ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Asnyk Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan.
Barącz Sadok, Ksiądz.
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Bełza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Bernhard Henryk Dr.
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Biesiekierski A.
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz. †
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech
Hertz
Hiler Józef
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz
Jasiński Jan
Jenike Ludwik
Jocher Adam †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr
Kaczkowski Zygmunt
Kalinka Kazimierz
Kaszewski Kazimierz
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korotyński Wincenty.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf. †
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim.
Lesser Alexander
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Macheczyński K.
Maciejowski Franciszek
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw.,
Mały J.
Marcinkowski Antoni
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Aleksander
Mieczyński Adam
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Nowiński St.
Otto Leopold.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawłowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef
Peszarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik †
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward †
Polujański Alexan. †
Porajski Seweryn
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas †
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rozemberg Józef.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom †
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxym.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech. †
Turski Jan Kanty.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek. †
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens. †
Wyrzykowski Dr.
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn. †
Feliks Żochowski.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DWUDZIESTY PIĄTY

(Tarnogrodzka konfederacyja.—Uła.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.

Terencyjusz

Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda**, Księgarza i Typografa.

1867.

Дозволено Цензурою

Г. Варшава, 16 (28) Марта 1867 года.

T.

Tarnopol, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, powiecie Trębowelskim, obecnie w Galicyi, powiecie Tarnopolskim, nad Seredem i wielkim Stawem, założone na miejscu pustem, zwanem *Sopilcze,* przez Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, mocą przywileju danego mu w r. 1540. Osiedlających się tu mieszczan, król uwolnił od wszelkich podatków publicznych na lat 15, a r. 1548 obdarzył ich prawem magdeburgskiem, i na dalsze 20 lat od podatków uwolnił. Chcąc bowiem przeszkodzić napaściom Wołochów, hetman wielki ciągle leżał obozem na Rusi i czuwał z wojskiem na straży Rzeczypospolitej. Na «ustawiczne to mieszkanie» hetmańskie, oglądali się pograniczni nieprzyjaciele i Rzeczpospolita była spokojną. Ale Tarnowski nietylko myślał o chwili obecnej, lecz i na przyszłość budował bezpieczeństwo granic. Na kilkunastu miejscach na Podolu i na Rusi «oprawiały się zamki» i miasteczka otaczały się wałami. Sam hetman wzmacniając Tarnopol dawał popęd wyraźny. Tym sposobem Rzeczpospolita granice swoje przed południowym nieprzyjacielem zapierała łańcuchem zamków. Zygmunt August wynagradzając Tarnowskiemu obwarowanie miasta, r. 1550 polecił kupcom z Halickiej ziemi, mianowicie z Halicza, Kołomyi i Kropca do Krzemieńca, jako też i innych miast Wołynia tędy przejeżdzać, od których dziedzicowi cło odpuścił, a r. 1566 z powodu wzmocnienia murów i warowni, które syn założyciela Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki wykonał, nadał miastu prawo składowe, jakie podobne we Lwowie istniało na wszelkie towary, a mianowicie na skład soli z żup ruskich pochodzącej. Sławny Stefan Chmielecki pokonawszy pod miastem 1625 r. Tatarów, część brańców wojennych i zdobyczy odbił. Dobra Tarnopolskie około 1636 r. dostały się Zamojskim, następnie były własnością żony Jana III, Maryi Kazimiry, wdowy po Janie Zamojskim, wojewodzie sandomierskim, która długi wiodąc spór z Koniecpolskimi o Tarnopol, wygrała 1690 r. w trybunale lubelskim. Późniejszymi dziedzicami byli: królewicz Jakób Sobieski i Potoccy. Wiele ucierpiało miasto podczas konfederacyi Barskiej (ob.), a morowa zara-

za 1770 r. znaczną część ludności wygubiła. Dziś Tarnopol jako obwodowe, należy do znaczniejszych i porządniejszych miast Galicyi; ma wspaniały i piękny zamek, kościół farny, klasztor dominikanów i unicką cerkiew, liczy 1,350 domów i 13,000 mieszkańców, połowę których składający żydzi, trudnią się handlem zboża, wosku, łoju, skór, potażu i okowity. Tu znajduje się urząd obwodowy, sąd karny, administracyja dochodów skarbowych (dla tarnopolskiego i czortkowskiego obwodu), magistrat, gimnazyjum, szkoły normalne i realne. Kollegijum jezuitów r. 1848 zniesione zostało. Znaczne jarmarki i targi odbywają się na konie. Tarnopol jest miejscem urodzenia niejakiego Łukasza, tłomacza biblii słowiańskiej, i owego sławnego Iwana Marcinowicza Zaruckiego, który jeszcze małem dzieckiem od Tatarów zabrany, później od nich do Kozaków dońskich uciekł, gdzie zostawszy ich hetmanem, w wojnie moskiewskiej za Dymitra Samozwańca stał się głośnym. *C. B.*

Tarnoruda, miasteczko w dawnem województwie Podolskiem, powiecie Kamienieckim, w dzisiejszej gubernii Podolskiej, powiecie Proskurowskim, jedna z najznaczniejszych osad tego powiatu, leży nad Zbruczem. Kościół tutejszy, wymurowany w r. 1754 przez Czartoryskich, ma obraz Chrystusa Pana łaskami słynący.

Tarnów, miasto niegdyś w południowej części województwa Sandomierskiego, powiecie Pilzneńskim, obecnie w Galicyi, obwodzie Tarnowskim położone, którego nazwę Długosz historyk wyprowadza od licznie w okolicach rosnącej tarniny. Spicymierz, wojewoda krakowski, r. 1328 od Władysława Łokietka otrzymał przywilej, dozwalający zamienić dziedziczną wieś Tarnów mały na miasto, z używaniem prawa niemieckiego i zwyczajów Krakowu służących. Następni królowie obdarzali licznemi dobrodziejstwy miasto, które w ludność i dostatki wzrosło. Jadących mieszczan do Wrocławia, lub wracających z towarami, uwolnił Jagiełło 1419 r. od ceł i myt, lecz wskazał im drogę przez Opatowiec, Działoszyce, Lelów i Krzepice. W wieku XVI miasto zamożnem było i handlem ożywione. Z możnego domu Spicymirów, rozkrzewiło się owo wielkie w ojczyźnie drzewo genealogiczne Leliwczyków. Nad wszystkich swych przodków, odznaczał się domowemi i publicznemi cnoty Jan Magnus Tarnowski; dom jego był przytułkiem uczonych, siedzibą wspaniałości, ducha rycerskiego i niezwykłej gościnności. Jan Zapolya, król węgierski, r. 1528 zmuszony uchodzić z kraju, znalazł schronienie na dworze hetmana, który go przez kilka miesięcy z wszelką podejmował wspaniałością. Ten wywdzięczając się za doznaną gościnność, dał mieszczanom 29 Września tegoż roku przywilej na wolne wprowadzanie towarów do Węgier i swobodne wywożenie ich ztamtąd. Wspomniony Tarnowski, pozostały czas od usług krajowych, poświęcając naukom, wydał tu swoje dzieło: *Consilium rationis bellicae.* Córka jego Zofija, małżonka Konstantego księcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, wniosła mężowi w posagu znaczne majętności; brat jej stryjeczny Stanisław, wojewoda sandomierski, roszcząc sobie prawa do Tarnowa, zajął go przemocą i zamek złupił; lecz czyniąc zadosyć wyrokowi królewskiemu, zwrócił dobra i za zamek wynagrodził. Roku 1585, ustanowił Batory jarmark od 26 Stycznia do 8 Lutego trwać mający; wówczas oprócz pospolitych rzemieślników, znajdowali się: złotnicy, jedwabnicy, miecznicy czyli płatnerze, zaszczyt miastu przynoszący. Władysław Dominik książę Zasławski, ordynat Ostrogski, odziedziczywszy hrabstwo Tarnowskie, postanowieniem swem z r. 1633 dozwolił miastu wolny wybór magistratu, przechowywać armatę (broń) pod ratuszem, żydów więcej nad dawne pozwolenie nie przyjmo-

wać, wrębu w lasach na budowanie, naprawę domów i rur miejskich dopełniać. Błogi stan Tarnowa przetrwał do 1655 r., lecz gdy za zbliżeniem się Szwedów, zgromadzona na obronę miasta pierzchnęła szlachta, dopuścił się nieprzyjaciel srogich gwałtów, złupił domy, świątynie i znaczny okup nałożył. Wkrótce potem wpadłszy własny żołnierz, popełnił zdzierstwa i rabunki, pozbawieni zaś pierwszych potrzeb mieszkańcy, r. 1656 opuścili swe siedziby. Alexander Janusz książę Zasławski, hrabia na Tarnowie, r. 1670 potwierdzając prawa miejskie, różnemi zastrzeżeniami dobry porządek wprowadził, o wyborze magistratu ustanowił przepisy i rozszerzać się żydom najmocniej zakazał. Przez spadki i związki małżeńskie przechodziło miasto do książąt Wiśniowieckich, Lubomirskich, a od 1742 r. stało się własnością książąt Sanguszków. August III, potwierdzając skład wina i wszelkich towarów, wymienia 10 jarmarków. Poprowadzona droga bita z Wiednia do Lwowa, ożywiała handel i przemysł; stanęły murowane domy, upiększyły się przedmieścia: Strusina, Pogwizdów, Grabówka. Wśród rynku wznosi się obszerny, gotyckiej budowy ratusz, będący pięknym pomnikiem architektury cywilnej XVI wieku, z okrągłą wieżą opatrzoną zegarem. O ćwierć mili za miastem płynie rzeczka *Biała*. Opuszczony gmach zamkowy pod górą S-to Marcińską leżący, około r. 1770 rozbierać poczęto dla wymurowania kościoła bernardynkom, które 1783 r. suprymowano. Pozostały domy Boże: klasztor Bernardynów, kościół św. Ducha ze szpitalem, N. Panny drewniany, mały z modrzewia kościołek św. Marcina, na górze tejże nazwy, który co do swej budowy posiada zupełnie wszystkie cechy drewnianych gotyckich, zachowane w pierwotnym XIII wieku typie. Zawieszony na ścianie szczątek maleńkiego szafiastego gotyckiego ołtarzyka z wyobrażeniem św. Marcina, pędzlem staroniemieckiej szkoły, dochował się od czasu założenia tego kościołka, w pośrodku którego istnieje zawieszony z jednego kawałka drzewa przez niewidomego pasterza zrobiony łańcuch drewniany, tak sztucznie kłódką zamknięty, że do dziś dnia nikt ani go otworzyć, ani klucza do niego dorobić nie mógł. Znajduje się tu szacowny i nader rzadki zabytek sztuki garncarsko-rzeźbiarskiej XIV wieku, przedstawiający na wypalonej ceglanej cienkiej płycie, umieszczonej w ramach drewnianych, wizerunek N. Maryi Panny z dzieciątkiem Jezus. Kościół farny od r. 1400 kollegijacki, w r. 1785 został katedralnym, mianowany biskupem Jan Duvall, zmarł nim potwierdzenie z Rzymu nadeszło, pierwszym przeto pasterzem dyjecezyi był od 1786 roku Amand Flor. Janowski, opat Tyniecki. Liczne nagrobki i marmurowe pomniki zdobią katedrę i do najokazalszych należą: Janusza księcia Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego (zm. 1612 r.), żony Zuzanny Seredzianki (zmarłej 1596 r.), sławnego Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego (zm. 1561), oraz syna jego Krzysztofa, kasztelana wojnickiego (zm. 1567). Pomnik Ostrogskich co do swej wielkości i wspaniałości, nie byłby za małym nawet do rzymskiej bazyliki św. Piotra, świetny kompozycyją i sztuką wykonania. Środek sarkofagu i nacisk kompozycyj mierzy w punkt, gdzie przed ślicznym krucyfixem na wspaniałej trumnie klęczą książętwo. Monument ten na 44 stóp wysoki, a 24 szeroki. Napis na nim dowodzi, iż go wykonał *Jan Pfister* z Wrocławia. Pomnik Tarnowskich wyrzeźbił *Maria Palavini*. Założycielem szkół tarnowskich w r. 1531 był Marcin Łyczko, proboszcz kollegijaty; uposażony następnie zakład naukowy, przeszedł pod zarząd akademii krakowskiej, która dla bliższego dozoru wyznaczała prowizora; od 1772 r. doznała szkoła reformy, a 1784 r. utworzono z niej gimnazyjum o sześciu klassach. Miasto Tarnów

w r. 1850 liczyło 480 domów i 12,000 mieszkańców, w $^1/_3$ części żydów. Mieszczą się tu magistratury administracyi i sądownictwa obwodu. Książę Władysław Sanguszko, posiada w willi swojej w Gumniskach archiwum hrabstwa tarnowskiego, w r. 1765 przez Wincentego Czarneckiego umiejętnie uporządkowane. W dwustu przeszło fascykułach tego zbioru, są dokumenta tyczące się ogółu dóbr, genealogije, działy familijne, nadania dla całej tarnowszczyzny i pojedyńczych wsi, akta obligacyj, zapisów, hypotek, przywileje kościołów, miasta, wsi etc. Przywilejów z XIV stulecia, po największej części oryginalnych, dobrze dochowanych znajduje się się do 30, z XV wieku do 40: starszych nad r. 1314 nie ma. Sprawa najazdu na zamek tarnowski w r. 1570 dokonanego przez Stanisława z Tarnowa, kasztelana czechowskiego i wspólników jego, w pełnym zbiorze aktów całego sporu, mieści się w fascykule drugim. Nierownie starsze i ważniejsze dokumenta tyczące się rodziny książąt Ostrogskich są w archiwum zasławskiem, Tarnowskich w Dzikowie, Lubomirskich w Przeworsku, Sanguszków w Sławucie. Chcąc skreślić w żywym obrazie dzieje Tarnowa, wszystkie te familijne zbiory poznaćby wypadło. Jedynem dziełem zawierającem wiele ciekawych i pilnie zebranych szczegółów do historyi tego starożytnego grodu, jest książka Balickiego Wincentego (ob.) p. t.: *Miasto Tarnów pod względem historycznym, statystycznym, topograficznym i naukowym* (Tarnów, 1831, w 8-ce). *C. B.*

Tarnow (Fanny), autorka niemiecka, ur. r. 1785 w Gustrowie w księztwie Meklembursko-Szweryńskiem. Zawód literacki rozpoczęła w r. 1804 romansem *Natalie*. Pisma jej mniej się odznaczają poetycznym talentem, niż raczej trafnością zdania i głębokiem uczuciem moralności. Wybór jej dzieł wydany został w 15 tomach pod tyt.: *Auswahl aus Fanny Tarnow Schriften* (Lipsk, r. 1830); później nastąpiło wydanie *Gesammelte Erzählungen* (4 tomy, Lipsk, r. 1840). Do lepszych powieści należy *Zwei Jahre in Petersburg* (Lipsk, r. 1833).

Tarnowice, lub *Tarnowskie góry*, po niemiecku *Tarnowitz*, miasteczko w Szląsku Pruskim, blisko granicy królestwa Polskiego. Dnia 23 Lipca r. 1697 August II elektor saski, nowo obrany król polski, przyjmował tu posłów wyprawionych na jego spotkanie, a 26 tegoż miesiąca w Piekarach, wiosce tuż przy granicy polskiej, publicznie złożywszy wyznanie wiary rzymsko-katolickiej, zaprzysiągł *Pacta-conventa*. Miasto Tarnowice jest siedliskiem urzędu górniczego, do którego okręgu należy 184 kopalń węgla kamiennego, 58 galmanu; posiada nadto kopalnie srebrodajnej rudy ołowianej i żelaza. Liczba pracujących górników przechodzi 6,000. Najbogatszy w kruszce jest należący do tarnowickiego górnictwa okrąg Bytoński (Beuthen), obfitujący w żelazo, ołów, srebro, galman, wapno, cynk, piaskowiec, a mianowicie w najznakomitsze w Prusach łomy węgla kamiennego. Huta Fryderyka pod Tarnowicami wyrabia 80,000 cetn. żelaza i 15,000 cent. cynku. Huta Laura ma kopalnie żelaza i węgla. Tarnowice liczą 4,500 mieszkańców.

Tarnowski (dom). Ród jeden z najstarożytniejszych, sięgający pierwszych Piastów, używający za godło herbu Leliwa (ob.). Nazwa herbu tego służyła w dawnych wiekach za hasło, do zbierania się razem w czasie niebezpieczeństwa, wydana okrzykiem Leliwa! W kronikach występuje pierwszy Jan Tarnowski za Kazimierza Wielkiego. Onto przeważnie dopomógł temu królowi w zdobyciu Lwowa i podbiciu Rusi. Władysław Jagiełło temuż wojewodzie Krakowskiemu, który hetmanił w wyprawie przeciw Krzyżakom w Prusiech, zawdzięczał ważne zwycięztwa. Syn jego Jan Amor

za króla Kazimierza Jagiellończyka, piastując godność wojewody Krakowskiego, Heli Bohdana, hospodara Wołoskiego pod Kołomyją rozgromił i do hołdu Polsce zmusił. — **Tarnowski** (Jan), syn poprzedzającego, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, urodził się r. 1488 z Barbary z Rożnowa, córki Zawiszy Czarnego. Utraciwszy w młodych leciech ojca, pod troskliwem okiem matki wychowany, podług zwyczaju ówczesnego, ażeby się godnie przysposobić na usługi Rzeczypospolitej, udał się na dwór Macieja Drzewieckiego, biskupa przemyskiego, a podkanclerzego koronnego, zkąd przeszedł do boku królów Olbrachta, Alexandra i Zygmunta I, gdzie za dworzanina był uważany. Zaledwie z dziecinnych lat wyszedł, gdy wybuchła wojna z Moskwą. Tarnowski pospieszył na obronę ojczyzny. Zebrał się hufiec zbrojny z najdostojniejszej rodem młodzieży, jak Kmitów, Tenczyńskich, Zborowskich, Ostorogów, Czarnkowskich, Zarębów i w. i.; ci jednomyślnie na swego wodza wybrali młodego Jana Tarnowskiego. Tu z podziwieniem wszystkich pokazał zdolności dobrego żołnierza, które tylko doświadczenie nadaje. Za powrotem z wyprawy w r. 1517 utraciwszy matkę wyjechał za granicę; zwiedził Niemcy, Francyję, Hiszpanię. Za powrotem do Polski, trafił właśnie na chwilę, gdy na dworze króla Zygmunta I obmyślano pomoc dla synowca jego Ludwika władzcy węgierskiego. Na wodza tej wyprawy wybrano Tarnowskiego, ale gdy w wykonaniu zaszła przewłoka, wrócił daremnie z Węgier. W tej właśnie porze umarł Mikołaj Firlej, po jego zgonie wielką buławę otrzymał Tarnowski. W tej także dobie, Rzeczpospolita zagrożoną została od Piotra wojewody wołoskiego. Na czele pięciu tysięcy młodego rycerstwa wyrusza: pod Grudkiem na Pokuciu rozbija 6,000 wołochów i staje pod Obertynem. Następuje nań z 25,000 wyćwiczonego wojska i 50 działami Piotr wojewoda, Tarnowski zatacza tabor i przyjmuje bitwę. Już działa Wołoskie grzmiały, gdy hetman wielki klęczał na gorącej modlitwie, po której wsiadłszy na konia, przyjmuje bitwę. Jak o mur żelazny rozbijają się zastępy Wołochów, wtedy hetman, wypuszcza z taboru jazdę, a prażąc celnie z dział swoich, odnosi jedno z najświętniejszych zwycięztw. Cała armia wołoska rozbita, wszystkie działa wzięte, Piotr wojowoda ranny, ledwie ze strasznego pogromu uniósł życie, Tarnowski w tryumfie wraca do Krakowa. Lud, rycerstwo, duchowieństwo i dostojnicy państwa, naprzeciw zwycięzcy wylegli witając go okrzykami radości. Toczono działa zabrane wołochom, byłyto armaty z herbami polskiemi, które król Olbracht stracił na Wołoszczyźnie; pędzono liczne gromady więźniów, pomiędzy któremi byli kanclerz i hetman wołoski. Wszedł do katedry na Wawelu, na kolanach złożywszy dziękczynienie Bogu, wielką chorągiew wołoską z bawolą głową, wraz z innemi zawiesił na grobie ś. Stanisława. Kiedy zbliżał się na zamek, król Zygmunt oddał mu cześć, jakiej żadnemu z hetmanów nie udzielił, że powstawszy z tronu, na ganek wyszedł z powitaniem zwycięzcy. Piotr wojewoda, niezłamany po doznanej klęsce, na nowo zaczął zbierać wojska. Tarnowski przeto ruszył do ziemi wołoskiej, obległ Chocim, a gromiąc hufce nieprzyjacielskie, zmusił go do tego, że przybywszy do obozu hetmańskiego, upadł mu do nóg i uznał się hołdownikiem króla Zygmunta. Kiedy napadł Litwę Iwan Iwanowicz kniaź wielki moskiewski, Tarnowski obejmuje główne dowództwo nad wojskami Korony i Litwy, zdobywa Homel i Starodub i taki rzuca postrach na nieprzyjacieli, że ci spiesznie cofnęli się od granic Litwy. Wielką ilość więźni i łupów do Wilna sprowadził w tryumfie, które zdobył w ciągłych pogromach zwycięzkich. Imię swoje tak groźnym dla wrogów Polski uczynił, że tatarzy

zuchwali nieśmieli ponawiać napadów na granicę Litwy i Rusi. Przywiązany szczerze do króla Zygmunta I, jak i syna jego Augusta, stał wiernie jako niezłomny przyjaciel przy ich boku. Najwybitniej to okazał w czasie rozruchu pod Lwowem, (*zwanem Kokoszą Wojną*) oraz w sporach magnatów i stanu rycerskiego podburzonych przez Bonę z powodu pojęcia za małżonkę Barbary Radziwiłłówny, wdowy po Gasztoldzie. Śmiało stawiał czoło dumnemu Piotrowi Kmicie i Piotrowi Gamratowi arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, którzy stali na czele opozycyi przeciw Zygmuntowi Augustowi. Na radzie też, gdy w gorącym sporze Gamrat wyrzekł do Tarnowskiego „Panie Krakowski! tak ja wiernie Rzeczypospolitej radzę jako i ty." Sędziwy hetman wielki odpowiedział: „Księże arcybiskupie, co tak wiernie radzisz Rzeczypospolitej jako i ja, w tem ci wiarę daję; ale żebyś miał tak pilnie o Rzeczypospolitej radzić jako ja, tego pozwolić nie mogę; bo ty jesteś człek śmiertelny, potomka nie masz żadnego, na któregobyś się oglądał w radzie swej. By za ciebie w Polsce dobrze było, dosyć na cię, ale ja ku wierze i pilności swej muszę przydawać, bo nie tylko o mnie samego idzie, ale też i o potomstwo moje, o syna, o dziewkę (córkę) moję i wnuki, na które oglądam się w rodzie, aby po mnie, w całej Rzeczypospolitej, wolnymi ludźmi byli." Nietylko w zawodzie rycerskim i obronie ojczyzny oddał przeważne usługi, ale strzegł i pilnował bacznie wymiaru sprawiedliwości: a w radzie królewskiej uczciwą zawsze radę podawał. Zamożności swej i skarbu nie pożałował potrzebnym. Kiedy król Janusz węgierski wygnany z państwa przez Ferdynanda uchodzić musiał, hetman Tarnowski, dał mu u siebie gościnny przytułek, przeważną opieką osłonił, a lekceważąc pogróżki Ferdynanda, wkrótce tułaczowi drogę otworzył. Jako hetman, odznaczał się czujnością, bacznym rządem i powagą: każdy rozkaz wydany, musiał być ściśle spełniony, tak w pochodzie jak w stanowisku i w czasie boju. „Po wytrąbieniu hasła, w wojsku jego, większe bywało milczenie, aniżeli przy mszy w kościele (mówi St. Orzechowski). Gdy srogi był, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się jako na lwie odymał, szyja się trzęsła, wstawały na nim włosy. A gdy zasię łaskaw był, anioł z Nieba, a nie człowiek z Tarnowa by się widział." Jan Mielecki wojewoda podolski, dzielny wojownik a siostrzeniec Tarnowskiego, mawiał o nim.: „Gdym ja na wuja swego patrzał, w wojsku na jakiej sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem jako przed obcym i nieznajomym tyranem jakim a gdym zasię na pokój do niego przyszedł, strach mnie on opuszczał i nie milszego ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było." Dwa razy ponawiał związki małżeńskie. Pierwszą żonę miał Barbarę z Teńczyna, z której syn Jan był proboszczem krakowskim i na tem probostwie umarł: drugą Zofiją, córkę Krzysztofa Szydłowieckiego. Z licznego grona dzieci przeżył ojca syn Jan Krzysztof i córka Zofija, wydana za Wasila Ostrowskiego kniazia na Wołyniu. Umarł d. **16** Maja r. **1561** mając lat **73** wieku, w Tarnowie pochowany. Pisma wielkiego hetmana: *O gotowości wojennej*, *Consilium rationis bellicae* i *Ustawy prawa ziemskiego polskiego*, Mikołaj Malinowski wydał nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie r. **1864** w dziele pod tyt.: *Stanisława Łaskiego wojewody Sieradzkiego prace naukowe i dyplomatyczne.* Tarnowski należy do posągowych postaci naszej przeszłości. Aloizy Feliński, Franciszek Wężyk, i A. E. Odyniec, wziąwszy za treść swych dramatów małżeństwo Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, stawiają wielkiego hetmana jako wzór prawości i cnoty niezłomnej. Wincenty Pol w poemacie swoim pod tyt.: *Hetmańskie Pachole*

(Warszawa, r. 1862, t. 2) przypomniał nam wspaniałą i znakomitą postać Jana Tarnowskiego. *K. Wł. W.*

Tarnowski (Jan Felix Amor), senator, kasztelan królestwa Polskiego, historyk, biblijograf i wierszopis, urodził się w Dzikowie 1779 r., z ojca Jana, starosty Kahorlickiego i matki Rozalii Czackiej. Wychowanie otrzymał pod okiem Tadeusza Czackiego, swego wuja. W młodych latach oddawał się z zamiłowaniem naukom przyrodzonym i poezyi, z której wyjątki drukowane są w *Pamiętniku warszawskim* Dmochowskiego. Wkrótce atoli do ważniejszych przedmiotów zwracając swe pióro, zaczął zgłębiać starożytnych klassyków, i przetłomaczył na język ojczysty, dzieło Cycerona *o Przyjaźni*. Śmierć pierworodnych dzieci i choroba bogatego teścia hr. Wal. Strojnowskiego skłoniły go do udania się z całą rodziną do Włoch, gdzie podczas dwuletniego pobytu poczynione przez nich zostały z ogromnym kosztem ważne nabytki sztuk pięknych, składające się ze znakomitego zbioru obrazów celniejszych mistrzów wszystkich szkół, rysunków tychże, rycin, wspaniałych posągów, etrusków, starożytności i t. d. Zbiory te, pomimo iż znaczna ich część w przewozie do kraju zagrabioną została przez Anglików, będących wówczas w wojnie z Francyją, dotąd się znajdują w Dzikowie (ob.). Powróciwszy z drogocennemi zagranicznemi nabytkami, poszedł za wzorem swego wuja, i zaczął zgromadzać biblijotekę polską, z takim kosztem, gorliwością i zapałem, iż prześcignął pod tym względem najzapaleńszych biblijofilów naszych. Nie było dlań żadnego poświęcenia, któregoby nie uczynił dla nabycia jakiej rzadkiej książki lub rękopisu, jeździł za niemi wszędzie, posyłał innych, nabywał całe biblijoteki, płacił często pojedynczo na wagę złota, i tym sposobem w ciągu lat kilkudziesięciu zebrał liczne nieocenione zabytki, pomiędzy któremi jest wiele nigdzie indziej nie znajdujących się. Takich możnych miłośników i znawców biblijografii polskiej jakim był Tarnowski, już teraz u nas nie ma. W roku 1806 powołany był do zasiadania w rządzie centralnym galicyjskim, a za utworzeniem księztwa Warszawskiego, wyznaczony był od króla saskiego do delegacyi w celu oznaczenia granicy pomiędzy Galicyją a księztwem, traktatami zastrzeżonej, z któregoto polecenia wywiązał się z zadowoleniem obydwóch rządów. Wtedyto jako męża znanego z nauki, towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk, wybrało na czynnego członka, a mając w zamiarze dopełnienie dziejów polskich przez Naruszewicza niedokonanych, w podziale tej pracy jemu poruczyło opisanie bezkrólewia, po śmierci Zygmunta Augusta i panowanie Henryka Walezyjusza. Oprócz tego, jako doskonały znawca języka i biegły w literaturze polskiej, wyznaczanym bywał powszechnie, wspólnie z L. Osińskim, do deputacyi, gdy chodziło o rozbiór przedmiotów sztuki pisania i smaku. W roku 1813 wraz ze Stanisławem Zamojskim wysłany został do Paryża, dla złożenia hołdu cesarzowi Alexandrowi I; po traktacie wiedeńskim, przy utworzeniu królestwa mianowany był referendarzem stanu, a wkrótce potem senatorem kasztelanem, piastując obok tego, urząd członka rady stanu, komissyi oświecenia i najwyższego sędziego, z tą ścisłością, prawością i nieskazitelnością, jaką w nim wszyscy uznawali. W przerwach wolnych od obowiązków publicznych, nie wypuszczał ani ksiąg ani pióra z ręki, wiele rozpraw pisał, niektóre na publicznych posiedzeniach towarzystwa P. N. czytał, z tych jedne są w *Rocznikach* drukowane, inne w rękopiśmie pozostały. Po roku 1830 osiadł w Dzikowie, i tam wśród ulubionych książek, zajmował się przekładaniem na wiersz polski Messyady Klopstocka, której 7 pieśni prosto tłomaczył, a 7 innych tyl-

ko naśladował, z zastosowaniem do okoliczności i wypadków krajowych. Umarł d. 3 Maja 1842 roku. Dzieła jego są. 1) *Badania historyczne jaki wpływ mieć mogły mniemania i literatura ludów wschodnich, na ludy zachodnie, szczególnie we względzie poezyi* (Warszawa, 1819, w 8-ce), umieszczone także w *Roczniku* T. P. N., tom 13. 2) *Wspomnienie o życiu i dziełach J. M. Ossolińskiego* (tamże, tom 5). 3) W rękopiśmie *Opisanie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta i panowanie Henryka Walezyjusza.* 4) *Messyada Klopstocka*, wierszem. Wyjątki z tego tłomaczenia umieszczone były w Pielgrzymie p. Ziemęckiej, na rok 1845, tom II, str. 265. Obszerniejszy żywot J. Tarnowskiego, skreślony przez Kajetana Koźmiana, umieszczony jest w *Biblijotece Ossolińskich* i osobno. (Lwów, 1843, w 8-ce), z wizerunkiem, tudzież w *Przyj. ludu.* (Rok IX, N-er 5, 6, 9, 10, i 14). *F. M. S.*

Tarnowski (Jan), arcybiskup gnieźnieński, pochodzący z innej rodziny herbu Rola, którzy pisali się z Tarnowy w Kujawach, urodził się w r. 1550 w Łęczyckiem, z ojca Piotra, chorążego łęczyckiego. Nauki odbywał w kraju, a kończył we Włoszech, zapowrotem wziął go Stanisław Karnkowski arcybiskup na dwór swój, zkąd polecony dostał się do kancellaryi królewskiej. Stefan Batory poznawszy jego zdolność, naukę i bystry dowcip, mianował swoim sekretarzem i rejentem kancellaryi koronnej. Wnet też dostąpił i godności kościelnych: proboszcz kujawski, kruświcki, kanonik krakowski, wreszcie referendarz wielki koronny, dnia 18 Stycznia 1581 r. Nieodstępny od boku monarchy, był z nim na sejmie warszawskim, a później na wyprawach wojennych pod Pskowem. Pod następnem panowaniem spotkały go jeszcze większe honory, gdy Zygmunt III znalazł w nim człowieka nietylko zdolnego ale układnego i dworskiego. Na sejmie warszawskim 1587 wyznaczony delegatem do poprawy konstytucyi o trybunałach, sprawił się z tego dobrze i dostał za to probostwo łęczyckie, oraz probostwo katedralne krakowskie, a jako taki był obrany w r. 1591 administratorem dyecezyi, po śmierci Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego. W nieporozumieniach króla z Janem Zamojskim, Tarnowski dla przypodobania się monarsze, należał do najgłówniejszych nieprzyjaciół wielkiego kanclerza, i ztąd wbrew woli tegoż, mianowany został podkanclerzem koronnym 1591 roku. Na tym urzędzie zalecił się szczególnie Zygmuntowi III, więc gdy Zamojski niezadowolony usunął się od dworu, Tarnowski stał się wtedy najważniejszą figurą w Rzeczypospolitej i całą nić spraw publicznych trzymał w ręku. Jawny stronnik domu Rakuskiego, popierał całemi siłami interessa tego dworu. Jeździł z królem do Szwecyi 1592, i był mu tam wielką pomocą. Za powrotem do kraju zmieniło się jego położenie, ujawnione intrygi, stronność i niechęć do wielkiego kanclerza skłoniły króla, iż musiał go od pieczęci usunąć, zwłaszcza iż potrzeba było pogodzić się z Zamojskim. Oddalono go zatem grzecznie, dając biskupstwo poznańskie 1598 r. Objąwszy jednak dyjecezyję był pasterzem gorliwym, ozdobił i odnowił swoję katedrę, niedługo jednak na niej siedział, bo wziął kujawskie 1600 r., gdzie z równem staraniem zajmował się dobrem tamecznego kościoła. We Włocławku zostawił po sobie pamiątki wyrestaurowaniem kościoła katedralnego i przerobieniem pałacu biskupiego, tamże wystawił wspaniałą kaplicę, postanawiając przy niej mansyjonarzy. Obecny na sejmie warszawskim 1603 r., zawsze nieprzyjazny Zamojskiemu, a miły krolowi, po śmierci Karnkowskiego wyniesiony został na arcybiskupa tegoż roku. Zaledwie odbył wjazd okazały do Gniezna, w pięć miesięcy po objęciu arcy-

katedry umarł w Łowiczu w roku 1604. Byłto mąż wysokiego zdania, na urzędach pilny, do króla szczerze przywiązany. Jemu winniśmy wydanie żywotów biskupów poznańskich Tretera, na które nie tylko na druk łożył, ale i materyjały bogate autorowi udzielił. Ztąd Treter, Damalewicz i Łubieński przy biskupach kujawskich, poznańskich i arcybiskupach gnieźnieńskich, wielkie mu dają pochwały. Piasecki atoli w swojej Kronice, surowiej o nim sądzi, utrzymując, że będąc na czele partyi dworskiej i rakuskiej, wielu się nadużyć dopuścił, i żył ciągłą tylko intrygą. *F. M. S.*

Tarck, (gra) po francuzku *taròts*, po niemiecku *tarock*, w niej kart jest 78. Zdaje się pochodzić z Egiptu, wszystko tu bowiem na liczbie 7 polega: każda ma dwakroć po 7 kart głównych. kozer jest trzykroć siedm, cała gra 11 razy siedm. Gra w nią 2, 3, i 4 osoby: karty, które nie są kozerą lub figurami, nazywają się *Cadous*, czyli próżne karty. Używana w Szwajcaryi, Hiszpanii, Włoszech, Węgrzech, a szczególniej w Niemczech, gdzie nosi nazwę także *Trapelierspiel*. Do nas przeszła od Niemców, ale się nie upowszechniła.

Tarpeja, córka Spuriusa Tarpejusa, któremu Romulus w wojnie z Sabinami powierzył dowództwo w twierdzy na południowo-zachodniej wyniosłości Saturnińskiego pagórka, chciwością zaślepiona, za ofiarowane jej w nagrodę zdrady złote ozdoby, naramienniki i łańcuchy przez Sabinów noszone. dała się nakłonić do otworzenia im bramy warowni. Przygnieciona ciężarem tych kosztowności, ciskanych na nią przez Sabinów. śmiercią zbrodnię przypłaciła. Jej grobowiec był długo na tymże pagórku wskazywany, a Niebuhr nadmienia, że u ludu w Rzymie dotąd jej wspomnienie pozostało. Od jej imienia wywodzono nazwisko *Tarpejskie góry* (mons Tarpejus), nadane temuż wzgórzu, później Capitolium nazwanemu. Odtąd jedna tylko stroma ściana skalista pagórka nazywała się *Tarpejską skałą*. Strącanie ze skały tarpejskiej, było karą za zdradę ustanowioną. a trybunowie ludu często zagrażali nią najwyższym dostojnikom państwa. W ostatnich czasach rzeczypospolitej szczególny ten rodzaj kary śmierci zaniechany, pod cesarzami znów przywrócony został.

Tarquinii, miasto w południowej części starożytnej Etruryi, w pobliżu morza, leżało niedaleko od Corneto, należącego dzisiaj do Państwa Kościelnego, prawie o 9 mil od Rzymu. W dawnych czasach założone przez tyrreńskich Pelazgów, podobnie jak i sąsiednie Agylla albo Cäre, kiedy nowo przybyli Razenowie z Tyrrhenami połączyli się, i tym sposobem utworzyli naród Etrusków, było stolicą ich dwunasto-miastowego związku, tak we właściwej Etruryi, jako i w okolicach rzeki Po, z której wychodziły ich polityczne i religijne urządzenia; założycielem zaś tych ostatnich, jak twierdzi podanie mityczne, był Tarchon, którego nazwisko podobne jest do Tyrrhenos. Gdy ród Tarkwinijuszów, pochodzący z Tarquinii, doszedł w Rzymie do władzy królewskiej, zdaje się, że miasto stanęło na szczycie swojej potęgi. Spadło z niego po wygnaniu Tarkwinijusza Pysznego z Rzymu, nie w skutek wojny, którą 509 r. wiodło z Rzymem, popierając wygnanego, ale raczej, i co prawdopodobniejsze, w skutek zazdrości innych miast etruskich, mianowicie Clusium i Volsinii, które przeciw niemu powstały. Późniejsza wojna, którą wiedli przeciw Rzymowi Tarkwinijanie połączeni z miastem Cäre, skończyła się roku 403 na czterdziestoletnim rozejmie. Później miasto wraz z resztą Etruryi, przeszło pod panowanie rzymskie, i stanowiło następnie rzymską kolonię miejską. Ze starożytnego właściwego i na skale zbudowanego miasta istnie-

ją jeszcze małe resztki, ale natomiast na pagórku przeciwległym, na którym leży Corneto, utrzymało się po starożytnej Tarquinii miasto grobów (Nekropolis).

Tarquinius, ob. *Tarkwinijusz.*

Tarragona, stolica prowincyi Hiszpańskiej tego samego nazwiska, utworzonej z południowej części Katalonii ($116^2/_3$ mil kw., 290,000 mieszkańców), starodawne, dawniej mocno obwarowane, dzisiaj bardzo podupadłe miasto, leży nad ujściem Francoli, do morza Śródziemnego, na stromem, 760 stóp wysokiem wzgórzu, jest stolicą arcybiskupa i liczy obecnie 14,122 mieszkańców, zajmujących się wyrobami bawełnianemi, fabrykacyją sukna, wstążek, muślinu, burtów, nici jedwabnych i t. d., a szczególniej handlem orzechów, wina, wódki i ryb. Przystań ma niebezpieczną. Miasto posiada jednę z najpiękniejszych katedr, z przepysznemi pomnikami, kilka innych klasztorów i kościołów, seminaryjum duchowne, szkołę rysunkową dla marynarki i budownictwa, tudzież towarzystwo ekonomiczne. Czasy rzymskie i większe znaczenie miasta, przypomina jeszcze wodociąg na trzy mile długi, ruiny pałacu Augusta, zwane wieżą Piłata, kilka bram tryumfalnych i inne starożytności. Miasto zbudowali fenicyjanie, i nazwali wtedy Tarkon. Po zburzeniu, dopiero przez Rzymian znowu odbudowane, otrzymało nazwę *Tarraco* lub *Tarracon.* Za czasów Scypionów, jako główny plac broni i przez pewien czas rezydencyja Augusta, nazywała się Colonia Victrix, a za Antonijusza Pijusa, nosiła nazwę Augusta. Była stolicą Tarrakońskich Hiszpanów, i pozostała nią podczas wędrówki narodów, aż póki rzymianie nie opuścili ostatniej posiadłości swojej w Hiszpanii. Od początku VIII wieku zostając w posiadaniu Saracenów, miasto zupełnie zostało zniszczone, i już do dawnej świetności nigdy więcej wrócić nie mogło. W Tarragona miał być założony najpierwszy kościół chrześcijański w Hiszpanii. Podczas wojny francuzkiej miasto niemało ucierpiało. W roku 1811 Suchet wziął je szturmem, a dnia 18 Sierpnia 1813 r., gdy francuzi obwarowania w powietrze wysadzili, po części zburzone zostało.

Tarsus, niegdyś wielka i ludna stolica Cylicyi, nad rzeką Cydnus, przez jakiś czas była stolicą własnych królów, od zwierzchnictwa perskiego zawisłych i nabyło szczególnej sławy i świetności, gdy pod panowaniem Seleucydów (ob.), osiadło w niem wielu Greków, którzy założyli wyższy instytut naukowy filozofii i grammatyki, za pierwszych cesarzów rzymskich najbardziej kwitnący. W późniejszych czasach dało dowody szczególnej przychylności dla Julijusza Cezara, i na jego cześć przybrało nazwę Juliopolis. W niem urodził się także apostoł Paweł, i tu wychował się. Powoli nikł jego dobrobyt, a ucierpiało najwięcej od napadów Izaurów i barbarzyńców wschodnich, jednak mimo to i w Średnich Wiekach używało niejakiej powagi, a i dzisiaj jeszcze Tarso jest stolicą Sandszaku tegoż nazwiska w Ejalecie Itszil, ma 30,000 mieszkańców, trudniących się znacznym handlem.

Tartaglia albo *Tartalea,* właściwie *Nicolo,* matematyk włoski XVI wieku, znany pod nazwiskiem jąkały (*tartaglia,* znaczy jąkała), z przyczyny jąkania się, o które przyprawiony został w skutek ran odniesionych w czasie oblężenia Brescii, miasta jego rodzinnego. Wychowanie jego początkowe było bardzo zaniedbane; czytać nawet i pisać dość późno się nauczył. Oddawszy się matematyce, nabył w niej głębokich wiadomości. Zostawszy professorem matematyki w Wenecyi, ogłosił wiele dzieł a pomiędzy niemi tłomaczenie na język włoski geometryi Euklidesa, którą wydał, p. t.: *Euclide diligentamente*

rassetato ed all' integrita resulto, secondo le due traduzioni di Campano ez Gamberto (Wenecyja, **1543**), wielokrotnie przedrukowane. Z Cardan'em miał żywy spór z przyczyny rozwiązania równań stopnia trzeciego i zdaje się, że miał słuszność po swojej stronie.

Tartak, jestto machina, której główną częścią składową jest piła, poruszana siłą wody lub pary. Ze względu na przeznaczenie odróżniają tartaki wyrabiające z kloców drzewnych bale, deski albo tarcice, łaty i t. p. od tych, w których otrzymują się cienkie deseczki, zwane fornirami. Pod względem budowy bywają tartaki o jednej tylko pile prostej, albo o wielu piłach prostych współcześnie działających, albo nakoniec o pile kołowej. Tartaki w Europie środkowej zaczęto urządzać w XIII wieku; w Hollandyi, Anglii i Szwajcaryi wprowadzono je dopiero około **1600** r. Piły kołowe zastosowano w początku bieżącego stólecia. Wciągu ostatnich lat czterdziestu wprowadzono w urządzeniu tartaków rozliczne ulepszenia, czego głównie dokonali mechanicy angielscy i francuzcy.

Tartaków, miasteczko dawniej w województwie i powiecie Bełzkim, obecnie w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim, o milę na wschód od Sokala (jeszcze w XVII wieku wsią będące), niegdyś ożywione handlem przez przybywających na sławne jarmarki na ś. Annę, kupców rossyjskich, tatarskich, tureckich, niemieckich, francuzkich. Dziedzic, Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny, żydom pozwolił założyć tu drukarnią; ale koło r. **1754** darował ją jezuitom, którzy korzystając z jego choroby, wmówili w niego, że nie wyzdrowieje, jeżeli im drukarni nie ustąpi. Posiada piękny pałac z obszernym ogrodem.

Tartan, materyja wełniana, od wieków używana i wyrabiana w Szkocyi. Każdy klan tego narodu, ma swój osobny kolor; że zaś tartany są zawsze deseniowane w kraty i pasy, przeto barwa pasów tartanowych jest nader rozmaitą, odpowiadającą narodowym kolorom pokolenia, które używają tej materyi z przyjętemi od rodu swego barwami. Kratkowanie i kolory pręg na tartanach, są nadzwyczaj rozmaite i skomplikowane. Klan np. Mac-Phersonów nosi tartanowe pledy, w których są kraty białe; klan Rob-Roy odziewa się tartanem w czarne i czerwone pasy; klan Stuartów królewskich ma tartan w prążki niebieskie, czarne, żółte, białe i zielone, a między niemi panuje kolor główny purpurowy. Widok tartanu przypomina oddalonym Szkotom ich pokolenia, gniazda rodowe i ojczyznę, unosi serca szlachetną tęsknotą do ziemi rodzinnej i swego narodu. To tradycyjne świątobliwe zachowywanie prastarego zwyczaju używania odzieży naddziadów, jest częstokroć pobudką uczuć cnotliwych i zacnych. Główna fabryka tartanów wyrabianych dla wszystkich klanów Szkocyi, znajduje się w Glazgowie.

Tartana, statek nie wielki, używany przez rybaków na morzu Śródziemnem, mający jeden maszt tylko.

Tartar, *Tartaróg,* tak zwano w dawnej Polsce, szylkred (ob.).

Tartaros, podług Homera, jestto otchłań podziemna, najmniejszym promykiem słońca nie oświecona, tak głęboko pod Hades'em (podziemiem) położona, jak wysoko niebo nad ziemią się rozciąga. Zamykają ją spiżowe bramy. Ciskał do niej Zeus potępionych zbrodniarzy i bluźnierców przeciwko niemu, zarówno jak i Kronosa i Tytanów. Późniejszy myt nazywa Tartarem jużto cały świat podziemy, już tę jego część (piekło), w której potępieni cierpieli męki i kary, w przeciwieństwie do rozkoszy doznawanych przez zbawionych

na polach elizejskich. Uosobiony Tartaros, był synem Eteru i Gei (ziemi) i ojcem Tyfeusa.

Tartaryja, ob. *Tataryja.*

Tartarzyska, ob. *Tatarzyska.*

Tartas, rzeka w Tomskiej gubernii (w Syberyi), początek bierze w północnej części okręgu Kaińskiego, z błot wasiugańskich; przebiegłszy 38 mil, uchodzi w pobliżu wsi Tartaskiej, do rzeki Omi. Szerokości ma od 8—30 sążni, głębokości od $1^1/_4$—11 łokci, bieg tejże jest powolny. Rzeką Tartasem, na wiosnę, spławiają prowijant skarbowy do miasta Omska, tudzież tratwy drzewa sosnowego i jodłowego. W r. 1722 nad Tartasem zbudowaną była warownia (*Tartaskij prochod*), dla obrony mieszkańców (Barabińców) od napadów Kirgiz-Kajsaków i Kałmuków. *J. Sa...*

Tartini (Józef), jeden z najznakomitszych skrzypków włoskich, ur. r. 1692 w Pisano w Istryi i miał w Padwie słuchać kursów prawnych. Zamiast tego, trudnił się sztuką fechtowania i poślubiwszy tajemnie pewną dziewicę, umykać z nią musiał pod przekleństwem i przed zemstą jej rodziny. Przebrany za pielgrzyma przybył do Rzymu i kilka lat spędził u krewnego w klasztorze Minorytów w Assisi, gdzie się z całą gorliwością oddał muzyce. Wrócił później do Padwy, zkąd udał się do Wenecyi i Ankony. Sława jego wzmagała się, a cesarz Karol VI powołał go r. 1723 do Pragi na uroczystość koronacyjną. W r. 1726 założył w Padwie słynną szkołę skrzypków, których gra miała z początku głównie styl kościelny na celu. Tartini sam był tu mistrzem w grze i kompozycyi, a nauka jego gruntownością się odznaczała, nazywano go synem czy uczniem djabła. Dosyć liczne jego dzieła są tak trudne do grania, że dziś nawet, zaledwo odważy się ktokolwiek na ich odegranie publiczne. Znany on także ze swego systemu harmonijnego, któremu wielce hołdował J. J. Rousseau i z wynalazku dźwięku z dwóch czystych teoryj złożonego. Zmarł roku 1770, pogrążony ostatniemi laty swego życia w mistyczno-religijne dumania.

Tarusa, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, na prawym brzegu Oki, przy ujściu do tejże rzeki Tarusy, odległe o 10 mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Kaługi. W dawnych czasach Tarusa była dzielnicą książąt Taruskich, potomków książąt czernihowskich. Po najściu Mongołów, książęta Taruscy, utraciwszy miasto Tarusę, nazywać się zaczęli od innych swoich dziedzicznych posiadłości, Konińskiemi i Spawskiemi; z tych pierwsi przybrali potem miano Wołkońskich od rzeki Wołkony do Oki wpadającej; linija zaś książąt Spawskich w XV jeszcze wieku wygasła; pozostałe po tychże Pawszyno, sioło w gubernii Tulskiej, powiecie Alexyńskim, otrzymali w spadku Wołkońscy; w roku zaś 1392 przeszło w posiadanie wielkiego księcia moskiewskiego Wasila Dymitrowicza. W nowszych czasach Tarusa była najprzód przygrodem gubernii Moskiewskiej, powiatu Sierpuchowskiego, następnie (od roku 1777) miastem powiatowem namiestnictwa kaługskiego. Obecnie ma 2 cerkwie i 1 fabrykę; liczba mieszkańców wynosi 2,373 głów płci obojga (w r. 1863). W pierwszych dniach Lipca przypada w mieście jarmark, na który przywożą różnych towarów (głównie pieńkę) za 80,000 przeszło rs. — *Taruski powiat* zajmuje powierzchni 28 przeszło mil kwadr., z tych ziemi uprawnej około 86,000, łąk 16,700 i lasów 39,000 dziesięcin. Miejscowość powiatu jest w ogóle równa; tylko nad brzegami Oki znajdują się niewielkie wyniosłości. Rzeka Oka oddziela powiat od gubernii Tulskiej. Grunt w północnej części powiatu piaszczysty i po części gliniasty, w połu-

dniowej zaś, głównie nad Oką, składa się z czarnej ziemi, gdzie niegdzie z piaskiem zmięszanej. Liczba mieszkanców wynosi 60,000 przeszło głów płci obojga. Trudnią się głównie rolnictwem, oprócz zboża w różnym gatunku, sieją konopie w znacznej ilości. Z jarmarków główniejsze w osadach: Preczysteńskiej, Roszczy, Gorodyszczu i Lapunowie. *J. Sa...*

Tarutyno, sioło w gubernii Kaługskiej, powiecie Borowskim, nad rzeką Narą, pamiętne bitwą stoczoną w pobliżu tegoż, w dniu 6 Października v. s. 1812 r., między francuzkiem a rossyjskiem wojskiem. *J. Sa.*

Tarwast (u Stryjkowskiego mylnie *Taurus*), warowny niegdyś gród rycerzy Mieczowych, na pograniczu Inflant i prowincyi Połockiej owczesnego wielkiego księztwa Moskiewskiego. Z powodu swojego położenia było to miasto ciągłym przedmiotem napadów, które też w końcu sprowadziły na nie ruinę. W roku 1481 wojska cara Jana III, wyprawione na Inflanty, po raz pierwszy zdobyły i zrabowały Tarwast, a gromady mieszkańców wyprawiono jako jeńców w głąb carstwa. Dwudziestoletni rozejm podpisany w Narwie 1483 r., powrócił ten raz miasto zakonowi. W wojnie za Jana Groźnego, kiedy już zakon Mieczowy błagać począł o opiekę Polski nad jego posiadłościami, wojska carskie w r. 1560 otoczyły znowu Tarwast. Tam był naówczas zamknięty stary wojownik zakonu, Fürstenberg, który zwycięzko wytrzymał oblężenie i tylko przedmieście spalono. Gdy atoli następnie obronny klucz pozycyi w tej stronie, Fellin, uległ pod wzrastającą potęgą nieprzyjaciela, zaraz pomniejsze zamki jeden po drugim oddawać się poczęły w jego ręce, a w tej liczbie i Tarwast. Tymczasem w Listopadzie 1561 roku wielki mistrz Kettler rozwiązał zakon Mieczowy, a Inflanty uroczyście oddał w poddaństwo Zygmuntowi Augustowi. Na mocy tej umowy, hetman wielki litewski Mikołaj Radziwiłł, poszedł na Inflanty. Wysłani przezeń dla ścigania ustępujących wojsk rossyjskich rotmistrzowie Tyszkiewicz i Tryzna z 5,000 lekkiej jazdy, otoczyli Tarwast; ale nie mając oblężniczych przyborów, napróżno dobywali go przez trzy tygodnie. Przyciągnął więc sam Radziwiłł pod tę warownię, ale się okazało, że potężnych jej murów działami niewielkiego kalibru osłabić nie było można. Kazał tedy hetman robić podkopy, i podłożona mina z tak pomyślnym wybuchła skutkiem, że wysadziła w powietrze znaczną część muru i wielki wyłom się otworzył. W nocy załoga wyłom zabudowała zrębem drewnianym; lecz gdy nazajutrz szturm przypuszczono, spieszona jazda pod dowództwem Wolmińskiego, wdarła się do zamku i ten został zdobyty. Radziwiłł załogę nieprzyjacielską puścił na wolność, ale warowni własnem nie mógł osadzić wojskiem, gdyż potrzebował go w polu. Po odejściu hetmana, car Iwan, jak pisze Karamzin, „kazał zburzyć to miasto, aby kamień na kamieniu nie pozostał.” Z poselstwa Michała Haraburdy do Jana Groźnego w r. 1572 widać, że szczątki grodu znowu były zajęte przez wojska carskie, gdyż Zygmunt August użalał się przez posła na nieprawne jego przywłaszczenie. Skargi te wszakże nic nie wskórały, gdyż jeszcze w r. 1577 widzimy miasto w opisie warowni zostających w ręku wojsk rossyjskich. Podczas wyprawy połockiej Stefana Batorego w r. 1579, gubernator Tarwastu Saburow, przewidując napad, prosił o posiłki, które zostały mu wysłane, ale to nie uchroniło twierdzy od wpadnięcia w ręce Batorego. Rozejmem podpisanym w Styczniu r. 1582, król za zrzeczenie się pretensyj do Inflant, Połocka, Wieliża i t. d., ustąpił carowi w liczbie innych miast pogranicznych także i Tarwast. Ale wkrótce potem, wśród nieustannych zatargów, miasto znowu dostało się w ręce Polaków, a poselstwo cara Teodora do Batorego, w Grodnie

r. 1586 napróżno dopominało się jego zwrotu. W późniejszych klęskach odeszła od Polski większa część Inflant, a z nią Tarwast, co następnie traktat oliwski r. 1660 uświęcił. Odtąd miasto przestawszy być twierdzą pograniczną, zniknęło zupełnie z widowni historycznej. *W. K.*

Taryfa, wyraz pochodzenia arabskiego, znaczy spis cen czyli cennik, mianowicie zaś takiż spis podatków celnych (*taryfa celna*) i spis obcych monet w kassach publicznych (*taryfa monetarna*), oraz spis domów. *F. H. L.*

Taschereau (Julijusz Antoni), literat francuzki, urodz. w Tours 1801 r., wcześnie osiadłszy w Paryżu, dał się poznać licznemi pracami w pismach czasowych, jako też wydaniem dzieł Moliera, Boufflersa, Korrespondencyj Grimma i Diderota w 15 t. z ważnemi przypisami. Wydał nadto: *Histoire de la vie et des écrits de Molière* (1825) i *Histoire de la vie et des ouvrages de Corneille* (1857). Po rewolucyi w 1830 r. był sekretarzem w prefekturze Sekwany, lecz w roku następnym, po wyjściu Odilon-Barrot'a, usunął się z administracyi. Od 1830 r. założył i wydał czasopismo *Revue rétrospective*, obejmujące materyjały do dziejów literatury i życiorysy. W r. 1848 wybrany do izb, silnie popierał prezydenturę Cavaignac'a. Ludwik Napoleon poruczył mu zarząd biblijoteki cesarskiej i sporządzenie katalogów; jakoż Taschereau od roku 1855 do 1859 wydał 6 tomów *Catalogue des imprimés*. W wydawnictwie tem, sam spis dzieł dotyczących dziejów Francyi, składać będzie ośm tomów. Od r. 1858 jest głównym dyrektorem biblijoteki cesarskiej.

Tasiemiec (*Taenia* L.), zwierzęta albo raczej całe pokolenia zwierząt, znane pod tem nazwiskiem, tworzą w klassie robaków wnętrznych czyli wnętrzaków (*Entozoa*) rodzinę, której budowa i sposób rozradzania się, należy do najciekawszych zjawisk w naturze. Tak zwany tasiemiec, składa się z głowy, która należy do zwierzęcia macierzystego, i z tak zwanych członków, które tworzą się w skutek nieustannie powtarzającego się poprzecznie wycieńczania i oddzielania się części szyi, a po zupełnem wykształceniu stanowią samodzielne indywidua, czyli doskonałe zwierzęta, obdarzone narzędziami trawienia i płciowemi, gruczołami i t. d. i rozmnażają się za pomocą jaj zapłodnionych, gdy tymczasem zwierzę macierzyste bezpłciowe rozmnaża się tylko przez podział, a jeżeli w tem napotyka przeszkodę zamienia się w *pęcherzowce* (*Hydatides*). Wielka jest liczba gatunków tasiemca; znajdują się one w przewodzie pokarmowym zwierząt ssących i ptaków, gdzie żywią się pokarmami tychże zwierząt i ich sokami. W człowieku znajdują się dwa gatunki: tasiemieć szeroki (*Bothryoaphcelus latus*), bywa na 20—30, podług Boerhaave'go nawet na 300 stóp długi, 3—5 linij szeroki, napotyka się u ludów słowiańskich bardzo często, we Francyi i Szwajcaryi rzadko, niekiedy w Niemczech. Tasiemiec soliter (*Taenia solium*) 20 do 24 stóp długi, 5—6 linij szeroki, często napotykany w Niemczech, tudzież w Egipcie, Algierze i Abissynii; zwykle tylko jedno zwierzę napotyka się u jednego człowieka; jest trudniejszy od pierwszego do pozbycia się, gdyż zaczepia się głową swoją, opatrzoną wieńcem haczyków, około otworu pyskowego ustawionych. Tasiemiec może być przyczyną wielkiej szkody dla zdrowia, a mianowicie sprowadzić kolki i kurcze żołądka, womity, uczucie ruchu lub ssania w brzuchu, przypadłości epileptyczne, porażenia, gwałtowne znieczulenia i t. p. Wszystkie te jednak objawy, z których w życiu potocznem wnoszą o istnieniu tasiemca, stają się dopiero wtenczas pewnemi symptomatami jego bytności, kiedy części tasiemca zaczynają odchodzić. Leczenie zawsze jest trudne, gdyż jeżeli tylko głowa tasiemca w organizmie pozostanie, natenczas wkrótce tasiemiec odrasta; mo-

cne zaś środki używane dla zabicia pasożyta, mogą sprowadzić szkodliwe skutki dla zdrowia chorego. Główne środki przeciwko tasiemcowi są: olejek terpentynowy, kora drzewa granatowego, a przedewszystkiem kusso (ob.). Czyt. dzieła: Bremser'a (Wiedeń, 1819—23); Wawrucha (tamże, 1844 r.) i Fischer'a (Lipsk, 1836).

Taśma, tkanina, której główną cechę stanowi nieznaczna szerokość; różnica pomiędzy tasiemką, taśmą i wstążką ta zachodzi, że pierwsze bywają bawełniane lub lniane, drugie wełniane, a trzecie jedwabne (ob. *Wstążka*).

Taśma spiczasta, tak w geometryi niektórzy nazywają część powierzchni kuli, zawartą między dwoma połokręgami kół wielkich, zwanemi bokami taśmy; jej powierzchnia jest równa dwa razy wziętemu kątowi między jej bokami zawartemu (ob. *Trójkąt kulisty*).

Tasman (Abel), sławny żeglarz, który odkrył ziemię Van Diemen i inne wyspy: rodem Hollender. Czas jego urodzenia i śmierci nie jest wiadomy. Będąc kapitanem okrętu w wodach Chińskich i Japońskich, w 1642 r. za namową swojego protektora Van Diemen, gubernatora Batawii, popłynął ku biegunowi południowemu i odkrył dnia 24 Listopada tegoż roku wyspę, której nadał jego nazwisko. Później odkrył jeszcze wyspę Stanów, część Nowej Zelandyi, wyspę Trzech królów i księcia Wilhelma, poczem r. 1643 powrócił do Batawii. Półwysep na brzegach wschodnich Ziemi Van Diemen i wyspa przed przylądkiem Pilar na tymże półwyspie nosi od niego nazwę *Tasmanii.* *F. H. L.*

Tasmanija, ob. *Tasman.*

Taśmin, rzeczka biorąca początek w powiecie Czehryńskim, płynąca zrazu w kierunku północno-zachodnim, dalej w północnym do Śmiły, dalej jeszcze kręto zwracająca się ku południo-wschodowi, a od Czehryna dążąca na wschód i wpadająca z lewej strony do Dniepru. Największa jej szerokość wynosi stóp 1,750, największa głębokość stóp 21. Brzegi obfitują w massy skał granitu i piaskowca, z których ostatni może dawać wyborne kamienie młyńskie, ledwo w czemkolwiek ustępujące francuzkim. *W. K.*

Tasso (Bernard), epik i liryk włoski, ojciec wielkiego Torquata, który go sławą swoją przyćmił, urodził się r. 1493 w Bergamo, z dawnego rodu szlacheckiego. Po wczesnej utracie rodziców, odebrał staranne wychowanie od stryja swego Ludwika, biskupa w Recanati. Po ukończeniu nauk w Padwie i kilkakrotnej zmianie stanowiska przy dworach w Rzymie, Ferrarze i Wenecyi, wszedł r. 1531 jako sekretarz tajny do służby Ferrante'go Sanseverino, księcia Salerno, i towarzyszył mu w wyprawie (zarządzonej przez Karola V) do Tunis, a później do Flandryi. Ożeniwszy się r. 1539 z piękną, bogatą i rozumną Porcyją de Rossi, zamieszkał w uroczem Sorrento, gdzie szczęśliwy pędził żywot, aż do r. 1547, gdy książę i opiekun jego za sprzeciwienie się wprowadzeniu inkwizycyi duchownej do Neapolu, dóbr swych pozbawiony, umknął do Francyi i pociągnął do upadku za sobą i Bernarda. Ogołocony ze wszystkiego i stratę żony opłakujący, wszedł do Rawenny, zkąd książę Urbino powołał go na dwór swój do Pesaro w r. 1556, a książę Mantuański r. 1563 do Mantui. Mianowany gubernatorem miasta Ostiglia, zmarł tu w r. 1569. Główne jego dzieło ma tytuł: *L'Amadigi* (1560); jest to epos romantyczne, którego treść wzięta z hiszpańskiego romansu, z wielkim skreślone talentem, lecz zbyt sztuczne i powikłane, ażeby z Aryjosta dziełem wytrzymać mogło porównanie. Drobnym jego poezyjom lirycznym nie brak wdzięku i fantazyi. Listy jego, ważne dla współczesnej historyi literatury, wydał Se-

ghezzi (3 tomy, Padwa, 1735—51).—**Tasso** (Torkwato), syn poprzedzającego, ur. r. 1544 w Sorrento, w dziecięcych już latach okazywał wielkie umysłowe zdolności i chęć do nauk poważnych, które następnie pobierał kolejno u jezuitów w Neapolu, Rzymie i Bergamo, a potem na dworze księcia Urbino, wespół z tegoż synem. Przebywszy rok cały z ojcem w Wenecyi, udał się r. 1558 do Padwy na naukę prawa; ale skłonność ciągnęła go ku poezyi. Napisawszy w r. 1561 poemat epicki w 12 pieśniach, pod tytułem: *Rinaldo*, który zyskał pewne powodzenie, zwolniony został przez ojca od studyj prawniczych, po czem w Bolonii oddał się filozofii i zajęciom literackim. Tu pierwszą powziął myśl napisania poematu o Jerozolimie. Udawszy się na wezwanie Scypiona Gonzagi do Modeny, na członka założonej przezeń akademii, nie spuścił z oka powziętego zamiaru. Mianowany paziem przez kardynała Ludwika d'Este, udał się w r. 1565 do Ferrary dla uczestniczenia w świetnych uroczystościach dworskich, dawanych na cześć zaślubin księcia Alfonsa, z arcyksiężniczką austryjacką. Obie księcia tego siostry, Lukrecyja (późniejsza księżna Urbino) i Leonora, piękne i powabne lubo już nie młode, polubiły młodego poetę, a sam książę zachęcał go do wykończenia epopei. Ośm już pieśni był ułożył, gdy w orszaku kardynała d'Este pojechał w r. 1570 do Francyi. Po powrocie do Rzymu i na dwór księcia Alfonsa, napisał dramat pasterski *Aminta*, wyższy od wszystkich poprzednich prac tego rodzaju, lubo niższy od późniejszego *Pastor fido* Guarini'ego. Przedstawiony na scenie, niezmiernie się podobał; wszakże szczęście Tassa obudziło zarazem zawiść wrogów i zazdrośników, którzy też zgubę jego poprzysięgli. Przeżywszy trzy miesiące w Castel Durante pod Urbino w towarzystwie tyle mu przychylnej Lukrecyi, wrócił sowicie obdarzony do Ferrary, gdzie ukończył swoję epopeję w r. 1575, nadawszy jej tytuł *Goffredo*. Książę, oceniając należycie jego talent, zabrał go z sobą do swojej willi Belriguardo i trzymał koło swego boku; z trudnością wreszcie dozwolił mu udać się do Rzymu, by tam autor mógł poemat swój surowemu i gruntownemu poddać sądowi. Przedstawiony przez Gonzagę kardynałowi Ferdynandowi de Medici (późniejszemu księciu Toskanii), zaproszony przezeń został do Florencyi; mimo to, wdzięczność dla domu d'Este przemogła i pociągnęła go znów do Ferrary, gdzie z równą jak zawsze, książę i księżniczka przyjęli go przyjaźnią. Wkrótce jednak umysł jego dręczony marzeniami hypochondrycznemi i chorobliwem rozdrażnieniem, stawiać mu począł przed oczyma mściwe widziadła wrogów i inkwizycyi, ścigającej go jako kacerza. W takiem usposobieniu rzucił się poeta w komnatach księżnej Urbino na służącego, chcąc go przebić sztyletem. Za czyn tak nierozważny odsiedział tylko dni kilka pod strażą, poczem oddał go książę na kuracyją do klasztoru Franciszkanów; lecz poeta po krótkim tu pobycie, bez pieniędzy i papierów uciekł do siostry swej do Sorrento w r. 1577. Czuła opieka siostry przywróciła mu spokój i zdrowie; i po niejakim czasie, przeprosiwszy księcia, udał się znów do Ferrary. Atoli choroba jego nanowo go opanowała, i do powtórnej popędziła ucieczki. Napróżno szukał spokoju w Mantui, Padwie, Wenecyi, Turynie. Znękany wreszcie, wrócił do Ferrary w czasie zaślubin księcia z Małgorzatą Gonzaga. Ale obojętność i wzgarda zajęły miejsce dawnej dlań uprzejmości; książę ni księżniczki widzieć go wcale nie chciały. Dotknięty tem do żywego poeta puścił wodze złorzeczeniom na dwór i osobę Alfonsa; więc książę pod ścisłym dozorem zamknąć go i oddać kazał do szpitala św. Anny jako obłąkanego (r. 1579). Przyczyniły się do tego kroku i potwarcze podejrzenia względem stosunków jego dawniejszych z księżniczką

Leonorą. Tymczasem epopeję jego wydrukowano najprzód w Wenecyi (1562), poczem ogłaszali ją wydawcy innych miast i bogacili się, podczas gdy nieszczęśliwy jej autor, chory i strapiony, w przykrem odsiadywał więzieniu, gdzie dopiero po dwóch latach niejakiej doznał ulgi. otrzymawszy parę izb i wolność przechadzki po mieście, aczkolwiek wolność tę nowemi wkrótce ścieśniono obostrzeniami. Do zmartwień tych przyczyniły się i literackie, mianowicie zdania, sądy i spory ogłaszane w przedmiocie jego poematu, który jedni wynosili nad dzieło Aryjosta, gdy drudzy (jak np. akademija della Crusca) bez miary je potępiali. Autor pragnął uzyskania wolności i środków obrony; napróżno wstawiali się za nim do księcia papież, kardynał Albano, książęta Urbino, Gonzaga, władzcy Toskanii, Mantui i miasto Bergamo. Wreszcie w r. 1586 odstąpił Alfons więźnia na własną i usilną jego prośbę, opiece i dozorowi szwagra swego, księcia Gonzagi Mantuańskiego, uzyskawszy rękojmię tegoż co do postępowania poety na przyszłość. Mile przyjęty w Mantui, odżył Tasso na nowo, ale do pierwotnej swobody umysłowej nie wrócił. Mimo to, wziął się ochoczo do pracy; wykończył rozpoczęty przez ojca poemat *Floridante*, i przerobił tragedyję *Torrismondo*. Zwiedziwszy Bergamo, po śmierci księcia Mantui udał się do Rzymu, gdzie szczodrze obsypywano go pochwałami i nieszczędzono obietnic, z których jednak żadnej nie spełniono. W r. 1588 przeto pojechał do Neapolu, i kroki względem odzyskania skonfiskowanego majątku poczynił. Tu też zajął się przeróbką Jerozolimy wyzwolonej i usunięciem przesadzonych dla domu Este pochwał i pochlebstw. Z Neapolu wrócił atoli do Rzymu, potem do Florencyi i Mantui, a wszędzie był pełen niepokoju i nieufności. dręczony nadto kłopotami biedą i chorobą. W owym też nieszczęśliwym czasie wyszła z druku przerobiona Jerozolima (r. 1593) p. t. *Gerusalemme conquista* i poemat: *Le sette giornate del mondo creato*. Gdy Klemens VIII wstąpił na tron papieski, siostrzeniec tegoż, kardynał Cinzio ściągnął Tassa do Rzymu, aby głowę jego uwieńczyć wawrzynem poetyckim na Kapitolu w r. 1594; ale Tasso przybywszy do tego grodu rozchorował się, i spędziwszy całą zimę w łóżku, zmarł na trawiącą gorączkę dnia 25 Kwietnia 1595 r. w klasztorze San-Onofrio na Janikulu, gdzie zwłoki jego pochować, i pamięć pomnikiem uwiecznić kazał kardynał Bevilacqua. Również i miasto Bergamo uczciło go posągiem. Epopeja jego *Gerusalemme liberata* (Jerozolima wyzwolona) była długi czas ulubioną Włochów lekturą, i mnóstwa doczekała się wydań, których samo wyliczenie z krytycznem objaśnieniem sporą utworzyłoby książkę. Zimny atoli sąd potomnych, inaczej zapatrywał się na to dzieło, nie ujmując mu bynajmniej przynależnych zalet. Uważano że autor w ogóle zadaniu swemu nie sprostał, że przedmiot swój zbyt luźnie i powierzchownie obrobił, i że krępowała go forma Wirgilijuszowa i odrodzone klassyczne pojęcia epoki: nie mógł więc utworzyć dzieła bezwzględnie wielkiego, w któremby osobistość jego zniknęła, ale epizodycznie lubo obficie rozsypał po jego powierzchni kwiaty własnych uczuć, językiem pełnym słodyczy i giętkości. Najpiękniejszemi też są tu ustępy, wcale z przedmiotem się nie wiążące, jak np. powaby Armidy, piękność Kloryndy, miłość Erminii i t. p. Pod względem wyobraźni, ognia i oryginalności, dzieło to bezwarunkowo ustąpić musi pierwszeństwa utworowi Aryjosta, z którym go czas pewien, lubo niesłusznie, porównywano. Wszakże na języku i wersyfikacyi swej, Tasso osobliwszy rozlał czar, mianowicie w poezyjach lirycznych (*Rime*), pełnych uniesień i namiętnej lubo nieszczęśliwej miłości, oraz w pasterskim obrazowym dramacie *Aminta* pełnym błogiego szczęścia i czułości, którato ponęta zjednała mu długą u Włochów

popularność. Z licznych wydań jego dzieł, wymienimy tu Rosini'ego (30 tomów, Piza, 1820) i medyjolańskie *Opere scelte* (5 tomów, 1823 r.). Żywot Tassa opisywało wielu; najdokładniej przyjaciel jego Giamb. Manso (Neapol, 1619) i P. A. Serassi (Rzym, 1785). Porównaj nadto Rosini'ego *Saggio sugli amori di Torq T. e sulle cause della sua prigionia* (Piza, 1832 r.), któreto dzieło żywą obudziło polemikę. Wydane przez conte M. Alberti *Manoscritti inediti di Torq. T.* (Lukka, 1837) są podrobionemi. Na polski język przełożyli Jerozolimę wyzwoloną Piotr Kochanowski (ob.) w r. 1618, i Ludwik Kamieński (ob.) w r. 1846. Dramat *Amyntas*, przekładu P. Kochanowskiego wydał z rękopismu F. K. Nowakowski (Berlin, 1840). Goethe zrobił Tassa bohaterem osobnego dramatu p. t. *Torquato Tasso;* dramat ten przepolszczył Ludwik Jenike.

Tassoni (Alexander), poeta, ur. r. 1565 w Modenie, uczył się w Bolonii i Ferrarze. W r. 1597 mianowany w Rzymie sekretarzem kardynała Askanijusza Colonna, popłynął z nim do Hiszpanii w r. 1600, i wkrótce przezeń w missyi do Rzymu odesłanym został. Tu ogłosił swe *Pensieri diversi*, dzieło paradoxami wyszydzające niby nauki i całą wiedzę ludzką, pełne dowcipu i żartobliwego humoru. W dziełku: *Considerazioni sopra il Petrarca* (1609) starał się właściwe oznaczyć stanowisko w rzędzie poetów Petrarce, którego sonety ubóstwiano aż do przesytu. Utraciwszy swą posadę ze śmiercią kardynała Colonna w r. 1608, znaglony był okolicznościami do przyjęcia służby w Sabaudyi r. 1613, a następnie u kardynała Ludovisi. W końcu zaszczytne otrzymał miejsce w domu księcia Modeny Franciszka I, gdzie też zmarł r. w 1635. Wielką sławę zjednał mu poemat: *La secchia rapita* (Porwane wiadro; Paryż, 1622) opisujący wojnę Modeńczyków przeciw Bolończykom w środku XIII wieku, w czasie której porwany z pod fontanny bolońskiej kubeł czy wiadro od wody, zaniesione zostało w tryumfie przez Modeńczyków do ich miasta jako trofeum, gdzie zawieszone w ratuszu, po dziś dzień świadczy jeszcze o śmiałości i męztwie ówczesnych wojowników. Czyn ten, jak niemniej usiłowania Bolończyków, aby kubeł odzyskać, opiewa 12 komiczno-(burlesk) epickich pieśni, pełnych aryjostowskiego humoru i wdzięku, językiem lekkim, toskańskim, przy łatwej i ujmującej budowie wiersza. Wybór listów Tassoni'ego wydał Gamba (Wenecyja, 1827).

Tastu (Amable), poetka, ur. r. 1798 w Metz w Lotaryngii z ojca Voyart'a zarządzcy magazynu, i matki, która była siostrą zacnego ministra wojny Bouchotte. Młodo utraciwszy matkę, dostała macochę ukształconą i literatkę, która się jej wychowaniem zajęła. W r. 1816 poszedłszy za księgarza Józefa Tastu, żyła z nim lat kilka w Perpignan. Zbiór napisanych przez nią: *Poésies* (Paryż, 1836, i kilka następnych wydań) i *Poésies nouvelles* (Paryż, 1834), zawiera obrazy domowego życia i błogie kreśli chwile w gronie rodzinnego spędzone kółka, w stylu reflexyjnym. Ogłoszone później: *Chroniques de France* (Paryż, 1829), obejmujące poezyje w rodzaju epickim, daleko już niżej stoją od jej lirycznych wynurzeń. Nader poprawnym językiem i gładko skreśliła ona prozą: *Soirées littéraires de Paris* (Paryż, 1832) i wydała dla młodzieży: *Education maternelle; simple leçon d'une mère à ses enfants* (4 tomy, 1836; przekład pols. W. Szymanowskiego, Warszawa, 1847). W r. 1839 mowa jej pochwalna o pani de Sevigné, przyniosła jej nagrodę akademii. Napisała także krótką dla szkół *Histoire de la littérature allemande* (Paryż, 1842 r.). Mąż jej, znany z poszukiwań i rozprawo literaturze hisz-

pańskiej, zmarł w Paryżu r. 1849 jak biblijotekarz przy kościele świętej Genowefy.

Tasz, tas, tasik, buda kramarska płachtami okryta, kram pod namiotem. Stawiano je w miastach i po wsiach w czasie odpustów i jarmarków, oraz w obozach. W *Voluminach Legum* czytamy: „Kupcy po miasteczkach z kramami, kramikami, taszami, tasikami przejeżdżający, nie wprzód tasze swoje rozbijać będą, aż regestra towarów urzędowi pokażą". (V. 186). *K. Wł. W.*

Taszkeńcy, naród pochodzenia tatarskiego. Podwładni Rossyi, oprócz Taszkentu, mieszkają w Syberyi zachodniej, trudnią się rolnictwem i handlem (głównie w Petropawłowsku i Semipałatyńsku). *J. Sa..*

Taszkent, główne miasto w kraju tegoż nazwiska, w Azyi środkowej, w roku bieżącym (1866) do Rossyi przyłączone. Leży o 15 dni drogi od Orenburga; nie posiada żadnej rzeki, wodę zaś do picia sprowadza kanałem o $1^3/_7$ mili z rzeki Czuryku do Syr-Daryi wpadającej; prócz tego w mieście znajdują się liczne stawy i studnie. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około 95,000 głów płci obojga, prowadzą obszerny handel. Miasto posiada szkoły (*medrese*), meczety, ludwisarnie, młyn prochowy, targowe place i wielkie składy towarów. Z Kokanu otrzymują materyje jedwabne i chustki, jedwab' surowy, tytoń; z Buchary tkaniny bawełniane i jedwabne, szlafroki, pasy i futra kunie, z Rossyi futra, towary bawełniane i pieńkowe, cukier, sól, miód, żelazo, wyroby żelazne i miedziane; z Persyi turkus, perły i tyryjak (materyjał apteczny); z Indyj wschodnich, indygo, pieprz, korzenie, chińską porcelanę, głównie zaś złotą i srebrną monetę; prócz tego angielskie wyroby, jak to płócienka, perkaliki i t. d., mączkę cukrową; z Kaszemiru, szale, tkaniny puchowe, szlafroki, pasy i t. d. Wyprowadzają zaś z kraju bydło rogate i konie w znacznej ilości; wywożą wełnę, skóry i po części owoce. W ogrodach Taszkentu rośnie wino, drzewa figowe, brzoskwinie i t. d., na polach okolicznych, ryż, proso, bawełna, drzewa morwowe i t. d. *J. Sa..*

Taszycki (Mikołaj), znakomity prawoznawca za Zygmunta I, był sędzią ziemskim krakowskim, w gronie najznakomitszych prawników zaszczyconych wyborem tego monarchy, należał do porządnego układu, czyli redakcyi praw krajowych, mających służyć za ustawę zasadniczą w całej Koronie, lubo z przyczyny stawionych temu dziełu przeszkód, zbiór rzeczony, *Księgą Taszyckiego* zwany, pożądanego na sejmie zatwierdzenia nie otrzymał, uchylenia atoli tego żadna konstytucyja w całym zbiorze praw naszych nie popiera, owszem wyraźnie w r. 1532 nie znajdując tylko dzieła dokładnem dalszą robotę mniejszej liczbie prawoznawców nakazuje. Pomieniony układ Taszyckiego, powstał z następnego powodu. Gdy za Zygmunta I, dojrzała już przewaga szlachty wszędzie, a izby poselskiej na sejmach, ztąd poszło, iż król ten chcący wprowadzić porządek, utrzymać jedność i podźwignąć mieszczan i kmieci, mocnego doznał oporu, i miał niepokonane do przełamania trudności. Tymczasem na częstych od 1507 do 1521 r. sejmach, tyle ustaw postanowiono, ile za wszystkich poprzednich królów, dawała się więc czuć potrzeba zebrania praw. Jakoż Zygmunt na sejmie w Bydgoszczy 1520 r. wykonanie takiego zbioru polecił delegowanym, przy pomocy doktorów obojga prawa. Gdy atoli wyznaczeni mężowie w ciągu 12 lat dzieła swego niedokonali, zapadła w r. 1532 nowa tegoż króla uchwała, wedle której wybrani prawnicy w liczbie sześciu, pomiędzy którymi był i Taszycki, na dzień 1 Maja tegoż roku zjechać się mieli do Krakowa i dzieło sobie polecone rozpocząć. Nowi delegowani tak rączo wzięli się do pracy, iż w cztery miesiące od naznaczonego terminu ukończone,

królowi złożone i wydrukowane zostało p. t. *Statuta incliti Regni Poloniae recens recognita et emendata* (Kraków, u Hieronima Wietora, **1532**, folio). Tym sposobem ukazał się Statut, noszący nazwę Taszyckiego, w którym prawa ułożone są porządkiem instytucyj Justynijana, został on atoli tylko projektem i nigdy w wykonanie nie wszedł, lecz nie z przyczyny odrzucenia go przez sejm, ani przez intrygi Piotra Kmity, który, jak twierdzili współcześni jego nieprzyjaciele, całemu dziełu miał stawać na przeszkodzie, a nawet wydrukowane księgi zniszczyć, lecz z powodu niechęci i swarów stanu duchownego ze świeckim, dla których wszelkie tego rodzaju ustawy prawodawcze na sejmach upadać musiały. Kmita zaś przeciwnie, żądał porządku praw lepszych i zgodniejszych dla Polski, a do ich układu zachęcał i wspierał męża światłego Jakóba Przyłuskiego (ob.). Cóżkolwiekbądź statut Taszyckiego stał się później bardzo rzadkim i samym nawet najbieglejszym prawnikom polskim nieznanym. Czacki wspomina, że tylko dwa exemplarze całe, a dwa uszkodzone, w życiu swojem widział, Załuski jeden tylko miał w swojej biblijotece, innych zaś po wszystkich księgozbiorach krajowych nadaremnie poszukiwał. Oprócz powyższej pracy Taszyckiego, ten jako obywatel praw i rzeczy krajowych aż do podziwu świadomy i w sprawach publicznych czynny, słynął niepospolicie wymową, której Orzechowski przyznawał zaletę wielkiego umiarkowania, a inni roztropności i powagi, dziwnie umysły wszystkich ujmującej. Był to jeden z mówców, którzy najczynniej występowali na zjeździe szlachty pod Lwowem **1537** r. Mowy jego wraz z innemi do tej epoki należącemi, zachował w ks. VI swojej kroniki Orzechowski. Zresztą inne szczegóły jego życia i zgon dotąd niewiadomy. *F. M. S.*

Taszycki (Stanisław), sławny opiekun Socyjanów polskich, z majętnej rodziny kalwińskiej, dziedziców wsi Lucławice pod Krakowem pochodzący. Odbył nauki w akademijach niemieckich, a dostawszy się do dworu Karola V cesarza, lat kilkanaście na nim strawił. Gdy do ojczyzny wrócił, zastał włość swą od Socyjanów obsiadłą, i on był z ich liczby tem gorliwszy, że go obrońcą i opiekunem swego kościoła przywitali. W r. **1572** był posłem krakowskim na sejmie konwokacyjnym. Kiedy zaś w r. **1585** Alexander Rodecki, drukarz rakowski, za wydawanie dzieł przeciwnych wyznaniu rzymsko-katolickiemu, został w Krakowie uwięziony, Taszycki stanął w jego obronie i miał piękną z tego powodu mowę łacińską do króla Stefana Batorego, na którą monarcha dał znaną znakomitą swoją odpowiedź (Krzyżanowski *Dawna Polska II*, **307**) i Rodeckiego z więzienia wypuścić kazał. Później atoli Taszycki uznawszy błędy nauki Socyjan, porzucił to wyznanie i przekonania swoje wyjawił w piśmie wydanem do Szafrańca, kasztelana sandomierskiego, służącem za przemowę do książki Czechowicza p. t. *Rozsądek na wykład katechizmu Pawła Gilowskiego Stanisławowi Taszyckiemu z Lucławic uczyniony.* Jemu także przyznają dzieło p. t. *Rozmowa o szczerej znajomości Boga, Syna jego i Ducha św.* (bez miejsca druku, **1575**). Wyżej wspomniona jego mowa wyszła pod tytułem: *Oratio ad Stephanum Regem Poloniae in causa Alexii Rodecii typographi incarcerati a 1585 adjuncta est responsio Regis.* *F. M. S.*

Taszycki (Gabryjel), prawoznawca, urodził się w r. **1755**, nauki odbywał w Krakowie, doskonalił się za granicą. Za powrotem do kraju powołany na różne obywatelskie urzędy był generałem województwa krakowskiego, które to obowiązki pełnił z przykładną gorliwością. Wyniesiony następnie na prezesa sądu wojskowego, słynął z roztropności i sprawiedliwości nieposzlako-

wanej. Zaksięstwa Warszawskiego, był prezesem izby wojskowej Lelowsko-siewierskiej. Umarł w Warszawie 6 Marca 1809 r. Był to mąż znakomite mający w kraju zasługi. światły i uczony prawnik, który przez swoje pisma, prawie wszystkie bezimiennie drukowane, starał się sprostować ducha publicznego. Urzędnik niespracowany, w życiu prywatnem obywatel wzorowy, mający miłość i szacunek powszechny. Z dzieł jego znane mi jest tylko jedno pod tytułem: *Rzecz o własności fortun kobiecych* (bez miejsca druku i roku). *F. M. S.*

Tatarak czyli *tatarskie ziele* (*Acorus Calamus* Lin.), jestto powszechnie znana roślina aromatycznego zapachu, u nas po wodach stojących, po wybrzeżach rzek, stawów, jezior lub po rowach wszędzie dosyć pospolita, którą na Zielone świątki zaścielają zazwyczaj posadzki i podłogi w świątyniach Pańskich i mieszkaniach naszych. Chociaż dziś tatarak w całej niemal północnej i środkowej Europie jest pospolitym, wszyscy jednak botanicy zgadzają się na to, że do Europy przybył on dopiero w XVI wieku i to z Azyi środkowej. Nasz jednak Syreński, żyjący także w drugiej połowie XVI wieku, mówi już w swem dziele botaniczno-medycznem, o tatarskiem zielu, jako doskonale mu znanem, a „w Niemczech, Polscze y na Podolu" (stron. 19) dziko rosnącem. Tatarak ma korzeń poziomo w mule lub błocie czołgający się, prawie obły, obrączkowany, nieco czerwonawy, a w obrączkach gęstemi włókienkami korzeniowemi porosły. Korzeń ten jednak nie jest prawdziwym korzeniem, lecz łodygą podziemną, a tylko te włókienka korzeniowe, są prawdziwemi korzeniami. Z tej więc łodygi podziemnej wyrastają dopiero liczne liście mieczowate, na 3—4 stóp wysokie, obosieczne, dwustronne, w podstawie czerwonopochwiaste, między któremi trafia się w Czerwcu i Lipcu tu i owdzie liść węższy a grubszy, mający w $^3/_4$ swej wysokości kolbę ostrokręźnie obłą, na 3—4 cale długą, okrytą gęsto i licznie zielono-żółtawemi kwiateczkami (rodzina *Aroideae*). Tatarak w ten sposób kwitnie u nas corocznie, nigdy jednak dojrzałych nasion nie posiada, rozmnażanie więc jego, odbywa się wyłącznie za pomocą korzenia czyli owej łodygi podziemnej, tak zupełnie jak perz na polach, którego dosyć kilka kolanek czyli członków łodygi podziemnej zostawić, aby za kilka lat (nie bronując gruntu) całe pole nim się napełniło. Korzeń tatarakowy (*radix Acori* vel *Calami aromatici*) czyli łodyga podziemna, jest gałęzistą, ma zapach mocny, balsamiczny, a smak gorzki, właściwy, bardzo mocno korzenny. Zawiera w sobie jednę odsetkę, czyli na 100 części, właściwego olejku lotnego, a prócz tego: miękką żywicę, słodką ale ostrą materyją wyciągową, gummę drzewnik, różne sole i mączkę czyli krochmal. Korzeń ten znany jest powszechnie jako środek lekarski, a ma i użycie domowo-kuchenne. Należy do leków wzmacniających, pobudzających, pędzących mocz, przeciwkurczowych; zadają go w naparze, w proszku, w wyciągu, w zaprawie cukrowej lub w postaci olejku z niego otrzymanego przez destylacyją (*oleum Calami aromatici*); także w postaci kąpieli. W weterynaryi jest również ważnym lekiem dla owiec, rogacizny i koni; samego zaś ziela używają na podściół i nawóz. Wreszcie z korzenia pędzą wódkę, lubo też ten korzeń zupełnie oskrobany i w kawałki pokrajany, smażą w cukrze, które się potem z przyjemnością (dla niektórych) gryzą i jedzą. Że na Boże Ciało i Zielone świątki omaja się tatarakiem kościoły, ulice i domy, to wszystkim powszechnie znany zwyczaj. Nazwa zaś *kalmus* od niektórych używana, jest niewłaściwą, bo jest niemiecką, kiedy znów *tatarskie ziele* przypomina, że od Tatarów roślina ta do nas przybyła. *F. Be...*

Tatarbunary, miasteczko w Bessarabii, powiecie Akermańskim, leży pod 45°50′ szerokości północnej i 47°17′ długości wschodniej, odległe o 33 przeszło mil od miasta obwodowego Kiszeniewa. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 2,685 głów płci obojga (w r. 1861). Podług badań Kantemira i Tunmana, miało być niegdyś rezydencyją chanów połowieckich. *J. Sa...*

Tatare (Antoni), współczesny autor litewski, proboszcz w Syntowtach w gubernii Augustowskiej, urodził się 17 Maja 1805 r., wyświęcony na kapłana w r. 1834. Wydał z druku wiele dzieł religijnych i moralnych w języku litewskim, książek do nabożeństwa i t. p., oraz tłomaczył z języka polskiego, takiemi są pomiędzy innemi: 1) *Paeńokolaj sozmintes* (Suwałki. 1836, w 6-ce), są to przypowieści religijne i moralne. 2) *Zyburys zankoje duszios krykszczianiszkos* (tamże, 1848, w 8-ce), jestto przekład z polskiego, książki do nabożeństwa. 3) *Trenanes kieles ing Dangans karaliste* (tamże, 1849), inna książka do nabożeństwa. *F. M. S.*

Tatarka (*Polygonum tataricum* Lin), jestto tylko drugi gatunek gryki (ob.) czyli hreczki, u nas rzadko odrębnie siewany, ale tylko zazwyczaj trafiający się przypadkowo po polach zbożowych a najczęściej po polach gryką zasianych. Po bujniejszym wzroście i po zielonawej łodydze i kwiatkach, już zdala można odróżnić tatarkę od gryki. Ale w Krakowskiem właśnie grykę zowią tatarką, nie używając wcale lub bardzo rzadko nazwy gryki (ob.). Tatarka właściwa pierwotnie pochodzi z Syberyi. U nas siewają ją niekiedy na paszę zieloną dla bydła, a prawie nigdy na ziarno, które się różni wycięciami po brzegach, od prawdziwego ziarna gryczanego czyli hreczanego. W ogóle tatarce przypisują mniejszą wydajność w mące i kaszy niż gryce i dla tego nasi gospodarze uważają tatarkę raczej za chwast jak za pożyteczną roślinę. A chociaż obiedwie te rośliny pochodzą z środkowej Azyi, mówią jednak gospodarze, że tatarka mniej czułą jest na zmiany powietrza jak hreczka czyli gryka i dla tego chcą ją teraz więcej jak wprzódy upowszechniać. *F. Be...*

Tatarkiewicz (Jakób), jeden z celniejszych rzeźbiarzy polskich, urodził się w r. 1798 w Warszawie; nauki odbywał w szkołach pijarskich, po ukończeniu których wszedł do służby rządowej, obok tego mając od najmłodszych lat zamiłowanie do rysunku i rzeźby, gdy przy uniwersytecie warszawskim otworzony został wydział sztuk pięknych, uczęszczał do szkoły malarstwa a następnie rzeźbiarstwa. Tam prace jego prędko zwróciły uwagę nauczycieli i znawców, a na wystawach w latach 1819 i 21 otrzymał za nie medale. Zachęcony nagrodami i powszechnem uznaniem, poświęcił się wyłącznie sztuce. opuścił służbę i odtąd pracował jako uczeń, a utrzymywał się z dawania lekcyj rysunków. W r. 1823 własnym kosztem udał się do Rzymu i tam przez lat dwa kształcił się w pracowni sławnego Thorwaldsena, którego był najulubieńszym uczniem. Poczem otworzył własną pracownię i miał licznie zamawiane roboty, pomiędzy któremi szczególnie odznaczała się jego *Psyche*, z białego kararyjskiego marmuru wykonana, która mu sławę utalentowanego rzeźbiarza zjednała. Po pięcioletniem pobycie we Włoszech, wrócił do Warszawy w roku 1829 i tu osiadłszy, znalazł szczęśliwie dużo zajęcia, robiąc wiele pomników religijnych i świeckich, statui, popiersi, statuetek, nagrobków i t. p. Pomiędzy temi szczególnie celowały: *Chrystus w ciernionej koronie*, będący na wystawie 1845 r. *Pomnik Krzysztofa Kluka*, wystawiony w Ciechanowcu, popiersia: *Szopena*, Dra *Malcza*, *Deotymy* i wiele innych; statui w naturalnej wielkości *Jana Kochanowskiego* i *Karpińskiego*, wreszcie szereg małych popiersi uczonych polskich w liczbie 48, odlanych z bronzu

We wszystkich swoich robotach, Tatarkiewicz odznaczał się sumiennem wykończeniem, umiejętnem użyciem effektów, zbliżeniem do natury i śmiałem traktowaniem draperyj. Umarł w Warszawie w r. 1854. *F. M. S.*

Tataryja, fałszywie Tartaryja, tak w Średnich Wiekach zwano w ogólności Azyję środkową, ponieważ hordy napadające ztamtąd na zachód, oznaczano ogólnem mianem Tatarów (ob.). Później odróżniano *małą* albo *europejską* Tataryją od *wielkiej* czyli *azyjatyckiej* Tataryi. Pierwszem mianem oznaczano część państwa ruskiego, która niegdyś pod nazwą krymskiego chanatu, obejmowała kraj od Astrachanu do Kazania. Jednak we właściwem znaczeniu wyrazu, oznaczano tą nazwą mianowicie Krym (ob.) oraz okolice niższego Dniepru i Donu. Tataryja azyjatycka, która obejmowała rozległe ziemie między morzem Kaspijskiem, Syberyją, pustynią Gobi, Afganistanem i Persyją, od XIII wieku podług władzcy swojego, syna Czyngis Chana, także Tschangatai czyli Dżangatai (ob.) zwana, a przez Belurtagh stanowiąca zachodni stok gór Azyi środkowej, podzielona na wschodni i zachodni Dżyngitaj, oraz w dziełach geograficznych znana jest w części pod nazwami pojedyńczych prowincyj, które obejmuje, w części zaś pod ogólną nazwą etnograficzną Turkestan (ob.) i również Belurtagh, dzieli ją na Turkestan wschodni czyli Turfan (ob.) i na Turkestan zachodni, czyli Turkestan, do którego niektórzy zaliczają i Turan (ob.). Prócz tego z dawnych jeszcze czasów pozostały nazwy *Tataryi chińskiej* czyli *wysokiej*, oznaczająca zachodnią część, chociaż ludność obu bynajmniej nie jest tatarska.

Tatarzy. Nazwa ludów bardzo wątpliwego znaczenia, u historyków i etnografów wschodnich i zachodnich raz bardzo ograniczoną, drugi raz nieco rozleglejszą doniosłość mająca. Pierwiastkowo, oznaczając nazwę jednego pokolenia mongołów identyczną z nazwą Mongołów (ob.) pod względem etnograficznym, skutkiem zdobyczy mongolskich w XIII wieku, stała się zbiorową nazwą Tatarów. Podobnie jak nazwa Franków od czasów Karola Wielkiego i panowania Franków oznaczała ogólnie wszystkie zachodnio-europejskie ludy, tak tej używano również nietylko do oznaczania właściwych tatarów czyli mongołów, ale nadto i podległych im spokrewnionych i innych podobnych ludów. W Europie zaś dla podobieństwa ze starożytnym Tartarus, przemieniono na Tartarją t. j. z piekła pochodzącą. Trzy głównie narody, wprawdzie pod względem zewnętrznej postaci różne, lecz pod względem mowy jednakowe, mianowicie: mongołów, tunguzów i turków, z których historyją łączy się także i historyja tatarska, oznaczano nazwiskiem tatarów. Teraz nazwa ta dwojakie miewa zastosowanie: raz oznacza ludy i języki Azyi wyższej, drugi raz pewne pojedyncze plemiona. Plemię tatarskie, zwane jest także altajskiem, uralsko-altajskiem, ugro-tatarskiem lub turańskiem plemieniem; język jego należy do języków zlepianych. Domyślają się, że pierwiastkową jego ojczyzną było płaskowzgórze w okolicy góry Ałtaj; jego dziedzina, wielokrotnie indogermańską przerywana, sięga od morza japońskiego blizko aż do Wiednia i Chrystyanii, a od północnego morza Lodowatego aż do Tybetu i brzegów Azyi mniejszej. Z pomiędzy jego narzeczy, nie tyle z sobą spokrewnionych jak indo-europejskie, narzecze wschodnie (mandszurskie) jest najmniej, narzecze zaś zachodnie (fińskie) przeciwnie najwięcej pod względem grammatycznym wykształcone. Obok znacznych, mocno grammatycznej budowy dotyczących różnic, języki tatarskie mają także kilka bardzo charakterystycznych wspólnych sobie własności. Samogłoski i spółgłoski są w zgłosce równouprawnione, ale zato w jednej zgłosce nie może

znajdować się kilka spółgłosek. Pomiędzy samogłoskami panuje prawo harmonii, dla tego twarde i miękkie samogłoski w jednym wyrazie nie są cierpiane. Obfitość wyrazów pochodnych zastępuje niedostatek partykuł, a w tworzeniu okresów powtarzają się prawa tworzenia wyrazów, tak że zdania nie wiążą się z sobą jak w językach indogermańskich, lecz każde prawie jest niby dopełnieniem innego, do którego się najbliżej odnosi. Plemię tatarskie dzieli się na dwie główne grupy. Do pierwszej należą języki tatarskie w ścisłem znaczeniu wyrazu, a mianowicie: 1) język *tunguzów* którym mówią tunguzowie ruscy od rz. Jenissej do morza Ochockiego osiedli i może jeszcze niżej stojący język *mandżu*, używany przez mandżurów lub tunguzów chińskich który w grammatycznej prostocie słabo dorównywa tunguzkiemu: 2) język *mongolski*, który rozpada się *a*) na wschodnio-tatarskie narzecze, czyli *wschodnio-mongolskie* (w Mongolii, pierwiastkowej siedzibie ludu), *b*) na narzecze zachodnie, czyli *kałmuckie* (na rozległych stepach Azyi zachodniej i nad dolną Wołgą) i *c*) na narzecze północne, *burjatskie* (w górskim kraju na południe jeziora Bajkał), 3) język *turecki*, sięgający od morza Adryjatyckiego aż po tamtą stronę ujścia rz. Leny, pojawia się najczyściejszy u Ujgurów, najwięcej zaś perskim, arabskim i europejskim wpływem ubarwiony u osmanów w Konstantynopolu i dzieli się na trzy wielkie grupy, które znowu zmieniają się na blizko dwadzieścia dyalektów (np. ujgurski, komański, usbekski, turkomański, kirgizki, baszkirski, krymski, nogajski i t. d.). Tu należy język północno-wschodnich Jakutów nad Leną. (Ob. *Turecki język i literatura*). Drugą główną grupę języków tatarkich stanowią języki fińskie, oznaczane także nazwą języków czudskich, ugrskich, uralskich. Między niemi odróżniają pięć narzeczy: 1) grupę *samojedską* przy ujściach rz. Peczory, Oby i Jenissej, także nad środkową Obą i górną Jemissej; to zdaje się że najwięcej odstaje od charakteru fińskiego; 2) grupę *ugrską* z językami Ostjaków, Wogułów i Madziarów (węgrów); 3) grupę *bulgarską*, do której liczą się czeremisy i mordwinowie, podczas gdy czuwasze tatarską; 4) grupę *permską*, obejmującą permianów, syrjanów i wotjaków; nakoniec 5) grupę *fińską* w ścisłem znaczeniu wyrazu złożoną z języka finnów albo suomałajów, estów, liwów, laponów i ingrów (ob. *Finnowie*). Właściwą, pewnego znaczenia literaturę rozwinął tylko język fiński; zresztą prawdziwa literatura wyrodziła się tylko u madiarów i osmanów, zostających pod wpływami zachodniej Europy. Mniejszego znaczenia są wywołane przez buddaizm literatury wschodnich turków i tatarów. Wszystkie te plemiona, jakkolwiek mocno różniącą się rasą, religiją i obyczajami oprócz języka pod względem historycznego rozwoju losów, mniej lub więcej koczowniczego zycia, tyle mają z sobą wspólności, że nie bez dostatecznej zasady udzielono im ogólne miano tatarów. Liczbę wszystkich indywiduów należących do ludowego i językowego szczepu tatarów, podają na 34 miljony. Ale wyłącznie nazwiskiem tatarów oznaczane są rozmaite pojedyncze ludy, które, żez powodu kształtu ciała mniej-więcej należą do rasy mongolskiej, a z powodu języka do rodziny ludów tureckich, zapewne więc powstały z mniej więcej silnego pomięszania się mongołów z turkami za czasów panowania pierwszych i które dla tego turecko-tatarskiemi plemionami nazywają. Tu należą tatarzy południowej Rossyi i Kaukazu, znani pod nazwą Nogajców, Kumyków i t. p. tatarzy z nad Wołgi, kilka drobnych plemion z ponad Wołgi do niej i nad Uralem, mających wyłączne nazwy od miejsca siedzib swoich pochodzące, jak kazańscy, ufimscy tatarowie i t. p.; turko-tatarzy nad Uralem, Tomą, Iszimem i Tobolem z rozmaitemi nazwami, również od

miejsca siedziby pochodzącemi z pomiędzy których najwięcej znani są Baszkirowie z ponad dolnej Wołgi, Uralu i rz. Kamy, tudzież Karakalpacy osiedli w pobliżu jeziora Aral; dalej Kirgizowie: sybirscy turko-tatarzy pomiędzy środkowym Irtyszem a dolnem korytem górnej Angary, z narzeczem tureckiem, pełnem mongolskich żywiołów i mongolskiego kształtu ciała. Tu także wzmiankować należy tatarów górskich czyli czuwaszów w środkowym i południowym Uralu, nad rzeką Kamą i środkową Wołgą osiadłych.

Tatarzy polscy. W naszym „Poglądzie na stosunki Polski z Turcyją i z Tatarami," zebraliśmy fakta, które służą i dla historyi Tatarów polskich i rozwijają obraz ich praw politycznych (*Pogląd*, Warszawa 1860, str. 104 do 128). Do tego źródła głównie się nam teraz odwołać należy. Wykazaliśmy tam, jak osadzał jeńców tatarskich wielki książę litewski Witold nad Waką i jak potem burze w hordach wyrzucały do Litwy nowe ich zastępy. Najzacniejsza i światła tolerancyja Witolda i w ogóle Polski oswajała tych dzikich synów stepu i wyrabiała z nich mężne, podjazdowe, lekkie, kozacze rycerstwo. Napływ ten Tatarów do Litwy był wielki w ciągu całego XV wieku: pretendenci do różnych tronów w stepach uciekali pod opiekę Jagiellonów i prowadzili za sobą całe orszaki stronników. Pierwsze pokolenia pamiętały jeszcze o stepach, lecz drugie i trzecie otarłszy się o cywilizacyją chętnie pozostawało w Litwie, łatwo przyjmowało język i obyczaj, przestrzegało tylko czystości swojej muzułmańskiej wiary. Pomiędzy sobą Tatarzy porozumiewali się własnym językiem. Dostawali na Litwie ziemię prawem lennem po królewszczyznach, i za to zobowiązywali się do rycerskiej służby. Dwaj Zygmuntowie Jagiellońscy, ojciec i syn, już nie za obcych uważali Tatarów, owszem obchodzili się z nimi, jako „z ojczycami," bo „z dawna na miejscach siedzą," mówi o Tatarach Bielski. Po wydaniu już naszego *Poglądu*, Antoni Muchliński, professor wydziału wschodniego w uniwersytecie petersburgskim, ogłosił drukiem: *Zdanie sprawy o Tatarach litewskich*, podane w roku 1558, przez jednego z tychże Tatarów, sułtanowi Sulejmanowi (w *Tece wileńskiej*, 1858. zeszyt 4-ty). Muchliński sprawozdanie to z oryginału tureckiego przetłomaczył i dodał do niego swoje przypiski i kilkanaście wyciągów z *Metryki litewskiej*. Materyjału tego nie mogliśmy użyć w naszym „Poglądzie," i dla tego w treści go tutaj przywiedziem, żeby spółczesnem i niepodejrzanem świadectwem odmalować stan naszych wychodźców tatarskich na Litwie. Autor sprawozdania był jeszcze muzułmaninem natchnionym, jeszcze ciągnął sercem ku swojej dawnej, a raczej przodków ojczyznie; był zaślepiony nad podziw, bo nieraz powtarzał, że Litwaby się nawróciła do muzułmaństwa, gdyby sułtan przysłał swoich waczów, t. j. kaznodziejów. Oczywiście w oczach pobożnego Tatara, sułtan był następcą Mahometa, głową wiary. Sam autor z kilką innemi towarzyszami wyprawiał się na pielgrzymkę do Mekki i po drodze zajechał do Carogrodu, żeby sułtana zobaczyć, a sprawozdanie mu wtedy podyktowała powinność: słusznać bowiem żeby następca proroka miał wiadomość o wszystkich swoich poddanych. Dowiadujemy się też, że w Stambule zachęcano autora do tej pracy. Tatarzy polscy byli osobliwością wśród Turków, rozrywano ich, zapraszano, każdy chciał ich widzieć, dowiedzieć się i wypytać. Zachęcali ich do opisania, chociaż w krótkości krajów polskich, ministrowie nawet sułtańscy domagali się sprawozdania na piśmie. To zdecydowało autora. Napisał i pracę swoję złożył Rustemowi paszy, zięciowi wielkiego sułtana Sulejmana. Najpiękniejszy tedy z niego snujemy tutaj obraz sprawiedliwości i wyrozumiałości, tolerancyi naszego złotego cza-

su Zygmuntów, tu i owdzie dopełniając innemi wiadomościami głównego źródła. Meczety posiadali wprawdzie ,,uboziuchne i niskie, pobudowane z drzewa bez minaretów, to jest wieżyc i bez szpitali przytułków, dla biednych, ale to nie dziw, i jeżeli wędrowców naszych tatarskich do Stambułu, uderzały tam wspaniałe domy boże (Dżami), jako w stolicy muzułmaństwa, za to widzieli po wsiach Rumelii pełno takich jak litewskie, meczetów. W każdem większem mieście litewskiem znajdowały się meczety, jak w samej stolicy wielkiego księztwa Wilnie, nad samą Wiliją, w najpiękniejszem miejscu na Łukiszkach. Był inny meczet we wsi Sorok tatarów, położonej w powiecie wileńskim. Michalon Litwin opowiada, że wieś ta wzięła początek od 40 synów tatarzyna Omeldesza (Jaroszewicza, *Obraz Litwy*, tom II, str. 202). Sama nazwa świadczy, że w tej włości przed wieki musiała być liczna bardzo osada Tatarów, bo przez wyrażenie *sorok*, *czterdzieści*, oznacza się zawsze u Słowian wielka liczba. Był meczet we wsi Wace, w której pierwszy Tatarów osadził Witold. Był w Nowogródku w stolicy województwa Radziwiłłów, był i w Trokach. Kromer oglądał kiedyś ów meczet w Trokach i za cały sprzęt nabożny widział w nim tylko turban, położony na wzniesieniu (*Polska*, przekład Syrokomli, str. 67). To były większe meczety, lecz znajdowały się i mniejsze; wszystkich, licząc w to i domowe po rodzinach zamożniejszych, było więcej jak sto. Wezwanie na modlitwę odbywało się przed samym meczetem. W niektórych miejscowościach, Tatar jeden obchodził ulice, i wzywał głośno na modlitwę wiernych proroka, byłto obyczaj jedynie w Litwie praktykowany i sprzeciwiał się samej nauce Mahometa. Ale tutaj z konieczności powstał, i bo niepodobna było inaczej wzywać wiernych rozrzuconych częstokroć po wielkiej przestrzeni osady lub miasta. Zdaje się, że ten zwyczaj przejęli nasi Tatarzy od Żydów, którzy w podobny sposób swoich do bóżnicy zapraszali. W niektórych tylko meczetach kobiety słuchały nabożeństwa, oddzielone od mężczyzn. Stawianie wielkich wspaniałych meczetów napotykało, co oczywista, w Litwie niezmierne trudności, albowiem bez upoważnienia rządu nie wolno było żadnych budować, a nawet „któżby z naszych, pyta się autor, potrafił to uczynić, kiedy mała garsztka muślimów zaledwie jest w stanie wystawić choćby ubożuchny dom modlitwy?« Kiedy wyjednało się już pozwolenie na budowę nowego meczetu, wtedy można go było stawiać jedynie w dzielnicy zamieszkałej przez Tatarów, zresztą sam porządek takiego przepisu wymagał. Lecz za Zygmunta Augusta nawet i pod tym względem Tatarzy mieli więcej swobody, ponieważ król był wielkim tolerantem w ogóle, a szczególną względnością otaczał Tatarów. Przy meczetach rozciągały się cmentarze, także ubogie i bez kamieni grobowych i bez pięknych napisów. Na urząd imamów wolno było Tatarom sprowadzać kapłanów swoich nawet z odległych krajów muzułmańskich, jakoż przy większych meczetach zwykle utrzymywali imamów z Krymu lub z hord. Podejmowali ich własnemi siłami. Od imamów uczyły się dzieci i niektóre sposobiły się do duchownego powołania. Lecz w czasie zatargów Kazimierza Jagiellończyka z Mengli Girajem, serdecznym przyjacielem Moskwy, zupełnie nie było imamów w Litwie, przez co Tatarzy wielce cierpieli i wtenczas wszyscy nawet przyjeżdzający z krajów muzułmańskich prześladowani byli i więzieni. Lecz tylko pamięć pozostała po owych czasach i Tatarzy nasi za Zygmunta mieli podostatkiem imamów. Umieli wszyscy i mówili po polsku i po rusku. Króla lubili „duszą i sercem," bo pod jego panowaniem mówili „używamy prawdziwego pokoju." Skoro więc przyjechał król do Litwy, zwyczajem było u Tatarów, iż na powitanie

jego występowali zbrojno na koniach, albowiem rycerską służbę pełnili, składali oddzielne wojsko i mieli osobnych dowódzców. Bywali na wojnach, najczęściej inflanckich i moskiewskich i na nich w przedniej straży uganiali się za łupieżą i zdobyczą, oczyszczali kraj, stanowili lotne oddziały. Rzadko więc ginęli w bitwach, owszem wszyscy wracali żywi i ze zdobyczą. Pełnili służbę rycerską konno, bo w Litwie i w Polsce innej nie znano. Że jednak powoływano do niej Tatarów, byłto zaszczyt, którego nie mieli np. Żydzi, przez to coraz więcej Tatarzy stawali się szlachtą litewską. Raz kiedy król przyjechał do Litwy, wezwał do siebie tatarskich beków, których w przywilejach nazywał kniaziami, a w Statutach mirzami; wychwalał w tedy wobec licznego zgromadzenia wiarę i wierność muślimów i publicznie mówił przy tej okoliczności: „Kocham ich i ich religiję, bo ona zasadza się na czystości nauki i obyczajów." Te słowa królewskie źle przyjęli panowie, ale niesłusznie, bo tu król bynajmniej nie wynosił muzułmańskiej wiary, lecz ją chwalił z tego względu, że nie obudza nienawiści. Ziemi swoich nadanych używali Tatarzy z całą swobodą taką, jaką mieli ziemianie i szlachta litewscy. Kto siadał na koń, już tem samem nie opłacał żadnych podatków. Więc osiedli po miastach Tatarowie, nieobdarowani ziemią, musieli opłacać podatki, czyto od swoich rzemiosł, czy od innych jakichkolwiek zatrudnień, i takich podatkowych było niezmiernie wielu. A trudnili się pospolicie wyprawą skór safijanowych, uprawą ogrodów, chowem i handlem koni, oraz furmaństwem. Kupiectwem nikt się nie bawił, chyba kto w stronach bliższych Krymu; tam na targi przywozili furmani rozmaite wyroby tureckie, materyje, płótno, ręczniki, chustki i pasy i sprzedawali je swoim spółwyznawcom litewskim, co się im znowu obchodziło bez żadnego podatku. W miastach większych były osobne dzielnice tatarskie i w nich ognisko handlu. Mnożyło się z czasem i tych dzielnic, lub ulic, które tu i owdzie zwały się *Końcami*. W Ostrogu książę Konstanty zwycięzca pod Orszą jeńcami tatarskiemi, których w boju pojmał, całe obsadził przedmieście (roku 1508), w Mińsku Litewskim osiedli Tatarzy od klęski swojej pod Kleckiem, kniaź Gliński ich tam poosadzał (r. 1508). Szczególniej Tatarzy w Pińsku osiedli od czasów Witolda, słynęli wyprawą skór na całą Polskę i Litwę, (Połujański, *Opisanie lasów* tom II, str. 257). Ludność tatarska w całem państwie mogła wtedy wynosić do 200,000: znaczniejsza nierównie część przypadała na miasta, w których ta ludność przestała już nawet mówić po swojemu, zapomniawszy ojców języka. Jednakże puszczali się i tacy na pobożną wędrówkę do Mekki, w takim razie przyczepiali się do tych, którzy mówili po arabsku. W Stambule Tatarów polskich można było często napotykać, różnili się od innych muzułmanów odzieżą, zostawali nawet na służbie w Stambule, ale zawsze pamiętali o swojej stronie rodzinnej. Autor sam ich widywał w stambulskich domach, inni dowiedziawszy się o nim, przychodzili go nawiedzać, o rodzinie, o Litwie popytać. Bywali to ludzie bardzo biedni, lecz żyli cnotliwie i niełączyli się nigdy z Żydami. W nowszych czasach jeńców wziętych na wojnie Litwini posyłali do osad tatarskich i nie używali ich jako niewolników do robót, niesprzedawali ich za lichą cenę; jeniec stawszy się wolnym człowiekiem, spotkawszy na wygnaniu swoich, prędko się przyzwyczajał do ziemi sobie obcej, otrzymywał od swoich braci zapomogę i zasiłki, wybierał sobie rzemiosło. Król także o nich pamiętał; skarżyli się wprawdzie Tatarzy na jego matkę, sławną Bonę, która co mogła u nich zabierała i czasem wymagała bezpłatnej robocizny, kazała przenosić swoje rzeczy darmo. Gorzej jeszcze, że przykład Bony naśladowali

niektórzy panowie, urzędnicy, namiestnicy królewscy i starostowie. Brali opłatę od córek mirzów kiedy szły za mąż, to jest kunicę i dopuszczali się także innych zdrożności. Zygmunt Stary upominał wojewodę trockiego, żeby ucisku takiego poprzestał. W ogóle rodziny tatarskie były ubogie, bo zarobkowania wielkiego nie miały; ciężka praca ledwie im wystarczała na utrzymanie. Rodzice dzieci przyzwyczajali do swego rzemiosła tak, że z pokolenia w pokolenie przechodził rodzinami jeden i tenże sam rodzaj przemysłu. Zajmowali się Tatarzy w ubóstwie swojem i ogrodnictwem, sadzili warzywa i jarzyny. Kobiety zajmowały się chowem kóz, krów i owiec. Niedawno przyjeżdżał do Litwy poseł od wielkiego Padyszacha, chcąc poznać osobiście stan swoich spółwyznawców, zwiedzał ich po domach i żal serce jego ścisnął na widok nędzy wielu tych rodzin. Po wsiach rolnictwo głównie zajmowało Tatarów, którzy się z niego daleko lepiej mieli. Pod tym względem, równej z Litwinami i Rusią używali opieki prawa. Mogli nabywać i sprzedawać; zakrzywdy ich mścił się Statut. Każdy Tatar miał jedną żonę, nawet zamożniejszy nie trzymał ich więcej, trudno w tem nie widzieć wpływu wiary chrześcijańskiej. Była i druga jeszcze okoliczność, która wpływała na to umiarkowanie Tatarów. Zdarzało się nieraz, że brali żony z domów chrześcijańskich, ale tu zastrzeżenia pewnego potrzeba, musiały to być chrześcijanki słowiańskiego obrządku, bo Kościół łaciński na takie małżeństwa nigdyby nie pozwalał. Od żon Tatarzy nabywali nawet nazwiska chrześcijańskiego. Naśladowali miejscowy litewski, a raczej ruski słowiański zwyczaj i do imienia ojca dodawszy *wicz* wskazujące rodowód, układali się w rodziny Azulewiszów, Józefowiczów, Abrahamowiczów i t. d. Obyczajem też wziętym z Korony, a powszechnie używanym w Rusi na Litwie, brali nazwiska od swoich posiadłości. Tak się pewno urobili Sobolewscy, Kijeńscy, Kryczyńscy, Baranowscy, Koryccy i t. d. Innym razem nazwiska ich rodzinne polszczały, Bajbuzów, Ułanow, Bielaków i Paalksnisów. Kiedy z rozkazu króla robiono spisy wszystkich muzułmanów w Litwie, zapisywano ich już do ksiąg pod temi nowemi nazwiskami. Ztąd wyrobiły się rodziny czysto szlacheckie wśród Tatarów. Prawda, że i Polacy, Litwini i Rusini brali tatarskie nazwiska, jak Bałabanowie, Aksakowie, Kierdejowie, Terebesze. Pochrzczeni Tatarowie bywali przodkami nowych szlacheckich rodzin. Bułhak towarzysz broni Ostafieja Daszkiewicza na Siewierzu ochrzciwszy się zachował stare nazwisko i dał początek rodzinie, z której poszło kilku biskupów słowiańskich. Był także Furs biskupem chełmskim, Hutorowicz smoleńskim; obydwaj nosili nazwiska tatarskie, ale tak już narodowe, tak polskie, jak wszystkie inne z Litwy i Rusi. Nieraz z nazwiska niepoznałby nikt Tatara, chyba po imieniu, bo te zawsze muzułmańskie dzieciom nadawali. Pomiędzy sobą wolno im było rządzić się koranem, i w stosunkach tylko z chrześcijanami używali miejscowego prawa. Tutaj koniec opowiadań autora.—Później zarządzano rewizyje czyli lustracyje do dóbr tatarskich za Zygmunta III, żeby wiedzieć jaka jest ludność tego narodu, i żeby opisać jego powinności rycerskie. Jan Kierdej koniuszy wileński, pisarz ziemski Oszmiański w r. 1631, naliczył sześć chorągwi tatarskich, czyli chorąstw, to jest: 1) ułańskie ściahu, to jest oddziału grodzieńskiego i oszmiańskiego, 2) juszyńskie ściahu województwa trockiego, 3) Najmańskie ściahu województwa wileńskiego. 4) Jałowskie ściahu nowogrodzkiego, 5) Kondrackie ściahu mereszlańskiego, 6) Baryńskie ściahu nowogrodzkiego. Ściah, Stiah, stary wyraz słowiański, w kronice Nestora często przytrafiający się, sięga waregskich czasów i ozna-

cza chorągiew, oddział zbrojny. Litwa przejęła ten wyraz. W miarę ubywania ludności tatarskiej, pojedyncze ściahy ścieśniały się, zwijały w chorągwie. Na marszałkostwa i chorąstwa sam król nominował. Ci ludzie tatarscy, co należeli do ściahów, byli przeważnie rycerskiego stanu. Lecz Kierdej pospisywał w swojej lustracyi wszystkich i prostych nawet Tatarów, którzy na współ z Żydami za siebie i dzieci opłacali do skarbu pogłówne. Starszyzna ich chorążowie i ułanowie pobierali ten podatek osobisty i wnosili go do skarbu, obok przysięgi, że nic nie utaili. Ten proletaryjat tatarski, za czasów Kierdeja coraz więcej podupadał, jak z drugiej strony dźwigał się stan rycerski. Kierdej powiada, że »było mało takowych, co swe obejścia znają, handlami się bawią, ale wszyscy na małych szpłachciach w jednym domie kilku ich mieszkając, synów niemało dorosłych mając, gdy im na wojnę jechać każą, jedni z powinności, a drudzy za pieniądze zaciągnąwszy się służą. Ci zaś co doma zostają, nie mając innych zabaw, handlem i rzemiosłem, a drudzy furmaństwem się bawią.« Widzimy, że stare to nawyknienia krwi. Ludność tedy tatarska o połowę u nas zmniejszała, pochrzcili się jedni, powymierali drudzy, inni powychodzili do Turcyi pod opiekę Padyszacha, ci mianowicie, co swojej wiary i obyczaju nie tak prędko mogli zapominać. Było wtedy w całej Rzeczypospolitej około **100,000** głów, a z nich do wyprawy godnych, to jest na rycerską służbę do **10,000**. Stosunek i tak znakomity. Za Kazimierza Jagiellończyka bywało zbrojnych Tatarów w ściahach kilkanaście tysięcy ludzi. Kierdej w sześciu chorągwiach naliczył domów osiadłych na gruntach **790**, (*Teka wileńska*, zeszyt V, str. **158**). Gdyby na dom liczyć **10** osób płci męzkiej, ogół tej ludności osiadłej na gruntach, żyjącej z gospodarstwa, wynosiłby do **8,000** głów męzkich, co bliskie jest bardzo onej liczby **10,000** wojskowo służących tatarów: trzeba więc objaśnić, że pewna liczba proletaryjatu zaciągała się dla chleba pod chorągwie Rzeczypospolitej. »Z której rewizyi pokazało się także, mówi Kierdej, iż chorążowie tatarscy tak bardzo małą liczbę pocztów wszystkich tatar mieli, że ledwo pod wszystkiemi chorągwiami ich, gdy kazano na posługę, zebrać się mogło koni **120**: czego przyczyną było, iż wielu mało mając gruntów, sami zniszczeli i rozeszli się, a inni albo sprzedali swą ziemię innym sąsiadom, albo też darmo je porzucili i dla tego służba Rzeczypospolitej ginęła.» Więcej być musiało proletaryjatu, który głównie osiadał po miastach, po ulicach, końcach i dzielnicach, na Łukiszkach pod Wilnem, na Memeży (na Niemieży), w Rudominie, Sorok tatarach, Kołnotarach, Kozokłarach i na Wace. Ważny ten dokument, rewizyi Kierdeja ogłosił drukiem Muchliński w *Tece wileńskiej*, tom VI, str. **164** i t. d. Tego tylko pożałować dosyć nie można, że wydanie to bardzo niedbale. Niewiadomo z treści, czy wydawca dał całą rewizyją, czy tylko z niej wyjątki. Bo są miejsca, w których widocznie mówi Kierdej, są inne, w których Muchliński Kierdeja słowa nie oznaczone cudzysłowem. Dokument tak wydany, jak jest, ważny; byłby nierównie ważniejszy, gdyby krytycznie i w całości był ogłoszony z akt Metryki litewskiej. Lecz w ogólności dla historyi tatarów naszych największe zasługi położył Muchliński, ale dla tego jedynie, że czerpał z niedostępnych dotąd źródeł Metryki. Ogłosił Muchliński dwa szczególniej pisma: jedno w Petersburgu roku **1857**, pod tytułem: *Izsledowanije o proischożdenji i sostojanji litowskich Tatar*, drugie po polsku, przywodzone tutaj przez nas, w trzech zeszytach *Teki wileńskiej* **1858** r. W zeszycie 4-tym jest, jak mówiliśmy, *Sprawozdanie Tatara* z roku **1558**, Rustemowi paszy, w piątym przypiski wydawcy do tego spra-

wozdania, w 6-tym, jako dowody dołączone do przypisków, materyjały z Metryki litewskiej. Cała ta ostatnia praca w druku zajmuje stronnic 140. Zbiór to wiadomości bardzo rozmaitych i różnej wartości; rzecz główna utonęła w dodatkach. Nie jestto systematyczna praca, ale dorywcze nagromadzenie wypisów, uwag i objaśnień. Krytyki nie ma. W ogóle ciekawy jest ten materyjał, ale nawet, materyjał nie tyle ważny, ileby nim być powinien. Druga poważniejsza także w tym względzie rozprawa jest Jana Wincentego Bandtkiego, drukowana niegdyś w Album literackiem, wydawanem przez K. Wł. Wójcickiego: *Wiadomość o Tatarach* (tom I, z r. 1848). Wiadomość ta nierównie porządniejsza, jak praca Muchlińskiego, daje przynajmniej pogląd na społeczne stanowisko tatarów, na ich prawa i znaczenie, opiera się zaś głównie na konstytucyjach, to jest wypisach z *Voluminów Legum*. Nie równie ciekawsze są i ważniejsze dla przedmiotu dzieła dawne, jak *Alfurkan* tatarski, Piotra Czyżewskiego, książka wydana w roku 1616, jak *Apologija tatarów* Azulewicza, która służy za odpowiedź Alfurkanowi. Znalazłoby się i więcej pism o Tatarach. Ale główny materyjał dla dziejów ich leży w ogóle w źródłach historycznych wszelkiego rodzaju; znajdują się po nich bardzo częste wzmianki o pojedyńczych Tatarach i o ich służbie wojennej, o wyprawach; spotykaliśmy nie tylko wzmianki, ale całe ustępy. Materyjał to w ogóle nieobrobiony, prawie nietknięty. Aby tylko się tknąć tej rzeczy, odkrycia pod ręką się mnożą. W naszym *Poglądzie*, wyliczyliśmy 28 rodzin z nazwiskami Tatarów litewsko-polskich, dziśbyśmy ten spis rodzin dwa razy zwiększyć mogli z samych rozpraw Muchlińskiego. Trzeba to jednakże wyznać, że ludności tatarskiej coraz więcej u nas ubywało. Jedno tylko wychodztwo Lipków zna historyja. Było to za czasów Michała Korybuta. Kiedy Turcy i krymscy Tatarowie łupili kraje Rusi, Wołyń i Podole, kiedy się wszystko w Rzeczypospolitej popsuło, obluzowało się, przyszła myśl i swawolnikom tatarskim w Polsce, żeby sobie pohulać; wynieśli się tedy do dzisiejszej Bessarabii, czyli jak wtedy mówiono na Budziaki i ztamtąd wypadali, rozbijali pograniczne ziemie. Ale tego zapomnienia się nie było długo, amnestyja wszystko pokryła za rycerskich czasów Jana III, chociaż Tatarów Lipków na Budziakach oglądał jeszcze cały wiek XVIII-sty. Oprócz tego jednego wychodztwa, innych na większą skalę nie widać. Więc gdzież się podziewała ta ludność? Rozpływała się i ginęła w tłumie. Zupełnie tak samo się dzieje z Ormijanami. Jakie to ich niegdyś były szerokie posady w Rzeczypospolitej! Były gminy całe na Rusi Czerwonej i na Podolu; mieszkali Ormijanie w Łucku, w Kijowie, w Ostrogu. Dziś kropla została na Rusi Czerwonej z kilkudziesiąt niegdyś tysiącznej ludności. Co do Tatarów, tych pewnie wielu utonęło na Zaporożu, z miast zaś wołyńskich, jak np. z Ostroga, pewno ich zdmuchnęła owa wielka burza, którą podniósł Chmielnicki. Dzisiaj ta ludność tatarska jest niezmiernie mała w stosunku do dawnej. Jednakże Stanisław Plater w swojej: *Geografii wschodniej części Europy*, wydanej we Wrocławiu r. 1825, liczy jeszcze do dziś dnia do 50,000 Tatarów w trzech guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej i osobno w królestwie Polskiem 1,000 głów ludności, razem męzkiej i żeńskiej. Cyfra to niezawodnie przesadzona, bo w takim razie od czasów Zygmunta III, ledwieby ubyła połowa tej ludności, a wszakże największy jej ubytek był w dobie wojen kozaczych, która nastąpiła po czasach Zygmunta III. Według dzisiejszych wykazów statystycznych cyfry ludności tatarskiej tak się wykazują. W samej gubernii wileńskiej wydział statystyczny ministerstwa spraw wewnętrznych w r. 1819 wykazał głów obojej

płci 2,170; akademik Keppen w r. 1853 podał liczbę tylko 1874 dusz. Rocznik urzędowy gubernii wileńskiej z tegoż roku 1853 (*Pamiatnaja kniżka*) twierdzi, że było wtedy tatarskiej ludności głów 2,330 i osobno należących do zarządu pocztowego głów 92. Z tej ogolnej liczby w samem Wilnie mieszkało osób 333. Co do gubernii kowieńskiej, tu są trzy rozmaite cyfry, 265, 400 i 415; w grodzieńskiej jedni liczą 694 głów; drudzy 849; w mińskiej 2,120, lub 2,114, lub 1,500. W samym Mińsku mieszkało 400 dusz obojej płci, jak to pisze Szpilewski w swojej *Podróży po Polesiu i kraju białoruskim* (Sowremiennik 1854, Listopad). W gubernii wołyńskiej ma być Tatarów 200. Połujański w *Opisaniu lasów* powiada (III, 78), że Tatarzy mieszkają tutaj w Żytomierzu, w Ostrogu i w powiecie owruckim nad Uszą, większa ich część teraz jest wyznania chrześcijańskiego. To popiera nasze twierdzenie, że wojny kozacze najwięcej się przyczyniły do zmniejszenia liczby tej ludności; wreszcie w tych okolicach, w których najsilniej srożyły się te wojny, widzimy ludność tatarską, która porzuciła wiarę ojców, zapewne pod groźbą strachu lub naciskiem szaleństw kozackich. W gubernii podolskiej liczbę Tatarów podają na 42 i 46 dusz. Mieszkają tu głównie w Kamieńcu. Ogólna więc ludność tatarska dobrze mniejsza jest od tej, jaką wyrachował Plater. Ogólna ta cyfra, według Keppena, wynosi głów 5,304, według ministerstwa spraw wewnętrznych 5,485; według tablicy komitetu statystycznego wileńskiego 5,737. Lecz dziwna i nie pod tym względem niedokładność, bo departament obcych wyznań w Cesarstwie, którego wiadomości także są urzędowe, liczy Tatarów w gubernijach zachodnich tylko 3,525 dusz, meczetów 21, mołłów 7. Szkół osobnych tatarskich nie było. Do tej małej cyfry potrzeba dodać liczbę Tatarów osiadłych w królestwie Polskiem. Mieszkają tutaj w Augustowskiem i w dawnem województwie brzeskiem, którego pobrzeża utonęły w nowem Podlasiu. Są to wszystko dawni Tatarzy Litwy, to też i siedzą po okolicach Królestwa, które należały ciągle do Litwy przed r. 1795. Tu cyfry także różne. W Augustowskiem podają Tatarów dusz w r. 1843, 169; z r. 1852 dusz 155. W Brzeskiem było w r. 1843. dusz 124, w r. 1852. dusz 141. Że tutaj cyfry są nie zgodne z sobą, jest to skutkiem, że bierzemy je z lat różnych: ludność o kilkuset głowach w każdej chwili dokładnie obliczyć łatwo. Nie byłoby trudno obliczyć i ludność kilkutysięczną, a jednak w podaniach urzędowych widzimy rażące różnice, bo między liczbą 3,525 a 5737 jest różnicy głów 2.212 i to właśnie pojąć trudno. W Królestwie tedy ludność tatarska głów 300 nie przenosi. Meczetów w Królestwie jest dwa, jeden w Winksznupiach, w powiecie Kalwaryjskim; drugi w Studziance, w powiecie Bialskim. Patryarchą Tatarów w Królestwie był w dobie 1815—31 Jakób Buczacki, dziedzic dóbr Małaszewic i Lebiedziowa. Pamiętał dobrze dawną Rzeczpospolitę, bo lat miał 50 za Kościuszki. Był obrany sędzią pokoju powiatu bialskiego, potem nawet posłem na sejm roku 1818. To dowodzi, że go nietylko Tatarzy, ale i chrześcijanie poważali. Był pierwszym z Tatarów posłem na sejm, jak Rostocki metropolita kijowski słowiańskiego obrządku, pierwszym senatorem Rzeczypospolitej. To cechy, po których poznać można głębokość reformy, jaką w Rzeczypospolitej zaprowadził sejm wielki. Ginęły różnice wiar i obrządków pomiędzy obywatelami jednego kraju. Dziewięćdziesiąt lat żył i umarł dopiero w r. 1835. Wnuk jego jego Jan Tarach Buczacki tłómacz *Koranu*, jaki wyszedł z nakładu Nowoleckiego, umarł w Warszawie 13 Września 1857 r. Koran Tatarzy dopiero teraz ujrzeli w języku ojczystym, jakim jest dzisiaj dla nich polski, lecz do

modlitwy dawno języka tego używali. Mają nawet od dawna księgi modlitw w rękopismach po polsku, lecz głoskami arabskiemi. Co większa, podobno nawet mieli księgi w narzeczu ukraińskiem i białoruskiem. Toby dowodziło, że było wśród nich wielu piśmiennych ludzi, wielu, bo na tak małą ludność, jak dzisiaj i niewynoszącą nawet sześciu tysięcy. Mołła tatarski Sobolewski wydał w Wilnie r. 1830 po polsku dzieło: *Wykład wiary mahometańskiej czyli islamskiej.* Wyraził tam życzenia, żeby nawet Koran wytłomaczono na polskie i żeby nabożeństwo odbywało się zawsze w tym języku. „Tak w ciągu wieku, pisze Sobolewski, doznawszy dobrodziejstw ziemi, a opieki prawa, smutno nam wspomnieć, że dotąd my i dzieci nasze chwalimy jednego Boga *niezrozumiałym* dla nas językiem, a nie korzystamy z tej mowy, która już od tylu wieków ojcowie nasi z sobą rozmawiali, a która od naszych lat niemowlęcych, tak jest nam przyjemną i drogą: smutno nam, że nasze pisma, teksty i rozmaite nabożeństwa dotąd się dla nas ukrywają w języku, *którego nierozumiemy*. Czas, abyśmy się ocknąwszy z niewiadomości naszej, a razem przez wdzięczność dla ziemi, która nas żywiła, odtąd we właściwym nam języku i naszą ojczystą mową słowa Twórcy, przez jego posłańca objawione, wymawiali, a dzieciom naszym dali do przyjęcia mądrość świętego pisma.» Modlitwę, jaką odmawiali Tatarzy na obchodzie pogrzebowym za duszę Kościuszki w Mińsku r. 1818 przytacza Muchliński (*Teka wileńska*, V, 129). Jednakże pomimo tych wołań, dzieło Sobolewskiego i Koran, wydany przez Nowoleckiego, jedynemi są śladami, że Tatarzy około spolszczenia swoich ksiąg świętych chodzili. Uderza jeszcze i ta okoliczność w dziejach naszych Tatarów, że gniewali się mocno na swoje nazwisko, które im przyswojono w Polsce i rzeczywiście gniewali się niesprawiedliwie. Tatary była to jedna wprawdzie odnoga Mongołów, ale z niej pochodzili. Twarz ich, rysy i oczy, pokazywały jawnie stepowe pochodzenie. Lecz jednakże przyjąwszy przed wiekami wiarę Mahometa, mieli się za czystych prawowiernych muślimów i za ludzi tegoż samego szczepu co Turcy. *Jul. B.*

Tatarzyska, *Tatarzyszki, Tatarzyszcza*, *Mukarów Tatarski*, główna osada starostwa Mukarowskiego, w dawnem województwie Podolskiem, dzisiejszej gubernii tegoż imienia, w powiecie Kamienieckim nad Studenicą. W lustracyi z roku 1765 znajduje się wzmianka, iż ta osada „na miasto dawno była obwołana i miała ratusz, ale do rzędu miast wznieść się nie mogła.« Była w posiadaniu Gożdzieckich, a potem ostatniej z ich domu Karoliny, żony głośnego księcia Karola de Nassau Siegen. Za jej staraniem Stanisław August w roku 1785 pozwolił obwarować Tatarzyska, kupców i rzemieślników w nich osadzać, nadał prawo magdeburgskie, targi co tydzień i 12 jarmarków do roku. W r. 1789, drogą dobrowolnego ustępstwa ze strony książąt de Nassau, Tatarzyska przeszły w posiadanie Józefa Starzyńskiego chor. latyczowsk. Jarmarki tutejsze ściągają do siebie głównie bydło, konie i wyroby przemysłu wiejskiego.

Tatomir (Lucyjan), współczesny literat lwowski, urodzony we Lwowie 1830, po ukończeniu uniwersytetu we Lwowie, wyłącznie poświęcił się piśmiennictwu, w którem pierwszy raz wystąpił z niewielką książeczką pod tytułem: *Mieszczanin krakowski z XIV wieku* (Lwów, 1861, w 12-ce), przedstawiając w niej znaną w dziejach naszych postać Mikołaja Wierzynka. Praca ta dobrze zalecila autora i postawiła go w szeregu młodych pisarzy, obiecujących wiele na przyszłość. W końcu 1863 roku był on redaktorem czasopisma pod nazwą: *Mieszczanin polski, pismo dla nauki i zabawy*, któ-

rego wyszło tylko trzy zeszyty za Listopad i Grudzień 1863 r., oraz za Styczeń 1864 r. Wydaje zaś teraz dzieło pod tytułem: *Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich* (Lwów, 1863, w 8-ce), której część pierwsza stanowi bardzo dobra *Geografija Polski;* druga zaś część obejmuje: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, tych wyszedł dopiero tom I, tamże 1866, i obejmuje historyją polską aż do śmierci Kazimierza Wielkiego. Jestto wyborna książka podręczna, opowiadanie łatwe i treściwe, oparte na gruntownej znajomości najnowszych badań, częstokroć na samych źródłach; układ dzieła dobry, styl zaś poprawny i piękny. *F. M. S.*

Tatry, najwyższe szczyty w północnym pasmie gór Karpackich (ob. *Karpaty*), oddzielone od głównego łańcucha (Beskidu), obszerną doliną Nowotarską, sterczą samotnie po nad okolicznemi pasmami, a grzbiety ich ciągnąc się od wschodu na zachód, stanowią w większej części granicę Węgier i Polski. Leżą one między 37° 10′ a 38° wschodniej dług. i między 49° 15′ szerokości 9°, wznosząc się nagle skalistemi ścianami z poziomu do wysokości 8,000 stóp. Długość ich wynosi mil 7—8; szerokość mil 3—5; obszar około 14 mil kwadratowych; są one zaledwo $^1/_{20}$ częścią całego Karpat łańcucha. Na grzbiet Tatrów przypada europejski dział wodny. Wody ich zbierają się w czterech głównych dolinach, a należą do dwóch oddzielnych porzeczy i do dwóch przeciwnych zlewisk morskich. Ku Wiśle i Bałtykowi spada obszar obudwu Dunajców doliną Nowotarską, a Poprad płynie doliną Spizką ku Dunajcowi. Do Dunaju i morza Czarnego, płynie Waga, doliną Liptowską, a Orawa doliną Orawską. Kształt Tatrów zmienia się w miarę wysokości i podziela na osobne niejako krainy. U dołu jest kraina Podhala; do niej należą 4 wspomnione doliny aż do podnóża gór, mające orne ziemie i polany, obszerne łąki, ostatnie sady drzew owocowych i zimowe mieszkania ludzi. Niższe wzgórza okrywają lasy liściaste, a na górnej granicy tej krainy ukazują się drzewa iglaste. Równo z podnóżem Tatrów i z najwyższemi stanowiskami Podhala, poczyna się kraina Regli. Są to pasma górzyste, które w kształcie stromych upłazów (terassów), biodra Tatrów do koła osłoniły ciemnym płaszczem lasów. Zrazu jest roślinność bujna, dalej warstwa leśnej ziemi staje się coraz płytszą; skał okrytych niezbyt tu jeszcze wiele, w Reglach biją źródła największej liczby rzek i potoków górskich. a górna ich granica sięga do wysokości 4,600 stóp. Tu ustają lasy, a upłazisto legły wielkie alpejskie pasze, Halami zwane. Bezleśna kraina Hal, wznosi się miejscami dosyć wolno do wysokości 6,500 stóp, a za podstawę roślinności służy tutaj nie ziemia właściwie, lecz gruba skorupa mchów, którą się pokrył z wieki podkład skalisty, a wśród których ukazuje się karłowata kosodrzewina i limba. Poniżej górnej krainy Hal, powstają ostatnie źródła, i tutaj poczyna się rozdzielać wspólne wyniesienie litych mass na pojedyncze cyple, czuby, szczyty i grzbiety alpejskie. Jestto kraina Turni, sięgająca 8,000 stóp; wszystko tu jest nagie, ostre, skaliste, poszarpane na tysiące większych i mniejszych turni, kształtu ostrokręgów i ostrosłupów. Najwyżej wzniosła się ta kraina w stronie wschodniej ku wierzchowinie doliny Spiskiej, a głębsze lejki i kotliny pomiędzy Turniami leżące, zalały jeziora halskie, zwane Morskiemi okami; podobnych jezior naliczono do 27; wszystkie leżą na średniej wysokości 5,000 stóp i powstały ze stopionych śniegów i tryskających na tej wyżynie wód źródłowych. Kraina ta ogołoconą jest z ziemi i roślinności, brak tu także i wody; tylko mchy i liszajce czepiają się nagich skał. Same cypliska turni nazywają *szczotami*; pionowe spadzistości *sterminami*, ostre poboczne grzebie-

nie, któremi się turnie z sobą łączą *grapami*, a olbrzymie rumowiska potrzaskanych skał *rypami*. Rdzeń Tatrów składa się z gnajsów-granitów; te są miejscami przekładame podrzędnemi warstwami mikowego łupku i granitem czerwonym. O ścianę tych pierwotnych skał wsparły się kwarce i nunulitowe wapienie, a te pasy dopiero otaczają na północy i południu pokłady karpackiego piaskowca z trachitowemi szczytami u wierzchu, a to już na obszarze dolin tatrzańskich. Najwyższe massy granitu wzniosły się najpóźniej z poziomu; pasmo wapieni zawiera skamieniałości, a trachitowe wierzchy na piaskowcu świadczą o działaniu sił wulkanicznych. Żelazne rudy tatrzańskie są najbogatsze ze wszystkich kopalni znanych dotąd w pasmie gór sarmackich. Poniżej jeszcze piaskowca karpackiego w Nowotarskiej dolinie, u stóp Beskidu, legły wielkie torfowiska, przełożone składem zwalonych drzew, zwane *Fustaciami*. Najwyższemi szczytami Tatrów są; Łomnica (8,530 stóp), Kolbach albo szczyt Lodowy (8,400 stóp), Krywań czyli Krzywoń (7,897 stóp), Wysoka (7,800 stóp), Gierlachowski szczyt (7,300 st.), Rogacze (7,406 st.), Kiezmarski szczyt (7,601 stóp), Świnica (7,195 stóp), Pyszna (7,126 stóp), Babie Nogi (6,826 stóp), Krzesanica (6,696 stóp), Hruby Wirch Chochołowski (6,681 stóp), Czerwony Wirch (6,630 stóp), Tomanowa polska (6,239 st.), Gewont (5,905 stóp) i t. d., które jednak linii wieczystych śniegów nie dosięgają. Obrazowo przedstawiając rzecz (mówi Wincenty Pol), możnaby porównać sam skalisty rdzeń Tatrów, do wielkiej twierdzy przyrodzenia; obiedwie Magury na jej podnóżu położone, do dwóch przedwarownych szańców; cztery główne doliny do olbrzymich foss opasujących tę twierdzę dokoła; pasma lesiste gór za obrębem dolin, do wielkiego wału; a obadwa wyłomy Dunajca i Wagi przez grzbiet Beskidu i Fatry, do dwóch bram prowadzących do tej twierdzy. Z Nowegotargu prowadzą dwie drogi do Tatrów; jedna przez Szaflary do Kuźnic w Zakopane'm, druga przez Czarny Dunajec i Chochołów do Kościelisk; ztąd idą przez grzbiet i bokami ścieżki do Węgier. O florze i faunie Tatrów, niemniej o dziełach szczegółowych opisujących te góry, ob. *Karpaty*. Lud u podnóża Tatrów zamieszkały, nosi nazwę *Podhalan* (ob.) i stanowi część karpackich *Górali* (ob.).

Tatuowanie, tak się nazywa wykonywanie rysunków na skórze, okrywającej ciało ludzkie. W tym celu za pomocą narzędzia zaostrzonego, nakłówają się na skórze upodobane rysunki, i w miejsca zranione wcierają się materyje farbujące, różnych kolorów. Zwyczaj ten napotykamy u niektórych ludów starożytnych, zamieszkujących brzegi morza Czarnego, a obecnie utrzymuje się pomiędzy mieszkańcami wysp oceanu Spokojnego, gdzie tatuowanie uważają za rodzaj ozdoby ciała. Tatuowanie w rozmaitych swoich postaciach służy do odróżnienia rozmaitych ludów od siebie, niekiedy bywa znamieniem godności, służy za wspomnienie ważnego wypadku, w innych znowu razach jest ono dowodem zobowiązań zaciągniętych pomiędzy pojedyńczemi osobami. Rodzaj tatuowania napotykamy pomiędzy żołnierzami i majtkami francuzkimi i innych narodów; zwykli oni wykonywać rysunek przez nakłócia skóry igłą, miejsca tak przygotowane posypują pyłem prochu strzelniczego, który zapalają; w skutek wybuchu, cząsteczki prochu przenikają w miejsca zranione i pozostawiają na skórze rysunek błękitnawego koloru, którego niczem usunąć nie można.

Tatyszczew (Bazyli), historyk rossyjski, urodzony w 1686 roku; z rozkazu Piotra Wielkiego wysłany za granicę (w roku 1704), przykładał się do filozofii, historyi, geografii, matematyki i t. d., poznał dokładnie język niemiecki i polski. Za powrotem do kraju (w roku 1718) zarządzał górniczemi zakładami w Syberyi; następnie był gubernatorem astrachańskim. Umarł

w 1750 roku. Z pism jego znakomitsze: *Historyja Rossyi,* doprowadzona do cara Fiedora Alexejewicza. Jestto krytyczne zestawienie wiadomości kronikarskich, wzbogacone licznemi uwagami. Składa się z 5 części. Trzy pierwsze wydał akademik Müller (roku 1768—74); 4-ta wyszła w r. 1784; 5-ta drukowana w 4, 5 i 9 zeszytach *Czlenij* towarzystwa historycznego w Moskwie (rok 3-ci). 2) *Lexicon rossyjski historyczny, geograficzny, polityczny i cywilny* (doprowadzony do litery *L*), 3 części (drukowany w roku 1793). Nadto pierwszy on objaśnił krytycznie *Prawdę ruską* (drukowaną w roku 1786) i *Sudiebnik* (r. 1768). *J. Sa...*

Taubert (Jan), członek akademii nauk w Petersburgu, wydał: *Latopis Nestora* podług odpisu królewieckiego czyli Radziwiłłowskiego, (Petersburg, roku 1767). Nadto napisał przedmowę do *Rossyjskiej biblijoteki historycznej,* tudzież do *Historyi Kamczatki.* W ostatnich latach swego życia pełnił obowiązki biblijotekarza tejże akademii. Umarł w 1770 roku. *J. Sa..*

Taubert (Gustaw), malarz i rysownik biegły, urodzony w Berlinie 1754 r., bawił w Warszawie od r. 1785 do 1794 i z robót swych wielką wziętość pozyskał. Malował portrety pastellami, przedmioty historyczne i rodzajowe olejno. Od roku 1801 osiadł w Berlinie, gdzie został przełożonym malarstwa w królewskiej fabryce porcelany. Malowania jego własne na porcelanie są wysoko cenione. Z polskich portretów są znane pastellami: *Króla Stanisława* (kilkakrotnie). *Seweryny Potockiej, medalion króla Stanisława niesiony przez genijusze do świątyni nieśmiertelności* i portret ks. *K. Radziwiłła w młodym wieku.* (Ob. *Słownik malarzów polskich* E. Rastawieckiego). *K. Wl. W.*

Taubmann (Fryderyk), ur. r. 1565 w Wonseer pod Beireuth, kształcił się w szkołach w Kulmbach i Heilsbronn, później na uniwersytecie w Wittenbergu, gdzie otrzymał professurę poetyki i nauk wyzwolonych; posadę tę zajmował do śmierci swej w r. 1613. Z dzieł jego słynęły w swym czasie: *Dissertatio de lingua Latina* (Wittenberg, r. 1614), jako też wydanie Wirgiliusza i Plauta. Humorystyczne jego zdania i dowcipne żarty były później wydane p. t. *Taubmanniana* (Frankfurt i Lipsk r. 1713).

Tauchnitz (Karol Krysztof Traugott), zaszczytnie znany drukarz i księgarz, ur. r. 1761 w Grosspardau pod Grimmą. Zakład jego drukarski i księgarski w Lipsku wzrósł szybko do największych tego rodzaju przedsięwzięć. Słynne są zbiory klassyków nakładem jego wydane; największą poprawnością odznacza się mianowicie ozdobne wydanie Homera (r. 1828, z przedmową G. Hermanna). On pierwszy w Niemczech wprowadził wydania stereotypowe. Umarł r. 1836.

Tauenzien albo *Tauentzien von Wittenberg* (Fryderyk Bogusław Emanuel hr.), pruski generał piechoty, syn słynnego w siedmioletniej wojnie obrońcy Wrocławia, Bogusława Fryderyka von Tauenzien (ur. 18 Kwietnia, r. 1710; zm. 20 Marca r. 1791), urodził się 15 Września r. 1760 w Potsdamie i od r. 1775 służył w wojsku pruskiem. Używano go także zawczasu do missyj dyplomatycznych. W r. 1806 dowodził jako generał-major stojącym w Bajrucie korpusem obserwacyjnym. Pomimo nieszczęśliwej potyczki z 9 Października, pierwszej w swej wojnie, długo stawiał mężny opór nieprzyjacielowi i umiał wykonać szczęśliwy odwrót do armii głównej. Pod Jena dowodził przednią strażą korpusu Hohenlohe pod rozkazami Lützerode'go. Skutkiem ogólnej przegranej zmuszony do ucieczki, pod Prenzlau podzielił losy Hohenloe'go. Po pokoju tylżyckim mianowany szefem brygady brandeburskiej, pracował czynnie nad reorganizacyją armii. Gdy w r. 1813 Prusy oświadczyły

się przeciw Francyi, mianowany był gubernatorem wojennym w Pomeranii i kierował oblężeniem Szczecina. Po zawieszeniu broni otrzymał czwarty korpus armii, po największej części złożony z landwery, który jako rezerwę przyłączono do armii północnej, zostającej pod wodzą następcy tronu szwedzkiego. Tu przyczynił się mianowicie do rozstrzygnięcia bitwy pod Dennewitz przez zręcznie wykonany attak jazdy i mężne oparcie się czwartemu korpusowi armii francuzkiej, a równie i do wygranej pod Grossbeeren przez to, że zakrył flanki i odparł generała Bertrand. Gdy po bitwie pod Dennewitz armia północna zbliżyła się do Elby, Tauenzien zakrywał jej lewe skrzydło i dnia 5 Października w ślad za nią pod Rosslan przeszedł tę rzekę. Lecz gdy połączone 11 Października armija szlązka i północna, aby ujść przed Napoleonem, przebyły Saalę, korpus jego pozostawiono pod Dessau, dla obrony przejścia przez Elbę i zarazem dla pokrycia Brandeburgii, a mianowicie stolicy. Dwa korpusy francuzkie zmusiły go do cofnięcia się z Wittembergu do Baumgartenbrück pod Potsdamem, gdzie pozostawał podczas bitwy pod Lipskiem. Gdy po zwycięztwie pod Lipskiem wojska sprzymierzone przeszły za Ren poruczono mu oblężenie Torgawy i Wittenburgu, oraz blakadę Magdeburga. Torgawa poddała się 16 Grudnia r. 1813, a załogę jej wzięto do niewoli; Wittenberg w nocy 13 Stycznia r. 1814 generał Dobschütz wziął szturmem a nakoniec po długiem zamknięciu 24 Maja poddał się i Magdeburg. W roku 1815 Tauenzien otrzymał dowództwo szóstego korpusu armii, który najprzód jako rezerwa stał nad Elbą, ale po bitwie pod Waterloo wyruszył do Francyi i przeznaczoay został do Bretanii jako korpus obserwacyjny. Już w r. 1791 podniesiony do godności hrabiego, w r. 1814 otrzymał do nazwiska rodzinnego przydomek honorowy von Wittenberg. Po skończonej drugiej wyprawie Tauenzien otrzymał w podarunku znaczną posiadłość nad Odrą pod Züllichau i mianowany został dowódzcą trzeciego korpusu. Umarł jako gubernator Berlina dnia 20 Lutego r. 1824.

Tauler (Jan), sławny mistyk i kaznodziaja, urodził się w Strasburgu roku 1290, koło r. 1308 wyrzekłszy się znacznego majątku, wstąpił do zakonu dominikanów, uczył się teologii w Paryżu, gdzie w scholastycznej i szkolnej teologii nie znajdując zaspokojenia oddał się mistyce, która wielu naówczas miała zwolenników, jak Eckart, Henryk Suso, Ruysbroeck. Ale największy na Taulera wywarł wpływ świecki mistyk, którego on był spowiednikiem. Za jego radą Tauler przez dwa lata wstrzymał się od kazań i wszelkich czynności zewnętrznych i oddał się wyłącznie rozmyślaniu i życiu wewnętrznemu. Dopiero po dwóch latach wystąpił z nauczaniem wiernych. Gdy z powodu kłótni Jana XXII, a następnie Klemensa papieża z Ludwikiem Bawarczykiem cesarzem, był rzucony interdykt i w wielu miejscach księża zaprzestali wykonywać obrządki kościelne, Tauler wszakże nie zaniedbywał opowiadać słowa Bożego i pocieszać lud znękany mnogiemi nieszczęściami. Gościł później w Kolonii. Umarł w Strasburgu d. 16 Czerwca r. 1361, starzec siedmdziesięcioletni, pogrzebany w swoim klasztorze dominikanów. Był on największym kaznodzieją Wieków Średnich, zwłaszcza pomiędzy Niemcami, gdyż kazania miewał zwykle w języku niemieckim. Mistyka jego odznaczała się szczególniej miłością chrześcijańską i pełną życia. Spółcześni nazywali go *doctor sublimis et illuminatus*. Kazania jego wyszły w Lipsku r. 1498, prawie dosłownie zgodne z najdawniejszym rękopismem strasburskim, wielokrotnie przedrukowywane, we Frankfurcie, r. 1826 we 3-ch tomach z wyborną przemową. Dzieło jego o Naśladowaniu Dzieciątka Jezus pierwszy raz

wyszło po niemiecku w Kolonii r. 1548, we Frankfurcie r. 1833, staraniem Schlossera, do czego przydany wyborny *Lexicon Taulerianum*, przedrukowane w Konstancyi r. 1850. Surius tłomaczył dzieła Taulera na łaciński i wydał z dodatkami w Kolonii r. 1548. Casseder przełożył je na dzisiejszy język niemiecki tudzież łacińskie jego pisma (Lucerna, r. 1823, t. 2). Po polsku wydał Zygm. Golian dawniejszego tłomaczenia: *Ustawy duchowne*, dzieło z XIV wieku (Kraków. r. 1852). O Taulerze pisali: Heupel, *Memoria J. Tauleri restaurata* (Wittenb. r. 1689), J. J. Oberlin, *De J. Tauleri dictione vernacula mystica* (Strasburg, r. 1786); Schmidt, *Johannes Tauler von Strasburg* (Hamburg, r. 1841). *L. R.*

Taunus, w rozleglejszem znaczeniu nazwisko południowego oddziału wyżyny i krainy górzystej wschodnio dolnego Renu, pomiędzy rzekami Men i Lahn w ks. Nassau leżącego; w ściślejszem zaś znaczeniu tylko południowe pobrzeżne tej krainy góry, które miejscowi *die Höhe* a czasami *Heyrich* nazywają, a które należą do rozgraniczenia spadków rzecznych północnej strony od południowej. Leśna górzystość Taunusu właściwego poczyna w stronie wschodniej porzecza Niddy i Wetler, a postępując przez Hamburg, Königstein, Eppstein i Schlangenbad ku południo-zachodowi do Renu dosyć jest spadzistą tak że stok południowy o jednę do dwóch mil od Menu odległy, nad Renem wązką tylko zostawia równinę od Biberich do Bingen, stok zaś zachodni od Bingen do Lahnstein stromo ze swemi ścianami skał odgradza koryto Renu; stok północny jest łagodny, lubo strome urwiska skał spuszczają się do rz. Lahn. Mało zwarty grzbiet główny tego pasma gór ma około 1,500 stóp wysokości, a nad nim sterczy kilka szczytów zaokrąglonych lub ściętych, 900—1200 stóp wysokich. Najwyższe szczyty są w stronie północno-wschodniej. Na półtory mili ku zachodowi od Hamburga jest najwyższy punkt, wielki Feldberg pod Königstein 2721 stóp wys., mający otwarty widnokrąg na 150 godzin promienia, a na swym wierzchołku odsłonioną massę kwarcową z łożem Brunhildy. Na południo-zachód od tej góry sterczy mały *Feldberg* 2482 st. wys., a od niej ku południowi *Altkönig* 2449 st. wys., z potrójnym kolossalnym wałem kamienistym. W części środkowej znaczniejsze wyniosłości są: *Rossert* 1520 st., *Stauffen* 1285 st., *Trompeter* 1483 st., *die Platte* z zamkiem myśliwskim 1418 st., dalej ku południo-zachodowi *Hohe Wurzel*, 1781 st., *Kalte Herberg* 1720 st., *Hallgarder Hange* 1710 st. wys. Trzecią część południowo-zachodnią, leżącą między Renem i ciasną romantyczną północną doliną Wispery nazywają górami Ryngowii (Rheingaugebirge). Ze strony Frankfurtu, Taunus wydaje się imponującym grzbietem, ale gdy się nań wejdzie, nie wiele odbija od leżących poza nim północnych wyżyn szarowakowych. Główną massę jego stanowi łupek glinny bez skamieniałości, gdzie niegdzie w łupek talkowy przechodzący, pokryty na wysokościach albo ustępujący przed kwarcytami, śród potężnych gdzie niegdzie wybiegów i urwisk kwarcowych. W północy graniczą utwory szarowakowe z przechodami bazaltowemi, zwłaszcza między Wiesbaden i Naurod licznemi źródłami mineralnemi, stanowiącemi najważniejszą podstawę zarobku w dziedzinie geologicznej Taunusu. Żyły rudy miedzianej pod Naurod i Königstein dotąd nie opłacają exploatacyi, tak jak pokłady siarczyków krzemu pod Wildsachsen. Bogatsze w kruszce są okolice rz. Lahn. Lasy Taunusu są po większej części bukowe, na płaszczyznach górnych zaś sosnowe. Gdzie można było, stoki są dobrze uprawiane, a na spadkach południowych pyszne winnice, gaiki owocowe lub kasztanowe, a nawet drzewa

migdałowe. Z licznych wód po stronie wschodniej, rz. *Usa* wpada płynąc przez Nomburg do *Wettery*, w południowej Czarna (*Schwarze*) przez Eppstein w prost do *Menu*, na zachodzie *Wispera* pod Lorch do *Renu*, dłuższe zaś jako to: *Aar* pod Diez, *Ems* powyżej Limburga a *Weil* pod Weilburg do Lahn. Taunus jest znakomity wspaniałemi widokami z swych szczytów, łagodnym klimatem przecudnych swych dolin i stoków, mnóstwem miasteczek i starych grodów, zabytkami rzymskich wałów a nadewszystko swemi źródłami mineralnemi, których przeszło 46 licząc, wiele zyskało wziętość europejską jako uzdrawiające, mianowicie: *Wiesbaden*, *Schlangenbad*, *Schwalbach*, *Selters*, *Homburg* i *Soden*. Północne zawierają stal i żelazo, południowe zaś ciepłe, obfitują w sól i siarkę. Od roku 1840 kolej żelazna, Taunusową nazwana, w długości $5\frac{1}{2}$ mili łączy Frankfurt nad Menem z Moguncyą i Wiesbaden, a odnoga jej od roku 1847 z Höchst wychodząca prodwadzi do Soden.

Taurogi (po niemiecku *Tauroggen*), w gub. Kowieńskiej pow. Rosieńskim, na drodze bitej z Tylży do Rygi, przy samej granicy pruskiej, nad rzeką Jurą, leży pod 55° 14′ szerok. półn. i 59° 7′ dług. wsch. Była to niegdyś własność linii birżańskiej Radziwiłłów, od których przez małżeństwo księżniczki Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny z Ludwikiem margrabią brandeburgskim dostała się w r. 1681 panującemu dziś w Prussiech domowi Brandeburgskiemu. W końcu zeszłego wieku, król pruski, jako dziedzic miasteczka, utrzymywał tu wielkie stada koni i poprawnego bydła; następnie drogą umowy pomiędzy rządem pruskim a rossyjskim, Taurogi przeszły na własność tego ostatniego. Jest tu komora celna pierwszej klassy w r. 1819 założona, przez którą przywożą z zagranicy rocznie towarów za summę około milijona przeszło rsr., wywożą za 70,000 przeszło rsr. Liczba mieszkańców Taurog wynosi 2,434 głów płci obojga (w r. 1861).

Tauris, zwane także *Tabris* lub *Tebris*, główne miasto Perskiej prowincyi Aserbejdszan, rozległemi przedmieściami i licznemi sztucznie nawodnionemi otoczone ogrodami, położone jest w równinie nad rzekami Spintsza i Atszi. Miasto to niegdyś w bardzo kwitnącym stanie, w drugiej połowie XVII wieku jeszcze 500,000 ludności liczące, skutkiem nieudolnych rządów, spustoszenia wojny i trzęsienia ziemi wielce podupadło; obecnie jednakże przez ożywiony ruch handlowy na nowo się wznosi i mieści około 150.000 mieszkańców. Liczne zwaliska świadczą o dawnej wielkości tego grodu. Miasto źle zabudowane na sposób wschodni, jest ufortyfikowane cytadellą, wałami i murami. Między budowlami odznaczają się: stary zamek z arsenałem i zbrojownią, 240 meczetów, 18 gospód karawanowych i kilka bogatych bazarów. W najnowszych czasach Tauris stało się jednem z najważniejszych miejsc handlowych Azyi i środkowym punktem ruchu karawanowego między Trebizondem i Persyją. Znaczniejsze artykuły przemysłu są: wyprawa skór i ozdobne z nich wyroby, kobierce, wyroby jedwabne i złotnicze. Gród ten założony w r. 790 przez Zobeidę. małżonkę Kalifa Harun-al-Raszyda, ulegał z biegiem czasu wszystkim zmianom, zaburzeniom i klęskom przez Persyją zachodnią poniesionym. Od r. 1808—1833, będąc rezydencyją księcia perskiego Abbas-Mirza, stał się punktem pośredniczącym między cywilizacyją europejską z Persyją.

Taurus, w ściślejszem znaczeniu nazwisko pasma gór pobrzeżnych wyżyny Małej Azyi czyli Natolii, zwłaszcza w starożytności. Odgraniczone Eufratem od gór armeńskich, także Taurusem nazywanych, których jest prze-

dłużeniem, ciągnie się ku zachodowi aż do morza Egejskiego, zapełniając kraje nadbrzeżne: Cylicyję, Pamfiliję i Licyję, oddzielając je od Kappadocyi, Lykaonii i Frygii, kończy się w rozszczepieniach na wybrzeżu Karyjskiem. W całym tym ciągu przedstawia grzbiet wyzębiony gęstemi lasami i śniegiem pokryty; z południa w krótkich odskokach, często nagłych i stromych, jedynie w okolicy Tarsus i Adalia, wązkie nad brzegiem płaszczyzny zostawiając, przytyka do morza, z północy zaś w łagodnym spadku do płaszczyzn wewnętrznych dochodzi, mianowicie we wschodniej Cylicyi do 10—12.000 stóp, a dalej ku zachodowi 7—9,000 stóp. Nader trudne przeprawy przez te góry są przyczyną, że tam tylko łupieztwem i rozbojem żyjący górale przebywają. Najznakomitsza przez nie droga Gilek Boghez (w starożytności droga Cylicyjska) nazwana, rozdziela cały Taurus na część wschodnią Aladach i zachodnią Bulghar-Dagh i jest jedyną strategiczną i dla karawan między Małą Azyją i Syryją, wązkiemi w północy od Tarsus prowadząc przesmykami. Historycznej nabrała ważności, albowiem nią szedł Cyrus młodszy z 10,000 Grekami, Alexander W., cesarz Alexander Severus przeciw Pescenniusowi Niger, rycerze krzyżowi, Osmanowie a wreszcie Mehmed-Ali wice-król Egiptu, przeciw Osmanom. W stronie wschodniej od tej drogi dwie rzeki przerzynają Taurus, to jest: Seihun (w starożytności Sarus v. Psarus), którego ujście jest poniżej Adana i Dżihan (Pyramus) z blizkiem ujściem. Ostatnia oddziela Taurus od pasma Amanus, dziś pod nazwami Dżebel-Nur, Durdun i Giaur-Dagh okalający golf Skanderum czyli odnogę morską Issis i stanowi drogę kommunikacyjną pomiędzy Taurusem i krajem górzystym syryjsko-palestyńskim. Drobniejsze rzeki jak Tarsus-Czaj (Cydnus) pod Tarsus, Gek-Su (Calycadnus) pod Selefkich (Seleucia), do morza ze strony południowej wpadające, są małoznaczne. W ostatniej od ujścia Saleph czyli Selef zwanej, utonął Fryderyk Barbarussa. Dalej są Kaprisu (Eurymedon), znana z podwójnego zwycięztwa Cymona, Ak-Su (Cestrus), Kodża-Czaj albo Eczen (Xanthus), Doloman-Czaj albo Gerdenis-Czaj (Calbis v. Indus). Strona północna mniej ma rzek, a natomiast u stóp gór są jeziora słone dosyć wielkie. Ku wschodowi odbiega od Taurusu silna odnoga, którą starożytni Antitaurus nazywali, zrazu dolinę Seihun zamykając, zwraca się ku północy, zbliża się do Kisil-Irmaku (Halys) a ztamtąd ku północo-wschodowi aż do Eufratu dochodzi, tworząc między temi dwiema rzekami granicę spadową czyli pozostaje w związku z pasmem pobrzeżnem północnem małoazyjatyckiego półwyspu. Jakim sposobem się łączy, dotąd nie docieczono, tyle pewna, że góra wulkaniczna Erdżisz, 12,400 stóp wysoka o dwóch kraterach, niedaleko miasta Kaisarijeh (Mons Argaeus pod Cezareą) nie należy do Taurusu, ale odosobniona wznosi się na płaszczyznie górnej 2,400 stóp wysokości mającej. W ogólności teraz nie liczą do Taurusu gór półwyspu azyjatyckiego ani nawet pobrzeżnych północnych i zachodnich, jakkolwiek w geografii systematycznej, idąc za starożytnymi, pod nazwę Taurus, jako zbiorową, podciągnięto także wschodnie dalsze przedłużenia tego pasma, właściwie góry Armeńskie, które starożytni Taurusem nazywali i które stanowią rozgraniczenie rzeczne spadów poza Eufratem, między jego południową odnogą a Tygrisem, ale nawet góry pobrzeżne północne: Iranu, Elbrus, Domawend i Paropamisus, aż do Hindukuh i Himalai. W tem znaczeniu nawet Kyenlyn albo Kulkun w Tybecie i jego i jego jak się zdaje przedłużenie Peling w Chinach środkowych, są uważane za wschodni koniec systemu Taurusu, obejmującego całe pasmo od morza Egejskiego aż do Niziny Chin przez całą Azyję, w długości 1,100 mil,

a które w tym razie miałoby poddziały: małoazyjatyckie, armeńskie, perskie i tybetańskie góry.

Taurus (miasteczko w Inflantach), ob. *Tarwast*.

Taury (po niemiecku: *Tauern*), ob. *Alpy*.

Taurycka gubernija, jedna z najbardziej na południe posuniętych gubernij rossyjskich, składa się z dwóch głównych części: północnej, stanowiącej przedłużenie stepu Nogajskiego, i południowej, zwanej półwyspem Krymskim albo Tauryckim (Tauryką). Od r. 1779 półwysep Taurycki wcielony do Rossyi (ob. *Krym*). Taurycka gubernija graniczy na północo-zachód z guberniją Chersońską, na północ i północo-wschód z gubernią Ekaterynosławską, na wschód z morzem Azowskiem i kanałem Kerczeńskim, na południe i zachód z morzem Czarnem. Powierzchnia gubernii, wraz z Kercz-Jenikalskiem miastorządztwem, z przyległemi wyspami, lecz bez Gniłego morza (Siwasz) wynosi 1,136 mil kw. Dzieli się na 8 powiatow i miastorządztwo Kercz-Jenikalskie, w których następujące miasta powiatowe: Symferopol, miasto gubernijalne (ob.), Aleszki (6,929 mieszkańców), Berdiańsk (12,101 m.), Eupatoryja (6,867 m.), Jałta (1,110 m.), Melitopol (5,865 m.), Perekop (3,962 m.), Teodozyja (8,741 m.). Miasta nieetatowe: Bachczysaraj (11,136 mieszkań.), Karasubazar (15,506 m.), Kercz-Jenikale, miasto portowe (21,414 m.), Nogajsk (2,657 m.), Orechow (4,382 m.), Sewastopol, miasto portowe (8,218 m.), Stary-Krym (1,085 m.). Pod względem topograficznym gubernija dzieli się na stepową i górzystą. Pierwsza czyli tak zwany step Krymsko-Nogajski zawiera się między rzeką Salgirem z jednej, a rzekami Dnieprem, Końską i Berdą z drugiej strony. Cała ta przestrzeń, z wyjątkiem powiatu Berdiańskiego, gdzie się znajdują nieznaczne wyniosłości (Tokmańskie), przedstawia równy, bezleśny step, poprzecinany przez niewielką liczbę rzek i pokryty bujną trawą i salinami. W środku półwyspu Taurycklego, tudzież poczynając od miasta Aleszek, aż do Kinburna, leży mnóstwo jezior słonych, z tych pierwsze nazywają się Perekopskiemi, drugie Dnieprowskiemi. Górzysta przestrzeń zaczyną się na południe od rzeki Salgiru i dzieli się na dwie części. Z tych pierwsza, od Salgiru aż do podnóża gór Taurycklch, (najwyższa z tychże Czatyr-dah, ma 5,000 stóp wysokości nad poziomem morza), poprzecinana stromemi, głębokiemi padołami, zlewa się na północo-zachód z Krymskim stepem, odróżniając się od tegoż łagodniejszym klimatem, tudzież większą rozmaitością i bogactwem królestwa roślinnego. Druga część, idąca od gór brzegu morskiego, od Bałakławy do Teodozyi, znana pod imieniem brzegu południowego, przedstawia miejscowość nadzwyczaj malowniczą, poprzecinaną odstępami, pagórkami, dolinami i padołami, po których z wielką szybkością płyną strumienie i rzeczki. W części tej zasłoniętej od wiatrów północnych wyniosłemi gorami, mającej klimat łagodniejszy, winnice i różnego rodzaju drzewa Europy południowej, na każdym prawie spotykają się kroku. Nareszcie, niewielki półwysep leżący na wschód od Teodozyi ku stronie kanału Kerczeńskiego, jest stepem jałowym, słodkiej wody pozbawionym. Od zachodniego krańca tego półwyspu; w kierunku od południa na północ, ciągnie się długi, wązki pas ziemi, zwany *strzałką arabatską*. Z rzek w gubernii Taurycklej płynących, znaczniejsze: Dniepr (na zachodniej granicy), Salgir, Bujuk-Karasu, Alma, Kacza i Balbek. Jezior jest znaczna liczba, z tych główniejsze: Mołoczne (na brzegu morza Azowskiego). Na rozległości około 15 mil (od Aleszek do Kinburna) leżą jeziora słone, Perekopskie (17), Geniczeskie (4) i Dnieprowskie (przeszło 70). Lasy zajmują $^{1}/_{23}$ część powierz-

chni całej gubernii, znajdują się w górzystej części półwyspu Taurycklego. Grunt w stepowej miejscowości dzieli się na trzy pasy: czarnoziemny, piasczysty i gliniasto-salinowy. Czarnoziemny pas stanowią powiaty: Dnieprowski, Melitopolski i Berdiański. Piaszczysty pas idzie brzegiem Dniepru, od Kinburna do Kachówki i dalej. Do gliniasto-salinowego gruntu należą powiaty: Eupatoryjski i Perekopski, krawędzie brzegu przyległego do Siwasza, tudzież części powiatów Symferopolskiego i Teodozyjskiego. Grunt w miejscowości górzystej składa się z kamienia wapiennego, gliny i czarnej ziemi. Klimat w gubernii jest umiarkowany i ciepły; zmiany temperatury niekiedy są nagłe i ostre. Z wyjątkiem niektórych górskich dolin i nizin, w których krymska febra panuje, jest w ogóle zdrowy. Liczba mieszkańców wynosi 567,278 głów płci obojga (w r. 1863). Składają się z Tatarów, Rossyjan, Karaitów, Ormian i Żydów. Nadto, w okolicach Nogajska i Berdiańska mieszkają Nogajcy (około 40,000 głów), w Kerczu, Jenikale i Teodozyi, Grecy; w Bałakławie, oprócz Ormian, Albańczycy; w okolicach Karasubazaru, Bulgarowie; w różnych miejscach gubernii, Cyganie, Persowie i t. d. Niemcy (menoniści) posiadają bogate i kwitnące kolonije w powiecie Orechowskim. Oprócz wyznających religiją grecko-rossyjską, było: katolików 8,176, ewangelików i reformowanych 11,782, ormiano-gregoryjanów 3,800, żydów 9,702, karaitów 3,292 i mahometanów 98,013. Trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, ogrodnictwem, uprawą wina, połowem ryb, sprzedażą pszenicy, tytoniu, wełny i dobywaniem soli. Przemysł rękodzielniczy mało rozwinięty. Z fabryk znaczniejsze: mydła, świec i skór; nadto cegłarnie i zakłady do wyrobu dachówek. Tatarzy trudnią się wyrobem skór, tudzież różnych przedmiotów z safijanu. Handel wewnętrzny znacznie ożywiony. Jarmarków w gubernii jest 57 (z tych 2 w Symferopolu, 10 w miastach powiatowych i 45 w osadach). Nadto w wielu miastach co tydzień odbywają się targi. Handel zewnętrzny prowadzony przez komory celne Kerczeńską, Teodozyjską, Eupatoryjską i rogatkę Berdiańską. Przedmioty wywozu stanowią: zboże, skóry, miód i głównie sól. Z miast nieetatowych w gubernii Taurycklej na wzmiankę zasługują; w powiecie Symferopolskim: Sewastopol, przez cesarzowę Katarzynę II założony w r. 1783 na południowym brzegu półwyspu Taurycklego. Stanowi osobne wojenne gubernatorstwo. W zatoce tegoż znajdowała się dawniej (przed wojną krymską w r. 1854—55) flota czarnomorska. O $^2/_7$ mili od Sewastopola leżało greckie miasto Chersonez Tauryckl, w latopisach ruskich zwane Korsuń, w którem wielki książę kijowski Włodzimierz I przyjął w 988 roku religiję chrześcijańską. W pobliżu Sewastopola znajduje się malownicza dolina Bajdarska. W tymże powiecie leżą miasteczka: Bałakława, Bachczysaraj z przedmieściem Czufut-Kale i miastem Karasubazar, nad rzeką Bujuk-Karasu. W powiecie Jałtyńskim wille cesarskie: Liwadyja (dawniej własność hr. Potockiego) i Orijanda (posiadłość wielkiego księcia Konstantego); hr. Worońcowa, Alupka, nad morzem Czarnem: miasto Aluszta, w pobliżu którego widać szczątki warowni Justynijana I. W powiecie Teodozyjskim miasto Sudak, słynne z winnic i ogrodów owocowych. Jeziora słone, dostarczające rocznie od 1—7 milijonów pudów soli. W powiecie Perekopskim miasto Geniczesk albo Uśt'-Azowsk, z komorą celną założoną w 1862 r. W powiecie Dnieprowskim (miasto powiatowe Aleszki): miasta Kachówka i Kinburg na piaszczystej ławie limanu dnieprowskiego. W powiecie Melitopolskim, miasta nieetatowe: Nogajsk, nad morzem Azowskiem (założone w r. 1821); Orechów, nad rzeką Mołoczną i Błaho-

wieszczeńsk, nad rzeką Końską. Słone jezioro mleczne. Do miastorządztwa Kercz-Jenikalskiego należy miasteczko Stary-Krym nad morzem Czarnem. Herb gubernii: w złotem polu ukoronowany orzeł dwugłowy, w prawej szponie trzymający berło, w lewej jabłko; na piersi orła ośmiokończasty krzyż na tarczy błękitnej. Obszerniejsza o półwyspie Taurycki wiadomość, znajduje się pod wyrazem *Krym* w tejże *Encyklopedyi*. *J. Sa.*

Tauryckie góry albo *Krymskie*, ciągną się na południowym brzegu półwyspu Taurycklego, na zachód od Teodozyi do Bałakławy na rozległości 21 mil. Południowy stok głównego pasma jest stromy, północny zaś potoczysty. Równina Jajła, stanowiąca główną pasma wyniosłość, leży równolegle do brzegu morskiego, o $^2/_7$ mili od tego ostatniego. Najwyższy szczyt pasma Czatyr-dah (albo Namiot-góra) ma wysokości 5,000 stóp. Tauryckie góry są malownicze i obfitują w lasy i roślinność południową; posiadają porfir, marmur, kamień wapienny, poczęści kredę z kamieniem zmięszaną. *J. Sa...*

Tauryka. Początek historyi półwyspu Taurycklego ginie w bajecznych czasach Grecyi. Pierwotnymi kraju tego mieszkańcami, podług Herodota, byli Taurowie z rodu Scytów, zkąd zapewne i dawna półwyspu nazwa *Tauryja, Tauryka, Taurydą* powstać miała. Herodot, opisując wyprawę Daryjusza Histaspa przeciwko Scytom, nazywa cały ich kraj Tauryką, a półwysep, Chersonezem. Strabo, Plinijusz i Ptolemeusz, nazywają półwysep scytyjskim lub też taurycklm. W VII wieku po narodzeniu Chrystusa kraj ten od Chazarów, którzy nim owładnęli, przybrał nazwę Chazaryi: tak go też nazywają dawni ruscy kronikarze. W historyi polskiej mianowano półwysep Perekopem. Nazwa ta (jak utrzymuje latopis litewski Michalon), pochodzić miała od przekopu, który podług Herodota został usypany w tym czasie, gdy Tauro-Scytowie, wygnawszy Cymmerów (Cymmeryjan) z nad morza Czarnego, Dniestru i Donu, puścili się za nimi w pogoń, w przelocie napadli na państwo Medów, a podbiwszy je, przez lat 32 tamże zamieszkali. Następnie Azander, władzca Bosforu, na lat 50 przed Chrystusem żyjący, oprócz dawnej fossy, obwarował Taurykę, murem długim na 360 stadyjów, a w każdem stadyjum 10 wież warownych postawił (Strabo, *Cap.* XI, p. 192). Gdy zaś *Taphrae* znaczy *rów* po grecku, wnieśćby można, iż ztąd poszła nazwa całej Tauryki. Przy tym przekopie, znajdowało się, podług Strabona, miasto Kimmerion od Cymmerów założone. Herodot zwie to miasto Krymi; być może, iż ztąd Rusini cały półwysep Krymem nazywać poczęli, a nawet stary Krym do dziś dnia istniejący, mógł być, jak się zdaje, owem Kimmerion Strabona. Taurowie mieszkali, podług Herodota, w górzystej, urodzajnej części półwyspu, a pozostałe dotąd ślady licznych w górach tauryckich warowni świadczą o tem, jak wielkich oni starań dokładali, ażeby się od ludów w stepowej części Tauryki mieszkających zabezpieczyć mogli. Pierwszym okrętem poetycznym, który się na wodach półwyspu ukazał, był *Argo;* płynął on, pod dowództwem Jazona, do Kolchidy (dzisiejszej Mingrelii), po zdobycie złotego runa. Nieustraszeni żeglarze, pomiędzy którymi Herkules, Kastor i Polluks, Tezeusz i inni znakomici znajdowali się wojownicy, nie odważyli się wylądować na brzegach Krymu, obawiając się jego niegościnnych mieszkańców (Taurów). Wszyscy bowiem cudzoziemcy wyrzuceni burzą lub rozbiciem na brzegi, padali pod ciosem ofiarnym na cześć Dyjany, której świątynia (Parthenion) wznosiła się, według archeologów, na przylądku Chersonezu, gdzie dziś stoi latarnia morska. Świątynia założoną była, jak podanie mówi, przez amazonki, które przez czas niejaki w Tauryce panować miały. W tej to świątyni o mało na ofiarę bogom

nie zamordowała swego brata Oresta, kapłanka Ifigenija, córka Agamemnona; miała być ona poświęconą w ofierze Dyjanie, lecz na rozkaz Achillesa, swego narzeczonego, przeniesioną została z Aulis do Tauryki przez króla Scytyi (Lemnos) Thoasa, jednego z bohaterów wojny trojańskiej, w której brał on udział, jako monarcha ze krwi greckiej pochodzący. Po upadku Troi, gdy Grecy wracali do kraju rodzinnego, pewna część tychże, być może interesem handlowym powodowana, osiadła na brzegach Tauryki między Scytami. Przenosząc z sobą wiarę i poetyczne kraju swego podania, dali nazwiska swych bohaterów miastom i twierdzom przez siebie założonym. Tak naprzeciw Mirmikion (miasto rodzinne Achillesa), na azyjatyckim brzegu Bosforu, koło zatoki północnej, założyli miasto Achillejon (jeron Achillejon). Mieszkańcy Olwii, miasta zbudowanego przez Jończyków na przylądku limanu Bohu i Dniepru, wznieśli nad zatoką Tendron, hippodrom (o Achillejos dromos) na cześć lekkonogiego bohatera Ilijady. Na brzegach morza Azowskiego, koło twierdzy Arabat, leżało miasto Irakleon. Po Taurach zamieszkiwali półwysep Cymmeryjanie albo Cymmerowie, przodkowie zapewne sławnych Cymbrów, przez Maryjusza rozproszonych. Grecy tak ich od wyrazu *Chemejros* (zima), dalsze zaś ziemie, krajami latającego pierza, od śniegów, nazywali. Nie zagłębiając się w siedziby Taurów, które się im niedostępnemi wydawać mogły, rozpierzchli się Cymmerowie po sąsiednich równinach, i tu aż do przyjścia Scytów (albo Tauro-Scytów), przez Massagetów z Azyi wygnanych panowali. Tauro-Scytowie przeszli Don i Wołgę, Cymmerów po części do poddania się zmusili i osiedli ich kraje aż do Dniestru. Następnie na półwyspie Taurycki, panowali na przemian władzcy Chersonezu Taurytckiego, królestwa Bosforu, Chazarowie (albo Kazarowie), Genueńczycy, Tatarzy. Chersonez starożytny przez Greków, wychodzców z Heraklei pontyńskiej, na 550 lat przed narodzeniem Chrystusa (podług Herodota) założony, leżał na małym półwyspie (na krańcu południowo-zachodnim Tauryki), który w starożytności nazywał się Heraklejskim albo Trachejskim (o $^2/_7$ mili od dzisiejszego Sewastopola). Mieszkańcy Chersonezu prowadzili rozległy handel, ciesząc się zupełną niepodległością aż do czasów Mitrydatesa, króla Pontu. Po upadku tego ostatnego, cały półwysep Taurycki dostał się w ręce Rzymian. Między zatoką Okrągłą i zatoką Kwarantanny w tymże czasie założony był *Nowy Chersonez*; mieszkańcy jego, jakkolwiek pod panowaniem rzymskiem zostający, rządzeni byli przez własnych urzędników (protobon), którzy w czasie wojny dowództwo nad wojskiem obejmowali. Podczas podziału państwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie, Chersonez zostawał pod opieką Byzantium. Za cesarza Dyjoklecyjana (roku 304 po narodzeniu Chrystusa), a następnie za Konstantyna Wielkiego, Chersonezanie walcząc z Sarmatami (którzy od roku 250 owładnęli królestwem Bosforu), zmusili tychże siłą oręża do uznania władzy cesarza, za co, prócz innych nagród, od wszelkich podatków byli uwolnieni. W wieku V po narod. Chrystusa, Hunnowie, a w wieku VI, Turcy w czasie swych najść na Taurykę, oblegali Chersonez; lecz mieszkańcy broniąc się odważnie, odparli napastników. W roku 840 cesarz Teofil zamienił Chersonez na miasto prowincyjonalne Cesarstwa Wschodniego i utworzył tak zwaną prowincyję Chersonezką, wcieliwszy do niej wszystkie miasta greckie w Krymie, tudzież ludów kubańskich. W roku 988 wielki książę kijowski Włodzimierz, syn Światosława, zająwszy Chersonez (w latopisach ruskich *Korsuniem* nazywany), przyjął tam chrzest, a następnie pojął za żonę cesarzównę grecką Annę, siostrę cesarzów Bazylego i Konstantyna. Pod pa-

nowaniem Genueńczyków w Tauryce, Chersonez do upadku chylić się począł, gdyż współzawodnictwo miast Sudaku (Sudag) i Kaffy, stanowczy cios handlowi jego zadało. W r. 1365 waleczny książę litewski Olgierd, ścigając hordy mongolskie, zapędził się aż na półwysep krymski. Zdobywszy Chersonez, wyciął znaczną część mieszkańców i złupił miasto. W roku 1578 istniały już tylko ruiny murów i wież Chersonezu. Po władzcach Chersonezu Taurykiego, głośnem było na półwyspie królestwo Bosforu, z upadku osad greckich i wolnych miast handlowych powstałe; posiadłości jego rozciągały się od gór Kaukazu aż do Teodozyi (Kaffa), wzdłuż brzegów ciaśniny Taurykiej albo Bosforu Cymmeryjskiego; dzieliło się ono na dwie części, jednę w Azyi (to jest z drugiej strony ciaśniny) z miastem stołecznem Fanagoryja (późniejszy Tmutarakan), i drugą na półwyspie Taurykim z miastem Pantikapeja albo Bosfor, (gdzie dziś leży Kercz). Początek tego miasta ginie w czasach mitologicznych. Zbudowane być miało (podług Strabona i Diod. Syc.), przez brata czarnoksiężniczki Medei, syna Aeta, króla Kolchidy. Założycielem dynastyi traceńskiej w królestwie Bosforu był Spartak. Od Peryssada (albo Paryzada) II, który podołać nie mógł ciągłym napadom i mordom Chersonezanów, otrzymał to królestwo Mitrydates Eupatorem zwany, największy po Alexandrze macedońskim z królów starożytności. Tym więc sposobem półwysep Tauryki przeszedł pod panowanie króla Pontu. Przez lat 40 walczył Mitrydates z rozmaitem powodzeniem przeciw olbrzymim siłom Rzymu, a zwyciężony nareszcie przez Pompejusza, padł skutkiem zdrady syna swego Farnacesa, w 72 roku życia. Po nim nastąpił, w skutek woli Pompejusza, syn jego Farnaces; dostał on od Pompejusza Bosfor, a Fanagoryja została wolnem miastem ogłoszoną. Następnie, gdy Farnaces posuwając swój oręż zwycięzki, zajął Armenije i Kolchidę, Julijusz Cezar, po podbiciu Alexandryi, uderzył na syna Mitrydatesa, pobił go stanowczo i doniósł o swem zwycięztwie w tych historycznych wyrazach: *veni, vidi, vici.* Farnacesa zabił zięć jego Assander (albo Azander) i od cesarza Augusta na tronie potwierdzony został. Wzniósł on nad zatoką Arabat aż do Bosforu Taurykiego mur, opatrzony w 3.600 wież. Ciaśnina Kerczu albo Pantikapei była także (według Herodota) broniona murem i fossą, wykopaną od stóp góry, na której wznosi się Teodozyja, aż do Palus Meotides (morza Azowskiego). W wieku III i IV, za dynastyi sarmackiej, głośne w dziejach królestwo Bosforu, zostało zniesione przez Gotów i Hunnów. W VII wieku (około roku 679) Chazarowie z międzymorza Kaspijskiego i jeziora Aral wtargnęli do Krymu. Pobiwszy Gotów i greckie miasta nadbrzeżne, zostali panami półwyspu, dawszy mu nazwę Chazaryi, która do XV wieku przetrwała. Chazarowie w przyjaznych zostawali stosunkach z cesarzami Carogrodu. Do nichto najprzód wysłany był święty Cyryl, który nauczywszy się ich języka, wiarę chrześcijańską pomiędzy nimi szczepił. Gdy kagan Chazarów chciał wznieść twierdzę nad Donem, cesarz Teofil przysłał mu architekta Petronijusza; ten przybył z Konstantynopola do Chersonezu, gdzie naładował kilka okrętów kamieniami ciosanemi, a wioząc z sobą zręcznych robotników, przybył nad brzegi Donu; tam wybudował sławną twierdzę Sarkel, która później wpadła w ręce walecznego Światosława. W roku 1016 wódz grecki Andronikos, posiłkowany przez księcia Tmutarakanu, Mścisława syna Włodzimierza, uderzył na kagana chazarskiego, Jerzego Tsula, i położył koniec panowaniu Chazarów w Tauryce. W roku 1030 zjawili się w niej Połowcy, którzy nałożyli haracz na miasta i twierdzę taurykie. W czasie najazdu Batu-Chana albo

Batego w XIII wieku, Mongołowie zajęli półwysep taurycki i założyli miasto Krym, istniejące dotąd pod nazwą Eski-Krym (stary Krym); nazwę tę rozciągnięto później do całego półwyspu, który dotąd Krymem nazywać poczęto. Miasto Krym wybrane było na rezydencyję, przez Orima (Oran-Timura), syna Timura, synowca chana Kipczaku, Mengu (Mangu-Timura). W tymże samym czasie prawie, wraz z Tatarami i Mongołami zjawili się w Krymie Genueńczycy (w roku 1280); założyli oni tam miasto Kaffę (Teodozyję), opanowali Bałakławę, Sudak i inne miasta nadbrzeżne, a otrzymawszy od cesarzów byzantyńskich prawo wolnej żeglugi, stali się panami całego handlu na półwyspie. Plinijusz Bałakławę nazywa Placia, może dla tego, że na szczycie wyniosłej góry (przy wejściu do portu Simbolon) znajdowała się twierdza Palakijon, założona na jeden wiek przed Chrystusem przez Scylurosa, króla scytyjskiego; Grecy Bałakławę nazywają Jampoli, Genueńczycy Cembalo. Miasto Sudak (Sudag) przed odbudowaniem Kaffy, było pierwszem miastem handlowem Tauryki. Russowie zwozili tam towary północy, Turcy z Wschodu i Indyj. Głównym handlu genueńskiego punktem była Kaffa. Zabudowana w amfiteatr nad brzegiem morza podobną była do wspaniałej Genuy i nosiła nazwę *Kuczuk Stambul* (mały Stambul). Z upadkiem Kaffy (w roku 1475) runęło dwuwiekowe na półwyspie Tauryckim panowanie Genueńczyków; miasta genueńskie stały się odtąd własnością chanów krymskich. W tym też wieku (XV) poczyna się dla półwyspu epoka samodzielnego prawie istnienia. Horda krymska zyskawszy silną podstawę pod wodzą nowo-ustalonej dynastyi Girajów, blizkich krewnych Tochtamysza, dążyła ciągle do utrzymania swej niezależności; w czynach więc tychże Girajów zawiera się odtąd cała historyja Krymu. Gdy po śmierci znakomitego bohatera mongolskiego Edygi (ob.), który hordę krymską urządził jako osobne państwo z ułusów czarnomorskich, synowie tegoż, podzieliwszy się krajami, które im ojciec zostawił, poginęli w wojnach domowych, które z sobą i z drugiemi hordami prowadzili; natenczas Mongołowie krymscy wybrali sobie chanem młodzieńca Hazi albo Hadżi, jednego z potomków Dżengis-chana. Hadżi był starszym synem Hassan-Dżefaj-Basz-Timura, syna Tochtamysza. Przeznaczony na zagładę wraz z młodszym bratem swym Dżanem przez Kadir-Berdi-chana, rządzącego podówczas Krymem i częścią hordy Kipczackiej, dziesięcioletni Hadżi ocalony przez pewnego rolnika imieniem Giraj, któreto imię później Hadżi przez wdzięczność do swego przybrał. Objąwszy rządy, młody Hadżi-Giraj (miał wtedy wieku lat 18), wkrótce świetnemi odznaczył się czyny; pokonał hana kipczackiego Seid-Achmeta; nałożył daninę na osady Genueńczyków w Krymie, podbiwszy nareszcie kraje w okolicach morza Czarnego, stał się istotnym hordy krymskiej założycielem. Przez cały czas swego panowania Hadżi-Giraj był wiernym Litwy sprzymierzeńcem. Umarł w r. 1467 (podług zaś innych w r. 1445; u Lelewela: *Hist. Wagi* w r. 1475). Dalsze dzieje panowania dynastyi chanów tatarskich w ciągu przeszło lat trzystu, wyłożone w artykule *Gireje, Giraje* (*Encyk. pow.* t. IX, str. 293). W r. 1772 zaczęły się układy między rossyjskim a tureckim rządem względem ogłoszenia niezależności Krymu. Rossyja wymagała, ażeby dla chaństwa krymskiego nadaną była zupełna samodzielność; sułtan zaś polegając na tytule chalifa, dowodził, że mu służyło prawo duchownego zwierzchnictwa nad Krymem, jako krajem muzułmańskim, sunnickim. Prawo to przyznane mu było przez Rossyją; lecz taż nalegała, ażeby Sahib-Giraj przy godności chana pozostał. Porta zgodziła się na to, lecz z ciągłem niezadowoleniem na chana tego spoglądała, a po

zerwaniu w roku **1773** stosunków z Rossyją, natychmiast na jego miejsce postawiła Dewlet-Giraja, poleciwszy mu prowadzenie wojny z Rossyją w Krymie. Z początku Dewlet miał niejaką nad wojskiem rossyjskiem przewagę, i sułtan pokrzepiony tem powodzeniem, zażądał od Tatarów bezwarunkowej uległości, a nadto, ażeby każdy chan krymski przyjmował rządy nie inaczej, jak po zatwierdzeniu przez sułtana. W roku **1774**, na mocy traktatu kuczuk-kajnardżyjskiego, Rossyja otrzymała od Turcyi miasta Azów, Kercz i Jenikale; kupieckie jej okręty swobodnie żeglować mogły na wszystkich morzach, posiadłości tureckie oblewających; krymskim tatarom pozwolono wybierać dla siebie chanów z pomiędzy potomków Dżengiz-chana, nowy wszakże władzca przez oba dwory potwierdzonym być musiał. Sahib-Giraj do godności chana przywrócony, otrzymał od sułtana najwyższe zatwierdzenie. Lecz Porta nie traciła jeszcze nadziei odzyskania napowrót dawnego na sprawy Krymu wpływu; wspierany przez nią Dewlet-Giraj, pobudzać zaczął Tatarów, do powstania przeciw Sahib-Girajowi, i Sahib wygnany został z kraju. Lecz Dewlet-Giraj nie zupełnie dopiął swego celu; spotkał on bowiem przeciwnika w osobie Szahin-Giraja, którym się rząd rossyjski opiekował. Pod zasłoną tegoż rządu, Szahin-Giraj otrzymał godność chańską, i przez całe życie był najwierniejszym Rossyi sprzymierzeńcem. Lecz już zbliżała się chwila rozstrzygnienia losów chaństwa krymskiego. W roku **1783** Szahin-Giraj zrzekł się tronu, wojska rossyjskie zajęły półwysep, i Krym, na mocy traktatu z Turcyją w roku następnym zawartego, stał się własnością Rossyi. Adam Naruszewicz wydał dzieło pod tytułem: *Tauryka czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów* (Warszawa, **1787**), przedrukowane: w *Wyborze pisarzów polskich* Mostowskiego w Warszawie **1801** r. *J. Sa...*

Tautologija, jestto określenie myśli jakiej lub pojęcia przez równoznaczące wyrażenia. W tem się od Pleonazmu (ob.) różni, że ostatni więcej wypowiada niż potrzebnem jest do jasności wyrażenia, Tautologija zaś jest powtórzeniem jednej i tej samej myśli w innych wyrazach. Tautologija zwykle z braku pomysłów lub z niedbałości pochodząca, jest raczej wadą stylu, nie zaś ozdobą.

Tavernicus, w Węgrzech należy do pierwszorzędnych między magnatami dostojników (baronów państwa) a tych dwie były kategoryje: jedni tacy, których urząd część niejako samej konstytucyi stanowił i którzy przeto rzeczywisty i czynny w zarządzie kraju mieli udział i drudzy, dygnitarze honorowi, bez wpływu w rządzie, a tylko przy koronacyjach i innych uroczystościach dworskich występujący. Pierwsi dla wyróżnienia nazwani zostali najwyższymi dostojnikami państwa; byli zaś według starszeństwa następujący: Palatyn, Judex Curiae, Ban Kroacyi, Tavernicus. Ostatni miał dawnemi czasy inne niż dziś obowiązki: zawiadywał królewską kassą, był zwierzchnikiem nad górskiemi miastami, a jako podkomorzy miał w każdym komitacie podwładnego urzędnika z tytułem vice-tavernicusa. W późniejszym czasie zarząd dochodów królewskich ześrodkowywał się coraz bardziej, zostając pod kierownictwem to jednego, to dwóch podskarbich w tak zwanej izbie królewskiej; zaś Tavernicus zaczął być czynnym w sferze właściwie politycznej, tudzież w wydziale sądownictwa, lubo w prawie z r. **1741** wyraźnie mu jest jeszcze poruczony i dozór nad mennicą w Budzie. Obecna sfera działalności Tavernicusa określona została na sejmie r. **1723**. Podług tej ostatniej uchwały jest wprawdzie Tavernicus czwartym z rzędu między najwyższymi dygnitarzami,

wszelako w nieobecności palatyna i nadsędziego (Judex Curiae), on, a nie Ban Kroacyi na sejmie ma prezydować. *C. B.*

Tavernier (Jan Chrzciciel), znany z licznych swych podróży w dalekich krajach odbytych, ur. r. 1605 w Paryżu. W młodości był jubilerem i doszedł w sztuce tej do wysokiego stopnia biegłości. W 22 roku życia zwiedził już Francyją, Angliją, Hiszpaniją, Szwajcaryją, Polskę, Węgry i Włochy. Później podróżował po Turcyi, Indyjach Wschodnich i Persyi. Umarł r. 1689 w Moskwie. Opisy podróży jego z dostarczonych przezeń źródeł wydali Chappuzeau i Lachapelle p. t. *Voyges en Turquie, en Perse et aux Indes* (Paryż, r. 1677—79, t. 3).

Tawals, bożek pogański litewski, który dodawał zdolności, w korzystaniu z cielesnych uciech, był więc opiekunem lubieżności. Nowsi badacze utrzymują, że nazwa ta nie jest *Tawals* ale właściwie *Jawals*, od zboża *Jawa* i w tem znaczeniu byłby bożkiem pomnażającym przemysł rolniczy, albo sposobność dobrego zbóż uprawiania. *K. Wł. W.*

Tawastgus albo *Tawestegus*, miasto gubernijalne gubernii Tawastguskiej (w w. ks. Finlandzkiem), leży pod 61° 0' szerokości północnej i 42° 11' długości wschodniej, nad brzegami jezior, łączących się z jeziorem Wanaja-Wesi, odległe o 17 przeszło mil od miasta stołecznego Helsingforsa. W pobliżu miasta znajduje się starożytny zamek Tawastegus albo Tawasteborg, dawny Kroneburg, zbudowany w r. 1250 przez Birgera Jarla, który podbił kraj ten pod władzę Szwedów i zaprowadził religiję chrześcijańską. Około r. 1300 zamek przeznaczony był na rezydencyję jednego z namiestników finlandzkich, następnie prawem lennem trzymali go różni dygnitarze szwedzcy. Przy założeniu zamku osiadali w pobliżu tegoż kupcy i rzemieślnicy, ztąd też powstało z czasem „stare miasto,” któremu prawo miejskie nadane było w r. 1650, potwierdzone i rozszerzone przez Karola X (w r. 1654) i Karola XI (w roku 1661). Ogień zniszczył w r. 1831 $^2/_3$ część zabudowań miejskich. Odbudowane podług nowego planu miasto posiada obecnie około 3,000 mieszk. płci obojga (w r. 1864). Grunta miejskie zajmują 1,343 dziesięcin szwedzkich. Powiat (Niższa-Gollola) zajmuje powierzchni 14 przeszło mil kw., z tych ziemi uprawnej 25,100, łąk 60,200 i lasów 247,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi około 40,000 głów płci obojga. Miejscowość górzysta. Z jezior znaczniejsze Kuochi-Jarwi, Rauta-Jarwi, Ewi-Jarawi, Luopios i t. d. Najlepsze lasy budowlane znajdują się w okolicach Ewois. Grunt w powiecie jest w ogóle gliniasto-piaszczysty. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Powiat słynie z dobrej rasy koni. *J. Sa..*

Tawasthuska gubernija, jedna ze środkowych w w. ks. Finlandzkiem, graniczy na północ z gub. Wazaską, na południe z gub. Niulandzką, na wschód z gub. Sankt-Michelską, na zachód z gub. Abo-Bjerneborgską. Zajmuje powierzchni 343 mil kwadr. Dzieli się na 5 powiatów: Wyższa-Gollola, Niższa-Gollola, Wyższa-Siaks-Miaki, Niższa-Siaks-Miaki i Satakunda. Każdy powiat dzieli się na kirchspiele czyli parafije, z tych zaś ostatnich niektóre dzielą się jeszcze na kapelaństwa. Powierzchnia gubernii składa się po większej części z mass granitowych, pokrytych piaskiem, gliną i czarną ziemią. Wznosząc się od 300—400 stóp nad poziom morza, (najwyższe szczyty nie przenoszą 800 stóp), pochylają się one stopniowo do zatoki Botnickiej i Fińskiej; na tych pochyłościach leży wśród brzegów granitowych mnóstwo różnej wielkości i kształtu jezior. W gubernii tej skupia się wodny sy-

stem Finlandyi środkowej, dla tego też nazywa się Tawastlandzkim. Największem z jezior jest Päjene (ob.); po niem idą: Wesi-Jarwi, Pitko-Pojan-Jarwi, Attilan-Jarwi i t. d. Oprócz jezior i błot, w każdym powiecie znajdują źródła wody mineralnej, głównie żelaznej. Do kommunikacyi służą trakty pocztowe, tudzież drogi wodne. Z płodów naturalnych, zboże i owoce, zimnej strefie właściwe. Ziemniaki stanowią najważniejszy produkt, do pożywienia służący. Z drzew liściastych rosną tu: brzoza, osika, olsza, wierzba, jarzębina, czeremcha; z iglastych, sosna, jodła, świerk i jałowiec. Niedostatek drzew owocowych zastępują aromatyczne maliny północne, polanika, mamura (*Rubus arcticus*), po fińsku zwana *maamuarami*. Z królestwa zwierząt: 1) bydło domowe; 2) niedźwiedzie, wilki, rysie, lisy zwyczajne, rosomaki, borsuki, wydry, zające, króliki, gronostaje, wiewiórki i popielice. Dawniej nad jeziorami żyły bobry, dziś już do rzadkości należą; rzadziej jeszcze trafiają się lisy czarne, łosie i t. d. Z ptastwa leśnego, cietrzewie, białe kuropatwy i jarząbki; nad wodami liczne stada dzikich gęsi i kaczek. Z ryb na wzmiankę zasługuje gatunek serdela, zwany *mujkor*. Z rzeczy kopalnych granit, kamień wapienny i młyński, glina ceglana i garncarska, tudzież żelazo. Klimat jest zimny i zdrowy; zima ostra i długa, lato krótkie i gorące; wiosna i jesień trwają bardzo krótko. Liczba mieszkańców wynosi 160,000 przeszło głów płci obojga (w r. 1861), stanowią osobne fińskie plemię Tawastlandczyków, pokrewnych z właściwemi Finnami, zamieszkałymi w gubernii Abo-Bjernoborgskiej. Trudnią się rolnictwem. Grunt jest rozmaity, głównie gliniasty z piaskiem zmięszany; w części wschodniej znajdują się miejsca kamieniste. Sieją żyto i jęczmień (na południu pszenicę w bardzo małej ilości); nadto uprawiają tytoń, ziemniaki, len, konopie. Łąki są w ogóle naturalne; stosunek tychże do ziemi uprawnej jak 3 : 1, do całej zaś powierzchni gubernii jak 1 : $15\frac{1}{2}$. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się hodowaniem bydła, połowem ryb, pędzeniem smoły i dziegciu. Przemysł fabryczny małoznaczący. Z fabryk znaczniejsze: sukna (3), tytoniu i szkła, tudzież warsztat mechaniczny. Produkują w ogóle za 54,000 rsr. Zakład żelazny (w osadzie Jokkis, w kirchspielu Tammela) produkuje rocznie za summę około 10,000 rsr. Handel małoznaczący. Wywożą drzewo, dziegieć, smołę, naczynia drewniane i t. d. Na miejscu sprzedają sukno, płótno, ryby i t. d. Zakłady naukowe (6) zostają pod zarządem biskupa aboskiego i kapituły w mieście Abo. Liczba kościołów luterskich wynosi 31, z tych 11 murowanych. Gubernija dzieli się na 4 probostwa i 24 głównych parafij (pastorstwa). *J. Sa..*

Tawrow, dawniej miasto z fortecą w r. 1703 przez Piotra Wielkiego założoną, dziś sioło w gubernii i pow. Woroneżskim, nad rzeką Tawrówką, w pobliżu ujścia rz. Woroneża. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około 1,200 głów płci obojga. Tawrow posiadał warsztaty okrętowe, czynne do roku 1740. *J. Sa..*

Tawuła, tak nazywa lud ukraiński pewien rodzaj roślin, który naukowo, po łacinie, *Spiraea* się zowie. Tych tawul czyli Spirei we florze naszej jest 6, gatunków cudzoziemskich napotykać można bardzo często wraz z krajowemi w naszych ogrodach i parkach hodowane dla ozdoby. *Spiraea Aruncus* Lin., *S. Ulmaria* Lin., *S. Filipendula* Lin., *S. Salicifolia* Lin., *S. chamaedryfolia* Lin., i *S. crenata* Lin., należą do krajowych; *Spiraea* znów *opulifolia* Lin., *S. ulmifolia* Scop., *S. hypericifolia* Lin., *S. sorbifolia* Lin., *S. lobata* Jacq. i *S. douglassii* Hook., należą do cudzoziemskich, ale bardzo często u nas dla ozdoby są utrzymywane. Ozdobnych spirei jest jeszcze wiele innych gatunków,

lecz te u nas tylko po ogrodach botanicznych lub prywatnych zamożniejszych widzieć można. Wszystkie zaś są po większej części niewielkiemi krzewami i mają kwiaty drobne, białe lub czerwone, w kłosy, grona lub w kiście ale gęsto poskupiane. Prócz ozdoby, żadnego innego użytku nie przedstawiają, w ogólnym zaś przyrodzonym układzie roślin zaliczają się do rodziny różowatych (*Rosaceae*), tworząc w niej osobne skupienie, które roślinami tawułowatemi (*Spiraeoideae*) nazywać wypada. *F. Be..*

Taxa, oznaczenie ceny na przedaż produktów, najczęściej ustanowiona przez władzę. Celem taxy jest ochronienie konsumentów od zbytecznych wymagań producentów, mianowicie za przedmioty pierwszej potrzeby, jak np. chleb, mięso, piwo i t. p.; obok tego także opiekuje się ona producentem i broni przeciw wybrykom konkurencyi. W rowszych czasach ekonomiści wystąpili przeciw zasadzie tax, jako ścieśniającej wolność produkcyi i handlu, jakoż prawie wszędzie ten przymusowy regulator stosunków handlowych i przemysłowych już został zniesiony. *Taxą* czyli *taxacyją* nazywa się także oszacowanie wartości przedmiotu wystawionego na przedaż, bądź ruchomości bądź nieruchomości: dopełnia jej zwykle przysięgły biegły, zwany *taxatorem*. *F. H. L.*

Tax albo *Dax*, nazwisko przez myśliwych używane na oznaczenie psa jamnika.

Taxis ob. *Thurn* i *Taxis*.

Taxydermija (z greckiego *taxis*, przygotowanie i *derma*, skóra), jestto sztuka przygotowywania i zachowania pokryw zwierząt w ten sposób, aby też pokrywy przedstawiały postać, jaką miały za życia zwierzęcia. Sztuka ta tak pojmowana jest bardzo niedawna a pierwsze w niej próby czyniono zaledwie przed kilkudziesięcioma laty. Sposoby mumijowania, bardzo rozliczne u narodów starożytnych, nieudatne próby wypychania słomą, znajdujące się niekiedy w zbiorach dawniejszych, przechowywanie w płynach, przez wysuszenie, lub zapomocą wstrzykiwań i t. d. używane wyłącznie w gabinetach anatomii ludzkiej i porównawczej, nakoniec rozmaite przepisy wyprawiania, kiedyś używane dla zabezpieczenia od zepsucia skór zwierząt, wszystkie te słowem sposoby nie mogą iść w porównanie ze sztuką, której głównym i istotnym celem jest zachowanie niezmiennego stosunkowo położenia pomiędzy rozmaitemi częściami zwierzęcia i utrzymania dla każdego gatunku jego postaci ogólnej i cech zoologicznych. Bezwątpienia wielki jest przedział pomiędzy zbiorem ornitologicznym słynnego Réaumur'a, w którym wszystkie okazy były za dzioby pozawieszane, a widokiem dzisiejszych muzeów historyi naturalnej. W przygotowaniu okrywy zwierzęcej mamy na celu trzy rzeczy: 1) należy w zupełności zachować wszystkie części dodatkowe tej okrywy, jakiemi są: włosy, pióra, łuska, tarcze rogowe, kolce i t. d. 2) zabezpieczyć też skórę za pomocą odpowiednich preparatów chemicznych od gnicia i uszkodzeń przez pewne owady, któreby się mogły zagnieździć w niej w ogromnej ilości i 3) nadać należy skórze postać jaką miała znajdując się na zwierzęciu, z którego zdjęta została. Najniezawodniejszym i najpospoliciej używanym do zabezpieczenia zbiorów zoologicznych od uszkodzenia przez owady, jest *mydło arsenikalne*, którego skład podany przez Bécoeur'a, jest następujący: 240 cz. arszeniku białego, mydła 240, potażu 90, wapna 30, kamfory 12 cz. Tem ciastem mydlastem rozrobionem wodą, dokładnie smaruje się powierzchnia wewnętrzna skóry, a środek ten już wystarcza dla zabezpieczenia skóry od owadów i wpływu atmosfery. Postępowanie w celu nadania skórze pozoru zwierzęcia żywego

polega na wykonaniu skieletu z drzewa, prętów żelaznych lub drotu, na obłożenie jego mięśniami sztucznemi z bawełny, kłaków, siana i t. d. i na wciągnięciu skóry na tak przygotowane wyobrażenie zwierzęcia. Tyle tylko powiedzieć można o tym przedmiocie w ogólności, szczegóły w rozmaitych przypadkach zmieniają się nieskończenie. Ostatnia czynność przedstawia w wykonaniu niemałe do pokonania trudności; gdyż idzie tutaj o nadanie całości postaci doskonale naśladującej naturę, a nadto o wyraz zwierzęcia żywego. Dla zadosyć uczynienia tym warunkom, niedość jest być zręcznym preparatorem, potrzeba być wykształconym naturalistą i artystą niepoślednim.

Taygetur czyli *Taygeton*, dzisiejsze *Pentedaktylon*, pasmo gór między Spartą a Messenią, którego wierzchołki po części śniegiem są pokryte. Taygetus ciągnie się od północy ku południowi przez Spartę i kończy się przylądkiem Taenarum. Zachodni jego stok wraz z przeciwległem pasmem Messeńskiem tworzy żyzną z piękną zatoką równinę Messeńską, nawodnioną przez rz. Pamisos. *F. H. L.*

Taylor (Jeremy), teolog anglikańskiego Kościoła, ur. się w Cambridge roku **1613**, uczył się najprzód w tamecznym uniwersytecie, a później przy wsparciu arcybiskupa Laud w Oxfordzie. Wkrótce potem był kapelanem arcybiskupa i rektorem w Uppingham w hr. Rutland. Zyskał przychylność króla Karola I i pisał z jego rozkazu obronę Episkopatu. Gdy król upadł w walce z parlamentem, Taylor stracił urząd i do przywrócenia władzy królewskiej zajmował się pracami teologicznemi, które odznaczały się krasomówstwem i stylem, a szczególniej niezwykłym w one czasy duchem łagodności i wyrozumiałości względem inaczej myślących. Wkrótce po wstąpieniu na tron Karola II został biskupem Davn i Connor, później członkiem tajnej irlandzkiej rady i kanclerzem uniwersytetu dublińskiego, gorliwie wykonywał swoje obowiązki i zachował dawniejszą łagodność i wyrozumiałość. Umarł r. **1667**, Liczne jego pisma zebrał biskup Heber w **15** tomach r. **1822**; pomiędzy niemi celniejsze są: *Liberty of prophesying* (r. **1647**): *The life of Christ or the great exemplar* (r. **1648**), księga dziś jeszcze bardzo czytana w Anglii: *Treatises on holy living and holy dying*; tudzież szczególniej jego kazania. Willmot wydał, dzieło pod tyt: *Bishop Jeremy Taylor; his predecessors, contemporaries and successors* (Londyn, r. **1846**).

Taylor (Brook), słynny matematyk angielski, ur. się r. **1685** w Edmontonie, w hr. Middlessex, umarł r. **1731**. Dał się poznać w świecie naukowym rozprawą *O środkach wahań*, ogłoszoną r. **1708**, która była potem przedrukowana w tranzakcyjach filozoficznych. Ta praca otworzyła mu wstęp do towarzystwa królewskiego w Londynie w r. **1712**. Wtenczas Taylor poświęcił się wypracowaniu najważniejszego swego dzieła: *Methodus incrementorum*, którego pierwsze wydanie wyszło r. **1715**. W tem to dziele znajduje się słynny wzór analityczny znany pod nazwiskiem *wzoru Taylora*, zapomocą którego, zmieniając ilość zmienną, można wyrazić zmiany funkcyi tej zmiennej w szeregu uporządkowanym według potęg rosnących przyrostka tejże ilości zmiennej. Wzór ten jest wielkiej wagi w analizie, z niego albowiem wypływa wzór Maclaurin'a, służący do rozwijania funkcyj czyli wyrażeń analitycznych w szeregi. Taylor'owi zawdzięczamy wiele odkryć, które dokonał pracując nad drganiem strun, włoskowatością, załamywaniem światła i t. d.

Taylor (Izydor Seweryn Justyn, baron), podróżnik i literat francuzki, urodzony w Bruxelli **1789** r., nauki kończył w Paryżu; początkowo oddawał się

naukom ścisłym, później poświęcił się sztukom i literaturze. Już w ośmnastym roku życia dał się poznać krytycznemi w czasopismach artykułami. W r. 1810 zwiedził Flandryją, Niemcy i Włochy. Wróciwszy w czasie ostatnich niepowodzeń cesarstwa, zaciągnął się do gwardyi ruchomej. Po restauracyi Bourbonów Taylor stanął po ich stronie i został porucznikiem artylleryi. W r. 1816 i następnych, wolne chwile poświęcał na wycieczki do Niemiec, Hollandyi i Anglii. Następnie odbył kampaniją w Hiszpanii, po czem opuścił zawód wojskowy, by wyłącznie oddać się naukom i sztuce. Upoważniony przez izby, zajął się restauracyją średniowiecznych pomników Francyi. W 1824 r. został komissarzem królewskim teatru komedyj. We trzy lata potem, Karol X wysłał go do Egiptu w celu traktowania o nabycie obelisku Luxor i ważniejszych starożytności, zdobiących obecnie muzeum egipskie w Paryżu. Król Ludwik Filip wysyłał Taylor'a do Hiszpanii w celu odzyskania arcydzieł zabranych przez sprzymierzonych i do Anglii dla nabycia muzeum Standish'a. Wśród tych zatrudnień robił wycieczki do Grecyi, Turcyi, Syryi, Azyi mniejszej, Egiptu i zawsze zbogacał nowemi nabytkami muzeum Louvru, Wersalu i inne. Taylor zyskał również zasługę jako filantrop założeniem stowarzyszeń wzajemnej pomocy dla uczonych i artystów. Z prac jego drukiem ogłoszonych znane są: *Voyages pittoresques dans l'ancienne France* (1820—1854, in fol.), dzieło ozdobione licznemi rycinami; *Voyage pittoresque en Espagne, en Portugal et sur la côte d'Afrique, de Tanger à Tétouan* (1826); *La Syrie, l'Egypte, la Palestine et la Judée* (1837); *Pelerinage à Jérusalem* (1841); *Voyage en Suisse, en Italie, en Sicile, en Angleterre etc.* (1843). Jest także autorem pięciu dramatów i komedyj; wydał nadto pięć *Roczników*, pięciu utworzonych przez siebie dobroczynnych stowarzyszeń.

Taylor (Bayard), podróżnik i literat amerykański, urodzony 1825 r. w Stanie Pensylwanii, zawód naukowy rozpoczął poematem osnutym z dziejów Hiszpanii. W 1844 roku zwiedził znaczniejsze kraje stałego lądu i podróże te opisał w dziele *Views a-foot* (1846). W tym czasie osiadłszy w Nowym Jorku wydawał dziennik *la Tribune*. Niezmordowany podróżnik, do r. 1853 zwiedził prawie wszystkie ważniejsze strony kuli ziemskiej, jako-to: Indyje, Chiny, Japoniją, Syryją, Arabiją, Wyższy Egipt, Afrykę środkową, Amerykę. Podróże te opisał w dziełach: *Eldorado* (1850), opis Kalifornii; *Obrazy Egiptu i Palestyny; Podróż do środkowej Afryki* (1854); *Indyje, Chiny* i *Japonija* (1855). Jest także autorem *Poezyj wschodnich* (Eastern poems).

Taylor (John), filolog i krytyk angielski, ur. 1703 r. w Shrewsbury, wykształciwszy się na uniwersytecie w Cambridge w teologii i nauce prawa, poświęcił się zawodowi duchownemu i naukowemu. Wielką sławę zjednały mu trafne, wyborne wyjaśnienia mówców attyckich, mianowicie Lysiasza (Londyn, 1739), Demostenesa, Eszinesa, Dinarcha i Demadesa (3 tomy, Cambridge, 1748—1757). Prócz tego napisał pełne głębokiej erudycyi dzieło: *Commentatio ad legem decemviralem de inope debitore in partes dissecando.* On pierwszy ogłosił także i wyjaśnił grecki napis marmurowy, przywieziony do Anglii przez hrabiego Sandwich, pod tytułem *Marmor Sandvicense* (Cambridge, 1743). Między dziełami prawniczemi zasługuje na uwagę *Elements of civil law* (Cambridge, 1755).

Taylor (Tomasz), filolog i matematyk angielski, ur. 1758 r. w Londynie; w młodości przeznaczony do stanu duchownego, opuścił ten zawód i oddał się z zapałem naukom matematycznym i zgłębianiu dzieł klassyków greckich. Przebył wiele smutnych kolei losu, przez kilka lat żył w wielkiem niedostat-

ku; pomimo to stale wytrwał w zamiłowaniu do nauk. W r. 1804 wydał przekład dzieł Platona (5 tomów). Pózniej wyszły na widok publiczny przekłady Arystotelesa z objaśnieniami (9 tomów), Pauzaniasza, Plotyna i innych klassyków. Między oryginalnemi jego pracami odznaczają się rozprawy o mysteryjach eleuzyńskich i bacchusowych.

Taylor (Zacharyjasz), znakomity generał i prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki; urodził się r. 1784 w Orange-County, w stanie Wirginii. Pochodził z rodziny angielskiej osiadłej w Ameryce od XVII wieku, wielu znakomitych mężów między swemi członkami liczącej. Wstąpiwszy w r. 1808 do pułku piechoty w stopniu porucznika, w r. 1812 posunięty na stopień kapitana, w licznych walkach z dzikimi krajowcami, odznaczał się bystrością i zimną odwagą. Po kilku zwycięztwach odniesionych nad Indyjanami, z których najznakomitsze miało miejsce w r. 1837 na jeziorem Okitszobi, przeszedlszy kolejno różne stopnie, mianowany wreszcie generałem brygady, objął dowództwo we Florydzie, na którem stanowisku pozostał do r. 1840. Pózniej powierzono mu główne dowództwo w pierwszym departamencie wojennym, obejmującym stany Luizianę, Mississipi i Alamba. W r. 1846 w początkach wojny Stanów Zjednoczonych z Mexykiem, zajął Monterey; w następnym roku dowodząc w bitwie pod Buenavista oddziałem złożonym z 6,000 ludzi, odniósł świetne zwycięztwo nad armiją Santa-Anny, 21,000 wynoszącą. W tymże roku poraził powtórnie Mexykańczyków w pobliżu Tuli. Tak wielkie powodzenie, liczne dowody niezachwianego męztwa i znakomite zdolności strategiczne, zjednały Tayolor'owi niezmierną popularność, tak iż w Listopadzie 1848 został znaczną większością głosów na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych wyniesiony. W Marcu 1849 r. objął ster rządu, lecz już w następnym roku 1850 zakończył życie.

Taz, rzeka w Syberyi, początek bierze z trzęsawisk, w pobliżu źródeł rzeki Kul-Jugana, wpadającej do rz. Jeniseja, płynie na rozległości 70 przeszło mil; uchodzi do Obskiej zatoki, oceanu Północnego (w gubernii Jenisejskiej). Taz jest głęboki i szeroki, lecz z powodu ostrości klimatu i dzikości miejsc, przez które przepływa, stracony jest dla żeglugi i przemysłu. Sami tylko koczujący Samojedzi, niekiedy zwiedzają jego brzegi. Prawy brzeg ma nieco wyniosły; lewy płaski i bagnisty. Obfituje w ryby; do Tazu wpada kilkanaście rzek. *J. Sa..*

Tchórz (*Putorius* Fr. Cuv.), podrodzaj w rodzaju łasicy (*Mustela* L.), obejmujący gatunki o mniejszej liczbie o jeden zębów szrankowych w obu szczękach, i odznaczające się prócz tego innemi powierzchownemi różnicami, jak: krótkością pyska i wypukłością czoła. Tchórz krajowy (*M. putorius* L.) mieści się w tym podrodzaju; Norka zaś (*M. lutreola* L.), w nowszych działach stanowiąca oddzielny podrodzaj, ze wszelkich względów od innych tchórzów nie powinna być oddzielaną. (Ob. *Łasica*). *Wł. T.*

Tczewo (po niemiecku *Dirschau*), dawniej w województwie Pomorskiem, miasto główne powiatu, nad Wisłą, murem z basztami obwiedzione i o 4 mile od Gdańska odległe. Założenie jego odnoszą do r. 1209, i wtedy miało tu być hrabstwo zwane *Sau*. Mestwin czyli Mszczuk książe pomorski fundował tu między 1274 a 1288 r. wielki klasztor i kościół księży dominikanów, fara zaś także jest bardzo dawnym pomnikiem budownictwa. Krzyżacy opanowawszy Gdańsk za Łokietka w r. 1310 Tczew spalili, lecz po zwycięztwie Grunwaldskiem poddał się on razem z innemi miastami pruskiemi Władysławowi Jagielle. W ostatniej za tego panowania wyprawie na Krzyżaków, uległ po-

wtórnej klęsce, podstąpiwszy pod niego wojsko polskie, podpaliło przedmieścia, przez co zgorzało całe miasto i wielu ludzi podczas tej katastrofy poginęło. Wziętych tu w niewolę Czechów, którzy służyli w wojsku krzyżackiem, Czapka, dowódzca oddziału czeskiego w wojsku polskiem się znajdującego, różne męki im zadawszy, na stosie popalił. Przemówił do nich podług Bielskiego, w te słowa: „wy, będący jednego języka i rodzaju z przodków swych z Polską, dzierżycie z Niemcy nieprzyjacioły swemi przeciw im!”. Od r. 1456 stało się miastem Polskiem. Podczas powstania Gdańska przeciw królowi Stefanowi Batoremu w r. 1577, Tczewo zgorzało, a d. 17 Kwietnia tegoż roku pod wsią pobliską Libiszowem, Jan Zborowski w 2,000 jazdy pobił dziesięć razy liczniejsze wojsko gdańskie, pod dowództwem Jana z Kolna. Poległo parę tysięcy Gdańszczan, Polacy zdobyli 6 chorągwi i 7 dział. Król Stefan na pobojowisku pomnik czyli Bożą-mękę postawić kazał z napisem: *Nie nam Panie, ale Imieniowi Twemu niech będzie chwała!*. Roku 1628 Gus aw Adolf pokonawszy Koniecpolskiego, zajął miasto. Roku 1655 zdobył je Karol Gustaw i mocno obwarował. Tczew liczy obecnie 5,954 mieszkańców; ma fabryki maszyn, garbarnie i prowadzi znaczny handel drzewem. Leży o 4 mile od Gdańska, na lewym brzegu Wisły, przez którą na linii kolei żelaznej zbudowany kratowy żelazny most, 2,068 stóp długi, liczy się do największych w świecie dzieł tego rodzaju budownictwa. Jego przyczułki zaopatrzone są w obronne kazamaty i strzelnice. Cały spoczywa na 5 filarach z wieżami; 6 otworów liczy po 386 stóp w świetle. Most ten wznosi się na 12 stóp ponad najwyższy stan wody. Wosokość ścian kratowych stóp 21, wzajemna ich odległość st. 34.

Teak albo *Tekowe drzewo* (ob.)

Teano (Kalixta), księżna, córka Wacława hrabiego Rzewuskiego i Rozalii z książąt Lubomirskich, urodziła się w Opolu 14 Sierpnia 1810 r. Od lat najmłodszych okazywała pojęcie nadzwyczaj bystre, chęć nauki i pamięć szczególną, któreto zdolności rozwijały się z wiekiem. Posiadała gruntownie języki polski, francuzki, niemiecki, angielski i włoski, a także i łaciński. Mając lat dziesięć, już pisała dzieło pełne dowcipu i żywej imaginacyi, doszedłszy zaś lat dojrzalszych, z upodobaniem zajmowała się literaturą. Następnie zwiedziła Włochy i Konstantynopol. W r. 1840 weszła w związki małżeńskie z księciem Michałem Aniołem Caetani Teano. Umarła w Rzymie d. 24 Lipca 1842 r. Napisała w języku niemieckim dzieło o muzyce, z którego wyciągi ogłoszone były drukiem w Lipsku przez professora Firhof w całości, zaś powtórnie przez nią po włosku przerobione, wyszło w Rzymie 1841 r. W rękopiśmie zostawiła: *Opis Koliseum w Rzymie*, *Polidor powieść*, *Przeszkody komedyja* we 2-ch aktach; *Laska i przeznaczenie*, romans we dwóch tomach, który wydał w r. 1851 pod swojem imieniem Henryk Rzewuski (ob.). Obszerniejsze szczegóły o życiu tej pani skreślił A. E. Koźmian, w osobnem dziełku p. t. *Wspomnienie o Kalixcie z Rzewuskich księżnie Teano* (Warszawa, 1843, w 8-ce).
F. M. S.

Teatr. W starożytności nazywano teatrem część gmachu widowisk publicznych dla widzów przeznaczoną, czasem także całe zabudowanie, lecz nigdy samą scenę. Gmachy teatralne były w Grecyi po świątyniach w największem poszanowaniu, z tego powodu głównie, że widowiska dramatyczne, obok rozrywki miały cel wyższy, wchodziły bowiem poniekąd w zakres obrzędów religijnych. Każde znaczniejsze greckie równie, jak rzymskie miasto posiadało teatr. Początkowo gmachy te budowano z drzewa, czasem nawet

składały się z rusztowań z desek zbitych; później dopiero wznoszono teatry z kamienia. Pierwowzorem powszechnie naśladowanym kamiennych budowli teatralnych, był teatr Dionyza (Bachusa) w Atenach, zbudowany za czasów Temistoklesa. Gmach ten u podnóża cytadelli (Akropolis) położony, zajmujący przestrzeń w której 30,000 osób mieścić się mogło, był także miejscem zgromadzeń ludowych. Rzymianie przez długi przeciąg czasu także mieli dla przedstawień scenicznych teatra drewniane, niezaopatrzone w siedzenia dla widzów. Najwytworniejsze i największe z tych budowli drewnianych były: teatr Marka Emiliusza Lepida (zmarłego r. 13 przed Chr.), pierwszy w którym siedzenia dla publiczności urządzono, Curiona i Scaurusa; ostatni mógł 80,000 ludzi w przestrzeni swej mieścić. Pompejusz wystawił pierwszy w Rzymie teatr z kamienia, na którego gruzach wznosi się obecnie pałac Ursinich. Gmach ten zbudowany na wzór teatru w Mitylenie, wykończony pod panowaniem Kaliguli, dostarczający pomieszczenie dla 40,060 widzów, obejmował wielki dziedziniec wysadzony rzędami drzew, wodotryskami i licznemi statuami zdobny. Odtąd zaczęto scenę upiększać marmurowemi filarami, złoconemi ozdobami i z coraz wzrastającym przybierać przepychem. Za sceną urządzano, jako schronienie w czasie niepogody dla publiczności, wytworne przysionki czyli kolumnady, drogocennemi pokryte tkaninami, zwykle purpurowej lub innej jaskrawej barwy; chodniki i schody skrapiano wodą pomięszaną z winem i sycylijskim szafranem. Teatra greckie były zwykle na pochyłości pagórków lub skał budowane, celem ułatwienia w stopniowem wznoszeniu siedzeń dla publiczności. Główny gmach miał kształt półkola, którego dwa krańce były przez budowlę poprzeczną połączone. Każdy teatr składał się z trzech części: 1) z przestrzeni półkulistej dla widzów; 2) z orkiestry, miejsca także półkulistego, pomiędzy siedzeniami widzów i sceną; 3) z sceny wraz z zabudowaniem poprzecznem. Ogólny ten rozkład był w greckich i rzymskich teatrach zupełnie podobny; w szczegółowych tylko urządzeniach zachodziły niejakie zmiany. W greckich gmachach teatralnych pomiędzy rzędami siedzeń coraz wyżej się piętrzącemi (*anabathea*), urządzone były szerokie ganki (*diazomata*) dla kommunikacyi z drzwiami na zewnątrz. Najniższy rzęd bezpośrednio za orkiestrą, *Proedria* zwany, był miejscem zaszczytnem przeznaczonem dla wodzów, wysokich urzędników i dla znawców czyli krytyków. W teatrach rzymskich siedzieli konsulowie i westalki po obu stronach zgromadzonej publiczności, najbliżej sceny, na wyniesionych miejscach do których oddzielne prowadziły ganki; najwyższe rzędy siedzeń (*Estata*) odpowiadały naszym galeryjom teraźniejszym. Obok sceny położona była orkiestra, dzieląca się na dwie części, zwane *Konistra* i *Tymele*; z tych ostatnia przeznaczoną była dla chóru i dla grających na flecie. Do orkiestry przylegało zabudowanie poprzeczne (*Dromos*), obejmujące Proscenium i Hyposcenium; były to ściany ozdobione statuami, między któremi wznosiło się wyżej nad orkiestrą *Logeion* (u Rzymian *Pulpitum*), miejsce występowania aktorów. Porównaj znakomite badania Wieseler'a dotyczące archeologii scenicznej, mianowicie: *Ueber die Tymele des griechischen Theaters* (Gettynga r. 1847); *Das Satyrspiel* w piśmie zbiorowem *Göttinger Studien* (2 oddział, r. 1847) i *Theatergebäude und Denkmäler des Bühnenwesens bei der Griechen und Römern* (Gettynga, r. 1851). Wielkie rozmiary teatrów starożytnych były powodem, że przy urządzaniu ich szczególną zwracano uwagę na prawidła akustyczne. W zwaliskach teatru w Tauromenium dotychczas zadziwia wrażenie sprawione przez odgłos, do podwyższenia którego zresztą używano

oddzielnych narzędzi brzmiących (Echea), mianowicie kotłów spiżowych umieszczonych pod siedzeniami. Teatra w Segescie, Syrakuzie i Katanie w Sycylii, należały do najznakomitszych w starożytności. Gmachy teatralne w Sparcie, Epidauros i Megalopolis uchodziły za najwspanialsze w Grecyi. Z wielu teatrów starożytnej Italii, zasługują na uwagę nowo odkryte w Herkulanum i Pompei. W Rzymie prócz teatru Pompejusza, odznaczały się przepychem gmachy przez Korneliusza, Balbusa i Marcella założone. U Greków i u Rzymian przedstawienia teatralne nie istniały bezustannie, lecz miały miejsce tylko podczas wielkich uroczystości. Podlegały one dozorowi urzędników państwa; w Grecyi na czele zarządu widowisk publicznych stał Archon zwany Eponymos, od którego zależało dozwolenie przedstawienia dramatów do uznania jego przedłożonych. Aktorowie byli utrzymywani kosztem publicznym; chór zaś składający się w tragedyi z **15**, w komedyi z **24** osób, był przez jednego z możniejszych obywateli dostarczany, w wszelkie potrzeby jakoteż ubiory zaopatrzony i utrzymywany. Była to bezpośrednia służebność choregii, nałożona przez rząd na któregoś z obywateli, do klassy najwyżej opodatkowanej należących. Koszta podobnych uroczystości obliczano na **2½** talentów (blisko **30,000** złp.). W takich okolicznościach nie jeden tylko dramat, lecz kilka, czasem do dwudziestu sztuk przedstawiano, począwszy od rana aż do późnego wieczoru. Do ocenienia wartości tragedyi, Archon mianował dziesięciu, do komedyi zaś pięciu znawców. Według ich sądu rozdzielano nagrody w liczbie trzech składających się z wyznaczonych na ten cel summ pieniężnych. Sąd znawców jednakże nie stanowił przeszkody do wynurzenia zdania publiczności. Gmachy teatralne stawiane były kosztem państwa; utrzymanie ich zaś wraz z wszelkiemi przyrządami, a zatem i dekoracyjami należało do przedsiębiercy teatru, którego nakłady pokryte były opłatą wstępnego (*Theorikon*) wynoszącego dwa obole (około **4** gr. pol.), a od czasu Peryklesa za uboższych obywateli przez rząd wypłacanego. Porównaj Wachsmuth, *Hellenische Alterthumskunde* (Halla, r. **1843—46**, wyd. **2**, t. **4**); *Bernhardy*, *Griechische Literaturgeschichte* (Halla, r. **1836—45**, t. **2**); Böckch *Staatshaushaltung der Athener* (Berlin, r. **1817**, t. **2**). U Rzymian potężni możnowładzcy, jako to Pompeiusz, Lepidus, później zaś cesarze, nietylko zakładali gmachy teatralne, lecz także ponosili wszelkie koszta przedstawień. Nowoczesny teatr, jakkolwiek pod niektóremi względami do starożytnego podobny lub zbliżony, w ogóle jednak co do istoty swej znacznie się od niego różni. Składa się on obecnie z trzech części: **1**) ze sceny; **2**) z pomieszczenia czyli sali dla publiczności; **3**) z lokalów pobocznych. Scena oddzielona jest od grona widzów przez zasłonę (kortynę), podnoszącą się w górę na początku aktów, a przy zakończeniu ich zapadającą. Za zasłoną znajdują się z obu stron sceny kulissy, stanowiące boczne ściany perspektywy; głąb zaś sceny zajmuje perspektywa tworząca przedłużenie dekoracyj i według okoliczności przedstawiająca salę, komnatę, świątynię, więzienie, las, otwarte pole i t. p. Dekoracyje kulissowe upowszechniły się w drugiej połowie XVII wieku. Rozrywają one poniekąd naturalną całość zarysów przedstawionej miejscowości, dzieląc ją na kulissy i perspektywę. Celem zapobieżenia tej niedokładności w nowszych czasach wprowadzono przy wyobrażeniach miejsc zamkniętych, jako to sali, komnaty, świątyni i t. d., dekoracyje jednolite; w krajobrazach zaś zaczęto usuwać kulisy, zastępując je ścianami przedstawiającemi widoki natury uzupełnione w głębi sceny perspektywą na sposób dioramy. Nowości te zalecające się zbliżeniem do rzeczy-

wistości i wierniejszem naśladowaniem przyrody nie zawsze mogą być zastosowane, mianowicie przy szybkich zmianach sceny. Spód czyli podłoga sceny, zwana podium, jest od przodu w tył nieco wzniesiona, celem przedstawienia rozleglejszego widoku. Pod tem podium znajduje się w kilku dolnych piętrach maszyneryja kulissowa. Górna maszyneryja umieszczona jest nad sufitami. Druga część nowoczesnego teatru, miejsce przeznaczone dla publiczności, jest od sceny przez orkiestrę odłączona. Do orkiestry przylega parkiet obejmujący oddzielne miejsca czyli krzesła; przy parkiecie rozciąga się parter, w którym mieszcząca się publiczność dawniej uważaną była za stanowczo wyrokującą co do wartości przedstawianych utworów i o grze artystów. W około parkietu i parteru wznoszą się trzy lub cztery rzędy lóż, nad temi zaś znajduje się pomieszczenie dla widzów najniższe ceny płacących, nazywane galeryją, paradyzem i t. d. W teatrach włoskich nie ma oddzielnego parkietu, a parter całą dolną przestrzeń sali zajmuje. Najwyższa liczba widzów w teatrach francuzkich i niemieckich wynosi 2,500 we Włoszech zaś, jako to w Neapolu i Medyjolanie dochodzi czasem do 4-5,000. Trzeci dział teatru nowoczesnego składa się z lokalów pobocznych, dla użytku bądź publiczności, bądź sceny przeznaczonych. Do pierwszych należą tak zwane foyer (ogniska), w których widzowie przechadzają i posilają się, lub spoczywają; sale te obszerne zwykle, są w teatrach paryzkich z wielkiem przepychem urządzane. Prócz tego należą tu korytarze loże otaczające. Pomieszczeniami służącemi dla użytku sceny są składy czyli magazyny dekoracyj, ubiorów różnych przyrządów, biblioteka teatralna i t. d. Najokazalsze teatra we Francyi są gmachy wielkiej opery, jakoteż opery komicznej i włoskiej w Paryżu, teatra w Bordeaux, Lyonie i Marsylii; we Włoszech teatr zwany Scala w Medyjolanie, San-Carlo w Neapolu i Fenice w Wenecyi; w Niemczech berliński gmach opery i teatr dworski w Monachium; w Londynie teatr królewski i Drury-Lane, ostatnie więcej przepychem się odznaczające i bogactwem, niż pięknością kształtów architektonicznych. Obecnie istniejące teatra są albo dworskie czyli rządowe, lub też są zakładami miejskiemi. W ostatnich występują bądź stałe bądź podrużujące towarzystwa artystów dramatycznych. Teatra dworskie utrzymywane zwykle kosztem monarchy, zostają pod kierunkiem i zarządem intendentów; teatra miejskie są pod dozorem zwierzchności miejskiej, która upoważnia i zatwierdza dyrektorów, przedsięwzięcia tego rodzaju na swą odpowiedzialność obejmujących. Największa liczba teatrów dworskich znajduje się w Niemczech. Dawniej teatra miejskie w Niemczech nietylko nie otrzymywały wsparcia od rządu lub miasta, lecz nadto były licznemi podatkami obciążone. W najnowszych czasach pojęto jak ważny wpływ dobre teatra wywierają na sztuki piękne i na obyczaje, przekonano się przeto o konieczności ich popierania. Francyja pod tym względem dawno już inne wyprzedziła kraje; w ogóle we wszystkiem co się tyczy sceny i teatru, Francyja podaje wzór naśladowania godny. Skutecznym środkiem rozwoju działalności teatrów jest statystyka teatralna, upowszechniona we Francyi, nietylko wewnętrzne zasoby i położenie rzeczy ze stanowiska artystycznego, lecz nadto zewnętrzne i finansowe stosunki teatrów wykazująca. Porównaj Bondet'a, *Histoire et statistique des théâtres de Paris* (Paryż, r. 1852). Co do obecnego stanu teatrów niemieckich i stosunków ich statystycznych porównaj zajmujące pismo Küstner'a: *Vier und dreissig Jahre einer Theaterleitung* (Lipsk, r. 1853).

Teatr polski. Widowiska teatralne były znane w najdawniejszych czasach w Polsce i wielce ulubione. Pierwsze ich ślady dostrzegamy na początku XII wieku. *Kadłubek* opisuje, że z powodu śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, stroskani panowie, aby się rozerwać wyprawili sobie *dyalog.* Wystąpiły wtedy na scenę: *Wesołość, Smutek, Wolność, Roztropność i Sprawiedliwość* upostaciowane: a wielbiąc cnoty zmarłego monarchy, pocieszały się wzajemnie, przywodząc je sobie na pamięć. *Wesołość*, która cały ożywiała naród za życia dobrego króla, uskarża się w tym dyalogu na *Smutek*, że on, śmiercią ojca narodu, i ją także chce unieść ze sobą do grobu. Za następcy tak żałowanego Kazimierza, Leszka Białego, ważny ślad o widowiskach scenicznych znajdujemy w liście Innocentego III papieża, pisanym do Henryka, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Uskarża się w nim na to papież, że często wyprawiają sobie Polacy igrzyska teatralne w kościołach, wyprowadzając na scenę osoby postrojone w maski, że niekiedy nawet sami duchowni (*diaconi, praesbyteri et subdiaconi*) takowe z siebie dają ludowi widowisko, niepomnąc na świętość kapłańskiego powołania. Ważną podaje także wiadomość o teatrze Długosz, z niego się bowiem dowiadujemy, że u nas wypadki, powszechną uwagę narodu ściągające na siebie, wystawiano na scenie; opisuje bowiem, że królowi Przemysławowi w przytomności jego, śpiewano na hańbę, jakim sposobem zamordował żonę swoję *Luidgardę*, i że wypadek ten, wystawiano na teatrze zrobiwszy z niego sztukę dramatyczną. Na początku XV wieku wyraźne mamy dowody, że były teatra w Polsce, bo ustawy synodu z r. **1420**, zakazują duchownym uczęszczać na takież widowiska publiczne (*choreis et publicis spectaculi*). Zarówno jak w całej Europie, pojawiły się *misteryja* zwane u nas dyalogami. Początek im dali pielgrzymi czyli *pątnicy*, wracający z wędrówek od Ziemi Świętej, z Rzymu, Kompostelli, Loretu i innych miejsc świętych a słynących cudami. Nucili oni pieśni o dziejach męki Zbawciela o żywocie Panny Maryi, o męczennikach i t. p. Mięszali do tego baśnie i śmieszności, i lud prosty bawili. Zbierały się gromady pątników, po miastach i miasteczkach, a śpiewając przygrywali na kobzach. Płaszcze ich i kapelusze o szerokich skrzydłach, okryte skorupami płazów, obrazkami świętych, różniły ich strój od innych. Wystawiano im podniesione miejsca na rynkach i cmentarzach kościelnych, do śpiewów przydawane migi, udawanie osób, rozmowy, utworzyły cóś podobnego do sztuki teatralnej. Takieto początki naszych misteryj i dyalogów. Zabytki w tej gałęzi literatury dramatycznej sięgają drugiej połowy XIV wieku. Hieronim Juszyński (ob.) miał w rękopismach w polskim języku: *Dyalog o ścięciu św. Jana* w r. **1513** przepisany, a nazwany już jako stary dyalog. «Pisownia ówczesna (mówi ten biblijograf) mowa czysta, a pieśni Herodyady pląsającej, należy zapewnie do pomników najdawniejszej poezyi polskiej». W ostatnim tygodniu wielkiego postu, grywano dyalogi o *Męce Pańskiej.* Mało ich drukowano, po rękopismach zostało ich wiele. Około r. **1500** u Dominikanów w Krakowie, wystawionem było podobne widowisko. Sławnym był dyalog dominikański z roku **1533**, który trwał dni cztery, zaczynał się w *Kwietną* niedzielę od prologu, wystawiającego wjazd do Jeruzalem, a kończył na pogrzebie Chrystusowym w Środę po południu. Wybierano na to osobne miejsca, budowano kosztowny teatr, gotowano się rok cały niemal. Byłato cała męka Pańska w rozmowach; pomiędzy mnóstwem osób, występował Jezus i N. Maryja Panna. Sztuka ta dzieli się na **108** scen. Równocześnie z dyalogami, ukazują się tak zwane *Intermedyja*, sceny wesołe i rubaszne, dla orzeźwienia posmutniałej publiczności, na

widok męki Chrystusa. Tak po przedstawieniu Zbawiciela w Ogrojcu, walczącego z bojaźnią mąk i trwożącego się przyszłą śmiercią, opuszczonego od uczniów, zdradzonego i pojmanego, następowało intermedyjum, w którem djabeł podaje Judaszowi stryczek, i radzi mu się obwiesić. W r. **1603** Bernard Maciejowski biskup krakowski, zakazał tych widowisk. Powodem do tego byli różnowiercy, urągający się wszystkim katolickim obrządkom, z przyczyny tych dziwactw scenicznych. Ale pomimo tego zakazu, wrosły one tak w potrzeby ludu naszego, że przetrwały do końca niemal panowania Stanisława Augusta. Kapituła rzymska w latach **1685—1685** wydaną uchwałą zabroniła wystawiania dyalogów po kościołach, ale w Polsce mało na to uważano. Zamiłowanie do tych pobożnych widowisk, tak było wysoko posunięte na początku XVIII wieku, że marszałek trybunału piotrkowskiego Sapieha w r. **1746**, gdy dominikanie nie chcieli pozwolić kościoła, za zgodą wszystkich panów deputatów, zawiesił sądy na dni kilka, i nietylko sali, ale ozdób i kapeli własnej pozwolił. Dzieje świeckich przedstawień, a głównie teatru dworskiego królów naszych, zaczynają się od roku **1516**, w którym grano sztukę w języku łacińskim p. n. *Ulyssis prudentia in adversis.* Wystawioną była na zamku krakowskim z odpowiedniemi dekoracyjami. W tymże zamku młodzież z Bursy *Jeruzalem* w sześć lat później, w czasie zapust w Lutym **1522** r. przedstawiła łaciński dramat: «*Judicium Paridis*». Nie mamy żadnej komedyi z tych czasów, że zaś pojmowano u nas jej cel i zakres, pokazuje określenie krótkie ale dobitne, jakie daje *Mączyński* w swoim słowniku **1565** r. (*Lexicon latino polonicum*, Królewiec, **1564** r., folio), pod wyrazem *Komedyja* «Zwierciadło żywota ludzkiego, które bywa przez wywiedzenie gry, a sprawę person, między sobą mówiących.» Za najdawniejszy dramat w języku polskim z dotąd odkrytych, uważać musiemy «*Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakóbowego, rozdzielony w rozmowach person, który w sobie wiele cnót i dobrych obyczajów zamyka*» Mikołaja Reja z Nagłowic, ogłoszony drukiem w r. **1545**, w którym przedstawione mamy najważniejsze chwile z życia syna Jakóba patryarchy. Dzieli się nie na akta ale na *sprawy*. Nie mamy śladu ażeby dramat ten był przedstawiany na scenie. Zasługuje na wspomnienie, nie co do wartości artystycznej, ale dla języka i wiersza, i jako pierwszy dramat w naszej literaturze, mający już właściwy charakter sztuki dramatycznej. Drugim po Reju dramatem, jest *Sofrona*, tragedyja przez Sebastyjana Łęczycanina, wydana w r. **1550**, której mylnie T. Czacki nadał tytuł *Pameli*. Nieznamy jej treści, tylko jeden ustęp w tych słowach: «Klechdy (t. j. dawne podania) starych bab nauczały, jak lubowników przez powietrze sprowadzać.» Domniemywać więc się możemy, że grały w niej role gusła i czarownicy. Wit Korczewski w r. **1553** ogłosił drukiem dyalog światowy p. n: *Rozmowy polskie, łacińskim językiem przeplatane, rytmy ośmiorzecznemi złożone 1553 r. w Krakowie.* Pewne ślady mamy, że był dyalog ten przedstawiony na scenie. W nim tłomacząc niektóre obrzędy kościelne, dla zbudowania pobożnych widzów, a ochydzenia nowej wiary, świeżo z Niemiec napływającej. wyprowadza na widownię teatralną: pana, plebana, kmiecia, studenta niemieckiego, klechę, synów chłopa i pana, pedagoga i babę czarownicę. Żywotne na owe czasy rozbiera w tym utworze pytania, i przeprowadza je w pełnym prostoty dyalogu, który z niemałem zajęciem, był przez zgromadzonych widzów słuchany. W sześć lat po zgonie Zygmunta Augusta, Jan Kochanowski (ob.) napisał tragedyją, z treści Iliady Homera p. n. *Odprawa posłów greckich.* Była ona graną na teatrze przed królem Stefanem Batorym i królową Anną Jagiellonką

w Jazdowie, czyli dzisiejszym Ujazdowie pod Warszawą, dnia 12 Stycznia nia 1578, na uroczystości weselnej, gdy się żenił Jan Zamojski, wówczas podkomorzy, a później kanclerz i hetman wielki koronny. W liście Jana Kochanowskiego, który służy za przedmowę do tej tragedyi, tłomaczy się poeta, że tę pracę przeznaczył na pastwę mólom, gdy wezwany nagle przez Zamojskiego, przesyła mu ją nie mając czasu do jej poprawy, bo zaledwie zdążył przepisać. Nadając jej formę starożytną grecką, wprowadziwszy chóry, pisze w końcu: «nie wiem jak to w polskim języku brzmieć będzie.» Przepisaną na czysto, wysłał z Czarnego lasu d. 22 Grudnia 1577 r. Sam z powodu wątłego zdrowia, nie był obecnym na świetnej wystawie. Po wygaśnięciu dynastyi Jagiellońskiej po mieczu i przyjęciu nowej formy rządu w Rzeczypospolitej, w pierwszym roku panowania Zygmunta III, *Jan Zawicki* wydał swoję tragedyję z Pisma Ś-go, p. n.: *Jeftes*. Właściwie biorąc, to arcydzieło należy jeszcze do czasów Stefana Batorego, w którym napisane było, wydanem tylko zostało w r. 1587. Czy była przedstawioną na *teatrum* (jak wówczas mówiono), na to dowodu nie mamy. Wiersz gładki, język piękny, w wielu ustępach prawdziwie poetyczny, stawiają ten utwor Zawickiego na czele wszystkich pomników literatury dramatycznej z tego okresu. Dziejopisowie wspominają, że na weselach tego króla, grywano komedyje, jakie? niewiadomo. O jednej ślad tylko został, że miała napis: *Labirynt*. Zygmunt nie lubował się w teatrze, jakkolwiek lubił muzykę i miał słynną kapelę włoską z wybornych artystów. Pomimo wszakże nieprzychylności tego króla dla sceny, literatura dramatyczna rozwijała się bujnie: od Zygmunta III, datujemy dobę najpiękniejszego wzrostu sztuki dramatycznej. Jan Jurkowski ur r. 1604 wydał tragedyą: *O polskim Scylurusie*. Sztuka ta była powielekroć grana na prywatnych teatrach, a przedmiotu jej, ani dzieje święte ani starożytne dzieje Grecyi ani Rzymu nie stanowią. Główną myślą tego pięknego dramatu jest: «odwieść od zbytków, a do cnót obudzić.» I szczególnie, oryginalnie, tę myśl wystawił Jurkowski. Trzy stany wyprowadza na scenę: żołnierza, rozkosznika i filozofa. Ze starego świata nadaje im nazwy *Herkulesa*, *Parysa* i *Dyogenesa*, dodając przydomek każdemu *polskiego*: tak więc występował *Herkules polski*, *Parys polski* i *Dyogenes polski*. Herkules więc po polsku prawi nie o mitologicznych bajkach, ale podaje sprawy rycerstwa naszego i ciężkie rozprawy z turkiem i tatarem. W osobie Parysa widzimy zjednoczony obraz polskich ówczesnych rozkoszników, pijaków, młódź zcudzoziemczałą, co umiała grać na gitarze, skakać po włosku a najadłszy się we Francyi pasztetów i tortów, wraca do kraju zniewieściała i nikczemna. Ojciec *Scylurus* poczciwy staropolski szlachcic, żałując łożonych nań pieniędzy, całą cudzoziemczyznę *niemieckiemi sztukami* nazywa. Dyogenes opowiada, jak się uczył pilnie mądrości i chwały Boga swojego. Scylurus w pierwszej sprawie (akcie) umiera: djabeł chce duszę jego porwać, ale anioł, za to, że ma dwóch synów dobrych, osłania i wiedzie do nieba. Herkules odziany jako hussarz skórą lamparcią, wychodzi stroskany śmiercią ojca: zabiega mu drogę *Rozkosz* w postaci pięknej dziewicy wabiąc ku sobie: staje obok piękna *Cnota*, przybywa *Sława:* Herkules odrzuca precz miękką rozkosz, idzie za *Cnotą*, *Sława* go wychwala, wychodzi *Parys*. Tu Jurkowski dla okazałości wystawy wprowadza *Merkurego*, który mu wręcza jabłko, aby przysądził jednej z trzech bogiń. I ukazują się: *Juno* bogata ze złotem, *Pallas* mądra z księgami i rozkoszna *Wenus*. Dla okazania zniewieściałości Parysa, dodał w uwadze Jurkowski że: «ma być po włosku albo po niemiecku ubrany, z cytarą w ręku.» Parys

na obietnicę Wenery, że mu da piękną Helenę, jej jabłko przysądza i gładkiej dziewce oświadcza się w słodkich wyrazach, woła muzyki, a rad że przyjęła jego oświadczyny, tańczyć zaczyna. Ale djabli przerywając uciechę, unoszą go do piekła. W ostatniej sprawie wychodzi Dyogenes w książej sukni z księgami w ręku. Narzeka na zepsucie świata a szczególniej Polski, widząc złe w społeczności szlacheckiej. Rozżalony chce iść na puszczę, gdy zachodzi mu drogę Alexander Wielki, wita filozofa i chce go łaską obdarzyć. Dyogenes gardząc bogactwy, pragnie tylko ażeby ustąpił mu z drogi i słońca nie zasłaniał. Kończy tragedyę *Sława*, co podobnym Dyogenesom: «w weselu słodką im pieśń śpiewa, darząc darami ziemskiemi.» Taką jest treść dramatu Jurkowskiego, który rozszerzył dwoma *intermedyami*. Widzimy już w nim pierwszy zawiązek polskiego dramatu. Piękny wiersz, czysty język, myśl wzniosła, moralna, wszystko to każe stawić dramat w wysokiej cenie pomiędzy najważniejszemi pomnikami sztuki dramatycznej tego okresu. W roku **1622** ogłoszono drukiem tragi-komedyą p. n. *Mięsopust na dni mięsopustne*. Grywaną była już poprzednio zanim ją ogłoszono drukiem. Bachus w prologu zachęca do kufla i zabaw mięsopustnych. Pomiędzy mnóstwem osób wyprowadzonych na scenę, główną myślą górującą jest ohydzenie pijaństwa. W figurze *Lapikufla* uosobiono pijaństwo. Wchodzi tu astrolog, geometra, gramatyk i muzyk: ale ze wszystkich najwydatniej odmalowany jest pielgrzym, który o swej wędrówce do ziemi świętej wierutne kłamstwa ogłasza. W dyalogach późniejszych często oni występują na scenę. Cała ta sztuka, pomimo braku wydatnych charakterów, służyć może za materyjał bardzo ważny, do poznania postaci rozmaitych, z niższych warstw społeczności owczesnej. Pomijając drobniejsze utwory, które na scenie nie były wystawiane, przystępujemy do okresu najświetniejszego literatury dramatycznej i teatru za panowania Władysława IV. W zamku warszawskim urządził stały teatr: z jego opisu, jaki daje nam Jarzemski muzyk przyboczny tego króla, widzimy, że maszyneryją jak dekoracyjami, dziwił zebranych. Przedstawiono na nim opery włoskie i balety. Z niesłychanym przepychem wystawiano na tym teatrze w r. **1637** w czasie wesela Władysława IV z Cecylią z domu Rakuskiego, operę z recytatywami *O świętej Cecylii*. Nic z tą wystawą nie mogło iść w porównanie. Cudzoziemcy obecni, posłowie zagraniczni, przyznali zgodnie, że nie widzieli na żadnym Europejskim dworze równego zbytku i przepychu teatralnego. Po zgonie Cecylii Renaty, kiedy Gdańsk w r. **1646** drugą oblubienicę Władysława IV, Maryją Ludwikę Gonzagę z radością podejmował, wystawiono i teatr. Dnia **15** Lutego grana nanim była wielka opera, której cudowna maszyneryja i inne wydatki kosztowały miasto sto tysięcy talarów. Mieścił on w sobie **3,000** osób. Muzycy królewscy wystawili na nim historyją miłości Kupidyna z Psychą, napisaną wierszem włoskim przez Wirgiliusza Puzytelli, nadwornego Władysława IV poetę. Kiedy z taką świetnością i przepychem teatr dworski króla jaśniał, po klasztorach i szkołach, w domach zamożniejszej szlachty i panów, grywano dyalogi i komedyje zwykle w zapusty. Jeżeli tragedyje poświęcano głównie historyi świętej, zato dyalogi i komedyje i tak zwane intermedyja, nosiły barwę więcej narodową. Potrzeba było tylko wyższego talentu, a sztuka dramatyczna nabrałaby oddzielnego charakteru i piętna właściwie polskiego. Teto pomniki uważać należy za wielki materyjał do utworzenia sztuki polskiej historycznej. Żywe obrazy zapomnianych postaci tu oddychają ze starym językiem. Tu klecha, bakałarz, plebani, dworzanie, żaki, żołnierze, pątnicy,

dworacy, lud wiejski, czarownice i guślarze, tyle stanów, co już z ziemi naszej zniknęli, a jednak do życia ówczesnej społeczności przyrośli, we właściwej ukazują się barwie. Nie ma tu żadnego naśladowania obczyzny, są to obrazy rodzinne, własne. Figury te zamarłe, odżywione dzisiaj ręką mistrzowską ozdobiłyby scenę. W dramacie nawet historycznym, czy w obrazach domowego życia naszych przodków, mogą dobrze wydatnieć. Z pomiędzy wielu dzieł z tego okresu najważniejsze jest p. t. *Bachanalia czyli dyalogi z intermedyami na teatrach szkolnych w jedno opus zebrane* r. 1640 (w 4-ce). Treść ich stanowią rzeczy z dziejów ojczystych i z życia społecznego. Jeżeli na scenę występują górale, mowa ich wiernie oddana: jeżeli scena w Mazowszu, zwyczaje i mowa mazowiecka są zachowane. Wszystkie te sztuki miały cel dzisiejszy, t. j. krytykę i poprawę obyczajów. W dyalogu *Guślarze*, wyszydzone są gusła, zażegnania i zamawiania. Komedyja *Albert Rotmistrz*, jest satyrą na rozwiązłość ówczesnej piechoty czyli *drabów*, jak ich dosadnie nazywano. *pielgrzym i pątnica* jest krytyką obłudnego nabożeństwa, naganuej włóczęgi i oszustwa, oraz łatwowierności wieśniaków. W Warszawie, żaki pamięć Bachusa odżywiali wesołym dyalogiem. Napis jego łaciński: *Bacchus orbis dominus, ipsis Bacchanaliorum Feriis comice ab ipsa pueritia ad usque senectam, et tumulum deductus* (Warszawa, u Piotra Elerta r. 1644). Tu oddają do szkół Bachusa, ale ten miasto kałamarza, bierze flaszę, współuczniów spaja: idąc na filozofiję, na gospodzie pije. Gdy młódź dla rycerskiej wprawy częścią z łuków, częścią z pistoletów do celu strzela, Bachus z łuku do kufla zmierza, ale prędzej weń gębą, niżli strzałą ugadza. Kiedy według zwyczaju szkolnego, jeden z młodzi filozofów, drugi krasomówców, trzeci poetów wysławia, Bachus naukę picia aż pod niebo wynosi. Nie mając pieniędzy, zastawia suknie i prawie nagi ucztę wyprawia, nie chce iść że bosy do kościoła, ale na wino idzie. Radzi się cyganów o przyszłość, ci wróżą, że choć bezżenny, liczne potomstwo zostawi, nowej nauki mistrzem będzie i w starości czopem zabity polężę. Bachus na dysputcie uwieńczony laurem, gdyż obronił *racyjami*, aby wino nie było wytępione. Na katedrze przez woźnego ogłasza, iż o nauce picia będzie mówił: liczni zbierają się słuchacze. Gdy niektórzy nie chcieli zupełnie przystać na jego naukę, częstuje i raczy, a wszyscy mu lat setnych życzą. Po czem wedle wróżby czopem przebity, mimo leków, napisawszy testament, przy dzwonieniu szklenicami umiera. Kończy ten wesoły i pełen humoru dyalog, obchód żałobny i pogrzeb w słodzinach. Pomiędzy wielą dramatami, które podnosiły sztukę dramatyczną w czasach Władysława IV, odznacza się Piotra Baryki: *Z chłopa król, komedya dworska* r. **1637**. Jako we wszystkich tak i tu nie znajdzie żadnej intrygi. Upojenie kmiecia, przebranie za króla, a później ubranie napowrót we własne łachmany, oto żart i krotochwila walecznego rotmistrza z kilką towarzyszami hussarskiej chorągwi, co używali mięsopustu, po krwawych na Karola Gustawa wyprawach. Sztukę tę, cenić przecie bardzo wysoko należy, z charakteru osób wydatnych, pięknego wiersza, ciekawych zarysów z tej epoki, czystego języka, który później za Stanisława Augusta, usiłował wskrzesić Franciszek Zabłocki (ob.). Komedyję tę, możemy nazwać prawdziwą perłą sztuki dramatycznej za Władysława IV, a żałować potrzeba, że Baryka więcej nam sztuk nie zostawił, byłto bowiem prawdziwy talent swojego czasu do pisania komedyj narodowych. Graną była na dworze jednego z zamożniejszej szlachty Sieradzkiej ziemi. Podzielona na trzy akty, sceny oddzielne z prologiem i epilogiem: po pierwszym i drugim akcie, inter-

media niezmiernie ważne, bo malują obyczaje rycerstwa naszego różnej broni. Niższa daleko co do prawdziwej wartości, ale należąca do ciekawych zabytków sztuki dramatycznej tego okresu, jest komedyja p. n. *Dziewosłąb dworski mięsopustny ucieszny*. Główną osobą tej komedyi jest *Pamfilus*, młodzieniec bogaty i rozrzutny, który chce używać świata. Za poradą swego sekretarza przedsiębierze podróż w obce kraje mimo przestrogi marszałka nadwornego, że to koszt wielki. Sam marszałek posłuszny rozkazowi pana, wybierającemu się na wojaż, przyprowadza trzech pachołków do służby jak żądał: *śpiewaka*, *galanta* i *skoczka*, którzy się ze swemi zdolnościami popisują. Lecz wkrótce Pamfilus, jak każdy tego rodzaju panicz marnotrawca, płochy i zmienny, podmówiony przez marszałka i dworzan, woli jechać w zaloty niż do cudzych krajów, ale wśród radości i pieśni, kamienieje ze strachu, bo mu zastępuje drogę *Śmierć* z dwoma djabłami *Węglikiem* i *Smołką*. Pamfil drżąc z bojaźni, rozkazuje służbie swojej wypędzić nieproszonych gości, ale ta zbita od djabłów ucieka, sam ze strachu omdlewa. Nagle ukazuje się *Wiara* z krzyżem w ręku w towarzystwie *Anioła*, ci stają w obronie Pamfila i wyprowadzają za zasłonę. Djabli wtedy na śmierć zagniewani że przez jej powolność, uszła im jedna dusza, biją śmierć i dławią tak, że ta omglała z boku upada bez zmysłów. Wtedy Smółka przestraszony, żeby śmierć nie umarła posyłę węglika po lekarza. Przychodzi doktor niemiec, a pomacawszy pulsów, zapewnia że żyć będzie i odprowadza osłabioną do swej izdebki ażeby ją z pobicia zupełnie wyleczył. Djabli przyrzekają sobie, że nieporzestaną usiłować żeby Pamfila z Bogiem zwadzić i odchodzą z wesołym śpiewem. Kończy epilog komedyę. Podzielona nie na akta ani sceny, ale na *sprawy*, których pięć zawiera. Lubo żadnego porównania nie wytrzyma z komedyą Baryki, z oryginalności pomysłu ma swoje zalety. Uwydatnioną wybornie jest rozpacz djabłów, gdy uniesieni gniewem śmierć pobiwszy, drżą trwogą i obawą ażeby nie skonała, bo któż im będzie dusze dostawiać, jeżeli śmierć umrze. Dyalog z r. 1633: *Szkolna mizeryja* przedstawiany na scenie, maluje stan klechów, plebanów, kantorów, szkółek wiejskich i tych co przy kościołach w Krakowie istniały. Nie ma żadnych podziałów, tylko chóry miejscami przeplatają. *Komedyja sołtysa z klechą* z r. 1646 wystawiana na miasteczkowych teatrach, zawiera na szlachtę ostrą satyrę: śmiało tam maluje pijaństwo, bezbożność i skażenie obyczajów. Jako główne osoby występują: Klecha, Sołtys i Pan (szlachcic). Nie wspominając o pobożnych widowiskach, widzimy że czasy Władysława IV, do najświetniejszych dla sztuki dramatycznej w Polsce były chociaż trwały tylko lat pietnaście. Nie mamy tu na uwadze teatru dworskiego hojnie uposażonego, bo w nim głównym jezykiem był włoski, ale właśnie wymienione dyalogi, komedyje i intermedyja, tak ulubione od ludu. Wyprowadzały one scenę charaktery narodowych postaci, odżywiały wspomnienia krajowe, a bogacąc język, przechowując wiernie rodzinne obrazy, rokowały piękną wróżbę dla prawdziwie polskich dramatów. Tak świetny rozwój sztuki dramatycznej, pod panowaniem Jana Kazimierza, upadł, z powodu ciągłych wojen i zniszczenia Rzeczypospolitej. Przewaga zupełna wychowania publicznego w ręku jezuitów, zagładziła smak i poczucie piękna. Zatracili oni nawet pamięć świetnego okresu literatury ojczystej z doby ostatnich Jagiellonów. Język stał się pstrocizną kuchennej łaciny z polską mową: najpotężniejsze talentu w jezuickiej atmosferze marniały. Wpośród pożogi wojennej, napadu Szwedów i Moskwy, najścia Rakoczego i buntu kozaków, nie było czasu myśleć o rozrywce teatralnej: krwawy bowiem dramat odgrywał się na całych

obszarach Rzeczypospo'itej, któremu przyświecała łuna pożogi niszcząca w popiół i zwaliska, dwory zamki jak miasta i wioski. Ciekawy jednak objaw widzimy w tej dobie, bo zwrot ku li ...aturze francuzkiej. Andrzej Morsztyn podskarbi wielki koronny przełożył *Cyda* Piotra Kornela i *Andromachę* Rassyna. Kiedy Rzeczpospolita odetchnęła nieco po ciężkich klęskach, gdy odzyskano miasta litewskie i odparto za morze Szwedów, pierwszą tragedyę *Cyd*, przedstawiono w r. 1661 na zamku warszawskim w czasie sejmu. Morsztyn na czele tego dramatu napisał prolog. W nim *Wisła* uosobiona, wyliczywszy zwycięztwa odniesione, oddaje hołd królestwu i składa mu swe życzenia. Obok tego jeżeli się pojawiają dyalogi nowe, jak *Komedyja Rybałtowska* drukowana w r. 1650, lub *Uciechy lepsze i pożyteczniejsze, a niżeli z Bachusem i Wenerą* z r. 1655 te należą do poprzedniego okresu i z rękopisu ogłoszone zostały: nowych nie się nie pojawia. Zato dziwotwory Jezuickie zajęły teatra szkolne, z makaronicznym językiem, bez myśli, poezyi, dowcipu i humoru staropolskiego. Sztuka i literatura dramatyczna, pod następnemi panowaniami Michała Korybuta, Jana Sobieskiego i obu Augustów saskich z upadku podźwignąć się nie mogła. August III zwolennik muzyki miał stałą operę w Warszawie, a lubo wpuszczano na nią bezpłatnie, polska publiczność nie rozumiejąca ani po włosku ani po niemiecku, nie uczęszczała na tego rodzaju widowiska, które tylko król z przybocznemi dworzanami zaszczycał. Pierwszy stały teatr w Warszawie otworzył król Stanisław August i potrafił obudzić zamiłowanie dla sztuki dramatycznej. Ale usiłowania jego spełzłyby bezowocnie, gdyby się nieznalazł znakomity mąż z talentem i poświęceniem który za rzeczywistego twórcę sceny polskiej musi być uważanym. Tym mężem godnym naszego uczczenia i pamięci był Wojciech Bogusławski (ob.). Niezłomną wolą, przezwyciężać umiał wszelkie przeszkody: nietylko że utrzymał teatr, ale rozwijał na nim i podnosił sztukę dramatyczną. Zacząwszy od poważnej tragedyi, przedstawiał dramata, komedyje, komedyo-opery, wreszcie stworzył polską operę. Wiele tłomaczył z różnych języków i pisał oryginalne sztuki. Pomiędzy ostatniemi, jego opera *Krakowiacy i Górale*, jest najdrogocenniejszym utworem. Pierwszy Bogusławski wprowadził na scenę lud nasz dzielny i wiele jego pieśni albo w tej operze przyswoił, albo w prostym oryginalnym ludowym tekscie podał. Zebrał wokoło siebie grono znakomitych artystów, którzy talentami i pracą wspierali dzielnie usiłowania Bogusławskiego. Wśród najpomyślniejszego stanu teatru narodowego w stolicy Rzeczypospolitej, wstrząśnienia polityczne oddziałały niekorzystnie na scenę. Upadek powstania Kościuszki, zajęcie Warszawy, przez wojska a następnie wyjazd króla Stanisława Augusta do Petersburga gdzie zakończył życie, wreszcie rozbiór kraju, zadały cios straszny i teatrowi narodowemu. Bogusławski, pomimo klęsk tak smutnych, nie upadał na duchu, nic jego żelaznej energii złamać nie potrafiło. Opuścił Warszawę, przeniósł się do Lwowa i tam zaszczepił zamiłowanie dla sceny, które później Jan Nepomucen Kamiński rozwinął, stanąwszy na czele teatru polskiego w Galicyi. Kiedy Warszawa przeszła pod panowanie pruskie i ze stolicy Rzeczypospolitej stała się miastem prowincyonalnem, opuszczona i podupadła, pokazywała nędzę swoją jak i całego kraju; Bogusławski Lwów opuszcza, wraca do tego grodu, w którym teatr narodowy podniósł tak wysoko i d. 31 Sierpnia r. 1799, nanowo otwiera widowiska polskie. Z doborowem towarzystwem artystów w letnich miesiącach objeżdża główniejsze miasta dawnej Rzeczypospolitej, jak Poznań, Kalisz, Łowicz i w. i. Przybywa mu w pomoc jako wyborny

tłumacz sztuk dramatycznych Ludwik Osiński, z artystów Ludwik Dmuszewski i Aloizy Żółkowski, którzy grą na scenie i piórem kładą niemałe zasługi. Nadszedł wreszcie rok **1806**: Prusacy opuścili Warszawę, zwycięzkie wojska armii Napoleona I weszły do dawnej stolicy, ogłoszono księztwo Warszawskie. Czasy nastąpiły wojenne, nieprzychylne scenie, pomimo to Bogusławski nie porzucił swego zawodu i utrzymać potrafił teatr narodowy. Z upadkiem bytu księztwa Warszawskiego, po ogłoszeniu królestwa polskiego po trzydziestu latach ciągłych prac i poświęcenia dla ojczystej sceny, usunął się od antrepryzy teatralnej w zacisze domowe, zdawszy ją w ręce swego zięcia Ludwika Osińskiego (ob.). Poprowadził on godnie dzieło swego poprzednika, wsparty ugruntowanem już zamiłowaniem w publiczności do widowisk ojczystych, oraz gronem znakomitych artystów i artystek, jak: Ledochowska, Żuczkowska (Halpertowa), Szymanowski, Kudlicz, Werowski, Piasecki, Żółkowski (ojciec), Dmuszewski, Zdanowicz i w. i. Do r. **1832**, mieściła się scena, w gmachu na Krasińskim placu i nosiła nazwę teatru narodowego; po zburzeniu starych zabudowań Marywilu i pałacu Pociejów przy Senatorskiej i Wierzbowej ulicach, wzniesiony gmach wielki na widowiska i nazwano go teatrem wielkim, przy którym mieści się drugi pod nazwą teatru rozmaitości. Antrepryza prywatna równocześnie ustała i rząd wziął polski teatr pod swoję opiekę i kierunek. Pierwszym prezesem dyrekcyi teatrów Warszawskich był generał Rautenstrauch, po nim generał Abramowicz W tym okresie w całym blasku talentu zajaśnieli artyści nowi, jak Żółkowski (syn), Józef Komorowski, J. Królikowski, J. Richter, J. Jasiński i Halpertowa. Obecnie prezesem dyrekcyi teatrów warszawskich jest generał Hauke. Zakończymy ten krótki zarys teatru polskiego wspomnieniem pisarzy którzy podparli scenę ojczystą przekładami i oryginalnemi utworami. Do liczby tych należą: Fr. Bohomolec, Wojciech Bogusławski, Fr. Zabłocki, Jan Drozdowski, Ludwik Osiński, Jan Kruszyński, Fr. Wężyk, Aloizy Feliński, Ludwik Kropiński, Aloizy Żółkowski, Ludwik Dmuszewski, Fryderyk hr. Skarbek, Józef Korzeniowski, J. I. Kraszewski, Dominik Magnuszewski, Józef Szujski, Stanisław Bogusławski, Jan Jasiński, Wacław Szymanowski, Jan Chęciński, Władysław Anczyc, i górujący ponad wszystkimi komedyjo-pisarz Aleksander Fredro. Obszerniejsze wiadomości o teatrze polskim znajdzie czytelnik w dziełach: *Dzieła dramatyczne* Wojciecha Bogusławskiego (Warszawa, r. **1820**, t. 1—4), *Teatr starożytny w Polsce* K. Wł. Wójcickiego (Warszawa, r. **1841**, t. 2), *Roczniki teatru narodowego z czasów księztwa Warszawskiego* K. Wł. Wójcickiego w *Biblijotece Warszawskiej* (r. **1864**), *O teatrze Krakowskim* H. Męciszewskiego. Karola Estrejchera o teatrach prowincyonalnych rozprawa obszernych rozmiarów, wyjaśniająca szczegółowe przedsiębierstwa teatrów po rozmaitych miastach tak królestwa Polskiego jak Galicyi, Litwy, Wołynia, Podola, oraz w. ks. Poznańskiego. *K. Wł. W.*

Teatyni. *Clerici regulares Theatini, vulgo Caietani.* Zakon ten założyli w roku **1524** Jan Piotr Caraffa, biskup Theate albo Chieti, w Neapolitańskiem, później arcybiskup Brindisi, nakoniec papież pod imieniem Pawła IV; Gaetan de Thiene, urodzony w Wicenzyi, znany później pod imieniem świętego Kajetana, Paweł Consiglieri, i Bonifacy Colle, szlachetni medyjolańczycy. Pierwsze konstytucyje Teatynów, ułożone przez Caraffę, po długich roztrząsaniach zatwierdził Klemens VII, a ostatecznie, znacznie złagodzone Klemens VIII w roku **1608**. Nazwano ich Teatynami od biskupstwa Theate, które zatrzymał Caraffa, nawet zostawszy ich przełożonym. Mieli

oni na celu nauczać młodzież, zbijać błędy przeciwne wierze, przykładem własnym ożywiać ducha religijnego: powinności te wykonywali zawsze z równą gorliwością jak odwagą. Dla tego też zakon Teatynów dostarczył Kościołowi wielu biskupów, kardynałów i niemało osób nie mniej słynnych świętobliwością jak talentami. Teatyni wysyłali missyjonarzy do Armenii, Mingrelii, Georgii, Arabii i Persyi; na wyspy Borneo, Sumatrę i inne. Kardynał Mazarini, którego uwagę zwrócili, pomimo swej skromności, sprowadził ich do Francyi roku **1644** i kupił dla nich dom naprzeciw galeryj Louvru. Testamentem zapisał 3000 franków na budowę kościoła, do którego Anna Austryjaczka położyła kamień węgielny. Klasztor teatynów zniesiony został w Paryżu roku 1790: w miejsce dawnego kościoła stanęły domy prywatne i ulica nadbrzeża Woltera. Zakon ten miał cztery prowincyje we Włoszech, jednę w Niemczech, i jednę w Hiszpanii. W Portugalii posiadał klasztor, tudzież w Goa. W Warszawie byli teatyni od roku **1696** do **1788** i mieli kollegijum dla młodzieży przy ulicy Długiej, gdzie był później dom Ostrowskiego; we Lwowie mieli alumnat dla kleryków ormiańskich. Jerzy Kłodziński był generałem teatynów. Silos Józef wydał historyję teatynów po włosku: *Istoria dei Chierici Regolari*. (Ob. *Kajetan* święty).

Tebaida (*Thebaïs*), oznacza najprzód obręb miasta Teb, a nadto jest nazwiskiem wyższego Egiptu, od imienia tegoż miasta pochodzącem: w tem ostatniem znaczeniu jest już przez Herodota używane. Według Strabona, Tebaida obejmowała dziesięć nomów czyli prowincyj i rozciągała się aż do koptyckiego miasta Terot, dzisiejszego Darut-el-Szerif, gdzie ustanowiona była tebaicka straż pograniczna. Okolica ta posiada oddzielny szczególny gatunek palm, nazwanych palmami tebaickiemi. Południowa granica Tebaidy jest zarazem krańcem Egiptu, a Herodot wymienia miasto pograniczne Syene, jako należące do Tebaidy.

Tebańska legija, *Legio Thebaica*. Jestto nazwisko legii rzymskiej, tak zapewne nazywanej, że była zaciągana w Tebaidzie, a która składając się wyłącznie z chrześcijan, poniosła męczeństwo za cesarza Maxymijana. Najdawniejsze szczegóły o tym wypadku znajdują się w liście świętego Eucheryjusza, biskupa lugduńskiego (zmarłego koło roku **450**). pisanego do biskupa Salmijusa i zamieszczonego w Aktach Świętych Ruinarta. Święty Eucheryjusz powiada: «Maxymijan prowadząc wojnę w Gallii miał w swojem wojsku legiję Tebańską, która poprzednio znajdowała się na Wschodzie, i składała się wyłącznie z chrześcijan. Maxymijan chciał użyć tej legii do prześladowania chrześcijan i zaboru ich majątków: ale legija odmówiła wykonania tych rozkazów. Cesarz znajdował się wtedy w Octodurum (Martigny nad Rodanem, za jeziorem Genewskiem); legija stała w kantonie Vaud, *in Acaunensibus angustiis*, Saint-Maurice. Według późniejszych wiadomości, cesarz obchodząc wielką uroczystość i składając ofiary w Octodunum, chciał zmusić chrześcijan, aby wzięli w tem udział. Rozgniewany oporem żołnierzy Maxymijan kazał zdziesiątkować legiję. Pomimo tego krwawego rozporządzenia, legija pozostała niezachwiana. Szczególniej utrzymywał ją w wierze Maurycy, dowódzca legii, *primicerius Exuperyjusz*, *campi doctor* i Kandyd senator. Gdy ta pierwsza exekucyja okazała się bezskuteczną, cesarz nakazał aby zdziesiątkowano znowu legiję. Żołnierze odpowiedzieli, że są poddanymi cesarza, ale sługami Pana Boga: że będą posłuszni jak dawniej w najmniejszych szczegółach, byleby rozkazy nie sprzeciwiały się woli boskiej, gdyż wprzód przysięgali na wierność Bogu, aniżeli chorągwiom. Teraz wszy-

stkich wymordowano, a oni nie stawili oporu. W tej chwili Wiktor, weteran z innej legii, przechodził przez Agaunum do swojego oddziału; na widok męczenników wyznał wiarę i sam zabity został w miejscu, gdzie zginęła cała bohaterska legija Tebańska. Męczeństwo tej Legii Martyrologijum rzymskie kładzie pod dniem 30 Września. Działo się to roku 286, 297 czy też 303. Zwykle liczą męczenników towarzyszów świętego Maurycego na sześć tysięcy. Szczególniejszą cześć odbierali oni w Szwajcaryi, w Gallii i Sabaudyi. Kościół obchodzi pamiątkę męczenników Legii Tebańskiej pod dniem 22 Września. (Ob. *Maurycy* święty). *L. B.*

Tebendańska forteca, w Tarskim powiecie, gubernii Tobolskiej, na lewym brzegu Irtyszu, o 25 mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Zbudowana w 1631 roku dla obrony od Kałmuków, i pozostałych z rodziny Kuczuma książąt, którzy ciągle tak rossyjskie, jak tatarskie jasaczne osady niepokoili. W fortecy załogą stało wtedy 60 kozaków, corocznie luzowanych. Obecnie z fortecy tej same zwaliska murów i wież pozostały. *J. Sa...*

Teby (*Thebae*), nazwisko kilku miast starożytnych, z których najsławniejszą jest stolica górnego Egiptu, wywodząca etymologiję z egipskiego, gdzie w napisach hieroglifowych jest *Ap a* z przedimkiem Tap zkąd Tebe. Liczba mnoga w hieroglifach nie jest rzadką a brzmi Nap. Właściwe znaczenie wyrazu Ap jest mała świątynia Ammona, których się w Tebach wiele znajdowało. Teby oprócz nazwiska ludowego Tap, miały jeszcze drugie święte od bożka miejscowego Ammona t. j. miasta Ammona, zkąd u Greków Diospolis, którego jednak u Herodota nie napotykamy. W księgach starego przymierza przytaczane są Teby pod nazwą No i Nommon (Nu-Amun) od staroegipskiego nu (miasto), wyrazu w mowie Koptów zaginionego. Dodatek Amur zapewne odpadł od czasu jak Teby zostały stolicą całego Egiptu. Tym sposobem wyjaśnia się dla czego ś. Hieronim i inni późniejsi, No tłomaczą przez Alexandryja. Według Diodora, Teby założone są przez Ozyrysa i nazwane na cześć Izydy, zkąd nowsi uczeni mylny wyprowadzali wniosek, że były założone w czasach przedhistorycznych. Zdaje się że Diodor pomylił się biorąc Teby zamiast This, gdzie najdawniejsza była rezydencyja królów egipskich w górnym Egipcie, a do którego jedynie zastosować się da podanie Diodora, ponieważ tam Ozyrys i Izys były bóstwami miejscowemi. Na pomnikach przed jedynastą dynastyją Manetonów (około 2,500 lat przed Chr.) nie ma o Tebach wzmianki, ani o bóstwie miejscowem Ammonie, i może do owego czasu Teby były małoznaczącem miastem prowincyi, albowiem dawniejsze dynastyje po większej części rezydowały w Memfis w dolnym Egipcie. Dopiero jedenasta dynastyja uczyniła kraj górny niepodległym od dolnego i w Tebach obrała rezydencyją. Najdawniejsze groby królewskie, w libijskich ścianach doliny, należą do jedenastej dynastyi, a dopiero wielcy faraonowie dwunastej dynastyi rezydując już w Tebach zawładnęli całym krajem. Wtedy też została założona wielka świątynia Ammona na prawej stronie Nilu. Za czasów następnego panowania Hyksosów, Teby lubo nie przestały być siedliskiem niepodległej dynastyi, przecież wiele straciły na swej świetności i dopiero po wypędzeniu Hyksosów znowu zostały stolicą całego państwa egipskiego, a Ammon uznany za króla bożków krajowych. Dynastyje tebańskie od XVII—XX, które od XVII—XII wieku przed Chr. panowały, doprowadziły Teby do szczytu świetności. Większa część okazałych świątyń i grobów w skałach pochodzą z tego czasu. Z 21ą dynastyją nastąpili władzcy z dolnego Egiptu i odtąd Teby musiały ustąpić pierwszeństwa Memfisowi. Przez zdobycie kraju przez

Kambyzesa króla Persów, Teby wielce zburzone zostały, a dynastyja grecka najwięcej im ujęła znaczenia, gdy Ptolemeusz I Lagi założył Ptolemais, które Strabo już mianuje największem miastem Tebaidy, co do rozległości na równi z Memfis stawiając, którego potęgę skruszył Alexander W. założeniem Alexandryi. Tym sposobem Teby z pierwszorzędnego miasta czwartorzędnem zostawszy, gdy mieszkańcy całego wypełnić nie zdołali, rozpadły się, jak już Strabo nadmienia, na kilka miasteczek, mimo że gród świątyni jeszcze był nienaruszony. Szlachetny i wykształcony Germanikus, zwiedzając Teby *antiquitatis cognoscendae causa*, podziwiał wielkie ślady dawnych Teb a kapłani musieli mu wytłomaczyć znaczenie napisów hieroglifowych na ścianach świątyni, zwiastujących sławę i dawną jej świetność. Aż do czasów Antoniusza Pobożnego dają się widzieć naprawy a nawet rozprzestrzenienia budowy wielkiej świątyni tak z greckich jako też rzymskich czasów. Za panowania Arabów utworzyły się w obrębie Teb cztery miasta: na prawym brzegu Karnak i Luksor, a na lewym Medinet-Habu i Gurnah. Ruiny starożytnej do 2,000 stóp długiej świątyni państwa, której sławna kolumnada na 134 wsparta filarach na 66 stóp wysokich, do dziś podziw budząca, leżą pod Karnak; na półgodziny drogi powyżej nad rzeką leży świątynia Luksor, którą Amenophis III zbudował około r. 1500 przed Chr. Nad brzegiem libijskim, ponad granicą pustyni leżą szczątki długiego rzędu gmachów wspaniałych, między któremi celują w Gurnah świątynie zbudowane przez Sethosa I w XV i Ramsesa II w XIV wieku przed Chr., które Diodor opisał jako groby króla Osymandyas'a; pod Medinet-Habu świątynia Ramsesa III z XII wieku oraz królowej Numt-Amen i jej brata Tuthmosisa III po części wykute w skalistej ścianie Libii. Daleko wysunięte w zieloną dolinę wznoszą się samotne dwa kolossy Memnona (ob.) Schama i Tama które Arabowie Idolami (Sanamat) nazywają, a z których północny znany jest jako kolumna dźwięcząca. Były one niegdyś strażnicami u wchodu do świątyni już nieistniejącej i przedstawiały króla Amenophisa III, który świątynię założył czyli rozprzestrzenił. W dolinie na południe po za Medinet-Habu są skalne groby królowych 19 i 20 dynastyi, które Diodor nazywa Pallakidami Zeusa (Ammona). Właściwe miasto Teby leżało na wschodnim brzegu Nilu dokoła grodu świątyni Karnak, lecz jego szczątki małą część wyjąwszy, pokryła ziemia wznoszącej się co rok doliny. Przydomek Hekatompylos (stubramne) jakie mu dał Homer, odnosi się raczej do znacznej liczby wchodów do świątyń jak do bram miasta. Grecy nazywali zachodnią część miasta Memnonia, dla długiego rzędu okazałych świątyń, ciągnących się wzdłuż gór libijskich, a przeznaczonych zarazem na pośmiertną cześć ich założycielom okazywaną. Wilkinson wydał bardzo starannie wypracowany plan sytuacyjny równiny tebańskiej, który w mniejszym rozmiarze znajduje się także z poprawkami w szczegółach w dziele wyprawy pruskiej, zawierającem także dokładne plany specyjalne wszystkich po szczególe świątyń.

Teby, teraz *Thiva*, stolica prowincyi Beocyi, były jednem z najznakomitszych miast starożytnej Grecyi, miejscem rodzinnem Pindara, Epaminondasa i Pelopidasa. Założycielem Teb mianują Kadmusa, który około 1500 lat przed Chrystusem miał zbudować gród Kadmea na pagórkowato falistej równinie nad rzeką Ismenus, w obrębie którego zwolna powstało miasto z siedmiu wieżami. Gra Amfiona miała według bajecznych podań otoczyć murem miasto, które rozprzestrzeniane przyozdobiło się wielu okazałemi świątyniami, gmachami publicznemi i posągami, a którego okolice zachwycające przedstawiały

widoki. Pierwotne rządy w Tebach były monarchiczne, i owych ciemnych czasów sięgają podania tragiczne tylokrotnie w poezyi greckiej opiewane, o pierwszych rodzinach panujących, zwłaszcza o Edypie (ob.); o walce siedmiu bohaterów około r. 1225 przed Chrystusem; o wyprawie Epigonów (ob.), zakończonej zburzeniem Teb. W czasie wojny trojańskiej, jeszcze w gruzach leżały Teby, i dopiero w 60 lat później Beotowie odbudowali miasto. Za wojen perskich, gdy Tebańczycy i cała prawie Beocyja stanowczo była po stronie Persyi, w Tebach był rząd ściśle oligarchiczny, który się także utrzymywał w czasach wojny pelopenczkiej, ale później wahał się między możno-i gminowładztwem. W tej ostatniej wojnie Tebańczycy zrazu silnie wspierali Spartanów, lecz gdy ci poczęli mieszać się do spraw wewnętrznych Teb, poczęły się między nimi walki niemniej dla Tebańczyków zwycięzkie jak staczane z Ateńczykami. Nakoniec jednak Spartańczyk Phoebidas, za współdziałaniem Leontidasa, głowy arystokratów, zajął 383 roku gród Kadmea; wielu demokratów padło śmiercią, inni, a między tymi Pelopidas (ob.), uszli do Aten. Śmiały ten młodzieniec, z małą garstką sprzysiężonych, ocalił na ówczas Teby, wymordowawszy 378 roku przed Chrystusem arystokratów, wypędziwszy przy pomocy Ateńczyków, Spartan z Kadmei i przywróciwszy rząd demokratyczny. W tym czasie Teby poczęły się wznosić przez to, że utrzymywały inne miasta Beocyi w zależności i stanęły prawie w równej Atenom i Sparcie potędze, którą wszelako tylko dopóty utrzymywali, dopóki na ich czele byli, Pelopidas i Epaminondas (ob.). Gdy bowiem Tebańczycy z obawy przemocy Sparty, nie przyjęli ogólnego pokoju w państwach Grecyi, o który w własnych widokach starał się król Pesów, wódz spartański Kleombrotus na czele potężnych hufców miał Beotów z zależności od Teb wyzwolić, (ob. *Beocyja*), lecz Epaminondas odniosłszy nad nim walne zwycięztwo pod Leuktrą (ob.) 371 roku przed Chrystusem, przez to zjednał Tebańczykom sprzymierzeńców, mianowicie Pelopenezczyków, a Sparta poczuła, że i Ateny lękają się przemocy Tebańczyków. To spowodowało bliższe połączenie się tych dwóch państw, przez co stawiły tamę dalszym zdobyczom Epaminondasa w Polęponezie, lubo tymczasem Pelopidas pokrzepił sławę oręża tebańskiego w Tessalii, stanąwszy w obronie uciśnionych przeciw Alexandrowi z Pherae, i w Macedonii popierając prawego następcę tronu. Wtedy Arkadyjczykowie, chcąc wyłącznie panować w Peloponezie, wyłamali się z pod mocy Tebańczyków, skutkiem czego Epaminondas wkroczył do Pelopenezu. Przeciw niemu ruszyli Spartanie, a krwawa bitwa pod Mantyneą (ob.) 362 roku przed Chrystusem, rozstrzygnęła, która ze stron ma przewagę. Teby odniosły zwycięztwo, ale wielki Epaminondas poległ. Od owego czasu Teby równie jak inne znakomitsze państwa Grecyi poczęły się chylić do upadku. Szerząca się rozwiązłość obyczajów, nie mało do tego się przyczyniała, a król macedoński Filip II (ob.), umiał z tego powszechnego zwątlenia sił greckich dla siebie korzystać, bo zamiast coby Grecy powinni byli połączonemi siłami zwalczać grożące im niebezpieczeństwo, rozpoczęli między sobą wojnę tak zwaną świętą albo Focyjską, dziesięć lat od 356 roku trwającą, w której Tebańczycy przeciw Fcyjanom walczyli, a pokonani, króla Filipa II na pomoc wezwali. Wkrótce poznali się na grożącem im niebezpieczeństwie, a mowy Demostenesa (ob.), zniewoliły ich do sprzymierzenia się z Atenami i innemi państwami Grecyi, przeciw macedońskiemu zdobywcy. Niestety bitwa pod Cheroneą (ob.) 338 roku przed Chrystusem, stała się grobem ich niepodległości. Teby musiały przyjąć załogę macedońską, a ponieważ po śmierci Filipa zbuntowały się

przeciw Alexandrowi, i chciały Macedonów z grodu wypędzić, Alexander szybko nadciągnął, miasto zdobył i zburzył, przyczem 6.000 ludności śmiercią padło, 30,000 w niewolę zaprzedano. Jeden dom Pindara poety i świątynie ocalały. Wprawdzie w dwadzieścia lat później Kassander łącznie z Ateńczykami odbudowali miasto, ale Rzymianie znieśli je prawie do rzędu miasteczek, w czasie wojny z Mitrydatesem za to, że stanęły po stronie króla Pontu. Już w drugim wieku po Chrystusie, dolnego miasta nie było śladu. *Leake* w dziele swem: *Travels in Northern Greece*, przedstawia dokładny opis szczątków dawnego miasta wraz z jego planem topograficznym. (Londyn, 1835 w tomie 2 i 4); niemniej Ulrich w *Abhandlungen der bair. Akademie der Wissenschaften* (München, 1842).

Technologija. W dosłownem znaczeniu dwóch wyrazów greckich (*techne* sztuka, i *logos* nauka), z których się składa, byłabyto nauka o sztukach, mających na celu zaspokojenie wszelkich potrzeb naszego fizycznego, towarzyskiego, a nawet pod pewnemi względami moralnego i umysłowego życia. W tem jednak znaczeniu przedmiot jej byłby niezmiernie obszerny, obejmujący mnóstwo działań ludzkich, do wspomnionych celów odnoszących się i s anowiących oddzielne gałęzie umiejętności, jak np. sztuka budownicza, rzeźba, malarstwo i t. p., pod ogólną nazwą *techniki* znane. Obecnie jednak wyrazy, *technik, technika, czynności, obliczenia techniczne*, i t. p. są używane w mniej rozległem znaczeniu, a nazwanie technologija odnosi się do nauki, mającej jeszcze bardziej ścieśnione i określone znaczenie, stosujące się szczególniej do działań przemysłowych, mających na celu już nie wydobycie, wyprodukowanie lub dostarczenie płodów wartość mających, jak górnictwo, rolnictwo, leśnictwo i handel, lecz raczej przerobienie otrzymanych płodów na wyroby. Żaden rodzaj przemysłu, dostarczając swych płodów, nic nowego nie stwarza, ale tylko ciała znajdujące się w przyrodzie lub pod wpływem sił przyrodzonych utworzone, przerabia i przekształca, zmieniając ich formę zewnętrzną, albo własności wewnętrzne; a czyni to właśnie w celu nadania im takich przymiotów i własności, jakich wymagają potrzeby naszego życia. Do wszelkich działań swoich przemysł używa sił przyrodzonych, gotowych do ich zastosowania, albo umyślnie wytworzonych, które umiejętnie kierując na rozmaite ciała, zwane *płodami surowemi*, zamienia je zwykle na przedmioty wyższej wartości, dogodniejsze do użycia, lub przewozu, zgoła właściwsze do zaspokojenia potrzeb naszego życia, *wyrobami* zwane. Siły sztucznie przez człowieka wytworzone również są siłami przyrodzonemi, a wszelkie działania przemysłowe są rzeczywiście ich zastosowaniem do celów przez umysł ludzki wskazanych. Technologija zatem w rzeczywistości nie stanowi bynajmniej osobnej nauki, kierującej się swemi oddzielnemi zasadami, lecz jest zastosowaniem zasad, spostrzeżeń i doświadczeń we wszystkich naukach przyrodzonych zrobionych. Technologija, jako nauka uważana, łączy się ściśle z historyją naturalną, fizyką, chemiją i fizyjologiją, te bowiem nauki pozwalają przemysłowcom poznać bliżej naturę i własności ciał przerabianych, oraz zbadać prawa, kierujące siłami przyrody, których do swoich celów używają. Zresztą ponieważ w jakiejkolwiek fabrykacyi, bardzo wiele zależy na jak największem ułatwieniu i uproszczeniu dokonywanej roboty, pomoc zatem mechaniki jest tu również niezbędną i częstokroć niezmiernie ważną. Każde przedsięwzięcie przemysłowe wymaga wyłożenia pewnego kapitału, który odpowiednie korzyści przynosić winien, a tych inaczej osiągnąć nie można, jak tylko przez zbycie wyrobionych płodów z odpowiednim zyskiem. Jeżeli pło-

dy te czy to w skutek wielkiej ich obfitości, czy też w skutek niezrozumienia potrzeb towarzyskich, czy dla innej jakiej przyczyny, korzystnego odbytu nie znajdują, przedsięwzięcie albo upada, albo wielkie straty materyjalne przynosi. Do otrzymania zatem korzyści z jakiegokolwiek przedsiębierstwa, do powodzenia jakiej fabrykacyi nie wystarcza dokładna znajomość sposobów jej prowadzenia; potrzebne są obok tego pewne wiadomości handlowe, znajomość przepisów i praw krajowych, do przemysłu i szczególnych jego gałęzi odnoszących się, a nieraz nawet znajomość potrzeb danej chwili: ponieważ to co jest niepotrzebnem lub zbytkiem obecnie, może się stać po pewnym czasie potrzebą ogółu, a pewien wyrób nie mający odbytu w jednej okolicy, może być w drugiej bardzo poszukiwanym. Dla tego to często widzimy, że przedsiębierstwa korzystne upadają, albo zupełnie znikają, a powstają nowe dawniej nie istniejące. Ztąd wynika, że każde przedsięwzięcie przemysłowe zanim urzeczywistnione zostanie, winno być najprzód dokładnie obliczone; a prowadzenie go powinno być poddane najściślejszej rachunkowej kontroli, inaczej nie podobna wiedzieć, czy zysk czy stratę przynosi. Dla tego też znajomość rachunkowości jest tu rzeczą niezbędną i niezmiernie ważną, a na nieszczęście powszechnie u nas lekceważoną. Tym tedy sposobem przerabianie płodów natury (surowych), z jednej strony będąc w ścisłym związku z potrzebami życia towarzyskiego, a z drugiej strony opierając się na niezłomnych prawach przyrody, może być rozważane pod dwoma różnemi względami, mianowicie: pod względem istnienia i rozwoju przemysłu w celu powiększenia bogactwa narodowego i podniesienia bytu materyjalnego ludności i to stanowi przedmiot *ekonomii* czyli *gospodarstwa społecznego*; tudzież pod względem wykazania najkorzystniejszych, najlepszych i najtańszych sposobów przerabiania płodów surowych, wraz z potrzebnemi wiadomościami co do zakładania fabryk, i samego biegu fabrykacyi, co wszystko jest *przedmiotem technologii*, jako nauka uważanej. Nie należy jednak mniewać, ażeby przemysł miał wyłączne tylko na celu zadosyć uczynienie materyjalnym potrzebom społeczeństwa, mając na widoku swoje własne korzyści; ma on bowiem przytem cel nierównie wyższy, a tym jest polepszenie bytu najznaczniejszej liczby ludzi, za którem idzie uszlachetnienie ich moralne, podniesienie oświaty, zgoła postęp w cywilizacyi. Zastosowanie nauki do celów przemysłu, zbadanie naukowe jego zajęć i następnie wskazanie drogi po której postępować winien; wykrycie istotnego związku między teoryją i praktyką; i w ogóle wykazanie wszelkich środków, jakiemi człowiek rozporządzać może, w celu osiągnienia jak największych korzyści z przerabiania płodów natury, dla zadosyć uczynienia swoim i swych współbraci potrzebom, oto jest *zadanie technologii* jako nauki. Dopóki nauka nie zajęła się przemysłem, zostawał on i zostawać musiał w kolebce; poznanie bowiem działań i robót przemysłowych było nader trudnem i często jeszcze umyślnie utrudnionem przez ludzi chcących ze swych odkryć, do których najczęściej trafem doszli, jak największą korzyść osiągnąć. W każdym kraju przemysł, sztuki i rzemiosła nie będą się rozwijać i posuwać naprzód, dopóki ludzie niemi się zajmujący, nie poznają praw przyrody, jakich nas uczy fizyka i chemija, dopóki nie zrozumieją praw, jakiemi się rządzi społeczeństwo, oraz pierwszych zasad ekonomii, wreszcie dopóki mechaniki i w ogóle techniki tylko praktycznie, a nie naukowo uczyć się będą. Doświadczenie bowiem przekonywa, że rozmaite odkrycia, ulepszenia i wynalazki przemysłowe, przez tak zwanych praktyków podawane, bardzo często nie wytrzymują sądu zdrowej naukowej krytyki, albo odnoszą się do rzeczy

już oddawna dobrze znanych. Bywają przykłady, że ludzie ci dla swej wymarzonej idei, poświęcają niekiedy całe życie i mienie, a nawet szczęście swych rodzin; często bowiem nie posiadając żadnych zasad naukowych, nie dadzą się przekonać, że ich mniemania są błędne i na fałszywych opierają się podstawach. Wielu z nich trzymając się ściśle i ślepo dawnych podań rutyny, nie wierzą nawet, że nauka korzyść przynieść im może, a niektórzy sądzą nawet, że raczej jest szkodliwą niż pożyteczną. Wszakże minęły już te czasy kiedy wynalazki były owocem przypadku, dziś podstawą wszelkich działań przemysłowych, bodźcem do wprowadzenia w nich zmian i ulepszeń jest głównie nauka. Ludzie nad nią pracujący bardzo często wcale nie w przemysłowych widokach, posuwając ciągle naprzód swe badania, odkrywają nieraz nowe rodzaje przemysłu; a wykrywając w dawnych błędy, wskazują zarazem nowe korzystniejsze metody postępowania i doprowadzają nieraz do rzeczywistości to, co długi czas do uskutecznienia zdawało się niepodobnem. Usiłowania nauki niezawsze i nieodrazu wieńczy skutek pomyślny, najczęściej wszakże otrzymuje ona zwycięztwo, które ludzkości przynosi niezmiernie wielkie korzyści, w porównaniu z ofiarami, jakie na badania naukowe ponieść wypada. Zastosowanie do celów przemysłowych odkryć i postępów nauki, również ma swoje przeszkody, oprócz bowiem wiadomości naukowych, potrzebnym jest tu bardzo pewien czas na obmyślenie najodpowiedniejszych sposobów zastosowania i na wykonanie stosownych prób na większą skalę; często bowiem to, co przy przerabianiu małych ilości się udaje, przy wielkich massach napotyka nadzwyczajne trudności i przeszkody, których usunąć nie można. Często także odkrycia naukowe wtenczas tylko korzystnie do przemysłu bywają stosowane, gdy wprowadzają je ludzie dostatecznie naukowo usposobieni, którzy je pojąć i zrozumieć potrafią, oraz umieją ocenić okoliczności i wpływy zewnętrzne dla wprowadzanych czynności i działań korzystne, albo też im przeciwne; wprowadzając je bowiem przez nieumiejętnych i upartych przy dawnem postępowaniu praktyków, niechętnych i przeciwnych wszelkiej nowości, trudno się spodziewać, aby jak należy je zastosować umieli, i bardzo często na pewne straty liczyć wypada. Przytem jeszcze jak wszędzie, prawdziwy talent i zdolność osobista, ma wielkie znaczenie; przy równym bowiem zapasie wiadomości naukowych, ci którzy lepiej potrafią zastosować wskazania nauki i prędzej zwyciężą przeszkody, przy ich wprowadzaniu napotykane, nierównie większe korzyści otrzymać zdołają, niż inni mniejszym do tego talentem obdarzeni. Nauka zatem technologii, ułatwiając nabycie wiadomości przemysłowych, pozwalając poznać je gruntownie i samą praktykę przemysłową niezmiernie ułatwia. Sama praktyka do kierowania jakimbądź rodzajem przemysłu dziś już nie jest dostateczną. Jeżeli nie chcemy być prześcignięci w jakim technicznym zawodzie, przez więcej wykształconych i lepiej rzecz swoją znających techników, potrzeba znać przedsięwzięcie pod względem naukowym, wypada umieć zdać sobie sprawę ze wszystkiego, umieć dokładnie objaśnić komu wypada wszelkie działania i wytłomaczyć wszelkie niespodziewane nawet wypadki, należy wiedzieć dla czego to źle a to dobrze się odbywa i jak do poprawy i ulepszenia tej lub owej czynności przystąpić; co z tej zmiany wyniknie i jaki ona na cały bieg przedsiębierstwa wpływ mieć może. Inaczej tego wszystkiego osiągnąć nie można, jak przez poznanie nauk zasadniczych, o których wyżej była mowa, oraz studyjując pilnie to wszystko co nam nauka technologii podaje; wiadomości bowiem drogą empiryczną zebrane, nie mając w umyśle naszym stałej pod-

stawy, nigdy się w nim trwale zakorzenić nie mogą. Znajomość zatem nauki stanowi prawdziwą wyższość techników naukowo-wykształconych, nad prostymi empirykami, opierającemi się na samej tylko rutynie. Nie należy jednak sądzić, aby samo wykształcenie naukowe było w przemyśle dostatecznem i wszystko zastąpić zdołało, i że poznanie naukowo-techniczne jakiej gałęzi przemysłu, może już kogoś uzdolnić na fabrykanta zdolnego wprost do czynności przystąpić; nauka bowiem technologii daje tylko teoretyczne wykształcenie, lecz w zupełneści do praktycznego zajęcia się jaką fabrykacyją uzdolnić nie może; do prowadzenia jej z korzyścią potrzeba jeszcze zajmować się nią praktycznie. Wykład jednak naukowo-techniczny jakiejkolwiek gałęzi przemysłu niezmiernie wiele ułatwia uchwycenie i zapamiętanie wszelkich szczegółów na pozór drobnych i małoznaczących, od których często korzyści z przedsiębierstwa, a nawet jego udanie się lub upadek bardzo wiele zależą. Gdy rozmaite gałęzie przemysłu zostają z sobą w związku, a często posiłkują się wzajemnie, wykształcenie zatem techniczne ogólne i specyjalne w jakim zawodzie przemysłowym, ułatwiają bardzo wiele: zbiory produktów surowych i gotowych wyrobów, rysunków i modeli, następnie przyłożenie się własnoręczne do prac w laboryjatoryjach, warsztatach i fabrykach, zwiedzanie warsztatów i fabryk i pilne przypatrywanie się robotom tam wykonywanym i urządzeniom zaprowadzonym, zwiedzanie wystaw przemysłowych, nakonice własny udział i praca w zakładach przemysłowych, przez co oczywiście nabywa się doświadczenia w obranym zawodzie. Jak rozliczne i różnorodne są gałęzie przemysłowe, tak też i technologija jako nauka uważana rozmaicie dzielić się może; podziały te jednak są dowolne, i tak jak same różne rodzaje przemysłu łączą się z sobą wzajemnie. Najnaturalniejszym zdaje się być *podział technologii* na *mechaniczną i chemiczną*, w rzeczywistości jednak podział taki nie może być i nie jest zupełnie ścisłym, dwa te bowiem rodzaje przemysłu, łączą się nieraz z sobą, wspierają wzajemnie i granice między niemi trudne, a nawet niepodobne są do oznaczenia. Do *technologii mechanicznej* należą takie gałęzie przemysłu, gdzie materyjały surowe przerabiają się na wyroby, bez zmiany ich składu chemicznego tylko ze zmianą kształtu i postaci zewnętrznej. Tu należy przerabianie metalów na wyroby, jak np. szyny, drut, blacha, odlewy, naczynia, narzędzia i różne wyroby metalowe, najrozmaitsze wyroby z drzewa, przerabianie włókien, wyrób papieru, mąki, garncarstwo i wiele innych. Do *chemicznej* zaś *technologii* zaliczyć wypada takie gałęzie przemysłowe, gdzie przy przerabianiu płodów surowych ma miejsce zmiana wewnętrznej ich istoty i chemicznego składu. Tu należy wiele różnych gałęzi, którym ponadawano stosowne nazwy, powiększej części z greckich wyrazów utworzone, jak *metalurgija*, traktująca o otrzymywaniu metalów z rud; *floguryja* zajmująca się ciałami palnemi w ogólności, jak węgiel, gaz do oświetlania, fosfor, siarka i t. p.; *liturgija*, mająca za przedmiot przerabianie płodów ziemno-mineralnych, jak wypalanie wapna, gipsu, wyrabianie cementu, cegieł, naczyń glinianych, porcelany; ostatnie gałęzie noszą także nazwę *ceramiki*; *hyalurgija*, która mówi o wyrobie szkła, *halurgija* o wyrobie różnych soli, *chromurgija* o farbach i farbierstwie; *zymotechnia* o przygotowaniu napojów przez fermentacyję i t. p. Wspomnione jednak wyżej różne rodzaje przemysłu mechanicznego zostają w bezpośrednim związku z przemysłem chemicznym, prawie zawsze bowiem roboty czysto mechaniczne łączą się z działaniami chemicznemi, które na udanie się pierwszych mają wpływ niezmiernie ważny; jak np. w giserstwie stosowne działa-

nie powietrza, na surowiec przy jego przetapianiu bardzo wiele wpływa na dobroć odlewu. Często znowu roboty mechaniczne przeplatają się z robotami chemicznemi, jak np. w fabrykacyi papieru, bielenie szmat i ich rozdrabnianie, następnie farbowanie i zaprawianie massy papierowej, czasem znowu są używane dla ukończenia wyrobu, jak np. bielenie i apretura tkanin, oraz ich farbowanie i t. p. Przemysł czysto mechaniczny używa także nieraz pomocy chemicznego, np. obrabianie drzewa jeżeli idzie o zachowanie go od zepsucia, przez napojenie go ciałami sprzeciwiającemi się gniciu (ob. *Kyanizowanie* i *Antiseptyczne środki*). Nawzajem znowu przemysł czysto-chemiczny używać musi pomocy mechaniki i przemysłu mechanicznego, tam szczególniej gdzie idzie o przerabienie wielkich mass materyjałów ich rozdrabnianie, mieszanie i t. p. Wspomniony zatem podział technologii na mechaniczną i chemiczną z zupełną ścisłością przeprowadzonym być w rzeczywistości nie może, z powodu wszakże pewnych dogodności jakie przedstawia utrzymuje się. W technologii mają miejsce także innego rodzaju podziały, mianowicie ze względu na pochodzenie płodów surowych, jak np. technologija rolnicza i leśna, traktujące o przerabianiu płodów gospodarstwa wiejskiego i leśnego, albo ze względu na miejscowość do urządzenia zakładów przemysłowych najodpowiedniejszą, z powodu zbyt wielkich kosztów transportowania materyjałów surowych, jak np. wypalanie wapna, cegły, wywarzanie soli z wód słonych i t. p. Słaby rozwój przemysłu w kraju naszym jest powodem, że i literatura polska jest bardzo ubogą w dzieła technologiczne. Najwięcej mamy dzieł odnoszących się do przemysłu rolniczego, mianowicie gorzelnictwa i piwowarstwa, oraz cukrownictwa, z innych zaś gałęzi technologii albo nie ma wcale dzieł odpowiednich, albo te są bardzo nieliczne i dla tego w tym względzie uciekać się musimy do pomocy dzieł w obcych językach pisanych. *T. C.*

Techon (Jan), doktor obojga prawa, rodem z Rygi, w młodości wstąpił do Jezuitów, potem opuściwszy zgromadzenie, był archidyjakonem wendeńskim, proboszczem Bonnenbergskim, umarł w r. 1620. Wydał z druku, oprócz innych dzieł, ważne do historyi szkół w Litwie i Kurlandyi, tudzież do opisu kościołów w Inflantach, następne dzieło: 1) *Beantwortung des offenen Sendbrieffes welche Dr Mylius an die auf seine Weise evangelischen in Polen Preussen, Littauen, Churland und andern angrenzenden Provinzen a. 1596 übersichet* (1597, w 4-ce): w rękopiśmie zaś zostawił: 2) *Visitatio Livonicarum ecclesiarum*, znajdująca się w miejskiem archiwum w Rydze; wyjątki z niego drukowane są w czasopiśmie Brotza, *Neue Nord Miscell.* XI i XII, str. 529—538. *F. M. S.*

Tectander (Józef), właściwie nazywał się *Zimmermann*, sławny lekarz i rymopis łacińsko-polski; urodził się w r. 1500 w Krakowie, z ojca który był rajcą tamecznym. W akademii krakowskiej odbywał nauki pod Rudolfem Agrikolą, Jerzym Libanem i Maciejem z Szamotuł, od samej młodości pilnie przykładając się do literatury greckiej i łacińskiej. Ukończywszy nauki w Krakowie, udał się do Padwy, gdzie w sławnym podtenczas uniwersytecie doskonalił się w literaturze pod Bonamikiem, a w medycynie pod Curtiusem i tamże stopień doktorski otrzymał. Powracając z Włoch, bawił nieco w roku 1536 w Bazylei dla Erazma z Rotterdamu, z którym ściśle się zaprzyjaźnił, toż w Wiedniu i Wrocławiu ze znakomitymi uczonymi. Powróciwszy do miasta rodzinnego, miał wielkie zachowanie u Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, na którego dworze poufale przebywał. Ten zalecił go królowej

Bonie, na dworze której urząd lekarza sprawował, a później od Zygmunta I mianowany został jego córki starszej Izabelli sekretarzem i nadwornym lekarzem, gdy do małżonka swego Jana, króla węgierskiego, jechała. Z Węgier powróciwszy wkrótce, lat cztery jeszcze w Krakowie bawił i tam umarł w roku 1543. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Morbi gallici curandi ratio exquisitissima, a variis iisdemque peritissimis medicis conscripta* (Bazylea, 1536, w 4-ce). 2) *Claudi Galeni Pergameni Opera* (tamże, 1536, w 4-ce). Prócz pism Galena tłomaczonych przez cudzoziemców i Tektandra, znajduje się tutaj przekład Strusia, *De astrologia*. Wreszcie traktaty Galena tłomaczenia Tektandra, znajdują się w tomie V dzieł Galena, wydanych w Bazylei, 1549 r. 3) *Cl. Galeni de vene sectione adversus Erasistratum et Erasistrateos Romae degentes De curandi ratione per venae sectionem J. Tectandro Cracoviensi interprete* (Lugduni, 1549, w 12-ce). Toż samo znajduje się w wydaniu dzieł Galena zwickauskiem, bazylejskiem z r. 1549, w wydaniu dziewiątem Juntów i w wydaniu Charteriusa. 4) *Elegiae III de peregrinationibus suis ad Petrum Kmita* (Kraków, 1542, w 4-ce). *F. M. S.*

Te Deum laudamus. Od tych słów zaczyna się po łacinie hymn dziękczynny, powszechnie śpiewany w Kościele i nazywany *Ambrozyańskim*, bo układ jego przypisywano świętemu Ambrożemu. Hymn ten brzmi następnie: *Ciebie Boże chwalimy, Ciebie Panem być wyznawamy, Tobie Ojcu wiekuistemu wszystek ziemski okrąg cześć oddawa, Tobie wszyscy aniołowie, Tobie niebiosa i wszystkie mocarstwa, Tobie Cherubinowie i Serafinowie nieprzestannym głosem śpiewają: Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne są niebiosa i ziemia majestatu chwały twojej. Ciebie przesławny chór apostolski, Ciebie chwalebny poczet prorocki, Ciebie święte wojsko chwalebnych męczenników wysławia, Ciebie po wszystkim świecie święty Kościół wyznawa, Ojca niezmiernego majestatu, chwalebnego też i prawdziwego, a jednorodzonego Syna twego i Ducha świętego pocieszyciela, Tyś jest król chwały o Chryste Panie, Ty Ojca wiecznym jesteś Synem, Ty mając wziąć człowieczeństwo nasze dla zbawienia naszego nie brzydziłeś się w panieńskim żywocie mieszkaniem, Ty skruszywszy żądło śmierci, otworzyłeś królestwo niebieskie wierzącym, Ty na prawicy Bożej siedzisz w chwale Ojca swego, a wierzymy temu iż przyjdziesz nas sądzić, przeto prosimy cię, racz poratować sługi twoje, krwią twoją odkupione, i racz nas z twojemi świętemi chwały wiecznej obdarzeniem opatrzyć, zbawże lud twój Panie i racz błogosławić dziedzictwu swemu, a rządź je i podwyższaj je aż na wieki, na każdy dzień błogosławimy cię i chwalimy imię twoje na czas wieczny i na wieki wieków, racz nas tego dnia Panie od grzechu wszelkiego uchować, zmiłuj się nad nami: gdyż w Tobie nadzieję pokładamy, w Tobiem Panie nadzieję położył: nie dajże mnie na wieczne pohańbienie.* Te Deum zwykle bywa śpiewane w czasie wielkich uroczystości, po odniesionem zwycięztwie nad nieprzyjacielem i jest wyrazem dziękczynienia Panu Bogu. — Melodyja jego chóralna, należy do najstarszych jakie posiadamy. Między nowszemi szerzej rozwiniętemi tego rodzaju kompozycyjami, odznaczają się utwory mistrzów, jak: Hasse, Naumann, Haydn, Danzi, Schicht, Händel, Kurpiński i t. d. Text niewłaściwie przypisują św. Ambrożemu; miał on powstać w 100 lat po jego śmierci.

Teetotaler, tak nazywają się w Ameryce i w Anglii członkowie towarzystw wstrzemięźliwości. Wyraz ten pochodzi od *total abstinence*, zupełna

wstrzemięźliwość, od czego zwolenników takowej nazwano *totallarami* a przez korrupcyję dodano pierwszą współgłoskę w reduplikacyi. *F. H. L.*

Tefilin lub *Taphilin*, tak się u żydów nazywają obrządkowe, z pargaminu zrobione, formę sześcianu mające, przy modlitwie porannej każdodziennie, wyjąwszy soboty i święta używane, przez niektórych tak zwane Filakterye, do których przymocowane długie rzemyczki. Znaków tych jest dwa: jeden przywiązuje się do lewej ręki, wyżej łokcia i nazywa się *Tefilin ręczne* (Tefilin szel jad), drugi kładzie się za pomocą tychże rzemyczków na głowę w górnej części czoła, w kierunku środkującym między oczyma i nosi nazwę *Tefilin główne* (Tefilin szel rosz). Wewnątrz nich znajdują się cztery kostki pargaminowe, na których napisane są ustępy z Pięcioksięgu Mojżesza: *a*) Deuter. VI, 4—9: *b*) Deuter. XI, 13—21; *c*) Exod. XIII, 1—10; *d*) Exod. XIII, 11—16; mieszczące w sobie zalecanie wiary w jedność Boga, miłości ku niemu przestrzegania, upamiętnienia, wpojenia w dzieci przykazań Jego i uprzytomnienia sobie ważnego faktu historycznego wyjścia żydów z Egiptu. Nazwa *Tefilin* albo jest chaldejska i pochodzi z hebrejskiego rzeczownika *tefillah*, modlitwa, oznaczając że używane bywają szczególnie w czasie modlitwy, albo też grecka, złożona z wyrazów *Teo* Bóg, *philo* miłujący, miłośnik; w ustępach bowiem pięcioksięgowych wyżej wspomnionych najważniejszem jest zalecenie miłości ku Bogu. Tefilin uzasadniła tradycyja na przepisie Mojżeszowym (Exod. XIII, 9, 16; Deuter. VI, 8, XI, 18) tłomacząc powtórzone kilkakrotnie wyrażenie: *I niech ci będzie znakiem na twej ręce i pamiątką* (*lub znamieniem pamiątkowem*) *między twemi oczyma* dosłownie i rozumiejąc przez to Tefilin. Do ich używania obowiązany jest każdy mężczyzna mający 13 lat ukończonych. Talmud uważa za bezbożnego takiego żyda, który obrządku Tefilin nie przestrzega. *F. Str.*

Tefnu czyli *Tefnet*, bogini należąca do pierwszej dynastyi bóstw egipskich, małżonka i siostra bożka Mu, córka Heliosa czyli Ra. Zwykle przedstawianą bywa z głową lwią, w połączeniu z Mu. *F. H. L.*

Tegea, starożytne i ważne miasto w Arkadii, posiadało własne territorium zwane *Tegeatis*, nizkiemi górami od territorium miasta *Mantinea* oddzielone, a na południe sięgające aż do granicy Sparty. W najdawniejszych czasach panowali tu królowie, a jak potężne było miasto wraz z swoim okręgiem, przekonywa okoliczność, że na bitwę pod Plateą, 3,000 zbrojnych wystawiło. Aż do bitwy pod Leuktrą, Tegea trzymała się polityki Sparty, później stanęła na czele arkadyjskiego związku miast, następnie wzięła udział w związku achajskim i otrzymała macedońską załogę, którą nareszcie rzymianie wyparli. Za czasów Strabona, Tegea należała już do pomiernych miast, ale utrzymała się aż do VIII wieku. Zwaliska miasta tego, od zapadłego kościoła zwane *Palio-Episkopi*, leżą na gruncie przez zalewy podwyższonym, na południe o milę od Tripolitza. W pobliżu miasta leżała ozdobna, trzema rzędami kolumn otoczona świątynia Ateny czyli Minerwy, która służyła za schronienie wszelkiego rodzaju złoczyńcom i z której rzymianie zabrali wszelkie skarby i arcydzieła.

Tegernsee, prowincya król. bawarska, mająca 3 m. kw. rozległości i 4,600 mieszk. wraz z wsią tegoż nazwiska, osiem mil od Monachium, w wyższej Bawaryi, nad czarownem, lesistemi górami otoczonem, do rzeki Inn spływającem do 300 stóp głębokiem jeziorem *Tegern*, ma teraz piękny zamek królewski z pełnym smaku ogrodem i pomnikiem króla Maxymiljana Józefa. Tegernsee było niegdyś opactwem uksiążęconem, które za czasów króla Pipina założyli

Agilolfiingowie, które następnie zburzyli Węgrzy, a później w r. 972 znowu odbudowanej, w ostatnich czasach zniesione zostało. Historyją jego opisał Maxymiljan baron von Freiberg (Monach., r. 1822). Zamek ten i prowincyą król Maxymiljan darował małżonce swojej Karolinie, dzisiejszy król często tam przebywa. W pobliżu Tegernsee łamią piękny marmur, który obrabiają w szlifierniach i pilarniach, na stronie zaś zachodniej jeziora *Tegern*, znajdują się źródła tak zwanego oleju kwirina, czysty olej górny, który według podania płynie ze zwłok św. Kwiryna i pomaga na głuchotę i ból uszów; o godzinę drogi od Tegernsee leżą serwatczane kąpiele Kreuth (ob.) urządzone także przez Maxymilijana Józefa.

Tegner (Izaijasz), najznakomitszy poeta szwedzki, urodzony d. 13 Listopada r. 1782 w Kirkerud w Wermlandyi, z ojca ubogiego pastora, po którym w dziewiątym roku życia osierociał. Początkowo pracował w urzędzie gminy, lecz i tu znalazł tyle sposobności do dalszego kształcenia się, iż w r. 1799 mógł być zapisanym na ucznia uniwersytetu w Lund, gdzie w r. 1802 otrzymał naukowy stopień kandydata. Przedtem jeszcze napisał łacińską rozprawę o poezyjach Anakreonta i bajkach Ezopa, co mu ułatwiło otrzymanie posady docenta estetyki. W r. 1805 został adjunktem professora estetyki a zarazem vice-bibijotekarzem uniwersytetu. Od r. 1812 jako professor języka greckiego, wiele wpłynął na podniesienie tej nauki w wszechnicy Lundzkiej. W tym już okresie czasu Tegner dał się poznać jako poeta, jużto wielą utworami lirycznemi, już większemi utworami jak *Axel*, *Svea* za którą w r. 1811 otrzymał nagrodę akademii. W r. 1818 w grono jej członków przyjęty i tegoż roku stopniem doktora teologii zaszczycony, w kilka lat potem, to jest w r. 1824, otrzymał biskupstwo w Wexiö. Niezmordowaną gorliwością o Kościół i rozkrzewianie oświaty, Tegner okazał się godnym zajmowanego stanowiska. Jego przemówienia do młodzieży szkolnej i inne mowy, z których wiele przełożył Mohnike na język niemiecki, stawiają go w rzędzie znakomitych mówców. Godność biskupia i nieodłączne ztąd obowiązki, jeżeli niezupełnie zatamowały to przynajmniej cofnęły nieco jego działalność poetyczną. Zaczętego jeszcze w Lund poematu: *Helgonabacken*, nigdy nie dokończył. Od r. 1840 cierpiąc na chwilowe rozstrojenie umysłu, zmarł w Wexiö d. 2 Listopada r. 1846. Z dzieł Tegnera wydanych przez jego biografa i zięcia Böttiger'a (ob.) (t. 7, Sztokholm, r. 1847—1850), poemat *Fritiofa Saga*, nietylko europejską ale uniwersalną zjednał mu sławę. Wydana w całości po pierwszy raz w roku 1825 w Sztokholmie, licznemi upowszechniona edycyjami, *Fritiofa Saga* przełożoną została prawie na wszystkie tegoczesne języki. W polskim języku posiadamy trzy przekłady tego pięknego poematu: Józefa Grajnerta (Warszawa, r. 1859), J. Wiernikowskiego (Petersb., r. 1861) i L. Jagielskiego (Poznań, r. 1856). Na niemiecki tłomaczyli go: Amalija Helwig, Schley, Mayerhoff i Mohnike, który zarazem jest tłomaczem wszystkich poezyj Tegnera, a zarazem jego bijografem. Wolny od naśladownictwa francuzczyzny, która i w Szwecyi znalazła zwolenników, Tegner, obok Geijer'a i innych, nowe w ojczystem piśmiennictwie torował drogi. Z tak zwanymi fosforystami nigdy się nie łączył i pomiędzy nową szkołą a stronnictwem starej akademii umiał zawsze neutralne zachować stanowisko. Jakkolwiek utwory jego, tłem i duchem swoim, należą do czysto skandynawskich czyli północnych, bujność ich wszakże, wspaniałe obrazowanie i wdzięk nadaje im charakter południowy. Dowcip, fantazyja, głębokie czucie, dźwięczny i prawdziwie poetyczny język stanowią odrębną cechę umysłowych płodów Tegner'a. Zaraz po jego zgonie

cała Szwecyja pospieszyła z ofiarami na uczczenie pamięci swego narodowego piewcy; jakoż w r. 1853, na placu uniwersyteckim w Lund, kolosalny wzniesiono mu posąg. Obszerny życiorys Tegner'a napisał Böttiger, przełożył na niemiecki Wilken (*Tegner's Leben*, Berlin, r. 1847). *Ad. Gr.*

Teheran, po persku *Teran*, stolica perskiej prowincyi Irak-Adżemi, od roku 1796 rezydencyja szacha, liczy około 70,000 mieszkańców, w zimie zaś z powrotem dworu i zbiegłych skutkiem skwarów z miasta ludzi, do 130,000 dusz. Teheran leży przy południowej pochyłości Elbrusu, na obszernej płaszczyznie jałowej, latem i tylko wiosną pokrytej zielonością, o mil 19 od morza Kaspijskiego, ma $2^1/_2$ mili obwodu i 12,000 domów, po większej części z niepalonej gliny budowanych, oraz chat w ulicach wązkich i nieregularnych, tworzy nieregularny czworokąt otoczony wysokim ceglanym murem, w którym jest 5 bram z wieżami. Pyszny, warownemi murami obwiedziony zamek szacha wraz z ogrodami, ma $1^1/_2$ mili obwodu. Miasto posiada 150 karawanserajów i tyleż łażni, 4 hojnie towarami opatrzone bazary i fabryki jedwabiu bawełny, metalu i filcu. Handel niezbyt ożywiony, aczkolwiek drogą z Trapezuntu (Trebizondy) przez Choi, Kasbin i Tauris idą tu karawany z towarem Franków (europejskich) dla dworu i magnatów, oraz posłów zagranicznych. O dwie mile na północ Teheranu leży pałac letni monarszy *Tacht-Kadżar* t. j. tron Kadżara, zbudowany w śmiałych tarasach przez Feth-Ali-Szacha. W pobliżu są zwaliska *Rei*, miasta biblijnego Rhages, słynnego za Alexandra Wielkiego pod nazwą *Ragae* i jako rezydencya muzułmańskich władzców największego miasta w Azyi, ojczystego Harun-al-Raszda, które zburzył Dżingis-Chan w XIII wieku. Letnią szacha rezydencyją jest *Sultanabad*, 35 mil na północo-zachód Teheranu, 14 mil od Kasbinu, założone r. 1809 przez Feth-Ali'ego, w blizkości *Sultanieh* zbudowanego, jako gród przez mongolskiego cesarza Arghun'a, jako miasto przez jego syna Khodabende-Oldszaitu (r. 1305), zdobytego przez Timura na sułtanie Ilchanidów Ahmecie w roku 1385, który burząc je oszczędził jedynie meczet i dwór, w którym często przebywał.

Tehuantepek, miasteczko (villa) w mexykańskiej prowincyi Oajaca, w pobliżu oceanu Spokojnego, około mil 3 od zatoki i przystani dla małych statków w okolicy piaszczystej i gorącej, składa się z kilku wzgórzami rozdzielonych części, i ma oprócz mieszkań ludzi białych na kilku ulicach, domostwa z trzciny i liści palmowych zbudowane przez i dla Indyjan. Z 15,000 ludności część większą stanowią ludzie kolorowi, pracowici, uprawiający indygo i koszenillę, warzący sól, i sprzedający ją wraz z wyprawnemi skórami, farbujący purpurą bawełnę i jedwab. Ocean spokojny wchodząc w ląd tworzy tu zatokę Tehuantepek, na przeciwnym brzegu której leży ku północy zatoka Goazacualco morza Mexykańskiego, odnogi Veracruz. Wązki między niemi przesmyk zowie się *Istmem Tehuantepek* i ma $28^1/_2$ mili szerokości. Zwężeniu temu odpowiada i obniżenie ziemi na 1,100 stóp między płaskowzgórzami Guatemali i Anahuak, która nowszemi czasy dało powód do mnóstwa projektów przekopania lądu w celu połączenia drogą handlową obu oceanów. Już Kortez w r. 1521 i Gomara mieli na myśli wykopanie tu kanału, niemniej kardynał Alberoni. Wreszcie w r. 1842 Don José Garay otrzymał od rządu Mexykańskiego przywilej na budowę kanału, lecz prawa swe odprzedał r. 1846 anglikom Manning i Mackintosh, którzy je znów zbyli w r. 1850 amerykańskiemu towarzystwu handlowemu z Nowego Orleanu. Towarzystwo zaniechawszy kanału, postanowiło zbudować kolej żelazną długą na mil 29 od Mi-

natitlan do portu Ventoso pod Tehuantepek, lecz już w r. 1851 roboty swe przerwać zmuszone zostało skutkiem nacisku i wpływu Anglii na rząd Mexykański. Po długich targach zawarła unija północno-amerykańska z Angliją ugodę czyli *traktat Tehuantepecki* na lat 50 mocą której obie strony przedsiębierstwu temu równą opiekę i pomoc zapewniły.

Teichmann (Antoni), kompozytor i nauczyciel śpiewu, ur. r. 1798 w Bucholowie (Auchelsdorf) pod Wrocławiem, pobierał nauki w gimnazyum katolickiem i uniwersytecie Wrocławskim i uczniem jeszcze będąc, śpiewał lub grał na basetli przy wykonywaniu muzyk zbiorowych przez swych towarzyszy. Później przyjął obowiązki nauczyciela muzyki w domu hr. Mieroszewskiego w Zagórzu pod Krakowem i został w r. 1827 członkiem towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie. W zimie r. 1828 z rodziną hr. Morsztyn podróżował po Włoszech, gdzie miał sposobność słyszeć najsławniejszych śpiewaków w operach Rossini'ego występujących i znakomicie własny głos tenorowy wykształcić. Wróciwszy do Krakowa, powołany wkrótce został przez Kurpińskiego na wiolonczelistę do składu orkiestry teatru Warszawskiego, a dawszy się r. 1829 poznać jako tenorzysta w salonie ks. Jabłonowskiej, szerokie otworzył sobie w Warszawie pole działania jako wzorowy nauczyciel śpiewu i często uprzyjemniał śpiewem swym wieczory muzykalne resursy kupieckiej. Przy wykonaniu oratoryum Elsnera w kościele ewangielickim, powierzono mu odśpiewanie głównej partyi tenorowej. Od r. 1839 wykładał naukę śpiewu w instytucie wychowania panien i w tym celu przeniósł się roku 1843 wraz z tymże zakładem do Puław, gdzie przebył aż do r. 1861 poczem wrócił do Warszawy. Obok prac swych nauczycielskich, napisał mnóstwo kompozycyj do śpiewu jak: piosnek, romansów, duettów, aryj mniejszych i większych rozmiarów i t. p. z których przeszło 100 wyszło z druku, gdy większa daleko ich liczba, a między niemi chórów i dzieł instrumentalnych (mianowicie na basetlę) pozostaje jeszcze w rękopiśmie. Utwory jego wokalne, z wdziękiem, uczuciem i znajomością natury głosu ludzkiego napisane wielce się w kraju naszym i za granicą upowszechniły. *O. K.*

Teina ob. *Kaffeina.*

Teisier (Antoni), historyk, ur. się roku 1632 w Montpellier, wychowany w wyznaniu kalwińskiem zmuszony został opuścić Francją i udać się do Pruss. Elektor brandeburgski dał mu tytuł konsyliarza poselstwa i mianował swoim historjografem. Umarł w Berlinie roku 1715. Oprócz innych dzieł wydał w Berlinie r. 1700 tłomaczenie francuzkie dzieła Fredry: *Monita politico moralia*, nadto przełożył z historyi prezydenta de Thou pochwały ludzi uczonych i z własnemi dodatkami wydał w Lejdzie, r. 1715, t. 2, w 8-ce. Umieszczone tu są pochwały niektórych polaków, jako to: Kromera, Zamojskiego i innych. *F. M. S.*

Teizm ob. *Deizm.*

Tejkowo, sioło w pow. Szujskim, w gub. Włodzimierskiej, nad rz. Wiazmą, odległe o 7 przeszło mil od miasta powiatowego Szui i o 12 mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Klaźmą. Posiada dwie cerkwie, 276 domów (z tych 17 murowanych) i 786 mieszkańców płci męzkiej, trudniących się głównie wyrobem perkalików. *J. Sa..*

Tejmuraz, imię królów georgijańskich czyli gruzyjskich. Z tych: *Tejmuraz I*, syn Dawida, odziedziczył po śmierci ojca Kachetyję r. 1610, następnie (w r. 1628) otrzymał Kartaliniję; lecz w r. 1634 został wygnany. *Tejmuraz II*, syn Heraklijnsza, od r. 1731 król wyższej Kachetyi otrzymał w ro-

ku **1744** Kartaliniję; wygnany w r. **1760**. Umarł w Rossyi w r. **1762**. — *Tejmuraz*, królewicz georgijański, syn Georgijego i wnuk Heraklijusza II, ur. w r. **1782**. Od r. **1811** zamieszkał w Petersburgu; poświęcał się pracom literackim. Niektóre z pism jego: *Zarys starożytnej arytmetyki gergijańskiej*, *O monetach w Georgii*, *O znakomitszych poetach georgijańskich*, drukowane były: w *Journal Asiatique*. Był członkiem akademii nauk w Petersburgu. Umarł w r. **1846**. Zostawił w rękopiśmie obszerną historyję Georgii, nad którą przez lat **20** pracował. *J. Sa.*.

Teke, jezioro słone w północno-zachodniej części stepu Kirgiz-Kajsackiekiego, należącej do zarządu syberyjskiego, leży o **15** mil na południe od miasta Omska. Zajmuje powierzchni około **5** mil kwadratowych, obwód jego wynosi przeszło **8** mil; brzegi ma płaskie gruntu salinowego. Uchodzą do jeziora oprócz wielu strumieni, rzeczki Dżałdy i Tałdy (ze strony wschodniej). *J. Sa.*.

Tekeli lub *Tökely* (Emeryk, hrabia), sławny wódz węgierski, ur. w roku **1656** w zamku Kasmark w Węgrzech. W r. **1671**, kiedy po przytłumieniu powstania Węgier, które Piotr Zriny, Krzysztof Frangepani i Franciszek Nadasdi głową przypłacili; Austryja zniósłszy zagwarantowane swobody, surowe w Węgrzech zaprowadziła reformy; Tekeli wraz z wielą magnatami i całą niższą węgierską szlachtą, do nowej wtedy wystąpił walki. Nadaremnie dwór cesarski podwajał swoje środki i czynił Węgry widownią strasznego okrucieństwa. Po wielu krwawych utarczkach, cesarz Leopold I, widząc wzrastającą potęgę powstańców, postanowił rozbroić Węgry łagodnością. W r. **1681** na sejmie w Oedenburgu zniesiono uciążliwe prawa, przyrzeczono ogólną amnestyją, mianowano palatyna i przywrócono w części wolność religijną. Wszelako brak wiary w szczerość postępowania Austryi, rozżarzał niechęć dnarodu i kiedy w r. **1682** Turcy pod Kara-Mustafą posunęli się aż pod Wiedeń, Tekeli uznany został panem kraju pod opieką Porty. Po świetnem zwycięztwie Jana Sobieskiego,i króla polskiego, które ocaliło od zguby Wiedeń i Niemcy, Turcy w wielu potyczkach, a mianowicie pod Mohaczem d. **12** Sierpnia **1687** r. pobici, zmuszeni byli ustąpić. Wtedy nieszczęśliwe powstanie Tekelego stało się pozorem do roszczenia praw królewskich, obalenia ustawy i ogłoszenia korony węgierskiej dziedziczną. Stało się to na sejmie w Preszburgu **1687** r. Tekeli opuszczony od swoich stronników, schronił się do Turcyi. ,Pod panowaniem Achmeda i Mustafy II, Turcyja podszczona od Francyi nie przestawała zakłócać Austryi, a Tekeli i inni panowie węgierscy, ciągły stawiali jej opór. Złamana wszakże potęga Porty w bitwie pod Szentą w r. **1697** i traktat w Karłowicach d. **26** Stycz. **1699** r. zawarty, pokój przywróciły. Tekeli wraz z swymi stronnikami na zawsze z kraju wygnany, umarł w Nikomedyi, w Azyi mniejszej. *Ad. Gr.*

Tekla (święta). Wielu ojców Kościoła wymienia ją jako pannę jednę z najdawniejszych, najzacniejszych i najsławniejszych w pierwotnym Kościele chrześcijaństwa i jako uczennicę św. Pawła. Nie jest wiadoma z dokładnością jej historyja. Wcześnie krążyła legenda o niej, że towarzyszyła ś. Pawłowi w podróżach, że z upoważnienia jego opowiadała słowo Boże, chrzciła mężczyzn i kobiety. Legenda ta, którą obejmują *Acta s. Pauli et s. Theclae*, uznane dekretem papieża Gelazego za apokryfy, i sama także była przez Tertulijana i św. Hieronima uznana za zmyśloną. W V wieku Bazyli, biskup Seleucyi w Izauryi pisał historyję św. Tekli, opartą głównie na legendzie, która służyła też za podstawę żywotowi u Symeona Metafrastes. Podług Bre-

wijarza Rzymskiego, Tekla panna i męczenniczka była rodem z Ikonijum, miasta Likaonii, gdzie gdy nauczał Paweł święty, ona między innemi nietylko w Chrystusa uwierzyła, ale też za radą apostolską dziewictwo swe Chrystusowi poświęciła. O czem gdy się matka jej dowiedziała, długo się jej przykrzyła, chcąc ją rozmaitemi postępkami od Chrystusa odwieść, a do bałwochwalstwa na powrót skłonić i za mąż wydać. Nie zeszło na biciu, głodem męczeniu i innych ciężkich a zelżywych udręczeniach; ale Tekla niczem odstraszyć się nie dała. Nakoniec rozgniewana matka, sama córkę przed urzędem oskarżyła, że jest chrześcijanką. Sędzia rozkazał wielki stos nałożyć, a gdy już wysoko z suchych i smolnych drew płomienie podniosły się, porwali Teklę oprawcy i do ognia wiedli, w który dziewica żegnając się ochotnie i mężkiem sercem weszła. Wtem znagła spadł wielki deszcz i ogień zagasił tak, iż Tekla szkody żadnej nie odnosząc, cało wyszła jak weszła. Sędzia się przeląkł i moc niebieską widząc, wolną ją puścić kazał. Świętobliwa dziewica udała się do św. Pawła i słowa zbawiennego z ust jego słuchała. W Antyochii poimana znowu, skazana była na pożarcie przez dzikie zwierzęta, ale gdy ją na plac wyprowadzono, lwy drapieżne dotknąć się jej nie śmiały. Toż samo powtórzyło się i nazajutrz; owszem rozdrażnione i głodem morzone lwy i niedźwiedzie, nietylko nie rzuciły się na świętą, ale nogi jej lizały. Uwiązano później Teklę do dwóch srogich i dzikich wołów, aby ją rozłtargały na części. Skoro one straszliwe woły wypuszczono i ogniem postraszono, wnetże się wszystkie powrozy, któremi święta była mocno przywiązana, potargały, dzikie bydlęta pouciekały, a Tekla bez żadnego obrażenia została. Przelękniony tem sędzia puścił ją wolno. Tekla udała się do Seleucyi, gdzie słowem i przykładem wiele dusz pozyskając, osiadła na bliskiej ztąd górze, a słynąc cudami, w póżnym wieku żywota dokonała. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Tekli w dniu **23** **Września**. *L. R.*

Tekmessa, córa króla Frygij'skiego Teleutas'a czyli Teutras'a, została porwaną przez Ajahx'a syna Telamon'owego w czasie wycieczki zbrojnej tegoż do jej państwa, i w nałożnicę tegoż obróconą. Urodziła mu ona Euryzakasa. Kochała ona Ajax'a i wszelkiemi sposobami starała się odciągnąć go od samobójstwa.

Tekowe drzewo (*Tectonia grandis* Lin.) jest to, z którego w Indyjach wschodnich prawie wszystko wyrabiają. Należy ono w układzie przyrodzonym roślin do takiego skupienia, gdzie nasze różnobarwne ogrodowe werbeny, stanowią naczelny rodzaj (rodzina *Verbenaceae*). Dorasta do **50** lub **60** stóp na wysokość i grubieje zazwyczaj bardzo mocno, chociaż pień jego bywa najczęściej pokrzywiony. Koronę tworzy rozłożystą, liście podłużne, a kwiatki drobne czerwonawe. W czasie pory roku suchej czyli bezdeszczowej, roni tak jak na zimę swe liście. Rośnie gromadami, i przedstawia lasy w niektórych okolicach Indyj dosyć rozległe. Lecz ponieważ drewno tekowe jest bardzo użyteczne, niszczą dziś te lasy niesłychanie, tak że rząd angielski w Indyjach, musiał nad niemi swą opiekę rozciągnąć. Drewno tekowe jest nadzwyczaj twarde i trwałe. Powiadają, że okręt zbudowany z tego drzewa, trwa trzy razy dłużej, od innych zbudowanych ze zwyczajnego drzewa. Budują także z niego domy, robią stoły i ławy, oraz wszystko co w gospodarstwie potrzebne. Z samej wyspy Jawy wywożą corocznie około **50** do **60.000** sztuk pni drzewa tekowego, bo w Indyjach bardzo się już teraz przerzedziło. Ponieważ lasy tekowe rosną na gruntach suchych, piaszczystych lub zwirkowatych, dla tego i drzewo tekowe tak jest trwałe i krzemionkowate. Ale

zaów za to bardzo powoli rośnie, chociaż w tekowych lasach nie ma żadnych roślin wijących się, któreby wzrostowi przeszkadzały, ani nawet gęstej dolnej podszewki, bo drzewa tekowe rosną zwarto, plącząc się raczej same między sobą. *F. Be.*

Tektura, otrzymuje się dwojakim sposobem, albo tak jak papier znacznej grubości, albo też przez sklejenie kilku arkuszy papieru z sobą. Tektura drugiego gatunku jest równiejsza i trwalsza, lecz za to kosztowniejsza jako więcej potrzebująca pracy. Ponieważ fabrykacyja tektury pierwszego rodzaju, wymaga tych samych czynności co fabrykacyja papieru zwyczajnego, przeto ograniczymy się wzmianką, że na miazgę do tej tektury używa się kłaków lnianych i konopnych, także przygotowuje się z odpadków wełnianych i takichże kłaków. Wyrabiają też tym sposobem tekturę z odpadków i obrzynków skór, jako też ze skrobin przy wyprawianiu skór odchodzących i taką tekturę nazywają skórzaną, która przydatną jest do otrzymywania, przez wyciskanie w stosownych formach, ozdób rzeźbiarskich. Fabrykacyja tektury klejonej jest nietrudna lecz długa. Na wyrób jej używają papieru rozmaitego gatunku; wnętrze stanowi w ogólności papier pośledniejszy, na wierzchy zaś biorą papier rozmaitego gatunku przedniejszy stosownie do pozoru, jaki ma tektura przedstawiać. Pierwszą operacyją jest uporządkowanie arkuszy mających wchodzić do składu tektury; poczem następuje sklejanie, co uskutecznia się na desce dębowej zupełnie gładkiej. Po sklejeniu następuje prasowanie, które się uskutecznia, umieszczając stos arkuszy tekturowych pomiędzy dwiema gładkiemi deskami dębowemi i takowe od czasu do czasu coraz mocniej się ściska pod prassą. Arkusze tektury wyjęte z pod prassy oddzielają się od siebie, oczyszczają z szczątek kleju na ich powierzchniach znajdować się mogącego i suszą. W suszeniu arkusze krzywią się i marszczą, dla ostatecznego więc ich wykończenia poddają nowemu ciśnieniu.

Telamon, syn Ajakosa (Eak'a) i Endeis'y, brat Peleusza, wspólnie z tymże zabił brata swego przyrodniego Fokos'a, i wygnany za to przez ojca z Eginy, powędrował do Salamis, gdzie mu król Kychreus dał córkę swą za żonę i po śmierci swej panowanie nad krajem zostawił w dziedzictwie. Później poślubił on Periboję, matkę Alkatoosa, z którą spłodził Ajax'a (ob.). Był on uczestnikiem łowów na kaledońskiego dzika i wyprawy Argonautów; osobliwie jednak odznaczył się jako współtowarzysz Herkulesa w wyprawie do Troi przeciwko Laomedon'owi, którego córkę Hezyjonę otrzymał w darze od Herkulesa po zdobyciu miasta; ta zaś urodziła mu Teukros'a.

Telaw, miasto powiatowe gubernii Tyfliskiej (w kraju Kaukazkim), leży pod 41°55' szerokości północnej i 63°8' długości wschodniej, nad rzeczką Turdo, wpadającą do rzeki Ałazani, odległe o 20 przeszło mil na północo-wschód od miasta gubernialnego Tyflisu. Założone w r. 893, było następnie rezydencyją królów kachetyńskich. Posiada fortecę z kilkoma wieżami, zbudowaną za króla Heraklijusza II, dla obrony od Lezginów. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 7,000 przeszło głów płci obojga (w r. 1863). *Telawski powiat* zajmuje powierzchni około 80 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej około 83,000 dziesięcin. Północną część powiatu stanowi obszerna dolina, z poprzeczną gór odnogą; środkową, góry wapienne, pochylające się ku rzece Jori; południowa przestrzeń falowata, po części stepowa. Najwyższą z gór jest Cywa, pokrywająca się śniegiem na początku Października. Góry przecinające powiat Telawski w południowo-wschodnim kierunku, podobnież te, które północną jego granicę stanowią, pokryte są wielkiemi lasami, składają-

cemi się głównie z dębu, buku, olszyny i leśnych drzew owocowych (grusz, jabłoni, drzew śliwkowych i t. d.). Największą i najlepszą część powiatu zajmuje równina, stanowiąca część okszernej równiny Kachetyńskiej. Długości ma od góry Tioneti do Weliscycha, około 9, szerokości zaś 4 przeszło mil. Grunt na miejscach wyniosłych doliny jest wapienny, uprawie wina sprzyjający, miejscami zaś gliniasty; w nizinach w pobliżu rzeki Alazani, składa się po większej części z czarnej ziemi. Klimat umiarkowany. Z rzek znaczniejsze: Alazań i Jori, początek biorące z głównego pasma gór Kaukazkich. W powiecie znajduje się nafta, źródła wody siarczanej, tudzież sól kuchenna (w pobliżu wsi Kistaur), której rocznie otrzymują około 250 pudów. Liczba mieszkańców powiatu wynosi około 40,000 przeszło głów płci obojga; składają się z Georgijanów, Ormian, Tatarów i Wirtembergczyków (tych ostatnich około 250 głów płci obojga). Trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła (w niewielkiej ilości), głównie uprawą wina, po części pszczolnictwem i jedwabnictwem. Sieją pszenicę, jęczmień, proso i kukurudzę. Winnice zajmują powierzchni około 7,000 dziesięcin; wina produkuje się rocznie około 2 milijonów wiader. Połów ryb odbywa się w rzece Ałazani, w pobliżu osady Gawaz, w przeciągu dwóch letnich miesięcy. W nagórnych lasach żyją sarny, kamienne barany, dziki, szakale, lisy, zające i t. d., lecz połów zwierząt jako niebezpieczny, nie stanowi przemysłu mieszkańców. Z fabryk i zakładów znaczniejsze: 9 cegielni, 17 farbiarni i 2 fabryki skór. Sprzedażą wina, którego z powiatu wywożą rocznie około 1,300,000 wiader, trudnią się głównie Ormianie. W powiecie znajduje się kilka starożytnych klasztorów i świątyń chrześcijańskich. *J. Sa..*

Telechany, miasteczko w dawnem województwie Brzeskiem, dziś w gubernii Mińskiej, powiecie Pińskim, nad jeziorem Telechańskiem, wchodzącem w skład kanału Ogińskiego (ob. *Szczara*). Słynęła tu niegdyś fabryka fajansu; dziś znaczenie miasteczka polega głównie na jego przystani, do której liczne transporta zboża przychodzą i statki zawijają częstokroć na zimowe stanowisko. Od imienia tego miasteczka zbudowany przez hetmana Ogińskiego i noszący dziś jego imię kanał, łączący Jasiołdę ze Szczarą, zwał się pierwiastkowo *Telechańskim*. *W. K.*

Teleckie jezioro (inaczej Altyn-nor i Altyn-kul, t. j. złote jezioro), leży w górach Ałtajskich, między gubernijami Tomską i Jenisejską; długości ma około 18, szerokości około 3 mil. Z Teleckiego jeziora wypływa w stronie północno-zachodniej rzeka Bija, która po złączeniu się z rz. Katunią, tworzy rzekę Ob'. *J. Sa..*

Telefos syn Herkulesa i Augi, małżonek Argiope'i córy Teutrasa, był następcą tego ostatniego w panowaniu nad Myzyją. Kiedy podczas wyprawy trojańskiej, Grecy wkroczyli do Myzyi, walczył przeciwko nim Telefor i odparł ich, lubo przytem przez Achillesa ranionym został. Rana ta nie chciała się zagoić; Telefos badał wyroczni, i otrzymał odpowiedź, że zagoić ją może tylko ten sam, który ją zadał. Udał się przeto do obozu Agamemnona, porwał Orestesa, grożąc zabiciem go, jeśli mu nikt nie przyniesie ulgi. Ponieważ Helleńczykom wyrocznia była oznajmiła, że bez przewodnika którym był Telefos nie dostaną się pod mury Troi, przeto z łatwością się z nim pojednano, i Achilles ranę rdzą swojej włóczni zagoił. W Arkadyi czczono Telefosa jako bohatera, miał on tam swój gaj poświęcony na górze Partenion. Późniejsza sztuka, mianowicie z czasów Antoninów, wytwarzała liczne posążki wyobrażające Herkulesa znajdującego syna karmiącego się mlekiem łani.

Telegonos, syn Proteusza, przez Herkulesa wraz z bratem swym Polygonosem uśmiercony w walce szermierskiej. Inny *Telegonos* syn Odysseusa i Circy, wysłany przez matkę dla odszukania ojca, zapędzony został przez burzę na brzegi Itaki. Tutaj głód go zmusił do rabunku. Napadnięty przez Odysseusa i Telemaka, przebił on pierwszego z nich włócznią. Poczem, na rozkaz Ateny (Minerwy) wrócił wraz z Telemakiem do matki, wyprawił Odysseuszowi pogrzeb wspaniały i zaślubił Penelopę. Miał on być założycielem miast Tusculum i Praeneste.

Telegrafija, jako najogólniejszy środek porozumiewania się istot ze sobą, nie jest wynalazkiem człowieka, lecz cudownym darem natury samej. Nietylko człowiek, ale także towarzyskie zwierzęta udzielają sobie nawzajem uczucia swoje. Udzielanie się to jest najpotężniejszą spójnią między istotami żyjącemi. U człowieka dzieje się ono najdobitniej mową i pismem. Lecz głos przemija i daje się słyszeć na małe tylko odległości, a pismo potrzebuje czasu, aby z jednego miejsca zostało przeniesione na drugie, znaczniej od egłe. Do przenoszenia tedy myśli człowieka z chyżością znaczną na wielkie odległości, musiano użyć pewnych zjawisk w przyrodzie, których przebieg na mały odstęp czasu się ogranicza, a przytem na znaczne odległości rozciąga się. Zapanować nad temi zjawiskami dla osiągnienia wspomnianego celu, jest zadaniem *telegrafii*, w zwykłem znaczeniu tego wyrazu. Literatura zagadnienia tego wskazuje, iż różne zjawiska w przyrodzie są przydatne do przesyłania naszych myśli na dalekie miejsca, tudzież, że w wyborze znaków na pojęcia, mające być dalej udzielanemi, panuje wielka rozmaitość. Wszelako nie wszystkie dają się użyć z korzyścią; albowiem zadaniem telegrafii powinno być: *w każdym czasie, ile być może najprędzej, przesyłać myśli na wielkie odległości.* Z wyjątkiem ostatniego punktu nasza mowa doskonale rozwiązuje to zagadnienie; ją więc także i telegrafija naśladować winna, jeśli ma odpowiadać celowi, z tem jedynie ograniczeniem, iż na małej ilości znaków poprzestać jej należy; gdyż przekonano się, iż nawet jeden znak wystarczyłby do udzielania wszystkich myśli, skoroby go dość prędko powtarzać było można. Znaków użytych do naszego wielkiego alfabetu, jest widocznie za wiele. Mamy ich sześć, jako to: linija pionowa, pozioma, pochyła na prawo, pochyła na lewo, nareszcie półkole, zatoczone na prawo i zatoczone na lewo. Z tych 6 różnych znaków przychodzi najwięcej 4 w jednej literze, jak np. w *M* i *W*; zatem z tych sześciu znaków, nie zestawiając ich więcej ze sobą jak 4, możnaby **1554** liter utworzyć, podczas gdy alfabet ich tylko **25** w sobie mieści. Z tego widać, jak niepotrzebnie tak wielką ilość znaczków do utworzenia naszej pisowni przyjęto. Proste zastanowienie się nad tym przedmiotem poucza, iż jeden znak, np. punkt, wystarcza zupełnie do zastąpienia daleko krótszym sposobem dzisiejszego pisma, jeśli go rozmaicie, co łatwo uskutecznić, zestawiamy. Lecz co dla pisma kreska lub punkt znaczy, to samo znaczenie ma dla mowy dźwięk czyli głos. Powtórzenia jego i różne zestawienia mogą dla ucha stać się przez wćwiczenie zrozumiałą mową. Głównym przeto warunkiem doskonałości telegrafu jest, aby dawał tylko *jeden* znak, ale dosyć *prędko;* żeby zaś był wygodnym, powinien ten znak *działać* także *na* nasz *słuch.* Zastanówmy się teraz nad siłami i zjawiskami w przyrodzie, które są przydatne do przesyłania tego jednego znaku wspomnionym sposobem. *Światło* jest do tego tylko w pewnych okolicznościach przydatne. Chyżość jego wprawdzie ogromna, bo ledwo nie dochodzi **42,000** mil w jednej sekundzie, ale ono chyba tylko dla oka widome znaki dawać mo-

że, a dla rozchodzenia się swego w prostych linijach przy kulistej powierzchni ziemi, tylko na pewne, dosyć ograniczone odległości w tym względzie nam służyć może. Telegraf przeto, polegający na znakach światła, daje wówczas tylko znaki dla innych stacyj, jeśli nań uwaga tam zwrócona, jeśli odległość miernej ilości mil nie przechodzi i powietrze dostatecznie jest czyste, mianowicie od mgły wolne. Pomimo tych trudności, telegraf świetlny wynalazku Chappego wszedł był od r. **1793**, w którym pierwszą liniję telegraficzną we Francyi urządzono, w powszechne używanie. W opisanie jego, nie będącego więcej w używaniu, zapuszczać się tu nie ma potrzeby, bo urządzenie mechanizmu polegało na ogólnych prawach mechaniki, a praktyczne wykonanie złożenia większych i mniejszych dźwigni i innych machin prostych w jedną, celowi odpowiednią całość, rozmaita być może. Wspomnieć tu jednak nie zawadzi, iż prócz światła słonecznego, które nie ciągle nam przyświeca, używać się daje do takiej telegrafii z korzyścią światło sztuczne, np. Drummonda (płomień wodoru palącego się w czystym tlenie, prowadzony na wapno niegaszone); tudzież, że świetlne znaki łatwo dawać przez stosowne zakrywanie i odkrywanie małego zwierciadełka, obróconego do stacyi odbierającej, lub przez kręcenie jego około poziomej lub pionowej osi; nareszcie, że przy sztucznem oświetlaniu takiego zwierciadełka, odpada potrzeba używania teleskopu (ob.), do obserwacyi znaków, co wrazie posługiwania się światłem dziennem, dla tego jest niezbędnem, aby tylko na stacyjach obserwujący a nie każdy inny, patrzący z boku, odbierał wiadomość o treści przesłanej depeszy. Przez światła daje się jeszcze użyć do telegrafii: *dźwięk, światło promieniste*, tudzież strumienie *elektryczne, woltaiczne i indukcyjne*. Każde z tych zjawisk ma swoje zalety i niedogodności. Dźwięk i głos można wzmocnić przez tuby (ob.) i inne sposoby; lecz przesyłanie go, jako znaków powietrzem, jest zanadto alarmujące i tylko w nadzwyczajnych przypadkach jest w używaniu, np. bicie w dzwony przy pożarach. Chyżość też głosu w powietrzu jest zamała, bo tylko milę wynosi w przeciągu czasu dwudziestu sekund. Inaczej się wszakże ma z przesyłaniem głosu przez wodę lub metale. Chyżość jego w wodzie jest **4** razy, a w cynie **7**$^1/_2$, w srebrze **9** w miedzi blisko **12** razy większa, niż w powietrzu; zatem nieprzełamanych trudności więcej nie nastręcza. *Beaudent* w Marsylii, a *Colladon* i *Sturm* na Genewskiem jeziorze przekonali się, że na wiele mil przez wodę dźwięki posyłać można. Przy tem natura przesyłania ich jest tego rodzaju, iż nietylko słyszeć się dają, lecz także zapomocą stosownego przyrządu, *dźwignią czułkową* nazwanego, jako ruch molekularny okazane być mogą. Zamiast utrudnionego słuchania pod wodą łatwo więc było przyrząd wymyślić, który za każdem drgnieniem cząstek wody oddaje ruch powiększony tego drgnienia, zatem przedstawia mechaniczną siłę do wywołania dźwięku w bliskim przedmiocie potrzebną. Telegrafowanie na tej zasadzie ma pod pewnemi względami pierwszeństwo przed optycznemi telegrafami, bo takie dawanie znaków wodą *zawsze jest możliwe i nikt ich niepowołany odbierać nie może. Ciepło promieniste* można użyć do przesyłania znaków, jeśli się je zapomocą zwierciadeł wklęsłych posyła na stos Melloniego, (ob. *Termoelektryczność*) i przez to obudza strumienie termoelektryczne, które ze swej strony znowu odchylenia magnetycznych igieł w przyrządach, na sposób galwanometru (ob.) sporządzonych, sprawiają. Chociaż trudności wyrabiania takich przyrządów nie są bardzo znaczne, jednak telegraf taki byłby od mgły i innych przeszkód równie zawisły jak optyczny i tem tylko chyba przewyższałby go, że niepotrzebowałby ciągłego nadzo-

ru, jak ten ostatni. Te trzy rozważane tu zasady, telegrafowania zapomocą światła, ciepła promienistego i dźwięku, mają tę zaletę, iż żadnego połączenia osobnego telegraficznych stacyj ze sobą nie potrzebują. Powietrze, woda, ogień i ziemia są tu naturalnemi przenosicielami obudzonych lub użytych ruchów molekularnych, przez które udzielanie myśli na znaczną odległość odbywa się. Ta okoliczność mówi bardzo wiele za niemi, chociaż z używania przez telegrafy elektryczne, całkiem wyrugowane zostały. Elektryczność nabitej butelki lejdejskiej przy wyładowaniu jej przebiega najdłuższe druty z niepojętą prawie chyżością. Wheatstone udowodnił zapomocą zwierciadełka kręcącego się bardzo prędko około poziomej osi, i przyrządu do oznaczenia tej chyżości obrotu, tudzież urządzenia do wyładowywania butelki lejdejskiej w stosownej chwili przez druty pół mili ang. długie, które miały trzy blisko siebie na poziomej linije na przeciwko onego zwierciadła leżące przerwy dla przeskakiwania iskier elektrycznych, że strumień elektryczny w drucie miedzianym, posiada **288,000** mil angielskich, czyli przeszło **60,000** mil naszych. Wobec tej chyżości nikną wszelkie odległości na ziemi; mamy więc w elektryczności przenosiciela myśli naszych w ten moment na każdą ziemską odległość, skoro ona z nami jest drutem połączona, i stosowne przyrządy do przesyłania i odbierania znaków na obu miejscach się znajdują. Wszakże zbudowanie telegrafów na tej zasadzie podlega nie małym trudnościom, chociaż *Francis Ronalds*, już w r. **1816** telegraf tego rodzaju w Londynie był urządził, a w roku **1823** opisał. Na obu stacyjach znajdowały się zegary w zupełnie równoczesnym ruchu, mające zamiast skazówek cienkie cyferblaty, na których obwodzie było **20** różnych znaków. W chwili, kiedy pewien potrzebny znak stawał na przeciwko *kreski normalnej*, na cyferblacie wydobywała się iskra, i to samo działo się na stacyi odbierającej, gdzie podobna iskra równy znak na zegarze tamecznym dawała. Proceder ten był dla tego bardzo niepraktyczny, bo dla dania jego znaku potrzebował się cyferblat obrócić raz do koła swej osi. Propozycyja Cavalla, samo tylko przeskakiwanie iskier używać w różnych kombinacyjach do telegrafowania, była daleko praktyczniejszą. Jednak trudności ciągłego i prędkiego ładowania butelek lejdejskich, przy wysyłaniu depesz, wymagającego machin elektrycznych znacznych rozmiarów, tudzież trudności, pochodzące z wilgoci atmosferycznej, która te machiny nieraz na zupełną prawie nieczynność skazuje, były dostatecznym powodem do zaniechania myśli, urządzać telegrafy elektryczne w praktyce na tej zasadzie, zwłaszcza gdy poznano nowe i nierównie udatniejsze źródło elektryczności w zetknięciu różnorodnych metalów, i zbudowano na tej zasadzie stos Volty, a później odkryto elektrolizę (ob.) wody i działanie strumienia woltaicznego na igłę magnetyczną (ob. *Elektromagnetyzm*). *Dr. W. U.*

Telegrafy elektryczne, są to przyrządy służące do przesyłania znaków na wielkie odległości, za pomocą strumienia woltaicznego, przebiegającego w oka mgnieniu po długich drutach metalowych. Już w drugiej połowie zeszłego stulecia robiono próby, mające na celu zastosowanie strumieni elektryki do dawania znaków na znaczne odległości, skoro się o nadzwyczaj wielkiej chyżości tych strumieni przekonano. Atoli wszelkie usiłowania rozbijały się o niestateczność działania tej machiny, tudzież o jej zależność od stanu wilgoci w powietrzu, o wielką trudność odosobniania drutów przewodnich i t. p. Wkrótce po odkryciu galwanizmu i kolumny woltaicznej, wymyślił Sömmering w r. **1811** telegraf elektro-chemiczny, w którym rozkład wody za pomocą stosu Volty służył do przesyłania znaków, a później Vorselmann de Heer propo-

nował skutki fizyjologiczne strumienia do przesyłania myśli znakami. Lecz próby te wszystkie otrzymały dopiero po odkryciu elektro-magnetyzmu (ob.) praktyczny kierunek. W r. 1820, kiedy elektro-magnesów jeszcze nie znano, Ampère opierając się na doświadczeniu Oersteda, usiłował przesyłać znaki za pomocą igieł magnesowych, po nad któremi przebiegały strumienie po drutach. Tych igieł i drutów było tyle, ile jest liter w alfabecie. Pierwszy telegraf na większe rozmiary sporządzili Gauss i Weber w roku 1833. Druty przewodnie były od gabinetu fizykalnego w Getyndze, do obserwatoryjum astronomicznego w tem mieście, ponad dachy domów pociągnięte. Na jednej z tych stacyj znajdował się *magnetometr* Gaussa, otoczony nakształt multiplikatora czyli galwanometru (ob.) licznemi zwojami drutu, który służył za przedłużenie drutów przewodnich na tej stronie. Na drugiej stacyi obudzano chwilowe prądy indukcyjne w przeciwnych kierunkach, w skutek czego magnetometr to w jednę, to w drugą stronę się wychylał. Te jego drgania obserwowano za pomocą lunety. Przez różne zestawienie tych dwóch znaków pierwotnych (wychylenia na prawo i na lewo), utworzono sobie cały alfabet telegraficzny. Znaczny postęp w elektrycznej telegrafii zrobił Steinheil, spostrzegłszy przy doświadczeniach swoich, wykonanych w lecie r. 1838 na kolei żelaznej pomiędzy Norymbergą a Fürthem, *że ziemia sama da się użyć jako przewodnik strumienia woltaicznego.* W skutek tego odpadła potrzeba prowadzenia dwóch drutów pomiędzy dwiema odległemi stacyjami, gdyż powrót strumienia do bateryi, która go drutem na drugą stacyję posyła, odbywać się może przez ziemię, jeśli szerokie elektrody są na obu stacyjach, głęboko do ziemi wilgotnej zapuszczone. Steinheil w Monachijum, a Wheatstone w Londynie budowali jeszcze telegrafy o wielu drutach, z których każdy działał na oddzielną igłę, a za źródło strumienia służył przyrząd elektro-magnetyczny Clark'a (ob. *Fizykę umiejętną*, Dr. W. Urbańskiego), lub bateryja o stałych prądach. Wszakże dopiero po wprowadzeniu elektro-magnesów do telegrafii, nabyły elektryczne telegrafy pożądanej prostoty w swej budowie i pewności w praktycznem użyciu. Dziś posiadamy bardzo wiele odmian telegrafów elektrycznych; lecz możemy je wszystkie sprowadzić do 4 następnych, które tu w krótkości opiszemy, o tyle dokładnie, o ile to bez figur da się uskutecznić. Mamy więc telegrafy: *skazówkowe*, *sygnałowe*, *drukujące* i *elektro-chemicznie piszące.* Z pomiędzy telegrafów skazówkowych wspomnę tu o zbudowanym na zasadzie Froment'a i będącym w używaniu przy kolejach żelaznych. On składa się z dwóch oddzielnych przyrządów: *manipulatora*, na którym oznaczają się litery, mające być przesyłane, i z *odbieracza*, służącego do ich odbierania. Przyrząd pierwszy połączony jest ze stosem cynkowo-węglowym; obydwa zaś przyrządy są w komunikacyi ze sobą przez dwa druty metalowe z miedzi lub żelaza, z których jeden idzie ze stacyi przesyłającej do stacyi odbierającej znaki, a drugi ciągnie się odwrotnie. Każdy z tych przyrządów jest opatrzony tarczą, która ma 25 liter i skazówkę, osadzoną na jej środku. Skazówkę na stacyi, wysyłającej znaki, porusza mówiący palcem; na stacyi zaś odbierającej porusza się ona przez działanie elektryczności. Strumień elektryczny, wyszedłszy ze stosu, udziela się przez drut miedziany blaszce mosiężnej (1), będącej w zetknięciu z metalowem kółkiem (I), przechodzi do drugiej blaszki (2), a następnie po drucie do drugiej stacyi i wchodzi tam w zwoje elektromagnesu, który poziomo w jednym końcu jest utwierdzony, drugim zaś końcem przyciąga zbroję z miękkiego żelaza. Od tej wychodzi drążek łamany, poruszający się na około jednego punktu.

a sprężyna, spiralnie zwinięta, odciąga znowu ten drążek w przeciwną stronę. Gdy strumień krąży, elektromagnes przyciąga drążek, który za pomocą pręcika działa na drugi drążek, utwierdzony na poziomej osi i połączonej z widełkami. Skoro zaś strumień zostanie przerwany, sprężyna spiralna odciąga ów drążek i wszystkie części z nim połączone. Tym sposobem powstaje ruch w jedną i drugą stronę, udzielający się widełkom, a następnie przechodzący na zębate kółko, którego oś prowadzi skazówkę na sobie utwierdzoną. Kółko to mające pochyłe zęby, poruszają widełki zawsze w jednym tylko kierunku. Działanie elektro-magnesu odbywa się w sposób następujący. Kółko (1) ma 26 zębów, z których 25 odpowiadają literom alfabetu, a 26-ty przedziałowi pomiędzy literami *A* i *Z*. Obracając to kółko, koniec blaszki (1) z przyczyny swego zakrzywienia zostaje zawsze w zetknięciu z zębami, blaszka zaś (2), będąc zakończona wypukłością, może naprzemian zamykać obwód, lub przerywać strumień. Jeżeli po ustaleniu połączeń ze stosem, posunie się skazówkę o 4 np. litery, strumień czterykroć przejdzie od (1) do (2) i po czterykroć zostanie przerwanym. Elektro-magnes na stacyi odbierającej cztery razy stanie się przyciągającym i cztery razy to działanie w nim ustanie. W skutek tego kółko zębate obróci się o 4 zęby, a ponieważ każdy ząb odpowiada jednej literze, przeto skazówka na stacyi odbierającej znaki, posunie się o taką samą liczbę liter, jak na stacyi wysełającej. Tym sposobem przesyła się korrespondencyję z jednego miejsca na drugie. Dla dania przykładu przypuśćmy, że jeden przyrząd opisany znajduje się w Krakowie a drugi w Warszawie i że obydwa są połączone drutem ze sobą i z bateryjami, ustawionemi na tych dwóch stacyjach, mianowicie biegun dodatny bateryi w Krakowie, połączony z przyrządem tamże, biegun zaś ujemny z blachą miedzianą, zakopaną w ziemi, podczas gdy drut przewodni, łączący obie stacyje, połączony jest także w Warszawie z taką samą blachą w ziemi. Skazówki w obydwóch przyrządach, gotowych do przesyłania depesz, znajdują się na przedziale pomiędzy literami *A* i *Z*. Osoba wysyłająca depeszę: *syn*, posuwa skazówkę aż na literę *S*, gdzie ją zatrzymuje przez czas bardzo krótki; skazówka przyrządu w Warszawie powtórzy wiernie ruch skazówki w Krakowie i zatrzyma się na tej samej literze, a osoba odbierająca depeszę, zanotuje tę literę. Obracając skazówkę w Krakowie dalej, zawsze w tym samym kierunku, zatrzymuje się ją potem na literze *y*; w tej samej chwili skazówka w Warszawie zatrzyma się także na literze *y*: a nareszcie obracając jeszcze dalej, przychodzi się do litery *n* i tym sposobem cały wyraz *Syn* przesyła się do Warszawy. Dla zwrócenia uwagi na stacyi, mającej odebrać depeszę, znajduje się tam dzwonek, który winien być połączony z drutem przewodzącym strumienie, kiedy nie ma żadnej korrespondencyi. Skoro się puści strumień do drugiej stacyi, młotek poruszany przez elektro-magnes sprawia dzwonienie, co oznacza, iż przesyłanie depeszy ma się rozpocząć. Nadto każda stacyja musi być opatrzona dwoma powyższemi przyrządami, inaczej nie byłoby można odbierać odpowiedzi. Z pomiędzy telegrafów sygnałowych, opiszę tu *elektro-magnetyczny telegraf* Baina. W skład jego wchodzi: *a*) bateryja woltaiczna o stałecznej mocy, dająca prąd dostatecznie silny; zwykle bywa używana bateryja Smeego. Na każdej stacyi, przesyłającej sygnały, powinna być taka bateryja odpowiedniej mocy; *b*) miedziany drut przewodni, rozciągnięty między stacyjami i dokładnie odosobniony od ziemi. Słupy drewniane dosyć wysokie, w odstępach 100—120 stóp ustawione, podtrzymują go, a do odosobnienia w miejscach nawiązania służą porcelanowe albo szklane kapelusiki. Końce jego są

połączone z miedzianemi płytami, do ziemi zapuszczonemi, która (jak to już wyżej powiedziano) zastępuje drugi drut, któryby do zamknięcia bateryi był koniecznie potrzebny; *c*) do przesyłania i odbierania znaków służy *przyrząd sygnałowy*. Bain urządził go w następujący sposób: dwa półkuliste magnesy, mające do siebie obrócone równoimienne bieguny, są przytwierdzone poziomo do mosiężnego pręta, który około pionowej osi, przechodzącej przez środek jego, obracać się może. Bieguny obu magnesów znajdują się wśród mosiężnych lub drewnianych cewek; drut miedziany, jedwabiem dokładnie pokryty, nawinięty jest najprzód na jednę a potem w tym samym kierunku i tyleż razy na drugą cewkę; końce zaś jego są w związku z drutem przewodnim. Gdy strumień woltaiczny płynie w zwojach w takim kierunku, że bieguny północne odwracają się na lewo, a więc południowe na prawo, całe koło wraz z prętem mosiężnym obraca się od prawej ku lewej, a gałka osadzona na końcu pręta, uderza o dzwonek (I). Gdy strumień idzie w przeciwnym kierunku, magnesy wykręcają się od lewej ku prawej, a gałka bije w dzwonek drugi (V). Skoro prąd zostanie przerwany, wracają bieguny do początkowego położenia swego, idąc za popędem kierującej siły magnesu, utwierdzonego na wierzchu skrzynki, wewnątrz której znajdują się rzeczone magnesy. Dzwonki I i V wydają odmienne dźwięki. Znaki przesyłane za pomocą opisanego przyrządu, są kombinacyjami cyfer **1** i **5**. Ilekroć gałka uderzy o dzwonek I lub V, odbierający depeszę, pisze cyfrę **1** lub **5**. Z tych znaków składają się litery, wyrazy i zdania, a po każdem zdaniu następuje przestanek. Dla łatwiejszego wyrażania głosek dodano do znaków **1** i **5** jeszcze dwa inne. Mianowicie uważa się na to, czy gałka uderzywszy w dzwonek, zostaje tylko na chwilkę z nim w zetknięciu, czy też przez dłuższy czas. Zatrzymanie się jej dłuższe przy dzwonku I daje znak nowy **2**, a przy dzwonku V znak **6**. Z tych czterech znaków można utworzyć **16** zestawień dwójek, jako to: **11**, **12**, **15**, **16**, **21**, **22**, **25**, **26**, **51**, **52**, **55**, **56**, **61**, **62**, **65**, **66**, które tyleż głosek oznaczają. Nie uwzględniając tedy różnicy między literami *b* i *p*, między *f*, *v*, *w*, między *g*, *k*, *q*, między *c* i *z*, *h* i *ch*, można powyższemi znakami wyrazić wszystkie litery abecadła; *d*) przyrząd klawiszowy, służący do zmieniania według woli kierunku prądu woltaicznego. On składa się z deszczułki prostokątnej, na której w miejscach cyframi **1**, **2**, **3**, **4**, **5**, **6** naznaczonych, osadzone są krążki platynowe albo pakfongowe. Krążek **1** połączony jest z **3**, ten z **6**; podobnież **2** z **4**, a ten z **5** za pomocą pasków metalowych, które w miejscu skrzyżowania się należycie są odosobnione. W trzech punktach są przyśrubowane trzy sprężyny, kończące się ponad krążkami platynowemi, a po nad temi sprężynami znajdują się dwie dźwignie dwuramienne, których przednie ramiona, podnoszone do góry sprężynkami pod niemi będącemi, nie przyciskają drugiej i trzeciej sprężyny; dla tego też końce tychże odstają od krążków platynowych, gdy tymczasem ramiona tylne rzeczonych dźwigni przyciskają końce sprężyny pierwszej do odpowiednich krążków. W skutku naciśnięcia obu ramion pierwszych, przerywa się zetknięcie końców sprężyny pierwszej z krążkami **1**, **2**, a natomiast schodzą się końce drugiej i trzeciej sprężyny z krążkami **3**, **4**, **5**, **6**. Dwie śrubki *s* i *s'* trzymają końce łączników woltaicznej bateryi; pierwsza z nich jest w związku z trzecią sprężyną za pośrednictwem metalowego paska, drugą zaś śrubką łączy podobny pasek ze sprężyną drugą. Na bokach deski znajdują się inne dwie śrubki *r*, *r'*, z których pierwsza jest w związku przewodnim z krążkiem **3** i z miedzianą płytą, tkwiącą w ziemi, druga zaś z krążkiem **4** i z drutem przyrządu sygnałowego, koń-

czącym się tam, zkąd wychodzi przewodni drut, rozciągniętym między obydwoma stacyjami. Telegrafowanie między dwiema stacyjami K. i W. odbywa się więc następującym sposobem. Za naciśnięciem np. przedniego ramienia dźwigni I na stacyi K, strumień idący z bateryi, wstępuje śrubką *s* do przyrządu klawiszowego, biegnie z *s* do punktu *o* przyśrubowania trzeciej sprężyny, potem na krążek 5, z tego na krążek 4 i przeszedłszy przez śrubkę *r* przebiega zwoje przyrządu sygnałowego, zkąd drutem przewodnim idzie do stacyi W. i tam przez *r* wchodzi do przyrządu klawiszowego, a przebywszy drogę 3, 1, 2, 4, *r'* i zwoje w przyrządzie sygnałowym, wpada płytą miedzianą *P'* do ziemi: wróciwszy ziemią do takiej samej płyty *P'* na pierwszej stacyi dostaje się nakoniec przez *r* i 3 do punktu *n* przyśrubowania drugiej sprężyny, ztąd do śrubki *s'*, a tem samem do bieguna ujemnego bateryi. Gdy zaś przednie ramię dźwigni II zostanie na dół pociśnięte, strumień woltaiczny płynie przez *s*, *o*, 6, 3, *r* do *P*, ztąd ziemią do *P'* stacyi W.; tam przebiegłszy zwoje w przyrządzie sygnałowym i pasmo przewodników *r'*, 2, 1, 3, *r*, wraca drutem przewodnim do stacyi K., gdzie przez *r'*, 4, *n*, *s'* zdąża do bieguna ujemnego. W tym razie kierunek prądu jest przeciwny kierunkowi pierwszego biegu i dla tego na obydwóch stacyjach odzywa się dzwonek V, jeśli pierwszy raz dawał znaki dzwonek I. Za każdem więc naciśnięciem klawisza I, daje znak dzwonek I, a za każdem naciśnięciem klawisza II, znowu dzwonek V, gałka uderzająca zatrzymuje się przy dzwonku dłużej, jeżeli klawisz pod naciskiem dłużej zostaje. Telegrafy skazówkowe i znakowe nie pozostawiają żadnego śladu depeszy. Jeżeli więc nastąpi jaki błąd w znakach, nie ma sposobu sprawdzenia tego. Nadto wymagają one ciągłej i natężonej uwagi odbierającego depeszę. Te wszystkie niedogodności usunięto za pomocą telegrafów drukujących i piszących, które pozostawiają ślad przesłanych znaków (telegram) na taśmie papierowej. Z pomiędzy wielkiej liczby telegrafów drukujących, opiszę tu tylko telegraf Morsego, najprzód przyjęty w Północnej Ameryce, a następnie w całej prawie Europie. W tym telegrafie, którego urządzenie w r. 1837 przyszło do powszechnej wiadomości, rozróżniamy trzy oddzielne przyrządy: a) *drukujący znaki* czyli *prasa telegramów*; b) *przesyłający znaki* czyli *klucz Morsego*; c) *przyrząd pomocniczy stacyjny* zwany *relais*. Prasa Morsego składa się z następujących części: na żelaznej płytce są pionowo utwierdzone dwa pręciki z miękkiego żelaza, otoczone zwojami drutu, potrzebnemi do zamieniania ich na elektro-magnes, kształtu podkowy. W pewnej odległości nad biegunami tego elektro-magnesu znajduje się pręt żelazny, osadzony na poprzek w przedniem ramieniu mosiężnej dźwigni, która na tylnym końcu swoim trzyma sztyfcik stalowy, podnoszący się do góry za każdem obniżeniem onego pręta poprzecznego i zostawiający swym ostrzem ślad nacisku na papierowej taśmie, która za pomocą przyrządu zegarowego z jednostajną chyżością poprzed niego się przesuwa. Skoro pionowe pręciki żelazne w skutek strumienia elektrycznego staną się magnesami: przedni koniec dźwigni idzie na dół, a ów sztyfcik na drugim jej końcu przyciska do taśmy papierowej: gdy zaś magnetyzm w miękkiem żelazie, za przerwaniem strumienia zniknie, wówczas sprężyna spiralna, stojąca z tą dźwignią w połączeniu, sprowadza ją napowrót do jej początkowego położenia poziomego. Ona chyląc się na dół, zatrzymuje się w tym ruchu swoim pierwej, nim jeszcze poprzeczny pręcik dotknie się biegunów elektromagnesu, gdyż w przeciwnym razie zbroja, przylegająca do tego magnesu, nie utracałaby całkiem magnetyzmu swego, a czynność przyrządu stałaby się

ociężałą i niepewną. Pierwsze kółko wspomnianego przyrządu zegarowego, obraca się ciężarem, zawieszonym na jego walcu, a ruch ten przenosi się za pośrednictwem kilku kółek na inny walec, który się zdaleka większą chyżością obraca. Obrót jego sprawia przez tarcie, że trzeci walec równie wielki, jak ten drugi, także w ruch obrotowy przechodzi. Pomiędzy temi dwoma walcami jest umieszczona taśma białego papieru, odwijająca się z bloczku, gdzieś na wysokości, np. przy pułapie umieszczonego. Puściwszy przyrząd zegarowy, przesuwa się taśma papierowa pomiędzy rzeczonemi walcami z chyżością blizko jednego cala na sekundę, a sztyfcik drukujący wyciska na jej części, nakrywającej małą rynienkę, albo *kropkę* czyli *punkt*, jeśli strumień woltaiczny przez zwoje spiralnego drutu tylko na chwilę puszczony zostanie, albo poziomą *linijkę* (—), jeśli on tamże trochę dłużej trwa, a taśma papierowa tym czasem dalej się posuwa. Z kropek i tych linijek utworzono przez zestawienie następujący:

Alfabet Morse'go

. —	*a*	. .	*i*	. — .	*r*
. — . —	*ä*	. — — —	*j*	. . .	*s*
— . . .	*b*	— . —	*k*	—	*t*
— . — .	*c*	. — . .	*l*	. . —	*u*
— . .	*d*	— —	*m*	. . — —	*ü*
.	*e*	— .	*n*	. . . —	*v*
. . — . . .	*é*	— — —	*o*	. — —	*w*
. . — .	*f*	— — — .	*ö*	— . . —	*x*
— — .	*g*	. — — .	*p*	— . — —	*y*
. . . .	*h*	— — . —	*q*	. — — . .	*z*

Pozostawiając między literami puste miejsca, możemy z takich znaków układać wyrazy i zdania. Do wygodnego zamykania i otwierania bateryi czyli do puszczania strumienia onej przez zwoje elektro-magnesu i przerywania go tamże, służy *klucz Morse'go*; jestto mosiężny, na pionowym metalowym słupku *a* osadzony, dwuramienny drążek krzywy *f*, którego przednie, na sposób gałki zakończone ramię, podniesione jest do góry stalową sprężyną tak wysoko, iż koniec drugiego ramienia jego przypiera stożkowym guzikiem do innego pionowego słupka *s*, stojącego na podstawnej deszczułce całego przyrządu, gdzie się jeszcze trzeci słupek mosiężny *n*, pod przedniem ramieniem drążka *f* znajduje, które za każdem pociśnięciem gałki, na dół uderza o niego stożkowym garbem, umyślnie w tem miejscu sporządzonym, podczas gdy przez podniesienie drugiego końca drążka do góry, metaliczne połączenie wspomnianego guzika ze słupkiem *s*, w takim razie przerwanem zostaje. Pierwszy słupek mosiężny *a* stoi w połączeniu z drutem, wiodącym do lini telegraficznej, między tą i najbliższą stacyją. Od słupka *n* prowadzi drut do jednego bieguna bateryi, np. do ujemnego, a od słupka *s* inny drut, dzielący się zaraz na dwie części, z których jedna idzie do dodatniego bieguna bateryi, druga zaś do zwojów elektro-magne u, połączonych ostatecznie drutem z miedzianą płytą zakopaną w wilgotnej ziemi. Jeżeli klucze na dwóch stacyjach są w naturalnem swojem położeniu w spoczynku, nie ma na linii prądu woltaicznego, bo metaliczna kommunikacyja całego koła przewodniego jest przy słupku *n* przerwana. Skoro zaś na jednej stacyi pociśnie się główkę klucza na dół

koło przewodnie dla bateryi tej stacyi zostaje zamknięte, a strumień jej idzie przez klucz tamże do linii telegraficznej, prowadzącej do klucza na drugiej stacyi, od tego dalej do zwojów elektro-magnesu i nareszcie do płyty miedzianej w ziemi zakopanej na tejże stacyi, zkąd powraca ziemią najprzód do takiej samej płyty na stacyi pierwszej, a od niej przez zwoje elektro-magnesu tamże, do katody zamkniętej bateryi. Bateryja znajdująca się na drugiej stacyi, nie będąc zamkniętą, nie wysyła takiego prądu podówczas. Jeżeli telegrafista A. ma posyłać telegram do drugiej stacyi, naciska prędko raz po raz kilka razy *gałkę klucza* na dół, aby kołataniem zbroi elektro-magnesu zwrócić uwagę telegrafisty B. na drugiej stacyi, iż przesyłanie depeszy ma się rozpocząć. Ten odpowiedziawszy na te znaki sygnałowe podobnież, puszcza swój przyrząd zegarowy, odsunięciem na bok małego drążka, z nim w połączeniu zostającego, a taśma papierowa zaczyna się przesuwać po przed sztyfcik drukujący, który wyciska na niej znaki, skoro telegrafista *A* poruszaniem gałki klucza na dół w należytych odstępach czasu, posyła je, zgodne z textem pisma, przedłożonego mu do kopiowania na drugiej stacyi literami telegramowemi. Jeżeli ta nie jest bardzo odległa, telegrafowanie aparatem Morsego odbywa się istotnie tak, jak tu opisałem. Lecz w praktyce dzisiejszej, przy wielkiej odległości stacyj telegraficznych, rzecz się ma nieco inaczej. Strumień woltaiczny, potrzebnych do utrzymania prasy Morsego w należytym ruchu, musi być dość silny, aby drążek poprzeczny, za zbroję elektromagnesu służący, z dostateczną mocą był na dół przyciągany, a sztyfcik stalowy na drugim końcu krzywego drążka *f* umieszczony wyciskał na taśmie papierowej dosyć znaczne *kropki* i *linijki*. Do tego zaś potrzebne są bardzo mocne bateryje woltaiczne, co niemałe sprawia trudności. Dla usunięcia ich sporządzony został *przyrząd pomocniczy* (relais), na który *bateryja linijowa* działa bezpośrednio. Oprócz niej znajduje się na każdej stacyi jeszcze druga czyli miejscowa bateryja do utrzymywania w czynności drukującej prasy Morsego, stosownie do ruchów połączonego z nią drutami przyrzarządu pomocniczego. Bateryja linijowa ma na każde 10 mil drutu sześć cynkowo węglowych ogniw woltaicznych: *bateryja* zaś *miejscowa* ma ich 3—4. Elektromagnes przyrządu pomocniczego jest tak samo urządzony, jak w przyrządzie drukującym, z tą jedynie różnicą, iż ma zwoje spiralne z cieńszego drutu, zatem ich liczba jest tu większa. Zbroja jego ze spodu płaska i bardzo blisko żelaznego rdzenia elektromagnesu stojąca, jest utwierdzona przy końcu krótszego ramienia żelaznej prostokątnej dźwigni *abc*, której oś obrotu w mosiężnym słupku osadzona. Spiralna sprężynka podciąga to krótsze ramię jego do góry, przyciskając koniec *c* ramienia dłuższego do ostrzy wrzeciona śrubowego, osadzonego na postumencie. Skoro strumień bateryi linijowej przez zwoje tego elektromagnesu przebiega, przyciąga on zbroję nad sobą leżącą troche na dół i poruszywszy drążek kątowy *abc* przyciska tym sposobem koniec jego *c*, pierwej do śrubki *l*, stojącej zapomocą drutu w połączeniu z elektromagnesem prasy Morsego, zanim jeszcze zetknięcie onej z końcami elektromagnesu nastąpić może. Aże ten drążek jest bardzo ruchliwy, zbroja zaś do biegunów żelaza w zwojach bardzo przybliżona, więc najsłabszy strumień bateryi linijowej potrafi wywoływać ruchy tu potrzebne i przy pomocy rzeczonej dźwigni, czyli drążka prostokątnego, według potrzeby bateryją miejscową to zamykać, to znowu otwierać, zatem prasą Morsego na taśmie papierowej znaki drukować. Połączenie więc bateryi miejscowej z przyrządem pomocniczym i z przyrządem drukującym

jest następujące. Od anody tej bateryi idzie drut do metalowej płytki podstawnej *n*, z którą kątowa dźwignia w metalicznem połączeniu zostaje. Mały słupek mosiężny, trzymający śrubkę *t*, jest odosobniony płytką z kości słoniowej od tej metalowej płytki *p*. Strumień więc bateryi miejscowej dopiero wtenczas od *p* dostać się może do śrubki *t*, a od niej drutem do zwojów elektromagnesu w prasie Morsego, z tej zaś na powrot do katody swego źródła, kiedy strumień bateryi linijowej przez zwoje elektromagnesu w przyrządzie pomocniczym przechodzi, bo przy śrubce *t*, jest dopóty przerwa, póki koniec *c* dźwigni kątowej do niej nie przyprze. W tym zaś ostatnim przypadku przechodzi przez zwoje elektromagnesu prasy, i ma dosyć mocy do drukowania na taśmie widomych znaczków. Skoro tedy na jakiej stacyi telegrafista pociśnie gałkę klucza na dół, zaraz bateryja linijowa tej stacyi posyła strumień przez zwoje przyrządów pomocniczych na obu stacyjach, przez co bateryje miejscowe na obu tych stacyjach zamykają się, a przyrządy drukujące tamże swoją czynność pełnią. Wspomnieć tu jeszcze wypada o części ważnej służącej za piorunochron na przypadek, gdy w czasie burzy pod wpływem elektryczności atmosferycznej druty telegraficzne linii zawierają strumienie indukcyjne, które mogą wydawać iskry niebezpieczne dla telegrafisty i jego przyrządów. Ta część, do której strumień z linii telegraficznej pierwej wstępuje, zanim się dostanie do przyrządu pomocniczego, składa się z dwóch krążków miedzianych, opatrzonych zębami na tych tylko stronach, które są ku sobie zwrócone. Jeden z tych krążków, których zęby nie dotykają się między sobą, stoi wtedy w połączeniu z ziemią za pośrednictwem metalowej blaszki, przytwierdzonej z tyłu deski, utrzymującej piorunochron, kiedy drugi krążek jest połączony ze strumieniem, który z linii telegraficznej wchodzi do piorunochronu przez guzik, leżący na dole deseczki, następnie podnosi się do komutatora, idzie dalej do drugiego guzika, a ztąd do krążka pierwszego przez odpowiednią blaszkę metalową na deseczce. Tu elektryczność oddziaływa przez *influencyją* (ob.), na krążek przeciwległy i rozprasza się po ostrzach, ochraniając osobę blisko przyrządu stojącą od możliwego niebezpieczeństwa. Nadto strumień z krążka ostatniego idzie po krótkim, lecz bardzo cienkim żelaznym druciku, odosobnionym w szklanej rurce, aby w razie nadzwyczaj wielkiej swej mocy stopił ten drucik i przerwawszy się tym sposobem nie doszedł do przyrządu, któryby mógł nadwerężyć. Nakoniec od piorunochronu strumień idzie do małego *galwanometru* (ob.), wskazującego przez zboczenie igły tamże obecność swoją i dopiero od tego ostatniego przyrządu wstępuje do przyrządu pomocniczego na stacyi, do której depesza przychodzi i za pomocą prassy telegramowej na taśmie papierowej ma być wydrukowana. O telegrafije drukującym Hughesa, professora fizyki w New-Yorku, obacz tom dodatkowy fizyki Dra W. Urbańskiego. *Telegrafy elektrochemiczne*, są to przyrządy, wypisujące depesze znakami kolorowemi na papierze napojonym cyankiem żelaza i potasu (prusias lixiva et ferri), albowiem ta sól rozkłada się każdy raz, gdy strumień woltaiczny przechodzi przez wilgotny papier nią napojony. Pierwszy telegraf tego rodzaju sporządził szkot *Bain*. Litery w nim są przedstawione temi samemi znakami, co w telegrafie Morsego, to jest, przez kombinacyje punktów i poziomych linijek. Depesza jednak musi poprzednio być ułożona na długim pasku zwyczajnego papieru, co się za pomocą odpowiedniego narzędzia uskutecznia, wycinając kolejno otworki przedstawiające punkta i dziurki podłużne, odpowiadające linijom, jak tego depesza wymaga. Tak

przyrządzony pasek papieru umieszcza się pomiędzy małym wałkiem metalowym i blaszką sprężystą, również metalową, przez któreto części przechodzi strumień, krążący między stacyjami. Wałek, obracając się, ciągnie za sobą pasek papieru; tym sposobem wszystkie jego części przechodzą kolejno pomiędzy wałkiem i blaszką. Papier nieprzedziurawiony, będąc złym przewodnikiem elektryczności, sprzeciwiałby się ciągle przechodzeniu strumienia, lecz powycinane w nim otwory za każdem swem nadejściem ustalają zetknięcie wałka z blaszką, a przechodzący w tej chwili strumień wprawia w ruch przyrząd pomocniczy na stacyi, odbierającej depeszę, i na papierze, napojonym rzeczoną solą podwójną, znaczy błękitnie ten sam szereg punktów i linij, jaki był wycięty na pasku papieru w przyrządzie stacyi, zkąd depesza wysłana. Pouget-Marronneuve wymyślił telegraf, w którym depesza na stacyi odbierającej znaczy się sposobem dopiero co opisanym, na stacyi zaś wysyłającej nie potrzeba układać depeszy i jej wycinać na taśmie papierowej, lecz wprost można ją przesyłać za pomocą manipulatura Morsego. Na wszystkich telegrafach piszących i drukujących cięży jednak ta wielka niedogodność, iż pierwej depeszę odpisać potrzeba, za nim ją adresatowi doręczyć można. Niedogodność tę usunąć przedsięwziął fizyk florentyński Caselli, który zbudował nowy telegraf, piszący depesze od razu zwyczajnem pismem tak dokładnie, iż każdy telegram jest najwierniejszą kopią depeszy, do przesłania na odległą stacyję oddanej. Główne części tego telegrafu są: *a*) *wahadło* stalowe, 2 metry długie, osadzone na osi, utrzymymanej na stosownym postumencie i trzymające na dolnym końcu kawałek miękkiego żelaza. *b*) dwa elektromagnesy, ustawione tak po obu stronach wahadła w równej a niewielkiej odległości od onego żelaza na końcu jego, iż ono podczas wahania dotykać się może biegunów elektromagnesu, co też w rzeczy samej czyni gdy strumień miejscowego stosu Woltaiczego kolejno przez ich zwoje, na przemian przebiega, nie będąc od strumieni linii telegraficznej wcale zależnym. Po każdem zetknięciu się wahadła oscyłującego z odpowiednim elektromagnesem, następuje zaraz oderwanie jego od tegoż przez osobny przyrząd, poczem działanie ciężaru wahadła samego i przyciąganie żelaza do przeciwległego, tymczasem powstałego elektromagnesu, następuje. *c*) część podwalcowa z blachy, kołyszaca się około swej poziomej osi i połączona systemem drążków z górną częścią wahadła w ten sposób, iż każdem wahnieniem tego ostatniego, odbywa się równocześnie kołysanie się onej blachy, nad którą jest umieszczony przyrząd ze sztyfcikiem i ze śrubą bez końca. Sruba obraca się w jedną stronę i sprawia, że sztyft dotykający się blachy podczas jej wahania posuwa się z wolna równolegle do osi tejże. Na blasze umieszcza się depeszę, napisaną zwyczajnym atramentem na ołowiance, używanej do obwijania czekolady. Sztyft więc rzeczony, dotykający się blachy podczas jej wahania, sprawionego wahaniem wahadła, kreśli niejako ślad biegu swego, idąc w części po dobrym przewodniku elektryczności, w części zaś po piśmie na tym przewodniku umieszczonem. W pierwszych miejscach strumień liniowy przechodzi zaraz do ziemi, w drugich zaś przeciwnie biegnie do drugiej stacyi, gdzie na podobnej wahającej się blasze półwalcowej rozpostarty jest papier wilgotny, napuszczony roztworem cyanku żelaza i potasu, na którym strumień ze sztyftu wypływający, zostawia ślad, zupełnie odpowiedni onemu pismu na ołowiance w przyrządzie stacyi, wysyłającej depeszę. Dzieje się to tak dopóty regularnie, póki sztyft tym sposobem przez całą depeszę na ołowiance nie przesunie się, idąc ciągle po linijach do siebie równoległych.

Przez to zaś na papierze, umieszczonym na walcowej blasze stacyi odbierającej, powstaje rzetelna kopija depeszy, zwyczajnem pismem (zabarwionem) wykonana. Że wahadła na obu stacyjach najzupełniej jednoczasowe być winny, rozumie się samo przez się. Strumień bateryi linijowej, na stacyi, wysyłającej depepesze, idzie od jej anody do przyrządu, prowadzącego sztyfcik, a od tego, jeśli ten ostatni stoi na śladzie atramentu, będącego złym przewodnikiem elektryczności, do linii telegraficznej; przebiega poniej aż do stacyi odbierającej i dostaje się do przyrządu, prowadzącego sztyft tamże, po którym spływa na przewodni papier, rozkłada na nim roztwór soli i zostawiwszy barwny ślad wstępuje do blachy walcowej, a od niej płynie do ziemi, aby od miedzianej płyty tamże powrócić znowu do podobnej płyty na pierwszej stacyi, a od niej drutem przez walcową blachę przyrządu z cynfoliją dostać się do katody onej bateryi. Skoro zaś ów sztyft na pierwszej stacyi zejdzie z pisma na czystą cynfoliję, zamknięcie bateryi linijowej następuje tam na krótszej drodze, a strumień nie idzie liniją telegraficzną do drugiej stacyi i nie rozkłada w tej chwili roztworu soli w papierze rozciągniętym na walcowej blasze tamże. Dokładniejszy opis tego nowego i bardzo ciekawego telegrafu znajdzie czytelnik w mojej Fizyce naukowej. *Dr. W. U.*

Tele-kul-tata, jezioro, leży na południo-zachodzie stepu Kirgiz-Kajsackiekiego, w kraju przez Kirgizów do zarządu orenburgskiego należących zamieszkanym; składa się z kilku większych i mniejszych jezior, z sobą połączonych, obwodu ma około **15** mil, dno muliste, brzegi płaskie; grunt tychże piaszczysto-gliniasty i salinowy, miejscami łąkami pokryty. Ze strony wschodniej uchodzą do jeziora dwie większe rzeki Czui i Sary-su. Wody ma o każdej porze roku podostatkiem, obfituje w ryby. Z powodu bogactwa paszy dla bydła, dobrej wody i obfitości sitowia, stanowi nader korzystne dla koczujących Kirgiz-Kajsaków miejsce wśród jałowych stepów. *J. Sa..*

Teleky (Władysław hr.), znakomity pisarz i mąż stanu węgierski, ur. się w r. **1811**. Ojciec jego uczony, wspólnie z Szechenyim Stefanem głównie podtrzymywał chwałę akademii węgierskiej, której był prezydentem. Młody hrabia kończył nauki w Szarospatak, Peszcie i Berlinie. **W r. 1837** akademija węgierska przyjęła go na swego członka a współcześnie okręg Fogarski obrał deputowanym na sejm siedmiogrodzki. Teleky głównie oddawał się poezyi; jego tragedyja: *Ulubieniec*, przedstawiona w r. **1842**, świetne miała przyjęcie. Kiedy Franciszek Deak i Ludwik Kossuth w izbie niższej sejmu węgierskiego rozwijali chorągiew reformy, Teleky połączył się z hr. Ludwikiem Batthyanyi, aby tym samym zasadom zapewnić zwycięztwo w izbie wyższej. Obrany vice-prezesem *Stowarzyszenia opieki*, założonego w r. **1844**, później został prezesem klubu opozycyjnego. Przy otwarciu sejmu w roku **1847** zajął miejsce w izbie wyższej ale w r. **1848** przeszedł do izby niższej jako deputowany komitatu peszteńskiego i jaśniał w niej jako jeden z najgienijalniejszych członków. Dnia **31** Sierpnia r. **1848** za zgodą królewską Teleky wysłany został do Paryża jako ambassador, gdy Lamartine wyraził życzenie aby Węgry przez osobnego posła reprezentowane były przy rzeczypospolitej francuzkiej. Dnia **9** Września przyjechał do Paryża, przyjęty przez Bastide'a i Cavaignac'a, a później przez prezydenta rzeczypospolitej Ludwika Napoleona uznany posłem węgierskim. Po katastrofie Vilagos pozostał Teleky w Paryżu i oddał się zupełnie dziennikarstwu. *Journal des Débats, National*, *Presse*, *l'Opinion Publique* i *l'Evenement*, zamieszczały jego artykuły, w których bronił praw historycznych Węgier równocześnie w Wiedniu

został zaocznie na śmierć skazany, a jego nazwisko przybito do szubienicy. Na dworze paryzkim Teleky był nader mile widziany. Podczas wojny włoskiej, bawił częścią w Turynie, częścią w Genewie. Po pokoju Villafranca powrócił do Paryża, pędził życie samotne. Gdy minister węgierski Szemere Bartłomiej ogłosił *list*, w którym bronił dyplomu z d. 20 Października, Teleky wystąpił z piorunującą odpowiedzią. W r. 1860 udał się do Drezna. Z rozkazu ministra saskiego aresztowany i wydany Austryi, został jednak przez cesarza ułaskawiony z pozwoleniem powrotu do ojczyzny. Tu wierny danemu słowu że wyrzecze się wszelkich stosunków ze stronnictwem dążącem do oderwania Węgier od Austryi, unikał mięszania się do spraw politycznych aż do rozpoczęcia w r. 1861 rozpraw sejmowych; wówczas stał się najpopularniejszym mężem w Węgrzech. W tej właśnie chwili cesarz austryjacki wzywał *Węgry*, wołając: albo ze mną, albo przeciw mnie! Teleky, niecierpliwy żeby czekać, aż pomyślniejsze nastąpią czasy, w rozpaczy o sprawę ojczyzny w d. 8 Maja z rana r. 1861 wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Teleky nietylko był jednym z najznakomitszych przywódzców węgierskiego ruchu reformy, ale nadto słynął jako najświetniejszy mówca parlamentarny, jakiego wiek nasz wydał. Pogrzeb jego odbył się w dniu 10 Maja, r. 1861. *C. B.*

Telemak po grecku *Telemachos*, syn Ulissesa i Penelopy, bardzo był młodym kiedy ojciec jego popłynął przeciwko Troi i w czasie tegoż niebytności wyrósł na urodziwego młodziana. Podówczas przybyła doń Atene (Minerwa) w postaci Mentesa króla Tafijczyków i radziła mu oddalić od matki zalotników, a potem odbyć podróż do Pylos i Sparty, dla wywiedzenia się o pobycie ojca. Nie zdoławszy wszakże odstręczyć od matki zalotników, udał się w podróż w towarzystwie Ateny pod postacią Mentora i w Sparcie otrzymał od Menelaosa wiadomość o przepowiedni Proteusza tyczącej się ojca powrotu. Po czem wrócił do domu i u pasterza świń Eumajosa zastał ojca, przemienionego przez Atenę w żebraka. Po wzajemnem powitaniu, powzięli oba postanowienie względem sposobu ukarania zalotników. Przy boku ojca, walczył Telemak przeciwko nim odważnie i poprowadził go następnie do sędziwego Laertesa. Tyle opowiada nam o nim Homer. Dalsze jego losy na rozmaity są opowiadane sposób. I tak, miał on w skutek podejrzeń ojca być wygnanym z Itaki i z Polykastą córką Nestora, czy z Nauzykcą córą Alkinosa, spłodzić Perseptolisa. Wedle innych zaślubił on Circę, która mu urodziła Latinosa. Dzieje Telemeka stanowią osnowę słynnej powieści Fenelona: *Les aventures de Telemaque* (tłom. J. Stawiarski, Warsz., r. 1805).

Telemann (Jerzy Filip), jeden z najsłynniejszych i najobfitszych kompozytorów swego czasu, ur. r. 1681 w Hildesheim, był r. 1701 organistą i dyrektorem muzyki przy tamecznym nowym kościele, później kapelmistrzem w Baireuth, następnie w Eisenach, a od r. 1721 dyrektorem muzyki w Hamburgu, gdzie zmarł r. 1767. W Hamburgu kwitnęła wówczas opera niemiecka; pisali dla tamecznej sceny dzieła swe Händel, Keiser, Mattheson i inni. To też i Telemann oddał się głównie temu rodzajowi kompozycyi i niemało do wzrostu jej się przyczynił. Opery jego, których kilkadziesiąt napisał, odznaczają się wybornemi chórami, staranną deklamacyją i bogatą (jak na owe czasy) instrumentacyją. Częstokroć wszakże lubił on się bawić w malarstwo muzyczne, zbyt niekiedy materyjalne (acz i dziś praktyczne) i tak np. za pomocą fałszywych kwint i dyssonansów, usiłował oddać fałsz w uczuciach, ich

niesforność i t. p. Oprócz teatralnych, napisał także wiele dzieł kościelnych.

Teleneszty, miasteczko w obwodzie Bessarabskim, odległe o 10 przeszło mil od miasta głównego Kiszeniewa. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około 2,920 głów płci obojga (w r. 1864). *J. Sa..*

Teleologija (z greckiego *telos*, cel i *logeia*, nauka), tak nazywa się w filozofii, nauka o mądrych i dobroczynnych celach, dostrzeganych przez rozum w przyrodzie i w dziejach, i używanych przezeń na wnioski, które od rozmyślania stosowności wszech rzeczy stworzonych doprowadzają do poznania Stwórcy. Oparte na nich dowodzenie istności Boga nazywa się *teleologicznem* lub też fizykoteologicznem. Zwykła teleologija wyciąga z jednostronnych dostrzeżeń pewne cele rzeczy i dla tego też jednostronny tylko rozum przypisuje sprawcy przyrody; z tego zaś po części powodu, oraz dla tego, że zapatrywanie się na przyrodę tym sposobem łatwo wyradza się w drobiazgowość, jako też że za panowania filozofii Kanta pojęcie celu uważano tylko za formę ducha ludzkiego, o której nie można wykazać, czyli w rzeczywistej przyrodzie cokolwiek jej odpowiada, w nowszej filozofii częstokroć teleologiję traktowano z lekceważeniem. *F. H. L.*

Telepniew, dom szlachecki rossyjski, prowadził ród swój od książąt Czernihowskich. Tych potomek książę Konstanty Jurjewicz Oboleński, miał wnuka księcia Wasila, przezwanego *Telepnia*, od którego pochodzi dom szlachecki *Telepniew*, który sprawował godność bojarów i inne wyższe urzędy. — *Telepniew-Oboleński* (Teodor książę). Podczas wojny Iwana III z Litwą (r. 1492—93) książę ten wkroczył z wojskiem do Litwy, zburzył Mceńsk i Lubutsk i wziął w niewolę wojewodę mceńskiego Borysa Siemionowicza Aleksandrowa. W r. 1517 książę Teodor z Iwanem Lackim i synami bojarskimi pobili na głowę blizko obozu Konstantego Ostrogskiego 14,000 nieprzyjaciela i nowe wojsko posłane przez Zygmunta Ostrogskiemu; wzięli w niewolę wojewodów, zabrali obóz i działa. W r. 1522 znajdował się w wojsku, rozłożonem obozem blisko Kołomny dla odparcia Tatarów Krymskich.— *Telepniew-Owczynin-Oboleński* (Dymitr), książę syn Teodora *Telepniewa-Lopata-Oboleńskiego*, obrażony pychą młodego ulubieńca Iwana IV Teodora Basmanowa, Telepniew będąc w 25 roku życia wojewodą, powiedział faworytowi; «my służym carowi pracą pożyteczną, a ty nikczemnemi sprawami sodomskiemi.» Basmanow skarżył się przed carem, który w uniesieniu gniewem, podczas obiadu, utopił nóż w sercu nieszczęśliwego księcia. Gwagnin pisze że Iwan kazał księciu Dymitrowi, już nietrzeźwemu, wypić puhar tęgiego miodu za zdrowie cara; gdy książę nie mógł spełnić ani połowy, car rozkazał odprowadzić go do piwnicy i zadusić. To działo się zapewne w r. 1563, bo potem niemasz o nim wzmianki w księgach razriadnych.

Telepniew Owczynin Oboleński (Teodor, książę). Pierwszy raz imię jego napotyka się w liczbie wojewodów, należących w roku 1519 do wyprawy na Litwę; w r. 1530 brał udział w wyprawie przeciw Kazaniowi. W r. 1534 on i książę Trosteński pomyślnie wychodzili ze Staroduba pod Mozyr, Turow i Mohilew. W roku 1535 Litwini zamierzyli zdobyć Starodub otwartą siłą, ale mężnie i ze stratą byli odparci przez Telepniewa; wtedy wojewodowie Zygmunta postanowili przeciągnąć oblężenie, zrobili podkop tajemny i wysadzili ścianę warowni; a korzystając z pożaru i rozruchu nieprzyjaciel wpadł do miasta. Telepniew ze swoją drużyną po bohatersku odparł Litwinów, dwa razy przebijał się do ich obozu, ale naciśniony przez gęste tłumy

piechoty i jazdy, opadłszy z sił, dostał się w niewolę. Iwan IV ofiarował za niego wykupu dwa tysiące rubli, ale król nie zgodził się i Telepniew umarł w Litwie. — **Telepniew Owczynin-Oboleński** (Jan, książę), bojarzyn i wojewoda. W roku **1524** miał udział w wyprawie kazańskiej, dowodząc jazdą; w r. **1530** znajdował się znowu pod Kazaniem i przy spaleniu kazańskiego Ostrogu uganiał się z lekkim oddziałem za Safa-Girejem, który ze strachu uciekł do Arskiego gródka. W roku **1532** mianowany bojarzynem. Po śmierci Wasila Iwanowicza za małoletności Iwana IV, wybrana regentką jego matka Helena Glińska. Telepniew mając urząd koniuszego, zasiadał w radzie (*dumie*) najwyższej. Młody i podejrzywany o serdeczne stosunki z Heleną, chciał rządzić i radą i państwem; to obudziło przeciw niemu wielu bojarów, w tej liczbie i stryja regentki Michała Glińskiego; zaczęto mówić Helenie o wstydzie złego prowadzenia się, nie słuchano ich, znienawidzono, i na wniosek Telepniewa zgubiono. Zaczęła się wojna z Litwą (**1534** r.) i książę Oboleński, pragnąc sławy, poszedł na wyprawę, dowodząc pułkiem przodowym; ale spustoszywszy prowincyje litewskie, nie straciwszy ani jednego człowieka w bitwie, wojewodowie moskiewscy ze zdobyczą i jeńcami powrócili do Rossyi. W następującym roku, po otrzymaniu wiadomości że Zygmunt I zamierza iść na Smoleńsk, Telepniew objął znowu dowództwo nad oddziałem przodowym, wyruszył z księciem Wasilem Szujskim i spieszył spotkać się z nieprzyjacielem. Nakoniec gwałty i bezprawia, a wszystkim jawna miłość regentki dla Telepniewa, obudzały nienawiść i pogardę w narodzie i u bojarów; do tego przyłączyła się także zazdrość: jeden Telepniew był prawdziwym magnatem w radzie i państwie; inni starsi nosili tylko nazwisko bojarów: nikt nie miał zasług, kto nie umiał dogodzić ulubieńcowi dworu. Życzono zmiany i wielka księżna młoda, kwitnąca zdrowiem, nagle umarła. Wtedy Telepniew przyjaciel i brat ochmistrzyni Iwana bojarzynej Agryppiny Czeladuin, zamyślał opanować młodego monarchę i liczył na gorliwość dawnych swych przyjaciół. Książę Wasil Szujski, pierwszy członek rady przy ojcu Iwana, zajmował pierwsze miejsce i przy Helenie, i tem więcej nienawidził jej ulubieńca, że ten ustępując mu pozorny zaszczyt sam panował w radzie; teraz Szujski skłoniwszy na swą stronę wielu bojarów i dygnitarzy, samowolnie ogłosił się głową rządu i siódmego dnia po śmierci Heleny kazał uwięzić Telepniewa i Agryppinę, okuć w kajdany, zamknąć w więzieniu, bez względu na łzy i jęki monarszego dziecka (**9** Kwietnia **1538** r.). Nie sąd i nie sprawiedliwa, ale nieprawna okrutna kara spotkała nieszczęśliwego Telepniewa. Głodem go umorzono, podobnie jak regentka albo on sam umorzył głodem Glińskiego i wujów Iwana. Latopisarze potępiają tę zemstę osobistą, natchnioną przez zawiść. Telepniew był rozumny, miał szlachetną dumę, nie lękał się opuszczać dworu dla wojny, a nie poprzestając na władzy, pragnął sławy.

Teleryk, dziesiąty król bulgarski, wybrany na tron w miejsce wygnanego króla Pagana w **771** roku, prowadził ciągłe wojny z cesarzem greckim Kopronymem. Pierwsza była r. **773**; cesarz przygotował flotę z dwóch tysięcy statków i w Maju **773** roku wysłał ją ku brzegom Bulgaryi, sam zaś wyruszył przeciw Russom, do ujść Dunaju. Doszedłszy do Warny, rażony nagłym strachem, zamierzał już wracać w granice swego państwa, lecz w tymże czasie Bulgarowie przestraszeni z kolei greckiemi siłami, wyprawili do niego dwóch panów Woiła i Cygatę z prośbą o pokój. Cesarz z radością przyjął tych posłów i wtedyż zawarto pokój między dwoma mocarstwami

i Kopronym powrócił do swojej stolicy. Lecz w Listopadzie tegoż roku **773**, cesarz dowiedziawszy się od życzliwych sobie tajemnie w Bulgaryi, że Teleryk gromadzi **12,000** wojska i zamierza ciągnąć na mieszkańców Berseriun i uprowadzić ich do Bulgaryi, zaraz zebrał 80,000 wojska i pod Lithozorya uderzył na Bulgarów, którzy niczego nie domyślali się, rozbił ich, rozegnał i wrócił ze zwycięztwem, które nic mu nie kosztowało. Teleryk dorozumiewając się, że przyczyną tego nieszczęścia była zdrada jego poddanych, tajemnie sprzyjających Grekom i chcąc dowiedzieć się o nich, użył podstępu: w następującym **774** roku pisał do cesarza, iż jakoby nie życzy panować dłużej nad niewiernym mu narodem i zamierza udać się pod opiekę Grecyi i dla tego uprasza Kopronyma, aby zawiadomił go o przychylnej odpowiedzi przez swoich stronników w Bulgaryi. Cesarz nie przenikając podstępu króla bulgarskiego, dał się złapać i zawiadomił Teleryka o wszystkich swoich bulgarskich stronnikach; a król kazał natychmiast ich schwytać i wydać na męczarnie. Dowiedziawszy się o tym podstępie Teleryka, cesarz postanowił zemścić się nad nim i zebrał r. **775** wojsko; ale podczas tej wojny zachorował i umarł. Za panowania syna Kopronyma Leona, Teleryk musiał wypełnić to, o czem mówił jego ojcu tylko przez chytrość: w roku **782** uciekł z Bulgaryi do Konstantynopola, przyjął tu godność patrycyjusza i ochrzcił się, tudzież ożenił się z krewną cesarza. W miejsce Teleryka królem bulgarskim był wybrany Kardam.

Telesfor (święty), papież i męczennik. Syxtus I papież przelał swą krew za wiarę. Telesfor rodem z Grecyi, sławny już świątobliwością żywota, wybrany został następcą Syxtusa. Był on wprzód pustelnikiem na górze Karmelu, a w umartwieniach i samotności nabrał mocy duszy, potrzebnej do wytrwania w najostrzejszem doświadczeniu. W onej epoce chrześcijanie gwałtownemu ulegali prześladowaniu. Liczba wiernych, którzy padli ofiarą wściekłości pogan, była ogromna. Telesfor po jedenastu latach mądrego i mężnego panowania nad wiernymi, chlubnem męczeństwem żywota dokonał, roku **139** za cesarza Antonina Pobożnego. Po Telesforze nastąpił na papieztwo Hygin święty. Tradycyja, że Telesfor zaprowadził post w czasie wielkiego postu, lub przydał do niego siódmy tydzień, opiera się na kronice Euzebijusza pod rokiem **130**, które to miejsce później zostało wciśnięte. Postanowienie o odprawianiu trzech mszy przez kapłanów w dniu Bożego Narodzenia, jakoby wydane przez Telesfora, nie jest autentycznem. Żywot św. Telesfora, przez Segera Paullusa, karmelitę kolońskiego, przyjęty przez Bollandystów, nie ma wartości historycznej; autor przedewszystkiem stara się dowieść, że Telesfor był karmelitą. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Telesfora w dniu **5** Stycznia. *L. R.*

Teleskop. Narzędzia optyczne, służące do wyraźnego widzenia pod zwiększonym kątem takich przedmiotów, które dla wielkiej odległości od naszego oka bardzo małemi się okazują, nazwano w ogólności *dalowidzami*, odróżniając nazwą *lunet* czyli perspektyw, mniejsze przyrządy tego rodzaju od większych, które po prostu *teleskopami* nazywamy. Nie mając dalekich przedmiotów, jak np. ciała niebieskie oświetlić tak, aby także ich obraz powiększony był dostatecznie jasnym, musi objektywa teleskopu posiadać większy otwór i znaczną ogniskowę, bo tylko w takim razie od każdego punktu przedmiotu, większy stożek światła do rury teleskopowej dostać się może i tym sposobem przyczynić do utworzenia dosyć jasnego obrazu. W teleskopach obraz bardzo odległego przedmiotu, utworzony przez szkło przedmio-

towe, ukazuje się prawie w ognisku jego; na ten zaś obraz patrzymy zwykle przez szkło oczne, które także powiększa. Jeżeli objektywą teleskopu jest soczewka (zbierająca), zowie się on *dioptrycznym*, a gdy jest wielkich rozmiarów, *refraktorem*; jeżeli zaś miejsce objektywy, zajmuje wklęsłe zwierciadło, wtedy dajemy mu nazwę teleskopu katoptrycznego, a gdy wielki, nazwę *reflektora*. Objektywy są stale osadzone w walcowej rurze blaszanej, wewnątrz poczernionej, szkła zaś oczne znajdują się w drugiej mniejszej rurce, która się w tamtę wsuwać daje. W teleskopach dioptrycznych oś wszystkich soczewek winna leżeć na osi rury teleskopowej. Trzy są gatunki teleskopów dijoptrycznych: *teleskop Galileusza* czyli *holenderski*, *teleskop astronomiczny* i *teleskop ziemski* czyli *luneta ziemska*. One różnią się od siebie nietyle objektywami, ile szkłem ocznem, które w pierwszym jest pojedyncza soczewką rozpraszającą, w drugim składa się z jednej lub dwóch soczewek zbierających: w trzecim zaś ma ich trzy lub cztery. Szkłem przedmiotowem we wszystkich jest achromatyczna soczewka zbierająca. Szkło oczne w lunecie Galileusza jest umieszczone wewnątrz ogniskowej szkła przedmiotowego, które obrazu odległego przedmiotu utworzyć nie może, bo przeszkadza temu szkło oczne, przyjmując promienie światła, zmierzające do utworzenia obrazu za tem szkłem ocznem, po tej stronie, gdzie oko. A że w takim razie promienie tak się załamują w soczewce rozpraszającej, iż się zdają pochodzić od przedmiotu odwrotnie położonego, więc regulując oddalenie soczewki ocznej od przedmiotowej, stosownie do odległości przedmiotu od lunety, widzi się jego obraz powiększony, w naturalnem położeniu. Liczba powiększenia jest prawie równa ilorazowi, otrzymanemu z dzielenia ogniskowej szkła przedmiotowego przez domniemywaną ogniskową szkła ocznego i to tem dokładniej, im przedmiot więcej od lunety oddalony i czem bardziej oko same jest dalekowidzącem. W tej lunecie odległość szkła ocznego od przedmiotowego, a tem samem i długość jej rurki jest tem większa, im bardziej ona powiększa. Widocznie tem bardziej ją rozciągnąć potrzeba, im bliższy przedmiot, na który przez nią patrzymy. Ona ma tę dogodność, iż jest krótka i daje obrazy w naturalnem położeniu dosyć jasne, bo zawierając w sobie małą liczbę szkieł, niewiele światła od oka odwraca; lecz posiada tę wadę, iż bardzo małe pole widzenia nastręcza, a to z tego powodu, iż promienie, pochodzące od punktów przedmiotu, leżących zewnątrz osi lunety, po wyjściu ze szkła ocznego, rozbiegają się na bok i w bardzo małej tylko ilości do oka, nawet blisko lunety trzymanego, dostać się mogą. Tak samo lornetki teatralne są urządzone, z tą tylko różnicą, iż są podwójne, zatem obu oczom naraz obrazy tego samego przedmiotu nastręczają. Lunety Galileusza powiększają zwyczajnie 20 do 30, a lornetki teatralne najwięcej trzy razy. — *Luneta astronomiczna* składa się z dwóch szkieł zbierających, przedmiotowego i ocznego, połączonych ze sobą tak, iż obraz przez jedno z nich utworzony służy za przedmiot dla drugiego. Szkłem przedmiotowem jest soczewka achromatyczna, szkłem zaś ocznem zestawienie dwóch soczewek zbierających, które działaniem swojem zastępują jednę. One są albo w ten sposób połączone z objektywą, iż stożki promieni światła występującego z tej ostatniej w kierunkach zbieżnych, zanim jeszcze utworzą obraz, paść muszą na jednę z nich, *kollektywą* nazwaną, która czyni je więcej jeszcze zbieżnemi i daje obraz odwrotny, przeznaczony do obserwacyi za pomocą drugiej soczewki, odgrywającej tu rolę lupy; albo obie soczewki szkła ocznego znajdują się zawsze za obrazem przez szkło przedmiotowe bezpo-

średnio utworzonym. Między tą lunetą a mikroskopem złożonym zachodzi ta rożnica, że w tym ostatnim przedmiot jest umieszczony bardzo blisko szkła przedmiotowego, a obraz jego znacznie powiększony, tworzy się w znacznej odległości za głównem ogniskiem, zatem obydwa szkła, przedmiotowe i oczne na powiększenie wpływają; w lunecie zaś astronomicznej, ponieważ ciała niebieskie dla wielkiej swej odległości od nas, posyłają promienie równoległe, tworzy się w ognisku szkła przedmiotowego daleko mniejszy obraz, niż jest przedmiot: powiększenie więc dopiero następuje w szkle ocznem, które dlatego bardzo wypukłe być powinno. Dla dokładności obserwacyi osadza się lunety astronomiczne na odpowiednich postumentach, a nad wielkiemi refraktorami są też zwykle umieszczone małe lunety, *odszukiwaczami* nazwane, bo lunety mocno powiększające posiadają małe pole widzenia i do szukania drobnych ciał niebieskich, świecących słabem światłem, są bardzo niedogodne. W dobrych lunetach powiększenie dochodzi 1,000 do 1,200 razy. W lunetach, przeznaczonych do spostrzegana gwiazd, dla oznaczenia ich *zenitalnej odległości*, albo *prostego wznoszenia się*, lub przejścia przez południk miejsca, umieszczona jest tak zwana *siatka*. Są to dwie bardzo cienkie nitki metaliczne albo jedwabne na krzyż złożone i osadzone w okrągłym otworze blaszki, znajdującej się w tem miejscu, w którem powstaje odwrotny obraz, rzucony przez szkło przedmiotowe. Punkt krzyżowania się nitek powinien być na optycznej osi lunety, będącej wówczas liniją celowania. — *Luneta ziemska* powstaje z astronomicznej przez dodanie dwóch soczewek zbierających do jej przyrządu ocznego, przez co odwrotny obraz w tamtej utworzony, na nowo odwróconym bywa i dlatego widzimy w niej prosty obraz przedmiotu ziemskiego. Luneta ziemska składa się tedy z achromatycznego szkła przedmiotowego i z czterech soczewek ocznych, które w zwykłych *perspektywach* wyciąganych znajdują się w ostatnim wyciągniętym kawałku rurki, przypierającym do oka. Te oczne soczewki przeznaczone do odwracania obrazu odwrotnego, dają się rozmaitemi sposobami w wspomnionej rurce uporządkować (ob. *Fizykę* dr. Urbańskiego, t. 2, § 68). W miejscu, gdzie promienie światła pierwszy raz na osi lunety pomiędzy soczewkami krzyżują się, tudzież w miejscu powstania drugiego obrazu, są umieszczone stosowne czarne opony, a soczewki odwracające obraz, znajdują się w rurce w niezmiennej odległości od siebie, podczas gdy szkło przedmiotowe i ostatnia soczewka przyrządu ocznego, działająca tu sposobem lupy, zmieniają względem nich swoje oddalenie, według rozmaitej odległości przedmiotu, który obserwujemy i odległości wyraźnego widzenia oka, patrzącego przez lunetę. Luneta ziemska może pełnić służbę lunety astronomicznej, jeżeli rurkę ze szkłami ocznemi zamieni się na pojedyncze szkło oczne w krótkiej rurce osadzone, które wszakże więcej powiększającem być musi, niż wszystkie tamte soczewki razem wzięte, gdyż te więcej światła pochłaniają, aniżeli pojedyncza soczewka. Dopóki achromatycznych szkieł przedmiotowych sporządzać nieumiano, starali się astronomowie zastąpić je *wklęsłemi zwierciadłami metalowemi*, które dają obrazy przedmiotów bez zabarwienia. Tak powstały *teleskopy zwierciadłowe*, czyli po prostu *teleskopy*, w których za pomocą zwierciadeł i soczewek korzysta się jednocześnie z odbicia i załamania światła, dla obserwowania oddalonych przedmiotów. One różnią się od siebie wewnętrznem urządzeniem swojem, mianowicie sposobem, w jaki się obraz dalekiego przedmiotu, przez zwierciadło wklęsłe utworzony, obserwuje przez szkło oczne. Cztery są rodzaje takich teleskopów; mianowicie

teleskopy *Gregoryego*, *Cassegraina*, *Newtona* i *Herszela*. W teleskopie Gregoryego zwierciadło wklęsłe S. ma na końcu rury w samym środku okrągły otwór, w którym jest umieszczona rurka mosiężna ze szkłem ocznem, a na drugim otwartym końcu tej rury teleskopowej znajduje się drugie małe zwierciadełko wklęsłe teleskopowe, także metaliczne, cokolwiek większe od środkowego otworu zwierciadła S., mające mniejszy promień krzywizny, niż tamto. Osie obu tych zwierciadeł leżą wzdłuż osi rury teleskopowej. Promienie idące od dalekiej gwiazdy, padają przez otwarty koniec rury na większe zwierciadło S. i odbiwszy się od niego, tworzą rzeczywisty mały obraz odwrotny w jego ognisku. Lecz odległość obu zwierciadeł od siebie i ich względne krzywizny tak są dobrane, iż ten punkt ogniskowy przypada bardzo blisko ogniska mniejszego zwierciadła teleskopu; dla tego po odbiciu się promieni od tego drugiego zwierciadła powstaje powiększony odwrotny obraz pierwszego obrazu, a więc prosty względem przedmiotu. Ten obraz widzi się przez szkło oczne o jednem lub dwóch soczewkach, pełniących służbę lupy. Ponieważ zaś przedmioty, na które przez ten teleskop patrzymy, nie znajdują się w jednej odległości, obydwa zwierciadła wklęsłe powinny tak być urządzone, aby wzajemną odległość od siebie zmieniać mogły. Dzieje się to za pomocą pręta śrubowego, prowadzącego przyrząd, na którym mniejsze zwierciadełko jest osadzone. A że także odległość wyraźnego widzenia nie jest jednaka dla każdego oka, rozsuwa się też i rurka, z przyrządem ocznym przy pomocy odpowiedniej śrubki. Teleskop Cassegraina różni się tem od opisanego, że zamiast zwierciadełka wklęsłego mieści w sobie zwierciadło wypukłe, tak ustawione względem wielkiego zwierciadła, iż promienie światła, odbite od tamtego, pierwej na nie padają, zanim pierwszy obraz powstać może. W skutek tego są one po tem drugiem odbiciu mniej rozbieżnemi i tworzą odwrotny obraz rzeczywisty przed szkłem ocznem, które tu działa jak prosta lupa. W obu tych teleskopach patrzy się oko wzdłuż rury w tym samym kierunku, w którym i bez nich na obserwowany przedmiot spoglada. One mają jednak tę niedogodność, iż brakuje im właśnie środkowej części zwierciadła, która daje najczystsze obrazy. Tę znaczną wadę usunął Newton w swoim teleskopie, gdzie wielkie zwierciadło wklęsłe, na końcu rury umieszczone, służy za objektywę, a promienie światła odbite od niego, zatrzymuje płaskie zwierciadełko, nachylone pod kątem 45° do osi rury i zwierciadła wklęsłego, odbijając je tak na bok, iż w pewnem miejscu przed szkłem ocznem powstaje istotnie obraz odległego przedmiotu. Szkło zaś to jest umieszczone w otworze bocznej ściany teleskopu, zamkniętym płytą, do której jest przyśrubowana rurka z tem ocznem szkłem i zarazem przymocowany pręt metalowy, trzymający płaskie zwierciadełko. Obracając główkę małej śrubki, można ową płytę wraz z ocznem szkłem i zwierciadełkiem posuwać równoodległe do osi rurki i tym sposobem ustawiać to szkło bardzo ostro. Wielki teleskop Newtona, ustawiony przez Lessela w Sandfield-Park koło Liwerpolu, ma wklęsłe zwierciadło wielkości 4 stóp w średnicy, a 36′7″ ogniskowej. W teleskopie Herszela znajduje się tylko jedno zwierciadło na końcu rury trochę do osi nachylone, aby obraz powstały przez reflexyję, padł przed samo szkło oczne, umieszczone na brzegu otwartego końca rury teleskopowej i aby obserwator głową swoją nie za wiele promieni, przychodzących od przedmiotu, zatrzymywał. Po odkryciu lunet achromatycznych ustała potrzeba używania mniejszych teleskopów Gregoryego i Cassegraina, które są za ciężkie i mniej wygodne w użyciu, niż

tamte, a dobrocią swoją ich nie przewyższają, zwłaszcza gdy każde zwierciadło z czasem utraca czystość swego wygładzenia. Zato wielkie objektywy katoptryczne przynoszą daleko większe korzyści, niż achromaty przedmiotowe, gdyż większe z nich, dotychczas sporządzone, mają tylko 14 do 18 cali w średnicy, podczas gdy zwierciadło w wielkim 40-stopowym teleskopie Herszela, nie przewyższonym po dziś dzień jeszcze przez największe refraktory, posiada cztery stopy w średnicy. Rosse zaś urządził w nowszych czasach teleskop 53-stopowy, mający 6 stóp w średnicy. Wielkie nadzieje dla takich teleskopów robi Liebiga odkrycie sposobu powlekania szkła bardzo cienką warstewką srebra, najdoskonalszą polituręprzyjmującą, zwłaszcza, gdy już znalazło zastosowanie praktyczne u Steinheila w Monachium, tudzież w warsztatach Secretana, gdzie szklane wklęsłe zwierciadła, z fabryki St. Gobain pochodzące, otrzymują doskonały kształt sferyczny, a potem przez Faucaulta własnoręcznie ostateczną polituręprzed posrebrzeniem wygładzonej ich powierzchni, na sposób do Liebiegoskiego podobny, która w końcu wygładza się także jak najdokładniej. *Dr. W. U.*

Telessowie, plemię tatarskie albo raczej tureckie, zamieszkałe nad jeziorem Altyn-Nor, inaczej zwanem Teleskiem albo Teleckiem (ob. *Teleckie jezioro*). Pierwszą o Telessach wiadomość powziął w 1632 roku Piotr Sobanski, syn bojarski, wysłany na powtórną wyprawę nad rzekę Biję. Władzca Telessów Mandrak porażony przez Sobanskiego, przyrzekł płacić daninę po 10 soboli od każdego ze swych poddanych. W r. 1652. Teleuci (ob.), przywłaszczywszy sobie władzę nad Telessami, przesiedlili tychże do swojej ziemi. Lecz gdy samiż Teleuci przez Rossyję podbici zostali. Telessowie znów na swoje dawne miejsce wrócili. W czasie tego przesiedlenia, część Telessów, wydaliła się w góry Sajańskie. *J. Sa...*

Telet, *Telej, Tylet,* gałunek materyi jedwabnej kosztownej, na suknie niewieście. Był on w modzie od ostatnich Jagiellonów do Jana Sobieskiego. W cenie stał pierwszy po złotogłowiu; ten bowiem za łokieć płacono po 100 złp. ówczesnych, telet po 50. Teletu używano na pokrycie szubek niewieścich z drogich futer. Sprowadzono tę materyję ze Wschodu i najmodniejsza była w białym kolorze. *K. Wł. W.*

Teleuci albo *Telenguci* (biali Kałmucy), naród szczepu turecko-tatarskiego, zamieszkały w gub. Tomskiej, w pow. Kuźnieckim, nad górną Toma. Nazwa tychże pochodzi od jeziora Telenguła albo Telenkuła, leżącego w górach Altajskich, nad górną Obią, gdzie dawniej mieszkali. W kancellaryjach rossyjskich nazywani białymi kałmukami, ztąd zapewne, iż wyszli z Białych gór i cerę twarzy mieli bielszą od innych ludów, koczujących w otwartych stepach południowych, lub też dla tego, iż wyraz «biały» u ludów wschodnich, oznacza swobodę, szlachetność i niezależność. Mieszkając w Białych górach, podlegali Soongarcom i Kałmukom. Dzielą się na pokolenia (ajmak), z których każde ma swojego osobnego starszyznę (baszłyk). Połów zwierząt stanowi główne Teleutów zatrudnienie. Wyznają po większej części szamanizm; wielu z nich przyjęło religiję mahometańską, niektórzy są chrześcijanami. Rok słoneczny (iat) dzielą na letni i zimowy. Letni (jas) zaczyna się od puszczania lodów i ukazania się pierwszej trawy. Teleuci bałwochwalcy, Boga nazywają *Kudaj* i *kagaj*, djabła *szajtan*, bałwanów *tałuja*, kapłanów swoich (którzy zarazem są lekarzami), *kamak* albo *kam*. Ciała zmarłych dawniej palili lub też w lasach składali, dziś w trumnach chowają; same tyl-

ko dzieci, jako żadnych grzechów nie mające, składają na drzewach wśród lasu. *J. Sa.*.

Teleżyński (Wawrzyniec), dominikan, dziejopis tego zakonu, po rozmaitych klasztorach sprawując urzędy, mieszkał najdłużej w Krakowie i tu pracował nad historją zakonu kaznodziejskiego w Polsce, której rękopism znajdował się w bibliotece tamecznego klasztoru. Oprócz tego wydał z druku spis wszystkich nagrobków znajdujących są w kościele dominikańskim p. t. 1) *Epitaphia in Ecclesia ss. Trinitatis ord. praedicatorum. Cracoviae* (Kraków, r. 1790, w 8-ce). 2) *Żywot wielebnej sługi Bożej Bronisławy* (tamże, roku 1782 w 8-ce) w rękopiśmie. 3) *De rebus provinciae Poloniae s. Hiacynthi ordinis praedicatorum.* *F. M. S.*

Teliga (Karol), doktor teologii, professor uniwersytetu krakowskiego, był dziekanem wydziału teologicznego i rektorem. Jest kanonikiem katedralnym krakowskim od r. 1840, proboszczem u ś. Floryana na Kleparzu, sędzią surrogatem konsystorza głównego krakowskiego. Wydał z druku: 1) *Rozprawę o przedmiocie, własnościach, celu i wpływie historyi kościelnej na inne umiejętności,* umieszczoną w *Roczniku tow. nauk krakowskiego* (Poczet nowy t. II, str. 46) i osobno). 2) *Kazania święttalne na pamiątkę 500 rocznicy założenia uniwersytetu krakowskiego* (Kraków, r. 1864 w 8-ce). *F. M. S.*

Tell (Wilhelm), bohater i twórca niepodległości Szwajcaryi, wedle zwykłej opowieści, był rodem z Bürglen w kantonie Uri, przy wnijściu do doliny Schächenthal o ćwierć mili od Altorf i trzymał w lennictwie folwark należący do opactwa kościoła P. Maryi (Fraumünster) w Zurich. Przystąpił i on do związku trzech mężów oswobodzicieli od ucisku wójtów austryjackich; oswobodzicielami tymi byli Walter Fürst z Uri teść Tella, Werner Stauffacher z Schwyz i Arnold z Melchthal z Unterwalden, którzy widząc miasta leśne (Waldstädte) w swych przywilejach zagrożonemi, zebrali się na górze Rütli w d. 7 Listopada r. 1307 na naradę o wspólne dobro (ob. *Szwajcaryja*). Ponieważ Tell w Altorf d. 18 Listopada r. 1307 wzbraniał się oddać nakazany hołd czy ukłon kapeluszowi wywieszonemu przez wójta Küssnacht'skiego Gesslera na znak panowania austryjackiego, przeto Gessler kazał go przytrzymać i stawić przed siebie gdzie mu zagroził śmiercią jeśli z głowy własnego swego syna nie zestrzeli z łuku jabłka na niej położonego za cel. Gdy mimo próśb, szczęśliwie Tell nakaz spełnił, wójt zapytał go w jakim celu włożył w kołczan drugą strzałę: Tell odrzekł, iż w razie niepowodzenia, byłby tę drugą strzałę natychmiast utkwił w piersi samegoż wójta. Zuchwałą tą odpowiedzią rozdrażniony, kazał go wójt spętać i odprowadzić z sobą do twierdzy Küssnacht. W czasie podróży jednak na jeziorze Waldstädtsheim napadła ich burza, i gdy Tella uwolniono z pęt jako doświadczonego wioślarza by uratować łódź zagnaną na brzeg Axenbergu, tenże schwyciwszy arkebuzę, wyskoczył na wystającą naprzód skałę, zwaną po dziś dzień *Tellsplatte,* odepchnął łódź nogą i wzgórzami podążył ku Küssnacht. W wąwozie zwanym Hohle Gasse czekał na ukazanie się wójta, który uniknąwszy rozbicia, ciągnął z orszakiem do domu, i tu mu z ukrycia śmierć strzałą zadał. W walce jaka się w skutek tego później wywiązała między szwajcarami a austryjakami w r. 1315 pod Morgarten, brał Tell czynny udział. W podeszłym wieku zginął Tell r. 1354 w spienionych nurtach potoku Schächenbach, gdy chciał uratować życie wpadłego weń dziecięcia, którąto przygodę opiewa w balladzie Uhland. Całe te dzieje Tella rozmaicie były opowiadane i historycznie tem mniej udowodnić się dadzą, że źródła z których je czerpano (Tschudi, Etterlin i t. d.) a ukazały się dopiero

we dwa wieki po śmierci Tella i powstaniu miast leśnych. Wprawdzie dotąd jeszcze pokazują w Altorf wieżę przy której stał synek Tella i studnię na miejscu zkąd ojciec strzelał do jabłka; na skale Tellsplatte wznosi się kaplica którą miano zbudować jeszcze w XIV stuleciu; w podobne też pomniki zdobne są Bürglen i wąwóz Hohle Gasse; ale epoka powstania tych pomników jak niemniej pieśni krążących między ludem o tym bohaterze jest wątpliwą, a nawet niektórych dość świeżą, ażeby z nich napewne twierdzić można o istnieniu samegoż Tella jako oswobodziciela kraju. Niejeden szczegół wiążący się z jego dziejami, jak np. istnienie wójta Gesslera, żadnemi nie został usprawiedliwiony dokumentami. Współcześni jemu kronikarze szwajcarscy Jan z Winterthur i Justinger z Bern, opisując powstanie miast leśnych, ani wspominają o Tellu. Pierwszy dopiero Melchior Russ w drugiej połowie XV stulecia, dzieje te i postać Tella w grubych kreśli zarysach. W XVI zaś stuleciu Tschudi (z którego czerpał Schiller) i inni w zdobnej dają je opowieści. Lubo nie masz słusznych powodów do zaprzeczenia istnieniu samejże osoby Tella, wszelako doniosłość i znaczenie jego czynów urosło zapewne we wielkość z drobnych miejscowych okoliczności i z czasem, dzięki wyobraźni pisarzy, sowicie poetycznemi upstrzone zostało dodatkami. Im bardziej od owych czasów oddalano się, tem też bujniej pracowała i rosła fantazyja opisujących te sprawy autorów. Nie bez wpływu pewnie być na nich mogły sagi północnych i skandynawskich dziejopisarzy. I tak, Saxo Grammaticus, żyjący w XII stuleciu, wspomina o strzelcu Toke czy Palnatoke, którego król duński Harald Błękitnoząb do podobnego zmusił strzału i podobną odebrał odpowiedź na zapytanie o drugiej strzale; a następnie strzałą tą ugodzony przez Tokego pad r. 986 Harald w czasie walki ze swoim synem Sweinem. Islandczycy znowu nic nie wiedzą o wystrzale łucznym Palnatoke'go, ale przypisują go wśród tych samych okoliczności innym mężom, już to wcześniej już później żyjącym, a w jednej z tych sag, nader starej i objętej zbiorem Wilkinasaga z XIV wieku, rzecz ta mytycznym przypisywana jest postaciom; w niej bowiem Eigel, brat kowala Wielanda, odgrywa też samą rolę, wraz ze synem swoim Isang'em i królem Neiding'em, chociaż tu Neiding odpowiedź łucznika przyjmuje bezkarnie. Porównaj Hisely'ego *Guillaume Tell et la revolution de 1307* (Delft, r. 1826); Ideler'a *Die Sage vom Schusse des Tell* (Berlin, r. 1836); Häusser'a *Die Sage vom Tell* (Heidelberg, r. 1840). Podanie o Tellu dało treść do dwóch arcydzieł sztuki, t. j. do dramatu Schiller'a i do opery Rossini'ego.

Teller (Wilhelm Abraham), teolog protestancki, ur. się r. 1734 w Lipsku, gdzie ojciec jego Roman Teller (ur. r. 1706, zm. r. 1750) był professorem teologii i znakomitym kaznodzieją; młody Wilhelm tu się uczył i w r. 1755 został katechetą przy kościele Piotra, w r. 1762 powołany na generalnego superintendenta, professora teologii i głównego pastora do Helmstedt, lecz z powodu wolnego myślenia miał tu wielu nieprzyjaciół i obwiniony o kacerstwo przeniósł się w r. 1767 do Berlina a potem do Kolonii. Od r. 1786 był członkiem akademii. Umarł r. 1804. Teller wydał następujące dzieła, zalecające się nauką i swobodą ducha: *Lehrbuch des christlichen Glaubens* (Halle, roku 1764); *Wörterbuch des Neuen Testaments* (Wrocław, r. 1772, wyd. 6-te Berlin, r. 1805); *Die Religion der Vollkommern* (Berlin r. 1792); *Anleitung zur Religion überhaupt und zum Allgemeinen des Christenthums insbesondere* (tamże). Bogaty w doświadczenia praktyczne, spólnie z innymi teologami wydawał *Magazin für Prediger* (t. 10, r. 1792—1801). Sam jako ka-

znodzieja tak małe miał powodzenie, że na 15 lat przed śmiercią zaniechał miewać kazań.

Tellez (Gabryjel), więcej znany pod nazwiskiem *Tirso de Molinà*, jeden z najsłynniejszych poetów dramatycznych hiszpańskich, w r. 1585 w Madrycie, tamże wstąpił w r. 1620 do zakonu braci miłosierdzia, w r. 1645 został mianowany priorem klasztoru w Soria, umarł w r. 1648. Był on przyjacielem Lope de Vega i poniekąd jego naśladowcą w zawodzie dramatycznym, rozpoczętym pod przybranem nazwiskiem Tirso de Molina. Autor nadzwyczaj płodny, komedyj samych około 300 napisał. Obecnie istnieje 68 znanych jego komedyj, kilka intermezzów i *Autos sacramentales;* mianowicie 51 komedyj wraz z 12 intermezzami w nader rzadkiem wydaniu *Comedias* (Madryt, Walencyja i Tortosa, t. 5, r. 1627—36), trzy komedyje w zbiorze zwanym *Cigarrales* (Madryt, r. 1621) i 14 pojedynczo wydanych. Autos sacramentales umieszczone są w dziele zbiorowem wydanem pod jego właściwem nazwiskiem *Deleitar aprovechando* (Madryt, r. 1633). Z innych jego dzieł drukiem ogłoszonych przytaczamy: *Un acto de contricion en verso* (Madryt, r. 1630) i *Genealogia de los condes de Sastago* (Madryt, r. 1640). Tellez jest po Lope de Vega i po Calderonie największym dramaturgiem hiszpańskim. Jakkolwiek wyraźnie sam mieni się być naśladowcą Lope de Vega, zeznanie to odnosi się tylko do wspólnego tym dwom znakomitym autorom sposobu ludowo-narodowego pojęcia i przedstawienia; zresztą bowiem Tellez posiada właściwe sobie zalety od innych go odróżniające i twórczość zupełnie oryginalną. Komedyje jego zajmują wdziękiem, dowcipem i ironicznym humorem. Równie wysoko wznosi się w wyobrażeniach charakterów poważnych; w tym rodzaju między utworami jego celują: *Prudencia en la muger*, jeden z najlepszych dramatów literatury hiszpańskiej: *Escarmientos para el cuerdo* i dramat mistyczno-ascetyczny *El condenando por descorifiado.* Obecnie jeszcze należą do ulubionych sztuk sceny hiszpańskiej jego wyborne *Comedias de capa y espada* jako to: *Gil de las calzas verdes*, *La villana de la sagra*, *No hay peor sordo que el que no quiere oir*, *El vergonzoso en palacio.* Don Juan Moliera jest naśladowaniem dramatu Telleza *El burlador de Sevilla o el convidado de piedra.* Wybór komedyj Telleza został wydany pod tyt.: *Teatro escogido* (Madryt, r. 1839—42, t. 12).

Tellur, znak chemiczny Te, równoważnik 64, C. wł. 6,183, zwany był także *ziemian.* Jestto pierwiastek niemetaliczny, z wielu własności zewnętrznych podobny do metalów, wszakże zachowanie się względem tych ostatnich i inne własności chemiczne czynią go podobnym do siarki i selenu, z któremi tworzy zupełnie naturalną gruppę. Tellur należy do pierwiastków najrzadziej napotykanych w przyrodzie, rodzimy jest nadzwyczaj rzadki: częściej przytrafia się w połączeniu ze złotem, srebrem, ołowiem i bizmutem. Odkryty był jeszcze w r. 1784 przez *Müller'a von Reichenstein*, jednakże dopiero w r. 1798 *Klaproth* dokładnie zbadał jego własności. Tellur jest ciałem stałem koloru błękitnawo-białego, posiada blask metaliczny, topi się w ciemnej czerwoności, a w wyższych temperaturach ulatuje w parę, która po oziębieniu krzepnie na sublimat krystaliczny. W powietrzu ogrzany, zapala się błękitnym płomieniem i wydaje *kwas tellurawy* TeO_2 który tworzy ciało stałe krystaliczne, przez stopienie z saletrą wydające *kwas tellurny*, TeO_3. Z wodorem tellur podobnie jak siarka i selen wydaje gaz *tellurowodor* TeH, bardzo trujący. Związki jego z metalami, mianowicie tellurki złota, srebra, ołowiu,

bizmutu znajdują się w Siedmiogrodzie w Węgrzech, w Altaju i Ameryce północnej. *T. C.*

Tellurium (z łacińskiego, *tellus*: ziemia) oznacza przyrząd w astronomii używany a służący do zmysłowego przedstawienia nauki o biegu ziemi około słońca i zjawisk z tegoż biegu wynikających, jakiemi są: pory roku, tudzież następstwo dni i nocy.

Tellus, nazwisko nadane ziemi przez Rzymian, którzy zrobili z niej boginię i tę przedstawiali nagą do pasa, na wpół leżącą, wspartą lewą ręką na koszu napełnionym kłosami i owocami, pod drzewem lub winną latoroślą; w ręce prawej trzymała ona kulę opasaną zodyjakiem i usianą kilkoma gwiazdami. Boginię tę częstokroć brano za jedno z bóstwem obfitości.

Tellus. Od lat już wielu, rozmyślano wśród obywatelstwa wielk. księz. Poznańskiego nad sposobami skutecznego przyjścia w pomoc właścicielom ziemskim, którzy pod naciskiem zagranicznych kapitałów i niemieckiego przemysłu, pomału ale statecznie, obcym z zachodu przybyszom miejsca ustępowali. Jednym z niezbędnych ku temu środków uznano utworzenie takiej instytucyi finansowej, któraby dostatecznie rozporządzała środkami, ażeby chwiejącym się ale żywotnym jeszcze właścicielom ziemskim, pomagać kredytem swoim, w utrzymaniu się przy własności; gdzieby zaś ziemia bez ratunku już z rąk krajowca wysuwała się, ażeby chwilowo ją nabywać, w celu przekazania jej następnego innemu krajowcowi, z małym zyskiem, lub przynajmniej bez straty. Myśl tę w najogólniejszym zarysie tu podaną pochwycili: hrabia Plater, hrabia Bniński i Stanisław Chłapowski, i postanowili wprowadzić ją w życie; tym celem rozpoczęli w latach **1861** i **1862** przedwstępne około jej urzeczywistnienia kroki. Najpierwsze ich starania zwróciły się do ułożenia projektu statutu spółki akcyjnej, któryby i celom wyżej przytoczonym odpowiadał i w granicach świeżo podówczas w Prusiech zaprowadzonego kodexu handlowego niemieckiego, mógł się poruszać, nie przekraczając granic wykonalności, bez czego myśli powzięte, w życie praktyczne wejśćby nie mogły. Ułożywszy wreszcie projekt statutu w powyższych warunkach i nadawszy zamierzonej spółce akcyjnej zbiorową nazwę *Tellus*, czyli *Ziemia* (od głównego celu ratowania tejże), którato nazwa miała być zarazem handlową jej firmą, zakommunikowali projekt ten miejscowemu sędziemu handlowemu do opinii, ktory rzecz przejrzawszy oświadczył, iż zdaniem jego nie zachodzi żadna prawna przeszkoda w zaciągnięciu tej firmy do regestrów handlowych. Na zasadzie takiej opinii, zaczęli trzej założyciele zbierać podpisy na akcyje handlowej spółki Tellus. Gdy wszakże ku końcowi roku **1862**, podano do właściwego urzędu, akt ukonstytuowania się spółki akcyjnej *Tellus*, celem wpisania tej firmy do regestru handlowego, oświadczył sąd miejscowy, że wedle obowiązującego teraz kodexu handlowego niemieckiego, każde stowarzyszenie akcyjne, bezimienną oznaczone nazwą, potrzebuje zatwierdzenia rządu. Nie mając założyciele żadnych widoków pozyskania takowego zatwierdzenia dla swej spółki, widzieli się zmuszonymi, nagiąć się do stawionych wymagań i w miejsce nazwy pierwotnej, utworzyli spółkę komandytową pod firmą: Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. Przeszkody te opóźniły znacznie ukonstytuowanie się stowarzyszenia, które działanie swe rozpocząć mogło dopiero w dniu **4** Lutego **1863** roku, to jest z chwilą wpisania spółki w regestr handlowy. Według zatwierdzonej ustawy, siedzibą spółki jest miasto Poznań, przedmiotem zaś jej czynności są: 1) Interessa bankierskie kredytowe 2) Interessa assekuracyjne na prymę i 3) Czynności

komissowe. Czas trwania spółki oznaczono na lat 20, poczynając od dnia wpisania spółki do regestru handlowego. Zarząd interessu i majątku spółki wykonywają, i spółkę we wszystkich prawach i zobowiązaniach przedstawiaja, powyżej wymienieni spólnicy firmowi, i oni jedynie odpowiedzialnymi są osobiście i solidarnie, nietylko z majątku spółki, i własnych do niego wniesionych wkładów, ale nadto z całego osobistego majątku, za wszelkie zobowiązania spółki względem osób trzecich; wszyscy inni spólnicy, czyli akcyjonaryjusze, odpowiedzialnymi są tylko do wysokości kapitału w akcyjach ulokowanego: reprezentowanymi są oni w spółce przez radę nadzorczą i ogólne zebranie. Kapitał zakładowy spółki, składa się z gotowych wpłat spólników firmowych, w summie 20,000 talarów, i z kapitału spólników komandytowych, wynoszącego 480,000 talarów, podzielonego na 2,400 akcyj po 200 talarów: ogólnemu zebraniu akcyjonaryjuszów służy wszelako prawo, na wniosek rady nadzorczej, przez uchwałę późniejszych emissyj akcyj, kapitał zakładowy do 3,000,000 talarów powiększyć. Akcyje są wystawione imiennie i opatrzone w kupony dywidendowe i talon. Dla zabezpieczenia mienia Spółki i na pokrycie nadzwyczajnych strat w jej majątku, utworzony zostaje fundusz rezerwowy, do którego wpływać mają: 1) $1/_3$ czystego zysku rocznego po poprzedniem odtrąceniu $4^0/_0$ od nominalnej wartości każdej kwoty udziałowej; 2) Dywidendy po upływie lat 4 przez akcyjonaryjuszów nie odebrane; 3) wszelkie nadzwyczajne dochody, oraz ułamki przy obliczaniu dywidendy na okrągłą summę, powstałe; 4) własne procenta funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy jest własnością wszystkich wspólników i po rozwiązaniu spółki pro rata podzielony będzie. Organami zarządzającemi spółki są: spólnicy firmowi; organami zaś dozorującemi: rada nadzorcza i ogólne zebrania. Każdy spólnik firmowy, winien wnieść do kapitału spółkowego, fundusz gotowy, odpowiadający wartości nominalnej przynajmniej 25 akcyj. Spólnicy firmowi pobierają dywidendę, odpowiadającą ich udziałom, zaś tytułem wynagrodzenia, $1/_3$ część rocznego zysku czystego, po odtrąceniu poprzednim $4^0/_0$ od nominalnej wartości wszystkich wkładów i $1/_3$ pozostałej summy na fundusz rezerwowy. *Rada nadzorcza* przez ogólne zebranie akcyjonaryjuszów wybrana, reprezentuje w Spółce spólników komandytowych. Jej zadaniem czuwać, aby jawni spólnicy, we wszystkiem ustawę spółki wykonywali; jest ona przytem władzą kontrollującą rachunki, księgi, oraz kassę spółki; przegląda składane przez jawnych spólników bilanse i inwentarze, sprawdza je, zdaje z nich corocznie sprawę ogólnemu zebraniu, oraz stawia wnioski względem dywidendy. Ma ona moc wytaczać processa przeciw jawnym spólnikom, na wyrokach uzyskanych poprzestawać, lub takowe egzekwować; ona wreszcie zwołuje zwyczajne i nadzwyczajne ogólne zebrania akcyjonaryjuszów, na których jej prezydujący lub jego zastępca przewodniczy. *Ogólne zebranie* odbywa się corocznie w Poznaniu w miesiącu Listopadzie, i składa się ze wszystkich spólników, tak firmowych jak i komandytowych; każda akcyja daje na zebraniu głos jeden, każdy zaś akcyjonaryjusz może stawiać w granicach ustawy wnioski, jakie za właściwe uzna. Zwykłym przedmiotem obrad zwyczajnego ogólnego zebrania są: 1) Sprawozdanie spólników jawnych z czynności za rok ubiegły i przedłożenie bilansu, inwentarza, stanu interessów i majątku spółki; 2) Sprawozdanie oraz uwagi i wnioski rady nadzorczej, dotyczące sprawozdania spólników firmowych; 3) Obrady i decyzyje nad wnioskami tychże i rady nadzorczej, tudzież udzielenie pokwitowania i ustanowienie dywidendy; 4) Wybór członków rady nadzorczej w la-

tach na wybór przypadających; 5) Obrady i decyzyje nad wnioskami akcyjonaryjuszów. Te są zasadnicze przepisy ustawy; drobniejsze pomijamy. Jak tylko pisma publiczne doniosły o ukonstytuowania się spółki i rozpoczęciu przez nią czynności, nastąpiły liczne zgłaszania się po akcyje; w królestwie pośredniczył w tej mierze dom handlowy Leopolda Kronenberga. Według ogłoszonego sprawozdania za r. **1863** na **1864**, kapitał spółki już z dniem 1 Lipca **1864** r., doszedł do summy tal. **336,800**. Obrot zaś roczny do cyfry tal. **1,127,152**, sgr. **13**, fen. **2**. Majątek spółki z tymże dniem wynosił:

1. Stan Czynny.

a) w papierach publicznych . .	talar.	**74,181**	Sgr.	—	fen.	—
b) w hipotekach	„	**63,941**	„	**9**	„	**7**
c) w rozmaitych Contach	„	**6,563**	„	**16**	„	**11**
d) w dowodach na zaliczenia i pożyczki	„	**178,481**	„	**17**	„	**5**
e) w nieruchomościach	„	**27,000**	„	—	„	—
f) w ruchomościach	„	**300**	„	—	„	—
g) w gotowiznie	„	**13,961**	„	**17**	„	**3**
Razem	tal.	**364,429**	Sgr.	**1**	fen.	**2**

2. Stan Bierny.

a) Kapitał zapłacony na akcyje	talar.	**336,800**	Sgr.	—	fen.	—
b) fundusz rezerwowy	„	**806**	„	**13**	„	**6**
c) nieodebrane jeszcze dywidendy za rok **1862** na **1863** . . .	„	**5,120**	„	**2**	„	**7**
Razem	„	**342,726**	sgr.	**16**	fen.	**1**
Różnica	talarow	**21,702**	sgr.	**15**	fen.	**1**

stanowi czysty zysk za r. **1863** na **1864** przez obroty spółki osiągnięty, który użyty został w kwocie tal. **500** na umorzenie kosztów pierwszego urządzenia, reszta zaś w ilości tal. **21,202**, sgr. **15**, fen. **1**, na fundusz rezerwowy, prowizyję i dywidendy dla akcyjonaryjuszów i spólników firmowych, odpowiednio do przepisów ustawy. Najświeższe posiedzenie ogólnego zebrania akcyjonaryjuszów odbyło się w dniu **26** Listopada r. b. (**1866**), pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej hr. Edwarda Poninskiego. Ze złożonego przez zarząd spółki zdania sprawy z działań jego w r. **1865—1866**, podajemy poniższe rezultaty w cyfrach okrągłych: kapitał zakładawy przez uzupełnione wpłaty, doszedł do cyfry tal. **500,000**. Obrot roczny spółki tal. **18,500,000**, czysty zysk talarów **68,000**, z którego po strąceniu przepisanych udziałów na umorzenie kosztów pierwszego urządzenia, oraz na fundusz rezerwowy i na tantyemę dla spólników firmowych, przypadło na każdą akcyję tytułem dywidendy, po talarów **15**, czyli po $7^1/_2$ % procentu. Wreszcie fundusz rezerwowy przez **4** lata istnienia spółki odkładany, wzrosł do cyfry tal. **48,600**, to jest blisko do **10**% całego kapitału zakładowego. *F. Cz.*

Telmessos czyli *Telmissos*, miasto pograniczne między Karyją a Lycyją, z portem, w samym zakątku nazwanej od niego zatoki Telmeskiej, w pobliżu dzisiejszego miasteczka Makri, kwitło już za panowania Persów, później poddało się dobrowolnie Alexandrowi Wielkiemu i pozostało wolnem, aż

dopóki Rzymianie nie zajęli Azyi Mniejszej, poczem dostało się królom Pergamu. *F. H. L.*

Telsze, miasto niegdyś starościńskie, w dawnem ks. Żmujdzkiem, dziś powiatowe gub. Kowieńskiej, zbudowane na pięciu wzgórzach nad jeziorem Majstis. Założycielem starożytnej osady miał być, według podania, bajeczny rycerz Dżigas, który taką obdarzony był siłą i męztwem, że sam jeden maczugą swoją secinami Krzyżaków zabijał, dęby ogromne wyrywał, góry znosił, wspomnione wyżej jezioro Majstis wykopał i miasto przy niem założył, a będąc blizkim zgonu, kurhan mogilny sobie usypał i tam po śmierci został pochowany. W istocie, o pół mili za Telszami przy drodze do Olsiad wznosi się wielki nasyp ostrokręgowy, który lud dotąd górą Dżuga nazywa; niedaleko od niego leży osada Dżuginijany, a w okolicy kilka rodzin wiejskich nazwisko Dżugasów nosi. Ile jednak w tem fantastycznem opowiadaniu kryje się wątku historycznej prawdy, dociec trudno; może rzecz całą wysnowano z gołego nazwiska kurhanu. To tylko pewna, że już w pierwszych latach wieku XIV, Telsze istniały i w r. 1317 zostały nawiedzone przez Krzyżaków. Zygmunt III w r. 1612 fundował tu kościół farny drewniany, dobrami ziemskiemi opatrzył i plac na szkołę parafialną wyznaczył. W następnym czasie dobra te przyłączone zostały do funduszów seminaryjum dyjecezalnego żmujdzkiego w Worniach, a w końcu przeszły na własność skarbą. Prócz tego funduszu, były przy kościele farnym dwie altarye nadane w r. 1808, jedna przez Antoniego Samowicza i Tadeusza Kotowskiego, druga przez Agatę Gintyłłową i Marcyjannę Girdwojniankę. Paweł Sapieha podkanclerzy litewski fundował tu w r. 1624 Bernardynów, dla których klasztor i kościół wymurował. Kościół ten zgorzał był około r. 1760: następnie odbudowany nakładem niejakiego Koszucia, na nowo w roku 1794 został poświęcony. Bernardyni tutejsi utrzymywali szkołę publiczną, która licznych miewała uczniów; przy reorganizacyi zakładów szkolnych i klasztorów po r. 1831, szkoła ta została zwiniętą, klasztor policzono do nadetatowych, a nakoniec w tych latach zupełnie skasowano. Prawo magdeburskie, targi co tydzień i jarmarki nadał miastu August II w r. 1731. Były Telsze do r. 1776 miejscem sądów ziemiańskich repartycyi telszewskiej ks. Żmujdzkiego, przeniesionych później do Szawel; następnie postanowieniem sejmu czteroletniego wyznaczone tu było miejsce do odbywania sejmików ziemiańskich tejże repartycyi. Z mocy przywileju Stanisława Augusta pod d. 6 Grudnia r. 1791, miasto utrzymało się przy prawie magdeburskiem, zaliczone zostało do miast wolnych rzeczypospolitej i otrzymało za herb wizerunek św. Stanisława, wskrzeszającego Piotrowina. Po rozbiorze Polski, Telsze w d. 14 (25) Grudnia r. 1795 wyniesione zostały do godności miasta powiatowego gubernii Wileńskiej, a w r. 1842 przeszły z całym powiatem do nowoutworzonej gub. Kowieńskiej. Od imienia też tego miasta, w skutek ukazu cesarza Mikołaja I, dyjecezyję żmujdzką poczęto urzędownie nazywać telszewską, chociaż rezydencyję biskupią pozostawiono w Worniach. Dziś miasto, jakkolwiek od lat siedmdziesięciu jest siedliskiem władz powiatowych, po dawnemu wygląda nieporządnie i brudno; liczy 315 domów, z których 6 tylko murowanych. Powiat Telszewski, od północy ku południowi przecięty pasmem wyniosłości, zwanych górami Telszewskiemi, grunt ma pagórkowaty, piaszczysty, licznemi usiany lasami i licznemi także niewielkiemi jeziorami. Powierzchnia jego wynosi mil kwadratowych $97\frac{1}{2}$; ludność niemal wyłącznie złożona ze żmujdzinów, liczy (w r. 1866) 125,251 dusz płci obojej. *W. K.*

Temat (z greckiego *thema*, to co jest postawione), a zatem zdanie stawione jako podstawa, zdanie główne, które ma być rozwinięte w rozprawie. W muzyce temat oznacza motywum, myśl muzykalna, na której zasadza się kompozycyja muzyczna, a rozprowadzony w ten sposób, że wraca się zawsze w rozmaitych zwrotach, przekładniach, skróceniach, tonacyjach i innych zmianach. W fugach temat nazywa się subjektem lub przewodnikiem. *F. H. L.*

Temberski (Stanisław), historyograf akademii krakowskiej, doktor obojga prawa, rodem z Krakowa, kanonik przemyski i kijowski, sekretarz królewski, professor akademii krakowskiej i jej historyjograf. Bieżanowski pisze o nim że był umysłu wzniosłego, obrotny i w bronieniu praw tejże szkoły nawet przeciw przemożnej panów władzy nieugięty i nieustraszony. Umarł w r. 1679. Wydał z druku mnóstwo panegiryków na zgon rodzin królewskich lub znakomitych osób w których dużo jest historycznych lub genealogicznych szczegółów. Takiemi są pomiędzy innemi: na śmierć Jakóba Najmanowicza p. t. *Examinis umbra* (Kraków, r. 1641). Królowej Cecylii Renaty *Palma et palmetro augusta deprompta* (r. 1644). Króla Władysława IV *Nomen grande* (r. 1649). Królewicza Karola Ferdynanda *Arista Jagielonica* (roku 1655.). Królowej Maryi Ludwiki *Lessus circa justa ultima* (r. 1667. Ważne do historyi książąt Wiszniowieckich pod tyt. *Palmes Coributeus* (roku 1669) i *Chronologia synoptica Palmitis Coributei.* (r. 1669) i w. i. W rękopiśmie zaś zostawił, dotąd w bibliotece uniwersytetu krakowskiego znajdujące się: *Dzieje Polski od r. 1647—1656* (in folio). Dzieło ważne, skreślone piórem ostrem i obejmuje ciekawe o akademii szczegóły. Taż biblioteka posiada także w języku łacińskim: *Roczniki prowadzone od r. 1667 do 1672* na 365 stronnicach, o których Muczkowski domyślał się iż są także pracą Temberskiego. *F. M. S.*

Temberski (Jędrzej), jeden z celniejszych mówców kościelnych swego czasu, wzorowy nauczyciel wymowy, rodem z Krakowa i tamże wstąpił do jezuitów. Życia zmarłych w prowincyi polskiej nazywają go *wodzem mówców*, jego uczniowie po całej Polsce byli nauczycielami wymowy, których on był ukształcił w głównych kollegiach, zwłaszcza zaś w Lublinie. Rządził kollegiami rawskiem, lubelskiem i toruńskiem, był instruktorem księży i wicerektorem w Jarosławiu u P. Maryi, gdzie umarł w r. 1726. Wydał z druku, oprócz pojedynczych wielu kazań tudzież razem zebranych kazań adwentowych i sejmowych, następne ważniejsze dzieła: 1) *Prawdy wieczne X. Rossygnoliusza z włoskiego przetłomaczone* bezimiennie (Kalisz, r. 1702, w 4-ce. 2) *Via appia ad eloquentiae lauream per pueritiam, adolescentiam, virilem aetatem, aperta.* (Poznań, r. 1712 w-8ce). 3) *Orator sacro civilis divisus in tres partes* (tamże, r. 1715, t. 3, w 4-ce). *F. M. S.*

Temes (Temesz), u starożytnych *Tibiscus*, rzeka poboczna z lewej strony Dunaju, bierze początek w górach Pogranicza wojskowego o kilka mil od granicy siedmiogrodzkiej, płynie z początku w kierunku południowo-zachodnim, później przez wąwozy w okolicach Teragowy i Szlatiny i Karansebes zwraca się na północ, w licznych zakrętach przepływa przez banat i uchodzi na północno-wschód od Belgradu, poniżej Panesowy do Dunaju. Rzeka 58 mil długa dochodzi do 200 stóp szerokości, jest spławną i przyjmuje z lewej strony Bogomiz i Berzawę, przez poboczny kanał podsyca w części swemi wodami kanał Bega, tworzący połączenie z Cissą (Theiss). Od rzeki tej otrzymał nazwisko *Banat Temeski*, położony między rzekami Maros na północ i Cissą na zachód, graniczący na południe i wschód z Pograniczem wojskowem i Sie-

dmiogrodem, złożony z trzech komitatów, Torontal, Temeswar i Krasso, które niegdyś banat węgierski stanowiące, w r. 1849 od Węgier oderwane, do serbskiej wojewodyny przyłączone zostały. W miejsce wymienionych trzech komitatów urządzono podział na trzy okręgi, mianowicie: Wielki Bekskerek na zachód, Temeswar w pośrodku i Lugos na wschód. Głównem miastem banatu i wojewodyny jest Temeswar (ob.).

Temeswar, miasto i warowna twierdza w komitacie Temes w Węgrzech, *nad kanałem* Bega, stolica wojew. serbskiego i banatu Temeskiego, siedziba namiestnika, władz krajowych, dyrekcyi finansów, sądownictwa, komendy milicyi narodowej, oraz biskupów rzymsko-katolickiego (Csanad'skiego) i greko-wschodniego, liczy bez garnizonu 23,000 ludności, złożonej z Niemców, Węgrów, Rumunów, Serbów i Sławonów. Miasto połączone jest alejami z 3 przedmieściami, leżącemi po za 3 bramami; są niemi: Fabryka, Josephstadt i Michala. Regularnie zbudowane, ma seminaryum, gimnazyum wyższe i 14 innych szkół; teatr, kassę oszczędności, 4 szpitale, trybunał handlowy, izbę rękodzielniczą, kilka fabryk (skór, sukna, przędzalni) i handel prowadzi kolonijalny kanałem Bega, oraz koleją żelazną Pesth-Szegedin. Miasto to istniało już przy zdobyciu Dacyi przez Rzymian pod nazwą Zambara; Awarowie przezwali je Begney. Za Węgrów dokumenta wspominają o hrabiach temeskich w r. 1203; król Karol Robert rezydował tu w r. 1316. W r. 1443 zbudował Hunyad zamek dotąd istniejący. W r. 1514 pobity przed jego bramami i ujęty przywódzca chłopów Jerzy Dozsa, wraz z 40 innymi buntownikami okrutną zginął śmiercią. Oblężony przez beglerbega Mohammeda Sokoli w r. 1551, zdobytym został Temeswar w r. 1552 przez beglerbega Achmeda na czele 160,000 wojska tureckiego, które w pień wycięło załogę z 2210 ludzi a w pośród niej 500 hiszpanów i dowódzcę jej Stefana Lossontzy. Kilkakrotnie kusili się Węgrzy i Siedmiogrodzianie o grodu tego odebranie, lecz napróżno; dopiero w r. 1716 odebrał go Turkom ks. Eugenijusz Sabaudzki. Rząd następnie zbudował tu twierdzę, a w r. 1781 zaliczył miasto do rzędu wolnych miast koronnych. Twierdzę tę oblegał w r. 1849 (od d. 25 Kwietnia do d. 9 Sierpnia) węgierski generał powstańczy hr. Vecsey, lecz zmuszony został *odstąpić* od niej, w skutek klęski jaką Haynau zadał Dembińskiemu i Bemowi w d. 9 *Sierpnia* t. r. między tem miastem a wsią Mały-Becskerek. W r. 1852 (d. 15 *Czerwca*) cesarz Franciszek Józef na pamiątkę mężnej obrony twierdzy przez jego wojsko, położył kamień węgielny do pomnika wznoszącego się na placu musztry. Porównaj: Preyer'a *Monographie der königl. Freistadt Temesvar* (Temesvar, r. 1853).

Temir-chan-Szura, warownia w Dagiestanie północnym, leży pod 42° 50′ szerokości północnej i 64° 46′ długości wschodniej, w środku szamchalstwa Tarkowskiego; ma obszerne przedmieście. Liczba mieszkańców wynosi 1,069 głów płci obojga. Tu się znajduje rezydencyja dowodzącego w północnym i nagórnym Dagiestanie. *J. Sa..*

Temirgoje, stowarzyszenie pokoleń Adygie (Czerkiesów), zamieszkałe między Czarnemi górami i rzeką Łabą, na krańcowych gór odnogach. Ziemia Temirgojów sięga rzek Kubani i Łaby w tem miejscu, gdzie ta ostatnia wpada do pierwszej. Na zachód od Temirgojów mieszkają Ademi, na wschód Jegerikoje; wprost tychże leży warownia Uśt-Łabińska. Wyznają religiję mahometańską. *J. Sa..*

Temis, córka Uranosa i Gei, małżonka Zeusa, z którym spłodziła Hory i Moiry (Parce), była boginią porządku społecznego, opiekunką praw i wymia-

ru sprawiedliwości. Mieszkała wśród bogów na Olimpie i tu sprawowała urząd posłanniczki czyli wzywającej bogów na zgromadzenie, oraz zawiadowczyni biesiadnego stołu. Posiadała także władzę wieszczą i jako taka była drugą zaraz po Gei (więc przed Apollinem) właścicielką i opiekunką wyroczni delfickiej. Cześć w kilku odbierała miejscach. Nowsi wyobrażali ją jako boginię sprawiedliwości z zawiązanemi chustą oczami i z mieczem w jednej a szalą w drugiej ręce.

Temistokles, jeden z największych wodzów i mężów stanu Grecyi, urodzony w Atenach w r. 514 przed Chr., w młodzieńczym wieku objawiał już żywą skłonność do spraw publicznych i tak przezornem zbadaniem stosunków, jako i innemi środkami, dążył do zwrócenia na siebie powszechnej uwagi. Po bitwie pod Maratonem, w r. 490 przed Chr. i po śmierci Milcyjadesa (ob.) losy Aten i znanego z prawości Arystydesa (ob.) dostały się w jego ręce. Odtąd własne jedynie widoki mając na celu, dążył do pozyskania dla siebie stronnictwa ludowego i tyle dokazał, że Arystydes, trzymający bardziej stronę możnych, skazany był na ostracyzm, Temistokles bowiem głosił, że Arystydes tamuje ludowi przystęp do urzędów sędziowskich. Pod pozorem spełnienia słów wyroczni, nakazującej obronę poza drewnianemi murami, wymógł on postanowienie zbudowania floty za srebro osiągnięte z kopalń Laurionu; w rzeczywistości zaś, Temistokles pragnął jedynie postawienia siły morskiej przeciw lądowej sile Sparty, przyszłą wielkość i bezpieczeństwo Aten na tem gruntując. Zasługa więc utworzenia pierwszej floty Ateńskiej jemu należy. Kiedy niezliczone tłumy Persów pod Xerxes'em I (ob.) posuwały się na podbicie Grecyi, Temistokles napróżno usiłował skojarzyć Greków do wspólnej od barbarzyńców obrony; jedna tylko Sparta z Peloponezem i Ateny z Tespiją i Plateą przystąpiły do związku. Po bohaterskiej walce garstki Spartanów i Tespijów pod Termopilami (ob.), Persowie rzucili się na Attykę i spalili opuszczone za radą Temistoklesa Ateny. Tymczasem zjednoczona flotta grecka, po dwukrotnej nierozstrzygniętej bitwie pod Artemizium, cofnęła się pod Salaminę; wtedy Temistokles, drogą przekupstwa skłoniwszy do wytrwania wodza Spartan Eurybiadesa, podstępem zmusił teraz Peloponezów do ponownej na morzu walki, która świetnem pod Salaminą (ob.) d. 23 Września 480 r. przed Chr. uwieńczona zwycięztwem, wraz z oswobodzeniem Grecyi z pod jarzma perskiego, imię Temistoklesa na szczycie sławy postawiła. Odtąd Temistokles nietylko w swem ojczystem mieście, ale i w innych państwach Grecyi odbierał hołdy uwielbienia, które zwiększyło jeszcze zerwanie mostu na Hellesponcie i zmuszenie tem samem Xerxesa do odwrotu do Azyi. Pod jego rządem wkrótce w większym jeszcze zakresie odbudowały się Ateny, i pomimo przeciwnych dążeń zawistnej Sparty, silniejsze obwarowanie zyskały nowo założonym portem Pireus (ob. *Ateny*). Odtąd pomiędzy arystokratycznemi a demokratycznemi państwami Grecyi, zaczęły objawiać się nieprzyjazne stosunki, w których Ateny stały po stronie żywiołów demokracyi. Lecz i tu stronnictwo możnych długo nie pozostało w spokoju; zyskanym u narodu wpływem Temistokles rzucał cień nieufności. Jako niebezpieczny więc dla kraju, z pomocą tajemnych knowań Sparty skazany został na wygnanie około r. 473 przed Chr. Uszedł więc najprzód do Argos, zkąd jako podejrzany o udział w zdradzieckiej zmowie Pauzynijasza z Persami, przeniósł się do Korcyry, potem do Admeta króla Moloss'ow, lecz i ztąd ścigany zemstą Spartan musiał uchodzić i szukać przytułku u Artaxerxesa I, który mu na utrzymanie wyznaczył dochody z trzech miast: Magnezya, Myus i Lampsakos. Tu na-

koniec zmarł, o ile się zdaje, z zadanej trucizny. Życie jego opisał Plutarch i Kornelius Nepos. Bentley dowiódł podrobienia 21 listów, jakoby po Temistoklesie pozostałych, lekkim i miłym zalecających się językiem. Wydanie ich uskutecznił: Schöttgen (Lipsk, r. 1722) i Bremer (Lemgo, r. 1776).

Temme (Jodocus), prawoznawca niemiecki, urodzony w Lette w Westfalii 1799 r., uczył się na uniwersytetach w Münster, Getyndze, Heidelbergu, Bonn i Marburgu. Przeszedłszy niższe stopnie w zawodzie sądowniczym, w roku 1839 powołany został do Berlina na prezesa trybunału handlowego, któreto miejsce utracił w r. 1844, za oppozycyją przeciw nowemu prawu o małżeństwie. Jako znany z usposobień liberalnych, Temme powołany był w roku 1848 na prezesa trybunału w Münster i członka zgromadzenia narodowego pruskiego. Usunięty przez rząd z tego stanowiska, wybrany został licznemi głosami do parlamentu frankfurckiego, a następnie do zgromadzenia narodowego pruskiego, w którem zasiadał aż do ostatniego posiedzenia w Stuttgarcie. Powróciwszy do Münster, oskarżony i uwięziony, po dziewięciu miesiącach odzyskał wolność z utratą wszelkich urzędów publicznych. Wytoczony mu proces opisał w dziełku: *Die Processe gegen J. Temme* (Brunszwig, 1851). Od 1851—52 r. wydawał *Neue Oderzeitung;* poczem otrzymał katedrę prawa w Zurychu. Temme jest autorem wielu znakomitych dzieł prawniczych, jak: *Lehrbuch des preuss. Civilrechts* (Berlin, 1846); *Archiv für die strafrechtlichen Entscheidungen* (1853—1854 r.); *Lehrbuch des preuss. Strafrechts* (Berlin, 1853); *Lehrbuch des schweizer. Strafrechts* (Aarau, 1854); *Anleitung zur Civilprocess-praxis* (Szafuza, 1855); *Die Verbrecher* (Lipsk, 1855).

Temminck (Konrad Jakób), zasłużony niderlandzki badacz natury, urodzony w Amsterdamie 1778 r., z ojca dyrektora kompanii wschodnio-indyjskiej, za którego wpływem, w ośmnastym roku życia korzystną w tejże otrzymał posadę; obowiązkowa atoli praca pozostawiała mu dość wolnego czasu do zajęcia się nauką historyi naturalnej, a mianowicie zoologiją. Po rozwiązaniu kompanii, Temminck pozbawiony miejsca, cały oddał się ulubionym badaniom. Zawód naukowy rozpoczął wydanym przez siebie: *Cathalogue systématique du cabinet d'ornithologie de la collection de quadrumanes* (Amsterdam, 1807); dzieło, które zarazem dało poznać obfitość zoologicznych zbiorów autora. Wkrótce potem napisał tekst do dzieła Pauliny de Courcelles Knip, p. t.: *Histoire naturelle générale des pigeons*, której wyszedł tylko pierwszy tom z 86 kolorowanemi tablicami (Paryż, 1808—1811). Początek drugiego tomu tej historyi, p. Knip wydała z pomocą Provost'a. Następnie Temminck ogłosił tegoż rodzaju własną pracę, p. t.: *Histoire naturelle des pigeons et des gallinacés* (Amsterdam, 1813—15, tomów 3) i *Observations sur la classification méthodique des oiseaux* (Lejda, 1817). Za arcydzieło w tej gałęzi zoologii uważany jest Temminck'a: *Manuel d'ornithologie* (Paryż, 1820—40, tomów 4), w którym podany system dotąd powszechne znajduje uznanie. Po śmierci Brougmana, w r. 1820 został dyrektorem muzeum historyi naturalnej przy uniwersytecie lejdejskim. Jego staraniem i nabytkami pomnażane zbiory, postawiły gabinet ten, szczególnie co do niektórych klass zwierząt, w rzędzie najpierwszych w Europie. Temminck umarł d. 30 Stycznia 1858 r. Z innych jego prac godniejsze wspomnienia są: *Nouveau recueil de planches coloriés d'oiseaux* (Paryż, 1820—39, w 120 zeszytach), dzieło wyborne, oprócz tekstu, obejmujące 600 tablic dokładnie nakreślonych 661 gatunków ptaków; *Monograhie de mammalogie ou description de quelques*

genres de mammifères (Paryż, 1825—27; Lejda, 1835—39, tomów 2); *Esquisses zoologiques sur la côte de Guinée* (Lejda, 1835), opis zwierząt ssących tego mało znanego kraju; *Coup d' oeil sur les possessions néerlandaises dans l'Inde archipélagique* (Lejda, 1846, t. 3). Nadto wspólnie z H. Schlegel'em wypracował dzieło: *Fauna Japonica.*

Temnikow, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, na prawym brzegu rzeki Mokszy do Oki wpadającej, odległe o 47 przeszło mil na północo-wschód od miasta gubernijalnego Tambowa. Czas założenia miasta tego nie jest wiadomy: istniało już w r. 1536. Przy podziale Rossyi na gubernije, weszło do składu gubernii Woroneżskiej, do prowincyi Szatskiej; od roku zaś 1779 należy do gubernii Tambowskiej. Obecnie posiada 5 cerkwi, szkołę powiatową i elementarną, 12 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 6,634 głów płci obojga (w r. 1863). Kupcy prowadzą handel głównie dziegciem. Jarmark doroczny przypada w 10-ym tygodniu po Wielkiej nocy. — *Temnikowski powiat* zajmuje powierzchni (w północno-wschodniej części gubernii), 98 przeszło mil kw.; z tych ziemi uprawnej około 76,000 dziesięcin, łąk 17,000 i lasów około 385,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 90,000 głów płci obojga. Miejscowość na lewym brzegu rzeki Mokszy wyniosła i płaska, na prawym, w północnej części powiatu, falowata. Z rzek do Mokszy wpadających znaczniejsze Warnawa i Merdusz. Grunt przeważnie gliniasty, piaszczysty i mulisty, szczególniej nad brzegami rzeki Mokszy. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i hodowaniem bydła. Łąk jest znaczna liczba, na wiosnę wodą zalane. Stadnin 2 i jedna owczarnia rassy poprawnej. Drzewo budowlane i opałowe jest nadzwyczaj tanie. Z fabryk w powiecie znaczniejsza fabryka sukna (wyrabia głównie sukno żołnierskie). W powiecie znajduje się wiele miejscowości w rudę żelazną obfitujących. *J. Sa...*

Temnoleska forteca, w gubernii Stawropolskiej, leży pod 44° 47' szerokości północnej i 59° 41' długości wschodniej, nad rzeką Kubanią, odległa o 5 mil od miasta gubernijalnego Stawropola. Liczba mieszkańców tejże wynosi 1,741 głów płci obojga (w r. 1861). Obecnie zamieniona na więzienie i szpital wojskowy. *J. Sa...*

Tempe, jestto nazwa słynnej z czarownego położenia i przez starożytnych poetów wielokrotnie wysławianej doliny w Tessalii, pomiędzy Olimpem i Ossą tam, gdzie przez oba te pagórki przeciska się Peneus, mającej dwie mile długości i 160—2,000 stóp szerokości. Na końcu zachodnim mianowicie, gdzie Peneus przełamuje górę, wierzchołki bardzo się ku sobie zbliżają, ale dalej dolina otwiera się na wschód i zachód, tak iż rzeka łagodnie i w rozmaitych kierunkach przepływać po niej może. Bliżej ku morzu, skały znowu się skupiają i tworzą dziką, z trudnym przystępem przepaść, poza którą dolina znowu się otwiera i daje wspaniały widok na żyzne łąki. Tempe, zarazem było najważniejszym punktem przejścia do Grecyi północnej, który można było zamknąć małą liczbą ludzi i przy nie wielkiem usiłowaniu. Gdy więc Xerxes za przybyciem swojem znalazł to przejście osadzonem, utorował sobie własną drogę przez szczyt góry. Później ten punkt ważny pod względem strategicznym, dostał się w moc Filipa Macedońskiego, który go umocnił zamkami, które następnie wprawdzie runęły, ale podczas wojen Rzymian z Perseuszem Macedońskim, znowu odbudowane były. Dzisiaj jeszcze na prawym brzegu rzeki Peneus, znajdują się zwaliska dawnej warowni. Rzymianie nazwą Tempe oznaczali w ogólności romantyczną okolicę w dolinie i miano-

wicie nazywali tak piękną dolinę w kraju Sabinów przy Reate, po której wije się rzeka Velinus i w tem znaczeniu przenośnem, nazwa ta do ostatnich czasów przetrwała.

Tempera, tak nazywa się u malarzy każdy płyn mięszany z kolorami suchemi, dla ułatwienia ich użycia za pomocą pędzla: w ściślejszem znaczeniu w Wiekach Średnich rozumiano pod *temperą* sposób malowania kolorami, zmięszanemi z rozrzedzonem białkiem od jajek i z klejem wyrabianym z pergaminu (*peinture en détrempe*). Obrazy takie nazywano *a tempera*. *F. H. L.*

Temperamenta. Temperamentem zowiemy pewną przyrodzoną indywidualną kombinacyję ogólnych władz duszy ludzkiej, pewne połączenie i powiązanie sił psychicznych w jednę oryginalną całość. Przy ogólnej wspólności wszystkich ludzi, każde indywiduum przedstawia pewną oryginalność i osobliwość właściwą tylko jemu samemu. Ta indywidualna osobliwość organizmu jest wyłącznym udziałem pojedynczej jednostki i polega na rozmaitej, z natury wynikającej kombinacyi wszystkich ogólnych władz. Temperament jest objawem władz duszy, ale z drugiej strony jak najściślej się łączy z fizyjologiczną organizacyją człowieka, ztąd w zupełności nie daje się przeistoczyć przez żadne duchowe działanie samodzielności. Co do różnicy temperamentów, to rzec można, że ilu jest ludzi, tyle jest temperamentów, bo jak trudno znaleść jest dwóch ludzi zupełnie do siebie podobnych, tak nierównie trudniej wykryćby było dwóch ludzi z jednym i tym samym charakterem, z jednakowemi władzami umysłowemi, jednem słowem z podobną psychiczną organizacyją. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu się w usposobieniu ludzi, dają się wykryć pewne podobieństwa i różnice, słowem pewne typy, pod które mniej lub więcej, każdy człowiek da się podciągnąć. Zasadnicze te temperamenta starano się już oddawna wyprowadzić z przewagi różnych substancyj organicznych, i tak sądzono, że ociężałość i powolność tak nazwanego flegmatycznego temperamentu, polega na flegmie nagromadzonej w organizmie; żywość i niespokojność sangwiników na krwi, a nakoniec smutek i popędliwość melancholików i choleryków, na pewnych własnościach żółci. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że różność temperamentu w znacznej części zależy od budowy anatomicznej; to jednak przyznać należy, że nauka nie wykryła żadnych danych pewnych. Pojęcia o flegmie krwi, żółci zwyczajnej, żółci czarnej były hypotezami, które bezstronna obserwacyja obaliła. Nie mniej hypotetycznym jest podział temperamentów, oparty na indywidualnem usposobieniu systemu nerwowego. W dzisiejszym zatem stanie nauki, dopóki nie da się wykryć bliższy związek między organizacyją a temperamentem, za zasadę podziału temperamentów mogą służyć tylko władze duszy. A jak są trzy władze duszy: *myślenie*, *uczucie* i *wola*, tak są i trzy zasadnicze temperamenta: *intelektualny* czyli *sangwiniczny*, *estetyczny* czyli *melancholiczny* i *energiczny* czyli *choleryczny*. W sangwiniku czyli w człowieku temperamentu intelektualnego, przeważa władza myślenia nad uczuciem i wolą; człowiek taki jest żywym w swych pomysłach, chętnym do wszelkich nowości, ciągle zajęty nowemi planami, lecz z równą łatwością jak powziął te plany, z taką samą je opuszcza; gdy potrzeba wytrwałości i pracy, z łatwością przeskakuje od jednego pomysłu do drugiego, nie dochodząc nigdy do wytrwałego urzeczywistnienia choćby jednej myśli. W melancholiku, czyli w człowieku temperamentu estetycznego, uczucie góruje nad innemi władzami duszy; taki jest człowiekiem czującym głęboko, ale myślącym płytko i działającym bez energii, wszystko łatwo go wzrusza, nie zastanawia się je-

dnak za pomocą jasnej myśli nad prawdziwą wartością przedmiotu, nad swojem położeniem, nie działa według ściśle wyznaczonych celów, czuje tylko bezmyślnie i bezcelowo, i nigdy nie może się wydostać ze swych niezmierzonych głębin marzenia, w sferę myśli i woli. Choleryk nakoniec czyli człowiek temperamentu energicznego, w którym wola jest najważniejszym organem psychicznym, działa dla samego działania, bez gruntownego zastanowienia się i bez głębokiego uczucia. Często też działa sprzecznie z własnemi celami. Myśl zwykle przekonywa się zapóźno o niewłaściwości czynu, jak również i żal występuje po niewczasie. Wszystko co w sangwiniku może obudzić myśl, a w melancholiku radość lub smutek, obudza w choleryku objaw woli, czyn. W sprzeczce np. sangwinik starać się będzie przekonać przeciwnika o swej słuszności, logicznym rozwojem myśli; melancholik w tem samem położeniu zapłacze lub rozgniewa się, gdy choleryk wprost będzie działał, rzucając obelgi na przeciwnika bez względu na to, że za kilka chwil może żałować swej gwałtowności. W powyższych trzech zasadniczych typach temperamentów, przez wzajemne się łączenie jednych z drugiemi, mieści się cała rozmaitość charakterów ludzkich; rzadko zaś znaleść człowieka, któregoby można uważać za czysty typ tego lub owego temperamentu. *Dr. J. W.*

Temperatura ciała, na wskroś jednostajnie ogrzanego, biorąc rzecz teorycznie, jestto żywa siła ruchu pojedynczego molekułu jego, czyli ciepło, które on posiada. Ciało tem jest cieplejsze, to jest tem wyższą ma temperaturę, im więcej żywej siły ruchu molekuły jego posiadają. Zimnem powinnoby się nazywać tylko takie ciało, którego wszystkie molekuły w zupełnym są spoczynku. Naturalna przeto podziałka temperatury tam się zaczynać, to jest swój punkt *zero* mieć powinna, gdzie się ruch molekułów ciała rozpoczyna. Nasze empiryczne podziałki temperatury rozpoczynają się od *punktu topnienia lodu* i odtąd idąc do góry z temperaturą, liczymy *stopnie ciepła* (ob.), postępując zaś z nią na dół, *stopnie zimna.* Bezwzględny punkt *zero* ciepła, odpowiada więc **273** stopniom zimna. Obszerniej o tem wszystkiem w *Fizyce umiejętnej* Dr. W. Urbańskiego (Warszawa, druk Orgelbranda). *Dr. W. U.*

Temperatura średnia roku, lata, lub zimy, jestto liczba, którą otrzymujemy, gdy codziennie w pewnych godzinach uważane temperatury całego roku, albo samego lata, lub samej zimy, razem zliczymy i summę tak otrzymaną, podzielimy przez ilość dni w roku, w lecie lub w zimie, pomnożoną przez liczbę postrzeżeń co dzień robionych. Na średnią temperaturę roczną wpływają rozmaite okoliczności, które dzielność promieni słonecznych, a z nią temperaturę miejsc odmieniają. Te są: rozległość powierzchni wód, wzniesienie nad powierzchnię morza, kierunek wiatrów, własności warstwy wierzchnej gruntu, a nareszcie rozmaite wpływy miejscowe. Wszystkie wyspy i kraje nad brzegiem morza położone, jeżeli nie zachodzą inne przeszkody, mają temperaturę łagodniejszą w lecie, a wyższą w zimie, niż kraje od morza dalekie i wgłąb rozległego lądu wchodzące. Bliskość rozległych wód ma wpływ na roczną średnią temperaturę okolicy, najprzód dla tego, że woda na wielkiej powierzchni obficiej w parę przechodzi i bardzo wiele ciepła kosztem temperatury okolicy przyległej uprowadza; dalej, że woda dla gładkości swej powierzchni w dzień nie wiele ciepła pochłania a w nocy, jako ciało mniej ogrzane, mało innym ciałom udzielić może, nakoniec, że dla znacznej chybkości cząstek wody, większa massa jej w głębi pochłoniętem ciepłem się przejmuje, która dla swej właściwej natury potrzebowania znacznej ilości ciepła gatunkowego, powoli

tylko do wyższej temperatury się podnosi, lecz zato także zwolna tylko zię- bnie i znacznego zniżenia temperatury podczas nocy nigdy nie dopuszcza. Wszystko, cokolwiek w kraju powiększa ulatnianie wody i wyziewy organizmów, co promieniom słonecznym nie dozwala do gruntu samego dochodzić i od niego się odbijać, zniża temperaturę jego i czyni go zimniejszym. Wyziewy spotrzebowujące przy powstaniu swojem wiele ciepła, są przyczyną znaczniejszego zimna. Kraje bagniste, ściekami wód stojących zalane, są zimniejsze, niż kraje osuszone; kraje lasami gęstemi pokryte i zarosłe mnożą wyziewy przez zbytnią wegetacyję, zatrzymują długo w cieniach swoich śniegi, i nie dopuszczając promieni słonecznych do gruntu, któreby go ogrzały, zmniejszają przezto znacznie temperaturę nawet w miejscach, gdzieby według położenia geograficznego gorąco być powinno. Dla tego powiększenie ludności, a z nią posunięta uprawa roli, czyni kraj łagodniejszym i cieplejszym. Wzniesienie kraju nad powierzchnię morza wpływa na jego temperaturę średnią, bo kraj wyżej nad powierzchnię morza wyniesiony, leży w wyższej warstwie atmosfery niż kraje niższe; a warstwy atmosfery tem są zimniejsze, im więcej od powierzchni ziemi oddalone. Kraje też, blizkie gór wysokich, mają niższą temperaturę niż kraje płaskie od gór odległe; wierzchołki bowiem gór wysokich, stojące pojedyńczo, tracą bardzo wiele ciepła, a nie odzyskują go znikąd i są w skutek tego okryte śniegami albo zawsze albo w największej części roku, które topniejąc i w parę przechodząc, zniżają temperaturę w lecie i w zimie. Powietrze otaczające te wierzchołki, oziębione znacznie, spływa gwałtownie jako ciało cięższe strumieniami na dół i, rozlewając się po płaszczyznach, zniża temperaturę całej okolicy. Kraj zasłonięty górami od południa, jak Galicyja, jest zimniejszy, niż kraj zasłonięty niemi od północy, jak Węgry. Na pierwszy rozlewają się niczem niewstrzymane ostre wiatry północne, które odbiwszy się wielorako od gór, dłużej kręcą się po nim; do niego ciepłe zaś południowe wiatry nie przychodzą wprost, lecz dopiero po oziębieniu się przez wzniosłe grzbiety gór. Przeciwnie mają się kraje w drugiem położeniu, które będąc przystępne ciepłym wiatrom południowym, górami są zasłonięte przed zimnemi i ostremi prądami wiatrów północy. Gdyby nie Karpaty, Galicyja miałaby temperaturę łagodniejszą i cieplejszą; Węgry zaś daleko ostrzejszą. Właściwość gruntu, która zawisła tak od składu chemicznego, jakoteż od własności fizykalnych ziemi, wywiera także wielki wpływ na średnią temperaturę roczną miejsca. Ciemny grunt ogrzewa się mocniej, niż jasny; grunt też piaszczysty lub kamienisty, w dzień prędzej i wyżej się ogrzeje, lecz zato w nocy prędzej i bardziej chłodnie, bo temperatura wzmaga się z ilością promieni słonecznych, które grunt chłonie. Dla tego uprawna wegetacyja robi klimat łagodniejszym, a kraj cieplejszym. Na grunt bezroślinny działają promienie słońca bezpośrednio, ogrzewają go znacznie i wysuszają prawie zupełnie; grunta zaś okryte roślinami i temiż ocienione, nie tak łatwo i słabiej się ogrzewają, już z tego powodu, że wiele ciepła idzie na wegetacyję i na obrócenie w parę wody osadzonej w rosie na roślinach; ale nie mogą się także oziębić tak bardzo podczas nocy jak pierwsze, bo rośliny liściami swemi odwracają napowrot ku ziemi w wielkiej części ciepło, przechodzące promieniami w przestrzeń świata. Atmosfera, otaczająca bujną wegetacyję oziębia się w pogodnych nocach bardzo mocno; liście, których powierzchnia razem wzięta, wiele tysięcy razy jest większą od powierzchni ziemi, na której te rośliny się znajdują, tracą bardzo wiele ciepła, raz przez wysyłanie go promieniami, tudzież przez udzielanie go znacznej masie powie-

trza, które się ciągle przesuwa pomiędzy oziębione listki i łodygi roślin. W skutek tego powstaje rosa, która szczególnie wspiera wegetacyję. Tym sposobem lasy uśmierzają tak zimno pory zimowej jako też upały lata, bo przeszkadzając raptownemu przejściu wody deszczowej i śniegowej w parę, powstrzymują utratę ciepła w znaczniejszej ilości i tamują nagłe spływanie wód z miejsc wznioślejszych. Jeśli bowiem nie są pokryte roślinami, deszcze wiele z nich ziemi roślinnej spłukują i zostawiają po niejakim czasie łyse tylko skały, na których rośliny nie mogą się utrzymać; a w dolinach zasypują piaskiem źródła i łożyska strumyków, albo podnoszą ich dna przez namuł tak dalece, iż pierwsza lepsza mocna nawałnica, wylew wód na łąki i pobliskie grunta sprowadza. Lasy przeto zniżając temperaturę lata i przeszkadzając nagłemu wody deszczowej spływaniu, wywierają, szczególnie na wzgórzach, znaczny wpływ na obfitość deszczu i powtarzanie się jego, a tem samem na dostatek wody w całej okolicy. Przez wykarczowanie onych w takich miejscach, tracą źródła na zasobie wody znacznie, a gdzieniegdzie całkiem znikają, zwłaszcza, jeźli lasy są zniszczone na większej przestrzeni. Takie wyniszczenie lasów pociąga za sobą podwyższenie upałów w lecie, a przez to raptowne gruntów wysuszenie, które na roślinność działa nader szkodliwie. Ono sprowadza znaczniejsze różnice między temperaturą dnia i nocy, urodzajności nieprzyjazne i sprawia ostatecznie, że zmniejszenie ludności w takiej okolicy nastąpić musi. Przykład tego mamy na dzisiejszej Grecyi. Tak ścisłym węzłem połączone są wszystkie istoty w przyrodzeniu! Co się tyczy nareszcie wpływów miejscowych na ustalenie średniej temperatury rocznej, przytaczam tu niektóre, jakoto: peryjodyczne nawałnice, ilość deszczu w przeciągu roku, panujące wiatry, kierunek gór i ich wzniesienie. Nawałnice z grzmotami, które w niektórych okolicach częściej się zdarzają niż w innych, oziębiają powietrze; gdzie się to często dzieje, tam średnia temperatura roczna jest niższa. Deszcze często padające sprowadzają ku ziemi wiele wody, która przechodząc znowu w parę, uprowadza wiele ciepła, tego zaś musi dostarczyć najbliższe sąsiedztwo. Każda okolica, stosownie do klimatu, ma swoje rośliny i swoje zwierzęta, które w innych okolicach albo tylko nędznie rosną i dojrzewają albo wcale się nie udają. Równie jak pożywienie, potrzebne jest ciepło i światło dla istot żyjących. Wpływ temperatury na wegetacyję uderza szczególnie, gdy weźmiemy na uwagę wysokie góry roślinami pokryte. Zwiedzając bardzo wysokie góry w krajach południowych, napotykamy u ich stóp figi, cytryny, pomarańcze; parę tysięcy stóp wyżej przedstawia się oku inna roślinność, podobnie, jak gdybyśmy patrzali na okolicę gdzieś dalej na północ położoną; jeszcze wyżej pokazują się rośliny północnego klimatu zimniejszego; a naostatek przychodzimy w pewnej wysokości do granicy, gdzie ustaje wegetacyja, do linii wiecznego śniegu, podobnie jak na morzu Lodowatem. *Dr. W. U.*

Tempesta, czyli *kawaler Tempesta*, był przydomek słynnego przez swe widoki i burze morskie malarza hollenderskiego *Piotra Molyn* (zwanego także Petrus Mulier lub de Mulieribus). Urodził się **1637** roku w Harlem, największą sławę zjednał sobie w Rzymie, dla tego Fiorillo wymienia go między malarzami szkoły rzymskiej. Obwiniony o morderstwo swej małżonki, umarł w więzieniu w Medyjolanie r. **1701**.

Tempesta (Antonio), był starszym od poprzedniego malarzem, oraz miedziorytownikiem we Florencyi; ur. **1556**, umarł **1630** r.

Templaryjusze. W roku 1118 dziewięciu rycerzy francuzkich założyło w Jeruzalem bractwo religijne i rycerskie; wykonali oni w ręce patryjarchy Garmonda trzy śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa i przydali ślub stanowczy obrony dróg w Ziemi Świętej, od licznych na nich rozbójników, tudzież nieustannego walczenia przeciw niewiernym. Ponieważ nowi rycerze nie posiadali ani swego domu, ani kościoła, ani kaplicy, przeto król Baldwin II odstąpił im część swego pałacu, a że ten pałac przytykał do zwalisk świątyni Salomona, zatem od tego pierwszego swego pomieszczenia otrzymali nazwisko *Templaryjuszów, fratres Templi, milites Templi, pauperes commilitones Christi templique Salomoniaci.* Nie mieli oni jeszcze osobnego ubioru, ale naśladując ubogich Chrystusowych nosili odzież jaką im dawano dla miłości Boga. Taki stan trwał przez lat dziewięć: wtedy reguła ich zakonu została ułożona i zatwierdzona. Zakon Templaryjuszów zrodził się z potrzeb XII wieku i wywarł nań wpływ zbawienny. Wieki Średnie były epoką rycerstwa, do którego naród francuzki zdawał się nadewszystko przeznaczonym. Kiedy rycerstwo nie otarło się nawet o charakter szorstki i gruby narodów północnych, wykwintne obyczaje Trubadurów i delikatna zmysłowość, tem samem najniebezpieczniejsza, zagrażały demoralizacyją powszechną Francyi zachodniej, a głównie Prowancyi. Bez wątpienia rycerstwo już nastało w XI w., i jeżeli w pomieszaniu sentymentalnej pobożności z romantycznemi miłostkami było niekiedy tamą przeciw powszechnemu zepsuciu obyczajów, w gruncie było tylko igraszką, sprawującą niejakie wzruszenia pobożności, które nigdy nie obroniły nikogo w walce z namiętnościami i zmysłami. Założenie zakonu Templaryjuszów było zrazu zaprowadzeniem karności w rycerstwie, podźwignieniem jego poważnej moralności, rozwinięciem cnót chrześcijańskich, oraz uprawą i wykształceniem grubych jeszcze obyczajów narodów germańskich i północnych. Ta część jego zawodu nie wydawała się wszystkim przeznaczoną mu szczególniej przez Opatrzność. Pierwsza krucyjata i utworzenie królestwa Jerozolimskiego pozwoliło chrześcijaństwu Zachodniemu wysyłać massy pielgrzymów do Ziemi Świętej; ale to królestwo chrześcijańskie, odosobnione wpośród niewiernych, w obec fanatycznej nienawiści rozjątrzonego Wschodu, wymagało energicznego i stałego poparcia ze strony ziemi macierzystej. Przypuszczając, że Templaryjusze przy założeniu swego zakonu nie mieli innego zamiaru, jak zabezpieczyć drogi od rozbójników, opiekować się pielgrzymami i walczyć na granicach królestwa Jerozolimy, niewiernych zawsze groźnych: niemożna zaprzeczyć, że ten zamiar wyjątkowy, ten cel ograniczony musiały uledz prawom rozwoju historycznego, tak że spowodowały, że rycerze zakonu templaryjuszów stali się duszą zbrojnych wypraw Zachodu przeciw Wschodowi. Nietylko utworzyli, wraz z rycerzami świętego Jana (którzy zachęceni ich przykładem przeistoczyli się z posługujących chorym, jakimi byli pierwiastkowie, w hufiec rycerski) zawiązek wojsk krzyżowych i dostarczyli im wodzów i przewodników, lecz nadto prowincyjami i klasztorami na Zachodzie przypominali ciągle i głośno narodom chrześcijańskim, że nie powinny opuszczać grobu Zbawiciela. Ich posłannictwem było, jak się zdaje, utrzymywać przez dwa wieki, niepokalaną i żyjącą ideę wojen krzyżowych czyli Krucyjat, zaciągać dla nich wojska i kierować niemi w ich dalekich wyprawach. Jak Templaryjusze składali żyjący węzeł pomiędzy Zachodem a grobem Zbawiciela, podobnież wyobrażali aż do szczytu swej potęgi, żyjący łańcuch, który wiąże Jeruzalem ziem-

skie z Jerozolimą niebieską. Podobnie jak Wieki Średnie w swoim zapale religijnym, spajały się coraz więcej z wyobrażeniem i miłością krzyża i podobnie jak wojny staczane o posiadanie kolebki wiary chrześcijańskiej musiałyby, pomimo waleczności rycerstwa, pozostać bez skutku, gdyby wojownicy nie byli jednocześnie ożywieni cnotami jakie wpaja krzyż: mnich i rycerz skojarzeni w osobie Templaryjusza, przedstawiali prawego krzyżownika, prawdziwego żołnierza Jezusa Chrystusa i zakon Templaryjuszów otwierał członkom swoim, w chwili zawieszenia krucyjat bezpieczny przytułek do pracowania nad zbawieniem duszy. Wchodząc do zwyczajnego klasztoru, rycerz musiał zdejmować zbroję; prosty zakonnik wydawał się często szlachetnemu i dumnemu rycerzowi, równie ubogim jak nic nieznaczącym człowiekiem. Ale zakon, w którym nieskładano oręża, a dusza znajdowała jednak w ćwiczeniach klasztornych, sposobność i środki uświęcenia się, użyty był przez Opatrzność do oderwania tysiąców rycerzy i szlachty od zgiełku światowego i grzesznego życia, a powołania ich do krzyża, przygotowania ich na godzinę śmierci, i takie było historyczne i opatr znościowe powołanie zakonu Templaryjuszów. Bracia jego założyciele przepędzili w samotności i milczeniu lat dziewięć, pokrzepiając się w swem przedsięwzięciu. Hugo Payen, od braci wybrany pierwszym wielkim mistrzem, udał się o potwierdzenie zakonu do patryjarchy Stefana, a ten spólnie z Baldwinem II, królem jerozolimskim, przedstawił rzecz tę papieżowi Honoryjuszowi II. Baldwin, aby bardziej ująć Ojca Świętego wyprawił dwóch templaryjuszów, Andrzeja i Gondemara, do świętego Bernarda, prosząc o opiekę. Święty Bernard z radością usłyszał o nowym zastępie Chrystusowym i za jego wdaniem się zebrał się wkrótce sobór i otworzył się dnia 13 Stycznia 1128 roku w Troyes. Hugo des Paiens rzecz swoję przedstawił. Wykazawszy cel zgromadzenia i co go odróżniało od innych zakonów, dodał że Kościołowi niebraknie opieki przeciw niewidzialnym nieprzyjaciołom, ale jest pozbawiony obrońców przeciw nieprzyjaciołom widzialnym i otwartym, zwłaszcza na Wschodzie i że zakon Templaryjuszów zamierzył utworzyć ten konieczny zastęp. Święty Bernard przemawiając ze zwykłem krasomóstwem i z zapałem, jaki w nim obudziła myśl nowa, bez trudności otrzymał od soboru aprobat zakonu i zatwierdzenie reguły, dokończonej i udoskonalonej pod jego okiem i za jego radą. Św. Bernard, który nadawał swe piętno całemu wiekowi swemu, był w Troyes duszą zakonu Templaryjuszów. Nikt tyle nie pojmował jak on ducha ich ożywiającego, a ten był szczęśliwą mięszaniną odwagi wojowniczej i żarliwości zakonnej; nikt bardziej jak on nie zachęcał ich czynem i słowem; nie szczędził sobie żadnego trudu aby przekonać prałatów soboru, aby należycie przedstawić rzecz papieżowi, aby przepisać statuta, których Jan Michaelensis pierwszym był redaktorem. Statuta te nie doszły w pierwotnej swojej formie. Lemire (*Miraeus*) wydał *Regula pauperum commilitonum Christi templique Salomoniaci*, przedrukowane u Łukasza Holstenius *Codex Regular. monast.* tom II, str. 431; w zbiorze Mansi *Collect. Concil.* tom XXI, str. 359 i w dziele Gürtlera, *Historia Templariorum;* ale jak wykazali: Mabillon, Łukasz Holstenius, Munter i Wilken (Historyja Krucyjat, tom II, str. 558) ta reguła łacińska (*regula pauperum*) należy do czasów późniejszych, chociaż jest tylko według wszelkiego prawdopodobieństwa rozwinięciem pierwszych statutów ułożonych w Troyes i podług Wilkena wyjątkiem ze statutów francuzkich. Te statuta znalezione były r. 1794 w biblijotece Corsi-

nich w Rzymie przez Muntera; inne exemplarze odkryli Maillard de Chambure w archiwach miasta Dijon, a Guérard w archiwach paryzkich. Ci uczeni kładą datę tych statutów między rokiem **1247** a **1266**. Hanemann mniema, że jego rękopism, a nadewszystko exemplarze rzymski i paryzki, zawierają najzupełniejszy zbiór statutów, w całej ich obszerności, bez skróceń jak były wręczone wysokim dygnitarzom i przełożonym każdej prowincyi. Obejmują one w porządku systematycznym nietylko przepisy najbardziej szczegółowe dla każdego Templaryjusza, ale mówią o konstytucyi, o posłannictwie zgromadzenia, o obowiązkach jego urzędników; gdy tymczasem reguła łacińska, *regula*, zdaje się być tylko podręczną, krótkim zbiorem tego, o czem każdy brat wiedzieć koniecznie powinien. Statuta te odpowiedzieć mogą na zaskarżenia, któremi popierano później zniesienie Templaryjuszów, nie z powodu, jak mówiono, nierządu niektórych jego członków, ale że ogólny duch zakonu był bezbożny i antychrześcijański. Utrzymywano, że nigdy nie była znana prawdziwa reguła zakonu; że księga statutów jaką posiadamy nie była przeznaczona dla prawdziwych Templaryjuszów; ale tylko dla braci niewtajemniczonych czyli nieinicyowanych i dla pospólstwa. Przecież gdy zniesiono zakon, nieznaleziono w żadnym klasztorze Templaryjuszów ani w Europie, ani w Azyi żadnej księgi statutów tajemnych albo sekretnych; nikt ich nigdzie nie widział, nieznano przy zniesieniu zakonu innej księgi, jak ta którą posiadamy; a przecież wszystkie klasztory Templaryjuszów, zwłaszcza we Francyi, gdzie znajdowała się, równie jak na Cyprze, główna siedziba zakonu, były nagle zajęte; wszędzie niespodziewanie i jednocześnie opieczętowano dokumenta, regestra, korespondencyje i wszystkie mienie Templaryjuszów, a nigdzie nie można było znaleść jednego dokumentu, jednego pisma kompromitującego zakon, o ile zgromadzenie religijne. Gdyby je odkryto, przeciwnicy zakonu pokwapiliby się ogłosić całemu światu, bo dobrze wiedzieli co robili; Filip Piękny z rozmysłem prześladował Templaryjuszów, z równą złością jak wytrwałością. Związek zgromadzenia utworzyli rycerze. Obok nich byli bracia posługujący. U ołtarza posługiwali kapłani albo kapelani. Na czele zakonu znajdowali się: wielki mistrz i wyżsi dygnitarze, seneszal, marszałek, major-domus, szatny albo *drapier*, Turkopol, komandorowie. Prowincyjami rządzili Wielcy Preceptorowie, prostemi konwentami Preceptorowie albo Baillis. Ubiór składał się z płaszcza białego, ozdobionego ośmiokątnym krzyżem czerwonym. Chorągiew bojowa była biała i czarna z napisem: *Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo da gloriam* (Nie nam, o Panie, nie nam, ale imieniowi swemu daj chwałę). Przyjęcie członka do zakonu odbywało się na kapitule tajemnej. Prezydujący w kapitule przemawiał do przyjmowanego następne słowa: Pamiętaj że znajdziesz u nas twarde życie, że wkładać na ciebie będą prace najuciążliwsze, że kiedy potrzebować będziesz odpoczynku albo pożywienia, każą ci wyjeżdżać bez odwłoki w sprawach zakonu, i będziesz musiał słuchać słów cierpkich nie mało. Zważ więc dobrze w sobie samym czy masz odwagę i siłę do zniesienia tego wszystkiego. Gdy przyjmowany odpowiedział: zniosę wszystko dla miłości Boga; prezes mówił: kochany bracie nie powinieneś wchodzić do naszego zakonu, dla tego abyś znalazł bogactwa lub zaszczyty, lecz abyś wyrzekł się grzechów świata, abyś służył Panu, żył jak ubogi pokutnik i zbawił duszę swoję. Czy chcesz przez całe życie swoje być wiernym sługą domu? Tak jest, jeżeli podoba się Bogu. Czy chcesz zrzec się własnej woli? Tak, jeżeli

podoba się Bogu. Wtedy prezydujący odprawiał kandydata i zapytywał braci, czy nie mają co do zarzucenia przeciw przyjęciu? potem dodawał: Czy mam go przywołać w imię Boskie? Jeżeli jeden z rycerzy odpowiedział: Każ go przywołać w imię Boskie; kandydat wracał, klękał i z rękami złożonemi prosił o przyjęcie. Prezydujący zapytywał go znowu: czy chcesz służyć zakonowi jak chło) i niewolnik. Kapelan odmawiał modlitwę, każdy z braci mówił Ojcze nasz. prezydujący wręczał kandydatowi ewangelije zapytując, czy pochodzi z rodu szlachetnego, czy zrodzony z prawego małżeństwa, czy zdrowy na ciele, czy nie ma długów, czy nie należy do jakiego innego zakonu, czy nie związany jakim ślubem lub dotknięty exkommuniką. Następowało przyjęcie. Zrozumiej kochany bracie co ci powiem. Czy obiecujesz w obecności Boga i Najświętszej Panny być posłusznym przez całe życie swoim zwierzchnikom? Tak, jeżeli Bogu podoba się. Czy obiecujesz w obecności Boga i Najświętszej Panny być zawsze czystego serca? Czy obiecujesz wyrzec się na zawsze wszelkiej własności osobistej i zachowywać wszystkie przepisy zakonu? Czy obiecujesz narażać życie swoje za Ziemię Świętą? Czy obiecujesz nie opuszczać zakonu? W takim razie przyjmujemy cię do społeczności zakonu, przypuszczamy ciebie i przodków twoich do dobrych uczynków zakonu i obiecujemy tobie chleb i wodę i ubogą odzież domu, pracy i kłopotów obfitość. Gdy kapłan odmówił modlitwę, każdy z braci powtarzał Ojcze nasz: przełożony oddawał klęczącemu kandydatowi biały płaszcz, potem podnosząc go całował w usta, równie jak kapelan. Nowy templaryjusz usiadłszy naprzeciw prezydującego, słuchał jego napomnień, ażeby nigdy nie gwałcił praw zgromadzenia tak zacnego jak Templaryjusze, tudzież wykładu rzeczy najkonieczniejszych w statutach. Ludzie żonaci mogli być przyjmowani, ale uważano ich jako Tercyjarzy; nie nosili oni płaszcza białego; mieli wszakże udział we wszelkich' łaskach duchownych zgromadzenia. Porządek dzienny Templaryjusza był ścisłem zastosowaniem karności zakonnej do życia rycerza. Reguła kładzie mu za prawidło żywota słowa: *In morte mea mortem Domini imitabor*, i wymaga aby poświęcił swe życie Chrystusowi i braciom. Rycerze obowiązani do posłuszeństwa bezwarunkowego wielkiemu mistrzowi, musieli uważać jego rozkazy jako święte i pochodzące bezpośrednio od Boga. Wielki mistrz mianuje wysokich dygnitarzy; ale i tu, jak we wszystkich sprawach władzę jego ograniczała kapituła, której winien był posłuszeństwo, jak jemu posłuszni byli wszyscy bracia; nie mógł przyjąć nowego kandydata bez zgody kapituły; również zakon Templaryjuszów otrzymał na soborze w Troyes zatwierdzenie Kościoła i konfirmacyję statutów, sława jego rozszerzyła się po całym świecie. Pierwsi bracia byli tak ubodzy, że nie mieli szczególnego ubioru: Hugo des Paiens i Godfryd de Saint-Omer mieli jednego tylko konia bojowego na dwóch, lecz wkrótce zlały się na nich tak liczne dary, że zaród niebezpieczeństwa które zagraża wszystkim stowarzyszeniom religijnym, to jest bogactwo, zaląg! się na łonie zakonu, w pierwszej już ćwierci wieku jego istnienia. Święty Bernard napisał księgę pochwalną o Templaryjuszach: *De laude novae militiae ad milites Templi*, gdzie porównywa rycerstwo duchowne z rycerstwem świeckiem. W r. 1130 zakon był już wysoce poważany, bogaty, liczny i uważany za najsilniejszą obronę Ziemi Świętej. Życzliwość powszechna której doznawał, nie tylko w samych początkach, ale do drugiej połowy XIII wieku, mocno się pomnażała dla niego łaską stolicy apostolskiej. Adryan IV zatwierdził wszystkie ich przywileje,

Podobnież zatwierdzili je papieże Alexander III, Innocenty III i Klemens IV. Łaski, nadzwyczajne przywileje i swobody utworzyły wielu nieprzyjaciół dla zakonu. Wszedł on w zatargi nietylko z patryjarchą jerozolimskim, z biskupami i książętami Wschodu i Zachodu, ale nawet z innemi zakonami rycerskiemi. Ogromne bogactwa Templaryuszów więcej jeszcze ściągnęły na nich nieprzyjaciół. Bogactwa te nadzwyczajnie pomnożyły się na Zachodzie; mieli oni wszędzie dobra nieruchome; królowie i sam cesarz, byli ich hołdownikami. W samem królestwie Jerozolimskiem były trzy prowincyje zakonu: Jerozolimska, Tripolis i Antyocheńska; posiadali ogromne dobra i warownie. Po Jerozolimie, siedlisko ich potęgi było nadewszystko we Francyi, gdzie liczył sześć prowincyj. W r. 1139 Ludwik VII uwolnił Templaryjuszów od wszelkich podatków na przestrzeni swego królestwa. Wielki preceptor Francyi rezydował w *Temple* (ob.) w Paryżu. Rezydencyja była tak obszerna, że więcej miejsca zajmowała jak ogromny pałac królewski i pomieścić mogła liczne wojsko. W Niemczech zakon dzielił się na trzy prowincyje, z których do pierwszej należały Czechy, Morawija i Austryja. Węgry, Dalmacyja i Kroacyja, składały osobną prowincyję i zakon rozciągał się aż do Tessalii: w Polsce byli Templaryjusze w Zagościu nad Nidą i w Łukowie. Cypr miał także prowincyję. Włochy posiadały dwie, Hiszpanija trzy. W Portugalii i Hiszpanii Templaryjusze używani byli przeciwko Maurom i cały półwysep pirenejski zasiali swemi klasztorami. Do Anglii wprowadzeni byli pod Henrykiem II. Mieli także bogate posiadłości w Szkocyi i Niderlandach. W połowie XIII wieku posiadali przeszło 9,000 klasztorów, a dochody ich wynosiły 54 milijony franków. Musieli przeto wielką wzbudzić zazdrość i same z początku obyczaje doznawały szkodliwego wpływu wielkich bogactw. Nagle w początkach XIV wieku rozeszła się wieść, że w więzieniu w Tuluzie dwaj więźnie uczynili zadziwiające zeznania. Jeden dawniejszy Templaryjusz, później apostazyował; drugim był niejaki Floryjan z Béziers; oba czekali kary za jakieś zbrodnie pospolite. Templaryjusz, jak powiadano, zwierzył się towarzyszowi, że szkaradne występki popełniają się w zakonie i Floryjan chciał okupić swe życie kosztem Templaryjuszów, odkrywając tę tajemnicę Filipowi Pięknemu, królowi francuzkiemu; król sam badał niektórych Templaryuszów, i *Filip Piękny* uznał za swą powinność chrześcijanina wyzwolić Kościół i świat od tak szkaradnej zgrozy, znosząc zakon Templaryjuszów. Inni przydają, że Filip *Piękny* do pięciu punktów, które kazał zaprzysiądz papieżowi Klemensowi V (Bertrand de Got), obiecując pomagać jego elekcyi, przydał szósty, którego objawić nie chciał, aż po obiorze jego na tron papiezki, i że tym szóstym punktem było zniesienie zakonu Templaryuszów. Rzecz niezaprzeczona, że Klemens V uczynił ustępstwa królowi. i że na uroczystej processyi w czasie jego koronacyi, spadła mu tyara z głowy, oderwał się jeden kamień kosztowny i zginął, a w tym przypadku upatrywano smutną wróżbę, która się ziściła, gdy Filip Piękny rzeczywiście wyrwał najpiękniejszy klejnot z korony Ojca świętego, znosząc zakon Templaryjuszów. Nie można powiedzieć z pewnością, jakie mianowicie pobudki go skłoniły; wszelako ze znanego charakteru króla, jego dążności i stanu jego królestwa, można prawdopodobnie oceniać jego postępowanie. Wiadome jest grubijańskie i krzywdzące obejście się Filipa Pięknego z Bonifacym VIII; wiadomo że nie rumienił się posuwać swej nienawiści aż za granicę grobu i śmiał żądać od papieża znieważenia jego kości. Ta złość zagrobowa daje miarę nienawiści jaką zachować musiał ku żyjącym przyjaciołom Bonifacego. Templaryjusze zaś oczewiście brali stro-

nę papieża w sporze z królem francuzkim. Filip lękał się iżby Templaryjusze spokrewnieni z najpierwszemi domami w królestwie i z całą szlachtą Francyi, nie stali się potężnymi i niebezpiecznymi sprzymierzeńcami wassalów jego korony, gdyby stosunki nadzwyczajnie podówczas wytężone między władzą królewską a szlachtą sprowadziły krwawe starcia. Filip ścigany przez nienawiść ludu w czasie zaburzenia, szukał przytułku w *Temple* w Paryżu. Może Templaryjusze w owej epoce wdali się jakimkolwiek sposobem w sprawie uciśnionego ludu przeciw dumnemu monarsze, który podejrzywał ich o spólnictwo z wichrzycielami. Może nie mógł im przebaczyć że oglądali go w nieszczęściu i przyszli mu w pomoc. Kassy jego zawsze prawie były puste; bił on zepsutą szkaradnie monetę, obdzierał żydów, a skarb jego przecież niepowiększył się. Templaryjusze przeciwnie byli niezmiernie bogaci. Temple gromadził jałmużny napływające ze wszystkich stron chrześcijaństwa na nową krucyjatę. Wielki mistrz na żądanie papieża, summę dość znaczną z pieniędzy przeznaczonych na krucyjatę pożyczył, jak powiadają, królowi; po upływie terminu zapłaty, dopominał się w nagły sposób, czem rozgniewany król zaprzysiągł zgubę Templaryjuszów. Filip wiedział że Klemens V, człek słaby i wahający się, nie będzie opierał się żelaznej jego woli, zwłaszcza znajdując się w Awenijonie, gdzie większość kollegijum kardynałów składało stronnictwo francuzkie, zwłaszcza po mianowaniu w r. 1305 dziesięciu kardynałów oddanych prawie zupełnie Filipowi. Gdy król zeznania Templaryjuszów wyciśnione torturami przedstawiał papieżowi, ten nalegał aby byli sądzeni tylko przez władzę duchowną, czego król nie chciał i zagroził papieżowi, że oskarży publicznie Bonifacego VIII, zmarłego papieża, o najszkaradniejsze zbrodnie, herezyję i rozpustę. Słaby Klemens V, ulegając groźbom, zgodził się na zniesienie zakonu Templaryjuszów. Zausznicy królewscy pofałszowali bulle, breve, encykliki. Oskarżonym nie pozwolono pod żadnym pozorem zbliżyć się do papieża, prawda zatem przedrzeć się nie mogła, i do najpóźniejszych nawet czasów bulle sfałszowane uważano za autentyczne i oskarżano przed światem, że papież dobrowolnie zniósł Templaryjuszów. Ale Filip sam jeden był prawdziwym winowajcą; oszukał papieża, nadużył jego słabości i pociągnął mimowolnie, po użyciu na Templaryjuszach najokropniejszych tortur. Jakób Molay, wielki mistrz Templaryjuszów, przybywszy na Zachód w r. 1305, usłyszawszy różne wieści o swoim zakonie, udał się do papieża i domagał się surowego zbadania prawdy. Papież przyjął go uprzejmie i do 3 Sierpnia 1307 r. opierał się naleganiom Filipa. Dopiero w tej epoce uległ. W dzień Podwyższenia Krzyża świętego 14 Września 1307 r., Filip potajemnie oskarżał wszystkich Templaryjuszów i kazał opieczętować ich majątek. Król upoważnił dominikana Wilhelma z Paryża, swego spowiednika, a wielkiego inkwizytora Francyi, do prowadzenia śledztwa. W d. 13 Października wydano tajemny rozkaz królewski o uwięzieniu Templaryjuszów. Lud mocno tem się wzruszył i okazał niechęć. Ogłoszono odezwę króla wydaną do kanoników Najświętszej Panny, do uniwersytetu paryzkiego i do władz rządowych, a nazajutrz czytano ją ludowi i duchowieństwu Paryża. Oskarżano w niej Templaryjuszów że są zakonem zepsutym, heretyckim i niemoralnym; że wszyscy jego członkowie obowiązani są przy wstąpieniu znieważać krzyż, plwać na Chrystusa, całować lędźwie i pępek przyjmowanych, oddawać cześć boską bałwanowi, zwanemu *Baphomet*, nosić pas ocierany o tego bałwana, i dopuszczać się rozpusty wszelkiego rodzaju przeciwnej naturze. Filip wyrzucał podobnież papieżowi Bonifacemu VIII że był heretykiem, bezbożnikiem, sodo-

mitą. To podobieństwo oskarżeń dostatecznem jest do wykazania ich nieważności; ale niewinność Templaryjuszów i bezeceństwo oskarżenia jaśniejsze są jak słońce. Filip uciekał się i teraz do fałszerstwa i sfałszował bullę papiezką z dnia 22 Listopada 1307 roku: *Pastoralis praeeminentiæ solio.* Obwinionych którzy się przyznali do zarzucanych zbrodni, uwalniano, a upartych brano na tortury i grożono im śmiercią. Nie było ani jednego zeznania gdzie nieużyto tortur, a te były tak straszne we Francyi, że w samym Paryżu trzydziestu sześciu Templaryjuszów umarło na torturach. W miesiącu Sierpniu 1310 r. Filip oddał całą sprawę Filipowi de Marigny, arcybiskupowi Sens. Dnia 12 Maja ogromny stos wzniósł się w Paryżu i 54 Templaryjuszów spalono żywcem. Była to po większej części szlachta w kwiecie wieku. Zdarto z nich ubiór zakonny, poprzywiązywano pojedynczo do słupów; herold raz jeszcze obiecywał im życie i wolność, jeżeli uznają się winowajcami; przyjaciele i krewni z płaczem błagali, aby nie opierali się dłużej woli króla; ale ani jeden nie chciał kłamstwem ocalić swego życia. Wszyscy głosili niewinność zakonu i oświadczyli, że zawsze byli wierni swojej przysiędze i Kościołowi. Dnia 1 Października 1311 r. sobor w Vienne, złożony głównie z biskupów francuzkich, gdyż bardzo mało znajdowało się hiszpańskich, włoskich i niemieckich, miał rozpoznawać sprawę Templaryjuszów i zażądał, żeby naczelnicy zakonu stawili się przed nim. Nie zgadzał się na to Filip Piękny i z wojskiem zbliżył się pod Vienne. Dnia 22 Marca 1312 r. Klemens V na tajnym konsystorzu postanowił znieść zakon Templaryjuszów. We Włoszech święty arcybiskup Rawenny Rainal i synod zebrany koło niego, ogłosili głośno niewinność zakonu; toż samo uczynił ś. Antonin, arcybiskup Florencyi. Wielki mistrz Jakób Molay, siedmdziesięcioletni, znękany torturami, w kajdanach, oświadczył przed sądem głosem poważnym, wśród najgłębszego milczenia, że zakon jest niewinny. Guy, wielki preceptor, od jedenastego roku sługa zakonu, rzekł, że nie chce kłamstwem zhańbić go i swego imienia. Król rozgniewany, nie czekając wyroku sądu duchownego, kazał w Poniedziałek wieczorem d. 18 Marca 1314 r. wielkiego mistrza i Guya spalić wolnym ogniem. Członki ich były zniszczone wprzód, nim płomień ogarnął ich głowy. Zwracali męczennicy swe oczy ku obrazowi Najświętszej Panny, którą zakon uważał za swą patronkę i skonali powtarzając że niewinni. Powiadają że wtedy wielki mistrz Molay powołał króla i papieża przed sąd Boży. Rzeczywiście Filip Piękny umarł niedługo po tej krwawej tragedyi, a Klemens V wkrótce poszedł za nim do grobu. O Templaryjuszach są dzieła: *Histoire de la condamnation des Templiers*, par Dupuy (Bruxelles, 1751): *Histoire apologétique des Templiers*, par le P. Lejeune (Paryż, 1789, tomów 2); *Mémoires historiques sur les Templiers*, par Grouvelle (Paryż, 1805); *Monuments historiques relatifs à la condamnation des chevaliers du Temple et à l'abolition de leur ordre*, par M. Raynouard (Paryż, 1813): Wilcke, *Geschichte des Tempelherrenordens* (Lipsk, 1826. t. 3); Havemann, *Geschichte des Ausgangs des Tempelherrenordens* (Stuttgart, 1847 r.). — Nowy zakon *Templaryjuszów* we Francyi, wyprowadzający początek od Jakóba Molay, pochodzi właściwie od loży masońskiej jezuitów w kollegijum Clermont. W Listopadzie 1754 r. wielu przedniejszych członków tej loży połączyło się, celem rzeczywistego prowadzenia dalej zakonu Templaryjuszów. Utrzymanie ducha rycerstwa i spółczesnego deizmu, były główną zasadą nowego stowarzyszenia. Osoby najznakomitsze u dworu i ze szlachty francuzkiej weszły do tego arystokratycznego zakonu, którego człon-

kowie przywdziewali kosztowne ubiory. Po śmierci wielkiego mistrza Bourbon-Conti w r. 1779 nastąpił na tę godność książę Cossé-Brissac. Ten umarł r. 1792. W czasie rewolucyi nowy zakon Templaryjuszów zniknął jako stowarzyszenie szlachty. Dopiero przy końcu Dyrektoryjatu szczątki jego skupiły się na nowo i starano się nadać towarzystwu dążność polityczną. Po ustanowieniu cesarstwa, nowi Templaryjusze powzięli rozległe nadzieje i wybrali wielkim mistrzem lekarza Fabre de Palaprat, człowieka dosyć znaczącego i dobrego urodzenia, który piastował ten urząd poważnie przeszło lat trzydzieści. Rząd cesarski nie przeszkadzał niewinnemu wskrzeszeniu zakonu Templaryjuszów i w r. 1809 rocznica śmierci Molaya obchodzona była w Paryżu z wielkim przepychem. Ale wtedy najśmieszniejsze spory domowe wylęgły się na łonie towarzystwa: *generałowie* Azyi, Afryki i Ameryki powstali przeciw wielkiemu mistrzowi, a ogłoszenie nowej księgi statutów w r. 1811, położyło koniec niesnaskom. Za Restauracyi dążności liberalne jakie okazywali nowi Templaryjusze, poddały ich zakon w podejrzenie u władzy i policyja za podnietą jezuitów aresztowała po kilkakroć wielkiego mistrza. Aby sprowadzić zakon do pierwotnego jego celu, to jest do wojny przeciw niewiernym, zamyślano nabyć jaką wysepkę na Archipelagu. Templaryjusze należeli także do nowych komitetów fil-hellenów, które powstały w czasie rewolucyi greckiej; niektórzy nawet udali się do Grecyi przelewać krew w wojnie przeciw Turkom. Po rewolucyi lipcowej we Francyi, nowi Templaryjusze usiłowali zwrócić na się uwagę publiczną: przypuścili do swego towarzystwa głośnego księdza Chatel, który odprawiał u nich czas niejaki mszę jako prymas Gallii; ale potem go wypędzili. W roku 1833 stolica apostolska starała się u rządu francuzkiego o wytoczenie processu przeciw tym sektarzom; ale Ludwik Filip powodowany tąż polityką, która go skłaniała do tolerowania saint-simonizmu, nie przeszkadzał Templaryjuszom i w tymże roku najęli oni w Paryżu obszerne pomieszczenie i poświęcili je na obchód swych ceremonij, będących śmieszną parodyją obrzędów katolickich. Wieczorem odprawiano mszę na kapitule, w obecności wielkiego mistrza, ubranego w świetne klejnoty tombakowe i ze strassu i pięćdziesięciu mieszczan przebranych za Templaryjuszów, jak w tragedyi Raynouarda i kilkuset rycerzy w białych kamizelkach z ośmiokątnym krzyżem na wstędze białej z czerwonemi brzegami i z posrebrzaną gwiazdą na fraku. Po ośmiu lub dziewięciu posiedzeniach, musiano zamknąć Temple, bo nie było czem zapłacić za najem lokalu i tak ustał zakon nowych Templaryjuszów. Obiecywali że ogłoszą akta i dokumenta dowodzące autentycznie ich bezpośrednie pochodzenie od zakonu zniesionego w XIV wieku; ale nie przyszło do skutku. Posiadali oni rękopism *Leviticon*, który był zbiorem zasad panteistycznych i wolnomyślnych, oraz rękopism niby oryginalny Ewangeli i św. Jana, obejmujący w niedawnem tłomaczeniu greckiem wyjątki Ewangelii. *L. R.*

Temple czyli *le Temple*, zwał się niegdyś wielki budynek w Paryżu, nadający nadto nazwę swą sąsiedniej ulicy, bulwarkowi i przedmieściu. Zasłynął on w dziejach jako więzienie nieszczęśliwego Ludwika XVI i jego rodziny. Zbudowany w r. 1222 przez Huberta, skarbnika zakonu Templaryjuszów, był zakonu tego klasztorem i grodem. W r. 1312 król Filip Piękny przywłaszczył sobie Temple razem z dobrami zakonu, po którego zniesieniu oddał budynek ten rycerzom św. Jana. Rewolucya r. 1789 po zburzeniu Bastylii i zniesieniu wszystkich zakonów, obróciła go na więzienie stanu.

W r. 1815 księżna Bourbon-Condé urządziła w nim klasztor zakonnic, przeznaczając na modlitewnią izbę w której uwięziono Ludwika XVI.

Temple (sir Wilhelm), mąż stanu i publicysta, ur. się r. 1628 w Londynie, pochodził z rodziny, której główna linija wygasła w r. 1749, przekazując dobra swe rodzinie Grenville. Wilhelm pobierał nauki w Cambridge, głównie od filozofa Cudworth'a poczem podróżował po lądzie stałym. Życie publiczne rozpoczął po restauracyi Stuartów i jako członek konwencyi irlandzkiej, opierał się w r. 1660 zaprowadzaniu podatku pogłównego (Poll-bill). Następnie wraz z ojcem wszedł r. 1661 z hr. Carlow do parlamentu irlandzkiego, który go mianował swym komissarzem przy królu. Temple zatem przeniósł się do Londynu i przy wybuchu wojny z Hollandyą, wysłany został roku 1665 w poselstwie do biskupa Münster'a a później do Bruxelli. Gdy w r. 1667 Niderlandy hiszpańskie zagrożone zostały od strony Francyi, Temple zawarł z Holendrami ugodę w Hadze, którą przezwano potrójnym przymierzem z powodu przystąpienia do niej Szwecyi. Wysłany do Akwizgranu skłonił Francyję do zawarcia pokoju z Hiszpaniją w d. 2 Maja r. 1668; po czem mianowany został posłem przy stanach generalnych w Hadze. Gdy mu jednak dwór angielski, przekupiony przez Ludwika XVI. uczynił w r. 1669 propozycyję zerwania stosunków przyjaznych między Angliją i Hollandyją, usunął się od spraw publicznych do majątku swego Sheen pod Richmond, gdzie napisał swe *Observations on the United Provinces of the Netherlands* i część swych *Essays*. Niesłuszna wojna razem z Francyą przeciw Niderlandom podjęta, oburzyła naród, więc Karol II powołał napowrót Temple'go do spraw publicznych i wysłał go r. 1674 do Hagi, dla zawarcia pokoju w Nimwegen (r. 1676) z czego wynikły ważne w swych następstwach zaślubiny ks. Oranii z ks. Maryją. Wróciwszy w r. 1679 odmówił ofiarowanej mu posady sekretarza stanu: lecz radził królowi, dla zapobieżenia ogólnej niechęci, utworzenie rady stanu z 30 członków. Mimo to, rozwiązał Karol II izby parlamentu w d. 10 Stycznia r. 1681, a Temple razem z wielu innymi oburzonymi tą samowolą, usunął się i oddał gospodarstwu w swoich dobrach. Nawet rewolucya r. 1688 nie zdołała go już wyciągnąć na widownię polityczną, a Wilhelm III napróżno używał go do spraw publicznych. Temple zmarł w r. 1698. Dzieła jego (*Works of.* i t. d.) znakomite treścią i stylem, wyszły w Londynie r. 1750 i 1814. Swift wydał jego *Memoirs* (Londyn, roku 1709, t. 2) i *Letters* (t. 2). Porównaj Luden'a *Temple's Biographie* (Getynga, r. 1808) i Courtenay'a *Memoirs of the life and correspondence of sir Wilh. T.* (Londyn, r. 1836, t. 2).

Tempo czyli *pomiar czasu, iloczas* w muzyce, a raczej oznaczenie *prędkości ruchu* każdej nuty w takcie muzykalnym, dziś za pomocą metronomu (ob.) liczebnie oznaczyć się dające. Zwykle przyjmuje się pięć stopni tempa: Largo, Adagio, Andante, Allegro i Presto; właściwszym wszakże jest podział na trzy główne stopnie ruchu: powolny, średni i prędki, które znów rozlicznym podlegają stopniowaniom. I tak: ruch powolny dzieli się na Largo, Lento, Grave (lub Maestoso), Adagio i Larghetto; ruch średni na Andante, Andantino, Moderato, Tempo giusto, Allegretto i t. d.; ruch prędki na Allegro (dawniej Alla breve), Vivace, Presto i Prestissimo. Stopień zwolnienia lub zwiększania prędkości rzeczonych ruchów, osobnemi jeszcze określa się dodatkami w wyrażeniach, do czego służy, z włoskiego zwykle języka brana, a utarta u nas nomenklatura. Wyrażenie *tempo rubato* ściąga się bardziej do taktu niż do tempa. Prędkość bywa często zmniejszana, opóźniana, za pomo-

cą wyrazu; *rallentando* lub *ritardando*, *smorzando*, albo zwiększaną, przyspieszaną za pomocą *accellerando*, *stringendo*, *piu stretto* i t. p. albo do woli grającego zostawioną (*a piacere*) w którym to przypadku wtór ma się do niego stosować (*colla parte*); gdy pierwsza lub początkowa wraca szybkość, wskazuje to wyraz *a tempo* lub *tempo primo*.

Tempus clausum, *feriatum*, *sacratum*. Kościół zabronił wyprawiać małżeństw w epokach które powinny być wyłącznie poświęcone modlitwie wstrzemięźliwości i rozmyślaniu. Uważa uciechy towarzyszące obchodowi związku małżeńskiego, zaspokojenie zmysłów i samo spełnienie małżeństwa, jako niezgodne z poważnym charakterem pewnych peryjodów poświęconych w roku kościelnym, tak iż małżeństwa zawarte w tym czasie zakazanym, nie są wprawdzie nieważne, ale zabronione i wykraczający ulegają karze kościelnej. Już św. Paweł (I *Korynt.* 7, 5) zalecał małżeństwu wstrzymywać się od obcowania, aby mogli pościć i modlić się i w tymże duchu Ojcowie Kościoła uznali obcowanie za niezgodne z godnością i powagą pewnych epok i wzbraniali go wiernym. Tem bardziej duch chrześcijański ganić musiał zawieranie małżeństw w pierwszych wiekach, kiedy zapał religijny powszechniejszy był między wiernymi i te uczucia czyniły niepotrzebnym stanowczy zakaz. Ale kiedy w IV wieku pod tym względem, równie jak pod wielą innemi, upowszechniło się osłabienie starodawnej karności, Kościół był zmuszony zabronić stanowczo zawierania małżeństw, od czego wystrzegano się dotąd dobrowolnie. Pierwsze postanowienie w tym przedmiocie jest zawarte w 52 kanonie synodu Laodycejskiego (r. 365), który mówi: *Non oportet in quadragesima aut nuptias vel quaelibet natalitia celebrare*; i kanon ten przyjęty był do kodexu kościelnego i powszechnie nabrał mocy prawa. W Wiekach Średnich niewolno było zawierać małżeństw: 1) Od Siedmdziesiątnicy do niedzieli przewodniej czyli pierwszej po Wielkanocy; 2) Od pierwszej Niedzieli Adwentu do oktawy Trzech króli; 3) Od Niedzieli *Rogate* do Trójcy przenajświętszej. Według obowiązującego prawa kościelnego *Tempus clausum* rozciąga się od pierwszej Niedzieli Adwentu do Trzech króli i od środy Popielcowej aż do Niedzieli po Wielkanocy włącznie. *L. R.*

Tencin (Klaudyna Alexandra Guerin de), znana autorka i reprezentantka wytwornego zachowania się w towarzystwie francuzkiem w XVIII wieku, urodziła się r. 1681 w Grenoblz. Rodzice zmusili ją aby bardzo młodo wstąpiła do klasztoru pod Grenoble. Gdy nadaremnie przeciw temu przymusowi protestowała i tylko uzyskała zmianę miejsca pobytu, bo ją z Grenobli przeniesiono do klasztoru Neuville pod Lyonem, sama odważyła się na krok stanowczy i w r. 1714 udała się do Paryża. Tu wkrótce zjednała sobie możnych przyjaciół, a mianowicie Fontenell'a, za pośrednictwem którego upraszała papieża o uwolnienie jej od ślubów. Potem bez troski oddała się wszelkim rozkoszom tego świata, miała naprzemian związki to z d'Argensonem, to z Bolingbrokem, to z marszałkiem Uxelly i innymi, a stosunków swoich z rejentem, z Dubois i ze spekulantem Law, użyła na korzyść swojej rodziny. Z pomiędzy jej dzieci najsławniejszym jest d'Alembert (ob.), którego ojcem miał być niejaki Destouches-Carron. Kiedy w pojedynku, do którego dała powód, poległ jeden z jej kochanków, musiała w Kwietniu r. 1726 na pewien czas udać się do Bastylli i odtąd nastała zmiana w sposobie jej życia. Otoczyła się ówczesnemi znakomitościami towarzyskiemi i literackiemi, z pomiędzy których najżyczliwsi jej byli Fontenelle i Montesquieu, dom swój uczyniła ogniskiem wyższego życia salonowego i tym sposobem wpłynęła na przemianę towarzy-

skości francuzkiej. O charakterze jej sądzono rozmaicie, ale nie można jej zaprzeczyć znajomości ludzi i wielkiego wpływu na owe czasy. Obcowanie z literatami skłoniło ją samą do pisania. Wydała kilka romansów z których najznakomitszy: *Mémoires du duc de Commingues*. Prócz tego na wzmiankę zasługują: *Le siége de Calais, Les malheurs de l'amour* i *Anecdotes de la cour et du règne d'Edouard II, roi d'Angleterre*, których dalszego ciągu dostarczyła pani Elie Beaumont. Wszystkie te dzieła odznaczają się cechą tonu towarzyskiego, zeszłemu wiekowi właściwą. Pisma jej drukowano często razem z pismami pani de Lafayette, jako mające między sobą blizkie pokrewieństwo duchowe.

Tenczyn, zamek niegdyś w województwie i pow. Krakowskim, obecnie w Galicyi, na wyniosłej górze z pięknym na otaczające okolice widokiem. Zbudował go około r. 1320 Nawój z Przegini, herbu Topor, wojewoda sandomierski, którego syn Jędrzej wojew. krakowski, pisać się zaczął z Tęczyna. Znakomity dom ten, dobrze zasłużony ojczyźnie, wygasł, jak historyk Piasecki utrzymuje, na Stanisławie zmarłym r. 1634, w obozie podczas wyprawy tureckiej. Że zaś przeżył go ojciec Jan, wojewoda krakowski, r. 1637 zmarły, uważać przeto właściwie Jana należy za ostatnią iskierkę rodu Tęczyńskich, zwłaszcza że przy wszystkich umowach i urzędowych czynnościach, czy to powodowany próżnością, lub w jakim innym widoku, do podpisu swego dodawał: *ultimus virorum de Tenczyn*. Jedyna jego córka Izabella, połączona ślubem z Łukaszem Opalińskim marszałkiem nadwornym koronnym, zlewem wielkiego majątku pomnożyła obszerne mężowskie dobra. Co do dziejów miejsca tego, godnem jest wspomnienia, iż po zwycięztwie pod Dąbrownem (Grunwaldem) r. 1410 osadził tu Jagiełło kilku znakomitych jeńców krzyżackich. Oblężony przez Szwedów r. 1655 zamek, własnością już Lubomirskich będący, poddał się na mocy układów, lecz generał Königsmark, syn Karola Gustawa, niedotrzymując umowy, oprócz rabunku, wielu pozabijał ludzi. Roku 1703 był jeszcze mieszkalnym, ale czyli go Szwedzi w tym czasie spustoszyli, czy też innej doznał przygody, dosyć że coraz więcej niszczał i zupełnie zaniedbany został. Mimo to wszakże, utrzymywała się jeszcze przez lat kilkadziesiąt kaplica, zawierająca zwłoki Kazimierza Tęczyńskiego, które August Czartoryski, wojewoda ruski, dziedzic tej majętności, przenieść kazał do parafijalnego kościoła przyległej wsi Tęczynka, a z niemi i fundusz kaplicy służący. Roku 1787 oglądał Stanisław August na wpół zwalone mury i wieże, które dotąd sterczą zarosłe zielskiem, sosną, jarzębiną, świadki dawno ubiegłych czasów przepychu i wielkości, pamiątki po rodzinie, z której wyszło wielu walecznych wojowników, poważnych senatorów i mężów uczonych i światłych. Jakoż i Jan Kochanowski (ob.), w wierszu na pamiątkę Jana Tarnowskiego wojew. bełzkiego napisanym, wspomina:

> Wiodłeś swój ród wysoki z domu Tęczyńskiego,
> Zkąd ustawicznie, jako z konia Trojańskiego,
> Jeden po drugim ludzie wielcy wychodzili,
> Którzy doma i w polu godni w Polsce żyli.

We względzie mineralogicznym, góra miejscowa jest jedną z najważniejszych w kraju naszym: składa się z porfiru lub migdałowcu; okolice zaś obfitują w kwarce, ametysty, chalcedony i w kopalnie węgla kamiennego. Przyległe miasteczko Nowagóra i 34 wiosek stanowią hrabstwo Tęczyńskie.

Tenczyński albo *Tęczyński*, jak pisze Niesiecki, dom starożytny i zasłu-

żony Rzeczypospolitej, herbu Topor. Heraldycy nasi odnoszą go do czasów przedchrześcijańskich. Na wysokiej godności widzimy pierwszego w r. 1325 kasztelanem krakowskim, Nawoja, syna Żegoty, który się zaczął pisać z Tenczyna. Z rodu tego wielu jest znakomitych mężów tak w radzie jak w boju, wydatniejsze postacie podamy: *Jędrzej*, kasztelan wojnicki, który mężnie stawał ze swoją chorągwią pod Grunwaldem 1410 r. *Jędrzej*, wojewoda krakowski, tak szanowany i wielbiony powszechnie dla cnót, rozumu i szczodroty, że rycerstwo polskie ofiarowało mu tron i koronę po śmierci Zygmunta Augusta, w czasie pierwszego bezkrólewia. *Stanisław*, kasztelan lwowski, wojewoda krakowski, zmarły 1563 r., używając wielkiej powagi w narodzie, połączył się ze stronnictwem Bony i Kmity, w celu rozerwania związków małżeńskich pomiędzy Barbarą Radziwiłłówną a królem Zygmuntem Augustem. W uniesieniu i gniewie wyrzekł te słowa, cechujące dumę i zawziętość dawnych panoszów polskich: «że wolałby widzieć na zamku krakowskim sułtana tureckiego, niż Barbarę na tronie.» Sam przecież niedługo, złamany stałością Zygmunta Augusta, złożył hołd młodej królowej. Syn jego *Jan Baptysta*, wojewoda bełzki, wysłany w poselstwie do Szwecyi, od pomienionego króla, potrafił sobie zjednać serce Cecylii, królewnej szwedzkiej. Zaręczony z nią, gdy wróciwszy do kraju, przygotowany na gody weselne, wypłynął na morze Bałtyckie, schwytany przez okręty duńskie, zaprowadzony do Kopenhagi i w więzieniu osadzonym został. Daremnie Zygmunt August żądał wypuszczenia go na wolność; rząd duński, w obawie wzmocnienia się stosunków przyjacielskich pomiędzy Polską a Szwecyją, zbywał pozorami, a Tęczyńskiego trzymał w więzach, który z tęschnoty i zawiedzionych nadziei, w młodym wieku zakończył życie. Zwłoki jego sprowadzone do Gdańska, a następnie do rodzinnego zamku, gdzie pogrzebane zostały. Jan Kochanowski uczcił pamięć jego poematem, w którym przygody doznane szczegółowo podał. J. U. Niemcewicz (ob.) wziął tegoż Tenczyńskiego za główną postać do swej słynnej powieści, p. t.: *Jan z Tęczyna*. Używali oni tytułu hrabiów; ostatni hr. Tenczyński umarł w r. 1634, a tytuł ich przeszedł na Ossolińskich, którzy się hrabiami na Tęczynie pisać zaczęli. *K. W. W.*

Tende (Kasper), historyk, piszący pod przybranem nazwiskiem *De Hauteville*, urodził się w Paryżu 1618 r. ze znakomitego francuzkiego domu. Pierwiastkowo służył w kawaleryi francuzkiej, następnie przybył do Polski i był podskarbim króla Jana Kazimierza. Kiedy ten złożył koronę i wydalił się do Francyi, udał się za nim i Tende, lecz po niejakim czasie powrócił znowu do Warszawy, jako sekretarz kardynała Jansona, posła francuzkiego w Polsce. Umarł w Paryżu d. 8 Maja 1697 roku. Przebywając w naszym kraju przez 25 lat, skreślił pamiętniki o Polsce, spokojnie rozpatrujące tak polityczne jak socyjalne stosunki krajowe, wydane pod nazwiskiem Hauteville, pod tytułem: *Rélation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois, leur élection et leur couronnement, les privilèges de la noblesse, la réligion, la justice les moeurs et les inclinations des Polonais* (Paryż, 1686, w 8-ce; wyd. drugie, Amsterdam, 1687, w 12-ce; wydanie trzecie, Paryż, 1697, w 12-ce; wydanie czwarte, Kolonija, 1705). Angielskie tłomaczenie wyszło pod tyt. *Account of Poland* (Londyn, 1698); niemieckie, p. t., *Polnischer Staat oder Beschreibung des Königreichs Polen* etc. (Kolonija, 1697, w 4-ce). *F. M. S.*

Tender (z angielskiego: *tend*, obsługiwać, towarzyszeć), jestto cztero lub sześcio-kołowy wóz z zapasem wody i paliwa, do zaopatrywania w nie loko-

motywy. Zbiornikiem wody jest tu cysterna w kształcie podkowy, zajmująca pobrzeżną część wozu; środek zaś tego zbiornika służy na skład węgla. Rura kauczukowa zakończona pompką ssącą, doprowadza wodę do parowozu, jak skoro wodoskaz (manometr) niski jej stan w kotle okazuje. Tendry budowane są całe z żelaza, a waga ich 200—250 centnarów dochodzi. Połączenie tendra z lokomotywą stanowią łańcuchy i sworznie. Koła zaopatrzone są w mocne hamulce.

Tendra, wyspa na morzu Czarnem, wprost Kinburna. Tu niegdyś Achilles, jak twierdzi Pomponiusz Mela i inni pisarze starożytni, znajdując się z flottą w Poncie Euxyńskiem, obchodzić miał igrzyska i ćwiczyć swoje wojsko. W r. 1814 na wyspie tej, w jednym z kurhanów, znaleziono wiele rzadkich monet greckich. *J. Sa...*

Tenedos, mała górzysta wysepka na wybrzeżach Troas, na północo-zachód od Alexandryi, bardzo urodzajna, z świątynią Apollina, tak nazwana od starego króla Tenes czyli Tennes, któremu cześć boską oddawano według podań, jako założycielowi pierwszej tu osady. Wyspa ta nabrała znakomitości podczas oblężenia Troi, albowiem tu Grecy ukryli swą flottę, ukrzepiwszy Trojańczyków w mniemaniu, że odstąpili swych zamiarów nieprzyjacielskich i odpłynęli do domu. W następstwie czasu wyspa ta przechodziła pod panowanie Persów, Greków i Rzymian, a wreszcie opanowali ją 1322 r. Turcy, którzy ją przyłączyli do Sandżaku Bigha, w azyjatyckim Dżesairze i dotąd ją posiadają, już to pod dawnem nazwiskiem, już też Bogdża-Adassy mianując. Tenedos w starożytności sławna była z wyrobów gancarskich, hodowli wina, które teraz jeszcze jest przedmiotem znacznego handlu. Mieszkańców liczy 6—7,000, już to Turków, już Greków, z których trzecia część zamieszkuje miasto główne Tenedos albo Tinedo, po turecku Bogdża, położone na cyplu północno-wschodnim, mające port, cytadellę i fortecę; jest siedzibą greckiego biskupa i tureckiego agi, i dosyć ożywiony handel prowadzi. Można je uważać za klucz do Hellespontu, czyli ciśniny Dardanellów, do których wpływ zachodni tylko o 3 mile jest odległy, dla tego w nowszych czasach Turcy dobrze to miejsce obwarowali i w materyjały wojenne opatrzyli. Wenecyjanie zdobyli tę wyspę 1656 r. po zniesieniu flotty tureckiej, ale już po śmierci admirała Mocenigo 1657 r., musieli ją opuścić. Dnia 21 Marca 1807 r. Rossyjanie pod wodzą Siniawina odnieśli tu zwycięztwo nad Seid-Ali baszą, a 10 Listopada 1822 r. Ipsanoci Kanaris i Kyriakos pokonali tu na morzu Kapudana baszę. W stronie północno-wschodniej wyspy, jest przystań Vasika czyli Besikabaj.

Teneriffa czyli *Tenerifa*, u Pliniusza *Nivaria*, największa, najbogatsza i najwięcej zaludniona z wysp Kanaryjskich, do Hiszpanii należąca, ma 4.$^2/_5$ mil kw. rozległości i 80—90,000 mieszkańców, po większej części Hiszpanów i Normanów, albowiem mieszkańcy pierwotni, Guauchowie, już wymarli. Wyspa jest bardzo górzysta, pełno we wszystkich kierunkach wygorzałych kraterów, gór stożkowych, mass bazaltowych i potoków zastygłych lawy, klimat ma łagodny zdrowy, obficie rodzący daktyle, palmy kokosowe, drzewa smocze, kaktusy, zboże, owoce, bawełnę, trzcinę cukrową a szczególnie wino. którego rocznie 8—9,000 okseftów na handel wywozowy się liczy. W środku wyspy wznosi się wulkan Pico de Teyde na 11,420 stóp nad poziom morza, u którego spodu rosną kasztany i obfite łąki, ale wyżej cały pokryty popiołem i pumeksem, prawie jest niedostępny. Z jego szczelin dotąd niekiedy wydobywa się dym, ale od r. 1704 nie było wielkiego wybuchu, nie

licząc wyrzucenia kamieni w r. 1798. Z wysokości tej góry, stanowiącej bardzo ważny, na 20—27 mil widzialny znak dla żeglarzy, otwarty jest widok nietylko na całą wyspę, ale i na inne okoliczne, na dalekie obszerne morze a nawet na brzegi Afryki, gęstemi zarosłe lasami, ponieważ w tamtej strefie powietrze nierównie przezroczystsze jest niżeli u nas. Stolicą Teneriffy jest Santa-Cruz, siedziba gubernatora, 8,500 mieszkańców licząca, z dwiema redutami i wybornym portem na stronie wschodniej, gdzie zwykle stają na kotwicy okręty, płynące do Indyj, dla zaopatrzenia się w żywność i świeżą wodę. Wyżej, a więc zimniej położone jest miasto Laguna albo Christo val de Laguna, dawniejsza stolica, z 9,400 mieszkańcami, siedziba biskupa, kapituły, trybunału handlowego i towarzystwa ekonomicznego w roku 1817 zawiązanego. Niegdyś był tu 1744 r. założony uniwersytet, którego urządzenie 1825 r. ulepszono, ale Ferdynand VII kazał go 1830 r. zamknąć. Zasługują jeszcze na uwagę miasta Guiamar z 4,000 mieszkańców, w pobliżu którego doskonałe znajdują się pieczary, oraz przechowane napotykają się w grzebalniach dawnych Guauchów mumije, wyborne też posiada tłoczarnie wina. Orotava, w pięknej dolinie otoczonej od wschodu górami Pedrogil, La Florida i La Resbala z 6,800 mieszkańcami; od którego to miasta na pół mili ledwie leży port Orotava, przy dobrze obwarowanej, otwartej przystani (rhedzie), 3,800 mieszkańców liczące, z handlu pośredniego między Europą i Ameryką zbogacone miasto, mające niegdyś znakomity ogród botaniczny, dziś tylko warzywnym będący; dalej miasteczka Chasna albo Villaflor w wysokości 4,008 stóp nad poziom morza, mające w pobliżu źródła mineralne i Arico, składające się z 1,875 mieszkań wykutych w tuffie wulkanicznym.

Teniers (Dawid), starszy, z przydomkiem *il Bassano*, ponieważ umiał jak najułudniej naśladować Giacoma da Ponte, zwanego Bassano (ob.), urodził się w Antwerpii 1582 r. i był uczniem Rubensa. Dziesięć lat bawił w Rzymie i umarł w Antwerpii 1649 roku Najchętniej malował wesołe towarzystwa, szynkownie i fajczarnie, a kiedy niekiedy i lubione w owym czasie sceny djabelskie.— Ojca przewyższył syn *Dawid Teniers*, młodszy, urodzony w Antwerpii 1610 r., który się kształcił przy ojcu i przy Rubensie. On także miał podziwienia godną zdolność naśladowania innych malarzy. Arcyksiążę Leopold austryjacki, mianował go swoim pierwszym kamerdynerem; później zaś był on dyrektorem akademii w Antwerpii. Żył otoczony szczęściem i przyjemnościami i umarł w Bruxelli 1690 r. Teniers jest zresztą najznakomitszym malarzem rodzajowym ze szkoły flamandzkiej i nie ustępuje nawet najlepszym Hollendrom. Przedmiotem jego prac są po największej części sceny z życia wieśniaków i ich gospodarstwa, które umiał oddać z niezaprzeczonym czystym humorem, w całej ich rzeczywistości. Wyższy fantastyczny polot, nie bez ujmującej poezyi, objawia on w obrazach takich jak *Syn marnotrawny*, *Kuszenie ś. Antoniego*, *Alchimista*, także jego *odwachy*, *kuchnie* i t. p. są pełne oryginalności i świeżości. Zwierzęta i sceny morskie nie tak dobrze mu się udawały; w przedmiotach świętych jest niewykończony. Koloryt ma lekki i naturalny, ale wykonanie jego nie może współzawodniczyć z jeszcze łagodniejszym i staranniejszym Dowa i Mierisa, od których także różni się w wyborze przedmiotu. Chociaż dzieła jego nie są bardzo liczne, wysoko jednak są cenione. Często bardzo były sztychowane i ryte.

Tenis (Dengiz), jezioro w gubernii Tobolskiej, leży na wschód od jeziora Sołtaima i łączy się z temże za pomocą kanału Bołaszewskiego, mającego

około $^2/_7$ mili szerokości. Powierzchnia jeziora przeszło $1^1/_2$ mili kw. wynosi: długości ma 2 przeszło mili, szerokości od $^2/_7$—$1^4/_7$ mili; głębokości od 1 do $3^1/_2$ łokci. Wodę ma słodką, brzegi w ogóle pochyłe, niskie, bagniste, obfite w sianożęcie. Ze strony południowej wpada do jeziora rzeczka Koszarka, wypływająca z jeziora tegoż nazwiska i stanowiąca przedłużenie rzeczki Tiukałki; ze strony zaś północno-wschodniej wypływa z Tenisa rzeczka Osza, uchodząca do Irtyszu, z lewej strony. *J. Sa...*

Tennant (William), poeta angielski, urodził się roku 1785 w Anstruther w hrabstwie szkockiem Fife. W dziecinnych latach stracił władzę w nogach i pozostał kaleką na całe życie. Początkowe wykształcenie otrzymał w szkole miejskiej w Anstruther, później uczęszczał na uniwersytet w St. Andrews. Przeszedłszy różne koleje losu, został wreszcie w r. 1837 wezwany na professora literatury wschodniej w St. Andrews. Pierwszem jego dziełem był poemat komiczno-epiczny *Anster-fair;* z późniejszych utworów zasługują na uwagę: *The thane of Fife*, *The dinging down of the cathedral*, tragedyja: *Cardinal Beaton* i *Hebrew dramas*. Wydał także gramatykę syryjską i chaldejską. Umarł r. 1848.

Tennemann (Wilhelm Bogumił), filozof niemiecki, urodził się 1761 roku w Brembach, w bliskości Erfurtu; kształcił się w szkole w Erfurcie i tamże uczęszczał na uniwersytet. Upodobawszy sobie nauki filozoficzne, zaniechał teologiją, której się poprzednio poświęcał. Następnie udawszy się na uniwersytet w Jenie, z początku przeciwny zasadom zawartym w pismach Kanta, później stał się gorliwym filozofii krytycznej zwolennikiem, a w r. 1798 został mianowany tamże professorem nadzwyczajnym filozofii. W Jenie napisał: *Lehren und Meinungen des Sokratiker über Unsterblichkeit der Seele* (Jena, 1791) i *System der platonischen Philosophie* (Lipsk, 4 tomy, 1792—1794). W r. 1804 wezwany na professora filozofii do Marburga, pozostał tamże aż do śmierci w r. 1819. Przełożył na język niemiecki, Hume'go: *Untersuchung über den menschlichen Verstand* (Jena, 1793); Locke'go: *Versuch über den menschlichen Verstand* (Jena, 3 t., 1795—97) i Dégérando: *Vergleichende Geschichte der Systeme der Philosophie* (Marburg, 2 tomy, 1806). Najważniejszą lubo niedokończoną, jego pracą, jest: *Geschichte der Philosophie* (Lipsk, 11 tomów, 1798—1819, przełożył Rzesiński, *Rys hist. filozofii* Kraków, r. 1836, t. 2).

Tenner (Karol), generał rossyjski, naczelnik tryangulacyi królestwa Polskiego, urodził się r. 1782, wszedł do służby wojskowej r. 1802. W r. 1805 znajdował się przy poselstwie rossyjskiem w Chinach i zrysował plan części Mongolii chińskiej; w powrocie do Rossyi, zrekognoskował okręg Nerczyńska i zdjął plan całej linii Irtysza od stannicy Buchtarmińskiej do Omska. W roku 1807 należał do kampanii przeciw Francuzom. W r. 1809—11 odbywał pomiary trygonometryczne Petersburga, południowego brzegu odnogi Fińskiej i części Inflant. W r. 1812 znajdował się w bitwach przeciw Francuzom pod Witebskiem, Smoleńskiem i Borodino, r. 1813 przy blokadzie Modlina (dzisiejszego Nowo-Georgijewska). W r. 1814 był wysłany do Berlina dla ułożenia się z rządem pruskim co do marszu i wyżywienia tak nazwanej armii polskiej, która wracać miała od Elby przez Prussy. W r. 1816 delegowany dla obejrzenia jezior w gubernii Wileńskiej i wyboru jednego z nich do wymiaru podstawy zimową porą, z powodu zamierzanego trygonometrycznego pomiaru gubernii Wileńskiej. Potem polecono mu dokonanie tegoż pomiaru i za pomyślne jego ukończenie, w r. 1822 Tenner mianowany generałem. Oprócz tego miał sobie poruczone pomiary: topograficzny gubernii Wileńskiej,

ukończony r. 1828, trygonometryczny Kurlandzkiej i Grodzieńskiej, ukończone: pierwszy 1823, a drugi 1829 r.; w tymże czasie to jest od r. 1818—1829 wymierzył w gubernijach zachodnich łuk południka. W r. 1831 w czasie powstania w gubernii Mińskiej, objął dowództwo nad wszystkiemi znajdującemi się w Mińsku wojskami i utrzymał miasto w należnem posłuszeństwie, później pełnił obowiązki naczelnika sztabu wojsk będących pod zarządem wileńskiego i grodzieńskiego wojennego gubernatora, generał-adjutanta Chrapowickiego; a od 13 Czerwca do 3 Sierpnia był generał-kwatermistrzem armii rezerwowej, podczas jej działań przeciw polskim powstańcom. W roku 1822 generał Tenner połączył rossyjskie geodezyczne roboty z pruskiemi, blizko Połągi; w r. 1836 przeznaczony na naczelnika trygonometrycznego pomiaru gubernij Wołyńskiej i Podolskiej. Od r. 1842—44 wykonywał tryangulacyją gubernii Kijowskiej, a od r. 1844—46 tryangulacyję byłego obwodu Białostockiego. Od roku 1847 mianowany naczelnikiem tryangulacyi królestwa Polskiego.

Tennes, syn Kyknosa, króla Kolony, w kraju Troas (Trojańskim), czy też Apollina i Proklei, brat Hemitei; przez macochę swą Filonome do cudzołóztwa namawiany, gdy żądzy jej zadosyć uczynić nie chciał oskarżony przez nią został przed Kyknosem, jakoby chciał jej zadać gwałt. Rozgniewany ojciec, zamknąć kazał syna i córkę do skrzyni czy budy i na morze takową puścić. Skrzynia przypłynęła do wyspy Leukofrys, którą Tennes przezwał Tenedos, gdy go mieszkańcy królem swym ogłosili. Kyknos przekonawszy się o niewinności syna, popłynął doń by go nazad sprowadzić, ale mu ten ostatni wylądować nie dozwolił. W końcu Tennes został w obronie siostry swej, uśmiercony przez Achillesa, który płynąc do Troi wstąpił do Tenedos. Poczem Tennesowi składano cześć bohaterską.

Tennessee, jeden ze Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, którego granicę zachodnią od stanów Arkansas i Missouri stanowi na mil 35 rzeka Mississipi, liczy 2,152 mil kw. powierzchni i przeszło 1,000,000 ludności, między którą w r. 1850 było 240,000 niewolników negrów. Granicą wschodnią ciągną się dwa pasma Alleghanów, tutaj zwanych Kittatinny, na 2,800 stóp wyniesione nad płaskowzgórze, samo już 1,870 stóp wysokie. Środkiem kraju ciągnie się jeszcze na 8—9 mil szerokie pasmo gór Cumberland, nie wyższe nad 1,800 stóp, dzielące stan na część wschodnią górzystą i zachodnią płaską. Panuje w górach wapień, a w nim mnóstwo jest głęboko wyżłobionych jaskiń i jam. Do Mississipi wpadają rzeki Obion, Forked-Deer i Laosahatchee czyli rzeka Wilcza, a nadto za pośrednictwem Ohio, rzeki Tennessee i Cumberland. Rzeka Tennessee bierze źródło w Karolinie północnej i przepłynąwszy kraj, wpada do Ohio w Kentucky; długa na mil 217, jest w połowie spławną, a na mil 60 (do Florence w Alabama) dla statków parowych i bierze w siebie rzeki Holston, Clinch, French-Broad i Hiwassee. Rzeka Cumberland, długa na 130 mil, lubo ma źródło i ujście w Kentucky, płynie w ciągu mil 54 w Tennessee i spławną jest dla parowców aż do Nashville. Klimat tu łagodny i w ogóle zdrowy; ziemia nader urodzajna, mianowicie w części zachodniej; we wschodniej lesistej, wyrabiają smołę i terpentynę. Kopalnie nie liczne, prócz łożyska bitumicznego węgla kamiennego na 300 mil kw. rozległego. Główne mieszkańców zajęcie stanowi rolnictwo i plantacyje uprawiane przez negrów, obfitujące w kukurydzę, bawełnę, pszenicę i tytoń. Fabryki, górnictwo i handel nie zbyt jeszcze rozwinięte. Ludność pod względem wyznania, składa się głównie z metodystów, anabaptystów

i prezbyteryjanów. Jest tu 11 szkół wyższych i 2 uniwersyteta: w Nashville i Lebanon (Cumberland-universytety) i wiele szkół pomniejszych. Kanały i koleje żelazne w najnowszych dopiero powstały czasach. Skarb w pomyślnym stanie; dochody wynosiły w r. 1851 przeszło 1 milijon dolarów, wydatki 933,431 dolarów; dług publiczny 3,651,857 dolarów; wartość własności rządowej przeszło 4 millijony dolarów, funduszu szkolnego przeszło 1 milijon dolarów. Banków miał stan przeszło 23 z kapitałem przeszło 8 milijonów dolarów. Ziemia ta stanowiła przedtem część Karoliny północnej i otrzymała białych osadników w r. 1757, którzy długie wojny toczyli z Idyjanami, nim się osiedlili. W r. 1790 odłączyła się od Karoliny i w r. 1796 w samodzielny urządziła się stan, z własną ustawą konstytucyjną. Zgromadzenie liczy 75 reprezentantów i 25 senatorów, wybieralnych na lat 2, równie jak i gubernator; na kongres wysyła 2 senatorów i 10 delegowanych. Dzieli się na 79 hrabstw. Stolica Nashville na lewym brzegu Cumberlandu, dobrze zabudowana, ma kilka pięknych gmachów, jak: dom rządu, sądu, sklepiska targowe, uniwersytet od r. 1806, dom obłąkanych i więzienie; posiada nadto ochronę dla ociemniałych, 12 kościołów, 3 banki i znaczną liczbę parowców. Mieszkańców w r. 1850 liczyło przeszło 10,000. Miasto Knoxville nad rzeką Holston i węzłem dróg żelaznych, ma kollegijum założone w r. 1792, instytut głuchoniemych, 6,000 mieszkańców. Miasto Memphis nad rzeką Mississipi, przy ujściu rzeki Wilczej, znaczny prowadzi handel; ma warsztaty okrętowe i 14,000 ludności. Murfreesborough, niegdyś stolica kraju, liczy 4,600 ludności i ma kollegijum założone w r. 1848. Clarksville ma 4,000 ludności i składy bawełny i tytoniu.

Tennyson (Alfred), poeta angielski, urodzony w r. 1810 w hrabstwie Lincoln, syn pastora, nauki ukończył na uniwersytecie w Cambridge. Niezależny od losu, wcześnie oddał się pracom umysłowym, z których jedynie utwory dojrzałego pomysłu i starannie opracowane drukiem ogłaszał. Pierwsze próby poetyczne wydał p. t.: *Poezyje liryczne* (2 tomy, 1830—32). Potem napisał poemat dramatyczny *Księżna* (the Princesse), a w r. 1850, zbiór elegij p. t.: *In memoriam*, do których natchnęła go przedwczesna śmierć przyjaciela młodości Artura Hallam, syna sławnego historyka. W r. 1850 królowa Wiktoryja, wielbicielka poezyj Tennyson'a, mianowała go po śmierci Wordsworth'a, poetą laureatem. Wtedyto napisał *Odę na śmierć Wellingtona* i poemat *Maud and other poems*. Tennyson jest wybornym malarzem uczuć, a religijno-moralny charakter jego poezyj, wierne obrazowanie życia i dźwięczny język, postawiły go w rzędzie ulubionych narodowych pieśców. Niektórzy zowią go najklassyczniejszym z romantyków angielskich. W r. 1865 Tennyson nie przyjął ofiarowanego mu tytułu baroneta.

Tenor (po włosku: *tenore*, po francuzku: *taille*), jest jednym z czterech głównych rodzajów czyli klass głosu ludzkiego (ob. *Głos* w muzyce) i wyższym z dwóch głosów męzkich. Objętość jego sięga od *d* małej oktawy, do *f* lub *g* jednokreślnej; solowy tenor przekracza zwykle te granice, sięgając od *c* małej oktawy do *a* lub *b* jednokreślnej, niekiedy do *c* dwukreślnej, lubo ten ostatni ton jest rzadki i zwykle bierze się falsetem, nie piersiami. Skala ta i dźwięk tenoru, wiele go sposobnym czynią do oddania uczuć i odcieni delikatnych, miękkich i śpiewnych charakteru męzkiego. Przy zwykłym czterogłosowym śpiewie, stanowi on niższy z dwóch głosów środkowych (wyższym jest kontralt), a objętość i giętkość jego dozwala mu nieraz sięgać aż po za bas; przy czterogłosowym zaś śpiewie męzkim, prowadzi on jako pierwszy te-

nor melodyję główną (która w tamtym była udziałem sopranu) (ob.), gdy drugi tenor wtóruje mu jako wyższy z dwóch głosów środkowych, biorąc na siebie niejako rolę kontraltu. Klucz tenorowy (ob. *Klucz* w muzyce) leży na linii czwartej i zowie się kluczem *c*. W Niemczech, Polsce i w ogóle w krajach północnych, tenory są rzadsze od basów i dla tego nader bywają cenione, jeśli się znajdą w dobrym gatunku. Do najznakomitszych tenorzystów należeli lub należą: Rubini, Tamberlik, Mario, Tichaczek (w Dreznie), Dobrski (w Warszawie) i t. d.

Tenos, po nowogrecku *Tino*, jedna z wysp cykladów, w archipelagu greckim, na południo-wschód bliskiej wyspy Andros, z którą razem stanowi eparchiją Tino; liczy przeszło **20,000** mieszkańców, na $3^1/_5$ mil kwadratowych. Składając się z pasma gór łupkowych, na północo-zachód biegnącego i tylko ze strony południowo-wschodniej, i wschodniej kilka równin nizinowych mającego, wyspa ta nie jest bardzo urodzajną, ale bogatą w źródła i nierównie lepiej uprawianą, niżeli inne greckie wyspy, przedstawia prawie do szczytów gór roślinne tarasy. Wielka liczba wiosek z zasiewami zboża i fasoli, plantacyjami drzew morwowych, figowych, oliwnych, cytrynowych i pomarańczowych, migdałowych, brzoskwiniowych i winogron, niezliczone gołębniki, których mieszkańcy marynowane w occie i oliwie, są przedmiotem wysyłki do Smyrny i Konstantynopola, nader zachwycający przedstawiają widok. Na tej też tylko wyspie z całej Grecyi, jedynie jeszcze rodzi się wino Malvasier czerwone i białe. Marmur tameczny z niebieskiemi żyłami, Turkino nazwany, jest prześliczny, a gdy Turcy ubiegają się za nim do pomników grobowych, przeto znaczny jest jego wywóz. Przemysł Tiniotów polega głównie na wyrobie rękawiczek i pończoch jedwabnych, czapek wełnianych, spirytusu, płyt marmurowych i surowego jedwabiu, który jest poszukiwany. Mimo wielkiej pilności tamecznych mieszkańców i bogatej ich produkcyi, przywóz, zwłaszcza żywności i towarów rękodzielniczych, przewyższa znacznie wartość przedmiotów wywozu, a że ludność jest bardzo wielka, przeto liczne jest wychodztwo Tenesów, którzy jako zdatni rzemieślicy i dobre sługi prawie po wszystkich większych miastach Grecyi i Turcyi są rozproszeni. Około trzech piątych części całej ludności wyznaje wiarę rzymsko-katolicką. Na brzegu południowym, tam gdzie było starożytne miasto Tenos, słynne świątynią Pozejdona, poświęconym gajem, leży teraźniejsza stolica i portowe miasto Hagios-Nikolaos, czyli St. Nicolo, zwane także Tino, ciasno zabudowane, z dobremi domami, **4,000** mieszk. W kościele Panagia Evangelistria wybudowanym **1824** roku, przechowuje się cudowny obraz Matki Boskiej, sprowadzający rocznie tysiące pobożnych pielgrzymów z Grecyi i Małej Azyi. O niecałą milę od miasta leży na szczycie góry opustoszały teraz gród Exoburgo czyli Kastro, w którego zamku rezydował niegdyś Proveditore wenecki, aż do **1714** roku, w którym wyspa Turkom się poddała.

Tenotomija, jest operacyją chirurgiczną, zależącą na przecięciu ścięgu a przedsiębraną zwykle w celu przywrócenia prawidłowego kierunku w części ciała, która skutkiem krótkości ścięgu, zbacza z normalnego ustawienia. Operacyja ta znana jest w weterynaryi od 2-ch wieków przeszło, gdyż Solleysel zalecał ją już w roku **1654**, przeciwko tak zwanemu szczudlasten u ustawieniu nóg u koni. W tym stanie też, jeżeli przyczyną jego jest rzeczywiście skrócenie ścięgn zginających kopyto, bywa tenotomia i teraz często z dobrym skutkiem zastosowaną. Dwa są obecnie upowszechnione sposoby

uskuteczniania tej operacyi, to jest *a*) otwarta, dawniejsza, i *b*) podskórna (subcutanea); przy pierwszym sposobie zostaje ścięgno przed przecięciem, z części otaczających je obnażonem; podskórna tenotomija zaś, takiej przygotowanej operacyi nie wymaga. Ostatnia jednak, jakkolwiek w jej wykonaniu potrzebną jest większa dokładność i znajomość rzeczy, zasługuje pod wielu względami na pierwszeństwo. *P. S.*

Tenuta, wyraz w dawnem prawie polskiem, oznaczał dzierżawę, albo też ratę, część przynależną do wypłaty w oznaczonym terminie, za trzymaną w dzierżawie majętność ziemską lub dom w mieście. Starostów, którzy mieli sądownictwo, nazywano starostami grodowemi, od sądu grodzkiego, do grodu przywiązanego. Starostowie zaś niegrodowi, *tenutarii* nosili nazwę, a ich starostwo zwano łaciną krajową *tenutae.* Ci nie mieli sądownictwa, byli tylko przełożonymi nad niektóremi dobrami, które odłączano od starostw grodowych. *K. Wł. W.*

Teobald (święty), pustelnik, ze znakomitego rodu pochodzący, syn Arnulfa, hrabiego Szampanii, urodził się roku **1017** w Provins, w Brie. Odebrawszy piękne wychowanie, przy dostatkach wielkich, mógł spodziewać się świetnej przyszłości. Ale rozkosz jedynie znajdował w rozmyślaniu, modlitwie i czytaniu żywotów świętych Pustelników, których surowe cnoty zachęcały go do chwalebnego spółubiegania się. Pobożny pustelnik imieniem Burchard, żył podówczas na jednej wysepce na rzece Sekwanie. W rozmowach z tym sługą Bożym, Teobald czerpał odwagę i siły potrzebne, do odparcia nalegań rodziców, którzy zatrzymać go światu usiłowali. Pod przewodnictwem Burcharda zaprawiał się on do postów, czuwań, umartwień, pokuty, a doświadczywszy przez lat kilka sił swoich wyjednał zezwolenie ojca na żywot pustelniczy. W towarzystwie przyjaciela swojego Gwaltera, osiadł na puszczy w Szwabii. Wiedząc zaś, że człowiek ciągle pracować powinien, ażeby uniknąć występków, których próżnowanie jest źródłem, obchodzili oni po wsiach, najmowali się do noszenia kamieni, koszenia łąk, tudzież do innych robót. Zarobek obracali na kupno grubego chleba, który stanowił cały ich posiłek. Za nadejściem nocy wracali na puszczę, śpiewali pieśni ku chwale Bożej i długie godziny na rozmyślaniu trawili. Później unikając czci jaką świątobliwością swą dla siebie zjednali, opuścili kraj, gdzie już nie mogli dłużej żyć ukryci i nieznani. Szli bosą nogą do Kompostelli i do Rzymu, a ztąd wróciwszy osiedli na pustyni Salanigo, blisko Wicencyi. Zbudowali tu każdy dla siebie chatkę, obok kaplicy leżącej w zwaliskach. Po śmierci Gwaltera, Teobald jeszcze bardziej pomnożył umartwienia i ostrość ćwiczeń pobożnych. Ojciec i matka jego powziąwszy wiadomość, że pustelnik w Salanigo jest ich synem, zapragnęli oglądać go choć raz przed śmiercią. Widok syna tak żywe uczynił na nich wrażenie, iż upadli mu do nóg, nie rzekłszy ani słowa. Teobald podniósł rodziców z uszanowaniem i czułością, jakie zawsze miał dla nich, i mówił z tak wielkiem zbudowaniem i przekonaniem o szczęśliwości niebieskiej, o marności świata, iż postanowili Bogu poświęcić resztę dni swoich; matka oświadczyła nawet chęć pozostania przy synu aż do śmierci; zbudował więc dla niej chatkę obok swojej. Była to ostatnia pociecha, jaką mu Bóg zgotował na ziemi, gdy ujrzał rodziców podzielających jego uczucia i wyrzekających się wszelkich uciech światowych dla wieczności. Niedługo potem Teobald w ciężką wpadł chorobę i poleciwszy z najczulszą troskliwością matkę swoję obecnemu w ostatnich jego chwilach, Piotrowi opatowi w Vagandzie, spokojnie zasnął w Panu roku **1066**, d. **30** Czerwca, w **49** roku

życia. Trzy lata przepędził na wędrówkach, dwanaście lat na pustyni Salanigo. Zwłoki jego złożono w kościele ś. Kolumby w Sens, a potem w kaplicy ś. Teobalda pod Auxerre. Alexander III, papież w poczet go świętych zaliczył. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Teobalda w dniu 1 Lipca. *L. R.*

Teobromina. $C_{14} H_3 N_4 O_4$, należy do rzędu alkaloidów z kwasami bowiem tworzy sole pięknie krystalizujące, z których może być sublimowaną. Otrzymuje się z ziarn kakaowych (*Theobroma cacao*), przez wygotowanie ich wodą, dodanie octanu ołowiu zasadowego, oddalenie ołowiu siarkowodorem, i odparowanie otrzymanej cieczy do krystalizacyi; przez co otrzymuje się teorbrominę w postaci białego krystalicznego proszku, mało w wodzie, a jeszcze mniej w alkoholu i eterze rozpuszczalnego.

Teodolit (z greckiego: *theao* dostrzegam i *dolichos* długość), narzędzie w geodezyi i astronomii używane, będące odmianą koła azymutalnego. Budowa teodolitów bywa bardzo rozmaitą, gdyż wielu pracowało nad uproszczeniem i ułatwieniem użycia tego narzędzia. Zwykle składa się ono z koła poziomego miedzianego, obracającego się na osi stałej pionowej i z drugiego koła pionowego umieszczonego nad tamtem; koło to opatrzone jest teleskopem (ob.), z którym razem może się obracać około osi poziomej. Oś pozioma spoczywa na dwóch słupkach pionowych, utwierdzonych na kole poziomem, i obracających się razem z temże kołem. W skutek tego ruchu podwójnego, teleskop można skierować ku wszelkiemu punktowi, znajdującemu się nad lub na poziomie. Koło poziome, jako część teodolitu najważniejsza, powinno być wykonane z największą dokładnością. Koło to bywa albo pojedynczem, po którem można poruszać alidadę opatrzoną w końcu wernierem i umocowaną w środku, albo też składa się ono z dwóch kół spółśrodkowych, z których wewnętrzne jest połączone z teleskopem i kołem pionowem, które także bywa podwójne; w teodolitach bardziej udoskonalonych i które z tego powodu nazywają *uniwersalnemi*. Teodolitu używają do mierzenia kątów poziomych i pionowych, i jeżeli jest opatrzony kołami pojedyńczemi i dobrze zbudowany, jest narzędziem zupełnie wystarczającem do wszystkich czynności w geodezyi, fizyce i optyce.

Teodor (święty), zakonnik w Egipcie, za czasów Konstantyna Wielkiego świętobliwością słynął. Wspomina o nim święty Atanazy, w żywocie świętego Antoniego. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Teodora w dniu 7 Stycznia.— **Teodor** (święty), męczennik, urodził się w Syryi, czy też w Armenii, służył w wojsku rzymskiem, za wiarę chrześcijańską był chłostany rózgami, rozciągany na katowni, gdzie mu ciało szarpano żelaznemi paznogciami, wreszcie żywcem spalony roku 306. Pochwałę tego świętego napisał sławny święty Grzegorz Nysseński. Kościół święci pamiątkę świętego Teodora w dniu 9 Listopada. *L. R.*

Teodor I, papież, Grek rodem, wstąpił na stolicę apostolską roku 642. Czynność jego skierowana była nadewszystko przeciw Monotelitom, których herezyja zakłócała podówczas Kościół. Miał główne zatargi z Pawłem patryjarchą Konstantynopola, który po wygnaniu monotelity Pyrrhusa, był dosyć nieregularnie wyniesiony na stolicę patryjarszą, i sprzyjał monotelizmowi niemniej od poprzednika. Teodor w pierwszych swych odpowiedziach wyraził mu zadziwienie swojej, że *Ektheza*, symbol potępiony, był jeszcze publicznie głoszony u drzwi kościołów w Konstantynopolu i zdaje się tym sposobem urzędowie uznany. Wkrótce papież miał pociechę oglądać w Rzymie patrytryjarchę Pyrrhusa, wygnanego z Konstantynopola; on wyprzysiągł się

swych błędów na publicznem zgromadzeniu duchowieństwa i ludu. Teodor w pierwszym liście do Pawła patryjarchy, napomykał o niesprawiedliwości z jaką po wygnaniu Pyrrhusa, przystąpiono do mianowania nowego patryjarchy, teraz uznał prawym patryjarchą Pyrrhusa, pojednanego z Kościołem, i okazał mu wszelkie zaszczyty należne jego stopniowi. Ale Pyrrhus niedługo był wierny swoim nowym zobowiązaniom. Zaledwie stanął w Rawennie jadąc na Wschód, odpadł w dawne błędy. Zawiadomiony papież wyklął go niezwłocznie, a zarazem zażądał od Pawła, iżby stanowczo oświadczył się przeciw monotelizmowi. Paweł dla formy kazał pozrywać z drzwi kościelnych *Ekteze*; ale Konstancyjusz II, zastąpił ektezę innym edyktem religijnym, nazwanym *Typ*, którego redaktorem był Paweł. Na mocy tego edyktu obie strony winny były zachowywać milczenie, rzeczy powrócić do stanu, w jakim znajdowały się przed kontrowersyją, a prawdziwa wiara Kościoła, która wyraźnie oświadczyła się o przedmiocie będącym w sporze, zamilknąć na przyszłość jako błąd. Po tem objawieniu cesarza i odpowiedzi Pawła, Teodor papież zwołał w kościele świętego Piotra sobór, który odrzucił *Typ*, usunął i wyklął patryjarchę (649 roku). Sobór ten ściągnął okrutne prześladowanie na prawowiernych, w czasie którego umarł papież Teodor, niedługo wprzód wysławszy biskupa Dore jako wikaryjusza apostolskiego do Palestyny, dla uspokojenia rozruchów wznieconych w tej prowincyi przez Monotelitów. Historycy wychwalają wspaniałość i łagodność charakteru tego papieża.—*Teodor II*, papież, Rzymianin rodem, wstąpił na stolicę apostolską roku 896. Najpamiętniejszym wypadkiem za jego panowania była rehabilitacyja pamięci jego poprzednika Formoza, z którym niegodnie obchodzono się nawet po śmierci. Teodor przeniósł uroczyście ciało Formoza, ze wszelkiemi zaszczytami należnemi jego stopniowi, do grobu papieżów. Teodor umarł we dwadzieścia dni po wstąpieniu na tron papiezki. *L. R.*

Teodor z Mopsuestu, pisarz kościelny z V wieku, urodził się w Antyochii, był uczniem Libaniusza, a spółuczniem świętego Jana Złotoustego, potem został zakonnikiem, dyakonem w Antyochii, wreszcie koło roku 390 biskupem Mopsuestu w Cylicyi, i 36 lat zarządzał swoją dyecezyją; był to jeden z najuczeńszych teologów swojego wieku. Podzielał zdania Pelagijusza i uważano go za założyciela Nestoryjanizmu i Pelagijanizmu; piąty sobór powszechny w Konstantynopolu roku 533, potępił go jako heretyka, umarł roku 427. W roku 394 znajdował się na soborze w Konstantynopolu, i miał kazanie w obecności cesarza Teodozyjusza Wielkiego, który był zachwycony jego krasomówstwem. Zyskał sławę uczonego i napisał wielką liczbę ksiąg teologicznych, z których doszły naszych czasów tylko komentarz na dwunastu Proroków mniejszych, wydany po raz pierwszy przez kardynała Mai, w szóstym tomie jego *Nova Collectio* (Rzym, 1827, tomów 2). Wegner wydał: *Teodori Antiochii commentarius in Prophet. min* (Berlin, 1834). Ten kommentarz pod względem dogmatycznym należy do najprawowierniejszych dzieł Teodora i ma wysoką wartość exegetyczną. Focyjusz wychwala jego erudycyję biblijną i obfitość. Fritzsche wydał: *De Theodori Mopsuestini vita et scriptis* (Halle, 1837).

Teodor Kantuaryjski. Po śmierci arcybiskupa Cantorbery Deusdedit (r. 664), Oswio król Northumbryi, łącznie z Egbertem, królem Kent, zajął się gorliwie osadzeniem tej nader ważnej katedry, życząc silnie wzmocnić węzły Kościoła anglo-saxońskiegogo, wiążącego z Kościołem rzymskim. Dwaj królowie porozumieli się z duchowieństwem Cantorbery co do wyboru kapła-

na Wigharda, z tejże metropolii; wysłano go na konsekracyję do Rzymu. Wighard tam przybywszy umarł z epidemii. Papież zawiadomił o tem króla Oswio, oświadczając że skoro znajdzie człowieka zdolnego i odpowiedniego życzeniom króla, poświęci go na arcybiskupa i wyprawi do Anglii. Papież rzeczywiście wybrał czcigodnego opata klasztoru w Nisida, blisko Neapolu, Adryjana, rodem Afrykanina, biegłego w Piśmie świętem, w językach greckim i łacińskim i posiadającego wielkie doświadczenie w karności kościelnej. Lecz Adryjan przez pokorę nie przyjął ofiarowanej mu godności, ale wskazał męża godnego i zdolnego, który zgodził się przyjąć rządy metropolii anglo-saxońskiej. Byłto zakonnik grecki imieniem Teodor, rodem z Tarsu w Cylicyi, liczący sześćdziesiąt sześć lat wieku; a jego nauka, cnoty, energija i zdolności okryły żywym blaskiem Kościół metropolitalny Anglii. Papież był bardzo zadowolony z tego wyboru. Dnia 26 Marca 668 Teodor konsekrowany na biskupa, dnia 27 Maja tegoż roku wyjechał do Anglii, w towarzystwie Adryjana. Teodor zatrzymując się długi czas w drodze u różnych biskupów Gallii, przybył do Anglii dnia 27 Maja 669 roku. Zwiedził niezwłocznie wszystkie jej części zamieszkałe przez Anglo-Saxonów, wszędzie zaprowadził karność kościelną, Paschę rzymską i przyjmowany uprzejmie przez duchowieństwo jako naczelny zwierzchnik Kościoła anglo-saskiego. Ponieważ dyecezyje tego Kościoła, jeszcze nowego, miały obszerną przestrzeń, która przechodziła siły jednego człowieka, Teodor zniosłszy się ze stolicą apostolską, zmniejszał je powoli, podzielił na dyjecezyje mniejsze i lepiej określone. Przewodniczył licznym synodom, jak w Hertford roku 673, w Huthfield 680, w Teryfort 684. Przyczynił się do zakładania i uposażenia wielu klasztorów, a więcej jeszcze do zakwitnięcia ich moralnego. Klasztor świętego Piotra i ś. Pawła w Cantorbery stał się szkołą znakomitych mężów. W ogólności przybycie Teodora i Adryjana do Anglii, dało początek nowej erze nauk dla królestwa. Przywieźli oni z sobą księgi różnego rodzaju, między innemi klassyków greckich, zakładali szkoły, szerzyli znajomość języków starożytnych. W taki sposób Teodor zarządzał archidyjecezyją przez lat dwadzieścia dwa. Umarł dnia 19 Września 690 roku, w 88 roku życia i pierwszy arcybiskup pochowany w kościele św. Piotra w Cantorbery. Ułożył zbiór Kanonów i Penitencyjarz. *L. R.*

Teodora (święta), siostra sławnego męczennika Hermeta, za cesarza Adryjana, od Aurelijana sędziego na śmierć męczeńską skazana, pogrzebiona była podle brata swego na drodze Salaryjskiej, niedaleko Rzymu. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Teodory w dniu 1 Kwietnia. — **Teodora** (święta), pokutnica, w Alexandryi, przez nieostrożność zgrzeszywszy, żałując za grzech, w dziwnych postach i cierpliwości, w odzieniu świętem, nieznajoma, trwała aż do śmierci. Kościół święci pamiątkę Teodory pokutnicy w dniu 11 Września.

Teodoret, grecki Ojciec Kościoła, jeden z najznakomitszych katechetów szkoły Antyjocheńskiej, wychował się pod okiem pobożnej matki i w klasztorze pod Antyjochiją. Od roku 420 został biskupem w Cyrus nad Eufratem, bronił zdania Kościoła syryjskiego o dwoistej naturze Chrystusa, podczas sporów Nestoryjanizmu i Eutychijanizmu. W skutku intryg Dyoskura był wprawdzie złożony z urzędu biskupiego przez tak nazwany synod Rozbójniczy; ale później sobor Chalcedoński uznał jego prawowierność. Umarł roku 457. Z dzieł Teodoreta, które wydali Sirmond i Garnier (tomów 5. Paryż, 1642 i 1684), oraz Schulze i Nosselt (tomów 10. Halle, 1769), szczególniej

godne są wspomnienia Komentarze na Stary Testament i listy świętego Pawła, tudzież *Historia ecclesiastica*, obejmująca dzieje Kościoła od roku 322 do 429, wreszcie *Eranistes*, dzieło kontrowersyjne wymierzone przeciw świętemu Cyryllowi. Listy Teodoreta w liczbie około dwóchset, są częścią historyczne, częścią dogmatyczne. Zaginęło wiele jego dzieł, jako to: 12 pism mistycznych, Rozprawa o panieństwie, Pięć kazań na cześć św. Jana Złotoustego.

Teodoryk (święty), kapłan, uczeń błogosławionego Remigijusza biskupa, słynął pobożnością i cnotami w ziemi Rhemeńskiej (Reims). Kościół obchodzi jego pamiątkę w dniu 1 Lipca.

Teodoryk z Nihem albo Niem, w Prussiech, w dawnej dyecezyi Paderborn, wstąpił do stanu duchownego i otrzymał beneficyjum w Bonn r. 1361; ale kapituła odebrała mu dochody, co go skłoniło do udania się na dwór papiezki w Awenijonie. Grzegorz X papież przyjął go w r. 1371 na sekretarza, a gdy wrócił r. 1377 do Rzymu, Teodoryk mu towarzyszył i pełnił w kancelaryi papiezkiej obowiązki protonotaryjusza i abrewijatora. Teodoryk był wierny prawemu papieżowi podczas schizmy, jaka wybuchła na Zachodzie po śmierci Grzegorza X. Bonifacy XI mianował go biskupem Verden, w królestwie później Hanowerskiem r. 1395; ale Teodoryk, musiał wkrótce ustąpić stolicy biskupiej przeciwnikowi mianowanemu i podtrzymywanemu przez kapitułę lub przez antypapieża i nie zdołał także objąć biskupstwa Cambrai, wyznaczonego mu jako wynagrodzenie, a zatrzymanego przez Piotra d'Ailly, mianowanego przez antypapieża Benedykta XIII. Pozostał przeto na dworze rzymskim, towarzyszył w r. 1414 papieżowi Janowi XXIII na sobór Konstancyjeński i umarł w Konstancyi r. 1417. Teodoryk należał otwarcie do stronnictwa przyjaciół reformy w piętnastym wieku i pisał często z namiętnością i goryczą. Jest autorem dzieł następujących: *de Necessitate reformationis ecclesiasticae in capite et membris; de Schismate* albo *historiarum sui temporis libri IV*; *Historia de vita Joannis XIII; Chronicon* albo *vitae Pontificum, a Nicolao IV usque ad Urbanum V.* *L. R.*

Teodoryk czyli *Teoderyk Wielki*, król Ostrogotów, syn Teodemira, urodzony r. 455 po Chr., w młodym już wieku oddany był na zakładnika pokoju zawartego r. 460 między cesarzem Leonem I a Gotami, i jedenaście lat przebył w Konstantynopolu. Wkrótce po powrocie do ojczystego kraju, wtargnął on wraz z ojcem w posiadłości państwa Byzantyńskiego, a lud jego, nad którym objął panowanie po śmierci ojca w r. 475, otrzymał siedzibę w Mezyi (ob. *Goci*). Cesarz Zenon widzący w Teodoryku niebezpiecznego sąsiada, jak niemniej Fryderyk książę Rugijan, który był zbiegł do Teoderyka, wezwali go, aby wspólnemi siłami pociągnął do Włoch przeciw Odoakrowi; co też wielce schlebiało żądzy jego do czynu i do pozyskania sławy wojennej. W jesieni zatem 488 r. na czele Gotów i Rugijan wyruszył w pole, a zgromiwszy Gepidów, którzy mu drogę zaszli pod Sirmium, pobił Odoakra nad rz. Isonzo w pobliżu Akwilei i powtórnie pod Weroną. Ten ostatni schronił się do Rawenny, gdy Teodoryk na początku r. 490 zajął Pawiję i Medyjolan, któreto miasto oddał mu Tufa, jeden z wodzów Odoakra. Tufa połączył swe hufce z wojskiem Odoakra, lecz i Teodoryk także otrzymał świeże posiłki od Wissygotów i pobił go nad Addą r. 490; wszakże dopiero w r. 493 poddał mu się Odoaker pod korzystnemi warunkami. Mimo to kazał go wraz z wielu przedniejszemi panami uśmiercić. Odtąd przybrał tytuł króla Italii, zajął cały półwysep wraz z Sycyliją i zatwierdzenie na to cesarza Anastazego uzyskał, któremu też po-

zornie uległość hołdownika poprzysiągł. Państwo jego obejmowało zarazem i kraje Recyi, Noricum i Panonnii, któremi rządził mądrze i łagodnie acz krzepko, rezydując w Rawennie i Weronie. Dzierżawy swe powiększył jeszcze w r. 507 przez nabycie Prowancyi, którą wziął w zastaw za opiekę jaką udzielił Amalarykowi, synowi teścia swego Alaryka II, króla Wissygotów, który poległ w boju z Chlodwikiem władzcą Franków, a którego państwem Wissygockiem zarządzał nadto podczas jego małoletności. Wyprawa owa przeciwko Frankom, których zmusił wódz jego Iba do zawarcia pokoju z Wissygotami po odsieczy Arles, w skutek czego poddał mu się i zbuntowany pasierb Amalaryka Gesalich, oraz wyprawa przeciwko łupiezkim *Bułgarom*, jedynemi były odtąd czynami wojennemi, które długi pokój rządów Teodoryka przerwały. Pokój ten utwierdzały zarówno związki krwi jego z germańskiemi władzcami, jak i powszechny szacunek dla jego potęgi i osobistych przymiotów. Siostra Chlodwika była drugą Teodoryka żoną. Własną zaś siostrę Amalafrid wydał za Tharsamunda, króla Wandalów, po śmierci pierwszego jej męża; syn jej Teodat został później królem Ostrogotów, córka zaś pierwszego jej męża; syn jej Teodat został później królem Ostrogotow, córka zaś pierwszego łoża Amalaberg, żoną Hermanfrida króla Turyngów. Jednę ze swych córek wydał za Alaryka II, króla Wissygotów, drugą za burgundzkiego księcia. Popierał on nauki, rolnictwo, sztuki i rzemiosła. Zatwierdził przywileje miejskie Rzymu, gdzie obchodząc igrzyska cyrceńskie obdzielał zboże i dawną cesarską nazwę Flawijusza przybrał. Dbał także o zachowanie budowli starożytnych w Rzymie i Rawennie. Kassiodor był jego ministrem, a Liberius wielkorządzcą Prowancyi. Mimo to wszakże, zachowując dawne formy administracyjne rzymskie, i nie spoiwszy w jedno ciało polityczne Rzymian i Gotów, stał się przyczyną przyszłego państwa rozdwojenia i niemocy. Wkrótce bowiem po jego śmierci cesarz Justynijan przedsięwziął odebrać Ostrogotom Italiję i znalazł pomoc w licznej ludności rzymskiej. Liczba zbrojnych, jaką Teodoryk powiódł do Włoch, miała wynosić 200,000 ludzi, którym oddał w lenność trzecią część gruntów, a którzy pod względem organizacyi wojennej, zwyczajów, języka i religii aryjańskiej, różnili się zupełnie od Rzymian katolickich, tworzących stan obywatelski (*privati*). Ustawa przecież państwa była rzymską i w rękach rzymskich się znajdowała. Nawet artykuły prawa o wzajemnych Rzymian z Gotami stosunkach i sprawach kryminalnych (*Edictum Theoderici*), na rzymskiem opierały się prawie, z tą tylko różnicą, że namiestnicy goccy po prowincyjach (*comites*), tak zwani grafowie goccy, pierwszeństwo mieli przed rektorami rzymskimi. Łagodna rządów jego sprawiedliwość zachwianą została ku końcowi panowania, gdy senator Albinus oskarżony był o zdradę stanu i wspólnictwo z cesarzem wschodnim Justynem ku obaleniu panowania Ostrogotów, przy czem padli ofiarą gniewu królewskiego szlachetny Boecyjusz, który stawał w tamtego obronie i jego teść Symmachus w r. 525. Wkrótce też, przy wybuchu rozdwojeń między aryjanami i katolikami, zmarł Teodoryk r. 526 w Rawennie. Nie pozostawiając syna, zdał rządy państwa na nieletniego Atalaryka, syna trzeciej swej córki Amalasuinty i szlachetnego gota Eutaryka. Pamięć Teodoryka, którego imię w języku gockim brzmiało Thiudareiks t. j. książę ludu, zachowały nam nietylko dzieje, ale i staroniemiecka epopeja, w której nosi on nazwę Dietrich'a z Bern'u. Miano to służyło dwom jeszcze królom wissygockim: *Teoderykowi I*, panującemu od r. 419 do 451, poległemu na polach Katalauńskich w bitwie z Atyllą, i synowi jego *Teoderykowi II*, panu-

jącemu od r. 453 do 466, niemniej królowi Franków austrazyjskich, synowi Chlodwika, który około r. 530 zburzył państwo Turyngów.

Teodot, rodem z Byzancyjum, około r. 192, z professyi garbarz, będąc chrześcijaninem, w czasie prześladowania zaparł się swej wiary; a doznając z tego powodu wiele wyrzutów od swoich spółziomków, opuścił Byzancyjum i udał się do Rzymu: ale i tu poznany nie uchronił się od przymówek, że będąc człowiekiem znakomitej nauki, wyrzekł się Boga swojego. Teodot chcąc się z zarzutu oczyścić, dowodził, że się wcale Boga nie zaparł, tylko człowieka; bo Chrystus podług niego jest tylko człowiekiem. Wyklęty przez papieża Wiktora, stał się naczelnikiem sekty, której zwolenników zwano *Teodocyjanami*. Uważali oni Chrystusa za prostego człowieka, urodzonego podobnie jak inni ludzie; przypuszczali jednak że był prawdziwym Messyjaszem, przyobiecanym przez proroków. Ci sekciarze uważali Pismo święte podobnie jak inne dzieła świeckie, fałszowali je w wielu miejscach, przywodzili z niego te tylko ustępy, w których Jezus Chrystus mówi jako człowiek, odrzucając te wszystkie, które świadczą wyraźnie o jego bóstwie. Z tej sekty pochodzi drugi *Teodot* zwany wekslarzem, od którego wywodzą początek tak zwani *Melchizedechijanie*. Ci uważali Melchizedecha, w Piśmie świętem wzmiankowanego, za jakąś nadziemską istotę, nie mającą ni ojca, ni matki, wyższą nawet od samego Chrystusa; dowodzili zaś owego błędu, opierając się fałszywie na słowach Pisma świętego, stosujących się do osoby Chrystusa, że on jest kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedecha. Do tego samego odcienia heretyków należy Artemas albo Artemon, który podobnież błędy co Teodot rozsiewał przy końcu drugiego wieku; za co potępiony został na synodzie rzymskim w roku 198 wraz z Teodocyjanami i Ebijonitami. Utrzymywał Artemas, że Chrystus jest tylko człowiekiem, wyższym jednak od innych proroków, a idąc przeciwko wszelkim najoczewistszym świadectwom, dowodził, że wiara w bóstwo Zbawiciela poczęła się dopiero od papieża Zefiryna. Pismo święte dowolnie przekręcał, dla poparcia swych błędów. Euzebijusz w historyi kościelnej zbija przekonywającemi dowodami, tak Teodota jak i Artema, mówiąc, że skoro papież Wiktor potępił ich błędy, to oczewiście wiara w bóstwo Chrystusa była główną podstawą nauki Kościoła. *L. R.*

Teodozyja (święta), matka świętego Prokopa, w Cezarei Filipowej pospołu z dwunastą paniami szlachetnemi, za prześladowania Dyjoklecyjana, przez ścięcie męczeńską śmierć poniosła. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Teodozyi dnia 29 Maja.

Teodozyja (starożytna *Kafa*, Kuczuk-Stambuł), miasto powiatowe i portowe gubernii Taurydzkiej, leży pod 41° 1′ szerokości północnej i 53° 4′ długości wschodniej, nad morzem Czarnem, na północno-wschodnim urwistym brzegu półwyspu Taurydzkiego, odległe o 15 mil od miasta gubernijalnego Symferopola. Założenie miasta przypisują Grekom, wychodźcom z Miletu, podług zaś innych, z Bosforu, czyli Pantykapei. Na początku III wieku przed nar. Chr., za Leukona, syna Spartaka pierwszego króla bosforskiego, Teodozyja zostawiała pod władzą Bosforu. O zamożności i kwitnącym stanie tejże znajdujemy wzmiankę w mowach Demostenesa. Arryjan, w pierwszej połowie II wieku po nar. Chr. znalazł już miasto zburzone; jednakże imię Teodozyi wspominane jeszcze przez Ammiana Marcelina; zresztą od IV już, jak się zdaje, wieku, przeważać nad niem zaczęło ustalone później imię *Kafy* (Const. Porphyr. c. 53). Następnie Teodozyja dzieliła losy Tauryki, która od Rzymian aż do Tatarów, pod panowanie różnych narodów przechodziła. W końcu

XIII wieku Genueńczycy obrali Teodozyję za główne miejsce swych osad, i ztamtąd obszerny handel prowadzili z Europą i Azyją. W r. 1475 sułtan Mahomet II, zdobywszy Kafę wygnał Genueńczyków. Za panowania Tatarów i Turków ludność Kafy wynosiła około 100,000 głów, składała się z Ormian i Greków, trudniących się handlem i przemysłem. Książę Dołhoruki, po zdobyciu Kafy w r. 1771 przesiedlił Ormian do Nachiczewania, Greków zaś do Maryjupola. Po przyłączeniu Tauryki do Rossyi w r. 1783, miasto zostało w zapomnieniu do r. 1804, w którym dawną Teodozyi nazwę i miastorządztwo (na wzór Odeskiego i Taganrogskiego) otrzymało. Obecnie Teodozyja nie przedstawia żadnych śladów dawnego przepychu; zwaliska starożytnej Kafy, już nie istnieją. Z gmachów w nowym stylu zbudowanych, znaczniejsze: nowe koszary i teodozyjska kwarantanna, za najlepszą nad morzem Czarnem uważana. Liczba mieszkańców Teodozyi wynosi 8,741 głów płci obojga; miasto posiada 2 cerkwie, 15 fabryk i zakładów przemysłowych; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 9,000 rsr. Zatoka teodozyjska stanowi jednę z najlepszych na morzu Czarnem; pomimo to, miasto dla niedostatku wielkich kapitalistów, prowadzi małoznaczący handel zagraniczny. Przywóz towarów na komorę teodozyjską wynosi rocznie około 135,000, wywóz około 115,000 rsr. Z fabryk znaczniejsze: fabryki do przędzenia bawełny i robienia makaronów, świec, skór; tudzież garncarnia. Z zabytków starożytności w mieście dochowanych, na wzmiankę zasługuje wielka łaźnia; obok tejże znajduje się nawpół rozebrany ogromny meczet turecki, z greckiego kościoła przebudowany, obecnie na katedrę grecko-rossyjską zamieniony. Mury miejskie i inne gmachy genueńskie, jako nowemu planowi stojące na przeszkodzie, porozbierane; lecz wszystkie ciekawsze kamienie, płaskorzeźby i marmury z napisami greckiemi i genueńskiemi, są złożone w osobnem muzeum, w którem prócz tego znajdują się medale starożytne, odłamy waz, lamp i dwie wielkie gliniane amfory, znalezione w r. 1812 przy kopaniu fundamentu. W liczbie medalów są greckie, rzymskie i bosforskie. — *Teodozyjski powiat* zajmuje ziemi zdatnej do uprawy 8,813 dziesięcin. Miejscowość ma górzystą, stromemi głębokiemi jarami (padołami) poprzecinaną. Pod miastem Teodozyją kończą się góry Tauryckie czyli Krymskie. Przestrzeń między górami i brzegiem morza Czarnego składa się z pochyłości, zakończonych po większej części kamienistemi lub ziemnemi urwiskami; łożyskiem niektórych padołów płyną liczne strumienie. O $^1/_7$ mili od miasta wznosi się góra ze zwaliskami fortecy, zbudowanej przez Genueńczyków na miejscu starożytnej osady greckiej, Lagiry. W powiecie leży wiele jezior słonych; w okolicach Sudaku znajdują się skały młyńskiego kamienia. Grunt bardzo żyzny; lecz rolnictwo zaniedbane. Większe ma powodzenie hodowanie bydła, szczególniej owiec, których liczba przeszło 150,000 sztuk wynosi. Podobnież, w stanie kwitnącym jedwabnictwo, ogrodnictwo i uprawa wina. Tu leży słynna z winnic dolina Sudaku, długa na $1^1/_7$, szeroka na $^1/_7$ mili. Połów ryb stanowi ważną przemysłu tutejszego gałęź. Przemysł rękodzielniczy jest małoznaczący. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 82,426 głów płci obojga (w r. 1864). W powiecie Teodozyjskim leży miasto nieetatowe, *Sudak* (ob), słynne z winnic i ogrodów owocowych. *J. Sa..*

Teodozyjusz (święty), cenobijarcha, ur. się w Kapadocyi, około r. 432 z rodziców uczciwych i bogobojnych. Zwiedził najprzód miejsca święte w Palestynie, udał się potem na samotność, dokąd zgromadzili się młodzi i star-

si pod duchowny jego kierunek aby prowadzić żywot pustelniczy. Zbudował dla nich wielki klasztor niedaleko Jeruzalem, nazwany później ś. Teodozyjusza. Mnóstwo ubogich i chorych znajdowało tu opatrzenie. Różne oddzielne były tam pomieszkania, jedne dla tych co samotnie żyli, drugie dla Cenobitów, czyli wspólnie żyjących; prócz tego znajdowały się domy gościnne dla podróżnych i pielgrzymów, gdzie często zasiadało sto osób do stołu. Kościołów było cztery, jeden dla Greków, drugi dla Bussów, to jest północnych narodów, gdzie nabożeństwo odbywali we własnej mowie: niektórzy pod imieniem Bussów, może Russów, rozumieją Słowian: byłaby przeto ciekawa rzecz zwrócić na to badanie, bo wtedy pokazałoby się, że liturgija słowiańska w V już wieku miała początek. Trzeci kościół był Ormiański, a czwarty wreszcie dla szalonych i opętanych. W tym klasztorze długo zachowała się msza Katechumenów, bo wszyscy prócz szalonych słuchali mszy w swoich kościołach tylko do Ewangelii, a potem zbierali się do głównej Greków świątyni na dalsze nabożeństwa. Za czasu kacerstwa aryańskiego upominał on swych uczniów do wytrwałości, odwiedzał wiernych, nauczał i nawrócił wiele tysięcy. Umarł r. 529 przeżywszy lat sto pięć. Umierając zostawił w swoim klasztorze 693 zakonników. Byłto najsławniejszy i największy klasztor, tak jak Laura Sabby była główną laurą między innemi. Mnóstwo z tego zakładu Teodozyjusza wyszło biskupów i świętych. Kościół obchodzi pamiątkę św. Teodozyjusza w d. 11 Stycznia.

Teodozyjusz I Wielki, cesarz Rzymski, ur. r. 345 w Kauce (Cauca) w Hiszpanii tarragoneńskiej. Ojciec jego Teodozyjusz za panowania Walentyniana I dzielnie zarządzał Brytaniją, którą bronił od napadu Piktów i Szkotów, poczem poskromił r. 373 w Afryce maurytańskiego księcia Firnusa, który przy pomocy uciśnionych Donatystów zagarnął część prowincyj rzymskich, lecz wplątany w intrygę przeciwko niemu zawiązaną za cesarza Gracyjana, ścięty został w r. 376 w Kartaginie. Syna jego powołał Gracyjan z Hiszpanii do rządów na współregenta w r. 379, dając mu zarząd części państwa wschodniej. Teodozyjusz godnym się okazał jego zaufania, położywszy kres spustoszeniom Gotów w południowych za Dunajem krajach, przeciwko którym walczył już bezskutecznie Walentynian I i poległ r. 378 pod Adryjanopolem. Wissygotom, którzy się poddali r. 382, naznaczono stałe siedliska w Mezyi, a 40,000 ich ludzi wstąpiło do służby wojennej rzymskiej. Gracyjan zamordowany został przez Maximus'a, okrzykniętego cesarzem w Brytanii i Gallii r. 383; Teodozyjusz uznał zwycięzcę; przecież Walentynianowi II pod opieką matki jego Justyny zostawiono spokojne posiadanie Afryki, Italii, gdzie mieszkał w Medyjolanie i Illiryi. Mimo to wkroczył Maximus z wojskiem do Italii w r. 387; Teodozyjusz wyruszył przeciwko niemu i pobiwszy w roku 388, uśmiercił. Na zarządcę zachodnich krajów pod władzą Walentyniana, przeznaczył franka Arbogasta, który będąc wielkorządcą Gallii ucierał się pomyślnie z ludami germańskiemi. Tymczasem ten ostatni, pokłóciwszy się z Walentynianem, kazał go zabić w r. 392 i wyniósł na tron cesarski Eugenijusza, a zapewniwszy pomoc poganom którym sprzyjał, oburzył na siebie duchowieństwo chrześcijańskie. Teodozyjusz atoli pobił Arbogasta pod Akwileją w r. 394 i Eugenijusza ściąć kazał, po czem Arbogast sam sobie śmierć zadał. Oswobodzony w ten sposób od wszystkich nieprzyjaciół, Teodozyjusz niedługo używał owoców swego zwycięztwa, bo już w r. 395 zmarł w Medyjolanie, osadziwszy synów swoich, starszego Arkadijusza na tronie Wschodnim, młodszego Honoryjusza na Zachodnim; spłodzeni oni byli z córki

aryjańskiej Justyny Galli, którą Teodozyjusz pojął w r. 386. Rządy Teodozyjusza były silne i roztropne; rozciągnął on opiekę nad chłopami i stanem rolniczym, wydał postanowienia przeciw fałszerzom i oszczercom i poprawił sądownictwo. Gorliwym był w utrzymaniu prawowiernego kościoła atanazyjskiego i biskupów jego zwołał do Konstantynopola na koncylijum ekumeńskie w r. 381. Bił czołem przed duchowieństwem i poddał się bez szemrania pokucie nakazanej przez Ambrożego arcybiskupa Medyjolanu, który mu wzbronił wstępu do kościoła za okrucieństwa popełnione przy uśmierzaniu buntu Tessalończyków. Ulegając duchownym, dozwalał im mięszania się w sprawy świeckie. Onito pobudzili go nietylko do surowego tępienia pogan, skutkiem czego, wedle nakazu w r. 392 wydanego, wiele starożytnych wspaniałych świątyń i dzieł sztuki poburzono, ale i do zbyt skwapliwego prześladowania kacerzy chrześcijańskich, za jakich uważano Aryjanów i Manichejczyków, pozbawiając ich czci obywatelskiej, prawa zostawienia testamentów i regulowania spadków i dziedzictwa.—Wnuk jego *Teodozyjusz II*, mając lat 7, objął tron Byzantyński r. 408 po ojcu swoim Arkadyjuszu, a państwem rządziła siostra jego Pulcheryja o 2 lat odeń starsza i obrana regentką w roku 414. Teodozyjusz II, władzca słabego acz dobrotliwego usposobienia, czas przepędzał już to na pobożnych ćwiczeniach, już na rozrywkach, do jakich głównie należały myśliwstwo i pięknopisarstwo (ztąd kalligrafem przezwany) i zmarł r. 450. Małżonka jego od r. 421 była piękna, uczona i chciwa władzy Atenais, jako cesarzowa Eudoxyją zwana, córka ateńskiego filozofa Leoncyjusza, która od r. 440, gdy stała się ofiarą zazdrości Pulcheryi, aż do śmierci swej w r. 460, mieszkała w Jerozolimie. Teodozyjusz ten dał nazwę *Kodexowi Teodozyjańskiemu*, stanowiącemu zbiór praw i przepisów cesarzy od Konstantyna począwszy, ogłoszonych r. 438 zarówno i dla państwa zachodniego pod Walentynianem III. Z dawniejszych jego wydań, celują wybornemi opatrzone komentarzami Jakóba Gothofredus (Lejda, r. 1663; nowe wyd. Rittera, Lipsk, r. 1736) i Hänela (Bonn, r. 1842).

Teodycea, obrona wiary w Opatrzność i rządy Boże przeciwko zarzutom zasadzającym się pozornie na istnieniu zła fizycznego i moralnego. Już Platon, S. Augustyn, S. Tomasz z Akwinu, Campanella, starali się udowodnić że mianowicie zło moralne da się pogodzić z świętością i sprawiedliwością Najwyższej Istoty. Wyraz Teodycea później jednak dopiero wszedł w użycie od czasu jak Leibnitz, w odpowiedzi na sceptyczne zarzuty Bayle'go, napisał pod tym tytułem dzieło: *O dobroci Boga, wolności człowieka i początku złego.*

Teofan, byzantyńczyk, kontynuator historyi przyjaciela swojego Jerzego Syncella, syn Izaaka, rządzcy wyspy Egei, urodził się około r. 748. Wcześnie straciwszy ojca, troskliwie był wychowany przez matkę. W dwunastym roku życia zaręczony z córką pana bardzo bogatego i wiele znaczącego u dworu po śmierci matki, pomimo chęci oddalenia się od świata, uległ naleganiom ojca narzeczonej i zaślubił ją. Ale, jak powiadają, pierwszej nocy po ślubie, postanowił żyć z żoną jak brat z siostrą, a ta bez trudności zgodziła się. Urządzili swoje postępowanie według surowych praw doskonałości chrześcijańskiej, modląc się, rozmyślając i rozdzieliwszy majątek między ubogich. Teść Teofana rozgniewany sposobem życia przyjętym przez zięcia, udał się do cesarza Leona Chazara i wyjednał, że wysłano Teofana do Cyzyku dla dozorowania budowy warowni. Spodziewał się, że tu zięć zapomni o zamiarach wygórowanego nabożeństwa i przyzwyczai się żyć jak wszyscy. Teofan wykonawszy dane mu polecenie, powrócił do Konstantynopola, gdzie mieszkał jeszcze

trzy lata. Po śmierci cesarza (r. 779), po której wkrótce umarł teść, Teofan urzeczywistnił dawny ślub; rozdzielił wszystek majątek między ubogich, a zgodnie z żoną opuścił świat i poświęcił się żywotowi zakonnemu. Żona także wstąpiła do klasztoru na wyspie, blisko Konstantynopola. Teofan znajdował się na drugim soborze Nicejskim r. 787. W początkach następnego wieku, panowanie Leona Armeńczyka cesarza byzantyńskiego (r. 813) było dla prawowiernych, a w szczególności dla Teofana czasem ciężkich prób. Ten cesarz obrazoborca starał się nadewszystko przeciągnąć na swą stronę ludzi posiadających wziętość powszechną; zwrócił więc oko na Teofana, który urodzeniem, a więcej jeszcze świętobliwością, wielką miał powagę. Kazał mu przyjechać do Konstantynopola. Starzec schorzały z trudnością dowlókł się do miasta. Za przybyciem, odwiedził go poufały cesarski i starał się uwieść go obietnicami a potem zmusić groźbami. Teofan był niezachwiany i wtrącony do więzienia a w końcu wygnany na wyspę Samotracyę, gdzie wycieńczony trudem, chorobą i niedostatkiem, umarł po dwudziestu trzech dniach koło r. 820 d. 18 Marca, kiedy Kościół grecki obchodzi jego pamiątkę. Teofan prowadził dalej Chronografiję przyjaciela swego Syncella i dociągnął ją od Dyoklecyana do Leona Armeńczyka. Pierwsze wydanie tej chronografii ogłoszone drukiem w Paryżu, po grecku i po łacinie r. 1655 in fol. Wydał ją na nowo J. Classen w Bonn, r. 1839, w zbiorze Niebuhra: *Corpus scriptorum historiae Byzantinae.* *L. R.*

Teofil (święty). Za srogiego prześladowania Dyoklecyjana, około r. 300, stawiono cnotliwą dziewicę Dorotę przed Fabrycyuszem wielkorządcą Cezarei w Kappadocyi: ten dał jej do wyboru, albo postradać niewinność, albo oddać cześć bałwanom pogańskim. I jedno i drugie odrzuciła święta ze wzgardą. Wzięta potem na tortury, młoda męczenniczka stałością swą zmordowała katów. Skazano ją więc na gardło, wyrok ten niewymowną radość sprawił Dorocie. Młody poganin imieniem *Teofil* żądał od niej z szyderstwem, aby mu przysłała nieco kwiatów z ogrodu niebieskiego Oblubieńca; a natychmiast prześliczny ich pęk zjawił się w ręku świętej, która go posłała Teofilowi. Wówczas młodzieniec nie mógł się oprzeć łasce do jego serca przemawiającej i Dorota nim topór katowski odłączył głowę jej od ciała, widziała z pociechą jak on został chrześcijaninem. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Doroty i świętego Teofila w d. 6 Lutego. — **Teofil** (święty), biskup, wsławił się w Bryxyi (Bresse). Kościół święci jego pamiątkę d. 27 Kwietnia. — **Teofil** (święty), żołnierz w Alexandryi, poniósł męczeństwo wraz ze świętymi Zenonem, Amnonem, Ptolemeuszem i Ingenem. Kościół obchodzi pamiątkę świętych męczenników, w d. 20 Grudnia.

Teofilantropowie. Wyraz złożony z greckich *Theos*, Bóg, *filos*, przyjaciel, miłośnik i *antropos*, człowiek, znaczy miłującego Boga i ludzi, było nazwiskiem sekty religijno-filozoficznej we Francyi, przy końcu XVIII wieku. Założyciel tej sekty Jan Chrzciciel Chemin-Dupontès urodził się r. 1761, podrzędny filozof kompilator pałał nienawiścią ku religii i księżom. Po upadku Robespierra zamyślił utworzyć nową religiję i ogłosił w Grudniu roku 1796 książkę *Manuel des Théophilanthropes.* Szczupła liczba osób przyjęła nową religiję. Głównie pomagali założycielowi sekty: Dupont de Némours, Bernardin de Saint-Pierre i La Reveillère-Lépeaux. Dnia 16 Grudnia r. 1799 za wstawieniem się La Reveillèrea, naówczas członka dyrektoryatu, nowa sekta otrzymała na miejsce obrzędów salę szpitala św. Katarzyny Saint-Denis. W sali stał stół okryty kwiatami i snopami zboża. Dupontes miewał

mowy: nauczał o nieśmiertelności i o Bogu wynagradzającym dobre, a karzącym złe uczynki. Po nauce muzyka złożona z ociemniałych śpiewała hymn do ojca świata, do Rozumu najwyższego, do Dobroczyńcy mniemanego zaślepionej ludzkości. Ten hymn służył już w czasie obchodu święta Istoty najwyższej w r. 1794. W kilka dni po tej uroczystości nowi sektarze zgromadzili się, wybrali komitet dyrygujący z trzech członków, przyjęli *Manuel* i postanowili obchodzić jako święto każdą dekadę. Ich religija była mięszaniną panteizmu z deizmem. *Année religieuse*, rok religijny Chemin-Dupontes jest zbiorem wyjątków z ksiąg Konfucyusza, Zoroastra, Theognisa, Fenelona, Woltera, Rousseau, Younga, Franklina, przeznaczonych do czytania z mównicy w dni uroczyste; nie masz tu nic z Ewangelii, bo nowi adepci mieli głęboką nienawiść do wiary chrześcijańskiej. Każdy ojciec familii był kapłanem w swoim domu. Ojciec pełniący obowiązki przy ołtarzu nazywał się lektorem; miał szatę niebieską, od szyi do pięt, pas różowy i tunikę białą z przodu otwartą. Kapłani nowej religii przewodniczyli przy urodzeniu, przy małżeństwach i pogrzebach. Nowonarodzone dziecię przynoszono w towarzystwie kmotrów na zgromadzenie. Lektor mówił do trzymającego dziecię: obiecujesz przed Bogiem i przed ludźmi uczyć N. od zaświtania jego rozumu jak wielbić Boga, miłować bliźniego, być użytecznym dla ojczyzny? Kmotr odpowiadał: obiecuję. Następowała nauka. śpiewano hymn; smarowano miodem usta dziecięcia, mówiąc: Bądź słodkie jak miód pszczół. Filantropowie na prowincyi chcieli nacierać usta dziecka galaretą z porzeczek; zasięgali rady w tej mierze komitetu paryzkiego, który przysłał do nich komissarza dla utrzymania jedności obrzędów. W małżeństwie po kilku słowach wyrzeczonych do małżonków, opasywano ich kwiatami i wstęgami, miano mowy i śpiewano hymn do Boga małżeństw. Cztery dni w r. poświęcone były porom roku: były także święta poświęcone młodości, wdzięczności, rolnictwu, wszechwładztwu ludu i t. d. Teofilantropowie otrzymali na prożbę cztery kościoły w Paryżu. W r. 1798 zażądali kościoła Najświętszej Panny Maryi; ale dano im tylko chór, organy i tron biskupi jako mównicę. Nowa wiara trwała przez dwa lata. W czerwcu r. 1799 gdy La Réveillère wziął dymissyę z dyrektoryatu, teofilantropizm którego był naczelnikiem upadł. Postanowienie konsulów z d. 12 Vendemiaire roku X (d. 3 Października r. 1810) zabroniło sekcie zbierać się w gmachach publicznych i tym sposobem położyło koniec jej istnieniu.

Teofilpol, miasteczko w dawnem województwie wołyńskiem, powiecie Krzemienieckim, dziś w powiecie Storokonstantynowskim. Należało dawniej do rodziny Czołhańskich herbu Sas i zwało się *Czołhan*. Około r. 1740 dziedziczka miasteczka, Teofila z Sieniawskich Jabłonowska, chorążyna w. k., przebudowała dawny tutejszy zamek i nadała miejscu temu nową od swego imienia nazwę. Przemieszkiwała tu również Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, krajczyna litewska, która wszelkich używała środków dla upowszechnienia nazwiska Teofilpola. Pomimo tego, dawna nazwa Czołhan dotąd pozostała w ustach ludu. Trynitarze osadzeni przez Jabłonowskich w r. 1738, mieli tu klasztor, kościół i szkoły: zresztą szkoła teofilpolska, jak w ogólności zakłady trynitarskie, nie stała bynajmniej wysoko. Miasteczko całe drewniane zamieszkane przez żydów, ani przemysłem ani handlem nie kwitnie. *W. K.*

Teofrast, filozof grecki, urodził się około r. 390 przed Chr. w Eresos na wyspie Lesbos. W młodym wieku udał się do Aten, gdzie najprzód był uczniem Platona, później Arystotelesa. W filozofii równie jak w krasomów-

stwie tak świetne z czasem zrobił postępy, że Arystoteles wyznaczył go swoim następcą, jako przewodnika szkoły perypatetycznej. Na tem stanowisku Teofrast wkrótce wielką osiągnął sławę, a liczba jego uczniów miała wynosić do 2,000. Rozgłos jego imienia rozszerzył się za granicą, co spowodowało iż był wzywany przez Ptolemeusza do Egiptu i przez Kassandra do Macedonii. U Ateńczyków był w tak wysokiem poważaniu, że gdy pewnego razu obwiniony został o wynurzanie zasad bezbożnych, oskarżyciel zaledwo uniknął kary, jaką na Teofrasta wymierzyć usiłował. Mowy jego były pełne godności i wdzięku. Dla zalet tych Arystoteles, jak powszechnie utrzymują, właściwe jego nazwisko Tyrtamus zamienił najprzód na imię Eufrast (Euphrastos) t. j. piękny mówca, później zaś nazwał go Teofrastem (Theophrastos) czyli mówcą boskim. Teofrast umarł w 85, według innych w 106 roku życia. Cała niemal ludność Aten uświetniła swą obecnością obchód jego pogrzebu. Był on autorem wielkiej ilości pism w dziedzinie dialektyki, metafizyki, moralności i nauk przyrodzonych. Co do ich osnowy, mianowicie co do dzieł filozoficznych, niemożliwem jest wydanie stanawczego sądu, z powodu iż prawie całkiem zaginęły; przypuścić jednak można, że usiłowania Teofrasta miały na celu systematyczny wykład nauki Arystotelesa. Zasady jego filozoficzne, o ile są znane, dążą głównie do rozwoju niektórych następstw wynikających z pojęć filozofii Arystotelesa: mianowicie widoczna jest w nim skłonność odnoszenia wszelkich materyjalnych równie jak duchowych zmian i kolei świata do ruchu. Najwięcej znanem z pism Teofrasta jest *Ethici characteres*, obraz obyczajowy, w większej części ze strony komicznej uchwycony. Prócz tego jeszcze kilka jego dzieł dotyczących historyi naturalnej, urywek metafizyczny. Najlepsze wydania dzieł Teofrasta są: Heinsius'a (Leodyjum, r. 1613), Schneider'a (Lipsk, t. 5, r. 1818do 1821) i Wimmer'a (Wrocław, r. 1846). Wyjątki z pism Teofrasta wydał po polsku And. Maczuski b. m. i r. (około r. 1616).

Teognis, najznakomitszy z gnomików greckich, żył między 560—470 r. przed Chrystusem; urodził się w Megarze. Przez stronnictwo ludowe jako zwolennik arystokracyi z kraju wywołany, przebywał w Sparcie, w Tebach i na wyspie Sycylii. Podczas wygnania ułożył zdania moralne i przepisy obyczajowe wierszem elegicznym, dotąd w znacznej części istniejące. Utwory te dążności arystokratycznej, należące do najszacowniejszych zabytków starożytnej poezyi gnomicznej, przedstawiają, co do krytyki i rozgatunkowania, niejakie trudności. Niektórzy zaliczają je według osnowy do właściwej elegii, sądząc że są tylko urywkami pozostałemi z większych poematów. Z nowszych wydań odznaczają się poprawnością: J. Bekker'a (Lipsk, 1815 i Berlin, 1827), Welker'a (Frankfurt, 1826), Schneidewin'a w zbiorze *Delectus poëtarum elegiacorum Graecorum* (Gettynga, 1838) Orellego (Zurych 1840) i Bergk'a w zbiorze *Poëtae lyrici Graeci* (Lipsk, 1853).

Teognost, metropolita kijowski w XIV wieku, Grek rodem, przysłany przez patryjarchę, po śmierci Piotra Rusina halickiego w roku 1326—1328. Pojechał najprzód po Moskwy opowiedzieć się wielkiemu kniaziowi Iwanowi Kalicie. Pierwszy krok jego urzędowy schlebiał też hanowi, godził na niezawisłość księztw północnych. W Twerze wybuchło powstanie przeciw Tatarom, książę ich Alexander spółzawodnik Kality, uciekł przed nim do Pskowa. Nowogród popierał w hordzie Kalitę za swoje srebro, i dopomógł mu do pozyskania wielko-książęcego tronu. Tryumfujący Kalita, pojechał do Nowogrodu, na czele podwładnych książąt i z metropolitą Teognostem, mścić się nad Alexandrem. Dogadzając mu metropolita, rzucił na pskowian klątwę za spółczu-

cie dla zbiega, który w ślad za tem schronił się do Litwy i klątwa zdjęta. W półtora roku powrócił Alexander do Pskowa, i wtedy to przez chęć odwetu, szukając Pskowianie niezawisłości pod względem religijnym wybrali sobie osobnego biskupa Arseniego, gdy dotąd stanowili cząstkę dyjecezyi nowogrodzkiej. Gedymin i w ogóle książęta Litwy popierali Alexandra, i dla tego nastawali na Teognosta, żeby pskowianom wyświęcił władykę. Z drugiej strony Nowogród wybrał Wasila czernca arcybiskupem dla siebie i Pskowa. Metropolita bawił się wtedy na Wołyniu. Gedymin pojmał Wasila i orszak poselski, i dopóty trzymał w więzieniu, dopóki Nowogrodzianie słowa mu nie dali, że puszczą synowi jego Narymuntowi kilka swoich grodów. Pomimo to jednakże Gedymin pokazywał się tyle przyjacielem Pskowa, ile nieprzyjacielem Nowogrodu, i chciał żeby metropolita i Arseniego i Wasila wyświęcił. *Gdy* metropolita Gedymina nie słuchał i wyświęcił we Włodzimirzu tylko Wasila (w Sierp. 1331 r.), wielki ks. Litwy chciał postawić na swojem, bo miał widoki na Nowogród, który nagle się ujrzał wystawionym na podwójne niebezpieczeństwo. Arseni ze wstydem pojechał do Kijowa od metropolity, za Wasilem zaś Gedymin posłał 300 zbrojnych w pogoni; ostrzeżony przez Teognosta Wasil uciekł i już tylko pod Czernichowem jakiś kniaź kijowski Fedor z baskakiem tatarskim dogonił go: o mało co nie przyszło do bitwy, Nowogrodzianie się wykupili, a tylko Ratsław protodyjakon metropolity dostał się do niewoli (Daniłowicz, *Skarbiec* tom 1, str. 171—172). Teognost ten najczęściej na Wołyniu przesiadywał, nawet nie w stolicy swojej w Kijowie (tamże). Do Moskwy zaglądał już rzadziej, lecz zawsze był tam pośrednikiem książąt, wykonawcą rozkazów władzy. Zdaje się, był to człowiek szczerej wiary i poważny. Ztąd nazywano go św. mężem. W Moskwie było mu wygodnie, że widział tam panujących książąt swojej wiary, lecz wracał chętniej do Litwy na Wołyń, pod rząd pogański, Gedymina i Olgierda, z którymi jeżeli nie miał zacnych stosunków, musiał ich poważać, bo za rzeczywistą stolicę miał Kijów, miasto, jak podówczas Litwy i ludu tam swojej wiary moc i najpiękniejsze, najbogatsze najstarożytniejsze cerkwie na Rusi pod Litwą. Był prawie pośrednikiem małżeństwa Olgierdowego z Julijanną, córką księcia owego Alexandra twerskiego, któryto spierał się z Kalitą i zamordowany był w hordzie, przez jego zabiegi. Julijanna była drugą żoną Olgierda, matką Jagiełły, Świdrygiełły i t. d. Księżniczka bawiła w Moskwie na dworze Symeona Gordego, syna Kality. Gdy Olgierd był poganinem, a Julijanna chrześcijanką, potrzebne było zezwolenie metropolity i zażądał tego Symeon (w roku 1349). Zdarzały się często takie w cerkwi wschodniej wypadki, że chrześcijanki szły za mąż za pogan, bez żadnych zaręczeń o wiarę dzieci, które z matki chrześcijanki poganami bywały, jak i tutaj np. Jagiełło, lecz przez matkę oswajali się zawsze z wiarą chrześcijańską. Metropolita musiał się kłaniać i w hordzie hanowi Czanibekowi, który tego wymagał, świeżo wstąpiwszy na tron; pojechał w gronie książąt z wielkim na Moskwie kniaziem Symeonem. Czanibek Symeona puścił, Teognosta zatrzymał. Żądał od niego żeby jako bogaty w dochody, w srebro i złoto, co roku płacił pewną daninę Tatarom. Teognost opierał się hanowi i powoływał się w tem na dawne przywileje hanów, że uwolniony był od wszelkich podatków. Po długich sporach przestał Czanibek na podarunku 600 rubli na raz jeden, bo nie śmiał obalać przywilejów hańskich. Mongołowie zawsze względni byli dla cerkwi. Niemniej dla tego zwycięztwo metropolity w hordzie wysoko sławiło duchowieństwo (roku 1342). Jeździł

metropolita i do Carogrodu, zkąd sprowadzał malarzy, którzy cerkwie sztuką swoją ozdabiali, jak sobór uspieński w Moskwie. Podróżując ciągle, wybrał sobie namiestnikiem Alexego, który mu w rządach przez lat 12 pomagał i ponim objął metropoliję, ku czemu Teognost przez poselstwo upraszał zgody patryjarchy w Carogrodzie. Tymczasem chciał sobie przywłaszczyć rządy na Rusi nowy patryjarcha bulgarski w Ternowie. Mianował jakiegoś mnicha Teodoryta, metropolitą kijowskim, nikogo nie pytając, i przysłał go z pismem swojem do Kijowa. Duchowieństwo nie przyjęło Teodoryta, lecz wypadek ten charakteryzuje dobrze Grecyją: żadne prawo, żaden zwyczaj uświęcony wiekami, lecz samowolność kierowała wszelkiemi robotami patryjarchów. Teognost nie oddalał się od podań greckich. Jeżeli opierał się w hordzie, to nie przez godność, przez chęć niezawisłości, ale przez łakomstwo. Dowodem tego zresztą jego podróże i wizyty po władyctwach metropolii. Oprócz przyjęcia świetnego które sie należało jemu, Teognost nakładał grube podatki i ofiary i obdzierał po prostu władyków, do takiego stopnia, że arcybiskup nowogrodzki Mojżesz posyłał do Grecyi, skarżyć sie przed cesarzem i patryjarchą na samowolność Teognosta. Jest z czasów tego metropolity księga Euchologion, czyli Potrebnik, przełożona z greckiego na jego rozkaz (Karamzin tom IV, przypis 321). Umarł Teognost d. 25 Kwietnia 1353 r. Rządził cerkwią w czasie, w którym kończył panowanie swoje Władysław Łokietek, a zaczynał Kazimierz Wielki. *Jul. B.*

Teogonija, nazywa się poemat, wywodzący pochodzenie bogów. Najdawniejsze Teogonije Muzeusza, Orfeusza i innych już nie istnieją; tylko Teogonija Hezyjoda utrzymała się aż do naszych czasów.

Teokalli, to jest, dom boży; tak Azteki w Mexyku nazywali swoje świątynie, czyli olbrzymie ołtarze w kształcie czworościennych piramid, u góry ściętych, budowane. Budowa ich tarasowata, na wierzchołkowej zaś płaszczyznie stoi zwykle kaplica lub inny podobny do niej budynek, do którego prowadzą z boku strome lub w zygzak wijące się wschody. Takie teokalli otaczały obszerne dziedzińce z mieszkaniami dla kapłanów lub przeznaczone na odprawianie właściwych obrzędów. Liczba zachowanych dotąd teokalli jest dość znaczna. W czasie przybycia Hiszpanów, znajdowały się po wszystkich miejscowościach; sama stolica liczyła ich około 2,000, a z tych 7 lub 8 w ogromnych rozmiarach. Wiele sięga początkiem swym epoki panowania Tolteków, to jest, VII lub VIII wieku po Chrystusie. Godniejszemi wspomnienia są: piramidy pod San-Juan de Teotihuacan; jedna z nich ma w podstawie 645, w wierzchołku zaś 171 st. Teokalli pod Cholula, na cztery podzielone tarassy, ma u dołu 1350, a u góry 166 st. Pod Papautla w Vera-Cruz wznosi się piramida o siedmiu kondygnacyjach. Pod Uxmal w Jucatanie szczególnego kształtu podłużna teokalli ma na wierzchu świątynię 81 st. długą, a 17 st. wysoką. Jestto najciekawszy zabytek staro-mexykańskiej kultury.

Teokracyja, (panowanie czyli rządy boskie), jest ustawa państwa, według której Bóg sam uważany jest najwyższym władzcą ludu, a prawa obowiązujące uznane są za jego rozkazy. Duchowni, jako głosiciele wyjaśniający wolę boską, są namiestnikami władzcy niewidzialnego. Podobny rząd mógł być zastosowany tylko u narodów żyjących w stanie naturalnej prostoty, przy mało rozwiniętych stosunkach społeczeńskich i istniał u kilku ludów starożytności. Najwięcej znaną jest ustawa teokratyczna nadana Hebrejczykom przez Mojżesza.

Teokryt, najznakomitszy grecki poeta sielankowy, urodzony w Syrakuzie, żył około 277 roku przed Chrystusem, i przebywał czas niejaki w Alexandryi, gdzie na dworze dwóch pierwszych Ptolemeuszów był w wysokiem poważaniu. Powróciwszy do miasta rodzinnego, domniemalnie, z powodu obelżywego wyrażenia się o tyranie Syrakuzy Hieronie II, został śmiercią ukarany. Prócz znacznej liczby epigramatów, utrzymało się jeszcze 30 jego sielanek; z tych niektóre jednakże krytyka przypisuje innym autorom. Przybrane po większej części w kształt dramatyczny, są one sztucznem naśladowaniem pieśni pasterzy sycylijskich. Narzecze doryckie nadaje utworom tym śpiewność i wybornie cieniuje wiejską przyrodę i prostotę. Naturalny wdzięk i swoboda w przedstawieniu, jakoteż wierne wyobrażenie życia wiejskiego, celujące Teokryta zalety, stawiają utwory jego za wzór tego rodzaju poezyi na wszystkie czasy. W poprawnem wydaniu i opracowaniu dzieł Teokryta położyli zasługi: Reiske (2 tomy; Lipsk, 1765—66), Valckenaer (Leodyjum, 1779 i 1781), Heindorf (2 tomy; Berlin, 1810), Kiessling (Lipsk, 1819), F. Jacobs (3 wyd. Gota 1821), Meineke (Lipsk, 1825 i Berlin 1836), Ahrens (Lipsk, 1850); na szczególną uwagę zasługują wydania ozdobne Warton'a, (2 tomy; Oxford 1770) i Schäfer'a (Lipsk, 1810). Porównaj Herder'a, *Ueber Theokrit und die Idyllenpoesie* w piśmie *Fragmente über die neuere deutsche Literatur*. Niektóre sielanki Teokryta przełożył Szymonowicz.

Teolog, *theologus*, godność kapitularna. Czwarty sobór lateraneński roku 1215, jedenastym kanonem postanowił, że w każdej metropolii znajdować się ma Teolog, obowiązany wykładać kapłanom i księżom wszelkiego stopnia Pismo Święte, i główne części teologii pastoralnej czyli pasterskiej, a w dni oznaczone ogłaszać Słowo Boże wiernym. Sobór trydencki ponowił to rozporządzenie, i rozciągnął je nietylko do wszystkich katedr, ale i do kollegijat w większych miastach. Konkordaty najpóźniejsze, a mianowicie z Bawaryją i bullą cyrkumskrypcyi w Prusiech: *de Salute animarum*, stanowią Teologa kanonika przy katedrach. Ponieważ obecnie teologija, a w szczególności exegetyka i teologija pastoralna, wykładane są w zakładach naukowych publicznych przez osobnych professorów teologii. Teolog katedralny, mówi wyraźnie bulla *de Salute animarum*, powinien nadewszystko wykładać Pismo Święte wiernym, w pewnych czasach oznaczonych w ciągu roku. *L. R.*

Teologija. Jestto wyraz grecki i oznacza naukę o Bogu. Grecy nazywali teologami wszystkich starożytnych poetów, którzy kojarzyli rozwój natury czyli przyrodzenia z rozwojem bogów, kosmogoniją i teogoniją; takimi byli: Orfeusz, Hezyod, Homer. Naprzeciw tym teologom stawiono później filozofów jak: Tales, Anaxymander, Anaxymenes; naturaliści fizyologowie nazywając genezę świata kosmogoniją, nie zaś teogoniją, przedstawiali ją jako rozwój i organizacyję samychże pierwiastków natury. Inni, a mianowicie Ferecydes i Epimenides (poprzednicy Talesa) zwani byli przez Arystotelesa semi-teologami, pół teologami, bo upatrywali w rozwoju przyrody, równie jak teologowie, działanie teologiczne, którego pierwiastkiem była nie noc, chaos, to jest niekształtne żywioły i pomięszane, ale Zeus, Chronos, Chtos, to jest powietrze, czas, ziemia i t. d. Później nazywano także teologiją część filozofii, zajmującą się wyłącznie *absolutum*; Arystoteles często nazywa pierwszą filozofiję (metafizykę), to jest naukę zasad czyli pryncypijów, filozofiją teologiczną, jako przeciwną matematycznej i fizycznej. Imię jednak teologii pozostało wyłącznie przy starożytnej mytologii, która doszła do nas pod nazwiskiem Orfeusza, Hezyoda, Homera i innych. Uczeni chrześcijańscy nazywali z początku

filozofiją naukę wiary, jak Justyn i Tacyjan. Chciano tym sposobem głosić, że wiara chrześcijańska jest prawdziwą mądrością, i że doktorowie chrześcijańscy nie pozostają wstecz za filozofami greckimi, lecz gdy z jednej strony zasada wiedzy chrześcijańskiej różni się istotnie od zasady filozofii greckiej, i gdy z drugiej strony, nie można było tej ostatniej odjąć nazwiska służącego jej od wieków, zaniechano tej nazwy, i święty Ireneusz, Tertullijan, Klemens i Orygenes, uważają wiedzę chrześcijańską, o ile jest nauką wiary, za antytezę otwartą filozofii. Nie daleko więc było do nazwania jej teologiją. Nie tak wszakże stało się. Podobnie oznaczano, stosownie do języka wprowadzonego w użycie przez Arystotelesa, tylko niektóre części tej nauki wiary. Nazwano teologiją najprzód gałęź nauki, zajmującą się wyłącznie i w ogólności Bogiem. Nauka o Trójcy jest dla św. Atanazego i św. Grzegorza Nazyanzeńskiego Teologiją. Przeciwnie naukę o stworzeniu i rządzie tego świata zwano ekonomiją; wyrażenie to znajdujące się już w Tacyjanie, przypisuje każdej ze trzech osób boskich ekonomiję szczególną, to jest czynność właściwą, określony obręb działalności względem świata. Lecz nadewszystko nazywano teologiją naukę o bóstwie Syna i Ducha św. Teologija w znaczeniu takiego bostwa, używaną jest przez wszystkich Ojców Kościoła IV i V wieku, i w takiem rozumieniu apostół św. Jan i św. Grzegorz Nazyanzeński byli szczególnie nazywani Teologami, bo więcej niż ktokolwiek inny wyraźnie nauczali i wykładali dogmat o bóstwie Syna. Przy końcu okresu patrystycznego spotykamy wszakże obszerniejsze znaczenie nadane słowu Teologija i wszystkie nauki Pisma św. tem imieniem są wyrażane, o czem świadczą Teodoret, Dyonizyjusz Areopagita, Maxym. Wyobrażenie przedstawiane pod tą nazwą głęboko się zmieniło, gdyż teologija była już nietylko nauką o Bogu, ale wskazywała wszelką naukę dotyczącą Boga. Już u św. Augustyna teologija występuje od czasu do czasu jako nauka religii albo wiary w ogólności, a zatem jako nauka chrześcijańska, *doctrina Christiana*. S. Augustyn mówi: *Scire quemadmodum fides et piis opituletur et contra impios defendatur, proprio appellare vocabulo scientiam videtur apostolus. Illud autem sine dubio munus Theologiae proprium et officium est.* Tu oczewiście słowo Teologija jest pojmowane w znaczeniu jakie ma i dzisiaj. Wszelako zwykle św. Augustyn trzyma się dawnej mowy, nazywając teologiją w ogólności, tylko szczególną naukę o Bogu, naprzykład w księdze *de Civit.* VIII, I: *Theologia quo verbo graeco significari intelligimus de Divinitate rationem sive sermonem.* Tak ściśle ograniczona teologija trwała przez całe Wieki Średnie. Nauka wieku *scientia saecularis*, filozofija, stawioną była przeciw nauce świętej. Ta ostatnia była właściwie tem, co dzisiaj rozumieją przez teologiję, tylko mniej obejmowała części. W ogólności nie nazywano ją teologiją. Nazwisko to zachowane było dla jednej części nauki świętej, mówiącej szczególnie o Bogu, podobnie jak Arystoteles nazywał teologiją jednę część filozofii. Dopiero przy końcu Wieków Średnich, mianowana dotychczas nauką świętą, *sacra doctrina*, wzięła nazwisko Teologii, chociaż pierwsze wyrażenie nie zniknęło zupełnie przez cały wiek XVII. Ale zarazem samoż wyobrażenie zmieniło się: przybrało znaczenie rozleglejsze, płodniejsze, jego pierwiastki uporządkowano w nowym szyku, różnym od dawnego. Nauka Wieków Średnich ogarniała to, co nowożytni nazywają w ogólności dogmatyką i moralnością. Ale najprzód te dwie części nie były stanowczo rozróżnione jedna od drugiej, a powtóre zaliczano w ogół wiele gałęzi, które dzisiaj są zupełnie odosobnione, i wykładane odrębnie, jako to: prawo kanoniczne, liturgika, teologija pastoral-

na. To rozróżnienie i ten podział, stanowczo były zaprowadzone przy końcu Wieków Średnich. Ztąd podwójna zmiana. Najprzód, kiedy w tych wiekach zakładano kwestyję czy teologija jest nauką spekulatywną czy praktyczną, teraz można było powiedzieć kategorycznie, że jest zarazem teoretyczną i praktyczną, teoretyczną dogmatami, praktyczną moralnością. Powtóre, wątpliwość zachodzić mogła pod względem rozmaitych gałęzi, wychodzących z systematu ogólnego; zapytywano czy są to prawdziwe gałęzie teologii właściwie nazwanej, lub tylko nauki pomocnicze i przydatkowe. Herezyje w XVI wieku skłoniły do rozwoju wielu gałęzi nauki, które dotychczas nie były zupełnie lub dostatecznie uprawiane, albo zgoła nie były. Przedewszystkiem pociski wymierzone przeciw istnieniu, wierze i karności Kościoła, zniewoliły bronić Kościoła w jego karności, wierze, rzeczywistości istnienia, i Apologija tym sposobem rozszerzyła się i przybrała formę wyraźną i wyłączną, jakiej nie miała ani za czasów Ojców Kościoła, ani w Wiekach Średnich. Wkrótce okazała się potrzeba roztrząsać oddzielnie zasady nawet apologii i utworzyć nową naukę *Apologetykę*, potem przyjść do dokładniejszego wyrozumienia Pisma świętego, a co było jeszcze ważniejszem, poznać i zrozumieć historyję Kościoła. Znajomość tej historyi wymagała najprzód reformy albo wydoskonalenia *Exegetyki*, jaką odtąd oparto na wykładzie filologicznym i wiadomościach archeologicznych, a powtóre, utworzenia tem samem nowej zupełnie nauki, *Krytyki biblijnej*, która dziś nosi nazwisko *Introdukcyi* albo wstępu do Pisma świętego. Tworzyć też należało po większej części i *Historyję kościelną*. Potrzeba historyi uczuć się dała w każdej części teologii. Dogmata, zasady moralności i prawa kanonicznego, liturgija, nie mogły być należycie usprawiedliwione bez odwołania się do czasów dawniejszych, do samegoż początku, bez wykazania ich początku, kolejnego kształcenia się i konieczności rozwoju z osnowy je zawierającej, a istniejącej od samego początku. Tak powstać musiały historyja dogmatów, historyja prawa kanonicznego, teologija kościelna. Nauki tym sposobem wydoskonalone lub nowo utworzone, do których później i tymże sposobem przyłączyły się inne, jako to: hermeneutyka, nauka o rubrykach, homiletyka, katechetyka i t. d. były pod względem nauk zasadniczych teologii, to jest pod względem dogmatyki i moralności w położeniu, w jakiem znajdowały się nauki rozwinięte przed niemi, to jest prawo kanoniczne, liturgika i teologija pastoralna, względem dogmatyki i moralności, jako odnoszące się do teologii. Gdy te wszystkie nauki rozproszone nastały i wykształciły się, usiłowano połączyć je między sobą, wykazać ich wzajemny związek; ale ten związek pozostawał długi czas czysto powierzchownym, nie dotykając gruntu. Wykazywano ogół wielorakich nauk teologii, aby podać prawidła i metody nauczania, wskazać których najprzód uczyć się trzeba, jak wykładać należy jedną jak drugą, słowem urządzić jedynie plan nauk albo wykładu. Dzieła tego rodzaju nazwano: *Methodus*, *Ratio studii theologici*, *Tractatus de studiis theologicis*, *de Modo docendi et discendi sacra*, *Institutionum theologicarum syntagma*, *Apparatus ad eruditionem theologicam*, *Introductio in theologiam universam*, a od końca ostatniego wieku *Encyclopaedia*, *Encyclopaedia et Methodologia theologica*. Wtedy dostrzeżono po raz pierwszy, że te wszystkie wielorakie nauki i pojedyncze są częściami różnemi jednej i tej samej całości. Lecz rzeczywiście daleko jeszcze znajdowano się od należytego pojęcia tego pomysłu, a jeszcze dalej od zbudowania Encyklopedyi, w którejby wszystkie nauki teologiczne miały rzeczywiście wartość i znaczenie żyjących członków jednego ciała organicznego. Większa część

dzieł wydanych w owej epoce, małej jest pod tym względem wartości. Dobmayer w dziele: *Systema Theologiae catholicae* (Solisburg, 1807), nie inny cel zakłada encyklopedyi teologicznej, jak podanie ogólnego rysu przedmiotów, wchodzących w skład nauk teologicznych. Rys ten wprawdzie aby był użytecznym, być powinien systematyczny, a systematycznym jest wtedy, kiedy różne części teologii wyprowadzone są z samejże idei teologii. Dobmayer usiłował ułożyć encyklopedyję prawdziwą i żyjącą, ale jego usiłowania były niedostateczne i prawie bezowocne. Wykłada najprzód ideę teologii, teologii naturalnej, pozytywnej, chrześcijańskiej i oznaczywszy jako katolicką tę, która ogarnia całą naukę królestwa Bożego i ma wykazać prawdę (zrozumiałą i chrześcijańską) religii i Kościoła katolickiego, mówi: Ta teologija jest najprzód teoretyczną w tem, że jest nauką królestwa Bożego, a powtóre praktyczną wtem, że uczy jak używać należy tej nauki. A podług tego układa system teologii w następny sposób: I. Teologija teoretyczna (*theologia doctrinalis*) jest: 1) Powszechna (*generalis*), mówiąca o królestwie Bożem w ogólności (są to prolegomena, albo apologetyka, albo dogmatyka ogólna). 2) Szczególna albo specyjalna (*specialis*); a mianowicie *a*) Nauka religii, jako to: a. Dogmatyczna (*theognosis*) wykładająca teoretyczne prawdy religii katolickiej; b. Moralna, albo *theonomie*, mówiąca o praktycznych prawdach religii katolickiej. Dogmatyka i moralność mogą występować pod trojaką formą: pierwsza jako dogmatyka pozytywna, polemiczna i symboliczna; druga jako etyczna, mistyczna i kazuistyczna. *b*) Nauka Kościoła, to jest zewnętrznej konstytucyi królestwa Bożego, jest: a. Liturgiczna o czci Kościoła. b. Hijerarchiczna, o rządzie Kościoła. II. Teologija praktyczna, *theologia applicatrix*: 1. Ascetyczna, to jest zastosowanie prawd teoretycznych do pobożności lub do nabożeństwa czyli dewocyi: *a*) Ascetyka prywatna, zastosowana do nabożeństwa prywatnego; *b*) Ascetyka publiczna, zastosowana do nabożeństwa publicznego, podająca prawidła szafunku albo administracyi sakramentów, odprawiania Mszy świętej (liturgija). 2) Pastoralna, a ta jest: a. Dydaktyczna, b. Liturgiczna, c. Praktyczna. Jestto zamknięcie i konkluzyja. Ale powstają jeszcze niektóre gałęzie wiadomości, będących w tak bliskim związku z teologiją, że je oznaczać można jako nauki pomocnicze, *subsidia theologiae catholicae*, i które powinny wejść w zakres nauk teologicznych. Nauki pomocnicze są: I. Nauki biblijne, to jest: 1) Introdukcyja czyli wstęp, to jest historyja Pisma świętego. 2) Krytyka, to jest wykład autentyczności, powagi, całości Pisma świętego. 3) Hermeneutyka, to jest wstęp do wykładu rzeczywistego Pisma świętego. Te wszystkie połączone razem nauki stanowią teologiję biblijną, *theologia biblica*. II. Nauki historyczne, głównie historyja religii i Kościoła, obejmujące patrologiją i historyję literatury, synodologiję i archeologiję. Jeżeli połączone będą w jednę całość wypadki historyczne dotyczące królestwa Bożego, powstanie ztąd teologija historyczna, *theologia historica*. III. Nauki filozoficzne. Niedługo po Dobmayerze następuje dzieło Dreya: *Krótki wstęp do nauki Teologii* (Tubinga, 1819). Autor widzi w teologii zastosowanie intelligencyi do religii, i nazywa ją systematem naukowym wiary. Podług tego teologija chrześc. jest dla niego systemem wiary chrześcijańskiej, teologija katolicka systematem naukowym wiary, opartym na Kościele katolickim i zgodnie z widokami założyciela wiary. Tak więc dzieli się na teologiję historyczną, naukową i praktyczną. Ponieważ chrystyjanizm jest w nauce swojej i historyi rzeczą oczewistą, może być i powinien być z razu poznany tylko sposobem empirycznym i hi-

storycznym. Ta znajomość stanowi teologiję historyczną; Drey nazywa ją propedeutyką historyczną. Obejmuje ona znajomość Pisma świętego i historyi Kościoła, a do jednej i drugiej przydaje się exegetyka, wykładająca Pismo święte i wskazująca źródła historyi kościelnej. Ale co jest historycznie poznanem i sprawdzonem, być powinno sprowadzone do idei, której historyja jest rozwinięciem i objawieniem, i to jest powinnością teologii naukowej. Ta zna tylko teologiję historyczną, ale zna ją inaczej; zna ją naukowo, widzi ją jako całość żyjącą, jednę i organiczną. Zasadniczą ideą chrystyjanizmu jest idea królestwa Bożego, Ta idea podwójną ma postać; jednę idealną, to jest plan boski świata, świat czystych wyobrażeń; drugą rzeczywiską: to jest Kościół, jakim istnieje w teraźniejszym swoim stanie. A zatem teologija naukowa jest to: 1) Systemat religii chrześcijańskiej rozważony w swojej części teoretycznej jako dogmatyka, w swojej części praktycznej jako moralność i 2) Systemat Kościoła chrześcijańskiego. Ale trzeba żeby inna nauka obszerniejsza poprzedziła te dwie nauki i służyła za ich podstawę. Ta nie może, jak pojmujemy, wyciągać swoich zasad z samejże teologii, a zatem może je ciągnąć tylko z filozofii, jestto filozofija religii. Można ją także nazwać Apologetyką, ponieważ bronić powinna chrystyjanizmu przeciwko wszelkiemu innemu systematowi religii, nadewszystko przeciw naturalizmowi. Teologija naukowa obejmuje zatem trzy główne nauki, i teologija w ogólności nie posuwa się dalej, to jest dwie wymienione teologije, teologija historyczna i teologija naukowa. Cały jej zakres ogarniają te granice: ale Teolog więcej umieć powinien, trzeba żeby wiedział jak zastosować należy jego naukę do Kościoła. Trzeba zatem dopuścić do rzędu nauk teologicznych teologiję praktyczną; ale ta nie jest już teologiją, bo nie naucza nic nowego o Bogu i rzeczach boskich. Podług tego wykładu cały systemat dzieli się następnie: I. Przygotowanie (*propaiadei*) historyczne. 1) Nauka Biblii. a Nauka biblii właściwa. *a*) Historyja biblijna. *b*) Systemat Biblii. *b*) Exegeza. *c*) Krytyka biblijna. *d*) Filologija biblijna. *d*) Hermeneutyka. 2) Teologija historyczna w ścisłem znaczeniu. *a*) Nauka historyi właściwa. *a*) Zewnętrzna historyja chrystyjanizmu. *b*) Wewnętrzna historyja Chrystyjanizmu, to jest historyja dogmatów i historyja ogólnej karności Kościoła. *b*) Nauka źródeł historyi Kościoła II. Teologija naukowa czyli scyentyficzna I. Zasada, systemat filozoficzny chrystyjanizmu, filozofija religii. *a*) Apologetyka. *b*) Polemika. 2) Nauka szczegółowa albo specyjalna. *a*) Systemat dogmatu chrześcijańskiego. *a* Dogmatyka. *b* Moralność. *b*) Systemat Kościoła. *a*) Symbol albo skład wiary. *b*) Cześć zewnętrzna. *c*) Konstytucyja Kościoła. III Teologija praktyczna. 1 Wstęp do rządu Kościoła. *a*) Wstęp do administracyi Kościoła, albo do czci zewnętrznej, do katechetyki i do homiletyki. *b*) Liturgika *c*) Partosalna teologija. Niepodobna nie dostrzedz w tym systemacie Dreya wpływu pomysłów Schleiermachera; ale myśl zasadnicza autora jest głównie katolicka, ściśle sprawiedliwa, i dość jędrna do podtrzymania jego systematu i zneutralizowania postronnego wpływu. Temu wpływowi naprzykład, przypisać należy miano propedeutyki nadane teologii historycznej. Zapominając o tem nazwisku, i o tem co ono przypuszcza, autor rzeczywiście wykłada teologiję historyczną, nie już jako propedeutykę, ale jako samą teologiję. Wykazując że jej treść jest taż sama co teologii naukowej, postępuje według wyobrażenia prawdziwie katolickiego, to jest, że historyja jest tylko wyrazem ducha chrześcijańskiego, objawiającego się w dogmatyce i moralności. Schleiermacher rozróżnił teologiję biblijną i historyję Kościoła z jednej strony,

a dogmatykę z drugiej. Drey nie tak rzecz tę pojmował. Po Dreyu nastąpił Klee i wydał: *Encyklopedyję Teologii* (w Moguncyi, 1832 roku); wiele się on przyłożył do nadania teologii rozwoju i formy, jaką mieć powinna, aby odpowiedziała naturze tego przedmiotu. Klee uważa także teologiję jako naukę religii, a religiję jako węzeł łączący Boga z człowiekiem. Podług tego, teologija w ogólności byłaby już więcej teoretyczną jak praktyczną, już więcej praktyczną jak teoretyczną; ale nigdy nie będzie wyłącznie ani jedną ani drugą; część teoretyczna uważa więcej w tym względzie swój kres najwyższy Boga, czem jest w sobie samym, czem chce być dla człowieka; część praktyczna uważa więcej swój kres niższy, człowieka, czem być powinien i być może dla Boga. Teologiję przeto o ile naukę religii składają: 1) Teologija dogmatyczna: wiedza i wykład idei bóstwa w formie czystej i absolutnej; 2) Teologija moralna: wiedza bóstwa urzeczywistniającego się w człowieku, objaśniającego się w życiu jego. 3) Teologija liturgiczna: pojęcie boskości w formach i znakach, któremi Bóg się objawia i któremi umysł człowieka, a lepiej duch Kościoła, dosięgają boskość, pojmują ją i urzeczywistnieją. 4) Teologija historyczna: pojęcie boskości żyjącej i objaśniającej się w czasie. Nadto, podług Klee: 1) Dogmatyka być może wykładana rozmaitemi sposobami, i być zatem moralną, polemiczną, biblijną, symboliczną, patrystyczną, synodalną, spekulatywną. 2) Teologija moralna obejmuje w sobie: Część moralną właściwie nazwaną, której przedmiotem jest człowiek sam w sobie; 6) Część kościelną, której przedmiotem jest Kościół, jako społeczność moralna. Tę część kościelną składają z kolei. *a*) Prawo kościelne. *b*) Teologija pastoralna. 3) Teologija liturgiczna, może być także nazwana *symboliczną*, o ile znaki i formy, będące jej przedmiotem, są symbolami. 4) Teologija historyczna, jestto: *a*) Teologija biblijna: zrozumienie rzeczy boskich w Piśmie Świętem, źródła jego historyi w jego przygotowaniu i założeniu; *b*) Teologija historyczna, w ścisłem znaczeniu: pojęcie rzeczy boskich w historyi religii i Kościołów, to jest zrozumienie drogi, według której boskość rozwija się w duchu, w uczuciu i życiu ludzkości. Patrologija, historyja literatury teologicznej, synodologija, archeologija, są to nauki osobne, odpowiadające szczególniej chwili historycznego życia Kościoła. Te nauki teologicznemi właściwie nazwane, powinny być poprzedzane przez pewne nauki wstępne i przygotowawcze do teologii, jakiemi są: 1) Filozofija. 2) Biblijologija, to jest *a* Historyja biblijna, mówiąca o początku, zbiorze ksiąg swiętych i losach textu, *b* Krytyka biblijna, roztrząsająca autentyczność, prawdę, wiarogodność historyczną, całość Pisma Świętego. 3 i 4. Demonstracyja ewangeliczna, to jest apologetyka i polemika starożytnych. *demonstratio evangelica, demonstratio catholica*, co nowożytni nazywają dogmatyką ogólną. Sam Klee w swojej Encyklopedyi daje jej nazwisko teologii fundamentalnej, a w dogmatyce właściwie nazwanej czyni z niej dogmatykę ogólną. Klee doskonale zrozumiał swój przedmiot; wiele się przyczynił do uczynienia z teologii katolickiej, nauki odpowiedniej swojej idei. Różne doktryny teologiczne występują w jego systemacie, jako nauki jednego boskiego przedmiotu, albo jednej i tej samej religii, jestto jedna i taż sama rzeczywistość, zgłębiana i badana w rozmaitych odmianach i wielorakich formach, pod jakiemi istnieje. Błędnie tylko zaliczył do nauk przygotowawczych apologetykę i polemikę, gdy one wykładają prawdy dogmatyczne. Po Klee wystąpił wkrótce Staudenmaier i wydał: *Encyklopedyje nauk teologicznych* (Moguncyja, 1834), która jest bardzo prosta i dzieli się jak następuje: I. Teologija

spekulatywna. Obejmuje: 1 Teoryję religii i objawienia (starożytna apologetyka), a ta z kolei wykłada: *a* Rozwój nauki o Bogu i Objawieniu w ich stosunkach pierwotnych i koniecznych. *b* Religiję i historyję religii za obrębem Objawienia (filozofija religii w ścisłem znaczeniu). *c* Objawienie i jego historyja. Wykład Objawienia i jego historyja odbywają się w dwóch częściach. Najprzód mowa o Objawieniu właściwem i trzeba je uznać w sobie samem, potem w jego rozwoju historycznym, w Starym i Nowym Testamencie. Powtóre, mowa o rozwoju, i zastosowaniu objawienia chrześcijańskiego w jego prawdzie i czystości pierwotnej, i o sposobie jak jest wykładane podług swych źródeł; a ztąd dwa rodzaje nauk, jakoto: *a*) Nauka Pisma Świętego, tradycyi, Kościoła i kanonu. *b*) Krytyka biblijna i exegetyka (hermeneutyka, exegeza i teologija biblijna). 2 Dogmatyka, systemat organiczny i naukowy dogmatów chrześcijańskich rozważanych same w sobie i w swoim ogóle, to jest systemat dogmatów chrześcijańskich jak się urzeczywistniły w Kościele i przez Kościół. 3 Moralność, nauka życia chrześcijańskiego, to jest nauka mająca za przedmiot wykład jak prawda Chrystyjanizmu przechodzi za pośrednictwem woli do życia wiecznego, albo jak życie ludzkości staje przez Chrystusa prawdziwem życiem. II Teologija praktyczna. Ma za przedmiot czyny Kościoła, których bezpośrednim celem jest urzeczywistnienie prawdy chrześcijańskiej pomiędzy ludźmi; ma zatem za przedmiot sam Kościół, o ile ten istnieje i działa dla ludzi. Powaga tego Kościoła jest dwojaka: naucza on i rządzi: teologija praktyczna dzieli się więc na dwie części: 1 Część pierwsza mówi o ministerium Kościoła i obejmuje: *a* Nauczanie Kościoła, katechetykę i homiletykę; *b* Urzeczywistnienie prawdy boskiej we czci i karności, albo liturgikę i pedagogikę. 2 Druga część obejmuje rząd Kościoła, naukę prawa kościelnego. III Teologija historyczna. Jest wyrażenie rozwoju ducha chrześcijańskiego w faktach wiedzy i życia; innemi słowy, naukowa znajomość ducha chrześcijańskiego, jak się on rozwija i urzeczywistnia na tym świecie i staje się przedmiotem historyi, tworząc jego historyję. Co się równają w taki sposób jest: najprzód dogmat, powtóre liturgija, potrzecie, życie kościelne w ogólności. Trzy zatem części teologii historycznej: 1) Historyja dogmatów. 2) Archeologija (nauka rzeczy zmieniających się w liturgiję). 3) Historyja Kościoła. Oczewiście więc przychodzą tu wcześnie do celu usiłowań dokonywanych od tak dawna, przychodzą do uznania i ocenienia wszystkich gałęzi wiedzy jako nauk prawdziwie teologicznych. Druga jest prosta i jasna. Teologija, jedna zrazu, rozkłada się coraz więcej na wielorakie gałęzie. Te gałęzie w miarę jak są oddzielnie pielęgnowane, oderwały się od swego pnia, a w miarę jak się odłączyły od niego, trudniej było rozpoznać, że były istotnemi częściami jednej całości, to jest związać je z pniem spólnym, z którego wyrosły. Trafiło się tym sposobem, co fatalnie trafić się musiało, to jest, że niektóre z tych osobnych nauk, zajęły mniej lub więcej stopień nauk przygotowawczych, dodatkowych, pomocniczych, posiłkowych, to jest straciły swoję wartość prawdziwie teologiczną. Ale taki rozkład miał swój kres, do czego stała się powodem nadewszystko Encyklopedyja Staudenmaiera. Nie mniemamy przez to, że systemat Encyklopedyi teologicznej został zupełnie ukończony i postępować dotąd już nie może. Aż dotąd postęp nie nastąpił; przeciwnie raczej był ruch wsteczny w usiłowaniach dokonanych przez kilku nowoczesnych, celem ułożenia w systemat nauk teologicznych. Schwetz (*Theologija generalis*, Wiedeń, 1849), całą część historyczną teologii zamieścił pomiędzy naukami pomocniczemi, *scientiae theologicae*

subsidiariae: Bulsano (*Institutiones Theologiae dogmaticae,* Oenip, 1852), prawie całkiem powrócił do zdań i metody Dobmayera. Autor artykułu o Teologii w *Encyklopedyi katolickiej,* wydanej przez Welzera i Welte, Mattes, kończy rzecz swoję wykładem własnego systematu teologii. Teologija katolicka jest nauka, mająca za cel poznać religiję katolicką, wykazać jej podstawę na rozumie. W religii katolickiej równie jak w każdej religii, trzy rzeczy odróżnić należy: 1) Wiarę która stanowi jej podstawę; 2) Wyrażenie się tej wiary w Kościele; 3) Stwierdzenie tej wiary w życiu w ogólności, we wszystkich czynach wolnych i moralnych człowieka. Te trzy części składają część teoretyczną, kościelną i praktyczną religii. Podług tego teologija katolicka ma potrójny przedmiot, a raczej jeden przedmiot, pod trojaką formą; dzieli się na trzy części i jest: 1) Nauką wiary; 2) Nauką życia kościelnego; 3) Nauką moralnego życia chrześcijanina. Gdyby trzeba było nadać szczególne nazwisko każdej ze trzech części teologii, nie łatwoby to przyszło; moglibyśmy je nazwać teologiją teoretyczną, teologiją kościelną, i teologiją praktyczną; ale te wyrażenia byłyby niedokładne i mogłyby raczej obłąkać umysły, niżeli kierować niemi. 1) Naukę wiary (teoretyczna część religii katolickiej), obejmuje w sobie: 1) Nauka i usprawiedliwienie części formalnej, t. j. sposobu jakim ta wiara nastała. Ta nauka nie jest czem innem jak teoryją wiedzy. 2 Naukę części materyjalnej, która zawiera w sobie: *a*) Czyny albo fakta; *b*) Ideę którą objawiają fakta. Wiara chrześcijańska opiera się na faktach i na przypuszczeniu albo przyjęciu tych faktów: a zatem nauka wiary jest istotnie nauką prawdy, jeżeli fakta które ona przyznaje, są albo były rzeczywiście. Przedewszystkiem więc trzeba sprawdzić rzeczywistość faktów. Pierwszym faktem bezpośrednio pewnym jest istnienie Kościoła: tu jest punkt wyjścia dla badań historycznych; ale Kościół jaki istnieje, przypuszcza faktem istnienia swogo i teoretycznie inny fakt, będący podporą wiary chrześcijańskiej, to jest Wcielenie i dzieło odkupienia przez Chrystusa, czyli objawienie boskie w Jezusie Chrystusie. Ten fakt, to jest objawienie w Jezusie Chrystusie, jest pierwszym przedmiotem historycznych badań teologii. Zachodzą pytania: 1) Czy fakt ten jest rzeczywisty? 2) Czy fakt ten obejmuje rzeczywiście to, co wiara Kościoła rozumie przez to? Pierwsze pytanie znajduje swoję odpowiedź w krytyce Nowego Testamentu; drugie w exegezie Nowego Testamentu. Pierwsza roztrząsa historyję zewnętrznie; druga roztrząsa świadectwa, twierdzenia pochodzące od pierwszych członków Kościoła, jako naocznych świadków, na korzyść rzeczywistości faktu będącego w mowie. Jeśli fakt jest rzeczywisty, jeżeli jest tem czem wiara Kościoła wierzy że jest, trzeba żeby historyja świata złożyła skazówki odpowiednie temu istnieniu. Teologija bada te skazówki; idzie za historyją świata, od początku aż do Chrystusa, aby w tem uznać przygotowanie objawienia boskiego w Jezusie Chrystusie. Trzeba żeby ta znajomość poprzedziła poznanie Nowego Testamentu. Jest ona: 1) Nauką poganizmu, wiary pogańskiej, jaka się okazuje w życiu politycznem, w religii i filozofii. Ta nauka jest, mówiąc właściwie, nauką restauracyi czyli przywrócenia, dokonanej przez Chrystusa i przygotowującej się w poganizmie. 2) Nauką judaizmu, wiary żydowskiej, jaką utworzyło objawienie boskie, bezpośrednie; jest nauką restauracyi chrześcijańskiej, przygotowującej się w judaizmie. Ta nauka nabywa się krytyką i exegezą Starego Testamentu. Samo z siebie wynika, że ta podwójna nauka, stwierdzająca pod pewnym względem, przed swem ziszczeniem się fakt Wcielenia, w swej genezie i we wszystkiem co od tego zależy bezpośrednio, może nietylko potwier-

dzić świadectwa zawarte w Nowym Testamencie, ale dać zupełne ich zrozumienie. Jeżeli świadectwa Starego Testamentu są prawdziwe, jeżeli fakt o którym mowa jest rzeczywistością, okaże się koniecznie takim w czasach następnych. W Kościele na którym zatrzymaliśmy się najprzód, w jego historyi, urzeczywistnienie objawienia boskiego, dokonane w Jezusie Chrystusie, musi okazać się i istotnie okazuje się, jeżeli istnieje rzeczywiście. Poznać to urzeczywistnienie, jest powinnością historyi Kościoła, a raczej całej historyi po przyjściu Jezusa Chrystusa, którego historyja Kościoła jest tylko środkowem ogniskiem. Z historyją Kościoła wiąże się badanie albo znajomość wszystkiego, co jest historyczne w wierze chrześcijańskiej. Jest to: 1) Znajomość historyi przed chrystyjanizmem. 2) Znajomość ksiąg Nowego Testamentu. 3) Znajomość historyi Kościoła. Ta potrójna znajomość zawiera w sobie to, co zwykle stanowi Apologetykę, tak iż apologija chrystyjanizmu nie rozciąga się naturalnie za granicę jej historyi, a ta historyja, jeżeli idzie tylko o nazwisko, mogłaby się także nazwać apologetyką; gdyż apologija chrystyjanizmu jest jego obroną, pod pewnym względem zewnętrzną, przeciw poganom, żydom i heretykom. Napaść zewnętrzna obejmuje w sobie: 1) Roszczenie rzeczywistości przeciwne chrystyjanizmowi. 2) Zarzuty wyprowadzone z tej rzeczywistości, lub z pomysłów opartych na niej, a zatem wyprowadzone ze stanowiska obcego i nieprzyjaznego wierze chrześcijańskiej. Trzeba zatem żeby obrona prowadzoną była za pomocą wyobrażeń zrozumiałych dla tego, kto zajmuje takie stanowisko. Apologija spełnia więc swą powinność: 1) wykazując fałsz rzeczy, w istocie przyjętej od przeciwników; 2) wykazując nicość wyobrażeń opartych na tej mniemanej rzeczywistości; 3) nie zostawiając żadnej wątpliwości o istnieniu rzeczywistości utrzymywanej przez chrześcijan. Tym sposobem nauka znana pod imieniem Apologetyki (dokładniej apologija), usprawiedliwia swą nazwę. Ale zarazem apologija uzupełnia się wykazaniem, że broniona rzeczywistość jest możliwą w sobie samej, a zatem że można ją rozumnie przypuszczać. Tego zaś oczekiwać można tylko od teologii wziętej w ogóle, jako dogmatyka, prawo kościelne, liturgika i moralna, w połączeniu z naukami historycznemi. Kiedy więc ta praca historyczna wykazała rzeczywistość faktów, na których opiera się wiara Kościoła, a zarazem wykazała treściwie i jakby zewnętrznie prawdę tej wiary, bezpośrednią powinnością nauki jest wykazać tę prawdę wewnętrznie, wykładem analitycznym i zupełnym pomysłów, jakie zawiera wiara Kościoła, a zatem wyjaśnieniem wewnętrznej jej natury i dokonać nauki ugruntowanej na wierze przez rozwój dyalektyczny, przez demonstracyję logiczną, przez rozumowanie lub wywody dokładne i ścisłe. To jest właściwe dogmatyce, która daje poznać jako systemat ideów, to czego teologija historyczna wykazała rzeczywistość objektywną. II. Wiara teoretyczna objawia się w życiu religijnem Kościoła, które jest owocem i wyrażeniem tamtej. Nauka życia religijnego, w swojej istocie i objawach, która z jednej strony daje poznać to życie jako wyrażenie wiary teoretycznej, a z drugiej strony znajduje w tem usprawiedliwienie wiary teoretycznej, składa drugą część teologii chrześcijańskiej. Życie Kościoła o którem tutaj mowa, jest dwojakie: 1) Jestto postępowanie członków Kościoła, o ile składają społeczność urządzoną podług pewnych praw i prawideł. Znajomość tego życia jest przedmiotem prawa Kościelnego, którego częścią jest teologija pasterska. 2) Życiem religijnem właściwie nazwanem jest służba Boża, cześć oddawana Bogu, cześć zewnętrzna. Znajomość tej drugiej części życia religijnego jest przedmiotem Liturgiki, do

której należy archeologija, jak historyja dogmatów należy do dogmatyki. III. Wiara chrześcijańska objawia się nietylko w życiu religijnem, ale w życiu w ogólności, w postępowaniu moralnem człowieka. Znajomość wiary objawiającej się pod tym względem, to jest w postępowaniu codziennem, w obyczajach, jest przedmiotem moralności chrześcijańskiej. Zależy z jednej strony na uznaniu, gdzie i kiedy życie jest owocem wiary chrześcijańskiej, z drugiej strony, na wykładzie jak należy je urządzić, aby rzeczywiście było owocem i wyrazem tej wiary; powinna zatem wykazywać możliwość i konieczność tego prawidła. Tym sposobem wszystko co było poznanem w pierwszej i drugiej części, jest udowodnione, stwierdzone lub odrzucone; życie rzeczywiste, rzeczywistość względna wykazuje prawdę albo fałsz myśli, przekonywa czy te myśli są ideami Tego, kto jest wieczny i wiecznie prawdziwy, lub zdaniami marnemi, próżnemi wyobrażeniami; jeżeli są prawdziwe, trzeba żeby się mogły urzeczywistnić i żeby istniały jako rzeczywistość; jeżeli nie mogą istnieć i trwać, jest w tém dowód, że są czczemi wyobrażeniami. Tak więc teologija uzupełnia się i zamyka moralnością. W ogóle swoim więc teologiję składają. I. Nauka wiary teoretyczna. 1) Teoryja wiedzy. 2) Teoryja historyczna (Apologetyka): *a*) Nauka wiary objawionej w historyi poprzedzającej chrystyjanizm, u pogan i u żydów, jako wyraz objawienia w Jezusie Chrystusie (nauka Starego Testamentu); *b*) Nauka objawienia w Jezusie Chrystusie (o Chrystusie i jego dziele), podług świadectwa spółczesnych Chrystusa, to jest pierwotnego Kościoła (wszystkie wiadomości, których przedmiotem być może Nowy Testament); *c*) Nauka tego objawienia (jego faktów i jego dzieł), jakiem się okazuje rzeczywiście w historyi po przyjściu Jezusa Chrystusa i w historyi owoczesnego Kościoła. 3) Dogmatyka. II. Nauka wiary objawiającej się w życiu religijnem: 1) Prawo kościelne. 2) Liturgika. III. Nauka tej wiary, jaką się potwierdza i okazuje w postępowaniu i obyczajach: Moralność. *L. R.*

Teologija biblijna. W systemacie teologii zajmuje miejsce między krytyką i exegetyką z jednej strony, a naukami teoretycznemi, jak dogmatyka i moralność, z drugiej. Jest ona owocem exegezy; objaśniając one, powinna jasno i wyraźnie wytłómaczyć texty święte, wyłożyć ich porządek i związek, wykazać jednocześnie jak objawienie boskie rozwinęło się i ziściło historycznie, w jakich stosunkach różne epoki objawienia zostają jedne względem drugich, te które poprzedziły z temi, które nastąpiły po nich i wzajemnie; jakim sposobem objawienie spełnione w Chrystusie, odbija światłość swoję na wszystkich epokach i one wyjaśnia. Jest zatem wykładem historycznym i analitycznym pomysłów biblijnych albo religii objawionej. Dogmatyka ma na celu wykazać naturę i przymioty Boga; powinna udowodnić naukowo, że Bóg jest Bogiem żyjącym i bez granic, albo bezwzględnym, że objawia się jako taki we wszystkich czynach objawienia przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Dogmatyka spełnia tę powinność, opierając się na Piśmie Świętem i tradycyi czyli podaniu Kościoła: ponieważ Biblija jest źródłem Teologii biblijnej, używa przeto jej w zupełności, to jest korzysta naukowo ze wszystkiego, co księgi święte zacząwszy od Genesis aż do Apokalipsys mówią o naturze i przymiotach Boga; wybiera wszystkie texta odnoszące się do tego przedmiotu, w duchu do jakiego upoważnia interpretacyja oparta na prawdziwych zasadach hermeneutyki. Ale szczegółowe roztrząsanie tego ducha w każdym texcie nie jest rzeczą dogmatyki, ale exegetyki; exegeza udzielić powinna dogmatyce rozumienie prawdziwe, ściśle zbadane, wszystkich textów szczegól-

nych dotyczących Boga i wszystkich prawd zasadniczych systematu dogmatycznego. Wszystkie nauki teologiczne, jako to moralność i teologija praktyczna, które opierają się na Pismie Świętem jako swojej podstawie, przypuszczają jak dogmatyka, tę przygotowawczą pracę exegetyki. Ale exegeza zaprząta się księgami świętemi tylko pojedynczo już jednemi, już drugiemi; zbadawszy i wyłożywszy znaczenie textów jednej z tych ksiąg w ich stosunkach bliższych i odleglejszych, podług prawideł hermeneutyki, już dopełniła swojego przeznaczenia. Tak założywszy warunki wynikające z teoryj czysto spekulatywnych teologii w cyklu nauk teologicznych, exegetyka jest fragmentarną czyli ułamkową, to jest wykłada kolejno tę lub ową księgę, dla niej samej, pominąwszy dogmata i zdania całego ogółu Pisma Świętego. Trzeba zatem aby przedmioty dostarczone przez egzegetykę były uszykowane, powiązane z sobą stosownie do ideów dogmatycznych i mając wzgląd na sam rozwój historyi objawienia. Tym jedynie sposobem urzeczywistniają się warunki, bez których nauki spekulatywne stają się niemożliwemi. To jest powinnością teologii biblijnej i tą drogą staje się ona konieczną pośredniczką między naukami krytycznemi i exegetycznemi, których jest wynikłością, a naukami czystej teoryi, do których jest przedwstępnym warunkiem. Tym sposobem rozstrzygnąć się powinna kwestyja, gdy rzecz idzie o wykład nauki teoretycznej jako systematu porządnego i ściśle uorganizowanego; gdy nawet praktyka trzyma się drogi przeciwnej albo odmiennej, niczego nie dowodzi przeciw prawdzie teoryi. Teologija biblijna dopomina się tego znaczenia dla całego Pisma Świętego, tak dla Starego jak dla Nowego Testamentu. Katolicy wszakże i protestanci odmiennie pojmują znaczenie Biblii. Dla protestantów jest ona jedynem źródłem wiary i wykłada się sama przez się (*Scriptura Scripturae interpres*), widzą oni w teologii biblijnej naukę zasadniczą, klucz do teologii ewangelickiej, punkt wyjścia historyi Kościoła i dogmatów, skarbiec teologii systematycznej. Dla protestantów teologija biblijna różni się od dogmatyki tylko formą, gdyż teologija biblijna obejmuje całą treść Objawienia. Nie tak rzecz ma się pod względem katolickim. Exegeza, której bytność przypuszcza teologija biblijna, urzeczywistnia się pod odmiennemi warunkami: najprzód trzeba żeby wykład katolicki zgadzał się ze znaczeniem uznanem przez Kościół i jednomyślną zgodę Ojców Kościoła, *unanimis consensus Patrum;* przytem teologija biblijna nie ogarnia całej wiary chrześcijańskiej, dla dwóch przyczyn: 1) ponieważ wiara Kościoła rozciągała się od początku dalej po za obręb Pisma Świętego; 2) ponieważ Biblija nie zamyka rozwoju, jaki przedstawia Kościół, rozwoju spełniającego się i zachowywanego przez *tradycyję* czyli podanie. Pomimo tego obostrzenia wskazanego przez zasady Kościoła, teologija biblijna ma swoje miejsce, swój stopień i znaczenie właściwe, a zarzuty czynione przeciw zdaniu Kościoła pod tym względem, biorą początek z nieznajomości jego powołania i prawdziwego systematu nauk teologicznych. Długi czas niechciano uznawać w teologii biblijnej osobnej nauki. Wszelako Pismo Święte było zgłębiane i wykładane jako podstawa teologii biblijnej, w wyżej wskazanem znaczeniu, mianowicie w starożytnym Kościele Alexandryjskim przez Klemensa i Orygenesa; w szkole Antyjocheńskiej przez Dyodora, Teodora, Teodoreta i t. d.; na Zachodzie przez ś. Cypryjana w księdze *de Testimoniis;* przez Junilijusza w księdze *de Partibus legis* i innych. Protestanci przypisują początek teologii biblijnej i zupełne jej oddzielenie od dogmatyki teologowi Gabler, którego rozprawa akademiczna z r. 1781: *de Justo Discrimine theologiae biblicae*

et dogmaticae regundisque utriusque finibus, posłużyła za prawidło w okresie następującym. W czasach nowszych wyszła wielka liczba ksiąg elementarnych i podręcznych do teologii biblijnej Starego i Nowego Testamentu, monografij pojedynczych ksiąg lub autorów biblijnych; całkowite ich wyliczenie do Starego Testamentu, podał Oehler w *Prolegomenach do Teologii Starego Testamentu;* Hävernick w *Lekcyjach Teologii o Starym Testamencie;* do Nowego Testamentu Hahn w *Teologii Nowego Testamentu* (Lipsk, 1854).

Teologija dogmatyczna. Nauka o dogmatach wiary chrześcijańskiej, czyli prawdach tej wiary, jak je Kościół ustanowiony przez Jezusa Chrystusa i kierowany przez Ducha Świętego, podaje i wyjaśnia; wykazuje ścisły związek pomiędzy dogmatami i zależność jednego od drugiego. W dogmatyce podobnie jak w każdej nauce żyjącej i naturalnie uorganizowanej, jedność sprowadza wielorakość, wielorakość zlewa się w jedność. Dogmatyka jest środkowem ogniskiem całego systematu Teologii; gdyż krytyka, kanoniczne prawo, hermeneutyka, exegetyka, dążą do celu będącego za ich obrębem, którym jest dogmatyka i ją wykładają, wyjaśniają, stosują. Ale podobnie jak te nauki dążą do dogmatyki i w niej tylko dosięgają celu, jakiego same w sobie nie mają, tak też i inne gałęzie nauk teologicznych opierają się i gruntują na dogmatyce. *Teologija moralna* ma za cel wykazać jak prawdy dogmatyki chrześcijańskiej powinny być objaśniane i urzeczywistniane w życiu religijnem i moralnem chrześcijan. *Teologija pastoralna* czyli *pasterska*, uczy kapłana głoszenia prawd wiary chrześcijańskiej jako katecheta młodzieży, kaznodzieja dojrzalszych, lub zastosowania praw dogmatyki, już wprowadzonych w życie wiernych przez cześć zewnętrzną i karność, w społeczeństwie powierzonem jego pieczy. *Prawo kościelne* czyli *kanoniczne* bierze pierwsze swoje i najczystsze zasady z dogmatyki, która sama wykłada w jednej ze swych części dogmat o Kościele, o jego początku, naturze, przymiotach, przeznaczeniu i stanowi podstawę dalszego rozwoju prawa kościelnego. *Historyja kościelna* wskazuje rozwój w czasie zasadniczych prawd dogmatyki, jak historyja dogmatów, symbolika dogmatów, archeologija, specyjalna historyja życia chrześcijańskiego rozwijającego się w Kościele. Skład wiary czyli Symbol obejmuje w sobie krótką treść prawd chrystyjanizmu czyli dogmatów i jest podług katechizmu rzymskiego fundamentem prawdy, *fundamentum et summa veritas.* W zakładach naukowych teologicznych w Polsce używane były dzieła dogmatyczne: Piotra Colleta, *Institutiones Theologiae* (Chełmno, 1765, tomów 4); Andrzeja Pohla, missyjonarza, *Institutiones Theologiae Dogmaticae* (Wilno, 1809); Engelberta Klüpfela, *Institutiones Theologiae Dogmaticae* (Wiedeń, 1807; Wilno, 1818); Ambrożego Kyriatta, bazylijana, *Teologija dogmatyczna*, z autorów w tej o Bogu i rzeczach boskich umiejętności dobrze zasłużonych wyjęta (Wilno, 1779); Ambrożego Guillois, *Teologija dogmatyczna i moralna*, albo Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiej, z francuz. tłóm. przez Leona Rogalskiego (tomów 4, Warszawa, 1858; Wilno, 1861). *L. R.*

Teologija Niemiecka. Taki tytuł noszą dwie dawne katolickie książki, które treścią i tekstami swemi godne są większej niżeli dotąd uwagi. Jednę z tych książek w XVI wieku przyswoili sobie protestanci, a nie przyznawali się do niej katolicy; druga zapomniana prawie od dwóch wieków, pokazała się znowu na świat w r. 1852. Pierwsza książka nosi tytuł Teologii Niemieckiej (*Teutsche Theologie*), jest dziełem ascetycznem z XIV lub XV wieku. Niewiadome jest nazwisko autora. Pierwszą edycyję wydał Marcin Luter

roku **1516** w Wittenberdze pod tytułem: *Eyn Deutsch Theologia; das ist eyn edles Büchleyn von rechten vorstand was Adam und Christus sey und wie Adam yn uns sterben, und Christus ersteen soll*, to jest Teologija Niemiecka, szlachetna i rozumna książeczka, ucząca kto jest Adam i Chrystus, jak Adam umiera w nas, a jak Chrystus odrodzić się w nas powinien. Tytuł ten stał się początkiem błędów, wiążących się z tą książeczką. Dał go Luter, gdyż nie było go w rękopismie, jaki miał w swych ręku; tytuł ten nie jest dokładny, bo przedmiot nie jest teologiczny, ale czysto ascetyczny: są to rozmyślania i wspomnienia, w rodzaju Tomasza a Kempis, zawartych w księdze o Naśladowaniu Chrystusa. Upowszechnione pod wspomnionym tytułem dzieło znalazło chwalców, po kilkakroć było przedrukowywane, r. **1518** w Lipsku i Augsburgu. **1519** r. w Strasburgu i w wielu miejscach, oraz bardzo często w XVI, XVII i XVIII wiekach; tłomaczono je na języki łaciński, francuzki i flamandzki (*Theologia Germanica, Theologia mystica, Théologie réelle vulgiarement dite Théologie gérmanique*). Ogółem znajomych jest pięćdziesiąt kilka wydań niemieckich. Wszystkie są przedrukiem edycyi Lutra z roku **1518**, tak iż do najnowszych czasów było jedno tylko wydanie oryginalne. W biblijotece księcia Loevenstein-Werthheim-Freudenberg w Bronnbach, należącej niegdyś do opactwa cystersów w Wertheim znaleziono ostatniemi czasy rękopism Teologiją Niemiecką nazwany przez Lutra, a noszący tytuł: „Słowa Frankfrurtczyka mówiącego szlachetne i piękne rzeczy o żywocie doskonałym.» Nosi datę roku **1497**. Rękopism dostał się w ręce Pfeiffera, zajmującego się wydaniem mistyków niemieckich z XIV wieku i wydrukował go on w Stuttgardzie **1851** roku bez żadnej zmiany, i użył edycyi Lutra tylko do porównania; tytuł zaś zostawił dawniejszy, powszechnie przyjęty Teologii Niemieckiej: *Theologia Deutsch*. Autorem tej książki był jeden z mistyków XIV wieku, licznych w Niemczech, a żyjących z sobą w bractwie albo towarzystwie zwanych przyjaciołmi Boga, jakimi byli: Mikołaj z Bazylei Tauler, Ruolm, Suso Henryk z Nordlingen i inni. Autor był kapłanem i kustoszem zakonu Teutońskiego czyli Krzyżaków we Frankfurcie nad Menem. Cała książka wymierzona jest na pychę rozumu i zaleca pokorę i posłuszeństwo przełożonym. Wstęp do doskonałości duchownej jest celem Teologii Niemieckiej, składającej się z pięciudziesiąt czterech rozdziałów. Podobnyż tytuł nosi dogmatyka (*Teutsche Teologey*), ułożona roku **1528** przez Bertolda Pirstinger, biskupa Chiemsee, urodzonego r. **1465** w Salzburgu, zmarłego r. **1543**, a ułożona na prośbę Macieja Lang, arcybiskupa salzburgskiego i kardynała. Teologiję tę sam autor przetłomaczył na łaciński i wydał roku **1531** w Augsburgu pod napisem: *Theologia Germanica*. Przedrukował ją po niemiecku w Monachium r. **1852** dr. Wolfgang Reitheimer, z przypisami, a dr. Fr. Windischmann dodał przedmowę. Książka ta przekonywa, że nauki teologiczne nie były w Niemczech onego czasu w stanie tak opłakanym, jak powszechnie mniemają.

Teologija Polska. Instytucyja i nauki teologiczne były zdawna w krajach polskich w ręku duchownych znakomitych nauką, przenikliwych i mądrych, posuwających swoje prace na drodze umiarkowania i łagodności. Czuli oni bowiem głęboko, że im powierzona jest straż nad duszami i że najwyższem powołaniem ich było utrzymać pokój wewnątrz kraju, zachować go od klęsk, jakie zapędne nauki zrządziły u innych ludów. Dla tego też nauka wiary, katecheza teologów polskich nie tchnęła nigdy surowością i ostrością, nie występowała ze szranek sobie właściwych, nie dotykała względów deli-

katnych i drażliwych. Zawsze łagodna, doradzająca, gojąca złe, pełna godności, gruntowała w wiernych cnoty chrześcijańskie pokory, cierpliwości, rezygnacyi; prosta i jasna w wykładzie rządziła sumieniem i sercem, chroniąc je i zachowując od wątpliwości mogących je niepokoić i zatrważać; owszem trudniejsze i zawilsze kwestyje rezerwowała wyższej duchownej władzy, tak, że imię kazuistyki i restrykcyj prawie wiernym znane nie było: słowem wszędzie i zawsze zgodna była i w harmonii ze skłonnościami bogobojnemi ludu pospolitego, gotowego zawsze na głos pasterzów swoich i skłonnego do postępowania drogą przez nich wskazaną, drogą pokoju wewnętrznego i szczęścia jakie on daje, albo drogą żalu i skruchy, toż dobro wyjednać zdolnych. Ztad poszło i miejscowe nazwanie tej nauki pod tytułem właściwym *Teologii Polskiej*, od wszystkich innych w pewnym względzie, mianowicie co do obejścia, charakteru słodyczy odrębnej i różnej, opartej na początkach i zasadach czysto Chrystusowych, miłości, pojednania, zgody, postępującej nietyle drogą dyscypliny i repressyi, jak raczej na posadzie i gruncie, a praktyce i wolnem rozwijaniu władz wyższych nad ludzkie i sił nadprzyrodzonych, któremi człowiek zasilony na tę ziemię wstępuje. Ztąd i poszanowanie tak właściwe tej populacyi dla sprawców i ministrów wiary, ztąd i namaszczenie, które w ogólności życie i czynności tych ostatnich oznaczało niemniej jak szczerość i prostota ducha, z której powszechnie pleban polski był zawsze znany, co wszystko czyniło go rodzinnym i najbliższym powierzonej sobie owczarni stróżem, opiekunem, doradzcą, przyjacielem. Nie mówi się tu zgoła aby ten stan i położenie rzeczy było wszędzie i zawsze stałe, niezmienne, jednolite, wolne od wyjątków, ale że takie było i jest dotąd usposobienie na ogół, ku czemu wielce się przyczyniało to znamię otwartości i dobroduszności, jako charakter, mianowicie niższych warstw ludu szlacheckiego miejscowy, warstw, z których największa liczba nauczycieli, w kościołach, pasterzów i sędziów sumienia powstawała. Taką charakterystykę Teologii Polskiej skreślił Adam Jocher w *Poglądzie na kierunek a bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary św. po krajach dawnej Polski*, zamieszczonym przy szacownem i ważnem jego dziele: *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce* (Wilno 1857, trzy ogromne tomy). Józef Walenty Weisławski doktor teologii kanonik regularny miechowski, rektor akademii zamojskiej (zmarły r. 1747), wydał we Lwowie roku 1742 dzieło noszące tytuł: „*Teologija Polska*, którą zowią Szkolną, tym trybem jak ją w szkołach dają króciuteńko wierszem polskim zebrana, osobliwie dla tych, którzyby radzi wiedzieli co się w teologii zamyka, a sposobu na to nie mają, bo albo się teologii nie uczyli, albo po łacinie nie umiejąc.

Teomancyja, nazywano w starożytnośbi przepowiednię przyszłych przygód za pośrednictwem natchnienia boskiego, która różniła się od Wyroczni (ob.) czyli Wieszczby tem, że nie była przywiązaną do pewnego miejsca lub czasu i że w drobnych tylko i prywatnych sprawach zasięgano jej wyroków. Dzielono *Teomantów* na opętanych, którzy przepowiadali za sprawą demonów; *Teopneustów* czyli natchnionych, którzy w tem korzystali z daru czy łaski bóstwa: wreszcie na *Ekstatyków* którzy wpadali w rodzaj zachwytu czyli szału.

Teorba czyli *Teorban*, po włosku *Tiorba*, instrument muzyczny strunowy, używany do połowy przeszłego stulecia w muzyce kościelnej i operze przy generalbassie (ob.) i ulubiony u dam dworskich Ludwika XIV. Teorba jest gatunkiem lutni, od której odróżnia ją tylko dłuższa szyja i niższego brzmie-

nia struny, zwykle metalowe. Podług świadectwa Artegi, wynalazcą jej miał być włoch Bardella, współczesny Galileuszowi. Teorban ukraiński ma nader długą szyję i spód mocno brzuchaty; szczypie go się palcami prawej ręki. Jest on tu jakoby powiększoną i wydoskonaloną bandurką.

Teorbaniści, nazwa grajków na teorbanach (ob.). Jeżeli Lirnik był muzykiem i śpiewakiem ludowym, a bandurzysta narodowym śpiewakiem wojennej sławy Ukrainy; teorbaniści byli śpiewakami na dworach szlachty polskiej i długo służyli dla rozrywki panów i dworzan. Za Stanisława Augusta nie było zamożniejszego dworu na Ukrainie, Wołyniu, Podolu i całej Litwie, gdzieby niemiano młodego kozaczka, który grał biegle na teorbanie i mnóstwo umiał pieśni tak polskich jak w narzeczu Ukraińskiem, tak zrozumiałem dla polaków. W Koronie zaś wszyscy panowie, oprócz *kapeli* czyli orkiestry własnej, mieli teorbanistów nadwornych. Pieśni ich jeżeli przeważnie były lirycznemi, przypominając dawne związki Ukrainy z Rzecząpospolitą, były ogniwem duchowem, łączącem te ziemie z sobą. Słynny rysownik Aleksander Orłowski (ob.) w szkicach pełnych życia, odmalował nam wiernie z natury, współczesnych dworskich teorbanistów. Z pomiędzy wielkiej ich liczby, zasługuje na pamięć rodzina Widortów-teorbanistów, którzy byli też ostatnimi w tym rodzaju niepospolitymi grajkami i śpiewakami. Głową tego rodu był Grzegórz Widort, szlachcic polski, urodzony w r. 1764: młodość swoję przebył w charakterze mistrza-śpiewaka, na dworze głośnego w swoim czasie Wacława Rzewuskiego i towarzyszył mu w podróży na Wschód, gdzie, jak wiadomo, Rzewuski znany był pod imieniem Emira *Tadż-Ulferch.* Przeszedł następnie na dwór księcia Eustachego Sanguszki w Sławucie i w r. 1831 we wsi Kuźminie na Wołyniu mając lat 68 życia dokonał. Dla uczczenia jego pamięci, znakomity twórca dum Polsko-Ukraińskich Tomasz Padura (ob.) napisał jednę z najpiękniejszych dumek swoich w narzeczu Ukraińskiem p. n. *Dumka Widorta*, z której parę strofek przywiedziemy:

Stari zamki joho znajut,
Win dił dawnych uczyt nas.
W joho piesni odżywajut
Zmarły lita, zmarły czas!
Żadnych skarbów win nemaje,
I nechocze ich od was,
Nechaj tilki chto zhadaje,
Kolyj Widort byw u was.

Po zmarłym piewcy na dworze ks. Eustachego i Romana Sanguszków, zajął miejsce syn jego Kajetan Widort, który podobnie jak jego ojciec, poświęcił się wyłącznie grze na teorbanie i pieśni, bez żadnych innych obowiązkowych zatrudnień. Miał przytem zawsze na nauce najmniej sześciu kozaków książąt Sanguszków, oprócz chłopców których mu sąsiedni obywatele dostarczali. Umarł w sile wieku, bo mając lat 48 w Sławucie w r. 1852. Syn jego Franciszek zostający zawsze u księcia Romana Sanguszki, chociaż grywał na teorbanie, nie obrał sobie pieśni za wyłączne powołanie, równie jak Kajetan Widort, który był ostatnim mistrzem-teorbanistą na Wołyniu. Jan Prusinowski miał w ręku pisaną księgę piesni śpiewanych przez Widortów tak w narzeczu ukraińskiem jak polskiem i o niej jak o samychże Widortach ogłosił zajmujące sprawozdanie w *Tygodniku Illustrowanym* (Tom III, N. 87, z r. 1861) Teorban jak teorbanistów, wspomina nieraz w swych uroczych pieśniach J. Bohdan Zaleski. *K. Wl. W.*

Teoremat ob. *Twierdzenie.*

Teoryja (*theoria*, z greckiego: *theao*, patrzę), dosłownie, zapatrywanie się, pogląd, przez co jednak od dawna wyraża się pogląd na to, co nie ulega obserwacyi zmysłów, później w ogóle wiedzę, naukę. Bliżej określa teoryję jej stosunek z doświadczeniem (empiryją) i praktyką. Pod pierwszym względem teoryja dąży do myślącego pojmowania istoty, przyczyn, praw i związku tego wszystkiego, co doświadczenie stawia pod zmysły; jest to usiłowanie pojmowania rozmaitości doświadczeń z praw i przyczyn powszechnych, nie doświadczanych, lecz wynajdywanych na drodze myślenia. W tem znaczeniu fizyk mówi o teoryi światła, elektryczności, ciepła,—astronom o teoryi nieba,—fizyjolog o teoryi krążenia krwi,— psycholog o teoryi czucia i myśleniu i t. d. W sprzeczności z praktyką, teoryja znaczy przedewszystkiem czystą wiedzę, bez zamiaru zastosowania jej w danych celach; praktykiem nazywamy ztąd nietylko tego, który łączy biegłość w stosowaniu z wiedzą teoretyczną, lecz i tego, kto bez tej wiedzy nauczył się samą tylko wprawą dopinać niektórych celów. *F. H. L.*

Teos, osada grecka na brzegach Jonii, na południo-zachód od Smyrny, miasto niegdyś kwitnące, które samo znów zakładało osady, dopóki mieszkańcy, sprzykrzywszy sobie jarzmo satrapów greckich, nie przenieśli się po większej części do Abdery w Tracyi. Teos wszakże pozostało i potem jeszcze miastem dość znacznem, jak tego dowodzą liczne jego istniejące monety z czasów rzymskich. Pomiędzy świątyniami w Teos najsławniejszą była Bachusa. Teos jest miejscem urodzenia Anakreonta i na gruzach tego miasta zbudowano dzisiejsze *Sedżidżib.* *F. H. L.*

Teozofija, właściwie znajomość Boga i rzeczy boskich, zkąd nazwę tę nadano zwykle, dla odróżnienia od Teologii, nauce takich osób zachwyconych, które w badaniach swych nad Bogiem porwane, za granice metodycznego rozumu, bezpośrednio (jak twierdzą) połączyły się z Bogiem i wiadomości swych w tej mierze udzielają innym. Ponieważ warunkiem tego zachwycenia jest połączenie się z Bogiem, przeto nauki teozoficzne częstokroć znachodzą się nie tylko w religiach Wschodu, lecz także w systematach filozoficznych przemieniających podstawę panteistyczną w żywioł fantastyczny religijnego marzycielstwa. W takiem znaczeniu nauka Neoplatoników była Teozofiją. Do najsławniejszych teozofów należeli w nowszych czasach: Jakób Böhme, Swedenborg i St. Martin. *F. H. L.*

Tepikińska stannica, leży w ziemi wojska dońskiego. Liczba mieszkańców tejże wynosi **1,496** głów płci obojga (w r. **1861**). *J. Sa.*

Teplitz ob. *Cieplice czeskie.*

Tepper (Fergusson Piotr), słynny bankier za czasów Stanisława Augusta, tak ogromnego w całej Rzeczypospolitej używał kredytu, że zarówno panowie polscy jak i szlachta, mieściła u niego swoje kapitały. Tak sam był pewnym swego stanowiska i przyszłości zawsze świetnej, że gdy Jan Stefani, twórca opery *Krakowiaków i Górali*, wezwany przez niego aby mu dwadzieścia polonezów utworzył, z kompozycyami swymi przybył, Tepper wprowadził go do skarbu i z jednej skrzyni napełnionej złotem, wziął dwie garście dukatów i takowe wsypał mu do kapelusza. Przypadkiem czy umyślnie, kilka sztuk upadło na posadzkę. Stefani chciał się po nie schylić, lecz Tepper wstrzymał go za ramię mówiąc: «zostaw to dla biednych». A zanurzywszy powtórnie rękę w błyszczącym kruszcu, wydobył jednę jeszcze garść pełną dukatów i sypiąc je do kapelusza, rzekł te słowa do Stefaniego: «Nie żałuj mnie, ja nie

zbankrutuję». Nie przewidział że w niespełna lat dziesięciu, zbankrutuje i zgubi upadkiem swoim tysiące polskich rodzin. Mieszkał w wspaniałym pałacu swoim w Warszawie na Miodowej ulicy, gdzie hojnie podejmował licznych codziennie gości. Żona jego, bieliznę swoję do prania wysyłała do Paryża. Będąc seniorem kościołów ewangelickich w Małopolsce, wyrobił u króla przywilej r. 1777 na wybudowanie nowego kościoła w stolicy Rzeczypospolitej. Jego głównie staraniu zawdzięcza Warszawa wspaniały kościół ewangelicki. W r. 1786, największy przepych ukazał, zapraszając Stanisława Augusta do Falent dóbr własnych pod Warszawą na swoje imieniny, wraz z całym dworem, gdzie wystąpił, jak wyrażał, po wiejsku, bo na tę uroczystość, nowo sprawione liczne srebro stołowe, w same było wyrobione kłosy, a stół zastawiony po królewsku. Umarł po bankructwie swojem, wynoszącym 17,580,880 złp., w Warszawie d. 9 Czerwca r. 1794. Jako pamiątka po Tepperze pozostały w archiwum głównem królestwa ogromne księgi rachunkowe oprawiane w Anglii i strunami szyte. *K. Wł. W.*

Teptiarze, naród szczepu Turecko-tatarskiego; mieszkają w gubernii Permskiej, Wiatskiej i Orenburgskiej. Liczba Teptiarzy wynosi obecnie około 156,000 głów płci obojga (w r. 1860). *J. Sa..*

Ter ob. *Podkur, Bartnictwo.*

Teramenes, wódz, demagog i mówca Ateński, uczeń Prodikusa, należał do rzędu ludzi nieodgadniętego dotąd znaczenia, w których obfitowały ostatnie czasy okresu wojny Peloponeskiej r. 413—404 przed Chr. Działanie jego polityczne przypadało na czasy nader burzliwe, gdzie bez namiętności odzywać się były niepodobna, a wpływ przy trzech mianowicie okazał się sposobnościach. Najprzód w czasie ruchów od wyspy Samos rozpościerających się ku Atenom i całe ogarniających państwo, gdzie popierał oligarchiję i ustanowienie rady czterystu dzierżącej władzę nad zgromadzeniami ludowemi, których był członkiem, lubo z ludem pojednanie doradzał. Wszakże gdy wojsko ateńskie pobudzone przez Trazybula zawiadomiło flottę stojącą pod Samos o utrzymaniu demokracyi i powrocie Alcybiadesa, przerzucił się Teramenes do stronnictwa ludowego, któremu mimo to wiernym nie pozostał. Przecież za rządów demokracyi ważne piastował urzędy i w poselstwie przez Ateny wysłanym został do zawarcia pokoju zamykającego grozę wojny Peloponeskiej acz i tu zdradził położone w nim zaufanie, przyjmując haniebne i upokarzające dla Aten warunki. Gdy do ułożenia nowej dla Aten ustawy wezwano pod przewodem Lyzandra trzydziestu tak zwanych tyranów, wybranych z liczby usuniętych poprzednio czterystu, nadając im pełną moc działania, ukazał się w ich gronie i Teramenes, który widząc że towarzysze jego po przyjęciu załogi zbrojnej spartańskiej do gróźb i gwałtów się uciekali, zachęcał ich do zgody, ludzkości i sprawiedliwości. Ściągnąwszy przeto na siebie nienawiść podejrzliwego Krytyjasza, zmuszony był r. 403 do wychylenia kubka z trucizną; ostatnią jednak jej kroplę trysnął mówiąc: «Ta dla pięknego Krytyjasza!» Chwiejność jego i dwójznaczne postępowanie polityczne ściągnęło nań obelżywy i szyderczy przydomek Koturna, czyli obuwia przydającego się na obiedwie nogi.

Terapeuci, sekta żydowska za czasów Jezusa Chrystusa. Józef Flawijusz nazywa Terapeutów teoretycznymi, dla tego że się całkiem rozmyślaniu poświęcali; podobnych zaś do nich Esseńczyków praktycznymi, ponieważ prowadzili życie czynne a przytem oddane rozmyślaniu. Główna różnica pomiędzy niemi była, że Esseńczycy bylito żydzi mówiący językiem aramejskim,

Terapeuci zaś mówili po grecku. Pierwsi mieszkali w Palestynie, nad brzegami zachodniemi morza Martwego; drudzy mieszkali głównie w Egipcie. Z tem wszystkiem kierunek duchowny Esseńczyków bardzo się zbliżał do Terapeutów egipskich. Esseńczycy unikali większych miast zamieszkując zwykle po wsiach i małych miasteczkach, gdzie trudnili się uprawą roli i rzemiosłami; Terapeuci mieszkali na pustyniach, oddając się rozmyślaniu. Ci ostatni wielkie podobieństwo mieli z Esseńczykami, tak iż niektórzy za jedno ich biorą. Wszyscy byli bezżenni, mieszkali po puszczach Egiptu i polach nie mieli żadnych kapłanów ani ofiar, prowadzili życie na wzór anachoretów na rozmyślaniu i modlitwie. Filon opisuje ich sposób życia nazywając ich ascetami i anachoretami, ztąd Euzebijusz historyk kościelny wnioskuje że to byli chrześcijanie. Ale to zdanie Euzebijusza, nie ma pewnej podstawy, bo lubo Terapeuci prowadzili życie na wzór anachoretów, wielka jednak pomiędzy nimi a chrześcijańskiemi anachoretami zachodziła różnica. Można jednak słusznie wnioskować że zgromadzenia Terapeutów wiele mogły wpłynąć na formę życia ascetycznego i mniszego pomiędzy chrześcijanami. O Terapeutach pisali: Bellermann, *Geschichtliche Nachrichten aus dem Alterthume über Essäer und Therapeuten* (Berlin, r. 1821); Sauer, *De Essenis et Therapeutis disquisitio* (Wrocław, r. 1829). *L. R.*

Terapija, *lecznictwo*, jest jedną z nauk lekarskich, mającą na celu pomagać, zapobiegać i walczyć z niebezpieczeństwem i cierpieniem, z chorobą i śmiercią: z jednej strony, poznaje i zastanawia się nad sprawami organicznemi, za pomocą których choroby, już to przy opiece lekarza, już też bez niej bywają uleczone, łagodzone lub odwracane, z drugiej zaś strony bada prawa, podług których środki lekarskie działają na ustrój zdrowy lub chory. Do tych badań opiera się na wszystkich naukach przyrodzonych, tudzież na Fizyologii i Patologii, nie zrzekając się pomocy tych nauk, posiadających tak znaczny zasób wiadomości, czerpanych z doświadczenia i praw z nich wywiedzionych; terapija nie przestaje mimo to być nauką samodzielną. Nie jest bynajmniej dodatkiem do innej jakiej nauki lekarskiej, Patologii lub Chirurgii, lecz posiada własne prawa, spoczywa na własnej podstawie. Stanowisko takie terapii, jako nauki samodzielnej, dopiero w nowszych czasach zaczęło się wyrabiać; terapija dawniejsza, rozrzucona po różnych naukach lekarskich, opierała się po większej części na domysłach zabobonnych i na wyobrażeniach wcale nienaukowych, dopiero prace Patris'a, Bouilland'a, Gendrin'a, Auber'a, Hufelanda, Gmelina, Jahna, Nassego, Richtera, a z polaków Augusta Ferdynanda Wolfa (*Rys sztuki leczenia, czyli terapija ogólna i szczególna* r. 1816) i Skobla *Wykład terapii fizyologicznej* r. 1855) nadały jej piętno umiejętności. Podział terapii wskazuje sama treść przedmiotu. Najprzód bada prawa, podług których sam żywy organizm, choroby zgładza, łagodzi i takowym zapobiega. Prawa, warunki i przeszkody takiego leczenia samodzielnego, stanowią część pierwszą terapii, t. j. rzecz o pomocy organicznej. Potem roztrząsa warunki i okoliczności, wśród których potrzeba i można przynieść chorym pomoc lekarską, wyśledza wskazania, pokazuje jak im uczynić zadość i jakich środków można do tego użyć, przedewszystkiem zastanawia się nad działaniem środków lekarskich; to stanowi drugą część, naukę o pomocy umiejętnej. W trzeciej części pomoc organiczna i umiejętna, łączą się w wspólnem usiłowaniu zrządzenia potrzebnych dla dobra chorego zmian w jego ustroju. Śledząc jakim sposobem organizm sobie pomaga, dochodzi zmian pierwotnych czynności organicznych;

które jako jedyne rodzaje rozumowych wskazań, czyli celów leczenia służą do ustanowienia pewnej liczby głównych sposobów leczenia. *Dr. J. W.*

Teraszkiewicz (Jan), biskup chełmski, urodził się w Książpolu w Lubelskiem, w dekanacie tarnogrodzkim, z rodziców stanu duchownego d. 5 Maja 1793 roku. Uczył się w szkołach zamojskich, potem wyższe nauki odbywał we Lwowie, w którym była wtedy metropolija i dla chełmskiej Rusi. Skończył tam filozofiję i teologiję i prawo kanoniczne w uniwersytecie. Młody i niewyświęcony jeszcze przyjechał ze Lwowa, do stron rodzinnych, gdyż biskup Ciechanowski wezwał go na professora seminaryjum w roku 1819, do wykładu Starego i Nowego Testamentu. Grzeczny, skromny, a z rzadką jak w duchowieństwie unickiem nauką, do tego miłej postaci, ujął za serce od razu biskupa, który go począł zaraz do siebie zapraszać na obiady i pogawędki, a wreszcie zrobił go swoim domownikiem. Skutkiem tych stosunków, ożenił się Teraszkiewicz z jedną z siostrzenic biskupich Zieniewiczówną, lecz nie żył z nią długo. Zatem wyświęcił się na kapłana w roku 1825, i został proboszczem w Książpolu, wkrótce i dziekanem tarnogrodzkim, którym już był r. 1827. Koleją posuwał się teraz po godnościach w cerkwi, tem bardziej że wszyscy go lubili. Biskup Szumborski odziedziczył Ciechanowskiego ku Teraszkiewiczowi przychylność. Zrobił go kanonikiem katedralnym chełmskim w r. 1830, rektorem seminaryjum w r. 1832, sędzią w konsystorzu, wreszcie prałatem kustoszem w kapitule. W Sierpniu r. 1840, kiedy umarł biskup suffragan chełmski, ksiądz Siedlecki, towarzyszył Teraszkiewicz biskupowi, i księdzu Szymańskiemu, w podróży do Petersburga, gdzie wszyscy trzej bawili aż do Stycznia 1841 r. Na wyjezdnem prałat mianowany kawalerem orderu św. Anny 2 klassy. W tymże w r. 1840, władza dyecezyjalna przedstawiła go rządowi w liczbie kandydatów na suffraganiją chełmską, do której przywiązany był tytuł biskupa bełzkiego. Brał właściwie prze dnim czoło zawsze i wszędzie ksiądz Szymański, dziekan chełmski, dawniejszy professor uniwersytetu i akademii duchownej w Warszawie, ale wyrzekł się dobrowolnie nadziei, bo nie chciał psuć innym promocyi. Biskup przedstawienie to robił z pewną uroczystością; chociaż sam miał prawo wybierania zastępcy i pomocnika, wezwał kapitułę do udziału w elekcyi. A spieszył się, bo potrzebował wyręczenia i rychło wyglądał śmierci. Kapituła położyła w liczbie trzech kandydatów, Teraszkiewicza na czele, innych więcej dla formy, jak księdza Hryniewieckiego. Dla tego jeden Teraszkiewicz co mógł mieć pewne nadzieje. Jakoż w istocie mianowany dnia 15 Września roku 1841, suffraganem (*Gazeta rządowa*, Ner 219). Process kanoniczny jego spisywał wtedy ksiądz Lipski, pronotaryjusz apostolski. Biskupem bełzkim, prekonizowany w Rzymie dnia 30 Sierpnia 1842 r., i pod tymże dniem upoważniony biskup Szumborski od stolicy apostolskiej, do wyświęcenia go na biskupa, w towarzystwie dwóch biskupów unii, a gdyby to być nie mogło, łacińskich. Gdy jechać do Galicyi na konsekracyją biskupom dwom nie wypadło, Szumborski zaprosił księży Tomaszewskiego i Straszyńskiego, biskupów łacińskich z Kujaw i z Sejn. Konsekracyja odbyła się w Chełmie, na dniu świętego Mikołaja, dnia 21 Maja 1843 r. Rzadka to i jedyna w swoim rodzaju była uroczystość, najprzód dla samego Chełma, w którym od lat 134 niewidziano takiego obrzędu, potem dla cerkwi. Zaproszeni biskupi łacińscy przyjechali ze swoimi kanonikami, przybył i trzeci miejscowy Wojakowski, podówczas administrator lubelski z kanonikami. Znaleźli się więc reprezentanci trzech dyjecezyj, wielu obywateli i ludzi urzędowych. Szumborski musiał

się radzić ceremonijałów sakry Bielańskiego i Angiełłowicza, uczyć się z ksiąg starych. Otaczali swego biskupa kanonicy chełmscy, ludzie w ogóle 70-letni. Opis całego obrządku konsekracyi w *Gazecie rządowej*, Ner 142 i 166. Teraszkiewicz nie rzucił professury i rektorstwa na biskupiem stanowisku, i sprawował te rozmaite prawa i obowiązki przez lat osiem, aż do śmierci Szumborskiego w r. 1851. Wtedy obrany administratorem dyjecezyi, odtąd znowu rządów jej nie rzucał, aż do swojej śmierci; złożył tylko rektorstwo, na które przedstawił dawnego swojego kollegę, księdza Jana Pocieja, referenta do spraw unii przy komissyi spraw wewnętrznych w Warszawie. Biskupa administratora w kapitule, ograniczali teraz Pociej i Hryniewiecki, bo wszyscy mieli równe głosy. Biskup był to wogóle słaby, nie dawał sobie rady, lecz kochał swój obrządek, dbał o jego pomyślność. Wreszcie za czasów Wielopolskiego przedstawiony był do Rzymu na biskupa dyjecezyjalnego, a jednocześnie, żeby tymczasowości i osieroceniu biskupiej stolicy zapobiedz, dobrano mu koadjutora z prawem następstwa, cum futura successione. Przyjęty w Rzymie, niedoczekał się bulli, ale umarł w Chełmie d. 1 Marca 1863 r. Dopiero po śmierci swojej, o której jeszcze nie wiedział papież, na konsystorzu 16 Marca 1863 r., prekonizowany Teraszkiewicz bis. chełmskim, stałby się kanonicznym następcą Szumborskiego, gdyby prekonizacyi dożył. Bez kilku miesięcy żył lat 70. Pochowany w Chełmie. Rządy po nim bezpośrednio w dyjecezyi objął ksiądz Jan Kaliński, jednocześnie w Rzymie prekonizowany na biskupa bełskiego. *Jul. B.*

Teratologija (z greckiego *teras*, potwór i *logos*, mowa), część fizyjologii, traktująca o rozmaitych zboczeniach w organizacyi i o potworach, głównie w królestwie zwierząt napotykanych. Pospolicie przyjmują podział potworów na trzy klassy: potwory przez *nadmiar*, przedstawiające więcej części niż indywidua normalnej budowy; potwory z *braku*, które mają ich mniej; i nakoniec potwory, których części w budowie swojej lub umieszczeniu przedstawiają pewne nieprawidłowości. Pod teratologiją rozumieją także wykład rzeczy niezwykłych, cudownych, które zdają się być wyrobem wyobraźni. Berger de Xivrey zebrał w jedną książkę rozmaite podania teratologiczne.

Terbel, albo *Tarbag*, piąty król bulgarski, mąż wspaniałomyślny i znakomity wódz rycerstwa bulgarskiego, jak mówią o nim latopisarze. Wstąpiwszy na tron prowadził pomyślnie wojnę przeciw Awarom; potem na prośbę cesarza Justynijana III, strąconego z tronu przez Apsymara, Terbel zebrał wojsko, obległ Carogród, zdobył i oddał Justynijanowi (706 roku), który przez wdzięczność dla swego wybawcy, zaprosił go do stolicy, o ypał szczodrze podarunkami, dał tytuł Cezara, dozwolił mu siedzieć obok siebie na tronie, dał mu część państwa rzymskiego, zwaną Zagórze i odprawił do domu. Ale we trzy lata cesarz okazał się wiarołomnym; naruszył zawarty z Bulgarami pokój i wkroczył z wojskiem swojem w granice Tracyi; Terbel uderzył na Greków, zwyciężył i wielu wziął w niewolę; sam cesarz zaledwie ratował się ucieczką. Po wstąpieniu na tron cesarza Filippika, Terbel roku 711 wkroczył w granice cesarstwa, zniszczył wiele prowincyj, nawet zbliżał się do bram Konstantynopola i powrócił z bogatą zdobyczą. Następca Filippika na tronie greckim, Anastazy II albo Artemijusz wygnany przez Leona Izauryka prosił, jak dawniej Justynijan, o pomoc Terbela i ten zgodził się pomagać mu pieniędzmi i wojskiem. Zbliżywszy się pod Konstantynopol król bulgarski dowiedział się, że naród nie chce mieć Artemijusza, zawarł więc pokój

z Leonem roku 720; wtedy Terbel usadowił się z Bulgarami koło Istru (Dunaju). Terbel postanowił karę śmierci u Bulgarów za złodziejstwo. Nastąpił po nim na tron Asen wielki, a podług innych, Kormes.

Terb, *terbium*, należy do najrzadszych metalów ziemnych i wraz z Ytrium i Erbium w Gadolinicie, Ytrotantalicie i Ortycie, znaleziony został. Nazwę pierwiastek ten otrzymał od miejscowości Ytterby, gdzie się szczególniej Gadolinit znajduje. Metal ten otrzymany w postaci szarego ziemistego proszku z tlenem, tworzy tlenek, czyli terbinę. *T. C.*

Terburg (Gerhard), malarz niderlandzki, urodził się w r. 1608, w Zwoll, sztuki malarskiej uczył się od swego ojca. Zwiedziwszy Niemcy i Włochy, w r. 1648 przybył do Münster, i tu na wielkiem płótnie wymalował posłów pokoju westfalskiego. Po krótkim tu pobycie udał się do Madrytu, lecz i ztąd, wplątany w miłosne stosunki i unikając zemsty hiszpańskiej uchodzić musiał. Odtąd w Londynie i Paryżu, zyskiwał sławę i pieniądze. Dość znaczne zebrawszy mienie, powrócił do kraju i tu go w Deventer obrano burmistrzem. Umarł w 1681 r. Jest on twórcą i mistrzem tak zwanego malarstwa rodzajowego, czyli scen rodzinnych. Życie dworskie, dostatnie, przepych w ubiorach, obok trafnego odwzorowania charakterów i harmonii farb, było głównem zadaniem i cechą utworów Terburga. Prawie każdy z jego małych obrazków ma jakieś znaczenie anegdotyczne, mogące posłużyć za tło do powieści, żaden też malarz w tem mu nie dorównał. Wysoko cenione obrazy Terburga, po różnych rozsiane są galeryjach. Muzeum berlińskie posiada jego pendzla *Upomnienie ojcowskie*, obraz słynny opisem Goethe'go, w romansie *Wahlverwandschaften*. Inne jego dzieła zdobią muzea w Anglii, Dreznie, Amsterdamie, Louwrze, München, Wiedniu i innych. Wiele z nich upowszechniono rylcem lub odbiciem litograficznem.

Terceira, jedna z wysp Azorskich (ob.), ma $10^1/_2$ mil kwadratowych rozległości, i 40,000 mieszkańców. Otoczona stromemi ścianami skał z lawy zastygłej, dostępną jest tylko w kilku miejscach, które obwarowano. Cała jest wulkanicznej natury; w roku 1761 otworzył się w głębi kraju wulkan Bagacina-Pic, po dziś dzień dymem i gazem buchający; częste też bywają tu trzęsienia. Warstwa ziemi wierzchniej nader żyzna; na pochyłościach gór bujne pastwiska i hodowla bydła; w dolinie pszenica, kukurydza i wino, tworzące wraz z drzewem i orsyliją artykuł wywozowy handlu. Stolica Angra, ma port, 20,000 mieszkańców, mnóstwo kościołów i warownią; jest siedzibą biskupa wysp Azorskich. Wyspa słynie z wierności politycznej dla domu portugalskiego. Filip II zdobył ją dopiero w roku 1583, gdy Portugaliję zajął już w roku 1580. Nowszemi czasy sprzyjała ona donnie Maryi przeciwko zamachom dom Miguela; więc w roku 1829 ustanowił tu Villaflor regencyję w imieniu młodej królowej a dom Pedro zgromadził siłę zbrojną, z którą roku 1832 napadł na Portugaliję i brata swego dom Minguela.

Terceira (hrabia de Villaflor, książę), generał i mąż stanu portugalski, ur. 1792 r., wszedł do wojska w czasie wojny o niepodległość, w której dosłużył się stopnia pułkownika. W r. 1826 wykonawszy przysięgę na ustawę Don Pedra, został stronnikiem córki jego Donny Maryi da Gloria. Mianowany generałem, wyparł do granic Kastylii margrabiego de Chaves, stronnika don Miguela, za co otrzymał buławę marszałkowską. Za regencyi don Miguela, uchodząc przed jego prześladowaniem, generał Villaflor musiał szukać schronienia na okręcie angielskim. W Czerwcu 1828 r. napróżno usiłował dostarczyć żywności miastu Oporto, obsaczonemu przez wojska królewskie; lecz za-

raz w następnym roku, złączywszy się z patryjotami wyspy Terceiry, stanął na czele armii konstytucyjnej. W r. 1831 opanował wyspy Azorskie i zwrócił się na Oporto. W r. 1832 mianowany księciem Terceiry, wsiadł na okręt admirała Napier w śmiałej wyprawie na Algarwiją, która przyspieszyła upadek don Miguela. Owładnąwszy wszystkie prowincyje południowe, zwyciężył miguelistów pod Cacilhas i bez wystrzału wszedł do Lizbony. W następnym roku, z pomocą Saldanhy, zająwszy Santarem, zmusił uzurpatora do kapitulowania w Evora. Na tem książę Terceira skończył zawód wojownika. Powołany w r. 1836 na prezesa rady, utracił to stanowisko w rewolucyi wrześniowej, przeciw której, za tajemnem zezwoleniem królowej, zbrojnie wystąpił. Zwyciężony wraz z innymi generałami chartystami od wojsk nowego ministerstwa, usunął się z widowni politycznej. W r. 1842 wspierał Costa-Cabral'a w osiągnieniu władzy i sam jakiś czas sprawował obowiązki ministra wojny. Demokratyczne powstanie w r. 1846 zbliżyło go znów do królowej. Wysłany na Oporto na czele oddziału wojska, dostał się w moc powstańców, zkąd uwolniony, stał się znów mężem wielkiego wpływu i po usunięciu się Saldanhy, został komendantem Lizbony. W r. 1851 królowa zagrożona rokoszem Saldanhy, zapóźno przyzwała go na swą obronę. Nieprzyjaciel Saldanhy, przeciwnik progresistów, książę Terceira połączył się z Fontes'em i Cazal-Ribeiro w gabinecie, jaki w r. 1858 zastąpił ministerstwo markiza Loule. Odtąd ks. Terceira był adjutantem króla, wielkim koniuszym, prezesem rady i ministrem wojny. Umarł w Lizbonie 1860 r.

Tercet, po włosku *terzetto*, zowie się ustęp do śpiewu lub aryja na trzy głosy główne, z towarzyszeniem lub bez niego. Najdoskonalszym robi się tu stosunek, jeśli napisany ten ustęp na sopran, tenor i bas, bo głosy te w jednakowych niemal od siebie odbiegają odstępach.

Tercyja, zowie się 60-ta część jednej sekundy w czasie lub łuku (ob. *Minuta*).— W muzyce jestto interwal (ob.) czyli odległość o 3 tony, czyli trzeci ton ku górze od pierwszego za zasadę przyjętego. Jest ona wielką tercyją, jeśli składają ją dwa całe stopnie tonalne np. *c—e:* małą zaś, jeśli składa się z jednego całego i jednego pół-stopnia np. *c-es;* nadmiarową, jeśli obejmuje jeden cały stopień i jeden nadmiarowy np. *c—eis:* zmniejszoną, jeśli ma dwa pół-stopnie np. *c—eses*. Wielka i mała tercyja, stanowią główną cechę tonacyj twardych (*dur*) i miękkich (*moll*); pierwsza daje tonacyję twardą, druga miękką.

Tercyja, Jedna z godzin kanonicznych mniejszych (*horae minores*), przypadająca na dzisiejszą poranną dziewiątą, składa się z hymnu, trzech psalmów i modlitwy. Dla czego chrześcijanie tę godzinę nabożeństwu poświęcili, zdaje się że ku pamiątce zstąpienia Ducha Świętego na Apostołów i wiernych w tę godzinę, w dzień Zielonych Świątek. Do tego rozumienia stosuje się hymn tej godziny: *Nunc Sancte nobis Spiritus*.

Tercyjarze, *Tertiarii, fratres et sorores tertii ordinis*, bracia i siostry trzeciej reguły, albo trzeciego rzędu. Ponieważ życie zakonne nakazywało zupełne wyrzeczenie się świata, jego uciech i własności, rzecz naturalna, że niewielu ludzi poświęcało się temu żywotowi wojującemu i nadzwyczajnemu. Ale chociaż życie chrześcijańskie w klasztorach zostaje w zupełnej sprzeczności z życiem chrześcijańskiem na świecie, rzecz pewna atoli, że liczne są punkta zetknięcia się między tym dwojakim sposobem istnienia. Aby ustalić te środkowe zetknięcia się, aby je ułatwić i pomnożyć, założono Tercyjarzy czyli zakon trzeciej reguły. Powszechnie przypisują nazwisko i początek tej

instytucyi świętemu Franciszkowi z Assyżu, patryjarsze zakonów jałmużniczych. Założywszy zakony Franciszkanów i Klaryssek, lękając się iżby nie zaszkodziła związkom małżeńskim wielka liczba kandydatów do przyjęcia jego reguły ustanowił on trzeci zakon dla związania żywota świeckiego z żywotem zakonnym tak iż członkowie tego nowego zakonu, nie wyrzekając się spraw doczesnych, mogli pożądać i przychodzić zarazem do żywota doskonalszego, więcej duchownego. Premonstratensi pierwsi zaprowadzili trzecią regułę; gdyż za życia ich fundatora św. Norberta (umarł r. 1134) istniał obok właściwych zakonników i zakonnic, trzeci zakon, którego członkowie żyli śród świata, ale brali udział w pewnych modlitwach i w pewnych praktykach klasztornych i odróżniali się od pospolitych chrześcijan życiem poważniejszem i więcej skupionem. Templaryjusze mieli także instytucyję tego rodzaju, której członkowie zostawali w stosunkach światowych, ale przytem w ścisłych z Templaryjuszami przez spólne modlitwy, dary dobrowolne i mieli prawo nosić na płaszczu pół Krzyża. Początek zatem Tercyjarzy wyprzedził fundacyję Franciszkanów. Święty Franciszek z Assyżu dał w r. 1221 kilku przyjaciołom swojej młodości, a później innym osobom, prawidła zachowywania się śród świata, prowadzenia zarazem żywota chrześcijańskiego i postępowania w świętobliwości. Reguła św. Franciszka składa się z dwudziestu rozdziałów. Prawdziwe nazwisko Tercyjarzy jest Bracia Pokuty (*Fratres de Poenitentia*). Osoby najwyższego stopnia wchodziły na Tercyjarzy: z tych powstał także prawdziwy zakon Tercyjarzy regularnych, którzy wykonywali śluby i istnieli za papieży Mikołaja IV (1281—1285 r.) i Klemensa V (1305—1314 r.). Ci zakonnicy składali później różne kongregacyje, jako to: w Lombardyi, Sycylii, Dalmacyi i Istryi, w Niemczech, we Francyi, w Hiszpanii i Portugalii. Obok Franciszkanów byli Tercyjarze zakonu św. Dominika. U jezuitów znajdowali się tegoż rodzaju światowi *Koadjutorowie*, ludzie świeccy, ślubami zakonnemi niezwiązani. *L. R.*

Terebesz (herb). Na tarczy ręka w zbroi, trzyma miecz, z utkwioną na ostrzu jego głową ludzką. Na hełmie trzy strusie pióra.

Terebratula albo *przewiertek* (od *terebratus*, przewiercony), rodzaj mięczaków ramiononogich (*brachiopoda*), o skorupie nierówno dwuściennej, foremnej, symetrycznej, prawie trójkątnej. Zwierzę owalne, podłużne lub kulistawe, mniej lub bardziej grube; brzegi jego płaszcza opatrzone są włoskami nielicznemi i bardzo krótkiemi. Rodzaj ten obejmuje kilka gatunków żyjących, lecz większa ich liczba napotyka się w stanie kopalnym w formacyjach dawniejszych i drugorzędnych.

Terek, rzeka w kraju Kaukazkim, początek bierze w głównem pasmie gór Kaukazkich, w pobliżu gór Kazbeku (z góry Siwerout). Bieg Tereku jest nadzwyczaj bystry w górnych wąwozach, gdzie uchodzą do tegoż liczne górskie strumienie. Przepłynąwszy około podnóża Kazbeku, Terek z większą jeszcze szybkością przechodzi wąwozem Daryjalskim przez góry Kaukazkie: w miarę zaś oddalania się od wyniosłej spadzistości, wolniej w swym biegu. Uchodzi do morza Kaspijskiego, tworząc kilkoma odnogami szeroką nizką i błotnistą deltę. Długości ma około 72 mil. Do Tereku wpadają rzeki: Sunża, Małka, Urda, Gundelen, Baksan, Czeczem, Szałucha, Czerek, Urwań, Uruch, Skami-Don, Ardon, Fijag, Chizin, Assaj, Farton, Argun, Gudermes, Łakszak, Aksaj. *J. Sa..*

Terencyjusz (Publius), z przydomkiem *Afer*, sławny komedyjopisarz rzymski, urodzony w Kartaginie 194 r. przed Chr., dzieckiem będąc sprzedany jako

niewolnik senatorowi rzymskiemu Publiusowi Terencyjuszowi Lukanusowi, staranne od tegoż odebrał w Rzymie wychowanie, a udarowawszy później wolnością, imienia swego używać pozwolił. Wcześnie rozwinięte zdolności poetyczne, ułatwiły Terencyjuszowi stosunki z najznakomitszymi mężami Rzymu, mianowicie z Kajusem Leljuszem i Scypionem Afrykańskim młodszym, i ci, zdaniem niektórych pisarzy, mieli mu dopomagać w pisaniu komedyj. Później udał się do Grecyi, być może dla pozyskania osnowy do nowych utworów teatralnych, gdzie po krótkim pobycie, około **155** r. przed Chr., a w **39** roku wieku swego, życie zakończył. Zdaje się, że śmierć jego nastąpiła w powrocie do ojczyzny w skutku rozbicia okrętu i z nim utonąć miała znaczna część jego prac umysłowych. Z dzieł jego dramatycznych, sześć naszych czasów doszło: *Andria* czyli Dziewica z Andros: *Eunuchus* czyli Rzezaniec: *Heautontimorumenos* czyli wymierzający sam na siebie karę; *Adelphi* czyli nierówni bracia; *Phormio* czyli posożyt i *Hecyra* czyli macocha. Sztuki te dla wielu swych zdań i zasad moralnych, wysoko cenione i z upodobaniem w Rzymie grywane były. Niezaprzeczoną zasługą Terencyjusza jest wyrobienie i klassyczność języka łacińskiego, lubo w twórczości ustępuje Plautusowi. Wprawdzie sztuki jego są po większej części naśladowaniem lub wolnym przekładem tak zwanych nowogreckich komedyj, szczególnie Menandra, w charakterach zaś wprowadzonych przez niego osób, nierzadko obok psychologicznej prawdy, przebija płaskość. Późniejsi grammatycy łacińscy, jak Elius Donatus, Eugraphius i inni objaśniali komedyje Terencyjusza. W Wiekach Średnich często je przepisywano, w nowszych zaś czasach Molière dla francuzkiej, a Hildebrand v. Einsiedel dla niemieckiej przerabiał je sceny. Próby te wszakże nie powiodły się, albowiem życie, zwyczaje i obyczaje starożytnych rażą dziś widza swoją szorstkością. Do najpierwszych wydań Terencyjusza należy Strasburgskie z **1470** r. i Paryzkie Lindenbrog'a **1602** r. Inne edycyje uskuteczniali: Gronos, Bentley, Vollbehr, Westerhof. Stallbaum, Perlet, Ernest Poppo (ob.) i inni. Klotz wydał je z scholiami Donatusa i Eugraphiusa (Lipsk, **1838—1840**, t. **2**). Komentarze do Terencyjusza napisali: Ruhnken, *Dicta in Terentii comoedias* (Bonsu, **1825**) i Ritschl, *Parerga zu Plautus und Terentius* (Lipsk, **1845**). Przekład polski komedyj Terencyjusza, starannie wykonał Konstanty Tymieniecki (ob.).

Terencyjusz, plebejuszowska rodzina rzymska, której imię występuje w rocznikach dopiero w **380** r. przed Chr., w osobie konsularnego trybuna Kaja Terencyjusza. Większego znaczenia nabył ród ten od *Kaja Terencyjusza Varro*, syna rzeźnika, który zyskawszy wziętość ludu, był rzecznikiem, kwestorem, edilem, a w r. **248** obrany pretorem; w roku zaś **216**, za poparcie wniosku trybuna Metiliusa, aby przywódzca jazdy Minucyjusz podzielał władzę z dyktatorem Fabijuszem Kunktatorem, Terencyjusz wraz z Luc. Emil. Paulus'em wybrany został konsulem. Poniesiona z jego winy klęska pod Kannami (ob.) zmusiła go schronić się do Venuzyi. Kiedy atoli wrócił do Rzymu, senat dziękował mu, że lubo przegrał bitwę, nie zwątpił wszakże o ocaleniu kraju; jakoż w drugiej wojnie Punickiej powierzono mu znów dowództwo z władzą prokonsularną. W r. **202**, wraz z wielą innymi jeździł jako posłannik do Filipa Macedońskiego. Imię tej rodziny przeszło następnie na Marka Licynijusza Lukullus'a (ob.), brata Luciusa Liciniusa Lukullusa, który odtąd przybrał nazwę Marka Terencyjusza Varro Lukullusa. Z tej także rodziny pochodziła pierwsza małżonka Cycerona, *Terencyja*, kobieta mocnego charakteru, ale zarazem szorstka i przykra w domowem pożyciu. Cycero miał z nią

dwoje dzieci: Tuliję i Marka; po 30-letniem wszakże pożyciu, rozłączył się z nią, nie dla wdzięków młodej i pięknej Publilii, którą poślubił, jak jego przeciwnicy utrzymują, ale raczej dla okupienia spokoju. Niepewnem jest, jakoby Terencyja miała potem wejść w nowe związki małżeńskie z Sallustyjuszem, a później z Messalą Korwinusem. W dziejach literatury rzymskiej znani są trzej Terencyjusze: dramaturg Publius Terencyjusz Afer (ob.), Markus Terencyjusz Varro (ob.) z Reaty i satyryczno-epiczny poeta *Publius Terencyjusz Varro*, ur. 82 r. przed Chr., zwany *Atacinus'em*, od miejsca urodzenia, Atax w Gallii Narbonejskiej.

Terespol, miasto rządowe w gubernii lubelskiej, w powiecie i okręgu bialskim, na rozległej płaszczyźnie, nad odnogą rzeki Bugu, Konowicą zwaną, na której jest most; jest także i druga odnoga rzeki Bugu, stanowiąca granicę Cesarstwa, na której podobnież most się znajduje. Przez miasto przechodzi trakt bity pierwszego rzędu pocztowy brzesko-litewski i kolej żelazna warszawsko-terespolska, której budowa rozpoczęła się w r. 1865, ukończona zaś ma być zupełnie w r. 1867, obejmując przestrzeń długości od Warszawy wiorst 190. Terespol odległy od Biały wiorst 35. Założony został w pierwszej połowie zeszłego stulecia, przedtem zaś był tu pałac królewski *Błotkowem* zwany i wytwornemi ogrodami otoczony, o których Starowolski wspomina (*Polonia*, str. 107). Gmach był w stylu włoskim, wzniesiony za Zygmunta III. Gdy Jan Kazimierz zwołał sejm do Brześcia 1653 r., królowa Maryja Ludwika stanęła w tym pałacu, należącym podówczas do królewicza Karola, biskupa płockiego, i tak się jej podobał, że postanowiła tam mieszkać przed i podczas sejmu, jak pisze Albert Radziwiłł w swoich Pamiętnikach. Dziś pałacu tego nie masz śladu, miejscowość zaś przez różne przechodząc ręce, dostała się na początku XVIII wieku do Flemmingów. Z tych Jerzy wojewoda pomorski w r. 1757 wprowadził tu jarmarki i w ślad za temiż handel i przemysł rozwinął. Kupcom zaś zawarowano było, że przez lat trzy, od składu towarów w murowanych kramach, ani od paszy wołów i koni na miejskich pastwiskach nic płacić nie będą. Tym sposobem przy ściągnieniu do osiadania wielu rzemieślników, powstało i zamurowało się miasteczko. Majętność ta ucierpiała wielce w r. 1769 od konfederatów barskich, którzy znaczny nałożyli okup na zamieszkałych ewangelików. Główną ozdobą miejscową był klasztor z kościołem księży dominikanów, w roku 1697 od Józefa Bogusława Słuszki, kasztelana wileńskiego fundowany, który zajmowali ciż zakonnicy do r. 1864. Terespol razem z Włodawą wnieśli Flemingowie w dom Czartoryskich, teraz zaś jest własnością rządu. Liczy ogólnej ludności 2,711, pomiędzy któremi jest 2,271 żydów. Z professyonistów najwięcej tu jest furmanów, bo 80, dalej krawców 15 i tyleż szewców, domów murowany 1, drewnianych 145, kościół murowany katolicki i takiż unicki, jedna kaplica drewniana, wszystkie budowle oszacowane na rs. 105,100. Jest tu fabrykantów octu 2, młyn deptak, magistrat, szkoła elementarna, stacyja pocztowa; targi odbywają się co tydzień, jarmarków bywa dwa do roku. *F. M. S.*

Terespol (nad Dniestrem), ob. *Tyraspol*.

Teressa (święta), urodziła się dnia 28 Marca 1515 roku w Avila, w Starej Kastylii; jej ojciec Alfons Sanchez don Cepeda był znakomitym szlachcicem; matka Beatryx, druga żona Alfonsa, należała także do wyższego rodu. Przykładne postępowanie rodziców zasiało w sercu Teressy nasiona przyszłej świętości: naśladowała ona szczególniej zapał, z jakim ojciec czy-

tał księgi religijne. W siódmym roku życia rozogniona czytaniem żywotów świętych, Teressa opuściła potajemnie dom rodzicielski z bratem swoim Rodrygiem, zamierzając udać się do kraju Maurów, dla otrzymania palmy męczeńskiej. Dognano małych zbiegów i odprowadzono do rodziców. Nic większego wrażenia nie wywierało na Teressie i jej braciszku, jak rozmyślanie o wieczności szczęścia niebieskiego i kar piekielnych; często i długo rozmyślali z sobą o tym przedmiocie. W dwunastym roku życia Teressa straciła matkę. Jakkolwiek doskonałą była ta pobożna niewiasta, bardzo wszakże lubiła czytanie dziejów rycerskich. Powoli upodobanie to opanowało Teressę, skróciła czytania pobożne i uczuła stygnącą swą żarliwość. Zziębłe jej serce ogarnęła próżność, a towarzystwo młodych krewnych i ciotki kochającej świat, wzbudziły w niej skłonności do uciech świeckich i lekkomyślnych. Wszelako uczucie honoru i wstręt do wszystkiego co skazić go mogło, zachowały ją od upadku. Ojciec aby wyrwać córkę z pośrodka niebezpieczeństw gromadzących się koło niej, oddał ją r. **1529** do klasztoru zakonnic w Avila. Teressa liczyła wtedy piętnasty rok życia. Wkrótce w dobrem towarzystwie otrząsła się z prochu, który przyćmił jej duszę. Po ośmnastu miesiącach ciężka choroba zmusiła ją opuścić klasztor i powrócić do domu. Ponęty wszelkiego rodzaju, jakie ją teraz napastowały, nie przeszkodziły Teressie wypielęgnować w swem sercu postanowienia o zostaniu zakonnicą, w czem ją utwierdziło nadewszystko czytanie listów świętego Hieronima. Pomimo oporu ojca wstąpiła dnia **2** Listopada **1533** roku, w ośmnastym roku życia, do zakonu karmelitanek. Powzięła wprawdzie gwałtowny wstręt do wykonania ślubów wiekuistych, ale przemogła go i dnia **3** Listopada **1534** r., po odbytym nowicyjacie wykonała professyję. Żyła w klasztorze Wcielenia do r. **1563**. Trzy lata była chora obłożnie. Później oddała się modlitwie wewnętrznej i rozmyślaniem odrywała się od ziemi, miewała niebieskie widzenia i doświadczała łask nadprzyrodzonych. Niekiedy podobało się Bogu zlewać na nią najwyraźniejsze dary miłości swojej, owe łaski nadprzyrodzone, które poznać dają wielkim duszom, jak słodko jest mu służyć i kochać go. Niekiedy dusza jej stawała się pastwą wewnętrznego niepokoju, który ją zadziwiał, lecz nie pozbawiał odwagi. „Cierpieć lub umrzeć,” te słowa które były godłem Teressy, wyrażają w sobie całą historyję jej życia. Zdawało się, że pomna na słowa apostoła świętego Pawła, że ojczyzna nasza jest w niebiesiech, nie żyje już więcej na ziemi, a zapalona miłością Boga, stara się połączyć z nim, zrywając wszystkie swe węzły doczesne. Zwłaszcza biorąc kommuniję wpadała w zachwycenia. Przez wiele lat przystępowała każdego dnia do kommunii i dusza jej wtedy cudownego doznawała pokrzepienia. Obdarzona podwójną potęgą dusz rozmyślających i dusz działających, wzruszyła się na widok opłakanego stanu klasztorów i sama powzięła w końcu myśl żyć podług dawnej surowej reguły zakonu karmelitów. Pijus IV papież roku **1565** zatwierdził ułożoną przez świętą Teressę, podług dawnej, regułę. Teressa od roku **1567** do **1582**, założyła szesnaście klasztorów karmelitanek, podług zreformowanego w Avili. Prawie wszędzie spotykała niemałe przeszkody; ale gdy w r. **1568** otrzymała od generała zakonu upoważnienie do zakładania nietylko klasztorów żeńskich, ale i męzkich zreformowanych, przeszkody stały się prawie nieprzezwyciężone. Karmelici niedopuszczali reformy i niweczyli fundacyje świętej Teressy: wtrącili do więzienia świętego Jana od Krzyża, jednego z pierwszych karmelitów, który przy-

jął regułę świętej. Ś. Teressa umarła dnia 4 Października 1582 w Alba, w 68 roku życia, więcej strawiona ogniem miłości boskiej, jak chorobą i wiekiem. Grzegórz XV papież w poczet ją świętych zaliczył 12 Marca 1632. Kościół obchodzi jej uroczystość dnia 15 Października. W księgach pobożnych, w widzeniach mistycznych, w rozprawach ascetycznych i listach dogmatycznych, w obrazach swego życia wewnętrznego, Teressa wyłożyła walki swojego serca, ale z taką wzniosłością, wyobraźnią i krasomóstwem, że nawet jako poeta i pisarka Teressa liczy się do najniepospolitszych niewiast swojego wieku. Zostawiła pięć dzieł po hiszpańsku: *Discurso o relacion de su vida* (1562 r.), napisane z wyraźnego polecenia spowiednika; *El Camino de la Perfecion*, dla przewodnictwa zakonnic klasztoru, którego była przełożoną; *El Libro de las Fundaciones*, sprawozdanie o pozakładanych przez nią klasztorach; *El Cavillo interior, o los Morados*, pisane w r. 1577, najsławniejsze z dzieł mistycznych ś. Teressy, gdzie wykłada jak dusza wznosić się może stopniami aż do siódmego nieba, aż do niebieskiego pomieszkania Oblubieńca Jezusa Chrystusa: *S. Conceptos de amor de Dios*; istnieją tylko ułamki spisane przez zakonnicę, gdyż autorka spaliła oryginalny rękopism, z polecenia spowiednika. Dzieła świętej po raz pierwszy były drukowane w Salamance (1587 r.), potem w Bruxelli (1610) i w różnych miejscach po wielekroć. Ochoa wydał ich wybór pod tytułem: *Tesoro de las Obras misticas o religiosas de Santa Teresa de Jesu* (Paryz, 1847). Są także listy świętej pisane do różnych osób, które równie jak dzieła Teressy tłomaczone są prawie na wszystkie języki europejskie. Główne jej dzieła przełożył na francuzki d'Andilly (1629) i ksiądz Chanut (1681); na niemiecki Schwab: *Sämmtliche Schriften* (Sulzb. 1831, tomów 6); jej *Drogę do doskonałości*, tłomaczył na polski M. Bohusz Szyszko (Wilno, 1846). Żywot ś. Teressy przełożył z włoskiego ks. Sebastyjan Nuceryn (Kraków, 1608). Doktor Pösl wydał po niemiecku żywot św. Teressy w Ratyzbonie 1847 r. *L. R.*

Teriak, jestto bardzo dawna nazwa pewnego leku tajemnego uniwersalnego, czyli mającego być skutecznym we wszelkich chorobach, a głównie przeciw działaniom trucizn, i ukąszeniom jadowitych zwierząt. Mitrydates VI Eupator, król Pontu, żyjący około r. 100 przed nar. J. Chr., ów tak wysoko uczony władzca, który mówił 26-ma językami, zajmował się przytem także i własnościami różnych ziół. Chcąc wynaleść środek powszechny na wszelkie choroby, a przytem sam robiąc na sobie doświadczenia z różnemi truciznami i środkami przeciw nim działającemi, przygotował pewną mieszaninę, która miała być niezawodną w leczeniu wszystkich chorób. Środek ten leczniczy zyskał miano *Mitrydat*, a ta znów nazwa z biegiem czasu zamieniła się na *Teriak*. Szczególniej pewien rzymianin imieniem Andromachos, udoskonalił między rokiem 54 a 60 po nar. J. Chr. robotę teriaku. Nadto opisał wszelką przy nim czynność, oraz jego skuteczność wierszami, które do stóp cesarza Nerona złożył. Przepis ten robienia teriaku utrzymał się aż do roku 1787, w którym po raz ostatni publicznie z wielkiemi przytem uroczystościami lek teriakowy przygotowywano. Prócz różnych zwierzęcych środków, jak np. suszonego ciała wszelkich wężów jadowitych, wchodziło jeszcze do składu teriaku około 60 różnych mieszanin roślinnych, z których znów każda, zwana *Magna hedychroon*, przygotowywała się aż z 18 gatunków różnych roślin. Do najskuteczniejszych między temi roślinami zaliczano: kozłek (*Valeriana officinalis* Lin.), dzięgiel (*Angelica silvestris* Lin.), litwor (*Ar-*

changelica officinalis Hoffm.), tatarak (*Acorus Calamus* Lin.), smród *Athamantha cretensis* Lin.), aminek (*Ammi majus* Lin.), dryjakiew (*Scabiosa arvensis* Lin.) i w. i. W Polsce *teriak* nazywano także *dryjakwią*. W dawniejszych czasach przychodzili Słowaki z za Karpat do Polski, olejkarzami przezywani, i roznosili po wsiach i miasteczkach różne olejki leczące, a między temi i dryjakiew, jako wielce skuteczną w różnych chorobach skórnych, oraz w ukąszeniu przez żmiję. Nasz Syreński w swem dziele (1613) o dryjakwi nic nie wspomina, zowiąc tylko dryjakwią roślinną, która dziś odnosi się do *Knautia arvensis* Coult. vel *Scabiosa arvensis* Lin., a dryjawnikiem inną jeszcze roślinę, zwaną dziś naukowo *Valeriana Phu* Lin. *F. Be...*

Terlecka (Anna), autorka polska, córka professora uniwersytetu krakowskiego, Hermana Schugta. Urodziła się w Galicyi 1810 r.; pod okiem światłego ojca otrzymała staranne wychowanie, posiadała doskonale kilka języków, oraz w wysokim stopniu muzykę i śpiew. Łączyła do tego szlachetną i czułą duszę, a miała wrodzony prawdziwy talent do poezyi, ztąd pozyskała miłość i uwielbienie wszystkich ją otaczających. W roku 1834 weszła w związek małżeński z doktorem Terleckim, a w rok potem skończyła życie d. 8 Lutego 1835 r., z wielką stratą dla literatury. Piękne jej wiersze ogłoszone w części zostały w r. 1837 w czasopismie p. t.: *Sławianin*, wydawany przez Jaszowskiego, w którem umieszczony jest także żywot poetki i celniejszy jej poemat, pod tytułem: *Trzy łzy anioła*. Wiele jej utworów pozostało w rękopiśmie. *F. M. S.*

Terlecki (Wawrzyniec), władyka przemyślski w XVI wieku. Rodzina Terleckich pisała się z Terła, włości na Rusi Czerwonej. Rodzina ruska, miejscowa, starodawna, ale już wtedy spolszczała, w XV i XVI wieku, czego dowodem i samo nazwisko wzięte obyczajem polskim ode wsi. Terleccy posiadali już wtedy i herb polski Sas, własność rodzin ruskich w Haliczu. Jedni z najpierwszych w ojczystej ziemi stali się reprezentantami życia nowego, budowali jedność społeczną ziem Jagiellońskich, kiedy już dawniej była polityczna. Zamożni ludzie, posiadali rozległe dobra na Rusi Czerwonej Terło, Lubochów, Swinę i Rosochy pod samym Przemyślem i chociaż się potem przenieśli do Litwy i na Wołyń, zawsze jeszcze stosunki mieli w Rusi (*Akty R. zach. połud.* I, 262). Wierni pozostali obrządkowi naddziadów. Pierwszą postacią z nich historyczną jest Wawrzyniec. Na świecie nazywał się Alexandrem, Olechną. W naszych dopiero czasach przez wydanie wielu źródeł, postać ta stała się jaśniejszą nieco. Dawniej szematyzmy cerkiewne przemyślskie opowiadały, że był biskupem pomiędzy r. 1528 a 1535. Dzisiaj te granice nieco rozszerzyć możem. Zdaje się jednak, że dopiero w r. 1528 następował na biskupstwo po Joachimie, którego nazwiska nie znamy. W r. 1530 ma już biskup sprawę z Mikołajem Czuryłą, kasztelanicem przemyślskim, Rusin z Rusinem, zapewne o dobra i sprawa chodziła o rzecz niepospolitą, skoro Czuryło złożył 2,000 grzywien rękojmi (*Metr.* ks. 44, fol. 811). Dalej Niesiecki czytał Wawrzyńca władyką pod r. 1532. Dalej poleca mu i Andrzejowi Rogozińskiemu król «wiernie nam miłym» 5 Sierpnia 1535 r. w Osieku, żeby wprowadzili na urząd namiestniczy biskupi do Lwowa Makarego Tuczapskiego po Jacku Sikorze, który i chory i dopuszczał się bezprawia (*Akty zap. Ros.* II, 338). Tak Wawrzyniec był jakby ojcem chrzestnym nowego władyctwa lwowskiego. Właściwie Lwowianie żądali po metropolicie, żeby ich oddał w zarząd duchowny Wawrzyńca. Lecz gdy metropolita prożby ich

nie wysłuchał i przysłał na rządy popa Hoszowskiego, szlachta Rusi i Podola z Tuczapskim wystąpiła (tamże str. 349). W r. 1537 przybrał sobie obyczajem katolickim Wawrzyniec za koadjutora Jacka Radyłowskiego, który po Tuczapskim nastąpił na rządy namiestnicze do Lwowa (*Metryka*). Nie żył już Wawrzyniec r. 1539, bo wtedy występuje władyką Genadius, a zaraz i Arseni jeszcze r. 1539. *Jul. B.*

Terlecki (Arseni), występuje władyką przemyślskim r. 1560. (Niesiecki i *Rubrycelle przemyślskie*). Ale zdaje się, że był tylko w owym roku koadjutorem u Antoniego (Stecka) Radyłowskiego. *Jul. B.*

Terlecki (Atanazy), arcybiskup połocki w XVI wieku, szlachcic herbu Sas. Świeckim będąc miał imię Andrzej. Był to stryj znakomitego w dziejach biskupa Cyrylla (*Akty Ros. zach.* IV, przyp. str. 4). Wstąpiwszy do zakonu bazylijańskiego, nazwał się Atanazym. Terleckich rodzina przeszła już wtedy na Litwę i rozsiedliła się w pińskich okolicach. Dla stosunków synowca, został Atanazy wkrótce archimandrytą leszczyńskim pod Pińskiem, w r. 1586 lub po r. 1586, bo w owym czasie archimandrytą był Antoni, nieznany z nazwiska. Ledwie objął monaster leszczyński, mianował go Zygmunt III w Krakowie d. 22 Września 1588 r. arcybiskupem władyką połockim, witebskim i mścisławskim po śmierci Teofana Bohdana Rpińskiego. Zalecili królowi Atanazego tylko «niektórzy panowie rad i urzędnicy wielkiego księztwa Litewskiego,» jako »człowieka uczciwego, pobożnego i w Piśmie Świętem zakonu greckiego uczonego dobrze.» Król mu oddał wszystkie monastery, które dawniej Rpiński trzymał, jeden w Mścisławiu z cerkwią ś. Mikoły, drugi nieopodal od Mścisławia pustyński, z cerkwią założenia ś. Preczystej, trzeci w Mohilowie z cerkwią założenia ś. Spasa. Tegoż dnia 22 Września 1588 r. król pisał do metropolity Dziewoczki, ażeby wyświęcił i postanowił arcybiskupem Terleckiego (*Akty*, tamże, IV, str. 8). Odjechał zaraz Terlecki do Połocka i zlecił rządy w Leszczu Leontemu Pełczyckiemu, władyce pińskiemu, któremu praw swoich dożywotnich ustąpił do monasteru. Król zaraz Pełczyńskiego archimandrytą mianował d. 5 Grudnia 1588 r. (*Akty*, IV, 10). Objąwszy arcybiskupstwo, ustąpił Terlecki monasyru ś. Mikoły w Mścisławiu dla miejscowego protopopa Ipatjewicza, co król zatwierdził dnia 22 Marca 1589 r. (*Akty*, IV, 14). O trzeci monaster mohilewski szedł spór. Mieszczanie fundowali ten monaster i od wieków podawali do niego archimandrytów i król nie słusznie więc prawu ich ubliżył, monaster Terleckiemu oddając. Król zapomniał, że jeszcze przed nominowaniem arcybiskupa, monaster przyznał mieszczanom przywilejem swoim d. 14 Czerwca 1588 r. O to pozywał ich arcybiskup przed króla i uzyskał nowy przywilej d. 8 Marca 1590 r. Lecz arcybiskup chciał tylko zwycięztwa, bo zaraz d. 25 Marca ustąpił praw swoich mieszczanom do monasteru pod karą 500 kop groszy na króla i 500 na mieszczan. Więc i król ustępstwo to zatwierdził przez przywilej z d. 10 Maja 1590 r. (*Akty*, IV, 32). Te trzy fakta pokazują, że Terlecki nie należał do ludzi interessownych. Wyrozumiały, szlachetny. Umarł niedługo między 1590—94 r. Ostatni z biskupów połockich przed odnowieniem unii w Brześciu. Postać to świeżo odszukana w źródłach, nieznana Lequienowi, Niesieckiemu, Kulczyńskiemu i Stebelskiemu. *Jul. B.*

Terlecki (Cyryll), biskup łucki i ostrogski, syn Siemiona i ztąd zwany Siemionowiczem, synowiec Atanazego, arcybiskupa połockiego. Młode lata przepędził w pińskich stronach. Był protopopem cerkwi Dmitrowskiej ś. Dy-

mitra zamku królewskiego, w samym Pińsku. Cerkiew ta miała swoje wolności, duchowni w niej tylko odprawiali nabożeństwo i mogli nawet na rozkaz biskupa nie iść do innych cerkwi bez pozwolenia starosty. Kiedy umarł Jewłaszewski 9 Marca 1575 r., Terleckiego rady litewskie obrały na jego miejsce władyką pińskim i upraszały metropolitę, ażeby go wyświęcił. Metropolita Jonasz Protaszewicz wydał na tę godność list Cyryllowi z błogosławieństwem (*Akty Ros. zach. połd.*, I. 263). Stało się to wszystko podczas bezkrólewia, po ucieczce Henryka, dla tego działają sami panowie rady i metropolita, bez króla. Nietylko w tym wypadku, ale i w ogóle szlachta w tem bezkrólewiu przywłaszczała sobie przywileje władzy królewskiej, obierała wojewodów, kasztelanów, hetmanów (ob. *Elekcyjność* w *Enc. pow.* VIII, 144). Cyryll poświęcony był nawet na biskupa przed samym przyjazdem Stefana Batorego i objął rządy biskupstwa. Król potem zatwierdzał elekcyje, lub je odrzucał, niechcąc pozwolić szlachcie na samowolność. Terlecki zgłosił się także o potwierdzenie. Tu odmówić niepodobna było, jakoż przywilejem d. 8 Lipca 1576 r. mianowany był ostatecznie Terlecki biskupem pińskim i turowskim (*Akty zach. Ros.* 3, 188). Biskup gorliwy, zaraz krzątać się począł o dobro cerkwi i o jej swobody, które sama Ruś w osobie panów swoich i kniaziów coraz więcej gnębiła. Należał do tego rzędu biskupów, którzy wyrabiali przyszłość, a których pokaże się w cerkwi coraz więcej. Zbudował cerkiew ś. Ducha w Pińsku, na gruncie który mu na ten cel podarował nawrócony na wiarę grecką, żyd piński Moszko Abramowicz (*Akty*, str. 303). Potrzeba było do tego i pozwolenia króla, gdy grunt pewno był starościński. Rozpoczął wszędzie proces o dobra cerkiewne, które szlachta pińska pomiędzy siebie rozerwała. Odwaga wielka: kniaziów nawet powoływał do prawa, dowodził im, że łakomi i winni. Michał Teniuka, ziemianin piński, pod pozorem, że starosta przywłaszczył sobie jego ziemie, zajął cztery dworzyszcza z ludźmi i pożytkami ich we wsi biskupiej Nienkowiczach. Biskup zapozwał Teniukę do sądu ziemskiego w Pińsku, wygrał ją i potem znowu wygrał przed królem, do którego Teniuka apellował (wyrok Stefana z d. 20 Lipca 1580, *Akty*, III, 273). Osobno pozwał biskup kniazia Janusza ze Zbaraża, wojewodę z Bracławia, jako starostę pińskiego w r. 1584 o najście przez podstarostę nowej cerkwi ś. Ducha, o pobranie z niej kielicha, krzyża, ewangelii, ksiąg, świec i drugich sprzętów potrzebnych do chwały Bożej, o zdjęcie krzyża z cerkwi, o posiekanie dzwonnicy i t. d., i jeszcze o zatrzymanie dochodów na biskupstwo pińskie, nadanych ze starostwa przez królów polskich (*Akty*, str. 303). Ucisku cerkwi te fakta dowodem, lecz któż uciska? kniaź Janusz starosta, i Lew Wojna Woroniecki, jego podstarości ziemski, sami Rusini. Chociaż trzeba dodać, że i w te fakta podane przez biskupa wierzyć trudno, bo na sąd królewski stanął kniaź wojewoda, przez Alexandra Kaczanowskiego, biskup zaś nie stanął. Jeżeli w każdym razie dowodem jest cywilnej odwagi biskupa, że pozwał kniazia i jeżeli fakt ten zwiastuje nowe czasy, uważmy z drugiej strony, że król polski nadaje funduszami biskupstwo pińskie, że starostwu każe mu na utrzymanie płacić; król więc wyrozumiały i zacny, sami zaś panowie Rusi w cerkwi przewodzą, ledwie ją znoszą. Król na prożbę biskupa potwierdza d. 25 Lutego 1585 r. zygmuntowski przywilej, którym poddani dóbr pińskich biskupich uwalniali się od dawania podwód pod gońców i posłów, sługi starościńskie lądem i wodą, od płacenia targowego i myt dla starostw po jarmarkach i targach (*Akty*, III, 293). Inny dowód

sprawiedliwości królewskiej, która naprawiała stare zło, wyrządzane cerkwi przez kniaziów pińskich (ob. *Enc. powsz.* tom XIII, str. 422). Fakta te, któreśmy przywiedli, dają świadectwo o biskupie. Mąż to był rozumny, odważny, pełen gorliwości o niezawisłość podupadłej cerkwi. Do tego sam patryjarcha Jeremijasz później mu przyznawał, że jest «mężem światłym i we wszystkich sprawach, według prawideł Ojców świętych, biegłym i uczonym.» Patryjarcha hołd oddawał jego nauce teologicznej i zdolnościom, my oddać jeszcze musimy sprawiedliwość jego nauce historycznej. Biskup z wielką pilnością zbierał dokumenta, papiery, notaty odnoszące się do historyi cerkwi. Zgromadził całe archiwum władyctwa pińskiego, które potem oddał swojemu następcy Pełczyckiemu. Żeby też poznać potrzeby i stan cerkwi, potrzeba było obeznać się z jej przeszłością i prawami. Może żaden z biskupów Rusi owego czasu nie zgłębił tyle tego przedmiotu, może żaden i niezawodnie żaden więcej, nie czuł potrzeby naprawy w cerkwi. Inni szli za popędem, Terlecki go tworzył. Biskup oszczędny i gospodarny, był i z tej strony wzorem dla innych. Zebrał wielkie pieniądze i piękne kosztowności. Terlecki brał zastawy pożyczając swoje oszczędności. Damian Hulewicz dał mu 5 iskojców, czarkę, pas srebrny i sygnet w 20 kopach groszy litewskich. Andrzej Kiwerecki, krzyż srebrem cały powleczony w 10 groszach. Jeszcze bogatą była wtedy Ruś w pamiątki starodawnego bytu. Magnaterya wołyńska ostatkami goniła, wyniszczała się nierządem. Biskup tak samo zbierał pieniądze jak przywileje. Miłość jego do zbiorów była szlachetniejszą jak innych. Terlecki ze swojej oszczędności kupował muzea. Posiadał przywileje Władysława Jagiełły, Zygmunta Starego, oraz innych królów polskich, listy metropolitów, urzędowe ich akta i błogosławieństwa: w Łucku siedząc biskupem, zebrał tak samo przywileje na dobra biskupstwa łuckiego, jak w Pińsku zebrał pińskie. Rodzinnych papierów posiadał też wiele, o wypisy z akt się starał, nawet chował kwity za opłacone czopowe i łanowe z dóbr biskupstwa łuckiego. Archiwum to bogate, cóż powiedzieć o innych zbiorach biskupich? Sprzętów rozmaitych miał Terlecki także niezmiernie wiele, stroje biskupie piękne i bogate, żupany, futra, szuby, axamit, sobole, czapki, pasy, krzyże, obrazy, sukno w postawach (*Akty Rossyi zachodnio-południowej*, I, 263). Zbiorów swoich nie żałował, widzieliśmy jak budował cerkiew w Pińsku; dodamy, że miał na około siebie w Pińsku liczną rodzinę, o jej potrzebach pamiętał. Stryja swego Atanazego, Cyrylł podniósł na arcybiskupstwo połockie. Na samym wylocie z Pińska Terlecki zatwierdził wolności i przywileje cerkwi św. Dymitra i dobrowolnie wyznał winę swoję, że wymagał od duchownych służby cerkiewnej nad ich powinność i prawo (6 Maja 1586, *Akty Zap. R.* III, 55). Był więc jeszcze skromnym, uraz niepamiętnym, wyrozumiałym nawet dla podwładnych. Na biskupstwo łuckie przeniesiony przez Stefana Batorego dnia 9 Maja 1585, zatem data ostatniego przywileju, który dał dla cerkwi św. Dymitra, musi być w roku błędnie podana. Komornik królewski Michał Rokicki wprowadził Terleckiego na rozkaz królewski do dóbr łuckich. Rokicki zrobił inwentarz, woźny zapisał zeznanie 25 Listopada 1585 r. (Iwaniszew, *Swiedenija*, str. 15. *Akty zach. połd.* I, 260). Biskup natychmiast tutaj się wziął do pracy, do odzyskania dóbr cerkwi, uporządkowania praw swoich, które zastał w okropnym stanie. Krewna poprzedniego władyki wołynianka, niewiasta słowiańskiego obrządku, przywłaszczyła sobie skarbiec cerkwi biskupiej, nawet władycze stroje, archiwum, zapisy oryginalne książąt i kró-

lów, krzyż złoty, z obrazu Najświętszej Panny wyjęła drogi kamień i posyłała go do Gdańska na sprzedaż, najdroższe i najpiękniejsze księgi. Rokicki zaświadczył w urzędowym akcie, że zastał dobra spustoszone, domy włościańskie zgniłe, ludzi mało i nędznych. To Ruś tak nękała Ruś. Biskup rozpoczął sprawę z Żórawnickiemi o Żabcze, Kołodez i Hubin, z inną szlachtą o Falimicze. Odzyskał jedne i drugie. Żórawniccy musieli oddać biskupowi nietylko wieś, ale „i cały postępek prawny," to jest archiwum, akta dóbr ekonomiczne. Złość od tego czasu zaczęła się ciskać na biskupa. Kto miał prawo, zajeżdżał dobra, to jest spełniał wyrok sądów. Kiedy biskup przez brata swego zajechał Żabcze, Żórawniccy skarżyli go o gwałty do grodu łuckiego. Też same skargi z powodu zajazdu Falimicz, że ludzie biskupi poranili, pobili, powięzili niewinnych. Process wykazał że to potwarze, ale gdy Terlecki praw innych dochodził, skargi nieustawały (*Akty R. zach. połd.* I, 262). Biskup żył dworno według zwyczaju innych panów koronnych, miał własne wojsko, w którem znajdowali się wołynianie, Węgry, Serbowie, Wołochowie, Tatarzy; otaczał się bojarami, miał na zawołanie liczne sługi i hajduków. Posiadał własne działa i zbroje, zamek łucki opatrzył we wszystkie wojenne potrzeby. Wśród dworzan jego błyszczeli nawet potomkowie znakomitych rodów, jak np. książę Floryjan Gedrojć. Wołynianie wdzięczni byli swemu biskupowi za ten ład wojenny, który powiększał siły prowincyi przeciw Tatarom. Król Stefan widząc prace biskupa bronił go od nieprzyjaciół. Król Stefan poruszał przez księcia Ostrogskiego, Possewina i Skargę rzecz poprawy cerkwi i ztąd jego dla biskupa spółczucie. Zamiast samowolności miało panować prawo, ład zamiast nierządu. Stefan widział, że dąży do tego Terlecki, walcząc o swoje prawo wszędzie; biskup wziął w kluby i duchowieństwo łuckie, które za jego poprzednika przyzwyczaiło się czerpać z dóbr cerkwi dla siebie, nie szanowało własności cudzej, rozdawało wioski w arendy, w zastawy. Wyparło się przed metropolitą duchowieństwo udziału swego w marnowaniu dóbr, ale winno było o tyle, że pozwalało na wszystko władyce Krasieńskiemu. Nawet kaplica cerkwi biskupiej obróconą była na skład sukna, które król począł posyłać zaporożcom na Niż. Nadużycie to usunął Terlecki, kiedy po śmierci Stefana Batorego w sądzie kapturowym wyrok zyskał, żeby cerkiew natychmiast oczyścić. Za Zygmunta III postąpił biskup krok dalej. Król wydał 23 Kwietnia 1589 r. przywilej na nietykalność dóbr i praw cerkwi, zaręczył jej wolność, żeby nie zależała jak dotąd od samowoli panów, w ogóle świeckich ludzi, żeby sama swoje sprawy sądziła. Biskup kazał ten ważny przywilej oblatować, żeby wszyscy o nim mieli wiadomość. Biskup osobiście stawał przed sądem grodzkim i ziemskim w Łucku, toż we Włodzimierzu i przywilej ten do akt w obecności swojej zapisywać kazał. Nowe życie tryskało. Najpotężniejszym panem w obrządku był książę Konstanty Ostrogski, wojewoda kijowski. Jego trzeba było zjednać sprawie niezawisłości cerkwi od świeckich, a sprawa byłaby na pół wygrana. Umiał biskup i księcia ująć, dumnego pana, który przewodzenie swe w cerkwi uważał za najdroższy przywilej i nawet miał prawo do tego poniekąd oparte na przywileju Stefana Batorego. Król księciu oddawał prawo opieki nad cerkwią, to jest najgorliwszemu jej synowi, pragnącemu podówczas szczerze jej dobra. Książę ogłosił uniwersał swój w myśl biskupa 15 Czerwca 1590 r., to jest polecał podwładnym swoim, żeby cerkiew zostawili władyce, a poddanym swoim ducho-

wnym, żeby go słuchali. Dotąd książęta Ostrogscy rządzili jak chcieli duchowieństwem w dobrach swoich, teraz zrzekali się dobrowolnie tej władzy na rzecz Terleckiego, ze siebie i następców swoich książąt. Na rzecz Terleckiego powiadamy, to jest właściwie na władyków łuckich, których dyjecezyja prawie złożyła się z dóbr książęcych. Biskup dawniej był służką księcia, dzisiaj został jego pasterzem. Nie spodziewał się książę dumny, że sam się złapie w sidła swojej szczodrobliwości. Zważył te wszystkie zasługi Cyrylla patryarcha Jeremijasz, który w r. **1589** był w Polsce i obchodził się z nim jako z mężem znakomitym. Chciał wprawdzie Gedeon Bałaban lwowski zepsuć Cyryllowi sławę u patryarchy i wielkie góry na niego zwalił po za oczy, bo w oczy przy patryarsze całował go i chwalił. Jeremijasz ocenił Gedeona jako zawistnika nie zasługującego na wiarę. Powody niechęci Gedeona do Cyrylla łatwo objaśnić. Władyka lwowski nie nawidził Cyrylla, który podnosił prawo. Jeremijasz przywileje swoje dla cerkwi pisał na ręce metropolity Rahozy i Cyrylla (*Akty R. zach.* IV, **27**). Mianował Terleckiego exarchą swojego tronu patryarszego i w Brześciu podczas nabożeństwa, które celebrował, wyświęcił go sam na tę godność. Exarchat ten znaczył starszeństwo po nad wszystkiemi biskupami metropolii, było to prawo upominania ich, poprawiania, a nawet zrzucania ze stolic, gdyby się pokazali niegodnymi swojego stanowiska. Exarcha był »namiestnikiem« patryarchy. Na wyjezdnem z Zamościa **14** Sierpnia **1589** roku, Jeremijasz przywilej ten podpisał (*Akty zach. R.* IV, 28). Byłto również ze strony patryarchy zbyt samowolny krok, powiększający zamęt cerkwi. Bo cóż obok takiego exarchy znaczył metropolita, z urzędu naczelnik duchowieństwa? Prawda, że metropolita był niedawno wyświęcony, przed kilką miesiącami, i że Cyryllowi z zasługi i z dawności należało się pierwszeństwo przed innymi władykami. Cyryll był ojcem nowego pokolenia biskupów. Terlecki więcej zasługiwał na zaufanie patryarchy jak Rahoza i jemu też dostał się exarchat. Metropolita miał swoje władze starą, exarcha nową nad cerkwią. Zdaje się, że nadanie Jeremijasza osobiście dotyczyło Terleckiego, lecz przeszło potem na innych biskupów łuckich, jego następców, prawem prostego przywłaszczenia. W roku **1590** zaczęły się sobory w Brześciu, które poprowadziły do unii (*Akty*, IV, 30—34). Na pierwszym stanęła uchwała, żeby prosić pośrednictwa króla o zapewnienie większej niepodległości cerkwi. Sobor wysłał Terleckiego do króla i dał mu pełnomocnictwo, **4** blankiety z pieczęciami i podpisami biskupów; tyle wierzył jego cnocie. Terlecki miał więc prawo królowi robić, jakie chciał zaręczenia za wolność cerkwi. Jeździł w tym celu do Sandomierza i widział się z królem, który sprzyjał ruchowi nietykalności cerkwi. Cała czereda zuchwałych ludzi, którym porządek jaki zaprowadzał Terlecki nie podobał się, zaczęła wojnę toczyć z biskupem. Król, jeżeli miał spokojność zapewnić cerkwi, na straszną narażał się burzę. Jak tu zapobiedz temu, co już było w krwi panów Rusi? Najwięcej dokuczył wtedy biskupowi Rusin, Alexander Siemiaszko, kasztelan bracławski, starosta łucki. Na wielki tydzień i Wielkanoc w r. **1591** wpuścił biskupa jednego do cerkwi bez duchowieństwa i trzymał go jakby w więzieniu. Po takim czynie swawoli łatwo pojąć, jak sprawa pierwszej wagi była dla obrządku uwolnić się od nieproszonej opieki, stanąć niezawisłym Kościołem. Kasztelan poprzysiągł biskupowi zemstę i na każdym kroku mu się sprzeciwiał. Nie dawał mu poprawiać budowy cerkwi, do swego sądu starościń-

skiego wołał, nakładał na niego grzywny, duchownych przez biskupa skazanych na karę za życie niegodziwe brał pod swoję opiekę, wymyślał na biskupa i jego sługi. Musiał aż pozywać starostę na trybunał lubelski biskup i oczywiście wygrał sprawę. W r. 1592 Terlecki prezydował komissyi złożonej przeciw Bałabanowi, który nareszcie wywołał burzę przeciwko sobie. Zjechała się komissyja we Lwowie 6 Lutego: pod Terleckim zasiadało dwóch prałatów łacińskich i dwóch szlachty świeckiej obrządku także łacińskiego: wyroku Terlecki nie podpisał przez przyzwoitość (Zubrzycki w *Żurn. Min. Nar. Prosw.* 1849, Maj, str. 66—68). Kiedy sprawa unii dojrzewała, Terlecki wyrobił u króla nowy przywilej z d. 18 Maja 1592 z obietnicą pomnożenia dostojności biskupom Łucka, Lwowa, Pińska i Chełma, którzy gorliwie się krzątali około głównej sprawy cerkwi: przywilej ten zostawał ciągle w rękach Terleckiego (*Akty R. zach. połd.* I 238, 260). W tymże czasie król nadał biskupowi myto z miasteczka Rożyszcz (Tamże, str. 261). Że unija się gotowała, król z początku nic o tem nie wiedział. Terleckiemu przybył silny pomocnik w Hipacym Pocieju, wyświęconym na władyctwo włodzimirskie r. 1593. Z początku i Pociej nie wiedział co się dzieje i ostrzegał Rahozę, który się wahał. Terlecki działał więc na własną rękę. Ruchy jego niespokojnem okiem inni biskupi śledzili. Wreszcie oprócz owych 4-ch biskupów i Rahoza i Pociej byli zjednani dla myśli Terleckiego. Raz biskup wyjechał do Korony leczyć się i był w Sandomierzu, gdzie rozpoczął układy. Wieści się rozeszły na Rusi, że umarł. Inni władykowie naprzód pomyśleli o jego majątku, który był bardzo znaczny i radzili jak się nim rozdzielić. Zdaje się że choroba i owa wieść o śmierci służyła Terleckiemu pokrywką, żeby lepiej ukryć cel podróży. Wtedyto pierwszy raz król się dowiedział o gotującej się unii. W sprawę wszedł i kanclerz Zamojski. Biskup częste z nim z tego powodu utrzymywał stosunki. Nie ufano Rahozie, więc w razie potrzeby, Terlecki miał zasiąść tron metropolity (*Akty zach. R.* IV 96). Lecz sobory brzeskie działały ciągle w tym duchu i nie było potrzeby naglenia Rahozy. Co w tajemnicy przygotowało się, trzeba było wreszcie ogłosić. Więc biskup postawił krok stanowczy. Dnia 2 Maja 1594 stanął w grodzie łuckim razem ze swojem duchowieństwem i zeznał, że przyjmuje uniję z Kościołem rzymskim, że działa na mocy postanowień biskupów i woli panów, synów cerkwi, że wybiera się z Pociejem w poselstwo do papieża i że w tym celu na koszta podróży zastawia dobra biskupie Wodyrady na 40 lat za 2,000 złp. Stanisławowi Kandybie. W ślad zatem kazał do akt zapisać przywileje Władysława Warneńczyka o unii florenckiej i zatwierdzenie króla Aleksandra: w owych przywilejach równało się duchowieństwo sławiańskie w prawach z łacińskiem i warowała się mu nietykalność dóbr i wolność od mięszania się świeckich w rządy cerkwi. Terleckiemu ta myśl powagi rzymskiej, znaczenia Kościoła, spać nie dały. Rahoza zwołał sobór do Brześcia na dzień 24 Czerwca 1594, ale oprócz jego i Pocieja nikt z biskupów nie stanął. Terlecki był wprawdzie w Brześciu, w sprawach brata swego Jarosza, ale na sobór ów nie poszedł i potem przeciw niemu razem z Bałabanem protestował. Być może stawał Terlecki na prawnej podstawie, bo król bawił w Szwecyi, a konstytucyja r. 1593 zakazywała na czas nieobecności króla wszelkich zjazdów, sejmów i soborów. Jakoż prymas arcybiskup gnieznieński przysłał do metropolity ostrzedz w czasie owego soboru, że łamie prawo. Za to pod przewodnictwem Cyrylla zebrali się do Sokala 27 Czerwca trzej

władykowie lwowski, przemyślski i chełmski naradzić się prywatnie o sprawie unii. Gdy metropolita w Brześciu rzucił na Bałabana klątwę, Cyryll podjął się pośrednictwa, obstawał za starym wrogiem swoim. Podjął się także poselstwa do króla i senatorów. Biskupi znowu dali mu swoje blankiety z pieczęciami i podpisami. Dnia 2 Grudnia 1594 stanęła soborna uchwała w Brześciu unii. Gedeon nie był na soborze, więc w Styczniu r. 1595 we Lwowie z duchowieństwem swojem osobny akt o unii podpisał (*Akty zach. R.* IV, 84). W Czerwcu byli wszyscy biskupi w Brześciu na soborze, nawet Gedeon i list do Klemensa VIII wygotowali (Tamże, str. 94). Bałaban grał tu dziwną rolę, protestował 1 Lipca w grodzie włodzimirskim przeciw Terleckiemu, że dobrej wiary nadużył i na blankietach niewiadomo co powpisywał (Iwaniszew, *Swiedenia*, str. 39), a w Sierpniu u Terleckiego w Łucku razem z nim i z Kopysteńskim i Zbirujskim władykami podpisywał akt gorący za uniją (Tamże, str. 115). Biskup pojechał do króla i listę swoich przyjaciół ukazał. Potem stanowczo ułożył warunki unii. Wziął komunją od biskupa krakowskiego pod jedną postacią, z warunkiem, że biskup krakowski od niego weźmie ją pod dwiema „a to dla utwierdzenia jedności" (Harasiewicz, *Annales ecclesiae Ruthenae*, str. 176). W układach tych brał udział nuncyjusz. Następnie Terlecki i Pociej wyjechali do Rzymu, kiedy rozżalony książę Konstanty, że bez jego spółudziału rzecz się stała, a nawet wbrew jego życzeniom, Bałabana przeciągnął na swoję stronę. Terlecki na tę podróż zastawił inne dobra biskupie za pozwoleniem królewskiem, bo summa z Wodyrad nie wystarczała. Uczeńszy Pociej przysiągł przed Papieżem po łacinie, Terlecki po słowiańsku, bo nie znał łaciny. Wróciwszy zajął się gorąco utwierdzeniem unii. Przewidując ciężkie czasy, 4 Maja 1596 przed kanclerzem Zamojskim zeznał dla wpisania do ksiąg, jakie posiada u siebie dokumenta, księgi i kosztowności; wszelkie zaś papiery unii i przywileje stare oddał do schowania mieszczaninowi pińskiemu Grzegorzowi Krupie. Z tego zeznania o bogactwie biskupa możemy sądzić. Gotówką miał czerwonych złotych kop lit. 12,000, talarów starych 2,000, monetą 900 kop. gr. W trzech mieszkach, w jednym było gotówki czerw. zł. 114, w drugim 2,469, w trzecim 109. Innych sprzętów swoich biskup wartość ocenił na kop gr. $1242^{1}/_{2}$, grzywien $81^{1}/_{2}$, tal. 4 i aksamitu łokci 174 po gr. 90 za łokieć. Wyliczył dokładnie ruchomości swoje, nawet niecenne rzeczy. Dodawszy ceny, przekonaliśmy się, że cała summa wartości wynosiła gotówką kop $14,142^{1}/_{2}$, tal. 2,004 i czer· złotych 292, oprócz sztuki aksamitu. Wiele rzeczy biskup spamiętać nie mógł, listów i spraw, ale zawarował sobie po sprawdzeniu podać o nich do akt dodatkową wiadomość. Widocznie bał się biskup, żeby nie skrzywdzili go nieprzyjaciele unii (*Akty R. zach. połd.* I, 260). Osobno w obec krzyków księcia Ostrogskiego, który biskupów unii chciał zrzucać ze stolic, uważał król, że potrzeba nowym przywilejem zatwierdzić mu posiadanie stolicy łuckiej. Jakoż 21 Maja 1596 r. dał mu nowy na biskupstwo przywilej. Na następnym soborze w Brześciu w Październiku ogłoszona unija, a Terlecki i Pociej dawali sprawozdanie o swojem poselstwie do Rzymu. Niepotrzebne były obawy ze strony króla. Nienawiść kąsała, ale Terleckiemu to nie szkodziło. Bałaban rzucał na niego potwarz, że czyhał zdradą na jego życie. Inni obwiniali Terleckiego o przelew krwi, o kucie fałszywej monety, o to, że dawał opiekę i schronienie złodziejom i rozbójnikom. Nazywali go po prostu derusem i łupieżcą. Sławny swojego czasu Jan z Wi-

szni, namiętny mnich z góry Athos, z pogardą przezywał go „łysą główką." Zwracając do niego mowę wołał, że wielu posłał do Boga, jednych zabijał, drugich topił, trzecich ogniem strawił. „A Filip malarz stary i pieniężny, gdzie te rumiane złoto po jego śmierci i w czyjej kieszeni siedzi? Kiedy byłeś prostym popem tylko (*Akty R. zach. polud.* II, 231). Ucichło o Terleckim po unii; widać biskup spędził resztę życia spokojnie. W r. 1598 dnia 21 Grudnia otrzymał od króla archimandryję żydyczyńską. W r. 1594 po śmierci Rahozy mógł zostać metropolitą: „na wszystko jest gotowy," pisali o nim z tego powodu wrogi unii (*Akty Z. R.* IV, 201). Ale Pociej wziął metropoliję. Rokosz Zebrzydowskiego dyssydencki obalał znowu r. 1606 ze stolic metropolitę, który był razem i biskupem włodzimirskim i Terleckiego. Lecz szlachta wołyńska później na sejmiku swoim „dla zatrzymania miłości spólnej" pozwalała na utrzymanie Pocieja i Terleckiego „przy tytułach i honorzech swych bez degradacjej," z warunkiem, żeby żadnej władzy nie mieli nad swojemi cerkwiami i owszem prosiła szlachta, żeby król jej pozwolił na wolny wybór obudwu władyków. Rzecz jasna, że te postanowienia tak samo nie miały siły jak klątwy księcia Konstantego; biskupi byli dla unitów, a władza świeckich nadużyciem zawsze będąc w cerkwi, nie mogła obalać biskupów. Władykom unii szlachta pozwalała także używać trzeciej części dochodów biskupich do śmierci. Oczywiście znosiła szlachta wszystkie nowe porządki. Terlecki umarł w tym czasie r. 1607—8. Szczegółowej daty nie znamy. Pochowany, jak sam chciał, na tak zwanej Monastyrskiej połosie pod wsią Poczapowem i Kupiatyczami, nad Jasiołdą, w głębi Polesia, o milę od Pińska. Rosły tam na owej ustronnej połosie drzewa i w ich cieniu lubił biskup samotnie po kilka godzin przepędzać. Dość wielka prostokątna płyta kamienna ze słowiańskim napisem, wskazywała długo miejsce grobowca znakomitej historycznej postaci (*Dziennik warszawski*, 1852 roku Ner 337). Niechęć nieprzyjaciół sięgała go i po śmierci. Wczasie wakowania biskupstwa pisała o nim szlachta posłom w instrukcyi na sejm w Listopadzie 1608 r., że poniszczył „skarby cerkiewne we złocie, srebrze, apparaciech nadane.« Żądała szlachta po królu, żeby wyznaczył sześciu komisarzy z Wołynia, senatora, dwóch urzędników i trzech szlachty. Przed niemi mieli się stawić dziedzice biskupa w Łucku, na dzień w konstytucyi oznaczyć się mający pod karą tysiąca grzywien, za każdym razem kiedy ich wezwą. Komisarze ci mieli stanowić najwyższą władzę do rozsądzenia pretensyj wszystkich do Terleckiego, (Iwaniszew, *Archiw. postanowienia sejmików*, tom I, str. 92). Rodzina biskupa. Był brat rodzony *Jarosz*, Hieronim, polak nawet w imieniu. Ten w r. 1586, zajeżdżał Żorawnickim Żabcże. (O nim Akty R. Zach. połd. tom I, str. 260). Biskup za sprawami tego brata był w Brześciu 1594 r. Zapewne żona tego brata, bo Jaroszowa, Maryja Turówna, z Turów, pochodziła z rodziny, z której był sławny podówczas Nicefor Tur, archimandryta pieczar kijowskich. Syn tej Maryi i Jarosza, Iwan w r. 1596 ruskie nosił imię, (tamże, str. 262). Inny był podówczas Prokop Terlecki, także zdaje się brat biskupa, rządzca wsi Falimicz w r. 1590. (Iwaniszew, *Swied.* str. 23). Hanna Terlecka była za Iwanem Wielatyckim, krewna jakaś bliska, bo ją biskup wyposażał, dożywocie jej zapewniał, kiedy jeszcze był w Pińsku, (*Akty R. Z. połd.* tom I, 263). Do fundacyi Terleckiego, należy dworzec nowy w Ostrogu, postawiony dla biskupów łuckich, gdyby tam kiedy na dworze książąt bywać im przyszło. (Tamże, str. 261). *Jul. B.*

Terlecki (Metody), z Terła, biskup unicki, chełmski, w XVII wieku. Mąż

jeden ze świeczników unii. Zrosł na dworze Mikołaja Tryzny, podskarbiego wielkiego Litwy. Udał się następnie do Wiednia dla nauk. Musiał mieć poważne listy zalecające, reszty dokonała jego pobożność i zacność. Dosyć, że w Wiedniu poznał hrabiów, książąt, ministrów i przedstawiał się na dworze cesarskim. Nabył takiej wziętości i laski, że szedł ile razy chciał prawie bez opowiedzenia się, na posłuchanie do cesarza. Mężem już będąc bronił tez filozoficznych, które Tryznie poświęcił i wstąpił do zakonu bazylijanów. Wtedy wybór dla niego zaszczytny starszyzny ukazał mu wielką pracę apostolską. Przed Turkami schroniła się liczna ludność Serbii, Bośnii, Bułgaryi i Dalmacyi w państwa cesarskie na pobrzeża Illiryi, Slawonii, Kroacyi i Karnioli. Ludność tę miejscowi Słowianie zwali Wołoską. Cesarz osadził wychodzców na pograniczach państw swoich, żeby je zasłaniali od Turcyi. Katoliccy kapłani starali się tę ludność do Kościoła nawrócić, lecz naprożno; z upływem czasu, wiara wśród niej tak podupadła, że więcej miała cech pogańskich, niż chrześcijańskich: cerkwie puste, bez sprzętu świętego i sakramentów nikt nie znał. Mieli jednak kiedyś ci biedni biskupa unitę, lecz tak niedbałego i nieumiejętnego i tak ubogiego, że nie budził w nikim szacunku. Za to pojawiali się wśród tej ludności, samozwańcy bisku i ze Wschodu, którzy dla zysku zwodzili pobożniejszych. Zapomnieli ci wychodzcy więc modlitwy i przeżegnać się nie umieli. Metropolita kijowski Rutski dowiedział się, że w ostatnich czasach franciszkanie wiele wśród tej ludności pracowali. Pragnąc ze swojej strony przyłożyć się do postępu missyi i swoich tam posłać kapłanów, zgłosił się listownie w tym względzie do nuncyjusza przy dworze cesarskim, ten odwołał się do cesarza. Terlecki wtedy wyświęciwszy się na kapłana, do Rzymu myślał jechać do odwiedzenia stolicy apostolskiej. Polecono mu więc ze strony cesarza, nuncyjusza i metropolity, żeby te kraje po drodze zwiedzał i zdał o nich sprawę. Starosta cesarski przydał Terleckiemu straż dla bezpieczeństwa od Turków i Wołochów. Kraj, który zwiedzić missyjonarzowi przyszło, zawierał około 200 mil kwadratowych włoskich i dzielił się na sześć kapitaństw, Zamberg, Koprowica, Krizów, Iwanice, Goima i Ogulicze. Najmniej 2,000 rodzin ludność tę składało. Pominął Terlecki przypadkiem kapitaństwo koprowickie. Był zaś najprzód w Krizowie, potem w Rowisicy, widział ich obrzędy, i zaproszony przez wojewodów na ucztę weselną, wdał się z nimi wrozmowy o wierze. Powiedział im Terlecki, że jest kapłanem słowiańskim i katolickim. Widzieli że znał ich obrzędy. Zbudziła się więc ufność. Doszło do tego stopnia porozumienie się, że stary kapłan ludu prosił Terleckiego o naukę, o światło. Inny starzec kapłan chciał do Polski towarzyszyć Terleckiemu dla nauki. Korzystając z okoliczności missyjonarz przyjmował wyznanie wiary od wielu, i przepisywał formy absolucyi kapłanom, uczył obrzędów. Lecz nie miał czasu i pospieszał dalej. W kapitaństwie Iwanickiem wstąpił do biskupa ludu Symeona Wartawy, prawie już 80-go starca. Mieszkał biskup wśród lasu w monastyrze Marcze, z dziesięcią kalogerami, to jest mnichami, między któremi trzech tylko było kapłanów, ludzi zupełnie prostych. Dysputował i z nimi: kilku natychmiast chciało za missyjonarzem udać się do Polski, ale im wytłomaczył, że to nie dzisiaj być może. Biskup za Pawła V był w Rzymie i wierność poprzysiągł stolicy apostolskiej, lecz sam ciemny nie wiele dobrego sprawił, a pozwolił ludowi swojemu żyć jako chciał, bez wiary, lub z jakąbądź wiarą. Byli więc w kraju unici i nieunici, z wiedzą i bez wiedzy. Biskupa nie wielu uznawało dla zajęć prywatnych. Udał się Terlecki z biskupem do cerkwi, lecz

w niej nie zastał żadnego porządku, żadnych sprzętów i obrazów i żadnych ubiorów duchownych. Co zaś było, nie mogło służyć do niczego. Oglądał też inne cerkwie tak ubogie i puste, że ciągle stały otworem. Terlecki miał z sobą obrazy na papierze, rozdawał je po cerkwiach; prosił, żeby przynajmniej przez szacunek dla Boga, cerkwie te na noc zamykano. Ale zabiegi missyjonarza uraziły biskupa, który się lękał, żeby do szczętu nie stracił władzy, widząc jak lud przychylnością otacza Terleckiego; musiał więc zacny kapłan zwrócić się do Kroacyi, do Włoków, czy Wołochów, ludności od stu lat osiadłej w owych stronach. Tam upadek wiary zastał jeszcze cięższy, lud nie znał prawie chrztu, a kapłan jeden mu dowodził, że spowiadać się sam nie powinien, kiedy innych spowiada. Inny kapłan był już od lat ośmiu wyświęcony przez jakiegoś przybłędę biskupa ze Wschodu, a miał sam ledwie dopiero lat 21. Znajdował Terlecki u wojewodów ludu dyspensy wydane od owego przybłędy, na grzechy przeszłe i przyszłe. Gdy Terlecki czytał te dyspensy przed zgromadzeniem i objaśniał je, wybuchła niechęć i ledwie missyjonarz wyszedł bez szwanku. Inni jednakże świeccy i duchowni, spowiadali się przed nim i dawali pieniądze. Terlecki daru nie przyjął, czemu lud się dziwił, i rzekł wreszcie sobie, że temu obcemu kapłanowi idzie widać o zbawienie ich dusz, nie o pieniądze. Zapał dla niego tak się zwiększył, że tłumy całe ludu spieszyły po religijne pociechy, lecz odmawiać ciągle missyjonarzowi przyszło, bo widział wszędzie zapuszczenie, ciemnotę i niedostatek pierwszych wiadomości wiary. Sześćdziesięcioletni ludzie nie znali, co to spowiedź, brali zaś dotąd ogólną absolucyją. Obiecał Terlecki, że powróci później i że postara się o kapłanów dla ludu. W dwóch innych kapitaństwach jedne tylko znalazł cerkiew, przy której mieszkał także jeden kaloger, sławny w około nauką i pobożnością. Terlecki tymczasem znalazł w tym mnichu dosyć zdolności, lecz bez najmniejszej nauki, bo nawet kommunii dawać nie umiał. Wątpić też potrzeba było o jego cnocie. Nim się albowiem w jego stronach pojawił Terlecki, już na samą wieść o tych tryumfach, lud zbuntował prawiąc, że cesarz przysyła jezuitę dla uwiedzenia, że strój Terleckiego jest przybrany, nie zaś prawdziwy, wschodni i bazylijański. Ztąd missyjonarz spotykał wśród ludu dzikie twarze i pogróżki. Ale odwrócił burze wyznając, że przybył nie dla nawracania, lecz oglądać te ziemie cesarskie i tylko tym służyć, którzy jego pomocy zażądają. Że zaś słowiańskim jest kapłanem, pokazał księgi swoje kirylicą drukowane, strój swój duchowny i przybory cerkiewne. Wtedy lud się ucieszył, że widział w swoim obrządku ludzi uczonych. Niechęć przepadła gdzieś, a ci różni zapraszali Terleckiego do swoich domów, nawet ów kaloger stał się grzeczniejszym i podejmował go u siebie. Stoczył nawet dysputę z missyjonarzem i pokonany wyrzekł się swoich pojęć, uznał go za swojego ojca duchownego i wybierał się z nim do Polski, dla tego żeby wyuczyć się obrzędów. Dwa miesiące trwała ta podróż Terleckiego, po ziemiach słowiańskich. Wszędzie grunt przygotował pod zasiew, o Polsce rozpowiadał i obudził do niej pragnienie z pobudek czysto religijnych. Do Rzymu przyjechawszy zdał sprawę ze swojej missyi. Rzecz już była innych z owoców jego korzystać. Opisywał błędy ludu, ganił ich zwyczaj, że przybierali imiona pogańskie, i obrzędy ich pogrzebowe. Dziewic nie dopuszczali ci biedni do cerkwi, tylko mężatki. Nie jedli pokarmu przygotowanego w ogóle przez niewiasty. Mieli przepisy inne, co jeść, a co nie jeść. Pijaństwo nawet przy ołtarzu kwitnęło. Mieszanina dziwna była w ich wierze i obrządkach, z kościoła i z cerkwi, ze zwyczajów luterskich, kalwińskich i z turec-

czyzny. Byli wśród nich kapłani, którzy nawet czytać nie umieli. Missyja Terleckiego musiała się odbywać na wiosnę w roku 1628—1629. Zdaje się, że przybywał do Rzymu prostym mnichem, lecz już obranym na biskupstwo chełmskie. Teodor Milaszkiewicz władyka unii umarł w sam dzień swojego wyświęcenia na stolicę jeszcze r. 1626. Metropolita Rutski objął administracyję biskupstwa, które Terleckiemu przeznaczał. Lecz były z tego powodu pewne nieporozumienia w kościele, i sama stolica apostolska zwracała uwagę metropolity na to, że elekcyja biskupa chełmskiego psuje, wywraca przywileje biskupów Rusi, co może zaszkodzić unii. Papież ostrzegał o tem króla listem z dnia 7 Listopada (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.* tom III, str. 380). Objaśni się naturę tych zajść gdzie indziej. To pewna, że chociaż metropolita miał prawo wyświęcenia biskupa bez odwołania się od Rzymu, nastąpiła jakaś zwłoka i jeszcze Rutskiego w r. 1627, czytamy administratorem chełmskim. Podróż Terleckiego do Rzymu, zapewne pomyślaną i przedsięwziętą została w początkach roku 1628, bo jak widzieliśmy pod koniec tego roku, Terlecki musiał być wśród słowian, na missyi. Że jeszcze biskupem nie był, dowód w tem, iż w dwóch swoich sprawozdaniach o missyi, większem i mniejszem, nigdy się nie nazywa biskupem, lecz tylko prostym zakonnikiem. Skromność całe życie główną jego była zaletą, nie przyznawał się więc do godności, której jeszcze nie miał. Sądzimy, że i podróż tę do Rzymu wywołały okoliczności, dotyczące się jego konsekracyi biskupiej. Pojawił się w tam czas, miłym w stolicy apostolskiej gościem. Przywoził listy Rutskiego, księgę nową Smotryckiego o unii, wieści z missyi. Właśnie Propaganda krzątając się wiele około słowian, owych zbiegów z Turcyi, słała do nich franciszkana biskupa Samadryi. Przybywał mąż pobożny, który lud ten widział i jego obyczaje poznał i obrządkom się przyjrzał, który zatem najlepszych mógł udzielić wiadości o missyi i przyjęty był z radością w Marcu 1629 r. Wskutek jego relacyi, władzę biskupa Samadryi zawieszono, Terlecki zaś mianowany missyjonarzem apostolskim. Nie mógł odmówić, bo mu chodziło o zbawienie tylu tysiąców dusz, i Rzym tylko się o to troszczył, żeby mu dać towarzyszów. Księża nasi słowiańskiego obrządku, którzy pod owe czasy bawili w Rzymie, pisali o tem do metropolity, i prosili żeby Terleckiego uwolnił i dodał mu missyjonarzy słowiańskich, na których Rzym zdobyć się nie mógł. Nazywali go w swoich listach ojcem, pater; nowy to dowód, że jeszcze wtedy Terlecki nie był biskupem. Jaki koniec ta missyja wzięła, znowu nie wiemy; to pewna, że Terlecki powrócił do Polski i został biskupem chełmskim. Trafił na czasy burzliwe po śmierci Zygmunta III, kiedy Władysław IV psuł sprawy unii. Biskup rozwinął niezmierną czynność. Głównie dbał o podniesienie duchowieństwa, o rozszerzenie pomiędzy niem oświaty. Dotąd szkół i seminariów żadnych nie było w obrządku. Naprożno się wiele i długo o naukę troszczył Rutski. Sprawił jedno, nie mógł wszystkiego. Terlecki występuje mu wielkim na tej drodze spółzawodnikiem, a najprzód postarał się o gmachy. Katedrę podniósł prawie od fundamentów: stara, zbudowana według podania jeszcze roku 1001, upadkiem groziła. Więc ją biskup całkiem prawie odnowił, ubrał w mur, ołów i modrzew; gdy jednak pracy nie dokończył, bo czasu i nakładów wielkich na to było potrzeba, dopiero późniejszy biskup Lewicki, w lat sto prawie dokończył tej budowy. Terlecki wystawił jednocześnie piękny dworzec, dla biskupów obok katedry, dzwon wielki hojnym nakładem sprowadził do niej, lecz nieszczęśliwie urwał się ten dzwon za jego życia. Dawny dom biskupi przerobił wtedy na klasztor, w którym osadził

bazylijanów i fundacyję im nadał. Upraszał Korsaka metropolitę, generała zakonu, żeby mu przysłał uczonych ludzi z Litwy, dla pomocy w służbie cerkiewnej i dla szkół, które otwierał. Korsak przysłał mu Jakóba Suszę, doktora teologii, jako superiora i kilku z nim zakonników (roku 1639). Susza, byłto mąż znakomity w cerkwi, później się wsławił, lecz w Chełmie początki pracy zbierał. Biskup przywilejami nadaną własność zakonnikom utwierdzał i zobowiązał ich, żeby w katedrze przy cudownym obrazie Najświętszej Panny służyli. W szkołach uczyła się młodzież po grecku i po łacinie. Król Władysław przywilejem z dnia 7 Czerwca 1640 r. szkoły chełmskie zatwierdził. Niedosyć na tem, kiedy powtórną odbył Ter. podróż do Rzymu, wyrobił tam drugi przywilej dla swoich szkół, Urbana VIII, z dnia 17 Stycznia 1644 roku. Papież szkoły chełmskie nazwał akademiją, i polecił je opiece najstarszej w Polsce akademii krakowskiej, której od siebie prosił, żeby wszystko, co mogła, zrobiła dla szkół chełmskich. List papieża do akademii krakowskiej z d. 3 Listopada 1632 r., wydany jest w Turgieniewa. *Hist. Russ. mon.* t. II, str. 220. W podobny sposób ujęta akademija, z ochotą za córkę swoję uznała chełmską i nawet stosowny jej udzieliła na to przywilej. Choćby dla tego samego Terlecki byłto mąż nieśmiertelnej pamięci godzien w dziejach swojego obrządku. Łagodny, przystępny, wyrozumiały dla owieczek swoich i dla wszystkich. W godności apostolskiej nie przebrany. Wiele w tym względzie musiał użyć, bo co chwila spotykał nieprzyjaciół, którzy mu pracę psuli: wdzierał się mu do dyjecezyj Atanazy Puzyna, władyka łucki nie unicki; śmiertelnym jego wrogiem był dziekan chełmski, katedry łacińskiej Bąkowski, który spierał się z biskupem o dziesięciny. Kiedy wizytował bis. dyjecezyję, nieunici narażali go na różne przykrości. Umiał to pokryć, ale winnych wołał do prawa, tak np. przeprowadził process z Krasnostawianami, ze wsią Maszowem, ze Starczanowskim dzierżawcą i t. d. Później nieco ugruntował zupełnie uniję, w Sokalu i w Krasnostawie (1640—1641), cerkiew bełzką i lubelską zajął. Nieunicka szlachta wołyńska, skarżyła biskupa w instrukcyjach sejmowych, (dnia 25 Sierpnia 1639 roku. Iwaniszew, *postanowienia sejmików* tom I, str. 253). Mówiła, że wzrusza pokój pospolity, że przywileje królewskie wyrabia przeciw konstytucyjom. Tymczasem schlebianie różnowiercom wszystkim w ogóle tak daleko szło za Władysława, że sam król się potem cofał. Rozmaite komissyje po rozmaitych miejscach w oddawaniu cerkwi nieunitom przeszły wszelkie instrukcyje. Mohiła na Ukrainie, robił co chciał, żadnych rozkazów nie słuchał, nawet królewskich. Władysław skarżył się na to, że prawo cierpi. Śladów tego mamy wiele w listach Władysława IV, (Ambr. Grab. *Listy*). Owszem unija traciła co krok. Tak i te krzyki sejmikowe, że biskup postępował sobie bez żadnego skrupułu w nawracaniu, nie mają podstawy. Prawda, że biskup energiczny i śmiały dzielnie obstawał za swojemi prawami, nawet nieraz stawił opór królowi Władysławowi i wyroki jego wtrzymywał, kiedy obrażały w czem prawo, a pana i sądy objaśniał. Tak np. Puzyna nie przestawał do Sokala się wdzierać i wglądać, czego mu Terlecki nie pozwalał dowodząc, że Sokal należy do jego chełmskiej, nie do Puzyny, łuckiej dyjecezyi. Na próżno tym razem szlachta mu przyświadczała, że tak jest i król sądząc sprawę wyrzekł, że nieunici sokalscy nie są jego owieczkami, ale pierwszego innego biskupa nieunickiego, np. Puzyny i w Sierpniu 1645 r. rzucił na Terleckiego infamię i bannicję, i kazał mu oddać Puzynie trzy cerkwie sporne, do których rościł prawo, Najświętszej Panny, św. Michała i św. Mikołaja i dwa szpita-

le. Terlecki nie uległ, komisarzom cerkwi nie oddał, protestacyje przeciw nim zapisał, do trybunału pozwał Puzynę, komisarzów i mieszczan. Szlachta wołyńska w instrukcyi z dnia **13** Września **1646** roku, prosiła króla, żeby sprawę tę osądził tak, jak ją odesłał gród łucki do sądów zadwornych i prosiła o nowe śledztwo. W r. **1643** sprawa dziesięcin drugi raz poprowadziła Terleckiego do Rzymu. Wybierał się tam jechać metropolita Sielawa, ale za stary, posłał biskupa. Szło o to, żeby włościanie słowiańskiego obrządku nie płacili dziesięciny do kościołów łacińskich. Te dziesięciny nadawali fundatorowie kościołów; podatki im należały, zrzekali się i stanowili z nich dziesięciny. Była to prosta zamiana osób, nie obowiązku; zamiast dziedzicom, włościanin oddawał to, co winien był kościołowi. Lecz nic dziwnego, że dawało to prawo do różnych nadużyć powód. Terlecki przeciw nim powstawał. Sprawę wytoczył do Rzymu, i znalazł tam powolne ucho. Nastąpił zakaz pobierania dziesięcin i zapozew, na który bynajmniej nie zważali kanonicy chełmscy łacińskiego obrządku. Terlecki wybrał się więc do Rzymu, żeby poprzeć sprawę i hołd złożyć stolicy apostolskiej od Sielawy, który mu za to odstąpił pensyi swojej z biskupstwa włodzimirskiego. Bogate biskupstwo płaciło z dochodów swoich **600** złp. co roku metropolicie, który wypędzony z Kijowa, potrzebował zasiłku. Lecz kiedy władyka Bakowiecki, pensyi tej wzbraniał się wypłacać i o to miał sprawę u nuncyjusza księdza Torresa, Terlecki tylko prawa do pensyi nabył, i musiał jechać o własnym koszcie. Znowu miły gość w Rzymie. W Kwirynale mieszkał, podejmowany we wszystkich potrzebach przez papieża: miał stół, karetę, konie i służbę na rozkaz. Sprawę wywiódłszy, zyskał wyrok Kamery apostolskiej z dnia **11** Grudnia **1643** roku, żeby nie parochowie łacińscy, ale kapłani unici pobierali dziesięciny od Rusi. Wtedy to wyrobił prawa dla swojej akademii chełmskiej. (Theiner, *Vet. mon. Pol.* III, **424**. Pociej *O dziesięcinach* str. **44**). Zalecony w najlepszy sposób, mianowany prałatem domowym Urbana VIII. Rzadki to jeszcze był tytuł na Rusi. Papież rozpytywał się go o stosunki unii i w ogóle wiary w Polsce. Terlecki oddawał wielkie pochwały Fryderykowi Sapieże, podkomorzemu witebskiemu i Teofilowi Tryznie, wojewodzie brzeskiemu, (Turgieniew, *Hist. R. mon.* tom II, str. **218**). Papież biskupowi podarował strój uroczysty cerkiewny białego koloru, i wiele relikwij, na odpust zupełny dla Żyrowic, według jego prośby, dał breve. Odpust z Rzymu, rzecz nowa dla obrządku. Sprawa o dziesięciny nie ustawała i za powrotem biskupa z Rzymu. Rzucał protestacyje i przyjmował sądy polubowne, dwa razy komissarze nuncyjusza zjeżdżali się do Chełma naprożno. Trudno było sprawy zawikłane pogodzić. Spory przeciągnęły się więc dobrze i po śmierci biskupa, (Pociej str. **45**). Pomagał Susza Terleckiemu i w tych i wszystkich pracach. Bakowiecki wyrokiem przekonany dopiero w roku **1647** w Lipcu przeszło **3,000** zł. Terleckiemu pensyi wypłacił. Zwrócił biskup pod koniec swojego życia uwagę na nowy jeszcze przedmiot. Mając łaski u papieża Urbana, wyrobił komissyję do rozpatrzenia cudów świętego obrazu Boga Rodzicy w Chełmie. Delegowany był na to od nuncyjusza komissarzem apostolskim ksiądz Paweł Owłóczymski, biskup samborski, suffragan z Przemyśla; promotorem sprawy był ksiądz Susza. Komissyja zaczęła się d. **22** Lipca **1646** r. przed samym wybuchem Chmielnickiego. Była i to rzecz nowa w obrządku, ta komissyja o cudach, a wypadła w czasie, kiedy obraz czcią podniesiony, zapał pobożny miał rozniecać w ciągu wojny domowej. Terlecki pod wszelkim względem stanowił wzór dla biskupów słowiańskich. Skrupulat największy w zacho-

waniu form i zwyczajów cerkwi. Całe życie nie jadł mięsa, jako był powinien zakonnik słowiański. Skromny co do własnych potrzeb, godność biskupią utrzymywał świetnie pod wszelkim względem i w stole i w dworze. Po Sielawie byłby został niezawodnie metropolitą, gdyby nie przeżył go ten starzec. Opinija powszechna, samo położenie sprawy unii i wola królewska powoływały go na tę dostojność. Podczas wybuchu Chmielnickiego, chronić się musiał ucieczką z Chełma do Supraśla, bo powstanie na Lwów nacierało, stało obozem pod Zamościem. Wrócił do Chełma na krótko, aby tylko umrzeć d. 7 Czerwca 1649 r. Zwłoki jego długo leżały w katedrze chełmskiej bez pogrzebu, bo kozacki duch na to nie pozwalał. Wtedy kanonicy łacińscy chełmscy, za powodem swego dziekana księdza Bąkowskiego, największego za życia wroga biskupa za dziesięciny, postanowili spełnić dług chrześcijański, cześć mu wyrządzić. Wydostali ciało jego z Chełma i uroczyście świetny pogrzeb sprawili, przewiozłszy je przy świecach, w processyi żałobnej do Krasnegostawu. Tam pochowali Terleckiego w grobach katedry łacińskiej, pomiędzy swymi biskupami. Stolicę po Terleckim zajął ksiądz Atanazy Furs, który długo pomagał mu do prac apostolskich. *Jul. B.*

Terlecki (Antoni), biskup przemyślski w XVII wieku. Stosunku jego do innych Terleckich nie znamy. Unita, uczył się przez lat 10 w kollegijum greckiem: po Prokopie Chmielewskim, biskup przemyślski w r. 1664. Wziął po nim i archimandryją, opactwo dermańskie, niegdyś sławne pobytem Smotryckiego. Biskupem był w dyjecezyi, którą kilku władyków rozrywało, Jerzy Hoszowski, Antoni Winnicki. Ci dwaj stali na czele nieunii, Terlecki za unią. Wszyscy trzej się nawzajem nie cierpieli, prześladowali. Nie mieli przekonań, a szli tylko za popędem ambicyi. Terlecki nie bardzo się też powodował i metropolicie, o dobro cerkwi nie stał, na kapituły zakonne nie jeździł. Nie był na brzeskiej w r. 1666, pod pozorem że wizytował dyjecezyję. Coś miał w sobie kozaczej natury, ale nie w duchu Wereszczyńskiego i Józefa Szumlańskiego. Więcej przystawał do swawoli, do Chmielnickiego, szukał rozrywki w ruchu wojennym. Nazywano go i miano za kozaka. Nie posiadając rozległej władzy i dóbr w Przemyślskiem, szukał jednego i drugiego gdzieindziej. Zajechał opactwo dubieńskie na Wołyniu, sąsiednie dermańskiego. Znalazł sobie stronników i hulał. Metropolita miał go w podejrzeniu, że chciał się przerzucić na nieunija: najlepiej mógł przez to Terlecki usunąć swoich spółzawodników, zwłaszcza że poczuwał się do siły; wypędzony opat dubieński, zaskarżył go przed metropolitą. Ksiądz Kolenda wyznaczył do tej sprawy komissarzem Suszę, znakomitego pod owe czasy kapłana, superiora bazylijanów w Chełmie. Susza sąd złożył w Ostrogu. Terlecki nie stawił się na pozwy, owszem sąd zwymyślał. Padł więc przeciwko niemu wyrok zaoczny d. 14 Czerwca 1667 r. Winy były ciężkie i za to padła klątwa. Wtedy Terlecki się opamiętał, lecz na sobie samym doznał, jak trudno jest zrywać z karnością. Gdy metropolita go odstąpił, korzystał z tej okoliczności Antoni Winnicki, który wojował ciągle we Lwowie i w Przemyślu, w Kijowie i w Czehrynie, z Szumlańskim i z Tukalskim, z Hoszowskim i z Terleckim, i który chciał zostać metropolitą nieunii, lecz nic się mu nie udawało. Winnicki upatrzył chwilę, napadł na Przemyśl i zdobył katedrę na Terleckim. Była bitwa z tego powodu i w niej ranni, jeden nawet ksiądz ciężko pokaleczony umarł. W obec tego wypadku, ujął się metropolita za upokorzonym Terleckim, a gdy krajowe prawo od swawoli nie zabezpieczało, pisał o tem do kardynałów Propagandy z Wilna d. 2 Marca 1668 r. Nie do-

czekał się końca swego sporu z przeciwnikiem Terlecki i umarł pogodzony z metropolitą w Dermaniu d. 20 Grudnia 1669 r. Jego miejsce zajął mianowany przez króla d. 9 Października 1670 r. Jan Małachowski. *Jul. B.*

Terlecki (Hippolit Zygmunt), współczesny doktor medycyny, chirurgii i teologii, rodem z Wołynia. Po r. 1831 udał się do Krakowa, uczył się medycyny w tamecznym uniwersytecie i promował na doktora po napisaniu rozprawy *De Cholera* (Kraków, r. 1833, w 8-ce). Poczem praktykował w temże mieście i wydał z druku dobrze napisaną książkę p. t. *Rady zachowania się niewiast czasu brzemienności, porodu, połogu* i t. d. (tamże, r. 1835, w 8-ce). Po śmierci swej żony Anny (ob.) porzucił medycynę, udał się do Francyi, został księdzem i doktorem teologii. Przeszedł następnie do obrządku ruskiego unickiego, i zadawał sobie zawiele starania i zabiegów, celem rozszerzenia swego wyznania pomiędzy Sławianami południowymi, do czego Rzym pomoc mu swoję przyobiecywał. W tym celu założył on osobne seminarjum w Paryżu; gdy jednak wszystkie te zamiary pożądanego skutku nie przyniosły, Terlecki przeniósł się do Galicyi i należy teraz do najgorliwszych stronników partyi rusińskiej. Będąc już kapłanem wydał następne jeszcze pisma: *Słowo Rusina o rzeczach sławiańskich* (Paryż, r. 1849, w 8-ce) i *Rzecz o obrządkach katolickich wschodnich* (tamże, r. 1850, w 8-ce). *F. M. S.*

Terme Leopoldine (*Acqua delle*), ob. *Monte Catini* (acque mineralia).

Terme Leopoldine di Santa Maria in Bagno (*Acque delle*). W Rzymskiej Toskanii pomiędzy zagięciami gór stanowiących pasmo poprzeczne przed głównym Apenin łańcuchem, jest dolina przez rzekę *Savia* przerznięta, które to miejsce *Santa Mario in Bagno* albo zwyczajnie *Bagno* się nazywa i mieści w sobie źródła wody mineralnej, znane w odległej starożytności ze skutków lekarskich. Przy źródłach tych jest urządzony zakład wygodny tak do brania kąpieli, jako i pomieszczenia chorych. Skoro woda będzie ze źródła wydobytą i trzymaną w czystem szklanem naczyniu, wówczas ma kolor lekko opałowy, lecz w krótkim czasie nabywa doskonałej czystości i przezroczystości bez zostawienia w naczyniu osadu, na ścianach zaś naczynia zbierają się małe bąbelki gazu, które powiększywszy się znacznie, wznoszą się nad powierzchnią wody i giną. Smak ma lekko alkaliczny nie przykry, bez zapachu, chociaż przy samem źródle słaby zapach gazu siarko-wodorowego czuć można; z wody wydobywa się razem wiele bąbli gazowych, które gaz węglo-wodorowy stanowią; na ścianach zbiornika osiada wiele istoty organicznej, która ma wejrzenie krochmalu rozgotowanego, temperatura wody tej jest +32 Réaum. W skład wody rzecznej wchodzi chlorek sodu, siarczan sody, węglan sody wapna i magnezyi, kwas krzemowy i istota organiczna. Woda ta leczy wiele chorób, które z zatrzymanej lub zmienionej czynności przeziewu skórnego pochodzą; przepisywaną jest z wielkim skutkiem w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych tak świeżych jako i zadawnionych, w nabrzmieniach stawów, w bezwładności członków po atakach apoplektycznych pozostałych, w stwardnieniach gruczołów, zołzach, w zatkaniach trzewów brzusznych, w kamieniach żółciowych i moczowych, oraz w śluzotoku macicznym i stwardnieniu macicy. Używa się wewnętrznie, pijąc od 4—8 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych wstrzykiwanych i nastrzykiwań, nadto używane są tam jeszcze okładania szlamem w przykurczeniu i nabrzmiałości stawów. *Dr. L. S.*

Termidor (*Thermidor* z greckiego *thermos* gorący), nazwisko jedenastego

miesiąca w roku według kalendarza rzeczypospolitej francuzkiej. Trwał on od d. 19 Lipca do 18 Sierpnia według kalendarza gregoryjańskiego.

Termin. Wyraz w dawnem prawie polskiem, oznaczał czas przez prawo, lub sędziego do stawiennictwa lub wprowadzenia wskazany. Ztąd były wyrażenia: *stawić się na terminie*; *uiścić się w terminie*. Zamiast wyrazu *pozew*, brano także termin, ztąd mówiono: *wydać komu termin*, to znaczyło zapozwać kogo, czyli zaskarżyć do sądu. W pozwie zwykle ani dnia ani godziny terminu nieoznaczano, gdyż sądy roztrząsały sprawy tym porządkiem jakim były wpisane do regestru sądowego, a zatem nikt nie mógł wiedzieć kiedy jego sprawa przypadnie i kiedy ją woźny przywoła. Wyraz termin, oznaczał też proste zadosyć uczynienie prawom w ciągu processu i przez wyrażenie *strona termina poopuszczała*, nierozumiało się, iż była nieobecną w sądzie na czas oznaczony, ale w ogóle że nie dopełniła formalności procesu prawem przypisanych. *Termin zawity* (terminus tactus peremtorius), było to wyznaczenie czasu przez powoda oskarżonemu do stawienia się w sądzie uczynione, *rokiem* czyli pozwem ustnym.— Wyraz ten pomiędzy rzemieślnikami oznacza czas nauki chłopca oddanego do majstra jakiegokolwiek cechu: po wyterminowaniu lat przepisanych, przechodzi dopiero na czeladnika, czyli zostaje wyzwolony. *K. Wł. W.*

Termini generales, tak za panowania dynastyi Piastów w Polsce, nazywano zjazdy pod przewodnictwem panującego, na których odbywały się sądy i sprawy polityczne. Marcin Gall podaje o Bolesławie Wielkim, że tego rodzaju zjazdy odbywał w towarzystwie starszyzny, zwanych później praelati, comites, barones. Za jego panowania, sądownictwo było dla wszystkich jednakowe, przez zastępców lub przez samego monarchę wykonywane, który wdowom, sierotom, nieletnim, włościanom, sam opatrywał obrońców w sporach. Szły do tego najwyższego sądu sprawy z nagany od wojewodów, kasztelanów, starostów; lecz był ten sąd także w niektórych przypadkach nie najwyższą, ale najpierwszą i jedyną, a w każdym razie ostateczną instancyą (J. W. Bandtkie: *Historyja Prawa Polskiego*). Traktowały się także na takowych objazdach, interesa publiczne, jako to: za Władysława Łokietka w Chęcinach, za Kazimierza Wielkiego w Krakowie i Wiślicy. Nazywało się takowe zebranie pod powagą samego monarchy rozmaicie: *Colloquia generalia*, że powszechne na nim odbywało się naradzanie liczniejsze jak w innym czasie: *termini generales*; że w pewnych czasach roku lub w pewnych miejscach się odbywało. *Placita generalia*, że za upodobaniem wszystkich stanowiono: *servitium determinatum*, ponieważ niektórzy zwlaszcza urzędnicy powinni byli być obecnymi (A. Naruszewicz VI). Takowe zjazdy Długosz nazywa *Conventus generalis*, zwykle w Maju odbywane, głównie dla sądów, lecz zarazem i dla spraw publicznych kraju. Że zaś zgromadzenie to zasiadało w okręgu, w kole, *in corona*, nazwali je starzy polacy *sądami wiecowemi* od wyrazu „*wiec*, skróconego *wieniec*, okrąg (A. Naruszewicz). Odtąd wszelkie narady odbywane gromadnie nazywano *kolem*, ztąd owe wyrażenia częste u naszych pisarzy: koło rycerskie i koło poselskie. *K. Wł. W.*

Terminizm, wyraz używany często jednoznacznie z determinizmem (ob.). Począwszy od XVII wieku terminizm oznacza naukę kilku teologów, twierdzących, że Bóg postawił ludziom pewien termin do poprawy, po upływie którego traci prawo do przebaczenia. Teologów tych zowią *terministami*.

Terminologija, zbiór wyrażeń używanych w jakiej nauce lub sztuce, w przemyśle, rzemiosłach i we wszystkich w ogóle zawodach specyjalnych.

Jakkolwiek terminologija na tem polu ważne oddaje usługi, ułatwiając zwłaszcza porozumienie się między sobą ludzi jednego powołania, przecież zbyt częstemi zmianami i zbytniem nagromadzeniem nowych wyrażeń technicznych, może stać się prawdziwym dla języka ciężarem. *F. H. L.*

Terminologija chemiczna. Rozliczne i różnorodne zastosowania chemii czynią ją nadzwyczaj ważną i dla każdego użyteczną. Zakres tej nauki jest bardzo obszerny obejmuje ona bowiem wszystko to co się w około nas, a nawet w nas samych dzieje, wnika zarówno w najskrytsze i najpospolitsze czynności codziennego życia, jak i w działania do zwyczajnych nie należące; a objaśniając je, czyni podległemi rozumowi ludzkiemu, daleko więcej niż dawniej, gdy były dla niego tajemnicą. Jakkolwiek zatem użyteczność chemii jako nauki nie ulega zaprzeczeniu, ogromny wszakże jej zakres, obejmujący przedmioty prawie nieograniczone co do liczby i nadzwyczaj różnorodne co do własności i pochodzenia, utrudnia jej poznanie; i dla tego też wszelkie środki, które poznanie tej nauki ułatwiają, zasługują na uwagę każdego myślącego człowieka. Do takich właśnie środków należy naukowa chemii terminologja (*nomenklatura* albo *słownictwo chemiczne*), która może w żadnej z nauk przyrodzonych nie jest tyle co w niej właśnie ważną; od gruntownego bowiem pojęcia jej zasad, zrozumienie samej nauki zależy. Jakkolwiek zatem przedmiot ten wydawać się może zbyt specjalnym, ze względu wszakże na ogólną jego użyteczność, lubo dotknięcie tej kwestji u nas może być dosyć drażliwem, winien mieć miejsce w niniejszej *Encyklopedyi* w odpowiedniem wszakże streszczeniu i ograniczeniu do ważniejszych tylko rzeczy. Chemija zajmuje się pierwiastkami chemicznemi (ob.) i wszelkiemi związkami, które z nich utworzone być mogą. Liczba pierwiastków chemicznych nie jest bardzo wielka, i gdyby poznanie chemii tylko na nich się ograniczało, nie przedstawiałoby bardzo wielkich trudności; z pomiędzy nich bowiem tylko trzydzieści kilka jest ważnych. Spamiętanie kilkudziesięciu nazwisk wraz z własnościami ciał niemi oznaczonych nie byłoby zbyt trudną rzeczą, chociażby przytem wypadało nazwiska te w różnych zapamiętać językach, a nawet i we własnym rozmaicie nazywane. Rzeczywiste trudności zaczynają się dopiero w związkach, z powodu ogromnej ich liczby i najrozmaitszych własności i tu dopiero właściwie naukowa terminologija stanowi istotną i niezmiernie ważną pomoc; jest ona bomiem w chemii nie tylko *terminologiją* ale i *klassyfikacyją* zarazem. Od terminologii naukowej w ogólności żądamy aby była zgodną z duchem języka, nie obrażała czystości mowy, jakie do niej wprowadza miały gładką formę i były dźwięczne dla ucha , a co najważniejsza aby znaczenie ich było jasne i dokładne i nie wprowadzało do nauki mylnych i niewłaściwych pojęć. Gdy zaś terminologija chemiczna służy głównie do oznaczania związków, od niej przeto w szczególności żądamy: aby wyrażała jakie pierwiastki lub ciała się połączyły, w jakim to nastąpiło stosunku i wreszcie jaki jest rodzaj utworzonego związku. Polska chemiczna terminologija utworzoną została na podstawie słownictwa ułożonego przez Guyton'a Morveau, Lavoisier'a, Bertholeta Fourcroy i innych uczonych francuzkich. Twórcą jej i rozkrzewicielem był głównie Jędrzej Śniadecki, lecz od jego czasów różnym ulegała zmianom, stosownie do rozwoju samej nauki; zmiany te wszakże odnoszą się raczej do formy a nie do samej zasady. Gdy jednakże w słownictwie chemicznem forma ma bardzo wielkie znaczenie, przeto zaprowadzone zmiany rzeczywiście na uwagę zasługują i w nauce są ważnemi; rozmaitość bowiem jaka w tym względzie u nas panuje, utrudnia porozumiewanie się w przedmiotach jakikol-

wiek związek z chemiją mających. Narzekania na tę zbyteczną może rozmaitość po części są słuszne, literatura bowiem nasza, jakkolwiek w dzieła o chemii, traktujące uboga, stosunkowo przecież bardzo jest bogatą w rozmaite słownictwa chemiczne; od czasów bowiem Śniadeckiego, który w pierwszem wydaniu swej Chemii z r. 1800 podał pierwsze zasady nomenklatury chemicznej polskiej, do roku bieżącego, a zatem przez ciąg 65 lat ogłoszono tylko kilkanaście dzieł do chemii odnoszących się oryginalnych i tłomaczonych i prawie tyleż możnaby naliczyć rozmaitych terminologij, jakie przez różnych autorów i tłomaczów w ich dziełach użytemi zostały; a jeżelibyśmy do tego dodali te terminologije, które w osobnych o tym przedmiocie dziełkach i różnych artykułach w pismach peryjodycznych zamieszczonych, jako projekta podanemi zostały liczba nomenklatur chemicznych polskich, mniej lub więcej różniących się między sobą, dość sporą wypadnie. Podobny przypadek ma miejsce i w *Encyklopedyi*, różni bowiem autorowie, różnych słowników używają i słownictwa ich zachowanemi zostały. Takiego jednak faktu lekceważyć i upatrywać w nim niepotrzebną chęć odznaczenia się i dążenie do nowatorstwa bynajmniej nie wypada; jest on bowiem wyraźnym dowodem, że pierwsze słownictwo chemiczne, jakkolwiek w swoim czasie mogło być dobre i potrzebom nauki wystarczające, nie odpowiada już swemu celowi, skoro potrzeba zaprowadzenia w nim zmian tak ogólnie uznaną została. I rzeczywiście słownictwo chemiczne które pod pewnym względem jest zarazem klassyfikacyją związków chemicznych; samem bowiem nazwiskiem wskazujemy już rodzaj utworzonego związku, urabiać się musi stosownie do postępów samej nauki i do pojęć jakie w niej rozwijane bywają. Dążeniu zatem do tworzenia *nowych słownictw* dziwić się nienależy i upatrywać w tem coś złego; lecz raczej uznać w niem wypada, jak z jednej strony bogactwo i żywotność języka, który tyle odmian w tym względzie wprowadzić dozwala, tak znowu z drugiej strony dobrą wolę i gorliwość ludzi, którzy skrępowani nieprzyjaznemi okolicznościami, starają się chociaż tą drogą dążyć do postępu i przyswajać nam nowsze pojęcia naukowe. Pierwsze słownictwo chemiczne polskie i wiele następnych opierały się na tak zwanym *układzie* (*systemie*) *dualistycznym* (ob.) w którym związki chemiczne uważano jako całości złożone z dwóch części oddzielnie (samoistnie) w połączeniu istniejących i na podstawie tego sposobu uważania rzeczy, prawie wszystkie jego formy były urobione; lecz gdy później zaczęło się upowszechniać w chemii pojęcie że związki chemiczne stanowią jednostki oddzielne, w których części składowe nie koniecznie w sposób dualistyczny są ułożone, lecz że łącząc się z sobą wzajemnie w związku chemicznym znikają dla utworzenia całości jednorodnej i słownictwo chemiczne stosownie do pojęć i wymagań tak zwanego *układu unitarnego* (*système unitaire*) urabiać się zaczęło. Nie sądźmy także aby w słownictwach obcych języków nie wprowadzano zmian potrzebnych do przedstawienia pojęć, jakie wyrazić chciano; to bowiem tam miało i ma jeszcze miejsce, a obecnie spodziewać się można, że i słownictwo nasze stosownie do nowszych pojęć o *atomowości* pierwiastków i rodników nowym zmianom uledz może. Gdy nazwania związków chemicznych formują się z nazwisk pierwiastków, ostatnie przeto, stanowiąc niejako podstawę i tło całego słownictwa, winny odpowiadać wyżej przytoczonym warunkom dobrej terminologii i dla tego najprzód nad niemi się zastanowimy. Polskie nazwiska pierwiastków chemicznych, wraz z ich nazwiskami łacińskiemi i znakami chemicznemi, podane już były w artykule *Chemiczne pierwiastki*; tu tylko nadmienić

wypada, że podane tam zostały tylko więcej używane nazwania; oprócz nich bowiem możnaby przytoczyć jeszcze pewną liczbę nazwisk mniej używanych oraz te, które tylko w projektach pozostały. Znaczenie i użycie znaków chemicznych, objaśnione zostało w tym i następnym artykule: *Chemiczne wzory*. Wspominamy tu o tem d a tego, że podając niżej zasady terminologii chemicznej, posiłkować się niemi wypadnie. Twórca słownictwa chemicznego polskiego, nazwania takich pierwiastków, które były oddawna znane i w języku naszym używane, jak: żelazo, miedź, ołów, cyna, cynk, złoto, srebro, siarka, węgiel i t. p. w języku chemicznym zatrzymać musiał; wiele znowu innych nazwisk przyjął tak jak je w obcych językach używano, np. kobalt, nikiel, bizmut, antymon, platyna, chrom, bor, fosfor i t. p., znaczną liczbę nazwisk pierwiastków uformował przez skrócenie ich nazwisk łacińskich; dla kilku zaś tylko pierwiastków przyjął nazwania, będące tłomaczeniem nazwisk łacińskich, prawdopodobnie idąc za przykładem chemików niemieckich. Skrócenia nazwisk łacińskich na *um* zakończonych, przyjęte zostały dla tego, aby wyrazy te mogły się przypadkować; odmiana ta bowiem jest właściwą językowi polskiemu. Co zaś do tłomaczenia nazwisk kilku pierwiastków i tworzenia z nich wyrazów pochodnych wyznać należy, że popełniono tu błąd, który stał się główną przyczyną tylu odmian jakim słownictwo chemiczne polskie ulegało. Nazwania te są; *kwasoród*, *wodoród*, *saletroród* i *soliród*. Niewłaściwość nazwisk tego rodzaju już oddawna w nauce uznaną została i dla tego też starano się wyrugować je ze słownictwa. Z pomiędzy nich *soliród* trwał bardzo krótko i zamiast niego wprowadzono nazwę *chlorynu* a ostatecznie *chlor*; później *saletroród* zastąpiono *azotem*, jeszcze później w miejsce *wodorodu* zaczęto używać nazwy *wodor* lub *wód*, w końcu dopiero zamiast *kwasorodu* wprowadzoną została nazwa *tlen*, która jednakże dotychczas jeszcze nie przez wszystkich przyjętą została. Wyżej wspomnieni twórcy naukowej chemicznej terminologii, nadając wspomionym pierwiastkom nazwy: Oxygène, Hydrogène, Nitrogène, zrobili to rzeczywiście nie we francuzkim języku, lecz utworzyli je z wyrazów języków nieżyjących, a tem samem nie wprowadzili pojęć, które początkujących w nauce naprowadzają na błędne i niezgodne z rzeczywistością mniemania takie jak u nas ma np. wyraz *kwasoród*, jakoby tworzył kwasy, gdy w istocie wcale to nie ma miejsca; pierwiastek ten bowiem oprócz wielu związków nie mających własności kwasowych wydaje połączenia, które same z siebie kwasami (ob.) nie są, lecz stają się niemi dopiero po połączeniu się z wodą. · Wyrazy pochodne oxydule, oxyde i t. p. od nazwy *oxygène* we francuzkim języku wyprowadzone, nie mają w nim innego znaczenia, tylko takie, jakie chce mieć nauka. Niemcy, jakkolwiek wymienione pierwiastki w swoim języku nazwali *Sauerstoff*, *Wasserstoff*, *Stickstoff*, jednakże wyrazów pochodnych od nich, przynajmniej od najważniejszego z nich *tlenu* czyli *kwasorodu*, nie uformowali, tylko używają nazw *oxydul* i *oxyd*. U nas tylko posunięto się w tym względzie dalej i związki te nazwano *niedokwasami*, co znowu wdraża w umysł błędne pojęcie, jakoby one mogły być dokwaszonemi i zamienionemi na kwasy. W owych czasach, kiedy uczeni francuzcy tworzyli naukową chemiczną terminologiję i kiedy chemija nie była jeszcze tak wysoko jak dzisiaj rozwinięta, a własności i natura związków chemicznych nie były jeszcze dokładnie zbadane; związki tlenowe uważano za połączenia innego rodzaju niż związki innych pierwiastków, nazwa *kwasoród*, stosownie do ówczesnych pojęć, była dobrą; wyrażenia zaś *niedokwas*, *podkwas*, *kwas*, oraz *dokwas*, *dopodkwas*, *prze-*

kwas, na oznaczenie różnych związków tlenowych służące, mogą jeszcze w ówczesnym stanie nauki niejakie znaleść usprawiedliwienie. Niedawno wszakże utworzone, *okwas*, *podokwas*, *nadokwas* i t. p. lubo utworzenie ich zasadniczo starano się wytłomaczyć, jak również nieco dawniejsze wyrażenie *niedokwasek*, *podniedokwasek* i *nadniedokwas*, jako niezgodne z obecnym stanem nauki, powinnyby być zarzuconemi, co przy słownictwie związków chemicznych bliżej jeszcze wykazanem zostanie. — *Słownictwo związków chemicznych.* Związki chemiczne powstawać mogą z dwóch, trzech, czterech i więcej pierwiastków w rozmaity sposób i w różnych stosunkach z sobą połączonych. Dzielą je na rzędy czyli stopnie. Związki pierwszego rzędu zawierają dwa pierwiastki; drugiego, trzy; trzeciego cztery i t. d.; jednakże, podział ten nie jest zupełnie ścisły, są bowiem ciała złożone, grające rolę pierwiastków (ob. cyan, ferro-, ferridocyan, rodniki), których związki z pierwiastkami zaliczone być muszą do związków pierwszego rzędu. Podobnie rzecz się ma i co do związków wyższych rzędów. Według systemu czyli układu dualistycznego, na podstawie którego pierwsze naukowe słownictwo chemiczne utworzonem zostało, związek chemiczny składa się z dwóch ciał różnej natury pierwiastków lub związków, które wiąże z sobą tak zwana siła powinowactwa, a otóż w nazwie związku te dwie części składowe są wyrażone w ten sposób, że jedna z nich stanowi nazwę rodzajową a druga gatunkową; np. chlorek sodu, tlenek potassu, siarczan wapna, krzemian glinki i t. p. Dla objaśnienia znaczenia tych nazwisk musimy przejść szczegółowo sposoby nazywania związków, zaczynając od najprostszych rzędu pierwszego. Pierwiastki niemetaliczne, jak tlen, siarka, chlor, brom, jod, fluor i t. p. tworzą związki pod wielu względami do siebie podobne a jednak różne; otóż połączenia tych pierwiastków stanowią niejako rodzaje związków, np. rodzaj związków tlenowych, siarkowych i t. p., gdy gatunki ich przedstawiać będą metale lub pierwiastki niemetaliczne z niemi połączone. Wypadało zatem dla połączeń tlenu, siarki, chloru i t. d. utworzyć stosowne nazwiska rodzajowe, ponieważ nieraz trzeba mówić o nich ogólnie i w liczbie mnogiej. W naszym języku utworzono je, dodając do nazwisk pierwiastków zakończenia *ek*, *ik*, *yk*: przez co powstały jako nazwiska rodzajowe rzeczowniki: *chlorek*, *bromek*, *jodek*, *fluorek*, oraz *siarczyk*, ponieważ do wyrazu siarka trudno było dodawać końcówkę *ek;* do nich zaś dla oznaczenia gatunku dodano nazwisko metalu lub pierwiastku niemetalicznego, w drugim przypadku liczby pojedynczej. Powstały zatem u nas wyrażenia, jak np. *chlorek żelazu*, *siarczyk miedzi*, *bromek srebra*, *jodek ołowiu* i na wzór tych później utworzone *kwasorodek żelaza*, *siarek cyny* i t. p., a po wprowadzeniu nazwy *tlen*, *tlenek cynku*, *ołowiu*, *miedzi* i t. p. W czasach kiedy utworzone zostało pierwsze naukowe chemiczne słownictwo, a nawet i później jeszcze, kiedy na wzór tamtego tworzone było słownictwo polskie, oprócz tlenu i siarki nie znano innych tegoż samego charakteru chemicznego pierwiastków, nawet bardzo ważnych i pospolitych, jak np. chloru i chociaż jego związki, mianowicie sól kuchenna, kwas solny i inne oddawna były znajome, o ich wszakże składzie nie miano prawdziwego wyobrażenia; uważano je bowiem za związki zawierające niezbyt dawno przedtem odkryty tlen czyli kwasoród, którego ważność i znaczenie w mnóstwie działań chemicznych świeżo wykazane było. W ówczesnej chemii ze związków 1-go rzędu, oprócz małej liczby związków siarkowych, znano głównie związki tlenowe i niemi oraz solami głównie się zajmowano. Słownictwo chemiczne dla tych związ-

ków utworzone, ówczesnemu stanowi nauki zupełnie odpowiadało; w związkach bowiem tlenowych zauważano dwie różniące się między sobą gruppy połączeń: jedne bogatsze w tlen i w pewnych okolicznościach mianowicie po połączeniu z wodą, okazujące własności kwasów i te nazywano *kwasami*; drugie, uboższe w ogóle w tlen niż kwasy i te nazwano u nas *niedokwasami*. Spostrzeżono także, że te dwie gruppy związków mogą się łączyć między sobą i przezto własności swoje wzajemnie znoszą, dając przytem początek związkom krystalicznym, rozpuszczalnym w wodzie i mającym smak, które nazwano *solami* (ob. *Sól*), o sposobie nazywania których później mówić będziemy. Gdy jednakże jeden i ten sam pierwiastek łącząc się w różnym stosunku z tlenem czyli kwasorodem, tworzył kilka kwasów lub niedokwasów, potrzeba była związki te odróżnić nazwiskami i ztąd powstały u nas wyrażenia: *kwas*, *podkwas*, *dokwas*, *dopodkwas*, *przekwas*, oznaczające jakoby niedokładne kwasy, lub coś zbytecznie przekwaszonego, chociaż one służyć miały rzeczywiście na oznaczenie kwasów, z których każdy w swoim rodzaju jest dobrym i zupełnym kwasem, a różni się tylko od innych ilością tlenu czyli kwasorodu, jaką w sobie zawiera czyli stopniem tak zwanego *ukwaszenia*; powstały także wyrażenia *niedokwas*, *niedokwasek*, *podniedokwas*, *nadniedokwas*, *okwas*, *podokwas*, *nadokwas* i t. p. a to na oznaczenie związków drugiej gruppy nie będących kwasami i wyrażających różne stopnie tak zwanego *zniedokwaszenia*, które początkowo oznaczano liczbami, mówiąc *niedokwas* pierwszy, drugi, trzeci, czwarty. Podobny sposób rozróżnienia liczbowego był użyty do związków siarki a następnie chloru i tym podobnych które nazywano *siarczyk* pierwszy, siarczyk drugi; chlorek pierwszy, chlorek drugi i tam dalej z których związek najuboższy w siarkę, tlen (kwasoród), chlor i t. p, był pierwszy, a bogatsze miały numera następne. Później zauważano, że taki sposób liczbowego odróżniania związków jest niedogodny, ponieważ w razie odkrycia nowego związku uboższego w tlen, siarkę, chlor i t. p., niż dawniej numerem 1-szym oznaczone, wypadało numer 1-szy dać nowo odkrytemu związkowi, a tem samem numera porządkowe wszystkich innych zmienić. Dokładniejsze poznanie związków do tej gruppy należących, doprowadziło do przekonania, że z pomiędzy tak zwanych dawniej *niedokwasów*, jakie jeden i ten sam metal wydawać może, tylko dwa związki mają naturę *zasad* (ob.); to jest łączą się z kwasami na sole; inne zaś połączenia tlenowe tu należące, tej charakterystycznej własności nie posiadają; przekonano się także, że tym dwom połączeniom tlenowym odpowiadają w składzie chemicznym i niektórych własnościach, dwa szeregi związków z innemi pierwiastkami niemetalicznemi. Zgodnie przeto z temi postrzeżeniami, dla tych dwóch szeregów związków utworzono nowe słownictwo, odpowiednie temu, jakie w innych językach przyjętem zostało, mianowicie: *dwa odmienne zakończenia nazwy rodzajowej*. Przykłady rzecz tę dokładniej objaśnią. Żelazo np. daje dwa następujące szeregi związków:

$$Fe\,O — Fe\,S — Fe\,Cl — Fe\,Br — Fe\,J — Fe\,Cy — Fe\,Fl$$

$$Fe_2O_3 — Fe_2S_3 — Fe_2Cl_3 — Fe_2Br_3 — Fe_2J_3 — Fe_2Cy_3 — Fe_2Fl_3$$

Związki pierwszego szerego i w ogóle uboższe w ciało niemetaliczne mają zakończenie *ek*; drugiego zaś szeregu i w ogóle bogatsze w ciało niemetaliczne, zakończenie *ik*. Nazywano je zatem: *kwasorodek i kwasorodnik żelaza; siarek, siarnik żelaza*; *chlorek, chlornik*; *bromek, bromnik* i t. d., a po wprowadzeniu w miejsce kwasorodu nazwy *tlen*, zamiast kwasorodek i kwasorodnik używa się *tlenek* i *tlennik*. Nie wszyscy jednak nazwy te przyjęli, na

wspomnione bowiem związki tlenowe utrzymują się dotąd nazwy *niedokwasek* i *niedokwas*, a dwa szeregi połączeń w składzie im odpowiadających nazwane zostały w inny sposób, a mianowicie: *siarczek* i *półtorosiarczek żelaza* $Fe\,S$ i Fe_2S_3 (*siarek* i *półtorosiarek*), *chlorek* i *półtorochlorek* i t. d. Używając nazwy tlen, wspomnione związki tlenowe można bardzo dobrze nazwać *tlenek* i *półtoratlenek żelaza*. i istotnie w obecnym stanie nauki nie ma prawdziwej podstawy do wyróżniania związków tlenowych innem słownictwem chemicznem, jest to bowiem niepotrzebne utrudnienie nauki; gdyż zarówno związki siarkowe, chlorowe, bromowe i t. d. jak i tlenowe mogą być zasadami względem odpowiednich połączeń, mających naturę kwasową. Byłoby nawet pożądanem aby nazwa *kwas*, na oznaczenie takich połączeń tlenowych, które rzeczywiście kwasami się stają, dopiero po połączeniu się z wodą, przestała być używaną. i aby do nich zastosowane zostało słownictwo dla odpowiednich związków *nietlenowych* używane, o którem niżej powiemy. Gdyby chemikom w połączeniu z filologami udało się wynaleść jakie stosowne nazwy na wyrazy: *kwas*, *sól i równoważnik*, byłoby to niezawodnie korzystnem; gdyż bardzo często chemik zmuszony jest nazywać kwasami, ciała wcale niekwaśne; solami, nierozpuszczalne w wodzie, a zatem nie mające smaku; a równoważnikami nazywa ilości, równej wagi bynajmniej nie mające. Jeżeliby się to szczęśliwie powiodło, możnaby się wówczas obejść bez wyrazów *bezwodnik* albo *anhydrid*, oraz bez nazwań siarkokwasy, chlorokwasy, bromokwasy i t. d.; a wyżej wspomnione nazwy kwas, sól i równoważnik byłyby wówczas używane w ich prawdziwem znaczeniu, na czem ścisłość nauki zyskałaby niezawodnie. Ostatni sposób nazywania jest bardzo dogodny, gdyż wyraża skład związku chemicznego, mówiąc bowiem *dwutlenek manganu* łatwo domyśleć się, że związek ten oznacza się formułą $Mn\,O_2$ i że ma skład jej odpowiedni: *trójsiarek*, *pięciosiarek potassu* będą wyrażać związki KS_3 i $K\,S_5$ i t. d. Wyżej już wspomniano o niewłaściwym sposobie nazywania różnych związków kwasowych jednego i tegoż samego pierwiastku, i skoro to uznanem zostało, wprowadzony został inny sposób rozróżniania tych związków przez odmianę zakończenia przymiotnego w nazwisku kwasu, a to na wzór słownictwa francuzkiego, i z dodaniem do nazwy kwasu *pod* lub *nad* tam, gdzie we francuzkiem słownictwie użyto *hypo* i *hyper* albo *per*, a w niemieckiem *unter* i *über*. Przykład na kwasach siarki lepiej to objaśni. Z pomiędzy kwasów siarki, nazwano:

$S\,O_2$ *kwasem siarkowym* (*acide sulphureux*)
$S\,O_3$ *kwasem siarczanym* (*acide sulphurique*).
S_2O_2 *kwasem podsiarkowym* (*acide hyposulphureux*).
S_2O_5 *kwasem podsiarczanym* (*acide hyposulphurique*).

Przyrostek *nad* zastosowano do nazwania kwasu nadchlornego ClO_7 (*acide perchlorique*), kwasu nadmangannego (*acide permanganique*) i innych. Taki sposób rozróżniania kwasów dotychczas się utrzymuje z małą odmianą, kwasy bowiem uboższe w tlen mają końcówkę *awy*, np. *kwas siarkawy* SO_2, *kwas podsiarkawy* S_2O_2; kwasy zaś bogatsze w tlen jedni kończą na *owy*, drudzy na *ny*. I tak SO_3 nazywają *kwasem siarkowym* i *siarczanym*, S_2O_5 *kwasem podsiarkowym* i *podsiarczanym*. Do odróżniania kwasów były także używane i inne sposoby, a mianowicie różne końcówki przymiotnikowe naszemu językowi właściwe, mówią bowiem np. kwas siarczny, siarczysty, siarkowy i siarczany; ten jednak nie wszedł w powszechniejsze użycie. Niekiedy jednak widzimy w użyciu jeszcze inne formy, np. siarczyn SO_2, podsiar-

czyn S_2O_2, siarczan SO_3, podsiarczan S_2O_5, węglan CO_2, fosforan PO_5 i t. p. formy rzeczownikowe przyjęte powszechnie na oznaczenie soli. Podobnie jak w związkach natury zasadowej znaleziono i związkom kwasowym odpowiadające szeregi związków, które rozmaitym sposobem nazywano. Jako przykład objaśniający przytoczymy tu dwa szeregi związków fosforu:

$$PO_3—PS_3—PCl_3—PBr_3—PJ_3$$
$$PO_5—PS_5—PCl_5—PBr_5—PJ_5$$

które odróżniają, używając zakończeń najprzód *owy* i *ny*, a teraz *awy* i *owy*, oraz *awy* i *ny*; nazywając je w ten sposób: *siarek fosforawy* i *fosforny* PS_3 i PS_5, *chlorek fosforawy* i *fosforny* PCl_3 i PCl_5 (dawniej chlorek fosforowy i fosforyczny), a według drugich *chlorek fosforawy* PCl_3 i *chlorek fosforowy* PCl_5. Związki te nazywają jeszcze, mianowicie *trójchlorek fosforu*, *pięciochlorek fosforu* i t. p. Jeden lub drugi sposób nazywania możnaby także zastosować do związków tlenowych, jak PO_3 i PO_5, które wypada nazywać: *tlenek fosforawy* i *fosforny;* albo *trójtlenek fosforu* i *pięciotlenek fosforu*, co nawet w najnowszem dziele chemicznem, przy zachowaniu dawnej nazwy kwasorodu, po części wprowadzonem zostało, a to zamiast dawnych nazwań kwas fosforawy i fosforny, prawdziwe bowiem kwasy, za sole wody mogą być uważane. W słownictwie polskiem używane są jeszcze inne niż wyżej podane formy na oznaczenie związków tak zwanej natury zasadowej; odpowiadające pojęciom systemu unitarnego (ob. *Układ dualistyczny*). Forma ta jest takąż samą jak dopiero co podana, o dwojakiem zakończeniu przymiotnikowem, dla związków natury kwasowej. Ta forma przymiotnikowa może jest nawet właściwszą niż wyżej podana rzeczownikowa, uważana przez niektórych za niewłaściwą. Za przykład objaśniający niech posłużą dwa wyżej podane szeregi związków żelaza. Związki pierwszego szeregu nazywają *tlenek żelazawy*, *siarek żelazawy*, *chlorek*, *bromek* i t. d. *żelazawy;* drugiego zaś szeregu *tlenek*, *siarek*, *chlorek*, *bromek* i t. d. *żelazowy*. Związki tlenowe pierwszego szeregu nazywano także *tlenek żelazisty*, w ogóle tlenek . . . isty (jako bogatszy, stosunkowo w metal niż związki do drugiego szeregu należące); a drugiego szeregu tlenek . . . . . .owy, np. tlenek żelazowy. Sposób ten nazywania odpowiedni jest pojęciom systemu unitarnego, bo może być rozciągnięty do soli, które nazywać można, jak np. *siarczan żelazawy* i *siarczan żelazowy*, jak się mówi *chlorek żelazawy* i *żelazowy*. Gdy w wyżej przytoczonej formie rzeczownikowej nazywania związków tak zwanej natury zasadowej, jak tlenek i tlennik, siarek i siarnik np. żelaza, a także kwasów i soli upatrywano różne niestosowności, i w miejsce nich wprowadzono inne formy, które i w dziełach były użyte i w pismach peryjodycznych są dotąd używane, przeto w tem miejscu również wspomnieć o nich wypada. Względem tego sposobu nazywania robiono uwagi, że połączenie dwóch rzeczowników, jest zupełnie niewłaściwem językowi polskiemu; że zakończenia zdrobniałe *ek*, *ik*, *yk*, nie odpowiadają godności naukowej terminologii, że nie odpowiadają terminom naukowym na oznaczenie tych związków w obcych słownictwach przyjętym, i nie wyrażają tego co wyrażać powinny, że z powodu swej niestosowności nie wcieliły się do mowy potocznej narodu. Nie tu jest miejsce, aby szczegółowo zarzuty te roztrząsać, jednakże zupełnie milczeniem pomijać ich nie należy. Że złączenie dwóch rzeczowników podobnie jak np. *tlenek miedzi*, *siarek cyny*, *chlorek ołowiu*, *fosforan wapna*, *siarczan magnezyi* i t. p. jest formą w naszym języku używaną i bardzo nawet pospolitą, można na dowód mnóstwo przytoczyć wyrażeń, jak np. wiązka siana,

arkusz papieru, kijek chłopczyka, pęczek wiśni, snopek zboża, kawałek chleba, łokieć sukna, garniec wina, korzec mąki i t. d., wspomnione zatem wyrażenia słownictwa chemicznego nie zdają się być pod tym względem niestosownemi. Drugi zarzut jest małoważny i sam przez się upadnie, jeżeli stosowność nazwy i prawdziwe jej naukowe znaczenie wykazanem będzie. W wyrażeniach słownictwa, np. chlorek ołowiu, miedzi, chlorek i chlornik żelaza, nie idzie głównie o wykazanie, że chlor należy tu do ołowiu, miedzi, żelaza, albo że żelazo, miedź, ołów zostały niejako *ochlorowanemi*, (osiarkowanemi, otlenionemi i t p.); jak raczej o pokazanie, że istnieją pewne gatunki jednego rodzaju związków chlorowych, siarkowych, tlenowych i t. d. zatem jakichś *chlorków i chlorników, siarków* i *siarników, tlenków* i *tlenników* i t. p., które wszakże nie mają wcale własności metalicznych, nie są zatem ołowiane, miedziane lub żelazne, lecz będąc ogólnie chlorowemi, siarkowemi, tlenowemi i t. p. są wyrobione z ołowiu, miedzi, żelaza i t. p. Nie są wszakże złemi wyrażenia przymiotnikowe, np. siarek żelazawy i żelazowy, o których już wyżej wspomniano. Jakkolwiek zatem formy polskiego słownictwa nie odpowiadają może formom grammatycznym w innych językach używanym, gdy jednakże dobrze malują rzecz o którą idzie, nie ma zatem potrzeby zastępowania ich innemi wyrażeniami, jak np. *żelazo chlorowe, siarkowe, tlenowe* i t. d., bo tu nie żelazo rodzaj związku oznacza, ale chlor, siarka, tlen i t. p. Również niestosownemi będą wyrażenia, żelazek żelazik, siarkowy, chlorowy, siarczanowy, węglanowy, fosforanowy i t. d., z których trzy ostatnie wyrażenia służyć mają na oznaczenie soli kwasów siarczanego, węglanego i fosfornego, stanowiących również nazwy rodzajowe. Zresztą formy wyżej podane już się u nas upowszechniły i utarły, a nawet wcieliły w mowę potoczną jak to dowodzi często używany wyraz *chlorek* przez ludzi niemających o chemii żadnego wyobrażenia. Do przytoczonych tu uwag o nazwaniach związków 1-go rzędu dodać jeszcze należy, że bardzo liczne związki wodorowe, po większej części będące ciałami lotnemi, mają swoje osobne słownictwo; mówimy bowiem: *węglowodor, siarkowodor, chlorowodor, jodowodor, fosfowodor* i t. p., oznaczające połączenia wodoru z odpowiedniemi pierwiastkami. Gdy zaś nazwa wodor, jeszcze przez wszystkich przyjętą nie została i pierwiastek ten nazywają *wodem* (wód), powstają ztąd nazwy: siarkowód, węglowód i t. p., które mogą dać powód do błędów; mówiąc bowiem np. *ogrzewając potas w siarkowodzie*, możnaby mniemać że jest tu mowa o wodzie rzeczywistej, a tworzenia takich wątpliwości w nauce unikać się godzi. Do przedstawionego tu krótkiego rysu słownictwa chemicznego, należy jeszcze dodać rzecz o związkach drugiego rzędu czyli o tak zwanych *solach*. Co chemicy nazywają solą, objaśniono już w oddzielnym artykule ob. *Sól*), tu zatem pozostaje tylko wskazać zasady słownictwa chemicznego tych związków. Nazwa soli podobnie jak i związków, o których już mówiliśmy, składa się z dwóch części, *rodzajowej* i *gatunkowej*: rodzaj soli pochodzi od *kwasu* (ob.), gatunek zaś jej od *zasady* (ob.). Według pojęć systemu dualistycznego formujemy nazwę soli w ten sposób, że przymiotnikowa nazwa kwasu zamienia się na rzeczownikową i do niej dodaje się nazwisko zasady w drugim przypadku liczby pojedyńczej; mówimy zatem: *węglan wapna, siarczan magnezyi, fosforan sody*, oraz *siarczan tlenku, siarczan tlenniku żelaza* i t. p. Na oznaczenie, że w soli znajduje się *tlenek* lub *tlennik*, używamy także innego sposobu, który odpowiada pojęciom systemu unitarnego, i jest tak ogólnym, że jeżeli kiedyś znaleziona będzie większa liczba tak zwanych *siarkosoli, chlorosoli* (ob.

sól) i t. p. słownictwo to wybornie do nich zastosowanem być może, mówimy bowiem siarczan *żelazawy* i *żelazowy*, *manganawy* i *manganowy* (także żelazisty i żelazowy) i t. p., jak również *siarkowęglan potassowy*, *siarkoantymonijan sodowy* i t. p. Gdy jednakże, jak wyżej wspomniano, kwasy odróżniają się różnem zakończeniem, oraz dodaniem przyrostków *pod* i *nad*, przeto i nazwa soli wskazywać winna, jakiem nazwiskiem oznaczony kwas w niej się znajduje. W początkach kształcenia się naszego słownictwa chemicznego, używano w tym celu następujących wyrażeń, jak np. siarczan, podsiarczan, dosiarczan, dopodsiarczan, przysaletran, nadszczawian, nadmolibdan i t. d. taki jednak sposób zmuszający do użycia takiego np. wyrażenia, *nadpodsiarczan*, na oznaczenie soli kwaśnej, kwasu siarkowego SO_2, jako niestosowny zarzuconym został. Na jego miejsce użyto formy podobnej do przyjętej w słownictwie francuzkiem i łacińskiem, mianowicie: sole kwasów mających końcówkę *owy*, zakończono na *on*, *kwas* np. *siarkowy* SO_2 dawał *siarkon* np. sody; *kwas fosforowy*, *fosforon*; sole zas kwasów mających końcówkę *ny* kończono na *an* np. *siarczan*, *fosforan*, oznaczały sole kwasów siarczanego SO_3 i fosfornego PO_5. Jeżeli w kwasie były przyrostki *pod* i *nad*, te przechodziły do nazwy soli, mówiono zatem podsiarkon, podsiarczan, nadchloran, nadmanganian i t. p. W celu oznaczenia różnic soli z powodu kwasów, użyto także wyrażeń, jak np. *siarczan*, *siarczystan*, *siarkan* i *siarczan*, wyprowadzając te nazwiska od odpowiednich nazwań kwasów, o których wyżej już wspomnieliśmy, te jednak formy w ogólniejsze użycie wcale nie weszły. Obecnie do nazwań *soli* używane są głównie dwie formy, nie wiele różniące się między sobą, a mianowicie: jedni, którzy w kwasach używają końcówek *awy* i *ny*, sole pierwszych kończą na *on*, drugich na *an*, kwas siarkowy, siarkan; kwas podchlorowy, podchloran; kwas chlorny, chloran; kwas nadchlorowy, nadchloran, drudzy znowu używający w kwasach końcówek *awy* i *owy*, kończą na *yn* (*in*) i *an*, np. kwas podfosforawy, podfosforyn; siarkowy, siarczyn: azotawy, azotyn: azotowy, azotan: fosforowy, fosforan i t. d. Wyżej już wspominaliśmy o jeszcze jednej używanej (mało wprawdzie) formie nazywania soli, jak np. siarczanowy żelazek i żelazik, siarczynowy i podsiarczynowy sodek, węglanowy potasek i t. p., o jej jednakże niestosowności już mówiliśmy. W najnowszych czasach wprowadzone zostało jeszcze inne słownictwo dla soli i innych związków, w którem miano na względzie teoryję rodników (ob.) i pojęcia systemu unitarnego, rozbiór jednak zasad tego słownictwa przechodzi zakres Encyklopedyi. W zakończeniu wiadomości o słownictwie chemicznem polskiem, wspomnieć jeszcze wypada o słownictwie tak zwanych soli kwaśnych i zasadowych, w których dawniej uważano, że stosunek kwasu do zasady jest inny niż w solach zwanych obojętnemi, np. siarczan i dwusiarczan potażu, węglan i dwuwęglan sody, mających podwójną ilość kwasu na tęż samą ilość zasady co w soli obojętnej; nazwy te jednak wobecnym stanie nauki (ob. *sól*), za ścisłe uważane być nie mogą, wykazanie wszakże ich niedokładności zakres Encyklopedyi przechodzi. Podobnie rzecz się ma i co do soli zwanych zasadowemi. W tym krótkim obrazie słownictwa chemicznego polskiego pominięto jeszcze wiele różnych szczegółów do tego przedmiotu odnoszących się, zamilczano zupełnie o używanych wyrażeniach niepolskich, jak sulfatu, fosfatu i t. p., nie jest tu bowiem miejsce, aby rzecz ta specyjalnie traktowaną być mogła. *T. C.*

Terminus (t. j. granica), bożek graniczny rzymski, na cześć którego Numa Pompilius po zarządzeniu rozgraniczenia własności, wznieść kazał ołtarz na pagórku Tarpejskim czyli Kapitolińskim i uroczystość *Terminalij* w d. 23

Latego ustanowił. Obiety tej uroczystości składały się początkowo z owoców rolnych i w ogóle nie były krwawemi; później dopiero poczęto zabijać zwierzęta. Kiedy Tarkwinius Superbus zamierzał wznieść świątynię Jowiszowi na skale Tarpejskiej, wtedy dla zyskania miejsca, tamże znajdujące się świetości aby je uprzątnąć, musiały wprzódy być przez augurów odczynione (exaugurowane). Sam tylko Terminus na to nie zezwolił i dla tego ołtarz jego pozostawiono wśród budowli, a nad nim, jak to kult wymagał, wzniesiono hypaitron (Hypaethronus). W czasie Terminalij obiety odprawiały się na granicy dawnego rzymskiego obwodu miejskiego, między piątym i szóstym kamieniem granicznym.

Termity (*Termes*), rodzaj owadów należących do rzędu prostoskrzydłych (orthoptera), zamieszkujący kraje międzyzwrotnikowe, odznaczający się czułkami długiemi, podobnemi do sznurków paciorków i nogami czterostawowemi. Pomiędzy owadami temi, zwanemi od krajowców mrówkami białemi, podobnie jak i między mrówkami właściwemi odróżniają *samców*, ze czteremi skrzydłami, *samice* i bezpłciowe czyli robocze. Ostatnie są najliczniejsze, bywają na kilka linij długie, bezskrzydłe, żółtawego, rzadko czarnego koloru, mocnemi szczękami opatrzone. Najmocniejsze z roboczych, według niektórych spostrzeżeń, są przeznaczone do obrony mieszkań całego towarzystwa. Samice nieliczne, zwane matkami, będąc brzemienne powiększają wielkość swoją do kilku cali i w 24 godzinach wydają około 80,000 jajek. Termity boją się światła i dla tego gnieżdżą się pod ziemią lub w dziuplach drzew, do których przejścia sobie wyrabiają, albo też budują sobie mieszkania trwałe z gliny i pyłu drzewnego, mające postać ostrokręgów na 12 stóp wysokich a 5—6 stóp średnicy w podstawie mających, opatrzonych wewnątrz niezliczonemi przejściami i izbami zajętemi przez milijony indywiduów. Termity na pokarm używają ciał roślinnych wszelkiego rodzaju. Ponieważ one drzewo wygryzają wewnątrz, przeto niepostrzeżenie nietylko sprzęty lecz nawet domy niszczą zupełnie, jak to miało miejsce r. 1814 w Kalkucie z pałacem prezydencyi, toż samo rozumie się o magazynach, bibliotekach, archiwach. Na Jamajce zaś i Martynice zdarza się, że całe plantacyje trzciny cukrowej zostają przez nie zniszczone. Budowle ich w zachodniej Afryce i Ameryce południowej podobne są do lepianek stanowiących całe osady pierwszych mieszkańców. Dla zapobieżenia zniszczeniom przez nie dokonywanym nie ma środków pewnych. Wapno niegaszone wsypane do ich budowli niewiele im szkodzi; chciwie pożerają je niektóre zwierzęta, jak np. mrowkojady, a nadto Negry i Indyjanie używają ich na pokarm; opuszczone mieszkania termitów służą tym ludom za piece piekarskie. Gatunki najlepiej poznane są: Termity wojownicze (*T. bellicosum*) w Indyjach Wschodnich i Afryce, tudzież Termity niszczące (*T. destructor*) w Ameryce podrównikowej. W Europie południowej a mianowicie we Francyi, w departamencie Charente-inferieure, znajdują się obficie termity z gatunku *Termes lucifugum*, które znaczne częstokroć szkody zrządzają, jak to np. miało miejsce w La Rochelle, gdzie w hotelu prefektury, dostawszy się do archiwum, część jego zniszczyły, drugą zaś część papierów, dla zabezpieczenia od tych szkódników, musiano pozamykać w skrzynkach cynkowych.

Termoelektryczność. W każdem ciele niejednostajność temperatury może się stać przyczyną objawów elektrycznych. W niektórych przypadkach przez częściową zmianę w temperaturze powstaje napięcie elektryczne, u innych zaś bywają wywołane strumienie elektryczne. Jeżeli drut platynowy nawinięty śrubowo, przytwierdzimy do platynowego zbieracza w konden-

satorze i rozgrzejemy go do czerwoności, podczas gdy krążek zgęszczający na nim leży, natychmiast po zdjęciu tego krążka, postrzeżemy rozejście się listeczków elektroskopowych. Kryszłały, których ściany nie są ułożone symetrycznie na końcach osi, mianowicie turmaliny, będąc w stanie nie równego ogrzania lub oziębienia, stają się elektrycznemi i dzielą się pod względem elektryczności na dwie części; jedna objawia dodatną, druga ujemną elektryczność. Przy ziębnieniu jakość elektrycznej polarności przemienia się. Własność ta okazuje się szczególnie na turmalinie, gdy go trochę nad $+25^0$ R. ogrzejemy. Ciało to, do złych przewodników należące, odszczególnia się tem jeszcze, iż podobnie jak stal namagnesowana zachowuje się przy rozłamywaniu na kawałki. Turmalin można nawet potłuc na drobne kawałki, a każdy z nich będzie na obu powierzchniach rozłamu objawiał przeciwne elektryczności, podobnie jak otwarty stos Volty, i to dopóty, aż na wskroś przyjmie temperaturę powietrza, które go otacza. W kryształach wieloosiowych, mających rzeczone własności, napotykamy więcej biegunów elektrycznych, na boracycie np. cztery pary, które na końcach węgłów sześcianu leżą. Niejednostajne rozdzielenie temperatury sprawia w dobrych przewodnikach strumienie elektryczne, jeżeli jest dany ogolny warunek powstawania takowych. Seebeck w Berlinie był pierwszym, który odkrył te strumienie i dał im nazwę strumieni *termoelektrycznych*. Jeżeli zlutowane dwa pręty metalowe tworzą zamkniętą figurę, zawsze powstanie strumień termoelektryczny, skoro oby dwa miejsca zlutowania posiadają nierówną temperaturę, on trwa dopóty, póki się temperatura wszędzie nie wyrówna. Bytność jego łatwo wykazać można. Zrobiwszy niewielki prostokąt z dwóch prętów, jednego bismutowego, a drugiego miedzianego, zawiesza się igłę zboczenia na ostrzu drucika prostopadle osadzonego na podstawie tego prostokąta i ustawia tenże na płaszczyznie magnetycznego południka. Igła zajmując swoje położenie naturalne, stanie równolegle do podstawy bismutowej, jeżeli cały prostokąt wszędzie jednakowo jest ogrzany. Skoro zaś jedno miejsce zlutowania podniesiemy do wyższej temperatury za pomocą lampki spirytusowej, natychmiast igła magnetyczna zmienia położenie swoje i zwiastuje obecność strumienia elektrycznego. Gdy zaś to miejsce zamiast ogrzania oziębi się, igła wychyla się zaraz na przeciwną stronę, ukazując krążenie elektrycznego strumienia w przeciwnym kierunku. Jednakowoż nie wszystkie kombinacyje metalów dają w takim razie strumienie tak wydatne, jak bismut i miedź, i nie we wszystkich krąży strumień termoelektryczny razem z ciepłem, lecz właśnie w niektórych idzie on w kierunku przeciwnym przesyłania ciepła. Do wykrycia takich słabych strumieni, zamiast zwyczajnej igły magnesowej, bierze się igłę podwójną astatycznie urządzoną, która nie podlegając wpływowi magnetyzmu ziemskiego, przyjmuje łatwo kierunek, jaki jej nadaje strumień termoelektryczny. Moc jego zawisła od przyrody metalów i rośnie także z różnicą temperatury tych miejsc, w których metale są ze sobą połączone. Dopóki ta różnica w temperaturze jest nie znaczna, dopóty moc strumienia nie ulega żadnej zmianie. Doświadczenie okazało też, że metale tak się dają zestawić w szeregu, iż w razie ogrzewania każdy z nich w połączeniu z następnym objawi ujemną, a w połączeniu z poprzedzającym dodatnią elektryczność i to tem silniej, im dalej one są od siebie oddalone w tym szeregu, który zaczyna się bismutem, a kończy antymonem. Między temi skrajnemi członkami szeregu leżą inne metale w następującym porządku: nikiel, platyna, ołów, cyna, miedź, złoto, srebro, cynk i żelazo. Dwa różnorodne metale, zlutowane ze sobą tylko

w jednem miejscu, najlepiej bismut i antymon, dają tak zwany *stos termoelektryczny*, który albo otwarty albo zamknięty być może. Z pojedynczych stosów daje się złożyć kolumna czyli bateryja termoelektryczna Melloniego, która tem silniejsze strumienie daje, im więcej tych prostych stosów w sobie zawiera. Ona składa się więc z pręcików bismutu i antymonu, połączonych ze sobą przez zlutowanie na przemian tak, iż nieparzyste miejsca złączenia leżą na jednej, parzyste zaś na przeciwległej stronie i bywa zwykle osadzona w metalowej puszce walcowej z powyginanemi nieco brzegami po obu tych stronach na kształt miseczek. Wolne miejsca pomiędzy prętami zapełniają się massą nieprzewodzącą elektryczność, np. gipsem, tak jednakże, aby miejsca lutowania wyglądały z niej po obu stronach. Od pierwszego pręta bismutowego prowadzi się gruby drut miedziany do ostatniego pręta antymonowego, jeżeli bateryja ma być zamknięta. Ponieważ strumień termoelektryczny tylko mały opór przewodzenia pokonać może, także galwanometr (ob.), wprowadzony w obręb takiej bateryi, z małej liczby zwojów grubego drutu składać się winien. Bateryja termoelektryczna jest tak czułą, że już dotknięcie się ręka na jednej stronie miejsc zlutowania, a nawet ustawienie żarzącego się węgla w pewnej odległości od niej, jest dostatecznem, ażeby igła galwanometru powstanie strumienia elektrycznego okazała. Za pomocą niej można najmniejsze zmiany zaszłe w temperaturze do $^1/_{1000}$ stopnia Réaumura jeszcze rozpoznawać. Jeżeli bateryja termoelektryczna składa się z więcej niż 25 prostych stosów z bismutu i antymonu, a te są większych rozmiarów, otrzymujemy dość mocne strumienie, skoro obie strony puszki, a tem samem miejsca zlutowania tych metalów wystawimy równocześnie na znacznie różniące się od siebie temperatury, kładąc np. na górny jej talerz potłuczony lód, ustawiwszy ją przeciwną stroną nad rozżarzoną płytą żelaza, lub podłożywszy pod nią wodę wrzącą. Gdy te dwie temperatury statecznie się utrzymują, moc strumienia jest niezmienna. Strumień termoelektryczny objawia się nietylko działaniem swem na igłę magnesową, ale także przez kurcze, które sprawia w żabach świeżo zabitych i przez inne zjawiska fizyologiczne; tudzież przez to, że zamienia pręty stalowe i podkowy żelazne na magnesy, daje iskry, okazuje ślady elektrolizy (ob.), wzbudza silne strumienie w zamkniętych drutach pobocznych i wprawia rotacyjne aparaty w ruch wirowy. W kolumnie Melloniego mamy bardzo pewny i wygodny przyrząd do wywoływania elektrycznych strumieni o niezmiennej mocy, utrzymując jedną jej stronę np. w temperaturze topnienia lodu, a drugą w temperaturze wrzącej wody. Jak ogrzanie i ziębienie miejsca, w którem kawałek bismutu z kawałkiem antymonu jest zlutowany, wywołuje strumienie elektryczne przeciwnych kierunków, tak samo znowu strumienie, przechodzące przez takie termoelektryczne ogniwo w miarę swego kierunku sprawiają w miejscu zlutowania albo podniesienie albo zniżenie temperatury, przy czem to jest najosobliwszem, iż ten strumień, idący od bismutu do antymonu, sprawia oziębienie; jego strumień zaś przesyłany w przeciwnym kierunku, mianowicie przez antymon do bismutu, podnosi temperaturę tego miejsca. Peltier zrobił postrzeżenie, iż pręcik bismutowy, zlutowany w kierunku długości z pręcikiem antymonu i osadzony z nim w ścianach kuli termoskopu powietrznego tak że miejsce zlutowania zostaje w bezpośredniem zetknięciu, służąc do przewodzenia prądu woltaicznego, ogrzewa się w tem miejscu zlutowania, gdy prąd idzie od antymonu do bismutu, ziębnie zaś, skoro tenże w przeciwnym kierunku krąży: w pierwszym bowiem razie ciecz termoskopowa obniża się w rurce z tą kulą

połączonej, w drugim podnosi się w niej, skoro przez termoelektryczne ogniwo prądy elektryczności przechodzą. Także krzyż Lenza, z prętów antymonu i bismutu, $4^1/_2$ cali długich a 2 linije grubych złożony, służy w połączeniu z galwanometrem do wykazania temperatury miejsca zlutowania. Wziąwszy większe sztaby z antymonu i bismutu na taki krzyż, można nawet wodę zamienić w lód w skutek zimna, sprawionego w miejscu zlutowania za pomocą stosu woltaicznego. Dla podniesienia mocy strumieni termoelektrycznych robią dziś bateryje tego rodzaju z platyny i żelaza, lub według podania Poggendorffa z żelaza i nowego srebra, aby można było różnicę w temperaturze kolumny z tych dwóch metalów zbudowanej, bardzo znaczną uczynić, sprowadzając jednę jej stronę do temperatury marznięcia rtęci a drugą do białości żarzenia platyny. *Dr. W. L.*

Termometr ob. *Ciepłomierz.*

Termoskop (z greckiego: *thermos*, ciepły i *skopeo* widzę), wyraz równoznaczny z termometrem. Narzędzie znane pod nazwiskiem *termoskopu Rumforda*, jest termometrem różniczkowym, mało różniącym sie od termometru Leslie'go.

Termonde ob. *Dendermonde.*

Termopile, po grecku *Thermopylai*, sławny wąwóz Tessalski, dziś do departamentu Lokris i Focis należący, między wybrzeżem bagnistem zatoki Malea czyli Zeitun przeciętem przez mnóstwo rzeczułek i strumyków, a ostatniemi podgórzami pasma Oeta (Oita), wziął swą nazwę od pobliskich wód gorących (Thermae) i ciasnego wejścia czyli bramy (Pylae). Wąwóz ten w wielu miejscach na 25 stóp tylko szerokie dzieląc Tessaliją od Hellady, stanowił zawsze jeden z najważniejszych punktów strategicznych i zasłynął kilkakrotnie w dziejach walk greckich, osobliwie bohaterską śmiercią Leonidasa na czele Spartan i ich sprzymierzeńców w r. 480 przed Chr., późniéj klęska Antyjocha Wielkiego zadaną mu przez rzymskich konsulów Glabrio i Marka Porcyjusza Kato w r. 191 przed Chr., wreszcie nowszemi czasy w bojach Greków z Turkami. Porównaj Gordon'a: *Account of two visits to thi Anopaea or the highlando abeve T.* (Ateny, r. 1838),

Ternate, jest nazwisko jednej z wysp Moluckich (ob.) leżącej na zachód od Gilolo.

Ternaux (Ludwik Mortimer), uczony francuzki, urodził się w Paryżu roku 1808, tamże ukończył nauki w kollegium Bourbon. Jako członek rady stanu, wielokrotnie dał dowody swojej rozległej znajomości administracyi. Oprócz znakomitej pracy o rewolucyi francuzkiej, wydał: *Histoire de la Terreur, 1792—1794 d'après les documents authentiques* (r. 1861—1864, tomów 4). — **Ternaux-Compens** (M. H.), brat poprzedzającego, sekretarz ambassady, dał się poznać znakomitemi geograficznemi pracami, jak: *Bibliothèque americaine* w której zebrał wszystkie pisma dotyczące Ameryki od czasu jej odkrycia; *Voyages, relations et mémoires pour servir à l'histoire de la decouverte de l'Amérique* (r. 1836—1840, 2 seryj, każda po 10 t.): *Archives des voyages* (r. 1841, t. 2); *Bibliothèque asiatique et africaine; Histoire du Mexique* (r. 1859, t. 2) i inne. Umarł r. 1864.

Terni, miasto w Umbryi, w Państwie Kościelnem, delegacyi Spoleto, stolica biskupa, położone w żyznej dolinie rz. Nerą, miejsce urodzenia historyka Tacyta i cesarza tegoż imienia. Dotąd słynie pomnikami z czasów Rzymian. Była to niegdyś kolonija Latynów i wtedy od swego położenia pomiędzy dwoma ramionami rzeki Nery, zwała się *Interamna.* Ztąd o dwie godziny

drogi rzeka Velino z wysokości 200 stóp spada do Nery; wodospad ten, jeden z najwspanialszych w Europie, znany jest pod nazwą *Caduta delle marmore.* Dotąd jeszcze pokazują kanał, dzieło Marka Kurjusza Dentata, na 270 lat przed Chr., przebity w marmurowej skale, celem osuszenia bagien i ułatwienia odpływu wód rz. Velino. W r. 1596 papież Klemens VIII polecił budowniczemu Fontana, kanał ten odnowić i rozszerzyć. Miasto Terni w przyjemnem położeniu, oprócz wielu zabytków starożytności, zdobi katedra i wiele pałaców. Mieszkańcy w liczbie 8,500 trudnią się uprawą oliwy i wina. Nieopodal ztąd, w d. 7 Listop. r. 1798 neapolitańczycy doznali porażki od francuzów.

Terno (z łacińskiego *ter*, trzy razy), wyraz używany w loteryjach na oznaczenie zbioru trzech liczb, zapewniających wygraną, jeżeli wszystkie trzy wyjdą w tem samem ciągnieniu. Odróżniają *terno suche*, kiedy stawiający nie zapewnia sobie wygranej ani na wyciągnięte numera pojedyncze ani na ambo, i *terno determinowane*, kiedy grający oznacza porządek w jakim numera jego wyjść mają. Zwykle w loteryjach liczbowych terno suche przynosi wygraną wynoszącą 270 razy wziętą stawkę, terno zaś determinowane daje stawkę wziętą razy 4.500.

Ternowska stannica, leży w ziemi wojska Dońskiego. Liczba mieszkańców tejże wynosi 784 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Terpander, liryk grecki, około r. 650 przed Chr. żyjący, w Antyssa lub Metymna na wyspie Lesbos urodzony, śpiewem swoim wywierał wielki wpływ na umysły spółczesnych i uchodził w Sparcie za drugiego Orfeusza, kiedy ta szarpana wewnętrznemi rozterkami i posłuszna wyroczni, sprowadziła go z Lesbos. Miał on przysłużyć się muzyce, dodaniem trzech strun, do dawniejszej czterostrunowej liry. Terpander uważany jest za twórcę pieśni przy ucztach śpiewanych (skolia), lubo takowe początkiem swoim dawniejszych sięgają czasów. Jego melodyje, znane pod nazwą lesbijskich, długo za wzór podawano. Przypisywane urywki jego poezyj wydał Schneidewin w: *Delectus poetis Graecorum elegiacae, iambicae, melicae* (Gettynga, roku 1839).

Terpentyna. U nas tem nazwiskiem oznaczają najczęściej olejek terpentynowy, wszakże terpentyna jestto gatunek miękkiej, albo na pół płynnej żywicy, wyciekającej z drzew iglastych, oraz do familii terpentynowych należących, podczas pory najsilniejszego krążenia w nich soków, zatem od wiosny do jesieni, a to albo dobrowolnie, albo przez umyślne nacięcia w ich korze zrobione. Własności fizyczne terpentyny są różne, i zależą wiele od gatunku drzewa, od klimatu, a nawet od miejscowości. Wyciekająca w zimie powoli żywica krzepnie na żółtawo-białawą massę, znaną pod nazwą *gallipot.* Znajdujące się w handlu gatunki terpentyny, głównie są następujące: *Terpentyna zwyczajna z Pinus silvestris i P. Abies*, jest gęsto-płynna, ciągnąca się, nieprzezroczysta, koloru szaro-żółtego, smak ma gorzki i palący, a zapach słaby. Otrzymuje się w wielu miejscach w lasach drzew szpilkowych. *Terpentyna wenecka* pochodzi z modrzewiu *Pinus Larix*, jest jasna, przezroczysta, bezbarwna *lub* słabo-żółtawo zabarwiona, ma gęstość miodu, smak gorzki i palący, a zapach mocny i nieprzyjemny. Otrzymuje się w Tyrolu, Szwajcaryi, Styryi, Węgrzech. *Terpentyna francuzka z Pinus maritima*, otrzymuje się w wielkiej ilości w okolicach Bajonny i Bordeaux. *Terpentyna strasburgska* ze świerku *Pinus picea i terpentyna karpacka z Pinus cembra, węgierska z Pinus Mughos, kanadyjska z Pistacea Terebinthus.* Ostatnia jest żółtawa

albo zielonawa, przeświecająca, gęsta jak miód, lipka, zapach ma przyjemny i smak mniej ostry, niż wszystkie inne gatunki. Terpentyna w ogólności jest rodzajem balsamu (ob.), stanowi bowiem mieszaninę olejku i żywicy. Destylując ją z wodą, największa część olejku lotnego odchodzi, a pozostałość stopiona i przez słomę przecedzona, stanowi tak zwaną *terpentynę gotowaną* albo *smołę burgundzką* (*poix de Bourgogne*). Pozostałość wspomniona zarobiona z szóstą częścią wody, stanowi tak zwaną w handlu *żywicę sosnową*; jeżeli zaś pozostałość tę na wolnym ogniu topić będziemy dopóty, aż się zupełnie ulotni woda i olejek, powstaje tak nazwana *kolofonija*, znajdująca się w handlu w bryłkach, białawo-żółtych, czerwonawych, przeświecających, ciemno-brunatnych, a nawet czarnych, kruchych, łatwo w alkoholu i olejkach eterycznych rozpuszczalnych i łatwo łączących się na gorąco z olejami tłustemi. Północna Ameryka dostarcza tej żywicy do handlu bardzo wielkie ilości. Rozmaite gatunki terpentyny używają się do kitów, maści, plastrów, do wyrobu laku i lakierów czyli werniksów. *T. C.*

Terpentynowy olejek, u nas otrzymywany znany jest zwykle pod nazwą *terpentyny*, wyrabiany zaś w innych krajach, i odznaczający się innym zapachem, kolorem i innemi własnościami, zwykle nosi nazwę olejku, jak np. olejek z terpentyny francuzkiej. U nas otrzymuje się olejek terpentynowy czyli terpentynę przez suchą destylacyję tak zwanej karpiny, czyli pniaków sosnowych po ścięciu drzew pozostałych, w piecach właściwej budowy, połączonych z wężami miedzianemi w chłodnicach umieszczonemi, przyczem także otrzymuje się smoła (ob.) i tak nazwany kwas drzewny. Tym sposobem otrzymuje się olejek surowy, bardzo brudny, zanieczyszczony częściami smolistemi i kwasem drzewnym. Dla oczyszczenia poddaje go się kilkokrotnej dystylacyi z wodą w alembiku miedzianym, zostawiając za każdym razem otrzymany destylat do odstania się i powtarzając robotę tyle razy, aż się otrzyma olejek dostatecznie czysty. Przechowuje się go zwykle w naczyniach szklanych lub glinianych, tak zwanych kamiennych (ob. *Garncarstwo*), ponieważ przez drewniane przecieka. Zupełnie oczyszczony olejek terpentynowy jest bezbarwny, kiedy handlowy jest zwykle żółtawy lub zielonawy, smak ma ostry palący, zapach mocny, właściwy dla osób drażliwych nieprzyjemny, wrze w 160°, od wody jest lżejszy, ma bowiem C. wł: 0, 8; w przystępie powietrza żywiczeje, przyczem gęstnieje i tworzy nieco kwasu mrówkowego. Używa się do wyrabiania lakierów, czyszczenia plam, osi i panewek machin, a także pod nazwą kamfiny używany był do oświetlania, do palenia w lampach, służących do lutowania i. t. p. Silnie ozononuje powietrze, pochłania z niego tlen i po części w ozon (ob.) go zamienia. *T. C.*

Terpimir, piąty książę chorwacki, syn i następca księcia Tomisława. Panował samowładnie, uznając króla francuzkiego, tylko dla zwyczaju i z imienia za swego naczelnika: co się okazuje z dyplomatu pisanego przezeń r. 837. a zachowanego w arcypiskupstwie Spalatro. Nastąpił po nim, Kresimirz, po tym zaś Drżysław: według niektórych zaś następcami Terpimira byli: Unosław i Diodur, bracia, czy też ojciec i syn.

Terpsychora, to jest Wesoła tańcem, zowie się jedna z dziewięciu Muz (ob. *Muzy*), którą przy późniejszem obdzieleniu między muzy różnych urzędów, zrobiono przełożoną nad tańcem i śpiewem chórowym.

Terracina, pograniczne miasto Państwa Kościelnego, nad Via Appia i zatoką morza Śródziemnego, założone od Wolsków pod nazwą Anxur. Są tu zwaliska zamku Teodoryka króla Ostgotów i średniowiecznego burgu, w pię-

knem położeniu. Miasto należy do delegacyi Frosinone, jest stolicą biskupa, ma port i 8,000 mieszkańców. Sąsiedztwo bagien pontyńskich zaraża powietrze, lubo rozpoczęte pod Piusem VI roboty, położenie Terraciny pod tym względem polepszyły. Katedrę zdobi ostatnie dzieło dłuta Kanowy, Pobożność; stoi ona na miejscu dawnej świątyni Jowisza, z której jeszcze niektóre części pozostały. Niedaleko ztąd leży góra Monte Circello, dawny przylądek Circe z miasteczkiem San Felice.

Terra cotta (z włoskiego: *terra*, ziemia, *cotta*, suszona, palona), jestto ogólna nazwa rozmaitych starożytnych naczyń glinianych, które w nowszych dopiero czasach właściwie oceniono. Już w mytycznych dziejach Greków napotykamy nazwiska mistrzów w sztuce lepienia z gliny, lubo niewiadomo, czy wyroby z niej były wypalane w piecach lub suszone na słońcu. Homer w Iliadzie wspomina o kole garncarskiem, a w innym przypisywanym mu wierszu wzmiankuje o piecu. Lekki na ten cel materyjał znajdował się obficie w Koryncie, Eginie, Samos, Atenach; garncarstwo też rozwijało się tak, iż na uroczystościach poświęconych bogini Atene (panethenän), jako nagrodę ofiarowano gliniany dzban do oliwy. Na greckich tego rodzaju wyrobach napotykamy artystycznie dodane ozdoby, przymieszaniem zaś czerwonej glinki, szczególnie w Samos, umiano nadać pewien wdzięk przedmiotom, nawet do codziennego użytku służącym. Nowo odkryte naczynia w dawnej Etruryi, przekonywają nawet o znajomości plastyki. Wyrobione na nich w płaskorzeźbie ozdoby i postacie są pierwiastkami tej sztuki; ubarwienie cechuje dalszy w niej postęp. Najdawniejsze płaskorzeźbą zdobne naczynia są zwykle jednobarwne. W wazach Wolsków napotykamy znaczny postęp w plastyce; samickie zaś i teryklejskie naczynia liczą się już do artystycznych wyrobów starożytności. Okrągłe obrazki i płaskorzeźby z palonej gliny znachodzą się w Rzymie i w Toskańskiem. W ogóle są to wyroby małych rozmiarów, lubo w czasach starożytnych, mianowicie u Etrusków, zdobiono niemi całe gzymsy świątyń i ich szczyty, co właśnie przekonywa, że tak zwane *officinae figulinae*, były w Rzymie i w Italii bardzo upowszechnione. Hrabia Caylus (ob.), pierwszy zaczął starannie zbierać pozostałe we Włoszech wyroby z terra cotta. Karol Townley zgromadził znaczbę ich liczną do muzeum brytańskiego, a Seroux d'Agincourt do Watykanu. Ob. *Bassi rilievi volsci in terra cotta* (Rzym, 1785); *Description of the collection of ancient Terra cottas in the British Museum* (Londyn, 1810); Seroux d'Agincourt, *Recueil de fragmans de sculpture antique en terre cuite* (Paryż, 1814). Bliższe badania tych szczątków dają poznać rozmaitość sposobów zastosowania materyjału. Niektóre naczynia suszone były na powietrzu, inne raz tylko wypalane i następnie pociągane farbą, inne znów wypalone wraz z kolorem; najcenniejsze są złocone. Wszystkie te tak rozmaite naczynia, znamionuje artystyczna delikatność w wykonaniu. Niektóre wszakże naszych czasów doszłe, zdają się być tylko odlewami lub medalami. W nowszych czasach zaczęto zwracać uwagę na wyroby garncarskie germańskiego zakresu średniowiecznego. W XVI stuleciu zwrócono się znów do wyrobów z *terra cotta*. Bernard Palissy (ob.) zasłynął z swoich figurek i naczyń; we Włoszech wypalano z gliny całe popiersia i inne przedmioty. W dwóch ostatnich wiekach sztuka ta poszła nieco w zaniedbanie; w nowszych dopiero czasach wznowiono ją, szczególnie w Paryżu i Sèvres. Obecnie używają niekiedy terra cotta do wyrobu ozdób architektonicznych, jak to widzimy na szkole budownictwa

Schinkel'a i na kościele Werder'a w Berlinie, lubo dęte ornamenta z cynku są tańsze. *Ad. Gr.*

Terra di Lavoro, prowincyja dawnego królestwa Neapolitańskiego, graniczy z prowincyją Napoli, Principato ulteriore, Abruzami, Państwem Kościelnem i morzem Tyrreńskiem. Zajmuje północną część dawnej Kampanii i południowo-wschodnią Lacyum. W r. 1851, z należącą tu wyspę Ponza, liczyła na 106 milach kw. 752,000 ludności, czyli 7,400 na jednę milę. Wraz z prowincyją Napoli, kraj ten liczy się do najżyzniejszych w Neapolitańskiem i odpowiada starożytnej *Campania felix*. Terra di Lavoro dzieli się na 5 okręgów: Caserta, Gaeta, Nola, Sora i Piedimonte. Główne miasto Capua; znaczniejsze, Aversa, Fondi, San-Germano z opactwem Monte-Casino, Arpino, Maddaloni, Teano, Nola wraz z posiadłością papiezką, Pontecorvo.

Terra firma, czyli ląd stały, jest nazwą dwom szczególnie krainom niegdyś nadawaną. *Terra firma* lub *il dominio veneto* zwały się najprzód wszystkie krainy stałego lądu Włoch, podległe Wenecyi, jako to: księztwo Weneckie, Lombardyja wenecka, Marchija trewizańska i księztwa Friulu i Istryi. Tąż samą nazwą (po hiszp. *Tierra firme*), oznaczano także wielkie obszary południowej Ameryki, graniczące z Mar del Nord, Peru, porzeczem Amazonki, Mar del Sud i międzymorzem Panama, znane także pod jedną nazwą południowo-amerykańskiej Nowej Kastylii. Hiszpanie posiadali tu Nową Andaluzyję czyli Paria, Venezuela, Rio de la Hacha, St. Marta, Kartegenę, właściwą Terra firma, Popayan i Nową Grenadę. Do tej *Terra firma* przyłączyli Hiszpanie jeszcze swój dział w Gujanie. W ścisłem znaczeniu, nazwisko *Tierre firme* obejmuje kraj pomiędzy odnogą Daria, a zatoką Panama zawarty.

Terra Sienna, jestto farba ziemista ochrowata, koloru pomarańczowo-żółtego, aż do ciemno-brunatnego. Używa się w malarstwie surowa i palona; ostatnia ma kolor ciemniejszy. Pomiędzy farbami ochrowatemi, Terra Sienna najlepiej pokrywa.

Terroryzm (z łacińskiego *terror*, przestrach), jestto polityczny system, który uległość i posłuszeństwo publiczne osiąga nie mocą praw, duchem narodu i jego obyczajami uświęconych, ale raczej samym postrachem i ujarzmianiem umysłów siłą krwawej surowości i samowoli. Taki stan kraju, czyli raczej ciągła wojna rządzącego z rządzonymi, opiera się głównie na nieograniczonym despotyzmie i podeptaniu przez władzcę zasadniczych praw ludzkości. Nietylko w politycznych dziejach świata, ale także i w historyi Kościoła chrześcijańskiego, na takie krwawe natrafiamy epoki. Kiedy w czasach rewolucyi francuzkiej, Jakobini pokonawszy umiarkowanych Żyrondystów, w końcu miesiąca Maja 1793 r. wzięli górę w konwencyi narodowej, sami wtedy ogłosili z mównicy, że tylko siłą trwogi można ocalić rzeczpospolitą od upadku. Odtąd wszelki opór stawiany rządowi rewolucyjnemu przytłumiany był wyrokami jego trybunału, a ogłoszony stan wojenny, liczne komissyje i krwawe jednorazowe wyroki, nawet na osobach podejrzanych spełniane, posługiwały celom tak strasznego rządu. Okrutny ten system, początkowo tylko do rzeczywistych nieprzyjaciół republiki stosowany, Robespierre (ob.) doprowadził do ostateczności, mordując zarówno republikanów i rojalistów, przyjaciół i wrogów rzeczypospolitej, a to jedynie, aby tym ogólnym zamętem i przywiedzeniem umysłów do rozpaczy, łatwiej mógł swoje osobiste przeprowadzić zamiary. Wraz z upadkiem dyktatora w d. 27 Lipca 1794 r. (9 Thermidor) skończyły się i rządy trwogi (*régime de la terreur*). Ob. Duval'a, *Souvenir de la terreur* (Paryż, 1844, tomów 4) i Ternaux L. M., *Hist. de la Terieur* (1864 r.). *Ad. Gr.*

Territorium, tak w Średnich Wiekach nazywano ziemie, zostające pod władztwem wazalów lub urzędników, lenników cesarskich. Tego rodzaju majętności, jak równie i urzędy, były dziedzicznemi w rodzie ich posiadaczy. Ztąd w następstwie zmieniał się stosunek; urząd bowiem czyli władza był wynikiem posiadania terrytoryjalnego, urzędnik zaś stawał się panem czyli władzcą. Dawniej rozmaite nieraz władztwa spływały na jedno terrytorium lub żyły na tych ziemiach indywidua i korporacyje, dziedzicznemu ich posiadaczowi nie podległe, ale raczej bezpośrednio od cesarza zależne. W takich atoli razach, panowie terrytoryjalni starali się wyjątkowo swoje stanowiska usunąć i dziedzictwa w tak zwane ziemie zamknięte, *territoria clausa*, zamienić. Kiedy zaś po zniesieniu cesarstwa niektórzy lenni władzcy stali się samodzielnie panującymi, władza najwyższa musiała się wtedy oprzeć na posiadaniu terrytoryjalnem. Tego rodzaju pogląd na prawie państwowem oparty, zowią *zasadą terrytoryjalną.* Takie dzierżenie części kraju nadawało jego posiadaczowi prawo najwyższego panowania czyli władztwo terrytoryjalne.— *Terrytoryjalną polityką* nazywano w Niemczech dążenie możnowładzcy lennego do zaokrąglenia swego terrytorium, uczynienia się niezależnym i rozszerzenia swojej władzy. O ile więc panujący byli zarazem panami lennymi, o tyle częstokroć dzielili tę władzę terrytoryjalną, lubo interes państwa przeciwnie działać nakazywał.

Tersander, syn Polinicesa i Argei, małżonek Demonassy, jeden z Epigonów, został królem Teb, pociągnął następnie z wojskiem przeciwko Troi i w czasie tej wyprawy znalazł śmierć w Myzyi, z ręki Telefosa.

Terscy albo *Terekscy kozacy.* Tak się dawniej nazywali kozacy w pobliżu miasta Kizlaru zamieszkali. Z początku osiedleni nad rzeką Terekiem, za cara Iwana Groźnego, następnie przeprowadzeni do Kizlaru, gdzie się zmięszali z Terskiemi kozakami familijnemi; lecz jeszcze w r. 1778 mieszkali osobno i składali się z 300 rodzin; mieli trzech swoich rotmistrzów, trzech chorążych i jednego pisarza (kancellistę). W latopisach rossyjskich po raz pierwszy wspominani pod rokiem 1632, gdy wraz z innemi wojskami znajdowali się pod Smoleńskiem; w roku 1678 brali też udział w wyprawie Azowskiej. — *Terscy kozacy familijni,* z rozkazu Piotra Wielkiego przesiedleni z nad Donu, w r. 1724, na brzegi rzek Sułaku i Agrachani, dla obrony od napadów górali kaukazkich. Pięćset rodzin osiadło nad Agrachaniją, drugie tyleż nad Sułakiem: nad brzegami tych rzek powstało 5 miasteczek. W r. 1735, gdy cały kraj po za Terekiem przeszedł pod panowanie Persyi, kozacy przenieśli się nad rzekę Terek do fortecy Kizlaru, następnie zaś o milę powyżej fortecy, gdzie trzy stannice utworzyli: Borozdyńską, Dubowską i Kargalińską. W czasie późniejszym, weszli do składu kizlarskiego pułku kozackiego i zaliczeni do zarządu lewego skrzydła linii kaukazkiej; pułki: kizlarski, mozdokski i grebieński stanowią 8-mą brygadę linijowego wojska kozackiego. *J. Sa...*

Tersekan, rzeka w stepie Kirgiz-Kajsackim, początek bierze z północnych pochyłości syrtu Ildygijskiego; płynie na rozległości 40 przeszło mil i uchodzi do rzeki Iszymu, z lewej strony. Brzegi Tersekana są płaskie, gliniaste, pokryte skamieniałościami. Kirgizi rzekę Tersekan nazywają małym Iszymem. Wodę ma mętną, słono-gorzką. *J. Sa...*

Terski obwód (w kraju Kaukazkim), utworzony w r. 1860, zreformowany w 1862 r., graniczy na północ z guberniją Stawropolską; na wschód, z morzem Kaspijskiem; na południo-wschód z obwodem Dagiestańskim; na południe, z gubernią Tyfliską i generał-gubernatorstwem Kutajskiem; na za-

chód, z obwodem Kubańskim. Powierzchnia tegoż wynosi 948 mil kwadratowych. Dzieli się na trzy oddziały wojenne: zachodni, środkowy i wschodni, zawierające 10 zarządów. Okręgów ma 8; a te są: kabardyński, osetyński, miguszewski, czeczeński, kumykski, arguński, iczkeryński i nagórny. Nadto zarządy miasta Władykaukazu i kaukazkich wód mineralnych. Głównem obwodu miastem jest Władykaukaz, z fortecą, nad rzeką Terekiem (ob.). O $5^5/_7$ mil od tegoż leży zakład do topienia srebra i ołowiu. W Terskim obwodzie znajdują się warownie: Groźna nad rzeką Sunżą; Czyr-jurt, Itkarty; stannice: Chasaw-Jurt i Nalczyk z warownią. Liczba mieszkańców w obwodzie wynosi 401,211 głów płci obojga (w r. 1864). *J. Sa...*

Tersteegen (Gerard), mistyk protestancki, urodził się w Meurs 1677 r., najmłodszy z ośmiorga dzieci. Chociaż jego skłonności zdawały się przeznaczać go do stanu naukowego, ojciec chciał go wykierować na kupca. Będąc na nauce, uczuł w sobie pierwsze natchnienia powołania religijnego. Całe noce przepędzał na modlitwie, czytaniu, rozmyślaniu; prowadził wszakże dalej rodzaj życia zewnętrznego i został fabrykantem wstążek w Mullseim nad Ruhr. Przy pracy żył w ubóstwie nadzwyczajnem. Cokolwiek zarabiał, rozdawał ubogim; rozdzielił pomiędzy nich pieniądze otrzymane za dom, który spadł na niego w sukcessyi. Wkrótce przeto opuścili go wszyscy krewni. Chorowity od dzieciństwa, często zapadał na zdrowiu, żył samotnie i nieraz wpadał w ostateczną nędzę. Do tego łączyły się troski wewnętrzne, smutki, a niekiedy stan zupełnego opuszczenia. W takich okolicznościach r. 1724 zabrał znajomość z kandydatem Hoffmanem. Ściśle połączył się z tym wizyjonistą i przyjaźń ich trwała przez całe życie. W tej epoce Tersteegen podpisał krwią własną zobowiązanie się, iż się poświęci na służbę Jezusa Chrystusa. W r. 1730 wyrzekł się przemysłowej professyi i zaczął miewać kazania. Wziętość jego szybko wzrastała. W r. 1751 wydrukował pierwsze swe kazania, później wyszły pod nazwą: Okruszyn duchownych (*Geistiche Brodsamen*), nauki jakie miewał od roku 1753—1756, a które spisywano jak mówił. Gdy liczba słuchaczów wzrastała coraz więcej od r. 1756, musiał podnosić głos, aby być słyszanym w pięciu lub sześciu salach napełnionych publicznością; to było przyczyną choroby, która mu przeszkodziła miewać kazań i podróżować. Wtedy wydał: Pieśni święte dziatek Syjonu (*Gottgeheiligtes Harfenspiel der Kinder Zions*), a niedługo przed śmiercią: Naszyjnik z pereł (*Die kleine Perlenschnur*) i Ogródek duchowny (*Das geistliche Blumengärtlein*). Złamany na ciele, był czerstwy i niezmordowany na umyśle. Umarł r. 1769 po długich cierpieniach w 92 roku życia. Wszystkie dzieła Tersteegena wyszły w Essen, a ksiądz Rapp wydał wybór z jego pism.

Terter I, król bulgarski, rodem Kumon, za panowania Asenia (42-go króla), był magnatem i słynął z odwagi i wojowniczego ducha. Bulgarowie niechętni z Asenia, zależnego od Greków, chcieli tajemnie oddać koronę Terterowi; dowiedziawszy się o tem cesarz Michał Komnenos, chcąc utrzymać na tronie bulgarskim swego klijenta Asenia, starał się przyciągnąć wszelkiemi środkami, na swoję stronę Tertera. Radził on Terterowi porzucić żonę, a ożenić się z siostrą Asenia, za co cesarz obiecywał mu godność Despoty; Terter usłuchał rady, odprawił żonę z synem Oświatosławem do Grecyi (zesłano ich do Nicei) i ożenił się z królewską siostrą. Nabrawszy tem spokrewnieniem więcej jeszcze sił Terter, poszedł wprost do celu, to jest do korony i po ucieczce Asenia do Konstantynopola, za zgodą narodu opanował tron i koronował się na króla (1280 r.). Zostawszy królem, Terter uważał za grzech mieć za żonę

siostrę Asenia, przy żyjącej drugiej ślubnej żonie (za której wygnanie Kościół rzucił nań klątwę), zaraz przeto wyprawił do cesarza posła, prosząc o zwrot prawej żony i syna. Cesarz uczynił zadość prośbie i Terter wysłał do Konstantynopola siostrę Asenia; po tak polubownej zamianie, nastąpił pokój między Grekami a Bulgarami. Ale po niejakim czasie napadli na Bulgaryję Tatarzy; Terter nie czując się na siłach do oporu, uciekł do Adryjanopola i tu przepędziwszy pewien czas, prosił cesarza Andronika o pomoc, ale ten nie śmiał mu dać jej, lękając się zwabić Tatarów do Tracyi. Po wygnaniu Tertera, Tatarzy wynieśli na tron bulgarski Smilca, który panował do śmierci hana tatarskiego Nogi; po śmierci zaś hana, jego syn Zacha odebrawszy Smilcowi królestwo, dał je synowi Tertera, Oświatosławowi. Cesarz opierał się czas niejaki wywyższeniu Oświatosława i chciał widzieć na tronie innego; ale nie mógł tego dokazać. Oświatosław zwyciężył wojsko greckie i na wziętych w niewolę trzynastu panów greckich, wymienił swego ojca, który przez cały ten czas znajdował się w Grecyi pod strażą; ale Oświatosław nie wrócił ojcu tronu, lecz dał mu jedno z miast (1299 r.); w takiem położeniu Terter umarł. Oprócz Oświatosława, miał on syna Jełtimira, żonatego z córką króla Smilca; tudzież córki, jednę w zamęściu za hanem tatarskim Zacha, drugą, najprzód żonę króla serbskiego Stefana (Deczańskiego), potem Despoty Michała. W r. 1291 papież Mikołaj IV starał się skłonić Tertera i jego naród na wiarę katolicką; ale mu się niepowiodło.—**Terter II** (Jerzy), król bulgarski, syn króla Oświatosława z pierwszego małżeństwa, wnuk Tertera I. Nastąpił na tron r. 1323 po śmierci ojca; chcąc doświadczyć szczęścia wojennego, wypowiedział wojnę cesarstwu Greckiemu, opanował Filippopolis i zbliżał się do Adryjanopola; ale Andronik nawzajem spustoszył Bulgaryję. Terter II krótko panował; po nim nastąpił na tron wuj jego Woisław.

Tersyt, po grecku: *Thersites*, najbrzydszy z postaci mąż wojska greckiego, wyprawionego przeciw Troi, osławiony był nadto z plotkarstwa i złośliwych przycinków, jakiemi nie szczędził obrzucać nawet najdzielniejszych dowódzców. Oczerniwszy Agamemnona, otrzymał publiczną chłostę przez Odysseusza (Ulissesa). Wedle późniejszego podania, zabił go Achilles za to, że go spotwarzył i oczy wyłupił uśmierconej przezeń królowej amazonek Pentezylei. Starożytni już imię to brali za godło brzydoty i potwarzy. Porównaj Jacobs'a: *Die Episose des Thersites*, w tegoż zbiorze pism.

Tertullijan (Quintus Septimus Florentius), jeden z najenergiczniejszych obrońców wiary chrześcijańskiej, urodził się w Kartaginie koło r. 160. Dzieckiem będąc stracił ojca, centuryjona w wojsku afrykańskiem. Młody Tertullijan przy zdolnościach wrodzonych, oddał się w szkołach kartagińskich krasomówstwu, nauce filozofii i historyi, tudzież prawa, i w tej ostatniej tak postąpił, że go uważano za prawoznawcę. Wychowany w religii pogańskiej, której moralność umysłowa i swawolne wyobrażenia, oburzały surowość charakteru Tertulijana, porzucił ją, a przyjął wiarę chrześcijańską i później wstąpił do stanu duchownego. Żonaty, ale bezdzietny, napisał wtedy dwie księgi do swej żony z oznajmieniem o wiecznej ich rozłące, jak to nakazywały prawa Kościoła. Tak postępowali we wszystkich epokach chrześcijaństwa, zostawszy kapłanami, ludzie poprzednio żonaci. Chrześcijanie zaledwie odetchnęli naówczas po swoich cierpieniach, gdy Plotian, minister cesarza Sewera, wznowił przeciwko nim surowe przepisy Nerona i jego następców. W tem utrapieniu nieustraszony Tertulijan, przyszedł w pomoc swym braciom i złożył senatowi i samemuż Plocyanowi *Apologetyka* (*Apologeticus*), arcydzieło

krasomówstwa i przedziwny pomnik szlachetnej odwagi. Podczas pobytu w Rzymie, zbytek wygórowany, potok uciech zmysłowych rażąc oczy Tertullijana, wywołały jego oburzenie, a surowość jego charakteru odstrychnęła od niego Rzymian, nawet duchowieństwo tej stolicy świata chrześcijańskiego. Wrócił do Kartaginy, a uniesiony gniewem, przyjął herezyją Montana. W samych początkach odszczepieństwa, Tertullijan rzucił się z gwałtownością afrykańską na chrześcijan, których dzielnie bronił wprzód genijuszem i wspaniałością umysłu. Nie przestając na ich lżeniu, znieważa niektóre przedmioty ich wiary i w zapale uniesienia, aby oddzielić się coraz więcej od braci, niedawno tak drogich sercu jego, rzuca się w odmęt niedorzeczności. Po odłączeniu się od Kościoła, Tertullijan zrzucił ubior księży i przywdział płaszcz dawnych filozofów greckich, co ściągnęło szyderstwo ze strony Kartagińczyków. Wszakże pomimo nowych błędów, nie wahał się brać oręża przeciw heretykom owoczesnym; występował przeciw Marcyjonitom, Walentynijanom, Gnostykom i Kainitom, a posługi w tych okolicznościach okazane jedności, policzyły mu za zasługę późniejsze pokolenia chrześcijańskie. W końcu Tertullijan odłączył się od Montanistów, ale zamierzał stanąć na czele nowej sekty, której nieliczni członkowie nazywali się *Tertullijanistami* i ustała ona za czasu wielkiego biskupa Hippony, ś. Augustyna. Tertullijan żył do 245 r. Wszystkie jego dzieła greckie, tudzież niektóre łacińskie zaginęły. Pozostałe wydał Rhenanus w Bazylei (1521 r.) i Rigault w Paryżu (1634 r.), tudzież Leopold w zbiorze *Bibliotheca Patrum Latinorum* (Lipsk, 1841, tomów 4); Migne, *Patrologiae Cursus completus, series I, a Tertulliano ad Gregorium Magnum* (Paryż, 1844). Najnowsze wydanie Franciszka Oehlera (Lipsk, 1853, tomów 3), ma przypisy krytyczne i objaśniające. *Apologetyka*, tłomaczył na francuzki Meunier (1822 r.). Neander wydał: *Antignosticus: Geist des Tertullian und Einleitung in dessen Schriften* (Berlin, 1825). Hesselberg wydał w Dorpacie 1848 r. po niemiecku dzieło o *Nauce Tertullijana*, wyczerpane z jego ksiąg. We wszystkich dziełach Tertullijan odznacza się wymową, lecz pisma jego, dopóki jeszcze był katolikiem, są bez porównania lepsze nietylko co do treści, ale i co do zewnętrznego oddania. Najbardziej godna jest uwagi jego Apologija, najbogatsza w treść i wysłowienie. U niego słowo prawdziwie jest mieczem, siecze i rąbie; ztąd przy prawdzie zawsze jest niezwyciężony. Żywa i ognista jego wyobraźnia pochodzi z niewyczerpanego źródła ideów. Jego władanie mową, godne naśladowania; ale unikać należy jego niezwykłych wyrażeń, przerażających i niespodziewanych obrotów, a nadewszystko górującej dążności w jego dowodzeniu, gdyż więcej bije jak przekonywa. Jeszcze w dziełach póki był katolikiem, Tertullijan pokazuje się dość łagodnym; bo jasne pojęcie prawdy przy duchu miłości katolickiej, wstrzymywały tę cierpkość charakteru; ale po zniesieniu zapory Kościoła, całkiem się oddał swej surowości, skarżąc, broniąc, lżąc, zawsze przeciwnika wystawia śmiesznym; ztąd ironija, dowcip, szyderstwo, wzgarda; najzacięztsza satyra służą mu za jedyne dowody w dziełach jego montanistowskich. Jego umysł prędki i gwałtowny zrodził jego mowę, jakby w pośpiechu ściśniętą i ciemną nieraz; styl jego lakoniczny, sentencyjonalny, przejście nagło i bezpośrednie, wyrażenie zawsze najsilniejsze, ale w hyperbole zanadto się wdaje; wymowa bogata w obrazy i kwiecista, ale te kwiaty dzikie jakby w pustyni rosły. Tertullijan pierwszy jest twórcą łaciny chrześcijańskiej i wywarł stanowczy wpływ na język kościelny. *L. R.*

Teruel, prowincyja w Hiszpanii, z południowej części Aragonii utworzona

liezy $147^3/_4$ mil kwadr. i 260,000 mieszkańców. Stolicą jej jest *Teruel* nad spływem rzek, Guadalaviar i Turia czyli Rio Alhambra, na stromej i skalistej spadzistości gór Walencyi północnej położone i umocowane. Jest tu siedziba biskupa; więc katedra, 7 kościołów, kilka klasztorów, wodociąg rzymski i inne starożytności, 8,000 mieszkańców, trudniących się przędzeniem lnu, farbierstwem, garbarstwem, wyrobem powrozów i t. d. W pobliżu są uczęszczane cieplice, których temperatura dochodzi 20—21° R.

Teslew (Alexander), generał rossyjski, urodził się 1779 r. Wszedł do służby wojskowej 1793 r. Od 1797—1805 r. należał do pomiarów topograficznych Starej Finlandyi. Od 1805—1807 r. znajdował się przy poselstwie w Chinach, gdzie astronomicznie oznaczył położenie wielu miast, a w powrocie do Rossyi, zdjął plan znacznej części Syberyi. Teslew znajdował się 1807 r. w liczbie niewielu osób obecnych przy widzeniu się cesarzy Alexandra I z Napoleonem I. W roku 1808 i 1809 odbywał kampaniję szwedzką. W roku 1811 Teslew wypracował atlas części Syberyi i Mongolii chińskiej i w tymże roku mianowany ober-kwatermistrzem wojsk rozłożonych w Nowej Finlandyi. W r. 1812 znajdował się w korpusie hr. Wittgensteina i miał udział w bitwie pod Połockiem, pod Czasznikami, Starym Borysowem. W roku 1813 pod bitwie pod Dreznem, raniony kulą w rękę, otrzymał stopień generała; w r. 1830 jako naczelnik 2-ej dywizyi piechoty należał do polskiej kampanii. W r. 1832 mianowany wice-kanclerzem uniwersytetu Alexandrowskiego w Finlandyi; w następnym roku pomocnikiem generał-gubernatora Finlandyi i pełnił ten urząd aż do śmierci. Umarł r. 1847 w 69 roku życia.

Tesmoforyje, zwała się u Greków starożytna uroczystość tajemnicza, obchodzona przez zamężne kobiety, w drugiej połowie Października, przez dwa dni w Halimus w Attyce i trzy dni w Atenach w osobnej na ten cel świątyni, na cześć Demetry Tesmoforos (prawodawczej Cerery), o ile ta przez zaprowadzenie rolnictwa przyczyniała się do ustalenia obywatelstwa w społeczeństwie i do prawych związków małżeńskich zachęciła. Uroczystość ta, od której surowemi przepisami mężczyzni byli wyłączeni, zasadzała się na processyi niewiast do świątyni tesmoforyjskiej w Halimus i na powrocie tejże do Aten, a każdego dnia właściwy przybierała charakter. Najuroczystszym dniem był dzień postu. Żywioły zresztą święta tego, którego ustanowienie Herodot przypisuje córkom Danausa wśród niewiast pelasgijskich, zdają się mieć źródło na Wschodzie, gdzie w niem uderzające okazuje się podobieństwo do mysteryj egipskiej Izydy. Naśladowczy naród Rzymian, obchodził także wedle wzoru greckiego, swoje *Ludii Cereales* czyli *Cerealia*. Arystofanes napisał komedyję, pod tytułem: *Tesmoforiazuse*, to jest Niewiasty w czasie tesmoforyj. Porównaj Preller'a, *Demeter und Persephone* (Hamburg, 1837).

Tespia, znaczne niegdyś miasto w Beocyi, słynne z uroczystości obchodzonych na cześć muz i Erosa, na południowym krańcu Helikonu, o 4 mile od Teb położone, istniało jako rzeczpospolita niezależna, obejmująca kilka miast pomniejszych, jako to Leuktrę i Askrę, miejsce rodzinne Hezyjoda i miało udział w związku Beockim. Równie jak większa część tych miast związkowych, miało ustawę ściśle arystokratyczną, a na czele rządu stało zawsze siedmiu członków z najstarożytniejszych rodzin, wywodzących początek od Herkulesa i Tespiadów. Rolnictwo i rzemiosła uważane były za zatrudnienia hańbiące. Pod względem historycznym słynie poświęcenie się 700 mieszkańców tego miasta, którzy wraz z Spartanami pod dowództwem Leonidasa, legli

pod Termopilami śmiercią bohaterską. Rozległe zwaliska miasta Tespii znajdują się w pobliżu Nimocastro.

Tespis, urodzony w małem mieście, w pobliżu Aten żył około r. 540 przed Chr., za czasów Solona i Pizystrata. Jest on powszechnie uważany za twórcę tragedyi; on pierwszy bowiem wśród dytyrambicznych pieśni chóru, urządzanych podczas uroczystości Bachusowych czyli Dyjonizyjów, wprowadził przedstawienia monodramatyczne, odgrywane przez pojedynczego aktora, od chóru odłączonego. Akcyją takową zwaną dramatem lub epizodem Eschylus (ob.), później przekształcił na główny przedmiot sztuki. Za czasów Platona i Arystotelesa, utwory Tespisa już nie istniały. Zupełnie nieuzasadnionem jest mniemanie, jakoby Tespis urządził rodzaj sceny ruchomej czyli przenośnej i sztuki swe na wozie przedstawiał. Powodem do tego błędnego domysłu było zapewne rozpowszechnione wyrażenie Horacego o wozie Tespisa, które się dotąd utrzymało. Następcą i najsłynniejszym uczniem Tespisa był Phrynichus.

Tesprocyja, nazywała się jedna z trzech głównych części Epiru, krainy w północnej Grecyi, z słynną w mitologii greckiej rzeką Acheron, która przechodzi przez jezioro Acheruzyją i połączywszy się z rzeką Kocytus, wpływa do morza Jońskiego. Mieszkańcy Tesprocyi, plemię Pelazgów, byli najstarożytniejszą ludnością Epiru; jednakże przez Herodota tylko są do Greków zaliczeni: Tucydydes i inni historycy nazywają ich barbarzyńcami. Ważne miasto portowe Buthrotum, w późniejszym dopiero czasie powstało; była to osada rzymska, położona wprost Korcyry. Obecnie nazywa się Butrinto.

Tessalija, kraj północny starożytnej Grecyi, graniczący z zatoką Termejską, oddzielony górą Oeta od Beocyi, ku południowi, górą Pindus od Epiru ku zachodowi, górą Olimp od Macedonii ku północy. Kraj dzielił się na mnóstwo powiatów, jak: Hestiaiotis, Pelasgiotis, Magnezyja, Tessaliotis, Ftijotis, Dolopia, Ainiania czyli Oitaja i Malis. Z pośród gór odznaczały się i słynęły: Olimp, Pindus, Oita, Ossa i Pelion, z pośród rzek: Peneos czyli Achelous, Apidanus, Sperchius i Enipeus. Z licznych i ludnych miast i warownych grodów, jakich nazwiska do nas doszły, pamiętne były w dziejach narodu i dziś jeszcze gruzami sterczą: Farsala, Larissa, Heraklea, Skumbos dziś Gomfi, Trikka dziś Trikkala, Oloosson dziś Elassona, Gonos dziś Lykostomo, Gyrton ze szczątkami przy Tatari, Pagasai ze szczątkami wodociągu, wież i teatru, Kranon dziś Paleo-Larissa, Jolkos ze szczątkami w kościele Episkopi, Lamia dziś Zituni, Hypata dziś Neopatra czyli Hypati a po turecku Patraijk z wodami siarczanemi, Ferai (Pherae), Teby (Thebai), miasto handlowe ze szczątkami pod Paleokastro przy Ak-Ketjel, i miasteczko nadbrzeżne Pteleon dziś Ftelio, gdzie król Antyjoch Syryjski, najprzód był wylądował. Ziemia nadzwyczaj tu żyzna: Równiny i bujne pastwiska przeplatają wzgórza i skały, a wpośród nich góruje wspaniałą pięknością położenia słynna dolina Tempe. W starożytności już obficie tu zbierano zboże, wino i oliwę. Ze względu na bogactwo ziół aromatycznych i lekarskich, podanie przenosiło tu siedzibę starogreckiej magii, mianowicie po rozkrzewieniu przez Medeę sztuk czarodziejskich naniesionych z Kolchidy; ztąd każdą niemal czarownicę zwano także Tessalonką. W późniejszych nawet czasach czarodziejstwa tessalskie znakomitą w dziejach Rzymu odgrywały rolę. Obok tego słynęli Tessalończycy jako doskonali jezdzcy i szermierze; jazda ich mężnie potykała się w boju, a atleci uskromiali byków, mianowicie w Hiszpanii, gdzie wyprawiano walki byków zwane Taurokatapsija. Czyny te znajdujemy wyobrażo-

ne na starych tessalskich monetach miast. Najdawniejszą ludność napływową tworzyły szczepy pelazgijskie, które pierwotnych mieszkańców w niewolników obróciły; ci pod nazwą Penestów tworzyli stan podobny do Helotów w Sparcie. Większe miasta stanowiły z razu rzeczypospolite arystokratyczne, którym okoliczna ludność czynsz znosiła lub płaciła, chociaż myt wspomina i o starożytnych, niby książęcych rodach, np. o Feresie (Pheres) i Admecie w Ferai. Czoło owych rzeczypospolitych stanowiła bogata szlachta, i tylko w nagłem niebezpieczeństwie obierano wodza powszechnego czyli dyktatora, jak np. Aleuasa w Larissie i Skopasa w Kranon, których dziedziczność nie bez walki stronnictw uznaną była. Pierwszą myśl zjednoczenia Tessalii w całość, czyli pierwszą tyrannis, powziął Jazon z Ferai roku **376** przed Chrystusem, lecz zamordowany został równie jak i jego następca Alexander. Gdy i następna zmiana panowania krwawe za sobą pociągnęła zatargi, Aleuadowie zawezwali pomocy króla macedońskiego Filipa, który też nieomieszkał kraj cały zająć, i panów jego wkrótce obrócić w podwładnych sobie rządców. Rzymianie objąwszy kraj w posiadłość po zwycięztwie odniesionem pod Kynoskefalai, nadali mu pewne wolności w roku **196** przed Chrystusem, a mianowicie stratega, lecz pozbawili go tychże z powodu dwójznacznego postępowania w wojnie ich przeciw Perseuszowi. Za cesarstwa przyłączono Tessaliję do Macedonii, dopóki Konstantyn nie oddzielił jej znowu, poddając pod zwierzchnictwo czyli prefekturę Illiryi. Poczem dostała się cesarstwu Byzantyńskiemu a na początku XIII wieku cesarstwu Łacińskiemu, lubo podtenczas kilka tu utrzymało się dynastyj rządzących. W r. **1460** zdobyli ją Turcy, i dotąd jeszcze połowa tego kraju w rękach tureckich pozostaje. Porównaj Leake'go: *Travels in Northern Greece* (**3** tomy, Londyn, **1835**), Hoche'go *Beiträge zur Chorographie Tessaliens* (Zeitz, **1838**).

Tessalonika, znakomite już w starożytności miasta Macedonii, nad rzeką Termejską, nazywało się początkowo jako osada grecka *Terma*, i dopiero pod rządami macedońskiemi przez króla Kassandra, celem uczczenia pamięci małżonki swej Tessaloniki, córki Filipa, zostało nazwane *Tessalonike*. Rzymianie zawojowawszy Macedoniję roku **148** przed Chrystusem, wynieśli gród ten na stolicę prowincyi Macedonia prima, a później całej Grecyi i Illyryi. W tym czasie, jako środkowy punkt handlu europejsko-azyjatyckiego, miasto to doszło do wielkich dostatków i znaczenia. W r. **1430** dostało się w posiadanie Turków, i jest obecnie jeszcze pod nazwiskiem *Salonichi*, jednem z najważniejszych miejsc handlowych. Cycero przebywał tu podczas swego wygnania r. **58** przed Chrystusem. Porównaj Tafel'a: *Historia Thessalonicae* (Tubinga, **1835**), i *De Thessalonica ejusque agro* (Berlin, **1839**).

Tessarczyk (Antoni), współczesny literat i redaktor, zamieszkały w Krakowie, był jakiś czas także nauczycielem w Liceum świętej Anny, potem wyłącznie poświęcił się wydawnictwu pism czasowych politycznych, był redaktorem *Kuryjera krakowskiego*, który wychodził od **1** Października **1831** r. do **25** Stycznia **1836** r., i wtedy ustał dla braku przedpłacicieli, składa się zaś z **5** tomów w **4**-ce. Potem redagował: *Dziennik rządowy Rzeczypospolitej krakowskiej* w r. **1846**, którego wyszło tylko **5** numerów, a w roku **1848**. *Dziennik polityczny codzienny*, który ustał z **85** numerem. Osobno ogłosił drukiem: **1**) *Rzeź Galicyjska w r. 1846* (Kraków, **1848**, w **8**-ce), opisana stronnie i bez krytyki. **2**) *F. Ahna, Nowa metoda praktyczna i łatwa nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z zastosowaniem do użytku młodzi polskiej* (Bochnia, **1851**, w **8**-ce). **3**) *Ludwik Napoleon III*, (Kra-

ków, 1857, w 8-ce). 4) *Zyciorys papieża Pijusa IX*, (tamże, 1862, w 8-ce, drugie wydanie). 5) *Rzeczpospolita krakowska* poszyt I, (tamże, 1863 do 1864 roku). *F. M. S.*

Tessin, kanton w Szwajcaryi, bierze od roku 1803 swą nazwę od rzeki *Tessin* (Ticino), wypływającej z góry świętego Gottarda, która przepłynąwszy jezioro Lago-Maggiore tworzy granicę między Lombardyją a Sardyniją, i pod Pawią wpada do rzeki Po. Kraj ten złożony z 8 małych powiatów, stanowił niegdyś część Lombardyi i po krwawych walkach 1466—1512 toczonych, przeszedł pod rządy Szwajcarów, którzy ustanowili tu wójtów (Ennetburgissche Voigteien) i z wyjątkiem doliny Liwińskiej (pod władzą kantonu Uri będącej), ucisk w nim szerzyli. W r. 1798 gdy się Bazyleja i Lucern zrzekły swych praw, mieszkańcy zyskawszy niezawisłość, urządzili się w dwa kantony: Bellinzona (Bellenz) i Lugano, które w skutek układów wzajemnych połączyły się r. 1803 w jeden kanton Tessin. Liczy on 54 mil kwadratowych powierzchni i 120,000 ludności katolickiej, mówiącej językiem włoskim, z wyjątkiem 400 Niemców wsi Bosco (Gurin) w pobliżu kantonu Wallis, i stojącej we względzie kościelnym, pod zarządem biskupa Como i arcybiskupa Medyjolanu. Restauracyja narzuciła kantonowi ustawę arystokratyczną i rząd zdemoralizowany, na czele którego stanął Maggi, a po nim osławiony Quadri. Atoli jeszcze przed rewolucyją lipcową, zreformowano nieco ową ustawę w duchu bardziej demokratycznym i ogłoszono nową konstytucyję dnia 4 Lipca 1830 roku. Mimo to, stare stronnictwo wichrząc jeszcze przyszło do władzy, dopóki nowa rewolucyja w r. 1839 dokonana nie obaliła go i nie zaprowadziła zmian w duchu postępu, osobliwie co do urządzenia szkół. Konstytucyja wszakże została nietkniętą; gdyż nawet r. 1843 przy nowej onej rewizyi, zmierzającej do ograniczenia wyboru duchowieństwa do wielkiej-rady, rozbiły się te usiłowania o opór większości ciemnego ludu. Władzę prawodawczą piastuje wielka rada, do której każdy z 38 okręgów wysyła po trzech pełnomocników; zawiaduje zaś krajem wybrana przez nią rada stanu z 9 członków złożona, której rezydencyja zmienia się co lat 6, przenosząc się już to do Lugano (6,000 mieszkańców), już do Locarno (3,000 mieszkańców), już do Bellinzony (2,000 mieszkańców). Wyborczość wymaga najmniej 25 lat wieku i 200 franków podatku. Większość ludu odrzuciła projekt do prawa rozciągnięcia prawa wyborczego do 20 lat wieku. Wyłączenie z kantonu wszystkich mieszkających w austryjackich Włoszech Tessyńczyków, wywołanie cudzoziemców i zamknięcie granic (do r. 1855), wielką krajowi szkodę i deficyt skarbie przyniosły. Żyzny grunt pod złą administracyją zakwitnąć nigdy nie mógł w bujny owoc; tem mniej jeszcze w skutek corocznej wędrówki włościan do sąsiednich kantonów, pozbawiającej ziemię do 11,000 męzkiej ludności roboczej. W kantonie tym jest 12 klasztorów męzkich, liczących 150 mnichów, 9 klasztorów żeńskich z 200 zakonnicami, i majątkiem 6 milijonów lirów; a obok tego liczne duchowieństwo świeckie i cała zgraja adwokatów i notaryjuszów, szpik z kraju wysysająca. Dotąd jeszcze wszelkim reformom zbawiennym w wychowaniu publicznem przez radę podejmowanym, stawia duchowieństwo tutejsze zacięty opór. Wielu mieszkańców z korzyścią oddaje się sztukom pięknym, mianowicie rzeźbie, malarstwu i budownictwu. Kraj dość stromo chyli się od ścian skalistych świętego Gottarda (800 stóp nad poziom morza), ku jezioru Lugano (832 stóp nad poziom morza wzniesionemu, i 500 stóp głębokiemu),

a rdzeń tych skał składa się z litych granitów. W górach pasterze trudnią się hodowlą bydła i dobry wyrabiają sér, w dolinach uprawiają włościanie wino, jedwab (około 40,000 funtów rocznie) i owoce a wywożą je z kraju wraz z drzewem, rybami, marmurem, plecionkami słomianemi i lawą. Okręgi Lugano i Mendrisio, na południe Monte Cenere, mają klimat zupełnie lombardzki i na $7\frac{1}{2}$ mil powierzchni, liczą 50,000 ludności. Pięknością położenia odznaczają się: dolina Maggio, brzegi jeziora Lugano, Bellinzona leżąca u wnijścia doliny najeżonej 3 zamkami i obwarowana, droga przez górę św. Gottarda, dolina Liwińska i wiele innych miejsc.

Testakt, z angielskiego *teste*, próba czyli doświadczenie, zwano w Anglii prawo wymuszone przez parlament na Karolu II w r. 1673, celem którego było zapobiedz wciskaniu się katolików do posad i urzędów publicznych. Wedle osnowy tego aktu, każdy do służby cywilnej i wojskowej zapisany, winien był, oprócz przysięgi homagijalnej i służbowej, złożyć przysięgę jako odrzuca wiarę w transfiguracyję ciała i krwi Pańskiej w duchu katolickim. Mimo że inne, przeciw katolikom wymierzone prawa, poszły z czasem w zaniedbanie, Testakt utrzymał się w swej mocy, wyłączając bezustannie katolików od zasiadania w obu izbach parlamentu. Od czasu unii Irlandyi z Anglią r. 1800, dążności liberalnego stronnictwa do emancypacyi katolików skierowane, miały głównie na celu usunięcie tak przykrego dla nich prawa. Na wniosek lorda Jana Russel'a, izba niższa przyjęła jego zniesienie w r. 1828; wyższa zaś dopiero za ministerstwa torysowskiego Wellington-Peela, sama potrzebę tej emancypacyi uznawszy, zniosła ja zupełnie w roku 1829, zachowując tylko deklaracyję przeciwko świeckiej papieża władzy wymierzoną.

Testament Stary i Nowy. Biblija czyli Pismo święte, nosi często nazwisko Starego i Nowego Testamentu czyli przymierza zawartego pomiędzy Bogiem a rodem ludzkim. Stary Testament obejmuje przymierze między Jehową a Izraelem, prawo które nadał wybranemu ludowi i obietnice, które mu uczynił, pisane przed przyjściem Jezusa Chrystusa. Nowy Testament składa się z ksiąg świętych, pisanych po przyjściu Jezusa Chrystusa; zamyka w sobie przymierze, które Bóg zawarł ze wszystkiemi narodami, za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Księgi zakonu Mojżeszowego zwane są księgami przymierza, a Dziesięcioro przykazań, przykazaniami przymierza (II *Mojż. 3,28; 24,7*). Prorocy nazywali przymierzem dzieło zbawienia, którego oczekiwali, a które opierało się na Messyjaszu i stało się nowem przymierzem w porównaniu do starego; oba zaś miały na celu zbawienie rodzaju ludzkiego. W Starym Testamencie znajdują się przepisy tyczące się moralności, ceremonij i sądów. Powaga przepisów moralności w niczem nadwątloną nie została. Lecz że na miejsce kapłaństwa i ofiar Starego zakonu ustanowione zostały nowa ofiara i nowe kapłaństwo; przeto ustawy Mojżeszowe tyczące się ofiar, ceremonij i sądów, jak np: ofiary całopalne, szabat, obrzezanie i t. d. w prawie łaski obowiązywać przestały wyznawców Chrystusa; chociaż pomimo to z nich wypłynęła nie jedna ustawa kościelna. Księgi Starego Testamentu w liczbie czterdziestu pięciu, są następujące: Pięć ksiąg Mojżeszowych, a mianowicie: *Genesis*, księgi Rodzaju czyli Pierwsze księgi Mojżeszowe, obejmują historyję stworzenia świata i patryjarchów, aż do śmierci Józefa; *Exodus*, księgi Wyjścia czyli Wtóre księgi Mojżeszowe, obejmują historyję wyjścia Izraelitów z Egiptu. *Leviticus*, księgi Lewitskie, albo kapłańskie czyli Trzecie księgi Mojżeszowe, zawierają wszystko co się ściąga do obrzędów

religii. *Numeri*, księgi liczb czyli Czwarte księgi Mojżeszowe, obejmują liczbę i popis ludu Hebrejskiego. *Deuteronomium*, księgi powtórzenia czyli Piąte księgi Mojżeszowe, są powtórzeniem albo treścią rzeczy, znajdujących się w księgach poprzedzających. Te pięć ksiąg napisał Mojżesz; dają im nazwisko *Pentateuchu* czyli Pięcioksięgu. Księgi Jozue opisują co się działo od śmierci Mojżesza do śmierci Jozuego. Księgi Sędziów obejmują szczegóły historyczne od śmierci Jozuego do śmierci Samsona. Księgi Ruth zawierają historyję tej Moabitki, która została żoną Booza, dziadka Dawida. Cztery księgi królewskie, *Regum*, obejmują historyję wszystkich królów Hebrejskich. Dwie księgi Paralipomenon składają dodatek do ksiąg królewskich. Dwie księgi Esdraszowe, zawierają historyję żydów oswobodzonych z niewoli Babilońskiej. Księgi Tobijaszowe obejmują historyję tego świętego męża i jego syna. Księgi Judith składają się z historyi tej sławnej niewiasty, która odcięła głowę Holofernesowi podczas oblężenia Betulii. Księgi Esther opisują jak ta Izraelitka, zostawszy żoną króla Asswerusa, ocaliła swój naród od powszechnej rzezi, przygotowanej przez Amana. Księgi Hijob, to jest własna historyja t go cierpiącego męża. Księgi Psalmów w liczbie stu pięćdziesięciu: większa ich część jest dziełem Dawida: niektóre ułożone były przez spółczesnych mu lewitów. Przypowieści albo zbiór zdań i maxym Salomona. Ekklesiastes, mieszczą przedziwne zdania o próżności rzeczy tego świata, o nieużyteczności zabiegów człowieka. Pieśń nad Pieśniami, wzniosła allegoryja, gdzie pod słowami zwyczajnych godów weselnych, autor natchniony wyraża zjednoczenie Jezusa Chrystusa z naturą ludzką, z Kościołem, oraz z duszą świętą i wierną. Księgi Mądrości, głównym ich celem jest nauka królów, możnych i sędziów ziemi: trzy te ostatnie księgi są także dziełem Salomona. Ekklesiastik zawiera prawidła i napomnienia do mądrości i cnoty. Proroctwa czterech proroków większych: to jest Izajasza, Jeremijasza wraz z Baruchem, Ezechijela i Danijela. Proroctwa dwunastu proroków mniejszych, a mianowicie: Ozeasza, Joela, Amosa, Abdyjasza, Jonasza, Micheasza, Nahuma, Habakuka, Sofonijasza. Dwie księgi Machabejskie, obejmują historyję braci Machabeuszów. Powyższe księgi Starego Testamentu dzielą się na trzy rodzaje: księgi historyczne, księgi mądrości i księgi prorockie. Księgi historyczne, to jest należące do historyi, są: pięć ksiąg Mojżeszowych, Josue, księgi Sędziów, Ruth, cztery księgi Królewskie, dwie księgi Paralipomenon, dwie księgi Esdraszowe, Judyt, Esther, Hijob i dwie księgi Machabejskie. Księgi mądrości to jest wyłącznie przeznaczone do nauczania ludzi moralności i mądrości są: Przypowieści, Ekklesiastes, Pieśń nad Pieśniami, księgi Mądrości, Ekklesiastik: zwykle dodają do nich Psalmy, chociaż wiele z nich należy właściwiej do ksiąg historycznych lub prorockich. Księgi prorockie obejmują przepowiednie jakiego upadku, o którym tylko sam Bóg mógł wiedzieć, a zatem, który on sam tylko mógł objawić tym, którzy przemawiali w jego imieniu i z jego natchnienia. Izajasz, Jeremijasz, Ezechijel i Danijel nazwani są czterema większymi prorokami, ponieważ ich dzieła są daleko obszerniejsze niżeli innych proroków, których dwunastu nazwani są prorokami mniejszymi. Księgi Nowego Testamentu, jako będące najpierwszym składem nauki Chrystusowej, są prawdziwem nasieniem z którego wyrosło i rozwinęło się wielkie drzewo Chrześcijaństwa. Jest tych ksiąg dwadzieścia siedm, a mianowicie; cztery Ewangelije, według św. Mateusza, św. Marka, ś. Łukasza i ś. Jana, obejmujące historyję żywota Jezusa Chrystusa. Dzieje Apostolskie pisane przez św. Łukasza, a opowiadające co się działo w pierwszych latach naucza-

nia wiary Chrystusowej przez Apostołów. Czternaście Listów św. Pawła pisanych do Rzymian, dwa do Koryntyjan, do Galatów, do Efezów, do Filipensów, do Kolossan, dwa do Tessaloniczan, dwa do Tymoteusza, do Tytusa, do Filomena, do Żydów. Dwa listy św. Piotra, trzy listy św. Jana. List św. Jakóba, list św. Judy. Apokalypsis, albo objawienie św. Jana. Nietylko księgi Nowego Testamentu są dziełem Apostołów i uczniów Jezusa Chrystusa; ale doszły czasów naszych w takim stanie, jak je napisali Apostołowie i uczniowie Jezusa Chrystusa. Od czasu jak księgi święte zostały ułożone, upowszechniły się po wszystkich miejscach, gdzie tylko była religija; czytano je publicznie w kościołach; służyły one za text do wszystkich nauk. Biskupi troskliwie czuwali nad zachowywaniem w nietykalności tak szacownego składu i sameż narody nie pozwalały, iżby je w czemkolwiek, chociażby najlżej naruszono. Stary zakon, mówi św. Jan Złotousty, istniał tylko przez Jezusa Chrystusa i dla Jezusa Chrystusa. On sam jest założycielem jednego i drugiego przymierza. Ewangelija jest tylko rozszerzeniem i uzupełnieniem prawa Mojżeszowego. Stary Testament tylko wyprzedził Nowy, a ten posłużył do wyjaśnienia Starego. Nowy zakon jest dopełnieniem i wydoskonaleniem tego, który go poprzedzał; ten był wzorem i cieniem; nowy zaś jest prawdą, rzeczą istotną. Cały Nowy zakon mieści się w Starym, wszędzie jest ten sam Bóg prawodawca; wszędzie Jezus Chrystus jest środkowem ogniskiem i celem zakonu. Mojżesz i prorocy mówią o Jezusie Chrystusie na każdej stronnicy Starego Testamentu. Jezus Chrystus na każdej stronnicy swojej Ewangelii odsyła do Mojżesza i do proroków. W Starym Testamencie znajduje się wielka liczba figur, a wszystkie te figury odnoszą się do Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, że cały Nowy Testament mieści się w Starym Testamencie. *L. R.*

Testamenta. «Kiedy w Rzymie był porządek następstwa czyli sukcessyi ustanowionej (mówi Czacki) a prawo polityczne podział ziemi, między ważne liczyło rządu ustawy, możność czynienia testamentów dla tego usunięto, aby porządek prawem i dochodem rządu ustanowiony, w niełączeniu wielu części ziemi na jednę osobę, nie był niszczony. Zdało się jednak rzeczą przykrą odbierać człowiekowi moc przed zgonem swoim władania i rozrządzania majątkiem. Pozwolono czynić testamenta, lecz w zgromadzeniu ludu rzymskiego; a tak każdy testament wymagał woli rozrządzającego i woli samowładnego ludu. Lecz kiedy zgromadzenia ludu tylko były dwa razy na rok, pomnożyła się liczba pospólstwa, pomnożyły się i sprawy publiczne.» Niechciano lud cały zatrudniać potwierdzaniem testamentów, pozwolono je czynić przed pięcią obywatelami, którzy niejako (jak Montesquieu rozumie) byli zastępcami pięciu wydziałów ludu rzymskiego. Testamenta były dziełem władzy samowładnej, bo je pierwiastkowo lud potwierdzał: ustanowienie dziedzica, czynione było sposobem rozkazu. Nastąpił wynalazek fideikommissów od Augusta uprawniony, t. j. że ustanowiony dziedzic, tęż samą własność lub jej udział innej osobie winien był oddać. Od Rzymian przeszły testamenta w te kraje gdzie zachowano prawa rzymskie. W Polsce znajomość tych praw, poważanych przez duchowieństwo, dopomagała do dyspozycyj testamentowych. Mamy przykład, że za Kazimierza II, Rusław umierając bezdzietnie sporządził testament w którym Chrystusa Pana dziedzicem postanowił. (Kromer) Prawa nasze krajowe mówią o testamentach. W Koronie wyłączono testament słowny czyli ustny, dozwolono zaś tylko testamentu pisanego, wymagając obecności świadków wiary godnych, w liczbie pięciu, albo żeby testament był

zeznany przed aktami ziemskiemi, grodzkiemi, lub innemi. Nie tracił wszelako testament ważności swojej, chociaż bez świadków pisany, jeżeli po śmierci testatora był znaleziony, albo też jeżeli zapieczętowany, w aktach zachowany zostawał. Statut litewski w razie niemożności zeznania przed urzędem, wymaga trzech szlachty osiadłych, wiary godnych, którzy testament podpisać i opieczętować winni byli, na samym akcie. Ciż świadkowie mieli obowiązek po śmierci testatora podać do akt testament. Z kilku testamentów, najpóźniejszy miał jedynie ważność; świadkami do tego aktu nie mogli być ci którzy nie mogli czynić testamentu, niewiasty, egzekutorowie onegoż, opiekunowie i korzystający z testamentu. W czasie wojny, testament i za granicą zdziałany, byle w obecności dwóch przynajmniej świadków i następnie do ziemstwa na pierwsze *roki* przeniesiony, był ważny. Zygmunt I zabronił rozporządzać dobrami co do duchowieństwa, nieruchomości tylko oddając pod wolę testatora. W *Voluminach* czytamy ustawę, że osoby na śmiertelnem będące łożu nie mogły nic na rzecz kościoła lub stanu duchownego ani legować, ani też *ciepłą ręką* onym dawać (VIII, 882). Przezorne to prawo nie wyłączało wszelako rozporządzenia ruchomościami za zdrowia zupełnego, lub przez zeznanie przed aktami. Statut Litewski, dozwala testatorowi te tylko z dóbr ruchomych testamentem zapisywać, które sam kupił, a nie te które po rodzicach na niego przypadły. Statut tenże, dozwalał zapisywać testamenta królowi lub kościołowi część lub cały nabytek dóbr nawet stojących, byle tylko z nich służba wojenna nie upadała. Roku 1631 zastrzeżono wszelako, że królowie mając sobie dobra zapisane lub darowane, takowe szlachcie rozdać powinni. Każdy mający własność rzeczy jakowej mógł prawem koronnem sporządzać testament, za tem tak szlachta jako i mieszczanie nie byli od tego wyłączeni; chłopi nawet na mocy konstytucyj prowincyonalnych Gnieźnieńskich, mogli legować kościołowi, byle tylko zapis, podług opisów prawem przepisanych, był uczyniony. Tem bardziej chłopi wolni, czynszownicy, albo bojarowie, mieli prawo *testamenti factii*. Podług Statutu Litewskiego nie mógł testować, małoletni, zakonnicy po professyi, synowie pod władzą rodziców zostający (chyba z nabytków własnych), bannici czyli wywołańcy z kraju i szaleni. Prawo litewskie uchyla testament, jeżeli takowy przepisom prawa jest przeciwny albo też mazaniny i skrobaniny w punktach istotnych zawiera. Szczególny atoli punkt testamentu, z powodu wad pomienionych upadający, nie pociągał za sobą uchylenia całkowitego rozporządzenia (*Volumina Legum*; *Statut Litewski* Ostrowski. J. W. Bandtkie *Prawo prywatne polskie*). Podług praw dziś obowiązujących w królestwie Polskiem, są trzy rodzaje testamentów: 1) Testament przez akt publiczny czyli urzędownie przed notarjuszem spisany. 2) Testament tajemny czyli *mistyczny*; ten może być pisany przez samego testatora, lub nawet obcą ręką, byle tylko był podpisany przez samego testatora, a następnie zapieczętowany, co właśnie tajemnice jego cechuje. Oddany zostaje notarjuszowi, który na kopercie spisuje protokół czyli nadpis w przytomności sześciu świadków na to, że mu testator oddał pismo zawarte w kopercie z zaświadczeniem, że to jest jego testament, który on sam napisał i podpisał, lub też że jest obcą ręką pisany a przez testatora podpisany. 3) Testament własnoręczny czyli tak zwany *olograficzny*: ten nie wymaga żadnych innych form, jak tylko aby był całkowicie własnoręcznie pisany i podpisany, z wyrażeniem daty dnia, miesiąca i roku, pod nieważnością. Niemałą ciekawością był testament króla Michała, który w sercu ze szczerego złota wyrobionem, powiesił u obrazu Najświętszej Panny w Częstochowie.

wymógłszy od dozorujących przysięgę, iż za jego życia votum to nie będzie otwierane. Po zgonie jego, pokazało się, że cały testamet polegał na modlitwie do Najświętszej Panny i kilku wierszach z psalmów wyjętych. Jan III Sobieski po powrocie z pod Wiednia, miał napisać testament i zostawić go w pewnych rękach z warunkiem, ażeby w sto lat po jego śmierci otwartym został: ale dotyczczas śladu tej pamiątki oswobodziciela Wiednia nieznaleziono. *K. Wl. W.*

Teste (Jan Chrzciciel), francuzki minister za Ludwika Filipa, znany z udowodnianego mu przekupstwa, ur. w Bagnols 1780 r. Ukończywszy naukę prawa, osiadł w Nimes, jako adwokat. Po powrocie Napoleona z Elby, otrzymał dyrektorstwo policyi w Lyonie. Za drugiej restauracyi, uchodzić musiał do Belgii i tu w Liège został adwokatem. Oskarżony o obronę dziennika *Le mercure surveillant*, musiał Belgiją opuścić. Po rewolucyi 1830 r. powrócił do Paryża, gdzie jako obrońca sądowy, świetnem cieszył się powodzeniem. Wybrany do izb, popierał wymową swoją rząd i dynastyją lipcową. W r. 1838 przyłączył się do koalicyi przeciw ministeryjum hr. Molé, po którego upadku, w r. 1839 otrzymał tekę sprawiedliwości, lecz już w następnym roku wraz z swymi spółministrami, za popieranie dotacyj księcia Nemours, musiał ustąpić z gabinetu. Nienawistny adwokatom paryzkim, utracił teraz korzystną niegdyś praktykę; przychylny wszakże dwór, mianował go, ministrem robót publicznych. W roku 1843 usunąwszy się z tego stanowiska, Teste został prezesem sądu kassacyjnego i parem. W r. 1847 wyszły na jaw listy generała Cubières (ob.), obwiniające Teste'go, że w czasie swego ministerstwa, przyrzekł za znaczną summę oddać kopalnie soli w Gouhenas, pewnemu towarzystwu akcyjnemu. Sprawa wytoczona przed izbę parów, udowodniła otrzymany dar 100,000 fr. Teste skazany na zwrot tego wziątku, karę tejże wysokości, trzyletnie więzienie i pozbawienie praw obywatelstwa. Wypadek ten przekonywający o zepsuciu pod rządami Ludwika Filipa, wpłynął wiele na wypadki 1848 r. W r. 1850 na prośby rodziny, Teste przeniesiony został do domu zdrowia. Owczesny prezydent Ludwik Napoleon zmniejszył wymierzoną nań karę na 50,000 fr. Teste umarł w 1852 r.

Tesza, rzeka, początek bierze w gubernii Niższo-nowogrodzkiej, w powiecie Arzamaskim, płynie między powiatami: Muromskim i Ardatowskim; wpada do rzeki Oki o $1\,^3/_7$ mili, poniżej miasta Muroma. Szerokości ma od 4 do 9 sążni; głębokości od $^1/_2$ do 5 łokci; dno piaszczysto-gliniaste. Brzegi ma piaszczyste, po części gliniaste i muliste. Na wiosnę wzbiera rozlewając się na $^5/_7$ prawie mili. Spławną jest na rozległościu pięciu mil, lecz tylko podczas wiosny. Liczba tratew corocznie Teszą spławianych wynosi około 60, za summę 12,000 rs. Nad brzegami tej rzeki leżą miasta powiatowe gubernii Niższo-nowogrodzkiej, Arzamas i Łukojanów. *J. Sa...*

Tetera (Paweł), Morzkowski, hetman polski kozaczyzny w XVII wieku. Zkąd był rodem? niewiadome. Pewno z Podlasia, albo z Litwy: na Podlasie wskazują późniejsze jego z tym krajem stosunki, na Litwę że był w dzieciństwie swojem uczniem Jakóba Suszy, później sławnego biskupa w Chełmie. Susza był pierwotnie jako bazylijanin, nauczycielem w Mińsku litewskim. Tu musiał być uczniem jego Tetera, quondam discipulus, powiada o nim dobrze później (Harasiewicz, *Ann. eccl ruth.* str. 348). Rusin i nieunita zapisuje się do bractwa stawropigijalnego we Lwowie, razem z Adamem Kisielem w roku 1634 (*Pam. kij. archeogr.* tom III, oddz. 1, 91). W historyi wystę-

puje nagle. Wszedł pod znamiona Chmielnickiego, i walcząc z Polską, został z kolei pułkownikiem perejesławskim na Zadnieprzu. Dotąd nie odkryliśmy najmniejszego śladu, żeby Tetera odznaczył się gdzie rzezią albo dziką walecznością w boju, stopień więc jego wojskowy i do tego wysoki wynagradzał dziecko szczęścia. Historyczną postacią stał się Tetera od tej chwili, kiedy Chmielnicki wysłał go z Bohdanowiczem sędzią generalnym do Moskwy, z poddaniem się carowi (Hrabianka, *Latopis*, st. 125, *Pam. kij* t. III, st. 366). Odtąd rosł Tetera w łasce hetmana, a lud przekręcając nazwiska po swojemu, jakto było podówczas u niego w obyczaju, zwał półkownika nie Tetera, ale Teterenką, zdrobniale, przez spółczucie. Chmielnicki, kiedy umierał zgromadził na około siebie radę kozaczą, żeby następstwo władzy wyrobić dla syna swego Jurka. Dla niepoznaki na kandydatów do buławy przedstawiał trzech pułkowników: Antona kijowskiego, Puszkara pułtawskiego i Teterę. Lecz najwyraźniej oświadczał się za Wyhowskim pisarzem, któremu oddawał opiekę nad małoletnim Jurkiem, i stało się według jego woli; młody Chmielnicki był obrany hetmanem i Wyhowski przy nim sprawcą buławy, aż do pełnoletności hetmana (Hrabianka, str. 157). Po śmierci Bohdana, począł się Wyhowski układać z Polską; gotował się znakomity pakt hadziacki. Tetera w robotach przygotowawczych wziął udział i został pośrednikiem Wyhowskiego do komisarza Rzeczypospolitej, którym był mianowany Bieniewski, kasztelan wołyński. Wyhowskiemu przywiozł z Moskwy wiadomość, że car zupełnie źle dla niego usposobiony (*Pam. kij.* tamże, str. 221). Wyhowskiemu był szwagrem Tetera, (tamże, str. 235). Pierwsze układy Tetery z Wyhowskim, zawiązały się na wiosnę 1658 roku w Międzyrzeczu, ugodę spisali obadwaj i przysięgli na nią. Stanęło żeby Horyń był granicą na tę chwilę (str. 270). Kasztelan rozumny i ostrożny człowiek nie naglił rzeczy, co hetmana kor. Stanisława Rewerę niecierpliwiło (str. 231). Psuł kasztelanowi sprawę także hetman lit. Paweł Sapieha, który pod pozorem komissyi z kozakami, ściągał stosownie do rozkazu królewskiego siły swoje pod Dubno. Tetera zaś imieniem Wyhowskiego nastawał na to, żeby wojsko stało «pogotowiu, na kwaterach,» ale nie radził, żeby ściągać je do obozu ku Horyniowi, a przynajmniej tak prędko, bo zgorszyłoby to lud wiejski. Komissyi nie było jeszcze, więc i wojsko następowało niepotrzebnie, a kozacy mogli zwątpić o szczerości Rzeczypospolitej, gdyby się niewstrzymał Sapieha. »Podstąpiwszy pod Dubno, gdy komissyi nie będzie, jako wojsko obrócić? pytał się Bieniewski Sapiehy. W ogłodzonym kraju nie podobnaby go było utrzymać. Więc albo przeszłoby wojsko za Horyń, albo wysłało tam czaty po żywność. Tetera prosił, żeby Horyń pozostał tymczasową granicą, aż do stanowczych układów. Albo podrażnić nieprzyjaciela skłonionego ku Rzeczypospolitej, i tem samem rzucić go w objęcia cara Alexego, albo potrzeba było poprzestac na praktykach Bieniewskiego i korzystając z życzliwości i oświadczeń Tetery, kończyć pokój. Tetera odjechał do Wyhowskiego, więc do jego powrotu przynajmniej wypadało nieco chorągwi nie turmami, ale pojedynkiem wprowadzić na kwatery za Styr, żeby ze trzy mile koronnym było do Horynia. Z drugiej strony sam Wyhowski pokazywał wyrozumiałość. Załogi kozackie zajmowały Korzec, miasteczko Leszczyńskiego, wojewodzica derpskiego. Kiedy się na to uskarżał, Wyhowski posłał zaraz Teterę na miejsce, żeby wejrzał w krzywdy poczynione i załogi sprowadził. Bieniewski posłał do króla wiadomość o swoich układach, i prosił żeby wstrzymał Sapiehę, (tamże, str. 231—241). Przysięgą zobowiązali się nawzajem Tetera i kasztelan, «do czasu pewnego

z sobą mieszkając, słowa sobie dotrzymywać i w żadne nie wchodzić nieprzyjaźni.» Wyhowski dał Teterze zupełną władzę, «na swawolnych garłach za najmniejszym dowodem» brać odwet za złamanie publicznego prawa; dowiedziawszy się więc, że Sapicha następuje, zgłaszał się do Bieniewskiego, i pokazywał gotowość wysłania znowu Tetery, «albo jemu podobnego dla uprzątnienia wszelakich dyfferencyj,» ale i sam żądał bezpieczeństwa (str. 252). Zasługę Bieniewskiego dobrze oceniał Jerzy Lubomirski. Kasztelan »dwie największe i najpierwsze pociągnął głowy kozaków do Rzeczypospolitej,» i obalił jednem skinieniem roboty Chmielnickiego. Ale jasno też widział Lubomirski i powody, jakie skłoniły te głowy do zgody. Obadwaj podejrzeni u cara, nie mieli też wielkiego zachowania wśród swoich; czerń nie rozważała spraw politycznych i nie rozumiała ich, a biegła za popędem swych namiętności, które niebezpieczne były w ludziach uzbrojonych. Wyhowski i Tetera byli bez władzy, bez znaczenia, a chcieli je odzyskać przez zaprowadzenie ładu, przez ustalenie stosunków. Radzili Polsce zawrzeć pokój co prędzej ze Szwedem i z Moskwą, żeby miała wolniejszy umysł do rozwikłania spraw domowych. W to trafiał i Lubomirski, który niechętnie patrzał na to jak dwór całe siły skierował ku Prusom «Prywatne fortec destynują dobywanie, a tu prowincyje i narody giną, Litwa i ruskie kraje» (str. 256). Lud poza Horyniem się chwiał, co sprawiało niemoc Wyhowskiego. Gdyby od Prus Rzplita spokojna, na Ruś posunęła swoje siły, przybyłoby wtedy siły Wyhowskiemu, który teraz targał się w próżnych usiłowaniach, «widząc nas niczem nie wspartych, widząc na tyle stron rozerwanych.» Wyhowski *radził Rzeczypospolitej mieć* po sobie i Tatarów i hospodarów ołudwu. *Wtedy miałby* pewne z Tetera w Rzeczypospolitej schronienie. Ale sama ta trudność przyszłego powodzenia, do którego tyle warunków potrzeba było, dowodziła szczerości dwóch kozackich przywódzców, którzy szlachetnie poświęcali się dla Rzeczypospolitej: nie widoki zatem osobiste, ale sprawy podnioślejsze kierowały Wyhowskim i Tetera. Na Zielone Świątki miał przybyć znowu do Bieniewskiego pośrednik, ale gdy nie przybył, przestraszony Sapieha, gotów był już posądzać Wyhowskiego o słabość lub złą wiarę, tem bardziej, że Kozacy jednocześnie składali radę, na której coś powinni byli postanowić (tamże, str. 264). Ale zamiast Tetery, otrzymał Bieniewski list od hetmana kozackiego, że droga utorowana zgodzie z Rzeczpospolitą. Zamawiał sobie tylko wielką łaskę królewską i ugody perejesławskie Chmielnickiego stanowczo zrywał. Wysyłał z powrotem Teterę tym razem już dla samego króla z najobszerniejszem pełnomocnictwem, tego Teterę, który, jak się Bieniewski przy okoliczności wyrażał, absolutissime jest wiernym W. K. Mości» (str. 270). Inną razą powtórzył toż samo, lecz innemi słowy Bieniewski «Tetera jest totissimus Waszej Królewskiej Mości» (str. 289). Wszystko to najlepiej uprzedzało dla pośrednika. Bieniewski miał z nim podróż odbyć do króla, ale upraszał o zachowanie tajemnicy, bo chodziło o cara: Bieniewski nawet radził królowi, żeby nie wydawał się jeszcze przed wszystkiemi panami rad, dopraszał się o zasiłek, bo od czasu jak wyjechał na komissyję z Poznania, nie otrzymał ani szeląga i nie miałby o czem jechać z Teterą. „*Meo judicio*, pisał Bieniewski do króla, kończyć już z Ukrainą trzeba i *non abuti benignitate Numinis* (i nie nadużywać łaski Bożej), która tak wielkiego W. K. M. pana mego miłościwego domieściła szczęścia" (str. 277). W Połonnem mieszkając rozsyłał Bieniewski na wsze strony listy do panów koronnych i do Wyhowskiego często pisywał. Nie ruszając na krok z miej-

sca, bo „na ramionach” jego „wsparła się tej ściany *securitas*,” czekał niecierpliwie na Teterę i radził, żeby sejm król przeniósł, gdzie w bliższe miejsce, do Lwowa lub do Lublina. Nadjechał do Bieniewskiego, drugi komissarz Jewłaszewski, kasztelan smoleński. Pod koniec Czerwca stanął Tetera w Międzyrzecu. Minął się w drodze z komissarzami, ale nie jadąc do nich wezwał ich raczej do siebie. Zacny Bieniewski zdziwiony tem cokolwiek, bo Rzeczypospolitej godność na sobie dźwigał i sądził sprawiedliwie, że go powinien był szukać Tetera, w tej godzinie pobiegł do Międzyrzeca. Tyle wierzył jego taktowi i sercu, że pocieszał się myślą: musi to być na dobro nasze (str. 288). W dwa miesiące później stanęły układy hadziackie (we Wrześniu, 1658). Tetera, który tę chwilę tryumfu dla Rzeczypospolitej przygotował, nie żądał nic dla siebie, żadnych godności ani zaszczytów, owszem nawet pułkownikostwo perejasławskie złożył. Nie ma nawet jego nazwiska wymienionego w całym akcie hadziackim. Król sporą garścią rzucił pomiędzy rycerstwo kozackie herby, w liczbie uszlachconych nie ma znowu Tetery. Ztąd wniosek oczywisty, że Tetera, jak Wyhowski, jak Chmielnicki był z rodu szlachcicem: jakoż na sejmie marcowym w. r. 1659, na którym utwierdzono układ hadziacki, zwie go król „urodzonym.” Ze wszystkiego widać, że Tetera tylko orał rolę pod zasiew i że układ tam stanął bez jego pośrednictwa; zdał na innych Tetera pracę redakcyi, spory o zasady. Wolał Tetera obywatelstwo ziemskie jak rycerskie. Król więc na sejmie r. 1659 nadał mu pewne dobra, należące do swego stołu w ekonomii brzeskiej, Kijowiec, Mielejczyce i miasteczko Pieszczatc (dzisiaj Piszczac), ze wszystkiemi pożytkami i wsiami należącemi do tych kluczów, ale tylko dożywotniem prawem, jako starostwo. Niewolno było prywatnym upraszać o dobra stołowe na starostwa, tym razem więc sejm dla Tetery prawo zawiesił. Zastrzeżono tylko, że posiadanie nadanych kluczów może być tymczasowe, jeżeli nadarzy się sposobność wynagrodzenia w inny sposób Tetery czy w Koronie czy w Litwie. Nie wprzód miał jednak oddać stołowe dobra, aż by wziął inne i równe nagrodą (*Vol. leg.* IV, 681). Konstytucyja ta zapisana jest osobno, nie w zatwierdzeniu paktów hadziackich i to wśród konstytucyj litewskich. To daje nam powód do wniosku, że Tetera był rodem z Podlasia lub z Litwy. W kijowskiem województwie zaś otrzymał na własność prawem dziedzicznem nowoosiadłe włości Demidowę, Liturówkę, Abrahamówkę, Rakówkę i Woronkówkę. Hadziacz nie utrzymał się długo; przeciwnicy polityczni Wyhowskiego i Tetery rwali zgodę, a i samo kozactwo niekontente było z nowości, z owego w. księztwa Rusi. Gdy Wyhowski ucierał się z niesfornemi żywiołami, Tetera został hreczkosiejem, obywatelem. Jan Kazimierz dał mu podczastwo mielnickie na Podlasiu, dał mu i godność a raczej tytuł sekretarza królewskiego. Jednak na jego imię zuchwali ludzie pozwalali sobie swawoli. Jakiś szlachcic Polanowski bez jego wiedzy, niby dla niego zbierał ludzi, domy najeżdżał, szkoda że nie wiemy w której stronie. To pewna tylko, że go król kazał łapać uniwersałem swoim z Szubina 18 Listopada 1659 r. i do Jerzego Lubomirskiego hetmana odstawiać (*Sygil.*, ks. 2, fol. 20). Zniecierpliwiony Wyhowski ustąpił buławy Jurkowi Chmielnickiemu, ten począł rwać traktaty z Polską i do cara się nakłaniał, lecz klęska pod Cudnowem naprawiła te boleści. Nastało znowu pole do pracy, Bieniewski już wtedy wojewoda czerniechowski począł tkać nigdy nieskończoną sieć Penelopy układów. Jechał na radę do Korsunia z pułkownikami kozackiemi. Chmielnicki gotów był oddać buławę, lecz gdy w skutku tego

otrzymać by ją mógł człek szkodliwy dla Rzeczypospolitej, postanowił Bieniewski utrzymać Jurka, lecz wzmocnić i jego stanowisko przez osadzenie na pisarstwie zaporożskiem Tetery, którego umyślnie wziął z sobą do Korsunia. Pisarzem był wtedy Semen Gołuchowski „*totissimus* carski i od cara nastawiony" (*Pam. kij.* IV, 3, 37). Chmielnicki dał się nakłonić i obiecał we wszystkiem słuchać Tetery (w Listopadzie 1660 r.). Wszystko tedy poszło jak najlepiej. Jednego dnia wojewoda oddał Jurkowi buławę w imieniu króla, drugiego na tejże czernieckiej radzie poszła sprawa o urząd Semena. Był pisarz w wojsku zaporożskiem to samo co kanclerz w Koronie. Jurko słaby i kaleka czuł to do siebie, że rycerzami dowodzić nie sprosta, rozumu też nie miał do rządu i rady. W takiem położeniu rzeczy pisarz był wszystkiem i hetmanem i rządzcą. Takie stanowisko trzymał niegdyś przy Jurku Wyhowski za lat jego młodszych, teraz naznaczono je Teterze. Przygotowawszy stosownie wszystkich pułkowników, wojewoda 22 Listopada sprawił, że poczęli się dopominać, ażeby Semen położył pieczęć i oddał ją Teterze. Nagle zaskoczyło to żądanie Semena Gołuchowskiego, który nawet tłomaczyć się nie umiał, pieczęć oddał, a wojewoda natychmiast wręczył ją Teterze. Wzbraniał się wprawdzie Tetera urzędu, bo nie dowierzał Kozakom i nie mógł przypuścić, żeby to ostatnie zamięszanie było. To też ze skromności i pod warunkami brał pieczęć, oświadczył bowiem, że jeśliby miała być jaka odmiana w wojsku zaporożskiem i nieżyczliwość przeciwko panu przyrodzonemu „tedy ja, powiadał, nietylko pieczęci, ale i Ukrainy znać nie chcę." To się znaczy, nietylko kanclerstwa ani buławy, ani ojczyzny ukraińskiej. »Wiele im za tą okazyją powiedział o carskich zamysłach, które *wyrozumiał będąc posłem.*« Zapał wstrząsnął tłumami. Kozacy wypierali się buntów, prosili Tetery, aby „dźwigał młodość Chmielnickiego;" wołali, że na niego zdają żony swoje, dzieci i fortuny. Tetera nie spodziewał się wcale tego zapału, „zdało się to wszystkim niepodobne," jeden Bieniewski jak zdawna tego szczerze pragnął, tak umyślnie wziął z sobą Teterę, że przez niego spodziewał się dopiąć wielkich skutków (*Pam. kijow.* IV, 3, 43 i t. d.). Drugi raz odnawiał się Hadziacz, tylko bez wielkiego księztwa Ruskiego, a i w tym drugim razie Tetera grał główną rolę. Jaki jednak pakt postawić w miejscu hadziackiego? obadwaj sprawcy tego wypadku, Bieniewski i Tetera całą noc, sam na sam radzili (str. 46). List Tetery do króla z dnia 8 Grudnia o wyborach korsuńskich dobrze maluje stan jego duszy. „Nie pragnąłem nigdy wojska zaporożskiego" pisarstwa, wyznawał, z obu stron prawie obawiając się suspicyjej," ale wzgląd znakomity przeważył, chęć nowej zasługi względem Rzeczypospolitej; wojewoda mu groził niełaską królewską i Tetera zrobił z siebie ofiarę; „by mi oraz przyszło za dostojeństwo W. K. M. Pana m. m. i umrzeć." Został «na miejscu kłopotliwem i bardzo śliskiem, dobrych utwierdzał łaską pańską, złych do upamiętania się i wiernego poddaństwa." Jakoż dobre były tych starań początki, bunty za Dnieprem prędko gasły. Siemion Gołuchowski podjął się poselstwa do króla, żeby o jego względy się starać. Podczas następnego sejmu Michała Radziwiłła (w Maju 1661) dwie dla siebie konstytucyje otrzymał Tetera: jedna była to «approbacyja przywileju na daninę wieczystą," druga „reassumpcyja approbacyi przywileju dożywotniego na Kijowiec i Mielejczyce z deklaracyją szlachectwa" (*Vol. leg.* IV, 768, 810). W pierwszej konstytucyi sejm wyznawał, że nadanie włości kijowskich na dziedzictwo, nie ma się wcale rozumieć jako zamiana dóbr za ekonomiczne włości, w drugim dożywocie na włości ekono-

miczne tem się jeszcze wzmacniało, że je sejm jako ekonomije, uwalniał od poboru żołnierza i zachowywał przy zwyczajowych wolnościach. Nadto król i sejm w tej konstytucyi ogłaszał na nowo Teterę za szlachcica korony polskiej i w. ks. lit. z potomstwem, dopuszczał go do wszelkich prerogatyw, urzędów i honorów szlacheckich, pomimo wszelkich praw o nowej szlachcie. Jakoż w r. 1661 Tetera z podczaszego mielnickiego, zostaje stolnikiem połockim, bierze wyższy urząd. Zdaje się, że jednocześnie porzucił urząd pisarski, owe kanclerstwo kozaczyzny, bo Jurko nie wytrzymał, a raczej niedołęztwem swojem spokoju i zgody utrzymać nie umiał. Powołany do Warszawy Tetera jako stolnik połocki i dworzanin królewski (nowa godność), jeździł z rady senatu na Ukrainę (instrukcyja z kancellaryi kor. z d. 8 Lutego **1662** w *Pam. kij.* tamże **146**). Z hetmanem polecono mu ostro traktować, czemu nie zabiegał wszczynającym się zamięszaniom, dla czego pakta połamał, w nowe z hanem wszedł przymierze. Miał Tetera hetmanowi powiedzieć, że od dotrzymania zaprzysiężonej wiary, „żadne rozgrzeszenia nie wiedzieć jakich patryarchów nie uwolnią." Miał Tetera wymiarkować stosunki hetmańskie z carem. Miał wreszcie żądać pośrednictwa Chmielnickiego do hana, dla wydobycia z niewoli hetmana polnego Litwy Gosiewskiego, na zamian za innych więźniów. Chmielnicki pokazywał wiele dobrej woli, będąc „ochotny i życzliwy;" z Tatarami, chciał iść na zadnieprze i „znacznie nadwątlonego nieprzyjaciela kończyć" i jak czasy zmieniły się wiele! sam prosił o pospieszne wtargnienie wojsk koronnych na Ukrainę, żeby mu szły w odsieczy za Dniepr, bo te obietnice królewskie przywiózł hetmanowi Tetera i Demko, poseł kozaczy wracający z Warszawy (tamże, str. **207**). Teterę wtedy sami Kozacy uprosili sobie na rezydenta, niby na posła, ajenta majestatu, bo weszło im w zwyczaj trzymać takich rezydentów (str. **244**). Tetera stanął w obozie na Resawie u hetmana komunikiem, porzuciwszy wozy „z wielkiem niebezpieczeństwem i odwagą zdrowia," bo po zwycięztwach Romodanowskiego. Tam na Resawie radzili hetman z sołtanem. Uradowali się niezmiernie jego przybyciu tem bardziej, że zapowiedział wojewodę ruskiego, Czarnieckiego z wojskiem. Po drodze wszędzie Tetera prawił o tej odsieczy, lecz do sołtana z Chmielnickim jeździć musiał, żeby go przekonywać o nadciąganiu koronnych. Od ich pospiechu zależała sprawa, bo hetman wyprawą mógł ująć niesforne duchy, bo Tatarzy tęsknili, że zwyczajnym nie cieszyli się łupem i już chcieli odchodzić do Krymu (we Wrześniu **1662** r.). Tymczasem wojska koronnego nie było. Leśnicki, sędzia zaporozki, do króla przez Teterę wysłany, odmalował trudne położenie kozaczej starszyzny. Za odejściem pory wojennej, a nastąpieniem jesiennych niepogód, ratowania sprawy „doskonałego i gruntownego, szczęśliwy upłynął czas;" horda „nader urażona" poczęła się natarczywie domagać zapłaty „za nader lekką i bez fatygi podjętą usługę;" i nim ją otrzymała, paliła włości, zabijała ludzi. Hetman poradziwszy się z Teterą, nie czekał na niepewne wojsk koronnych posiłki i ruszył się z Resawy na Kijów, na te miejsca, w których się Dziesznałączyła z Dnieprem, życząc więcej ruiny krajom „w jednostajnym uporze i zapamiętaniu zostającym," za Dnieprem, niż wołyńskim, kijowskim i bracławskim wiernym Rzeczypospolitej. Hetman za Dniepr tedy wprowadzał hordy tatarskie. Tetera przypominał się królowi o pensyję, która mu należała za ostatni kwartał. Król mu ją przeznaczył za rezydencyję u Kozaków. Niedawno zgorzał dwór w Kijowcu i wielkie miał Tetera z tego przypadku straty. „Cale zrujnowany" nie miał na Ukrainie „żadnego przyjaciela, tak

nczynnego, aby gorącej wygodził potrzebie.” Radby posłużyć na swojem stanowisku o własnych siłach, bo i o hetmanie świadczył, że „ustawiczne łoży expensa osobliwie na ordę.” Upominając się o pensyję, Tetera upominał się o to jedynie, co mu należało (str. 222). Gorzej było, że kozacze wojsko coraz więcej zniechęcało się do swojego hetmana. Już w bardzo szczupłej liczbie ludzi szedł Chm. na Kijów. Cały ciężar sprawy walił się wtedy na głowę Tetery, który musiał „rozróżnione głaskać humory.” „Uporny i dumny naród, mówi Tetera o Kozakach; raz straciwszy do kogo serce niełacno mu je przywrócą, a w uporze gdy się zawezmą, nic z niemi dokazać nie można.” Przebłyskała więc w Kozactwie myśl zmienienia hetmana. Miał wiele pracy Tetera odwodzić starszyznę od tego zamysłu. Mówił im, że Chmielnicki się obrazi, „a jako nieubogi w skarby,” mając po sobie hordę, gotówby może był wynieść całą Ukrainę na szablach. Do tego doszło, że prosił Tetera starszyzny, aby przynajmniej wstrzymała swój zamiar aż do odejścia Tatarów. Tetera dostrzegł i nowej intrygi. Hetman na prawdę niewiele stał o swoję buławę. Kozactwo znowu zbyt się zadawało z Tatarami, którzy nawet dawali się z tem słyszeć, że mają rozkaz od hana panowania na Ukrainie. Wielka to była nowość: „bisurman pogańskiej wiary,” mógł ostrzyć zęby na Ukrainę. Tetera miał o to w podejrzeniu Kozaków. Tak kończyli owi to rycerze narodowości i wiary. Wobec tych nowych trudności, wobec nędzy, której używał, gdy się nie mógł doczekać pieniędzy, chciał Tetera „cale wyjechać z Ukrainy,” a wtedy i sprawa Rzeczypospolitej zupełnieby na niej zginęła. Fakcyje ścierały się ciągle, carska, tatarska i różnych drobnych ambicyj. Chciał Chmielnicki także porzucić wszystko: przez siostrzeńca swego tłomaczył mu, że to *zła rada*, Tetera i z dnia na dzień upraszał, żeby zostawał u władzy. Królowi już ktoś doniósł, że Kozactwo hetmanem obiera Teterę, o czem jeszcze na prawdę nikt nie myślał. Były już nawet kwasy na niego ztąd na dworze, ale niesprawiedliwie. Niektórzy pułkownicy potykali Teterę buławą; niezobowiązywało to przecież nikogo i Kozactwo najdrożej ceniło swoje prawo obierania tak hetmana, jak szlachta polska króla. Gawędy, natrącania tyleż więc znaczyły, co wiatr w polu, co koła na wodzie. Hetmanem kozackim być w rozstrojeniu takiem, do jakiego przyszło, byłoby to narażać się prawie na śmierć „zawsze straszniejszą bo bez czasu i spodziewania” (str. 241). Tetera nie *był* znowu tak bojaźliwy, żeby dla tego odrzucał buławę, lecz nie zabiegał około niej, wiedząc jakie wojska kozaczego prawa. Ambicyja *odebrałaby* mu siłę i popularność: właśnie wtedy mógłby śmierć znaleść. Tetera to pojmował, że nie straciłaby nic na nim Rzeczpospolita, ale ostrzegał, że śmierć jego byłaby powodem nowych zamachów i podejrzeń. Ojczyźnie nieby nie pomogła. Jeżeli miał ambicyję, przed nikim się z nią nie zwierzał i owszem dla Rzeczypospolitej poświęcał się, słuchał hetmana. Dopiero po jego abdykacyi można było mówić o wyborze następcy, a Tetery już w tem była rzecz, żeby Kozacy naprzód się odezwali do króla o pozwolenie, o uniwersał. Gdyby wybór padł na niego, nie wprzódby objął władzę aż za przywilejem. Prosili Kozacy króla, żeby im dał na rezydenta Teterę; *prosiliby* również, gdyby do tego przyszło, żeby im dał go i na hetmana. Ostrzegał jednak, że gdyby jeszcze i dłużej czekał na zaległość, wyniesie się razem z Ukrainy z abdykacyją Chmielnickiego. Tu znowu piękna strona tego charakteru. Mówi, że dobra ekonomii brzeskiej „dobrze i krwawie zasłużył;” prosi żeby król zesłał do tych dóbr rewizyję; chciał żeby się wszyscy przekonali jaki tu idzie z ziemi tej dochód i dodawał na dobitkę: „Prędzej

pokaże się to, iż de proprio peculio zrujnowanych zapomagam poddanych" (str. 245). Ostatnia zguba groziła Ukrainie, kiedy w Styczniu 1663 r. nagle Chmielnicki czerńcem został i Tetera obrany hetmanem, wbrew własnej woli, bo Kozactwo nie zachowało nawet formalności, nieodnosiło się do króla. Przyjął z obawy, ażeby sprawy nie poszły przeciw Rzeczypospolitej; odbyło się wszystko szczęśliwie i bez zamięszania. Trochę przeraził Teterę powrót do Krymu Tatarów; widać nic nie chciał zostawić hordy, ale przecie zostawił ich „z potrzebę," dla obrony swego hetmaństwa. Hrehory Hulanicki wysłany do króla zawiózł list z poddaństwem Tetery z dnia 22 Lutego, oddał go zaś we Lwowie królowi dnia 21 Lutego. Prosił hetman o cerkwie, które pozabierali unici, bo na to przysiągł wojsku. Inne żądania podług instrukcyi przedstawiał Hulanicki. W ślad za nim wyprawiony już nietylko od hetmana, ale i od wojska Andrzej Sielnicki w Lutym (instrukcyja w *Pam. kij.*, str. 254). Sielnicki opowiadał o nieznośnych krzywdach biednego ludu od hordy, prosił żeby przynajmniej 10,000 wojska kor. wkroczyło na Ukrainę, dla załóg, jeszcze przed wiosną, bo lud gotów hanowi „pas wolny" zostawić, a han coraz milej spoglądał na Ukrainę. Już nawet przez swoich murzów do Tetery trafiał, ażeby bez jego wiedzy do króla nie odprawiał żadnych poselstw. Nie podobało mu się to, że Hulanicki jeździł do Lwowa, na oczy Teterze to Tatarzy wyrzucali. Hordzie się marzyło, że każdy hetman koronny jest jako Bohdan, szczery dla łupów z Polski sprzymierzeniec. Zadnieprzanie wyciągali rękę ku Teterze, lecz im hetman nie wierzył i lękał się zdrady. Tetera pierwszy więc dostrzegł, że rwała się jedność Ukrainy, że przeddnieprze ciągnęło ku Polsce, zadnieprze ku Moskwie. Jedynie sojusz Polski z carem mógł uspokoić zadnieprze i jedność napowrót utrwalić, lecz się na to nie zanosiło. Tymczasem Samczenko, najważniejszy pułkownik na zadnieprzu, żądał przebaczenia i pewności, że nie weźmie Rzeczpospolita pomsty na nim i jego przyjaciołach. Do Zaporożców także trafił Tetera, a lubo łagodnie mu odpisali, radził królowi, żeby ich także o swojej zapewnił łasce. Pomimo tych częstych poselstw, król długo o losach Tetery nie wiedział. Słał na Ukrainę listy przez pokojowego swego Mazepę do Jurka. Nastawał w nich, żeby aż do nadejścia wojsk kor. Jurek pozostał przy buławie i w ostateczności tylko na elekcyję się zgadzał, lecz kogo z wiernych Rzeczypospolitej. Mazepa wrócił i zdał sprawę królowi z tego co się stało. Ale od Hulanickiego wprzódy król miał te wiadomości. Przyjął go we Lwowie dobrze i kancellaryja kor. pod d. 2 Marca dała posłańcowi odpowiedź. Chwaliła hetmanowi, że zaczął od Boga i dopominał się o cerkwie, wszakże król już dawniej na to wyznaczył komissyję, ale rozterki domowe ją rozerwały. Szeroko król o tej sprawie pisał, na wszystkie możebne ustępstwa pozwalał. Burzliwe, nieszczęśliwe było to hetmaństwo Tetery. Miało jak inne uspokoić Koronę, a tylko nową tymczasowość stworzyło. Tatarzy tak sobie hulali pomimo przyjaźni, że lud płakał krwawemi łzami, brakło tedy jedynie, żeby arkanem za szyję do Krymu więźniów pierwszych lepszych prowadzili. Wojska kor. pomimo zaklinań Tetery król nie mógł słać na Ukrainę, gdyż zostawało w związku. Tetera w tej biedzie swojej posunął się do niepodobieństwa, chciał „zadnieprze przywłaszczyć" królowi. Byli Kozacy, którzy woleli multańską lub wołoską niewolę, niż Krymską. „Na wojsko zaporozskie słaba nadzieja, pisał Tetera, gdzie więcej tych, którzy nie pokoju, ale ustawicznego życzą zamięszania" (str. 287). Król hetmanowi ułatwiał

jak mógł trudne zadanie. Uwolnił Bohuna, jednego z krwiożerczych watażków Bohdana, gdy o to prosił. Przywilej na hatmaństwo mu wydał i razem mianował starostą czehryńskim d. 18 Marca 1663 r. (*Sygillaty*, ks. 7, fol. 45). Mazepę znowu odesłał na Ukrainę z tym przywilejem. z listami do starszyzny, buńczukiem i bulawą, rozrzucał hojnie łaski. Gotował się sam do wkroczenia na Ukrainę za Dniepr na wojnę z carem. Był to może najradykalniejszy środek ku uspokojeniu Ukrainy, „bo nic inszego, prawił Tetera do króla, do zakonu mego antecessora, tylko to, że naprzykrzając się majestatowi, nie mógł przeciwko nieprzyjacielowi «emendicare suppetias, wyprawić pomocy» (str. 287). Złe duchy wmawiały, że król zaniedbuje Ukrainy. Na tej pewności rozproszyła się garstka w Krzemieńczuku i 2 tysiące ludzi w niej zostało, gdy wojska carskie chciały ubiedz i ten grodek i lada chwila trzeba się było obawiać od nich napaści. Horda ustąpiła z jassyrem do Krymu, ale włóczyły się jej pojedyncze oddziały, teby się rozbiegły za nastąpieniem carskich i ułatwiły im wstęp do przeddnieprowskich krajów. Pojawili się wtenczas wśród obozu Tetery, Hulanicki wracający ze Lwowa, Tomasz Karczewski, podczaszy sanocki, rezydent królewski i drugi rezydent wojska związkowego, pociągający ku niemu kozactwo. Odpowiedź Hulanickiemu dana co do powrotu cerkwi nie wydawała się jasną, więc wojsko narzekało i hetman ledwie je uspokoił, że »to nie omyli.» Snadniej już poszły rzeczy. Rezydent stracił wszelką nadzieję i odprawiony, ale wiedział jaka powaga hetmańska wśród kozactwa; kozacy oświadczyli, że wszystkie fortuny swoje położą na uspokojenie hordy, która się domagała zapłaty i gotowi byli umierać przy majestacie królewskim. Gniewali się tylko na Mazepę, a raczej na jego pretensyje, że przyjechawszy jako goniec, chciał hetmanowi oddawać insygnia władzy. Wojsku kozackiemu to było znakiem »ojcowskiej miłości» królów, że oddawali buławę znaczni ludzie, Kisiel i Bieniewski, wojewodowie. Zgorszyli się kozacy, że »pan Mazepa zaać bez wiadomości królewskiej wlazłszy w instrukcyją, podła osoba, nostratis niwczym, ani tam niezasłużony, który jeszcze tej godności nie dorosł,» sięgał daleko swojem zuchwalstwem. Car na Zadnieprską Ukrainę słał z buławą »wielkiego człowieka, kniazia jakiegoś.» Tetera prosił, żeby podczaszy sanocki, choć nie senator jak dawniej, ale »ze wszech miar tej funkcyi godzien,» oddawał buławę (str. 296). Mazepa był to »młokos» (str. 300). W tem »od wieków nie bywany i niesłychany w Ukrainie, zjawił się nieprzyjaciel Tatarzyn kałmucki, »który zjednawszy sobie partyję swawolnych kozaków, w znacznej potędze podstąpił pod Czehryn, zniósł część pewną odłączonej od taboru hordy i nagle tak się gdzieś schował jak nagle pojawił. Tydzień cały hetman szukał tych nieproszonych gości i jednego wziętego do niewoli posłał do króla. A tu słano mu rozkazy z Polski, żeby dał pomoc królowi. Już na ten cel wyznaczył hetman dwa pułki »dobrego i nieubogiego żołnierza,» za zgodą całej starszyzny i nakaźnego wybrał, gdy kałmucy tę gorliwość wojenną pohamowali. Poszedłby hetman z całą swoją siłą do króla, lecz jak zostawić Ukrainę bez obrony? Za kałmukami szły wojska carskie i duch niesforny Zadnieprza. Snadniej było iść w zaczepne zapasy, jak z miejsca ustępować. Tetera półki skupiał i hordę nogajską przez posłów swoich z Budziaku zapraszał do siebie. Nie wzbraniała się horda tej usługi, lecz i po nią potrzeba było pułk jaki ordynować, żeby ją przeprowadzał z ułusami i zasłaniał na złych miejscach od swawolnych ludzi. Tu łapiemy na gorącym uczynku i Wyhowskiego intrygi. Hohola poburzył przeciw Teterze, a ten począł hydzić hetmana wszystkim (str. 317). Dawny pułkownik pawołocki,

popowicz Chodorkowski. którego Tetera za swawolę chciał tracić, wyprosił się przez metropolitę i Jurka, teraz mnicha Gedeona, a niepoprawiony, bunt podniósł, szlachtę mordował, wsie łupił (Jerlicz, II, str. 75). Bunt trwał jednę chwilę, ale zachwiał podstawami, z takim trudem przez Teterę budowanego gmachu. Brzuchowiecki obrany za Dnieprem hetmanem, groził ostatkom. »Raz mi umrzeć,» wołał zdjęty rozpaczą hetman (*Pam. hist.*, tamże str. 328). Położenie było tak okropne, że jedyny swój ratunek widział w Tatarach i płacił ich, żeby nie odchodzili, z pozostałej po Jurku summy wojskowej, której już zaledwie kilkadziesiąt tysięcy było: innych zaś hetman nie miał dochodów, prócz szczupłej indukty ukraińskiej, to jest cła od towarów pobieranego przez hetmanów. Tatarzy przywykli już byli do wielkich zapłat, starszyzna zaś kozacza, nie chciała poruszać summy wojskowej. Tetera czekał tylko przybycia sułtana Kałgi, żeby wyruszyć za Dniepr przeciw Brzuchowieckiemu. Na szczęście król potrafił ugodzić związek wojska koronnego i pchnąć chorągwie na Ukrainę (Jerlicz, II, 78). Uradowany Tetera, spodziewając się że teraz główne siły Rzeczypospolitej nastąpią, serdecznie się prosił listem z Czehryna, żeby go król uwolnił z hetmaństwa jako zwątlonego chorobą. Zawsze marzył o spokojnem życiu bez ludzkich zazdrości, »przy boku w. k. mości, pisał, mogę się na jakiekolwiek zejść usługi, bez hetmaństwa zaporozkiego» (*Pam. kij.* 354). Zazdrośni mieli go za pana i władzcę, za używającego fortuny, »rozumienie płoche i lekkie,» bo miał tylko »prace, koszty i horowania.» Obecność królewska była na Ukrainie potrzebna, o nią naglił hetman osobnem poselstwem (w początkach Sierpnia). »Księztwa ruskiego ukraińscy obywatele, wojsko zaporozkie» radzi byli twarz pańską oglądać, porządek swój, amunicyją, gotowość wojenną okazać, o wybór przyszłego hetmana się porozumieć. Wpływ moralny bytności królewskiej na Ukrainie byłby wielki. Wojsko całe zaporożskie z pokorną prożbą słało do króla o przybycie, które «wszystko przełamie i Ukrainę w jednostajnem utwierdzi poddaństwie.» Rzeczywiście król szedł z wojskiem, a z niem nieodstępny kanclerz ks. Prażmowski, jeden z poufnych przyjaciół Tetery. Uważaliśmy bowiem, że ile razy hetman pisał lub posyłał do króla, tyle razy nie pomijał i kanclerza, zawsze się pamięci jego przypominał i zawsze w listach do niego rozwijał obszerniej sprawy, o których napomykał królowi. Kanclerz wybierając się na Ukrainę, wymawiał sobie u Tetery, żeby postarał się dla niego o piwo. «Widzi Bóg, odpisywał hetman, nietylko piwa, ale własnego zdrowia nie żałuję dla w. pana dobr. mego i tak mi będzie wdzięczny przyjazd w. m. pana, jako własnego ojca, wdzięczniejszy nie mógłby być» (str. 367). Nie łudził się Tetera, natchnienie podnosiło pierś kozaczyzny, złote wieki sobie marzyło. Król żeby w dobrych chęciach ustalić Teterę, nowe nadawał mu starostwa. Po śmierci podczaszego koronnego, nadał mu miasto Olikowiec w kijowskiem i dożywocie przeniósł nawet na jego żonę Helenę Chmielnicką (przywilej w Bracławiu dnia 4 Października 1663 roku *Sygillaty* księga 7, fol. 188). Stefan Czarniecki ustąpił Teterze i żonie jego starostwa bracławskiego (przywilej dnia 22 Października 1663 r., tamże, 7, fol. 195). Nadciągnął wreszcie król na Ukrainę podówczas, kiedy władykowie nieunii zgromadzeni w Korsuniu za jego uniwersałem obierali metropolitę. Nie chciał kanclerz Tukalskiego i polecił starać się o to hetmanowi, jednakże Tukalski obrany jednomyślnością i hetman króla o zatwierdzenie elekcyi upraszał (str. 383). Wtedyto miała miejsce sławna rozmowa białocerkiewska, teologów łacińskich z nieunickiemi w obec

kanclerza, w nadziei, że da się doprowadzić do skutku zgoda wyznań .Tetera miał pilne oko na wszystko i ręczył królowi, że Tukalski jest życzliwy dobru ogólnemu, lecz niedługo poznał z doświadczenia że się zawiódł. Z oppozycyją przeciw elekcyi nie mógł jeden Tetera wystąpić i chociaż nieobecny za nim głosował, żeby nie drażnić jednomyślności. Tetera szedł w przedniej straży przed wojskiem koronnem za Dniepr z chorążym Sobieskim i oczyszczał miasta i miasteczka. »Klękać i upadać musiały karki« przed majestatem Jana Kazimierza (str. 393). Wodzowie doszli aż do Hadziacza. W tem z tyłu Wyhowski «pijana głowa,» ruszył się z Baru i «starszych rozbójników» kozackich do rozboju pobudził, około Lisianki, Białocerkwi i Chwastowa (Jerlicz, str. 9). Pod Mosznami kozak strzelił »do pachołka jak do psa, rzekłszy: tak wam i z hetmanem niezadługo będzie tak« (*Pam. kij.*, 296). Obawiano się i napaści Sierka z Zaporoża. Hetman przewidując burzę, «aby zbił tuteczny kraj z huczku» jak pisał Żaboklicki. wydał uniwersały, aby z mniejszych horodów do większych ludzie się znosili, ostrzegając, że wielka horda idzie. Dowiedziawszy się o buncie, Tetera zabrawszy żonę i kogo mógł, uciekł z Czehryna do Białejcerkwi. Sulimenko i Warenica puścili się za nim, inni pozabierali mu wszystkie stada i bydło w Czehrynie. Z Białej cerkwi wyszedł na spotkanie pościgu Tetera z pułkiem miejscowym kozaków i z drugim Machowskiego, oraz w 3,000 hordy i nieco ochotnika ze szlachty. Rozgromił pościg i siekąc, zabijając, trzy mile jechał na nim do Rokitny. Zwycięztwo to przytłumiło bunt, na wsparcie którego spiesząc Sierko, był już w Humaniu (Jerlicz, II, 68). Wyhowski tymczasem wydawał uniwersały, że niepożąda buławy, a ponieważ wie od Tetery, że i on do niej nie przywiązany, zapowiadał w nich nową elekcyję (*Pam. kij.* 404). Szlachta nie dowierzała tym uniwersałom, powiadali przeto jedni że chciał się Wyh. zaprzedać sułtanowi, drudzy że Moskwie. Wyhowski przestraszony, pojechał do Rokitny i Białocerkwi z drużyną swoją szukać hetmana, jakoby to podejrzenie złożył z siebie. Lecz Tetera, zniósłszy się z Machowskim, który bawił na Ukrainie »dla swywoli chłopskiej i buntów onych,» posłał kilkudziesiąt ludzi z rozkazem uwięzienia Wyhowskiego. Podjazd ten kupę rozpędziwszy, zastał w łóżku szukanego i natychmiast doraźnym sądem rozstrzelać go kazał. I na Zadnieprzu, gdzie działał król, wykryła się zdrada Bohuna pod Głuchowem i chociaż Bohun także rozstrzelany, wracało wojsko nasze z za Dniepru pieszo, boso i głodno: panowie potracili tam niezmierne skarby. Odtąd na Ukrainie wśród zgliszcz i ciągle wybuchających tu i owdzie płomieni, błądzili Czarniecki, wojewoda kijowski po Wyhowskim i Tetera; następowali na bandy, znosili je, miasteczka zdobywali. Brzuchowiecki podsycał te bunty przeciw »niesfornemu Teterze« i przeprawił się na tę stronę Dniepru. Hetman »wszystką ogółem postradał substancyję w Bracławiu.» Mógł wynieść w głąb Rzeczypospolitej swoje zbiory, ale nie chciał dla tego, żeby nie ozuchwalał buntu i nie rzucał popłochu. Nigdy tak zaburzoną nie była Ukraina za Tetery, jak na wiosnę 1664 r. Odparł hetman Brzuchowieckiego i wojska carskie z pod Czehryna i Kaniowa, Sierkę z pod Humania, a za straty bracławskie, prosił o nowe starostwo. Jako ostatni sposób uspokojenia radził zawrzeć z Moskwą pokój, Kozakom wyznaczyć kilka starostw, w którychby mieszkali pod hetmana swego wodzą, a starostów i podstarościch żadnych nie mieli; takim sposobem i bez żołdu służyliby chętnie Rzeczypospolitej po rycersku i do szlacheckich dóbr by się nie mięszali, przezcoby zajść nie było i wzajemnych krzywd. W zawdzięczeniu tej łaski kozacy odstępowali, pozwolonego im mieszkania

w dobrach szlacheckich (*Pam. kij.* str. 443): hetman kozacki miałby też obowiązek utrzymywać załogi w Czehrynie i na Kudaku. Pokój z Moskwą powinien być zawarty, chociażby na mniej dogodnych warunkach, bo wojna lud bałamuci. Inaczej wszystko się na nic niezdało, pogańska szabla zgładzi Ukrainę, lud »do sroższej i szkodliwszej ulepi się« protekcyi. Prosił Tetera o uwolnienie z urzędu, nakaźnego hetmana po sobie zostawiał. Lękał się tego szczególniej, żeby pod jego wodzą Ukraina nie była oderwana od wiernego poddaństwa. Tymczasem »ledwie dech« utrzymywał go przy życiu. »Życie moje ma im. choć nie będę hetmanił, pisał do króla, rozrywać Ukrainy osiągnienie.« Tatarzy chcieli zhołdować hetmana, nagiąć go ku swojej woli, nawet postawić przeciw królowi, dla tego Tet. prosił aby go pod jakim pozorem odwołano. Prócz spraw politycznych ciążyły mu religijne. Gdy Kozacy ciągle narzekali na zabrane przez unię dobra, stolica apostolska odezwała się z tem, że za dobra Kozakom zapłaci; Susza wtedy biskup chełmski, pisał w tym celu do hetmana z polecenia nuncyjusza Vidoniego, (Harasiewicz, *Annales*, str. 348). Marzenia to były, bo Tetera przeciwne musiał popierać zamysły i żeby ujmować kozaków, wypraszał u króla wolność dla Gedeona, dawniej Jurka Chmielnickiego i metropolity, uwięzionych w Malborgu, za spiski (*Annales*, str. 432). Nie doczekawszy się wreszcie odwołania, a widząc że w Czehrynie obok zaporożców Brzuchowieckiego, utrzymać się nie może, uciekł do Korsunia, wziąwszy z sobą wierną królowi starszyznę i chorągwie królewskie. Wtedy Brzuchowiecki chciał mu zadać cios ostatni. W zimie po lodzie przeszedłszy Dniepr, zajął Kaniów. Na wiosnę posłał z połową wojska swego Gamaleję pod Korsuń. Tetera zabrał klejnoty i pod pozorem sprawy do króla odjechał do Polski, na starszyznę rząd zdawszy, a obronę zamku na chorągwie polskie. Miasto wziął Gamaleja i starszyznę, Polacy oparli się zwycięzko. Na próżno Brzuchowiecki i Białącerkiew chciał zdobyć, wtedy powrócił za Dniepr, i pojechał do Moskwy, a pułkownicy przeddnieprscy bojąc się nowych z jego strony zamachów, zjechali się do Czehryna o Pokrowie i hetmanem swoim obrali Doroszenkę. Było to r. 1665. Taki smutny miało koniec wiele obiecujące hetmaństwo. Tetera byłto człowiek piśmienny, nawet uczony, na pisarza kozackiego to jest kanclerza najzdolniejszy, wierny królowi, więc najlepszych chęci, biegły mówca, rozumiejący poświęcenie się i nie żałował tak samo fortun jak i zdrowia, ale narzucić się nie umiał swawoli, zdolności swoich nie pokazał, nie był wielkim, bo też na prawdę trzeba było wielkim być człowiekiem, żeby Ukrainę uspokoić. Wszystko się już wniej rozstroiło, interess ogólny utonął w prywacie wszystkich. Wśród upadku moralnego nic Tetera nie mógł poradzić i z największym trudem utrzymywał się dwa lata. Skromny, zacny obywatel, pełen cnót, na historyczną postać nie stworzony, to też i ambicyi nawet nie miał. Za jego czasów dwie prawdy się wyjaśniły. Miał poprawiać Hadziacz, to jest całą Ukrainę skupić pod Rzeczpospolitą, a Ukraina się rozerwała już na dwie połowy i do połowy przeddnieprskiej muzułmaństwo torówało sobie drogę. Ludzie przyszłości, ci co na rozerwanie wskazywali, Brzuchowiecki, Hanenko i Doroszenko, wynieśli się za jego rządów. Ostatek życia hetman Ukrainy spędził w oddaleniu od niej w spokojności. Był już tylko starostą bracławskim i niżyńskim, drugim tytularnie gdy Zadnieprze pokojem Andruszowskim r. 1667 odeszło do Moskwy. Na sejmie Andrzeja Kotowicza w tymże r. 1667, otrzymał dla siebie konstytucyą pod tytułem: »Securitas urodzonemu Pawłowi Teterze.« W niej sejm oświadczył, że »z po-

winnej cnoty i wiary swojej,« Tetera »zabiegając wszelakim na Ukrainie niebezpieczeństwom, musiał częstokroć nieco rigorosius z urzędu swego hetmańskiego postępować.« Sejm tedy jego i dziedziców jego upewniał, iż »o te swoje sądy, dyrekcyje i exekucyje dla pokoju i całości dobra pospolitego tak podczas wszystek hetmaństwa swego jako i ustępując z Ukrainy odprawione, póki titulo hetmaństwa gaudebat«, nie mogą być nigdy pozywani, kondemnaty zaś wszelkie na nim sejm skassował. Druga konstytucyja tegoż sejmu »libertacja dworku z placem w Lublinie,« uwalniała od wszelkich ciężarów, dworek Tetery na podzamczu lubelskiem i do prawa ziemskiego wcielila. (*Volumina Legum*, tom IV, str. 946). O tych ostatnich dniach życia Tetery, obszerniej pisaliśmy do »Historycznych pamiątek« Święckiego, t. II, str. 481. Wojsko ukraińskie upominało się o jakieś skarby i depozyta, które miał hetman wywieść z Ukrainy, i upominało się o nie przez posłów. Król na śledztwo wyznaczył ks. Prażmowskiego, i drugich deputatów przy posłach zaporożkich. Pokazało się że Tetera wziął tylko 80,000 złp., summę własną po Jurku Chmielnickim, którą mu ten »cale darował.« Tetera nie tylko tę summę ale i drugą takąż własną wydał na potrzeby i pożyczki wojskowe, nie rachując straty bracławskiej w srebrze, złocie i depozytach, które Sierko rozdał w Humaniu między wojsko. Król więc w odpowiedzi posłom ukraińskim z dnia 24 Maja 1666, i od tego zarzutu Teterę uwolnił. Po wszystkiem widać, że był pan hetman gospodarnym, zabiegłym człowiekiem. Pomimo strat częstych znowu urosł w pierze i bogactwem słynął. Osiadł w Warszawie, przyjął unije, może nawet obrządek łaciński, bo pokochał bardzo jezuitów, i dobra im swoje zapisywał. Przezwał się wtedy po polsku Morzkowskim, od jednego ze swoich majątków.—Rodzina hetmańska również interessuje historyję. Żona Tetery, jak wiemy, Helena Chmielnicka, córka Bohdana, siostra Jurka, wdowa po Danielu Wyhowskim, bracie hetmana Wyhowskiego. Brat rodzony hetmana jeden Jurko i siostry dwie, jedna za Michałem Iskrzyckim, druga za Atanazym Pirockim. Podszedł dobrą wiarę hetmana Konstanty Stefan Piaseczyński, kasztelan brzeski, i Tetera zapisał mu wszystkie swoje dobra z warunkiem, żeby matce jego, która żyła, bratu, siostrzeńcowi Wasilowi Iskrzyckiemu i szwagrowi Pirockiemu, pewne summy wypłacił. Kasztelanowi nawet starostwa bracławskiego ustąpił Tetera. Po tym zapisie dobra Wysockie na fundacyję kollegijum jezuitów warszawskich przeznaczył. To spowodowało process między stronami. Wciągu tej sprawy, w której i krew się lała, Tetera wyjechał w podróż do ziemi Św. i nagle umarł w Andrynopolu; Iskrzycki i Pirocki spadkobiercy Tetery, rzucali potwarz na Piaseczyńskiego, że był powodem tej śmierci, z czego kasztelan łatwo się usprawiedliwił. Potem w procesie z jezuitami pomawiał hetmana o lekkie pomięszanie zmysłów. Wasil Iskrzycki, syn Michała i siostrzeniec hetmański, nobilitowany w roku 1659, odgrywał rolę historyczną za Jana III. Był króla tego dworzaninem. Ztąd użyty do porozumiewania się z Mazepą w roku 1690, gotował na powrót uniję z koroną zadnieprza, służył zaś Rzeczypospolitej tak gorliwie jak Tetera. Umarł r. 1698 we Lwowie. Syn Wasila jedyny Grzegorz, i córka jedyna Julijanna, powrócili na zadnieprze pod panowanie carskie. Grzegorz był setnikiem w pułku sumskim, i poległ w boju z Bulawinem. Julijanna poszła za mąż za pułkownika Daniela Apostoła, który potem był obrany hetmanem zadnieprza. O losach tych rodzin dowiadujemy się z dzieła Ustryjałowa, *Historyja panowania Piotra W.* t. II, str. 369. Dodajmy, że Michał Czajkowski w powieści swej »Szwedzi w Polsce« wziął hetmana

Teterę za bohatera, lecz zepsuł posadę historyczną dla niepoznaki. Podług niego ten Tetera Kozak i starosta bolestraszycki, kochał się w hetmanównie Lanckorońskiej, ożenił się z nią. Pominąwszy nieprawdopodobieństwo wymysłu tyle o nim w historyi, że w istocie jedna pewna Lanckorońska poszła za mąż za Bolestraszyckiego. *Jul. B.*

Teterów, rzeka mająca swe źródła w gub. Wołyńskiej pomiędzy Rajgrodem i Januszpolem; omywa Żytomierz, wchodzi następnie do gub. Kijowskiej i zmierzając w kierunku północno-wschodnim, wpada z prawej strony do Dniepru. Długość jej biegu mil około 40, szerokość od 70—210, głębokość od 3—5 stóp wynosi. Dno rzeki przeważnie piaszczyste, w części iłowate; brzegi prawie bez przerwy wyniosłe, porosłe lasem; brzeg lewy niemal ciągle jest wyższy od prawego. Na wiosnę rzeka rozlewa się na milę szerokości i wtedy służy do spławu drzewa; prócz tego liczne porusza młyny. W dawnych kronikarzach nie rzadkie są o niej wzmianki, jako o widowni wstrząśnień politycznych. *W. K.*

Teteryn (Tymoteusz). W r. 1559 wychodził z wojskiem rossyjskiem przeciw Niemcom; potem mimowolnie postrzyżony przez Iwana IV na mnicha, uciekł jednocześnie z księciem Kurbskim do Litwy, a przyjęty od króla posiadał tam dobra. Przysłał z Litwy jednocześnie z Kurbskim list do Iwana (zamieszczony w dziele: *Skazanija Kurbskaho*, str. 374). Teodor Iwanowicz słysząc że Teteryn życzy powrócić, ale lęka się, pisał do niego uprzejmie obiecując puszczenie winy w niepamięć, urzędy i pensye, jeżeli z żalem i gorliwością przybędzie do Moskwy.

Tetis, córka Uranosa i Gei, jedna z Tytanid, była małżonką Okeanosa czyli oceanu, matką Okeanidów i bożków rzek i strumieni, nauczycielką i ochmistrzynią Hery (Junony), którą do niej przyprowadziła była Rhea.

Tetis czyli *Tetyda*, córa Nereusa i Dorydy, jedna z Nereid, wbrew swejej woli wydaną została przez bogów za śmiertelnika, Peleusza. Bogowie bowiem chcieli uniknąć z nią stosunków w skutek wyroczni, która zapowiedziała, że urodzi ona syna większego od swego ojca. Przy weselu na górze Pelion obchodzonem, wszyscy bogowie byli obecni. Synem jej był Achilles, którego losy wielce ją trapiły. Wedle późniejszych podań, pragnęła ona go unieśmiertelnić, czemu jednak przeszkodził jej małżonek, gdy poprzednie już dzieci utraciły życie w skutek podobnych pragnień. Rozgniewana, opuściła ona Peleusa i powróciła do swoich siostr do morza: lubo i ztąd jeszcze rozciągała swą opiekę nad synem. Nie należy jej mięszać z boginią *Tetys* (Tethys).

Tetis, planeta teleskopiczna, odkryta przez Luther'a, d. 17 Kwietnia roku 1852, Przyjmując odległość średnią ziemi od słońca za 1, odległość średnia tej planety wyraża się liczbą 2,4730. Jej obieg gwiazdowy trwa 1420 dni; droga jej, której mimośród równa się 0,127, jest nachylona pod kątem 5° 35′ 28″.

Tetmajer (Stanisław), tłomacz rządowy austryjacki w Galicyi, tak zwany cesarsko-królewski translator, żyjący w końcu zeszłego stulecia wydał z druku przekład Wilanda p. t. *Sokrates maimones czyli rozmowy Dyogenesa z Synope, z niemieckiego przełożone* (Lwów, r. 1787, w 8-ce). — Syn jego **Tetmajer** (Karol), jest autorem *Zbioru bajek* wyszłych w Krakowie r. 1812, w 12-ce. Znajdujące się tam sto bajek w większej części oryginalnych dość gładkim wyłożone są wierszem. *F. M. S.*

Tetmajer (Józef), jeden z lepszych wierszopisów galicyjskich, który biorąc natchnienie z arcydzieł niemieckich poetów umiał z nich korzystać i wdzię-

cznym, gładkim a niekiedy rzewnym wierszem skreślił następne utwory. 1) *Piesni Józefa Tetmajera* (Lwów, r. 1829, w 12-ce). 2) *Poezje historyczne* (tamże r. 1830). Poezje te ostro w swoim czasie krytykowane i niesłusznie potępione, znalazły obrońcę w autorze znakomitej rozprawy, umieszczonej w *Pamiętniku powszechnym Krakowskim* w r. 1835 p. t. *Nowa epoka poezyi polskiej*. *F. M. S.*

Tetmajer (Józef), współczesny matematyk osiadły we Francyi i piszący w języku francuzkim, wydał z druku: 1) *Formules pour le developpement des fonctions simplicites* (Paryż. r. 1853, w 8-ce). 2) *Principes fondamentaux du calcul transcendant* (tamże, r. 1857, w 4-ce). 3) *Theorème général sur la convergence des series* (tamże, r. 1858). *Intégration des fonctions goniometriques* (tamże, r. 1861). *F. M. S.*

Tetiuszy, miasto powiatowe gub. Kazańskiej, leży pod 54° 56′ szerokości północnej i 66° 36′ długości wschodniej, nad Wołgą, odległe o 23 blizko mil od miasta gubernijalnego Kazania. Założone w r. 1571, do 1771 r. było przygrodem prowincyi Kazańskiej, od tego zaś czasu nazwę miasta powiatowego otrzymało. Obecnie posiada około 300 domów i 2521 mieszkańców płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 2,000 rsr. W pobliżu miasta na prawym brzegu Wołgi, leżą zwaliska starożytnego miasta «Bołgary», niegdyś stolicy państwa Bulgarskiego. — *Tetiuszyński powiat* zajmuje powierzchni 66 mil kwadrat.; z tych ziemi uprawnej 134,500 dziesięcin, łąk około 30.000 i lasów około 106,000 dzies. Miejscowość powiatu jest wyniosła, górzysta, pochylająca się z południo-zachodu na północo-wschód. W powiecie a szczególniej pod miastem Tetiuszami i na południe od tegoż najwznioślejsze miejsca w całej gub. Kazańskiej. Tu wysokość prawego brzegu Wołgi wynosi w niektórych miejscach około 70 sążni nad powierzchnią rzeki. Grunt po części mulisty, gliniasty i piaszczysty; lecz głównie czarnoziemny i żyzny. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Nad Wołgą i Swijagą trudnią się rybołówstwem i flisostwem. Tatarzy mają dobre stadniny. Czuwasze zajmują się pszczolnictwem. W powiecie znajdują się fabryki skór i potażu. W rzece Biriuczy do Wołgi wpadającej, poławiają się muszle perłowe. Liczba mieszkańców powiatu wynosi około 120,000 głów płci obojga (w r. 1860). *J. Sa.*

Tetra, wyraz grecki, oznaczający cztery, używany w sztukach i naukach do składu rozmaitych terminów naukowych, jak; *tetrachord*, *tetraedr* (czworościan), *tetragon* (czworokąt) i t. d.

Tetrachord, zwała się u starożytnych Greków skala (ob.) z czterech tonów złożona. Starożytni bowiem dzielili system swój muzyczny na tetrachordy, jak nowa muzyka dzieli swój na oktawy (ob.). Tetrachordy były z początku tylko dyjatoniczne; później dopiero stawały się także chromatycznemi lub enharmonicznemi.

Tetralogija, byłoto u Greków sceniczne przedstawienie 3-ch tragedyj, albo tragicznej trylogii (ob.) i 4-go satyrycznego dramatu (ob.). Zwykle odbywały się one w Atenach podczas uroczystości Bachusowych. Pierwiastkowo te cztery sztuki ściśle się z sobą łączyły, zadaniem bowiem satyrycznego dramatu było rozweselenie umysłów, 'zasępionych trzema poprzednio odegranemi tragedyjami. Zwykłą u Aeschylesa tetralogiję stanowią tragedyje: *Agamemnon*, *Choefory*, *Eumenidy* i satyryczny dramat *Proteusz*, co wszystko nosi nazwę *Orestcia*, tu bowiem myt Orestesa stanowił główne tło utworu.' Taki sceniczny układ był najużywańszy, co potwierdza i ta okoliczność, że Sofokles

najprzód z pojedynczemi tragedyjami w te poetyczne szranki wystąpił. Niezawsze przecież prządku tego przestrzegano; Eurypides użył czterech tragedyj: z których ostatnia, weselsza w rozwiązaniu, zastępowała dramat satyryczny. Nawet rozmowy Platona, w treści swej dramatyczne, układano także w tetralogije, jak np. *Entyfron*, *Apologija*, *Kryton i Fedon*. W układaniu tego rodzaju widowisk dał się także poznać Trazyllos, zwolennik Platona żyjący w czasach Augusta, i inni.

Tetrametr (*tetrameter*, wiersz czteromiarowy), tak nazywa się w metryce wiersz obejmujący cztery części czyli takty, mianowicie w rytmach trochaicznych, jambicznych i anapestycznych (w których dwa trocheje, dwa jamby, albo dwa anapesty uważano tylko za jeden takt lub jednę dypodyję) złożony z czterech takich dypodyj, zaś w daktylicznych i innych z czterech jedynie stóp miarowych. Jeżeli tetrametr nie posiada ostatniej syllaby, wówczas nazywa się katalektycznym (*tetrameter catalecticus*), jeżeli zaś ostatnia stopa jest całkowitą, jestto tetrametr akatalektyczny (*tetrameter acatelictus*). *F. H. L.*

Tetrapla. Tak się nazywa dokonane przez Orygenesa (ob.) porównanie tłomaczeń Biblii przez Aquilę, Symmacha, Teodocyjana i Septanty czyli przekładu Siedmiudziesiąt. Niewiadomo dokładnie czy to była praca przygotowawcza czy też skrócenie *Hexaplów*, bez znamion krytycznych, z załączeniem wszakże krótkich scholiów, po większej części wykładających mistycznie imiona własne hebrejskie.

Tetrastych (z greckiego: *tetra*, cztery i *stichos*, wiersz), dosłownie czterowiersz, poemacik czterowierszowy lub też każda zwrotka złożona z czterech wierszy. *F. H. L.*

Tetsch (Karol Ludwik), historyk kościelny, urodził się w Królewcu w roku **1708**, tamże nauki pobierał, kończył uniwersytet, a poświęciwszy się stanowi duchownemu był przez długie lata pastorem w Libawie, i tam umarł w roku **1771**. Wydał z druku: 1) *Curländische Kirchengeschichte* (Królewiec, **1743**, w 8-ce). *Kurtze Geschichte die zur Dienst der Gemeine Jesu in der Herzogthümern Curland und Semgallen gewidmeten lettischen Kirchenlieder, und ihrer öffentlichen Sammlungen* (Kopenhaga, **1751** r., w 8-ce). 3) *Curländische Kirchengeschichte von den Zustände dieser Provinzial-Kirche bis zum Ableben Gotthards, ersten Herzogs in Kurland* (Ryga, **1767—1769**, **3** tomy; w 8-ce), czwarty pozostał w rękopiśmie. Wiele jego rozpraw dotyczących dziejów Kościoła ewangelickiego w Kurlandyi, drukowane są w Weimanna: *Acta historico ecclesiastica*; tamże umieszczone są wiadomości o Hernhutach w Inflantach i Kurlandyi, pod tytułem: *Hernhutische Bewegungen in Liefland und Curland* (tom **44**, Numer **9**). *Verfolg der Nachrichten vom Hernhutianismo in Liefland und Curland* (tom **43**, Ner **6**).— **Tetsch** (Christyjan Ludwik), syn poprzedzającego, rodem z Libawy, żył od **1735—1793** roku. Był posłem w Warszawie od stanów Kurlandzkich w r. **1763**, i wydał wtedy ważną historyczną rozprawę pod tytułem: *Succincta deductio qua evincitur civitatibus et statui civico ducatum Curlandiae et Semigaliae* (Warszawa, **1757**, in folio). *F. M. S.*

Tettenborn (Fryderyk Karol, baron), sławny partyzant niemiecki w wojnach Napoleońskich, ur. **1778** r. w hrabstwie Hohnstein, w zamku Tettenborn, kończył nauki w uniwersytecie w Jena, potem wstąpił do wojska austryjackiego, gdzie w bitwie pod Wagram (**1809** roku) otrzymał stopień majora, zaś w **1812** r. przeszedł do służby rossyjskiej. Podczas odwrotu Fran-

cuzów z Rossyi, dawał liczne dowody śmiałości i zręczności, zajął Berlin, Hamburg i Bremę, z następcą tronu szwedzkim odbył wyprawę do Danii, a 1814 r. udał się w prowincyje nadreńskie. We Francyi prowadził małą wojnę z wielkiem powodzeniem. Po ukończeniu kampanii opuścił służbę rossyjską i wszedł do badeńskiej; 1819 r. mianowany został posłem w Wiedniu, gdzie zmarł 1845 r. *F. H. L.*

Tettucio (Acqua del), ob. *Monte Catini* (le Acque minerali a).

Tetuan, miasto w prowincyi Marokańskiej Fez (ob.)

Tetzel (Jan), dominikan, słynny sprzedażą odpustów w XVI wieku, w Niemczech, urodził się w Lipsku, między rokiem 1450 a 1460, z ojca Jana Dietze złotnika, mieszczanina lipskiego, w roku 1482 wszedł do uniwersytetu tamecznego, w roku 1487 otrzymał bakalaureat filozofii, w r. 1489 wstąpił do zakonu dominikanów w Lipsku. W początkach XVI wieku, polecono mu sprzedaż indulgencyj, z której dochód przeznaczony był na budowę kościoła świętego Piotra w Rzymie. Tetzel wywiązał się z tego polecenia nader korzystnie, często przesadzając zbytecznie w pochwałach ważności odpustów. W roku 1516 jako podkomisarz generalny nuncyjusza Arcimboldi i arcybiskupa moguńckiego Alberta, opowiadaniem w całych Niemczech odpustów, i ich usilną sprzedażą wywołał powszechne oburzenie. Nieprzyjaciele nie szczędzili obelg dla niego, wiele oskarżeń, jak zwykle, było zmyślonych przez złość, zawsze jednak postępowanie Tetzela w sprawie sprzedaży odpustów, było gorszące i naganne. Dla tego też wielu pochwaliłoLutra, gdy 31 Października 1517 r. ogłosił swoje Theses przeciw nadużyciom w sprawie odpustów. Tetzel pokilkakroć jako inkwizytor palił na stosie pisma Lutra. Nie długo potem ubiegał się o stopień doktora teologii w uniwersytecie frankfurckim i bronił wielu propozycyj skierowanych przeciw Lutrowi, a których autorem był rektor uniwersytetu, dawniejszy nauczyciel Tetzela, Konrad Wimpina. Uczniowie uniwersytetu w Wittenberdze odpowiedzieli na propozycyje Tetzela, spaliwszy ich 800 exemplarzy na rynku, zaprosiwszy uroczyście publiczność na tę exekucyję. Śmiały Tetzel nie dał się zastraszyć, i w roku 1518 wydał pismo przeciw Lutrowi w obronie odpustów. Ale rzeczy doszły już do tego stopnia, że głos Tetzela zagłuszony był krzykiem coraz liczniejszych nieprzyjaciół. Luter wywarł nań potok obelg i gniewu. Przytem Tetzel surowo strofowany przez nuncyjusza papiezkiego Miltiz, w Lipsku 1519 r., niedługo potem umarł w miesiącu Lipcu tegoż roku, zostawiwszy po sobie osławioną pamięć w historyi.

Teukros, albo *Teucer*, syn bożka rzecznego Skamandros'a i nimfy Idaii, był pierwszym królem trojańskim, a mieszkańców kraju Trojańskiego, przezwano podług niego Teukrami. Gdy Dardanus przybył doń z Samotraki, Teucer dał mu w małżeństwo córkę swą Beteię czyli Arisbę, i następcą go swoim mianował. Wedle innych przeciwnie Dardanus był miejscowym tu władzcą, Skamandros zaś wraz z Teukrosem przywędrowali do Troas z Krety.— **Teukros**, syn Telamona i Hezyjony, brat przyrodni Ajaxa, był najlepszym łucznikiem w helleńskiem wojsku pod Troją. Gdy wrócił z tej wyprawy nie pomściwszy śmierci brata i bez urny z jego popiołami, Telamon nie dozwolił mu wylądować na brzeg. Zmuszony do szukania innej ojczyzny, popłynął Teukros do Kypros (Cypru), którąto wyspę ustąpił mu Belos, i tu założył drugie miasto Salamis.

Teurgija, po grecku *theos*, bóg, *ergon*, dzieło, sprawa. Tak się zowie

mniemana nauka, która zależy na wchodzeniu w bliższe stosunki, za pomocą pewnych praktyk i obrzędów, z bóstwem i duchami, i wydawania tym sposobem skutków nadprzyrodzonych. Pochodzi ona od Chaldejczyków i Persów, u których Magowie głównie nią się zajmowali. Egipcyjanie także chlubili się, że są w niej bardzo biegli, i jak tamci przypisywali jej wynalazek Zoroastrowi, tak ci za twórcę jej uważali Hermesa Trismegista. Pomiędzy filozofami, Teurgija długi czas wielką odgrywała rolę u Noe-platoników; szczególniej hołdowali jej Jamblichius i Proklus. Liczne jej ślady przechowały się w zabobonach i przesądach Wieków Średnich. O teurgii pisali: Salverte, *Des Sciences Occultes, ou essais sur la magie, les prodiges et les miracles* (Paryż 1829, tomów 2); Lobeck, *Aglaophamus* (Królewiec, 1829, tomów 2).

Teut, ob. *Tuiskon.*

Teatoburgski las, *Teutoburgiensis Saltus*, nazwał Tacyt w swych Rocznikach okolicę lesistą wyższego biegu rzek Ems i Lippe, w której Arminius (Herman) zadał stanowczą klęskę legijonom rzymskim pod wodzą Varusa w 9 roku po Chrystusie. Obecnie nazwa ta służy północnemu przedłużeniu gór Kruszcowych ku Bielefeld i Osnabrück, lecz wcale do Tacytowych wskazówek ona nie przystaje; i w ogóle tak jego jak i Kassijusa Diodora roczniki tej bitwy nie określają stanowczo. Clastermejer w dziełku: *Wo Herman den Varus schlug* (Lemgo, 1822) oznacza je między Salzuffeln i Kreuzburg blisko Detmold, Esselen zaś (*Über den Ort der Niederlage der Römer*, Hamm, 1853) przenosi je bardziej ku zachodowi do westfalskiego powiatu Beckum, o parę mil na wschód Hamm.

Teutonowie (po łacinie *Teutoni* czyli *Teutones*), naród germański, przez najdawniejszych pisarzy w połączeniu z Cymbrami cytowany, zaliczony był przez Plinijusza do plemienia Ingewonów, mieszkających w dzisiejszym Holsztynie (w części Ditmarschen), gdzie po dziś dzień Jakób Grimm widzi w mieszkańcach ich potomków. Wedle Plinijusza, Pyteasz już w III stuleciu przed Chr. wspomniał o tym ludzie, jako zamieszkującym wybrzeża bursztynowe. Około r. 113 przed Chr. wespół z Cymbrami, dotarli Teutowie aż do Styryi, gdzie pod Norycją w Alpach pobili rzymskiego konsula Karbo, poczem w połączeniu z celtyckiemi Ambronami i helweckiemi Tigurami wkroczyli do Gallii transalpińskiej, którą spustoszyli. Wreszcie w r. 102 na głowę pobił Teutonów wraz z Ambronami, Maryjusz pod Aquae Sextiae (Aix w Prowancyi), Cymbrów zaś na równinie Raudyjskiej (pod Weroną czy Vercelli). Król Teutonów, imieniem Teutobochus czy Teutobodus, schwytany przez Sekwanów, szedł przy wozie tryumfalnym zwycięzcy i głową przewyższał znaki (proporce) polowe niesione obok niego. Rzym winszował sobie wyjścia z wielkiego niebezpieczeństwa, jakiem wolności jego, olbrzymie te ludy zagrażały. Następni dziejopisowie, jak Pomponijusz Mela, Plinijusz i Ptolemeusz mówią nadto o Teutonach nad niższą Elbą, w bagnistych osiadłych okolicach. Od nazwy *Teutonicus* powstał u rzymian przymiotnik *teutonicus*, równie jak *germanicus*, kilku nadawany dziejopisom (Marcyjalisowi, Klaudyjanowi). Nie z rzymskiej, lecz z krajowej nazwy powstały przymiotnik *theodiscus*, już od IX stulecia używany, stał się pierwowzorem do dzisiejszej nazwy *Deutsch* lub *teutsch*.

Teutoński zakon, *Milites hospitales Sanctae Mariae Jerosolimitanae. ordo Equitum Teutonicorum*, to jest zakon rycerski braci Szpitalnych Najświętszej Maryi jerozolimskiej, czyli zakon Krzyżaków. Kiedy krzyżownicy

pod dowództwem Godfryda de Bouillon zdobyli Jeruzalem (r. 1099), dwa zakony rycerskie rozwinęły pobożną i skuteczną działalność w Ziemi Świętej, to jest, zakon świętego Jana Jerozolimskiego, później nazwany Maltańskim i Templaryjusze. W tymże czasie pielgrzymi i krzyżownicy przybyli z Niemiec do Palestyny, byli przedmiotem troskliwej opieki chrześcijan niemieckich, którzy opatrywali chorych, rannych i grzebali umarłych. Tym sposobem za potwierdzeniem patryjarchy jerozolimskiego w r. 1118 powstał szpital nazwany Domem Teutońskim Najświętszej Panny jerozolimskiej, ponieważ kaplica w tym domu była poświęcona Najświętszej Pannie. Podczas oblężenia Saint-Jean d'Acre w r. 1190, szczególniej rycerze z Lubeki i Bremy zaprzątali się rannymi. W braku innego schronienia robili z żagli swoich okrętów namioty, pod któremi pielęgnowali i opatrywali nieszczęśliwych. Z takiego skojarzenia odwagi rycerskiej z pobożnością chrześcijańską powstał zakon rycerzy teutońskich Panny Maryi, zatwierdzony przez papieża Celestyna III r. 1191. Henryk król jerozolimski i Fryderyk książę szwabski, zgodnie z Henrykiem VI, mianowali rycerzami czterdziestu szlachty niemieckiej, którym patryjarcha jerozolimski dał ubiór zakonny, to jest płaszcz biały z czerwonym krzyżem na lewej stronie. Reguła św. Augustyna stała się podstawą reguły rycerzy teutońskich, zastosowana do szczególnego celu zakonu. *Księga zakonu Teutońskiego* pochodząca z tej epoki, składa się z trzech części, i obejmuje przepisy, prawa i zwyczaje zakonu. Ułożona ze szlachetną prostotą, znamionującą dzieła Wieków Średnich. Podług tej księgi zasadę życia zakonnego rycerzy stanowią śluby posłuszeństwa, ubóstwa i czystości. Rycerze obowiązani są zrzec się samych siebie, zachowując posty, czuwanie, opatrując chorych, pełniąc służbę wojenną, prowadząc zarazem życie kontemplacyjne i rycerskie. Po roku próby, nowicyjusz przyjmował habit i wykonywał śluby. Przełożony oświadczał, że zakon obiecuje mu chleb, wodę i ubogie ubranie. Księga zakonu nie wymienia szczegółowo jego konstytucyi. Naczelnik zakonu nazywał się Wielkim Mistrzem i był wybierany dożywotnie. Posiadłości w Niemczech, we Włoszech i w Inflantach rządzone były przez Prowincyjałów. Przełożony posiadłości w Niemczech nazywał się mistrzem Teutońskim czyli niemieckim. Wielcy dygnitarze byli radzcami Wielkiego Mistrza, a mianowicie: Marszałek, Wielki Komandor albo Komtur, Wielki Szpitalnik i Wielki Drapier czyli szatny. Prości członkowie nazywali się Braćmi. Oprócz Braci rycerzy i Braci Kapłanów byli jeszcze bracia posługacze czyli Tercyjarze, podobnie jak w zakonach św. Dominika i św. Franciszka, ci mogli żenić się i na płaszczu nosili tylko pół krzyża. Pierwszym wielkim mistrzem był Henryk Walpot von Bassenheim (ob. *Krzyżacy*).

Tewel, nazwa jednej z odnóg Niemna, któremi wpada do zatoki Kurońskiej. Poniżej Tylży, w bliskości wsi Iwigiszki, Niemen rozdziela się na dwa koryta i traci swoją właściwą nazwę; wschodnie większe ramię płynie w kierunku Memla i nosi imię Russ, zachodnie zaś mniejsze przybiera nazwę Gilii (Gilge). To ostatnie koryto, służące do żeglugi wicin, udających się z Litwy do Królewca, zatrzymuje swe nowe imię tylko do punktu, zkąd się poczyna Mały kanał Frydrychowski (Klein Friederichs-Gruben). Odtąd wiciny udają się do Królewca kanałem, a odnoga Niemna Gilija, przestawszy dźwigać statki, otrzymuje imię Tewla, które już nosi aż do ujścia w zatokę Kurońską, *W. K.*

Texas albo *Tejas*, państwo Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki naj-

większe, najmniej ludne, w końcu południowo-zachodnim, według aktu kongresowego z 1850 r. leży między 26^0 i $36\frac{1}{2}^0$ szer. półn., a 76^0 i 89^0 dług. zach.; graniczy na wschód z państwami Luizyjana i Arkansas, na północ z ziemią Indyjan i Nebraska, na zachód z Nowym Mexykiem i państwem mexykańskiem Chihuahua, na południe z resztą Mexyku, od którego Rio Grande del Norte rozgranicza, i golfem mexykańskim. Powierzchnia państwa zwiększona 1848 r. ustąpieniami Mexykańskiemi o 2,500 mil kw., obecnie $11.201\frac{1}{2}$ mil kw. wynosi, i stanowi, jak to z biegu rzek wyraźnie widać, płaszczyznę w ogóle z północo-zachodu ku południo-wschodowi pochyloną, którą ze względu na gatunek powierzchni, na trzy pasy podzielić można. Pierwszy, Pobrzeże nadmorskie, nizina na 7—23 mil szerokości, namułowa, wodnista ale nie błotna, ponad rzekami wązkie pasy lasów mająca, z bardzo rozległemi mokremi na wiosnę nawodnionemi łąkami, z nader bujną roślinnością, bardzo przydatny do uprawy trzciny cukrowej, ryżu i bawełny. Przy brzegu morza mnóstwo nasypów piaskowych, wysepek, cyplów zamykających mnóstwo lagun rzecznych, jakby ławami piaskowemi otoczonych, nie ma dobrego portu. Drugi pas jest kraj łagodnie falisty pagórkowaty, łąkowy, w szerokości 33 do 43 mil, poza pasem pobrzeżnym, i obejmuje największą część zaludnionego Texas, w której na przemian są żyzne sawany z pojedynczemi, ale w części wschodniej bardzo znacznemi lasami, bardzo bogata w źródła i strumyki, z wyłączeniem dość suchej przestrzeni między Nueces i Rio grande. Trzeci wreszcie pas jest wyżyna rozległa, nieznacznie do pasu drugiego przytykająca, będąca niejako przedłużeniem wielkiej płaszczyzny Nowego Mexyku, i stanowiąca wewnętrzną północno-zachodnią część państwa, nie mającą właściwych gór, ale której powierzchnia tylko przez znakomite doliny i parowy jest nierówna, po większej części dobrze nawodniona, bogata w kruszce, lasy dębowe, sosnowe i cedrowe, śród których rozlegają się doliny z ziemią zdolną do każdej europejskiej uprawy, gdzieniegdzie nastroszona skałami, nagiemi wyskokami, a między Rio del Norte i Rio Pecos zupełnie bezwodna, tylko kaktusy i artemizyje rodząca pustynia. Texas przerznięte jest wielu znacznemi i spławnemi rzekami, z których największa *Rio Bravo* albo *Rio Grande del Norte* (ob. *Norte*) na granicy zachodniej i południowej, gdzie do niej *Rio Pecos* albo *Puercos* wpada. Oprócz niej zasługują na wzmiankę: *Rio Nueces*, wpadająca do zatoki Corpus-Christi na 87 mil dług., *San Antonio*, *Rio Guadelupe*, wszystkie trzy nie daleko spławne; *Colorado* na 130 mil długa, której spławności przeszkadza wyspa na $2\frac{1}{4}$ mili od ujścia, do zatoki Matagorda odległa i z napłyniętych drzew powstała; *Brazos* 239 mil dług., ale tylko na 43 mil spławna; *Trinity* albo *Trinidad*, 130 mil dł. w połowie spławna, do zatoki Galveston wpadająca: *Neches* 87 mil dł., a dla statków parowych spławna; *Sabina* na granicy wschodniej 76 mil dł.; *Red River*, czyli rzeka czerwona (Rio Roxo), powstająca w Nowym Mexyku, 325 mil dł. do Missisippi wpadająca i daleko spławna, która stanowi granicę północną z ziemią Indyjan, a właściwie jest rzeką Luizyjany: wreszcie *Canadian* czyli *Colorado*, przerzynająca północną część Texas i do Arkanzas wpadająca. Klimat w nizinie pobrzeżnej nadmorskiej gorący, wilgotny, niezdrowy; w pasie średnim łagodniejszy i zdrowszy, w wyżynie zaś ostrzejszy, ale dla europejskiej budowy ciała odpowiedniejszy. Główne produkta kraju są: kukurydza, bawełna, tytoń i ryż, obok których udają się w pasie południowym trzcina cukrowa, indygo i inne podzwrotnikowe rośliny. Ze zwierząt, oprócz zwykłych w Sa-

wanach Ameryki północnej rodzimych dzikich, chowają się konie i bydło rogate. Z kruszców znajduje się żelazo, węgiel kamienny, miedź, ołów, srebro, piasek złotodajny w Colorado, saletra i sól do zbytku. Nie licząc Indyjan, Texas w 1850 r. miało 212,592 mieszkańców, między któremi 331 mulatów, 58,161 niewolników, w r. 1851 już było 230,000 miesz., między któremi 63,000 niewolników, a co rok znacznie się liczba pomnaża przez bardzo liczne wychodztwo z Europy. Większość mieszkańców jest pochodzenia angielskiego. Niemców liczą do 30,000, Hiszpanów, którzy dawniej ten kraj posiadali mało się znajduje. Wewnątrz kraju są jeszcze niektóre plemiona Indyjan niepodległych, z których *Comanchowie* odznaczają się usposobieniem wojowniczo-łupiezkiem, są najliczniejsi i najniebezpieczniejsi. Od 1845 roku Texas weszło do związku Północno-Amerykańskiego i urządzenie jego odpowiada w zupełności innym państwom; w roku 1854 podzielono kraj na 68 hrabstw, zgromadzenie prawodawcze zbiera się co dwa lata, składa się z 21 na 4 lata i 66 na 2 wybranych reprezentantów, gubernator na 2 lata wybrany, ma 2,000 dollarów pensyi, na kongres Texas wysyła dwóch senatorów i dwóch reprezentantów. W tym kraju jest jeszcze wiele ziemi najpiękniejszej w stronie najzdrowszej do uprawiania i kilka milijonów ludności znalazłoby tam byt przy pracy. W r. 1850 liczono 639,107 akrów (około 47 m. kw.) roli uprawianej, a 14,451,669 akrów (około 987 m. k.) nieuprawianej, których wartość każdej na 16,398,747 dolarów wykazywano. Unija płaci do skarbu Texas za ustąpione części kraju 10 milijonów dollarów, z których nietylko dług krajowy się opłaca, ale jeszcze dosyć w skarbie pozostaje do wykonywania robót publicznych, jak np. zakładania kolei żelaznych, kanałów i t. p. Rząd gorliwie zajmuje się podźwignieniem oświaty ludowej, uposażywszy nietylko dwa uniwersytety rządowe i zakłady wyższe naukowe, ale i szkoły ludowe, bardzo bogato w ziemie i dochody pieniężne. Spodziewać się należy, iż Texas przy licznym jak dotąd napływie przybylców, stanie się kiedyś bardzo ważnem państwem, lubo dotąd jest jeszcze w kolebce. Główną podstawą bytu krajowego jest rolnictwo, a przedmiotami wywozu cukier i bawełna, w małej części bydło. Handel wewnętrzny jest raczej zamiennym. W ogóle wywóz równoważy się lub nie dochodzi przywozu. Stolicą polityczną jest *Austin* albo *San Felipe de Austin* na lewym brzegu Colorados, o $43^1/_2$ mili od ujścia, z 4,000 mieszk. Najznaczniejszem wszakże miast jest *Galveston* liczące 7—8000 mieszk. Na wzmiankę zasługują: *Houston*, niegdyś stolica nad Buffalo-Bayon, łączącą się z zatoką Galveston, 4,000 mieszk.; *San Antonio de Bexar* nad Rio San Antonio, niegdyś 10,000 dziś ledwie 2,000 mieszk. liczące; *Racogdoches*, punkt ważny targowy bydła, zwłaszcza w stosunkach z Luizyjaną, 1,500 m. i uniwersytetem; *San Augustine* nad odnogą rzeki Reches, gdzie kollegijum metodystów i uniwersytet, 2,000 mieszk.; *Washington* nad Brazos, akademija, 1,200 mieszk.; *Corpus-Christi* nad zatoką tegoż nazwiska 1,000 mieszk.; *Brownsville* naprzeciw meksykańskiego Matamoras nad dolną Rio Grande del Norte, szybko wznoszące się miasteczko handlowe, połączone żeglugą parową z Laredo, a traktem bitym z portem Point-Isabel. Z osad niemieckich celniejsze są: *Neu Braunfels* nad rzeczką Comal blisko Guadelupy, 3,000 mieszk. i *Friedrichsburg* przy spływie Pedernales, 2,000 mieszk. szybko wzrastające, i wyżej ku północy *Grant*, obręb zakupiony przez towarzystwo mogunckie dla kraju Texas, ale dla zbyt częstych napadów Indyjan mało pożytku rokujący. Cały kraj Texas, dawniej do Mexyku należał, stanowiąc

am część prowincyi Tamaulipas. W r. 1816 wychodzcy francuzcy założyli ttu osadę Champ d'Asyle, ale już 1818 r. wojska hiszpańskie rozpędziły ich Później w traktacie między Hiszpaniją i Stanami północnej Ameryki o ustąpienie Florydy zawartym uznano Texas za należący w zupełności do Mexyku. Wszelako podczas wojen domowych w Mexyku, zebrało się w Texas mnóstwo awanturników i osadników ze Stanów Zjednoczonych; pułkownik amerykański Austin założył miasto San Felipe de Austin, a zwolna coraz więcej napływało osadników ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, zakładających kolonije, i już wtenczas wyjawiał się zamiar przyłączenia kraju do Unii, jednakże Anglija była na przeszkodzie. W r. 1834 Mexyk rozpoczął walkę przeciw szerzącemu się coraz bardziej osadnictwu anglo-amerykańskiemu; ale osadnicy 1835 r. pod dowództwem Houstona, ogłosiwszy się za niepodległych, wypowiedzieli w Grudniu t. r. wojnę Mexykowi, którą przy pomocy moralnej i materyjalnej Stanów Zjednoczonych szczęśliwie prowadzili. Wyprawa mexykańska pod wodzą Santa-Ana zniweczona, poniosłszy klęskę w Kwietniu 1836 r. pod Jacinto, podobnie inne wyprawy Mexykanów w latach następnych nie powiodły się, a 1840 r. Texas stanęło już umocnioną rzecząpospolitą, którą już 1837 r. Stany Zjednoczone uznały. Za niemi Francyja 1839 r., Niderlandy 1840 i Anglija 1841 r. uznały to państwo, które pomimo sprzeciwiań Anglii, po kilku udaremnionych usiłowaniach, wreszcie przyjęte zostało do Unii Stanów Zjednoczonych, na mocy bilu zatwierdzonego na kongresie przyjęte zostało do Stanów Zjednoczonych, w izbie reprezentantów z d. 25 Stycznia 1845 r., a w senacie 1 Marca t. r. Rząd amerykański chciał wprawdzie uznać niepodległość Texas, ale pod warunkiem żeby się nie połączyło z Uniją Ameryki północnej. Texas odrzuciło tę propozycyję i uroczyste wcielenie do Unii wyrzeczone zostało 29 Lutego 1845 r. Tymczasem wkroczyły do Texas wojska Stanów Zjednoczonych nie tylko dla zasłonienia mieszkańców od napadów Indyjan Comanchos, ale dla bronienia przeciw Mexykowi. Wynikła z kwestyi rozgraniczenia wojna między Stanami Zjednoczonemi a Mexykiem skończyła się pokojem zawartym 2 Lutego 1848 roku w Guadelupe-Hidalgo, mocą którego Mexyk zrzekł się wszelkich roszczeń do kraju pomiędzy Rio Grande del Norte i Nueces. W czasie tej wojny Texas zdobyło niektóre krainy z obrębu Nowego Mexyku, który jako oddzielne państwo tymczasem także do Unii przystąpił. Gdy więc rząd Unii decyzyją swą z dnia 7 Września 1850 r. wyrzekł, że Texas ma te zdobycze Nowemu Mexykowi powrócić, takie nastąpiło w Texas oburzenie, że poczęli się do silnego przygotowywać oporu. Dopiero w końcu tegoż roku przystało państwo Texas na wskazaną regulacyję granic, a za zrzeczenie się swych praw miała przyznane wynagrodzenie 10 milijonów dollarów, w papierach pięcioprocentowych, do 1865 r. w ratach rocznych wycofalnych z obiegu. W tym czasie rozbudziło się wychodztwo niemieckie. Towarzystwo szlacheckie 1844 r. w Moguncyi zawiązane, oddało główny kierunek księciu Karolowi Salm-Braunfels; ale wkrótce po założeniu Neubraunfels, nie mogąc pokonać przeszkód miejscowych, przy braku pieniężnym, sprawy tego towarzystwa zaplątały się, a książę opuścił Texas. Jego miejsce zajął Meusebach Prusak, który w jesieni 1845 r. od Indyjan zakupił obszar ziemi w północy położony, gdzie założono Friedrichsburg. Wtedy kilkotysięczny napływ wychodzców niemieckich, nie zaopatrzonych w pieniądze i nie zdolnych pokonać trudności miejscowych, zwłaszcza gdy podczas wojny z Mexykiem szerzyć się poczęły

choroby, stan rzeczy bardzo pogorszył. Zaledwie Neubraunfels i Friedrichstadt potrafiły się w lepszym bycie utrzymać; 1847 roku Meusebach złożył zwierzchnictwo, a w roku następnym komitet Moguncyi odprawił wszystkich swych urzędników i ajentów w Texas, odstąpiwszy swą własność tameczną adwokatowi Mastin z Freiburga. Całe przedsięwzięcie tym sposobem nie powiodło się. Podobnego losu doznało wychodztwo Ikaryjczyków pod naczelnictwem kommunisty francuzkiego Cabét (ob.) w 1848 r. Najlepsze dzieła dotyczące Texas są: Römera, *Texas mit besonderer Rücksicht auf deutsche Auswanderung und die physischen Verhältnisse der Landes* (Bonn, 1849), oraz Paxton *Astray Yankee in Texas* (Newyork, 1853).

Texel, mała $1\frac{1}{2}$ mili długa wyspa w Niderlandach, wązką ciaśniną Mars-Diep od północnego oddzielona brzegu, jest w wielkiej części wydmą (duną) piaszczystą, na której gnieżdzą się niezliczone stada ptastwa morskiego; ztąd też północny jej brzeg nazwano krajem jajowym (Eierland). Mieszkańcy wyspy, w liczbie 6,000 dusz, hodują owce, z których mleka słynny wyrabiają ser (Texelski), uprawiają tytoń i łowią ryby. Ważną jest wyspa ta dla żeglugi, panując nad wnijściem do Zuydersee i ma na wschodnim brzegu przystań dogodną, w której mieściła się niegdyś flotta hollenderskich żeglarzy do Indyj wschodnich.

Texier (Karol Felix), archeolog i podróżnik francuzki, ur. w Wersalu roku 1802, pierwiastkowo kształcił się na budowniczego w szkole architektury i sztuk pięknych. Wiedziony zamiłowaniem do starożytności, zwiedził Francyją i Włochy. W r. 1833 otrzymał od rządu polecenie zbadania pomników Azyi Mniejszej. W przeciągu dziesięciu lat odbył cztery podróże w krajach dotąd pod tym względem niezwiedzanych zmierzył i zdjął rysunki dawnych pomników, nadto wiele archeologicznych pamiątek sprowadził i zbogacił niemi muzea i galeryje francuzkie. Wydał kilka wspaniałych dzieł, jak: *Description de l'Arménie, de la Perse et de la Mésopotamie*, etc. (r. 1842—1845, t. 2, in fol.); *Description de l'Asie mineure, beaux-arts, monuments historiques, plans et topographie des cités antiques* (r. 1839, część 1-sza w 3 t.): część druga, na wydanie której rząd dał 100,000 fr. wydaną została w Londynie z 70 rycinami, z textem francuzkim i angielskim. W r. 1863 Texier wydał: *Asie mineur, description biographique, historique* etc. Jest nadto autorem dzieła: *Edesse et ses monuments en Mésopotamie* (r. 1859); *l'Architecture ancienne, Les Ports des anciens* i in.

Texier (Edmund), spółczesny literat i publicysta francuzki, ur. w Rambobillet r. 1816, nauki ukończył w Paryżu. W dziewietnastym roku życia wydał tom poezyj p. t. *En avant*. Później był spółpracownikiem dzienników: *Credit. Siècle* a od r. 1860 jest głównym redaktorem *Illustracyi francuzkiej*. Osobno wydał: *Les journées illustrée de la Revolution* (r. 1849); *Biographie des journalistes* (r. 1850); *Lettres sur l'Angleterre* (r. 1851); *Critiques et recits litteraires* (r. 1852); *La Grèce et ses insurrections* (r. 1854); *Les Hommes de la guerre d'Orient* (r. 1854, t. 3); *Appel au congrès* (r. 1856); *Chronique de la guerre d'Italie* (r. 1859) i in. Należał także do spółpracownictwa bezimiennie wydanych: *Mémoires de Bilboquet* (r. 1854, t. 3); *Mémoires d'un bourgeois de Paris*.

Text (z łacińskiego *textus*, właściwie tkanka, osnowa), oznacza cały w jednym związku ciąg rzeczy pisanej (w sprzeczności np. z przypiskami), oraz w ściślejszem znaczeniu oryginał, egzemplarz kodeksowy i t. p. Mówimy w tem rozumieniu: »przekład polski z tekstem łacińskim.«— *Text* uży-

wa się także niekiedy zamiast wyrazu *temat*, jak np. »kazanie na text z Pisma Świętego.» *F. H. L.*

Text Biblii. Wyraz ten oznacza *a*) język w jakim pierwotnie były pisane księgi święte, kiedy oryginał stawi się obok tłomaczeń; *b*) sam text Pisma świętego w porównaniu do jego komentarzy albo wykładów. Pierwotny text wszystkich ksiąg Starego Zakonu, w żydowskim kanonie zamieszczonych jest hebrejski; ale Kościół chrześcijański przyjął do swego kanonu kilka ksiąg Starego Testamentu, które przeszły do niego w języku greckim, albo których oryginał hebrejski zaginął. Do takich należą: księgi Mądrości Salomona, Ekklezyjastyk Jezusa syna Syracha, księgi Tobijaszowe, Judyt, księgi Machabejskie i czwarta księga Esdraszowa. Księgi Nowego Testamentu pierwiastkowie wszystkie były pisane w języku greckim, wyjąwszy ewangeliję ś. Mateusza, która jak mniemają wyszła z rąk ewangelisty w języku hebrejskim. Na XVI wieków przed narodzeniem Chrystusa natchniony Mojżesz skreślił historyję świata i narodu hebrejskiego, wraz z prawami danemi mu na pustyni; ztąd wziął początek Pięcioksiąg, *Pentateuch*, pierwsze księgi święte. Mojżesz wręczył je kapłanom i lewitom dla zachowania w Arce przymierza i kazał czytać zakon przed ludem Izraela każde lat siedm i w święto Namiotów. Do tego okresu należą także księgi Hijoba. Księgi Mojżeszowe ciągnął dalej Jozue syn Nuna: jego księga, jako akt oryginalny rozdziału Ziemi Obiecanej nakreślonego przez samegoż Mojżesza, była załączona do Pięcioksięgu prawodawcy judejskiego. Pięć ksiąg Mojżeszowych i księga Jozuego zachowywała się w arce do czasów Dawida. Prorok Samuel pomnożył ich liczbę księgą Sędziów i częścią opisu królestw, którą ciągnęli dalej prorocy Natan i Gad (I *Paralip.* 29, 29). Opis królestw ograniczał się wtedy tylko 1-szą i 2-gą księgą. Psalmów Dawida większą część zebrał naczelnik chóru do którego król posyłał dla przełożenia ich na muzykę; u niego także znajdowały się zapewne psalmy Asafa, Emana, Efama i innych. Do czasów Dawida należy także księga Ruth. Za Salomona ukazały się: Pieśń nad pieśniami, Ekklesiastes i Przypowieści tego króla, zebrane przez niego lub przez bliskich jego osoby. Niewiadomo czy umieszczono w jeden skład księgi które ukazały się po Josuem Nauinie: ale niewątpliwie zachowały się u Izraelitów w mnóstwie exemplarzy, jako księgi święte. Po rozdziale królestwa żydowskiego, rozszerzona bezbożność między żydami groziła świętej księdze zniszczeniem; wielu królów zwróciwszy się do bałwochwalstwa, prześladowali prawdziwą religiję, ale pomimo tego czciciele Jehowy i prorocy, żyjąc obok siebie, stale zachowywali Pismo święte; z historyi świętej wiadomo że Jozafat posyłał lewitów z zakonem dla uczenia prawideł wiary ludu Izraela i arcykapłan Helcyjasz, po wielu latach bałwochwalstwa złożył Jozyjaszowi księgi Mojżeszowe. W nieszczęsne czasy narodu izraelskiego napisana większa część Proroctw: księga Jonasza za Jeroboama: Amosa, Ozee, Izajasza, Joela, Micheasza, Abdyjasza i Nahuma, za Ozyjasza, Jorama, Achaza i Ezechijasza, Habakuka za Manassesa, Sofonijasza za Jozyjasza wreszcie Jeremijasza za Joachima i Sedecyjasza. Przed niewolą babilońską świątynię Jerozolimską spalił Nabuchodonozor: ale z nią niezginęły księgi święte; zachowali je Jeremijasz i inni pobożni Izraelici, z których wielu przynieśli je z sobą do Babilonu: prorok Daniel przez cały czas pobytu w niewoli babilońskiej czytał zakon i inne księgi proroków; toż samo czynili zapewne i inni pobożni mężowie. Za powrotem Izraelitów z niewoli (537 r. przed Nar. Chr.) Ezdrasz zebrał wszystkie księgi święte istniejące do jego czasów i przywiódł je w porządek, załączywszy do nich

historyę niewoli babilońskiej, 3 i 4 księgi Królewskie, dwie Paralipomenon, księgę Esther, proroctwa Ezechijela i Danijela pisane w niewoli babilońskiej. Po Ezdraszu, Nehemijasz przydał do dawniejszego zbioru własną księgę i proroctwo swego spółczesnego Malachijasza. Wszystkie księgi święte złożono w samej świątyni w osobnej biblijotece (2 *Machab.* 11, 13). Na tej epoce, albo śmierci Artaxerxesa Długorękiego, Józef Flawijusz zamyka nieprzerwany szereg ksiąg natchnionych od Boga w Starym Zakonie. Upadek języka hebrejskiego, za powrotem Izraelitów z niewoli, był powodem objaśniania ksiąg świętych dla ludu, początek do tego dał Ezdrasz. W Judei otworzono synagogi i czytano tu Pismo święte z objaśnieniem jego textu; pomnożenie synagog przyczyniło się do rozmnożenia kopij ksiąg świętych, co uczyniło niepodobieństwem ich zatratę. Tymczasem w Alexandryi (r. 284—246) przetłómaczyli Stary Testament na język grecki, na żądanie Ptolemeusza Filadelfa, wybrani Siedmdziesięciu żydów. Potem utrata świętego textu stała się już zupełnie niemożliwą: nadaremno Antyjoch Epifanes kusił się wytępić księgi zakonu: nakaz jego ten tylko miał skutek, że żydzi przestali otwarcie czytać zakon, wróciwszy się do samych tylko proroctw, oprócz Machabeuszów, którzy usunąwszy się ze swymi spólnikami, czytali go jak dawniej jawnie. Gdy powodzenie osłabiło moc zakazu Antyjocha, żydzi zawsze czytali razem i zakon i proroków. Dla zachowania jednostajności w czytaniu codziennem i sobotniem Pisma świętego w synagogach, podzielili je na kilka oddziałów, przyjąwszy obok tego jeszcze ogólny podział Biblii (koło r. 264 przed Chr.) na zakon, proroków i psalmy. W takim kształcie text święty dochował się do narodzenia Jezusa Chrystusa. Za życia na ziemi Zbawiciela i Apostołów, chociaż w powszechnem użyciu był przekład Siedmdziesięciu tłumaczów i oryginalny hebrejski text nie był zupełnie porzucony. Zbiór ksiąg przez Ezdrasza i Nehemijasza zachowywał się jak dawniej w osobnej części świątyni jerozolimskiej. W r. 70 po Nar. Chr., Tytus wraz z innemi skarbami zabranemi z świątyni przeniósł je do Rzymu i oddał tu Jozefowi Flawijuszowi na jego prośbę. Po rozproszeniu żydów ukazało się pomiędzy nimi mnóstwo kopij textu hebrejskiego. Ponieważ język hebrejski stał się niezrozumiałym dla samychże żydów, tedy w tych exemplarzach objawiło się rozmaite czytanie. Nie widać żeby się kto zajął ich poprawą; Targumim Onkelosa na Pentateuch i Jonatana na proroków ograniczyły się jedynie objaśnieniem miejsc niezrozumiałych. W II wieku spory wynikłe pomiędzy żydami a chrześcijanami skłoniły obie strony do zwrócenia się ku hebrejskiemu oryginałowi; ukazały się nowe tłumaczenia z hebrejskiego na grecki Akiby, Teodocyjana, Symmacha, nikopolitański, jerychoński i Orygenesa Hexapla. Ogromna praca Orygenesa wywarła potężny wpływ na losy Biblii jak u żydów, tak u chrześcijan. W III, IV wiekach na Wschodzie pokazały się nowe przekłady hebrejskiego textu: syryjski, znany pod imieniem prostego; przekład Lucyjana męczennika, używany przez chrześcijan antyjocheńskich; tłumaczenie Ezechijasza presbytera dokonane w Egipcie i tłumaczenie Euzebijusza Pamfila. Do tego okresu odnoszą się przekłady: egipski, dokonany w języku koptyckim, etyjopski, pisany w III wieku i syryjski, znany pod imieniem Filopena, wypracowany przez Polikarpa (r. 488—515). Na Zachodzie ś. Hieronim porownywając różne kopije starożytnego przekładu, do owego czasu używanego powszechnie i znalazłszy w nim wiele niedostatków, dokonał nowe tłumaczenie z hebrejskiego na łaciński, znane pod nazwiskiem Vulgaty. Powszechne starania chrześcijan o zgłębienie prawdziwego znaczenia Starego Testamentu

i oczyszczenie od błędów jak rękopisma, tak tłomaczenia, obudziły spółubieganie się i w żydach. Palestyńscy, a szczególniej tyberjadzcy rabini w wieku V, zaczęli zbierać i porządkować starożytne spostrzeżenia, porównywali rękopisma, stawili nad wszystkiemi słowami samogłoski i znaki i tym sposobem stanowczo ustalili text. Zbiór postrzeżeń i poprawek (*Mssora*) był dokonany w VI wieku; poprawiony text otrzymał nazwisko Mazoretycznego. Długi czas używali go tylko sami żydzi, między uczonymi chrześcijańskiemi wszedł w użycie nie wcześniej jak we XII wieku. Po wynalezieniu druku żydzi zaczęli drukować rękopisma Biblii. Całkowita Biblija wyszła po raz pierwszy w Wenecyi r. 1525 i 1526. Wydawca jej rabin Jakób Ben-Chaim nader gorliwie porównywał swój oryginał z mazoretycznemi spostrzeżeniami, i wydanie to przyjęli wszyscy żydzi jako najwierniejsze; chrześcijanie po większej części drukowali z tego wydania. I dla tego wszystkie późniejsze edycyje zgodne są pomiędzy sobą. Michaelis w r. 1720 wydał biblię hebrejską z warjantami podług starożytnych rękopismów. Wskrzesicielem prawdziwej krytyki na Stary Testament był Kennikot; zebrał wszystkie rękopisma jakie tylko mógł znaleść w Londynie, porównywał je w ciągu lat dwudziestu i potem z różnemi warjantami, ściągającemi się zresztą do samych liter wydrukował biblię r. 1780. Idąc z nim w zawody Włoch Rossi zebrał więcej kodexów i znalazłszy niejaką różnicę nawet w słowach, wydał je z krytyką w r. 1784—1789. Dwa ostatnie wydania służą dotąd za jedyny zapas badań krytycznych. Niektórzy mniemali że żydzi naumyślnie popsuli swoje księgi święte; ale takie zdanie jest mylne. Żydzi nie mogli zepsuć textu świętego przed przyjściem Messyjasza, gdyż Jezus Chrystus i apostołowie nigdy im tego nie zarzucali. Nie mogli popsuć ksiąg świętych i po narodzeniu Chrystusa. Wielu z nich przyjęło wiarę chrześcijańską i przynosili z sobą hebrejskie biblije, gdyby ich spółziomkowie odważyli się podnieść świętokradzką rękę na księgi Objawienia boskiego, nie omieszkaliby oni zadać im winy. Żydzi niemogli zepsuć swojego textu i dla tego że pośród nich istniały od dawnych czasów dwie przeciwne sekty; rabiniści, zwolennicy tradycyi czyli podań i Karaici, hołdujący literze, gdyby pierwsi dopuścili się zmian w Biblii, tych zmian nieprzyjęliby karaici, i między rękopismami jednych i drugich zachodziłaby różnica; a nie masz zgoła tej różnicy. Text grecki Siedmdziesięciu tłumaczów od samego początku był powszechnie używany nietylko u żydów alexandryjskich, ale i u palestyńskich. Po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej w cesarstwie rzymskiem, tłomaczenie to stało się jedynym przewodnikiem dla chrześcijan przy badaniach nad Starym Testamentem; prawie wszystkie tłomaczenia na inne języki dopełnione były podług przekładu siedmdziesięciu tłomaczów na grecki. Co się tycze Nowego Testamentu, tego wszystkie księgi mają text w języku greckim, tylko ewangelija świętego Mateusza miała być pisana po hebrejsku, ale doszła do naszych czasów w języku greckim. Księgi Nowego Testamentu dochowały się w zupełnej całości. *L. R.*

Text massoretyczny. Pisownia hebrejska textu biblijnego, jestto nauka wskazująca ile wierszy, wyrazów, głosek, ile razy jeden i ten sam wyraz, każda głoska alfabetu w Pismie Świętem i w którem miejscu się znajduje; jakiemi akcentami, znamionami i punkcikami samogłoskowemi, czy jednakiemi lub różnemi są oznaczone; które wyrazy inaczej są pisane (*K'tib*), a inaczej czytane (*K'ri*); które mają w sobie literę wielką a które małą; które są pełne (*Male*), t. j. mieszczą w sobie, oprócz punkcików samogłoskowych brzmiących jak *a, o, u, i,*

także głoski: *Alef, He, Waw, Jud*, uwydatniające takie brzmienie, a które są ułomne (*Chaser*), to jest: pisane bez tych głosek i t. d. Pisownia textu biblijnego nazywa się u Żydów po hebrejsku *Massora*, to jest *podanie*, dla tego, że oparta jest na starożytnem epoki Ezdrasza i dawniejszych czasów sięgającem podaniu. Skreśloną została w ciągu kilku wieków po zamknięciu talmudu, przez uczonych i zwierzchników akademii Tyberyjady, którzy podciągnąwszy pod ścisłą kontrollę, całą osnowę hebrejską Pisma Świętego Starego Testamentu, zasłonili je na zawsze od rozmyślnego lub przypadkowego sfałszowania, jakiemuby po upływie wielu wieków uledz mogło. Piszący Massorę zwani byli Massoretami (*Baale M'soret*); było ich bardzo wielu, dawniejsi i znakomitsi z pomiędzy nich są: *Mocha* z Tyberyjady (około 570 r.) jego syn *Mojżesz* (około 590 roku), *Rabi Pinchas, Rabi Chabib* i *Rabi Jonathan* (około 600 r.). Po ich pracach powstały w ciągu VII stulecia po różnych miejscach Babilonii, Syryi i Palestyny wzorowe i w Massorę zaopatrzone rękopisma, które wielkie znaczenie zyskały. W VIII wieku studyjum massoretyczne udoskonalonem zostało przez Karaitów (ob.) Największą atoli zasługę na tem polu położył *Ahron ben Mojżesz ben Aszer*, zwykle tylko *Ben Aszer* zwany, z Tyberyjady (około 900—960), napisał bowiem exemplarz Biblii i poprawił go tak starannie i dokładnie, iż tenże przez Majmonidesa i ogół Żydów, uznanym został jako wzorowy i święty kodex. Z niego kopiowano później w Jerozolimie i Egipcie nowe egzemplarze, a używany teraz kodex massoretyczny Pisma Świętego, na nim jedynie jako na pierwowzorze się opiera. Oprócz tego ułożył Ben Aszer księgę massoretyczną zwaną *Massoret Ben Aszer*. Pisownia textu biblijnego czyli Massora wydrukowaną została w wielkich biblijach edycyj weneckich i amsterdamskich i jest dwojaka: 1) Wielka czyli ogólna (*Massora G'dola*), traktująca o rzeczy ogólnikowo i 2) Mała szczegółowa (*Massora K'tana*), odnosząca się do pojedynczych wyrazów. Głównem jednak źródłem Massory jest stare pismo pod tyt.: *Ochlah we-Ochlah*, które S. Frensdorf na język niemiecki przełożył, w uwagi zaopatrzył i drukiem (Hannower, 1864) ogłosił. Prawidła massoretyczne podane krótkiemi wskazówkami, znakami zagadkowemi, abrewijaturami i inicyjałami wymagały objaśnienia; bo też późniejsze po epoce ich ułożenia nastąpione dzieła o Massorze, obejmują po większej części komentarze nad nią. Za najlepsze uważane są: *M'soret ha-M'soret* Elijasza Lewity (ob.) (Wenecyja 1538); *M'soret Sejag la-Torah* Meira ben Todros Halewi, 1800; *Ajin ha-Kore* Jekutyela ha-Kohen ben Jehuda ha-Nakdan, 1818; *Sejag la-Torah* Aszera Anszel Wirms, Frankfurt n. Menem 1766; *Mebin Chidot* Józefa ben Dawid Eszwa, Amsterdam, 1765; *Mynchat Szaj* Salomona z Nortzi; *Tikkun Sofrym* Salomona Dubno. *F. Str.*

Teza (z greckiego: *thesis*), zdanie potrzebujące dowodzenia, gdyż prawda jego nie jest powszechnie uznaną. W muzyce tezą nazywa się część rozpoczynająca takt pełny: w Metryce przeciwnie rozumiemy pod tezą przytakt. *F. H. L.*

Tezeusz, syn Egeusa (Aigeosa) i Etry (Aithry), jeden z największych bohaterów w podaniach starożytnej Grecyi, wychował się u dziadka swego Pitteusa, poczem udał się do Aten. Na drodze już do tego miasta, staczał rozmaite walki. Powalił i uśmierzył Perifetes'a, Skiron'a, Kerkyon'a, Prokrustes'a i innych. Za przybyciem do Aten o mało nie padł otruty za powodem macochy swojej Medei; szczęściem że Egeus poznał w nim wreszcie własnego syna. Natychmiast też odpędził Tezeusz Medeę, a z nią i synów Pallasa,

i oswobodził okolicę od tura czyli byka maratonskiego, i od daniny jaką Ateny rocznie składały wyspie Krecie, przez ubicie Minotaura (ob.), przy czem wspierała go Aryjadne (ob.), dawszy mu kłebek nici, za pomocą którego szczęśliwie wydostał się z labiryntu. Następnie, po śmierci ojca, który się rzucił w morze, wstąpił on na tron Attyki, i tu równie odznaczył się w zarządzie państwa jak wpierwej na polu bitwy. Rozproszonych mieszkańców Attyki, osiedlił głównie w Atenach, i ustanowił tu obchód święta Panatenejów i igrzyska istmijskie. Wkrótce jednakże złożył rządy, aby na nowe puścić się wyprawy i nowych szukać przygód. Wespół z Heraklesem (Herkulesem), zwojował on Amazonki, których królowe Antyjopę czyli Hippolitę otrzymał łupem zwycięzcy i za żonę pojął: dalej brał udział w wyprawie Argonautów i łowach na odyńca Kaledońskiego. Wspominają i o przyjaźni jego dla Pirithoos'a, któremu dopomógł przy wypędzeniu Centaurów. Razem też z nim zstąpił do świata podziemnego dla uprowadzenia ztamtąd Kory (Persefony). Ale kradzież ta nie powiodła się, i obudwu w podziemiach zatrzymano, dopóki ich Herkules nie wyzwolił. Wróciwszy potem do Aten, Tezeusz zastał lud w pełnym przeciwko sobie buncie, a umknąwszy do króla Lykomedesa do Skyros, na jego rozkaz, zdradziecko wrzucony został do morza i utonął. Drugą jego żoną była Fedra (ob.) Później oddawano mu w Atenach cześć bohaterską i wspaniałą wystawiono świątynię, której gruzy po dziś dzień widne. Na pomnikach sztuki, postać Tezeusza, podobną jest do Herkulesowej, mniej tylko muskularną i włos nie tyle ma kędzierzawy; zdobi go lwia skóra i pałka, niekiedy chlamys i petasos nakształt attyckich Efebów (ob.).

Tęcza, jestto ów świetny meteor na niebie, który w kształcie wielkiego kabłąka, czyli raczej szerokiej barwnej taśmy, rozwieszonej w *kolistym* łuku, ukazuje się w chmurach deszczowych, naprzeciwko słońca zostających. Ona składa się z siedmiu różnobarwnych łuków współśrodkowych, następujących po sobie w porządku barw widma słonecznego. Zgodność ich z odpowiedniemi barwami tegoż widma nasuwa myśl, że to świetlne zjawisko pochodzi z rozkładu białego światła słonecznego przy załamywaniu się jego w kroplach chmury, podczas padania deszczu i odbijania się różnobarwnych promieni od wewnętrznej ich powierzchni w kierunku, prowadzącym do naszego oka. Uważne badanie okoliczności, w których się tęcza okazuje, potwierdziło ten wniosek w całej zupełności; gdyż widzimy ją zawsze tylko naprzeciwko słońca, i to wtedy, gdy chmury deszczowe przy nie za nadto wysokiem stanowisku słońca nad poziomem miejsca obserwacyi, zbiorą się na przeciwnej stronie, a białe światło słoneczne wprost je oświeca; zatem zwykle pod wieczór po deszczu, kiedy się chmury na wschodniem niebie już porozdzielały i pojedynczo dalej ciągną śród ciągłego padania deszczu, albo z rana w podobnych okolicznościach na zachodzie. Wówczas w dostatecznie rozległej chmurze, rozwieszonej na przeciwko słońca, widać najczęściej dwa, widmowo zabarwione współśrodkowe pasy, mające swój środek krzywizny na prostej linii, idącej od środka słońca przez oko patrzącego do przeciwległej strony sklepienia niebieskiego. Pierwszy pas tęczowy o mniejszym promieniu posiada daleko żywsze barwy, niż drugi zewnętrzny, znacznie bledszy, mający większy promień krzywizny. Tamten nazywamy tęczą główną czyli wewnętrzną, ten uboczną czyli zewnętrzną. W ostatniej następują barwy po sobie w odwrotnym porządku w porównaniu z ich następstwem po sobie w tęczy głównej, czyli jaśniejszej, w której brzeg wewnętrzny jest fioletowy, a zewnętrzy ma barwę czerwoną, podczas gdy w tamtej bledszej, barwa fijoletowa najwyżej

na zewnętrznym brzegu tego barwnego pasu ukazuje się. Przestrzeń pomiędzy obydwiema tęczami jest znacznie ciemniejsza, niż reszta przestrzeni poniżej pierwszej i wyżej drugiej. Czasem zdarza się widzieć jeszcze trzecią tęczę, lecz barwy jej są daleko słabsze, niż drugiej i dla tego stają się wnet niewidzialnemi. Jeżeli chmura, z której deszcz pada, nie ma znacznej rozciągłości, widać tylko odłamy jednej lub drugiej tęczy. Wymiary obydwóch tęcz są zawsze te same; promień wewnętrznego brzegu w tęczy głównej wynosi 40^0, a szerokość jej 2^0; w ubocznej zaś promień tego brzegu okazuje się pod kątem 51^0, a jej szerokość pod kątem 3^0. Przy samym wewnętrznym brzegu głównej tęczy widać jeszcze kilka wązkich wstęg współśrodkowych, czerwono i błękitnie zabarwionych. Tęcza główna jest skutkiem rozkładu białego światła słonecznego, które wnika w krople deszczowe, odbija się od wewnętrznej ich powierzchni i następnie z nich wychodząc, rozsypane na swoje barwne części składowe, dostaje się do oka patrzącego. Ponieważ ukazanie się tęczy i jej rozciągłość zależą od stanowiska, jakie patrzący zajmuje, i od wysokości słońca nad poziomem, więc z tego już wynika, że nie wszystkie promienie załamane w kroplach deszczu, a potem odbite od wklęsłej ich powierzchni i wychodzące z nich pod różnemi kątami jako światło barwne, są przydatne do utworzenia tego zjawiska, lecz tylko te, które, zostając równoodległemi do siebie po wyjściu z kropel, sprawiają w oku patrzącego daleko silniejsze wrażenie niż inne, nie posiadające tej własności. Promienie, które się przyczyniają do powstania tęczy, otrzymały nazwę *promieni skutecznych.* Z wykreślenia i rachunku (ob. *Fizykę umiejętną* Dr. W. Urbańskiego, tom II, § 66) okazuje się, że dla szeregu promieni równoległych, padających na tęż samą kroplę i odbijających się od jej wnętrza, kąt *odchylenia* barwnych promieni od osi kropli deszczowych, czyli od linii, idącej przez oko (patrzące na tęczę) równoodlegle do promieni, na te krople padających (równy kątowi, utworzonemu promieniem z kropli występującym i promieniem do niej wnikającym), rośnie stopniowo do pewnej granicy, poza którą już się zmniejsza; blisko zaś tej granicy promienie równoległe, wchodzące do kropli deszczowych, wychodzą z nich także równoległe i padłszy na siatkówkę, sprawiają czucie odpowiedniego barwnego światła. A że różne barwy, wchodzące w skład białego światła, posiadają odmienne skaźniki załamania, więc nie dla wszystkich barw jednakowe jestto *maximum* kąta odchylenia. Z rachunku wypada, że dla skutecznych promieni czerwonych, kąt odchylenia wynosi $42^0\ 2'$, a dla fijoletowych $40^0\ 16'$. Dla tego oko odbiera wrażenie barwy czerwonej od tych tylko kropel, w których promień, idący od słońca z promieniem padającym do oka, tworzy kąt $42^0\ 2'$; takiemi zaś są właśnie krople, znajdujące się na obwodzie podstawy ostrokręgu, którego wierzchołek leży w optycznym środku soczewki ocznej patrzącego. Tym sposobem powstaje czerwona wstęga kształtu kolistego, odpowiadającego ostrokręgowi kropel, którego oś jest równoległa od promieni słonecznych, a kąt między przeciwległemi jego bokami zawarty wynosi $84^0\ 4'$. Dla wstęgi fijoletowej kąt ten ma wielkość $80^0\ 32'$. Ponieważ ostrokręgi, każdej wstędze odpowiednie, posiadają wspólną oś, zwaną *osią widzenia,* która jak wspomniano, jest równoległa od promieni słońca, przeto wrazie, gdy słońce jest przy samym poziomie, oś widzenia znajduje się też przy poziomie a tęcza ma kształt połowy okręgu koła. Jeżeli słońce się wznosi, oś widzenia obniża się, a z nią i tęcza. Gdy słońce dojdzie do wysokości $42^0\ 2'$, tęcza kryje się pod poziom. Dla tej to przyczyny tęcza okazuje się u nas tylko z rana i pod wieczór. Szerokość głównej tęczy,

utworzonej przez każdy punkt słońca jest $= 42^0 2' - 40^0 16' = 1^0 46'$. Dodawszy więc do tej ilości pozorną średnicę słońca $= 32'$, otrzymujemy szerokość tej tęczy głównej, przez całą tarczę słoneczną utworzonej, której wielkość $2^0 18'$ wynosi. Gdy najwyższy punkt tęczy pochodzi od najniższego punktu brzegu słonecznego, więc oznaczywszy przez h wysokość tego brzegu nad poziomem, mamy dla wysokości tęczy głównej wyraz $42^0 2' - h$. Tęczę uboczną tworzą promienie słoneczne, które w kroplach deszczowych odbywają bieg nieco dłuższy, mianowicie padają na nie poniżej ich środka i odbijają się raz do góry a następnie na dół, a potem wystąpiwszy z nich, przecinają kierunki promieni padających i dostają się jako *promienie skuteczne* do oka. Kąt utworzony przez promień padający na kroplę z wychodzącym z niej, zowie się i tu *kątem odchylenia*. Kąt ten nie dochodzi wszakże żadnego maximum, lecz posiada pewne *minimum*, które się zmienia stosownie do barwy promieni. Dla promieni fijoletowych wynosi to minimum $54^0 10'$, a dla promieni czerwonych tylko $50^0 58'$. Z tego widać, dla czego porządek barw w tęczy zewnętrznej jest odwrotny w porównaniu z porządkiem ich w tęczy głównej. Aże przy każdem odbiciu i załamaniu światła, następuje pewna strata żywej siły ruchu, więc dla tych dwoch reflexyj, tęcza zewnętrzna musi być bledsza od wewnętrznej. Łuk zewnętrzny staje się niewidzialnym, skoro słońce wzniesie się wyżej $54^0 10'$ nad poziom miejsca. Ponieważ wartość kąta odchylenia dla skutecznych promieni tęczy głównej jest *maximum*, a dla skutecznych promieni tęczy zewnętrznej *minimum*; więc z przestrzeni pomiędzy obydwiema tęczami zawartej, żadne światło, które wszedłszy do kropel odbija się od wewnętrznej ich powierzchni, i z nich znowu wychodzi w powietrze, dostać się nie może do oka patrzącego na tęczę. Przestrzeń więc ta wysyła tylko światło nie regularnie odbite na zewnętrznej powierzchni kropel deszczu, i w skutek tego daleko jest ciemniejsza, niż przestrzenie po obu stronach do tęczy przypierające, które daleko więcej światła do oka posyłają, mianowicie także promienie rozproszone po wyjściu z wnętrza tych kropel. Niekiedy księżyc tworzy tęczę podobnie jak słońce, lecz te są bardzo blade i niewyraźne. *Dr. W. U.*

Tęczówka (*iris*), błona krążkowata, na środku źrenicą przedziurawiona, obfitująca w naczynia i prostopadle do osi oka położona. Powierzchnia przednia pokryta nabłonkiem błony Desmaceta, która różną swą barwą różny kolor oczom nadaje; powierzchnia tylna szorstka, powleczona grubą warstwą barwnika czarnego. Na brzegu źrenicznym tęczówki znajduje się mięsień zwany *ścieśniaczem źrenicy* (*m. sphincter pupillae*), stanowiący pierścieniowate pasemko włókienek mięśniowych. *Rozwieracz źrenicy* (*m. dilatator pupillae*), poczyna się na obwodzie rogówki, składa się z pojedyńczych wiązek, przebiegających ku brzegowi źrenicznemu, i ściśle łączących się ze ścieśniaczem. (Ob. *Oko*).

Tęczyn, Tęczyńscy (ob.) *Tenczyn, Tenczyńscy*.

Tęgoborski, herbu Szreniawa, rodzina szlachecka z Krakowskiego, z tych *Stanisław*, starosta małogoski, na sejmie 1685 r. wyznaczony kommissarzem do porównania monety, był jednym z najdzielniejszych swego czasu rycerzy na wyprawach pod Chocimem i Wiedniem świetnie się odznaczył.—*Kajetan* w stanie duchownym był scholastykiem katedralnym przemyskim i autorem dzieł: 1) *O zasługach św. Ignacego fundatora Societatis Jesu, ku Kościołowi bożemu osobliwie w Polsce* (w 4-ce b. m. dr. i r.; wyd. 2-gie, także b. m. dr. i r.; trzecie w Przemyślu b. r. w 8-ce). Zawiera szczegóły o Jezuitach

w Polsce; 2) *Communicationes dispositionum Gubernii Clero Dioecesis Praemisl.* (tamże, 1786, in folio). — *Waleryjan*, szambelan króla Stanisława Augusta, szef gabinetu do interessów zagranicznych, sekretarz w. ks. litewskiego i kawaler orderów polskich, zmarły w Warszawie około roku 1820. Mąż uczony i w języku francuzkim bardzo biegły, wydał z druku: 1) *Eloge historique de Stanislas Auguste Roi de Pologne par un citoyen* (Warszawa, 1785, w 4-ce). 2) *Coup d'oeil sur les causes et les resultats de la revolution françaises par T. cidevant Sécrétaire d'état au departemment des affaires etrangères et Gran. Secretaire de Lithuanie* (tamże, 1816, w 8-ce). Nadto przełożył na język francuzki: Rozprawę Jana Śniadeckiego o Koperniku (tamże, 1803, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1818); oraz kazanie ks. Woronicza miane w r. 1809, przy otwarciu pierwszego sejmu, któreto tłomaczenie doskonale oddane wyszło z druku 1812 r. w Warszawie. — **Tęgoborski** (Ludwik), syn poprzedzającego, znakomity ekonomista i finansista, rzeczywisty tajny radzca, członek rady państwa rossyjskiego w departamencie ekonomii skarbowej. Urodził się w Warszawie 1792 r. Otrzymawszy staranne wychowanie pod okiem ojca, nauki pobierał najprzód w kraju, a kończył je za granicą. Za powrotem do Warszawy rozpoczął służbę rządową jako rachmistrz w izbie obrachunkowej za księztwa Warszawskiego; po ustanowieniu królestwa umieszczony przy rządzie tymczasowym, a następnie przy radzie stanu jako vice referendarz. W r. 1820 towarzyszył księciu Lubeckiemu do Paryża, w czasie likwidowania interessów b. księztwa Warszawskiego z Francyją, biorąc udział przy załatwianiu różnych kwestyj finansowych; miał po raz pierwszy obszerniejsze pole rozwinięcia wysokich swoich zdolności. Wkrótce potem przeszedł do wydziału ministeryjum spraw zagranicznych, w którem już stale pozostał. Mianowany generalnym konsulem w Gdańsku, był nim do roku 1831, poczem wysłany został ze szczególną missyją do Wiednia, gdzie też pobyt jego znacznie się przedłużył. Dyplomatyczne jego zajęcia miały także związek z układaną ustawą w Wiedniu dla Krakowa, jakoż w r. 1833 zasiadał w komissyi mianowanej przez trzy opiekuńcze mocarstwa, dla reorganizacyi rzeczypospolitej Krakowskiej. W roku 1834 znowu wyjechał z Lubeckim do Paryża, dla kończenia rachunków z Francyją, lecz niebawem wrócił do Wiednia, gdzie już stale do 1846 r. pozostawał. Prócz wykonywania różnych ważnych rządowych poleceń, Tęgoborski głównie był tam zajęty prowadzeniem w imieniu Rossyi z Austryją układów, o urządzenie międzynarodowych handlowych stosunków, I ostatecznym tych układów wynikiem było zawarcie z Austryją w r. 1846 konwencyi spławnej, opierającej się na uwzględnieniu praw wzajemnych, a zbliżającej się do wolności handlowej, za którą Tęgoborski zawsze i wszędzie szczerze się oświadczał. W czasie długiego pobytu w Wiedniu, zbadawszy gruntownie stan Austryi, wydał w języku francuzkim dwa dzieła, o społecznem wykształceniu i o finansach Austryi, odznaczające się jasnością dowodzeń, trafnością uwag i obfitością praktycznych wniosków, które zjednały autorowi imię znakomitego męża stanu i finansisty. Za powrotem do Petersburga mianowany członkiem rady państwa, najczynniejszy brał udział w komitecie reform celnych przez niego zaprojektowanych, po którym przeprowadził nową postępową taryffę celną, ulegającą stopniowem zmianom i przy odbywaniu takowych kilkakrotnie w komitecie rewizyjnym prezydował. W r. 1850 był prezesem komitetu ustanowionego w Rossyi z powodu powszechnej całego świata wystawy w Londynie, a w r. 1857 członkiem rady zarzą-

dzającej, towarzystwa głównego dróg żelaznych rossyjskich. W r. 1851 ogłosił najważniejszą swoją pracę: *O siłach produkcyjnych Rossyi*, która mu zjednała europejską sławę; prowadził w tymże przedmiocie głośną polemikę z Leonem Faucher; należał do pierwszych założycieli i kierowników dziennika *Le Nord*, pisał broszury w kwestyi wschodniej i w tej sprawie jako w wielu innych nader ważne Cesarstwu oddał usługi. Umarł w Petersburgu 11 Kwietnia 1857 r., pochowany, stosownie do swej woli, na cmentarzu powązkowskim w Warszawie. Dzieła przez niego wydane są: 2) *De finances et du credit public de l'Autriche* (Paryż, 1843, 2 tomy, toż po niemiecku, Wiedeń, 1845, 2 t.). 3) *De l'instruction publique en Autriche* (Paryż, 1842, w 8-ce). 3) *Ubersicht des Oesterreich Handels in dem vieljährigen Zeitraume von 1831—1841* (Wiedeń, 1844, w 8-ce). 4) *Etudes sur les forces productives de la Russie* (Paryż, 1851—1855, w 8-ce, 4 tomy; toż po angielsku, Londyn, 1855, 2 t.). 5) *Essai sur les consequences eventuelles de la decouverte des gites auriferes en Californie et en Australie* (tamże, 1853, toż po niemiecku. Weimar, 1853). 6) *Sur les finances de la Russie* (Bruxella, 1854). 7) *De la politique Anglofrançaise dans la question d'Orient* (tamże, 1854; wydanie 2-gie Petersburg, 1854; toż po niemiecku, Berlin, 1854; nowy przekład w Lipsku t. r., w 8-ce). *Encore quelques mots sur la question d'Orient* (Bruxella, 1854; toż po niemiecku, Wiedeń t. r.). 9) *Une voix du Nord aux amis de l'Autriche* (Petersburg, 1854; toż po niemiecku, Berlin t. r.). 10) *Essai sur le crédit mobilier* (Bruxella, 1856 przełożone na język polski p. Wł. G(arbińskiego) (Warszawa, 1857). *F. M. S.*

Tęgoster (*Dendrocolaptes* Herman.). Rodzaj ptaków przyroslo-palcowych, środkujący między kowalikami, pełzaczami i dzięciołami; ogon ich podobnie jak dzięciołów sztywny, do podpierania się o pień drzewny, podczas pełzania, służący; nogi odmienne tylko w skierowaniu trzech palców naprzód i dziób klinowaty, bardzo je do tych ostatnich zbliżają, obyczaje też i sposób życia bardzo do dzięciolich podobne. Kilkanaście gatunków, składających ten rodzaj, wyłączne są Ameryce południowej; powiększej części są brunatne lub oliwkowe, biało lub rudawo-centkowane. *Wł. T.*

Tępa podkowa (herb). Na tarczy, barkiem do góry a ocylami na dół podkowa ustawiona, w środku jej krzyż. Na hełmie orle skrzydło.

Tętnica (*arteria*), ob. *Arteryja, Naczynia i żyła.*

Tętno, ob. *Puls.*

Tężec (*Tetanus*), stanowi stan kurczowy mięśni pod wpływem woli zostających, który, jakkolwiek spostrzegany bywa u różnych rodzajów zwierząt domowych, najczęściej jednak zdarza się u koni. Stosownie do tego czy tężec powstał w skutek zadanej rany lub wstrząśnienia mechanicznego, czy też od ogólnych przyczyn, zwykle z zaziębienia, rozróżniają go na przyranny, czyli traumatyczny i na reumatyczny. Częstszym nierównie bywa tężec przyranny, zwłaszcza jeżeli nerw ważniejszy będąc nadcięty, a nie przecięty zupełnie, jest tem samem ciągle drażniony. Dlategoto widzimy nieraz tetanus po zagwożdżeniu, po anglizacyi, czyli przecięciu mięśni zginających ogon, po kastracyi i t. d. Wszelako nie można zaprzeczyć, że na wywołanie tężca wywiera przeważny wpływ szczególny, co do rody nam nieznany stan, czyli konstytucyja powietrza. Bez przyjęcia bowiem tego szczególnego wpływu, trudno byłoby wytłomaczyć sobie występowanie w pewnej porze tężca, po każdej niemal operacyi chirurgicznej, lub małoważnem obrażeniu; pomimo, że tego rodzaju przyczyny w innym czasie choroby tej

spowodować nie zwykły. Przy zupełnym rozwoju zajmuje kurcz wszystkie niemal mięśnie tak zwane dowolne, początkowo jednak podlegają mu najczęściej tylko pewne oddziały mięśni tylnej lub przedniej części ciała. Jeżeli tężec zaczyna się od głowy i zajmując mięśnie szczęk, utrudza lub niepodobnem czyni otwieranie pyska, w takim razie, spostrzega się dość wcześnie tak zwany *szczękościsk* (*trismus*), przy którym zwierzę niekiedy okazuje chęć do pokarmu, lecz takowego, dla niemożności otwierania pyska, przyjąć nie jest w stanie. W ogóle należy tężec do chorób, dla życia zwierzęcia nader niebezpiecznych; najczęściej kończy się śmiercią, a rzadko kiedy tylko, i to przy niedojściu choroby do wyższego stopnia, znikają zwolna jej przypady i zwierzę wraca do zdrowia. Jakkolwiek liczny jest szereg środków leczniczych, w tej chorobie zalecanych, a między innemi wstrzykiwanie (*infusio*) do żyły szyjowej, ciemierzycy (*veratrum*), tronka (*arnica*), gummy smrodzieńca (*gummi asae foetidae*), podawanie do wetchnienia chloroformu i t. d., to przecie środki te rzadko kiedy pomyślne dają wypadki. Ważnem jednak jest w tężcu przyrannym wczesne rozszerzenie rany za pomocą ostrego narzędzia, w celu przecięcia zupełnie nerwu, który może został tylko nadcięty, nadto potrzebna jest spokojność około zwierzęcia, które powinno być umieszczone w stanowisku przyćmionem; nadto działa niekiedy dobrze kąpiel nawozowa, to jest umieszczenie zwierzęcia w stosie rozgrzanego nawozu, najstosowniej owczego. *P. S.*

Tężnie są to budynki w warzelniach soli używane do stężania wody źródlanej słonej, czyli do oddalenia jak największej ilości wody z solanki, czego dokonanie drogą parowania zbyt wielkie koszta za sobąby pociągało. Są to budynki znacznej wysokości i długości, a małej szerokości, bez ścian, przykryte dachami lub bez nich, napełnione tarniną, stawiane w kierunku prostopadłym do kierunku panujących wiatrów. Solanka ze źródła podnosi się pompami do obszernego rezerwoaru, znajdującego się nad tężnią i z niego rozprowadza rynnami po szczycie tężni, z którego po tarninie spływając, traci wodę, którą powietrze tężnię przenikające unosi.

Th... z następującą samogłoską; wyrazy zaczynające się od tych głosek, tu nie zamieszczone, ob. pod T..., z temiż następującemi samogłoskami.

Thaarup (Tomasz), poeta duński, ur. r. **1749** w Kopenhadze, był od roku **1794** członkiem dyrekcyi teatrów i zmarł r. **1821** w majątku kmiecym w pobliżu Hirschholmu. W sielskich dramatach swoich: *Dożynki* i *Wesele Piotra* trafnie ugodził w struny narodowego ducha, tak, że piosnki jego pozostały dotąd w ustach ludu. Jako liryk skłaniał się do przyjętego podówczas powszechnie smaku retoryczno-patetycznego; wszakże pieśń jego o miłości ojczyzny nader jest ujmującą i wykończoną. Dzieła po nim pozostałe wydał r. **1822** Rahbek w Kopenhadze.

Thasos, obecnie *Taso* albo *Taszus*, wyspa urodzajna morza Egejskiego, blisko brzegów Tracyi leżąca, obfitowała w starożytności we wino i złoto. Była ona w starożytności celem żeglugi i targowiskiem Fenicyjan, którzy tu założyli kopalnie, zwiedzane jeszcze przez Herodota i cześć Herkulesa zaprowadzili. Później zamieszkaną była przez wychodźców z Paros. Dziś należy do Turcyi. Starożytności tu odkryte opisał Prokesch w rozprawie *Dell'isola di Taso*, umieszczonej w dziele *Atti dell'academia romana d'archeologica* (tom **6**, Rzym, **1835**).

Thackeray (William Makepeace), powieściopisarz angielski, urodzony w Kalkucie **1811** r., syn urzędnika kompanii wschodnio-indyjskiej, wcześnie

wysłany do Anglii, ukończył szkołę w Charterhouse, a po jedno-rocznym pobycie na uniwersytecie w Cambridge, udał się do Rzymu w celu poświęcenia się malarstwu. Wkrótce wszakże powrócił do Londynu, i tu należał do spółpracownictwa dziennika *the Constitutional*, pod redakcyją swego ojca wydawanego. Doznane atoli niepowodzenie zmusiło go udać się do Boulogne, gdzie piórem i ołówkiem zarabiać musiał na życie. Jako zdolny rysownik i pełen życia pisarz, dostarczał równocześnie artykułów satyrycznych i karykatur. Głośniejsze imię zjednały mu powieści, krytyki, szkice obyczajowe, zamieszczane w czasopiśmie *Fraser's Magazine*, pod przybraną nazwą Michała Anioła *Titmarh*. Wtedyto wydał: *Our wives*, *Yellow plush papers*, *Paris sketch-book* (1840); *Rebeca and Rowena*, *Journey from Cornhill to grand Cairo*, *Irish sketch-book* (1842); *The second funeral of Napoleon* i inne. Większa część tych lekkich utworów wyszła później w jednym zbiorze p. t. *Mieszaniny* (Miscelanies, 1855—1856, t. 2). Wszystkie znamionują bystrość poglądu, żywy umysł, wesołość i humor. Dziennik *Punch*, którego długi czas głównym był redaktorem, imieniowi jego nadał popularność. W 1856 r. ogłosił drukiem szereg karykatur i zarysów p. t. *Księga Snobów* (Snob papers), dowcipna satyra na przesądy światowe i dumę Anglików. Odtąd Thackeray zajął miejsce w rzędzie krytyków obok Addisona i Steele. Do tego rodzaju wesołych, a zarazem filozoficznych płodów jego pióra, dodajmy jeszcze: *The Great Hoggarty diamond*, opowiadanie pełne smaku i prostoty, *Mrs. Perkin's ball* i inne. Dopiero w r. 1847 pod właściwem swem imieniem, Thackeray wydał *Kiermasz na próżność* (Vanity fair, t. 3, tłom. na franc. w 1853 r.), dzieło którem stanął odrazu w rzędzie pierwszorzędnych powieściopisarzy angielskich. Zyskaną sławę utrwalił w innych swych pracach, jak: *Pendennis* (1850, t. 3), w której miał odtworzyć własne swoje życie; *The history of H. Esmond* (1852, t. 3); *The Newcomes* (1854, t. 3); *Memoirs of Barry Lindon* (1856), życiorys dorobkowicza irlandzkiego. W 1851 i 1852 r. podróżował po Stanach Zjednoczonych, dając w kilku większych miastach, humorystyczne odczyty, które wyszły p. t. *Humoryści angielscy XVIII wieku*. W 1855 r. miewał podobnież odczyty nad okresem rządów Jerzego IV. Thackeray w powieściopisarstwie, obok Karola Dickens, zyskał sławę europejską. Szczęśliwa łatwość w obrazowaniu, dotkliwa satyra obok spokoju, wystudyjowanie charakterów, język i styl potoczysty, żywy i porywający, dają mu niezaprzeczoną nad innymi wyższość. Thackeray umarł d. 4 Grudnia 1863 r. Z dzieł jego na język polski przełożonych, posiadamy: *Snoby* (Petersburg, 1860) i *Henryk Esmond* w odcinku Gazety Polskiej z r. 1864. *Ad. Gr.*

Thaer (Albrycht), założyciel akademii rolniczej w Möglinie, ur. się d. 14 Maja r. 1752 w Celle, w królestwie hanowerskiem, gdzie ojciec jego był lekarzem nadwornym. Nauki początkowe pobrał od nauczycieli domowych, w roku 1771 wszedł na uniwersytet w Getyndze, gdzie słuchał medycyny i filozofii i w r. 1774 otrzymał stopień doktora, poczem wrócił do Celle i zaczął wykonywać sztukę lekarską. Po śmierci ojca, zajął jego miejsce, lecz wkrótce zwrócił się do rolnictwa. Już w r. 1774 napisał: *Ein Leitung zur Keantniss der englischen Landwirthschaft* (Hanower, roku 1816. t. 3, wyd. 3). W r. 1798 zaczął wydawnictwo pisma: *Annalen des niedersächsischen Landwirthschaft* (r. 1798—1804, t. 3). Życzenie jego otrzymania obszerniejszego zakresu działania w zawodzie gospodarczym w hanowerskiem, z przyczyny wojny spełzło na niczem, a przeto tem chętniej usłuchał wezwania

z Pruss mu uczynionego w r. 1803. Król pruski udzielił mu godność tajnego radzcy i posiadłość ziemską 400 morgów rozległą w Oberbruch, którą Thaer wkrótce na Möglin zamienił. Prócz zajęć około urządzenia gospodarstwa, Thaer nie zaniedbywał także piśmiennictwa i ogłaszał: *Annalen des Ackerbaus*. W r. 1807 założył instytut naukowy gospodarski w Möglinie; około tegoż czasu napisał wielkie swoje dzieło: *Grundsätze der rationellen Landwirthschaft* (Berlin, r. 1809—10, t. 4), przełożone prawie na wszystkie języki europejskie. W czasie reorganizacyi państwa pruskiego w roku 1807, mianowany radzcą stanu, Thaer miał znakomity udział w ułożeniu praw rolnych, w celu ustalenia stosunków włościańskich. W r. 1810 został professorem gospodarstwa wiejskiego w uniwersytecie berlińskim i członkiem ministeryjum spraw wewnętrznych. W następującym roku założył tak wsławioną owczarnię i został dyrektorem owczarni królewskich. Otrzymawszy w roku 1818 uwolnienie od obowiązków professora uniwersytetu, podniósł swój zakład w Möglinie do stopnia akademii. Umarł r. 1828. Główną zasługę Thaera stanowi zastosowanie nauk przyrodzonych do rolnictwa, ugruntowanie rachunku kosztów produkcyi i zysku, rozwinięcie pojęć o dochodzie brutto i netto, wprowadzenie płodozmianu, rozszerzenie uprawy kartofli i udoskonalenia hodowli owiec poprawnych. Towarzystwo niemieckie leśników i gospodarzy w r. 1843 położyło kamień węgielny w Lipsku pod pomnik dla Thaera, który w r. 1850 odlany ze spiżu, został ustawiony. Z dzieł jego mamy: *Przewod. gospod.* przełożony przez A. Skowrońskiego (Wrocław, r. 1845).

Thalberg (Zygmunt), znakomity wirtuoz na fortepianie, ur. r. 1812 w Genewie, naturalny syn podkomorzego hr. Dietrichstein, kształcił się w Wiedniu u Sechtera a szczególniej u Hummla i dzieckiem już obudzał podziwienie dokładnością i biegłością swojej gry. W r. 1830 pierwszą odbył podróż artystyczną po Niemczech. Mianowany wirtuozem pokojowym cesarskim w Wiedniu r. 1834, grywał w Cieplicach przed zebranemi tam monarchami, a w roku 1835 udał się do Paryża i Londynu, zkąd w r. 1847 wrócił do Wiednia. Przy drugiej podróży do Anglii w r. 1839, zwiedził Lipsk, Berlin i Hamburg, r. 1840 Munich, później Warszawę i Paryż. Ożeniwszy się r. 1844 z córką basisty Lablache (ob.) żył odtąd kolejno w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Lubo gra jego wielką odznacza się śmiertelnością, okrągłością, czystością i równością, jednak przymioty te nie pokrywają bynajmniej braku w niej ducha i ciepła. Liczne jego kompozycyje należą do salonowych i składają się głównie z eleganckich i effektowych transkrypcyj i ozdobień ulubionych tematów z oper; póki kompozytor wykonywał je w swych koncertach, były one w modzie; dziś zapomniane. Więcej mają wartości jego etiudy na fortepian. Mniej wszakże podobały się jego pieśni i opera *Florinda* (text Scribe'go) przedstawiona r. 1851 w Londynie. Za szkołę na fortepian otrzymał on niezwykłej honorarium 20,000 franków od swego nakładcy.

Thalium, od *thallus* zielona gałązka, jestto nowy pierwiastek, świeżo znaleziony w szlamie selenowym (ob.) powstającym w fabryce kwasu siarczanego przy Tilkerode na Harcu. W polskim języku nadano mu nazwę *Tal. T. C.*

Tharand, miasteczko w królestwie Saskiem, mają 1,900 mieszk., leży nad Wilden Weiseritz, o 2 mile od Drezna, z którem łączy je droga żelazna i o $2\frac{1}{2}$ mili od Freiberga. Z powodu romatycznej drogi i równie malowniczej jak żyznej i przemysłowej okolicy Plaueńskiej, jako też pięknemi lasami okolonej doliny, w której leży miasteczko, jest ono punktem bardzo chętnie nawiedzanym. Jest tam słaby zdrój żelazny, mało dla kuracyi używany, równie

jak i zakład leczenia zimnę wodą, tudzież nowo urządzone kąpiele w szyszkach sosnowych. Najgłówniejszem źródłem zarobkowania ludności tutejszej jest królewska akademija leśnictwa i gospodarstwa wiejskiego. Gdy Henryk Cotta (ob.) w r. 1811 przeniósł tu z Zillbach swój prywatny zakład leśny, przemieniono go w r. 1816 na akademią królewską, a w r. 1830 dodano wydział gospodarczy. Akademia licząca 70—80 wychowańców, cieszy się sławą europejską, już z powodu obsadzenia katedr znakomitymi professorami, już z powodu wybornego jej urządzenia i zasobów bankowych. Zbiory jej, biblioteka, znakomite laboratorium chemiczne, mieszczą się w gmachach akademickich wzniesionych między r. 1847—49. Do akademii należy ogród botaniczny i leśny, bardzo obfitujący w rośliny dotyczące botaniki leśnej i gospodarskiej. W pobliżu tego ostatniego znajduje się grób Cotty, tak zwane 80 dębów, a w okolicy najbardziej znane są święte groty i dawny piękny las bukowy.

Thassilo, ostatni książę bawarski z pokolenia Agilofingerów (ob.), miał lat sześć, gdy nastąpił w r. 748 po ojcu swoim Odilonie. Już w roku następnym wygnał go Grifon, brat przyrodni Pipina Małego, późniejszego króla Franków ale ten ostatni, jako opiekun, przywrócił go znowu do dziedzictwa ojcowskiego. Odbył on pod Pipinem wyprawę lombardzką, a w r. 757 sam objął rządy swojego arcyksięztwa. Następnie w towarzystwie Pipina wyruszył przeciw księciu Akwitanii, dążącemu do niezawisłości i niejako jego przykładem pobudzony usiłował odzyskać dawniejszą samoistność swojego domu. Oddzielił się więc od króla, wrócił do swojego księztwa, odebrał sławianom Pusterhal (w Tyrolu) i Karyntją, zaślubił Lintbergę, córkę ostatniego króla longobardów Dezyderjusza i samowolnie mianował w r. 778 współregentem najstarszego syna Theodona razem z nią wychowanego. Tymczasem Karol Wielki zwyciężywszy sasów i podbiwszy longobardów postanowił upokorzyć Thassil'a, ale ten w r. 781 na nowo królowi zaprzysiągł posłuszeństwo i uzyskał przebaczenie. Atoli przez zamach w r. 784 dokonany, znowu naraził się na niebezpieczeństwo utraty swojego księztwa, lecz i teraz przebaczył mu Karol, wziąwszy w zakład syna jego Theodo'na. Rozdrażniony tem upokorzeniem i podburzany przez małżonkę, Thassilo usiłował zawiązać zdradziecki spisek przeciw królowi. Lecz ten go uprzedził i nierozważnie przybyłego na sejm do Ingelheimu w r. 788 uwięzić kazał, za zdradę stanu jednogłośnie na śmierć skazany, dostał od króla ułaskawienie, ale musiał udać się do klasztoru w St. Goar. Księztwo bawarskie zamieniono na lenność zarządzaną przez frankońskiego hrabię, a dziedziczny majątek Agilofingerów przeszedł w ręce innego posiadacza.

Theiner (Augustyn), spółczesny znamienity uczony i teolog katolicki, ur. się r. 1804 we Wrocławiu, uczył się w tutejszym uniwersytecie teologii, filozofii i prawa. Z początku podzielał z zapałem myśli swego brata Jana Antoniego i pospołu z nim wypracował dzieło o bezżeństwie księży i jego skutkach: *Die Einführung der Erzwungenen Ehelosigkeit bei den christlichen Geistlichen und ihre Folgen* (Altenburg, r. 1828, nowe wydanie r. 1845, t. 2). W roku następnym za rozprawę: *Commentatio de Romanorum pontificum epistolarum decretalium collectionibus antiquis* (Lipsk. r. 1829), otrzymał w Halli stopień doktora prawa. a przy zasiłku rządu pruskiego odbył naukową podróż do Wiednia, Londynu i Paryża; powodowany wątpliwościami co do prawowierności dawniejszych swych wyobrażeń, udał się w Marcu r. 1831 do Rzymu i tu wszedł do seminaryum jezuitów, a następnie wstąpił do zgromadzenia Oratoryanów, został konsultorem wielu kongregacyj i prefektem adjutorem tajnego

archiwum stolicy apostolskiej. Liczne dzieła Theinera świadczą o jego nauce i gorliwości w sprawie wiary katolickiej. Wydał on: *Recherches sur les plusieurs collections inédites de decrétales du Moyen-âge* (Paryż, roku 1832); *Disquisitiones in praecipuas canonum et decretalium collectiones* (Rzym, r. 1836); *Versuche und Bemühungen des heiligen Stuhles in den letzten drei Jahrhunderten, die in getrennten Völker wiederum mit der Kirche zu vereinen* (Starania i zabiegi stolicy apostolskiej w trzech ostatnich wiekach, o zjednoczenie z Kościołem oderwanych narodów; podług tajnych dokumentów stanu (Augsburg, r. 1837). *Geschichte der Zurückkehr der regierenden Häuser zu Braunschweig und Sachsen in den Schoos der kath. Kirche:* Historya powrotu na łono Kościoła katolickiego panujących domów Bruńświckiego i Saskiego (r. 1843). *Geschichte der geistlichen Bildungsanstalten*, Historya zakładów naukowych duchownych (Moguncya, roku 1835). *Zustände der kathol. Kirche in Schlesien*: Sprawy Kościoła katolickiego na Szlązku od r. 1740—1758 (Regensb., r. 1852, t. 2), *Geschichte des Pontificats Clemens XIV:* Historya papieztwa Klemensa XIV (Lipsk i Paryż, r. 1833). *Clementis XIV Epistolae et brevia* (Paryż, r. 1852). *Annales Ecclesiastici quae post Caesarem card. Baronium, Odericum Raynaldum ac Jacobum Ladersticum ab anno MDLXXII ad nostra usque tempora continuat August Theiner* (Rzym, r. 1856, t. 3). W tych rocznikach kościelnych wiele jest rzeczy do spraw Polskich i wskazanie ich znajduje się w *Przeglądzie Poznańskim* (r. 1859, t. XXVII). *Monumenta vetera Slavorum Meridionalium historiam illustrantia maximam partem nondum edita ex tabularis Vaticanis deprompta* (Rzym, r. 1861). Wreszcie pomnikowe dzieło do historyi polskiej: *Monumenta vetera Poloniae et Lithvaniae historiam illustrantia* (Rzym, 1860—65 tomów 4, in fol.), zawierające dokumenta najważniejsze dotyczące Polski, z archiwum papiezkich, tom I dochodzi do 1489 r., trzy ostatnie do końca Rzeczypospolitej. Pierwsze dwa wyszły staraniem ks. J. Koźmiana i A. Przezdzieckiego. Na wydanie tego dzieła przeznaczył ksiądz Fr. Wolniewicz, proboszcz w Borku, w Poznańskiem, 4.500 talarów. Podobnież wydał Theiner ho historyi Kościoła w Węgrzech i w Rossyi. — **Theiner** (Jan Antoni), teolog katolicki, brat Augustyna (ob.), urodził się we Wrocławiu roku 1799, ukończył nauki w tamecznym uniwersytecie, podzielał zdania Deresera i pisał podobnie jak on w duchu emancypacyi duchowieństwa. W roku 1823 został kapelanem w Sobótce nad Bobrem (Zobten), potem w Lignicy, a roku 1824 mianowany professorem exagetyki i prawa kanonicznego w uniwersytecie wrocławskim i tutaj popierał zasady gallikańskie i Józefa II. Czynny brał udział w reformistowskich katolickich ruchach w Szląsku r. 1826. Gdy rząd pruski wziął stronę księcia arcybiskupa wrocławs., Theiner przestał być professorem, a od r. 1830—1845 pełnił obowiązki proboszcza w różnych miejscach, na ostatku w Hundsfeld pod Wrocławiem. Wmięszał się następnie do ruchu katolików niemieckich i przygotował liturgiję dla Kościoła berlińskiego. Wyklęty przez biskupa wrocławskiego żył odtąd prywatnie. Umarł w r. 1860. Theiner wydał dzieła: *Die Reformatorischen Bestrebungen in der kathol. Kirche*, czyli dążenia reformacyjne w Kościele katolickim (Altenburg, r. 1845). *Descriptio codicis manuscripti, qui versionem Pentateuchi Arabici continet* (Wrocław, r. 1822). *Die zwölf kleinen Proph.*, t. j.: Dwunastu proroków mniejszych (Lipsk, r. 1830). *Das Seligkeitsdogma der röm. kath. Kirche* (Wrocław, r. 1844).

Thénard (Ludwik Jakób, baron de), ur. się d. 4 Maja r. 1774 w Nogent

nad Sekwanną, przybywszy bardzo młodo do Paryża, z zapałem poświęcił się chemii i już w dwudziestym roku życia otrzymał posadę repetytora kursów chemii w szkole politechnicznej. Rozległe wiadomości, niezmordowana gorliwość w pracy wkrótce zjednały mu katedrę chemii w kollegijum francuzkiem, szkole politechnicznej i fakultecie nauk. Karol X przy wstąpieniu na tron podniósł Thénard'a do godności barona. W r. 1810 zajął krzesło w akademii nauk. Wysłany w r. 1827 do izby deputowanych wotował za adresem 221, pomimo to jednak w r. 1831 nie został na nowo wybrany. Rząd ustanowiony po rewolucyi lipcowej niezwłocznie powołał go do rady królewskiej wychowania publicznego, a w r. 1833 mianował go parem Francyi. W r. 1837 Thénard na własne żądanie uwolniony został od obowiązków w szkole politechnicznej a w r. 1840 i fakultet opuścił. Umarł r. 1857. Największa liczba prac jego w chemii, do której postępów znakomicie się przyczynił, ogłoszona została pod jego i Gay-Lussac'a imieniem p. t.: *Recherches physico-chimiques* (Paryż, r. 1816, t. 2). Dzienniki specyjalne, jak Pamiętniki akademii nauk, roczniki fizyki i chemii, dziennik fizyki, roczniki chemii, roczniki szkoły politechnicznej i inne, zawierają w sobie wiele prac znakomitych tego uczonego. Ogłosił także *Traité de chimie*, który w wydaniu pierwszem ukazał się w 4 t., r. 1813—1816, w ostatniem zaś wydaniu z r. 1836 wyszedł w pięciu tomach.

Thénarda błękit ob. *Błękit.*

Theopompos, znany dziejopis grecki, rodem z Chios, uczeń Isokratesa, żył w IV wieku przed Chr. za czasów Filipa macedońskiego. Pod tytułem *Hellenika* napisał, jako dalszy ciąg słynnego dzieła Tucydydesa, dwanaście ksiąg obejmujących wypadki aż do bitwy morskiej pod Knidos; inna praca *Philippika*, w 58 księgach zawiera ogólne dzieje jego czasów. Pozostałe urywki tych dzieł najlepiej są opracowane w wydaniach Wichers'a (Leodyjum, r. 1829), Theiss'a (Nordhausen, r. 1837) i Müllera w zbiorze: *Historicorum Graecorum fragmenta* (Paryż, r. 1841).

Theopompos, spółcześnik Arystofanesa, jest autorem wielu komedyj, których urywki zachowane do naszych czasów, umieścił Meineke w zbiorze *Fragmenta poetarum comicorum Graecorum.*

Theremin (Ludwik Fryderyk Franciszek), teolog protestancki, urodził się roku 1783 w Granzow w Prusiech, uczył się najprzód w gimnazyjum francuzkiem w Berlinie, a następnie w uniwersytecie w Halli. Potem udał się do Genewy i kształcił się na kaznodzieję francuzkiego; w r. 1810 zastąpił miejsce Ancillona jako kaznodzieja w Berlinie, r. 1815 tamże został kaznodzieją nadwornym, r. 1824 nad-radzcą konsystorza, nakoniec r. 1840 professorem zwyczajnym teologii w uniwersytecie berlińskim. Umarł r. 1846. Był jednym z najcelniejszych kaznodziei nowszych czasów. Prawidła które wyłożył w dziele z tytułem: Wymowa jest cnotą: *Beredtsamkeit eine Tugend, oder Grundlinien einer systematischen Rhetorik* (Berlin, 1814; 2-gie wydanie 1837), sam wiernie wykonywał, co udowodnił w kazaniach: *Kreuz Christi, Predigten* (tomów 9, Berlin, 1817—41); *Zeugnisse von Christo in einer bewegten Zeit* (1832); *Abendstunden* (1833—39; 3-cie wyd. 1845, tomów 3): zbiór poezyj, rozmów i rozpraw teologicznych. *Adalberts Bekenntnisse* (1828, 2-ie wyd. 1835). Owocem prac jego nad literaturą zagraniczną są, niedokończony przekład Cervantesa *Persiles und Sigismunda* i melodyj hebrejskich Byrona. Ostatniem dziełem Theremina jest: *Demosthenes und Massillon. Ein Beitrag zur Geschichte der Beredtsamkeit* (Berlin, 1845).

Théroigne de Méricourt, zwana amazonką rewolucyi francuzkiej, była

córką majętnego obywatela ziemskiego w okolicy miasta Liège. W młodym wieku opuściła dom rodzicielski i udała się do Paryża, gdzie swą pięknością i bystrością umysłu wiele sobie zjednała wielbicieli, którzy dla niej znaczne tracili majątki. Później z zapałem rzuciła się w wir burzy rewolucyjnej; przebrana jako amazonka występowała na zgromadzeniach publicznych, otoczona tłumem zwolenników. Następnie przyłączywszy się do stronnictwa księcia Orleanu, miała czynny udział w wypadkach nocy z 5 na 6 Październiku. W r. 1791 z polecenia Jakobinów udała się, celem propagandy rewolucyjnej, do Niderlandów. Schwytana w okolicy Liège przez policyję cesarską, i przez rok więziona, odzyskawszy wolność powróciła do Paryża, gdzie energicznie pospólstwo do gwałtownych podżegała czynów. Po upadku monarchii należała do stronnictwa Brissot'a; posądzona o udział w spiskach knowanych przeciw rzeczypospolitej, była aresztowaną i publicznie wychłostaną. Od tego czasu znikła z widowni wypadków publicznych, i wpadła w obłąkanie umysłu. W r. 1817 umarła w zakładzie Salpetrière, w stanie zupełnego szaleństwa.

Théry (August Franciszek), pedagog francuzki, urodził się w Paryżu 1796 r. Ukończył liceum w Wersalu, i szkołę normalną z stopniem doktora. Był professorem w kollegijum wersalskiem przez lat dwadzieścia, następnie rektorem szkół w Montpellier, Rennes, Caen, Clermont. Członek wielu towarzystw uczonych. Wydał z druku: *Cours d'éducation de jeunes filles*, dzieło uwieńczone nagrodą Montyon'a; *Histoire de l'éducation en France dépuis le V. siècle* (1858, tomów 2); *Le génie philosophique et litteraire de St. Augustin* (1861); *Précis d' histoire d' Angletterre*; *Histoires des opinions litteraires* i inne.

Thibaudeau (Antoni Claire hrabia), znany historyjograf, tudzież współuczestnik w rewolucyi francuzkiej, urodził się d. 25 Marca 1765 w Poitiers. Był już adwokatem, gdy ojciec jego, także adwokat, udał się na zgromadzenie narodowe w Wersalu, gdzie syn towarzyszył mu jako żarliwy zwolennik ruchu. Po wypadkach z 5 i 6 Grudnia 1789 r., młody Thibaudeau wrócił do domu i utworzył towarzystwo ludowe. Miasto Poitiers wybrało go wkrótce na urzędnika gminy, a w 1792 na deputowanego do konwencyi. Jako zapalony patryjota, ale nie znający ani ludzi, ani okoliczności, trzymał się stronnictwa Góry, lecz ciągle odmawiał wystąpienia w klubie Jakobinów. W processie króla głosował zawsze za śmiercią i odrzucił odroczenie, tudzież odwołanie się do narodu. W roku 1793 wysłano go do prowincyj zachodnich, zkąd za roztropne i łagodne postępowanie odwołany został. Po upadku Robespierra oponował on bardzo energicznie przeciwko Tallien'owi, Fréron'owi i innym Thermidorystom, którym zarzucał chęć przywłaszczenia sobie władzy. W następnym roku, wybrany na deputowanego przez 22 departamenta, przyjął wybór z departamentu Vienne, i 21 Lutego 1796 został prezesem rady pięciuset. Ponieważ na mównicy oświadczył się bardzo stanowczo przeciw wszelkiemu zamachowi stanu, dyrektoryjat 18 Fruktidora umieścił jego nazwisko na liście deportacyjnej. Atoli przyjaciele wyjednali mu rehabilitacyją, znowu więc został adwokatem. Rewolucyja z 18 Brumaira, znowu wyprowadziła Thibaudeau na widownię polityczną, bo teraz zasiadał w radzie stanu do r. 1808, w którym mianowany został hrabią cesarstwa i prefektem departamentu Ujścia Rodanu. Za restauracyi był z tej posady usunięty. Podczas Stu Dni mianowany radzcą stanu, cesarskim kommissarzem w departamencie Côte-d' or i członkiem izby parów, po drugiej zaś restauracyi, na mocy rozkazu z dnia

26 Lipca 1815 roku, jako morderca króla, z Francyi wygnany. Udał się do Szwajcaryi, lecz wszędzie przez policyję niepokojony, po niejakim czasie wyjechał do Austryi, gdzie pozwolono mu zamieszkać w Pradze i założyć tam dom handlowy. Po rewolucyi lipcowej z 1830 r., Thibaudeau wrócił do Francyi, i żył odtąd zupełnie na ustroniu. Po wypadkach z 2 Grudnia 1850, Ludwik Napoleon mianował go senatorem. Umarł dnia 8 Marca 1854 roku. Oprócz licznych artykułów pomieszczonych w czasopismach z epoki rewolucyjnej, napisał: *Histoire du terrorisme dans le departement de la Vienne* (Paryż, 1795); wraz z p. Bourdon de la Crosnière, *Recueil des actes heroïques et civiques des républicains français* (Paryż, 1795). Wielkiej wartości dla historyi rewolucyi są jego: *Mémoires sur la Convention et le directoire* (2 tomy, Paryż, 1824) i *Mémoires sur le Consulat et l' Empire* (10 tomów, Paryż, 1835). Pozostawił także po sobie: *Histoire générale de Napoléon* (5 tomów, Paryż, 1827—28).

Thibaut (Antoni Fryderyk Justus), znakomity prawoznawca, urodził się d. 4 Stycznia 1774, w Hameln, uczył się w Getyndze, Królewcu i Kiel, doktoryzował się 1796 w Kiel, i w r. 1799 został professorem prawa. W roku 1802 powołany do Jena, a w r. 1805 do uniwersytetu w Heidelbergu, gdzie z wielkiem powodzeniem nauczał aż do zgonu, to jest do d. 28 Marca 1840. Głównem jego dziełem jest; *System des Pandektenrechts* (2 tomy, Jena, 1805; 8-me wyd. 1834; 9-te wyd. Buchholtza 1846), znakomicie odznaczające się dokładnem i zupełnem zestawieniem postanowień prawa rzymskiego i jego modyfikacyj w nowszych czasach (tak zwanej praxis, prawa kanonicznego i zasad prawa niemieckiego). Oprócz tego wzmiankować tu należy: *Juristische Encyklopädie und Methodologie* (Altona. 1797); *Versuche über einzelne Theile der Theorie der Rechts* (Altona, 1798, 2-ie wyd. 1806); *Theorie der logischen Auslegung der röm. Rechts* (2 tomy, Jena, 1799; 2-ie wyd. 1806); *Ueber Besitz und Verjährung* (Jena, 1802); *Beiträge zur Kritik der Feuerbach'schen Revision der Grundbegriffe der Strafrechts* (Jena, 1802); *Civilistische Abhandlungen* (Heidelb. 1814). Gdy po upadku władzy Napoleona powstały rozmaite żądania, Thibaut jeden z pierwszych uznawał jedność prawa w Niemczech, za nieodzowny warunek dobrze urządzonego związku państw. W tym celu napisał: *Ueber die Nothwendigkeit eines allgemeinen bürgerlichen Rechts für Deutschland* (Heidelb. 1814), przeciw któremu powstawał Savigny (ob.) w piśmie: *Vom Berufe unserer Zeit für Gesetzgebung und Rechtswissenschaft* (Berlin, 1815). Z Löhr'em i Mittermaier'em, Thibaut wydawał: *Archiv für civilistische Praxis* (Heidelb. 1818). Jako wielki miłośnik i znawca muzyki oddał cześć Palestryniemu w piśmie: *Ueber Reinheit der Tonkunst* (Heidelb. 1825; 3-ie wydanie 1851), w którem napadał mocno na nowości i dla tego z Nägelim w Zurichu mocny spór wiódł. Jego *Juristischer Nachlass* (2 tomy, Berlin, 1841 do 1842), wydał Gayer.— **Thibaut** (Bernard Fryderyk), brat poprzedzającego, urodził się dnia 22 Grudnia 1775. zmarły d. 4 Listopada 1832 r., jako professor matematyki w Getyndze, znakomicie także dał się poznać ze swoich pism matematycznych.

Thiele (Just Matijas), uczony duńczyk, urodził się w Kopenhadze 1795 r., po ukończeniu nauk był kopistą w biblijotece królewskiej, później tamże sekretarzem. W r. 1835 został inspektorem zbioru rycin, następnie biblijotekarzem szkoły sztuk pięknych. Wydał kilka szacownych prac, jak: *Historyja młodości Thorwaldsena*, od 1770—1804 r., z pozostałych po nim papierów napisana: *Thorwaldsen i jego dzieła* (Kopenhaga, 1831—1850, 4 tomy), dzie-

ło przełożone na język niemiecki; *Klechdy duńskie* (tamże, 1818—1823, tomy 2); *Historyja zbioru rycin w Kopenhadze,* po niemiecku (Lipsk, 1835). Jest nadto autorem tragedyi: *Pillegrimen* i dramatu *Kynast,* tudzież *Listów o Anglii i Szkocyi.*

Thierry (Jakób Mikołaj Augustyn), jeden z najznakomitszych historyjografów Francyi i czasów obecnych, urodził się w Blois d. 16 Maja 1795 roku. Kształcił się w szkołach rodzinnego miasta swojego, w r. 1811 wstąpił do szkoły normalnej, a w r. 1815 został nauczycielem przy jednej z szkół prowincyjonalnych. Jednak już w następnym roku wrócił do Paryża, i z zapałem wziął udział w socyjalistowskich dążnościach St. Simona (ob.) Jako przyjaciel i uczeń od r. 1815 podzielał jego piśmienne prace i w r. 1816 wydał własny utwór: *Des nations et de leurs rapports mutuels.* Ponieważ dostrzegł marzeń ministra i szczególniej swobodę polityczną miał na oku, przeto w roku 1817 opuścił St. Simona, a został współpracownikiem dziennika *Le Censeur européen,* redagowanego przez panów Comte i Dunoyer. Gdy pismo to wyszło, pracował w redakcyi *Courrier français,* w którem w r. 1820, ogłosił 10 listów o historyi Francyi, a te już stanowiły podstawę jego późniejszej działalności i wywarły wrażenie. Jak wszystkie młodzieńcze, ideami o wolności napojone umysły i Thierry w epoce restauracyi uchylił się od spraw publicznych. Natomiast jak najwytrwalej oddał się studyjom historycznym, i nietylko nabył gruntownych wiadomości, ale też uzdolnił się do samoistnego poglądu w uprawie umiejętności historycznych. W historyi Francyi i Anglii, którym się szczególniej poświęcał, znalazł klucz do porównania wszelkich obywatelskich i państwowych stosunków z wymaganiami rass zdobywczych i podbitych. W ciągu badań swoich uderzyły go roszczenia szlachty i rodów dynastyjnych. Dalej przekonał się, że pragmatyzm powierzchowny, którego zwykle trzyma się historyjopisarstwo, nie może zgoła wyprowadzić na jaw prawdy historycznej. Wsparty usilnemi badaniami, ożywioną fantazyją i ogólnem wykształceniem, użył metody genetycznej, nowej dla Anglików i Francuzów, i którą ci ostatni zwykle nazywali opisującą albo malowniczą. Pierwszy rezultat jego usiłowań stanowiła: *Histoire de la conquête de l' Angleterre par les Normands,* 4 tomy, Paryż, 1825 i później; pierwsze dwa tomy tego dzieła wyszły w przekładzie polskim p. t.: *Historyja zdobycia Anglii przez Normandów* tłom. z fran. W. Z. (Warsz. 1857—59). Pilne obrobienie i nowy sposób widzenia rzeczy odznaczające tę pracę, wielkie wrażenie zrobiły w Anglii i we Francyi. Później wydał w rozciąglejszej formie wyżej wspomnione listy, pod tytułem: *Lettres sur l' histoire de la France* (Paryż, 1827 i później). Skutkiem nieustannych studyjów prawie zupełnie wzrok utracił, i nadto dostał nerwowej choroby. Cierpienia te znosił nietylko z filozoficzną odwagą, ale nadto trwał w zapale do nauki, i prace swoje wykończał przy pomocy przyjaciół. W r. 1830 obrano go członkiem akademii. Od r. 1831—35 przebywał Thierry to w kąpielach w Luxeuil, to w Vesoul u brata swojego. Przy pomocy tego ostatniego ogłosił w r. 1835, pod tytułem: *Dix ans d'études,* zbiór wybornych artykułów, powstałych z dawniejszych jego badań. Około tego czasu powołał go Guizot, ówczesny minister wychowania publicznego, do Paryża i zlecił mu wydanie: *Recueil des monuments inédits de l' histoire du tiers-état* (tomów 4, Paryż, 1843—54), które stanowi oddział większego dzieła: *Collection des monuments inédits de l' histoire de France.* Głównymi jego współpracownikami są Felix Bourquelot i Karol Louandre. W r. 1840 Thierry ogłosił: *Récits des temps merovin-*

giens, za co mu akademija przyznała główne premium. Do fizycznych cierpień Thierre'go przyłączyła się jeszcze strata najbliższych przyjaciół, śmierć Armanda Carrel, filologa Fauriel i jego małżonki, którzy go wszyscy w pracy wspierali. Umarł 1856 r. Żona jego, Julija Thierry z domu *de Quérengal*, zmarła 10 Czerwca 1844 r. Wyszła ona już za ociemniałego Thierry r. 1831, i dała się poznać światu literackiemu przez swoje: *Scènes de moeurs aux 18 et 19 Siècles*, z wstępem przez jej małżonka, (Par., 1836), jakoteż z licznych a dowcipnych artykułów w *Revue des des deux mondes*.—**Thierry** (Amedeusz Szymon), brat poprzedzającego, również zdolny historyjograf, urodzony w Blois dnia 2 Sierpnia 1797 r., pierwiastkowo sprawował urząd nauczyciela, i za gabinetu Vatismenil był professorem w Besançon. Po rewolucyi lipcowej w r. 1830, nowy rząd mianował go, jako przyjaciela doktrynerów, prefektem departamentu wyższej Saony, a w r. 1831 został członkiem akademii nauk. W ostatnich dziesięciu latach monarchii lipcowej, sprawował urząd referendarza w radzie stanu, i pozostał na nim także i za nowego cesarstwa. Jest on autorem dzieła: *Résumé de l'histoire de la Guyenne* (Paryż, 1828) i *Histoire des Gaules sous la domination romaine* (Paryż, 1826, t. 6); praca wysokiej wartości. W *Revue des deux mondes* umieszczał on także szereg bardzo zajmujących artykułów o osobach i stosunkach Galii, za panowania Franków.

Thiers (Ludwik Adolf), mąż stanu i historyograf francuzki, urodzony w Marsylii 10 Kwietnia 1797 r. Ojciec jego, niezamożny ślusarz, wszelkich dokładał starań ku naukowemu wykształceniu chłopca odznaczającego się znakomitemi zdolnościami. Za wstawieniem się jednego krewnego, młody Thiers uzyskał cesarskie stypendyjum w kollegijum miejscowem. W 18 roku życia przeszedł do akademii w Aix na wydział prawa. Nauczyciele uznali pilność i zdolność młodzieńca, lecz mocno byli niezadowoleni z jego zapału do wolności politycznej, który z południową namiętnością objawiał. Po ukończeniu studjów w Aix, Thiers został tamże adwokatem. Wkrótce jednak przekonał się, że na tej drodze wszystko mu stoi na zawadzie. Poświęcił się zatem zupełnie historyi, polityce i ekonomii narodowej, i w r. 1820 wraz z przyjacielem swoim Mignetem (ob.) udał się do Paryża, szukając szczęścia jako dziennikarz. Z początku nadzieje obu zawiodły. Tymczasem w 1823 r. Thiers poznał się z popularnym deputowanym Manuelem, a przez to wszedł w stosunki z Etienne'm, Laffite'm i całym szeregiem najbardziej wpływowych członków opozycyi. Laffite wyszukał mu miejsca w redakcyi *Constitutionel'a*, naówczas będącego najznakomitszym organem stronnictwa liberalnego. Wkrótce dzięki czynności i publicystyce swojej, został przywódzcą liberalizmu. Wszystkie znakomite osoby, sam nawet Telleyrand, otworzyli literaturze swoje podwoje. Stronnictwo jego okazało się także wdzięcznem, czyniąc go współwłaścicielem *Constitutionel'a*, i dostarczyło mu tym sposobem niejakich zasobów. Po utworzeniu gabinetu Polignac, Thiers zdołał założyć zupełnie niezależny dziennik oppozycyjny, a zarazem wszystkie klassy ludu z wielkim zachwytem przyjęły jego *histoire de la révolution française*. Wspólnie z księgarzam Santeler i Armandem Carrel (ob.), założył dziennik *National*, i pierwszy jego numer pad swoim kierunkiem wydał 1 Stycznia 1830. Ukazanie się tego nowego pisma, które siłą i śmiałością polemiki swojej zjednało sobie licznych czytelników i współpracowników, w ówczesnem położeniu rzeczy było wypadkiem politycznym. Thiers napadł na politykę starego królestwa, wyrwał ją jakby z korzeniem i otwarcie rozwinął sztandar wolności narodowej. Sławne ego słowa: »Król konstytucyjny panuje ale nie rządzi« (*Le roi règne*

et ne gouverne pas) stało się hasłem dziennem. Gdy nazajutrz po **26** Lipca **1830** r. ukazały się osławione rozkazy, redaktorowie wszystkich dzienników liberalnych, zgromadzili się w biórze *National'a*; pod wpływem Thiersa ułożyli gwałtowną protestacyją przeciw środkom rządowym, która uchodziła za wstęp do rozpoczynającej się walki; **27** Lipca Thiers zgodził się z życzeniem wielu wpływowych wyborców i deputowanych, aby przemoc przemocą odeprzeć. W wybuchającej jednak walce, osobiście nie brał żadnego zgoła udziału i gdy **28** Lipca wieczorem dowiedział się, że ma być uwięziony, natychmiast schronił się do Montmorency. Ale już nazajutrz **29** znowu wrócił do Paryża, i na zgromadzeniu u Laffita zredagował proklamacyją, która zwróciła oczy narodu na księcia Orleanu. Z polecenia swojego stronnictwa nazajutrz udał się do Neuilly i zawiózł księciu memoryjał, przedstawiający powody dla których tenże winien przyjąć ofiarowaną mu koronę. Gdy nakoniec **31** Lipca Ludwik Filip ukazał się w ratuszu, Thiers na czele deputacyi powtórzył dane mu zlecenie i został jak najuprzejmiej przyjęty. Rewolucyja lipcowa otworzyła temu ambitnemu i uzdolnionemu człowiekowi zawód, do którego dążył. W Sierpniu mianowany radzcą stanu i sekretarzem generalnym w ministeryjum skarbu, później pod Laffitem (w listopadzie) jego podsekretarzem stanu, odważył się po raz pierwszy wystąpić na obcem dla siebie polu, na którem jednak z właściwą sobie giętkością umysłu szybko nabył doświadczenia i powagi. Wybrany deputowanym przez miasto Aix, wszedł do izby deputowanych. Chociaż pierwsze jego usiłowania parlamentarne nie powiodły się, wkrótce jednak ukształcił się na mówcę, którego precyzyja i zręczność zarzutów równie znakomite zyskały uznanie, jak wielostronność i żywość wrodzonej do rozpraw zdolności. Gdy Laffite w Marcu **1831** r. wystąpił z gabinetu, Thiers pozostał w nim wraz z Kazimierzem Perrier (ob.) na czele rządu. Wtedy, były redaktor *National'a*, po raz pierwszy przechylił się na stronę konserwatystów. Jeden z najzręczniejszych obrońców nowego gabinetu, a po śmierci Perrier'a został w gabinecie z d. **11** Października **1832** ministrem spraw wewnętrznych. Położył zasługę przez uśmierzenie ruchu w Wandei, tudzież gorliwie wpływał na wyprawę belgijską. Nieporozumienie z kolegami sprawiło, że w grudniu **1832**, wydział spraw wewnętrznych zamienił na wydział handlu i robót publicznych. Na tem stanowisku odznaczył się wielu dobroczynnemi instytucyjami i budowlami, oraz dziełami, pochlebiającemi bonapartystowskim pozostałościom, jak np. przywróceniem statuy Napoleona na kolumnie Vendôme i wykończeniem łuku tryumfalnego na Etoile. Także już wtedy nakłaniał do ufortyfikowania Paryża, czego jednak z razu zaniechano. Podczas gdy pomimo rozmaitych nieporozumień, miał stać się niezbędnym dla dworu, utrzymywał przytem przyjazne stosunki ze stronnictwem liberalnem, tak że w razie potrzeby mógł dworowi zagrozić. Przy takich okolicznościach pozostał w przekształconym gabinecie z **4** Kwietnia **1834** i objął znowu wydział spraw wewnętrznych. Jednak demokratyczne powstania w Paryżu i w Lyonie, zmusiły go do rozwinięcia energii i surowości, co poróżniło go stale z dawnemi przyjaciołmi republikańskimi. Tym sposobem zostawszy niezbędnie potrzebnym dworowi, utrzymał się w **1834—36** przy zarządzie, pomimo wszelkich jego zmian i przejść i dopomógł gorliwie do skutecznego przeprowadzenia »polityki oporu« tudzież do przyjęcia praw wrześniowych. Pomimo, że przy wadzie polityki reakcyjnej postępował tak nieoględnie, umiał jednak nazwisko swoje utrzymać przy pozorze liberalności. Gdy w Lutym roku **1836** wielokrotnie zmieniany gabinet nakoniec upadł, dostało mu się za to

zwierzchnictwo ned gabinetem nowym i teka spraw zagranicznych. Ustępując w polityce wewnętrznej zachceniom Ludwika Filipa, usiłował teraz na zewnątrz, a mianowicie w Hiszpanii, przeprowadzać liberalnie brzmiącą tendencyjną politykę, w czem jednak doznał oporu ze strony króla, tak iż już w sierpniu z gabinetu wystąpić musiał. Podczas gdy Molé, bezwarunkowy wykonawca woli królewskiej, nowy rząd utworzył, Thiers na niejaki czas usunął się od spraw publicznych i podróżował po Włoszech. Od r. 1838 wystąpił z jawną opozycyją przeciw gabinetowi, a niejako także i przeciw królowi, którego sługami właśnie byli ministrowie. Utworzenie koalicyi przeciw Molé'mu i jego upadek w 1839, były dziełem Thiersa, jednak nie udało mu się zostać jego następcą, gdyż Ludwik Filip za żadną cenę do rządów przypuścić go nie chciał. Dopiero gdy wadliwy gabinet Soult'a w lutym 1840 r. upadł, z powodu kwestyi uposażenia, król musiał go sobie przypomnieć. Zarząd Thiersa z d. 1 Marca, przypadł jednocześnie z wschodniemi zawikłaniami między Portą a Egiptem, a poprzednicy Thiersa niezręcznie kwestyję tę traktrwali. Anglija z tego powodu zbliżyła się do Rossyi, a traktat, który 15 Lipca 1840 cztery mocarstwa bez Francyi zawarły, był moralną dla Thiersa porażką. Przybrał on więc teraz groźną postawę, postanowił ufortyfikować Paryż, usiłował pobudzić do życia pozostałości Napoleońskie i wywołał w Niemczech niezmierne zgorszenie, tem że udał, iż przegraną swoją wynagrodzić pragnie najpierwej odzyskaniem reńskich prowincyj. Podczas gdy sprzymierzeni przedsiębrali wyprawę do brzegów Syryi, Thiers doręczył im ultimatum. Ale odpłynięcie floty za staraniem króla poszło w odwłokę, żądanie ministrów względem uzbrojenia wojennego zupełnie odrzucono, a więc Thiers 21 Grudnia wziął dymissyją, mocno niezadowolony, że wyszedł ze stanowiska, które przy zgodzie Europy i załatwieniu tym sposobem zawikłań wschodnich, dla niego i po części z jego winy, teraz tak dotkliwie się pogorszyło. Jeszcze więc raz niby wyrzekał się życia publicznego i gorliwie chwycił się dawniej powziętego zamiaru napisania historyi Napoleona. Podróżując po Niemczech i Włoszech poznał pola bitew z czasów konsulatu i cesarstwa. Jego czynność parlamentarna teraz aż do upadku królestwa lipcowego należała do opozycyi przeciw gabinetowi Guizota i osobistej polityce Ludwika Filipa. Zręcznie korzystający ze słabostek i nieporozumień, na mównicy zawsze straszliwy nieprzyjaciel, a w prasie działający za pośrednictwem *Constitutionnel'a*, znowu przyjął rolę opponenta liberalnego, chociaż zmniejszyło się zaufanie, jakie u ludu posiadał, chociaż wzrosła nieufność ze strony dworu. Podczas i po rewolucyi lutowej z r. 1848, z początku zwracał na siebie nie wiele uwagi, ale już w Lipcu tegoż roku znowu głośniej wystąpił, gdy stronnictwa porządku zjednoczyły się naprzeciw socyjalistowskiej demokracyi. Z wielu stron wybrany do zgromadzenia narodowego, wkrótce został przywódzcą większości, która usiłowała działać naprzeciw socyjalistowskiej lewej i bonapartyzmowi. Prawdopodobnem bardzo jest, że przytem objawiał dążności do restauracyi orleanistów na korzyść rejencyi księżnej Orleanu albo księcia Joinville, to także oznaczała podróż jego w lecie 1851 do Londynu. Jako jeden z najruchliwszych i najzawziętszych przeciwników Ludwika Napoleona, Thiers dotknięty został zamachem stanu z 2 Grudnia, bo go przez krótki czas więziono, a potem za granicę wyprawiono. Przeżywszy jakiś czas w Anglii, Szwajcaryi i w górnych Włoszech, ośmielił się wrócić do Francyi, gdzie nie wchodząc w bliższe stosunki z przywróconem cesarstwem, poświęcał się pracom naukowym. Jego *Histoire de la Révolution française*

odznaczyła się jako dzieło polityczne układnem i świetnem uczczeniem czynów rewolucyi; równie świetnie napisana jest jego: *Histoire du Consulat et de l'Empire* (tomów 20), chociaż jednostronnie francuzka, ale zasobna w materyjały, i w dalszych tomach nietyle bonapartyzm popierająca jak w początkowych. Dzieło jego: *De la propriété*, wywołane wypadkami z r. 1848, znane jest w większej części Europy. Thiers jest nadto autorem dzieł następujących: *Law et son système de finances* (Paryż, 1858); *La monarchie de 1830* (Paryż, 1831); *Congrès de Vienne* (Paryż, 1830). Z dzieł jego na polski język tłomaczonych posiadamy: *Historyja zgrom. prawod., konw. nar. i dyrekt. czyli Francyja od 1780—1800 r.*, przełożył Leon Rogalski (Warszawa, 1846, tomów 4); *Historyja konsulatu i cesarstwa*, przełożona przez kilku pisarzy (Warszawa, 1849—65, t. 11). Oba powyższe dzieła wydane zostały nakładem wydawcy niniejszej *Encyklopedyi: O własności* (Warszawa, 1849). Toż samo tłomaczył K. Förster (Berlin, 1858); *Kongres wiedeński*, tłomaczył L. Żychliński (Poznań, 1861). O życiu i pracach Thiers'a, ob. Alex. Laya, *Etudes historiques sur la vie privée, politique et littéraire de M. A. Thiers* (Paryż, 1847, tomów 2).

Thiersch (Fryderyk Wilhelm), radzca tajny i professor literatury starożytnej w Monachium, urodzony r. 1784, kształcił się na uniwersytecie w Lipsku i w Gettyndze w teologii i naukach filozoficznych. W r. 1809 powołany na professora przy gimnazyjum w Monachium, wystąpił z niezwykłą czynnością, przez którą wkrótce stał się w Bawaryi przewodnikiem nauk filologicznych. Wśród stronnictw i sporów spowodowanych przez liczne uposażenia osób zagranicznych, Thiersch ściągnął na siebie nienawiść wydaniem pisma: *Unterschied zwischen Nord-und Süddeutschland*, które zapewne było przyczyną przedsięwziętego w tymże czasie zamachu na jego życie. W r. 1812 założył instytut filologiczny, połączony później z uniwersytetem w Monachium. W r. 1813 był nader czynnym w wojnie oswobodzenia Niemiec z pod ucisku Napoleona. Później wielkie okazał współczucie dla sprawy odrodzenia Grecyi, a podczas swego pobytu w tymże kraju w r. 1831 znacznie wpłynął na przychylne usposobienie Greków dla Niemiec, mianowicie dla Bawaryi. Pogląd swój na ówczesne stosunki Grecyi skreślił w dziele: *De l'état actuel de la Grèce et des moyens d'arriver à sa restauration* (2 tomy, Lipsk, 1833). Prace jego naukowe głównie były skierowane do wszechstronnego wyjaśnienia klassycznej starożytności greckiej. W tej dążności wydał między innemi: Grammatykę grecką pod tytułem: *Griechische Grammatik, vorzüglich des Homerischen Dialekts* (wydanie 3, Lipsk, 1826); opracowanie dzieł Pindara (2 tomy, Lipsk, 1820) i dzieło: *Über die Epochen der bildenden Kunst unter den Griechen* (wydanie 2, Monachium, 1829). Inne jego pisma mają na celu ulepszenie systemu kształcenia młodzieży w wyższych zakładach naukowych, jako to: *Über gelehrte Schulen mit besonderer Rücksicht auf Baiern* (3 tomy, Sztuttgard i Tubinga, 1826—37); *Über die neuesten Angriffe auf die Universitäten* (Sztuttgard i Tubinga, 1837); *Über den gegenwärtigen Zustand des öffentlichen Unterrichts in den westlichen Staaten von Deutschland, in Holland, Frankreich und Belgien* (3 t., Sztuttgard i Tubinga, 1838). Umarł 1860 r.— **Thiersch** (Bernard), brat poprzedzającego, znakomite położył zasługi przez prace filologiczne, mianowicie przez badania dotyczące Homera: *Über das Zeitalter und Vaterland des Homer* (wydanie 2, Halbersztadt, 1832), również przez rozpoczęte wspólnie z F. Ranke wydanie dzieł Arystofanesa (2 tomy, Lipsk, 1830). Um. 1858 r.— **Thiersch** (Henryk Wilhem Jozyjasz), syn osta-

tniego, professor teologii w Marburgu, zaszczytnie znany jest jako autor kilku dzieł naukowych, z których przytaczamy: *Grammatisches Lehrbuch für den ersten Unterricht in der hebräischen Sprache* (Erlangen, 1842); *Versuch zur Herstellung des historischen Standpunktes für die Kritik der neutestamentlichen Schriften* (Erlangen, 1845); *Vorlesungen über Protestantismus und Katholicismus* (2 tomy, Erlangen, 1846).

Thietmar, ob. *Dytmar.*

Thilo (Jan Karol), teolog protestancki, urodził się w Langensalza 1794 r., uczył się w uniwersytetach lipskim i hallskim; był nauczycielem w pedagogium w Halli. W r. 1820 odbył z Geseniusem podróż do Anglii i Francyi; w Paryżu zajmował się szczególniej zgłębieniem Apokryfów Nowego Testamentu. W r. 1822 mianowany professorem teologii w Halli, w r. 1833 radzcą konsystorza. Wydał dzieła będące prawdziwem zbogaceniem nauki, a mianowicie: *Codex apocryphus Novi Testamenti* (Lipsk, 1832), który poprzedziły *Acta Thomae* (1823); *Kritisches Sendschreiben an Augusti über die Schriften des Eusebius von Alexandrien und des Eusebius von Emesa* (Halla, 1832); trzy rozprawy: *De coelo empyreo* (1839). Wydał Knappa, *Vorlesungen über die christliche Glaubenslehre* (tomów 2, Halla, 1836). Umarł 1853 r.

Thionville, po niemiecku: *Diedenhofe,* w Wiekach Średnich *Theodonis villa,* miasteczko okręgowe we francuzkim departamencie Mozelli, w miłej i żyznej położone okolicy, na lewym brzegu Mozelli, po której piękny murowany most prowadzi do warowni, położonej na brzegu prawym, ma cztery kościoły, jedno kollegijum, towarzystwo rolnicze i 8,500 mieszkańców, po większej części mówiących po niemiecku, a trudniących się wyrobem pończoch, kapeluszy i towarów żelaznych, szczególniej zaś pilników. Miasto, twierdza trzeciego rzędu, niegdyś należące do księztwa Luxemburgskiego, słynęło już w starożytności, bo Pipin odnowiciel miał tu swój dwór, a Karol Wielki w r. 806 odbywał tu sejm; gdy kilkakrotnie od r. 1558 Francuzom było odbierane w r. 1659 pokojem pyrenejskim ostatecznie je Francyi ustąpiono. W r. 1705 oblegli je sprzymierzeni, a przez Willars'a bronione, ale w roku 1792 Austryjacy w połączeniu z emigrantami nadaremnie je oblegali. Hessowie i Rossyjanie blokowali je w r. 1815, a podczas wojny r. 1815 znowu je ostatni opasali. Od Września 1854 r. Thionville jest drogą żelazną z miastem Metz połączone. W pobliżu leży wielce przemysłowa wieś Schermange.

Thisted (Waldemar Adolf), poeta duński, znany pod przybranem nazwiskiem *Em. St. Hermidad,* ur. r. 1815 w Aarhuus, z ojca pastora, oddał się r. 1835 studyjom teologicznym w Kopenhadze i w r. 1845 otrzymał posadę nauczycielską przy gimnazyjum w mieście rodzinnem. Zawód pisarski rozpoczął powieścią *Vandring i Syden* (Kopenhaga, 1843), gdzie opisał kraje południowe, nie wychyliwszy się z ojczyzny. Dopiero w r. 1845—46 zwiedził Niemcy, Szwajcaryją, a r. 1850 kraje zaalpejskie. Z dalszych jego powieści i pism, największą zyskały wziętość: *Harfenen* (1846); *Tabt og funden* (2 tomy, Kopenhaga, 1849); *Episoder fra et Reiseliv* (1850); *Eventyr; Skizzer og Sagn* (1849); *Romerske Mosaiker* (1852); *Sirenernes Ö* (2 tomy, 1853); *Neapolitaniske Aquareller* (2 tomy, 1853); *Der Familienschatz* (Kopenhaga, 1859). Obok tego poemat *Bruden* (Kopenhaga, 1851) i epos liryczne *Das Herz der Wüste* (1850). Wydał także powieści arabskie *Tysiąc nocy i jedna* (1854). Żywa jego wyobraźnia lubuje się przeważnie w atmosferze i barwach południowych krajów, które z natchnieniem opiewa, a zawsze w duchu religijnym i wysoką nacechowanym moralnością.

Thogra czyli *Thugra*, jest nazwa albo podobizna podpisu czyli znaku odręcznego sułtana na dokumentach i stemplach tureckich umieszczona, a z wielu sztucznie powiązanych z sobą kresek i linij złożona. Zawierać ona ma w sobie imię sułtańskie i wyrażenie oznak jego godności (insygnij).

Tholibowski, ob. *Tolibowski*.

Tholuck (Fryderyk August Gottreu), jeden z najznakomitszych spółczesnych teologów protestanckich w Niemczech, urodził się we Wrocławiu **1799** r. z ojca złotnika i miał zrazu poświęcić się tejże professyi, ale powodowany zamiłowaniem nauk, słuchał kursów uniwersyteckich, najprzód we Wrocławiu, a później w Berlinie. Tu z początku przykładał się do języków wschodnich, lecz następnie pod wpływem Neandra zwrócił się ku teologii. Po odbyciu podróży kosztem rządu pruskiego do Anglii i Hollandyi r. **1825**, za powrotem r. **1826** został professorem teologii w Halli. Słabość zdrowia zmusiła go przepędzić rok jeden jako predykant przy poselstwie w Rzymie. W r. **1829** wróciwszy pokrzepiony do Halli, zyskał tu wziętość nietylko wykładem exegetyki, dogmatyki i moralności, ale też pismami i wymową kaznodziejską. W r. **1843** mianowany członkiem konsystorza w Magdeburgu. Kierunek teologiczny Tholucka, jestto na doświadczeniu serca oparty supernaturalizm łagodny, o ile możności dążący do zgodności z filozofiją. Celniejsze jego dzieła są: *Wahre Weihe des Zweiflers*, to jest prawdziwe poświęcenie sceptyka, w którem zbija dzieło Wette; siódme wydanie nosi tytuł: *Die Lehre vom Sünder und vom Versöhner*, to jest nauka o grzeszniku i pojednawcy (Hamburg, **1851**), tłomaczone na języki: francuzki, angielski, duński, szwedzki i holenderski. *Praktische Commentar zu den Psalmen* (Hamburg, **1843**; *Commentar zum Evangelium Johannis* (szóste wydanie, **1844**); *Commentar zum Briefe an die Hebräer* (trzecie wydanie, **1850**); *Philosophisch-theologische Auslegung der Bergpredigt* (**1845**); są to komentarze na Psalmy, na Ewangeliję ś. Jana, na listy do Żydów, filozoficzno-teologiczny wykład kazania mianego na Górze. Dogmatyczny swój pogląd wyłożył najjaśniej w dziele: *Literarische Anzeiger für christliche Theologie und Wissenschaft überhaupt* (Halla, **1830**), tudzież w dziele wymierzonem przeciw Straussowi: *Glaubwürdigkeit der evangelischen Geschichte* (Hamburg, **1837**; drugie wydanie, **1838**), czyli autentyczność historyi ewangelicznej. Owocem oryjentalnych studyjów Tholucka były: *Ssufismus, sive theosophia Persarum Pantheistica* (Berlin, **1821**); *Blütensammlung aus der Morgenländischer Mystik* (tamże, **1825**), to jest kwiaty z mistyki wschodniej, tudzież: *Speculative Trinitätslehre des spätern Orients* (**1826**). Rozprawy o teologii historycznej znajdują się zebrane pod tytułem: *Vermischte Schriften grösstentheils apologetischen Inhalts* (Hamburg, **1839**, tomów **2**). *Der Geist der luth. Theologen Wittenbergs im XVII Jahrh.* (Hamburg, **1852**); *Das akademische Leben des XVII Jahrh.* (Halla, **1853**, tomów **2**); te dwa ostatnie dzieła czerpane ze źródeł rękopiśmiennych, po większej części dotąd nieznanych, posługują do historyi uniwersytetów niemieckich. Słynne są także kazania Tholucka (Hamburg, **6** tomów, **1838**; drugie wydanie, **1844** r. tomów **4**) i *Stunden der Andacht* (**1840**, czwarte wydanie, **1847** r.).

Thomander (Jan Henryk), teolog szwedzki, urodził się r. **1798** w prowincyi szwedzkiej Schonii, w **17** roku życia był nauczycielem szkoły w Karlshamm, a w r. **1821** tamże predykantem. W r. **1826** wykładał kursa w Lund; w roku następnym został docentem teologii w seminaryjum teologicznem, a r. **1833** professorem teologii pasterskiej. Jako pisarz wystąpił najprzód

z tłomaczeniem wielu dzieł Szekspira, tudzież Arystofanesa komedyi: *Obłoki* i Byrona *Manfreda* (Upsala, 1826). Do prac jego teologicznych należą: *Pieśni najdawniejszego Kościoła* (Sztokolm, 1828 roku); *Nowy Testament* (Oerebro, 1835); *Katechizm* (Lund, 1838), tudzież *Kazania* (Lund, 1839, 2 tomy). Odznaczał się krasomówstwem żywem i gwałtownem. Spólnie z Reuterdahlem wydawał dziennik teologiczny (*Theologisk Quartalskrift*) od 1828—1832 r. i potem 1836 r. Wydział teologiczny w Kopenhadze przyznał mu r. 1836 stopień doktora. W r. 1838 mianowany członkiem komissyi do ułożenia projektu praw Kościoła duńskiego. W r. 1850 został pastorem katedry w Gothenburgu. Wykład Thomandera zalecał się gorącem życiem, siłą i godnością. Od r. 1840 będąc członkiem sejmu, przemawiał krasomównie w duchu liberalnym.

Thomas (Antoni Leonard), autor francuzki, urodzony w Clermont-Ferrand 1732 r. Zamłodu przybył do Paryża, uczył się humaniorów, potem prawa, którego później zaniechał, zajmował się literaturą i został nauczycielem w klassach niższych gimnazyjalnych. Jego ody, mianowicie najtreściwsze *Au peuple* i *Le temps*, obok przeładowania wyrażeniami, obfitują w silne i dowcipne wyskoki, raczej retoryczne aniżeli poetyczne. Bez zaprzeczenia słynie on jako mówca pochwalny. Jego *Eloges*, marszałka saskiego (1759 r.), kanclerza d'Aguesseau (1760 r.), Duguay-Trouin (1761 r.), Sulle'go (1763), Descart'a (1765), Marka-Aureliusza (1770) i inne są szacowane, chociaż autor za nadto sadził się w nich na kwiecistość wysłowienia. Chociaż dawniej zaszkodził wyborowi swojemu do akademii, tem że nie chciał wystąpić przeciw przyjacielowi swojemu Marmontelowi, został jednak przyjęty w r. 1767 i później mianowany dyrektorem tejże akademii. Jego: *Essai sur les éloges* (1773 r.), uchodzi za dzieło klassyczne. Powszechnie szanowany za przykładne życie, poufny przyjaciel pani Geoffrin, dla pamięci której napisał *Hommage à la mémoire de Madame Geoffrin*, tudzież pani Necker: ostatnie lata życia spędził chorobliwie w południowej Francyi. Najszanowniejsi autorowie byli jego przyjaciołmi, mianowicie Marmontel, Delille, Chamfort i Duris. Umarł we wsi Dullins pod Lyonem d. 17 Września 1785 r. Jego: *Oeuvres complettes*, były kilkakrotnie wydawane.

Thomas (Jerzy Henryk), generał amerykański związkowy, ur. w hr. Southampton w Wirginii r. 1816. W dwudziestym roku życia zaciągnął się do wojska a w r. 1840 należał do wyprawy na Indyjan w Florydzie. W wojnie przeciw Mexykowi odznaczył się w bitwach pod Monterey i Buona-Vista, za co posunięty na kapitana i majora. Po zawarciu pokoju został nauczycielem w szkole wojskowej w Westpoint. W r. 1855 powtórnie walczył z Indyjanami w Texas. Kiedy wybuchła wojna domowa, Thomas otrzymał dowództwo pułku w wojsku związkowych. W r. 1861 jako brygadyjer wysłany do Kentucky, zwyciężył Zollicoffer'a pod Somerset i siły jego rozproszył. Posunięty do stopnia generała, otrzymał dowództwo dywizyi nad Ohio, a w roku 1863 brał udział w oblężeniu Corinthu. Kiedy armija z nad Ohio przeszła pod rozkazy Rosenkranz'a, Thomas otrzymał dowództwo pierwszej dywizyi. W bitwie pod Murfreesborough dowodził środkiem wojska i wtedy dał dowody znakomitej wytrwałości. Idąc dalej w przedniej straży, przebył rz. Elk i pod Chatanooga ocalił swojem męztwem armiję związkowych. Wkrótce po Rosenkranzu'u otrzymał naczelne dowództwo. Przy schyłku wojny świetnie odznaczył się zwycięztwem odniesionem nad generałem Hood, tudzież w bitwach pod Nashville i Alabama. *Ad. Gr.*

Thomasius (Krystyjan), słynny z dążności postępowych prawnik, ur. się r. 1655 w Lipsku. Przejąwszy się zasadami czerpanemi w pismach Hugona Grotiusa i Samuela Pufendorfa, wcześnie wyzwolił się z pedantyzmu scholastycznego, krępującego nauki filozoficzne, a mianowicie także wykład prawa rzymskiego. Powołany na professora przy uniwersytecie w Lipsku, wolnomyślne i samodzielne zdania swe tak otwarcie objawiał, że oburzył zwolenników dawnego, zwyczajem uświęconego systemu. Ze zdumieniem swych kollegów w r. 1687 rozpoczął odczyty w języku niemieckim; w r. 1688 wydał program niemiecki i w tymże roku przedsięwziął wydawnictwo czasopisma pod tytułem: *Freimüthige, lustige und ernsthafte, jedoch vernunft-und gesetzmässige Gedanken oder Monatsgespräche über allerhand, vornehmlich aber neue Bücher*, w którem pociskami sarkastycznego dowcipu razil ówczesnych uczonych. To wywołało przeciw niemu nienawiść silnego stronnictwa na czele którego stanęli August Pfeiffer i Jan Benedykt Carpzov; oburzenie doszło do tego stopnia, iż ostatni niezadawalniając się obelgami rzucanemi nań z kazalnicy, wyjednali nadto w Dreznie rozkaz aresztowania Thomasiusa. Uprzedzony o tem udał się do Berlina, później w r. 1690 do Halli, gdzie pod opieką dworu brandeburgskiego rozpoczął odczyty w tamecznej akademii rycerskiej; wielkie powodzenie jakiego tamże doznał, wiele się przyczyniło, obok innych powodów, do założenia uniwersytetu w Halli. Thomasius mianowany najprzód professorem prawa, następnie dyrektorem tegoż uniwersytetu, pozostał na tem stanowisku aż do śmierci swej w r. 1728. Usiłowania jego głównie miały na celu zastosowanie nauki do życia powszedniego. Ztąd pochodziła jego pogarda drobiazgowego, bezużytecznego szperania, upodobanie ojczystego języka, używanego w odczytach w miejsce łacińskiego, rozmyślne pomijanie terminologii filozoficznej, lekceważenie scholastycyzmu i w ogóle kierunek praktyczny, przez co stał się jednym z pierwszych krzewicieli właściwego postępu oświaty filozoficznej. Równocześnie z Gundlingiem usiłował odłączyć prawo natury od moralności. Otwarcie i śmiało występował przeciw processom wytaczanym domniemalnym czarownicom i przeciw okrutnym środkom tortury. W stosunkach kościelnych był stanowczym przeciwnikiem uroszczeń teologów. Dzieło obejmujące główne zasady jego sposobu myślenia jest: *Vernünftige und christliche, aber nicht scheinheilige Gedanken und Erinnerungen über allerhand auserlesene, gemischte, philosophische Händel* (Halla, r. 1723—29, t. 3); zajmujące jest także pismo *Geschichte der Weisheit und Thorheit*. W sprawie processów przeciw czarom, prócz kilku rozpraw łacińskich, napisal w języku niemieckim: *Kurze Lehrsätze von dem Laster der Zauberei mit dem Hexenprocess* (Halla, roku 1704). Dzieła jego systematyczne odnoszą się głównie do prawa natury i nauki moralności. Porównaj Luden'a, *Christian Thomasius nach seinen Schicksalen und Schriften* (Berlin, r. 1805).

Thompson (Tomasz Perronet), ur. się roku 1783 w Hull. Wychowany w zasadach torysowskich, kształcił się na uniwersytecie w Cambridge; później służył przez kilka lat w marynarce, wreszcie w r. 1806 wstąpił jako porucznik do pułku strzelców. Pod dowództwem generała Crawforda miał udział w wyprawie do Buenos-Ayres i dostał się do niewoli hiszpańskiej. Zalecony przez Wilberforce'a był mianowany gubernatorem w Sierra Leone, gdzie tak gorliwie występował przeciwko handlowi niewolnikami wbrew interessu ówczesnego rządu angielskiego, iż wkrótce został odwołany. Od roku 1812 walcząc pod Wellingtonem w Hiszpanii i Francyi dał liczne dowody

odwagi i zdolności; lecz z powodu oppozycyi przeciw systemowi kary cielesnej istniejącemu w armii angielskiej, był częstokroć w nieporozumieniu z swymi zwierzchnikami. W r. 1815 mianowany kapitanem dragonów, udał się do Indyj, a później jako tłomacz miał czynny udział przy zawarciu układu w roku 1820, mocą którego handel niewolnikami był za rozbójnictwo morskie uznany. Powróciwszy do Anglii był w r. 1829 na stopień podpółkownika posunięty. W tym czasie stał się zwolennikiem szkoły polityczno-ekonomicznej Benthama, pisał artykuły do *Westminster rewiew*, czasopisma, które nabył wspólnie z Bowringiem i ogłosił kilka broszur, dotyczących sprawy greckiej i innych kwestyj politycznych, jako to: *True theory of rent i Cornlaw catechism* i t. d. Od r. 1835—37 zasiadał w izbie niższej. W roku 1847 znów wybrany członkiem parlamentu stale popierał reformę parlamentarną, ulepszenie systemu kształcenia publicznego i wolność handlu. Dla liberalnych, nowatorskich dążności przez długi przeciąg czasu nie był na wyższy stopień w armii posunięty; dopiero w r. 1854 został generałem mianowany.

Thomson (James), jeden z najsławniejszych poetów angielskich, ur. d. 11 Września r. 1700 w Ednam w Szkockiem hrabstwie Roxburgh, syn kaznodziei prezbiterjańskiego tamże, już w dzieciństwie objawiał wielką skłonność do poezyi, a zdolności poetyczne wykształcił mianowicie na uniwersytecie w Edimburgu. Po śmierci ojca udał się do Londynu, gdzie za pośrednictwem swojego przyjaciela szkolnego otrzymał miejsce mistrza dworu i w r. 1728 wydał pierwsze swoje opisujące poema: *Zima*, które w tym samym jeszcze roku doczekało się kilku wydań, co skłoniło poetę w r. 1728 do napisania drugiego poematu p. t.: *Lato*, w r. 1729 zaś poematu, *Wiosna* i to postawiło autora w stosunkach z wielu znakomitymi mężami, mianowicie z Pope'm, którego poprawki w swoich *Seasons* z chęcią przyjął. W r. 1731 Thomson towarzyszył najstarszemu synowi ówczesnego lorda kanclerza Sir-Karola Talbot w jego podróży po Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, a powróciwszy z niej wydał poemat *Liberty* i za wstawieniem się Thalbota otrzymał korzystną a nieutrudzającą posadę, którą jednak po jego śmierci postradał, ponieważ na nowo ubiegać się o nią zapomniał. Tymczasem książę Walli wyznaczył mu 100 fr. rocznej płacy, a później otrzymał on urząd nadzorcy wysp Antylskich, z któréjto synekury miał 300 fun. szt. dochodu rocznego. Niedługo jednak tem się cieszył, bo umarł d. 27 Sierpnia r. 1748. Oprócz *Seasons* Thomson napisał pięć tragedyj, pomiędzy któremi najlepsze są: *Sophonisbe* i *Tancred and Sigismunda*; we wszystkich jednak widać poetę nauczającego. Mała sztuka *Alfred* którą napisał do współki z Mallet'em, jest mianowicie z tego względu ważna, że w niej pojawiła się poraz pierwszy słynna pieśń angielska *Rule Britannia*; niewiadomo z pewnością czy Thomson czy Mallet jest jej autorem. Po *Seasons* najlepszym jego poematem jest: *The castle of indolence*, poemat allegoryczny w rodzaju Spenser'a, zawierający wyborne ustępy. Żywa wyobraźnia i wierne przedstawienie przyrody odznaczają jego wszystkie poezyje, gdzie niegdzie tylko nadętością i ostrością rażące. Cały zbiór jego dzieł wyszedł w Edimburgu r. 1768 (t. 4) i r. 1788 (2 t.). Życie jego opisał Murdoch (Londyn, r. 1803, t. 3),

Thomson (Tomasz), słynny chemik, ur. się r. 1773 w Crieff, w Szkocyi, słuchał nauk w Glasgowie i Edymburgu pod Black'iem i od r. 1796 miał udział w ogłoszeniu dopełnień do Encyklopedyi brytańskiej, do których dostarczył artykułów z fizyki, chemii mineralogii i metalurgii. Pracował także nad

praktycznemi próbami przyczynił się do udoskonalenia dmuchawki i odkrył wiele pojedynczych i złożonych minerałów, jak allanit, lodalit i t. d. Rozgłos zjednały mu jego dzieła: *System of Chemistry* (Edynburg, r. 1802, wyd. 7, r. 1831, t. 4) i *Outline of the sciences of heat and electricity* (ostatnie wydanie r. 1840), po których ogłosił: *Elements of chemistry* (Edynburg, r. 1810); *Attempt to establish the first principles of chemistry by experiment* (Londyn, roku 1825, 2 tomy), i *Chemistry of organic bodies* (Londyn, r. 1838, t. 2). Przeniósłszy się w r. 1813 do Londynu zaczął wydawać: *Annals of phylosophy*, które w r. 1822 połączone zostały z *Philosophical magazine.* W roku 1817 powołany został do Glazgowa na professora chemii, na którem to stanowisku pozostał prawie aż do śmierci zaszłej r. 1852 w Kilmure w hr. Argyle. Z pism jego wymienimy jeszcze: *History of chemistry* (Londyn, roku 1830—31, t. 2); *History of the royal society* (Londyn, r. 1812), w którem daje poznać zasługi położone przez towarzystwo w naukach i *Outlines of mineralogy and geology* (Edynburg, r. 1836, t. 2). Systemat chemiczny Thomson'a posiada wprawdzie zalety rozległej i praktycznej popularności, wysoce cenione przez angików, lecz z drugiej strony przedstawia niedokładności a nawet sprzeczności z prawdą. Do tego przyłącza się i to jeszcze, że ze sporu, jaki zawiązał z Berzelius'em, utrzymując, że ekwiwalenty pierwiastków są wielokrotnościami względem ekwiwalentu wodoru, okazało się, że Thomson jako analityk, nie najświetniejsze zajmował stanowisko.

Thor, bóg grzmotu i mitologii germańsko-skandynawskiej, był synem Odina (ob.) i ziemi (Jörd): małżonką jego była Sif. Pałac jego wsparty na 540 filarach nazywał się Thrudwanger: w nim przyjmował wojowników w walce poległych. Turkot wozu jego, kozłami zaprzężonego, sprawiał grzmot. Z postaci był młody, silny, rudobrody, ze wszystkich bogów najpotężniejszy; mianowicie straszliwym był w wyprawach swych przeciw Tursom i Jettom, których kładł trupem uderzeniem swego młota (Mjölnir)). W walce bogów z potworami pokonał węża Midgard, lecz sam legł także jadem tegoż zatruty. Cześć Thora była daleko rozpowszechnioną; Saksonowie uwielbiali go pod imieniem Thunar'a (w górnem narzeczu niemieckiem Donar). Straszliwy bożek Lapończyków, Torden, wyrywający drzewa, walący skały, w gniewie swym nieubłagany, ludzi i zwierząt tępiciel, jest oczywiście Thorem skandynawskim, nazywanym także Tora u Czuwaszów i Tarom u Ostjaków i Wogułów. Thor ze wszystkich bogów skandynawskich najwięcej miał czcicieli. W Upsali zajmował w świątyni pierwsze miejsce pomiędzy Odinem i Frikko; w Norwegii Thor był bożkiem opiekuńczym krajowym i tam równie jak w Irlandyi jemu wyłacznie niemal stawiano świątynie. Najwięcej ofiar składano mu w czasie morowej zarazy. Od jego imienia prawdopodobnie pochodzi w niemieckim języku nazwa czwartego dnia w tygodniu, czyli Czwartku, *Donnerstag.* Porównaj Uhlarda: *Der Mythus von Thor* (Sztutgard, roku 1636).

Thorbecke (Jan Rudolf), mąż stanu i publicysta niderlandzki, urodzony w Zwolle r. 1796. Nauki ukończył w Amsterdamie i Lejdzie, zkąd wysłany został dla dalszego kształcenia do uniwersytetów niemieckich. Następnie był professorem w Giessen i Gietyndze a w r. 1825 otrzymał katedrę ekonomii politycznej w Gand. Zmuszony ją opuścić przeszedł na professora prawa do uniwersytetu w Lejdzie. W r. 1844 wraz z siedmiu innymi delegowanemi, Thorbecke miał sobie poruczone wypracowanie ustawy konstytucyjnej, której wszakże, jako zbyt liberalnej, król nie przyjął. W r. 1848 był prezy-

dującym w komissyi do przejrzenia ustawy i tę podług planu w r. 1844 nakreśloną przez głosowanie przeprowadził. Wybrany z wielu powiatów na członka stanów generalnych, powołany został w r. 1849 do utworzenia gabinetu, do którego wybrawszy członków z stronnitwa konstytucyjnego, ważne w rządzie i w kraju zaprowadził reformy. Napotkana atoli oppozycyja w projekcie nauczania publicznego i zakładania instytucyj dobroczynnych, jako też starcia pomiędzy katolikami a protestantami, spowodowały usunięcie się Thorbecke z ministerstwa, do którego w r. 1862 powtórnie wezwany, przyjął tekę spraw wewnętrznych. Thorbecke jest autorem następujących dzieł w języku holenderskim: *Uwagi nad prawem politycznem* (Amster., r. 1826); *O zmianach w systemacie polityki europejskiej od czasu rewolucyi francuzkiej*; *O potrzebie uznania niepodległości Belgii*; *Uwagi nad prawem zasadniczem*; *Myśli nad poprawą ustawy*. *Ad. Gr.*

Thorild (Tomasz), uczony autor szwedzki, ur. się r. 1759 w Kongelf. Jako prywatny docent przy uniwersytecie w Upsali przedłożył w r. 1789 stanom projekt prawa dotyczącego wolności prassy i prosił króla Gustawa III o dozwolenie ogłoszenia go drukiem, lecz otrzymał odpowiedź odmówną. Za regencyi Karola księcia Sudermanlandyi, Thorild podał wymienione pismo do druku, skutkiem czego był aresztowany. Następnie skazany na cztery lata wygnania z kraju, przebywał czas niejaki w Kopenhadze, gdzie wydał dzieło swe: *Ueber die natürliche Hoheit des weiblichen Geschlechts*. W r. 1795 udał się do Altony; później był professorem i bibliotekarzem w Greifswaldzie, gdzie umarł w r. 1819. Thorild występował energicznie przeciw zepsutemu, płaskiemu smakowi panującemu w jego czasie. Z dzieł jego metafizycznych najznakomitsze jest: *Maximum sive archimetria* (Berlin, r. 1799). Ogólny zbiór pism Thorilda wyszedł na widok publiczny staraniem Geijera (Upsala, r. 1819—25, t. 3).

Thorkelin (Grim Johnsen), znakomity autor islandzki i badacz dziejów, ur. się w Islandyi w r. 1752. Rozpocząwszy zawód swój literacki wydaniem dawniejszego i nowszego prawa kościelnego irlandzkiego pod tytułem: *Jus ecclesiasticum vetus seu Thorlaco-Ketillianum* i *Jus ecclesiasticum novum Arnaeanum*, przedsięwziął podróż do Anglii, Szkocyi i Irlandyi, celem badań starożytności. W r. 1788 mianowany przy uniwersytecie w St-Andrews doktorem prawa, ogłosił kilka ważnych źródeł do historyi angielskiej, mianowicie; *Fragments of english and Irish history in the 9-th and 10-th century* (Londyn, r. 1788) i *Rowe de Aelfrico commentarius* (Londyn, roku 1789). Wysokie także położył zasługi przez zbiory dokumentów i źródeł, dotyczących dziejów duńsko-norwegskich, jako to: *Diplomatarium Arnae-Magnaeanum* (Kopenhaga, r. 1786, t. 2), *Eyrbyggia-Saga* (r. 1787) i *Gulathingslaug* (Kopenhaga, r. 1817).

Thorlacius (Skule Thordsen), jeden z najznakomitszych badaczy starożytności północnych, urodził się w Islandyi 1741 r., umarł w Kopenhadze roku 1815. Wielkie położył zasługi przez zbiór swój dotyczący starożytności północnych, pod tytułem: *Antiquitatum borealium observationes* (Kopenhaga, 1778—99), obejmujący nie tylko ustępy i urywki z dawniejszej Eddy i w ogóle starych poetów islandzkich nader starannie wydane i dokładnie objaśnione, ale nadto ważne co do starożytności germańskich przedmioty, z głęboką opracowane nauką, jakoto: *Illudana, Germanorum dea* i *Borealium veterum matrimonia*. Thorlacius przyjął znaczny udział w wydaniu trzeciego tomu *Heimskringla* Snorri Sturluson'a (Kopenhaga, 1783); mianowicie przy-

pisy i przedmowa krytyczna, jakoteż opracowanie starego poematu *Geisli*, są jego pióra dziełem. Napisał także przedmowę do wielkiego wydania *Eddy Saemundzkiej* (Kopenhaga, 1787).— **Thorlacius** (Börge), syn poprzedniego, ur. 1775 r. był professorem wymowy i radzcą stanu w Kopenhadze, gdzie um. w r. 1829. Odznaczył się jako uczony filolog klasyczny, i jako gorliwy badacz starożytności północnych. W pierwszym z tych dwóch zawodów napisał wiele rozpraw łacińskich, wydanych później przezeń w zbiorze, pod tytułem: *Prolusiones et opuscula academica, argumenti maxime philologici*, 5 tomów, (Królewiec, 1806—19); w ostatnim wstąpił w ślady swego ojca, i wspólnie z Werlauffem zajął się opracowaniem i wydaniem norwegskich podań zwanych królewskiemi, stanowiących dalszy ciąg wielkiego wydania Heimskringla. Do ważniejszych dzieł jego należy pismo o powstaniu ksiąg sybillińskich: *Libri Sibyllistarum veteris ecclesiae, crisi, quatenus monumenta christiana sunt, subjecti* (Kopenhaga, 1815).

Thornton (William), ekonomista angielski, urodził się w r. 1813 w Burnham, w hrabstwie Buckingham; od r. 1836 był urzędnikiem kompanii wschodnio-indyjskiej. Wydał kilka dzieł z zakresu ekonomii politycznej, jak: *Nadmiar ludności i środki zaradzenia temu* (over Population and its remedy; Londyn, 1846); *Obrona właścicieli rolnych* (A plea for peasant proprietors, 1848) i inne.

Thorpe (Tomasz), literat amerykański, urodził się w Westfield w Massahussets w 1815 r., nauk uniwersyteckich od r. 1843 słuchał w Middletown, potem osiadł w Luizyjanie. Początkowo oddawał się malarstwu, później poświęcił się powieściopisarstwu. Swoje obrazki i szkice zamieszczał w rozmaitych czasopismach pod przybranem imieniem *Tom Owen*. Znaczniejsze z nich: *Wielki niedźwiedź z Arkansan* (Big bear of Arkansas, Nowy Jork, 1835), *Tajemnice lasów* (the mysteries of the Backwoods, 1846). Długi czas był redaktorem pisma wydawanego w Nowym Orleanie. Podczas wojny z Mexykiem, wysłany z depeszami do generała Taylor, został w obozie jego jako korrespondent, a po wzięciu Matamoras, wydał dziełko p. t.: *Nasza armija nad Rio Grande* i drugie: *Nasza armija nad Monterey*. W 1853 osiadł w Nowym Jorku, i tu ogłosił zbiór swoich powieści i szkiców, p. t.: *Ul pszczolarza* (the hive of the Beehunter, 1854). Wiele artykułów podał do czasopisma *Harper's magazine* o Luizyjanie i krajach południowych i południowo-wschodnich Stanów Zjednoczonych. Wszystkie utwory Thorpe'go odznaczają się miejscową barwą, prawdą i żywem obrazowaniem.

Thorpe (Benijamin), gorliwy o rozkrzewienie anglosaskiego języka uczony, przełożył gramamtykę anglosaską Rask'a, na język angielski (Kopenhaga, 1830), w przeciwieństwie do grammatyki Kemble'go, który poszedł za systematem Grimm'a. Z dzieł anglosaskich, wydał on parafrazę biblii Ceadmon'a z przekładem i uwagami, i wybór ustępów z literatury anglosaskiej, pod tytułem: *Analecta Anglo-Saxonica* (Londyn, 1845). Oprócz tego wydał jeszcze: *The Anglo-Saxon version of the story of Apollonius* (Londyn, 1834), *Libri psalmorum versio antiqua Latina, cum paraphrasi Anglo-Saxonica* (Londyn, 1835), poezyje i pisma prozą z rękopisów biblijotek w Bruxelli, Vercelli, Boulogne i Epinal (Londyn, 1837), wielki zbiór *Ancient laws and institutes of England* (Londyn, 1840, 2 tomy), nader szacowny *Codex Exoniensis* (Londyn, 1842). Przytem na koszt towarzystwa *Aelfric society*, pisma moralne i religijne zebrane przez słynnego biskupa Aelfrik'a, (2 t., Londyn, 1847) i krytyczny przegląd podań ludowych Skandynawii, Niemiec

i Niderlandów, p. t.: *Northern mythology* (trzy tomy, Londyn, 1852). Rząd angielski prace jego wynagradza 150 funtami szterlingów rocznej zapomogi.

Thorwaldsen (Adalbert Bartłomiej), słynny rzeźbiarz, urodził się dnia 19 Listopada 1770 r., na morzu pomiędzy Islandyją a Kopenhagą. Ojciec jego, Islandczyk, miał posadę w marynarce i zarazem był rzeźbiarzem figurek, zdobiących przody okrętów, matka zaś była córką kaznodziei islandzkiego. Jak wszystkie dzieci marynarzy i Thorwaldsen kształcił się kosztem królewskim. W dzieciństwie nie okazywał nadzwyczajnych zdolności Z początku pomagał w pracy ojcu, i dopiero w 11 roku życia dostał się do akademii sztuk pięknych, gdzie dopiero po sześcioletnim pobycie zwrócił na siebie uwagę nauczycieli. Gdy w 17 roku życia przyznano mu najprzód mały, a potem wielki medal srebrny, wziął go pod swą opiekę malarz historyczny Abildgaard. Znowu w r. 1791 uzyskał on mały, a w r. 1793 wielki medal złoty. Takie odznaczenie się zwróciło na niego uwagę hrabiego Rewentlow, ministra stanu, który się też nim gorliwie zajął. W r. 1796 zapragnął udać się do Rzymu, ale słabe naówczas zdrowie nie dozwalało mu odbywać lądowej podróży, dla tego postarano się dla niego o miejsce na okręcie odpływającym na morze Śródziemne. Dopiero po 10 miesięcznej żegludze, dostał się do Rzymu, celu swojej podróży. Miał z sobą listy polecające do mieszkającego w Rzymie duńczyka Zoëga, który mu dopomagał radą i czynem; lecz gdy ten stał się później za bardzo wymagającym, Thorwaldsen z nim się rozłączył. Canova i malarz Carstens mieszkali także w Rzymie. Prace tego ostatniego wielkie wrażenie wywarły na Thorwaldsenie i zwróciły jego uwagę na idealną piękność starożytnej plastyki. Przy końcu trzechletniego pobytu w Rzymie, spodziewał się Thorwaldsen jeszcze przed powrotem do kraju, przez swojego *Jazona*, zdobywającego złote runo, dać dowód najlepszy poczynionych postępów i pilnie zabrał się do pracy. Jazon wykonany w naturalnej wielkości, nie zwrócił jednak na siebie szczególniejszej uwagi, tak że go Thorwaldsen potłukł na kawałki. Jeszcze więc raz zabrał się do wykonania Jazona, w nadnaturalnej wielkości, w czystym i wielkim stylu. Canova sprawił że temu Jazonowi przyznano wielkie pochwały, lecz i ten tylko co nie podzielił losu swojego poprzednika. Utwór ten miał pozostać w Rzymie, aby przy sposobności był przesłany do Danii, a Thorwaldsen wraz z rzeźbiarzem Hagemann, miał przez Berlin powracać, ale z powodów paszportowych swojego towarzysza, musiał jeszcze na jeden dzień w Rzymie pozostać. Tego dnia do pracowni jego przybył bogaty Anglik Thomas Hope, dla obejrzenia Jazona. Hope był znawcą i spytał Thordwalsena, coby kosztowało wykonanie Jazonu z marmuru. Ten zażądał 600 cekinów, Hope dał mu 800 i nawet dostarczył marmuru dla wykonania dzieła. Ten Jazon dotychczas znajduje się w Londynie, Kopenhaga zaś posiada tylko gipsowy odlew kopii z bronzu, zmniejszonej skali, będący własnością króla. Coraz więcej przybywało Thordwalsenowi zamówień, a niezmordowana czynność jego, tworzyła coraz więcej arcydzieł. Z Canovą, ceniącym jego talent, pozostawał zawsze w przyjacielskich stosunkach, chociaż jako uznany plastyk o wiele go przewyższał. W kilka lat później ukazał się *Pochód tryumfalny Alexandra*, wymodelowany przez Thordwalsena, przeznaczony przez Napoleona do przyozdobienia zamku dla syna. Wieść o tej pracy rozeszła się po Europie, a król duński polecił mu wykonać ją z marmuru dla Christijanburga. W r. 1815 Thorwaldsen wykonał najpopularniejsze swoje dzieło, płaskorzeźbę *Priama i Achillesa*. Po tej pracy artysta dostał melancholii; jednak po upływie trzech

miesięcy w jednym dniu utworzył nagle piękną płaskorzeźbę, *Noc*, i pendant do tego, *Dzień*. Następne lata spędził w bezustannej pracy. Dla Lucerny wykonał pomnik dla wojowników poległych 10 Sierpnia 1792 r. w obronie zamku Tuilleries, i użył ku temu lwa z ran ginącego. Skończywszy tę pracę w roku 1819 wyjechał do Danii; podróż ta w Niemczech zakrawała na pochód tryumfalny. Gdy d. 7 Października 1819 r. przybył do Kopenhagi; tu ubiegano się o oddanie mu wszelkich możliwych honorów. Tu wykonał najpierwej popiersia królewskiej pary. Komissyja do odbudowania kościoła żeńskiego w Kopenhadze, wkrótce wezwała go do plastycznego urządzenia tej świątyni a król duński mianował go radzcą stanu. W Sierpniu 1820 r. Thordwalsen, wyjechał z Kopenhagi, udając się znowu do Rzymu. W czasie tej podróży zwiedził Berlin, Drezno, Wrocław, gdzie wolne godziny przepędzał z Steffensem, przyjacielem swojej młodości. Zwiedził także Warszawę, gdzie mu poruczono wykonanie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego i Kopernika i gdzie portretował cesarza Alexandra I; Kraków, gdzie podjął się wykonania pomnika generała Potockiego, i Tropawę, dla której również zobowiązał się wykonać pomnik księcia Schwarzenberga, a nakoniec i Wiedeń. Tu jednak zabawił tylko trzy tygodnie, bo wiadomość o załamaniu się podłogi w jednej z jego pracowni w Rzymie, powołała go tam jak najspieszniej. Tu znowu zaczął niezmiernie czynnie pracować, lecz towarzystwu się nie bardzo udzielał. Z powodu rzadkiej jego uprzejmości, wszyscy go poszukiwali, w towarzystwie też zawsze był wesoły, i chętnie przebywał z młodymi przyjaciołmi swoimi, wszystkie modele przedsięwzięte podczas podróży, wykończył w ciągu lat siedmiu, a wykuł je z marmuru w ciągu lat dziesięciu. Tu dodać należy marmurowy pomnik papieża Piusa VII, którym sztuka jego odniosła tryumf nad surowym katolicyzmem. Ówczesny następca tronu, a dzisiejszy król Ludwik bawarski, odwiedził go i przypuścił do ściślejszych z sobą stosunków. W skutku tego Thordwalsen zwiedził Monachium, i ztąd zabrał z sobą do Rzymu rozmaite obstalunki, gdzie dalej uprawiał sztukę i żył wesoło, aż znowu w 1838 zamierzył wrócić do Kopenhagi, do czego skłaniało go najbardziej zamierzone tam założenie muzeum dla jego dzieł i skarbów sztuki. Powrót jego był prawdziwem świętem narodowem dla Kopenhagi, i dla całej Danii. Po krótkiej jeszcze raz podróży do Rzymu, wrócił do Kopenhagi, gdzie żył aż do śmierci. Żywym współudziałem i znacznemi ofiarami popierał budowę swojego dawniej rozpoczętego muzeum. Umarł nagle dnia 24 Marca 1844 r. Śmierć jego wszystkich okryła żałobą, a pogrzeb nosił na sobie także piętno narodowej żałoby. Ciało jego wystawiono w bocznej kaplicy kościoła żeńskiego, aby później, po ukończeniu jego muzeum, zachować je wewnątrz jego skrzydła pod różanym pagórkiem. Ostatniemi jego wielkiemi dziełami są: statua Guttenberga w Moguncyi, Szyllera w Stuttgarcie, i olbrzymi posąg konny arcyksięcia Maxymilijana I w Monachium. Thorwaldsen był wielkim i uprzejmym zarówno jak człowiek i jako artysta. Wszystkich współczesnych swoich wyprzedził w dziedzinie przedstawienia idealnych, mitologicznych postaci. Mniej zadowalnia w dziedzinie indywidualności i charakterystyki, jak tego dowodzą posągi Guttenberga i Szyllera, pomimo całej swojej wzniosłości. Thorwaldsen był bezżenny, i oprócz naturalnej córki nie miał żadnych innych krewnych. Dla tego kraj niejako został jego spadkobiercą, mianowicie też odziedziczył wszystkie jego arcydzieła i zbiory, z warunkiem zbudowania osobnego gmachu na przechowanie tych utworów. Król Fryderyk VI przeznaczył na muzeum boczne skrzydło Christansburga,

które jednak podług planu budowniczego Bindesböll, a zatwierdzonego przez Thorwaldsena, całkiem przebudować musiano. Wykonano je w nowym stylu włoskim, a cały gmach składa się z czterech skrzydeł, obejmujących wolną przestrzeń z grobowcem Thorwaldsena. Gdy już pierwej wszelkie skarby zmarłego sprowadzono z Włoch do Danii, nastąpiło w r. 1846 otwarcie muzeum. Katalog jego wydał Müller (5 sekcyj, Kopenhaga r. 1849—51), a zbiór litografij (120), wszystkich dzieł Thorwaldsena w porządku w jakim są w muzeum ustawione, wydał Holst w *Musée Thorwaldsen* (Kopenhaga, 1851).

Thoth, bożek egipski, którego Grecy porównywali ze swym Hermesem. Przedstawiano go z głową Ibisa, a nazwisko pisano symbolicznie na pręcie lub kosturze. Pierwiastkowo nie należał on do rzędu pierwszej dynastyi bogów, lecz był przywodzcą drugiej ich dynastyi. Jako bożek księżycowy był głową niższej sfery, gdy Ra, bóg słoneczny, przewodniczył wyższej sferze i pierwszej bogów dynastyi. Atoli na pomnikach greckich ukazywał się niekiedy w cyklu pierwszej dynastyi, na miejscu wydalonego z niej Set-Tyfona. Był on bożkiem nauki i sztuki, twórcą świętych (Hermetyckich) ksiąg Egipcyjan, mianowicie 42 ksiąg kanonicznych, których treść podaje Klemens Alexandryjski. Napisy hieroglificzne robią go panem biblijotek. Przy sądzie umarłych Ozyrysa, wskazuje on rezultat ważenia. Złączoną z nim bywa na pomnikach Ma, córka słońca, bogini sprawiedliwości, prowadząca umarłych przed ławicę sądową Ozyrysa. Czczono Thota najwięcej w mieście Hermopolis magna. Nosił on przydomek hieroglificzny, »dwa razy dużego,« a później trzy razy dużego (*trismegistos*) i uważany był za źródło i objawiciela wszelkiej mądrości.

Thou (Jakób August de), po łacinie *Thuanus*, francuzki historyjograf i mąż stanu, urodził się w Paryżu r. 1553, gdzie ojciec jego, Krzysztof de Thou, był pierwszym prezesem parlamentu. Pierwsze nauki pobierał w kollegijum burgundzkiem, potem udał się do Orleanu, dla nauki prawa, i studyja te kontynował także pod Cujacius'em w Walencyi, gdzie zawarł z Scaligierem związki przyjaźni na całe życie. Wróciwszy do Paryża w r. 1752, był świadkiem nocy świętego Bartłomieja, której okropności przejęły go mocną pogardą bigoteryi. W 20 roku życia towarzyszył Pawłowi de Foix, w dyplomatycznem poselstwie do Włoch. Później zaś podróżował po Niderlandach i po Niemczech. Król Henryk III, poruczał mu rozmaite missyje, i w r. 1576 zrobił go radzcą duchownym przy parlamencie. Wkrótce potem otrzymał polecenie udania się do Guyanny, w charakterze komissarza królewskiego, gdzie układać się musiał z przywódzcami protestanckimi, i łagodnością, oraz stanowczością swoją, szacunek ich pozyskał. Po zgonie obu swoich braci, zaniechał zamiaru wejścia do stanu duchownego, i w r. 1584 został referendarzem stanu. Zarazem obiecano mu godność vice-prezesa parlamentu, które to miejsce stryj jego zajmował. Gdy w r. 1586 zaczęły się walki ligi, towarzyszył Henrykowi III i odrzucił wnioski Gwizyjuszów. O wymordowaniu Gwizyjuszów, które miało miejsce w r. 1588 w Blois, Thou nic nie wiedział, mimo to jednak zaledwie zdołał uchronić się od wściekłości paryzkiego pospólstwa. Thou doradzał królowi, aby pogodził się z Henrykiem nawarskim, i przyprowadził ich przymierze do skutku. Potem pospieszył do Niemiec i Włoch, dla pożyczenia pieniędzy na koszta dalszej wojny z ligą. Gdy w Wenecyi dowiedział się o zamordowaniu Henryka III, wrócił do króla Nawarry, któremu jako prawemu dziedzicowi tronu usługi swoje ofiarował.

Wkrótce otwartością, prawością i nauką pozyskał całe zaufanie Henryka IV. Po śmierci stryja w r. 1594, otrzymał vice-prezydenturę, a zarazem i urząd wielkiego mistrza biblijoteki królewskiej. Chociaż był prawym katolikiem, jednak w interesie ludzkości i ojczyzny pracował nad utrwaleniem wewnętrznego pokoju. Po zamordowaniu Henryka IV, regentka Maryja Medicis mianowała go jednym z dyrektorów skarbu. Wielokrotnie jednak obrażony, usunął się wkrótce od spraw publicznych i żył tylko dla nauki. Umarł dnia 7 Maja 1617 r. Pozostawił po sobie sławne dzieło: *Historia sui temporis*. Zgromadziwszy we Francyi, Włoszech, Niemczech i w Niderlandach materyjały do tej zupełnej historyi, (od śmierci Franciszka I. aż do zamordowania Henryka IV), w r. 1591 przystąpił do jego skreślenia. Całą swą pracę podzielił na 138 ksiąg, z których pierwsze 18 ogłosił w r. 1604. Już w pierwszych latach urywek ten dwakroć przedrukowano. Nowe wydanie, aż do 49 ksiąg sięgające, które również dwóch wydań wymagało, uskutecznił w roku 1606. W r. 1614 ukazało się 80 ksiąg tego dzieła, a w nich opis wypadków do 1584 r. Cenzura papiezka w r. 1609 zamieściła to dzieło na indexie, z tego powodu Thou w tem ostatnem wydaniu wiele miejsc złagodził. Śmierć nie dozwoliła mu doprowadzić do skutku nowe wydanie, i dopiero wykonali to w r. 1620 jego krewny Dupuy, i przyjaciel Mikołaj Rigault. Później wyszło to wydanie w Amsterdamie, w pierwiastkowym texcie pod tytułem: *Thuanus restitutus*. Prócz tego Rigault z materyjałów przez Thou nagromadzonych, doprowadził tę pracę do końca. Nakoniec wyszło całe dzieło z kontynuacyją w pierwotnym texcie w siedmiu tomach in folio (Londyn, 1733). Według ostatniego też i najlepszego wydania dokonany został jego przekład francuzki, ogłoszony 1734 w Paryżu, (ale drukowany w Londynie). Thou opisuje dzieje, których był naocznym świadkiem, dokładnie, rzetelnie i swobodnie, za co właśnie prześladowało go stronnictwo katolickie. Dzieło jego jest bardzo ważnem pod względem ocenienia ówczesnych zatargów religijnych. Na usprawiedliwienie swoje, Thou napisał także, po roku 1616, pamiętniki pod tytułem: *Thuani commentarius de vita sua, libri VI* (Orlean, 1620), które również wykończył Rigault. Zbiór jego znakomitych łacińskich poezyj, wyszedł pod tytułem: *Posteritati: poematium opus notis perpetuis illustratum a J. Melanchthone* (Amsterdam, 1678).— **Thou** (Franciszek Augustyn de), najstarszy syn poprzedzającego, ur. w Paryżu r. 1607, posiadał zdolności i cnoty ojca. Był radzcą parlamentu, i po śmierci ojca otrzymał godność wielkiego mistrza biblijoteki. Thou był przyjacielem księcia Orleanu, księżnej de Chevreuse, oraz młodego Cinq-Marsa (ob.), a z powodu tych stosunków nienawidził go Richelieu. Gdy spisek Cinq-Marsa wyszedł na jaw, minister ten kazał także uwięzić i Thou, który rzeczywiście wiedział o wszystkiem. Obaj przyjaciele dnia 12 Września roku 1642 śmiało w Lyonie zginęli na rusztowaniu.

Thouvenel (Edward Antoni), minister francuzki, ur. w Wersalu 1818 r., ukończywszy naukę prawa, odbył podróż na Wschód, poczem wszedł do ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1844 był członkiem poselstwa w Bruxelli, w r. następnym sekretarzem legacyi w Atenach, a następnie tamże sprawującym interessa. Po rewolucyi lutowej i za prezydentury Cavaignac'a, Thouvenel został ministrem pełnomocnym w Atenach 1849 r. W roku następnym, z powodu zajść wywołanych sprawą żyda Pacifico, usilnie wspierał specyjalną missyję barona Gros. Przeznaczony wkrótce na ambasadora do Monachium, doznał tu dobrego przyjęcia przez pamięć na usługi oddane kró-

lowi Ottonowi. Po zamachu stanu w d. 2 Grudnia otrzymał kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych i stanowisko to zachował do czasu konferencyj wiedeńskich. W r. 1855 mianowany ambasadorem w Konstantynopolu, musiał tu walczyć przeciw przeważającemu wpływowi lorda Strattford de Radcliffe i przeciw roszczeniom rządu austryjackiego w kwestyi dotyczącej księztw nad-dunajskich. W 1860 r. wpośród zawikłań wywołanych sprawą włoską, Thouvenel został ministrem spraw zagranicznych po Walewskim. Wystosowane w tym czasie okólniki do ciał dyplomatycznych w rozmaitych okolicznościach, na szczególną zasługują uwagę. Jeden z tych z d. 18 Stycznia 1861 r. usprawiedliwiał konieczność przedłużenia zbrojnej okupacyi Syryi. W tymże roku był pełnomocnikiem do zawarcia z Belgiją traktatu handlowego i konwencyi o żeglugę i własność literacką. W 1862 r. ustąpiwszy ministerstwa p. Drouyn de Louis, zasiadł w komissyi do uregulowania kwestyi pomiędzy rządem egipskim a kompaniją kanału Suez. Thouvenel wydał: *La Hongrie et la Valachie* i *Souvenirs de voyages et notices historiques.* Umarł w 1866 r. *Ad. Gr.*

Thugut (Franciszek Maryja, baron), mąż stanu austryjacki, ur. r. 1734 w Linz, był synem szypra i zwał się pierwotnie Tunicotto czy Taugenichts, któreto nazwisko Maryja Teressa w Thugut przemieniła. W r. 1752 wszedł do akademii języków wschodnich, r. 1756 wysłany do Konstantynopola, został tamże w r. 1757 tłomaczem, r. 1769 sprawującym interessa, wreszcie r. 1771 posłem i pełnomocnym ministrem austryjackim przy Porcie. Otrzymawszy godność barona za korzystną dla dworu swego czynność przy zawarciu pokoju między Rossyją i Turcyją w Fokszanach r. 1772, zręcznością swą wytargował wkrótce potem Bukowinę dla Austryi (w r. 1775). Wysłany następnie do Neapolu, Wersalu, i do króla pruskiego, umiał zjednać sobie zaufanie swego rządu i poprowadził ugodę w Braunau. W r. 1780 został posłem austryjackim w Warszawie, r. 1787 w Neapolu, r. 1788 pełnomocnym komissarzem przy wojskach pod wodzą księcia Sasko-Koburgskiego i Suworowa do zarządu Multan i Wołoszczyzny, i prowadził układy pokojowe z Portą 1790 r. w Szistowie. Poczem wysłany do Paryża, był pośrednikiem między królową i Mirabeau; a po wybuchu wojny powołany był do Wiednia do zarządu kancellaryi państwa pod Kaunitz'em. Po jego śmierci objął ministeryjum spraw zewnętrznych i z energiją popierał wojnę przeciw Francyi; oraz zawarł r. 1795 traktat subsydyjny z Angliją, lecz w skutek zwycięztw Napoleona usunięty został od spraw na wyraźne tegoż żądanie. W r. 1800 przeniósł się do Petersburga, gdzie żył oddany studyjom literatur oryjentalnych. Zmarł r. 1818 w Wiedniu.

Thule, także *Thyle*, tak w ogólności starożytni nazywali najwyżej na północ posunięty znany sobie kraj Europy, o którym opowiadali najdziwaczniejsze bajki, a który później jednak w rozmaitych czasach przyjęciem pewnych punktów, bliżej oznaczyć usiłowano. Wielu, mianowicie J. H. Voss, rozumieją pod tą nazwą wyspę Mainland, największą z Szetlandzkich, inni zaś w starożytnem mianie Thule upatrują Islandyją albo Norwegiją.

Thullie (Tadeusz Prawdzic), nobilitowany 1767 r., był sekretarzem Stanisława Augusta, umarł we Lwowie w r. 1843 r. przeżywszy sto dwa lat. Najmłodszy z trzech synów jego *Wincenty Thullie* ożeniony z Żeleską, urodził się w końcu zeszłego wieku. Zamieszkuje stale we Lwowie. Znany jest z wielu prac literackich, nie mających wyższej wartości, pożytecznych atoli o tyle, że uprawia niwę dramatyczną, wielce u nas zaniedbaną. Thullie, Ka-

miński J. N., Boznański Fel., Stan. Jaszowski, Karol Łopuszański aktor, Starzewski Szczęsny, Kopystyński Winc., Sebestyjan Januszkiewicz, Nowakowski J. Nep., i Janowski, tłomacz przy gazecie lwowskiej, przeobrazili repertoar sceny lwowskiej, zanim jeszcze Fredro swemi oryginalnemi dziełami takowy ostatecznie odżywił. Prace miejscowych tłomaczy wygnały wszechwładztwo nędznych fars francuzkich Dmuszewskiego i Żółkowskiego, a wprowadziły poważną tregedyję niemiecką na widownią. Thullie miał niemały udział w tem przetworzeniu sceny. W r. 1822 dawszy na scenę komedyją: 1) *Sędzia Kulikowski*, która nie miała powodzenia, przedstawił na lwowskiej scenie szereg dzieł już to oryginalnych już przerabianych, jako to: 2) *Beniamin Saint-Amant i Palyante* (1826). 3) *Dom Raczyńskich*, komedyja w 4-ch aktach, przerobiona z Klaurena. 4) *Tajemnica*, kom. w 1-nym akcie, z Melesvilla. 5) *Całusek ze skryptu* z Skribego. 6) *Przechadzka do domu waryjatów*, kom. w 1 ak. z franc. 7) *Nieboszczyk w kłopotach*, kom. w 3 ak. z franc. 8) *Dwóch przyjaciół o jednym surducie*, kom. w 1 ak. z franc. 9) *Stryj Adam, Ewa synowica*, kom. w 3 ak. z Lamberta. 10) *Nieznajomy*, melodram. w 3 ak. z Boullé, Mathias i E. T. Varez. 11) *Torquato Tasso*, dramat z A. Duvala. 12) *Zwierciadło*, kom. z Marsana. 13) *Sulliwan*, dr. w 3 ak. z Mellevilla. 14) *Bohaterowie*. 15) *Maryja Joanna kobieta z gminu*, dram. Desmeryego. 16) *Niema męża w domu*, kom. Scribego, Cormon i Grange. 17) *Niech jedzie na wieś*, kom. w 3 ak. 18) *Lully i Kino* czyli *Artyści w kłopocie*, kom. wierszem. 19) *Dom gościnny*, kom. w 3 ak. z franc. 20) *Uryka*. dr. w 1 ak. z franc. Oprócz tych i wielu innych komedyj przedstawianych we Lwowie, wydał dwa zbiory, jako to: *Rocznik dramatyczny* (Lwów, 1827) i *Komedyje* (tom 1, Lwów, 1833). W nich zamieścił sztuki po większej części przerabiane: *Dom Raczyńskich*, *Całusek*, *Tylko jednego całuska*, *To co innego*, *Nieporozumienie*, kom. oryginalna; *Zwierciadło*, kom. z Marsana; *Babunia*, kom. z Kotzebuego; *Stary kawaler*. Wydał też osobno ulubioną sztuczkę dla wzorowej gry Aszpergerowej, przerobioną z niemieckiego, pod tytułem: *Pójdź tu*, zadanie dramatyczne z Elhölza (Lwów, 1845); *Gryzelda*, dramat wierszem z Halma Bellingshauzena (Lwów, 1839). *Córka króla Renego*, dr. wierszem z Hertza (Lwów, 1847). W r. 1851 ogłosił prenumeratę na 2 tomy komedyj nakładem Milikowskiego, miał tam zamieścić: *Bohaterowie*, kom. z Marsana; *Burmistrz z Kulikowa* czyli *trzech burmistrzów* czyli *równo-uprawnienie światem*, w 1 ak. wierszem; *Pan professor Maciej*, komedyja w 2 ak. W r. 1853 napisał komedyją w 2 ak. pod tytułem: *Zagadka kiedy kobiety kochają, kiedy nienawidzą*, wierszem. Pracował i na innem polu, ale mniej szczęśliwie. W r. 1835 wydał: powieść *Rywalka samej siebie*; *Pożegnanie przy ostatnim koncercie Kar. Lipińskiego d. 17 Listopada 1848*, wierszem (Lwów, w 4-ce). *Nekrolog Jana Kalasantego Szaniawskiego* (Lwów, 1844, w 4-ce). *Wiersz pożegnawczy*, Anny Baer-Rieese spiewaczki, wiersz polski i niemiecki (Lwów, 1847, w 8-ce); *Gwardyjak z nad Sanu*; *Gwardyjak akademicki*, wiersz (Lwów, 1848, w 8-ce). *Hymn*, na instellacyją JW. Najprzewielebniejszego X. Łukasza Baranieckiego, arcybiskupa lwowskiego, w dniu 14 Stycznia 1850 r. (Lwów, 1850). *Wiersz weselny* w dniu zaślubin W. Panny Heleny Ciołkosz z W. P. Stan. Thullie w d. 24 Lutego 1859 r. (we Lwowie, w 4-ce). Pisał wiele okolicznościowych poezyj, które krążą w rękopismach, są to zwykle satyry brane z wrażeń w społeczności lwowskiej. Teatr jego roztrząsano w *Rozmaitościach lwowskich* 1827, Nr 1; w *Czasopiśmie Bibl. Ossolińskich* 1833, zeszyt 7; w *Gazecie lwowskiej* 1847, Nr 1; i w *Telegrafie* 1853, Nr 79. *E*

Thümmel (Maurycy August), autor niemiecki, urodził się r. 1738 w Schönfeld pod Lipskiem. Kształcąc się na uniwersytecie w Lipsku wszedł w ścisłe stosunki przyjaźni z Gellert'em, Weisse'm, Rabener'em i Kleist'em. W r. 1768 mianowany rzeczywistym radzcą tajnym i ministrem sasko-koburgskim, w r. 1783 usunął się od spraw publicznych; umarł r. 1817. Znaczniejsze z pism jego są: powieść komiczno-epiczna prozą, *Wilhelmine, oder der vermählte Pedant* (1764); *Inoculation der Liebe* (1771), powieść w wierszach; *Reise in die mittägigen Provinzen von Frankreich* (10 t. Lipsk, 1791—1805); *Der heilige Kilian oder das Liebespaar*, dzieło wydane po jego śmierci przez Hempel'a (Lipsk, 1819). Zbiór jego pism wyszedł na widok publiczny w Lipsku (6 t. 1812). — **Thümmel** (Jan Wilhelm, baron), brat poprzedzającego, ur. 1744 r., jako rzeczywisty radzca stanu i prezes izby położył znaczne zasługi dla księztw Sasko-Gota i Sasko-Altenburg.

Thun, miasto w szwajcarskim kantonie Bern, blisko wypływu rzeki Aar z jeziora Thunerskiego, na wstępie do berneńskiego kraju górnego, w zachwycającej okolicy, ma 3380 mieszk. i kilka pięknych gmachów. Szczególniej czarownym jest widok od strony cmentarza. Thun jest siedliskiem wojennej szkoły związkowej. Jezioro Thuner, po którem krążą parostatki, zwane niegdyś jeziorem Wendel, rzeka Aar łączy z jeziorem Brienzer o godzinę drogi oddalonem. W kierunku od południo-wschodu ku północo-zachodowi ma $3^1/_2$ godziny drogi długości, a przeszło $^2/_3$ godziny drogi szerokości, głębokiej do 720 stóp i leży na 1,756 stóp powyżej morza. Wodami zasila go od południa rzeka Simmen połączona z rzeką Kander. Szczególniej przyjemne brzegi naprzeciw Thun zapełnione są wioskami i wiejskiemi domami, przez jasne zwierciadło wody i lasami uwieńczone wzgórza odkrywa się widok na majestatyczne góry kraju wyższego i kantonu Wallis.

Thun, ród austryjacki baronów i hrabiów, pochodzi pierwiastkowo ze Szwajcaryi, z okolic wspomnionego wyżej miasta, lecz już w XIV wieku ukazuje się jako dziedzic posiadłości ziemskich w arcyksięztwie Austryi, a od r. 1623 i w Czechach, gdzie do znacznej doszedł zamożności. Dwaj synowie *Antoniego* (zm. 1522) dali początek dwom gałęziom Castell-Brughier i Castell-Thun. Z pierwszej powstały następnie dwie linije tyrolskie, z których wygasła r. 1850 młodsza, gdy starsza kwitnie w Brughier pod Trydentem w osobie *Gwidobalda Maryi de Thun*. Czeska odnoga dzieli się od r. 1671 na trzy majoraty: 1) *Klösterle i Felixburg*, z ktorego pochodził hrabia *Maciej Józef* (ur. 1794), żywy biorący udział w walkach stronnictw w Czechach. 2) majorat *Tetschen*, z którego pochodził hr. *Leopold* (ur. 1811), przed r. 1849 sekretarz kancellaryi nadwornej w Wiedniu, znany z rozpraw o czeskiej literaturze (Praga, 1842) i o położeniu Słowaków w Węgrzech (Praga, 1843); od r. 1849 był ministrem oświecenia i zbawienne w wychowaniu publicznem zaprowadził reformy. Brat jego starszy *Fryderyk* (ur. 1810) był posłem nadzwyczajnym Austryi przy Bundestagu w Frankfurcie, a w r. 1852 przy dworze pruskim. 3) majorat *Choltitz, Benatek i Ronsberg*, którego głową jest hr. *Jan* ur. r. 1786. W Tyrolu żyje i boczna linija tego rodu, *Castell-Thun* pod Trydentem.

Thunberg (Karol Piotr), badacz natury szwedzki, urodził się 1743 roku w Jönköping w Smalandyi, nauki początkowe pobierał w Wexiö, wyższe ukończył w Upsali. Pod kierunkiem Linneusza poświęcił się historyi naturalnej ze szczególnem powodzeniem. Otrzymawszy stopień doktora medycyny, w charakterze lekarza wszedł do służby holendersko-zachodnio-indyjskiej

kompanii i w r. **1772** udał się do przylądka Dobrej Nadziei, gdzie przebył lat trzy i czynił wycieczki w głąb' krajów zamieszkiwanych przez Hottentotów i Kafrów. W r. **1775** jako lekarz towarzyszył poselstwu zachodnio-indyjskiej kompanii do cesarza japońskiego. Po powrocie z tej podróży w r. **1778** udał się znowu na przylądek Dobrej Nadziei i ztamtąd wrócił do ojczyzny. Zgromadzone zbiory w podróżach ofiarował uniwersytetowi w Upsali, w którym został professorem nadzwyczajnym, a w r. **1784** po śmierci Linneusza młodszego, professorem zwyczajnym botaniki. Za jego staraniem dawny ogród królewski został przekształcony na botaniczny uniwersytecki, który **4** Maja r. **1807** w setnej rocznicy urodzin Linneusza poświęcony został. Przy tym to ogrodzie znajduje się bogate Muzeum Thunbergianum i drogocenny zbiór przedmiotów historyi naturalnej. Najważniejsze prace Thunberga są: *Flora japonica; Flora capensis; Icones plantarum Japonicarum; Museum naturalium academiae Upsaliensis; Dissertationes academicae* (wydane przez Persoona, 3 tomy, Getynga, **1799—1807**), tudzież liczne rozprawy zamieszczone w pismach akademij: Sztokholmskiej, Petersburgskiej i Upsalskiej. Thunberg umarł w Tunaberg pod Upsalą **8** Sierpnia **1828** r.

Thungen (Mikołaj). Po śmierci Pawła Legendorfa, biskupa warmińskiego, kapituła tameczna, oparta na starożytnem prawie elekcyi, obrała biskupem Mikołaja Thungen, rodowitego prusaka. Kazimierz IV Jagiellończyk, obawiając się aby Thungen narzędziem Krzyżaków nie został, przeznaczył na to biskupstwo Wincentego Kiełbasę, biskupa chełmińskiego i administratora pomezańskiego, który traktatem toruńskim arcybiskupowi gnieźnieńskiemu poddanym został. Wyprawiony w celu utrzymania Wincentego, Sępiński nic nie wykołatał; przeciwnie bulla z czerwca **1468** r. potwierdziła wybór Thungena, a biskupowi chełmińskiemu klątwą zagroziła. Ten wyrok wstrzymał króla i Kiełbasę; sprawa atoli warmińska wywiązała się w lat kilka potem w tak zwaną wojnę Księżą (*Pfaffenkrieg*). Zjechał Kazimierz r. **1476** do Pruss w celu ostatecznego zakończenia tej sprawy. Thungen wyprawił doń poselstwo w celu uzyskania biskupstwa, gdy go do sądu papiezkiego odesłano; oświadczali się za nim Gdańszczanie, a Heilsberg i Seeburg niebawem powróciły w jego ręce. Wielki mistrz także mitrężył, na Thungena w pomoc ciągnąć nie chciał; wiedziano już o nim, że się z królem węgierskim znosi. Thungen niebawem zrzucił barwę, Warmiję całą zajął i królowi węgierskiemu Maciejowi się poddał. Król Kazimierz wzmocnił załogę malborską posłaniem Piotra Dunina z sześciuset jeźdźcami, wymógł przez Jakóba Sinińskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego nową przysięgę wierności na stanach pruskich, którą z ochotą złożono, wypędził także przez Jakóba Dębińskiego, wojewodę sandomierskiego, z zamków Barwaldu i Żywca Mikołaja z Romorowa, narzędzie króla Macieja, który Krzyżakom i Thungenowi ułatwiał znoszenie się z Węgrami (**1477** r.). Wielki mistrz Marcin Truchses przeszedł widocznie na stronę Thungena. Musiał król na wielkorządzcę pruskiego wysłać Zbigniewa Oleśnickiego, podówczas wrocławskiego biskupa, a przeciw Thungenowi i posiłkującemu go Truchsesowi wysłać Jana Białego i Jana Żeleźnikowskiego, którzy Warmiję zajęli i wojska wielkiego mistrza rozproszyli. W r. **1479** Thungen upokorzył się w potrzebie i złożył hołd królowi w Piotrkowie, a obejmując biskupstwo, zapewnił razem z kapitułą, że odtąd tylko zaleceni przez króla na biskupów wybierani będą. Nie długo potem Thungen umarł, a kapituła warmińska wybrała biskupem Łukasza a Wesselrodt Toruńczanina, kanonika, pomimo że król żądał tego biskupstwa dla syna swego Fryderyka.

Thürmer (Józef), architekt, urodził się 1789 r. w Monachium, nauk słuchał w tamecznej akademii budowniczej. Żądze swoje zwiedzenia Rzymu i Grecyi zaspokoił w ten sposób, że w r. 1817 za rysunek architektoniczny dostąpił nagrody, która mu zapewniła wsparcie od rządu na lat 4 w Rzymie. Z Rzymu w r. 1819 udał się do Grecyi i pobyt swój w Atenach obrócił na zdjęcie wymiarów szczątków architektonicznych, narysowanie ich, zbadanie i wystawienie w krajobrazach. Nieznaczną tylko część tej pracy ogłosił drukiem w *Ansichten von Athen und seinen Denkmalen* (3 zeszyty, Rzym, 1823 do 1826 r.). W r. 1821 wrócił do Rzymu i od króla bawarskiego Maxymilijana otrzymał przedłużenie płacy jeszcze na rok jeden. Inne dzieła świadczące o talencie jego są: wspólnie z Fries'em w r. 1824, wydany widok Rzymu z Kapitolu, tudzież: *Sammlung von Denkmalen und Verzierungen der Baukunst in Rom aus dem 15 und 16 Jahrhunderte* (24 rycin, 1827—32). W r. 1827 na wezwanie został professorem nadzwyczajnym w szkole budownictwa w Dreznie, gdzie w r. 1832 jako pierwszy professor miał sobie powierzony kierunek tego zakładu. Umarł 1833 r. w Monachium.

Thurn i Taxis (w francuzkim języku: *de la Tour et Taxis*, w włoskim: *della Torre e Tassis*), znakomita i można rodzina pochodzenia włoskiego, z Medyjolanu przesiedliła się do Niemiec. Pierwszym znanym w dziejach przodkiem rodu tego jest *Marcin I della Torre*, właściciel Valsassiny, który towarzyszył cesarzowi Konradowi III w wyprawie krzyżowej i umarł w niewoli saraceńskiej 1147 r. Od r. 1259 ośmiu członków rodziny della Torre było z kolei następstwa panami Medyjolanu, aż do czasu gdy *Guido*, zwany *Bogatym*, został pokonany w zatargach z domem Visconti, 1312 r. Najmłodszy z synów jego *Lamoral I*, osiadł w okolicy Bergamu i od góry Tasso, w dobrach swych położonej, przybrał nazwisko *del Tasso*, później na *de Tassis* zamienione. Prawnuk tegoż *Roger I von Thurn und Taxis* osiadł w Niemczech; pasowany na rycerza przez cesarza Fryderyka III w r. 1450, wsławił się pierwszem urządzeniem poczty w Tyrolu (ob. *Poczta*). Cesarz Leopold I wyniósł hr. *Eugeniusza Franciszka Thurn i Taxis* do godności księcia Związku niemieckiego. Wnuk ostatniego *Alexander Ferdynand*, wyjednał sobie wyniesienie dziedzicznego urzędu generalnego pocztmistrza państwa do lenności tronu i w r. 1754 jako członek głosujący Związku niemieckiego, zasiadł w radzie książąt. Otrzymawszy nadto godność naczelnego kommissarza cesarskiego przy sejmie w Ratysbonie, książę Thurn i Taxis przebywał tamże w tym charakterze aż do zniesienia cesarstwa niemieckiego. W r. 1755 książę *Karol Anzelm* nabył posiadłości: Friedberg, Scheer, Dürmentingen i Bussen, zamienione wkrótce na udzielne hrabstwo związku, a w następstwie tego zajął miejsce i prawo głosowania pomiędzy księztwami okręgu szwabskiego. W wynagrodzeniu za postradanie zarządu poczt w Niderlandach austryjackich, dom Thurn i Taxis otrzymał na własność w r. 1803 miasto Buchau, opactwa Marchthal i Neresheim; posiadłości: Ostrach, Schemmerberg i Weiler Tiefenthal, Frankenhofen i Stetten. Od monarchii pruskiej otrzymał w r. 1819 w wynagrodzeniu trzy dobra koronne, położone w wielkiem księztwie Poznańskiem, stanowiące księztwo Krotoszyńskie. Do rodziny tej należą nadto rozległe dobra w królestwie Wirtembergskiem, Bawaryi i Czechach, jako też posiadłości, składające niegdyś księztwo Thurn i Taxis w belgijskiej prowincyi Hennegau. Wszystkie te posiadłości razem wzięte obejmują $34\frac{1}{2}$ mil kw. przestrzeni, na której się mieści około 100,000 mieszkańców; dochody wynoszą przeszło 800,000 zł. reń. Obecnie głową domu Thurn i Taxis jest

książę Maxymilijan, urodzony 1802 r., syn księcia Karola Alexandra, ostatniego naczelnego komissarza przy sejmie związku. — Poboczna linija książęca rodziny Thurn i Taxis, osiedliła się w Pradze czeskiej.

Thurosz, najmniejszy z komitatów królestwa węgierskiego, liczący na przestrzeni 20,9 mil kw. około 41,000 mieszkańców, jest żyznem płaskowzgórzem otoczonem górami Fatra i odnogami pasma gór Karpackich, przez rzeki Waag i Thurosz nawodnionem, z chłodnym lecz zdrowym klimatem. Rozległe lasy dostarczają obficie różnych gatunków drzewa i przechowują wielkie mnóstwo zwierzyny. Bujne łąki i pastwiska ułatwiają hodowanie bydła i owiec. Rola najkorzystniej jest tu uprawianą pod grykę, zboża strączkowe, len i mak; z jagód jałowcowych wyrabia się wódka zwana Borowiczka. Dawniej znajdowały się tu kopalnie, które zostały z czasem zaniedbane; góry południowe zawierają kamień wapienny w wielkiej obfitości. Komitat ten dzieli się na dwa okręgi. Główne miasto *Szent-Marton* (sław. Swaty Martin), nad rzeką Thurosz, mieści 1,200 ludności. Inne miasteczka są *Mossocz* (sław. Mossowce) i *Windisz-Proben* (Tóth-Próna).

Thwenhusen (van Helmich), z rodu Holender, znakomity malarz osiadły w Gdańsku około r. 1640. Malował portrety i głowy starców w rodzaju Rembrandta. Z tych wiele poszło do Hollandyi, gdzie były wielce cenione i uchodzą za dzieła Rembrandta. Podług portretu Thwenhusena sztychował Jeremiasz Falk wizerunek astronoma Jana Heweliusza (ob.) do jego dzieła: *Selenographia sive Lunae descriptio* (Gdańsk, 1647).

Tillier (Jan Antoni, baron), dziejopisarz szwajcarski, ur. 1792 r. w Bern, w kantonie tegoż nazwiska, przez długi przeciąg czasu dość ważną odgrywał rolę polityczną. W r. 1846 rada wielka obrała go swym prezesem, a po wprowadzeniu ustawy związkowej z r. 1848, był członkiem rady narodowej. W r. 1850 opuścił sprawy publiczne i oddał się zupełnie pracom historycznym. Ważniejsze z dzieł jego są: *Geschichte des eidgenossichen Freistaats Bern* (5 tomów, Bern, 1838); *Geschichte der Eidgenossen während der Restauration* (3 tomy, Bern i Zurich, 1848); *Geschichte der Eidgenossenschaft während der Zeit des so geheissenen Fortschritts, also seit 1830* (2 tomy, Bern, 1854).

Ti..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Ty...*

Tibbo, a właściwiej *Tebus*, jest naród zamieszkujący pustynię Saharę w Afryce, i wraz z zachodniemi swemi sąsiadami acz innoplemieńcami Tuarikami, pierwotną ludność tej pustyni stanowiący, którego siedliska ciągną się ku północy, aż do oazy Kufarah czyli Kebabo, ku zachodowi do granic Fezzanu, ku południowi do Wadai w Sudanie; dokładna zaś granica od strony wschodniej niewiadoma. Lubo nie należą do negrów, są jednak ludem czarnej maści, urodziwym i pojętnym. o skórze czarnej i połyskującej, jak węgiel, mają nos orli lub przypłaszczony lecz nie szeroki, włos kędzierzawy, wzrost smukły, cerę zdrową i wesołą. Dla ruchliwości swej, nazwani przez sąsiadów: ptakami. Co do charakteru, mają być nieufni, chytrzy, podstępni i okpisze. Język ich mało znany, nie był dotąd przez filologów zbadany.

Tibbon Jehuda lub *Saul Ibn* (urodz. około 1120, um. około 1190 r.). Opuściwszy z innymi współwyznawcami miasto rodzinne Grenadę, dla prześladowań, jakich żydzi doznawali od Almohadów, przybył do Prowancyi. W Lunelu zajmował się sztuką lekarską i był w tym zawodzie tak lubionym, iż książęta. rycerze i biskupi go używali. Szczególne położył zasługi jako

tłomacz z arabskiego języka na hebrejski. W r. **1167** z pobudki R. Meszulema (z którym jako z R. Zerachiją z Gerony i Abrahamem b. Dawid w stosunkach przyjaźni zostawał) i innych przyjaciół, przełożył napisane przez R. Jehudę Halewi (ob.) religijno-filozoficzne dzieło: *Chozari* (lub niewłaściwie Kuzari); w r. **1171** przetłomaczył grammatyczne i leksykalne dzieło R. Jony b. Ganach; w r. **1186** religijno-filozoficzne dzieło *ha-Emunot we ha-Deot* R. Saadii Gaona. Oprócz tego przełożył dzieło: *Obowiązki serca* (Chobat ha-Lebabot) Bechaï Pakudy (ob.); naukę obyczajową p. t. *Tikun Midot* i Gnomy p. t. *Mybchar ha-Peninim* (Wybór pereł) Ibn-Gabirola (ob.). Wszystkie te przekłady zyskały u Żydów wielką wziętość i wielka część z nich wielu edycyj się doczekała, szczególnie dzieło: *Obowiązki serca* (Chobot ha-Ldbabot). Jochija w swojem dziele: *Szalszelet* nazywa Tibbona Jehudę księciem tłomaczów; mimo to jednak wyrzucają temu ostatniemu, że we wspomnionych przekładach za nadto niewolniczo się trzymał litery tekstu arabskiego. Wolf przypisuje mu także oryginalne dzieło: *Ruach Chen*, objaśniające wyrazy i nazwy filozoficzne, używane przez Majmonidesa i innych myślicieli. — **Tibbon** (Samuel Ibn), syn poprzedzającego (urodz. około **1160**, um. około **1230** r.). Wychowany jak najstaranniej przez ojca, który sam go uczył i dobrych nauczycieli dla niego utrzymywał, nabył Samuel Ibn-Tibbon, znajomości medycznej, języka arabskiego, hebrejskiego, Talmudu i innych do tego należących wiadomości. W umiejętności tłomaczenia z języka arabskiego na hebrejski i pojmowania dzieł filozoficznej materyi, przewyższył ojca. Przekłady S. Tibbona z arabskiego języka na hebrejski są: 1) Dzieło religijno-filozoficzne Majmonidesa p. t. *More Nebuchim* (Przewodnik obłąkanych); 2) List tegoż o zmartwychwstaniu; 3) Jego komentarz na traktat talmudyczny *Pirke Abot* i poprzedzająca go rozprawa treści psychologicznej, p. t.: *Szemonah Perakim*. Przekłady te są bardzo szacowane u żydów i niektóre z nich jak np. More Nebuchim, Szemonah Perakim i Pirke Abot, wielu wydań się doczekały. 4) Dzieło *Deot Philosophim* (Zdania filozofów); 5) Dzieło Alfarabiego o pryncypjach natury; 6) Rozprawa Arystotelesa o meteorach (Athar el Hawanije). Nadto napisał oryginalnie: filozoficzny komentarz na księgę biblijną *Kohelet* (Eklezyjastyk); Objaśnienie trudniejszych wyrazów dzieła: *More Nebuchim*; filozoficzną czyli raczej fizykalną rozprawę, p. t. *Iikawu ha-Majim* obejmującą: objaśnienie pierwszego rozdziału księgi Genesis i teoryję zebrania wód i mórz. *F. Str.*

Ticknor (Jerzy), historyk amerykański, urodzony w Bostonie **1791** r., uczeń kollegium w Darthmouth, obrawszy zawód prawniczy, w **1813** r. został adwokatem. Zamiłowanie w literaturze skłoniło go do odbycia podróży do Europy. Dwa lata uczęszczał na uniwersytet w Giettyndze, potem zwiedził Francyję, Hiszpaniję, Włochy, gdzie z szczególnem zamiłowaniem poświęcał się nauce języków romańskich. Powróciwszy do Stanów Zjednoczonych, objął katedrę literatury w Harvard. Jego wykład i świeży pogląd na piśmiennictwo europejskie wywarły znakomity wpływ na kierunek naukowy spółrodaków. Strawiwszy piętnaście lat w zawodzie nauczycielskim, Ticknor wraz z swoją rodziną w r. **1835** przeniósł się do Hiszpanii i tu z pomocą oryjentalisty don Gayangos zbierał materyjały do dziejów piśmiennictwa hiszpańskiego. Owocem tych prac była wydana po angielsku: *Historyja literatury hiszpańskiej* (Nowy Jork, **1859**, t. 3), obejmująca dzieje literatury tego kraju od początku XII wieku do najścia Francuzów; dzieło tłomaczone

na język hiszpański, francuzki i niemiecki. Oprócz wielu rozpraw historycznych, wydał nadto: *Życie Lafayetta* i *Wspomnienia N. A. Haven*.

Tidiceusz (Franciszek), po łacinie pisał się *Tidicaeus*, doktor filozofii i medycyny, fizyk toruński i professor tamecznego gimnazyjum, urodził się w Gdańsku 1554 r., a umarł w Toruniu 1617 r. Człowiek bardzo uczony, w literaturze greckiej i łacińskiej biegły, lekarz w swoim czasie sławny, którego dzieła ceniono wielce za granicą. Wydał z druku: 1) *Phytologia generalis* (Lipsk, 1580, w 8-ce). 2) *In Jatromastigos de recto usu et abusu medicinae* (Toruń, 1592, w 8-ce; wydanie 2-gie Frankfurt, 1598, w 8-ce). 3) *De Theriaca et ejus multiplici utilitate, ac recta conficiendi ratione. In Andromachi senioris medici summi, carmen graecum de Theriaca ex Viperis inscriptum* (tamże, 1607, w 4-ce). Obok greckiego textu jest wiersz łaciński Tidiceusza. 4) *Microcosmos sive descriptio hominis et mundi paralella* (Lipsk, 1615, w 4-ce; wydanie 2-gie, tamże 1638). *F. M. S.*

Tiech (Konstanty), *Tockhus*, car bołgarski (1259—1278 r.), syn króla serbskiego, a przez matkę spokrewniony z rodem Asieniów. Gdy car Mica czyli Michał, powszechnie znienawidzony, musiał ustąpić, wybrany został na tron Konstanty, mianowicie przez mieszkańców stolicy Ternawy. Jak niegdyś Jan Asień polegał na przymierzu z królem węgierskim, tak teraz nowy car bołgarski szukał pomocy u cesarza greckiego, Teodora Laskarysa, za pośrednictwem małżeństwa z jego córką; lecz spowinowacenie się to niewiele mu pomogło, gdyż Teodor umarł wkrótce (1259 r.), a Michał Paleologos zdobył przemocą tron grecki. Mica stawiając jeszcze jakiś czas opór Konstantemu, oddał nareszcie Michałowi ważne miasta Mesembryję i Anchialos, za co otrzymał wynagrodzenie w Azyi; syn jego Jan ożenił się z najstarszą córką Paleologosa. Szwagier Konstantego, Świetisław, założył jakieś niezależne państewko w górach Bałkańskich, czem stawszy się niebezpiecznym carowi bołgarskiemu i cesarzowi greckiemu, zniewolił ich do zawarcia z sobą przymierza. Konstanty po śmierci Ireny ożenił się z synowicą Paleologosa Maryją, w skutek czego miał sobie przyrzeczony zwrot Mesembryi i Anchialosa, tytułem posagu; lecz z dotrzymaniem tego przyrzeczenia nie spieszył się cesarz grecki. Powstały więc spory i wojny, trwające aż do czasu, w którym Osman pokonał obu. Gdy Konstanty zachorował, żona jego Maryja, objęła rzady i rozkazała koronować na cara sześcioletniego swego syna Michała; obawiając się zaś współzawodnictwa Świetisława, ujęła go sobie obietnicami i sprowadziwszy do siebie, zabić kazała; czem oburzywszy wielu przeciwko sobie, wywołała niepokoje i mordy. Na czele zbrojnego ludu stanął *Kordokubas* (ob.), właściwie *Berdokwenik*, skotarz czy pastuch. Car Konstanty został przez niego pobity i stracił życie 1278 r., a zwycięzca ożeniwszy się z jego wdową ogłosił się carem bołgarskim. Z czasów tego cara zachował się dosyć obszerny przywilej w oryginale (w Chilandarze na górze Athos); ale już zbutwiały i w wielu miejscach nieczytelny (bez daty; wydrukowany w Szafarzika „*Pamatky drzewniho pisemnictwi Iihoslow. Listiny. Czislo XIX*); w którym wznawia klasztor św. Jerzego na górze Wirpinie pod miastem Skopje i potwierdza nadania dawniejszych carów bołgarskich (Romana, Piotra, Kalojana, Kalimana) i cesarzy greckich (Diogena, Nicefora, Aleksego, Emanuela i innych), oraz cara serbskiego Szczepana Niemania, „dieda carjstwa mi,” podane sobie przez archimandrytę tego klasztoru, Barlaama. Przywilej ten daje obszerny materyjał do topografii dawnego carstwa bołgarskiego, wspominając mnóstwo wsiów, gór i t. p. w okolicy Skopii,

w okręgu Priljepskim i Położskim, w górnej Poloze (w północnej Macedonii). Car Konstanty tytułuje się w nim: „*Kostadiń w Christa Boga błagowiernyj carj i samoderżeć Bełgarom Asień.*" *Ad. N.*

Tieck (Ludwik), słynny poeta niemiecki, znakomity wielkim swym wpływem na rozwój nowszej literatury niemieckiej, urodził się r. **1773** w Berlinie. Ukończywszy nauki gimnazyjalne w Berlinie, kształcił się następnie na uniwersytetach w Halli, Gettyndze i Erlangen, gdzie się gorliwie poświęcał historyi, jako też literaturze starożytnej i nowoczesnej. W tym czasie już z szczególnem upodobaniem zgłębiał utwory Szekspira. W r. **1794** przybył do Berlina i zwrócił na siebie powszechną uwagę, występując samodzielnie w kierunku sprzecznym z przyjętemi ówcześnie zasadami w poezyi i sztuce. Ważniejszemi jego dziełami z tego okresu są: powieść *Abdallah* (Berlin, **1795**); romans *William Lovell* (**3** tomy, Berlin, **1795**) i powieść: *Die beiden merwürdigsten Tage aus Siegmann's Leben.* Później wiele miały powodzenia prace jego: *Peter Lebrecht eine Geschichte ohne Abentheurlichkeiten* i *Peter Lebrechts Volksmärchen* (**3** tomy, Berlin, **1797**), odznaczające się bujnością wyobraźni, ożywionym dowcipem i oryginalnym humorem. W powiastkach *Blaubart* i *Der gestiefelte Kater* walczył bronią satyry, wesołych żartów i swawolnego niekiedy szyderstwa przeciwko utartym pojęciom panującym w literaturze. Od r. **1796** Tieck wszedł w bliższe stosunki zażyłości z Wilhelmem Schleglem, ztąd powstał związek nazwany **szkołą** romantyczną. Później ścisła przyjaźń łączyła go z Novalis'em i Steffens'em. W tym czasie ogłosił *Romantische Dichtungen* (**2** tomy, Jena, **1799—1800**). W r. **1802** wydał w Dreznie wspólnie z A. W. Schlegem noworocznik *Musenalmanach.* W późniejszych dziełach Tiecka widoczna jest dążność do wykończenia i dokładności w kształtach sztuki. Kierunkiem tym odznacza się mianowicie *Phantasus* (**3** tomy, Berlin, **1812—15**; nowe wydanie **1844**). Prace Tiecka: *Minnelieder aus dem schwäbischen Zeitalter* (Berlin, **1803**) i *Ulrich's von Lichtenstein Frauendienst* (Tubinga, **1815**), stanowczo wpłynęły na odrodzenie smaku i wznowione upodobanie w starej sztuce niemieckiej. W późniejszym czasie Tieck napisał znaczną ilość pomniejszych powieści, tak zwanych nowelli, umieszczonych bądź w noworocznikach, mianowicie w *Uranii*, bądź w zbiorze *Novellenkranz* (Berlin, **1831—35**), bądź w ogólnym zbiorze (**20** tomów, Wrocław, **1835—46**; **12** tomów, Berlin, **1853**). Z tych najwięcej zalecają się *Dichterleben*, *Der Tod des Dichters*, *Aufruhr in den Cevennen* niedokończone (Berlin, **1826**); mniejszą mają wartość *Der junge Tischlermeister* i *Vittoria Accorombona* (tłom. na język polski Adam Grąbczewski, Warszawa, **1855**). Wieczorne jego odczyty w Dreznie sprowadzały tłumy słuchaczów. Niezwykłą czynność rozwinął Tieck w ocenieniu, krytyce i opracowaniu niektórych utworów dramatycznych, do czego głównie usposobiło go zamiłowanie od młodości w dziełach Szekspira. Tu należą *Dramaturgische Blätter* (**2** tomy, Wrocław, **1826**), *Kritische Schriften* (**4** tomy, Lipsk, **1848—52**) opracowanie komedyi Szekspira *Burza* (*Sturm*, Berlin, **1796**), *Altenglisches Theater* (**2** tomy, Berlin, **1811**), *Shakespeare's Vorshule* (**2** tomy, Lipsk, **1823—29**). Od r. **1825** wychodził za staraniem i pod kierunkiem jego dalszy ciąg przekładu Schlegla dzieł Szekspira, w którejto pracy mieli udział hr. Baudissin i córka Tiecka, Dorota. Wkrótce po wstąpieniu na tron pruski Fryderyka Wilhelma IV, Tieck mianowany został tajnym radzcą dworu. Umarł r. **1853** w Berlinie. Zbiór jego poezyj pod tytułem: *Gedichte* (**3** tomy, Berlin, **1821**; nowe wydanie, **1841**) został przez niego samego wydany, ró-

wnież ogólny zbiór dzieł: *Sämmtliche Werke* (12 tomów, Berlin, 1799) i *Sämmtliche Schriften* (20 tomów, Berlin, 1828—42). — **Tieck** (Chrystyjan Fryderyk), rzeźbiarz, brat poprzedniego, urodził się w Berlinie roku 1776. Kształcił się najprzód pod kierunkiem Schadow'a w Berlinie, następnie pod przewodnictwem Dawida w Paryżu. W r. 1801 powierzoną mu została w Weimarze część prac upiększenia nowego zamku, gdzie dostarczył udatne popiersia J. A. Wolffa, J. H. Vossa, Goethego i t. d. W r. 1812 w podróży po Włoszech poznał się w Karrarze z słynnym Rauchem, a wspólność dążności spowodowała między nimi ścisłe związki przyjaźni. W Karrarze wykończył dla następcy tronu bawarskiego popiersia Lessinga, Erazma z Rotterdamu, Hugona Grotiusa, Herdera, Wallensteina i wiele innych. W r. 1819 mianowany członkiem akademii w Berlinie, wspólnie z Beuthem, Schinklem i Rauchem czynnie wpłynął na postęp w pojęciach o rzeźbiarstwie i rozwój tej sztuki. Po otwarciu muzeum królewskiego otrzymał posadę dyrektora oddziału posągów. Umarł r. 1851.

Tiedemann (Fryderyk), znakomity anatom i fizyjolog, urodził się w Kassel 1781 r., nauki pobierał w Marburgu, i tamże w r. 1798 wszedłszy na uniwersytet, oddawał się głównie anatomii, fizyjologii i chemii; dla praktycznego wykształcenia się uczęszczał do szpitali w Bambergu i Wirceburgu i w r. 1804 wróciwszy do Marburga, otrzymał tamże stopień doktora medycyny i został docentem, w którymto charakterze miewał pomiędzy innemi odczyty o kranioskopii Galla. Następnie wrócił do Wirceburga, słuchał prelekcyj Schelling'a o filozofii natury i udał się do Paryża przez Frankfurt nad Menem, gdzie zabrał znajomość z Sömmering'iem, na którego zalecenie powołany został do Landshut na professora anatomii i zoologii. Tutaj wystąpił z dziełem: *Zoologie* (3 tomy, Landshut, 1808—10), poczem ogłosił: *Anatomie des Fischherzens* (tamże, 1809); *Anatomie und Naturgeschichte der fliegenden Eidechse oder des Drachen* (Norymberga, 1811) i *Anatomie der kopflosen Misgeburten* (Landshut, 1813). Z przyczyny ogłoszonej w r. 1811 przez instytut francuzki nagrody 3,000 franków za badania nad budową promieniaków, odbył podróż na brzegi morza Adryjatyckiego i za spostrzeżenia swoje nietylko rzeczoną nagrodę otrzymał, lecz nadto został korrespondentem instytutu; prace te ogłosił później p. t.: *Anatomie der Röhrenholothurie, des pomeranzenfarbigen Seesterns und Steinseeigels* (Heidelberg, 1820). Powołany w r. 1816 na professora anatomii, fizyjologii, anatomii porównawczej i zoologii do Heidelberga, założył tutaj gabinet anatomiczny i zoologiczny. Inne dzieła, któremi największe w nauce położył zasługi, są: *Anatomie und Bildungsgeschichte des Gehirns im Fötus des Menschen* (Norym., 1816); wspólnie z Oppel'em wydane: *Anatomie und Naturgeschichte der Amphibien* (zesz. 1, Heidelberg, 1817), tudzież z L. Gmelin'em ogłoszone pismo: *Die Verdauung nach Versuchen* (2 tomy, wydanie 2-gie, Heidelberg, 1831). Z innych pism wymienimy: *Tabulae nervorum uteri* (Heidelberg, 1822); *Tabulae arteriarum corporis humani* (Karlsruhe, 1822), do których dopełnienia wyszły w Heidelbergu 1846; tudzież: *Icones cerebri simiarum* (Heidelberg, 1822). Jego *fizyjologija człowieka* pozostała nieskończoną. Z Reinhold'em i Treviranus'em wydawał: *Zeitschrift für Physiologie.* W latach 1833 i 1835 przebywał pokrótce w Paryżu, Londynie, Dublinie i Edynburgu. W r. 1849 opuściwszy zawód nauczycielski osiadł w Frankfurcie nad Menem, gdzie w r. 1854 obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz doktorstwa. Z liczby pism jego nowszych przytoczymy: *Von den Duvernoy'schen und Bartholini'schen*

Drüsen des Weibes und der schiefen Gestaltung und Lage der Gebärmutter (Heidelberb, 1840; *Ueber Verengung und Schliessung der Pulsadern in Krankheiten* (1843); *Von lebenden Würmern und Insecten in den Geruchorganen des Menschen* (Manheim, 1844); *Geschichte des Tabacks und ähnlicher Genussmittel* (Frankfurt, 1854).

Tiedge (Krzysztof August), poeta niemiecki, urodził się r. 1752 w Gardelegen w Starej Marchii. Kształcił się w nauce prawa w Halli; lecz wkrótce uprzykrzył sobie zawód prawnika i oddał się pracom literackim. Żył w stosunkach przyjaźni z poetami Göckingkiem, Gleimem i Klamer-Schmidtem, później pozostawał aż do śmierci w ścisłym związku zażyłości z panią von der Recke. Umarł r. 1841. Tiedge najprzód odznaczył się listami poetycznemi, któryto rodzaj poezyi wówczas był bardzo upodobany. Najznakomitsze i najwięcej upowszechnione z jego dzieł jest *Urania*, poemat liryczno-dydaktyczny. Ostatnia praca jego, *Wanderungen durch den Markt des Lebens* (2 tomy, Halla, 1833); romanse idylliczne w pieśniach *Das Echo, oder Alexis und Ida* i *Aennchen und Robert*; wreszcie zbiór poezyj *Denkmale der Zeit* (Halla, 1814). Ogólne wydanie dzieł Tiedge'go wyszło staraniem Eberharda: *Gesammelte Werke* (8 tomów, Halla, 1823—29).

Tien-te, cnota niebiańska, było przydomkiem czy przezwiskiem chińczyka mianującego się potomkiem dynastyi krajowej Ming, wytępionej przez najezdniczych Mandżu'rów. Od Grudnia r. 1850 stał on na czole powstania zbrojnego, które się rozpoczęło w prowincyi Kuang-si i rozszerzyło po kraju. Lubo hasłem tego buntu było przywrócenie na tron dynastyi Ming, właściwy jednak ruchu działacz nazywał się Hong-tsiu-tsiuen, w którego ręku Tien-te był tylko narzędziem. Samozwaniec a może i istotny Mingów potomek Tiente schwytany przez wojsko cesarskie podczas bitwy stoczonej w dniu 7 Kwietnia r. 1852, ścięty został d. 15 Czerwca t. r. w Pekingu jako zbrodzień stanu. Odtąd też nie ma mowy o przywróceniu dynastyi Ming, a buntownicy nie mianują się już jak dawniej: ludźmi Minga czyli Mingowcami. Hong-tsiu-tsieu zaś, uczeń amerykańskiego missyjonarza Robertsa, we własnem natomiast wystąpił imieniu jako młodszy brat Jezusa Chrystusa i stał się twórcą nowego porządku (politycznego i religijnego) w państwie środkowem Chin.

Tiers-état, to jest: stan trzeci, nazywała się w dawnem prawie publicznem feudalizmu całkowita massa ludu we Francyi, w obec obu stanów uprzywilejowanych, jakiemi były: szlachta i duchowieństwo.

Tiers-parti, to jest: stronnictwo trzecie, było za rządów Ludwika Filipa we francuzkiej izbie deputowanych frakcyją środka (centrum), nie należącą wprawdzie do oppozycyi, ale też i nie głosującą z doktrynerami. Stronnictwo to pragnęło u steru rządu widzieć ludzi z czasów cesarstwa (imperialistów) i zamożnego stanu średniego, a w zarządzie spraw wewnętrznych urzędników popierających politykę interessów materyjalnych. Ztąd też *tiers-parti* nazywano niekiedy każde stronictwo niezdecydowane, bezbarwne stronnictwo bojaźliwego mieszczaństwa a raczej mieszczuchowstwa.

Tilesius von Tilenau (Wilhelm Gotlib), podróżnik i badacz natury, ur. się w Mühlhausen w Turyngii r. 1769, w Lipsku słuchał medycyny, gdzie otrzymał stopień doktora. Bardzo wcześnie okazał swój talent artystyczny, wydawszy rysunki pinangu po raz pierwszy zakwitłego w Lipsku (*Musae paradisiacae icones*. Lipsk, r. 1792) i bardzo udatne ryciny jeżozwierza (Altenburg, ro-

ku 1802). Współcześnie ogłosił rozprawę: *Theorie der flechtenartigen Ausschläge* (r. 1802) i *Jahrbuch der Naturgeschichte* (r. 1802). W r. 1802 wszedł do służby rossyjskiej celem odbycia podróży na około świata z Kruzenstern'em, z której w r. 1808 powrócił. Spostrzeżenia poczynione w tej podróży przez siebie wraz z dołączonemi do nich rysunkami, ogłosił w dziennikach i pismach towarzystw naukowych, jako też w dodatku do dzieł Kruzensterna. Ogólne zdanie sprawy z podróży złożył w dziele: *Naturhistorische Früchte der ersten russischen unter Capitän Krusenstern angestellten Erdumseglung* (Petersburg, r. 1813). Resztę życia swego przepędził w mieście rodzinnem.

Tillemont (Sebastyjan *Le Nain* de), ur. się r. 1627 w Paryżu, z ojca referendarza parlamentu. Wychowany u Jansenistów w Port-Royal, wcześnie gromadzić zaczął materyały, które później posłużyć mu miały do rozmaitych dzieł, jakiemi zyskał sławę naukową. Po długim pobycie w Beauvais, gdzie żył w zupełnem odosobnieniu, całkiem oddany naukom, wrócił do Paryża r. 1670 i tu dalej ciągnął swe prace. Długo wahawszy się wstąpił za radą Izaaka de Sacy, który chciał mu przekazać kierunek duchowny Port-Royal'u, do stanu duchownego r. 1676 i osiadł wtedy pośród przyjaciół w ich klasztorze. Wypędzony z tego ustronia r. 1679 wraz z innymi pobożnymi samotnikami, przeniósł się do swego mająteczku Tillemont, od którego przybrał nazwisko, położonego blisko Vincennes. We dwa lata potem nawiedził w Hollandyi sławnego przyjaciela swego Arnaulda i innych wygnańców. Umarł r. 1698. Tillemont wydał ważne pamiętniki do historyi kościelnej w pierwszych sześciu wiekach: *Memoires pour servir à l'histoire ecclésiastique de six premiers siècles de l'Eglise*, tomów 16 in 4-to; dzieło olbrzymie, skarbiec niewyczerpany nauki rozumnej i niezmordowanej. Szacowny zbiór ten materjałów historycznych doprowadzony jest do r. 513. Zamieszcza w nich słowa spółczesnych pisarzy o każdym przedmiocie, objaśniając je w przypisach. Tylko początkowe tomy wyszły za życia autora, reszta dopiero po jego śmierci. W r. 1690 Tillemont zaczął dzieło, będące w bliskim związku z poprzedzającem, to jest historyję cesarzów, panujących w sześciu pierwszych wiekach Kościoła: *Histoire des Empereurs et des autres princes qui ont régné durant les six premiers siècles de l'Eglise*, ale doprowadził ją tylko do cesarza Anastazego; gdyż śmierć ukończyć mu tego dzieła niepozwoliła. Kanonik Tronchay de Laval wydał wiadomość o życiu i pismach uczonego historyka: *Idée de la vie et de l'esprit de le Nain de Tillemont* (Nancy, r. 1706, Kolonija r. 1711). Młodszy brat Tillemonta, *Piotr le Nain*, był jednym z pierwszych przyjaciół i uczniów założyciela Trapistow sławnego de Rancé. Sam został z kolei przełożonym tego zakonu surowego i ogłosił historyję Cystersów: *Histoire de l'ordre de Citeaux*. *L. R.*

Tillotson (John), sławny kaznodzieja angielski, ur. się r. 1630 w Sowerley, blisko Halifax, wychowany przez ojca w surowych zasadach kalwinizmu W czasie pobytu w Cambridge, czytanie dzieła Chilingwortha *Religion of the Protestants* skłoniło go do przyjęcia nauki Kościoła anglikańskiego. Zostawszy pastorem zwrócił uwagę powszechną kazaniami, zwłaszcza gdy zajął posadę przy kościele św. Wawrzyńca w Londynie. Jako zacięty nieprzyjaciel wiary katolickiej Tillotson nie otrzymał żadnego podwyższenia za panowania Karola II i Jakóba II, ale w r. 1691 Wilhelm III powołał go na arcybiskupstwo Cantorbery. Umarł we trzy lata później r. 1694 nie zostawiwszy żonie swojej innego funduszu, prócz własności kazań, za które księgarz lon-

dyński zaraz zapłacił 2,500 gwineów. Kazania te dotąd używają niemałej wziętości. Ale o jego protestanckiej prawowierności niejednokrotnie powątpiewali spółcześni. Szczególniej kazanie o wieczności kar piekielnych ściągnęło nań wielu nieprzyjaciół. W stylu łączy w ogólności prostotę z jędrnością, chociaż najczęściej grzeszy zbytecznem zaniedbaniem i przepełnieniem wyrażeń.

Tilly (Jan Tzerklas hrabia), jeden z najsłynniejszych wodzów XVII wieku, urodził się r. 1559 na zamku Tilly w Brabancyi Wallońskiej; surowo i fanatycznie przez jezuitów wychowany, zawód swój wojskowy rozpoczął w służbie hiszpańskiej. Walczył pod Albą, Don Juanem d'Austria i Alexandrem Farnese w Niderlandach. Później odznaczywszy się w Węgrzech w wojnie z Turkami, mianowany w r. 1601 przez cesarza Rudolfa II pułkownikiem, wkrótce wyniesiony został do stopnia generała artylleryi. W r. 1609 książę Maxymilijan bawarski ofiarowawszy Tillemu godność generał feldmarszałka, powołał go celem zaprowadzenia zmian, ulepszeń i karności w armii bawarskiej. Tilly w krótkim czasie chlubnie wywiązał się z tego zadania. W początkach wojny trzydziestoletniej mianowany naczelnym wodzem wojsk związkowych, głównie się przyczynił do świetnego zwycięztwa pod Pragą r. 1620. Następnie rozłączywszy przebiegłemi pochodami armije Mansfelda i margrabiego Badeńskiego, poraził ostatniego pod Wimpfen nad Nekarem, zmusił Chrystyjana ks. Brunszwickiego do ustąpienia z Palatynatu i po kilku innych walnych zwycięztwach wyniesiony przez cesarza na godność hrabiego państwa niemieckiego, otrzymał nadto główne dowództwo w wyprawie przeciwko Chrystyjanowi IV królowi duńskiemu, któremu w r. 1616 pod Lutter stanowczą zadał klęskę. W r. 1630 Tilly został mianowany w miejsce Wallensteina najwyższym wodzem wojsk cesarskich. W następnym roku zdobył szturmem Magdeburg, przy czem wyuzdane żołdactwo za jego zezwoleniem niesłychanych dopuściło się okrucieństw; pamięć tych barbarzyńskich czynów plami na zawsze sławę tego wojownika. Od czasu zburzenia Magdeburga, szczęście zawsze dotąd Tillemu przychylne, zupełnie go opuściło. Porażony pod Breitenfeld w pobliżu Lipska przez Gustawa Adolfa r. 1631, trzechkrotnie ranny, zaledwo zdołał schronić się do Halli. Wkrótce potem, w morderczej bitwie ze Szwedami nad rzeką Lechem, kula zgruchotała mu udo i w skutku tej rany umarł w Ingolstadt r. 1632. Zwycięzca w 36 bitwach Tilly był w obyczajach nader skromnym i wstrzemięźliwym: nie lubił przepychu ani zewnętrznych oznak wielkości, nigdy nie chciał przyjmować od cesarza nagród pieniężnych, a nawet ofiarowane mu księztwo Kalenberg odrzucił.

Times, pod tym napisem wychodzi w Londynie dziennik polityczny, formatem swym i obfitą treścią przewyższający wszystkie tego rodzaju czasopisma wydawane w Europie. W r. 1791 założony, drukował się wówczas na jednej tylko stronie niewielkiego arkusza, za pomocą ręcznej prasy, wydającej 150 exemplarzy na godzinę. We 23 lat później, mechanik Koenig zbudował maszynę, która w przeciągu godziny tłoczyła 1,890 arkuszy. W r. 1827 Applegath i Cowner wynaleźli tłocznię na 5,000 exemplarzy w tymże samym czasie. W rok później, Applegath urządził sławną swoję maszynę, zwaną pod nazwiskiem pionowej. Times wyrzucał na godzinę 10,000 exemplarzy Odtąd administracyja dziennika tego sprowadziła nową maszynę o wałach poziomych; maszyna ta tłoczy 6 exemplarzy odrazu i wydaje 12,500 na godzinę. Format nadto dziennika podrósł do rozmiarów obrusa na 4 osoby. Żelazny

ten olbrzym ulega sile 45 i toczy się z hukiem rozszalałej po granicie kaskady. W drukarni pracuje 124 robotników, z których 50 wyłącznie poświęca się handlowym doniesieniom; 10 robotników w osobnej izbie wykonywa poprawki; 46 pracuje nad sprawozdaniem z parlamentarnych posiedzeń. Administracyja Times'a utrzymuje w parlamencie angielskiem 6 stenografów, którzy co kwadrans przychodzą do drukarni, porządkują swoje notatki i natychmiast oddają je pod prassę. Często zdarza się, że mowa wypowiedziana w izbie o godzinie 2 po północy, o 7 z rana wybiega na świat w kolumnach Times'a. Sala redaktorów rzęsisto oświecona i wygodnie umeblowana z potrzebnemi do piśmiennej pracy przyborami. Obok pracowni, pokój jadalny redaktorów; dalej archiwa dziennika, za temi izba korrektorów i liczna bibljoteka samych przeważnie dykcyjonarzow o wszystkich przedmiotach. Dwunastu korrektorów pracuje ciągle przez dzień i tyleż na zmianę w nocy. Tuż obok mają izbę jadalną utrzymywaną kosztem administracyi. Na górze, mała drukarnia, przeznaczona na tłoczenie regestrów, pokwitowań i adresów prenumeratorów dziennika. Zagraniczni korrespondenci mają pewną liczbę kopert czerwonych z adressem dziennika, które o każdej godzinie, bez opłaty, dostają się do drukarni. Oprócz wyżej wymienionych izb, są jeszcze inne trzy, pierwsza wyłącznie przeznaczona dla tak zwanych nowiniarzy, druga dla korrektorów nowin, trzecia dla korrektorów płatnych doniesień. W magazynach, ogromne składy papieru i farby. Times zużywa tygodniowo 4,000 funtów farby drukarskiej. Diennik stempluje się na miejscu. Administracyja rządowa utrzymuje mechanicznego rachmistrza, który co do jednego znaczy ilość wytłoczonych exemplarzy. Ostemplowany exemplarz może przez 15-cie dni bez opłaty portoryi przebiegać po całej Anglii. Dziennik ten wychodzi dwa razy na dzień, rano i wieczorem. Administracyja Times'a wcale nie zajmuje się zbieraniem prenumeraty. Zachodem tym w r. 1860 trudnił się dom handlowy Smith przy ulicy Strand, który rozsyłał dziennik na Anglję, na Europę, na cały świat i brał takowego codziennie 30,000 exemplarzy. Dom handlowy Smith i spółka płacił dziennikowi 75,000 franków na tydzień i zgóry. Cena doniesień zmienia się stosownie do liczby głosek. W ogóle płatne doniesienia przynoszą Times'owi 5,000,000 fran. na rok. *C. B.*

Tinctor (Jan), właściwie *Teinturier*, jeden z najznakomitszych kontrapunkcistów XV stulecia, ur. w Nivelle w Brabancyi, był kapelanem króla aragońskiego Ferdynanda i udał się z nim do Neapolu, gdzie założył szkołę muzyki, która wpływała nader skutecznie na postępy tej sztuki w kraju. Był autorem ważnych dzieł teoretycznych: 1) *Liber diffinitorium terminorum musicae* (Neapol, r. 1474); 2) *Expositio manus* (t. j. Gwidońskiego systematu); 3) *Liber de natura et proprietate* (o własności tonów); 4 *Tractatus de regulari valore notarum musicalium;* 5) *Tractatus alterationum* (około roku 1480); 6) *Liber de arte contrapuncti;* 7) *Proportionale musices;* 8) *Complexus effectuum musices.*

Tindal (Matthew), urodził się roku 1657 w Bear Ferrers, w hrabstwie Devonshire. Ukończywszy nauki w Oxfordzie, przyjął wiarę katolicką, gdy nawrócenia się popłacały pod chwilowem panowaniem Jakóba II, któremu wyświadczył nie jednę posługę, i otrzymał w nagrodę 200 funtów sterlingów pensyi. Tindal dla utrzymania się przy niej, wyrzekł się wiary katolickiej za panowania Wilhelma, i zjednał względy tego króla, równie jak jego następców. Z początku chwytał się tylko duchowieństwa i powstawał na różne jego przywileje. Później zrzucił całkiem maskę, uderzył wprost na chrysty-

janizm i usiłował wykazać nieużyteczność Objawienia boskiego. W tym przedmiocie wydał dzieło: *Christianity as old as the creation, or the gospel a republication of the religion of nature* (Londyn, 1730); dowodzi w niem, że chrystyjanizm jest właściwie religiją pierwotną, pozbawioną niepotrzebnych dodatków i przymięszań judaizmu, zbija przytem cuda. Biskup londyński Dr. Gibson, niedopuścił wydania drugiej części tego bezbożnego dzieła. Książka wydana r. 1750, jako druga część, jest apokryfem. Deiści angielscy dotąd poważają pisma Tindala. Umarł on w Oxfordzie r. 1733, jako senior *All Souls College*. Kortholt wydał: *Dissertatio de M. Tindal* (Lipsk, 1734); są także po angielsku: *Memoirs of the life and writings of M. Tindal* (Londyn, 1738).

Tintoretto, właściwie *Giacomo Robusti*, urodził się w Wenecyi 1512 r., był synem farbierza, i ztąd pochodzi jego przydomek. Z początku był uczniem Tycyjana, lecz wkrótce go opuścił, obrawszy sobie właściwy kierunek, w którym usiłował połączyć koloryt Tycyjana, z rysunkiem Michała Anioła. Jednakże dwom tym wielkim mistrzom wyrównać nie zdołał, dla tego w części tylko dopiął swego celu. Był on przewodnikiem drugiego pokolenia szkoły weneckiej, odznaczającego się wyszukanemi effektami, ogromem kompozycyi, trudnościami perspektywy i t. p. Tintoretto umarł r. 1594. Najwyższą jego zaletą była potężna, nieograniczona wyobraźnia. Najlepsze jego dzieła znajdują się w Wenecyi, jakoto: *Sąd ostateczny; Uwielbienie złotego cielca; Ukrzyżowanie*, i w pałacu dożów słynne wyobrażenie raju, utwór olbrzymich rozmiarów, 30 stóp wysokości, 74 stóp długości i kilkaset postaci obejmujący.

Tipperary, hrabstwo prowincyi Munster w Irlandyi, ma rozległości 74 mil kwadratowych, z których 14 przypada na pustkowia i wody. W części południowo-wschodniej, wznoszą się góry Sliebhnaman, w południowo-zachodniej góry Knock-meledown i Galtee; od północy ciągną się góry Plelemdhe-Madina, Bendubh i Devils-Bit, wzdłuż kanału świętego Jerzego i rzeki Shannon, gdzie piękna i pastewna leży dolina Złota. Południowa strona ma więcej równin i łąk; w ogóle znaczną jest tu hodowla bydła i owiec, obok produkcyi zbożowej; mniejszym daleko wyzysk z kopalni miedzi, ołowiu, węgla i łupku. Rękodzielnie bawełniane, sukienne, wełniane, przędzalnie i gorzelnie napoju whisky. Handel popierają droga żelazna dublińsko-limerickska, i żegluga na rzekach Shannon i Suir, wpadającej do zatoki Waterfordskiej. Ludnosć wynosiła w r. 1841 przeszło 435,000 dusz, w r. 1851 zmniejszyła się na 324,000 dusz. Hrabstwo w większej części złożone z posiadłości hrabiego Ormond, dzieli się na 10 baronij i 186 parafij. Stolicą jest Cashel blisko rzeki Suir, złączone boczną koleją z główną drogą, siedziba arcybiskupa anglikańskiego, ma katedrę, 7,000 mieszkańców i ożywiony prowadzi handel. Z innych miast, najcelniejszemi są: Clonmel nad rzeką Suir, liczące 15,000 ludności; targi na zboże i masło; Carrick on Suir z 9,000 mieszkańców, przędzalnią wełny, żeglugą i handlem; Tipperary ma 7,000 ludności, wielki kościół, rękodzielnie lniane i wełniane; Thurless nad rzeką Suir liczy 7,000 miesz. i złączone koleją z Cashel.

Tippo-Saib, sułtan kraju Mysore, syn Hyder-Ali'ego, urodził się r. 1751, wstąpił na tron w Grudniu 1782 r. Stosując się do życzeń ojca wiódł dalej wojnę przeciw Anglikom, do których nieubłaganą żywił nienawiść, i ukończył ją bez szkody dla siebie, zawarłszy r. 1784 pokój w Mangalore. Gdy jednak zaczepił sprzymierzeńca ich, Radszę kraju Trawankore w r. 1787,

złączyli się Anglicy z Maharattami i subah'em Dekan'u, i zdobyli na nim kilka miejsc obronnych r. 1790 i 1791. W r. 1792 lord Cornwallis wespół z Abercromby'm, dotarli aż do Seringapatnam, i oblegli Tippo-Saib'a w jego stolicy. Zmuszony prosić o pokój, zapłacił sprzymierzonym 33 milijony rupij i niemal połowę swoich dzierżaw im odstąpił. Boleścią i żalem dręczony, wszedł w tajemne porozumienia i związki z Francyją i wielu władzcami indyjskimi, pobudzając ich do powstania przeciw Anglikom i wojny; działo się to podczas wylądowania Bonaparte'go w Egipcie. Uprzedzając jego działania, Anglicy, po odmowie wydalenia z kraju Francuzów i wstrzymania uzbrojeń, wypowiedzieli mu wojnę i wtargnęli dwoma korpusami do Mysore w Lutym 1799 r. Stuart na czele wojsk z Bombay'u i generał Harris, pobili sułtana w dwóch potyczkach i dopędzili go w Seringapatnam, gdzie walcząc zginął na wałach d. 4 Maja w czasie zdobycia miasta. Wierni przyjętej polityce, rozdzielili Anglicy kraj Mysore między siebie, Maharattów i subaha Dekan'u; potomstwu Tippo-Saib'a, złożonemu z 13 synów i wielu córek i żon jego, wyznaczono 720,000 płacy rocznej i stałe mieszkanie w twierdzy Vellore w Karnatiku. Tippo-Saib otoczony pochlebcami i awanturnikami, sam na siebie ściągnął zgubę, gdy namiętności swych pohamować nie umiał. Był to wszakże duch wyższy i rycerski; śmiałe nakreślał plany, mądrze je przeprowadzał i wykonywał, miarkując się wśród powodzenia i pomyślności. Bystrym umysłem pojmował i ogarniał zarząd kraju i wojska, i z niezwykłą przebiegłością wiódł układy i wojnę, do której wrodzony czuł pociąg. Szacowny księgozbiór i automat tygrysi po nim pozostałe, widzieć można w muzeum towarzystwa wschodnio-indyjskiego w Londynie.

Tiraboschi (Hieronim), literat, urodził się r. 1731 w Bergamo, pobierał nauki w kollegijum jezuickiem w Monza, wyświęcił się na księdza i był nauczycielem szkół niższych w Nowarze, dopóki nie otrzymał professury retoryki w akademii Brera w Medyjolanie. Odtąd ogłaszał rozprawy uczone po różnych pismach. Później został biblijotekarzem przy dworze księcia Modeny Franciszka III, i zmarł w Modenie r. 1794. Stanowisko jego, dozwalało mu korzystać z bogatego skarbca rzeczonej biblijoteki; owocem mozolnej a wielce zasłużonej jego pracy była: *Storia della letteratura italiana* (1-sze wydanie, 13 tomów, Modena, 1772—82; ostatnie wydanie 16 tomów, Medyjolan 1822—26). Dzieło to obejmujące przeciąg czasu sięgający zawiązków piśmiennictwa włoskiego, i doprowadzony do roku 1700, zadziwia ogromem nagromadzonych w niem faktów, dokładnością i wartością opracowania szczegółów, lubo w skutek nowszych a sumiennych badań specyjalnych, uległo już miejscami pewnemu sprostowaniu i uzupełnieniu. Z liczby innych jego pism, odznaczyły się: *Biblioteca modenese* (5 tomów, Modena, 1781—85) i *Memorie storiche modenesi* (6 tomów, Modena, 1793).

Tirady, *Tyrady,* od słowa *tirare,* ciągnąć, zowią się w muzyce całe szeregi w górę lub w dół bez znaczenia idących tonów, a w wymowie długie rzędy wyrazów i okresy nastroszone bezmyślnemi i napuszonemi wyrażeniami, kiedy to samo zdanie dałoby się daleko krócej i dobitniej powiedzieć w kilku słowach, lub w kilku wyśpiewać tonach.

Tirregaille *Ricaud P.*, inżenier, podpułkownik w służbie polskiej, za panowania Augusta III, wykonał pierwszy rozmiar dokładny Warszawy, i wydał w r. 1762, obszerną na czterech całkowitych arkuszach mappę tego miasta, pierwszą tak porządnie i w kraju przez Marsztalskiego, pięknie rytowaną. Tytuł jej następny: *Plan de la ville de Varsovie, dedié à S. M. S. Augu-*

ste III, Roi de Pologne, Electeur de Saxe etc levé par ordre de S. E. M. le Comte Bieliński, Grand Maréchal de la Couronne, par M. P. Ricaud de Tirregaille Lieut. Colonel et Ingénieur au Service du Roi et de la république en 1762. Marstalski fecit. Obejmuje ona ze ścisłą dokładnością wszystkie ulice, posessyje, a nawet plany znaczniejszych ogrodów i grunta okoliczne. Zdobią ją umieszczone na około 17 wizerunków znakomitych gmachów świeckich i kościołów, oraz widok całego miasta u spodu. *F. M. S.*

Tirynth czyli *Tiryns*, jedno ź najstarożytniejszych i najsłynniejszych miast Grecyi, siedziba Perseusza i miejsce rodzinne Herkulesa, otoczone olbrzymiemi murami, zasługującemi według Pauzaniasza na równe podziwienie jak piramidy egipskie, leżało w Argolidzie w odległości pół mili od Nauplii, nad drogą prowadzącą do Argos. Miasto to, w pobliżu którego Klemens król Spartanów poraził zupełnie Argiwów w roku 524 przed Chrystusem, zostało przez tegoż zburzone w r. 468, równie jak Mycene. Z miasta samego nie pozostało ani śladu, lecz twierdza jeszcze istnieje. Na wschodniej stronie pagórka wznoszą się dwie wieże, a mur południowo-wschodni obejmuje ganek pokryty, mający 36 kroków długości i 5 stóp szerokości. Obecnie jeszcze miejsce to nazywa Tirynth.

Tischbein, jest nazwisko znanej niemieckiej rodziny artystów.—*Jan Henryk Tischbein starszy*, urodził się 1722 r. w Haina w Hessyi. Wcześnie okazawszy zdolności do sztuki malarskiej, kształcił się najprzód w Kassel, pod kierunkiem malarza nadwornego Freese. Zwiedziwszy Paryż, Wenecyją i Rzym, był od r. 1752 malarzem gabinetowym Landgrafa Hesko-Kasselskiego, później mianowany professorem dyrygującym akademii sztuk pięknych w Kassel, umarł w r. 1789. Najwięcej się odznaczał w malarstwie historyczno-mitologicznem. W tej dziedzinie sztuki zjednał sobie wielką sławę przez obrazy przedstawiające ustępy z wypadków Rinalda i Armidy, rozgniewanego Achillesa, Elektry, umierającej Alcesty i kilka innych. Wyborne są także sceny do Klopstocka *Hermannsschlacht.* Porównaj Engelschall, *Johann Heinrich Tischbein, als Mensch und Künstler dargestellt* (Norymberga, 1797).— **Tischbein** (Jan Henryk Wilhelm), zwany zwykle *Henryk Wilhelm Tischbein Neapolitańczyk*, synowiec poprzedzającego, ur. 1751 r. w Haina, kształcił się w rysunku i w malarstwie pod kierukiem ojca i starszego brata. Później zwiedził Niderlandy, Szwajcaryję i Rzym. Z tego czasu słynny jest obraz jego przedstawiający Konradyna Szwabskiego, grającego w szachy z Fryderykiem Austryjackim, po wysłuchaniu wydanego nań wyroku śmierci. Po sześcioletnim pobycie w Rzymie udał się do Neapolu, gdzie otrzymał posadę dyrektora akademii malarskiej. W r. 1799 powrócił do Kassel. Umarł r. 1829. Do celniejszych prac Tischbeina należą Ajax, odrywający Kassandrę od posągu Pallady, i obraz nad ołtarzem w kościele w Bremen: *Lasset die Kindlein zu mir kommen.* Prócz dzieł w zakresie mitologii klassycznej, odznaczał się zajmującem przedstawieniem scen z życia zwierzęcego. Z prac artystycznych przez niego wydanych i illustrowanych, zasługują na uwagę: *Têtes de différents animaux, dessinées d'après nature, pour donner une idée plus exacte de leurs caractères,* (2 t., Neapol, 1796); *Sir William Hamilton's collection of engravings from antique vases, the greater part of Grecian fabric, found in anicent tombs in Two Sicilies in the years 1789 and 1790* (4 tomy, Neapol, 1791—1809). Najsłynniejszą pracą jego jest *Homer, nach Antiken gezeichnet von Tischbein* z objaśnieniami Heyne'go i Schorn'a.— **Tischbein** (Jan Fryderyk August), znakomity

portrecista, urodził się w Mastricht 1750 r.; mianowany dyrektorem sztuk pięknych w akademii lipskiej w r. 1800, umarł r. 1812 w Heidelbergu.

Tischendorf (Lobegott Fryderyk Konstanty), uczony niemiecki, urodził się w Lengenfeld (Voigtlande) r. 1815, syn lekarza, uczył się w uniwersytecie lipskim teologii i filologii; r. 1840 udał się kosztem rządu saskiego do Hollandyi, Francyi i Anglii dla zebrania materyjałów do reformy krytyki textu Nowego Testamentu i dla ostatecznego obrobienia najdawniejszych źródeł textu oryginalnego tegoż Testamentu, nad czem pracował do końca r. 1842; w następnych 2-ch latach podróżował w tychże naukowych celach po Szwajcaryi, Francyi południowej, Włoszech, przez Maltę i Egipt do pustyni Libijskiej, na górę Synai, do Palestyny, Syryi, Azyi mniejszej, Konstantynopola, Grecyi, a powracając pracował jeszcze w biblijotekach w Wiedniu i Monachijum. Najważniejszym owocem jego podróży, oprócz wiadomości o biblijotekach wschodnich, był zbiór starożytnych greckich, syryjskich, koptyckich, arabskich, georgijańskich, etyjopiskich rękopismów, które weszły częścią do królewskiej biblijoteki w Dreźnie, głównie zaś do biblijoteki uniwersytetu lipskiego. Jeden rękopism grecki Starego Testamentu, uznany przez Tischendorfa za najstarożytniejszy z europejskich pargaminowych, nazwał on od imienia króla saskiego i wydał pod tyt.: *Codex Friderico Augustanus* (1846). W r. 1825 otrzymał katedrę teologii w Lipsku. W r. 1849 zwiedziwszy raz jeszcze w celach naukowych Angliję i Francyję, przedsiębrał r. 1853 powtórną podróż na Wschód, szczególnie do Egiptu i na górę Synai, w której zebrał wiele szacownych rękopismów greckich, arabskich i syryjskich, tudzież materyjałów do prac około Biblii, którym całe życie swoje poświęcił. Dzieła Tischendorfa, wszystkie wydane w Lipsku są następujące: *Codex Ephraemi Syri rescriptus, sive fragmenta Veteris Testamenti* (1845), rękopism wydecyfrowany w królewskiej biblijotece w Paryżu: *Monumenta sacra inedita* (1846): *Evangelium Palatinum ineditum* (1847); *Codex Amiatianus* (1850 i 1854); *Codex Claromontanus* (1852); *Fragmenta sacra palimpsesta* (1854). Dwa razy wydał Nowy Testament w Paryżu; w Niemczech wydał go trzy razy (1849, 1850 i 1854), ostatni raz z przywróconem krytycznie tłomaczeniem łacińskiem św. Hieronima. Wydał także text przekładu Siedmiudziesiąt z krytycznemi przypisami (1850). Tischendorf pilnie badał liczne apokryfy Nowego Testamentu i ogłosił drukiem: *De Evangeliorum Apocryphorum origine* (1850), dzieło uwieńczone przez akademiję hollenderską; *Acta apostolorum apocrypha* (1851); *Evangelia apocrypha* (1853); *Apocalypses apocryphae* (1854). Szacowne jest jego wydanie Nowego Testamentu w językach: greckim, łacińskim i niemieckim, *Novum Testamentum triglottum* (1854), z wybornemi notami krytycznemi. Wydał także: *Doctrina Pauli Apostoli de vi mortis Christi satisfactum* (1837); *Der junge Mystiker, eine biogr. Skizze* (1839); *De Christo pane vitae* (1839); *De recensionibus quas dicunt textus Novi Testamenti* (1840). Zajmujące podróże swoje opisał Tischendorf w dziele: *Reise in den Orient* (1845, tomów 2). *L. R.*

Tissot (Szymon Andrzej), lekarz francuzki, urodził się 1728 r. w Grancy, nauk słuchał w Genewie i Montpellier, poczem osiadł w Lozannie, gdzie wielkiej dostąpił wziętości, lecz zjednał sobie rozgłos w całej Europie wykazaniem zgubnych następstw, wypływających z oddawania się onanizmowi. Prócz tego przyczynił się wiele do upowszechnienia szczepienia ospy ochronnej. Dziełami Tissota, które zjednały mu przychylność opinii publicznej w Europie, są pisma jego popularno-lekarskie: *L'onanisme, ou dissertation sur les mala-*

dies produites par la manustupration (Lauzanna, 1760): *Avis au peuple sur la santé* (1761). Oba te dzieła wyszły w przekładach prawie na wszystkie języki europejskie; polski przekład pierwszego wyszedł pod tytułem: *Onanizm, czyli roztrząśnienie chorób pochodzących z samogwałtu, przez p. Tyssota, sławnego doktora, po francuzku napisana i podług siódmej edycyi od samego autora r. 1781 znacznie powiększonej i polepszonej poprawiona* (Warszawa, wydanie 1-sze 1782, 2-gie 1787, i 3-cie 1806); przekład drugiego dokonany przez ks. Ludwika Górskiego nosi tytuł: *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego, przez p. Tyssota, doktora i professora medycyny* (tomów 3, wyd. 1-sze, w Warszawie, 1773; wyd. 2-gie, 1777; wyd. 3-cie, 1785; i 4-te, według tłomaczenia ks. Kajetana Kamińskiego, 1790), tom trzeci tego dzieła ma tytuł: *Rada dla literatów i sedynteryją bawiących się ludzi względem zdrowia ich.* Inne jego liczne pisma łacińskie i francuzkie, składające się z rozpraw różnej obszerności i treści, jak o szczepieniu ospy, krwiobiegu i upuście krwi, febrze żółciowej, raku, epilepsyi, wodnej puchlinie, chorobach nerwowych i t. d., razem zebrane wyszły w 15 tomach w Lauzannie 1783—95 r. i w Paryżu w 8 tomach 1809 r. Oprócz wyżej wymienionych przekładów mamy jeszcze w literaturze naszej: *Rada dla literatów, sedentaryjuszów i tych wszystkich, którzy przywiązanemi do urzędu swojego pracami rozumu, zdrowie wycieńczają,* przełożona przez J. Karwowskiego (Warszawa, 1774) i *Rady lekarskie dla wszystkich ludzi, szczególnie dla mieszkańców na prowincyi zostających,* przez G. W. Beckera tłomaczone (Wrocław, 1824). Z rozmaitych stron czyniono Tissot'owi rozmaite propozycyje; nakoniec w r. 1780 na żądanie Józefa II, który go odwiedził, przyjął na lat trzy professurę medycyny w Pawii. Umarł w Lozannie 13 Czerwca 1797 r. — Syn jego **Tissot** (Klemens Józef) ur. 1750 r. w Ornans, zmarły 1826 r. w Paryżu, dał się poznać z wielu pism lekarskich, tudzież zaszczytnie sprawował wyższe urzędy w służbie zdrowia francuzkiej.

Tissot (Klaudyjusz Józef), uczony francuzki, ur. około 1800 r., był adwokatem w Paryżu do r. 1830, po czem po złożeniu odpowiednich examinów i otrzymaniu stopni uniwersyteckich, został professorem w Dijon. Wydał wiele ważnych prac naukowych, z których znaczniejsze: *Cours élémentaire de philosophie* (1837); *Ethique ou science des moeurs* (1840); *Histoire abrégée de la philosophie* (1840); *Le Droit pénal étudié dans ses principes* (1859 t. 2); *La vie dans l'homme* (1861); *Turgot, sa vie etc* (1862). Tissot przełożył nadto z niemieckiego ważniejsze dzieła Kanta, H. Rittera, Snell'a i Lessinga.

Titius (Jan Piotr), dziejopis, urodził się w Lignicy na Szlązku 1619 r., nauki kończył na uniwersytecie Lipskim, potem był professorem wymowy i historyi w gimnazyjum gdańskiem, a później w Rostoku. Umarł 7 Września 1689 r. Od r. 1670 do 1679, wydając w Gdańsku programmata szkolne, umieszczał w nich ciekawe wiadomości historyczne lub literackie do rzeczy polskich, a między innemi o Elekcyi królów, o Wandzie, o Gdańsku, o Kazimierzu Jagiellończyku, o Bolesławie Chrobrym, o Zygmuncie I i t. p. Osobno ogłosił: 1) *Oratio saecularis de Prussia saeculum, sublata Cruciferorum tyrannide* (Gdańsk, 1654, fol.). Wyjątki z tej mowy umieszczone są w *Actis Borussicis* (t. II, str. 157). 2) *Manuductio ad excerpendum: inserte sunt observationes de vitiis latini sermonis et locutione emendata, ejusque auctoribus,* (tamże, 1676, w 12-ce). 3) *Oratio de victorioso regressu Reg. Joannis III Vindobona feliciter liberata* (tamże, 1684, folio). *F. M. S.*

Titicaca, także *Laguna de Titicaca* albo *de Chucuito* zwane, jest jednem z najwyżej położonych wielkich jezior, w północno-zachodniej stronie ogromnego pasma Kordelijerów środkowej Ameryki w wyższem Peru, na granicy Boliwii, w wysokości 12.055 stóp nad poziom morza. Ma ono 240 mil kw. powierzchni i dochodzi miejscami do 672 stóp i więcej głębokości; żeglują po niem parostatki. Z liczby wysep których jest mnóstwo, największą jest boliwska wyspa Titicaca, dająca mu swą nazwę. Jezioro ma urwiste brzegi, najeżone skałami o ostrych i spadzistych krawędziach i na kilka rozpada się przedziałów, połączonych z sobą w środku jeziora wązkim kanałem Tiquina, przeciskającym się między dwoma skalisto pozębionemi półwyspami. Przyjmuje w siebie mnóstwo potoków górskich, a jedynym zeń odpływem jest Rio-Desaguadero, któryto strumień spływając z południowej strony, rzuca się ku wschodowi i wpada w Lagunę de Huallagas. Mimo tak znacznego wyniesienia, brzegi jeziora starannie są uprawne i liczną osiedlone ludnością po gęsto rozsianych wsiach i miasteczkach. Brzegi te ukazują (jako i wyspy) wiele pomników staro-peruwiańskiego budownictwa, niemniej grobowce dawniejszego jeszcze, przed potomkami Mango-Kapaka tu mieszkającego narodu. Porównaj Pentland'a, *The Laguna de Titicaca and the valleys of Yucay, Collao and Desaguadero in Peru and Bolivia* (Londyn, 1848).

Tittmann (Jan August Henryk), teolog protestancki, urodził się 1773 roku w Langensalza. Ojciec jego Karol Chrystyjan umarł r. 1820 superintendentem w Dreznie. Uczył się Jan w Wittenberdze, gdzie ojciec jego był professorem, a później w uniwersytecie lipskim. W r. 1796 został professorem nadzwyczajnym w filozoficznym, a r. 1800 w teologicznym wydziale, r. 1805 professorem zwyczajnym teologii. Umarł 31 Grudnia 1831 r. Jako nauczyciel, zdrowym sądem, jasnością wykładu, tudzież dowcipem, zyskał miłość słuchaczy. Tittmann wydał następujące dzieła teologiczne: *Encyklopädie der theologischen Wissenschaften* (Lipsk, 1798); *Theokles, ein Gespräch über den Glauben an Gott*, rozmowa o wierze w Boga (1799); *Theon, oder über unsere Hoffnungen nach dem Tode*, o nadziejach naszych po śmierci (1801); *Pragmatische Geschichte der Theologie und Religion in protest. Kirche während der zweiten Hälfte des XVIII Jahrh.* (Wrocław, 1805), historyja pragmatyczna teologii i religii w Kościele protestanckim w drugiej połowie XVIII wieku, dzieło wyborne ale nieskończone; *Institutio symbolica ad sententiam ecclesiae evangelicae* (Lipsk, 1811); *Über Supranaturalismus, Rationalismus und Atheismus* (1816), wydanie *Libri symbolici* (1817 i 1827), oraz wydanie greckie Nowego Testamentu (1824). Po jego śmierci Hahn wydał rozprawy Tittmanna zamieszczone przy programatach uniwersyteckich, a pisane klassyczną łaciną: *Opuscula varii argumenti, maximam partem dogmatici, apologetici et historici* (Lipsk, 1833); Becher zaś *De Synonimis in Novo Testamento* (1832). Tittmann czas niejaki na kongressie wiedeńskim obecny, przemawiał swobodnie i popierał ulubioną swoję myśl o nowem ułożeniu *Corpus Evangelicorum*. Szczególniej się odznaczył r. 1830 na sejmie krajowym, jako deputowany uniwersytetu.

Tittmann (Fryderyk Wilhelm), znakomity historyk, urodził się w Wittenbergu 1784 r. Kształcił się w nauce prawa w Lipsku i Wittenbergu, w roku 1804 otrzymał posadę w tajnem archiwum w Dreznie, a w r. 1823 został mianowany radzcą konsystoryjalnym i naczelnikiem archiwum w temże mieście. Pierwsza jego praca *Über den Bund der Amphiktyonen* (Berlin, 1812), zjednała mu nagrodę akademii nauk w Berlinie. Inne ważniejsze dzieła

jego są: *Ideen zur Politik und Geschichte der europäischen Staatsgesellschaft* (Drezno, 1816); *Über Erkenntniss und Kunst in der Geschichte* (Drezno, 1817); *Darstellung der Verfassung des Deutschen Bundes* (Lipsk, 1818); *Darstellung der griechischen Staatsverfassungen* (Berlin i Lipsk, 1822); *Geschichte Heinrich's der Erlauchten* (2 tomy, Drezno i Lipsk, 1845 i 1846). Prócz tego wydał kilka pism bezimiennie, między innemi *Über den Geist und sein Verhältniss in der Natur* (Berlin, 1852).

Tittman (Karol August), brat Jana Augusta, zasłużony prawnik, urodzony w Wittenbergu 1775 roku, uczęszczał na uniwersytet w Lipsku i Getyndze, gdzie wytrwale poświęcał się zgłębianiu prawa kryminalnego. Umarł w roku 1834. Do znaczniejszych prac jego należą: *Versuch über die Wissenschaftliche Behandlung des peinlichen Rechts* (Lipsk, 1798); *Grundlinien der Strafrechtswissenschaft und der deutschen Strafgesetzkunde* (Lipsk, 1800). Przeciw Feuerbachowi wystąpił w piśmie: *Über die Grenzen des Philosophirens in einem Systeme der Strafrechtswissenschaft und Strafrechtskunde* (Lipsk, 1802). Głównem dziełem jego jest *Handbuch der Strafrechtswissenschaft und Strafrechtskunde* (tomów 4, Halla, 1807). Z późniejszych pism wymieniamy: *Handbuch für angehende Juristen* (Halla, 182[illegible]).

Titurel, pradziad Parciwala (ob.), był jednym z bohaterów podania o Graalu (ob.), na cześć którego wzniósł świątynię na Mont-salvage i założył stowarzyszenie rycerskie. Dwa oddzielne piękne ustępy (170 zwrotek) mające związek z podaniem o Graalu, a opiewające miłość Schionatulandera i Siguny przybranej siostry Parciwala, ułożone przez słynnego Wolframa Eschenbacha nazwano w Wiekach Średnich imieniem tegoż Titurela. W drugiej połowie XIII wieku Albrecht Scharfenberg, chcąc zapełnić próżnią między temi dwoma urywkami składającemi tak zwanego dawniejszego Titurela, *Älterer Titurel*, poprzeplatał je licznemi dodatkami, czerpanemi z różnych źródeł podania tego dotyczących i w jednę połączył całość. Późniejsze to opracowanie, znane pod nazwiskiem nowszego Titurela, *Jüngerer Titurel*, uchodziło w Wiekach Średnich i aż do nowszych czasów także za utwór Wolframa Eschenbacha: jednakże przekonano się nareszcie, że dzieło to nie posiadające ani wdzięku wyrażenia, ani wzniosłości pomysłów Wolframa, jest tylko mniej udatnem naśladowaniem jego stylu. Nadużycie allegoryi i obrazów, przesada i brak naturalności w przedstawieniu, rozwlekłość, są wady dzieło to znamionujące. Najstaranniejsze wydanie ustępów zwanych *Älterer Titurel* znajduje się w Lachmann'a zbiorze dzieł Wolframa Eschenbacha (Berlin, r. 1833). *Jüngerer Titurel*, obejmujący przeszło 6,000 zwrotek, był pierwszy raz drukowany wraz z *Parciwalem* w r. 1477; w nowszym czasie Halen wydał go według nader niepoprawnego rękopismu heidelbergskiego (Quedlinburg i Lipsk, r. 1842).

Tityos, syn Gaei, według innego podania syn Zeusa (Jowisza) i Elary, olbrzym na Eubei, dopuściwszy się gwałtu przeciw Leto, przechodzącej przez Panopeus do Pytho, był strzałami Artemidy (Dyany) i Apollina przeszyty, lub też gromem Zeusa rażony. W świecie podziemnym leżał wyciągnięty na dziewięciu włókach ziemi, a dwa sępy pożerały wątrobę jego ciągle odrastającą.

Tiuk-Karagan, przylądek na wschodnim brzegu morza Kaspijskiego, stanowi kraniec półwyspu Mangiszlaka. Zatoka, leżąca przy tym przylądku (pod $44^0\ 34^1/_2{}'$ szerokości), podobnież się nazywa Tiuk-Karagan; zasłoniona

od wszystkich wiatrów, jest bardzo dogodną dla statków. Głębokości ma 2 do 5 sążni; grunt mulisty. *J. Sa...*

Tiukalińsk, miasto nieetatowe gubernii Tobolskiej, okręgu Omskiego, leży pod 55° 52′ szerokości północnej i 89° 53′ długości wschodniej, nad rzeką Tiukałką, odległe o 66 przeszło mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Pierwotnie Tiukalińsk był osadą (słobodą), założoną w r. 1763 i należał do powiatu Tarskiego. Następnie urządzone tu było komisarstwo, należące do omskiego sądu powiatowego. W późniejszym czasie Tiukalińsk przeznaczony na miasto powiatowe gubernii Tobolskiej; dziś jest miastem nieetatowem. Posiada jednę cerkiew i 1,403 mieszkańców płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 630 rs. *Tiukaliński powiat* wszedł po większej części do składu okręgu Omskiego. *J. Sa...*

Tiul. Rozmaite gatunki tkanin, których odznaczającą cechą jest, iż w skutek odległości pomiędzy stanowiącemi je nitkami, przedstawiają dziurki podobne jak w siatce. Tiul w ogólności służy na odzież i ozdoby dla kobiet. Tkanina dawniej znana pod nazwiskiem tiulu, była wyrabiana z bawełny i jedwabiu, na szczególnych warsztatach tkackich, w ten sposób, że nitki osnowy i wątku krzyżując się z sobą tworzyły pętelki, które nie dozwalały zmiany otworów przez ssunięcie się nitek. Daleko większej wagi i powszechniejszego użycia jest tiul nowo wynaleziony, zwany *angielskim* (*tulle anglais*), albo Bobbinet, który wyrabiają na machinach szczególnego rodzaju i w którym otwory są nie czworokątne lecz sześciokątne.

Tiumeń, miasto powiatowe gubernii Tobolskiej, leży pod 57° 4′ szerokości północnej i 82° 47′ długości wschodniej, na lewym, stromym brzegu rzeki Tury, odległe o 37 mil na południo-zachód od miasta gubernijalnego Tobolska. Jedno z najdawniejszych miast w Syberyi; Tatarzy nazywają je Czyngiztora (Czyngiz-miasto). Obecnie posiada 11 cerkwi, monaster, meczet, 2 szkoły, około 2,500 domów (z tych 7 murowanych), 27 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 12,593 głów płci obojga (w roku 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej przeszło 10,000 rs. Mieszkańcy trudnią się głównie przewózką towarów, rolnictwem i robieniem dywanów w niższym gatunku; prowadzą nadto handel skórami i innemi towarami, które do Kiachty i stepu Kirgizkiego wysyłają. Jarmark w Tiumeniu należy do najgłówniejszych w Syberyi; w jednem z lat ubiegłych przywieziono towarów za summę około 1,700,000 rs. — *Tiumeński okrąg*, zajmuje powierzchni 331 przeszło mil kw. z tych ziemi uprawnej 6½ mil kw., łąk i pastwisk 33, lasów 94 mil kw. Liczba mieszkańców okręgu wynosi około 75,000 głów płci obojga. Miejscowość w zachodniej części okręgu falowata, w ogóle zaś bagnista i leśna. Z rzek płynących tu, znaczniejsze: Tura, Nica, Pyszma, Tawda i poczęści Tobol; z tych trzy pierwsze płyną łożyskiem gliniasto-piasczysłem i kończą się w tymże powiecie. W północno-wschodniej części okręgu leżą tak zwane Kondyjskie trzęsawiska (tundry); w części północnej, między rzekami Tawdą i Łajmą, tudzież granicami okręgów Tobolskiego i Turyńskiego, znajdują się obszerne błota (20 przeszło mil kw.). Podobnież błota leżą w części północno-wschodniej, nad granicami okręgów: Tobolskiego i Jałoturowskiego i rzeką Tobolem (21 mil kw.); nadto w środku okręgu, między rzekami: Tobolem, Turą i Tawdą (około 51 mil kw.) i nad granicą gubernii Permskiej, między rzekami: Tobolem, Turą, Pyszmą i Bałdą (27 m. kw.). Lasu budowlanego jest mało; opałowy stanowi przedmiot handlu dla mieszkańców. Grunt czarnoziemny, gliniasty, po większej części białawo-piasczy-

sty; znajduje się też sinawy, zmięszany z rudą żelazną, bardzo zdatny do wyrobu połyskujących garnków. Przestrzeń ziemi, leżąca między Turą i Pyszmą, na zachód sięgająca rzek Nejwy i Taszła, uważaną być może za najżyzniejszą w okręgu, dla małej ilości błot i jezior. Miejscami sieją tu nawet pszenicę; tatarkę na południe od rzeki Tiumeni. Nad Tawdą rośnie wszelkiego rodzaju zboże, oprócz pszenicy. Obfitość łąk sprzyja hodowaniu bydła. Okrąg posiada 20 fabryk skór, 2 gorzelnie i 3 mydlarnie. *J. Sa...*

Tivoli, u starożytnych *Tibur* (ob.) zwane, na południowej pochyłości wzgórzarza sabińskiego, w odległości $3\frac{1}{2}$ mil od Rzymu, 650 stóp nad poziomem morza położone, słynęło za czasów rzeczypospolitej rzymskiej i cesarstwa z wytworności pałaców wiejskich i rozkosznego klimatu; obecnie jeszcze dla malowniczych krajobrazów jest licznie zwiedzane. Rzeka Teverone czyli Anio, dążąc ze wzgórza do równiny poniżej Tivoli, tworzy w około miasta piękne wodospady. Ze zwalisk starożytnych pałaców najwięcej zasługują na uwagę gruzy willi Mecenasa i wspaniałe ruiny willi Hadriańskiej; z nowszych gmachów najsłynniejszą jest willa d'Este. Świątynie Sybilli, Westy i inne są zabytkami dawnego wytwornego przepychu tego miasta; obecnie liczy 6,000 mieszkańców, jest siedliskiem biskupa, posiada bardzo starą, poważną katedrę, 24 kościoły i klasztory i piękny rynek, lecz mało dobrze zbudowanych domów. Porównaj Viola, *Storia di Tivoli* (Rzym, r. 1819); Sebastiani, *Viaggio a Tivoli* (r. 1825).

Tkactwo i Tkanie. Tkanie jest wyrabianie tkanin i materyj wszelkiego rodzaju, które powstają przez regularne przetykanie się z sobą jakiegokolwiek rodzaju nici przecinających się z sobą prostopadle. Przyrząd na którym uskutecznia się tkanie, nazywa się krosnami lub warsztatem tkackim, bez względu na to czy z niego wychodzą przedmioty wązkie, jak taśmy, wstążki i t. p., czyli też tkaniny znacznej szerokości. W każdej tkaninie odróżniamy dwa gatunki nici, z sobą się krzyżujących; nici idące w kierunku długości zowią się osnową, mające zaś położenie poprzeczne wątkiem. Najprostszą postacią warsztatu tkackiego jest rama, w której nici osnowy są równolegle do siebie nawiązane, tkanie zaś wątku uskutecznia się ręcznie. Tak początkowo uskuteczniano tkanie; obecnie na Wschodzie powszechnie takie ramy są w użyciu, a nawet w Europie w niektórych miejscach jeszcze od nich nie odstąpiono, a nawet wyłącznie ich używają tam, gdzie z przyczyny wątku różno-kolorowego osnowa ma być niewidzialną i gdzie idzie o wydanie zupełnych obrazów, jak to ma miejsce w fabrykacyi gobelinów. Warsztat przeznaczony do tkania mechanicznego, powszechnie teraz używany, jest urządzony następującym sposobem: na podstawie składającej się z czterech słupów pionowych, połączonych z sobą czterema balami poziomemi, u góry znajduje się z tyłu walec, na który nawija się osnowa równolegle, składająca się z odpowiedniej potrzebie liczby nici należytej długości. Nici osnowy z walca przeprowadzone są poziomo na walec drewniany na przodzie podstawy osadzony, o który tkacz opiera się piersiami; ztąd nici osnowy przechodzą na inny walec poniżej i ku tyłowi położony, na którym nawija się już wyrobiona tkanina; samo albowiem tkanie uskutecznia się po za walcem górnym przednim, tak że wyrób na ten przechodzi i z niego nawija się na walec spodni. Dla utrzymania nici osnowy w należytej między sobą równoległości i porządku, przepuszczone są one przez otwory tak zwanej płochy, która składa się z ramy i w nią wstawionej innej ramy opatrzonej drucikami lub pręcikami trzcinowemi pionowemi w jednakowych między sobą odległościach ustawionemi. Płocha zawieszona

jest na dwóch ramionach, które, podobnie jak wahadło, mogą odbywać ruch od przodu ku tyłowi. Każda nadto nić osnowy przeciągnięta jest przez uszko metalowe lub szklane za pomocą nici mocno z góry i dołu przywiązane. Jeżeli więc stosownie do wzoru według którego tkanie ma się odbywać, zbiory nici wiążące uszka, umocowane zostaną do listw poprzecznych i te listwy zdołu połączone zostaną z pedałami, z góry zaś za pomocą sznurów przechodzących przez krążki są złączone, natenczas za przyciśnięciem pedałów pewne zbiory nici osnowy będą nieco podniesione do góry, a inne opuszczą się ku dołowi, i tym sposobem osnowa dzieli się na część górną i dolną, a pomiędzy niemi powstanie przed gotową już tkaniną przestrzeń kątowa. Tkacz przez przestrzeń, tym sposobem utworzoną, przepuszcza nić wątku, która się pierwej nawija na małą szpulkę, tę kładzie w naczyńko mające postać łódki, zwane zwykle czółenkiem, które łatwo przesuwa się po osnowie. Dla przepuszczenia nici wątku potrzeba tylko, ręką lub za pomocą stosownego przyrządu mechanicznego, czółenko z jednej strony tkaniny popchnąć ku drugiej, a w takim razie nić umocowana z jednej strony tkaniny, odwija się ze szpulki i całą szerokość tkaniny zajmuje. Poczem puściwszy wolno pedał, wszystkie nici osnowy znajdą się w jednej płaszczyźnie, lecz jedne z nich znajdować się będą nad, inne pod ostatnią nicią wątku. Dla dokładnego przysunięcia nici wątku do tkaniny wyrobionej, tkacz uderza płochą ku sobie i nić do tkaniny dokładnie przybija. Od liczby i mocy uderzeń płochą zależy gęstość tkaniny. Skoro nić wątku żądane zajęła położenie, robotnik opuszcza ramię z płochą, i przyciskając nogą inne pedały sprawia, że nici osnowy, które przedtem zajmowały płaszczyznę niższą, podnoszą się do góry, a inne nieco opadają, tym sposobem powstaje znowu przestrzeń kątowa, przez którą nić wątku czółenkiem się przepuszcza. Przy wyrobie tkanin gładkich są dwa pedały i oczka przez które przechodzą nici wątku są umocowane na przemian z góry do dwóch i z dołu do tyluż listw poprzecznych; za każdem więc przyciśnięciem pedału jedna połowa nici wątku, naprzemian idących, podnosi się do góry, a pozostałe opuszczają się ku dołowi. Przytem w miarę postępu roboty, tkanina gotowa za pomocą oddzielnego przyrządu nawija się na walec dolny, osnowa zaś odwija się z walca tylnego, tak że miejsce tkania znajduje się zawsze w dogodnej dla robotnika odległości. Taki jest główny zarys warsztatu tkackiego. Zmiany w szczegółach są bardzo rozliczne, i zależą już to od szerokości tkaniny, już też od wzoru który ma być wykonany. Odmiany pochodzące z ostatniej przyczyny są najważniejsze. Przy tkaninach gładkich, jak: płótno, perkal, sukno i t. d. są potrzebne tylko dwa pedały, lecz przy tkaninach wzorzystych, liczba pedałów bywa bardzo wielka, co robotnikowi niezmiernie robotę utrudnia i wymaga z jego strony wielkiej baczności. Najważniejsze pod tym względem uproszczenie wprowadził do tkactwa Jacquard (ob.). Szczególnem jest tkanie axamitu i innych materyj jemu podobnych. Włosiste pokrycie takich materyj otrzymuje się za pomocą wątku drugiego gatunku, którą w pewnych odległościach umocowuje się za pomocą wątku, lecz przy pomijaniu jej, dozwala się jej nawijać na druty. Po wyjęciu drutów, na powierzchni tkaniny okazują się oczka, które albo się przecinają (axamit strzyżony), albo też pozostawiają bez zmiany (axamit niestrzyżony). Tkactwo płótna i sukna stanowiło pierwotnie uboczne zatrudnienie ludności wiejskiej i pierwsze w wielu miejscowościach jest w ten sposób dotąd wykonywane. W Wiekach Średnich stanowiły one już rzemiosła cechowe. W czasach obecnych największa liczba tkaczy, z przyczyny braku kapitału, pracuje nie na własny rachu-

nek, lecz mając od przedsiębierców dostarczone wzory i materyjał, a częstokroć nawet i warsztat, od sztuki wykonanej roboty otrzymuje wynagrodzenie. Taki sposób postępowania przyczynia szybkie mnożenie się proletaryjatu; czemu zapobiedz można przez urządzenie zakładów tkackich zamkniętych przez przedsiębierców lub wspólnemi siłami samych robotników. *Tkanie maszynowe*, to jest tkanie na warsztatach urządzonych prawie tak jak wyżej powiedziano, lecz poruszanych siłą mechaniczną, zostało wprowadzone w Anglii na początku bieżącego stulecia. Przy takiem urządzeniu jeden tkacz, a nawet jedna dziewczyna może obsłużyć dwa warsztaty, z których każdy około cztery razy więcej od zwyczajnego dostarcza roboty. Początkowo na warsztatach takich tkano tylko gładkie wyroby bawełniane, teraz wzorzyste, także musliny, sukna. Tkanie maszynowe upowszechniło się we Francyi, Niemczech i innych krajach, chociaż z przyczyny znacznych kapitałów nakładowych, upowszechnienie to powolnym postępuje krokiem. Tkactwo ze względu na wyroby, jakie dostarcza, i z innych powodów, dzieli się na rozmaite rodzaje. (O stanie tkactwa w królestwie Polskiem, ob. art. *Statystyka.*

Tkanka ob. *Zwierzęce i roślinne tkanki.*

Tlascala czyli *Kraj Chleba*, obfitości, zowie się w Mexyku obręb przez Indyjan zajęty, w prowincyi Puebla, którym zawiaduje z ramienia rządu mianowany kacyk indyjskiego pochodzenia i 4 alkaldów. Liczy około 80,000 mieszkańców, w 1 mieście, 110 wsiach i 139 folwarkach (22 parafijach) żyjących. Indyjanie odznaczają się wysokim i smukłym wzrostem, żywością i odwagą. Trudnią się rolnictwem, tkactwem wełny i włókna Maguey i garncarstwem. Stołeczne miasto *Tlaskala*, o 5 mil na północ od Puebli nad rz. *Rio del Papagallo*, niegdyś wielkie, dziś podupadłe, liczy obecnie tylko 4,000 mieszkańców. Ma regularne ulice, katedrę, ratusz, pałac biskupi i najdawniejszy w Mexyku klasztor franciszkanów. W okolicy widzieć się jeszcze dają szczątki staromexykańskiego budownictwa i obwarowania państwa. Tlaskala tworzyło niegdyś potężną rzeczpospolitą oligarchiczną, która sprzymierzywszy się z Cortez'em liczyła 100,000 rodzin, a z tych 20,000 mieszkało w stolicy. W skutek tego zachowało ono pewną samodzielność pod zwierzchnictwem korony hiszpańskiej, lubo płaciło daninę. Kacyk z krajowców wybieralny bezpośrednio zależał od wicekróla. Po rewolucyi, wcielono kraj ten, za mały by osobną tworzył prowincyję, do ogólnego związku Stanów mexykańskich.

Tlemsan, *Tlemesan*, przez Francuzów *Tlemezen, Tremezen* zwane, jest miasto w Algeryi w prowincyi Oran, o 6 mil od granicy Marokańskiej, a 5 mil oddalone od morza, u stóp góry i na krańcu obszernej, żyznej mianowicie w owoce doliny, nad rzeczką Tlemsan czyli Wadi-Bend, otoczone murami i wąwozami, liczy 10,000 mieszkańców, między któremi 2,000 Europejczyków. Prowadzi znaczny handel. Są tu ruiny dawnego, nieznanego miasta, w którem tradycyja mieści siedzibę biskupa Tremis'a. W X stuleciu było stolicą Zeiridów i zdobytem w r. 1080 przez Almorawidów, a w r. 1145 przez Almohadę Jussufa-Ebn-Taszwin'a. Około r. 1240 założył tu Jagmurassen-Ben-Zijan potężne państwo Zijanidów, a dwór jego był przytułkiem poetów i uczonych. W r. 1303 założył Merinid Abu-Jakób w czasie oblężenia Nowy-Tlemsan; Merinidowie zdobywszy miasto w roku 1333, utrzymali się w niem do r. 1348. W r. 1516 usadowił się tu Horuk-Barbarossa, którego brat Khair-eddin strącił Merynidów r. 1560 i miasto połączył z Algierem. W r. 1842 walczyli tu Francuzi pod wodzą gen. Bedeau, przeciw Marokanom

i Abd-el- Kader'owi, a w r. 1845 napadnięci zostali przez Marokanów i Arabów, pod wodzą Bu-Gerrare. Na północ miasta leży zatoka Tlemsan czyli Baie de Tafna, do której wpada rzeka Tafna i dalej ku zachodowi rzeka Isly lub Ysli; powyżej ujścia jej leżało niegdyś miasto Siga, które przed Cirtą (dzisiejszą Konstantyną), było rezydencyją króla Syfaxa, a później miało municypium rzymskie. Ujście tworzyło port miasta, Portus Sigensis, na przeciw wyspy Akra, dziś Raszgun. Nad Tafną r. 1281 pobity został Jagmurassen przez Merinidę Abu-Jussufa, a r. 1837 (dnia 31 Maja) zawarł tu Bugeaud pokój z Abd-el-Kader'em.

Tlen, *Oxygenium*, znak chemiczny *O*, równoważnik 8. Ten nie metaliczny pierwiastek początkowo nazwany został w naszym języku chemicznym *kwasorodem*; gdy jednakże okazało się, że sam przez się kwasów nie tworzy, zatem kwasorodem nie jest, starano się wynaleść dla niego inną nazwę, któraby powodem mylnego pojęcia nie była, i w tym celu została wprowadzoną nazwa *tlen*, nie przedstawiająca tego rodzaju wątpliwości, i dogodna do tworzenia wyrazów pochodnych na oznaczenie związków tlenu potrzebnych. Tlen stanowi jeden z najważniejszych pierwiastków, i w przyrodzie jest nadzwyczaj upowszechnionym, wszakże w stanie czystym nigdy się nie znajduje. Wolny tlen czyli niepołączony chemicznie, a tylko pomieszany z azotem znajduje się w powietrzu atmosferycznem i rozpuszczony w wodzie z powietrza; związki zaś tlenowe należą do najpospolitszych i w największych ilościach znajdujących się w przyrodzie, tak że przypuszczają, iż ogólna waga tlenu, wynosić może blisko czwartą część ciężaru całej kuli ziemskiej, związki te bowiem są nadzwyczaj upowszechnione we wszystkich trzech tak nazwanych królestwach natury; woda, ciało tak pospolite w przyrodzie, zawiera ośm dziewiątych do wagi tlenu, wchodzi on także do składu największej liczby ziem, kamieni, skał i w ogóle ciał mineralnych, jak również do składu ciał roślinnych i zwierzęcych. Pierwiastek ten jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem prawie we wszystkich działaniach przyrody; powietrze bowiem dopóty utrzymuje palenie (ob *Ogień*) i oddychanie, dopóki tlen w sobie zawiera; jest on zatem niezbędnym do życia ludzi i zwierząt, do palenia, i oświetlania; rdzewienie i śniedzenie metalów, rozkład ciał organicznych, objawiający się pod rozmaitemi formami, jak fermentacyi, gnicia, butwienia, próchnienia kwaśnienia i t. p., po większej części działaniu tlenu przypisać należy. W różnych robotach chemicznych pierwiastek ten również ważną odgrywa rolę. W stanie odosobnionym, tlen przedstawia się jako gaz trwały, bez koloru i zapachu, C. wł. ma 1,1056, jest zatem nieco cięższy od powietrza atmosferycznego. Najłatwiej go otrzymać z niektórych jego związków, np. z braunsztajnu (ob.), czyli dwutlenku manganu (ob.), który przez samo wypalanie w naczyniach żelaznych, wydziela część zawartego w nim tlenu, i przechodzi w niższy stopień otlenienia. Mieszanina braunsztajnu z kwasem siarczanym za ogrzaniem wydaje więcej, bo połowę tlenu zawartego w dwutlenku manganu, jednakże sposób ten rzadko się teraz używa, ponieważ naczynie szklane zwykle ulega przytem zniszczeniu. Najdogodniej i obecnie może najtaniej otrzymać można tlen z chloranu potażu (ob. *Potas*), sól bowiem ta za ogrzaniem topi się, a przy nieco silniejszem działaniu ognia wrze, wywiązując z siebie całą ilość zawartego w niej tlenu, i przechodzi w chlorek potassu. Z mieszaniny chloranu potażu z braunsztajnem wywiązuje się tlen bardzo szybko i za słabem nawet ogrzaniem (niekiedy nawet gwałtownie), z powodu jednak zanieczyszczeń braunsztajnu i chloranu patażu, otrzymany

tym sposobem tlen nie zawsze bywa zupełnie czysty, gdzie jednak idzie o szybkie otrzymanie znacznych jego ilości, zwykle tego sposobu się używa. Można także otrzymywać tlen i z różnych innych związków, mianowicie z tlenniku rtęci przez samo silne ogrzanie, z mieszaniny dwuchromianu potażu (ob. *Chrom*) i kwasu siarczanego, saletry i t. p., sposoby te jednak są mało już używane, ponieważ daleko mniej dostarczają tlenu niż chloran potażu, który z pomiędzy wszystkich materyjałów do tego celu używanych, najbogatszym jest w tlen, i najłatwiej go odstępuje. Z tych wszystkich związków wywiązujący się tlen zbiera się w naczynia napełnione wodą, za pomocą tak nazwanej wanienki chemicznej a w większych ilościach przechowuje się go w gazometrach (ob.). Tlen odznacza się wielką zdolnością do łączenia się z innemi ciałami, i znane są jego związki ze wszystkiemi pierwiastkami, wyjąwszy jednego *fluoru* (ob.). Łączenie się różnych ciał z tlenem częstokroć odbywa się z wielką żywością tak, że okazuje się zjawisko ognia; drewienko zaledwie iskierkę ognia na końcu mające, zanurzone w tlen, zapala się nadzwyczaj żywym płomieniem; drut żelazny, a lepiej jeszcze sprężyna zegarkowa, rozpalona w tlenie za pomocą kawałka kupki lub węgla, żarzy się bardzo świetnie, rozrzucając obficie na wszystkie strony błyszczące iskry, węgiel zaledwie zatlony rozżarza się. pali bardzo szybko, widocznie zmniejszając swoję objętość; siarka pali się w gazie tlenowym świetnym fijoletowo-błękitnym płomieniem, a fosfor paląc się w nim, wydaje tak silne światło, że oczy go prawie znieść nie mogą. We wszystkich tych przypadkach ciała palące się, łączą się z tlenem czyli się otleniają i wydają związki znane pod ogólnem nazwiskiem *tlenków*, które jednakże różnią się co do własności i natury chemicznej, mogą to bowiem być związki natury *zasadowej* (ob. *Zasady*) lub *kwasowej* (ob. *Kwasy*), co zależy od łączącego się z tlenem ciała. Nie tylko w stanie wolnym, ale i w związkach tlen odznacza się tak energicznem i chciwem łączeniem się z ciałami palnemi; w niektórych bowiem przypadkach następuje to tak gwałtownie, że jest powodem wybuchu, jak np. w prochu strzelniczym i t. p. Ponieważ moc czyli natężenie ognia zależy bardzo wiele od żywości palenia, pod względem zatem technicznym jest pożądanem, aby można mieć tlen tanio i w dostatecznej ilości; w powietrzu wprawdzie mamy jego zapas nieograniczony, lecz jest w niem tlen mocno rozrzedzony gazem zupełnie obojętnym, *azotem*, do zebrania którego nie mamy żadnego środka, otrzymanie zatem tlenu z powietrza przez to prawie niemożebnem się staje. Niezbyt wszakże dawno Boussingault podał sposób otrzymania tlenu z powietrza przez wypalenie w strumieniu jego baryty gryzącej (ob. *Baryt*), w skutek czego powstaje dwutlenek barytu $Ba\,O_2$, a ten przez mocniejsze wypalenie w strumieniu pary wodnej, wydziela z siebie pochłonięty tlen; jednak sposób przez Boussingault'a podany nie jest tak tanim, jak tego wymagają operacyje hutnicze i w zastosowaniu na wielką skalę przedstawia trudności, które dotąd usuniętemi być nie mogły. Powietrze jest źródłem, dostarczającem tlenu do palenia, oddychania, gnicia i różnych innych działań chemicznych, zdawaćby się zatem mogło, że zapas jego zmniejszać się powinien, tak jednakże nie jest, ponieważ rośliny powracają go napowrót do powietrza atmosferycznego. To działanie roślin można okazać, jeżeli w lejku zatkanym i przewróconym rurką do góry, napełnionym wodą napojoną kwasem węglanym, i zanurzonym w podobnej wodzie, umieści się liście zielone i cały przyrząd wystawimy na działanie promieni słonecznych; naówczas po upływie pewnego czasu, w rurce lejka zbierze się gaz, w którym zatlone drewienko zapala się płomie-

niem, i który posiada wszystkie własności tlenu. Jakkolwiek łączenie się tlenu z wieloma ciałami następuje w wyższej temperaturze, przyczem zwykle okazuje się ogień, wszakże daleko więcej jest przypadków, w których tlen łączy się z ciałami w niskich temperaturach: działanie jednak wówczas odbywa się powoli, jak np. przy bieleniu, butwieniu, rdzewieniu, śniedzeniu, i t. p. Przy tych wszystkich działaniach zdaje się najważniejszą grać rolę tlen w stanie czynnym czyli tak zwany *ozon*, który w powietrzu atmosferycznem, w skutek różnych działań się tworzy. Tlen został odkryty prawie współcześnie przez *Priestley'a* (1774) i *Scheele'go*, i odkrycie to stanowi najważniejszą epokę w chemii, posłużyło bowiem *Lavoisier'owi*, do obalenia teoryi flogistycznej i położenia podstaw prawdziwej nauce, którą z pola teoryj oderwanych i z rzeczywistością niezgodnych wprowadził na drogę prawdy, opartą na ścisłych badaniach naukowych, po której dotąd postępuje. *T. C.*

Tlepolemos, syn Herkulesa i Astyjochy czyli Astydamei, zabiwszy wuja swego Likymniosa w Argos, zmuszony był uciec ztamtąd i udał się, stosownie do przypowiedni wyroczni, na wyspę Rodus z kolonija Argiwów, gdzie zbudował miasta Lindus, Jalysus i Kamirus. Ztąd, na czele dziewięciu żagli popłynął przeciwko Ilios (Troi), i tam przez Sarpedona powalony, poległ.

Tłok, tak się nazywa wałek drewniany, żelazny lub miedziany, zwykle powleczony skórą, wchodzący szczelnie do rury pompy lub machiny pneumatycznej i służący do podnoszenia wody, albo do rozrzedzania lub zgęszczania powietrza w rurze. Tłoki bywają pełne albo opatrzone otworami w kierunku ich osi, zamykanemi zwierzchu lub zdołu klapami skórzanemi albo metalowemi, a to stosownie do przeznaczenia przyrządu, którego tłok stanowi część składową.

Tłoka, *Tłuka*, rodzaj pańszczyzny po wsiach, po dni kilka lub kilkanaście w roku odbywanej, oprócz zwyczajnej tygodniowej. Ciężar ten ludu, nieznany w prawie, był narzucony zwyczajem, i uświęcony tak zwanym *Inwentarzem*, to jest, opisem powinności poddanych. Tłoki te na Rusi w Podlasiu nosiły dosadną nazwę *gwałtów*. Kiedy właściciel uznał za potrzebne i korzystne dla siebie, wypędzał wszystkich do żniwa tak ludność męzką jak żeńską, pozostawiając jednę duszę tylko w chacie. W dobrach po-Radziwiłłowskich w okolicach Biały, Łosic i Międzyrzecza istniały one do r. 1846. W innych okolicach zwano je szarwarkiem. Dziedzic przygotowywał jadło i napój dla zebranej gromady, która w ciągu lata dni cztery lub sześć bezpłatnie pracowała w polu. *K. Wł. W.*

Tłuczyński (Maciej Ignacy), bijograf jezuicki, urodził się w Wielkopolsce na początku XVII wieku. Mając lat 24 wstąpił do towarzystwa i był po rozmaitych kollegijach nauczycielem filozofii, kaznodzieją i missyjonarzem. Człowiek uczony, niespracowany, czytał i pisał wiele. Umarł w Krakowie 1684 r. Z pomiędzy licznych jego dzieł w języku polskim i łacińskim drukowanych po większej części bezimiennie, ważniejszą są: 1) *Vita et mors Alberti Menciński* (Kraków, 1661, w 8-ce), bezimiennie, tłomaczenie polskie wydał ksiądz Bieżanowski. 2) *Wielki rozmaitych odpustów skarb, z przywilejów papiezkich i różnych doświadczonych autorów zebrany* (tamże, 1671, w 12), które niesłusznie Jocher przypisuje Wojciechowi Tylkowskiemu. 3) *Occupatio jucunda essentialiter ad salutem necessaria* (tamże, 1662, w 12-ce), bezimiennie. 4) *Żywot W. ks. Marcina Laterny. S. J. i W. ks. Piotra Skargi* (tamże, 1676, w 12-ce), bezimiennie. Toż tamże, 1674, w 12-ce). 5) *Palma tryumfalna, to jest Żywoty i śmierć Bło. trzech S. J. męczenników*

Pawła, Jana i Jakóba (tamże, 1672, w 12-ce), bezimiennie. 6) *Żywot Bł. Stanisława Kostki S. J.* (tamże, 1673, w 12-ce), bezimiennie. 7) *Anielska dobroczynność, którą SS. Aniołowie z woli boskiej całemu światu wyrządzają* (tamże, 1677, w 12-ce), bezimiennie. 8) *Raj panieński* (tamże, 1682, w 12-ce), bezimiennie. 9) *Wieniec panieński* (tamże, 1682), bezimiennie. Jestto tłomaczenie księdza Sebastyjana Boboli. 10) *Żywot Piotra Skargi* (tamże, 1684), bezimiennie. 11) *Wizerunek cnót Tomasza Oborskiego* tamże 1685, w 12), bezimiennie. Jestto tłomaczenie polskie dzieła ks. Stanisława Toklińskiego. *F. M. S.*

Tłumacz, miasteczko starościńskie, dawniej w województwie Ruskiem, ziemi i powiecie Halickim, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad rzeczką Tłumaczkiem położone, 1½ mili od Tyśmienicy (ob.) odległe, istniało już za Władysława Jagiełły. Tatarzy często je napadając pustoszyli. Za Jana Kazimierza przez Siedmiogrodzan i Kozaków tak zostało zniszczone, że się roku 1661 tylko trzech mieszczan tam znajdowało. Jednakże później się podniosło, iż roku 1765 było tu 102 chrześcijańskich i 59 żydowskich domów, fara katolicka i dwie cerkwie. Posiada teraz okazały pałac i jednę z największych w Galicyi fabryk cukru burakowego, produkującą rocznie do 70,000 centnarów, przy której 1,000 robotników zatrudnienie znajduje.

Tłumacz wojskowy (*tołmacz*), w przesławnem Zaporożskiem niżowem wojsku, sprawował urząd wykładacza w stosunkach różnych z Polakami, Tatarami, Grekami i Mołdawianami, a często wysyłano go do obcych krajów z tajnemi poleceniami, lub dla dowiedzenia się o zagranicznych wypadkach.

Tłustości. Wyrazem tym oznaczamy części składowe tłuszczów naturalnych, będących mieszaniną pojedynczych tłustości, jak stearyny, palmityny, oleiny. Tłustości mają skład chemiczny stały i niezmienny i dla tego ich własności, jak np. stopień topliwości, zdolność do krystalizacyi, rozpuszczalność w stosownych rozczynnikach, są również stałe, gdy tymczasem tłuszcze naturalne pod względem własności, wielką rozmaitość a raczej niestałość przedstawiają; zależy to bowiem od zmieniającego się stosownie do różnych okoliczności i warunków stosunku między pojedynczemi tłustościami, które co do innych swych własności w ogóle do tłuszczów są podobne. Ogólne uwagi co do własności i składu chemicznego tłustości już w artykule *glicerydy* podane były. *T. C.*

Tłuszcze, są to ciała organiczne niezmiernie upowszechnione w organizmach roślin i zwierząt, chociaż często znajdują się w ilościach bardzo małych. Najczęściej i w największej ilości znajdujemy je w nasionach, rzadziej w mięsie owoców, jak np. w oliwkach, w małych zaś ilościach znajdują się w korzeniach i w ogóle we wszystkich częściach roślin. Tłuszcze roślinne wraz z innemi częściami składowemi, zawarte są w komórkach roślin, oddzielnej zaś tkanki, wyściełającej różne organa wewnętrze, podobnie jak to ma miejsce w ciałach zwierząt, w roślinach nie ma. W zwierzętach tłuszcz jest również bardzo pospolitym, w większych ilościach bywa między skórą i mięsem, oraz między muskułami (ob.) i w niektórych wydrążeniach ciała i kości; szczególniej obficie bywa natrafiany w przestrzeni brzusznej około wnętrzności; zawierają go także niektóre wydzielenia ciała zwierzęcego, jak mleko i inne. Rośliny klimatów chłodniejszych zawierają tłuszcze płynne, zwane zwykle *olejami* (ob.), jak olej lniany, rzepakowy i inne; w klimatach zaś gorących powstają w roślinach tłuszcze stałe, jak masło kakaowe, tłuszcz palmowy, kokosowy i t. p. Zwierzęta zimno-krwiste i wodne, mają po więcej

kszej części tłuszcz płynny, jak np. tran; ciepło-krwiste i lądowe, najczęściej tłuszcz mniej lub więcej stały, a nawet twardy. Tłuszcz zwierząt ssących mięsożernych i ptaków zwykle bywa miękki i taki znany jest pod nazwą *szmalcu*; ssących zaś roślinożernych jest twardy. Zwierzęta płci żeńskiej i młode mają tłuszcz większy niż stare i męzkie. Co do sposobu powstawania tłuszczów w roślinach niewiele mamy dotąd wskazówek; w zwierzętach zaś tłuszcz znajdujący się pochodzi albo z roślin na pokarm używanych, albo też tworzyć się może w ich ciele z mączki, cukru i t. p. materyj; do tego wszakże konieczną jest obecność pewnej ilości gotowego tłuszczu. Spoczynek i utrudniony przystęp światła ułatwiają powstawanie tłuszczu w zwierzętach, przeciwnie zaś zbyteczny ruch przyczynia się do zużycia tłuszczu już nagromadzonego. Tłuszcze są to ciała organiczne bogate w węgiel i wodor (ob.), a stosunkowo ubogie w tlen (ob.). Własności ich są różne; jedne z nich bowiem są ciałami stałemi, drugie miękkiemi, mazistemi (masło, szmalec),inne znowu są płynnemi (oleje). Pod względem składu chemicznego tłuszcze naturalne są najczęściej mieszaniną kilku oddzielnych tłustości, które za pomocą krystalizacyi, albo przez użycie właściwych rozczynników jedne od drugich oddzielić można i które zawierają zwykle w rozpuszczeniu rozmaite ciała, a szczególniej farbniki i olejki eteryczne, kolor i zapach surowym tłuszczom nadające. Tłuszcze w ogóle są lżejsze od wody, w dotknięciu wydają się śliskie, na papierze lub płótnie dają plamę tłustą, przeświecającą i nie niknącą w skutek wyschnięcia, nie ulatniają się bowiem w zwyczajnem cieple; są złemi przewodnikami ciepła i elektryczności, w wodzie się nie rozpuszczają, lecz rozrabiane z cieczami klejowatemi, np. roztworem *gummy* (ob). rozdzielają się w nich na drobniutkie cząstki, które pozostają w nich w *zawieszeniu*, tworząc tak zwaną *emulsyję* (ob.). We wrzącym alkoholu (ob.) nieco się rozpuszczają, po ostygnieniu jednak wydzielają się znowu. W eterze, chloroformie i olejkach lotnych są łatwiej rozpuszczalne. Same znowu tłuszcze rozpuszczają w sobie olejki eteryczne, niektóre farbniki, żywice, siarkę, fosfor, zasadowe sole miedzi, w małej ilości sól kuchenną, kwas arsenowy, wiele alkaloidów (ob.) i t. d. Stałe lub miękkie tłuszcze topią się w niższych temperaturach od punktu wody wrzącej; w cieple przeszło 300° C. wynoszącem zaczynają wrzeć, w skutek wywiązywania się ciał lotnych z ich rozkładu pochodzących. Wywiązujące się ciała lotne, z łatwością od płomienia zapalają się, a w takim przypadku nigdy do gaszenia nie należy używać wody, ponieważ nagle powstająca para wodna, rozrzuca na wszystkie strony palący się tłuszcz, co często bywa przyczyną pożarów: lecz należy się starać zagasić płomień przez przykrycie naczynia, w skutek czego wstrzymuje się przystęp powietrza do palenia potrzebny, albo ostudzić tłuszcz przez dołożenie lub dolanie świeżego, zimnego, dosypanie popiołu, suchego piasku lub ziemi, obrzucenie gnojem, i t. p. Na kolory roślinne tłuszcze, szczególniej gdy są świeże, nie działają wcale, wszakże przez dłuższe działanie powietrza iłczeją, i wówczas w skutek utworzenia się w nich kwasów tłuszczowych, mają smak ostry, drażniący i czerwienią papier lakmusowy. Przez dłuższe ogrzewanie, tłuszcze również doznają rozkładu i wydają kwasy tłuszczowe, a przez działanie mocnego ognia, obok innych produktów wydają gaz *oświetlający* (ob.) bogaty w etylen (ob.). Przy traktowaniu alkalijami (ob) i kwasami mineralnemi tłuszczów, również powstają kwasy tłuszczowe, które w pierwszym razie łączą się z alkaljami, tworząc mydła (ob.), w drugim zaś razie kwasy mineralne

wchodzą w związek z gliceryną (ob.). Znaczenie tłuszczów znajdujących się w organizmach roślinnych i zwierzęcych jest bardzo ważne, chronią one bowiem zarodki ziarn od wpływu zimna i wilgoci, a w ciałach zwierząt, ich skórę, kości, muskuły i wnętrzności, nietylko od wspomnionych wpływów, lecz także od ciśnienia, uderzenia i szkodliwego tarcia, i obrażeń mechanicznych, w stawach bowiem służą jako smarowidło, a w różnych jamach jako wyściełki. W pokarmach ludzi i zwierząt, tłuszcze stanowią niezmiernie ważną i konieczną ich część składową, szczególniej w klimatach zimnych, gdzie potrzeba tem więcej tłuszczu, im klimat zimniejszy; tu bowiem stanowią one, jako ciała w węgiel i wodor bogate, materyjał do podtrzymania oddychania (ob.), azatem ciepła zwierzęcego. Ludy północy piją tran (ob.) i jedzą twardy łój bez żadnej szkody dla organizmu. Użytki z tłuszczów są również bardzo ważne i bardzo rozmaite, służą one bowiem jako materyjał do oświetlania, do smarowania machin, do natłuszczania wełny przy przędzeniu (ob. *Sukno*), do napawania skóry przy wyrabianiu zamszu (ob. *Garbarstwo*); używają się także do wyrabiania pokostów (ob.), oraz w medycynie do różnych maści i do użycia wewnętrznego, z powodu ich łagodzącego działania; dalej do ochrony przedmiotów żelaznych i stalowych od rdzy i działania wilgoci, do tak zwanego dychtowania naczyń, rur, czopów i t. d., do wyrabiania mydeł (ob.), do oddalania z cieczy nieprzyjemnej woni, a mianowicie z wódki tak zwanego olejku fuzlowego (ob.), a z wina zapachu pleśni i tak zwanego beczkowego; do wyrabiania kosmetyków i t. d. *T. C.*

Tmutorakań (Tamatarcha, Matarcha, Metracha), tak w starożytności nazywało się miasto chozarskie, następnie część starożytnego królestwa Bosforskiego, na wschodnich brzegach Azowskiego morza. Tmutorakań, prawdopodobnie, podbity był przez w. księcia kijowskiego Światosława, syna Igora. Włodzimierz I, dzieląc między synów swoje posiadłości, przeznaczył Tmutorakań dla Mścisława. Po śmierci w. księcia Jarosława I (w r. 1054), dzielnica ta przeszła w posiadanie księcia czernihowskiego Światosława; zarząd tejże zlecony był księciu Hlebowi Światosławiczowi, który w 1064 r. wygnany był ztamtąd przez Rościsława Włodzimierzowicza; okoliczność ta wywołała wojnę domową, którą śmierć Rościsława zakończyła. W 1111 r. owładnęli Tmutorakaniem Połowcy i odtąd imię tegoż znika w latopisach ruskich. Pierwszy Baier, członek akademii nauk w Petersburgu, dowieść usiłował, że nazwa Tmutorakań jest jednoznaczną z imieniem greckiej Tamatarchy (ob. tegoż „Historyję Azowską” w *Samml. Russ. Gesch.* II, 77). Grecy Tamatarchę nazywali także Matarchą; nubijski zaś geograf mianuje ją Metrechą (Tuhnmann, *Ueber die Gesch westl. Völk.*, 156). Wyspa Tamań w żywocie Nikona nazwana Tmutorakańską (*Pateryk*on, karta 72). Za cesarzowej Katarzyny II, znaleziony wśród zwalisk starożytnego Tmutorakania czyli Fanagoryi, kamień marmurowy z napisem: „w leto 6576 (1068), indikta 6. Hleb kniaź mierił more po ledu ot Tmutorakania do Korczewa (Kerczu) 10,000 i 4,000 (to jest 14,000) sażeniej” (ob. *Izśledow. o Tmutor.*, str. 58 i *Hist. o kamieniu Tmutorak.*, przez A. M. Olenina). Było jeszcze miasteczko tegoż imienia w prowincyi kijowskiej, gdyż przy wyliczeniu miast, podług niektórych odpisów Nestora (*Woskreseński latopis*, I, 20) powiedziano: „na Dniepre Kijew, Wyszegorod, Mirosławicy i Tmutorokań.” *J. Sa...*

Tobijasz, pobożny Izraelita z pokolenia Neftali, zaprowadzony do Assyryi z innymi mieszkańcami Judei, kiedy Salmanazar obalił królestwo Izraela. Tobijasz na obcej ziemi wiernie służył prawdziwemu Bogu, jak dawniej

w ojczyznie, zyskał względy Salmanazara, został liwerantem nadwornym, zebrał znaczny majątek i wspierał rozproszonych na wygnaniu spółziomków. Skutecznie dopomógł niejakiemu Gabelowi w Rages, w Medyi, pożyczywszy mu summę dziesięć talentów srebra. Takie położenie niedługo trwało: Sennacheryb następca Salmanazara niechętny Żydom dowiedziawszy się, że Tobijasz wspiera ich, a szczególniej grzebie umarłych, kazał zabić pobożnego Izraelitę i Tobijasz zaledwie miał czas ratować się ucieczką. Po śmierci atoli Sennacheryba, wrócił do Niniwy, wznowił dawniejsze dobre uczynki i zajmował się głównie grzebaniem spółwyznawców, pozabijanych przez mieszkańców Niniwy, których ciała znajdował porzucone na drodze publicznej. Raz gdy dopełniwszy tego dobrego uczynku zasnął przy swoim domu, jaskółki mające gniazdo nad nim, zrzuciwszy pomiot mu na oczy, pozbawiły go wzroku. Niewdzięczni współziomkowie naigrawali się z Tobijasza, przypisywali jego dobroczynność próżności, a nieszczęście uważali za sprawiedliwą karę nieba. Tobijasz zniechęcony zapragnął umrzeć i prosił Pana Boga o śmierć. W tejże chwili Sara, córka Raguela z Ekbatany, owdowiała po siedmiu mężach, których czart Asmodeusz pomordował pierwszej nocy małżeństwa, za co była przedmiotem potwarzy i wyrzutów ze strony służących: modliła się aby Bóg odwrócił od niej krzywdę. Tobijasz mniemając być blizkim zgonu, postanowił dopomnieć się u Gabela pożyczonych mu pieniędzy. Wysłał po nie syna swego Tobijasza w towarzystwie anioła Rafaela, który pod imieniem Azaryjasza odbywał z nim podróż. Na pierwszym noclegu nad rzeką Tygrys, ryba okrutna wyszła chcąc pożrzeć Tobijasza młodego, ale ten zachęcony od przewodnika, schwytał ją i upiekł na wieczerzę. Tylko za radą przewodnika zachował do późniejszego użytku serce, wątrobę i żółć ryby. Przyszedłszy do Ekbatany Tobijasz prosił i otrzymał w małżeństwo córkę Raguela. W nocy wesela włożył wątrobę ryby na węgle, a dym od niej napełnił izbę, większą część nocy przepędził na modlitwie z Sarą i Rafaelem i odegnał złego ducha, który schronił się na pustynię w górnym Egipcie. Rodzice Sary dali Tobijaszowi połowę majątku. Odebrawszy od Gabela pieniądze, Tobijasz powrócił do domu, a pomodliwszy się pomazał oczy ociemniałego ojca żółcią rybią, którą z sobą przyniósł: i ten przejrzał z radością. Anioł dał się im poznać, upomniał obu Tobijaszów aby błogosławili Boga, opowiadali cuda miłosierdzia jego i zniknął z ich oczu. Stary Tobijasz żył jeszcze lat czterdzieści i oglądał syny swoich wnuków. Umierając zalecił synowi aby opuścił Niniwę, której zagrażał upadek. Tobijasz młodszy, po śmierci matki, udał się do teściów, odziedziczył ich majątek i żył lat dziewięćdziesiąt dziewięć. Całą tę historyję opowiadają w Biblii *Księgi Tobijaszowe*, które uznają katolicy, lecz je odrzucają żydzi i protestanci.

Tobol, rzeka w Syberyi, początek bierze z gromady niewielkich jezior, leżących w pobliżu pasma gór Kiczyk-Karacza-Tau, w stepie Kirgiz-kajsackim. Od rzeki Uja, do Tobola wpadającej, aż do fortecy Zwierynogołowska, stanowi granicę między Rossyją a stepem Kirgizkim; zwraca się następnie na północ do gubernii Tobolskiej, gdzie płynąc zakrętami, wpada do rzeki Irtyszu. Długość biegu Tobola wynosi około 100 mil; głębokość rozmaita (w środkowej części zwykle 7 stóp), szerokości ma od 15 do 60 sążni. W ostatnich czasach zaprowadzony na tej rzece bieg statków parowych. Oprócz Zwierynogołowska, nad Tobolem leży dawna słoboda Carewo-Kurhańska, tudzież miasto Jałutorowsk, założone w 1639 roku. Rzeką tą spławiają zboże, sól,

wódkę i niektóre towary europejskie do miejsc warownych nad Irtyszem leżących. *J. Sa...*

Tobolsk, miasto gubernijalne gubernii Tobolskiej (w Syberyi), leży pod 58°12′ szerokości północnej i 85°54′ długości wschodniej, nad rzeką Irtyszem, przy ujściu do tejże niedaleko miasta, rzeki Tobola. Założone w 1587 roku; przeznaczone na miasto gubernijalne w roku 1782. Obecnie posiada 2 monastery, 15 cerkwi, kościół katolicki, ewangelicki, meczet; 50 fabryk i zakładów przemysłowych, gimnazyjum, szkołę powiatową i elementarną. Z fabryk znaczniejsze: do topienia żelaza 1, mydlarnie 2, fabryki skór 4, świec 4, olejarnie 3 i t. d. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 20,000 głów płci obojga. Kupcy prowadzą handel z Moskwą i Kiachtą. Miasto dzieli się na 2 części: górną (na wyniosłości leżącą) i dolną (u podnóża). W pierwszej, mniej zaludnionej, znajduje się budowla murowana, zwana Kremlinem, katedra grecko-rossyjska, dom władz rządowych, arsenał i pomnik Jermaka, wzniesiony na górze, z której otwierają się zachwycające widoki na wszystkie okolice Tobolska. Między dzwonami w cerkwi Zbawiciela znajdować się ma dzwon *nabatny* (alarmowy) miasta Uglicza, przynoszący niegdyś mieszkańcom tegoż miasta wieść o zabiciu carewicza Dymitra. Car ówczesny Borys Godunow rozkazał dzwon ten wraz z mieszkańcami zesłać do Syberyi.— *Tobolski okrąg* posiada ziemi uprawnej 89,500 dziesięcin, łąk i pastwisk 867,000 i lasów 2.073,500 dzies. Powierzchnia tegoż na południe od Tobolska, nad prawym brzegiem Irtyszu, składa się z płaskich wyniosłości, stanowiących ostatnie Ałtajskich gór odnogi. Na lewym zaś brzegu jest w ogóle niska. Na północ od Tobolska ciągną się Kondyńskie (wraz z innymi) trzęsawiska między rzekami Irtyszem, Tobolem, Noską, Ałymką i Kondą. Z rzek powiat skrapiających główniejsze: Tobol, Irtysz, Konda, Ob i Wagaj. Liczba jezior słonych i gorzko-słonych wynosi około 150. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem (głównie w południowej części powiatu), przemysłami leśnemi i rybołóstwem, tudzież połowem zwierząt (w północnej części). Z fabryk znaczniejsze: skór, szkła i bawełniana; nadto w okręgu znajduje się około 130 kuźni. Liczba mieszkańców (Rossyjan i Tatarów) wynosi około 110,000 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa...*

Tobolska gubernija, zajmuje północno-zachodnią część Syberyi zachodniej; graniczy na północ z morzem Lodowatem; na wschód, z guberniją Jenisejską i Tomską; na południe z obwodem Semipałatyńskim i obwodem Kirgizów syberyiskich; na zachód, z guberniją Orenburgską (Ufimską), Permską, Wołogodzką i Archangielską. Zajmuje powierzchni 26,580 mil kwadrat., z tych ziemi uprawnej około 2,250,000 dziesięcin, łąk i pastwisk 4,448,000 i lasów 11,715,000 dzies. Dzieli się na 9 okręgów, w których następujące miasta okręgowe: *Tobolsk*, miasto gubernijalne (ob.). Berezow (mieszkańców w mieście 1,188, w okręgu 26,684), Iszym (w m. 2;959, w okr. 183,162). Jałutorowsk (w m. 3,348, w okr. 156,688), Kurhan (w m. 3,812, w okręgu 175,126), Omsk (w m. 18,676, w okr. 112,514), Tara (w m. 5,326), Tiumeń (w m. 13,186, w okr. 92,661), Turyńsk (w m. 4,091, w okr. 55,057). Nadto miasta nieetatowe: Surgut (1,188 mieszk.), Tiukalińsk (1,103) i osada handlowa Obdorsk; fortece: Petropawłowsk (8,700 mieszk.), Kabanja, Presnowska, Presnogorkowska, Stanowa, Południenna, Lebjażja, Nikołajewska i in. Miejscowość gubernii w ogóle przedstawia równinę, pochylającą się ku morzu Lodowatemu, przeciętą rzekami Irtyszem i Obią. Zachodnia i południowo-wschodnia część gubernii, do której wchodzą ostatnie z odnóg pasma Ural-

skiego i Altajskiego, jest nieco falowata. Z odnóg tych początek biorą liczne rzeki i strumienie, uchodzące do Irtyszu i Obi. Miejsca otwarte i stepowe, znajdują się w pobliżu granic stepu Kirgizkiego; posuwając się ku północy spotykamy pas leśny, idący z południa na zachód, od granic gub. Tomskiej i Jenisejskiej do Permskiej i Archangielskiej. Dalej nad Irtyszem, Obią i rzekami wpadającemi do morza Lodowatego, ciągną sie trzęsawiska (tundry). Z rzek gubernję skrapiających, główniejsze: Ob', wpadająca do morza Lodowatego i Irtysz, uchodzący do Obi. Do Obi wpadają rzeki: Wich, Kul-Jugań, Sabun, Wielki-Jugań, Agań, Terom-Jugań, Tim, Lamin, Sałym, Kan-Jagan, Wyszma, Soswa, Szekur, Sygwa. Sais-Kuis-ja, Wogułka, Synia, Sob, Kazym, Kupowat'. Kołuj, Szczuczja. Do Irtyszu: Om' (żeglowna), Tara, Szym, Tuj, Damjan, Iszym (żeglowna), Tobol (żegl.), Iset' (żegl.), Pyszma (żegl.), Tura, Tawda (żegl.), Tałym, Konda. Uchodzące do zatoki Obskiej: Kądym, Taptarka, Jełowa; do zatoki Tazowskiej: Pur, Agań, Suj, Jezeta wielka i mała, Kaducze. Jezior, mających wodę słodką i gorzko-słoną, jest w ogóle około 3,500. Z tych znaczniejsze: Czany, Presny (słodki) Abyszkan, Mołoki, Gorzki-Abyszkan, Sumy-Czebukły. Sałtaim, Tenis (Dengiz), Ik, Czarne, Szczuczje, Zwieryne i Tapałaźnik, Niaszyne i Białe, Słodkie i Sazykul, Wielkie-Fomine, Staniszne, Czygirim i Murawjewo i w. in. Niektóre z jezior w okręgu Omskim, Iszymskim i Kurhańskim (szczególniej zbliżone do linii kozaków syberyjskich), w lecie całkiem wysychają, zostawiając po sobie suche błota i saliny lub też wyborne miejsca do sianożęci. Północny pas gub. Tobolskiej, poczynając od 57° szerokości północnej, pokryty wilgotnemi i grząskiemi błotami, porosłemi gęstym lasem i krzakami (riamami). Błota te ciągną się ku północy od prawego brzegu rzek Tary i Irtyszu i od lewego rz. Tobola i Tury. Rzeki Irtysz i Ob' dzielą je na dwie połowy, wschodnią i zachodnią. W pierwszej leżą błota Wasiugańskie, idące przez okręg Tarski, Tobolski i południową część Berezowskiego, na północy łączące się z trzęsawiskami, sięgającemi brzegów morza Lodowatego. W drugiej połowie, nad rz. Kondą i przytokami tejże, leżą Kondyńskie tundry trzęsawiska, łączące się na północy z Berezowskiemi. Na zachód od Kondyńskich trzęsawisk, w okręgu Turyńskim, idą błota, sięgające granic Permskiej gubernii. Na całym błot tych obszarze miejsca zdatne do zamieszkania, znajdują się tylko nad brzegami rzek Tury, Tawdy, dolnego Tobola i Irtyszu. W ogóle błota w północnym pasie gubernii, z wyłączeniem okręgu Berezowskiego, zajmują powierzchni około 1,923 mil kwadr., w okręgach zaś południowych leżące, mają daleko mniejszą rozległość. Łąk wielka obfitość, głównie nad brzegami rzek Obi, Irtyszu, Tury, Tawdy, Tobola, Isety, Tary i Wagaju, tudzież nad jeziorem Czany i innemi leżącemi w okręgu Omskim, Iszymskim i Tobolskim. Lasy stanowią główne bogactwo kraju. Tu rosną po większej części: cedr, sosna, jodła, modrzew, świerk, brzoza, wierzba. W najlepszym stanie dochowały się lasy w północnej części gubernii, w okręgu Tobolskim, Turyńskim, Tiumeńskim i Tarskim: tylko w stannicach kozackich nad Irtyszem daje się czuć niedostatek drzewa. Z królestwa zwierząt, żyją tu, głównie na północy: lisy (czarne, białe i zwyczajne), sobole, kuny, niedźwiedzie, rosomaki, wilki, wydry, wiewiórki, borsuki, łasice (tchórze), nurki, popielice, zające i t. d. Z ptaków, jarząbki, cietrzewie, kuropatwy, bekasy, przepiórki, gęsi, nury, kaczki, i t. d. Z ryb jesiotry, sterlety, rumienice, szczupaki, karpie, kiełby i t. d. Z uprawianych gatunków zboża, pospolitsze żyto, jęczmień, owies; rzadko bardzo tatarka, pszenica, len i konopie. Jagody: borówka (kondyńska), polenika; malin różne ga-

tunki, jak to: kamionkowa, jeżyna, porzeczkolistna; żórawina, porzeczki i t. d. Z rzeczy kopalnych, głównie sól, w znacznej ilości z jezior wydobywana. Klimat w gubernii jest zimny; w północnej niezaludnionej części, nadzwyczajnie ostry; w innych zaś częściach, po długich zimach następuje gorące lato, przynoszące obfite żniwa. W ogóle klimat jest zdrowy. W zimie w całej prawie gubernii, zimno dochodzi do 40° Réaum., w Grudniu zaś i Styczniu zawsze prawie od 25—30° mrozu. Zima zaczyna się zwykle około d. 6 Października v. s. i częściej mrozami (od 10—15°) jak śniegiem: kończy się z Marcem (v. s.). W lecie upały, w całej prawie środkowej części, dochodzą do 30°, lecz krótko trwają; w części zaś południowej nadstepowej, do 35°. Wiatry panują zwykle w ostatnich miesiącach zimy, w Lutym i Marcu. Śniegi i deszcze padają z nadzwyczajną szybkością. Kommunikacyje w gubernii, pomimo małej stosunkowo ludności, są oprócz wiosny, jesieni i trwania silnych deszczów, dogodne i bez przeszkód; główne trakty pocztowe idą z Tobolska do Ekaterynburga, Omska, Tomska i Berezowa w lecie wodą, w zimie zaś prostą drogą przez też same stacyje pocztowe. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi 1.087.614 głów płci obojga. Do najludniejszych okręgów należą Jałutorowski i Kurhański; średnią ludność mają okręgi Tiumeński i Iszymski; bardzo mało zaludnione są okręgi Omski, Tobolski, Tarski i Turyński; okręg zaś Berezowski, niezaludnionym prawie nazwaćby można. Mieszkańcy gubernii składają się z Rossyjan, stopniowo tu przesiedlających się i stanowiących główną tak pod względem liczby, jak też oświaty i bogactwa część ludności i z innorodców, stanowiących mięszaninę różnych plemion (Tatarzy, Bucharcy, Zyrianie, Woguły, Ostyjacy, Samojedzi). Z tych Ostyjacy stanowią najliczniejsze plemię (około 30,000), rozsiane po całej północy gubernii. Woguły, współplemienni z Ostyjakami, mieszkają około północnej części pasma Uralskiego aż do rzeki Obi, tudzież nad rz. Soswą wielką w okręgu Berezowskim. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 1.385, ewangelików i reformowanych 1,265, żydów około 1,000, mahometanów 52,000, bałwochwalców 7,550 głów płci obojga; nadto roskolników czyli starowierców około 50,000 głów p. ob. Grunt w środkowej i południowej części gubernii (głównie w okr. Iszymskim) jest żyzny; w okręgu Berezowskim, dla nadzwyczajnej ostrości klimatu, uprawa ziemi wcale nie ma miejsca. Hodowanie bydła dość znaczne, głównie na południu gubernii. Linijowi kozacy, kupcy i włościanie tameczni sprzedają bydło rogate i barany do górniczych zakładów Ekaterynburgskich, tudzież do środkowych części gubernii. W okręgu Berezowskim hodują domowe renifery. Połów zwierząt zatrudnia wszystkich prawie mieszkańców północy, głównie innorodców, stanowiąc wraz z rybołówstwem, jedyny tychże przemysł i handel zamianowy. Połowem ptaków trudnią się mieszkańcy leśnych okręgów. W Berezowskim okręgu, siećmi łowią całe stada łabędzi, dzikich gęsi, kaczek, i innych ptaków, które sprzedają na fabrykach i po miastach. Pszczólnictwem trudnią się nad Iszymem, tudzież kozacy linijowi. Z rzemiosł, bardzo mało w użyciu; najwięcej upowszechnione kowalstwo, liczba kuźni wynosiła około 1,900 w gub. Wyrobem dywanów trudnią się mieszkańcy okręgu Tiumeńskiego. Liczba fabryk i zakładów przemysłowych jest bardzo mała, handel podobnież mało znaczący. Rozwożą sól, wódkę i mąkę dla północnych innorodców. Soli drogą lądową corok przewożą od skarbu, około 100.000 pudów, wodą od 100,000—200,000, nadto przez osoby prywatne około 50,000 pudów; wódki (lądem) od 400,000—500,000 wiader; mąki spławiają około 100.000 pudów.

Z sąsiedniemi gubernijami i Rossyją środkową mieszkańcy prowadzą handel rybami, bydłem i po części zbożem i futrami. Jarmark w m. Tiumeniu trwa cały miesiąc (od 15 Stycznia do 15 Lutego); tu się gromadzą towary z Niższego Nowogrodu, z Kiachty, Bucharyi, Kokanu, przywożone przez kupców Syberyi wschodniej. Gubernija posiada 29 szkół: w Omsku od r. 1845 znajduje się sybirski korpus kadetów: w temże mieście, rezydencyja generał-gubernatora Syberyi zachodniej. Liczba cerkwi w gubernii: wynosi 387, monasterów 7, kaplic i domów modlitwy 3,000. Herb gubernii: w szafirowem polu złota piramida z armaturą wojenną, sztandarami, bębnami, halabardami i kulami działowemi. *J. Sa.*.

Tobolski (Adam); filolog i wierszopis z końca XVI-go i pierwszych lat XVII wieku. Był nauczycielem w domu Latalskich, później osiadł w Toruniu, tam miał dom własny i był nauczycielem publicznym. Umarł w roku 1620 Wydał z druku: 1) *Ecloga nuptialis in Gsi et M. D. Mathiae Bal de Choczewia, et Elisabeth de comitibus Labiszyn Latalski* (Poznań, roku 1588). Na końcu są epigramamta autora. 2) *Phrases ab Aldo Manutio conscriptae lingua polonica secundum alphabeti seriem et germanica adauctae* (Gdańsk, r. 1606, w 8-ce). 3) *Ciceronis trium de officiis librorum trilinguis eaque brevis epitome* (Toruń, r. 1611, w 8-ce). Jestto wyciąg z ksiąg Cycerona o powinnościach, przez pytania i odpowiedzi we trzech językach, łacińskim niemieckim i polskim ułożony. Do tego dołączone są rozprawki Tobolskiego p. t. *De philosophandi more apud Graecos; De philosophiae origine. Comparatio Ciceronis librorum cum Aristotelis libris philosophicis*, które poprzednio wyszły oddzielnie. *F. M. S.*

Toccata, z włosk. *toccare*, dotykać się klawiszów, zwał się niegdyś utwór muzyczny na organy lub klawikord, w którym obie ręce przy wykonaniu odbierały sobie nawzajem pewną figurę melodyjną. Przy mniejszych rozmiarach przybierał on nazwę *Toccatina*. Nowsi kompozytorowie od czasu Clementi'ego i Cramera, jak: Hummel, Tomaszek, Schumann i inni, formę tę wydobyli znów na jaw z zapomnienia, wplatając ją mianowicie w Etiudy. *Toccato* (*touquet*), zowie się przy chórach trębaczy czwarty głos, zastępujący podstawę czyli zasadniczy w braku kotłów.

Tochmajarwi (*Kemje*), miasto w gubernii Kuopijoskiej (w Wiel. Księztwie Finlandzkiem), odległe o 80 mil od miasta stołecznego Helsingforsa. *J. Sa.*

Tocqueville (Henryk Aleksy de), mąż stanu i literat, ur. r. 1805, poświęcił się sądownictwu i został w roku 1826 sędzią instrukcyjnym. Wysłany w r. 1831 do Ameryki dla zbadania tamtejszych urządzeń więziennych, ogłosił po powrocie dzieło *La démocratie en Amérique* (2 tomy, Paryż, 1834), które Akademija uwieńczyła, zapraszając autora na członka do swego grona i równie jak i akademija nauk moralnych i politycznych. Obrany nadto deputowanym z Valognes w r. 1839, zajął miejsce na ławkach oppozycyi, gdzie niepoślednie zjednał sobie imię jako mówca, lubo niektórzy zarzucali mowom jego pewną cierpkość i dążności absolutyczne. Po rewolucyi lutowéj w r. 1848 delegowany do zgromadzenia ustawodawczego i prawodawczego z departamentu La Manche, głosował z większością przeciwko wszelkim wnioskom ultra demokratycznym i w d. 2 Czerwca 1849 wszedł do gabinetu jako minister spraw zagranicznych. Od czasu wypadków grudniowych 1851 r. usunął się do życia prywatnego. Umarł w Cannes r. 1855

Toczennica, czepek z tkanki jedwabnej albo wełnianej: nazwa od tego, że otaczał głowę. Strój znany w czasach ostatnich Jagiellonów.

Toczyłowski (Piotr Alexander), biskup belineński, szlachcic herbu Samson, doktor obojga prawa. Podobał się księciu Massalskiemu, biskupowi wileńskiemu i posuwając się na coraz wyższe urzędy duchowne za jego poparciem, wkrótce stał się jego prawą ręką i głównym pomocnikiem. Poprzednio asessor sądów biskupich, w r. 1767 został surrogatem wileńskim (ks. Osiński, *Żywoty biskupów*, II, 273). Koadjutor najprzód kanonii, potem kanonik wileński, przewodniczył już kapitule w r. 1768 (tamże, str. 274); zaraz i audytor kuryi biskupiej w r. 1769 (str. 275). Po pierwszym rozbiorze, biskup krzątał się wiele o ustanowienie suffragana swego na Białej Rusi. Był już od wieku ten urząd, bo dyecezyja wileńska zbyt rozległa, potrzebowała do pomocy biskupowi swemu suffragana w owych stronach. Po śmierci jednego, mógł teraz Massalski wybierać drugiego, lecz zmieniły się o tyle okoliczności, że rząd imperatorowej myślał stanowić nowe biskupstwo, dla katolików na Białej Rusi. Massalski nie chciał tracić nic z dawnych granic dyjecezyi, pragnął wybrać kogoś poufnego, żeby się na niego w tym względzie mógł spuścić. Toczyłowskiemu podsuwał suffraganiję z biskupstwem, ale ulubieniec wolał zostać w Rzeczypospolitej; stanowisko przyjął Siestrzeńcewicz; z czasem na Białej Rusi osobna się rozwinęła dyjecezyja mohilewska. Toczyłowski tymczasem zostaje kantorem wileńskim i przybiera sobie za koadjutora Michała Ksawerego Bohusza, sławnego potem obywatela. Jestto epoka, w której upada zakon jezuitów, fundusze jego przypadają na rzecz edukacyi narodowej, a książę biskup Massalski zostaje prezesem nowej komissyi edukacyjnej. Massalski sprzyjał oświacie, lecz był straszliwie nierządnym człowiekiem i pieniędzy niezmiernie wiele na siebie potrzebował. Czerpał więc bez żadnego skrupułu w funduszach edukacyjnych, oczywiście z myślą, że to pożyczka i że długi swoje kiedyś zapłaci. Lecz trudna to rzecz była, niepodobna dla niego. Pan wielki, nigdy się nie zajmował gospodarstwem domowem, wszystkie swoje sprawy spuścił na Toczyłowskiego, który był jego szafarzem, ekonomem, pełnomocnikiem, podskarbim. Biskup czerpał w funduszach edukacyjnych, czerpał i ksiądz Toczyłowski. Ztąd pełnomocnik ten wyrobił się na historyczną postać. W dziejach edukacyi narodowej, pozostawił po sobie smutne ślady. Professorowie nie pobierali pensyi, szkoły nie miały na najpotrzebniejsze wydatki, ale dobrze się działo biskupowi i jego pełnomocnikowi. Bogiem a prawdą mniej tu pełnomocnik, więcej biskup winien; pełnomocnik był narzędziem, alež trudno z wszelkiej winy oczyścić i Toczyłowskiego. Był to typ w swoim rodzaju, typ już wyradzający się, przestarzały w dobie Stanisławowskiej, owych pańskich przyjaciół i sług, których nie naprożno nazywano ministrami i którzy z tego względu ważne stanowisko nawet w historyi kraju zajmowali. Toczyłowski miał wszystkie ich zalety, zdolności, inicyjatywę, gorączkę czynu, przebiegłość, zuchwalstwo i pomagając panu swojemu, o sobie myślał, za co odpowiedzialność spadała na biskupa. Przebierało się więc tych ministrów, bo nowe nastawały czasy, ale w nich Toczyłowscy odblaskiem dawnego życia świecili. Posiadał dobra edukacyjne Zameczek, które komissyja biskupowi nadała (1777 r.). Nie dosyć na tem, odbył umyślną podróż do Warszawy dla tego, żeby dostać jeszcze wieś pojezuicką Mussę, na której oparty był fundusz professora filozofii w akademii wileńskiej (1781 r.). O tem świadczą listy rektorów szkół litewskich do kassyjera komissyi edukacyjnej, w oryginale przechowywane pomiędzy rękopismami biblijoteki głównej w Warszawie (*Listy rektorów*, III, 11; X, 175). Toczyłowski nie na wielkim świecie w Warszawie, ale na prowincyjonalnym,

w Wilnie swoje roboty odbywał. Takich zaś wydziałów edukacyjnych, jak wileński, było w Rzeczypospolitej kilka. Dla tego zły zarząd dobrami edukacyjnemi w Litwie, nie był zdala tak widoczny i dłużej mógł się ukrywać przed okiem władzy, w której, dodajmy jeszcze, biskup prezydował. Ale bieda zwaliła się wreszcie na barki Massalskiemu. Nieustanne skargi szkół litewskich, spowodowały komissyję edukacyjną do wysłania wizytatora. Toczyłowski już był wtedy officyjałem wileńskim i coraz częściej zaglądał do szkatułki księcia biskupa, dla tego jak zwykle pustej. Wizytatorem wybrany Józef Wybicki, mąż nowej Polski, człowiek odwagi wielkiej, który miał śmiałość wejrzeć w nadużycia. Przejrzawszy szkoły, fundusze, prawdę do komissyi napisał o administracyi księcia i Toczyłowskiego. Wykrył, że bez prawa do tego Toczyłowski był, że tak się wyrazimy, złym ministrem skarbu edukacyi narodowej na Litwie. Miało to wielki skutek. Biskup zniechęcony, prezydencyi w komissyi ustąpił bratu królewskiemu, Toczyłowski stracił wpływ na szkoły. Obszerniej to opisał sam Wybicki w swoich Pamiętnikach, drukowanych w Raczyńskiego *Obrazie Polaków i Polski w XVIII wieku*. Toczyłowski zarobił biskupstwo, którego nie chciał w r. 1773. Kiedy po Mussę jeździł do Warszawy (w Kwietniu 1781 r.), otrzymał suffraganiję trocką, która zawakowała po postąpieniu Józefa Kossakowskiego na biskupstwo inflanckie. Prekonizowany w Rzymie biskupem belineńskim. Wyświęcał go w Wilnie d. 29 Grudnia 1782 r. sam książę biskup Massalski, któremu towarzyszyli suffraganowie Zienkowicz i Wołczacki. Baryły z winem nieśli: Radziwiłł, wojewoda miński, marszałek trybunału i Niesiołowski, wojewoda nowogrodzki; chleb: Sołtan, chorąży litewski i Chrapowicki, marszałek oszmiański. Tegoż dnia biskup i drugą odprawił konsekracyję księdza Gzowskiego, także swego suffragana. W r. 1785 otrzymał Toczyłowski order św. Stanisława. Kiedy książę biskup wyjeżdżał z dyecezyi, a częstokroć to bywało, bo za granicą całe miesiące trawił, administratorem po sobie stanowił zawsze Toczyłowskiego. W roku 1789 uroczyście go mianował prezesem administracyi (ksiądz Osiński, *Żywoty*, II, 280). Suffraganiję trocką przemienił Toczyłowski na wileńską, żeby nawet tytułem być bliskim swego biskupa. Było to przed Targowicą. Na ingresie Kossakowskiego do Wilna w r. 1798 już kto inny miał ten tytuł suffragański, Toczyłowski widocznie uchylał się od świata, albo może go uchylano. Umarł w r. 1808 (Kirkor, *Pam. Wilna*). *Jul. B.*

Tödi, najwyższy grzbiet gór Szwajcaryi wschodniej, z którego wyżyn rozchodzi się wiele lodowców (Gletscher), leży na granicy kantonów: Glarus, Gryzonów i Uri i pochyla się na północ ku dolinie Linth, na południe ku dolinie Renu bliższego. Dzieli się on na dwa główne szczyty: Rusein i Tödi, z których drugi i wyższy wznosi się do 11,100 stóp nad poziom morza. Na sam wierzchołek góry Tödi wdrapali się w nowszych czasach myśliwcy kóz alpejskich (*gemz*) z Glarus, następnie dotarł tam F. Dürler z Lucern, a w roku 1853 Studer z kilku towarzyszami.

Toga, zwała się suknia wierzchnia, noszona w czasie pokoju publicznie, przez obywateli starożytnego Rzymu, na tunice, lub bez niej. Cudzoziemcom i bannitom nosić jej nie było wolno. Ztąd też zwano Rzymian *togati* albo *gens togata*; ztąd Gallija cyzalpińska, gdy mieszkańcom nadano prawo obywatelstwa, otrzymała nazwę *Gallia togata* w przeciwieństwie do transalpińskiej, zwanej *Gallia braccata*. Za cesarzy, kiedy nosić poczęto czwororóżne greckie pallium, toga służyła tylko do zebrań uroczystych i powoli wyszła z użycia. Była kształtu półokrągłego, długa do 6 łokci, przy stosownej sze-

rokości. Dawniejszą, prostszą togą obrzucano lewe ramię, formując czubek czy koniec ku przodowi, szatę zaś z tyłu ciała przeciągano po prawem ramieniu, tak że prawa ręka spoczywała w niej jak w zawieciu, gdyż cała pozostała część togi, tworząc tam węzeł (*sinus*) i biegnąc na przodzie ciała, zarzucaną znów była na lewe ramię, a drugi jej koniec spadał z karku, gdy szata pokrywała lewe ramię. Sztuczniejszym jeszcze był obrzut późniejszej togi fałdzistej, której fałdy starannie i effektownie układano. Wyrabiano ją z wełny; wałkownicy (*fullones*) praniem się zajmowali i barwą, która była białą, a przy żałobie czarną; oskarżeni, usiłowali wzbudzić litość togą zabrudzoną (*sordida*), starający się zaś o urząd, zwrócić na siebie uwagę togą rażącą świetnej białości (*candida*, ztąd; *candidatus*, kandydat). Togę opatrzoną wypustką czyli szlakiem purpurowym (*toga praetexta*), nosili wyżsi urzędnicy aż do edylów kurulskich, nie zaś trybunowie; oraz i młodzież aż do 17 roku życia, poczem przywdziewała ona jako dorosła białą togę męzką (*toga virilis*). W czasie wjazdu trymfalnego, triumphator, jak poprzednio Rex, nosił togę tkaną złotem (*toga picta*). Różną od niej była *Trabea*, suknia ozdobna, przetykana purpurą, którą także niegdyś odziewali się królowie i rycerze. U kobiet suknia zwana palla, odpowiadała todze męzkiej, którą nosiły tylko zalotnice.

Toina (*Apocynum* Lin.), jestto nazwa dla pewnego rodzaju roślin północno-amerykańskich, z których najciekawszym gatunkiem jest tak zwana muchołapka (ob. *Mucholówka*) czyli toina muchołapkowa. Inny gatunek toiny, *Apocynum cannabinum* przez Linneusza nazwany, wydaje taką przędzę jak u nas konopie, z której w Stanach Zjednoczonych Ameryki umieją korzystać. *Apocynum Juventus* Lour., rosnący w Kochinchinie, używany tam bywa i nader wysoce ceniony, jako środek powracający siły młodzieńcze w starości u Kochinchińczyków. W ogóle toina jest naczelnym rodzajem w przyrodzonem skupieniu roślin, zwanem roślinami toinowatemi (*Apocyneae*), które po większej części mają jadowite własności. Niektóre z nich nawet zawierają w sobie największą truciznę roślinną, to jest *strychninę*, która się otrzymuje z nasion drzewa kulczyby (*Strychnus Nux vomica* Lin.), zwanych *wroniemi oczyma*. Inne dostarczają dobrego sprężnika czyli kauczuku, jak: *Urceola elastica* Roxb. i *Hancornia speciosa* Gomez, pierwsza rosnąca na Sumatrze, a druga w Brazylii. I nasz oleander (ob.) lub barwinek zaliczają się także do toinowatych, a tabernemontana (ob.) sączy za nacięciem sok mleczny, podobny wielu toinowatym roślinom, lecz nieszkodliwy, gdy tymczasem *Cerbera Thevetia* Lin. z tejże samej rodziny, ma sok tak zjadliwy i piekący, że puszczony na gołe ciało, nawet rany sprawia. Wreszcie z *Cerbera Achovai* Lin., drzewa średniej wielkości, rosnącego w Brazylii, zbierają owoce pestkowe, a pestki te wydrążone, po włożeniu do każdej kamyczka, stanowią rodzaj stroju godowego u tamecznych Indyjan, gdyż ponawłóczone na sznurki i poprzywiązywane do rąk i nóg, chrzęszczą i brzęczą jak najmocniejsza grzechotka, co się bardzo wszystkim tam podoba. *F. Be...*

Toise (*toaz*, sążeń francuzki), jedność normalna dawnych miar długości francuzkich, zawiera 6 stóp dawnych francuzkich, czyli 72 cale. Podczas rewolucyi francuzkiej przyjęto za jedność miar długości metr, będący prawie połową toise, jednakże pisarze w oznaczeniu miar używają jeszcze tej jedności. Etalon tej jedności czyli wzór jej nazywa się *Toise du Perou*, dla tego, że w r. 1740 był użyty przy pomiarze stopnia południka w Peru. Wzór ten wyrobiony został w r. 1735 przez Langloy pod kierunkiem Godin'a z żelaza,

którego długość normalna jest przy temperaturze +13°R. Toise równała się 1,9490364 metra, czyli 6,7675 stopy polskiej nowej, albo 2,74 arszyna rossyjskiego. *J. P-z.*

Tojad *(Aconitum* Tourn.), jestto rodzaj roślin bardzo jadowitych, używanych jednak w sztuce lekarskiej, a prócz tego tak pięknych, że należą do roślin powszechnie po ogrodach dla ozdoby utrzymywanych. Tojadów jest bardzo wiele gatunków, swojskich i cudzoziemskich, z kwiatami pięknie błękitnemi lub żółtemi, a jednym z najpospolitszych jest tojad tak zwany mordownik *(Aconitum Napellus* Lin.). Rośnie on w wielkiej bardzo ilości po wysokich górach Europy środkowej, i na całem pasmie Karpat jest pospolity; prócz tego utrzymują go po ogrodach nawet i włościańskich dla ozdoby. Po rzepkowatym korzeniu, po liściach błoniastych 5 do 7 dzielnych, wreszcie po pięknych kwiatach ciemno-błękitnych w kształcie hełmu, kłosowato na łodydze ułożonych, w Lipcu i Sierpniu jawiących się, łatwo tę roślinę poznać. Z niej to, równie jak ze wszystkich gatunków z kwiatami błękitnemi, było i jest dziś jeszcze lekarskiem ziele tojadu *(herba Aconiti* vel *Aconiti Napelli)*, zawierające właściwy alkaloid, *akonitynem* przezwany, a należące do trucizn odurzająco-ostrych, które już po prostu już też jako otrzymany z niego wyciąg *(extractum Aconiti)*, tyle zyskało w medycynie wziętości. Działa to ziele lub wyciąg tojadowy drażniąco na drogi trawienia, na nerki, na skórę, na błony surowicze, na układ limfatyczny, dla tego też najwięcej zalecane bywa w chorobach dnawych czyli artrytycznych, w bólach gośćcowych czyli reumatycznych, w nabrzmieniach gruczołów i stawów, a nawet i w porażeniach. *Aconitum Stoerkianum* Rchnb. (Karpaty), *Aconitum variegatum* Lin. (Karpaty, okolice Wąchocka, Lublina, Zamościa), *Aconitum septentrionale* Koelle (okolice Krakowa), z kwiatami błękitnemi, *Aconitum Lycoctonum* Lin. (Wołyń, Podole), *Aconitum Anthera* Lin. (Podole, Bukowina), z kwiatami żółtemi, należą do gatunków swojskich. Do cudzoziemskich znów gatunków pięknych, po ogrodach dla ozdoby utrzymywanych, należą: *Aconitum chinense* Sieb., *A. orientale* Mill. i *A. delphinifolium* DC. W ogóle tojady chociaż są piękne, należą jednak do bardzo jadowitych roślin, i to do tego stopnia, że kiedy pewien turysta podróżując po górach, zachwycony pięknością kwiatów tojadowych, zerwał bukiet z gałązek tej rośliny jaskrowatej, to jest należącej do rodziny jaskrów (ob.), po niejakim czasie poczęła mu ręka nagle puchnąć, w której ów bukiet trzymał. Lecz tylko okazy dzikie tojadu, mają tyle ostrości w sobie, hodowane zaś w ogrodach, tracą dużo na swej jadowitości; z tej więc przyczyny na lek powinny być brane tojady tylko dzikie, a nie ogrodowe. O działaniu tojadu na organizm w ogólności i w celu leczniczym, pisało bardzo wielu autorów. Robili oni postrzeżenia po większej części sami, to na różnych zwierzętach, to znów po szpitalach; dosyć powiedzieć, jak mocną jest trucizna tojad, kiedy jeden gran wyciągu spirytusowego z tojadu, zabija królika w przeciągu $9\frac{1}{2}$ minuty. Dwakroć lub trzykroć mocniejszą jest akonityna, alkaloid otrzymany z tojadu. Często się także zdarza, że ktoś ma zwyczaj wysysać w ustach kwiatki uszczknięte na polu lub w ogrodzie, a to dla przyjemnej słodyczy czyli miodu, jaki się w nich znajduje. Z kwiatkami lilaku (ob.) czyli bzu tureckiego i z wielu innemi, można to robić bezkarnie, lecz broń Boże dotknąć się w tym celu ustami kwiatów tojadu. W hełmiastych bowiem kwiatach tej rośliny znajduje się wprawdzie bardzo wiele miodu, zwłaszcza w środkowych kwiatu częściach, w osobnych narzędziach miodownikami zwanych, lecz miód ten jest ostry, gwałtowny kurcz gardła sprawiający, a przy-

tem tak palącego smaku jak pieprz turecki. Jestto nawet dosyć powszechnie wiadomą rzeczą, że miód zebrany w górach, gdzie dużo tojadów rośnie, szczególniej przez trzmiele, jest jadowity. Nawet trafiły się z tej przyczyny wypadki otrucia; chociaż znów taki miód owadom, jak się zdaje, wcale nie szkodzi. I historyja zachowała nam wspominki o jadowitych skutkach miodu. Xenofont bowiem pisze, że w czasie odwrotu Greków z Azyi, wielu z jego żołnierzy dostało nagle jakby napadów obłąkania. Towarzysze ich utrzymywali, że to z miodu, który po drodze zbierali, a prawdopodobnie miód ten pochodził (zebrany przez dzikie pszczoły i trzmiele) z Azalei *(Azalea pontica* Lin.), rośliny własności odurzających, podówczas w tych krajach w wielkich ilościach kwitnącej. *Azalea pontica* rośnie dziko i na Wołyniu nad Słuczą lub w okolicach Pińska na Litwie, i że jest jadowitą, chociaż piękną, wiadomo to powszechnie.

Tojeść *(Lysimachia* Lin.), jestto rodzaj roślin dość ozdobnych, dziko u nas rosnących, a i po ogrodach dla swej piękności utrzymywanych. Najpospolitszym gatunkiem tojeści jest tak zwany niekiedy bażanowiec *(Lysimachia vulgaris* Lin.), rosnący prawie wszędzie po miejscach wilgotnych, po rowach lub brzegach rzek, w krzakach i zaroślach. Jest on rośliną trwałą, zielną, od 2 do 4 stóp na wysokość dorastającą, z liśćmi podłużnemi, naprzeciwległe lub okręgowo na łodydze ułożonemi, wreszcie z kwiatami mocno żółtemi, groniasto lub kiściasto ułożonemi, których korony są prawie takie jak w pierwiosnce, i przez to tojeście należą do rodziny pierwiosnkowatych *(Primulaceae).* Bażanowiec utrzymują i po ogrodach, bo jest rośliną dosyć piękną, tak samo jak i *Lysimachia thyrsiflora* Lin., gatunek również swojski, trafiający się po miejscach bagnistych lub nad brzegami stawów, których jest prawdziwą ozdobą; *Lysimachia nemorum* Lin., również piękna lecz nizka roślinka, trafia się tylko u nas w lasach górzystych. Ale prawie po wszystkich łąkach i trawnikach, w miejscach wilgotnych pospolitą jest *Lysimachia Nummularia* Lin., mająca liście okrągławe, na leżącej zazwyczaj na ziemi łodydze naprzeciwległe osadzone. Z gatunków cudzoziemskich ogrodowych bardzo pięknych, godne są wymienienia: *Lysimachia ephemerum* Lin., *L. atropurpurea* Lin., *L. punctata* Lin. Niektóre z tych ostatnich na zimę trzeba dobrze liśćmi przykryć, żeby nieprzemarzły. W ogóle zaś tojeście do bukietów bardzo są przydatne, a i tak na grządce kiedy zakwitną dosyć ozdobne. Gatunki dzikie swojskie, bydło chętnie jada, z wyjątkiem *Lysimachia thyrsiflora i nemorum.* Prócz tego lud nasz *Lysimachia Nummularia,* czyli tak zwany *pieniążek* (z przyczyny swych okrągłych listków) lub *pieniężnik*, bardzo często na różnego rodzaju rany i wrzody używa. *F. Be..*

Tokaj, miasteczko komitatu Zemplińskiego w Węgrzech, przy ujściu rzeki Bodrog do Cissy, ma ławicę sądową i przystań statków parowych, gimnazyjum, skład soli marmaroskiej i 6,000 mieszkańców, trudniących się hodowlą bydła, owoców, handlem drzewnym i przewozem soli. Od Tokaju począwszy, ciągnie się ku północo-wschodowi pasmo gór *Hegyalia* wulkanicznego pochodzenia, odznaczające się bujną roślinnością i wspaniałemi winnicami, których produkt, wino rosnące tu w 34 gatunkach, nosi także nazwę *Tokaju.* Właściwa góra Tokajska, u której stóp wschodnich malowniczo rozsiada się miasteczko, pokryta jest winoroślami i winogradem, aż do 250 stóp wysokości; przecież mały, tylko samotny i przyległy jej pagórek *Mezés-Male* (t. j. miodobranie) wydaje najcelniejszy wina tego gatunek. Pierwszy do szczepienia wina popęd, zawdzięcza miasto królowi Beli IV, który tu włoskich sprowadził

osadników, krzewicieli uprawy winnej. Winnice te są obecnie głównie w posiadaniu korony; daleko mniejsza ich część jest własnością księcia Bretzenheim i rodziny Szirmay. Wino to zawdzięcza swą sławę bardzo troskliwej pieczołowitości przy uprawie, starannemu sortowaniu winogron i późnemu winobraniu. Pod względem dobroci, trzy mianowicie rozróżniają gatunki: essencyję tokajską, czyli sok wydzielający się i spływający z gron własnym nabrzmiałych ciężarem, wyskok tokajski drugiego rzędu i maślacz. Roczna produkcyja wynosi średnio 180,000 eimer'ów (wiader austr.). Wszakże uchodzi za wino tokajskie mnóstwo innych (do 60) rozmaitych win węgierskich, których latorośle przeszczepione z Włoch, Grecyi i Azyi mniejszej, przyjęły się tutaj wybornie i dobry wydały produkt. Razem więc z temi gatunkami, obliczają całkowitą produkcyję roczną wina na 900,000 eimerów. Porównaj Schams'a *Ungarns Wrinbau* (Peszt, 1832—33). Ogniskiem winobrania w Hegyalii, prawdziwego święta narodowego węgierskiego, nie jest zresztą sam Tokaj, ale głównie *Mad* czyli *Madd*, i targowicą handlu winnego; gdy tymczasem *Tallya*, inne miasto z 6,000 ludności, słynie jarmarkami jesiennemi, gdzie wystawianych jest na sprzedaż po kilka tysięcy beczek wina na raz. Historycznie znanem jest miasto Tokaj ze starego grodu, ważną w dziejach Węgier odgrywającego rolę i zburzonego w r. 1705. Miały także pod niem miejsce potyczki w d. 22 i 31 Stycznia 1849 r. między Węgrami a Austryjakami pod wodzą Schlick'a stoczone.

Tokarski (Stanisław), podsędek piński, dworzanin Albrychta Stanisława Radziwiłła, żyjący w XVII wieku, tłomaczył wspólnie z Hieronimem Radziwiłłem Pamiętniki księcia Albrychta, z łacińskiego, któreto tłomaczenie wydał hr. Edward Raczyński w Poznaniu, 1839 r. w 2 tomach; zostawił zaś w rękopiśmie Żywot tegoż księcia. *F. M. S.*

Tokarstwo, jest sztuka nadawania wszelkim ciałom różnej postaci przez wprawienie ich w ruch obrotowy na tokarni, używając przytem narzędzi ostrych rozmaitego rodzaju. Tokarnie są rozmaitej budowy, najpowszechniej przyrząd ten przedstawia stół, po którym za pomocą pedału (Tritt) wprawia się w ruch wał drewniany opatrzony kołem rozpędnem; z wału przechodzący rzemień na tak zwany wertel wprawia w ruch obrotowy ten ostatni a zarazem szpindel czyli wrzeciono z nim nieruchomo połączone i futro czyli oprawę na tem ostatnim osądzoną, na której utwierdzone ciało obrabiane ulega ruchowi obrotowemu; narzędzie ostre, stosownie przez robotnika trzymane i oparte na podstawie (Untersatz) zdejmuje z przedmiotu części niepotrzebne, przez co temuż przedmiotowi nadaje się postać żądana. Na takich warsztatach tokarskich mogą być otrzymane przedmioty, mające w przecięciu poprzecznem postać kołową. Dla otrzymania wyrobów innej postaci używają się tokarnie opatrzone przyrządami, za pomocą których ciało toczone może przyjmować ruch excentryczny, tudzież naprzód i ku tyłowi. Tym sposobem można otrzymywać nietylko eliptyczne przedmioty, lecz nadto rozmaicie żłobione, a nawet czworokątne i nadawać wyrobom najrozliczniejsze ozdoby. Materyjałami używanemi w tokarstwie są: drzewo, żelazo, stal i wszystkie metale, szylkret, kość słoniowa, bursztyn, marmur, alabaster i t. d. Tokarstwo należy do sztuk najdawniejszych; już Fidijasz miał z drzewa i kości słoniowej toczyć rozmaite przedmioty. Alexander Wielki, Artaxerxes perski, cesarz Rudolf II zajmowali się tokarstwem dla rozrywki; Luter także, a u nas Kościuszko był zręcznym i pilnym tokarzem. Tokarstwo jako rzemiosło obecnie wszędzie jest uprawiane, lecz szczególniej oddają się jemu w Berchtensgaden, Fürth, Geislingen, Gröden

w Tyrolu, w Króleweu, Neustadt an der Haide, w Norymberdze, St. Georg'en pod Baireuth, w Seifen w Saskich górach kruszcowych, w Sonnenbergu w Meiningeńskiem, w Zöblitz w Saxonii i w innych miejscach. W nowszych czasach Voigtländer w Wiedniu, Mandsley, Shuttleworth i Holzapfel w Londynie wielorakie udoskonalenia w wykonywaniu tej sztuki poczynili.

Tokat, miasto tureckie ejaletu Siwas w Azyi mniejszej, w dolinie rz. Tosanlu czyli wyższej Jeszil-Irmak (Iris) u stóp północnych góry Czamlybel na 4,750 stóp wyniesionej, od zachodu zawarte między dwiema stromemi skałami krystalicznego marmuru, wązko, źle, nierówno i biednie mimo obfitości przepysznych pokładów marmurowych, zabudowane z cegły, gliny i drzewa, ma mnóstwo meczetów i minaretów, Khanów (zajazdów), bazarów, kościołów chrześcijańskich, ogrodów, sadów i winnic i liczy około 20—30,000 ludności, gdy niegdyś posiadało jej do 100,000, po większej części Ormijan. Rękodzieła wełniane i bawełniane, dywanów i tkanin jedwabnych, mianowicie zaś wyrób guzików i naczyń miedzianych. Miedź otrzymują tutejsi rzemieślnicy z kopalni o 12 dni na południe leżącej w górach Kaban-Maden. Archeologowie sądzą, że Tokat zajmuje miejsce dawnej twierdzy Talaura czyli Talauri, w której Pompejusz znalazł skarby Mitrydata. W V stuleciu zwało się to miasto Eudoxia.

Tökely ob. *Tekeli.*

Tokmak-Ata, największa z wysp na morzu Aralskiem, leżąca o 3 mile blizko, wprost ujść rz. Amin-Deryi; poczęści uprawiona, zdatna do hodowania bydła, posiada las i paszę. Długości ma 4 przeszło mile. Na wyspie tej znajduje się grób świętego chiwińskiego, imieniem Tok-Mak-Aga, wielce przez Chiwińców czczonego. Chan co rok w jesieni odprawia tu pielgrzymkę pobożną. W tym czasie kanał, wyspę od lądu dzielący, staje się tak płytkim iż w bród tenże przebywać można. W zimie na Tokmak-Ata koczują Karakałpakowie, przepędzając tamtędy swe trzody.

Toldy (Franciszek), właściwie *Schedel,* uczony krytyk i pisarz węgierski ur. w Budzie r. 1805, wszedł do uniwersytetu Peszteńskiego w r. 1819, a w r. 1829 otrzymał stopień doktora medycyny. W tymże roku udał się do Berlina dla słuchania Hegla i wtedy miewał tamże publiczne odczyty o literaturze madiarskiej. W r. 1830 zwiedził Belgiję, Francyję, Angliję i Włochy: za powrotem do kraju został członkiem akademii węgierskiej i pierwszym jej sekretarzem. Od r. 1833 wraz z Bugat'em wydawał pierwsze w języku węgierskim pismo lekarskie p. t. *Orvosi Tar,* a zarazem zajmował katedrę hygieny na uniwersytecie w Peszcie. Wtedy wydał: *Die Elemente der Dioetetik* (Peszt, r. 1839). Wkrótce atoli, chcąc zużytkować nagromadzone materyjały do dziejów literatury madiarskiej, usunawszy się z zajmowanej katedry w r. 1844, otrzymał posadę bibliotekarza. W r. 1848 nie brał udziału w powstaniu Węgier. Toldy był także jednym z założycieli uczonego towarzystwa Kisfaludy. Główniejsze jego prace naukowe są: *Listy estetyczne o dziełach Veresmarty'ego* (Peszt, r. 1827); *Handbuch der ungarischen Poesie* (Peszt i Wiedeń, r. 1828, t. 2), przerobione następnie i wydane pod tyt. *Geschichte d. ungarischen Poesie* (Peszt. r. 1855, t. 2); *Die ungar. histor. Dichtung vor Zriny* (Wiedeń, r. 1850); po węgiersku napisał dla użytku. szkolnego, historyją języka i literatury madiarskiej p. t. *A. Magyar nemzeti irodalom toertenete* (Peszt, r. 1851—1855, t. 3) i po niemiecku: *Handbuch der ungarischen Sprache u. Literatur* (Peszt, r. 1855, t. 2). Od r. 1837—1844 wraz z Voeroesmarty'm i Bajza wydawał *Ateneum,* czasopisme naukowe, któ-

re wywarło wielki wpływ na rozwój literatury węgierskiej; nadto, ogłosił drukiem Antologiją Węgierską p. t. *Blumenlese aus ungarischen Dichtern* (Peszt, i Wiedeń, r. 1828) i *Chrestomatią węgierską* (Peszt, r. 1853, t. 3). Był także redaktorem *Roczników akademii towarzystwa Kisfaludy* i *Muzeum Węgierskiego*. Toldy jest także wydawcą dzieł wielu nowoczesnych i dawniejszych pisarzy węgierskich, jak: Dayka, Czuczor, Kazinczy, Kar. Kisfaludy (*Sämmtliche Werke des kisfaludy*, Ofen, r. 1855, t. 10), hr. Esterhazy, Voeroesmarty, Jana Kis, Alex. Kisfaludy i inni. *Ad. Gr.*

Toledo, po łac. *Toletum*, miasto główne hiszpańskiej prowincyi Toledo (rozległej na 263 mil kw. i liczącej 300,000 ludności) w b. królestwie Nowej-Kastylii, otoczone murem, leży na pochyłości góry nad rz. Tagiem, która tworząc tu osobliwszy wyłom granitowy, wśród skalistych brzegów, miasto z trzech stron opływa i dwa na sobie nosi mosty. Miasto zatem na nierównym stawiane gruncie, ma ulice krzywe i ciasne, domy staroświeckie i po części zapadłe. Za panowania Gotów w Hiszpanii, było ono stolicą tego kraju; bardziej jeszcze zakwitło pod rządami Maurów i uważane było za główne ich nauk siedlisko. Zdobyte w r. 1085 przez Chrześcijan, kilkakrotnych jeszcze w latach 1109, 1114 i 1127 doznało napadów i oblężeń arabskich. Wszakże wojny i kłótnie domowe rychło jego dobrobyt podkopały w r. 1467 i 1641. W XIV stuleciu liczyło ono jeszcze do 200,000 mieszkańców; dziś liczba ich nie przenosi 20,000. Na miejscu starego grodu Maurów na wierzchołku góry, zbudował Alfons X nowy (Alkazar) w XIII wieku, który Karol I odnowił, lecz który spalony przez wojska portugalskie w czasie wojny o sukcessyję hiszpańską, w nowszych dopiero czasach podźwignięty został i służy dziś za szpital i fabrykę jedwabiów. Toledo ma szkołę kadetów pieszych, szkołę ogólną wojskową, fabryki jedwabiu, wełny, igieł, oraz królewską szpad i pałaszy. Arcybiskup Toledański nosi tytuł prymasa Hiszpanii, ma pod swem zwierzchnictwem 8 biskupów i pobierał niegdyś 300,000 dukatów rocznego dochodu. Uniwersytet założony tu w r. 1499. Z pomiędzy 26 kościołów, najwspanialszym jest tum czyli katedra gotycka, pełna obrazów znakomitego pędzla, ze skarbcem i biblijoteką przeszło 700 rzadkich rękopisów zawierającą. W pobliżu miasta dostrzegać się dają szczątki starożytnosci rzymskich.

Tolerancyja, wyraz łaciński, znaczy pobłażanie, znoszenie wiary różnej od panującej i przypuszczenie jej wyznawców do używania przywilejów służących zwolennikom panującej wiary; czyli, tolerancyja, jestto zasada prawa, która nie wchodząc w ocenienie wartości tej lub owej nauki religijnej w szczególności, pozostawia zupełną wolność sumienia każdemu i zapewnia wszystkim mieszkańcom kraju równą opiekę w wyznawaniu wiary, w jakiej się urodzili, lub jaką dobrowolnie przyjęli. Tolerancyja jest dziełem wieków nowożytnych; Wieki Średnie nie znały tolerancyi, każdy odstępca od wiary katolickiej uważany był za heretyka i ulegał karze prawem przepisanej. W nowszych czasach prawo rozciągnęło swą opiekę nad różnemi wyznaniami w krajach nawet gdzie poprzednio jej odmawiało i gdzie panowała *intolerancyja*. Właściwie tolerancyja jest wypływem głównego prawidła wiary chrześcijańskiej, to jest miłości bliźniego.

Tolerancyja religijna w Polsce. Społeczeństwo nasze, jeszcze słowiańskie a gminowładne, nie rządziło się nigdy duchem jakimkolwiek wyłączności. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską, w niczem nie zmieniło dawnej swojej natury. Wszakże i sama wiara chrześcijańska rozszerzała się w niem zwolna,

w skutek apostolstwa świętych mężów i nawracania, ale nie w skutek nakazu i rozporządzenia władzy. Tylko Niemcy nawracali siłą w słowiańskich krajach nad Łabą, nad Odrą, zwłaszcza przy ujściu tych rzek do morza. U nas wiara chrześcijańska i na północy wśród plemion lechickich i na południu w śród chrobackich, szczepiła się powoli, całemi wiekami. Samo przyjęcie wiary przez Mieczysława, niepodobna tak pojmować, że sama wola książęca z pogan porobiła chrześcijan. Najprzód ta wola nie mogła być prawem, a potem nie improwizują się nigdy odrazu wielkie wypadki. Sądzimy, że w Polsce zaszło coś równego tutaj, co przed wiekami w państwie Konstantyna W-go. Były tam ciągle prześladowania chrześcijan, aż obejrzał się cesarz, że środek ten skruszył się w jego rękach i że państwo przeważnie jest chrześcijańskiem. Wtedy uznał religiję prześladowaną, fakt zaznaczył, chociaż sam nie odrazu przyznał się do wiary chrześcijańskiej. U nas Mieczysław i fakt zaznaczył i sam się nawrócił. Państwo jego ze wszech stron podmywała wiara chrześcijańska; szła do Polski przez apostołów z Czech, przez oręż niemiecki od Odry, przez podania Metodyjusza i Cyrylla; nareszcie i w samej Polsce niezawodnie było wielu tajnych chrześcijan. W takim razie krok Mieczysława byłto nietylko krok konieczny, ale i wysoce polityczny, a drażnić nie mógł narodu, który dojrzewał dla przyjęcia nasion cywilizacyi europejskiej. Wszakże kto chciał, nie przyjmował nowej wiary, jakoż pogan w Polsce długo jeszcze znajdujemy ślady, a w strasznej zamieszce po śmierci Mieczysława Gnuśnego, poszło nawet odrodzone pogaństwo górą nad Chrześcijaństwem, którego jak i państwa był odnowicielem Kazimierz, zwany Mnichem. I po Kazimierzu jeszcze można napotykać na ślady pogaństwa, które długo panowało nawet w obyczajach. Możemy więc nawet i w owej oddalonej epoce ukazać na tolerancyję religijną Polski. Poganin kryć się musiał ze swoją czcią, jak chrześcijanin w czasach przed Mieczysławem. Lud polski przywiązuje się do wiary, do Kościoła, który na niego zlał tyle dobrodziejstw cywilizacyi, ma zaraz świętych biskupów i mężów w nich obywatelskiego serca, stawia kościoły, buduje klasztory bogate, stanowi pełno fundacyj religijnych, a mimo to oznaczał się tolerancyją. Przyjmuje na łono swoje całe tłumy religijnych wychodźców, jakiemi są niezawodnie Żydzi prześladowani, dręczeni w Niemczech podczas wojen krzyżowych nad Renem; w Czechach płynie strumieniami krew żydowska, tylko w Polsce spokój dla nieszczęśliwych. Gorliwość dla wiary nie wyłącza sprawiedliwości i litości. Od Bolesława Pobożnego, księcia na Kaliszu, uzyskali żydzi przywileje. Złoty ich wiek nastał za Kazimierza Wielkiego. W następnej dobie Jagiellońskiej Czechy są w śmiertelnej walce ze swoim domowym wrogiem, z nastającą zewsząd niemczyzną. Sprawa hussytów pół religijna, pół polityczna, roznamiętnia naród. Ruch ten wielkie spółczucie budzi w Polsce i byłby obudził większe, gdyby się nie brał do reformy Kościoła. Biskupi krakowski i poznański objawy herezyi tłumili, to jest z urzędu swego zapobiegali nowościom, które podkopywały Kościół, ale bronić nikomu wolnej dysputy o wierze i wiary samej, nie chcieli i nie mogli. Spytko z Mielsztyna, Jan Strasz z Kościelnik popierają nawet zbrojnie hussyckie ruchy; nie o wiarę im przecież idzie, ale w grze jest nienawiść przeciw biskupowi krakowskiemu; ich zapał podsyca żądza nabycia, złupienia dóbr biskupich. Andrzej z Bnina spalił kilku hussytów, był to czyn dzikiej, nieprawnej zemsty i jedyny u nas; wywołało go proste naśladownictwo bardzo częstych przykładów zagranicznych. W owym czasie pojawia się też u nas inkwizycyja. Biskupi stanowią z ra-

mienia swego inkwizytorów po dyjecezyjach. Ale nie ma tu żadnych prześladowań o wiarę. Kościół stoi na straży swojego prawa, na straży dogmatu, przestrzega, uczy, przekonywa, lecz nie prześladuje, bo w Polsce nie może. Imię inkwizycyi gdzieindziej straszne, u nas nie przeraża, nareszcie i sama ta instytucyja do nazwiska ginie i chyba po starych źródłach odszukiwać z czasem potrzeba nazwisk, bo nie czynów, inkwizytorów; leżą w nich zasuszone, jak rośliny w zielniku. W dobie Kazimierza Wielkiego, a temci bardziej w dobie Jagiellońskiej, spotyka się Polska z Kościołem słowiańskim. Polska ocierała się na swojej granicy o ten świat wschodni, teraz w dobie nowej, ujrzała go wśród siebie. Kazimierz Wielki natychmiast począł się starać o ustanowienie osobnej metropolii halickiej, bo kijowska jedyna, zawsze zbyt szeroko rozrzucona, teraz w trzech państwach razem rządzić nie mogła, w Moskwie, Litwie i Polsce. Metropolici chociaż nazywali się kijowskimi, zwykle przesiadywali w stronach moskiewskich i jeżeli na litewskie kraje, w których leżała ich stolica, wpływu wywierać nie mogli, król Kazimierz nie chciał, żeby z Moskwy rządzili Haliczem i Rusią Czerwoną. Dla tego myśl podniesienia osobnej metropolii dźwignięta była chwilową, bo kiedy za Jagiełły połączyła się Litwa z Polską, metropolita kijowski przesiadując już w Litwie, mógł rządzić całą cerkwią w granicach Jagiellońskich. Nastąpił potem sobor florencki i unija religijna, porównanie szlachty polskiej z litewską i ruską. Tak dochodzimy do wieku XVI i reformacyi Lutra. Rodzaj szału owładnął społeczeństwem: była moda i na religiją. Rzadko kto z przekonania, z zasady przyjmował nowe pojęcia, więcej biegło się za przykładem, za popędem. Zygmunt Stary i biskupi tamowali ruch, ile mogli, lecz nastał dla niego czas za panowania Zygmunta Augusta, króla arcy mądrego i wielkiego serca, który nie przez sprzyjanie reformie, jak to pospolicie udają, ale przez głęboki polityczny rozum, pobłażał nowościom religijnym. Król dobry katolik, widział rzeczy jak są; większą część tego ruchu który widział, składał na pojęcia, na duch wieku, czul że choroba z czasem ustanie i wtedy będzie miejsce dla religii. Więc tolerancyja dalej iść nie mogła, jak szła w Polsce, za niego. Wszystko co było prześladowane za granicą o wiarę, schroniło się do Polski, i ludzie i sprawy. Naczelnicy reformy, jak Beza i Verger, dedykowali królowi książki swoje, dzieła przysyłali. Różnowiercy w Polsce zabierali katolikom przemocą kościoły i fundusze. Szlachta znosiła najprzód de facto, a potem i konstytucyją sejmową, juryzdykcyję biskupów. Sami biskupi chwieli się w wierności ku Kościołowi, trzymali się na swoich stanowiskach i stolicach jedynie dla tego, że nie chcieli stracić krzeseł senatorskich i pięknych uposażeń. Krzykliwy Orzechowski zgiełkliwie narzucał swoje fantazyje stolicy apostolskiej i zgwałciwszy prawo, chciał żeby dla niego Kościół stawił wyjątek. Prymas Uchański myślał o soborze narodowym, żeby na nim wiarę nową parlamentarnie przedyskutować i pragnął się ogłosić patryjarchą Kościoła Polskiego. Biskupów chciano wyrzucić z senatu. W czasie uroczystych nabożeństw i processyj Bożego Ciała, ksiądz katolicki był nieraz napastowany i lżony przez różnowierców. Systematów religijnych u nas powstało tysiąc. Ludzie zmieniali wiary jak suknie. Poczciwy Schoman, pastor nowego Kościoła, tak ciągle szukał prawdy, że bezustannie z jednego wyznania przechodził do drugiego, po cztery razy Kościół jak i owieczki swoje zmieniał. Na Rusi i Litwie jeszcze większy zamęt. Bo w Koronie wojna wrzała tylko przeciw Kościołowi łacińskiemu, ale na Rusi i Wilnie już przed reformą więcej było religijnej rozmaitości; znajdowali się tam łacinnicy, unici

i nieunici i bodaj gdzie po granicach od Donu, lub za Dźwiną ku morzu Baltyckiemu pogańskie gusła; to przynajmniej pewno, że w czasie wielkiego rozerwania się w Inflantach, kiedy biskupi się żenili, znowu czczono węże, palono znicze po starolitewsku w pewnych okolicach. Lud zaś i nad Dnieprem, ku stepom, dawnych Połowców potomek, szczególniej przez rycerstwo, które się wiązać zaczynało na Niżu, ustami czcił, wyznawał Kościół chrześcijański, lecz serce jego było dalekie od wiary, od prawdy; tam całą wiarą był zapał rycerski, wojna z półksiężycem i o tyle było pozoru chrześcijaństwa w owych stronach, ile tej wojny. Dalej na Litwie i Rusi królowa Helena wiele w samym obrządku słowiańskim posiała niepewności, zachwiała unię. Za czasów reformy, że duch wieku sięgnął aż do ostatnich krańców państw Jagiellońskich, nietylko na Litwie łacinnicy, ale na Rusi unici i nieunici przyjmowali nowe pojęcia religijne, nawet stare rody, które przed unią się zachowały, przechodziły do reformy. Mikołaj Czarny Radziwiłł całą potęgą swojej dumy i niezmiernych dostatków, zaprowadzał nowinki genewskie. Ruch ten nawet w socyjalne echo uderzył. Pod owe czasy już pierwiastek szlachecki rozwielmożył się i wszystko prawie stanowił w Rzeczypospolitej. Więc w zapale religijnym odkryć można ślady reakcyi, oburzenia się przeciwko szlachcie. Ci panowie możni, którzy Kościołowi wojnę wydawali, chcieli jak najprędzej zobaczyć tryjumf swojej prawdy. Wszystkich środków moralnych ku temu używali. Zakładali księgarnie, drukowali dzieła, na żołd swój brali ludzi zuchwałych a do pióra pochopnych. W takim razie nie przebierali: szlachcic i nieszlachcic, wszystko jedno, aby im tylko wygodnie służył. Dalej te wiary nowe mięszały wszystkie stany. Reforma podnosiła zasadę starą w Kościele chrześcijańskim, na której ten kościół zbudowany, że wszyscy są braćmi sobie. Ale ta stara prawda przyćmiła się nieco wśród szlachty, ztąd braterstwo chrześcijańskie wydało się reformatorom ideją nową, którą oni dopiero podnosili. Radziwiłłom, Oleśnickim i Myszkowskim byłby zapewne milszy brat szlachcic, pomocnik prozelityzmu, ale kiedy go nie mieli, brali pierwszego lepszego, kogo znaleźli pod ręką; dobry im był Budny, Wolan, Felix ze Szczebrzeszyna, Turnowski, czech Ryba, Izrael, Sudrowski, chociaż i Orzechowskich nigdy się nie przebrało. Taki Wolan, krzykliwy szlachcic, wchodzi w dostojną przyjaźń z Radziwiłłowską rodziną. Taki Broński, aryjanin, w imieniu księcia Ostrogskiego walczy za nieunią i za to dostaje wieś w podarunku. Gdzie tutaj była moralność? Działałoż tutaj przekonanie religijne? Czy inne pobudki? Opór Kościołowi katolickiemu nie rosł, widzimy, z samych przyczyn religijnych, ale był także ruchem socyjalnym, politycznym; ludzie ambitni dopinali popieraniem reformy, celów dumy, ludzie bez przywileju chcieli nabyć i znaczenia i władzy. W tej sprawie jeden Kościół katolicki jest niewinny, zewsząd na niego pędzą burze; ustępuje, siły nie używa żeby się bronić, liczy na czas, na uspokojenie się namiętności. Kościół więc różnowiercy prześladowali, zabierali mu fundusze i domy boże, zabierali co droższa, owieczki, a Kościół nikogo nie prześladował. Sekt coraz brzydszych tak wiele się rodziło, że nietylko polityczny porządek Rzeczypospolitej, ale wszelki społeczny mógł zginąć, był narażony przynajmniej na wielkie ciosy w przyszłości. Aryjańskie pojęcia burzyły spokojność ludu i szlachty. Więc Zygmunt August, chociaż takiej tolerancyi król, postanowił wygnać z Polski niektóre sekty. Kardynał Hozyjusz temu przeszkodził. Mówił że lepiej będzie dla Kościoła jak sekty wszystkie pozostaną i gryść się będą z sobą. Bo to cecha ogólna wszędzie reformy, u nas przy wolności wybit-

niejsza jak gdzieindziej, że sekty straszliwie się darły pomiędzy sobą i że pomiędzy niemi było o tyle zgody, o ile nienawiści przeciw Kościołowi. W tem się jednem wszystkie zgadzały, że wspólnemi siłami biły na Kościół. Gdyby nie mądra polityka Zygmunta Augusta w Polsce, wybuchłyby wojny domowe straszliwsze dla tego jak gdzieindziej, że się dopiero odbywał process chemiczny składowych części Rzeczypospolitej; przenikały się z sobą, skupiały państwa i ziemie, kraje i ludności, różnych historycznych podań i losów, że narodowość nasza wyrabiała się na wielkiej przestrzeni, że Rzeczpospolita dopiero się krystallizowała. Mądra ta polityka wydała owoce. Nie rozerwanie się, ale skupianie przyniosła narodowości, uniję polityczną i religijną, lubelską i brzeską. Pod koniec już panowania Zygmunta Augusta widoczne objawy reakcyi. Kościół w prawo swoje wchodzi, a chociaż budzi jeszcze nienawiść, mniej jej, niż poprzednio, bo naczelnicy ruchu, koryfeusze opuścili reformę. Nie było prawie dnia, tem bardziej miesiąca, roku, żeby się ktoś ze znakomitych osób nie nawrócił; Kościół zyskiwał na sile, bo ci co wracali do niego, wracali już z przekonania i silnie za prawem jego obstawali. Ten ruch ku reakcyi coraz potężniejszym i powszechniejszym się staje, wielki jest za króla Stefana, za Zygmun. III zaś Kościół już odzyskał zupełnie swoje utracone stanowisko. Można pierwsze stałe w Polsce z Rzymu poselstwo nuncyjusza Alojzego Lippomana, uważać za czas przesilenia (1555—1557). Za wielebyśmy jednak władzy i wpływu nuncyjuszowi przyznawali, gdybyśmy powiedzieli, że zmienił usposobienie narodu. W głowach więcej myślących, w sercach katolickich rozwijała się już dążność dla starcia się z reformą, dla zaczepnego działania, a Lippoman kierunek ten umysłów popierał powagą stolicy apostolskiej. Po nim przyszli nuncyjusze Bongiovanni, Commendoni, Ruggieri, Bolognetti, znakomity kardynał Hozjusz i jezuici, uczony zakon umyślnie założony dla walki z reformą. Lippoman z całą gorliwością wziął się do pracy, a lubo wśród szlachty zbałamuconej nowinkami nic wielkiego sprawić nie mógł, zawsze wstrzymał postęp nieprzyjaciół Kościoła. Odtąd kościół już nie ponosi żadnej straty w swojej religii, a owszem odzyskuje siłę; czasami nawet karze świętokradztwo: za poselstwa Lippomanowego spalono pewną szlachciankę, co Żydom hostyję sprzedawała. Niech nas dzisiaj nie razi to spalenie, była to w owych czasach dość pospolita kara za zbrodnie, jak dzisiaj są różne rodzaje śmierci. Dzisiaj ludzi nie palą na stosach, ale zawsze karę śmierci ponoszą. Spalenie człowieka dzisiaj razi naszę cywilizacyją, lecz wówczas nie raziło. Spalenie to dotknęło zbrodnię, świętokradztwo. Na pociechę przeciwników dodamy, że protestanci częściej daleko ludzi palili w owych czasach jak katolicy i że nie była to wcale kara, jak widzimy, wyłącznie katolicka. Lippoman pomścił jedno świętokradztwo, a ileż ich było! Nuncyjusz Commendoni zwalczył w Uchańskim myśl zwołanie soboru narodowego, i przekonał Zygmunta Augusta, że nie może rozwodzić się z żoną, a ta jeszcze sprawa rozwodowa jedyna, co trzymała króla poniekąd w przymierzu z reformą. Ruggieri w r. 1568 już zapowiadał odrodzenie się: »z czasem a może nawet za dni naszych religija katolicka, weźmie górę,« pisał do Rzymu. I w innem miejscu ukazywał, że znajdą się gorliwi biskupi: »dzięki Bogu, są w Polsce ludzie nie ustępujący w niczem dobrym kapłanom inszych krajów« (*Relacyje nuncyjuszów*, tom I, str. 191—192). Ruggieri twierdził, że od r. 1550 mniej więcej, reforma nie zrobiła w Polsce żadnego postępu, więc byto wypadło nawet przed poselstwem Lippomana. »Choroba doszła już do tego stopnia, mówi dalej, z którego przez naturalne

następstwo zstępować musi.« Wyznaje że za niego samego w ciągu dwóch lat około 10,000 ludzi wróciło do Kościoła, a nikt od niego nie odstąpił. Oleśnicki, dziedzic Pińczowa, niegdyś główny opiekun wszelkiego rodzaju heretyków i obrońca Orzechowskiego przed prawem, rozgniewany na mistrzów, że ciągle nowe tworzyli sekty i pogodzić się z sobą nie mogli, pierwszy dał hasło szlachcie wyższej, bo zwątpił w reformę i wypędził od siebie wszystkich mistrzów. Częste synody braci czeskich, helwetów i luteranów zwoływane w celu zaprowadzenia jedności wiary, a przynajmniej karności i hierarchii, sprowadzały jeszcze większy zamęt. Więc Kościół z tryumfem powrócił nawet do tych dwóch miast, które główną nienawiścią pałały do niego, do Gdańska i Elbląga. Były chwile, że w tych dwóch miastach ustały zupełnie msze i kazania katolickie, że w nich nie widziano księdza, »ani żadnego innego żywego znaku dawnej religii.« Za Ruggierego do Gdańska powrócili dominikanie, do Elbląga jezuici a lud się zbierał tłumnie na msze i nabożeństwo. Król powagą swoją wiele się do tego przyczynił. Fakta te wskazują, że już dobrze przed pojawieniem się jezuitów nowy duch wstąpił w naród i że nie słusznie wpływom jezuickim przypisują cały ten katolicki kierunek. Znakomitemi pracownikami na tej drodze byli jezuici, których kollegija wznoszą się ciągle w owych czasach, lecz już zastali ten ruch i tylko go dalej rozwijali. Król Stefan w jedności katolickiej widział zbawienie rozerwanego narodu, i sam wzywał jezuitów do pracy dla dobra Kościoła. Król Stefan każdy krok swój w Polsce znaczył zakładaniem kollegijów jezuickich, podnoszeniem zakonu. Juściż nie miłość to była dla jezuitów, ale dla idei. Wziął król tych, których miał pod ręką. Nie stare zakony, ale nowy i młody, pełen siły i życia. Powiedzieliśmy już gdzieś, że za jego panowania jezuici byli karnym legionem i uczyli, przekonywali i objaśniali. Okoliczności cudownie sprzyjały reakcyi: katolicy żenili się z dyssydentkami i nawzajem, a wśród tych małżeństw mieszanych Kościół zawsze wygrywał swoję sprawę, bo nawrócenie się męża czy żony następowało. To dowodziło, że Kościół silniejszy, oparty na uczuciu, rozumie, podaniu. Wszakże sami dyssydenci ulegali jego wpływowi, nie mogli się pozbyć tych zasad, które mieli w krwi. Papieża uważali za ojca wszystkich wiernych, chociaż powiadali, że ojciec ten zbłądził, bo sami się mieli za obrońców, »Słowa Bożego i ewangelii Św.« Nazywali się katolikami, jak Gostomski wojew. poznański, śmiały i zacięty dyssydent. Mimo to władzę w papieżu szanowali, i do niego nieraz się odnosili w sprawach wyznania i sakramentów. Stanowisko ich było takie, jakie jest dla Rzymu dzisiaj biskupów jansenistowskich w Hollandyi. Przywodziliśmy inne świadectwo Fedora Jewłaszewskiego, w tym względzie (ob. *Encyklopedyja powszechna*, tom XIII, str. 297). Ostafi Wołłowicz kasztelan wileński, człowiek moralnie zacny, chociaż dyssydent, wyznawał zawsze wielką cześć dla ojca świętego i dla nuncyjusza Bolognettego, tak że więcej nie mógł jej mieć katolik. (Szczegółów dosyć w Theinera, *Annales*, z nich i *Przegl. Pozn.* tom 26, str, 271). Uważajmy, że Wołłowicz, ten Rusin litewski z krwi i pochodzenia był gorliwym zwolennikiem starzyzny i obyczaju narodowego, a z tego względu długo opierał się unii Litwy z Koroną. Inny Rusin, nawet nieunita, sławny czasu swego dyplomata, Michał Haraburda, pisarz litewski, choć został przy starym obyczaju, syna oddał do szkół jezuitom (*Relacyje nuncyjuszów*, tom I, str. 387). Dyssydenci małżeństwa swoje z osobami katolickiemi uważali za nieważne, jeżeli nie było zatwierdzenia Kościoła. Radziwiłł Piorun ożenił się z siostrą pierwszej swojej

żony, ale gdy takich małżeństw nie błogosławili nawet protestanci, starał się o dyspensę u starszyzny swojej wiary, w Niemczech, w Anglii, w Genewie, i nic nie uzyskał. Gdy zaś za małżeństwo podobne Statut litewski, na winnego ciskał infamiję, więc chcąc się uwolnić od kary, pod pozorem że żona jego katoliczka, w Rzymie starał się o dyspensę, i znowu nic nie zyskał (Theiner, *Annales*). Małżeństw mięszanych, chociaż obracały się na korzyść Kościołowi, nie pozwalali biskupi, i zakazywali ich proboszczom błogosławić, chociaż zdarzało się, że dla powodów rodzinnych czasem i sami biskupi prawom Kościoła ubliżali. Nuncyjusz Caligario ostro powstał przeciw Myszkowskiemu, z Krakowa biskupowi, że małżeństwa takie sam błogosławił. Podobny wypadek zaszedł w rodzinie kanclerza Zamojskiego. Wydał on siostrę swoję za starostę Brodnicy w Prusiech, Działyńskiego dyssydenta, ale skłonnego do Rzymu. Kościół mu to jednak zganił i Zamojski obiecał nuncyjuszowi, że odtąd będzie więcej przestrzegał praw Kościoła. I musiała wyrabiać się ta jedność katolicka, gdy wszystkich ożywiało braterstwo. Jewłaszewski powiada, że wtenczas różnice około wiary nie psuły zgody ogólnej, toż każda rodzina doznawała na sobie mniej więcej wpływu ducha wieku. Częstokroć ojciec był innej wiary, a każdy syn jego innej. U prałata łacińskiego z zadziwieniem Włosi widywali dyssydentów rozmaitego rodzaju. Czulito sami, że u siebie porwaliby się już nawzajem za noże. Szczegółów o tem braterstwie i o tej wysokiej tolerancyi i razem o reakcyi katolickiej, dostarczy wiele Theiner, w *Annales* i wyciągi z niego w *Przeglądzie poznańskim*, tom XXVI. Apostolska godność biskupów sprawiała tu istne cuda. Piotr Kostka chełmiński, miasto swoje nawróceniami całe zjednał Kościołowi. Posłowie pruscy na sejmie roku 1581, prosili o przywrócenie biskupstwa pomezańskiego, które świeżo co upadło, w skutek nowinek ewangelickich. Posłowie prowincyi najwięcej dotknionej reformą, myślą o podniesieniu katolickiej hierarchii i obrządków. Coraz silniejsze i rozumniejsze głosy na sejmie odzywają się za Kościołem, kanclerz Zamojski, wojewoda sieradzki Łaski, Firlej kasztelan biecki, i Opaliński marszałek koronny i kollega jego nadworny Andrzej Zborowski, jedyny z braci katolik (*Annales*, tamże, str. 273 i t. d.) Stefan Batory urządzeniem Kościoła katolickiego w Inflantach i opieką nad nim w Warszawie, nadaje od tronu kierunek wszystkiemu (tamże, str. 254—262). Króla Stefana nikt pewnie nie pomawiał o fanatyzm, bo też nie jest bynajmniej to fanatyzmem, co się dzieje, co w owej dobie widzimy; jestto po prostu reakcyja narodowej myśli i dzięki jej, Kościół zarobi na reformie, bo i to nawet co nie było przed nią katolickie na Litwie i Rusi, sprobowawszy reformy, od niej już ku kościołowi powróci. Reakcyja religijna dokonywała chemicznego processu i skrystalizowania się Polski. I znowu widzimy tu potrzebę zwrócić na to uwagę, że nie jezuici tu jedynie zasłużeni, że ruch był powszechniejszy i głębszy; szedł jako nowa ideja wieku, ideja czysto polska. Naprożno więc oskarżać jezuitów o fanatyzm. Pracując dla Kościoła pełnili swoję powinność i jeżelić przekonywać umieli, toć im chluba z nauki i zdolności a czemu nie umieli tego ministrowie protestanccy? I jezuici nieby nie zrobili, gdyby nie natrafili na grunt do tego. Owszem ministrowie gubili się sami swojem postępowaniem. Kościół szedł prosto do celu, bo Kościół kochał. Kulwa w Litwie brał na siebie postać katolika, żeby mógł trafiać lepiej do przekonań, kapłani katoliccy wstępując do protestanckich rodzin nie udawali, że są protestantami. Toż samo, co on, robili Kulwy następcy (Baliński, o *Wolanie Pisma*, t. III, str. 38—40). Wolan dzieło swe przeciw Skardze ofia-

rował bisk. wileńskiemu Protaszewiczowi, i chciał mu je wręczyć. Werger tak samo ofiarował dzieła swoje Zygmuntowi Augustowi. Świeccy ludzie z dyssydentów uczyli Skargę dogmatu o ciele i krwi pańskiej (Baliński, tamże). Różnowierstwo samo się w Polsce zabiło, nie upadło prześladowaniem, które owszem krzepi siły. Tu miejsce rozpatrzyć sławne owo prawo Firlejowe, czasu bezkrólewia po Zyg. Auguście. Pierwszy raz wtedy przezwano dyssydentami wszystkich różniących się wiarą, zarówno katolików jak ludzi reformy; później wszelako to imię tylko wyłącznie różnowiercom i odstępcom od koś. katolickiego zostało. Różnowiercy widzieli już wtenczas reakcyję katolicką, więc się przeciw niej starali obronić. Nikt ich odtąd nie prześladował, owszem sami prześladowali Kościół i widząc, że nadzieja ich opuszcza, zabiegali o słowo prawa. Przegrana wyraźna; zakazami mieli się już tylko bronić, stracili siłę zaczepną, zdobyli się tylko na odporną. Marszałek tedy koronny i wojewoda krakowski, Jan Firlej, który chciał sobie przywłaszczyć pierwszeństwo przed prymasem w bezkrólewiu, wcisnął w szereg konstytucyj sejmowych (na konwokacyi), prawo o wolnem wyznaniu wiary dla dyssydentów. Niepotrzebnie, bo zresztą nikt w Polsce nie żądał wolnego wyznania dla swojej, a zaręczenie z r. 1572, nie zasłaniało w przyszłości przed tem, coby wyrobiło życie. Firlej zgrzeszył też także przeciw zasadniczym prawom Rzeczypospolitej, na mocy których tylko wszystkie trzy stany miały moc prawodawczą. Polska osierocona bez króla mogła wtenczas jedynie prawo elekcyi urządzać, o bezpieczeństwie Rzeczypospolitej przemyślać, *Pakta Konw.* układać i posłuchania dawać, ale nie podnosić zasad życia narodowego. Rzeczpospolita nawet sądy zwyczajne zawieszała na czas bezkrólewia. Rzplita stawała się wtedy jedną stroną, przyszły król drugą, jako strona mogła Rzplita zasłaniać wolność w obec majestatu, ale nic więcej. Z tego już widzimy, że Firleja konstytucyja nie miała żadnej prawnej podstawy ani w obyczaju, ani w formie. Konstytucyja jego była czystym projektem, który dopiero stany na przyszłym sejmie mogły przyjąć. Podpisy senatorów, nawet kilku biskupów, okrzyki dyssydentów na kilku sejmach następnych, że konstytucyję Firleja pochwalają, nawet spór posłów naszych w Paryżu z Henrykiem Walezym, który przysięgać na konfederacyją nie chciał, nie zmieniają nic natury projektu. W *Paktach Konwentach* Rzeczpospolita go nie położyła, i Zborowski popierany przez swoich nastawał na Henryka, ale prywatnie, bo nie miał do tego mocy. Większość nie była po stronie dyssydenckiej, bo inaczej czując się na siłach, wybrałaby króla swojego, pewno nie katolika i bez najmniejszego względu na spółbraci w mniejszości. Większość luterska nie potrzebowałaby zabezpieczenia swojej wiary, mniejszość nie mogła się narodowi narzucić, wszakże u nas prawa stawały jednomyślnością. Firlej nie dopiął celu swoją konfederacyją, więc intrygował. Im więcej hałasu robił później o nią, tem lepiej widział swoję słabość, tem silniej rzucać się musiał do intrygi. Dziedzice jego myśli, bo umarł w czasie bezkrólewia, nie raz na sejmach o konfederacyi jego prawili, ale nie zamienili jej dla tego nigdy w prawo. Duchowieństwo nasze broniło bezwzględnie praw Kościoła; gdyby konfederacyją przyjęło, potwierdzałoby tem samem stratę kościołów i funduszów kościelnych. Jeszcze na elekcyi Henryka, Uchański prymas, chciał, jak ś. Stanisław, dać świadectwo swojej wierze i jeżeli odrzucał konfederacyję już postanowioną wyznawał tem samem że ta jeszcze nie była prawem (J. Niemcewicz, *Zbiór Pam.* t. I, str. 156—157). W Orzelskim także znajdujemy dowód, że sejm r. 1574 oświadczał się przeciw konfederacyi (Orzelski, tom I, str. 270).

Nie wskórałoby nic przecież duchowieństwo, gdyby samo się broniło, gdyby za niem nie stała myśl katolicka. Konfederacyja Firleja tę jedynie miała zasługę, że sformułowała tolerancyję polską. Była wprzód tolerancyja krwi i w obyczaju, i w prawach, teraz ją napisali, ogłosili jaką jest i jaką była. Wszakże i bez konstytucyi o tem mieli dyssydenci wszelką swobodę. Czy Kościół uciskał reformę? Podobno inaczej się działo. Czy gwarancyja jakiej domagał się Firlej, pomagała co dyssydentom? Czy ich ubezpieczała w przyszłości? Ktoby głębiej wejrzał w te sprawy ujrzałby, że Firlej nie dobijał się swoją konfederacyją żadnej wolności, ale człowiek zmateryjalizowany, nie przebierający w środkach otwierał wrota swawoli; byłto w nim skutek samej reformy. Dyssydentom chciało się stanowić osobne państwo w Rzeczypospolitej, mieć swoje własne ustawy, prawodawstwo. Nikt ich nie prześladował, a źli obywatele, dla tego wichrzyli. Ci co wywracali konfederacyję, nie myśleli bynajmniej o żadnem prześladowaniu. Światli ludzie opierali się tylko temu co było dla nich bez znaczenia, czego potrzeby nie rozumieli. Wszyscy szlachta, elektorowie królów; jak jeden drugiemu miał wglądać w sumienie? Swawola religijna dała wielki popęd do politycznej. Już w owym czasie dyssydenci naprzykład, nie chcieli chodzić na sejm, dla tego, że na nim spotykali katolików (J. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników* tom I, str. 160). Katolicy jednak nie lękali się dyssydentów, nie wyrzekali się ich na sessyjach i nie bali się o swoję wiarę. Elekcyja Stefana Batorego w r. 1576, zgodnie szła póki nie zaczęli sprawy mięszać dyssydenci. To poświadcza Hozyjusz, stronnik elekcyi cesarskiej, więc przyjaciel tych dyssydentów, co chcieli obierać cesarza. Chęć obalenia wiary katolickiej była główną podstawą ich działań. Toż później np. Rzeczpospolita długo się wahała, czy ma rozpocząć wojnę z Turcyją, od której przez wiek przeszło uchronić się musiała, czyli też nie? Tu dyssydenci nie patrzyli dobra kraju, ale swojego głównego celu. Mamy znowu świadectwo księdza biskupa Goślickiego z r. 1596. Było w Proszowicach na sejmiku rozdwojenie, katolicy chcieli wojny z Turcyą, dyssydenci na nią nie pozwalali. Wielka sprawa cywilizacyi rozwijać się nie mogła, bo dyssydenci chcieli co wytargować na katolikach, chcieli zasmucić duchowieństwo (*Ambr. Grab. Star. Pol.* t. I, str. 436). Zawsze to targanie się stronnictw religijnych. Kościół chociaż silniejszy trzyma się roli odpornej, dyssydenci zawsze burzą. Cały opór katolicyzmu kończył się na tak zwanych salwach, to jest, kiedy podpisywali katolicy konstytucyje, przy imieniu i nazwisku swojem zawsze mieścili wyrażenie: »salvis juribus ecclesiae, albo excepto articulo confoederationis.« Ta protestacyja nic jednak nie zaszkodziła dyssydentom, którzy sobie żartowali z onej salwy, bo im tyle szkodziła, co księżycowi psy, kiedy szczekały na niego (Visconti, *Relacyje nuncyjusz.*, t. II, str. 263). A co robią dyssydenci, patrzmy. Oto wakuje biskupstwo wileńskie lat dziesięć, po Jerzym Radziwille (1591—1600). Przez ten czas dyssydenci rzucają się na dobra biskupie i zabierają je, dzieci umierają bez chrztu, bałwochwalstwo górę podnosi nawet w Litwie, jak przed Batorym w Inflantach. I niedziw; w tem ogromnem biskupstwie są Tatarzy, nieunici i ormijanie, kilkanaście sekt, do stotysięcy włościan nie umie pacierza. Wojewoda wileński Piorun Radziwiłł, przywłaszczył sobie na mil dziesięć dóbr biskupich, a za jego wzorem, gdzie tylko w dobrach tych umiera jaki proboszcz, pierwszy lepszy szlachcic sąsiad zabiera plebanię i grunta należące do kościoła. Nuncyjusz Malaspina utrzymywał, żeby był sposób ułagodzić wojewodę, gdyby mu dana była z Rzymu dyspensa na nieprawne małżeństwo, i gdyby przyszły biskup nie dochodził dóbr

oderwanych. (*Relacyje nuncyjuszów*, t. II, str. 89—90). W oczach dyssydentów strój duchowny i odprawianie mszy i obrazy święte były bałwochwalstwem. Katolicy im nie bronili Boga chwalić według woli, dyssydenci usuwali, prześladowali i wyśmiewali się z ich obrzędów. Jeszcze za Zygmunta Augusta znieważono księdza, odbywającego processyję na Boże Ciało, jeszcze za Stefana Batorego Marcin Kresa, na Wielkanoc w swojem miasteczku Włoszczowie, deptał nogami przenajświętszy Sakrament (Theiner, *Annales* ztąd *Przegląd* tom XXVI, str. 25). Gdy szła raz processyja katolicka z Zasławia na Ostróg do Sokala, Nalewajko wyprawił naprzeciwko niej drugą, i chorągwie dał swoim z prześcieradeł i worów chłopskich, dyscypliny z ogonów lisich. Kiedyć prości ludzie wyrabiali takie rzeczy, cóż panowie? Nalewajko nigdyby się nie ośmielił na podobne świętokradztwo, gdyby nie książę Konstanty Ostrogski, wtedy skłócony z katolicyzmem na ostro. Jakże niesprawiedliwie spotwarzano szlachetną postać Zygmunta III! Nie był to zapewne co do zdolności Stefan Batory, lecz król najlepszej chęci i woli, a zkąd inąd i mąż niepospolitych zalet. Zygmunt III nosił wysoko chorągiew katolicyzmu i padł za to samo ofiarą zwichnień tych pojęć o prawdzie, niesprawiedliwości historycznej, za co jednocześnie wysławiają Stefana Batorego. Zygmunt III zastał już rozwiniętym i silnym ten kierunek religijny, ten zwrot ku Kościołowi, a tylko dalej go rozwijał. Nie ma ani jednego wypadku, ani jednej sprawy religijnej za jego panowania, żeby powstała nagle, sama przez się, albo przez inicyjatywę króla; wszystkie się rozwijały w dalszym ciągu po Batorym. Nawet najgłówniejsza sprawa Zygmunta, unii brzeskiej, za Batorego wzięła początek. Reakcyja religijna wzbierała coraz wyżej i wyżej. Znakomici sercem i rozumem pracownicy stają po stronie Kościoła, a dyssydenci ich nie mają. Sam Skarga starczy za wielu, po nim idą Lew Sapieha, Pociej, Sierotka Radziwiłł i krewny jego kanclerz Albrycht Stanisław, Terlecki, Bernard Maciejowski, Hieronim Rozrażewski, Welamin Rutski, wreszcie sam król Zygmunt. Moc nazwisk wyliczyć tu można. Król się związał ze sprawą katolicką w całej Europie, jak wiązała się i protestancka Europa na katolicką. Sprawa Kościoła przegrała w wojnie trzydziestoletniej, ale wygrać musiała w Polsce, bo wygrała już w niej za Stefana i dawniej jeszcze za Zygmunta Augusta. Kościół skupiał naród i naród instynktownie w obec niebezpieczeństw, które mu zagrażały w przyszłości, a które przeczuwał, szukał swojej siły moralnej, jedności, potęgi w Kościele. Rokosz Zebrzydowskiego czemże był, jeżeli nie buntem dyssydentów? Same społeczne męty czy z wysokich domów, czy ze szlacheckich zaścianków zebrane, weszły do tego rokoszu: ludzie najzuchwalsi, Janusz Radziwiłł, Djabeł Stadnicki, Szczęsny Herburt, Piotr Stabrowrowski i t. d. Piękne słowa wolności rzucane głośno i wszędzie pociągnęły za sobą i katolicką szlachtę. Chciała sprawa dojść aż do detronizacyi króla, i któż był kandydatem rokoszu? Betlem Gabor, Gabryel Batory dyssydenci. Hasłem wypędzenie jezuitów z granic Rzeczypospolitej. Byłożto możebne? Potrafiliżby się tak narzucić katolikom rokoszanie, gdyby i mieli nadzieję tryumfu? Jezuitów wtedy wielki zastęp, Kościół cały bronił, jezuici byli silni przyjaźnią znakomitych ludzi w kraju. Wadzili dyssydentom, bo ich pokonywali. Rokosz Zebrzydowskiego zadał im w przekonaniach narodu cios stanowczy. Najszaleńsi oligarchowie u nas przybierali postać ofiar, ile im to razy z roli wypadło. Gdyby się skarżył jakikolwiekbądź z nich szlachcic zaściankowy, ubogi, bez związków, jeszczeby to uszło, mogli-

byśmy sądzić, że w jego bolesnym krzyku jest w istocie prawda, ale przeglądajmy dzieje, tam uciśnieni są tacy np. Krzysztof Radziwiłł hetman, który całe życie kłócił się z Zygmuntem III, tam uciśniony Jerzy Lubomirski, kiedy mu Jan Kazimierz zdaleka tylko przymówi, tam uciśniony inny Radziwiłł Janusz, hetman, kiedy go o gwałt zapozywają na sądy. Ci ludzie w niebogłosy wrzeszczą, że wolność cierpi, że pognębiona w nich. Z tego stanowiska potrzeba sądzić i te wszystkie do królów pretensyje i te straszne gniewy, które rwały sejmy. Uciśniony ojciec Jerzego Lubomirskiego, dzielny hetman pod Chocimem Stanisław, będąc wojewodą krakowskim, całe życie walczył z Władysławem IV, nie przyjmował od niego nawet kasztelanii krakowskiej przez dumę za to, że król Jerzemu dać nie chciał po nim starostwa w Krakowie. Wojewoda był prześladowany przez króla, wolność w nim cierpiała, bo starostwa nie dostał. I zniósłżeby w Polsce prześladowanie religijne taki pan, kiedy za jego wynalazkiem później pierwszy lepszy szlachcic sejm zrywał? Mikołaj Czarny Radziwiłł był zaciętym wrogiem Kościoła katolickiego, a czterej jego synowie umarli gorliwymi katolikami. Po śmierci Zygmunta III nastały nawet czasy nieprzychylne dobrze Kościołowi. Władysław IV jeszcze w bezkrólewiu uproszony o pogodzenie unii z nieuniją, dyssydentów z katolikami, działał pod wpływem bezstronności i sprawiedliwości. Oddał nieunitom kilka biskupich katedr, inną dla nich ustanowił, komissarze jego jeździli po miastach i miasteczkach, przeglądali dokumenta, sądzili sprawy i cerkwie unii oddawali nieunitom. To na całej linii bojowej podnosiło przeciwników Kościoła. Mohiła zakładał szkoły, uczył w nich jak chciał i co chciał, posunął się i do tego stopnia, że aż król musiał go hamować, lecz Mohiła na rozkazy nie zważał. Z drugiej strony doszło do tego, że znowu król upominał kisarzy o samowolne zbyt postępowanie i ubliżanie wierze. Duchowieństwo łacińskie gotowe było ustąpić i to co katolickie było na Rusi przeciągnąć na swój obrządek, żeby nieunitom odjąć powód do ciągłego gniewu. Zwróćmy jednakże na dyssydentów uwagę. Więc mieli być w Polsce prześladowani za Władysława IV, za Jana Kazimierza? Tak, byli, bo mówi o tem np. sam hetman Krzysztof Radziwiłł; niepodejrzany to u nich świadek, bo dostojny stanowiskiem. Ten przecież ciągły wróg Zygmunta III, został za króla Władysława i wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim. Kiedy więc panował na Wilnie, a rzeczywiście panował na niem, nie katolicy, ale dyssydenci rządzili w stolicy Litwy. Wiedzą u nas wszyscy o zniesieniu szkół rakowskich, w których dodajmy nawiasem, młodzież się zarażała już nie bezbożnością tylko, ale teoryjami niemoralności publicznej. Księztwa radziwiłłowskie w Litwie, birzańskie, słuckie, większe były od kilku księztw niemieckich, złożonych w jedno. W dobrach tych radziwiłłowskich katolicyzm był zawsze tylko cierpiany i dziedzice dawnoby go już znieśli, gdyby nie pewien wzgląd na króla, na biskupów, na Rzeczpospolitę. Moralna ich powaga broniła Kościół wystawiony tam na dotkliwe ciosy. Żałujemy, że nie ma tu miejsca na przywodzenie przykładów, których mnóstwo przytoczyć możemy, fanatyzmu nie katolickiego, ale dyssydenckiego. Póki różnowiercy stali pod tarczą dumnych panów, prześladowania religijnego nie doznawali, doznawać nie mogli. To tylko dodamy, że ci panowie nietyle dbali, o swoje przekonania religijne, ile o widoki polityczne, stronnicze, pominąwszy już ich nienawiść do katolicyzmu, to jest do powagi, do tradycyi, do władzy wyższej nad ich osobiste stanowisko. Nie wszyscy pokazywali tak gorąco tę

nienawiść; Rafał Leszczyński naczelnik dyssydentów w Koronie, był daleko wyrozumialszy jak naczelnik ich w Litwie hetman Radziwiłł, ale bo też uważajmy, że we wszystkiem Korona, jako starsza, a w cywilizacyi więcej wyrobiona, umiała lepiej szanować wszelkie względy. Obadwaj jednak byli kalwinami nie z gorliwości, ale żeby utrzymać się na czele fakcyi. Król Zygmunt doskonale poznawał się na wartości dyssydenckich panów, rozumniejszemu Leszczyńskiemu dawał kanclerstwo, Radziwiłłowi krzykliwemu, burzliwemu, który gotów był wszystko poświęcić dla swojej dumy, nie dawał krzesła i buławy wielkiej. Visconti powiada, że obadwaj ci panowie jako naczelnicy przyczyniali się skutecznie do rozszerzania swojego wyznania „ba, nawet wolności wszelkiej herezyi w Polsce." Dalej mówi „jeden i drugi mają znaczne zasiłki od dyssydentów, aby z większą siłą ukazywać się mogli na sejmach." Leszczyński więcej ich potrzebował niż Radziwiłł, ale „w gorliwości jeden drugiemu nie ustępował" (*Relacyje nuncyjuszów*, II, 254). Więc jeszcze podówczas rozszerzali się dyssydenci i wszelka herezyja kwitnęła w Polsce. Więc miała za sobą i niepospolitych ludzi, bo nie chciał Leszczyński dla osobistych widoków wziąć pieczęci, kiedy król Zygmunt za tę cenę chciał go odciągnąć od dyssydentów. Obraz jaki nakreśla Visconti, bardzo żywy i barwny, nie pokazuje wcale, żeby przewaga była po stronie katolików. Tę dążność panów naszych do utrzymywania się na czele fakcyi, przez popieranie dyssydentów, dobrze odmalował Henryk Rzewuski, w swej powieści historycznej: „Rycerz Lezdejko," powieści najfałszywszej w szczegółach i w historyi osób, które w niej występują, ale dobrze oznaczającej stosunki wzajemne do siebie dwóch wyznań. Stanowisko naczelnika stronnictwa dyssydenckiego zajmuje tam fałszywie Bogusław Radziwiłł, urojony marszałek w. lit., postać historyczna, ale źle narysowana i niewłaściwie wtrącona; stanowisko to albowiem należałoby się Januszowi Radziwiłłowi, synowi Krzysztofa, bratu stryjecznemu Bogusława. Ten jednak Bogusław był typem w swoim rodzaju, pokazującym na co dyssydenci już podówczas spadli. Hetman zdobył się na zbrodnię stanu i wyższy nad sejmy, nad tradycyje, nad prawo, zawarł pokój ze Szwedem, na mocy którego Litwę połączył uniją ze Szwecyją. Brat jego nieodstępny towarzysz Karola Gustawa i razem ciągle najwierniejszy sługa brandeburgskiego domu, niemiec wychowaniem, sercem, związkami krwi, nic już z Polską nie miał wspólnego. W czasie bezkrólewia po Janie Kazimierzu słał na Ukrainę swojego archimandrytę ze Słucka do metropolity nieunii i Kozaków, aby narzucili Rzeczypospolitej królem elektora i obiecywał im za to złote czasy, bo elektor, jak sam to wyznawał w swojej proklamacyi z d. 24 Lutego 1669 r., był wrogiem Kościoła katolickiego i protektorem nieunii (Theiner, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, III, str. 574). Wszyscy dyssydenci pochwycili zresztą stronę Karola Gustawa przeciwko Janowi Kazimierzowi i Rzeczypospolitej. Wnuk djabła Stadnickiego, dyssydent zapalony i swawolnik jak dziad, w Bieczu publicznie ogłaszał królem Szweda, nawet bez elekcyi, chciał później cały powiat opanować, wyjść na tymczasowe książątko, ale złapany był przez starostę. Król szwedzki nie taił swoich widoków, łupił kościoły i duchowieństwo, prześladował wiarę, i sprzęt święty, jako łup wojenny, uwoził do Szwecyi. Kiedy mu się noga powinęła, rozsyłał uniwersały, wzywając aryjanów, kalwinów i wyznawców Lutra, żeby mu szli na pomoc, wywodził tam, że wojnę przedsięwziął dla wyzwolenia ich z pod „papistów" (*Lettres de Pierre des Noyers*, str. 148). I wszyscy dyssydenci pospieszyli na to

wezwanie, dalej już zapomnieć się nie mogli, a zapomnienia tego nic na świecie nie wytłomaczy, nawet i prześladowanie, którego jednak nie było. Ale najście szwedzkie do szczętu zabiło sprawę dyssydentów w Polsce. Rokosz Zebrzydowskiego byłto pierwszy stopień, krok stanowczy, który postawiła ku własnej zgubie; wojna szwedzka byłto krok drugi. Kościół katolicki został panującym w Rplitej. Michał Korybut, Jan III, popierają z tronu ten kierunek. W onejto dobie zachodzą pewne ograniczenia dyssydentów. Typem ich był sławny Jerzy Niemierycz, podkomorzy kijowski, kilka razy zdrajca Rzeczypospolitej i z kolei, jak niegdyś Jerzy Szoman, kilku wiar wyznawca. Tylko Szoman w prostocie ducha swego ciągle szukał prawdy, Niemirycz prywaty i zaspokojenia dumy. Był nieunitą, potem aryjanem, potem chciał zostać kardynałem, bo i ten zabawny szczegół o jego szaleństwach zanotował des Noyers (*Lettres*, str. 504, 519). Ze Szwedami szedł obok Bogusława Radziwiłła przeciw Rzeczypospolitej, Jana Zamojskiego namawiał do zdrady, obiecywał mu udzielne księztwo lubelskie, po sobie sądził o ludziach. Potem z aryjanina znowu się przerzuciwszy na nieunię, wśród Kozaków po układzie hadziackim był w słowach gorącym patryotą Rusi i garnął do siebie urzędy nowo postanowionego wielkiego księztwa, chciał być jego kanclerzem. Dyssydenci zgubiwszy siebie dali moc w rękę katolikom, a jednak te ograniczenia, którym tu i owdzie podlegali, ścieśniały tylko ich złą wolę ku Rzeczypospolitej, nie samo wyznanie. Musieli dla katolicyzmu więcej jak wprzódy okazywać względów i to ich bolało. Ograniczenia te wszelako nie płynęły od rządu, ani od konstytucyi narodowej, ale od ludzi. Jeden biskup nie lubił ich, drugi cierpiał, trzeci popierał. Dogmatów, władzy, karności ich duchownej nikt nie tykał. Uwierzywszy potwarzom wszelkim na Kościół, wywlekamy dziś zastarzałe brudy na jaw, sprawę Łyszczyńskiego, klęskę toruńską. Znałazłoby się kilka jeszcze innych spraw tego rodzaju. Dla czegoto nam nigdy nieprzychodzi na myśl krzyczyć np. na Zygmunta Starego, który w Gdańsku kazał także głowy ścinać swawolnikom z powodu spraw religijnych? Co uchodzi więc tu w XVI wieku, za to całe klątwy złorzeczeń spadają na wiek XVIII. Nie oceniajmy dawnych ludzi i czasów skalą naszych pojęć. Co dziś razi nasze wyobrażenia, nie raziło dawniej, a trudnoż żebyśmy i my i wiek nasz uważali się za wybranych w ludzkości i według siebie oceniali wszystko. Czy Łyszczyński winnie czy niewinnie spalony, rzecz zawsze smutna, aleź dla tego jednego wypadku plamą fanatyzmu opluwać przeszłość narodu? Co do sprawy toruńskiej zaczepkę ze strony dyssydentów i świętokradztwo pomściła Rzeczpospolita. Straszne to było, ale tylko u nas, bo w porównaniu do tego co wszędzie się działo wtedy po za granicami Polski, do niedojrzanych ścieśnia się rozmiarów. Sprawę tę w osobnej rozprawie przejrzał Kazimierz Jarochowski. Fakt toruński nie był „smutnem następstwem propagandy fanatycznej jezuitów i odstępstwem od zasad tolerancyi," ale był intrygą, gdy August II chciał dopinać swoich politycznych celów. Znalazł król gorliwych wykonawców swojej woli. Nie przeczym, że mógł tu grać rolę cokolwiek i fanatyzm ciemnych ludzi. Lecz Flemming, który prowadził sprawę w tajemnicy, chciał Rzeczpospolitę skompromitować w obec protestanckich dworów. Dlatego Kościół w osobie nuncyjusza Santiniego protestując przeciw surowości wyroku, nie dopuszczał egzekucyi, lecz pospieszono się umyślnie z wykonaniem i dopiero gońca nuncyjusza niosącego przebaczenie winnym świętokradztwa i nieporządku wpuszczono do miasta po speł-

nieniu wyroku. Dodajmy, że Teodor Potocki prymas, który potem bronił na sejmach prawomocności wyroku, był co najmniej fanatykiem, cośmy się starali rozwinąć w jego życiorysie drukowanym w: *Arcybiskupach gnieźnieńskich i prymasach.* Potocki zawodził spory z nuncyjuszami, chciał znieść zupełnie w Rzeczypospolitej nuncyjaturę, przymawiał Santiniemu, że ludzie już nie są „tak *zelosi pro ecclesia.*" jak dawniej; o kardynalstwie które miał mu nadać papież, dosyć niegrzecznie się odzywał. Nie zapominajmy, że w czasie owej sprawy toruńskiej, rozwijać się zaczynały teoryje wolteryjańskie, wiek XVIII już dosyć zaszedł w lata. Cóż znaczy owo wyrażenie prymasa, że ludzie nie są już tak *zelosi pro ecclesia*, jeżeli nie obojętność dla Kościoła? Wyższe społeczeństwo nasze już zfrancuziałe od czasów Ludwika XIV i Maryi Kazimiry i coraz więcej ulegające wpływom dworu wersalskiego, i pojęciom modnym we Francyi, od czasu Stanisława Leszczyńskiego, teraz teścia króla Ludwika, zwiastowało już pod owe czasy dla Polski wiek XVIII. Prymas bronił na sejmie sprawy toruńskiej nie przez fanatyzm, ale dlatego, że Polsce grożono, że noty wszyscy do niej pisali i bliżsi i dalsi sąsiedzi. Zresztą śmierć Łyszczyńskiego, sprawa toruńska, są to pojedyncze oderwane, bez związku z innemi czyny i poświadczać mogą fanatyzm kilku wyjątkowych w społeczeństwie ludzi, lecz nie fanatyzm doby i narodu. Uciekaliśmy zawsze od czynów krwawych. Bannicyje nasze, infamije, zastępowały pospolicie karę śmierci, tak pospolitą w innych prawodawstwach. I w czasie Lutra i po Lutrze i w XVIII wieku najokropniejsze dowody nietolerancyi i prześladowań widzimy wszędzie. Dyssydenci nasi mieli wolność wyznania, które kwitnęło ciągle i wyłącznie w trzech województwach północnych, chełmińskiem, malborskiem i pomorskiem; tylko co nie dotykało miast. Szlachta dyssydencka ograniczona była w prawach swoich szlacheckich. Na sejmie r. 1718 pierwszy raz wyrzucono posła wieluńskiego z izby bez żadnej innej przyczyny, jak że był dyssydentem. W r. 1733 pierwszy raz znowu sejm konstytucyi dyssydentów oddalił od wszelkich urzędów. *Jul. B.*

Tolgsdorf (Erdmann), missyjonarz łotewski, ur. się r. 1550 w Prussach zachodnich, odebrawszy staranne wychowanie i wstąpiwszy do stanu duchownego został kanonikiem Gutstadskim i przez Kromera biskupa Warmińskiego wysłany był wraz z kilku księżmi do Inflant, dla rozszerzenia wiary katolickiej. W r. 1581 wstąpił do towarzystwa Jezuitów i wnet po skończonym w Krakowie nowicjacie odesłany do Rygi, z biskupem Wendeńskim zwiedził całą dyecezyję i przez lat 37 był niezmordowanym pomiędzy Łotyszami missyjonarzem, nauczył się doskonale ich języka i wydał po łotewsku *katechizm, Słownik, Kazania, Hymny i Antyfony kościelne.* Otto Schenking biskup inflancki nazywał go ojcem i apostołem Inflant. Umarł w Wenden d. 4 Października r. 1629. Oprócz powyższych pisemek są w druku jeszcze po łacinie następne jego dzieła: 1) *Historia monasterii virginum Ordinis S. Benedicti Rigae a tempore orientis haereseos Lutheranae conservati usque dum patribus Soc. Jesu traderetur* (Ingolstadt. r. 1615, w 4-ce, niemieckie tłomaczenie przez ks. Vetter tamże. r. 1615, w 4-ce). 2) *Annales Collegii Rigensis Soc. Jesu* (w 4-ce, str. 174), w Zbiorze L. Bergmanna. *F. M. S.*

Tolibowski (Wojciech), biskup poznański, pisał się zwykle po łacinie *Tholibowski,* jeden z najzacniejszych pasterzy. Najprzód prałat kujawski, od Karola królewicza biskupa płockiego miał sobie powierzoną administracyą tej dyecezyi. Mianowany sufraganem poznańskim, został tamże biskupem i odprawił wjazd swój uroczysty na tę katedrę d. 29 Sierpnia r. 1657 w assysten-

cyi wojska polskiego, które dniem poprzednio odebrało Poznań z rąk wojska brandeburskiego jak uczą akta kapituły. Na nagrobku jego atoli w kilkadziesiąt lat po zgonie biskupa postawionym mylnie stoi napisano, że przez wojsko szwedzkie i pruskie wprowadzony został. Tolibowski piastując godność biskupią wiele pamiątek po sobie zostawił, OO. Reformatów do Poznania wprowadził, katedrę bogatemi sprzętami obdarzył, kaplicę przy tejże odnowił i hojnie uposażył, wiele pobożnych i miłosiernych fundacyj uczyniwszy. Pasterz gorliwy i niezmordowany, prowadził życie cnotliwe i nadzwyczaj czynne, oddając się cały obowiązkom do swego stanu przywiązanym. Żaden z biskupów tylu kapłanów nie wyświęcił, co on, ani tyle kościołów nie konsekrował. Wśród podobnych czynności, umarł ten wzorowy biskup w Poznaniu d. 24 Lipca r. 1665 uczczony pięknym marmurowym nagrobkiem w tamecznej katedrze. Są w druku jego listy pasterskie, w rękopiśmie zaś dokładne wizyty kościołów przez niego dopełnionych a pomiędzy temi i Warszawskich, które do opisów historycznych są użyteczne. *F. M. S.*

Toliskowa (Mikołaj z), lub właściwie z Tuliszkowa, doktor medycyny i professor teologii w akademii krakowskiej, bawił w Rzymie za Leona X papieża z Janem z Łomnicy, dziekanem Spiskim, z którym rozłączył się w Wenecyi i popłynął do Jerozolimy, gdzie przez trzy tygodnie przy grobie Zbawiciela przebywszy wrócił do kraju i wydawał w Krakowie od r. 1517—1532, sławne owego czasu Judicia pod tytułem: *Judicium celebratissimae Universitatis cracoviensis per Magistrum Nicolaum de Toliskow ad anno D. recollectum* w 4-ce. *F. M. S.*

Tolks, folwark w Estlandyi, leży o 15 przeszło mil od miasta gubernijalnego Rewla, nad rz. Semą, obfituje w palny łupek, odkryty w r. 1837.

Toll (Karol, hrabia), generał broni wojsk rossyjskich, ur. w r. 1777. Nauki pobierał w korpusie kadetów w Petersburgu. W r. 1796 w stopniu porucznika rozpoczął zawód wojskowy. Brał udział we wszystkich prawie wojnach, jakie Rossyja do końca r. 1831 prowadziła. Zostawił pamiętniki o wojnie r. 1812—14. W r. 1833 mianowany głównym naczelnikiem kommunikacyj w cesarstwie. W r. 1835 otrzymał donacyję starostwa Uniejowskiego w królestwie Polskiem. Umarł w r. 1842. *J. Sa..*

Tolna, komitat obwodu Oedenburgskiego w Węgrzech, liczy na 66 mil kwadr. 210,000 ludności. Dunaj tworzy tu kilka wysp a na południu bagniska i moczary; wylewom jego zapobiega mnóstwo kosztownie zbudowanych tam i grobli, tutaj wpada doń rzeka Sarviz, wzmocniona jeszcze bagnistą, lecz uregulowaną rz. Kapos z przytokiem Koppany, za pomocą rz. Sio w związku zostającą z jeziorem Platten. Kraj od zachodu wzgórzysty, zupełną zresztą przedstawia równinę. Grunt żyzny wydaje wszelkiego rodzaju zboża w obfitości wyborne wino i tytoń, dobre owoce, krapp i saflor; nie brak tu także lasów, pastwisk i łąk; w Dunaju poławiane ryby w wielkiej ilości idą na targi okoliczne. Mieszkańcy w przeważnej liczbie są Madziarami i katolikami i trudnią się rolnictwem, hodowlą bydła, rybołóstwem, żeglugą i handlem, lecz mało rzemiosłami. Komitat dzieli się na powiaty i okręgi ław sądowniczych Szekszard, Duna-Földvar Högyesz, Bonyhad i Dombóvar. Główne komitatu miasto *Szekszard* czyli *Sexard*, nad rz. Sarviz, przez którą idzie most długi i piękny, ma kościół katolicki, gimnazyum, 11,000 mieszkańców, szczepiących słynnę wino czerwone Szekszardzkie. Miasto targowe *Tolna*, znane z dawniejszych dziejów węgierskich, ma stacyję żeglugi parowej, zamek hrabiów

Festetics i 6,000 mieszkańców, którzy trudnią się warzeniem potażu, uprawą roli i wina, rybołówstwem i handlem.

Tolsburg, zwaliska zamku, w gub. Estlandzkiej, nad zatoką Fińską. Budowa tegoż zaczęta przez mistrza zakonu Jana von Feldhusena, ukończona przez jego następcę Bernharda von der Borga albo Borcha w r. 1475. Zburzony w r. 1558 przez wojska cara Iwana IV Groźnego. Tuż pod zamkiem leżało miasteczko, zniszczone podczas wojny północnej. Obecnie znajduje się w tem miejscu tylko karczma i dawna przystań, niegdyś zwiedzana przez okręty hanzeatyckie, dziś przybywają tu mieszkańcy Finlandyi dla wymiany ryb na zboże. *J. Sa..*

Tolteki czyli *Tulteki*, u hiszpanów *Toltecas*, nazywał się lud, który wedle wiadomości z podań Azteków czerpanych, przywędrował w IV czy V stuleciu z północnego kraju Huehuetlapallan do kraju Anahuak (w dzisiejszem Mexyku), tu w połowie VII stulecia miasto Tollan czyli Tulla założył, a skupiwszy w niem ognisko porządnie uorganizowanej władzy, szerzył ztąd swe zdobycze na wszystkie strony. Szczątki jego kultury noszą w ogóle na sobie znamiona późniejszej azteckiej; najwspanialsze i najogromniejsze budowle, których zwaliska widne są po dziś dzień w Anahuak, przypisują powszechnie Toltekom. Najwyższy rozkwit państwa Tolteków przypadał na IV stulecie jego istnienia, to jest w VIII i IX naszej ery. Odtąd poczęło upadać; a około połowy XI wieku za rządów króla Topilcyna kraj wyludnił się w skutek kilkoletniej posuchy, głodów i chorób, poczem reszta pozostałych mieszkańców w części przesiedliła się w inne okolice, w części zmięszała się z nowemi przybyszami Chichimekami, za pośrednictwem których kultura toltekańska przeszła w dziedzictwie na Azteków po upływie około półtora wieku. (ob. *Azteki*).

Toluca, starożytne *Tolokkan*, miasto główne oddzielnego stanu w Mexyku, od któregoto kraju wszakże część południowa odłączoną została w r. 1850, tworząc nowy osobny Stan Guerrers ze stolicą Chilpanzingo. Miasto Toluca odległe o 6 mil na południo-zachód od Mexyku, z którym połączone jest pięknym traktem bitym, leży na płaskowzgórzu 8,600 stóp nad poziom morza wyniesionem, u stóp gór porfirowych San-Miguel de Tutucaitlalpillo, parę mil na wschodo-połnoc od góry *Nevado de Toluca* na 14,232 stóp wysokiej, której śniegiem pokryty wierzchołek tworzy wygasły krater wulkaniczny, dziś w jezioro $^3/_4$ mili obwodu mające przemieniony. Toluca regularnie zabudowana, liczy 12,000 ludności, słynie z rękodzielni mydła i gromnic, oraz hodowli świń, z których wyborne kiełbasy i szynki (częstokroć ocukrzone) wywozi na targi mexykańskie.

Tołoczko (Józef), professor akademii wileńskiej, urodził się w r. 1715 na Litwie, nauki kończył u jezuitów w Wilnie i tamże wstąpił do towarzystwa 1732 r., był doktorem teologii i przy kassacie zakonu ministrem kollegijum wileńskiego. Od r. 1773 pozostał professorem przy akademii i umarł w roku 1790. Oprócz innych dzieł do ważniejszych należą, pod tytułem: 1) *Kontrowersyje z Kalwinem i uczniami jego o sprawiedliwości, dobrych uczynkach i o pomocach łaski Chrystusowej*, z łacińskiego, księdza Marcina Becana (Wilno, 1769—1770 r., 4 tomy, w 8-ce). 2) *Kontrowersyje względem tego pytania, jeśli tenże jest Bóg kalwiński co i katolicki* (tamże, 1770 r., 3 tomy w 8-ce). *F. M. S.*

Tołoczko (Adam), wierszopis i tłomacz, urodził się na Litwie 1727 r., szkoły odbył w Wilnie, poczem wstąpił do zgromadzenia pijarskiego, w któ-

rem po rozmaitych szkołach był professorem. Umarł w r. 1793. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Zabawki peetyckie allegoryczne czyli wiersze do rozweselenia umysłów i obyczajów wydoskonalenia dobrane* (z łacin., Wilno, 1776, w 8-ce). 2) *Mowy M. T. Cycerona, na ojczysty język przełożone* (tamże, 1778—1783, 2 tomy, w 8-ce). 3) *O domowem ćwiczeniu dzieci w naukach, dzieło Karola Rollina* (z fran. tamże, 1784, w 8-ce). *F. M. S.*

Tołoczyn, dziedziczne niegdyś miasteczko Sapiehów, w województwie Witebskiem, powiecie Oszmiańskim, dziś w gubernii Mohylewskiej, nad rzeką Turcem. Jeden z dziedziców, Leon Sapieha, kanclerz wielkiego księztwa Litewskiego, zbudował tu kościół farny, który sowitem uposażeniem w r. 1604 nadał, a przy kościele szpital i szkołę fundował. Prócz tego był tu kościół i klasztor ks. Bazylijanów, którzy do kassaty tego zakonu na Litwie utrzymywali w Tołoczynie licznie uczęszczaną szkołę wyższą. Miasteczko dzisiaj prowadzi znaczny handel surowemi produktami. *W. K.*

Tołombas, *tołumbas, tułumbas*, pierwotnie oznaczał turecki bęben wojskowy, z perskiego *tulumbaz*, kocioł obleczony skórą i w wojsku w miejsce bębna używany. Zwano także tułambasem, bębny z dzwonkami, także w wojsku sułtana używane. W późniejszych czasach nazwę tę nadano ogromnym bębnom tak w kapeli wojskowej, jak w orkiestrach używanym. *K. Wl. W.*

Tołstoj (Piotr), stolnik, następnie hrabia, autor *Opisu podróży do Włoch i na wyspę Maltę w latach 1697—98 odbytej przez Litwę i Polskę.* Opis ten znajduje się dotąd w rękopiśmie w biblijotece uniwersytetu kazańskiego. Kilkanaście ustępów tego rękopismu drukowane były w piśmie peryjodycznem *Atenej* (Athenaeum) wydawanem w Moskwie (1859 r.). Co się w nim ciekawszego znaleść dało, szczególnie ówczesnej Polski dotyczącego, podał do »Księgi Świata« J. Sawinicz (ob. *Księga świata* z r. 1859, rok VIII, cz. II, str. 178—183). Odbywał poselstwa do różnych państw zagranicznych. Piotr Wielki głównie zabiegom Tołstoja zawdzięcza sprowadzenie do Moskwy w r. 1718 carewicza Alexego, który wydaliwszy się za granicę, udał się pod opiekę cesarza niemieckiego Karola VI. W r. 1727 obwiniony o zamiar usunięcia od tronu Piotra II, hr. Tołstoj zesłany był wraz z synem, do monasteru Sołowieckiego (na morzu Białem), gdzie w roku następnym życia dokonał, mając wieku lat 70. Między rękopismami hr. Tołstoja (obecnie w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu) znajduje się »Opis morza Czarnego«, przez tegoż byłego stolnika Piotra Tołstoja nadesłany z Konstantynopola Piotrowi Wielkiemu w r. 1702 r. *J. Sa...*

Tołstoj (Teodor, hrabia), znakomity rzeźbiarz i medalijer, urodził się roku 1783 w Petersburgu; z początku służył czas niejaki wojskowo, i był adjutantem przy admirale Czyczagowie. Ale idąc za niepokonanym popędem, poświęcił się później wyłącznie sztukom pięknym. Płaskorzeźba wyrobiona z kamei, wyobrażająca Napoleona I, była pierwszym zadatkiem przyszłego jego powodzenia w sztuce medalijerskiej. Później wystawił Tołstoj w medalach najpamiętniejsze wypadki r. 1812, 1813 i 1814 i złożył je cesarzowi Alexandrowi I. W skutku tego cesarz przeznaczył 20,000 rubli do rozporządzenia akademii rossyjskiej na wydanie tego dzieła. Akademija ogłosiła księgę w językach: rossyjskim, francuzkim i niemieckim objaśniającą medale Tołstoja, które upowszechniły się w odlewach gipsowych i w rycinach na miedzi pod własnym jego dozorem. Następnie Tołstoj przedstawił w medalach kampanije perską i turecką. Wypracował także płaskorzeźby z czterech przedmiotów Odyssei, tudzież 62 rysunki do poematu Bogdanowicza *Duszeń-*

ka, to jest Psyche, nad któremi studyjował lat dwadzieścia. Z rzeźbiarstwa odznaczały się jego: Głowa Morfeusza i gruppa Człowieka z lwem. W roku 1819 Tołstoj założył towarzystwo szkół według metody wzajemnego uczenia, którego sam był prezydentem i czynnym członkiem. Tołstoj pełnił obowiązki professora w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, oraz jej viceprezydenta.

Tołstoj (Sara, hrabianka), obdarzona niepospolitym talentem poetyckim, urodziła się w 1827 r. Pisała poezyje liryczne w języku angielskim, francuzkim, włoskim i niemieckim. Zgasła w 17 roku życia (w r. 1844). Zbiór poezyj jej wydany przez hr. Tołstoja w r. 1845. *J. Sa...*

Tołstoj (Leon, hrabia), współczesny powieściopisarz rossyjski, po r. 1853 wystąpił na pole piśmiennictwa i wkrótce zyskał sobie wielką sławę powieściami *Dziecinne lata* i *Pierwsza młodość*. Pobierał nauki w kazańskim uniwersytecie, a potem wstąpił do wojska. Podczas oblężenia Sewastopola był w liczbie obrońców tej warowni. Jego *Opowiadania wojenne*, pisane w Sewastopolu, wnosiły, jak ktoś się wyraził, armatnią kulą interes do literatury rossyjskiej i miały bardzo wielki a zasłużony rozgłos. Znanemi są także zaszczytnie, pomiędzy innemi, powieści jego: *Dwóch huzarów*, *Zawierucha*, *Notatki markiera* i wiele innych. *J. Sa...*

Tom, rzeka w gubernii Tomskiej (w Syberyi zachodniej), początek bierze w obwodzie Kuźnieckim, z gór śnieżnych zwanych Kuźnieckiemi, uchodzi do rzeki Obi, w obwodzie Tomskim. Długości ma około 100 mil, szerokości od 50 do 300 sążni; głębokość tejże wynosi od $2^1/_2$ do 17 łokci, w czasie zaś pełnej wody dochodzi do 20 przeszło łokci. Dno ma kamieniste i piasczyste; brzeg bystry aż do ujść Kazyra, Beisy, Usy i Mrasy, szczególniej tam, gdzie płynie wpośród urwistych brzegów; po wejściu zaś w obszar kamienno węglanego piaskowca, ciągnący się na znacznej rozległości na prawym brzegu, rzeka tracić zaczyna szybkość, brzegi górzyste się zniżają i dolina tejże rozszerza się. Brzegi Tomi są dość zaludnione i uprawione, z wyjątkiem obszaru od górnej Tomi do wsi Padabagskiej, tudzież od wsi Kazankowej do Ażaudarowskiej, między któremi ciągną się gęste lasy, zwane Czernijami, w których mieszkają innorodzcy. Dolną Tomią od miasta Tomska pływają w dół i pod wodę różnej wielkości i budowy statki kupieckie i rządowe; z tych pierwsze ładują się w Tomsku herbatą, różnemi towarami i wyrobami, idącemi z Chin i Syberyi wschodniej do Tobolska i Rossyi europejskiej, na jarmark niższonowogrodzki; płyną one z Tobolska w czasie małej wody tylko do wsi Kutarbitskiej; w pobliżu tejże wyładowują się wszystkie towary i wyprawiane dalej drogą lądową; w czasie zaś pełnej wody, statki płyną do miasta Tiumenia, zkąd także towary idą dalej drogą lądową. Statki rządowe zabierają z miast Tary i Tobolska spirytus i wódkę, płyną w dół Irtyszem i w górę Obią i Tomią do miasta Tomska; ztąd żegluga górną Tomią do miasta Kuźniecka, już bardzo mało się odbywa i tylko w czasie pełnej wody. Główna przystań w Tomsku znajduje się na wielkiem jeziorze za pomocą kanału z rzeką połączonem. *J. Sa...*

Tomahawk, siekiera czyli pałka wojenna dzikich ludów (Indyjan) Ameryki północnej, z twardego strugana drzewa, i ostrzem kamiennem lub żalaznem opatrzona, która przez ludy te uważaną bywa w powszechności za godło wojny. Ztąd to wyrażenie u nich używane: pogrzebać tomahawk, znaczy tyle, co pokój zawrzeć.

Tomakówka, wyspa na rzece Dnieprze, w pobliżu ujścia rzeki Tomakówki, między Chortycą i Czartomelikiem; ma $^{3}/_{4}$ mili średnicy i dawniej cała lasem była pokrytą. Tu często przebywała Sicz zaporożska. Dniepr przy Tomakówce, tworzy niewielki archipelag, pokryty po większej części sitowiem, co nadzwyczaj sprzyjało kozakom w obronie przeciw przeważającym silom tureckim. Pieniądze, złupione rzeczy, zabrane działa, wszystko to się ukrywało na archipelagu, który na wiosnę, oprócz wyniosłej wyspy Tomakówki, cały wodą był zalany. *J. Sa...*

Tomasz (święty), jeden ze dwunastu apostołów Jezusa Chrystusa, prawdopodobnie rodem z Galilei, przezwany był po grecku *Dydymus*, to jest Bliźniak, bo jak powiadają miał siostrę bliźniaczkę imieniem Lyzyja. Gdy Chrystus zmartwychwstawszy ukazał się uczniom swoim, Tomasz nie chciał dać wiary ich opowiadaniu i rzekł: »Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździa, nie włożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę li ręki mojej w bok jego, nie uwierzę.« Jezus Chrystus ukazał się znowu swym uczniom, a pozdrowiwszy ich słowy: »Pokój wam« rzekł do Tomasza: »Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje i ściągnij rękę twoją i włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym.« Tomasz przejęty żalem, czcią i miłością zawołał: «Pan mój i Bóg mój.« Po rozesłaniu apostołów, Tomasz nauczał Ewangelii naród Partów. Podług Jana Złotoustego chodził on do Abissynii i Etyopii, podług zaś św. Grzegorza Nazyanzeńskiego, św. Ambrożego i św. Hieronima zanosił słowo Chrystusowe aż do Indyów. Chrześcijanie Syryjscy (chrześcijanie św. Tomasza) uważają go za założyciela swego Kościoła; mówią: że umarł śmiercią męczenników i chlubią się z posiadania jego ciała, Rufin zaś i Sozomenes twierdzą, że było przeniesione do Edessy. Chrześcijanie perscy, którzy koło r. 780 oświadczyli, że są uczniami apostoła św. Tomasza, należą do tych chrześcijan judyjskich. Nadzwyczaj podobne do prawdy, że wiadomość która go czyni apostołem Indyjów ma początek manichejski; Teodoret nie waha się uważać Tomasza który chodził do Indyjów, za ucznia Manesa. Przypisują apostołowi św. Tomaszowi *Evangelicum Infantiae Christi* (zwane także *Evangelicum secundum Thomam)*, która ma za cel zapełnić przerwy, jakie nastręcza historyja ewangeliczna w epoce między wiekiem dziecinnym a wystąpieniem Jezusa Chrystusa, ale Ewangelija ta zawsze była uważaną za apokryf. Pisal o tem Thilo: *Acta Thomae Apostoli* (Lipsk, 1823). Kościół obchodzi uroczystość św. Tomasza w d. 21 Grudnia. *L. R.*

Tomasz z Akwinu (święty), pochodził ze starożytnego domu hrabiów Aquino, w kraju neapolitańskim i urodził się r. 1224 w zamku Roccasicca, leżącym blizko klasztoru na górze Kassynu; w tem pobożnem ustroniu nauk ćwiczył się w początkowych umiejętnościach. Uzupełnił je później w Neapolu. W tem mieście, gdzie wszystkie próżności światowe czyniły niebezpiecznym pobyt dla szkolnej młodzieży, Tomasz z Akwinu skupił się sam w sobie i pokrzepiał się rozmyślaniem. Uderzony nieszczęściami jakie ściągały na Włochy nieustanne zatargi między papieżem a cesarzem, młody student poważnie zastanawiał się nad nicością wszech rzeczy. Nieznacznie nastąpiło w nim oderwanie się od wszelkich poziomych spraw, które później pozwalało mu ogarnąć rozleglejszym rzutem oka sprawy chrześcijańskie. Blask jakim jaśniały w owej epoce nauki w zakonie ś. Dominika, nie omieszkał wywrzeć wpływu na Tomasza z Akwinu. Pokora jaką wyznawał, zbliżyła go z dominikanami w Neapolu, z którymi wszedł następnie w ścisłe stosunki, zbudowany surowością życia braci zakonu kaznodziejskiego. Pomimo prze-

szkód stawionych jego skłonnościom ze strony dodanego mu przez ojca nauczyciela domowego, w r. 1243 Tomasz wstąpił do zakonu dominikanów. Skoro wiadomość o tem doszła jego rodziny, matka Tomasza, hrabina Teodora, w nadziei odradzenia synowi przedsięwzięcia i zatrzymania go śród świata, zaraz wyjechała do Neapolu. Tomasz chcąc uniknąć oporu, zawsze trudnego dla miłości synowskiej, uciekł do Rzymu i schronił się u zakonników ś. Sabiny. Nie mógł atoli gościć tu długo. Hrabina udała się za nim do Rzymu, zakonnicy tego klasztoru zrozumieli, że niepodobna im będzie walczyć przeciw wziętości takiej pani i namówili młodego nowicyjusza, żeby wyjeżdżał do Paryża. Hrabina Teodora zaraz uwiadomiła o tem dwóch drugich swoich synów Landulfa i Rynalda, którzy dowodzili w Toskanii na rzecz cesarza i kazali aresztować brata swego blizko Aquapendite. Młodego nowicyjusza dominikańskiego odprowadzono wtedy pod silną strażą do zamku Roccasicca. Tu używano wszelkich środków aby go odwrócić od przedsięwzięcia, prośb, pieszczot i łez. Nie lękano się nawet wystawić jego młodości na najniebezpieczniejszą z ponęt. Ładną i swawolną kobietę wprowadzono do mieszkania młodego zakonnika; wszelkiemi sposobami starała się uwieść jego niewinność. A ten nie mogąc ani uciekać, ani uniknąć natarczywości swawolnicy, porwał żarzącą się głownię i zmusił rozpustną do prędkiego odejścia. Po upłynionym roku, przełożeni dominikanów prosili papieża i cesarza o oswobodzenie ich nowicyjusza. Zwrócono Tomasza dominikanom w Neapolu, a papież Innocenty IV sam go wyegzaminowawszy, zatwierdził jego professyję. Uwolniony Tomasz z Akwinu, był w r. 1244 wysłany do Kolonii na naukę filozofii i teologii pod Albertem Wielkim. Skromność i nadzwyczajna pokora Tomasza, były powodem, że go spółuczniowie uważali za dość miernego umysłu i nazywali niemym wołem. Ale po egzaminie, który dziewiętnastoletni Tomasz złożył śród największego uwielbienia licznych słuchaczy, mistrz jego zawołał proroczym tonem: »Nazywamy go niemym wołem, ale tak on ryknie w nauce, że aż świat rozlegać się będzie.» Koło tego czasu właśnie, Tomasz układał *Traktat o Moralności Arystotelesa.* Świadkowie zadziwiających jego postępów, ojcowie kapituły generalnej odbytej w Kolonii r. 1245 postanowili, że mistrz i uczeń udadzą się do Paryża, pierwszy dla otrzymania stopnia doktora i zajęcia jednej z dwóch katedr zajmowanych przez dominikanów w tym uniwersytecie, drugi dla kończenia swych nauk teologicznych w dominikańskiem kollegijum ś. Jakóba. W r. 1248 Tomasz kończył nauki, a generalna kapituła zakonu, wyznaczając Alberta na pierwszą katedrę w szkole w Kolonii, postanowiła, że jego uczeń towarzyszyć mu będzie dla zastępowania w czasie potrzeby. Gdy we cztery lata potem Tomasz wrócił do Paryża na professora i dla otrzymania tu uczonych stopni w Niemczech, miano już najwyższe wyobrażenie o jego genijuszu i mówiono, że wyrównał w zaletach sławnemu Albertowi Wielkiemu. Tomaszowi zakon powierzył r. 1256 obronę przed papieżem Alexandrem IV zakonów jałmużniczych, napastowanych przez Wilhelma de Saint-Amour, w księdze noszącej tytuł: *Niebezpieczeństwo ostatnich czasów,* a roku 1257 uniwersytet paryzki przyznał stopień doktora Tomaszowi z Akwinu. Będąc professorem w Paryżu, zostawał on w ciągłych stosunkach ze ś. Ludwikiem, wykładał różne przedmioty o Duszy, o Potędze Boga i t. d., które składają ósmy tom jego dzieł, i napisał *Summę wiary katolickiej.* W roku 1261 papież Urban IV powołał go do Włoch dla nauczania filozofii w Rzymie, Pizie i Bononii. Później zakon mianował go definitorem prowincyi rzymskiej. Naostatku mieszkał w klasztorze dominikanów w Neapolu i tu odmówił

godności arcybiskupa, aby mógł wyłącznie zajmować się naukami i pracą. Gdy Grzegorz X zwołał drugi sobor powszechny w Lugdunie dnia 1 Maja 1274 r., wezwał Tomasza z Akwinu, uważanego za wyrocznią swego wieku, na ten sobor. Wybrał się w drogę, ale śmierć go zaskoczyła d. 7 Marca, w opactwie Fossanuova, gdzie się zatrzymał, niedaleko Terracine, wprzód nim wyjechał z kraju neapolitańskiego. Niektórzy mniemali, że go otruto z poduszczenia Karola I, króla sycylijskiego, który nie obiecywał sobie nic dobrego ze świadectwa jakie da o nim bez wątpienia Tomasz na soborze lugduńskim. Uczniowie Tomasza z Akwinu dali mu przezwisko Doktor powszechny (*Doctor universalis*), Doktor anielski (*Doctor angelicus*), drugi ś. Augustyn. Na kapitule generalnej dominikanów, odbytej w Paryżu niedługo po jego śmierci, postanowiono, że odtąd będzie powinnością członków zakonu bronić zasad Tomasza przeciwko wszystkim. Papież Jan XXII, r. 1323 zaliczył go w poczet Świętych. Przeniesienie ciała ś. Tomasza do dominikanów w Tuluzie, nastąpiło za papieża Urbana V r. 1369. Jak większa część scholastyków, Tomasz z Akwinu nie umiał ani po grecku, ani po hebrejsku i nie posiadał nawet dostatecznych wiadomości historycznych; natomiast w Kommentarzach na cztery księgi Sentencyj Piotra Lombarda i w głównem dziele: *Summa Theologiae*, z któremi wiążą się *Quaestiones disputatae et quodlibetales* i *opuscula Theologica*, dał dowody rzadkiej dzielności dyjalektyki. W pismach Tomasza uderza zupełna zgodność jego nauki z nauką ś. Augustyna, którego dzieła dominikana są niejako dopełnieniem. Podobnie jak ś. Augustyn, doktor anielski, ogranicza wszystkie powinności chrześcijanina do miłości Boga: miłość, podług niego, jest duchem nowego zakonu. Dzieło *Summa Theologiae* obejmuje nietylko całą filozofiję ś. Tomasza, ale jest wiernym odblaskiem całej owoczesnej scholastyki, to, jest teologii uważanej jako nauka powszechna. Dzieła ś. Tomasza, których najszacowniejsze wydanie jest rzymskie r. 1570, obejmują 17 tomów in folio i mieszczą w sobie: Kommentarz filozoficzny prawie na wszystkie księgi Arystotelesa; *Summę wiary katolickiej*, we czterech księgach; kommentarze na Sentencyje Piotra Lombarda; *Summę teologii*, niedokończoną, którą ukończył jeden z uczniów jego Piotr z Auvergne: dzieło ogromne, obejmujące w sobie przeszło trzy tysiące artykułów, kommentowane przez kardynała Cajetana, a tłomaczone na język francuzki przez Maraudé i przez Hauteville; szacowny kommentarz na Pismo Święte i wiele pomniejszych pism: *Catena aurea*, O rządzie monarchów; wydanie paryzkie 1636 r. składa się z 23 tomów in folio. Ferrari wydał w Londynie 1848 roku pisma ś. Tomasza dotąd nieogłoszone drukiem: *Opuscula inedita cum notis criticis;* Goudin Antoni wydał o filozofii ś. Tomasza dzieło: *Philosophia juxta inconcussa tutissimaque D. Thomae dogmata* (4 tomy; przedrukowane nanowo w Paryżu r. 1854); *Philosophie de saint Thomas d'Aquin*, par Ch. Jourdain (Paryż, 1858, tomów 2), dzieło uwieńczone przez akademiję nauk moralnych i wytłomaczone na język włoski. Czternastu papieżów zamieściło ś. Tomasza obok najsławniejszych doktorów Kościoła: ś. Grzegorza, ś. Ambrożego, ś. Augustyna i ś. Hieronima. Żywot ś. Tomasza wydali: Touron, dominikan (Paryż, 1737), de Rubeis, *de Gestis et script. ac doctr. S. Thomae Aquin* (Wenecyja, 1750); Feigerle, *Vita Thomae a Villanov. Thomae Aquin. et Laur. Justin.* (Wiedeń, 1837); Delécluze, *Grégoire VII, François d'Assises et Thomas d'Aquin* (Paryż, 1844); Bareille, *Histoire de Saint Thomas d'Aquin* (Lowanijum, 1846). Przez długi czas ś. Tomasz z Akwinu był bez zaprzeczenia uważany za pierwszego z teologów w całem chrześcijaństwie, pomimo

niemałego znaczenia wielu innych doktorów, jak: ś. Bonawentura; Duns Scot, franciszkan, pierwszy wystąpił ze spółzawodnictwem. Dominikanie nie przestawali trzymać się ś. Tomasza; Franciszkanie wzięli stronę nauki Scota, jedni i drudzy pyszni swoim mistrzem, pierwsi nazwali się *Tomistami*, drudzy *Scotystami*. Walka dwóch szkół była żwawa, o różnicach drobiazgowych, a zawsze czysto teoretycznych, któremi różnił się Duns Scot od ś. Tomasza i ztąd wynikły równie jałowe jak opłakane spory. Tomiści przytem nie zgadzali się ze Skotystami w zdaniu o Niepokalanem Poczęciu Panny Maryi. O różnicy dwojga szkół pisał Frater a S. Augustino Macedo, *Collationes doctrinae S. Thomae et Scoti cum differentiis inter utrumque* (Padwa, 1671, t. 2). *L. R.*

Tomasz Kantuaryjski (święty), był synem mieszczanina londyńskiego, rodem Normanda, Gilberta Becket i córki księcia saraceńskiego, którą według romantycznego opowiadania kronikarza angielskiego, Becket poznał w czasie pielgrzymki do Jeruzalem. Gdy Gilbert opuścił Wschód, księżniczka powodowana miłością, odbyła podróż do Anglii, gdzie po długiem tułaniu się, wynalazła szczęśliwym trafem tego kogo szukała i została jego żoną, przyjąwszy wiarę chrześcijańską. Potomek tego małżeństwa Tomasz odebrał wychowanie w Londynie i Oxfordzie; wydoskonalił je w Paryżu, gdzie się wykształcił na człowieka światowego i rozwinął przymioty wrodzone, które mu później zjednały wielkie znaczenie. Zalecony Teobaldowi, arcybiskupowi kantuaryjskiemu, dla swoich zdolności i wiadomości teologicznych, po kilkakroć był przez niego wysyłany do Włoch i zyskał zaufanie arcybiskupa, tudzież licznych przyjaciół w Rzymie. W tejże epoce uczył się prawa w Bononii. W r. 1154 arcybiskup posunął go na godność archidyjakona. We 3 lata potem król Henryk II zwrócił uwagę na zdolnego archidyjakona i mniemał że znalazł w nim człowieka mogącego bronić jego sprawy i praw władzy królewskiej w epoce tak krytycznej, jak była za Grzegorza VII. Ten wielki papież powziął myśl, którą wprowadzał w wykonanie przez cały czas swego papieztwa, o zrzuceniu uciążliwego jarzma feudalizmu i przywróceniu Kościołowi jego godności i swobody. Uderzając wszakże na feudalizm, Grzegorz zaczepiał mniej lub więcej samąż władzę królewską. Nie brakło monarchom ludzi, którzy im pomagali w ich usiłowaniach podejmowanych ku obronie swoich praw przeciw wszechwładności papieża i przez całe Wieki Średnie widać obok stronnictwa ściśle kościelnego, tworzące się nawet w szeregach duchowieństwa inne stronnictwo, dążące do łagodzenia oppozycyi klerykalnej i pomagania monarchom w obronie ich praw. To stronnictwo miało zwolenników nawet w kollegijum kardynałów, ale nie umiało odpowiedzieć religijnym potrzebom epoki z gorliwością i poświęceniem się, jakie ożywiały stronnictwo ściśle kościelne. Kiedy więc sprzymierzenie się wszystkich panujących świeckich, zjednoczonych ku obronie swoich praw, niweczyło wpływ narodowości: kiedy cesarstwo rzymskie w Niemczech często bywało rozdzielone w sobie samem: władza papiezka, kierując się wyobrażeniami jasnemi i stanowczemi, i napełniając swych stronników entuzyjazmem, stawiła swoję hijerarchiję silnie uorganizowaną przeciw roszczeniom władzy świeckiej. Ponieważ między władzą doczesną a władzą duchowną zachodziło mnóstwo stosunków nie dosyć określonych, wiele przedmiotów zależało od osobistości tych, którzy rozstrzygnąć je byli powinni, a zatem najmocniej obchodziło władzę świecką, zapewnić sobie spółdziałanie ze strony ludzi posiadających talenta i znaczenie. Uwagi tego rodzaju skłoniły zapewne Henryka II do mianowania Becketa kanclerzem Anglii. Po arcybiskupie kantuaryjskim (Cantor-

bery), kanclerz był pierwszym dygnitarzem w królestwie; będąc strażnikiem pieczęci królewskiej, zarządzał także kaplicą królewską, wakującemi arcybiskupstwami, biskupstwami, opactwami i baronijami, w czasie wakowania których dochody przechodziły na króla. Becket zdawał się wchodzić zupełnie w widoki króla; oddał się całkowicie swoim obowiązkom i wypełniał je w takı sposób, że zjednywał rządowi królewskiemu, co było najważniejszem, szacunek stronnictwa ściśle kościelnego. Biskupstwa i opactwa zawakowane były udzielone na przedstawienie kanclerza, tylko kandydatom godnym: wakanse krótko trwały i nie przenosiły dochodów króla do kass państwa. Światłym zakonnikom rozdawano wyższe urzędy; widoki obojga władz były należycie oceniane podług wzajemnych ich wymagań. Kanclerz był najpoufalszym przyjacielem króla i przypuszczony do wszystkich tajemnic jego polityki. Ale nadewszystko zalecał go królowi zupełnie świecki rodzaj życia, jaki Becket obrał zaraz po swem wywyższeniu, nie krępując się powinnościami charakteru kapłańskiego. Pałac jego był obrazem dworu: kosztowne sprzęty, liczna służba, stół wytworny, obecność prawie codzienna magnatów królestwa i niekiedyż samegoż monarchy, dodawały świetności nowemu kanclerzowi. Ale tymczasem osierociało arcybiskupstwo kantuaryjskie przez śmierć Teobalda. Na rozkaz króla, kapituła wybrała Becketa jego następcą (1162 r.). Zaledwie objął tę godność, zaraz zmienił dotychczasowy tryb postępowania i przedstawił w sobie wzór prawdziwego biskupa. Wyrugował wszelki zbytek ze swego pomieszkania. Kosztowne szaty zastąpiła gruba odzież mnicha; uboga żywność ascety zajęła miejsce zbytków stołowych; a milczenie, modlitwa i rozmyślanie nastąpiły po hucznych biesiadach. Obok tego zaszło nieporozumienie między arcybiskupem a królem, który chciał rozciągać juryzdykcyję swą nad księżmi. Becket odwołał się do papieża, a gdy jego apellacyję uważano za zdradę kraju, uciekać musiał do Francyi, gdzie go przyjął łaskawie król Ludwik VII. Ztąd rzucił klątwę na Henryka. Gdy powrócił do Anglii, jątrzyła się kłótnia i król rozgniewany, zawołał raz: któż mię uwolni od tego człowieka? Czterech rycerzy usłyszawszy te słowa, spiesznie udali się do Cantorbery i zamordowali arcybiskupa w kościele, przy ołtarzu, w czasie nieszporów d. 29 Grudnia 1170 r. Alexander III papież, uroczyście ogłosił go męczennikiem wolności Kościoła. Król tłomaczył się przed papieżem że jest niewinnym zabójstwa, poddał się pokucie, odbył pielgrzymkę do grobu ś. Tomasza, którego pamięć cześć odbierała w Anglii do czasów Henryka VIII. Ten król oderwawszy się od Rzymu, ogłosił arcybiskupa winnym zdrady kraju i kazał zabrać do swego skarbca kosztowności złożone w ofierze na grobie świętego. Żywot ś. Tomasza kantuaryjskiego obejmują dzieła: *Vita quadripartita S. Thomae Cantuarensis*, wydana przez zakonnika Christyjana Lupus (Bruxella, 1682); Wilhelma Stephanides, *Historia Thomae Cantuar.* w zbiorze pisarzy o historyi angielskiej Sparke (Londyn, 1723); *Vita Thomae Cantuarensis, archiep. et martyris, auctoribus contemporaneis scripta* (Oxford, 1845 r., tomow 4).

Tomasz de Villanova (święty), arcybiskup, urodzony w Fuenlana, w Kastylii r. 1488, przezwany de Villanova od poblizkiego miasteczka, Villa Nova de los Infantes, w którem pobierał nauki początkowe. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich, sam był professorem filozofii w uniwersytetach: komplutenskim (Alcala de Henarez), a potem w Salamance. Ale unikając hucznych poklasków i pochwał, wstąpił do zakonu augustyjanów. Rozkaz atoli starszych wydobył go wkrótce z ukrycia, w którem tak był szczęśliwy; wysłano

go na opowiadanie słowa Bożego i udzielanie sakramentu pokuty. Tomasz pozyskał imię apostoła Hiszpanii; wszędzie podbijał serca, nie tyle talentami i krasomówstwem, ile świątobliwością żywota własnego. Był z kolei przełożonym różnych klasztorów i pokilkakroć prowincyjałem. Powołany na spowiednika cesarza Karola V, musiał później przyjąć godność arcybiskupa Walencyi, po Jerzym austryjackim, wuju cesarza. Udał się w drogę pieszo, w sukni zakonnej, a przybywszy do Walencyi, w klasztorze augustyjanów przez umartwienia gotował się do obowiązków urzędu biskupiego. Kapituła widząc ubóstwo Tomasza, ofiarowała mu cztery tysiące czerwonych złotych, przyjął dar z wdzięcznością, lecz natychmiast rozdał na szpitale. Zawsze w grubą zakonną suknię odziany, sam ją naprawiał; na mocne dopiero nalegania kapituły, zgodził się nosić kapelusz jedwabny. Codziennie post zachowując najściślejszy, w obszernym pałacu sypiał na wiązce gałęzi, a kamień miał za podstawę. Kiedy przebiegał miasta i wsi swojej dyjecezyi, kazywał z tak wielką żarliwością i namaszczeniem, iż każde słowo z ust jego wyszłe, jako płomienisty pocisk przeszywało serca. Każdego dnia cisnęli się do jego domu sieroty, których był ojcem, więźnie, których skruszył okowy i pięciuset ubogich, którzy odbierali chleb, wino i po pieniądzu srebrnym. Umarł Tomasz r. 1555, przeżywszy lat 67. Zostawił kazania i wykład Pieśni nad Pieśniami. Pisma te przeniknione są ogniem miłości Boskiej i głęboką pokorą nacechowane. Pod jego wezwaniem zawiązało się zgromadzenie zakonnic, poświęconych opatrywaniu ubogich i chorych, które wzięły imię Niewiast ś. Tomasza a Villanova. Maimburg napisał: *Żywot ś. Tomasza* (Paryż, 1666). Kościół obchodzi w d. 18 Września pamiątkę świętego, kanonizowanego przez Aleksandra VII papieża. *L. R.*

Tomasz a Kempis, tak nazwany od miejsca swego urodzenia Kempen albo Kampen, w archidyjecezyi kolońskiej, czy też w Over-Yssel, właściwie nazywał się *Hamerken*, po łacinie *Malleolus*, Młoteczek; urodził się r. 1380, od r. 1392 uczęszczał do szkoły braci spólnego życia w Deventer, gdzie jego nauczycielami byli Gerard Grote i Florenty Radewins. Roku 1407 wstąpił do klasztoru augustyjanów w Agnetemberg, blizko Zwoll, założonym przez wspomnione bractwo. W r. 1423 wyświęcony na kapłana, był później sub-przeorem, a umarł przeorem tegoż klasztoru d. 24 Lipca 1471 r. Odznaczając się rzadką pobożnością i głęboką pokorą, okazał wielkie posługi jako nauczyciel licznej młodzieży, której nie wahał się dawać w ręce klassyków łacińskich i zachęcał do podróży do Włoch, gdzie nauki klassyczne kwitnąć zaczynały. Dzieła Tomasza wszystkie pisane po łacinie, składają: Kronika Agnetemberga, Żywot Gerarda Grote i dziesięciu jego uczniów, kazania, hymny, *Soliloquia*, rozprawy religijne i cztery księgi *O naśladowaniu Chrystusa*, które rozniosły sławę jego imienia po całym świecie. Pierwsze wydanie dzieł Tomasza, bez oznaczenia roku i miejsca druku (najpodobniej w Utrechcie, 1474); najlepsze ogłosił jezuita Somalius w Antwerpii, 1607 roku, często przedrukowywane, ostatni raz w Kolonii 1728 albo 1759 r. Dzieło poważne, tłomaczone prawie na wszystkie języki, przełożył na polski Tadeusz Matuszewic (Warszawa, 1818 r., wielokrotnie przedrukowane); ksiądz Alexander Jełowicki. *Rozmyślania i uwagi pobożne*, przełożył ksiądz Fr. Ksaw. Orłowski (Warszawa, nakładem S. Orgelbranda, 3 tomy, r. 1854); *Pisma różne* zawierające: O karności klasztornej; Ćwiczenia duchowne; O prawdziwej skrusze serca; O prawdzie (Poznań, 1856).

Tomasz ze Strzempina, ob. ze *Strzempina Tomasz.*

Tomasza Świętego wyspa, jedna z wysp Dziewiczych, w gromadzie małych Antyllów w posiadaniu Dannii zostająca, ma razem z 13 okolicznemi wysepkami $1^2/_5$ mil kwadr. i w r. 1850 liczyła 13,666 mieszkańców, między któremi było 800 białych (Anglików, Francuzów, Niemców i Duńczyków) i 5,000 wolnych Negrów; reszta niewolników. Wyspa jest wzgórzysta i żyzna; wszakże cierpi na niedostatek wody. Najgłówniejsze produkta są: cukier, kukurydza, bawełna, rum i t. d. Stolica *Saint-Thomas* albo *Karolina Amalia* ma 3,000 mieszkańców i port mieszczący około 200 większych okrętów. Na wyspie są dwie osady Hernhutów, od r. 1733. Osiedlona naprzód przez Hollendrów w r. 1648, dostała się ona Duńczykom w r. 1671; od roku 1808—1814 była w posiadaniu Anglików. Wraz z innemi wyspami dziewiczemi *Sainte-Croix* ($4^1/_2$ mil kwadr. i 24,000 mieszk.) i *Saint-Jean* ($1^1/_{10}$ mil kwadr. i 2,500 mieszk.) tworzy wyspa ś. Tomasza duński zarząd wysp zachodnio-indyjskich. Sainte-Croix czyli Santa-Cruz zakupiona przez duńską kompaniję od Francuzów w r. 1733 jest ze wszystkich najurodzajniejszą, wydaje rocznie przeszło 30 milijonów funtów cukru i $1^1/_2$ milijona gallonów rumu z 350 plantacyj. Stolica *Christianstadt* jest siedzibą gubernatora generalnego, ma port, warownię i 5,000 mieszkańców. Miasto *Friedrichstadt* ma przystań i 2,000 ludności. Oprócz tego są tu stacyje braci missyjnych Friedrichtsthal, Friedensfeld i Fiedensberg. Podobnież Emaus i Bethanien leżą na wyspie Saint-Jean, której stolica zowie się *Cristiansbai*. — *Tomasza Świętego wyspa*, po portugalsku *Sao-Thomé*, jest także jedną z czterech wysp Gwinei, należąca do Portugalii, na zachód brzegów Afryki, blisko równika. Ma ona 27 mil kwadr. rozległości, góry wysokie na 7,200 stóp wulkanicznej natury, lasy gęste i dużo wody, lecz klimat niezdrowy. Urodzajna ziemia w obfitości rodzi kawę i kakao. Mieszkańców liczy wyspa 8.200, między któremi 50 białych i mulatów, 6,000 wolnych negrów, a reszta niewolników. Stolica *Sant-Antonio* czyli *Sao-Antao* ma 4.500 mieszkańców i jest siedzibą gubernatora, pod którego władzą jest i druga wyspa *Książęca* (Ilha do Principe) rozległa na 4 mil kwadr. z górami do 4,000 stóp wysokości, lesista, płodna w koszenilę, kawę i owoce, lecz wilgotna. Mieszkańców liczy 4,600, mięmiędzy któremi 150 białych i mulatów.

Tomaszek (Wacław Józef), muzyk i kompozytor, ur. r. 1774 w Skuoz w Czechach, pierwsze swe wykształcenie muzyczne odebrał od roku 1787 w klasztorze Minorytów w Igławie. zkąd przeniósł się r. 1790 do Pragi, aby tu dalej swe studyja poprowadzić. Przychylność hr. Bucquoi, którą sobie zjednał ułożeniem muzyki do *Leonory* Bürgera i zachęta czynna tego magnata skłoniły go do oddania się zupełnego muzyce. Wyrobił się tedy na dobrego fortepianistę i pracował nad kontrapunktem, w którym doszedł do wysokiego stopnia doskonałości. Kompozycyje jego, nader poprawne i wykończone, dzielą się na fortepianowe, orkiestrowe i do śpiewu. Między dziełami instrumentalnemi odznaczają się Sonaty na fortepian ze wtórem (lub bez) i innych instrumentów, Eklogi na fortepian i t. d.; między utworami do śpiewu wyborna Msza i Requiem. Napisał także muzykę do pieśni Królodworskiego rękopisu. Niemniejszą zjednał sobie zasługę w zawodzie nauczycielskim. Zpośród licznego pocztu jego uczniów, znane są powszechnie nazwiska: Worciszka, Würfel'a, Dreyschock'a i Schulhoffa. Zmarł w Pradze d. 3 Kwiet. r. 1850.

Tomaszewicz (Walerjan), literat wileński, ur. się w r. 1819 w powiecie Trockim, gdzie rodzice jego mieli posiadłość ziemską. Odbywszy szkoły w gimnazyum wileńskiem, wyższe kształcenie rozpoczął w r. 1819 w akademii

medyko-chirurgicznej w Wilnie, którą po roku opuścił, przeniosłszy się na uniwersytet w Moskwie, gdzie słuchał nauk prawniczych i filozoficznych i otrzymał upoważnienie do zostania nauczycielem w zakładach publicznych. Powróciwszy z Moskwy przebywał lat kilka na wsi i tam rozpoczął prace literackie, następnie zaś obrawszy sobie zawód autorski stale zamieszkał w Wilnie. Dostarczał do pism zbiorowych i perjodycznych Wileńskich i Warszawskich rozmaitych artykułów, prozą lub tłomaczeń wierszem nierymowym niektórych dramatycznych utworów Szyllera, odznaczających się od innych wiernością, pięknem wysłowieniem oraz budową wiersza. Do pierwszych jego prac należą: *Wspomnienia z życia akademickiego*, szereg pięknych obrazków umieszczonych w piśmie zbiorowem Filipowicza: *Lud* i *Czas* na rok **1845**, których koniec pozostał w rękopiśmie. Tamże były drukowane obszerne wyjątki wierszem nierymowym z *Don Karlosa* Szyllera a nowe z tegoż dramatu w tomie I *Biblioteki Warszawskiej* na r. **1856**, poprzedzone rozprawą tłomacza: *O stanowisku Szyllera jako dramaturga oraz o wierszu nierymowym polskim.* W r. **1850** należał do redakcyi *Pamiętnika naukowo-literackiego* Romualda Podbereskiego, w którem umieścił rozprawę pod tyt.: *Fenomena Somnambulizmu w Wilnie,* odbitą także osobno (Wilno, r. **1850**). Potem razem z Filipowiczem tłomaczył popularnie napisane obszerne dzieło pod tytułem: *Stöckhardta wykład chemii czyli pierwsze zasady tej nauki wsparte najprostszemi doświadczeniami* (Wilno, r. **1855**, w 8-ce), ułożywszy przy tej okoliczności także wspólnie zasady słownictwa chemicznego, które ogłoszone zostały w osobnej rozprawie pod tyt.: *O chemicznej polskiej terminologii* (tamże, r. **1856**, w 8-ce). Nakoniec wezwany w liczbie innych do współpracownictwa przy *Słowniku języka polskiego*, wydawanego przez Maurycego Orgelbranda, Tomaszewicz cały się oddał temu dziełu, w którem z pomiędzy przedmiotów specjalnych, jako obznajmiony z naukami przyrodzonemi, wypracował astronomję, fizykę, chemiję, geologiję, botanikę i mineralogję. Prócz tego w ogólnej redakcyi napisał pierwszą połowę litery P i część Z, tudzież objaśnił wiele wyrazów pojedynczych po całem dziele rozrzuconych, wreszcie prowadził ogólną redakcję Słownika aż do r. **1857**. Zapadłszy na zdrowiu utracił zupełnie wzrok, którego chcąc odzyskać udał się w r. **1858** do Paryża i tam umarł d. **14** Maja r. **1861**. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach jego skreślił W. Korotyński w książce: *Po ziarnie, zbiorek pamiątkowy* (Wilno, r. **1861**, w 8-ce, str. **281**), która miała być wydana na korzyść Tomaszewicza. *F. M. S.*

Tomaszewski (Dyzma Bończa), polityk i wierszopis, urodził się w roku **1749** z ojca podczaszego Wiślickiego. Skończywszy szkoły u Jezuitów w Sandomierzu, umieszczony został w kancellaryi króla Stanisława Augusta. Wysłany przez tegoż w delegacyi na sejmik województwa Sandomierskiego dla obrania posłów na sejm zwołany, zamiast popierania propozycyj królewskich, przystąpił do konfederacyi Barskiej i w wojsku jej mianowany rotmistrzem, raniony pod Lanckoroną dostał się w niewolę. Z tej za wstawieniem się króla wypuszczony, wrócił do poprzedniej służby. Następnie wysłany był z Debolim na sekretarję przy ambassadzie polskiej w Petersburgu, po śmierci ojca wrócił do kraju i sprzedawszy schedę spadkową zwiedził Francyę i Włochy. Oddawszy pozostałe z podróży pieniądze Szczęsnemu Potockiemu, wziął w zastaw od niego wieś Popówkę i przeniósł się na mieszkanie do Tulczyna. W r. **1784** był obrany z bracławskiego posłem na trybunał lubelski, po spełnieniu tych obowiązków drugi raz Niemcy i Paryż

zwiedził. W r. 1789 sprawował urząd kommisarza cywilno-wojskowego w Bracławiu, był obecny przy końcu sejmu czteroletniego w Warszawie, i wtedy ogłosił przeciwko ustawie r. 1791 pełną retorycznej deklamacyi głośną broszurę, na którą mniej wymownie ale logiczniej odpisał poseł tegoż sejmu Trębicki. W r. 1792 wezwany od Potockiego do Jass, ztamtąd pojechał z nim do Petersburga i sekretarzem konfederacyi Targowickiej został mianowany. Przy końcu tegoż roku przeznaczony na ministra rezydenta do Amsterdamu, wyjechał do Wiednia mając tam oczekiwać na przysłanie sobie listów wierzytelnych od ówczesnego kanclerza księcia Sułkowskiego, gdy atoli sejm Grodzieński r. 1793 poselstwo do Hollandyi za niepotrzebne uznał, Tomaszewski blizko dziesięć lat przemieszkał w Wiedniu albo we Lwowie, nie wracając już do kraju. Nakoniec Potocki wymógł na nim, że powrócił na Ukrainę, gdzie trzymając dzierżawę a przytem zajmując się poezyją, w ostatnich latach mieszkał w Popówce i tam umarł w r. 1825. Był to człowiek rozumny, dowcipny i po swojemu do kraju przywiązany. Wychowany w bezwzględnem zamiłowaniu przywilejów złotej wolności szlacheckiej, dzielił ze starowiercami swojego czasu wszystkie ich przesądy, wierząc z przekonania tak jak przyjaciel jego Szczęsny Potocki, że zbawienie kraju tylko na tego rodzaju sposobie myślenia spoczywało. Była to jego opinija, błędna, ale szczera i bezinteressowna. Jako autor, oprócz broszur politycznych, pisał wcale niezłe komedje wierszem i obszerne poemata, które pomimo zarzutów krytyki, są gładko wierszowane, obejmują piękne obrazy i wzniosłe myśli; wydane z druku są.: 1) *Małżeństwo w rozwodzie* komedja we 3 aktach, wierszem (Warszawa, r. 1781, w 8-ce). 2) *Odpowiedź autorowi prawdziwych uwag nad Konstytucją d. 3 Maja* (b. m. dr. i r. 1791). 3) *Rolnictwo, poema* we 4 pieśniach, Lwów, (rzeczywiście w Krakowie r. 1802, w 4-ce). 4) *Pierwsza miłość*, komedja oryginalna we 3 aktach wierszem, Lipsk (rzeczywiście Kraków) r. 1805, w 8-ce). 5) *Jagiellonida czyli połączenie Litwy z Polską* poema we 12 pieśniach, Berdyczow, bez roku (1818). Były trzy wydania, dwa w Berdyczowie a jedno w Połocku. A. Mickiewicz surowo skrytykował ten poemat, napisany po kongressie Wiedeńskim w przeciągu trzech albo czterech miesięcy, władza jednak uniwersytetu wileńskiego przysłała autorowi za niego dyplom na członka honorowego tegoż uniwersytetu. Wszystkie te i inne jego prace wyszły razem p. t. *Pisma wierszem i prozą* (Warszawa r. 1822, t. 2, w 12-ce) *F. M. S.*

Tomaszewski (Augustyn), doktor teologii i filozofii, bazylijan, był professorem teologii i historyi kościelnej, oraz bibliotekarzem w uniwersytecie wileńskim, członkiem rady seminaryum głównego duchownego w Wilnie, i examinatorem dyecezalnym. Umarł tamże, d. 17 Stycznia r. 1814. Człowiek uczony, wymowny, kaznodzieja swego czasu sławny; wydał, oprócz wielu kazań mianych przy rozmaitych okolicznościach i drukowanych osobno, następne ważniejsze dzieła: 1) *Dyssertacya o skutkach i korzyściach objawionej od Boga ludziom nauki* (Wilno, r. 1795, w 8-ce). 2) *Kazania o odpustach* (tamże, r. 1795, w 8-ce). 3) *Przepisy dla kandydatów przez Massylyona*, przekład z fran. (tamże. r. 1799, w 8-ce). 4) *Rozprawa o niedostateczności filozofii pogan przed przyjściem Chrystusa* (tamże r. 1808, w 8-ce).

Tomaszewski (Michał Bończa), pisarz drammatyczny, obywatel gubernii Kijowskiej, zmarły, w r. 1813, są w druku następne jego utwory: 1) *Dwóch pastorów czyli miłość braterska*, dramma, w 5 aktach, (Wilno, roku 1798, w 8-ce). 2) *Hrabina Blandford czyli dzieci zamienione*, drammat oryginal-

ny w 5 aktach (tamże, roku 1802, w 8-ce). 3) *Syn sędzia czyli zemsta i wdzięczność*, dram. w 5 aktach, tamże. 4) *Uszczęśliwienie narodu czyli miłość i wdzięczność u poddanych*, drammat w 2 aktch (tamże, r. 1802). 5) *Olimpia czyli miłość i natura*, drammat w 5 aktach z niem (tamże, r. 1804, w 8-ce). 6) *Olhoruski*, komed. we 2 aktach, (tamże. r. 1809). 7) *Pieniactwo* kom. Kapnista, przekład z rossyjskiego (Mińsk, r. 1810 w 8-ce). *F. M. S.*

Tomaszów, miasto w gubernii Warszawskiej, w powiecie Rawskim, nad rzeką Wolborką, od miasta powiatowego mil 4 odległe, w najpiękniejszem położeniu. Przed r. 1786 w tem miejscu był las i obszerne łąki, należące do Tomasza Ostrowskiego (ob.), ówczesnego kasztelana czerskiego, a późniejszego prezesa senatu, który bijąc tam rowy przez łąki, przyjął grabarza dawniej pracującego w Kielcach. Robotnik zachorzał wtedy niebezpiecznie, ludzki zaś właściciel, kazał go leczyć i największe miał o nim staranie. Uzdrowiony grabarz przyszedł raz do niego i rzekł: Nie mogę ci panie lepiej za dobrodziejstwa twe odwdzięczyć, jak donosząc ci, że skarb drogi w ziemi twej posiadasz, masz wyborną rudę żelazną. Ostrowski zawiadujący wówczas dobrami królewskiemi sprowadził zaraz górników, którzy potwierdzili odkrycie grabarza. Korzystając z tego rządny właściciel, założył tu zaraz znaczne fabryki i przy nich osadę, którą syn jego Antoni w r. 1818 wyniósł na miasto i od imienia ojca Tomaszowem mazowieckim nazwał, pomnażając nowemi zakładami przemysłowemi, mianowicie zaś licznemi fabrykami sukna, które do świetnego stanu doprowadził. Tym sposobem, gdzie czarne i gęste tylko cieniły się lasy, odkryła ręka ludzka błonia i niwy, zaszczepiła owocowe ogrody, wystawiła porządne fabryczne i gospodarskie budowle. W pośrodku tych gmachów przemysłowych wznosi się okazały pałac Ostrowskich z wieżą, z wierzchołka której widać tłum nowych piękności, ciemność zaś okólnych lasów rozweselają tu i owdzie poczynione przysieki. Rudy tutejsze wydają wyborne żelazo. W Gustku, pod samem miastem, jest wielki piec z odlewnią i pięć fryszerek, w których leją rozmaite przedmioty i dostarczają żelazo do pobliskich fabryk. Oprócz tego są przędzalnie wełny pp. Elbel, Fürstenwald, Hastermann, Hentschke i spółki, oraz Puszelet i spółki, fabryki sukna i kortów Strumfa, Sztejmana i pomniejszych 60. Ludność ogólna wynosi 5,469 głów, zamieszkała w domach 328. Piękny nowy kościół parafijalny tutejszy pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego, wzniesiony został podług planu H. Marconiego, z funduszu zapisanego przez założyciela miasta, który przyprowadził do skutku w r. 1864 syn tegoż, Stanisław hr. Ostrowski. Jest tu stacyja pocztowa, magistrat i 6 jarmarków do roku. Wreszcie pod miastem na gruntach wsi Brzostówki, wprost lasu rządowego Wąwoł za Pilicą leżącego, znajduje się silne źródło wody jodowo-żelaznej, które oczekuje tylko naukowego rozbioru i umiejętnego wzięcia się do rzeczy, aby się stało pod każdym względem korzystnem leczebnem miejscem. *F. M. S.*

Tomaszów, miasto w gubernii Lubelskiej, w powiecie Zamojskim, od powiatowego mil $10^1/_5$ odległe. Założone w r. 1615 przez Tomasza Zamojskiego, na gruntach dziedzicznej wsi Rogoźno, od jego imienia nazwisko swe otrzymało. Gdy miasto nowe za szczególnem staraniem tegoż, wkrótce znakomicie wzrosło, Zamojski obdarzył je w r. 1621 licznemi swobodami, nadał prawo magdeburskie, wyznaczył targi, jarmarki, uwolnił od wszelkich opłat i powinności. W tymże roku król Zygmunt III, udając się na wyprawę przeciw Turkom, stanął tu obozem, a przychylając się do prośby mieszczan, zatwierdził powyższy przywilej założyciela, nadto ustanowił skład soli z żup

ruskich, pod obowiązkiem utrzymywania dróg w należytym stanie. Rozszerzył te przywileje Władysław IV w r. 1634 i Jan Kazimierz w r. 1651. Król Jan III Sobieski, w częstym przejeździe do Żółkwi i innych swych majętności, wypoczywał tu zwykle w domu Ordynata Marcina Zamojskiego, przyjmowany wspaniale ucztami i łowami. Mieszkańcy tutejsi niegdyś znaczny prowadzili handel miodami i wiśniakami, które na całą Polskę słynęły. Był tu piekny kościół i klasztor ks. Trynitarzy, którzy skasowani zostali za czasów rządu austryjackiego, w nim zaś mieścił się cudowny obraz Matki Boskiej, przeniesiony do teraźniejszego kościoła parafijalnego. Kiedy Tomaszów należał do Galicyi, mieściły się tu władze urzędu cyrkułowego, dla których osobne domy pomurował ordynat. Dziś miasto liczy ogólnej ludności 3,614 głów, ma domów 449, dwa kościoły, jeden rzymsko-katolicki, drugi greko-unicki; władze miejscowe składają: sąd pokoju okręgu Tomaszowskiego, stacyja pocztowa, magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Tombak, alijaż zwany także *złotem manhejmskiem* albo *semilorem*, koloru żółtego, przechodzącego w czerwony; wynalezienie jego przypisują Syjamczykom, którzy używają dla otrzymania go najlepszej miedzi chińskiej i złota, i cenią go więcej niż złoto. Tombak fabrykowany w Europie, jest alijażem miedzi i cynku, stapiając je w stosunku 12 cz. miedzi na 472 cz. cynku. Tombaku używają na wyrób rozmaitych przedmiotów złoconych lub wernixowanych.

Tombuktu, często także *Timbuktu* i *Tembuktu*, a nawet *Tumbuktu* zwane, jest miasto handlowe zachodniej części Sudanu płaskiego czyli Afryki środkowej, i było niegdyś stolicą możnego państwa; po rozlicznych losach i zmianach swych władzców, stoi obecnie, acz nominalnie tylko, pod zwierzchnictwem Fullahów (*ob.*), którym dotrzymują placu Arabowie, mianowicie Szejk Tuarików El-Bakay, duchowną i umysłową dzierżący tu władzę. Według Barth'a, leży miasto to pod 18°3'30"— i 10°4'5" szer. półn., a 15°55' dług. wsch. na krańcu południowym pustyni Sahara, w okolicy jałowej, w której tylko droga prowadząca do osady *Kabara* czyli *Kabra* nad Nigrem, będącej przystanią statków, ukazuje po bokach krzaki gummy mimoza i niewielkie pola melonów i rośliny durrah. Tombuktu zbudowane w trójkąt, którego kąt północny zdobi meczet główny Dżami Sankore, gdy dwa inne, jako to: meczet wielki i ś. Jana Chrzciciela w innej znajdują się dzielnicy, ma domy i mieszkania z gliny palonej lepione, a na przedmieściach mnóstwo chat z mat urobionych. Główną massą 20,000 ludności, stanowią Negry Sonray'scy; obok nich mieszkają tu Arabowie, Fellahowie, Tuarikowie ze swemi niewolnikami i negry z pokoleń Bambarra i Mandingo. Targ nader ożywiony, mniejszym atoli jest niż w Kano kraju Haussa, acz bardziej doborowemi opatrzony towarami. Miasto to i rezydencyję dla siebie założył w r. 1213 Mansa-Suleiman, król negrów Susu, ze szczepu Mandingosów, i słynąc ze swej świętości i dobrego położenia handlowego, urosło wkrótce w bogactwo. Zwiedzili je w r. 1353 i 1510 podróżnicy Ebu-Batuta i Leo Africanus, i opisali, pierwszy jako miasto prowincyjonalne kraju Mali czyli Meli, mieszczące w murach swych uczonych doktorów Koranu, drugi jako rezydencyję znakomitego państwa Negrów. Około r. 1670 handel chylić się począł ku upadkowi; zakwitłszy znów na krótko za rządów sułtana Marokańskiego Muley-Ismaela (1672—1727), upadł wreszcie zupełnie. W r. 1803 było Tombuktu miastem prowincyjonalnem państwa Bambarra, popadło r. 1810 w ręce Fellatahów, a dziś rządzą niem arabscy władzcy Bornu. Wielu podróżników europejskich odwiedziło je; Anglik Mungo Park dotarł tylko do przystani Kabra; po nim zaś Laing doszedł-

szy do Tombaktu w r. 1826, zamordowanym tam został. Francuz René Caille przybył tu w r. 1828 i nędzny stan miasta opisał. W r. 1853—54 zwiedził je Barth z Hamburga. Porównaj Ritter'a artykuł w *Zeitschrift für Allgemeine Erdkunde* (Berlin, 1854).

Tomi czyli *Tomis*, miasto niegdyś w niższej Mezyi, dziś w Bułgaryi, nad brzegiem morza Czarnego, zwane *Tomiswar*. Słynęło w starożytności tem, że tu Medea uśmierciła swego brata Absyrta, a później, że Owidyjusz w jego okolicy po kilkoletniem wyg..aniu z kraju, zakończył życie.

Tomice, wieś w dawnem województwie i powiecie Poznańskim, pod miastem Bukiem, 3 mile od Poznania odległa, jest gniazdem sławnej w dziejach Polski rodziny Tomickich, herbu Łodzia. Tu urodził się sławny mąż stanu Piotr Tomicki (ob.), biskup krakowski i kanclerz koronny, jeden z najznakomitszych obywateli za panowania Zygmunta I. W r. 1463, Mikołaj Tomicki, chorąży poznański, zbudował tu kościół parafijalny z cegły palonej, pod tytułem św. Barbary i św. Maryi Magdaleny poświęcony. Za życia Jana Tomickiego, kasztelana gnieźnieńskiego, który był jednym z najgorliwszych zwolenników reformy religijnej w Polsce, około r. 1557, najsławniejsi herezyjarchowie polscy, jako to Felix z Szczebrzeszyna, Franciszek Lizmanin i inni bracia czescy, odprawiali w nim nabożeństwo podług swoich sekt obrządku. Piękny ten kościołek gotycki, przy dopełnionej w zeszłym wieku przez niedość biegłego architekta restauracyi, uległ niefortunnej odmianie. W kościele tomickim, pod chórem którego spoczywają zwłoki fundatora, w ścianie po prawej stronie wmurowany jest kamień ciosowy, na którym wyryta postać rycerza w zbroi z chorągwią; naokół tego kamienia w kształcie ramy, łaciński napis, przekonywający o miejscu spoczynku tego fundatora, którego wspomniony syn Piotr kanclerz, kazał położyć ojcu swemu pomnik ze śpiżu w ramach z kamienia, długości 3 łokcie, szerokości blisko dwa, na którym wykuta osoba w zbroi z chorągwią, twarzą do ołtarza wielkiego obrócona, w bliskości którego nagrobek leży; pod nogami napis w języku łacińskim. Wszakże oba te nagrobki opuścił Starowolski w swoich *Monumenta Sarmatorum*. Dziś majętność Tomice, jest własnością b. króla Niderlandzkiego. *C. B.*

Tomicki (Piotr), biskup krakowski, jeden z najznakomitszych mężów stanu i dyplomatów w Polsce, urodził się w Tomicach 1464 r., z ojca Mikołaja, chorążego poznańskiego, matki Anny z Szamotuł. Zostawionego w dziecinnych latach sierotą, przybrał za swego syna wuj, Jędrzej z Szamotuł, wojewoda poznański, który posłał go najprzód do Gniezna, szkołami natenczas na całą Wielkopolskę sławnego, następnie tenże Szamotulski naznaczony będąc od króla posłem do Niemiec, wziął z sobą i zawiózł do Lipska, zkąd po czterech latach wrócił Tomicki do Krakowa, w celu wydoskonalenia się w filozofii, do której osobliwszy mając pociąg, cały się jej poświęcił. Wkrótce też został bakałarzem tej nauki za dziekaństwa Jakóba z Gostynina 1490 r., magistrem zaś za Stanisława z Bielca. Wtedy w dysputach naukowych szczególnie celował, tak że się na nie zwyczajnie znaczna liczba słuchaczów gromadziła, a po odbytych, współuczniowie odprowadzali go do domu z oklaskami. Pragnąc dalszego wykształcenia udał się do Włoch, gdzie w Bononii, idąc za radą wuja swego, przykładał się do prawa i wymowy, pod najcelniejszymi mistrzami i po czterech latach stopień doktora obojga prawa uzyskał. Poczem dla nabycia doświadczenia i wprawy pojechał do Rzymu, i tam pracując po kuryjach, po roku stał się już głośnym w Polsce. Ztąd kardynał Fryderyk Jagiellończyk, biskup krakowski, posłyszawszy o jego nauce, wezwał do dworu

swego, i w r. 1501 mianował swoim kanclerzem, oraz archidyjakonem krakowskim. Niedługo wszakże umarł kardynał 1503 r., a Tomicki udał się do Lubrańskiego biskupa poznańskiego, przy którym bawił do śmierci króla Alexandra. Gdy zaś Zygmunt I wstąpił na tron, Tomicki przychylny mu oddawna, ofiarował służby swoje i został sekretarzem królewskim w kancellaryi koronnej. Światły monarcha dostrzegłszy wkrótce rzadkie jego przymioty i zdolności, zaczął hojnie wynagradzać posadami duchownemi. Dał mu najprzód kanoniją kujawską, mianował kustoszem sandomirskim, kantorem gnieźnieńskim, kanonikiem tamże i t. d. Wyprawił w poselstwie do książąt pomorskich, do Saksonii, 1509 r., potem jeździł do Wołoch w Styczniu 1510 r. dla traktowania o pokój, który za jego sprawą doszedł szczęśliwie do skutku w Kamieńcu Podolskim. Następnie w tymże jeszcze roku udał się do Węgier, potem do Wrocławia do książąt szląskich w r. 1511, i znowu do Węgier w r. 1512, w którychto poselstwach sprawił się wszędzie po woli królewskiej i sowicie za nie był nagrodzony. W czasie tych częstych przejażdżek wyświęcił się dopiero na księdza (20 Kwietnia 1511 roku). Za trzeciem poselstwem do Węgier, skoro tylko zawakowało w r. 1513 biskupstwo przemyślskie, król natychmiast mianował go na tę katedrę, a papież potwierdził, pozwalając nadto zatrzymać wszystkie dawniejsze posady duchowne. Wszakże im więcej w dostojeństwa rósł Tomicki, tem się godniejszym coraz pokazywał wyższych stopni. Dla każdego przystępny i uprzejmy, tak sobie wszystkich ujmował, że każdy mu raczej dalszego szczęścia życzył. Objąwszy rządy dyjecezyi, w tymże roku wyniesiony został na urząd podkanclerza koronnego (d. 4 Marca 1515 roku), i zaraz nazajutrz wyjechał za królem na ów sławny zjazd polityczny do Presburga i Wiednia, na którym rozstrzygnęły się losy Węgier, a w części i Słowiańszczyzny. Tam pomiędzy najznakomitszemi osobami ówczesnej Europy, Tomicki odznaczył się rozumem, wymową i zdolnościami, zwrócił na siebie uwagę wszystkich obecnych monarchów, i do wielu z nimi tajemnych narad należał. Cesarz zaś Maxymilijan tak go pokochał, że tylko z nim chciał się umawiać, czem snać ujęty i olśniony, dał się wywieść w pole, skłaniając się na jego wolę w odstąpieniu domowi Rakuskiemu praw rodzinów Jagiellona, do dwóch koron czeskiej i węgierskiej. Musiało to być jednak i w widokach króla Zygmunta I, skoro ten odtąd już na niczyjem zdaniu tak nie polegał, jak na Tomickiego, i radby był złożył wszystkie nań dostojeństwa, a które dać mu mógł, lub ten nie przyjął, to obsadzał je na rozeznanie jego. Urosł też Tomicki do powagi wielkiej, jakiej nikt przed nim nie miał tak w kraju jak i za granicą. Rzym nawet niczego mu nie odmawiał, i chętnie wszystko co on chciał udzielał. Niestrudzony w ustawicznej posłudze dla króla i Rzeczypospolitej, podejmował liczne i ważne sprawy, jeździł z sejmów na sejmy, stawiał zbrojne poczty ku obronie kraju. Na urzędzie kanclerskim pióra z rąk prawie nie wypuszczał, starał się bowiem usilnie, aby z urzędu jego nic nie wychodziło, coby w treści i osnowie nie było należycie pomyślane, w stylu gładkie i kształtnie przepisane. Pierwszy on do piśmiennictwa lepszy smak wprowadzić usiłował, i sam jako podkanclerzy dał przykład pięknego pisania. Nazywano go też ojcem i wzorem wszystkich kanclerzy. W roku 1520 król wyniósł go na biskupa poznańskiego, zaś w r. 1523 Jan Konarski ustąpił Tomickiemu dobrowolnie katedrę krakowską, którą wyjątkowym sposobem trzymał razem z poznańską, objął zaś rzeczywiste rządy dnia 6 Kwietnia 1524 r. Nadto Klemens VII papież mianował go po dwakroć w r. 1524 i 1531 nuncyjuszem w Polsce i generalnym

poborcą wszelkich opłat i dochodów kamery rzymskiej, w prowincyi kościelnej gnieźnieńskiej. Ale co większa, że Tomicki dochody z tego źródła pochodzące, za zgodą samego papieża potrafił zatrzymać w kraju i użyć na potrzeby państwa. Był także prokuratorem stolicy apostolskiej do rozdawania posad duchownych, oraz wyznaczony przez nią, jako szczególną ufność posiadający, do zaprowadzenia reformy po zakonach i klasztorach polskich. Wreszcie pierwszy za zezwoleniem Rzymu wprowadził nowość podnoszącą powagę sług Kościoła przez rozszerzenie prawa patronatu do osób świeckich zależnych od biskupa, przez co niejako sekularyzował władzę duchowną, ustępując dla korzyści kościoła praw rządu doczesnego. Korona polska, jak powiada słusznie J. Bartoszewicz, nie miała ani wówczas, ani później większego nad niego biskupa i obywatela. W Tomickim wszystko było wielkie i wspaniałe. Umiał on podnosić i siebie i wysokie stanowisko, które zajmował; kiedy więc po śmierci Łaskiego **1531** r. król chciał posunąć Tomickiego na prymasa arcybiskupa gnieźnieńskiego, nie mając zasłużeńszego, i wszyscy wyglądali tego, on nie przyjął tej najwyższej godności; dla tego jedynie wolał utrzymać się przy pieczęci, którejby nie miał przy prymasostwie, i przy Krakowie, bo pragnął całe życie poświęcić służbie publicznej. Jego umysł wspaniały przywiązywał do honorów większe rozumienie. Jemu wierność powołaniu była przed urzędem, za którego czczym blaskiem nigdy się nie uganiał ani własnych pożytków szukał, ten los najwyżej ceniąc, w którym mógł być monarsze, krajowi i ludziom najpożyteczniejszym. Ztąd to znaczenie jego było tak ogromne, iż nie przystępywano do żadnej sprawy ważnej bez rady jego. Stał się on wyrocznią królowi i sejmom. Do nieobecnego słano posły i listy coby wyrzekł, a czyniono co wyrzecze, gdyż biegłość w sprawach miał Tomicki nadzwyczajną a będąc przez lat kilkadziesiąt u steru nawy rządowej, znał dokładnie jego potrzeby i tajemnice. Czynność jego umysłu i praca tak były nadzwyczajne, że nawet najważniejsze osobiste sprawy i choroba nie odbierały mu nigdy ani siły ani woli. Umiał także ludzi sobie dobierać zdolnych do pomocy, uczonych i pracowitych. Nikt mu pod tym względem w Polsce nie sprostał ani przedtem ani potem. Również wiekopomną zasłużył sobie cześć jako prawdziwy nauk opiekun i dobroczyńca. W akademii krakowskiej, którą ze wspaniałą hojnością wspierał, pierwszy ustanowił katedrę języków starożytnych i nauczycielami zdatnymi osadził. Na zakupywanie ksiąg i ogłaszanie drukiem pism uczonych szczodrze łożył wydatki. Młodzież pracowitą i zdolną w własnym domu naukami kształcił i do obcych akademij wysyłał. Jego wychowańcami byli: Andrzej Krzycki, Stanisław Hozyjusz, Dantyszek, i inni słynni nauką w całym świecie mężowie. Miłosierny na ubogich, ojciec niezamożnych duchownych, hojny na domy boże, dużo wystawił kościołów, zamków pobudował, założył szpitali i szkół. Dom jego wzorem był wspaniałości i ozdoby, dwór obyczajności i wytworu, mowa ukształcenia i wdzięku. Słysząc go mówiącego na radzie, piszą współcześni, lub dającego odpowiedzi od tronu, trudno było osądzić, co na większą zasługiwało zaletę, czyli gruntowność zdań, czy wymowa i układność, czy głos samego mówcy, bądź nakoniec powaga i uprzejmość. Kardynał Hozyjusz w elegii na zgon Tomickiego tak się o nim wyraża: »Na wargach jego spoczywał szczególniejszy powab wymowy, którą snadno władał sercem i z taką siłą podbijał przekonanie, że nikt nie zdołał ani się oprzeć, ani przy najzaciętszym wytrwać umyśle, gdy on potęgą swojego słowa zwycięzko nań uderzył.« Ztąd sam częstokroć kierował sprawami publicznemi i rej wodził na obradach, godząc rozróżnione

chęci króla i narodu. Podobnie Dantyszek chwaląc w nim troistej wymowy dzielność (z równą bowiem biegłością oprócz rodowitego trzema językami, łacińskim, niemieckim i włoskim przemawiał), twierdzi że w dojrzałości sądu, roztropności i sprawiedliwości mąż ten nie miał sobie równego (*Epitaph. Petr. Tomic.*). Umarł ten wielki człowiek w Krakowie d. **29** Października **1535** r., pochowany w katedrze, gdzie dotąd ma piękny marmurowy nagrobek. Najszacowniejszym pomnikiem prac i zasług Tomickiego są akta dyplomatyczne, spisane przez Stanisława Górskiego, zwane pospolicie *Tomiciana*, których druk rozpoczął Tytus hr. Działyński (ob.) w r. **1852**, i wydał ośm tomów. Pierwszy ich poczet z **16** tomów się składający obejmuje całe jego podkanclerstwo. Tam w tomie **1**-szym (str. **166**), znajduje się między innemi jego *Sprawa poselska* z r. **1511** (*Legatio a Sigismundo Rege ad Duces Silesiae*), po polsku była wyborna mowa Tomickiego, na powitanie od wnuczki cesarskiej, królów polskiego i czeskiego. Podobnież mowa, którą imieniem narodu całego w katedrze krakowskiej witał i przyjmował królową Bonę, przy jej pierwszym wjeździe do Krakowa, o czem namienia Bielski (Kron. ks. V, k. **486**), *Mowa do Zygmunta Augusta*, i księga poselstw (*Liber legationum*), które Tomicki od Rzeczypospolitej sprawował; pierwsza już za czasów Starowolskiego miała zaginąć, druga znajdowała się niegdyś w biblijotece Załuskich. Zebrał był także akta do historyi Kościoła polskiego, które pod tytułem: *P. Tomicii Episc. Crac. et Regni Pol. Vice Canc. Epistola aliaque monumenta historica, quae imprimis ad Ecclesiam Polonam pertinent*, były w rękopismach tejże biblijoteki. Jedyne osobne dzieło Tomickiego wyszło z druku, jest pod tytułem: *Tomicii Episc. Cracov. et Regni Poloniae Procancellarii ad Serenissimum Principem Sigismundum Augustum Epistola* (Frankfurt **1577** r. w 8-ce), ogłoszony staraniem Stefana Mikana. Są także w druku inne niektóre jego listy rozproszone po rozmaitych zbiorach. Życie Tomickiego pięknie opisał Hozyjusz, a w skróceniu powtórzył Starowolski (*Vitae Antist. Crac.*) Znajduje się podobny życiorys w tomie XVI Tomicianów. Najnowsze życiorysy tegoż pisali Ossoliński (*Wiadomości historyczno-kryt.* t. IV, str. **223**). Łętowski (*Katalog biskup. krak.*), J. Bartoszewicz (*Tygodnik illustrowany* tom VIII, str. **257—275**). *F. M. S.*

Tomicki (Jan Bazyli), doktor medycyny i autor, urodził się w r. **1780**, w Galicyi. Skończywszy nauki szkolne we Lwowie, obrał sobie zawód lekarski, i w roku **1808** stopień doktora medycyny w uniwersytecie krakowskim otrzymał. W r. **1810** wstąpił do wojska polskiego, i wkrótce został sztabslekarzem **4** pułku ułanów. W roku **1815** opuścił służbę wojskową, i osiadł w Chełmie w Lubelskiem, gdzie zajmując się praktyką, wolne chwile poświęcał meteorologii i literaturze. Od roku **1815** do **1855** starannie zapisywał zmiany powietrza, mając głównie wzgląd na wpływ i położenie ciał niebieskich, osobliwie księżyca, i zostawił wiele w tym przedmiocie postrzeżeń własnych. Pracował także nad historyją naturalną i lexykografiją polską. Ułożył *Słownik prowincyjonalizmów mowy polskiej*, uzupełniający Lindego, który pozostał także w rękopiśmie. Drukiem zaś ogłosił: 1) *O przyczynie attrakcyi i repulsyi* (Lublin, **1820**): 2) *Rzut uwag ogólny na zasady przyrodnictwa* (Warszawa, **1823**). 3) Czy mamy *T* miękkie w polskiej mowie w *Przeglądzie naukowym na rok 1843* (tom. III, str. **145**). Umarł w Chełmie dnia **12** Maja **1855** roku. *F. M. S.*

Tomicki (Symforyjan), współczesny pisarz i redaktor, rodem z wielkiego księztwa Poznańskiego. Ukończywszy nauki w uniwersytecie wrocławskim,

wstąpił do stanu duchownego i został proboszczem w Konojadach, pod Kościanem, gdzie dotąd obowiązek ten pełni. Od r. 1861 był redaktorem *Szkółki niedzielnej*, czasopisma moralno-religijnego, za które w r. 1863 skazany był na dwa lata więzienia, jako przekraczający prawo prassowe. Osobno wydał z druku: 1) *Przetor do rozgmatwania plemion osiedlających Sarmacyją i Germaniją starożytną* (Poznań, 1843, w 8-ce), którego autorstwo mylnie jest przyznawane poprzedzającemu. 2) *Książka do nabożeństwa dla młodzieży katolickiej* (Leszno, 1850, wyd. 2-ie poprawne tamże, 1851, wydanie 3-cie poprawne i znacznie pomnożone, tamże, 1861 r.). *F. M. S.*

Tomiłowicz (Antoni), arcybiskup smoleński unicki w XVIII wieku, Rusin, bazylijan prowincyi litewskiej. Superiorem byteńskim obrany w roku 1720. Zaraz tej godności ustąpił Firmianowi Wołkowi, powtórnie obranemu, bo i przed nim superiorem w Byteniu był Wołk w dobie od r. 1728—1730 (Stebelski, II, 372). W dziesięć lat potem obrany Tomiłowicz archimandrytą generalnym całego zakonu w Litwie, czyli generałem na kapitule w Nowogródku r. 1730. Generałem był przez lat 9, bo dopiero roku 1739 następcą po nim na kapitule lwowskiej obrany Bazyli Poletyło, już w dwóch prowincyjach rządził, koronnej i litewskiej. W r. 1736 chciał już złożyć generalstwo Tomiłowicz, albowiem obrany był arcybiskupem smoleńskim. Często bardzo ta stolica wakowała, zwłaszcza gdy Smoleńsk odszedł do Moskwy, a pasterzom jej tułać się przyszło. Właśnie przed Tomiłowiczem był taki dziesięcioletni wakans od r. 1727 przez śmierć kniazia Wawrzyńca z Druckich Sokolińskiego. Nie wiemy kiedy Tomiłowicz był wyświęcony. Pierwsze lata pasterskiego urzędu z generalstwem połączył. Nie pozostało nam wiele wspomnień o jego pracach apostolskich. Wyłączał się od posług zakonowi i nie był wcale w Dubnie na kapitule w r. 1743, kiedy stanowczo urządzano zakon bazylijański. Niedługo potem umarł 23 Kwietnia 1745 roku (Stebelski, III). Siedział na stolicy lat 9. Po śmierci jego znowu arcybiskupstwo lat 9 wakowało, aż objął je Cezary Stebnowski. *Jul. B.*

Tomisław, król dalmacki, syn króla Swietolina, wstąpił na tron po swoim bracie Władysławie i był czternastym królem; nauczony przykładem brata, który za swe postępowanie nie posiadał miłości narodu, Tomisław starał się zasłużyć na nią i dopiął w zupełności swego celu. Niejednokrotnie walczył pomyślnie przeciw Attyli, wodzowi Hunnów. Umarł po siedmnastoletniem panowaniu, zostawiwszy kilkoro dzieci, z których Sebisław nastąpił po nim. Niektórzy twierdzą, że Tomisław był bezdzietny, a Sebisław był jego stryjecznym bratem.

Tomka (*Anthoxanthum odoratum*, Lin.), jestto nazwa pewnej trawy bardzo pospolitej, która nadaje prawie cały zapach sianu świeżo zebranemu z łąk suchawych albo i torfiastych, ale przyrody leśnej. Poznać ją można po korzeniu trwałym, czyli na zimę nie ginącym, darnisto-rozgałęzionym; po źdźble na 1 do 2 stóp dorastającem; po bardzo wąziutkich listeczkach; wreszcie po kłosie na 1 do 3 cali długim, podłużnym, zazwyczaj w czasie kwitnienia mocno roztrzepanym czyli wietkim, a złożonym z pojedynczych drobnych kłosków lancetowato-szydłowatych. Cała ta trawa jest barwy żółto-zielonej, i ma zapach właściwy, przyjemny (o czem można i przez zgryzienie jej w zębach przekonać się), pochodzącej od szczególnej wonnej materyi, kamforowatej przyrody, *kumaryną* zwanej. Kumaryna przytrafia się i w kilku innych roślinach, a głównie w marzance wonnej (*Asperula odorata*, Lin.), w turówce (ob.) i w nostrzyku (ob.) ze swoiskich roślin, a z cudzoziemskich

w tak zwanych tonkowych ziarnach lub bobie (ob.), które wielu lubowników tabaki wkłada do tabakierki, aby swej tabace zapach kumaryny nadać. Wszystkie rośliny kumarynę zawierające mają to do siebie, że daleko mocniej pachną po zasuszeniu, jak za świeża. Przekonywa nas o tem nasza trawa tomka i turówka, także marzanka, a może najlepiej nostrzyk, który po zasuszeniu dwa razy mocniej wonieje jak świeży, kiedy w ziemi rośnie. Tomka czyli trawa wonna, jak ją ks. Kluk nazywa, jest przeto bardzo pożyteczną trawą, na wszystkich łąkach i trawnikach siennych bardzo pożądaną, bo nadaje przyjemny zapach i smak sianu, co bydełko nasze bardzo lubi. Tomkę siewają nawet niekiedy umyślnie z innemi nasionami traw, zakładając sztuczne łąki, chociaż nie trzeba się tak bardzo o nią starać, bo i bez tego prawie wszędzie u nas rośnie, z wyjątkiem chyba miejsc sapistych lub płonnych piaszczystych. *F. Be...*

Tomkowicz (herb). Na tarczy, rodzaj ławy o trzech nogach, środkowa na kuli okrągłej wsparta. Na hełmie trzy pióra strusie.

Tomkowicz (Apolonijusz), literat. Urodzony w r. 1804, zmarły w Krakowie 1851 r. Zostawił piękny księgozbiór i zajmował się gorliwie historyją polską. Z prac jego w rękopismie ukończonych najważniejsze są: *Dzieje księztwa Oświecimskiego i Zatorskiego*, z których wyjątek drukowany był w Album na korzyść pogorzelców przez Borkowskiego 1842 r., str. 217, p. t.: *Słowo o księztwach Oświecimskiem i Zatorskiem*, zaś w *Słowianinie* Jaszowskiego i w *Muzeum Domowem* na r. 1837 umieszczone były jego: *O źródłach Wisły* (t. I, 155) i *Wspomnienie o Wolku* (tamże, t. II). *F. M. S.*

Tommaseo (Nicolo), uczony Włoch i jeden z głównych przewódzców powstania w Wenecyi w r. 1848, urodził się w Sabenico w Dalmacyi w 1803 roku. Ukończywszy nauki we Włoszech, długi czas żył we Florencyi, lecz podejrzywany od rządu austryjackiego, w r. 1833 musiał wyjechać do Francyi i tu jakiś czas żył w Paryżu. Amnestyja i pozwolenie powrotu do Wenecyi, zastały go w r. 1838 na wyspie Korsyce. Odtąd przez lat dziesięć żył na ustroniu, oddając się badaniom dziejów i literatury. W 1847 r., idąc za ogólnym ruchem Włoch, Tommaseo wspólnie z Manin'em wystosował do cesarza austryjackiego petycyję o złagodzenie przepisów cenzury. Odtąd uważano go jako jednego z kierowników stronnictwa narodowego. Zyskana popularność spowodowała uwięzienie go w 1848 r. wraz z Manin'em; wszakże na wieść o powstaniu Medyjolanu, lud wenecki swoją groźną postawą wymógł uwolnienie aresztowanych (d. 17 Marca). W pięć dni potem, kiedy wojsko austryjackie zmuszone było ustąpić z Wenecyi, rzeczpospolita św. Marka mianowała Tommaseo członkiem rządu tymczasowego. Wkrótce atoli wraz z rządem ustąpił z miasta, jak skoro lud zażądał połączenia się z Piemontem i zbrojnego wystąpienia przeciw Austryi. Niepomyślność pierwszej wyprawy i potrzeba odpornego działania postawiły Manina i Tommasea znów u steru rządu (d. 11 Sierp. 1848). Ten ostatni mianowany ministrem wyznań i oświecenia, dwukrotnie jeździł do Paryża w celu wyjednania pomocy od rzeczypospolitej francuzkiej, lecz zabiegi jego pomyślnym skutkiem uwieńczone nie były. W 1849 r. powrócił do Wenecyi i wtedy uznał za stosowne ustąpić Manin'owi, silnie zawsze stojącemu w oppozycyi. Mimo to, po poddaniu się miasta, Tommaseo wraz z 38 innymi skazany na wygnanie, udał się na Korfu i tu do dawnej naukowej powrócił pracy. W 1865 r. powrócił do Florencyi, a lubo dotknięty ślepotą, kilką ważnemi pracami przysłużył się swemu piśmiennictwu. Tommaseo jako mąż stanu i filozof, należał do tej

szkoły, która dążności liberalne usiłuje pogodzić z tradycyją katolicyzmu. Jako pisarz odznacza się siłą słowa i twórczością. Z dzieł jego ważniejsze są: *O wychowaniu* (Lugano, 1836); *Komentarz do Dantego* (Wenecyja, 1837); *Nowe pisma* (tamże, 1836—1840, t. 4); *Studyja krytyczne* (tamże, 1843, t. 2); *Słownik synonimów włoskiego języka* (Florencyja, 1840); Z prac historycznych wymienimy: *Zbiór dokumentów poselstwa weneckiego, mających związek z dziejami Francyi w XVI wieku* (Paryż, 1848, t. 2); *Książę Ateński* (Paryż, 1836), utwór zbliżony bardziej do romansu niż do historyi. Jego *Poezyje* nie doznały powodzenia, zato jego: *Zbiór pieśni ludowych toskańskich, korsykańskich, dalmackich i greckich*, z objaśnieniami historycznemi (Wenecyja, 1839, t. 4), jest dziełem wysoce cenionem. W r. 1865 wydał jeszcze: *Nowe badania nad Dantem* i w tymże czasie przygotował obszerny: *Słownik języka włoskiego*. *Ad. Gr.*

Tomorowicz (Jan), doktor medycyny i chirurgii, professor uniwersytetu warszawskiego, promował w Krakowie 1819. Był lekarzem sztabowym w pułku 7 piechoty linijowej wojska polskiego, potem adjunktem kliniki lekarskiej przy uniwersytecie, wykładając terapiją i klinikę medyczną, wreszcie od r. 1828 professorem tychże przedmiotów. Umarł w Warszawie 1831 roku. Wydał z druku, oprócz kilku ważnych rozpraw umieszczonych w Posiedzeniach uniwersytetu i w Pamiętniku lekarskim Malcza, następne dzieła: 1) *Chirurgija obozowa* (Warszawa, 1816 w 8-ce; 2) *De usu phosphori in febribus intermittentibus* (Kraków, 1819, w 8-ce); 3) *Opisanie ustaw wydziału lekarskiego Towarzystwa dobroczynności* (Warszawa, 1815); 4) *O klinice medycznej uniwersytetu warszawskiego, łącznie z opisem biegu życia i zasług J. B. Freyera* (tamże, 1829). *F. M. S.*

Tomsk, miasto gubernijalne gubernii Tomskiej (w Syberyi zachodniej), leży pod 56°30′ szerokości północnej i 102°38′ długości wschodniej, na prawym brzegu rzeki Tomi. Założone w r. 1648 jako miasto prowincyjonalne, miało w swem zawiadywaniu ostrogi ówczesne Surgut, Narym, Ketski, Kuźnieck, Jenisejsk i Krasnojarsk. W późniejszym czasie, z powodu zwiększenia ludności w krajach wschodnich, zarząd przeniesiony do Jenisejska, Tomsk zaś przeszedł pod zawiadywanie Tobolska. W r. 1782, przy utworzeniu tobolskiego namiestnictwa, Tomsk przeznaczony na miasto obwodowe, do którego należało 6 miast powiatowych: Aczyńsk, Jenisejsk, Turuchańsk, Narym, i Kaińsk; w roku zaś 1800 wyniesiony na stopień miasta gubernijalnego. Obecnie, po Tobolsku, jest największem z miast syberyjskich, położenie tegoż na wielkim trakcie jest wielce pod względem handlowym dogodne, cały handel kiachtyński idzie też przez Tomsk. Miasto posiada 10 cerkwi grecko-rossyjskich, kościół katolicki, monaster, meczet, 50 fabryk i zakładów przemysłowych i około 40,000 rs. wpływu do kassy miejskiej; nadto, bank syberyjski i kantor banku państwa; gimnazyjum z pensyjonatem i seminaryjum duchowne. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 20,983 głów płci obojga (w r. 1863). Z fabryk i zakładów znaczniejsze: mydlarni 9, skór 17 i gorzelnie 3. Kupcy prowadzą handel z Kiachtą i Niższym Nowogrodem. Warszawski litograf Fleck wydał w r. 1864 kilka widoków miasta Tomska. *J. Sa...*

Tomska gubernija, jedna z gubernij należących do Syberyi zachodniej, graniczy: na północo-zachód z guberniją Tobolską; na południo-zachód z obwodem Semipałatyńskim; na południe, z posiadłościami chińskiemi; na północo-wschód i południo-wschód, z guberniją Jenisejską. Utworzona w r. 1779 pod nazwą obwodu Kolywańskiego; na guberniję zamieniona w 1804

roku. Zajmuje powierzchni **15,714** mil kwadratowych. Dzieli się na **6** okręgów, w których następujące miasta okręgowe: *Tomsk*, miasto gubernijalne (ob.), Barnauł (mieszkańców w mieście **11,635**, w okręgu **101,975**), Bijsk (w m. **4,994**, w okr. **158,238**), Kaińsk (w m. **3,097**, w okr. **79,525**), Kijsk (w okr. **78,625**), Kuźnieck (w m. **1,745**, w okr. **98,634**). Miasta nieetatowe: w Tomskim okręgu, Narym (**1,219**); w okr. Kijskim, Koływań (**2,505**); w okr. Kuźnieckim, Maryińsk (**3,621**). Zakłady górnicze: Suzuński (w okr. Barnaulskim) do topienia miedzi (**4,499** mieszk.), Pawłowski, do topienia srebra. W okr. Bijskim: *a*) do topienia srebra, Łoktewski i Zmijewski; *b*) do szlifowania, Koływański, założony w **1727** roku. Z kopalni, dostarczających srebro i ołów: Zmieinogórski (mieszk. **14,904**), Zyrianowski, Czerepanowski, Karamyszewski, Rydderski. Ziemia uprawna zajmuje **861,000**, lasy **22,495,000**, łąki i pastwiska **14,322,000**, błota **18,000,000** dziesięcin. Miejscowość gubernii jest nadzwyczaj rozmaita. Południo-wschodnia część tejże przedstawia powierzchnię górzystą, po której na wschód idą odnogi gór Sajańskich, na południe zaś mały albo rossyjski Ałtaj. Północno-zachodnią część gubernii stanowią nizkie, błotne miejsca, zajmujące $^1/_5$ prawie część powierzchni całej gubernii i wychodzące po części od stepów Barabińskiego i Kułdyńskiego. Obszerne i gęste lasy, zwane *tajgami* i *czerniami* pokrywają znaczną część gubernii. Rzeki i rzeczki skrapiające Tomską gubernię, początek biorą z podnóża gór pasma Ałtajskiego, płyną w różnych kierunkach do rzeki Obi, za pośrednictwem której wszystkie prawie wody Syberyi zachodniej uchodzą przez zatokę Obską, w gubernii Tobolskiej, do morza Lodowatego; płynące zaś w południowo-zachodniej części gubernii (z błot Wasiugańskich), wpadają do jeziora Czany i innych. Do Obi uchodzą rzeki: Argut, Katuń (żeglowna); Isza, Bija (żegl.), Czarym, Anuj, Tom, Mrasa, Czumysz, Kondoma, Kija, Czułym, Jas, Tym i w. innych. Irtysz wpada do Obi, w gubernii Tobolskiej. Do Irtyszu uchodzą: Tara, Tartas, Kama, Uzakła, Om, Kainka. Liczba jezior wynosi około **1,500**. Dzielą się na słodkie, słone i gorzkie. Z pierwszych znaczniejsze: Topolne, Teleckie, Czany, Sartlam i Ubińskie. Sól dobywają głównie z jezior Borowych **5** i Aleuskich **8**. Płody naturalne w gubernii są obfite. W lasach i górach żyją niedźwiedzie, wilki, rosomaki, rysie, lisy, kuny, sobole, wiewiórki i popielice, borsuki, tchórze, wydry i t. d. Renifery znajdują się głównie na północy. Z ptastwa: jarząbki, cietrzewie, kuropatwy, bekasy, przepiórki, czaple, żórawie, gęsi dzikie i kaczki różnych gatunków; z drapieżnych: orły, jastrzębie, kanie i t. d.; z owadów, pszczoły, w południowo-wschodnim kraju stanowią znaczny przemysł mieszkańców. Z ryb: jesiotry, sterlety, pelmy, tajmenie, szczupaki i t. d. W lasach rośnie sosna, jodła, modrzew, cedr, świerk, topol, brzoza, czeremcha, kalina, jarzębina i t. d. Z gatunków zboża wszystkie prawie właściwe Rossyi środkowej; z roślin do fabryk używanych: len, konopie i tytoń. Z ogrodowizny: ogórki, marchew, kapusta, rzepa, ziemniaki. Z jagód: maliny, porzeczki, borówka, żórawiny, czarne jagody i t. d. Z rzeczy kopalnych (w górach Ałtaju rossyjskiego): złoto, srebro, miedź, żelazo, ołów i t. d.; z minerałów: granit, jaspis, zielony kamień, piasek magnesowy i t. d.; z palnych materyjałów, węgiel kamienny, olej skalny i t. d.; z ziem, wapno i po części mączka górnicza. Klimat, z powodu nadzwyczaj rozmaitej miejscowości, nie wszędzie jednostajny. W północnej części, mało uprawionej i zaludnionej, porosłej gęstemi lasami i z południa wyniosłemi oddzielonej górami, jest zimny. W średnich zaś częściach gubernii klimat jest dosyć ciepły,

szczególniej na zachód, gdzie rosną nawet południowe rośliny. W stepie Barabińskim często w lecie zdarzają się nadzwyczajne upały i susze, podczas których panuje słabość epidemiczna, *sybirską jazwą* (powietrzem) zwana. Wiosna zaczyna się zwykle w Kwietniu, jesień a właściwie zima, na początku Września; w Czerwcu i Lipcu trwają duszące upały i dochodzą do 35° Réaum. w cieniu. Z wiatrów tu panujących, północny w zimie przynosi z sobą silne mrozy; zachodni w lecie sprowadza słotę, mającą szkodliwy wpływ na zdrowie mieszkańców. Trzęsienia ziemi w północno-wschodniej części gubernii zdarzają się często. Zima i lato niestałe. Śnieg padać zaczyna we Wrześniu i dochodzi od 1 do 3 łokci głębokości, topnieje zaś na początku Kwietnia. Grunt jest w ogóle gliniasto-piasczysty i błotnisty; zresztą w wielu miejscach ciągną się na znacznej rozległości pasy czarnej ziemi, dające obfite żniwa. Bijski okrąg jest najżyzniejszy. Liczba mieszkańców gubernii wynosi **714,746** głów płci obojga; na milę kwadratową przypada **44** głów. Oprócz Wielkorossyjan, mieszkają tu Ostyjacy (nad brzegiem Obi i Czułyma), Samojedzi (na północy gubernii); Kałmucy, Tatarzy (w stepie Barabińskim), Teleuci (nad jeziorem Teleckiem), Kirgizi z hordy środkowej i małej (nad Irtyszem, Buchtarmą i Narymem). Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską i starowierców (tych liczą **50,000** przeszło głów), było: katolików **1,508**, ewangelików i reformowanych **716**; mahometanów **9,170**; bałwochwalców **472**. Cerkwi (wraz z obwodem Semipałatyńskim) **531**, monasterów **5**, kaplic i domów modlitwy **344**, meczetów **9**. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, hodowaniem bydła, górnictwem, połowem zwierząt, rybołówstwem, pszczolnictwem, spławem drzewa, dobywaniem soli i rękodziełami. Zboże, po zaspokojeniu potrzeb miejscowych, sprzedają do gorzelni, na terytoryja zlotodajne lub też do wojskowych magazynów pogranicznej linii kozackiej. Hodowanie bydła w kwitnącym stanie w południowej części gubernii, w okręgach Bijskim, Kuźnieckim i Barnaulskim. Sprzedają je w znacznej ilości do górniczych zakładów Koływano-woskreseńskich, na bliższe terytoryja złotodajne lub też do Krasnojarska w gubernii Jenisejskiej. Połowem zwierząt i ptaków trudnią się głównie innoródcy (szczególniej Kałmucy, którzy za najlepszych myśliwych uchodzą). Pszczolnictwo ma powodzenie głównie w południowej części gubernii. Ogrodnictwo owocowe prawie nic istnieje; warzywne zaś po miastach i osadach, do miejscowych ogranicza się potrzeb. Górniczy przemysł we wszystkich okręgach, prócz Kaińskiego. Z fabryk i zakładów główniejsze: sukna (włościańskiego), płótna, skór, mydła i do topienia łoju. Z jarmarków znaczniejsze: w mieście Narymie (nad rzeką Obią) i w osadzie Wozneseńskiej (w okręgu Kaińskim). Herb gubernii: na tarczy w zielonem polu biały koń, biegnący w prawą stronę. *J. Sa...*

Tomski okrąg zajmuje powierzchni **4,775** mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej **10**, łąk i pastwisk **105** i lasów **428** mil kwadr. Miejscowość południowej i południowo-wschodniej części okręgu jest falowata, przecięta odnogami gór Ałtajskich, które nikną w nizinach, wchodzących tu z północy; północno-zachodnia część w kierunku do okręgu Kaińskiego jest bagnista. Okrąg skrapiają rzeki: Ob, Tom, Czułym i wpadająca do tego Kija. Prócz tego do Obi uchodzi około **15**, do Tomi zaś około **40** pomniejszych rzek. W Tomi i Obi poławiają się, oprócz innych ryb, wyborne jesiotry i sterlety. Jezior w okolicach miasta i w okręgu, około **730**. Z tych znaczniejsze Berczykul. Grunt w południowej części okręgu jest w ogóle żyzny. Liczba mieszkańców tegoż wynosi **195,544** głów płci obojga. Trudnią się rolnic-

twem, hodowaniem bydła, budową statków rzecznych, myśliwstwem, połowem ryb, handlem; znaczna część tychże pracuje w terrytoryjach złotodajnych. Z jarmarków główniejszy w mieście Narymie, trwający od 1 Maja do 20 Czerwca. Tu północni innoródcy futra zwierząt zamieniają na zboże, sól i wyroby rękodzielnicze. Towarów różnych przywożą za summę około 5,000 rubli srebr. *J. Sa...*

Ton, jestto dźwięk uważany pod względem jego wysokości lub niskości. On równie jak każdy rodzaj głosu powstaje, gdy w skutek właściwego drgania jakiegoś ciała elastycznego, przejdą w ruch drgający warstwy innego ciała, które tamto otacza, a te znowu przeniosą swój ruch w ten sam sposób na warstwy jeszcze dalsze i tym sposobem aż na warstwy powietrza, które otaczają ucho i w niem się znajdują, a nerw słuchu poczuje to drganie, t. j. gdy przez falowanie przewodnika, powstałe w skutek drgania ciała elastycznego, nerw słuchu dozna pewnych, w dostatecznej ilości i tak prędko powtarzających się uderzeń, iż jedno wrażenie sprawione trwa jeszcze, gdy już drugie nastąpiło, a tem samem wszystkie w jedno niby ciągłe wrażenie spływają. Dopóki jeszcze drgania drutu mocno przytrzymanego lub nienapiętej struny policzyć możemy, dopóty nie słyszymy żadnego dźwięku; dopiero wtedy, gdy się ilość drgań dostatecznie powiększy, a mianowicie, gdy się przynajmniej 16 drgań w 1'' odbywa, powstaje niski dźwięk regularny. Skracając drut lub strunę napiętą, powiększa się liczba drgań w 1'', a ucho słyszy dźwięk wyższy, z którego się wnet pewien ton wyrabia. Naturalną miarą wysokości tonu jest liczba drgań w 1'' odbytych. Liczba ta zowie się bezwzględną wysokością tonu i różni się od wysokości jego względnej, którą wyrażamy ilorazem otrzymanym, gdy wysokość jego (liczbę drgań w 1'') podzielimy przez liczbę drgań w 1'', odpowiadających pewnemu tonowi, przyjętemu za ton zasadniczy, z którym wszystkie inne tony porównywają się pod względem wysokości. Najniższy ton, dający się wyraźnie rozpoznać jest ten, który powstaje, gdy ciało niebardzo masywne, 16 zupełnych drgań w 1'' odbywa. Jeżeli liczba takich drgań (w 1'') przewyższa już 24,000, wówczas także wyraźnych nie słyszymy tonów. Posiadamy rozmaite narzędzia do okazania, iż uderzenia po sobie regularnie z pewną prędkością następujące są przyczyną tonów, tudzież, że tony tem są wyższe, im więcej drgań ciało drgające w 1'' odbywa. Za pomocą nich jesteśmy także w stanie oznaczyć dokładnie liczby drgań, każdemu tonowi odpowiednie. Jednem z tych narzędzi jest monokord, czyli struna metalowa, nad cienką deszczułką, z suchego drzewa, ciężarkami napięta, której długość za pomocą ruchomej podstawki dowolnie zmieniać i zaraz wymierzać można. Wprawiając tę strunę w poprzeczne drgania, słyszymy ton, którego wysokość rośnie, gdy się jej długość pomniejsza lub gdy siła napinająca staje się większą. Obliczanie wysokości tonów dzieje się za pomocą wyrazu matematycznego, którego rozwinięcie znajdzie czytelnik w *Fizyce umiejętnej* Dr. W. Urbańskiego. Sawart oblicza bezwzględną wysokość tonów, za pomocą kółek zębatych. Aparat przez niego używany składa się z koła ruchomego około mocnej osi, mającego 18 metrów średnicy, które wprawia się w ruch korbą. Ruch ten udziela się wałkowi ruchomemu około osi, za pomocą sznura bez końca. Jeżeli koło wykona np. jeden obrot w $^1/_4$ sekundy, wałek obróci się około swej osi w tym samym czasie 10 razy. Na tej osi osadzone jest prócz tego metalowe kółko zębate, mające blizko 600 zębów, zrobionych wzdłuż obwodu w równych odstępach. Jeżeli się koło większe 4 razy w 1'' obróci, kółko zębate wykona

40 obrotów. Ustawiwszy elastyczną płytkę metalową w pobliżkości zębatego kółka tak, iż się ona krawędzią swoją zawsze tylko o jeden ząb opiera i podczas ruchu ciągłe uderzenia od zębów kółka otrzymuje, możemy łatwo **24,000** uderzeń w przeciągu **1**″ otrzymać. Ilość uderzeń zależy zupełnie od woli, bo można albo prędzej albo powolniej korbę obracać. Ton, który tym sposobem w każdym razie otrzymamy, jest czysty i trwały, a wysokość jego zawisła jedynie od prędkości obracania korby; możemy go więc dopóty zmieniać, póki się nie będzie zgadzał z tonem, widełek strojowych. Regularne uderzanie zębów o płytkę wspomnioną, wydaje dźwięk dla tego, ponieważ ona przez to w regularne drgania bywa wprawioną; podnosząc się na każdym zębie trochę do góry zsuwa się potem z niego i opada dla swej elastyczności na dół, zanim nadejdzie ząb następny i ją znowu do góry podniesie. Każdy ząb kółka poruszonego wprawia tym sposobem płytkę w ruch peryjodyczny czyli oscylacyję. Chcąc więc oznaczyć liczbę drgań czyli wysokość tonu powstałego, nie potrzeba nic więcej zrobić, jak tylko obliczyć, wiele zębów w pewnym czasie przeszło poprzed ową płytką i uderzyło o jej krawędź. Do tego obliczenia służy śruba bez końca, osadzona na osi, a zaczepiająca o zęby małego kółka, które na swojej osi prowadzi cieniuchny drążek, posuwający inne kółko zawsze o jeden tylko ząb dalej w tym samym czasie, w którym samo cały jeden obrót wykonywa. Skazówki przytwierdzone do osi tych dwóch kółek, posuwające się ponad dokładną kolistą podziałką, okazują ilość obrotów, z której liczba drgań wydanemu tonowi odpowiednich, da się łatwo obliczyć. Sawart wykazał, że nawet przy **7** do 8 wibracyjach w **1**″, wyraźny ton słyszeć można, skoro on tylko dostateczną moc posiada, której nabędzie, jeżeli ciało elastyczne znaczniejszej massy przejdzie w ruch drgający. Osadziwszy ruchomo drążek massywny z drzewa lub żelaza na osi pionowej pomiędzy bokami drewnianego prostokąta, nie wiele dłuższego i szerszego jak on i przytwierdziwszy ową oś na mniejszym krążku machiny odśrodkowej, powstanie ton bardzo nizki, skoro rzeczony drążek **7** do 8 obrotów w **1**″ wykonywać zacznie. Cagniard de Latour i Seebek oznaczają bezwzględną wysokość tonu zapomocą *syreny*, w której fale powietrzne sprawiają szybkie i regularnie po sobie następujące uderzenia o warstwy powietrza zewnętrznego i wywołują tony przez to, że rura w której się falowanie odbywa, naprzemian bardzo prędko zamyka i otwiera się, w odstępach czasu regularnie po sobie następujących. Opisane tu przyrządy stanowią zarazem dowód, że ciała elastyczne w postaci strun i płytek, tudzież że powietrze atmosferyczne i gazy, wprawione w drgania właściwe, mogą wydawać tony. I w rzeczy samej używamy strun do wydawania tonów muzykalnych na skrzypcach, basie, wiolonczeli, gitarze, cytrze, harfie, fortepianie i t. d. Na monokordzie okazać można, że ta sama struna może drgać nietylko jako całość, ale też w pewnych swych częściach. W pierwszym razie drgnienie zajmuje całą długość struny, tak że wszystkie jej punkta z wyjątkiem końcowych, znajdują się w ciągu drgania zawsze równocześnie po jednej stronie pierwotnego jej kierunku przed drganiem; w drugim zaś razie dzieli się struna na kilka równych części, z których każda z osobna drga poprzecznie podług tych samych praw tak, iż każde dwie części przyległe drgają równocześnie w przeciwnych kierunkach, podczas gdy punkta końcowe tych równych części, oddzielające równoczesne drganie odbywające się w przeciwne strony, spoczywają (węzły drgań). Struna drgająca jako całość, wydaje swój ton najniższy (zasadniczy); jeżeli zaś drga w pewnych częściach, wydaje ton tem wyższy, im się na więcej ró-

wnych części podzieli (tony flażoletowe). Każdej więc części struny odpowiada pewien ton, którego wysokość będzie się miała do wysokości tonu zasadniczego, jak długość całej struny do długości tej części, której ów ton odpowiada, to jest $N':N = L:L'$, jeżeli N liczbę drgań całej struny, mającej długość L i wydającej ton zasadniczy, a N' liczbę drgań pewnej jej części L' oznacza. Wprawiwszy w drganie pół tylko struny na monokordzie, usłyszymy ton, któremu (z proporcyi $N':N = L:\frac{L}{2} = 1:{}^1/_2$) odpowiada wysokość względna $\frac{N'}{N} = \frac{1}{{}^1/_2} = 2$, to jest do którego wydobycia struna w 1'' odbyć musi dwa razy tyle drgań, jak do wydania tonu zasadniczego potrzeba. Ton ten należący do połowy struny, dwa razy wyższy od tonu jej zasadniczego, zowie się *oktawą* jego. Wydobywając go razem z tonem zasadniczym, spostrzeżemy tak doskonałą zgodność pomiędzy nimi, iż się zdaje, jak gdybyśmy tylko jeden ton słyszeli. Lecz pomiędzy długością całej struny i połową tej długości, leży jeszcze niezliczenie wiele równych części, które się wyrażają ułamkami właściwemi, zmniejszającemi się coraz bardziej między granicami liczbowemi 1 i $^1/_2$, a do nich należy również niezliczenie wiele tonów, których liczby drgań wyrażają ułamki niewłaściwe, rosnące coraz bardziej między granicami liczbowemi 1 i 2. Jednakowoż muzyka uczy, że z tych niezliczenie wielu tonów, leżących pomiędzy tonem zasadniczym i jego oktawą, tylko 6 jest takich, które słyszane po tonie zasadniczym w naturalnym porządku, sprawiają dla ucha zadowolenie i na pewny związek z tymże tonem zasadniczym wskazują. Następstwo stopniowe tych ośmiu głównych tonów zowie się skalą muzyczną czyli gammą. Nazwy tych tonów wraz z ich znakami literowemi są następujące: ton zasadniczy *C*, sekunda *D*, tercyja *E*, kwarta *F*, kwinta *G*, seksta *A*, septyma *H*, oktawa *c*. Zmieniając stopniowo długość struny na monokordzie i wprawiając ją w drganie zawsze jednakowo, otrzymujemy między rozmaitemi dźwiękami także wszystkie tony skali i zarazem odpowiednie tymże tonom:

	C,	*D*,	*E*,	*F*,	*G*,	*A*,	*H*,	*c*
długości struny	L,	$^8/_9L$,	$^4/_5L$,	$^3/_4L$,	$^2/_3L$,	$^3/_5L$,	$^8/_{15}L$,	$^1/_2L$; a z tych:
względne wysokości	1,	$^9/_8$,	$^5/_4$,	$^4/_3$,	$^3/_2$,	$^5/_3$,	$^{15}/_8$,	2;

to jest: długości strun tonu zasadniczego i sekundy mają się do siebie, jak 9:8; tonu zasadniczego i tercyi, jak 5:4 i t. d., czyli co to samo znaczy, jeżeli struna tonu zasadniczego jest 9' długą, natenczas struna sekundy jest 8' długą; jeżeli struna tonu zasadniczego ma 5' długości, natenczas tercyja jest 4' długa i t. d.; a liczby drgań tonu zasadniczego i sekundy mają się do siebie, jak 8:9; tonu zasadniczego i wielkiej tercyi, jak 4:5; tonu zasadniczego i kwinty, jak 2:3, czyli co to samo znaczy, jeżeli ton zasadniczy powstaje w skutek 8 drgań w pewnym czasie, to do powstania sekundy potrzeba 9 takich drgań w tymże samym czasie; jeżeli struna wydająca ton zasadniczy odbywa ich 4, to wydająca tercyję odbywa ich 5 i t. d. Niektóre tony równocześnie wydobyte, jak np. ton zasadniczy i kwinta, sprawiają dla ucha miłe wrażenie, czyli są tonami, jak to mówią, zgodnemi; inne zaś, jak np. ton zasadniczy i sekunda, ton zasadniczy i septyma, są tonami niezgodnemi. Trzy tony, które wydobyte razem, zgadzają się ze sobą zupełnie, nazwano w muzyce *trójdźwiękiem* (ob.) (*Accord*). Ton zasadniczy, wielka tercyja i kwinta, dają trójdźwięk, wielkim nazwany. Szereg pojedynczych tonów dla ucha przyjemnych, w pewnym

porządku po sobie następujących, nazywamy melodyją, całych trójdźwięków zaś harmoniją. Ciałem wydającem tony w tak zwanych instrumentach dętych jest powietrze atmosferyczne. Na tę myśl naprowadza nas już ta okoliczność, iż przez dotknięcie palcem struny dźwięczącej lub innego ciała stałego podczas wydawania tonu, sprawia się natychmiast zmianę wysokości jego; dotykanie się zaś ścian dętego instrumentu podczas grania, nie zmienia wcale wysokości tonów wydawanych. Wniosek ten, że nie materyjał, z którego dęty instrument zrobiony, lecz powietrze w nim zawarte jest ciałem, które dźwięk wydaje, nabiera większej jeszcze wagi, gdy zważymy, że na piszczałkach zrobionych z materyjału słabej elastyczności, gra się bardzo dobrze, a wysokość tonów zawisła od długości powietrznego słupa w nich drgającego. Drgania cząstek tego słupa równoległe do osi jego, powstają przez szybko po sobie następujące zgęszczanie i rozrzedzanie powietrza, po zejściu się fal pierwotnych z falami odbitemi od warstw powietrza instrument dęty otaczającego lub od dna jego, gdy jest nim zaopatrzony. Wywołują się zaś te drgania w rozmaitych instrumentach rozmaicie: w klarnetach, obojach, fagotach i piszczałkach języczkowych przez zadęcie fal powietrza bocznym otworem, które wprawiają w drganie sprężystą tabliczkę, otwór ten naprzemian zamykającą i otwierającą, przez co fala w swojem działaniu na powietrze wewnętrzne doznaje maluchnych przewłok regularnie po sobie następujących i wywiera na nie tym sposobem uderzenia do powstania fal głosowych potrzebne; w trąbach i rogach, nie mających żadnego otworu bocznego, ani też rzeczonej tabliczki, przez pojedyncze zadęcie powietrza, przez co się słup jego wewnętrzny zgęszcza i rozrzedza, zwłaszcza gdy poruszenia ustami pewny rodzaj przerw fali powietrznej sprowadzają; w fletach zaś, w piszczałkach fletowych, w kluczach wydrążonych, w organach, przesuwaniu się fali powietrznej po słupie wewnętrznego powietrza. Ponieważ wysokość tonu w narzędziach muzycznych dętych zawisła od długości drgającego słupa powietrza, a tem samem od mnogości powstałych węzłów drgania, więc im więcej się ich utworzy, tem też wyższy ton będzie. Mnogość zaś tych węzłów zależy od rozmaitych okoliczności; mianowicie od wielkości i położenia otworu ustowego, od temperatury i natury ciała powietrznego, od sposobu i mocy dęcia, od postaci, rozmiarów i jakości ścian rury, tudzież od tego, czyli ona po obu końcach jest otwarta, czyli też na jednym całkiem lub w części, stale lub przemiennie zamknięta. W narzędziach mających klapy i dziurki po bokach, przedłuża się i skraca słup drgający powietrza przez ich zamykanie i otwieranie palcami, rozmaitość więc tonów w tych narzędziach jest nierównie większa, niż w innych, które klap i dziurek nie mają. Piszczałka zamknięta na jednym końcu, wydaje swój ton zasadniczy (ton najniższy), jeżeli powietrze w niej bez węzłów drga; piszczałka zaś na obydwóch końcach otwarta wydaje go, jeżeli słup powietrza wewnętrznego tworzy tylko jeden węzeł drgania. Ton trochę wyższy, który się za mocniejszem dmuchnięciem wydobywa, w pierwszej od powstania jednego węzła drgania, w drugiej zaś od utworzenia się dwóch węzłów zawisł. Ton zasadniczy piszczałki otwartej, jest równy tonowi zasadniczemu piszczałki zamkniętej, którao połowę jest krótsza. *Dr. W. U.*

Ton i Tonacyja. Nader wielką jest liczba tonów muzycznych, przystępnych słuchowi i pojęciu ludzkiemu; większa nierównie takich, których subtelność, oraz zbytnia niskość lub wysokość, wymyka się przed łatwością pojęcia, i tylko w teoryi może mieć zastosowanie; nie wszystkie nawet z przystępnych, są do celów muzycznych przydatnemi. Wystarczającym dla muzy-

ki dzisiejszej jest szereg z sześciu oktaw złożony. Oktawa w porządku dyjatonicznym składa się z 7 tonów, w porządku chromatycznym z 12 różnych tonów (zwanych półtonami). Z zamknięciem jej rozpoczyna się nowy szereg tonów następującej oktawy w porządku i nazwie odpowiednim poprzedzającemu: różnica leży tylko w liczbie drgań, których summa w wyższej oktawie zdwojoną jest dla każdego odpowiedniego tonu, w niższej zaś oktawie o połowę mniejszą się okazuje. Dla wykazania, w jakim stosunku ton dany pozostaje do 12 tonów oktawy, dosyć jest przytoczyć nazwę jego i znak czyli nutę która go przedstawia. Do oznaczenia niskości lub wysokości oktaw, służą nazwy: oktawy kontra, wielkiej, małej, jednokreślnej i dwukreślnej. Różnicę dwóch tonów, a raczej odległość ich wzajemną, zowią Interwallem (ob.) Wyraz *Ton*, w najbliższem i najściślejszem znaczeniu, jako ton cały, znajduje najprzód zastosowanie w interwallu zwanym Sekunda, o jeden stopień w gammie wyższym lub niższym, lubo interwall ten jak i każdy inny, kilkorakiemu może jeszcze ulegać podziałowi. Całe bowiem tony dzielą się na półtony, właściwie na tony o pewną liczbę drgań mniejsze lub większe, obniżone lub podwyższone, a nauka rozdziela jeszcze tak całe jak i półtony na wielkie i małe; dawniej zaś znała nadto i ćwierć-tony, półtora-tony i t. d. zbyt subtelne dla dzisiejszego ucha. Cały ton tedy ma nazwę wielkiej sekundy, półton małej sekundy. Wielki półton leży w gammie dyjatonicznej np. *C major* między trzecim i czwartym stopniem (*e-f*), oraz między siódmym i ósmym (*h-c*) stopniem oktawy; inne półtony, jak np. *c-cis*, *d-dis* i t. d. są małemi półtonami. Błędnie nazywają niektórzy półtonami, same tylko tony *cis*, *dis*, *fis*, *gis*, *es* i t. d., w instrumentach klawiaturowych, przedstawiające się klawiszami krótszemi czyli górnemi, a których nazwa wywiedzioną została od siedmiu głosek alfabetu, oznaczających tony gammy dyjatonicznej. Wyraz *Ton* służy także (w pojęciu zbiorowem), na oznaczenie *Tonacyi* (Tonart, Tongeschlecht). Szereg tonów kolejnych do tonacyi należących, od pierwszego czyli *toniki* aż do ostatniego czyli *oktawy* (w dawniejszych zaś czasach i u niektórych ludów azyjatyckich do *sexty*, *kwarty* i t. d.), zowie się *Gammą* (ob.) W każdej zatem gammie odbija się jakoby typ pewien muzyczny; jest ona poniekąd maleńką rodziną muzyczną z toniką na czele i gromadką pokrewnych jej lub zależnych od niej tonów. Owóż wyrażając się, że ustęp muzyczny idzie z tego lub owego tonu (np. z tonu *C*-major, *D*-minor i t. d.), chcemy przez to w skróceniu powiedzieć, że porusza się on w tonacyi, której tonem zasadniczym czyli toniką jest ton (*C*, *D*, i t. d.) kierujący harmoniją tej tonacyi. Taż sama przenośnia jest przyczyną wyrażeń transpozycyi i modulacyi z jednego do drugiego tronu, użycia tonów kościelnych i t. p. Równie niemal często używa się wyraz *Ton* na oznaczeniu *Stroju* muzycznego. Każdy bowiem ton pewną i istotną swą wartość otrzymuje dopiero skutkiem przyjętego powszechnie i ustalonego nastroju (ob. *Kamerton*), którego wysokość lub niskość z razu dowolnie była oznaczoną. Używany niegdyś do tego celu ton chórowy (*Chorton*), czyli organów, przy wykonaniu muzyk kościelnych, ustąpił dziś miejsca wspomnionemu kamertonowi, przy wykonaniu muzyki komnatowej używanemu. Wreszcie wyrazem *Ton* oznaczamy także rodzaj, własność lub barwę dźwięku, mówiąc o pięknym i dźwięcznym tonie śpiewaka, pełnym i miękkim tonie skrzypka, czystym tonie waltornisty, i przeciwnie: o nosowym, gardłowym, chrypliwym, stłumionym, twardym, ostrym, piskliwym, szorstkim i t. p. tonie instrumentu lub śpiewaka. Głos ludzi pod wszelakim względem najdoskonalsze i do celów

muzycznych najodpowiedniejsze zdoła wydać tony; narzędzie muzyczne tem jest doskonalszem, im bardziej zbliża się do głosu ludzkiego. Barwą czyli kolorytem tonu dobitnie wyróżniają się od siebie nie tylko w ogóle instrumenta rznięte czyli smyczkowe, dęte czyli fletowe, bite, klawiszowe i perkussyjne, szarpane i szczypane strunowe, ale i każdy nawet pojedynczy instrument. Sztuka pisania na te instrumenta (ob. *Instrumentacyja*), zawisła od dokładnej znajomości natury każdego po szczególe instrumentu. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 6, 29, 48 i 130.

Tonalność, jest to prawo zasadnicze, powstałe tak z ustroju i stopnia cywilizacyi całego narodu, jak i z postronnych niekiedy wpływów nań działających, wedle których rozwija się tegoż narodu muzykalność, dająca pewne formuły czyli typy zwane *tonacyjami*, za pomocą gamm, czyli szeregu tonów oznaczonej wielkości wyrażone. Różną zatem jest tonalność dzisiejszych ludów europejskich i ich systemu muzycznego, od tonalności kościelnej (średniowiecznej), od tonalności starogreckiej, dzisiejszej chińskiej, indyjskiej i innych ludów azyjatyckich; jak różnemi są ich tonacyje i gammy, właściwy sposób pisania znakami (nutami) muzycznemi, jak różnemi ich instrumenta i cały pogląd na muzykę. Porównaj Sikorskiego, *Doręcznik* str. 53.

Tondern czyli *Tönder*, miasto w księztwie Szleswickiem, o $1\frac{1}{2}$ mili od morza Północnego nad rzeczką Widane, główne amtu rozległego na 23 mil kw., wraz z wyspą Sylt i częścią Föhr, liczy 3,000 ludności i ma rękodzielnie nici i koronek, lnu, pończoch i t. d. Po Szlezwigu jest ono najdawniejszem miastem w księztwie, lubo mniejszem w r. 1676 było niż pobliska wieś *Meel-Tundern*, własność niegdyś feldmarszałka Schacka. Z portu (dziś tu nie istniejącego) Tundern, Anglowie z Saksonami wyprawili się na podbój Brytanii. Był tu zamek kilkokrotnie oblegany i dobyty. W r. 1539 i 1734 odkryto w szlamie pobliskiej wsi Galhuus dwa starożytne rogi złote, z napisami runicznemi, zwane *Toudernsche Hörner*, które później z muzeum w Kopenhadze skradzione zostały, lecz których opisy i wizerunki mieszczą się po czasopismach, a napisy ich w języku anglosaskim w IV wieku skreślone, odgadł Liliencron i Müllenhof.

Toniczne środki, tak się nazywają leki, których przeznaczeniem jest przywrócenie estatyczności żołądka, kiszek i ciała całego, przyspieszenie krwiobiegu, powiększenie siły mięśni i ciepła zwierzęcego. Prawie wyłącznie są one pochodzenia roślinnego, a nadewszystko otrzymują się z roślin mających smak gorzki, ściągający, w których składzie znajduje się garbnik, kwas gallasowy, i tak zwane materyje wyciągowe. Alkalija roślinne, a z pomiędzy nich szczególniej chinina, posiadają własności toniczne w wysokim stopniu. Z produktów mineralnych żelazo z własności swoich tego rodzaju znanem jest od najdawniejszych czasów. Zastosowanie środków tonicznych w medycynie wymaga pewnych ostrożności; Broussais i jego uczniowie zaszli zadaleko, przepisując je we wszystkich prawie okolicznościach. Później zaczęto się trzymać zasad słuszniejszych.

Tonika, zowie się w muzyce tonem pierwszym czyli głównym gammy dyjatonicznej, a nadto tonem zasadniczym z którego wypływa śpiew i harmonija dzieła muzycznego, rozpoczynającym i zamykającym zwykle toż dzieło. Piąty ton od toniki licząc w górę, ma nazwę *Dominanty*, niegdy *toniczną toniką* zwanej. Obadwa te tony, najbliżej w harmonii sobie pokrewne, mają swe trójgłosy (ob. *Akkord*); wszakże trójgłos toniki jest doskonalszym jako

uczucie zupełnego spoczynku wyrażającym, gdy trójgłos Dominanty składa się do przybrania małej septymy, wiodącej go do trójgłosu toniki.

Tonkowe ziarna, albo tak zwany *bób tonkowy,* kładzione do tabaki dla zapachu przez niektórych jej lubowników, pochodzą z gujańskiego drzewa, zwanego naukowo *Dipterix odorata* Willr. Drzewo to do 70 stóp na wysokość dorastające, ma liście pierzaste, z 5 lub 6 listków podłużnych złożone, kwiaty motylkowe, a owoc strąkowaty (rodzina *Leguminosae*), jajowaty, do pestki podobny, niepękający po dojrzeniu, w którym się znajduje jedno tylko ziarno czyli nasienie, do fasoli podobne, po zupełnem dojrzeniu czarniawe, smaku korzennego, a zapachu mocnego, właściwego, świeże siano bardzo przypominającego. Ziarna te czyli nasiona zawierają w sobie, prócz oleju tłustego, mączki, cukru i różnych soli, właściwą materyję pachnącą, przyrody takiej jak kamfora, tylko woni przyjemnej, właściwej. Materyję pachnącą tonkowych ziarn przezwali chemicy kumariną (*coumaroun*). Składa się ona z węgla, wodoru i tlenu, ale tego ostatniego ma daleko więcej jak wszelkie inne, do kumaryny podobne materyje pachnące. Że zaś kumaryna znajduje się i w naszych swojskich roślinach, a mianowicie w trawie tomce i turówce, w nostrzykach i w marzance, oraz w jednej jeszcze storczykowatej roślinie, angurkiem (*Angraecum fragrans* Pet. Thour.) zwanej, to o tem ich zapach przekonywa. Ta ostatnia jednak roślina należy do flory wyspy Bourbon, niedaleko Madagaskaru na oceanie indyjskim położonej, gdzie z angurka liście zbierają, i jako herbaty pod nazwą *herbaty burbońskiej* używają. Tonkowe znów drzewo rośnie dziko w lasach Gujany, w Ameryce przyrównikowej, gdzie się dość często napotyka. *F. Be....*

Tonna, miara objętości najczęściej do płynów używana, różna w rozmaitych krajach, niekiedy służąca na oznaczenie wagi. Ob. *Beczka* i *Beczka okrętowa.* W Niemczech *beczką pieniędzy* (*Tonne Geldes*), nazywają 100,000 talarów albo guldenów czyli złotych, stosownie do gatunku monety w jakim kraju będącej w obiegu.

Toński (Jan), doktor prawa i medycyny, a razem professor matematyki w akademii krakowskiej. Nauki odbywał w tejże szkole i pierwszy stopień filozoficzny otrzymał w r. 1635, drugi 1636 r. Potem udał się na naukę lekarską i już jako doktor medycyny, odpowiadał o miejsce pomiędzy doktorami d. 12 Października 1648 r., ogłosiwszy w tym celu: *Questiones de Angina* (Kraków, 1648). Był lekarzem Piotra Gembickiego, biskupa krakowskiego, i z jego ramienia zastępcą kanclerza uniwersytetu. Gdy Ochocki za rektorstwa swego w r. 1651 r., wytoczył rzecz o wdzieranie się biskupa w prawa uniwersytetu, Toński utrzymywał stronę tego ostatniego, a w ogólności zarzuca mu historyja nadużycia jako zastępcy kanclerza, mianowicie w przypuszczaniu do examinów. W roku 1642 wydawał w Krakowie kalendarze. Umarł w r. 1663 zapisawszy na utrzymanie bursy filozofów 8,333 złp. Oprócz dzieł wyżej wspomnionych jest on autorem arytmetyki, która była długo elementarną, a ztąd często w kraju i zagranicą przedrukowywaną. Wyszła zaś pod tytułem: *Arithmetica vulgaris et Trigonometria, rectil. et sphoeric. Prout Geometriae practicae aliisque mathem. partibus, Architectonicae, geographicae, gnomicae etc. subservit* (Ingolstad, 1640, w 12-ce, wyd. 2-ie, Wenecyja, 1645, trzy wydania, nadto bez roku w Krakowie, i tamże w r. 1652 i 1653 i wiele innych). Ogłosił także po polsku: *Informacyja o kamienicach w mieście Krakowie akademickich,* bez roku i miejsca druku in folio, która miała na celu wyjednanie uwolnienia od podatków dla czterech domów przez

professorów medycyny zamieszkałych. Wyjątek z niej wydrukował Majer w *Rocz. wydz. lekarskiego* (tom II. str. 70). *F. M. S.*

Tonsura. Jestto wygolone okrągłe Kółko na głowie, zwane koroną, i jestto obrząd przygotowawczy do przyjęcia święceń mniejszych w stanie duchownym. Chociaż nie stanowi stopnia duchownego i nie można powiedzieć żeby mający tonsurę, wchodził już do składu hijerarchii kościelnej, wszelako którzy ją przyjmują są szczególnie przeznaczeni do służby Bożej, i dla tego nazywają ich Klerykami. Nazwisko to uczy ich, że będąc członkami duchowieństwa są udziałem Pana Boga, a Pan Bóg jest ich udziałem: a zatem że wyrzekłszy się świata, poświęci się wyłącznie służbie Boga i jego Kościoła. To oznacza główną część tego obrzędu, to jest postrzyżyny czyli obcięcie włosów wstępującym do stanu duchownego. Tonsura czyli postrzyżyny uczą kleryków, aby odrzucili od siebie wszelkie związki i przywiązania ziemskie, i odtąd żyli jedynie dla Boga. Podług wielu pisarzy tonsura jest zarazem godłem odrzucenia wad i myśli ziemskich, godłem kapłańskiej godności i korony cierniowej Jezusa Chrystusa, którą kapłani nosić powinni, dźwigając grzechy ludu. Sobór odbyty w Walencyi pod Urbanem VI papieżem, daje koronie, albo tonsurze kapłańskiej, objętość wielkiej hostyi; małej hostyi koronie kleryka, według postanowienia czwartego soboru toledańskiego; średniej koronie dyjakona i sub-dyjakona.

Tontyna, zowie się rodzaj dożywocia, wynalezionego w r. 1653 przez Włocha Lorenzo Tonti, i we Francyi zaprowadzonego, w ten sposób, że kilku stowarzyszonych wedle umowy pobiera resztę na przeżycie, która kończy się dopiero z życiem ostatniego ze wspólników. Gdy udział każdego z umierających przechodzi na tych co go przeżyli, i w końcu dostaje się do rąk najdłużej żyjącego, przeto Tontyna staje się grą losową, z której najdłużej przy życiu zostający, wielkie nieraz osiągnąć może korzyści.

Topacz (herb), w polu czerwonem, sępie skrzydło czarne, barkiem w prawą stronę tarczy obrócone, z nogą szponiastą złotą. Na hełmie trzy pióra strusie.

Topaz, jestto rodzaj kamienia krystalizowanego, nadzwyczaj twardego, przezroczystego, o barwie żółtej, szklistej, który należy do tak zwanych *kamieni drogich*, służących do ozdoby. Chemicznie uważany składa się z krzemianu glinki i fluorku glinu, zabarwionych zazwyczaj bardzo małą ilością tlenniku żelaza. Twardość jego równa się 8, a ciężar właściwy 3,5, co znaczy, że rysuje nietylko szkło ale nawet krzemień, agat i tak zwane fałszywe dyjamenty czyli kamienie czeskie, sam zaś może być zarysowany tylko od dyjamentu prawdziwego i korundu; jest znów trzy razy cięższy od wody, wziętej w tej w samej objętości. Topaz cechuje się najczęściej kolorem żółtawym i kształtem skrystalizowanym w graniastosłupy rombowe, rozmaicie modyfikowane; są jednak topazy i bezbarwne, także różowawe i niebieskawe ale bardzo rzadko. Topazy znów tak zwane od jubilerów *prażone*, są to odmiany koloru różowego, które się otrzymują sztucznie, poddając niektóre odmiany koloru żółtego na działanie ognia. Topazy znajdują się dość obficie w przyrodzie, i to albo w skałach krystalicznych czyli ogniowych, w stanie rozsianym, albo też w otworach napływowych, często nawet w strumieniach rzek w stanie obtoczonym i pokruszonym, jako drobne kamyki. Do nas zaś przywożą je zazwyczaj z Czech, Saxonii, Syberyi lub z Brazylii. Z tego ostatniego miejsca przybywają już zupełnie przygotowane czyli oszlifowane, tak że jubilerzy je tylko wybierają, układają i oprawiają. Topazy

tańsze są od innych drogich kamieni, do których zaliczamy pospolicie dyjament, rubiny, szafiry, szmaragdy, beryle i opale szlachetne, cyrkony czyli hijacynty i wiele innych. Jeśli topaz jest nie przezroczysty, a przytem mocno przez wodę obtoczony, niewiele ma większą wartość od zwyczajnego kwarcowego kamyka. *Topaz* tak zwany *wschodni* lubo ma barwę także żółtawą, twardszy jest jednak jeszcze o jeden numer od zwykłego topazu, czyli ma twardość 9, krystalizuje się w piramidy lub słupy, i składa z samej prawie czystej glinki, podobnie jak szafir czyli korund szlachetny błękitny. Przysyłają go do nas głównie z Indyj wschodnich, Tybetu i Chin, gdzie się trafia w granicie lub w piaskach z rozkładu tegoż granitu powstałych. Jubilerzy bardzo chętnie kupują topazy wschodnie, zwłaszcza rznięte w ścianki, bo to jest piękny kamień, ale dużo droższy od zwyczajnego topazu. Nazwa topaz pochodzi od wyrazu greckiego *topasion*, którym starożytni ten drogi kamień oznaczali. *F. Be.*

Töpfer (Karol), dramaturg i powieściopisarz niemiecki, urodził się w Berlinie w 1792 r. Objawione wcześnie wszechstronne zdolności, rozwinął korzystnem słuchaniem wykładu nauk szkolnych i uniwersyteckich, poczem idąc za wrodzonym popędem, obrał zawód sceniczny i po raz pierwszy wystąpił jako aktor w teatrze Strelitzkim, następnie w Wrocławiu, Bernie (Brünn), a w r. 1815 na scenie dworskiego teatru w Wiedniu. Obok tego podawał do pism czasowych ulotne artykuły i komedyje. Zachęcony doznanem powodzeniem, napisał dość słaby dramat: *Rozkaz dzienny* (Tagesbefehl), po których inne, jak: *Herman i Dorota*, *Des Königs Befehl*; komedyje: *Der beste Ton*, *Freien nach Vorschrift*, zyskały dlań ogólne krytyków uznanie. W r. 1820 przeniósł się do Göttyngi i Hamburga. W 1822 r. uniwersytet gettyngski przyznał mu stopień doktora filozofii. Sceniczne utwory Töpfer'a wyszły w ogólnym zbiorze p. t. *Lustspiele* (Berlin, 1830, t. 7). Z późniejszych jego sztuk szczególnego doznała powodzenia komedyja: *Rosenmüller und Fincke*. Jako dramaturg Töpfer liczy się do pierworzędnych w Niemczech. Szczególnie celował obrazowaniem życia rodzinnego, w przeciwstawieniu go do śmieszności wyższego świata. Dobry układ sceniczny, moralność, wytworny i swobodny dyalog, znamionują jego prace. Jest nadto autorem powieści: *Zeichnungen aus meinen Wanderjahren* (Hannower, 1823) i *Erzählungen u. Novellen* (Hamburg, 1842—1844). Przez lat kilka wydawał w Hamburgu czasopismo *Thalia*, później *Originalien* i krytyczny tygodnik *Der Recensent*.

Topielec, *Topielnice*, są to podług wyobrażenia ludu naszego duchy wodne, zamieszkujące na dnie rzek, jezior, stawów, a bywają zarówno płci męzkiej jak żeńskiej. Wiara w nie sięga przedchrześcijańskich wieków, kiedy w bałwochwalstwie, wszystkie rzeki, jeziora i zbiorowiska wód, miały swoje bóstwa. Topielcy na jeziorze *Gople*, są tylko mężczyźni olbrzymiej postaci, białego ciała, a ze złotym włosem. Podczas wielkich upałów, pływają w kilkunastu jak stado łabędzi. Przy zachodzie słońca, kiedy padać zaczyna zimna rosa, lub gdy wieją chłodne wiatry, topielce nakrywają głowy złotemi czapkami, i świecą niemi w pomroku nocy, jak gdyby się gwiazdy w wodzie odbijały. Dla uspokojenia głodu, rozpierzchają się pojedyńczo, roztwierają usta i chwytają promienie bladego księżyca. Wtedy ich włosy i czapki połyskują takim właśnie płomykiem, jak ognie na statkach i łodziach. Mazury, kurpie, krakowiacy, topielców uważają za rodzaj upiorów. Są to podług ich pojęcia ludzie, którzy się przypadkowo lub dobrowolnie utopili, albo też rodzą się z kobiety, która utonęła brzemienną. Podług wyobrażeń polskich górali

w Karpatach, topielec jest do połowy ciała kosmaty. Kiedy czasem wyjdzie grzać się na słonku, wtedy schwytawszy go za średni palec można go przytrzymać. W podgórzu około Nowego Sącza, przemieszkują topielce, które Boginkami zowią. Wychodzą na wsie w łachmanach, przemieniają nowo narodzone dzieci, a niekiedy i położnice unoszą. Topielnice z Wisły, mają włos biały i kilka sznurków korali na szyi, na Bugu zaś, tak zwane Bogunki, stroją głowę wiankami, a żyją rosą i solą. Dla uniknienia szkody od Bogunek, flisy i oryle, okrywają sól tarcicami. Kiedy księżyc świeci, a wieczór cichy, wtedy słychać głos Bogunek, podobny do głosu bąka. U Górali ruskich za Prutem, topielców wyobrażają sobie w postaci ludzkiej, wysokich, nagich a jak śnieg białych. Kiedy słońce świeci, pląsają i skaczą na wodzie. Szczególnie porywają dzieci w kąpieli, które czasami i łakociami nęcą. Zamieszkują na dnie wód w pałacach murowanych ze złotemi drzwiami i oknami. Topielce na morzu Baltyckiem, mają włosy na brodzie i głowie zielone, które w gęstych splotach spadają im na barki. Kiedy noc cicha, morski topielec kołysze się na spokojnych bałwanach, czasem pięknym i uroczym śpiewem, powabi wiejską dziewczynę, chwyta ją wtedy i unosi na głębiny do swojej groty kryształowej. Jeżeli matka od małego dziecięcia, co zostało niemowlęciem, utonie, lub utopioną zostanie, często zamienią się w topielnice; pod wieczór, po zachodzie słońca, wypływa z rzeki i jeziora, i nakarmia swą piersią zgłodniałą sierotę, bo zawsze ktoś z domowników donosi je nad wybrzeża wody. Topielców jak topielnice, nic więcej nie przeraża, jakgdy usłyszą mówiących ludzi że »*już świta*,« bo to przypomina im, że muszą się ukryć na dnie wody. Wszystkie te podania, biorą swój początek z przedchrześcijańskiej epoki, i z latami przetworzone zostały od ludu. Topielnice, w przymiotach swoich i postaci, przywodzą na pamięć bałwochwalskie Rusałki (ob.) wodne. Zachowały też szkodliwą przyrodę swoję, gdyż chwytają i topią ludzi, wabiąc je dnie do siebie. *K. Wl. W.*

Topielnice, widma wodne, płci żeńskiej ob. *Topielec.*

Topika, nazywa się u greckich i łacińskich retorów i grammatyków, systematyczny wykład pewnych ogólnych pojęć i zdań, wskazujący sposoby wyszukania i wyboru odpowiednich do założenia i stosownych dowodów, przy opracowaniu mowy. Tego rodzaju ogólniki nazywały się u Greków *Topos*, u Rzymian *Locus communis*, a umiejętność ta, Topika, zajmowała się wynalezieniem i rozwinięciem tych ogólnych pojęć o każdym przedmiocie, którego co do istoty najwłaściwiej określają. Jednakże topika u starożytnych była w większej części nauką tylko schematyczną; nie opierała się bowiem na orzeczeniach logicznych i kategoryjach podających główne stosunki, według których umysł ludzki zwykł się nad przedmiotami zastanawiać, lecz przepisywała raczej pewne ogólne sposoby rozkładu (dyspozycyje), celem wyszukania osnowy. Tak np. uczyła, że wstęp mowy może opisywać ważność przedmiotu, zajęcie jakie wzbudzić powinien, upodobanie w nim autora i t. d. U Greków nauka ta najwięcej była w czasach późniejszych upowszechnioną, u Rzymian zaś szczególniej zajmował się nią Cycero w piśmie swem *Topica* i innych pracach krasomówstwa dotyczących, zawsze z uwzględnieniem wymowy publicznej. Później rozszerzono zakres topiki, mianowicie od XIII wieku zadaniem jej było wskazywać dziedziny świadomości ludzkiej, dostarczające przedmioty do zbadania lub rozstrząsania; kierunek ten wkrótce zamienił się w próżną igraszkę rozumowania, czego dowodem są prace Rajmunda Lullus, Giordana Brunno i innych. W nowszych czasach naukę tę zupełnie zanie-

chano, z powodu, że w zastosowaniu okazuje się niepraktyczną i nigdy badania czysto-filozoficznego zastąpić nie zdoła. Porównaj Kästner'a, *Topik oder Erfindungswissenschaft* (Lipsk, 1816 roku). Odróżniają topikę retoryczną i grammatyczną; ostatnia zajmuje się układem wyrazów i zdań. W dziedzinie teologii dogmatycznej, topika czyli topologija jest teoryja zasad, do których teolog w wyborze i opracowaniu miejsc przytaczanych z Pisma świętego winien się zastosować.

Topnienie, jest przechodzenie ciała ze stanu stałego w ciekły. Z podwyższeniem temperatury stają się ciała stałe ciekłemi; za zniżeniem zaś temperatury ciała lotne przybierają postać ciekłą, a ciekłe stałą. Lecz nie wszystkie ciała wymagają jednej i tej samej temperatury do uskutecznienia rzeczonej przemiany w stanie skupienia swoich cząstek; jedne potrzebują do tego wyższej, drugie niższej temperatury; a niektóre tracą pierwej swój skład naturalny, zanim zmienić mogą swój właściwy stan skupienia. Tak np. drzewa nie możemy stopić ani go w parę zamienić, rozkłada się bowiem w wysokiej temperaturze na inne materyje stałe, ciekłe i lotne, z których drzewa napowrót ani przez zniżenie temperatury, ani też żadnym innym sposobem utworzyć niepodobna. Stopień ciepła, potrzebny do przejścia ciała stałego w stan płynny, zowie się temperaturą topnienia, stopień zaś, przy którym ciało w parę przechodzi, nazywamy temperaturą kipienia albo wrzenia.

Stopień topnienia	lodu jest		0^0 R.
„ „	czystego alkoholu		x
„ „	żywego srebra	—	$31\,^1/_5\,^0$R.
„ „	fosforu	+	$33\,^3/_5\,^0$R.
„ „	eteru	—	$35\,^1/_5\,^0$R.
„ „	oliwy	+	$1\,^3/_8\,^0$R.
„ „	łoju	+	$26\,^2/_5\,^0$R.
„ „	srebra jest	+	800^0

złota + 1000^0, żelaza sztabowego $1{,}280^0$ R.

Temperatura zaś lodowacenia mocnego wina jest —6^0R., wódki, w której jedna część alkoholu, a jedna część wody czystej —17^0R., wódki nareszcie, w której jedna część alkoholu a trzy części wody czystej —11^0R. Prawo powyższe odnosi się do prawa orzekającego wpływ ciepła na objętość ciał; gdy bowiem temperatura ciała rośnie, molekuły jego, które i tak nie stykają się ze sobą bezpośrednio, oddalają się bardziej od siebie. Skoro to oddalenie posunie się tak daleko, iż siła spójności jest mniejszą niż potrzeba do utrzymania stanu stałego, wtedy ciało przybiera postać ciekło-płynną. Jeżeli zaś temperatura, a z nią objętość ciała podniesie się tak wysoko, iż molekuły jego, siłami przyciągającemi słabiej jak siłami odpychającemi na siebie działają, natenczas ciało przechodzi na swojej powierzchni w stan lotny, to jest cząstki jego najmniejsze, nieowładnięte już więcej siłami przyciągającemi, oddalają się od reszty massy i od siebie. Za pomniejszeniem przyczyny, która sprzyja oddaleniu się cząstek materyi od siebie, cząstki te zbliżają się napowrót ku sobie, poczem siły przyciągające znowu energiczniej działać mogą a stan cieplo-płynny, a następnie także stały zostanie przywrócony. Topnienie i parowanie jest zjawiskiem, od wielkości żywej siły ($^1/_2\ mc^2$) ciepła zawisłem. Okazuje się to naocznie z tego, iż żadna inna siła w przyrodzeniu podobnych skutków sprawić nie zdoła. Lód można porozbijać i na proszek potłuc na mrozie, a przecież nie otrzymamy ani wody ani pary wyższej sprężystości, chyba że go na działanie ciepła wystawimy. Stan więc skupienia, w jakim się znaj-

duje pewne ciało, zawisł widocznie od natury i temperatury jego. Ziemia w innem oddaleniu od słońca, jak dziś, zupełnieby inaczej wyglądała; przybliżona bardziej do słońca, posiadałaby tyle ciepła, iż największa ilość metalów na niej w stanie ciekłym znajdowaćby się musiała, postawiona zaś w odległości Saturna nie miałaby żadnych materyj ciekłych na sobie, morzaby zlodowaciały, a świat roślinny i zwierzęcy, w którego sprawach życia, woda ma tak znakomity udział, nie mogłyby istnieć żadnym sposobem. Podnosząc temperaturę rozmaitych ciał stałych, w celu zamienienia ich stałej postaci na ciekłą, spostrzegamy dwa uwagi godne zjawiska. Najprzód: każde ciało aż do pewnej, stałej i niezmiennej temperatury, która w każdym czasie i na każdem miejscu jest dla niego tą samą, zatrzymuje postać swoją stałą i dopiero przy tej temperaturze topnieć poczyna. Powtóre: Od chwili, jak topnienie rozpocznie się, temperatura jego wcale się nie podnosi, chociażby zkąd inąd najwięcej ciepła przybywało; lecz tylko topnienie spieszniej się odbywa, gdyż wszelkie ciepło bywa obrócone na samo przemienienie postaci skupienia. Dopiero gdy całe ciało stopnieje, temperatura jego podnosi się w sposób zasobowi ciepła odpowiedni. Utkwiwszy np. kulkę termometru w lodzie lub śniegu przyniesionym świeżo ze dworu do ciepłego pokoju, spostrzeżemy najpierw, że słupek merkuryjuszu niżej zera spadnie a po niejakim czasie powoli znowu się podnosi, aż jego wierzchołek dojdzie do punktu 0^0; tu staje się nieruchomym i nie podnosi się nawet wtedy, gdy pod lodem żar lub płomień umieścimy. Woda powstająca z lodu posiada tę samą temperaturę, co lód w chwili, gdy się topnienie rozpoczęło. Ta stała temperatura, jedynie tylko od przyrody materyjalnej ciała zawisła, zowie się punktem topnienia czyli lodowacenia, ciepło zaś do przemienienia samej postaci skupienia ciała spotrzebowane, ciepłem płynności, które idzie na załatwienie wewnętrznej pracy i dla tego ani na czucie nasze ani na termometr więcej działać nie mo e. Black był pierwszym, który w r. **1763** okazał znikanie ciepła przy topnieniu. Znając to zjawisko, nie trudno zdać sobie sprawę, zkąd to pochodzi, że lód w rękach trzymany tylko topnieje a nie ogrzewa się; że kulę ołowianą owiniętą należycie papierem, nad świecą stopić można nie zapaliwszy papieru (bo punkt topnienia ołowiu leży niżej temperatury gorenia papieru); że dopiero kilkotygodniowa pogoda przy ciepłych wiatrach, zdoła stopić lody nagromadzone w ciągu śnieżnej zimy i przyspieszyć powrót lata. Tu należy też sztuczne zniżenie temperatury w skutek raptownej przemiany stałej postaci ciała na postać ciekłą, jak się to np. przy rozpuszczaniu różnych soli w wodzie dzieje. Zmieszawszy sól ze śniegiem, spada temperatura od 0^0 na—**14^0R.** Wrzuciwszy do **16** części świeżej wody studziennej, **3** części salmiaku i **5** cz. saletry, temperatura wody spadnie z +**10** na—**10^0 R.** Solan wapna (Chlorek wapienia) sproszkowany i pół na pół ze śniegiem zmieszany, przybiera temperaturę —**44^0R**, gdy naczynie drewniane, w którem się znajduje, wstawimy w mieszaninę śniegu z solą kuchenną. Przy przejściu ciała ze stanu płynnego w stały, zaspiżone ciepło płynności rozprasza się. To widać z postrzeżenia Fahrenheita w r. **1714** zrobionego, iż pod pewnemi okolicznościami (do których bardzo słabe ciśnienie, tudzież staranne zachowanie od wstrząśnienia należy) czystą wodę do—**11^0C.**, a nawet do—**14^0C.** oziębić można, a zlodowacenie jej nie nastąpi; najsłabsze jednak wstrząśnienie sprawi; iż cała masa posiadająca temperaturę —**14^0C.** marznie i w chwili przejścia w stan stały do temperatury 0^0 się podnosi. Przy zwyczajnej temperaturze podczas przejścia cieczy w stan stały nie uważamy żadnego podniesienia temperatury, bo się owo przejście zwolna tylko

odbywa. Gdy woda przy 0°R. marznie, tężenie onej rozpoczyna się na wielu miejscach równocześnie; cząstki zamieniające się naprzód na lód oddają swe ciepło sąsiednim i przezto utrzymują się te ostatnie jakiś czas jeszcze w stanie płynnym. Dla tego, gdy się zniży temperatura do 0°R., widzimy najprzód cienkie płateczki i delikatne szpileczki lodowe, które się w cieczy rozmaicie niby rozradzają. Tym sposobem rozprósza się ciepło powoli wprawdzie, ale ustawicznie. Inaczej musiałaby cała masa cieczy oziębiona aż do punktu stężenia, przejść nagle w stan stały. *Dr. W. U.*

Topniki. Topnikami nazywamy ciała, które z innemi ciałami tworzą związki topliwe; niektóre z nich działają zarazem jako odczynniki otleniające albo odtleniające czyli redukujące. Głównemi topnikami, używanemi w metalurgii, są borax i krzemionka. Fluspat używa się w tymże celu przy rudach ołowiu i miedzi w największej liczbie hut angielskich. Węglany alkalijów, saletra, są także dzielnemi topnikami. *Topnikiem czarnym* nazywają odczynnik odtleniający, uwalniający od siarki i bardzo często używany jako topnik, jest on mieszaniną węglanu potażu i węgla. Przygotowany stosownie służy do prób ołowiu i miedzi.

Topografija (z greck. *topos*, miejsce i *grafo*, opisuję), *sopisanie miejsca*, tak się nazywa opisanie kraju, okolicy, miasta, a nadewszytko jakowej miejscowości. Głównie idzie tutaj o wyszczególnienie wód, gór, lasów, a mianowicie miejsc zabudowanych, budynków pojedyńczych, dróg, mostów, ścieżek i połączeń między niemi. Topografija jest więc geografiją obejmującą najdrobniejsze szczegóły, bynajmniej jednak nie jest jej częścią. *Plan, karta* albo *rysunek topograficzny* jest planem wykonanym według zasad geometryi, obejmującym wszystkie wymienione szczegóły z największą dokładnością co do wielkości i położenia oznaczone. Karta topograficzna różni się od karty ogólnej, w której podobne szczegóły się pomijają, różni się również od planów w celach szczególnych wykonanych, jak plany wojskowe, gospodarcze, wodne, do budowy dróg i t. p., w których na te tylko przedmioty zwraca się szczególną uwagę i te tylko są dokładnie oznaczone, które z głównym przedmiotem w najbliższym zostają związku. Za wzór planów topograficznych posłużyć może: *Topographical dictionary of England Lewis'a* (Londyn, 1830). W naszej literaturze posiadamy wzory rysunków topograficznych wydane przez Julijusza i Wilhelma Kolbergów (ob.). *Bióra* albo *Depo topograficzne* to jest zakłady, w których zgromadza i przechowuje się wszystko, co pozostaje w związku ze znajomością powierzchni ziemi, a niekiedy nawet i to co odnosi się do szczególnych wiadomości i produktów krajów, pierwiastkowo powstały we Francyi z tak zwanych: *Dépôts généraux de la guerre*, a następnie urządzone zostały w innych krajach; bióro takie w Rossyi nosi nazwisko: *Depo topograficzne.* Bióra topograficzne od czasów Napoleona I, przyjęły charakter wojskowy, gdyż na danych przez nie dostarczanych opierają się kombinacyje i obliczenia strategiczne, dla tego zwykle stanowią wydziały sztabów generalnych. Dzieli się zwykle na bióro topograficzne właściwe i bióro trygonometryczne, i ma za przedmiot nietylko badanie planów, kart i narysów, lecz także wykonywanie takowych i dla tego stosownie do większych lub mniejszych zasobów państwa i w miarę potrzeb jego, służy ono po części dla nauki, do kreślenia nowych i prostowania dawnych planów i pozostaje pod nadzorem oddzielnego dyrektora, którego obowiązkiem jest czuwać nad postępami uczniów i pracami artystów, zajętych rysowaniem, kopijowaniem, sztychowaniem litografowaniem i t. d. W biórach takich znajduje zawsze za-

trudnienie pewna liczba inżenierów, oficerów sztabu generalnego i innych indywiduów. Wszystkie państwa większe posiadają obecnie biόra topograficzne, z których znajdujące się w Paryżu, Wiedniu, Petersburgu, Monachijum, Dreznie, Stutgardzie i Kalsruhe najwięcej przyczyniły się do postępów topografii, tyle ważnej dla sztuki wojskowej, handlu i krajoznawstwa.

Topola (*Populus* Tourn.), jestto rodzaj drzew, obejmujący 5 gatunków swojskich i kilkanaście cudzoziemskich. Swojskie topole są powszechnie znane, a niektóre z nich mają odrębne swe nazwy, jak np. *osika*, *sokora*, *białodrzew* i *kawak*, inne zaś mianują się wyrazem przymiotnym rodzaju topoli, jak np. *topola włoska* czyli *piramidalna*, *topola amerykańska* czyli *balsamiczna*, *topola kanadyjska*, *tobola sybirska* i t. p. Najpospolitszym u nas gatunkiem topoli jest tak zwana *czarna* czyli *sokora* (*Populus Nigra*, Lin.), którą także zowią *sokorzyną*, *jasiokorem* (na Polesiu), *osokorem* lub nawet *jarząbem* (na podgórzu karpackiem), albo *topolą nadwiślańską*. I rzeczywiście, najpospolitszą jest ona na całem Powiślu, od Karpat do Baltyku, chociaż rośnie po miejscach wilgotnych i w całej prawie Europie. Lecz u nas na Powiślu jej pień nie jest tak gładki jak w innych krajach, lecz ma pełno na sobie guzów, od samego dołu aż do wierzchołka prawie, i to tak wydatnie, w oczy wpadająco, że możnaby z niej zrobić odmianę botaniczną miejscową. Rozmiarów sokora dochodzi często olbrzymich, i jeżeli można jeszcze u nas wspominać o bardzo grubych drzewach, to chyba o sokorach, które niekiedy do 15, 20—25 stóp w obwodzie przy odziomku liczą, jak np. sokory w Jabłonnie i Willanowie pod Warszawą, także w Puławach nad Wisłą i w wielu innych miejscach. Drewno sokory, jak zazwyczaj wszystkich topol, jest miękkie, ale mimo tego dla stolarzów do pięknych robót wykładanych czyli fornirowych pożądane, ma bowiem piękny flader, zwłaszcza dolna część pnia zdrowego. Szkoda tylko, że przedmioty takie są nietrwałe, chociażby były niewykładane, ale z litego drewna topolowego zrobione, bo drewno to tak jest miękkie, że już od paznokcia mocno się rysuje. — Topole różnią się między sobą najwydatniej liśćmi, i tak: *topola srebrzysta* (*Populus alba* Lin.), zwana także *białodrzewem*, ma liście okrągławo-jajowate, brzegiem wykrawano-ząbkowane albo 5-łatowe, pod spodem śnieżysto-białym kutnerem pokryte. *Białodrzew* znów *nadwiślański*, zwany niekiedy *jawrzęcią* (*Populus canescens* Smith), ma liście pokryte pod spodem czarnym kutnerem, który z czasem niknie, a zresztą w zupełności do topoli srebrzystej ten gatunek podobny. Oba gatunki trafiają się u nas po gajach i lasach nadwiślańskich, oraz we wsiach. Topola czarna (*Populus nigra* L.), czyli sokora, o korze czarniawej, kiedy poprzednie 2 gatunki są o korze białej lub szaro-białawej, ma liście trójkątno-jajowate, z obu stron zielone i połyskujące się. Takież same prawie liście ma *topola piramidalna* czyli *włoska* (*Populus Pyramydalis*, Rozier vel *Populus italica*, Moench), tylko zazwyczaj nieco romboidalne, czyli wydatniej od góry trójkątne. Prócz tego wszystkie gałęzie w tej topoli są nadzwyczaj uderzająco do góry wzniesione, przezco powstaje kształt drzewa piramidalny, kiedy w sokorze gałęzie odstają, tworząc koronę rozłożystą, chociaż także nieco wysmukłą. Topola włoska tak się nazywa, bo ją sprowadzono najprzód z Włoch, mianowicie z Lombardyi. Pierwotną jej ojczyzną jednak jest Wschód, gdzie nawet już w Krymie dziko się trafia. Do Niemiec przybyła w drugiej połowie przeszłego wieku; czy zaś do Polski sprowadzili ją wprost ze Wschodu, czy z Lombardyi, czy też z ostatniego miejsca, ale za pośrednictwem sąsiadów

Niemców, niewiadomo. Hr. Stanisław Wodzicki w swem dziele: *O hodowaniu roślin*, tak mówi: „topola włoska czyli kawak, z Stambułu od posłów naszych w przeszłym wieku była sprowadzona, i dla tego zatrzymała nazwisko swoje tureckie *kawak*. Najpierwsze, jak mówią, tego rodzaju drzewo, posadzone było we Lwowie na cmentarzu Bernardynów przy halickiej bramie.” Ksiądz Kluk, piszący swe dzieła przed 90 laty (hr. St. Wodzicki przed 46 laty), nie mówi wyraźnie zkądto drzewo najprzód do Polski przybyło, chociaż go już opisuje, jako dobrze mu znane, powtarzając za niemieckiemi współczesnemi autorami, że jest tylko odmianą sokory i że go z Lombardyi sprowadzono. Inni nasi polscy literaci i autorowie piszą, że pierwszą topolę włoską miał sprowadzić do Polski Jan III. Topola włoska, a raczej turecka rozmnaża się bardzo łatwo. Dosyć jest tylko namoczyć w wodzie gałązki jej, np. 12-calowe i potem powtykać w ziemię, polewając je co wieczór aż do puszczenia korzonków. Tym sposobem rozmnożono u nas wszystkie topole włoskie, bo jeszsze nikt w Polsce nasienia z tej topoli nie zbierał. Topola włoska tak jak wszystkie topole, należą do roślin rozdzielnopłciowych (XXII gromada Linneusza). W Polsce dotąd nie wykryto jeszcze okazu żeńskiego; w Niemczech mają tylko w paru ogrodach egzemplarze żeńskie, a zresztą same męzkie. Ksiądz Kluk mówi „rozmnożenie jej stać się może przez posianie nasienia, lecz prędsza sprawa z gałązek.” Czy więc widział ks. Kluk nasienie topoli włoskiej? Chyba może sprowadzone ze Wschodu, ale o tem nic nie pisze (*O roślinach*, tom II). Topola włoska dobrą jest do wysadzania dróg, bo je nie cieniuje, a piękną aleje czyni. Lecz dziś tę topolę starają się wyniszczać, a przynajmniej nie sadzą ją więcej, bo się przekonano, że jest przytułkiem i gniazdem wielu szkodliwych owadów, zkąd ich gąsienice, objadłszy najprzód wszystkie liście na topolach włoskich, przenoszą się potem niezliczonemi gromadami do okolicznych ogrodów, sadów i parków, niszcząc i tam wszystko, co im do gustu przypada. Nadto topola włoska, tak jak i wszystkie topole, wytwarza wiele korzeni tuż pod ziemią daleko się rozłażących, przezco szkodzi polom, około których została przesadzoną i utrudnia uprawę tych pól. Nakoniec do swojskich topól należy jeszcze *osika* (*Populus tremula* Lin.), czyli *osina*, zwana także *osicą*, *osiczyną*, nawet miejscami u ludu *trzepieciną*, a to dla tego, że liście jej prawie okrągłe, brzegiem mocno ząbkowane, wiszą na dość długich ogonkach spłaszczonych, przezco za najmniejszym powiewem wiatru drżą, kołyszą się, wreszcie bujają w powietrzu. U ludu istnieje legenda, że kiedy to jeszcze Pan Jezus po ziemi chodził, wszystkie mu się drzewa kłaniały, z wyjątkiem osiny; skarał ją też Pan Bóg za to wiecznemdrżeniem czyli trzepotaniem się. Osina trafia się u nas po lasach pospolicie, a nawet jeśli las iglasty w pień wytną, niezostawiwszy nasienników, powstanie z czasem na nim las osiczynowy prędzej jak jaki inny, i do tego stopnia, że dziś niektórzy leśnicy utrzymują, że za naszych czasów nastała epoka naturalnego płodozmianu, to jest osiczynowa. Opatrzność karząc nas może za nieoględne wyniszczenie i wyniszczanie jeszcze ciągłe lasów, darzy nas podlejszym gatunkiem drzewa, w zamian, za szlachetne modrzewie, cisy, sosny, świerki i t. d. Mybyśmy powiedzieli, że gdzie lasów nie ma, tam i osina dobra; w naszych zaś lasach osinę można poniekąd uważać jak chwast między zbożem, tem więcej, że osinę trudno wytępić, z wszystkich bowiem gatunków topól, onato najdalej swe korzenie tuż pod powierzchnią ziemi rozpłozi, z tych korzeni wypustki robi, przezto trudno ją wyniszczyć, o czem nasi rolnicy doskonale wiedzą. Ciepła w piecach na-

szych osina daje prawie o połowę mniej co sośnina. Rośnie z początku do 20 lat szybko, odkąd i nasiona puszaste obficie rozpuszczać poczyna. Od 30 lub 40 roku przyrost bardzo słabieje, i do butwienia osina się skłania. W ogóle rośnie rzadko prosto, ale się zazwyczaj krzywi i koronę w liściach ma rzadką, słońce mocno przepuszczającą. Mimy tego ogrodnicy utworzyli z niej odmianę z gałęzmi zwieszonemi, zowiąc ją płaczącą (*Populus tremula*, L. var. *pendula*), i sadząc z zadowoleniem po ogrodach i parkach. Może dla tego, że jej liście nie są brzydkie, a trzepoczą się nieustannie. Co się zaś tyczy gatunków topól cudzoziemskich, u nas po ogrodach, parkach i alejach często sadzonych, tych można narachować 4 gatunki, to jest: *Populus monilifera* Ait., *Populus balsamifera*, Lin., *Populus canadensis* Michaux i *Populus laurifolia*, Ledebour. Właściwie dwa pierwsze gatunki często się u nas napotykają, dwa znów drugie dużo rzadziej. Trzy pierwsze pochodzą z północnej Ameryki, czwarty z południowej Syberyi. *Populus monilifera* ma liście po brzegach omszone, zresztą we wszystkiem mniej więcej do sokory podobna. *Populus balsamifera* ma liście duże, jajowate, kończyste, brzegiem drobno ząbkowane, bez włosków, pod spodem białawe, siatkowato-żyłkowane, a gałęzie mocno rozłożyste. *Populus canadensis*, jest ze wszystkiem podobną do *Populus monilifera*, tylko liście ma cokolwiek w nasadzie wydłużające się, po brzegach nagie lub przytulono-omszone. Wreszcie *Populus laurifolia* ma młodsze gałązki szare, pokryte warstwą korka, tak, jak nasz wiąz korkowy, przedstawiając przeto gałązkę rowkowaną; liście zaś są tu w nasadzie zaokrąglone, a pączki dużo mniejsze jak w poprzednich gatunkach. W ogóle użytek z topol dosyć jest ograniczony; jeżeli je gdzie umyślnie sadzą, to dlatego, że się tak łatwo przyjmuje jak wierzba, rośnie szybko, ale cienia niewiele daje. Drewno ma białe, miękkie, z którego wyrabiają najwięcej niecki, szufle, łyżki i t. p. przedmioty. Kora i rdzeń z sokory u naszych flisaków, cenione są bardzo do utykania szpar w statkach. Wreszcie pączki topolowe (*gemmae populi*), mianowicie z sokory i z topoli włoskiej, zbierają w czas z wiosny i służą do przyrządzania z nich maści na różne rany, oraz pomady na włosy, która ma być wielce pomocną ku lepszemu rośnięciu włosów, także ku ich wzmocnieniu. Pączki topolowe są dosyć żywiczne i mają mocny zapach balsamiczny; zagotowawszy je lekko z tłuszczem wieprzowym, udzielają temuż barwy zielonkowatej, i woni balsamicznej właściwej, topolowej. Biorąc w miejsce tłuszczu wieprzowego, szpik z kości i odrobinę olejków pachnących, będziemy mieć pomadę topolową. Nakoniec żywica otrzymana z pączków topoli balsamicznej, dawniej sprowadzaną bywała do Europy, pod nazwą Takamahaki (*Tacamahaca communis* vel *vulgaris*), używanej jako lek, dziś zupełnie zapomniany, lecz to nie jest prawdziwa Takamahaka, która pochodzi z mexykańskich i południowo-amerykańskich drzew, zwanych naukowo *Elaphrium excelsum*, *E. tomentosum*, oraz z *Calophyllum Inophyllum*, *Calophyllum Calaba* i *C. Tacamahaca*, drzew wschodnio-indyjskich. *F. Be...*

Topor (herb), jeden z najstarożytniejszych godeł herbowych i ztąd zwany inaczej *Starza*. W czerwonem polu na tarczy, topor biały, ostrzem w lewą jej stronę obrócony, na tarczy takiż topór, tylko ostrzem pochylony ku ziemi. Rodzina od tego godła zwana Toporczykami, uważaną jest za najdawniejszą wraz z Leliwą (ob.). Bielski na czele Toporczyków mieści Waliera hrabiego z Tyńca, w czasach Popiela, o którym zajmującą powieść podaje kroni-

karz Baszko. Dzieje tego z okresu pogańskiej doby, ob. *Klechdy, starożytne podania ludu*, K. Wł. Wójcickiego. *K. Wł. W.*

Topy (sanskr. *stûpa*), nazywają się w mytologii ludów azyjatyckich pomniki wzniesione na grobach, lub też, mianowicie u Indyjan, pomniki zawierające relikwije świętych, szczególniej zaś Buddy. Grobowce te są to zwykle pagórki, bądź niższe, bądź wznioślejsze, zdobione kamieniami, sklepieniami lub budowlami. W potocznej mowie grobowiec z pomnikiem razem nazywają Topem. Topy znajdują się na wielkim obszarze Azyi, w południowej części Rossyi azyjatyckiej, a obficiej jeszcze w Indyjach i Afganistanie. Badacze starożytności w ostatnich dopiero czasach zwrócili większą uwagę na topy, z powodu znacznej ilości sprzętów wyrobionych z drogich kruszców, jako też dla niezmiernych skarbów numizmatycznych, jakie zawierają, mianowicie topy indyjskie. Porównaj Ritter'a: *Die Stupas* (Berlin, 1838).

Tora lub **Thora**. Przez ten wyraz hebrejski, znaczący dosłownie: *naukę, zakon, ustawę*, rozumieć należy: 1) Cały Pięcioksiąg Mojżesza, stanowiący pierwszą z trzech części, z których Pismo św. Starego Testamentu się składa, mianowicie: a) *Tora* (Nauka-Boża); b) *Nebiim* (Prorocy); c) *Ketubim* (Hagijografy); 2) Rodał (ob.), w tem znaczeniu wyraz *Tora*, niekiedy poprzedzony bywa dodatkiem: *Sefer*, t. j. Księga i mówi się: *Sefer Tora*: Księga nauki czyli zakonu; 3) Wszelkie nauki z Pięcioksięgu i innych części biblijnych wywnioskowane lub na nich oparte nawet tradycyją Talmudyczną.

Toborgon (*Diclidurus*, Wied.). Rodzaj niedoperzy owadożernych, obejmujący jedyny brazylijski gatunek, odznaczający się szczególną zrogowaciałą naroślą na dwóch ostatnich stawach ogonowych, nakształt dwóch torebek na sobie leżących. *Wł. T.*

Torboskocz (*Dipodomys*, Gray). Rodzaj ssących szczurowatych, blizki skoczków (*Dipus*), zawierający jedyny Meksykański gatunek: *D. Philippii* Schinz. *Wł. T.*

Torboszczur (*Perognathus*, Wied.). Rodzaj ssących szczurowatych, oddzielony od myszy, obejmujący jeden gatunek *P. fasciatus*, Wied., żyjący w Ameryce północnej. *Wł. T.*

Torbowiec (*Saccomys*, Schin.). Rodzaj ssących szczurowatych, obejmujący jedyny gatunek *S. anthophilus*, Fr. Cuv., żyjący na Jawie. *Wł. T.*

Torczyn, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, powiecie Łuckim, niegdyś własność biskupów łuckich, dziś skarbowa. Wzmiankę o tej osadzie pod imieniem *Torczewa* znajdujemy w kronikarzach pod r. 1169 podczas wojny domowej między spikniętymi udzielnymi książęty, a w. księciem kijowskim. Niewiadomo czy Torczyn miał podówczas jakie znaczenie i stracił je; ale dopiero w r. 1540, Zygmunt I, na prośbę Jerzego Falczewskiego, biskupa łuckiego, który tu zamek własnym nakładem wybudował, pozwala tę osadę przeistoczyć na miasto, nadaje jej prawo magdeburskie, ustanawia targi co tydzień i trzy jarmarki do roku, a mieszkańców na lat 10 uwalnia od podatków. Miejsce to było następnie ulubionem mieszkaniem pasterzy łuckich, z których Aleksander Wyhowski w r. 1714 i Stefan Rupniewski w 1731 r. tutaj też przenieśli się do wieczności. Obecnie Torczyn liczy 2,675 płci obojej miesz.

Torebnik (*Hypsiprymnus*), rodzaj ssących workowatych, blizki kangurów, składający się z kilkunastu gatunków australskich. *Wł. T.*

Toreno (Don José Maria Queypo de Llano Ruiz de Saravia Conde de), mąż stanu i historyk hiszpański, urodzony w Oviedo r. 1796, przykładał się szczególnie do nauk przyrodzonych i języków. W r. 1808 w powstaniu Hiszpanii

przeciw Francyi, pośredniczył w zawarciu traktatu z Angliją; od r. 1810—12 zasiadał w izbie kortesów. Po powrocie Ferdynanda VII, schronił się do Francyi, wszakże po rewolucyi r. 1820 powrócił do kraju i znów zasiadał w kortesach. Surowe rządy i prześladowania zmusiły go powtórnie udać się do Paryża, gdzie obrotami giełdowemi korzystne robił interesa. Ogłoszona w r. 1832 amnestyja, dała mu sposobność powrotu do kraju i pozyskania wpływu. W r. 1834 otrzymał ministerstwo finansów, w rok potem został ministrem spraw zagranicznych a następnie przewodniczącym w gabinecie. W tymże czasie, energicznemi środkami przytłumił powstanie w Madrycie; reakcyjne atoli jego dążenia wznieciły zaburzenia w prowincyjach, które w połączeniu z tajemnemi knowaniami Mendizabal'a przyspieszyły upadek Torena. Powstanie w La Granja (r. 1836) usunęło go na czas pewien z widowni politycznej, w następnym wszakże roku, jako stronnik francuzkiej polityki, jeździł do Paryża, zkąd po zawarciu układów w Bergara, powrócił. W r. 1840 wybrany do kortesów należał do partyi umiarkowanych (moderados), lecz doznane prześladowania zmusiły go znów osiąść w Paryżu, gdzie zmarł r. 1843. Toreno obok świetnych darów natury, nie miał silnej woli. Jako historyk dał się poznać dziełem: *Historia del levamiento, guerra y revolucion de Espana* (Madryt r. 1025—1837, t. 5). Przekład niemiecki wyszedł w Lipsku, r. 1836—1838).

Toreutyka (z greckiego), wyraz oznaczający w ogóle rzeźbiarstwo, zastosowany bywa bądź w rozleglejszem, bądź w ściślejszem pojęciu. Ernesti w piśmie *Archaeologia literaria* używa wyrazu tego w tak ogólnem prawie znaczeniu jak rzeźbiarstwo, załączając do zakresu toreutyki sztukę czysto plastyczną; liczy on do toreutyki rzeźbę z kamieni, kruszców, słoniowej kości i drzewa. Winckelmann w dziele *Geschichte und Kunst* utrzymuje, że toreutyka była wypukłorzeźbą w srebrze i spiżu. Eschenburg i Heyne rozumieją pod tem wyrażeniem sztukę odlewania utworów rzeźbiarskich. Nowsze badania przekonały, że toreutyka u Greków oznaczała sztukę modelewania i odlewania wypukłorzeźby z kruszców. Niektórzy autorowie nazywają toreutyką wizerunki wypukłe na szklanych i glinianych naczyniach, jako też na rznietych kamieniach. Według Pliniusza toreutyka oznaczała w ogóle rzeźby ze spiżu. Wreszcie przypuszczono, że wyrazem tym nazywano także wykończenie i wygładzenie odlanych posągów za pomocą dłuta.

Torf, jestto massa najczęściej na wpół zwęglona, gąbczasta, czarniawo-brunatna, używana jako paliwo po fabrykach lub w gospodarstwie domowem. Torf kopią zazwyczaj na powierzchni ziemi, po miejscach niskich i bagnistych gdzie się przed wiekami utworzył, a nawet i ciągle teraz jeszcze tworzy, w skutku powolnego butwienia części roślinnych w obecności wody i z małym przystępem powietrza, przez co powstaje pewien rodzaj węgla. Dwa są przeto warunki do tworzenia się torfu niezbędnie potrzebne: wysoki stopień wilgoci i obecność roślin, które obdarzone silnym wzrostem, posiadają własność obumierania od spodu i zwęglania się powtórnego. Takich roślin dostarczają w naszym pasie czyli strefie geograficznej głównie trawy (ob.) tak zwane kwaśne i suche. Pomiędzy pierwszemi najważniejszą gra rolę wełnianka pochewkowa (*Eciophorum vaginatum*) i kilka turzyc (ob.), jak np. *Carex elongata, Carex canescens, Carex flava, C. pulicaris, C. Davalliana, C. teretiuscula, C. stellulata, C. filiformis:* pomiędzy mchami zaś tak zwane torfowce (*Sphagnum*) i płonniki (*Polytrichum*). Rzadko występuje te rośliny przy tworzeniu torfowisk w odosobnieniu, lecz zazwyczaj mięszają

się wspólnie do utworzenia torfu; zresztą zależy to od miejsca i gleby. Po miejscach zapadłych, zawsze wodą zalanych, ukazują się zazwyczaj trawy wyżej przytoczonych gatunków i tworzą z początku zbite, odosobnione, zaledwie kilkanaście cali szerokie, niekiedy pływające poduszeczki. Woda pomiędzy temi poduszeczkami wypełnia się mchem torfowym z gatunków *Sphagnum acutifolium* i *S. cuspidatum*. Z biegiem czasu poduszeczki rozrastają się, ciężeją i zapadają, zanurzone obumierają od spodu i robią nowe pędy od wierzchu; stopniowo zwiększa się także ilość mchu torfowego, który również obumiera od spodu, a obumarłe jego części opadają na dno wody i tworzą pierwszy pokład torfu. Taka czynność żywotna może trwać kilka do kilkudziesięciu lat; przychodzi nareszcie chwila, gdzie zagłębienie wypełnia się w zupełności torfem i równa się z otaczającym go poziomem. Wówczas tworzy się torfowisko zwane podniesionem. Z każdym rokiem przybywa nowy pokład obumarłych części roślinnych, pokłady te wznoszą się coraz to więcej nad otaczający je poziom, a z biegiem czasu mogą dojść do bardzo znacznej grubości. Jedynie tylko zupełne osuszenie miejscowości może przerwać tworzenie się torfu. Po miejscach płytkich, płaskich, śródleśnych, więcej wilgotnych niż mokrych, mech torfowy występuje w zupełnem odosobnieniu, i wówczas do dwóch poprzednio wymienionych gatunków, przyłącza jeszcze *Sphagnum cymbifolium*. Milijony okazów tych mchów łączą się w jednostajny biały trawnik, który obumierając od dołu, jest w stanie utworzyć znaczne nieraz pokłady torfu. Inaczej ma się rzecz po miejscach równych, otwartych, o zmiennym zasobie wilgoci. Miejsce traw turzycowatych zastępuje tu mech płonnik z gatunku *Polytrichum commune* i *P. juniperinum*, a w okolicach górskich *Polytrichum strictum*. Mchy te rosną w postaci zbitych, twardych poduszek, nieraz kilka stóp w szerokości dochodzących, na pierwszy rzut oka bardzo do kretowisk podobnych. Tysiące takich poduszek pokrywa powierzchnią ziemi, na nich porastają zazwyczaj wrzos (*Calluna vulgaris*) lub inne krzewinki, jak np. borówka łochynia (*Vaccinium uliginosum*), rozmaryn lesny czyli tak zwane bagno świnie (*Ledum palustre*), żórawina (*Oxycoccos palustris*) i rozmarynek czyli modrzewnica (*Andromeda polifolia*), a przestrzeń wolną pomiędzy temi poduszkami wypełnia dopiero mech torfowy. Im więcej wilgotną jest jaka okolica, tem silniejszy jest wzrost takich poduszek płonnikowych; dają one w każdym wypadku torfowisko podniesione, którego wzrost daleko powolniej się odbywa, aniżeli w wypadku powyżej określonym. Oprócz tego tworzą się małe pokłady torfu po wrzosowiskach, lasach i łąkach, które przecież nie dochodzą nigdy większych rozmiarów i nie mają dla nas żadnego szczególnego znaczenia. Lecz nie same tylko rośliny bagienne przyczyniały się do utworzenia torfu, ale i wiele drzew, kiedyś las na torfowisku stanowiących, czego dowodem są ułamki i szczątki tych drzew bardzo często przy kopaniu torfu napotykane, jak np. sosien, świerków, dębów, jesionów, wiązów i brzóz. Wszystkie te drzewa czyli ich szczątki nie przedstawiają odmiennych gatunków od obecnie żyjących, co dowodzi, że i najstarsze formacyje torfu należą do ostatniego okresu geologicznego, to jest do tak zwanych napływów nowszych czyli aluwialnych, a więc utworzonych już w czasach historycznych. W ogóle im torf jest starszy, tem jest czarniejszy, zbitszy i w węgiel obfitszy, a tem samem lepszy Młodszy torf jest brunatny, lekki i często z łatwością dają się w nim rozpoznać łodyżki mchu, oraz korzenie i łodygi różnych roślin, z których powstał. Nadto torf zawiera zwykle jeszcze mniej lub więcej domieszań ziemistych,

co zależy od różnych okoliczności. Podczas gdy w niektórych razach domieszki te w małej są ilości, w innych wynoszą one niekiedy 30—50 odsetek czyli na 100 części, a wtedy większy ciężar właściwy torfu oczywiście nie może być oznaką jego dobroci. Z tej przyczyny przy ocenianiu dobroci torfu, należy mieć szczególny wzgląd na ilość zawartego w nim popiołu. Prócz tego rozróżniają trzy główne gatunki torfu a z tych najlepszym jest: *torf czarny*, wolny od obcych części, w dotknięciu tłusty, w stanie wilgotnym daje się z łatwością w w palcach ugniatać, krajać w cegły, a po wyschnięciu cegły te są nawet dość twarde i szkliące. Stopa sześcienna takiego torfu waży od 56—60 funtow. Gorszym od poprzedniego jest *torf czarno-brunatny*, który się składa z mniej lub więcej rozkładowi chemicznemu uległych cząstek roślinnych, z tej przyczyny nie jest tak ciemny, mniej tłusty i lżejszy. Stopa sześcienna waży 30—40 funtów. Wreszcie *torf strzępkowaty* należy do gatunków najmniej cenionych, zawiera on jeszcze znaczniejszą ilość nierozłożonych części roślinnych, jest gąbczasty, kruchy i lekki. Stopa sześcienna waży najwięcej 24 funty. Między temi trzema głownemi gatunkami torfu jest mnóstwo pośrednich, zkąd też i jego ogrzewalność bardzo jest rozmaitą. Jeśli 2 stopy sześcienne torfu średniej dobroci równa się w małej swej ogrzewalności 1 stopie węgli kamiennych a 4 stopom sześć. drewna sosnowego, to znów są i takie gatunki torfu, które się równają w ogrzewalności sośninie lub nawet i jej znacznie nie dostają. Słowem, dobroć torfu nadzwyczaj jest niejednostajna, zależna od miejscowości tak, że każda niemal miejscowość ma swój odrębny gatunek torfu. Każdy gatunek torfu dla swej niewielkiej zsiadłości i spójności, musi być wprzódy, po osuszeniu torfowiska przez rowy, pokrajany za pomocą ostrych rydlów w bryłki podobne do cegieł i wysuszony należycie, aby mógł służyć wygodnie i korzystnie na opał. Jeżeli torf jest zbyt rzadki i tak małą ma spójność, że się nie chce trzymać w bryłkach, lub po wysuszeniu rozsypuje się łatwo na proch, natenczas można go zarabiać przy pomocy bydła lub stosownych machin, podobnym sposobem na ciasto, jak się zarabia glina z piaskiem na cegły, a potem dopiero z tak otrzymanego ciasta robią się za pomocą stosownie urządzonych form i prass, bryły podobne do cegieł, które następnie suszą się wprzód pod gołem niebem, a potem pod szopami i stają się tak dobrem paliwem, jak sam zwykłym sposobem przygotowywany torf. Dla przekonania się o ilości i dobroci torfu w miejscu wskazanem, potrzeba w torfowisku w wielu punktach pokopać głębokie dołki i uważać jak grubą stanowi warstwę darnina wraz ze zwierzchnim torfem, zdatnym do pomnożenia nawozów, a jak głęboką ta, którą stanowi torf właściwy, czyli nie mający w sobie wiele korzeni i odznaczający się lekkością, palnością, oraz barwą czarną lub zbliżoną do czarnej. Po dokonaniu takowych prób i po obliczeniu ilości znajdującego się w danej przestrzeni dobrego torfu, należy się za pomocą wprawnego oka lub pomiarów niwelacyjnych przekonać o miejscu, do któregoby najłatwiej można było spuścić wodę z torfowiska, jaka się zwykle na niem znajduje i wskróś je przesiąka. A potem dopiero przystąpić do samego osuszenia i do kopania torfu. Utwór ten przyrody stanowi dziś bardzo szacowne paliwo i wielką wziętość mające, zwłaszcza po różnych fabrykach, do opalania kotłów parowych, po gorzelniach browarach, cukrowniach, wapniarniach, cegielniach i t. p. W miarę coraz większego w naszym kraju ubytku lasów, a niewielkiego dowozu węgli kamiennych, torf dla swej taniości, byłby korzystnym i do ogrzewania naszych mieszkań lub nawet do gotowania potraw. Wprawdzie przy paleniu się tor-

fu, wydobywa się wiele dymu i to jeszcze mocno śmierdzącego, lecz dobrze urządzone kominy, mogą tej nieprzyjemności zupełnie zapobiedz. Nadto torf potrzebuje urządzenia w palenisku takiego co i węgle kamienne, to jest tak zwanych rusztów czyli krat popielnikowych, bo w przeciwnym razie torf nie chciałby się palić i z przyczyny utrudnionego gorenia, wydawałby z siebie olej przypalony i inne nieprzyjemnie woniejące gazy. Nakoniec nie można tu zamilczeć, że dziś z torfu we fabrykach chemicznych otrzymują jeszcze parafinę, takie ciało, które jest bardzo podobne do stearyny (ob.) i podobną odznaczające się użytecznością. Co się zaś tyczy znajdowania się torfu w naszym kraju, dosyć powiedzieć, że mamy go poddostatkiem i często w wybornym gatunku, tylko nie umiemy jeszcze z niego należycie korzystać, bo nie ma u nas zwyczaju uważania go za dobre paliwo. Zalega on niekiedy znaczne obszary w północnej Polsce, a nawet w okolicach Warszawy w kilkunastu miejscowościach znajduje się w obfitości. W Łęczyckiem, Kaliskiem, Stopnickiem, Staszowskiem, a w ogóle w Krakowskiem, torf wydobywany należy do bardzo dobrych i jest go dosyć, bo niekiedy w warstwach na **3**, **6**, **15** i **20** stóp grubych. W Galicyi torf znajduje się również w wielu bardzo miejscowościach, zwłaszcza na Powiślu i na Podniestrzu, oraz w okolicach Lwowa. Lecz nie brak go i w dolinach międzygórskich jak tego mamy liczne przykłady na całem pasmie Karpat, lub u ich podnóża. Z tych najobszerniejsze znajdują się w dolinie nowotargskiej pod Tatrami, w obwodzie sądeckim, gdzie się ciągną pasem na **3** mile długim, a $^{2}/_{7}$ mili czyli na **2** wiorsty szerokim. Górale torf zowią *borowiną*, a same torfowiska *pustaciami* i używają go do mierzwienia swych mało urodzajnych i zimnych gruntów. Wreszcie torf jako nawóz gra dziś znaczną rolę w gospodarstwie rozumowem i zapewne niedługo, exploatacyja jego wzrośnie u nas do wysokiego stopnia, tak jak to jest na Zachodzie, gdzie torf wielorako spotrzebowują, zwłaszcza w Niemczech i Francyi. Ob. Mieczyński Adam, *Nauka o torfie* podług A. Bode (Warsz., r. **1862**). *F. Be.*

Torfaeus (Thormodr), uczony Islandczyk z XVII wieku, którego prace badaniom dziejów północnych krajów nowy nadały kierunek, urodził się w Engoe na wyspie Islandyi r. **1640**. W r. **1682** otrzymał posadę historyjografa norwegskiego. Przygnębiony w ostatnich latach życia chorobą umysłową, umarł r. **1719**. Dzieła jego miały głównie na celu sprostowanie chronologii dziejów narodów północnych, przez odmęt rozlicznych podań zamięszanej. Najcelniejsze pisma jego w tym kierunku są: *Series dynastarum et regum Daniae* (r. **1702**); *Trifolium historicorum* (r. **1707**); *Historia Vinlandiae antique* (r. **1705**): *Groenlandia antiqua* (r. **1706**); *Historia rerum Norvegicarum* (wyd. przez Reitzer'a, r. **1711**); *Notae posteriores in seriem regum Daniae* (wyd. przez Suhm'a, r. **1777**).

Torgau, miasto powiatowe i twierdza w obwodzie regencyjnym Merseburg, w Saxonii pruskiej, nad lewym brzegiem rz. Elby położone, liczy około **7,500** ludności. Znaczniejsze gmachy publiczne są: zamek Gartenfels, zbudowany przez elektora saskiego Janą Fryderyka, do XVII wieku rezydencyja elektorska, później zamieniony na dom pracy i poprawy a zarazem zakład obłąkanych, wreszcie od r. **1811** na koszary wojskowe przetworzony; kościół miejski z kilką obrazami słynnego Cranacha, starożytny ratusz, gmach szkolny i gmach sądowy, szpital wojskowy i arsenał. Niegdyś miasto to posiadało znaczne zakłady sukiennicze i browary, które obecnie, jak w ogóle dobrobyt miasta, dosyć podupadły. Handel ogranicza się na zboże, drzewo i przędzę;

w okolicy uprawiają wiele chmielu i warzywa. W wojnie trzydziestoletniej gród ten mocno ucierpiał. W r. 1810 Torgau z rozkazu Napoleona zostało zamienione w silną twierdzę i w tym celu rozrzucono trzy przedmieścia. W r. 1813 gród ten blokowany i oblężony przez gen. Tauenzien, poddał się wreszcie na początku r. 1814. W czasie tego trzechmiesięcznego oblężenia zmarło 28,000 Francuzów i 1,200 ludności miejskiej na tyfus. W dziejach reformacyi, Torgau często jest wspominane. Porównaj Grulich'a, *Denkwürdigkeiten der kurfürstlichen Residenz Torgau aus der Zeit der Reformation* (Dessau, r. 1834).

Torgauci, jedno z pokoleń kałmuckich od r. 1616 pod władzą Rossyi zostających. Torgauci koczowali nad rz. Embą: w r. 1662 przeprawili się przez rz. Ural, w liczbie 50,000 kibitek. Odtąd nazywano tychże hordą Wołgską i Torgautską. W końcu r. 1770 i na początku r. 1771 horda Torgautska przeprawiwszy się przez Ural przeciągnęła stepem Kirgizkim do Dżungaryi; tylko niewielu z tejże ujęci byli i do kraju powróceni. *J. Sa..*

Toricelli albo *Torricelli* (Jan Ewangelista), słynny filozof i matematyk, wynalazca barometru, ur. się r. 1608 w Faenza; w r. 1626 przybył do Rzymu gdzie pod kierunkiem Benedetto Castelli'go gorliwie uczył się matematyki. Pilne zastanawianie się nad pismami Galileusza o ruchu, pobudziło go do ogłoszenia własnej rozprawy: *Tratatto del moto* (r. 1642), w której własne pomysły o tym przedmiocie wyłożył. Rozprawę tę przesłał Galileuszowi, który Toricellego do siebie zaprosił, lecz w kilku miesięcy potem umarł. Miał już wracać do Rzymu, gdy wielki książę Ferdynand II ofiarował mu katedrę matematyki i filozofii we Florencyi, w którem to mieście Toricelli pilnie oddawał się dochodzeniom matematycznym i fizycznym. Umarł r. 1647. W jego *Opera geometrica* (Florencyja, r. 1644) opisane są wszystkie przez niego poczynione odkrycia i wynalazki, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje wynalazek barometru, dokonany w r. 1643. Mikroskopy, przez niego urządzane, odznaczały się już wielką doskonałością: posiadał także rzadką zręczność w wyrabianiu soczewek do teleskopów.

Toricelli'ego próżnia, nazywa się przestrzeń wolna od powietrza, znajdująca się w barometrze nad słupem merkuryjuszu.

Torlonia, bankierska książęca rodzina rzymska, której imię głośnem uczynił *Giovani Torlonia*, urodzony w ubóstwie r. 1754 w Sienie, zmarły w Rzymie jako ks. Bracciano i bogaty bankier r. 1829. Śmiałe przedsiębierstwa i kupiecka przenikliwość, postawiła go szybko w rzędzie pierwszych kupców, ku czemu szczególnie dopomogły następstwa rewolucyi francuzkiej. Państwo Kościelne zasypane było wówczas monetą papierową niskiej wartości, co dało mu sposobność do korzystnych obrotów i kiedy zubożałe rodziny rzymskie zmuszone były dobra swoje sprzedawać, Torlonia wtedy znaczne nabywał posiadłości. Obszerne stosunki bankierskie, wielkie dzierżawy, jak np. kopalń ałunu pod Tolfa i inne nabyte przywileje, postawiły go wkrótce w rzędzie najbogatszych obywateli Rzymu. Przez zamęzcia córek, skojarzył się związkami pokrewieństwa z najznakomitszemi włoskiemi domami. Z trzech jego synów; najstarszy *duca Marino Torlonia*, ur. r. 1796 został dziedzicem księztwa Bracciano, nabytego od rodziny Odescalchi; drugi książę *Carlo Torlonia*, ur. r. 1798, komtur zakonu kawalerów Maltańskich, prowadził interesa wspólnie z młodszym bratem swoim *Alexandrem*, ur. r. 1800. Ten ostatni głównie powiększył zyskaną po ojcu spuściznę. Długoletnia dzierżawa monopolu soli i tabaki w Rzymie i w Neapolitańskiem, korzystne poży-

czki i inne obroty finansowe, szybko bogactwa jego zwiększyły. Wszelkie majętności, jakie w Państwie Kościelnem sprzedawano, jego stały się własnością. Imię jego spotyka się w licznych villach i zakładach w okolicach Rzymu położonych. Na upiększenie swego pałacu i villi leżącej przed Porta Pia, ogromne, milijonowe wyłożył summy. Torlonia posiada najwspanialsze dzieła sztuki, lubo je niechętnie otwiera dla ogółu; żalą się także artyści, że niezawsze talent ich odpowiednio wynagradza; ubóstwu atoli wiele świadczył. Przez zakupienie prawie wszystkich akcyj, głównie przyczynił się do osuszenia jeziora Fucino, co go postawiło w posiadaniu kilku mil kwadr. urodzajnego gruntu. Budowy dróg żel. w Państwie Kościelnem nie chciał popierać. W r. 1824 zaślubił Teresę ks. Colonna-Doria. Ponieważ jest bezdzietnim część przeto jego znacznej fortuny przejdzie na synów starszego brata Marino. Ten ostatni znany z dobroci i szlachetności duszy, brał pewien udział w rewolucyi r. 1848 i 1849. Ma dwóch synów: *Giulio Torlonia* ks. Poli, ur. r. 1824 i *Giovanni Torlonia* ur. r. 1831, należący do szczupłej liczby arystokratów rzymskich, nauce poświęcających się. Jego *Poezyje liryczne* wyszły we Florencyi r. 1856. Otoczywszy się gronem młodych poetów włoskich, jak: Nannarelli, Ciampi, Castagnola, Maccari, wydawał almanach poetyczny p. t. *Strenna Romana*. Umarł w Rzymie r. 1858. *Carlo Torlonia*, trzeci brat Maryna i Alexandra, umarł w skutku choroby umysłowej w r. 1848. Prześladowania brata od stronnictwa demagogów i wiara jaką ich podszepty znalazły u Piusa IX, chorobę tę rozwinęły. Pogrzeb jego był prawdziwym tryumfem, jaki uczczono pamięć tego zacnego męża. *Ad. Gr.*

Torna, oddzielny niegdyś w wyższych Węgrzech komitat, najmniejszy w królestwie, liczący 30,000 mieszkańców na 10 mil kw. rozległości, obecnie jest z pogranicznym na wschód komitatem Abaujvar pod nazwiskiem Abauj-Torna połączony. Oba zjednoczone komitaty obejmują razem $63\frac{1}{2}$ mil kw.; ludność wynosiła w r. 1851 około 173,000 głów. Stolicą całego komitatu jest miasto Koszyce (Kaschau). Głównem miejscem byłego komitatu Torna jest miasteczko Torna czyli Turnya liczące 2,200 mieszk., zatrudniających się uprawą winnic.

Tornado, tak nazywają straszliwe orkany czyli burzę, jakiemi, zwłaszcza zachodnio-indyjskie wyspy, często są nawiedzane.

Tornea, rzeka, początek bierze w Norwegii, z jeziora tegoż imienia; płynie na rozległości 28 mil aż do ujścia do tejże, rzeki Muonio, zkąd zmieniwszy kierunek na południe, stanowi niższą część granicy między Szwecyją a Rossyją i ma długości aż do ujścia do zatoki Botnickiej, 24 mile. Rzeka ta w odległości $^2/_7$ przeszło mili od kaplicy Karungi dzieli się na dwie odnogi, i z tych główna uchodzi do zatoki Botnickiej pod miastem Tornea, druga zaś pod nazwą Liekka i Raumo, o $^4/_7$ przeszło mili na południe od tegoż miasta Tornea szeroką jest od 250—666 sążni, głęboką (z wyłączeniem progów) od $2\frac{1}{2}$—5 przeszło łokci; bystrość biegu wynosi około $^4/_7$ w godzinę. Brzegi w ogóle niskie i bagniste, w pobliżu progów nieco wynioślejsze i w wielu miejscach otoczone wysokiemi skałami i urwiskami. Rzeka jest żeglowna na rozległości 11 przeszło mil od miasta Tornea. *J. Sa..*

Tornea, miasto w gub. Uleaborgskiej (w w. ks. Finlandzkiem), leży pod 65^0 51′ szer. półn. i 41^0 54′ dług. wschod., nad szwedzką granicą, na wyspie Swensari, w głębi zat. Botnickiej, przy ujściu do tejże, rz. Tornea, odległe o 144 przeszło mil od miasta stołecznego Helsingforsa. Jestto najbardziej na północ posunięte miasto Finlandyi. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 704

głów płci obojga (w r. 1863). Miasto nie posiada fabryk, ani zakładów przemysłowych; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 1,800 rsr. Przystań leży o milę na zachód od miasta, przy wyspie Sel-e. Żegluga zaczyna się tu zwykle około połowy Czerwca, kończy się w Październiku (v. s.). Wywożą ztąd za granicę: masło, łososie, smołę, deski, bale, futra i t. d. Towary te otrzymują po większej części ze środkowych powiatów gubernii Uleaborgskiej, już to na łodziach i tratwach rz. Tornea, już to w zimie na saniach.

Torokany, osada w gubernii Grodzieńskiej, pow. Kobryńskim, o mil $5^1/_2$ od Kobrynia. Agata Piasoczyńska, kasztelanowa wołyńska, fundowała tu w pierwszej połowie wieku zeszłego klasztor księży bazylijanów, część odpowiednich budowli wzniosła, oraz na utrzymanie chwały bożej, dobra swe Torokany, Czykin i Łosińce zapisała. Sowite dochody z tych dóbr, liczących około 250 dymów włościańskich i 275 włók gruntu, pozwoliły zakonnikom ukończyć budowę murowanego klasztoru w r. 1757. Kościół również murowany, zdobny w malowidła alfresco, dał kosztem swoim zbudować, unicki biskup piński i turowski Gedeon Daszkiewicz, który też w r. 1780 sam go poświęcił pod wezwaniem Zjawienia Pańskiego. W r. 1839 klasztor ten zamieniono na prawosławny, zaliczono do 3-ej klassy, i postanowiono utrzymywać w nim 12 mnichów kosztem skarbu, do którego posiadłości klasztorne wpłynęły. *W. K.*

Torontal, dawniej komitat węgierski, należący do banatu temeswarskiego, od r. 1849 zaś do banatu Temeskiego, i wraz z nim do Wojewodyny przyłączony, stanowi zachodnią część tegoż banatu pod nazwiskiem okręgu Wielki Bekskerek. Rzeka Cissa (Theiss), odgranicza go na zachód od Wojewodyny, rzeka Maros na północ od komitatu Csanad; przestrzeń jego wynosząca przeszło 124 mil kw. mieści około 345,000 ludności, najwięcej Wołochów. Powierzchnia gruntu prawie wszędzie płaska, jest nader urodzajna. Ludność zajmuje się rolnictwem, hodowaniem bydła, a także żeglugą; handel po miastach jest dość ożywiony. Główne miasto Wielki Bekskerek czyli Nagy Bekskerek, położone nad kanałem Bega, zamieszkane w większej części przez Serbów, liczy około 17,000 ludności. Inne miasta są: Uj-Becse, czyli Török-Becse (Tureckie Bekse) nad Cissą, z 6,000 mieszkańców, i wilkim targiem na zboże; Wielka Kikinda czyli Nagy-Kikinda, 1,700 mieszkańców; Nagy-Szent-Miklos czyli Wielki Sty Mikołaj nad rzeką Maros, 16,500 mieszkańców; Uj-Szegedin, czyli Nowy Szegedyn, nad rzekami Cissą i Maros, znane ze zwycięztwa Haynau'a odniesionego nad Węgrami w r. 1849.

Toronto, dawniej *York* zwane, główne miasto zachodniej i górnej Kanady, nad jeziorem Ontario, przy ujściu rzeczki Don na półwyspie położone. W 1794 r. w którym zamierzono założyć tu miasto, dzisiejszą posadę jego zalegały obszerne lasy; w 1800 r. było już znacznem miastem, obecnie zaś liczy 30,000 mieszkańców i należy do najpiękniejszych w Ameryce północnej. Porządnie zabudowane, Toronto posiada kilka pięknych gmachów, jak: uniwersytet, pałac rządowy, dom dla obłąkanych, bank, koszary. Z 21 kościołów i kaplic, najwspanialszy kościół episkopalny ś. Jerzego, szkocki i katolicka katedra. Toronto jest siedliskiem władz, najwyższego sądu i katolickiego biskupa; ma uniwersytet, seminaryjum presbyteryjańskie, akademią, szkołę lekarską, dobrze urządzony szpitał i inne zakłady dobroczynne. Szybki swój wzrost zawdzięcza korzystnemu położeniu i zwiększającemu się ciągle osadnictwu w górnej Kanadzie, której płody tu główny swój znajdują odbyt.

Toropa, rzeka, płynąca w gubernii Pskowskiej i Witebskiej. Długość

biegu tejże wynosi około 15 mil, szerokości ma od 10—30, głębokości zaś od 1—3 sążni. Uchodzi do Dźwiny zachodniej. Liczne zakręty i progi tamują żeglugę na tej rzece. Spławną jest tylko na wiosnę, od miasta Toropca poczynając, na rozległości 11-stu mil, dla tratew i niewielkich o płaskiem dnie statkach. *J. Sa...*

Torepiec, miasto powiatowe gubernii Pskowskiej, nad rzeką Toropą, w pobliżu jeziora Sołomina albo Sołomiennego, odległe o 44 przeszło mil na południo-wschód od miasta gubernijalnego Pskowa. W latopisach wspominane jako miasto pod rokiem 1016; na początku XII wieku było już wielkiem, ludnem i niezależnem miastem. Pierwszym toropieckim udzielnym księciem był Mścisław, syn Mścisława Chrobrego. Od roku 1508 w posiadaniu Litwy zostawało. Miasto posiadało fortecę, na wyspie zbudowaną. Od r. 1777 Toropiec jako miasto powiatowe, wszedł do składu gubernii Pskowskiej. Obecnie posiada 15 cerkwi murowanych, 2 monastery, 17 fabryk i zakładów przemysłowych, tudzież około 8,000 rsr. wpływu do kassy miejskiej. Liczba mieszkańców tegoż wynosi około 6,500 głów płci obojga (w r. 1864). Z fabryk główniejsze: skór, które wywożą do Rygi i Petersburga. Jarmark przypada w Lipcu. Toropiecki powiat zajmuje powierzchni 106 przeszło mil kwad. Z tych, ziemi uprawnej 35,000, łąk 18,000 i lasów 42,000 dziesięcin. Miejscowość falowata; przechodzą powiatem odnogi gór Wałdajskich, które stanowią linię podzielną wód powiat skrapiających; z tych jedne do Dźwiny zachodniej, inne do jeziora Ilmenu uchodzą. Jezior nie, wielkich jest bardzo znaczna liczba; do największych należą: Żysce (długie na $1^3/_7$, szerokie na $1^5/_7$ *mili*), Dźwinwilińskie i Sołomienne. Z błot główniejsze leżą w północno-zachodniej części powiatu (np. Andrynki). Grunt po większej części gliniasty, piaszczysty i kamienisty, w ogóle mało urodzajny. Sieją najwięcej len. Na wzmiankę zasługują fabryki skór. Liczba miesz. wynosi 55,500 głów płci obojga (w r. 1864). *J. Sa..*

Torosiewicz (Dawid Michał), prawnik, był adwokatem, następnie mecenasem przy sądzie appellacyjnym królestwa Polskiego, wreszcie obrońcą przy warszawskich departamentach rządzącego senatu. Umarł w Warszawie 1849 r. Biegły i używający wziętości prawoznawca. Oprócz wielu wywodów w sprawach prowadzonych przez niego, pomiędzy któremi szczególnie znamienitą była jego obrona praw do ordynacyi Myszkowskich, drukował osobno: *Myśli o powołaniu obrońców sądowych* (Warsz. 1822, w 8-ce). *F. M. S.*

Torosiewicz (Teodor), współczesny aptekarz we Lwowie, znany uczonemu światu przez swe pisma i badania chemiczne źródeł mineralnych w Galicyi znajdujących się, które w polskim i niemieckim języku od lat blisko czterdziestu ogłasza. Balneologija krajowa wiele mu pod tym względem jest winna, gdyż nie ma wody leczebnej w Galicyi, którąby Torosiewicz nie rozbierał, pisząc wielokrotnie o jej skutkach i pożytkach, po rozmaitych czasopismach, tak zagranicznych jako i krajowych. Mnóstwo jego w tym rodzaju artykułów, drukowane są w Buchnera: *Repertorium für die Pharmacie* w *Medizinische Jahrbücher*, w *Polytechnischer Journal*, i t. d., w polskich zaś w *Czasopiśmie Ossolińskich*, w *Gazecie lwowskiej*, i w *Rozmaitościach* do tejże, w *Pamiętniku farmaceutycznym* krakowskim i *Pamiętnikach towarzystwa lekarskiego* warszawskiego, w *Rocznikach wydziału lekarskiego krakowskiego* i *t. d.* Osobno wydane są następne jego dzieła: 1) *Phisicalisch-chemische Analyse der mineralischen Schwefelquelle zu Lubień* (Wiedeń, 1828, w 8-ce). 2) *Analyse der Drohobyczer, Bolechower und Starasoler Salzsoolen, Mutterlau-*

gen (Lwów, 1830). 3) *Die Schwefelquelle zu Konopowka*, (tamże, 1831). Toż po polsku dodatkami pomnożone, tamże, 1833. 4) *Über die Melonenwurzel* (tamże, 1833). 5) *Analyse der Mineralquelle zu Truskawiec* (Monachium, 1836). 6) *Die Schwefelquelle zu Szklo* (Lwów, 1835). 7) *Ueber das Vorkommen des Salmiaks, zu Jabłonów* (tamże, 1837). 8) *Ueber das Vorkommen der Quellsauren in dem Torfe von Zamarsztynów nächst Lemberg* (tamże, 1837). 9) *Rafinowanie Oleju* (tamże, 1838). 10) *O źródłach alkalicznych Brom i Jod w sobie zawierających we wsi Iwoniczu* (tamże, 1838, toż po niemiecku, Wiedeń, 1839). 11) *Lettre au Chev. de Carro sur quelques eaux minerales de la Galicie* (tamże, 1839). 12) *Wody mineralne Szczawnickie* (tamże, 1842), i toż po niemiecku. 13) *Łatwy sposób poznawania ziemi ornej* (tamże, 1843, wyd. 2-ie, tamże, 1856). 14) *Źródła mineralne w królestwie Galicyi i na Bukowinie* (tamże, 1849, toż po niemiecku Monachium, 1850). 15) *O zdroju siarkowym w Swoszowicach* (Warszawa, 1859). 16) *Woda źródłowa we Lwowie chemicznie rozebrana* (tamże, 1859). 17) *O syropie kartoflanym i o winie z syropu kartofli* (Lwów, 1861). 18) *Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczej jak i w historyi powszechnej* (tamże, 1865). 19) *O wyciągu mięsnym Liebiga*, tudzież *o przyrządzaniu nowej polewki dla dzieci* (tamże, 1866). *F. M. S.*

Torosowicz (Mikołaj), pierwszy unicki arcybiskup ormiański we Lwowie, syn Jakóba, ur. się we Lwowie 1603—5 r. Ormianie polscy jeszcze podówczas nie byli w jedności z Kościołem katolickim i ulegali wszyscy władzy duchownej, którą mieli na Wschodzie. Naczelnik ich Kościoła patryjarcha nazywany katolikosem, to jest pasterzem powszechnym, mieszkał w klasztorze eczmiadyńskim, w Armenii, zostającej pod panowaniem Persów. Torosowicz od lat młodych pokazując skłonności do stanu duchownego, wysłany był przez rodziców na Wschód, do Stambułu. Tam wstąpił do zakonu i wyświęcony na dyjakona 1626 r. Wróciwszy do Lwowa, zastał tam katolikosa Melchizedecha, który nie mogąc wypłacić haraczu szachowi, rad nierad musiał był opuścić Armeniję i udał się do swoich do Polski. Stolica biskupia ormian we Lwowie wakowała, więc ją chwilowo Melchisedech sprawował, lecz czego nie wiedziała gmina, skłaniał się ku unii z Kościołem katolickim. Poznawszy bliżej Torosowicza że tegoż samego ducha, mianował go patryjarcha biskupem i wyświęcił, potem usunął się do Kamieńca, gdzie umarł niedługo. Wyświęcenie Torosowicza odbyło się w Styczniu 1627 r. w klasztorze ormiańskim na Krakowskiem Przedmieściu (we Czwartek po Trzech królach). Zachodziła tu oczywiście intryga i musiał Melchizedech postępować sobie zbyt samowolnie, gdy cała gmina lwowska protestowała i doprowadziła sprawę aż do zgorszenia, bo w czasie samej konsekracyi Torosowiczowi grożąc, Bernatowicza na biskupa swego patryjarsze gmina przedstawiała. Utrzymał się jednak Torosowicz i przysiągł Melchisedechowi tajemnie na uniją. Doszedłszy tego ormianie, poczęli z biskupem zawodzić spory i żeby mieć lepszy pozór dowodzili, że przywłaszcza sobie różne rzeczy ze skarbca kościelnego. Zjawił się też we Lwowie Grzegorz Wartabied, ormianin ze Wschodu, który jechał do Rzymu z poselstwem od patryjarchy. Ujęty przez lwowian, zdradził zaufanie i kryjomo związał się z wrogami biskupa, zapewne chcąc zająć jego miejsce. Gdy mu pozwolił Torosowicz celebrować na uroczystem nabożeństwie, rzucił nagle na niego klątwę. Poczem Kościół zamknięto i klucze wziął Wartabied, biskup zaś udał się po patryjarchy na Wschód po rozgrze-

szenie. Nie mógł do niego się dostać, ale jawnie wyznał uniję i najprzód złożył wyznanie wiary w ręce arcybiskupa lwowskiego Próchnickiego, zapewne jeszcze tajemnie. Mając przywilej królewski z d. 6 Marca 1629 r., arcybiskup powołał magistrat, żeby oddał biskupowi klucze i dochody. Stało się według woli królewskiej, ale nie bez oporu (Barącz, *Żywoty sławnych Ormian*, str. 334). Nominacyję królewską miał otrzymać d. 6 Maja 1629 r. na biskupstwo lwowskie przeciw jakiemuś Goryczce Hołubowiczowi (*Czasopismo Ossol.*, r. 1842, tom 2). Poczem trzecie wyznanie wiary zrobił Torosowicz d. 24 Października 1630 r. w kościele lwowskim u karmelitów bosych, z nim zaś w imieniu duchowieństwa ormiańskiego dwóch mszalnych księży, dyjkon zakonnik i kleryk. Wyznanie to po polsku przyjmowali: prowincyjał, przeor, 7-miu księży, 2-ch jezuitów i 3-ch rajców miejskich, z których jeden był doktorem prawa, inni medycyny. Następnie biskup udał się do Rzymu i tam przed Ojcem Ś-tym powtórzył wyznanie. Urban VIII ucieszony, mianował go arcybiskupem i stolicy lwowskiej raz na zawsze ten wyższy stopień hierarchiczny przyznał. Wyznanie wiary kazał zachować w aktach propagandy d. 28 Marca 1631 r. (Theiner, *Vet. mon.*, III, 390). Sekretarzem królewskim mianowany Torosowicz za Władysława IV. Sprowadził do Lwowa teatynów, żeby uczyli młodzież duchowną i szkoła ta wysoko stanęła w szacunku ogólnym, kształciła zarówno kapłanów łacińskich, ormiańskich i ruskich, nawet szlachta zapisywała się do niej. Torosowicz niezmordowany był w swoich usiłowaniach. Nietylko pracował we Lwowie, ale jego widoki daleko sięgały na Wschód. Nawet patryjarchę Wielkiej Armenii nawrócił. Było to już za czasów Jana Kazimierza. Wracał patryjarcha Filip do siebie z pielgrzymki do Ziemi Ś-tej i umyślnie zaczepił o Carogród. Chciał się widzieć z arcybiskupem. Króla, senatorów, nuncyjusza upraszał Torosowicz o pozwolenie; pojechał, widział się z patryjachą na Wielkanoc r. 1653 i wziął od niego wyznanie wiary, które d. 21 Sierpnia tegoż roku odesłał na ręce nuncyjusza (Theiner, tamże, str. 484). Często bywał sam w Rzymie. Jan Kazimierz polecał go papieżowi listem z d. 29 Sierpnia 1667 r. jadącego do Rzymu (Theiner, str. 566). Trzeci przynajmniej raz bawił w Rzymie za Klemensa X, od którego wiele łask zaznał. Dał mu papież order Jezusa i Maryi, ustanowiony dla obrońców Kościoła przeciw niewiernym. Mianował go assystentem i prałatem pałacowym, później protonotaryjuszem z władzą mianowania dwudziestu notaryjuszów d. 18 Grudnia 1674 r. Był nawet T. klawierzem roty kardynalskiej podczas jednej elekcyi papiezkiej, zapewne Klemensa X. Bawił tak długo ten trzeci raz w Rzymie, że papież chciał go zatrzymać na zawsze, aż ledwie się Torosowicz wyprosił, mówiąc: »niechże ja tedy w miłem ojczyzny mojej gniazdeczku umieram.« Kiedy tak długo bawił w Rzymie i opuścił swoję dyjecezyję, zjawił się nieproszony we Lwowie Fedor Wartanewicz, biskup nieunicki ormiański, który po sakrę jeździł na Wschód do swego patryjarchy. Klemens X pisał d. 3 Stycznia 1672 r. do króla Michała, żeby nie pozwalał mu przywłaszczenia (Theiner). Może ta okoliczność i przyspieszyła powrót Torosowicza do Lwowa, co nastąpiło w r. 1675. Witał go ładną mową ksiądz Tomasz Bohdanowicz, dominikan. Gotował się już wtedy Tor. do szczęśliwej śmierci. Wybral sobie za koadjutora z prawem następstwa Wartana, biskupa Epifanii. Lecz wpadł w jakieś niedołęztwo umysłowe, bo ulegając pewnym nastawaniom, chciał mieć i drugiego koadjutora nieunitę, przeciw czemu pisał papież do Jana III d. 4 Grudnia 1677 r. (Theiner, str. 665). Intryga nie udała się i ormianie od tego czasu wszyscy w Polsce są unitami. Mają-

tek swój Torosowicz zapisał na trzy kościoły: Wniebowzięcia, Ś-go Krzyża i monastyr ś. Jakóba. Królowi Janowi także zostawił pamiątkę. Jest w bibljotece kapituły lwowskiej ormiańskiej dzieło jego w rękopiśmie: »Kapłaństwo królewskie, albo o wielkiej godności kapłańskiej, o darach jemu potrzebnych i o rzeczach jemu zakazanych.» Duże folio oprawne w pargamin, kart nieliczbowanych 304. „Przed śmiercią prosił, żeby go pochowano bez najmniejszej okazałości. Umarł d. 24 Października 1681 r. Na swoich listach pasterskich używał tytułu następnego: »Mikołaj Torosowicz z łaski Bożej i stolicy apostolskiej, arcybiskup lwowski ormiański, we wszystkiej koronie polskiej i państwie włoskiem nacyi ormiańskiej pasterz, kawaler ś. Michała i assystent Ojca Ś-go». Te listy pasterskie podobno zawsze pisał po polsku. Przez państwo włoskie rozumieją się tu Multany i Wołoszczyzna; wyrażenie zaś: kawaler ś. Michała, znaczy, że Torosowicz miał order jakiś tego świętego od cesarza. Obszerniejsze o tym arcybiskupie szczegóły znajdują się w *Czasopiśmie Ossol.*, II, 1842 r.; II, 61—108). Ksiądz Barącz znaczne zebrał materyjały do żywota i obrazu działań tego arcybiskupa, może najwybitniejszej postaci wśród ormian polskich. *Jul. B.*

Torquatus, nazwisko rodowe w *gens Manlia*, ob. *Manlius*.

Torquemada (Tomasz de), generalny inkwizytor hiszpański, ob. *Inkwizycyja*.

Torre (della, markiz), słynny malarz, ob. *Crescenzi*.

Torre dell' Annunziata (*Acqua minerale della*). O dwie mile od Neapolu pomiędzy miastami Herkulanum i Pompeja, znanemi w starożytności, których dzisiaj ruiny tylko widzieć można, o kilka kroków od brzegu zatoki Neapolitańskiej, znajduje się źródło wody mineralnej, z którego woda za pomocą studni artezyjskiej wydobywa się w znacznej ilości i do zakładu przy źródle tam urządzonego, rozchodzi. Wody te biorą swe nazwisko od miasta Torre della Annunziata, przy którem się znajdują, lub też nazywane bywają *Acqua Vesuviana Nunziante*, od imienia markiza Nunziante, który zakład ten wybudował. Wymieniona woda jest zupełnie czystą i przezroczystą, zapach ma podobny do oleju skalnego, smak kwaskowaty, metaliczny, ściągający, przyjemny, na dnie zbiornika i na ścianach kanałów zostawia osad czerwony, temperaturę ma $+ 30^0$ podług ciepłomierza stu stopniowego; w składzie swym zawiera kwas węglany wolny, dwuwęglan potażu, sody i magnezyi, węglan wapna i żelaza, siarczan potażu, sody i magnezyi, chlorek potażu, sodu, wapna i magnezu, fosforan wapna, półtorotlenek żelaza i kwas krzemny. Woda ta skuteczną się okazała w kamieniach nerkowych i moczowych, oraz w stwardnieniu trzewów brzusznych, w początkowej wodnej puchlinie brzucha i piersi, w złem trawieniu i zołzach. Używa się wewnętrznie, pijąc po jednym kubku rano i wieczorem, i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych. Osad tej wody używa się do okładania we wrzodach zadawnionych i w nabrzmieniu stawów. *Dr. L. S.*

Torrearsa (Vincenzo Fardella, margrabia), mąż stanu włoski, urodzony w Trapani 1808 r., z rodziny arystokratycznej, naukowe wychowanie i przejęcie się zasadami liberalnemi odebrał od nauczyciela, politycznego wychodźcy neapolitańskiego. Jeden z jego stryjów, minister wojny przy Franciszku I, wyjednał mu znaczną posadę w zarządzie ceł w Sycylii. Był już inspektorem generalnym komory w Palermo, kiedy w d. 12 Stycznia 1848 r. wybuchło w tem mieście powstanie. W rządzie tymczasowym, markiz Torrearsa był przewodniczącym w wydziale finansów i wiele przyczynił się do wy-

parcia z wyspy wojsk burbońskich, które po 25 dniach walki, zmuszone były wsiąść na statki. W d. 25 Marca po zwołaniu parlamentu sycylijskiego, markiz Torrearsa, złożył rachunki z dochodów a uzyskawszy ich zatwierdzenie, uchylił się od ministerstwa skarbu i przyjął natomiast prezydenturę w izbie gmin, w której zasiadał jako deputowany z Trapani. Tu wśród napotkanych trudności i przy niedoświadczeniu parlamentarnem młodej izby, umiał pokierować jej naradami. W d. 13 Kwiet., jako przewodniczący, uznał Bourbonów za pozbawionych tronu, ogłosiwszy w d. 10 Lipca księcia Genuy królem Obojga Sycylii. W Sierpniu, kiedy położenie rzeczy stawało się coraz trudniejszem, Torrearsa został prezesem nowego gabinetu z teką ministra spraw zagranicznych. Innymi członkami tego gabinetu byli Cordova i la Farina. W początkach 1849 r. przewodniczył znów izbie gmin. Po upadku rewolucyi sycylijskiej, schronił się do Piemontu, osiadł w Nicei i wszedł w stosunki z Cavour'em. W r. 1860 po wejściu Garibaldi'ego do Palermo, Torrearsa pospieszył za nim. Mianowany sekretarzem stanu, zastępował w radzie dyktatora, podczas jego nieobecności; napotkany atoli opór w przyjęciu wniosku względem zwołania zgromadzenia narodowego, był powodem dobrowolnego usunięcia się markiza od spraw państwa. Wkrótce wszakże, prodyktator Mordini zwołał to zgromadzenie, w którem Torrearsa zasiadł jako deputowany z Trapani. Wysłany do króla Wiktora Emmanuela, objawił temu monarsze życzenia Sycylii, utrzymania jedności włoskiej. Chwilowe zaburzenia postawiły go znów na czele rady. Przywróciwszy porządek, Torrearsa udał się do Turynu jako członek parlamentu, w którym zajmował stanowisko drugiego vice-prezesa W r. 1861 jeździł do Sztokholmu i Kopenhagi, jako poseł nowego królestwa włoskiego. Za ministerstwa Ricasoli, był prefektem Florencyi, poczem zasiadł w senacie. — **Torrearsa** (Enrico Fardella), brat poprzedzającego, zaszczytnie walczył w sprawie swego kraju od r. 1848—60, następnie udał się do Ameryki i tu po oderwaniu się Południa, służył w szeregach federacyi. *Ad. Gr.*

Torres Vedras, miasto portugalskiej prowincyi Estramadura, niegdyś warowne, o 6 mil od Lizbony, ma 7,000 mieszkańców. Od tego miasta aż do brzegów rzeki Tagu ciągnie się szereg warownych stanowisk, sztuką lub z natury umocnionych (tak zwana *linija Torres Vedras*), któremi Wellington w r. 1810 wstrzymywał posuwające się przeważnie wojska francuzkie pod wodzą Masseny i takowe nakoniec do odwrotu zmusił.

Torres (de Kosmas), arcybiskup adryjanopolitański, nuncyjusz w Polsce w XVII wieku. Rzymianin, rodem pochodził ze szlachetnej rodziny hiszpańskiej. Urodzony r. 1584, miał lat już 37, kiedy mianowany nuncyjuszem do Polski za Zygmunta III. Był wtedy już arcybiskupem, prałatem domowym papiezkim i assystentem tronu. Nowo obrany Grzegorz XV papież zawiadomił o tem króla przez list z d. 8 Lipca 1621 r. (Theiner, *Vet. mon.*, III, 362). Instrukcyję otrzymał Torres od kardynała sekretarza stanu Ludovisio, synowca Grzegorza XV, z d. 30 Maja 1621 r. Instrukcyja ta bardzo pospolita po biblijotekach włoskich, jest rozprawą historyczną o położeniu Kościoła polskiego i o jego potrzebach; ztąd się może i tłomaczy jej wziętość, bo dla treści zajmującej przepisywano ją bez końca (Przezdziecki, *Wiad. bibl.* str. 58, 93, 116, 128, 130, 132). Wydrukowano ją po polsku w *Relacyjach nuncyjuszów*, II, 116—135. Oświadczał w niej naprzód kardynał sekretarz stanu, że państwo takie jak polskie leżące na kresach, droższe jest stolicy apostolskiej od innych; dalej, że z powodu nieporozumień pomiędzy zeszłym pa-

pieżem Pawłem V, a królem Zygmuntem, nie miano w Rzymie względu na całość i bezpieczeństwo Polski, jaki mieć należało, a przynajmniej nie zebrano tego owocu, jakiego po pilności Pawła i chrześcijańskiej pobożności Zygmunta można się było spodziewać. Król potłumiał w sercu swojem „tlejące iskry niechęci," teraz na papieża była kolej. W tym celu nuncyjuszem wybrany Torres w nadziei, że „odgłos cnót" jego przywróci ufność i pożyteczny będzie Kościołowi. Kardynał sekretarz stanu mógł zapewnić nuncyjusza, że żaden jego poprzednik nie był wyglądany z większem upragnieniem, ani będzie przyjęty z większą radością w Polsce, żaden nie sprawi większego dzieła z lepszym pożytkiem ludzi i chwałą Boga niż to, które on sprawić może przy boku „tak wielkiego króla." Z tych słów widać, że posłannictwo Torresa do Polski było pokojowe, serdeczne, miało uspokoić dawniejsze niechęci, które urosły z tego powodu, że papież nie chciał mianować kardynałem nuncyjusza biskupa Reggio, chociaż go król polecał. Papież wskazywał nuncyjuszowi trzy mianowicie przedmioty: rozszerzenie wiary w Polsce, podniesienie podupadłego sądownictwa i karności duchownej i połączenie sił „walecznego narodu" dla walki groźnej z Turcyją. Chociaż Polska później od innych ziem przyjęła światło wiary, przewyższyła jednak wszystkie „wiernem jej dochowaniem" i utrzymała ją w czystości „nie bez zadziwienia" zapałem swoim. Sekty błyszczały w Polsce chwilowo, lecz „pobożność królów, czujność biskupów, gorliwość zakonów, a mianowicie troskliwa staranność nuncyjuszów i ministrów apostolskich" powróciły rzeczy do dawnego stanu. Królowi Zygmuntowi „więcej niż komu innemu" winien Kościół „tę zbawienną odmianę." Żeby nie drażnić króla lub biskupów polecano nuncyjuszowi nie zaraz się odzywać z myślą naprawy. Zresztą wśród grożącej wojny z Turcyją, odkrycie tego zamiaru byłoby przedwczesne. Stolica apostolska pragnęła, żeby biskupi zakładali seminaryja i przez to podnosili oświatę duchowieństwa, żeby dalej baczenie dawali większą na wybór proboszczów po parafijach. W odległe strony swoich obszernych dyecezyj powinniby posyłać missyje zakonników. Trzeba zaprowadzić w Polsce obyczaj włoski uczenia dzieci nauki chrześcijańskiej po parafijach. Katechizm drukowany trzeba między lud rozrzucić, do pieśni pobożnych przyzwyczajać. Nuncyjuszowi polecono utrzymywać ciągłą korrespondencyję z biskupami, i z duchowieństwem niższem, żeby o każdym ruchu religijnym wiedział. Papież sam napisze listy do panów, których mu nuncyjusz wskaże. O przywrócenie funduszów mocno starać się powinien. Podawanie papiezkie do Kościołów w Polsce upadło, trzeba je podnieść. Biskupi wiele tu sobie przywłaszczyli po części przez słabość stolicy apostolskiej. Podgarnęli pod siebie klasztory i zakony; są jakby papieżami w swoich dyjecezyjach. Nie jeżdżą do Rzymu według obowiązku, nawet pobożni i zacni biskupi, jak Szyszkowski krakowski który stara się coraz więcej rozpościerać swoję władzę po dyecezyi. Najlepiej tym wszystkim zdrożnościom się zaradzi przez należyte spełnianie wyroków trydenckich. Klauzurę zakonną potrzeba też obostrzyć. Co do wojny z Turcyją miał w Polsce nuncyjusz całe pełnomocnictwo stolicy apostolskiej. Godzić panów z królem, nakazywać publiczne nabożeństwa, kapelanom wojskowym mógł nadawać obszerną władzę rozgrzeszania. Po drodze polecano nuncyjuszowi wstąpić w układy z cesarzem, ku czemu nuncyjusz wiedeński, biskup d'Aversa, Karol Caraffa, odebrał już polecenie. Papież oświadczał zresztą, że nie da się uprzedzić nikomu w dobrych chęciach „ku sławnemu królowi i szlachetnemu narodowi:" nietylko pieniędzmi,

„ale krwią własną” chciałby im dopomódz Ale nie mógł w tej chwili i ztąd nuncyjuszowi polecano, żeby się nie zobowiązywał, bez wyraźnego rozkazu. Paweł V przyznawał zasiłki papieżowi, Grzegorz XV uczynił to już nad swe siły. Oprócz zasiłków, papież gotów był na wszelką pomoc. Papież nawet robił sobie nadzieję, że Niemcy podadzą ręce Polsce i że wojna z Turcyją jest sprawą całej Europy. Prócz Niemców jednak pomocy z nizkąd Kościół nie upatrywał i prędzej rachować było można na rozerwanie się samych muzułmanów i bunty przeciw sułtanowi. Żeby u króla zniszczyć nawet ślad drobnej niechęci, nuncyjusz miał go zapewnić, że papież wyniesie do kardynalstwa każdego, kogo tylko przedstawi. Nie kazano nuncyjuszowi wdawać się zbyt w uczty polskie, dlatego żeby lepiej mógł przestrzegać swojej powagi. Przestawać miał tylko z osobami duchownemi, dwór swój prowadzić skromnie, bo król dawniej się skarżył w Rzymie na dworzan włoskich i audytorów, że chciwi byli na podarki. Nietrzeba drażnić też niepotrzebną przesadą i pochwałą Włoch Polaków, wynoszeniem się nad potrzebę. O szczegółowsze instrukcyje co do samego kraju polskiego odesłany był nuncyjusz do poprzednika swego Franciszka, biskupa di Sant Angelo, lub gdyby ten Polskę wprzód opuścił, do jego audytora. Torres nadzwyczaj krótko w Polsce zabawił. Obeznał się jednak prędko z naszemi sprawami. Wygotował dla stolicy apostolskiej dwa swoje sprawozdania, jedne „o herezyi w Polsce,” drugie „o unitach i dyzunitach.” Podawał środki do podniesienia Kościoła. Zwrócił uwagę na to, ze dyssydenci polscy zapatrywali się z wielkiem zbudowaniem na reformatów i na karmelitów bosych; ci ostatni chociaż niedawno zaprowadzeni w Polsce, wiele dusz pozyskali gorliwością i przykładnem życiem. Obadwa te zakony wyłącznie tylko chwałę Boga miały na celu. Radził nuncyjusz także sprowadzić kapucynów, czego już dawno życzyli sobie król i królowa. Inne zakony radził, żeby stolica apostolska zreformowała przez swoich wizytatorów, bo od czasu nowinek rozwolnienie jeszcze w nich wielkie. Przed dwoma laty była już taka wizyta u dominikanów i franciszkanów, za czasów Torresa generał sam odbywał ją u bernardynów, augustyjanie wielce się już poprawili, ale względem innych zakonów trzeba przyłożyć pracy. Król, który mianował niegdyś po klasztorach bogatszych opatów komendatoryjnych, zmiarkował się, że wyszło to na złe klasztorom, teraz mianuje opatami zakonników lub takich biskupów, którzy habit przywdziewali. Ponieważ rzemieślnicy polscy byli to po większej części Niemcy i dyssydenci, radził nuncyjusz sprowadzić z Niemiec przynajmniej do celniejszych klasztorów zakonników. Główna siła różnowierstwa polskiego ciągle płynęła z Niemiec. Do Niemiec też i na Szlązk uciekali niepoprawni zakonnicy, a także do księztwa pruskiego. Radzili niektórzy odsyłać ich do kopalni soli, lecz król zezwolić na to nie chciał, lękał się obrazić naród. W Gdańsku gorszyli bardzo karmelici trzewiczkowi, nuncyjusz na ich miejsce radził posadzić bosych. Zwracał nuncyjusz uwagę i na akademiję krakowską, że chociaż gorliwa dla wiary, ma professorów ubogich i dlatego mało uczonych. Radził, żeby pensyję im powiększyć ze starostw lub z opactw. W Inflantach sąsiedztwo Szwedów wywróciło prace apostolskie Stefana Batorego. Mieszkał pod owe czasy w jej prowincyi o. Collesio, jezuita, którego zwano apostołem Inflant. Poznał go Torres i rozmawiał z nim o potrzebach prowincyi, skarżył się Collesio na brak kapłanów, na lud nie narzekał. Kościoły stały tam zamknięte. Radził Collesio założyć osobne kollegijum duchowne dla Inflant lub otworzyć miejscowej młodzieży wstęp do kollegijum

niemieckiego w Rzymie. W notatce o unii są także ciekawe szczegóły, ale dotyczą więcej osób. Chwali nuncyjusz mianowicie metropolitę i arcybiskupa połockiego. Radził żeby nie pozwalać na przechodzenie z obrządku słowiańskiego na łaciński, żeby z nieunią postępować „szczerze i łagodnie." Nie sądził, żeby unii tak potrzeba było głębokiej nauki w jej ówczesnem położeniu, ale więcej przestrzegać kazał moralności i czystości obyczajów duchowieństwa. Dwaj wymienieni przez niego biskupi mieli najlepsze chęci, lecz brakowało im zdolności potrzebnych do rozszerzania chwały Boga Więc podawał myśl, żeby dwóch, trzech reformatów skłonić do przyjęcia sukni bazyliańskiej, dla zaprowadzenia pożądanej reformy. Radził żeby przez reformatów i karmelitów bosych, którzy zostawali w blizkich stosunkach z Rusią, wywierać wpływ. Rozszerzenie unii trudniejsze, niż nawrócenie dyssydentów. W nieunii wszystko zależało od księży parafijalnych, ludzi bardzo biednych; tych należałoby podnieść pod względem materyjalnym. Nacisk kładł także nuncyjusz na to, żeby biskupi łacińscy więcej szanowali unickich. Stolica święta powinnaby naglić, żeby metropolitę unii przypuściły stany do senatu. Przez uniję możnaby działać na dalsze kraje wschodnie. Po 18-to miesięcznym pobycie ustąpił Torres miejsca swego nas tępcy,który mianowany nuncyjuszem w Grudniu 1622 r. Tak się podobał królowi, że na jego zalecenie mianowany w r. 1622 kardynałem, i to był powód tak prędkiego opuszczenia Polski. Miał tytuł św. Pankracego. Król go zrobił protektorem Rzeczypospolitej w Rzymie. Listy królewskie do niego w sprawie różnych prowincyj kościelnych aż po rok 1630, znajdują się w biblijotece watykańskiej (Przeździecki, *Wiadomość*, str. 70). List inny króla za jezuitami krakowskiemi, których wspierał w walce ich z akademiją krakowską, z Warszawy z d. 6 Maja 1625 jest w *Relacyjach nuncyjuszów*, II, 179. Tamże list królewski był kardynała o *subsidium charitativum* z dóbr kościelnych 22 Grudnia 1627. Torres z radością widział w Rzymie podróżującego królewicza Władysława r. 1624. Na radzie kardynałów postanowiono, żeby księciu jako dziedzicowi tronu szwedzkiego, wszędzie ustępować prawej ręki. Kardynał go oczekiwał aż do 10-ej w nocy, wśród ulewnego deszczu i w karecie ustąpił pierwszeństwa. Mianowany był komissarzem przy nim, honory mu robił, do Neapolu sam odprowadził. Te usługi spełniał przez dobrą wolę dla Polski. W r. 1624 mianowany Torres biskupem Perugii i później przez poparcie króla hiszpańskiego arcybiskupem Monrealu. Polska z nim ciągle utrzymywała dobre stosunki. Stefan Piasecki kanonik warszawski donosił mu o śmierci króla, Adam Kazanowski o pierwszych bojach Władysława IV pod Smoleńskiem, Paweł Piasecki o pokoju z Turcyją. Nuncyjusz Honorat Visconti donosił mu o sprawach sejmowych z r. 1631. Umarł Torres z wodnej puchliny w Rzymie r. 1642. Pochowany w kościele św. Pankracego. Żył lat 58. *Jul. B.*

Torres (Jan de), arcybiskup adryjanopolitański, nuncyjusz w Polsce, za Władysława IV, synowiec Kóźmy de Torresa. Nuncyjuszem mianowany w r. 1645, instrukcyję otrzymał dnia 17 Marca (*Relacyje nuncyjuszów*, t. II, str. 286). Polecano mu główne sprawy Kościoła słowiańskiego. Nieunici polscy już dwa razy się zgłaszali przez metropolitę unii Antoniego Sielawę, że chcą się połączyć z Kościołem łacińskim, ale pod warunkiem, żeby mieli swego osobnego patryjarchę i żeby zasiedli na soborze unii. To być nie mogło. Powrócił właśnie do Rzymu, Waleryjan kapucyn missyjonarz Propagandy i donosił, że Sielawa dobrej jest pomimo wszystkiego otuchy. Poprze-

dnik nuncyjusz Filonardi (ob.), bardzo podrażnił stosunki Rzymu z Rzecząpospolitą, miał tę rzecz Torres naprawić. Polecano mu znosić się bezpośrednio z samym królem, kanclerzem Ossolińskim, Sielawą i Terleckim, biskupem chełmskim i przez tych ostatnich wpływać na prymasa. Miał też Torres poznać sposób życia i obyczaje Piotra Mohiły i Atanazego Puzyny, najuczeńszego z władyków nieunii, i jak stolica apostolska wiedziała, skrytego katolika. Z Mohiłą mógł nawet osobiście traktować. Nic jednak nie wolno mu było kończyć, ze wszystkiem miał się odwoływać do Propagandy. Największe nadzieje spoczywały na Sielawie i Terleckim. Nuncyjusz przyjechał do Warszawy dopiero dnia 15 Września 1645 r. (*Akta konsyst. warszaw.* tom 37, str. 472). Nie wiemy jednak, dla czego list wierzytelny dla niego datowany jest dnia 30 Października 1645 r. (Theiner, *Vet. monument.* tom III, str. 434). Kanclerz Radziwiłł nazywa go »de Torre Carafa« (*Pamiętniki*, t. II, str. 431). Król Władysław czekał go z niecierpliwością, bo rachował na papieża Urbana VIII, że go wesprze w zamierzonej wojnie z Turcyją (J. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, tom V, str. 8—15 i t. d.) Reprezentant stolicy apostolskiej jednak nie spełnił królewskich nadziei: mierny rozum, wielka ambicyja, kłaniał się i ulegał, był bez wartości moralnej. Na weselu królewskiem z Maryją Ludwiką, poseł francuzki narzekał, że upośledzony miejscem, więc chciał usiąść na miejscu nuncyjusza. Torres odrzekł na to, że chce wszędzie, nawet u stołu, być posłusznym majestatowi królewskiemu (*Pamiętniki Albr. Stan. Radz.* tom II, str. 189). Gotów był dla purpury na wszystko. Władysław więc prędko go sobie zbrzydził, z powodu że nuncyjusz zimny był dla wojny tureckiej. Przymawiał jednał z obrażonej ambicyi królowi. Kiedy wojna skończyła się na projekcie, rzekł do niego przy sposobności: »W. K. M. nie dotrzymałeś mi słowa, nie posadziłeś mnie na stolicy adryjanopolskiej.« A na to król: »gdybyś wasza przewielebność gorliwiej u ojca św. sprawę chrześcijaństwa popierał, jużbyśmy obadwaj byli w Adryjanopolu.« (Niemcewicz, tamże, st. 51). Przeczekał Władysława IV i posłował od Rzymu jeszcze w bezkrólewiu. Posłuchanie na polu elekcyjnem miał dnia 31 Października 1648 r., posłowie francuscy dodali mu karet, marszałek i kanclerz Radziwiłł z jazdą swoją mu towarzyszyli. Zalecał do tronu obudwu królewiczów i zgody życzył. Po elekcyi Jana Kazimierza, biskup krakowski, Piotr Gębicki, prosił króla imieniem całej Rzeczypospolitej, żeby wyjednał purpurę nuncyjuszowi za podjęte prace, król przez kanclerza Ossolińskiego, obiecał że wymoże to na stolicy apostolskiej (Alb. St. Radz., tom II, 349). Z powodu tej obietnicy musiał król później znosić nieprzyjemności. Przyjechał bowiem poseł francuzki de Harpago, jak go kanclerz Radziwiłł nazywa, właściwie zaś d' Arpaj'on, wmiesiąc po elekcyi i skarżył się na króla przed kanclerzem Radziwiłłem, że obiecał nuncyjuszowi wyrobić kardynalstwo, kiedy wprzódy przez list obiecał królowi Ludwikowi, że przedstawi do kapelusza papieżowi osobę przychylną Francyi (tamże, str. 351). Z tego wypadku płynie przekonanie, że Jan Kazimierz zapewne w nadziei poparcia od Francyi do korony polskiej obiecywał i że Torres był nie przychylny Francyi. Nie szczególny charakter Jana Kazimierza widać wszędzie, chwytał się lada deski ocalenia. Tu widzimy obiecywał Francyi, a zkad inąd dowiadujemy się, że jednocześnie zabiegał, i o poparcie lennika polskiego, księcia pruskiego którému obiecywał zwolnienie z hołdu. W r. 1649 za zgodą króla i nuncyjusza skarbiec Częstochowski dał 1,900 grz. srebra, do ozdobienia ołtarza założonego na Jasnej Górze, przez kanclerza Ossolińskiego (Baliński, *Pielgrzymka*, str. 129).

Tu znowu szczególna rzecz, że kanclerzowi nie brakło na fundusz, zabrakło na ozdobę ołtarza. W r. 1651 jeszcze Torres w Kwietniu błogosławił króla u świętego Jana w Warszawie, na wojnę z kozaczyzną. Następcą po Torresie mianowany przez stolicę apostolską Piotr Vidoni (ob.), otrzymał list wierzytelny z Rzymu d. 30 Maja 1652 r. (Theiner, t. III, str. 477). *Jul. B.*

Torreta (Acqua della), ob. *Monte Catini* (le acque minerali).

Torrijos (José Maria), hiszpański generał, urodził się w Madrycie 1791 r. W dwudziestym roku życia, w wojnie przeciw francuzom, dowodził przednią strażą katalońską. W 1812 r. został pułkownikiem, za odznaczenie się zaś w bitwie pod Vittorią, i w późniejszych utarczkach w górach Pirenejskich, posunięty na generała brygady. Mianowany drugim dowódzcą w wyprawie na Columbią pod Morillem, jako wierny wyznawanym przez siebie liberalnym zasadom, podał się do uwolnienia. Dążac do zapewnienia swobody swemu krajowi, w r. 1817 w planach swoich zdradzony, skazany został wyrokiem inkwizycyi na kilkoletnie więzienie. Uwolniony w 1820 roku, otrzymał dowództwo wojsk w Biskai, a w r. 1823 ministerstwo wojny. Walecznie bronił Kartageny i Alicante przeciw francuzom, musiał atoli poddać Kadyx; lecz gdy krok ten nie uzyskał zatwierdzenia królewskiego, Torrijos zmuszony był udać się do Francyi, a następnie do Anglii. Tu przebywał do czasu rewolucyi lipcowej w 1830 r., która jego i spółrodaków nadzieje ożywiła. Z szczupłą garstką towarzyszy popłynął do Gibraltaru, w celu wylądowania na brzegi Hiszpanii, lecz usiłowania te nie powiodły się. Podstępnie od gubernatora Malagi, Moreno, zwabiony wysiadł z 80 towarzyszami pod Blaque w pobliżu Malagi dnia 1 Grudnia 1831 r.; tu niespodzianie otoczony wojskiem, nie widząc dla siebie ocalenia, poddał się. Odstawiony do Madrytu, wyrokiem króla Ferdynanda VII wraz z 24 spółtowarzyszami, w dniu 11 Grudnia rozstrzelany został.

Torso, *tors* (wyraz włoski), właściwie pień, tułów, nazwa stosowana szczególnie do starożytnych posągów, pozbawionych głowy, ramion i nóg. Słynne jest *torso Herkulesa,* arcydzieło starożytności, znalezione na Campo del Fiore w XVI wieku, za papieża Julijusza II, który posąg ten umieścił w Watykanie, później zaś Klemens XI kazał go przenieść do Portico, i osadzić w niszy na piedestale, otoczonym balustradą.

Torstenson (Lennart), hrabia *Ortala,* obok Baner'a (ob.) najznakomitszy szwedzki wódz w trzydziesto-letniej wojnie. urodzony w Forstena w 1603 r., był od r. 1618 paziem na szwedzkim dworze. W 1630 r. jako kapitan przybocznej straży, wszedł z Gustawem Adolfem do Niemiec: pod wodzą tego króla, a później Baner'a, należał do wszystkich wojennych wypraw, szybko posuwał się w stopniach i niekiedy sam dowodził. W d. 24 Sierpnia 1632 r., przy szturmie na obóz Wallensteina pod Norymbergą, wzięty w niewolą od Maxymilijana bawarskiego, wtrącony na sześcio-miesięczne wilgotne więzienie w Ingolstadzie, wiele na zdrowiu ucierpiał. Odzyskawszy swobodę wymianą jeńców, wrócił w 1639 r. do Szwecyi i tu zasiadł w radzie państwa. W 1641 roku po śmierci Baner'a otrzymał główne dowództwo nad wojskami w Niemczech. Położenie Szwedów było dość przykre, wszyscy bowiem sprzymierzeni odstąpili ich. Świeże atoli posiłki i zasoby pieniężne, dozwoliły mu przenieść teatr wojny w dziedziczne dzierżawy cesarza. W dniu 21 Maja 1642 r. zwyciężył wojska cesarskie pod Świdnicą, ustępując wszakże przeważającej sile, cofnął się do Saksonii i oblegl Lipsk. W d. 23 Października (2 Listopada n. s.) 1642 r. w bitwie pod Breitenfeld pokonał Leopolda

Wilhelma, a zadawszy mu znaczną klęskę, zajął prawie całą Saksoniję i wkroczył do Szląska i Morawii. W tym czasie Danija, okazując nieprzyjazne dla Szwecyi usposobienie, rozmaitemi układami starała się nie dopuścić, aby Szwecyja pozyskała jakiekolwiek w Niemczech posiadłości. Ścisłe przetrząsania szwedzkich okrętów, Sund przepływających, z polecenia duńskiego rządu dopełniane, dały powód do zerwania stosunków pomiędzy obu temi państwami. W Grudniu 1643 r. szybkim pochodem ruszył Torstenson z Szląska, i korzystając z nieprzygotowania Danii, zajął Holsztyn, z wyjątkiem twierdzy Glückstadt. Zbyt łagodna atoli zima wstrzymała dalsze jego przeciw duńskim wyspom działania. Wtedy cesarski generał Gallas, spodziewając się zamknąć i ogłodzić Szwedów w Jutlandyi i Szlezwigu, posunął się w zamiarze zajęcia mu tyłu, gdy tymczasem Torstenson niespodzianie ubiegł go i stanął powtórnie w Niemczech. Ścigany od Gallasa, potrafił go tak okrążyć, iż wódz ten z resztkami swoich sił zaledwie do Czech schronić się zdołał. Śmiałe wszędzie działania Torstensona, skłoniły Daniją do zawarcia korzystnego w Brömsebrö dla Szwecyi pokoju (d. 23 Sierpnia 1645). Po zadanych klęskach Gallasowi, Torstenson wkroczył do Czech w zamiarze połączenia się z Rakoczy'm (ob.), księciem siedmiogrodzkim, który niedawno przedtem wojnę cesarzowi wypowiedział. Wtedy armija cesarska pod Hätzfeldem i Götze'm zaszła mu drogę; Tostenson pobił i tę pod Jankowicami d. 24 Lutego 1645 r. Podstąpiwszy pod Wiedeń, już zajął przedmostowe szańce i bez przeszkody połączył się z Rakoczym, kiedy ten wkrótce pokój z cesarzem zawarł. Dręczony podagrą. Torstenson podczas bitwy kazał się niekiedy nosić w lektyce. Nadwątlone zdrowie zmusiło go nareszcie złożyć dowództwo; w 1646 r. powrócił do Szwecyi. Królowa Krystyna mianowała go hrabią i namiestnikiem kilku prowincyj. Umarł w Sztokholmie d. 7 Kwietnia 1651 r., pozostawiając sławę znakomitego wodza i miłośnika sztuk i nauk.

Tortona, stolica prowincyi tegoż nazwiska (12 mil kw., 59,000 miesz.), w dawnem królestwie Sardyńskiem, nad rzeką Scrivia, w niezdrowej położona okolicy, jest siedliskiem biskupa, posiada starożytne mury i wieże, 7 kościołów, 13 po części zniesionych klasztorów, seminarium duchowne i około 9,000 mieszkańców, zajmujących się tkaniem jedwabiu, wyrobem skór i kapeluszy. Oprócz katedry zasługują na uwagę zwaliska burgu niegdyś Fryderyka Barbarossy. W czasach starożytnych Tortona, zwana Antilia lub Dertona, odgrywała ważną rolę w wyprawach Rzymian i wraz z Medyjolanem odznaczała się stanowczym oporem cesarzom niemieckim. Fryderyk Barbarossa, po 62 dniowem oblężeniu, zdobył i zburzył to miasto w 1155 r. Medyjolańczycy wkrótce je odbudowali. W hiszpańskiej o dziedzictwo tronu i w włoskiej wojnie (od 1733—1735 i od 1744—1745 r.), Tortona była kilkakrotnie zdobywana i zwracana. W 1796 r. przeszła pod rządy rzeczypospolitej francuzkiej; w roku 1799 zdobyta przez Austryjaków, po bitwie pod Marengo, zwrócona została Francyi, która ją w roku 1841 oddała w posiadanie Sardynii.

Tortosa, starożytne warowne miasto hiszpańskiej prowincyi Tarragona w Katalonii, nad rzeką Ebro, a kilka mil od jej ujścia do morza Śródziemnego, z zamkiem zwanym Zuda, zbudowane na skale, jest stolicą biskupa, ma 20,000 ludności, trudniącej się rybołówstwem, uprawą lukrecyi, handlem, wyrobem mydła, papieru i porcelany. W bliskości miasta znajdują się szczątki starożytnego miasta Dertosa i dość obfite łomy marmuru i alabastru. W hiszpańskiej wojnie o sukcessyją tronu kilkokrotnie zdobywane, a w fran.

hiszpańskiej 1810 r. przez marszałka Soult oblężone, po mężnej obronie generała Antocha, miasto poddało się Francuzom, którzy dopiero w d. 18 Kwietnia 1814 roku na mocy układów pomiędzy Soult'em a Wellingtonem zawartych, ustąpili.

Tortury, zwane pospolicie u nas *męki*, albo *pytki*, znane były w głębokiej starożytności w Grecyi, a następnie w Rzymie. Ale w Rzymie tylko niewolnik mógł być skazany na tortury. Po obaleniu Rzeczypospolitej, cesarz August w prawie nazwanem *Julia*, dla oskarżonych o występek obrazy majestatu, bez różnicy stanu, naznaczył turtury. Po upadku państwa Rzymskiego, narody tak zwane barbarzyńskie, nie znały tortur, ale oczyszczanie z podejrzeń i zarzutów pojedynkiem, stanie pod krzyżem, i trzymanie rozpalonego żelaza, co w ogóle nazywano *Judicium Dei*. W jednym czasie za papieztwa Alexandra III, w roku 1179 na soborze lateraneńskim, wywołano pojedynki, z liczby nadzwyczajnych środków oczyszczania, a we Włoszech, ujrzano na nowo zjawioną torturę. Z odkryciem i upowszechnieniem pandektów, nauka o torturach stała się częścią prawideł, opowiadanych w prawniczych szkołach. W Niemczech zaprowadzone wyrocznią Justyniana, zaczęto widzieć i czuć torturowe katownie. Kiedy w XIV wieku zakon templaryjuszów znoszono, a chciano znajdować urojone zbrodnie i fałszywe winy, mające służyć za motywa wyroku, tortura wymusiła liczbę zbrodni, których istnienia zdrowy rozsądek zaprzeczał. Równocześnie prawie Arragonia zniosła tortury. W Anglii jej nieznano, zarówno jak w Szwecyi. Kiedy z ościennych Niemiec, wprowadzono do Polski tortury, niewiadomo. Pełen rozumu Kirsztejn (Cerazin) w dziele swem: *O prawie i o foldrowaniu*, sprawiedliwie uważał, że »mocny góral da się męczyć, a nie wyzna prawdy, a słaby piecuch opowie grzech, którego popełnić nie miał śmiałości: kat pierwej bierze obwinionego karać za suspicyję o grzechu, nim sędzia powie, że zgrzeszył. Kto wróci ból i sromotę? Kto będzie za to karany, że w błędzie katować kazał? Niech lepak urząd, w probacyją bierze Boga, świadków i wyznanie niż oprawców.« Tortury u nas miały prawną nazwę *Konfessaty*. Trzy wieki używano ich w Polsce, jako główny warunek inkwizycyi. Męczarnie w nich najpospolitsze były: wyciąganie członków przez powieszenie w pas człowieka, a przywiązywanie ciężarów u nóg i rąk: śrubowanie i gniecenie palców na urządzonej do tego ławie: przywiązanie do drabiny i ciągnienie członków sznurkami, zabijanie drzazek za paznogcie: spuszczanie kropli roztopionego ołowiu lub wrzącej smoły. Wykonywali te męki oprawcy, często ze współudziałem kata. Chociaż męczony okazał się niewinnym, był jednak już w pogardzie, że się w ręku nieczystych znajdował. Niewinnemu przeciwnik czyli oskarżyciel obowiązany był płacić nawiązkę, to jest za cierpienie. Na torturach wolno było tylko męczyć godzinę, ale można to było trzy razy na dzień powtarzać. Przy torturach był obecnym członek sądu, który zapytania czynił i protokół układał. Szlachcic nie mógł być męczony, nawet za obrazę majestatu. Piekarski, który zamach na życie króla Zygmunta III w r. 1620 dokonał, jakkolwiek srogą śmiercią za wyrokiem sądu sejmowego ukaranym został, w śledztwie po schwytaniu nie był torturami męczony. Za panowania Stanisława Augusta w r. 1776 zniesiono je nazawsze w Rzeczypospolitej. *K. Wl. W.*

Toruń (*Thorunia*, *Thorunum*, po niemiecku *Thorn*), miasto niegdyś powiatowe w województwie Chełmińskiem nad Wisłą, obecnie w Prusach zachodnich, okręgu Kwidzyńskim, w odległ. 8 mil od Grudziądza, a 6 od Bydgoszczy położone. Podanie niesie, że Herman Balk, pierwszy mistrz prowincyjonalny

kawalerów zakonu krzyżackiego na ziemi mazowieckiej nad Wisłą, znalazłszy dąb niezmiernej objętości, umocnił go 1231 r. przeciw napadom Prussów, i począł około tegoż dębu budować miasto, które nazwał *Thurn*. Wyraz ten w staroniemieckim języku znaczy *Thor*, to jest brama, z czego później powstała nazwa *Thorun*, *Thorn*. Wszakże Dominik Szulc (ob.), wsparty powagą dwóch starożytnych z r. 1222 i 1230 przywilejów utrzymuje, iż mazowiecka ta osada, nosiła nazwę *Tarnowo* i że nietylko istniała przed sprowadzeniem Krzyżaków, ale była już miastem dosyć znacznem, stanowiącem stolicę powiatu. Wspomniona atoli warownia, istotną była bramą do dalszych postępów Krzyżackich w krajach przez Prusaków zamieszkałych. Dnia 28 Grudnia 1233 r. otrzymało miasto prawo magdeburgskie i różne swobody, a że podlegało często zalewom, cała przeto posada o małą milę, na wynioślejsze miejsce 1235 r. przeniosioną została, gdzie tegoż roku założono kościół farny św. Jana. Za herb otrzymało miasto: N. Pannę opiekunkę zakonu. Wyobrażona była siedząca na tronie pośród bramy o dwu wieżach, z koroną na głowie i z dzieciątkiem Jezus na ręku. W czasie wojny z Zakonem, od 1454—1466 r. zmieniło miasto pieczęć, przybierając za herb anioła trzymającego tarczę, w której trzy wieże wznoszą się nad bramą w połowie przymkniętą. Roku 1303 Leszek Czarny zawarł tu ugodę z Krzyżakami, mocą której ziemię Michałowską na trzy lata za 180 grzywien zastawił zakonowi, bez dołożenia się braci swoich. Roku 1333 posłowie Kazimierza W. i Karola króla węgierskiego, zawarli z Krzyżakami zawieszenie broni na rok. Roku 1343 Kazimierz W. ułożywszy się z Krzyżakami w Kaliszu, zaproszony od wielkiego mistrza do Torunia, bawił tu sześć dni. Jagiełło pokonawszy Krzyżaków pod Dąbrównem (Tannenbergiem) 1410 r., przystąpił do oblężenia toruńskiego zamku. Straciwszy ośm tygodni na próżnych usiłowaniach, zniszczył sławne winnice i przyległe włości. Roku 1411 Władysław Jagiełło choć zwycięzca, bardzo niekorzystny dla siebie zawarł tu traktat z zakonem; bo nawet Żmujdź została przy Krzyżakach, a Witoldowi tylko na dożywocie miała być oddaną. W ponowionej z zakonem wojnie 1422 r., przedmieścia stały się pastwą płomieni, zniszczono powtórnie winne szczepy. Na usilne prośby W. Mistrza, zjechał tu Władysław Jagiellończyk r. 1441, a następnie Kazimierz IV 1447 roku; hojnie podejmowani, utwierdzili zobopólne przymierze. Szlachta i reprezentanci miast pruskich nie mogąc znieść krzywd, gwałtów i uciemiężeń krzyżackich, zgromadzili się tu 1454 r. w Lutym. Przy wypowiedzeniu posłuszeństwa połączono stare i nowe miasto w jedną całość z jednym magistratem i zburzono zamek; poczem wyprawiły stany poselstwo do Kazimierza IV, oddając ziemie pruskie pod opiekę i panowanie króla, przy zachowaniu swych praw, wolności i przywilejów. Powiększyła się radość obywateli, gdy wśród siebie ujrzeli króla. Dnia 27 Maja zasiadłszy na tronie w rynku, odbierał hołd i przysięgę wierności od Gabryjela Bajssena wojewody, szlachty i miast chełmińskich. Toruń wtedy uzyskał prawo posiadania dóbr ziemskich. Podczas 12-letniej wojny wybuchłej, z powodu poddania się większej części Pruss Kazimierzowi, Krzyżacy kilkakrotnie kusili się o odzyskanie Torunia. Tu roku 1466 d. 19 Października między Kazimierzem a wielkim mistrzem krzyżackim Ludwikiem Erlichshausen, za pośrednictwem Rudolfa biskupa lawentyńskiego, legata papiezkiego, zawarty i zaprzysiężony został traktat pokoju, mocą którego Prussy zachodnie, czyli województwa pomorskie, malborskie, chełmińskie i Warmija przypadły do Polski; Wschodnie zaś przy Krzyżakach pozostały. Nadto, w. mistrz Zakonu w sześć

miesięcy po swojem obraniu, stawać był obowiązany jako hołdownik przed królem dla uzyskania inwestytury, i t. p. Jan Olbracht, który tu przybył, aby odebrać hołd od nowo obranego mistrza zakonu, tknięty apoplexyją umarł d. **17** Czerwca **1501** r. W kościele farnym św. Jana złożono serce i wnętrzności jego. Dnia **2** Grudnia **1519** r. z okazałością wjeżdża Zygmunt I, a rozłożywszy wojska w okolicy, wypowiada wojnę siostrzeńcowi swemu, wielkiemu mistrzowi Albrechtowi. W Maju **1520** r. przybywają do króla pośrednicy pokoju, od papieża, od króla węgierskiego i od różnych książąt niemieckich, usiłując wstrzymać krwi przelew; daremne wszelkie były ich usiłowania. Znaglony niepowodzeniem wojny, stanął Albrecht w Czerwcu t. r. przed królem, który przedewszystkiem żądał złożenia hołdu, do czego skłonił się wielki mistrz, lecz powziąwszy wiadomość o nadeszłych sobie posiłkach, opuścił Toruń. Przybyli nowi cesarza i króla węgierskiego pełnomocnicy, zawarli nakoniec **1521** r. czteroletni rozejm, od **10** Kwietnia trwać mający. Zobowiązał się Albrecht, przysięgę na lenność wykonać; obie strony przyrzekły jeńców bez okupu wydać i t. d. Tymczasem reformacyja Lutra wielu zwolenników znalazła w Toruniu, i coraz więcej szerzyła się w mieście. Roku **1520** Zygmunt I, z Torunia wydał zakaz wprowadzania książek kacerskich do Polski, pod karą zabrania majątku i wywołania z kraju. Następnego roku kardynał Zacharyjasz Fereira, legat papiezki, na placu przed kościołem św. Jana popalić kazał księgi luterskie. W r. **1525** wybuchł tu rozruch, bo mieszczanie żądali wprowadzenia reformacyi; magistrat uspokoił umysły rozdrażnione. Luteranie toruńscy r. **1558** d. **22** Grudnia wyjednali dla siebie od króla Zygmunta Augusta przywilej wolnego wyznania wiary; co potwierdzili im tenże następni królowie. Mocą tego przywileju przyznano luteranom kościoły: parafijalny ś. Jana, ś. Jakóba, P. Maryi i ś. Jerzego. Przy końcu Sierpnia **1576** r. zjechawszy Stefan Batory, osobiście odebrał hołd miasta, potwierdził prawa i wolności, poczem zwiedziwszy ziemie pruskie, wrócił tu i sejmował od Października do końca roku. Obrady były burzliwe, nie uchwalono poboru na poskromienie Gdańszczan, podane zaś przez króla zbawienne rady, odrzucono. Pamiętna jest mowa Batorego, odpowiadająca natrętnemu naleganiu posłów, aby zdał sprawę z swych czynności i wytłomaczył się z użycia zabranych w Tykocinie skarbów. Roku **1595** na d. **21** Sierpnia liczny zebrał się synod protestantów wyznania kalwińskiego, luterskiego i braci czeskich, ze wszystkich województw Polski i Litwy. Przewodniczył temu zgromadzeniu Świętosław Orzelski, starosta radziejowski. Zebrani na naradę d. **26** Sierpnia, podpisali uchwały synodalne, tyczące się urządzeń kościelnych, w **18** artykułach objęte, poczem rozjechali się. Przy końcu XVI wieku miasto Toruń wspaniały przedstawiało widok. Wysokie wieże ze złoconemi krzyżami, wzniosłe czerwone mury krzyżackie zdumiewały widokiem swoim. Poeta Klonowicz (ob.) w swoim *Flisie* wychwalał pracowitość mieszkańców, ich spokojne zachowanie się i wszelkie cnoty domowe, będące skutkiem mądrej administracyi miejskiej. Władzę municypalną czyli tak zwany senat, składali obywatele przeważni rozumem, mężowie doświadczeni i niezachwianej prawości. Madrze umiejąc się rządzić, utrzymywał Toruń ciągłe korzyści miasta handlowego; jaśniały w nim sklepy ze wszelkiego rodzaju towarami, a Polak wracający z Gdańska z pieniędzmi, często ich tu nadronił. Jezuici przez Zygmunta III sprowadzeni, który roku **1596** dał im kościół farny ś. Jana, odebrawszy go protestantom. r. **1600** szkołę tu założyli bez pozwolenia magistratu. Ztąd powstały rozruchy. Roku **1606**

wypędzono jezuitów z miasta. Ale wróciwszy r. 1611, na nowo otworzyli szkołę, którą na stopień uniwersytetu wynieść chcieli. Torunianie oburzeni tym postępkiem jezuitów, r. 1613 d. 28 Stycznia na sejmiku malborskim podali protestacyję, oświadczając, że odpowiedzialnymi być nie chcą za niespokojności, wydarzyć się mogące w mieście z powodu szkoły jezuickiej. Roku 1624 biskup chełmiński, Jan Kuczborski, wystawił im kollegijum. Roku 1626, gdy Szwedzi zajęli wiele warownych miejsc w Prussiech, zwołał tu Zygmunt III na 19 Listopada dwutygodniowy sejm, przybywszy z synem Władysławem. Zezwolono na popieranie wojny i uchwalono liczne pobory. Roku 1629 podstąpił ze znaczną siłą szwedzki generał Wrangel i zażądał poddania się Torunia: lecz mieszkańcy dla lepszej obrony spaliwszy przedmieścia z pięknemi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, dzielny stawiając opór, do cofnienia się nieprzyjaciela zmusili, który natomiast ogniem i mieczem spustoszył okolice. W Czerwcu 1635 r. przypłynął z Warszawy Władysław IV, aby być bliżej obecnym zawierającego się ze Szwecyją w Sztumdorfie pokoju. Posłowie różnych mocarstw, jako pośrednicy między obu stronami, dwukrotnie zjeżdżali tu, usiłując załatwić wzajemne trudności i przyśpieszyć zawarcie układów. Sprowadzone z Brodnicy zwłoki Anny, siostry Zygmunta III przed 11-stu laty zmarłej, pochowano 16 Lipca 1636 r. w kościele P. Maryi z wielką okazałością; przytomni byli trzej książęta szlązcy i książę Anhalt. Z woli Władysława IV odbyła się 1645 r. sławna teologiczna rozprawa *Colloquium Charitativum*, między katolikami a dyssydentami w celu zjednoczenia umysłów i pojednania wyznań. Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny, wyznaczony był od króla; Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmujdzki, obrany prezydentem ze strony katolików; Zygmunt Guldenstern, starosta sztumski, ze strony luterskiej, a z kalwińskiej Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski; Aryjanów zaś wcale nie przypuszczono. Otwarcie posiedzenia nastąpiło d. 28 Sierpnia; lecz po długich sporach i protestacyjach przy końcu listopada w niechęci wzajemnej rozeszły się strony. Podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza r. 1655, Hieronim Radziejowski z kilkutysięcznym oddziałem nieprzyjacielskim podsunąwszy się pod Toruń, wezwał miasto do poddania się. Dopiero za przybyciem Gustawa Karola uległo. Następnego roku 11 dnia Kwietnia, komendant szwedzki generał Marderfeld wypędził jezuitów, szkołę ich zamknął i kościół świętego Jana oddał księżom katolickim. Dnia 18 Kwietnia Polacy podstąpiwszy pod miasto, kilku Szwedów przy moście ubili, ale ogień z dział nieprzyjacielskich zmusił ich do odwrotu. Na początku roku 1658, Polacy pod hetmaństwem Jerzego Lubomirskiego poczęli miasto oblegać; dnia 2 Lipca baron de Souches przyprowadził posiłki cesarskie, a 11 Sierpnia Brandeburczycy przyłączyli się do oblegających. Do 30 Grudnia bronili się Szwedzi; nareszcie znękani głodem, wycieńczeni chorobami, poddali się sprzymierzonym wojskom. Jan Kazimierz odprawił z królową okazały wjazd 1 Stycznia 1659 r., a mieszczanie ponawiając przysięgę wierności, hołd wykonali. Para królewska hojnie będąc podejmowaną, przez 18 dni tu bawiła. Król jezuitów przywrócił, oddając im kościół ś. Jana i kollegijum. Roku 1667 archidyjakon płocki Stanisław Dąbski odebrał protestantom kościół ś. Jakóba na rzecz Benedyktynek. Tenże sam zostawszy biskupem chełmińskim, walące się kollegijum jezuickie roku 1669 odmurował. Należycie pod okiem Augusta II obwarowane miasto, wkrótce po odjeździe króla oblegli Szwedzi 1703 r. częste przypuszczając szturmy. Załoga saska z 6,000 ludzi złożona, dobrze się broniła. Szwedzi okropnie miasto niszczyli

strzelaniem; kilka kościołów i klasztorów, oraz bardzo wiele domów leżało w gruzach; nareszcie 15 Października, 1863 żołnierzy pozostałej załogi saskiej poddało się. Karol odesłał ich do Szwecyi, zburzył mury i warownie, a z miasta ściągnął 100,000 talarów kontrybucyi. W wojnie szwedzkiej z Karolem XII, gdy August II przygnębiony ugiął się przed Lwem północy, sprzymierzeniec jego Piotr Wielki nie tracił energii i postanowił podźwignąć go z tej toni. Na wiosnę 1707 wojska rossyjskie wtargnęły do Pruss polskich, opanowały Toruń i Bydgoszcz, a d. 6 Kwietnia złupiły Chojnice.... W parę miesięcy wojska rossyjskie opuściły Prussy, skoro Karol XII tam nadciągnął. Zaraza morowa r. 1708 doniszczyła mieszkańców. Do spustoszałego miasta przybył 5 Października roku 1709 August II, a 8 tegoż miesiąca car Piotr. Wśród biesiad i rozrywek, naradzając się względem spraw wspólnych, potwierdzili przeciw Szwecyi przymierze. Obecne tamże skonfederowane stany rzeczypospolitej, ogłosiły powrót króla do kraju, wzywając współbraci do zgody i jedności. W podobnymże duchu wydał i August uniwersał, bawiąc tu do 21 Listopada. Z okoliczności zatargu między lutrami a uczniami jezuickimi, podczas processyi d. 16 Lipca 1724 r. wszczętego, pospólstwo rozhukane zrabowało kościół jezuicki, nie przepuszczając nawet rzeczom świętym. Wytoczyła się z tego powodu wielka sprawa, przez posłów na sejmie mocno popierana. Sejm sfanatyzowany przez jezuitów złożył sąd, a na mocy fałszywych zeznań świadków, podanych przez jezuitów, cnotliwego prezydenta Rösnera (ob.), w liczbie 9 obywateli wyznania luterskiego całkiem niewinnych, mimo wstawienia się Nuncyjusza apostolskiego i kilku dworów europejskich, skazał na śmierć, któryto wyrok w d. 7 Grudnia t. r. wykonany został. Jezuitom za poczynione szkody wyliczyło miasto 22,000 złp., kościół P. Maryi i przyległy klasztor od Lutrów na szkołę przemieniony, bernadynom powrócono. Za przelaną krew, upomniały się mocarstwa dyssydentskie o naruszenie traktatu Oliwskiego, pokój różniącym się w wierze zabezpieczającego. Nie chwalono również toruńskiego postępku i w krajach katolickich; nawet papież, król francuzki i cesarz niemiecki Karol VI zganili go mocno. Obszerniejsze szczegóły całej tej smutnej sprawy podał Adryjan Krzyżanowski w dziele p. n. *Dawna Polska* str. 202 (wydanie z r. 1844). Roku 1767 d. 10 Marca zawiązała się tu pod protekcyją rossyjską konfederacyja dyssydentów koronnych i marszałkiem jej był Jerzy Wilhelm Golcz, starosta tucholski. Ułożywszy punkta, w których żądali przywrócenia odebranych im praw i przywilejów, posłali je do Petersburga. Poseł rossyjski Repnin, konfederatom toruńskim kazał się połączyć z innemi konfederacyjami dyssydenckiemi i tak zwanemi republikańskiemi w jednę wielką konfederacyję radomską. Mennica znakomite zajmuje miejsce w dziejach tyczących się miasta Już w drugiej połowie XIII wieku wybijali w niej Krzyżacy (ob.) pieniądze, a Toruń aż do 1454 r., uważany był za główne menniczne miasto zakonu. Kazimierz IV, potwierdzając 1457 r. prawo mennicy służące, dozwolił kuć zarazem i złote sztuki. Przez długi czas dostarczała drobną tylko srebrną monetę; za Zygmunta III poczęto już bić półtalary i talary, a za Władysława IV i Jana Kazimierza okazały się dukaty. Mennica tutejsza z małemi przerwami istniała do końca 1765 r. Drugim podziałem kraju 1793 r. dostał się zubożały i życia handlowego pozbawiony Toruń, pod panowanie pruskie. Dotknąć jeszcze należy, że pod względem organizacyi handlowej, nader interesującem miastem pomiędzy polskiemi był Toruń, tak z przyczyny zbliżonego do ziem pruskich położenia, jako też dla ściślejszego połączenia się jego z Polską, ku

której w wierności i przychylności statecznie dotrwał. W drugiej połowie XIII wieku prowadziło to miasto znaczny już handel Wisłą z innemi miastami pruskiemi, a morzem z dalszemi okolicami Europy północnej, jak się widzieć daje z układów zawartych z Angliją, Daniją i Szwecyją względem poszkodowanych okrętów, które zachodząc aż pod Toruń, doznawały częstych szwanków na Wiśle. Do szybkiego wzrostu, zamożności i potęgi przyczyniło się także przypuszczenie miasta do związku Hanzeatyckiego, co okazuje się ztąd, że już w r. 1367 głosował Toruń na sejmie związkowym odbytym w Kolonii, oraz że między rokiem 1368 i 1370 znacznych nabył przywilejów od królów: szwedzkiego *Alberta*, duńskiego *Waldemara* i Norwegii *Hakena*. W r. 1351 nadane miał od Krzyżaków prawo składowe dla towarów sprowadzanych morzem bądź przez Gdańsk, bądź też przez Elbląg. W r. 1388 zaręczył Toruń wraz z innemi miastami pruskiemi i pomorskiemi zakładem 60,000 grzywien srebra, dotrzymanie układu nastąpionego między Albertem królem szwedzkim a Małgorzatą królową duńską, a do danego w zastaw ku zabezpieczeniu tej summy miasta, Sztokholm wysłał pewną liczbę żołnierzy na załogę. W wieku XIV handel Torunia i Chełmna o wiele przewyższał handel Gdański, i takie było znaczenie Torunia w krajach nadbaltyckich, iż utrzymywał na podobieństwo potencyi jakiej, stosunki dyplomatyczne z książętami udzielnemi, posiadał w Szwecyi z nadania króla Waldemara połać kraju około miasta Falsterbö i sprawował przez jednego z swoich radnych jurisdykcyją starościńską na zamku Sztokholmskim. Utrzymywał też ściśle związki handlowe z Wenecyją i Genuą, które będąc w owym czasie w posiadaniu handlu lewanckiego, dostarczały bezpośrednio Toruniowi towary korzenne, któremi zaopatrywał nietylko swych mieszkańców, ale Prussy i Polskę, gdy na nieszczęście, pod koniec XIV wieku nastąpione zamulenie Wisły, z przyczyny jak się zdaje nadzwyczajnego wylewu wody, która pobrzeżne piaski do nurtu wciągnęła, stanęło na przeszkodzie dopływaniu okrętów pod Toruń, w skutku czego ograniczony w spławności na statki rzeczne, handel tego miasta znacznie upadał, gdy przeciwnie handel gdański, wsparty dostępną przystanią morską wznosić się zaczął. Zdaje się, że miasto Toruń nadużywało niekiedy położenia swojego przeznaczonego w głębi kraju do tamowania spławności na Wiśle, o czem przekonać się można z układu rozejmowego zawartego w roku 1435 między Władysławem Jagiełło a Krzyżakami, w którym zamieszczony został warunek, aby Toruń nie sprzeciwiał się wolnej spławności do Polski, księztwu Mazowieckiemu i Rusi. Gdy w roku 1454, o czem wyżej nadmieniono, szlachta i miasta pruskie wypowiedziały w Toruniu posłuszeństwo zakonowi krzyżackiemu, a poddały się królom Polskim, wtedy Toruń, między innemi, prawo głosowania na elekcyi królów pozyskał a nieco później przywilej na pobieranie myta z mostu na Wiśle zbudowanego. Toruń, drugie zajmujący miejsce między miastami Pruss, od roku 1457 począł być pierwszem; potężnemi opasany mury, pięknością budynków i świątyń, liczbą i zamożnością mieszkańców słynął. W tak kwitnącym stanie, przetrwał do początku XVI wieku, upadać zaś począł odkąd Alexander Jagiellończyk odjął mu r. 1505 ważny przywilej na pierwszy skład towarów wywożonych z Polski i do niej wprowadzanych, a to na żądanie księżnej mazowieckiej i panów niektórych polskich, powołujących się na traktat pokoju z Krzyżakami, zabezpieczający wolną spławność na Wiśle; to postąpienie sprawiedliwe i w zasadzie swej zgodne z widokami roztropnego prawodawstwa, było przecież dla Torunia smutną zapowiedzią upadku w handlu i na dostatkach, dla

Gdańska zaś silnym środkiem do większej pomyślności; takie bowiem wynikały stosunki z wzajemnego położenia tych miast nad Wisłą, że co jednemu sprzyjało, było drugiemu szkodliwem. Przełożone Zygmuntowi I w r. 1527 użalenie Torunia na taką utratę praw dawnych, nie było słuchanem, ale owszem wolna spławność na Wiśle szlachcie polskiej, duchowieństwu i miastom królewskim na zawsze zawarowaną została; zastrzeżone jednak było w r. 1532 to dobrodziejstwo dla Torunia, że wszystkie statki z towarami do Gdańska idące, w Toruniu czas niejaki zatrzymywać się miały, co w r. 1543 rozciągnięto do towarów z Gdańska i z Pruss lądem przewożonych; aż nakoniec w r. 1552 Zygmunt August przyrzekł Toruniowi wydanie rozporządzenia aby wszystkie towary z Pruss i do Pruss idące, według prawa składowego tamże dla wolnego przedkupu miejscowych mieszczan, trzy dni leżały, czego jednak sejm wykonać mu nie dozwolił. Toruń, w czynnościach swych handlowych ścieśniony konkurrencyją z Gdańskiem, domagał się utrzymania wolnej dla siebie sprzedaży w tem mieście, czego mu gdańszczanie zaprzeczali i zkąd wynikł process, załagodzony w r. 1643 w ten sposób, że skład toruński w Gdańsku zniesiony i wolność, której dotąd używali mieszczanie toruńscy w zakupowaniu zboża na Wiśle i sprzedawaniu go obcym kupcom w Gdańsku, odebraną im została. Uszczerbek ten w prawach zbliżał Toruń do upadku, gdy pierwsza wojna Szwedzka klęski dotkliwsze i naglejsze mu zadała. August II starał się wynagrodzić Toruniowi poniesione straty zniesieniem zupełnem ceł pruskich, co razem z zagodzeniem sporów z Gdańskiem w roku 1723 nastąpiło. Uchwała sejmu roku 1768 wyrzekła: «Wdzięczną obchodząc pamięcią wierność Torunia dla majestatu krolewskiego i Rzeczypospolitej w przykrych okolicznościach królestwa, dawniejszemi czasy okazaną, pierwszeństwo jego między wszystkiemi miastami pruskiemi od kilku wieków uznając, przy temże na zawsze też miasto zostawujemy i *in contrarium* wypadłe kiedykolwiek z kancellaryi Naszej przyznania umarzamy. A że z dawnych zachodzących między miastami większemi prus obowiązków; toż miasto po wszystkish pruskich portach handle z cudzoziemcami prowadzić i spławy morskie czynić może, przy tej wolności na zawsze zachowane mieć chcemy etc". Toruń w r. 1793 wcielony został do monarchii Pruskiej, lecz nie na długo po wojnie bowiem francuzkiej r. 1807, skutkiem traktatu Tylżyckiego przeszedł pod rządy ustanowionego księstwa Warszawskiego wraz z departamentem Bydgoskim: Wytrzymawszy w r. 1813 straszne bombardowanie rossyjskie, po upadka Napoleona I z mocy traktatu Wiedeńskiego r. 1815 przechodzi znów do Pruss. Rząd zmienia go w warowną fortecę, mianuje miastem powiatowem i na tem kończą się karty głównych jego dziejów. Całe miasto otoczone murami, wałami i fossą, przedzielone murem ceglanym na dwoje, zamknięte 9-ciu bramami i cytadellą od strony Wisły jest punktem wysokiej wartości dla Pruss. Przedmieścia jego dawniej składające się z 28 ulic i 3-ch parafij, ani śladu po sobie nie zostawiły, nędza je zniszczyła i z ziemią zrównała. Winnice któremi miasto za Winryka Kniprode, wielkiego mistrza krzyżackiego, było otoczone, ledwie przechowały się w nazwisku, jakiem okoliczne wzgórza dziś jeszcze są mianowane. Że winnice w Toruniu istniały, jest rzeczą niezawodną. Osłonione lasami od wichrów i mrozów północnych, wydawały tyle wina, że całe krzyżackie piwnice były niem założone. A musiało to być dobre wino, kiedy bracia zakonni raczyć nim śmieli Kazimierza Wielkiego i innych mocarzy ówczesnych przyjmując ich w Malborgu u siebie, o czem wspomina kronika Duisbur-

ga. Każda połowa miasta ma oddzielne targowiska czyli rynki, a na jednym z nich stoi duma Torunian, duma Polaków, znakomity Kopernik, bronzowym złoconym posągiem uczczony. Niemcy przyznając się uparcie do rodowitości Kopernika, wznieśli mu pomnik ze składek, 9,630 tal. wynoszących. Pomnik ten składa się z podstawy 13 st. wysokiej a 18 st. w kwadrat, wyrobionej z sinego kamienia szlązkiego w niej urządzona jest studnia, z której woda przez paszczę delfina spada do zbiornika. Na jednej stronie podstawy napis: *Nicolaus Copernicus Torunensis, Terrae motor, Solis coelique Stator:* na drugiej: *Natus a. MCCCCLXIII, Obiit a. MDXXXXIII.* Na tej podstawie wznosi się posąg Kopernika modelowany przez profes. Tieck'a w Berlinie i tamże z brązu odlany przez Fischer'a. Przedstawia on naszego astronoma w postawie stojącej, odzianego dostatnim płaszczem. W lewej ręce trzyma sferę niebieską, a prawa jest tak ułożona, że palce jej mają podobieństwo do rozwartego cerkla. Odkrycie pomnika, nastąpiło dnia 25 Października roku 1853. Na środku toruńskiego rynku wznosi się w gotycko-renesansowym stylu gmach rady miejskiej, którego budowa w r. 1393 rozpoczęta, r. 1602 ukończoną została. Z godnych wspomnienia pamiątek ratusz ten mieści w sobie: salę sądów przysięgłych z portretami królów polskich od Wacława Czeskiego aż do Stanisława Poniatowskiego, izbę rady miejskiej, ozdobioną wielkim obrazem, przedstawiającym Gustawa Adolfa z napisem «król Polski» wjeżdżającego konno po schodach na posiedzenie senatu toruńskiego. Obok zaślepionego dumą zwycięzcy, wisi wizerunek nieszczęśliwej ofiary fanatyzmu religijnego nadburmistrza, Rösnera, a w bibliotece magistratu zachowywany jest miecz którym go wraz z 9 obywatelami miasta d. 7 Grudnia r. 1724 w podwórcu miejscowych zabudowań niesprawiedliwym wyrokiem sądu sejmowego ścięto. Drzwi, stoły i szafy we wspomnionych salach, odznaczają się wytworną rzeźbą i inkrustacyjami. Archiwum miejskie liczy 500 sztuk znakomitej wartości dyplomatów, wśród których ma się także znajdować współczesny (r. 1410) opis bitwy pod Tannenbergiem, pieczęcie miejskie, stemple do wybijania monety, formy przysiąg na wierność królom i inne szacowne z lat dawnych zabytki, nagromadzone w tym zbiorze, zasługują na uwagę archeologów i dziejopisarzy. Zaraz naprzeciw posągu Kopernika znajduje się teatr, którego ściany złożone są z murów dawnej giełdy; w tejże samej giełdzie zmarł goszczący tu król Jan Albert d. 17 Lipca r. 1501 którego portret z natury przed śmiercią zdjęty, zawieszony jest obok wizerunków krzyżaka Hermana-Balka i Kopernika w kościele ś. Jana. Kościoły toruńskie dziś tylko w liczbie 5-ciu istniejące, z których trzy, jako to: Panny Maryi, ś. Jana i ś. Jakóba są katolickie, a dwa luterskie odznaczają się nietylko starożytnością ale i śmiałością budowy w pięknym stylu gotyckim. Szczególniej godnym podziwienia jest kościół P. Maryi którego założenie do r. 1239 odnoszą. Okna od 50—63 stóp wysokie oświetlają gmach cały. Z pomników najbardziej uderzającym jest kamień grobowy Jana de Zoest z r. 1361, którego rysunek dołączono do VII tomu Historyi Pruss Voigta. Kościół ten dawniej był luterskim, w którym z owych jeszcze czasów pozostał grobowiec Anny królowej Szwedzkiej, siostry Zygmunta Wazy króla polskiego zmarłej w wierze protestantskiej, a kosztem Władysława IV tu pochowanej i pomnikiem zaszczyconej. W Toruniu istnieje dotąd jeszcze domek skromny i nędzny, stanowiący jednę z najszacowniejszych i najmilszych pamiątek miasta, w którym d. 19 Lutego r. 1473 Mikołaj Kopernik się urodził, tu młodość przepędził i po powrocie z zagranicy przemieszkiwał. W pokoiku jego cały

sprzęt stanowi łóżko czarną kotarą pokryte, nad niem zaczerniały od starości portret astronoma, dwa stołki, szafa i stolik. Toruń dzieli się teraz na nowe i stare miasto, w mniejszej połowie z Niemców, w większej przez ludność polską a w części przez żydów zamieszkałe, w liczbie ogólnej 12,000; za najświetniejszych swych czasów miasto liczyło tylko 24,000 mieszk. Toruń utrzymuje się głównie z handlu pogranicznego i słynie od wieków wyrobem pierników, *katarzynkami* zwanych. Oprócz dwóch niższych zakładów naukowych posiada miasto i wyższe gimnazyjum którego gmach z wielkim nakładem w stylu gotycko-maurytańskim został wzniesiony. Opodal miasta widać zwaliska obronnego niegdyś zamku *Dybowa*. *C. B.*

Toruńskie pierniki ob. *Toruń*.

Toruńska rozmowa, ob. *Colloquium charitativum*.

Toruńska sprawa. Wypadek miejscowy, dość w owe czasy pospolity, nabrał następnie wielkiego rozgłosu w całej Europie i w pewnym względzie wpływał na dalsze losy Rzeczypospolitej: dnia 16 Lipca 1724 roku w Toruniu, kiedy w kościele świętego Jakóba, należącym do Benedyktynek, obchodzono uroczystość Najświętszej Panny Szkaplernej, mianowicie podczas processyi odprawianej naokoło owego kościoła, student jezuicki Stanisław Lisiecki, syn wyrobnika z Włocławka, przyskoczywszy do ewangelików przyglądających się processyi, wezwał ich do przyklęknienia przed monstrancyją. Nieuległych temu wezwaniu skarcił już to słowami, już pięściami. Po południu o 5-tej godzinie, dobrawszy sobie pomocników ten sam student ponowił swoje na ewangelików napaści. Działo się to na Nowem mieście, gdzie stoi kościół ś. Jakóba. Skutkiem tak wszczętej zatargi, uprowadzili studenci na cmentarz owego kościoła dwóch mieszczan Dawida Hejder i Lebana. Ztąd z pod ciosów bolesnych oswobodził ich spółmieszczanin Deublinger. Straż miejska przywołana od bramy ś. Jakóba położyła koniec zgiełkowi, a sprawcę jego Lisieckiego studenta zaprowadziła do aresztu. Kazimierz Czyżewski, ówczesny rektor jezuitów toruńskich, wysłał studentów uczestników tej zatargi do prezydenta Roesnera z żądaniem wypuszczenia ich kolegi na wolność. Roesner odesłał ich do burgrabiego królewskiego Gerarda Tomasa, do którego należały sprawy tego rodzaju. Burgrabia ponieważ ów dzień był niedzielny i uroczysty, naznaczył obudwom stronom stanąć przed swym urzędem nazajutrz o godzinie drugiej z południa. Przed tak naznaczonym kresem magistrat toruński uwolnił burgrabiego, przez wzgląd na jego wiek podeszły, od rozjemstwa tej sprawy i wziął je na siebie. W skutku tego postanowienia burgrabia odesłał studentów, gdy ci przed nim stanęli, do magistratu. Rozjątrzeni taką zwłoką studenci pospieszyli na Nowe miasto i tam na wyszukanych Hejdera i Lebana uderzyli. Straż miejska położyła tamę tej powtórnej zatardze, a jej przywódzcę zaprowadziła do aresztu. Studenci jezuiccy całą massą rzucają się w Stare miasto, tam otaczają dom Deublingera, a gdy ten ratował się ucieczką, porywają studenta ewangelika nazwiskiem Nagórny, który stał przed domem już rozebrany, bo to się działo wieczorem i okładanego razami uprowadzają do kollegijum jezuickiego. Tu między ludem a studentami powstał zgiełk, który straż miejska zaledwie zdołała uśmierzyć. Prezydent Roesner wzywa rektora jezuickiego, aby kazał wypuścić niewinnego Nagórnego. Rektor powiada, że to uczyni wtenczas, jak prezydent wypuści dwóch jezuickich studentów. Lud ze swej strony woła o wydanie studenta ewangelickiego. Napróżno. Uderza tedy na kollegijum jezuickie, wyłamuje drzwi i oswobadza uwięzionego studenta

ewangelika. Sekretarz miejski Wedemeyer, na czele straży miejskiej zasłania kollegijum od dalszych gwałtów; lud zaś rozjątrzony miotanemi nań od studentów jezuickich pociskami, napada znowu na kollegijum, wyłamuje drzwi, wdziera się wewnątrz, tłucze ruchomości, z potłuczonych robi stos przed kollegijum jezuickiem i ten stos podpala o godzinie 10-tej przed północą. Wzmocniona na rozkaz prezydenta Roesnera straż miejska rozpędziła rozhukane pospólstwo i około godziny jedenastej w nocy przywróciła spokójność. Nikt w tym rozruchu nie utracił życia, tylko kilka osób było ranionych. Szkody jakie poniosły szkoły i kollegijum jezuickie ocenił magistrat na 1,500 złotych. Taka jest treść wiadomości urzędowej, którą miasto Toruń złożyło potem komissyi śledczej przysłanej do siebie z Warszawy. Ale jezuici winę rozruchu tak w swoim opisie, który ogłosili w Poznaniu, pod tytułem: *Introductio quasi juridica causae Torunensis*, jak w samej skardze skreślonej dnia 18 Lipca 1724 r. przez Wawrzyńca Marczewskiego, członka swego kollegijum w Toruniu, składają nie na ów napad, który ich studenci po processyi o 5 godzinie z południa w dniu 16 Lipca przeciw ewangelikom wymierzyli, ale na rozkaz magistratu i na opieszałość prezydenta Roesnera. Nadto, zarzucają ewangelikom, że porąbali i spalili krucyfix i obrazy świętych, mianowicie Panny Maryi, łącząc bluźnierstwo do świętokradztw; Zerneckiemu zaś wiceprezydentowi, że z okien domu swego, który stał obok szkół jezuickich, przypatrując się rozruchowi, kazał strzelać na jezuickich studentów. Zniskąd nie pokazuje się, aby ewangelicy swój gwałt rozciągnęli do kościoła. Krzyki jezuickie ustne i pisane, prywatne i publiczne, śród których konał głos uniewinniających się Torunian, już przeciw tym ostatnim uprzedziły i oburzyły fanatyczną podówczas szlachtę, nim jezuici zapozwali ich przed sąd assesorski do Warszawy. Pozwy jakie następnie ten sąd wydał do miasta i magistratu Torunia, miały datę 29 Lipca 1724 roku. Dwa podówczas najwyższe miała sądy Polska, Assessorski i Relacyjny. W sądzie assesorskim zasiadali wielki kanclerz, jako prezes, referendarze, regent kancellaryi, pisarz i kilku sekretarzy. Ponieważ do tego sądu szła apellacyja od miast, zwłaszcza prowincyi nazywanej Prussami polskiemi, więc sprawa o rozruch toruński powinna była być poprzednio w sądzie miejskim rozpoznana, nim ją jezuici przed sąd assesorski wytoczyli. Co do sądu relacyjnego, ten miał w samym królu prezesa, w skład zaś jego wchodzili senatorowie i referendarze. Do tego sądu, jako do ostatniej instancyi, szły ważniejsze sprawy od assessorskiego, tak jak niekiedy do sejmowego szły od relacyjnego. Aby tedy zapozwani Torunianie nie mogli się odwołać od assessorskiego do relacyjnego sądu, ani od tego do sejmowego, sprawili ich nieprzyjaciele, że senatorowie, jako członki sądu relacyjnego, i nawet posłowie ziemscy, jako członkowie zwołanego podówczas sejmu, połączyli się z assesorskim sądem i w nim zasiedli jako uproszeni i przybrani sędziowie. Owe pozwy w imieniu Augusta II wydane nakazywały magistratowi i gminie miasta Torunia stanąć osobiście we dwa tygodnie od daty przed sądem assesorskim w Warszawie, dla odebrania zasłużonej kary, chociaż nikt jeszcze poprzednio nie był przesłuchany ani przekonany sądownie. Jako powodowie i oskarżyciele są wymienieni: Kazimierz Czyżewski rektor, Marcin Wolański, Kazimierz Klimucki i Jakób Piotrowicz jezuici. Następnie historyja czynu (*species facti*) sporządzona przez jezuitów, poczem kończą się pozwy temi słowy: „To wszystko i więcej jeszcze podobnych bezprawiów broiliście aż do północy sposobem niesłychanym, bezbożnym, okrutnym i świętokradzkim. Na wasz

rozkaz, na wasze dopuszczenie i przez szpary patrzenie zostały zamienione w Arabiję pustą szkoły i kollegijum jezuickie. A gdy nam o takowym buntowniczym postępku doniesiono, rzeczpospolita zaś musi karać zbrodnie tego rodzaju, mianowicie obrażające cześć boską, wolność duchowieństwa i miejsca święte, aby się więcej nie ponawiały w naszem katolickiem państwie; tedy jesteście zapozwani, abyście odebrali zasłużoną karę.... z waszemi podszędnemi narzędziami, wam z imienia i nazwiska dobrze znanemi, zapewne przez was przytrzymanemi, tudzież abyście powrócili wszelkie zrządzone szkody i podjęli mające nastąpić koszta sądowe. Dan w Warszawie dnia 29 Lipca 1724 r.» Już dnia 7 Sierpnia wywieszono te pozwy na ratuszu toruńskim, kiedy postrzeżono, że bez poprzedniego śledztwa sądzić i karać nie można; cofnięto je tedy dnia 11 Sierpnia i wyznaczono kommisyję śledczą z 20 osob złożoną, na koszt Torunia zjechać mającą *in locum delicti*. Członkami tej komissyi mianowani byli przez Augusta II: Krzysztof Szembek biskup władysławski i pomorski, Andrzej Stanisław Załuski, biskup płocki, Stanisław Chomentowski, wojewoda mazowiecki, Jakób Zygmunt Rybiński, wojewoda chełmiński, Jan Działyński, wojewoda pomorski, Adam Poniński, kasztelan gnieźnieński, Piotr Czapski, kasztelan kujawski, Jerzy książę Lubomirski, podkomorzy koronny, Dominik Sieminski dziekan gnieźnieński, officyjał gdański, Jakób Dunin, regent kancellaryi większej królewskiej, Michał Wężyk, archidyjakon i officyjał warszawski, Jan Humański, kanonik chełmski, sekretarz królewski, Jerzy Kczewski podkomorzy malborgski, Józef Nakwaski, starosta ciechanowski, Paweł Jaroszewski, chorąży płocki, Franciszek Poniński, stolnik poznański, Jan Rościszewski, sędzia ziemski malborgski, Ignacy Dębski, pisarz ziemski inowrocławski, Jan Piwnicki, pisarz ziemski, podwojewodzy chełmiński, Kazimierz Piwnicki, miecznik inflancki: i nakazano im prowadzić śledztwo skoro ośmiu z nich będą obecni w Toruniu. Wydany przepis postępowania przywodził się do tej treści, aby komissarze: doszli czy rozruch toruński i towarzyszące mu gwałty nastąpiły z rozkazu magistratu; kto studenta wsadził do kozy i pobił; aby zapobiegali krzywoprzysięztwu aby pilnie i sumiennie śledzili, a zeznania świadków spisali i opieczętowane sądowi assesorskiemu przesłali; aby przedewszystkiem dochodzili, ścigali, przytrzymywali tych, którzy rąbali i palili obrazy świętych. »My zaś, są słowa przepisu postępowania, zgodny z otrzymanem zdaniem sprawy, z odbytem śledztwem i ze sprawiedliwością wydamy wyrok.” Jerzy Lubomirski wywarł jako członek komissyi i sądu asesorskiego wpływ najzgubniejszy na sprawę i los Torunia. On na swe sumienie wziął całą zgrozę krwawej sceny, uwiedziony obietnicami jezuitów, iż za okazaną o honor Boski gorliwość, odzyszcze swój wzrok prawie utracony, jak powiada Adryjan Krzyżanowski. Jakób Rybiński stanowił jedyną wybawienia ewangelików toruńskich nadzieję, bo on tylko jeden hamował jezuicką, przeciw nim zawziętość. Ale zawiodła ta nadzieja. W końcu miesiąca Sierpnia, już komissarze z orszakiem sług i siły zbrojnej rozkwaterowali się po domach i na koszt miasta Torunia, a dnia 2 Września w staromiejskim domu ratusza rozpoczęli swoje śledcze posłannictwo. Tu przed nimi wykonali przysięgę naczelnicy miasta, że świadków ani przekupili, ani podmówili, tudzież że ich ani przekupywać, ani podmawiać nie będą. Jezuitów przysięga w tym razie obejmowała samą tylko przeszłość. Pierwiastkowe zeznania świadków stron obojga daleko więcej przeciw jezuitom niż przeciw miastu biły. A że chciano zguby miasta, więc późniejsi świadkowie z motłochu, jako bezwładne na-

rzędzia sprawili, że potem przeważyła szala jezuitów. Z kolei, uwięziono mnóstwo osób, po większej części, jak się potem pokazało, zupełnie niewinnych. Biskup Załuski i wojewoda Rybiński, nie zdoławszy naprowadzić swoich kolegów na drogę sumienia i prawości, wyjechali z Torunia. Jerzy Lubomirski odtąd stanowił wszystko, we wszystkiem uległy jezuitom. W jednym dniu 26 Września uwięziono 70 osób. Ze źródła zatajonego wyszedł wniosek do komissarzów, aby użyli tortury na podejrzanych, mianowicie na posługaczów miejskich, w celu wydobycia z nich zeznania, że prezydent Roesner wydał rozkazy do rozruchu. Obyło się bez tortury: bo życie obwinionych, po większej części niewinnych, zależało od zeznania i przysięgi ludzi bez czci i bez wiary lub takich, których religiją był fanatyzm. Oto niektóre wypadki takiego postępowania sądowego: 1) Oskarżono piernikarza Jana Krzysztofa Hafft, jednego ze straconych potem, o porwanie srebrnego kielicha z kollegijum jezuickiego: zakrystyjan zaś przysiągł, iż na drugi dzień po rozruchu znalazł zupełną liczbę kielichów. 2. Szewc Jerzy Wąż był ścięty na tej jedynie zasadzie, że jego oskarżycielka przysięgła jako należał do rozruchu. Przekonano ją później, że ten Wąż w dniu rozruchu leżał w łóżku chory na nogi. 3) Szewc Jan Jerzy Mercz, później stracony, dopiero o jedenastej godzinie w nocy udał się ku miejscu rozruchu i przyjrzawszy się zniszczeniu powrócił z doboszem do domu. Tak zeznali świadkowie przez jego żonę powołani. 4) Zbiegły z pruskiego wojska kapral, który świadczył przeciw trzem obwinionym, że byli uczestnikami rozruchu, nie znajdował się owego dnia w Toruniu i wyznał potem, że jako nieobecny na to tylko przysiągł co od kobiet słyszał. Przecież te i tym podobne okropne uchybienia nie samych jezuitów, ale i instygatora, który się nazywał Władysław Wyrożewski, były dziełem. Po upływie czterech tygodni przez które ciągnęły się śledztwa, opuścili komissarze miasto Toruń, zostawiwszy mnóstwo osób w domu niewoli, a o szesnastu wyrzekłszy, iż mają stanąć przed sądem assesorskim w Warszawie dla przyznania się na torturze do winy. Koszta podjęte przez miasto na utrzymanie komissarzy, wynosiły 2,950 dukatów, czyli przeszło 50.000 złotych. W ciągu czternastodniowego nabożeństwa, odprawianego z okoliczności wstąpienia na stolicę apostolską Benedykta XIII, pospieszył do Warszawy, z jednym socyjuszem, rektor jezuitów toruńskich Kazimierz Czyżewski, w celu popierania sprawy swego domu na zwołanym podówczas sejmie warszawskim. Rękopisowy dziennik sejmu z roku 1724 zawiera następujące o sprawie toruńskiej szczegóły. Dnia 2 Października podkomorzy koronny (Jerzy Lubomirski), donosił iż posłowie do żadnej czynności nie przystąpią, póki sprawa ordynacyi Ostrogskiej, przedewszystkiem zaś obrażonego honoru Boskiego w Toruniu, załatwioną nie będzie. W czem potaknęły wszystkie województwa. Dnia 5 Października na 4 sessyi zabrał głos poseł podlaski Rostworowski w tych słowach: »Jeżeli obraza honoru monarchy lub jakiego pana woła o pomstę; tedy tem bardziej, woła o nię obraza honoru Króla królów i Pana panów,« i poparł te słowa przytoczeniem miejsc z Pisma Świętego, obiecujących błogosławieństwo za spełnienie żądanej pomsty. Poseł płocki Jaroszewski wniósł aby w sądzie assesorskim, mającym wyrokować o sprawie toruńskiej przed zamknięciem sejmu, zasiadali przybrani z senatu i sejmu assesorowie. A gdy inni posłowie poparli takowy wniosek, odezwał się Pan Kopeć (Jan Karol wojewoda połocki, potem kasztelan trocki), zwracając ich uwagę na tę okoliczności, że potępiającym wyrokiem nie godzi się wyprzedzać śledztwo i sąd, i że

ten tylko pokutować powinien, kto rzeczywiście zgrzeszył. Kanclerz koronny Jan Szembek zdawał się wstępować w ślady tego cnotliwego człowieka, kiedy się oparł późniejszemu wnioskowi któregoś z posłów, aby sprawa toruńska jako *crimen laesae Majestatis divinae*, była odesłana do sądu sejmowego. Byłto wniosek tym niebezpieczniejszy dla Torunian, że komisarze śledczy ze swym naczelnikiem Jerzym Lubomirskim, zasiedli teraz w sejmie jako posłowie ziemscy. Odwrócone na chwilę powróciło to niebezpieczeństwo, kiedy krzyki zawziętych posłów znagliły senatorów do upraszania króla, aby wyznaczył dzień do ustanowienia się sądu w sprawie toruńskiej. Z rozkazu królewskiego został więc wyznaczony na tę czynność dzień 26 Października, z dodatkiem który Torunianom zagrodził drogę do appellacyi, że do sądu assesorskiego mają być z senatu i z izby poselskiej przybrani nadzwyczajni assesorowie (sędziowie). Dnia tedy 26 Października do pałacu kanclerza Jana Szembeka, jako prezesa swego, zebrali się na pierwsze posiedzenie z przybranymi z senatu i z izby poselskiej assesorscy sędziowie. Z senatu wchodzili tu trzej biskupi, to jest: Andrzej Stanisław Załuski płocki, Krzysztof Antoni Szembek kujawski i Stanisław Hozyjusz kamieniecki, i ośmiu świeckich senatorów, z izby poselskiej siedmiu posłów. Kanclerz zagaił posiedzenie przemową: w ktorej wyraził, iż życzy sobie takiego wyroku w sprawie toruńskiej, jakim możnaby cały świat przekonać, *quod sit Deus in Israel.* Po takiem zagajeniu zaczął obronę swoich klijentów jezuitów adwokat Nagrodzki. Na wstępie opowiedział jak jednemu z toruńskich jezuitów śniło się, że mieszczanie toruńscy napadli na kollegijum tamtych, a potem przez niezgodę swoję ginąć musieli, dalej jak się ziścił ten sen co do pierwszej części swojej. Następnie rozwinął w oczach sędziów paczkę obrazów Świętych jużto nadpalonych, już podziurawionych, skutkiem jakoby owego napadu. Z kolei wnosił aby oskarżonych badał sąd, czy oni nie z rozkazu prezydenta Roesnera dopuścili się takich gwałtów: twierdził że ten ostatni i wiceprezydent Zernecke, zasłużyli na karę śmierci i konfiskatę swych majątków, już za to samo, że nie dopełnili swych obowiązków, zwłasza wiceprezydent, który z okien swojego domu przyległego jezuickiemu przypatrywał się, a nie zapobiegł rozruchowi. Szkody przez jezuitów poniesione ocenił na 34,000 złotych. Żądał odnowienia dawnych Zygmunta III postanowień, z któremi obecnie jezuici wystąpili: dalej aby za zniewagę Matce Chrystusowej wyrządzoną, kościół Panny Maryi w Toruniu był odebrany ewangelikom, i razem z budowlą seminaryjum ewangelickiego oddany Ojcom bernardynom, którzy kiedyś oboje posiadali; aby pastor toruński Chrystyjan Andrzej Geret, za swoje pismo pod tytułem: *Concordia Sacerdotii et Imperii*, ogłoszone d. 5 Września r. 1724, uwłaczające katolikom, był z miasta wywołany, samo zaś pismo aby było przez kata spalone; aby taką samą karę odebrał, inny pastor Efraim Oloff za to, iż w swoich kazaniach powstawał na zepsucie katolickiej czeladzi w Toruniu, i że wspomnionego wyżej Dawida Hejdera, wplątanego w rozruch, odwodził od przejścia na wiarę katolicką. Obszerna mowa Nagrodzkiego zajęła pięć godzin czasu. Wystąpił potem wyznaczony przez króla adwokat Boguszewski, obrońca Torunia. Na jego żądanie odłożył sąd sprawę do 30 Października, w którym mieli przybyć deputowani toruńscy. Uprzedzając wpływ tej okoliczności popisywał się w tym dniu ze swą Torunianom instygacyją, jedynie *ad hunc actum Thorunensem* powołany wiceinstygator, dawniej od instygatorstwa za swe grube wykroczenia usunięty, jeden zaś z adwokatów trybunału radomskiego, ze swem poparciem wniosków owego

wiceinstygatora. Nazajutrz, to jest 31 Października, w obec przybyłych pięciu deputowanych z Torunia, powiedział obronę tego miasta adwokat Boguszewski, w której powstał na bezprawia komissyi śledczej: mianowicie okazał na jak ogromne koszta naraziła Toruń, że z komissarzów niektórzy już to w processach, już w otwartej nieprzyjaźni byli z tem miastem, że dotąd nie było żadnej konfrontacyi świadków, że na świadków brała komissyja ludzi bez czci i bez wiary; zwrócił uwagę sądu, że komissarze wszyscy sami katolicy stronnie rozpoznawali sprawę obwinionych ewangelików, że bez względu na ogromne koszta podjęte przez miasto w utrzymywaniu komissarzów, ci żądali jeszcze od miasta po 200 dukatów na każdego. Wznoszony przez obecnych hałas na tak śmiałe wyrażenia, przerywał mowę obrońcy; Jerzy zaś Lubomirski najwięcej czując się nią dotknięty, nie dał jej skończyć. Tak przerywaną zaledwie zdołał zamknąć Boguszewski, domaganiem się od sądu nowej komissyi śledczej, zgodnej z zasadami powszechnej sprawiedliwości i z przywilejami prowincyi. Adwokat jezuitów Nagrodzki, broniąc komissarzów w swejej replice dowodził cytacyjami, że urzędnik do śledztwa zbrodni obrażonego Majestatu Boskiego powołany, nie ma się krępować sumienną ścisłością. Kapelan ówczesnego prymasa, Teodora Potockiego, kiedyś ucznia jezuitów w Rzymie, jezuita Kazimierz Wieruszewski, zadał torunianom ostateczny cios swą mową, pod tytułem: Ostatnia pokorna odezwa do królewskiego assesorskiego sądu, zwiększonego sędziami ze stanów senatorskiego i rycerskiego, jako stanowiącemi ostatnią instancyję przeciw Torunianom, karnie oskarżonym przez toruńskie kolliegijum Societatis Jesu, uczyniona w dniu ostatnim Października r. 1724, przez jednego wysadzonego *ad hoc* z tego zgromadzenia. Po tej mowie umilkły głosy, a sąd zajął się sporządzeniem wyroku. Jeszcze się ta czynność ciągnęła, jeszcze wyrok nie był zapadł, kiedy spółcześnie obradujący sejm, wydał uchwałę, poruczającą wykonanie napiętego swojego przeciw Torunianom wyroku całemu narodowi, to jest szlachcie czyli tak zwanej Rzeczypospolitej. Deputacyja wysadzona z sejmu do skreślenia takowej uchwały złożyła się z Konstantego Felicyjana Szaniawskiego, biskupa krakowskiego, Stanisława Chomentowskiego, członka komissyi śledczej toruńskiej, i z Czartoryjskiego, kasztelana wileńskiego. Na trzy dni przed ogłoszeniem wyroku potępiającego Torunian, to jest dnia 13 Listopada, przy zamknięciu w Warszawie, odroczonego czyli limitowanego do Grodna sejmu, stanęła wspomniona uchwała. Następnie, posłowie ziemscy nie dali pokoju Augustowi II, póki nie zatwierdził owej sejmowej uchwały i nie mianował komissarzy, mających się zająć niezwłocznem wykonaniem jeszcze nieogłoszonego wyroku. August II nietylko podpisał wyrok assesoryi z d. 16 Listopada, lecz jego wykonanie, przed jego ogłoszeniem, bo w dniu zamknięcia sejmu, to jest d. 13 Listopada zalecił. Wyrok sądu assesorskiego z d. 13 Listop. 1724 r. brzmi następnie: 1) Prezydent Roesner i wiceprezydent Zernecke, odbiorą karę śmierci przez ucięcie głowy, jeżeli powodowie jezuici przez swych zakonnych braci Jakóba Piotrowicza i Michała Szuberta, lub przez jednego z nich i sześciu mu przydanych świadków świeckich, równych mu znaczeniem, przekonają prezydenta i wiceprezydenta przysięgą wykonaną przed komissarzami królewskimi. Przysięga przeciw prezydentowi składana ma wyrażać, iż on przez aresztowanie i nieuwolnienie studentów jezuickich, choć go o to prosili ich kolledzy, dał powód do rozruchu, i że tego rozruchu choć mógł, nie przytłumił; iż go powiększył przez rozkazy wydane sile zbrojnej; że napad na kollegijum i szkoły jezuickie, ich rabunek, pogwałcenie

i spalenie obrazów świętych nastąpiło z jego winy: że za to wszystko na karę śmierci zasługuje. Przysięga przeciw Zerneckemu ma wyrażać, że on powiększył rozruch, rozkazawszy strzelać na katolickich studentów zebranych na cmentarzu i przed szkołami: że z zimną krwią patrzył na palenie obrazów świętych przed jego domem, i że tego za nic nie miał; że przeto na karę śmierci zasługuje. Jeżeli prawdziwie taką przysięgę w imię Boga i męki Chrystusowej wykonają, tedy tak prezydentowi jak wiceprezydentowi będzie ucięta głowa, a nadto majątek tamtego będzie skonfiskowany i miastu na własność przyznany. 2) Miasto Toruń ma opłacić powodom szkody prawnie ocenione przez komissyję: w przypadku zaś niemożności opłacenia, wydać im dobra miejskie, z których ci użytkować będą póki się im miasto nie wypłaci. Katolicy jako niewinni nie mają ponosić ciężaru tej opłaty. 3) Inni skazani na śmierć należą do dwóch kategoryj: do jednej ci którzy napadli na kollegijum jezuickie, do drugiej ci, którzy opócz napadu, bluźnili i palili obrazy świętych. Lecz nazwiska i znaczenie winowajców temi dwiema kategoryjami objętych, dopiero w późniejszem urzędowem drukowanem piśmie, pod tytułem: *Actum in Praetorio S. R. M. Thorunensi die 5 Decembris anno 1724*, zostały z dokładnością podane. Objęci pierwszą kategoryją Symon Mohaupt mieszczanin, Chrystof Hantel białoskórnik, Jan Becker czeladnik guzikarski, Jan Jerzy Mercz szewc i Jerzy Wąż szewc, zostali skazani na ścięcie. Objęci zaś drugą kategoryją, Chrystof Karwies rzeźnik, Chrystof Gutbrodt czeladnik czesielski, Jakób Schulz iglarz i Jan Chrystof Haft piernikrz, na ucięcie ręki prawej najprzód, głowy potem, i oprócz tego na ćwiertowanie i spalenie ich zwłok, z wyraźnem w wyroku zastrzeżeniem, że tak jedni jak drudzy odbiorą takowe kary, jeżeli powodowie jezuici przekonają przysięgą, że tamci zarzuconych im zbrodni i takowych za nie kar stali się winnymi. 4) Królewski burgrabia Gerard Tomas i rajca Henryk Cimmermmann, za to iż przyglądali się rozruchowi a nie przytłumili go, są skazani na utratę urzędów i siedzenie w wieży, tamten przez poł roku, ten przez 12 tygodni. 5) Oficer miejskiej milicyi Graurock i aptekarz Silber, jako kwatermistrz obwinieni, iż z rozkazu prezydenta kazali strzelać na studentów, zostali skazani na rok i tygodni sześć siedzenia w wieży, a potem zapłacenie jezuitom: Silber 100, Graurock 50 dukatów. 6) Inni około czterdziestu, już to uczniowie ewangelickiego gimnazyjum, już mieszczanie, rzemieślnicy, słudzy, których nazwiska po części jako nieznane zamilcza wyrok, zostali skazani na areszta miejskie: oprócz tego dwaj na wypłacenie 50, a jeden 25 dukatów pannom benedyktynkom, za nieuszanowanie ich kościoła pod wezwaniem świętego Jakóba. Inni wymienieni kupcy i panowie za to, iż swych sług nie trzymali na wodzy podczas rozruchu, zostali skazani na wypłacenie już to po 25, już po 50 dukatów do rąk rektora kollegijum jezuickiego. Z tego ostatniego funduszu miała być wystawiona marmurowa statua na cześć Najświętszej Panny w pobliskości kollegijum. Kupczyki i słudzy byli skazani na chłostę. 7) Odtąd na przyszłość połowę rajców, ławników i sześćdziesiętników w Toruniu mieli składać katolicy prawem wyboru, z tym dodatkiem, aby opróżnione przez ubyłych niekatolików miejsca były osadzone katolikami. Także połowa ludzi, siłę zbrojną miejską tworzących miała być odtąd katolicka, pod karą 500 dukatów węgieskich, mających się opłacić przez miasto. 8) Kościół Panny Maryi dawnym jego posiadaczom oo. bernardynom, tudzież gimnazyjum, na które niekatolicy klasztor tych zakonników przerobili, będą powrócone. Komissarze królewscy wprowadzą tych ojców do wspomnionej świątyni. 9) Predykanci

Geret i Olof, ktorzy mimo wydane im pozwy nie stanęli przed sądem, zostali ogłoszeni za wyzutych ze czci i wyświęconych z kraju: nadto pismo weselne pierwszego, gdzie pomięszał rzeczy świeckie z duchownemi, zostało skazane na spalenie przez kata. 10) Drukarnia toruńska pod karą konfiskaty nie będzie mogła nadal, bez pozwolenia biskupa i cenzury wysadzonego na to teologa, wytłaczać jakichbądź książek i pism. 11) Niekatolicy mają przenieść swoje gimnazyjum za miasto; oo. Jezuici zaś hamować swych uczniów od napastowania niekatolików. Mieszczaninowi który syna po Dawidzie Hejderze, (uczestniku rozruchu nawróconym na wiarę katolicką, i za to ułaskawionym) wysłał za granicę, nakazano pod karą 1,000 talarów dostawić tego młodzieńca komissarzom. Nakoniec. 12 Tym ostatnim, aby wykonali wyrok bez żadnej zwłoki i excepcyi, pod zasłoną siły zbrojnej; magistratowie zaś pod winą zbrodni stanu, aby nie stawiał najmniejszego oporu, przeciw takiemu wykonawstwu. Ani pójść do wyższej instancyi, ani protestować nie mogli Torunianie, bo jeszcze komissyja śledcza nakazała była Grodom, aby żaden z nich nie ważył się przyjmować jakich bądź protestacyj badanych i sądzonych Torunian. W niesłychanej gorączce komissarzy, sędziów i posłów ziemskich, owo zgoła całej podówczas szlachty polskiej, w gorączce którą jedynie przelew krwi dyssydenckiej był mocen zagasić i stłumić już na drugi dzień po przeczytaniu i podpisaniu w izbie sądowej wyroku był sporządzony i podpisany przez komisarzy wykonawczych pozew zapowiadający śmierć Torunianom. Dnia 19 Listopada r. 1724 przybył do Torunia adjutant czyli przystawca Jerzego Dominikana Lubomirskiego, ten zaś dnia 2 Grudnia z siłą zbrojną i wnet zajął się przygotowaniami do wykonawstwa, w którem równie jak w poprzedzającem je śledztwie i sądzie główną odgrywał rolę. Napróżno zagraniczni przy dworze Augusta posłowie: rossyjski, pruski i szwedzki, podnieśli swe głosy przeciw wyrokowi sądu assesorskiego, jako dziełu przez które jezuici uwzięli się zhańbić naród i jego naczelnika, a zgubić Torunian. Nim komisarze królewscy zjechali do Torunia mógł prezydent Roesner na śmierć skazany ratować się ucieczką. Nie uczynił tego rozumiejąc tak jak rozumieli niektórzy z członków sądu assesorskiego i komissyi wykonawczej, jak nareszcie rozumiał Santini nuncyjusz papiezki przy dworze polskim w Warszawie, że jezuci toruńscy ani sami osobiście, ani przez podstawionych za siebie świadków nie odważą się poprzeć ową zapowiedzianą przez wyrok przysięgą czyn zaskarżony, lecz niedowiedziony. Przekonany o swej niewinności rozumiał nadto Roesner, że król August II pamiętny jego wierności i poświęcenia się okazanych w ostatniem przez Karola XII oblężeniu Torunia, nie da mu umierać śmiercią, na którą go skazał podpisawszy wyrok. Nie chciał zaś ratować się ucieczką z tej głównie przyczyny, że trzy stany miasta zaręczyły, iż się nią ratować nie będzie. Dnia 5 Grudnia o godzinie dziewiątej rannej w domu ratuszowym odbyła komissyja pod przewodem Rybińskrego, wojewody chełmskiego i Lubomirskiego pierwsze posiedzenie, na którem wciągnęła do protokółu osoby dwóch stawających przeciwko sobie stron. Od powodów stanął jezuita Marcin Wolański i instygator koronny Władysław Wyrożewski; od miasta rajca Schultz i deputowani od ławnictwa i od sześćdziesiętników. Następnie magistrat na rozkaz komissyi dostawił wszystkich uwięzionych, a między tymi Roesnera, którego wśród jasnego dnia przez ulice miasta przyprowadzono na drugą godzinę. Przeczytano wyrok, Roesner zapytany przez komissarzy dla czego nie w urzędowym ubiorze, ale w prostej sukni z kijem w ręku wystą-

pił? Dla tego, odpowiedział, że jeżeli mi odbierzecie życie, wybiorę się na wieczną pielgrzymkę, jeżeli mi je zostawicie, wybiorę się na doczesną. Po południu dwaj jezuici Jakób Piotrowicz i Michał Szubert mieli wykonać przed komissarzami zapowiedzianą wyrokiem przysięgę. A że rektor Kazimierz Czyżewski oświadczył, że jako księża nie mogą przysięgać na krew, *religiosum non sitire sanguinem*, więc podstawili siedmiu świadków mających zaprzysiądz zarzucone osądzonym zbrodnie. Tymi świadkami byli: braciszek jezuicki, który się codzień upijał i siedmiu ludzi z motłochu, z obrazą wyroku który zastrzegł, iż podstawieni przez jezuitów do przysięgi świadkowie, mają być tamtym równi znaczeniem. Przeciw przypuszczeniu takich świadków do przysięgi, protestowało miasto, a między innemi czynami ten wspomniało, że ci świadkowie o godzinie 4-tej poobiedniej mający przysięgać, byli: *bene sati et poti*. Wszystko napróżno: przysięgli. Na tak krzyczącą obrazę Boską, oburzył się nuncyjusz papiezki Santini; przysłał z Warszawy przez umyślnego nakaz jezuitom, aby się nie ważyli krzywo przysięgać; lecz chciało nieszczęście aby tak przysięgli, na godzinę przed przybyciem apostolskiej przestrogi. Następnie w tym samym dniu o godzinie 9 wieczór, kapitan Kacper Roeling zapowiedział prezydentowi Roesner i wiceprezydentowi Zernecke, iż d. 7 Grudnia przed świtem w cichości staną u kresu życia, który będzie naznaczony mieczem katowskim. Dzień 6 Grudnia upłynął na nieustającem wzywaniu Roesnera do przejścia na wiarę katolicką. Napróżno obiecywano mu w tym razie zachowanie życia. Nie tyle on lękał się śmierci ile czuł oburzenia na niesprawiedliwość. W nocy z d. 6 na 7 Grudnia z rąk pastora Daniela Köhler, przyjął Roesner świętą wieczerzę i błogosławieństwo na podróż do wieczności. Senatorowie, urzędnicy ziemscy, szlachta okoliczna, duchowieństwo świeckie i zakonne, lud katolicki obojga płci, zgromadziwszy się do kościoła ś. Jana przed obchodem uroczystości (ś. Mikołaja), wszyscy z płaczem i jękiem błagali o ułaskawienie Zerneckiego, jako obywatela nieskażonej cnoty, z urzędników najprzychylniejszego katolikom. Takowe błaganie skruszyło i jezuitów. Ci tedy wstawili się do komissarzów za ułaskawieniem Zerneckiego. Odpowiedzieli im komissarze, że jako wykonawcy królewskiego wyroku, polecą vice-prezydenta Zernecke łasce królewskiej. Dotrzymali słowa i Zernecke ocalał i był nadal vice-prezydentem. Dnia 7 Grudnia 1724 r. o godzinie 5-tej rano, siła zbrojna dowodzona przez instygatora, wyprowadziła Roesnera z jego mieszkania, które zaraz opieczętowano jako skazane ze wszelkiem mieniem na konfiskatę, i pociemku zaprowadziła na wewnętrzny dziedziniec domu ratuszowego. Towarzyszyli mu do miejsca stracenia pastor Köhler i przyjaciele, wszyscy łzami zalani. Tu stanąwszy, zapytał dowódzcy siły zbrojnej czy nie masz dla niego przebaczenia, a gdy odebrał przeczącą odpowiedź, jego służący ściągnął z niego suknię i oczy mu zawiązał za jego rozkazem: następnie sam Roesner, klęknął na rozpostartem czerwonem suknie i odebrał przy świetle pochodni cios śmiertelny od katowskiego miecza. Zwłoki tak zgasłego złożone potem w trumnę i do 10 godziny przedpołudniowej wystawiono tamże na widok. Ztąd przenieśli je obywatele do jego domu, a nazajutrz w cichości pochowali przy kościele ś. Jerzego. Dnia 7 Stycznia 1725 r. miasto Toruń wyprawiło pełen uczczenia pogrzeb Roesnerowi. Nie poruszano zwłok jego, lecz tylko za próżną trumną szło mnóstwo miejscowego i okolicznego ludu, którego tłumił odgłos jęk dzwonów kościelnych. Tegoż dnia stracono i innych dziewięciu obwinionych Torunian, to jest pięciu zginęło pod mieczem, a czterem kat uciął najprzód rękę prawą,

potem głowę, nareszcie poćwiertował ich zwłoki, wywiózł je za bramę zwaną Chełmińską, tam wrzucone na stos drzewa, spalił i spalone rozrzucił po powietrzu. Po wszystkich straconych zostało 8 wdów i 28 sierot. Fryderyk Wilhelm I, król pruski, przejęty zgrozą za przelew krwi i krzyczące krzywdy Torunian, które napróżno usiłował odwrócić, rozpisał swe zażalenia do Augusta II, króla polskiego, do Fryderyka IV duńskiego, do Fryderyka I szwedzkiego, do Jerzego I angielskiego, do Ludwika XV francuzkiego i do Piotra I cesarza rossyjskiego; do wszystkich pod dniem 9 Stycznia 1725 r. z Berlina. Król szwedzki pod dniem 26 Stycznia tegoż roku, w tej samej okoliczności pisał do króla angielskiego, francuzkiego i do Karola VI cesarza niemieckiego. Z powodu smutnej sprawy toruńskiej, wyszło przeszło czterdzieści pism, po większej części ostro potępiających okrutny wyrok i jezuitów. Paweł Ernest Jabłoński, wydał dzieło: *Thorn affligée ou rélation de ce qui s'est passé dans cette ville depuis le 16 Juillet 1727 tirée des mémoires certains* (Amsterdam, 1726). Do ostatnich w tym przedmiocie pism, należy pastora Ledderhose namiętny opis rzezi toruńskiej, wydany po niemiecku w Bazylei 1852 r. Wiadomość niniejsza skreślona jest podług dzieła Adryjana Krzyżanowskiego: *Dawna Polska* (Warszawa, 1844, str. 202—260).

Torusa, miasto, stanowiło w XIII wieku dzielnicę księztwa Czernihowskiego, w kraju Wiatyczów. W r. 1246 panował tu Juryj, syn księcia Michała czernihowskiego, zabitego w hordzie. W r. 1375 Torusa zależną była od wiel. księztwa Moskiewskiego, miała jednak swojego osobnego władzcę, z potomków ks. Michała. Wielki książę moskiewski Wasili, syn Dymitrego, opanował Torusę; od r. 1472 zostawała w posiadaniu Andrzeja, brata wiel. księcia Iwana III. *J. Sa..*

Tory i Whig, nazywają się od czasu panowania Karola II dwa stronnictwa polityczne w Anglii, współubiegające się o władzę. Wyrazy te weszły w używanie około r. 1680 i były początkowo przezwiskami obelżywemi, nadawanemi sobie wzajemnie przez zwolenników dworu i stronników oppozycyi. Stronnictwo ludowe nazywało przychylnych dworowi *Tories* (domniemalnie od *Tarary*, t. j.: Przybywaj, o królu), któratо nazwę poprzednio już otrzymały bandy, pod pozorem rojalizmu za Karola I Irlandyję pustoszące. Zwolennicy królewscy porównywali swych przeciwników z pobożnymi włościanami szkockimi, nazywanymi wówczas wzgardliwie *Whigs*. Nazwisko to jedni wywodzą od wyrazu *whig*, to jest lekkie piwo, inni od narzędzia zwanego *whigam*, którem włościanie poganiali bydło. Niewątpliwem jest, że włościanie szkoccy powstawszy przeciwko Karolowi I, narzędzi tych jako broni w bitwach używali i ztąd byli *Whigamores* nazwani. Porównaj Rapin, *Dissertation sur les Whigs et les Torys* (Haga, r. 1717). Od rewolucyi w r. 1688, a więcej jeszcze od czasu objęcia tronu angielskiego przez dom hanowerski w r. 1714, wigowie stanowczą osiągnęli przewagę; przeciwnicy ich bowiem, jako sprzyjający wygnanej rodzinie królewskiej, a nadto o przychylność do katolicyzmu podejrzani, stracili wziętość. Później jednak, gdy Torysowie zwątpiwszy zupełnie o sprawie legitymistycznej od niej odstąpili i nowej hołdując dynastyi połączyli się z nią w celu podniesienia powagi tronu, utworzyli znów stronnictwo dworskie i podczas długoletniego panowania Jerzego III władza pozostawała niemal ciągle w ich rękach. Wigowie przeciwnie coraz więcej utwierdzali się w oppozycyi i celem podkopania przewagi stronnictwa przeciwnego w izbie niższej, energicznie popierali reformę parlamentu, którą wreszcie w r. 1832 przyprowadzili do skutku. Przez to jednak-

że trzecie, właściwe ludowe stronnictwo, powołane zostało w szranki do walki politycznej, a wystąpienie tegoż zmieniło stanowczo poprzednie stronnictw stosunki. Torysowie bezpośrednio przez nowych tych przeciwników zagrożeni, zreorganizowali się pod nazwiskiem konserwatystów, przyjąwszy niektóre zasady Wigów; lecz przez ustąpienie Peel'a zjednoczenie to zostało rozerwane i znów na dwa nieprzyjacielskie obozy podzielone. Wigowie popierani przez radykalnych utrzymali się jeszcze aż do upadku ministerstwa lorda Johna Russell, z członków wigowskich złożonego, w r. 1852, a wkrótce potem utworzono nowy gabinet mieszczący pospołu Wigow, Torysów i Radykalnych. Odtąd ostatnie zapory, dzielące stronnictwa zostały zniesione, a nazwy Torysów i Wigów więcej historycznie istnieją niż w rzeczywistości.

Toryani (Jan Kanty), doktor teologii i obojga prawa, professor w akademii poznańskiej, a poźniej krakowskiej, kustosz kollegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, pleban kościoła farnego w Liszkach i kaznodzieja katedralny krakowski, zmarły w r. 1783. Człowiek bardzo uczony, teolog sławny, kaznodzieja wymowny. Oprócz bardzo wielu kazań mianych w Poznaniu i Krakowie, tamże osobno drukowanych wydał następne prawnicze i teologiczne dzieła: 1) *Questio juridica de Notariis publicis* (Kraków, r. 1768, w 4-ce). 2) *Laudatio jurisprudentiae* (tamże, r. 1765, w 4-ce). 3) *Decisiones canonicae de qualitate ordinandorum* (tamże, r. 1775, w 8-ce). 4) *De qualitate promovendorum ad beneficia ecclesiastica* (tamże, r. 1781. w 8-ce). 5) *Decisiones canonicae de privilegio fori clericorum* (tamże, r. 1782, w 8-ce). 6) *Dux scientiarum supremus D. Thomae oratione praesentatus* (Poznań, roku 1761, in folio). 7) *Meta theologiae cursus* (tamże, r. 1762, w 4-ce).

Toryn (*Thorium* albo *Thorinium*), ciało metaliczne otrzymane w r. 1828 przez Berzeliusa z torytu, w postaci proszku szarego, który przez ucieranie przybiera połysk metaliczny, podobny do ołowiu. Zapala się wyżej temperatury czerwoności i daje światło bardzo żywe, przyczem zamienia się na tlenek torynu czyli torynę. Toryna jest koloru białego, bez smaku i zapachu, nietopliwa; otrzymuje się wytrawiając toryt kwasem solnym i stracając roztwór zapomocą alkali. Jej siarczan ma tę własność charakterystyczną, że z wodnego roztworu jego, przez zagotowanie siarczan toryny osadza się, a po oziębieniu płynu znowu się rozpuszcza.

Toryt, minerał odkryty przez Esmarlo'a w syenicie z wyspy Laeven, około Brevig w Norwegii; jest on błyszczący, koloru czarnego i z pozoru podobny do obsydijanu albo gadolinitu; proszek jego jest ciemno-brunatny; ciężar właściwy 4,7. Jest on wodnym krzemianem toryny.

Torżok, miasto powiatowe, gubernii Twerskiej, leży nad rzeką Twercą, odległe o $8^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tweru. Liczba mieszkańców wynosi 16,453 głów płci obojga (w r. 1863). Trudnią się handlem i wyrobem skórzanych przedmiotów haftowanych złotem, srebrem i różnych kolorów jedwabiem; sprzedają je w znacznej ilości w Moskwie i Petersburgu.

Toskanija, prowincyja środkowych Włoch, starożytna Tyrrenija, Etruryja (ob.) i Tuscyja. Po upadku zachodniego państwa Rzymskiego w r. 476 po Chr., kraj ten między rzeką Macra a Tybrem zajmowali Ostrogotowie, potem Grecy, nakoniec Longobardowie. W r. 774 Tuscyja, po upadku Dezyderyjusza, przeszła pod rządy Franków, pozostając we władaniu książąt i margrabiów aż do XII wieku, w którym, wraz ze zgonem hr. Matyldy w r. 1115 i osłabieniem feudalizmu, miasta stopniowo przychodziły do niezależności. Cztery znaczniejsze miasta były: Piza, Florencyja, Siena i Lucca. Wojna

o niepodległość z domem Hohenstauf'ów, oddziałała i na Toskaniją. W XIII w. Florencyja, zająwszy przeważne w kraju stanowisko, zaprowadzeniem tak zwanych podestów, przybrała formy municypalne. Wtedyto powstały domowe rozterki pomiędzy rodziną Buondelmonti i Uberti, z których rozwinęły się owe niszczące kraj wojny Gwelfów i Gibellinów. Śmierć króla Manfreda w w 1266 r. przywiodła tych ostatnich do upadku, wzrost zaś demokracyi, instytucyje cechowe i rewolucyja w 1343 r. osłabiły znaczenie starej szlachty. Kolejno zmieniające się panowanie przemocy i ludu zastąpiła oligarchija, najprzód w ręku możnej rodziny Albizzi'ch (od 1382 r.), potem od r. 1434 w ręku Medyceuszów (ob. *Medici*), bogatej rodziny kupieckiej. W tym okresie czasu, w szczęście i niedolę płodnym, większa część Toskanii i Siena złączyły się z Florencyja, a Alexander Medici, przez cesarza Karola V podniesiony został do godności księcia Florencyi (1531). W 1569 r. Kozmas ks. Florencyi, otrzymał godność wielkiego księcia Toskanii. Pierwsi z rodu Medyceuszów wielcy książęta, Kozmas I, Franciszek i Ferdynand II, podnieśli byt kraju wspieraniem handlu i przemysłu, i lubo Toskanija do dawnej swietności nie wróciła, pod politycznym wszakże względem, pewną niezależność zyskała. Od r. 1609 czyli rządów Kozmasa II, kraj do upadku znów chylić się począł, a Medyceuszów utrzymywała tylko nabyta sława przodków. Kwitnęły wprawdzie nauki, dla sztuki wszakże świetne czasy minęły. W r. 1718 na mocy poczwórnego przymierza londyńskiego, Toskanija prawem lennem dostała się Niemcom, z przeznaczeniem tronu na przyszłość ubocznej linii hiszpańskiej. Pokojem atoli wiedeńskim w 1725 i powtórnym w r. 1735, po śmierci bezdzietnego księcia Jana Gastona, ostatniego z Medyceuszów, kraj ten dostał się Franciszkowi Stefanowi ks. Lotaryngii, który poślubiwszy Maryję Teresę, zasiadł na tronie cesarskim pod imieniem Franciszka I. W r. 1765 syn jego arcyks. Leopold, późniejszy cesarz Leopold II (ob.), panował tu aż do zgonu Franciszka II. Pamiętnym jego rządom, Toskanija zawdzięcza swą pomyślność. Po Leopoldzie nastąpił w r. 1790 drugi jego syn Ferdynand III, którego Bonaparte w 1799 r. pozbawił tronu, Toskaniją pod nazwą Etruryi, Ludwikowi Parmeńskiemu oddał, a w 1807 r. w francuzką prowincyją zamienił. Po upadku Napoleona, kraj ten otrzymał Ferdynand, ówczesny w. ks. Würzburski, z przyłączeniem doń małego księztwa Piombino (ob.) i Elby (ob.). Pod jego rządem, z pomocą zdolnego ministra hr. Fossombroni, kraj rozwijał się na drodze pomyślności, nie doznając wstrząśnień, inne państwa Włoch zakłócających. Następca i jego syn Leopold II (ob.), działając w duchu swego ojca, pomyślność kraju utrwalił; wraz z śmiercią atoli obu ministrów, Fossombroni i Corsini, zmienił się dobry stosunek narodu do rządu. Dążenie nowego gabinetu do zaprowadzenia w Pizie instytutu wychowania pod kierunkiem siostr Serca Jezusowego, i niedopuszczenia tem samem do kraju jezuitów, jako też liczne z politycznych względów aresztowania i wyroki, wywołały ogólne niezadowolenie w oświeconych warstwach narodu, drukowane zaś tajemnie pisma, klęski trzęsienia ziemi w 1846 r. zrządzone, nieurodzaj i drożyzna, przeniosły to niezadowolenie i do klass niższych. Wprowadzone od Piusa IX reformy, z radością w Toskanii przyjęte, wkrótce skłoniły rząd do poczynienia ustępstw na korzyść narodu, owocem których było łagodniejsze prawo prasowe, wybory gminowe, zniesienie kary śmierci, zaprowadzenie konsulty i nowego ministeryjum sprawiedliwości z poruczeniem go kierunkowi popularnego Bartolini, ustanowienia gwardyi narodowej, reformy praw,

instrukcyi publicznej i urządzeń municypalnych. Tymczasem w r. 1847 zrzeczenie się tronu przez Karola arcyks. Lukki, nowe rządowi toskańskiemu nastręczyło kłopoty. Traktatem kongresu wiedeńskiego z r. 1815 i paryzkiego z 1817 r. postanowiono, że po śmierci Maryi Ludwiki, żony Napoleona I, i przejściu Parmy (ob.) pod rządy Karola de Bourbon ks. Lukki, to ostatnie księztwo dostanie się Toskanii, w zamian czego toskańskie posiadłości Fivizzano, Pietrasanta i Borga, lukezyjskie okręgi Castiglione i Gallicano, jako też graniczące z hrabstwem Massa okręgi Minucciano i Montignoso ustąpione będą Modenie. Po zmodyfikowaniu tych postanowień, mocą układu florenckiego z dnia 28 Listopada 1844 r., Toskanija zatrzymawszy Pietrasanta, Borga i Seravezza, odstąpiła Modenie okręg Fivizzano a Pontremoli Parmie. W tym czasie ks. Karol zrzekł się tronu i Toskanija zajęła Lukkę. Niechętna oderwaniu od Toskanii ludność okręgu Fivizzano, zbrojny stawiła opór, skutkiem czego wojska modeńskie zmuszone były cofnąć się; dopiero d. 4 Grudnia 1847 r. kraina ta dostała się Modenie, po śmierci zaś Maryi Ludwiki ks. Parmy (d. 8 Grudnia 1847 r.), układem z r. 1848, toskańską Luniganę odstąpiono na rzecz Parmy. Wypadki w 1848 wprowadziły Toskaniję z drogi reform na drogę rewolucyi. Wprawdzie energiczne wystąpienie prezesa ministrów Ridolfi i uwięzienie Guerazzi'ego (ob.) i jego spółtowarzyszy przytłumiły zaburzenia w Livorno; rząd wszakże uznał konieczność poczynienia ustępstw na rzecz narodu. Już w d. 17 Lutego, arcyksiążę ogłosił liberalną ustawę i wtedy ustąpione powiaty, korzystając ze sposobności, przyłączyły się do Toskanii, co rząd, pomimo protestacyi ze strony Modeny, potwierdził. Niebawem ogłoszono nowe przepisy prasowe, zaprowadzono ministerstwo wyznań i oświecenia, zwołano izby. Mimo to stronnictwo rewolucyjne nie przestawało kraj niepokoić. Domaganie się ludu wojny z Austryją spowodowało upadek gabinetu Ridolfi. Nowe ministeryjum Capponi, za zgodą izb, surowych chwyciło się środków; w wybuchłem atoli powstaniu w Livorno, pod wodzą deputowanego Guerazzi, wojsko po stoczeniu krwawego boju na ulicach, złączyło się z ludem. Wtedy ustanowiona w Livorno komissyja pod przewodnictwem Guerazzi'ego weszła w pojednawcze układy z arcyks., który zmuszony do ustępstw, mianował Guerazzi'ego komissarzem rządu. Żywa demonstrancyja we Florencyi na korzyść miasta Livorno, spowodowała upadek gabinetu Capponi i przechylenie się arcyks. na stronę demokracyi. Nowy gabinet pod przewodnictwem popularnego Montanelli z ministrami: Guerazzi spraw wewnętrznych i Mazzoni sprawiedliwości, zamknął posiedzenie senatu, rozwiązał izbę deputowanych i zarządził nowe wybory. Przy otwarciu nowych izb w d. 10 Stycz. 1849 r. arcyks. oświadczył się za wojną z Austryją i zwołaniem zgromadzenia narodowego włoskiego. Zagrożony atoli klątwą ze strony papieża, arcyksiążę odwołał wkrótce swoje postanowienia i opuściwszy Florencyję udał się do Gaety. Wtedy izba deputowanych zaprowadziła rząd tymczasowy w osobach ministrów Guerazzi, Montanelli i Mazzoni (później Zanetti), ustanowiła nowy gabinet i zwołała nowe zgromadzenie z 120 reprezentantów na dzień 15 Marca. W tym czasie atoli narodowy klub we Florencyi, ogłosiwszy Toskaniją rzecząpospolitą, postanowił wejść w układy z takąż rzecząpospolitą rzymską. Zwołane na d. 27 Marca zgromadzenie narodowe toskańskie, poruczyło Guerazzi'emu moc wykonawczą w formie dyktatury. Wkrótce wszakże okazała się bezwładność dyktatora. Zgromadzenie narodowe z trudnością przystało na zaciągnienie pożyczki 2 mil. lirów i na odroczenie zebrania do d. 15 Kwietnia. Ochotnicy z Livorno, przybyli tw chcę

wspierania działań Guerazzi'ego, zostali przez florentczyków wypędzeni, drzewo wolności zburzono, jego miejsce zastąpiły godła arcyksiążęce, opór gwardyi republikańskiej okazał się bezskutecznym. Wkrótce wojska w pobliżu stojące i gwardyja narodowa oświadczyły się za arcyksięciem, magistrat i pięciu znakomitych obywateli, a w ich liczbie Capponi i Torrigiani, rząd w jego imieniu objęli, Guerazzi zaś, jego ministrowie i stronnicy osadzeni zostali w więzieniu Palazzo vecchio. Zniesiono rzeczpospolitą, kluby, zgromadzenie narodowe, gwardyje municypalne, i rząd wstąpił na drogę reakcyi. Jedno tylko Livorno stawiało jeszcze opór, dając u siebie schronienie przeciwnikom restauracyi. W dniu 17 Kwietnia ustanowiono tu rząd tymczasowy pod nazwą komitetu bezpieczeństwa. W dniu 1 Maja, arcyksiążę przebywający jeszcze w Gaecie, mianował generała Serristori nadzwyczajnym swoim komissarzem, a w d. 24 Maja ustanowił nowy gabinet pod prezydencyją Baldassaroni'ego. Już w d. 11 Maja austryjacy po dwudniowej walce zajęli Livorno, a w dniu 25 t. m. weszli do Florencyi. Nareszcie po rozbrojeniu Pizy i zajęciu Lunigiany przez austryjaków na rzecz nowego księcia Parmy, spokojność w całej Toskanii przywróconą została. Arcyksiążę powrócił, przyjęty z zapałem, ustanowił zaraz nowy oddział żandarmów, zarząd gmin i ogłosił amnestyją, wyłączając z niej 81 ciężko obwinionych. Nawet liberalni, uroczystym obchodem rocznicy nadania ustawy w d. 17 Lutego 1850 r., dowiedli powziętego zaufania, wkrótce wszakże nastąpiło rozczarowanie, gdy ustawa ta pozostała martwą literą i austryjacy z kraju nie ustąpili. Takie dążności rządu utwierdziła bardziej zawarta konwencyja wojskowa, mocą której 10,000 austryjaków miało stać załogą z obowiązkiem żywienia i utrzymania. Tegoż roku arcyksiążę wyjechał na dłuższy czas do Wiednia, co dało powód do domysłów o zamierzonem złożeniu rządów. Odtąd objawiające się tu i owdzie wybuchy niezadowolenia narodu, rząd, mianowicie od r. 1851, energicznie przytłumiał, a liczne aresztowania i wydalenia z kraju, ścieśnienie prassy, wyroki sądu wojennego w Livorno, ograniczenie swobód Kościoła, reforma uniwersytetu w Pizie i Sienie, były przekonywającemi dowodami reakcyi. Wkrótce także zniesiono ministerstwo wojny, miejsce którego zajął zarząd wojenny w osobie austryjackiego generała Ferrari da Grado. Zupełny wszakże powrót do dawnego stanu rzeczy nastąpił dopiero w 1852 r. Postanowieniem z d. 8 Maja usunięto prawomocność ustawy konstytucyjnej z d. 15 Lutego, a miejsce jej zajęła dawna władza monarchiczna. Jakoż w d. 5 Lipca ogłoszono nową ustawę instrukcyi publicznej, zaprowadzono radę stanu i przywrócono karę śmierci. Nie przestając na prześladowaniach politycznych, rząd mieszał się nawet w rzeczy wiary, usiłując wykorzenić wszelki ślad protestantyzmu, jak o tem przekonywa process małżonków Madiai, który w całej Europie oburzenie wywołał. Nareszcie w połowie 1853 r. ukończono przeszło od lat dwóch agitującą się sprawę o zdradę stanu przeciw Guerazzi'emu, który wraz z Petrarchi'm na lat 15, a Montanelli, Mazzoni, Franchini na całe życie do ciężkich robót skazani zostali; jeden tylko b. minister sprawiedliwości uniewinniony. Wyroki te atoli złagodził arcyksiążę, na dożywotnie wygnanie z kraju. Dalsze dzieje Toskanii, która od r. 1860 stała się prowincyją nowo utworzonego królestwa Włoskiego, ob. pod art. *Włochy*.— Toskanija, zostająca od r. 1765 w posiadaniu ubocznej linii domu austryjackiego, po przyłączeniu Lukki i odstąpieniu księztw Modeny i Parmy, liczyła $402^1/_2$ mil kw. W r. 1854 ludność wynosiła 1,815,800, w tej 13,000 katolików i 9,000 żydów, głównie w Livorno

osiadłych. Kraj dzieli się na 5 departamentów (*compartimenti*) czyli prefektur: Florencyja, Piza, Syena, Arezzo, Grossetto, z okręgiem Livorno, wyspą Elbą i 8 innemi wyspami. Miasto *Florencyja* (ob.), od r. 1865 stolica królestwa Włoskiego i rezydencyja króla Wiktora Emanuela, liczyła w r. 1862 114,363 mieszkańców; *Livorno*, jest głównem ogniskiem handlu. Pod względem kościelnym, kraj dzieli się na 4 arcybiskupstwa: Florencyja, Piza, Syena, Lukka i 17 biskupstw. Powierzchnia Toskanii jest rozmaita; góry Apeniny ciągną się ponad północną i wschodnią granicą, aż do wąwozu Pietramala i głównego gościńca wiodącego z Bolonii do Florencyi, zkąd następnie pasmo to zwraca się ku stronie połud. wschodniej, do źródeł rzeki Arno i Tybru. Zresztą cały kraj poprzerzynany wybiegającemi w różne strony pasmami wzgórz czyli tak zwanemi pod-apeninami. Rzeki Cecina, Ombrone i Albegna rozdzielają te pasma. Pomiędzy Volterra i Syena leży gruppa gór zwana Montagnola: z tych najwyższa Montieri ma 3,200 stóp wysokości. Do najwyższych liczy się góra Monte Amiata (5,361 st.) w paśmie południowem pomiędzy Ombrone, Tybrem i Monte di Cetona (3,500 st., na drodze z Florencyi przez Syenę do Rzymu. W wielu okolicach niższych Apeninów ciągną się niezdrowe bagna czyli Maremmy (ob.). W górnym Apeninie dają się widzieć wygasłe wulkany, z wielu także rozpadlin gór wydobywają się siarczyste wyziewy, z góry zaś Fo pod Pietramala, zwłaszcza w porze dżdżystej, niekiedy dym i płomień wybucha. Trzęsienia ziemi dość często nawiedzają Toskaniję: klęska ta w d. 14 Sierpnia 1846 r. zniszczyła okolice miast: Luciana, Lorenzano, Orciano, Pizy i Livorno, przyczem wielu ludzi życie utraciło. Kraj cały dość obficie jest nawodniony; z licznych atoli rzek, jak: Serchio, Arno, Cecina, Cornia, Pecora, Ombrone, Albegna, Fiore Tyber, jedna tylko Arno (ob.) jest nieco żeglowna. Wiele kanałów podnoszą żyzność kraju ułatwionem nawodnieniem; najgłówniejszy z nich kanal Chiana (ob.). Z wód stojących, zwłaszcza w okolicach Maremmów, wspomnieć należy jezioro Orbitello i della Pescaja, dziś w większej części osuszone. Klimat w stronach nadmorskich łagodny, w górzystych zima bywa dość ostra. Powietrze, z wyjątkiem okolic Maremmów, jest zdrowe. Wiatry Sirocco i Libeccio sprowadzają choroby. Grunt Toskanii, lubo żyzny, zwłaszcza w zachodnich nizinach i uroczych dolinach rzeki Arno, nie wystarcza na potrzeby dość znacznej ludności. Roczna produkcyja zboża dochodzi $4^1/_2$ mil. worków, na potrzeby zaś kraju obliczają $6^1/_2$ mil. worków. Inne także płody są zaledwie wystarczające, oprócz oliwy, której roczny wywóz ma wartość 5—6 mil. lirów. Najlepsza z pod Lukki, Pizy i Pescia. Oprócz zboża i oliwy, ziemia wydaje wiele wina, a szczególnie drogocenne Monte-Pulciano, migdały, kasztany, pomarańcze, cytryny, melony, szafran, marzannę i t. p. Drzewa jest poddostatkiem, mało zato pastwisk, dla tego hodowla bydła stoi na niskim stopniu. Tak zwane *macchie* tworzą właściwe miejscowe krajobrazy: są to błonia zasiane wiecznie zieleniejącemi drzewami, dostarczające zarazem drzewa i paszy dla trzód. Królestwo zwierząt obfituje w konie, wyborne bydło, bawoły, owce, kozy, trzodę chlewną; nie wiele wszakże ma zwierzyny. Z ptactwa żyją tu ortolany, skowronki, kuropatwy i mnóstwo wodnego ptactwa. Jako osobliwość wspomnieć tu należy o stadninie wielbłądów w okolicach Pizy w San-Rossore, jeszcze w Wiekach Średnich zaprowadzonej. Rybołówstwo zatrudnia głównie mieszkańców Elby i innych wysp sąsiednich, pozyskiwana atoli ilość ryb, na miejscową potrzebę nie wystarcza; zato połów korali i zbiory oliwy stanowią znakomity przedmiot handlu wywozowego w ilości 3 mil. lirów do roku. Z rzeczy kopalnych,

Toskanija posiada wapno, gips, piaskowiec, piękny granit na Elbie i Giglio, serpentyn z pod Prato i Syeny, lawę bazaltową, trachit, marmur, alabaster, jaspis, chalcedon, karneol, kryształ górny, sól, ałun, siarkę, merkuryjusz (pod Saravezza tak obfity jak w Almaden w Hiszpanii), ołów, cynober, miedź, węgle kamienne, a szczególnie żelazo. Górnictwo stanowi tu ważną gałęź zysku, i dostarcza środków wymiany na zagraniczne towary. Wprawdzie ubogie w rudę kopalnie żelaza w Maremmach, z powodu kosztownego ich wyzyskiwania, oddawna już zaniechane zostały, zato kopalnie na Elbie, jeszcze przez Rzymian użytkowane, mają niewyczerpane pokłady tego kruszcu. Ilość wydobywanej tu rudy oceniają na 70 mil. fun., z których około 45 mil. przerabiają miejscowe kuźnice, resztą zaopatruje się Neapol i Korsyka. Sól warzoną otrzymują z jezior słonych pod Volterra i na Elbie. Ważnym także artykułem handlu wywozowego jest kwas borowy, którego produkcyja dochodzi 3 mil. fun. Źródła mineralne najznaczniejsze w okolicach Pizy, Sieny i Lukki. Ob. Giuli, *Storia naturale di tutte le acque minerale di Toscana* (Florencyja, 1833) i Sokołowski Leon, *Wody mineralne włoskie* (Warszawa, 1853). Toskańczycy odznaczają się dzielnością charakteru, miłą powierzchownością, zdolnością do nauk i poezyi, przytem łagodni, weseli i pracowici. Język ich jest najczystszem ze wszystkich narzeczy włoskich i stanowi właściwą mowę piśmienną. Kwitnie tu szczególnie gospodarstwo wiejskie, ku czemu skłania sama natura kraju. Akademija w Georgofili, najstarsza z towarzystw rolniczych, z korzyścią prace swoje uwydatnia. Fabryki wyrobów lnianych, wełnianych i bawełnianych są niewystarczające; mydlarstwo zaś, farbiarstwo, garbarstwo, fabryki tytoniu i dystylarnie wódek, (rosolis) wystarczają zaledwie na miejscową potrzebę. Ważniejszem za to jest garncarstwo i wyrób naczyń z glinki, któremi toskańczycy kraje Wschodu zaopatrują. Wiele także rąk zatrudnia obrabianie korali, marmurów, alabastru, jako też wyrób florenckich mozaik, sztucznych kwiatów i kapeluszy słomianych. Ta ostatnia gałęź przemysłu zatrudnia głównie piękne doliny rzeki Arno wieśniaczki, zachwycające podróżnych swoim ubiorem, a których narzecze, poeta Alfieri wziął za przedmiot swoich badań. Tkaniny jedwabne znajdują tu znaczny odbyt na Wschód. Główny handel Toskanija prowadzi z Levantem i Ameryką, a ogniskiem jego miasto portowe Livorno. Koleje żelazne, żegluga parowa i traktaty z wielą obcemi krajami pozawierane, ułatwiają stosunki handlowe. O kwitnieniu tu niegdyś nauk i sztuk dość wspomnieć imiona: Dante, Petrarca, Boccaccio, Macchiavelli, Galilei, Giotto, Leonardo da Vinci, Michał Anioł i inni, których ojczyzną była Toskanija. Kraj ma trzy uniwersytety: w Pizie i Syenie założone w XIV wieku i nowszy w Lukce. Z uniwersytetu we Florencyi w r. 1438 założonego, pozostał tylko wydział prawa. Nadto istnieje tu klinika połączona ze szpitalem Santa-Maria nuova, liceum wojskowe, sławna akademija della Crusca, akademija sztuk pięknych, konserwatoryjum muzyczne, rozmaite towarzystwa uczone, znakomite zbiory sztuk, biblijoteki i archiwa, gimnazyja, szkoły ludowe i t. p., czem Toskanija inne prowincyje Włoch przewyższa. Z dzieł o Toskanii traktujących, wymienimy znaczniejsze: Repetti, *Dizionario geografico-fisico-storico della Toscana* (Florencyja, 1849—1852, t. 6); Serristori, *Statistica del Granducale di Toscana* (Florencyja, 1837); Zobi, *Storia civile della Toscana dal 1778 al 1848* (Florencyja. 1853, t. 5); *Mitteilungen der Direction der administrativen Statistik* (Wiedeń, 1851); Kremer, *Podróż do Włoch* (Wilno, 1859—1861); J. I. Kraszewski. *Kartki z podróży* (Warszawa, 1865). *Ad. Gr.*

Tosna, rzeka, początek bierze w gubernii Nowogrodzkiej, z błota zwanego Głażewnik, uchodzi do rzeki Newy, w gubernii Petersburgskiej, w pobliżu wsi Uśt'-Tosny. Bieg jej wynosi około 15 mil. Brzegi ma po większej części wyniosłe, pokryte lasem, w niektórych miejscach urwiste, obfitujące w kamień ciosowy i wapienny. Szerokości ma przy ujściu około 40 sążni, powyżej zaś sioła Nikolskiego jest daleko węższą. Spławiają tą rzeką do Petersburga drzewo, wapno i kamień ciosowy. *J. Sa...*

Tossafot, wyraz ten hebrejski, znaczący dosłownie: *dodatki*, jest u Żydów nazwą dyskussyjnych suplementów do komentarza Raszego (ob.) nad Talmudem w ciągu dwóch wieków XII i XIII, przez licznych rabinów północnej Francyi i innych krajów ułożonych; ztąd autorowie tychże dyskussyj zwani są *Tossafistami* (Baale Tossafot). Dążnością ich było: pozostawioną szczerbę w komentarzu Raszego (któremu zgon pracę przerwał) wypełnić, jego zdania pod ścisłą krytykę podciągnąć, tam gdzie trzeba sprostować i cały Talmud, który z wiążącą się z nim literaturą na pamięć znali, gruntownie objaśnić. Rozkładając za pomocą logicznych operacyj każde zdanie lub pojęcie na jego pierwiastki, odkrywali różnicę między przedmiotami pozornie do siebie podobnemi a podobieństwo między rzeczami pozornie różnemi i tym sposobem znajdując dla nowych stosunków swego czasu analogiję w dawnych postanowieniach talmudycznych, wyprowadzali z nich halachiczne (ob. *Talmud*) przepisy. Pierwotnymi tossafistami byli po większej części krewni Raszego, jego dwaj zięciowie, Meïr ben Samuel z Romeru (miasteczko niedaleko Troyes) i Jehuda ben Nathan; jego trzej wnukowie a synowie R. Meïra: Izaak, Samuel i Jakób Tam. Ten ostatni zwykle nazywany Rabenu Tam, zasługuje na szczególną wzmiankę i dla tego poświęcimy mu kilka słów: urodził się w Romeru około 1100, a umarł d. 9 Czerwca 1171 r. Był on uczniem swego ojca i Józefa Bon-fils. Już w latach młodości miał kółko uczniów, jako ideał go uwielbiających. Posiadając wielkie cnoty i przewyższając swoją uczonością talmudyczną współczesnych, był u żydów europejskich najpoważniejszym mężem; jego rozgłos jako rabina, sięgał aż do Hiszpanii i Włoch. Gmina paryzka wyprosiła od niego ułożenie przepisów i formuł na rozwody małżeńskie. Różne pytania względem trudniejszych punktów, jemu wyłącznie do rozstrzygnienia przesyłane były, nietylko z miejsca jego zamieszkania ale i z południowej Francyi i Niemiec; zgoła rabini wielkiej powagi owego czasu uwielbiając go, upodrzędnili mu się i jego orzeczenia w jakichkolwiek kwestyjach były dla nich wyrocznią. Pomimo ucisków i okropności wojen krzyżowych śród których żył, ułożył R. Jakób Tam kommentarz nad Talmudem. W dziele *Hajaszar*, wydrukowanem w Wiedniu 1811 r., zebrane są jego Tossafot do trzydziestu traktatów talmudycznych. Oprócz tego zawsze jest cytowany w drukowanych razem z Talmudem Tossafot, pod nazwiskiem *Tam*, lub też pod imieniem *Jakób*. Nadto brał udział w smaku i innych studyjach hiszpańskich żydów, przyswoił sobie od nich władanie miarą wierszową w hebrejskiej poezyi, pisał liturgiczne i świeckie wiersze w metrycznej formie, zostawał w stosunkach przyjaźni z Aben-Ezrą i prowadził z nim korrespondencyją. Z pomiędzy innych tossafistów wymieniamy następujących: R Izaaka b. Aszer Halewi z Szpiry, Izaaka b. Samuel z Dampierre (prawnuka Raszego a siostrzeńca R. Jakóba Tama), który obdarzony bystrym rozumem, rozkrzewiał studyja talmudyczne; jego Tossafot cytowane są w responsach Meira Rothenburga (edycyi Cremona Nr. 134); pierwszy zbiór onych nosił nazwę *Starych Tossafot* (Tossafot Jeszenim); Tossafot R. Symsona z Sens, zmarłego

przed 1235 r. w Acre, zwane są *Tossafot Sensowe*. Tak zwane Stare Tossafot (Tossafot Jeszenim nad traktatem talmudycznym Joma), od niego pochodzą; Jehude b. Izaak z Paryża, znanego pod nazwą Sir Leon (urodzony 1166, a zmarły 1224 roku); Samuela b. Salomo Sir Morel lub Muel z Falaise, autora Tossafot do traktatu talmudycznego Aboda Zara; R. Jechijela z Paryża. Szkoła tossafistyczna która w dziedzinie nauk talmudycznych wielce rozwinęła ducha krytyki we Francyi, upadła przez bigoteryją króla Ludwika IX i fanatyzmem ówczesnych mnichów, a jej ostatni przewodnicy byli jedynie zbieraczami prac poprzedników, które od zaguby zabezpieczyć chcieli. Do takich zbieraczów np. liczą się: R. Mojżesz z Evreux, którego zbiór nazywa się *Tossafot Evreux;* R. Elijezr z Touques (Normandyja), którego zbiór otrzymał od niego nazwę *Tossafot Touques;* R. Perec b. Elija z Corbeil (zm. 1300 r) i wielu innych. Tossafot drukowane są we wszystkich prawie edycyjach Talmudu na marginesach obok textu. Oprócz nich wiele Tossafot pozostało w rękopismach, a wiele jest zamieszczonych w dziele *Szittah Me-Kubecet* Becalela Aszkenazy, odnoszącem się do kilku traktatów talmudycznych. W XIV stuleciu wyciągnął pewien talmudzista z Niemiec, rezultaty i decyzyje z wydanych nad 36 traktatami talmudycznemi Tossafot (z pominięciem traktatów Nazyr i Meila) i te decyzyje znajdują się także we wszystkich zwłaszcza późniejszych edycyjach Talmudu pod nazwą *Piske Tossafot.* Jak nad Talmudem tak też nad Pięcioksięgiem Mojżesza wypracowano Tossafot. Tobia b. Elijezer z Moguncyi ułożył (około 1107 r.) pod tytułem: *Lekach Tob* lub *Pesykta zutra di R. Tobia,* komentarz na Pentateuch i Pięć Megillot (ob. *Megilla*), dzieło exegetyczne: *Daat Zekenim* nad Pięcioksięgiem Mojżeszowem, przypisują również tossafistom; ich exegeza biblijna jednak ma barwę Agady (ob. *Talmud*); wyjątek w tym względzie stanowią jedynie Samuel b. Meir i Józef Kara, których komentarze wskazują dosłowne i proste znaczenie wyrazów i myśli wierszy Pisma Ś-go. O Tossafot i ich autorach pisali: Dr. L. Zunz w swojem dziele: *Zur Geschichte und Literatur* (Berlin, 1845); S. D. Luzzatto w piśmie zbiorowem wydanem przez Gabryjela Polaka, pod tyt.: *Halichot Kedem*; i Dr. H. Gaetz w swem historycznem dziele: *Geschichte der Juden* (tom 6, Krotoszyn, 1861; i tom 7 Lipsk, 1863). *F. Str.*

Tostado (Alfons), sławny teolog, urodzony w początkach XV wieku w Madrigalejo, w Hiszpanii, uczył się w Salamance, tutaj w dwudziestym drugim roku życia wykładał filozofiję i teologiję, znajdował się na soborze bazylejskim, a papież Eugenijusz IV, mianował go biskupem Arica. Umarł 1455 r. Ogromna nauka Tostata wzbudziła powszechne zadziwienie, tak iż dano mu nagrobek: *Hic stupor est mundi qui scibile discutit omne.* Zaiste rzecz zdumiewająca, że w krótkiem życiu mógł nabyć tyle wiadomości najrozmaitszych i napisać mnóstwo dzieł, które w wydaniu weneckiem 1728 roku składają 27 tomów in folio, z których 24 obejmują *Kommentarze na Biblija;* trzy tomy zawierają pisma pomniejsze, jako to: *Kommentarz na kronikę Euzebijusza* i rozprawę przeciw księżom nałożniczym. Jego komentarze biblijne nieskończenie są obszerniejsze od dawnych i słynnych komentarzy Mikołaja à Lyra, ale zamykają wiele rzeczy zbytecznych i nadpotrzebnych. Pierwsze wydanie dzieł Tostata nastąpiło z rozkazu kardynała Ximenesa 1507 r. w Wenecyi, we 13 tomach in folio. Taki ogrom erudycyi poszedł z czasem w zapomnienie, a nawet lekceważenie. W *Monachomachii* Krasickiego, ojciec Honorat odzywa się następnemi słowy:

Wiem, bom to czytał w uczonym Tostacie,
Po ciemnej nocy ze jasny dzień wschodzi.

Totis czyli *Dotis*, po węgiersku Tata, miasto w węgierskim komitacie Gran, milę przeszło od Dunaju na południe, 3 mile na południo-wschód od Komorna odległe, składa się z dwóch miasteczek: z górnego miasta i z położonego nad jeziorem grodu Tovaros; razem liczy około 13,000 ludności, obejmuje wspaniały zamek hr. Esterhazy z pięknym parkiem angielskim, kollegijum pijarów z gimnazyjum, szkołę główną, zakłady wód mineralnych gorących, wiele młynów, fabrykę fajansu, rękodzielnie sukna i kobierców, rafineryje cukru i liczne inne różnego rodzaju fabryki. W środku między wymienionemi dwoma częściami miasta, znajdują się szczątki zamku zamieszkanego niegdyś przez Macieja Korwina. Totis założone w r. 994 przez hr. Adeodata, w wieku XVI było kilkakrotnie przez Turków zdobyte i przez wojska cesarskie odbierane. Okolica obfitująca w rzymskie starożytności, urny, monety i t. d., posiada obszerne lasy i znaczne winnice.

Tot'ma, miasto powiatowe gub. Wołogodzkiej, leży na lewym brzegu rz. Suchony, przy ujściu do tejże, rz. Tot'my, odległe o 24 przeszło mil od miasta gubernijalnego Wołogdy. Dzieli się na dwie części: Zieloną Słobodę i właściwą Tot'mę; rzeczka Piesia-dieńga stanowi granicę między niemi. Posiada 9 cerkwi, 2 monastery i 3,528 mieszkańców płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 2,250 rsr. — *Totemski powiat* zajmuje powierzchni 412 przeszło mil kwadr. Z tych ziemi uprawnej 83,600, łąk 32,000 i lasów 1,730,000 dziesięcin. Miejscowość w ogóle płaska i leśna. Tu wchodzi jedna z odnóg pasma Uralskiego, sięgająca górnych części rz. Starej Tot'my, dzieli się na dwie gałęzie, z których jedna okala górną Juzę (rzekę) i idzie na południe ku granicy gub. Kostromskiej, druga przechodzi między rzekami Brusieńcem i Gorodyszczną. Największą w powiecie rzeką jest Suchona, do której uchodzą Ichlicij, Tot'ma, Ledenda, stara Tot'ma i inne. Grunt w ogóle piasczysto-gliniasty, oprócz zachodniej krainy, gdzie jest mulisto-gliniasty. Sieją głównie jęczmień. Liczba mieszkańców wynosi 104,781 głów płci obojga. Trudnią się dostawą drzewa do warzelni soli i fabryk żelaznych, pędzeniem dziegciu i smoły, budową statków rzecznych, polowem zwierząt i ptaków. Z warzelni soli w powiecie, znaczniejsze: motetska i ledengska. *J. Sa..*

Tot'ma (*Stara*), rzeka systemu północno-dźwińskiego, początek bierze na granicy powiatu Totemskiego, tworzy się z połączenia rzek Woczy i Mleczy. Długości ma 14 przeszło mil; głębokości od 25—40 sążni (w pobliżu ujścia); uchodzi do rz. Suchony. Rzeką tą, na rozległości 6—8 mil, spławiają drzewo, przeznaczone dla admiralicyi archangielskiej. Na Tot'mie znajduje się 6 młynów. *J. Sa..*

Tottien (Krzysztof Antoni), szlachcic kurlandczyk, rodem z Mitawy żył od r. 1721—1790, czynny na sejmach tamecznych, wyprawiany był w poselstwach do Warszawy w sprawach tego kraju, w których dużo pisał i drukował broszur, wyświecających położenie i stan Kurlandyi w owym czasie, ztąd do historyi ważnych. Pomiędzy temi celniejsze są: 1) *Schreiben eines Curländischen Edelmanns an seinen in Sachsen befindlichen Freunde, die gegenwärtigen Angelegenheiten des Herzogthums Curland betreffend* (Warszawa, r. 1763, w 4-ce). 2) *Dilucidatio declarationis ex parte nobilium Curlandiae adcitatorum die 6. Novembris anni currentis exhibitae* (tamże, r. 1765, w 4-ce). Obok łacińskiego textu wydrukowane niemieckie tłoma-

czenie Klopmanna. 3) *Unparteische freye Anmerkungen über die Spolien, Klage welche von den anno 1763 durch einen Landtagschluss nicht über von dem Herzoge von Curland allein abgesetzen Herren officianten wider hochrichten ist angestrenget worden* (Mitawa, r. 1766, w 4-ce, polskie tłomaczenie wyszło w Warszawie r. 1766, in folio). 4) *Ulterio re expositio pro Illmo ac Celsissimo Duce Curlandiae contra nobiles adcitatos* (Warszawa, roku 1766, w 4-ce, po łacinie i po niemiecku. 5) *Necessariae dilucidationes de statu praesenti rerum publicarum ducatum Curlandiae* (Mitawa, roku 1770, w 4-ce, toż po niemiecku tamże r. 1770, w 4-ce). *F. M. S.*

Tottleben (Franciszek Edward), rossyjski generał inżenieryi, ur. w Mitawie r. 1818 syn kupca: ukończywszy nauki szkolne w Rydze, przeszedł do szkoły inżenierskiej w Petersburgu, z której ze stopniem podporucznika zaliczony został do armii. Praktykę swego zawodu rozpoczął na Kaukazie, a szczególnie w oblężeniu czeczeńskiej warowni Salti i Czach w roku 1847 i 1848. Posunięty na sztabskapitana, w r. 1854 brał czynny udział w robotach oblężniczych Sylistryi pod generałem Schilder. Mianowany pułkownikiem i wysłany do Krymu, miał sobie poruczone ufortyfikowanie Sewastopola od strony północnej, zdawało się bowiem, że strona południowa, jako trudna do wysadzenia wojsk, żadnego nie przedstawiała niebezpieczeństwa. Tymczasem sprzymierzeni słynnym marszem na Bałakławę w końcu miesiąca Września, nagle ukazali się na południu Sewastopola. Jedyną tu obroną był dość szczupły wał na wiorstę długi, bez foss i murów. W tak rozpaczliwem położeniu, Tottleben używszy wojsko, majtków, miejscową ludność a nawet kobiety, szybko stworzył cały szereg fortów, któremi przez kilka miesięcy nieprzyjacielowi śmiałe stawiał czoło. Małachow, Redan, Seluginsk, tak zwane zielone i białe wzgórze zaświadczyły o wysokich inżenijerskich zdolnościach Tottlebena. Posunięty na stopień generała, ciężką odniosłszy ranę, udał się do Bakczysaraju, ztąd do Nikołajewa, gdzie podług jego wskazań umocniono ujścia Dniepru. Następnie kierował robotami fortyfikacyjnemi w Kronsztadzie, poczem dla wyleczenia się z ran, po zawarciu pokoju, udał się w r. 1857 do Francyi i tu od cesarza Ludwika Napoleona zaszczytnego doznał przyjęcia. W odbytej następnie podróży po Niemczech i znaczniejszych krajach Europy badał głównie budownictwo fortec. W 1864 r. wydał z druku: *Opisanie wojny krymskiej.* *Ad. Gr.*

Toul, miasto i warownia francuzkiego departamentu Meurth, nad Mozelą, ma 9,000 mieszk., pięć kościołów, z których wybudowana pomiędzy 965 a 1496 r. katedra z czterema wieżami, należy do najwspanialszych tego rodzaju pomników we Francyi. Nadto ma kilka klasztorów, kollegium, arsenał i zakłady dobroczynne. Ludność trudni się uprawą wina, przeróbką bawełny handlem wina i zboża, fabrykacyją fajansu i tkanin wełnianych. Toul wraz z miastami Metz i Verdun należało zawsze do Francyi, a mianowicie do królestwa Austrazyi, miało swych własnych hrabiów, po wygaśnieniu których, dostało się Lotaryngii. Założone tu w r. 410 biskupstwo, zniosła rewolucyja. Dawniej liczyło się do miast niemieckich z prawem patronatu książąt Lotaryngskich. W roku 1552 Franciszek II król fran., w wojnie przeciw sprzymierzonym, Maurycemu Saskiemu i Karolowi V, zajął Toul, Metz i Verdun; pokojem zaś Westfalskim wraz z obu temi biskupstwami, Toul ustąpiono Francyi.

Toulon, miasto w dawnej Prowancyi, teraz w departamencie Var, nad zatoką morza Śródziemnego, w żyznej skalistemi pagórkami otoczonej dolinie po-

łożone, ma **46**, a z ludnością niestałą **76** tysięcy mieszkańców i wyborny, najobszerniejszy port w całej Europie. Miasto składa się z starej i nowej dzielnicy. W pierwszej mieści się katedra biskupia i wspaniały ratusz; w drugiej piękne przechadzki zwane champ de bataille. Port tuloński dzieli się również na stary i nowy; kanałem wzajem połączone. Jest on główną stacyją flotty francuzkiej Śródziemnego morza; otacza go piękne wybrzeże i dwie tamy (molos), rozrzucone zaś w około forty i obwarowane miasto czynią go niedostępnym od strony południowej. Wejścia do portu bronią dwie silnie umocnione wieże. Wielki arsenał morski zadziwia swoim porządkiem. Odbuwany po pożarze w r. **1846** mieści w sobie liczne składy, magazyny, warsztaty, zapasy wojenne, pracownię, w środku zaś ma sztuką zbudowane doki i wódozbiór do naprawy okrętów, tudzież ogromny dwu-piętrowy gmach na wyrób lin przeznaczony. Każdy okręt wojenny ma tu oddzielny swój magazyn i właściwe składy dział i żaglów. Blisko portu znajdują się tak zwane galery (ob.) czyli więzienia (bagnes) na **4,500** więźniów czyli galerników, używanych do ciężkich prac w arsenale, szkoła pyrotechniczna, nawigacyjna marynarki, obserwatorium, kwarantanna, skład modeli, odlewnia, seminarium kapelanów do służby okrętowej, ogród botaniczny i szpital dla majtków; nadto w Toulonie jest kollegium i akademija. Zakłady fabryczne są małej wagi, w nich wyrabiają płótno żaglowe, liny, tabakę, mydło, tkaniny wełniane i bawełniane. Mieszkańcy prowadzą handel szafranem, winem, oliwą i trudnią się połowem ryb, mianowicie tuńczyków, sardeli i korali, W r. **1707** sprzymierzeni pod wodzą ks. Sabaudzkiego i Eugenijusza od strony lądu, a flotta hollenderska od strony morza zbombardowali i w większej części zburzyli miasto. Mężna atoli obrona marszałka Tessé zmusiła sprzymierzonych odstąpić od dalszego oblężenia. W r. **1744** między Toulonem a wyspami *Hières* zaszła bitwa morska pomiędzy angielską, francuzką i hiszpańską flottą, z których pierwsza odniosła zwycięztwo. W czasach rewolucyi francuzkiej, w r. **1793**, mieszkańcy i żołnierze nieprzyjaźni konwencyi i nowemu porządkowi, oddali miasto na mocy dobrowolnego układu, flocie angielsko-hiszpańskiej pod admirałem Hood. Oblężone przez republikanów, którym na posiadaniu tej ważnej stacyi na morzu Śródziemnem wiele zależało, zdobyte zostało głównie w skutku przezornych planów Bonapartego, który tu po raz pierwszy zaszczytnie odznaczył się. Mimo to anglicy ustępując zburzyli w znacznej części arsenał, spalili **20** okrętów wojennych i fregat a trzy inne okręty i sześć fregat uprowadzili. Ta klęska i surowa kara, jaką rząd rewolucyjny dotknął nieprzychylne sobie miasto, wiele na upadek ludności i dobrobytu wpłynęły. Wojna w Algierze i kolonizacyja tego kraju, stan Toulonu w ostatnich latach znacznie podniosły.

Toulouse, w czasach starożytnych *Tolosa*, główne miasto francuzkiej prowincyi Langwedocyi, dziś departamentu Wyższej Garonny nad rz. Garonną, blisko kanału południowego, jest starożytnem, ciasno zabudowanem miastem. Wspaniały most z łukiem tryumfa'nym łączy miasto z przedmieściem ś. Cypryjana. Z gmachów publicznych, godniejsze uwagi: pałac arcybiskupi, ratusz czyli kapitol, jeden z najpiękniejszych we Francyi, obszerny teatr, katedra, kościół świętego Saturnina z wielą relikwijami, kościół Kapucynów z kryptą i dominikański z grobowcem ś. Tomasza z Akwinu. Są tu także szczątki rzymskiego amfiteatru i wodociągu. Miastu liczy około **95,000** mieszkańców, jest siedliskiem władz departamentowych, arcybiskupa, trybunału, ma uniwersytet o czterech wydziałach, liceum, kollegium, akademiją sztuk

pięknych, szkołę lekarską, weterynaryi, artylleryi, akademią tak zwaną *des Jeux floreaux*, towarzystwo naukowe rolnicze, lekarskie, archeologiczne, izbę i trubunał handlowy i mennicę. Biblioteka publiczna liczy 60,000 książek, jest także obsewatorium, ogród botaniczny, muzeum i zbiór obrazów. Z zakładów fabrycznych znaczniejsze: odlewnia dział, młyn prochowy, fabryki kobierców, jedwabiu, skór, machin parowych i in. Rzeka Garonna i kanał langwedocki ułatwiają handel; szczególnie słynne są wyrabiane tu pasztety z kaczych wątróbek z truflami.

Toulouse, starożytny dom we Francyi, panujący nad krainą i miastem tegoż nazwiska. W r. 844 Karol Łysy, odebrawszy hrabstwo Tuluzy dawniejszym posiadaczom, oddał je Fredelonowi, ks. Akwitanii, po którego śmierci dostało się jego bratu *Rajmundowi I*, tego zaś wnuk Odo, przyłączywszy Albigeois, przekazał rządy kraju synowi swemu *Rajmundowi II*, zmarłemu r. 923. Rajmund-Pons, syn jego, odniesionem zwycięztwem nad Węgrami powstrzymał ich najazd na Prowancyją, za co od Rudolfa otrzymał Auwerniją i Akwitaniją. Umierając w roku 950 przekazał rządy synowi Wilhelmowi Taillefers, który przez małżeństwo z Emmą ks. Prowancką, kraj ten z Tuluzą zjednoczył. Bezdzietni wnuk tego, Wilhelm IV sprzedał hrabstwo Touluse bratu swemu Rajmundowi IV z St. Gilles, który udając się w r. 1096 na wyprawę krzyżową z Gotfrydem de Bouillon do Palestyny, oddał Prowancyję szwagrowi Gilbertowi, a Tuoluzę synowi swemu Bernardowi. Rajmund zmarł pod Tripolis, Bernard więc odziedziczywszy hrabstwo, wyprawił się również na wojnę krzyżową i zmarł w Tripolis r. 1112, pozostawiwszy rządy synowcowi swemu Alfnsowi Jordanusowi, który także w Palestynie od trucizny życie zakończył. Za niego wzrosła sekta Albigensów (ob.), wspierana przez książąt Akwitańskich. Po Jordanusie panowali razem dwaj jego synowie, Rajmund V i Alfons II. Wtedy Henryk II król angielski, spokrewniony przez małżeństwo, roszcząc prawa do Touluzy, wtargnął z wojskiem, lecz odparł go Rajmund V, otrzymawszy pomoc od Ludwika VIII króla fran. Po nim wstąpił Rajmund VI, który oburzony srogiem postępowaniem papieża Innocentego III, zaczął wspierać dążenia Albigensów, czem ściągnął na siebie jego klątwę. Ogłoszona przez papieża krucyjata, zmusiła Rajmunda poddać się najtwardszym warunkom, skutkiem czego hrabstwo Toulouzy otrzymał wódz wyprawy Simon de Montfort. Król francuzki spokojnie patrzył na upadek swego lennika, Rajmund wszakże bronił się i tylko śmierć w r. 1222 nie dozwoliła mu wszystkich posiadłości odzyskać.— *Rajmund VII*, syn poprzedzającego, zmusił Amalrycha Montfort, syna Simona, do zrzeczenia się hrabstwa Touluzy; ten, praw swych odstąpił Ludwikowi VIII królowi fran., który wkroczył zbrojno, lecz śmierć jego w r. 1226 postępy oręża wstrzymała. Ludwik IX zawarł z Rajmundem pokój, mocą którego papież pozyskał kraj za Renem, część zaś pomiędzy Tarn a Rodanem leżąca, stała się udziałem Francyi. Po śmierci Rajmunda VII, jedyna jego córka Joanna, przez małżeństwo z Alfonsem z Poitiers, bratem Ludwika IX, w dom ten hrabstwo Touluzy wniosła. Alfons towarzysząc wraz z Joanną bratu swemu na wyprawę krzyżową, umarł r. 1271, król Filip przyłączył wtedy Touluzę do korony. Ob. Catel'a, *Histoire des comtes de Toulouse* (Tuluza, r. 1623). — *Ludwik Alexander de Bourbon*, naturalny syn Ludwika XIV i pani de Montespan (ob.), ur. r. 1678 otrzymał tytuł *hrabiego Touluzy*. W piątym roku życia mianowany był już admirałem. W r. 1690 w Niderlandach mężnie walczył, w wojnie zaś o sukcessyją tronu hiszpańskiego stoczył krwawą bitwę z angielskim admirałem Rooke pod Mala-

gą. Odtąd żył w domowem zaciszu. Ludwik XIV przyznał go za syna, jak równie i brata jego księcia Maine, a nawet dzieciom zrodzonym z pani Montespan, zapewnił prawa do tronu w razie wygaśnięcia rodziny Bourbon. Za regencyi atoli ks. Orleanu, skutkiem zabiegów pani de Maintenon, prawo to cofnięto. Jeden tylko hrabia Touluzy zachował ten tytuł do śmierci. Z małżonki swej Maryi Zofii de Noailles, poślubionej w r. 1723, zostawił syna ks. Penthièvre. Po śmierci ministra Fleury, Ludwik XV mianował go pierwszym ministrem, czemu wszakże zdolnościami swemi nie odpowiedział. Umarł w Rambouillet r. 1737.

Touraine, dawna kraina francuzka, pomiędzy Orléanais, Berri, Poitou i Anjou położona, 14 mil długa i prawie tyleż szeroka, zajmuje w części dzisiejszy departament Indre et Loire. Niegdyś miała własnych hrabiów, potem dostała się anglikom, po ustępieniu których przeszła znów pod rządy Francyi. Od r. 1356 wyniesiona do rzędu księztw była dzielnicą książąt krwi królewskiej, wszakże w r. 1584, po śmierci ks. Franciszka Alençon, brata Henryka III, znów do Francyi wcieloną została. Urodzajność ziemi dała tej krainie nazwę ogrodu Francyi. Główne miasto *Tours* (ob.).

Tourcoing, piękne miasto w departamencie *du Nord* we Francyi, w okolicy żyznej, o milę od Lille, ma mnóstwo fabryk towarów wełnianych, bawełnianych i lnianych, oraz bielizny stołowej, znakomite jarmarki i liczy przeszło 30,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Tournay czyli *Doornick*, miasto i forteca z cytadellą, położone po obu brzegach Skaldy w belgijskiej prowincyi Hennegawii, rezydencyja biskupa, ma 7 przedmieść, piękne ulice i kościoły (pomiędzy niemi godna widzenia katedra z arcydziełami Rubensa i innych, zbudowana, jak wieść niesie, przez króla Franków Childeryka), Ateneum, akademiję malarską, znaczną biblijotekę, szpital obłąkanych, pięć innych szpitali i t. d. Mieszkańcy, w liczbie blisko 40,000, zajmują się wyrobem towarów wełnianych, pończoszniczych, dywanów, płótna, wstążek, fajansu, mydła i świec i przedmiotami temi, oraz cegłą, wapnem i zbożem, prowadzą handel znakomity. Za rzymskich czasów Tournay nazywało się *Tornaeum* albo *Tornis Nerviorum*; w wiekach V i VI było stolicą Merowingów, potem należało do Francyi, lecz pokojem madryckim z 1525 przyłączone zostało do Niderlandów Hiszpańskich. W r. 1581 księżna d'Epinoy broniła dzielnie tej fortecy przeciw księciu Parmy. Ludwik XIV zdobył je po długiem oblężeniu r. 1667, poczem pokojem akwizgrańskim przeszło do Francyi. Vauban 1668 r. znacznie je ufortyfikował, lecz 1709 r. Cesarscy pod księciem Eugenijuszem i księciem Marlborough odebrali je znowu i zwrócili w roku 1713 pokojem Utrechtskim Austryi. Cesarz Józef II kazał fortyfikacyje 1781 r. znieść, tak iż Tournay dopiero znowu zostało obwarowane po zwróceniu go pierwszym pokojem paryzkim przez Francyję Niderlandom.

Tournefort (Józef *Pitton* de), słynny botanik francuzki, urodził się 1656 r. w Aix, w Prowancyi, wychowanie odebrał w kollegijum jezuitów miasta rodzinnego, gdzie od wczesnej młodości okazywał szczególne zamiłowanie nauki, która następnie stała się kamieniem węgielnym sławy jego. Ojciec przeznaczał go do służby ołtarza, lecz młody Tournefort z zapałem oddawał się chemii i medycynie. Po stracie ojca w r. 1677 przebiegł góry Delfinatu i Sabaudyi, gdzie zgromadził obfity zbiór roślin. Następujące dwa lata przepędził w Langwedocyi, a później poszukiwania swoje posunął w góry Pirenejskie i w Katalonii. Wróciwszy do Aix w r. 1681 zajął się uporządkowaniem zebranych roślin. Wezwany do Paryża przez Fagona, lekarza królew-

skiego, został professorem botaniki w ogrodzie królewskim. Czas wolny od tych obowiązków poświęcił na zwidzenie Andaluzyi i Portugalii; później udał się do Anglii i Hollandyi, gdzie od miejscowych uczonych zaszczytnego doznał przyjęcia. W r. 1791 wszedł do akademii nauk. Już głośne miał imię kiedy ogłosił: *Eléments de botanique, ou méthode pour connaitre les plantes* (3 tomy, Paryż, 1794), które następnie wydał pod tytułem: *Institutiones rei herbariae* (3 tomy, Paryż. 1700 r.; wydanie nowe przez An. Jussieu, 3 tomy, Lyon, 1719). Tournefort nie miał jeszcze poglądu filozoficznego na botanikę jako na naukę, mającą za przedmiot organizacyję roślin; botanika przedstawiała mu się jako sztuka poznawania roślin, lecz pod tym względem wiele dokonał. Utworzył on układ roślin, oparty na budowie korony kwiatowej, do ustanowienia zaś rodzajów posłużyły mu cechy wzięte z owoców. Tournefort dopiero w r. 1698 otrzymał stopień doktora medycyny w fakultecie paryzkim, po napisaniu rozprawy: *Histoire des plantes qui naissent aux environs de Paris, avec leur usage dans la médecine.* W początku r. 1700, na zalecenie akademii, Ludwik XIV polecił Tournefortowi udać się na Wschód; w podróży tej nasz uczony zwiedził wyspę Kandyję, Archipelag, Konstantynopol, brzegi południowe morza Czarnego, Armeniję turecką i perską, Gruzyję, górę Ararat, zkąd wrócił przez Azyję mniejszą. Zdanie sprawy z tej podróży, obejmujące opisy wielu nowych roślin i różne zajmujące wiadomości, ogłosił p. tyt.: *Voyage du Levant* (2 tomy; Paryż, 1717, 3 tomy, Lyon, 1727). Po powrocie otrzymał professurę medycyny w kollegijum francuzkiem. Umarł w Paryżu dnia 28 Listopada 1708 r. Plumier uczeń jego nazwał rodzaj roślin *Pittonia*, Linneusz zaś innemu rodzajowi nadał nazwisko *Tournefortia*.

Tournemine (Renat Józef), uczony jezuita, rodem francuz z Brytanii, żyjący od roku 1661 do 1739, był w końcu biblijotekarzem w kollegijum jezuitów z Paryżu i tamże umarł. Zostawał w związkach przyjaźni z Józefem Andrzejem Załuskim, biskupem, i oprócz innych dzieł wydał: *Mémoire historique sur le Roi Stanislas et son auguste maison* (Paryż, 1725, w 8-ce). Znajduje się tu nietylko życie króla Stanisława Leszczyńskiego, ale i dokładne wiadomości o domu Leszczyńskich, udzielone autorowi przez tegoż Załuskiego. *F. M. S.*

Tournon (Franciszek), kardynał i minister francuzki za panowania Franciszka I, potomek znakomitej szlacheckiej rodziny, ur. się w Tournon 1489 r. Wstąpiwszy do stanu duchownego, wcześnie otrzymał wysokie godności kościelne, a w 28 roku życia był już arcybiskupem w Embrun. Gdy Franciszek I w r. 1525 dostał się do niewoli, Tournon wysłany przez królowę matkę do Hiszpanii, przez układ z r. 1526 dokazał, że król wolność odzyskał. Następnie zawarł r. 1529 pokój w Cambray. W wynagrodzeniu za te zasługi Tournon otrzymał kapelusz kardynalski, archidyjecezyję w Bourges i inne korzystne prebendy. Jako zacięty wróg reformacyi starał się wstrzymać Henryka VIII króla angielskiego od zerwania stosunków z stolicą apostolską; atoli usiłowania jego rozbiły się o obydwóch stron upór. Natomiast zdołał oderwać książąt włoskich i papieża Klemensa VIII, od stronnictwa cesarskiego, a następstwem tej polityki było zaślubienie Katarzyny di Medici, z synem Franciszka I, Henrykiem II. Gdy Karol V w r. 1536 wkroczył do Prowancyi, Tournon mianowany generał porucznikiem marszałka Montmorency, w tych trudnych okolicznościach okazał wiele zdolności i poświęcenia dla sprawy królewskiej, a nawet przy niepomyślnym stanie skarbu oddał swój własny

majątek na utrzymanie wojska. W r. 1538 zawarł z cesarzem dziesięcioletnie zawieszenie broni w Nicei. Następnie zostawszy ministrem króla posiadał prawie nieograniczoną władzę. Usiłował wtenczas zagoić rany przez wojnę państwu zadane, mianowicie przywrócił porządek w sprawach skarbowych; splamił jednakże pamięć swą przez niesłychane okrucieństwa wymierzone przeciw protestantom. Po wstąpieniu na tron Henryka II w r. 1547, potężna rodzina Guise objąwszy ster rządu, usunęła Tournon'a, który udał się jako poseł do Rzymu. Po powrocie swym do kraju oświadczył się stanowczo w roku 1556 przeciw odnowieniu wojny z cesarzem, lecz nadaremnie. Pomimo tego powtórnie udał się jako pośrednik do Rzymu, zkąd dopiero w r. 1559 powrócił, gdy Franciszek II na tron wstąpił. Za panowania Karola IX wpływu jaki miał u dworu używał głównie na wytępienie protestantów; w tym celu powołał jezuitów do Francyi. Na zgromadzeniu stanów generalnych w Orleanie 1560 r. odgrywał ważną rolę. Umarł r. 1562 w St. Germain en-Laye. Wielki jego majątek odziedziczył zakon jezuitów.

Tournon (Karol Tomasz Maillard), kardynał, pochodzący ze starożytnego rodu w Sabaudyi, urodził się r. 1668 w Turynie. Otrzymawszy od papieża Klemensa XI godność patryjarchy i wikaryjusza apostolskiego w Indyjach, udał się w r. 1701 do Chin, celem dozoru nad missyjami jezuitów. Tu niezręcznem postępowaniem oburzył na siebie dygnitarzy państwa Chińskiego i przez podstępne zabiegi jezuitów, został na rozkaz cesarza Khang-hi r. 1707 w Makao aresztowany i Portugalczykom wydany. Umarł w niewoli r. 1710. Los jakiemu uległ spowodował żywą polemikę, w której jezuici całą winę na kardynała złożyć usiłowali. Kardynał Passionei, napisał w tym przedmiocie *Memorie storiche della legazione e morte del cardinale di Tournon* (8 tomów, Rzym, 1762).

Tournon (Filip Kamil Kazimierz Marceli, hrabia), urodził się roku 1778 w Apt. Za panowania Napoleona I, wstąpił do służby krajowej i w wojnie r. 1809 dostał się do niewoli austryjackiej. Odzyskawszy wolność był przez Napoleon mianowany prefektem Rzymu. Na tem stanowisku napisał pełne zalet dzieło: *Etudes statistiques de Rome.* Ludwik XVIII mianował go prefektem departamentu Gironde. W r. 1818 wstąpił do rady stanu, a w r. 1824 otrzymał godność para. Umarł r. 1833.

Tours, główne miasto francuzkiego departamentu Indre et Loire, dawniej prowincyi Touraine (ob.), przy kolei żelaznej paryzko-nanteńskiej, na lewym brzegu Loary, przez którą prowadzi most kamienny na 1400 st. długi, w powabnej i żyznej położone równinie, owocowemi i oliwnemi sadami otoczone, jest siedliskiem arcybiskupa i trybunału handlowego. Miasto ma 33,500 ludności, 5 przedmieść, 15 kościołów, z których katedrę w IV wieku od świętego Marcina w gotyckim stylu zbudowaną, zdobią piękne wieże i godzien uwagi zegar. Tours posiada nadto kollegijum gminy, seminaryjum duchowne, publiczną biblijotekę z 40,000 tom. złożoną, galeryję obrazów, muzeum, ogród botaniczny i towarzystwo lekarzy. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest wyrabianie tkanin bawełnianych, wełnianych i jedwabnych (gros de Tours), uprawa wina, owoców i handel temiż przedmiotami. Założone od Rzymian pod nazwą *Caesarodunum,* w okresie panowania Franków, aż do XI wieku miało swoich własnych hrabiów. Henryk III obrał to miasto za siedlisko parlamentu i innych sądowych władz; tu także kilkokrotnie odbywały się zgromadzenia stanów francuzkich i duchowne koncylija. W r. 732 pomiędzy Tours i Poitiers, Karol Martel zadał klęskę Saracenom pod wodzą Abdur-

Ramana. Niedaleko ztąd pod wsią Riche leżą zwaliska królewskiego zamku Plessis les Tours, w którym Ludwik XI resztę dni przepędził, i tu zmarł 1483 roku.

Tourville (Anne Hilarion de Cotentin, hrabia), jeden z najsłynniejszych francuzkich bohaterów morskich za panowania Ludwika XIV, ur. się r. 1642 w Tourville, w departamencie La Manche. Wcześnie wstąpił do służby morskiej, odznaczył się kilkakrotnie w utarczkach na morzu Śródziemnem z korsarzami afrykańskimi i w r. 1667 otrzymał stopień kapitana okrętu. W r. 1669 miał udział w wyprawie księcia Beaufort na Kandyję, a w r. 1671 walczył pod dowództwem hr. d'Estrées wspólnie z Anglikami przeciw Hollendrom. W bitwie pod Agostą r. 1676 świetne położywszy zasługi otrzymał dowództwo eskadry. Połączywszy się z oddziałem flotty marszałka Vivonne, uderzył w r. 1677 w pobliżu Palermo na eskadrę angielsko-hollenderską; z nierównie mniejszemi siłami tak dzielnie natarł na przeciwnika, że zniszczył 12 okrętów wojennych i wiele pomniejszych statków nieprzyjacielskich; 5,000 ludzi poniosło śmierć w topielach morskich i 700 dział zatonęło. W roku 1682 mianowany generał-porucznikiem wojsk marynarki, wspólnie z Duquesne'm przedsięwziął wyprawę przeciw korsarzom berberyjskim. Po dwukrotnem zniesieniu ich flotty przy wyspie Chio i pod Ceuta i po upokorzeniu Genuy, Tourville w r. 1688 w wojnie z Hollandyją zajął kilka hollenderskich i hiszpańskich okrętów. W r. 1689 mianowany wice-admirałem otrzymał rozkaz połączenia się z flottą hr. Chateau-Régnault, celem wspólnej wyprawy do Irlandyi na korzyść Jakóba II. W pobliżu wyspy Whigt obaj przywódzcy spotkawszy zjednoczoną flottę angielsko-hollenderską, natarli na nią, zatopili 15 okrętów hollenderskich, 12 angielskich i zmusili nieprzyjaciół do cofnięcia się. W r. 1692 uderzył z 44 okrętami na flottę angielsko-hollenderską złożoną z 88 statków, lecz uległ przemocy i został porażony. W następnym roku odniósł nader świetne zwycięztwo w pobliżu przylądka Cap St. Vincent nad połączoną flottą angielsko-hollenderską, zabrał 27 statków 45 zaś innych zatopił. Umarł r. 1701. Oprócz wielu słynnych czynów wojennych, Tourville położył nadto zasługi w marynarce francuzkiej przez liczne wynalazki i trafne urządzenia.

Toussaint (Anna Ludwika Gertruda), spółczesna powieściopisarka niderlandzka, ur. się w Alkmar r. 1812. Pierwsza jej powieść *Almagro* w r. 1837 wydana, po której ukazały się wkrótce *De Graaf van Devonshire* i *De Engelsche in Rom*, dobrego doznały przyjęcia. Historyczny romans: *Het Huis Lauernesse* (r. 1841, t. 2), na wiele europejskich języków przełożony i najznakomitsza powieść *Leycester en Nederland* i t. d. w 9 tomach, literacką jej sławę utrwaliły. Wszystkie prace tej autorki mają za tło dzieje niderlandzkie. Oddarzona bujną fantazyją, posiada rzadki dar wtajemniczenie się w miejsca, czasy i charaktery osób do powieści swoich wprowadzonych. Religijność i wierne obrazowanie dziejów ojczystych nadaje jej utworom wartość historyczną. Wszystkie jej dzieła przełożono na język niemiecki. Od r. 1849 wydaje *Roczniki*, czasopismo wysoce cenione. W r. 1851 zaślubiła malarza *Bosboom* w Hadze, którego obrazy nawet zagranicą znajdują uznanie.

Toussaint l'Ouverture, murzyn z Hajti, ur. się w osadzie hrabiego Noé blisko przylądka Cap Français. Okazywaną chęcią do nauk, zyskał sobie przychylność nadzorcy plantacyi, który pragnąc los jego złagodzić, stosowne nastręczał mu zajęcia. Kiedy w r. 1791 wybuchło pierwsze na San-Domin-

go negrów powstanie, Toussaint zabezpieczywszy życie swego pana, wszedł w służbę szeregów murzyńskich. Szybko posuwając się w stopniach, w roku 1793 był już generałem dywizyi. Na tem stanowisku okazał zdolności wojenne i administracyjne; czynione mu zaś zarzuty okrucieństwa przeciw białym, są niesłuszne. W r. 1796 oswobodził wziętego do niewoli przez wzburzony lud w Capstadt, francuzkiego generała Laveaux, za co mianowany francuzkim generałem dywizyi i zastępcą gubernatora na San-Domingo; za dokonanie zaś pomyślnej wyprawy na anglików w r. 1797. otrzymał naczelne dowództwo wojsk na tej wyspie. Wkrótce wszakże Toussaint powziął zamiar wyłamania się z pod zależności francuzkiego dyrektoryjatu. W r. 1799 generał dywizyi Hedouville polecił generałowi Rigaut, aby wydawanych przez Toussaint'a rozkazów nie uznawał; wtedy pomiędzy Rigaut, dowódzcą mulatów w południowych departamentach wyspy a Toussaint'em otwarta domowa wybuchła wojna, skutkiem której ten ostatni owładnął całą wyspę. Przywróciwszy porządek na północy, odprawił posłów francuzkich do Paryża. Otrzymawszy wiadomość, że Toussaint powziął zamiar postawienia wyspy w niezależności, Bonaparte w roku 1801 wysłał do Hajti generała Leclerc z 25,000 wojska, w którem znajdowały się legijony polskie pod wodzą Władysława ks. Jabłonowskiego (ob.). Toussaint początkowo stawiał zbrojny opór, lecz pobity musiał szukać schronienia w lasach, wejść w układy i poddać się generałowi Leclerc. Skutkiem atoli zdradzieckich intryg generałów negrów Dessalines (ob.) i Christoph, Toussaint jako jeniec wysłany został do Francyi, gdzie osadzony w więzieniu w twierdzy Joux pod Bésançon, w roku 1803 prawdopodobnie od trucizny życie zakończył (Ob. *Hajti*).

Toussenel (Alfons), publicysta francuzki, ur. w Montreuil-Bellay we Francyi r. 1803, do trzydziestego roku życia zajmował się rolnictwem, od r. 1833 zaś stał się jednym z najgorliwszych uczniów Fourier'a. W dzienniku *Paix* którego był głównym redaktorem, żywo bronił prawa wychowania elementarnego. W r. 1841 mianowany komissarzem cywilnym w Bouffarick, usunął się wkrótce z powodu zajść z władzami wojskowemi. Powróciwszy do Francyi, wydawał czasopismo: *la Démocratie pacifique* a po rewolucyi Lutowej: *le Travail affranchi*. Oddawszy się później badaniu historyi naturalnej, wydał z druku: *l'Esprit des bêtes, Vénérie française et zoologie passionnelle* (r. 1847); *Le Monde des oiseaux, ornitologie passionnelle* (r. 1859, t. 3). Jest nadto autorem dzieł: *les Juifs, rois de l'époque, histoire de la féodalité financière* (r. 1847, t. 2); *Tristia, hist. des misères et des fléaux de la chasse de France* (r. 1863) i in.

Towaroznawstwo. Wszelki przedmiot nabyty w celu odprzedania go nazywa się towarem, nauka zaś podająca wiadomości o towarach pod względem ich pochodzenia, własności, cech odznaczających, części składowych, zafałszowań i sposobów ich odkrycia, gatunków, użycia, przechowywania, miejsc zakupu i zbytu, sposobów postępowania z niemi w handlu, nazywa się towaroznawstwem. Postęp niedawnej tej nauki posiłkującej się wiadomościami z historyi naturalnej, fizyki i chemii zależy od postępu tych nauk. Z dzieł towaroznawstwu poświęconych przytoczymy: Erdmann: *Grundriss der Waarenkunde* (Lipsk, r. 1852); Schwarzkopf, *Lehrbuch der Colonial-und Spezerei-Waarenkunde* (Jena, r. 1853—59); de Castres, *Allgemeines Waaren-Lexikon* w językach francuzkim, niemieckim, angielskim i włoskim (Frankfurt nad Menem, r. 1858); Berr, *Lehrbuch der Waarekunde, zum Selbstunterrichte sowie zum Gebrauche für Handelsschulen* (Brünn, r. 1861).

Towarzystwa kredytowe ziemskie, są instytucyjami wytworzonemi przez stowarzyszenie się bądź samych właścicieli ziemskich, poręczających zbiorowo bezpieczeństwo wystawionych przez siebie papierów, na swych majątkach nieruchomych, bądź też kapitalistów, wypożyczających na dobra ziemskie kapitały, już to w gotowiznie, już też w utworzonych papierach, których bezpieczeństwo opartem zostaje na kapitale zakładowym, zebranym drogą akcyj, tudzież na majątkach towarzystwu zastawionych i ztądto tego rodzaju papiery zwane są powszechnie Listami zastawnemi (*Pfandbriefe, Lettres de gage*). Kredyta i pożyczki udzielane ziemiaństwu w innej drodze, na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, za pośrednictwem np. banków hypotecznych, rolniczych, kass pomocy i t. p., administrowanych przez władze rządowe, jako nie mające natury stowarzyszeń, należą do oddzielnej kategoryi. Pierwiastkowo wszystkie tego rodzaju instytucyje były wyłącznie stowarzyszeniami obdłużonych ziemian, szukających ocalenia swych majątków w ułatwionym kredycie hypotecznym, za pomocą gwarancyi zbiorowej w miejsce gwarancyi pojedynczej; w ostatnich dopiero czasach kapitaliści, widząc wzrastającą zamożność towarzystw kredytowych ziemskich i poczytując je za dobry interes, zwrócili część swych kapitałów do eksploatacyi na tej drodze kredytu ziemskiego, co szczupłą poprzednio liczbę tych instytucyj znakomicie pomnożyło: wszakże rzeczywiste towarzystwa kredytowe ziemskie, w ścisłem znaczeniu tej nazwy, odnoszą się wyłącznie do stowarzyszeń samych ziemian, ustanowionych na wzór stowarzyszenia szląskiego, którego regulamin zatwierdzony dekretem króla pruskiego Fryderyka II z d. 15 Lipca 1770 r., dał życie pierwszemu towarzystwu kredytowemu ziemskiemu w Europie, a którego pożyteczna działalność i pomyślny materyjalny rozwój, skłoniły następnie inne rządy do pójścia za tym przykładem, gdy własność ziemska w ich krajach podobnej zapotrzebowała pomocy. Długoletnia wojna wewnętrzna w Niemczech, rozpoczęta w r. 1740, której jednym z głównych teatrów były prowincyje szląskie, tudzież zbieg innych niepomyślnych dla ziemian tamecznych okoliczności, sprawiły, że kredyt hypoteczny tych prowincyj upadł zupełnie, a własność ziemska znalazła się w najopłakańszym stanie. Liczne o spieszną pomoc zanoszone petycyje do tronu, oraz obraz nędzy jaką przedstawiały, wywołały liczne projekta, obejmujące rozmaite sztuczne kombinacyje, zdolne zdaniem ich twórców, wskrzesić obumarły kredyt hypoteczny; żaden z nich wszakże ściślejszego rozbioru krytycznego wytrzymać nie zdołał; z całego tego chaosu mglistych mrzonek finansowych, jedna tylko praca mało znanego negocyjanta berlińskiego Büringa, uderzyła Fryderyka II jasnością poglądu i prostotą kombinacyi; rzucił on w niej myśl stowarzyszenia się właścicieli ziemskich w jedno ciało zbiorowe i podniesienia ich kredytu przez zastąpienie rękojmi indywidualnej dłużnika, rękojmią zbiorową wszystkich właścicieli stowarzyszonych, mocą zobowiązania hypotecznego. Myśl tę król podjął i w życie wprowadzić polecił: upływ blisko całego wieku od jej podania w r. 1769 przez Büringa, stwierdziwszy trafność i pożyteczność pomysłu, nadaje prawo jego twórcy, do powszechnej ziemian wdzięczności. Podstawy zasadnicze będącego w mowie systematu, według zatwierdzonego pierwiastkowego regulaminu, są następujące: właściciele ziemscy prowincyi zawiązują się w jedno stowarzyszenie, które jest w obowiązku: 1) wystawić dla każdego z właścicieli stowarzyszonych obligacyje hypoteczne (*Pfandbriefe*), do połowy wartości dóbr zastawionych; 2) opłacać procenta posiadaczowi każdej takiej obligacyi gotowizną bez żadnych strąceń i to regularnie, w terminach

półrocznych; wreszcie: 3) wypłacić kapitał na żądanie tegoż posiadacza za 6-cio miesięcznem wypowiedzeniem. Cały mechanizm instytucyi polega na tem, że wypożyczający płaci towarzystwu procenta, od wystawionych na dobra jego listów zastawnych czyli obligacyj hipotecznych, których wysokość nie może przenosić nigdy połowy wartości tychże dóbr, wynalezionej na zasadzie prawideł nader umiarkowanych; wierzyciel zaś pobiera należne mu procenta w kassie towarzystwa i do niej zanosi żądanie względem wypłaty kapitału; listy zastawne wystawione są w wartości od **25** do **1,000** talarów. Właściciel potrzebujący pożyczki otrzymuje takową od stowarzyszenia, któremu płaci procenta, a któreto stowarzyszenie, w razie dopuszczonej zaległości w ich zapłacie, ma prawo zajęcia dóbr dłużnych na przedaż. Wymienienienie dóbr na listach zastawnych, dopełnia się jedynie dla porządku kontrolnego, nie obchodząc w niczem wierzyciela, który nie potrzebuje odnosić się bezpośrednio do dóbr, na które list jego jest wystawiony, tylko do stowarzyszenia. Szląsk składał się podówczas z **14** drobnych księztw, z których każde utworzyło jednę dyrekcyję szczegółową, a wszystkie te dyrekcyje poddane zostały pod dyrekcyję generalną prowincyi. System ten z pewnemi zmianami, wynikającemi z nabytego doświadczenia, tudzież zastosowanemi do położenia i potrzeb miejscowych, zaprowadzonym został kolejno, jak następuje: w Marchii elektoralnej i nowej Marchii brandeburgskiej w r. **1778**, w Pomeranii w roku **1781**, w Hamburgu r. **1782**, w Danii r. **1785**, w Prusach zachodnich r. **1787**, w Prusach wschodnich r. **1788**; w księztwie Luneburgskiem r. **1790**; w Szlezwigu i Holsztynie r. **1811**, w Estonii i Liwonii r. **1818** i w tymże roku w wielk. księz. Meklemburgskiem, w wielk. księz. Poznańskiem r. **1821**, w król. Polskiem r. **1825** i w tymże roku w księz. Kalenberg, Grubenhagen i Hilbesheim, w księz. Bremy i Werden r. **1826**, w Wirtembergu r. **1827** i w tymże roku w Kurlandyi, w Westfalii r. **1831**, w Elektorstwie Hessen-Kasselskiem r. **1832**, w Bawaryi r. **1835**, w Gallicyi r. **1841**, w Hannowerze r. **1842**, w Saxonii r. **1844**, w Belgii r. **1850**, w Czechach r. **1861** i t. d. Najważniejszą i najpomyślniejszą w swych skutkach zmianą, było wprowadzenie systematu amortyzacyjnego pożyczek, to jest opłaty obowiązkowej na umorzenie kapitału, zamieszczone po raz pierwszy w statutach towarzystwa luneburgskiego, jeszcze w r. **1790**; zmiana ta wszakże, pomimo nader widocznych błogich jej skutków, nie prędko pozyskała przyjęcie w innych krajach niemieckich i dopiero, gdy wielk. księz. Poznańskie w r. **1821**, a następnie królestwo Polskie w r. **1825** takową do ustaw swych wprowadziły, znalazła szersze przy reorganizacyi dawniejszych i zawiązywaniu nowych towarzystw kredytowych zastosowanie; drugiem także ważnem ulepszeniem było wprowadzenie do nowszych ustaw niewypowiadalności listów zastawnych. Ustawa francuzka kredytu ziemskiego (*Crédit foncier*) z r. **1852** przyjęła system podwójny, dozwalający zarówno stowarzyszenia się dłużników, to jest właścicieli ziemskich, jak i kapitalistów; gdy zaś ci ostatni, mając rozrządzalne fundusze pod ręką i nierównie większą łatwość kredytu, otworzyli bezzwłocznie rozdawnictwo pożyczek, nie dopuszczając tym sposobem ukonstytuowania się stowarzyszenia właścicieli ziemskich; zaczem kredyt ziemski francuzki, do stowarzyszenia kapitalistów zaliczyć należy. Do tejże kategoryi odnoszą się nowo pozawiązywane banki hypoteczne w Frankfurcie nad Menem, Lipsku, Meiningen, Amsterdamie i Bazylei; instytucyje kredytowe w Wiedniu i Peszcie, szwedzki rządowy bank hypoteczny i towarzystwa zabezpieczenia

hypotecznego w Berlinie i Lipsku; wreszcie, stowarzyszenie banku ziemiańskiego Taraszenki-Otrieszkowa w Petersburgu. Po ogólnym tym zarysie zasad przewodniczących ustanowieniu wymienionych towarzystw kredytowych ziemskich, przystępujemy z kolei do bliższego określenia tego rodzaju instytucyj w królestwie Polskiem, wielkiem księztwie Poznańskiem i Gallicyi, jako mających dla nas nierównie więcej interesu. Ziemie te, obdarzone hojnie od przyrody, płynące, jak mówiono, mlekiem i miodem, przez dwa prawie ostatnie wieki, były widownią ciągłych niemal wojen, zakończonych podziałem pomiędzy trzy sąsiednie mocarstwa: Rossyją, Prusy i Austryją. Z upadkiem bytu politycznego, poprzedzonym niszczącemi wojnami, runęły nietylko majątki szlacheckie, ale nawet kolosalne fortuny magnatów; swawoła przy niedołężnym rządzie, jaki poprzedził upadek kraju, rozpostarła się szeroko; waśnie wewnętrzne spowodowane prywatą panów i rozpasaniem się niektórej szlachty, ściągały doń obce wojska, a z niemi ruinę majątków cnotliwych obywateli; dawne ich po przodkach dostatki, poszły w większej części na ratunek i potrzeby upadającej ojczyzny; bankructwa najznaczniejszych domów bankierskich, jak: Prota Potockiego, Piotra Teppera, Fryderyka Kabryta i innych. z passywami przeszło 250 milijonów złp. wynoszącemi, domierzyły materyjalnej zguby i wtedyto szlachcic polski, znany z uczciwości, na którego słowie z zupełnym spokojem polegać było można, stał się po raz pierwszy nierzetelnym, bo nie było czem płacić, już nietylko dłużnych kapitałów, ale nawet procentów, co znowu pociągnęło za sobą ruinę tych wszystkich, co z gotowego żyli grosza; kredyt tak hypoteczny jak osobisty upadł zupełnie, a bankructwo powszechne stało się prawie nieuniknionem. W tym stanie rzeczy, należało nowym rządom z radykalną pospieszyć pomocą, przez obmyślenie środków zdolnych ożywić obumarły kredyt i przywrócić powszechne zaufanie; to wszakże stało się niemożliwem wśród ciągłych wojen, rozlegających się po całej niemal Europie, w pierwszych latach obecnego wieku; uciekły się więc one do środka tymczasowego, przez udzielenie powszechnego moratorim, które jakkolwiek zabezpieczyło chwilowo spokojność dłużników, zniszczyło do reszty wszelki kredyt, uprawniając niejako nierzetelność. Gdy dalsze zmiany polityczne, jakim ziemie te uległy, jakkolwiek oddziaływając przeważnie na położenie majątkowe właścicieli ziemskich, nie należą ściśle do przedmiotu, gdy obok tego świeżo, bo w r. b. wyszłe dzieło, pod tytułem: *O towarzystwie kredytowem ziemskiem w królestwie Polskiem, p. Floryjana Czermińskiego*, przedstawia dokładny obraz przyczyn zubożenia powszechnego, tak ludności krajowej, jak i skarbu publicznego w ziemiach Polskich; ograniczając się przeto na tym ogólnym poglądzie i odsełając czytelnika do wskazanego powyżej źródła, przystępujemy wprost do przedstawienia nadanych prowincyjom tym instytucyj. mających zaradzić naglącej potrzebie przywrócenia upadłego kredytu hypotecznego, ożywić zrujnowany przemysł i w dalszych swych skutkach, zabliźnić tak dawne jak i świeże rany. Po ustalonym pokoju na skutek traktatu wiedeńskiego z roku 1815, właściciele ziemscy wielkiego ks. Poznańskiego, widząc błogie skutki towarzystw kredytowych, istniejących już w innych prowincyjach Pruskich, jak Szląsk, Marchie i Pomeranija; udali się do tronu z prośbą, aby im wolno było, założyć podobne towarzystwo, ku czemu przygotowany projekt Regulaminu, królowi przedstawili. Fryderyk Wilhelm, przychylając się do objawionych życzeń, i pragnąc utrwalić na razie byt owej instytucyi, dekretem z dnia 15 Grudnia 1821 r., nie tylko przedstawioną mu ustawę towa-

rzystwa kredytowego ziemskiego zatwierdził i w wykonanie wprowadzić zalecił, ale nadto rozkazał wydzielić z kassy państwa summę tal. 200,000, tytułem pożyczki bezprocentowej, ze zwrotem takowej, dopiero po zupełnem umorzeniu wszystkich listów zastawnych i rozwiązaniu towarzystwa. Cel nowej instytucyi, we wstępie do Regulaminu, określony został w tych wyrazach: »Celem towarzystwa kredytowego ziemskiego, w wielkiem ks. Poznańskiem, we względzie wcielonych do niego dóbr ziemskich, jest: zabezpieczenie wierzycieli: przywrócenie kredytu posiadaczom ziemskim, i zupełne oczyszczenie dóbr z ciążących je kapitałów, zapomocą systematu listów zastawnych, z funduszem umorzenia połączonego.« W określeniu powyższem, jak to widzimy, amortyzacyja obowiązkowa wyraźnie postawioną została. Co do samego Regulaminu, ograniczymy się na przytoczeniu głównych jego zasad, uzupełnionych następnie osobnemi dekretami królewskiemi, tudzież prawem dodatkowem z dnia 15 Kwietnia 1842, dozwalającem nowego rozdawnictwa pożyczek przez dotychczasowe towarzystwo kredytowe. Według Regulaminu pierwotnego, listy zastawne wystawione na okazyciela (au porteur), udzielane są na dobra szlacheckie przynajmniej 5,000 tal. wartości, według taksy mające, a to do wysokości połowy rzeczywistej ich wartości wynalezionej i ustanowionej według przepisanych ku temu prawideł; gdy z upływem czasu, wskazane pierwotnie zasady detaksacyi dóbr, okazały się nieodpowiedniemi, dekretem z dnia 31 Lipca 1840 przepisane zostały nowe zasady ich szacowania. Listy zastawne zajmują najpierwsze miejsce w hypotece przed wszystkiemi innemi wierzytelnościami; procent od listów oznaczony na 4% wypłacany w terminach półrocznych; gdyby towarzystwo dla jakich bądź przyczyn nie uiściło w terminie procentu, wolno posiadaczowi listu zastawnego, żądać wypłaty takowego wprost od właściciela dóbr, na które list jego został wystawionym. Towarzystwo wolne jest od konkursu i zgłaszania się do likwidacyi w razie sprzedaży sądowej dóbr pożyczką jego obciążonych; bezpieczeństwo listów zastawnych, prócz hypoteki specyjalnej, oparte ewentualnie na wszystkich majątkach towarzystu poddanych, w stosunku do ciążącego je długu. Zabezpieczenie dóbr w towarzystwie ogniowem, tudzież w innych towarzystwach ubezpieczeń, jak od pomoru bydła, gradobicia i t. p. obowiązkowe, na cały czas zastawienia dóbr w towarzystwie kredytowem. Termin przystępowania do towarzystwa pięcioletni; listy zastawne po upływie owego pięcioletniego terminu wypowiadalne; w razie gdyby go towarzystwo, w sześć miesięcy od daty wypowiedzenia nie spłaciło, posiadaczowi jego służy regres do wskazanych na liście zast. hypoteki specyjalnej, z możnością eksekwowania dóbr dłużnych. Listy umarzalne w peryjodzie lat 41 przez wykupno lub losowanie, przez to ostatnie w takim tylko razie, gdyby kurs listów zastawnych, podniósłszy się znacznie nad pari, uczynił pierwszy środek zbyt kosztownym, co wszakże pociągnęłoby ten skutek, że posiadacz listu wylosowanego, prócz całej wartości nominalnej listu, mieć będzie prawo do otrzymania naddatku (agio) stosownie do kursu listów obiegowego, które wszakże nad 3% wyższem być nie może. Opłata z dóbr po $5\frac{1}{4}$%, z których 4% na prowizyję od listów zast., 1% na ich umorzenie, a $\frac{1}{4}$% na koszta administracyi towarzystwa: opłaty uiszczane w 2-ch równych półrocznych ratach. Wystąpienie z towarzystwa bądź częściowe bądź zupełne dopuszczalne. W razie nieuiszczenia w terminie należności towarzystwa, dobra zalegające, zajęte zostają w natychmiastową administracyję towarzystwa, a następnie w najbliższym terminie ś-to Jańskim wystawione na wydziarżawienie na lat trzy;

gdyby towarzystwo należności swej w tej drodze nie odzyskało, wystawia na przedaż, i wtedy wolno mu wypowiedzieć część kapitału, który nowo-nabywca spłacić będzie w obowiązku; w razie doznanej przez dobra klęski, dopuszczoną być może ulga przez rozkład rat; dobra nieuiszczające się w terminie płacić będą procent po 5% od summ zalegających, z zarachowaniem takowego w pierwszym miesiącu za całe półrocze z góry. Listy zastawne wystawione są na 1,000, 500, 250, 100, 50 i 25 talarów, za koszta ich wygotowania pobiera towarzystwo po $2\frac{1}{2}$ tal. od tysiąca; losowanie listów odbywa się w terminach wypłaty kuponów, to jest na dniu 28 Czerwca i 27 Grudnia każdego roku; listy wylosowane płatne są w sześć miesięcy po ich wylosowaniu, i od tej chwili nie procentują; poszukiwanie zaginionych lub zniszczonych listów zast. i kuponów dopuszczone; kupony przy listach pięcioletnie; za złożeniem talonu kuponowego udziela się nowa ich seryja na dalsze lat 5. Zarząd towarzystwa pod bezpośrednim nadzorem ministra spraw wewnętrznych, wykonywanym jest: 1) przez dyrekcyje prowincyjonalne; 2) Główną dyrekcyję ziemską w Poznaniu; 3) komitet towarzystwa zbierający się raz do roku w Poznaniu; i 4) przez ogólne zebranie, które tylko w nadzwyczajnych wypadkach zwoływanem jest do Poznania. Na czele wszystkich tych władz postawiony komisarz królewski dla czuwania nad ścisłem wykonywaniem przepisów i bezpieczeństwem posiadaczy listów zastawnych. Zarząd naczelny należy do dyrekcyi głównej, składającej się z generalnego dyrektora ziemstwa i 4 generalnych radzców ziemskich, łącznie z syndykiem, oraz z odpowiedniej liczby subalternów. Generalny dyrektor mianowany jest przez króla z 3 kandydatów, przedstawionych przez zgromadzenie ogólne; radzcy generalni wybierani przez toż zgromadzenie, a zatwierdzani przez ministra spraw wewnętrznych; urzędowanie dyrektora trwa lat 6. Urzędowanie 3 radzców podobnież lat 6 w ten wszakże sposób, iż co dwa lata jeden z nich wychodzi, i zastąpiony jest przez nowy wybór. Członkowie wychodzący z urzędowania mogą być ponownie obieranymi; czwartym radzcą jest syndyk wybierany dożywotnie z pomiędzy znanych z prawości i zdolności prawników, głównym jego obowiązkiem jest przestrzeganie praw i dobra właścicielów listów zastawnych; subalternów mianuje sama dyrekcyja; urzędowanie ich jest dożywotnie, i tylko za prawnym wyrokiem mogą być oddaleni. Dyrekcyje prowincyjonalne składają się: z dyrektora, jednego radzcy ziemskiego z każdego powiatu, i jednego radzcy będącego zarazem syndykiem, oraz potrzebnej liczby subalternów. Dyrektora, radzców i syndyka wybiera zgromadzenie prowincyjonalne, a zatwierdza minister; urzędowanie ich trwa lat 6 ze zmianą połowy radzców co lat trzy; syndyk jest dożywotni, i winien posiadać znajomość prawa. Członkowie dopuszczający zaległości w opłatach towarzystwu należnych, urzędować przestają. Komitet składa się z deputowanych wybieranych przez właścicieli dóbr stowarzyszonych, na zebraniach powiatowych; trzy powiaty razem połączone wybierają jednego deputowanego, wybór ten corocznie w innym odbywa się powiecie; do składu komitetu należy z urzędu syndyk generalny ziemski; obowiązkiem komitetu jest: rozpatrywanie czynności władz wykonawczych towarzystwa, tudzież rewizyja przedstawionych przez dyrekcyję główną rocznych sprawozdań i rachunków. Obradami jego kieruje komisarz królewski. Prócz zgromadzeń prowincyjonalnych mają miejsce zgromadzenia ogólne, tak zwane Walne Zebrania, które zwołuje kommisarz królewski. Walne zebranie składa się, z jednego deputowanego z każdego powiatu, ze wszystkich członków generalnej dyrekcyi ziemskiej, tudzież

z dyrektorów i syndyków kollegijów prowincyjonalnych. Walne zebranie jest najwyższą kontrollą całego związku kredytowego; rozstrzyga w ostatniej instancyi wszelkie interessa wychodzące poza obręb kompetencyi komitetu; stanowi przyjęcie lub odrzucenie wniosków i projektów czynionych w granicach regulaminem zakreślonych, a mających na celu wzrost instytucyi lub podniesienie kredytu, wreszcie zmiany w wewnętrznym zarządzie. Ustawą z dnia 15 Kwietnia 1842 r. dozwolonem zostało dotychczasowemu towarzystwu kredytowemu, udzielanie dalszych pożyczek w nowych listach zastawnych, na dobra jeszcze niestowarzyszone, lub takie które poprzedni dług już spłaciły, na takie wreszcie, które służącego im kredytu w zupełności nie wyczerpały; a to na zasadach pierwotnej ustawy, z dnia 15 Grudnia 1821 r., tudzież odmian późniejszemi dekretami w niej poczynionych. Listy nowe wystawione na 1,000, 500, 200, 100, 40 i 20 tal., prowizyja od nich zniżona do $3^1/_2\%$ rocznie, wypowiadalność listów uchylona, opłata z dóbr po $5^1/_4\%$, pierwotnem prawem oznaczona, utrzymana; przystępowanie do towarzystwa pięcioletnie; nowo-przystępujący dopuszczeni do udziału w dotychczasowych korzyściach towarzystwa za opłaceniem za lata upłynione od roku 1827 $^1/_8\%$ procentu od wypożyczonego kapitału; opłata na amortyzacyję po $1\ ^1/_2\%$ rocznie, z tąd okres trwania towarzystwa do lat 35 ograniczony; listy umarzane wyłącznie przez losowanie i spłacane po nomilnej ich wartości, inne przepisy z urządzeń dawniejszych zachowane i dla nowego towarzystwa, pozostawionego pod zarządem dotyczasowych władz pierwotnego. Pomyślny rozwój tej czysto narodowej instytucyi, wpływającej korzystnie na dobrobyt obywateli polskich wiel. księztwa, co zdawało się nie odpowiadać widokom rządu, spowodował wydanie pod dniem 13 Maja 1857 r. dekretu, w skutek którego ustanowione zostało dla wielkiego ks. Poznańskiego, nowe i zupełnie odrębne towarzystwo kredytowe, pod zarządem niemieckim, współzawodniczyć mające z dotychczasowem, i ku temu celowi odpowiedniemi obwarowane przepisami, które czytelnik znajdzie skreślone w skróconym zarysie w artykule pod tytułem: *Kredytowe ziemskie towarzystwa w prowincyjach polskich* (t. XVI, str. 38). Gdy myśl zlania obudwu tych towarzystw w jedno, nie znalazła przyjęcia w zarządzie dawnego, obadwa więc istnieją dotąd obok siebie, z których pierwsze prawdopodobnie, z upływem 35-letniego terminu, od daty dekretu z dnia 15 Kwietnia 1842 byt swój zakończy. Świeżo dekretem króla pruskiego z dnia 5 Listopada roku b. zatwierdzony został, tak nazwany Regulamin 2-gi, dotyczący rozszerzenia zakresu działań nowego towarzystwa kredytowego ziemskiego dla prowincyi Poznańskiej, wraz z przepisami szacowania dóbr dotyczącemi; § 1-ym powołanego regulaminu, nowe towarzystwo kredytowe, upoważnionem zostało do udzielania pożyczek w listach zastawnych, stosownie do wyboru interessentów, albo według Statutu z d. 13 Maja 1857 r., albo na mocy regulaminu z d. 24 Listopada 1859 r., lub wreszcie na mocy regulaminu niniejszego. Termin przystępowania do towarzystwa nieograniczony, a ztąd i trwanie jego nieograniczone; własności rolne miejskie do udziału w pożyczkach dopuszczone; pożyczki udzielane do połowy istotnej wartości taksą prawidłową poświadczonej. Listy zastawne wydawane będą na 1,000, 500, 200 i 100 tal., wraz z kuponami i talonem, i nosić mają datę 1 Stycznia każdego bieżącego roku (to jest roku przyznania pożyczki), według formy wskazanej postanowieniem z dnia 15 Sierpnia 1858 r., z tą wszakże odmianą, że listy zastawne na 1,000 tal. oznaczone będą seryją VI, na 500 tal. VII, na 200 tal. VIII, wreszcie na 100 tal. seryją IX. Pożyczający obo-

wiązany opłacać 5% proc. od daty wystawienia listów zastawnych na pożyczkę; a nadto przy odbierze pożyczki zapłacić 2%, wnosić oraz 1/4% przez 8 rat w 4-ch pierwszych latach po sobie idących na fundusz rezerwowy. Zapłata rat półrocznych oznaczona w terminach od 15—24 Czerwca i od 15—24 Grudnia każdego roku, wrazie dopuszczonej zaległości dłużnik opłaca procent od zastąpionego za niego przez towarzystwo funduszu w stosunku 5%, w razie zaległości dłuższej nad 6 miesięcy towarzystwo wypowiada swój kapitał, i przystępuje do exekucyi dóbr w drodze sądowej; wolno podobnież towarzystwu wypowiedzieć swój kapitał w części lub całości, jeżeli dobra ulegną zniszczeniu przez zły ich zarząd, tudzież w razie przejścia majątku w ręce cudzoziemca, wreszcie jeżeli przy zmianie właściciela, nowy nabywca w ciągu trzech miesięcy nie uczyni zeznania, mocą którego przyjmie osobiste zobowiązanie się względem zaciągniętej pożyczki. Dobra towarzystwu zastawione winny być zabezpieczone w dyrekcyi ogniowej na cały czas zostawania w towarzystwie kredytowem, inne zabezpieczenia nie są konieczne; wystąpienie z ubezpieczenia ogniowego pociąga za sobą wypowiedzenie kapitału towarzystwa. Stowarzyszenie to przedstawia dla posiadaczy listów zastawnych oddzielną ewikcyję; reprezentowanem będzie przez oddzielny komitet i oddzielną dyrekcyję główną, wreszcie, podzielonem zostanie na roczne okresy, w ten sposób, iż wszyscy którzy w tym samym roku otrzymali pożyczkę, stanowić będą wspólny dla siebie okres; będzie zatem tyle okresów, ile będzie rocznych przystąpień do towarzystwa; amortyzacyja dla każdego okresu, rozpoczyna się z pierwszym terminem opłaty procentu, losowanie listów jest wspólne dla wszystkich okresów, i dla nich ustanawia się wspólny fundusz rezerwowy. Wszelka gotowizna tego funduszu winna być zamienioną na listy zastawne nowego towarzystwa; dobra stowarzyszone mieć będą prawo do stosunkowego w niem udziału. Każdy posiadacz dóbr stowarzyszonych, tak na mocy prawa z dnia 13 Maja 1857 r. jak i niniejszego regulaminu, może żądać pożyczki dodatkowej, zawsze jednak na zasadzie nowego oszacowania *a*) jeżeli niewyczerpał pierwiastkowo całego kredytu; *b*) jeżeli umorzył przynajmniej 1/10 część pożyczki pierwiastkowej, i *c*) jeżeli przez dokonane meljoracyje lub przyłączenie attinencyj dotąd towarzystwu niepoddanych, szacunek dóbr podniósł przynajmniej o 1/10 część poprzedniej ich wartości. Za umorzeniem najmniej 25 procent nowej pożyczki, właściciel dóbr, mocen jest żądać albo wykreślenia odpowiedniej summy z hypoteki w połączeniu z udziałem jaki przypadnie na dobra jego z funduszu rezerwowego, albo cessyi, albo odnowienia pożyczki; w obu razach dobra przejdą do nowego okresu towarzystwa. Rękojmią dla posiadaczów nowych listów zast., stanowią ubezpieczenia hypotek ze wszystkich w połączeniu okresów nowego towarzystwa w związku z funduszem rezerwowym, ich własnością będącym. *Towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie Polskiem.* Jednocześnie z właścicielami dóbr wielkiego ks. Poznańskiego, a nawet nieco wcześniej, bo już w czasie agitującego się w Warszawie sejmu w r. 1818, większa część członków obu izb, senatorskiej i poselskiej, uchwalając przedstawiony przez rząd projekt dotyczący *Moratorium*, oznajmiła, iż go uważa za czysto przechodni, i nie mogący w żadnym razie, istniejącemu złemu zaradzić; i z tego powodu wynurzyła życzenie i nadzieję, że rząd przed przyszłym sejmem (mającym się zebrać za lat dwa), zajmie się obmyśleniem kombinacyi finansowej, zdolnej przynieść podupadłym majątkom ziemskim, istotną a stanowczą pomoc, w ich opłakanem położeniu; w tymże samym duchu liczne petycyje do

laski marszałkowskiej złożone zostały. Upływ dwuletni nie przyniósł w tej mierze nic stanowczego, i dla tego też gdy przybyli na sejm r. 1820, posłowie i deputowani, w miejsce oczekiwanego środka finansowego, mieli sobie przedstawiony projekt dalszego przedłużenia *moratorium*, widzieli się zniewolonymi, żądanie swoje ponowić usilniej, co spowodowało radę stanu, do zapewnienia sejmujących, iż rząd nie opuści żadnych środków, aby w najkrótszym ile być może czasie obmyślone zostały stałe sposoby, jakie położeniu właścicieli dóbr za najodpowiedniejsze uznane będą. Wszakże zwłoka jaka zaszła w przedstawieniu izbom oczekiwanego projektu, nie była bynajmniej wypływem opieszałości władz rządowych, lecz okoliczności z położenia rzeczy wynikających. Przed opracowaniem jakiego bądź projektu, mającego oddziałać skutecznie na ożywienie upadłego kredytu ziemiańskiego, wypadło usunąć dwie ważne zawady: 1) Na drodze dyplomatycznej uregulować stosunek wierzycieli pruskich, tak prywatnych jak i instytutów, jakoto: banku berlińskiego i kassy inwalidów, mających zahypotekowane znakomite kapitały na własnościach ziemskich w królestwie, zwanych powszechnie summami bajońskiemi; i 2) przeprowadzić uregulowanie hypotek, jako najważniejszej podstawy kredytu ziemskiego. *Co do pierwszego*; negocyjacyje w tej mierze prowadzone w Berlinie w latach 1818 i 1819, przez komisarzy polskich ks. Druckiego, Lubeckiego i Kajetana Kalinowskiego, najpomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem, gdyż ci walcząc na każdym kroku z komissarzami pruskimi, w kwestyi długów prywatnych, i opierając się w tej mierze na odminnej zupełnie wykładni konwencyi wiedeńskiej z d. 30 Marca 1815 r., przywiedli ich do tego, iż ci dla przecięcia stanowczego wszelkich kwestyj spornych, rzucili myśl zaprowadzenia w królestwie towarzystwa kredytowego ziemskiego, za pomocą którego ich zdaniem możnaby jedynie usunąć takowe; przy czem zapewnili ze swej strony, w imieniu instytutów pruskich, przyjęcie listów zastawnych tegoż towarzystwa, z procentem 4% po nominalnej ich wartości, zastrzegając jedynie, iżby towarzystwo to, i do wszelkich długów prywatnych rozciągniętem zostało. W propozycyi tej komissarze nasi tyle upatrywali korzyści dla zadłużonych obywateli polskich, instytutom i wierzycielom pruskim, iż nie wahali się przyjąć takowej skwapliwie; gdy jednak konwencyja powołana, na zbyt krótko przed sejmem r. 1820 zawartą została, aby można było wygotować odpowiedni dobrze obmyślany projekt, przeto rada stanu, ograniczyć się jeszcze musiała na wniosku przedłużenia moratorium izbom przedstawionego.— *Co do drugiego*, to jest hypoteki. Częste zmiany rządów w rozmaitych prowincyjach polskich, wprowadziły za sobą odmienne urządzenia prawodawcze, i tak: w prowincyjach pod panowaniem pruskiem zostających, urządzone były hypoteki na sposób pruski; w prowincyjach po-Austryjackich, a przynajmniej w większej ich części, pozostało dawne prawo hypoteczne polskie; wreszcie, za ks. Warszawskiego wprowadzony został kodex Napoleona, a z nim i urządzenia hypoteczne francuzkie; z czego wszystkiego wytworzył się formalny chaos, który nie mógł być nadal bez wielkiej szkody, dla kredytu ziemskiego cierpianym. Czuły to dobrze izby sejmowe, i dla tego też projekt reorganizacyi prawa hypotecznego wniesiony na sejmie r. 1818, przyjęty został przez izbę poselską znakomitą większością, przez senat zaś jednomyślnym okrzykiem: zgoda! zgoda.! Zasady przyjętego projektu były następujące: *a)* prawo rozporządzania własnością dóbr nieruchomych zyskuje się przez wciągnienie tytułu nabycia do ksiąg hypotecznych; *b)* ścieśnienie własności dóbr nieruchomych, szczególne ciężary wieczyste i służe-

bności gruntowe, podobnież jak i obciążenia własności (wyjąwszy przywileje), powinny być jawnemi przez wciągnienie tytułu do ksiąg hypotecznych; *c*) prawa hypotekowane *ad b.*, powinny być tąż samą formą przelewane i obciążane jak same nieruchomości (to jest przez akt notaryjalny, do ksiąg właściwych dóbr wniesiony); każdy czyn tego rodzaju podobnie jak i uwolnienie dóbr i praw hypotecznych od obowiązków, powinien być jawnym przez wciągnienie lub wykreślenie wpisu z ksiąg hypotecznych; *d*) wszelkie tytuły, odnoszące się do własności dóbr, lub summ i praw na nich ubezpieczonych, wciągnione do hypoteki, stanowią prawo rzeczowe (jus reale): dopóki nie zostały wciągnionemi, są tylko prawami osobistemi (jus personale); *e*) pierwszeństwo prawa rzeczowego, zależy od pierwszeństwa wpisu. Pomiędzy wpisami dnia jednego, porządek numerów stanowić będzie pierwszeństwo. Gdyby razem kilka dokumentów podanych było do wpisu, dokument pod datą wcześniejszą powinien być pierwej wciągniętym; gdyby zaś data ich była wspólna, będzie dla nich i pierwszeństwo wspólne. Pisarz aktowy lub regent, obowiązanymi są wydać stronom, gdy tego żądać będą, zaświadczenie względem numeru, pod jakim z kolei akt w księdze hypotecznej zapisanym będzie; *f*) wszelkie czynności i żądania stron, przyjęte przez pisarza aktowego lub regenta, roztrząsanemi być winny przez zwierzchność hypoteczną, której obowiązkiem jest baczyć, czyli czynność nie sprzeciwia się prawom trzeciego wiadomym z ksiąg hypotecznych; czyli ułożona przez strony lub stronę treść, mająca być wciągnięta do wykazu hypotycznego, nie obejmuje w sobie więcej nad osnowę umowy lub dokumentu; czyli czynność jest tego rodzaju, że może sprawić zamierzony przez strony skutek; czyli nieuchybiono przepisom prawa, na których polega ważność czynu lub istota hypotek. Dopiero przez uznanie zwierzchności, że akt nie podlega powyższym zarzutom, przybiera takowy akt znamię wiary publicznej, względem każdego trzeciego, mającego czynność z właścicielem gruntu, lub prawa hypotecznego; *g*) każdemu właścicielowi nieruchomości, każdemu mającemu zabezpieczone jakie prawo na tejże nieruchomości, i tym co od nich uzyskali pozwolenie, wolno jest przejrzyć w każdym czasie właściwą księgę. Innym wtenczas tylko przez pisarza aktowego, lub w w przypadku odmówienia, przez prezesa sądu ziemskiego, dozwolonem będzie jej przejrzenie, gdy prezesowi lub pisarzowi udowodni potrzebę oświecenia się z księgi. Co się rzekło o przejrzeniu, stosuje się oraz do żądania wypisu. Przeglądanie nie może nastąpić jak tylko w obliczu pisarza lub regenta, którzy odpowiedzialnymi są za całość i nietykalność aktów w księgach zawartych i t. d. Celem ustalenia własności dóbr nieruchomych i praw hypotecznych, oznaczonym został termin prekluzyjny dla każdego województwa w następującej kolei:

1) dla województwa Mazowieckiego, od d. 1 Lipca 1819 — d. 1 Lipca 1820 r.
2) » » » » Kaliskiego, « 1 » 1820 » 1 Stycz. 1821 r.
3) » » » » Płockiego i Augustowskiego od dnia 1 Stycz. 1821 do dnia 1 Stycznia 1822 r. . . . .
4) » » » » Podlaskiego od d. 1 Stycz. 1822 » 1 Stycz. 1823 r.
5) » » » » Lubelskiego » 1 » 1823 « 1 « 1824 r.
6) » » « » Sandomirskiego » 1 » 1824 » 1 » 1825 r.
(7 » » » » Krakowskiego » 1 » 1825 » 1 » 1826 r.

Łatwo pojąć z tego cośmy wyżej przytoczyli, że projekt towarzystwa kredytowego ziemskiego, wypływający z konwencyi berlińskiej, nie mógł być skutecznie w życie wprowadzonym, przed upływem oznaczonych uchwałą

sejmową terminów do stanowczego uregulowania hypotek, i to nam objaśnia, dla czego wniesionym został dopiero na sejm r. 1825. Wszakże upływ ten czasu od r. 1820—25, nie tylko nie był dlań stracony, lecz owszem posłużył do wszechstronnego jego ocenienia, jak to obaczymy poniżej. Zaraz po zawarciu konwencyi berlińskiej, gdy było do przewidzenia, że przy zyskowych ze strony pruskiej koncessyjach, ustanowienie towarzystwa kredytowego ziemskiego, będzie najlepszym środkiem podźwignięcia własności ziemskiej w królestwie; ks. Lubecki który z Berlina udał się był do Wiednia, dla negocyjacyi z tamecznym dworem, nakreślił tam pierwsze zarysy tej nowej dla kraju instytucyi, które opracował następnie w szczegółach radzca stanu Kaliński; poczem przygotowany w tej mierze projekt zawarty w 69 artykułach przedstawiony został ks. namiestnikowi królewskiemu, przy rapporcie z dnia 22 Lipca 1820 r.; obejmował on zasady następujące: 1) Możność przystąpienia do towarzystwa każdemu właścicieliwi dóbr, opłacających przynajmniej 100 złp. podatków ofiary otwarta, do czego i dobra skarbowe przypuszczone (art. 2 i 3); 2) instytucyja administrowana przez dyrekcyję główną i dyrekcyje szczegółowe, powstałe z wyborów, a liczba tych ostatnich zastosowana do ilości właścicieli dóbr do towarzystwa przystępujących (art. 4 i 5); 3) wysokość pożyczek ograniczona do $^3/_5$ wartości dóbr zastawionych, wynalezionej na zasadach następujących: *a*) w dobrach ziemiańskich opłacających ofiarę 10 20 i 24 grosza, wziętą będzie taż ofiara pięć razy, i summa ztąd wynikła, za istotny czysty dochód z dóbr uważaną; zaś dochód takowy na kapitał obrócony, rachując 5%, stanowić ma szacunek dóbr: *b*) w dobrach skarbowych, summa dzierżawna do skarbu opłacana, po odtrąceniu z niej $^1/_6$ części na koszta gruntowe i administracyjne, uważa się za czysty dochód, zatem $^5/_6$ części dochodu obrócone na kapitał, licząc 5% przedstawią szacunek (artykuł 6 i 15); 4) opłata z dóbr 4% na prowizyję a 2% na umorzenie długu, w 2-ch równych półrocznych ratach, ztąd okres towarzystwa 28-mio letni (art. 7); 5) pożyczka udzielona w listach zast. 4-ro procentowych, wystawionych na okaziciela; kurs listów przymusowy, przy spłacie wszelkich długów hypotecznych, bądź w dobrach stowarzyszonych bądź niestowarzyszonych, do dnia ogłoszenia prawa niniejszego zaciągniętych (art. 8 i 9); 6) bezpieczeństwo i regularność wypłat posiadaczom listów zastawnych i kuponów oparte na poręczeniu solidarnem wszystkich stowarzyszonych (art. 13); 7) na koszta administracyi towarzystwa ustanowiona opłata po gr. 1 od każdego złotego wnoszonego na należności towarzystwa z art. 7 (art. 54); 8) dobra dopuszczające zaległości ulegają natychmiastowej egzekucyi, a do czasu uiszczenia się opłacać mają po 1% na miesiąc od summy zalegającej (art. 60), Gdyby mimo przedsięwziętej egzekucyi, zaległość w ciągu półrocza ściągniętą nie została, dobra dłużne wystawione będą na sprzedaż, pod warunkami: *a*) zaspokojenia gotowizną całej zaległości wraz z procentami i kosztami; *b*) przyjęcia przez nabywcę obowiązku dalszego regularnego wnoszenia należnych towarzystwu opłat; plus postąpione na licytacyi, należy do wierzycieli dóbr, lub ich właściciela (art. 61); towarzystwo przy dochodzeniu swych należności wolnem jest od wszelkich processowych formalności i do żadnej klassyfikacyi przy zbiegu innych wierzycieli pociąganem być nie ma (art. 62) i t. d. Po powrocie swym z Wiednia, który wprędce potem nastąpił, ks. Lubecki powołanym będąc na ministra skarbu, zajął się gorliwie rzeczonym projektem, i na wniosek jego uczyniony na posiedzeniu rady administracyjnej królestwa na d. 24 Września 1822 r., ks.

namiestnik (gen. Zajączek), polecił przesłać go pod rozwagę ogólnego zebrania rady stanu; w radzie stanu uległ on rozmaitym modyfikacyjom, najważniejszą wszakże zmianą, jaką rada stanu do niego na wniosek radzcy stanu Staszyca wprowadziła, było zniesienie przymusu w przyjmowaniu listów zastawnych po nominalnej ich wartości, któryto przymus zastąpiła nadaniem dla tego papieru rozmaitych dogodności, zapewnić mu mogących obieg pożądany i ustalić jego wartość; niemniej zastosowanie nowej instytucyi, tylko do długów przed r. 1815 zaciągniętych za właściwe uznawała. Zmiana tej kardynalnej zasady, będącej podstawą całego projektu ks. Lubeckiego, wywołała potrzebę zupełnego przerobienia, a raczej wypracowania oddzielnego projektu, któregoby dalsze rozwinięcie z tą zmienioną zasadą harmonizowało; skutkiem czego oddzielny ten projekt przygotowany został przez radę stanu, w którym inne mniej ważne zmiany były: w art. 6. Zamiast udzielania pożyczki na dobra do wysokości $^3/_5$ części ich wartości, dopuszczono udzielanie jej do $^2/_3$ części, wysokości takowej; w art. 13, wyrzucono wyraz *solidarnie*, jako niewłaściwie użyty, gdy odpowiedzialność tę stowarzyszeni podzielać mają jedynie w stosunku zaciągniętej na dobra swoje pożyczki od towarzystwa; w art. 15, zasadę ustanowienia szacunku dóbr narodowych, zbliżono więcej do przepisu dla dóbr prywatnych przysługującego, stanowiąc: iż w dobrach tych zrobioną będzie różnica pomiędzy dobrami po-starościńskiemi, a dobrami po-duchownemi. W pierwszych dochód z lustracyi wykazujący się z 5% na kapitał obrócony, stanowić ma szacunek tych dóbr; w drugim zaś, ofiara 10 grosza, na ofiarę 24 grosza obrachowaną być winna i z tej dopiero szacunek ich ustanowiony zostanie jak dla dóbr prywatnych; któregoto szacunku dóbr skarbowych $^2/_3$ części w listach zast. dane być mają, tych zaś listów zastawnych skarb przy zawiązaniu towarzystwa kredytowego, najmniej 10 miljonów złp. od towarzystwa przyjmie, i stosowną ilość dóbr skarbowych na pewność dla tegoż towarzystwa przeznaczy; w art. 61 zastąpionym przez art. 54—59 projektu rady stanu, ta ostatnia oznaczyła stopniowanie egzekucyi względem dóbr zalegających w opłatach rat towarzystwa przez: 1) egzekucyję administracyjną; 2) wydzierżawienie; 3) zaprowadzenie rocznej administracyi w dobrach, po niedoszłem do skutku ich wydzierżawieniu; wreszcie 4) sprzedaż dóbr dłużnych. Tak odmienne co do głównych zasad projekta otrzymawszy, ks. namiestnik przedstawił rzecz do decyzyi Najaśniejszego Pana, a ten polecił obadwa te projekta przed ostatecznem ich przyjęciem, zakomunikować radom wojewódzkim, dla zasięgnięcia w zachodzących kwestyjach ich zdania „Najjaśniejszy Cesarz i Król Jegomość (są słowa odezwy Ministra Sekretarza Stanu d. 12 (24) Czerwca 1822 r.), mając sobie przedstawione żądanie Namiestnika, w skutek zdania jednomyślnego Rady Administracyjnej Królestwa względem dwóch projektów, zaprowadzić się mającego systematu kredytowego, raczył oświadczyć: że gdy zaufanie publiczne jest najmocniejszą podstawą podobnego systematu, którego wszakże wyłącznem celem jest zapomożenie właścicieli ziemskich, Jego Ces. Król. Mość, upoważnia przeto Namiestnika swego do zakommunikowania obu pomienionych projektów Radom Wojewodzkim, końcem zasięgnięcia zdania ich w tym względzie." Z odezwy tej jakże widoczną jest pieczołowitość ówczesnego monarchy względem poddanych swych królestwa polskiego i opieka jaką nową instytucyję, dla dobra ich ustanowić się mającą, otoczyć zamierzył. W spełnieniu powyższej woli monarszej, ks. namiestnik projekta, o jakich mowa, radom wojewódzkim rozesłać polecił, a tych większość oświadczyła się

za projektem pierwszym, doradzając wszakże wprowadzenie do niego niektórych zmian z projektu rady stanu, niemniej tych, jakie same rady zaproponować za właściwe uznały. Zaraz po nadejściu opinii rad obywatelskich, ks. namiestnik, decyzyją z d. 16 Grudnia 1823 r. wydaną, polecił ministrowi przychodów i skarbu, iżby korzystając z uwag przez też rady przedstawionych, a które wiele myśli na względ zasługujących obejmują, zajął się ułożeniem nowej redakcyi projektu do prawa o towarzystwie kredytowem, na zasadach pierwiastkowym projektem wskazanych. Ks. Lubecki w zastosowaniu się do powyższej decyzyi, wziąwszy w pomoc wszystkie te materyjaly, przerobił i rozwinął pierwiastkowy swój projekt, tak dalece, że cyfra artykułów takowego z 69, podniosła się do 217; a to z powodu, iż prócz głównych zasad, objął on w nim szczegółowe przepisy, dotyczące wyborów, oraz attrybucyj i obowiązków rozmaitych władz towarzystwa. Pracę swą ks. Lubecki przedstawił ks. Namiestnikowi dopiero w d. 11 Kwietnia 1825 r. z wnioskiem przedyskutowania go raz jeszcze w radzie stanu, o ile uległ modyfikacyjom i rozwinięciu; skutkiem czego zaraz nazajutrz rozpoczęły się ponownie dyskussyje w tejże radzie nad przerobionym projektem, którego gdy główne zasady zostały, już jak to widzieliśmy, ustalone, nie wywołał on przeto żadnych ważniejszych zarzutów; drobne modyfikacyje w pojedynczych przepisach, przyjęte tak przez radę stanu jak i wnoszącego referenta radzcę stanu Kalinowskiego, wprowadzone zostały do projektu, który pozyskawszy tym sposobem ostateczną redakcyję w 215 artykułach, został przygotowanym w zupełności, do przedstawienia go nadchodzącemu sejmowi, wyznaczonemu przez Najjaśniejszego Pana na d. 13 Maja 1825 r.; te 215 artykułów, podzielone zostały w projekcie na ośm głównych tytułów, odpowiadających tyluż głównym materyjom, jako to: Tytuł I. Główne zasady towarzystwa kredytowego ziemskiego art. 38; od 1 do włącznie 38. Tytuł II. Zawiązanie towarzystwa kredytowego ziemskiego art. 11 od 39 do włącznie 49. Tytuł III. Skład dyrekcyj szczegółowych, ich attribucyje i obowiązki, stosunki z niemi członków towarzystwa, oraz właścicieli listów zastawnych artykułów 50. od 50 do włącznie 99. Tytuł IV. Skład dyrekcyi generalnej, jej attrybucyje i obowiązki, stosunki jej z członkami towarzystwa, z właścicielami listów zastawnych, oraz z dyrekcyjami szczegółowemi i innemi władzami art. 47, od 100 do włącznie 146. Tytuł V. O komitecie towarzystwa kredytowego ziemskiego art. 18, od 147 do włącznie 164. Tytuł VI. O komitecie właścicieli listów zastawnych art. 12, od 165 do włącznie 176. Tytuł VII. O zebraniach członków towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz właścicieli listów zastawnych i o wyborach urzędników art. 21, od 177 do włącznie 197. Tytuł VIII. Przepisy ogólne art. 18, od 198 do włącznie 215. Zanim wszakże tak przygotowany projekt przyszedł pod ostateczną uchwałę izb sejmowych, uległ jeszcze rozpatrzeniu kommissyi sejmowej na ten cel przez Najjaśniejszego Pana z grona obudwu izb wyznaczonej, która poczyniła także pewne w nim ulepszenia, mianowicie pod względem jasności redakcyi. Tak wszechstronnie rozpatrzony i dojrzałych mężów uwagami wzbogacony projekt towarzystwa kredytowego ziemskiego, przyszedł wreszcie pod dyskussyję izb sejmowych; ówczesny minister skarbu ks. Lubecki, w mowie swej mianej w izbie poselskiej na posiedzeniu z d. 21 Maja 1825 r. w usprawiedliwieniu pobudek i zasad przedstawionego projektu, między innemi przytoczył co następuje: „W dziejach klęsk krajowych, znajdziemy pochodzenie tych ogromnych długów, ciążących wszystkie prawie posiadłości ziemskie.

Nastały one wśród walk z obcemi i towarzyszących im zaburzeń wewnętrznych, które ciągłą koleją trapiły tę ziemię; a najpiękniejsze czynów bohaterskich zawody, najszlachetniejsze wysileń i nieograniczonego poświęcenia się przykłady, tyle przyczyniły tych długów, co sam kraju upadek i zwycięzców nakazy: słowem od czasu zgubnego Szwedów najazdu, nie upłynął rok prawie żaden, któryby do istniejącego brzemienia, nowych nie dodał ciężarów. Wśród takichto nieszczęść, uznano w r. 1789 potrzebę zaprowadzenia stałego w kraju podatkowania i uchwalono ofiarę 10 grosza. Wnet i ta opłata okazała się niedostateczną; powiększana koleją pod różnemi nazwiskami przez rządy następne, przeszła nakoniec summę roczną 16 miljonów. Tym sposobem kapitał sześćset kilkadziesiąt milijonów, przestał być własnością prywatną i publicznej potrzebie poświęcony został. „To dóbr wartości zmniejszenie lubo tak ogromne, mniejby jeszcze było dotkliwem, gdyby większe daleko ciężary nie tłoczyły oddawna właścicieli ziemskich. Mamyż tu przytaczać, jak nieznośnemi były rekwizycyje, jak uciażliwemi kontrybucyje w czasie wojen 1806 i 1809 r.? Dotąd nam się jeszcze uczuć dają skutki tego olbrzymiego systematu (kontynentalnego) który handlowi naszemu zadał cios śmiertelny, zwracając ku rolnictwu, wszystkie usiłowania narodu, (Anglii) płacącego niegdyś haracz płodom ziemi naszej! Widzieliśmy później ustanowione moratorium, dzieło niezbędnej potrzeby; widzieliśmy jak i ten środek, w najczystszej podany chęci, w skutkach swych stał się szkodliwym, gdy zostawiając właścicielom odłużone majątki, wystawił ich na większe jeszcze straty za powrotem wojny, niemniej od poprzednich niszczącej. Doszła nakoniec miara nieszczęść, które wyczerpały krew i bogactwa Polaków. Zlitowała się Opatrzność, dając nam w dobroci swojej monarchę, który na to tylko użył zwycięztwa, by przywrócił ołtarz ojczyzny i na niewruszonej oparł go posadzie; w jego twórczej myśli powstała narodowa ustawa, a w niej najpomyślniejsze dla nas zajaśniały zorze. Lecz niezgojone jeszcze rany i niedostatek lepszego środka zmusiły do przedłużenia moratoium; to jednak przedłużenie wnet było bliskiem końca, a obawy skutków ztąd wyniknąć mających, przejmowały powszechnie mieszkańców. Monarcha uczuł słuszność tych obaw, przełożonych mu przez posłanników narodu; rozkazał więc zebrać wszystkie wiadomości w tej mierze i zająć się środkami usunięcia zagrażających przygód. Pragnąc tak szlachetnemu odpowiedzieć powołaniu, rząd przebiegł przeszłość, rozważył stan teraźniejszy, a podnosząc przyszłości zasłonę, przekonał się, iż przy niskiej dóbr ziemskich cenie, zrządzonej brakiem handlu i bezcennością płodów, niewątpliwemi były zamieszania, jakie za sobą wykonanie praw zwyczajnych pociągnie; poznał, iż ta bezcenność wszystkim zarówno dotkliwa, doszła do stopnia, że ziemia nawet za połowę wartości, nie może znaleść nabywcy, a dojdzie daleko gorszej kolei za wystawieniem na sprzedaż publiczną ogromnej dóbr liczby; dostrzegł z wykazów hypotecznych sześciu województw, gdzie z końcem roku 1823 już hypoteka urządzoną była, iż gdy jest 505 milionów długu na 799 wartości, przeto niejeden dłużnik straci majątek, choćby przez pół obciążony, kiedy niejeden wierzyciel, którego wierzytelność przenosi taksę sądową dóbr, niekiedy przez niemożność sprzedania, do połowy istotnej wartości zniżoną, upadnie z częścią a może nawet i z całym kapitałem; wszedł wreszcie i w te wszystkie do zakłóceń powody których przy tego rodzaju czynnościach, tak skwapliwie lichwa i pieniactwo się chwyta; a zważywszy to wszystko powziął przekonanie, że to nieprzerwane pasmo wywłaszczeń domierzy zguby

rolnictwa i bez zaspokojenia nawet stron powodowych, wzruszy pierwsze żywioły pomyślności krajowej. W takim to stanie rzeczy podano Najaśniejszemu Panu, projekt zaradczy roztrząśnięty i przez deputacyę z członków izb sejmowych wyznaczoną i przez radę stanu. Najaśniejszy Pan powodowany ojcowską troskliwością, chcąc to tylko zaszczycić inicjatywą swoją, coby uznanem było za zdolne zapewnić pomyślność poddanych, rozkazał przesłać go pod rozwagę rad wojewódzkich. Ten zatem projekt, plon tylu roztrząsań i rozwag, przynosimy dziś do obrad waszych. Treść jego jest następująca: Właściciele dóbr ziemskich, opłacających więcej jak 100 złp. podatku ofiary, przypuszczeni są do towarzystwa kredytowego solidarnego, gdzie wnosić mają corocznie gotowizną 6% od summy zaciągniętej na pierwszą hypotekę. Ilość pożyczki nie może nigdy przewyższać ilości 60 razy wziętej podatku ofiary. Towarzystwo wyda na nią listy zastawne przynoszące 4%. Temi listami będzie można spłacić wszystkie długi hypoteczne zaciągnięte przed ogłoszeniem niniejszego prawa; różnica pomiędzy 6-cią procentami, a 4% płaconemi przez towarzystwo, posłuży do wykupna listów zastawnych wyciąganych losem co 6 miesięcy. Tak w przeciągu lat 28, listy zastawne wyjdą zupełnie z obiegu, wierzyciele odbiorą gotowizną całość kapitałów, a towarzystwo rozwiązanem zostanie. Wziąwszy za podstawę podatek ofiary, ogół listów zastawnych podług sposobu oszacowania podanego w projekcie wyniesie 263 milijony; warunki jednakże tam zastrzeżone, równie jak inne rozmaite przyczyny, znacznie zmniejszyć go mogą, a zmniejszona tym sposobem ilość możeby nie odpowiadała potrzebie. Lecz gdy z jednej strony znaczna część wzajemnych długów łatwo umorzoną być może: gdy nadto z wyraźnego upoważnienia Najaśniejszego Pana, mamy zaszczyt oświadczyć, iż rząd przystępując do towarzystwa z częścią dóbr narodowych, postanowił zaciągnięte na nie listy zastawne obrócić tak na zapłacenie części długów skarbowych, jak i na wypożyczenie tym z właścicieli ziemskich, którzy obok istnienia towarzystwa dostateczną okażą pewność; mniemamy, iż cel główny projektowanego prawo osiągniętym zostanie. Wreszcie dla ożywienia obiegu i nadania większej rękojmi tym nowym wartości znakom, przyjmować je rząd będzie w zapłacie tych dóbr narodowych, które później sprzedać zamierza. Temi to sposobami rozciągając wpływ zbawienny na towarzystwo, rozszerzy drogę ratunku otwartą dłużnikom, o ile mu tylko dozwoli dobro ogółu, za które odpowiadać powinien; bo próżnoby kto mniemał, iż zamiarem jest rządu zasłonić przed wywłaszczeniem, tych z nazwiska tylko dziedziców, których długi wyrównywają lub przenoszą dóbr wartość: jedyna korzyść jakiej się oni ztąd spodziewać mogą, jest ta, że dobra ich przejdą spokojnie i w cenie wyższej do rąk innych właścicieli, których staraniem pierwotny odzyskają szacunek. Bolesnem jest wprawdzie dla rządu, iż musi kłaść granice wsparciu wszystkich niedoli, jednakże śmie sobie pochlebiać, iż w ogóle potrafi podanemi środkami ustalić własność ziemską, tę najpierwszą trwałości ustaw towarzyskich podstawę.» Gdy niepodobna nam przytaczać w całej obszerności, ani samego projektu, którego główne zasady powyżej już wyłożone zostały, ani też rozmaitych głosów członków obudwu izb sejmowych, ani wreszcie wymownych obron za projektem lub zarzutów takowemu czynionych, ograniczymy się tedy na wzmiance, że w skutek poczynionych uwag w izbie poselskiej niektóre jeszcze poprawki do projektu za zezwoleniem Najaśniejszego Pana wprowadzone zostały, a z nich ważniejszemi są: 1) rozszerzenie zasady co do szacowania dóbr do towarzystwa przystępujących; według art. 5° przedsta-

wionego izbom projektu, zasada szacunku była następująca; «w dobrach prywatnych opłacających podatek ofiary, podatek ten przez 5 rozmnożony, uważany będzie za czysty ich dochód, który obrócony na kapitał rozmnożeniem przez 20, ma stanowić dóbr tych szacunek.» Otóż zasada ta rozszerzoną została przez izbę poselską dodaniem do art. 7, następującej poprawki: «Jeśliby w pojedynczych wydarzeniach przyjęta zasada szacunku dóbr, okazała się być za niską i istotnemu szacunkowi dóbr nie odpowiadającą, szacunek ten podwyższonym być może i podatek ofiary 5 razy wziętej, będzie mógł być mnożony przez 21—22, a nawet aż przez 25. 2°) dodanie do art. 11 po wyrazach «Listy zastawne służyć będą do wypłaty wszelkich długów hypotecznych, tak prywatnych jako i skarbowych, oraz instytutów świeckich i duchownych zapisanych w dziale IV ksiąg wieczystych, po dzień ogłoszenia niniejszego prawa» następującej poprawki: «w województwie zaś krakowskiem, po dzień 1 Stycznia r. 1826, jako termin prekluzyjny art. 145 prawa hypotecznego z r. 1818 ustanowiony, bez względu na jakiebądź poprzednie umowy i zastrzeżenia, przeciwne prawu niniejszemu.» Projekt w tej udokładnionej formie, zyskał znakomitą większość głosów w izbie poselskiej, poczem przeszedł do izby senatorskiej nie już do czynienia poprawek, których statut organiczny o reprezentacyi narodowej nie dopuszczał, tam gdzie już projekt przez jednę z izb przyjętym został, lecz do przyjęcia go lub odrzucenia w całości. Przed wprowadzeniem go przez wyznaczonych członków rady stanu na sessyi d. 3 Czerwca, minister skarbu zabrawszy głos, przedstawił wymownie opłakane położenie własności ziemskiej, tudzież powody, które rząd do ułożenia w mowie będącego projektu skłoniły, i tak rzecz swą zakończył: «Szanowny senacie! projekt ten, którego główne zasady, jeden z mówców rady stanu rozwinie oceniła już izba poselska, przyjmując go, po uczynieniu w nim niektórych pożytecznych odmian. Na najistotniejsze z nich sądzę być obowiązkiem zwrócić waszą uwagę, albowiem nie były rozbiorowi waszych kommissarzy poddane. Dozwolono najprzód dyrekcyjom na ich odpowiedzialność powiększyć o $1/5$ część, wsparcie właścicieli tam, gdzieby takowe okazało się niedostatecznem z powodu zbyt niskiej opłaty podatku ofiary. Powtóre, przedłużonym został dla województwa krakowskiego termin, do którego zaciągnione długi hypoteczne spłaceniu listami zastawnemi ulegać mają, a to dla tego, iż w tem województwie, ostateczne ksiąg hypotecznych urządzenie, prawo z roku 1818, do d. 1 Stycznia r. 1826 oznaczyło. Sumienny i dokładny rozbiór postawi was, szanowni mężowie! w możności ocenienia korzyści wniesionego projektu. Światło wasze i miłość dobra publicznego spodziewać się każą, iż skutki narad obecnych godne będą tej wspaniałej myśli, która dla tego tylko wszystkich usilności do zgłębienia niniejszego prawa powołuje, aby tem pewniej powszechną ugruntować pomyślność.» Po mowie ministra odczytanym został projekt do prawa o towarzystwie kredytowem ziemskiem jaki wyszedł z pod dyskursyi w izbie poselskiej, oraz usprawiedliwienie takowego, z którego przytoczymy jedynie rzecz co do przyszłego zarządu towarzystwa jako jeszcze w artykule niniejszym bliżej nie dotkniętą. «Duch umiarkowania i bezstronnej sprawiedliwości, którym rząd chciał odznaczyć proponowany projekt do prawa, objawia się we wszystkich przepisach zarządu towarzystwa tyczących. Dla tego mają być według projektu, władze towarzystwa; ma być oprócz tego władza, interesu wierzycieli strzegąca. Wszystkie władze towarzystwa są z wyboru jego własnych członków, tak jak komitet wierzycieli, z wyboru posiadaczy listów zastawnych. Pierwsze wła-

dze mają być opłacane z funduszu towarzystwa, druga z funduszu skarbowego. Władze towarzystwa obejmują trzy ich stopnie; mają bowiem być ustanowione: 1) dyrekcyje szczegółowe; 2) dyrekcya główna; 3) komitet towarzystwa. Dyrekcyje szczegółowe, dla bliższego miejscowych stosunków rozpoznania; dyrekcya główna, dla bezstronniejszego ogółem administracyi kierowania, nakoniec komitet bez władzy rządzącej, ma mieć sobie poruczonym najogólniejszy dozór interesów towarzystwa i w głównych wypadkach ostateczne wyrokowanie. Dozór prokuratorów zdawał się być potrzebnym dla zaręczenia bezstronnego w dyrekcyjach decydowania. Nie daje im wszelako projekt innej attrybucyi, jak tylko odwołanie się od decyzyi władz towarzystwa niższych, do władzy tegoż towarzystwa wyższej. Rząd w całym tym systemacie, zachował sobie tylko mianowanie prezesa dyrekcyi głównej. Zbytecznem byłoby przedstawiać powody, dla których jedna w towarzystwie osoba, powinna być koniecznie od rządu ustanowiona. Król ją będzie mianował, a przysięga w radzie stanu złożona, najoczywistszym jest dowodem, że jak tego urzędu, tak jego mianowania celem, jest pomyślność i dobro samego towarzystwa. Wszystkie inne przepisy zarządu dotyczące, zmierzają do ustalenia porządku i regularności. Rachunki półroczne, zdawanie sprawy na zgromadzeniach, na ten cel postanowionych, zastrzeżenie bezpośredniego podawania skarg do tronu, nakoniec doniesienie o działaniach władz towarzystwa w rapporcie rady stanu na sejmie czytać się mającym, dopełniają przepisów projektu, które wszystkie wspólnie dążą jedynie, do jak najrychlejszego i jak najdokładniejszego ustalenia systematu kredytowego. Po długiej i wyczerpującej dyskussyi w której liczni mówcy głos zabierali gdy przyszło do wotowania, okazało się, iż za projektem było wotów 33, a przeciw projektowi 7; tak więc gdy projekt przez drugą izbę przyjęty już został, prezes senatu wyznaczył deputacyę do jego poniesienia pod sankcyę monarchy, złożoną z senatora wojewody Bielińskiego i senatorów kasztelanów Wodzińskiego i Miączyńskiego. Taż deputacya zdając sprawę na następnem posiedzeniu senatu w d. 6 Czerwca, o skutku swej missyi, oznajmiła: iż Najaśniejszy Pan wyrzekł najłaskawiej zdanie swoje, że przyjęcie tego projektu, kładąc tamę niedoli właścicieli ziemi, da im skuteczną pomoc, ożywi kredyt i podniesie wartość dóbr ziemskich. Najaśniejszy Pan udzieliwszy powołanemu projektowi na d. $^1/_{13}$ Czerwca swą sankcyę nadał mu moc obowiązującego prawa; i w tymże samym dniu mianował pierwszym prezesem dyrekcyi głównej radzcę stanu Kalinowskiego. *Początek, rozwijanie się i dalsze przedłużanie towarzystwa kredytowego ziemskiego.* Zaraz po otrzymaniu nominacyi zajął się nowy prezes z niezmordowaną gorliwością pracami przygotowawczemi, opisanemi szczegółowo w powołanem przez nas dziele o towarzystwio kredytowem ziemskiem w królestwie polskiem; postępowały one szybko i pomyślnie. Właściciele ziemscy spieszyli skwapliwie korzystać z dobrodziejstw wypływających z prawa o towarzystwie, jakoż do d. 1 Listopada r. 1825 zeznanych już było 495 aktów przystąpień do towarzystwa na summę złp. 32,590,138, co dało możność uskutecznienia przepisanych prawem wyborów po 2 członków z każdego województwa do dyrekcyi głównej i po 7 członków dla każdej z 8 dyrekcyj szczegółowych urzędawać mających w tyluż miastach wojewódzkich. Wybory te odbyte w terminach od d. 10 Grudnia r. 1825 do d. 17 Stycznia r. 1826 pozwoliły ukonstytuować się władzom wykonawczym towarzystwa w pierwszych dniach r. 1826 i przystąpić do prac organicznych przy powołaniu potrzebnej liczby urzędników, przez urządzenie kass i rachunkowo-

ści, wygotowanie odpowiednich instrukcyj i organizacyi dla dyrekcyi głównej i dyrekcyj szczegółowych; urządzenie fabryki listów zastawnych i t. p.; po czem dopiero zająć się mogły czynnościami ustawą przepisanemi, odnoszącemi się do przyznawania pożyczek, z ktorych pierwsza udzieloną została przez decyzyję dyrekcyi głównej z d. 11 Marca r. 1826 na dobra Żabice wielkie z okręgu dyrekcyi szczegółowej mazowieckiej: w niespełna pół roku, bo z d. 1 Września t. r. summa ogólna przyznanych pożyczek doszła do cyfry 35,679,300 złp. w skutek czego właściciele dóbr już stowarzyszonych powołani zostali do wyboru z grona swego członków urzędować mających w komitecie towarzystwa, po dwóch z każdego województwa, do czego rada administracyjna królestwa oznaczyla termina, oddzielne dla okręgu każdej dyrekcyi szczegółowej w przerwach 5-cio dniowych, od d. 8 Listopada do d. 12 Grudnia 1826 roku. Dokonanie powyższych wyborów, tudzież ukonstytuowanie się komitetu na d. 25 Stycznia 1827 r. zapełniło dotychczasowy brak nader ważnego czynnika we władzach towarzystwa. Wreszcie na d. 15 Września t. r. odbyły się wybory na prezesa i czterech radzców do komitetu właścicieli listów zastawnych, przez co to ostatnie nieczynne dotąd kółko nowej instytucyi kredytowej, funkcyonować zaczęło i odtąd cały skomplikowany jej mechanizm w normalny bieg właściwej każdemu czynności, ostatecznie wprowadzony został. Pierwotny zakres działań towarzystwa oznaczony był na przeciąg lat 28, a to na tej zasadzie, że kapitał z towarzystwa wypożyczony, opłatami z dóbr po 6% rocznie, w terminach półrocznych po 3%, z których 2% na prowizyję a 1% na amortyzacyję, w przeciągu 56 półroczów umorzonym zostanie w zupełności. Przystępowanie do towarzystwa wedle art. 200, aż do d. 12 Czerwca 1833 r. było dopuszczonem; umarzanie wszakże zaciągniętego długu rozpocząć się miało od wspólnej i jednoczesnej dla wszystkich przystępujących do towarzystwa epoki, to jest od włącznie 2-go półrocza 1826 r. Po upływie owych lat 28, stosownie do art. 214 prawa, towarzystwo rozwiązać się miało niechybnie na d. 22 Czerwca 1854 r., do którego to czasu, całkowita pożyczka w towarzystwie zaciągnięta, oraz wszystkie wypuszczone listy zastawne umorzone być musiały. Na zawiad mienie o tem komitetu towarzystwa (art. 215), rząd był w obowiązku wyznaczyć komissyję do ostatecznego przejrzenia ksiąg dyrekcyi głównej i komitetu, która po przekonaniu się, iż wszystkie listy zastawne i kupony umorzonemi zostały, oraz że dla tych z któremi się po wypłatę nie zgłoszono, znajduje się odpowiedni fundusz w depozycie, winna była złożyć rapport królowi, dla wyjednania rozkazu, wymazania z hypotek spłaconych na tej drodze wierzytelności towarzystwu, o czem wszystkiem zdaną być miała sprawa najpierwszemu sejmowi. Gdy następnie prawami z lat 1838, 1853 i 1860, byt instytucyi bywał przedłużonym, lub zakres jej działań rozszerzonym; dla rozróżnienia przeto tych zmian czyli okresów towarzystwa, przeciąg jego trwania pierwotną ustawą zakreślony, nazwany został okresem I-ym towarzystwa, okres od r. 1838—1866, okresem II-im, wreszcie okres od r. 1853—1881. okresem III-cim towarzystwa: ten znów ostatni rozpadł się na dwie seryje: 1-szą i 2-gą, z których seryja 1-sza odnosi się do udzielanych pożyczek i wydanych listów zastawnych, na mocy prawa z d. $^{8}/_{20}$ Kwietnia 1853 r.; seryja 2-ga zaś do podobnychże pożyczek i listów, udzielonych po końcu r. 1866, na mocy prawa z d. $^{10}/_{22}$ Maja 1860 r., a dla tego obiedwie te seryje należą do jednego i tego samego okresu towarzystwa, i wspólnym dla nich terminem umorzenia jest r. 1881

Za czem poszła i nazwa wypuszczonych w tych okresach listów zastawnych, listami okresu I i II, wreszcie III okresu, seryi 1-ej i 2-ej. W jakim sposobie następowały owe przedłużenia instytucyj i jakie przynosiły ze sobą zmiany pierwiastkowych przepisów, wyjaśnimy to szczegółowo poniżej; obecnie powracając do okresu I, winniśmy przytoczyć, iż zamknięcie tego okresu nastąpiło przed nadejściem normalnego terminu, ponieważ listy zastawne i kupony w obieg w tym okresie wypuszczone, ostatecznie w r. 1852 przy pomocy funduszów zasobowych towarzystwa z obiegu wycofanemi, a długi z hypoteki wykreślonemi zostały, co właśnie dało możność rozpoczęcia III okresu towarzystwa już w 2-giem półroczu 1853 r. W biegu okresu I i w pierwszej jego połowie, bo po upływie dopiero lat 12 od jego rozpoczęcia, prawem z d. $^{9}/_{21}$ Kwietnia 1838 r., władze towarzystwa kredytowego upoważnionemi zostały do udzielania pożyczek *w nowych* listach zastawnych (nazwa ta użytą wtedy została dla odróżnienia ich od listów poprzednich, późniejsze dopiero wypuszczenie listów, dało powód do odróżnienia ich okresami), równie bezpiecznie jak *dawne* opartych i w niczem praw posiadaczy tych ostatnich nienaruszających. Głównym powodem do wydania tego tak zbawiennego upoważnienia, było: że wypadki r. 1830 i 31 zatamowały wielu właścicielom ziemskim możność przystąpienia do towarzystwa w terminie ustawą zasadniczą przepisanym, a klęski jakim kraj uległ w skutek ówczesnej wojny, zrodziły potrzebę nowego wsparcia rolnictwa; że korzyści z tej instytucyi wypływające, przez dwunastoletnie doświadczenie lepiej już poznane i ocenione były, że zmniejszona znacznie ilość listów zastawnych w obiegu, mogłaby utrudnić stosunki pieniężne pomiędzy obywatelami królestwa i pozbawić drobne mianowicie kapitały, środka najdogodniejszej dla nich lokacyi; że wreszcie, tak przez nowe pożyczki, jak i przez dopełnienie dawnych w ilości już przez dobra umorzonej, większa działalność samemu towarzystwu nadaną być mogła. Drugi ten okres, także 28-mio letni, kończyć się miał z upływem 1-go półrocza 1866 r. Pożyczki w nim udzielane, były trojakie: 1) *Nowe*, na dobra tak rządowej jak prywatnej własności, które towarzystwu kredytowemu ziemskiemu dotąd zastawione nie były, a opłacały podatku ofiary stałej najmniej 50 złp.; 2) *Dodatkowe*, na takież dobra, które towarz. kredyt. były już zastawione, ale otrzymały pożyczkę mniejszą od tej, jaką według art. 5 i 6 prawa z r. 1825 otrzymać mogły i 3) *Odnowione*, na takież dobra towarz. kredyt. już zastawione, które zobowiązaniom ustawą zasadniczą włożonym, do włącznie 1-go półrocza 1838 r. w zupełności zadość uczyniły: możność przystępowania do towarzystwa do końca 1840 r. zakreślona. Tym sposobem jedne i te same dobra, mogły otrzymać w okresie II pożyczki: dodatkową i odnowioną, lub też pozostawszy z pierwotną w okresie I, wejść do okresu II z samą jedynie pożyczką dodatkową. Dla utrzymania kredytu listów zastawnych i uspokojenia troskliwości ich posiadaczy, toż prawo w art. 34 orzekło: że aż do zupełnego wycofania z obiegu listów zastawnych dawnych (Okr. I), żadne nowe wypuszczenie listów podobne obecnemu w królestwie Polskiem miejsca mieć nie będzie. Tu zachodzi potrzeba bliższego objaśnienia kombinacyi, jaką przedstawiają pożyczki, tak zwane odnowione. Jak to powyżej powiedzianem zostało, pożyczki te udzielane są na dobra, które już w I-szym okresie pożyczkę z towarzystwa otrzymały, a to w odpowiedniej wysokości do umorzonego już przez nie długu, za dopłatą końcową w gotowiznie przez dobra uiścić się mającą, tak iżby summa tym sposobem zaokrąglona, dała się

pokryć w całości listami zastawnemi; okażemy to w przykładzie: dobra N. które otrzymały w I-ym okresie pożyczki złp. 100,000, przystępują do pożyczki odmówionej, dajmy na to, w pierwszem półroczu 1839 r., to jest po upływie jednego półrocza od rozpoczęcia II-go okresu towarzystwa; otóż jaka się przedstawia dla nich kombinacyja rachunkowa? Ponieważ z pożyczki tej umorzyły półrocznie opłatami po włącznie ratę czerwcową 1839 roku złp. 33,670 gr. 27, za dopłatą przeto w gotowiźnie złp. 29 gr. 3, otrzymują tytułem pożyczki odnowionej w listach zastawnych II-go okresu złp. 33,700, skutkiem czego cała pierwiastkowa pożyczka złp. 100,000 przechodziła do nowego okresu umorzenia, co nie pociągało za sobą żadnego dla dóbr odnawiających zwiększenia dotychczasowej opłaty po 3% półrocznie, tylko przedłużało ją do r. 1866. Wszakże przez podobną kombinacyję wytworzyła się ta anomalija, iż listy zastawne w obiegu każdego z dwóch okresów, nie odpowiadały właściwej sobie wierzytelności, gdyż tu np. na wierzytelność złp. 100,000, która przeszła do okresu II-go, tenże okres otrzymywał w listach zastawnych tylko złp. 33,700, reszta zaś złp. 66,300 reprezentowaną była przez listy zastawne okresu I-go, a każdy z tych okresów miał inną stopę umorzenia, ta albowiem dla okresu I-go przez upływ 25 półroczów od epoki jego rozpoczęcia, podniosła się znakomicie nad 2%, gdy okres II-gi umorzenie swoje dopiero od półrocza 2-go 1838 r. rozpoczynał. Proste postępowanie byłoby takie: że dobra N. powinny były wystąpić z pożyczką okresu I, złp. 100,000 przez zwrócenie towarz. kredyt. części jeszcze nie umorzonej w ilości złp. 66,329 gr. 3, z tego w listach zastawnych z właściwemi kuponami złp. 66.300, zaś gotowizną tytułem dopłaty końcowej złp. 29 gr. 3; co uzupełniwszy, mogły były przystąpić do okresu II-go i otrzymać napowrót całe złp. 100 000 w listach zastawnych tegoż okresu. Ale działanie takie było nie możliwem w obec braku potrzebnych na to kapitałów w kraju naszym, w skutek czego dłużni właściciele, nietylko nie byliby w stanie spłacić nieumorzonej części pożyczek, ale nadto wpisy hypoteczne późniejszych długów, stanęłyby na przeszkodzie do otrzymania zwrotu kapitału złożonego na wystąpienie z towarzystwa, zaczem cel prawa, dążącego do podźwignienia własności ziemskiej, zostałby chybionym. Ponieważ wzięcie pożyczki odnowionej nie zwiększało w niczem opłat w okresie I-ym, przez też dobra towarzystwu uiszczanych, tylko przedłużało je do r. 1866, zaś obowiązki płatnicze towarzystwa wzrastały o całą ilość potrzebną na zapłatę półrocznych kuponów od listów zastawnych, wydanych na pożyczki odnowione, tudzież na stosunkowe ich umorzenie; należało więc obmyśleć inną znów kombinacyję, któraby podając środki zaradcze, pozwoliła operacyję tę dokonać, bez nadwerężenia nabytych praw posiadaczy listów zastawnych okresu I-go, t. j. bez odsunięcia terminu zupełnego ich umorzenia po za r. 1854, co prawo z r. 1838 w art. 27 wyraźnie zastrzegło, mieć chcąc, iżby losowanie dawnych i nowych listów zastawnych odbywało się oddzielnie i ażeby fundusz umorzenia odpowiadał ilości tak pierwszych jak i drugich listów zastawnych istotnie w obiegu będących, stosownie do tabelli amortyzacyjnej, dołączonej do art. 18 prawa zasadniczego z r. 1825. Cel ten w zupełności osiągniętym został przez wprowadzenie tak zwanej obowiązkowej zamiany, dla spieszniejszego skonwertowania za jej pomocą, pozostałych niewłaściwie (w skutek odnowienia pożyczek) listów zastawnych w okresie I-szym, na listy okresu II-go, już to w drodze dobrowolnej, już też przez uprzednie ich wylosowanie. Kombina-

cyja ta zręcznie przez bank polski z pomysłu p. Adama Bagniewskiego obmyślona, posłużyła i przy następnem odnowieniu pożyczek w okresie III-cim, a nawet w Prusach zaczęła być naśladowaną. Ponieważ w r. 1838 towarz. kredyt. nie przyszło jeszcze było do tej zamożności, aby własnemi funduszami mogło operacyję tę dokonać, wydane przeto prawo przychodząc mu w tej mierze w pomoc, włożyło art. 28 obowiązek na bank polski, wnoszenia w każdem półroczu do kassy dyrekcyi głównej w gotowiznie takiej summy, jaka się okaże potrzebną do uzupełnienia funduszu umorzenia, tytułem dopłaty do losowania, a to tak długo, dopóki nadmiar listów zastawnych dawnych z obiegu wycofanym nie będzie. Potrzebę powyższych dopłat do losowania, objaśniemy jeszcze bliżej w ten sposób: listy zastawne obudwu okresów losowane były, jak to prawo z r. 1838 mieć chciało, odpowiednio do ich ilości istotnie w obiegu będącej, zaś opłata przez dobra na amortyzacyję wnoszona, nie dochodziła o wiele do cyfry przypadającej na umorzenie listów, brak więc takowy, bank polski ze swoich zasobów w gotowiznie dopłacał, za co otrzymał w zamian odpowiednią summę w listach zastawnych okresu II-go, licząc je po nominalnej wartości. Obok tego prawo z roku 1838 dla ułatwienia bankowi możności wywiązania się z włożonego nań obowiązku, upoważniło go do wycofywania listów zastawnych dawnych, drogą dobrowolnej zamiany, niemniej do dopełnienia zamiany będących w jego zachowaniu tak listów koloru żółtego (ob. *Listy zastaw. pols.*, *Enc. pow.* t. XVII, str. 147—158), należących do rozmaitych instytutów krajowych, jak i listów zastawnych depozyta rozmaite składających, tych ostatnich za odpowiednią dopłatą różnicy kursu, pomiędzy listami dawnemi a nowemi. Upoważnienie powyższej zamiany miało na celu przyspieszenie konwersyi listów zastawnych okresu I-go na II-gi; o ile bowiem ubywało tą drogą listów okresu I-go, których stopa umorzenia była wyższą od opłat poborowych towarzystwa, a przybywało w obieg listów zastawnych okresu II-go, posiadających odpowiedni fundusz umorzenia, w opłatach z dóbr, w tym okresie stowarzyszonych, o tyle zmniejszał się dla banku, obowiązek dopłat do losowania. Na koszta powyższej operacyi, jako to: na pokrycie różnicy kursu pomiędzy rzeczywistą a nominalną wartością listów, z powodu czynionych dopłat do losowania w gotowiźnie, oraz różnicy kursu pomiędzy listami zastawnemi okresu I-o a II-o ponoszonej przy dobrowolnej zamianie listów; na komissa, procenta od zaliczonej gotowizny i t. p., przeznaczony został temże prawem fundusz z opłaty 2% wnoszonej przez dobra, pożyczkę odnowioną pozyskujące, składany jednorazowie od summy pierwotnie zaciągniętej, i w hypotece na rzecz Towarzystwa zapisanej (art. 26 pr. z r. 1838), operacyja ta tak pomyślnie dokonaną została, iż z powyższej opłaty 2% przez dobra pożyczki odnawiające wniesionej, nietylko że pokryte zostały, wszelkie na ten cel poczynione wydatki, ale nawet reszta oszczędzona w summie złp. 4,287,498 gr. 25 przelaną została w 1-szem półroczu 1849 r. do własności towarzystwa, co pozwoliło przy III-cim okresie, zwolnić dobra odnawiające od podobnej opłaty, a przy zwiększonej zamożności towarzystwa, operacyję tę własnemi siłami dokonać (art. 21 prawa z r. 1853). Korzyści jakie kraj przez ustanowienie towarzystwa kredytowego ziemskiego w r. 1825, oraz przez odnowienie go na zasadzie prawa z r. 1838 osiągnął, przez podniesienie się rolnictwa, przemysłu i handlu, a oraz z niemi i wartości dóbr ziemskich; wreszcie chęć zapewnienia i nadal tychże samych dobrodziejstw krajowi, przez podanie właścicielom dóbr ziemskich sposobno-

ści rychlejszego oczyszczenia majątków z ciążących je długów, tudzież lepszego takowych majątków urządzenia za pośrednictwem oczynszowania; były powodem do udzielenia prawem z d. 8 (20) Kwietnia 1853 r. władzom towarzystwa kredytowego upoważnienia, do otworzenia dobrom dalszego kredytu i przyznawania na takowe pożyczek w listach zastawnych III-go okresu, oznaczając dlań, podobnie jak to w poprzednich okresach miało miejsce, 28-o letni przeciąg czasu, to jest: od włącznie 2-o półrocza 1853 do końca 1-o półrocza 1881 r. Pożyczki mające udzielać się w tym okresie, dzieliły się podobnie jak w okresie II, na trzy rodzaje, to jest: 1) *Nowe*, na dobra, które dotąd żadnej pożyczki towarzystwa kredytowego nie miały, lub nieodnowiwszy pożyczki okresu I-o takową w zupełności spłaciły; 2) *Dodatkowe*, na dobra które w okresie II-gim całego kredytu prawem dozwolonego nie wyczerpnęły; i 3) *Odnowione*, na dobra będące już w okresie II-gim, a pragnące pozyskać nowy fundusz w listach zastawnych okresu III-o. odpowiedni do umorzonego przez nie półrocznemi opłatami długu, za dopłatą końcową w gotowiźnie, podobnie jak to w okresie II-m co do tego rodzaju pożyczek miało miejsce. I tu z powodu odnowienia pożyczek, użytą została taż sama kombinacyja zamiany obowiązkowej z dopłatami do losowania, jaka miała miejsce w okresie II-m, powyżej szczegółowo opisana: ale już tym razem same władze towarzystwa, bez użycia pośrednictwa banku polskiego, operacyi tej dokonały. Wspomnieliśmy wyżej, że okres III-ci towarzystwa rozpada się na dwie seryje: seryję 1-ą stanowią pożyczki udzielone na mocy prawa z d. 8/20 Kwietnia 1853 r.; seryję 2-gą pożyczki udzielone na mocy prawa z dnia 10 (22) Maja 1860 r., któreto ostatnie prawo, dawną zasadę szacowania dóbr, opartą na opłacanym przez nie podatku ofiary stałej w dwójnasób rozszerzyło, przez powiększenie dotychczasowego najwyższego mnożnika z 25 do 50 (art. 6 pr. z r. 1825 i art. 1 pr. z r. 1860). Ostatnie to prawo dopuszcza dwa tylko rodzaje pożyczek: 1) *Nowe*, na dobra które nie są obciążone żadną pożyczką towarzystwa; i 2) *Dodatkowe*, na dobra, których szacunek ustanowiony na zasadach prawa z r. 1825, okaże się za niski i istotnej wartości dóbr nieodpowiadający. Obecnie po zupełnem już umorzeniu listów zastawnych okresu I i II, znajdują się w obiegu tylko listy zastawne okresu III seryi 1 i 2-ej, których amortizacyja kończy się z 1-em półroczem 1881 r. *Przepisy zasadnicze towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz zmiany takowych z późniejszych postanowień wypływające.* Ponieważ, jak to wyżej wyjaśniliśmy, towarzystwo kredytowe ziemskie uchwałą sejmową z r. 1825 na przeciąg lat 28 ustanowione, w skutek praw późniejszych zostało bądź przedłużanem bądź rozszerzanem, a każde z tych praw przynosiło z sobą pewne modifikacyje lub zmiany pierwiastkowych przepisów, jakie nabyte doświadczenie wprowadzić doradzało: przedstawienie więc takowych obecnie, ogarniać musi zasady wszystkich tych okresów i seryj, z wyjaśnieniem poczynionych zmian i ulepszeń, tak iżby obowiązujące dziś przepisy i zasady, jasno uwydatnionemi zostały. Według art. 2 pr. z r. 1825, każdy właściciel ziemski, miał możność wnijść do towarzystwa kredytowego z dobrami swojemi, jeżeli z nich opłacał najmniej 100 złp. podatku ofiary: podobneż prawo przysługiwało wierzycielowi na dobrach zahipotekowanemu: i gdyby właściciel przystąpienia odmówił, wierzyciel miał moc dobra dłużne do towarzystwa pociągnąć. Przepis ten art. 3 prawa z r. 1838 rozszerzonym został w ten sposób, iż dobra opłacające tegoż podatku złp. 50 i wyżej, przypuszczonemi zostały do dobrodziejstwa stowarzyszenia; zawarowanem wszakże jednocze-

śnie zostało art. 21 t. pr., iż na dobra ziemskie, płacące ofiary stałej od 50 do 100 złp., pożyczka wtenczas tylko przyznaną być może, gdy dobra te mają osobno uregulowaną księgę hypoteczną gubernijalną (na mocy ukazu z d. 23 Lutego (7 Marca) 1837 r. nastąpiła zmiana nazwy województw na gubernije), i posiadają ogólnej rozległości na jednej wsi, najmniej 6 włók miary nowo-polskiej; i gdy wzmiankowana rozległość, równie jak możność ciągnienia z dóbr dochodu, zabezpieczającego w każdym razie opłaty towarzystwu należne, wspartą będzie opisem stanu dóbr, przez właściciela podanym, a poświadczonym za rzetelność, przez dwóch właścicieli stowarzyszonych, których dyrekcyja szczegółowa wskaże. Zaciągnięcie pożyczki z towarzystwa zarówno dobrom prywatnym jak i skarbowym zapewnione, a to na pierwszą hypotekę do wysokości $^3/_5$ części ich szacunku ustanowionego na zasadach następujących: *a*) w dobrach prywatnych podatek ofiary opłacanej w r. 1825 rozmnożony przez 5 uważany był za czysty ich dochód, który obrócony na kapitał rozmnożeniem przez 20 stanowił dóbr tych szacunek; *b*) Dobra narodowe składają się ze starościńskich i po-duchownych; czysty dochód z dóbr starościńskich, podług lustracyi z r. 1789, obrócony będzie na kapitał, rozmnożeniem przez 20 dla wykrycia ich wartości; w dobrach zaś poduchownych, podatek ofiary wzięty będzie za zasadę do ich szacunku, sposobem opisanym dla dóbr prywatnych. Jeżeliby w niektórych pojedyńczych wydarzeniach, przyjęta zasada szacunku dóbr okazała się być za wysoką, i stratą dla towarzystwa grożącą, szacunek ten zniżony być może, i podatek ofiary pięć razy wziętej, lub dochód z dóbr narodowych, nie już przez 20, lecz mnożony będzie przez 19—18 lub mniej, dla przywiedzenia szacunku do tej summy, jakaby zupełne bezpieczeństwo dla towarzystwa zaręczała. Podobnież jeśliby w pojedyńczych wydarzeniach, przyjęta zasada szacunku dóbr, okazała się być za niską, i istotnemu szacunkowi dóbr nie odpowiadającą, szacunek ten podwyższonym być może, i podatek ofiary pięć razy wziętej, będzie mógł być mnożony przez 21, 22, a nawet aż przez 25 (art. 4, 5 i 6 pr. z r. 1825). Jakim wyrazem względnie szacunku dóbr jest podatek ofiary, znajdzie czytelnik objaśnienie w artykule p. t. *Ofiara* (t. XIX str. 759—768). W usprawiedliwieniu przed izbą senatorską, powyższej zasady szacowania dóbr tak prywatnych jak i narodowych, radzca stanu Plater, wyznaczony do obrony projektu, na posiedzeniu tejże izby z dnia 3 Czerwca 1825 r. przytoczył: »Znane wam są, szanowni mężowie! prawidła według których oceniają się w obcych krajach dobra nieruchome; znane są ich zalety, znane i niedogodności. Wiecie bardzo dobrze, że w jakimkolwiek bądź sposobie stanowienia taxy, wszystko na trafnem zastosowaniu prawideł zależy, i że bez poprzedniego szczegółowego pomiaru, bez operacyi, że tak powiem kadastrowej, żadna taxa zbliżoną do rzeczywistości być nie może. Miałże więc rząd w kraju naszym, nową kredytową proponując instytucyję, której przyśpieszenia nagłość okoliczności wymagała, miałże ją samowolnie utrudniać przez wymaganie taxy, do której żadnych przygotowanych nie ma prawideł, do której brak pierwszego żywiołu, to jest mierniczego obrazu, dla zastosowania której, tak mała liczba biegłych wynalezioną byćby mogła? potwierdzicie więc, spodziewany się, myśl prostą, i więcej do potrzeb i do stanu kraju naszego zastosowaną; myśl ocenienia wartości majątku, na zasadzie opłacającego się teraz podatku ofiary. Sposób ten zdawał nam się trojaką odznaczać zaletą: 1) że za jego pomocą we wszystkich częściach kraju naszego, ocenienie łatwo i prędko do skutku

może być doprowadzonem; 2) że wartość takim sposobem ustanowiona, zawsze będzie *niższą* od prawdziwej, a zatem kredyt gruntującą; 3) że przypadkowa z miejscowych okoliczności wynikająca potrzeba zniżenia dochodu, gdyby tego kredyt wymagał, przez odmianę liczbowego czynnika 20-stu na mniejszy, łatwo zaspokojoną być może; że w podobnej potrzebie podwyższenia dochodu, przez odmianę liczbowego czynnika 20, na wyższy, aż do 25, z równą łatwością dogodzić będzie można. Ta ostatnia przyjętego sposobu zaleta, tem bardziej zdaje się być usprawiedliwioną, że bez naruszenia głównej zasady, podany jest w udoskonalonym projekcie (przez izbę poselską) środek, albo pewniejszego zabezpieczenia kredytu, albo większej dla obywateli dogodności..« Już więc przy pierwiastkowem stanowieniu zasady szacowania dóbr do pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego, podatek ofiary, uważanym był za bardzo niedostateczną podstawę, którą jedynie naglące okoliczności, w braku innej możebniejszej, przyjąć wtedy zniewoliły. Niedogodności te uczuwane były tem więcej, przy wydawaniu późniejszych urządzeń, byt instytucyi przedłużających, jak w latach 1838 i 1853; bacząc, iż od tej epoki dobra ziemskie w królestwie znakomicie się w kulturze i rzeczywistej swej wartości podniosły; ale też same względy jakie przewodniczyły przyjęciu podatku ofiary za zasadę w r. 1825, zmuszały i w tych epokach przy niej pozostać. Dla bliższego ocenienia, o ile wzrosła wartość hypoteczna dóbr ziemskich prywatnych od epoki uregulowania hypotek, do r. 1857, tudzież jaką część takowej wyczerpują pożyczki towarzystwa po datę powyższą na dobrach tych zahypotekowane; władze towarzystwa kredytowego zebrały potrzebne ku temu materyjały urzędowe, nie tając wszakże przed sobą, że rezultaty z nich otrzymane, nie będą jeszcze wyrazem rzeczywistej dóbr wartości, lecz ją wykażą o wiele niższą, dla tego, że wiele z nich pozostając w jednych ręku, lub przynajmniej w ręku tej samej rodziny, zatrzymały dotąd w hypotece pierwotny swój szacunek; gdy jednak materyjały te, mogą dać chociaż przybliżony obraz, podniesienia się wartości majątków ziemskich, w skutek zaprowadzenia w królestwie towarzystwa kredytowego ziemskiego, sądzimy naszym obowiązkiem tutaj go zamieścić. I tak: Szacunek dóbr prywatnych w 6-ciu województwach, których hypoteki po koniec r. 1824 uregulowane zostały (to jest, z wyjątkiem województw Krakowskiego i Sandomierskiego), wynosił zgodnie z tem co ks. Lubecki w izbach przytoczył summę

złp. 799 milijonów, ściślej zaś	złp.	799,006,048	gr.	2
Zaś według obliczenia z r. 1857 w tychże 6-ciu wydziałach hypotecznych dopełnionego, takowy wynosił	złp.	1,096,192,966	gr.	18
Różnica	złp.	297,186,918	gr.	16.

wyobraża przyrost szacunku hypotecznego, osiągnięty w ciągu lat 24, a tem samem i pomnożenie o też cyfrę ogólnego majątku narodowego; do czego dodając dwa opuszczone wydziały, przedstawiające w tym stosunku przyrost takowego na złp. 15 milijonów przeszło, ogólny z tego tytułu przybytek wynosi z górą 312 milijonów złp. Do summy szacunkowej dóbr z roku 1857 z 6-ciu

okręgów hypotecznych wyżej podanej na	złp.	1,096,192,966	gr.	18
dodawszy wartość dóbr z dwóch pozostałych okręgów hypotecznych gubernii Radomskiej, wynoszącą	złp.	270,244,056	gr.	17
Otrzymamy summę	złp.	1,366,437,023	gr.	5

z przeniesienia	złp. 1,366,437,023 gr. 5.
Wyobrażającą ogólny szacunek hypoteczny dóbr ziemskich prywatnych w królestwie Polskiém w r. 1857.	
Z powyższego szacunku przypada na dobra stowarzyszone	złp. 1,219,889,436 gr. 28
zaś na dobra niestowarzyszone	złp. 146,547,586 gr. 7

to jest prawie $^1/_9$ część, w stosunku od summy szacunkowej dóbr, towarzystwu kredytowemu poddanych.

Na powyższej wartości dóbr prywatnych s'owarzyszonych	złp. 1,219,889,436 gr. 28
Było zahypotekowanych po tę datę pożyczek towarzystwa:	
a) Okresu II . . . złp. 30,514,700	
b) „ III . . . „ 263,344,700	
Razem na złp.	293,859,400
pozostało zatem niewyczerpanego szacunku	złp. 926,030,036 gr. 28.

to jest, więcej niż 3 i $^1/_{10}$ summy ogólnej pożyczek towarzystwa, a gdy się zwróci uwagę, że okres II towarzystwa dobiegał już swego kresu z rokiem 1866, w którym dług towarzystwa zmniejszał się o całą summę złp. 30,514,700 pożyczek okresu II, to się okaże, że pozostałe na dobrach pożyczki okresu III nie pokrywały nawet $^1/_4$ części ogólnego ich szacunku, że więc pomoc na tej drodze własnościom ziemskim udzielana, była zbyt drobną, i że ją koniecznie rozszerzyć wypadło: wtedyto w projekcie do prawa z r. 1860 przez władze towarzystwa kredytowego przygotowanym, podstawę dotychczasową szacunku z podatku ofiary, zastąpić chciano taxą dóbr prawidłową, do której szczególowe instrukcyje były już przysposobione, ale i w tej jeszcze epoce wypadło proponowaną zasadę odłożyć na później, a pozostać przy dotychczasowej z rozszerzeniem jedynie skali pożyczek przez powiększenie mnożnika, jak to widzimy we wstępie do prawa z d. 10/22 Maja 1860 r., o udzielaniu pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego w listach zastawnych 2-ej seryi okresu III, wraz z rozwijającemi takowe przepisami, w którymto wstępie powiedziano: »Gdy obecnie z powodu znacznego podwyższenia się wartości dóbr ziemskich w królestwie Polskiem, może być rozszerzoną działalność towarzystwa przez dozwolenie mu udzielania pożyczek w wyższej skali, niż ta, jaka pierwotną ustawą towarzystwa jest oznaczona, namiestnik nasz w królestwie Polskiem, przedstawił nam wygotowany w tym celu przez dyrektora głównego skarbu, w porozumieniu się z władzami towarzystwa kredytowego ziemskiego, i rozpoznany przez radę administracyjną królestwa, projekt ustawy o udzielaniu podwyższonych pożyczek towarzystwa kredytowego ziemskiego listami zastawnemi 2-ej seryi okresu III i t. d. Art. 2 tegoż prawa, w związku z postanowieniem rady administracyjnej królestwa z d. 10/22 Czerwca 1860 wskazuje: że pożyczki *nowe* i *dodatkowe* udzielane być mogą na takie dobra, których szacunek podług art. 6 pr. z r. 1825 wynaleziony, okaże się być za niski i istotnej wartości dóbr nieodpowiadający. W takich razach władze towarzystwa mocne są ustanowić szacunek dóbr, mnożąc podatek ofiary pięć razy wziętej, przez 26, 27 aż do 50; przy udzielaniu pożyczek dodatkowych, które z poprzednio udzielonemi nie mogą przenosić $^3/_5$ części, ustanowionej tym sposobem wartości dóbr, władze towarzystwa kredyto-

wego ziemskiego mają obowiązek: 1) Przekonywać się o rzeczywistej wartości dóbr, i przestrzegać, aby w żadnym razie udzielona pożyczka nie przenosiła połowy szacunku hypotecznego dóbr, lub połowy tax urzędowych już istniejących; 2) Tylko na takie dobra pożyczki udzielać, które processów graniczno-windykacyjnych nie mają; w razie zatem istnienia takich processów, władze towarzystwa nawet przekonawszy się o istotnym szacunku dóbr, powiększenia pożyczki dopuszczającym, powinny udzielenie takowej zawiesić do czasu usunięcia tych sporów. Wyjątki w tej mierze, tylko za dozwoleniem komitetu towarzystwą w ogólnem zebraniu, na wniosek dyrekcyi głównej, dozwolone być mogą (warunek ten miał na widoku odmową kredytu, skłonić właścicieli dóbr do spieszniejszego pokończenia sporów granicznych, gdzieby takowe jeszcze istniały, i ustalenie tym sposobem pewności co do podstawy szacunku ich własności); 3) Na dobra mające lasy nieurządzone i włościan odpowiadnio zasadom postanowienia rady administracyjnej królestwa z d. 26/28 Grudnia 1858 r. wieczyście nieoczynszowanych, lub nie mające włościan podchodzących pod przepisy ukazu z d. 16 Maja (7 Czerwca) 1846 r., udzielać pożyczki w stosunku szacunku ustanowionego z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary, najwyżej przez 40; 4) Na dobra w których lasy urządzone zostaną i złożony będzie dowód z wniesienia do hypoteki planu już urządzonego gospodarstwa leśnego, a w których nie ma włościan podchodzących pod przepisy ukazu, lub takowi nie będą oczynszowani, odpowiednio do powołanego wyżej postanowienia rady administracyjnej, udzielać pożyczki w stosunku szacunku ustanowionego, z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary, najwyżej przez 45; 5) W tejże samej wysokości udzielać pożyczki na dobra, w których gospodarstwo leśne nie jest jeszcze urządzone, lecz gdzie włościanie są, lub będą oczynszowani, odpowiednio powyżej wskazanym zasadom; wreszcie 6) na dobra mające lasy urządzone i włościan oczynszowanych, z kontraktami do hypoteki wniesionemi, udzielać pożyczki, w stosunku szacunku ustanowionego, z pomnożenia pięć razy wziętej ofiary, najwyżej przez 50. Art. 3 zastrzeżono: iż właściciel dóbr odstępujący od przyjętego obowiązku gospodarstwa leśnego, pociągany będzie do wystąpienia z taką częścią pożyczki towarzystwa, iżby pozostała jej część, bez względu na umorzenie, nie przechodziła tej wysokości, jaką byłby uzyskał, bez urządzenia lasów; a gdyby jej nie zwracał, władze towarzystwa wystawią dobra na przedaż w sposób dla siebie przepisany, wkładając na nabywcę obowiązek, spłacenia odpowiedniej części pożyczki. W przepisie tym widoczny jest cel, zachęcenia właścicieli dóbr prywatnych do pielęgnowania i ochrony lasów, tak często u nas niestety nieoględnie marnowanych, a z niemi znacznej części bogactwa narodowego, obok zapewnienia dla ich właścicieli stosownej intraty z cięć, jakich urządzenie gospodarstwa prawidłowego wymaga. Warunek poprzedniego oczynszowania włościan, odpowiednio do wskazanych powyżej zasad, i wniesienia kontraktów czynszowych do hypoteki, mający na widoku uporządkowanie kwestyi włościańskiej w królestwie, zmodyfikowanym został następnie przez ukaz Najwyższy z d. 31 Lipca (12 Sierpnia) 1862 r. w ten sposób: że dobrodziejstwo pozyskania pożyczki z podwyższonego mnożnika 45 lub 50 rozciągniętem zostało i do tych dóbr, w których na zasadzie ukazów z d. 4/16 Maja 1861 r. i z d. 24 Maja (5 Czerwca) 1862 r., oraz urządzeń ukazy te rozwijających, nastąpi *okup prawny* robocizny, lub oczynszowanie wieczyste włościan. Przejście włościan na

okup prawny, udowodnionem być winno świadectwem właściwego naczelnika powiatu. Właściciel dóbr otrzymujący z tego tytułu pożyczkę podwyższoną, obowiązanym jest zrzec się przed jej wypłatą możności powrotu do robocizny pańszczyźnianej, dozwolonego art. 5 ukazu z d. 4/16 Maja 1861 r., który gdyby pomimo to nastąpił, obowiązanym będzie właściciel do zwrotu towarzystwu takiej części pożyczki przez wystąpienie z towarzystwa, jaka dobrom z tytułu okupu prawnego udzieloną została, a to pod exekucyją wyjątkową, władzom towarzystwa służącą. Stosownie do art. 4 udzielanie pożyczek seryi 2-ej kończyło się z d. 19/31 Grudnia 1863 r.; dla właścicieli jednak którzyby i po tym terminie zgłosili się z dowodami oczynszowania włościan, lub urządzenia gospodarstw leśnych, udzielanie pożyczek kończyć się będzie dopiero z d. 19/31 Grudnia 1866 r. Wprawdzie ukaz Najwyższy z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 r., stanowiący uwłaszczenie włościan w królestwie, zmieniając radykalnie stosunki ekonomiczne, jakie z ukazów poprzednich dotyczących oczynszowania, tudzież okupu prawnego wypływały, odjął im siłę wykonawczą; ukazy te wszakże, o ile odnosiły się do udzielania pożyczek z towarzystwa kredytowego z powyższych tytułów, pozostały w swej mocy, i dla tego też właściciel dóbr ziemskich, który udowodni, iż przed datą ostatniego ukazu, włościan swych oczynszował, lub też robociznę zamienił na okup prawny, jest w pełnem prawie, pozyskania z tego tytułu pożyczki podwyższonej aż do końca r. 1866, o ile wzgląd na bezpieczeństwo nie stanie na zawadzie. Co do dóbr rządowych, prawo z r. 1860 w art. 10 orzekło, iż na dobra rządowe, które podatku ofiary nie opłacają, a są pomierzone, urządzone i wyanszlagowane, udzielane być mogą pożyczki po połowy wysokości szacunku, na zasadzie anszlagu dochodów wynalezionego. *Opłaty od stowarzyszonych.* Każdy członek towarzystwa obowiązany jest od całkowitej pożyczki zaciągnionej listami zastawnemi opłacać *decursive*, w ratach półrocznych, od d. 1 do 12 Czerwca, i od d. 1 do 12 Grudnia każdego roku po 3 i $^1/_{10}$ $^0/_0$, a mianowicie po 2$^0/_0$ na prowizyję, po 1$^0/_0$ na umorzenie i po $^1/_{10}$ $^0/_0$ na administracyję towarzystwa; regularne wnoszenie powyższych opłat, umarza ostatecznie w ciągu lat 28, tak wierzytelność towarzystwa jak i wypuszczone przezeń listy zastawne na pożyczki (art. 7 pr. z r. 1825). Aby dobrze zrozumieć kombinacyję za pomocą której opłata po 1$^0/_0$ wnoszona na amortyzacyję pożyczki, umarza takową w ciągu 56 półroczów, potrzeba nie spuszczać z uwagi tabelli amortyzacyjnej do art. 18 pr. z r. 1825 dołączonej, wykazującej zwiększający się stosunek umorzenia z każdem ubiegłem półroczem, przez przyrost procentów od listów zastawnych umarzanych przez towarzystwo. Określenie w prawie co do 2$^0/_0$ na prowizyję, a 1$^0/_0$ na umorzenie, jest sposobem wyrażenia, odnośnym bezwzględnie, tylko do półrocza pierwszego; w następnem bowiem zaraz półroczu, stosunek ten się zmienia i z 3$^0/_0$ wnoszonych przez dobra, zalicza się na prowizyję nie 2$^0/_0$, ale tylko $1_{,98}$; na umorzenie zaś $1_{,02}$; w 3-ciem półroczu na prowizyję $1_{,9596}$, a na umorzenie $1_{,0404}$ i t. d. Okażemy to w przykładzie: Dobra N. od zaciągniętej pożyczki złp. 100,000 w listach zastawnych okresu I, II lub III seryi 1-ej, obowiązane są płacić przez lat 28 po 6$^0/_0$ rocznie w dwóch równych półrocznych ratach, po złp. 3,000; z powyższej opłaty zalicza się: w półroczu 1-m na prowizyję złp. 2,000 na amortyzacyję złp. 1,000. Za owe złp. 1,000, zostają wycofane zaraz listy zastawne z obiegu, przez zamieszczenie odpowiedniego funduszu do losowania odpowiedniego półrocza, co zmniejszy dla towarzystwa kredytowego w stosunku do tej spłaty, obowiązek prowizyjonalny, tak iż w następnem

półroczu płacić będzie towarzystwo należność za kupony nie już od złp. 100,000 w listach zastawnych, lecz tylko od złp. 99,000; skutkiem czego w półro. 2-giem z owych 3,000 złp. raty przypadnie na prowizyję złp. 1,980, zaś na amortyzacyję złp. 1020; za które będą znowu wycofane listy zastawne i zmniejszony w tym stosunku obowiązek prowizyjonalny; przez co rozkład opłaty złp. 3,000 w półro. 3-ciem, przedstawi się w sposób następujący: na prowizyję złp. 1,959 gr. 18, na amortyzacyję złp. 1,040 gr. 12 i tak dalej. Tym tedy sposobem z końcem 56 półr. umorzonemi zostaną w zupełności, i cała pożyczka i całe 100,000 złp. w listach zast. na takową udzielone. Wszakże prawo z r. 1825 w art. 38 i 145 dopuszcza możność i wcześniejszego zamknięcia okresu. jeśliby wpływy kar od zaległości, oraz z oszczędzonego grosza na administracyję i kosztów wygotowania listów, dozwoliły wykupić wszystkie listy zastawne przed upływem oznaczonych lat 28. Ponieważ w biegu okresu I. dozwolonem zostało nowe rozdawnictwo pożyczek na mocy prawa z r. 1838, przeto art. 8 przepisów dodatkowych do tegoż prawa nakazał podział funduszu własności towarzystwa pomiędzy obadwa okresy, mieć chcąc, aby z d. 31 Maja (12 Czerwca) 1854 r. właściciele dóbr, które pożyczek nie odnowią, mogli żądać odliczenia na swoję korzyść tej części z respective wspomnionych funduszów, jaka w stosunku wierzytelności ich z hypoteki wymazującej się, do ogółu pożyczek w dawnych i nowych listach przypadnie. Gdy fundusz własności towarzystwa powiększył się tak znakomicie, że dobra stowarzyszone okresu I-go, nie potrzebowały być pociąganemi do opłaty rat Grudniowej 1853 i Czerwcowej 1854, rachunek przeto wspomniony przez art. 8, mógł być przygotowany z upływem 1-go półrocza 1853 z którego podajemy szczegóły poniższe: Fundusz własności towar. po d. 8 (20) Lipca 1853 r. zgromadzony, wynosił w ogóle złp. 19,565,704 g. 19, który dzieląc stosunkowo do zasad określonych art. 8 przepisów dodatkowych do prawa z r. 1838, przypadało:

1) Złp. 7,310,278 gr. 16. jako należące do dóbr, które miały udzieloną przed r. 1838 pożyczkę w 1-m okresie towarzystwa w summie ogólnej złp. 255,021,500.

2) Złp. 12,255,426 gr. 3. jako należące do wszystkich bez wyjątku dóbr, które tak w I jak i II okresie towarzystwa miały udzieloną pożyczkę towarzystwa w summie ogólnej złp. 339,341,000.

Że zaś art. 18 prawa z r. 1853, postanowiono, że tylko dobra w 1-m okresie towarzystwa pozostałe, mogą żądać zwrotu, przypadającego na nie stosunkowo funduszu, reszta zaś że ma stanowić ogólną własność towarzystwa: potrzeba więc było z powyższych summ, oddzielić stosowną część na dobra pozostałe w I-ym okresie. Ponieważ z wierzytelności ogólnej złp. 255, 021, 500, było nieodnowionych pożyczek na złp. 29,065,900, summę zatem złp. 7,310,278 gr. 16, dzieląc stosunkowo do tych dwóch liczb, wypadło: na dobra pozostałe w I-ym okresie towarzystwa . . . . złp. 833,183 gr. 29

z summy drugiej, wyżej powołanej złp. 12,255,426 gr. 3

po potrąceniu z niej funduszu powstałego z opłaty 2%, ... przy odnawianiu pożyczek, stosownie do art. 26 pr. z r. 1838, jako regulującej się wyłącznie do własności okresu II-go towarzys. złp. 5,074,547 gr. 28

czyli z pozostałej summy złp. 7,180,878 gr. 5

do przeniesienia złp. 833, 183 gr. 29.

z przeniesienia	złp.	833,183 gr. 29
przypadło ze stosunkowego podziału odpowiednio do wierzytelności pozostałej w I-ym okresie towarzystwa	złp.	615,070 gr. 19
Razem	złp.	1,448,254 gr. 18
Z funduszu tego, pokryto w zastępstwie dóbr, które pożyczek I-go okresu nie odnowiły, raty Grudniową 1853 i Czerwcową 1854, któreby stowarzyszeni opłacić byli powinni, w ilości	złp.	1,257,660 gr. 12
pozostałą zaś resztę w summie	złp.	190,594 gr. 6

wypłacono tymże dobrom gotowizną, tytułem zwrotu nadpłaconej raty czerwcowej 1853 r. Tym sposobem po zupełnem zaspokojeniu dóbr I-go okresu, resztujący kapitał w summie złp. 18,117,540 gr. 1, czyli rsr. 2,717,617, kop. 50 1/2, stał się w myśl art. 18 pr. z roku 1853, ogólną własnością towarzystwa, która nie miała być już dzieloną na okresy, ani też bonifikowaną dobrom; lecz za wycofaniem listów towarzyst. okresu II-go, władze towarzystwa, stosownie do art 19 t: pr., miały obowiązek przedstawić rządowi projekt w przedmiocie oznaczenia na przyszłość wysokości kapitału rozerwowego towarzystwa, zastosowanego do summy udzielonych przez nie pożyczek; oraz w przedmiocie wskazania celów ogólnej użyteczności, na które część funduszów towarzystwa, po utworzeniu kapitału rozerwowego pozostająca, będzie mogła być użytą. W jakiej wysokości fundsze na cele powyższe oznaczone zostały, objaśnia nas w tej mierze ukaz Najwyższy z d. 10/22 Maja 1860 r., to jest z tej samej daty co i prawo o pożyczkach 2-iej seryi okresu III-go, tej treści. »W wykonaniu art. 19 prawa z d. 8 (20) Kwietnia 1853 r. Namiestnik nasz w królestwie Polskiem, przedstawił nam, ułożony po porozumieniu się z władzami towarzystwa królestwa ziemskiego przez dyrektora głównego skarbu, i rozpoznany w radzie administracyjnej królestwa, projekt względem ustanowienia wysokości kapitału rezerwowego, dla tegoż towarzystwa, tudzież względem użyteczności ogólnej, na jakie cele mają być użyte pozostające od utworzenia powyższego kapitału fundusze. Po rozpoznaniu projektu tego w radzie państwa, uchwaliwszy zasady onego, postanowiliśmy i stanowimy: Art. 1, jak skoro listy zastawne II-go okresu, z obiegu wycofane zostaną i z wycofania ich złożony będzie radzie administracyjnej rapport, władze towarzystwa kredytowego ziems. z summy rsr. 2,918,830 kop. 24 1/2, stanowiącej, stosownie do sprawozdania za I-sze półro. 1859 r., rozporządzalny fundusz ogólnej własności towarzystwa w gotowiznie, w listach zastawnych i rozmaitych zaliczeniach zatrzymają, tytułem kapitału rozerwowego summę rsr. 1,649,430, zastosowaną do 3% od wierzytelności towarzystwa, resztę zaś tego rozporządzalnego funduszu towarzystwa, to jest: sum. rsr. 1,269,400 kop. 24 1/2, oddzielą na fundusz użyteczności ogólnej, art. 19 prawa z d. 8 (20) Kwietnia 1853 r. wskazany. Art. 2, ułatwienie wieczystego oczynszowania włościan w dobrach prywatnych, wskazuje się jako cel użyteczności ogólnej, do którego obroty funduszu rsr. 1,269,400 kop. 24 1/2 w art. I-ym powołanego, zmierzać mają. Tym celem z funduszu tego władze towarzystwa udzielać będą pomoc kredytową, dla tych tylko właścicieli dóbr towarzystwu kredyt. zastawionych, którzy złożą dowód, że przystępują do oczynszowania włościan, na zasadach postanowienia rady administracyjnej z d. 16 (28) Grudnia 1858 r. Art. 3, przyjmuje się za prawidło, że w żadnym razie, ubytki na funduszu ogólnej własności towarzystwa i na kapitale rezerwowym nie mogą być pokrywane z funduszu użyteczności ogólnej. Procenta pobie-

rane od obrotu tego funduszu, wyłącznie na korzyść tegoż funduszu policzabędą. Art. 4, fundusz użyteczności ogólnej, kontrollowany będzie w zupełnej oddzielności od wszelkiej innej własności towarzystwa kredytowego, a stan jego, przy każdem półrocznem zamknięciu rachunków, podług art. 135 i 136 prawa z d. 1 (13) Czerwca 1825 r. wykazywanym zostanie. Art. 5, komitet towarzystwa kredytowego ziem., za porozumieniem się z dyrekcyją główną tegoż towarzystwa, zajmie się ułożeniem instrukcyi, oznaczającej wysokość udzielać się mających, stosownie do art. 2, pożyczek właścicielom dóbr, wysokość stopy procentowej, środki zabezpieczenia, oraz stopniowego zwrotu tychże pożyczek, i instrukcyję rzeczoną, przez pośrednictwo dyrektora głównego skarbu, radzie administracyjnej do zatwierdzenia przedstawi. Art. 6, wykonanie niniejszego ukazu, który w dzienniku praw zamieszczony być ma, namiestnikowi naszemu w królestwie Polskiem, radzie administracyjnej królestwa, oraz władzom towarzystwa kredytowego ziemskiego polecamy.« Taka jest historyja powstania funduszu ogólnej użyteczności; wszakże cel wskazany przytoczonym powyżej ukazem, t. j., ułatwienie wieczystego oczynszowania włościan w dobrach prywatnych, nie przyszedł wcale do skutku, jakkolwiek władze towarzystwa, powołane do ułożenia w tej mierze projektu, z zadania się swego wywiązały, w sferach bowiem rządowych powstała myśl uwłaszczenia włościan w królestwie, objawiona ukazem najwyższym z d. 19 Lutego (2 Marca) 1864 roku. Z wprowadzeniem jej w wykonanie, przygotowane projekta, dotyczące wieczystego oczynszowania upadły. Wracając po tem koniecznem zboczeniu do dalszego ciągu ustępu o opłatach od stowarzyszonych w rozmaitych okresach towarzystwa, widzę potrzebę przytoczyć, że gdy termin przystępowania dóbr do towarzystwa nie jest jednoczesnym, ale rozciąga się do kilku, a nawet kilkunastu półroczów, jak np. w okresie I-ym od dnia 12 Czerwca 1826 r. do tegoż d. 1833; w okresie II-im od włącznie 2-go półro. 1838 do końca r. 1840; zaś w okresie III-im seryi 1, od d. 1 Maja 1853 r. do d. 30 Czerwca 1859: a termin umorzenia dla wszystkich dóbr jednego okresu jest wspólny i tenżesam; zatem prawo zasadnicze w art. 200 wyrzekło, iż właściciele dóbr, przystępujący do towarzystwa po Bożem Narodzeniu roku 1826 lub później, to jest, po upływie jednego lub więcej półroczów, od rozpoczęcia okresu, obowiązani będą zaliczyć za każdą upłynioną ratę po 1% z procentem złożonym w sposób powyżej wskazany, a tabellą dołączoną do art. 18 prawa objęty, jako fundusz przeznaczony na umorzenie długu towarzystwa; i tak np., dobra pozyskujące w pierwszem zaraz półroczu złp. 100,000 pożyczki towarzystwa, otrzymały summę tę w listach zastawnych z 14 kuponami, i byłyby w obowiązku opłacić zaraz ratę Grudniową 1826 r. w kwocie złp. 3,000 i w tej wysokości uiszczać dalsze raty przez następnych 55 półroczów, aż po włącznie ratę Czerwcową 1854 r. Tężsame dobra przystępując do towarzystwa po upływie dajmy na to trzech półroczów, to jest w półro. 4-em od rozpoczęcia okresu, otrzymałyby także pożyczkę złp. 100,000 w listach zastawnych, ale już tylko z 11-tą kuponami. natomiast miałyby obowiązek wnosić raty biegnące, poczynając dopiero od raty Czerwcowej 1828 r. i powrócić towarzystwu procent amortyzacejny za ubiegłe półrocza. Dla ułatwienia dobrom powyższej opłaty, władze towarzystwa dozwalały rozkładu takowej, na tyle zwykle rat, ile było ubiegłych półroczów, za które się procent amortyzacyjny należał, których pobór odbywał się obok zwyczajnych opłat półrocznych, z doliczeniem procentu w stosunku 5% rocz-

nie, od zastąpionej za dobra amortyzacyi; a to z powodu, że towarzystwo całą powyższą należność amortyzacyjną, początkowo z pożyczki od banku polskiego, następnie zaś z własnych zasobów, przelewając w pierwszem zaraz półroczu po udzielaniu dobrom pożyczki, do funduszu na losowanie listów przeznaczonego, było w I-ym razie w obowiązku opłacać takiż procent bankowi polskiemu, w drugim, podstawiając się w jego miejsce, miało zupełne prawo do prowizyi od kapitału przez siebie zastąpionego; od r. 1853 stopa procentu od zastępowanej za dobra amortyzacyi do $4^0/_0$ zmniejszoną została: tym sposobem, bądź że dobra przystąpiły w 1-em zaraz półroczu do towar., bądź w dalszych, to w obu wypadkach w półroczu odpowiedniem, jedna i taż sama ilość listów zastawnych wycofaną z obiegu być musiała. Przepis ten prawa i jego zastosowanie miało miejsce we wszystkich trzech okresach towarzystwa, tylko seryja 2-ga okresu III stanowi od niego wyjątek, przedstawiając odmienną nieco od tamtych kombinacyję rachunkową; ponieważ termin umorzenia dla tej seryi prawem postanowiony, jest jej wspólny z seryją 1-ą kończącą się w r. 1881, a udzielenie w niej pożyczek przypadło wiele później, bo dopiero w lat 7 od rozpoczęcia emiisyi pożyczek seryi 1-ej, zwrot przeto amortyzacyi za raty ubiegłe w formie dotychczasowej, zdawał się zbyt dla dóbr uciążliwym, dla tego też prawo z r. 1860 (art. 8), nie zamykając im możności spłacenia amortyzacyi za raty ubiegłe w części lub w całości, ułatwiło im zapłatę takowej, połączeniem jej z opłatami zwyczajnemi, na procent i umorzenie pobieranemi, w ten sposób, iż wszystkie te raty aż do końca okresu, obliczone są w jednostajnej w każdem półroczu, i tak ustosunkowanej wysokości, że listy zastawne tej seryi, wraz z należącemi do nich kuponami, umorzone zostaną za pośrednictwem tych opłat spółcześnie z ostatecznem umorzeniem listów zastawnych seryi 1-ej (art. 5). Otóż w skutek tego, stosownie do przygotowanego przez dyrekcyję główną wyrachowania opłat półrocznych na umorzenie, prowizyję i administracyję, przypada na każdą ratę od pożyczki udzielonej w summie rsr. 15,000: *a*) w półroczu 1-em po rsr. 558, w półroczu 2-iem po rs. 567 k. 20, w półr. 3-ciem po rsr. 576 kop. 60, i tak w każdej następnej racie, zawsze ze stosunkowem powiększeniem, tak iż dobra, które w ostatnim terminie, to jest po d. 1 Października 1866 r. przystąpią do towarzystwa, płacić będą na każdą ratę, począwszy od raty Czerwcowej 1867 r. po rsr. 709 kop. 90. Powołane prawo z r. 1860, to jeszcze stowarzyszonym tej seryi zapewniło dobrodziejstwo, że im dozwoliło spłatę zaległej amortyzacyi, tudzież uiszczanie $^1/_3$ części rat półrocznych biegnących, dopełniać w listach zastawnych tej seryi, w imiennej ich wartości. Każdy właściciel dóbr ziems. stowarzyszonych, bez względu do jakiegoby należał okresu, może w części lub całości wystąpić z towarzystwa, a to przez spłatę takiej ilości nieumorzonego długu, z jaką wystąpić pragnie. Spłata ta dokonywa się w listach zastawnych tegoż samego okresu z kuponami bieżącemi i dopłatą końcową w gotowiźnie, a to na zasadzie wyrachowania, opartego na tabelli umorzenia, dołączonej do art. 18 prawa zasadniczego. Co do pożyczek seryi 2-iej okresu III, o ile opłata od nich na umorzenie nie odnosi się do powołanej tabelli, to do takowych przy wystąpieniu stosowanym jest przepis art. 5-go, prawa z r. 1860, a obrachowanie umorzonego długu, na tabellach do niego dołączonych oparte; dług odpowiedni opłacie wykreślonym zostaje zhypoteki a obowiązki dóbr dłużnych względem towarzystwa, o tyle się zmniejszają lub ustają zupełnie; każde wszakże wystąpienie pociąga za sobą opłatę dla to-

warzystwa 2% na raz jeden. od całej summy z jaką dobra występują. — *Exekucyja należności towarzystwa.* Według przepisów prawa zasadniczego z r. 1825, tudzież instrukcyi z d. 14 Marca r. 1826 takowe rozwijającej, stopniowanie exekucyi z powodu dopuszczonej przez dobra zaległości w opłatach rat towarzystwu należnych, było następujące: w pierwszym miesiącu kara po $^1/_2$% w drugim zaś i dalszych miesiącach po 1% zaliczona od całej należności poborowej; obok tego w trzecim miesiącu zesłanym bywał do dóbr dłużnych exekutor, w czwartym zarządzana administracyja z ramienia towarzystwa, po której przed najdbliższym terminem ś-to jańskim, dobra wystawiane były na wydzierżawienie na przeciąg lat trzech w drodze licytacyi publicznej. W razie niedojścia do skutku wydzierżawienia w terminie dla braku licytantów, dobra zajete zostawały na publiczną sprzedaż. Ostatni ten środek exekucyjny dzieli się na dwa stopnie: na sprzedaż tak zwaną *pierwszą* i na sprzedaż *drugą* czyli *ostateczną*; między sprzedażami powyższemi ta zachodzi różnica, iż przy pierwszej. licytacyja rozpoczyna się od summy wyrównywającej szacunkowi dóbr z podatku ofiary przez władze towarzystwa kredytowego ziemskiego przy udzielaniu ostatniej pożyczki ustanowionemu; przy drugiej zaś taż licytacyja rozpoczynać się będzie od zniżonego szacunku czyli od summy wyrównywającej tej ilości pożyczki towarzystwa jaka po zapłaceniu zaległości pozostanie do umorzenia, z doliczeniem trzech letnich opłat uprzywilejowanych, zaległości towarzystwa obliczonych po datę sprzedaży; wreszcie kosztów obudwu sprzedaży. Gdyby termin tej ostatecznej sprzedaży spełzł bezskutecznie, dobra w exekucyi będące przechodzą na własność towarzystwa. Od chwili wystawienia dóbr na pierwszą sprzedaż, kara dotąd wstosunku 1% obliczana zostaje obniżoną do $^1/_2$% i zaliczaną jest w tym ostatnim stosunku aż do ukończenia exekucyi, lub zaspokojenia zaległości. Gdy zsełanie exekutorów do dóbr, w trzecim miesiącu dopuszczonej zaległości, okazało się zupełnie niepraktycznem, dla braku exekutorów, przeto prawo z r. 1838 zmieniło powyższy przepis tak że zamiast zsyłania exekutorów dozwoliło władzom towarzystwa zaliczać exekutne przez ciąg jednego miesiąca, najwyżej za dni 30 po złp. 1 dziennie tym dobrom które miały udzielonej pożyczki złp. 10,000 i więcej, zaś od pożyczek niższych po gr. 15; opłata ta wszakże art. 10 prawa z r. 1853 uchyloną została w zupełności. Co do zaprowadzenia w czwartym miesiącu dopuszczonej zaległości, administracyi ze strony towarzystwa a następnie wydzierżawienia, prawo z r. 1838 w art. 2 przepisów dodatkowych zmodyfikowało pierwotne przepisy w ten sposób, iż zaprowadzenie administracyi za zaległość samej tylko raty Grudniowej uchyliło, zalecając natomiast przystąpienie wprost do działań mających poprzedzić wydzierżawienie przed następującym świętym Janem. Następnie prawo z r. 1853 te jeszcze ważne wprowadziło dla stowarzyszonych ulgi: *a*) że w miejsce zaliczania kar od całej niespłaconej należności towarzystwa z dóbr dłużnych, bez względu na poczynione upłaty, jak to sotąd na zasadzie § 14 instrukcyi z r. 1826 miało miejsce, poleciło liczyć takowe tylko w stosunku istotnej zaległości; *b*) że w razie postąpienia ceny dobr stowarzyszonych wystawionych na sprzedaż, wyższej o $^1/_4$ lub o taką część, jaka w prawie cywilnym przepisaną będzie nad tę cenę za jaką już je zalicytowano, dozwoliło w art. 13 wywołanie powtórnej tych samych dóbr licytacyi, pomiędzy plus-licytantem z pierwszego terminu, a postępującymi część wyżej oznaczoną. Co się tycze administracyi w dobrach dłużnych na rzecz towarzystwa za ratę czerwcową i wydzierżawienia trzech letniego za ratę grudniową, o jakich mówią art. 86 prawa z r. 1825 i art. 2 przepisów dodatkowych z roku 1838, to gdy nabyte doświadczenie okazało

zawodność tego środka exekucyjnego, połączonego z wielką dla dóbr uciążliwością, takowe przeto art. 1 prawa z r. 1860 w zupełności zniesione zostały natomiast toż prawo orzekło: że gdy zaległość pochodząca z jednej raty, zwiększoną zostanie zaległością drugiej raty, władze towarzystwa zarządzą sprzedaż dóbr przez licytacyję publiczną. Wrazie doznanej przez dobra stowarzyszone klęski, pozbawiającej je najmniej połowy rocznego dochodu, władze towarzystwa po przekonaniu się o rzeczywistości takowej, udzielić mogą dobrom poszkodowanym ulgę, przez zawieszenie w poborze jednej lub dwóch rat i rozkład takowych na dalsze półrocza, który jednakowoż w żadnym wypadku po za zakres dwuletni przechodzić nie może. Szczegółowe wiadomości dotyczące exekucyi towarzystwa skreślone są w wydanym w r. z. dziełku przez p. Anzelma Sulikowskiego p. t.: *Krótki rys i zasady towarzystwa kredytowego ziemskiego w królestwie polskiem, ułożony z polecenia komitetu tegoż towarzystwa. — Fundusze na administracyję i Organizacyi władz towarzystwa.* Stosownie do art 26 i 27 prawa zasadniczego towarzystwo samo przez swych urzędników załatwia wszelkie czynności za pośrednictwem władz następujących 1°) ośmiu dyrekcyjów szczegółowych, urzędujących po miastach wojewódzkich; 2°) dyrekcyi głównej i 3°) komitetu towarzystwa, tych ostatnich zasiadających w stolicy: zaś nad interesem właścicieli listów zastawnych, czuwa komitet przez tychże właścicieli wybrany, także w stolicy zasiadający. Prezesa dyrekcyi głównej mianuje król, inni urzędnicy powoływani są z wyboru stowarzyszonych i ci pobierają pensyję od towarzystwa z funduszów wskazanych art. 29—31 od przyjęcia której wymówić się im nie wolno. Każde zebranie obejmujące okręg jednej dyrekcyi szczegółowej wybiera z pośród siebie oznaczoną liczbę członków urzędować mających wciągu następnych lat czterech w dyrekcyi szczegółowej dyrekcyi głównej i komitecie towarzystwa tudzież prezesa do przewodniczenia następnemu zebraniu i jego zastępcę; ponieważ połowa członków w powyższych władzach zmienia się co lat dwa zatem i zebrania odbywają się co lat dwa, dla wyboru nowych członków w miejsce wychodzących. Wyborcą jest każdy stowarzyszony, z wyjątkiem kobiet, małoletnich i bezwłasnowolnych; wybranymi zaś mogą być jedynie ci z obywateli osiadłych których długi hypoteczne nie przenoszą połowy szacunku dóbr ich w hypotece zamieszczonego; rząd w wyborach nie ma żadnego udziału: wybory powyższe odbywają się sposobem opisanym w art. 57—59. Statutu o reprezentacyi narodowej. Trzech członków dyrekcyi szczegółowej wybrani być muszą z pomiędzy stowarzyszonych właściwego okręgu, reszta zaś urzędników dyrekcyi szczegółowej oraz urzędnicy dyrekcyi głównej i komitetu towarzystwa wybranymi być mogą z członków towarzystwa zamieszkałych w innych okręgach, albo nawet z obywateli osiadłych choćby nie członków towarzystwa, jeśli przedstawiający ich na kandydatów, złożą oświadczenie rzeczonych obywateli, jako zgadzają się na przyjęcie urzędu. Urzędnik towarzystwa któregoby dobra za zaległość towarzystwa zakwalifikowane zostały na sprzedaż urzędować przestaje. Zebrania właścicieli listów zastawnych mają miejsce co lat dwa w stolicy, dla wyboru członków do komitetu właścicieli listów i wysłuchania jego zdania sprawy; każdy okaziciel 10,000 złp. w listach zastawnych może mieć w niem udział jeżeli jest w księdze obywatelskiej zapisany, rząd i instytuta na tych zebraniach głosu nie mają. Zebraniom tym przewodniczy dyrektor główny skarbu. Ażeby zebranie było prawne, powinno być złożone przynajmniej ze stu kresek: okaziciele listów zastawnych mają prawo do dania na zebraniach następującej liczby kre-

sek; okaziciel listów na złp. 10,000 kreską jedną; na złp. 50,000, kreski dwie; na złp. 100,000 kreski cztery; na złp. 200,000 i więcej, kresek ośm. Każda z dyrekcyj szczegółowych składa się z 7 członków licząc w to prezesa, którego ciż członkowie, czyli radzcy wybierają zpośród siebie; urzędowanie prezesa i radzców trwa lat 4, połowa co lat dwa zostaje odnowioną, wychodzący mogą być ponownie obranymi. Komplet dyrekcyi szczegółowej składa się z prezesa i dwóch radzców kadencyjami zasiadających, tym sposobem każdy z sześciu radzców dyrekcyi szczegółowej, w ciągu jednego roku urzęduje przez miesięcy 4. Prezesi dyrekcyi szczegółowej pobierają pensyję roczną stałą, radcy zaś płatnymi są tylko za czas czynnego urzędowania; decyzyje we wszystkich władzach towarzystwa wydawane są prostą większością głosów w razie równości zdań jeden z członków niekadencyjnych losem wskazany głos utraca; wyjątek od tej zasady stanowi komitet towarzystwa, gdzie przy równości głosów, zdanie prezesa rozstrzyga. Dyrekcyja główna składa się z prezesa i z wybranych po dwóch członków czyli radzców z każdego okręgu dyrekcyi szczegółowej, członkowie ci zostają po cztery lata w urzędowaniu i co dwa lata w połowie się odmieniają; komplet dyrekcyi głównej składa się z prezesa i 4-ch radzców urzędujących kadencyjami, tym sposobem każdy z 16 radzców dyrekcyi głównej, urzęduje w ciągu jednego roku przez miesięcy 3; wszelkim czynnościom dyrekcyi głównej obecnym być może prokurator przy sądzie appellacyjnym, tak jak w dyrekcyi szczegółowej prokurator przy trybunale, z mocą czynienia wniosków tudzież oppozycyi do wyższej instancyi towarzystwa; zasiada on wtedy po prezesie, lecz go nigdy zastępować nie może. Komitet towarzystwa składa się z prezesa i z wybranych po 2 radzców z okręgu dyrekcyi szczegółowej; radzcy wybierają zpośród siebie prezesa w którego miejsce wchodzi na radzcę kandydat właściwego okręgu, najwięcej kresek mający. Urzędowanie prezesa trwa lat 8, urzędowanie zaś radzców lat 4, ze zmianą połowy co dwa lata; radzcy we wszystkich władzach towarzystwa zasiadają porządkiem starszeństwa wieku i tymże porządkiem zastępują nieobecnego prezesa. Komplet komitetu stanowi prezes i 4 radzców ci ostatni dzielą się na 3 kadencyje czteromiesięczne, które los rozstrzyga. Każda z powyższych władz towarzystwa mianuje dla siebie urzędników stałych w granicach etatem zakreślonych, w ogólnych swych zebraniach: w dyrekcyi szczegółowej w komplecie najmniej 5-ciu a w dyrekcyi głównej w komplecie najmniej 9-ciu członków; kancelistów, woźnych i posługaczy mianuje prezes. Wybór pisarzy w dyrekcyjach szczegółowych, którzy winni posiadać kwalifikacyję na urzęda sądowe klassy 3-ej ulega pod względem kwalifikacyi zatwierdzeniu dyrekcyi głównej, zaś pisarza dyrekcyi głównej, zatwierdzeniu komitetu towarzystwa; wyboru i mianowania innych urzędników każda z władz towarzystwa dopełnia ostatecznie. Wszyscy ci urzędnicy pobierają stałe roczne pensyje, etatem corocznie formowanym oznaczone i zostają pod bezpośrednim zarządem swej władzy, która ich w razie przewinienia napominać, karami pieniężnemi obciążać i w urzędowaniu zawieszać może, lecz oddalenie ich lub oddanie pod sąd, nie może być wyrzeczone jak: w dyrekcyjach szczegółowych w komplecie najmniej 5-ciu osób i do decyzyi dyrekcyi głównej przedstawione, zaś w dyrekcyi głównej w komplecie najmniej 9-ciu osób i do decyzyi komitetu towarzystwa przedstawione. Za uchybienia kancellistów, prezes sam może na nich kary pieniężne porządkowe rozciągać, wszakże co do złożenia ich z urzędu lub oddania pod sąd, nie już prezes, ale dyrekcyja w zwyczajnym komplecie stanowi. Woźnych i posługaczy w razie złe-

go ich sprawowania się, sam prezes oddalać jest mocen (§ 12 i 120). Pod względem obowiązków, tudzież attribucyj powyższym władzom przysługujących: 1) dyrekcye szczegółowe są władzami wykonawczemi towarzystwa i zostają pod bezpośrednim kierunkiem dyrekcyi głównej tegoż towarzystwa; w porządku hierarchicznym władz towarzystwa stanowią one pierwszą instancyję; do nich należy rozpoznawanie dowodów składanych przy żądaniu udzielenia pożyczki i opinijowanie co do wysokości takowej, wypłaty pożyczek i depozytów, pobór należności od stowarzyszonych i stosowanie przepisanej prawem egzekucyi do dóbr zalegających; wreszcie wykonywanie tego wszystkiego co wypływa z przepisów praw i instrukcyj, oraz szczególnych rozporządzeń władzy naczelnej wykonawczej, to jest dyrekcyi głównej, wydanych w granicach praw powyższych. 2) Dyrekcyja główna, jest naczelną władzą wykonawczą towarzystwa, a w porządku hierarchicznym stanowi drugą jej instancyję; obowiązaną jest ona nietylko ściśle dopełniać przepisy praw i instrukcyi towarzystwa, ale nadto pilnować, aby podwładne jej dyrekcyje szczegółowe takowych ściśle przestrzegały, zgoła obowiązkiem jej jest starać się najusilniej regularnością wypłat, o utrzymanie kredytu listów zastawnych, mieć zawsze na względzie dobro ogólne towarzystwa i tak stowarzyszonym jako i posiadaczom listów zastawnych ścisłą sprawiedliwość wymierzać. 3) Komitet towarzystwa stanowiący trzecią i najwyższą jego instancyję, ma dozór i kontrollę nad władzami wykonawczemi towarzystwa i stanowi ostatecznie w przedmiotach pod rozpoznanie jego lub rozsądzenie przychodzących. 4) Komitet właścicieli listów zastawnych ustanowiony dla dostrzegania interesu tychże właścicieli, składa się z prezesa i czterech radzców, wybranych przez właścicieli listów zastawnych. Urzędowanie ich trwa lat 4, ze zmianą co lat 2 połowy radzców; radzcy urzędują bezpłatnie, prezes zaś pobiera stałą roczną pensyję ze skarbu królestwa, który także opłaca sekretarza i ponosi koszta kancellaryi komitetu. Prezes komitetu powinien być właścicielem 40,000 złp. w listach zastawnych, które składa do depozytu na cały czas urzędowania. Komitet na posiedzeniach roztrząsa to wszystko, coby doszło do jego wiadomości o uchybieniach, szkodę właścicielom listów przynoszących, lub kredyt tychże listów nadwyrężających. Jeśliby uchybienia popełnione były przez dyrekcyję szczegółową lub ich urzędników, komitet skargę swą przesela do dyrekcyi głównej, na uchybienia zaś tej ostatniej do komitetu towarzystwa; zaskarżenia na komitet towarzystwa lub inne władz przedstawia królowi. Prócz tego obowiązkiem jest komitetu właścicieli listów zastawnych, łącznie z komitetem towarzystwa uczestniczyć przy głównych czynnościach dyrekcyi głównej, jakiemi są: półroczne rewizyje kassy dyrekcyi głównej, składane przez nią publiczne zdania sprawy, losowanie listów zastawnych, wreszcie spalenie, także publiczne wykupionych i umorzonych papierów towarzystwa. Na opędzenie kosztów administracyjnych towarzystwa, tudzież przygotowanie listów zastawnych i kuponów, art. 30 prawa zasadniczego, naznacza dodatek po gr. 1 od każdego złotego wnoszonego na ratę do kass towarzystwa. Oprócz tego rząd z własnych funduszów opłaca prezesa dyrekcyi głównej, prezesa komitetu właścicieli listów zastawnych, sekretarza i kancellaryją tegoż komitetu. Do funduszów na administracyję włącza się nadto opłata za koszta wygotowania listów zastawnych, oznaczona pierwotnie na złp. 1 od listów zastawnych na złp. 200 i 500, zaś od listów wyższej wartości na złp. 2 od każdego tysiąca (art. 29). Kiedy jednak opłata ta okazała się na cel oznaczony niewystarczającą, prawo z r. 1838 podniosło takową do złp. 2 od listów zastawnych na złp. 200 i 500,

zaś do złp. 3 od każdego tysiąca listów wyższej wartości. Oprócz tego prawo zasadnicze w art. 31 orzekło: że gdyby summy art. 29 i 30 ustanowione, na wydatki tamże wskazane nie wystarczyły, rząd udzieli funduszu na ich zaspokojenie, bez pociągania do tego stowarzyszonych; zaś w art. 209, rząd na wydatki przy zawiązaniu towarzystwa potrzebne, udzieli fundusz w sposobie pożyczki, którą dyrekcyja główna z pierwszych wpływów art. 29 i 30 zastrzeżonych, powróci bez procentu. W skutek powołanych postanowień prawa, skarb królestwa nietylko awansował znaczne summy na pierwsze potrzeby towarzystwa, lecz następnie, gdy czynności instytucyi weszły już w bieg normalny, dokładał w każdym roku tyle, ile nie dostawało funduszu ze wskazanych źródeł na koszta administracyi i przysposobienie listów zastawnych i kuponów. Wszakże skarb czyniąc te obowiązkowe dopłaty, nie chciał uważać ich za wydatek bezpowrotny i dla tego wyjednał u rady administracyjnej, iż w postanowieniu swem z d. 1 Grudnia 1829 r. wydanem w rozwinięciu dotychczasowych instrukcyj dla władz towarzystwa, połączyła obowiązki z art. 209 prawa wypływające dla towarzystwa. z art. 31 tegoż prawa stanowiąc w § 28, iż: »funduszami z mocy art. 29 i 30 prawa sejmowego, do kassy dyrekcyi głównej wpływającemi, taż dyrekcyja opędzać będzie wydatki temiż artykułami wskazane i nie wprzód zwracać zacznie rządowi pożyczkę od niego, stosownie do art. 31 i 209 prawa sejmowego zaciągnioną, aż gdy fundusze te, od bieżących wydatków administracyjnych zbywać będą.» Przeciwnie władze towarzystwa trzymając się ściśle litery prawa, uważały iż zaliczenia przez rząd na zasadzie art. 31 poczynione są niezwrotne i że obowiązek zwrotu odnosi się jedynie do summ na mocy art. 209 przez towarzystwo zapotrzebowanych. Uważały dalej, że dodatki i odmiany w dotychczasowych instrukcyjach towarzystwa przez radę administracyjną poczynione, nie mogą zmieniać samego prawa i dla tego też kwestyję ztąd powstałą, komitet towarzystwa poniósł pod ponowną decyzyję tejże rady na d. 10 Czerwca 1830 r. Skutkiem zaszłych wkrótce ważnych w kraju wypadków, protestacyja powyższa pozostała w zawieszeniu i dopiero, gdy prawo z r. 1838 o pożyczkach w nowych listach zastawnych, przedłużając byt instytucyi, wymagało stanowczego załatwienia zachodzącego sporu, tem bardziej że dyrektor główny skarbu, działając w interesie tegoż, przy przedstawianiu etatów towarzystwa pod zatwierdzenie rady administracyjnej, starał się jak największe na nim pozyskiwać oszczędności, mniej wchodząc w konieczne potrzeby służbowe, zwiększone nowem rozdawnictwem pożyczek, w skutek czego rada w decyzyi swej z d. (29 Grudnia) 10 Stycznia $18^{39}/_{40}$ r. Nr. 449 znacznie je ograniczyła i poddała pod ogólne prawidla skarbowe. To było powodem, że komitet towarzystwa chcąc wyjść z tego anormalnego położenia władz towarzystwa, krępującego jego rozwój, uprosił i upoważnił ówczasowego prezesa dyrekcyi głównej, członka rady stanu Morawskiego, do załatwienia ostatecznie zachodzącego sporu, chociażby z niejakiemi ze strony towarzystwa ofiarami. W skutek tego prezes dyrekcyi głównej, po porozumieniu się z komissyją rządową przychodów i skarbu, przedstawił ostatecznie ze strony towarzystwa następujące propozycyje: 1) że jakkolwiek z całego ciągu istnienia towarzystwa summa oszczędzona z grosza na administracyją, wynosi dotąd tylko złp. 839,010 gr. 18, którato summa w przyszłości raczej się zmniejszyć niż powiększyć może, to wszakże towarzystwo gotowem jest dla załatwienia zachodzącego sporu, nietylko przyznać ją bezzwłocznie skarbowi, ale nadto dodać z innych funduszów potrzebną kwotę dla jej zaokrąglenia do jednego mi-

lijona złp.; 2) że summę powyższą gotowem jest wnieść w ciągu roku w dwóch ratach po złp. 500,000 każda, jeżeli skarb zgodzi się na umorzenie z ogólnej należności obliczonej na złp. 1,696,436 gr. 2, kwoty złp. 696,436 gr. 2; 3) że za powyższe ustępstwo ze strony skarbu, towarzystwo gotowem będzie zrzec się nadal zapewnionej mu od skarbu pomocy w dopłatach do corocznych etatów, natomiast: 4) zastrzega sobie swobodny szafunek funduszów administracyjnych, tem więcej, że po ukończonym rachunku ze skarbem, dotychczasowe ścieśnienia, dla zapewnienia zwrotu zaliczeń skarbowych, nie będą już nadal potrzebne. Zgoła, życzeniem jest towarzystwa, aby ograniczenie w decyzyi rady administracyjnej z d. 29 Grudnia 1839 (10 Stycznia 1840 r.) Nr. 449 wyrzeczone, było zwolnionem i aby zostawiona mu była nadal zupełna wolność zarządzania funduszami podług uznanej potrzeby, z utrzymaniem tylko obowiązku podawania rządowi tak etatów rocznych do zatwierdzenia, jako też rachunków. Komissyja rząd. prz. i skarbu wchodząc z jednej strony w przedstawione powyżej powody, a z drugiej mając na uwadze, że podług art. 28 dodatkowej instrukcyi z d. 1 Grudnia 1829 r., towarzystwo kredytowe obowiązanem jest do zwrotu zaliczeń skarbowych, tylko w miarę pozostałości z funduszu na administracyję przeznaczonego, co okazaćby się mogło dopiero w końcu istnienia tegoż towarzystwa, które przecież obowiązuje się teraz co może powrócić i że sam rząd zaciągnąwszy w temże towarzystwie blisko $^1/_4$ część ogólnej pożyczki będzie miał stosunkowo uczestnictwo w korzyściach onego, mniemała: że możnaby przychylić się do propozycyj przez prezesa dyrekcyi głównej w imieniu towarzystwa powyżej podanych i zdanie to swoje radzie administracyjnej przedstawiała. Rada na posiedzeniu z d. 7 (19) Maja 1840 r., zważywszy powody przywiedzione przez komissyję rząd. prz. i skarbu, przemawiające za przychyleniem się do propozycyi przez prezesa dyrekcyi głów. tow. kredyt. ziems. uczynionej, oświadczyła: że propozycyję pomienioną ze swej strony przyjmuje, oraz do przywiedzenia zamierzonego układu do skutku na zasadach przedstawionych, komissyję rząd. prz. i skarbu upoważnia. Odtąd więc na skutek powyższego układu, władze towarzystwa pozyskały zupełną swobodę w stanowieniu etatów, które mogły już stosować do koniecznego rozwinięcia potrzeb służbowych, wypływającego z nowego rozławnictwa pożyczek po 1838 r., skarb zaś uwolnił się od czynienia dalszych na ten cel zaliczeń. Układ ten posłużył za podstawę do redakcyi art. 4 i 5 prawa z r. 1853 o udzielaniu pożyczek w listach zastawnych okresu III-go, w których powiedziano: art. 4) uchyla się przepis art. 31 prawa z d. 1 (13) Czerwca 1825 r. stanowiący: iż skarb udzielać będzie fundusz na zaspokojenie wydatków administracyjnych towarzystwa, w razie niedostateczności poborów na ten cel ustanowionych. Niedostateczność tych poborów gdyby miała miejsce, uzupełnioną odtąd będzie z oszczędności na takichże potrzebach w latach poprzednich, a w razie dalszej potrzeby z ogólnego majątku towarzystwa. Art. 5). Rozporządzanie funduszami na koszta administracyjne przeznaczonemi, należy do władz wyższych towarzystwa, z obowiązkiem przedstawienia pod zatwierdzenie rady administracyjnej etatów rocznych przychodów i wydatków administracyjnych, ułożonych ze względem na istotną potrzebę służby i z uwagą na stan funduszu administracyjnego. Aby ocenić bliżej stosunek dochodu z grosza na administracyję i kosztów wygotowania listów zastawnych, do wydatków istotnie na ten cel ponoszonych; a zarazem ile skarb królestwa skorzystał na zawartym z towarzystwem układzie, przytoczymy ze złożonego przez dyrekcyję główną zdania

sprawy za 1-sze półrocze 1866 r. cyfry przedmiotu tego dotyczące. Fundusz i wydatki na administracyją towarzystwa (§ 221 instrukcyi z roku 1826 ustęp *f*).

a) *Dochód:*

Wpływy na administracyję w ciągu 1-go półrocza 1866 r. składały się:

1) Z funduszu wnoszonego na administracyję, stosownie do art. 30 prawa z r. 1825 przy poborze raty czerwcowej 1866 r. rs. 77,501 k. 82½

2) Z opłaty kosztów wygotowania listów zastawnych:
a) na pożyczki . . . . rs. 559 k. 80
b) na zamiany . . . . rs. 13 k. 57½
Razem rs. 573 k. 37½

3) Ze zwrotu nieprzyjętych wydatków . . . » » 25 » —

Ogół przychodu rs. 78,100 k. 20

b) *Wydatki:*

W 1-em półroczu 1866 r. wydano na koszta administr. rs. 103,075 k. 4½

Wydano przeto więcej rs. 24,974 k. 84½

którato przewyżka wydatków nad dochody, przewidziana art. 4 prawa z r. 1853 zastąpioną została z ogólnych funduszów własność towarzystwa stanowiących. Treściwy ten rys zakończamy rezultatami liczbowemi, zawartemi w ostatniem zdaniu sprawy dyrekcyi głównej z końcem 1-go półrocza r. 1866:

A. *Stan czynny.*

1) Wierzytelność na rzecz towarzystwa zahypotekowana:

a) *Okresu III seryi 1-ej* :

1) na 209 dobrach rządowych w summie . . . . rs. 7,209,690
2) na 5.508 dobrach prywatnych w summie. . . . rs. 42,815,210
Razem w summie rs. 50,024,900

b) *Okresu III seryi 2-ej:*

1) na 2 dobrach rządowych rs. 23,670
2) na 4,370 dobrach pryw. rs. 21,769,710
Razem w summie rs. 21,793,380

Ogół wierzytelności towarzystwa okresu III obudwu seryj. . . . . rs. 71,818,280

do przeniesienia rs. 71,818,280

z przeniesienia rs. **71,818,280**

Z tego na dobrach rządowych rs. **7,233,360**, zaś na dobrach prywatnych rs. **64,584.920.**

Z wierzytelności powyższej, umorzono opłatami półrocznemi po włącznie ratę czerwcową 1866 r. . . . . rs. **20,219.388** k. **43½**

Pozostało zaś do umorzenia rs. **51,598.891** k. **56½**

2) Zaległości na dobrach:

a) z rat półrocznych . . rs. **3,142,640** k. **58½**

b) z procentu amortyzacyj. za dobra zastąpionego:

1) wskazanego do poboru przy ratach rs. **9,980** k. **52**

2) przypadającego do zwrotu w przyszłych ratach . sr. **14,661** k. **32**

Razem proc. amort. rs. **24,641** k. **84**

c) kosztów wygotowania listów zast. na pożyczki rs. **1,490** k. **85**

d) kar od rat półrocznych i amortyzacyi . . . . . rs. **166,448** k. **2½**

Razem zaległości na dobrach wynoszą rs. **3,335,221** k. **30**

2) Papiery procentowe w kassach towarzystwa:

a) nabyte do funduszu rezerw. towarzyst., wartości nominalnej . . . . rs. **297,750**

b) nabyte do funduszu użyteczności ogólnej, wartości nominalnej . . . . . rs. **1,651,060**

Razem w papierach procentowych . . . . rs. **1,948.810** k. —

4) Własność towarzystwa:

a) w domach nabytych na pomieszczenie władz tow. kredyt. tak w **Warszawie** jak i na prowincyi . . rs. **515,080** k. **16**

b) w ruchomościach sprawionych do użytku służbowego . . . . rs. **35.782** k. **34½**

Razem . . . . rs. **550,862** k. **50½**

5) Kassy towarzystwa: fundusze pod zarządem władz towarzystwa zostające:

do przeniesienia rs. **57,433.785** k. **37**

z przeniesienia rs. 57,433,785 kr. 37

a) w dyrekcyi głównej:
1) w kassie głównej tow. rs. 3,229,123 k. 64½
2) w wydz. sprawdz. rs. . 3,760,487 k. 70

Razem w dyr. głów. rs. 6,989,611 k. 34½

b) w banku polskiem, depozyta z art. 67 i 68 prawa z roku 1825. . . . . . rs. 1,956,200 k. 84

c) w dyrekcyjach szczegół. rs. 920,284 k. 98½

Razem w kassach towarzystwa rs. 9,866,097 k. 17

W summie tej mieszczą się depozyta, będące w zachowaniu władz towarz., tudzież w banku polskiem, a mianowicie:

a) w gotowiznie . . . . . rs. 1,089,195 k. 26
b) w listach zastawnych. rs. 5,951,625 k. —
c) w kupon. przy list. zast. rs. 1,091,118 k. 40
d) w listach likwidacyjnych rs. 271,300 k. —
e) w kuponach przy listach likwidacyjnych. . . rs. 106,567 k. —

Razem rs. 9,009,805 k. 66

Resztę zaś wynoszącą rs. 856,291 k. 51 stanowią fundusze gotowe w kassach towarzystwa na wypłaty za listy zastawne wylosowane i ubiegłe kupony, tudzież na inne bieżące potrzeby i wydatki.

6) W zaliczeniach do zwrotu poczynionych przez dyrekcyję główną i dyrekcyję szczegółową . . . . rs. 164,920 k. 84½

Ogół stanu czynnego rs. 67,464,803 k. 38½

B. *Stan bierny.*

1) Należność do zaspokojenia w przyszłych ratach, za listy zastawne okresu III-go obu seryj w obiegu będące, a które po włącznie 1-e półrocze 1881 r. wykupione i zapłacone być mają rs. 51,598,891 k. 56½

2) Pozostałość do zapłacenia dla niezgłaszających się po odbiór należności za listy zastawne wylosowane i kupony ubiegłych półroczów . . . . . rs. 1,211,965 k. 12

3) Zaciągnięta pożyczka z banku polskiego z tytułu otwar-

do przeniesienia rs. 52,810,856 k. 68½ rs. 67,464,803 k. 38½

z przeniesienia rs. 52,810,856 k. 68½ rs. 67,464,803 k. 38½

tego kredytu w moc art. 130 prawa z r. 1825. . . . . rs. 1,000,000 k. —

4) Fundusz użytecz. ogólnej:

a) w gotowiznie rs. 31,322 k. 66½

b) w list. zastaw. rs. 1,547,760 k. —

c) w list. likwid. rs. 103,300 k. —

Razem . . . . . rs. 1,682,382 k. 66½

5) Depozyta w kassach tow. i w banku polskim, powyżej w stanie czynnym rozszczególnione. . . . rs. 9,009,805 k. 66

Ogół stanu biernego rs. 64,503,045 k. 1

Po strąceniu stanu biernego od czynnego pozostaje rs. 2,961,758 k. 37½ jako fundusz rezerwowy tow. kredyt. ziems. art. 163 prawa z r. 1825 i art. 18 prawa z r. 1853 przewidziany; fundusz takowy znajduje się:

1) W kassach dyrekcyj szczegółowych gotowizną. . . . rs. 193,511 k. 94½

2) W zastąpionym funduszu na wypłatę za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne . . . . rs. 1,562,152 k. 36½

3) W papierach procentowych:

a) w listach zastaw. na fundusz umorzenia w racie następnej zarezerwowanych rs. 129,750 k. —

b) w listach likwidacyjnych przyjętych na należności towarzyst. przy wypł. przyznanych dobrom stowarzyszonym indemnizacyj. rs. 168,000 k. —

Razem. . . . rs. 297,750

do przeniesienia rs. 2.053,394 k. 31 rs. 2,961,758 k. 37½

z przeniesienia rs. **2,053,394** k. **31** rs. **2,961,758**, k. **37½**

4) W wartości nabytych domów na pomieszczenie komit. tow., dyrekcyi głównej i siedmiu dyrekcyj szczegółowych . rs. **515,080** k. **16**

5) W ruchomościach towarzystwa . . . . rs. **35,782** k. **34½**

6) W zaległościach na dobrach:

a) procentu amortyzac. wskazanego do poboru przy ratach ubiegł. wraz z procentem 4% od tegoż zachowan. rs. **9,980** k. **52**

b) takiegoż procentu w przyszłych ratach do poboru przypadającego rs. **14,661** k. **32**

c) z kar od rat i amortyzacyi rs. **166,448** k. **2½**

d) kosztów wygotowania listów zastaw. rs. **1,490** k. **85**

Razem . . . . rs. **192,580** k. **71½**

7) W zaliczeniach do zwrotu, poczynionych przez dyrekcyję główną i dyrek. szczeg. rs. **164,920** k. **84½**

Razem jak wyżej rs. **2,961,758** k. **37½**

Wypada nam tu jeszcze objaśnić zachodzącą różnicę pomiędzy cyfrą funduszu użyteczności ogólnej, wykazaną powyżej w stanie biernym towarzystwa, a cyfrą tegoż funduszu, wydanego kasie głównej królestwa; z porównania obu tych cyfr okazuje się, iż kassa główna królestwa, podniosła więcej:

a) w gotowiznie . . . . rs. **21** k. **69**

b) w listach likwidacyjnych . . . . rs. **123,500** k. —

rs. **123,521** k. **69**

mniej zaś w listach zastawnych . . . . rs. **75,765** k. —

otóż różnice te pochodzą ztąd, że z summy ogólnej listów zastawnych znajdujących się w funduszu użytecznosci ogólnej, wynoszącej rs. **1,547,760**,

w ciągnieniu październikowem r. b., to jest przed podniesieniem takowego przez kassę główną królestwa, wylosowane zostały listy zastawne na summę rs. **75,765**, które jako kwalifikujące się w **2**-giem półroczu r. b. do realizacyi, dyrekcyja główna, korzystając z postanowienia komitetu urządzającego z d. $^4/_{16}$ Maja r. b. art. **629**, upoważniającego władze towarzystwa do podobnej operacyi, w kassie swej zatrzymała, a za przypadającą za nie gotowiznę, włączyła do rzeczonego funduszu równą wartość w posiadanych listach likwidacyjnych w summie nominalnej rs. **123,500**, odpowiadającej cenie ich nabycia w ilości rs. **75,743** k. **31** z dopłatą w gotowiznie kwoty rs. **21** k. **69**, potrzebnej do uzupełnienia wartości listów zastawnych wylosowanych. — *Galicyjski stanowy instytut kredytowy.* Równocześnie z królestwem kongresowem i wielkiem księz. Poznańskiem, właściciele dóbr galicyjscy, krzątać się poczęli dla obmyślenia środków ożywienia obumarłego kredytu ziemskiego w ich prowincyi. Mając przed oczyma przykład pomyślnych skutków tow. kredyt. ziems. w Szląsku i innych pruskich prowincyjach, wyrobili w sobie przekonanie, iż jedynie tego rodzaju instytucyja, zastosowane do potrzeb i warunków miejscowych, zdolnąby była przynieść rzeczywistą pomoc i podnieść miejscowe rolnictwo i kredyt, z upadku w jakim były pogrążone. Jakże wszelako długiego potrzeba było czasu, iżby przekonanie to, powstałe w umysłach światlejszych i więcej badawczych, przelać się mogło w te przynajmniej warstwy ludności, od których zawisło ustanowienie a następnie powodzenie instytucyi, bo niedosyć było skreślić odpowiednie projekta, a nawet pozyskać najwyższą ich sankcyję, ale należało przedewszystkiem, rozpowszechnić myśl samą i dać czas zgłębić i przetrawić ją w umysłach, aby pożyteczny wydać mogła owoc i to nam objaśnia dla czego takowa, podana stanom jeszcze w r. **1821**, nie weszła w życie jak w lat **20** później. Przyczyny zubożenia ludności w ziemiach polskich, tudzież upadku zupełnego kredytu, podane przez nas powyżej, były wspólne i mieszkańcom Galicyi, a nawet wtedy gdy rząd królestwa, starał się goić zadane krajowi rany i z godną pochwały energiją, wyszukiwał rozmaite środki polepszenia bytu ludności miejscowej, tudzież ożywienia przemysłu i handlu, dla Galicyi przykutej na nowo do monarchii finansowo zrujnowanej, epoka ta, była epoką ciężkiego przesilenia i upadku. W skutek przeciążenia kraju podatkami, znikł z obiegu pieniądz i wyschły źródła dochodów; usiłowania pojedyncze ku podźwignieniu przemysłu, nie znajdując wyższej opieki, marniały bezowocnie; a uciążliwe urządzenia systematu prohibicyjnego, zniszczyły handel zbożowy, co krajowi przeważnie rolniczemu zadało cios stanowczy; handel ten bowiem, był jeszcze tem ostatniem źródłem, za którego pomocą wpływał kruszec zasilający gospodarstwo rolne i podtrzymujący dogorywający przemysł; zaczem nastąpiło powszechne zwątpienie, samo jedno zdolne sparaliżować wszelką ożywczą działalność. Skargi na zbytnie przeciążenie kraju podatkami, składały rok rocznie sejmy galicyjskie. u stóp tronu cesarza Franciszka I; między innemi sejm r. **1821** w przełożeniu swem, tak określa opłakane położenie kraju: »Ojczyzna nasza nigdy w tak opłakanym nie była stanie, niedostatek pieniędzy jest powszechnym, rolnik ze wstrętem uprawia tę ziemię, gdyż ta nie nagradza mu jego pracy; handel jest nieczynnym, z zagranicy nic z bogactw kruszcowych nie wpływa do nas, gdy tymczasem wypływ pieniędzy, bądź przez podatki, bądź przez sprzedaż dóbr kameralnych, bądź nakoniec przez emigracyję i wyprzedawanie się obywateli dwukrajowych, jest ciągłym; kapitały odrywane od ziemi i na opłacanie podatków obracane, cofają rolnictwo, szacunek dóbr ziemskich spada w sposób

zatrważający, a z nim kredyt pomiędzy prywatnemi znika coraz bardziej. Taki jest stan ojczyzny naszej, na który z boleścią patrzymy i t. d." W tem nieszczęśliwem położeniu, oglądano się na zebranie stanów, oczekując ztamtąd jakiegoś w powszechnej niedoli ratunku, a oczekiwano tem pewniej, że korporacyja ta, złożona z ziomków, wybrańców całej prowincyi, podzielała po równi z innemi dolegliwości położenia. Rzecz więc prosta, że wszystko co się tyczyło zapobieżeniu złego, że wszelkie zmierzające ku ożywieniu kredytu ziemiańskiego, projekta, albo w łonie stanów brały swój początek, albo też przychodziły do nich w formie wniosków lub przedstawień, i tak: Piotr hr. Wodzicki, deputat stanów, jeszcze w r. 1819 za bytności w Wiedniu, przedstawił ministrowi skarbu uwagi swoje o stanie Galicyi z wnioskiem zawiązania stosunków z austryjackim bankiem narodowym. W tymże roku i latach następnych, zarzucone były stany, rozmaitemi petycyjami odnoszącemi się do tegoż przedmiotu, pochodziły one po większej części od obywateli ziemskich, najbliżej w rzeczy tej interessowanych, lecz były między niemi projekta podawane, przez urzędników adwokatów, a nawet kobiety; a wszystkie prawie opierały się na tem, iżby wyjednać u rządu pożyczkę kilku milijonów zlr., lub pozwolenie na ten cel, summ funduszowych, depozytowych, bankowych i t. p.; któreby dłużnicy w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu obowiązani byli spłacić z większym lub mniejszym procentem. Rozmaite te projekta podawane z przekonania o naglącej potrzebie ratunku, zrodzone z poczciwych chęci dla kraju, nie przedstawiały zwykle żadnego systematu, żadnej porządnej całości, jakkolwiek niektóre w nich myśli połyskiwały zdrowym na rzeczy poglądem; wyjątek od tego stanowią: *a*) starannie obrobiony i w pewien systemat ujęty projekt nadesłany wydziałowi stanowemu w miesiącu Sierpniu 1821 r., przez ówczesnego gubernatora Galicyi, Franciszka barona Hauer, i *b*) podany stanom w r. 1822, przez Jana Hermana, adwokata lwowskiego. Pierwszy z nich, złożony bezimiennie, a którego autorem ma być Filip baron Kraus, doradza ustanowienie dla Galicyi, oddzielnej instytucyi pożyczkowej; drugi ma na widoku czerpanie kredytu od banku narodowego i tym celem przeprowadza w nim myśl, oszacowania dóbr na zasadzie pomiarów urbaryjalnych, a następnie wnosi, iżby po odtrąceniu oktawy poddańczej, długów intabulowanych i t. d. $^2/_3$ tego szacunku przyjąć jako fundusz publicznego kredytu. Na pozostałą wartość, każdy właściciel ziemi, miałby prawo wydać intabulowaną swoję obligacyję bankowi narodowemu, któryby do tej wysokości, wystawił dla niego weksle. Co do powołanego powyżej projektu bezimiennego, autor takowego, we wstępie do swego dzieła, przyznaje krytyczne położenie kraju i wynurza zdanie, że zniżenie summy podatkowej przez N. Pana łaskawie przyobiecane, samo przez się zadawnionemu złemu skutecznie zaradzić nie zdoła; że prócz tej łaski, koniecznem jest, przedsięwzięcie energicznych środków, dla ożywienia otrętwiałej cyrkulacyi pieniężnej, a to przez sprowadzenie kapitałów zagranicznych do kraju, ku czemu jedyną upatruje drogę, we wzmocnionym kredycie hypotecznym, za pomocą zcentralizowania kredytu pojedynczych właścicieli dóbr w jedno wspólne ognisko, mogące przedstawiać dostateczną rękojmię dla kapitalistów zagranicznych. Wszystko zależy na tem, powiada autor, ażeby korporacyja stanów, jednocząc własny kredyt, z kredytem poszczególnych obywateli, spotęgowała jego siłę, i na tej drodze, przyciągnęła do kraju kapitały, pod warunkami przystępnemi; tym sposobem mogłaby się ożywić i podnieść produkcyja, mogłyby być przedsięwzięte konieczne ulepszenia w gospodarstwie

rolnem i przemyśle, przedewszystkiem zaś, otrzymałby potrzebne fundusze chów bydła, którego ulepszenie i pomnożenie, podaje najbliższe i najobfitsze środki zyskania z zagranicy pieniędzy, i wyrwania ziemian ze szponów lichwiarzy. Główne zasady projektowanej instytucyi pożyczkowej są następujące: 1) Stany królestwa Galicyi i Lodomeryi wydają obligacyje na okaziciela, mocą których właścielowi ich zapewnia się renta 5-cio procentowa, z funduszu domestykalnego, półrocznie z dołu opłacać się mająca; 2) Obligacyjom powyższym zapewnia się swobodny obieg w całem państwie, porówni z podobnemiż obligacyjami stanowemi innych prowincyj; 3) Pożyczka udziela się na dobra zapisane w tabuli, do wysokości uznanego zupełnego na nich bezpieczeństwa dla pożyczki; 4) Bezpieczeństwo, będzie uznanem za dostateczne dla takiej summy, jaka przy wliczeniu w nią ciężarów tabularnych, zmieści się w pomnożonej przez 30—40 cyfrze podatków: gruntowego, urbaryjalnego, tudzież podatku od dziesięcin z dóbr opłacanych. Wydział stanowy oznaczając wysokość pożyczki, uwzględniać będzie inne stosunki, a zwłaszcza uboczne z dóbr przychody; 5) Przyjmuje się za zasadę, iż pożyczka udzielaną będzie najdłużej na lat 5, po upływie których, przedłużenie na dalsze lat pięć, nastąpić może i t. d. Z przytoczenia tego widzimy, iż projekt nie dotyczył właściwie towarzystwa kredytowego, lecz raczej banku prowincyjonalnego, udzielającego pożyczki krótko terminowe; że przedmiotem handlu zagranicznego, byłyby owe obligacyje stanowe 5-cio procentowe, któreby właściciel zaciągający pożyczkę otrzymywał od stanów w zamian odpowiedniego intabulatu na swych dobrach na rzecz stanów zapisanego: że projekt nie obejmował najważniejszej zasady ulepszonych towarzystw kredytowych, za pomocą której dobra obdłużone, oczyszczają w oznaczonym przeciągu czasu swe hypoteki, to jest zasady amortyzacyi obowiązkowej; to też jakkolwiek mieścił w sobie wiele ważnych spostrzeżeń i wskazówek, nie mógł być przyjętym in crudo przez Stany, lecz tylko przysługiwać jako pożyteczny materyjał przy rozwinięciu innego pomysłu, zastosowanego więcej do ówczasowego położenia Galicyi i wymagań kredytu; zaprzeczyć się bowiem nie da, że pożyczki krótko-terminowe i wypowiadalne, byłyby jak ów miecz Damoklesa zawieszone nad głowami biednych właścicieli dóbr galicyjskich i stał się niewątpliwie dla mniej rządnych lub mniej szczęśliwych, przyczyną ostatecznej ruiny i dla tego też wydział stanowy, zgodnie z zapatrywaniem się naszem, jak to zobaczymy w wymotywowanych uwagach referenta tego przedmiotu, deputata stanowego Józefa Dzierzkowskiego, znajdował: że proponowana instytucyja w aktualnem położeniu kraju, nie przyniesie spodziewanych korzyści; że dopóki nieprzyjazne okoliczności, które spowodowały brak gotowizny, usunięte nie zostaną, dopóty wszelka chwilowa pomoc stanie się bezowocną, gdyż wprowadzone pieniądze drogą pożyczki, w krótkim czasie wyczerpną się, a kraj do tego samego powróci niedostatku, zwiększonego nowym ciężarem zaciągniętego długu; jasną bowiem jest rzeczą, że procenta od wystawionych przez Stany obligacyj co rok za granicę wychodzić będą. Żadnej nie masz nadziei, utrzymywał dalej wspomniony deputat, ażeby zaciągniony kapitał, trafił do pożądanego celu, to jest: do podźwignięcia przemysłu krajowego i do zasilenia rolnictwa, bo ten na najnaglejszą potrzebę płacenia podatków obróconym byćby musiał; dopóki więc te zmniejszone nie zostaną, niepodobna będzie uzyskać pożyczki zagranicznej bez znakomitych ofiar, któreby kraj do ostatecznej przywiodły nędzy.

Następnie ze szczegółowego rozbioru całego projektu, wydział stanowy do następujących doszedł konkluzyj: 1) Złem pod którego ciężarem kraj ten upadł, jest ogrom podatków, nad siły jego wyciągnięty: te wyczerpnęły wszystkie pieniądze z biegu, a nawet oderwały najszacowniejsze kapitały od ziemi; podatki wtenczas postanowionemi były, kiedy cyrkulacyja nasycona była znakami papierowemi, kiedy cena ziemiopłodów, stawiająca się zawsze w równowadze z massą cyrkulujących pieniędzy była wysoką; kiedy handel był szeroki i tyłą nie ścieśniony trudnościami: teraz gdy stan kraju i otaczających go okoliczności, zupełnie się odmienił, jak tenże też same podatki, wytrzymać potrafi? ztąd wypływa: 2) Że jeżeli to złe uleczonem nie będzie i podatki do stanu siłom kraju odpowiadającego przywiedzionemi nie zostaną, wszystkie ratowania sposoby, będą tylko czasowemi, a nawet szkodliwemi, bo zaciągnięte za granicą długi, a raczej należne od nich procenta, staną się nowym kanałem, przez który pieniądze z kraju wypływać muszą. 3) Że obok tego niemożna mieć nadziei, aby wypożyczone kapitały, zdołały otworzyć nowe źródła dochodów, lub upadające utrzymać, gdy takowe na gwałtowniejszą potrzebę zapłacenia podatków obrócone być muszą; a skoro się wprędce wyczerpną, wrócimy do obecnego stanu niedostatku, z dodatkiem zaciągniętego długu i procentów trwale płacić się mających. 4) Że przedmiot utworzenia kredytu, w którym wszyscy solidarne zaciągają obowiązki, ani przedmiotem deliberacyi Stanów, ani prostą większością zgromadzonych członków stanowionym być nie może, bo tu szczególnego zezwolenia każdego z członków potrzeba, i jeżeli najwyższy prawodawca i władza rządowa nie może własnością szczególnych osób bez ich woli rozrządzać, jakże tę prerogatywę mogą sobie przywłaszczać Stany? 5) Że mogą zdarzyć się przypaki, że Stany z funduszu domestykalnego, byłyby zmuszone zastępować procenta za wierzycieli obowiązków swoich niedopełniających, a wtenczas z mocy solidarnie przyjętego zobowiązania, kraj cały byłby pociągniętym do odpowiedzialności, nie wyjmując tych co z instytucyi nie korzystali, ani na jego utworzenie głosowali; 6) Że dopóki manipulacyja w kraju trwająca odmieniona i bieg sprawiedliwości przyspieszonym nie będzie, a tabula krajowa z próżnych prenotacyj zawikłań oczyszczoną nie zostanie, póty żadnego pewnego instytutu kredytowego, a nawet kredytu między prywatnemi podnieść nie można. 7) Że gdyby ten stan rzeczy odmienił się i zwłoka w sprawiedliwości była usuniętą, sami prywatni mogliby znaleść kredyt, takim obyczajem, jak go znajdują właściciele dóbr w innych prowincyjach monarchii austryjackiej. Zaprzeczyć się nie da, że konkluzyje te, w wielu punktach nie wytrzymałyby rozbioru krytycznego, ale Stany w smutnem położeniu kraju lękały się sprowawdzić dlań gorsze jeszcze następstwa, bacząc na nieprzyjazne okoliczności do otrzymania zagranicznego kredytu, na znośnych przynajmniej warunkach; sądziły, że ustanowienie banku pożyczkowego, więcejby zapewnić mogło korzyści dla ziemian galicyjskich, którąto myśl wynurzyły w powołanej wyżej petycyi, podanej do tronu przez sejm r. 1821 w której czytamy: „w zupełnym niedostatku kruszcowych i papierowych pieniędzy i zatamowaniu wszelkiego handlu, nie widzimy innego sposobu do ożywienia cyrkulacyi, jak wprowadzenie banku, któryby obywateli pewną hypotekę mających w gwałtownych potrzebach wspierał; wszakże zbawienna ta instytucyja bez łaskawego W. C. Mości przyłożenia się, stanąć nie może. Wybór stanowy otrzymał zlecenie od stanów zgromadzonych, ażeby zebrawszy myśli szczególnych obywateli do swego wydziału podać się mające, ułożył z nich ogólny projekt, i ten na sejm

następujący do dalszej Stanów rozwagi podał; a gdy praca ta do tej dojrzałości doprowadzoną będzie, jakiej ważność przedmiotu wymaga, podamy ją do łaskawego zatwierdzenia W. C. Mości i t. d.« Jakkolwiek w petycyi powyższej dopraszały się Stany o ustanowienie banku pożyczkowego, dając mu pierwszeństwo przed instytucyją kredytową ziemską, to jednak nie spuściły z uwagi przełożonych prac dotyczących tej ostatniej, tymbardziej gdy pisma publiczne oświadczyły się za nią, i dla tego też poleciły wydziałowi stanowemu, ażeby potrzebne ku temu wzory i pisma przed przyszłym sejmem wygotował; by zaś praca tak ważna z zupełną dojrzałością była dokonaną i tem pospieszniej na przyszłym sejmie rozebraną być mogła, Stany mianowały do współpracownictwa komissyję z 6-ciu członków złożoną, na których powołanymi zostali: Ignacy hr. Krasicki, Józef hr. Lewicki, Jan Wincenty hr. Bąkowski, Cypryjan hr. Komorowski i Tadeusz Mysłowski. Gdy było życzeniem stanów aby powołana komissyja zostawała w porozumieniu z ich wydziałem, przeto, gdy później, po najwyższem zatwierdzeniu tej uchwały, rozpoczęły się narady, przyłączony został do tego grona, deputat Józef Kuropatnicki. Komissyja otrzymawszy w lecie r. 1824 upoważnienie, rozpoczęła swoje obrady, reasumując wszystkie dawniejsze i nowe projekta i szczególne myśli instytutu kredytowego dotyczące. Między nowemi był także projekt Ksaw. hr. Stadnickiego, który tenże przedstawił cesarzowi Franciszkowi, podczas pobytu J. C. Mości w Czerniowcach, a który ówczesny gubernator Ludwik hr. Taffe, przesłał był wydziałowi stanowemu. Wynikiem rozbioru wszystkich tych podań, było orzeczenie: iż żadne ani potrzebie, ani oczekiwaniu kraju nie odpowiada, nie wyłączając znanego projektu bezimiennego, który komissyja nazwała dowcipnym, do wykonania łatwym, chwilowej gwałtownej potrzebie wielu dogadzającym, atoli dla użytkujących nadal z tej instytucyi, dla niepewnego kursu papierów, niebezpiecznym. W tym stanie rzeczy nie pozostawało nic innego komissyi, jak zająć się samej przygotowaniem projektu, a przynajmniej skreśleniem głównych jego zasad, opierając się w tej mierze na funkcyjonujących już tego rodzaju instytutach za granicą, a zwłaszcza w Prussach, ze względem na położenie, stosunki i prawa miejscowe. Komissyja w wypracowaniu swem, przebiegłszy szczegółowo zasady towarzystw kredytowych szlązkiego i poznańskiego, zwróciła się do Galicyi i uważała, że ta nie w gorszem znajduje się położeniu od położenia tamtych prowincyj przed zaprowadzeniem u nich instytucyi kredytowej, co wszakże nie przeszkodziło pomyślnemu tychże rozwinięciu się: uważała, że powodzenie instytutu zawisło głównie od dwóch przyczyn, jakoto: *a*) od trafnych zasad do oszacowania dóbr stowarzyszonych, *b*) od zdolnego i sprężystego zarządu instytucyją: *Co do pierwszego*, gdy w Galicyi dla wielu przyczyn, głównie zaś dla braku odpowiedzialnych i na ufność zasługujących detaksatorów, którzy dopiero z czasem z grona towarzystwa wybrani być mogą, stałych zasad do takowej ułożyć nie było można, przeto jako tymczasową proponowała; summę podatków: gruntownego, domowego, urbaryalnego, z dodatkiem czopowego od gorzałki, domestykalnego i kwaterunkowego, opłacanych w r. 1824 wziętą 20 razy: tego szacunku pierwsza czysta połowa miała być hypoteką dla listów zastawnych np. wieś N. płaci podatków 1,000 złp., szacuje się przeto złp. 20,000, z tych 10,000 złp. na hypotekę dla listów; i była komissyja zdania, ze taka hypoteka najostrożniejszego nawet wierzyciela zaspokoić może. *Co do drugiego*, dyrekcyja na wzór Szlązka lub Poznania, nie mogła być zdaniem komissyi ułożona przed ustanowieniem towarzystwa;

uważała ona, że wydział stanowy pod przewodnictwem naczelnika rządu, z obywateli ufnością powszechną zaszczyconych złożony, będąc z położenia swego tem gronem, na które we wszystkich dobra publicznego tyczących się okolicznościach, kraj z nadzieją i zaufaniem spogląda, był już niejako gotową dyrekcyją i nadzorczym urzędem. Jeżeli więc wydział stanowy ustanowienie instytucyi kredytowej za pożyteczne uznał, to zawiązanie się takowej i dalsza jej dyrekcyja nie mogłyby w lepsze być oddanemi ręce. Te pierwsze, a raczej główne zarysy projektu do utworzenia instytutu kredytowego, złożyła komissyja wydziałowi stanowemu w miesiącu Wrześniu 1824 r. Krótkość czasu, przed zwołaniem sejmu, który się odbywał w drugiej połowie Października, nie dozwolił wydziałowi stanowemu na podstawie tej, przygotować projektu na obrady sejmowe, tymczasem gubernator Täffe, przesłał wydziałowi stanowemu, wygotowany już zupełnie projekt w polskim i niemieckim języku: p. t.: *Rysy projektu do utworzenia instytutu kredytowego*, dla zrobienia z niego stosownego użytku; projekt ten przypisywany autorowi projektu bezimiennego (Bar. Kranz.), przyjąwszy w siebie niektóre zmiany, i posiłkując się przepisami dla towarzystwa poznańskiego przysługującemi, wzięty został za podstawę do projektu zamienionego ostatecznie w prawo obowiązujące, na mocy zatwierdzenia takowego, przez N. Pana na dniu 3 Listopada 1841 roku. Wszakże nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na niektóre ważniejsze różnice zachodzące pomiędzy powołanym projektem a obowiązującą ustawą; otóż różnice te odnośnie do §§ ustawy, są następujące: do § 1. Że o gwarancyi Stanów nie ma jeszcze mowy; § 2. Nie określono *minimum* udzielić się mogących pożyczek; do § 7, przyjęto dwa rodzaju listów zastawnych *a*) wypowiedne, za które instytut w 6 miesięcy po wypowiedzeniu wypłaca kapitał wedle imiennej wartości listu zast., i *b*) niewypowiedne: towarzys. jednak na każdy rok z góry ustanawia cyfrę wypuścić się mogących listów wypowiednych; na początek postawiono zasadę, że najwyżej $^1/_5$ część listów tego rodzaju, względnie do ogólnej cyfry listów, wypuszczoną być może. Do § 8. Stopa procentowa listów wypowiednych ustanowiona na $5^0/_0$, nie wypowiedne zaś według woli biorącego na 5—$4^1/_2$ albo $4^0/_0$ wydane być mogły; w tymże § postawiono, że fundusz umorzenia na każde półrocze, obrachowany dopiero z upływem tego półrocza, to jest z dołu, dostarczany będzie. Do § 13—15. O legalizacyi skryptu, obowiązku intabulowania tegoż, nakoniec o potrzebie zamieszczenia podpisów komissyi nadzorczej, i koniecznych przy tem ostrożnościach nie ma wzmianki. W postanowieniach o umorzeniu kapitału znajdujemy, że przy staraniu się o pożyczkę przez towarzystwo udzielić się mającą, co do planu umorzenia jaki przyjęty być ma, wyraźna umowa zawartą być powinna. Oznaczenie wysokości umorzenia zostawia się do woli pożyczkę biorącego, z warunkiem że takowa nie może wynosić mniej jak $1^0/_0$ od wartości nominalnej kapitału. Do § 18. Dozwala się dłużnikowi summę wypożyczoną, jak to także późniejsza obejmuje redakcyja, spłacić przed nadejściem terminu w całości lub w części, do czego dodano: że wolno także kwotę na umorzenie podwyższyć, za zgodzeniem się na to instytutu. Do § 20, kwota umarzająca postanowiona była w ilościach całorocznych. Wykupno listów zastawnych realizacyjnych (wypowiadalnych), przez właściciela wypowiedzianych, dzieje się przez wypłatę całkowitego kapitału. Za wylosowane listy wypowiedne, których właściciel nie wypowiedział, wypłaci fundusz umarzający 100 za 100. Do § 24. Różność stopy procentowej, wymagała różnych planów umorzenia. Wypłata listów realizacyjnych z amortyzacyją

w stosunku 1% miała nastąpić w r. **41**; 5-io procent. niewypowiadalnych w r. **37**; 4½ procentowych w **39**-ym, a 4-ro procent. w **42** roku. W rozdziale w którym oznaczono przymioty hypoteki, nie orzeczono, w jakiej wysokości ciężary mogą poprzedzać pożyczkę. **Do § 36.** Między podatki które za tymczasową podstawę wyrachowania pożyczki służyć mają, nie policzono czopowego. Najbardziej uległ zmianie rozdział o stosunku prawnym instytutu kredytowego do dłużników. Zna on wprawdzie w wydziale stanowym sędziego, wyrokującego z zupełną władzą sądu polubownego, od którego wyroku nie służy odwołanie, z możnością bezwłocznej egzekucyi, tudzież zajęcia na satysfakcyją, majątku ruchomego dłużnika, nakoniec przedsięwzięcie sekwestracyi prowentów, przy pomocy władz politycznych (administracyjnych); atoli służące instytucyi prawo zaspokojenia pretensyj swoich z ruchomości dłużnika w ręku jej będących, postanowienie uprzywilejowanych dla niej sądów, jest dziełem z późniejszych obrad wynikłym. Podobnież wolność wyboru między egzekucyją polityczną a sądową, i całe postępowanie w przeprowadzeniu egzekucyi §§ **45—62** przepisane, jest ważną zmianą pierwotnego zarysu projektu. **Do § 63.** Pomiędzy przypadki wypowiedzenia pożyczki ze strony instytutu należy i ten, gdyby naraz taka ilość listów realizacyjnych została wypowiedzianą, iżby instytut nie był w możności, mimo użycia wszelkich środków zasiłkowych, żądaniu takowemu uczynić zadosyć. Natomiast wedle tego projektu nie miało mieć miejsca wypowiedzenie pożyczki, jeżeli właściciel dóbr dopuścił na nie egzekucyi za dług prywatny, a prócz tego raty towarzystwa nie zapłacił. **Do § 69.** Posiadaczowi listów zastawnych nie służy prawo zaspokojenia swojego poszukiwać z funduszu domestykalnego. **Do § 71 i 72.** Obowiązki komissyi nadzorczej nie są wyszczególnione. W rozdziale o środkach zasiłkowych instytutu, objawione jest życzenie, aby prosić N. Pana, ażeby prócz summy z funduszu ułanów pozostałej, tudzież części funduszu spichlerzowego lokowano w listach zastawnych, również jak i nadwyżki dochodów funduszu akademickiego. **Do § 80.** Nie ma wzmianki, że instytut kredytowy podlega C. K. rządowi krajowemu. **Do § 86.** Tymczasowo dyrekcyja składa się: z **4** deputatów wydziału stanowego pod przewodnictwem prezesa wydziału, z przydaniem kommisarza rządowego i adjunkta fiskalnego; zaś kommisyja nadzorcza, z **2**-ch radzców rządowych, **2**-ch deputatów stanowych, prokuratora kamery, i **2**-ch delegowanych członków towarzystwa kredytowego, także pod przewodnictwem prezesa wydziału stanowego. **Do § 89.** W obradach ogólnego zgromadzenia, liczą się głosy członków podług funduszu z jakim każdy przystąpił, w ten sposób: że od **1,000—5,000** zł. za jeden; od **5,000** do **15,000** zł. za dwa; od **15,000—30,000** złp. za trzy; wyżej od **30,000** złp., za cztery głosy rachować się będzie. Do powyższego projektu dołączone zostały *Uwagi objaśniające*, dla bliższego poznajomienia publiczności z naturą projektowanej instytucyi, tudzież z instytucyjami tego rodzaju za granicą zaprowadzonemi, których pożyteczność dostatecznie już uznaną i praktyką utwierdzoną została. Otóż projekt ten, przesłany do rozbioru wydziałowi stanowemu, uważanym być musi za podstawę do obowiązującej dziś ustawy, jakkolwiek uległ on tak w wydziale stanowym, jak następnie w sejmie, oraz przy rozbiorze go przez władze nadworne, ważnym modyfikacyjom, zanim uzyskał najwyższą sankcyję na d. **3** Listopada **1841** r. (ob. *Dodatek tygodnika do gazety lwowskiej* z r. **1859**). Podajemy z niego poniżej najważniejsze przepisy: Dobrowolne stowarzyszenie się właścicieli dóbr ziemskich, pod gwarancyją stanów prowincyi, tworzy galicyjski stanowy

instytut kredytowy. Każdy z tych właścicieli może być przyjętym do towarzystwa, skoro dobra, na które zaciąga pożyczkę, zapisane są w tabuli krajowej czyli w tak zwanych księgach hypotecznych, pod imieniem osobnej całości tabularnej, i skoro podług zasad ustawy pożyczka mu przyznana, przynajmniej 1,000 zł. r. wynosić może. Do tej najmniejszej pożyczki, kilka nawet całości tabularnych posłużyć mogą, byle tylko w jednem *dominium* znajdowały się. Rząd nie ma prawa zaciągać u towarzystwa pożyczek na własne dobra lub dobra funduszów politycznych, korporacyj, gmin, ciał moralnych i funduszowych, pod administracyją lub nadzorem jego zostających. Czas przystępowania do towarzystwa nie ograniczony; towarzystwo więc za ciągle trwające uważane. Pożyczka udzielona, koniecznie na pierwszej połowie wartości dóbr ubezpieczoną być musi, w ten sposób: iż oprócz ciężarów publicznych bądź gruntowych, bądź hypotecznych, żadne inne praw instytutu poprzedzać nie mogą. Jeżeli zaś poprzedzają, wówczas gdyby pożyczka z temi ciężarami na pierwszej połowie wartości dóbr nie znalazła dostatecznego zabezpieczenia, właściciel byłby w konieczności uzyskać odpowiednie ustąpienie dla niej pierwszeństwa; gdy jednak wyższych wierzycieli prawo nie zobowiązuje do przyjęcia listów zastawnych, ztąd tylko dobrowolny układ kwestyję tę usunąć może. Jako tymczasową zasadę oszacowania dóbr, ustawa przyjęła podatki z r. 1825 z dóbr opłacane, pomnożone przez 25; że zaś podatki wyobrażają tylko pewną część dochodu, ztąd wypada wartość nadzwyczaj nizka, istotnej zupełnie nieodpowiadająca, a ztąd i pomoc z pożyczki zbyt niedostateczna. Dla większej pewności wypłat z pożyczką połączonych, równie jak i zwrotu samej pożyczki, towarzystwo takowej więcej o 3% zapisuje, niż rzeczywiście przyznaje, chociaż przez to nie uwalnia od obowiązku wynagrodzenia strat opieszałością w zapłacie spowodowanych. Listy zastawne wydawane na pożyczki są na 100, 500, 1,000, 5,000 i 10,000 zł. r., procent od nich oznaczony na 4% opłaca się z dołu, co półrocze, ostatniego Czerwca i Grudnia. Każdy list opatrzony talonem, oraz 20 półrocznemi kuponami; za złożeniem talonu dalsze kupony otrzymują się. Wszystkie listy drukowane w językach polskim i niemieckim, wydane są bądź imiennie, bądź na okaziciela; pierwsze tylko przez formalną cessyję ustąpione być mogą, drugie przechodzą z ręki do ręki bez żadnej formalności. Wybór rodzaju listów zależy od biorącego, tak jak późniejsza ich przemiana, która się uskutecznia za niewielką opłatą, podobnie jak uszkodzonych na nowe, lub większych na mniejsze i nawzajem. Właściciele ziemscy prócz proc. 4% w dwóch równych ratach corocznie z góry wnoszonego, opłacają jeszcze towarzystwu 1% na umorzenie pożyczki, które gdy tylko po nominalnej wartości listów, może mieć miejsce, w 41 latach nastąpi; nadto $1\frac{1}{4}$ zł. r. od 1,000 zł. r. co półrocze na koszta administracyi. Umorzenie listów tylko drogą losowania ma miejsce, które odbywa się dwa razy do roku na początku Czerwca i Grudnia, a numera wyciągnięte, przez Gazety wiedeńską i lwowską, w dniach pierwszym Lipca i Stycznia są ogłaszane. Wypłata za nie należna w sześć miesięcy następuje, w dniach na pobór procentu przeznaczonych; niepobrana, procentu nie przynosi, i równie jak procent od listów w lat 30, ulega przedawnieniu. Za umorzeniem każdych 100 zł. r. z pożyczki dobra ciążącej, właściciel żądać może odkreślenia takowych, co wszakże nie zmniejsza obowiązku pierwotnie przez dobra zaciągniętego; i gdy tym sposobem $\frac{1}{4}$ część pożyczki umorzoną zostanie, pozostałe $\frac{3}{4}$ na żądanie właściciela, rozdzielone być mogą na tyle rat, na ile pożyczka pierwotnie zaciągnięta rozdzieloną była, przy odpowiedniem zmniej-

szeniu wnoszonych z dóbr opłat. Wolno jest także wystąpić z całą lub częścią pożyczki, towarzystwo nawet zastrzegło sobie prawo do jej wypowiedzenia, lecz tylko w trzech następujących wypadkach: 1) Gdy właściciel tak majętność pogorsza, że regularność opłat podpadałaby niebezpieczeństwu; 2) jeżeli w dwóch latach dopuści trzykrotnej dóbr egzekucyi; i 3) gdy przy zaległości jednej raty towarzystwu, majętność ulegnie egzekucyi prywatnej. W każdym z tych wypadków wypowiedzenie na sześć miesięcy naprzód, trzykrotnie w gazetach Wiedeńskiej i Lwowskiej ogłoszonem będzie i w skutku niego pożyczka spłaconą być musi, w gotowiznie lub w listach zastawnych, w jakich była zaciągniętą. Za ścisłe spełnianie obowiązków przez instytut przyjętych a szczególniej za rzetelne i punktualne wypłacanie procentu od listów i ich umarzanie podług przepisów, Stany ręczą swym *funduszem domestykalnym* którym właśnie zaopatrują potrzeby miejscowe prowincyi, a który powstał i utrzymuje się z opłaty osobnego podatku domestykalnego, przez wszystkie dobra ziemskie bez różnicy. W tymże celu pewne środki zasiłkowe instytutowi przyznano jako to: 1) summę powstałą z funduszu zebranego podczas wojny francuzkiej na utworzenie pułków galicyjskich ułanów, które do skutku nie doszło i 2) fundusz spichlerza gromadzkiego, którym Stany uwolnić się chciały od utrzymywania w naturze magazynów zboża, przeznaczonych na wspieranie włościan w czasie głodu. Obie te summy 550,000 złr. wynoszące, odstąpiły stany instytutowi, już to na koszta pierwotnego założenia, już też na fundusz rezerwowy, który obok tego pomnaża się pobieranym procentem za wcześniejszą eskontę listów zastawnych wylosowanych i kuponów półrocznych, tudzież korzystnem użyciem procentów z dóbr, zgóry pobieranych. Przeznaczeniem funduszu tego jest zastępowanie chwilowe niedoborów w opłatach z dóbr, przez opieszałość lub klęskę spowodowanych, w ostatnim mianowicie wypadku, przyniesienie dobrom czasowej ulgi, instytucyja za swój najpierwszy uważa obowiązek. Gdy zaś fundusz i pomimo tego z czasem wzrośnie znakomicie będąc ciągle pomnażanym procentami od listów w jakich jest umieszczonym, wówczas koszta na administracyję instytutu pobierane, w części lub w całości usunięte będą, za rozwiązaniem zaś takowego, fundusz rezerwowy stanie się też własnością Stanów, które go obrócą na cele ogólnej użyteczności. Wreszcie dla podtrzymania na razie kursu nowego papieru, Najaśniejszy Pan dozwolił, aby znaczna massa kapitałów umieszczoną w nich była, jak kapitały miast, korporacyj, gmin, fundacyj i instytutów pod opieką rządu zostających, nadto summy małoletnich i depozyta, lecz tylko za zgodą stron interesowanych. Ster instytutu w całej jego rozciągłości powierzony jest dyrekcyi we Lwowie zasiadającej, złożonej z prezesa, 4-ch dyrektorów i ich zastępców. Sejm zgromadzony obiera prezesa i jego zastępcę, a zatwiedza cesarz; 2-ch dyrektorów i jednego ich zastępcę sam wybiera z członków wydziału stanowego; zaś dwóch drugich dyrektorów i ich zastępców, wraz z członkami instytutu, z grona tychże członków. Dyrekcyja z końcem każdego półrocza składa obraz obejmujący stan instytutu, *komissyi nadzorczej*, która ze swej strony przedstawia go na najbliższem *zgromadzeniu ogólnem*. Komissyję nadzorczą stanowi wydział stanowy, z wyłączeniem członków do derekcyi wybranych, do niej należy kontrolla wszelkich czynności dyrekcyi. Zgromadzenie ogólne złożone z członków stanów i instytutu roztrząsa jeszcze przedstawione rachunki, nad ważniejszemi sprawami instytutu obraduje i sprawozdania przez gazety Wiedeńską i Lwowską publicznie ogłasza. Do pomocy dyrekcyi na prowincyi, wydział stanowy mianuje w każdym cyrkule *wydział cyrkułowy*,

z członków towarzystwa, przy którym obecnym jest zawsze *komissarz polityczny*, tak jak przy obradach dyrekcyi *komissarz rządowy*; obaj wyznaczeni przez ces. kr. prezydjum krajowe (*O pap. publ.* Zubulewicza). Według sprawozdania dyrekcyi galicyjskiego towarz. kredyt. za 1-sze półrocze 1863 r., przedstawiają się następujące rezultaty rachunkowe:

a) *Pożyczki hypoteczne:*

Od zaprowadzenia towar. kredyt. w r. 1843 po koniec 1-go półrocza 1863 wypożyczono na hypotykę dóbr ziemskich . . . . . . złr. 19,828,555 kr. —

z tego spłacono: 1) według planu goto.	złr. 3,181,195 kr. $9^1/_2$		
2) nad plan spłacono dobrowolnie gotow.	złr. 95,989 kr. 92		
3) list. zastawnemi .	złr. 883,110 kr. —		
		Razem złr.	4,160,295 kr. $1^1/_2$
		pozostało na hypotekach złr.	15,668,259 kr. $98^1/_2$
		a w kassie kwota od losowania pozostała złr.	95 kr. $1^1/_2$
		Łącznie złr.	15,668,355 kr. —

b) *Listy zastaw. w obiegu* (na monetę konwen.):

Od zawiązania towarzystwa wypuszczono w obieg listów zastawnych na summę . . . . . złr. 19,824,600 kr. —

z tego ściągnięto: 1) przez wylosow.	złr. 3,018,000 kr. —		
2) przez spłatę pożyczek .	złr. 834,200 kr. —		
3) przepisaniem	złr. 7.589,700 kr. —		
4) amortyzowaniem . .	złr. 7,600 kr. —		
		Razem złr.	11,449,500 kr. —
		pozostało zaś w obiegu złr.	8,375,100 kr. —

które zamienione na walutę austryjacką, czynią w tej ostatniej monecie . . . . w. a. zł. 8,793,855

zaś w walucie austryjackiej wydano:

1) na pożyczki nowe .	w. a	zł. 2,580,100
2) w skutek przep. dawn.	»	zł. 4,425,100
3) w skutek amortyzow.	»	zł. 1,800
Razem		zł. 7,007,000
do przeniesienia		zł. 7,007,000

zł. 8,793,855

z przeniesicnia zł. 7,007,060		zł. 8,793,855
z tego wycofano z obiegu:		
1) przez wylos. zł. 108,100		
2) przez spłatę pożycz. hypot. zł. 9,300		
3) przez przepisanie. . . . zł. 15,100		
	Razem zł. 132,500 kr. —	
pozostało w obiegu listów na walutę austr. wydanych		zł. 6,874,500
	W ogóle	zł. 15,668,355

c) *Wartość 1,530 hypotek*, obliczona według zasad dotąd w użyciu będących, wynosiła z końcem 1-go półrocza 1863 r. . . . . zł. 57,492,974 kr. 10

a więc prawie 4 razy tyle, co zahypotekowane na nich pożyczki towarzystwa.

d) *Przychód i wydatki na administracyją:*

W ciągu 1-go półrocza 1863, było przychodu z procentów od kapitałów, z obrotu listów zastawnych. wcześniejszej realizacyi (eskonty) papierów towarzystwa i t. p.	zł. 39,467 kr. 37½
w tymże czasie wydatki z tego tytułu czyniły . .	zł. 32,248 kr. 77
Było więc przewyżki	zł. 7,218 kr. 60½
do której dodawszy majątek towarzystwa z końcem 2-go półrocza 1862 r. wykazany	zł. 984,258 kr. 77
okaże się ogólny stan majątku towarzystwa z d. 30 Czerwca 1863 r.	zł. 991,477 kr. 37½

Stan czynny.

1) w gotowiznie	zł. 60,267 kr. 22	
2) w list. zast. imien. wartości	zł. 776,890 kr. —	
3) w innych rządowych papier.	zł. 29,262 kr. 50	
4) w nieruchomościach .	zł. 178,259 kr. 19	
5) w wartości sprzętów i narz.	zł. 10,315 kr. 46	
6) w wierzyt. i zaległości opłat	zł. 567,387 kr. 13	
Razem . . .		zł. 1,622,381 kr. 50

Stan bierny.

1) Nieodebrany fundusz za ubiegłe kupony	zł. 290,077 kr. 80	
2) Zaległe kapitały za wylosowane listy zastawne . . .	zł. 164,680 kr.	
do przeniesienia.	zł. 454,757 kr. 80	zł. 1,622,381 kr. 50

z przeniesienia	zł. 454,757 kr. 80	zł. 1,622,381 kr. 50
3) Wypłaty rat na przyszły rachunek	zł. 38,321 kr. $75^1/_2$	
4) Pozostała od losowania kwota niżej 100 zł.	zł. 62 kr. $66^1/_2$	
5) Niespłacone kapitały bierne.	zł. 30,000 kr. —	
6) Fundusz zaległych płac . .	zł. 131 kr. 25	
7) Domom handlowym	zł. 106,307 kr. 67	
8) Innym różnym, należących się zaliczeń	zł. 1,212 kr. $29^1/_2$	
9) Depozytów w gotowiznie w kasie znajdujących się . .	zł. 110 kr. 69	
Razem		zł. 630,904 kr. $12^1/_2$
Czysty stan majątkowy jak wyżej		zł. 991,477 kr. $37^1/_2$
A że otrzymany fundusz zakładowy wynosił		zł. 550,987 kr. 40
Przybyło więc do majątku towarzystwa		zł. 440,489 kr. $97^1/_2$

Tak pomyślny stan tej instytucyi pozwala spodziewać się szerszego onej rozwinięcia, dla pomnożenia korzyści na ziemian galicyjskich spływających, a to przez rozszerzenie skali dotychczasowej pożyczki i przyjęcie odpowiedniejszej zasady do ocenienia wartości dóbr towarzystwu zastawianych. *F. Cz.*

Towarzystwo, zbiór osób zebranych na czas krótszy lub dłuższy dla wspólnego celu, bądź to zwyczajnego towarzyskiego (jak np. towarzystwo resursy i t. p.), bądź naukowego lub artystycznego (jak towarzystwo zachęty sztuk pięknych, towarzystw przyjaciół nauk i t. d.), bądź przemysłowego (jak spółki albo towarzystwa na akcyje i inne). Ze stanowiska prawnego, istota towarzystwa polega głównie na swobodnem połączeniu się członków towarzystwa i na kontrakcie spółki, za pośrednictwem i na mocy którego stosunki ich są ułożone. *F. H. L.*

Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, ob. *Hrubieszów.*

Towarzysz, tak nazywano w dawnej jeździe polskiej, złożonej z samej szlachty, prostego żołnierza, ale mającego nieznane dziś przywileje. Każdy towarzysz przybywał do swej chorągwi, jeżeli nie w liczniejszym orszaku pocztowych czyli szeregowców, z wiejskiego lub miejskiego ludu, albo też zagrodowej szlachty: zawsze musiał mieć jednego, który mu posługiwał, ten walczył zwykle w trzecim szeregu. Od czasów Jana III-go towarzysze (zawsze w chorągwiach tylko jazdy) aż do r. 1775, mieli głos w radach pułkowych, które się zwały *Kołem*. Kto dawał poczet *sowity* czyli cały oddział, ten musiał dać mundur upodobanej barwy i do służby nie był obowiązany. Towarzysz w chorągwiach hussarskich i pancernych jak i lekkiej jazdy miał stopień chorążego t. j. najniższego oficera. Rotmistrze towarzyszów, po zniesieniu kawaleryi narodowej, otrzymali tytuł generał-majorów. W piechocie polskiej, która powstała za Stefana Batorego, nieznano towarzyszów. *K. Wł. W.*

Towarzysze (planet), albo *księżyce, satellity, trabanty*, ob. *Satellity*.

Tower (z łacińskiego: *turris*, wieża), sławna cytadella londyńska, na wschód City, na wybrzeżu Tamizy leżąca, wałami i fossami otoczona, zajmuje przestrzeń dwudziestu morgów kwadr. z czworokątnemi wieżami w narożnikach. Początek tej warowni odnoszą do czasów Rzymian. Pewnem jest wszakże, że w r. 1078 Wilhelm Zdobywca zbudował tu zamek, który dotąd dotrwał pod nazwą białej wieży (white Tower). Z postępem wieków uma-

eniano Tower stosownie do potrzeby, Wilhelm III zaś, silnie go obwarował. W dziejach Anglii odgrywa on ważną, lubo przerażającą rolę. Pierwiastkowo służył na mieszkanie królom, co trwało do czasów Henryka VIII. Było nadto zwyczajem aż do Jakóba II, że królowie angielscy do chwili koronacyi zamykali się w Towrze, a przynajmniej tu przemieszkiwali. Od najdawniejszych czasów, a szczególniej od Henryka VIII, Tower był więzieniem stanu dla osób znakomitszych i mury jego nieraz krwawych zbrodni były świadkami. Henryk VI, Jerzy, książę Clarencyi, Edward V z bratem swoim, Ryszard ks. Yorku potajemną śmiercią tu zginęli. Anna Bolena i Katarzyna Howard, małżonki Henryka VIII, tu przed kaplicą poddały głowy pod miecz katowski Joanna Gray i wielu angielskich panów i mężów stanu wchodzili tu na rusztowanie; ostatnimi byli lord Kilmanrock, Balmerino i Lovat w r. 1746. Pobliskie tego gmachu wzgórze *Towerhill* było miejscem wykonywania krwawych wyroków. Główne wejście stanowi podwójna brama od strony zachodniej; na wałach leży 60 dział, z których dają wystrzały podczas uroczystości. Dowódzcą twierdzy jest Constable, któryto urząd do r. 1852 piastował ks. Wellington. Główne części Towru w obrębie jego murów, są: stary albo biały Tower, Bloody-tower, Bell-tower, Beauchamptower, Develintower i Martintower, kościół ś. Piotra, kaplica zbudowana przez Edwarda I, skarbiec klejnotów korony (Jewel House), skład broni i koszary dla załogi twierdzy. Oprócz tego gubernator i wielu urzędników mają tu swoje mieszkania. W roku 1841 gmach mieszczący zapasy broni, zupełnie zgorzał. Dwa wielkie magazyny, w których w nader pięknym szyku mieściło się 280,000 sztuk broni i wiele ciężkich dział, stało się pastwą płomieni. W tutejszej zbrojowni złożone były zdobyte rozmaitych czasów i krajów trofea i broń starożytna, lecz i to w części ogień zniszczył. Ocalało tylko wielkie archiwum, zbiór kart geograficznych i skarbiec koronny. Ob. Bayley, *History of the Tower* (Londyn, r. 1821, t. 2) i Britton, *Memoirs of the Tower of London* (Londyn, r. 1830).

Towiański (Andrzej), współczesny, założyciel i naczelnik nowej sekty mistycznej, od jego nazwiska *Towiańszczyzną* mianowanej. Z dawnej szlachty litewskiej, osiadłej w powiecie Wiłkomirskim, urodził się w r. 1796. Utrzymują jakoby młodzieńcem jeszcze będąc, przez kilka lat zupełnie był ślepym, co miało stać się przyczyną, że obdarzony żywą i bujną wyobraźnią, umysł jego nie mogąc się czem innem zająć, skierował do marzeń, a to co było tylko z początku utworem przywidzenia, wziął później za rzeczywistość, za jakieś wyższe natchnienie. Przywykłemu do wewnętrznego życia, zdawało się, że rozmawia z duchami, ze świętymi. Powoli weszło to w nałóg, w pewnego rodzaju maniją, która naturalnie zwiększała się z wiekiem. Odzyskawszy wzrok, chodził do szkół w Wilnie, poczem przez lat dwanaście był w sądzie ziemskim w Wilnie, najprzód regentem, a potem sędzią; posiadał niewielki majątek ziemski, a ożeniwszy się z siostrą żony doktora Gutta, miał pięcioro dzieci. Tam już trudnił się magnetyzmem i innemi podobnemi naukami, opowiadał nadprzyrodzone widzenia, przyznawając sobie moc przywoływania duchów, drukował nawet w tym przedmiocie w Tygodniku Wileńskim na r. 1820 artykuł pod tytułem: *Zdarzenie prawdziwe* (t. X str. 285). Te dziwactwa zwróciły uwagę rządu, w skutek czego został osadzony w szpitalu pod dozorem, wypuszczony jednak był wkrótce po przekonaniu się że manija jego nie jest szkodliwa. Odtąd siedział na wsi spokojnie, formując sobie tylko uczniów, do których należeli szwagier jego Gutt, malarz Wańko-

wicz i inni, i na nich wywierał wpływ ogromny. Do wypadków 1831 r. nie należał, owszem drugich powstrzymywał, przepowiadając koniec i skutki. W r. 1837 wraz ze swoim szwagrem, opuścił kraj za paszportem, udając się na zachód, w zamiarze rozszerzenia prawd, jemu jakoby przez Boga powierzonych. Po drodze starał się o zwolenników, zwłaszcza pomiędzy kobietami, i formował je w towarzystwa na pewnych przepisanych przez siebie zasadach. W Poznaniu, Dreźnie i Bruxelli, skłonił na swoję stronę kilka znakomitych osób, mianowicie arcybiskupa poznańskiego Dunina i Skrzyneckiego. Od jednego i drugiego przyjęty z początku dobrze, jako człowiek przybierający postać gorliwego chrześcijanina, wkrótce obu względy utracił. Z Belgii pojechał do Anglii, wreszcie w Lipcu 1841 r. przybył do Paryża. Udał się wprost do A. Mickiewicza, podówczas professora literatury słowiańskiej w kollegijum francuzkiem, a zastawszy go znękanego chorobą żony, i w smutnem położeniu, wywiedziawszy się wprzód, jak utrzymują, od najbliższych o zdarzeniach jego przeszłości, oświadczył, że jest posłannikiem Bożym, mającym do niego missyją z nieba, tym którego on sam dawno w pismach swoich przewidywał. Przedewszystkiem zaś, przyrzekł natychmiastowe wyzdrowienie żony, co też rzeczywiście nastąpiło; był albowiem, jak twierdzą, przez swego szwagra, biegłego doktora, dobrze o tem przekonany. Pojawienie się Towiańskiego w Paryżu, wśród powyższych okoliczności, oznajmującego zbliżenie nowej ery odrodzenia, udoskonalenia i uszczęśliwienia ludzkości, taki wpływ wywarło na exaltowany umysł poety, iż ten z całym zapałem rozognionej swej wyobraźni, rzucił się do rozgłaszania jego zasad i przysparzania wyznawców. Odtąd datuje się właściwy początek Towiańszczyzny, za przykładem bowiem sławnego poety, poszło bardzo wiele znakomitych nawet osobistości, prorok został uznany, sekta założona. Istotnie więc, wszystko zaczął, zrobił i posunął Mickiewicz. Silny zyskaną podporą wystąpił wtedy Towiański publicznie, w kościele Notre Dame najprzód, a potem gdzie indziej, ze swojemi konferencyjami, wykładając nowy zakon, jak go nazywał, i twierdząc, że przyszedł aby ożywić, podnieść chrześcijaństwo i oznajmić początek wyższej ery chrześcijańskiej: przepowiadając przytem przyszłość Napoleonidów, Słowiańszczyzny, i innych. Przeciw dogmatom kościelnym nie występował jeszcze otwarcie, owszem mienił się być zawsze katolikiem, a nawet oświadczył, iż się uda wkrótce do Rzymu, po błogosławieństwo dla całej swojej roboty. Że zaś mówił do ludzi przygnębionych nieszczęściem i żyjących bez celu, przeto uwierzono w słowo człowieka osobliwego, który nagle w pośród nich stanąwszy, silnie w ich imaginacyje uderzył. Przez cały tedy pierwszy rok istnienia sekty w Paryżu, rozszerzyła się ona znacznie, za usilnem i gorliwem staraniem Mickiewicza, gdy ten wziął otwarcie pod opiekę swoją Towiańskiego i jego naukę, sam ją apostołował i sam robił zwolenników. Niebawem atoli znaleźli się ludzie, chcący zapobiedz dalszym ztąd skutkom, postarali się oni ogłosić w autografowanych odbiciach pismo Towiańskiego, noszące nazwę: *Biesiada, pismo 17 Stycznia 1841 r.*, które przedstawiając niejako całość pojęć przez szkołę przyznanych, jej właściwą myśl formułowało. Krótka ta mistyczna lukubracyja, ujawniła systemat najwięcej zbliżony do marzeń Swedenborga, mający przytem powinowactwo z kabałą żydowską i magiją wszystkich wieków; główną zaś w nim rolę gra zasada przechodzenia dusz, wpływ duchów światłych i ciemnych i t. d. Na podstawie tej publikacyi, w czasopismach i broszurach zaczęto obwiniać Towianizm o wyraźne odstępstwo od Kościoła i herezyje, zwłaszcza gdy sekciarze, mistrza

swego ogłosili objawicielem i nowym mesyjaszem, czyniąc coraz to dziwaczniejsze praktyki i przepowiednie. Wtem przypadła niespodziewana śmierć księcia Orleanu, że zaś Towiańczycy rozszerzyli wieść jakoby mistrz ją przepowiedział, podobnież jak przyszły upadek dynastyi króla Ludwika Filipa, przeto prorok otrzymał rozkaz opuszczenia Francyi. Udał się on wtedy do Bruxelli, poczem chcąc wywiązać się z dawnego przyrzeczenia, pojechał do Rzymu, zkąd po kilku dniach przez policyję był wydalony. Opuściwszy Włochy, obrał sobie za mieszkanie Szwajcaryję i tam stale już osiadł, oprócz wycieczki do Francyi za czasów rządu Cavaignaca, który kazał go uwięzić i potem napowrót do Szwajcaryi odesłał. Z początku koło niego w Zurich zbierał się dość liczny zastęp adeptów, tam odsyłano wstępujących do sekty i dojeżdżali główniejsi koryfeusze, wszakże niebawem pojawiły się wewnątrz niesnaski i odstępstwa. Miał odrębne i prawie niepodległe kółko J. Słowacki, mieli i inni. Mickiewicz swoją osobistością przeważał często nawet wpływ Towiańskiego, który skarżył się na jego samowolność i rozgłaszał, że nie bierze odpowiedzialności za wszystkie słowa z katedry kollegijum francuzkiego wyrzeczone. Tam bowiem, mianowicie w kursie czwartym, ostatnim, do tego stopnia obłęd propagandy Towianizmu i uwielbienie bonapartyzmu posunięto, iż ten sprowadził nadzwyczajne sceny, wyprawiane na lekcyjach przez kobiety i mężczyzn do sekty należących: sceny, co przypominały czasy Diakona Paris i najdziwaczniejsze wybryki konwulsjonistów. W skutek czego, a bardziej za wieszczenie Napoleonizmu, rząd francuzki w Maju 1844 r. odebrał katedrę Mickiewiczowi. Pod koniec następnego roku ukazało się w druku już przez samych Towiańczyków ogłoszone w Paryżu powtórne pismo, pod nazwą: *Biesiada z bratem Karolem*. Te aczkolwiek daleko od pierwszej ostróżniejsze, w treści jednak z nią zgodne, przekonywało już o niewątpliwej względem chrześcijaństwa herezyi. Zatem władze kościelne wszędzie gdziekolwiek pojawili się Towiańczycy, przedsiębrały przeciwko nim pewne ostróżności, biskupi zaś wydali okólniki, przestrzegające proboszczów, aby zwracali baczność na sektę. Wtedy pierwszy urzędowy sąd kościelny streścił jej cele i dążności. Według niego, sposób jakim się wsuwają ci mistrzowie błędu, zależy natem, że zaczynają głosić wielkie braterstwo, czyli miłość, wzywają do postępu chrześcijańskiego, do rozpalania się w duchu Chrystusa; tymczasem, wyznają błędy najcięższe, wielekroć już przez Kościół potępione, przypuszczają następstwo wielu żywotów, albo też przechodzenie dusz do innych ciał po śmierci, zaprzeczają aby miały być bez końca kary piekielne, nie odrzucając w zupełności, ale po swojemu tłomacząc słowo *wieczny*, w postępie chrześcijańskim wyobrażają sobie stan w którym dobre uczynki, nawet nakazane są niepożyteczne, lub też szkodliwe, robią z sumienia pojedyńczego prawidło najwyższe na wszystkie czynności, słowem, kuszą się o podkopanie samych podwalin wiary i obyczaju chrześcijańskiego, by się tak zamknąć w pewnej uczuciowości i mistycyzmie. Jakoż środki przeciwko Towiańszczyźnie przedsiębrane, do powstrzymania jej wzrostu przyczyniły się. Odstąpił od niej Mickiewicz i pociągnął znowu za sobą innych, w miarę zaś rosnącej ważności wypadków europejskich, malało znaczenie sekty i uszczuplała się liczba wyznawców. Wybrane jednak kółko trzymało się i trzyma jeszcze dotąd w karbach jedności, praktykując posłuszeństwo dla mistrza, i zupełne zaprzanie siebie, aż do najostateczniejszej granicy, jak tego chcą ich reguły. Wszakże od czasu do czasu szeregi sekty powiększały się, mianowicie mło-

demi ludźmi lub niespokojnemi umysłami. Zyskiwał Towiański adeptów i między cudzoziemcami, Francuzami, Niemcami, a szczególnie pomiędzy Włochami, zwabionemi wróżeniem przyszłości ich ojczyzny. Wpływ jego na wypróbowanych zwolenników, urok osobisty jaki dla nich zachowuje, stanowi istotnie rzecz uderzającą. Dowodzi to bezwątpienia, że ma on systemat tworzący całość umiejętną, tudzież wielkie doświadczenie ludzi i rzeczy. Wprawdzie powiększenie liczby zwolenników gorących, przekonanych o nieomylności mistrza, przypisują temu, że Towiański nim kogo przyjmie do swojego grona, bada jego przeszłość, jego pojęcia, dążności, i że się do tych danych stosuje. I znajduje się, że powołanie z góry jakie obwieszcza, jest tylko dopełnieniem ubiegłego zawodu, ziszczeniem marzeń lub życzeń. Prorok przychodzi jedynie aby oczyścić usposobienie, podnieść je i boskością namaścić. Tak exaltując osobistą autonomiją, snadno umysły opanowywa. Dodajmy do tego, że okoliczności niezmiernie wiele przyczyniły się do zjawienia i ugruntowania wiary w podobnego człowieka, który obdarzony szeroką wiedzą i dowcipem, umiał zręcznie wpływ swój utrwalić, już samem odgadywaniem zbliżających się wypadków, pomiędzy któremi były i takie, co się może trafem sprawdziły. Wszakże proroctwa jego i pojęcia, zmieniały barwy, donośność i znaczenie. Kiedy mu chodziło o pozyskanie współziomków, kładł przycisk na ziszczenie ich życzeń. Wybrał on zręcznie i miejsce i porę, kiedy znużenie i pewne odczarowanie opanowało ich umysły, a serca czyniło skłonnemi do przyjęcia doktryn, świetne obszary nadziejom otwierających. Dla Francuzów postawił Napoleonizm, który się ziścił. Około r. 1845 jął się zwracać ku socyjalistom europejskim, rozpowiadając o znaczeniu i przyszłości demokracyi, w końcu wreszcie zajmował się sprawą ludową. O Towiańskim i jego doktrynie wielorako i bardzo różnie sądzono, podług zdania atoli bezstronnych a najbliższych prawdy, jestto w całem znaczeniu tego wyrazu tylko marzyciel, który sobie najdziwaczniejsze myśli do głowy przypuścił, i przywidzeniami się napoił. Samotnik niepospolitych sił umysłu, poetyckiego zapału, który wpadł w chorobę wizijonerstwa, odchodzenia nawet od przytomności, który wiary chrześcijańskiej nie mając, uroił sobie inszą, swoję własną, z rozmaitych dawnych i nowych sekt usnutą. Zwodzący drugich, bo najprzód sam siebie zwiódł, budzący w entuzyjastach wiarę, bo sam wierzący. Teraz mieszka w Zurich, gdzie otoczony swemi zwolennikami, którzy zowią się między sobą braćmi, ma u nich cześć niezmierną, sam zaś zachowując powagę wielką, żyje z rodziną odosobniony i rzadko się komu udziela. Do historyi sekty oprócz wyżej przytoczonych pism, należą dzieła Mickiewicza: *L'eglise officielle et le messianisme i La réligion et la politique* (1844), tudzież broszura pod tytułem: *Duński, prêtre zélé, serviteur de l'oeuvre de Dieu* (Paryż, 1857). Przeciw niej między innemi pisali: *Witwicki, Towiańszczyzna wystawiona i annexami objaśniona* (tamże, 1844), *Gołębiowski, Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna* (tamże i t. r.), *Wrotnowski, Towianizm* (tamże i t. r.), *Semeneńko, Towiański et sa doctrine jugés par l'enseignement de l'Eglise* (tamże, 1850); *Kołosowski, Moje stosunki z Towiańczykami* (1856); *X. Bonix, Le prophète Towianski. Przeciw błędom Andrzeja Towiańskiego* (rozprawa w Przeglądzie Poznańskim na r. 1858, t. XXV); *Erdan, La France mistique* (t. 2, str. 444, z portretem Towiańskiego). *F. M. S.*

Toxykologija (z greckiego: *toxikon*, trucizna i *logos*, mowa), nauka mająca za przedmiot trucizny. Ob. *Trucizny*.

Tożsamość (*identyczność*), w algebrze tożsamością czyli identycznością

nazywa się równość, której strona druga jest powtórzeniem pierwszej, albo też różni się od niej tylko sposobem napisania. Tożsamości często używa się dla wykonania przekształceń rachunkowych albo dla sprawdzenia wypadków z rachunków otrzymanych.

Tożsamość (*identyczność*), wyrażenie filozoficzne, oznaczające stosunek równości kilku przedmiotów lub pojęć, i to w taki sposób, że np. mówiąc o tożsamości jednego przedmiotu z sobą samym, pojmować go jednak należy w kilku pojęciach, których właśnie orzeka się tożsamość, jak np. kiedy jaźń uważa się za tożsamość subjektu i objektu. Twierdzenie tożsamości logicznej (*principium identitatis*) jest tedy następujące: »każde pojęcie jest sobie równe, A=A". Jeżeli pojęcia mają tylko kilka wspólnych oznak, a inne różne, zostają one względem siebie w stosunku względnej tożsamości, t. j. zgodności pod kilkoma względami. I tak, pojęcia: *tygrys* i *lew* są względnie tożsame, bo mają następujące wspólne oznaki: są czworonożne, ssące, należą do rodzaju kotów i t. d. W matematyce tożsamość nazywa się to, co pod względem wielkości i formy schodzi się z sobą. I tak np., dwa wyrażenia są tożsame, jeśli składają się z tych samych ilości i jednę mają formę, albo przynajmniej mogą być podciągnięte pod tę samą formę.—Filozofiją tożsamości nazywa się szczególnie filozofija Schellinga i Hegla, bo systemata ich występują z twierdzeniem, że myślenie i istnienie są tożsame. *F. H. L*

Trabanty albo *towarzysze, księżyce*, ob. *Satellity*.

Traby, miasteczko niegdyś starościńskie, dziś skarbowe, w dawnem wojew. Wileńskiem pow. Oszmiańskim, dziś w gub. i powiecie tychże imion, o mil $4^1/_2$ na południe od Oszmiany nad rz. Gawiją. Jeżeli wierzyć niepewnemu podaniu kronikarskiemu, było to miasto za czasów pogańskich Litwy stolicą potężnego księcia Trabusa, który przez czas niejaki, jak się domyślają, miał nawet rządzić całą Litwą. To jednak pewna, że Traby z okolicznemi posiadłościami stanowiły dzielnicę jakiejś gałęzi domu panującego, bo w XV wieku, kiedy jeszcze na Litwie nikt prócz potomków książąt panujących tytułu książęcego przywłaszczać sobie nie śmiał, znajdujemy niczem zresztą w dziejach niezalecony dom książąt Trabskich, spokrewniony z Holszańskimi, Druckimi i Gasztołdami. Pod koniec wieku XV linija męzka książąt Trabskich wygasła, a wdowa po ostatnim z nich księciu Szymonie Szymonowiczu, Maryanna córka książęcia Dymitra Dąbrowickiego, posiadłość trabską wnukowi swemu Wojciechowi Gasztołdowi, natenczas wojewodzie trockiemu, w r. 1490 testamentem przekazała. Gdy następnie i ten dom na Stanisławie Gasztołdzie w r. 1543 wygasł, dobra trabskie wespół z innemi gasztołdowskiemi posiadłościami, na mocy praw litewskich, spadły na króla Zygmunta I, który je synowi swojemu Zygmuntowi Augustowi podarował. Tym sposobem w kolei czasu zostały były Traby stolicą starostwa, otrzymały prawo magdeburgskie i tak zwany przysądek grodzki dla południowej części rozległego powiatu Oszmiańskiego. Kościół tutejszy Narodzenia Panny Maryi fundowała około roku 1580 wspomniona wyżej Maryanna księżna Trabska. Spadkobierca jej Wojciech Gasztołd opatrzył tę świątynię funduszem w r. 1534, a następnie nowy fundusz na czterech księży i kleryka, aby codzień kurs do Najświętszej Panny «nie spiesząc» śpiewali, w r. 1538 uczynił. Prócz tego w r. 1522 Jakób Karabanowicz, marszałek nadworny tegoż Gasztołda, fundował przy kościele altaryję, na którą folwark z poddanymi zapisał; a w r. 1623 Jadwiga Niemiranka Drucka-Sokolińska, starościna trabska, włókę gruntu starościńskiego kościołowi oddała, na co Zygmunt III przyzwolił i przywilejem na wieczne czasy nadanie potwierdził. Miasteczko źle zabudowane, zamiesz-

kane niemal wyłącznie przez żydów, liczy obecnie ledwo 48 domów i 472 mieszkańców, prowadzi jaki taki handel lnem i siemieniem, którego żyzne sąsiednie niwy dostarczają, oraz słynie na okolicę ręcznym wyrobem pończoch i rękawiczek wełnianych, które się na jarmarkach miejscowych rozprzedają. Ze świetniejszej przeszłości miasta została tylko góra, w postaci ostrokręgu, na której jeszcze w XV w. stał zamek książęcy, a teraz ledwo okopy wśród zarośli rozpoznać można. *W. K.*

Tracheotomia (z greckiego: *trachea,* tchawica i *temnein* ciąć), zależy na utworzeniu sztucznie w tchawicy (*trachea*), na czas mniej więcej długi otworu, dla umożebnienia przystępu do płuc powietrza, gdy ono, z powodu jakiejbądź przeszkody w wyższych częściach narządu oddychania, np. w nozdrzach lub w krtani, drogą naturalną przebywać nie może i przez to zachodzi obawa uduszenia. Operacyja ta przedsiębraną bywa nieraz i u zwierząt domowych, a mianowicie u koni, u których wykonanie jej nie należy bynajmniej do tak trudnych i niebezpiecznych, za jakie przez niektorych pisarzy weterynaryjnych, podane zostało. *P. S.*

Trachit, jestto rodzaj skały o jasnych barwach, chropowatej i szorstkiej w dotknięciu, zkąd też poszła i jej nazwa, bo *trachys* znaczy po grecku szorstki. Trachit składa się głównie z minerału sanidynu czyli feldspatu szklistego, a bywa zazwyczaj złożenia ziarnistego, delikatnie porowatego obok większych dziurek, albo też znów zbitego, zuzlowatego lub ziemistego, przy budowie tak zwanej porfirowatej, to jest zawierającej w swej pozornie jednorodnej massie wielkie rysowate kryształy feldspatu szklistego; nadto trafiają się w nim bardzo często blaszki łyszczyku czyli miki i igiełki hornblendy. Barwa trachitów bywa szara, żółtawa, czerwonawa albo zielonawa. Z minerałów towarzyszących trachitom, dosyć przytoczyć: obsydyjan, perlit, żelazo tytanowe i pumex. Skały trachitowe są w ścisłym związku z czynnemi dzisiaj wulkanami lub też od wieków już wygasłemi, bo massa ich po większej części z trachitów się składa. Zdaje się,że najprzód wydźwignięte zostały same kratery, a potem dopiero wulkany wyrobiły sobie w nich ognisko. *Trachity* tworzą na kuli ziemskiej znaczne pasma gór i pojedyncze szczyty kopcowate, zazwyczaj mocno urwiste, a niekiedy bardzo wysokie. Znajdują się we wszystkich częściach ziemi, a tu wymienimy tylko znaczniejsze i znajomsze miejsca. We Francyi południowej w Auvergne, z trachitów powstają najwyższe tamtejsze góry, jak: *Cantal* (6,320 stóp), *Mont d'Or* (6,120 st.), i *Puy de Dome* (4,784 st.). W Niemczech po prawej stronie Renu występują trachity między Koloniją a Moguncyją, a powszechnie tam znana skała, stercząca tuż nad samym brzegiem Renu, *Drachenfels* zwana, powstaje z litego trachitu. We Włoszech północnych małe ale bardzo ładne pasemko przy Padwie położone, tak zwane *Eugany,* są trachitowe. Wreszcie trachity są licznie nagromadzone w Węgrzech i Siedmiogrodzie, w Grecyi, na Kaukazie, na wyspach Liparyjskich, Azorskich i Kanaryjskich, a w Ameryce podrównikowej, jedna z najważniejszych tamecznych gór, *Chimborasso,* składa się z trachitu. W Polsce *trachity* występują tylko na pasmie Karpat. Właściwie tworzą znaczne góry w Węgrzech północnych, których ostatni koniec przenosi się na połnocną część Karpat i pokazuje w okolicach Szczawnicy i Szlachtowej (wsi), obwodzie sądeckim, w pojedynczych szczytach *Swiatkówki, Jarmuty, Uboczu* i w kilku miejscach wzdłuż doliny rzeki *Ruską wodą* zwanej. Trachit ten szczawnicki dobył się zapewne z łona ziemi w stanie massy roztopionej i ognistej, przebijał piaskowce karpackie i zielone

margle łupkowe, które doń wpadłszy, zupełnie się zmieniły i prawie na jaspis przeobraziły. Nadto jak po każdym wybuchu wulkanicznym, wydobył się obficie gaz *kwas węglany*, który prawdopodobnie w tych czasach dał początek wszystkim *kwaśnym zdrojom* czyli *szczawom*, na całem pasmie Karpat do dziś istniejącym, a głównie zdrojom szczawnickim i krynickim, tyle dziś sławionym w leczeniu różnych chorób ludzkich. Użytek z trachitów bardzo jest ograniczony. Trachit jako materyjał budowlany, wprawdzie młotkiem łatwy do obrabiania, mimo tego z powodu prędkiego wietrzenia i rozkruszania się a tem samem nietrwałości, rzadko bywa używany. Przykładem jego nietrwałości jest katedra kolońska, której część dawniejsza z trachitu nadreńskiego wybudowanay, musiała być z czasem przerobioną. Niektóre jednak odmiany trachitów, kwarc zawierające, dają wyborne kamienie młyńskie. W ogóle zaś trachity po zwietrzeniu i rozkruszeniu się, dają grunt żyzny, ilasto-gliniasty. Trachity francuzkie w Auvergne, stanowią pewną odmianę zwaną *domitami* (od góry Puy de Dome); trachity znów mexykańskie i południowo-amerykańskie, zowią *andezytami* (od pasma gór Andów). Nakoniec dodać tu wypada, że w trachitach, podobnie jak w bazaltach (skała także wulkaniczna), nie ma żadnych żył kruszcowych, górnika przeto skały te najmniej obchodzą. *F. Be...*

Trachonityda, część Palestyny zajordańskiej, graniczyła na północ z ziemią Damaskus, na wschód z pustynią Syryi, na południe z dzisiejszem Dżebel Hauran, na zachód z płaskowzgórzem Hauran, teraźniejszym powiatem Ledża. Znajdują się tu liczne zwaliska miast i wsi, tudzież wiele napisów greckich. Najznaczniejsze miasta były: na północy, starożytna biskupia stolica Phaena, dzisiejsza Missema, na południu Bostra i Philippolis, Salcha. Mieszkańcy byli mięszaniną żydów, Syryjczków i Arabów, bardzo bitni i straszni rozbojami. August chcąc położyć koniec ich najazdom i ich poskromić, dał Trachonitydę wraz z Auranitydą i Batanεą Herodowi; po jego śmierci otrzymał ją syn Heroda Filip później zaś Agryppa I i Agryppa II.

Trachtamirów, ob. *Trechtymirów.*

Tractus. We Mszy świętej po skończeniu epistoły zostawałaby przerwa, nimby dyakon do śpiewania ewangelii przystąpił, śpiewany był przeto psalm od lektora i chóru; a że go śpiewano na stopniach czyli wschodach ambony, ztąd *gradualis*, to jest wschodowy, czyli *Graduał* nazywany. W pewne czasy dodawano wesołe pienie Alleluja: w inne dla przedłużenia niektóre wyjątki z Pisma Świętego i to przeciągnienie wzięło imię *Tractus*. Trakt są to kilka wierszy z psalmów które kantorowie śpiewają sami i jednym ciągiem, *tractim*. Śpiew ten jest smutny i żałośny i dla tego śpiewają go w dni pokutne, a także we mszach żałobnych. Podług wielu pisarzy, śpiewać *trakt*, jestto śpiewać rozwlekle, tonem powolnym i żałobnym. Dodawano niekiedy śpiew stosowny do uroczystości, który tajemnicę lub cześć jakiego świętego opiewał: a że hymny takowe niebyły wierszem ułożone, dla tego nazywano je *prosa* lub *sequentia*. Tak było w dawnych wiekach i dotąd cząstka tych śpiewów pod temiż imionami zachowała się. *L. R.*

Tracyja, u starożytnych Greków *Thrabe*, u Rzymian *Thracia*, nazywano w najdawniejszych czasach kraje na północ Macedonii położone, uważając je za ziemię pełną gór i śniegów; później ścieśniono nazwę tę do kraju na północo-wschód Macedonii leżącego i przytykającego od wschodu do morza Czarnego a od południa do Egejskiego i Propontydy, na północ zaś górami Haemus odgraniczonego. Obfitował on w rudy i kopalnie, a miejscami dosyć był żyznym; ztąd to rumaki i jeźdzcy traccy współubiegali się o pierwszeństwo

z tessalskiemi. Z pomiędzy gór, słynęło oprócz Haemusa (Bałkanu), przedłużenie ich graniczne Rhodope, dziś Despoto-Dagh i Pangeus obfity w kopalnie złota i srebra (dziś Kastagnatz); między rzekami zaś Hebrus dziś Marizza. Najznakomitszemi miastami były: Abdera, Sestos nad Hellespontem (dziś Jalowa), Agospotamos, Perintus (później Heraklea, dziś Erekli), a nadewszystko Byzancyjum; za Rzymian nadto Adrianopolis, Trajanopolis i Filippopolis (dziś Philippopoli albo Felibe). Południowa też Tracyja uchodziła za ojczyznę muzyki, jak o tem świadczy podanie o Orfeuszu. W pośród mieszkańców, oprócz właściwych traków oddawna już na pewnym stopniu oświaty będących, znajdowali się i zaludniali tę okolicę Triballowie w części północno-zachodniej (dzisiejszej Serbii i części Bułgaryi), Getowie na wybrzeżach, Myzyjowie na północy i Odrysowie nad rzeką Hebrus. Daryjusz podbił niektóre z tych pokoleń, inne przeniósł do Azyi. Po klęsce Xerxesa w Helladzie, który przy wkroczeniu do Grecyi odprawił jeszcze przegląd wojsk swoich na równinie Doriskus w Tracyi, a później opuścić ją był zmuszony, utworzyło się tu państwo Odrysów i rozszerzyło się wkrótce aż do Isteru czyli Dunaju i do przytoku jego Oeskus (dziś Isker), gdy tymczasem państwo Bessów w górach Rodope, wraz z plemionami zachodniemi nad Strymonem i Nestusem, niemniej jak całe wybrzeże południowe, dostało się pod panowanie Macedońskie. Po śmierci nawet Alexandra Wielkiego, państwo Trackie Lyzymacha składało się jedynie z pasów ziemi nadbrzeżnych, podczas gdy w jego wnętrzu żyli niezawiśle Odrysowie, którzy po krótkich i przemijających rządach Gallów, przybyłych z zachodu dla założenia u dolnego Dunaju państwa Thula czyli Tylis (r. 275—220 przed Chr.), cały kraj na południe Haemus'u położony zagarneli pod swoję władzę. Po zdobyciu Macedonii przez Rzymian, starcie ich z ludami trackiemi było do przewidzenia. Jakoż około r. 80 przed Chr. te ostatnie pobite a r. 26 przed Chr. zupełnie ujarzmione, otrzymały wszakże dopiero za Wespazyjana urządzenie prowincyjonalne. W następstwie dzieliła Tracyja losy całej Grecyi; zawojowana w ciągu XIV i XV wieku przez Turków, otrzymała od nich nazwę Rum-Ili czyli Rumelii (ob.).

Tracki Bosfor, zwała się u starożytnych ciaśnina Konstantynopolitańska (ob. *Bosfor*), zaś *Trackim Chersonezem* (ob. *Chersonez*), półwysep dziś *Dardanelskim*, *romańskim* albo *Gallipolitańskim* zwany, po turecku Akcze-Owassi. Tu leży miasto *Gallipoli* (po turec. Gelibolu) z portem i cytadellą, siedziba biskupa greckiego, ma 20,000 ludności, bazary i fabryki skórki marokinowej. W starożytności zwało się *Kallipolis*; Ateńczyk Milcyades współczesny Pizystratowi, zdobył je na Trakach; później dostało się jego synowcowi, zwycięzcy z pod Maratonu; Alcybiades żył tu w czasie bitwy pod Aigospotamos. Wódz spartański Dercyllidas zbudował tu później (r. 397) mur warowny na Istmie, zwany Makrontichos (długi mur) albo Hexamilon. Gallipoli było pierwszem w Europie miastem, które wpadło w ręce Turków w r. 1357, którzy wylądowali w d. 19 Września r. 1356 przy zamku Trympe (dziś Dżemenlick czyli Tszini) o milę od miasta. Zaś w Czerwcu r. 1853 zawinęła do tutejszego portu połączona flotta sprzymierzonych mocarstw zachodnich Anglii i Francyi; a w ciągu r. 1854 nastąpiło wylądowanie wojsk pomocniczych, które tu miały swój punkt zborny, obóz założyły i nową miastu nadały fizyognomję. Umocniły one je 3 nowemi warowniami, a istm wielu szancami.

Tracz (*Mergus* L.), rodzaj ptaków płetwonogich z oddziału Listkozę-

bnych (*Lamellirostri*). Dziób tych ptaków jest mierny lub nieco od głowy dłuższy, prosty, wązki, z końcem paznogciowatym, zagiętym, błoną powleczony, z krajcami uzbrojonemi szeregiem stożkowatych ząbków; nogi, skrzydła i ogon jak u kaczek nurkujących. Upierzenie bardzo do kaczego podobne. Znanych jest 5 gatunków, z tych 3 europejskie i krajowe. Obyczaje Traczów są pośrednie między kaczemi i nurami; trzymają się wód mniej więcej rozległych, pływają i nurkują wybornie; lot mają szybki, wyniosły, lecz z pewną trudnością porywają się z wody; na ląd rzadko wychodzą i stają w postawie wyprostowanej. Żywią się wyłącznie ikrą, rybą i wodnem robactwem. Samce są odmienne od samic tak pod względem kolorytu jakoteż kształtu czuba, wszystkim gatunkom właściwego. Gnieżdżą się w dziuplach drzew i w skałach. Jaja podobne do kaczych. Mięso niesmaczne, tranem przejęte. Gatunki krajowe są: Nurogęś (*M. merganser* L.) największy, wielkością kaczora domowego o wiele przechodzący; samiec na spodzie pięknego łososiowego koloru, czarny na plecach, z ciemno zieloną głową, wysoką czupryną ozdobioną; samica z wierzchu popielata z głową czubatą kafową; pospolity na przelotach. Podczas zimy, gnieździ się w małej liczbie przy jeziorach Augustowskich. Tracz długodzioby (*M. serrator* L.) mniejszy; biały od spodu, z głową ciemno-zieloną i czubem długim na tył podanym: samica jak gatunku poprzedzającego, różni się tylko dłuższym dziobem i podwójną śniadą przepaską na lusterku skrzydłowem; mniej pospolity. Bielaczek (*M. albellus* L.) wielkości cyranki, biały z czarnemi plecami i czarnemi smugami na głowie i bokach szyi; samica koloru poprzedzających, lecz mała i o czubku krótkim; dość pospolity.

Tradeskancyja (*Tradescantia* Lin.), jestto rodzaj roślin amerykańskich ozdobnych, po ogrodach i mieszkaniach utrzymywanych, zwłaszcza jeden z nich gatunek, zwany Tradeskancyją pasiastą (*Tradescantia zebrina* Hort.), który po naszych cieplarniach i mieszkaniach bardzo często napotykać można. Tradeskancyja pasiasta ma łodyżki długie, wiszące albo leżące, korzenio-pustne; pochewki liściowe włoskami omszone; liście niewielkie, jajowate, w wierzchołku kończyste, pod spodem, szczególniej za młodu, purpurowe, z wierzchu zielone, z dwoma szerokiemi paskami białawemi, w podłuż listków biegnącemi i połyskującemi się; wreszcie kwiateczki w tej tradeskancyi są drobne, purpurowe, po końcach gałązek w lecie lub pod jesień jawiące się. Tradeskancyja pasiasta jest wyborną i piękną rośliną do doniczek lub muszel wiszących, w mieszkaniach dla ozdoby utrzymywanych. W cieplarniach bardzo wdzięcznie przystraja sztuczne skały, rabatki w akwaryjach czyli wodozbiorach i t. p. Rozmnaża się z największą łatwością z gałązek, wsadziwszy je wprost do ziemi, choćby w pokoju do doniczki. Mocne ciepło pokojowe, obfite polewanie w lecie lub wilgoć cieplarniowa, najlepiej służą tej roślinie, która jest ładną, wdzięczną i bardzo łatwą w pielęgnowaniu. Inne gatunki tradeskancyi po cieplarniach utrzymywane, są zupełnie niepodobne do tradeskancyi pasiastej, jak np. *Tradescantia crassifolia* Link., *Tradescantia cristata* Blu., *Tradescantia discolor* L'Her., *Tradescantia rosea* Vent., *Tradescantia speciosa* Thunb., *Tradescantia virginica* Lin., *Tradescantia Warszewiczii* Van Hout. Są i gatunki gruntowe, jak: *Tradescantia elata* Lodd., *Tradescantia axillaris* Lin., *Tradescantia iridescens* Lindl. Nazwę rodzajową tradeskancyi nadał Linneusz na pamiątkę Johna Tradescant, znakomitego ogrodnika Karola I, króla angielskiego, żyjącego około r. 1650. W ogólnym zaś układzie roślin, tradeskancyje należą do oddziału jednoliściennych (*mono-*

cotyledoneae), rodziny komelinowatych (*Commelineae*), u Linneusza znów do gromady 6-cio pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. *F. Be.*.

Tradycyja, właściwie, podanie zachowane żywem słowem w pamięci ludzkiej. Tradycyja sądowa, tradowanie, zabranie rzeczy dłużnika na dług należny. W dawnem prawie polskiem, oddanie dóbr za dekretem sądowym w posiadanie tego, który poces przewiódł i wygrał sprawę. *K. Wl. W.*

Tradycyja, czyli podanie. Powiedziano w Ewangelii świętego Jana, że wiele innych rzeczy Jezus Chrystus mówił, które nie są napisane w tej księdze. (*święty Jan*, 20. 30). Czego więc ewangeliści i apostołowie nie podali na piśmie, tego żywym głosem uczyli, który jak za ich życia niemniejszą miał powagę od samego Pisma, tak przechodząc od ojców do synów swojej powagi utracić nie mógł. Ta nauka od apostołów i ich bezpośrednich uczniów z ust do ust przechodząc, żyła w praktyce Kościoła, nim spisana została już przez mężów apostolskich, już przez Ojców i Doktorów Kościoła. Wiek ją podawał wiekowi, a pokolenia pokoleniom, i z całą powagą kilkunasto-wiekowej starożytności, zawsze święcie i religijnie szanowana, przechowuje się w Kościele pod imieniem Tradycyi czyli Podania. Podania dzielą się na boskie i ludzkie. Pierwsze od samego Chrystusa i Apostołów, jako opowiadaczów Ewangelii; drugie od apostołów jako pasterzy Kościoła i ich bezpośrednich uczniów pochodzą. Wielka jednak różnica zachodzi między powagą tradycyj boskich i ludzkich. Tradycyje boskie dogmatyczne są te, które odnoszą się do dogmatów wiary i obyczajów, a chociaż nie znajdują się w Piśmie Świętem, jednak od czasów apostolskich w Kościele niezmiennie się przechowały. Tak naprzykład: cześć M. Boskiej, cześć Świętych, Msza święta i t. d., tak naprzykład pyta święty Bazyli w liście do Amfilocha: gdzie znajdujemy w Piśmie Świętem, żeby kłaść na sobie znak Krzyża Świętego? Albo, gdzie znajdujemy w Biblii, żeby święcić Niedzielę, a nie Sobotę? Tych podań żadna ludzka władza odrzucać, ani zmieniać nie może. Sobór trydencki mówi: Wszystkie księgi Starego i Nowego Zakonu, których tenże sam Bóg jest autorem, i same tradycyje (Podania), już to do wiary, już do obyczajów odnoszące się, jako bądź ustnie od Chrystusa podane, bądź od Ducha świętego podyktowane i nieprzerwanem dziedzictwem w Kościele katolickim przechowane, z uczuciem jednostajnej pobożności i poszanowania przyjmuje i szanuje Najświętszy Sobór. Tradycyje zaś ludzkie, jako tyczące się jużto karności, już zwyczajów, obrzędów i t. d. te, jak inne ludzkie postanowienia, ze zmianą wieku, moralnych potrzeb społeczności lub wyobrażeń i ducha czasu, a nawet ze względu na większy pożytek duchowny, powagą Kościoła, albo odmienione albo i całkiem zniesione być mogą. Tak naprzykład Kościół zniósł pokuty publiczne, tak wyszło z użycia przynoszenie chleba i wina do sprawowania Najświętszej ofiary, jako też dawanie kommunii dzieciom nowonarodzonym. Tak Kościół uwolnił Unitów od prawa celibatu. Tak Jan VIII papież pozwolił odprawiać liturgiję w słowiańskim języku. Nauki tradycyi znajdują się głównie w postanowieniach soborów, w księgach Ojców Kościoła, w aktach Stolicy Apostolskiej i w słowach liturgii czyli Mszy świętej. *L. R.*

Tradycyje narodowe, jako odwieczne przez jedne pokolenia drugim przekazywane podania, miewające nawet niekiedy proroczy charakter, są po większej części swobodniejszym i prawdziwszym wyrazem uczucia narodowego, niż mogą często nim być dowiedzione fakta i dzieje pisane. Że historyja opowiadająca zdarzone wypadki i same nawet fakta, czasem mniej świadczy o poczuciu narodu, niż jego podania i tradycyje pismem nie ujęte, łatwo

pojąć, gdy się zważy, że czyn spełniony, na kartach dziejów zapisany, mógł być spowodowany zewnętrznemi okolicznościami, a zatem nie narodowy. Wtedy lud tworzy sobie nieraz tradycyję, która przechodzi przez pokolenia jako świadectwo, że nie fakt spełniony, ale ta właśnie legendowa o nim opowieść, prawdą jest względnie do narodowego ojczystego poczucia. Naród bowiem każdy ma dwojakie dzieje: jedne na historycznych oparte świadectwach, drugie zaś te, co mu z serca kwitną, a tchną w legendzie i powieści. Tradycyje podzielić można na obce i swojskie, pogańskie, religijne, chrześcijańskie, historyczne, ludowe, szlacheckie i książkowe, to jest te, co z literatury w usta ludu przeszły. Ktoby je zebrał i spisał, złotą księgę dałby narodowi. Materyjał już wielki zgromadził się od Brodzińskiego (ob.) czasów, a w kronikach naszych i broszurach niemało znaleśćby się dało. Skrzywiono też, a fałszowano nie jedno podanie: to odszukanie prawdy, najtrudniejszą podobno okazałoby się pracą. W mytach spowite żywe narodowe prawdy, mają formę swoją jedyną, dla całego zrozumiałą narodu. Forma to uroczysta, niby szata świąteczna ojczystej myśli; pojawia się ona wśród nas, w chwilach spotęgowania i zjednoczenia narodowego ducha. Z dotychczasowych prac co do wyjaśnienia podań narodowych, które wieki przekazały, a lud wiernie takowe przechował, żaden z badaczy naszych, wyjąwszy tylko Chodakowskiego (Czarnockiego) i Szajnochy, nie brał się do nich inaczej, jak tylko zabijając żywe słowo narodu, starał się swoje domysły w nie wtłaczać, a nie wyjaśniać i ukrytej badać w nich prawdy. *C. B.*

Trafalgar, przylądek w hiszpańskiej prowincyi Sewilli, nad morzem Atlantyckiem, między Gibraltarem i Kadyxem, słynie z bitwy stoczonej pod nim w dniu 22 Października 1805 r. W lecie r. 1805 flotta francuzka z 24 okrętów wojennych złożona i uzbrojona w Toulon'ie pod rozkazami admirała Villeneuve, połączyła się w porcie Kadyxu z hiszpańską, zostająca pod wodzą admirała Gravina, i wraz z nią popłynęła na ocean ku Indyjom zachodnim. Nelson z flottą o połowę mniejszą wysłany za nią w pogoń, wracał po daremnem jej tam odszukiwaniu do Europy. Tymczasem zaattakował flottę nieprzyjacielską admirał angielski Calder z 15 okrętami linijowemi d. 22 Lipca 1805 pod Coruną; bitwa ta została nierozstrzygniętą, gdyż gęsta mgła pokryła widnokrąg; przecież Anglicy pojmali dwa statki hiszpańskie. Tymczasem wbiegła flotta francuzko-hiszpańska do portu Corun'y, gdzie wzmocniła się na 34 okręty, skutkiem czego cofnął się Calder na pełny Ocean. Podtenczas wzmocnił się i Nelson także w Anglii, i pożeglował ze swoją flottą pod Kadyx, gdzie flotta nieprzyjacielska stała już była na kotwicy. Ponieważ chodziło mu koniecznie o wydanie jej bitwy, przeto usunął się z pod Kadyxu, i tym sposobem flottę nieprzyjacielską zwabił na pełne morze. W d. 19 Października wypłynęła ona z portu, a d. 22 Października, spotkał ją Nelson u przylądka Trafalgar. Jeszcze w d. 4 Października oznajmił on był swoim podwładnym plan stoczenia walnej bitwy. Dwoma szeregami nakazał więc flocie z 27 okrętów linijowych złożonej uderzyć na flottę francuzko-hiszpańską, liczącą 33 okręty, która tworząc linię na $1^1/_2$ mili długą, za zbliżeniem się nieprzyjaciela ustawiła się w półkole. Nelson atoli, lepszy mając wiatr i doświadczeńszych marynarzy, w dwóch miejscach przebił nieprzyjacielską linię. Okręty zbliżyły się do siebie na strzał pistoletowy; wiele z nich zostało rozbitych, inne zaś zahaczone i pojmane. Walka trwała trzy godziny. Admirał Gravina umarł z ran mu zadanych; 19 okrętów zabrali lub zniszczyli An-

glicy: między temi jeden o 130 a drugi o 120 działach. Francuzki admirał Villeneuve, oraz hiszpańscy wice-admirał Alava i kontraadmirał Cisneros wzięci do niewoli. Byłto największy i ostatni Nelsona tryumf, strzelec bowiem nieprzyjacielski z okrętu Santa-Trinidad, rozpoznawszy go po orderach, wziął go na cel i ugodził kulą w samą pierś w gwiazdę zdobną. Poczem objął dowództwo flotty admirał Collingwood. Cztery francuzkie okręty ratowały się ucieczką do Ferrol, gdzie jednakże w d. 4 Listopada wpadły w ręce admirała angielskiego Strachan'a. Z całej tej flotty którą Napoleon zbudował w ciągu lat 6, 10 tylko pozostało statków.

Traganek (*Astragalus* Lin.), tak pospolicie nazywają pewien rodzaj roślin groszkowych czyli motylkowych (*Papilionaceae*), z których tak zwany traganek gummodajny (*Astragalus verus* Oliv.), dostarcza gummy tragantowej, używanej w niektórych gałęziach przemysłu. Traganek gummodajny jest krzewem, na 2—3 stóp dorastającym, seledynowo-zielonym, o liściach pierzastych, 8—10 parowych, złożonych z listków wązko-lancetowatych, często i łatwo odpadających, przez co pozostaje potem sam ogonek główny liścia, zamieniający się wkrótce jakby w kolec, który nawet i mocno kluje. Traganek ten kwitnie latem, po 2—5-ciu kwiateczkami bladoczerwonemi, w kątach liści, zamieniającemi się później w strączki różnej wielkości. Traganek gummodajny rośnie dziko w Azyi mniejszej, w Armenii i w Persyi północnej. Z kory jego, w miesiącach skwarnych, wypaca się dobrowolnie ciecz gęsta i krzepnąca, która wchodzi w handel pod nazwą gummy tragantowej lub tragakantowej (*gummi Tragacanthae*). Gumma ta w tem się głównie różni od gummy arabskiej, że z wodą tylko pęcznieje a nie rozpuszcza się. Ma ona swoje dość znaczne zastosowanie w cukiernictwie czyli w robieniu różnego rodzaju cukierków, oraz pastelek lekarskich. Chcąc aby krzew tragantowy więcej wydawał gummy jak zwykle, nacinają na nim wpodłuż gałązek korę; lecz tym sposobem wydobywająca się gumma, jest podlejszego gatunku. Jest jeszcze kilka innych gatunków traganku, które wcale nie złą gummę wydają, jak np. *Astragalus creticus* Lin., rosnący na wyspie Krecie czyli Kandyi; *Astragalus gummifer* Lam., rosnący na Libanie w Syryi; *Astragalus aristatus* l'Her., rosnący po stokach Pireneów na słońce wystawionych lub Alp francuzkich i włoskich: wreszcie *Astragalus Poterium* Vahl., rosnący w Hiszpanii południowej. Do naszych krajowych traganków zalicza się: *Astragalus glycyphyllos* Lin., *A. arenarius* Lin., *Astragalus Cicer* Lin., *Astragalus Onobrychis* Lin. i *Astragalus austriacus* Jacq. Lecz te nie wydają wcale gummy, należą raczej do roślin pastewnych, bo są miękkie, mniej więcej soczyste i słodkie. Traganek hiszpański (*Astragalus baeticus* Lin.), rosnący głównie nad rzeką Gwadalkwiwir, oraz i w innych okolicach nadśródziemno-morskich, dostarcza ze swych strączków nasion, których używają w wielu krajach zamiast kawy, po ich upaleniu czyli przyprażeniu w piecyku, i to pod nazwą *kawy szwedzkiej*, i w tym nawet celu uprawiają ten gatunek traganku umyślnie. *F. Be...*

Trangantowa gumma ob. *Adragant* i *Traganek*.

Tragedyja z greckiego (*Tragôdia*, od *tragos* kozioł jako ofiara i *ode* pieśń), jest najwznioślejszy rodzaj dramatu, przedstawiający walkę, opór pojedynczej osobistości czyli indywidualności przeciw ogólnemu porządkowi w świecie istniejącemu lub, jak u starożytnych, przeciw przeznaczeniu. Człowiek, jako oddzielna osobistość, mimo szczytnych i słusznych w sobie dążności, jeżeli występuje bezwzględnie, wbrew ogólnym stosunkom i zasadom istniejącym,

gdy pomija lub wyprzedza postęp i rozwój dla wszechświata wytknięty, przekracza granice samodzielności ludzkiej zakreślone i staje się winnym. Ogół jest silniejszym niż jednostka; dla tego pojedyncza osobistość, to jest bohater tragedyi, musi uledz wreszcie przemocy i pada ofiarą swej winy. Tragedyja przedstawiająca ową rozpaczliwą walkę indywidualności z ogólnym porządkiem rzeczy, z istotą wszechświata, czyli walkę samowolności z koniecznością, jest przeto uświetnieniem moralnego rozumu, który zawsze odnieść musi zwycięztwo nad namiętnościami. Z tego powodu Arystoteles słusznie określa jako cel tragedyi pokonanie namiętności; tę samą myśl wyraża Schiller mówiąc, iż los pognębiając, wynosi człowieka. Sposób przedstawienia walki tej podjętej przez jednostkę przeciw ogólnym prawidłom sprawami świata kierującym, był u starożytnych inny jak u nowoczesnych tragików. Starożytni wyobrażają porządek w wszechświecie panujący pod postacią Moiry lub Nemesis, to jest losu czyli przeznaczenia, któremu każda osobistość koniecznie podlega. Tragedyja starożytna jest przeto tragedyją przeznaczenia, i widzimy kolejno u Eschylusa, Sofoklesa i Eurypidesa, jak wszechmocna ta potęga (*Ananke*, przeznaczenie) z nadziemskiego świata, zwolna osiada w głębi serca ludzkiego. Nowsza tragedyja przeciwnie nie uznaje owego przeznaczenia; każdy jest tu sprawcą swego losu, umysł człowieka stanowi jego przeznaczenie i każda osobistość jest za swe czyny odpowiedzialną. Tragedyja nowoczesna nazywa się dla tego w przeciwstawieniu do starożytnej, tragedyją charakterystyczną. Twórcą i największym mistrzem nowej tragedyi charakterystycznej jest Szekspir. Calderon niekiedy przyzywa jeszcze starożytne przeznaczenie. Tragicy nowsi usiłujący wznowić tragedyję przeznaczenia (jako to: Zacharyjasz, Werner, Müllner i inni), nie mieli powodzenia. Według przepisu Arystotelesa, tragedyja powinna się dzielić na trzy części. Pierwsza część przedstawia początek czyli uwikłanie bohatera w przestępstwie; popełnienie karogodnego czynu; druga część przyzywa na scenę potęgę wymierzającą zemstę, obejmuje przesilenie poprzedzające r związanie; trzecią część stanowi upadek bohatera, katastrofa, zwycięztwo idei. Podział na trzy akty zdaje się przeto być najwłaściwszym i jest przez autorów hiszpańskich zwykle zachowany. W tragedyjach angielskich, francuzkich i niemieckich upowszechniony jest podział na pięć aktów.

Trajan (Markus Ulpius), pierwszy z cesarzów rzymskich, nie rodowity Italczyk, urodził się w Hiszpanii, we wsi Italika, pod Sewillą i panował od r. 98—117 po Chr. Już za Wespazyjana obeznał się ze sztuką wojenną w czasie wyprawy ojca swego przeciwko Partom, a później na Ren. Za Domicyjana piastował już preterstwo, w r. 91 konsulat, a w r. 97 dowodził legijami u dolnego Renu stojącemi, gdy go Nerwa obrał na współrządcę. Zbuntowani Pretoryjanie zaraz chętne podali ucho jego przełożeniom. Już bowiem zdolności wojskowe, charakter prawy, prosty a niezłomny, obok postawy majestatycznej, zjednały mu były miłość wojska i ludu. Miłość tę wiernie mu one dochowały przez ciąg całego panowania, które objął r. 98 po śmierci Nerwy, sprawując je z zadowoleniem wszystkich swych poddanych, przez co zasłużył sobie w pełni na przydomek Najlepszego (optimus), udzielony mu przez zebrany senat w r. 114; ztąd też to powstało życzenie jakie późniejszych cesarzy spotykało przy wstąpieniu na tron: »Bodajeś był szczęśliwszym od Augusta, lepszym od Trajana.« Ustały oszczerstwa i fałszywe skargi grassujące za Domicyjana; surowe na nie postanowiono kary i uchylono sprawy majestatu. Sam cesarz ściśle przestrzegał poszanowania prawa i sprawiedliwości, podniósł powagę senatu, starannie dobierał urzędników i rządy dobro-

byt ogólny popierające zaprowadził. Nowe zatem powstały i dźwigały się miasta, kanały, wodociągi, mosty i drogi; naprawiono stare trakty jak np. Appijski przez bagna pontyńskie idący, które po części osuszono, zakładano porty i domy dobroczynności. Nauki i sztuki równie gorliwego w nim znalazły poplecznika, lubo sam nie miał się za uczonego. Za niego żył i pisał Juwenalis i Martialis; przyjaciołmi jego byli Tacyt i Plinijusz młodszy, który go uczcił panegirykiem, i jako wielkorządca Bitynii w listowych z nim był stosunkach. Dla niego to wzniósł w Rzymie sławny Apollodor z Damaszku, najpyszniejszy w świecie rynek cesarski, *forum Trajani* zwany, zdobny konnym cesarza posągiem, bazyliką Ulpia, biblijoteką grecką i łacińską Ulpia, i wysoką na 120 stóp kolumną Trajana (wzniesioną r. 114), pokrytą zewnątrz wizerunkami czynów z wojny dackiej, a wewnątrz opatrzony schodami aż na szczyt, na którym w miejscu Trajana, ustawiono postać ś. Piotra; kolumna ta grób jego zamykająca, obok wzniesionej przez Hadryjana na cześć jego świątyni, dotąd unosi się nad wykopaliskami owego forum. W miejsce sztywnego i nużącego ceremonijału i przymusu dworów Nerona i Domicyjana, zaprowadził prostotę i łatwość w obcowaniu, i przystępnym był dla każdego obywatela. Nie sama żądza sławy wojennej, którą już posiadał, powiodła go do wojny z Decebalem r. 101 i 104, jak i do wojny z Dacyją w r. 106. Łupiezkie napady Daków ciągle ponawiane, wykazały potrzebę zabezpieczenia granic i krajów ościennych od ich najścia, a Trajan ani myślał płacić barbarzyńcom daninę, jak to czynił Domicyjan, by się od nich uwolnić. Zwycięztwa jego, skutkiem których Dacyja osiedlona już rzymskimi osadnikami. rzymską stała się prowincyją r. 106 ze stolicą Ulpia Trajana (przedtem stary gród Sarmizegethusa, dziś Varheli zwaną), uczczone po powrocie zostały świetnemi tryumfami, uroczystościami i igrzyskami. Bezpotrzebną atoli, a nawet szkodliwą była wojna wypowiedziana Partom, do której go popchnęła nie tyle chęć osłonięcia Armenii, ile raczej żądza sławy i zdobyczy. Armenija została prowincyją rzymską; poddały się i plemiona między morzem Czarnem i Kaspijskiem mieszkające, nie mniej Mezopotamija. Po raz drugi udawszy się na Wschód r. 114, zdobył Trajan Seleucyję nad Tygrysem i Ktesifon, stolicę Partów, gdzie okrzyknąć kazał królem jednego z pretendentów do korony, dalej zamienił w prowincyję Assyryję, i dotarł aż do zatoki perskiej; walczyć atoli musiał ze zbuntowanemi Żydami i Chrześcijanami, których zarówno prześladowano za jego panowania, mianowicie w Edessie. Zaniemógłszy w czasie wyprawy do Arabii, której północną część zawojował już był poprzednio wódz jego Kornelijusz Palma, zwrócił się do Galicyi, gdzie jeszcze przed odpływem do Italii, zmarł w mieście Selinus dnia 11 Sierpnia roku 117. Następca jego Adryjan czyli Hadryjan, wielką część dokonanych na Wschodzie zdobyczy porzucił.

Trakiany (*Trakehnen*), wieś w Prusach Wschodnich, o 2 mile od Gómbina położona, 700 mieszkańców licząca, słynna stadniną koni, uważaną jako jedna z największych i najlepiej urządzonych w Europie. Założona w 1730 r. liczy stale 12 stadników, 300 klaczy i 915 młodzieży. Do zakładu należy 14,000 morgów gruntu, łąk i pastwisk, tudzież jedna z trzech litewskich stadnin o 15 ogierach i 300 klaczach. Dwie inne znajdują się pod Istruciem (Isterburg) i Gómbinem.

Trakt, w ogólności większa droga handlowa, gościniec. Kiedy Litwa mało jeszcze była zaludniona, a lasy pokrywały niezmierne przestrzenie. wśród których przy drogach handlowych głównie skupiały się osady, od takich

dróg zapewne wziął początek podział kraju na *trakty*, znaczące pewne okręgi wśród większego obszaru. Podział ten wybitnie się zarysował i najdłużej przechował w księztwie Żmujdzkiem. W wieku XVI jeszcze innych podziałów tam nie znano; ale nawet w wieku XVIII, kiedy Żmujdź była już oddawna podzielona na powiaty, jeszcze tam znajdujemy dawnego podziału ślady. Trakty Datnowski, Golniewski, Kompowski, Laudański, Pernarowski i t. d. spotykają się ciągle w dokumentach pospołu z nakwiszami swoich powiatów na Żmujdzi. Prócz tego traktem Zapuszczańskim (po litewsku Użgiris), stale się nazywała część województwa Trockiego, leżąca po lewej stronie Niemna, od granicy pruskiej aż do puszczy Augustowskiej, wysuniętej ku Podlasiu. Ponieważ nawet trakt Zapuszczański, jedyny po za obrębem właściwego księztwa Żmujdzkiego, leżał nad jego granicą i mógł poprzednio wchodzić w jego obrąb, a innych gdzieindziej nie spotykamy; przeto słusznie wnosić można, iż podział kraju na trakty właściwy był głównie Żmujdzi.

Traktat (po francuz. *traité*), nazywa się układ zawarty między różnemi państwami. Traktaty w liczbie mnogiej zwykle oznaczają układy wstępne, stanowczą ugodę poprzedzające, czyli obustronne propozycyje i objaśnienia. Nie są one jeszcze obowiązującemi: dopiero po zatwierdzeniu przez zamianę ratyfikacyi (ob.), traktaty zamieniają się w układ rzeczywisty, stanowczy.

Tramontana, nazywa się we Włoszech wiatr północny, ponieważ nadchodzi przez Alpy (*trans montes*), a także gwiazda polarna (*stella tramontana*); zkąd wyrażenie *perdere tramontana* znaczy w żegludze postradać właściwy, obrany kierunek, z powodu iż żeglarze kierują się według gwiazdy polarnej. Wyrażenie to jest także używane we Francyi i w Hollandyi.

Tran (z niemieckiego *Thran*). Pod ten nazwiskiem rozumiemy w ogólności tłuszcze płynne, oleiste, otrzymywane z pokładu tłuszczowego wielorybów, fok i morsów. Tran, który na miejscu połowu przecieka z beczek z dnem podziurawionem, w które tłuszcze tych zwierząt składają, jest najlepszy. Pośledniejszy gatunek otrzymuje się przez wyciskanie pozostałości po pierwszym gatunku; taki tran oczyszcza się przez filtrowanie i płókanie wodą, przyczem powstający osad używa się do smarowania wozów, błoniaste zaś i mięsne pozostałości używają za materyjał na wyrób kleju. Odróżniają tran rybi od tranu z zwierząt ssących oba; rozmaitych podgatunkach wchodzą do handlu z Norwegii, Anglii, Francyi, Ameryki północnej. Tran otrzymywany z ryb do rodzaju kabeljonu należących, zwany u nas *tranem bergeńskim*, używa się jako dzielny środek lekarski, z przyczyny zawierającego się w nim jodu. Wszystkie gatunki tranu mają zapach sobie właściwy i smak podobny do rybiego, płoną jasnym lecz bardzo kopcącym płomieniem i bywają używane podobnie jak oleje nieschnące do oświetlania, przy wyprawie skór i t. p.

Trankebar czyli *Tranquebar*, miasto wraz z twierdzą Dansborg do Anglii należące, na pobrzeżu Koromandel w byłem królestwie Tanjore w Indyjach wschodnich, nad ujściem rzeki Kaweri położone, było w r. 1620 przez Duńczyków, na zakupionem terytoryjum założone i zbudowane. Miasto z obrębem liczy przeszło 20,000 ludności, posiada port, fabryki bawełny, warzelnie soli i dość znaczny handel. Do r. 1845 było głównem miejscem posiadłości duńskich w Indyjach Wschodnich, w którymto czasie zostało przez angielskie stowarzyszenie wschodnio-indyjskie, sposobem kupna nabyte. Fryderyk IV król duński, urządził tam w r. 1706 zakład missyjonarski, posiadający szkołę i drukarnię, wspierany do ostatnich czasów przez znaczne summy składkowe, pochodzące z Danii, Niemiec i Anglii.

Transakcyja, wyraz prawny, oznaczający umowę na piśmie, między osobami prywatnemi zachodzącą.

Transcendentalność (z łac. *transcendentalis*), jest wyrażenie, oznaczające w filozofii przestąpienie pewnej granicy, a mianowicie granicy doświadczenia. W tem znaczeniu każda nauka metafizyczna i spekulacyjna jest transcendentalną, ponieważ z natury swej sięga wyżej nad doświadczenie. Wyrażenia *Transcendent* i *transcendental* otrzymały przez Kant'a szczególne, doniosłe znaczenie. Nazywał on tak wszelką umiejętność, zajmującą się nietyle przedmiotami, ile raczej sposobem ich rozpoznania, o ile takowe rozpoznanie jest *a priori* możliwem. Transcendentalna estetyka, transcendentalna logika i t. p. oznaczały przeto badania dotyczące warunków naszego pojmowania i rozpoznawania; filozofija transcendentalna, według pojęcia Kant'a, miała to samo znaczenie jak filozofija krytyczna. Kant nadto nazywał transcendentalnemi wszelkie określenia przedmiotów, które nie mogą być przez doświadczenie pojęte i zgłębione, np. o Bogu, o istocie duszy, o nieśmiertelności i t. d. Że zaś według systemu Kanta przedmioty rozpoznajemy nie z istoty ich rzeczywistej, lecz tylko z zewnętrznego pozoru, przeto Kant nazwał pozorem transcendentalnym (*transcendentaler Schein*) pojmowanie, wynikające z naturalnej konieczności naszego rozmyślania i badania, które mylnie bierzemy za samą istotę rzeczy: idealizmem zaś transcendentalnym lub formalnym czyli krytycznym, nazywała się nauka wskazująca, że świat znany z doświadczenia, to jest widzialny lub dotykalny, określony pojęciami czasu, przestrzeni, materyi, przyczyny i t. d., jest właściwie tylko zbiorem owych pozornych objawów.

Transcedentalny. W matematyce wyraz ten wprowadzony został przez Leibnitza na oznaczenie działań rachunkowych, nie wchodzących do zakresu algebry. Transcedentalnemi więc nazywają działania z logarytmami, funkcyjami trygonometrycznemi i t. d. *Funkcyjami* i *równaniami transcendentalnemi* nazywają się funkcyje i równania wymagające działań transcendentalnych; *krzywe transcendentalne* są krzywe, których równania są transcendentalne, do takich linij należy spiralna logarytmiczna. W naszym języku, transcendentalny tłomaczy się przez *przestępny*.

Transfiguracyja, ob. *Przemienienie*.

Transfuzyja, wyraz dawnego prawa polskiego, oznaczający: przelew, przelanie (zlewek, wlewek) prawa swego na drugą osobę.

Transfuzyja, *Transfusio sanguinis*, jest operacyja zależąca na przelaniu krwi z jednego indywiduum do drugiego. Najważniejszemi pracami na polu transfuzyi dotychczas dokonanemi, są doświadczenia i kliniczne obserwacyje Prevost'a (1821), Dieffenbach'a (1828), Müller'a (1834) i Bischoff'a (1835—38), które doprowadziły do zastąpienia krwi prosto z naczynia wypuszczonej, krwią włóknika pozbawioną (*defibrynowaną*). Brovn-Sequard (1849—1857) objaśnił szkodliwość krwi żylnej, włóknik zawierającej, dowiodłszy, że skuteczność użytej do transfuzyi krwi, od zawartości w niej tlenu zawisła. Niemniej ważnym jak wyżej wymienione wypadki pracy na polu transfuzyi, jest dowód doświadczeniem Panum podany, iż wstrzyknięta krew zwierzętom tegoż samego gatunku trwale utrzymuje się w układzie cyrkulacyjnym na równi z krwią pierwotnie tamże będącą. Co się tycze praktycznego jej zastosowania w medycynie, to do r. 1864, transfuzyja jedynie w wypadkach ostrej bezkrwistości, skutkiem gwałtownych krwotoków, używaną była. Dopiero

Kühne zakres zastosowania tego potężnego środka rozszerzył do wypadków otrucia tlennikiem węgla, a ostatecznie Eulenburg i Landois (1866) licznemi doświadczeniami fizyjologicznemi na zwierzętach, oraz określeniem wskazań do wykonania transfuzyi, wprowadzili ją w szereg rzeczywistych i bardzo ważnych środków lekarskich. W obecnym więc stanie nauki, transfuzyja z korzyścią może być stosowaną: 1) W wypadkach ostrej bezkrwistości, bledniey, wodnistości krwi i białaczki; jak po mocnych krwotokach u położnic, po skaleczeniach, pluciu krwią (*haemoptöe*), po krwotokach z kiszek i części płciowych, wreszcie u krwawców. W bledniey, wodnistości krwi, szczególniej gdzie jakieś zaburzenie w przewodzie pokarmowym, na odżywienie pokarmami i żelazem nie pozwalają. 2) W wypadkach ostrego zatrucia. W wypadkach tego rodzaju, transfuzyja połączona jest z jednoczesnym upustem krwi (*substitutio sanguinis*). Transfuzyja wykonaną tu być winna jak tylko pojawią się znaki przejścia jadu do krwi. Szczególniej podnieść tu należy zatrucia siarkowodorem, tlenkiem węgla, kwasem węglanym, gazem do oświetlania, parą chloroformu lub eteru, morfiną, opium i t. p. 3) W wypadkach wycieńczenia (*inanitio*), występującego przy zwężeniu połyku, wpustu, odźwiernika, przy szczękościsku (*trismus*) i tężca (*tetanus*), wreszcie jako tymczasowy środek odżywczy we wszelkich wypadkach, w których należy unikać wszelkiego ruchu trzewiów brzusznych, jak w ranach kiszek i t. p. Dla uczynienia zadosyć powyższym wskazaniom, oraz by nie narazić życia operowanego, należy zachować pewne ostrożności. Pierwszą rzeczą, o której lekarz w danym razie myśleć powinien, jest: postaranie się o dostateczną ilość świeżej zdrowej krwi ludzkiej. Użycie krwi defibrynowanej, bezwarunkowo zasługuje na pierwszeństwo przed krwią włóknik zawierającą. Po dokonaniu defibrynacyi, krew powinna być przez płótno przecedzoną i jeżeli czas pozwoli, do wysokości temperatury ciała w kąpieli wodnej ogrzaną. Samo wstrzyknięcie krwi, dokonanem być może po poprzedniem odkryciu jednej z żył podskórnych, albo też bez nacinania skóry metodą podskórną. Przy wstrzyknięciu krwi, nie dopuścić dostania się razem z nią powietrza do żył. Spryca powinna obejmować 5 do 6 uncyj płynu. Bardzo stosowne jest wstrzykiwanie do żyły pośrodkowej odpromieniowej (v. *mediana basilica*). Po odkryciu żyły, ściana tejże zostaje w kierunku ukośnym przeciętą i kanka sprycy w kierunku dośrodkowym natychmiast wprowadzoną. W wypadkach, w których transfuzyja połączoną bywa z upustami krwi, wstrzyknięcie dokonanem być może przez ten sam otwór, który służył do upustu, albo też do upustu żyła jednej, a do transfuzyi żyła drugiej kończyny użytą być może. Przy transfuzyi metodą podskórną wykonywanej, kanka sprycy jest tak urządzoną, że w nią wchodzi wielki trójgraniec (troicart). Przyrząd ten wepchniętym zostaje w nabrzmiałą przez nacisk żyłę i trójgraniec się wyciąga, a wypływający strumień krwi, wypełniając kankę, zapobiega wejściu powietrza. Wtedy do kanki przyśrubowywa się trzon sprycy krwią napełniony i dalej operacyja w zwykły sposób się dokonywa. Metoda podskórna jest nie do użycia tam, gdzie zbytnia bezkrwistość nie pozwala na doprowadzenie żyły do pewnego stopnia nabrzmienia, szczególniej zaś zasługuje na zastosowanie w wypadkach powtarzać się mających transfuzyj. *Dr. J. W.*

Transito. Handlem transitowym czyli przewozowym nazywa się przewożenie towarów przez kraj jaki, z którego dalej bywają przesyłane.

Transmutacyja (z łacińskiego: *trans*, za, z drugiej strony i *mutare* zmienić), przeistoczenie, działanie, za pomocą którego rzecz jaką zamienia się na inną. Tajemnica *transmutacyi metali* długo była przedmiotem marzeń alchemików. Spodziewali się oni dojść do przeistoczenia metalu najpodlejszego czyli najniedoskonalszego, w metal najszlachetniejszy czyli najdoskonalszy, np. do zamiany ołowiu na złoto; przed niedawnym jeszcze czasem łudzili się oni nadzieją osiągnięcia takiego rezultatu.

Transkrypcyja, wyraz nowszemi czasy używany w muzyce, znaczy w muzyce instrumentalnej ozdobienie melodyi w rozmaite figury.

Transpadańska rzeczpospolita, nazywało się państwo z drugiej strony rzeki Po, przez gen. Bonaparte w r. 1796 po bitwie pod Lodi utworzone, obejmujące Lombardyją austryjacką. Równie jak jednocześnie urządzona rzeczpospolita Cispadańska, krótkotrwałe to państwo otrzymało ustawę na wzór rzeczypospolitej francuzkiej. Władza wykonawcza należała do dyrekcyi złożonej z trzech osób, władzę prawodawczą posiadały dwie rady. Obie rzeczypospolite Transpadańska i Cispadańska już w r. 1797 były w rzeczpospolitą Cisalpińską (ob.) zjednoczone, zamienioną później od r. 1805 do 1814 w królestwo Włoskie.

Transparent (po polsku, przezrocze). Malowidło lub napis, na płótnie lub papierze przezroczystym, oświecone z tyłu, ażeby odbijało wydatnie. Tego rodzaju transparenta używają, w czasie świetnych illuminacyj miast, lub miejscowości, z powodów tak publicznej radości jak i prywatnej.

Transpiracyja, *przeziew skórny*, *transpiratio*, jest czynnością skóry, za pomocą której ustrój uwalnia się od istot szkodliwych i nieużytecznych, a chłonie natomiast powietrze tlen zawierające. To oddychanie skórne, trudne do okazania u człowieka, staje się bardzo wyraźnem u zwierząt, a przewyższa u niektórych gadów oddychanie płucne. Przeziew ten skórny jest dwóch rodzajów, już to powolny i nieznaczny, już znowu obfity i wtedy nazywamy go *potem* (*sudor*). W obu razach pochodzi on z płynu, wydzielanego przez przyrząd potowy; w pierwszym razie wszakże, płyn ten ukazując się na powierzchni skóry w bardzo małej ilości, ulatnia się niezwłocznie, gdy przeciwnie, pot zbiera się obficie w kroplach. Nieznaczny przeziew skórny trwa nieprzerwanie; zjawisko drugie t. j. ukazywanie się potu, odbywa się z przerwami i ukazuje się pod wpływem jużto przyśpieszonego obiegu krwi, już też podrażnienia samej skóry. Pot służy do usunięcia niektórych szkodliwych pierwiastków; jako dowód przypominamy tu tylko pot żółtawy, osób żółtaczką dotkniętych; pot moczem przesiąkły, jaki widzieć się daje w niektórych przypadkach, gdzie wydzielanie moczu jest wstrzymane; pot smrodliwy, pewnym chorobom towarzyszący, jak to widzimy np. w gośćcu (*rheumatismus*). Ztąd też lekarze starożytni, a za ich przykładem wszyscy zwolennicy teoryi przesileń krytycznych (*crises*), przywiązywali wielką wagę do obfitych potów. Oprócz tego przeziew skórny służy do utrzymania równowagi, pomiędzy różnemi płynami ciała, jakoż jest w ścisłym związku z innemi wydzielinami, a mianowicie też z wydzieliną moczu. Ulatnianie się potu jest wreszcie jednym ze środków oziębiania, przy pomocy którego cieplik ciała naszego, nigdy pewnych nie przekracza granic, ztąd też w lecie przeziew jest obfitszym jak w zimie; stosunek zupełnie odwrotny, jaki ma miejsce z wydzielaniem się moczu. W końcu uważamy za stosowne nadmienić o zupełnie błędnem, a tak upowszechnionem mniemaniu, jakoby nagłe

wstrzymanie przeziewu skórnego w skutek cugu (zawiania) sprowadzić mogło bezwładność (*paralisis*). Bezwład bowiem występujący nagle, ma swoją przyczynę w krwiotoku mózgowia, nie zaś w powstrzymanej wydzielinie potu. *Dr. J. W.*

Transporter (z francuzkiego: *transporteur*) czyli *przenośnik*, narzędzie geometryczne, służące do przenoszenia i mierzenia kątów. Zwykle bywa wyrobiony z drzewa, rogu lub mosiądzu; przedstawia półkole, na 180 stopni podzielone; w narzędziach większych tego rodzaju podział ten bywa posunięty do dwunastych części stopnia. Przenośniki bywają także opatrzone vernierami, które dają możność dokładnego oznaczenia jeszcze drobniejszych części stopni.

Transpozycyja, *Transponowanie*, zowie się w muzyce przeniesienie jakiego utworu lub ustępu muzycznego z tonacyi w jakiej został napisanym, do jakiejkolwiek innej tonacyi, czy to piśmiennie czy od razu przy wykonaniu, w skutek biegłości czytającego. Przeniesienie to, prócz względnej ustępu niskości lub wysokości, zwykle naturą i skalą oddać go mającego instrumentu uwarunkowanych, w niczem zresztą różnić się nie powinno od pierwowzoru. Ztąd, gdy wszystkie tonacyje w dzisiejszym systemie muzycznym jeden mają ustrój czyli budowę zasadniczą, więc obniżenie lub podwyższenie pierwszego tonu w danym ustępie muzycznym prowadzi do podobnegoż obniżania i podwyższania wszystkich następnych tonów. Działanie takie dokonywać się zwykło dla dogodności i łatwości śpiewaków i instrumentów, których skala bywa różnej wysokości, a ztąd nie zawsze jest odpowiednią dziełu, do wykonania którego przystępuje się.

Transsept (z łacińskiego: *transseptum*, przegroda poprzeczna), w budownictwie tak się nazywa każda konstrukcyja poprzeczna, np. nawa krzyżowa w wielkich kościołach średniowiecznych, która długość budynku przecina i tworzy skrzydła poprzeczne. Wyraz ten w czasach ostatnich wszedł w powszechne użycie z przyczyny poprzecznych konstrukcyj w kryształowym pałacu w Londynie.

Transsubstantiatio, *Transsubstancyjacyja*, jestto przeistoczenie czyli przemiana chleba i wina, we Mszy świętej, w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, kiedy kapłan przy mszy wymawia słowa konsekracyi, też same które Jezus Chrystus wyrzekł w Wielki Czwartek, ustanawiając Eucharystyję czyli sakrament Ciała i Krwi Pańskiej: *To jest ciało moje; to jest krew moja.* Powierzchowne przymioty chleba i wina, jako to: kształt, zapach, smak, pozostają po konsekracyi. Co widać na ołtarzu, co podobne jest do chleba i wina, ma smak chleba i wina: hostyja jest okrągła, biała jak przed konsekracyją; ale rzeczywiście nie ma już ani chleba, ani wina, ponieważ mocą słów wyrzeczonych przez kapłana w chwili konsekracyi, te dwie istoty przemieniły się w Ciało i Krew Jezusa Chrystusa. Dopóki postacie albo powierzchowne przymioty chleba i wina trwają w całości swojej, sakrament istnieje i Jezus Chrystus jest tu rzeczywiście: dla tego Kościół zawsze ma zwyczaj zachowywać go na potrzeby, pociechę i uszczęśliwienie wiernych. Jezus Chrystus w eucharystyi żyje i takim jest jak gdy mówił apostołom swoim: *To jest ciało moje.* Gdy zaś wymawiał te słowa, ciało jego było zjednoczone z duszą jego; było także połączone z bóstwem; tak więc sakrament eucharystyi zawiera nietylko Ciało Jezusa Chrystusa, lecz także jego duszę i bóstwo. Ciało Jezusa Chrystusa jest pod postaciami eucharystycznemi, ciałem żyjącem; aby zaś cia-

ło było żyjącem, trzeba aby krew i dusza były z niem połączone, wszędzie zatem gdzie jest ciało Jezusa Chrystusa, tam są także jego krew i dusza; wszędzie gdzie jest krew jego, tam są także ciało i dusza jego; a mocą niewysłowionego zjednoczenia natury boskiej z naturą ludzką, wszędzie gdzie znajdują się: ciało, krew i dusza Jezusa Chrystusa, znajduje się także jego bóstwo. Skoro kapłan wyrzekł nad hostyją czyli chlebem, przeznaczonym na materyję Sakramentu ołtarza, słowa sakramentalne: *To jest ciało moje*, hostyja jest już poświęconą czyli *konsekrowaną* i Jezus Chrystus jest w niej rzeczywiście i istnieje. Tenże sam cud dzieje się we wszystkich miejscach, gdzie kapłan odprawiając Mszę świętą, wyrzeka nad chlebem też same słowa. Kościół we wszystkich czasach wierzył i nauczał, że Jezus Chrystus jest rzeczywiście obecnym w eucharystyi. Święty Ignacy męczennik, uczeń apostołów, mówiąc o heretykach, którzy zaprzeczali temu dogmatowi, powiada: Stronią oni od eucharystyi, ponieważ nie wyznają że Eucharystyja jest ciałem Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które za grzechy nasze męki poniosło. Święty Justyn, żyjący w II wieku, wyraża się nie mniej stanowczo: Wiemy od apostołów, mówi on, że pokarm, który nazywa się u nas Eucharystyją, jest ciałem i krwią tego, kto stał się dla nas człowiekiem. Święty Ireneusz tak zbija heretyków, którzy zaprzeczali że Jezus Chrystus jest Synem Stworzyciela: Jakim sposobem twierdzić będą że chleb, nad którym dziękczynienia dokonane zostały, jest ciałem ich Pana, jeżeli powiadają, że on nie jest Synem Stworzyciela świata? Nie mniejszej trzeba potęgi, aby przemienić chleb w ciało jak stworzyć świat. Te słowa wskazują jawnie rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystyi. Tertullijan w księdze o Zmartwychwstaniu ciał, mówi: Ciało nasze żywi się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, tak iż dusza nasza nasyca się samym Bogiem. Orygenes, niemniej stanowczo wyraża się o tem: Kiedy przyjmujecie święty pokarm i to jadło niepokalane, kiedy pożywacie chleb, spełniacie kielich życia: pożywacie i pijecie Ciało i Krew Pana naszego. Święty Cypryjan piorunuje przeciw tym, którzy składając wprzód ofiary bałwanom przystępowali do kommunii, nie dźwignąwszy jarzma surowej pokuty: Jestto, mówił, targać się na ciało Pana naszego, jestto czynić gwałt jego ciału i jego krwi. Święty Cyrylli Jerozolimski mówi dobitnie i energicznie: Ponieważ Jezus Chrystus mówiąc o chlebie powiedział, że jestto jego ciało i ponieważ mówiąc o winie zapewnił tak stanowczo, że jestto jego krew: któż odważy się kiedykolwiek wątpić o tej prawdzie? Niegdyś w Kanie Galilejskiej przemienił wodę w wino mocą woli swojej: a sądzilibyśmy iż nie jest tyle godzien iżbyśmy wierzyli mu na słowo, że przemienił wino w krew swoję. Pod postacią chleba daje wam ciało swoje, a pod postacią wina daje wam krew swoję, abyście stawszy się uczestnikami tego ciała i tej krwi, stali się jednem ciałem i jedną krwią pospołu z nim. Święty Ambroży tak się odzywa: Chleb przed konsekracyją jest chlebem, ale gdy chwila konsekracyi nadeszła, chleb staje się ciałem Jezusa Chrystusa. Mocą jakiego słowa? Mocą słowa które uczyniło wszystkie rzeczy. Nie było nieba przed stworzeniem świata; ale posłuchajcie co mówi Pismo Święte: Rzekł i stało się tak, rozkazał i rzeczy te zostały stworzone. Odpowiadam więc wam: Przed konsekracyją nie było tu ciała Jezusa Chrystusa; ale po konsekracyi, powiadam wam, jestto ciało Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus rzekł: i stało się tak. Zważcie. mówi ś. Jan Złotousty, jakim pokarmem Jezus Chrystus nas posila i nasyca. On sam dla nas jest istotą tego pokarmu, On sam jest naszem poży-

wieniem; bo jak czuła matka, pobudzona wrodzonem przywiązaniem, kwapi się pokrzepiać swoje niemowlę pełnością swego pokarmu, tak też Jezus Chrystus posila własną krwią tych, których odradza. Święty Augustyn tak przemawiał do wiernych swojego czasu: Wiedzieć powinniście coście przyjęli, co przyjmiecie i co przyjmować powinniście każdego dnia: ten chleb który widzicie na ołtarzu, poświęcony słowem Bożem, jest ciałem Jezusa Chrystusa; ten kielich, a raczej to co jest w kielichu, poświęcone słowem Bożem, jest krwią Jezusa Chrystusa. Otóż znowu jak się wyraża ś. Hieronim: Co do nas, pojmujemy że chleb który łamał Pan nasz i dawał swoim uczniom, jestto ciało Pana naszego, ponieważ sam powiedział: To jest ciało moje. Mojżesz nie dawał chleba prawdziwego, ale Jezus Chrystus który zasiadłszy do uczty pożywał i siebie samego dawał do pożywania. Wyborne jest dzieło o Transsubstancyjacyi, kardynała Wiseman'a, pod tytułem: *Lections on the real presence of Jesus Christ in the blessed Eucharist* (Londyn, 1842). *L. R.*

Transteweryjanie, mieszkańcy brzegu Tybru w Rzymie.

Transwersalna czyli *Poprzeczna*, tak nazywa się w matematyce linija prosta lub krzywa przecinająca inne linije proste lub krzywe pod jakiemikolwiek kątami. Teoryja linij poprzecznych w czasach ostatnich stanowiła przedmiot dochodzeń dla wielu matematyków francuzkich i najwieksze na tem polu zasługi położył Carnot.

Transylwanija, ob. *Siedmiogród.*

Trap albo *anamezyt*, jestto rodzaj skały wulkanicznej, pośredniej między bazaltem (ob.) a dolerytem (ob.). Właściwie od dolerytu, z którym skład chemiczny ma jednakowy, odróżnia się jedynie złożeniem zbitem, odłamem drobno-ziarnistym, nieco połyskującym i barwą szarą lub brunatno-czarniawą. Od bazaltu znów trapy niekiedy bardzo trudno odróżnić, bo nawet najczęściej mają podzielność, tak jak bazalty, graniastosłupową; tylko w stan zuzlowaty nigdy nie przechodzą. Tworzą massy skał często w postaci schodów, co właśnie w Szwecyi dało powód do nazwania ich *trapami* (schodami). Niekiedy trafiają się i w postaci potężnych żył, między innemi skałami, ale tworzą i odosobnione zupełnie wzgórza, jak np. na Islandyi i na wyspach Szkockich. W ogóle trapy dostrzedz można w Szwecyi już w formacyi czyli utworze geologicznym sylurskim. W innych miejscach są bardzo obfite pośród formacyi węgla kamiennego, gdzie wciskają się w postaci warstw dość grubych, jak np. we Francyi w dolinie la Queune, dokoła pokładów węgla kamiennego Fins i dalej w pokładach węgla kamiennego w Brassac, na brzegach rzeki Allier; w Angli także liczne są tego przykłady. W innych znów miejscach przechodzą przez pokłady jurajskie, jak w Yorkshire, w wielu miejscach w Szkocyi i na wyspie Mull, oraz w Irlandyi; lecz w tym ostatnim kraju wydobywają się z pod formacyi kredowej, wciskają się w nią w postaci grubych ław i tworzą na powierzchni obszerne płaskowzgórza. W Polsce skały trapowe natrafiają się tylko w jednem miejscu i to bardzo niewyraźnym śladem między łupkami tromatowemi przy wsi Słaboszowicach, położonej nad strumieniem płynącym od Opatowa ku Wiśle. *F. Be..*

Trapani, za Rzymian *Drepanum*, miasto główne intendentury w Sycylii, na półwyspie zbudowane na krańcu wybrzeża zachodniego u stóp Monte Giuliano (Eryx), ma obszerny port broniony twierdzą Colombara. Miasto to liczy około 30,000 ludności, znaczne ma warzelnie soli morskiej i kilka fabryk mieszkańcy trudnią się połowem korali i sepii, żeglugą i handlem. Na po-

chyłości Monte Giulliano leży kasztel niegdyś Saraceński, wzniesiony z gruzów świątyni bogini Wenus Erycina, dziś klasztor karmelitów z cudownym obrazem Madonny do którego odbywają się pielgrzymki. Nazwisko hr. Trapani nosił przed wstąpieniem na tron brat króla Neapolitańskiego.

Trapez, jestto czworokąt którego dwa boki są równoległe względem siebie, dwa inne zaś mają jakiekolwiek położenie. Dwa boki równoległe trapezu zowią się podstawami a odległość między niemi, czyli prostopadła do obu, jest wysokością trapezu. Powierzchnia trapeza jest równa iloczynowi z wysokości przez połowę summy podstaw, albo iloczynowi z wysokości przez linię łączącą środki boków nierównoległych. *Trapezoidem* w geometryi nazywają czworokąt niemający boków równoległych. W anatomii *trapezem* albo *mięśniem trapezoidalnym* nazywają mięsień postacią naśladujący trapez geometryczny, umieszczony na części tylnej szyi i łopatki.

Trapezunt, po fran. *Trebisonde*, po turecku *Tarabosan*, ejalet turecki w północno-wschodniej stronie Azyi Mniejszej, ma wybrzeże morza Czarnego na **75** mil długie, i rozległy na **656** mil kwadr., liczy **250,000** ludności; wschodnia jego część zowie się Labistan, kraj Lazów. Stolica *Trapezunt* nad morzem Czarnem, między dwiema skałami, leżała dawniej w Kappadockiem królestwie Pontu; dziś liczy ona **20,000** mieszkańców, gdy przedtem miała ich **60,000**. Jest tu cytadella na skale, stary zamek, wielka ilość meczetów i medressów, **10** kościołów greckich, wielkie bazary, warstat okrętowy, hamernie miedziane, farbiernie, rybołówstwo, handel. Dobry port czyni je miastem spedycyjnem handlu między Europą a Armeniją, Persyją i całą południową Azyją; od r. **1836** żegluga parowa łączy je z Konstantynopolem i ujściem Dunaju, karawany zaś z Erzerum, Tauris i Syryją. W pobliżu miasta widać zwaliska świątyni z czasów cesarza Hadryjana. Miasto założone pierwotnie przez osadników z Sinope, wzrosło znakomicie w Wiekach Średnich, dając zarazem nazwę państwu okolicznemu, zwanemu wówczas *cesarstwem Trapezuntu*. Gdy bowiem kłótnie wewnętrzne rodziny cesarskiej, spowodowały Krzyżowców do oblężenia Konstantynopolu, a zdobywszy go w roku **1204**, wypłoszyły tę rodzinę do Azyi Mniejszej, wówczas jeden z książąt tej rodziny, Alexy, obrał swą rezydencyję w Trebizondzie, której dotychczas był wielkorządcą, a jego następcy przybrali tytuł cesarski, licząc się do rodu Komnenów. Dawid Komnenos, ostatni cesarz Trapezuntu, pozbawiony wszelkiej pomocy, poddać się musiał pod władzę Muhamada II w r. **1461**, który jeńca swego wraz z rodziną ściąć kazał r. **1462** w Adryjanopolu, a kraj jego wcielił do państwa Tureckiego. Porównaj Fallmerayer, *Geschichte des Kaiserthums von Trapezunt* (Munich, r. **1827**).

Trapiści. W r. **1140** za papieztwa Innocentego II, a za panowania we Francyi krola Ludwika VII, Rohu hr. Perche założył sławne opactwo *la Trappe*, na pograniczu Normandyi, o cztery mile francuzkie od Mortagne, ku północy. Zaledwie ośm lat upłynęło zbliżenie się wojsk angielskich zmusiło zakonników do opuszczenia ich przytułku. Rozprzęgła się surowość reguły, i ta nie wróciła w należyte karby nawet gdy po ustaniu wojny, zakonnicy znowu zamieszkali opactwo i zaprzątali się polowaniem i zabawami. Powierzanie rządów klasztoru opactwa komendataryjuszom do reszty osłabiło karność zakonną. Naprawił ją jeden z opatów Armand Jan Le Bouthillier de Rancé urodzony d. **9** Stycznia r. **1626**, był synem sekretarza królowej Maryi de Medicis, od młodości przeznaczony do zakonu kawalerów maltańskich, po śmier-

ci starszego brata wstąpił do stanu duchownego i wkrótce został kanonikiem paryzkim, opatem komendataryjuszem kilku bogatych opactw, w tej liczbie i La Trappe: tak iż w dziesiatym lub jedenastym roku życia posiadał dochodu kościelnego piętnaście do dwudziestu tysięcy liwrów rocznie. Wziął się gorliwie do nauk i w dwunastym roku wydał poemata Anakreonta z tłomaczeniem francuzkiem i komentarzem. Prowadził życie światowe, wszakże r. 1651 wyświęcił się na kapłana a r. 1654 został doktorem teologii. Odmówił biskupstwa Leon, ponieważ spodziewał się być koadjutorem wuja swego biskupa Tours. Później atoli zaszła zmiana w dotychczasowym sposobie życia Rancé; przypisują niektórzy ten zwrot śmierci jednego z krewnych czy też księcia Orleańskiego (r. 1660), inni znowu nagłej śmierci ukochanej od niego pięknej i młodej osoby. Zrzekłszy się znacznych dochodów i majątku Rancé zamieszkał opactwo La Trappe, dwa razy jeździł do Rzymu. Niezmiernie zaostrzył w swojem opactwie regułę Cystersów. Od tego czasu Trappiści prowadzą żywot najsurowszy. Modlitwa i milczenie są głównemi prawami zakonu. Całe postępowanie jego członków zwrócone jest do rozpamiętywania o wieczności, krótkości życia, nietrwałości rzeczy doczesnych. Śmierć mają ciągle przed oczyma. Rozmawiać im pomiędzy sobą niewolno: spotkawszy się jeden z drugim mówią *Memento mori*, pamiętaj na śmierć. Latem szli na spoczynek o godzinie ósmej wieczornej, a zimą o godzinie siódmej. Wstają o godzinie drugiej po północy i idą do kościoła na jutrznię. O wpół do trzeciej wracają do swego pomieszkania i spoczywają do prymy. Potem każdy zajmuje się pobożnem czytaniem, a kapłani odprawiają mszę świętą. Pryma odmawia się o godzinie pół do szóstej. O godzinie siódmej idą do pracy ręcznej w klasztorze lub za jego obrębem, stosownie do pogody i pory roku. O godzinie pół do dziewiątej odmawiają się godziny Tercyja, Sexta i Nona. Potem udają się do refektarza, po odprawieniu przedobiednej modlitwy w kościele. Stół niezakryty obrusem; ale bardzo czysty. Jedzenie składa się z potraw postnych i jarzyn, ale bez masła i oliwy. Po obiedzie każdy odchodzi do swojej celi na rozmyślanie lub czytanie. Potem przez dwie godziny pracują ręcznie razem a następnie idą do kościoła na nieszpory. Wieczerza o godzinie piątej w refektarzu składa się z kawałka chleba, owoców i wody. O godzinie szóstej kompleta i pół godziny rozmyślania. Sypiają nierozebrani na desce i słomie. W chorobie wolno Trappistom jeść mięso i jaja. Konających kładą na słomie. Dla obcych są bardzo gościnni; ale sami ściśle przestrzegają reguły; kościół ich nader prosty, pozbawiony wszelkich ozdób. Rancé reformator i zaostrzyciel reguły Trappistów umarł w roku 74 życia, d. 26 Paździer. r. 1700. Wydał on traktat o świętości i powinnościach stanu zakonnego: *Traité de la Sainteté et des devoirs de l'état monastique* (roku 1683). W r. 1696 złożył godność opata a następcą jego był Dom Zozym. Kosmas III wielki książe Toskański oddał dla Trapistów opactwo Buon-Solano blisko Florencyi i tu w r. 1705 osiadło 18 zakonników, którzy najściślej zachowywali swoję regułę. Rewolucyja francuzka zniosła opactwo La Trappe; zakonnicy w r. 1791 znaleźli przytułek we Friburgu, w Szwajcaryi i tu Dom Augustyn Lestrange założył klasztor w Valsainte. Reguła zachowywana tu była jeszcze ściślej, wszakże powiększała się liczba nowych zakonników i musiano ich rozsyłać do innych kolonij. Tak wzięły początek rezydencye Trappistów w Puebla, w Katalonii, w okolicach Antwerpii, w Pijemoncie, w Kanadzie. W r. 1794 Pius VI papież przez breve z d. 30 Wrze-

śnia podniósł klasztor w Valsainte do stopnia opactwa, którego pierwszym przełożonym był ks. Lestrange. W r. 1796 opat założył w Valais klasztor Trappistek, który liczył pomiędzy zakonnicami księżn. Ludwikę Condé. Wkrótce potem założył bractwo Tercyarek które wychowywało 150 dziewcząt. Po wejściu Francuzów w r. 1798 do Szwajcaryi, Dom Augustyn musiał ją opuścić z 250 zakonnikami i zakonnicami: 74 udało się do Konstancyi, Augsburga i Monachium; 15 na Białoruś. Ztąd Dom Augustyn wyjechał do Petersburga i otrzymał od cesarza pozwolenie sprowadzenia do Rossyi spółtowarzyszy, którzy tymczasowie pozostali w Czechach i Wiedniu. Ci przez czas niejaki gościli w Warszawie i Krakowie, połączyli się ze swym przełożonym i otrzymali dwa klasztory w Brześciu, a dwa w dyecezyi Łuckiej na Wołyniu. Ale musieli w r. 1800 opuścić Rossyję. Przez Gdańsk i Lubekę gdzie gościnnie przyjęci od protestantów, odpłynęli do Anglii; pod Londynem założyły klasztor Trappistki: 30-tu zakonników udało się do Ameryki; inni wrócili do Szwajcaryi. W r. 1804 Dom Augustyn zwiedził Rzym, w następnym zaś roku Hiszpaniję. Po upadku Napoleona Dom Augustyn wykupił La Trappe i zajął je na nowo r. 1814; stanęło także kilka klasztorów w innych miejscach we Francyi. W r. 1825 Dom Augustyn jeździł do Rzymu, a r. 1827 w miesiącu Sierpniu, umarł w Lyonie. W r. 1848 Trappiści z opactwa Meilleray założyli klasztor w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej w Kentucky; wtedy główne opactwo La Trappe liczyło 160 zakonników, w r. 1844 pozwolono im założyć kolonije w Algierze. O zakonie Trappistów są dzieła: *Histoire civile, religieuse et littéraire de la Trappe* (Paryż, r. 1824); Ritser, *Der Orden der Trappisten* (Darmstadt, r. 1833); Gaillardin, *Les Trappistes ou l'Ordre de Citeaux au XIX siècle* (Paryż, r. 1844, t. 2).

Traref, tak flisey nasi nazywają linę grubą na środku rei umocowaną, którą żagiel do góry hysują (podnoszą).

Trass, ob. *Tuf.*

Trassowanie, nazywa się wystawienie weksla na inną osobę. Weksel takowy nazywa się *Tratta,* wystawiający go zowie się *Trassent,* osoba zaś na którą weksel został wydany, *Trassat.*

Traszkuny, miasteczko prywatne niegdyś w województwie Wileńskiem, dziś w gubernii Kowieńskiej, powiecie Wiłkomierskim. W r. 1696, dziedzic owoczesny tej posiadłości Władysław Sokołowski, podkomorzy inflancki, zbudował tu kościół drewniany, przy którym kks. bernardynów osadził i uposażył. Po dwukrotnym pożarze tej świątyni w XVIII wieku staraniem samych zakonników a głównie przełożonego klasztoru ks. Dominika Dąbrowskiego wyprowadzono dotąd istniejący kościół murowany, który w r. 1789 pod wezwaniem Św. Trójcy poświęcono. Bernardyni od swojego wprowadzenia utrzymali tu porządną szkołę parafijalną, którą komissyja edukacyjna do rzędu wydziałowych o sześciu klassach podniosła. W takim składzie przetrwała szkoła traszkuńska do r. 1830, w którym za staraniem dziedzica miasteczka, Seweryna Hoppena, wyniesiono ją na stopień gimnazyjum. W r. 1834 przy ogólnej reorganizacyi szkół, zakład tutejszy został zamieniony na szkołę szlachecką, a w r. 1840 przeniesiony zupełnie do Poniewieża. Bernardyni tutejsi utrzymywaniem tej szkoły niemałe dla oświaty położyli zasługi. Klasztor ich po r. 1840, zaliczony był do rzędu etatowych trzeciej klassy, i zamknięty został dopiero przed kilku laty. *W. K.*

Traun, rzeka w państwie austryjackiem, bierze początek u podnóża Alp

Styryjskich, powyżej Hallstadt wstępuje do arcyksięztwa austryjackiego, tworzy następnie jezioro Hallstadzkie i Gmundeńskie, czyli jezioro Traun, dalej pod wsią Roitham tworzy wodospad i przebiegłszy 24 mile wpada w pobliżu Linz do Dunaju. Od rzeki tej, południowo-wschodnia część arcyksięztwa górno-austryjackiego nazywała się *Traunkreis* czyli *Traunviertel*, z miastem głównem Steier. Powiat ten od r. 1849 został zniesiony i rozdzielony na trzy okręgi: Steier, Gmunden i Kirchdorf, obejmujące na $74,_{29}$ mil kw. rozległości, około 175,000 ludności.

Trautenau czyli *Trutnow*, główne miasto okręgu tegoż nazwiska w królestwie Czeskiem, nad rzeką Aupe położone, liczy 2,500 ludności, posiada kopalnie węgla kamiennego, jest środkowym punktem przemysłu płóciennicczego w Czechach i utrzymuje ożywiony handel przędzą i płótnem.

Trautmannsdorff, niegdyś dom udzielny, obecnie książęca i hrabiowska rodzina w państwie austryjackiem, wywodzi nazwisko od zamku w Styryi położonego, gdzie kwitnął już w XIII wieku. W r. 1278 w bitwie na Marchfeld, gdzie Rudolf Habsburg odniósł zwycięztwo nad Ottokarem czeskim, legło 14 Trautmannsdorffów; w bitwie pod Mühldorf w r. 1322 pozostało 20 członków tej rodziny na pobojowisku. Później dom ten podzielił się na dwie linije: czeską i styryjską. Z pierwszej linii, minister austryjacki *Ferdynand Trautmannsdorff*, otrzymał w r. 1805 dla siebie i swego potomstwa prawem starszeństwa godność książęcą.

Trautmannsdorff (Maxymilijan, hrabia), polityk i dyplomata, urodził się r. 1584 w Gradcu (Grätz). Nader gorliwie usiłował zapewnić arcyksięciu Ferdynandowi, późniejszemu cesarzowi Ferdynandowi II, dziedzictwo Austryi, Węgier i Czech po śmierci Macieja. W czasie wojny trzydziestoletniej zawarł r. 1619, w imieniu Ferdynanda II, przymierze w Monachijum z Maxymilijanem Bawarskim, a następnie jako poseł cesarski w Rzymie, ułożył się z papieżem i posłem hiszpańskim co do wspólnych środków prowadzenia wojny. W r. 1634 spowodował elektora saskiego do odstąpienia Szwedów, a w następnym roku zawarł pokój pragski, skutkiem którego Saxonija otrzymała Luzacyję. Największe położył zasługi przez udział swój w zawarciu pokoju westfalskiego (ob.). Umarł w Wiedniu r. 1650.

Travancore, państwo w Indyjach wschodnich, zostające pod zwierzchnictwem Anglii, rządzone przez oddzielnego Radżę, leży na południowo-zachodnim krańcu Indyj, obejmuje 193 mil kw. i liczy 1,500,000 mieszkańców, między tymi 70,000 chrześcijan syryjskich; katolików mała tylko znajduje się tu liczba, protestantów zaś przeszło 4,000. Pierwszą stolicą i rezydencyją jest *Trivanderam*, drugą miasto *Travancore*. Kraina ta znajduje się pod opieką rządu angielskiego od r. 1795.

Travemünde, miasteczko mieszczące 1,700 ludności, z portem i latarnią morską, nad ujściem rzeki Trave do morza Baltyckiego, w obrębie wolnego miasta Lubeki, w odległości dwóch mil od tegoż położone, słynie głównie z swych kąpieli morskich. Kąpiele te założone w r. 1800, ozdobione pięknemi ogrodami, są licznie uczęszczane. Niegdyś w okolicy Travemünde wznosił się zamek zbudowany przez Adolfa III hrabiego holsztyńskiego w r. 1201. Później zabudowali się około tegoż rybacy i żeglarze. W r. 1811 miejsce to było przez Francuzów silną warownią opatrzone, która w roku 1814 została rozrzucona.

Trawestowanie (z włoskiego: *travestire*, przebrać), tak w poezyi nazy-

wa się utwór komiczny, przedstawiający przedmiot przez innego poetę poważnie traktowany. Trawestacyja tem się różni od parodyi, która czepia się tylko strony zewnętrznej i że istniejącej już szaty poetyczne rzeczy poważnej używa na przedstawienie przedmiotu komicznego. W naszej literaturze posiadamy nader udatnie trawestowaną *Eneïdę* Wirgilijusza przez Ferdynanda Chotomskiego. *F. H. L.*

Trawertyn ob. *Tuf*.

Trawienie, jest czynnością przewodu pokarmowego, mającą na celu: przygotowanie pokarmów do wessania ich do krwi, już to przez mechaniczne rozdrobnienie, już przez chemiczne rozpuszczenie, oraz wydzielenie części niestrawionych, wraz z niektóremi częściami wydzieliny kiszek, jako kał przez otwór stolcowy. Czynność trawienia składa się z przyjmowania pokarmów, przeprowadzenia ich przez przewód pokarmowy i wydalenia kału. Z mechanicznego przygotowania w celu przejścia ich do krwi, mianowicie rozdrobnienia stałych pokarmów i ścisłego ich zmięszania z płynami chemicznie roztwarzającemi. Przyjmowanie pokarmów płynnych dzieje się przez ssanie lub picie, substancyj zaś stałych małemi kęsami wprowadzonemi do jamy ust. Tu następuje pierwsze ich rozdrobnienie przez *żucie*, zęby sieczne na podobieństwo noży rozcinają je, a następnie rozmiażdżają się one między guzowatemi powierzchniami zębów trzonowych. Przy żuciu najczynniej działają mięśnie żwacz (*masseter*), skroniowy (*temporalis*), oba unoszące szczękę dolną do góry i mięśnie skrzydlaste (*pterygoidei*), przesuwające szczękę dolną ku przodowi, ku tyłowi i na boki. Ciągłe zaś przesuwanie kęsu lub jego części odbywa się od zewnątrz przy pomocy mięśnia trębackiego (*m. buccinator*), a od wewnątrz za pomocą języka. Podczas takiego żucia, kęs ściśle mięsza się z płynami jamy ustnej, śliną i śluzem, i tym sposobem zamienia się na papkę. U wielu zwierząt rozdrabianie pokarmów odbywa się dalej w pewnych przyrządach żołądka, tak u zwierząt przeżuwających w pierwszych trzech żołądkach (żwacz, czepiec i księgi), z pierwszych dwóch żołądków wraca pokarm do jamy ustnej przed przejściem do następnego; u ptaków w żołądku mięśniowym, u chrząszczów w żołądku uzbrojonym wyrostkami rogowemi, u raków w żołądku opatrzonym zębami. Po zamienieniu kęsa na papkę, takowy układa się na górnej powierzchni języka, a skutkiem przyciśnięcia języka do podniebienia z początku wierzchołkiem, później grzbietem, kęs posuwa się po nim ku tyłowi i przechodzi przez przedni łuk podniebieniowy, paszczę (*isthmus faucium*). Po przejściu kęsa, łuk przedni się zamyka, a przez dalsze kurczenie się zwieracza łuku podniebieniowego tylnego, kęs przeciska się między migdałami, przez tylny łuk podniebieniowy do gardzieli, obficie pokrywając się śluzem. W tem miejscu skrzyżowanie się przewodu pokarmowego z przewodem oddechowym, zmusza do zamykania obydwóch otworów: nosowego i tchawicowego. Odbywa się to za pośrednictwem dwóch zastawek, podniebienie miękkie unosi się w górę, przylega do tylnej ściany gardzieli i tym sposobem zamyka jamę nosogardzielową; nagłośnia zaś przez podniesienie się krtani, zamyka do niej wejście, kęs ma tylko zatem jedną drogę ku dołowi do gardzieli. Dalsze przesuwanie się kęsa w całym przewodzie, zawisło od kurczenia się mięśni ułożonych w ścianach tego przewodu, w kierunku okrężnym i podłużnym; kurczenie to odbywa się w ten sposób, że spowodowane nim zwężenie przewodu, przesuwa zawartość w kierunku od ust do odbytnicy. Przesuwa-

jące te kurczenia, nazwane są: *ruchem robaczkowym, perystaltycznym.* W żołądku przebywają wielkie ilości pokarmów przez dłuższy czas; zgrubienia mięśniowe otaczające wpust i odźwiernik zamykają te otwory. Żołądek tak wypełniony, robi obrót na około osi poziomej, tak że wygięcie większe zazwyczaj skierowane ku dołowi, obraca się ku przodowi; oprócz tego ruchu, wykonywa inne, w skutek czego pokarm miesza się z wydzieliną żołądkową. Następnie ruch robaczkowy przesuwa pokarm zmieniony i dość płynny przez kiszki cienkie. W kiszkach grubych zawartość z powodu zmniejszonego ruchu robaczkowego, dłużej może zatrzymać się w wypukleniach okrężnicy, następnie gęstnieje w skutek utraty wody i jako kał przechodzi do kiszki zagiętej, a w końcu prostej, i jako taki w odstępach mniej więcej 24 godzinnych zostaje wydalonym z ustroju. Oprócz tych przemian pokarmów, czysto mechanicznych, odbywają się inne chemiczne, w skutek których zamienia się na płyn i dopiero jako taki może być wessanym i przyswojonym ustrojowi. Woda, części składowe nieorganiczne rozpuszczalne, jako też i niektóre organiczne, rozpuszczalne w wydzielinach do trawienia służących, w stanie niezmienionym zostają wessane. W jamie ustnej pokarmy mieszają się z alkaliczną śliną ustną, to jest z mięszaniną śliny z gruczołu przyusznego, podszczękowego i podjęzykowego, ze śluzem ust. Mięszanina ta zachowuje się jako środek rozpuszczający, dla części składowych pokarmów rozpuszczalnych, jak: soli, cukru. Zamienia ona napęczniały krochmal na dextrynę i cukier gronowy. Przemiana ta poczyna się już w ustach, a w żołądku dalej postępuje, jeżeli tylko zbytnia ilość kwasu temu nie przeszkadza. W żołądku odbywa się, jak już powiedziano, dokładne zmięszanie pokarmów między sobą i z wydzielinami żołądkowemi, to jest ze śluzem i z sokiem żołądkowym, a że ten ostatni oddziaływa kwaśno, zatem mięszanina dotąd alkaliczna staje się obojętną, a nawet kwaśną; wiele części dotąd nierozpuszczonych tu roztwarzają się, mianowicie sole, które tylko w roztworach kwaśnych są rozpuszczalne, jak węglany i fosforany. Przemiana krochmalu na cukier dalej się uskutecznia, przez ślinę połkniętą, dopóki oddziaływanie nie jest zbyt kwaśne. Najważniejsze jednak przemiany w żołądku odnoszą się do ciał białkowatych. Włóknik i substancyja mięśniowa przechodzą zawsze do żołądka w stanie nierozpuszczonym, białko, sernik czasami w rozpuszczeniu, częściej nie. W skutek działania kwasu, ciała te pęcznieją w żołądku, a następnie zostają rozpuszczone przez pepsynę soku żołądkowego. Podobnież klej i tkanki w klej zamieniające się (*tkanka łączna, tkanka kostna*), rozpuszczają się w żołądku. Pokarmy więc w żołądku po większej części roztwarzają się, inne cząsteczki nierozpuszczalne zostają w zawieszeniu, co razem tworzy papkę kwaśno oddziaływającą (*chymus*) i w tym stanie dopiero przechodzą do kiszek. W kiszkach papka kwaśno oddziaływająca miesza się wszędzie z wydzielinami alkalicznemi, z żółcią i sokiem trzustkowym w dwunastnicy, z sokiem kiszkowym w całych kiszkach. Tu ostatecznie krochmal zamienia się na cukier, ciała białkowate rozpuszczają się; oprócz tego tłuszcze, które dotychczas nie uległy żadnej zmianie, zostają w części zamienione na emulsyją, tym sposobem zostają przysposobionemi do wessania, po części zaś rozkładają się na kwasy tłuszczowe i glicerynę, twory również rozpuszczalne. W skutek takiego rozpuszczenia i jednoczesnego wsysania wszystkich części składowych, użytych pokarmów i wydzielin, zawartość kiszek cienkich znacznie się zmienia. W miarę znikania krochmalu i ciał białkowatych występuje cukier,

kwas mleczny, białko rozpuszczone, tłuszcz nadzwyczaj rozdrobniony, kolor z powodu przyłączonej żółci jest żółty, konsystencyja płynna; w miarę jednak wsysania znika cukier, białko, tłuszcz, zawartość utraca wodę, a w końcu kiszek cienkich znajdują się tylko części składowe kału, złożonego z substancyj nierozpuszczalnych i niepodlegających działaniu soków do trawienia służących, jak drzewnika, tkanek rogowych, sprężystych, wraz w połączeniu z pewnemi nieużytecznemi częściami składowemi soków trawiących, oraz z kwasem węglanym i azotem, posiada on właściwą nieprzyjemną woń zależną od rozkładów i fermentacyi. W kiszkach grubych sprawa trawienia zmniejsza się coraz więcej, nowe soki nie przybywają; wessanie ogranicza się tylko na zmniejszeniu wody, a zatem na zgęszczeniu zawartości. *Dr. J. W.*

Trawnik, niewielkie miasteczko i słaba forteca w Bośnii, rezydencyja wezyra, nazywanego węgierskim, leży na pół drogi między Sarajewem a Banialuką. Mieszkańców liczy od 8,000 do 12,000 głów. Od północy i zachodu opasane górą, którą przerzyna rzeka Łowsza, płynąca przez to miasto ku wschodowi i wpadająca w rzekę Bosnę. W okolicach Trawnika, leży wieś Słonica, gdzie znajdują się kopalnie złota, które dobywali już Rzymianie; są to ogromne pieczary, do których mieszkańcy zbliżać się nie śmieją, uważając je za siedzibę złego ducha. O kilka mil ztąd ku południo-zachodowi leży Tojnica, wielka wieś, w okolicach której rozciągają się bogate kopalnie żelaza.

Trawy (*Gramina*), są to twory przyrody świata roślinnego, mające odrębną powierzchowność i wejrzenie od reszty roślin, na które, biorąc rzecz ogólnie, składa się dwie przyrodzone rodziny roślin, to jest: trawy właściwe (*Gramineae*), czyli słodkie, i nibytrawy (*Cyperaceae*), czyli trawy kwaśne. Trawy właściwe czyli słodkie mają korzeń włóknisty, łodygę wewnątrz pustą, kolankowato w pewnych miejscach ponabrzmiewałą, przezco, jak już wiadomo, łodyga taka źdźbłem się zowie. Tylko kukurydza i trzcina cukrowa nie mają wyraźnych kolanek i są wewnątrz pełne a soczyste. Liście u traw są wązkie i dolną swą częścią czyli ogonkiem łodygę pochewkowato obejmują, a pochewka ta zwykle jest rozszczepaną. Największa część traw ma źdźbło w wierzchołku pojedyncze, niektóre zaś rozgałęzione. Kwiaty w trawach są bardzo niewyraźne i prawie zawsze w kłosy pojedyncze lub złożone czyli w kiści poskupiane. Z małym wyjątkiem każdy z kwiatków posiada 3 pręciki (ob.) i 1 zawiązek z dwoma znamionami, przezco należą w układzie Linneusza do III gromady, 2-go rzędu. Prócz rego każdy kwiatek posiada dwie drobne błonkowate łuseczki (*paleolae*), tuż do zawiązka dolegające i dwie większe plewy (*paleae*), które tu koronowemi zowią. Z tych plewa zewnętrzna zazwyczaj cokolwieczek niżej osadzona, posiada krótszą lub dłuższą ość (*arista*), często szorstką bardzo, a czasem i ości tej braknie. Kłoski zaś od dołu otoczone są zawsze przez dwie inne jeszcze plewy (*glumae*), które tu kielichowemi nazywają. Trawy znów kwaśne czyli nibytrawy, do których należą głównie turzyce (ob.), cibory (ob.) i sitowia (ob.), są z bardzo wielu względów do traw właściwych podobne, a różnią się tylko od nich źdźbłem trójściennem, pełnem i niekolankowatem; liśćmi wprawdzie pochewkowatemi, ale z pochewką nierozszczepaną, posiadając przytem kwiaty obupłciowe, oddzielno lub rozdzielno-płciowe. W ogóle trawy tworzą jedno z większych skupień w królestwie roślinnem, bo wynoszące przeszło $5\frac{1}{2}$ tysiąca gatunków na 150,000 wszystkich roślin; z tych zaś, w krajach dawnej Polski, około 450 gatunków dziko rośnie. Są to rośliny towarzyskie, zazwyczaj zielne, a tylko w krajach gorących, krzewiaste lub drzewiaste na-

wet kształty przyjmujące, jak np. kilka gatunków bambusów (*Bambusa*). Rosną wszędzie, od bieguna do równika, od płaskich brzegów morza do wysokich szczytów gór, dopókąd mchy i porosty przewagi nad roślinami jawnokwiatowemi brać nie zaczną. Trawy słodkie jedne lubią ziemię żyzną, miernie wilgotną, inne rosną po miejscach płonnych, piaszczystych lub po błotach i wodach stojących. Lecz kiedy między trawami prawdziwemi więcej jest gatunków należących do flory miejsc suchawych, to przeciwnie trawy kwaśne rosną przeważnie po miejscach mokrych, bagnistych. Jedne i drugie nie nadają wp.awdzie bardzo wydatnej fizyjonomii krajobrazom, zawsze jednak nasze zboża, uprawiane na wielkich obszarach, w krajach zaś ciepłych i gorących pola kukurydzane, z trzciną cukrową, oraz krzaki i lasy bambusowe nadają okolicom pewne odrębne od innych wejrzenie. I bagna nasze porosłe trzciną i sitowiem, a w Egipcie porosłe ciborą papirusową (*Cyperus Papyrus* Lin. vel *Papyrus antiquorum* Willd.), mają coś właściwego, cechującego takie okolice. Trawy dla człowieka są bardzo ważne, ponieważ obejmują rośliny pastewne i wszelkie zboża, a więc dostarczają nam najgłówniejszych pokarmów. Trawy pastewne tworzą przeważająco piękne i tak do siebie pociągające murawy czyli trawniki, na łąkach w krajach nizkich i górzystych lub nawet na Alpach. Dosyć przytoczyć niektóre z nich znajomsze, jak: wykliny (ob.), śmiałki (ob.), kostrzewy (ob.), rajgrasy (ob.), stokłosy (ob.), mietliczki (ob.), kłosówki (ob.) i t. p., które prawie wszędzie napotykać można. Trawy pastewne, jak i w ogólności wszystkie trawy, sąto rośliny krzemionkowe i potażowe, zawierające szczególniej dużo krzemionki w swojem źdźble, chcąc więc żeby dobrze rosły, potrzeba im wilgoci czyli wody w obfitości, dla rozpuszczenia w gruncie krzemionki (krzemianów), jak również potrzebują i potażu, którego dostarczać może popiół drzewny, na łąki gdzie potrzeba posypywany. Zboża znów odznaczają się obfitością mączki w swych ziarnach, także pewną ilością glutenu czyli kleju roślinnego, klajstrem zwanego i fosforanu wapna. Z tej więc przyczyny są najlepszym pokarmem dla ludzi, a przez uprawę tych zbóż, udoskonaliło się nietylko ich ziarno, ale także powstało mnóstwo ich odmian. Uprawa traw zbożowych jest tak dawną jak historyja rodu ludzkiego i o żadnym gatunku nie można z pewnością powiedzieć, zkądby pierwotnie pochodził, chociaż niektóre z nich tu i owdzie dziko napotykać się dają. Do zbóż, najlepszą mąkę wydających, należy przed wszystkiemi innemi pszenica (ob.), potem żyto (ob.); jęczmień (ob.); zaś ryż (ob.), proso (ob.) i sorgo (ob.), spożywane bywają w ziarnkach tylko omielonych. Owies służy głównie na pokarm zwierzętom domowym, a kukurydza (ob.) jada się w inny zupełnie sposób, jak powyżej wymienione zboża. Trzcina (ob.) pospolita, trzcina hiszpańska i bambusowa, mają swe zastosowania w przemyśle i rękodziełach. Trzcina znów cukrowa nadzwyczaj jest ważną trawą dla nas, bo z niejto otrzymuje się cukier, którego jednak z za morza coraz mniej przywożą teraz, bo go wynaleźli już od 50 lat w swojskiej roślinie, to jest w burakach. Co się zaś tyczy traw kwaśnych, z rodzaju turzyc (ob.), cibor (ob.), wełnianek (ob.) i sitowia (ob.), to z tych niewielki jest dla człowieka pożytek. Na paszę np. są one niezdatne, bo mają smak cierpkawo-kwaskowaty i bydło jeść ich nie chce, lubo w niewielkiej domieszce sianu nie szkodzą. Posypanie łąk mokrych popiołem drzewnym, usuwa trawy kwaśne, a rozmnaża słodkie. Niektóre jednak gatunki cibor mają korzenie jadalne; sitowia mogą posłużyć na podściół dla bydła, a cibora papirusowa w starożytności, odegrała nadzwyczaj

ważną rolę, bo z niejto najprzód papier do pisania robić poczęto, zwłaszcza w starożytnym Egipcie, gdzie wszystkie tamtoczesne manuskrypta (hieroglificzne) są papirusowe. *F. Be...*

Trazybul, wódz ateński, znakomity miłością ojczyzny i poświęceniem, tem się szczególniej względem swego miasta rodzinnego zasłużył, że po niepomyślnym obrocie wojny peloponezkiej, zwalił narzuconą mu przez terroryzm spartański władzę tak zwanych trzydziestu tyranów w r. 401 przed Chr. Gdy bowiem w skutek okrucieństw i ucisku tychże, wielu obywateli ateńskich wyniosło się i uszło, szukając schronienia u Tebańczyków, zbiegi owi w liczbie około tysiąca ludzi uderzyli najprzód pod przewodem Trazybula na twierdzę graniczną Attyki, Phyle, a wkrótce potem i na sam Pireus, zkąd 30 owych tyranów wyparowawszy, zmusili ich do ucieczki do Eleuzys. W ich miejscu rządzić miało despotycznie w Atenach dziesięciu Oligarchów przy poparciu Lyzandra; atoli król spartański Pauzanijasz, zazdroszcząc sławy i znaczenia Lyzandrowi, pogodził Trazybula ze swymi współobywatelami i pośredniczył w zawarciu pokoju Aten ze Spartą. Wspomnionych więc trzydziestu odsądzono od władzy i usunięto, a zamiast zdziczałej demokracyi, prawa Solona w łagodniejszej zaprowadzono formie. Mimo usiłowań Trazybula do podniesienia miasta skierowanych, nowe te urządzenia martwą tylko pozostały literą. Póżniej niósł Trazybul pomoc Tebańczykom przeciwko Sparcie i zmusił Pauzanijasza do zawieszenia broni i do odwrotu z Beocyi, sam przecież w czasie wyprawy na wyspę Rodus zginął po kilku szczęśliwych potyczkach, zabity przez zbuntowanych mieszkańców miasta Aspendus r. 390 przed Chrystusem.

Trazymeńskie jezioro (*Lacus Trasimenus*), obecnie *Lago di Perugia*, jest znane w dziejach przez świetne zwycięztwo odniesione w pobliżu przez Hannibala nad Rzymianami, 217 r. przed Chr. Piętnaście tysięcy Rzymian wraz z wodzem, konsulem Kajusem Flaminiuszem poległo w bitwie; dziesięć tysięcy tylko zdołało się ocalić ucieczką. Zaciętość walczących była tak wielka, że nie uczuli trzęsienia ziemi, które w tymże czasie miało miejsce.

Trąba, po francuzku *Trompette*, po włosku *Clarino*, instrument muzyczny z rodzaju dętych metalowych, objętości trzech oktaw od tenorowego *c* do dyskantowego *g*, ważne zajmujący miejsce w orkiestrze teatralnej i wojskowej. Zbliża się do waltorni, z którą jednakową ma objętość tonu i skalę, wydając wszakże ton daleko ostrzejszy. Nuty na trąbę, piszą się zupełnie w ten sam sposób jak na waltornię, zawsze w kluczu wijolinowym i z tonu *C*, lecz brzmią o oktawę wyżej; przez dopasowanie przyczepek metalowych, ton się obniża. Rozmaite są gatunki trąb. Najużywańsze są z niskich tonów *A* i *B* (pierwsza o tercyję małą, druga o sekundę wielką niżej brzmi od napisanego). Począwszy od trąby *C*, brzmiącej jak nuty wskazują, w *D*, *Es*, *E*, *F*, brzmią o sekundę, tercyję małą lub wielką, kwartę, wyżej od tego co wskazuje pismo. Dla ostrego, jasnego, przenikliwego i donośnego tonu, trąba służy za instrument sygnałowy dla heroldów, parlamentarzy, trębaczy wojskowych, pocztylijonów i t. d. Osobliwie nader pożyteczną jest do sygnałów dla kawaleryi, by wśród tententu koni mogła być zdaleka słyszaną; trębacze zatem szwadronowi tworzą chór muzyczny pułku, nad którym przełożonym bywa trębacz sztabowy.

Trąba (Mikołaj), arcybiskup gnieźnieński, jeden z najznakomitszych reprezentantów Kościoła nietylko polskiego, ale powszechnego. Urodzony w Sandomirskiem, z ojca Wilhelma i matki Elżbiety, pochodził ze starożytnej

i zamożnej familii he bu Trąby i ztąd miał swoje nazwisko. Gdzie się wychował i nauki pobierał, niewiadomo, ale kiedy w r. 1386 Władysław Jagiełło żenił się z królową Jadwigą, był on już kanonikiem katedralnym krakowskim, oraz dobrze znanym i widzianym na dworze. Zaczem gdy Krzyżacy zaskarżyli przed trybunałem papiezkim nieprawość małżeństwa Jagiełły, król chcąc aby stolica apostolska wiedziała prawdziwy stan rzeczy, wysłał w tym celu Trąbę do papieża Urbana. Lecz poseł polski nie dostał się do Rzymu. Uznał on za rzecz potrzebną wstąpić po drodze do Wiednia, na dwór księcia Wilhelma. W rozmowie z byłym oblubieńcem Jadwigi, podjął się Mikołaj przynieść mu z Rzymu takież samo rozwiązanie zaręczyn małoletnich, jakiego w Krakowie samo duchowieństwo polskie udzielić mogło Jadwidze. Rozgniewało to księcia austryjackiego, przeciwnego wszelkiemu rozwiązaniu, ponieważ takowe rozwiązywało zarazem wszelkie jego pretensyje do Polski, podtrzymywane przez sprzymierzeńców, a nieopuszczone nigdy przez samegoż Wilhelma. Ztąd częścią dla ukarania posła za propozycyją niewczesną, częścią dla niedopuszczenia go przed obecność papiezką, kazał dumny książę uwięzić Mikołaja i trzymał go przez cztery lata w niewoli. Wrócony do Polski miał zato wielkie względy u króla Jagiełły i do najważniejszych posług był używany. Mianowany zaraz proboszczem u św. Floryjana w Krakowie, w roku 1404 w Kwietniu otrzymał urząd podkanclerzego koronnego, a w radzie królewskiej do najtajniejszych układów należał. Na wyprawę krzyżacką stawił własnym kosztem chorągwie, a sam obecny, wymową swoją zagrzewał do męztwa, dodawał serca strwożonym i znacznie do zwycięztwa pod Grunwaldem przyczynił się, królowi zaś radził, aby nieprzyjaciołom nie folgował i zniósł ich do szczętu. W roku 1410 chociaż był podkanclerzym królestwa, jednak aby więcej dodać blasku akademii krakowskiej starał się o zaszczyt naukowy, aby zostać członkiem tejże i w tym zamiarze uroczystą przysięgę akademicką w ręce rektora Mikołaja z Kozłowa złożył. W następnym roku król wyniósł go na arcybiskupa halickiego, a niedługo potem w r. 1412 został arcybiskupem gnieźnieńskim. Pomimo ciągłych przy królu publicznych posług, starał się najgorliwiej obowiązki arcypasterskie dopełniać. Wyjednał u papieża Jana XXIII bullę z dnia 21 Sierpnia 1413 roku, upoważniającą do nadania szczególnego zbioru praw kościelnych dla Polski, na zwołanym synodzie powszechnym z całej hierarchii Kościoła, do metropolii gnieźnieńskiej należącej. Ale do tego nie przyszło dla rozdwojenia, jakie wtedy panowało w Kościele rzymsko-katolickim. Jako zaradczy ku temu środek obrano w zebraniu powszechnego soboru do miasta Konstancyi. Wszyscy monarchowie katoliccy wysyłali posłów na ten sobór, a niektórzy sami byli obecni. Jagiełło na czele poselstwa z Polski, postawił Mikołaja Trąbę, który w świetnym orszaku z 250 osób złożonym, uroczysty wjazd do tego miasta odbył 27 Listopada 1414 roku. Ojcowie zgromadzeni wyszli naprzeciw nim gromadnie, dziwiąc się służbie mnogiej i okazałości, gdyż wjazd to był paradny. W dzień św. Barbary zasiedli Polacy w kole ojców soboru po wyznaczonych sobie miejscach. Wysoka nauka i piękne przymioty Trąby, wielkie jemu znaczenie zyskały na tym soborze, który był liczny co do składu znakomitych owego czasu mężów z panujących osób, z duchowieństwa, ze świeckiego stanu zgromadzonych w Konstancyi. Do najważniejszych wśród soboru tego czynności używany był Trąba, jak tego dowodzą bezstronne i dokładne dzieje tego soboru, skreślone przez Hermana von der Hardta: *Magni Oecumenici Conc. Constan.* (Frankfurt, 1699); *Lenfant'a*

Histoire du Conc. de Constance (Amsterdam. 1727) i w. i. Gdy do urzędowego wyboru papieża przystępując konstancyjeński sobór, uznał potrzebę dodania do składu konklawe pewnej liczby arcybiskupów, biskupów i innych osób z hierarchii Kościoła do liczby kardynałów, będących podówczas w Konstancyi, Mikołaj Trąba do grona wybierających papieża w tym konklawie należał, a nawet pozyskał znaczną liczbę głosów dla osoby swojej i mógłby był zostać papieżem, gdyby tylko chciał, jak pisze Lenfant (t. II, p. 150 i 153, oraz Fleury, *Hist. eccl.* LXXXI). Ale on głosów swoich na papiesztwo ustąpił Ottonowi Kolumnie, kardynałowi, Rzymianinowi, który też obrany panował pod imieniem Marcina V. Trąba miał wtedy powiedzieć, kiedy mu głosy dawano: *Si ego papa, Cracovia Roma*, to jest, że przeniósłby stolicę z Rzymu. Więc wołał się zrzec godności, żeby na niej w Kościele nie robił zamięszania. Mikołaj podzielając zatrudnienia swoje między pracami duchownemi, jako arcybiskup, i politycznemi jako pierwszy poradnik króla Władysława Jagiełły, wiele starań łożył w Konstancyi o stałe układy z Krzyżakami, którzy w książętach niemieckich i w samym cesarzu Zygmuncie dzielnych obrońców i pomocników, a niechętnych Polakom znajdowali. Ale Trąba szczęśliwie przezwyciężył wszystkie trudności wpływem swoim i rozumem, jaki na soborze posiadał. Tam otrzymał także urzędowe oznaczenie tytułu polskiego prymasa dla arcybiskupów gnieźnieńskich, któregoto tytułu już pierwej używali jego poprzednicy (ob. *Prymas, Enck.*, 21. p. 650). Taką zaś tam miał powagę, iż cesarz Zygmunt udając się z Konstancyi do Paryża, dla tem skuteczniejszych układów, szczególnie o pokój między Francyją a Angliją, pisał do Mikołaja Trąby, aby jechał z nim na pośrednika, co on uczynił za wiedzą soboru. W Paryżu znakomici prawnicy akademii, szczególne oznaki szacunku Mikołajowi okazywali, on zaś wyprawił dla wszystkich uczonych ucztę wspaniałą, którą całe miasto podziwiało. Potem jeździł także z cesarzem i do Hiszpanii, aby jednego z pretendentów Benedykta, nakłonić do złożenia korony papiezkiej, a za powrotem zdawał z czynności swoich sprawę przed soborem. Jednocześnie wytoczył przed tymże oskarżenie za potwarz rzuconą na króla Jagiełłę w piśmie krzyżackiem, przez niejakiego Falkenberga, mnicha, którego sobor za to skazał na więzienie i ogłosił heretykiem, a podpisali ten wyrok wszyscy obecni ojcowie, ulegając nietyle słuszności, ile wpływowi Mikołaja. Wróciwszy po czterech latach do ojczyzny jeździł znowu w sprawie krzyżackiej do Wrocławia, wysłany przez Jagiełłę w r. 1420 do zawarcia ostatecznych układów, ale mu nie tak dobrze poszło, jak w Konstancyi, mając do czynienia z chytrymi wrogami, których popierał Zygmunt i sąd polubowny nie przyszedł wtedy do skutku. W tymże samym roku Mikołaj Trąba wyjednawszy nową bullę papieża Marcina V, 6 Lipca 1420 r., na uczynienie zdawna pożądanego przezeń zbioru praw dla Kościoła polskiego, zwołał synod do Wielunia, który ukończył się w Kaliszu 25 Września tegoż roku i na nim dokonane zostały ważne postanowienia, tyczące się karności duchowieństwa i rozmaite urządzenia, które były podstawą prawa duchownego polskiego i aż do ostatnich czasów obowiązywały. Jest to szacowny pomnik prawodawstwa owych czasów, ułożony wzorem dekretaliów Grzegorza IX, na pięć ksiąg podzielony. Kilka wydań zbioru tego wyszło w XV i w pierwszych początkach XVI wieku; w późniejszych książkach, które obejmują konstytucyje synodów prowincyjonalnych dla Polski, wiele jest wyjątków z tego zbioru. Statutów tych w XV wieku drukowanych, najdawniejsze jest wydanie bez wyrażenia roku miejsca i drukarza (podobno

u Lottera w Lipsku), z takim napisem: *Statuta provincialia toti provintiae Gnesnensi valentia: auctoritate apostolica edita ut clare patet ex bullis summor. pontificum his insertis* (w 8-ce, przedrukowane w Krakowie u J. Hallera, 1518, w 4-ce; trzecie wydanie, tamże, u Marka Szarfenbergera, 1528 r.). Znajduje się także w księdze: *Statuta synodalia antiqua Dioecesis Vratislaviensis Joannis Turzonis Episc. jussu* (Norymberga, 1512, w 4-ce), tudzież w Zbiorze: *Conciliorum Collectionis Regiae maximae Parisiensis*, t. VIII, p. 991, ale z mylnego rękopisu, Wiszniewski (*Hist. Lit.*, V, 73—80) liczy pięć wydań statutów Trąby, dwa opisane przez Lelewela (*Ks. Bibl.*, I, 67), trzecie Hallerowskie, czwarte Szarfenbergera, piąte w jego zbiorze. Najdawniejszy tychże rękopis z XV wieku posiada biblijoteka akademii krakowskiej. Nakoniec, gdy w r. 1422 Władysław Jagiełło przeznaczył arcybiskupa Trąbę wraz z innymi panami na zjazd do Węgier, dla rozstrzygnięcia sprawy krzyżackiej, Mikołaj czując się niezdrowym, wypraszał od tego poselstwa, ale przemogły wola królewska, a panów prośby, lecz dojechawszy jeno do wsi Lubicza w dyecezyi Strygoneńskiej położonej, umarł dnia 4 Grudnia 1422 r. Ciało jego ztamtąd przewieziono do Gniezna i pochowano w katedrze przed grobem św. Wojciecha. Byłto mąż ze wszech miar znakomity, cnót niepoślednich, pobożny, wspaniałego umysłu, szczodrobliwy na ubogie i z przyrodzenia łagodny i dobrotliwy. Piszą o nim z wielką pochwałą: Długosz, opiewa Janicki, Friese nazywa jednym z najuczeńszych mężów swego czasu. Równie chlubne wspomnienia o nim czynią autorowie dziejów kościelnych i dziejów soboru konstancyjeńskiego, między innymi Bzowski, Raynold, Fleury, Lenfant, von der Hardt i w. i. Życie jego najdokładniej opisał ks. Szaniawski w Posiedzeniach uniwersytetu warszawskiego na rok 1826. *F. M. S.*

Trąba głosowa, ob. *Tuba*.

Trąbka słuchowa ma przeznaczenie, uczynić głos i tony zrozumiałemi osobom trudno słyszącym. Węższy jej koniec wkłada się w ucho, a szerszy obraca się w tę stronę, zkąd głos wychodzi. Fale głosowe, wpadające tym otworem do trąbki, schodzą się w pewnem miejscu po odbiciu i wprawiają cząstki powietrza także w drganie mocniejsze, wskutek czego dalekość drgań tych cząstek, a tem samem i wrażenie na nerwy słuchu powiększa się, jeżeli fale przeprowadzone do środka ucha, tym sposobem mają dosyć massy do wprawienia organów słuchu w taki stan drgania, jaki do poczucia tego ruchu molekularnego, to jest do usłyszenia głosu, jest potrzebny. *Dr. W. L.*

Trąby (herb). Na tarczy w polu białem, trzy czarne trąby myśliwskie, każda z nawiązaniem złotem, zwrócone do siebie stroną od zadęcia. Na hełmie pięć piór strusich lub dwie trąby myśliwskie zakrzywione do góry, z których lewa czarna, prawa złota, na koronie stojące.

Trąby powietrzne, są to wielkie burze wirowe w dolnych warstwach powietrzokręgu, powstające wskutek wielkich zmian w równowadze tego rozległego ciała rozprężliwie płynnego. Zmiany takowe zachodzą szczególnie w okolicach międzyzwrotnikowych i są przyczyną zrywających się tam czasami okropnych *wichrów*, które w Ameryce *tornadosami* się zowią. Orkan taki w 25 Lipca 1825 r. spustoszył Guadelupę, powywracał murowane domy, pozrywał działa pozycyjne i rzucił deskę, 3 stopy długą, 8 cali szeroką, a 10 linii grubą, z taką gwałtownością, iż przebiła na wskroś pień drzewa palmowego, mającego blisko 17 cali w średnicy. Nieraz przy dość jeszcze spokojnym stanie powietrza widzimy, jak piasek i proch po drogach w ruch wirowy

przechodzi i przytem zwykle do góry się podnosi. Przed samą burzą powstają już większe i silniejsze wiry w powietrzu, które są w stanie liście, słomę i t. p. rzeczy razem z kurzem podnosić do góry; a podczas burzy zrywają się czasem wielkie *trąby*, nad rozległemi wodami *wodne*, nad lądami *lądowe*, które z taką gwałtownością i szybkością pędzą w ruchu wirowym dalej, iż na lądzie drzewa z korzeniami wyrywają i wszystko niszczą, cokolwiek na drodze spotkają, na wodach zaś znaczne jej massy ku górze podnoszą. One są w regule skutkiem walki dwóch w różnych warstwach atmosfery, z wielką gwałtownością panujących wiatrów. Towarzyszą im zwykle grad, deszcz a często błyskawice i pioruny, wskutek czego na drodze, po której trąba przebiega, słychać łoskot, podobny do toczącego się wozu po kamienistej drodze. Wielka ilość trąb nie posiada ruchu wirowego, i prawie czwarta część badanych powstaje w spokojnej atmosferze. Najczęściej trąba ma postać podwójnego ostrokręgu, powstałego przez to, że chmura spuszcza się w kształcie ostrokręgu, wierzchołkiem na dół obróconego, a zarazem woda lub na lądzie massa kurzu podnosi się także w postaci ostrokręgu do góry; dwa takie ostrokręgi łączą się ze sobą wierzchołkami, tworząc ciągły słup między chmurą i powierzchnią wody lub między chmurą i ziemią. Zauważano też, że nawet na morzu otwartem, woda w trąbach nie jest słona; wskazywałoby to, że ostrokrąg górny, przez chmurę utworzony, sięga aż blisko powierzchni słonej wody morza. Trąba na Renie w r. 1858 w pobliskości Königswinter uważana, miała kształt nieco odmienny. Zamiast dolnego ostrokręgu było widać podniesiony słup wody, do wysokiego pnia o trzech konarach podobny, z których wszakże tylko jeden, środkowy, sięgał prawie aż do szczytu obróconego na dół stożka obniżającej się chmury. *Dr. W. U.*

Trąd (*Lepra*), jest chorobą konstytucyjonalną dziedziczną, właściwą wiekowi dorosłemu, zależącą na wytwarzaniu się w skórze i tkance łącznej podskórnej licznych *nowotworów ziarninowych*. Już starożytnym znane były formy chorobne do trądu się odnoszące; w Europie wojny krzyżowe i wielkie wędrówki narodów najwięcej się przyczyniły do rozszerzenia trądu, a najsilniejszy jego rozwój przypada od XI do XIV wieku, odtąd zaczyna się powolne jego znikanie, tak że w pierwszej połowie XIII wieku, domy trędowatych powiększej części zostały już zamknięte. Obecnie panuje on w niektórych okolicach nad brzegami mórz w Norwegii, gdzie znany jest pod nazwą *Spedalskhed*, w Hiszpanii, Portugalii, na Archipelagu i Kaukazie. Trąd występuje od razu, lub w pewnych przerwach, często przy objawach gorączki, nabrzmieniu gruczołów i naczyń limfatycznych; przed wystąpieniem chorzy doznają pod skórą mrowienia, bólu, a nawet drgawek i kurczów. Występuje na skórze przedewszystkiem odkrytej i wystawionej na działanie powietrza, jak na twarzy, powiekach, nosie, na rękach, a u chodzących boso na nogach. Z początku powstają plamki matowo-białe, brunatne, lub brudno-czerwone, powiększają się, to znikają, to znów zjawiają, w końcu pozostają stałe; następnie przechodzą w guziki coraz bardziej się powiększające, a przez zwężenie podstawy, mogące przybierać postać szypułkowatą. Na tym stopniu rozwoju mogą całe lata pozostawać bez zmiany, przy niesprzyjających zaś warunkach łatwo przechodzą w owrzodzenie, prowadząc do znacznych spustoszeń w skórze. Naskórek mocno grubieje, tworzy łuski, paznogcie grubieją i zwyradniają się, kruszeją i odpadają, włosy wypadają, pot przybiera właściwą smrodliwą woń (*odor hircinus*). Na błonach śluzowych powstają często złośliwe śluzotoki, tworzą się i na nich guziki również przechodzące w owrzodzenia,

chrząstki obrzmiewają i przechodzą w rozpad, w organach wreszcie gruczołowych często znajdują się podobne guziki. Guziki składają się z substancyi międzykomórkowej zwykle jednolitej, czasami włóknistej i komórek drobnych o stosunkowo dużem jądrze, gwiazdkowatych i wrzecionowatych. Przebieg jest długi, niektóre formy ciągną się całe dziesiątki lat, pewne z nich jak *pellagra*, zależne są od pory roku, występują na wiosnę, giną w jesieni. Wyleczenie dobrowolne nie następuje nigdy. Przy zaniedbaniu trąd się rozszerza, w końcu następuje wycieńczenie, gorączka trawiąca, wodna puchlina, bezwład i śmierć. Leczy się przez zupełną zmianę konstytucyi chorego. Trąd jest w wysokim stopniu dziedzicznym, częściej spotyka się u biednych jak u zamożnych warunki, wśród których może rozwinąć się, bliżej nie są znane, to jednak jest pewnem, że do przyczyn usposabiających należy: wilgotne, zacieśnione powietrze, niedostateczne i trudno strawne pożywienie, czasami zaziębienie, przekroczenia w jedzeniu lub piciu. W Wiekach Średnich uważano trąd za chorobę mocno zaraźliwą, i w tem zapatrywaniu się leżał powód, ścisłego odosobniania trędowatych; obecnie jeżeli jeszcze w innych częściach świata uważają trąd jako zaraźliwy, to jednak formy przytrafiające się w Europie, tej własności nie posiadają. W Europie trąd spotyka się tylko sporadycznie, w niektórych tylko okolicach jest endemicznym, a pellagra w Lombardyi na wiosnę występuje epidemicznie. Ważniejsze odmiany trądu są: 1) *Uphiatis*, w tej formie na skórze powstają rozmaicie zabarwione plamy, rozszerzają się po całem ciele i pokrywają się obficie łuszczącym naskórkiem. Miejsca te wskutek ciągłego łuszczenia się zagłębiają się i w końcu przechodzą w owrzodzenia, włosy i paznogcie wypadają. Przebieg jest powolny, często do lat 20 trwający, nieleczona przy objawach wycieńczenia prowadzi do śmierci. 2) *Elephantiasis, s. lepra graecorum, spedalskhed*. W zwykłej formie występują plamy, mocno swędzące i nieco bolesne, po kilku miesiącach ciemnieją, a w końcu zamieniają się na twarde guziki. Te się zwiększają, miękną i przechodzą w owrzodzenia, trudno się zabliźniające i sączące posokę. Sam naskórek zwykle jest niezmienionym, miazdra zaś skóry mocno grubieje i jest nasiąkniętą. W podobny sposób zmieniają się i błony śluzowe, plamy i guziki występują na języku, podniebieniu, policzkach, powoli przechodzące w owrzodzenie, głos staje się chrypliwym, oddech utrudnionym, przegroda nosowa wskutek owrzodzeń bywa zniszczoną, nos się zapada. W oczach, spojówka z początku bywa nastrzykniętą, następnie brwi i rzęsy wypadają, powieki grubieją, rogówka ciemnieje, przechodzi w owrzodzenie i wzrok zostaje w końcu straconym, te objawy wzrastają aż dopóki marasmus i diaria nie położą końca życia. W drugiej odmianie tejże formy, zwanej *Trądem znieczulającym* (*lepra anaesthetica*), po kilko miesięcznem lub kilkoletniem niedomaganiu, występują ciągle bąble wielkości orzecha włoskiego, po kilku godzinach takowe pękają, pozostawiając powierzchowne, łatwo zabliźniające się owrzodzenie, po pewnym czasie występuje ból z drzeszczami, niekiedy tak silny, że chorzy nie znoszą najlżejszego dotknięcia, bolesność ta jednak wkrótce ustępuje miejsca zupełnemu znieczuleniu skóry, staje się bladą, suchą, nieelastyczną, chory chwieje się przy chodzeniu, nie czuje by podeszwy dotykały się ziemi, twarz jest blado-żółtą, trupią, uskarża się na ból głowy i wielką suchość w oczach. Zmiany przytem w oczach są stałe i widoczne; nastrzykanie spojówki, tworzenie się pęcherzyków na rogówce, obwiśnięcie dolnej powieki, zanik chrząstek powiekowych, wypadnięcie rzęs, pociemnienie i owrzodzenie rogówki. Z postępującem znieczuleniem

twarzy, wzrasta i zwiotczenie mięśni twarzowych, ślina obficie wylewa się z ust, przegroda nosowa i dziąsła niszczeją, smak ginie, słuch zaś utrzymuje się w całości. Znieczulenie przechodzi następnie na tkankę łączną i mięśnie, i chorzy tacy mogą się palić aż do zwęglenia, bez uczucia najmniejszego bólu. Nic więc dziwnego, że chorzy tacy daleko łatwiej mogą być wystawieni na wszelkie wpływy szkodliwe: odmrożenie, odciśnięcie, skaleczenie, że wszelkie zapalenia daleko trudniej się wyrównywają, daleko łatwiej przechodzą w zgorzel, sprowadzając utratę palcy, nosa, uszów, całych członków, i ztąd formę tę trądu nazwano *kaleczącym*. Po kilkuletnich dopiero cierpieniach, przy licznych i głębokich owrzodzeniach, powoli śmierć następuje. W leczeniu tej strasznej i dolegliwej choroby, przedewszystkiem należy usuwać wszelkie wpływy, mogące ją wywołać; w familiach, gdzie jest dziedziczną, dzieci należy wychowywać w górskich okolicach, dodawać im zdrowy pokarm, trędowatym ich dzieciom i wnukom zabraniać wchodzić w związki małżeńskie. Po wybuchu choroby, jedynie leczenie, zmieniające całą konstytucyję chorego a głównie jod i arszenik okazują się najskuteczniejszemi, obok miejscowego leczenia owrzodzeń, kąpielami, obmywaniami i t. p. *Dr. J. W.*

Trebbia czyli *Trebia*, bystra rzeka $12^1/_2$ mil długa, bierze początek na północno-wschód od Genuy w Apenninach, przebiega Sardyniję i księztwo Parma, dalej płynie na zachód w pobliżu Piacenzy, i wreszcie kilką pomniejszemi ujściami wpada do rzeki Po. Znaną jest w historyi wojen punickich, przez walną bitwę w Grudniu r. 218 przed Chr., Rzymianom przez Hannibala wydaną. Obóz Hannibala, mieszczący 20,000 wojska, leżał na prawym brzegu Trebbii; Rzymianie zaś w liczbie 30,000 zajmowali lewy brzeg tejże rzeki pod dowództwem konsulów, Publijusza Scypiona i Tyberyjusza Sempronijusza. Wbrew woli Scypiona, Semproniusz przeprawił się z wojskiem przez rzekę, lecz nie mógł wytrzymać natarczywości nieprzyjaciela i został na głowę porażony; 10,000 Rzymian zaledwo zdołało schronić się do Placencyi. W Czerwcu 1799 r. Francuzi z Macdonaldem na czele zostali nad Trebbią, przez armiję austryjacko-rossyjską, pod dowództwem Suworowa pobici.

Trebelli-Bettinii, właściwie *Zelija Gilbert*, znakomita śpiewaczka, urodziła się roku 1841 w Paryżu, córka kupca, w 6-tym roku życia poczęła się uczyć grać na fortepijanie, i wkrótce do śpiewu nadzwyczajną okazała zdolność; atoli w 17 dopiero roku życia rodzice dali jej za nauczyciela śpiewu Wartel'a. Za jego to namową, pozwolili rodzice córce poświęcić się zawodowi śpiewaczki. Po gorliwej czteroletniej nauce, wystąpiła po raz pierwszy r. 1859 na teatrze w Madrycie, obok śpiewaczki Grisi, a następnie częściej w rolach Kopciuszka, Rozyny i t. d. W Kwietniu 1860 powróciła do Paryża, oddając się dalszemu kierunkowi Wartel'a. Tu poznał ją impressario Merelli, i zamówił do swego towarzystwa artystów, a udawszy się do Niemiec, imię jej jako signora Trebelli głośnem uczynił; ku końcowi r. 1860 zachwyciła Berlińczyków. Poszła za tenorzystę Bettini'ego. W zimie r. 1864—66 występowała w Warszawie. Sopran jej giętki, wyrobiony, świeży, dźwięczny i miły, nader rozległą ma skalę, w sferę kontraltu sięgającą.

Trebellius, jest nazwisko rzymskiego rodu plebejskiego, z którego pochodził trybun ludu *Lucius Trebellius*, w roku 67 przed Chr. bezskutecznie się opierający wnioskowi prawa przez Gabiniusza podanemu, i drugi trybun tegoż imienia, który w r. 47 wystąpił przeciw swemu towarzyszowi Dolabelli, gdy tenże usiłował przeprowadzić prawo umorzenia długów. *Trebellius Maximus* był wraz z Seneką konsulem za panowania Nerona 62 r. po Chr.; od niego

uchwała senatu, dotycząca fideikommissów nazywa się *Senatus consultum*.— *Trebellius Pollio*, był jednym z dziejopisów rzymskich zwanych *Scriptores historiae Augustae*.

Trebizonda, ob. *Trapezunt*.

Trebonius, nazwisko rodu rzymskiego plebejskiego, z którego w dziejach wspominani są: najprzód *Lucius Trebonius*, trybun ludu w r. 448 przed Chr., znany przez wniosek prawa (*Lex Trebonia*), dotyczący wyboru trybunów; następnie trybunowie wojenni z władzą konsularną, *Marcus Publius Trebonius*, w r. 383 i 379 przed Chr.; wreszcie konsul *Cajus Trebonius* 45 r. przed Chr. Ostatni będąc trybunem ludu w 55 r. przedstawił wnioski prawa (*Leges Treboniae*), przeznaczające Cezarowi posiadanie prowincyi Gallijskiej na lat 5, Krassusowi Syryi i Pompejuszowi Hiszpanii na tyleż lat. Później walczył pod Cezarem w Gallii, i w wojnie domowej. W r. 48 przed Chr., za protekcyją Cezara był pretorem miejskim, a w r. 45 konsulem mianowany. Połączył się jednakże z mordercami Cezara, i wspierał zasiłkami pieniężnemi Brutusa w Macedonii i Kassjusza w Syryi; w r. 43 został przez Publiusza Dolabellę w Smyrnie zabity.

Treceny, go grecku *Troizene*, *Trözen*, miasto główne kraju Trecenii, położonego w południowo-wschodniej stronie Argolidy w Pelopenezie, za czasów Homera było w posiadaniu Diomedesa, i słynęło jako kolebka Tezeusza i widownia nieszczęśliwej, przez wielu poetów opiewanej namiętności Fedry, do pasierba swego Hippolita. Po wywędrowaniu Heraklidów, przeszło miasto to z rąk Achejczyków do rąk Doryjczyków, tworzyło osobne państewko doryckie, i wzrosło w bogactwa i potęgę, czego świadkiem była osada Halikarnassu w Karyi. Treceny żywy brały udział w wojnie przeciwko Persom, pięć żagli dostawiły do flotty greckiej, która się u ich brzegów zjednoczyła przed bitwą pod Salaminą; przytułek dały hojny uciekającym z Aten kobietom i dzieciom, walczyły w bitwach pod Plateą i Mykale, wspierały Korynt przeciwko Korsyce, w czasie wojny pelopenezkiej, i złupione zostały przez Ateńków w latach 430 i 425 przed Chr.; podczas wojny korynckiej r. 394, stały po stronie Sparty, i walczyły przeciwko Atenom w r. 373. Za czasów macedońskich kilkakrotnie zmieniały swych władzców, stały się zdobyczą związku achejskiego i powtórnie popadły w ręce Spartów r. 223. Jeszcze za czasów Strabona, miasto to nie było małem, a Pauzanijusz w II wieku po Chr., daje opis znajdujących się w niem pomników. Dziś liche tylko z miasta tego pozostały szczątki. Leżało ono na pagórku w zachodniej stronie ponad wioską Damala, stolicą gminy Trizini w nomos'ie (powiecie) Argolis, 15 stadij od zatoki Sarońskiej czyli Eginejskiej. Tam to leżał jej port Kalendris, nad zagięciem morza, noszącem nazwę Pogon (broda) od kształtu jakie posiadało, a który wszedł później w przysłowie, gdy mowa była o ludziach bez zarostu na brodzie „niechaj idzie do Treceń." Pod cieniem drzew pomarańczowych miało tu miejsce trzecie zgromadzenie narodowe w r. 1827. Naprzeciwko portu leży skalista wyspa Poro czyli Poros, u starożytnych Kalauria zwana.

Trechświatytelska kopalnia, jedna z kopalni berezowskich, otwarta w 1764 roku. Leży w powiecie Ekaterynburgskim, w gubernii Permskiej, w osadzie tegoż nazwiska; należała dawniej do najbogatszych. Obecnie roboty w tejże odbywają się tylko w głębokości 8 sążni; pozostała zaś część na 12 prawie sążni głęboka, wodą zalana. *J. Sa...*

Trechtymirów (*Trachtamirów*, *Czerechczymerów*), osada kozacka w dawnem województwie i powiecie Kijowskim, w dzisiejszej gubernii Kijowskiej,

powiecie Kaniowskim, nad Dnieprem, pod pewnym względem była czas jakiś urzędową stolicą kozaczyzny. W r. 1578 Stefan Batory, urządzając wojsko kozackie, nadał mu Trechtymirów z przyległościami, a zamek tutejszy przeznaczył na pomieszkanie hetmana, na siedlisko trybunału wojskowego, tudzież na skład broni i ammunicyi. Kiedy pomimo tego urządzenia niesforny lud ciągle niepokoje wywoływał na pograniczu Rzeczypospolitej, a wreszcie i na Polaków oręż obracać począł, w r. 1638 ścięto w Warszawie wodza kozackiego Pawluka, Kozakom odebrano przywileje, zniesiono władzę hetmańską, a Trechtymirów zamieniono na siedlisko strostwa. Klasztor tutejszy dyzunicki dawnej fundacyi, zbudowany pomiędzy skałami, miał od królów polskich rozmaite przywileje, które Jan Kazimierz w r. 1652 na prośbę wojska zaporozkiego potwierdził. Z mocy tych nadań był w klasztorze urządzony przytułek dla ułomnych lub niedołężnych żołnierzy kozackich; tutaj też Kozacy przechowywali swe skarby i przywileje. Tu nakoniec Jerzy Chmielnicki, syn Bohdana, rzuciwszy niefortunny oręż, przywdział był habit mnicha, aby tem zręczniej ukryć swoje na przyszłość wichrzycieli zamiary, i ztąd podburzał do powstania Ukrainę. Wśród coraz bardzej zwiększającego się ścieśnienia niespojnych żywiołów kozaczyzny, miasteczko zupełnie wyludniło się i upadło. W roku 1765 nie było już tutaj zamku, a osada licząc zaledwo 30 chałup, zeszła zupełnie na szczebel wioski.

Tredjakowski (Bazyli), autor rossyjski, urodzony r. 1703 w Astrachaniu, nauki pobierał w Moskwie, w tak zwanej słowiańsko-grecko-łacińskiej akademii, następnie w akademii nauk w Petersburgu; dla dalszego w naukach kształcenia się, udał się na uniwersytet paryzki; zwiedził w celu naukowym Niemcy, Hollandyję i Angliję. Za powrotem do kraju, mianowany sekretarzem akademii nauk w Petersburgu (r. 1733), następnie professorem wymowy w tejże akademii (r. 1745). Napisał i przełożył wiele dzieł wierszem i prozą; z tych znakomitsze: *Psałterz* Dawida; *Deidamija*, tragedyja w 5 aktach; *Telemak*, Fenelona, wierszem; nadto ody, idylle, bajki, pieśni i t. d. Prozą: Rozprawy o starożytnościach rossyjskich; o pisowni dawnej i teraźniejszej; o wierszowaniu i t. d. Z przekładów: *Historyja starożytna i rzymska* (26 t.); Boalego, *Sztuka rymotwórcza*; Barcklaya, *Argenida*, i wiele innych. Pisał nadto wiersze w języku francuzkim. Był nadzwyczaj pracowity. Po spaleniu się przekładu historyi Rollina w rękopiśmie, w czasie pożaru (26 tomów), dokonał powtórnego tejże tłomaczenia. Umarł w 1769 r. *J. Sa..*

Treilhard albo *Treilliard* (Jan Chrzciciel, hrabia), jeden z członków dyrektoryatu Rzeczypospolitej francuzkiej, ur. r. 1742 w Brives (Corrèze), był synem adwokata i sam także został prawnikiem. Zjednawszy sobie w Paryżu sławę dobrego obrońcy przy parlamencie, wysłanym został w r. 1789 w poselstwie do Stanów generalnych. W zgromadzeniu narodowem gorąco oddany sprawie reform, został prezesem sądu kryminalnego depart. Sekwany i Oise. Obrany r. 1792 na członka konwencyi, zasiadał wraz z Siéys'em na ławie Równiny; następnie był członkiem komitetu ocalenia publicznego. Lubo w czasie teroryzmu podejrzany o zdania umiarkowane, uszedł jednak prześladowań, trzymając się ostrożnie na uboczu. Po wypadkach 9 termidora, był sekretarzem komitetu ocalenia i zawarł układ o zamianę córki Ludwika XVI. W czasie dyrektoryatu wszedł do rady Pięciuset, której prezydenturę otrzymał, a w r. 1797 prezydował w sądzie kassacyjnym. Wielkim był nieprzyjacielem rojalistów. Później wysłany jako pełnomocnik do zawarcia pokoju, do Lille, Neapolu i Rastadt. Powołany do dyrektoryatu w r. 1798,

utracił już w r. 1799 to wysokie miejsce wraz z Merlinem i Lareveillère'm przez intrygi ultra-republikanów; poczem przygarnął się do generała Bonaparte'go, który go zrobił prezesem trybunału appellacyjnego. Ważne tu położył zasługi przy ułożeniu kodexu karnego. Wyniesiony do godności hrabiego, zmarł r. 1810 w Paryżu. — Syn jego *Achilles Liberal Treilhard* ur. r. 1785, był audytorem w radzie stanu i r. 1830 prezydował zgromadzeniu literatów w redakcyi *Nationał'a*, układających adres do króla. Po rewolucyi lipcowej był prefektem policyi w Paryżu; lecz wkrótce potem usunął się do życia prywatnego.

Trejbhaus, jestto niemiecka nazwa (od *treiben* pędzić i *Haus* dom) *cieplarni* (ob.), o 12—17 stopniach ciepła podług termometru Réaumura. Ciepło to winno być jednostajne, w zimie i w lecie, a w cieplarni tego rodzaju hodują się rośliny podzwrotnikowe, jak np. palmy, storczyki (ob.), wodne rośliny tropikowe lub paprocie, które się nigdy, choćby w najgorętsze lato, pod gołe niebo nie wynoszą. *Trejbhaus* czyli *Warmhaus* w Niemczech, jestto samo co *Serre chaude* we Francyi; *Stove, Hothouse* w Anglii; u nas odpowiada wyrazowi *cieplarnia* (*Caldarium, Fervidarium*). *F. Be.*.

Trembecki (Stanisław), z pomiędzy poetów okresu panowania Stanisława Augusta najznakomitszy, nietylko talentem rzeczywiście poetyckim, ale mistrzowskiem władaniem ojczystego języka, w czem mu tylko dorównał komedyjo-pisarz Fr. Zabłocki (ob.). Urodził się w dawnem wojdwództwie Krakowskiem około r. 1730. W r. 1752 słuchał nauk w akademii krakowskiej za rektorstwa Wojciecha Miecińskiego, wraz ze swym bratem Andrzejem. Kołłątaj pisze, ze Trembecki pierwsze początki gustu nabrał pod professorem Tomeckim, dobrym łacińskim poetą. Zwyczajem owego czasu, mając piękny majątek, bo dwie wioski odziedziczył po ojcu w krakowskiej ziemi, wyjechał do Paryża, dla poloru, poznania stolicy Francyi i uczonych głośnych na świat cały. Szczegółów jego tam pobytu nie mamy, to tylko wiemy, że wówczas zapoznał się bliżej ze Stanisławem Poniatowskim, późniejszym królem. W kilka lat po jego wstąpieniu na tron, zjawia się na zamku warszawskim Trembecki, zostaje mianowany szambelanem królewskim, który artyście nad wornemu Marteau, poleca miniaturę poety wykonać. Zbliżony do Stanisława Augusta, powiernik tajnych myśli króla, pióro swoje poświęcał na jego usługi i pozostał mu wiernym do ostatnich dni monarchy. Z polecenia króla pisywał wiersze treści politycznej. Tak gdy rewolucyja francuzka znalazła odbicie i u nas, a Wojciech Turski zaczął jej zasady rozsiewać, przestraszony król, wzywa Trembeckiego, ażeby przeciwko temu wystąpił. Ten, pisze wiersz p. t.: *Joannes Sarcasmus* w r. 1791 drukowany, w którym Turskiego śmiesznością okryć się stara i do szpitala waryjatów odsyła. Gdy zaś oburzenie dało się uczuć z powodu sejmu grodzieńskiego r. 1793, z polecenia także króla napisał list do posłów powracających z Grodna. Poprzednio w czasie konfederacyi barskiej, jako ajent królewski, przebywał w obozie konfederatów i zjednywał stronników dla Stanisława Augusta. Pierwsze zaraz jego utwory poetyczne, zwróciły na siebie uwagę, tak wzniosłością talentu jak potęgą wysłowienia. Znać w nich było, że Trembecki znał i studyował pisarzy Jagiellońskich czasów, przejął ich język i zastosować umiał. Wykazał to najlepiej przekład a raczej naśladowanie komedyi Woltera: *Syn Marnotrawny*, z zastosowaniem do obyczaju polskiego, który co do wartości artystycznej, jeżeli nie przewyższa oryginału to mu dorównywa, a zawsze potęgą stylu góruje. Utwór ten

przedstawiony na teatrze narodowym, wywołał zasłużone oklaski. Ale nietylko w pięknych utworach jaśnieje ten język pełen życia i mocy, smutno wspomnieć, że dla lubości Stanisława Augusta i własnej, dodajmy, poniżył pióro swoje, do przekładów ohydnych *Od* Pirona, których samo wspomnienie rumieni uczciwe oblicza. W tym rodzaju, a wiele pisał rozpustnych wierszy, góruje nad całem gronem wyuzdanych pisarzy, do których niestety, należy i poważny Naruszewicz, obok Węgierskiego i w. i. Trembecki był codziennym domownikiem króla i powiernikiem nietylko myśli politycznych i zamiarów, ale i wielu tajemnic serca. Obaj lubili kobiety i kochali rozpustę: zakosztował i ją w pełni Trembecki, bawiąc w Paryżu i zmarnowawszy dziedzictwo ojcowskie. Żył teraz z łaski i hojności Stanisława Augusta jego czcił i wielbił, w nim tylko widział zbawcę narodu. Kiedy jednakże król ten, musiał opuścić stolicę swoję, stary poeta znalazł przytułek na dworze wielkiego pana, Szczęsnego Potockiego, którego kiedyś chwilę uniesienia patryjotycznego wierszami rozsławił. Teraz magnat ten, odegrawszy role w konfederacyi Targowickiej, rozkochany w swej drogiej żonie, założył pod Tulczynem słynny ogród *Zofijówkę*, na który zmarnotrawił do dziesięciu milijonów złp. Cudo to sztuki, opiewał Trembecki w pięknym poemacie p. n. *Zofijówka*; utwór ten był ostatnim poety, którego napisaniu dwa lata poświęcił. Mając oddzielne mieszkanie w Tulczynie, nie lubił odwiedzin u siebie, przyjmował tylko chętnie Jana Potockiego i Chodkiewicza. Namiętnie lubił grać w karty i codzień wieczorem przybywał do pałacu, gdzie zawsze znalazł kogoś do grania. Jeżeli zaś nie było nikogo, brał się do szachów, w grze których był tak mocnym, że zawsze wygrywał, wyjąwszy gdy damę miał za przeciwnika: całą bowiem zalotność dawnego eleganta francuzkiego zachował wiernie do podeszłego wieku. Wszakże odbył trzydzieści pojedynków a wszystkie za kobiety! W piędziesiątym roku życia zachorowawszy ciężko, opuszczony przez lekarzy, sam się najściślejszą uratował dyetą, i od tego czasu, nie używał na pokarm nic takiego, coby jak mówił, żyło: pił tylko wodę a mleko i bardzo wiele kawy. Zwyczajną jego strawą były żółtka jaj, owoce i warzywa, nie dotknął przecież nigdy grochu ni fasoli. Przekonanym był, że zachowując taki sposób życia dojdzie do 140 lat wieku: umarł w sędziwym zawsze wieku, bo dziewięćdziesiąt lat już liczył. Przed śmiercią tak pamięć utracił, że gdy mu pokazano tomik jego wierszy wydrukowany w r. 1806, oprócz komedyi *Syn Marnotrawny*, co do reszty nie wiedział, że to były jego pisma. W ostatnich latach pracować już nie mógł i nie chciał: całe też życie był leniwy. Latem miewał otwarte okna i wróbli pełno. Zapewniał, że stale i nieodmiennie przylatywało ich 200, to jest cała rodzina, którą on wychował i każdego z nich znał lata i rodziców: wszystko też w jego mieszkaniu było upstrzone wróblim pomiotem. Lat trzydzieści zgórą mięsa nie jadał i wina nie pił, wszelako na rok przed śmiercią, ten sposób życia odmienił. Ztąd, Stanisław August nazywał go Pitagorasem. Umarł dnia 12 Grudnia roku 1812 w Tulczynie i tam pochowany razem ze zwłokami Szczęsnego Potockiego w podziemnych sklepach kościoła księży dominikanów. Oprócz talentu poetycznego, którym gorował nad wielu współczesnymi, odznaczał się głęboką nauką, szczególniej też co do dziejów ojczystych. Naruszewicz, ceniąc w nim tę znakomitą wiedzę po ukończeniu dziejów Piastów, zachęcał Trembeckiego, ażeby wziął okres Jagielloński, głównie też panowanie Zygmunta I. «Znam to (pisze), że twoje szlachetne pióro przewyższyłoby nieskończenie

moje poziome czołganie się, ale na tej tak obszernej rzeczy od ojców naszych udziałanych przestrzeni i wolik może chodzić i orzeł latać.» Tak z tego listu Naruszewicza jako i innych śladów, widzimy, że Trembecki pracował nad dziejami Polski. Przywodzono słowa jego, które wyrzekł do Jana Potockiego, o udzielenie mu na piśmie domysłów swych co do początku Słowian: «Znajdziecie po mojej śmierci całą historyję polską, od jej początków aż do naszych czasów.» Z Tulczyna przychodziły wieści że rękopisma te darował hrabinie Potockiej, ale niedługo pokazało się, że to były fałszywe wieści, bez żadnej podstawy prawdy. W młodszych latach zanim zaczął pisać Trembecki, pracował wiele a mistrzowskie władanie językiem ojczystym, dowodzi, że znał gruntownie pisarzy Zygmuntowskich i dorównywał im w potędze wysłowienia. Jeżeli Węgierski dowcipem i satyryczną werwą, zbliżał się najwięcej do Trembeckiego, jakże niżej od niego stoi, co do wiersza i języka. Z utworów jego poetycznych, najpiękniejszy wiersz: *Do Maryańskiego kowala*: który z potoczystości i siły, wielce przypominał pióro Trembeckiego i dla tego w zbiorze pism jego drukowany, pokazało się, że jest własnością Michała Maćkiewicza vice-marszałka nowogrodzkiego. Wiersz ten czystością myśli, szlachetnością uczuć jaśniał jak brylant, wpośród utworów innych Trembeckiego, dając świadectwo zacności charakteru autora. Dziś już nie może posłużyć za żaden rys Trembeckiego. Lucyan Siemieński, zrobił sobie piękne zadanie zgóry, zrehabilitować pamięć autora *Zofijówki* i w tym celu napisał obszerny jego życiorys (*Biblioteka Ossolińskich*, tom VIII, Lwów, r. 1866) w którym z pod cienia przeszłości, stawia postać Trembeckiego, z dodatniej tylko strony. Cel szlachetny, ale chybiony. Dworak pochlebny, człowiek bez religii, poświęcający pióro na zawołanie swojego pana pisarz, który na żądanie tegoż pana, bezecne ody rozpustą wyuzdaną tchnące, podnosił do wartości artystycznej, potęgą talentu i stylu: i upowszechniał pomiędzy młodem pokoleniem na swą hańbę, bo jad zepsucia roznoszące; wierny sługa któremu na ofiarę złożył u stóp swoje przekonania, myśli i uczucia: w ostatnich latach, szukający przytułku u magnata; niewart był i jest tak zacnego trudu daremnego, jaki podjął Siemieński. Odpowiedzią najwymowniejszą są pozostałe pisma Trembeckiego i te, które wstyd publiczny, nieśmiał podać do druku. Utwory Trembeckiego, początkowo za czasów Stan. Augusta drukowane na świstkach, rozbiegały się po kraju. Pierwszy ich zbiorek ukazał się w Wilnie r. 1806: powiększony wydał Bruno Kiciński: Korn w r. 1828 ogłosił zbiór najzupełniejszy we dwóch tomach w Wrocławiu, którego przedruk zrobił Bobrowicz w Lipsku. Najlepsze wydanie pism Trembeckiego z popiersiem autora ogłoszono w Wilnie r. 1836 we dwóch domach, które należy dziś do białych kruków bibliograficznych. W ostatnich wydaniach, mieszczą się trzy poemata opisowe, *Zofijówka*, *Polanka*, *Powązki*; trzy siedziby magnatów polskich: *Listy*, wysokiej wartości *Bajki*, *Syn marnotrawny*, komedyja w pięciu aktach wierszem naśladowana z Woltera. Reszta składa się z drobnych wierszy i tłómaczeń, oraz większych utworów poetycznych, treści okolicznościowych i politycznych. Hr. Lagarde de Messance przełożył *Zofijówkę* na język fran., Trembecki tłomaczył prozą, z której Lagarde w wiersz ułożył. Vivien, zdolny rysownik, zdjął 12 widoków z ogrodu Zofijówki: przekład ten wraz z rysunkami, w tekscie oryginał polski z przekładem francuzkim, wydanym został w przepysznej edycyi in 4-to. *K. Wł. W.*

Trembecki (Onufry), doktor medycyny, urodził się r. 1812 w obwodzie Jasielskim. W r. 1831 służył w 14-m pułku ułanów. Następnie w Wiedniu

uczęszczał na medycynę, którą w r. 1838 ukończył. W r. 1836 i 1846, podzielał losy wielu innych, lecz nie długo i uwalniany był bez wyroku. Od r. 1841—48, był lekarzem szpitala obwodowego w Sączu. Od r. 1840 praktykuje w porze kąpielnej w Szczawnicy, gdzie od r. 1848 jest lekarzem zdrojowym płatnym. W r. 1848 był komendantem gwardyi narodowej. W r. 1862 powołany na członka towarz. nauk. krakowskiego. Wydał prace naukowe: *Dissertatio inauguralis de plica polonica* (1838); *Allgemeine Anweisung zum Augenkranken, Examen mit diagnostischen Tabellen, der Nevrosen und Gefässkrankheiten nach dem Systeme des Herrn. Prof. Ant. Edlen. von Rosas entworfen* (Wiedeń, 1840, w 8-ce); *Wiadomość o Krościenku i jego wodach lekarskich* (Kraków, 1859, w 8-ce); *O zdrojach lekarskich w Głębokiem; Dietetyka czyli ogólne prawidła zachowania się przy piciu wód lekarskich i żętycy, tudzież przy winogronowem leczeniu, niemniej przy używaniu kąpieli ciepłych i zimnych* (Kraków, 1862, w 8-ce); *Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy* (Kraków, 1861, w 8-ce. *E.*

Trembicka (Franciszka), współczesna autorka francuzka, z domu Corri, wydała z druku następne dzieła treści moralnej, przeznaczone szczególnie dla płci żeńskiej: 1) *Le dernier des Gibelins* (Paryż, 1834, w 18). 2) *Mémoires d'une Polonaise pour servir à l'histoire de la Pologne depuis 1764 jusqu'à 1830* (tamże, 1841, 2 t., w 8-ce). 3) *Mission de la femme; Ouvrage traduit sur la 3-e editon anglaise* (tamże, 1842, w 12-ce; tłomaczone na język polski, wyszło we Lwowie, 1847, w 12-ce). 4) *Marguérite de Hijar suivie de trois nouvelles par M-e Colmache* (tamże, 1842, 2 tomy, w 8-ce). 5) *La petite naturaliste, trad. de l'angl.* (tamże, 1844, w 18-ce). 6) *Les soirées recréatives et morales* (Tours, 1846 r., w 18-ce; wydanie drugie, Limoges, 1852). 7) *Les matinées instructives et morales* (Tours, 1846, w 18-ce). 8) *Choix des conversations instructives et amusantes* (Paryż, 1848, w 8-ee). *F. M. S.*

Tremolo czyli *Tremulant*, znaczy w muzyce drżenie głosu ludzkiego lub instrumentalnego. Na instrumentach smyczkowych wykonywa się ono skutkiem częstego nacisku palca na strunę, równie jak i klawisza na fortepijanie. Jest także i w organach rejestr czyli przyrząd wydający tony trzęsące się, zwany tremulantem, dziś w małem będący użyciu.

Tren (z greckiego: *threnos*, pieśń żałosna), ob. *Elegija*.

Trench (Richard Chenevix), teolog angielski, urodził się r. 1807 z rodziców pochodzenia irlandzkiego, uczył się w uniwersytecie, wstąpiwszy do stanu duchownego był pastorem w różnych parafijach, w r. 1847 przeznaczony na professora teologii w kollegijum królewskiem w Londynie. Przy końcu 1856 r. nastąpił po doktorze Buckland na urząd dziekana Westminster, jeden z najzaszczytniejszych w Kościele anglikańskim. Wydał nie mało dzieł treści teologicznej i moralnej, a mianowicie: Postrzeżenia o Przypowieściach, *Notes on the parables*; święty Augustyn uważany jako wykładacz Pisma św. *St. Augustinus as an interpreter of Scripture* 1841; Gwiazda mędrców, *the Star of the wise men;* Lekcyje na przypowieści, *On lessons in proverbs;* Synonimy Nowego Testamentu 1854; Cuda Jezusa Chrystusa, *Notes on the miracles of our Lord*, 1856 r. wydanie piąte. Trench wydał także kilka różnych poezyj, jako to: Męczeństwo św. Justyna, *Justin martyr*, poema święte; Poezyje wschodnie, *Poems from Eastern sources;* Poemata elegijne, *Elegiac poems*.

Trenck (Franciszek, baron von der), cesarski pułkownik pandurów, znany z okrucieństwa, ur. r. 1714 w Reggio w Kalabryi, w 17 roku życia swego rozpoczął zawód wojskowy w armii austryjackiej. Później wstąpił do służby rossyjskiej, wkrótce z powodu przestępstwa przeciwko karności, na śmierć skazany, zdołał ucieczką się ocalić. W r. 1740, podczas wojny o dziedzictwo tronu austryjackiego, cesarzowa Maryja Teressa dozwoliła mu utworzyć oddział pandurów. Trenck z dzikim swym hufcem, zawsze walczył na przodzie; rozbijał nieprzyjaciół, palił, rabował, mordował i dopuszczał się niesłychanych okrucieństw; Bawaryja mianowicie była widownią jego barbarzyńskich czynów. Nakoniec w r. 1746 wytoczono mu proces o popełnione przezeń zbrodnie; skazany na dozgonne więzienie, umarł w Spielbergu r. 1749. Porównaj biografiję przez niego samego napisaną, *Merkwürdiges Leben und Thaten des Freiherrn Franz von der Trenck* (Wiedeń, 1807) i *Franz von der Trenck dargestellt von einen Unparteiischen* (E. T. Hübner), *mit einer Vorrede von Schubart* (Sztuttgard, 1788). — **Trenck** (Fryderyk, baron von der), krewny poprzedniego, urodził się w Królewcu r. 1726. Wcześnie wstąpił do służby wojskowej w armii pruskiej, a na początku drugiej wojny szlązkiej w r. 1744 był już oficerem ordynansowym Fryderyka II. Posądzony o tajne porozumienia z krewnym swym, cesarskim pułkownikiem pandurów, Franciszkiem von der Trenck, był uwięziony w twierdzy Glatz, zkąd uszedł r. 1747. Przybywszy do Wiednia, wkrótce otrzymał stopień rotmistrza w armii cesarskiej. Później udał się do Gdańska celem odbioru majątku po swej matce. Lecz tu bez względu, że zostawał w służbie cesarskiej, na rozkaz Fryderyka II był schwytany i do więzienia w Magdeburgu wtrącony, gdzie doznawał nader surowego i nieludzkiego obejścia. W r. 1763 dopiero odzyskał wolność i przybył do Pragi Czeskiej. Fryderyk Wilhelm II wstąpiwszy na tron, zwrócił mu skonfiskowane dobra. Po wybuchu rewolucyi francuzkiej udał się do Paryża, gdzie w r. 1794, jako domniemalny ajent mocarstw obcych, został gillotynowany. Trenck obok wielkiej miłości własnej i chełpliwości, posiadał bardzo chwalebne przymioty, mianowicie był nader otwartym, odważnym i w przedsięwzięciach stałym. Historyja jego życia przezeń napisana (4 tomy, Berlin i Wiedeń, 1786 roku), była z wielkiem zajęciem czytana. Inne jego pisma umieszczone są w zbiorze *Trenck's sämmtliche Gedichte und Schriften* (8 tomów, Lipsk, 1786).

Trenczyn (po węgiersku *Trencseny*), komitat węgierski w dystrykcie Presburgskim, liczy 213.370 miesz. na 73 milach kw. Komitat ten jest górzysty, z przyczyny Beskidów, Jabłunki i gór Białych, stanowiących północną i zachodnią granicę, tudzież i innych gałęzi Karpartów od wschodu, które z tamtemi zamykają kotlinę środkowej Wagi, ku południowi dopiero toczącej wody swoje po równinie. Pomimo to jednak, grunt tutejszy wydaje dostateczną na potrzeby miejscowej ludności ilość zboża, owoców i ogrodowizny, udaje się tutaj len i konopie; mieszkańcy hodują wielką ilość bydła i owiec; znajduje się obfitość lasów, a nawet węgiel kamienny. Główną rzeką jest Waga, która komitat środkiem w kierunku ku zachodowi przerzyna, przyjmuje tutaj Bystrzycę, Tepliczkę i inne drobne rzeczki, a jako spławna ważną jest dla handlu i dostarcza ryby w obfitości. Z wielu źródeł mineralnych tutaj znajdujących się, niektóre używają wielkiej wziętości. Kraj z wyjątkiem szlachty zaludniony jest przez słowaków, ludzi silnych i pracowitych, którzy, oprócz rolnictwa, zajmują się wyrabianiem sukien i płócien. Komitat dzieli się na ośm okręgów sądowych: Trenczyński, Iławski, Puchowski, Wag-

Bystrzycki, Solna, Biez, Wariński i Czacski. Głównem miastem komitatu jest Trenczyn, położone na lewym brzegu Wagi, na której jest rzucony most na 126 sążni długi; liczy 3.600 mieszkańców, posiada kollegijum pijarów z pięknym kościołem, podgimnazyjum słowackie, konwikt królewski, synagogę, starożytny kościół parafijalny z godnym widzenia pomnikiem familii Illeshazy, i zamek Trenczyn zbudowany na wysokiej skale, który jest jednym z najstarożytniejszych, największych i najobszerniejszych zamków w Węgrzech. W górnej części zamku znajduje się słynna studnia, 95 sążni głęboka, w skale wykuta przez jeńców tureckich, zwana w podaniach studnią kochanków. Znanem jest to miasto z kąpieli zwanych od niego *Trenczyńskiemi*, które są odległe na dwie godziny drogi; leżą one ku wschodowi od Trenczyna w pobliżu wioski Cieplice, w której corocznie do 2,000 gości się zbiera (ob. *Cieplice Trenczyńskie)*.

Trendelenburg (Fryderyk Adolf), filozof niemiecki, urodził się r. 1802 w Eutin; ukończywszy tamże gimnazyjum oddał się naukom filologicznym i filozoficznym na uniwersytetach: w Kiel, Lipsku i Berlinie. W r. 1833 powołany został na professora przy uniwersytecie berlińskim, a w r. 1846 obrany członkiem akademii, gdzie mu powierzono obowiązki sekretarza wydziału historyczno-filozoficznego. Trendelenburg najwięcej zajmował się zgłębianiem filozofii starożytnej, szczególniej zaś Arystotelesa. Wśród różnych sprzecznych kierunków filozofii nowoczesnej, usiłował na starożytnej filozofii oprzeć zasady wspólnego porozumienia i zjednoczenia licznych systemów. Dążności te wynurzał z katedry, a nadto ogłosił w pismach, jako to: *Elementa logices Aristotelicae* (Berlin, 1837) i *Geschichte der Kategorienlehre* (Berlin, 1846); poprzednio już wydał Arystotelesa *De Anima* (Berlin, 1833), W dziele: *Logische Untersuchungen* (Berlin, 1840), wystąpił z krytyką Kanta logiki formalnej, Hegla dyalektyki i Herbart'a metafizyki, a zarazem starał się położyć podstawy swego systemu pośredniczego. W odpowiedzi na czynione mu z kilku stron zarzuty napisał: *Die logische Frage in Hegel's System* (Berlin, 1843) i *Uber Herbarts Metaphysik und eine neue Auffassung derselben* (Berlin, 1853). Do pisma zbiorowego: *Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften*, Trendelenburg dostarczył kilka artykułów z dziedziny historyi i krytyki. Wywody i dalszy rozwój swego własnego poglądu przedstawionego w wymienionej pracy: *Logische Untersuchungen* umieścił w pismach: *Niobe* (Berlin, 1846); *Die sittliche Idee des Rechts* (Berlin, 1849), *Der Kölner Dom* (1853). W r. 1849 był wybrany członkiem izby drugiej, z której w r. 1851 wystąpił. Doznane wrażenia i doświadczenia nabyte w czasie swej działalności parlamenternej, spowodowały go do ogłoszenia pisma: *Ueber die Methode bei Abstimmungen* (Berlin, 1851).

Tren-Jugan, rzeka w Syberyi zachodniej, należąca do systemu Obskiego, początek bierze z błot gubernii Tobolskiej, prawie pod 63^0 szer. półn.: w pobliżu Surguta zlewa się z Obią. Żeglują po tej rzece łodzie przemysłowców, wracających z połowu zwierząt, tudzież Ostyjaków berezowskich, zdążających z corocznym jasakiem (podatkiem). *J. Sa..*

Trenowanie (z angielskiego, *training*, ułożenie, wyuczenie), jest to wprawianie konia do gonitw czyli wyścigów. Ob. *Tressowanie.*

Trentowski (Bronisław Ferdynand), jeden z najznakomitszych współczesnych filozofów polskich, urodził się d. 21 Stycznia 1808 r. pod Warszawą. Początkowo kształcił się w szkole utrzymywanej przez pijarów w Łukowie, po ukończeniu której, słuchał filozofii i filologii w uniwersytecie warszaw-

skim. W r. 1829 mianowany nauczycielem w szkole pijarskiej w Szczuczynie wykładał język łaciński, historyję i literaturę polską. Z tego czasu jest w druku jego rozprawa umieszczona w Pamiętniku Warszawskim na r. 1830 (t. 4, str. 6) pod tytułem: *Eufonia jako zasada języka polskiego.* Po r. 1831 udał się za granicę i uczęszczał jeszcze do uniwersytetów w Królewcu, Heidelberdze i Frejburgu, gdzie w r. 1836 otrzymał stopień doktora filozofii. Pierwsze swoje dzieło ogłosił po niemiecku p. t. *Grundlage der universellen Philosophie* (Frejburg, 1837, w 8-ce), w którem przedstawia nowy swój system filozofii uniwersalnej, kojarzącej dotychczasowe systemata realizmu z idealizmem. Dzieło to zrobiło mu pewien rozgłos w Niemczech, tak iż potem łatwiej mógł się starać o posadę prywatdocenta filozofii przy uniwersytecie frejburgskim. W tym celu napisał rozprawę pro facultate legendi po łacinie: *De vita hominis aeterna* (tamże, 1838, w 8-ce), a otrzymawszy żądaną katedrę, wykładał filozofiję przez lat cztery. Wtedy ogłosił znowu po niemiecku w obszerniejszym zakresie wstępne swoje badania nad filozofiją natury p. t. *Vorstudien zur Wissenschaft der Natur oder Uebergang vom Gott zur Schöpfung* (Lipsk, 1839—1840, 2 tomy, w 8-ce). W dziele tem usprawiedliwia się przed cudzoziemcami i rodakami z użycia obcej mowy, lecz gdy ci ostatni coraz silniej domagali się, aby w ojczystym pisał języku, Trentowski podał w r. 1841 do czasopisma poznańskiego p. n. *Orędownik naukowy*, obszerną swoję rozprawą p. t. *Rzecz o małżeństwie czyli aforyzmy, dotyczące się ogólnego lub też naturalnego przeznaczenia człowieka* Rok 1841 str. 213—217, 221—224, 229—233, 237—242, 261—266, 269—273, 293—298, 301—307, 309—313, 317—320, i odtąd wyłącznie uprawiał filozofiję w polskim języku, natworzywszy w nim mnóstwo nowych wyrazów, lub odgrzebawszy dawno zapomniane. Z taką terminologiją wkrótce ukazała się osobno drukowana jego sławna pedagogika p. t. *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej, jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży* (Poznań, 1842, 2 tomy; wyd. 2-gie, tamże, 1846). Wywołała ona ogromną wrzawę, oraz liczne różnorodne krytyki, a ponieważ napisana była językiem jędrnym, często poetycznym, chciwie czytała ją młodzież, którym się podobała śmiałość poglądów autora, poetyczność jego języka i werwa dowcipu a czasem sarkazm; ale starsi i rozważniejsi z przekąsem poglądali na nowego Emila. Inni znowu, mianowicie z duchownego obozu, okrzyczeli niesprawiedliwie Trentowskiego panteuszem, a jego Chowannę za niebezpieczne wierze i obyczajom dzieło. Żadne pismo nie miało tylu przyjaciół i nieprzyjaciół, co już dowodem było jego niepospolitej wartości. W ogóle zaś jest to zbiór nieocenionych prawideł i świetnych myśli, śmiałych poglądów, oraz śmiesznych często niedających się pogodzić rozkazów i zakazów, dowodzących że autor nie miał do czynienia z dziećmi, że pragnąc pogodzenia empiryi ze spekulacyją, a nawet to pogodzenie niby mając znalezione, stoi jeszcze w krainie spekulacyi. Grzeszy w niej Trentowski, jak w innych swych dziełach, rozwlekłością, drobieniem przedmiotu, oraz wycieczkami na pole innych umiejętności, a zwłaszcza religii i polityki. Zyskuje przez to wprawdzie wykład na rozmaitości, barwności, ale traci na zwięzłości, jasności, zresztą zbyteczne uganianie się za poetycznością, archaizmami i neologizmami; są to ujemne strony tego dzieła. Cała Chowanna zakreślona była na ogromną skalę, wydaną bowiem jest tylko jedna jej część, to jest *Nepodyka czyli nauka o wychowańcu;* została część druga traktująca o Dydaktyce, z której ustępy były drukowane w *Tece Wileńskiej* na rok 1858,

ale surowo skrytykowana, dalej się nie ukazała. Trzecia część miała być o szkole i o jej dziejach czyli tak zwana *Epika*. Najważniejszem dziełem Trentowskiego jest: *Myślini czyli całokształt loiki narodowej* (Poznań, 1844. 2 tomy, w 8-ce). Autor rozwija w niej najdokładniej swój system, polegający na zasadzie troistości, którą we wszystkiem przeprowadza (Metoda trychotomiczna). Myślini dzieli się na trzy główne części, t. j. analitykę, dialektykę i systematykę. We wszystkich tych częściach jest nietylko treść tego, co dotąd w filozofii było znane, ale i własne pomysły Trentowskiego. Myśl filozoficzna płynie w niej dziarsko z konsekwencyją i systematycznością, tylko znowu wycieczki w inne sfery wiedzy (teologija, polityka) gmatwają wykład i pozbawiają go precyzyi i powagi; ciernisty zaś język utrudnia zrozumienie rzeczy. Pomimo to Myślini jest najwyżej cenionem dziełem i dotąd w swoim rodzaju w języku polskim jedynem. W nowych działach filozofii, teozoficzne swoje pojęcia wyłożył Trentowski w pracach, jakimi są: *Stosunek filozofii do teologii, Ułomek z Teozofii, jak można poznać Boga* (umieszczonych w Poznańskiem czasopiśmie *Rok* (1843—1845); to ostatnie jest wyjątkiem z pięcio-tomowego dzieła pod nazwą: *Bożnica czyli Teozofija.* Tu także należy drukowana najprzód w *Orędowniku naukowym* na r. 1844, w Nr 3—18, a potem osobno odbita: *Demonomania czyli nauka nadziemskiej mądrości w najnowszej postaci* (Poznań, 1844, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1854, w 8-ce). Najsłabszą jego stroną są pomysły teoryj politycznych, które skreślił w dziełkach: *Stosunek filozofii do Cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem* (Poznań 1843, w 8-ce). Rodzaj utopii na podobieństwo rzeczypospolitej Platona; *Urywki polityczne* (Paryż, 1845 r.); *Przedburza polityczna* (Frejburg. 1849); *Wizerunki duszy przez ojczyźniaka* (Paryż, 1847, w 8-ce). W latach 1845—1847 był redaktorem czasopisma drukowanego w Paryżu p. n. *Teraźniejszość i przyszłość* (którego wyszło 2 tomy, w 8 zeszytach). Tamże ogłosił: *Trzy skazówki dążeń i usiłowań moich w Paryżu* (1860, w 8-ce), i ostatnie swoje dzieło p. t. *Księgi zasadnicze rodu ludzkiego, Poradnik kieszonkowy* (Paryż, 1866, w 8-ce). W ogóle według bezstronnego zdania, system Trentowskiego jest świetny, atoli więcej kunsztowny jak trwały. Przypuściwszy że fundamenta jego niewzruszone, trudno mu odmówić genialności, a przynajmniej wielkiego talentu. Jednakże gdzie autor krytykuje filozofiją dotychczasową, tam stawia strony nadto jednostronnie i jest niesprawiedliwym względem tych, na których sam się wykształcił; gdzie mówi o sobie i swoich pomysłach, nie dość miarkuje samochwalstwo. Pomysły te nie dadzą się utrzymać i nie wytrzymały też krytyki, Trentowski chciał być polskim Kantem i popchnąć filozofiją w ogóle o krok dalej, lecz to mu się nieudało. Zasługi jego dla filozofii polskiej są przecież niepospolitej wartości. On obudził więcej ku niej interessu, wypracował kilka jej działów z wielkim talentem i słusznie stanowić może epokę w jej u nas rozwinięciu. Słabe strony jak trichotomiczna metoda, uznana za jedynie prawdziwą, neologizmy i archaizmy, tudzież kriterium filozoficzne na subjekcie wyłącznie oparte, mogą dalszemu rozwojowi służyć za wskazówkę, czego się strzedz należy. Budzenie w człowieku samodzielności jest znowu niezaprzeczoną jego chwałą. Obszerniej o nim i najdokładniej napisał F. Krupiński w tłomaczonej przez siebie Historyi filozofii Schweglera w dodatku *O filozofii w Polsce* str. 422. *F. M. S.*

Treny Jeremijasza. Treny albo Lamentacyje wielkiego proroka w czterech pieśniach czyli rozdziałach i w piątym dodatkowym, obejmują niewysłowione cierpienia i boleści, które dotknęły gród Boży, wybranych ludu i uczy-

niły ich pośmiewiskiem pogan. Przesuwają się przed oczyma proroka rozdzierające sceny, okropności oblężeńców, męczarnie głodu, nędza wygnania i niewoli. Boleść jego znajduje ulgę nie w ukrywaniu ran, krwawiących serce, ale w ich rozważaniu i rozmyślaniu nad niemi. Nadmiarem jego niedoli jest widzieć dawną panią narodów, jak ogromem swoich win albo grzechów zamieniła dawną chwałę w gorzki upadek. Osobiste nieszczęścia prorok czuje tylko w stosunku do nieszczęść ludu, a w uczuciu danego mu posłannictwa, którego wiernym jest wykonawcą, powielekroć błaga Pana, aby miłosierdziem zastąpił sprawiedliwość i podnosi się do przekonania, że nadejdzie chwila, kiedy wrogowie Jeruzalem z kolei spełnią do dna kielich goryczy. Treny ściągają się bezpośrednio do upadku Jeruzalem i wygnania i ułożone są porządkiem abecadła hebrejskiego, każdy z wierszy oznaczony jest osobną literą alfabetu. Kościół w Wielkim Tygodniu słowami Trenów Jeremijasza opłakuje mękę Jezusa Chrystusa i grzechy jego synów. Jestto głos gwałtownie rozranionego serca i rozdartego największem z nieszczęść.

Trepanacyja (z łacińskiego: *trepanum*, świder), chirurgiczna ta operacyja, zależąca na zrobieniu otworu w kości, osobliwie płaskiej, np. w czaszkowej, celem utworzenia sobie przystępu do wnętrza jamy pod taką kością znajdującej się, przedsiębraną bywa i u zwierząt domowych dość często, np. przy złamaniu kości czaszki, w kołowaciznie u owiec i t. d. Nadto zaczęto w nowszych czasach stosować trepanacyją przy podstawie kości nosowych u koni podejrzanych o nosaciznę. Za pomocą zaś tej operacyi, o ile z jednej strony zamierzamy przekonać się stanowczo czy istotnie zwierzę jest dotknięte nosacizną w przypadku, gdy w dolnych częściach nie dają się wyśledzić te zmiany na błonie nozdrzowej, które rzeczoną chorobę cechują; o tyle z drugiej strony osiągamy drugi cel, a mianowicie: ułatwiamy sobie stosowanie leków bezpośrednio i do błony śluzowej górnych części nozdrzy; co wielce sprzyjać może wyleczeniu u zwierząt, które pomimo wypływu chronicznego z nozdrzy, oraz innych pozorów wzbudzających podejrzenie o nosaciznę (ob. *Nosacizna*), jednakże chorobie tej w właściwem znaczeniu nie ulegają. *P. S.*

Trepele, *Treperele*, krezy albo kołnierz marszczony, przy sukni niewieściej, używany przez polki pod tą nazwą w końcu XVII wieku.

Trepka (Eustachy) jeden z najpierwszych i najżarliwszych krzewicieli protestantyzmu w Polsce, pochodził z rodziny Nekandów herbu Topor, rozgałęzionej w województwie Sieradzkiem. Pierwsze nauki powziął w Poznaniu, gdzie od Krzysztofa Hegendorfina (ob.), nauczyciela w tamtejszej szkole kollegijum Lubrańskiego, przyjął nowe wyobrażenia religijne. Później znajomość z innymi nowatorami w Wielkiejpolsce, przechyliła całkiem jego umysł na stronę reformacyi. Z takiem usposobieniem wszedł w obowiązki nauczyciela domowego u Jędrzeja Górki, generała wielkopolskiego, z którego synami udał się za granicę, a bawiąc na naukach w Wittemberdze, zaznajomił się z M. Lutrem i F. Melanchtonem i utwierdził w sobie na zawsze zasady luteranizmu. Wróciwszy do Poznania: gdy w r. 1546 przybył tam Albrycht książę pruski, Górkowie zalecili Trepkę księciu, który go zabrał z sobą do Królewca i wyznaczył 200 grzywien rocznej pensyi, z obowiązkiem aby dzieła protestanckie w polskim języku pisał, lub z obcych na polski przekładał; prócz tego używany był od Albrychta do politycznych i religijnych missyj do Wielkopolski, jak to wykazują listy jego do tegoż księcia pisywane, zachowane w archiwum tajnem królewieckiem, datowane z Poznania, gdzie bawił w latach 1557, 1558 i 1565, a z których wyjątki drukowane są w czasopiśmie

Przyjaciel ludu na rok VIII. Od r. 1569 zdaje się że Trepka nie był więcej w Polsce; mieszkając ciągle w Królewcu zajmował się tam przekładaniem rozmaitych dzieł ewangelickich na polskie. Rok śmierci jego niewiadomy. Trepka miał związki ze wszystkimi niemal zwolennikami luteranizmu w Polsce, z Seklucyjanem, Marcinem Kwiatkowskim, Jędrzejem Trzycieskim (ojcem), Janem Łaskim, Lutomirskim i t. d. Z cudzoziemców, najwięcej zaprzyjaźnił się z Jędrzejem Aurifabrem i Jędrzejem Sabinem. Między wielą pismami które zostawił w języku ojczystym, główniejsze są: 1) *Postylla Arsacyjusza* (Królewiec, u Daubmanna, 1557, folio). 2) *Pierwsza część Postylle, to jest kazania na Epistoły ś. Pawła, z Antoniego Corvina wzięta, która ma być przydana do wtórej części przedtem z Arsaciuszowej Postille uczynionej i przełożonej* (tamże, u tegoż, 1557, folio). 3) *Catechismus, to jest zupełna nauka chrześcijańska przez Jana Brencyjusza, z pisma prorockiego i apostolskiego zniesiona, który możesz dobrze Bibliją małą nazwać* (tamże, 1556, w 4-ce). 4) *Książki o tem zkąd wzięło początek słowo Boże, a która jest jego poważność, też o papieżach, o ojcach świętych i o koncylijach* (tamże, 1557, w 4-ce). 5) *Tragedyja Ochina o papieżu* (tłomaczona z łacińskiego, tamże. 1558, w 8-ce). Przekład Ewangelii ś. Mateusza, na którym Seklucyjan imię swoje położył, jest dziełem Trepki, jak sam on wyraża w jednym ze swoich listów, a podobno i cały Nowy Testament Seklucyjanowski, który, jak twierdzą jedni, że tylko poprawiał, inni że sam go przełożył. Że zaś na nim imienia swego nie położył, pochodzić to miało ztąd, że nie będąc duchownym, chciał swej pracy przez użycie nazwiska Seklucyjana, powagę i świętość większą zjednać. *F. M. S.*

Trepol, ob. *Trypol.*

Trescore (Bagni di), wielka i piękna osada Trescore, o dwie i pół mili od miasta Bergamo odległa, sławną jest od kilku wieków wodami mineralnemi, które się w okolicy jej znajdują. Oprócz kilku źródeł mniejszych, dwa są źródła główne wód mineralnych w tem miejscu, z których jedno La fonte di San Pancrazio, a drugie La fonte Beroa się zowie; przy obu tych źródłach są urządzone zakłady do brania rozmaitego rodzaju kąpieli, oraz wygodne mieszkanie do pomieszczenia przyjeżdżających tam osób. Własności tak fizyczne jako i chemiczne obu tych źródeł są jednostajne, woda w nich jest czystą i przezroczystą; świeża ma zapach mocny siarczany, który traci będąc zostawioną przez czas dłuższy na otwartem powietrzu, a nabiera mocniejszego zapachu przed każdą zmianą powietrza, smak ma mdły niewyraźny; trzymana w otwartem naczyniu, wydziela z siebie gaz w postaci bąblów powietrznych, a trzymana długo w naczyniach zamkniętych, zostawia na dnie osad szary; temperatura jej jest $+ 14^0$ Réaum. W składzie swym zawiera: kwas węglany, gaz siarkowodorny, chlorek magnezu sodu i wapnu, węglan żelaza, magnezyi i wapna, siarczan magnezyi i kwas krzemny. Woda ta okazała się bardzo skuteczną w rozmaitych chorobach skóry, w nabrzmiałościach kości, zajmujących stawy i będących natury artrytycznej, w przykurczeniach członków, w sparaliżowaniach tak częściowych jako i kompletnych, w cierpieniach trzewów brzusznych, w kamieniach żółciowych i nerkowych, w rozmaitych odpływach szlamowatych, białaczce, w hypochondryi i hysteryi. Używa się wewnętrznie pijąc od 3—5 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych, parowych, błotnych, nastrzykiwanych i wstrzykiwań. *Dr. L. S.*

Tressan (Ludwik Elżbieta de la Vergne, hrabia), wydawca i pisarz staro-

francuzkich romansów rycerskich, urodzony r. **1705** w Le Mans, był od r. **1718** współuczniem i powiernikiem Ludwika XV. W r. **1723** wszedł do wojska; wszakże wkrótce dla zapobieżenia złym skutkom rozwiązłego życia któremu się oddawał, wysłał go wuj jego, arcybiskup Roueń'ski, do Włoch. Tu w biblijotece Watykanu, odkrył zasob starofrancuzkich powieści rycerskich, które z zajęciem odczytywać i studyjować począł. Wróciwszy do Paryża, po śmierci matki, brał następnie udział w kampanii r. **1733** jako adjutant księcia de Noailles; w r. **1741** walczył we Flandryi a w **1744** otrzymał stopień feldmarszałka; jako taki, bił się r. **1745** pod Fontenoi. Król poruczył mu organizacyją wojsk nad kanałem La-Manche, dla poparcia usiłowań pretendenta Stuarta zebranych. Wówczas to napisał rozprawę: *Traité sur l'électricité*, którą syn jego wydał pod tytułem: *Essai sur le fluide électrique considéré comme agent universel* (**2** tomy, Paryż. **1783**). Mianowany r. **1750** gubernatorem Toulouzy a potem Lotaryngii, został marszałkiem dworu króla Stanisława w Luneville. Tu oddawszy się zupełnie naukom, założył w Nancy akademiję i pisał pieśni i epigramata na dworaków i dworki, co mu niełaskę Ludwika XV sprowadziło. Po śmierci Stanisława usunął się na wieś do Szampanii, a ztąd do Franconville pod Montmorency, gdzie przełożył na francuzkie Aryjosta *Rolanda szalonego*, i zostawszy r. **1781** członkiem akademii francuzkiej, zmarł r. **1783**. Garnier wydał jego *Oeuvres choisies* (**12** tomów, Paryż, **1787—91**). Zbiór ten, oprócz przekładów, przeróbek i naśladowań starofrancuzkich romansów rycerskich, obejmuje własne Tressana romanse: *Tristan de Léonois*, *Flores et Blanchefleur*, *Le petit Jehan de Saintre* i *Gérard de Nevers*. Nowe wydanie dzieł tych dopełnił Champenon (**10** tomów, Paryż, **1823**).

Tressowanie (z francuzkiego: *dresser*, ułożyć, wyuczyć), wyraz stosowany pierwiastkowo do wyuczenia nowo-zaciężnych żołnierzy, obecnie zaś używany tylko, gdy się mówi o układaniu psów lub koni. Te ostatnie tressują się do wierzchu lub zaprzęgu, do jazdy wojskowej, do tak zwanej wyższej szkoły i cyrków, do biegu z przeszkodami (*steeple-chaise*) i do wyścigów. W każdym z tych rodzai tressowania głównie baczyć należy, aby obok wyćwiczenia zwierzęcia ku zamierzonym celom, nie pozbawić je sił jego wrodzonych. Niezbędną tu jest anatomiczna znajomość budowy konia, mocne i lekkie dosiadanie go, umiejętne kierowanie, a przedewszystkiem cierpliwość. Poczynając od Xenofonta aż do Baucher'a, Rarey'a i pani Izabelli w nowszych czasach, rozmaite podawano sposoby tressowania koni; po większej części wszakże systemata te mało znajdują zastosowania, odnosząc się głównie do wyższej tylko i sztucznej jazdy. W ogóle tej metodzie pierwszeństwo przyznać należy, która nietyle ma na celu jezdzca, ile raczej doprowadzenie konia do pewnego stopnia pojętności i zrozumienia wymagań ręki nim kierującej. W przedmiocie tym pisali Niemcy: André, Seeger, Seidler, Krane i inni; Francuzi: Pluvinel, de la Guérinière, du Paty de Clam, Aubert i hr. d'Aure. W polskim języku posiadamy w tłomaczeniu: Rarey'a, *Sposób obłaskawiania koni* (Warszawa, **1859**).

Trestka (herb). W białem polu na tarczy belka czerwona na ukos ustawiona, na niej trzy krzyże jeden pod drugim, na hełmie pięć piór strusich.

Treť. W drugiej połowie XV i w pierwszej XVI wieku wyraz ten w państwie Moskiewskiem podwójne miał znaczenie, jako nazwa części państwa i jako nazwa zarządu. Iwan III (**1462—1505**) podzielił ówczesne wielkie księztwo Moskiewskie na **3** części, pod nazwą *treti:* Włodzimierską, Nowo-

grodzką i Riazańską i dla każdej z tychże ustanowił osobny, podobnież pod nazwą *treti* zarząd. Gdy za Iwana IV (1533—1584), utworzone 4 takie oddzielne zarządy, wtedy nazwa *treti* zamienioną była na nazwę *czetwerti* (ob. *Czet', Czetwiert'*). *J. Sa...*

Treter (Tomasz), poeta, teolog, artysta malarz i rytownik, urodził się w Poznaniu 1550 r., z ojca Jakóba z matki Agnieszki Rożanowskiej. Szkoły odbył najprzód w mieście rodzinnem a potem w kollegijum jezuitów w Brunsbergu, świeżo przez Hozyjusza do Polski sprowadzonych. Tam już nauką i pilnością celował, odznaczając się mianowicie w literaturze starożytnej i filologii. Horacego zaś tak był wtedy zgłębił, że wraz ze swym współtowarzyszem Stanisławem Drożeńskim, ułożyli spis wyrazów ważniejszych z dzieł tego poety wyjętych i takowy opatrzywszy liczbami, na stronnicę wydania, które mieli pod ręką wskazującemi, dali pierwsi wzór do robienia podobnych spisów w tym celu, aby łatwiej znaleść w pisarzu wyrażenie ważniejsze, kommentarzem niejako do zrozumienia jego myśli będące. Klucz ten ukazał się po raz pierwszy w druku przy wydaniu antwerpskiem Horacyusza 1567 r. i jeszcze przy najlepszych edycyjach zagranicznych, do dziś dnia bywa przedrukowywany. Jako ucznia, który tyle chluby czynił zakładowi przedstawili Jezuici swemu założycielowi, bawiącemu wówczas w Rzymie kardynałowi Hozyjuszowi, który napisał do ojca Tretera, aby mu przysłał syna, zapewniając dalsze tegoż kształcenie i zajęcie się jego przyszłością. W skutek tego wezwania przybył Treter do Rzymu 169 r., zamieszkał w domu kardynała, kończył nauki, a następnie obrawszy sobie stan duchowny, wziął święcenia kapłańskie 1575 r. I odtąd był stałym swego dobroczyńcy przyjacielem, publicznych interessów pracowitym towarzyszem, do wydań i tłomaczeń sławnych pism za życia jego drukowanych, najwierniejszym pomocnikiem, a nieodstępny od jego boku do zgonu, zamknął mu oczy i piękną pochwałę jego życia napisał. Za przyczyną Hozyjusza doznawał Treter szczególnych względów Grzegorza XIII i Klemensa VIII papieżów; pierwszy nawet, z domu Buon Campagno, przypuścił go do herbu rodu swojego, co wielki wówczas czyniło zaszczyt. Po śmierci Hozyjusza 1579 roku, wszyscy przyjaciele znakomitego kardynała, zostali przyjaciołmi Tretera. Papież Klemens VIII chcąc go zatrzymać w Rzymie, mianował w tymże roku kanonikiem św. Maryi za Tybrem i powierzył zarząd szpitala polskiego fundacyi Hozyjusza; Gweryn arcybiskup ołomuniecki, dał mu kanoniją swojej katedry, a Andrzej Batory, synowiec króla Stefana, wziął do siebie. Treter wraz ze Stanisławem Reszką kierował młodością koadyjutora warmińskiego, przyczynił się wiele do ułatwienia, aby stosownie do woli królewskiej otrzymał kapelusz kardynalski, następnie był jego kanclerzem, a obdarzony tytułem sekretarza królewskiego, do ważnej wraz z nim w Rzymie negocyjacyi względem posiłków pieniężnych na wojnę od króla Stefana użyty został. Batory ustąpił mu także kanoniję warmińską, na którą przedstawiony przez biskupa Marcina Kromera, był obrany 23 Grudnia 1585 r. od kapituły w Frauenburgu, godność tę wszakże w niebytności jego w Polsce objął przez prokuracyję Stanisław de Bozdan Hozyjusz. Gdy zaś w r. 1586 Treter przyjechał do Polski z kardynałem Batorym, który po śmierci króla Stefana, Rzym opuścił, odebrał osobiście ową kanoniję. Niedługo jednak wtedy bawił w kraju, otrzymawszy bowiem urząd legata rzeczypospolitej i rzeczywistego sekretarza królowej Anny, której sprawę względem macierzystego tej-

że majątku zaprzeczanego jej przez dwór neapolitański miał bronić, powrócił jeszcze tego roku do Rzymu, gdzie przez lat 25 stale przebywał. Pomimo atoli długiego swego pobytu za granicą, zostawał w nieprzerwanych związkach z krajem i znakomitymi mężami w Polsce, załatwiając niejednokrotnie ich sprawy. Naglony atoli od Batorego, który po Kromerze katedrę warmińską objąwszy, potrzebował Tretera, opuścił na zawsze Włochy i w roku 1593 przybył do Polski. Przyjęty od króla Zygmunta III i najpierwszych dostojników z poważaniem, dawano mu wtedy nowe zaszczyty, aby zatrzymać przy dworze. Lecz Treter pragnąc stosownego do swego stanu zatrudnienia i pokoju, wszystkiego odmówił i z przychylnym sobie Batorym, udał się do Frauenburga, gdzie stale osiadłszy, czas i siły swoje pobożności, dobrym uczynkom i naukom poświęcając, umarł dnia 2 Lutego 1610 roku. W Rzymie bawiąc w wielu naukach się wykształcił, z początku oddawał się prawu swieckiemu i kościelnemu, ale wnet to potem rzucił, rozmiłowawszy się w starożytnościach i sztukach pięknych, chodząc po biblijotekach za staremi książkami, a po gabinetach za malowidłami i numizmatami. Posiadał języki: łaciński, grecki, francuzki włoski i niemiecki. Miał talent i upodobanie do muzyki, a w sztuce malowania i rytownictwie doszedł do znacznego stopnia doskonałości. Nietylko zaś z nauk, ale i z cnoty byłto mąż niepospolity, powolny wyższym, przyjaciołom uprzejmy, wszystkim usłużny, dla ubogich miłosierny i jak ojciec od nich kochany. Dobrem życiem, nader szczęśliwym umysłem, świetnemi obyczajami, żywym i przenikliwym dowcipem, jako też nadzwyczajną pamięcią, wsławił się w złotym podówczas wieku dla nauk w Polsce i niezmordowany w tychże do ostatniego prawie kresu życia, pióra z rąk nie wypuszczał. W krasomówstwie płynny, w rymotwórstwie łatwy, wiele dzieł napisał łacińskiemi wierszami oraz prozą, tłomaczył z włoskiego i polskiego, lub z dawnych rękopismów uzupełniwszy, wydawał. Pisma jego autorskie wszystkie są dzisiaj bardzo rzadkie, chwali je z przesadą Starowolski (*Script. pol.* p. 66); Braun zaś wpadając w drugą ostateczność, nie szczędzi dlań surowej nagany (*Script. pol.* p. 115). Słuszność zatem będzie w zdaniu pośredniem. Dzieła jego piśmienne dotąd znane są: 1) *In Quinti Horatii Flaccii poemata omnia rerum ac verborum locupletissimus Index* (Antwerpija, 1575, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże t. r., oraz we Frankfurcie). Znajduje się poprzednio już drukowany przy edycyjach Horacyjusza antwerpskiej 1567, frankfurtskiej 1600 i 1713, oraz późniejszych. 2) *Typus Ecclesiae catholicae* (Rzym, 1575, w 4-ce). 3) *Oratio funebris habita in exequiis D. Stanislai Hosii Cardinalis* (tamże, 1579, w 4-ce); przedrukowano przy życiu tegoż kardynała napisanym przez Reszkę, tamże, 1587, w 8-ce; jako też w dziele: *Vitae pontificium et cardinalium*, (1677). 4) *Pontificum Romanorum Effigies* (tamże, 1580, w 8-ce; wydanie 2-gie, tamże, 1590, wierszem). 5) *Romanorum Imperatorum effigies* (tamże, 1583; wydanie 2-gie, 1590. Są to wizerunki z krótkiemi bijografijami prozą. 6) *Theatrum Virtutum Cardinalis Hossii* (tamże, 1588, w 4-ce); składa się ze stu rycin na miedzi, podobno rylca samego Tretera, wystawiających rozmaite szczegóły z życia Hozyjusza, z napisem pod każdą w kilku wyrazach. Książka bardzo teraz rzadka. Do tych rycin napisał Treter sto od, które dopiero w r. 1685 wydał z druku w Krakowie krewny jego Maciej Treter, p. t.: *Theatrum virtutum D. Stan. Hosii centum odis diversornm generum per Th. Treterum illustratum. Nunc primum cura et impensis Math. Treteri luci publicae exhibitum* (Kraków, 1685, w 4-ce); 7) *Regum Po-*

loniae Icones (Rzym, 1591); 8) *De vita et miraculis D. Benedicti, Carmina diversis*. Z dzieła tego korzystał do napisania życia św Benedykta, Stanisław Szczygielski (ob.). 9) *Vitae Episcoporum Posnaniensium per Joannem Longini seu Długossium conscriptae, nunc primum opera Th. Treteri cum earundem supplemento in lucem editae* (Brunsberga, 1604, w 4-ce, z rycinami). Dzieło to ułożone zostało z rękopismu Długosza i pomnożone żywotami do czasów Tretera doprowadzonemi. 10) *Sacratissimi Corporis Christi historia et miracala, quae in ecclesia Posnaniensi ordinis S. Mariae carmelitarum divina bonitas operatur. Ex antiquis mss. collecta et aeneis typis per Blasium Treterum illustrata* (tamże, 1609, w 4-ce, z rycinami). Opisanie cudów zajmuje oddzielnych 7 arkuszy. Dzieło to tłomaczyło kilku na język polski, mianowicie ks. Zaręba w r. 1616, ks. Porosiński w r. 1663 i Kazimierz Niedźwiedzki 1772 r. 11) *Hierosolymitana peregrinatio Jll. P. Nicolai Christophori Radziwili Ducis in Olyka Epistolis comprehensa. Ex idiomate polonico in latinum linguam translata* (tamże, 1601, in folio; wydanie 2-gie poprawniejsze w Antwerpii, 1610, in folio; trzecie przez Jauer, 1753). Oryginał tego dzieła polski dostawszy Treter, przełożył na łaciński, z tego zaś tłomaczył znowu na polski Andrzej Wargocki (ob.). 12) *Symbolica vitae Christi meditatio* (tamże, 1612, w 4-ce). Do tego pogrobowego wydania przydał pochwałę autora, synowiec jego Błażej Treter. 13) *De Episcopatu et episcopis ecclesiae Varmiensis, opus posthumum* (Kraków, 1685, in folio). Wydał je z rękopismu Maciej Treter i rytowanemi herbami biskupów ozdobił. Na 56 stron. przydanych na końcu znajduje się kronika Plastwiga (ob.). W rękopismach zaś dotąd przechowane są: *Statuta Ecclesiae Varmiensis*, 1594, które Treter zebrał z archiwum biskupiego, a obecnie znajduje się w biblijotece uniwersytetu lwowskiego, tudzież zbiór jego poezyj łacińskich. O pracach malarskich i rytowniczych Tretera pisze autor jego życia w rękopiśmie, wspomina niektóre także Rastawiecki (*Słownik malarzów*, II, 264, III, 428). Życie i dokładne wyliczenie jego dzieł znajduje się w rękopiśmie obecnie w biblijotece głównej w Warszawie p. t.: *Bijografija Tomasza Tretera kanonika S. Maryi Tyberyjańskiej, oraz kustosza i kanonika warmińskiego ze składu wiadomości historycznych o domie i familii urodzonych z Lubomirza Treterów poprawnie przepisana, w Ukornikach pod Mikityńcami r. 1810 przez Stanisława Tretera*, w 8-ce. Autor tej obszernej monografii, niegdyś podkomorzy króla Stanisława Augusta, skreślił ją po kronikarsku porządkiem lat, zebrał jednak z akt kapituły we Frauenburgu i swoich familijnych mnóstwo nieznanych szczegółów, oraz pewnych dat różniących się od dotychczasowych życiorysów Tretera. Posiadał on także szacowny księgozbiór, który familija jego wspólnie z archiwum treterowskiem darowała w roku 1816 biblijotece uniwersytetu lwowskiego. Ztamtąd czerpał E. Brocki swoją: *Wiadomość o życiu i pismach Tomasza Tretera*, drukowaną w *Pam. galicyjsk.* na r. 1821 (t. I, str. 85 i 159). *F. M. S.*

Tretful, pseudonim Józefa Miniszewskiego (ob.); pod tem nazwiskiem wyszła: *Powieść zlepiana przez Tretfula* i *Sójkowskiego* (Warszawa, 1843, w 8-ce).

Treuga Dei, czyli pokój Boży, to jest ustanowienie w Wiekach Średnich pokoju i wstrzymania się od użycia oręża i gwałtów w pewne dni, a mianowicie od Środy po zachodzie słońca, do Poniedziałku rano do wschodu słońca, później zaś od pierwszej Niedzieli Adwentu do Trzech Króli, czyli od dnia 29 Listopada do 6 Stycznia. Ustanowienie pokoju Bożego zatwierdził Ur-

ban II na soborze w Clermont roku 1095: naruszający go ulegał karom kościelnym. Zbawienna ta instytucyja szybko się upowszechniła pod opieką papieżów, po wszystkich dyjecezyjach Francyi, Włoch, Anglii, tudzież Niemiec. Silnie ją popierał święty Odilon, opat kluniacki i inni świątobliwi mężowie. Filip August król francuzki w roku 1183 zaprowadził Bractwo Boże, którego członkowie zobowiązywali się orężem karcić gwałcicieli pokoju Bożego. *Treuga Dei* było uważane za najchwalebniejsze z dzieł duchowieństwa w Wiekach Średnich i przyczyniło się do złagodzenia obyczajów, do zaszczepienia w nich wzajemnej miłości między mieszkańcami, do wzrostu rolnictwa, przemysłu i handlu.

Treviranus (Gotfryd Reinhold), znakomity badacz natury urodził się r. 1776 w Bremie, od 1782—91 uczęszczał do miejscowego gimnazyjum, a od r. 1792 na uniwersytet w Getyndze, gdzie w r. 1796 otrzymał stopień doktora medycyny, poczem oddał się praktyce lekarskiej w mieście rodzinnem, i w r. 1797 został professorem matematyki przy liceum podówczas tam istniejącem. Na każdem zajmowanem przez siebie stanowisku okazał się jako badacz głęboki i myślący spostrzegacz; umarł w Bremie 1837 r. Najznakomitsze pisma jego są: *Physiologische Fragmente* (2 tomy, Hanower, 1797—99); *Biologie oder Physiologie der lebenden Natur* (Getynga, 6 tomów, 1802—22) i *Erscheinungen und Gesetze des organischen Lebens* (2 tomy, Brema, 1831—32). — **Treviranus** (Ludolf Chrystyjan), młodszy brat poprzedzającego, professor botaniki i dyrektor ogrodu botanicznego w Bonn, urodził się w Bremie 1779 r. W r. 1807 został professorem medycyny w liceum bremeńskiem, w r. 1812 zwyczajnym professorem botaniki i historyi naturalnej w Rostoku, w 1816 professorem botaniki i dyrektorem ogrodu botanicznogo we Wrocławiu, zkąd przeniósł się do Bonn. Zwrócił już na się uwagę pierwszem pismem swojem: *Vom inwendigen Bau der Gewächse* (Getynga, 1806), które wyszło spółcześnie z dziełami tej sami treści Link'a i Rudolphi'ego. Następnie dostarczał prac swoich do wydawanych przez niego z bratem: *Vermischte Schriften anatomischen und physiologischen Inhalts* (4 tomy, Getynga i Brema, 1816—21), jako też do wydawanego przez obu braci z Tiedemann'em: *Zeitschrift für Physiologie*. Dzieło jego: *Physiologie der Gewächse* (2 tomy, Bonn, 1835—39) nie znalazło uznania z przyczyny, że w niem autor powstaje na nowsze poglądy w tej nauce. Wiele prac jego mieści się w różnych pismach czasowych i zbiorowych. Umarł w Bonn 6 Maja 1864 r.

Trewir (łac. *Augusta Trevirorum*, niem. *Trier*, fran. *Trèves*), stolica byłego arcybiskupstwa i elektorstwa Trewirskiego, obecnie główne miasto obwodu regencyjnego tegoż nazwiska w pruskiej prowincyi nadreńskiej, leży w uroczej dolinie nad prawym brzegiem rzeki Mozelli, przez którą prowadzi nader starożytny most z kamienia ciosowego. Miasto, obejmujące znaczną ilość obszernych ogrodów, jest dość rozległe; ulice są wązkie i nieregularne. Liczba ludności w większej części wyznania katolickiego, wynosi około 18,000, z przedmieściami blizko 23.000 głów. Z gmachów publicznych odznaczają się: kościół katedralny, budowla starożytna nieregularnych kształtów, której środkowa część pochodzi z czasów Konstantyna Wielkiego, z pięknemi ołtarzami i grobowcami, nader rzadkiemi relikwijami (między temi sukienka Chrystusa) i z niezmiernej wielkości dzwonem; kościół N. Panny Maryi, wykończony w r. 1243, jeden z najwspanialszych zabytków starożytnej architektury niemieckiej, w pobliżu kościoła katedralnego i z tymże przez

korytarz połączony; tak zwana Nowa brama z rzeźbami z XII wieku; zamek elektorski, nowy teatr i t. d. Do najznakomitszych pomników z czasów rzymskich, prócz wymienionego mostu nad Mozellą i katedry, należą: Brama rzymska (*Porta nigra*), gmach prawdopodobnie przeznaczony początkowo do obrony miasta, w Średnich Wiekach na kościół św. Szymona zamieniony; łazienki rzymskie, w części tylko odkopane; amfiteatr pochodzący z czasów Trajana, także nie całkowicie odkopany i inne. Uniwersytet założony w r. 1472, zniesiony został w r. 1797. Obecnie miasto to posiada gimnazyjum, seminaryjum katolickie, biblijotekę w gmachu gimnazyjalnym (niegdyś kollegijum jezuickie), obejmującą 96,000 tomów i rzadkie rękopisma (między temi tak zwany *Codex aureus*) i t. d. Ludność zajmuje się głównie uprawą owoców i winnic, jako też wyrobami wełnianemi, białoskórnictwem, żeglugą, handlem drzewa i kamieni. Trewir utrzymuje kommunikacyję z miastami Metz i Koblentz za pomocą żeglugi parowej. Gród ten otrzymał nazwisko od Trewirów (ob.), ludu celtyckiego, niegdyś w okolicy tej zamieszkałego. Za czasów rzymskich Trewir był warownią chroniącą od Germanów i rezydencyją kilku cesarzów; pod panowaniem Franków był także znacznem miastem. Później Trewir z kolei należał do Austrazyi, do Lotaryngii, wreszcie przez Henryka I został do państwa niemieckiego wcielony. W r. 1794 dostał się pod panowanie francuzkie i był głównem miastem departamentu Saar. Od r. 1814 jest przyłączony do monarchii pruskiej. Porównaj Haupt'a: *Trier's Vergangenheit und Gegenwart* (2 tomy, Trewir, 1822); Steininger'a: *Geschichte der Trevirer unter der Herrschaft der Römer* (Trewir, 1845); Braun'a: *Trier und seine Alterthümer* (Trewir, 1854).

Trewirowie, po łacinie *Treviri*, naród celtycki, mieszkający w Galii belgijskiej, był mężnym i przez ciągłe z Germanami utarczki wyćwiczonym w sztuce wojennej, mianowicie doborową jazdą celujący. Cezar zastał ich w dolinie Mozelli i dolnego Renu, nad którym później Rzymianie osadzili Ubijczyków; tam sąsiadowali Eburonowie, którzy razem z niemi broń przeciwko Cezarowi podnieśli. Na wschodzie dotykali Trewirowie Renu i rzeki Nahe, dzielącej ich od germańskich Wangionów, na zachodzie zachodzili do Mozy, dzielącej ich (w okolicy Mezières) od Remernów; od południa i przy Mozelli sąsiadowali z nimi Mediomatrykowie (w Lotaryngii). Powstanie ich pod wodzą Trewirczyka Julijusza Florusa w r. 21 po Chryst. przeciwko Rzymianom wybuchłe, stłumiono; czynny za to brali udział pod wodzą Klassikusa i Tutora w powstaniu Batawów, któremi dowodził Civilis, a które przytłumił dopiero Petilius Cerlialis w r. 70. Starożytna ich stolica *Augusta Trevirorum* (Trewir, Trier) było później głównem miastem prowincyi belgijskiej i od czasu Konstantyna Wielkiego, rezydencyją cesarzy rzymskich w Gallii. Porównaj Steiningera: *Geschichte der Trevirer unter den Römern* (Trier, 1845).

Trewirskie arcybiskupstwo, zarazem byłe elektorstwo, należące do związku niemieckiego, graniczyło niegdyś z księztwem Nassau, z arcybiskupstwem Kolońskiem, z księztwem Luxemburgskiem, księztwem Lotaryngii, elektorstwem Pfalz nadreńskiem, landgrabstwem Hessen-Rheinfels i hrabstwem Katzenellenbogen; obejmowało około 150 mil kwad. przestrzeni z 280,000 ludności katolickiej. Elektor trewirski był co do godności drugim z elektorów państwa niemieckiego. Kraj dzielił się na biskupstwo górne i dolne, w ostatniem położona była rezydencyja arcybiskupów Koblenz (ob.). Arcybiskupstwo to powstało z biskupstwa założonego w Trewirze w VII

wieku, najdawniejszego w Niemczech, a jak niektórzy utrzymują, już na początku IV wieku istniejącego. Z arcybiskupów wspomnieć należy: Balduina hr. Luxemburgskiego, brata cesarza Henryka VII, od 1307 do 1353 roku; Ryszarda hr. Greiffenklau od 1511 do 1531 r.; Karola Józefa, księcia Lotaryngskiego, od 1711 do 1715 r. i ostatniego elektora Klemensa Wacława, księcia saskiego, obranego w r. 1768. Podczas rewolucyi francuzkiej kraj ten był miejscem zbiorowem rojalistów francuzkich, mianowicie też miasto Koblenz. W r. 1794 Francuzi zajęli Trewir i Koblenz, a w r. 1799 całe niemal elektorstwo było do Francyi wcielone. Przez pokój w Luneville 1801 r. została zatwierdzona sekularyzacyja arcybiskupstwa, część kraju z prawego brzegu Renu położona do księztwa Nassau przyłączona, elektorstwo zniesione, a elektor dożywotnią pensyją 30,000 zł. reń. wynagrodzony. Po pokoju paryzkim kraj ten dostał się w posiadanie Pruss; obecnie tworzy obwód regencyjny trewirski i część obwodu regencyjnego koblenckiego w prowincyi nadreńskiej. Porównaj Hontheim'a *Historia Trevirensis diplomatica et pragmatica* (3 tomy, Augsburg, 1750); tegoż *Prodromus historiae Trevirensis* (2 tomy, Augsburg, 1757); Conrad'a, *Triersche Geschichte bis 1784* (Hadamar, 1822); *Gesta Trevirorum*, wydane przez Wyttenbach'a i Müller'a (3 tomy, Trewir, 1836—39).

Treviso czyli *Trevigi*, po łacinie *Tarvisium*, miasto główne prowincyi (liczącej na 44 mil kw. rozległości, 300,000 ludności), w prowincyi Wenecyi, z któremto miastem połączone koleją żel. na $4^3/_4$ mil długą. Leży nad rzeką Sila, do której wpadają tu 4 odnogi płynącej przez miasto Bottenigi. Siedlisko władz miejscowych i izby handlowej, ma 20,000 mieszkańców, gimnazyjum, seminaryjum, kollegijum żeńskie, akademiję nauk (*Ateneo*) i biblijotekę z 30,000 tomów. Uniwersytet założony w r. 1260 i 1318, przeniesiony został do Padwy. Z budynków godne widzenia: katedra o 5 kopułach z obrazami Tycyjana, Bordone i Veronese'go; gotycki kościół San-Nicolo, nowy pałac trybunału, odwach główny z loggią, teatr Onigo i więzienia. Fabryki płótna, papieru, towarów jedwabnych, metalowych i sukna; handel ożywiony. Otoczone wałem i murem o 13 wieżach, stanowiło ono municypium Rzymu, było obleganem przez Belizaryjusza, a w XIII stuleciu rezydował tu okrutny Ezelino di Romano. Zdobywane przez różnych, dostało się r. 1388, po upadku władzców Padwy (Carrara), pod rządy Wenecyi, której losy dzieliło aż do r. 1797, poczem zajęte przez Mortier'a (księcia Treviso) zostało stolicą departamentu Tagliamento. W r. 1801 zawarli tu rozejm Austryjacy z Francuzami, a w r. 1809 (5 Maja) stoczyli potyczkę pod wsią Postuma. W d. 12 Marca 1848 r. wybuchło tu powstanie, skutkiem czego załoga austryjacka opuściła warownię; w d. 11 Maja atoli pobili Austryjacy Piemontczyków, a generał Nugent ostrzeliwał miasto, co powtórzył Welden w d. 24 Czerwca. Prowincyja Treviso, dawniej *Marką Tarwizańską* czyli *Trewizańską* zwana, jest ziemią nader żyzną i składa się z 8 powiatów (pretur): Treviso, Biadene, Castelfranco, Asolo, Conegliano, Oderzo, La-Motta, Ceneda i Serravalle.

Trezena, ob. *Treceny*.

Tręblcki (Antoni), prawoznawca i agronom, poseł na sejm warszawski roku 1790 z Inflant, czynny i wymowny obrońca ustawy 1791 r., sławny potem rolnik i postępowy gospodarz w dobrach skarbowych Łomna, pod Warszawą, członek towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, zmarły w r. 1842. Za czasów sejmu czteroletniego przedsięwziął nowy zbiór dawnych praw pol-

skich, na sposób Łaskiego i Herburta, i wydał pod tytułem: *Prawo polityczne i cywilne korony polskiej i wielkiego ks. Litewskiego, to jest nowy zbiór praw obojga narodów od r. 1347, aż do teraźniejszych czasów* (Warszawa, 1789—1791, 2 tomy, in folio). Z przedmowy tego dzieła, godnej czytania i uwagi, w której autor śmiało wady i niedołężność prawodawstwa polskiego wystawia, przekonać się można, że miało wejść jeszcze dwa tomy ostatniego sejmu prawodawstwa i prawo litewskie, oraz inwentarz najdokładniejszy obejmować mające, co jednakże nie przyszło do skutku. Pracy tej, aczkolwiek nieskończonej, rząd pruski nadał obowiązującą moc prawa, i każdy kto nie znalazł w Trębickim cytowanego rozporządzenia lub przepisu, musiał dowodzić obowiązującej jego mocy. Oprócz tego są jeszcze w druku kilka jego głosów sejmowych, jak: *Głos miany na sessyi dnia 3 Lutego 1791 r., w interessie szlachty kurlandzkiej*, przedrukowany w Przyjacielu Ludu, na rok 1849, Ner 10. *Zdanie na sessyi sejmowej dnia 4 Lutego tegoż roku* (Warszawa, 1791, w 8-ce). *Odpowiedź autorowi uwag Dyzmie Bończa Tomaszewskiemu, nad konstytucyją dnia 3 Maja* (tamże, 1791, w 8-ce) i wiele innych. Potem zajmując się wyłącznie rolnictwem ogłosił: *O owcach rzecz skrócona*, w *Pamiętniku warszawskim*, na rok 1804, tom 16 i 17 i osobno. *Gospodarz wiejski o ospie owczej* (Warszawa, 1816, w 8-ce). *O gospodarstwie w ugorze, informacyja dla ekonomów względem uprawy traw i warzyw na paszę i użycia potrzebnych w niej narzędzi* (Wilno, 1824, w 8-ce). W rękopiśmie zostawił tłomaczenie *Historyi powszechnej Müllera* i własne *Pamiętniki*, prowadzone od r. 1809—1839. *F. M. S.*

Trębicki (Władysław), znakomity biblijograf i biblijofil, obywatel gubernii Grodzieńskiej, właściciel Linowa, w powiecie Prużańskim, urodzony w r. 1806, zmarły w r. 1861. Posiadał zamożną biblijotekę w dzieła i rękopisma do historyi polskiej obfitującą. Sam zajmował się bardzo gorliwie literaturą, zpoczątku zbierał materyjały do historyi nauk matematycznych w Polsce, które straciwszy w zaburzeniach krajowych, robił następnie skrzętnie i z wielką pracą poszukiwania do ogólnej historyi literatury polskiej. Owocem jego trudów pozostały ogłoszone wyborne rozprawy, sprawozdania lub dopełnienia, drukowane po rozmaitych czasopismach i osobno; takiemi są: 1) *Poselstwo Lwa Sapiehy w roku 1600 do Moskwy, podług dyaryjusza Elijasza Pielgrzymowskiego, sekretarza poselstwa, z rękopismu trafem odkrytego* (Grodno, 1846 w 8-ce). Toż po rossyjsku umieszczone w grodzieńskich gubernijalnych Wiedomostiach na rok 1847 w Nrze 5—7. 2) *Uwagi nad pierwszym sposzytem tomu drugiego, Obrazu biblijograficzno-historycznego Jochera*, w *Biblijotece warszawskiej, na rok 1841* (tom III, str. 552). 3) *Uwagi nad dziełem Wójcickiego, Teatr starożytny w Polsce*, tamże na rok 1843 (tom IV, str. 286). 4) *Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łukasza Górnickiego*, tamże, na rok 1843 (tom III, str. 77). 5) *Uwagi nad wydaniem Pamiętników Janczara Polaka* (tamże, 1845, tom III, str. 229). W rękopiśmie pozostały: *O teatrze w Polsce*, i obszerne materyjały do *biblijografii polskiej*. *F. M. S.*

Trębowla (*Terebowl*), miasto dawniej powiatowe, w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Tarnopolskim, nad Hnieżną, niedaleko ztąd do Seredu wpadającą, położone. Jeden z najdawniejszych grodów Rusi Czerwonej i udzielnego księztwa stolica, w którem Wasilko Rościsławowicz panował. W czasach ciągłej niezgody i wzajemnych między książętami ruskimi najazdów, częste w kronikach zachodzą wzmianki o zamku,

który z rąk do rąk przechodził. Gdy Tatarzy 1240 r. spustoszyli Ruś przeddnieprską, utraciło swoję udzielność księztwo Trębowelskie; dopiero 1340 r. wspomnione zostaje w liczbie ziem Ruskich, przez Kazimierza Wielkiego do Korony wcielonych, a monarcha przebudował i wzmocnił zamek na skalistej, z trzech stron prawie niedostępnej, leżący górze. Osadzona przez króla Ludwika załoga węgierska, wzbraniała się po śmierci swego pana, uznać rządy Jagiełły, i dopiero 1390 r. wyparowaną ztąd została. Tenże król roku 1389 r. nadając prawo magdeburgskie miastu, zastrzegł: aby w zawilszych sprawach, którychby wójt i rajcy rozstrzygnąć nie zdołali, odnoszono się do magistratu lwowskiego, celem ostatecznego rozpoznania i uzyskania wyroku. Często okolica tutejsza niepokojoną będąc napadami Litwinów, niejednokrotnie też doświadczała srogości dziczy tatarskiej. Roku 1498 miasto od Wołochów i Tatarów spalone zostało, a mieszkańcy w jassyr uprowadzeni; podobnegoż losu 1508 i 1516 roku doznało. Z powodu ciągłych napadów i spustoszeń przez dzicz pogańską zrządzanych, mieszczanie w postanowieniach królewskich w latach 1518, 1530 i 1539 wiele ulg i dogodności doznali. Przywilej Batorego dany w Toruniu d. 30 Lipca 1576 r. i rozporządzenie Zygmunta III, z r. 1629 rozszerzęły prawa i określiły obowiązki mieszkańców tego miasta. Około tego czasu, starosta Alexander Bałaban podźwignął do upadku chylący się zamek. W pamiętnym w dziejach krajowych roku 1675, Turcy pod wodzą Ibraima Baszy, opasali zamek i miasto, strzelając bezustannie przez dni kilka. Już między oblężonymi dał się uczuć brak żywności, znaczny zaś wyłom w murach powiększył trwogę. Dowodzący załogą kasztelan Jan Samuel Chrzanowski, postanowił poddać zamek nazajutrz; w tem żona jego Zofija z bronią w ręku, nietylko męża i rycerstwo od haniebnej myśli odwiodła, ale taką ich odwagą natchnęła, że zrobiwszy wycieczkę i głowę swą i twierdzę ocalili. Wdzięczni mieszkańcy uczcili pamięć Chrzanowskiej, pomnikiem opodal od zamku wzniesionym, lecz obojętni potomkowie upaść mu dozwolili. Turcy i Tatarzy spaliwszy miasto 1688 r., uprowadzili znów znaczną część ludności; zubożały mieszkaniec nie zdołał się podźwignąć, zamek coraz więcej niszczał i ręką ludzką nadwyrężany, zwolna zamieniał się w gruzy. Wczasie bowiem powszechnego zaniedbania narodowych pamiątek, rozbierali go bezkarnie na budowanie nowych domów mieszczanie, i dopiero niedawno dalsze rabowanie cegieł i innych materyjałów, surowo zabronionem zostało. W pośrodku ruin tego zamczyska, jeżeli wierzyć można podaniu, ma się znajdować grób owej bohaterki Chrzanowskiej. Na przeciwległej temu zamkowi górze leżą w prześlicznem położeniu nad Seredem, ruiny starożytnego monastyru księży bazylijanów. W środku miasta Trębowli stoi kościół z klasztorem księży karmelitów, obwiedziony murem z czterema dobrze zachowanemi narożnemi basztami. Klasztor ten niemniej jak zamek dzielnie odpierał w 1675 r., szturmy tureckie i przez Turków zdobytym nie był. Miasto Trębowla odległe jest 4 mile od Tarnopola, z 3,500 miesz., posiada magistrat, fabrykę świec i wielkie kamieniołomy, w których najlepsze młyńskie wyrabiają kamienie. W okolicy Trębowli wykopują dziś nieraz bardzo wiele przedmiotów, sięgających pogańskich czasów, a liczne do koła miasta mogiły świadczą o krwawych bojach, w późniejszych już czasach z Tatarami i Turkami tam staczanych. W obszernym i pięknym kościele, pochodzącym z XVII w., znajduje się jeden tylko pomnik Samuela Dulskiego. W samym zaś klasztorze do niedawnego jeszcze czasu istniał księgozbiór, w ciekawe rękopisma zaopatrzony, mocno już przez nierozważnych amatorów splondrowany.

W cerkwi parafijalnej bardzo starej, w przeszłym wieku prawie na nowo przebudowanej, znajduje się napis teraz świeżo odnowiony, a świadczący o czasie owej restauracyi za papieża Piusa VI, pod panowaniem cesarza Józefa II, o jej poświęceniu przez biskupa lwowskiego Bielańskiego, nakoniec o jej restauracyi staraniem kanonika kamienieckiego Rymbajły. W Trębowli, jako wznakomitem niegdyś mieście, było jeszcze kilka innych kościołów, lecz śladów takowych trudno teraz odszukać. *C. B.*

Trędownik (*Scrophularia nodosa* Lin.), jestto nazwa pewnej pospolitej rośliny, którą w bardzo wielu okolicach naszego kraju, uważają jako niezawodny środek w leczeniu ran i choroby sprawionej przez ukąszenie od psa lub wilka wściekłego. Trędownik poznać można po korzeniu obłym, gałęzistym, płożącym się, na końcach rozgałęzień węzłowato zgrubiałym, po łodydze od 2—4 stóp dorastającej, najczęściej pojedyńczej, wydatnie 4 kątnej i po liściach jajowatych, albo podłużnych, ciemnozielonych, ogonkowych, naprzeciwlegle na łodydze rozłożonych, brzegiem ostro piłkowanych, w podstawie nieco sercowato-wyciętych; wreszcie po kwiatach drobnych, nikłych, żółtozielonych lub czerwono-brunatnych, paszczękowatych, w których tkwi 2 pary nierównej długości pręcików (XIV gromada Linneuszowa) i jeden słupek 2-znamionowy (2 rzęd u Linneusza). Kwiatki te zamieniają się później w torebki 2-komorowe, wielonasionowe, a rozłożone są na wierzchołku łodygi, wiechowato rozgałęzionej. Trędownik kwitnie w Lipcu i Sierpniu, a rośnie u nas bardzo pospolicie prawie wszędzie, po miejscach wilgotnych, w lasach, gajach, krzakach, zaroślach lub koło rowów i strumieni. Dawniej miał bardzo powszechne zastosowanie lekarskie, zwłaszcza korzeń i ziele (*radix et herba Scrophulariae vulgaris* vel *foetidae*) w nabrzmieniach, stwardnieniach, wyroślach, zołzach czyli w skrofułach, w chorobach skórnych i t. p., a nasiona (*semina Scrophulariae nodosae*), zadawane w czerwiwości czyli na robaki wnętrzne; dziś jednak tylko lud jeszcze wierzy w skuteczność tego ziela, a na wściekliznę używa go z całą wiarą, i to z bardzo dobrym skutkiem, jak to nieraz mieć można sposobność nawet osobiście się o tem przekonać. U nas są jeszcze dwa inne gatunki trędownika, a mianowicie: *Scrophularia aquatica* Lin., zwykły ponad rowami, strumieniami lub stawami, na płaszczyznach; w Karpatach zaś: *Scrophularia Scopolii* Hoppe, lecz bardzo oba te gatunki nie mają żadnego bliższego użytku. Rodzaj *Scrophularia* jest naczelnym w rodzinie *Scrophularineae*, do której należy bardzo wiele roślin ozdobnych, jak np. *Gesneria*, *Gloxinia*, *Achimenes*, *Aeschynanthus*, *Chioita*, *Sciadocalyx*, *Browalia*, *Franciscea*, *Chelone*, *Torenia*, *Buddleia*, *Antirrhinum*, *Mimulus*, *Pentstemon*, *Paulovnia*, *Digitalis*, *Veronica*, *Linaria* i wiele in. *F. Be..*

Trianon, właściwie *Wielki* i *Mały Trianon*, jest nazwa dwóch pałacyków letnich w parku wersalskim we Francyi, zbudowanych na miejscu wsi Triarnum, istniejącej jeszcze w XII stuleciu. *Wielki Trianon* zbudował Mansard na rozkaz Ludwika XIV, dla pani de Maintenon, w pompatycznym guście włoskim, z frontem jednopiętrowym na pilastrach jońskich i dwoma pawilonami; ogród przez Lenôtre'a urządzony zmienił w r. 1776 Leroy. Zaniedbany podczas rewolucyi, gmach ten odnowiony znów został przez Napoleona, który tu w r. 1810 podpisał słynne prawo celne, zwane z tego powodu dekretem Triarnońskim. *Mały Trianon* wzniósł Ludwik XV dla swoich uczt i orgii; front na dwa piętra wysoki wspierają słupy korynckie i całość nieregularnie zbudowana. Tu lubiała przebywać królowa Maryja Antonina, i urządziła ogród w guście angielskim, prawdziwą i rozkoszną sielankę, gdzie sztuka dobrym kiero-

wana smakiem wdzięczne stworzyła ustronie wiejskie. W tymto ogrodzie leżała słynna wioska młynarska, której dziś małe tylko pozostały ślady, złożona z 8 chat: młyna, stodoły, mleczarni i t. d., które służyły rodzinie królewskiej za wytchnięcie, a ogród za ochłodę w czasie upałów letnich. W czasie rewolucyi założono tu traktyjernię publiczną. Napoleon urządzić ten gmach kazał dla księżnej Borghese, a później dla Maryi Ludwiki. Za restauracyi mieszkała w nim księżna Berry, a póżniej księżna Orleańska. Dziś oba te gmachy, lubo dobrze utrzymane, stoją próżne.

Tribonianus czyli *Tribunianus*, słynny prawnik rzymski, przewodniczył w układzie i redakcyi ksiąg prawa rzymskiego, zwanych Kodexem Justyniana. Cesarz Justynian z rzecznika wyniósł go do najwyższych godności: był on kolejno mianowany Quaestor sacri palatii, magister officiorum, praefectus praetorio i wreszcie konsulem. Tribonianus urodzony domniemalnie w końcu V wieku po Chr., w trzydziestym w przybliżeniu roku życia, na czele najznakomitszych prawników swego czasu przedsięwziął olbrzymią pracę uporządkowania całego zasobu pism prawniczych (2,000 vol.), w jednę całość (pandekta), jako też zebrania i ułożenia cesarskich rozporządzeń i decyzyj według osnowy (codex), przyczem dawniejsze prawa w wielu miejscach były zmienione lub uzupełnione. Dzieło to zostało od r. 525—534 wykończone. Tribonianus umarł r. 546 lub 547.

Tribus, nazywały się w Rzymie początkowo trzy plemiona ludów: łacińskiego, sabińskiego i domniemalnie etrurskiego, które, według podania, przez Romulusa zjednoczone, tworzyły pierwiastki i podstawę starożytnego państwa Rzymskiego. Tribus te zwane *Ramnes*, *Tities* i *Luceres*, każda z trybunem na czele, na 30 kuryj i na gentes (rody) podzielone, obejmowały stan politycznie uprzywilejowany Patrycyjuszów. Pierwsze te trzy rodowe Tribus, przy nowym podziale państwa przez Serwiusa Tulliusa na inne Tribus, zostały zniesione; kurje i gentes jednakże nadal jeszcze istniały. Nowe Tribus Serviusa stanowiły pierwotnie podziały kraju, i w tem znaczeniu były także *Regiones* (okolice) zwane, następnie nazwa ta zastósowaną także została do podziału ludności. Obręb miasta dzielił się na cztery Tribus miejskie (*urbanae*), kraj zaś na 26 Tribus ziemskich (*rusticae*). W r. 507 przed Chr., gdy Rzym w wojnie z Porsenną znaczną część kraju postradał, liczba Tribus ograniczoną została na 20; później w następstwie nowych nabytków w r. 495 o jednę powiększona, wreszcie w r. 241 ustanowioną była trwale na 35. Od tego czasu krainy we Włoszech nowo do Rzymu z prawem obywatelstwa przyłączone, bywały wcielane do dawnych Tribus, również jak i mieszkańcy, ponieważ każdy obywatel musiał być do jakiejkolwiek Tribus wpisany. Zdanie Niebuhr'a, jakoby pierwotnie sami tylko plebejusze do Tribus należeli, zdaje się być nieuzasadnionem. Obejmowały one bowiem posiadłości ziemskie patrycyjuszów i klientów, a przeto także i właścicieli tychże, i tworzyły podstawę nowego zarządu państwa, gdyż odnośnie do nich odbywało się szacowanie majątków, pobór podatków (*tributum*) i pobór wojskowy. Zarząd ogólny tych spraw, jakoteż utrzymanie porządku wewnętrznego, powierzone było zwierzchnikom zwanym *Curatores tribuum;* niżsi urzędnicy (*magistri*) obwodów nazywali się *vici* w miejskich dzielnicach, *pagi* w ziemskich. Członków Tribus zwano *Tribules*. Tribuni ludu (ob.), przy powołaniu ludu na zgromadzenia (*comitia*) stosowali się do podziału na Tribus, ztąd wyrażenie *comitia tributa*.

Triczinapali czyli *Triczinapol*, stolica obwodu rozległej na 150 mil kw. prowincyi Karnatik w Indyjach wschodnich, nad rzeką Kawery, zbudowana na skale, mocno obwarowana, ma cytadellę, ze składem broni, piękne pagody ze złoconemi wieżami, meczety, kościół ewangelicki, stacyję missyjonarską, pałac i liczną załogę wojsk angielskich. Mieszkańcy w liczbie 90,000 dusz, trudnią się handlem. Było ono niegdyś rezydencyją książęcia z pokolenia Hindusó'w; a radża jego nosił tytuł naiba Madury; w r. 1736 zdradą stało się łupem naboba Karnatyku; r. 1741 zdobyli je Maharaci, r. 1743 muzułmanie; oblężone przez Francuzów r. 1751—55, wpadło wreszcie do rąk Anglików. Naprzeciwko, na wyspie rzeki Kawery, leży miasto Seringham, ze słynną pagodą, celem pielgrzymki narodów Hindu'skich.

Triest, ob. *Tryjest.*

Trikupis (Spirydyjon), mąż stanu i literat grecki, urodził się w Missolongi 1791 r. Po uzupełnieniu nauk we Francyi i Anglii, udał się na wyspy Jońskie, i tu czynnie wspierał lorda Guilford, w założeniu uniwersytetu w Korfu (1820 r.). Powstanie Grecyi w roku następnym, powołało go do kraju i tu brał udział we wszystkich walkach, których historyją miał kiedyś napisać. Od r. 1821, za prezydentury Capo d'Istria, zajmował najważniejsze stanowiska administracyjne i dyplomatyczne. Był prezesem rady wraz z Maurokordato i Koletti; za rządów króla Ottona dwukrotnie pełnił obowiązki ministra greckiego w Londynie; po rewolucyi 1843 roku, której był głównym przewódzcą, został ministrem spraw zagranicznych, vice-prezesem senatu od 1844—1849 r., posłem nadzwyczajnym do Paryża, podczas blokady portów greckich przez okręty angielskie (1850 r.) i po trzeci raz posłem w Londynie; po usunięciu się zaś z gabinetu Maurokordato w r. 1855, otrzymał znów prezestwo w radzie i spraw zagranicznych. W 1862 r. po rozwiązaniu gabinetu Miaulis, usunął się do życia domowego. Trikupis znanym jest również jako mówca i pisarz. Jego mowę pogrzebową nad zwłokami lorda Byrona, przyjaciela i towarzysza, przełożono na kilka obcych języków. Inne jego mowy treści religijnej lub politycznej wydano w Paryżu 1836 roku. Napisał także poemat bohaterski *O Kleftach*; głównem atoli dziełem Trikupis'a jest: *Historyja rewolucyi greckiej* (Istoria tes ellenikes epanastaseos, Londyn, 1853 do 1854, tom 2), dokładnością dziejów, wdziękiem stylu i bezstronnością cechująca się. *Ad. Gr.*

Trimpus, druga nazwa w pogańskiej Litwie bożyszcza *Ragutis* (ob.). Łotwacy zwali go jeszcze Bubbulis, wyobrażali strasznym i odrazliwym, i dotychczas pamięć o nim zachowali. Strasząc bowiem dzieci swoje, mówią im: »Bubbulis idzie, weźmie, porwie.« *K. Wł. W.*

Trinidad, wyspa w Indyjach zachodnich do Anglii należąca, między Małemi Antyllami najwięcej na południe wysunięta, ma 100 mil kw. rozległości. Wyspa ta przerznięta na północnem i południowem pobrzeżu górami wznoszącemi się do 3,000 stóp wysokości, wewnątrz więcej jest równa, pokryta lasami i bagnami, obejmuje wulkany i jezioro, na którem się znajdują wyspy pływające, z żywicy ziemnej utworzone. Klimat mniej jest niezdrowy niż w Antyllach północnych. Wyspa ta dostatecznie uwodniona jest nader żyzna. Głównym jej płodem jest trzcina cukrowa, prócz tego uprawia się tu korzystnie kawa, bawełna, tabaka, kakao, indygo, cynamon i inne rośliny korzenne. Lasy dostarczają czerwone cedry, używane jako wyborny materyjał do budowli okrętów, i wielką ilość zwierzyny, mianowicie jelenie, dziki i t. d. W wodach i nizinach znajdują się kaimany, węże i mnóstwo innych płazów i ga-

dów. Liczba mieszkańców wynosi około 70,000; z wyjątkiem 6,000 białych składa się z Murzynów, Mulattów i innych kolorowych. Z białej ludności większa część jest pochodzenia hiszpańskiego, i język hiszpański jest najwięcej upowszechniony. Trinidad stanowi oddzielną gubernię. Główne miasto Puerto de Espana, po angielsku zwane Port of Spain lub Spanish-Town, regularnie i pięknie zabudowane, liczy 10,000 mieszkańców, posiada wspaniały kościół, i wielki bezpieczny port na pobrzeżu zachodniem. Drugi wyborny port Chagnaramus, leży w okolicy północno-zachodniej. Dawniejsza stolica San José d'Oruna, z 2,000 mieszkańców, położona jest wewnątrz kraju. Z licznych starożytnych sprzętów, naczyń, urn i t. p., znajdujących się na tej wyspie, można wnosić, że była niegdyś zamieszkaną przez ludność więcej ucywilizowaną, niż Karaiby, znajdujący się na niej w czasie jej odkrycia. Trinidad odkryta przez Kolumba w r. 1498 i przez Hiszpanów zajęta, później była przez nich zaniedbaną i opuszczoną. W XVII wieku była siedliskiem filibustierów, a w XVIII stuleciu dopiero Hiszpanie znów tu założyli osady; w r. 1797 przez Anglików zdobyta, pozostaje dotąd w ich posiadaniu.

Trinkomali czyli *Trinconomali*, warowne miasto portowe na wschodnim brzegu wyspy Ceylon, posiada wyborny i obszerny port z nieco wszakże niedogodnem wejściem, zostaje w bezustannym związku handlowym z Madras'em i liczy 18,000 ludności. W pobliżu leżą ogromne zwaliska miast Maagrammum i Anaradszapura, oraz potężnych budowli do nawodnienia kraju służących. Trinkomali zdobyte zostało na Holendrach przez Anglików pod wodzą Hughes'a w roku. 1782, po wydarciu im twierdz Osterburg i Osnabrück, ale wpadło tegoż jeszcze roku do rąk francuzkiego admirała Suffren. Ten ostatni zwrócił je Hollendrom: lecz ci po wytrzymaniu trzech-tygodniowego oblężenia, zmuszeni je znowu byli oddać Anglikom w r. 1795, w którychto rękach dotąd pozostaje.

Trio czyli *Tryjo*, zowie się w muzyce utwór instrumentalny (wokalny ma nazwę *Tercetu*), na trzy instrumenta obligato pisany, albo na dwa z towarzyszeniem basu, lub też na jeden główny (Trio koncertowe), i dwa towarzyszące mu pomocnicze. Pierwszego rodzaju trio stoi najwyżej pod względem kontrapunktycznym. Pod względem układu, równie jak kwartet, kwintet i t. d., należy ono do rodzaju sonaty, i dawniej też niekiedy zwało się *Sonata a tre*. Niezawsze atoli bywa ono czysto trój-głosowem, np. gdy skrzypcom i basetli przygrywa fortepian, stanowiący już sam z siebie dwie, i to kilkogłosowe czasem partyje (wijolinu i basu), co się także i do kwartetu, kwintetu i t. d. stosuje. Niegdyś pisywano *Tria kościelne* w stylu poważnym i surowym, do stylu fugi zbliżonym, pełne imitacyj i sztuczności; dziś piszą się jeszcze tego rodzaju tryja na organy. Co do tryjów na fortepian, skrzypce i basetle pisanych, posiadamy arcydzieła Mozarta, Beethowena, Chopina i wielu innych. Przy menuecie, walcu, polonezie lub mazurku, wyraz *Trio* znaczy trzeci ustęp melodyjny czyli część trzecią, zwykle łagodniejszego i śpiewniejszego charakteru niż dwie poprzedzające, gdy te były skoczne i burzliwe; przedtem też pisano *Menuetto alternativo*, niby drugi menuet, idący w tonie minor, jeśli pierwszy szedł w major i przeciwnie.

Tripplin (Teodor Teuttold), doktor medycyny i chirurgii, przez pewien czas głośny pisarz podróży i powieści, urodził się w r. 1813 w Kaliszu, z ojca Fryderyka, znakomitego filologa, professora literatury łacińskiej i greckiej w tamecznej szkole wojewódzkiej. Nauki pobierał najprzód w Kaliszu, a po r. 1831 w Królewcu, potem udał się do Francyi, odbył kurs nauk medycznych

w Montpellier i po napisaniu rozprawy pod tytułem: *Quelques mots sur la fièvre typhoïde* (Montpellier, 1840, w 4-ce), otrzymał stopień doktorski. Poczem w różnych miejscowościach Francyi praktykował jako lekarz i w tymże charakterze był w wyprawie wojskowej w Hiszpanii. Następnie podróżował po rozmaitych krajach, a w r. 1849 przyjechał za amnestyją do Warszawy. Już w r. 1844 ogłosił w Poznaniu pierwsze opisanie swoich podróży, które tak nowością przedmiotu jako i żywem opowiadaniem nadzwyczajnych wypadków, podobały się czytelnikom. Na tej drodze rozpoczął także zawód literacki i w Warszawie, powtarzając i rozszerzając w miarę wziętości zakres swoich wspomnień z podróży, oraz opisów krajów i wypadków, które przerabiał znowu na odrębne powieści i romanse. Z początku przedsiębierstwo tego rodzaju miało nadzwyczajne powodzenie, publiczność albowiem wierząc w twórczość utalentowanego autora, czytała pożądliwie jego wyroby, nakładcy ubiegali się o nie i dobrze płacili, a on wyciągał z piśmiennictwa tak znaczne dochody, jakich nikt jeszcze dotąd u nas nie miał. Wyzyskiwanie to odbywało się w formie zupełnie przemysłowej; najęci tłomacze według wskazanego planu przerabiali dzieła angielskie, francuzkie i niemieckie, które Tripplin tylko poprawiał, wtrącając do nich, dla nadania barwy oryginalności pewną ilość anegdotek, wspomnień o Polakach lub zamieniając nazwiska obce na polskie. W ten sposób wychodziły szybko jedne za drugiemi w licznych tomach utwory, najprzód pod nazwiskiem samego Tripplina, a następnie układano je niby podług materyjałów dostarczanych przez rozproszonych po świecie ziomków. Po kilku jednak latach najświetniejszej wziętości, runęło powodzenie, gdy przekonano się o wyraźnych zmyśleniach i plagiatach, a w excentryczności i przesadzie przebrała się miara, głos krytyki dokonał reszty. Unikając więc zupełnego upadku, Tripplin przeniósł się w r. 1856 na Litwę, zkąd po krótkiej także pomyślności, wyjechał w r. 1859 na Wschód, a ztamtąd po rozmaitych przygodach udał się do Włoch, gdzie przyjął obowiązki lekarza wojskowego w Turynie, które dotąd pełni. Wydane przez niego książki noszą następne tytuły: 1) *Wspomnienia z podróży po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwa Marokańskiego* (Poznań, 1844, tomów 2, w 8-ce); też same i pod tymże tytułem przerobione, powtórzone i rozszerzone z poprzedzającego, wyszły w Warszawie 1851 r., w 4 tomach; wydanie 3-cie tamże, 1852—53, tomów 12, w których dodane są podróże po Szkocyi, Francyi i Włoszech; wydanie 5-te poprawne, Petersburg, 1853, w 4-ch tomach, zawierające 8 pierwszych tomów. Osobny także oddruk z trzeciego tomu nosi tytuł: *Anglija dziś i dziesięć lat temu* (Warszawa, 1851, w 8-ce). Z tych 6 i 7 tom tłomaczone na język rossyjski, umieszczone były w czasopiśmie *Sowremiennik* na rok 1852. 3) *Pan Zygmunt w Hiszpanii*, powieść (tamże, 1852, 4 tomy). 4) *Podróż przez Saharę*, ułożona z opowiadania Jakóba Arago (tamże, 1854, tomów 2). 5) *Asmodeusz w Paryżu, wspomnienia lekarza Polaka* (tamże, 1854, 4 tomy). 6) *Nowa podróż na około ziemi, odbyta na fregacie Ermancyja, przez Dra Antoniego Zienowicza* (tamże, 1855, 3 tomy). 7) *Pamiętniki lekarza Polaka z wypadków za granicą doznanych* (seryja I, tamże, 1855, tomów 6; toż samo, seryja II, tamże, 1856, 4 tomy). 8) *Kobieta z głową, obraz z życia galicyjskiego* (tamże, 1856, 2 tomy). 9) *Lekarz w Szwajcaryi*, powieść (tamże (1856, 4 tomy). 10) *Kalotechnika czyli sztuka zachowania piękności* (tamże, 1856). 11) *Hygiena polska, czyli sztuka zachowania zdrowia* (tamże, 1856, 2 tomy). 12) *Maskarada w obłokach* (Wilno, 1856, 2 tomy), oddruk z *Gazety Codziennej.*

13) *Amazonka, szkic z życia światowego w zamkach Francyi* (Warszawa, 1857, w 12-ce). 14) *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich tatrów* (tamże, 1856, 2 tomy). 15) *Wycieczki lekarza polaka po własnym kraju* (Wilno, 1858, 4 tomy). 16) *Najnowsza podróż po Danii, Norwegii i Szwecyi, odbyta w r. 1855 przez skrzypka polskiego* (Wilno, 1857, 2 tomy). 17) *Powrót z pod Berezyny, opowiadanie śp. Antoniego hr. Lanckorońskiego, b. pułkownika w. p.* (Wilno, 1857, w 12-ce). 18) *Lunatycy czyli przepowiedziane nieszczęście* (tamże, 1857, 2 tomy). 19) *Podróż po księżycu, odbyta przez Serafina Bolińskiego* (Petersburg, 1858, w 8-ce). 20) *Dziennik podróży odbytej po Litwie i Żmujdzi w r. 1856* (Wilno, 1859). 21) *Dwanaścioro cudownych dzieci, zbiór 12 życiorysów dla użytku młodzieży* (tamże, 1859). 22) *Dwa duchy*, powieść (Żytomierz, 1860, 2 tomy). — **Tripplin** (Ludwik Tassilion), brat poprzedzającego, urodził się w roku 1814 w Kaliszu, nauki kończył tamże, do służby rządowej wstąpił w roku 1834 w komissyi sprawiedliwości, od r. 1839—1845 był nauczycielem w szkołach, a od r. 1845—53 członkiem warszawskiego komitetu cenzury, zkąd uwolniony od służby, umarł w r. 1866. W latach 1837 i 38 był redaktorem dziennika *Korrespondent*, od r. 1845—48 redaktorem i wydawcą *Kalendarza niemieckiego* w Warszawie. Osobno zaś wydawał, po większej części z dostarczanych mu przez innych materyjałów: *Tajemnice społeczeństwa, wykryte w sprawach kryminalnych krajowych i zagranicznych* (Wrocław, 1852, 3 tomy). W tych obce są tłomaczone, a polskie ważniejsze dostarczył A. Muczkowski (ob.). *Góra Kalwaryja, opis historyczno-statystyczny* (Warszawa, 1854) oddruk z *Gazety Codziennej*, z materyjałów Oskara Flatta (ob.). *Sprawa porucznika de la Roncière, z dodaniem uwag niektórych z gazet flamandzkich* (tamże, 1835). *Książka do nabożeństwa dla ewangelików* (tamże, 1851, w 8-ce) i t. d. *F. M. S.*

Tripolis, wschodni kraj Berberyi, graniczy na zachód z Tunis, na wschód z płaskowzgórzem Barka, na południe z pustynią Sahara i państwem Fezzan, na północ z morzem Śródziemnem i obejmuje przestrzeń 6,000 mil kwadr. Fizyczne i etnograficzne własności kraju tego są podobne jak w innych okolicach Berberyi: różni się jednak od części zachodnich tejże przez to, że ziemia jego mniej na uprawę roli odpowiednia, przybiera pozór stepów i nie jest ściśle od pustyni oddzieloną, która w wielu miejscach zachodzi w głąb kraju, a nawet do morza się rozciąga. Zresztą kraina ta mniej jest górzystą niż zachodnia część Berberyi. Nadbrzeże nizkie i piaszczyste, na zachód cokolwiek uwodnione, jest dosyć żyzne, lecz na wschód począwszy od przylądka Mesurato, nad zatoką Sidra, w okolicy zwanej Sert, jest nader nieurodzajne. Większych rzek kraj ten wcale nie posiada. Klimat w ogóle jest zdrowy; w lecie panują wielkie upały, mianowicie przy wiatrze Samum wiejącym z Sahary. Podczas zimy padają ciągłe deszcze, na płaskowzgórzach wewnątrz kraju zima objawia się ulewnym deszczem z wichrami i gwałtownemi burzami połączonym. Ludność, której liczba przeszło milijon wynosi, składa się, jak w ogóle w Berberyi, głównie z Maurów po miastach, z arabskich Beduinów i pierwotnych krajowców berberyjskich na wiejskich osadach. Prócz tego znajduje się w mieście Tripolis niewielka ilość Turków i to najwięcej w stopniach wojskowych, mało Europejczyków, lecz dość znaczna liczba Żydów. Główne zatrudnienia mieszkańców są hodowanie bydła i handel; pierwszem zajmują się koczujący Beduini, ostatnim, mianowicie handlem karawanowym, Maurowie; zresztą handel po miastach jest po większej części w rękach izra-

elitów. Uprawa roli jest dość zaniedbana. Płody znaczniejsze są: owce z cienką wełną, wielbłądy, bydło rogate, bawoły, konie, daktyle, owoce południowe wszelkiego gatunku, wino, oliwa, miód i wosk, sól i t. d. Głównemi przedmiotami handlu są towary wyrabiane w rękodzielniach europejskich, które tu wprowadzone, ztąd w głąb Afryki bywają przewożone, jako też niewolnicy, pióra strusie, słoniowa kość, safian, gumma i złoto, wszystko to sprowadzane karawanami z Sudanu i z pustyni. Kraina ta, znajdująca się oddawna pod zwierzchnictwem Turcyi, od r. 1835 została na ejalet państwa Osmańskiego zamieniona, a dej przez Portę mianowany posiada tytuł, stopień i władzę paszy. Siła zbrojna morska składa się z kilku pomniejszych statków wojennych, armija lądowa z milicyi tureckiej około 3,000 ludzi wynoszącej i z krajowców w czasie wojny powoływanych. Pod rządem deja trypolitańskiego zostają oazy: Fezzan, Gadames, Audszila i płaskowzgórze Barka. Główne miasto *Tripolis*, po włosku *Tripoli*, po turecku *Tarabülus* zwane; rezydencyja deja, liczy około 25.000 mieszkańców. Leży nad obronnym portem i jest ważnem miejscem składowem handlu między środkową Afryką i Europą istniejącego. Na uwagę zasługują dwa bazary, kilka meczetów i zwaliska kilku gmachów rzymskich. Znaczniejsze jeszcze zabytki starożytności znajdują się w Lebdah czyli Lebidah, *Leptis magna* u starożytnych. Z innych miasteczek przytaczamy Mesurata, małe obronne miasto portowe i Tadszurra z 3,000 ludności —Tripolis w starożytności tworzyło wschodnią część posiadłości afrykańskich Kartaginy, przez Rzymian *Regio Syrtica*, u Greków zaś *Tripolis* zwaną (*treis* trzy, lub *tris* trzy razy i *polis* miasto), od trzech najznaczniejszych miast: Oea, Sabrata i Leptis. Kraj ten po drugiej wojnie punickiej w r. 201 przed Chr. przez Rzymian królom Numidyi oddany, później wcielony do rzymskiej prowincyi afrykańskiej, pod panowaniem cesarzów w oddzielną prowincyję, *provincia Tripolitana*, został zamieniony. Późniejsze dzieje jego są ściśle z historyją całej Berberyi połączone. W roku 1551 Tripolis zdobyte przez korsarza tureckiego Draguta, stało się prowincyją państwa osmańskiego. Dragut mianowany pierwszym paszą tureckim, nowy wprowadził zarząd. Odtąd Tripolis było jednem z głównych siedlisk korsarzy północno-afrykańskich. Gdy powaga Porty zaczęła się chylić do upadku, Tripolis równie jak Algeryja podlegało anarchicznemu despotyzmowi janczarów. Pasza czyli dej nie był już przez portę mianowanym, lecz przez janczarów z pośród ich oficerów wybierany. Był on tylko pozornie hołdownikiem Porty, jakkolwiek firmanem sułtana zatwierdzany i płacić haracz obowiązany; rządził despotycznie, ograniczony tylko intrygami swej rasy, czyli dywanu, złożonego z wyższych oficerów i urzędników. Zaburzenia, morderstwa, okrucieństwa wewnątrz kraju, rozboje i wyprawy morskie na zewnątrz, tworzyły dzieje tego państwa. Mocarstwa europejskie zmuszone były zabezpieczać się od grabieży i rozbojów korsarzy, bądź przez układy i pieniężne datki, bądź przemocą oręża. Wyprawy przedsięwzięte przez Francyję w roku 1665 i 1728, zakończone bombardowaniem i zupełnem zburzeniem miasta Tripolis, nie zdołały jednakże rozbojów morskich przytłumić. Dopiero zdobycie Algieryi w r. 1830 spowodowawszy stanowczą zmianę położenia rzeczy w państwach berberyjskich, położyło koniec tym okropnym bezprawiom. W r. 1835 w skutku burzliwych wypadków i zamieszania wewnętrznego, Porta przemocą usunęła od rządów rodzinę Karamanli, z której od r. 1715 byli deje wybierani, ustanowiła paszę tureckiego i przyłączyła Tripolis jako ejalet do posiadłości państwa tureckiego. Później wybuchnęły kilkakrotne powsta-

nia, mianowicie w r. 1842 i 44, które przez gwałtowne, krwawe środki i straszliwe okrucieństwa poskromione zostały.

Trisagion. Pierwotnie grecki ten wyraz (*treis*, trzy i *hagios*, święty), oznaczał formułę chwały Boga, czyli pieśń, którą Izajasz prorok, uniesiony w zachwyceniu przed tron Boga, słyszał śpiewaną przez serafinów, w następnych słowach: »Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów (*Sabaoth*); pełne są niebiosa i ziemia chwały twojej. Hozanna na wysokościach.» Później nazywano Trisagion, pieśń kościelną: »Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny.» Święty Jan Damasceński świadczy, że po raz pierwszy zaprowadzona była w Carogrodzie, za panowania Teodozyjusza Młodszego (r. 446), z powodu trzęsienia ziemi. Trisagion śpiewany jest w Kościele katolickim po grecku i po łacinie w Wielki Piątek, przy adoracyi krzyża.

Trismegistos, ob. *Merkury*.

Trissino (Jan Grzegorz), uczony i poeta włoski, urodzony 1478 r. w Wicenzy z rodziny szlacheckiej, w dość późnym wieku oddał się naukom; Demetryjusz Chalkondylas, uczczony przezeń pomnikiem, uczył go języka greckiego. Papież Leon X wysłał go w poselstwie do króla duńskiego, cesarza Maxymilijana i rzeczypospolitej weneckiej; papież Klemens VII do cesarza Karola V. Później żył w Wenecyi, zkąd dla domowych niezgód przeniósł się do Rzymu, gdzie zmarł w r. 1550. Był autorem pierwszej, według prawideł Arystotelesowych, napisanej tragedyi włoskiej *Sofonisba* (Rzym, 1514), którą z przepychem przedstawiano na scenie; użyty w niej biały wiersz jedenastozgłoskowy (verso sciolto) a zastosował on niewłaściwie i do naśladowanej z Plauta komedyi: *I simillimi* (Wenecyja, 1548). Również jak tamte dzieła, ściśle według prawideł Arystotelesowych napisane epos: *Italia liberata da' Goti* (1547—48), niewiele ma twórczego ducha. Szczęśliwszym był Trissino jako liryk. Oprócz tego napisał on poetykę, odznaczającą się wielką erudycyją. Jemu także zawdzięczamy włoskie wydanie rozprawy łacińskiej Dante'go, *De vulgari eloquio* (1529), której autentyczności przez pewien czas zaprzeczano. Najlepsze dzieł jego wydanie, winniśmy Scypionowi Maffei (2 tomy, Werona, 1729).

Tristan, zwał się bohater podań bretońskich z ciemnej celtyckiej wykwitły mytologii, który pierwotnie samoistną acz tajemniczą stanowił postać nim z czasem wprzężony został i to dosyć luźno, do cyklu podań o królu Artusie i tegoż okrągłym stole. Już sam przedmiot wykazywał niełączność owego podania z tamtemi, gdy treść jego nie tyle stanowiło bohaterstwo, ile raczej miłość Tristana ku Isoldzie, małżonce wuja jego, króla Kornwallii Marke'go. Tristan bowiem był króla tego dziewosłębem; przy sprowadzeniu mu żony z Irlandyi, pokochał się w niej i doznał wzajemności, gdy oboje skosztowali przypadkiem napoju miłosnego przeznaczonego dla oblubieńca przez matkę. Po ślubie kochankowie na uboczu się miłują zdradzając Marke'go; Isolda jednak wraca do męża, Tristan zaś ciągnie w obce kraje, gdzie drugą znajduje Isoldę i z tą się żeni. Ale niepokój, pędzi go znów do pierwszej Isoldy; raniony w boju, żąda jej pomocy; Isolda pierwsza przybiega, lecz znajdując martwe kochanka zwłoki, sama także ze zmartwienia umiera. Marke dowiedziawszy się o czarodziejskim napoju, łączy kochanków w jednym grobie; nad jej ciałem wyrasta krzak róży, nad jego zaś latorośl winna, które się splatają wzajem i nikt ich rozłączyć nie może. Podanie tyle romantyczne, rozbiegło się wcześnie po świecie; już w XII stuleciu ulubioną stanowiło treść romansów rycerskich we Francyi i Prowancyi, zkąd dostało się do Niemiec, gdzie

na rozmaity sposób opowiadane było (około r. 1170 użył go Eilhard vom Oberge, sługa Henryka Lwa i inni): najznakomiciej atoli opisał tę historyję Gottfried ze Strassburg'a około roku 1210: ponim wystąpiło kilku innych jeszcze. Ztąd przeniosło się ono do Włoch, Hiszpanii, Skandynawii, krajów Słowiańskich a nawet do Grecyi, wszędzie wielorakich znowu doznając przeróbek.

Trivulzio, rodzina włoska, kwitnąca w XV i XVI stuleciu. Do owegoto czasu należą *Jan Jakób Trivulzio* ur. r. 1441, zm. r. 1518, marszałek Francyi i gubernator Medyjolanu; *Teodor Trivulzio* zm. r. 1531, marszałek Francyi i gubernator Genui; *Jan Jakób Teodor Trivulzio* zm. r. 1656, kardynał i generał-kapitan Sycylii i Lombardyi, jedyny włoch pod panowaniem hiszpańskiem godność taką piastujący. Porównaj Litta: *Famiglie celebri italiane*.— **Trivulzio** (Jan Jakób), ur. r. 1774, wcześnie obznajmił sie z literaturą klassyczną, filozofiją grecką i Dante'm; dowodem tego są jego listy pisane do różnych uczonych włochów. Odbył on podróż po Włoszech, Francyi i t. d. i znakomitą zebrał biblijotekę. Jegoto wsparciem zasilony, wydał Rosmini *Żywot Franc. Filelfo* (r. 1808) i *Pamiętniki z życia marszałka Gian Giacomo Trivulzio* (roku 1815); *Mazzuchelli*, poemat Cresconius'a Corippusa o wojnie Maurów (roku 1820) i *Zbiór listów* Annibala Caro. Sam też Trivulzio zajął się wydaniem Dante'go *Convito* i *Vita nuova*. Zmarł r. 1831.

Trjag lub *Tarjag*, wyraz ten, którego głoski T. R. J. G. mają w hebrejskim języku wartość liczebną 613, jest u żydów wielkiego znaczenia, używany on bywa w literaturze rabinicznej a szczególniej przez mystyków na oznaczenie 613 poleceń z jakich się ustawa Mojżesza składa. W wielu praktykach religijnych starano się liczbę 613 upamiętnić czyniąc alluzyą do wspomnionych 613 poleceń, *Pięcioksięgu* (ob. *Cycys*). *F. Str.*

Trochej (*Trochaios*) lub *Chorej* (*Choraios*), jest miara wiersza często używana przez starożytnych, a także przez nowoczesnych poetów, składająca się z pierwszej długiej i drugiej krótkiej zgłoski (—v): w kilkumiarowych wierszach Trochej może być niekiedy w drugiej, czwartej i szóstej miarze zamieniony na spondeus (— —), Tribrachys (v v v), Anapaest (v v —) lub Daktylus (— v v). W nowszych czasach z kształtów trocheicznych najwięcej jest używany Tetrameter.

Trockie księztwo i województwo. Jak w Polsce po zgonie Bolesława Krzywoustego w r. 1139, tak w Litwie znacznie później, bo dopiero po śmierci Gedymina, której data nie jest w zupełności pewną, ale która przypada w latach 1335—1341, kraj rozpadł się był na niezależne niemal dzielnice. Liczne płci męzkiej potomstwo wojownika padłego pod Wieloną, otrzymało odeń jeszcze za życia ojca uposażenie księztwami na zdobytej Rusi; Litwa zaś właściwa rozpadła się następnie na dwie części, z których jedna ze stolicą w Wilnie i tytułem wielko-książęcym dostała się Jawnucie, druga ze stolicą w Trokach, Kiejstutowi. Tak rozbite na ułamki państwo Gedymina stanowiło niby związek federacyjny dla obrony od postronnych nieprzyjaciół, niby monarchiję feodalną pod zwierzchnictwem wielkiego księcia w Wilnie. Związki te jednak o tyle tylko były rzeczywiste, o ile się na wspólności interesów opierały, a zależność od Wilna o tyle mniejsza lub żadna, o ile panujący na dzielnicy był potężnym w stosunku do swojego zwierzchnika. Kiejstut rządzący dzielnicą trocką, sercem, umysłem i doświadczeniem wojennem wyższy od Jawnuty, a równy mu rozporządzalną potęgą materyjalną, nietylko nie dozwalał rozciągnąć zwierzchniczej władzy nad księztwem Trockiem, lecz

i owszem trzymał młodego księcia jakby w kurateli, zasłaniając go od nieprzyjaciół, łącznie ze swym bratem Olgierdem, mającym dzielnicę na Witebsku. Gdy zaś Jawnuta snadź się pokusił o rozkazywanie swym opiekunom, Kiejstut strącił go z tronu i dopomógł osiąść na nim zdolniejszemu Olgierdowi w r. **1345**. Taki był stosunek mniemanej niby zależności dzielnicy trockiej od wielkiego księcia za rządów Jawnuty. Przez cały czas panowania Olgierda w Wilnie a Kiejstuta na Trokach, niezachwiana przyjaźń obu braci, tudzież wyższe pojmowanie celów politycznych Litwy, milczeć kazały wytaczaniu drażliwych stosunków zależności, tembardziej że Olgierd swój tytuł zwierzchnictwa otrzymał był z rąk Kiejstuta. Po szczęśliwej wspólnej wyprawie na Rastenburg w r. **1347**, obaj książęta jakby za wspólną ugodą biorą pomiędzy siebie obronę Litwy i dzielą się jej z nieprzyjaciołmi. Olgierd zwraca się ku Rusi i Tatarom, Kiejstut na zakom Krzyżacki; w razie zaś wielkiego niebezpieczeństwa z tej albo owej strony, obaj się łączą, posiłkują wzajemnie, lub z dwóch stron szarpają nieprzyjaciela. Tak stały rzeczy aż do zgonu Olgierda w r. **1377**. Pierwsze lata panowania Jagiełły były jeszcze odgłosem owej trzydziestoletniej przyjaźni; wpływ doświadczonego Kiejstuta przewodził nad młodym księciem i Litwa stała po dawnemu potężna a nakazująca poszanowanie. Wkrótce atoli żądny swobody i władzy umysł młodego wielkiego księcia, zapragnął nietylko wyłamania się z pod wpływu stryja, ale i działania na szkodę jego niezależności we własnym jego domu. Rok **1380** stał się w dziejach książąt litewskich fatalną erą szukania pomocy u Krzyżaków przeciwko swoim pokrewnym, a dał temu początek Jagiełło, sprzymierzając się przeciwko Kiejstutowi, którego własnym orężem ukorzyć nie miał nadziei. Pokuszenia się tego o wykonywanie praw zwierzchniczych nad księztwem Trockiem przypłacił młody wielki książę, jak poprzednio stryj jego Jawnuta, utratą tronu i wyrzuceniem z Wilna na Krewo i Witebsk w r. **1381**. Tytuł wielko-książęcy wziął na siebie tym razem sam Kiejstut, gdyż drugiego Olgierda w około siebie nie dostrzegał. Czego jednak nie mógł dokonać oręż i spiskowanie z nieubłaganym wrogiem Litwy, potrafiła dokazać obłuda. Kiejstut zdradziecko ujęty przez Jagiełłę, odprowadzony do Krewa i zamordowany w r. **1382**; dzielnica jego na Trokach dostała się rodzonemu bratu Jagiełły Skirgielle; syn Kiejstuta Witold poszedł na tułaczkę i spiskowanie z Krzyżakami za przykładem danym przez Jagiełłę. Odtąd księztwo Trockie staje się rzeczywiście lennem względem wielko-książęcej władzy i tylko raz jeszcze na sześć tygodni dostaje się w r. **1383** w niezależne panowanie Witolda. Rychło wyrugowany z Trok przez Jagiełłę, Witold w r. następnym pogodził się z bratem i poprzestał na południowej części dzielnicy ojcowskiej około Grodna, w Trokach zaś utrzymał się Skirgiełło. Daremne były późniejsze zabiegi Witolda i zmowy z Krzyżakami przedsiębrane dla odzyskania ojcowizny, albo nawet zawładania niezależnym tronem całej Litwy: ks. Trockiego już cień tylko pozostał, a w r. **1413** nawet tytuł jego urzędowie zniweczono, zamieniając je na województwo. Księztwo trockie za Kiejstuta składało się z trzech odrębnych części: z właściwej dzielnicy trockiej leżącej w środku; ze zdobytych posiadłości na południu, sięgających aż po za Brześć, tudzież obejmujących Podlasie aż do Rajgrodu po rzeki Netę i Biebrzę; nakoniec ze Żmujdzi, którą bez przerwy to Litwa to Krzyżacy wzajem sobie wydzierali. Województwa na Litwie powstawały w ten sam sposób co w Koronie, t. j. z dawniejszych dzielnic książęcych. Kiedy więc na sejmie horodelskim pomyślano między innemi o zbliżeniu form zewnętrznych organizacyi

obu połączonych krajów, ustanowiono zaraz na nim dwa województwa: Wileńskie i Trockie, których granicami objęto dwie poprzednie tegoż imienia dzielnice właściwej Litwy. Żmujdź i grody leżące na południe dzielnicy trockiej, jako nie stanowiące nieodłącznej części ks. Trockiego, w obrąb województwa tego imienia nie weszły. Tym sposobem wynurzyły się dwa najstarsze województwa na Litwie, które długo same jedne pozostały, gdyż inne prowincyje dopiero w kolei czasu aż do sejmu r. 1569 zdobywały powoli tytuły województwa i dostojności senatorskie. To nam tłómaczy, dla czego na dokumentach wychodzących z kancelaryi w. ks. Litewskiego niezmiernie długo w liczbie świadków, samych tylko senatorów województwa Wileńskiego i Trockiego znajdujemy. Województwo Trockie graniczyło na północ z Kurlandyą (Semigalią), na wschód z województwem Wileńskiem, na południe z Nowogrodzkiem, a na zachód z księztwem Żmujdzkiem, Prusami i województwem Podlaskiem; część jego po lewej stronie Niemna od granicy pruskiej ku Podlasiu zwała się traktem Zapuszczańskim (ob. *Trakt*). Przestrzeń województwa, wynosząca 1050 mil kwadr., dzieliła się na powiaty: Trocki, Kowieński, Upicki i Grodzieński, skrapiane rzekami Niemnem, Niewiażą, Wiliją, Mereczem, Kotzą, Strawą, Waką, Swiętą i t. d. Wyjąwszy pow. Grodzieński, zamieszkany przeważnie przez Rusinów, całą przestrzeń województwa zamieszkuje lud pochodzenia litewskiego, który w części, zwłaszcza po miastach i w ich okolicy, przyjął mowę polską, w małej części rusińską, w największej zaś części utrzymał się przy macierzystym swoim języku, mniej więcej naleciałościami mowy słowiańskiej ubarwionym, i dla tego nie tak czystym jak na Żmujdzi. Województwo miało dwóch senatorów krzesłowych: wojewodę, który zasiadał w senacie po kaliskim i kasztelana, który co do godności był równy wojewodom i zasiadał po wojewodzie sieradzkim. Sejmiki odbywały się w stołecznem mieście każdego powiatu i wysyłały po dwóch posłów na sejm, oraz po dwóch deputatów na trybunał. Mundur województwa stanowił kontusz ponsowy przy żupanie zielonym i takichże wyłogach; herbem zaś była pogoń litewska w czerwonem polu. Po rozbiorze kraju województwo Trockie weszło częścią w skład dzisiejszego królestwa Polskiego, częścią w skład gub. Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej. *W. K.*

Troester (Jan), geograf, rodem Siedmiogrodzianin z miastu Hermanstadtu, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, zwiedził ówczesną Polskę i wydał jej opis pod tyt.: *Polnisches Adler-Nest d. j. kurzgefaste doch ausfuerliche Geschichts-beschreibung des Königreichs Polen* (Norymberga, r. 1666, w 8-ce) z mappą i rycinami. *F. M. S.*

Trofeje (z grec. *Tropaion*, od *trepein*; odwrócić czyli zmusić do ucieczki) nazywają się zdobyte w walce chorągwie, proporce, sztandary, a także i działa. U Rzymian oznaki te zwycięztwa poprzedzały szeregi wojska z wyprawy powracającego. Nazywają także trofejami ozdoby rzeźbiarskie i architektoniczne wyobrażające zbroje, chorągwie, broń i inne przybory wojenne.

Trofoniusz czyli *Trophonios*, syn Erginosa króla Orchomenos'u w Beocyi, czy Apollina, zbudował wraz z bratem swoim Agamedesem pierwszą świątynię Apollina w Delfach i skarbiec Hyrieusa króla Hyri w Beocyi. W ścianie tego skarbca wstawili oni kamień jeden w ten sposób, że bez naruszenia drzwi mogli z łatwością wyjąć go i dostać się do skarbu. Hyrieus spostrzegłszy że ze skarbu jego codziennie pewna część kosztowności ubywa, a drzwi i zasuwy są nietknięte, zastawił w nim sidła. Wpadł tez takowe Agamedes; widząc to Trofonijusz uciął mu głowę i uciekł z nią do lasu pod Lebadeą, gdzie

wedle mytu, pochłonęła go ziemia. Podanie to podobnem jest do owego, o którem mówi Herodot przy opisie skarbu Rampsinita. We wspomnionym lesie, założono później na pamiątkę Trofonijusza wyrocznię w głębi jaskini, a kto szukał u tej wyroczni przepowiedni, musiał tyłem wczołgać się do owej jaskini. Wrażenia jakie na pytających czynił pobyt w tajemniczem tem ustroniu i dziwaczne wyroczni odpowiedzi, jak niemniej stan na wpół-seny i na pół-czuwający jakiemu ulegali, usposabiały ich na całe życie do smutku i melancholii. Słowa tej wyroczni uważano za wyroki świata podziemnego do którego przecież należała i osoba Trofonijusa, czy to w charakterze bohatera czy symbolu ziemskiego. Pisma jakie o tej wyroczni skreślili Dikajarchog i Plutarch, zaginęły.

Troglodyci czyli *Mieszkańcy jaskiń*, zwały się u starożytnych ludy takie, które w rozmaitych krajach Azyi i Afryki (mianowicie w Etyopii i Egipcie) zamieszkiwały różne jaskinie i wydrążenia skaliste; osobliwie nazwę kraju Troglodytów miało wybrzeże dzisiejszej Abisynii nad morzem Czerwonem od Berenice ku południowi ciągnące się. W pierwszych czasach Chrześcijaństwa, miano Troglodytów służyło pewnej sekcie kacerskiej, której członkowie od wszystkich odrzuceni stronnictw, po jaskiniach odbywali swe zebrania i modlitwy. W zoologii Linneusz nazwał małpę Orangutanga: *Homo Troglodytes*.

Troick, miasto gubernii Penzeńskiej, w powiecie Krasnosłobodzkim, na lewym brzegu rzeki Semezki, odległe o 32 przeszło mil od miasta gubernijalnego Penzy. Dawniej jako pograniczne miasto, było obwarowane i rządzone przez osobnego wojewodę. Od r. 1780 do 1796 było miastem powiatowem. Posiada 4 cerkwie i 5,347 mieszkańców płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 250 rs. Jarmark przypada raz do roku, 29 Czerwca (v. s.). *J. Sa..*

Troick, miasto powiatowe gubernii Orenburgskiej, leży pod 54°5′ szerokości północnej i 79°12′ długości wschodniej, na lewym wyniosłym brzegu rzeki Uja, wpadającej do Tobola, odległe o 84 przeszło mil od dawnego miasta gubernialnego Ufy. Dawniej Troick był fortecą, w której znajdował się zarząd całej linii Ujskiej i Wierchnie-uralskiej. Od r. 1782 przeznaczony na miasto powiatowe. Posiada 3 cerkwie, 52 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 6,188 głów płci obojga (w roku 1863). Skóry i łój sprzedają do stepu Kirgizkiego, do miast Ekaterynburga i Kazania. *Troicki powiat* zajmuje powierzchni około **510 mil** kw. Miejscowość zachodniej i środkowej części powiatu, przedstawia rozległą równinę, ciągnącą się od górnego Uja i Mijasa; między temi, część zachodnia jest nieco falowata. Grunt po większej części mulisty. Z jezior znaczniejsze: Turgojak, Mijasowe, Jureń i t. d. Jeziora otoczone błotami, lub też wybornemi łąkami. Hodowanie bydła stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. W powiecie znajdują się fabryki do topienia żelaza i miedzi. Liczba mieszkańców wynosi około 75,000 głów płci obojga. *J. Sa..*

Troicko-Sergijewska ławra (monaster I-szej klassy), leży w powiecie Dmitrowskim w gubernii Moskiewskiej, otoczona górami i wielką osadą, zwaną *Troickim posadem*, odległe o 9 blisko mil od miasta Moskwy. Jeden z najbogatszych w Rossyi monasterów, założony w r. 1337 przez zakonnika Sergijusza, zaliczonego w poczet świętych grecko-rossyjskiego Kościoła. Posiadał w zeszłym wieku obszerne włoście z ludnością przeszło 110,000 głów płci męzkiej wynoszącą. W roku 1609 oblegany był przez wojska polskie

pod dowództwem Jana Piotra Sapiehy (ob. *Dyjaryjusz* tegoż w dziele Kognowickiego). *J. Sa..*

Troicki posad (miasteczko) gubernii Kazańskiej, odległy o 31 mil od miasta gubernijalnego Kazania. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 1,672 głów płci obojga (w r. 1863). *J. Sa..*

Troickie warzelnie soli leżą w gubernii Jenisejskiej (w Syberyi wschodniej), w powiecie Kańskim, nad rzeką Isołką. Zajmują powierzchni 31,693 dziesięcin, z tych znaczna część pokryta lasami i krzakami; reszta składa się z łąk i pastwisk, tudzież ziemi uprawnej. Z rzeczy kopalnych tu się znajdują: żelazo, wapno rogowiec i nieco węgla kamiennego, tudzież wody mineralne. Od r. 1837 urządzony tu zakład do topienia żelaza. Ruda żelazna znajduje się o 7 przeszło mil, w pobliżu wsi Leszakówki. *J. Sa..*

Troickie wody mineralne, znajdują się przy Troickiej warzelni soli, w gubernii Jenisejskiej, w powiecie Kańskim. Mają przyjemny, słodkawy smak i zawierają w sobie siarkę. Goją rany i pomocne są w zastarzałym szkorbucie. *J. Sa..*

Troickosawsk, miasto w obwodzie Zabajkalskim (w Syberyi wschodniej), w miastorządztwie Kiachtyńskim, leży pod 50°21′ szerokości północnej i 124° 24′ długości wschodniej, nad rzeką Kiachtą, odległe o $^4/_7$ mili od słobody Kiachty. Rezydencyja miastorządzcy. Liczba mieszkańców wynosi 3,980 głów płci obojga (w r. 1863). Kupcy prowadzą handel z Chinami. *J. Sa..*

Troja, w starożytności *Ilios, Ilium,* zwala się pamiętna swym upadkiem stolica kraiku Troas, należącego do Myzyi, w Azyi mniejszej, rozciągającego się wybrzeżem morskiem od przylądka Lekton (Lectum), aż do Hellespontu, na północy górą Ida i jej rozgałęzieniami odgraniczonego i przeciętego rzekami Simois i Skamander. Jestto dzisiaj część tureckiej prowincyi Liwa-Karasi. Nazwę wywodzą od Tros'a, który pierwsze założył tu państwo. Wielką sławę i niezatarty nigdy urok rzuciła na to miasto wyprawa Greków, opiewana szeroko i mistrzowsko przez Homera, zwana *Wojną trojańską,* która się zakończyła zdobyciem i zburzeniem Troi w r. 1184 przed Chr., wedle innych zaś w r. 1127 przed Chr. Przyczyną tej wojny było uprowadzenie pięknej Heleny przez Parysa, syna króla trojańskiego Pryjama. Brała w niej udział cała niemal rzesza władzców Grecyi wraz ze swemi ludami, jak: Agamemnon, Achilles, Odysseus (Ulisses), Menelaus, Nestor, Ajax i inni. Grecy, nie mogąc czas długi dojść do celu siłą oręża, chwycili się w końcu fortelu, i idąc za radą Odysseusa i Kalchasa, ściosali ogromnego drewnianego konia, znanego w podaniach *Rumaka trojańskiego,* w którego pustem wnętrzu ukryli trzydziestu wojowników. Chytry Sinon namówił Trojańczyków, aby przyjęli z ręki Greków konia tak niezwykłego, istny dar niebios. Gdy się to stało, i konia w obręb murów miasta wprowadzono, trzydziestu owych ludzi zbrojnych wyskoczyło zeń nocną porą i otoczyło zaraz bramy, któremi wdarło się czekające tam wojsko greckie i miasto opanowało. Część jego ludności miał następnie Eneasz (ob.) zabrać do Italii, gdzie zdobył państwo Latynów i mieszkańców z Trojanami pomięszał w jeden naród. Poetycznemu przedmiotu całego pojęciu i przedstawieniu, zawdzięczamy jedno z najpiękniejszych podań bohaterskich przeszłości, przez całą starożytność w świeżej zawsze odradzające się szacie, jakąkolwiek podłożyliśmy wypadkowi temu podstawę historyczną, czy to istotną wędrówkę i przesiedlenie się osad eolskich do Azyi, czy czystą jedynie allegoryję. Porównaj Uschold'a: *Geschichte des trojanischen kriegs* (Stuttgard, 1836). Widownią główną walki, było rozległe bło-

nie ciągnące się od obozu greckiego do murów Troi, pomiędzy górą Ida i przylądkiem Sigeum, czyli tak zwana *Równina trojańska*, wśród której ukazywały się pojedyncze ważne wyniosłości, jak: pagórek figowy, grobowiec Ilosa i t. d. Od najdawniejszych czasów, urok jaki sława tych bojów roztaczała na okolicę, skłonił mieszkańców jej do pielęgnowania i utwierdzenia tej sławy, jużto z istotnego upodobania, już dla własnej korzyści i innych pobudek osobistych. Pokazywano podróżnym grobowce poległych bohaterów, Achillesa, Ajaxa, Patrokla, Hektora i t. d. i sam nawet Alexander Wielki świetne na około tych pagórków zarządził igrzyska pogrzebowe. Wszakże już za czasów Strabo'na miejscowość starego grodu nie mogła być dokładnie wskazaną ani odszukaną, późniejsza nawet osada eolska *Nowe-Ilium*, zdobyta w ciągu dziesięciu dni przez rzymskiego wodza Fimbria, zginęła dziś bez śladu, jak o tem piszą wolni od przesądów podróżni, lubo przyjęli powszechnie mniemanie, jakoby dzisiejsza wieś *Bunar-Baszi*, leżała na miejscu owej osady. Nader zatem śliskiem staje się przedsięwzięcie, odszukiwania tu pewnych miejscowości zgodnie z opisami i wskazówkami starożytnych pisarzy. Mimo to, należy się wdzięczność wielu uczonym, ktorzy rzeczywistą położyli zasługę usiłowaniami odkrycia i zbadania szczątków tak wielkiej przeszłości; niejeden już z nich zdołał rozstrzygnąć wątpliwości i wyświecić miejsca ciemne w pieśniach Homera. Oprócz dzieł znanych od dawna autorów, jak: Choiseul-Gouffier, Lechevalier, Leake, i Prokesch-Osten, należą tu dzieła specyjalistów, jak: Spohn, Baraer, Webb, Ulrichs i Forckhammer.

Trojan, postać fantazyjna ludu serbskiego z doby przedchrześcijańskiej. Byłto król Serbii, ale urodzony tak nieszczęśliwie, że tylko mógł żyć w nocy, i oddychał swobodnie przy świetle gwiazd i księżyca, ale nie mógł znieść promieni słońca, które mu śmiercią groziły. Raz z wiernym sługą wyjechał z zamku do swojej bogdanki i zadługo w noc zabawił. Daremnie wierny sługa ostrzegał Trojana, że już świta, wybiegł z komnaty wtedy, kiedy zaczęło wschodzić słońce. Skacze na konia, pędzi, ale na pół drogi słońce zajaśniało, Trojan rzuca się na ziemię, sługa płaszczem go okrywa, ale promienie słońca, przedarły się przez grubą powłokę tkaniny, i ciało jego w krople rosy stopiły. Po zachodzie słońca, wierny sługa przybywa na miejsce, gdzie swego pana zostawił, ale pod płaszczem znajduje jedyny ślad jego w wilgotnej rosie, która zachowała jak w zwierciadle postać dorodną Trojana. (Podanie to, obszerniej rozwinąłem w dziele mojem: *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi.* Warszawa, 1837, t. 1). *K. Wł. W.*

Trojański (Jan Kajetan), doktor filozofii, rektor, professor literatury polskiej i łacińskiej w uniwersytecie krakowskim, urodził się w r. 1796 w Lublinie i tamże początkowe pobierał nauki. Od r. 1813 do 1819 kształcił się w uniwersytecie krakowskim i wrocławskim. Od 1819 do 1828 był nauczycielem w gimnazyjum poznańskiem, a od r. 1828 professorem w Krakowie, członkiem towarzystwa naukowego tamże i starożytności północnych w Kopenhadze. Umarł d. 24 Lipca 1850 w Marienbadzie, gdzie się był udał dla ratowania zdrowia. Pracowity i biegły filolog, zasłużony leksykograf. Wydał z druku: 1) *Grammatyka łacińska do potrzeby szkół polskich zastosowana* (Wrocław, 1819, w 8-ce; wydanie 2-gie przerobione i pomnożone, Poznań, 1824; wyd. 4-te, Warszawa, 1834; wyd. 5-te przejrzane i poprawione, tamże, 1836). 2) *Zadania do tłomaczenia z polskiego na łaciński* (2 części, Poznań, 1828; wyd. 2-gie, tamże, 1829). 3) *Grammatyka niemiecka do szkolnego i prywatnego użycia* (tamże, 1833, w 8-ce). 4) *Słownik polsko-*

łaciński (Wrocław, 1819, w 8-ce). 5) *Wiadomość o odkryciu Ameryki w dziewiątym wieku w duńskim języku przez Rafn* na polski przetłomaczył (Kraków, 1838), Ze wszystkich zaś najlepiej opracowane są jego *Słowniki: Polsko-niemiecki* (w 2-ch tomach, Berlin, 1836) i *Niemiecko-polski* (tamże, 1844—1847, w 2-ch tomach). Autor wygotował 2-gie wydanie tego słownika, lecz rękopism został zniszczony w pożarze krakowskim 1850 r. Wtedy także spalił się przygotowany w rękopiśmie jego wielki: *Słownik łacińsko-polski i polsko-łaciński,* nad którym 29 lat nieprzerwanie pracował, oraz dzieło pod tytułem: *Biblijoteka filologiczna.* Wiele pomniejszych rozpraw jego znajdują się umieszczone w czasopismach Poznańskich i Krakowskich, z pomiędzy których ważniejszemi są: *Uwagi o słowniku Lindego* w Kwartalniku naukowym (tom 1, str. 134) i *De Alberto Advocato Cracoviensi in Ladislaum Locticum a 1311 perfido* w Miscellaneach krakowskich Fasc. II. — **Trojański** (Felix), brat poprzedzającego, doktór medycyny. Po ukończeczeniu uniwersytetu krakowskiego i nauk medycznych promował tamże 25 Lutego 1811 r., potem był nauczycielem położnictwa w Białymstoku, zkąd powróciwszy do Krakowa, osiadł tamże, zajmował się literaturą i umarł 1 Października 1849 r. Są w druku, kilka jego rozpraw lekarskich i literackich, pomiędzy któremi celniejsze są: *Spostrzeżenia nad niektóremi polsko-lekarskiemi wyrazami* umieszczone w Kwartalniku nauk. (t. III, str. 138) i *Krótka wiadomość o towarzystwach religijno-naukowych u żydów* w Dwutygodniku literackim na rok 1844. Prace jego lekarskie drukowane są w Rocznikach Tow. Nauk. Krak: i w Pamiętniku warszawskim Towarzystwa lekarskiego. *F. M. S.*

Trójbożanie. Tak Herbest w *Odpowiedzi na konfessyję Braci Czeskich,* przypisanej Zygmuntowi Augustowi roku 1566, nazywa Aryjanów, którzy, jak powiada, „dla trzech Osób Boskich, istność Bożą troją czynili.” Nazywano ich także *Trideistami, Tryteistami.*

Trójca. Dogmat chrześcijański o istnieniu jedynego Boga we trzech Osobach, wyrażony jest stanowczo w Składzie apostolskim słowy: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa Syna Jego jedynego Pana naszego, który się począł z Ducha świętego, narodził się z Maryi Panny. wierzę w Ducha świętego.” Według tego dogmatu chociaż natura boska w jestestwie swojem jest jedna, wszelako są w Bogu trzy Osoby, rzeczywiście różne pomiędzy sobą. Chrześcijanie wierzą i cześć oddają jednemu i jedynemu Bogu we trzech osobach. Pierwszą osobą jest Bóg Ojciec, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony; drugą Osobą jest Bóg Syn, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ale zrodzony przedwiecznie przez Boga Ojca swego; trzecią Osobą jest Bóg Duch święty, który nie jest ani uczyniony, ani stworzony, ani zrodzony, ale pochodzi przedwiecznie od Ojca i od Syna, jako od tegoż samego początku. To się nazywa tajemnicą Trójcy Przenajświętszej. Trzy Osoby Trójcy posiadają spólnie naturę boską, a każda z nich posiada ją w zupełności i bez podziału; zatem równe sobie są we wszystkiem, wszystkie trzy mają też samę starożytność, też samą potęgę i też same doskonałości. Trzy osoby boskie posiadają też samą starożytność: Ojciec nie jest starszym czyli dawniejszym od Syna; Ojciec i Syn nie są starszymi od Ducha świętego. Ojciec jest wiecznym, Syn jest wiecznym, Duch święty jest wiecznym. W samopoznaniu siebie Ojciec rodzi Syna; Ojciec przeto zna siebie od początku wieków, nie mógł istnieć ani jednej chwili bez poznania siebie; rodzi przeto Syna

przedwiecznie i przedwiecznie też Syn zrodzony jest z Ojca. Miłując się nawzajem, Ojciec i Syn wydają Ducha świętego; a ponieważ Ojciec i Syn miłują się przedwiecznie, nie mogli ani jednej chwili nie miłować się z sobą, wydają więc Ducha świętego przedwiecznie i Duch święty przedwiecznie pochodzi od Ojca i od Syna. Trzy osoby boskie mają tęż samą potęgę: Ojciec jest wszechmocnym, Syn jest wszechmocnym, Duch święty jest wszechmocnym. Każdy z nich jest Bogiem. Jeśliby Syn lub Duch święty mniej byli potężnymi od Ojca, nie byliby Bogiem, ponieważ nie byłby nieskończonym we wszystkiem. Trzy osoby boskie mają też same doskonałości: ponieważ natura boska jest im wspólną, wszystkie zatem doskonałości boskie są im również spólne. Gdyby jedna ze trzech osób posiadała taką doskonałość, jakiejby nie posiadały dwie inne, byłaby Bogiem, ponieważ byłaby nieskończenie doskonałą; a dwie inne nie byłyby Bogiem, ponieważ brakowałoby im jakiej doskonałości. Trzy osoby boskie rą równe sobie we wszystkiem; wszakże niektóre własności, niektóre doskonałości szczególne, przypisują każdej z nich, chociaż one zarówno służą Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu. I tak, wszechmocność i dzieła wszechmocności przypisywane są Bogu Ojcu. Dla tego nazywają go Ojcem wszechmogącym, ponieważ Ojciec, będąc początkiem, pierwiastkiem dwóch innych osób, udzielając im naturę boską, udziela zarazem wszechmocność, wraz ze wszystkiemi innemi doskonałościami. Staje się tym sposobem początkiem wszystkich działań boskich, tak, iż wszechmocność zdaje mu się przypadać najwłaściwiej, chociaż rzeczywiście służy ona równie Synowi i Duchowi świętemu, którzy podobnie jak Ojciec przyczyniają się także do wszelkich działań za obrębem natury boskiej. Mądrość i uczynki mądrości przyznane są Synowi, ponieważ on jest myślą, mową, mądrością nawet Ojca, który rodzi go drogą pojęcia; i dlatego ta doskonałość zdaje mu się przypadać najwłaściwiej, chociaż rzeczywiście służy ona również Ojcu i Duchowi świętemu. Działania łaski i uczynki miłosierdzia przyznawane są Duchowi świętemu, ponieważ on pochodzi od Ojca i Syna drogą miłości i w Piśmie świętem nazywany jest Dobrocią i Miłością Boga: dlatego te działania i te uczynki, zdają się względnie mu przypadać, chociaż rzeczywiście są one w równym stopniu udziałem Ojca i Syna. Tajemnica Trójcy przenajświętszej przechodzi rozum, przechodzi pojęcie ludzkie, ale nie jest przeciwną rozumowi. Jezus Chrystus wysyłając apostołów na opowiadanie Ewangelii, rzekł im: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca, i Syna i Ducha świętego" (1, *Mat.* 28, 19). W słowach tych bardzo jasno wskazane są trzy osoby boskie (*hypostazy*), które składają tylko jednego Boga. Te trzy osoby są tylko jednym Bogiem, ponieważ wszystkie trzy mają tylko jednę i tęż samą naturę, jedno i toż samo bóstwo, co Kościół wyraża przez słowo spółistnienie (*consubstantialitas*).

Trojanek, tak niekiedy nazywają pewną ładną roślinkę lasów naszych, która częściej uchodzi pod nazwą *przelaszczki* (ob.), a raczej *przylaszczki*.

Trójcy przenajświętszej uroczystość. Do Trójcy odnoszą się wszystkie święta, wszystkie uroczystości religii. Kościół zaczyna i kończy wszystkie swoje ceremonije i wszystkie modlitwy swoje wezwaniem i w imię Trójcy przenajświętszej. W pierwszych wiekach Kościoła nie było osobnego święta ustanowionego na cześć Trójcy przenajświętszej, chociaż istniały już święta ustanowione na uczczenie Narodzenia, męki i śmierci, tudzież Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Kościół nie uznawał za potrzebę poświęcać dzień szczególny tajemnicy, którą wychwalał i błogosławił każdego dnia. Ale

w początkach IX wieku uznał za stosowne ustanowić osobną uroczystość, a to aby dodać nowego żywiołu pobożności wiernym, ożywić ich wiarę w tym najistotniejszym i zasadniczym przedmiocie religii, wreszcie przypomnieć im, że wszelka cześć i wszelkie ceremonije mają za cel ostateczny Trójcę przenajświętszą, największą z tajemnic i źródło wszelakiego usprawiedliwienia. Uroczystość Trójcy świętej wzięła początek we Francyi. Alkuin, dyjakon kościoła Yorck, którego Karol Wielki powołał do siebie, ułożył część nabożeństwa na to święto. Stefan biskup leodyjski polecił ułożyć inne dla użytku swojej dyjecezyi około roku 820. To święto zrazu obchodzili tylko niektórzy biskupi i niektóre pojedyncze kościoły. Lękano się, iżby niezdawało się wyłączeniem powszechnego i nie ustającego święta, które Kościół obchodzi na cześć Trójcy przenajświętszej. Ale w XIV wieku Kościół rzymski przyjął je i postanowionem zostało przez papieża Jana XXII na pierwszą Niedzielę po Zielonych Świątkach. Święty Tomasz Kantuaryjski ustanowił tę uroczystość w Anglii roku 1162; święty Jan de Matha założyciel Trynitarzy, chciał aby wszystkie klasztory jego zakonu poświęcone były Trójcy przenajświętszej. Trynitarze noszą habit biały, z naszytym z przodu krzyżem czerwonym i błękitnym. Te trzy kolory: biały, czerwony i błękitny mają wyobrażać tajemnicę Trójcy przenajświętszej, pod której opieką był założony zakon Trynitarzy. Przez długie lata śpiewano prozę w czasie tej uroczystości i zwyczaj ten utrzymał się w wielu kościołach pod wezwaniem Trójcy świętej. Proza ta zamyka w sobie wielkie piękności i zaczyna się od słów: Niech precz ztąd odejdzie wszelkie pyszne rozumowanie; wiara prosta niech z pokorą podda się boskiej nauce. Co potem następuje jest dokładnem wyjaśnieniem dogmatu, a także wyrażeniem uczuć, któremi dusza chrześcijańska ożywioną być powinna, zwłaszcza w dniu Trójcy przenajświętszej, aby wejść w ducha Kościoła: powinna z wiarą pokorną oddawać cześć tej tajemnicy niewysłowionej, znicestwić się na widok niepojętej wielkości Boga, w Trójcy świętej jedynego, i poddać słaby swój rozum prawdzie wyroków jego nieomylnych. *L. R.*

Trojden, wielki książę Litwy **1272—1282** r. **W** dobie pomendogowej następuje na Litwie ogromny zamęt, wśród którego kolejno przewodzą Trojnat, Wojsielk, Swintoroh i przeważnie książęta waregscy z Daniełowego królestwa Rusi. *Była* chwila, że Litwa mogła pójść w jarzmo tej Rusi. Ojczyznę swoją ocala Trojden, postać dotąd jeszcze zagadkowa. Kojałowicz pisze, że byłto syn walecznego Wida, który także sobie przywłaszczał rządy po Mendogu na Litwie. Stryjkowski go pisze Trojdenem Romanowiczem lub Romuntowiczem i rozpowiada, że był podniesiony do rządów Litwy z książęcia jatwieskiego, podlaskiego i dajnowskiego. Inni mówią, że to syn Traba, Trabusa. Alnpek go pisze: Thoreiden. Taż sama rozmaitość i co do lat panowania Trojdena. Każdy kronikarz inaczej liczy te lata, inny rok początkom jego panowania oznacza. Ale mniej więcej rok 1270 można wziąć jako pewny. Około tego czasu nad właściwą Litwą panuje Trojden, zrzuca z siebie jarzmo waregskie i obejmuje rządy w uszczuplonem państwie, od którego wiele zapewne odpadło ziem słowiańskich, południowych zwłaszcza, które ograniczało się na właściwą Litwę i ziemie Dregowiczan, Krzywiczan, mińskie, połockie i witebskie. Pomogła Trojdenowi szczególniej śmierć Swarna Daniłowicza. Dla tego też wołyński latopis gniewa się na Trojdena i zowie go „okajanny, niemiłostiwy,” t. j. po prostu zdrajcą i szaleńcem. Opowiada nadto, że jego bezprawia nie może opisywać, bo wstyd nie pozwala. Poró-

wnywa go dalej do największych bezeczników starożytności, do Antyjocha Syryjskiego, Heroda Jerozolimskiego i Nerona Rzymskiego (Daniłowicz, *Skarbiec*, I, 115). Ten gniew wiele znaczy. Trojden byłto mąż wojenny i przedsiębierczy; wojny jego mogły ocalić i wpływ na postronne kraje i potęgę Litwy, jak ocaliły jej niepodległość. Głównie zwracał się na Krzyżaków. Z książętami ruskiemi zaś żył z początku w przyjaźni, ze Lwem nawet w zażyłych zostawał stosunkach, obsyłał się z nim podarunkami. Tylko z Włodzimierzem był na ostro, z powodu, że na dawniejszych wojnach ojciec tego księcia Wasilko zabił mu aż trzech braci. Krzyżacy inflanccy straszliwie się go lękali: mistrzem ich wtedy był Ernest v. Rasburg (1273—9). Zaklęty wróg chrześcijaństwa Trojden, ponawiał ciągle rozbójnicze napady na Inflanty. Uląkł się, bo przewidział i nad swoją ziemią burzę mistrz pruski Konrad Thierberg starszy i zapobiegając jej wcześnie jeszcze w czasie swoich zapasów z Sudawitami, zbudował przymorski mocny szaniec Neuhaus na wązkim cypłu ziemi (*Kurische Nehrung*), bo ztąd przewidywał napaści. Chciał Konrad widzieć ten zamek grozą i zaporą dla Litwy. Tymczasem mistrzowie znieśli się z sobą i usiłowali wspólnie panować nad nawróceniem Trojdena. Inflancki nieraz mu groził zemstą i odwetem, ale nie miał na to albo siły, albo się lękał grać w zaczepne. Wyszło więc na to, że obadwaj mistrzowie tylko odpornie się mieli i że w sferę swojej polityki wciągali Trojdena; to dla nich jedyne było bezpieczeństwo i rękojmia. Pojechały inflanckie i pruskie poselstwa do Trojdena z wnioskami. Dumny Litwin nic nie odpowiedział. Uderzył korzystając z okoliczności na waregskich książąt. Posłał Grodnian na Drohiczyn. Zdobyty gród ten w nocy na Zmartwychwstanie Pańskie r. 1274. Przerażony Lew posłał do hana Menhu Timera z prośbą o pomoc. Pospieszyli z Tatarami zadnieprscy kniaziowie na tę wojnę, potem ruszyli się wołyńscy, pińscy i słuccy. Trzej bracia z królestwa Danielowego rej wiedli. Doszła ta chmara aż do Nowogródka i ztąd chciała wtargnąć do właściwej Litwy, ale oprócz zniszczenia ziemi, nie wynikły z tej wojny żadne skutki, bo niezgoda rozbiła usiłowania książąt i z pod Nowogródka wrócił każdy do swojej ziemi. Mistrz Konrad dokonywał tymczasem podbicia Nadrawii i Sudawii; kłęby dymu i potoki krwi znaczyły jego drogę. Granice państwa krzyżackiego dotknęły się już po tych mordach Litwy i Żmujdzi. Niewiele wprawdzie zyskał zakon, bo zajmował ziemię gołą i wyludnioną. Ostatki niedobite Mazurów i Prussow chroniły się pod opiekę to Litwy, to książąt Piastów, parły się w niej zaludnione pogranicze wschodnie i południowe ziemie. Ludność Nadrawii z chęcią przyjmował Trojden i obsadzał nią grody swoje Słonim i Grodno. Powstania wybuchały w nieszczęśliwych ziemiach. Doba to czynów dowódzców ludu, jak Sarek, Bonse, Skomanda. Włodzimierz ze Lwem pozazdrościli tego Trojdenowi, odbyli wyprawę na Słonim i zdobyli ten gród, przez co zmusili Trojdena, że swego brata Sirputia posłał pustoszyć w okolicach Kamiena, zapewne Kamieńca. Włodzimierz broniąc się zdobył jeszcze Turyjsk na Niemnie. Złamała się wola Trojdenowa i zawarł książę pokój z waregami wołyńskiemi. Odtąd książęta „naczasta byti w wielici lubwi" kochać się poczęli, lecz tę zgodę rozerwali Tatarzy, a Nohaj mianowicie, bo pchnął książąt wołyńskich i Rusi Czerwonej znowu na Litwę i przysłał im hufce swoje pod wodzą Mamszeja. Mścisław i Włodzimierz poszli, Lew posłał syna swego Jerzego. Szli na Brześć ku Nowogródkowi, lecz się dowiedzieli że tam już pospieszyli Tatarzy. Woleli tedy obrócić się w strony niezaczepione, wolne, a więc lepsze

dla łupu i zawrócili się na Grodno, minęli już Wołkowysk. Tu Mścisław i Jerzy utaiwszy przed Włodzimierzem najlepsze swoje siły, posłali łupić. Na nieostrożnych uderzyli ostrzeżeni Prusowie i Bortowie, wychodzcy z ziem krzyżackich. Bronili siebie i nowej ojczyzny. Rozbili i pobrali im moc jeńców, za wydanie ich musieli się cofnąć. Trojden i Polskę nękał swojemi napaściami. Jeszcze na dzielnicy siedział, kiedy najeżdżał wyludnione po Jadźwingach Podlasie i łupił mazowieckie ziemie. W r. 1277 Litwini opustoszyli mieczem i ogniem kraj cały aż po Dobrzyń, Łęczycę i Brześć kujawski; legło lub poszło wtedy do niewoli do 40,000 ludzi. Zdawało się, że Trojden na chwilę uląkł się potęgi i straszliwej zemsty krzyżackiej i wolał łupić kraje polskie. Zakon zaprowadził systemat niespodzianych i dorywczych bojów, którym lepiej było nękać nieprzyjaciela, niż wstępnym. Rozpuścili całe bandy wojska lekkiego, ludzi odważnych na wszystko, latrunculos. Na powtórne wezwanie arcybiskupa rygskiego w r. 1279, ażeby przyjął wiarę chrześcijańską, odparł Trojden, że przykład obejścia się zakonu z Semigalją jest zbyt zastraszającym, aby miał siebie i lud swój poddać w jarzmo i niewolę chrześcijan. Jakoż dał zaraz dowód swojej nienawiści do nowej wiary, gdy kazał dzielnemu dowódzcy Żmujdzinów, Nameise, wpaść do Pruss z ogniem i mieczem. Nameise aż po Christburg wszystko spalił. Nie mógł Trojden całą potęgą uderzyć na zakon, bo zawsze się oglądał na Ruś i Tatarów. Odemścił się znowu na niewinnej Polsce. Zabrawszy ostatki Jadźwingów, nagle i gwałtownie uderzył na ziemię lubelską trzema zagonami. Pobiegł Leszek Czarny z Krakowa przeciw nieprzyjacielowi pod Lublin, ale już go nie zastał. Obciążony łupem wróg był już za Narwią. Najsławniejsza to jednak wyprawa Leszkowa. Pospieszywszy w pogoni spotkał Litwę pomiędzy Narwią a Niemnem. Bitwę obszernie z kronik litewskich i ruskich opisuje Stryjkowski. Świetne Leszek otrzymał zwycięztwo. Ostatki jaćwierzy już pochrzczonej, ale mimo tego na Polskę z bracią uderzającej, tutaj poległy. Niedługo po tej smutnej dla Litwy wyprawie przyszedł kres i na Trojdena, położenie jego w ogóle było dość niewygodne. Drobnych książąt litewskich wielu wynosiło się obok niego: Germund, Trabus, Narymunt, Giligin, Giedrus, Holsza, Sirputy: stosunek ich do Trojdena niepewny, nieustalony, co nie dziw przy wyrabiającej się dopiero Litwie, pracującej na swoją jedność i znaczenie polityczne. Książęta ci, aczkolwiek niżsi od niego, nieraz pewnie władzę naczelną przeważali, Trojden ulegać im musiał. Sam wielki książę miał podobno aż pięciu rodzonych braci. Dowmant pan podówczas Pskowa i bohatyr całej północy, należał podobno do rodzonych Trojdena braci; ale czy tak, czy nietak, to pewna, że serce jego ciągnęło ku ziemi litewskiej i że Trojdenowi pierwszeństwa w niej zazdrościł. Spiski pod Trojdenem knował. W końcu naprawił na niego sześciu chłopów i ci go wychodzącego z łaźni zabili. Było w r. 1282. Trojden miał zostawić syna Ławrasa, po litewsku Romunta, lecz ten podobno czerncem ruskim został i o władzę się nie kwapił. Cała zresztą historyja tego Ławrasa u Stryjkowskiego przypomina dzieje Wojsiełka i ulega wątpliwości: imie Ławras musi być zrobione z Ławryszowskiego monastyru, w którym czerncem był Wojsiełk. Jeżeli tedy Ławrasz niepewny, pewniejsza jest córka Trojdena Zofija, która poszła za mąż za Bolesława, księcia mazowieckiego na Płocku, przyjąwszy wiarę chrześcijańską. Panem Litwy po śmierci Trojdena został Witen, Witenes, którego jedni podają nawet za syna Trojdenowego, inni wypadki polszcząc, za marszałka, chociaż w Litwie jesz-

cze takich marszałków, jak w Polsce, nie było. To zdaje się jednak pewne, że Witenes winien był swoje znaczenie w Litwie Trojdenowi. *Jul. B.*

Trojden, książę czerski od 1313—1341 r. Syn Bolesława Ziemowitowicza, wnuka Konrada, ojca wszystkich książąt mazowieckich. Matka jego Zofija Trojdenówna, córka wielkiego książęcia Litwy; Hübner, a zanim Naruszewicz, zowią tę księżnę źle Przedzisławą. Ojciec z litwinką się ożenił, zapewne w widokach politycznych; szukał dobrego sąsiedztwa ze strony, z której się tego najmniej można było spodziewać. Miał Bolesław z Zofii trzech synów, Ziemowita, Trojdena i Wańka czyli Wacława. Trojdena po litewsku nazwał podchlebiając się teściowi. Jedyny też to książę u nas z litewskiem nazwiskiem. Ojciec synów swoich przyzwyczajał zawsze do rządów, bo nieraz z niemi wspólnie rozstrzygał sprawy państwa swego w stolicy Płocku (Rzyszcz., *Cod. dipl.*, I, 101). Szczęśliwem losu zdarzeniem, Bolesław po śmierci swoich braci, połączył wszystkie dzielnice i panował na całem Mazowszu długie lata. Przed śmiercią musiał państwo swoje na trzy części dzielić. Dwie połowy miało Mazowsze, płocką i czerską. Wacławowi dał płocką, Trojdenowi czerską, trzeciemu zaś synowi Ziemowitowi potrzeba było utworzyć nową dzielnicę kosztem braci. Od płockiego syna odłączył więc Bolesław ziemie wiską i ciechanowską, od czerskiego ziemię sochaczewską i stolicę tej nowej dzielnicy oznaczył w Sochaczewie. Podzieliwszy kraj, synom swoim oddał władzę i umarł spokojnie 1313 r. Ze wszystkich synów podobno się mu najlepiej udał Trojden. Panowanie trzech braci przypadło na Mazowszu wtedy, gdy Polska z rozerwanych części zlepiała się w jednę całość, pod dzielną prawicą Władysława Łokietka i gdy krzyżacy, a wierni ich sprzymierzeńcy, zniemczeni Czesi, stawiali wszelkie temu wielkiemu zlaniu się przeszkody. Krzyżacy wdzierali się do ziem polskich, przywłaszczali je sobie, Czesi zaś, a raczej ambitna ich dynastyja Luxemburgska, rościła sobie prawo do korony polskiej, na tej jedynie zasadzie, że jeden z królów dawnej dynastyi Wacław, był przez chwilkę małą królem Polski. Z trzech braci jeden tylko najmłodszy książę płocki, pełen niespokojnego ducha, rzucał się jak lew zraniony, na prawo i na lewo, z krzyżakami się wiązał, do Czechów wyciągał ręce, zazdrościł Łokietkowi. Dwaj inni spokojnie się oddali pracom zacnym; podnosili, urządzali swoje dzielnice, z Łokietkiem nie wchodzili w spory, wiązaniu się Polski nie przeszkadzali. Zajęli stanowisko pograniczne od Litwy i za przykładem ojca chcieli z nią utrzymywać dobre stosunki. Księztwo Trojdena obejmowało po lewej stronie Wisły ziemię czerską i rawską, po lewej liwską aż ku Podlasiowi. Książę, zawsze dobry polityk, szukał i na Rusi związków. Ożenił się z Maryją, córką Andrzeja Włodzimirza, księcia na Włodzimierzu i Rusi Czerwonej, bogatego a prawie bezdzietnego dziedzica (Stadnicki, *Synowie Gedymina*, II, 5, zkąd poprawić w *Encykl. Powsz.* III, 960). Doczekał się z niej kilku synów i jednego Bolesława znowu ożenił z Maryją, córką Gedymina, wielkiego książęcia, a raczej króla Litwy, jednego z największych ludzi swojego czasu. Stryj tego młodego księcia, Wacław płocki, ożenił się z drugą córką Gedymina. Trojden uspokoiwszy się w podobny sposób, ściśle przestrzegał sprawiedliwości, wymierzał ją zarówno swoim podwładnym, jak i cudzoziemcom. Sam objeżdżał swoje ziemie i sądził. Niechciał, żeby kto był pod jego rządami nieszczęśliwy lub uciśniony. Miasta swoje podnosił, na opuszczone podczas wojen ziemie sprowadzał nowych osadników. Pamiętał najprzód o swojej stolicy, o Czersku. Gród ten od dawnych czasów miał zamek, a lubo stryj Trojdena, Konrad II, po napa-

ściach litewskich zamek ten odbudował, Trojden uważał, że obronniejszą potrzeba nadać stolicy państwa swego postać. Więc zamek ten znacznie jeszcze rozszerzył. W okolicy Czerska inny gród, Warkę podniósł. Kościół dominikanów zbudowany tam przez ojca, przeniósł na inne miejsce, to jest na zamek, na którym dla chwały Bożej zbudował gmach obszerny i wspaniały, nadania stare zatwierdził (Lubom., *Kodex*, str. 42). Lecz co głównie zasługą jest Trojdena, książę polubił Warszawę, mały gród kasztelański, a raczej wieś kościelną, w której był gród, w okolicy Ujazdowa i podnosił ją na miasto zabudowaniami i troskliwą swoją opieką. Książę często sam rad przemieszkiwał w Warszawie, na ustroniu, gdy się uwolnił od spraw publicznych, przywileje w niej swoje datował, chociaż stolicę miał podawnemu w Czersku, o którym też zawsze pamiętał, bo i państwo jego zawsze nazywało się Czerskiem. Warszawa przez to wygrała w łasce książęcia, że leżała obok Ujazdowa, starego historycznego zamku, jego przodków. Książę Bolesław wymurował w niej mały kościół parafijalny ś. Jana, Trojden dwór książęcy murem opasał dla większego bezpieczeństwa od Litwy. Zresztą całą swoją przyszłość świetną winna Warszawa Trojdenowi. Stroił ją całe swoje życie, podnosił na znaczną osadę, tak dalece, że w lat kilkanaście tego ciągłego wzrostu mała osada mieściła w sobie wiele domów i wszystkie wygody życia, dwór książęcy i wszelkie bezpieczeństwo. Długosz mówi już o Trojdenowej Warszawie: »Warschovia tuto loco posita.« Inna książęcia namiętność, która tak dobrze odpowiadała jego zabiegłości, żarliwości około strojenia i budowania miast, było to nadawanie posiadłości ziemskich ziemianom mazowieckim. Co książę mógł sam zrobić, robił, ale umiał też zachęcić i dworzan swoich, panów swojego księztwa i dworu. Rozdając im puste ziemie na własność, zaludniał kraj i podnosił jego wartość. Obdarzeni stawali się mu pomocnikami w społecznej pracy. Jednocześnie zadosyć czynił i pobożności swojej, bo obdarowywał kościoły i klasztory. Możemy nawet powiedzieć, że panowanie swoje rozpoczął od czynu szczodrobliwości. Krystynowi, wojewodzie czerskiemu, nadał wolność od wszelkich podatków i sądów w dobrach jego Bielewie, Staniszewicach, Szczytnie, Gniewnie, Zgorznicy, Latowiczu i Dąbiu. Pozwolił mu chować bobry na rzekach i strumieniach, dał mu prawo łowów wyłączne w tych dobrach (w Kwietniu 1313 r., *Kodex* Lubomirskiego, str. 38). Przywileje te nadawcze były rozmaitego charakteru. W r. 1340 książę jakiemuś Lutkowi podarował wieś Kruszewo i nadał mu także różne wolności, ale wymówił sobie wszelako podatek na stół, gdyby do tej włości kiedy zjechał. (tamże, str. 48). Książę Lutka zwie honestus vir, byłto więc nie szlachcic, którego książę nadaniem dóbr uszlachcał. W lat kilka później, Lutka jakiegoś spotykamy wielkorządzcą, procurator, na dworze książęcym, może to dziedzic Kruszewa. Świadkiem był na innym przywileju Trojdena z r. 1340 dla żołnierza (miles) Pakosława, któremu książę pozwalał prawem niemieckiem osadzać włości pod Mogilnicą, w ziemiach jakie mu z podziału między bracią przypadły. Było to w dobrach kozietulskich, na Glowczynie. W tej okolicy podówczas wiele innych osad niemieckich powstało: Woczyczna, Jastrząb, Pakosław. Podatki z tych osad książę na lat dziesięć darował Pakosławowi i jego dzieciom lub innym spadkobiercom (*Kodex* Lubomirskiego, str. 52). Krystyn, Lutko, Pakosław to celniejsi pomocnicy i obywatele księztwa Czerskiego. Zwróciliśmy uwagę na okoliczność, że Krystyna zwie książę komesem i razem kmieciem, pisze albowiem »comitis Cristini nostri fidelis kmethonis palatini Czirnensis« (str. 38). Był więc Krystyn i komesem osobno, to

jest dostojnym urzędnikiem książęcym, bo wojewodą, pierwszą może postacią w księztwie po Trojdenie i osobno kmieciem, jakby dziedzicem włościańskiej osady. Krystyn był wojew. czerskim najmniej do r. 1322, potem miejsce jego zajął Wacław, poprzednio sędzia czerski, który już był wojewodą r. 1334. Kasztelanów książę miał w swojem państwie kilku; na czele ich stał czerski, po tym szedł warszawski, rawski i liwski. Ziemstwa drugiego jeszcze nie widać, jest tylko jedno czerskie leez już dosyć liczne. Źródła wskazują nam, że był w owych czasach przynajmniej podkomorzy, sędzia, podsędek i cześnik czerscy, stolnik, podstoli i łowczy. Kasztelanami warszawskiemi za księcia byli: Wojciech zwany Kuźmą w 1321 r., Jan Kuźma 1334 r. i Panetha 1340 r. Wójci warszawscy wysoko stali, bo jeden z nich Bartłomiej był kasztelanem czerskim (*Kodex* Lubomirskiego). Nieustającej pracy książęcej potrzebowało to państwo czerskie, bo dźwigać się ciągle musiało ze strasznych klęsk wojennych, raz wraz pożogami Mazowsze od Litwy świeciło. W r. 1323 Dawid z Grodna spalił wszystkie ziemie aż po Dobrzyń, pozabijał księży, ludu wiele uprowadził w niewolę. Zaraz w następnym roku 1324 powtórny napad Dawida na księztwo płockie, nie obszedł się darmo i Trojdenowi jak i bratu jego Ziemowitowi. Tym razem groza spadła na okolice Pułtuska. Wkradł się pokryjomu na Mazowsze z wielkim ludem i 80 wsi złupił; dwóch książąt czerskiego i sochaczewskiego, 37 stołowych biskupa płockiego. Łzył nieprzyjaciel kościoły, lud uprowadzał, do pogaństwa naginał, niemowlęta i starszych mrących z głodu i zimna rzucał po lasach i drogach na pożarcie zwierzętom dzikim. Trojden i Ziemowit boleśnie się na to skarżyli (Daniłowicz, *Skarbiec*, I, 162). Potem wpadł Olgierd w okolice Ciechanowa i Pułtuska. Potem nareszcie Władysław Łokietek będący w wojnie z Wacławem, słał na Mazowsze Krakowian i Sandomierzan, a Gedymin, już wtedy króla sprzymierzeniec i krewny, Litwę mu posyłał na pomoc. Przynajmniej od zakonu ratowali się książęta rozejmem. Mistrz był kontent, kiedy co chwila mnożył Łokietkowi nieprzyjaciół. Trojden i Ziemowit umknęliby ręki przed tą zgodą, ale do niej znowu ich wciągnął niespokojny Wacław. Bądź co bądź, Werner v. Orselen w 1326 r. z trzema bracią mazowieckiemi w Brodnicy w Styczniu 1326 r. rozejm poprzysięgli zaczepny i odporny, tak przeciw wielkiemu postronnemu nieprzyjacielowi, jak i przeciw łotrzykom. Był to właściwie rozejm przeciw Łokietkowi, to też nie długo boleśnie za to książęta odpokutowali. Sam mistrz ich zdradził, bo się połączył z Janem, królem czeskim, którego ściągnął Wacław przeciwko Polsce. Kiedy Wacław złapawszy się na własne sidła, rad nierad musiał do hołdu przyznać się Czechom, dwaj jego bracia rozumniej sobie postąpili i chcąc uniknąć wielkich nieszczęść, uznali się za hołdowników króla polskiego w 1329 r. Czyn wysoce szlachetny. Pierwszy to raz Mazowsze dotąd niepodległe i równe innym dzielnicom, musiało nad sobą uznawać władzę wyższą. Jeżeli to jego książętom przykro było, pocieszali się tem przynajmniej, że spełniają czyn mądrej polityki, że ulegają wyrokom konieczności. Udzielność księztw niknęła, bo dźwigało się królestwo; rola książąt przechodziła, bo powstawał naród, któremu trzeba było ustąpić. Sprawa ogółu szła przed wszelką prywatą, bodaj i najświętszą. Zakon się gniewał i dwa razy w ciągu 1329 r. zmuszał Trojdena i Ziemowita do rozejmu, raz w Sochaczewie, drugi raz w Zakroczymiu, w Lipcu i Październiku, w ostatnim nie pozwalał, żeby książęta nieśli pomoc królowi krakowskiemu (Danił., *Skarbiec* I, 169). W r. 1334 mistrz Luter Brunświcki, przedłużył na rok rozejm, jaki miał z królem polskim Kazimierzem i obu braci ma-

zowieckich do niego włączył (Rzyszcz., *Codex* II, 666). W r. 1335 takiż pokój obadwa bracia zawarli w Zakroczymiu z mistrzem Teodorykiem de Altenburg: przywilej czytaliśmy (o czem Kozłowski, *Dzieje Mazow.*, str. 112). Zabierało się wtedy Polesie stanowczo do pokoju z Krzyżakami, bo król Kazimierz widząc, że żadne środki nie pomagają złej woli, nawet klątwy rzymskie, rad się skłaniał do ugody, chociażby z pewnemi ofiarami, aby tylko z tej strony zyskać spokojność. W owej to właśnie porze najświetniej się wydawało znaczenie polityczne Trojdena. Hołdownik Polski, syna ożenił z Gedyminówną, co i brat jego Wacław zrobił. Synowi temu otwierała się nadzieja panowania na Rusi Czerwonej, jako jedynemu dziedzicowi waregskich panów tej ziemi. I w istocie udał się Bolesław Trojdenowicz na Ruś i objął rządy. Od krzyżaków i od Polski spokojny, sięgający daleko wpływem swoim i krwią pod Karpaty, jeżeli nie miał wielkiej potęgi Trojden, posiadał stanowisko. Litwa tylko, która się nie mogła powstrzymać od łupieżczych napadów, jeszcze pomimo przyjaźni z książętami mazowieckiemi, kraje ich niszczyła (1336—1337 r.). Przed ostatecznym pokojem z krzyżakami, zbierał się sąd apostolski, ażeby przejrzeć akta sprawy i wyprowadzić śledztwo. Było to dowodem wpływu księcia, że na miejsce sądu wybrano Warszawę. Król szukał gdzie blizkiego miejsca pogranicznego. Książę się nastręczał ze swojem miastem, które leżąc wtedy na ustroniu, spokojne, bezpieczne i wygodne, dosyć ludne, rozmaite korzyści przedstawiało. Legaci apostolscy: Galhard de Carceribus i Piotr Gerwazy, kanonik d'Annecy sami to zeznali, że miasto piękne, a dla nich dogodne, z tego mianowicie, że książę mazowiecki tu z dworem ciągle przesiaduje (Lites ac res gestae, str. 23 i 382). Sam akt sprawiedliwości uprzedziło wczesne obwieszczenie i zapozwanie mistrza, żeby się stawił z całą starszyzną krzyżacką do Warszawy. Dnia 4 Lutego 1339 r. zaczął się sam akt sprawiedliwości, lecz gdy krzyżacy nie stanęli, zaocznie z niemi postępowano. Wielkie życie odznaczyło Warszawę, świadkowie dostojni zjeżdżali do niej, między niemi byli: miejscowy biskup poznański Jan z Kępy Łodzia, sławny poeta, dalej biskup krakowski Jan Grot i arcybiskup gnieźnieński Janisław, pięciu wojewodów i pięciu kasztelanów, urzędników ziemskich, prałatów i opatów wielu, toż szlachty, nawet dwóch książąt panujących Kazimierz kujawski i Leszek inowrocławski. Dostojniejszych świadków było 45. Niektórzy zeznawali u siebie, nie w Warszawie. Dnia 16 Września ogłoszony był wyrok, ku czemu znowu umyślnie zjechali legaci do Warszawy, u ś. Jana. Pierwsze więc pamiątki historyczne książę Trojden począł wiązać do Warszawy. Nietylko ją podnosił, ale wsławił. Pieczęć u księcia trzymał Gunter. kanonik i pleban płocki już r. 1321 (u Lubomirs. str. 43). Możnaby sądzić, że to kanclerz wszystkich książąt dynastyi, bo w Płocku siedząc, nie mógł być wyłącznie na usługi księcia w Czersku. Lecz w r. 1334 Trojden go pisze »Cancellarius noster,» w r. 1340 zaś: »Cancellarius cyrnensis» kanclerzem czerskim, chociaż Gunter był jeszcze i podówczas kanonikiem płockim, co naturalna, bo kanclerz książęcy sprawiedliwie był i dostojnikiem w kościele. Innego kanclerza ani podkanclerzego na Mazowszu nie odkryliśmy dotąd, co właśnie naprowadza na wniosek, że Gunter był kanclerzem wszystkich książąt. Pieczęć Trojdena wyobrażała rycerza na koniu w hełmie, w sukni drucianej, z chorągiewką lub tarczą w lewej ręce, z mieczem lub krzyżem w prawej; niekiedy spostrzegać się daje u nóg jego tarcza. Na innej pieczęci włócznia w prawej a tarcza w lewej ręce i kołpak u rycerza na głowie, spiczasty z gałką u góry. Inna pieczęć trójkątna przed-

stawiała na żółtym wosku postać skrzydlatego smoka. Napis w otoku rozmaity »Ducis Mazovie et Cirnensis,« inną razą »Ducis Czirnensis et Varszeviensis,« czasem sam napis tylko »Vars. Schovien. sis,« co dowodziłoby, że książę i do tego nawet swoich spółziemian przyzwyczajał, żeby państwo nazywali czerskiem lub warszawskiem. W dyplomatach swoich rzadko się książę pisze mazowieckim, najczęściej tylko panem, władzcą czerskim, dominus. Tytuł: »Dei gratia, z Bożej łaski,« na dyplomatach zawsze, na pieczęci rzadko się trafia. Imię swoje także rozmaicie książę pisał: Troydenus, Troydonus, Troydanus. Pod koniec życia spotykały go zawody. Bolesława syna otruli bojarowie na Rusi, a prowincyje jego zagarnął Kazimierz Wielki. Brat Wacław jeszcze dawniej umarł. Niedługo po synu zakończyła życie matka, księżna Trojdenowa Maryja, pochowana w Płocku 1341 r. Nie wiele przeżył książę żonę i umarł 1343 r. Pochowany w Warce u księży dominikanów, razem z bratem Ziemowitem, który go przeżył lat 2. Za życia sobie obaj przyjaźni dochowali, dochowali i po zgonie. Trojden zostawił żyjących dwóch synów: Kazimierza i Ziemowita, ci po ojcu odziedziczyli księztwo czerskie, potem się zaś niem zgodnie się podzielili, Kazimierz wziął Warszawę, Ziemowit Czersk. Po stryju dostał później Kazimierz księztwo płockie, a po bracie stryjecznym Bolesławie Wacławowiczu płockie. Genealogija książąt mazowieckich podaje, że był i czwarty syn Trojdena jakiś Michał, który miał żyć na dworze mistrza pruskiego Russdorfa, ale to postać zagadkowa, prawie bajeczna, bo żadnego o niej śladu w dziejach. Z Trojdenowiczów tych, jeden tylko Ziemowit, pisał się czasami na pamiątkę ojca Ziemowitem Trojdenem (1373 roku Rzyszcz., *Cod. dipl.* I, 247). *Jul. B.*

Trójdźwięk czyli *akord*, zowie się zupełna zgodność trzech tonów. Trójdźwięk daje zawsze:

1) ton zasadniczy, tercyja major i kwinta, $1 : {}^5/_4 : {}^3/_2$;
2) ton zasadniczy, tercyja minor i kwinta, $1 : {}^6/_5 : {}^3/_2$;
3) ton zasadniczy, tercyja major i sexta, $1 : {}^5/_4 : {}^5/_3$;
4) ton zasadniczy, kwarta i sexta, $1 : {}^4/_3 : {}^5/_3$;

bo w każdym z tych czterech przypadków panuje zgodność tonów, którekolwiek dwa tony z pomiędzy wspomnionych trzech zostaną razem wydobyte. W trójdźwięku 1) mają się obydwa wyższe tony do siebie, jak 5 : 6; w trójdźwięku 2) jak 4 : 5; w trójdźwięku 3) jak 3 : 4, a w trójdźwięku 4) jak 4 : 5. Trójdźwięki 3) i 4) są zresztą tylko przestawieniami trójdźwięków 2) i 1); gdyż mnożąc w 3) obydwa tony 1 i $^5/_4$ przez 2, to jest zamiast nich kładąc ich oktawy, zupełnie z niemi zgodne, mamy dla trójdźwięku 3) następujące liczby 2, $^{10}/_4$, $^5/_3$, albo gdy sextę przyjmiemy za ton zasadniczy, zatem jej liczbę drgań $^5/_3$ weźmiemy za jednostkę, także 1, $^6/_5$, $^3/_2$, t. j. trójdźwięk 2). Mnożąc zaś w 4) tylko ton zasadniczy przez 2 i dzieląc następnie wszystkie liczby przez $^4/_3$, t. j. zrobiwszy kwartę tonem zasadniczym, otrzymujemy; 1, $^5/_4$, $^3/_2$, czyli trójdźwięk 1). Zupełna zgodność trzech jednocześnie wydobytych tonów, stojących do siebie w stosunku, jak $1 : {}^5/_4 : {}^3/_2$, zowie się *trójdźwiękiem major*, czyli *dur*; zgodność zaś tonów, odpowiadających stosunkowi $1 : {}^6/_5$, $^3/_2$, *trójdźwiękiem minor* czyli *mol*. Pierwszy składa się więc z tonu zasadniczego, tercyi major i kwinty, drugi z tonu zasadniczego, tercyi minor i kwinty. Są to prócz rzeczonych dwóch przestawień jedyne trójdźwięki miłe dla ucha, które z rzędu harmonijnych tonów utworzyć można. Obydwa te trójdźwięki są złożone z całkiem równych przestanków, składając się z tercyi majorowej i z tercyi minorowej. Zachodzi między niemi tylko ta ró-

żnica, że w trójdźwięku *dur*, czyli majorowym, obydwa niższe tony tercyję majorową, a obydwa wyższe tony tercyję minorową tworzą, podczas gdy w trójdzwięku mol czyli minorowym rzecz ma się przeciwnie. Trójdźwięk majorowy uważają muzycy za zupełniejszą zgodność, niż trójdźwięk minorowy. Za czasów Bacha uważano ostatni nawet za niezupełną zgodność trzech tonów. Liczby drgań odpowiadające tamtemu, są do siebie w stosunku liczby **4 : 5 : 6**; temu zaś w stosunku liczb **10 : 12 : 15**. Każdy z nich sprawia na umysł, jak wiadomo, inne wrażenie. Z tego widać, że nietylko w pojedynczych akordach czyli dwudźwiękach, lecz także w akordach wielokrotnych zgodność tonów jest tem doskonalsza, im prościejszy stosunek liczb drgania tych tonów które je składają. Następstwo pojedynczych tonów w pewnym porządku, miłe dla ucha, nazywamy *melodyją*, następstwo zaś takie akordów, *harmoniją*. *Dr. W. U.*

Trojeść (*Asclepias syriaca* Lin.), jestto bardzo pożyteczna roślina, pierwotnie z północnej Ameryki pochodząca, lecz oddawna na Wschodzie i w południowej Europie zdziczała, a nawet i u nas w gruncie wytrzymująca, z której otrzymują pewien rodzaj bawełny nadzwyczaj delikatnej. Bawełna ta zbiera się w trojeści podobnie jak i u prawdziwej rośliny bawełnę wydającej, to jest z torebek owocowych, w których nasiona otula. Jest bardzo delikatną, ma połysk jedwabisty, prząść się daje wybornie, a z dodatkiem pewnej ilości zwykłej bawełny, wełny lub jedwabiu, wyrabiają z niej bardzo piękne tkaniny Prócz tego łodyga trojeści posiada takie włókno jak konopie, a sok mleczny za załamaniem tej rośliny obficie wypływający ma w sobie dużo kauczuku. Słowem jestto roślina bardzo pożyteczna z wielu względów, i dla tego też dziś i do uprawy umyślnej na większych obszarach polecana. Ma ona korzeń trwały, łodygę czasami do **6** stóp na wysokość dorastającą, liście podłużne, krótko-kończyste, w podstawie zaokrąglone, żeberkowane, a kwiaty czerwonawo-lilowe, zebrane w kulistawy baldaszek. Inny gatunek trojeści, zwanej *Asclepias tenacissima* Roxb., dostarza w Indyjach wschodnich przędzy grubej, wyrabianej na liny dużo mocniejsze od konopnych. *Asclepias* znów *lactifera* Roxb. rosnąca na Cejlonie, a *Asclepias acida* Roxb. w Indyjach wschodnich, wydają z siebie za załamaniem tyle mlecznego soku, że go zebrawszy w naczynia, używają później tameczni mieszkańcy jak mleka krowiego, tylko że to mleko ma smak kwaskowaty. Nakoniec nasza trojeść pospolita, zwana częściej ciemiężykiem (ob.), ma swoje zastosowanie jako lek. Wszystkie zaś trojeście, z wielu jeszcze innymi rodzajami roślin, tworzą w układzie przyrodzonym osobne skupienie czyli rodzinę, zwaną roślinami trojeściowatemi (*Asclepiadeae*). *F. Be...*

Trójkąt, jestto wielokąt o trzech bokach, a zatem najprostszy ze wszystkich wielokątów. Trójkąty rozróżniają na *równoboczne*, mające wszystkie boki równe, *równoramienne*, w których dwa boki są sobie równe i *różnoboczne*, w których wszystkie boki są różne. Prócz tego odróżniają trójkąty *prostokątne*, mające jeden kąt prosty, *rozwartokątne*, mające jeden kąt rozwarty i *ostrokątne*, w których wszystkie kąty są ostre. Ponieważ każdy wielokąt przekątnemi może być podzielony na trójkąty, przeto poznanie własności trójkątów jest rzeczą wielkiej wagi. Przytoczymy tutaj tylko główniejsze własności trójkątów. W trójkącie summa trzech jego kątów jest równa dwóm kątom prostym. Przedłużywszy bok którykolwiek trójkąta, utworzy się kąt zewnętrzny, który jest równy summie kątów trójkąta nie przy nim leżących. Za podstawę trójkąta można przyjąć bok jego którykolwiek a prostopadła na ten bok spuszczona z wierzchołka kąta przeciwległego podstawie

zowie się wysokością: powierzchnia trójkąta jest równa iloczynowi z podstawy przez pół wysokości. Każdemu więc bokowi odpowiada wysokość trójkąta; te trzy wysokości mają tę własności że przecinają się z sobą w jednym punkcie. Linije proste łączące wierzchołki kątów trójkąta ze środkami boków przeciwległych, przecinają się z sobą w jednym punkcie, który jest środkiem ciężkości trójkąta; linije proste dzielące kąty trójkąta na dwie części równe, przecinają się z sobą w jednym punkcie, który jest środkiem koła wpisanego w trójkąt i podobnież punkt przecięcia się prostopadłych do boków trójkąta, z ich środka wystawionych, jest środkiem koła opisanego na danym trójkącie. Powierzchnię trójkąta można wyrazić w funkcyi trzech jego boków: oznaczywszy mianowicie powierzchnię trójkąta przez S, jego boki przez a, b, c, summę boków czyli obwód trójkąta $a+b+c$ przez $2p$, otrzymamy:

$$S = \sqrt{p\,(p-a),\,(p-b),\,(p-c)}.$$

Łatwo też oznaczyć powierzchnię trójkąta, mając jego dwa boki i kąt między niemi zawarty; w takim razie powierzchnia trójkąta równa się połowie iloczynu z dwóch boków wiadomych przez wstawę kąta między nimi zawartego. Trójkąt prostokątny ma tę własność szczególną, że kwadrat wystawiony na przeciwprostokątnej, czyli na boku przeciwległym kątowi prostemu, jest równy summie kwadratów z dwóch innych boków. W każdym trójkącie kwadrat z któregokolwiek boku jest równy summie kwadratów z dwóch innych boków, powiększonej albo zmniejszonej dwoma prostokątami mającemi za podstawę jeden z tych boków a za wysokość rzut drugiego boku na ten ostatni, stosownie do tego czyli bok pierwszy leży naprzeciwko kąta rozwartego lub ostrego. Trójkąta przez czas długi używano za symbol: Xenokrates porównywał Boga z trójkątem równobocznym, genijusze z trojkątami równoramiennemi a zapomocą trójkątów różnobocznych ludzi wyrażał. Chrześcijanie Trójcę Świętą wyobrażali trójkątem, z którego przez dodanie promieni idących w różnych kierunkach tworzyli krzyż; wiele znaków tego rodzaju napotykamy na medalach papieży i na tytułach pierwszych ksiąg drukowanych. *Trójkątem kulistym* nazywa się część powierzchni kuli zamknięta trzema łukami kół wielkich. Trójkąty kuliste dzielą się także na równoboczne, równoramienne i różnoboczne. W każdym trójkącie kulistym summa wszystkich boków zawsze jest mniejsza od okręgu koła wielkiego, summa zaś kątów jest większa od dwóch a mniejsza od sześciu kątów prostych; trójkąt więc kulisty może mieć dwa a nawet trzy kąty proste. Trójkąt kulisty o trzech kątach prostych jest ósmą częścią powierzchni kuli, do której należy; gdyż on wynika, z przecięcia kuli trzema płaszczyznami do siebie prostopadłemi, przez środek kuli poprowadzonemi. Powierzchnia trójkąta kulistego jest równa przewyżce summy jego kątów nad dwa kąty proste; wyraziwszy tę przewyżkę w kącie prostym wziętym za jedność, otrzymamy liczbę pokazującą, jaką częścią trójkąta o trzech kątach prostych czyli ósmej części kuli jest trójkąt dany, albo ile ósmych części powierzchni kuli dany trójkąt w sobie zawiera. Jeżeli naprzykład w trójkącie kulistym kąty są **57**^{0}, **63**^{0}, **92**^{0}, natenczas przewyżka summy tych kątów nad dwa kąty proste wynosi **32**^{0}, co wyrażone w kącie prostym wziętym za jedność, czyni $^{32}/_{90}$ czyli $^{16}/_{45}$; więc trójkąt dany jest $^{16}/_{45}$ ósmej części powierzchni kuli, czyli $^{2}/_{45}$ całej powierzchni kuli. *J. P–z.*

Trójkąt. Astronomowie dwie konstellacyje nazywają trojkątami, jedna z nich znajdująca się na półkuli północnej zowie się *trójkątem małym*, druga zaś na półkuli południowej *trójkątem południowym*.

Trójkąt arytmetyczny. Pascal tak nazwał figurę następującą, którą można do nieskończoności przedłużyć:

1	1	1	1	1	1	1	1	1
	1	2	3	4	5	6	7	8
		1	3	6	10	15	21	28
			1	4	10	20	35	56
				1	5	15	35	70
					1	6	21	56
						1	7	28
							1	8
								1

Aby ją otrzymać należy w jednym wierszu wypisać upodobaną liczbę jedności; każdy wiersz następujący należy zaczynać jednością, opuszczając jedno miejsce z lewej strony, każdy zaś wyraz w którymkolwiek wierszu otrzymamy, dodając wyraz tegoż wiersza już otrzymany, do wyrazu nad nim stojącego. Tym sposobem otrzymamy liczby figuryczne; w wierszu drugim znajdują się liczby porządkowe, w drugim liczby trójkątne, w trzecim piramidalne i t. d., któreto liczby także wypadają uważając wiersze równoległe do przeciwprostokątnej trójkąta. Liczby stojące w kolumnach pionowych są współczynnikami różnych potęg dwumianu.

Trójkątne liczby. Tak się nazywają liczby figuryczne rzędu drugiego: 1, 3, 6, 10, 15, 21, 28 i t. d. których wzór ogólny jest: $n\frac{(n+1)}{2}$. Z pomiędzy wielu własności tych liczb przytoczymy: Pomnożywszy liczby tego szeregu przez 8 i do iloczynów dodawszy po jedności, otrzymamy kwadraty z liczb nieparzystych, to jest $9=3^2$, $25=5^2$, $49=7^2$, $81=9^2$, $121=11^2$ i t. d.

Trójkątowanie albo *Tryangulacyja.* W geodezyi tak nazywają działanie trygonometryczne, przedsiębrane w celu zdjęcia planu jakiejkolwiek rozległości, przez wymierzanie kątów trójkątów, których siecią daną rozległość wystawiają sobie pokrytą. Aby działania te doprowadziły do wypadków dokładnych, należy obrać punkta główne na części powierzchni ziemi, której plan jest żądany. Następnie, stosownie do mniejszych lub większych odległości za pomocą grafometru lub teodolitu wymierzają się kąty trójkątów wyobrażanych, których wierzchołkami są punkta obrane. Przypuśćmy, że idzie o wymierzenie łuku południka; w takim razie pomiędzy dwoma punktami, będącemi końcami tego łuku, a oznaczonemi astronomicznie, wyobrażamy sobie szereg trójkątów idących w kierunku południka. Podstawę pierwszego trójkąta zmierzyć należy z największą dokładnością i w samej miarze czynić należy poprawki ze względu na temperaturę. Wszystkie te trójkąty odnoszą się do płaszczyzny poziomej, ta zaś płaszczyzna do poziomu morza; gdyż łatwo pojąć, że okrąg mający środek w środku ziemi, poprowadzony przez wierzchołek wysokiej góry, jest większy od okręgu z nim spółśrodkowego stycznego z poziomem morza. Następnie czynią się rzuty z kolei następujących boków trójkątów trygonometrycznie wymierzonych na linię południka i otrzymuje się w miarach linijnych długość części południka, którą astronomicznie wymierzono w stopniach, minutach i sekundach. Podzieliwszy znalezioną długość linijną przez liczbę stopni łuku południka, otrzymujemy długość linijną jednego stopnia południka. Tym to sposobem La Condamine i Bouguer oznaczyli pod równikiem, w Peru, długość stopnia południka na **56750** sążni paryzkich (toises). Wymiary południka we Francyi dały wypadek o **300** a w Laponii o **700** toises większy. Tym sposobem dowiedziono spłaszczenia

ziemi pod biegunami, co przedtem już Newton teoretycznie okazał. Do największych prac tryangulacyjnych należy wymiar południka w Rossyi, dokonany przez Struve'go i Tenner'a. Po szczegółowe wiadomości o trójkątowaniu odsyłamy czytelnika do Puissant'a: *Traité de Géodésie*, a w literaturze polskiej do dzieł: Polińskiego, Szahina, tudzież H. Muklanowicza: *Trójkątowanie drugiego rzędu* (Warszawa, 1852).

Trójkąty kuliste, ob. *Trójkąt.*

Trójpolowe gospodarstwo. Tak się nazywa gospodarstwo, w którem cały obszar gruntów ornych do jednego folwarku należących, dzieli się na trzy części, o ile można sobie równe, jedna część obsiewa się oziminą, druga jarzyną, trzecia pozostawia na ugór. W każdem więc polu płody idą w następującym porządku: ozimina, jarzyna, ugor; ozimina, jarzyna, ugor i t. d.

Trokar (z francuzkiego: *troisquarts*), jest narzędziem chirurgicznem, składającem się ze sztyletu z końcem ostrym trójgraniastym, wchodzącego do rurki żelaznej polerowanej rozmaitej długości. W użyciu, sztyletem osadzonym w rurce, uderza się w miejsce ciała stosowne i stosownie zagłębia, poczem sztylet się wyjmuje a rurkę utkwioną w ciele pozostawia; przez nią, np. w puchlinie wodnej, woda wycieka. W podobny sposób używa się trokaru w weterynaryi w celu oddalenia gazów, które w żołądku i kiszkach zwierząt przeżuwających wywiązują się niekiedy w bardzo wielkiej ilości, po użyciu paszy świeżej i sprawiają odęcie życiu zagrażające.

Troki Stare i Nowe, dwie osady znajdujące się o mil cztery na zachód od Wilna, nazwane tak od wyrazu litewskiego *trakas*, co znaczy trzebież, nowina wśród lasu wyrobiona, nie zaś od *troków* myśliwskich, jak błędnie utrzymuje Stryjkowski. Pierwiastkowe ich dzieje, ginąc w pomroce Wieków Średnich, gmatwają się nadto zmyśleniami i przenoszeniem wypadków historycznych z jednej osady na drugą. *Stare Troki*, dziś wioska o pół mili na południe od Nowych Trok leżąca, były niezawodnie pierwotną osadą, o wiele dawniejszą może od tej, której następnie swego imienia udzieliły. Widać to z samego przymiotnika, który do nazwy miejscowości dodano, a który przynajmniej od XV wieku już był w użyciu. Dowód tego znajdujemy w przywilejach fundacyjnych Witolda z lat 1409, 1415 i 1416, o których niżej, a w których czytamy wyrazy: «*in Nowe Troki in Antiquis Trocki*» i t. p. Jako dowód zaś powszechności oddawna tego nazwania, można przytoczyć kronikę Woskreseńską (nowogrodzką), składającą się z odpisu Nestora i jego kontynuatorów, idących mniej więcej do końca XVI wieku, gdzie w katalogu miast litewskich czytamy następujące wyrazy: »*Troki Stare* murowane, a *Nowe Troki* na jeziorze z dwiema ścianami murowanemi, a górny zamek drewniany, a na wyspie murowany» (*Poln. Sobr. Letop.* VII, 241). Te fakta dowodzą wielkiej Starych Trok dawności, lecz kiedy mianowicie powstały, niewiadomo. Według twierdzenia Narbutta, opartego na jakiejś kronice rękopiśmiennej, założycielem tego grodu miał być w r. 1045 pewien namiestnik wielkiego książęcia kijowskiego, który na czas przelotny zawładnął był orężnie tutejszą okolicą i do budowania się pokwapił (*Dz. nar. lit.*, III, 227). Tenże sam jednak Narbutt i na zasadzie tejże samej kroniki, w innem miejscu (I, 232) utrzymuje, że Stare Troki już w XI wieku były miastem stołecznem dzielnicy książąt litewskich od Dorszprunga idących, zwać się miały Thurgani, a prócz grodu książęcego posiadały jakoby świątynie rozległemi i dziwnemi gmachami słynne. Bacząc na czas i okoliczności, na brak dowodów zapuszczania się Rusi południowej kiedykolwiek tak daleko na północ, naiw-

doczną przesadę w opisie, na łatwowierność a nawet płochość dziejopisarską Narbutta, przyznać należy, iż powieść jego jest więcej niż wątpliwą. Pewniejszy ślad istnienia tego grodu w końcu dopiero XII wieku znajdujemy w podróżniku islandzkim Snorro Sturlesohnie, którego wędrówkę po Litwie pierwszy dał poznać Czacki z kopii rękopismu znajdującego się w Kopenhadze (*O litewsk. i polsk. pr.* I, 8). Podróżnik ten głucho wymienia miejscowości: *Tyrki*, *Velni* i *Misiri*, w których nie bez słuszności domyślają się Trok, Wilna i Merecza, nie zaś Międzyrzecza, jak chce Czacki. Snorro powiada, iż słyszał tam zrozumiałą sobie mowę skandynawską, pochodzącą od osadników normandzkich, z dawna w tych okolicach zamieszkałych. W takim razie założenie Starych Trok przypisać może należy Skandynawom, co nie jest bynajmniej rzeczą do prawdy niepodobną: rozbójnicze bowiem hordy Normanów już od IX wieku zapuszczały się przez Bałtyk na Litwę, a pieśni ludu litewskiego nie próżne są bolesnych o tem wzmianek; był to zaś lud skwapliwy do osiadania wszędzie, gdzie tylko miał nad czem panować. Od czasów Snorra aż do początku XIV wieku, przez lat sto górą, najmniejszej znowu wzmianki nie znajdujemy o Trokach. Dopiero pod r. 1321 wspomina o nich Stryjkowski, powiadając, że Gedymin na czas krótki miał tu przenieść stolicę z Kiernowa, którą następnie w lat parę ostatecznie w Wilnie ufundował. Późniejsi pisarze wypadek ten jedni do Starych, drudzy do Nowych Trok odnoszą; lecz Nowe Troki znaczenia nabierać poczynają dopiero za Kiejstuta, nie o nich więc z pewnością mówi Stryjkowski. Stolice owoczesne na Litwie bywały zwykle rodzajem warownych kwater głównych dla panujących; przenoszono je to tam, to owdzie wedle tego, z jakim nieprzyjacielem przychodziło mieć do czynienia. Ponieważ za Gedymina bój między Litwą a zakonem Teutońskim już kipiał w najlepsze, nic przeto dziwnego, że wielki książę ku ich stronie pomknął stolicę, jak poprzednio uczynił był Mendog, dla walki z Rusią, sadowiąc się w Nowogródku. Wywłaszczenie, mówiąc po dzisiejszemu, jakiegoś w orlem gnieździe swojem siedzącego tutaj potomka normandzkich przybyszów, z których prawdopodobnie i sam Gedymin pochodził, osadzenie go na jakiej innej dzielnicy lub wypędzenie w świat pod lada pozorem, było naówczas rzeczą zwyczajną. Ponieważ jednak położenie Starych Trok w zupełnie otwartej miejscowości, nie nadawało się do mocnej obrony, a zakon coraz gwałtowniej nacierał, przeto wypadło Gedyminowi szukać obronniejszej pozycyi i znalazł ją niedługo w Wilnie, gdzie też stolicę swoją ostatecznie umieścił. Tak więc powieść Stryjkowskiego o przesiadywaniu Gedymina w Starych Trokach, ma wszelkie zasady zupełnego prawdopodobieństwa. Po zgonie tego książęcia około 1340 r., Stare Troki stały się stolicą spadłej na syna jego Kiejstuta dzielnicy trockiej (ob. *Trockie księztwo i województwo*). Ztąd równy ojcu walecznik przedsiębrał swoje pierwsze na zbrojnych mnichów wyprawy i zarządzał rozległemi włościami; tu obchodził zaślubiny swoje z porwaną w Połądze kapłanką Praurimy Birutą w 1338 r.; tu a nie w Nowych Trokach przyszedł mu na świat z Biruty, godny następca sławy ojcowskiej, Witold w 1344 r. Ale równie jak ojciec widział Kiejstut niedogodności położenia swej stolicy i rychło znalazł stosowniejszą dla niej posadę wśród poblizkiego jeziora Galwie, w miejscowości, na której stanęły dzisiejsze Nowe Troki. Po wybudowaniu się tam, co przeciągnęło się do drugiej połowy XIV wieku, Kiejstut opuścił całkowicie dawną stolicę; odtąd Stare Troki zupełnie tracą swoje znaczenie polityczne i w ciągu kilku następnych stuleci, ze szczebla głównego miasta państwa, schodzą powoli na stopień lichej wio-

ski. W r. 1405 Witold sprowadził tu z Tyńca Benedyktynów, zamek snadź nadniszczony i niezdatny do obrony oddał temu zgromadzeniu na klasztor, kościół przy nim pod wezwaniem Zwiastowania Panny Maryi i ś. Benedykta wyznawcy wymurował, a następnie dziesięcinami na Starych Trokach, gruntami, wsią Obrowo, jeziorem Korweko i jazami na rzekach tę fundacyję swoją uposażył. Przywilej na to wszystko, datowany z Trok (Nowych) w dzień ś. Walentyna 1415 roku, wydrukował w całości benedyktyński opat trocki Szczygielski w dziele swem, pod tytułem: *Series trocensium abbatum.* Benedyktyni tutejsi, osadzeni wśród pogańskiej lub na wpół jeszcze pogańskiej naówczas ludności, gorliwie się krzątali o pomnożenie chwały Bożej i dlatego wkrótce potem Witold nowe dla nich nadanie dwóch jezior Telejkis i Wersejkis uczynił. Ten drugi dotąd nieznany przywilej, wypisany z akt kapituły wileńskiej, Eustachy Tyszkiewicz wydrukował w *Tece wileńskiej* (II, 241). Zygmunt I wszystkie te nadania w r. 1517 zatwierdził, a nadto dziesięcinami z dóbr królewskich Iłgi i dwóch ziem pustych pomnożył. Późniejszemi czasy drogą zamiany dziesięcin na grunta i t. p., benedyktyni troccy przyszli do posiadania wiosek: Wisztelany, Stare Troki, Żuki, Waka Kowieńska, Woły, Sołonica i Wólka; prócz tego rozporządzali probostwem w Poszołtuniu na Żmujdzi. Zgromadzenie tutejsze przez cały czas swojego istnienia zostawało zawsze w pewnej zależności od tynieckiego: opat tameczny wybierał pospołu z kapitułą kandydata na opactwo trockie, a biskup wileński ten wybór zatwierdzał. Kościół murowany witoldowski, dopiero w 172 łata po założeniu, konsekrował w r. 1577 sufragan wileński Cypryjan, dominikanin, biskup metoneński. Odnowienia i ozdobienia świątyni, a także wyporządzenia zakrystyi, w której wedle podania miały być łaźnie Kiejstuta, dokonał pobożny opat miejscowy Tomasz Pawłowski, wyniesiony na tę godność w r. 1597. Późniejsi wszakże opaci nie naśladowali tego pięknego przykładu, chociaż zkądinąd niebardzo snadź zaprzątali się naukami, jak to czynili ich sławni poprzednicy, biblijoteka bowiem trocka liczyła ledwo 276 tomów. Klasztor z odwiecznego zamku przerobiony, nie wzmacniany z lat biegiem, samą starością swoją poszedł w zwaliska; wkrótce też i kościół coraz bardziej chyląc się do upadku, runął nareszcie w XVIII wieku. Na jego miejsce zbudowano niewielką drewnianą świątynię po za wałami byłego niegdyś zamku, a w r. 1780 przysłany z Tyńca opat Dydziński, snadź z wyrachowania gospodarskiego, nawet wały owe zrównał z ziemią, tak, że ślad ostatni »murowanego« grodu został zatracony. Przy ogólnej klassyfikacyi klasztorów w r. 1832, opactwo tutejsze zaliczono do nadetatowych, a w r. 1835 zakonników przeniesiono do klasztorów benedyktyńskich w Horodyszczu i Nieświeżu; kościołek zaś oddano klerowi świeckiemu i zamieniono na parafijalny. Jestto jedyna dziś wątła niteczka tradycyi, łącząca nędzną wioszczynę ze wspomnieniami rezydencyi Gedymina i Kiejstuta. — *Nowe Troki* (po łacinie w dyplomatach *Trocki* lub *Trocum*, przez krzyżowców *Trakken* lub *Trakin* nazywane), niegdyś stolica udzielnego księztwa, potem województwa i starostwa grodowego trockiego, dziś są miastem powiatowem gubernii Wileńskiej; leżą w nader pięknej miejscowości pod 54° 38′ 7″ szerokości północnej, a pod 22° 35′ 1″ długości wschodniej od Paryża (42° 36′ od Ferro). Miasto zbudowane jest na półwyspie obszernego jeziora, które posadę jego z trzech stron oblewa, zostawiając tylko wązki przesmyk od południa, a i ten nawet wedle podania ma być rąk ludzkich robotą. Jezioro owe, łączące się z Wiliją za pomocą niewielkiej rzeczki Brażołki, usiane dwunastu rozmaitej wielkości wysepkami,

zwane jużto *Trockiem*, już *Brażolą*, już *Galwie* i *Skajście*, jest niemal na milę długie, $^1/_4$ mili szerokie, niezmierna zaś jego głębokość w niektórych miejscach **175** stóp dosięga. Początek tej osady nie jest wiadomy; może datuje od pierwszych najazdów krzyżackich, a nawet normandzkich, przed któremi spłoszona ludność, jak we Włoszech na laguny Adryjatyku, tak tu chronić się musiała na półwysep i wysepki rozległego jeziora. Niektórzy pisarze, jak się już wspomniało powyżej, założenie Nowych Trok, a przynajmniej jednego z dwóch tutejszych zamków, lądowego, chcą na zasadzie wzmianki Stryjkowskiego przyznawać Gedyminowi; przypuszczenie to jednakże nie zgadza się z okolicznością przeniesienia jednocześnie stolicy do Wilna. Gdyby walczący z zakonem książę wpadł na myśl obwarowania półwyspu na jeziorze Galwie, w takim razie większa od wileńskiej (względnie do sposobów owoczesnego wojowania) wartość pozycyi strategicznej tego półwyspu, a nadto znajdowanie się jej na przesmyku zagonów krzyżackich, skłoniłyby Gedymina do ugruntowania się tutaj i poniechania zamiaru przeniesienia się do Wilna. W owych czasach, kiedy tak na Litwie jak i gdzieindziej zześrodkowanie administracyi cywilnej nie łączyło się z pojęciem stolicy, wzgląd strategiczny przeważał wszystko. Ten przeto wzgląd, jak popchnął Gedymina po wyniesienia się z bezbronnych Starych Trok do Wilna, tak następnie skłodził jego syna do opuszczenia tegoż grodu i umieszczenia ogniska swej dzielnicy w Nowych Trokach; a zatem Kiejstuta za prawdziwego założyciela, przynajmniej świetności miasta uważać należy. Stojący dotąd przy zwaliskach starego zamku lądowego przed kościołem księży dominikanów słup ze statuą ś. Jana, opiewa na zasadzie podawanej z pokolenia w pokolenie tradycyi, że ową datą założenia miasta przez Kiejstuta był r. **1348**. Nie trafunkowym snadź zbiegiem wypadku, właśnie w tym roku przypadła nad rzeką Strawą wielka klęska zadana przez wojska krzyżackie Litwinom, zostającym pod wodzą Kiejstuta. Ten więc pogrom rzeczywiście mógł być pobudką dla niego do szukania bezpieczniejszego niż w Starych Trokach stanowiska, a tak jeden szczegół drugim się wspiera. Budowanie się walecznego książęcia na jeziorze Galwie, wzięło początek rozumie się od wznoszenia twierdzy. Ile z ocalonych szczątków dociekać można, wprzód musiał być wzniesiony zamek nad brzegiem półwyspu, najbliższym od największej wysepki na jeziorze, na której następnie druga stanęła warownia. Zwiedzający Troki w zimie **1414** r. słynny podróżnik Gilbert de Lannoy powiada, że ten zamek lądowy »jest wielce stary, zrobiony całkiem z drzewa i wałów ziemnych darnią okładanych.» Jeżeli jego budowa drewniana powstała około r. **1348**, to po **70**-ciu latach mogła istotnie już staro wyglądać. Ale dziwna, że Lannoy nie dostrzegł w tym zamku murów, kiedy tymczasem cytowana powyżej Kronika Woskreseńska wyraźnie mówi, że gmach wewnętrzny twierdzy był wprawdzie drewniany, lecz opasywała go ściana murowana z bastyjonami, co dotychczas jej zwaliska potwierdzają. Starożytność pozostałych ułamków, wielka prostota budowy, niedostatek powodów naglących do wzniesienia później warowni, oraz brak jakiejkolwiek wzmianki o tem wznoszeniu w czasie nas bliższym, nie dozwala przypuszczać, aby miała być dźwigniętą po r. **1414**. Dziś pośród zwalisk tego zamku, jak niegdyś w Starych Trokach, wznosi się kościołek i klasztor księży dominikanów, o którym będzie niżej. Warownia ta nadbrzeżna, zwana górną lub mniejszą, stanowiła zresztą część tylko fortyfikacyj stolicy Kiejstuta, zasłaniała bowiem dostęp do głównego zamku na wyspie, w miejscu dziś naj ciaśniejszy przesmyk od lądu go oddziela. Ten ostatni

zamek na wyspie, ukończony niedługo przed zgonem Kiejstuta zaszłym w roku **1382**, zbudowany był w prześlicznym stylu gotyckim, co jeszcze dziś nawet można oglądać na jego ruinach. Lannoy powiada, iż w r. **1414** widział go całkiem nowym, i dodaje naiwnie wśród innych niedokładności, że »jest zrobiony z cegieł na sposób francuzki.» Gmach ten ogromny, dokoła opasany wałem, zapełniający niemal całą wysepkę, zbudowany w prawidłowy czworobok, miał **40** sążni długości a **25** szerokości; składał się z dwóch pięter, z których dolne służyło do mieszkania, a górne do obrony; po rogach miał cztery okrągłe wysunięte ze ścian bastyjony, a nad bramą dźwigał czworograniastą wieżę, której odłam dotychczas jeszcze najwyżej się wznosi. Budowa zewnątrz nietynkowana, świeci czerwonemi, jak żelazo twardemi cegły i rudawemi głazy; wewnątrz pozostały jeszcze gdzie niegdzie szczątki tynku i malowideł alfresco treści religijnej i świeckiej, które Wincenty Smokowski w r. **1822**, gdy jeszcze były calsze, przerysował i z opisem swoim podał w *Athenaeum* (**1841**, **V**, **166**). Zresztą zamek na wyspie, zwany większym dla odróżnienia od lądowego, był z nim połączony mostem zwodzonym, co widzieć można na mappie, w r. **1613** nakładem Krzysztofa Radziwiłła Sierotki wydanej przez Jansoniusza w Amsterdamie. Prócz tych dwóch zamków, poszukiwania E. hr. Tyszkiewicza wykryły nadto szczątki murów na jednej z pomniejszych wysepek. Mogła tam być tak dobrze baszta obronna jak świątynia, a może późniejszemi laty świątynia na podścielisku dzieła fortyfikacyjnego była się wzniosła i z czasem runęła. Ziarna przyszłości miasta zasiane przez Kiejstuta wyprowadzeniem murów warowni, rychło poczęły zakwitać wieńcem skupiającej się, pod osłoną bezpieczeństwa ludności. Ale całe panowanie tego bohatera było pasmem nieustannych zapasów z wrogami; książe ledwo kiedy niekiedy spoczął w stolicy, najczęściej pod gołem niebem obozował. Krzyżacy, zakosztowawszy zwycięztwa w bitwie nad Strawą, coraz częściej nawiedzali te okolice i pewno nieraz kruszyli zęby o mury stolicy Kiejstuta; wszelako ledwo pod rokiem **1377** kronikarze ich zapisali, pierwszą wzmiankę o wyprawie na Troki marszałka zakonu Godfryda Lindena, który miasto w perzynę obrócił, lecz zamku dobrze bronionego ubiedz nie zdołał. W r. **1379** zawiał na chwilę wiatr pokojowy: między Jagiełłą, Kiejstutem, Witoldem i Lingwenejem książętami Litwy z jednej, a dostojnikami krzyżackimi z drugiej strony, stanął w zamku trockim d. **29** Września traktat rozejmu na lat dziesięć, regulujący stosunki myśliwskie, osadnicze i handlowe krajów stron obu. Wkrótce atoli, bo w r. **1382**, gdy wojna domowa między Jagiełłą a Kiejstutem zawrzała, wielki mistrz Konrad Zolner ze znacznym zastępem ukazał się znienacka pod Trokami, aby je, korzystając z nieobecności Kiejstuta, jako bezbronne ubieżeć; ale znalazł miasto gotowe do odporu i z niczem odszedł. Jagiełło pokonany przez Kiejstuta, wyzuty z wielko-książęcej godności, został osadzony na Krewie. Kiejstut począł przemyśliwać o podobnej odpłacie krzyżakom. Ale tymczasem Jagiełło, mając napiętą zmowę z mnichami, wymknął się z Krewa, rozbił Witolda pod Wilnem i stolicę Litwy odzyskał. Witold w popłochu uciekł do Trok, a nie czując się i tam bezpiecznym, gdyż krzyżacy już z drugiej strony nadciągali, zabrał skarbiec i z matką swą Birutą pośpieszył na zamek grodzieński, zkąd matkę odesłał jeszcze dalej do Brześcia. Jagiełło połączywszy się z krzyżakami, podstąpił rzeczywiście z potężnemi siły pod Troki; miasto i zamki poddały się bez oporu, Kiejstuta obwołano za wyzutego z ojcowskiej dzielnicy i rządy nad nią w Trokach Jagiełło powierzył Skirgielle. Tymczasem Kiejstut ze Żmujdzi

a Witold z Grodna, zniósłszy się z sobą, pospieszyli na odsiecz Trokom, a znalazłszy je w rękach nieprzyjaciela, oblegli miasto. Jagiełło z krzyżakami znalazł się w pogotowiu do obrony. Oba wojska już się zbliżyły do siebie na trzy lub cztery strzały z łuku, już oręż miał rozstrzygać między zwaśnionymi krewnymi, gdy nikczemna zdrada pochwyciła wolność małżonkowi i synowi Biruty, a w dni kilka ostatki życia pierwszemu zbójecki nóż wydarł w Krewie. Tak się skończyła niezależność dzielnicy trockiej uosobiona w Kiejstucie, a z nią i przeważne polityczne Trok znaczenie; utrzymany w nich Skirgiełło był nie tyle nawet księciem udzielnym, zawisłym Wilna, ile raczej namiestnikiem Jagiełły. Napróżno Witold, podstępem odzyskawszy wolność. w porozumieniu z krzyżakami i z ich pomocą, wyłamawszy ścianę zamku armatniemi strzałami i przypuściwszy szturm, zmusił był załogę Skirgiełły do poddania się i posiadł jeszcze raz Troki w roku następnym 1383; panowanie jego tutaj trwało zaledwie sześć tygodni. Miasto w początku Października oblężone przez Jagiełłę i Skirgiełłę, a bronione przez krzyżaków, gdy nadzieja oparcia się znikła, wydane przez nich zostało pod warunkiem wypuszczenia załogi z życiem i mieniem. Skirgiełło, straciwszy jeszcze część swoich żołnierzy od zawalenia się podkopanej ściany, jako zwycięzca do Trok powrócił. W powtórnej wyprawie Witolda z krzyżakami na Litwę w r. 1391, już ani na chwilę Troki nie postały w jego rękach; potężne wojska Konrada Wallenroda, znalazłszy miasto spalone przez Skirgiełłę dla ułatwienia obrony, nie kusiły się nawet o zdobywanie warowni. Z innego powodu, bo skutkiem umowy wielkiego mistrza z samym Witoldem, zastrzegającej, że zamek jego ojczysty miał zostać nienaruszony, nowa wyprawa krzyżacka przeszła tędy w r. 1394, nie zawadzając o Troki. Nastąpiło wreszcie porozumienie między zwaśnionymi braćmi, ale to nie przywróciło znaczenia politycznego Trokom; owszem w r. 1413 przestały nawet być stolicą wassali dzielnicy trockiej i zeszły do tytułu miasta głównego województwa, świeżo ustanowionego na sejmie horodelskim. Wszelako dopiero za rządów Witolda, po uspokojeniu niesnasek wewnętrznych i poskromieniu nieprzyjaciół, Troki stołeczną jaśnieć poczęły świetnością. Witold, sprawujący z ramienia Jagiełły najwyższe rządy w Litwie, jakkolwiek urzędową swą stolicę miał w Wilnie, rzadko tam atoli przesiadywał, najczęściej mieszkając w Trokach, do których go i piękność położenia, i obfitość zwierzyny, i nadewszystko wspomnienia młodości ciągnęły. Dwór i wszyscy czepiający się dworu, dodawali przepychu grodowi, zachęcali do budowania się, do handlu i przemysłu, którego potrzebowali owoców. Jaki zaś przepych na dworze książęcym panował, dość wspomnieć co mówi wspomniony wyżej Lannoy, że Witold miał »dziesięć tysięcy koni swego siodła, należących do jego osoby,« a nadto pod samemi Trokami, po za jeziorem, był »zwierzyniec ogrodzony, w którym są wszelkiego rodzaju zwierza dzikie i zwierzyna, jakie można otrzymać z lasów,» między innemi żubry, łosie, niedźwiedzie, dziki i t. d. Dość przypomnieć owe uroczystości jakie w r. 1415 dla króla Jagiełły, w r. 1418 z powodu zaślubin z księżniczką Julijanną Holszańską. a zwłaszcza w r. 1430 znowu dla Jagiełły, dla książąt Tweru i Razania, dla wielkiego mistrza krzyżackiego, posłów cesarza greckiego i mnóstwa innych znakomitości, Witold w nadziei osiągnięcia korony litewskiej, przez siedm tygodni naprzemian w Trokach i Wilnie wyprawiał. Goście starali się zadziwić gospodarza przepychem swoich ubiorów i liczną służbą; gospodarz chciał dać uczuć reprezentantom całej Europy wielkość swych bogactw i szczodrą gościnność. Ze sklepów książęcych codziennie

wydawano 700 beczek miodu, nie licząc wina i innych napojów; na kuchnię szło dziennie 1,400 baranów, 100 żubrów, mnóstwo łosi i innej zwierzyny. Nie sama jednak nadzieja zysków przy dworze książęcym, ale co większa, nęcić musiały ludność do osiadania rozmaite przywileje, których Witold pewno nie skąpił swemu macierzystemu grodowi, jakkolwiek te przywileje, z wyjątkiem danego w r. 1408 w ogólności dla żydów, do nas nie doszły. Trudno przypuścić, aby Troki nie miały już wtedy prawa magdeburskiego, kiedy Wilno cieszyło się niem od r. 1387, kiedy w r. 1406 Witold robił nadania dla kupców niemieckich w Połocku, w 1408 potwierdził swobody Kownu i Brześciu, a niektóre z tych przywilejów w Trokach nawet datował. Ponęta do osiadania Niemców w miastach litewskich snadź była nie mała, kiedy w r. 1404 Witold osobnem zobowiązaniem musiał zaręczać, iż stosownie do umowy w Raciążu, nie będzie przez lat dziesięć przyjmował i osadzał czynszowych poddanych zakonu i dalszych wolnych ludzi w krajach litewskich i ruskich (*Skarbiec* Daniłow. I, 344). Tymczasem jednak na Niemcach Trokom pod owe czasy nie schodziło. Udarowanie Trok prawem magdeburskiem przez Witolda, tem jest podobniejsze do prawdy, że żadnego późniejszego nadania śladów dotąd nie odszukano, a nieistnienia podobnego przez kogobądź nadania przypuścić nie sposób. Cóżkolwiekbądź, do pierwotnej ludności litewskiej w Trokach garnęli się z handlem i przemysłem Rusini, Niemcy i żydzi Talmudyści, około zaś r. 1400 przybyli jeszcze Karaici i Tatarzy z Krymu. Niektórzy utrzymują, iż bylito jeńcy wojenni podczas wyprawy na Taurydę przez Witolda zabrani; Lelewel jednak trafniej docieka, iż przyszli tutaj z żonami i dziećmi jako wychodźcy, skutkiem rozerwania się hordy kapczackiej. Wdając się w jej interessa, Witold wprowadził był na hanat Tokatmisza, a kiedy bitwa pod Worsklą w r. 1398 odjęła mu panowanie i sam Tokatmisz wkrótce zginął, stronnicy jego schronili się pod skrzydło opiekuna byłego ich władzcy i tutaj knuli zamysły odzyskania utraconej przewagi (*Rozb. dziel*, 383). Samych Karaitów, jak twierdzi Czacki, miało być wtedy osadzonych w Trokach 383 rodziny; Tatarów używał Witold do wojny, a nawet w r. 1427 posyłał ich kilku przez grzeczność na usługi w. mistrzowi Zakonu. W Trokach też miał się narodzić przodek wielu pokoleń hanów, panujących następnie przez długie lata w Krymie, Hadgi-Dewlet Giréj. Wspomniony już kilkakrotnie Lannoy w przekładzie Lelewela, powiada co do tego zbiorowiska ludności trockiej za Witolda: »Mieszka w rzeczonem mieście Trokach i zewnątrz w kilku wsiach bardzo wielka ilość Tatarów, co tam mieszkają pokoleniami, którzy są prości saraceni, nie mający nic z wiary Jezusa Chrystusa, a mają język osobny zwany tatarski. I mieszkają podobnie w rzeczonem mieście Niemcy, Litwini, Rusini i wielka ilość żydów, którzy mają każdy język szczególny.« Z biegiem czasu ta różnojęzyczna i różnoobyczajowa rzesza traciła powoli swe cechy odrębne i zlewała się w obyczaju i języku polskim. Sami tylko Karaici przechowali dotychczas pewne odrębności obyczaju, różniące ich zarówno od żydów Talmudystów jak i od chrześcijan; sami też oni tylko zatrzymali w domowem użyciu nabyty w Krymie język tatarski, kiedy tymczasem Tatarzy tutejsi zapomnieli swojej ojczystej mowy. Ale to wszystko miało nastąpić dopiero później; za Witolda Troki co do składu ludności były niemal cudzoziemską wśród głębokiej Litwy osadą. A była to osada, wprawdzie prócz zamków i kościołów cała drewniana, z pewnością nie zalecająca się wykwintem budownictwa, lecz za to znakomicie rozległa. Półwysep, na którym skurczyło się dzisiaj miasto, nie wystarczał mu za cza-

sów Witolda; dotąd jeszcze postrzegać się dają ślady szerokiego budowania się na wybrzeżu południowem jeziora. Dziś z tego Witoldowego grodu, zostały pamiątką tylko zwaliska zamków i kilkakroć odnawiany kościół farny.— Przywilej fundacyjny tej świątyni, zbudowanej pod wezwaniem Nawiedzenia Panny Maryi i św. Jana Ewangelisty, noszący datę »w Nowych Trokach« w Piątek przed Zielonemi Świątkami r. 1409, zatwierdzany przez Zygmunta I i Zygmunta III, a znajdujący się w aktach kapituły wileńskiej, nadaje farze juryzdykę w Trokach, oraz posiadłość (districtus) Bezdzieża, z okolicznemi wsiami Wawulice, Kokorcki, Hołowczyce, Oszypowice i Tutarnowicze, wkłada zaś na duchowieństwo, prócz obowiązków religijnych, utrzymywanie własnym kosztem szkoły. Fundusz ten wedle woli Witolda, szedł w połowie na proboszcza i szkołę, w połowie zaś na dwóch kanoników, których Zygmunt I przywilejem w r. 1522 zastąpił sześciu mansyjonarzami, pomnażając dochody kościelne daniną pieniężną, dziesięcinami, 30-tu miarami miodu i t. d. Z tegoż Zygmuntowskiego przywileju widzieć się daje, że Witold prócz fary fundował był w zamku większym i rozlicznemi nadaniami uposażył kaplicę pod wezwaniem św. Jerzego. Kaplica ta oddana przez Zygmunta I w rozporządzenie fary wespół ze swemi funduszami, przetrwała do upadku zamku w roku 1655 i razem z nim runęła. Pomyślniejszy był los farnego kościoła. W wielkim jego ołtarzu Witold dał umieścić obraz N. P. Maryi, malowany na blasze miedzianej w stylu bizantyńskim, a przysłany mu w darze, jak niesie podanie, przez Manuela II cesarza wschodniego. Obraz ten z biegiem czasu począł słynąć cudami, a w wieku XVII sława łask jego tak wzrosła, że Starowolski i Cellaryusz do najcelniejszych ozdób miasta go zaliczyli. Musiano więc pilno się troszczyć o zacne ochędostwo przybytku, w którym ta świętość hołdy mnogiego pobożnego ludu odbierała. Jakoż w pierwszych latach wieku XVII, proboszcz miejscowy, późniejszy biskup wileński Eustachy Wołłowicz, dokonał odnowienia, przerobienia i przyozdobienia na nowo kościoła. W roku 1603 Benedykt Wojna, biskup wileński, poprzednio proboszcz trocki, odbył z Wilna do cudownego obrazu trockiego pierwszą podobno uroczystą processyję z wielkiemi tłumami ludu, na uproszenie ratunku od grasującej podówczas w Wilnie zarazy. Processyje te następnie powtarzały się corocznie z wielką okazałością aż do najnowszych czasów; przybywały nietylko z Wilna, ale także z Kowna i Merecza, co następnie ustało. Opiewał je wzniosłemi łacińskiemi rytmy Sarbiewski w wieku XVII, a na początku bieżącego, gdy niewiara wichrzyć po głowie poczęła, wyszydzał Leon Borowski w swojej przedmowie do Baki. W pierwszych latach XVIII wieku przystąpiono znowu do odnowienia fary trockiej, które w r. 1718 ukończono. W d. 4 Września t. r. biskup wileński Konstanty Brzostowski, przy konsekracyi kościoła ukoronował obraz dwiema koronami złotemi przywiezionemi przez się z Rzymu od Klemensa XI papieża, a pobożność osypała te korony drogiemi kamieniami. Ostatnie wreszcie odnowienie witoldowskiej budowy dokonane zostało około r. 1840, staraniem biskupa Jana Cywińskiego. Kościół ten ma przeszło 50 łokci długości, zbudowany jest w dwie kondygnacyje, w wyższej połowie pokryty miedzianą i żelazną blachą, wystrzela niewysoką o dwóch wieżycach facyjatą. Wielokrotne przebudowywanie i odnawianie zgładziło w nim wszelkie cechy starożytności. Od najdawniejszych czasów proboszczami tej świątyni byli zwykle kanonicy katedry wileńskiej, z których kilku na stolicy biskupiej następnie zasiadło. W roku 1803 przy nowej organizacyi szkoły głównej wileńskiej, kollacyję probóstwa trockiego z tytułem sufraganii odda-

no uniwersytetowi. W r. 1849, po śmierci ostatniego sufragana biskupa Cywińskiego, tytuł ten zniesiono i fara trocka znowu tylko probostwem mianować się poczęła. Prócz tych dwóch świątyń katolickich, to jest fary i kaplicy św. Jerzego w zamku, powstały też za Witolda dwie świątynie wyznania greckiego, z powodu małżeństwa tego książęcia z księżniczkami ruskiemi i przebywania na dworze panów obrządku wschodniego. Za życia jego żony Anny była w zamku tylko tymczasowa kaplica; lecz po zaślubieniu w r. 1418 Julijanny Holszańskiej, ta ostatnia wspólnie z mężem wymurowała na wysepce między dwoma zamkami pod tytułem ś. Jerzego cerkiewkę, która w gruntach uposażenie otrzymała. Po zgonie Witolda Sapiehowie, należący jeszcze w wieku XV do obrządku wschodniego, objęli opiekę i kollacyję tej kaplicy, i groby swojej rodziny w niej założyli. Ostatnia znana nam wzmianka o tej świątyni pochodzi z r. 1646; wkrótce potem, nie mając już opiekunów, upaść musiała. W tejże witoldowskiej epoce powstał w Trokach monaster grecki z cerkwią Narodzenia Przeczystej Bogarodzicy, zbudowany nad jeziorem blisko późniejszego kościoła bernardynów. Archimandryja ta, wespół z trzecią cerkwią Zmartwychwstania Pańskiego niewiadomej nam fundacyi, po unii brzeskiej przyłączona była w r. 1638 do monasteru wileńskiego unickiego ś. Trójcy. W późniejszym czasie obie te świątynie, dla braku w okolicy wyznawców obrządku unickiego, oddane zaniedbaniu upadły i śladu dziś po nich nie ma. — Panowanie Witolda, rozmiłowanego w swoim ojczystym grodzie i przepychu prawdziwie wschodnim, było dla Trok epoką największego wzrostu i powodzenia. Po jego zgonie, zaszłym w tem mieście d. 27 Października 1430 r., burzliwe panowanie Świdrygiełły nic dla miasta nie przyniosło. Ztąd Jagiełło d. 7 Listopada 1430 r. datował swoje zgodzenie się na zjazd z tym zawołanym awanturnikiem i na uznanie go za następcę Witolda; ztąd w parę dni potem sam Świdrygiełło zawiadamiał króla rzymskiego o swojem wyniesieniu. Potem widujemy go już tylko przebiegającego z końca w koniec szerokich posiadłości wielkiego księztwa Litewskiego, a nigdzie nie zagrzewającego miejsca. Opuszczenie i żałoba spadły na Troki: to też po wyzuciu Świdrygiełły z władzy, gdy ten jeszcze miał silnych stronników w kraju, grod witoldowski jeden z najpierwszych poddał się bez oporu Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, wyniesionemu przez Jagiełłę na wielko-książęcą dostojność w r. 1432. Całe panowanie tego ostatniego było nieprzerwanem pasmem wojny domowej między nim a Świdrygiełłą. Ścierały się w niej nietylko osobistości, lecz i dwa obrządki i dwie narodowości górujące na Litwie: Zygmunt opierał się na Litwinach katolikach, Świdrygiełło na Rusinach obrządku wschodniego; a to zaogniało pojątrzenia, rodziło zmowy z postronnemi na szkodę kraju. Jakkolwiek tedy sam Zygmunt dość często w Trokach przesiadywał, na niewiele to dla miasta się zdało; nie czas było o niem przemyśliwać. Do tego niepewność położenia, a z niej podejrzliwość do otaczających i w ślad za nią idące okrucieństwa tego księcia zalecały każdemu, kto mógł, trzymać się jak najdalej na uboczu. Zygmunt żył niemal w zupełnym odosobnieniu na zamku większym i nie rad kogo do siebie przypuszczał. Troki chudły bez tłumnego dworu, z którego przedewszystkiem czerpały soki zamożności. Nareszcie antogonizm pomiędzy księciem a możnowładzcami, skrycie lub jawnie sprzyjającemi Świdrygielle, wybuchnął 1440 r. w katastrofę, której widownią stały się Troki. Kronikarze powiadają, że Zygmunt, pragnąc od razu skończyć ze swemi nieprzyjacioły, których dotąd pojedyńczo mordował, wezwał wszystkich znakomitych panów do siebie na święta wielkano-

cne, z zamiarem położenia wszystkich trupem. Ale panowie odgadli jakoby zamiar, a wojewodowie Dowgird wileński i Lelusz trocki, wespół z Janem i Alexandrem Czartoryskimi, uknuli spisek na życie Zygmunta. W niedzielę kwietną z rana, trzysta fur siana należącego wielkiemu księciu z dóbr magnackich, wjechało do zamku; w każdej furze było ukrytych po dwóch ludzi zbrojnych, człowiek też wóz prowadzący miał broń pod suknią, tak więc wprowadzono do zamku 900 zbrojnych. Sprzysiężeni ułatwili sobie wejście do wewnętrznej komnaty Zygmunta, udając drapanie po drzwiach ulubionej jego niedźwiedzicy. Skobejko podkoniuszy nadworny ostatni cios mu zadał. Żołnierze spiskowych zajęli zamek i rozpędzili załogę; tak samo postąpiono w Wilnie i tejże chwili obie stolice zostały zajęte na rzecz Świdrygiełły. Krótki to był jednak tryumf; dostojność wielko-książęca dostała się nie Świdrygielle, lecz Kazimierzowi Jagiellończykowi, który już w d. 22 Lipca tegoż 1440 r. rozporządzenia administracyjne z Trok wydawał (*Dzien. Warsz.* 1826, Nr 18). Przez cały czas sprawowania przezeń rządów Litwy, Kazimierz najczęściej w Trokach przemieszkiwał; nawet po wstąpieniu na tron polski, gdy połowę czasu na Litwie przepędzał, Troki były jego zwykłym pobytem; tutaj też w r. 1492 ciężką złożony został niemocą, która go w Grodnie o śmierć przyprawiła. Za tego monarchy Troki znowu ku dawnej świetności zmierzać poczęły, a długie lata pokoju dla tej okolicy, sprzyjały wzrostowi miasta. Jaką świetność dworu rozwijał Kazimierz na zamku trockim, widzieć można w opisie wracającego w r. 1477 z Persyi posła weneckiego Contariniego, który był tutaj z niesłychaną względnością i wielką wystawą przez króla podejmowany (*Skarbiec hist. pols.* Sieńkiewicza I, 13). Baliński nadto utrzymuje, iż tenże Kazimierz, przywilejem w Brześciu datowanym w Kwietniu 1444 (feria *9-ta* post Dominicam *Judica*), Troki do rzędu miast główných policzył i prawem miejskiem niemieckiem nadał. Takiego wszakże przywileju nigdzie nam się odszukać nie udało, a Kazimierz od Lutego do połowy Maja 1444 r. właśnie gorące toczył rokowania z w. mistrzem krzyżackim o zatargi Inflant z Nowogrodem, i sam jeździł do Christmemla dla wiwidzenia się z naczelnikiem Zakonu. Cytata Balińskiego pochodzi zapewne ze sfałszowanego może przywileju tego księcia, danego Wilnu w Brześciu d. 3 Kwietnia *1441* (feria *6-ta* post Dominicam *Judica*), gdzie wprawdzie położono Troki na czele spisu miast główniejszych Litwy, w których Wilnianom swobodnie handlować pozwolono, ale gdzie o nadaniu prawa magdeburskiego Trokom, wzmianki nie znajdujemy (*Zbiór* Dubińskiego, str. 7). Ten przywilej owszem potwierdza wniosek o istnieniu już praw wyłącznych dla miast w nim wymienionych, skoro wyjątkowe dopuszczenie na ich rynki kupców wileńskich osobnego rozkazu książęcego wymagało. Jakoż istotnie z pewnością wiadomo, że niektóre z wyliczonych tam miast, jak Kowno, Grodno, Brześć, Łuck, od dawna praw magdeburskich już wtedy używały.—Od zgonu Kazimierza IV i objęcia rządów Litwy przez Alexandra, zwłaszcza też po wstąpieniu jego w r. 1501 na tron polski, Troki przestały być rezydencyją panujących, a zarazem chylić się poczęły do niecofnionego upadku. Pomiędzy licznemi dokumentami wychodzącemi z podpisem Alexandra, znaleźliśmy ledwo jeden datowany z Trok w r. 1497; o pobycie choć chwilowym następnych panujących, już ani śladu nie spotykamy. Zamek wielko-książęcy oddany był na mieszkanie Szach-Achmetowi, wyzutemu z władzy hanowi hordy kapczackiej; a gdy ten następnie pokusił się o ucieczkę do swoich, schwytano go pod Kijowem, odprowadzono napowrót do Trok, i tu go widział w r. 1517 jadący

z Moskwy poseł cesarza Maxymilijana Herberstein. Następnie oba zamki zeszły na urzędową rezydencyję wojewodów, od których nieodłączne było posiadanie starostwa trockiego, a przy niem nigdzie niewypełniany sumiennie obowiązek utrzymania w dobrym stanie warowni z dochodów starościńskich. Miasto leżące na uboczu od naturalnych dróg handlowych, nie posiadające silnie rozwiniętego przemysłu, ożywiane zaledwie zjazdami szlachty na sądy ziemskie i grodzkie, oraz na sejmiki powiatowe, upadało przyśpieszonym biegiem. Zygmunt I, widząc, że wiele domów pustkami stać zaczyna w mieście, a mieszkańcy rozchodzą się w różne strony, ustanowił d. 9 Sierpnia 1516 dwa jarmarki, z wolnością targowania wszystkim kupcom przybyłym bez opłaty myta, aby tym sposobem ściągnąć do miasta obcych handlarzy. Prócz tego, tymże przywilejem zabroniono kupcom jeżdżącym z towarami z Wilna do Kowna i nawzajem, odbywać drogę nie inaczej jak na Troki. Zygmunt August w r. 1552 uwolnił mieszczan od dawania podwód pod gońców królewskich; Tatarów zamieszkałych w Trokach, a unikających płacenia serebrszczyzny do kassy miejskiej, zmusił do uiszczania tego podatku; nakoniec w r. 1555 nadał mieszczanom grunta na pastwiska. Stefan Batory w r. 1576 zabronił pobierania czwartego grosza od kupców trockich, a w r. 1579 rozkazał burmistrzom i mieszczanom kowieńskim, aby nie przeszkadzali Troczanom prowadzić handel w Kownie. Te i inne rozmaite ulgi podtrzymywały w sposób sztuczny jaki taki byt miasta; zasilała je też coraz większa sława cudownego obrazu P. Maryi w farze, ściągająca liczne tłumy pielgrzymów; przykładały się wreszcie nowe pobożne fundacyje.—Jeszcze za Alexandra, jeden z Gasztołdów począł budować tu kościół św. Mikołaja biskupa; dalszą fabrykę tej świątyni, prowadzoną zapewne kosztem fundatora, zawiadował biskup wileński Tabor, jak to widać z umowy pomiędzy nim a budowniczym Nikielem Prokopowiczem, zawartej w r. 1497, której treść z akt kapituły wileńskiej przytacza Przyałgowski (*Żyw. bisk. wil.* I, 74). Myli się wszakże autor, gdy utrzymuje, że kościół, o którym tu mowa, jest dzisiejszą farą trocką, o której mówiliśmy wyżej. Baliński z metryki litewskiej przytacza przywilej Zygmunta I, datowany w Piotrkowie w oktawę ś. Jana Ewangelisty (3 Stycznia) 1522 r., w którym król pozwala Wojciechowi Marcinowi Gasztołdowi, wojewodzie trockiemu, kościół ś. Mikołaja w Trokach zbudowany przez jego ojca na nowo budować i fundować, oraz ziemię, na której ten kościł stoi, prawem dziedzicznem mu nadaje. Zajść tu jednak musiało pewne niewyrozumienie textu, w aktach bowiem kapituły wileńskiej znaleźliśmy pod tymże rokiem 1522, datowany w Grodnie we środę w dzień ś. Grzegorza papieża (12 Marca), inny przywilej Zygmunta I, w którym czytamy, że wspomniony Wojciech Gasztołd własnym kosztem kościół ś. Mikołaja, wedle ślubu ojcowskiego, z cegły i kamieni wspaniale wyprowadził, czego we dwa miesiące oczywiście zrobićby nie mógł. Na żądanie Gasztołda, który przy tym kościele chciał kapelaniję dla trzech księży opatrzyć, król tym drugim przywilejem zgadza się na nadanie kościołowi trzech poddanych, należących do dworu Łoszakowe, na dziesięcinę z dwóch innych dworów, na połów ryb w jeziorze Galwie i t. d. Ostatnią wzmianką o tej świątyni jest potwierdzenie przywileju Zygmunta Starego przez Stefana Batorego, dane w Grodnie 16 Lipca 1586 r. Akta kapituły wileńskiej w zagłówkach powyższych dokumentów nazywają ten kościół kaplicą, zkąd wnosićby można, iż był niewielką budową; ale zbyt polegać na ten nie można, skoro text przywileju królewskiego mówi o jego wspaniałej budowie. Drugą z tej epoki chylenia się Trok do upadku fundacyją

było osadzenie bernardynów w r. 1617. Sprowadził ich, piękny kościół z obszernym klasztorem murowanym na górze od wjazdu z Wilna po prawej stronie nadał i funduszami zgromadzenie zasilił świątobliwy biskup wileński Eustachy Wołłowicz, poprzednio proboszcz trocki. Jest prawdopodobny domysł, oparty na tytule tego bernardyńskiego kościoła, który także nosił imię ś. Mikołaja biskupa, że go Wołłowicz nie zbudował, lecz tylko świątynię Gasztołdowską oddał bernardynom, odnowiwszy ją i przybudowawszy do niej klasztor. Tego jednak w znanych nam źródłach sprawdzić nie było możności. Klasztor ten i kościół zamknięto w r. 1832; mury klasztoru przerobiono na pomieszczenie władz powiatowych, kościół zaś był przez czas długi zamknięty lub obracany na skład zapasów wojskowych, aż dopiero przed parą laty został przekształcony na cerkiew. Nakoniec trzecią fundacyją, powstałą prawdopodobnie za Zygmunta III, było osadzenie tutaj dominikanów w zamku lądowym. Jedyny ślad tej fundacyi pozostał w konstytucyi sejmowej 1678 r., w której wprowadzenie Zakonu kaznodziejskiego do zamku trockiego nazwano »reintrodukcyją.« Kościół ich i klasztor dawniejszy musiał zostać zburzony razem z zamkiem w r. 1655. Wprowadził ich napowrót i kościołek snać z drzewa, ale już nie w zamku, zaraz po r. 1678 wybudował kanclerz wielki litewski Marcyjan z Kozielska Ogiński. Tymczasem pomimo wyraźnej konstytucyi, toczył się spór między zakonnikami a szlachtą o posiadanie miejsca w obwodzie zwalisk zamku, które za pole sejmikowania i wieży sądowej obrano. W r. 1720 zgromadzeni na sejmik ante-komicyjalny obywatele województwa, uchwalili nareszcie dozwolić dominikanom erekcyi kościoła w zamku, z warunkiem, że »własnym kosztem tamże w zamku dom porządny nam do sejmikowania i wygody całego województwa wybudują, oraz strzeż Boże jakowych sejmikowych hałasów, nas turbować i zadzierać się nie będą mogli mieć pretensyi.« Musiały jednak te warunki nie bardzo się podobać dominikanom, gdyż po upadku kościołka wzniesionego przez Ogińskiego, nie w zamku, ale na temże samem miejscu odbudowali nowy w r. 1733. Dopiero w r. 1761 zakonnicy postawili na swojem, bo wyjednali rozkaz Augusta III, do wojewody trockiego Alexandra Pocieja, aby na mocy dawnej konstytucyi nie przeszkadzano budowaniu się ich w zamku i nie nakładano żadnych zgoła warunków. Jakoż w r. 1779 przystąpiono do murowania tam nowej świątyni; gdy zaś robota dla braku funduszów szła opieszale, a dawny kościołek zgorzał w r. 1794, wystawiono tymczasem w zamku nowy drewniany. Nakoniec w r. 1822 ukończono ową murowaną skromniuchnej architektury świątynię, długą łokci 22, szeroką 13, która dotychczas stoi. Wyliczone tu słabe usiłowania w w. XVI i XVII ku podźwignieniu opustoszałej stolicy, ze strony panujących wyrażone w przywilejach dla miasta, ze strony osób prywatnych w fundacyjach kościołów, przecięła za Jana Kazimierza niszcząca wojna z carem Alexym Michajłowiczem. W liczbie innych miast okolicznych, jak: Wilno, Oszmiana, Lida, Dzisna i t. d., całe Troki w r. 1655 poszły w perzynę, a nieprzygotowane do skutecznej obrony zamki, na pół obrócono w zwaliska. Władze krajowe bezsilne były zrobić dla miasta coś więcej, jak uwolnić na lat cztery od wszelkich ciężarów publicznych; ale w stosunku do ogromu klęski, liche to było lekarstwo. Troki wyludniły się okropnie, a do tego wyludnienia przyczyniło się jeszcze powtórzone tu na małą skalę wypędzenie Maurów z Hiszpanii: żydzi Karaici, pałając niechęcią do Talmudystów, wyjednali przywilej wyłączający tych ostatnich od mieszkania w Trokach. Stać się to miało niby na mocy poprzednich nadań, ale w owych

nadaniach nic podobnego z pewnością nie było. Znany przywilej Witolda z r. 1408, przepisany z przywilejów nadanych Talmudystom w Koronie, tylko skutkiem opacznego wykładu i niezgrabnego sfałszowania daty na rok 1388, w którym Witold nie był jeszcze wielkim księciem, mógł być nakręcany do podobnych widoków. Kazimierz Jagiellończyk dał wprawdzie Karaitom trockim w r. 1441 pewne prawa samorządu, pozwolił bowiem wybierać wójta do sądzenia sporów wyłącznie między samymi Karaitami zaszłych; Zygmunt I w r. 1507 porównał ich w opłacie czynszów z chrześcijanami; Zygmunt August nadał 20 włók ziemi i zmniejszył w r. 1551 podatki; Stefan Batory w r. 1582 uwolnił od kwaterunku, a Zygmunt III od przymusowego zaciągu wojskowego; we wszystkich tych jednak przywilejach ani wzmianki o wyłącznem Karaitów mieszkaniu w Trokach nie było. Cóżkolwiek bądź, po klęsce 1655, Karaici tutejsi uzyskali wypędzenie Talmudystów, a ten szczególny przywilej potwierdzany był jeszcze w r. 1835 i 1836, aż nareszcie w r. 1862 czy 1863 ostatecznie został zniesiony. Ludność karaimska tutejsza, równie jak tatarska, zaleca się wielką prawością charakteru, ale jest ociężała, do przedsięwzięć handlowych niepochopna; niedopuszczanie więc Talmudystów do Trok, można także zaliczyć do przyczyn upadku miasta. Najobszerniejszą wiadomość o Karaitach tutejszych dał Kondratowicz (*Wycieczki po Litwie*, I, 56—89); ale koloryt jego powieści czerpanej ze źródeł karaimskich jest nieco stronny. Tak np. wysławia niezmiernie ich tradycyjną tolerancyję, z której istotnie względem innych wyznań prócz talmudycznego dzisiaj są znani; dawniej atoli było i być musiało inaczej. Właśnie jeden z Karaitów trockich, Izaak Ben Abraham, napisał w r. 1593 zjadliwą książkę wymierzoną przeciw chrześcijaństwu pod tytułem: *Chizzuk Emuna* (Umocnienie wiary), którą zbijali liczni pisarze, a której Wolter używał za narzędzie przeciwko nauce katolickiego Kościoła.—Po pożodze 1655 r. i po wygnaniu Talmudystów, zostawały jeszcze Trokom przynajmniej dorywcze chwile ożywienia podczas zjazdów na sądy i sejmiki. W r. 1795 i to ustało skutkiem zniesienia w d. 14/25 Grudnia województwa trockiego i zamiany miasta na powiatowe. W r. 1839 nawet powiat Trocki był zniesiony, a miasto zaliczone do nadetatowych powiatu Wileńskiego; ale w r. 1843 powiat Trocki znowu wskrzeszono i miastu przywrócono poprzedni tytuł. Troki wszakże ku lepszemu nie zmierzają. W r. 1852, na 2 domy murowane i 106 chałup drewnianych, zbudowanych w jednę niezmiernie długą ulicę, cyfra ludności, pomiędzy którą jednak było ze $^2/_3$ przypisanych tylko do miasta, ale nie mających osiadłości, wynosiła 6,752 płci obojej. W r. 1863 liczono w Trokach 130 domów i 1,490 stałych mieszkańców, w przeważnej części Karaitów. W tej liczbie kupców gildyjnych było 10, ale 4-ej z nich tylko handlowali na miejscu; rzemieślników zaś wyrabiających rzeczy niezbędne do powszedniego użycia, było 21. Zakładów fabrycznych, a nawet większych warsztatów rzemieślniczych nie ma ani jednego. Jedynym ważniejszym nieco przemysłem jest ogrodnictwo, a zwłaszcza pielęgnowanie ogórków, których Karaici tutejsi miastom okolicznym dostarczają, tudzież połów ryb w jeziorze Galwie, słynnem ze swoich wybornych sielaw. Tylko wspaniałość historycznych wspomnień i wspaniałość niezrównana okolicy, rzucają czarowne światło na dzisiejszą nędzną mieścinę. *W. K.*

Trolle (Herluf), admirał duński, urodził się 1516 r., był również synem admirała, ze starożytnej rodziny. Służąc z młodu w marynarce, mianowany został admirałem flotty r. 1561, przy wybuchu wojny przeciwko Erykowi XIV

królowi szwedzkiemu. Wypłynąwszy na pełne morze w 25 okrętów r. 1564, połączył się z kilką okrętami miasta Lubeki, między Gotlandyją i Aland (Oland), i napadł na flottę szwedzką. Ogromny szwedzki okręt admiralski zwany Magelös (Niezrównany) i Mars wróg Duńczyków o 200 armatach, zdobyty przezeń, wysadzony został w powietrze. Admirał szwedzki Bagge i wiceadmirał Arved-Trolle, wzięci do niewoli; reszta flotty ratowała się ucieczką. Poczem Trolle wraz z Lubekczanami rzucił się r. 1565 na admirała szwedzkiego Klaus Horn'a, między Femern i Wismar, ale raniony śmiertelnie, zmarł w trzy tygodnie potem w Kopenhadze.

Trollhätta, wielki wodospad rzeki Göthaelf, która wypłynąwszy z jeziora Wener, wpada pod Gothenburgiem (w Szwecyi) do morza Baltyckiego. W odległości około dwóch mil od Wenersborg, obfity tej rzeki strumień w szerokości niemal ćwierciomilowej, rzuca się kilką wspaniałemi kaskadami na dół, z szumem słyszalnym o mil 2 w około. Dla otwarcia okrętom i statkom drogi obok wodospadów, zawiązała się r. 1793 spółka prywatna do wybudowania kanału, który za wyłożeniem na ten cel kosztu 360,000 talarów, ukończono w r. 1800. Wykuty w kamieniu, nader imponujący przedstawia widok; ma on 22 stopy szerokości, $8^1/_2$ stóp głębokości, 8 szluz i 56 łokci spadku. Dla nadania mu wszakże rozmiarów odpowiednich rozmiarom kanału Götha-kanal, szerokiego na 48 stóp, a głębokiego na 10 stóp, wykopano w roku 1844 nowy kanał Trollhätta o 10 szluzach, tuż obok starego. Tym sposobem, za pośrednictwem rzeki Göthaelf, jezior i kanału Götha, otworzono przejście na 36 mil długie środkiem kraju, od Söderköping nad morzem Baltyckiem aż do Gothenburga nad Kattegatem, bez dotknięcia się wód Sundu, które z każdym rokiem większej nabiera wagi handlowej i kommunikacyjnej. Droga ta nader ważną stanowi kommunikacyję dla okrętów płynących od strony Szwecyi północnej, Finlandyi i z Petersburga, nie tylko z powodu szybkości i skrócenia jazdy, ale i dla taniości (gdyż oszczędza się tu na opłacie wysokiego cła Sundowego); szybkości tej dopomagają statki parowe holownicze, dozwalające drogę tę odbyć w przeciągu 3—4 dni.

Trolloppe (Frances Milton), powieścio-i podróżo-pisarka angielska, ur. się w 1791 r., w wiosce Hackfield, w hrabstwie Hampshire, z ojca duchownego anglikańskiego, od którego staranne odebrawszy wychowanie, zaślubiła adwokata Tomasza Trolloppe, zmarłego w 1835 r. Trzyletni od r. 1829 pobyt w Stanach Zjednoczonych, dał jej poznać zwyczaje i obyczaje tego kraju, które opisała w dziele: *Domowe obyczaje Amerykaninów* (Londyn, 1831, tom 3), przełożonem na język francuzki przez Defauconpret. W książce tej z widoczną skreślonej stronnością, p. Trolloppe dała satyryczny obraz wad i śmieszności towarzystw amerykańskich. Zachęcona doznanem powodzeniem, zwróciła swoje pióro do podobnych innych krajów opisów, z upodobaniem od publiczności angielskiej czytanych, jakoż wkrótce ogłosiła drukiem następujące prace: *Paryż i Paryżanie* (1836, tom 3); *Belgija i Niemcy zachodnie* (1834, tom 2); *Wiedeń i Austryjacy* (1838, tom 2); *Podróż po Włoszech* (1842, tom 2); *Podróże i Podróżnicy* (1846, tom 2). W późniejszym wieku, p. Trolloppe oddała się wyłącznie pisaniu powieści i romansów, lubo w licznych tego rodzaju utworach mniej okazała twórczości. Wymienimy znaczniejsze: *the Refugee in America* (1823) i *Adventures of Jonathan Jefferson Whitlaw* (1836), obie skreślone na tle obyczajów amerykańskich; *the Wicar of Wrexhill* (1856, tom 3), obraz świętoszka protestanckiego; *the Romance of Vienna* (1838), powieść gromiąca przesądy kastowe; *Michel Arm-*

strong (1838), na egoizm i samolubstwo kupców; *Błąd* (one Fault), na wybujałość romansową; *the Widow Barnaby* (1856, tom 3) i jako dalszy ciąg *the Widow married.* Do licznego szeregu powieści tej autorki, dodamy jeszcze: *Błękitne pończochy w Anglii* (the Blue belles of England) i *Karol Chesterfield,* niefortunna wycieczka w dziedzinę badań historycznych, *Hargreave, Miłość w dwudziestym roku* (the Young lowe) i inne. Odtąd usunąwszy się z widowni literackiej i od świata, w którym piórem swojem zyskała wielu nieprzyjaciół, p. Trolloppe osiadła we Florencyi. Wkrótce wszakże powróciła do swych prac piśmiennych, owocem których były nowe powieści: *Ojciec Eustachy* (1851), *Wuj Walter* (1852), *Gertruda* (1855), *the Clever woman* (1854), *the Fashionable life* (1856), zarys obyczajów wyższego świata Paryża i Londynu, i inne. Umarła w 1863 roku.— **Trolloppe** (Adolf), syn poprzedzającej, dał się poznać również kilką opisami podróży po Irlandyi i Francyi, w roku zaś 1856 wydał: *Młodość Katarzyny Medycejskiej.*

Tromat ob. *Waka.*

Tromlitz (A. von), przybrane nazwisko autora Karola Augusta Witzleben (ob.).

Trommsdorff (Jan Bartłomiej), znakomity chemik i farmaceuta, urodził się r. 1770 w Erfurcie, ukończywszy szkoły w mieście rodzinnem, objął po ojcu swym aptekę. Znany jako autor dzieła: *Systematisches Handbuch der Pharmacie* (Erfurt, 1792), i jako wydawca dotąd istniejącego czasopisma: *Journal für Pharmacie,* został powołanym w r. 1795 na professora chemii i fizyki przy uniwersytecie w Erfurcie. Od r. 1823 był przewodnikiem akademii w Erfurcie. Najważniejszą pracą jego jest: *Systematisches Handbuch der gesammten Chemie* (8 tomów, Erfurt, 1805—20). Z innych pism zasługuje na wzmiankę: *Die chemische Receptirkunst* (5 wyd. Hamburg, 1845).

Tromsöe, miasto handlowe, na wyspie tegoż nazwiska przy nadbrzeżu Norwegii, w okolicy Drontheim położonej, główne miejsce okręgu, obejmującego kilka wysp do Norwegii należących, jest nieregularnie zabudowane, posiada starożytny kościół w r. 1260 wzniesiony, szkołę wyższą, teatr, kilka pięknych gmachów i dobry port, ułatwiający ludności tego miasteczka, około 1,500 głów wynoszącej, prowadzenie dosyć ożywionego handlu. Najważniejsze artykuły handlu wywozowego są sztokfisze i tran; przedmiotem handlu przywozowego jest zboże, mąka, towary kolonijalne, bławatne, płócienne, wełniane, bawełniane, płótno żaglowe, liny, węgiel kamienny i t. d.

Tromp (Marcin Harpertzoon), sławny marynarz holenderski, urodził się r. 1579 w Briel, od 8 roku życia miał już praktykę morską. Towarzysząc z razu admirałowi Piotrowi Heijn, we wszystkich przedsięwzięciach Stanów generalnych, sam wreszcie został admirałem w r. 1639. Wkrótce też zaczepił flottę hiszpańską na wysokości Gravelingen, i zabrał jej lub zniszczył pięć okrętów linijowych i cztery fregaty. W tymże samym jeszcze roku, w pobliżu nadbrzeżnych wydm (dunów), pobił hiszpańską flottę pod wodzą Oquendo'go, i zwycięztwem tem rozniósł sławę imienia swojego po Europie. Król francuzki wyniósł go do godności szlacheckiej francuzkiej. Mniej szczęśliwym był Tromp w wojnie z Angliją w r. 1652, zmuszony cofnąć się przed admirałem Blake po bitwie przy tychże dunach, za co odebrano mu dowództwo, darząc niem Ruytera; w tym samym atoli roku zwrócono mu je, a Tromp pobił znów Blakego, przy dunach w dniu 29 Listopada. W r. 1653 Tromp wspólnie z Ruyterem, doznali wprawdzie klęski w trzydniowej z Anglikami

bitwie, uszli atoli cało z flotią handlową, której bronili. Dla powetowania tej niepomyślności napadł znów Tromp na Anglików pod Nieuport, ale i tu odparty został ze stratą. Narządziwszy swą flottę popłynął wraz z Ruyterem, w 85 okrętów ku brzegom Zelandyi, gdzie spostrzegł flottę angielską z 94 statków złożoną. Wzmocniony przez statki de Witte'go do 120 okrętów, rozpoczął morderczy ogień między Scheveningen i Mozą; bitwa w pierwszym dniu nierozstrzygnięta, byłaby się nazajutrz obróciła na korzyść Hollendrów, skutkiem przełamania linii nieprzyjacielskiej przez Trompa, gdyby nie nagła śmierć tego ostatniego od kuli wroga, która popłoch rzuciła na szeregi holenderskie, mimo usiłowań Ruytera, by porządek zakłócony przywrócić i świeżą pomścić stratę. Działo się to d. 6 Sierpnia 1653 r., a klęska ta położyła koniec zarazem bitwie jak i wojnie. Tromp w ciągu życia swego wygrał 33 bitwy morskie; ciało jego w pysznym złożono grobie w Delft.— **Tromp** (Kornelis), drugi syn poprzedzającego, urodził się r. 1629, dowodził już w r. 1648 okrętem wyprawionym na afrykańskich korsarzy. W r. 1665 brał udział w nieszczęśliwej dla Hollendrów, a pomyślnej dla Anglików bitwie pod Solebay, i mężnym odwrotem ocalił flottę od zguby. De Witt powierzył mu, lubo stronnikowi księciá Oranii, dowództwo flotty w czasie czterodniowej bitwy pod dunami r. 1666, w której Tromp wielkie okazał zdolności marynarskie. Zbyt popędliwy w ściganiu flotty angielskiej, którą pobił w Sierpniu tegoż roku, i przez to odcięty od swoich, pozbawiony został dowództwa na zaskarżenie Ruytera, które mu jednak zwrócono w r. 1673 przy wybuchu wojny między hollenderską a połączoną flottą francuzko-angielską; w niejto niejednym Tromp zajaśniał walecznym czynem. Zwiedziwszy Anglije po zawarciu pokoju w r. 1675, jak najświetniej został tamże przyjętym i przez Karola II do godności baroneta wyniesionym. Po śmierci Ruytera objął dowództwo flotty w Danii i brał udział w zdobyczach tego państwa na północy. Zostawszy naczelnym wodzem całej flotty hollenderskiej w r. 1691, zmarł w tymże jeszcze roku dnia 29 Maja i w jednym grobie obok zwłok ojca pochowany został.

Tron, właściwie krzesło wielkie, ozdobne, służące do siedzenia panującym monarchom. W dawnej polszczyznie, nazywano go *stolec*, od stolicy, czyli miasta przeznaczonego na główną i stałą rezydencyję króla.

Tronchet (Franciszek Dyonizy), adwokat, urodził się r. 1726 w Paryżu, był synem prokuratora przy parlamencie, i również oddał się prawnictwu. Nie występując przed kratki dla słabowitości płuc, miał rozległą praktykę jako doradzca w konsultacyjach prawnych. Miasto Paryż wybrało go do zgromadzenia narodowego w r. 1789, gdzie wystąpił jako umiarkowanych zasad monarchista. Ludwik XVI wybrał go na swego obrońcę przed sądem w r. 1792; lecz wymowa jego, aczkolwiek odważna, nie mogła wpłynąć na zgromadzenie ultra-republikańskie, rządzące się raczej politycznemi niż prawnemi zasadami i względami. Podczas terroryzmu umiał uniknąć prześladowań, a po zaprowadzeniu dyrektoryjatu, departament Sekwany i Oise, wybrał go na delegowanego do rady starców, gdzie jako prawnik wielce był pożytecznym. Za konsulatu został prezesem sądu kassacyjnego, i wraz z Bigot'em, Malleville'm i Portalis'em, układał nowy kodex cywilny, przy czem w obec prawa rzymskiego nie przepomniał i o korzyściach staro-francuzkich statutów. Zostawszy członkiem senatu w r. 1801, zmarł r. 1806 w Paryżu, a cesarz zwłoki jego zamieścić kazał w Panteonie.

Tronchin (Teodor), urodził się r. 1582 w Genewie, był rektorem akademii

genewskiej i przyjacielem księcia Rohan. Na synodzie w Dordrecht r. 1618. okazał się przeciwnikiem nauki Arminiusa: pisał za połączeniem się protestantów z reformowanymi i zmarł r. 1657.—**Tronchin** (Teodor), urodził się roku 1709 w Genewie, był jednym z najsławniejszych lekarzy swojego czasu, i dobrodziejem ludzkości przez zaprowadzenie szczepienia ospy. Ojciec jego, utraciwszy majątek, wysłał go do swego krewnego Bolingbroke do Anglii; tu odbył nauki w Cambridge, poczem udał się do Hollandyi, gdzie był uczniem Boerhaave'go, a następnie prezesem rady lekarskiej w Amsterdamie. W r. 1750 powołany na professora do Genewy, wielkim jako praktyk cieszył się rozgłosem. Wreszcie został nadwornym lekarzem księcia orleańskiego, i zmarł w Paryżu roku 1781, powszechnie żałowany jako człowiek zacny i uczynny.— **Tronchin** (Jan Robert), urodził się r. 1711 w Genewie, był członkiem rządu genewskiego, na obronę którego napisał: *Lettres écrites de la campagne*, co wywołało odpowiedź Rousseau *Lettres de la montagne*. Znawca gruntowny prawa publicznego, używany był do układów dyplomatycznych, i mianowany prokuratorem generalnym. W czasie rozruchów genewskich, przeciwnym był działaniom demokracyi, i usunął się na wieś, gdzie zmarł r. 1793. Żył w przyjaźni z Montesquieu'm i Voltaire'm, a historyk Jan von Müller zajmował się wychowaniem jego dzieci.

Tropau ob. *Opawa*.

Troperus (Andrzej), professor w kollegijum mniejszem w Krakowie w XVI wieku, biegły hellenista, rodem z Krakowa, zmarły tamże 1582 r. W mowie jego, która jest dotąd znana w druku pod tytułem: *Magistri Troperi ad pubem studiosam polonam. Oratio ut majora et graviora studia capessat, ac magna et dificilia tentent* (Kraków, 1559, w 4-ce), śmiało i otwarcie zaleca humaniora, i zachęca młodzież do literatury starożytnej. Umiał doskonale po grecku i po hebrajsku, i wytłomaczył wierszem łacińskim całego Hezyoda, z którego wyjątek znajduję się w powyższej mowie. *F. M. S.*

Tropiański (Konstanty), znakomity klarynecista i skrzypek, urodził się w Wilnie r. 1820, uczył się grać na różnych instrumentach, mianowicie na skrzypcach, klarynecie, flecie, fortepianie i t. d., i młodo już dyrygował orkiestrą. Zwiedziwszy następnie Włochy, Francyję, Angliję, Niemcy, Polskę i Rossyję, wystąpił w r. 1850 w Warszawie, z mistrzowską grą na klarynecie. Po koncertach danych w Moskwie, gdzie dyrygował orkiestrą Alabijewa, i innych miastach rossyjskich, udał się do Syberyi i grał publicznie w Tobolsku, Irkucku i Kiachcie. Od r. 1860 mieszkał stale w Warszawie. Napisał, oprócz wielu drobniejszych kompozycyj na skrzypce, klarynet i do śpiewu, kilka większych dzieł orkiestrowych w stylu symfonicznym.

Troplong (Rajmund Teodor), prawoznawca francuzki, urodził się 1795 r., w departamencie Wyższej Garonny, po drugiej restauracyi został adwokatem. W 1819 r. był podprokuratorem przy trybunale cywilnym w Alençon, prokuratorem królewskim w Sartène i Bastia. W 1829 r. przeszedł na mecenasa do Nancy, następnie został tamże prezesem i radzcą sądu kassacyjnego, w 1846 r. parem Francyi a po śmierci barona Séguier prezesem najwyższego sądu w Paryżu. Wynagradzany za swoje prace przez rozmaite rządy w okresie lat trzydziestu, Troplong za cesarstwa Ludwika Napoleona nowe pozyskał godności. W 1852 r. mianowany vice-prezesem, we dwa lata potem prezesem senatu, nadto w r. 1858 członkiem przybocznej rady cesarskiej. Z prac naukowych Troplong'a, pierwsze miejsce zajmuje: *Le Code civil expliqué* (Paryż, 1833—1858, tom 28); *Comentaire du Code civil de Touillier*, w skład

którego wchodzi oddzielnie drukowane: *De privilèges et hypothèques* (1853, tom. 4); *De la vente* (1841, tom. 2); *De la prescription* (1841, tom. 2); *Du contrat de mariage* (1850, tom. 4); *Des donations* (1855, tom. 4). Oprócz tych pomnikowych prac z zakresu jurisprudencyi, Troplong jest jeszcze autorem prac następujących: *O wpływie chrystyjanizmu na prawo cywilne rzymskie* (1855); *Du pouvoir de l' Etat sur l' enseignement* (1844), według dawnego prawa francuzkiego; *De la propriété* (1844) i wielu rozpraw zamieszczonych w *Gazette des Tribunaux*.

Troschel (Wilhelm), śpiewak basista sceny Warszawskiej i nauczyciel śpiewu, ur. się w Warszawie r. 1823. Lekcyje muzyki pobierał od Karola Hermann'a, naukę harmonii od Freyera. Mając lat 12 śpiewał już na chórach kościelnych jako sopranista. Na scenie wystąpił po raz pierwszy r. 1843 w operze *Jezioro Wieszczek*, po raz ostatni zaś roku 1865 w operze *Halka*. Celniejsze jego role były w operach: *Robert Djabeł*, *Don Juan*, *Marco Spada*, *Linda*, *Dolina Andorry*, *Lukrecya Borgia*, *Hrabina*, *Lara;* występował także w operach *Marta*, *Niema z Portici*. *Jerozolima*, *Hugonoci* i t. d. Głos silny i dźwięczny, obok wybornej metody i gry pełnej prostoty i powagi a razem świetności, stawiły go w rzędzie najznakomitszych artystów naszej sceny. Troschel napisał także wiele pieśni i dłuższych śpiewów oraz parę dzieł instrumentalnych; niektóre z nich znane i lubione są powszechnie jak np. *Ona się śmiała*, *Grajek*, *Łzy*, *Róży*, *Skrzypki*, *Bocian*, *Lira*. Wydał także szkołę śpiewu. *O. K.*

Trościaniec, miasteczko w województwie i pow. Bracławskim, dziś w gub. Podolskiej, nad rzeką tegoż imienia, wpadającą z prawej strony do Bohu, pamiętne jest krwawemi wypadkami z czasu niepokojów kozackich. Dnia 24 Grudnia r. 1671 Doroszeńko z kozakami i tatarami wpadł do miasteczka, ale został wyparty. Ponowne w dniu następnym natarcie uwieńczone zostało wzięciem miasteczka, oraz rzezią mieszczan i żołnierzy polskich. Reszta Polaków zamknięta w warowni tak dzielnie się broniła, że nieprzyjaciel nic przeciwko niej nie wskórawszy, d. 30 Grudnia z niczem odstąpić musiał.

Trościeniec ob. *Kołki*.

Troska (herb). Na tarczy w czarnem polu żółta strzała w górę żeleźcem zwrócona: grot jej biały. Na hełmie orle skrzydło, na niem strzała jak na tarczy.

Trotitas-Kirbixtu. W pogańskiej Litwie i u prusaków bożek ostrożności z ogniem. Nazwa sama znaczy: *iskier gasiciel*.

Trotz czyli *Troc* (Michał Abraham), lexykograf i tłomacz, rodem z Warszawy, przez lat kilkadziesiąt był nauczycielem języka polskiego w uniwersytecie lipskim i tłomaczem przysięgłym w Lipsku zmarły tamże nagle d. 2 Czerwca r. 1769. Wydał z druku w r. 1744 w temże mieście *Słownik francuzko-polsko-niemiecki* w 4 tomach, tenże przedrukowany i poprawiony przez autora tamże, r. 1764—65. Przez długi czas byłto najlepszy słownik dla cudzoziemców, co do polszczyzny i dla tego po kilkakroć przedrukowany przerabiany i pomnażany mianowicie za czasów pruskich i ks. Warszawskiego w latach 1800, 1807 i 1812 w Lipsku a w latach 1822 i 1832 we Wrocławiu dla każdego języka z osobnemi tytułami. Tom czwarty niemiecko-polski ułożony przez Stanisława Moszczeńskiego daleko jest pośledniejszy. Pracowite Troca dzieło ztąd ma osobliwie co do polszczyzny zaletę, iż było pierwszym polskim słownikiem w którym na rozgatunkowanie znaczeń ścisły miał wzgląd autor. Przytaczane też przez niego przykłady są częstokroć wy-

jęte z naszych lepszych pisarzy. Na czele tego słownika umieścił Troc teorją konjugacyj polskich, która od powszechnej naówczas różniła się. Oprócz tego w r. 1731 wydawał w Lipsku zbiór poetów polskich p. t. *Bibliotheca polono-poetica*, której wyszło t. 2, w 8-ce, obejmujące Barklajusza Argenidę i Ezopa Jabłonowskiego, sam zaś przełożył z języka francuzkiego *Przypadki Telemaka*, dzieło Fenelona (Lipsk, r. 1750, w 8-ce, wyd. 2, Warszawa, r. 1775 z rycinami), *Duch czyli treść praw*, dzieło Montesquieu'go (tamże, roku 1777, 3 tomy). *F. M. S.*

Trousseau (Armand), lekarz francuzki, ur. się w Tours r. 1801, uczeń doktora Bretonneau, w r. 1825 otrzymał stopień doktora medycyny. We trzy lata potem z polecenia rządu badał panujące naówczas choroby epidemiczne w środkowych departamentach Francyi i objawy żółtej febry w Gibraltarze. Zebrane tu spostrzeżenia wspólnie z innemi członkami komissyi ogłosił w dziele: *Documents recueillis par la commission fran. à Gibraltar pour observer la fièvre jaune* (Paryż, r. 1820, t. 2). W r. 1831 został naczelnym lekarzem szpitalów paryzkich, w r. 1847 otrzymał nagrodę za rozprawę: *La Phtysie laryngée* a we dwa lata potem, katedrę terapii, materyi medycznej i kliniki. Inne jego ważniejsze naukowe prace są: *Traité élémentaire de therapeutique et de matière médicale* (Paryż, r. 1858, t. 2), dzieło tłomaczone na język hiszpański, angielski i włoski; *Nouvelles recherches sur la trachéotomie pratique dans la période extrême du croup* (r. 1851); *Clinique médicale de l'Hôtal-Dieu de Paris* (r. 1861, t. 2). Wiele jego uczonych rozpraw znajduje się w czasopiśmie: *Archives de médecine*, a mianowicie *Sur la fièvre typhoïde* w zeszycie za Styczeń r. 1856 tegoż pisma.

Trouveres ob: *Truwerowie*.

Trower (Walter John), biskup teolog anglikański, urodził się r. 1804 w Londynie, uczył się w kollegijum w Eton i w uniwersytecie oxfordzkim, w r. 1829 wstąpił do stanu duchownego i był pastorem w hrabstwie Sussex, w r. 1848 został biskupem Glasgow i Galloway. Wydał kazania na drugie księgi Mojżeszowe, *on the Exodus*, wykład Ewangelij i Epistoł i wiele książek edukcyjnych dla Towarzystwa wiadomości użytecznych.

Troxler (Ignacy Paweł Witalis), filozof niemiecki, urodził się roku 1780 w Monasterze w kantonie Lucern i kształcił się w kollegijach jezuickich w Lucernie i Soloturnie. W czasie wybuchu rewolucyi francuzkiej był sekretarzem namiestnika rządu; później w r. 1800 udał się do Jeny, gdzie był gorliwym zwolennikiem systemu filozoficznego Schelling'a. Obok badań filozoficznych zajmował się sztuką lekarską, Kilkakrotnie prześladowany z powodu swych zasad politycznych, objął wreszcie w r. 1820 w Lucernie katedrę filozofii i historyi. Pismo jego *Fürst und Volk nach Buchanan's und Milton's Lehre* (Aarau, r. 1821) spowodowało usunięcie go z tej posady. W r. 1830 powołany na professora uniwersytetu w Bazylei, w następnym roku jako rektor tegoż uniwersytetu posądzony o udział w powstaniu tamże, został oddalony. W r. 1834 znów był mianowany professorem uniwersytetu w Bern. W tym czasie nastąpiła zupełna zmiana w jego poglądzie filozoficznym; porzucił bowiem system Schelling'a i przejął się zasadami Jacobi'ego. W kierunku tym napisał: *Naturlehre des menschlichen Erkennen's oder Metaphysik* (Aarau, r. 1828); *Logik, Wissenschaft des Denkens und Kritik aller Erkenntniss* (Stuttgard, r. 1829—30, t. 3); *Vorlesungen über Philosophie* (Bern, r. 1835). W polityce Troxler zawsze był stronnikiem umiarkowanego postępu i zasady swe polityczne skreślił w dziele: *Philosophische*

Rechtslehre der Natur und des Gesetzes (Zurych, r. 1820). Inne jego pisma zasługujące na uwagę są: *Die Verfassung der Vereinigten Staaten Nordamerika's als Musterbild der schweizerischen Bundesreform* (Szafuza, r. 1848); *Der Atheismus in der Politik des Zeitalters und der Weg zum Heil* (Bern, r. 1850).

Troy, waga, tak w Anglii nazywają się miary wag używane do złota, srebra, drogich kamieni, tudzież w medycynie i celach naukowych. *Troyfunt* jest normalnym funtem angielskim i wynosi $^{144}/_{175}$ funta handlowego, czyli funta avoir du poids; dzieli się na 12 uncyj i zawiera 5760 gran troy; waży 373,2416 gramma francuz., 0,9204 funta pols., 0,9114 funta ross. W Hollandyi przed wprowadzeniem systematu miar francuzkich, używano wag troy, które jednak różniły się od angielskich. Nazwa tych wag pochodzi od miasta Troyes, leżącego we Francyi.

Troyes, miasto główne departamentu Aube we Francyi, niegdyś stołeczne Szampanii, wśród obszernej i żyznej równiny, nad Sekwaną na kilka tu dzielącą się odnóg i nowo ukończonym kanałem wyższej Sekwany, drogą żelazną boczną 13 mil długą połączone z Montereau a ztąd i z Paryżem, jest siedzibą biskupa, sztabu i dywizyi wojskowej, trybunału cywilnego i handlowego, oraz rady przemysłowej i liczy 30,000 mieszkańców. W ogóle miasto źle zbudowane, ma domy staroświeckie w części drewniane i ulice krzywe. Z wałów je otaczających, porobiono promenady, winnice i ogrody; a kanały zasilają zarazem liczne fabryki i hamernie. Z budowli najcelniejszemi są: katedra ś. Piotra w stylu gotyckim z pysznym frontonem i nawą, malowaniami na szkle i relikwijami; trzy inne kościoły, biblioteka publiczna z 60,000 tomów i 5,000 rękopisów muzeum złożona; ratusz starożytny, szpital, pałac sądowy, bursa, sklepiska i dworzec kolei żelaznej. Nie tyle wprawdzie rękodzielnicze jak za czasów Henryka IV gdy liczyło przeszło 60,000 ludności, zawsze jednak miasto to należy do bardziej handlowych i przemysłowych; ma fabryki farby białej (Blanc d'Espagne) z pokładów okolicznych kredy robionej, przędzalnie lnu i bawełny, blicharnie, fabrykę wstążek, skór, ceraty, świec woskowych, pargaminu, papieru, mydła, musztardy, octu winnego i t. d. Słynne są tutejsze kiełbaski, uprawa roli i winnic i ożywiony handel.—Troyes było stolicą celtyckiego narodu *Tricasses*, otrzymało od Rzymian nazwę *Augustobona*, a od V stulecia nosiło nazwę *Trecae*. Złupione w r. 889 przez Normandów, przeszło w posiadłość hrabiów Szampanii pod których rządami zakwitło. W roku 1415 zdobył je książę Burgundyi, a r. 1429 Francuzi na Anglikach; w roku 1420 zawarto tu pokój między Anglią i Francyą. W r. 1814 stały tu wojska austryjackie pod wodzą Schwarzenberga, który kilkakrotnie Francuzów w okolicy poraził.

Trubadorowie. Wyraz Trubadur (*Troubadour*, po włosku *Trovatore*), oznaczał w poezyi prowansalskiej poetów, którzy zajmując się sztuką tą z upodobania, nie uważali jej za sposób do życia, w przeciwstawieniu do śpiewaków ludowych zwanych *Jongleurs*. Odróżnienie to jednakże z czasem dopiero przy zupełnym rozwoju poezyi dworskiej nastąpiło. Możnowładzcy, książęta, królowie, panowie udzielni i oddający się tej sztuce nazywali się Trubadurami; rycerze, dworzanie czyli słudzy dworscy (*ministeriali*, ztąd *Menestrel*), a nawet obywatele miejscy z niej się utrzymujący, lub przynajmniej odbierający wynagrodzenie, jako poeci samodzielni, jednakże co do zewnętrznych stosunków w zależności pozostający, nazywani byli bądź Trubadurami, bądź Jonglerami. Ostatnia zaś nazwa właściwie była za-

stosowaną do muzykantów, śpiewaków, gęślarzy, którzy nie tworzyli (*trobar*), czyli nie układali poematów, lecz przedstawiali lub śpiewali obce utwory, albo przygrywali do pieśni na instrumentach muzykalnych, a zatrudnienie to stanowiło ich rzemiosło. Trubadurowie wyższego stanu zwykle mieli jednego lub kilku tego rodzaju gęślarzy (*jongleurs*) na swe usługi, zadaniem których było nucić ich pieśni lub do nich przygrywać. Zresztą właściwie liryczni poeci przed innymi nazywali się trubadurami; głoszenie zaś ludowych poematów epicznych pozostawione było wyłącznie gęślarzom. Sztuka poezyi dworskiej (*art de trobar*) uważaną była za szlachetne zatrudnienie stanów wyższych i wymagała pewnego przysposobienia i wprawy. Trubadurowie nie tworzyli bractwa, ani istniały oddzielne instytucyje do wykładu ich sztuki przeznaczone; stanowili jednakże stowarzyszenie wolne, gdzie początkujący w tym zawodzie ze wzorów słynnych korzystali mistrzów. Akademije czyli zakłady poetyczne, zwane *Jeux floraux* (w niem. *Liebeshöfe*) w późniejszym dopiero nastąpiły czasie. Trubadurowie byli uważani na dworach południowej Francyi, Hiszpanii i Włoch za ozdobę i kwiat towarzystwa. Książęta, monarchowie i damy ubiegali się o ich pochwały w pięknych sławione rymach, i obawiali się szyderczych pieśni, niezgodne postępki wytykających; trubadurowie zaś dobrowolnie poświęcali swe usługi wysokim dostojnikom, wynosząc lub ganiąc ich czyny w pieśniach zwanych *Sirventes* (ob. *Sirwenty*) i oddawali cześć damom, wybranym serca swego władczyniom, bądź w pieśniach miłosnych (*Cansôs*), opiewających ich przymioty i wdzięki, bądź w skargach (*Planes*) żaląc się na nieczułość, lub ubolewając nad ich zgonem, bądź w pieśniach wynurzających wdzięczność za doznane względy i dowody wzajemnej miłości, tajemniczemi nocy pokryte cieniami (*Albas*). Jakkolwiek bowiem cześć ta miłosna częstokroć była tylko igraszką uczuć bez stanowczych następstw, przyczem miał więcej umysł niż serce udziału; gdy miłość konwencyjonalna, zalotność i uwielbienie płci pięknej równie jak poezyja uchodziły za przymioty dworskie i wyższego towarzystwa zalety, a nawet w pewnych były ujęte przepisach (ztąd wyrażenia *saber d'amor* lub *de drudaria*), i hołdy takowe powszechnie były nawet przez zamężne wysokiego stanowiska damy bez ujmy ich godności wdzięcznie przyjmowane; jednakże niewinne te początkowo na pozór rozrywki wywoływały niekiedy okropne skutki niewiary małżeńskiej, krwawej zemsty i morderstw. Przy wielkich uroczystościach dworskich zwykle kilku trubadurów ubiegało się o palmę zwycięztwa w walce wywołanej przez damy, podanemi do improwizacyi tematami lub kwestyjami dotyczącemi kodeksu galanteryi. Pieśni trubadurów po większej części jednostajne w przepisanych granicach towarzyskich obyczajów i dworskiego życia ujęte, wznosiły się jednak niekiedy, mianowicie w dziedzinie satyry, do wyższego poglądu politycznego, z powodu ważnych kwestyj dotyczących ogólnych interessów kraju, lub klęsk społeczeństwu zagrażających, jako to w wojnach z Angliją, w wojnach albigeńskich; przeciw wyrodzeniu się hierarchii, przeciw zobojętnieniu dla wypraw krzyżowych i t. p.; czasem także przedstawiały życie sielankowe, przygody których bohaterkami były pasterki (*Pastoretas* i *Vaqueyras*). Najznakomitszymi protektorami i krzewicielami poezyi trubadurów byli hrabiowie Prowancyi, mianowicie: Rajmund Berengar III (1167—81), Alfons II (1196—1209), Rajmund Berengar IV (1209—45); hrabiowie Tuluzy, jako to: Rajmund de St. Gilles (1096), Rajmund V (1148—94), Rajmund VII (1222—49); Ryszard Lwie-serce, król angielski, który sam był trubadurem; Eleono-

ra, małżonka Ludwika VII króla francuzkiegh i Henryka II, króla angielskiego; Ermengarda z Narbonny; królowie Aragonii: Alfons II (1162—96), Piotr II (1196—1213), Piotr III (1276—85); królowie Kastylii: Alfons IX (1188—1229), szczególniej zaś Alfons X, zwany Mądrym; z książąt włoskich Bonifacy, margrabia Montferratu, później król Tessaloniki i Azzo VII Este (1215—63). Rozwój tej poezyi można podzielić na trzy okresy, mianowicie: przejście z pieśni ludowych do sztucznej poezyi dworskiej od 1090 do 1140 roku; najwyższe jej wzniesienie się od 1140 do 1250; stopniowy upadek od 1250 do 1290. Pierwszym, najdawniejszym ze znanych trubadurów jest *Wilhelm IX hr. Poitiers* (1087—1127). Po nim następują: *Bernard de Ventadour* (1140—95); *Marcabrun* (1140—85); *Jaufre Rudel, książę Blaya* (1140—70); *Peire d'Auvergne* (1152—1215); *Guillem de Cabestaing* (1181—96); *Ryszard Lwie-serce*, którego słynna jest pieśń napisana w niewoli, równie jak uwolnienie z więzienia przez wiernego Blondela; *Guiraut de Borneil* (1175—1220; *Peire Vidal* (1175—1215); *Bertrand de Born* (1180—95); *Folquet de Marseille* (1180—1231); *Rambaut de Vaqueiras* (1180—1207); *Peirol* (1180—1225); zakonnik z *Montaudon* (1180—1200), którego właściwe nazwisko jest nieznane; *Arnault Daniel* (1180—1200), którego Petrarka nazywa: *il grande maestro d'amore*; *Gaucelm Faidit* (1190—1240); *Najmon de Miraval* (1190—1220); *Savaris de Mauleon* (1200—30); *Peire Cardinal* (1210—30). Ostatnim z trubadurów, zasługującym na to imię jest Guiraut Riquier (1250—1294). Porównaj Diez'a: *Leben und Werke der Troubadours* (Zwickau, 1829); Fauriel'a: *Histoiro de la littérature provençale* (3 tomy, Paryż, 1846); Galvani, *Osservazioni sulla poesia de Trovadori* (Modena, 1829); tegoż *Fiore di storia letteraria e cavalleresca della Occitania* (Medyjolan, 1845), de Laveleye, *Histoire de la langue et de la littérature provençale* (Bruxella, 1845); Mahn: *Die Werke des Troubadours* (Berlin, 1846); Brinckmeier: *Blumenlese aus den Werken der Troubadours* (Halla, 1849); tegoż: *Rügelieder der Troubadours* (Halla, 1846); Kannegiesser, *Gedichte der Troubadours* (Tubinga, 1852); *Ungedruckte provenzalische Lieder von Peire Vidal, Bernard von Ventadour, Tolquet de Marseille und Peirol von Auvergne* (wyd. przez Delius'a, Bona, 1853).

Truber (Prymus), tłomacz Biblii, urodził się w Rastyszczu pod Lajbach czyli Lublaną w Krainie, uczył się w szkołach salzburgskich, później udał się do Wiednia, gdzie żył, podobnie jak wielu ubogich uczniów, z jałmużny poczciwych ludzi. Biskup Piotr Buonomo, podług własnych słów Trubera, był największym jego dobroczyńcą i zacnym nauczycielem. Buonomo przyjął go w liczbę swoich śpiewaków kościelnych, dał mu parafiję w Lagnie pod Ratszach, wyświęcił na kapłana, nakoniec roku 1531 wyjednał mu godność kanonika w Lublanie. Protestantyzm podnoszący się w Niemczech, zwrócił uwagę w słowiańskiej Krainie, gdzie życzliwie powitały go stany wyższe i miasta. W Lublanie sekretarz ziemski Mateusz Klobner otworzył w domu swoim zebranie zwolenników nowej nauki. Truber występował poprzednio przeciw ciemnocie i zabobonom swoich ziomków, teraz odzywać się zaczął w duchu reformacyi. W r. 1532 stany ziemskie i rada lublańska oddały mu kościół miejski przy szpitalu; chciwie słuchano kazań Trubera, w roku 1540 przeniesiono go do parafii reformowanej. Po kilku latach przybył do Tryjestu jako kaznodzieja. Nowy biskup lublański po śmierci zmarłego Buonomo Urban Textor (1544 r.), wyjednał u cesarza Ferdynanda rozkaz schwytania

Trubera. Ten ratował się ucieczką, straciwszy mienie i książki i udał się do górnych Niemiec. Za staraniem stanów ziemskich, Truber uzyskał pozwolenie mieszkać w Karyntyi, ale pomimo zakazu miewał kazania, musiał zatem opuścić ojczyznę r. 1548. W Norymberdze otrzymał urząd kaznodziei w Rothenburgu, tu się ożenił, a roku 1552 dano mu takąż posadę w Kempten. W ojczyźnie jeszcze miewając kazania w języku wendyjskim zamyślał o przekładzie Pisma świętego na język ojczysty. W r. 1550 wydrukował tajemnie *Katechizm* w 8-ce, tudzież w 16-ce: *Catechismus v Slovenskim jesiku*, i książki te w małej liczbie exemplarzy rozeszły się w Karyntyi. Na zachęcenie Piotra Pawła Wergeryjusza, dawniej biskupa Capo d'Istria w Wenecyjańskiem, Truber przetłomaczył Ewangeliję według ś. Mateusza, którą książę wirtembergski wydrukował swoim nakładem w Reutlingen, pierwszą w języku wendyjskim. Truber przydał do niej wykład katechizmu i abecadło. Potem przełożył resztę Ewangelij i Dzieje Apostolskie. Pomagał mu w wydaniu swoją opieką Wergeryjusz, niesłusznie przypisując sobie i samąż pracę. W roku 1557 wydrukowana pierwsza część Nowego Testamentu, w roku 1560 druga; w r. 1562 dwa listy do Koryntów i Galatów. W r. 1561 Truber wydrukował spis i treść wszystkich ksiąg wendyjskich, które wydał dotąd i miał wydać w języku chorwackim, pismem głagolickiem i kirylicą. To trzyarkuszowe pisemko było zapowiedzią wielkiego przedsięwzięcia. W tym czasie był on pastorem w Urach, gdzie założono dość obszerną drukarnię pod opieką barona Ungnade, którego śmierć przerwała wydanie przekładu całej Biblii. W roku 1562 Truber przyjechał znowu do Lublany, wbrew życzeniu tamecznego duchowieństwa. Na wniosek biskupa Ferdynand surowo rozkazał schwytać go jako zgorszyciela, heretyka, oszusta i nieposłusznego władzy duchownej; ale kraj przedstawił cesarzowi, że obwiniony działa w duchu augsburgskich prawideł; w roku 1567 musiał wszakże Truber opuścić Karyntyję nazawsze. Umarł roku 1586 w 78 roku życia, ukończywszy na dwa dni przed śmiercią wendyjski przekład Lutra domowej książki do nabożeństwa.

Trubczewsk, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, na prawym brzegu rzeki Desny, odległe o 32 przeszło mil od miasta gubernijalnego Orła. Czas założenia Trubczewska dokładnie niewiadomy. Z początkiem XVII wieku należał do Polski; następnie przeszedł w posiadanie Rossyi. Car Alexy Michajłowicz darował to miasto bojarowi księciu Trubeckiemu. Posiadało wtenczas zamek, wyniosłym wałem opasany. Przy podziale Rossyi na gubernije za Piotra Wielkiego, Trubczewsk wszedł do składu gubernii Białogorodzkiej, prowincyi Siewskiej, w roku zaś 1778 przeznaczony na miasto powiatowe gub. Orłowskiej. Obecnie posiada 8 cerkwi i 5,735 mieszkańców płci obojga; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 10,500 rs. Kupcy prowadzą handel zbożem, olejem konopnym i pieńką, które na przystań Gżatską przywożą. Prócz tego Desną spławiają ztąd do Kijowa i Kremeńczuga deski i drzewo budowlane. — *Trubczewski powiat* zajmuje powierzchni 88 przeszło mil kwadrat.; z tych ziemi uprawnej 116,800, łąk 32,000 i lasów około 270,000 dziesięcin. Miejscowość powiatu w ogóle leśna, na lewym brzegu Desny równa, na prawym falowata; posiada wiele miejsc piaszczystych. Prócz Desny, powiat skrapiają rzeki: Nerusa, Nawla, Rewna i Sudost. Grunt składa się z gliny, piasku, mułu i ziemi błotnistej; czarnej ziemi jest bardzo mało. Liczba mieszkańców wynosi 96,866 głów płci obojga. Rolnictwo stanowi główne tychże zatrudnienie. Sieją konopie w znacz-

nej ilości. Ważny jest także przemysł leśny. Z fabryk znaczniejsze: bawełniane, płótna żaglowego, tudzież huta szklana. Nadto, fabryki płótna i skór 2. *J. Sa...*

Trubeccy, książęta rossyjscy, pochodzą od wielkiego księcia litewskiego Gedymina; Olgierd, czwarty syn Gedymina, miał syna, księcia Dymitra Trubeckiego, którego potomkowie byli bojarami w państwie moskiewskiem. Ród książąt Trubeckich wpisany do księgi Aksamitnej (IV—19) i zamieszczony w ogólnym Herbarzu rossyjskim (II—1). Z tych znakomitsi: 1) *Dymitr*, bojar i wojewoda, walczył pod murami Moskwy w r. 1611; następnie (od r. 1625) był wojewodą w Tobolsku. 2) *Alexy*, bojar, prowadził układy z posłami litewskimi (w r. 1647), ze szwedzkimi i litewskimi (w r. 1648); w r. 1654 ułożył artykuły ugodne z delegowanymi od hetmana Kozaków Bohdana Chmielnickiego, Bohdanowiczem i Teterą. Car Alexy Michajłowicz darował księciu Trubeckiemu miasto Trubczewsk z powiatem i całą tychże ludnością. Umarł w r. 1663. 3) *Nikita*, urodzony w r. 1700, służył wojskowo; brał udział w wojnie tureckiej, pełniąc obowiązki generał-kriegs-komissarza 1736—40), następnie był prezesem kollegijum wojennego. Za cesarza Piotra III, mianowany generałem feldmarszałkiem. Umarł w r. 1767.—W bieżącem stuleciu z książąt Trubeckich słynął szczególniej Bazyli, syn Sergijusza, generał jazdy, generał-adjutant, członek rady państwa i senator, urodzony w r. 1776. Brał czynny udział w wojnach, jakie Rossyja od r. 1805—1814 z Turcyją i Francyją prowadziła. Umarł w 1841 roku. *J. Sa...*

Trubecka sprawa, trubecka summa.—Trubeccy, książęta w Polsce. Pospolicie historycy wywodzą tych książąt z krwi Gedymina, lecz podań w tym względzie niezmiernie wiele. Niesiecki pisze, że pochodzą od Jędrzeja Wigunta, syna Olgierdowego, brata Władysława Jagiełły. Lecz w znakomitej pracy Kazimierza Stadnickiego: *Olgierdowicze*, rodowód ten stanowczo usunięty (*Biblijoteka Ossolińskich*, 1864, t. V, str. 257, nast.). Inny błędniejszy rodowód kniaziów od Narymunta Wasila, syna Gedyminowego, dawno upadł i przez Stadnickiego również usunięty. Trzeci rodowód od Korybuta Dymitra, brata Jagiełły, a raczej od syna jego Fedora, a kilku ich książę miał, znowu przez Stadnickiego usunięty, bo wykazano faktami, że Fedor umarł bezdzietnym. Więc przepadł cały wywód z krwi Gedymina, Zbarażskich, Poryckich, Wiśniowieckich i Woronieckich (*Biblijoteka Ossolińskich*, tamże, tom V, str. 239 i nast.). Dziś rodowodom starym Litwy i Rusi, po takich odkryciach nikt nie może wierzyć. Trubeccy jednak pieczętowali się pogonią litewską; ślad to, a przynajmniej pretensyja, że pochodzili z krwi Gedymina. Ognisko ich rodziny i nazwiska Trubczewsk, miasto Zadnieprskie na Siewierzu, ciągle posiadłość Litwy i pewno od czasów Gedymina, aż do czasów Władysława IV. Na Trubczewsku panowali w istocie książęta litewscy udzielnem prawem, jak np. Dymitr, brat Władysława Jagiełły, lecz i ten nie żył w potomkach. W każdym razie więc pochodzenie kniaziów, którzy potem od tego Trubczewska, nazywali się Trubeckiemi, i niewyjaśnione jest dotąd i nie sprawdzone. Być może, idą od którego z Rurykowiczów, a mnóstwo ich było pod panowaniem Litwy, zdrobniałych na Zadnieprzu. Lecz mogli udawać się za litewskich książąt w owym czasie, kiedy to pochodzenie wysoko w obec innych Rurykowiczów stawiało. Siedzieli na samem pograniczu Litwy z Moskwą, więc kolejno ulegali obustronnym wpływom, podczas nieustających wojen. Lecz cecha ogólna ich postępowania ta, że trzymali się długo i wiernie Litwy wtenczas, kiedy owi pograniczni książęta, chwiali się

jak chorągiewka na dachu, i szli za pierwszym powiewem, Worotyńscy, Nowosielscy, Odojewscy, Mezeccy i t. d. Tak wnosimy, bo ich wcale w historyi nie widać. Nareszcie Trubczewsk nadał im król Kazimierz Jagiellończyk i to nie cały, ale w połowie. Najdawniejszy znany ich przodek jest kniaź *Michał*, zdaje się jeszcze nie Trubecki. Dopiero synowi jego *Jerzemu*, nadał król Kazimierz połowę Trubczewska, czyli Trubecka, jak pisze w swoim przywileju, syn jego Alexander. Widać że forma Trubeck, jest dawniejszą, Trubczewsk późniejszą. Tę, czy inną połowę Trubczewska, trzymali wprzódy od króla, »pan Hrynko Wołowicz i kniaź Iwan Czortoryski.« Syn Jerzego *Iwan* Jurjewicz, zgłosił się do króla Alexandra i pokazał listy Kazimierza Jagiellończyka i upraszał, żeby król nadał jemu tę drugą połowę Trubecka, na prawie Wołowicza i Czartoryskiego, »jako dzielnicę ojca.« Widoczna więc, że dotąd Trubeck był jako starostwo koronne, własnością wielkich książąt Litwy i nadawane prawem lennem. Alexander Jagiellończyk w Wilnie 4 Lutego 1495 r. nadał Iwanowi onę połowę Trubecka „jemu, jego żonie i ich dzieciom,na wieczność i ze wszystkiem," jak ojciec jego, Wołowicz i Czartoryski posiadali (*Akty R. Zachód.* tom I, str. 149). Podług nas, byłto więc pierwszy Trubecki, pan dziedziczny na swoim grodzie, kiedy ojciec jego Jerzy był tak samo Trubeckim, jak i Czartoryski. Pochodzenia od Rurykowiczów lub Gedyminowiczów, nie poświadcza król Alexander, jednak Iwana zwie kniaziem. Posiadał nadto ten kniaź Iwan dwór Milkowicze z ludźmi, w powiecie Połockim. Lecz źle zapłacił królowi hojność Iwan. W czasie wojny r. 1501, kiedy były car kazański Mehmet Amin, zdobył Mceńsk, Sierpiejsk i Brańsk, kniaziowie na Siewierzu nie mogli się mu oprzeć i poddawali się kolejno, Siemiaczycze wychodźcy z Moskwy, panowie na Czerniechowie, Nowogródku, Starodubie, Homlu, Lubeczu i Rylsku, potem Trubeccy, Massalscy i Bielscy, krew litewska. (*Karamzin*, tom VI, przyp. 481). Jacy to Trubeccy? niewiadomo, kiedy był jeden tylko Iwan i król się o nim odezwał wyraźnie: „zdradziwszy nas i do Moskwy uciekł." Trubeck wpadł w moc wojsk moskiewskich, ale Milkowicze, które zostały się w Litwie, zostały kadukiem, który sobie u króla uprosił dworzanin Juchno Woronicz (przywilej w Mielniku d. 12Października 1501, *Akty R. Zach.*, tom I, str. 344). Kniazia Iwana osobiście nie widać odtąd, ale zamiast niego występują wciąż w zbiorowem imieniu Trubeccy, i biorą udział w innych wojnach z Litwą, które porodziła wielka zdrada Glińskiego. Znać że Iwan miał braci, którzy od niego swoje imię sobie przywłaszczali, chociaż jeden tylko Iwan miał połowę Trubecka. Kiedy pokój nastąpił d. 8 Października 1508 r. król Zygmunt Stary ustąpił Wasilowi moskiewskiemu zdobytych ziem, a więc i Trubecka. Nie byłto jednak pokój stały i kiedy znów 18 Lutego 1523 r. rozejm na lat 5 zawierała Polska z Moskwą, znowu król obiecał, że wdawać się nie będzie i zaczepiać, ani Szemiaczyczów, ani Trubeckich, ani Massalskich kniaziów w ich posiadłościach (*Akty*, tamże, t. II, str. 54—148). Bystro Trubeccy podnieśli się do stopnia najdostojniejszych bojarów Moskwy. Już na dworze Iwana Groźnego i Fedora i Borysa Godunowa pierwsze zajmowali miejsce. Bywali wojewodami i stolnikami. Dzieje Karamzina, ośmiu z nich celniejszych, sławniejszych wymieniają. Litwy zapomnieli i stosunków z nią. Niesiecki pisze: „Gdy siewierskie księztwo od Litwy się oderwało do Moskwy, niektórzy z nich (to jest z kniaziów Trubeckich) do Moskwy się przywiązali, drudzy na litewskiem księztwie zostali." Być może, iż jaka gałęź kniaziów w Litwie została, lecz wątpić o tem można, bo Trubeck przez cały wiek XVI

należał do Moskwy, a późniejsi litewscy Trubeccy dziedziczą wciąż swoję połowę Trubczewska. Siedzieli więc na niej ciągle i długo. Straty Alexandra Jagiellończyka i Zygmunta Starego, wynagradzał królewicz Władysław w swojej wyprawie, którą prowadził ku odzyskaniu tronu moskiewskiego (1617—1618). Przy układach żądał Władysław, oprócz innych dzierżaw, Brańska, Nowogródka, Trubczewska, i oddawał za to Wiazmę i Kozielsk. Jakoż pokojem dywilińskim, Trubczewsk powrócił na nowo do Litwy w roku 1618. Był wtenczas kniaź Trubecki w Litwie; warunkami pokoju król pozwolił, żeby powrócił, w razie chęci, do Moskwy. Kiedy wyszedł czternastoletni pokój dywiliński, odnowiła się wojna i zwycięztwa smoleńskie zapewniły Polsce w r. 1634 nowy pokój polanowski. Dziedzic Trubczewska, młody, pod opieką i jedyny znajdował się w Litwie; byłto, jak piszą nasze konstytucyje „Jerzy Wigunt Trubecki:” dowód to, że Trubeccy woleli pochodzenie od Wigunta, niż od Fedora Korybutowicza. Jerzy był Litwinem przez odnowione nazwisko swoje, Wigunt, przez stosunki rodzinne i nareszcie przez posiadłość, która od roku 1618 należała do Rplitej. Być może, iż dziedzic Trubczewski, ojciec jego, pogodził się z losem i nie rzucił Litwy, kiedy jego włość przeszła pod panowanie królów polskich. Ojciec ten Jerzego ożenił się z Elzbietą, córką Jana Sokolińskiego, kniazia marszałka Orszańskiego, ale nie żył z nią długo, zostawił jej syna i umarł, wdowa poszła za mąż za Krzysztofa Wołodkowicza, pisarza ziemskiego mińskiego. Miała oprawę swoję na Trubczewsku. Sprawowała opiekę nad synem a raczej nad wnukiem swoim trzymał ją marszałek orszański. Dobra Trubeckie posiadał za dzierżawnym kon raktem Paweł Sołtyk, wychodziec z Moskwy. Takie było położenie rzeczy, kiedy do wielkiej burzy dał powód król Władysław IV, i zbudził tak zwaną sprawę trubecką, o której tyle nasze konstytucyje pisały. Król prowadził politykę osobistą i o ile możności uchylał się przed odpowiedzialnością i przed kontrollą sejmową. Chciał podnieść dziedziczną władzę królewską i mniej ograniczoną dla syna swego młodziutkiego Wład. Zygmunta, dla tego rad był uwikłać Rzplitę w wojnę turecka i zawrzeć pokój wieczny z carem Michałem. Adam Kisieł jeździł umyślnie w tym celu do Moskwy i rzeczywiście zawarł pokój, który chrześcijańskim zwał, przeciw Turkom i Tatarom. Miały Moskwa i Polska z sobą zachować wieczną zgodę, a sojusz solidarny przeciw muzułmaństwu. Od czasu polanowskiego rozejmu po kilka razy zjeżdżali komissarze do stanowczego rozgraniczenia obudwu państw na grunt i zawsze napróżno. Król tym razem ucieszony za ten pokój wieczny, kazał spory powiat pograniczny odstapić carowi tytułem sprostowania granic. Odpadła więc Trubczyzna i starostwo wiazowskie. Młody kniaź Jerzy i wiele ziem lennych, na których siedziała szlachta, odeszło. Niepodobało się to szlachcie i Sokolińskiemu, co rzecz jasna. Król jednak naglił na marszałka, który mu obiecał więcej, niż mógł dotrzymać. Na protestacyi tylko miało się skończyć. Lecz kiedy zjechali komissarze królewscy i carscy do Trubecka na d. 21 Czerwca 1645 r., dla oddania i odebrania zamku, szlachta i marszałek nie dopuścili do niczego i komissarzy królewskich zelżywie traktowali. Carscy na zakład umowy wzięli do niewoli posła polskiego. Król nie wiedział jak sobie począć; pisał do cara, składając winę niewydania Trubecka za przytrzymanie posła. Toż Osińskiego obożnego Litwy posłał do marszałka z prośbą i obiecywał wynagrodzenie (*Al. St. Radz.* II, 169). Doszło do tego, że król przez komissarzy swoich, Mikołaja Abrahamowicza, wojewodę mścisławskiego, Osińskiego, mocą kazał wydać Trubeck. Sokoliński pozwał wtedy komissarzów

do trybunału, a gdy ci nie stanęli, otrzymał na nich wyrok zaoczny na gardło i na wypłatę przez każdego po 60,000 złp. Ale i tak niewiele wskórał marszałek, bo w Litwie banicyja była w ręku królewskiem, a oczywiście król nie wykonywał trybunalskiego wyroku. Sokoliński wziął się tedy na sposób. Kiedy przybyli do Warszawy posłowie moskiewscy o potwierdzenie pokoju, namówił ich, żeby żądali wpisania pakt w konstytucyje sejmowe, dowiodłszy im, że bez tej formalności, pokój będzie nieważny, jako niepotwierdzony przez Rzeczpospolitę. Pokazał też posłom, że pakta ze Szwedami były wpisane do konstytucyi. Król się złapał, bo chciał tej sprawie jak najmniej dawać rozgłosu, a tutaj apellowano do sejmu. Mogło na tej drodze dojść aż do odnowienia wojny i odzyskania Trubecka, lecz najdroższe nadzieje królewskie kończyć się miały na niczem. Dnia 6 Kwietnia 1646 r. zaczepieni w ten sposób w Warszawie przez posłów nasi komissarze odwołali się do króla. Król się tłomaczył, że posłowie żądają rzeczy nowej, niebywałej, bo od czasów Zygmunta I tyle było paktów z Moskwą, a zawsze bez zatwierdzeń sejmowych. Nareszcie przypominał posłom, że żądają tego, czego nie mają w swojej instrukcyi. Pakta szwedzkie są pomiędzy konstytucyjami, bo był spór między królem a Rzeczpospolitą o Szwecyi. Król miał prawo do tronu swego dziedzicznego, Rzeczpospolita do Inflant. Zagadano tem poselstwo (*Al. Stan. Radz.* II, 194—195). Zato na sejmie w Październiku 1646 roku, burza wybuchła. Trubecka sprawa zawiernszyła spokojność i na tym, jak na poprzednim. Nawet senatorowie wszyscy domagali się zadosyćuczynienia, ale sposobów nie podawali. Na sejm przybył i młody Jerzy Wigunt, skarżył się i płakał, że pozbawiono go dziedzictwa, za wiedzą króla i senatu. Dziecię samo podawało prośbę w izbie, ażeby obudzić spółczucie. Gdy ją czytano, Kotowski poseł starodubowski pierwszy oświadczył się, że do niczego nie przystąpi wprzód, nim sierota Trubecki uspokojony nie będzie. Król postarał się, że sejm unieważnił wyrok trybunalski przeciw winnym wydania Trubecka: powodów oddalono i owszem nawet na instancyję instygatora mieli dostać pozew o to, że otrzymali niesłuszny wyrok (tamże, str. 213). Trudniej było uspokoić prowincyję; Trubeck rachował się do Litwy, która ponosiła przez oddanie jego wielkie straty w podatkach i w służbie rycerskiej, jaka szła z lenności. Nadto konstytucyja późniejsza zeznała, że do Trubecka «Moskwa żadnej nigdy pretensyi nie miała». Czem Litwie wynagrodzić te szkody? Król leżał chory i gryzł się dwiema sprawami, trubecką i zaciągiem wojska na wojnę z Turcyją. Gdy do niego przyszli posłowie, prosił przez kanclerza, żeby trubecką sprawę uspokoili przez deputowanych (5 Listopada). Łatwiej tak nastąpi ugoda. Właśnie tego nie chcieli posłowie z obawy, żeby im się kontrolla nie wymknęła. Pozwalali na deputowanych, lecz nie chcieli im dać prawa ostatecznego postanowienia, nie dowierzając senatorom: ich też usuwali od tej sprawy. Wyrzekli wreszcie, że najdalej w ciągu tygodnia, trubecka sprawa i rozpuszczenie wojska mają być załatwione. Litwa ciągle nagliła, nie dała się niczem zbałamucić. Nareszcie 12 Grudnia wniesiono publicznie tę sprawę. Wyjaśniła się wielkość straty. Trubczyzna miała wzdłuż mil 20, wszerz 18, wsi w niej osiedlonych było 370. To przepadło, lecz trzeba znaleść sposób wynagrodzenia dziedziców i Litwy. Podawano wniosek, żeby sprzedać Hadziacz, miasto pograniczne, o które z sobą spór wiedli wojewoda ruski, książę Jeremijasz, z chorążym kor. Koniecpolskim, za 200,000 i oddać tę summę sierocie. Inny sposób, pozwolić szlachcie czerniechowskiej, żeby dobra swoje lenne kupiła w Rzeczypospo-

litej na dziedzictwo i spłaciła Jerzego Wigunta. Litwę wynagrodzi się tem, że Czarnobyl, włość Lwa Kazimierza Sapiehy, podkanclerzego litewskiego, leżącą w kijowskiem, zatem w Koronie, wcieli się do Litwy. Zaczęły się rozprawy. Poseł kijowski nie pozwalał na oddanie Czarnobyla Litwie, tłomacząc się tem, że wiele jest processów z tych dóbr na sądach koronnych. Mazowieccy nie pozwalali na zniesienie lenności, bo przezto ujmowało się służby Rzeczypospolitej. Inni więc radzili, żeby pieniądze wypłacić sierocie z kwarty przeznaczonej na artylleryją, inni aby mu dać pierwszy lepszy wakans; inni jeszcze, aby summa na uspokojenie Uświata (pewno tak, bo u Radz. II, 218, powiedziano bez myśli: świata, i wydawca położył przy tym wyrazie znak zapytania i sprawiedliwie). Jeden z litewskich posłów, zapewne przez jaką klikę nasadzony, chciał sprawę zawiesić, bo przyznawszy, że wszystkich sposobów już użyto napróżno na uspokojenie sprawy trubeckiej, wnosił że czas odpocząć, to jest sejm skończyć. Dojrzalszy poseł koronny odezwał się na to, że obietnica stoi, a póki sprawiedliwości strony nie otrzymają, sejm rozjechać się niepowinien i nie może. Wołali inni, żeby z senatem się porozumieć, drudzy tego nie chcieli. Co do Czarnobyla prosili posłowie swego marszałka, żeby się zniósł z podkanclerzym, czy pozwoli na zmianę, a lepiej jednemu marszałkowi niż izbie całej wstręt odnieść. Marszałek doniósł, że Sapieha wielce poważa prośbę każdego szlachcica, cóż dopiero Rzeczypospolitej? jednak kategorycznie odpowiedzieć nie mógł dla wielu powodów i rzecz odłożył. Na co poseł kijowski znów kategorycznie zapowiedział, że jeżeli pozwoli Sapieha, nie pozwoli jego województwo. Lecz starosta krakowski Jerzy Lubomirski dowiódł posłowi, że przez ostatnie pokoje w dwójnasób tyle ziemi przybyło województwu, niż jej z Czarnobylem odejdzie do Litwy. Ustąpiła oppozycyja. Zgodzili się posłowie, że sierocie trzeba 200,000 wypłacić, lecz sposób wynaleść obiecali na radach prywatnych. Te rady zaczęły się 16 Listopada u jezuitów od godziny 8 rano; zapraszano i senatorów, lecz zapowiedziano też, że bez nich «tem łatwiej i lepiej będzie sprawę zakończyć.» Ledwie jednakże radę zaczęto, arcybiskup prymas do siebie ją przeniósł. Radzili sami posłowie koronni cały dzień następny, a gdy litewscy przyszli do prymasa rozgniewali się, że ich obojętnie widziano. Król zgadzał się już na rozpuszczenie wojska. Dowodzili więc niektórzy, że pilniejsza sprawa trubecka. Podsędek krakowski na sesyi 19 Listopada zdawał sprawę w imieniu posłów koronnych z tego co uradzono. Sierota miał dostać pierwszy wakans, a gdyby mało było, i drugi, tymczasem miał od Rzeczypospolitej mieć opatrzenie. Przerwał Zawisza, pisarz litewski, że koronni zaczęli sprawę od nóg nie od głowy, że im więcej na myśli krzywda osoby, niż prowincyi i wołał o Czarnobyl; jeżeli Sapieha się nie zgodzi, nic niezrobiono. Wistocie być może rozbił Sapieha zabiegi o to koronnych, żeby nie dostało się nic Litwie za stratę Trubecka. Spór dziecinny, ale wskazujący na drażliwości prowincyjonalne. Rzeczywiście Litwa nie miała prawa domagać się wynagrodzenia od Korony. Co straciła, sama straciła. Byłaż Korona w powinności wynagradzać zawsze takie straty Litwie? Król tu był jedynie winien, nie Korona. Kiedy się oparło na Sapieże, oświadczył wreszcie podkanclerzy, że z ochotąby pozwolił przenieść miasteczko swoje do prawa Litwy, ale wyłożył przeszkody. Usłyszawszy to posłowie kijowscy nie pozwalali na oddanie Czarnobyla. Litwa przesadzała «publiczną krzywdę» i odwoływała się do kongresu wzajemnego. Koronni chcieli napisać Litwie assekuracyję na przyszły sejm, że ta sprawa weźmie koniec i znaleźli

do tego powód, że przeszłe sejmiki nic o niej nie wiedziały i dla tego nic nie napisały w instrukcyjach. Jeden z Litwy podniósł krzyk zgrozy, lecz załagodził uniesienie starosta krakowski, składając winę nieporozumień na fantazyje, że w porcie stojąc toniemy. Tłomaczył koronnych posłow, że niewinni, bo tylko o prywatnej krzywdzie słyszą teraz, a o publicznej nie mieli wyobrażenia, gdy skryto przed niemi przedmiot sprawy. To było powiedziane przeciw królowi, który się taił ze swoją robotą. Inny poseł koronny wyraźniej to powiedział nie wymieniając osoby, że nikt nie winien tylko trzeci ktoś, «co w nadziei odpuszczenia zgrzeszył». Sierota cierpieć nie może. Radził schwycić się alternaty inflanckiej ku zaspokojeniu Litwy. Włostowski, rzeczycki poseł, pierwszy podał wniosek, wcielić do Litwy koronne starostwo Łojowo i dobra prywatne Brahim. Zahaczyło się o Brahim, że to były dobra Kalinowskiego, wojewody Czerniechowa, nieobecnego na sejmie. Podano sposób, żeby konstytucyję napisać, iż Brahim po śmierci wojewody odejdzie do Litwy. Sposób to był dobry, gdyż na obszerność ziem, Łojów i Brahim, Trubeckowi równe, ale przewyższają go «dobrocią prowentów». Litwa na sessyi prowincyjonalnej zmieniła nieco projekt. Zawisza żądał w jej imieniu Lubecza i Łojowa, z warunkiem żeby te starostwa zmienić w dobra dziedziczne; sprawę sieroty odnieść do sejmu przyszłego, tymczasem dać mu assekuracyję. To jest, Zawisza korzystał z okoliczności i o prywacie myślał, nie o skrzywdzonym Trubeckim, ale o bogatych panach Litwy, co posiadali Lubecz i Łojów. Miecznik koronny z podziwieniem to słyszał i na ustąpienie Lubecza tylko pozwalał. Generał wielkopolski uważał, że w Lubeczu jest kilkaset bojarów albo Kozaków «zgodnych do wojny,» i strata to będzie dla Korony za wielka, więc Łojów tylko oddawał, bo i tak Trubeck czynił intraty **12,000**, Łojów **15,000**. Obuchowicz odparł, że z Trubecka mogła się pomnażać intrata, więc Łojów niedostateczny. Kanclerz Ossoliński, wielki przyjaciel Kalinowskiego zaręczył, że o Łojów z jego strony nie będzie przeszkody, jednak miecznik kor. nie chciał nic stanowić o nieobecnym dla zasady. Hetman Radziwiłł wystawiał znaczenie sporu: oto wielkie dzieją się exorbitancyje jak nigdy: pod płaszczem dobra pospolitego, łamią się pierwsze podstawy wolności. Bez nas, stanowiono o nas, t. j. wydano Trubeck wbrew protestacyjom sejmowym. Neminem captivabimus upadło, bo być z dóbr złupionym, jestto być bez sądu pojmanym. Do Korony przybyło ziem wiele, niechże się niemi podzieli z Litwą. Skończył konceptem, że gdyby Łojów był nawet Woskowem, Litwaby go przyjęła, aby Trubeck sobie wynagrodzić. Zawisza poparł to, że Litwa w Trubecku straciła zamek warowny i żąda zasłony granic swoich, straciła obszerne dziedzictwo jednego szlachcica i żąda dla niego opatrzenia, straciła służbę żołnierską i prowincyję. Starosta krakowski chciał podzielić Łojów: kwarta niego do Litwy, służba żołnierska do Korony. Podobało się to wszystkim, tylko nie Kijowianom. Chcieli jedni, by za kwartę pewne wsi łojowskie zostały się przy Koronie; drudzy, żeby summę pobierał skarb litewski, lecz do koronnego ją wnosił, służba zaś żeby tam była obrócona, gdzie większaby jej okazała się potrzeba. Biskup żmujdzki zachęcał od króla żeby tę sprawę kończyć. Toż miecznik kor. powtórzył, mówiąc, że słodka była zawsze koncertacyja z Litwą, gdy ją dziś ohydziła sprawa trubecka, więc trzeba co prędzej zgody. Następnie przyszło do wyrzutów królowi i za trubecką sprawę i za politykę osobistą. Kiedy narzekano na pieczęci, Sapieha wyznał, że litewskie obiedwie nie zgrzeszyły w niczem w sprawie trubeckiej (*Al. St. Radz.* II, 234). Król

zagadywał, że Hadziacz przybył Rzeczypospolitej w miejsce Trubecka (str. 238). Jednakże o mało co sejm nie przepadł na tej sprawie 7 Grudnia. Król na sessyi był obecny. Korona odstępowała Łojowa i Lubecza, Litwa przystawała na to, żeby starostowie do przychodów, ale nie do prawa jej należeli. Odpowiedziano, że Litwa niepotrzebnie zabezpiecza prawa starostów, zwłaszcza wojewody czerniechowskiego, który ma dawny przywilej. Kanclerz kor. upominał się za przyjacielem; co do gruntu mówił, stanie przed sądami litewskiemi, ale nie co do osoby, do tego zmusić wojewody niepodobna. Burza powstała tak wielka, że lękano się o sejm, aż kanclerz obiecał, że wojewodę namówi i do ustąpienia nowego (str. 243). Stanęła więc konstytucyja (*Vol. Leg.*, IV, 85). Łojów i Lubecz dwa koronne starostwa wcielono do Litwy do powiatu Starodubowskiego. Ponieważ jednak kwarty Trubeck nie spłacił, a szła ze dwóch tych starostw, przeto zachowano ją dla Korony, z warunkiem, żeby starostowie przy wypłacie opowiadali się skarbowi litewskiemu. Gdyby omieszkali kiedy, starostwa wakować mają, a skarb litewski nowych starostów wprowadzi. Ludzi do służby wojennej powinnych Rzeczpospolita zostawiała przy wolnościach, żeby po staremu, jak tego wypadnie potrzeba, spieszyli do obozu koronnego. Jerzemu Wiguntowi i matce jego na przyszłym sejmie zwyczajnym, Rzeczpospolita 180,000 złp. wypłaci z podatków koronnych, sejmiki sposób na to mają obmyśleć w instrukcyjach. Przez te 2 lata do sejmu 12,000 co rok prowizyi będzie pobierał sierota ze skarbu koronnego, co rok na dzień 10 Grudnia w Warszawie. Rata tegoroczna, że termin nadchodzi, w tych dniach ma być wypłacona. Paweł Sołtyk, arendowny posiadacz Trubecka, wyrachuje się na przyszłym sejmie przed deputatami z senatu i z izby. Pokaże się wtedy, czy ma sumy jakie z arendy płacić i Trubeckiego od jakiego długu uwolnić, żeby ta sprawa była na czysto. Wierzycieli »nieboszczyka Trubeckiego« do sejmu zahamowano. Przy tej okoliczności Rzplita znosiła wszelkie tego rodzaju zamiany dóbr, bez wiedzy dziedziców, i bez pozwolenia sejmowego; zaręczała też, że żadne na potem komissyje pograniczne, międzynarodowe, odbywać się nie mają bez wiedzy stanu rycerskiego. Wynagradzano i szlachtę. Z summy 180,000 złp., Rzeczpospolita 20,000 złp. wyznaczała na trzech ziemian, innym i duchowieństwu obojga obrządków, na miejsce pozbytych fundacyj, obiecywała Rzeczpospolita wynagrodzić »nowemi funduszami w podawających się okazyjach.« Urosła ztąd »summa trubecka,« którą się zajmują następne sejmy. Nie wypłacano jej sierocie, bo nim czas sejmu nadszedł, król umarł i wybuchł bunt Chmielnickiego. »Dla gwałtownych Rzeczypospolitej potrzeb,« o wypłacie nie pomyślano i dla tego sejm koronacyjny z 1649 roku zabezpieczał sierocie i szlachcie, że przyszły zwyczajny nakaże wypłacić summę trubecką. Rachuje wtedy konstytucyja 180,000 dla Trubeckiego, a 21,000 złp. dla szlachty. Zaległości prowizyjne z lat dwóch, Rzeczpospolita nakazywała zaraz wypłacić, pierwszą 12,000 złp. na ś. Jan, drugą także na ś. Jan w 1650 r. za kwitem ojczyma sieroty Wołodkowicza, pisarza mińskiego i żony jego. Do zapłacenia kapitału znowu wierzycieli sejm zahamował (*Vol. leg.*, IV, 269). Też same co do słowa zaręczenia i na sejmie brzeskim r. 1653 z dodatkiem, że gdyby na przyszłym sejmie jeszcze się summa nie wypłaciła, tedy postanowi się coś względem wypłaty kapitału (*Vol. leg.*, IV, 408). Ta konstytucyja reassumowana w całości na sejmie 1654 r. (tamże, 477). Dalej w roku 1655 nowa reassumpcyja: stany mają obmyśleć sposoby »nieodwłocznego« zapłacenia« (str. 487). Nowe zaręczenie na sejmie r. 1658 (str. 563). Tym-

czasem Krzysztof Wołodkowicz został wojewodą nowogrodzkim, Paweł Sołtyk umarł, lecz w jego prawa wszedł Bazyli Sołtyk, podczaszy czerniechowski. Ci poparli sprawę na sejmie r. **1659**. Wojewoda miał co rok pobierać prowizyję ze skarbu koronnego złp. **8,666** gr. **20**. Sołtyk zaś złp. **3,333** gr. **10**. Zaległości prowizyjne miał wojewoda pobrać wszystkie na komissyi lwowskiej. Summę kapitalną też rozdzielono, dla wojewody **130,000**, dla Sołtyka **50,000** (*Vol. leg.*, IV, **679**). Sejm tedy rozsądził główne pretensyje, lecz z wypłatą jeszcze zaczekać interessowanym przyszło. Sejm **1661** r. zaręczał, że tym razem obejdzie się »bez dalszych dylacyj;» podskarbi koronny miał spłacać tym czasem prowizyję z cła generalnego koronnego, świeżo postanowionego (str. **807**). Wojewoda zapędzał się w długi oczyszczając dobra trubeckie, więc sejm r. **1662** oddalał do lat dwóch jego wierzycieli (str. **844**). Sejm znowu **1667** r. obiecywał, że ta sprawa dalej w reces nie pójdzie (str. **991**). Aleksander Hilary Połubieński, marszałek wielki litewski, nabył swoję summę trubecką od Wołodkowicza, jako spadek po swojej żonie a jego córce. Pierwsza o jego prawach konstytucyja jest z r. **1670**, przyznawała mu **130,000** kapitału a **8,000** rocznego procentu (*Vol. leg.*, V, Nr. **22**). W r. **1673** sejm polecił summę wypłacić Połubieńskiemu z dochodów skarbu, lub z klejnotów w ciągu lat dwóch, toż samo Aleksandrowi Sołtykowi, synowi Bazylego (str. **107**). Trzecie więc pokolenie następowało a końca sprawie nie było. Toż samo powtarza konfederacyja generalna warszawska z r. **1674** (str. **225**). Marszałek nareszcie wybrał znaczną część summy ze skarbu. Więc konstytucyja z r. **1676** Sołtykom tylko wypłacać poleca kapitał (str. **372**). Ostatek tej summy, to jest złp. **17,884**, Rzeczpospolita kazała wypłacić marszałkowi z cła nowego podwyższonego litewskiego. »Dług trubecki, mówi Rzeczpospolita, już się in toto od Rzeczypospolitej tą resztą wypłaca» (*Vol. leg.*, V, **426**). Gdzie się podział Jerzy Wigunt, że nic o nim nie ma w tych konstytucyjach? Oto w r. **1656**, jak świadczy Kojałowicz, do Moskwy wzięty i tam zatrzymany. Odzyskał tam zapewne dziedzictwo swoje i ród kniaziów Trubeckich rozplemił. Tem zaś, co mu się należało od Rzeczypospolitej, podzielili się wierzyciele. I dla tego jedynie należało się, że był exulantem. Skoro przeszedł pod inne panowanie, Rzeczpospolita wolną była od swego zobowiązania a jednak spełniła je względem Wołodkowicza, Połubieńskiego i Sołtyków. Wołodkowicz umarł wojewodą smoleńskim przed r. **1664**. Trubecka, córka feldmarszałka była za Antonim Duninem, starostą zahorańskim. *Jul. B.*

Trubeż; **1**) rzeka, zwana dawniej Trubajłem, początek bierze w gubernii Czernihowskiej, w powiecie Kozeleckim, płynie na rozległości **20** mil. Nad Trubeżem leży miasto Perejasław. **2**) Mały przypływ, oddzielający się od rzeki Oki, w pobliżu wsi Borek, w powiecie Riazańskim; płynie pod miastem gubernijalnem Riazaniem i o $^1/_7$ mili przeszło od tegoż wpada do Oki. Długość ma $1^2/_7$ mili, szerokości około **20** sążni; głębokość tejże od **1—3** łokci wynosi. Spławiają nią drzewo opałowe i budowlane. *J. Sa...*

Trubnicki (Alexander), regent kancelaryi mniejszej mohilewskiej, w pierwszej połowie XVIII w. zostawił w rękopiśmie Kronikę prowadzoną od r. **1526—1747**, w której umieszczone są rozmaite dawniejsze nieznane *Pamiętniki*, jak np. niejakiego Trefima Surty; to co jest właściwie Trubnickiego, obejmuje część druga rękopismu, w której się znajdują opisy panowania królów, Augusta II i Stanisława Leszczyńskiego, Augusta III i Stanisława Augusta. Najobszerniej zaś opisane są wojny za Karola XII króla szwedzkiego. Rękopism ten posiadał Zahorowski, nauczyciel gimnazyjum w Mohilewie. Wia-

domość o nim i wyciągi z niego umieszczone są w *Tygodniku Petersburgskim*, na rok 1840 Ner 75 i 76. *F. M. S.*

Truchmeńcy, naród szczepu tatarskiego, koczujący w sąsiedztwie z Kirgiz-kajsakami, w kraju za rzeką Embą leżącym, wzdłuż morza Kaspijskiego, aż do posiadłości perskich i chiwińskich. Najdogodniejszem jednak dla Truchmeńców miejscem są góry Mangiszlackie, w których się od nieprzyjaciół ukrywają wraz z dobytkiem, składającym się z koni, bydła rogatego, wielbłądów i owiec. Niektórzy z Truchmeńców trudnią się rolnictwem, więcej jednak handlem z Persyją, Chinami, Bucharyją, Balchem i Badanszanem. W czasie wojny wywieść w pole mogą około 10,000 ludzi zbrojnych. Kirgizi są głównymi Truchmeńców nieprzyjaciołmi. Oręż tychże stanowią strzelba, włócznia i szabla, odznaczają się szczególniej w robieniu szablą. Znaczna liczba Truchmeńców zostaje w wojsku chana chiwińskiego, stanowiąc wraz z Aralcami najdzielniejszych żołnierzy. Chanów nie mają, podlegając bijem czyli książętom, tudzież starszyźnie. Wyznają religiję mahometańską. Niekiedy, z powodu ostrych wiatrów, przenoszą się do Syrtu piaszczystego, leżącego między rz. Embą, tudzież morzem Kaspijskiem i Aralskiem. *J. Sa..*

Truchsess w Niemczech, Seneszall we Francyi, High-Steward w Anglii, po łacinie *Dapifer*, podczaszy, byłto wysoki urzędnik cesarstwa Niemieckiego, przełożony nad kuchnią i spiżarnią koronną, przy uroczystościach pierwszą misę podający na stół cesarski. Urząd ten piastował dziedzicznie elektor Palatyn Renu, od roku 1714 zaś elektor bawarski aż do rozwiązania cesarstwa Niemieckiego.

Truchsess (Otton), kardynał, potomek starożytnego domu hrabiów Walburg, urodził się r. 1514 w Scheer, w Szwabii. Słuchał nauk uniwersyteckich w Tubindze, Padwie i Bononii, w tem ostatniem mieście uczęszczał na kursa sławnego Alciati i Hugona Boncompagni, późniejszego papieża Grzegorza XIII. Spółuczniami jego byli przyszli kardynałowie: Alexander Farnese, Krzysztof Madraccius i Stanisław Hozyjusz, Polak. W r. 1532 wstąpił do stanu duchownego, zrzekł się całego dziedzicznego majątku na rzecz braci i dalszego rodzeństwa. Cesarz Karol V mianował Truchsessa członkiem swojej rady, a papież Paweł III swoim kameryerem i używał go do różnych poselstw. W r. 1541 został kanonikiem augsburgskim, a r. 1543 po śmierci biskupa Krzysztofa Stadiona, tamecznym biskupem. W następującym roku papież Paweł III mianował go kardynałem. Otton znalazł swoję dyjecezyję w opłakanym stanie, ale ją utrzymał przy wierze katolickiej. Wielkie okazał usługi cesarzowi w czasie wojny smalkadzkiej. Zwoływał trzy synody dyjecezalne r. 1543, 1548 i 1567. Dla naprawy swojego duchowieństwa, po kilkakroć odbywał wizyty biskupie. Założył seminaryjum dyjecezalne, gimnazyjum i uniwersytet w Dillingen; te zakłady oddał roku 1564 pod zarząd jezuitom, i zbudował dla nich piękne kollegijum. Wielkie miał poważanie dla sławnego członka zgromadzenia Piotra Kanizyjusza, i sprowadził go na kaznodzieję do Augsburga. Ogłosił w r. 1565 postanowienia soboru trydenckiego. Był Otto dla swojej dyjecezyi tem, czem święty Karol Boromeusz, dla Medyjolańskiej. Po dwudziesto dziewięcioletniem zasiadaniu na biskupstwie augsburgskiem, umarł dnia 2 Kwietnia 1573 r. w Rzymie, gdzie często gościć lubił. W r. 1614 zwłoki jego złożono w kościele jezuitów w Dillingen.

Trucht, bieg koniom szczególniej właściwy, który co do szybkości przenoszenia się zwierzęcia z miejsca na miejsce, trzyma środek między stępem a galopem. Jednakże trucht mniej jest przyspieszony niżeli kłus (ob.),

w którym z resztą podnoszenie i stawianie nóg na ziemię, podobnie jak w truchcie odbywa się w ten sposób, że noga przednia z jednej i tylna z przeciwnej strony podnoszą się razem i po wyciągnieniu się ku przodowi, stają współcześnie na ziemi, gdy tym czasem toż samo czynią pozostałe dwie nogi. Dla tego to w truchcie dają się słyszeć dwa tylko stąpania nóg. *P. S.*

Trucizny. Ciała wprowadzone jakimkolwiek sposobem do organizmu w małych ilościach, objawiające szkodliwe działanie na zdrowie lub sprowadzające śmierć, nazywają się truciznami albo jadami. Trucizny mogą dostawać się do organizmów drogą trawienia pokarmów, oddychania albo też wsysane przez skórę, niektóre wtenczas dopiero są szkodliwe, kiedy wchodzą w zetknięcie bezpośrednie ze krwią, i te zowią się jadami. Mogą one pochodzić ze wszystkich trzech królestw przyrody, i dla tego dzielono je na: mineralne, roślinne i zwierzęce. Działanie trucizn na organizm jest bardzo rozmaite. Niektóre z nich działają więcej chemicznie, niszcząc tkanki organiczne, naruszając postać części i związki między niemi gwałtownie pobudzająco, sprowadzając gwałtowne zapalenia i gangrenę. Do takich z trucizn mineralnych należy wiele tlenków metalicznych i ich związków z kwasami, np. arszenik, jedna z trucizn najbardziej niszczących, którego kilka gran sprowadzą przypadłości śmiertelne; wszystkie związki złota, srebra, miedzi, największa liczba związków rtęci i antymonu; do takich należy największa liczba kwasów mineralnych i roślinnych, przyjętych przez organizm w stanie skoncentrowanym, jak np. skoncentrowany kwas siarczany, czyli tak zwany witryol, kwas azotny, solny, szczawiowy; dalej potaż gryżący, wapno wypalone, baryta; wiele roślin zawierających w sobie pierwiastki ostre, gryzące, jak np. ostromlecz czyli euforbija, wilczełyko, zimowit (*Colchicum autumnale*) i t. d.; z królestwa zwierzęcego kantarydy, czyli tak zwane muchy hiszpańskie. Takie wszystkie trucizny nazywają *drażniącemi*. Inne trucizny po większej części pochodzenia roślinnego zwane *narkotycznemi*, albo odurzającemi, działają przez szybkie podrażnienie narzędzi czucia i ruchu, po którem wkrótce następuje zupełne obezwładnienie tychże narzędzi. Wpływ swój objawiają, sprowadzając nudności, gwałtowny ból głowy, zawrót, ciemność lub błyskanie w oczach, gwałtowne i pomimowolne poruszenia członków i całego ciała, kurcze mięśni twarzowych, utratę przytomności i t. d., poczem w końcu następuje apoplexyja. Do takich należy opijum, wronie oko, pietrusznik (*Conium*), blekot czyli psia pietruszka, belladona, i inne. W migdałach gorzkich znajduje się także ciało gwałtownie jako trucizna działające (kwas pruski). Podobnież działa jad węży i jad rozwijający się w wodowstręcie. Wiele jest roślin, które działają jednym i drugim sposobem, to jest zapomocą jednego w nich zawierającego się pierwiastku działają drażniąco, zapomocą zaś drugiego odurzająco, do takich należy naparstnica czerwona (*Digitalis purpurea*), tojad (*Aconitum Napellus*), tytoń, bieluń i t. d. Inne trucizny tym sposobem działają, że czynności pewnych organów, konieczne dla utrzymania życia, gwałtownie lub powoli znoszą. Tutaj należą wszystkie gatunki gazów szkodliwych, nieprzydatne do oddychania, duszące pary np. gaz zbierający się w piwnicach, w których fermentuje piwo, para siarki, powietrze zamknięte, zepsute przez oddychanie wielu ludzi, znaczna ilość mocno pachnących kwiatów w izbach zamkniętych i inne. Także różne przetwory ołowiu, jak cukier ołowiany, biel ołowiana, wino zaprawione glejtą lub cukrem ołowianym i t. d., należą do tego rzędu trucizn, gdyż powoli przytępiają czynność naczyń wsysających w przewodzie pokarmowym, ściągają je,

sprowadzają kolki, w końcu niszczą w nich zdolność wsysania pokarmów w skutek czego powstaje wyniszczenie. Straszliwą trucizną jest *aqua tofana* (ob.). Najmocniejsze trucizny bywają używane w medycynie, częstokroć bardzo skutecznie; lecz powinny być zadawane w bardzo małych ilościach, gdyż w przeciwnym razie łatwoby mogło nastąpić otrucie. Jednakże pod względem działania trucizn na organizm napotykamy niekiedy wyjątki; wiadomo np., że król Midrydates VI nie zdołał się życia pozbawić przez zażycie trucizny, do której się przyzwyczaił od młodości. Tak zwane jady chorobowe czyli zaraźliwe, nienależą do trucizn, i niewłaściwie są tak nazywane (ob. *Zaraza*, *Miazma*). Przeciwtrucizny są tak rozliczne jak rozmaite trucizny. Przeznaczeniem ich jest ochrona ciała przeciwko szkodliwemu działaniu trucizny, po części zaś dokonanie zmiany w truciznie, któraby ją uczyniła nieszkodliwą, poczęści nakoniec zniesienie nastąpionego już szkodliwego działania trucizny. Przed użyciem tych środków starać się najusilniej należy o oddalenie z przewodu pokarmowego wprowadzonej do niego trucizny. Potem przeciw truciznom ostrym, palącym, zadaje się środki tłuste i kleiste jak: olej, mleko tłuste i t. p., a to w celu zabezpieczenia ścian żołądka i kiszek przeciwko niszczącemu działaniu trucizny, prócz tego przeciwko truciznom metalicznym zadają roztwór mydła i wątroby siarczanej, celem połączenia ich z zasadą mydła i siarką, a przez to zmniejszenia szkodliwego działania; przeciwko arszenikowi służy wodan tlenku żelaza; przeciw sublimatowi białko jajka, krochmal i klajster; przeciw kwasom mineralnym olej, węglany alkalijów i mydło; przeciw kantarydom środki oleiste. Dawniej sądzono, że przez poty dadzą się z organizmu oddalić wszelkie ciała szkodliwe, zkąd poszło mniemanie, że środki pobudzające poty są najogólniejszemi przeciwtruciznami. Ztąd wzięły początek antyfarmaka starożytnych, tak zwany mitrydat (przeciwtrucizna przez Mitrydatesa, króla Pontu wynaleziona) i teriak (przeciwtrucizna przez Andromacha z Krety, lekarza Nerona, z 70 różnych ciał złożona), które podwyższały działalność nerwów i naczyń, a przez to pobudzały poty i więcej sprawiały szkody jak pożytku. Ob. Orfila: *Traite de toxicologie* (2 tomy, Paryż, 1852).

Trudpert (Święty), po różnych pobożnych pielgrzymkach we Włoszech, ukazał się r. 640 na brzegach Renu, przebiegł większą część Niemiec, i odkrył w Bryzgawii, niedaleko Renu, dolinę, którą Bóg przeznaczył mu na przytułek. Tu znalazł pustynię w dobrach pana alzackiego Othperta, który mu pozwolił osiąść pod lasem hercyńskim, na południe Fryburga, w milczącej dolinie nad rzeką Numaga, otoczonej wysokiemi skałami. Postanowił święty tu przepędzić resztę dni swoich zdala od zgiełku światowego. Othpert często go odwiedzał, darował mu dolinę i sąsiednią górę, na założenie klasztoru, i dodał mu do pomocy sześciu ludzi, z którymi pobożny pustelnik pracował cały dzień, a większą część nocy przepędzał na modlitwie. Nasamprzód wybudował kaplicę na cześć świętego Piotra. Między robotnikami, dwaj bracia złośliwi, powziąwszy wstręt do pracy i przykładnego życia, umyślili pozbyć się świętego pustelnika. A gdy Trudpert znużony upałem dziennym odpoczywał przez chwilę na drewnianej ławce, jeden zbrodniarz toporem strzaskał mu głowę (r. 643). Othpert niezmiernie się zasmucił tem nieszczęściem, udał się na miejsce zbrodni i pogrzebł w samejże kaplicy ciało świętego, którego oblicze tchnęło niebieskim pokojem. Wkrótce grób świętego męczennika stał się celem licznych pielgrzymek, stanął tu klasztor świętego Trudperta, i zasłynął jako ognisko, z którego rozchodziły się promienie Ewan-

gelii na sąsiednie okolice, i ztąd wyszli missyjonarze, którzy nawrócili Bryzgawiję i znaczną część Niemiec południowych. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Trudperta w dzień jego śmierci, to jest 26 Kwietnia. *L. R.*

Trueba y Cosio (Telesfor de), poeta, w języku hiszpańskim i angielskim piszący, urodzony r. 1805 w Santander, uczył się dyplomatyki w Londynie i Paryżu, gdzie urzędował przy poselstwie hiszpańskiem aż do r. 1822. Po powrocie do ojczyzny, założył akademiję, w której pod przewodem Alberta Lista zjednoczyła się cała niemal młodzież poetyczna Hiszpanii. Trueba odznaczył się także jako polityk i patryjota w stronnictwie konstytucyjnem i dla tego przy najściu Francuzów umknąć musiał do Kadyxu. Tu już dał poznać zdolność swą do utworów dramatycznych. Przecież w Londynie dopiero, dokąd usunął się po przywróceniu w Hiszpanii absolutyzmu, zjednał sobie szeroką sławę jako powieściopisarz i poeta. Z początku pisał powieści i romanse historyczne, jak: *Gomez Arias*, *The Castilian*, *Romance of history spain*, romans obyczajowy *The incognito* i życiorysy, to jest *Lives of Cortes and Pizarro*. Następnie zaczął pracować dla teatru, do czego wrodzoną oddawna czuł zdolność; powszechnie też podobały się jego komedyje, jak: *The exquisites*, *The arrangement or come again to-morrow*, *Mr. and Mrs. Pringle*, *The man of pleasure* i historyczny dramat *The royal deliquent*. Największą atoli sławę przyniosły mu obrazki obyczajowe, pod tytułem: *Paris and London*. Ostatniem jego dziełem, był romans historyczny: *Salvador the guerrilla*, w którym poszedł za kierunkiem Cooper'a, gdy wprzódy naśladował Walter-Skotta. Z hiszpańskich jego dzieł, największy rozgłos zjednały mu komedyje: *El veleta* i *Casarse con 60,000 duros*. Wróciwszy do ojczyzny w r. 1834, obrany został przez swą prowincyję na deputowanego, a izba druga mianowała go swym procurador'em i sekretarzem. Zapadłszy na zdrowiu, wyjechal do Paryża i tu zmarł d. 4 Października 1835 r. Wiele jego utworów przełożono na różne języki europejskie; w języku polskim jego *Powieści różowe*, czasopismo *Kłosy* podało.

Trufla (*Tuber cibarium* Siothorp vel *Lycoperdon Tuber* Lin.), jestto niewielki grzybek kulisty lub nieco kątowaty, z tego względu bardzo ciekawy, że się przytrafia zawsze pod ziemią, zazwyczaj parę cali pod jej powierzchnią i że ma smak i zapach wyborny, przez co należy w naszych kuchniach do drogocennych przypraw. Rozróżniają zazwyczaj 3 gatunki trufli, to jest czarne czyli prawdziwe (*Tuber cibarium*), białe (*Tuber album* Pers. vel *Rhizopogon albus* Bull.) i marmurkowane czyli plamiste (*Tuber maculatum*). Trufle czarne są prawdziwe i najlepsze; mają postać kulistą, jajowatą lub nieco kątowatą, wielkości orzecha włoskiego aż do pięści męzkiej; po wierzchu są czarniawe, pokryte wielościennemi brodawkami, wewnątrz po przekrojeniu okazują mięsistość żółtawo-białą, z licznemi żyłkami szaremi lub brunatnemi. Trufle mają smak i zapach właściwy, dodają się jako przyprawa do różnych potraw, albo też jedzą je same przez się, pieczone lub gotowane. Trafiają się dość często w Europie południowej, rzadziej w środkowej, a nadzwyczaj rzadko w północnej. U nas w lasach, zwłaszcza dębowych, dają się niekiedy w głębokości 3 — 6 cali pod powierzchnią ziemi wyśledzić i to najlepiej w końcu miesiąca Sierpnia lub we Wrześniu. Za świadectwem Jundziłła młodszego (Józefa Jundziłła, *Opisanie roślin w Litwie* i t. d., (Wilno, 1830), mają się obficie trufle znajdować w Puszczy lackiej, w powiecie Bielskim, w parafii narewskiej. W Galicyi znów, za świadectwem Zawadzkiego (*Enumeratio plantarum Galiciae*, etc., Breslau, 1835), mają się znajdować trufle

w czterech odmianach, to jest: w odmianie czarnej, białawej, czarno-fijoletowej i w szarej, z tych biaława ma tam być najpospolitszą. Ksiądz Kluk nie mówi wyraźnie w swych pismach, czy gdzie kiedy znajdował trufle. Zbiór trufli odbywa się na jesieni w lasach dębowych, grabowych lub bukowych. W mocno zwartych lasach iglastych prawie je nigdy nieznajdowano. Ziemia czarna próchnicowa z piaskiem miernie pomieszana, sprzyja najwięcej truflom. Prócz tego lata ciepłe z częstemi deszczami, przysparzają ich obfitość. Wyszukują się za pomocą psów lub świń. Sposób ten należy do nowszych, starożytni bowiem Rzymianie, którzy trufle bardzo dobrze w swych kuchniach znali, zbierali je, odgadując miejscowości gdzie się znajdowały, po obecności rośliny *Cistus Tuberaria* Lin. vel *Helianthemum Tuberaria* Mill., i po małem wzniesieniu ziemi w miejscowościach truflowych. Sposób używania świń wyszedł z Włoch, psów zaś z Włoch i Francyi. Świnie w tym celu biorą się zazwyczaj 5-miesięczne, na ich ryj zakłada się kaganiec rzemienny lub blaszany, a na nogę tylną powrózek do jej przytrzymywania. Świnię tak przygotowaną wpędza się do lasu, w którym się domyślamy, że trufle znajdować się muszą. Wkrótce świnia poczuwszy węchem trufle, pocznie ryć i wydobywać je, wówczas odciąga się ją na bok, daje na zachętę garstkę żołędzi, bukwi lub ziemiaków, a trufle do koszyka wybiera. Daleko lepszym i przyjemniejszym jest sposób wynajdywania trufli za pomocą psa, przyuczonego umyślnie do tego rodzaju polowania. Młodym szczeniakom wyżłów lub pudli, rzuca się najprzód fryga papierowa i każe się im podawać. Później obwija się w papier kawałek trufli, mającej silny zapach, lub nawet i samą gołą truflę, a kiedy już psiak doszedł 10-ciu miesięcy wieku i nauczył się podawać frygę truflową, zakopać należy przy nim truflę w ziemię i kazać mu ją odkopać a podać. Wreszcie zakopuje się truflę skrycie, którą wyżeł na dany znak ręką węchem odszukuje i odgrzebuje. Z tak dopiero wyuczonym psem, można iść do lasu, gdzie trufle rosną, a gdy je zwęszy i odgrzebywać pocznie, należy mu dopomódz łopatką, aby się prędko nie zmęczył i nie stracił ochoty do dalszego szukania. W okolicach jednak takich, gdzie trufle w obfitości się rodzą, są do tego ludzie tak wprawni, że i bez psów lub świń bardzo trafnie umieją te grzyby wyszukiwać. Ksiądz Kluk powiada (w *Dykcyjonarzu roślinnym* i t. d., Warszawa, 1786), że gdzie się trufle znajdują, tam można spostrzegać mnóstwo much fijoletowej lub czerwonej barwy, które porobiwszy dziurki w ziemi, znoszą swe jajka w mięsistą treść trufli, służącą na pokarm wylęgniętym później z tych jajek gąsienicom. Jakoż rzeczywiście często natrafiać można na trufle od białych robaków (liszek) stoczone, a unoszące się muchy ponad ziemią w pewnych miejscowościach i z wielu innych względów dla trufli przyjaznych, mogą poniekąd za niezłą wskazówkę posłużyć. Trufle znane już były starożytnym Rzymianom. Plinijusz opisuje w swych dziełach pewien rodzaj grzyba, który się bardzo zgadza z teraźniejszemi truflami. Lecz Apicius, ów sławny gastronom rzymski, jak najwyraźniej o nich mówi, podając nawet w swem dziele kucharskiem różne przepisy ich przyrządzania, oraz robienia sosu truflowego. Pieczone trufle jadali starożytni Rzymianie z oliwą, winem, pieprzem, lubczykiem, cząberkiem, miodem, kolędrą, rutą i t. p. korzennemi przyprawami. Szczególniej lubiano wówczas trufle jadać na sposób teraźniejszych kiszek (*omentum porcinum*) przyrządzone. W Wiekach Średnich na stołach królów, książąt i różnych możnowładców, często się opychano aż do zbytku tym specyjałem, jak tego dowodzą liczne ówczesne satyry i epigrammata. Dziś trufle przyrządzają także

w rozmaity sposób. Można je piec w gorącym popiele jak ziemiaki i tak wprost z masłem i solą jeść; albo też krają się trufle w talarki i z masłem, oraz trochą mięsa siekanego smażą; lub wreszcie gotują się całe trufle (po ich opłókaniu ale nie oskrobaniu, bo w skórce najlepszy smak), w dobrem białem winie i po odcedzeniu podają się w serwecie jak kasztany; prócz tego dodają trufli do różnych sosów i przypraw. Najużywańsze dania z trufli są następne: trufle pieczone w popiele (*truffes au naturel ou à la maréchale*), trufle na parze winnej gotowane (*truffes à la vapeur de vin*), trufle na szampańskiem winie (*truffes au vin de Champagne*), trufle na sposób włoski (*truffes à la italienne)*, trufle na sposób piemoncki (*truffes a la piemontaise*), trufle na sposób Rosiniego (*truffes à la Rossini*), potrawa truflowa (*ragout des truffes*), puddyng z trufli (*pudding aux truffes*), wreszcie robią likier truflowy (*ratafia des truffes*), ser truflowy (*fromage à la truffe*), masło truflowe (*beurre à la truffe*) i t. p. Trufle świeżo z ziemi wyjęte są najsmaczniejsze i najaromatyczniejsze. Chcąc je przez dłuższy czas przechować, obwija się każdy grzybek młody i zdrowy papierem napuszczonym woskiem, do słoja wkłada i słój ten po obwiązaniu go jak najszczelniejszem za pomocą pęcherza i cynfolii, umieszcza się w innym większym słoju, wodą do wierzchu wypełnionym. W handlu znajdują się trufle zazwyczaj w puszkach blaszanych i pokrajane w talarki i oliwą zalane. Są także trufle handlowe marynowane, lub tylko solone, albo masłem i różnemi korzeniami zaprawne. Do nas najwięcej sprowadzają trufli z Lyonu, Bordeaux, Marsylii, Aix, Avignonu, Liworno, Nicei, Tryjestu, Wiednia i z wielu innych miejsc. Za funt handlowy trufli płaci się pospolicie **20—50** złp. Funt świeżych krajowych trufli wart jest w każdym razie **10—15** złp. Ponieważ trufle ciągle w tak wysokiej cenie się utrzymują, próbowano przeto sztucznie je rozmnażać; lecz próby te nie zupełnie pomyślnie wypadły. Mimo tego dwa są sposoby sztucznej uprawy trufli. Na wiosnę lub w pierwszym początku jesieni przenoszą się gniazda truflowe z lasu w miejsca zaciszne ogrodu lub parku, a nawet lasu ogrodzonego i w dołki na stopę kwadratową od siebie oddalone, wkładają się trufelki, ziemią z lasu przyniesioną, na **3—4** cali grubo przysypują i gałązkami dębowemi lub grabowemi całą przestrzeń się pokrywa. W przyszłym roku utworzą się nowe trufelki wielkości orzecha laskowego, w drugim roku już będą większe i zdatne do wybierania chociaż czasami nikną zupełnie lub też rozmnożyć się nie dają. W innym razie można do dołków truflowych wrzucać kawałki tylko trufli, ale zupełnie dojrzałych, bo trufle tak jak wszystkie grzyby, zwłaszcza brzuchate czyli z rodzaju purchawki (ob.), zarodniki czyli swe nasionka posiadają we wnętrzu treści grzybka. Jeśli więc wrzucimy kawałek trufli dojrzałej, to i w tym kawałku tkwią zarodniki na przyszłe trufle. Miejsca do rozmnażania trufli mogą być obrane pod topolami, brzozami, wiązami a najlepiej pod dębami, bukami lub grabami, wyjątkowo zaś pod drzewami iglastemi, bo te ostatnie zdają się nie bardzo sprzyjać rozwojowi trufli. Przestrzeganie przystępu do grządek truflowych myszom, czarnym i czerwonym ślimakom, oraz wszelkim owadom, winno być bardzo troskliwe. Trufle białe (*Tuber album*) z barwy i postaci do kulistych kartofli są bardzo podobne, tylko na swej powierzchni nie mają takich brodawek jak prawdziwe czyli czarne trufle, lecz tylko różne niekształtne dołki. W smaku również nie są podobne do prawdziwych i dla tego daleko mniej cenione. Są nakoniec i trufle szare (*Tuber griseum* Pers), trufle zielonawe (*Tuber virens* Alb. et Schw. vel *Rhizopogon virens* Fries.), trufle żółtawe (*Tuber obtextum* Sprng. vel

Rhizopogon luteolus Fries), trufle piżmowe (*Tuber moschatum* Bull.) i kilka innych, ale te nie bywają jadane. *F. Be...*

Trukczaszy, dostojność tytularna, toż samo co stolnik.

Trullańskie synody, odbywały się dwakroć w sekretaryjum, obszernej sali posiedzeń senackich pałacu cesarskiego w Byzancyi, a ponieważ kopuła pokrywająca salę, miała kształt owalny i nosiła miano *troulla* (trullus), przeto ztąd powstała także i nazwa synodów. Pierwszy synod trullański odbył się r. 680 za panowania cesarza Konstantyna Pogonata i zajmował się sporem monotelickim. Na soborze tym znajdowali się także i legaci papieża Agatona. Zaraz na pierwszem posiedzeniu, legaci obwinili patryjarchów Konstantynopola i aleksandryjskiego o popieranie monotelizmu. Na czwartem posiedzeniu, legaci odczytali pismo papieża *Epistola ad Imperatores*, wykładające, jako zgodnie z nauką wygłoszoną przez papieża Marcina I, w Chrystusie objawiły się dwie wole: boska i ludzka. Zdanie papiezkie zostało przyjęte jako norma wiary, patryjarcha konstantynopolitański poddał się tej normie, Makary zaś, patryjarcha aleksandryjski, jako przeciwnik rzeczonej nauki i zwolennik monotelizmu, oraz z zwolennikami swymi i papieżem Honoryjuszem I, także monoteletą, został wyklęty. Patryjarcha aleksandryjski został pozbawiony swej godności, a cesarz wydał surowe prawa przeciw monotelitom, którzy unikając prześladowania, schronili się do Syryi i dali początek sekcie Maronitów. Drugi ekumeniczny synod trullański odbył się za cesarza Justynijana II roku 692, a jako uzupełniający poprzednie synody, nosi nazwę: *synodos pentekte* czyli *Consilium quinisextum.* Synod ten wydał 102 kanony dotyczące praw kościelnych i karności, oraz uprawomocnił kanony soborów: niceńskiego, ancyrskiego, nowocezaryjskiego, gangryjskiego, antyjocheńskiego, laodycejskiego, konstantynopolitańskiego z roku 38, i 394, efezkiego, chalcedońskiego, sardyckiego i kartagińskiego. Dalej w kanonie 13, powołując się na Ewangeliją ś. Mateusza 19, 6 i do Korynt. 7, 27 i do Żydów 13, 4, uznał synod, iż księża mogą mieć żony, wzbronił tylko powtórnego wstępowania w małżeństwo i żenienia się z wdową. Kanon 36, naznacza patryjarsze konstantynopolitańskiemu, drugie miejsce po papieżu, nadaje mu jednak, przez wzgląd na to, iż jest patryjarchą drugiej stolicy państwa, równą prawie władzę. Kanon 55, zakazuje postu w Sobotę, kan. 67 spożywania uduszonych zwierząt, z których krew nie została wytoczoną, a nakoniec kan. 82 używania wyobrażenia baranka. Legaci papieża Sergijusza I, podpisali wprawdzie uchwały drugiego synodu trullańskiego, lecz papież, widząc w tych uchwałach ograniczenie swej władzy, odmówił zatwierdzenia. Cesarz Justynijan nakazał sprowadzenie opornego papieża do Konstantynopola, lecz wybuchłe w Rawennie powstanie, skutkiem którego cesarz został pozbawiony tronu, uratowało papieża, a uchwały drugiego synodu trullańskiego, zostały przyjęte tylko przez Kościół wschodni, zachodni albowiem nazwał ten synod: *Synodus erratisca.* W rozdwojeniu tem zrodziły się pierwsze początki szyzmy. *L. O.*

Trunki, wszelkie napoje alkoholiczne, jak: piwo, porter, wino, wódka i t. d. nazywają się trunkami.

Truro, przemysłowe miasto hrabstwa Cornwall w Anglii, przy zbiegu dwóch rzeczułek Kenwyn i Sant-Allen, wpadających do portu Falmouth'skiego, ma kaj (wybrzeże) przy którem zarzucać mogą kotwice okręty o 100 tonnach ciężaru, liczy 12,000 miaszkańców trudniących się wyrobem dywanów i wywożących na handel cynę. Jest ono jednem z pięciu miast (Stannary) do

których bryły cyny wydobyte w hrabstwie, odstawiane są do ostemplowania w Coinage-hall.

Truskawka (*Fragaria elatior praecox* i *serotina*), ob. *Poziomka*.

Truskolawska (Agnieszka Maryjanna z Marunowskich), jedna z najznakomitszych artystek dramatycznych sceny polskiej za czasów Stanisława Augusta i ks. Warszawskiego. Urodzona w Warszawie r. 1755, zmarła d. 30 Października r. 1831, mając lat 76 wieku. W trzynastym roku życia zaślubiona Tomaszowi Truskolawskiemu, w 18 roku weszła do teatru r. 1774 i pierwszy raz wystąpiła w dramacie Mercie'go p. n. *Nędznik*. Od tej chwili każde pojawienie się na scenie Truskolawskiej było jej nowym tryumfem. Natura hojnie ją uposażyła. Wyniosła postać, wdzięk w każdym ruchu, oblicze piękne, oczy wydatne, pełne życia i ognia, głos dziwnie melodyjny i dźwięczny, wszystko słowem otaczało ją urokiem niezwykłym. Wojciech Bogusławski, z zachwyceniem opisuje jej wystąpienia na scenie teatru narodowego, w dramacie Beaumarchais'go, p. n. *Eugenia*, w tragedyi *Bawerlej* i w in. W komedyi równie jaśniała talentem, występowała nawet, chociaż krótko w operach, w których zbierała grzmiące oklaski tak śpiewem przyjemnym jak grą mistrzowską. Kiedy klasyczne utwory literatury francuzkiej weszły na scenę teatru narodowego, role pierwsze przedstawiała, zawsze ze świetnem powodzeniem. Zakończyła dramatyczny swój zawód, rolą *Kamilli*, w tragedyi Piotra Kornela *Horacyusze* i po trzydziestu latach świetnych tryumfów na scenie ojczystej, z niej ustąpiła. Na benefis swej córki Ledóchowskiej, ostatni raz d. 22 Lutego r. 1811 pokazała się na scenie w tragedyi oryginalnej: *Barbara Radziwiłłówna*, w roli Bony. Ciekawość ujrzenia wielkiej artystki, zgromadziła tak liczną publiczność, jakiej nigdy teatr narodowy nie widział. *K. Wl. W.*

Truskolawski (Edmund), pijar, urodził się w wojew. Krakowskiem roku 1738, wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego r. 1759, był czas niejaki nauczycielem w kollegijum warszawskiem. Dla wydoskonalenia się w naukach, wysłany zagranicę zwiedził Rzym i Paryż. Powróciwszy do kraju, był professorem wymowy w Warce a później w Warszawie. Następnie zajmował się edukacją domową młodego Potockiego, wojewodzica Ruskiego. W r. 1778 sekularyzował się i dostał probostwo w Uhrynowie, w dyecezyi Chełmskiej. Umarł w Tulczynie r. 1794. Oprócz licznych jego kazań osobno drukowanych wydał. 1) *O edukacyi dzieci przez Loke*, przekład z angielskiego, (Warszawa, r. 1781, t. 2, wyd. 2, tamże, r. 1801). 2) *Kazania miane w Tulczynie* (tamże, r. 1786, w 4-ce). *F. M. S.*

Truskolawski (Tomasz), znakomity artysta dramatyczny za czasów Stanisława Augusta. W r. 1774 przy wskrzeszeniu na nowo sceny ojczystej, wszedł w grono artystów wraz z żoną i rozpoczął swój zawód w komedyi. Zyskawszy świetne powodzenie, przeszedł do ról tragicznych, w których również niepospolity pokazał talent. Kiedy Trembecki przełożył, a raczej naśladował i zastosował do polskiego kroju tak wybornie komedyją Woltera: *Syn Marnotrawny*, zachwycał zebraną publiczność w roli *Klimunta*. W r. 1780 otworzył teatr we Lwowie, w r. 1784 w Grodnie, w r. 1796 w Warszawie, gdzie zawód sceniczny rozpoczęła jego córka, sławna później Ledóchowska (ob.). Zmarł w Warszawie r. 1797. *K. Wl. W.*

Truszczyński (Mateusz), współczesny pisarz i wierszopis religijny, proboszcz zaczniarski, w Chełmińskiej dyecezyi. Wydał z druku: 1) *Nieszpory polskie* przekład z łacińskiego (Brodnica, r. 1844, wyd. 2, tamże, r. 1847).

2) *Siedm psalmów pokutnych i pięć psalmów na imię Maryi*, przekład wierszem (tamże, r. 1845, wyd. 2, r. 1849). 3) *Sielanki z czasów pogańskich* (tamże, r. 1848). 4) *Zabawki umysłowe* wierszem (tamże, r. 1849).

Truteń, tak nazywają samców pszczół; ponieważ te owady na robotę z ulów nie wychodzą, zdają się przeto nie przynosić pożytku. W mowie używają tego wyrazu na oznaczenie ludzi pędzących życie bezpożytecznie.

Trutka rybia, ob. *Rybitrutka*.

Truwerowie (*Trouvère*), tak w Prowancyi i w południowych Francyi krainach Trubadurowie, nazywali się w Wiekach Średnich poeci Francyi północnej w ogóle, właściwie zaś poeci dworscy. Stosunek między Truwerami i Jonglerami (gęślarzami) ten sam niemal zachodził jak w poezyi trubadurów; truwerem przeto w ścisłem znaczeniu był autor tworzący poemata, przy śpiewie których używał jonglera (gęślarza) do towarzyszenia na harfie, gitarze, lutni lub innym instrumencie. A chociaż Menestrele i Jonglerzy usiłowali niekiedy przez własne utwory wznieść się do rzędu Truwerów, jako to: Adenez le Rois, Raymbert de Paris i inni; nie uznani przez tychże za towarzyszów, byli nieprawymi truwerami (*Troveor bastart*), lub wierszokletami (*Contrerimoieurs*) nazywani. Więcej jeszcze uwydatniła się ta różnica, gdy poezyja dworska w północnej Francyi zaczęła się kształcić według wzorów trubadurów prowansalskich, a w gronie truwerów znajdowali się książęta i monarchowie, jako to: Teobald król Nawarry, Jan de Brienne, Karol andegaweński (d'Anjou), Henryk III, książę brabancki, Piotr de Dreux, hrabia Bretanii i wielu innych rycerzy i znakomitej szlachty. Dworska ta poezyja była najwięcej uprawiana na dworach królów francuzkich i angielskich, książąt brabanckich, hrabiów Szampanii, Flandryi i t. d. Liczba tych poetów była bardzo znaczną i dotąd jeszcze znane są nazwiska i dzieła około stu pięciudziesięciu truwerów, między którymi jednym ze słynniejszych jest de Coucy. Porównaj: De la Rue, *Essais historiques sur les Bardes, les Jongleurs et les Trouvères normands et anglo-normands* (3 tomy, Caen, 1834); Dinaux, *Trouvères, Jongleurs et Menestrels du nord de la France et du midi de la Belgique* (3 tomy, Paryż, 1837—43); Paris, *Le romancero français* (Paryż, 1833); Wackernagel, *Altfranzösische Lieder und Leiche* (Bazylea, 1846); *Collection des poésies champénois* (Rheims, 1850).

Truwor, Wareg, wraz z braćmi swoimi Rurykiem i Syneuszem, przybyły w r. 862 do ziemi Słowian nowogrodzkich; osiadł w Izborsku, mieście Krywiczów. Po śmierci Syneusa, dzielnicę tegoż nad Białem-jeziorem, przyłączył do swoich posiadłości. Umarł w r. 864. Dotąd pod Izborskiem (w powiecie Pskowskim) znajduje się kurhan, znany między ludem pod imieniem mogiły Truwora. *J. Sa..*

Truxillo czyli *Trujillo*, miasto powiatu Caceres w prowincyi Estremadura w Hiszpanii, na granicy Kastylii, na skale którą opływa rzeka Magascaze ze starym kasztelem maurytańskim, dla mnóstwa gniazd bocianich po wieżach, główną stacyją bocianów przezwane, ma 6 kościołów, 10 klasztorów, plac z arkadami, kilka pałaców i szpitali i 6,000 mieszkańców utrzymujących przędzalnie, garbarnie i garncarnie. Jest ono miejscem urodzenia Pizarra, stoi na miejscu starożytnego *Trogilium* w Luzytanii i było w posiadaniu Maurów od r. 711—1185 i od r. 1196—1233. — **Truxillo** miasto główne prowincyi t. n. rzeczypospolitej Venezuela w Ameryce, w wązkiej dolinie, założone roku 1570, złupione przez bukaniera Gramont'a w r. 1678, liczy około 4,000 ludności prowadzącej handel z Maracaibo. Tu zawarli zawieszenie broni Bo-

livar i Morillo w r. 1820. — **Truxillo,** dziś *Libertad*, miasto główne północnego departamentu Peru, leży w piaszczystej równinie, otoczone murem, ma katedrę i 10 kościołów, pałac biskupi, ratusz, seminaryum duchowne, kollegium (San-Carlos) i 10,000 mieszkańców prowadzących handel za pośrednictwem bliskiego portu *Guanchaco*. Zbudował je Pizarro w r. 1535; nawiedzane trzęsieniami ziemi, było w r. 1823 rezydencyą kongressu rzeczypospolitej. — **Truxillo,** najcelniejsze miasto rzeczypospolity Honduras, nad zatoką t. n., założone r. 1524 przez Las Casas'a, złupione przez Hollendrów w roku 1643, w nowszych czasach oblegane było kilkakrotnie przez Anglików. Liczy 6,000 mieszkańców.

Tryangulacyja, ob. *Trójkątowanie*.

Tryanguł czyli *Trójkąt*, jestto narzędzie perkussyjne muzyki janczarskiej dla dosyć łagodnego dźwięku często używane w orkiestrach. Nazwa jego pochodzi od kształtu do trójkąta zbliżonego, w jaki wygiętym jest pręt stalowy, innym pręcikiem uderzany i trzymany w ręcę na rzemieniu.

Trybula albo *trzebula* (*Anthriscus Cerefolium* Hoffm. vel *Scandix Cerefolium* Lin.), jestto ziele właściwego przyjemnego smaku i zapachu, które przez to używa się w naszych kuchniach do przyozdobienia półmisków z sałatą, lub też dodaje się do zup i rosołów. Pochodzi ono pierwotnie z południowej Europy, gdzie dziko rośnie; u nas zaś utrzymuje się bardzo często po ogrodach warzywnych, w pobliżu takowych lub też koło płotów i po kupach ziemi z ogrodu wyrzuconych, nierzadko trafia się i w stanie na wpół zdziczałym. Trybula czyli trybulka jestto roślina okółkowa czyli baldaszkowa (*Umbelliferae*), mająca korzeń pietruszkowaty, cokolwiek anyżkiem przyjemnie pachnący; łodygę na 1 — 2 stóp dorastającą: liście wiotkie, delikatne, blado-zielone, 2—3 razy pierzasto-dzielne, pod spodem wraz z ogonkami delikatnie włoskami omszone, złożone z pojedynczych listeczków pierzastowcinanych. Okółek w trybulce jest bez okrywy, lecz okółeczki mają okrywki, złożone z 2 lub 3 lancetowatych listeczków. Wreszcie owoce w trybulce są długie, szczupłe, włoskami pokryte, przyjemnie korzenno anyżkiem pachnące, a kwiateczki białe, ukazujące się w Czerwcu i Lipcu. Dawniej ziele trybuli (*herba Cerefolii*) zadawanem bywało przez lekarzy jako pobudzające, rozpuszczające, rozpędzające i pędzące mocz i wiatry, lecz dziś tylko gdzie niegdzie używają soku świeżo wyciśniętego z tej rośliny łącznie z innemi, do tak zwanych leczeń zioło-sokowych, najwięcej zachwalając go w gruźlicy płucnej czyli w początkach suchot płucnych, w chorobach skórnych i w różnych zakażeniach krwi. Dawniej także i nasiona były lekarskiemi, lecz dziś jak już powyżej powiedziano, trybula należy do przypraw w naszych kuchniach, zwłaszcza tam gdzie naci pietruszkowej użyćby wypadało, od której w smaku dużo jest trybula przyjemniejszą. Ogrodnicy sieją wprost na gruncie, w parę tygodni, aby ją mieć ciągle świeżą, od wiosny aż do Sierpnia. Z wiosny sieje się w ciepłem miejscu pod ścianą, w czasie zaś gorętszym w cieniu, aby nie tak prędko w nasienie wyrastała. Przez uprawę powstała odmiana trybuli z liściem kędzierzawym; lecz jest i drugi gatunek trybuli zwanej hiszpańską (*Myrrhis odorata* Scop. vel *Scandix odorata* Lin.), która ma mocny zapach anyzkowy i można jej tak używać jak zwyczajnej trybuli i to jeszcze wraz z korzeniem. Do krajowych znów dzikich trybulek, należy: *Anthriscus silvestris* Hoffm., mająca za świeża woń nieprzyjemną, i *Anthriscus vulgaris* Pers., bez żadnej woni, ale nieco odurzających własności, po użyciu tej trybulki wewnątrz. *F. Be..*

Trybun i Trybunat. U Rzymian tytuł *Tribunus* nadany pierwiastkowo naczelnikom dawnych *Tribus* (ob.), oznaczał kilka urzędów lub godności. Za panowania królów dowódzca jazdy nazywał się *Tribunus celerum.* Dalej wspominani są *Tribuni aerarii* t. j. trybuni skarbu, obywatele stanu plebejskiego z Tribus wybierani, których obowiązkiem było pobieranie podatku (*Tributum*) i wypłata żołdu wojsku (*aes militare*). *Tribuni militum*, trybuni wojskowi, po sześciu w każdym legionie, oficerowie wyższego stopnia wraz z pierwszym centurionem, radę wojenną naczelnego wodza składający, dowodzili po dwóch z kolei legionem i byli z początku przez konsulów mianowani. W r. 362 przed Chr. lud otrzymał prawo wyboru sześciu, w r. 311 zaś 16 trybunów wojskowych z liczby 24 wymagalnej do istniejących w owym czasie czterech legionów. Później nakoniec lud wybierał 24 trybunów wojskowych, konsulowie zaś innych w miarę potrzeby, według prawa przez Rutiliusa Rufa wniesionego, zkąd *Rufuli* nazwani zostali. *Tribuni militum consulari potestate* (trybuni wojskowi z władzą konsularną) był tytuł najwyższych urzędników rzeczypospolitej, ustanowionych w miejsce konsulów w r. 444 przed Chr., do którejto godności przystęp był plebejuszom dozwolony. Liczba ich z początku na trzech oznaczona, dalej na czterech, wreszcie doszła do sześciu. Później jednak w następstwie prawa przez Liciniusa przedstawionego (*lex Licinia*), powrócono do dawnego porządku rzeczy i znów konsulowie byli obierani. Za panowania cesarzów urzędnik mający dozór nad zabawami i widowiskami publicznemi, nosił tytuł: *Tribunus voluptatum.* Nader ważne stanowisko w dziejach rzymskich zajmują *Tribuni plebis*, Trybuni ludu, którzy na rozwój ustaw rzeczypospolitej niezmierny wpływ wywierali. Byli oni pierwszy raz wybrani w r. 494 przed Chr., w następstwie ugody ludu z patrycyjuszami, po pierwszym skutecznym oporze stawionym przez lud, gdy tenże opuściwszy miasto udał się na górę świętą. Najprzód mianowano dwóch trybunów ludu, lecz wkrótce liczba ich wzrosła do dziesięciu. Prawo z r. 342 niedozwalające przed upływem lat dziesięciu powtórnego wyboru jednych i tych samych trybunów, których urzędowanie trwało rok jeden, często bywało nieuwzględnione. Potęga trybunów opierała się na prawie zaprzysiężonem (*lex sacrata*) przy rządzeniu trybunatu, stanowiącym że tylko plebejusze będą na ten urząd wybierani, trybuni mają być *sacrosancti*, to jest ich osoba uświęcona i nietykalna. Oznak godności nie posiadali żadnych; mieli tylko *viatores* (woźnych) na swe usługi. Władza ich (*tribunitia potestas*) ograniczająca się z początku na strzeżeniu praw osobistych pojedynczych obywateli z ludu przeciw uciskowi możnych, wkrótce wzrosła do tego stopnia, że im służyło prawo uwięzienia opierających się ich powadze nietylko osób prywatnych, ale i wyższych urzędników, a nawet w nadzwyczajnych wypadkach prawa strącenia ze skały Tarpejskiej (ob. *Tarpeja*). Główną podstawą ich potęgi był przywilej intercessyi czyli protestacyi, w skutku którego przez swe *veto* (niepozwalam) mieli moc wstrzymania i unieważnienia rozporządzeń wszelkich urzędników, z wyjątkiem dyktatora. Przywilej ten rozciągnęli wkrótce i przeciw uchwałom senatu, którego stali się członkami przez prawo zwane *lex Atinia.* Trybuni po upływie roku urzędowania nie byli, obowiązani, jak inni urzędnicy, składać sprawozdanie ze swych czynności. Władza ich ograniczała się jednakże tylko na miasto Rzym i jego obręb. Trybunom służyło nadto prawo powoływania zgromadzeń ludowych. Zebrania te, *conciones*, początkowo przeznaczone były na rozprawy dotyczące wyłącznie spraw ludowych; lecz trybuni opierając się na pra-

wie dozwalającem im obradować z ludem, *jus cum populo agendi*, wkrótce zgromadzenia te na *comitia* zamienili, zwane *comitia tributa*, z powodu że lud według Tribus głosował. Na komicyjach takowych pod przewodnictwem i kierunkiem trybunów, sądzono przedewszystkiem wykroczenia przeciw stanowi plebejskiemu popełnione, tak np. w r. 491 przed Chr. wytoczono sprawę przeciw Koriolanowi; dalej obierano trybunów na rok następny i edylów ludowych, wreszcie stanowiono uchwały ludowe (*plebiscita*). Jako reprezentanci całego ludu, trybuni dozorowali w interessie tegoż czynności senatu i wyższych urzędników państwa. W tym kierunku działali długo na korzyść wewnętrznego dobrobytu i rozwój potęgi rzeczypospolitej rzymskiej. W późniejszym jednakże czasie, gdy zepsucie obyczajów coraz więcej szerzyć się zaczęło, trybunat stał się potężną bronią w rękach możnych przewodników stronnictw, przez zatargi których rzeczpospolita zachwiana w podstawach, wreszcie całkiem upadła. Sulla ścieśnił wprawdzie władzę trybunów, lecz Pompejusz w r. 70 przed Chr. przywrócił trybunatowi wszystkie utracone prawa. Cesarze rzymscy jako principes (ob.) nie przyjmowali tytułu trybunów niezgodnego ze stanem patrycyjuszowskim, lecz posiadali ich władzę (*tribunitia potestas*); przytem jednakże trybuni byli ciągle wybierani, jakkolwiek z nader ograniczonemi prawami; dopiero w wieku V po Chr. urząd ten został zupełnie zniesiony. W Wiekach Średnich Cola di Rienzi (ob.) wznowił na czas niejakiś godność trybunów w Rzymie. Za czasów pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej, po rewolucyi 18 Brumaire ustawą z r. 1799 urządzono trybunat, oparty na filozoficznych pomysłach Sieyés'a, celem zabezpieczenia wolności publicznej. Bonaparte zastosował zakład ten na poparcie własnych celów politycznych. W nowej ustawie, rządowi t. j. pierwszemu konsulowi (ob. *Konsulat*) przyznano wyłączne prawo podawania wniosków do prawa, władzę prawodawczą zaś powierzono ciału prawodawczemu z 300 członków i trybunatowi ze 100 członków złożonemu. Zadaniem trybunatu było rozstrząsanie wniosków rządu, a ciało prawodawcze głosowało nad wnioskami przez trybunat przyjętemi, zatwierdzało takowe lub odrzucało, nie wdając się w rozprawy. Członkowie trybunatu nie mogli być mianowani niżej 25 lat wieku i pobierali pensyję roczną 15,000 fr. Senat wybierał członków z tak zwanej listy narodowej (*liste nationale*). Corocznie piąta część członków wydalała się i była przez nowo mianowanych zastąpioną; usuwający się mogli być jednakże ponownie obierani. Prócz rozpraw nad wnioskami służyło także trybunatowi prawo przedstawiania rządowi propozycyj i życzeń ogólnych. Trybunat usiłował korzystać z tego prawa i instytucyja ta nowem natchniona życiem wnet osiągnęła znacznie, widokom głowy państwa nieodpowiedne. Mężowie pełni zdolności, mówcy i patryjoci, jak Carnot, Benjamin Constant i inni, starali się zasiąść w trybunacie, jako w jedynem zgromadzeniu gdzie jakąśkolwiek choć pozorna działalność polityczna była dozwolona. Z czasem jednakże Trybunat stał się tak uległym, że na propozycyję trybunału Curée bo 4 Maja r. 1805 podał wniosek wyniesienia Bonapartego na cesarza Carnot, tylko był jedynym trybunem, który się temu opierał i nie podpisał protokułu posiedzenia. Po ustanowieniu tronu cesarskiego, trybunat był ustawą senatu zreorganizowany; większa część jego członków była do ciała prawodawczego wcieloną, ogólne zgromadzenia nie miały już miejsca i pozostały tyko trzy sekcyje trybunatu, dla spraw wewnętrznych, prawodawstwa i skarbu. Nakoniec w r. 1807 Napoleon zniósł zupełnie tę zużytą już natenczas instytucyję.

Trybuna jest miejsce wzniesione dla mówców w obec licznego zgromadzenia występujących. Przenośnie używają tego wyrazu o zdaniach, zasadach, pomysłach lub wnioskach z trybuny wypowiedzianych; tak np. mówi się częstokroć o wpływie trybuny francuzkiej na rozprawy izb państw niemieckich lub innych i t. p. W angielskim parlamencie urządzenie trybuny nie ma miejsca, a członkowie z miejsc swych przemawiają. W izbach posiedzeń różnych państw niemieckich, jakkolwiek znajdują się po większej części urządzone trybuny, jednakże przemawianie z miejsca jest więcej zwyczajem przyjęte; tylko na tłumnych i burzliwych zgromadzeniach w Frankfurcie i Berlinie w 1848 i 1849 r., ze względów akustycznych koniecznem było dla mówców wstępowanie na trybunę. Galeryje przeznaczone dla słuchaczów na takowych posiedzeniach, nazywają także niekiedy trybunami.

Trybunał, było u Rzymian wzniesione miejsce, z którego wszyscy urzędnicy, mianowicie pretorowie (ob.), siedząc na sella curulis, wymierzali sprawiedliwość. Obok pretora zasiadali sędziowie i assystenci, tworzący radę pod tegoż przewodnictwem. W każdej sprawie, wymagającej rozpoznania i wyroku, urzędnik sądowy odbywał czynności z trybunału. Przeciwnie w sprawach mniejszej wagi nie wstępował na trybunał, lecz załatwiał je gdziekolwiek. Kształt trybunału był czworoboczny; najdawniejszy trybunał w Rzymie pretora miejskiego (*Praetor urbanus*), wzniesiony w Comitium, był murowany.—W obecnem sądownictwie królestwa Polskiego trybunał jest drugą instancyją dla spraw cywilnych (ob. *Sądy i Sądownictwo*).

Trybunał wielki w Rplitej. W starodawnej Polsce niewiele było instancyj sądowych. Od sądów ziemskich i grodzkich szła appellacyja prosto do króla. Dlatego król polski sprawował niegdyś nietylko polityczną i wojenną, ale i sądowniczą władzę. Władysław Łokietek pod Sulejowem namioty rozbijał i składał wielkie roki, na których jednoczył dwie połowy kraju, jeszcze nie szczelnie przystające do siebie, polską i krakowską. Ze wzrostem państwa sądownicza władza wymykała się królowi, nie dla tego, żeby ją odpychał, ale dla tego, że sądzić było mu niepodobieństwem, nie miał król tyle wolnego czasu. Wyrobiły się więc tak nazwane wiecza, czyli roki województw, *colloquia generalia* (ob. *Wieca*). Tak powstała druga instancyja sądowa pomiędzy ziemstwem i grodem, a królem. Szły i od wieców appellacyje do króla, bo strony nie przestawały na wyroku wiecowym. Król miał więc nieustającą pracę. Zwykle odsądzał sprawy w czasie sejmu, bo wtedy otaczali go senatorowie i posłowie, a mogli mieć sprawy swoje, skargi i żale, przychodzili z naganą, co jest technicznem wyrażeniem, niższych sądów. Król gorliwy i przestrzegający sprawiedliwości, nie miał chwili prawie odpoczynku podczas sejmu: ledwie wyszedł z sessyi, której bez niego być nie mogło, zasiadał na sądy. Każdy senator i poseł używał wywczasu, król tylko pracował dalej. Ważna to była bardzo prerogatywa królewska i dla tego podczas pierwszego sejmu w Piotrkowie za Zygmunta Augusta, na którym podniesiono także zgiełkliwe krzyki o Barbarę Radziwiłłównę, kiedy niewiedzieli swawolnicy jak królowi dokuczyć, chcieli mu sądów nie pozwolić. W ich pojęciu było to zatamowaniem władzy królewskiej, początkiem detronizacyi, a przynajmniej straszną pogróżką. Zygmunt August, mąż wytrawny, znający prawo narodowe i naturę swojej władzy, nie uląkł się postrachów i sprawy sądził pomimo protestacyi, czem łatwo poskromił zuchwałych. Z tem wszystkiem sprawiedliwość zalegała w Koronie, król zbyt wielą sprawami zajęty, ciągle w podróżach, pan niezmiernie rozległych ziem, musiał

się opuszczać, chciał czy nie chciał: sprawy wisiały, strony domagały się i sądu i wyroku. Zatem na sejmie r. 1562 powiada Bielski: «były uchwalone na raz nowe sądy w każdem województwie, dla odsądzenia dawnych zastarzałych akcyj, których król na sejmie odsądzić żadną miarą nie mógł, zostawiwszy excepty pewne sądowi królewskiemu.» Ordynacyja sądów tych znajduje się w *Volumin. leg.* I, 625, 632. Sądy te odbywały się po województwach; konstytucyja zawczasu przepisała im formy, oznaczyła ich kolej i porządek. Odbyły się sądy, które były wielką nowością. Lecz nie wszędzie skutek odpowiedział oczekiwaniom. «Dowiedzieliśmy się, pisze król, iż tych, którzy na sądziech nowych siedzieli, tak z dygnitarzów, jak z urzędników ziemskich i deputatów niemało przed sąd nasz spozywano o dekrety, które na tychto sądziech czynili» (*Vol. leg.* II, 650). Więc po części nie osiągł król swego zamiaru, bo lubo wiele spraw odsądzono, ale wiele i do króla jeszcze poszło; nowa instancyja nie zastąpiła najwyższej, a owszem wykazała potrzebę jeszcze nowych instancyj. Musiał król wydać «dekret na sądy nowe przeszłe« (*Vol. leg.*, tamże). Temci goręcej myślał o ustanowieniu sądu najwyższego. Sprawa jednak przewlokła się za długo, a na to wpływały wiele okoliczności, wojna z Iwanem, stosunki z Inflantami, i najważniejsza sprawa wszystkie myśli króla pochłaniająca, sprawa unii Litwy z Koroną. Dodajmy, że Zygmunt August był cokolwiek ociężałym mężem i odkładał ważne sprawy Rzeczypospolitej. To wszystko tłomaczy, czemu za króla tego nie przyszło do ostatecznej organizacyi trybunału, chociaż ideja była we wszystkich jasnych głowach, chociaż nieraz na sejmach, kiedy wspomniano o różnych potrzebach, podnoszono i tę sprawę *trybunałów*. Trafialiśmy nawet na to nazwisko; nie o sąd wołano, ale o nową rzecz, o trybunały. Różni różnie tę sprawę traktowali. Mnożyło się wniosków co niemiara. Jan Krzysztof Tarnowski, kasztelan wojnicki, syn hetmana, jak Orzechowski pisze, radził: «aby były tak sądy w Polsce ustanowione, aby Małopolskę Wielkopolanie sądzili, a Wielkopolanów Małopolanie, a gdzieby się wszyscy na jeden dekret zgodzili, aby nie szła gdzieindziej appellacyja, jeśliby się zaś niewszyscy zgadzali, aby do króla było wolno apellować.« (Niesiecki, IX, 42). Projekt ten miał za cel zaradzić posądzeniom o stronność sędziów i widzimy też że nie usuwał króla od właściwego sądownictwa. Gdy Zygmunt August nie mógł się na nic decydować, a rycerstwu odmawiał prawa, żeby sobie radziło, same województwa i ziemie myślały o postanowieniu sądów nadzwyczajnych, choćby tymczasowych. Ta potrzeba występuje w bezkrólewiach po r. 1572. Król Henryk w uniwersale na koronacyi oświadcza się za nią wyraźnie, gdy na nowe sądy, na które się dotąd niezgodzono nie każe czekać, ale przyjmuje dawne sądy trybunalskie i chce żeby dalej się odbywały; byłoby to wielką krzywdą cierpiących, gdyby w oczekiwaniu na inne urządzenia sądów, tymczasem żadnych nie było: znalazłoby się wielu takich, którzyby dla krzywdzenia drugich bezkarnie, paraliżowali, przeciągali zaprowadzenie nowych sądów. Postanowione przez województwa trwać więc mają dopóty, dopóki wszyscy się nie zgodzą na formę jednakową tych sądów dla całej Rzeczypospolitej (Heidenstein u Wolffa, I, 149). Po ucieczce Henryka zjazd szlachty sandomierskiej i lubelskiej w Polsce, dał pierwszy przykład sejmom do ustanowienia przyszłych trybunałów. Niemało przyczynił się do tego postanowienia Andrzej Zborowski, nienawistny szlachcie od czasów Henryka, przez co ją teraz sobie ujął i przebłagał (tamże, str. 158). W Stężycy Mielecki dwa projekta wnosił, jeden urządzenia elekcyi;

drugi urządzenia sądów i dowodził, że ku takim uchwałom czas bezkrólewia najstosowniejszy (tamże, str. 170). Przemawia za sądami otwarcie na sejmie jędrzejowskim, bohater chwili, Stanisław Karnkowski, biskup kujawski. Wnosił, żeby król Stefan za przyjazdem swoim ustanowił porządek sądowy. Biskup popierał tę sprawę i dawniej, bo mówił, że popadł za to w podejrzenie u szlachty, że nastaje na wolność, bo ganił owe powiatowe, ziemskie i wojewódzkie zaimprowizowane sądy. Jednak i wprzód i teraz żądał tylko rzeczy potrzebnej i pożytecznej dla Rzeczypospolitej. Chciał zapobiedz rozerwaniu: wszakże samo prawo wymaga jedności, a jakaż to jedność będzie, pytał się, kiedy każdy powiat utworzy sobie osobne sądy? Rzeczywiście improwizowana organizacyja mogła zaprowadzić rozmaitość urządzeń, opisów i zwyczajów, a coby potem poszło i praw: biskup sądził, że najwyższa władza Rzeczypospolitej tylko może stanowić sądy najwyższe. Jeden pan, jedne winny być sądy. Inaczej każde województwo ustanowi sobie osobny trybunał, azatem pójść może, iż sobie potem i każde osobnego króla obierze. Niektórzy za biskupem parli, żeby sam zjazd jędrzejowski ustanowił trybunały. Ważniejsza jednak sprawa utrzymania króla Stefana i uwaga, że sejm jędrzejowski radzi bez głowy, kazała odłożyć rzecz o sądach na czas dalszy. Dana wszelako rękojmia naglącej potrzebie. Albowiem w uniwersale, który zawierał uchwały zjazdu, jędrzejowscy rajcy postanowili, że dla ustanowienia sprawiedliwości sądowej, ma być zwołany osobny sejm po koronacyi. Na tym sejmie jedynie będzie rzecz o téj sprawiedliwości i o porządku elekcyi królewskiéj na potomne czasy. Dwie te sprawy koniecznie wymagały jak najprędszej uchwały. Elekcye, przekonała się Rzeczpospolita doświadczeniem, nieopisane, nieujęte w formie, narażały publiczną spokojność, sprawiedliwość zaś domagała się nie od dziś dnia nowych zaręczeń. Dla tego mądrze prawodawcy jędrzejowscy stanowią, że sejm będzie osobny dla ustanowienia spraw tych: na dwuniedzielnym sejmie koronacyjnym spokojnym, nie byłoby czasu na te narady, które wymagały całej dojrzałości rozpraw i poglądu, cóż dopiero na sejmie koronacyjnym przyszłym, wśród rozerwanej Rzeczypospolitej? Żeby rzecz do skutku z pewnością doszła, postanowiono, że król i nikt sprzeciwiać się temu nie może. Jeżeliby zaś na tym sejmie trybunał nie stanął, wszystkie ziemie przy swoich sądach, jakie sobie postanowiły, zostawać mają, a nawet województwu rawskiemu, które dotąd sądów takich nie miało, dano upoważnienie od Rzeczypospolitej, żeby je sobie wybrało (*Vol. leg.* II, 884, Heidenstein I, 229; Orzelski III, 60, 86). Sądy inne stawały się same, tylko rawskie mają teraz podstawę prawną w uchwale jędrzejowskiej; uchwała ta uprawnia nawet inne sądy wojewódzkie. Te zaręczenia potrzebne były, bo nagliły króla, który już musiał przyłożyć rękę do ustanowienia trybunału, dla ocalenia swego majestatu i władzy. Sądy z ręki jego postanowione, sądziłyby w jego imieniu, zaimprowizowane zaś były niepodległe, stawiały władzę swoję obok władzy królewskiej. Zrozumiał to później bystry Stefan Batory. W Jędrzejowie zalimitowano wszystkie sądy aż do sejmu, wyjąwszy exekucyi poborowej nad osobami wzbraniającemi się płacić podatki. Zwłoka drażniła niektórych posłów. Dla tego kiedy Jędrzejowianie przybyli do Krakowa, Biejkowski wystąpił w imieniu Rusi i naglił o przyspieszenie formy sądów. Wniosek zmarnowany naprożno, bo zaraz Stan. Przyjemski w imieniu Wielkopolan odpowiedział, że wśród okoliczności, w jakich się teraz Rzeczpospolita znajduje, myśleć o sądach niepodobna (Orzelski, III, 94). Ruś nie dała się zbić z toru i drugiego dnia znowu upominała się o sądy i o zatwierdzenie

swojej konfederacyi. A powiedziano jej znowu jak wprzódy, że nie na stanowienie praw, lecz na oczyszczenie Krakowa z wrogów elekcyi Stefanowej, Rzeczpospolita założyła swoję siedzibę w Krakowie, zresztą większa część osób się już rozjechała, a o takiej sprawie, jak sądy, wszyscy radzić mają (tamże, str. 99). Gdy przyszło do głosowania cokolwiek później, tak wielu odzywało się za ustanowieniem formy nowej sądów bez króla, że Firlej, kasztelan lubelski, marszałek zjazdu, zbierając wnioski oświadczył wreszcie, że wolą jest wszystkich sejm dalej ciągnąć aż do przybycia króla i tymczasem stanowić około formy sądów i elekcyi, a przygotowany o tem projekt poda się kollegom, którzy przybędą później do zatwierdzenia (tamże, str. 144). Żądanie to powtórzył z urzędu w tydzień później przed senatem Firlej (str. 166). Pomimo obietnic i nastawań nie było czasu do narady o sądy. Więc dopiero sejm walny koronacyi w Maju 1576 r. uroczyście się oświadczył w tym względzie. Powtórzył tylko wyraz w wyraz zaręczenie króla Henryka (*Vol. leg.* II, 900). «Sprawiedliwość pospolitą sądową, mówi król Stefan w konstytucyi, niektóre kraje korony polskiej sobie zwoliły zdejmując ją z osoby naszej, czego my im dozwalamy i hamować nie mamy, z tym dokładem, że innym którzyby chcieli także u siebie postanowić, wolno być ma zawzdy: a poprawa jej ma być wolna za wspólnym ich dozwoleniem. I jeśliby się im zdało za się ją na osobę naszą królewską włożyć, tedy ją powinni będziem na się przyjąć, my i potomkowie nasi. Tak też panowie, rady wszystkie i stany wielkiego księztwa Litewskiego i ziem, wołyńskiej, kijowskiej, bracławskiej, które się prawem litewskiem sądzą, to tymże sposobem postanowiły, iż do sejmu przyszłego na koronacyję naszą złożonego, praw swych poprawić i obyczaj sprawiedliwości między sobą postanowić mają. A jako oni między sobą postanowią, i na co się większa część tych, którzy się prawem litewskiem sądzą, zgodzi, to my wszystko przy koronacyi naszej poprzysiądz powinni będziemy, i na potem także praw swych i sądów poprawować im będzie wolno zawzdy.» Z treści tej uchwały widać, że to przedkoronacyjna, tylko wpisana w konstytucyje koronacyjne. Król jakby się zgadzał na to, że stany zdjęły z jego osoby sprawiedliwość sądową pospolitą, co nie jest w duchu Batorego, który żadnych wyborów na krzesła przez rycerstwo dokonanych w bezkrólewiu, potem, kiedy już spojrzał okiem sokolem na Polskę, nie przyjął. Ważniejsze więc będą dla nas wskazówki w uchwałach koronacyjnych, jak daleko ta myśl postanowienia wielkich sądów postąpiła. Skazówek tych dosyć, że sprawa dojrzewa, że król na te sądy pozwolić musi. Oto województwo rawskie korzystając z upoważnienia jędrzejowskiego postanowiło sobie sądy nowe najwyższe, bez odwołania się, *ultimae instantiae:* król je usuwa, bo będą, jak powiada, postanowione, generalne, powszechne sądy koronne, *generalia judicia Regni.* Więc «żadne osobliwe» sądy być nie mogą, tylko stare, te same, co za przeszłych królów. Zniósł król nawet te sądy o wyroki rawskie, które były w d. 12 Maja 1575 r. to jest po detronizacyi Henryka, jako już zapadłe podczas bezkrólowia. Także postępki prawne w grodzie rawskim w niwecz król obrócił, «zatem nieporządnem postanowieniem sądów,» tylko sprawy o długi uznane (*Vol. leg.* II, 925, Orzelski III, 261). Tak więc skrupiło się na Rawianach, lecz było już słowo królewskie, była rękojmia. Nagląca była sprawa, bo król obiecywał starać się «aby był obyczaj nalezion czynienia sprawiedliwości między województwami wołyńskiem, ruskiem, podolskiem, bełzkiem i inszemi, gdyż do tych czasów pewnego prawa dochodzenia sprawiedliwości między sobą nie mieli.»

(*Vol. leg.* III, 925). Jak na stronę Korony świadczy to zeznanie! Sądów nawet, sprawiedliwości nie ma w owych województwach i zaprowadza je dopiero Korona po unii lubelskiej. Inna wskazówka w postanowieniu, że sprawiedliwość nad woźnemi generałami koronnemi mają wymierzać nie wojewodowie. których władzy woźni podlegają, lecz sąd generalny zwyczajny, *judicium generale ordinarium Regni* (*Vol. leg.* II, 924, Orzelski, III, 260). Pierwszy raz urządzona instytucyja przyszła nazwana i powiedziano o niej, że będzie stałą, zwyczajną, *judicium ordinarium*, bez appellacyi, więc najwyższą instancyją. Wierna swoim postanowieniom szlachta zebrawszy się na sejm warszawski w r. 1578, gdy król domawiał się o podatek i wskazywał potrzebę wojny z Moskwą oświadczyła, że nie pozwoli wprzódy ani na jedno, ani na drugie, aż nie uzyska sądów. Byłto doskonały sposób przynaglenia króla. Stefan, jak biskup Karnkowski, pomiarkował, jakieby zamięszanie powstało, gdyby sprawę tę zdać na wolę województw, pomiarkował też czem dłuższa zwłoka grozi i władzy królewskiej i władzy prawodawczej złożonej w sejmach: wolał na siebie przejąć inicyjatywę. Jeżeli osobiście tracił, bo o względy sędziego, tem bardziej króla, wielu zabiegać mogło, ocalał pozory, stanowił sądownictwo, które w jego imieniu wyrokowało. Pragnął też utrzymać porządek i jednostajność sądów z pobudek politycznych. Postanowił tedy, żeby nie w każdem województwie był osobny trybunał, ale jeden dla całej Korony, w oryginale: *judicia generalia ordinaria Tribunalis Regni*. Dla nadania temu trybunałowi wszelkiej rękojmi bezstronności, pozwolił król, żeby składał się z sędziów obieralnych przez województwa. Dopinało się tem i drugiego celu, że rycerstwo jak to mu sprawiedliwie należało, mogło podnosić głos i w tej rzeczy. Radziło na sejmach, załatwiało najważniejsze Rzeczypospolitej sprawy, jakże samo nie miało się sądzić? Budowa społeczna Polski dojrzewała, rozrastała się, w ostatecznych swoich konturach się zarysowywała. Zakres jednakże władzy sądowniczej tego trybunału, jeszcze nie obejmuje zbyt wielkiej przestrzeni, nawet na całą nie rozciąga się Koronę. Obejmuje tylko Wielkopolskę i Małopolskę w ścisłem znaczeniu, do tego Ruś Czerwoną i Podlasie. Obejmuje tylko te województwa, które przedewszystkiem dobijały się trybunału, które wprzódy sobie postanowiły sądy, te województwa, które dały inicyjatywę, przerosły inne w dojrzałości politycznej. Z ziem zaliczających się do koronnych nie należały do trybunału Prussy, ani świeżo przyłączone od Litwy, Wołyń, Podole, Ukraina i Zadnieprze. W Prussiech zawsze gościł ów duch separatyczny, który pomimo unii lubelskiej uważał kraj swój za udzielny, luźnemi tylko węzłami połączony z Polską. Owe zaś ziemie za Bugiem przyłączone do Korony, były jeszcze tyle niedojrzałe, że nie miały żadnych sądów, żadnych sposobów dochodzenia sprawiedliwości, więc im od początku pracę prowadzić należało, zdobyć się na pierwiastkowe sądy, na elementarne zasady. Nie ma też nic w konstytucyi r. 1578 mowy o Litwie, najprzód dla tego, że Litwa osobną stanowiła prowincyję, której interess nietyle szlachcie koronnej leżał w sercu, co swój własny; a powtóre, Litwa także nie była jeszcze do wielkiej myśli dojrzałą, gdy ledwie co dopiero za Zygmunta Augusta w skutku drugiego statutu, zmieniła starą praktykę swoją patryarchalnych czasów i przyjęła z Korony formę sądów polskich, ziemskich i grodzkich. Ruś czerwona, wtedy od dwóch przeszło wieków zespolona z Koroną, już żyła zupełnie jej życiem, tożsamo i Podlasie, lubo Zygmunt Stary dopiero przyłączył je do koronnego prawa. Podlasie na sejmie unii wcielone do Małopolski, starsze

wszelako w rozwoju swoim politycznym było od Litwy, właśnie przez to, że ulegało koronnemu prawu. U nas prędko bardzo dojrzewały zasady, wyrabiały się pojęcia. Elekcyje sędziów odbywać się wszędzie miały w grodach, w których wedle swego obyczaju, obierały się osoby sądowe. Gdy trybunał miał się zaraz odbyć tegoż jeszcze roku, na dzień i czas elekcyi wyznaczony Poniedziałek po Narodzeniu Najśw. Panny, a w następnych latach Poniedziałek przed św. Bartłomiejem. Województwa i ziemie obierać miały «osoby godne, bogobojne, cnotliwe, prawa i zwyczajów sądowych umiejętne, osiadłe.» Większe województwa, jak poznańskie, sandomierskie, kaliskie, płockie, ruskie, podlaskie, rawskie po dwóch, mazowieckie na ten raz miało wybrać trzech, potem po dwóch sędziów; mniejsze zaś województwa i ziemie osobne przy województwach jak wieluńska, dobrzyńska, oświecimska i zatorska po jednemu. Wolno było obierać sędziów grodzkich i ziemskich, lecz w takim razie ci obrani mieli się cofać, gdy sprawa na trybunał przychodziła z appellacyi od którego z nich. Urzędowanie wybranych trwało tylko przez jeden trybunał i dla większej rękojmi sprawiedliwości. Drugi raz tylko po latach czterech mógł być sędzia obranym. Brak sędziego województwa wskutek śmierci, choroby, lub spełzłej elekcyi nie przerywał prawnej czynności trybunałów, to jest mówiąc po naszemu, komplet sądowy, a co zatem szło i prawomocność wyroków trybunalskich nic nie traciły na tem, jeżeli sędziego jakiego nie było. Obrani przysięgali w województwach i ziemiach w czasie i miejscu sądom naznaczonem przed urzędem starościńskim i sędzią ziemskim na rotę także sędziego ziemskiego. Na trybunale sprawy przychodzić miały z rejestru i według prawa pospolitego, jakiego która ziemia używała. Wyrok ma być dany na piśmie; dwóch, trzech sędziów wyrok ten podpisuje. Gdyby się trafiła różność zdań albo równość głosów, sprawę wolno drugi a nawet trzeci raz rozpatrzyć, a wyrok powinien był zapaść za tą stroną, któraby więcej za sobą miała dowodów prawnych i większość głosów. Mogły i duchowne osoby swoje sprawy z apellacyi posuwać do trybunału. Prawo nie mogło więc i duchowieństwa wyłączyć od obowiązków sędziowskich. Pozwalało mu obierać sześciu z pomiędzy siebie sędziów na trybunał, obrani ci przysięgali na Ewangeliję. Gdy sprawa duchowna przypadła, sądzili go wspólnie z sześciu świeckiemi, których wyznaczał trybunał. Forma rozstrzygania spraw tych taż sama, co świeckich. Wrazie równości głosów appellacyja służyła do sejmu. Rzecz o dziesięcinach po imionach szlacheckich miał sejm przez pogodzenie stanów załatwić. Wszelkie wyroki trybunalskie tej mają być ważności, co sejmowe. Ulegał karze jako znieważający wyrok królewski, każdy, ktoby od prawnego wyroku trybunalskiego pozywał się przed sejm albo za dwór do króla. Panowie duchowni uskarżali się, że pomimo ich protestacyi, choć nie ulegali sądom najwyższej instancyi, starostowie przeciwko nim przewodzili wyroki, konstytucyja wstrzymała starostów od wykonania takich wyroków aż do uznania sejmu. W artykule: „co sądzić mają trybunały?" konstytucyja zostawia im wszystkie sprawy od sądów ziemskich, grodzkich, podkomorskich, komisarskich w przedmiocie podziału dóbr, wiecowych i wszystkie inne, które przychodziły na sejm albo na dwór królewski. Sprawy kryminalne tylko należyć miały do sądu króla na sejmie. Nie wolno więc było nikomu sprawy cywilnej w kryminalną zamieniać pod karą wieży i stu grzyw. i opłatą strat; tylko od sądów grodzkich sprawy kryminalne mogły iść do trybunału. Sprawy skarbu, według konstytucyi r. **1562** i **1567**, oraz starostw, zostały królowi na sejmie, a więc sprawy o przywłaszczenie gruntów królew-

skich, o niewydanie kwarty, również sprawy appellacyjne od miast sądzących się według prawa magdeburgskiego, niemieckiego i chełmińskiego. Śledztwo w sprawach kryminalnych ma być zrobione na ziemskich i grodzkich rokach tego miejsca, na którem popełniona zbrodnia a to dla tego, żeby strony gotowe stawały na sejmie dla uzyskania prędszej sprawiedliwości. Po wysłuchaniu wniosków od tronu i głosów senatorskich, następny cały tydzień król sobie zostawiał do sądzenia spraw tych, a potem w następnych tygodniach, jak długo sejm trwać będzie, w Środę, Piątek i Sobotę król miał je sądzić „nieomieszkiwając innych spraw sejmowi należących.” Miejsce sądom oznaczone Piotrków i Lublin, jedno miasto wielko, drugie małopolskie. W Piotrkowie sądzić się miały województwa Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, ziemia Wieluńska, Łęczyckie, Brzeskie, Inowrocławskie, ziemia Dobrzyńska, Mazowieckie, Płockie i Rawskie W Lublinie Krakowskie, Sandomirskie, Ruskie Podolskie, Lubelskie, Bełzkie i Podlaskie. W Piotrkowie województw 9 i 2 ziemie, w Lublinie województw 7. Sędziowie będą jedni i ciż sami, tylko odsądziwszy w jednem miejscu sprawy wielkopolskie, pojadą do Lublina sądzić małopolskie. Bezpieczeństwo tych sądów święcie obwarowano. Zawołany z rejestru ma przychodzić „nie z żadnym tumultem,” a najwięcej samoczwart, to jest „sam z prokuratorem, a dwa przyjaciele.” Ktoby wszedł upornie albo napomniony wyjść nie chciał, „albo w domu sądowym wołanie czynił,” zapłaci karę podwójną 14 grzywien natychmiast. Przy głosowaniu nikomu z obcych znajdować się nie wolno. Na sejmik ku obieraniu sędziów nikt nie ma przyjeżdżać zbrojnie, można tylko z sobą mieć kord, szablę, miecz albo szpadę. Ktoby przyszedł na sejmik ze strzelbą albo z jakąkolwiek inną bronią, zapłaci natychmiast winy 50 grzywien, albo też sejmik skazać go może na karę 14-tu grzywien. Gdyby płocho wtedy odszedł, starosta wyekzekwuje karę. Ktoby na tym sejmiku elekcyjnym, albo na trybunale w ciągu 3-ch tygodni przed jego zaczęciem, albo wciągu 3-ch tyg. po odsądzeniu jaką osobę szlachecką zranił, lub zabił, tedy ma być karany jako zabójca na sejmie w obec króla. Co się tyczy czasu sądów, poczynać się mają w Piotrkowie, w Poniedziałek po św. Marcinie i trwać aż do Niedzieli kwietniej, w Lublinie zaś poczną się w Poniedziałek po Niedzieli przewodniej i trwać póty, dopóki się nie skończą. Niższym sądom nic to nie przeszkadza prace swoje prowadzić. Mazowieckie sądy najwyższej instancyi, które odprawowały się w czasie pisania konstytucyi tej o trybunałach, jako się zaczęły i skończyć się mają. Wyroki trybunalskie mają być pieczętowane w Piotrkowie pieczęcią ziemską sieradzką, w Lublinie zaś pieczęcią ziemską lubelską „tak jako się to zachowało przy sądziech królewskich.” Wyroki wydawane przez te trybunały król raz na zawsze „opatruje i utwierdza takim warunkiem, jako są opatrzone sądy nowe pro una vice za króla Zygmunta Augusta, uchwalone dekretem sejmowym warszawskim, ostatecznego d. Marca anno 1564 uczynionym, jako ten dekret sejmowy sam w sobie obmawia” i t. d. Do tego trybunału zjechać się mają sędzia, podsędek i pisarz onego województwa, w którem odbywać się będzie, to jest sieradzcy w Piotrkowie, lubelscy w Lublinie, i tam przysiągłszy na tajemnicę mają pełnić te obowiązki, jakie dotąd pełnili przy sądach sejmowych albo dworskich, i koce sędziów innych za aprobacyję dekretów odbierać i odsyłać mają,” ale nie wolno im było na trybunale podnosić głosu. Pozwy na trybunał mają być pisane imieniem królewskiem i uświęcone pieczęcią ziemi, w której pozwany ma posiadłość, a najmniej na dwa tygodnie przed terminem powinny być wręczane. Zapisy, pro-

testacyje, zeznania i relacyje wszelkie mają być tak ważne przed trybunałem jak dawniej sejmowe albo ziemskie. Starostowie obowiązek mają wyroki te według prawa wykonywać pod zwykłemi karami. Pomyślała też konstytucyja o stosownem opatrzeniu sędziów: ci mieli brać od każdego wyroku po 15 gr., a od wyciągów według Statutu. Panowie duchowni mają dać opatrzenie swoim deputatom. Kończy konstytucyją zaręczenie „a trybunału tego pospolitego koronnego poprawa zawzdy ma być wolna, za zezwoleniem spólnem na sejmie" (*Volumina Legum*, tom II, str. 962—968). Trzy województwa Kijowskie, Wołyńskie i Bracławskie, chociaż od r. 1569 należały do Korony, przecież że sądziły się Statutem Litwy, miały sobie ustanowić osobny trybunał. Na sejmikach miały obierać sędziów, wołyńskie pięciu, dwa drugie po czterech, zatem wszystkich 13-tu, według porządku i artykułów na sejmie obecnym uchwalonych. Ci sędziowie mają zjechać się w Łucku na świętego Marcina, pod pieczęcią ziemską łucką. Król wyda listy na te sądy, wojewodowie natychmiast po tych listach sejmiki złożą najdalej o świątkach. Konstytucyję sejmową o trybunale otrzymają wojewodowie pismem ruskiem, według przywileju unii. Trzem województwom tej formy sądów król pozwalał na próbę. Trybunał koronny wiązał się stanowczo, wołyński na tymczasem. Objaśniliśmy dla czego tak się działo. Województwa koronne już dawno wyrobiły sobie formy niższych sądów, potrzebowały wyższych, więc się i na nie zdobywały. Województwa litewskiej Rusi, rządzące się Statutem, dopiero przyzwyczajały się do sądów niższych, i dla tego nie łączyły się do starych koronnych, probowały własnego trybunału. Dla tego król dawał im wolność poprawiania sobie sprawiedliwości na przyszłym sejmie, gdyby doświadczenie przekonało, że trybunał ten jeszcze nie znajdzie sobie prawnej podstawy w obyczajach ziemi. Wszakże dla tego i Litwa nic o swoim trybunale nie wspomina, bo jeszcze niegotowa, a o trzech województwach ruskich dla tego w konstytucyi jest mowa, że trybunał staje koronny, a województwa te już są koronne pomimo Statutu, który w nich obowięzuje. Trzebaż było i o nich coś powiedzieć, kiedy prawo dla Korony stawało. Gdyby trybunał łucki się udał, mógł się ostatecznie uorganizować, gdyby się nie udał, mogły województwa od niego odstąpić „i sądy swe zasię na nas włożyć, mówi król, aby to im było wolno zawzdy i na każdym sejmie uczynić." To prawo warował trzem województwom król według Statutu i sejmu unii i konstytucyi koronacyjnej. O zbiegi, sługi i poddane trzech województw, o grabież, sądy grodzkie po staremu wyrokować mają. Trzeba było coś w konstytucyi o trybunałach powiedzieć i o prowincyi pruskiej. Prussy nie należały do ustanowienia trybunału, nie chciały go, nie dla tego, żeby nie czuły potrzeby wyższej instancyi, lecz przez ciasny prowincyjonalny patryjotyzm. Prusom ciągle się zdawało że są Rzecząpospolitą udzielną mniejszą w Rzeczypospolitej większej, że unija osobista przez jednego króla łączy te obiedwie Rzplite. Gdyby więc Prusy przyjęły trybunał koronny, poświęcałyby część swojej autonomii, pod względem sądowym przynajmniej ulegałyby Koronie, musiałyby przyznać jej opiekę ponad sobą, nie zaś równość obok siebie. Dla tego upomniawszy się o swoje wolności sprawiły, że król w konstytucyi o trybunałach wyrzekł: „Województwa pruskie przy swych sądziech zostawujemy tak, że onych nie trybunał, ale my sami sądzić będziemy." Litwa także sądziła, że jej coś zrobić należy. Nie domagała się trybunału, ale poprawy swego Statutu. Raz już był Statut ten poprawiony za Zygmunta Augusta, nowe okoliczności w jakich się wiel. księztwo ujrzało przez sejm

unii, wymagało nowych urządzeń. Na samym sejmie unii wyrobiła sobie Litwa konstytucyję upoważniającą do tej poprawy. Król Henryk i Stefan to prawo jej poprzysięgli. Spełniając to, król jednocześnie w nowej konstytucyi zwoływał sejmiki województw księztwa Litewskiego, na dzień 23 Maja 1578 r. Tu obierać mają tylko deputatów do poprawy Statutu, zaczem nastąpić ma zjazd większy panów litewskich, na ś. Michał w Nowogródku tegoż samego 1578 r. „A ztąd mają tę poprawę przynieść na sejm koronny pierwszy, ku konfirmacyi naszej" (*Volumina Legum*, tom II, str. 969). Miał być więc sejm osobny prawodawczy litewski, z którego przez naśladownictwo Korony mógł także wyjść uchwalony trybunał litewski, bo to księztwo ciągle się urabiało całe wieki na wzór Korony. Tu chodziło Litwie, żeby zachować pozory własnej inicjatywy. Koronne województwa dawno już parły, podnosiły potrzebę, jeżeli więc już ustanowiły sobie swój trybunał, Litwie zazdrość, ale postanowi także sobie oddzielny, prowincyjonalny trybunał, który wyjdzie jednakże z inicjatywy prowincyi. Jednakże uchwały w Nowogródku prawem nie będą, nie mogą już być po r. 1569. Więc potrzeba będzie tę poprawę Statutu przynieść przed sejm przyszły całej Rzeczypospolitej, jedyną prawodawczą władzę w kraju i niewłaściwie konstytucyja tu się wyraża: „na sejm koronny pierwszy." Nie koronny, bo Korona nie była władzą nad Litwą, ale na sejm Rzeczypospolitej. Tu niewłaściwość tylko wyrażenia, nie myśl żadna skryta przewodzenia. Sejm nazwany koronnym dla tego, że sejmy Rzeczypospolitej odbywały się po unii 1569 w Koronie, nawet miejsce urzędowe było dla nich oznaczone w Warszawie. Taka jest treść prawa koronnego z roku 1578 o trybunałach. Sądy w sprawach prywatnych szlachty koronnej dostały się szlachcie, w sprawach skarbowych i królewskich, pozostały przy królu, jak równie i sądy owych ziem, które na osobnych własnych prawach stały. Wielka reforma sądowa stanowczo dokonana. Przewlóczyła wydanie tej uchwały okoliczność, że szlachta domagała się, ażeby senatorowie nie zasiadali w trybunałach, na co oczywiście przystać nie chcieli senatorowie, dowodząc, że ubliżyliby sobie, gdyby zamiast rozwijania swej godności i powiększania jej blasku, uszczuplaliby ją i znieważali. Byłoby to niegodne: owszem, mniejby w takim razie znaczyli niż szlachta, gdyby sądzić wspólnie z innymi nie mogli. Mając pierwszeństwo i tak wśród całej szlachty, jakże usuwać się od przywileju, który im służy, już nie jako senatorom, ale jako szlachcie? Na takie wywody ustąpił stan rycerski i pozwolił żeby senatorowie mogli być wybieralni (Heidenstein u Wolffa I, 288). Samo jednak z siebie wynika, że nie wiele tu na prawdę zyskali senatorowie, gdy sędziów po sejmikach swoich wybierał głównie stan rycerski i w województwie jednem, gdyby się zebrali na ten elekcyjny sejmik wszyscy senatorowie, mogłoby ich znaleść się sześciu, siedmiu razem i dla tego głos ich przepadał w tłumie głosów rycerskich. Ale przynajmniej senatorowie ocalili zasadę. Z drugiej strony miał z czego być pysznym mąż senatorski, któregoby głosy rycerstwa do sędziowskiej powinności powołały; byłby to hołd oddany jego zacności i jego obywatelstwu, tembardziej, że dwa te stany, senatorski i rycerski, zawsze z sobą były w spółzawodnictwie. Były też inne jeszcze trudności w ogłoszeniu prawa. Szlachta chciała podciągnąć pod swoją juryzdykcyję i królewskie miasta, dowodząc, że już nie raz i dawniej ich sprawy rozsądzała. Król i na to przystał, ale kładł za warunek, że sam te sprawy jeszcze raz po odsądzeniu w trybunale będzie przeglądał. Domagała się dalej szlachta, aby urzędnicy i starostowie o tyle, o ile im służyło prawo wy-

konywania wyroków sądowych, zostawali pod władzą sądów szlacheckich, inaczej bowiem cóżby znaczyła powaga trybunału bez owej władzy nad wykonawcami jego wyroków? Król i na to pozwolił. Pozostała jeszcze do rozwiązania sprawa między stanem świeckim a duchownym. Szlachta albowiem chciała podciągnąć stan duchowny pod swoje prawa, duchowni zaś przeciwnie, udziału dla siebie w trybunałach nie chcieli ztąd, że sądy te, zdawało się im, są bardzo podejrzane dla Kościoła, gdy szlachta deputatów obierać mogła, jakich chciała, bez różnicy wiary, a więc obok katolików, wszelkiego rodzaju dyssydentów. Jan Zamojski, podkanclerzy, wytłomaczył dopiero duchowieństwu jego do tej sprawy stanowisko. Może się od nich usuwać, lecz przez to bynajmniej nie zmniejszy swojego niebezpieczeństwa, owszem powiększy je znakomicie. Będą na duchownych wciąż zapadały zaoczne wyroki i przykład pokazywał Zamojski w sądach wojewódzkich. Dyssydenci potępią bez skrupułu duchowieństwo katolickie, katolicy nie będą go mogli bronić. Wszakże sam arcybiskup prymas dotąd zapłacił grzywien przeszło 150,000 i t. p. Trzeba przyjąć stanowisko sędziów, chociażby dla obrony praw duchowieństwa; jeżeli sześciu będzie deputatów duchownych i sześciu katolickich do sądzenia spraw kościelnych, zyska się większa rękojmia dla wiary; nie mówić już o tem, że poszanowanie stanu duchownego będzie przez to większe. A jeszcze zostaje i tak jeden środek w razie przegranej w trybunale, apellacyja do króla. Sprawa ta trybunalska nie ulegała wielkim rozprawom, w kilka dni ją załatwiono. Jak z jednej strony dowodziło ta pewnej dojrzałości narodowej, że ważne sprawy załatwiają się prędko, tak z drugiej mógłby kto zrobić zarzut, że w przedmiotach takiego znaczenia potrzeba było większej oględności. Dojrzałości w tem dowód, że strony sobie nawzajem ustępują, przekonane rozprawą i siłą rozumowań; rolę zaczepną tu gra głównie rycerstwo, lecz ustępuje żądaniom senatorów, duchowieństwo także przyjmuje na siebie obywatelską posługę, król z miłą chęcią zawsze prawie ustępuje. Po sejmie król marzył o wojnie, lecz gdy mu niedopisywały podatki, myślał o tem, czy ma sejmiki zwołać. Usunęła ten zamiar uwaga, że szlachta gotowa narzekać na tak częste zwoływanie sejmików, zresztą odprawowała wtedy sądy (Heidenstein, I, 300). Nowość widoku zajmowała wszystkich. Tłumnie pospieszyli do Piotrkowa i do Lublina obywatele na otwarcie pierwszego trybunału, którego pierwszym marszałkiem był obrany Piotr Dębno Oleśnicki. Duchowieństwo zaś z pomiędzy siebie obrało prezydenta, pierwszym był Adam Pilchowski, biskup chełmski. Marszałek i prezydent stanowili odtąd najwyższą władzę trybunału. Przypuszczano i senatorów, przypuszczano więc i biskupów do sędziowskiej powinności. Później to się już nie zdarzało. Nieraz bywał senator marszałkiem, lecz nigdy biskup prezydentem. Senatorowie małopolscy zgromadzeni na pierwszy trybunał w Lublinie, wdawali się i w sejmowe rzeczy, tak w duchu szlachty polskiej było wszędzie radzenie, sejmikowanie, obmyślanie w każdem miejscu i przy każdej okoliczności sprawy publicznej. W Dziśnie król rozstrzygał sprawę hołdu kurlandzkiego. Zapytywani o zdanie senatorowie małopolscy, zebrani wówczas w Lublinie, radzili aby tę rzecz odłożyć do przyszłego sejmu, obawiając się, aby dla braku senatorów koronnych w Dziśnie, litewscy nie dopuścili jakiej ujmy Rzeczypospolitej w sprawach tego księztwa (Heidenstein, I, 309). W tem Litwa namyśliła się, nie chciała być w tyle za Koroną i na sejmie r. 1581 podała królowi do zatwierdzenia swój projekt o trybunale. W skutek tego stanęła konstytucyja »artykuły do prawa wielk. ks. Lit.» (*Vol. Leg.* II, 1029). Król,

jak powiada w niej, wydał trybunał, to jest »początek sądów naszych głównych» stanom litewskim. Samego prawa o trybunale nie pomieszczono w konstytucyjach, tylko się na nie powołano, »o czem szerzej artykuły namówione, za pieczęcią naszą wielk. ks. Lit. i z podpisem ręki naszej, wedle praw ich, ruskiem pismem pisane są i im do województw i powiatów wydane.» Cała ta sprawa trybunałów litewskich wiązała się z potrzebą drugiego poprawienia statutu «a raczej uchwał sejmowych do sądów należących.» W tym celu król polecał Litwie, żeby przez deputaty swe na prowincyjonalnym sejmie poprawili statut, oczywiście z zaręczeniem, »żeby nic spisom unii nie było przeciwne. A tę poprawę dla konfirmacyi naszej na sejm pierwszy przywieść mają.» Pomimo tego zaręczenia, sejm następny warszawski 1582 r., o sprawach tylko inflanckich radził, a dotego Litwa z poprawą sądów swoich jeszcze nie była gotowa. Była Korona wtedy w zapale organizacyjnym, a Zamojski pytał się jeszcze posłów czy sądy poprawić potrzeba? I odpowiadał sobie: »najlepiej wiedzą ci co w nich zasiadają.» Pieniactwo się rozrosło, wszyscy się rzucili do prawnictwa, nauk innych odbiegli, wykrętów szukają, żeby się zbogacić. Król rad był pomódz szlachcie do poprawy sądów, ale się w to plątać nie chciał (Heidenstein, II, str. 119). Król nie mieszał się więc nic w przywileje, w prawo szlachty, ale jednocześnie swego sądownictwa bronił. Referendarz Czarnkowski skłócony z nim poruszał namiętności i posłowie domagali się przez niego ujęci, żeby pozwy do sądów królewskich zniósł wzorem Zygmunta Augusta. Była to poprostu napaść służąca do tego, żeby królowi odebrać i to z władzy sądowniczej, co mu jeszcze po ustanowieniu trybunałów pozostało. Czarnkowski w końcu odsłonić się musiał. Heidenstein całą tę intrygę wyjaśnił (u Wolffa, II, 125, 127). Zygmunt III więc dla Litwy uzupełniał pracę Batorego. Na sejm koronacyjny w r. 1588 r. stanęli ziemianie litewscy z poprawionym statutem. Król statut trzeci, prawem ogłosił w przywileju swoim z dnia 1 Lutego 1588 r. Następnie opisał nową organizacyję trybunałów zastosowaną do statutu: »Sądy trybunalskie, powiada król w przywileju, które do tego czasu w wielk. ks. Lit. na czterech miejscach odprawowane były, to jest jedna część województwa i powiatów sądzona była w Wilnie, druga w Trokach, trzecia w Nowogródku, czwarta w Mińsku, teraz za zezwoleniem wszystkich stanow wielk. ks. Lit. postanawiamy, iż województwa i powiaty wielk. ks. lit. na dwóch miejscach sądzone być mają, tym sposobem, że województwa i powiaty, które się do tego czasu w Trokach sądziły, już teraz na potem w Wilnie sądzić się mają, a te które się w Mińsku i Nowogródku sądziły, także na jedno miejsce znosimy, to jest jeden rok w Nowogródku, wszystko to co przedtem w Mińsku sądzono, a drugi rok w Mińsku i te wszystkie sprawy, które się w Nowogródku sądzą, odprawowane być mają, jak o tem w konstytucyi trybunalskiej jest opisano. Jakoż czas tych sądów sędziom trybunalskim na tych miejscach takowy naznaczamy, to jest w Wilnie, województwo Wileńskie trzy niedziele, województwo Trockie trzy niedziele, ziemia żmujdzka trzy niedziele, województwo Połockie dwie niedziele sądzić się mają, nie odjeżdżając z Wilna. A skończywszy w Wilnie sądy, w Nowogródku albo w Mińsku w niedziel 22 po Wielkiej Nocy sędziowie stawić się mają, gdzie porządkiem każdego województwa sprawy po niedziel trzy sądzić powinni będą. A iż ziemia żmujdzka, chociaż była otrzymała osobne sądy trybunalskie, ale ich i do tego czasu nie używała i do trybunału wielk. ks. Lit. przystąpiła, jakoż i my im tego pozwalamy; więc już deputaci, których oni przykładem innych województw, po

trzech na każdy rok obierać mają i społem z drugiemi zawzdy zasiadać i sądy wszystkie porządkiem swoim odprawować mają» (*Akty Ros. Zach.*, IV, 4). Zatem nastąpiła i ostateczna organizacyja trybunału koronnego. Województwa Rusi litewskiej przed r. 1569, a po sejmie unii koronne, wołyńskie i bracławskie, wyrzekły się osobnego swego trybunału i przystąpiły do koronnego na sejmie r. 1589 (*Vol. leg.*, II, 1271). Osobne konstytucyje w tym względzie szczegółowo rozwijają organizacyję tego trybunału, to jest raczej osobny z dwóch tych województw trybunał wiąże się razem w jednę całość, w jeden sąd z trybunałem koronnym (*Vol. leg.*, II, 1292—1300). Pisarze ziemscy, wołyński i bracławski, mieli zawsze być na trybunale obecni, oraz wyroki i sprawy wszelakie ruskiem pismem zapisywać. Nareszcie na tymże sejmie ideja jedności narodowej najświetniejszy tryjumf odniosła. Najsamolubniejsza z prowincyj polskich, zarażona przez duch krzyżacki separastycznym duchem, Prussy, prowincyja udająca państwo w państwie, sama ciągnąca wszystkie korzyści z Polski, lecz jej w zamian nie niechcąca udzielić, Prussy, poczęły się nakłaniać do trybunału, to jest chociaż jednę władzę naczelną sądowniczą koronną, po drugiej królewskiej, uznawały. Jednak i tym razem nie ochoczo rwały się Prussy, namyślały się, wahały, jakby się lękały stanowczego jakiego kroku. Tryjumf Rzeczypospolitej był w tem, że Prussy wahały się, że odrębności swojej sądowniczej nie chciały utrzymać. Przystąpiły na sejmie r. 1589 do trybunału, ale jakby probując grunt, czy im to na dobre wyjdzie, dla tego upraszały jednocześnie króla, żeby im zostawił »wolny regres do praw i sądów, także i apellacyje za dworem, jeśliby się im trybunał niepodobał» (*Vol. leg.* II, 1269). To jest, Prussy chciały sądzić się i w trybunale koronnym i u siebie, tu i tam, dawały swoim obywatelom wszelką wolność. Sądzić się mieli Prusacy na trybunale w Piotrkowie, każde województwo po dwóch deputatów wybierało. Trybunał jednak miał wyrokować nie według praw koronnych, ale według prowincyjonalnych, miejscowych; jednakże nie było to postanowienie obowiązujące sędziów, powinni albowiem byli »przychylać się jako najwięcej prawom i zwyczajom pruskim,» jednak we wszystkich sprawach większość głosów stanowiła według ustawy trybunału. Dla duchownych spraw księża z kapituły chełmińskiej mieli posyłać po dwóch deputatów na trybunał, ale sześciu tylko wszystkich duchownych miało głosować w jednej sprawie według dawnego prawa, żeby dawniej urządzonej równowagi nie popsuć. Inne w tej mierze uchwały w *Vol. leg.*, II, 1269 i 1270. Wprawdzie powiedziane było w konstytucyi, że Prussy na sejmie przyszłym stanowczo zdeklarować się mają, ale była to więcej forma, bo już ten pierwszy krok postawiły Prussy w 1585 i w r. 1589 był drugi ostateczny, bo już odtąd zawsze pod juryzdykcyją trybunału piotrkowskiego zostały. Gdy w r. 1589 przystąpiło do trybunału województwo kijowskie, a w r. 1635 nowo urządzone czerniechowskie, wypada z tego, że cała Korona miała jeden trybunał, a drugi Litwa.—To co do samego urządzenia trybunału, do historyi jego powstania. Ten jedynie przedmiot tu wyczerpaliśmy, bo nie całość, nie historyją trybunałów. Całości wyczerpująco nikt nie zbadał, chociaż przedmiot to jeden z najważniejszych. Trybunały z tego mianowicie względu zasługują na uwagę, że była to instytucyja szczególnego rodzaju, niby to wyłącznie sądowa a przecież wysoce polityczna. Trybunały były jak sejmy. Tak samo jak i na sejmy, duch stronnictw lub prowincyj, wybierał posłów, tak samo na trybunały deputatów. Też same namiętności, co zakłócały sejmiki poselskie, też same i trybunalskie. Wybór marszałka na trybunale nieraz jak

wybór marszałka na sejmie, decydował o duchu panującym czy w kole obradującem, czy w sądzącem. W miarę rosnącego nierządu, rozwijała się powaga trybunałów. Sejm mógł się zerwać, trybunał nigdy, bo sądził chociażby nie ze wszystkich ziem i województw przybyli deputaci, sądził i w najmniejszym komplecie, a dotego wydawał większością głosów wyroki. Trybunał r. 1759—1760 ledwie kilkunastu deputatów liczył. Majestatowi jego, a tytułował się jak król najjaśniejszym, nie ujmowała nic mała liczba sędziów. Za to go otaczały chmary ludzi żądających sprawiedliwości, ludzi politycznych, którzy na trybunale wyrabiali swoje sprawy, rzucali zarzewia strasznych sporów o zasady, nawet wojny domowej. Właśnie w dobie rwących się sejmów, rozwijał się wysoko majestat trybunałów, jedynej już władzy, poważanej w kraju, a częstokroć i prawodawczej. Na tę stronę znaczenia trybunałów wskazywaliśmy już w artykule naszym *Sprawa Karwickiego*, drukowanym w *Piśmie zbiorowem wileńskiem* z r. 1862, str. 312. Za Sasów najwięcej trybunały znaczą. Wtedy wyrok np. trybunalski mógł uszlachcić ministra Bryla, cudzoziemcowi dać głos w Rzeczypospolitej, zmienić więc w zasadzie prawo narodowe. Trybunał zastępował sejm, którego nie było. Wtedyto stanowienie trybunałów stało się czystym politycznym środkiem działania na umysły. Trybunały nic o sprawiedliwość się nie troszczyły, bo stawały zawsze w duchu albo Familii albo dworu, przeciwników jej; myślały o reformie w kraju, groziły zawsze konfederacyją. Zjazdy tłumne na reassumpcyi trybunałów zrobiły się tłumniejsze, nieraz z nich mogło się rozlegnąć hasło bojowe. Trybunały i w normalnym stanie Rzeczypospolitej były wielką instytucyją. Rzadko im przewodniczył senator, ale pospolicie człowiek popularny, ulubieniec szlachty. Odbycie funkcyi marszałkowskiej lub prezydentowskiej polecało: najczęściej marszałek szedł prosto z trybunału do krzesła, prezydent na biskupstwo, w każdym razie nigdy bez pamiątki nie odszedł. Cóż dopiero powiedzieć o czasach, w których trybunały zastąpiły sejmy? Polska chorowała na wielkie burze w owych czasach, kiedy stronnictwa występowały na sejmikach zbrojno i groźno. Ta strona historyi trybunałów jest prawie nietknięta u nas i trudno ją napisać, w niejednym szczególe i objaśnić jej niepodobna, gdyż tradycyje przebrzmiały. Bo do urzędowej historyi trybunałów, do obejrzenia sposobu rządów, zliczenia zmian w prawodawstwie dotyczącem trybunałów, materyjały się znajdą i bardzo obfite w *Voluminach legum*. Nieco o porządku i kolei tych sądów w *Encykl. powsz.* tom XXI str. 251 Ten przedmiot zawsze do wyczerpania, ale strony zwyczajowej. politycznej ująć się trudno. Malowideł jednak nie brak. Trybunały saskie w rozdziale o palestrze i sądach, w swoim przecudnym *Opisie* obyczajów i zwyczajów przedstawił doskonale Kitowicz. Ustęp to bardzo obszerny. Obraz inny dobry jest w *Pamiętnikach* Koźmiana i *Wspomnieniach* Rulikowskiego i w kilku innych opisach. Nawet Rzewuski w *Soplicy* ślicznie odmalował trybunał, chociaż jako powieściopisarz, co nic nie szkodzi, bo malowidło jego zawsze wyborne, zawsze historyczne. Wszystkie te opisy przecie w ogóle dotykają tylko trybunału koronnego, nie litewskiego. Ale nie w tem wszystkiem dziejów trybunalskich szukać. Te jego dzieje leżą po dziś dzień w materyjałach historycznych in crudo, których nieznanych moc taka po rękopismach, leżą w dziełach, uwagach, instrukcyjach sejmikowych, w głosach sejmowych, w pismach różnych statystów narodowych, którzy o reformie, o poprawie instytucyj naszych myśleli. Dzieła drukowane są rzadkie, kryją się po biblijotekach, niektóre może już zaginęły. Tak Klonowicz pisze w dedykacyi swojej

tłomaczenia reguły ś. Benedykta, do Józefa Wereszczyńskiego, biskupa kujawskiego: »niemniej też pochwały godną wydałeś w. m. korrekturę trybunału, przy niej też i piosneczkę żałosną, wyliczając w niej wszystkie sztuki prawne względem odwłocznej sprawiedliwości polskiej» (Turowskiego w *Biblijotece polskiej* wydanie pism Wereszczyńskiego str. 181). Tak więc ów znakomity biskup rycerz, o poprawie trybunału, o urządzeniu go innem, jakie było, myślał. Ważniejsze, bo człowieka specyjalnego, a ważne dzieło jest instygatora koronnego Andrzeja Lisieckiego, pod tytułem: *Trybunał główny koronny siedmią splendorów oświecony* (Kraków, 1638 r.). Lisiecki człowiek uczony, biblioman wielki, znał doskonale rzecz swoję, o której pisał. W biblijografii polskiej przechowała się pamięć wielu innych dzieł temu podobnych. W nich leży historyja, tyle zajmująca, tyle ważna co historyja sejmów. Trybunał stał się instytucyją tak narodową, tak czysto polską, jak hetmaństwo, to dosyć powiedzieć i niepodobna nawet o Polsce lat ostatnich myśleć bez trybunałów. Nierząd to sprawił.—Charakter trybunałów zmienia się wielce w dobie Stanisławowskiej. Nastał rząd pewny, ściślej oznaczony, władze lepiej określone, więc i trybunały straciły wiele ze swego wszechwładztwa, stały się tem, czem być powinny były, to jest najwyższą władzą sądową. Sejm konwok. z r. 1764, żeby je rozbić i powagę ich zmniejszyć, trybunał koronny rozbił na dwa: wielkopolski i małopolski. Pierwszy miał sądzić w Piotrkowie i Poznaniu lub Bydgoszczy, małopolski w Lublinie i Lwowie. Kapitułę warmińską powołano także do uczestnictwa w trybunale. Urządzenie to trwało od 1764—75 r. Wtenczas trybunał w dawnej formie przywrócony, jeden koronny w Piotrkowie i Lublinie. Litewski ciągle po staremu był jeden i sądził się w Wilnie w jednej kadencyi, w drugiej zaś w Nowogródku i Mińsku. Wszechwładny Tyzenhauz kadencyję mińską przeniósł do Grodna, które wpływem swoim podniósł. Ostatnią zmianę przebył trybunał w r. 1791. Prawo, które wtedy o nim stanęło, do szczętu obaliło wszelkie tradycyje trybunalskie staro-polszczyzny. Zachowało tylko elekcyje deputatów, lecz marszałkostwo było obalone, deputaci kolejno trybunałowi prezydowali. Powróciło także rozdwojenie trybunału, na małopolski i wielkopolski. Trybunały te obierały się pierwszy raz w Lutym 1792 r. Odbywały rugi deputatów zupełnie jak sejmy posłów. Rozdzielały się na dwie izby, wyższą i niższą. Było w nich aż trzech pisarzów: jeden do izby wyższej, drugi do niższej, trzeci aktowy, tych wszystkich obierano, innych oficyjalistów, los wyznaczał. W każdej izbie był osobny pisarz i osobny cenzor. Kapituła warszawska porównana z katedralnemi, uzyskała głos w trybunale przez swojego deputata i t. d. Ostatni trybunał koronny odbył się w r. 1794. Litewski przeżył nawet Rzeczpospolitę i sądził w Wilnie jeszcze 1797 r. *Jul. B.*

Trybunał skarbowy. Gdy zalegała wielka ilość podatków a wydobyć ich nie było można w żaden sposób, Rzeczpospolita na ten jeden raz r. 1613, postanowiła trybunał skarbowy. Najświetniejsze owoce wysileń narodowych marniały, zwycięzkie wojny nieprzynosiły Rzeczypospolitej korzyści, ani spokoju, bo wojsko niepłatne poczynało się coraz natrętniej nalegać o swoje porcyje niewypłacone. Konfederacyje wojskowe, potwór wylęgły z naszego nierządu, głowę podnoszą. Wyprawa Chodkiewicza pod Moskwę w roku 1611 zmarniała, bo wobec nie przyjaciela wojsko zawarło związek i rozeszło się na włości grosz swój wybierać, ku Polsce się pomykając, zdzierało królewszczyzny. Te pierwsze ruiny smutnego dramatu, który później coraz częściej się pojawi, dosłonale zrysowane w Samuelu Maskiewiczu, jednym z najzapaleńszych konfe-

deratów wojskowych. Ustanowienie trybunału jednoczesne z temi nowemi oznakami nierządu świadczy, że szukała Rzeczpospolita drogi ratunku. Trybunał miał zapobiedz temu, a najprzód pobraniem wszelkich zaległości od roku 1609 miał zgromadzić fundusz na zaspokojenie wojska. Nadano mu prawo nawet wymierzania kary na winnych, lub ociągających się z wypłatą. Instytucyja powstała niechcący, bo nie było wolą sejmu podnosić zasady. Ustanowiła konstytucyja na ten raz trybunał całkiem wyjątkowy. Czy sądziła, że stosunki Rzeczypospolitej finansowe poprawią się, czy też nie chciała spojrzeć w przyszłość, ale bądź co bądź nie podnosiła nowego prawa. Sama konstytucyja nazywa się wcale niewinnie: „Sposób sądzenia i wyciągania retent podatków przeszłych na zapłatę żołdu żołnierskiego pokazanych" (*Volumina Legum*, tom III, str. 246). Nikt z tego tytułu nie domyślałby się wagi postanowienia, na zasadzie którego oparły się późniejsze trybunały skarbowe. Sejm wyznaje, że sam pragnął wysłuchać liczb z szafunków poborowych i kwarcianych i jakichkolwiek innych pospolitych podatków, ale dla „krótkości czasu" nie mógł tego dokonać. W tym celu zwoływał sąd nadzwyczajny dla Korony w Radomiu, dla Litwy w Wilnie. Podskarbiowie być mieli na tym sądzie z urzędu, przy nich zaś kilku senatorów i kilkunastu posłów, których sam sejm wybrał, senatorów po sześciu, z izby poselskiej po jednym z każdego województwa i ziemi, więc w Koronie aż 25, w Wilnie było tych komisarzy z rycerstwa 10. Z pomiędzy senatorów, w Koronie 1 wojewoda i 1 marszałek nadworny, a czterech kasztelanów. W Litwie, biskup wileński, kanclerz i czterech wojewodów. Z izby poselskiej nie wszystkich sejm wybrał, tylko tych zapewne, których miał pod ręką, a którzy przyjęli obowiązki, bo w konstytucyi czytamy, że i w Koronie i w Litwie w pewnych województwach odwoływał się sejm do braci, t. j. pozwalał szlachcie na sejmikach wybierać, w Koronie aż ośmiu, w Litwie dwóch, oczywiście tam gdzie był wakans, to jest gdzie nie znalazł kandydatów. Tak otwierała się droga w przyszłości elekcyjom deputatów skarbowych. W Radomiu reprezentowane być miały wszystkie ziemie koronne, nawet te, które nie odrazu przystąpiły do trybunału koronnego, jak wołyńskie, kijowskie, bracławskie i pruskie. W Litwie nie ma tylko Smoleńska, świeżo odzyskanego i jeszcze prawnie do Rzeczypospolitej nienależącego. Nie ma też nigdzie Inflant, w których były aż trzy województwa. Forma tych sądów na ten raz miała być następna. Szafarze i poborcy wojewódzcy, ekonom pruski, arendarze podatków Rzeczypospolitej i wszyscy inni, którzykolwiek mieli co z podatków, czyto je wybierali czy przechowywali, starostowie i urzędy ich, wszyscy którzy byli winni a nie uiścili się skarbowi, mieli stawać przed sądem. Gdyby nie mogli zapozwani, więc spadkobiercy ich stanąć musieli jako strony. Podskarbiowie powinni byli jako druga strona przynieść regestra i dowody, albo sami albo przez swoich pisarzy. Pod przysięgą zeznają wszystkie zaległości według tego, jak na sejmie pokazywali. Deputowani mieli rozpocząć swoje prace nazajutrz po św. Agnieszce, więc d. 22 Stycznia 1614 r., i zacząć powinni byli od wykonania przysięgi przed urzędem grodzkim. Czas oznaczony im na trzy tygodnie; wyroki ich miały być tak ważne jak trybunalskie, i forma postępowania deputatów, taka jak w trybunałach. Przekonany kto, że nie uiścił powinności swej względem Rzeczypospolitej, miał ją natychmiast wypłacić na ręce podskarbich i deputatów, pod karą podwójnej summy i banicyją na pozew instygatora. Tejże samej karze i jeszcze konfiskacie dóbr ulegali ci poborcy, ekonomowie i szafarze, którzyby się na sądy nie stawili. Starostów, którzyby

należeli do rachowania się z jakich dochodów, konstytucyja pozywała, koronnych na trybunał koronny w Piotrkowie i w Lublinie, litewskich na trybunał w Wilnie. Pobrane zaległości sąd skarbowy miał natychmiast odsyłać na wojsko do Lwowa, Bydgoszczy i do Wilna. Wyroki sądu spisze pisarz grodzki, radomski i wileński, a stronom potrzebującym mają je wydawać bez opłaty za podpisem dwóch deputatów. Przeznaczyła konstytucyja i wynagrodzenie deputatom, mieli pobierać po groszu od każdego złotego zaległości; grosze te płacić im będą ze swego dłużnicy skarbowi. Nadto połowa win przysądzonych miała iść na deputatów, drugą połowę zaś mieli pobierać podskarbiowie i pisarze ich na rozchód wszelaki i odwóz pieniędzy. Wojsku Rzeczpospolita była winna summę 250,000 złp., więc tylko ją odesłać miał podskarbi koronny do Lwowa. Gdyby pobrało się zaległości więcej nad tę summę, deputaci mieli ją przy sobie zachować aż do przyszłego sejmu, chyba gdyby niedostawało zapłaty smoleńskiemu żołnierzowi, nad podatki mu naznaczone, wtedy samych zaległości należało dołożyć i do Bydgoszczy odesłać. Tych pieniędzy nie wolno na nic innego obrócić, tylko na wojsko. W całej tej konstytucyi ani razu sąd nie nazwany trybunałem, lubo sędziów konstytucyja zwie deputatami. Jednakże słowa tylko brakowało, bo jak uważaliśmy, urządzenie samego sądu, było trybunalskie i powaga wyroków trybunalska. Były więc podstawy prawne do rozwinięcia z sądów skarbowych przyszłego skarbowego trybunału. Gdyby nie ten upust, Rzeczpospolita mogłaby się narazić na straszne nieszczęścia. Król aż dwa sejmy dla buntów wojska składać musiał w r. 1613, jeden w Lutym, drugi w Listopadzie. Na pierwszy umyślnie przyjeżdżał o 200 mil do Warszawy z pod Smoleńska i prosił Rzplitej, aby przynajmniej zapłaciła „żołnierza moskiewskiego,” jeżeli na dalszą wojnę łożyć nie zechce. Szalone myśli przychodziły do głowy swawolnikom sejmowym. Odpowiadali na te żądania królowi, że wojna nie była potrzebna, że odmówienie wojsk od fałszywego Dymitra spadło na Rzeczpopolitę, i że niechaj ci, którzy poradzili królowi wziąć na się ten ciężar, dźwigają go; po co niewinni mają pokutując ginąć? Wypada więc dobra doradzcom skonfiskować i żołnierzowi w żołdzie je oddać, albo dla przykładu sądzić kryminalnie zdrajców ojczyzny. Byłyto strachy na Lachy, jak powiadają, krzyki niepraktyczne, i do tego poruszając w Polsce sprawę odpowiedzialności z dóbr, wysoce nieszlachetne i zmieniające postawy życia narodowego, obalały wolność. Sejm jednakże o mało co się nie zerwał. Kanclerz Kryski zażegnał burzę trafnem słowem, że nie wtedy wymiatać dom, gdy góre, lecz trzeba wprzód ogień ugasić: tak i w Rzeczypospolitej, gdy żołnierz splondrował krainy, opanował ekonomie, dobra duchowne i królewszczyzny, nie spierać się trzeba kto ma go płacić, ale najprzód zapłacić, potem krzywdy dochodzić. Posłowie tem ujęci uchwalili aż ośmiorógowy łanowy podatek, lecz związkowi i tem się nie kontentowali, nie tyle zasług, lecz szkód i dwojakiego żołdu dopominali się, raz ludzi konnych jakimi byli, drugi raz pieszych, bo bronili i dobywali fortec, szturmowali okopy i robili aprosze, co wszystko właściwa jest piechocie. I nie wiele myśląc na wzór innych pułków i spokojne wojsko skonfederowało się, a zwłaszcza smoleńskie pod Zbigniewem Silnickim. Porzucili Smoleńsk i przenieśli się do Wielko-Polski, dotąd nie zajętej, bo inni konfederaci gościli w Mało-Polsce i na Rusi. Opanowali tedy Wielką-Polskę i Prusy, a w Bydgoszczy założyli rezydencyję marszałkowi i konsyliarzom, którzy dawną piosnkę śpiewali podwójnego żołdu się domagając. Owszem domagali się nadto „largicji” za rany, odwagi i straty

w ustawnych bitwach i niewczasach obozowych, w zimie i w lecie. Wszystkich pretensyj umówiła Rzeczpospolita z żołnierzem milijon czerwonych zł. Na tę summę niewystarczało 8 łanowych podatków, więc król zwołał ten drugi sejm w Listopadzie nadzwyczajny i na nim składali się duchowni i starostowie, oprócz podatków łanowych. Oprócz tego nowe podatków wymyślono sposoby, z których zebrana całkowita summa umówiona z wojskiem „z podziwieniem wielkiem postronnych narodów, które nigdy nie spodziewały się, żeby Polska miała tak wielką u siebie zebrać summę, co ledwie z ciężkością udałoby się najbogatszym królestwom, osobliwie po splondrowaniu kraju przez wojska." (Piasecki i podług niego *Pamiętniki* do panowania Zygmunta III i t. d. wydane przez K. Wł. W. t. I, str. 40—42). Oto dla czego w konstytucyi wymienione są Lwów i Bydgoszcz. Jeżelić Rzeczpospolita nowe na siebie nakładała podatki ku uspokojeniu wojska, tem bardziej musiała dochodzić swoich zaległości podatkowych, których już tylko cząstkę na opłatę wojska potrzebowała obrócić. W wykonaniu konstytucyi senatorowie nawet zapożyczyli się u prywatnych ludzi, żeby prędzej spłacić wojsko, które przywykłszy do rabunków gromadami chodziło i rozbijało i dopiero w Czerwcu 1614 rozwiązali wojsko związkowe. Koniecpolski hetman zniósł Karwackiego na Rusi pod Haliczem, chorągwie zaś kozackie królewskie Czeladkę na Litwie i nastała spokojność. W następnych kilku po r. 1613 latach „liczby koronne," to jest rachunek podskarbich z dochodów i rozchodów, odbywał się starym obyczajem na sejmie, i dopiero drugi raz na sejmie r. 1618, znowu „dla krótkości czasu," sejm postanowił osobne sądy skarbowe, ale dla Korony tylko i znowu w Radomiu, Litwa oczywiście nie potrzebowała ich tym razem, kiedy sądów niedostała, pewno podskarbi wyrachował się zupełnie. Do Radomia po staremu wyznaczył sejm, sześciu senatorów i posłów, z każdego województwa i ziemi po jednym, jednak nie było już w r. 1618 odwołania się do braci, wszystkich sejm mianował. Deputaci powinni byli przejrzeć zaległości od roku 1613. Czas zaś zebrania się ich oznaczony był na Poniedziałek po św. Trójcy. Tutaj już nareszcie konstytucyja nazywa się: „trybunał radomski" (*Volumina Legum*, t. III, str. 324). W r. 1613 był tedy sąd na wzór trybunału, w r. 1618 już trybunał. Po takim początku instytucyja się rozwijała. Już r. 1620 sejm nowy oznacza trybunał radomski i nawet władzę jego powiększa. Już nie tylko zaległości ma trybunał dochodzić. Ale konstytucyja pisze: „Iż wiele na tem Rzeczypospolitej zależy, aby się wiedzieć mogło, jako były i będą wybierane podatki i kędy się od poborców obracały, tedy chcąc mieć porządek w dosyć uczynieniu poborców, postanawiamy trybunał w Radomiu, aby tam wszyscy, którzy jakie dochody Rzeczypospolitej, bądź pobory, bądź czopowe, i inne wszystkie według uniwersału accessoria, tak i ci, którzy per arendam dobra jakie Rzeczypospolitej trzymali, tym słuszny rachunek przed deputaty uczynili ab anno 1609 ad annum 1613." (*Volumina Legum*, tom III, str. 378). Więc to już nadzór, kontrolla nad wszelkiego rodzaju poborcami i dzierżawcami Rzeczypospolitej. Rok 1609 uważa się zawsze za normalny, stanowczy; stare dzieje puszczają się w niepamięć. Konstytucyja z r. 1620 poświadcza, że pierwszy trybunał w r. 1613 postanowiony, trzy lata w Radomiu sprawy sądził, taki był ich nawał, więc poborcy zakwitowani już raz w r. 1616, tylko od tej ostatniej daty rachować się musieli. Zamawiała konstytucyja żeby żaden poborca i arendarz deputatem nie był, to jest zamianowawszy sejm zwyczajem swoim deputatów zastrzegł, że gdyby przypadkiem znalazł się potem między niemi

jaki poborca lub arendarz, ażeby „tam miejsca między deputatami nie miał.” Pisarza polnego podciągnięto również pod ten trybunał z powodu kwarty. Senatorów tym razem jest ośmiu, z rycerstwa do braci żadnego województwa nie odsyłano. Czas trybunału, Poniedziałek po św. Bartłomieju. Trybunał ten nie doszedł jednak do skutku i rozerwała go wojna turecka. Król poszedł z pospolitem ruszeniem a z nim wielu poborców i w ogóle ludzi do trybunału powołanych. Limitował go więc sejm r. **1621** do Stycznia przyszłego. W tej limicie insza nowość. Pociągano do trybunału rotmistrzów, którzy zaciągali żołnierza na przypowiednie listy, kazano im rachować się także z liczby i czasu służby zaciągnionego żołnierza, a hetmanowie ich zeznania mieli poświadczać, że są rzetelne. Żadne wymyślone kontentacyje, to jest pieniężne nagrody, nie wchodziły w rachunek, tylko żołd sam wojskowy. Dla szafarza województwa Krakowskiego, którym był podówczas Stanisław Lubomirski podczaszy koronny, sławny bohatyr pod Chocimem, konstytucyja zawarowała wyjątek; gdyby nie stawił się w Radomiu, surowość prawa nie dotykała go, aż do czasu, „gdy od służby wojennej wolen będzie,” i porachuje się przed Rzeczpospolitą. Wiele jest innych drobiazgowych przepisów postępowania i dochodzenia summ zaległych w tej konstytucyi (*Volumina Legum*, tom II, str. **422**). Za dalekobyśmy poszli, gdybyśmy chcieli rozwijać obraz nierządu finansowego Rzeczypospolitej, gdybyśmy wskazywali jakto pieniądze na wojsko przechodząc przez bardzo rozmaite ręce poborców i szafarzy, rozpływały się w rękach, jak brak kontrolli i potrzeba wynagrodzenia poborcom za prace umniejszały te summy. Rzeczpospolita miała mało dochodów wojskowych, a i te jeszcze marniały złem użyciem, niegodziwą praktyką poboru. Rokosz i konfederacyje, sejmy nawet, nieraz podnosiły krzyk na Zygmunta III, że tu i owdzie wojsko nie miało zasiłku, że wojna wlokła się leniwo, że marnowano pobory. Król jednak niczemu nie był winien. Zdaje się więc, że postanowienie takich nowych trybunałów skarbowych było na czasie i doskonałą instytucyją. Kontrollę rozciągano nad poborcami i poborami. Tylkoż całe nieszczęście, że ta kontrolla była łagodną i pokazało się potem że do niczego nie prowadziła, bo Rzeczpospolita zawsze była ubogą i pomimo trybunałów radomskich. Instytucyja się przyjęła, jako nowe kółko machiny społecznej; przybyło form więcej, ale nie więcej ładu. Za przykładem lat dawniejszych, i później Rzeczpospolita stanowiła trybunały skarbowe, ale zawsze na raz jeden. Formy jednakowe długo się więc nie ustaliły. Pierwszy trybunał skarbowy w Wilnie miał trwać aż sześć Niedziel **1621** r. (*Volumina Legum*, tom III, str. **430**). Byłto czas najdłuższy, bo zwykle trybunały trwały krócej, po **2**, po **3**, po **4** i po **6** tygodni. W Koronie zwykle były zwoływane do Radomia, lubo później zdarzało się, że do Rawy i do Lwowa. W Litwie oprócz Wilna odbywały się te trybunały, czasem w Nowogródku i w Mińsku, gdzie wielkie sądziły się trybunały czasem w Grodnie, jeżeli Wilno zajmował nieprzyjaciel jak r. **1659** (*Volumina Legum*, tom IV, str. **790**). Konfederacyja generalna po śmierci króla Michała aż **2** razy w jednym roku postanowiła odprawić trybunał radomski, w przyszłym Lipcu i następnie w Lutym (*Volumina Legum*, tom V, str. **224**). Trybunały te często występowały w konstytucyjach, jako osobne komissyje do zapłaty wojska. Wynagrodzenie deputatów oznaczone zbyt ogólnie w konstytucyi z r. **1613**, z czasem przybrało więcej oznaczoną postać. W r. **1676** naznaczono senatorom w trybunale litewskim złp. **1,000**, a inszym deputatom po **500** (*Vol. Leg.*, t. IV, str. **418**). Marszałkowi w r. **1678** przyznano **2,000**

(tamże, t. V, str. 216). Nie była to jeszcze pensyja stała, dla tego, że za każdym razem w konstytucyjach ustanawiających trybunały, powtarza się ta ilość wynagrodzenia. W koronnym trybunale prawa po staremu zostały. Jak czas trwania sądów, tak i pora, w której się odbywały, zależały od sejmu, dla tego wielka pod tym względem rozmaitość. Powiększa się powaga trybunału, gdy mu powierzono i rozpoznawanie również krzywd tak wyrządzonych przez żołnierzy, jak i nawzajem im uczynionych, gdy przyznano mu rozpoznawanie innych wojskowych przedmiotów i spraw. Wtedy trybunał już przestawał być nadzwyczajnością, dyktaturą czasową, sądem niezwykłym, ale stawał się instytucyją, władzą, powagą. Od r. 1677 deputatów w Koronie zaczynają obierać województwa. W r. 1699 za Augusta II pierwszy raz konstytucyja wyznaczając senatorów, z ziem i województw, nie mianuje i nie odwołuje się do braci, lecz przyjmuje systemat wyborów, to jest poleca stanowi rycerskiemu, żeby deputatów sam obierał po sejmikach. Do tylu elekcyi szlacheckich przybywa więc jedna: odbywa się na sejmikach relacyjnych, lub nazajutrz po sejmikach deputackich. Zatem idą inne rozporządzenia organizacyjne. W tymże r. 1699 następuje nowa ordynacyja trybunałów skarbowych w Litwie, uchwalona w moc prawa koekwacyi Litwy z Koroną. Dla odróżnienia sędziów dwóch trybunałów, nazwano skarbowych teraz komisarzami, nie deputatami, lubo w obyczaju narodowym stare nazwisko utrzymywało się ciągle. W r. 1703 pozwoliła konstytucyja w czasie wojny szwedzkiej Litwinom trybunał skarbowy limitować, lub na inne przenieść miejsce i kanclerzowi zleciła laskę, to jest marszałkostwo (*Vol. leg.* VI, 119). Nareszcie ostatnia organizacyja trybunałów skarbowych następuje w owych paktach, w których król się godził z narodem po uspokojeniu konfederacyi tarnogrodzkiej na sejmie niemym. Trybunał został wtedy normalną cząstką społecznego przyrządu Rzeczypospolitej. Opisano władzę hetmańską, zniesiono konfederacyje wojskowe, zmniejszono nowe wojsko, rozbito je na dwa tak zwane zaciągi, narodowy i cudzoziemski. Płacę wojska odniesiono do województw i ziem, każda miała zaspokoić swój pułk lub chorągiew. Dla obmyślenia tej regularnej płacy wojsku, dla osądzenia spraw i ociągających się w wypłacie i samego wojska postanowiony trybunał. Ma gromadzić się stale w Radomiu na sześć Niedziel pomiędzy sejmem a sejmem w czasie stałym, oznaczonym, to jest w Poniedziałek po św. Stanisławie, a więc w Maju. Do niego z senatu zawsze będzie wyznaczony jeden biskup na prezydenta i kilku senatorów świeckich, komissarzy z rycerstwa obiorą sejmiki. Osobno mają być trzej komissarze wojskowi, dwaj z narodowego, trzeci z cudzoziemskigo zaciągu. Marszałka obiorą sobie sami stanu rycerskiego komissarze. Inne formy stare zachowano. Litewskie trybunały mają się odbywać alternatą raz w Grodnie, drugi raz w Mińsku, lecz termin oznaczono im inny, w Grudniu, w Poniedziałek po Narodzeniu Najśw. Panny. Wszyscy komissarze, biskup, senatorowie i szlachta przez dwa trybunały sądzą. Senatorów zawsze król nominował albo w konstytucyi sejmowej, albo gdy sejmu nie było, w uniwersale. Senatorowie pobierali 3,000 złp. ze skarbu za swoję posługę, w Koronie, 2,000 w Litwie. Podskarbiowie od r. 1726 powinni byli do rozporządzenia trybunałów corocznie po 20,000 złp. wypłacać. Z tego źródła dochodu każdy komissarz wojskowy pobierał po 3,000 złp., więc resztę 11,000 rozbierali pomiędzy siebie deputaci chorągwiani i regimentów, marszałek i osoby użyte do posługi trybunału. Osobno na wydatki izby komissarskiej podskarbi miał wypłacać 13,500. Z tego źródła instygator koronny

lub vice instygator, który z urzędu zapozywał przed trybunał winnych, pobierał 1,500 złp. Summę tę ostatnią 13,500 konstytucyja sejmu pacyfikacyjnego do 15,000 podniosła, z tych zawsze instygatorowi 1,500, a nadto czterem innym instygatorom z poręki prezydenta i marszałka, każdemu po 400 złp. Marszałek trybunału obieranym bywał zawsze z pomiędzy senatorów jak i szlachty. Obyczajem starodawnej etykiety zachowano przecież alternatę pomiędzy Wielką i Małą Polską: tak samo w trybunale jak i na sejmie, raz ten, drugi raz inny, marszałkiem bywał według kolei prowincyi. Komissarze przysięgali na swoją powinność jeszcze przed obiorem marszałka. Podskarbi jeżeli sam nie był, musiał wyznaczyć kogo ze skarbowych urzędników, żeby komissarzy uwiadamiał o niedoszłych podatkach. Trybunał albowiem miał obowiązek i wymuszania zaległości wojskowych. Trybunał rozstrząsał rachunki wojskowe i także ilość ludzi każdej roty i regimentu, sprawdzał podawane sobie spisy żołnierzy, wydawał sąd o krzywdach obustronnych, jak mówiliśmy, nawet rozpatrywał skargi żołnierzy na dowódzców. Odwołać się od sądu trybunalskiego nie można było nawet do króla; jedynie w takim razie mógł się kto na to odważyć, gdyby wyrok sprzeciwiał się prawu. Bo trybunał skarbowy nie miał tej swobody, co wielki, nie zastępował sejmów, ale tylko swego pilnował. Nie mógł nic nowego stanowić, żadnych opłat nakładać na województwa, jak i na prywatnych. W trybunale zasiadał rejent czyli pisarz, który także kolejno wybierany bywał raz z Małopolski, drugi z Wielkopolski. Trybunał litewski za doby tej ostatniej różnił się nieco od koronnego, a mianowicie tem, że spłynął z trybunałem wielkim w jednę całość. Deputaci obierani do tego zwyczajnego trybunału po 20-tygodniowem odsądzeniu spraw szlacheckich, dwa tygodnie sprawowali sądy wojskowe. Ztąd w Litwie niepotrzeba było ani podwójnych elekcyj, ani podwójnej płacy dla deputatów ze stanu rycerskiego, bo senatorów i Litwie król mianował. Inflantczykowie nie należąc do trybunału wielkiego, mogli do skarbowego dwóch sędziów wyznaczyć.—Obraz trybunałów radomskich, jak się odbywały za tej ostatniej doby, wystawił dokładny Kitowicz w opisie zwyczajów i obyczajów. Naoczny świadek widział najlepiej. Opowiadał, że uczt i pijatyki więcej tu nierównie bywało, niż na zwyczajnych trybunałach. Niepowinno to było nikogo dziwić, bo po największej części zjeżdżało się do Radomia wojskowe, wcale niewybrydne a różnorodne, towarzystwo ze znaków hussarskich i pancernych, namiestników, pułkowników, rotmistrzów, którzy przybywali za swojemi sprawami, lub w charakterze pełnomocników od swoich chorągwi i znaków. Panowie wojskowi nie potrzebowali zaprosin, a z poufałością żołnierską szli wszędzie, gdzie tylko widzieli stoły i kielichy. A niebezpieczna rzecz była skrzywić się gospodarzowi, lub co gorsza, niegrzecznem słówkiem chcieć pozbawić się natręta. Dla tego, gospodarze szczodrze uposażali się w napoje i dawali z siebie budujące przykłady cierpliwości. W Radomiu napatrzał się każdy kto chciał kielichów natłuczonych, obrusów i serwet poplamionych winem. Kobiety nawet niezawsze się tutaj mogły wyprosić, jeżeli nie od przepicia, to przynajmniej od pokosztowania kielicha. Kitowicz opowiada nawet anegdotki rubaszne, dotknąwszy raz tego przedmiotu. Nie przychodziło jednak nigdy w Radomiu do zwady lub pojedynku, które tam pod gardłem podczas trybunału zakazane były: samo dobycie szabli pachniało już kryminałem. Samo z siebie wynika, że byli i ludzie bardzo grzeczni między żołnierzami: wszystko zależało od wychowania. To obyczajowa strona, ale społeczna, obywatelska, także nie

była w porządku. Szlachta wołyńska już w instrukcyi z d. 4 Września roku 1630 narzeka: «na trybunale radomskim, iż wielkie bywają depaktacyje, aby były określony i deputaci, jeśliby nad prawo sobie pozwolone juryzdykcyje swoje wyciągali, poena ma być na nich namówiona i forma z niemi agendi, a iż pan podskarbi, tak on jako i instygator koronny na dekreta, aby wychodzić byli powinni, efficere mają panowie posłowie nasi» (Iwaniszew, *Archiw, postanowienia sejmików*, I, 154). Smutna cecha rozpasanej już dobrze swawoli; ledwie nastały owe trybunały, jeszcze się nie rozwinęły, nie rozrosły, a już ostrzegać w nich trzeba przed nadużyciami. Trybunały saskie po roku 1717 były nietylko sądami, ale juryzdykcyjami, jednoczyły w sobie władzę w części administracyjną, skarbową, wojskową a pociągały do siebie nietylko wojskowych, ale obywateli ziemian i kupców. Krzywdy o żołd i awans, o degradacyję, odprawę niesłuszną, w Radomiu się rozstrzygały. Trybunał sam wynajdywał sobie sprawy. Sądził spory o żołd officerów cudzoziemskiego zaciągu. Sądził sprawę Flemminga, że przedał ludzi rosłych elektorowi brandeburgskiemu, który ich zbierał i poddał mu szaniec pod Elblągiem. Komissarze przywłaszczali sobie władzę lustratorów wojsk, np. odbywali przeglądy regimentów przed otwarciem trybunałów, żeby to niby zdać o nich sprawę przed kollegami. Tak w r. 1732 pozwolił sobie tego prawa Kruszyński, deputat malborgski. Rzeczywiście było to nawet uderzające przywłaszczenie i powinna się była na nich gniewać władza wojskowa, brana pod kontrollę. Mogły brać ją wreszcie trybunał sam, ale nie pojedynczy komissarz. Wypadłoby z tego z czasem inne przywłaszczenie, trybunał mógł pochłonąć władzę hetmańską, gdyby to nie narodową instytucyją w Rzeczypospolitej była buława. Sejmiki tak samo się rwały na elekcyi komissarzów jak i posłów, więc nieraz trybunały nie były w całym swoim komplecie, ale dla tego sądziły. Czasem umyślnie województwa nie obierały komissarzów, mianowicie wtenczas, gdy była bieda i w skarbie wojewódzkim nie znalazło się dosyć funduszu, żeby komissarza opłacić. Tak w r. 1720 nie obrało komissarzy województwo krakowskie (*Teka* Podoskiego, II, 75). Trzeba dodać, że zwyczaj opłacania komissarzy podobał się bardzo trybunałom wielkim i dla tego w korrekturze, czyli naprawie trybunałów, które się gotowała, stawiono wniosek, żeby każde województwo opłacało swoich deputatów. Za to trybunał radomski mógł zarazem przejąć wszelkie formy koronnego. Na sejmie r. 1740 np. obstawali zatem posłowie Rusi, żeby i trybunał lubelski i komissyja skarbowa radomska miały także swoję kadencyję we Lwowie. Przeciw temu oświadczał się Suski poseł inflancki. W imieniu Rusi przemawiał szczególniej Branicki, poseł halicki, który domagał się, żeby oprócz trybunału wielkiego i radomski albo się przenosił do Lwowa z Radomia, albo alternatę raz odbywał we Lwowie drugi raz w Radomiu (*Teka* Podoskiego, IV, 487, 641, 676). Rzeczywiście te piękne projekta nie wzięły skutku. Trybunał radomski tymczasem w coraz większych był łaskach u narodu i panów. Marszałek w. kor. Franciszek Bieliński sprawił laskę ceny 150 czer. złp. umyślnie dla trybunału i posłał ją w podarunku do Radomia marszałkowi, księciu Lubomirskiemu, staroście kazimirskiemu, r. 1743, jak to czytaliśmy w gazetach pisanych przez Cichockiego. Po wszystkie czasy prezydentami i marszałkami tego trybunału bywali znakomici w Rzeczypospolitej ludzie, historyczni. Znaczenie trybunału podniosło się przez nich. Słynną szczególniej była prezydencyja Jana Lipskiego, biskupa krakowskiego i kardynała w latach 1737—1738. Nie lenił się i ten znakomity dostojnik obywa-

telskiej pracy, również jak i drugi sławny powagą i nauką, Adam Stanisław Grabowski, biskup warmiński w r. 1743. Weszło wtedy w zwyczaj, że i wojskowi obecni w Radomiu wybierali z pomiędzy siebie dyrektora, t. j. marszałka. Na trybunałach litewskich było trzech marszałków, jeden wielki, to jest naczelny marszałek główny trybunału, drugi skarbowy, trzeci duchowny. Tak więc jedynie koronny trybunał radomski był, co zachował swoją odrębność i niezawisłość w szeregu innych instytucyj narodowych. Ostatni trybunał zaczął się d. 9 Maja 1763 r., skończył się w Czerwcu. Marszałkiem jego był Józef Ossoliński, starosta chmielnicki, prezydentem zaś założyciel biblijoteki warszawskiej, biskup kijowski, Załuski. Wprawdzie obierały podówczas województwa jesienią 1763 r. komissarzy na dwa następne trybunały 1764 i 1765 r., ale było to przed samą śmiercią Augusta *III i nikt* nie przewidywał, że trybunałom już koniec. Na sejmie konwokacyjnym albowiem z r. 1764 ustanowione były dwie komissyje rządowe, wojskowa i skarbowa, które pomiędzy siebie rozebrały czynności dawnych trybunałów radomskich. Skutkiem tej ważnej reformy sejm widział się w konieczności uchylenia zupełnego trybunału. Sprawy jego wszelkie przeszły, skarbowe, tudzież o pogłówne i podymne do komissyi skarbowej, a wojskowe rachunki do wojskowej (*Vol. leg.* VII, 76). Tak więc r. 1764 ustały trybunały radomskie. Istniały w Rzeczypospolitej tylko od r. 1713 do 1764, to jest przez lat 151, prawie przez półtora wieku. Ale właściwie odbywały się regularnie tylko przez niecałe pół wieku, od r. 1717 do 1763. Statystyka ogólna trybunałów skarbowych będzie następna. Koronnych było wszystkich do 80, litewskich oddzielnych do r. 1717 daleko mniej, około 20, potem jak powiedzieliśmy, trybunały skarbowe litewskie stały się i wielkiemi. Razem więc wszystkich trybunałów skarbowych w dobie lat stu pięćdziesięciu mogło być do stu, razem w Koronie i w Litwie. Cyfry kładziemy okrągłe, bo jak nie mamy dokładnego spisu nawet sejmów naszych, tak tem bardziej mieć nie możemy i nie mamy spisu chronologicznego trybunałów, ani wielkich ani skarbowych; nikt nawet o tem dotąd nie myślał. *Jul. B.*

Trybunały synodalne, ustanowione w Wiekach Średnich przy końcu VIII wieku. W każdej parafii wyznaczano przynajmniej siedm osób, godnych wiary, nieposzlakowanych, jako świadków synodalnych, *testes synodales*, wykonywali oni przysięgę, zdawano przed nimi sprawę o beneficyjach, o stanie kościołów, szkół; czuwali oni nad obyczajami, wiarą parafijan i donosili o tem biskupowi na synodzie dorocznym. Biskupa zwykle poprzedzał na wizycie dyjecezyi archidyjakon, albo archipresbyter i rozstrzygał w imieniu biskupiem sprawy mniejszej wagi. W dniu oznaczonym zbierała się parafija, świadkowie synodalni składali biskupowi swoje sprawozdanie i sprowadzali kary kanoniczne na winnych, podług ich uznania. Niezawsze sam biskup prezydował przy badaniach; niekiedy poruczał je archidyjakonowi. Ale wkrótce osoby stanu najwyższego nie chciały poddawać się władzy archidyjakonalnej i domagały się roztrząsania spraw duchownych na szczególnym synodzie pod prezydencyją osobistą biskupa. Ztąd powstały trybunały synodalne, które sądziły nietylko sprawy duchowne, ale i osób świeckich, dotyczące Kościoła. Stawili się tu świadkowie synodalni i stosownie do przysięgi wykonanej odpowiadali na pytania zadawane im przez biskupa. Trybunały synodalne przetrwały formą aż do XVIII wieku, chociaż ich znaczenie praktyczne słabło coraz więcej, skutkiem ustawania pokut publicznych i zaprowadzenia urzędu officyjała i konsystorzów.

Trybus, ob. *Tribus*.

Tryb, w grammatyce, forma odmiany słów służąca do wyrażenia rozmaitych sposobów w przedstawianiu zdania. W niektórych językach odmiana przez tryby polega na zmianie zakończeń; w innych służą na to jedynie spójniki albo przyrostki (*suffixa*). Nasz język posiada sześć trybów: 1) *bezokoliczny*, twierdzący w sposób ogólny, np. *być dobrym;* 2) *oznajmujący*, który twierdzi bezwzględnie, np. *jestem dobry;* 3) *rozkazujący*, który nakazuje lub zaleca, np. *bądź dobry;* 4) *łączący*, który twierdzenie czyni zależnem od innego względu, np. *chcę, żebyś był dobrym;* 5) *życzący*, który wyraża twierdzenie w zależnem życzeniu, np. *obyś był dobrym!;* 6) *warunkowy*, w którym twierdzenie jest warunkiem względem innego twierdzenia, lub nawzajem, np. *gdybyś był dobrym, kochałbym cię*. Z tych sześciu trybów jedynie trzy pierwsze mają swoje oddzielne zakończenia, trzy ostatnie zaś wyrażają się za pomocą dodania odpowiednich spójników do czasów przeszłych trybu oznajmującego. *F. H. L.*

Tryby. Koła zębate małej średnicy, albo walce opatrzone zębami, wstawione w jakimkolwiek mechanizmie, w celu przyspieszenia ruchu obrotowego, nazywają się trybami (ob. *Koła zębate*).

Trydencki sobór. Paweł III, na żądanie cesarza Karola V i dogadzając powszechnemu życzeniu tak duchownych jak świeckich, zwołał ten sobór na d. 1 Listopada 1542 r.; ale skutkiem nowej wojny między cesarzem a Francyją, otwarcie soboru niewprzód nastąpić mogło jak d. 13 Grudnia 1545 r. Monarchowie i narody oczekiwały od niego naprawy w Kościele; reformy, któraby zniweczyła zarzuty protestantów i sprowadziła pojednanie się powszechne. Na drugiem i trzeciem posiedzeniach soboru, odbytych d. 7 Stycznia i 4 Lutego 1546 r. ograniczono się odczytaniem porządku życia, jakie prowadzić mają ojcowie soboru, napomnieniami do wytępienia herezyi, wreszcie składem wiary czyli symbolem Nicejskim. Dopiero na czwartem posiedzeniu d. 8 Kwietnia, na którem znajdowało się pięciu arcybiskupów i czterdziestu ośmiu biskupów, uchwalono dwa postanowienia dotyczące Apokryfów, czyli ksiąg, które uważano za zmyślone albo podrobione i zaliczono je do kanonu Pisma św. Uznano powagę Tradycyi czyli podania za podstawę religii objawionej narówni z Bibliją; wreszcie łacińskie tłomaczenie Biblii znane pod nazwiskiem *Wulgaty* ogłoszono autentycznem, pozostawiając samemu tylko Kościołowi prawo jej wykładu. Uchwały te, równie jak zapadłe na trzech następnych posiedzeniach d. 17 Czerwca 1546, 13 Stycznia i 3 Marca 1547 o dogmacie grzechu pierworodnego, o usprawiedliwieniu i o siedmiu sakramentach wskazywały wyraźną granicę między protestantyzmem, a nauką katolicką. Z powodu zaraźliwej choroby, jaka objawiać się zaczęła w Trydencie, postanowiono na posiedzeniu d. 11 Marca 1547 r. przenieść sobór do Bononii; wszyscy więc biskupi włoscy niezwłocznie opuścili Trydent. Otwarta nagana tego kroku przez cesarza skłoniła ośmnastu biskupów jego państwa do pozostania w Trydencie. W Bononii, gdzie zgromadziło się sześciu arcybiskupów, trzydziestu dwóch biskupów i czterech generałów zakonów, legaci papiezcy na dziewiątem i dziesiątem posiedzeniach, d. 21 Czerwca i 2 Sierpnia wydali nowe dekreta o odroczeniu. Ale gdy cesarz nie chciał uznawać zgromadzenia w Bononii i składający je biskupi wyjeżdżali jeden po drugim, Paweł III papież, bullą z d. 17 Września 1549 zawiesił sobór. Po śmierci tego papieża kardynał legat del Monte wybrany papieżem d. 8 Lutego 1550 r., pod imieniem Julijusza III, na wyraźne żądanie cesarza kazał soborowi po-

wrócić do Trydentu. Jego łegat kardynał Marcellus Crescentius otworzył go na nowo na jedenastem posiedzeniu d. 1 Maja 1551 r. Pomimo nieobecności znacznej liczby teologów i chociaż na dwunastem posiedzeniu Francyja, przez swojego posła Jakóba Amyot uroczyście zaprotestowała przeciw prolongacyi soboru, ojcowie wzięli się znowu do dzieła. Jezuici Lainez i Salmeron, przybywszy do Trydentu z tytułem Teologów papiezkich, wywierali stanowczy wpływ na postanowienia w przedmiocie kommunii, pokuty i ostatniego namaszczenia. Pierwsze, złożone z jedenastu kanonów zapadło 11 Październikа na trzynastem posiedzeniu; dwa ostatnie w dziewiętnastu kanonach wydano d. 15 Listopada na czternastem posiedzeniu; później dodano do nich dwie uchwały o reformie juryzdykcyi biskupiej. Te dekreta jużby uczyniły bardzo trudnem pojednanie się z protestantami, których cesarz przedstawiać polecił na soborze posłom książąt i miast, przez siebie zwyciężonych i sam cesarz opierał się ogłoszeniom niektórych z postanowień, przeszkadzających zlaniu się obojga Kościołów. Wyjednał nawet iż zawieszono posiedzenia soboru do przybycia różnych innych teologów protestanckich. W rzeczy samej teologowie z Wirtemberga i Oberlandu przyjechali naówczas do Trydentu za cesarskiemi listami żelaznemi, zaś teologowie Sascy, mając na czele Melanchtona byli już w drodze; ale niespodziewana kampanija jaką przedsięwziął Maurycy Saski i zwycięztwa odniesione przez protestantów zupełnie zmieniły położenie. Na szesnastem przeto posiedzeniu d. 28 Kwietnia 1552 r., sobór postanowił, iż zawiesza swoje obrady na dwa lata. Dopiero w r. 1560 i 1561 Pijus IV papież rozesłał nowe wezwania na dalszy ciąg soboru powszechnego. Chociaż protestanci nie zważali na to, a Francyja wynurzyła nawet życzenie o zwołaniu nowego soboru, swobodniejszego od wpływów jakie ciążyły na nim, sobór Trydencki otworzył się znowu na siedmnastem posiedzeniu d. 18 Stycznia 1562 r., pod prezydencyą księcia Herkulesa Gonzaga mantuańskiego. Dekreta na tem posiedzeniu wydane ściągały się tylko do prawideł postępowania ojców soboru i do przywileju legatów podawania wyłącznego wniosków. Na ośmnastem posiedzeniu d. 26 Lutego wydano jedno postanowienie o układzie *Indexu* ksiąg zakazanych; na dziewiętnastem posiedzeniu d. 4 Maja i na dwudziestem 14 Czerwca, postanowiono zawiesić dalsze wydawanie dekretów. Francyja, oraz cesarz i elektor bawarski, nalegali znowu o reformę Kościoła, o dozwolenie świeckim przyjmować kommunię pod dwiema postaciami, o zniesieniu celibatu czyli bezżeństwa księży, o zmianie zakazu pożywania niektórych potraw w poście, wreszcie o uznanie że godność i władza biskupów pochodzą od Boga, nie zaś od papieża. Ale biskupi włoscy mając większość nie dopuścili przyjęcia podobnych wniosków. Dekreta o kommunii i o mszy świętej stanęły na dwudziestem pierwszem i na dwudziestem drugiem posiedzeniach d. 16 Lipca i 17 Września. Liczbę prałatów zasiadających na soborze pomnożył kardynał Lotaryngski, przybyły do Trydentu d. 13 Listopada, a z nim czternastu biskupów, trzech opatów i ośmnastu teologów francuzkich. Tymczasem umarł książę Gonzaga d. 2 Marca 1563 r. Na soborze prezydowali teraz kolejno dwaj nowi legaci Moroni i Stavageri. Na posiedzeniu dwudziestem trzeciem 15 Lipca przyjęto dekret o kapłaństwie i o hijerarchii. Na dwudziestem czwartem posiedzeniu 11 Listopada uchwalono postanowienie o sakramencie małżeństwa, w ośmiu kanonach, nakazujące bezżeństwo księży. Na dwudziestem piątem i dwudziestem szóstem a ostatniem posiedzeniu d. 3 i 4 Grudnia przyjęto dekreta o czyscu, o czci Świętych, relikwi i obrazów, o ślubach zakonnych, o odpustach, o poście i o inde-

xie ksiąg zakazanych, którego układ równie jak redakcyję Katechizmu i Brewijarza powierzono papieżowi. Ostatnie postanowienia reform, zapadłe na pięciu ostatnich posiedzeniach ściągają się do uchylenia niektórych nadużyć istniejących w kollacyjach, tudzież w administrowaniu urzędów i beneficyjów kościelnych, tudzież o zakładaniu seminaryjów dla kształcenia duchownej młodzieży. W 21 rozdziale sobór oświadczył, że powaga stolicy apostolskiej być powinna nietykalną i świętą we wszystkiem co było postanowionem w przedmiocie reformy obyczajów i karności Kościoła, tak pod papieżami Pawłem III, Julijuszem III, jako też pod Pijusem IV. Postanowienia soboru podpisało dwóchset pięciudziesięciu pięciu jego członków, a mianowicie: 4 legatów, 2 kardynałów, 3 patryjarchów, 25 arcybiskupów, 168 biskupów, 39 prokuratorów nieobecnych biskupów, 7 opatów, 7 generałów zakonów. Dnia 12 Grudnia papież zwołał konsystorz i zawiadomił kardynałów o ukończeniu soboru i nakazał uroczystą dziękczynną processyję, która odbyła się d. 15 Grudnia z kościoła św. Piotra do Panny Maryi *supra Minervam.* Papież zatwierdził uchwały soboru d. 26 Stycznia 1564 r. i należą one do ksiąg symbolicznych Kościoła katolickiego. Zostały przyjęte bezwarunkowo we Włoszech, w Portugalii i w Polsce, a z pewnemi zastrzeżeniami, pod względem praw krajowych, w posiadłościach korony Hiszpańskiej. We Francyi, w Niemczech i w Węgrzech spotykały niejaki opór, który uspokoił się powoli co do dogmatów, ale trwał co do postanowień niezgodnych z prawami krajowemi; wszędzie atoli korzystano z ulepszeń zaprowadzonych w Kościele uchwałami soboru. W r. 1588 papież Syxtus V ustanowił szczególną kongregacyję kardynałów do wyjaśnienia i tłomaczenia dekretów soboru Trydenckiego. Najnowsze wydanie: *Canones et decreta oecumenici concilii Tridentini* stereotypowano w Lipsku 1842 r. Historyję soboru trydenckiego napisał zakonnik serwita Fra Paolo Sarpi, ale w duchu bardzo nieprzyjaznym Rzymowi i autonomii Kościoła i z wielką stronnością i uprzedzeniem. Oddał swój rękopism zheretyczałemu arcybiskupowi Spalatro Markowi Antoniemu de Dominis, który wydrukował go w Londynie 1619 r. pod tytułem: *Istoria del concilio Tridentino, nella quale si scoprono tutti gli artifici della corte di Roma per impedire che ne la verita dei dogmi si facessasse, ne la reforma del Papato e della Chiesa si tratasse; di Pietro Soavo Polano.* Dzieło to było tłomaczone na łaciński, a na francuzki przełożyli de la Motte-Josseval r. 1683; Amelot de la Houssaye 1686, 1699; Piotr Franciszek Le Courayer (Amsterdam, 1736, tomów 2, w 4-ce; Londyn, 1736, tomów 2, in folio) i Trévoux. Le Courayer apostata przydał zjadliwe noty do swego tłomaczenia. Na niemiecki przełożył Sarpiego Rambach z przypisami Courayera (Halle, 1761—1784, tomów 6, Mergentheim, 1839), tudzież Winterer, ksiądz katolicki w Mannheimie (Augsburg). Przeciw stronnemu dziełu Sarpiego wydał w duchu katolickim, mając pod ręką akta oryginalne i źródła, Sforza Pallavicini jezuita historyję soboru trydenckiego, nad którą pracował lat dwadzieścia: *Istoria del Concilio di Trente,* (w Rzymie 1656, tomów 2 in folio; drugie wydanie poprawne także w Rzymie 1664, t. 4). Giattini jezuita tłomaczył tę historyję na łaciński (1670—73, t. 3, w 4-ce); Teodor Fryderyk Klitsche na niemiecki (Augsburg, 1835, t. 8). Tłumaczenie francuzkie wyszło staraniem księdza Migne w wielkim jego zbiorze. Doktor J. N. Brischar wydał sąd o konstrowersyjach Sarpi'ego i Pallavicini'ego, historyków soboru trydenckiego, dzieło uwieńczone przez wydział teologii katolickiej w Tubindze (1844, t. 2). Le Plat, *Monumentorum ad historiam concilii Tridentini*

potissimum illustrandam amplissima collectio (Lovanii, 1781, t. 7, w 4-ce, tłomaczone na francuzki). Mendham, *Memoirs of the council of Trident* (1837); Mendham, *Acta Concilii Tridentini et alia fragmenta a cardinale Palleotto descripta* (Oxonii, 1842). Göschl, historyja soboru Trydenckiego, we czterech częściach, po niemiecku wyszła w Ratyzbonie 1839; drugie wydanie tamże, 1845, Rätzes, także po niemiecku. Historyja świętego soboru Trydenckiego powszechnego, jego kanonów i postanowień w ich ciągu, brzmieniu, w osobach i okolicznościach, podług Pallavicini'ego, Sarpi'ego i innych, dla użytku przyjaciół i nieprzyjaciół Kościoła, duchownych i świeckich (Münster, 1846). *L. R.*

Trydent (łac. *Tridentum*, włos. *Trento*, niem. *Trient*), główne miasto powiatu trydentyńskiego czyli włoskiego Tyrolu, największy, a dawniej najludniejszy gród w Tyrolu, leży na lewym brzegu rzeki Adygi (Etsch), w żyznej pięknej dolinie, otoczonej wysokiemi górami wapiennemi. Całe miasto niemal jest zabudowane w stylu włoskim. Z placów publicznych odznacza się tak zwany katedralny (*Domplatz*) czyli Piazza grande, na wschodniej stronie którego znajduje się pałac sądownictwa; środek placu zdobi okazała studnia z czerwonego marmuru, na jej szczycie wznosi się olbrzymi posąg, wyobrażający Neptuna z trójzębem, jako godło nazwiska miasta. Z 13 kościołów najwięcej zasługują na uwagę: kościół katedralny, gmach wspaniały z trzema nawami, w stylu greckim, całkiem z marmuru wzniesiony, którego budowa w X wieku rozpoczęta, dopiero w XVI stuleciu wykończoną została; kościół Santa Maria Maggiore, z różowego marmuru, zawierający wizerunki wszystkich członków należących do *concilium* czyli soboru trydentyńskiego (ob.), który w tym kościele miał miejsce; kościół jezuicki, obecnie zwany seminaryjnym; kościół della Annunziata, z wysoką kopułą na czterech kolossalnych marmurowych filarach wspartą. Z innych gmachów znakomitsze są: nowy ozdobny teatr, ratusz, twierdza z bramą Acquila, pałac kardynała Bernarda Clesius, rezydencyja zwykła biskupów, pałac feldmarszałka Gallas, obecnie w posiadaniu rodziny Zambelli i pałac hr. Terlago-Tabarelli, w całości z czerwonego marmuru zbudowany. Trydent jest obecnie siedliskiem wyższego sądu ziemskiego zwanego senatem, sądu krajowego i obwodowego i rezydencyją księcia biskupa, którego władza duchowna na cały Tyrol się rozciąga, z kapitułą i ośmiu kanonikami. Ludność, której sposób życia, język i zwyczaje są po większej części włoskie, wynosząca około 14,000 głów, zajmuje się fabrykami jedwabiu, uprawą winnic i dość ożywionym handlem. Prócz tego istnieją tu wielkie cukrownie, cesarska fabryka tabaki, garbarnie i farbiernie, destyllarnie i t. d. Trydent posiada wyższe seminaryjum teologiczne, liceum, gimnazyjum, katedrę pedagogiki, szkołę rysunku i szkołę muzyki, dwa domy sierot i ogólny zakład dobroczynności i t. d. — *Trydentyński powiat*, obejmujący cały Tyrol włoski, składa się z dawnych powiatów trydentyńskiego i Roveredo; na 111$^3/_4$ mil kwad. przestrzeni, mieści około 320,000 ludności i dzieli się na okręgów, mianowicie: Trydent, Roveredo, Tione, Cles, Cavalese i Borgo. Pasmo gór na zachód rzeki Adygi nazywa się Alpami trydentyńskiemi. Porównaj Barbacovi, *Memorie storiche della città e del territorio di Trento* (Trydent, 1808); Lupi, *Topographia della città di Trento* (2 tomy, Trydent, 1831); Perini, *Statistica del Trentino* (2 tomy, Trydent, 1852).

Tryglif (z greckiego: *triglyphos*, mający trzy rowki), tak nazywają w języku architektonicznym ozdobę wystającą na fryzie porządku doryckiego.

Tryglify umieszczają się tu w równych od siebie odległościach. Zdaje się, że fryz początkowo był miejscem zawartem pomiędzy gzemsem i architrawem. Część tej przestrzeni była zajęta końcami belek poprzecznych, pomiędzy któremi pozostawiano miejsca gładkie. Prawdopodobnie te końce belek sprowadziły użycie tryglifów, które początkowo przedstawiały tylko rowki pryzmatyczne przeznaczone do ściekania wody. Obecnie każdy tryglif przedstawia tablicę prostokątną, na której znajdują się dwa rowki pionowe pryzmatyczne, a ścięcia ukośne krawędzi bocznych wyobrażają trzeci takiż rowek.

Trygław, jedno ze znakomitszych bóstw słowiańskich. W Zgorzelcu (teraźniejszym Brandeburgu) cześć odbierał. Przybysław, panujący nad Obotrytami, przyjąwszy wiarę chrześcijańską, a z nią i imię Henryka, posąg jego o trzech głowach, wraz z innemi bożyszczami zniszczył. Na Pomorzu w Szczecinie, miało ozdobny swój posąg z trzema głowami, złota zasłona osłaniała mu oczy i usta. Według podania kapłanów tej świątyni, uważano Trygława za największe bóstwo. Trzy głowy oznaczały że opiekunem był trzech królestw, t. j. ziemskiego, niebieskiego i piekielnego; oblicze zaś miał zakryte, by grzechów ludzkich nibyto nie widząc, mimo siebie puszczał. Święty Otton biskup bamberski, który opisał tak posąg jak świątynie jego na Pomorzu, skruszywszy tułów jego trzy głowy, powiózł z sobą do Rzymu, na dowód nawrócenia Pomorzanów na wiarę chrześcijańską. *K. Wł. W.*

Trygonometryja (z greckiego: *trigonos*, trójkąt i *metron*, miara). Część geometryi ogólnej, mająca za cel główny rozwiązywanie trójkątów. Rozwiązać trójkąt jest to z trzech rzeczy jego wiadomych wynaleść za pomocą rachunku trzy rzeczy niewiadome; lecz dla tego pomiędzy rzeczami wiadomemi powinien być przynajmniej jeden bok, w przeciwnym albowiem razie zadanie byłoby niewyznaczonem, gdyż z trzech danych kątów można otrzymać nieskończoną liczbę trójkątów sobie podobnych. Geometryja elementarna podaje wprawdzie sposoby wykreślenia trójkąta z trzech rzeczy jego wiadomych, pomiędzy któremi jest bok jeden dany, lecz wypadki drogą wykreślenia otrzymane nie są dokładne, stopień ich przybliżenia nie da się oznaczyć i z tego powodu nie są wystarczające do użycia w astronomii, żeglarstwie i t. d., musiano więc wprowadzić rachunek, który daje możność otrzymania wypadków z wymaganym stopniem przybliżenia. Zapewne więc trygonometryja bardzo wcześnie musiała być przedmiotem dochodzeń u Egipcyjan, chociaż pierwsze jej ślady napotykamy dopiero u Greków; Teon świadczy, że Hipparch z Nicei, na lat 150 przed Chrystusem żyjący, napisał traktat w dwunastu księgach o cięciwach podpierających łuki okręgu koła; dzieło to do nas nie doszło, lecz posiadamy pisma Teodozyjusza i Menelausa. Arabowie, przez wprowadzenie *wstaw* na miejsce cięciw, przekształcili trygonometryję, lecz rachunek trygonometryczny uległ zupełnej zmianie po wynalezieniu logarytmów przez Nepera, który też do trygonometryi wprowadził uproszczenia. Pomiędzy kątami trójkąta i jego bokami nie zachodzi proporcyjonalność, a przeto boki i kąty do rachunku wprowadzone być nie mogą; dla tego najprzód zamiast kątów wprowadzono cięciwy, podpierające łuki służące im za miary, a w końcu zamiast cięciw użyto linij czyli stosunków trygonometrycznych, jakiemi są: wstawa, dostawa, styczna, dotyczna, sieczna i dosieczna. Trygonometryja dzieli się na dwie główne części: gonijometryją i trygonometryją właściwą; pierwsza zajmuje się funkcyjami czyli linijami albo stosunkami trygonometrycznemi, i druga zaś rozwiązaniem trójkątów. Prócz tego trygonometryja właściwa dzieli się na płaską i kulistą; pierwsza ma za przedmiot trójkąty płaskie czyl

leżące na płaszczyźnie, druga kuliste, to jest położone na powierzchni kuli. Wzorami zaradniczemi gonijometryi, z których dadzą się wyprowadzić wszystkie własności funkcyj trygonometrycznych są: $wst.^2 a + dost.^2 a = 1$; $sty. a = \frac{wsta}{dosta}$; $wst.\ (a \pm b) = wsta.\ dost.\ b. \pm dost.\ a.\ wst.\ b$; $dost.\ (a \pm b) = dost.\ a.\ dost\ b \mp wst.\ a.\ wst. b$. Prawdy służące do rozwiązania trójkątów płaskich dadzą się wyprowadzić z twierdzenia: *w każdym trójkącie boki są proporcyjonalne wstawom kątów naprzeciwko nich leżących;* wszystkie zaś prawdy. służące do rozwiązania trójkątów kulistych czyli sferycznych dają się wyprowadzić z twierdzenia: *w każdym trójkącie kulistym wstawy kątów są proporcyjonalne wstawom boków naprzeciw nich leżących.* Euler dał początek trygonometryi sferoidalnej, to jest trygonometryi mającej za przedmiot rozwiązanie trójkątów położonych na sferoidzie czyli elipsojdzie obrotowej; Lexell zaś położył zasady *poligonometryi,* czyli nauki podającej sposoby rozwiązania wielokątów, to jest obliczania rzeczy niewiadomych wielokąta z dostatecznej liczby rzeczy wiadomych. Z liczby dzieł traktujących trygonometryję, w języku polskim ogłoszonych, przytoczymy: Jana Śniadeckiego, Michała Polińskiego, Lefebure de Fourcy przekład A. Bernhardt'a, Przystańskiego i Turno. *J. P-z.*

Tryjest, po włosku *Trieste,* po łacinie *Tergeste,* po słowiańsku *Terst,* najznakomitsze miasto handlowe monarchii austryjackiej i po Hamburgu największe portowe w Niemczech (przed r. 1866), było do r. 1849 głównem gubernii w królestwie Illyryi, a potem bezpośredniem miastem państwa z okręgiem własnym na 1,7 mil kw. rozległym, siedziba namiestnika i sądu krajowego dla Gorycyi i Istryi, komendy głównej marynarki austryjackiej, biskupa, innych władz i trybunałów okręgowego, handlowego i morskiego. W położeniu nader malowniczem, leży na kilku wzgórzach zielonych strojnych w wille, u stóp skalistych gór Karstu, nad zatoką Tryjesteńską morza Adryjatyckiego, zbudowane w guście włoskim i otwarte; składa się z trzech dzielnic: starego, nowego (miasta Teressy) i Josephstadt, oraz z nowego przedmieścia Franzenstadt i liczy 31 placów i 217 ulic. Stare miasto zbudowane na górze zamkowej z kasztelem, ma ulice wązkie (mianowicie w części pożydowskiej) i staroświeckie domy, ku morzu jednak leży tu piękny rynek *Piazza grande,* ze statuą Karola VI i plac teatralny; tu także wznosi się ratusz, dom policyi, hotel Locanda grande, dom gubernii, starożytny kościół św. Piotra, katedra ś. Justa z wmurowanemi w nią płaskorzeźbami i starożytnościami rzymskiemi i opodal z nagrobkiem archeologa Winckelmana (zamordowanego r. 1768 w Locanda grande), zbudowanego przez Rosietti'ego, oraz kościół jezuitów, 2 kościoły ewangelickie, 2 synagogi, teatr (Filodramatico) i wielki dom opery wzniesiony r. 1806. Nowemiasto, regularnie w czworoboki zbudowane, ciągnie się po nad morzem, ma miękne place (jak: plac Bursy ze statuą Leopolda I, plac Czerwonego-mostu, ś. Antoniego i t. d.) ulice wyłożone czworograniastemi płytami kamiennemi, wielki kanał z czerwonym wostem (Ponte rosso), pałac Carciotti, Hôtel-de-ville nad Kajem (wybrzeżem), nową bursę (Tergesteum), siedlisko *Lloyd'u* austryjackiego z czytelnią gazet, starą bursę w posągi i terassę zdobną, dom celny, pocztę, nowy kościół świętego Antoniego, kościoły greckie i t. d. Josephstadt nad przystanią morską, pełne ruchu, ma zakłady sanitarne. Dwa strumienie przez miasto płynące, są osklepione i tworzą dwie ulice; na Corso Stadion znajduje się cyrk. Port

Tryjestu z łatwem i wolnem od wysep i piaszczystyah ław wejściem dostateczną dla największych nawet okrętów wojennych ma głębokość, acz nie dosyć od burz jest zabezpieczonym; lewe jego ramię, Molo vechio di Santa-Teresa, uważają za arcydzieło budownictwa wojskowego; naprzeciwko jest zakład kwarantanny z własnym portem. Dla małych statków jest port mniejszy (Mandrachio). Od portu biegnie wspomniony kanał wielki do Nowego miasta; w nim mieszczą się okręty kupieckie. Przy Molo nuovo wznosi się nowa latarnia morska i bateryje: dalej stara latarnia i dworzec kolei żelaznej. Ze starożytności rzymskich, pozostały jeno szczątki amfiteatru, wodociągu i brama Arco Riccardo. W ludności wynoszącej dziś do 100,000 głów, przewagę ma żywioł włoski; Niemcy zajmują urzędy, stanowią załogę i część sporą stanu kupieckiego: obok tego ukazują się na targach okoliczni Słowianie, a w bursie Grecy, Turcy, Ormianie i Żydzi. Mnóstwo tu szkół i zakładów naukowych, seminaryjum, szkoła marynarki, biblijoteka, muzeum starożytności (Winkelmana), kilka towarzystw naukowych i czytelni, nie brak też zakładów dobroczynności. Z fabryk i rękodzielni słyną: mydlarnie, fabryki kart, skór, ciast (pasta), gorzelnie, blicharnie wosku, powroźnie i artykuły dla marynarki, rybołówstwo, żegluga i kąpiele morskie. W r. 1758 liczyło miasto 6,424 mieszkańców, w roku 1846 miało ich 53,310, a obecnie dwa razy tyle. W roku 1842—52 liczba okrętów zawijających do portu wzrosła z 7717 z 436,000 beczkami (tonnami) ładunku, do 13,974 z ładunkiem 783,983 tonny; liczba okrętów wyszłych z portu z 7,705 wzrosła do 13,957; dziś zawija i wychodzi około 15,000 okrętów rocznie. Handel głównie zasilanym jest z Lewantu (ze Wschodu); prąd idzie z Konstantynopola, Smyrny, księztw Naddunajskich, Rossyi południowej, Grecyi, Egiptu; mniej nieco z Anglii, Ameryki, Brazylii; handel lądowy idzie żelaźnicą do Lublany i Wiednia. Ku końcowi zeszłego stulecia, cały dowóz i wywóz nie przenosił 400,000 centnarów; wywóz roku 1766 miał wartości 370,000 złr., w r. 1770 około 600,000 złr. W latach 1842—52 wzrosła wartość dowozu morskiego z $57\frac{1}{2}$ na 102 milijony złr., dowozu lądowego z 20 na $22\frac{1}{2}$ mil. złr.; toż samo wartość wywozu morskiego z 41 na 60 mil., lądowego z 19 na 37 mil. złr. Wzrost ten winien Tryjest cesarzowi Karolowi VI, który port jego ogłosił wolnym w r. 1719, dobroci i głębi tegoż portu, tudzież napływowi cudzoziemskich kupców. Są tu konsulaty handlowe wszystkich niemal europejskich i wielu amerykańskich i zamorskich krajów, mnóstwo domów handlowych, bankierskich, assekuracyi i t. p., a głównym organem handlu i żeglugi parowej, Lloyd austryjacki, od r. 1853 właściciel wielkiego arsenału i warsztatów w zatoce Servola. W pobliżu miasta rośnie dobre wino czerwone; są tu ogrody i wille po górach rozłożone, zkąd bita żwirówka idzie pod górę ku Opczynie; znane są villa Necker i villa Bacciocchi (własność hr. Lipona, wdowy po Murat'cie).—Tryjest otoczony został murem przez Cezara i Augusta, a za Wespazyjana stał się rzymską koloniją. W r. 1382 przeszedł w posiadanie Austryi, przy której pozostał z wyjątkiem lat 1797—1805, gdzie zajęty był przez Francuzów w latach 1809—14, kiedy stanowił część posiadłości francuzkich. W październiku 1813 r. zajęli go Austryjacy po długiem oblężeniu i bombardowaniu morderczem. Odtąd współzawodniczył z Wenecyją, którą prześcignął, popierany przez rząd austryjacki. Włączony w r. 1848 do związku niemieckiego, blokowany był przez Włochów w r. 1849. Okręg miasta liczy 24 wsi, z ludnością (razem z Tryjestem) 120,000 głów; najważniejsze z tych wsi są: *Opczina* o ćwierć mili z pysznym widokiem na morze; *Sorvela* nad zatoką między

Tryjestem i Muja, tu poławiają otrygi i warzą sól; *Prosecco* z winnicami i *Lipica* (Lipizz) ze stadniną cesarską.

Tryjolet, zowie się forma rymotwórcza z ośmiu wierszy złożona, z których każdy ma po ośm lub dziewięć zgłosek. Po wierszu trzecim powtarza się piewszy, a po szóstym dwa pierwsze wiersze; szósty wiersz jednobrzmi z pierwszym, a trzeci i piąty z drugim. Rodzaj ten poezyi, częściej przez Francuzów, u których zapewne wziął początek, niż przez inne uprawiony narody, przystoi głównie oddawaniu uczuć naiwnych i pieszczotliwych. U Niemców słynął tryjoletami Hagedorn i Schlegel, u Polaków Tomasz Zan i Bohdan Zaleski.

Tryjumwirowie, *Tryjumwirat.* Nazwiskiem *Triumviri* (*tres* trzy, *vir* mąż), oznaczano w Rzymie władze kolligijalne z trzech członków złożone. Niższe tego rodzaju urzędy (magistratus minores) były: *Tviumviri capitales,* ustanowieni w r. 289 przed Chr., do których czynności należało aresztowanie osób o zbrodnie obwinionych, dozór nad więzieniami i nad wykonaniem wyroków śmierci, jako też wymiarem sprawiedliwości w przestępstwach mniejszej wagi, mianowicie co do kradzieży, a nadto jurysdykcyja nad niewolnikami: *Triumviri nocturni,* wykonywający władzę policyjną w porze nocnej; *Triumviri monetales,* przełożeni nad mennicami. Nierównie większe znaczenie miał związek Cezara, Pempejusza i Krassusa r. 60 przed Chr., nazwany *Pierwszym Tryjumviratem.* Stowarzyszenie to było jednakże ugodą prywatną, przez lud niezatwierdzoną. Natomiast zatwierdzenie takowe pozyskało sprzymierzenie Oktawiana, Antoniusza i Lepida, w r. 43 przed Chrystusem, na wyspie rzeki Remus w pobliżu Bononii zawarte, *Drugim Tryjumwiratem* zwane. Na wniosek bowiem trybuna Publiusza Titiusa, trzej ci możnowładzcy mianowani Tryjumwirami do ustanowienia nowego porządku w rzeczypospolitej, *Triumviri reipublicae constituendae,* otrzymali władzę najwyższą, nieograniczoną, na lat pięć, a władza ta w końcu r. 38 przed Chrystusem ponownie im została powierzoną.

Trykot (z francuzkiego: *tricot*), tkanina z jedwabiu, bawełny lub wełny wyrabiana na drutach, pręcikach drewnianych lub warsztatach pończoszniczych, z jednej tylko nici, używana na kaftaniki i inną odzież po przykrojeniu i zeszyciu. Odzież ta na gołem ciele noszona, szczelnie przystaje i ruchom jego nie przeszkadza. Powszechnie jest znanem użycie odzieży trykotowej przez tancerzy, sztucznych jeźdźców i t. p. Nazwisko tej tkaniny pochodzi z podobieństwa jej z grubą tkaniną wyrabianą w miasteczku Tricot, w departamencie Aisne, leżącem na drodze do Paryża wiodącej.

Tryl (po włosku *Trillo*), zowie się w muzyce szybkie i kolejne wybijanie dwóch obok siebie leżących tonów. Z tych niższy jest tonem głównym unoszącym tryl i nutą oznaczony, nad którą kładzie się zgłoska *trr.* i która rzecz zakończa; wyższy zaś jest tonem pomocniczym, oddalonym odeń o ton cały lub pół tonu.

Trylisy, *Trylesy* (po małorusku zamiast *Trzy lasy*), miasteczko w dawnem województwie i powiecie Kijowskim, dziś w gubernii Kijowskiej, powiecie Wasylkowskim, nad rzeką Kamionką, wpadającą do Rosi. Za czasów niepamiętnych była na tem miejscu jakaś snać warowna osada, gdyż w przywileju Zygmunta III, nadającym w r. 1593 tę miejscowość w dożywocie dworzaninowi Walentemu Czermińskiemu, nazwano ją »horodyszczem Trylesy,« horodyszczami zaś lud zowie ślady znikłych oddawna osad, pozostałe w nasypach ziemi. Około daty wspomnionego przywileju, a mianowicie od r. 1600,

zaczyna się wzrost miasteczka, tudzież kronika nieszczęśliwości, na jakie ze strony Tatarów i Kozaków było wystawione. W r. 1616 osada Trylisy, należąca do starostwa białocerkiewskiego, liczyła 170 domów włościańskich i30 kozackich, a wycierpiała już pięć najazdów tatarskich, które tak ją spustoszyły, że musiała być nad czas zakreślony uwolnioną od ciężarów, spadających po wysiedzeniu woli, czyli jak tam nazywano, słobody. Z lustracyi r. 1622 widać, iż miasto niezmiernie zmniejszone co do liczby ludności, było otoczone wałem i palami, a nadto miało nad rzeką na wzgórku zamek, rowem, wałem i palami opasany, w którym znajdowało się dział 3, szmigownic 2, hakownic 19 i halabard 14. W r. 1626 osada ta po raz drugi oddana była w dożywocie, ten raz rotmistrzowi Mikołajowi Annibalowi Stroczy, w nagrodę zasług położonych mianowicie pod Cecorą i Chocimem. Z wybuchnięciem wojen kozackich Trylisy, jako obwarowane, stały się zaraz ich widownią i o ruinę w zamieszkach przyprawione zostało. Około r. 1650, Kozacy pokonawszy szczupłą jak zwykle po miastach ukraińskich załogę, usadowili się w zamku i miasteczku. W roku następnym, Polacy ścigając Kozaków z pod Beresteczka, zdobyli miasto 24 Sierpnia, i jak powiada dyaryjusz obozowy drukowany w *Star. hist. Polsk.* Grabowskiego: »w pień wszystko wysiekli, niefolgując nikomu, nawet żonom i dzieciom, mało ich zostawiwszy. Do ostatka wszystko miasteczko z gruntu, tak jak zamek z folwarkami, w proch spalone; cerkwie również zgorzały, nawet i dęby, któremi zamek i miasteczko otoczone było, mało co ciensze od beczek piwnych wareckich, i te wypalone; owo zgoła ogniem i mieczem wygubione. Bydła sroga rzecz wojsku dostała się.« Taryfa z r. 1765 liczy w Trylisach 138 chałup, inna z roku 1773, 189 domów, ale tak w tych taryffach jak i w przywileju nadającym starostwo Białocerkiewskie hetmanowi Branickiemu, Trylisy już nazywają się »wieś quondam miasteczko, wieś quondam oppidum.« Wsią też i nadal pozostały. *W. K.*

Trylobity (z greckiego: *trilobos*, mający trzy komory), rodzina skorupiaków zaginionych, według Milne Edwardsa zajmująca miejsce pomiędzy równonogiemi (*isopoda*) i ramiononogiemi (*brachiopoda*); składa się ona z licznych rodzajów i gatunkow, których skorupy i odciski znajdują się w pokładach osadowych pod formacyją węgla kamiennego leżących i w tej ostatniej. Zamieszkiwały one wszystkie morza na powierzchni ziemi znajdujące się. W ciele od 1 do 5 cali długiem, składającem się z 12 do 20 pierścieni, daje się odróżnić głowa półksiężycowota z dwoma wystającemi, złożonemi oczami, część piersiowa i odwłok, którego pierścienie ze strony grzbietowej podłużnemi bruzdami na trzy części zdają się być podzielone. Szczątki nóg i narzędzi przyjmowania pokarmów wcale się nie dochowały. Rodzajami najobfitszemi w gatunki są: *Asaphus i Calymene,* do ostatniego należy: *Calymene Blumenbachii*, gatunek napotykany w wapieniu przechodowym Czech, Szwecyi, Anglii i Ameryki północnej.

Trylogija (z grec. *Trilogia,* od *treis* trzy i *logos* słowo czyli rozmowa), nazywało się u Greków połączenie trzech tragedyj, zwykle treścią spojonych, czasem jednakże na oddzielnych trzech podaniach osnutych. Częstokroć dodawano jeszcze na zakończenie widowiska satyryczny dramat (ob.); wtedy całość tę czyli zbiór, nazywano Tetralogiją. Poeta tragiczny występujący w szranki w walce o pierwszeństwo co do utworów dramatycznych, podczas uroczystości zwanych Dionysia, Lenaia i Anthesteria, obowiązany był dostarczyć trylogiję wraz z dramatem satyrycznym. Jedna tylko trylogija utrzyma-

ła się zupełna ze starożytnych tragedyj greckich, to jest *Oresteia* Eschylusa, obejmująca *Agamemnona*, *Choephory* i *Eumenidy*. Jako inne trylogije tegoż poety uznane są domniemalnie *Lykurgeia* i *Prometheus*, których atoli nie posiadamy w całości. Porównaj Welcker'a, *Die Aeschylische Trilogie* (Darmstadt, 1824); *Nachtrag* (Frankfurt, 1826); Franz'a, *Des Aeschylos Oresteia* (Lipsk, 1846). Z nowszych poetów dramatycznych naśladowali niektórzy trylogiję grecką, mianowicie Szekspir (Henryk VI) i Schiller (Wallenstein).

Trynitarze. Zakon ustanowiony za papieża Innocentego III, szybko się rozwinął we Francyi, w Hiszpanii i we Włoszech. Serca prawdziwie chrześcijańskie nie mogły być nieczułemi na opowiadanie o smutnym losie wiernych, jęczących pod jarzmem fanatycznych Saracenów, którzy zdobyczami i nienasyconą dumą stali się postrachem ludów chrześcijańskich. Z prawdziwym przeto zapałem powitano zakon, który miał na celu ratować jeńców i wydostawać ich z rąk niewiernych, w epoce kiedy naród opłakiwał nieszczęsne następstwa ostatnich krucyjat. Do przedsięwzięcia podobnego dzieła potrzeba było nadzwyczajnej odwagi, rzadkiego poświęcenia się. Znalazł się mąż święty Jan de Matha, który pospołu ze świętym Felixem Walezyjuszem wziął się do sprawy tak pożytecznej dla ludzkości, otrzymawszy z nieba znak który go przekonał o szczególnem do tego powołaniu. Jan de Matha rodem z miasteczka Facon, w Prowancyi, r. 1160 z pobożnych i szlachetnych rodziców zrodzony, wcześnie okazywał skłonność do stanu duchownego. Nauki zaczął w Aix, a ukończywszy teologiję w Paryżu, otrzymał stopień doktora. Sława naukowa Jana i życie przykładne skłoniły biskupa paryzkiego do wyświęcenia go na kapłana. Spodziewał się prałat podać go za wzór uczącej się młodzieży w swojej dyecezyi. W chwili podniesienia hostyi świętej, w dniu pierwszej mszy nowy kapłan widział anioła w postaci nadobnego młodzieńca w białem ubraniu, mającego na odzieży, krzyż czerwony i błękitny. Z każdej strony anioła stał niewolnik obciążony ciężkiemi kajdanami, jeden z nich zdawał się chrześcijanin, drugi zaś poganin. Jan de Matha poznał w tem widzeniu że jest powołany do wykupywania więźniów z rąk niewiernych. Chcąc bardziej jeszcze przekonać się o woli Boga pod tym względem Jan udał się na głęboką puszczę, niedaleko wsi Gandelu, w dyecezyi mechlińskiej. Prowadzony przez Opatrzność znalazł tu świętego pustelnika Felixa Walezyjusza który od wielu lat wiódł żywot pustelniczy w samotności. Jedność widoków i uczuć spoiła wkrótce przyjaźnią sług bożych, którzy obaj poświęcili swe życie czuwaniom, postom, rozmyślaniu. Dwaj pustelnicy rozmawiali pewnego dnia o nieskończonej dobroci Boga siedząc u źródła śród puszczy, gdy w tem z głębi lasu pokazał się jeleń, mający na łbie krzyż czerwony i błękitny, zupełnie podobny do tego jaki Jan de Matha widział u anioła podczas pierwszej swojej mszy. Znak wydał im się bardzo jasny. Ujrzeli się powołanymi do wykupywania chrześcijan z niewoli mahometańskiej i nie wahali się poświęcić swego życia temu dziełu. Udali się do Rzymu i złożyli swój zamiar nowo wybranemu papieżowi Innocentemu III. Papież pochwalił ich gorliwość, rozmyślał pobożnie nad ich przedsięwzięciem, a gdy odprawiał mszę w kościele ś. Jana Lateraneńskiego d. 28 Stycz. miał takież widzenie co Jan de Matha. Uznawszy więc wolę boską zatwierdził uroczyście zakon *Trynitarzy*, przepisał dla nich habit biały z krzyżem czerwonym i niebieskim na piersiach. Jana de Matha mianował pierwszym generałem. Król francuzki Filip August upoważnił założycieli do zaprowadzenia ich zakonu we Francyi. Gauthier de Chatillon wyznaczył na swojej ziemi grunta na wybudowanie

klasztoru Trynitarzy właśnie w miejscu gdzie ukazał się jeleń cudowny. Klasztor ztąd otrzymał nazwisko Cerfroy. Małgorzata hr. burgundzka uposażyła go dochodem wystarczającym na utrzymanie dwudziestu zakonników. Cerfroy, gdzie najpierwszym opatem był Felix Walezyjusz, stał się klasztorem matką całego zakonu. Papież dał mu także klasztor ś. Tomasza della Navicella albo *in firmis* w Rzymie, który był drugą rezydencyją zakonu, i ten szybko rozszerzył się w Anglii i we Francyi. Gdy Jana de Matha wybierającego się do Afryki na wykupno niewolników chrześcijan, zatrzymał papież, wyjechali do Maroko Jan Anglik z Londynu i Wilhelm Skot z Oxford. W roku 1200 wrócili 186 chrześcijan do ojczyzny. Później Jan odpłynął do Tunis i wykupił 120 więźniów. Doświadczał krzywd wszelkiego rodzaju, ciągle był narażany na niebezpieczeństwo utraty życia i cudem prawie powrócił do portu Ostya. Tymczasem Felix Walezyjusz zakładał nowe klasztory we Francyi i nabył w Paryżu grunta, gdzie znajdowała się dawniej kaplica ś. Mathurina i dla tego trynitarzy nazywano we Francyi *Mathurynami*. W niektórych miejscach zwano ich braćmi oślemi (*ordo asinorum*), ponieważ pierwotna reguła pozwalała im tylko na osłach odbywać podróże, później mogli już używać koni i jeść mięso, co z początku było wzbronione. Jan chociaż osłabiony pracą i trudami, odwiedzał swe klasztory i zakładał nowe we Włoszech, w Hiszpanii i Francyi. Zaprowadził szczególne nabożeństwo na cześć Trójcy przenajświętszej i oddał swój zakon, tudzież własną osobę pod szczególną opiekę Najśw. Panny. Jan de Matha z polecenia papieża wyjechał z Paryża do Rzymu, gdzie przepędził ostatnie dwa lata swego życia. Umarł 21 Grudnia r. 1213 w 61 roku życia. Niedługo wprzód (20 Stycznia r. 1212) uprzedził go na tamten świat ś. Felix. W Polsce trynitarze mieli klasztor w Warszawie fundowany na Solcu r. 1693 od Ottona Ferdynanda Felkierzamb wojewody czernichowskiego, dokończony r. 1773 od Ogińskich, w r. 1865 kościół zamieniony na parafijalny. Mieli także klasztory we Lwowie, w Wilnie na Antokolu, w Trynopolu (ob.) przy Kalwaryi na dole, nad Wiliją, fundacyi Konstan Brzostowskiego, biskupa wileńskiego, tudzież w Kamieńcu podolskim i Łucku. Ks. Adam od Najśw. Trójcy trynitarz wydał ciekawą książkę: *Zebranie wszystkich redempcyj które prowincyja polska zakonu Najświętszej Trójcy od wykupienia niewolników w krajach świeckich i tatarskich od roku 1688—1783 czyniła* (Warszawa, r. 1783). O zasługach trynitarzy w Polsce pisał Adryjan Krzyżanowski w *Pamiętniku religijnym*. Ś. Jan de Matha w r. 1201 założył w Hiszpanii klasztor *Trynitarek* i zarząd ich powierzył infantce Konstancyi, córce Piotra II, króla aragońskiego. W r. 1612 Franciszka Romero córka generała tegoż nazwiska założyła klasztor trynitarek. Przy końcu XVIII wieku trynitarze posiadali 300 klasztorów. W ciągu lat 437, do r. 1695 wykupili 30,732 niewolników. Prowincyjałowie i przełożeni trynitarzy nazywali się *ministrami*. Podobny do trynitarzy rycerski zakon założył ś. Piotr Nolaska w r. 1222 w Hiszpanii, pod nazwaniem N. Panny Łaskawej, *Ordo B. Mariae de Mercede*.

Trynkowski (Ludwik Gabryjel), jeden z najznakomitszych nowożytnych kaznodziejów polskich. Urodził się na Litwie d. 24 Marca r. 1805 we wsi Pełenie, gubernii Wileńskiej ze stanu kmiecego (podług metrycznych ksiąg kościoła parafijalnego Kukuciskiego), ukończywszy nauki w Wilnie wstąpił do stanu duchownego i w r. 1836 był już kanonikiem katedralnym Wileńskim. Słynął szczególnie na całej Litwie ze swojej wymowy, która istotnie była zadziwiającą. W r. 1839 wydalony do Irkutska. Datę śmierci znakomitego

kaznodziei powszechnie podają na r. 1840, lubo za jej prawdziwość ręczyć nie można. Według innych źródeł Trynkowski umarł w Irkucku d. 24 Marca roku 1849. Wiadomość ta zaczerpnięta od rodziny zmarłego, zgadza się z zacytowaną przez J. Bartoszewicza (*Hist. Literat. Pols.* str. 560). Z prac kaznodziejskich, celujące są mianowicie jego mowy pogrzebowe, z tych niektóre drukowane osobno wyszły razem p. t. *Mowy pogrzebowe poszyt I* (Wilno, r. 1834, z 2 rycinami), obejmujący cztery mowy miane na pogrzebach Wojciecha Pusłowskiego, Alexandra Wawrzeckiego, Benedykty Zaleskiej i ks. Jana Niedźwiedzkiego, więcej niewyszło. Arcydziełem jego wymowy jest mowa na pogrzebie Andrzeja Śniadeckiego umieszczona w dziełku: *Życiorys Jędrzeja Śniadeckiego* przez H. Skimborowicza, (Warszawa, r. 1840.) Zapowiedziane zaś inne jego mowy i kazania niedzielne w rękopisie czterotomowym, dotąd się nie ukazały. Trynkowski pisał nadto wiersze i rozprawy filozoficzne, do takich należą: *Geniusz wieków czyli postępy oświaty:* w *Borucie* na r. 1837; *Wróg i lud poema obrazowe* wyjątek tamże, część II, str. 81; *Wyjątek z dumań;* w *Bojanie* Pienkiewicza część IV; *Widnokrąg naukowy;* w *Piśmiennictwie* Skimborowicza na r. 1841; *Wpływ filozofii współczesnej na literaturę w ogólności;* w *Przeglądzie naukowym* na r. 1842, t. I. Drobne jego poezje umieszczone były w czasopismach wileńskich. *F. M. S.*

Trynopol, klasztor niegdyś kks. trynitarzy, o $^3/_4$ mili od Wilna, w rozkosznej miejscowości, tuż przy Kalwaryi, u stoku malowniczych wzgórzy nad samą Wilją położony. Fundował go w r. 1695, gmach klasztorny i kościół z cegły wyprowadził, oraz placami, karczmami i folwarkiem Krasny Dwór z poddanymi opatrzył, biskup wileński Konstanty Kazimierz Brzostowski. Prócz tego z rozmaitych nadań trynitarze mieli summy klasztornej 49,100 złp. W kościele tutejszym znajdował się portret sławnego fundatora, który gdzieby się teraz znajdował, nie wiemy. W r. 1832 kościół i klasztor zamknięto, a po ustanowieniu prawosławnej metropolii wileńskiej i litewskiej w Wilnie w r. 1839, obrał w Trynopolu rezydencyę wiejską metropolita Józef Siemaszko. Stosownie do tego opustoszały kościół trynitarski przerobiono na cerkiew prawosławną. *W. K.*

Tryola Tryolka, niekiedy zwana *Trojką,* zowie się w muzyce wiązka z trzech nut złożona, mająca wartość czasu dwóch nut tegoż samego gatunku, a ztąd nieco szybszego niż te ostatnie pochodu. Oznacza się liczbą 3, łącznikiem określoną nad owemi trzema nutami.

Tryper, *rzerząezka* (*gonorrhoea, urethritis, blennorhagia urethrae*), jest zapaleniem błony śluzowej cewki moczowej, bądź powierzchownem (*urethritis catarrhalis*), bądź głębszem (*urethritis phlegmonosa*). Rzerząezka nie posiada jadu sobie właściwego, nie jest żadną odmianą choroby syfilitycznej, powstać tak dobrze może po spółkowaniu z osobą tryprem dotkniętą, jak w skutek nadużycia pewnych napojów, młodego piwa, pokarmów, jak: szparagów, w skutek samogwałtu, zbyt częstego spółkowania, stosunków płciowych z kobietą odbywającą czyszczenia miesięczne, w skutek katetyrezacyi, rozdrażniających wstrzykiwań. Stosownie do natężenia bodźca, indywidualności chorego, drażliwości błony śluzowej, występują objawy rzerząezki w ciągu 3—5 dni. Zwykle rozpoczyna się uczuciem łachotania, swędzenia w otworze wewnętrznym cewki moczowej, obok powiększonego popędu płciowego. Po trzech lub 4-ch dniach występuje ból w przebiegu cewki, zwiększający się jeszcze przy oddawaniu moczu. Otwór zewnętrzny cewki i żołądź są obrzmiałe, zaczerwienione, bolesne, często a szczególniej w nocy występują

bolesne wyprężenia członka. Wkrótce potem z cewki wydobywa się płyn z początku na wpół przezroczysty białkowaty, następnie ropiasty, białawo lub zielanowo zabarwiony. Ból w przebiegu cewki jest teraz silniejszy i rozszerza się na międzykrocze, w pachwiny i do jąder. Objawy te wzrastają do d. 15 choroby, poczem stopniowo zmniejszają się i w końcu zniknąć mogą zupełnie. Gdy zapalenie sięga głębiej w tkankę podśluzową (*urethritis phlegmonosa*), co zależy od usposobienia indywidualnego, bodźca zbyt natężonego, spółkowania wczasie już istniejącej rzerzączki, lub wreszcie błędnego leczenia; w takim razie zapalenie szerzy się do gruczołu krokowego, pęcherza jąder, żołądź jest mocno zaczerwienioną i obrzmiałą, cewka bolesną, miejscami na jej przebiegu tworzą się twardości, wypływ ropiasty, często krwią zabarwiony, a czasami wypływa i sama krew w wielkiej ilości. Oddawanie moczu jest bardzo bolesnem utrudnionem, obok ciągłej chęci urynowania, z powodu zapalenia szyjki pęcherza. Strumień moczu jest cienki, podzielony, czasami zupełne zatrzymanie moczu. Niekiedy członek skrzywia się ku dołowi (*chorda*), sprawiając wyprężenia członka nadzwyczaj bolesnem. Zwykle wtedy przyłączają się: dymienice (*bubo*), zapalenie przejądrza i jąder (*epididymitis, orchitis*), obok stanu gorączkowego w mniejszym lub większym stopniu. Zupełnie przeciwnie przebiega rzerzączka przewlekła (*urethritis torpida*), która jest albo taką od samego początku, lub jako następstwo po rzerzączce zapalnej, w tej formie chory nie doznaje żadnego bólu, żadnej trudności w oddawaniu moczu, ma tylko wypływ z cewki moczowej trwający miesiące, lata czasem całe. Przy długim napletku zupełnie zakrywającym żołądź, bardzo łatwo powstaje jego obrzmienie. Tak nabrzmiały napletek z trudnością lub też wcale nie daje się zsunąć z żołędzi, sprowadzając stan zwany: *phimosis*; który łatwo może przejść w *paraphimosis*, gdy tak obrzmiały napiatek, posuniętym zostanie za żołądź i sprawi jej zasznurowanie. Przy nie zniesionem zaciśnięciu. żołądź z powodu utrudnionego krwiobiegu, silnie obrzmiewa, a nawet przechodzi w zgorzel. Do dość częstych następstw rzerzączki, należy *zapalenie przyjądrza i jądra* (*epididymitis et orchitis gonorrhoica*). Chory doznaje tępego bólu i uczucia ciężkości w jądrze, bólu w pachwinie i wzdłuż sznurka nasiennego, przyjądrze obrzmiewa, twardnieje, worek jądrowy czerwieni się i jest naprężonym, z powodu płynu nagromadzonego *in tunica vaginali*, samo jądro jest pociągniętem ku górze. Czasami zjawiają się mdłości. wymioty, chory ma sen niespokojny, oddawanie stolca jest bolesnem. Zwykle towarzyszy zapaleniu gorączka a czasami i omdlenia. Przebieg choroby zwykle jest ostry i po kilku dniach zapalenie się rozchodzi, czasami staje się przewlekłem, przyjądrze bardzo długi czas pozostaje powiększonem i twardszem. Zapalenie jądra powstaje zwykle w 4 lub 6 tygodniu rzerzączki. Błędnem jest podanie, jakoby przy wystąpieniu zapalenia jądra wypływ z cewki ustawał, często następuje zmniejszenie wypływu, po ustaniu jednak objawów zapalnych wypływ staje się obfitszym. Rzadko oba jądra podpadają zapaleniu, zwykle tylko jedno i częściej lewe jak prawe. Dawniej uważano zapalenie jądra za przerzutowe (*metostasa*), obecnie zaś jako przeniesienie się zapalenia wzdłuż cewki moczowej, szyi pęcherza, przewodu nasiennego na przyjądrze a następnie na jądro. Uważając rzerzączkę za zwykłe zapalenie, a nie za żadną chorobę specyficzną, tem samem odrzucić wypada zapalenie oczów rzerzączkowe (*ophtalmia gonorrhoica*), zapalenie stawów rzerzączkowe (*rheumatismus gonorrhoicus*) i t. p. W leczeniu rzerzączki w okresie zapalenia należy zalecić choremu spokój,

pokarmy roślinne, napój obfity kleisty, przy zatrzymanym stolcu środki lekko przeczyszczające, obmywania członka letnią wodą. Przy zapaleniu bardzo mocnem, należy uciec się do odciągnięcia krwi, za pomocą pijawek. Przy takiem postępowaniu rzerzączka kończy się zupełnem wyleczeniem się wciągu dni 20—40. W razie jednak przedłużania się lub niepolepszania, należy użyć wstrzykiwań ze środków ściągających, jak *azotanu srebra, preparatów miedzi, cynku, ołowiu, garbniku* i bardzo skutecznego lecz nadużywanego naparu z *matico.* Wewnętrzne użycie *balsamum copaivae* i *piper cubebae,* z powodu częstego sprowadzania kataru żołądka, po większej części wychodzą z użycia. Bolesne naprężenia członka najlepiej ustępują przy użyciu kamfory, i miejscowych upustów krwi. Zatrzymanie moczu usuwać się daje przez założenie kateteru. Przy phimosis należy przestrzegać czystości przez częste wstrzykiwanie ciepłej rozcieńczonej wody gulardowej. Przy paraphimosis należy napletek odprowadzić, w razie zaś nieudania się, należy nie wyczekując długo, zgrubiały i obrzmiały napletek przeciąć. Rozwinięciu się zapalenia jądra zapobiega się przez noszenie *suspensorium.* W razie jego powstania zaleca się położenie poziome, przy mocnem zapaleniu upust miejscowy krwi, rozmiękczające i narkotyczne okłady, wcieranie maści szarej, nacisk jednostajny za pomocą opaski, a przy pozostającej twardości jod, rtęć. U kobiet rzerzączka (*leucorrhoea virulenta*), zwykle przebiega przewlekle, wypływ jest obfitym, ostrym, obżerającym skórę na udach, a często powodującym i wysypkę. Chora skarży się na lekkie palenie przy oddawaniu moczu, powierzchnia wewnętrzna warg sromnych, łechtaczka, cewka moczowa okazują się zaczerwienionemi, obrzmiałemi, przez co i chód z powodu tarcia się jest bardzo utrudnionym. Rzadziej jak u mężczyzn ale jednak czasami zapalenie przechodzi na pęcherz moczowy, wtenczas jest częsta chęć urynowania, a czasem i zatrzymanie moczu. Niekiedy przyłącza się zapalenie jajników i gruczołów limfatycznych w pachwinach. W leczeniu najważniejszem jest zachowywanie czystości przez ciepłe kąpiele, obmywania, wstrzykiwania, w ten tylko sposób można uchronić skórę od obżarcia, wysypki. Po przejściu okresu zapalnego należy również i tu używać wstrzykiwań ściągających. Że z powodu anatomicznego umiejscowienia się choroby w pochwie, a nie w cewce, używanie wewnętrzne środków balsamicznych jest zupełnie tu bezskutecznem, to rozumie się samo przez się. *Dr. J. W.*

Trypla ob. *Tuf.*

Trypol, starożytny gród w dawnem województwie i powiecie Kijowskim, dziś w gubernii i powiecie tegoż imienia, leży poniżej Kijowa, nad samym Dnieprem z prawej strony, przy ujściu rzeki Krasny albo Stuhny. Pierwszą wzmiankę o nim znajdujemy w Nestorze pod r. 1093. z powodu wyprawy wielkiego księcia kijowskiego na Połowców. Gród już wtedy był opasany wałami, wśród ktorych usadowiło się czoło Rusinów i czekało zbliżenia nieprzyjaciół. Połowcy odnieśli zwycięztwo, Ruś pierzchająca tonęła w Stuhnie; łatwo wyobrazić, jaki los spotkał miasto. W r. 1136, podczas wojny domowej między książętami czernihowskimi a wielkim księciem Jaropełkiem, pierwsi łącznie z Połowcami zdobyli znowu Trypol, a usadowiwszy się w nim, zapuszczali zagony aż pod Kijów, dopóki pokój w r. 1137 nie położył końca wojnie. W r. 1161 miasto z kilku innemi oddane było przez wielkiego księcia Rościsława w posiadłość Mścisławowi księciu wołyńskiemu; następnie w zamian dano mu Kaniów, a Trypol puszczono Włodzimierzowi, wypędzonemu ze Słucka, ale pod r. 1169 znowu tam widzimy siedzącego Mścisława.

Odtąd już to drogą umów, już wzajemnego sobie wydzierania, miasto przechodzi ustawicznie z rąk do rąk rozmaitych książąt, aż do najścia Tatarów, a następnie zdobycia tej okolicy przez wielkich książąt litewskich. Pod rokiem **1175** kronikarz wspomina o »bramie wodnej,» to jest wychodzącej na rzekę; był więc już wtedy w Trypolu zamek, którego śladów dziś szukać daremnie. Warownia ta w zmienionym stanie trwała jeszcze za rządów Rzeczypospolitej i była przytuliskiem od najazdów tatarskich i swawoli kozackiej; następnie razem z innemi zamkami na Ukrainie poszła w ruinę. Miasteczko liczy obecnie (w r. 1866) 2,592 mieszkańców, a leżąc przy drodze wodnej, większym niż inne odznacza się ruchem handlowym. *W. K.*

Tryptolem, po grecku *Triptolemos*, syn króla Eleuzydy Keleosa i Metaneiry, czy Oceana i Gei, czy też brat młodszy Keleosa, był ulubieńcem Cerery, i jako taki wynalazcą pługa, krzewicielem rolnictwa i wypływającego ztąd przemysłu, dobrobytu i oświaty. Wedle słów Apollodora, bogini Demeter (Ceres) szukając zagubionej córki przywędrowała była do Keleosa (Celeusa) i karmiła jak mamka Demofoon'ta, młodszego brata Tryptolema. Chcąc mlecznego synka nieśmiertelnością obdarzyć, kładła go nocną porą do ognia: ale gdy ją raz zeszła nagle na tej czynności Metaneira, pozostawiła go i ogień chłopca pochłonął. Dla wynagrodzenia tej straty, dała Tryptolemowi wóz czy rydwan zaprzężony w skrzydlatego smoka, którym jeździł po całej ziemi rozrzucając i rozsiewając nasienie zbożowe otrzymane od bogini. Po powrocie chciał go ojciec zamordować, ale na rozkaz Cerery zdać mu musiał rządy państwa: zaraz też Tryptolem, obwołany królem, nakazał składanie czci i ofiar tej bogini. Po śmierci, odbierał i on sam cześć w Eleuzis, jako bohater (heros) i wynalazca uprawy roli. Sztuka przedstawia Tryptolema w młodzieńczej postaci na rydwanie ciągnionym przez smoka, z kłosami i berłem w ręku.

Trysekcyja (z łacińskiego *trisectio*, podzielenie na trzy części). Jednem z najdawniejszych i najgłośniejszych pytań geometryi jest zagadnienie o podzieleniu danego jakiegokolwiek kąta na trzy części równe. Zagadnienie to nie może być rozwiązane na podstawie wiadomości z geometryi elementarnej, lecz za pomocą hiperboli łatwo jest odpowiedzieć na to pytanie. Pappus pierwszy użył tej linii krzywej, inni zaś wprowadzili do rozwiązania parabolę. Nikomedes dla trysekcyi kąta wynalazł nową linię krzywą, *konchojdę*. Z matematyków nowoczesnych Viète, Newton i inni pracowali nad tem zagadnieniem, którego rozwiązanie za pomocą linii i cyrkla napróżno od dwóch tysięcy lat oczekiwane i które pod tym względem może być porównane z zagadnieniami o podwojeniu sześcianu i kwadraturą koła.

Tryszak albo *Straszak*, starożytna gra polska azardowna. Znano ją już za Zygmunta I, który w nią chętnie grywał. Opis jej szczegółowy mamy w dziele: *Wielkie poselstwo do Turek* Chomentowskiego, który w całości przywodzimy. Zasiadają w około, każdy pewną ilość pieniędzy małą przed sobą kładzie, resztą swoją zowiąc: potem umówioną ilość wszyscy na talerz kładą. Tassują się karty całej 36 talii, rozdają po dwie. Wyżniki i dziewiątki, w rachunku do innych przydawać się mogą i tworzyć trójkę lub czwórkę. Po rozdaniu, kto nie ma z czem trzymać, komu różnorodne dostały się karty, zwłaszcza niższe, zrzuca je, kto ma dziesiątkę lub wyżnika albo dwie jednostajne, pasuje, czekając, aż kto się ozwie *gram*, wtenczas odpowie, *dotrzymuję*. Okazuje się wtenczas ile osób grać postanowiło, z dziewięciu: osiem, sześć, pięć, czasem dwie lub trzy gra tylko; kto mocniejszy lub śmielszy, pędzi przed rozdaniem dwóch kart drugich, wolno dotrzymać, powiększyć pędzenie, lub

odrzec się stawki. Ręka dysponuje: z tej samej, zdjąć, skartować, te tylko karty które pozostały, lub wszystkie, dawać po jednej, albo razem obie; po pierwszej podobnież czynią i następnie za każdym razem pędząc się, pokąd wystarcza reszty. Celem jest przeciwnika odstraszyć i z lichą kartą, albo dobrą mając, więcej od niego wyciągnąć. Wszakże gdy jeden drugiego się obawiał, gdy mogła być wątpliwość, zmniejszano płatkę nagle, ujmowano co z niej równo, grano o pierwszą stawkę, o cudzą. Kolej starszeństwa jak zwykła w kartach polskich, z przydaniem którejkolwiek bądź czy to dziewiątki, czy wyżnika, robiła się trójka; nad nią szedł *flus prosty* do dziewiątki mając trzy karty jednej maści: potem czwórki, nad któremi znowu *flus samorodny* czyli wyżnik, dziewiątka tegoż koloru co dwie inne karty. Ręka w przypadku gry równej miała pierwszeństwo. Straciwszy resztę swoję czyli przegrawszy pieniądze wszystkie na stole położone, dostawało się nowej reszty, takiej samej lub większej, zwłaszcza gdy się gra wzmogła: do swojej bowiem reszty innych pędzić było można. Ulubioną to była grą za Augustów Sasów i Stanisława Augusta: zgrywali się w nią nietylko magnaci, ale i uboższa szlachta i mieszczanie. *K. Wł. W.*

Tryteizm, *Tritheism*, jestto mylne wyobrażenie Trójcy przenajświętszej, uważające trzy Osoby boskie, jako trzy natury albo trzy jestestwa boskie odrębne, a zatem jako trzy oddzielne i różne bóstwa. Tryteizm wcześnie starał się przemagać u różnych starożytnych heretyków. Założycielem sekty tryteistów był monofizyta Jan Askusnages, professor filozofii w Konstantynopolu w VI wieku. Jego zdania przyjął filozof aleksandryjski Jan Philoponus i rozwijał je za pomocą filozofii Arystotelesa. Mnich Atanazy, wnuk cesarzowej Teodory, żony Justynijana i Stefan Gobarus koło 600 roku, byli obrońcami zasad Philopona. Naukę tryteistów potępił za Justyna II, Jan, katolicki patryjarcha Konstantynopola. Jednym z najgorętszych ich przeciwników był Damijan, patryjarcha aleksandryjski. Piotr de Callonico, patryjarcha antyjocheński, powstał przeciw zwolennikom Damijana, których nazywano także Tetradytami. W XI wieku Roscelin, liczony był do tryteistów; zbijał go ś. Anzelm. W nowszych czasach sprzyjali tryteizmowi Henryk Nicolai, urodzony w Gdańsku, zmarły 1660 r., Wilhelm Sherlock, Anglik, zmarły w Londynie 1707 r., autor dzieła: *A Vindication of the doctrine of the holy and ever-blessed Trinity* (Londyn, 1690); Piotr Faydit, Francuz; Jan Rink wydał: *Dissertatio de origine et progressu Tritheismi* (Jena, 1732).

Tryton, syn Poseidona (Neptuna) i Amfitryty, mieszkający wespół z rodzicami w złocistym pałacu na dnie morza. Innym był bożek opiekun jeziora trytońskiega w Libii, mający głowę i kadłub węża, a zamiast nóg, ogon rybi o dwóch końcach. Trytona przedstawiano zwykle jako sługę swego ojca Neptuna, uspakajającego wzburzone fale morskie zadęciem w trąbę muszlową ślimakowato zwiniętą; w wojnie też Gigantów przeraził on wrogów jej odgłosem. U późniejszych poetów, ukazuje się on w postaci bożka morskiego niższego rzędu, jadącego na rydwanie, ciągnionym przez konie lub różne potwory morskie, albo samemu służącego (w mnogiej liczbie) za siodło dla innych bóstw morskich, mianowicie Nereid (ob. *Nereus*). Trytoni owi na rozmaity sposób bywają wyobrażani, po większej części jednak mają oni u góry postać ludzką do połowy ciała, rybią zaś u dołu. Główną rozpoznania ich oznaką na dziełach sztuki, bywa trąba muszlowa przy ustach. Według opisu Pauzanijasza mieli oni włos zielony, trzcinę po za uszami, nos ludzki,

szerokie usta rozwarte z zębami zwierzęcemi, drobną na ciele łuskę i zamiast nóg, ogon grzywiasty delfina.

Tryumfalne łuki (*Arcus* lub *fornix triumphalis*), nazywają się budowle w kształcie łuku jako bramy urządzone, wznoszone w Rzymie a później i w innych miastach państwa rzymskiego, jako pomniki tryumfu zwycięzkich wodzów. W Rzymie właściwą bramą tryumfalną, przez którą najprzód pochód tryumfalny postępował, była *Porta Triumphalis* (ob. *Tryumf*). Do najdawniejszych łuków tryumfalnych, jako pomników zwycięztwa, należy brama wzniesiona przez Scypiona Afrykańskiego w r. 190 przed Chr. Później, mianowicie pod cesarzami, obszerność i przepych gmachów tych wzrastały coraz więcej; były one zdobione posągami, płaskorzeźbami i w napisy opatrzone. W Rzymie dotąd utrzymują się, prócz zwalisk bramy Durusa, łuki tryumfalne Tytusa, Septimiusa Severa i Konstantyna. Nadto istnieją łuki tryumfalne w Rimini, Aosta, Susa (na cześć Augusta), w Benewencie i Ankonie (na cześć Trajana), w Fano (jeden Augusta, drugi Konstantyna), w Pola, Weronie, Orange (Arausio) we Francyi, w Capara w Hiszpanii i t. d. Porównaj Bellori'ego *Veteres arcus Augustorum triumphis insignes* (wydanie przez de Rubeis, a przez Bartolego ze starożytnych numizmatów uzupełnione; Rzym, 1690, z 52 miedziorytami).

Trywialność. W Wiekach Średnich nazywano trywialnemi nauki składające *trivium* (z łacińskiego: *tres*, trzy i *via*, droga), mianowicie gramatykę, arytmetykę i geometryję. W podobnem znaczeniu nazywano dawniej szkoły niższe przygotowawcze trywialnemi. Obecnie wyraz ten oznacza powszechnie znane rzeczy, jałowe, pospolite lub płaskie zdania, nie mające wyższej doniosłości.

Tryzna. Wyraz ten w pogańskich wiekach, tak w Polsce jak na Rusi oznaczał igrzyska i zapaśnictwo, przy pogrzebach znakomitszych narodowych wojowników i panów. Długosz o nich wspomina, że dopiero za ustaleniem się chrześcijaństwa w Polsce, z rozkazu panujących, tryzny ustały. Słowianie ruscy (mówi Rakowiecki: *Prawda ruska*, tom I, str. 36) czynili przy pogrzebach obchód zwany tryzną, który wyobrażał różne gry rycerskie, przez okazywanie sił i zręczności. Gry te połączone były z ucztą. Ciało zmarłego palono na wielkim stosie z drzewa i zebrane do urny popioły, w blizkości dróg na słupie stawiali. Takowe obchody z tryzną, zachowywane były przez Wiatyczów i Krywiczów, pokolenie słowiańskie do czasów Nestora, okazują one ducha wojowniczego. Niektóre pokolenia litewskie przejęły obrządek tryzny; jedna znakomita famjlija litewska, pochodząca z Siewierszczyzny, miała nazwę Tryznów, o której pieśni dziadów żebraczych dotąd wspominają. Narbutt wykazuje, że tryzna znana na Litwie obchodzona była wraz z obrzędami żałobnemi przez cztery tygodnie, w ciągu których żadna wesołość miejsca nie miała. Kiedy najęte płaczki opłakiwać musiały ustawnie zmarłego, Bardowie opiewali w żałosnych *Raudach*, cnoty i przeważne jego dzieła wojenne. *K. Wł. W.*

Tryzna (Marcyjan), podkanclerzy wielk. ks. Litewskiego, biskup malleński in partibus, referendarz, pisarz, a w końcu przez półtrzecia roku podkanclerzy, opat wąchocki i koadjator biskupstwa wileńskiego za Abrahama Wojny. Pochodził z bogatej szlacheckiej ruskiej familii, obrządku unickiego, z którego sam dopiero przeszedł na łaciński, gdy brat jego w niem pozostał. Gorliwie też zawsze obstawał za Rusinami i opiekował się nimi (*Relacyja nunc. Visconti w Rel. Nun.*, II, p. 247). Dla niepospolitej zdolności, do wielu po-

sług publicznych był używanym, w języku greckim tak był biegłym, iż posłom greckim przybyłym do Zygmunta III, po grecku od tronu odpowiadał. Z sejmu 1633 r. deputowany, wraz z innymi do poprawy Statutu litewskiego; w r. 1634 zawarł pokój z Rossyją, w r. 1635 zasiadał jako deputat na trybunale skarbowym litewskim. Umarł d. 17 Maja 1643 r. Niektóre jego mowy polskie umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza.

Tryzna (Piotr Kazimierz), starościc bobrujski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Najdawniejszy tłomacz dzieł ś. Augustyna na język polski. Lubo ks. Rostowski a zanim ks. Siarczyński twierdzą, że prawdziwym tłomaczem był Jan Alandus, jezuita. Wszakże w przedmowie wyraźnie stoi napisane, że Tryzna dał tylko do poprawy mistrzowi niegdyś swemu. Przekład ten wielokrotnie przedrukowany, wyszedł pod tytułem: *Ś. Aureliusza Augustyna, biskupa hipponeńskiego, ksiąg pięcioro* (Wilno, 1617, w 4-ce; wydanie drugie, Kraków, 1620, w 8-ce; trzecie tamże, 1629; czwarte tamże, 1644; piąte w Warszawie, 1759, w 8-ce; szóste w Wilnie, 1760; siódme w Poznaniu, 1770; ósme w Wilnie, 1770; dziewiąte w Poznaniu 1770 r.).

Trzanowski (Jerzy), czyli jak go Czesi i Niemcy nazywają Tranowski, ów słowiański Luter, urodził się r. 1591 w Cieszynie na Szląsku górnym, gdzie pokazują jeszcze wedle podania domek, w którym ujrzał światło dzienne. Pierwsze wykształcenie pobierał w Cieszynie, następnie w Guben w Luzacyi i w Kołobrzegu na Pomorzu. Skąpe o życiu jego szczegóły, nie podają, co spowodowało wyjście jego i szukanie światła nauki zdala od miejsc rodzinnych. Uniwersytet i nauki teologiczne ukończył w Wittenberdze. Zostawszy nauczycielem u ś. Mikołaja w Pradze czeskiej, niedługo potem został rektorem ewangelickiej szkoły w Goleszowie, potem w Wałaskiem-Międzyrzeczu, a nakoniec w Krasny na Morawie. Ditrych z Żerocina powołał go na pastora w Międzyrzecu 1616 r. Lecz działalność Trzanowskiego trwała tu tylko lat dziesięć, skutkiem albowiem przeciwreformacyjnych dążeń, które z całą siłą objawiły się na Morawie r. 1626, został z kraju wygnany, a idąc za radą barona von Sunnegk, objął obowiązki pasterskie przy kościele ewangelickim Mikołaja w Bielsku. Niedługim jednak był tu pobyt jego, albowiem prześladowanie ewangelików tak się wzmogło, iż musiał opuścić Bielsk i wraz z przyjacielem swoim Sunnegkiem udał się do Węgier i wnet został pastorem zamkowym u hrabiego Kacpra w Illyeshazy. Roku 1631 powołany został Trzanowski na pastora zboru ewangelickiego w Sz. Niklós w komitacie Liptawskim, gdzie dokonał żywota swego w d. 29 Maja 1637 r. Z prac pozostałych po Trzanowskim, są: *Konfesj Augspurská buďto Wyznánj wiry swaté ewanjelicki do reči česki wěrni a presni prelozená, nynj pak w nowě wydaná* (w Holomancy, 1620). Dedykowana burmistrzowi i radnym miasta Cieszyna. *Cithara Sanctorum, Pjsně duchownj staré i nowé, knimž pridány jsau Pisně D. M. Luthera wsecky z německé rzeči do naši slowanski preložené* (w Liptowe). *Phiala Sanctorum, to gest nabozne modlitby* (w Lewoči, 1635). Pieśni Trzanowskiego są po dziś dzień niewyczerpanym skarbem wiary dla Słowaków, a nawet i w polskich zborach ewangelickich, jeszcze przed kilkoma laty używane były. Im zawdzięcza lud polski, że mimo racyjonalizmu zniemczałych pastorów szląskich, zachowała się jeszcze między ludem polskim szląska wiara ewangelicka, a jakkolwiek, dobrze jest i sprawiedliwie iż zaprowadzono śpiewnik polski, nie zastąpił on jednak ani w małej części nawet kancyjonału Trzanowskiego. Że rodaka naszego, który pisał po czesku, jako książkowym języku owej epoki na Szląsku i Morawie, oraz między Słowaka-

mi, nazywają Lutrem słowiańskim, słuszna jest, on albowiem przełożeniem Konfessyi angsburskiej na język czeski i wydaniem pieśni, uratował Kościół luterski sławiański od zkalwinizowania. *L. O.*

Trzaska (herb). Na tarczy w polu niebieskiem, księżyc żółty na nowiu, rogami do góry zwrócony, w środku jego, z dwóch stron przeciwnych dwa miecze z rękojeściami utkwionemi na hełmie, nad koroną pawi ogon.

Trzaskowski (Bronisław), współczesny filolog, jeden z najznakomitszych badaczy języka polskiego, rodem z Galicyi, od r. 1856 nauczyciel w gimnazyjum w Tarnowie. Wydał z druku: 1) *Gramatyka języka polskiego* (Sambor, 1861). 2) *Pisownia języka* (Rzeszów, 1862). 3) *Ćwiczenia łacińskie na pierwszą klassę szkół gimnazyjalnych* (Lwów 1863, w 9-ce). 4) *Nauka o pierwiastkach i źródłosłowach języka polskiego* (Kraków, 1865), osobna odbitka z *Rocznika tow. nauk. krak.*, tom 34.

Trzciana, włość w Galicyi, obwodzie Jasielskim, mila od Dukli, z kaplicą na wysokiem wzgórzu, którą niegdyś ś. Jan z Dukli (ob.), pustelnicze życie wiodąc, zamieszkiwał.

Trzcina. Pod tą nazwą rozumie się pospolicie trawę wyniosłą, po stawach i wodach stojących, u nas bardzo często rosnącą, która się naukowo zowie *Arundo Phragmites* Lin. Lecz trzciną zowią także i inne jeszcze rośliny, a raczej ich łodygi i pieńki, z których różnego gatunku laski wyrabiają. I tak, są laski z trzciny bambusowej (ob. *Bambus*), z trzciny indyjskiej czyli trzcinki (ob.), z trzciny hiszpańskiej, o której zaraz powiemy; wreszcie mówią pospolicie o trzcinie cukrowej (ob. *Cukrowa trzcina*), która chociaż należy także do traw, stanowi jednak odrębny rodzaj. Trzcina nasza stawowa jest trawą jedną z najwyższych krajowych, bo dorasta od 5—12 stóp na wysokość. Od dołu grubieje zazwyczaj na palec, a liście w trzcinie są dosyć szerokie, tęgie, po brzegach nadzwyczaj ostre, tak że można się niemi okaleczyć. Na wierzchołku źdźbła tkwi wiecha kwiatowa, przed i po okwitnieniu skupiona, a w czasie kwitnienia rozpierzchła, szara i mocno puszasta. Chociaż trzcina z przyczyny swych ostrych liści jest niezdatną na paszę, bo przecina bydłu wargi, a prócz tego zawiera w sobie materyją mocno przeczyszczającą, która szczególniej krowom cielnym może być bardzo szkodliwą, mimo tego gospodarze wiejscy chętnie ją widzą po swych posiadłościach i łatwo spieniężają. Trzciny bowiem potrzeba corocznie znaczną ilość do nowo stawiających się budynków tynkowanych, bądź do wykładania sufitów czyli stropów, bądź też ścian, jeżeli te nie są murowane. Nadto trzciny użyć można na różnego rodzaju maty, do pokrywania dachów lub też i na opał. Dawniej zalecano także korzeń trzcinowy (*radix Arundinis*), jako środek czyszczący krew, pobudzający mocz i poty, zwłaszcza też w chorobach kiłowych czyli syfilitycznych, lecz dziś, podobnie jak i wiele innych srodków z roślin, zupełnie go zaniedbano. Inny gatunek trzciny, rosnący w południowej Europie, zwany trzciną laskową albo hiszpańską (*Arundo Donax* Lin.), jest zupełnie podobny do naszej, tylko źdźbło mocniej drzewieje i do większej grubości dochodzi, przez to w przemysłowem zastosowaniu znajduje dość znaczne użycie. Robią z tej trzciny trestki do instrumentów dętych, różne przyrządy tkackie do czesania, oraz laski trzcinowe zwane hiszpańskiemi. Także korzeń (*radix Donacis*) u ludu francuzkiego bywa w wielu razach z zaufaniem jako lek używany, a nadto znajduje się i w handlu materyjałów aptecznych, pod nazwą: *radix Cannae Cargannae*. W ogrodach i parkach naszych trzcina południowo-europejska uchodzi za roślinę ozdobną, zwłaszcza jej odmiana nieco

niższa i delikatniejsza, z liśćmi biało, żółto i zielono paskowanemi. Wytrzymuje ona wprawdzie u nas w gruncie, ale zawsze potrzebuje na zimę niejakiej ochrony, to jest przykrycia korzeni liśćmi suchemi, bo źdźbła po większej części giną. Sadzą ją w parkach naszych zazwyczaj w pobliżu stawów, strumieni lub wodozbiorów, gdzie piękny widok sprawiają. *F. Be...*

Trzcina, jestto nazwa pewnego rodzaju długich prętów, jednostajnej prawie grubości, które stanowią przedmiot dość znacznego handlu. Przychodzą do nas z Hamburga i innych miast portowych, mających najwięcej stosunków z Indyjami wschodniemi. Pręty te czyli trzcinki, wydaje łodyga palmy szczególniejszej niezwykłej postaci, bo wspinającej się, której Linneusz miano rodzajowe *Calamus* nadał. Do rodzaju *Calamus* czyli palmy trzcinowej, należy ze 30 gatunków, a wszystkie mają łodygę twardą, cienką, gładką lub kolczystą, bardzo mało liśćmi opatrzoną, która dorósłszy do wysokości drzew sąsiednich, wspina się potem po ich gałęziach w rozmaity sposób tak, że nie rzadko dochodzi 400 i 500 stóp na długość. Z palm trzcinowych tak zwane *rotang* (*Calamus Rotang* Lin. i *Calamus verus* Lour.) najwięcej dostarczają nam trzcinki handlowej. Rosną one w Indyjach wschodnich i na wyspach oceanu Indyjskiego, służąc w ojczyznie swej na różnego rodzaju potrzeby, bo wyrabiają z nich tameczni mieszkańcy liny, sznury, sieci, kosze i t. p. przedmioty; u nas zaś robią z trzcinki laski i laseczki, różne sprzęty plecione lub tylko wiązane, a głównie w stanie łupanym, służy trzcinka do wyplatania mebli. Grubsze laski trzcinowe mają wyrabiać z *Calamus Draco* Willd., tejże samej palmy, co dostarcza tak zwanej krwi smoczej (ob. *Smokiew*). *Calamus* znów *rudentum* Lour. i *Calamus viminalis* Willd., dają również niezłą trzcinkę, a *Calamus equestris* Willd., dostarcza trzcinki nie tak jak poprzednie giętkiej, używają jej przeto najwięcej na bicze i batogi. I owoce jagodowate tych palm bywają w rozmaity sposób przez tamecznych mieszkańców jadane, oraz młode pędy, które służą jakby za jarzynę. *F. Be...*

Trzcinnik (*Calamagrostis* Adans.), jestto rodzaj traw trzcinowatych, to jest o źdźble grubem, twardem, dość wyniosłem, szerokich liściach i o wiesze kwiatowej puszastej, któreto trawy nie rosną jak trzcina po wodach stojących, lecz w części tylko po miejscach wilgotnych, torfiastych, a w części po miejscach suchych, piaszczystych. Do krajowych trzcinników należy siedm gatunków, a mianowicie: *Calamagrostis epigeios* Roth., *C. lanceolata* Roth., *C. arundinacea* Roth, *C. varia* Link, *C. neglecta* Fries, *C. litorea* DC. i *C. Halleriana* DC. Wszystkie te trzcinniki dają siano pomiernej dobroci, prócz tego jeden z nich zwany piaskowym (*Calamagrostis epigeios*) uchodzi na Rusi za niezawodny środek we wściekliźnie. *F. Be...*

Trzciński (Andrzej), doktor medycyny i filozofii, pierwszym został w Strasburgu, a drugim w Krakowie, professor fizyki w akademii krakowskiej, kanonik katedralny tamże od r. 1789, penitencyjarz katedralny od r. 1797, sławny oryginał, autor i tłomacz wielu pism polskich i łacińskich. Z tych jedno pod tytułem: *Solemnis protestatio* napisane po nominacyi na dziekana katedralnego, jednego ze swoich współtowarzyszy, było tępione z rozkazu senatu krakowskiego. W pisemku tem, autor skreślił obraz całego swego życia i wyliczył drukowane prace. Dziś są one wszystkie wielką rzadkością. Umarł 7 Czerwca 1823 r. w Krakowie. Przed śmiercią testamentem zapisał szóstą część swego majątku na fundusz dla ubogich studentów. Wydał następne dzieła: 1) *De Fontenelle. Historyja o wyroczniach pogańskich* z francuzkiego (Warszawa, 1777, w 8-ce). 2) *Spowiedź czyli jawne wyznanie*

Woltera zdaniami i listami pomnożona z franc. (tamże, 1778. w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1780). 3) *Nauka o napuszczaniu wody powietrzem kwaskowem*, w trzech częściach, z dzieł Prystleja wyjęta, przekład z angielskiego (Kraków, 1787, w 8-ce, z rycinami). 4) *Dyssertacyja o trzęsieniu ziemi* (tamże, 1787, w 8-ce). 5) *Dyssertacyja o używaniu lekarskiem elektryczności* (tamże, 1787, w 8-ce). 6) *Dyssertacyja o wzroście nauk wyzwolonych i mechanicznych w Europie* (tamże, 1787, w 8-ce). 7) *Theses chemico-physicae* (tamże, 1782, w 4-ce). 8) *Dyssertacyja o wzroście świateł przez ducha obserwacyi i doświadczenia* (tamże, 1791, w 4-ce). 9) *Rozbiór uwag kollegijum fizycznego szkoły głównej nad potologiją i terapiją* (tamże, 1791, w 8-ce). 10) *Rys porównania kiny z angusturą* (tamże, 1794, w 8-ce). 11) *Fizyka Jana Polikarpa Erxlebena*, przez Lichtenberga nowemi wynalazkami pomnożona, a na polski przełożona (Kraków, 1788, w 8-ce). 12) *Myśli ekonomiczne* (tamże, 1812, w 8-ce). 13) *Rzut oka na Angliją* (tamże, 1812). 14) *Duch księgi natury* (tamże, 1813, w 8-ce) i t. d. *F. M. S.*

Trzebicki (Andrzej), biskup krakowski, urodził się w r. 1607 z ojca Marcina, kasztelana wieluńskiego. Nauki pobierał najprzód w szkołach jezuickich w Kaliszu i Krakowie, potem w Rzymie, zkąd wróciwszy został scholastykiem i proboszczem płockim, kantorem gnieźnieńskim, kanonikiem krakowskim 1644 r. Tak stopniowo z godności wstępując na godność, za wpływem Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, na którego dworze do spraw publicznych poprzednio się był zaprawił, osiągnął urząd regenta koronnego, dalej podkanclerzego koronnego 1654 r. Jednocześnie został opatem trzemeskim, czerwińskim, wnet koadyjutorem i rzeczywistym biskupem przemyślskim 1655 r. Jeździł pod ten czas jako wysłannik od króla i rzeczypospolitej na sejm książąt niemieckich do Ratysbony 1653 r., odprawiwszy to poselstwo z honorem imienia polskiego. W r. 1655 ze Szwedami w Warszawie podpisywał pokój i ugodę, za co od króla Jana Kazimierza wyniesiony na stolicę krakowską 1657 r., gorliwością wysług publicznych godnie się krajowi i monarsze wywiązał. Na potrzeby rzeczypospolitej, osobliwie podczas wojny szwedzkiej, wydał niemało swoich pieniędzy, to stawiając usarskie chorągwie, to wysyłając pieszych dobrze uzbrojonych, którzy zginęli w Kamieńcu Podolskim, co wszystko darował, przystając na 50,000 zł. przyznanych mu konstytucyją sejmową 1676 r. (str. 44). Za jego wpływem wojna domowa między królem a Lubomirskim zagodzona, związkowych dobra kościelne niszczących, łupiestw oukrócono, w bezkrólewiu po Janie Kazimierzu umysły do zgody i rady zdrowszej szczęśliwie skierowane. Że ustawą sejmową Aryjanów z Polski wywołano, jego sprawie najwięcej przypisywano, wszakże X. Łętowski (*Katalog bisk.* II, 212) usprawiedliwia go i powody objaśnia. W czasie elekcyi 1674 r., on po śmierci prymasa Floryjana Czartoryskiego, sprawując urząd interrexa, ze Stanisławem Jabłonowskim, wojewodą ruskim, rozróżnione zjednoczył umysły i wybór Sobieskiego stanowczo poparł. W powinności pasterskiej niemniej gorliwy, dyecezyję swoję nawiedzał, kazania do ludu miewał, kościoły hojną ręką i staranną opieką wspierał, w kościele katedralnym krakowskim wiele pamiątek po sobie zostawił, seminaryja pouposażał, szpitale zakładał. Podczas morowego powietrza w Krakowie, stał się ojcem temu miastu, bo nietylko karmił zapowietrzonych i dbał o ich potrzeby, zbudowawszy do tego dom oddzielny na przedmieściu, ale i klasztory biedne żyły prawie z łaski jego. Jezuitów był wielkim dobroczyńcą i dużo im świadczył. Wyrażał się z równą łatwością ojczystym jak i łacińskim ję-

zykiem. Wymowę miał poważną i ze szczególniejszego chwaloną wdzięku. Odznaczał się nią w senacie i na zgromadzeniach publicznych, między innemi na sejmie elekcyjnym króla Michała 1669 r. w przedmiocie paktów konwentów i na sejmie koronacyjnym tegoż króla, kiedy żwawe powstały spory, on z wielką energiją przemawiał (*Załuski, Epp.* I, 186). Podobnież na synodzie prowincyjonalnym warszawskim w r. 1643 i synodzie gnieźnieńskim r. 1646 znajdując się, miał na nich mowy, o których wspomina Janocki (*Nachr.* II, 29). Nadewszystko zalecił się jako mówca na pogrzebie Jana Kazimierza, którego pochwałę, piękną wyrzekł łaciną. Umarł w Krakowie 27 Grudnia 1679 r., zapisawszy w testamencie 300,000 złp., na różne dobre uczynki. Dzieła jego drukowane są: 1) *Manipulus orationum ab eruditis viris Polonicae nationis diversis temporibus et occasionibus scriptarum* (Rzym, 1639, w 4-ce). Zbiór ten zawiera mowy Stanisława Łubieńskiego biskupa płockiego, Jana Lipskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jerzego Ossolińskiego kanclerza w. kor., i niektóre panegiryki akademii wileńskiej, do każdej z nich Trzebicki swoje dołączył Proloquium. 2) *Oratio habita in Synodo Provinciali Gnesnensi*, a 1643, wydrukowana w aktach tegoż synodu. 3) *Theoretemata ex naturali philosophia in Regio Collegio S. J. Cracoviensi defendenda* (Kraków, 1630, w 4-ce). 4) Napisane przezeń życie Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego, znajduje się przy końcu dzieła: *Vitae episcopor Ploc.* (Kraków, 1642). O życiu tego biskupa napisał Konstanty Hoszowski osobne dzieło p. t. *Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebickiego* i t. d. (Kraków, 1861, w 8-ce). *F. M. S.*

Trzebienie, wyraz używany często w znaczeniu *ubezpłodnienia* czyli kastracyi (ob.).

Trzebież, jestto wybieranie drzew *przytłumionych*, albo zagłuszonych w lasach jeszcze niedojrzałych, bez przerwania jednak zwarcia; drzewa bowiem zagłuszone z czasem usychają, nim zaś to nastąpi, lepiej rosnącym pożywność odbierają i przez to wzrost ich tamują. Żeby przeto soki przez słabe drzewa ciągnione, korzystniej zasilać mogły drzewa zdrowe, i żeby te ostatnie więcej miały miejsca, ku ich doskonalszemu wzrostowi, potrzeba młode drzewostany od czasu do czasu oczyszczać z drzew zagłuszonych. Od łatwości przedaży i odbytu na drzewo drobne z trzebieży, od wybranej *kolei*, nakoniec od rodzaju drzewa, zależy liczba trzebieży, które w lasach *wysokopiennych* uskuteczniać się mają, tudzież liczba lat między jedną a drugą *trzebieżą* upływać mogących. Trzebież w lasach niskopiennych, niekiedy ma też miejsce, to jest *w odroście* spororosnącym, który sam przez się prędko przerzadza się i wiele z *odrośli* obumiera, jak np. olsze, topole, brzozy. Ogólne jest prawidło o trzebieżach: Wszelkie drzewo przytłumione, obumierające, które do ocienienia gruntu nie przykładają się, w każdym czasie wybrane być może. Słabiej przerzedzać można na gruncie dobrym, na złym zaś, zbyt zwartym drzewostanem okrytym, mocniejsze przerzedzanie potrzebne. Sama trzebież uskutecznia się zwyczajnie w ten sposób, że się wycina wszystkie takie drzewa, które bynajmniej nie prz kładają się do zwarcia koron. Jeżeli zaś zachodzi obawa uszkodzenia od śniegu, wówczas pozostawia się i te z drzew przytłumionych, które panującym we wzroście służą niejako za podporę, dla wstrzymania ich od złomu.

Trzebiński (Alexander), biskup przemyślski, pisał się z Czyżykowa, syn Mikołaja, dzielnego rycerza. Przyjąwszy od ojca wojskową służbę, walczył mężnie w wyprawach ruskich za Zygmunta III i bronił świetnie Smoleńska, potem pisarz ziemski, dalej podkomorzy lwowski, posłował na różne sejmy

w latach **1623**, **1626**, **1632**, **1633** i **1634**, to jeżdżąc deputatem na trybunał koronny, to na konwokacyją, to na koronacyję, zkąd zapisany do ustanowienia *pretia rerum*, to na komissarza naznaczony do boku hetmańskiego. Ożeniony z Zofiją Ozdżanką, łowczanką lwowską, miał dwóch synów, ale gdy mu ci wraz z żoną pomarli, obrał sobie stan duchowny. Król Władysław IV pomny na zasługi jego, prędko go wynosił na dostojeństwa kościelne i świeckie. Kanonik krakowski, kustosz i dziekan sandomierski **1636** r., referendarz koronny, kanclerz królowej, w końcu podkanclerzy koronny; przyczem trzymał opactwo andrzejowskie z prelaturą przemyślską i kanoniją krakowską. Łaska królewska nie ustała na tem; nie długo bowiem został nominatem biskupstwa przemyślskiego **1642** r. i rzeczywistym biskupem, którąto katedrę piastował przez lat dwa i umarł w r. **1644**. Byłto mąż w radzie znamienity, do spraw publicznych bardzo zdolny, czego dał dowody gdy był wysłany od Władysława IV do Amurata sułtana tureckiego, gdzie nietylko zawiłe trudności umiał załatwić, lecz i dumę ottomańską potrafił ukrócić. Kiedy bowiem żądał od sułtana odnowienia pokoju, na zasadzie dawnych traktatów z Solimanem, Sułtan przerwał mu mowę z gniewem: »Nie o pokoju tu i przymierzu, ale o wojnie mówić wam ze mną potrzeba. Nie może być żadna przyjaźń między mną a królem polskim, jeżeli mi nie zapłaci haraczu, nie zburzy twierdz nad Dniestrem, nie zniesie do szczętu Kozaków." Na śmiałą odpowiedź Trzebińskiego, że lepsza wojna niż tak haniebne warunki, Amurat jeszcze się bardziej rozgniewał i ściągnąwszy ręką do bułata zawołał: „Alboż mnie nie uznajesz za takiego monarchę, przed którego mieczem drżą wszystkie narody." „Uznaję w tobie cesarzu, odpowiedział poseł, wielkiego monarchę, ale pan który mnie do ciebie posłał, jest równym tobie monarchą." „Kiedy tak, przerwał mu znowu Amurat, wnet moje niezliczone wojska ogniem i mieczem spustoszą Polskę." „W twojej jest mocy cesarzu, odrzekł Trzebiński, podnieść wojnę, a w mocy Boga zwycięztwo. Dobędzie i król Władysław zwycięzkiej szabli, ufny w szczęście, które go nie opuściło pod Chocimem." Zdziwiony sułtan szlachetną odpowiedzią posła, obrócił się do swoich mówiąc: „takiemi powinniście być sługami." I odprawiwszy posła, stanął na czele wojska, które miało wkroczyć do Polski (*Hammer*, *Hist. de l'emp. Ottoman* t. IX, p. **231**). Miłośnik nauk i uczonych, z Erykiem Puteanem, sławnym owego wieku krasomówcą, korrespondował. Za świadectwem jezuity Jędrzeja Kanona, Trzebiński pisał wyborne poezyje łacińskie, lecz te dotąd nie są znane. Potocki w swojej Centuryi (p. **320**) chwali go z nader wdzięcznej miodopłynnej wymowy, która w całej Polsce jednała mu zwolenników i którą najzuchwalszych nawet możnowładzców serca rozbrajał. *F. M. S.*

Trzebnica, po niemiecku *Trebnitz*, miasteczko w Szląsku pruskim regencyi Wrocławskiej, pow. Trzebińskim, o $2\frac{1}{2}$ mili od Wrocławia w pięknej okolicy śród wzgórz położone, którego nazwa pochodzić ma, jak otrzymują niektórzy, od wytrzebionych dokoła lasów. Miejsca, gdzie w czasach przedchrześcijańskich składano bogom pogańskim ofiary, byłyto wyżyny, helmy gór, łyse i skaliste ich wierzchołki, na których stawiano proste kamienne ołtarze; zwały się one u Słowian zachodnich *Trzebnicami*. Ślady tych ofiarnisk w Czechach, znajdują się prawie we wszystkich miejscowościach, nazwanych od *treba* (ofiara), jako to: Trzebnice, Trzebiste, Tzeblice, Trzebiń, Trzeboń i t. p. W Trzebnicy na Szląsku którą opisujemy, dawno już, bo przeszło temu lat trzysta, poczęto odkopywać urny. Z tego wypływa: że nazwa tego miejsca sięga odległych starożytności czasów (ob. dzieło J. I.

Kraszewskiego pod tyt. *Sztuka u Słowian* (Wilno, r. 1860 str. 103) właściwie bierze swój początek od ofiar. Słynie z bogatego i starożytnego klasztoru cysterek, założonego r. 1203 przez ś. Jadwigę patronkę Szląską, żonę Henryka Brodatego ks. wrocławskiego, istniejącego tu przez lat przeszło 600, aż do r. 1810. Wszakże podanie krąży że gdy założyciele ci oglądając ukończone swe dzieło zapytali ksieni Petruszy: czyli jeszcze czego nie trzeba? a gdy ta źle po polsku odrzekła «trzeba nic» ztąd to miejsce i klasztor nazwę Trzebnicy otrzymać miały. Przez hojne dary książąt i osób prywatnych, klasztor rósł w świetność i bogactwo aż do r. 1460, w którym napadnięty przez hussytów został spalony i ograbiony. Dźwignąwszy się z tego upadku, nowych klęsk doznał podczas wojny 30-letniej; zakonnice pouciekały do Polski. Przełożone jego posiadały godność książęcą i zasiadały w gronie stanów szląskich, a zarządzając obszernemi dobrami, zbawienny wpływ wywarły na pomyślność kraju. Jeszcze r. 1803 odbył się tu z wielką uroczystością obchód sześciowiekowego istnienia klasztoru; lecz wkrótce potem nastąpiła sekularyzacyja jego; archivum klasztorne przeniesione zostało do Wrocławia i mniszki rozproszyły się po świecie, ogromny zaś gmach klasztorny r. 1810 sprzedano niejakiemu p. Oelsner, który go obrócił na fabrykę sukna. W roku 1857 rząd pruski odkupił zeszpecone i zniszczone tchnieniem spekulacyi zabudowania, ażeby je obrócić... na *dom poprawy*! Klasztorny niegdyś kościół, zbudowany pierwotnie w stylu gotyckim, skutkiem kilkakrotnych pożarów zmienił się do tyla, że niektóre tylko części zachowały dawniejszy swój charakter. Wnętrze jego zdobią piękne obrazy Willmanna. z pomiędzy których, oprócz scen z życia patronki kraju, zasługują na wspomnienie ś. Sebastyjan i ś. Bartłomiej. Chór wystawiony jest w półkole, w stylu byzantyjskim a pod nim kamienne schody prowadzą do krypty, ze źródłem ś. Jadwigi do dziś dnia tryskającem, którego wodę pobożna wiara uważa za skuteczną w wielu cierpieniach i dla tego w dalekie roznosi je strony. Przed wielkim ołtarzem wznosi się grobowiec marmurowy Henryka Brodatego i przyjaciela jego i towarzysza broni wielkiego mistrza krzyżackiego Konrada de Feuchtwangen; dawna zaś kaplica ś. Piotra i Pawła mieści w sobie zwłoki Przemysława, najstarszego syna Konrada Mazowieckiego, Konrada Kędzierzawego syna Henryka Brodatego i ś. Jadwigi księżnej holsztyńsko-oldenburgskiej, ostatniej odrośli szczepu piastowego i innych. Opis grobu ś. Jadwigi wyjmujemy z listu hr. Aleksandra Przeździeckiego pisanego w Październiku r. 1858 do *Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych* (N° 297). «Grób książęcy wywyższony jest na środku jednej z naw kościelnych. Około sarkofagu z marmurów białych i czarnych, srebrem ozdobionego, goreją lampy, a częstokroć tłoczy się około niego nietylko lud okoliczny, ale i liczni pielgrzymi z pod Poznania i Krakowa, bo tą księżną jest ś. Jadwiga, patronka kraju! Służebnica Chrystusa, matka ubogich, straciwszy syna w bitwie z Tatarami, ukochane zwłoki odszukała z zakrwawionem sercem i na wieczny spoczynek złożyła, a sama jako wdowa, w tym klasztorze trzebnickim przy mężu, przy córce Gertrudzie zakonnicy i drugiej z rzędu przełożonej tutejszej, spocząć chciała. Nie długo jednak pozostały jej zwłoki pod ziemią; na początku drugiej połowy XIII wieku, kanonizacyja świętej Jadwigi dała jednę patronkę więcej Polsce i ościennym krajom. Relikwije ś. Jadwigi, której imię jedno dotąd w Trzebnicy panuje, zamknięte są w marmurowym grobowcu; czaszki tylko część wierzchnia zamknięta jest w bogatym z pozłacanego srebra relikwijarzu, w kształcie ogromnego kielicha, przykrytego czapką książęcą z aksamitu żół-

tego, obszytą perłami. Szklanka z prostego szkła, wprawiona pomiędzy dwie drugie pstremi malowaniami oszpecone, długo służyła mniszkom w dni wielkich uroczystości kościelnych; dziś wyjmują ją tylko dla okazania podróżnym, jeżeli który dopytuje się o pamiątki po świętej patronce tego miejsca i krain polskich». Miasto Trzebnica posiada obecnie: dwa kościoły katolickie, jeden ewangelicki i synagogę; mieszkańców liczy ogółem **4177** głów, zamieszkujących **336** domów; ma 8 fabryk i **26** publicznych budowli. Władze miejscowe składają: królewski landrat, kassy zarządów skarbowych i leśnych, kassa oszczędności, sąd kryminalny, urząd lekarski, poczta, więzienie kryminalne w r. **1843** wybudowane, trzy szpitale, dom schronienia, szkoły katolickie, ewangelickie i **1** elementarna, magazyny i t. d. *C. B.*

Trzebula, ob. *Trybula.*

Trzeciak (gra). Stają wokoło po dwie osoby jedna za drugą, dwie wszakże wolne zostają: jedna z nich obchodzi koło z pytką, druga wewnątrz koła stawa, przed którą chce parą i osobę z tyłu będącą *trzeciakiem* czyni. W tego trzeciaka pytka ugodzić powinna. Wtedy on wkoło obiega, a ten co go doścignął, idzie we środek. Obchodzą się czasem w tej grze jedną zbywającą osobą; ten co pytkę przy kim rzucił, sam w środek wbiega, przed jaką parą stanąwszy zmusza tamtą osobę, całe koło zewnątrz obiedz.

Trzecieski, ob. *Trzycieski.*

Trzemeszno, miasto nad jeziorem tegoż nazwiska, dawniej w województwie i powiecie Gnieźnieńskim, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, pow. Mogilnickim o $1\frac{1}{2}$ mili od Gniezna położone, z kościołem i opactwem kanoników regularnych (ob.), fundacyi (r. **960**) Mieczysława I, które ma być najpierwszem po wprowadzeniu chrześcijaństwa zgromadzeniem duchownem w Polsce, o czem przekonywają przywileje wydane dla tej świątyni już w **966** i **1145** roku w *Herbarzu* Paprockiego przytoczone. Bolesław Chrobry wykupiwszy od prusaków ciało ś. Wojciecha (ob.) przez nich zabitego, złożył je r. **1000** w tutejszym kościele, spotkawszy najprzód zbliżające się zwłoki świętego w licznem gronie duchowieństwa, rycerzy i ludu z wielką pobożnością, a jak Długosz powiada: pieśnią, sercem i usty witając. Wkrótce po przeniesieniu uroczystem ku większej czci owych relikwij do Gniezna, arybiskup Radzyn zostawił trzemeszeńskiemu kościołowi znakomite partykuły świętego ciała. Władysław Jagiełło r. **1410** szedł ztąd pieszo do Gniezna, aby u grobu ś. Wojciecha złożyć dzięki za odniesione pod Grunwaldem nad Krzyżakami zwycięztwo. Roku **1656** d. **24** Sierpnia Stefan Czarniecki wojewoda kijowski, ze szczupłym oddziałem polaków i **2,000** tatarów krymskich, zniósł tu do szczętu Szwedów, łupem z całej Polski pozabieranym, obładowanych. Pierwotna świątynia tutejsza była zdaje się wzniesiona w stylu romańskim, na sposób akwizgrańskiej katedry. W przebiegu wieków zniszczał tak dawny budynek, że już Paprocki wspomina, jako za czasów Zygmunta Augusta, świecki opat zakonników Aleksander Mielański, mury porządnie opatrzył, klasztorowi gmachów przyczynił, a bibliotekę zakupem książek wzbogacił. Dzisiejsza postać kościoła datuje się z wieku XVIII, z czasów stylu barroko. Jeden z opatów, ksiądz Michał Kosmowski, własnym funduszem i niezmordowaną usilnością wzniósł w Trzemesznie r. **1773** prawie z gruntu wspaniałą świątynię na miejscu dawnego zbyt szczupłego kościoła, założył szkołę publiczną z konwiktem na **12** uczniów, na które mocą bulli Klemensa XIV dochody opackie przeznaczył. Urządzenia te konstytucyją sejmową r. **1775** i przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II w ro-

ku 1794 potwierdzone zostały. Alumnat ten zabezpieczony został nadaniem przez ks. Kosmowskiego kapitału i pięciu wsi, mianowicie: Rudki, Kamionek, Ostrowek, Bieslin i Płaczkowo, które dziś są własnością szkoły i szpitala trzemeszeńskiego, bo alumnat w r. 1804 ustał zupełnie. Jednym z uczniów konwiktu był Jędrzej Śniadecki (ob.). Biblioteka klasztorna należała do najdawniejszych w Polsce; jeszcze w r. 1810 liczyła 8—10 tysięcy ksiąg najlepszych wydań i po części bardzo rzadkich; dziś z tak doborowego i zamożnego zbioru pozostały tylko szczątki. Skarbiec kościelny tutejszy przechowuje zabytki dla nas nieocenione, a nawet tak ze względu naukowo-archeologicznego ważne, że mało im podobnych naliczyć można w Europie. Do rzędu tych rzadkich pamiątek należą: kielich srebrny, pozłacany z patyną mszalny i drugi podobny na którym rzeźby wykowane i złocone grubo; oba z daru królowej Dąbrówki pochodzące, bowiem styl ich wykowania nie zostawia żadnych wątpliwości, że z X pochodzą stulecia. Pomijając skrzynkę w kształcie kufra srebrnego przez złotnika Piotra z Poznania w r. 1507 ozdobnie wykutą, oraz relikwijarz na ramię ś. Wojciecha w pracowni Bernarda złotnika gnieźnieńskiego w r. 1533 wyrobiony: wspomnieć należy o wielkiej ceny agatowym mszalnym kielichu, który tu po ś. Wojciechu pozostał. Istnieje on dotąd; zaś wiele innych zabytków starożytnych, tej wagi relikwijarz na głowę ś. Eufemii w X jeszcze wieku przez augustyjanów z Werony tutaj przywieziony, przepadły bez śladu. Prócz wymienionych, ma jeszcze trzemeszeński kościół kielich rzeźbami i emalją zdobiony, w r. 1351 przez Kazimierza Wielkiego sprawiony i takiż przez Andrzeja proboszcza r. 1414 darowany. Wszystkie te kielichy opisano i rysunki chronolitografowane wydano we *Wzorach sztuki średniowiecznej*. Opat trzemeszeński zwykle bywał zarazem kanonikiem metropolitalnym. Żydom dawniej nie wolno było tu osiadać. Trzemeszno należy do rządu. Liczyło ludności w r. 1861 ogółem 3,320 głów. Ma kościół katolicki parafijalny, protestancki, synagogę żydowską szpital i dom przytułku. Urzęduje tu sąd ziemsko-miejski. Mieszkańcy trudnią się fabrykacyją sukna i płócien; mają 4 jarmarki w roku dwudniowe kramne na konie i bydło. Jest w Trzemesznie poczta konna która odwozi do Gniezna i Mogilna. Odległość od miasta powiatowego Mogilna mil $2^1/_4$, od Bydgoszczy $10^1/_2$ a od Poznania $8^3/_4$. *C. B.*

Trześnia, ob. *Wiśnia.*

Trześniewski (Grzegórz), karmelita, piszący pod nazwiskiem *Grzegorza od S. Ducha* (ob.). Żył w drugiej połowie zeszłego stulecia i sprawował rozmaite obowiązki w swoim zakonie, w końcu był prowincyjałem i gwardyjanem w Berdyczowie. Wydał z druku historyją cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej, pod tyt. *Ozdoba i obrona ukraińskich krajów, przecudowna w berdyczowskim obrazie Maryja r. 1756 ukoronowana* (Berdyczów r. 1767, in folio). *F. M. S.*

Trzetrzewiński (Wojciech), ekonomista, urodził się w r. 1786 we wsi dziedzicznej Chomranice w cyrkule sandeckim w Galicyi, nauki początkowe pobierał w szkołach ks. pijarów w Podolińcu, wyższe w uniwersytecie krakowskim. W r. 1809 wstąpił do wojska ks. Warszawskiego w którem dosłużywszy się stopnia oficerskiego odbył kampanije r. 1812 i dostał się do niewoli zkąd po dwóch latach powróciwszy w r. 1815 przeznaczony był jako porucznik, do pierwszego pułku strzelców pieszych b. wojska polskiego. Uwolniony, w tymże roku wszedł do bióra kommissyi likwidacyjnej, a następnie przeniesiony do służby skarbowej i dyrekcyi towarzystwa kredytowego

przechodząc rozmaite stopnie w końcu był prezesem dyrekcyi głównej tegoż towarzystwa i czasowym członkiem rady stanu od r. 1863. Umarł w Warszawie 7 Marca r. 1865. Byłto urzędnik zdolny i niezmordowanej pracy w wolnych chwilach od obowiązków pisywał artykuły o finansach i ekonomii politycznej które umieszczane były w *Bibljotece Warszawskiej*, w *Gazecie Warszawskiej*, *Dzienniku powszechnym* i w niniejszej *Encyklopedyi*. Osobno wydał: 1) *Zbiór praw i przepisów stęplowych w czasie od dnia 23 Grudnia r. 1811 do 10 Kwietnia r. 1828* (Warszawa, r. 1828, w 8-ce, wyd. 2, uzupełnione i doprowadzone do r. 1843, tamże, r. 1843, w 8-ce); 2) *O podatkach gruntowych stałych w królestwie polskiem* (tamże. r. 1861, w 8-ce).

Trzęsienia ziemi, ruch uczuwać się dający w większej lub mniejszej części skorupy ziemi, który objaśniamy sobie działaniem siły wulkanicznej, z głębi ziemi biorącej początek, nazywamy trzęsieniem ziemi. Że zjawiska te przypisać należy siłom wulkanicznym, przekonywa nas nietylko to, że okolice wulkaniczne najczęściej na trzęsienia ziemi są wystawione, lecz nadto niejednokrotnie przekonano się, że trzęsienie ziemi pozostaje w związku z wybuchem sąsiedniego wulkanu, i że prawie każdy wybuch wulkaniczny poprzedza słabsze lub mniejsze poruszenie ziemi. Lecz nie zawsze co do czasu i miejsca przypadają razem te dwa zjawiska. Niekiedy przestrzeń, na której daje się czuć trzęsienie ziemi, o wiele przekracza granice działalności wulkanicznej. Z tej przyczyny, niektórzy dzielą trzęsienia ziemi na wulkaniczne i plutoniczne, i rozumieją pod pierwszemi ruchy w skorupie ziemskiej poprzedzające wybuchy wulkanów, pod drugiemi zaś trzęsienia miejscowe od wybuchów niezależne. Postać rozszerzenia się trzęsień ziemi bywa albo centralną, kołową, albo też linijną, kiedy trzęsienie w jednym kierunku. Istota trzęsień ziemi polega na wstrząśnieniach lub poruszeniach rzeczywistych powierzchni ziemi, które albo rozchodzą się w postaci fal, albo też polegają na podnoszeniu i opadaniu gruntu w pewnym kierunku. Tym zjawiskom zwykle, a nawet prawie zawsze towarzyszy huk podziemny, podobny do strzałów lub grzmotów, pękanie skorupy ziemskiej, rzadziej a nawet po części przypadkowo wydobywanie się gazów, pary i płomieni, do zjawisk zaś wyraźnie przypadkowo zdarzających się należą burze i wichry gwałtowne, z właściwem tworzeniem się mgły i niezwykłe a gwałtowne poruszenia igły magnesowej. Niektórym spostrzegaczom zdawało się, że są pewne zjawiska, zapowiadające nastąpić mające trzęsienie ziemi; lecz dokładne badania przekonały, iż zjawiska takie nie następują. Czas trwania pojedyńczych poruszeń ziemi zwykle jest bardzo krótki, zaledwie kilka sekund, a najwyżej kilka minut wynosi, lecz zwykły się one powtarzać w odległościach krótkich i nieoznaczonych. Dla oznaczenia kierunku w których trzęsienie postępuje, wynaleziono narzędzie zwane *seismometrem*. Zgubny dla człowieka i dzieł jego wpływ trzęsienia ziemi powszechnie jest znany; najtrwalsze budowle oprzeć się niszczącemu działaniu nie mogą, zagrzebując w gruzach swoich mieszkańców niespodzianie zaskoczonych. Najważniejszemi geologicznemi następstwami są pojawiające się pęknięcia ziemi i zmiana wysokości poziomu gruntu. Trzęsienia w Chili przedstawiają zajmujące zjawiska w ostatnim względzie; w skutek albowiem tego działania, obszerne krainy nadbrzeżne w ciągu ostatnich lat 40, na kilka stóp zostały podniesione, a pomimo to w położeniu swojem poziomem nie doznały zmiany widocznej; nadto, dają się na nich dostrzegać liczne ślady dawniejszych brzegów morskich, z czego wynika, że podobne podniesienia dokonywały się i w czasach dawniejszych, nim zaczęto

robić spostrzeżenia dokładne. Do najznaczniejszych trzęsień ziemi, które miały miejsce w czasach najnowszych należy, zdarzone w Lima 1746 r.; Lizbońskie 1 Listopada 1755, które rozciągało się od Grenlandyi aż do Afryki, dało się uczuć w całej prawie Europie i które współcześnie dotknęło prawie $^1/_{12}$ całej powierzchni kuli ziemskiej; trzęsienie ziemi w Kalabryi 28 Marca 1783 r., w Karakas 26 Marca 1812, Valparaizo i Chili 19 Listopada 1822, w Murcyi i Walencyi prowincyjach Hiszpanii 1829, w Syryi 1840, na Haiti 1842, w Gwadelupie i Raguzie 1843, w Waloma w Albanii 12 Października 1851 i w Algieryi 2 Stycznia 1867 r. Ostatnie trzęsienie ziemi miało miejsce od d. 3 do 6 Lutego 1867 r., dotknęło głównie wyspy Cefalonię i Itakę. Zdaje się, że trzęsienia ziemi najczęściej sprawia ogień wewnętrzny, którego istnienie przyjmują geologowie i pod wpływem którego wywiązujące się gazy, mocą swojej rozprężliwości wznoszą skorupę ziemską dopóki w miejscach jej, przedstawiających opór najmniejszy, nie znajdą ujścia dla siebie. Czyniono też poszukiwania czyli nie ma związku pomiędzy trzęsieniami ziemi i odmianami księżyca. Alexy Perrey zastanawiając się nad datami mniejszych trzęsień ziemi, które miały miejsce w bieżącem stuleciu, przekonał się, że one częściej się zdarzały podczas nowiu i pełni księżyca niż w czasie którejkolwiek kwadry, z tych także poszukiwań wypada, że trzęsienia ziemi odpowiadają położeniom księżyca w punktach przyziemnych, a nawet przejściom jego przez południk.

Trzmiel (*Bombus* Latr.), rodzaj owadów z rzędu błonkoskrzydłych (*Hymenoptera*), a w tych należący do oddziału opatrzonych wysuwalnem żądłem, zaś do rodziny pszczołowatych właściwych, odznaczających się wśród innych i obyczajowemi właściwościami i w związku z tem będącemi szczegółami budowy. Żyją one towarzysko, rojami; pożywieniem ich jest miód i pyłek kwiatowy, ciągle też uwijają się po kwiatach dla zbierania tych materyjałów, zużywając je tylko w części na miejscu, w części zaś znoszą je do gniazd, tworząc zapasy starannie w komórkach woskowych przechowywane na porę niesprzyjającą wycieczkom w pole. Pyszczek owadów pszczołowatych opatrzony jest długim ssącym językiem, którym miód z głębi kwiatów czerpią, ich zaś nogi tylne stanowią szczególny, do zbierania pyłku zastosowany przyrząd: spłaszczone golenie tej pary nóg są wyżłobione głęboką łyżeczkowatą jamką, pierwszy zaś członeczek stopki mocno rozszerzony i twardemi obsadzony szczecinkami, tworzy szczotkę do zmiatania po kwiatach pyłku i ugniatania go w jamkę goleniową. Co do wymienionych tu względów, trzmiele nie różnią się od szacownej miododajnej pszczoły, kształt ciała wszakże mają bardziej pękaty, a we wszystkich częściach grubszy, są przytem znacznie kosmatsze; włosy bowiem pokrywające ich ciało są daleko dłuższe niż u pszczoły a przytem gęstsze i twardsze. Większa jednak różnica trzmieli od pszczół zachodzi w urządzeniu roju: u pszczół jedna tylko w roju jest matka, z niewielką w stosunku do ogólnego zaludnienia ilością samców, zwanych trutniami, przeważająca zaś niezmiernie w roju jest ilość indywiduów roboczych, u których przyrząd płciowy jest niedokształcony, a jedynem ich przeznaczeniem spełnianie potrzebnych w gospodarstwie robót. Rój trzmielów jest zawsze mniej liczny, wszystkie składające go indywidua są samicami i samcami, wszystkie opatrzone są żądłem, którego trutnie pszczół nie mają; nie tworząc tak licznych społeczeństw, mniejsze też przygotowują zapasy, nadewszystko zaś nie posiadają trzmiele owego zdumiewającego przemysłu pszczół w budowaniu plastrów; u nich komórki z grubego wosku są tylko niedbale z sobą spojone lub nawet luzno obok siebie ustawione. Gniazda za-

kładają trzmiele zwykle w ziemi na trawnikach lub łąkach, zwłaszcza mszystych; głęboka jamka z zacieśnionym wchodem, wewnątrz mchem utkana, rzadziej zdarzają się ich gniazda w dziuplach drzewnych. Wosk wyrabiany przez trzmiele jest brudny i odmiennych jak się zdaje od pszczolego własności, miodu bywa wiele, ale częstokroć bardzo czysty i wonny, prócz tego ponieważ obszerny ich żołądek całkowicie bywa miodem napełniony, gdy do gniazd wracają; dziatwa wiejska w wielu okolicach poluje na trzmiele, a odrywając brzuszki, sporą kroplę miodu wraz z żołądkiem spożywa. Gatunki trzmielów są dosyć liczne, nie łatwe jednak do określenia krotkiemi słowy, gdyż tak wielkość wzrostu jak ubarwienie bywa w szczegółach nader zmienne. Najpospolitszym i największym gatunkiem jest trzmiel ziemny (*Bombus terrestris*). W gniazdach trzmieli, podobnie jak w ulach pszczół, żyją liczne pasożyty, między innemi znajdowano już u nich larwę majówki (*Meloë proscarabeus*), na samych zaś trzmielach bywają często te same molikowate pajączki (*Gamasus coleoptratorum*), które pospolicie żyją na krówkach i innych żukach. *A. W.*

Trzmielina (*Evonymus* Tournf.), jestto piękny krzew lasów naszych liściastych, zwłaszcza z liści i owoców, przez co go też po ogrodach i parkach dla ozdoby i umyślnie sadzą. Trzmieliny w naszych lasach jest dwa gatunki, jeden ma gałązki mniej więcej gładkie, 4-kątne, drugi zaś gęsto brodawkami okryte, walcowate czyli obłe. Pierwszy zowie się trzmieliną zwyczajną (*Evonymus europaea* Lin.), drugi trzmieliną brodawkową (*Evonymus verrucosa* Scop.). Po parkach naszych często napotykać można jeszcze trzeci gatunek trzmieliny, o liściach szerszych (*Evonymus latifolia* Scop.), jak w dwóch powyższych gatunkach, w których liście te są podłużne, kończyste, brzegiem drobniutko karbowano-piłkowane. Trzmielina szerokolistna ma gałęzie obłe, nieco z boków ściśnione, po większej części gładkie; pochodzi z części Europy nieco cieplejszej od naszej, i dla tego dziko u nas nigdzie się nie trafia, ale tylko po parkach i ogrodach. Takie znów gatunki, jak: *Evonymus americana* Lin., *E. angustifolia* Pursh. i *E. atropurpurea* Jacq., pochodzą ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, i widzieć je można po ogrodach botanicznych lub też zamożniejszych prywatnych. Wszystkie gatunki trzmielin są najładniejsze pod jesień, kiedy mają owoce, które z kształtu do kardynalskiej czapeczki podobne, mają barwę różową, a po ich pęknięciu, widać 2, 3 lub 4 nasionka czarne, otulone twardawą ale soczystą massą pomarańczowej barwy. Kwiatki w trzmielinie są drobne i nieszczególne, w zwyczajnej blado-zielonawe, a w brodawkowanej brudno-czerwone, wiszące na dość długich szypułkach. Owoce trzmielinowe, chociaż tak ładne i szczególnej postaci, zwłaszcza po pęknięciu torebki, są jednak trucizną, bo sprawiają (po ich użyciu) mocne wymioty i przeczyszczenia. Drewno z trzmieliny żółtawe, i z bardzo delikatnych włókienek złożone, poszukiwane jest od tokarzy i szewców. Pierwsi używają go na różne swoje wyroby, szczególniej na wrzeciona; drudzy zaś na ćwieczki do butów. Węgiel zaś z drzewa trzmielinowego jest jednym z najlepszych do rysowania na płótnie lub papierze. Trzmielina zwyczajna pospolitą jest w całej prawie Europie, brodawkowana przeciwnie należy prawie wyłącznie do flory Europy wschodniej, począwszy od Warty i Wisły. W Niemczech i Francyi jest ona raczej przyswojoną, i trafia się tylko po parkach. W układzie przyrodzonym roślin, rodzaj trzmieliny należy do rodziny *Celastrineae*, u Linneusza zaś do gromady 5-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. *F. Be..*

Trznadel (*Emberiza citrinella* L.), gatunek ptaków wróblowatych z rodzaju *Poświerka*, należącego do oddziału ziarnojadów (*Granivorae*). Obacz *Poświerka*.

Trzon. Powierzchnia pełna, na której materyjał palny pali się kosztem tlenu powietrza z boków dochodzącego, nazywa się trzonem. Trzonem albo trzonkiem nazywa się także część każdego narzędzia, za którą ujmuje się ręką. W anatomii trzonem nazywają część środkową każdej kości długiej walcowatej.

Trzy buławy (herb), na tarczy w polu niebieskiem pas rycerski na ukos ułożony, na nim trzy lilije, jedna pod drugą. Od góry na nim dwie buławy, główniami podniesione, z przeciwnej strony jedna buława, głównią na dół zwrócona.

Trzycieski (Andrzej), *Trzecieski, Tricesius*, znakomity poeta łacińsko-polski i tłomacz. Byłto szlachcic rodem z krakowskiego; ojciec jego Andrzej, według innych Jan, uczeń sławnego Erazma Roterdamczyka, należał do pierwszych rozkrzewicieli protestantyzmu w Polsce na początku XVI stulecia, brał udział w zgromadzeniach tychże w Krakowie (*Łukaszewicz, Dzieje Wyz. Helw. w Małop.* str. 8). Biegły w językach: hebrajskim, greckim i łacińskim, dał synowi dobre początki, następnie wysłał do akademii krakowskiej, w której młody Andrzej umiał korzystać z nauk i towarzystwa uczonych. O ile na to wpływała znajomość jego z professorami Illicinusem i Stankarem, tudzież z Przyłuskim i Orzechowskim, którzy polecili go Langiemu i Royziuszowi a przed którymi miał czytywać swoje wiersze, jak utrzymują dotychczasowi bijografowie, trudno jest sprawdzić. Również pozostanie wątpliwem twierdzenie, jakoby wiersz na śmierć króla Zygmunta I, otworzył mu wstęp do dworu, gdy takowy dotąd przez biblijografów naszych nie jest jeszcze odkryty. Utrzymują o nim, że wiersz wspomniony przypisał poeta Decjuszowi, co objaśniałoby powód wysłania Trzycieskiego kosztem tegoż za granicę dla dalszego wykształcenia, lecz na to wszystko nie ma także dowodu. Wtedy, piszą, zwiedził on Włochy, Francyją, Hiszpaniją, Angliją i Turcyją, zkąd wrócił mężem światłym, lecz napojony zdaniami różnowierców. Czy Trzycieski odbywał te podróże, nie wiemy, ale to pewna, że w Turcyi był daleko później, a w opiniach religijnych mógł już od ojca dostatecznie być utwierdzony. W r. 1532 mamy już ślad, że zajmował się pisaniem nabożnych pieśni i tłomaczył psalmy, które pojedyńczo z nutami Wacława Szamotulskiego (ob.) wychodziły z druku w Krakowie. W rok po śmierci króla Zygmunta I, Trzycieski drukował w Krakowie swoje tłomaczenie obszernego dzieła o rolnictwie Krescentyna. W kilka lat potem należał do liczby czynnych protestantów polskich. W r. 1555 znajdował się na sławnym ich synodzie w Koźminku, na który był wysłany przez panów ze strony krakowskiej (*Łukasz* l. c. st. 22), a podług Ringeltaubego, jako pełnomocnik Małopolskich zborów. Tenże sam autor wyczytał (w *Mst. Act. Univers. Minor. Poloni* p. 93), że Trzycieski miał u ewangelików wielką powagę dla znajomości języków biblijnych, aczkolwiek świecki i żadnego urzędu duchownego nie posiadający; lecz nie zasiadał tam na pierwszem miejscu, ani później nie był rządzcą wielkopolskich zborów, jak twierdził Juszyński. Nieudowodnionem jest, aby ztamtąd udał się do Pińczowa, gdzie wspólnie z innymi miał zajmować się przekładem na polski język biblii drukowanej w r. 1563 w Brześciu pod nazwiskiem *Radziwiłłowskiej*, chociaż o tem piszą: Węgierski, Lubieniecki, Sandius, a za nimi wszyscy. Przeciwnie znajdujemy w Dziejach Kościołów wyznania Helweckiego w Małopol-

sce, na powadze współczesnych akt skreślonych, że Trzycieski od współwyznawców opatrzony miejscem spokojnem, miał od nich poruczone jakieś pilne do przekładania prace i powierzone korrespondencyje, lecz wkrótce po wyżej wspomnianym synodzie już się był z nimi poróżnił. Ztąd czytamy skargi, że na zwołany synod do Pińczowa 1556 r. przyjechać nie chciał, a nawet »z listami Helweckiemi (Kalwina) zjechał im precz od synodu do Królewca" (*Łukasz* l. c. 74, 161). Czem rozjątrzony Felix z Szczebrzeszyna, senior zborów małopolskich, przed współbraćmi zgromadzonymi u niego w tymże roku w Sycynie »z płaczem uskarżał się na pana Andrzeja Trzecieskiego, poetę pijanicę, na jego wielki nierząd, który uczynił w jednocie ich. »Jedno to że mu się zwierzyli niektórych rzeczy bratów naszych, które były bardzo pilne, aby je przekładał na polskie i miejscem spokojnem ktemu opatrzyli go, także i niektórych listów, albo pisania od doktorów nauczonych, zwierzyli mu się. A on przyjąwszy to k sobie, odjechał precz bez odpowiedzi i bez wiadomości naszej, a te wsze rzeczy tak potrzebne i pilne i poniekąd tajne z sobą zabrał. Gdzieby jachał (powiada) nie wiedzieliśmy aż dopiero w niedawnym czasie dowiedzieliśmy się, że w Królewcu jest, wszystko podług swej woli czyni, przykład z siebie zły dawa, co chce to pisze bez sądu i rady.» Na to brat Jerzy (Izrael) odpowiedział, »że to jest znak zły, gdyż on jest nieposłuszny, rządowi niepoddany, wsze czyniąc podług swej głowy, a wzdy pomimo tego bratem zostawa; zaiste, w jednocie naszej dla takowego uczynku, choć jest urodzonym (szlachcicem), nie byłoby mu cierpiane» (Łukasz. l. c. p. 74, 75). To w gniewie zapewne wyrzeczone pojedyncze zdanie, stało się przyczyną opinii, która dotąd w historyi naszego piśmiennictwa utrwaliła się, że Trzycieski lubił życie wesołe, często się napijał, że raz nawet Jana Kochanowskiego u siebie spoił, był hulaszczym, rozrzuconym, zaczem zmarnował piękne swoje zdolności i t. d. Opinii tej zaprzeczyć w zupełności zapewne jest teraz trudno, ale łagodzą ją niezmiernie, jeżeli wręcz nie usuwają wiele danych, które krytycznie sprawdzone być mogą. Widzimy, że Trzycieski w tymże samym 1555 r., kiedy synod w Koźminku miał miejsce, był już w Królewcu; niezaprzeczonym też śladem jego pobytu, są wydane przezeń tamże dzieła i przekłady pieśni do kancyjonału Seklucyjana. Lecz czy się tam udał na dwór książęcia pruskiego w nadziei jurgieltu, jak o nim dotychczas piszą, na to nie ma jeszcze dowodu; w Królewcu albowiem bawił niedługo i powróciwszy do kraju był obecny na sejmie warszawskim w Styczniu 1557 r. O czem dowodzi uszczypliwa jego satyra napisana przeciw nuncyjuszowi papiezkiemu Lippomanowi (ob.), działającemu na tymże sejmie na szkodę różnowierców. W tymże czasie, pomimo poprzedniego uchybienia miał powierzony sobie znowu przez kalwinów małopolskich przekład na język polski ich agendy, którejto pracy nie uskutecznił, gdyż w roku 1557 był już w służbie króla Zygmunta Augusta i wyjechał z nim na Litwę, jak o tem wyczytujemy w aktach synodu włodzisławskiego (*Łukasz* l. c. p. 102). Przy tej sposobności ciż sami jego współwyznawcy objawiają już lepsze o nim mniemanie, wyrażając się że po owe przyrzeczone agendy, będą pisać do niego, aby im zwrócił takowe »a iż w tym wiarę im zachowa, a zupełnie je wyda, iż o nim to trzymają« (*Łukasz*. tamże). Zestawiając powyższe okoliczności z uwagą, że król nie byłby przyjął do służby nałogowego człowieka, słabną czynione mu pod tym względem zarzuty. Jakoż nie musiało to być tak źle, skoro najznakomitsi tak katolicy jako i różnowiercy polscy zaszczycali go swemi względami i stosunkami. Z dzieł też jego przekonywamy się, że Trzycieski zostawał w ścisłych związkach ze sławnym Janem Łaskim (ob),

na którego zgon pisał elegiję, z bratem tegoż Albertem, wojewodą sieradzkim, Janem Firlejem Lubelskim, Janem Zamojskim wielkim kanclerzem i t. p. Do rzędu przyjaciół jego należeli: Mikołaj Rej poeta, Jan Mączyński autor słownika; z katolików: Jan Dymitr Solikowski arcybiskup lwowski, cnotliwy Jakób Górski gorliwy teolog i filolog, Jan Kochanowski znakomity poeta i wielu innych. Ten ostatni sam przez skromność, stawiając się niżej od Trzycieskiego, w jednym ze swoich epigramatów łacińskich, zostawił nam współczesny sąd o poezyjach tegoż twierdząc, że rymy Trzycieskiego ceniono w kraju wyżej nad złoto i klejnoty. Data wstąpienia jego do służby dworskiej zbija zupełnie dotychczasowe opowiadanie, jakoby Trzycieski po śmierci dobrodzieja swego Mikołaja Radziwiłła nastąpionej w r. 1565, wsparty opieką wojewody lubelskiego Firleja, został sekretarzem Zygmunta Augusta. Z tym urzędem albowiem czytamy go dopiero wymienionym na dziełach drukowanych, od czasu bezkrólewia po Henryku Walezym, to jest od 1574 r., gdy na wychodzących z druku poprzednio, przestawał tylko na nigdy nie mijanym tytule szlachcica polskiego (*Eques polonus*). Jakiego atoli rodzaju było od początku zatrudnienie jego na dworze, powiedzić jeszcze nie umiemy. Wiemy tylko, że w roku 1563, wysłany został z Jerzym Jazłowieckim (ob.) do Turcyi, kiedy postanowiono wyprawić poselstwo, które pod pozorem spraw dyplomatycznych miało na celu obejrzenie siły zbrojnej Wołoszczyzny i państwa Ottomańskiego. Trzycieski bawił w Turcyi do r. 1565, przyglądając się w Konstantynopolu szczególnie sile morskiej i artylleryi, o czem zdał dokładne sprawozdanie, przechowane dotąd w rękopiśmie p. t. *Wyprawa armaty tureckiej ktorą widział gotową na morzu w Konstantynopolu P. Andrzej Trzicieski, będąc z posłem J. K. Mości w Konstantynopolu zimc. p. Jerzym Jazłowieckim, natenczas kasztelanem kamienieckim, a teraz już wojewodą Ruskim 1564 r.* Sprawozdanie to umieszczone jest w obszernym arkuszowym rękopiśmie XVI wieku, znajdującym się w biblijotece głównej w Warszawie, noszącym tytuł: *Spisy niektóre stanowienia pokoju między królem Jego Mością, a cesarzem tureckim i wojewodą wołoskim,* obejmującym ważne akta i listy do stosunków Polski z Turcyją od 1502 do 1569 r., zebrane podług niektórych biblijografów przez samego Trzycieskiego. Że przed wyjazdem do Turcyi, pracował on nad jakiemś dziełem, znajdujemy o tem wzmiankę w liście Kromera do Hozyjusza 1565 r., w którym jest następny ustęp: »Tricesius wraca z tureckich krajów, może skończy swe dzieło i tem łaskę pozyska« (*Wiszniewski, Hist. Lit.* VI, 456). Cóżkolwiek bądź przez ostatnie 26 lat swego życia, to jest od czasu wejścia do służby dworskiej, zważając na wyżej wskazane szczegóły, pewne daty jego pobytu i rodzaj zatrudnienia, tudzież wnosząc z odkrytych dotąd prac piśmiennych dochodzimy do przekonania, że Trzycieski zaprzestał się mieszać do spraw religijnych swego wyznania, nie mając i poprzednio tak znacznego udziału, zatem nie zmarnował bynajmniej zdolności i nauki na żarliwem apostolstwie reformacyi po różnych stronach Polski, jak to jeszcze o nim powtarzają. Wszystkie też drukowane w tych latach prawie do zgonu, znane jego dzieła, są to wiersze łacińskie, układane na pochwałę znakomitych nauką i zasługą rodaków, po większej części katolickiego wyznania, w których opłakiwał także zgon monarchów, wielbił wielkie ich czyny, opisywał przybycie lub odjazd nowo obranych, wysławiał spodziewanych pretendentów, opiewał świetne ich zwycięztwa i t. d. Co wynagradzając Stefan Batory przywilejem 14 Lipca 1578, przeznaczył mu roczną pensyję z dochodów składu soli w Toruniu, pobierać się mającą (*Ks. Metr.* 117, 124).

Nakoniec umarł w sędziwym wieku na początku 1583 roku, a nie w r. 1584, o czem przekonywa list Płazy do Kromera, z dnia 16 Maja 1583 r., w którym donosi między innemi, że «pan Andrzej Trzecieski stary umarł przecie,» to ostatnie wyrazenie oznacza zapewne, że poprzednio często a ciężko chorował. Według sądu współczesnych byłto mąż obszernych wiadomości i głębokiej nauki. Maciej Stojus Regiomontanus w wierszu na pochwałę Trzycieskiego, umieszczonym w żywocie Szkandenberga, tłómaczenia Cypryjana Bazylika, drukowanym 1569 r., nazywa go najuczeńszym i najwytworniejszym poetą, a zarazem i najuczeńszym z Polaków, którego poezyje, powiada, jak gwiazdy pomiędzy niemi świecą. Starowolski nazywa go żywą historyją. Rzeczywiście zajmuje on niepoślednie miejsce w dziejach naszego piśmiennictwa, mianowicie przez swoje poezyje łacińskie, oraz jako tłomacz pierwszego dzieła o rolnictwie. W swoim czasie był bardzo lubianym poetą i mówcą, polskie też jego rymy gładsze są od Rejowskich. Trzycieski albowiem rzadko poświęca myśl dla rymu, a język jego jest już więcej wykształconym. Pisał w językach ojczystym, greckim, łacińskim i niemieckim, a we włoskim, francuzkim i angielskim. tłomaczył się z łatwością. Wiele czytywał i tak dobrą miał pamięć, że raz czytane rzeczy przypominał sobie jak najdokładniej. Zostawił po sobie dość liczną biblijotekę, którą miał zebrać w podróżach, kochając się wielce w książkach. Wszystkie dzieła Trzycieskiego są teraz bardzo rzadkie, a satyry poetyczne najrzadsze z powodu, że były zakazane i troskliwie niszczone. Dotąd odkryte są następne: 1) *Powsyednya spowyedź. Kraków, Łazarz Andrysowicz wybijał* (1532, w 8-ce, z nutami na cztery głosy, przedrukowana w Wiszn. *Hist. lit.* VI, p. 457, Wójcickiego; *Bibl. star.* III, 15, u Jochera. 2) *Pyesn nowa o krewkosci wyelkyey kazdego człowieka* (tamże, 1532, z nutami, w 8-ce; przedr. u Wiszn. l. c. Wójcickiego, *Zarysy domowe.* 3) *Modlitwa powssednya do Troyce świętey* (tamże, 1532, w 4-ce, przedr. w *Bibl. star.* II, 7). 4) *Pyesn na północy z łacińskiego* (b. m. dr. i r. przedruk w Wiszn. IV, 461, z *Kancyonału* Seklucyjana. 5) *Piesń czasu zachodu słońca* (b. m. dr. i r., u Wiszn. l. c. p., 459. 6) *Psalm pierwszy Beatus vir* (b. m. dr. i r. w 12-ce, z nutami, V. S.). 7) *Psalm XIIII Domine quis habitavit, w Krakowie, Łazarz Andrysowicz, wybijał* (w 12-ce, z nutami, oba znajdują się w bibl. Krasińskich w Warszawie; przedruk Wiszn. VI, 468). 8) *Piesn przy pogrzebie człowieka krześcijańskiego, przyłozon też jest Psalm pierwszy* (tamże, u tegoż, z nutami, V. S(zamotulskiego). 9) *Piotra Crescentyna księgi o gospodarstwie* (Kraków, u Heleny Floryjanowej, 1549, in folio): wydanie 2-gie pod tytułem: *O pomnożeniu i rozkrzewieniu wszelakich pożytków ksiąg dwojenaście. Teraz na wielu miejscach z nie małą pilnością poprawione i rozszerzone i znowu drukowane* (Kraków, u Stan. Szarfenbergera, 1571, in folio, str. 700). Wydanie to miał uskutecznić Bartłomiej Kłodziński. Jestto encyklopedyja nauk przyrodzonych, zawierająca urywkowe wiadomości z ogrodnictwa, rolnictwa, gorzelnictwa, hodowania koni, botaniki, zoologii i medycyny. 10) *Lac spirituale pro alendis ac educandis christianorum pueris ad gloriam Dei, manusculum Vergerii, Nicolai Radziwilii primogenito. Adjecta sunt prima christianae religionis elementa, latinis, graecis, germanicis et polonicis carminibus reddita.* (Królewiec, u Daubmanna, b. r. (1555), w 8-ce). 11) *De sacrosancti evangelii in ditione Regis Poloniae, post relevatum Antichristum origine, progressu et incremento Virgilii Musaei Hiporeadis Elegia* (tamże, u tegoż, 1556, w 4-ce, 490 wierszy). Właściwie jestto sa-

tyra przeciwko nuncyjuszowi Lipomanowi, w której wyśmiewa dekret tegoż wydany na żydów sochaczewskich. Wspomina w niej wszystkich rodaków nowowierców celujących nauką i urodzeniem, pochwala ich męztwo, zachęcając do stałości, wyszydza Lipomana. Dzieło to w ostatnim sposobie hańbiące katolików, Daniel Gerdesius umieścił w: *Serinii Antiquarii seu Miscellaneorum Groninganorum* (t. III, p. 355; wydanie 2-gie wyszło w Krakowie u Wierzbięty, ale tylko w trzech egzemplarzach, bo resztę spalono). 12) *De Lipomani ingressu et progressu in Polonia, carmen ad studiosos veritatis* (b. m. dr. i r. (1557). Na tem dziele podpisał się Trzycieski tak *Quem sancta lingua dicit Gibbor Scheloschach.* Otóż Gibbor znaczy Andrzej, a Scheloschach trzeci. Książka nadzwyczajnej rzadkości, napisana wierszem przeciwko Lipomanowi, z powodu znalezienia się jego i dekretów wydanych na sejmie warszawskim 1557 roku. 13) *Joannis a Lasco viri clarissimi epicedion* (Pinczów, 1560, w 4-ce). Elegija na zgon Łaskiego. 14) *Epigrammatum Liber I* (Kraków u Łazarza Andrzejowicza 1565 w 4-ce; znajduje się w bibl. Ossolińskich we Lwowie. Są to wiersze na pochwałę Jana Firleja, Reja, Dudycza i innych. 15) *Epigrammatum Liber II* (tamże, u tegoż, 1568, w 4-ce; znajduje się tamże). Obejmuje pochwały Deciusa, Hieronima Buzyńskiego, Walentego Arnolda i w i. 16) *Andreis Tricesii Equitis Poloni Sylvarum Liber primus* (tamże, u Stanisława Scharfenberga, mense Januario, 1568, w 4-ce). Znajduje się w blibl. Krasińskich w Warszawie. Przypisane Szymonowi Łagowskiemu, proboszczowi Miechowskiemu, później biskupowi przemyślskiemu. Są tu pomiędzy innemi śliczne treny i lamentacyje na zgon Wacława Szamotulskiego (ob.), w których znajdujemy pewną, a prostującą, dotąd znaną datę śmierci tego sławnego muzyka. Zresztą jestto zbiór rozmaitych wierszy pisanych na cześć dostojników polskich świeckich i duchownych katolickich. 17) *Andr. Tricesii Equitis Poloni Sylvarum Liber II* (tamże, u tegoż, 1568, w 4-ce, poświęcony Stanisławowi Ostrorogowi, kasztelanowi międzyrzeckiemu. 18) *Tricesii Andr. Equitis Poloni, Secretarii Regni Sylvarum Liber Tertius* (tamże, u Macieja Wierzbięty b. r. (1574), w 4-ce; w bibl. Ossol. we Lwowie). Zawiera pomiędzy wielu wierszami okolicznościowemi ody i wiersze weselne z powodu przyjazdu króla Henryka, elegiję po wyjeździe tegoż. Heroik na pochwałę dziełka Stryjkowskiego: *O wolności Sarmacii,* wiersz do Stefana Batorego a Somlio, księcia siedmiogrodzkiego i osobno na herb Batorych, pisane widocznie w czasie spodziewanego wstąpienia tegoż na tron polski i w. i. 19) *Encomium Sigismundi Augusti Poloniae Regis. Additum Clem. Janicii Vitae Regum Polonorum elegiaco carmine descriptae* (Krakow, u Stan. Scharfenberga, 1573 i 1575 w 8-ce). 20) *Żywot i sprawy poczciwego szlachcica polskiego Mikołaja Reya z Nagłowic* (b. m. dr. i r. w 12-ce; w biblijotece Ossolińskich we Lwowie). Wydany osobno za życia Reja, rzadkość niezmierna, i powtórnie przy końcu jego: *Zwierciadła,* 1567; przedrukowany w Wilnie. 1606, tudzież w *Dykcyjonarzu poetów* Juszyńskiego (II, 107); Wójcickiego, *Zarysach,* III, 212 i tegoż *Życiorysach* (I, 211). Jestto flamandzki obrazek domowego życia dawnych Polaków. 21) *Epithalamium Nobilissimi Patricii Poloni D. Petri Buzinii Bresinen. atq. Dobcinen. Prefecti et pudicissimae puellae Constantiae Sigismundi Miscovii filiae. per Andr. Tricesium Equit. Pol. Secr. Reg.* (Kraków, u Łazarza, 1580, w 4-ce). Wylicza przytomnych na tem weselu gości, Zborowskiego, wojewodę krakowskiego; Szafrańca, kasztelana sandomirskiego; Firleja, kasztelana bieckiego; Krzysztoporskiego,

kasztelana wieluńskiego, wspominając ich z chwałą i uwielbieniem. 22) *Triumphus Moscoviticus Serenissimi Principis ac Domini Stephani Primi Divina favente Clementia Poloniae Regis etc. Invictissimi. Per Andream Tricesium Equitem Polonum S. R.* (tamże, u tegoż, 1582, w 4-ce; w bibliotece Ossolińskich). Wiersz dobry, najprzedniejszy ze wszystkich i ciekawe do historyi szczegóły zawierający. Prócz tego wiele jest wierszy łacińskich i greckich Trzycieskiego po różnych dziełach rozproszonych, np. przy dziele Marcina z Pilzna (Glicki, ob.): *De scholis*, 1551, są jego wiersze greckie i łacińskie do młodzieży, tudzież przy dziele Jakóba Górskiego: *De generibus dicendi*, 1559; przy Postylli Reja 1560 polskie i łacińskie, oraz przy Zbiorze praw Groickiego, przy Żywocie Skanderberga Bazylika, 1569, znajduje się kilka jego łacińskich wierszy. Dwa greckie epigrammata jego na śmierć Zygmunta Augusta, są przy Solikowskiego mowie mianej na pogrzebie tegoż króla, druk. w Kr., 1574, inne przy *Uranii*, tegoż, 1574, akrostychy i epigrammata; w Kancyjonale Seklucyjana znajduje się 9 pieśni polskich, które przedrukował Wiszniewski (*Hist. lit.* VI, 461—466). W herbarzu Paprockiego umieszczony jest jego wiersz o życiu i pismach Białobrzeskiego, a przy dziele Joachima Bielskiego: *Istulae convivium*, 1579; *Omen ad Joachimum Bielscium*; wreszcie przy konstytucyjach 1579 r. do Zamojskiego. *F. M. S.*

Trzycki (Jan Alexander), zwany po łacinie Tricius, znakomity malarz krakowski nadworny królów Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III i Augusta II. Miał tytuł malarza zamkowego. Ze znanych utworów jego pędzla znane są: Władysław Jagiełło i Jadwiga, Jan III w całej postaci, Piotr Tylicki biskup krakowski, Jerzy Lubomirski, i Stanisław Warszycki kasztelani krakowscy. (Pewniejszą wiadomość podaje o nim Ambroży Grabowski w dziele: *Dawne zabytki miasta Krakowa 1850 r.*). *K. Wł. W.*

Trzybek, bożyszcze Słowian morawskich, broniące trzody rolnicze od pomorku.

Trzydziestoletnia wojna, trwająca od roku 1618—1648, wywołaną została w Niemczech, przez niezgodę wynikłą ze skutków reformacyi religijnej, do której i polityczne przymięszały się powody. Już od czasu zawarcia pokoju w Augsburgu r. 1555, Katolicy zarówno czujni jak i protestanci, z bezustanną na siebie spoglądali zawiścią i nieufnością, wierząc że tlejące pod popiołem zarzewie wzajemnej niechęci, wybuchnie w żywy płomień za lada podmuchem przyjaznych okoliczności. Unija książąt protestanckich w jedno ciało zawarta r. 1608, poprowadziła r. 1609 do Ligi ze strony Katolików, a złamanie przez tych ostatnich, praw i przywilejów nadanych Ewangelikom w Czechach, wymuszonym na Rudolfie II (1609) listem nadawczym, przez zburzenie i zamknięcie zborów w Klostergrab i Braunau, wywołało wkroczenie zbrojne delegowanych protestanckich, na zamek pragski r. 1618, z którego wyrzucono oknem radzców cesarskich, poczem wypędzono jezuitów i powołano do broni Protestantów pod wodzą hrabiego Thurn. Unija posłała im na pomoc dzielnego Ernesta hr. Mansfeld. Czesi, po śmierci Macieja w r. 1619, ogłosili bezkrólewie, wyłączając od tronu następcę jego, Ferdynanda II, którego nienawiść ku protestantom znaną im była, a koronę ofiarowali Fryderykowi V, elektorowi Palatynowi Renu (protestantowi), ktory przybywszy z wojskiem do Czech, doznał stanowczej klęski na Białej-Górze w r. 1620, i umknąć musiał z kraju, obrzucony bannicyją Ferdynanda. Wojsko cesarskie srogą nad krajem wywarło zemstę, mordowało i gniotło Prote-

stantów, i wytępić ich wiarę postanowiło (ob. *Czechy*). Wojska bawarskie i hiszpańskie zdobyły i złupiły Palatynat, który cesarz oddał w lenność Maxymilijanowi, elektorowi bawarskiemu r. 1623, co przewagę katolicyzmowi w radzie książąt państwa zapewniło, do czego przyczyniły się jeszcze zwycięztwa Tilly'ego na kończynach dolno-saskiego okręgu dokonane, a połączone z zamykaniem protestanckich kościołów i wyganianiem Luteranów. Niebezpieczeństwa dla nich ztąd urosłe, obudziły książąt z uśpienia i dały im sprzymierzeńca w królu duńskim Chrystyjanie IV, którego atoli pobił znów Tilly pod Barenbergiem (r. 1626) i pokojem w Lubekce zawartym (r. 1629), do zupełnej zmusił bezczynności. Sprawa protestantów zdawała się zgubioną, a dowodem jej uciemiężenia był edykt restytucyjny z r. 1629, nakazujący oddanie Katolikom wszystkich zabranych im dóbr kościelnych. Wówczas to zjawił się Gustaw Adolf, król szwedzki, powołany przez uciśnionych Stralsundczyków, oblężonych w 100,000 ludzi przez Wallensteina. Wylądował on w 30,000 ludzi na brzegach Pomeranii, a postępując naprzód pędził przed sobą wojska cesarskie; niezdołał wszakże przeszkodzić złupieniu i spaleniu Magdeburga przez Tilly'ego w r. 1631 spełnionemu. Gustaw Adolf, przy pomocy Francyi i słabem nieco współdziałaniu elektorów brandenburgskiego i saskiego, pobił na głowę Tilly'ego, pod Lipskiem w r. 1631, wyswobodził Protestantów w Frankonii, wziął Moguncyję, odebrał Palatynat i wkroczył do Bawaryi, gdy elektor saski zajął Pragę. Teraz przyszła kolej obawy i obrony na cesarza, który zagrożonym się widział w swej własnej stolicy Wiedniu. Pod nader uciążliwemi warunkami, podjął się tej obrony Wallenstein, dumny i znany z ucisku książę, który objął dowództwo wojsk po Tilly'ego śmierci, i pociągnął pod Norymbergę, gdzie się oszańcował, lecz nie przyjął ofiarowanej mu tu przez króla szwedzkiego bitwy. Dopiero pod Lützen (6 Listopada 1632), przyszło między niemi do walnej rozprawy, która wypadła na korzyść Protestantów, acz życiem Gustawa Adolfa okupiona. Śmierć ta byłaby jednak niechybnie mocno sprawie protestanckiej zaszkodziła, gdyby nie przenikliwość szwedzkiego kanclerza Oxenstierna, który w Heilbronn doprowadził do skutku ścisły protestanckich książąt związek, poparty męztwem generała Horna i księcia Bernharda sasko-wemjarskiego. Nadto, dwuznaczne postępowanie Wallensteina, który cofnąwszy się w r. 1634 do Czech, tu zamordowanym został, osłabiło znacznie i tamowało działanie stronnictwa. Krwawa bitwa pod Nördlingen (r. 1634) nagle odmieniła postać rzeczy, przymięszawszy do religijnych i polityczne względy. Elektor saski sprzymierzył się r. 1635 w Pradze z cesarzem przeciwko Szwecyi (za co otrzymał Łużyce), a do związku tego przystąpiły i stany państwa; stronnictwo protestanckie widziało się znów zagrożonem, mimo powodzeń oręża Bernharda wejmarskiego i Bannera, i poparcia Francyi. Torstenson dopiero i Wrangel pomykając żwawo w różne strony Niemiec, zapewnili znów przewagę orężowi szwedzkiemu w r. 1640. Francyja też czynniejszy w wojnie wzięła udział po śmierci księcia Bernharda wejmarskiego (1639 r.), zrazu niepomyślny, jak świadczy klęska pod Duttlingen roku 1643, ale później zwycięztwami Turenne'go i Condé'go naznaczony. Wreszcie zdybycie Pragi przez generała szwedzkiego Königsmarka w r. 1648, skłoniło Ferdynanda III po siedmioletnich układach, do zawarcia w Münster i Osnabrück pokoju, zwanego *Westfalskim* (ob.). Wojna ta pokryła zgliszczami i wyludniła całe Niemcy; towarzyszyły tym klęskom i inne od nich nieodłączne, jak: zaraza morowa, drożyzna w skutek braku rąk i złej monety i t. p. Tylko sztuka wojenna zyskała,

za sprawą działań Gustawa Adolfa, którego taktyka, epokę w dziejach tej sztuki stanowi. Pokój westfalski zapewnił równą niemal jak katolicyzmowi, swobodę religijną i niezależność protenstatyzmowi w Niemczech, co w następstwie poprowadziło i do jego przewagi, z razu moralnej tylko, a obecnie i materyjalnej. Opisali tę wojnę Schiller (2 t., 1802; polski przekład wyszedł w 2 t. w Wilnie, 1837); Woltmann (2 tomy), Westenrieder (1806) i inni, mniej więcej trafnie i szczęśliwie. Całkowitego jej atoli przebiegu i obrazu, rzecz dokładnie i wyczerpująco przedstawiającego, nie posiadamy jeszcze.

Trzy króle, ob. *Epifania*.

Trzy rozdziały, *tria capitula*. Tak nazywają trzy pisma, to jest wyznanie wiary Teodora z Mopsuestu, traktat Teodoreta z Cyru przeciwko dwunastu anatematom Cyrylla, tudzież list Iby, biskupa Edessy, do pewnego Persa, nazwiskiem Marys, w którym wychwala Teodora z Mopsuestu. Sobór chalcedoński tych pism nie potępił, z powodu że Teodor z Moptuestu już nie żył. Teodoret zaś i Ibas potwierdzili anatemat przeciwko Nestoryjuszowi wydany, i do swych stolic biskupich powrócili. Kiedy w czasie sporów dotyczących pism Orygenesa, Teodor Ascidas, przywódzca Acefalów, chociaż sprzyjał Orygenesowi, musiał jednak podpisać postanowienie Justynijana wydane przeciwko niemu; począł przekładać cesarzowi, aby lepiej dał pokój Orygenistom, a starał się o przywrócenie jedności pomiędzy monofizytami i katolikami, która jak mówił, da się z łatwością uskutecznić, skoro tylko potępione będą te trzy rozdziały, jako sprzyjające błędom Nestoryjusza; to bowiem było główną przyczyną, że dotąd monofizyci nie przyjęli ustaw soboru Chalcedońskiego. Cesarzowi bardzo się podobała ta rada, i byłby ją zaraz w wykonanie wprowadził, gdyby nie przedstawienia niektórych Katolików, dowodzących że tym sposobem powaga synodu chalcedońskiego nadwątloną zostanie. Jednakże później w roku 545 Justynijan wydał postanowienie pod tytułem: *Wyznanie wiary cesarskie*, przeciw Trzem Rozdziałom, w którem mówi: „że Wokokiekty bronił Teodora z Mopsuestu, lub obstawał za pismami Teodoreta, i za bezbożnym listem Ibasa, niech będzie przeklęty.” Wschodni biskupi to postanowienie podpisali, lecz na Zachodzie duchowieństwo więcej niezależne nie chciało żadną miarą zgodzić się na to. Justynijan widząc, że bez współudziału stolicy Apostolskiej nie doprowadzi do skutku swoich zamiarów, zwołał sobór do Konstantynopola, i wezwał Wigilijusza papieża do tego miasta, pod pozorem pojednania Acefalów z Kościołem; rzeczywiście jednak ażeby go skłonić do potępienia Trzech Rozdziałów. Po przybyciu do Konstantynopola w r. 547, papież w trudnem znajdował się położeniu; cesarz bowiem nalegał aby podpisał jego edykt, a cesarzowa Teodora żądała, aby przyjął do jedności Acefalów. Lecz Wigilijusz Acefalów potępił i wyłączył od jedności z Kościołem Mennę, patryjarchę konstantynopolitańskiego r. 547, z powodu że zmuszał biskupów do podpisania cesarskiego edyktu. Zwolna jednakże umysły zbliżały się ku sobie, i papież zgodził się na potępienie Trzech Rozdziałów, wydawszy dekret w r. 548, pod tytułem: *Judicatum*; zastrzegł jednakże, ażeby w niczem powaga soboru chalcedońskiego naruszoną nie była. Chciał tym sposobem Wigilijusz zadowolnić obie strony; Greków dla tego, że Trzy Rozdziały potępił, Łacinników zaś iż dodał warunek, aby powaga soboru chalcedońskiego w niczem naruszoną nie była. Skutek jednak inaczej pokazał; żadna bowiem strona z tego wyroku papiezkiego zadowoloną nie była; a gdy wiadomość o tem doszła na Zachód, biskupi całemi siłami zaprotestowali, utrzymując że tym sposobem powaga soboru chalcedońskiego, a nawet

i sama wiara przez Wigilijusza nadwerężona została; przyszło nawet do tego, że wielu biskupów odłączyło się od jedności z papieżem, a biskupi afrykańscy ośmielili się rzucić anatemat na jego osobę. Duchowieństwo gallijskie rozsądniej sobie postąpiło: napisało bowiem list do Wigilijusza i otrzymało odpowiedź zaspokajającą, w której papież oznajmia, że nic takiego nie uczynił, coby się sprzeciwiało ustawom jego poprzedników lub czterem soborom ekumenicznym. Justynijan wraz z papieżem chcąc położyć koniec tym sporom, które stawały się coraz groźniejszemi, tak dla Kościoła jako i dla państwa, umyślili zwołać sobór powszechny w Konstantynopolu r. 550. Papież usunął swe *Judicatum* i zabronił wszczynać wszelkich rozpraw o Trzech Rozdziałach przed zebraniem się biskupów. Kiedy jednak na ten sobór bardzo mała liczba ojców z Zachodu przybyła, Wigilijusz nie chciał przyjąć w nim udziału, tylko pod tym jedynie warunkiem, jeżeli równa będzie liczba tak wschodnich, jak i zachodnich biskupów. Cesarz zniecierpliwiony odwłoką, a podniecany przez Teodora Ascydę, wydał nowy wyrok przeciwko Trzem Rozdziałom; Wigilijusz odmówił potwierdzenia i wyrzekł exkomunikę przeciwko tym, którzy podpiszą. Ta stałość Wigilijusza do tego stopnia rozgniewała Justynijana, iż kazał wojsku aby go w kościele pojmało. Kiedy na rozkaz dany przez cesarza żołnierze weszli zbrojno do świątyni, papież schował się pod ołtarz i chwycił za kolumny które go podpierały; ciągniono go za brodę i za włosy tak że się obaliły kolumny ołtarza. Pretor obawiając się z tego powodu jakiego zaburzenia, kazał nareszcie wojsku odstąpić. Poczem Wigilijusz opuścił Konstantynopol i oddalił się do kościoła świętej Eufemii w Chalcedonie. Ta nieugięta stałość zjednała mu powszechny szacunek i posłuszeństwo. Patryarcha Mennas, tudzież wielu biskupów połączyło się z nim, uznało powagę czterech soborów powszechnych, odbytych pod przewodnictwem legatów papiezkich, a odrzuciło wyroki cesarskie, wydane przeciw Trzem Rozdziałom. Naówczas papież usunął cenzury i powrócił do Konstantynopola. Justynijan w r. 553 zwołał nowy sobór. Na pierwszych dwóch posiedzeniach *collationes* usiłowano skłonić Wigilijusza, aby do soboru przystąpił, na trzeciem zatwierdzono cztery pierwsze sobory powszechne, na czwartem, piątem i szóstem rozbierano Trzy Rozdziały. Nareszcie potępiono Teodora z Mopsuestu i jego pisma, oraz księgi Teodoreta przeciwko Cyryllowi i list Iby. Kiedy ojcowie odbywali swoje narady, papież Wigilijusz wydał ze swej strony odddzielne swe zdanie na piśmie, zwane *Constitutum*, które wręczył cesarzowi; potępił pisma Teodora z Mopsuestu, oraz pisma Teodoryka, ale nie potępił ich osób; co się zaś tycze listu Ibasa, to przeciwko niemu nie ogłosił żadnej cenzury, albowiem sam Ibas już go był tem samem odwołał, skoro się pojednał ze świętym Cyryllem. Później wszakże Wigilijusz potwierdził w zupełności uchwały tego soboru, w sześć miesięcy po jego zakończeniu, i odtąd policzony został do rzędu ekumenicznych czyli powszechnych. Zwolna i biskupi Zachodni przyjęli jego uchwały, z wyjątkiem biskupów afrykańskich, oraz biskupów Istryi, w prowincyi Akwilejskiej, którzy nie chcąc potępić Trzech Rozdziałów, woleli odłączyć się od Kościoła powszechnego. Ta schizma trwała aż do czasów Grzegorza Wielkiego, papieża, a nawet nieco dłużej. Również i biskupi hiszpańscy przez długi czas uchwał tego soboru nie uznawali. *L. R.*

Trzy tarcze (herb), w polu herbowem trzy tarcze, dwie w górze obok siebie, trzecia pod niemi we środku.

Trzywdar (herb). Na tarczy w krwawem polu, trzy krzyże białe z so-

bą połączone tak, że dwa całe w górze: trzecie pół krzyża stanowi jakby ich podstawę; trzy gwiazdy złote pomiędzy niemi: jedna w górze, dwie po bokach. Na hełmie pięć piór strusich.

Tscharner (Jan Baptysta von), mąż stanu szwajcarski, ur. roku 1751 w kantonie Gryzonów, uczył się w Getyndze, odbył następnie podróże po Europie, a urzędując został prezydentem związku w r. 1795—96. Jako taki, przyczynił się wielce do poprawy szkół, dróg, szpitali, oraz gospodarstwa rolnego i leśnego. W zamku swoim Reichenau urządził zakład naukowy, w którym czynny brał udział jako professor, późniejszy król Ludwik Filip, pod nazwiskiem Chabos'a w r. 1793—95. W czasie walk stronnictw, stanął Tscharner po stronie nowo utworzonej rzeczypospolitej Helweckiej; wszakże przed prześladowaniami zemknął do Bern, gdzie go namiestnikiem zrobiono. Po zajęciu kantonu Gryzonów przez Francuzów w r. 1800, wrócił do kraju, ale usunął się do życia prywatnego i zmarł r. 1835, gromadząc materyjały do dziejów Szwajcaryi.

Tschepius (Samuel), pastor i archipresbiter Działdowski, Nidborski i Dąbrowieński, urodził się w Działdowie 1678 r., nauki pobierał tamże a w Królewcu kończył teologiją. Umarł w r. 1749. Wydał z druku: 1) *Doskonały kancyjonał pruski* (Królewiec, 1732, w 12). 2) *Modlitwy nabożne* (tamże, 1731, w 8-ce), i tłomaczył znane dzieło Jana Arndta. 3) *Sześć ksiąg o prawdziwem chrześcijaństwie*, tudzież jego książkę do modlitwy pod tyt.: *Rajski ogródeczek* (tamże, 1743, wyd. 2-ie. tamże, 1748, w 8-ce). *F. M. S.*

Tscherning (Antoni Fryderyk), mąż stanu duński, urodził się w Frederikswerk w 1795 r., nauki ukończył w szkole artylleryi, a następnie w Paryżu i Metz, zkąd powróciwszy w 1820 r. do Frederikswerk, został inspektorem fabryk. W 1828 r. jako ochotnik, wraz z innymi oficerami duńskimi, brał udział w wyprawie francuzkiej do Morei. Po powrocie do kraju w 1830 r. został professorem w szkole artylleryi. W trzy lata potem wysłany przez rząd zagranicę dla poznania nowych systematów w organizacyi artylleryi i wyrobu broni, pięć lat na te podróże poświęcił. W r. 1839 kierował we Francyi robotami exploatacyjnemi w kopalniach węgla w Auvernii, a następnie budową kolei żelaznej, z Cette do Moutpellier. W 1840 r. powróciwszy do kraju otrzymał dowództwo bateryi artylleryi; wkrótce wszakże usunął się do życia prywatnego poświęcając czas naukom, literaturze i polityce. Jako stronnik rządu reprezentacyjnego. zawiązał towarzystwo mające na celu przygotowanie ustawy konstytucyjnej dla Danii. Rewolucyja z roku 1848 postawiła go na stanowisku ministra wojny, co dało mu sposobność odpowiedniego uorganizowania armii duńskiej, i postawienia w przeciągu trzech miesięcy 40,000 wojska przeciw wielkim księztwom. W Listopadzie tegoż roku wystąpił z gabinetu, zachowawszy znakomity wpływ w komitecie konstytucyjnym. W 1854 r. rząd mianował go członkiem rady stanu.

Tschirnhausen (Erenfryd Walter, hrabia von), matematyk, badacz natury i filozof, urodził się w Kislingswalde, w Łużycach górnych 1651 r. Nauk słuchał w Lejdzie; w latach 1672 i 1673, był ochotnikiem w służbie duńskiej. poczem odbywał podróże i za trzeciokrotnego pobytu swego w Paryżu 1682 r; został członkiem tamecznej akademii nauk. Umarł w Kislingswalde 1708 r. W ustroniu wiejskiem oddawał się szczególniej optyce; założył hutę szklaną i młyn do szlifowania szkieł optycznych i palących, z których jedno na 160 funtów ciężkie, przechowane jest w zbiorach paryzkiej akademii nauk. Liczne pisma jego w tym przedmiocie znajdują się w *Actis eruditorum*. Znakomity

też miał udział w odkryciu porcellany w Meissen. W matematyce posiadał rozległe wiadomości; w r. 1701 przybył do Paryża, i przedstawił akademii pracę pod tytułem: *Une méthode pour trouver les rayons des développées, les tangentes, les quadratures et les rectifications de plusieurs courbes, sans y supposer aucune grandeur infiniment petite;* gdzie starał się okazać, że metoda nieskończenie małych nie jest potrzebna w nauce, i że można ją zastąpić sposobami prostszemi; w tymże celu przedstawił w r. 1702, drugą pracę akademii pod tytułem: *Méthode pour trouver les touchantes des courbes mécaniques, sans supposer aucune grandeur infiniment petite.* Jako filozof zjednał sobie rozgłos przez pismo: *Medicina mentis* (Amsterdam, 1687, Lipsk, 1695 i później). Dzieło to w swoim czasie było znakomitem zjawiskiem jako utwor umysłu samodzielnego, miłującego prawdę i wolnego od uprzedzeń; w piśmie tem Tschirnhausen powstawał na filozofiją słów swoich spółczesnych, którzy uganiali się tylko za definicyjami, a zwracał uwagę na połączenia studyjów filozoficznych z matematycznemi i fizycznemi. Dzieło jego: *Medicina corporis,* mniejszej jest wagi.

Tschudi, rodzina staro-szlachecka, w szwajcarskim kantonie Glarus, której praszczur *Jan Tschudi,* był mejerem (gospodarzem) opactwa Seckingen, nad ziemią Glarus, wyniesionym do godności szlacheckiej w r. 906 przez Ludwika III, a którego następcy przez 300 lat mejerostwo to piastowali, i później odznaczyli się wielokrotnie w wojnach przeciwko Austryjakom, Burgundom i Lombardom. Z rodziny tej pochodził *Leonard Tschudi,* margrabia Pasquale, vice-krol Sycylii i wódz naczelny wojsk neapolitańskich, zmarły roku 1832, oraz *Fryderyk von Tschudi* ur. 1820 r., autor znakomite dzieła: *Das Thierleben der Alpenwelt* (Lipsk, 1854). Porównaj Blumer'a *Das Geschlecht der Tschudi* (Sankt-Gallen, 1853). Najznajomszym wszakże z członków tej rodziny był— **Tschudi** (Idzi czyli Egidius), urodzony w r. 1505 w Glarus, dziejopis szwajcarski, który nauki pobierał w Bazylei, Paryżu i Wiedniu. W r. 1528 już był delegowanym na sejm do Einsiedeln, r. 1529 wójtem kraju Sargans, r. 1532 głównym wójtem opactwa Sankt-Gallen, i po ośmioletniej służbie we Francyi, wójtem w Baden; wreszcie r. 1557 landamanem w Glarus i w r. 1559 posłem szwajcarskim do cesarza Ferdynanda I w Augsburgu. W czasie wojen religijnych, pracując gorliwie nad utrzymaniem wiary katolickiej, narażonym był niejednokrotnie na rozliczne prześladowania, i chronił się już to do Rapperschwyl (r. 1562) już do Einsiedeln, i dopiero w r. 1564 nastałe osiadł w Glarus, gdzie zmarł r. 1572. Byłto charakter stały i niewzruszony, acz umiarkowany i sprawiedliwy; takim się okazał we wszelakich kontrowersyjach religijnych; a obok tego uczony i wszechstronny pisarz, pozostawił 166 dzieł duchownych i mnóstwo rękopisów. Z tych najznakomitszą jest *Kronika szwajcarska,* doprowadzona do r. 1470, i wydana po raz pierwszy z rękopisu w r. 1734 (Bazylea, 2 tomy) przez Iselena, obejmująca obfitość materyjału dziejowego obok jasnego poglądu i wykładu, a główne stanowiąca źródło do dziejów szwajcarskich skreślonych przez Jana von Müller. Porównaj Fuchs'a *Aegid. Tschudi's Leben und Schriften* (2 tomy, Sankt-Gallen, 1805).

Tschudi (Jan Jakób de), podróżnik i badacz natury, urod. się 1818 w Glarus, i od najwcześniejszej młodości okazywał wielkie zamiłowanie w naukach przyrodzonych, medycynie i podróżach naukowych. Uczęszczając do gimnazyjum i następnie do uniwersytetu w Zürich, oddawał się pracom naturalno-historycznym, które w dalszym ciągu później w Paryżu i Lejdzie rozwijał. W r. 1838 w celu odbycia podróży około ziemi, wsiadł na statek francuzki,

lecz gdy ten rządowi peruwijańskiemu został sprzedany, musiał poprzestać na zbadaniu Peru, pod względem etnograficznym i płodów przyrodzonych, na co pięć lat poświęcił. Powróciwszy w r. 1843 do Europy chciał należeć do wyprawy Franklina w kraje podbiegunowe, lecz napotkane przeszkody nie dozwoliły mu zamiaru tego przywieść do skutku. Celem opracowania materyjałów zebranych w podróżach, osiadł w posiadłości swojej Jacobihof w Niższej Austryi. Z prac jego dotąd ogłoszonych przytoczymy: *Peru, Reiseskizzen aus den J. 1838—42* (2 t., St. Gallen, 1846); *Untersuchungen über die Fauna Peruana* (St. Gallen, 1844—47, z 76 tabl.); *Antiguedades Peruanas* (Wiedeń, 1851); razem z Don Mariano Eduardo di Rivera wydał: *Die Kechuasprache* (2 t., Wiedeń, 1853). W 1866 wyszły jego: *Reisen durch Südamerika* tom 2.

Tuarikowie, czyli *Tawarikowie,* właściwie *Tuareg* i *Tuarig* (w liczbie mnogiej), lub Targi, Tergi, Tergah (w liczbie pojedynczej), jestto nazwa ludu szczepu afrykańskiego Berberów. Sąsiedni wschodniemu ludowi Tibbo, rozrzucony on jest po oazach pustyni Sahara, leżących na handlowych drogach między Marcuk w Fezzanie, a Timbuktu, oraz między Tuata Kaszna, w państwie Sudań'skiem Haussa, na północ ku granicy Marokańskiej, a na południe ku rzece Niger, a nadto w kilku osadach na dalszych oazach Siwah i Udszila. Lud to żywy, czynny i wojowniczy, o rysach regularnych i zgrabnej ciała budowie, miejscami zabiegły, chytry i przenikliwy. Robi wycieczki do sąsiednich krajów, zkąd pobrawszy w jassyr niewolników, pędzi ich na targi do Tripolis; przytem trzyma poniekąd w oblężeniu Timbuktu i inne miasta, wybierając od nich haracz. Część wszakże ludu tego osiadła po oazach, zajmuje się handlem, hodowlą bydła i uprawą roli; inni eskortują karawany handlowe, jako straż lub najemnicy wielbłądów. Język Tuaryków, zwany *Targhija*, jest czysto berberski, różniący się niemal tylko wymawianiem i akcentem od mowy Kabylów w Algieryi. Posiadają oni natomiast własne pismo starożytne, lubo w nowszych dopiero czasach dokładniej zbadane, zwane Fifinay, którego głoskami liczne napisy na ścianach skał i pomników architektonicznych w Afryce północnej są nakreślone. Obok hieroglifów staroegipskich, jestto drugie samoistne pismo odkryte w Afryce. Tuarikowie wyznają wiarę Muhammeda. Najgłówniejsze ich siedziby są oazy *Tuat* z miastem Timimam, liczącem 10,000 ludności, oaza *Ghat* i ziemia *Ahir* czyli *Asben*, z osadami handlowemi Tin-Tellust i Aghadez.

Tuba, służy do przesyłania głosu na wielkie odległości. Jestto rura z blachy żelaznej, na trzy do sześciu stóp długa, kształtu lekko ostrokręgowego, której otwór mocno rozszerzony zowie się *lejkiem.* Drugi jej koniec, mający otwór na dwa cale szeroki, z miseczkowatą, znacznie rozwartą *nasadą,* przykłada się do ust, chcąc mówić przez nią. Fale głosowe, tu obudzone, po kilkakrotnem odbiciu się od ścian rury wychedzą drugim 6 do 12 cali szerokim otworem równoodlegle w kierunku osi tego przyrządu i wstrząsają zewnętrzne powietrze w tym kierunku daleko silniej, niżby się to działo, gdyby te same fale zaraz od ust rozszerzały się na wszystkie strony. Współczesne brzmienie ścian rury samej wzmacnia wprawdzie także głos, lecz robi go niewyraźnym; dla tego korzystniej jest, wyrabiać tuby z materyjalu mniejszej elastyczności. Lambert polecał tuby, złożone z elipsoidy i paraboloidy. W takich tubach kubek wargowy ma takie urządzenie, iż usta wołającego przychodzą w same ognisko elipsoidy, zatem fale głosowe w drugiem jej ognisku gromadzić się muszą, które jest zarazem ogniskiem para-

boloidy. Ztąd wypadają one na ściany tej ostatniej i po odbiciu się od nich według zasadniczego prawa reflexyi wychodzą równoodlegle do jej osi, w skutku czego głos w kierunku osi tej paraboloidy bez znacznego osłabienia daleko przesyłany bywa. *Dr. W. U.*

Tuba zwała się u Rzymian trąba wojenna, która gromkim swym głosem zbliżała się do naszego puzonu i używaną także była przy uroczystościach religijnych, igrzyskach a nawet i w czasie obchodów pogrzebowych. Dziś zowie się *Tubą* instrument metalowy, najniższy w głosie ze znanych dętych, zastępujący miejsce kontrabassu smyczkowych instrumentów w chórze muzyki wojskowej (Harmonie-musik). Podobnie jak i inne dęte metalowe narzędzia, wydaje tuba zwyczajne tony akkordowe *C*, *G*, *C*, *c*, *e*, *g*, *b*, *c*, *d*, *e*, *f*, *g* i t. d. Brakujące między niemi tony uzyskuje za pomocą czterech wentylów, podobnych do tych jakie dla trąby się używają. Wentyle nie koniecznie leżeć mają obok siebie; ale tak są rozdzielone, by jedna i druga ręka swobodnie niemi mogła poruszać. Zwykły strój tuby jest *F*; bywają jednak i tuby *E*, *Es* i *D*. Zadęcie następuje przez rurkę kształtu *S*, u której końca jest munsztuczek jak u puzonu bassowego lub serpentu.

Tuba, jedna z rzek, uchodzących do rzeki Jeniseja (w Syberyi wschodniej); tworzy się przez połączenie rzeki Amułu z Kazyrem. Ta ostatnia, podług Rittera, początek bierze z pasma Jergik-Targaku, pogranicznego między Rossyją i Chinami; przyjąwszy do siebie rzeki Kegir, Szandę i Irbę, łączy się z Amułem. Dwie te rzeki, zlewając się z sobą, przybierają nazwę Tuby; pod miastem Minusieńskiem uchodzą do Jeniseja. Długość właściwej Tuby wynosi około 13-stu, w połączeniu zaś z Kazyrem, około 37 *mil*; szerokości ma od 50 do 200 sążni, głębokości od 1 do 5 łokci. Brzegi *Tuby* są nizkie, pokryte po części łąkami, grunta mają żyzne, uprawne i zaludnione; hodowaniem bydła trudnią się głównie Tatarzy. Rzeką Tubą spławiają zboże do przystani Karagińskiej. *J. Sa...*

Tuberkuły, *gruzełki* (*tubercula*). Dawniej pod tą nawą obejmowano wszystkie nowotwory, objawiające się pod postacią guzika, dla oznaczenia zaś ich różnorodności, dodawano zawsze epitet przymiotny, jak np. turberculum syphiliticum, carcinomatosum i t. p. Belli w końcu XVIII stulecia zauważył, że u osób zmarłych na suchoty (*phtisis*) znajdują się w płucach bardzo liczne guziki. W lat kilkanaście L. Bayle sprawdził tę obserwacyję i dowiódł, że suchoty zależą od wytworzenia się licznych drobnych gruzełków w płucach i od tego czasu ta nazwa tylko do tej formy nowotworów zostaje stosowaną. R. T. Laennec zauważył ich mnogość, małość, kolor bladożółtawy, serowatość. Ta ostatnia własność, to jest łatwość podpadania gruzełków przemianie serowatej, stała się powodem błędu i na bardzo długi czas sprowadziła wielki zamęt w pojęciu o gruzełkach; sądzono bowiem, że gdzie tylko znajdują się ogniska serowate, tam są i gruzełki i ztąd też już Laennec dzielił gruzełki na ziarenkowate i serowate, t. j. w formie infiltracyi. Gruzełki, pod wpływem dawniejszych Hunterowskich pojęć, wyprowadzano z blastemy, uważano je za wydzielinę ze krwi i już wtedy spostrzeżono, że one nie posiadają naczyń i nie mogą się organizować; dopiero badania mikroskopowe wykazały prawdziwe znaczenie gruzełków. Lebert wynalazł w nich ciałka wielkości komórek ropnych o zarysach nieregularnych, kątowatych, bardzo kruche, nazwał je *ciałkiem gruzełkowem* (*corpusculum tuberculosum*), gdyż nie było ani komórką, ani jądrem, i sądzono, że cytoblastema jest tak mało plastyczną, że ją stać na takie tylko twory. Idąc za tem zdaniem późniejsi badacze tyl-

ko to uważali za gruzełek, gdzie znajdowali takie ciałka. Dopiero Virchow'owi należy się zasługa obalenia licznych błędów ostatecznego wyjaśnienia natury gruzełków. Virchow dowiódł, że gruzełki powstają z komórek już istniejących, że zawsze zjawiają się w postaci guzika, że serowatość nie jest wyłączną właściwością gruzełka, że nasięk gruzliczy nie powstaje z gruzełków, ale z produktów zapalenia podpadłych przeistoczeniu serowatemu, że gruzły wielkie powstają ze zlania się tysiąca drobnych ziarek, że jest ustrojowym od pierwszych chwil swego powstania. W obecnym więc stanie nauki, dowiedzionem zostało, że gruzełki powstają z pierwiastków komórkowych tkanki łącznej, w bardzo podobny sposób jak ropa. Komórki się zwiększają, dzielą się i dają gromadki nowoutworzonych komórek, zachowujące z początku postać ciałka tkanki łącznej, z którego powstały; gromadki te szybko się zlewają z powodu znacznego bujania i dają początek drobnym guzikom, tuberkułom. Komórki gruzełka są okrągłe o ciałku bardzo małem, a stosunkowo dużem jądrze, o ostrych obrysach, mocno świecące z lekkim żółtawym odcieniem. Ciałka są wątłe, łatwo niszczeją, pozostawiając same jądra. Gołemu oku przedstawiają się pod postacią drobnych ziarnek wielkości jagieł (*tubercula miliaria*), bardzo licznych. Ziarnka te niekiedy skupiają się, tworząc większe gruzły. Czasami, jak na błonach śluzowych, występują tak licznie, iż przedstawiają się pod postacią nasięku, u obwodu zawsze jednak znaleść można drobne gruzełki, nie zlane z całą massą. Gruzełki składają się z samych tylko komórek, żadnych naczyń nie posiadają, ztąd są tworami bardzo nietrwałemi i w krótkim czasie ulegają rozmaitym przeistoczeniom. Z tych przeistoczeń stłuszczenie jest najpomyślniejszem ale i najrzadszem zejściem; gruzełek może być wtedy zupełnie wessanym. Najczęściej zaś ulegają gruzełki przeistoczeniu serowatemu; komórki zmniejszają swoję objętość, tracą kontury, stają się nieregularnemi, mętnieją i stają się takiemi, jakie Lebert opisał pod nazwą ciałek gruzełkowych. Tak zmienione pierwiastki anatomiczne znajdują się u obwodu ogniska; gdy środek składa się z drobinek rozpadowych (*detritus mollecularis*), przeistoczenie bowiem serowate poczyna się od środka, od najstarszych gruzełków. Gruzełek serowato przeistoczony jest biało-żółtawym, mętnym, miękkim, kruchym, trudno dającym się rozróżnić od małego ropnia, przechodzącego w usychanie. Massy serowate powstałe z pojedynczych gruzełków, mogą bardzo długi czas pozostawać na tym stopniu, a drażniąc przytem otaczającą tkankę i pobudzając ją do bujania, otaczają się zbitą tkanką łączną, otarbiają się, i w tym stanie mogą być powoli wessanemi, lub uledz zwapnieniu. Większe ogniska gruzełkowe po zserowaceniu, mięknieją, rozpadają się, tworzą rodzaj wrzodu i sprowadzają zawsze naruszenie całości tkanki. Gruzełki w miążcu organów rozmiękają od środka, usadowione na błonach od powierzchni. Najrzadziej rozmiękają gruzełki znajdujące się na błonach surowiczych, częściej w płucach; prawie zawsze i bardzo prędko na błonach śluzowych. Ztąd też proces ten jest tak zabójczym, przy umiejscowieniu swem na błonie śluzowej krtani, kiszek. Wrzody powstające po rozmięknieniu gruzełków, bardzo trudno się zabliźniają. Owrzodzenia przez tworzenie się nowych gruzełków u obwodu i następne ich rozmiękanie, szybko rozszerzają się na powierzchni i w głąb. Gruzełek jest nowotworem złośliwym, z powodu wielkiej ilości, w jakiej występuje na raz, a co zdaje się zależeć od pewnego usposobienia organizmu, usposobienia nieraz dziedzicznego, powodującego wielką drażliwość tkanek łącznych, które pod pływem małych nawet bodźców, dają początek gruzeł-

kom. Przebieg bywa zwykle przewlekły, czasami ostry. Punktem wyjścia gruzełków, jak już powiedziano, jest tkanka łączna, bardzo często taka, która nie doszła do ostatecznego swego rozwoju, jak np. błony wrzekome, w chwili samego wytwarzania, dają nieraz początek gruzełkom. U dzieci ulegają gruzełkom gruczoły, błony śluzowe. U dorosłych płuca, błona śluzowa krtani, przewodu pokarmowego, gruczoły, wątroba, śledziona, nerki. Tkanka tłuszczowa odzieży (*omentum*) bardzo często podlega gruzełkom; gdy tkanka tłuszczowa podskórna, gruczoł tarczowy, sutki, nigdy im nie podpadają, jak również i tkanka łączna międzymięśniowa z wyjątkiem serca. Gruzelek nie jest żadnym produktem zapalnym, czasami może mieć tylko wspólną przyczynę z zapaleniem, bodziec bowiem zapalny u osób usposobionych do gruzlicy, może wywołać gruzełki. Ztąd często gruzełki i zapalenia idą w parze, raz gruzełki poprzedzają zapalenia, to znów gruzełki przyłączają się do zapalenia. Usposobienie do gruźlicy bardzo często jest dziedzicznem, ale może być i nabytem. Wszelkie wpływy, działające osłabiająco na ustrój, jak: brak pożywienia, niedostatek, nadmierna praca, namiętności, mogą wyrodzić również podobne usposobienie. *Dr. J. W.*

Tuberoza (*Polianthes tuberosa*, Lin.), jestto roślina cebulkowa, nadzwyczaj mocno lecz przyjemnie (kiedy zakwitnie) pachnąca, która dziko rośnie na wyspie Jawie i Cejlonie, a u nas hoduje się w cieplarniach. Cebulka tuberozy jest zazwyczaj wielkości dużego orzecha włoskiego, lecz podłużna, o dużej piętce czyli tej części cebulki, zkąd korzonki wyrastają. Liście tuberozy są wązkie, długie, wiotkie, zpośród których wyrasta głąbik, nierzadko 3, 4, lub nawet i na 6 stóp wysoki, okryty liśćmi łuskowatemi, dzierżący na wierzchołku kłos kwiatów (10—20) pięknych, białych, lejkowatych, w brzegu 6 razy wciętych, bardzo mocno pachnących i to do tego stopnia, że gdybyśmy kwitnącą tuberozę trzymali w pokoju sypialnym zamkniętym, zapach jej może się stać przyczyną gwałtownego niezwykłego bólu głowy, zawrotu, a nawet takiej niemocy, któraby i życiu zagrażała. Lecz tuberozę niełatwo do kwitnienia doprowadzić, przynajmniej w pokoju. Trzeba bowiem po wsadzeniu cebulki do wysokiej jak na hyjacynty doniczki, w Lutym lub Marcu naprzykład, kiedy już liście wyjdą, przenieść koniecznie do ciepłego inspektu, a później dopiero w czasie ukazania się głąbika kwiatowego wnieść napowrót do pokoju, obficie polewać, i na świetle a świeżem powietrzu trzymać. W inspekcie doniczka z tuberozą winna być w ziemi zakopana. Po okwitnieniu wyjmuje się cebulka, stara odrzuca, a młode obok niej znajdujące się zatrzymują, na wiosnę w grunt wsadzają, i tak czyniąc przez lat 3, w czwartym dopiero roku młode cebulki zakwitnąć mogą, jeśli z niemi tak postąpimy jak powyżej powiedziano. Zdrowa, 3-letnia, holenderska (z Harlem) cubelka tuberozy, z kwiatami pojedynczemi, kosztuje $1—1^1/_2$ złp. Z kwiatami pełnymi czyli podwójnymi 2—4 złp., z kwiatami zaś pstrymi 2—3 złp. Tuberozy kwitną stosownie do zasadzenia cebulek. W Styczniu zasadzone i potem w cieplarni popędzone, kwitną już w Maju. Zasadzone w Marcu dochodzą do kwiatu dopiero w lecie. *F. Be..*

Tubinga, drugie miasto główne królestwa Wirtembergskiego, w okręgu Czarnoleskim, o 3 mile odległe od Stuttgardu, nad rz. Nekar, w żyznej i pięknej okolicy u podgórza pasma alpejskiego (Alb-Kette) położone, staroświeckie, nierówno, ciasno i nieregularnie zbudowane, z obszernemi natomiast przedmieściami, mianowicie obok uniwersytetu. Liczy ono 10,000 mieszkańców, rękodziełami i uprawą ogrodów i winnic trudniących się, ma 3 pro-

testanckie i 1 katolicki kościół, muzeum, liceum, szkołę realną i rękodzielniczą, zakład oftalmiczny, seminaryjum nauczycielskie, reitszulę, 5 księgarni i drukarni, towarzystwa muzyczne i biblijne. Uniwersytet założony tu w r. 1477 przez hr. Eberharda Brodatego, księcia wirtembergskiego, zakwitł w czasie reformacyi i słynął z nauk Reuchlin'a i Melanchton'a; podupadł jednak bardzo za czasów wojny trzydziestoletniej, z któregoto stanu podźwignął się dopiero w nowszych czasach za króla Fryderyka. Izba deputowanych w r. 1828 wyznaczyła na roczne jego utrzymanie 80,000 guldenów; ma on sześć wydziałów, a między niemi dwa teologiczne (protestancki i katolicki) i jeden ekonomiczny, ma teatr anatomiczny, biblijotekę składającą się z 16,000 tomów, ogród botaniczny, 2 laboratoryja chemiczne, klinikę, gabinety nauk przyrodniczych i liczy 40 zwyczajnych, a 12 nadzwyczajnych professorów, oraz 7—800 uczniów. Nowy gmach uniwersytecki z galeryją obrazów, otwarty i poświęcony został w r. 1845. Niegdyś miasto to obwarowane, własnością było hrabiów palatynów Renu, którzy wygaśli w r. 1631, a od których nabył je z zamkiem (Hohentübingen) Ulryk hr. Wirtembergski w r. 1342, lubo palatynowie zachowali jeszcze tytuł hrabiów Tubingskich. W r. 1514 stanął tu układ wzajemny między księciem Ulrykiem i jego ludem, który zachował księciu tron, popłacił jego długi i kraj od rozbioru zabezpieczył.

Tubus. Takie nazwanie noszą otwory, a raczej szyjki poboczne, w różnych naczyniach używanych w pracowniach chemicznych znajdujące się; jak np. w *flaszach Woolfa*, które oprócz głównej środkowej szyjki są opatrzone jedną lub dwiema bocznemi; w retortach mających takie otwory w sklepieniu, w kolbach, balonach i t. p. Naczynia takie zowią się w ogóle *tubularnemi*, a szyjki te dorabiają się już po wydęciu naczyń, co wymaga w robotniku wielkiej zręczności; robota bowiem jest trudna, gdyż często wypada do cienkich ścian naczynia przylutować ze szkła stopionego szyjkę, która musi być dosyć grubą i kształtną; a to bez zmiany kształtu samego naczynia, oraz we właściwem jego miejscu i w oznaczonym do ogólnej jego figury kierunku. Ztąd też w naczyniach chemicznych u nas wyrabianych, tubusy rzadko są dobrze wykonane. *T. C.*

Tuch (Jan Chrystyjan Fryderyk), teolog i oryjentalista niemiecki, urodzony w Quedlinbungu roku 1806, uczył się w Nordhausen, później w Halli, pod Geseniusem. Otrzymawszy stopień doktora filozofii w roku 1830, wykładał kurs języka hebrejskiego i exegetyki. W roku 1839 został professorem nadzwyczajnym w Halli, a później r. 1841 w Lipsku; w roku 1843 professorem zwyczajnym teologii. Niedługo przedtem uniwersytet w Tubindze zaszczycił go stopniem doktora teologii. W r. 1850 zasiadał na sejmie saskim jako delegowany uniwersytetu lipskiego. Głównem dziełem Tucha jest komentarz na mojżeszowe Księgi Rodzaju, *Commentar über die Genesis* (Halle, 1838), uważany za wzór prac exegetycznych i krytycznych. Są także cenione jego rozprawy naukowe jak: *De Nino urbe* (Lipsk, 1845); wykład napisów tak nazwanych synaickich. Jako gruntowny znawca geografów arabskich, tudzież języków syryjskiego i etyjopskiego, dał dowody swojej nauki w różnych okolicznościowych pismach akademickich.

Tuchola (po niemiecku: *Tauchel*), miasto w dawnem województwie pomorskiem, nad rzeką Brdą położone, gdzie odbywały się sejmiki powiatowe. Zamek wzniesiony od Pomorzan, Krzyżacy w r. 1310 zdobyli i spalili. Władysław Jagiełło odebrał go i załogą osadził, ale przez zdradę dowódzcy, na-

powrót Krzyżacy go odzyskali. Szwedzi w r. 1655 gród ten spalili: ale w następnych latach odbudował się na nowo.

Tucholczyk (Jan, *Cervus*), sławny w swoim czasie prawoznawca, właściwe jego nazwisko było *Jelonek*. Urodził się 1500 r. w mieście powiatowem Tucholi (ob.) w Prusach zachodnich i ztąd przybrał swoje miano. Mając lat 18, udał się na wyższe nauki do akademii krakowskiej, gdzie uczył się wymowy od Rudolfa Agrykoli, a filozofii i teologii od Michała Wrocławczyka, najbardziej atoli przykładał się do umiejętności prawa kościelnego i cywi'nego, w którem Stanisław Środa Kazimierczyk był jego przewodnikiem i mistrzem a dla pięknych przymiotów i niepospolitej nauki, stał mu się drugim niejako ojcem i dobroczyńcą. Od niego zalecony Wojciechowi, opatowi cystersów jędrzejowskich, w tymże klasztorze wykładał Pismo Ś-te i prawo kanoniczne młodzi zakonnej. Ztamtąd przyzwał go Piotr Tomicki, biskup krakowski, do akademii, w której około r. 1529 najprzód uczył gramatyki, potem zaś prawo cywilne i prowincyjonalne saskie, oraz miejscowe magdeburskie publicznie wykładał. Za dozwoleniem tegoż Tomickiego przeniósł się około roku 1536 do Lwowa, gdzie objął rządy tamecznej szkoły i w tym obowiązku pięć lat zostając, u młodzieży szkolnej pozyskał dla siebie osobliwe poważanie i miłość, od senatu zaś miejskiego doznawał wszelkich względów, nadto zaszczycony był wyższym stopniem duchownym, oraz godnością proboszcza, kanonika i oficyjała lwowskiego, gdyż arcybiskup Wilczek miał w nim wielkie zaufanie i w interessach dyjecezyi często zasięgał rady. Szczególniejszym także związkiem przyjaźni połączony był z Pawłem Tarło, sędzią ziemi lwowskiej i braćmi jego, sławnymi ze spraw wojennych. Król Zygmunt I szacował wielce Tucholczyka i dawał mu urząd na swoim dworze, lecz tego przyjąć nie chciał, a powróciwszy ze Lwowa osiadł w Krakowie i tam umarł około roku 1557. Był to człowiek bardzo uczony, posiadał oprócz ojczystego, języki: grecki, laciński, włoski i niemiecki, w muzyce zaś tak biegły, że pierwszy u nas podówczas w tej sztuce Marcin Lwowczyk do wydania swoich dzieł muzycznych jego pomocy i rady używał. Jemu także należy się zasługa ułatwienia zrozumienia wyrazów prawnych w polskim języku, które on piewszy zebrał, uszykował i wyłożył w swoim słowniku, z tego zaś dopiero Groicki, Herburt i inni wyrazy prawne czerpać mogli. Dzieła jego dziś nadzwyczaj rzadkie, są: 1) *De moribus ecclesiae catholicae D. A. Augustin Liber I* (Kraków, u Flor. Unglera, 1530, in 4-to), przypisane P. Tomickiemu. 2) *Farrago actionum civilium Juris Maydeburgensis, secundum consuetudinem iam dudum in Regno Poloniae observatam, nunc primum excussa tribus partibus; de controversiis actionum et earum inscriptione. De pactis negotiorum etc. De notitia graduum consanguinitatis et affinitatis, atque quorundam terminorum in vernaculam linguam conversione cum Epistola ad Stanislaum Srola Casmiritanum* (tamże, bez miejsca druku, 1531, w 8-ce; wydanie drugie) *Item eadem per recognitionem prioris auctoris auctior multis in locis limatior iterum excussa. Quatuor absoluta partibus: 1) De controversiis; 2) De pactis negotiorum; 3) De citationibus terrestribus; 4) De notitia graduum etc. et quorundam terminorum interpretatione*, in 8-vo maj. s. loco et anno, mimo wiedzy, nazwiska i listu autora; wydanie trzecie, *cum indice dictionum ac rerum hujus Farraginis in 8-vo sine loco anno et typo*, i to skrycie bez wiedzy autora; wydanie czwarte, pod tytułem: *Farrago civilium actionum ad formam Juris Maydeburgen. pro consuetudine in Regno Polon. iampridem recepta ac observata per recognitio-*

nem denique prioris authoris auctior et multis in locis limatior. Et iterum prodit ad communemutilitatem excussa. Tota farrago quatuor absolvitur partibus, Kraków, u F. Unglera, 1535, w 8-ce, kart 200; wydanie piąte, *Farraginis actionum Libri VII collecti et revisi* (tamże, u tegoż, 1540, w 8-ce). Ten sam autor bardzo pilnie sporządził, w 5-tej księdze zawarł formę processu sądowego ziemskiego i grodzkiego polskiego, z nakazu króla przez prawników krótko i jednostajnie zebranego, przez tegoż i jego radę potwierdzonego, z listem przypisnym senatowi i ludowi stolicy ruskiej Lwowa; wydanie szóste, tamże, u Mateusza Scharfenbergera, 1542, w 8-ce, królowej Bonie przez drukarza przypisana, poprzedniej podobna; wydanie siódme, tamże, u Mateusza Siebeneychera, 1558, w 8-ce maj. kart 332, po zgonie autora. Drukarz całe pięknie wydał z przypisem Janowi Ocieskiemu, kanclerzowi koronnemu i przedmową do czytelnika, należytą pochwalę Tucholczykowi wyrażającą; wydanie ósme najlepsze ze wszystkich: *Farraginis actionum etc. Libri VII, propter librorum inopiam recussi* (Zamość, 1607, w 8-ce, str. 776). Obejmuje księga pierwsza postępek sądowy prawa saskiego; druga o nabywaniu rzeczy własności; trzecia o kontraktach; czwarta o pokrewności i powinowactwie; piąta o postępku sądowym prawa polskiego; szósta o rzeczy i słów znaczeniu, abecadłowy słowniczek po łacinie i po polsku; siódma o prawidłach prawa cywilnego i kanonicznego. Marcin Łęski, znakomity drukarz w Zamościu, gdy na rozkaz Zygmunta III wydał *Jus provinciale Saxonum* i znowu *Weichbilt seu Jus municipale Magdeburgense*, znając iż powyższe dzieło Tucholczyka właśnie jako wstęp i prawa ręka, wiodło do poznania praw saskiego i polskiego a bardzo już wtedy było rzadkiem, sporządził to ostatnie wydanie. Nie mogąc zaś mieć już innych, użył wydań 1532, 40 i 58 r., które pracowicie z samemi prawami porównał, błędy oczyścił i tym sposobem przedruk swój najpiękniejszym i najlepszym zrobił. 3) *Institutiones grammaticae una cum interpretatione nominum idiomate polonico et germanice illustrata* (Kraków, u Flor. Unglera, 1533, w 8-ce, ark. I i X. Prócz tego *Syntaxis* ark. V i *Questiones de declinatione et constructione* ark. V. Słowniczek polski i *Tabula elementaria* jest tu dołączona. Jestto elementarz dla dzieci, zawierający modlitwę Pańską, pozdrowienie anielskie i skład apostolski po łacinie, po włosku, po polsku i po niemiecku. Z tych wyszło także osobno: 4) *Questiones de declinatione et constructione octo orationis partium cum tabula elementaria* (tamże, u tegoż, w 8-ce, kart 47), dziełko niezmiernej rzadkości, zawiera także pacierz w czterech językach, na końcu zaś ma drzeworyt przedstawiający starca w czapce na słoneczniku siedzącego, nad którym wiersz grecki i łaciński. Przypisane Stanisławowi Borkowi, kanonikowi krakowskiemu (Poznań i Wrocław). 5) *Aelii Donati doctissimi grammatici de barbarismo libellus etc.*, przydane są: *Syntaxis J. C. Tucholiensis* (tamże, u tegoż, 1533, w 8-ce). Ze słownika polskiego Tucholczyka wiele starych przedrukował wyrazów Mączyński, lecz późniejsi Knapski i Linde z niego nie korzystali, nie znajdują się też w ich słowniku. 6) *De doctrina et moribus sectae Lutheranae Georgii Vicellii Praeclari Coloniensis theologi Libellus cum epistola dedicatoria ad Petro Tomicki Cancell. Poloniae* (Kraków, u Floryjana Unglera, 1532 roku, w 8-ce maj.). 7) *Epitome Pontificii ac Caesarei Juris. De cognationibus, nuptiis, jure dotium, Donationibus, testamentis, successionibus atque regulis juris tum ex pandectis, tum ex Decretalibus et Addita sunt Statuta Juris municipalis Regum Poloniae tum juris provincialis Saxonici et Magdeburgensis quae ad eos titulos pertinent et*

in practica in Polonia servantur Joanne Cervo collectore archiepiscopo Leopoliensis dedicata (tamże, u tegoż, 1534 r.), *in mense Majo cum privilegio* (in 8-vo maj.; wydanie drugie, tamże, u tegoż), *mense Novembris ejusdem anni forma consimili repetit.* 8) *Methodus Sacramentorum Ecclesiae catholicae recens ex literis et canonibus collecta et recognita. Adjectae quaedam orationes Patrum Basilii M. et Chrysostomi de communione Eucharistiae Item modus confitendi Andr. Epi. Hispani* (tamże, u tegoż, 1537, w 8-ce). Przypisane Pawłowi Tarle, w którem Tucholczyk wyznaje, jak wiele darów w złocie, srebrze, sukniach i dobru kościelnem, oraz przed potwarzą obrony od tego dobroczyńcy odebrał. 9) *Eucharisticon Joannis Chojenio Episcopo Cracoviensis dedicata* (tamże, 1537, w 4-ce). 10) *Praeclarus et insignis tractatus docens modum legendi abbreviaturas utrasque censurae studiosis tirunculis valde necessarius ac a multis mendis purgatus et emendatus,* b. m. dr. i r. (Kraków, 1540, w 8-ce, kart 56); autor nietylko objaśnia skrócenia w przytaczaniu praw obojga, lecz przechodzi nadto wkrótkości pojedyncze ich części (Bentkowski, *Hist. lit.* II, 261), a raczej W. Bandtkie sądzili, że to jest toż samo dzieło, tylko tamto pod mylnym tytułem, które pod Nr. 7 wymieniliśmy. *F. M. S.*

Tucydydes, najznakomitszy ze wszystkich dziejopisów greckich, urodził się r. 474 przed Chr., w Atenach. Przez ojca swego Olorusa (spokrewnionego z Milcyadesem) nader starannie wychowany, wcześnie kształcił się pod przewodnictwem filozofa Anaxagorasa i mówcy Antifona. Przeżywszy młodość w czasie najświetniejszej epoki Aten, gdy potęga tej rzeczypospolitej do najwyższego doszła szczytu, w wieku męzkim miał znaczny udział w wypadkach, któremi ojczyzna jego zaburzoną została. Po wybuchnięciu wojny peloponezkiej, jako dowódzca oddziału wojsk sprzymierzonych w r. 424 przed Chr., nie zdążywszy przybyć wcześnie na odsiecz miastu Amphipolis, zajętego przez wodza spartańskiego Brasidasa, był przez Ateńczyków na wygnanie skazany. Podczas wygnania tego, które w Chersonezie tracyjskim przepędził, zbierał źródła do swego nieśmiertelnego historycznego dzieła. Powołany z powrotem do Aten, wkrótce znów udał się do Tracyi, gdzie posiadał majętność ziemską i tamże zakończył życie w podeszłym wieku. W dziele swem Tucydydes skreśla w ośmiu księgach wypadki wojny peloponezkiej od 431 do 411 r. przed Chr. Chcąc uzupełnić dzieje ostatnich sześciu lat tejże wojny, Xenofon w pracy swej *Helleniki* opisuje dalsze fakta, lecz nie zdołał wznieść się do wysokości wielkiego swego poprzednika. Tucydydes naoczny świadek i uczestnik przedstawionych przez siebie wypadków, zapatrując się z właściwego, wzniosłego stanowiska dziejopisa na zdarzenia, czyny i ich następstwa, zgłębia zasady i wyjaśnia pobudki osób działających. Najznakomitszemi zaletami dzieła jego są: nadzwyczajna jasność, bezstronność i dokładność, jako też niezrównana przenikliwość i subtelność w cieniowaniu charakterów. On pierwszy przeplatał mowami mężów znakomitszych, wpływ na sprawy publiczne wywierających, swe zajmujące opowiadania. Sposób jego wysłowienia z największą ścisłością i poprawnością łączy rzadki wdzięk i siłę. Najdokładniejsze opracowania dzieła Tucydydesa z objaśnieniami dostarczyli Wasse i Duker (Amsterdam, 1731); Poppo (11 t., Lipsk, 1821—40); Bloomfield (Londyn, 1842). Do lepszych wydań podręcznych należą Haacke'go (2 tomy, Lipsk, 1820), Bekkera (Berlin, 1821), Dindorfa (Lipsk, 1824), Göllera (2 tomy, Lipsk, 1826), Arnolda (3 tomy, Oxford, 1830—35), Krügera (2 tomy, Berlin, 1846—47) i Kocha z wybornym przekładem łacińskim

Enenkela (Lipsk, 1846). Dość obszerny życiorys Tucydydesa w języku greckim napisał Marcellinus, wydany w Westermanna *Biographi Graeci minores* (Brunszwik, 1845). Porównaj Creuzer'a, *Herodot und Thucydides, Versuch einer nähern Würdigung ihrer historischen Grundsätze* (Lipsk, 1798); Krüger'a, *Untersuchungen über das Leben des Thucydides* (Berlin, 1832); Roscher'a, *Leben, Werk und Zeitalter des Thucydides* (Gettynga, 1842); Ullrich'a, *Beiträge zur Kritik des Thucydides* (Hamburg, 1850—52).

Tuczapski (Makary Rafałowicz), władyka lwowski w XVI wieku. Tuczapscy, inaczej Tuczampscy, szlachta na Rusi. Wprawdzie jedna gałęź Łaszczów pisała się z Tuczamp i nosiła i drugie nazwisko od wsi, Tuczapskich. Liczą i Makarego do tej szlacheckiej rodziny. Przecież był kupcem i mieszczaninem we Lwowie, nie zdaje się więc żeby ze szlachty pochodził. Szlachta Rusi i Podola pisze go zawsze mieszczaninem lwowskim. Żonatym był niegdyś i z żoną Heleną zaciągnął dług u jednego z mieszczan krakowskich. Po śmierci żony do monastyru wstąpił. Człowiek pobożny zyskał szacunek wśród swoich. Dla tego po usunięciu Gdaszyckiego, który był namiestnikiem metropolity we Lwowie, gdy wielki nierząd panował duchowny na Rusi, a Jacko Sikora źle się prowadził i nie zdał się na nic, mieszczanie lwowscy Tuczapskiego chcieli wykierować na zwierzchnika cerkwi, namiestnika metropolicznego. Prawo podawania służyło arcybiskupowi lwowskiemu łacińskiemu, którym był wtedy Bernard Wilczek. Ale uprzedzili arcybiskupa prożbą swoją mieszczanie i na dniu 1 Sierpnia 1535 r. w Lublinie król mianował swoim przywilejem Tuczapskiego, namiestnikiem duchownym na Rusi, z tytułem archimandryty .W dni kilka, to jest 5 Sierpnia, król listem swoim w Osieku polecił Wawrzyńcowi Terleckiemu, władyce z Przemyśla i Andrzejowi Rogozińskiemu, żeby Tuczapskiego wprowadzili na to namiestnictwo (Turgieniew, *Supplementa ad Hist. Russ. mon.* str. 140 i *Akty Ross. zach.* II, 338). Arcybiskup Wilczek już dawniej uznał Sikorę i obstawał za nim, ale król go usuwał »dla występków i przeciwnego zdrówia.» Zawszeż nie było łatwo Tuczapskiemu utrzymać się na stanowisku. Zdarzało się nieraz, że król udzielał przywilej na złe przedstawienie, ad malam informationem cancellariae, potem go kassował; tutaj zachodziło coś podobnego, bo zwyczaj dawniejszy i prawo arcybiskupa było odsunięte. Chciał król pogodzić te sprawy w taki sposób, że Makarego poddawał pod władzę arcybiskupią i dopilnować tego polecał staroście pismem z d. 7 Marca 1537 r. Ale i Makary, który zażył niepodległości i sam obrządek, pragnęli się uwolnić od arcybiskupiej opieki. Toczyła się więc długo wojna domowa we Lwowie i udział w niej brali sami namiestnicy, którzy do prawa swego się odwoływali, Gdaszycki i Sikora, dalej Wilczek i Tuczapski. Pojawiły się też inne stronnictwa. Jedni popierali myśl, żeby najbliższy Lwowa biskup przemyślski Terlecki, otrzymał namiestnictwo, które będzie mógł razem sprawować ze swoją stolicą. Metropolita kijowski, żeby swoje zagrożone prawa ocalić, bo Lwów należał do jego juryzdykcyi a usamowolniał się, przysłał od siebie »popa Hoszowskiego.» Jednakże Tuczapski po nad innych wygórował i najwięcej miał stronników w mieście i w ziemi. Szlachta Rusi w ciągu walki była najprzód za Terleckim, potem ujmowała się gorąco za Tuczapskim i prosiła króla, żeby mu nadał wyższą dostojność. Dotąd namiestnicy bywali, co najwyżej, w cerkwi archimandrytami, Tuczapski miał zostać władyką, nie dyjecezalnym wprawdzie (dyjecezyja była halicka metropolity), ale zawsze władyką, t. j. miał uzyskać święcenia biskupie na wzór suffraganów, koadjutorów w obrządku łacińskim, bi-

skupów in partibus. Szlachta wywodziła, że do metropolity siedzącego w Litwie daleko, więc trzeba go było z konieczności omijać, a nawet kapłanów posyłać do Multan za granicę do wyświęcania. Rzecz szczególna, Ruś halicka miała pod bokiem władykę w Przemyślu, a posyłała do Multan. Metropolita pisał następnie do króla z prośbą, żeby potwierdził Tuczapskiego w biskupim charakterze i król komornika przysłał, żeby Tuczapskiego wprowadził w urząd. Sikora podnosił krzyk rozpaczy i pobudził Wilczka do oporu. Metropolita bojara swego Rajeckiego posłał na sejm, lecz gdy tam arcybiskup lwowski swoje prawo ukazał, król Tuczapskiego znowu poddał pod jego władzę. Podobno, nawet arcybiskup chciał Tuczapskiego jako wichrzyciela uwięzić. Podobno powiadamy, bo tak jest w późniejszej skardze duchowieństwa lwowskiego, łatwo więc mu było w rozdrażnieniu przesadzić. Tuczapski ze swojemi przyjaciołmi nie wiedział co ma robić, i uciekł się pod opiekę Achacego Jordana, kasztelana żarnowskiego. Z kolei kasztelan «z panem Aniebelem» (ktoby to był?) uciekł się do królowej Bony, której wdanie się do króla było stanowcze, w skutku czego posłany Aniebel do kanclerza ks. Chojeńskiego, urwał od przywileju pieczęć i podarł go w kawałki. Królestwu za to Tuczapski i jego przyjaciele obiecali podarować sto wołów. Stary obyczaj, za każdy przywilej, za każde nadane prawo, płaciło się wtedy podarunkami. Wprzód woły, potem Tuczapskiemu niezawisłości od Wilczka przywilej. Gdy król przyjechał do Lwowa, Tuczapski dał mu tymczasowo 50 wołów, kazał mu za to przez Jordana król przyjechać po przywilej do Krakowa. Na samem przecież wyjezdnem króla ze Lwowa, Wilczek upominał się o swoje prawo i z drogi z Gródka, o cztery mile, znowu król inny mu przysłał przywilej władzy nad Tuczapskim. Ostrzegł o tem Paweł Wolski, podkanclerzy, listownie władykę. Niemożna dobrze dojść nici tej sprawy, bo ważny akt, który nam o niej podaje wiadomość, zepsuty jest przez starość tak, że odczytać go wszędzie nie można. Tyle jest pewnego, że królowa przez Jordana kazała znowu jechać Tuczapskiemu do Krakowa, że pojechał tam władyka, że Iwan podskarbi nadworny pewnie litewski, a więc Hornostaj i biskup kamieniecki Branicki, mięszali się do sprawy i że król odłożył rzecz jeszcze do sejmu, na który kazał władyce przyjeżdżać. Przed sejmem jednakże Wilczek obesłał prymasa i biskupów, żeby stronę jego trzymali. Król widząc trudności zatrzymywał władykę ciągle w Krakowie aż póki się nie rozjadą biskupi. Dlatego władyka bez mała rok cały siedział w stolicy, dopiął wreszcie po wielu staraniach celu, bo otrzymał przywilej niezawisłości. Król list dając uprzedził, że wypada Makaremu natychmiast do metropolity jechać, żeby się wyświęcić; lękał się nagabania nowego biskupów. Obiecał zato znowu Tuczapski 140 wołów. Rękojmie wprzód i teraz za niego stawił Jordan, któremu także należała się wdzięczność. Rażą nas dzisiaj te rzeczy starodawnego obyczaju bardzo pospolitego. Myśl szlachty popierali panowie polscy, książęta Rusi i królowa Bona. Więc i Zygmunt Stary ustąpił i mianował powtórnie Tuczapskiego władyką starej metropolii halickiej i niezawisłym od Wilczka (we Czwartek po dniu 11000 dziewic 1539 r. w Krakowie). Warunek król kładł znów, żeby się Tuczapski o sakrę u metropolity wystarał. Nie domyślał się król, że ta jego nominacyja da hasło do całego szeregu przywłaszczeń, jedno od drugiego śmielszych. Szlachta Rusi i Podola zgłasza się zaraz listownie do metropolity 7 Lipca r. 1539. Sikory nie chcieli, Hoszowskiego się wypierali, wszyscy podawali głosy na Tuczapskiego. Już był i metropolita z tonu spuścił i pozwolił

szlachcie na tę elekcyję swego namiestnika, którago dawniej sam wyznaczał. Niezmierne pochwały oddawali swemu wybrańcowi «którego, dodawali w liście, i przewielebność wasza znasz sama dobrze». List ten podpisało 16-tu szlachty, imieniem swojem i duchowieństwa, kryłoszan, igumenów i protopopów, wreszcie imieniem ludu. Pomiędzy szlachtą najpiękniejsze imiona stron halickich, podówczas jeszcze nieznane, potem sławne, Szumlańskich, Żeliborskich, Swistelnickich, Bałabanów i Grabowieckich (*Akty R. Zach.* II, 349). Arcybiskup wyrobił komissyję do tej sprawy i zapozwał władykę. Tuczapski broniąc się obsyłał listami swojemi ruską i podolską szlachtę, a do hetmana Tarnowskiego jechał ze skargą. Szlachta zjechała się na komissyję. Sprawy nierozstrzygnięto i powołano ją na sejm do Krakowa. Nim do sejmu przyszło, szlachta pisała znów do metropolity ze Lwowa 8 Września i prosiła o zasłonę; sam z tym listem pojechał Tuczapski. Tuczapski powróciwszy z Krakowa o św. Nikole był w Haliczu, a kiedy otoczony szlachtą na roki trzykrólskie przyjechał do Lwowa i podejmował u siebie gości, Lachów i Ruś, przysłał do niego Wilczek swego pisarza i natarczywie się domagał, żeby z przywilejami stanął przed arcybiskupim urzędem. Tuczapski wymówił się królem, metropolitą, władykami, kniaziami i panami, którzy za nim do króla pisali i nie stanął na rozkaz. Wilczek rozgniewał się strasznie i ze swemi przyjaciołmi radził: «nie przestanę tego, pókim żyw, mówił, albowiem jest Ruś w mojej mocy, król tego bezemnie dać nie mógł.» I pozwał Tuczapskiego znowu na sejm przed króla. Przyjaciele Makarego z obawy, żeby ten pozew nie zastał go we Lwowie, przypomnieli sobie słowo królewskie i słali swego wybrańca do metropolity, «a kiedy da Bóg, od W. Miłości, pisali do niego, przyjedzie zupełnym a dostatecznym władyką, już arcybiskup i wszyscy biskupi temu sprzeciwiać się nie będą mieli mocy.» Makary żądał tego listu, nie chciał jechać z próżnemi rękoma. Potem dali mu orszak w podróży, ten brata, ten syna i konno wielu innej szlachty przeprowadzało Makarego, żeby go zasłonić przed pogonią, a obiecywali, że wytrwają przy nim, choćby stracić majątki i gardła (*Akty R. Z.* II, 359). List ten szlachty podpisany we Lwowie 13 Grudnia 1539 roku. Nazwiska też same, ale osób więcej, bo 31. Pomiędzy niemi Jarmolińscy i Czołhańscy. Nim wyjechał, Tuczapski urządzał się we Lwowie. Nie mając jeszcze władzy ani święceń biskupich wydawał kanoniczne erekcyje, w cudzej dyecezyi jakby we własnej postępował. Ogłosił dziwne postanowienie z d. 16 Listopada 1539 r. o cerkiewnych dochodach i urządzał kapitułę, czyli kryłos, stanowił przepisy względem wyboru przyszłego biskupa (*Akty R. Zach. połud.* I, 105). Przywłaszczenie to wielkie, chociaż się Tuczapski starożytnością pokrywał i w historyję wmawiał, co nigdy w niej nie było. Niby to odnawiał dawne urządzenia i kryłos. Przyznawał, że nieraz myślał o tem i wprzódy, aż wreszcie zwołał duchowieństwo lwowskie i z niem wspólnie stanowił kryłos, jak w innych biskupstwach, de facto dyjecezyję metropolity rozdzierał, władzę jego sobie przywłaszczał. Przywilej królewski dawał mu tylko stanowisko, które miał wyświęceniem się biskupiem uprawnić, ale nie dawał mu żadnej władzy na straszne przywłaszczenie. Co do funduszów stanowił Tuczapski, że połowa dochodu z cerkwi głównej we Lwowie, pójdzie na kryłoszan i druga połowa od każdej cerkwi, która ma być kiedy święconą w powiecie lwowskim, inną biskup weźmie, a pojedzie zawsze na święcenie z jednym kryłoszaninem. Jeżeli cerkiew stara się święci, cały dochód na kryłoszan. Kryłoszanie mają swoje niedziele. Djaki na kapła-

nów święcić się będą we Lwowie. Czyja niedziela, ten kryłoszanin jest ojcem duchownym djaka i od spowiedzi bierze od niego 6 gr. Ci kryłoszanie, którzy z biskupem będą odprawiali nabożeństwo, wezmą po groszu. Gdyby kto dał na 10 syrokoust, połowa z tego przypadnie władyce, jeżeli na jednę, dochód to kryłoszan. Kto chce prawa duchownego, pozew ma wziąć u władyki, gdyby go nie było, u namiestnika. Powód płaci 6 gr. Gdyby kryłoszanin święcił cerkiew, władyka nic nie weźmie, tylko kryłoszanin ma obiad sprawić. Popowicz za wyświęcanie nic nie płaci. Po śmierci władyki, ma być rok wakansu. Przez ten czas dyecezyją rządzą, to jest właściwie pobierają dochody, kryłoszanie, ziemianie wszyscy, wielcy i mali, oraz mieszczanie; potem elektowi wszystko oddadzą. Występny kryłoszanin względem biskupa nie ulega karze, ale zawieszony ma być od sprawowania obowiązków kapłańskich, póki się nie poprawi. Kryłoszan tylko sąd duchowny sądzi. Namiestnika, to jest zastępcę władyki, obierają sami kryłoszanie, władyka go błogosławi. Ktoby nie zachował tych przepisów, ulegał klątwie. Podpisali tę uchwałę »pocześni kryłoszanie,« ojcowie Zacharyjasz Fedorowski namiestnik, Stefan paroch św. Nikoły, Antoni bohojawleński, Jakób błagowieszczański, Awtonom spaski, Jan pokrowski, Grzegorz wozniesieński i dyjakon Zacharyjasz (*Akty R. Zach. pold.* tom I, str. 105). Konstytucyja ta duchowieństwa lwowskiego jest doskonałym historycznym i obyczajowym rysem, nad czem się tutaj szczegółowo rozszerzać nie będziemy. Na to przecież głównie zwrócimy uwagę, że Tuczapski stawał się zbyt parlamentarnym biskupem i że wyglądał za narzędzie swoich kryłoszan. Metropolita nic nie wiedząc co się stało, wysłuchał prośby i w Nowogródku wyświęcił Tuczapskiego dnia 22 Lutego 1540 roku, wobec wielu biskupów i kniaziów Rusi. Stała się tedy nowa rzecz we Lwowie, pojawił się w niej nowy biskup. Od czasu owej starej metropolii halickiej za króla Kazimierza Wielkiego aż do tej chwili, lat 201, jak mówi szlachta i duchowieństwo, nie było we Lwowie biskupa. Ziemia pod względem zarządu cerkiewnego należała do metropolity, który był i kijowskim i halickim; od wieków jedna była metropolija, a chociaż się rozdzieliła przez czas jakiś, póki Polska i Litwa stały naprzeciw siebie wrogami, spłynęły te części w całość i było znowu po staremu we Lwowie. Metropolita, który za Jagiełłów zwykle przesiadywał w Wilnie lub Nowogródku, nie w Kijowie, posyłał do Lwowa namiestników, niby zastępców, oficyjałów swoich. Tuczapski był takim namiestnikiem jak inni, ale dostojniejszym, bo miał święcenie biskupie. Nie powiększało to nic jego władzy nad tą cząstką dyjecezyi metropolitalnej, szczątkami halickiej, tylko pod względem pasterskim władzy czysto duchownej, dawało mu więcej powagi i siły: mógł udzielać np. kapłaństwa, czego nie mógł żaden inny namiestnik. Ale metropolita obawiał się i słusznie, żeby ta nowość nie pociągnęła za sobą jakiego rozerwania się dyjecezyi, chciał zachować jedność władzy, jej źródło. Dla tego nie erygował żadnej osobnej dyjecezyi lwowskiej, ale Tuczapskiego nazwał władyką dwornym, to jest nadwornym, episcopus curialis, to jest pasterzem z ramienia swego zesłanym następcą. Pokorny na pozór Tuczapski wykonał przysięgę metropolicie na wierność, ale już w tej przysiędze następny dużo dźwięczny przybrał tytuł: »Biskup dworny z ramienia przewielebnego arcybiskupa metropolity kijowskiego i halickiego wszej Rusi Makarego, lwowski, kamieniecki, śniatyński, rohatyński, trębowelski i wszech ziem ruskich i podolskich i ich powiatów.« Oprócz uznania władzy metropolity po nad sobą, obiecywał w przysiędze, co główna, Tuczap-

ski, co rok na Wielkanoc odsyłać metropolicie dochód jego i połowę tylko miał brać metropolita, połowę władyce odstępować. Nie wiedział metropolita, że już Tuczapski całym dochodem rozrządził, nawet że sam jego namiestnik, namiestników swoich kryłoszanom dawał obierać, jak biskup dyecezyjalny. Akt tej przysięgi z bardzo zepsutego oryginału drukowany w *Aktach R. Zach.* tom II, str. 364. Tuczapski byłto zdaje się, dobrej wiary człowiek, sam przywłaszczyciel torował drogę następcom. Doznał losu podobnego innym władykom, musiał walczyć ze swojemi, o każdy kawałek władzy, musiał być fiskalnym. Mnisi uniowscy skarżyli go przed metropolitą, królem i panem krakowskim hetmanem, że ich w Uniowie uciemiężał, że pobrał klucze od cerkwi i od komor, od młynów i od celi zakonnych, że cele ich złupił. Metropolita gniewał się, Tuczapski na rokach lwowskich uniewinniał się w Sierpniu 1540 r. Kiedy pierwszy raz przyjechał do Uniowa z przywilejem króla, listem metropolity i panem Markiem Szumlańskim, który go miał wwiązywać, pytał się mnichów o księgi i o pieniądze. Pokazano mu pustą skrzynkę skarbnicę monastyru. Gdy przy bytności władyki dostało się cokolwiek pieniędzy do skrzynki, władyka połowę dał braci zakonnej, połowę na cerkiew i włożył ją do skrzynki, którą zapieczętował. Za drugą bytnością dwie części dał na bracią, a część na cerkiew. Sobie nic nie wziął, ani za pierwszym, ani za drugim razą. Pożyczył tylko chromego konia wronego, małą ewangelię i zarękawki, lecz wszystko oddał. Pan Wańko świecki władzca monastyru uniejowskiego tę sprawę podsycał. Onto podobno do skrzynki zaglądał, pieczęci odrywał, pieniądze brał na swoje potrzeby. Obyczaj był taki, że po monastyrach panowie Rusi swoich dworzan sadzali. Wańko w podobny sposób władał Uniowem. Pokonał go Tuczapski z pomocą króla i kasztelana krakowskiego, któremu dał 20 wołów. (*Akty Zach. R.* tom II. str. 370). Nie mamy śladów, czy dawniej trwały te spory władyki z Uniowem. Tuczapskiemu upłynęło życie cicho: spokojny następcy tylko swojemu Bałabanowi nastręczył pole do dalszych przywłaszczeń. (*Akty R. Zach.* tom IV, str. 254—263). W r. 1547 6 Marca razem z Arsenim władyką przemyślskim wydali odezwy względem zbierania składek na wymurowanie nowej cerkwi we Lwowie, która się spaliła r. 1527. Nie doczekali się jednak ukończenia budowy poświęconej dopiero w r. 1558. Składkę ich wsparł Alexander hospodar multański. Metropolita Makary urządzenie kryłoszan Tuczapskiego zatwierdził słowo w słowo dnia 10 Stycznia 1549 roku. (*Akty R. Zach połd.* tom. I, str. 124, a drugi raz przedrukowany ten dokument, tamże, tom II, str. 141). Umarł Tuczapski tamże w roku 1549, jak czytamy u Zubrzyckiego w Historyi Lwowa str. 171. *Jul. B.*

Tuczenie, tak nazywa się sztucznie wywołane tworzenie się tłuszczu i mięsa w zwierzętach na rzeź przeznaczonych, zapomocą pożywnego i obfitego karmienia. Dawniej tuczenie uskuteczniano nieopierając się na żadnych zasadach, bez wszelkiej pewności i wyraźnie określonego celu. Wprawdzie anglicy już w początku XIX wieku osiągnęli w tym względzie znakomite rezultaty, lecz doszli do nich, po doświadczeniu licznych strat, drogą czysto-empiryczną. Lecz tuczenie zwierząt jest szczególną sztuką, która musi się opierać na pewnych zasadach, jeżeli po niej mamy się spodziewać korzyści rzeczywistych. Zasady te zdobyte zostały przez postępy fizyjologii zwierzęcej a szczególniej przez poszukiwania Boussingault'a, Dumas'a i Liebig'a. Obecnie znając dokładnie działanie rozmaitych części składowych paszy, jakiemi są: ciała azotowe, mączyste, cukrowate, oleiste, tłuste i t. d. możemy za-

pomocą nich zmierzać do pewnych określonych celów. Tak ciała tłuste i oleje wywołują tworzenie się tłustości w zwierzętach tuczonych, dla tego też ziarna zawierające wiele oleju, a mianowicie ziarna oleiste, jak len, kuchy po wyciśnięciu oleju, są najwłaściwsze do tuczenia zwierząt, z których zakładamy sobie otrzymać jak najwięcej tłustości. Według Boussingault'a kaczki, żywione tylko ryżem, który tłuszczu wcale w sobie nie zawiera, nie tuczyły się; nadzwyczaj zaś szybko ilość tłuszczu w nich się powiększała, skoro nieco masła do krochmalu dawanego im na pokarm, dodawać zaczęto. Ponieważ zaś dla zachowania zdrowia zwierzęcia konieczną jest odpowiednie wyrabianie się w organizmie jego tłuszczu i włókien mięsnych, a nadto oddychanie odbywające się bez przeszkody i utrzymywanie się ciepła zwierzęcego, przeto wynika ztąd konieczna potrzeba zadawania tuczonemu zwierzęciu odpowiednio ustosunkowanej paszy, zawierającej materyje azotowe (ziarna zbożowe, groch), krochmal (korzenie i ziemniaki, siano, słoma) i tłuste (ziarna oleiste, kuchy). W razie niezachowania należytych stosunków, rezultat tuczenia bywa niepomyślny. W tuczeniu zwracać jeszcze należy uwagę na wiek zwierzęcia. Gdzie jednym z celów głównych w hodowli bydła, jak to ma miejsce w Wielkiej Brytanii, jest wychowanie zwierzęcia takiej budowy która daje możność otrzymania jak największej ilości mięsa i tłuszczu, tam przeznaczają się zwierzęta niektóre wyłącznie na tuczenie i poddają się im w wieku młodym to, co dozwala osiągnąć największe korzyści. U nas zaś i w wielu innych krajach lądu stałego powodując się źle zrozumianą ekonomiją tuczą bydło stare, niezdatne już do posług i uważają tłuszcz i mięso jako produkt podrzędny a tuczenie nie stanowi celu głównego. Przy takiem postępowaniu a nadto przy niedosyć starannym wyborze paszy, tuczenie niemoże wydać skutków zadziwiających, jakie powszechnie w Anglii napotykać można, a przeto produkcyja mięsa i tłuszczu na stałym lądzie Europy o wiele niżej stoi niż w Anglii.

Tuczyński (herb). Na tarczy koło zębate zegarowe, w środku panna murzynka stoi, w długiej do ziemi sukni bez pasa, warkocze rozpuszczone, na głowie kapelusz podobny do kardynalskiego.

Tudela, u starożytnych Rzymian *Tutela*, miasto prowincyi Pamplona w Nawarze hiszpańskiej na lewym brzegu rz. Ebro, przez którą prowadzi most o 17 łukach i przy ujściu kanału Cesarskiego, jest siedzibą biskupa, ma wązkie i krzywe ulice lecz piękne spacery, katedrę gotycką, wiele innych kościołów, kollegium medyczne i liczy 8,000 mieszkańców, trudniących się wyrobem sukna, towarów jedwabnych, naczyń glinianych (Cantaros), uprawą wybornego wina, oliwy i owoców, hodowlą owiec i handlem. Gród ten opanowali w VIII stuleciu Maurowie, którym wydarto go znów w r. 1114. W roku 1231 stanął w nim układ między królem Nawarry Sancho (78-letnim) a królem Arragonii Jakóbem I (25-letnim), mocą którego wzajemnie się dwaj władzcy adeptowali. W r. 1808 w dwóch bitwach (w d. 9 Czerwca i d. 23 Listopada), Francuzi pod wodzą Lefebvre-Desnouettes i Lannes'a pobili tu hiszpanów pod wodzą Castaños'a.

Tudela Beniamin (ben Jona) *di*, (ob.) *Benjamin*.

Tudor, jest nazwisko dynastyi od r. 1485—1603 w Anglii panującej. Za przodka domu tego uważanym jest Owen-ap-Meridith-ap-Tudor. Niektórzy utrzymują, iż tenże pochodzenie swe wywodził od dawnych udzielnych książąt Walii, według innych należał do grona prostej szlachty walijskiej. *Owen Tudor*, przez małżeństwo swe z Katarzyną księżniczką francuzką, wdową po

Henryku V i matką Henryka VI w r. 1422, wyniósł ród swój do wysokiego znaczenia na dworze angielskim. Z małżeństwa tego pozostało trzech synów, Edmund, Jasper i Owen. Ostatni wstąpił do stanu duchownego, Edmund otrzymał tytuł hr. Richmond, Jasper zaś hr. Pembrocke. W krwawych zatargach domów York i Lancaster (ob. *Plantagenet*), jako przyrodni bracia Henryka VI należącego do domu Lancaster, walczyli oni w tegoż stronnictwie. W bitwie pod Mortimer's-Cross r. 1461, Jasper dowodził wojskiem Małgorzaty Andegaweńskiej (d'Anjou), umarł bezdzietnie. Brat jego *Edmund Tudor* hr. Richmond, pojął za małżonkę Małgorzatę Beaufort dziedziczkę posiadłości i praw domu Lancaster. — Syn z małżeństwa tego *Henryk Tudor* hr. Richmond, był spadkobiercą po matce swej pretensyi domu Lancaster do tronu angielskiego. Przepędziwszy młodość na wygnaniu we Francyi, nagle wylądował w Anglii wśród korzystnych dla siebie okoliczności; w roku 1485 odniósłszy pod Bosworth świetne zwycięztwo nad wojskiem króla Ryszarda III (ob.) z domu York, który poległ w tej bitwie, ogłosił się królem angielskim jako Henryk VII. Chcąc ustalić swe prawa do korony, zaślubił Elżbietę, córkę Edwarda IV z domu York. W ten sposób zjednoczył prawa domów Lancaster i York i zakończył długoletnie krwawe walki (zwane wojnami białej i czerwonej róży). Zatwierdzony przez parlament, utrwalił swą władzę przez poniżenie dumy i potęgi możnowładzców. Elżbieta małżonka Henryka VII powiła mu czworo dzieci, mianowicie: Małgorzatę, Artura księcia Walii, który poślubiwszy Katarzynę księżniczkę Aragonii wkrótce umarł, Henryka panującego później pod imieniem Henryka VIII i Maryję. — *Małgorzata Tudor* najstarsza córka Henryka VII, zaślubiona z Jakóbem IV królem szkockim, była matką Jakóba V, babką nieszczęśliwej Maryi Sztuart (ob.) i prababką Jakóba VI. Z drugiego małżeństwa z hr. Douglas miała córkę także imieniem Małgorzatę, która zaślubiwszy hr. Lenox z rodu Sztuartów, urodziła Henryka Darnley'a, później małżonka królowej Maryi Sztuart. Jakóba VI był przeto po ojcu i po matce prawnukiem córki Henryka VII. — *Maryja Tudor*, najmłodsza córka Henryka VII, najprzód małżonka Ludwika XII króla francuzkiego, po tegoż śmierci w r. 1515 zaślubiona z Karolem Brandon księciem Suffolk, była babką nieszczęsnej Joanny Gray (ob.). — *Henryk VIII* syn i następca Henryka VII, panował od r. 1509—1547. Znany jest w dziejach z despotyzmu i okrucieństwa. Z powodu osobistych prywatnych okoliczności odstąpiwszy od stolicy apostolskiej, przemocą i gwałtem wprowadził nowe wyznanie do Anglii. Z sześciu swych małżonek, które kolejno poślubił, dwie oddalił, mianowicie Katarzynę Aragońską wdowę po swym bracie i Annę księżniczkę Kleve; inne dwie Annę Boleyn i Katarzynę Howard oddał pod miecz katowski. Katarzyna aragońska powiła mu córkę, późniejszą królowę Maryję, Anna Boleyn także córkę, później panującą Elżbietę, Joanna Seymour zaś syna, który pod imieniem *Edwarda VI* po ojcu na tron wstąpił. Ostatni panował od r. 1547—1553; usunąwszy od następstwa tronu obie swe siostry, dla małoznaczących pozorów, mianował dziedziczką korony krewnę swą Joannę Gray, która wyniesienie to swoje wkrótce śmiercią przypłaciła. Siostra bowiem Edwarda *Maryja* (ob.) zaraz po zgonie brata zagarnęła tron, a Joanna Gray padła ofiarą na rusztowaniu. Panowanie Maryi od r. 1553—1558 odznaczało się gwałtowną fanatyczną reakcyją przeciw reformacyi na korzyść katolicyzmu i okrutnem prześladowaniem protestantów. Była ona małżonką Filipa II króla hiszpańskiego, lecz umarła bezdzietnie. Po niej wstąpiła na tron *Elżbieta* (ob.) od r. 1558—1603, która

przez rzadkie swe zdolności położyła podstawy potęgi i dobrobytu Anglii i rozwoju narodowości angielskiej. Pozostała bezżenną, a po jej śmierci Jakób VI król szkocki odziedziczył koronę angielską i w taki sposób dom Sztuartów został dynastyją w Anglii panującą.

Tu-Duk, cesarz Annamski, w Indyjo-Chinach, ur. się w r. 1830, wstąpił na tron po ojcu swoim w r. 1851. Prześladowania missyjonarzy katolickich niedopuszczenie wylądowania posła francuzkiego wysłanego w r. 1856 w celu zawarcia traktatu handlowego, a nadewszystko męczeńska śmierć hiszpańskiego biskupa Diaz, skłoniły Francyją i Hiszpaniją do wysłania wojsk pod wodzą admirała Rigault de Genouilly, który zawinąwszy w miesiącu Sierpniu r. 1858 do zatoki Turańskiej, zdobył warownie tego miasta. Zabójczy klimat i wynikłe ztąd choroby w wojskach sprzymierzonych, wstrzymywały postęp ich działań, tak iż zaledwie w cztery miesiące po wylądowaniu mogli zdobyć Saigon. Dla zyskania na czasie, Tu-Duk wymógł podstępne zawieszenie broni, wkrótce wszakże ponownie wystąpił do walki. Pomyślne działania admirała Page, skutkiem których otworzył port rzeki Saigon dla handlu europejskiego, i zdobycie trzech prowincyj przez admirała Charner i Bonard, zmusiły cesarza Tu-Duka do zawarcia traktatu w Saigon d. 15 Czerwca r. 1862. Wysłane poselstwo anamitskie do Paryża i Madrytu dla utwierdzenia pokoju, ofiarowało 40 mil. dolarów, byle tylko sprzymierzeni z zawojowanego kraju ustąpili. Traktat ten ostatecznie podpisany d. 15 Lipca roku 1864 zapewnił Francyi protektorat nad zdobytemi prowincyjami, jako też posiadanie portu Saigon i trzech innych przystani na wybrzeżach Kochinchińskich.

Tuf czyli *martwica.* Pod tą nazwą rozumiemy wiele nieoznaczonych bliżej kamieni, złożenia słabego, gębczastego, a po części i ziemistego, które są mieszaniną przeważnie wapna z gliną i piaskiem. Tufy zawierają w sobie niekiedy ułamki skał twardych, a bardzo często twory organiczne tegoczesne. Barwa tufów jest zazwyczaj szara albo żółtawa, gęstość zaś czyli ciężar właściwy bardzo mały. Tufy powstały w dawnych czasach lub też i dziś jeszcze ciągle powstają dwojakim sposobem: bo albo z wód wiele bardzo kwasu węglanego zawierających, które przez to rozpuściły tyle węglanu wapna, że go potem po ujściu w powietrze tego gazu ciągle osadzać mogą, bądź płynąc strumieniami ze źródeł, bądź zlewając się w obszerne miejsca i tworząc jeziora, albo też z popiołów wulkanicznych wodą rozrobionych i potem osadzonych, a takie zowią się tufami wulkanicznemi. Tufy zwyczajne czyli martwica znajdują się i tworzą w bardzo wielu miejscach na kuli ziemskiej. Najczęściej źródła kwaśne wapienne, wypływając z łona ziemi, osadzają na dnie i brzegach swych łożysk nieustannie martwicę, która po ustąpieniu tych wód, przedstawia jakby pokłady skał gębczastych a lekkich. Skały takie zawierają w sobie często skorupy ślimaków teraz żyjących, odciski liści, szczątki gałązek drzew, owady i t. p. Sławne są tego rodzaju skały, *trawertino* zwane, znajdujące się w Tiwoli w pobliżu Rzymu, gdzie np. w jednem bagnie przy San-Filippo, w ciągu 20 lat, utworzył się pokład trawertynu 30 st. gruby. Tuf znów wulkaniczny zwany *trass*, pomięszany z $1^1/_2$ lub z $2^1/_2$ częściami wapna i sproszkowany, daje znany *cement wodny* czyli wapno hydrauliczne, używane bardzo często i z wielką korzyścią do budowy podwodnej i do uchronienia budynków od przystępu wody i wilgoci. Tufy wulkaniczne włoskie, zwane *pausilipp* i *peperyn* albo *Kamień pieprzowy*, są to dosyć często używne materyjały budowlane, z których w okolicach Neapolu budują zazwyczaj mniejsze domki mieszkalne albo stawiają budynki w stylu

starożytnym lub sztuczne groty, dla ozdoby tamecznych willi. Wszelkie te jednak budowle z przyczyny łatwego wietrzenia i rozkruszania się kamieni tufowych wulkanicznych, prędko się psują i w gruzy rozsypują. Tuf wulkaniczny zwietrzały daje bardzo urodzajny grunt. jak niemniej i tuf nasz wapienny czyli martwica, która się w kilku miejscowościach u nas przytrafia, jak np. w okolicach Krakowa, lub koło wsi Karwowa w pow. Opatowskim, gdzie się tworzy jeszcze dotąd z wapna rozpuszczonego w wodzie, nasyconej gazem kwasem węglanym, wypływającej ciągle ze znajdującego się tam źródła, znanego u miejscowych mieszkańców pod imieniem *źródła Kadłubkowego* (od dziejopisa Wincentego Kadłubka). Podobne źródło martwicę tworzące, znajduje się także w okolicach Drużbak na Spiżu, między Szczawnicą a Lubownią. Martwica nasza świeżo wydobyta, na powietrzu szybko twardnieje, i do budowy użyć się daje. Stawiane z niej pomniejsze budynki są dosyć trwałe, a lekkie i ciepłe. Odessa nad Czarnem morzem wystawiła się w większej części z martwicy czyli tufu miejscowego, rzniętego w cegiełki. Tuf ten odeski zawiera w sobie dużo skorup muszli wód słodkich i morskich. Lecz w przyrodzie tworzą się tufy nie tylko wapienne ale i *krzemionkowe*. Przykładem takich tufów są okolice źródła Gajzer na wyspie Islandyi; lecz i wszystkie gdzie indziej przytrafiające się źródła gorące, które tylko krzemionkę w rozpuszczeniu posiadały. Niekiedy tufy krzemionkowe pod mikroskopem okazują, że są złożone z samych tylko pancerzy istot dawniej za wymoczki poczytywanych (przez Ehrenberga), obecnie zaliczanych do wodorostów, zwanych bacyllaryjami (*Bacillariae*). Odmiana takiego tufu używana jest pod nazwą łupku *szlifierskiego* i *trypli* do szlifowania i polerowania. To ostatnie ciało jest lekkie, miękkie, żółtawe, złożenia ziemistego, szorstkie w dotknięciu, do języka nie przylegające, a kopie się najwięcej w królestwie trypolitańskiem i ztąd nazwa tego kamienia poszła, chociaż trafia się i w Czechach, Bawaryi, Francyi, Anglii i w w. in. m. *F. Be.*

Tugendbund, nazywał się związek po pokoju Tylżyckim w r. 1808 w Królewcu przez kilku patryjotów pruskich założony. Stowarzyszenie to składające się częścią z wojskowych, częścią z osób cywilnych, miało na celu obudzenie zasad moralności, wspieranie nieszczęśliwych, rozpowszechnienie oświaty między młodzieżą ludową, organizacyję wojska, krzewienie patryjotyzmu i t. d. Obok tych jawnych usiłowań, skrytą dążnością związku tego było zrzucenie jarzma francuzkiego, lub przynajmiej przysposobienie do tego przedsięwzięcia. Stowarzyszenie przedłożyło ustawy swe kilku wyższym urzędnikom a nawet królowi, który niekiedy polecał składać sobie sprawozdanie co do jego czynności. Wkrótce związek rozgałęziwszy się po kraju znaczne przybrał rozmiary. Stowarzyszenie dzieliło się na pięć oddziałów czyli izb, mianowicie: dla wychowania i oświaty ludowej, dla ekonomii politycznej i domowej, dla policyi, wojskowości i dla literatury. Na czele stała rada z pięciu złożona członków. Uczestnikom wzbronione było pisać o związku, lub rozmawiać o jego stosunkach z osobami nie mającemi w nim udziału. Wpływ i działalność stowarzyszenia tego wnet obudziła podejrzenie i niezadowolnienie rządów obcych, mianowicie francuzkiego, a w następstwie tego król Fryderyk Wilhelm III widział się spowodowanym w Grudniu r. 1809 do wydania rozkazu rozwiązania stowarzyszenia Tugendbundu. Czynność i doniosłość związku jakkolwiek ograniczona, nie mogła być jednak usuniętą; każdy członek usiłował bowiem w swem otoczeniu popierać patryjotyczne dążności. Gdy później po zwycięztwie sprawy niemieckiej wszczęły się nie-

snaski polityczne, stronnictwo reakcyjne w państwie pruskiem nie omieszkało oskarżać i prześladować członków tego dawno rozwiązanego, lecz w dążnościach swych istniejącego jeszcze stowarzyszenia. Porównaj Krug'a *Das Wesen und Wirken des Tugendbundes* (Lipsk, r. 1816) i tegoż *Darstellung des unter dem Namen des Tugendbundes bekannten sittlich-wissenschaftlichen Vereins* (Berlin, r. 1816). W późniejszych śledztwach przeciwko stowarzyszeniom zawiązującym się na uniwersytetach, tak zwanym Burschenschaftom, częstokroć Tugendbund, jako źródło demagogii w Niemczech, wymieniany.

Tugendhold (Jakób), współczesny pisarz i tłomacz, Izraelita, urodził się 1794 r., ukończywszy nauki we Wrocławiu, w liceum świętej Elżbiety, w roku 1819 założył szkołę żadowską w Warszawie, w r. 1820 wstąpił do służby rządowej jako instruktor i sekretarz szkół elementarnych żydowskich, a w r. 1820 został członkiem komitetu cenzury do ksiąg hebrejskich, zaś po przyłączeniu tego do ogólnego warszawskiego komitetu cenzury, był cenzorem młodszym, dyrektorem szkoły rabinów (1853), oraz członkiem i jednym z założycieli domu przytułku sierot i ubogich starozakonnych. Napisał lub tłomaczył: 1) *Jeroboal czyli mowa o Żydach* (Warszawa, 1818, w 8-ce). Jestto odpowiedź na dzieło *Sposób na Żydów*. 2) *Siedm modlitw na siedm dni w tygodniu dla uczniów wyznania Mojżeszowego*, przekład z hebrejskiego (tamże, 1823, w 8-ce). Jestto pierwsza książka do modlitwy, mieszcząca obok textu hebrejskiego przekład polski. 3) *Ben Jakir czyli syn ulubiony, o prawdach religijnych i nauce obyczajów dla młodzieży izraelskiej przez pytania i odpowiedzi*, przekład z niem. (tamże, 1824, w 8-ce, wyd. 2-ie; tamże, 1834), rodzaj katechizmu. 4) *Fedon czyli o nieśmiertelności duszy przez sławnego filozofa Mojżesza Mendelsohn, we trzech rozmowach* z niem. (tamże, 1829, z 3 rycinami w 8-ce). Na czele znajduje się obszerna przedmowa tłomacza, odpowiadająca na zarzuty czynione pismu ś. Starego Testamentu, jakoby milczeniem pominęło wiarę w nieśmiertelność duszy. Przytem dołączona jest biografija Mendelsohna. Drugie wydanie poprawne i pomnożone (tamże, 1842, w 8-ce). 5) *Obrona Izraelitów przez Rabi Menasse ben Izrael*, przekład z niem z dołączeniem *Rozprawy o czynionym ludowi starozakonnemu zarzucie potrzeby krwi chrześcijańskiej do jakiegoś obrządku religijnego, czy też do innego jeszcze użytku* (tamże, 1831, w 8-ce, wydanie 2-ie; tamże, 1838). 6) *Dumanie Izraelity na warcie* (tamże, 1831, w 8-ce). 7) *Krótkie rozpamiętywanie i modły Izraelity* (tamże, 1831, w 8-ce, wyd. 2-ie, pod tytułem: *Modły i krótkie rozpamiętywania religijno-moralne dla młodzieży szkolnej wyznania Mojżeszowego* (tamże, 1837, w 8-ce). 8) *Pierwsza wskrzeszona myśl o istnieniu Boga*, z hebrejskiego (tamże, 1840). 9) *Skazówki prawdy i zgody pod względem różnicy wyznań* (tamże, 1844, w 8-ce). 10) *Bechynoth Olam, rozmyślania o świecie z hebrejskiego* (tamże, 1846, w 12). Na czele umieszczony jest rys historyi języka i literatury hebrejskiej. 11) *Słowo w swoim czasie czyli rzecz na uczczenie dnia, w którym założony został węgielny kamień domu przytułku i sierót* (tamże, 1847, w 8-ce). 12) *Mirmo czyli tułacz pokutujący, drammat w 5 aktach* (tamże, 1851). 13) *Rys myśli poważnych poświęcony pamięci osób zgasłych zasłużonych zakładom dobroczynnym* (tamże, 1848). *F. M. S.*

Tugir, rzeka w Syberyi wschodniej, początek bierze w pasmie Jabłonowem; wpada do rzeki Olekmy. W r. 1650 założony był nad Tugirem ostróg, dziś już nie istniejący. *J. Sa...*

Tugowie (*Thugs*, właściwie *Thags*), dziedziczni mordercy i rozbójnicy w Indyjach Wschodnich, zabijający zwykle ofiary swój (samych tylko krajowców) przez strangulacyję, ztąd zwani także *Phansigarami* (od wyrazu *Phansi*, stryczek). Cel tej straszliwej sekty jest w części religijny, jakoż dzieląc się łupem po zabitych, nie zapominaniają Thugowie także o ich wdowach i dzieciach i o funduszu potrzebnym na dopełnienie obrządków żałobnych. Początek Tugów sięga XII wieku, za panowania cesarzy muhamedańskich w Delhi; w 1831 r. lord Bentinck, gubernator generalny Indyj, przedsięwziął przeciw nim środki surowe i już w 1835 r. 1562 Tugów było na śmierć skazanych. Fanatyzm religijny jednak nie dał się dotąd jeszcze wyplenić w tej sekcie. *F. H. L.*

Tugusak, rzeka do Irtyszu wpadająca poniżej Czar-Gurbana. Podróżujący w roku 1771 po Tybecie Bardanes, znalazł nad tą rzeką, przy jednym cmentarzu kirgizkim, zwaliska wielu murowanych budowli, których ściany miały 35 stóp wysokości i 5 grubości. Miejsce, na którem stały te zwaliska, opasane było wałem i fossą. Podług starożytnego podania u Kirgizów, Batyr-Czyngiz, miał tu spotkać olbrzymów i wygnał tychże do Chin. *J. Sa...*

Tuileryje, jestto nazwa zamku cesarskiego w Paryżu, założonego w roku 1564, przez Katarzynę de Medici, podług planu Filiberta Delorme na placu, gdzie dawniej wypalano cegłę, a ztąd cegielniami (tuileries) przezwanego. Z początku stanowił go jedynie czworokątny pawilon we środku z dwoma skrzydłami. Za Henryka IV architekci Ducerceau i Dupérac przedłużyli obadwa te skrzydła i ponad Sekwaną galeryję zbudowali, łączącą je z Luwrem, którą Ludwik XIV dokończył i zamek podniósł. Drugą galeryję od strony miasta rozpoczął Napoleon I w r. 1808, a Napoleon III ją wykończył. Gmachowi temu tym sposobem zbywa zgodności cząstek; główny front od ogrodu długi na 1,008 stóp, ma tylko 108 stóp wysokości; cały gmach nizkim się przeto wydaje, z wyjątkiem środkowego pawilonu (de l'Horloge) i dwóch końcowych pawilonów (de Flore i Marsan). Ludwik XIII główną w Tuileryach miał rezydencyję, Ludwik XIV zaś rzadko tu przebywał. Po nim Tuileryje stały niemal ogołocone, dopóki wypadki r. 1789 nie skłoniły Ludwika XVI tu zamieszkać. Odtąd stały się ważną w dziejach Francyi widownią wielu wypadków; d. 10 Sierpnia 1792 sekcyje paryzkie zdobyły je i zmusiły rodzinę królewską do ucieczki; w r. 1793 zasiadła w nich konwencyja narodowa, później Napoleon jako konsul i cesarz. W r. 1830 zdobyte znów przez lud, stały się mieszkaniem Ludwika Filipa, aż do wygnania go ztąd w roku 1848. W r. 1849 służyły za lazaret i wystawę obrazów; obecnie są znowu rezydencyją cesarską. Ludwik Filip zbudował w nich pyszne schody, Napoleon III wyrestaurował je i przyozdobił. Głównemi częściami składowemi Tuileryów są: ogród zamkowy, dziedzieniec wielki i plac Karuzelu (Caroussel); wspaniałe drzewa i układ ogrodu są dziełem Le-Notre'a, dziedzieniec utworzył Napoleon I; oddzielony odeń kratą plac karuzelu założony już przez Ludwika XIV w r. 1662, lecz zupełnie uprzątnięty z domostw, został dopiero za obu Napoleonów.

Tuiskon, czyli *Tuisco* a lepiej jeszcze *Tuisto*, nazywali wedle świadectwa Tacyta (w II rozdziale jego: *Germanii*), starożytni Germanowie główne swe bóstwo zrodzone z ziemi, od którego syna Mannus'a, w pieśniach ród swój wywodzili. Trzej znowu synowie Mannusa, dali początek trzem ich głównym plemionom Ingewonów, Istewonów i Herminonów. Nazwa ta, widna jeszcze w dolno niemieckiem *twesken* (Zwillinge) i *twist* (Zwist), gram-

matycznie wywiedzioną jest z starogockiej liczby *tvai* (zwei), dwa. Wackernagel przeto utrzymuje, jakoby podanie o Tuiskonie i Mannusie, nie znaczyło wedle mniemania Tacyta początku ludu germańskiego, ale oznaczało myt o początku ludzkości w ogóle, i było ustępem z Kosmogonii generalnej, wedle której Tuisto winien być uważany nie tyle za bliźniaka, jak raczej za podwójną istotę, łączącą w sobie dwie siły przyrody: płodzącą męzką i rodzącą żeńską, i tym sposobem wydającą z łona swego Mannusa, ojca rodu. Porównaj artykuł Müllenhoffa w Haupt'a: *Zeitschrift für deutsches Alterthum* (tom 9). Nazwa ta w dość bliskiem zresztą zdaje się być pokrewieństwie z greck. *Teos*, *Zeus*, łac. *Deus*, litew. *Diews*, słowiańs. *Diwo*, *Dziwo*.

Tuja (*Thuja* vel *Thyia* Tournf.), jestto nazwa drzew cudzoziemskich, zawsze-zielonych, które u nas po parkach i ogrodach często dla ozdoby zasadzają. *Thyia*, *thya* albo *thyon*, jest wyrazem greckim, użytym przez Teofrasta, na oznaczenie północno-afrykańskiego drzewa (teraźniejsze *Callitris quadrivalvis* Vent. vel *Thuja articulata* Vahl.), którego kosztowne drewno pachnące, od Rzymian *Citrus* zwane, używane bywało do kadzenia przy ofiarach Bogom. Adanson (ob.) przezwał to drzewo *Thuya*, a Linneusz *Thuja*. Niemcy zowią go *Lebensbaum*, bo tuje uważają za symbol nieśmiertelności, i dla tego nawet sadzą je bardzo często po cmentarzach, jak cyprysy na Wschodzie. Hrabia Stanisław Wodzicki, utworzył z tego nazwę *drzewo życia*, a późniejsi po nim: *żywotnik*, *życiodrzew* i t. p. Nam się zdaje, wyraz tuja czyli raczej tyja najlepszy, bo pierwotny, a drzewa te nie są swojskie lecz cudzoziemskie, nawet prawdopodobnie dość późno w Polsce upowszechnione, bo ksiądz Kluk nic zupełnie o nich w swych dziełach nie pisze. Tuje należą do drzew szyszkowych (*Coniferae*), ale ze szczególniejszego kształtu liśćmi, bardzo drobnemi, i dachówkowato na sobie ułożonemi. Jest ich kilkadziesiąt gatunków, lecz z tych *Tuja occidentalis* Lin. i *Tuja orientalis* Lin., najczęściej w naszych ogrodach napotykać można. Pierwsza ma gałązki poziomo-odstające, a listeczki (każdy) brodaweczką opatrzone; drugiej zaś gałązki są prawie pionowe, a listeczki (każdy) rowkiem opatrzone. *Tuja occidentalis* pochodzi z północnej Ameryki, a *Thuja orientalis* z Chin. Tuja amerykańska wytrzymuje u nas w gruncie doskonale, kiedy tuja wschodnia czyli chińska potrzebuje mocnej ochrony przed mrozami w zimie, i dopiero po niejakim czasie przyzwyczaja się do naszego klimatu. Tuje w swej ojczyznie są grubemi drzewami, dosięgają bowiem na wysokość 40 i 50 stóp; u nas rzadko gdzie wyżej nad 20 lub 30 stóp wysokie tuje widzieć można. Ponieważ są to drzewa piękne i bardzo nasze ogrody i parki przyozdabiające, wytworzyli już z nich przeto ogrodnicy liczne odmiany, różniące się kształtem i położeniem gałązek lub też barwą liści, a nawet i wzrostem całej rośliny. Lecz są między niemi i prawdziwe gatunki botaniczne, jak np. *Thuja pendula* Lamb., *Thuja plicata* Don. i kilka innych. Tuje rosną w każdej dobrej ziemi ogrodowej, można je obcinać, i dla tego robią z nich niekiedy (na Zachodzie) nawet żywopłoty. Rozmnażają się przez odkłady, a głównie z nasion. Nasiona siać najlepiej pod jesień w skrzyni, lekko ziemią przytrząsnąwszy, a skrzynię w oranżeryi przez zimę przetrzymać. Gatunek tui piramidalnej, z bardzo gęstemi i odstającemi gałęźmi, a gałązkami spłaszczonemi i członkowatemi, rośnie po górach i wzgórzach w całej niemal północnej Afryce, jako nie wielkie, bo najwyżej 20—25 stop wysokie drzewko. Tuja ta (*Thuja articulata* Vahl. vel. *Callitris quadrivalvis* Vent.), ma drewno aromatycznie pachnące; nadto wypaca dobrowolnie na swej korze pewien ro-

dzaj żywicy, która w handlu uchodzi pod nazwą sandaraki (*resina sandaracae*). Używano tej żywicy (ob. *Sandaraka*) dawniej do kadzenia, a dziś tylko na lakiery, samo zaś drzewko sandarakowe czyli tują północno-afrykańską, można u nas widzieć po ogrodach botanicznych, i to w cieplarniach o 4 lub 5 stopniach ciepła w zimie, bo w gruncie mrozów nie znosi. *F. Be...*

Tukalski (Mateusz), ob. *Nielubowicz.*

Tukalski Nielubowicz (Józef), metropolita kijowski nieunii w XVII wieku, Rusin polski, pochodził z rodziny, której pierwszym naddziadem był jakiś Nielub, ztąd Nielubowicze, Tukalski zaś, od wsi Tukał, kiedy obyczajem polskim, szlachta na Rusi przybierała nazwiska od swoich posiadłości. Nazwisko Nielubowicz oznaczało pochodzenie, Tukalski spolszczenie. Początki władyki nieznane. Był starszym monastyru Ś-go Ducha w Wilnie. Występuje nagle w r. 1661 biskupem mścisławskim, orszańskim i mohilewskim. Było to biskupstwo założone przez Władysława IV, wyłącznie dla nieunii na Białej Rusi. Po Metodym Filimonowiczu, który wiele w swoim czasie mącił a nie pilnował miejsca i obowiązków, wybrany następcą na władyctwo Tukalski. Od króla Jana Kazimierza otrzymał przywilej z d. 3 Sierpnia 1661 r. Był od r. 1654 poprzednio archimandrytą leszczyńskim na Polesiu i godność tę ciągle trzymał i później. Obraził na siebie śmiertelnie Filimonowicza, który rwał się na metropoliją, a władyctwo stracił. Zaczął teraz i Tukalski burzyć pomiędzy Rusią, zjednawszy sobie pomoc Gedeona Chmielnickiego, czyli dawnego Jurka, kiedyś hetmana, teraz mnicha. Hetman Tetera prosząc króla o potwierdzenie swojej godności, na nich dwóch najwięcej narzeka. W roku 1663 po Dyonizym Bałabanie obrany Tukalski w Korsuniu metropolitą nieunii. Nie życzył go sobie Tetera i król hetmana ostrzegał, przez kanclerza ks. Prażmowskiego, żeby o ile można hetmańską powagą opierał się tej elekcyi. Robił rzeczywiście Tetera co mógł, ale widząc jednomyślność za Tukalskim, uznał go i jeszcze króla za nim prosił dowodząc, że na jego »życzliwości nie zawiedzie się,» król i kanclerz (*Pam. kom. arch. kij.* IV, 382). I znów powtarzał Tetera: »że ten człowiek jest życzliwy J. K. Mci i publico bono,» jednakże obiecywał mimo to pilne mieć oko na wszystkie jego sprawy (*List* 6 Listopada 1663). Elekcyja ta Tukalskiego była jednomyślna i z tego względu historycznym niepośledniej wagi jest wypadkiem. »Wszystkie, duchowny i świecki stany,« z całem pospólstwem, mówi Tetera, stawały przy niej »mordicus, zapamiętale.» Hetman jeden ujrzałby się przeciw tej massie i podałby się w podejrzenie, że chce obalić wolną elekcyję metropolity, stwierdzoną tylą dyplomatami. Na tę jednomyślność składali się i województwo kijowskie i »pewna szłachta z Wołynia, a nawet wszystek lud i wojsko zaporozkie.» Tylko trzy osoby duchowne obecne na elekcyi milczały, bo każdy z nich myślał o sobie: był to Jurko Chmielnicki, Zeliborski, nominat władyka lwowski i Winnicki przemyślski. Tukalski może i nie myślał o metropolii, więc udziału wielkiego w elekcyi nie brał, jednakże z gospody go wzięto i ogłoszono w cerkwi metropolitą powszechnym okrzykiem. wśród radości ogólnej, a władykowie radzi nie radzi pozwalali na elekcyję. Uniwersał Tetery do ludu o tej elekcyi datowany w Czehrynie d. 15 Listopada 1663 roku, (pewno data starego stylu i mylnie wydrukowane miejsce daty, w Czezani, zamiast w Czehrynie, ob. *Pamiętniki*, tamże, str. 290). Była to widać po wszystkiem elekcyja zaporozka i wojsko imponowało, to też i Tuk. był metropolitą Zaporożców, na nich się opierał, nie na duchowieństwie. Król to przewidywał i dla tego w brew elekcyi, Zeliborskiemu nominatowi lwowskiemu, zlecił za-

rząd metropoliją kijowską nieunii, przywilejem swoim w Ostrzu 26 Grudnia 1663 r. (*Sygillaty* ks. 7, fol. 211). Tetera w dwa miesiące już się przekonał, jak dalece sąd jego o Tukalskim był mylny; d. 12 Marca 1664 r. do kanclerza pisze: »Twierdzę że to prorockim prawie duchem wiedziałeś w. m. pan, jaką będzie konsolacyja z o. Tukalskiego: cokolwiek się złego dzieje, wszystko z niego z drugą osobą, na co są dokumenta literatorea w ręku» (tamże, str. 406—408). Tukalski spiskował z Zadnieprzem i chciał tę bliższą Korony z tego brzegu rzeki leżącą, kijowską Ukrainę oderwać od Polski. Nie wywdzięczył się więc Teterze Tukalski. Szukać chciał z początku sakry za granicą w Multanach i Wołoszech, ale okoliczności nie sprzyjały i był długo elektem tylko. Osiadł w Czehrynie, wojny ciągle przeciw Teterze podniecał, rujnował hetmaństwo polskie. Miał i w samej nieunii nieprzyjaciół, bo oprócz Filimonowicza na metropolię kilku się wdzierało, głównie Antoni Winnicki, władyka z Przemyśla. Obadwaj spółzawodnicy intrygowali przeciw sobie, obadwaj przeciągali władyków. Tukalski mianowicie zjednał sobie Józefa Szumlańskiego (ob.) ze Lwowa. Walka toczyła się zacięta na różnych polach. Tukalski dumny, wysoko głowę podnosil, był exarchą tronu konstantynopolitańskiego. Głównie jednak opierał się na Doroszenkę, półkownika w Czehrynie, u którego ciągle siedział. Po za sferą wpływu Doroszenki, sam nic nie znaczył. Wreszcie Czarniecki uwięził Tukalskiego i Jurka. Obadwaj odesłani do zamku w Malborgu i tam trzy lata siedzieli. Podobno wpływom Tetery głównie winni byli swoją wolność. Tukalski nie jechał przecież na Ukrainę, ale osiadł na czas w Wilnie i czekał jaki obrót wezmą wypadki, a mianowicie wojna Rzeczypospolitej z carem Alexym, bo w niej miał się rozstrzygnąć los Ukrainy i kozaczyzny. Ta chwila nastąpiła z pokojem andruszowskim, który na pewną chwilę uspokoił pogranicze i rozbił Ukrainę na dwie niezawisłe od siebie hetmaństwa, zadnieprskie i przeddnieprskie. Wtedy powrócił Tukalski na Ukrainę. Epoka to najczynniejszych jego zabiegów politycznych. Przedewszystkiem teraz postarał się o sakrę, żeby uprawnić swoje stanowisko, silnie zaprzeczane. Otrzymał tak zwaną «nastolną hramotę» t. j. akt kanoniczny zatwierdzenia od Metodego, patryjarchy Carogrodu z d. 6 Marca 1668 r. (*Akty R. Zach.* t. V, 114). Przywilej w Carogrodzie też pisany; podpis na nim patryjarchy i 18 metropolitów. Wyświęcony i uznany Tukalski exarchą. Otrzymał sakkos, oznakę swojej nowej dostojności. władzę też rozległą wybierania i święcenia, biskupów i archimandrytów: w całym przywileju nazywa go ciągle patryjarcha biskupem białoruskim, zdaje się więc, że obyczajem praktykowanym w unii nie przenosił patryjarcha Tukalskiego ze stolicy na stolicę, ale biskupa jednej stolicy robił metropolitą, zachowywał więc mu dyecezyję, tylko dawał starszeństwo między władykami, co i godność exarchy poświadcza. Rychło potem Tukalski zatryumfował nad swemi wrogami. Filimonowicza, administrator a ze swego ramienia metropolii, pojmał Doroszenko, i wydał Tukalskiemu, który go pozbawił święceń i wydał władzom carskim. Żeliborski pretensyje swoje porzucił i Szumlański wziął jego stronę, jeden więc Winnicki wichrzył, lecz na dalekiej Rusi Czerwonej. Wkrótce jednak podniósł się na miejsce Filimonowicza nowy blustytel, czyli administrator Łazarz Baranowicz, arcybiskup Czernichowa i stolicę duchowną nieunii przenosił za Dniepr. Baranowicz był na stronie carskiej, Tukalski po żadnej, to jest po swojej. Bo w głowie jego jak i w Doroszeńkowej, świtały plany niepodległości Ukrainy, a raczej zaprzedania jej Turcyi na prawach Multan Wołoch. Metropolita zarówno Polski jak i Moskwy unikał. Wśród takich

zamiarów nastał bezrząd polityczno-duchowny na Ukrainie. Gizel podnosił głos, wołało sobór, o innego metropolitę. Kijów nibyto pozostał przy Polsce, a był w ręku wojewodów carskich. Swobody zadnieprskiej Ukrainy były zagrożone, aż nawet Brzuchowiecki się burzył. Duchowieństwo z niechęcią uznawało metropolitę pełne żalu, z powodu zawiedzionych nadziei. Jednemu Doroszence był na rękę metropolita. Doroszenko podnosił samozwańczą buławę po stronie polskiej Dniepru, a metropolita przesiadując w Czehrynie tylko jego urok podnosił, toż i duchowieństwo, które uznawało metropolitę. Tukalski miał charakter, którego główną cechą było zaślepienie i upór. To pewna, że wyższy w tem od bardzo wielu swoich, nie patrzył własnych korzyści, ale ogólnych, jak je rozumiał. Lud go poważał dla tego i kochał, sam nawet Gizel oddawał sprawiedliwość jego szczerości. Tukalski rozumiał te wyrazy: ojczyzna i wiara. Chciał najlepiej, ale zdolności niesprostały zadaniu. To go też zbliżało do hetmana Droszenki, lepszego od wszystkich awanturników. Ubogim był ciągle Tukalski, chociaż na metropolii, to również na jego pochwałę. Dostał od Doroszenki na utrzymanie się miasteczko ukraińskie Stajki d. 7 Lutego 1669 r. (*Akty R. Zach.* tom V, str. 119). W miesiąc później d. 27 Marca, oddał je na akademiję kijowską i spełnił tylko obietnicę, którą dał wprzódy. Miał wielką miłość do tej akademii, którą nazywał Świętem miejscem. W prostocie swojej nieraz powtarzał, że jest ofiarą, chociaż był poza wszelkim wpływem i robił to co mu się podobało, nawet Doroszenko ślepo mu ulegał, za to go metropolita za księcia udzielnego miał i modlić się za niego w cerkwiach polecał. Inni inaczej to widzieli. Ksiądz Olszowski podkanclerzy nazywał go »monachus astutissimus.« Swoich planów tureckich dokonywali Doroszenko z Tukalskim w bezkrólewiu, po Janie Kazimierzu i za panowania Michała. Te czasy zaburzone przez panów koronnych bardzo im były na rękę. Za bezkrólewia siedział Tukalski w Kaniowie (Luty, Marzec 1669 r.). Komissyję Ostrogską przez króla Michała postanowioną do układu z Kozakami obalił. Szukał jawnego poparcia Turcyi, skłonił Doroszenkę do poddania się sułtanowi, za czem poszły ostatnie Ukrainy niedole i upadek Kamieńca. Olszowski przed tym smutnym jeszcze wypadkiem utraty przez Rzplitą Podola, pisze do Wezyra 28 Marca 1672 r. »Doroszenko jest nałogowy pijak, tyle razy lekkomyślny zdrajca Rzeczypospolitej, lecz nic nie robi przez się, zależny jest ślepo od pewnego Tukalskiego, mnicha pełnego chytrości, który pisaniem listów i wysyłaniem posłów ciągle wichrzy, wszystkich monarchów zwodzi. Oto świeżo przed czterema tygodniami, gdy Doroszenko przed królem i Rzeczpospolitą pokornie się uniżał, w tymże czasie i ów Tukalski do wielkiego ks. Moskiewskiego słał i jego opiece się poddawał i przysięgę na wierność chciał mu składać, oczem nas sam wielki książę moskiewski zawiadomił” (Załuski *Epistolae hist. famil.* t. I, str. 373). Obejrzał się Doroszenko, ale po niewczasie, w Czerwcu 1674 r. i przemówił się ostro z metropolitą, i wyrzucał mu, że zaprzągł Ukrainę w jarzmo tureckie, z którego wyłamać się trudno, a nawet w zapomnieniu w twarz go uderzył (Ambr. Grab. Ojcz. *Spominki* tom II, str. 224 i MSS. Narzymski). Gdy Doroszenko usunięty poszedł na niewolę do Moskwy, Tukalski był również zgubiony. Porządek na Ukrainie przeddnieprskiej wracał, hetmanów się przebrało i Jan III. administratorem kijowskim nieunii, zrobił Józefa Szumlańskiego, więc metropolity starego zastępcą z całą jego władzą r. 1675. Zabity bolesnemi zawodami, umarł Tukalski 26 Lipca 1676 r. Pochowany naprzód w Czehrynie, lecz kiedy Turcy opanowali ten gród, zwłoki jego

przenieśli czerncy za Dniepr, do Łubień, i pochowali tam w monastyrze mgarskim (Askoczeński, tom I, str. 107). Pamiątka po nim została ta, że Stajki, składały i nadal cząstkę własności akademii kijowskiej, co zatwierdził Mazepa dnia 15 Lipca 1707 roku. Człowiek słaby, przerzucający się z ostateczności w ostateczność, ostatni co brał sakrę od patryarchy Carogrodu, dla tego zamyka jednę dobę dziejów cerkwi. Więcej szczegółów o nim w Askoczeńskim, tom I, str. 193—208 i w *Kronice Wieliczki*. Z rodziny jego później cokolwiek w lat sto, Mateusz Nielubowicz Tukalski sekretarz skarbowy litewski, i sekretarz sejmu 1784 roku, pomocnik Naruszewiczowi do pracy dziejowej, był znakomitym obywatelem i pisarzem w dobie Stanisławowskiej. *Jul. B.*

Tukałło (Maciej), zasłużony pedagog i prowincyjał pijarów litewskich, urodził się na Litwie 1727 r., nauki ukończył w Wilnie i tamże wstąpiwszy do zgromadzenia, był po rozmaitych szkołach professorem, najdłużej w Dąbrowicy na Wołyniu, wykładał retorykę i inne przedmioty w końcu był prowincyjałem i umarł w Lubieszowie 1807 r. Człowiek uczony, miał w swoim czasie wielkie poważanie u ludzi i sławę z wymowy, pobożności i cnoty. Są w druku, oprócz czterech mów jego łacińskich mianych częścią w Wilnie częścią w Dąbrowicy, które wyszły w Wilnie 1751 r., następne jeszcze dzieła: 1) *O porządnem nabożeństwie chrześcijan przez X. Lud. A. Muratori* przekład z włoskiego (Wilno, 1787, w 8-ce, bezimiennie). Niektórzy przekład ten przyznają Jędrzejowi Świrczewskiemu. 2) *Początki zdrowej filozofii zgodne z początkami zdrowej religii*, przekład z francuzkiego (tamże, 1789, w 8-ce, 2 tomy). 3) *Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw po większej części prostych* (tamże, 1789, w 8-ce, 2 t., bezimiennie). 4) *Krótki zbiór życia Józefa Kalasantego* z włoskiego (tamże, 1807). *F. M. S.*

Tukan (*Ramphastos* L.), rodzaj ptaków dwuparzystopalcowych, o dziobie bardzo wielkim, o wiele dłuższym od głowy, szerszym i wyższym od czoła, prawie prostym, z końcem słabo nadgiętym, dziób ten czczy, przezroczysty, pomimo ogromu jest nader słaby; nogi mierne, silne; skrzydła mierne, sklepiste, o 3-ej i 4-ej lotce najdłuższej; ogon mierny o 10 sterówkach. Kilkanaście należących tu gatunków żyją w pasie gorącym Ameryki: obyczaje mają bardzo podobne do pieprzojadów; kolor ogólny czarny z tarczą na szyi białą, żółtą lub czerwoną. Nadzwyczajnej wielkości dziób, wyrównywający samemu ptakowi po oskubaniu, dziwną im nadaje postać, i widocznie utrudnia wszelkie ruchy. Pióra z tukanów przez krajowców do ozdób na odzieży używane. *Wł. T.*

Tukkum, główne miasto ober-hauptmaństwa tegoż imienia w gubernii Kurlandzkiej, leży pod 56°58' szerokości północnej i 40°49' długości wschodniej, nad rzeką Szloką, odległe o $7^{3}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Mitawy, niedaleko zatoki Rygskiej. Jestto jedno z najuboższych miast w gubernii; posiada kościół luterski i 5,737 mieszkańców płci obojga; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 200 rs. Jarmarków w mieście 3.—*Tukkumskie ober-hauptmaństwo* zajmuje powierzchni około 80 mil kwadr., z tych ziemi uprawnej 68,000, łąk 43,000 i lasów 182,000 dziesięcin. Dzieli się na hauptmaństwa: Tukkumskie i Talseńskie. Miejscowość falowata. Grunt po większej części piaszczysty, miejscami zaś bagnisty i piaszczysto-gliniasty. Z jezior znaczniejsze: Angersee (około 3 mil długości i $^{5}/_{7}$ mili szerokości), Autzsee, Laitsensee i inne. Liczba mieszkańców wynosi 101,631 głów płci

obojga (w r. 1864). Trudnią się głównie rolnictwem; okręg posiada siedmdziesiąt gorzelni. *J. Sa..*

Tulcza, turecka warownia w Bulgaryi, na prawym brzegu Dunaju, rozdzielającego się ztąd na dwa ramiona: Sulina i ś. Jerzego, naprzeciw bessarabskiego miasta Izmaiłowa, ma 5,000 mieszk. i bardzo ożywioną przystań, większa bowiem część statków udających się w górę Dunaju, tu się zatrzymuje dla ulżenia ładunku, celem przebycia mielizn Suliny. W r. 1789 rossyjski kontr-admirał Raebas wstępnym bojem zdobył Tulczę, a w d. 9 Czerwca 1791 r. książę Repnin, rozbił tu 20,000 turków. W d. 24 Marca 1854 r., wojska rossyjskie opanowawszy przejścia Dunaju, weszły do Tulczy, opuściły ją atoli w roku następnym, cofając się z pod Sylistryi.

Tulczyn, (u dawniejszych pisarzy niekiedy *Nesterwar*), miasteczko prywatne niegdyś w województwie Bracławskiem, dziś w guberni Podolskiej powiecie Bracławskim, przy ujściu niewielkiej rzeczki Tulczynki do Sielnicy. Osada to dawna, obwarowana jak wszystkie inne południowe mieściny, od najazdów tatarskich i kozackich, stała się pamiętną w historyi dopiero od strasznej rzezi, sprawionej tu w r. 1648 przez 10,000 hajdamaków pod wodzą niejakiego Krzywonosa. Współczesny wypadkowi izraelita Natan Moškowicz (ob. *Pamięt. Warsz.* 1823 r., str. 327) w następny sposób opowiada to zdarzenie: „Znajdowało się w zamku 600 ludzi wojskowych i około 2,000 żydów. Panowie z żydami poprzysiągłszy sobie wzajemnie, że jedni drugich nie zdradzą, umacniali warownię. Ile razy Kozacy się zbliżali, strzelano do nich i wielu zabito; a gdy odstępowali, gonić ich poczęli żydzi i kilkuset ludzi zabili. Kozacy połączywszy się z wieśniakami i mieszczanami, znowu się pod zamkiem ukazali z narzędziami do łamania muru, straszne i przeraźliwe wydając okrzyki; lecz i tym razem odparci zostali. Po naradzie, posłali Kozacy do panów w zamku wezwanie na piśmie, że chcą zawarcia pokoju, pod warunkiem, aby wydano im pieniądze i sprzęty żydowskie. Zezwoliwszy na to panowie, przywoływali pojedyńczo żydów i broń im odbierali. Żydzi chcieli uderzyć na panów, lecz rabin Aaron zawołał: Bracia moi! naród nasz znajduje się jako obcy między narodami; gdy uderzycie na panów, będą się wszędzie inne rządy mściły na braciach naszych; poddajmy się lepiej woli boskiej, przyjmując jego wyrok z pokorą. Usłuchali żydzi tej rady i znieśli cały swój majątek na dziedziniec zamkowy. Kozacy zabrawszy rzeczy domagać się poczęli, aby żydów do więzienia wtrącono; trzeciego zaś dnia żądali wydania ich sobie i w zagrodzie osadzili. Rabini napominali lud, ażeby wiernym pozostał Bogu i religii swych ojców; na co jednomyślnie odpowiedziano: Słuchaj Izraelu! Bóg nasz jest Bogiem jedynym. Poczem jeden z Kozaków, zatknąwszy chorągiew w ziemię, trzykrotnie zawołał: Kto zmieni wiarę, zostanie przy życiu, niech usiądzie pod chorągwią. Gdy nikt tego nie uczynił, wymordowali Kozacy około 1,500 dusz, zostawując 10 rabinów dla okupu. Po takim krwi przelewie zaczęli nacierać na zamek. Zapytani: Jakim sposobem możecie łamać zawarte przymierze? odpowiedzieli: Jak wy z żydami, tak my z wami postąpimy. Wnet zdobyto zamek, spalono i wszystkim śmierć zadano. Książę (Janusz) Czetwertyński, będąc wielce otyłym, siadł na krześle. Przystąpił do niego jeden z hajdamaków, który był młynarzem w dobrach książęcych, zdjął czapkę i z urąganiem powiedział: Co pan swemu słudze rozkaże? Przypomniawszy mu potem, jak poddanych ciężką uciemiężał pracą, rzekł: Wstań z krzesła, a ja siądę na twojem miejscu i będę nad tobą panował. Gdy książę nie mógł się ruszyć, ściągnęli go okrutnicy i głowę piłą oderznęli."

W następnych latach Tulczyn przeszedł w posiadanie Potockich, w których domu dotąd pozostał; ale raz jeszcze tylko zasłynął w XVIII wieku za wojewody ruskiego, Szczęsnego Potockiego. Głośny ten małżonek nieszczęsnej Komorowskiej, opiewanej przez Malczewskiego, późniejszy kierownik konfederacyi targowickiej, zbudował tu około r. 1775 wspaniały z olbrzymiemi pawilonami i rozległym ogrodem pałac, na którego frontonie, położyć kazał złocistemi głoskami napis: „Oby wolnych i cnotliwych był zawsze mieszkaniem! Postawiony 1782 r." Zgromadzone w nim zostały przez właściciela kosztowne sprzęty, liczny księgozbiór, dziś rzadko dla kogo dostępny, marmurowe popiersia starożytne w oryginałach i naśladowaniach, rzadkie malowidła najznakomitszych mistrzów, gabinet numizmatyczny, liczna galeryja wizerunków familijnych i t. d. Potockiego też dziełem jest wspaniały kościół murowany dla zgromadzenia księży dominikanów, osadzonych w Tulczynie około 1630 r. przez owoczesnego dziedzica miasteczka Adama Kalinowskiego, starostę bracławskiego. Kościół ten wzniesiony około r. 1780, posiadał głowę i inne relikwie ś. Piusa, przywiezione z Rzymu i z wielką uroczystością złożone tu d. 9 Maja 1784 r. W powrocie z Kaniowa zjechał był d. 17 Maja 1787 r. do Tulczyna i bawił tu przez dni cztery Stanisław August, z niesłychanym przepychem podejmowany przez Potockiego. Właściciel miasteczka, na pamiątkę tego pobytu monarchy, wzniósł w rynku kolos, który dotychczas stoi, tudzież włościan swoich na milę w około wolnością udarował. W roku 1792, zawiązana konfederacyja przeciwko ustawie 3 Maja, tutaj się przeniosła z Targowicy w pierwszych dniach czerwca t. r., i urzędowała pod łaską dziedzica miasteczka, Szczęsnego Potockiego, nim następnie po innych miasteczkach wędrówki odbywać poczęła. Potocki dla przekazania potomności tego wypadku i związanego z nim swego imienia, wzniósł tu drugi pomnik, który także dotąd się jeszcze lubo w nadpsutym stanie przechowuje. Tu wreszcie spędził ostatnie lata w domu b. wojewody ruskiego, Stanisław Trembecki; tu pisał swoję *Zofijówkę*, tu zdziecinniały bawił się pielęgnowaniem wróbli i umarł w r. 1812. Świetne czasy dla dworu tulczyńskiego ze śmiercią Szczęsnego Potockiego zginęły niepowrotnie; zostały tylko wielorakiej wartości zbiory i wspomnienia. Zbiory te w części rozlicznym uległy skazom; napisy na pomnikach w późniejszym czasie ktoś umyślnie pozacierał. Co do szczegółów dzisiejszego stanu rzeczy we dworze tulczyńskim czytać można: *Podole, Wołyń i Ukrainę*, Przezdzieckiego, t. II-gi; a zwłaszcza Wspomnienia *Odessy, Jedyssanu i Budżaku*, Kraszewskiego, t. I-szy. Samo miasteczko należy do najludniejszych osad na Podolu, a pod względem schludności ustępuje zaledwie Kamieńcowi. Pod koniec wieku XVIII liczyło się w samym Tulczynie 179 domów, a na przedmieściach 264; teraz jest nieco więcej, ale niektóre stoją w ruinach. Do ważniejszych budowli należy cerkiew przerobiona z dawnego kościoła, lazaret wojskowy i kapliczka cmentarna, w której teraz po skasowaniu dominikanów w r. 1832 odprawia się nabożeństwo katolickie. Za czasów konfederacyi targowickiej, wyszło kilka pisemek satyrycznych, wymierzonych przeciwko temu sprzysiężeniu, z wyrażeniem na tytule, że drukowane są w Tulczynie. Żadnej atoli drukarni w Tulczynie nie było, a owe napisy na tytułach tak samo były zmyślone, jak napisy mówiące o mniemanych drukach targowickich. *W. K.*

Tuliberscy i Kistymscy Tatarzy, w gubernii Tomskiej (w Syberyi), stanowią dwie osobne, niewielkie włości, z których każda ma swego *baszłyka* (starszyznę); mieszkają niedaleko Teleutów, na lewym brzegu rzeki Tomy, tu-

dzież nad rzeką Kaltaralem, powyżej miasta Kuźniecka. Znaczna część Kistymców przyjęła wiarę chrześcijańską, Tulibercy zaś wyznają szamanizm.

Tulipan (*Tulipa Gesneriana* Lin.), ta powszechnie znana roślina cebulkowa, wywodzi swą nazwę od tureckiego wyrazu *tulipan*, który oznacza nakrycie głowy czyli turban, a to z niejakiego podobieństwa tulipana do turbanu. Pod taką samą także nazwą otrzymał ze Wschodu po raz pierwszy roku 1559, cebulkę tulipanową Konrad Gesner (ob.), który go w 1560 r. opisał jak najdokładniej, za co też Linneusz tworząc nazwy dwuwyrazowe dla wszystkich roślin, użył miana gatunkowego *gesneriana*, na oznaczenie tulipana ogrodowego. Tulipan ogrodowy rośnie dziko w południowo-wschodniej Europie. U nas hoduje się powszechnie po ogrodach dla ozdoby, i to w niezliczonych odmianach, które przez trzy wieki głównie ogrodnicy holenderscy natworzyli. Jak zazwyczaj odmianom tym ponadawano jak najrozmaitsze nazwy, lecz w ogóle wszystkie tulipany ogrodowe można podzielić na dwa oddziały, to jest na wczesne i późne, odnośnie do czasu kwitnienia. Tulipany wczesne odznaczają się głąbikiem kwiatowym krótkim, nie są tak piękne i w odmiany bogate, jak tulipany późno kwitnące. Hodują się zazwyczaj jak hyjacynty (ob.), to jest w doniczkach lub w gruncie, i kwitną z najpierwszym brzaskiem wiosny. Jeśli je bardzo wcześnie mieć chcemy, tak np. w Lutym lub w Marcu, potrzeba sadzić cebulki do doniczek już w Październiku lub Listopadzie, a przeniosłszy je po Nowym roku, kiedy liście wydadzą, do cieplarni, zakwitną najpóźniej w lutym. Z tulipanów wczesnych odmiana uchodząca po katalogach ogrodników holenderskich pod mianem *Duc van Tholl*, jest najwcześniejszą, a w tej znów odmianie są pododmiany: z kwiatami czerwonemi, różowemi, białemi, żółtemi, pstremi, pojedynczemi, zupełnie pustemi i t. p. Drugi oddział obejmuje tulipany później kwitnące, od lubowników tulipanów najwięcej cenione, między któremi dużo więcej niż w poprzednich jest rozmaitości, a takich holenderscy ogrodnicy przeszło 1,000 odmian obecnie hodują. Odznaczają się głównie znaczną wysokością głąbików kwiatowych, które w niektórych odmianach do 3 stóp dochodzą. Cebulki tych tulipanów sadzą się do gruntu w Październiku, mniej więcej na 4 do 6 cali głęboko, a w odległości 6 do 8 cali jedna od drugiej. W razie tęższych mrozów a mniejszej obfitości śniegu, dobrze jest grządki z cebulkami tulipanowemi przykryć suchemi liśćmi lub sieczką, poczem w końcu czerwca lub na początku lipca, trzeba wszystkie cebulki wyjąć, kiedy już liście poschły, troche je przesuszyć, młode cebulki od starych odjąwszy, w suchem miejscu do jesieni przechować. Tulipany tego oddziału można jeszcze podzielić na dwa pododdziały, to jest: 1) na jednobarwne, i 2) na wielobarwne czyli pstre. Między jednobarwnemi są znowu tak zwane bizardy (*bizardes*) i biolety (*biolette*), najrozmaitszych barw i wielkości, oraz z kwiatami pojedynczemi, podwójnemi i pełnemi. Toż samo ma się rozumieć między pstremi odmianami, między któremi rozróżniają także pewne skupienia więcej do siebie podobne, zwane bagetami (*baguettes primo, baguettes rigaux*), biblemenami (*bybloemen*), także bizardami (*bizardes*). Tulipany olbrzymie (*monstrualne*), papużych kolorów, zowią *perroquet*. Lecz jest parę i prawdziwych gatunków botanicznych tulipanów, po większej części z południowej Europy pochodzących, które w ogrodach hodują, ale prawie giną w obec takiego mnóstwa odmian sztucznie wytworzonych. Nowe odmiany powstają tylko z nasion, a chcąc z tych potem otrzymać piękne cebulki, wymaga to wielkiej cierpliwości i starania, w czem szczególniej ogrodnicy harlemscy celują. Dawniej

kiedy wytworzono nową niezwykłą odmianę, zaraz lubownicy tulipanów, których szczególniej w Belgii i Holandyi nie brak, na wagę złota takie cebulki zakupywali. Co więcej, zdarzyły się i takie wypadki, że za jedną cebulkę tulipanową po parę tysięcy płacono. Tulipany obok swej piękności nie mają zapachu, mogą przeto symbolizować człowieka, który obok piękności kształtów nie posiada żadnej zasługi i jest prawie bez duchu. Tulipany są szczególniej lubiane w Turcyi, zwłaszcza od kobiet. Istnieje tam nawet pewna uroczystość zwana tulipanową, którą z nadzwyczajnym przepychem obchodzą szczególnie sułtanki serajowe Padyszacha. Jeśli się zgromadzi parę tysięcy cebulek na jednej wielkiej grzędzie, a te prawie równocześnie zakwitną, przyznać należy, że taka rozmaitość barw, może oko zająć, zwłaszcza kiedy grzęda jest tarasowata, jednem spojrzeniem objąć się dająca. Nakoniec wspomnimy jeszcze o jednym gatunku dziko rosnącym w środkowej Europie, po trawiastych miejscach leśnych. Jestto tulipan tak zwany leśny (*Tulipa silvestris* Lin.), mniejszy od ogrodowego, z kwiatem przed zakwitnieniem zwieszonym, po rozwinięciu się (w Maju) żółtym, którego wewnętrzne płatki i pręciki w nasadzie są włosiste, kiedy części te w tulipanie ogrodowym są nagie. Trafia on się w lasach nadodrzańskich w Szlązku, oraz na Litwie i Podolu w różnych miejscach. Może także służyć za ozdobę ogrodową, zwłaszcza po wielkich trawyikach pojedyńczo, jakby w stanie dzikim. *F. Be....*

Tulipanowe drzewo (*Liriodendron tulipifera* Lin.), dość często po naszych ogrodach i parkach dla ozdoby utrzymywane, pierwotnie pochodzi z północnej Ameryki i dla tego zimy u nas doskonale wytrzymuje. Odznacza się szczególniej bardzo pięknemi liśćmi i kwiatami, a te ostatnie z barwy i kształtu dosyć do prawdziwych tulipanów podobne, nadały przez to i nazwę temu drzewu, z innych względów zaliczonemu przez botaników do rodziny magnolijowatych (*Magnoliaceae*). Tulipanowe drzewo dorasta 30 i 60 stóp na wysokość, ma liście duże, tak jak nasze klony, pięknie zielone, połyskujące się, w kształcie niby liry, bo w wierzchołku wykrojono ucięte, z boków wykrojone, a w podstawie zaokrąglone. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu, ale tylko okazy starsze. np. 25 lub 30-letnie . Kwiaty te są jak średniej wielkości tulipany, zazwyczaj blado-zielonawo-żółte, wewnątrz z ciemno-pomarańczowemi dużemi plamami. Piękne to i nadzwyczaj ozdobne drzewo lubi miejsca umiarkowanie wilgotne, otwarte, mimo tego od zimnych wiatrów północnych zasłonięte, ziemię zaś pulchną i tłustą. Rozmnaża się jedynie z nasion amerykańskich, które kiedy nadejdą, siać je trzeba natychmiast, najlepiej w inspekcie lub też na osobnej grządce, nieco zacienionej. Młode roślinki przechowują się w miejscach od mrozu wolnych, po dwóch dopiero latach, można je na grzędy do tego przeznaczone wysadzać i w pierwszych latach słomą na zimę ochraniać. Później wytrzymują już bez żadnej ochrony, lubo 16—20 stopniowe suche mrozy, bardzo często przyprawiają je o śmierć. Drzewa tulipanowe sadzą u nas po parkach pospolicie osobno gdzieś na większych trawnikach, których są prawdziwą ozdobą, lecz można je także sadzić w klombach, między klonami, jaworami, platanami i t. p. drzewami, umieszczając tulipanowe drzewa od przodu. U Jamesa Bootha we Flottbeck pod Hamburgiem, można dostać różnej wielkości drzewek tulipanowych, np. 7—9 stopowe kosztuje talara; w większej ilości brane wychodzą na $^3/_4$ talara pruskiego. Ponieważ to drzewo jest teraz przedmiotem sztucznej uprawy ogrodniczej, porobono więc już z niego kilka odmian jak np. z liśćmi bardzo niewyraźnie wy-

ciętemi jakby całkowitemi, z kwiatami białemi, z liśćmi srokatemi czyli białawo paskowanemi lub nakrapianemi i t. p. *F. Be.*.

Tulle, miasto główne departamentu Corrèze we Francyi, dawniej w niższem Limousin leżące, przy ujściu rz. Solane do rz. Corrèze i u stóp góry, jest siedzibą biskupa, trybunału cywilnego i handlowego, ma kilka mostów i wybrzeży, piękne spacery, katedrę na wpół-gotycką z wysoką wieżą, seminaryjum, kollegijum, biblijotekę, towarzystwo rolnicze, teatr i 12,000 mieszk. trudniących się wyrobem skór, papieru, kart, towarów żelaznych, likierów i koronek zwanych *plisse de Tulle* czyli *Point de Tulle* (ztąd polski wyraz tiul). Jest tu cesarska fabryka broni na przedmieściu Souillac, doskonałe zarazem szable i strzelby myśliwskie wyrabiająca. Ożywiony handel końmi i osłami, oraz wyścigi konne. W pobliżu są gruzy *Tintignac*, zawierające starożytności rzymskie i szczątki teatru.

Tullius, ród rzymski wspólny kilku rodzinom, z których plebejuszowska Cyceronów najbardziej wsławiła się przez wielkiego mówcę Marka Tulliusa. Pochodziła ona z Arpinum, miasta w Lacyjum, dzisiejszego miasteczka Arpino (w b. królestwie Neapolitańskiem, niedaleko Sory). Młodszy brat Marka *Quintus Tullius Cicero* (urodz. 102 r. przed J. Chr.), razem z bratem kształcił się w Rzymie, udawał się do Aten i do Rodu. Roku 65 był edylem, roku 67 pretorem, a w roku następnym zarządzał prowincyją Azyją. Kiedy Pompejusz r. 57 był prefektem *annonae* w Sardynii, Kwintus Tullius był jego legatem, później od r. 54—52 legatem Cezara, któremu towarzyszył w drugiej wyprawie do Brytannii i po części w wojnie z Gallami. Po śmierci Cezara, wraz z synem swoim, także Kwintem, który otwarcie wystąpił przeciw Antonijuszowi, został w ucieczce r. 13 zamordowany. Był i on miłośnikiem nauk i poezyi; pisał kilka tragedyj i roczników. W listach Marka Tulliusa cztery listy przechowały się Kwinta, oraz jedno pismo do brata, p. t.: *De petitione consulatus*. *F. H. L.*

Tulloch (John), teolog szkocki, ur. r. 1822 w Tibbermair, hrabstwie Perth, gdzie ojciec jego był pastorem kościoła niepodległego, uczył się w uniwersytecie Saint-André, wstąpił do stanu duchownego r. 1844. W r. 1849 powołany do hrabstwa Fife zostawał tam do r. 1854 i został następnie pryncypałem kollegijum świętej Maryi w uniwersytecie św. Andrzeja. Tu otrzymał także stopień doktora teologii. Zamieszczał artykuły krytyczno-literackie w dziennikach: *Quarterly Review* i *North British Review*, między innemi o Carlyle, Bunsenie i Vinet; pisał takie kazania, tudzież traktat o bytności i przymiotach Boga: *Being and attributes of God*, za co otrzymał nagrodę Burnetta wynoszącą sześćset funtów szterlingów, około 15,000 fran.

Tullus Hostilius, trzeci król rzymski, następca Numy Pompiliusza, pochodzący z plemienia łacińskiego, wnuk Hostusa Hostiliusa, który pod Romulusem odznaczył się w walce z Sabinami, panował od r. 673—642 przed Chr. W wojnie przedsięwziętej z Albalongą, walka Horacyjuszów z Kuracyjuszami rozstrzygnęła na korzyść Rzymian a Albalonga według poprzedniej ugody uległa Rzymowi. Wkrótce potem gdy Tullus walczył z Fidenatami i Vejentami, Albanie usiłowali przez zdradę odzyskać niezależność. Lecz po odniesionem zwycięztwie, srogiej doznali zemsty. Okrutny Tullus rozkazał podburzającego ich dyktatora Mettusa Fuffetiusa rozszarpać końmi; zburzył ich dawne miasto od wieków istniejące i osadził mieszkańców na Mons Caelius w Rzymie. Znakomitsze rody, jako to Juliuszów, Serwiliuszów, Quinctiuszów i inne zostały do grona rodzin patrycyjuszów przyjęte i do trzeciej

Tribus (ob.) zwanej Luceres zaliczone; reszta ludności była do niższej klassy ludu, Plebs zwanej, wcielona. Zwiększywszy liczbę senatorów, Tullus wzniósł dla senatu gmach, od jego imienia *Curia Hostilia* zwany, który później przez Sullę odnowiony istniał do r. 52 przed Chr.; pomnożył także znacznie siłę zbrojną. Zaniedbanie uroczystości i ofiar na cześć bogów, spowodowało według podania morową zarazę; a gdy Tullus Hostilius przez tajemnicze obrzędy usiłował nakłonić Jowisza Elicyjskiego do objawienia środków uchylenia tej klęski, gromem ugodzony zginął z domem swym w płomieniach. Ancus Martius był jego następcą.

Tulon, ob. *Toulon.*

Tulska gubernija, jedna z wielkorossyjskich gubernij środkowych, graniczy na północ, z gub. Moskiewską; na wschód, z gub. Riazańską; na południe z gub. Tambowską i Orłowską: na zachód, z gub. Orłowską i Kaługską. Zajmuje powierzchni 554 mil kwadr. Dzieli się na 12 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Tuła*, miasto gubernijalne (ob.), Alexin (mieszkańców w mieście 3,101, w powiecie 73,517), Bielew (w m. 7,822, w pow. 66,762), Bohorodzk (w m. 7,861, w pow. 124,491), Czerń w m. 3,717, w pow. 95,179), Efremow (w m. 10,262, w pow. 139,998) Epifań (w m. 2,934, w pow. 96,486), Kaszyra (w m. 3,680, w pow. 73,502), Krapiwna (w m. 2,993, w pow. 81,661), Nowosil w m. 3,115, w pow. 115,620). Odojew (w m. 4,791, w pow. 76,429), Wieniew (w m. 5,015, w pow. 95,137). W Tulskim powiecie leży sioło *Diedłowo* mające ludności 3,415 głów płci obojga. Miasta Tuła, Alexin i Kaszyra należały dawniej do ks. Riazańskiego, następnie przeszły w posiadanie Moskwy; Odejow należał do ks. Czernihowskiego; miasta Bielew i Nowosil miały swoich książąt udzielnych. Cały kraj nad rzeką Sołową, nazywał się powiatem Sołowskim, mieszkańcy tegoż, Sołowlanami. Ziemie dzisiejszą gubernię składające, w dawnych czasach były polem walk staczanych z Tatarami hordy Złotej, Krymcami, Polakami i Litwinami. Przed utworzeniem gubernii, Tuła wraz z miastami Kaszyrą, Wieniewem, Epifaniem, Alexinem, Krapiwną i Odejowem, stanowiła prowincyję gub. Moskiewskiej; miasta zaś Bielew, Czerń, Nowosil i Efremów wchodziły do składu prowincyi Orłowskiej, należącej do gub. Biełogorodzkiej. Bohorodzk był małym posadem, już po otwarciu namiestnictwa (r. 1777) do rzędu miast wyniesionym. W r. 1796 namiestnictwo Tulskie na guberniję tegoż nazwiska zamienione. Miejscowość gubernii jest dość wyniosła i pagórkowata, szczególniej między rzekami Oką, Upą i Zuszą. Rozległe stepy i równiny bez żadnej prawie wyniosłości, znajdują się w powiatach przyległych do gub. Riazańskiej i poczęści Orłowskiej. Miejsca bagniste leżą w powiatach Bohorodzkim i Epifańskim. Z jezior największe *Iwanowskie,* z którego wypływa rz. Don. Rzeki, guberniję skrapiające, należą do bassenów Oki i Donu. Oprócz tych ostatnich, płyną tu: Upa, Pława, Zusza, Czerń, Nierucz, Pańkowa, Wieniewka, Pronia: wszystkie do Oki uchodzą. Nadto, Osietr, Ista, Woszana, Smedwa, Niepriadwa i Miecza. Z całej przestrzeni przez guberniję zajętej, ziemia uprawna stanowi $^1/_3$, łąki $^1/_{20}$ i tyleż lasy. Z drzew rosną: dąb, brzoza, klon, osika, lipa, jesion, wiąz, olsza i wierzba. Sosny i jodły bardzo mało. Grunt w południowym pasie gubernii składa się z czarnej ziemi i gliny, w północnym zaś i w częściach powiatów na wschód leżących, z gliny i piasku. Klimat umiarkowany. Liczba mieszkańców wynosi 1,174,670 głów płci obojga; na milę kwadratową przypada 2,120 głów. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było: katolików 1,980, prote-

stantów około 1,000 głów. Cerkwi 892, kaplic i domów modlitwy 19, monasterów 4. Rolnictwo i hodowanie bydła stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Zboża znaczną ilość wywożą do Moskwy i Kaługi, pieńkę zaś i pakuły do Rygi i Petersburga. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy północnej części gubernii trudnią się wyrobem naczyń glinianych; w Tulskim powiecie dobywaniem rudy żelaznej; nad rz. Oką flisactwem i połowem ryb. Z fabryk największą jest, rządowa fabryka broni w mieście Tule. Z prywatnych na wzmiankę zasługują fabryki płótna, skór i sukna. W ogóle jednak przemysł rękodzielniczy jest małoznaczący. Handel bardzo ożywiony, szczególniej w miastach Tule, Bielewie, Odojewie i Alexinie; kupcy prowadzą handel z Bucharą, Chiwą i Chinami. Wywożą z gubernii głównie zboże, pieńkę, łój, skóry, wyroby żelazne i stalowe, samowary i t. d. Z jarmarków główniejszy w mieście Efremowie, zwany Nikitskim (1 Września v. s.), na który sprowadzają znaczną ilość bydła i koni. Herb gubernii: w czerwonem polu srebrna lufa pionowo położona na dwóch skrzyżowanych klingach od szpady; w górze i w dole złote młoty. *J. Sa..*

Tuluza, ob. *Toulouse.*

Tuly-chan, ob. *Dżingis-chan*. *dzi.*

Tuła, miasto gubernijalne gubernii Tulskiej, leży pod 54° 12′ szer. półn. i 55° 17′ dług. wschod., nad rzeką Upą i wpadającemi do tejże rzeczkami Tulicą, Woronką i Ragożną. O Tule wspominają latopisy pod rokiem 1147. Stanowiła posiadłość książąt Riazańskich, w r. 1517 przyłączona do wiel. ks. Moskiewskiego. Za samozwańców i bezkrólewia w Rossyi (r. 1606—1613) była widownią krwawych zapasów wojennych. Przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije w r. 1708, zaliczona do gub. Moskiewskiej; w r. 1719 była głównem miastem prowincyi Tulskiej, do której należały miasta Kropiwna, Alexin, Dediłow, Bohorodzk, Epifań i Wieniew. W r. 1777 otwarte Tulskie namiestnictwo, które w końcu tegoż wieku (r. 1796) na gubernije zamienione. Miasto dzieli się na 3 części: posadzką, zarzecką i czułkową. W zarzeckiej znajduje się rządowa fabryka broni. Miasto posiada cerkwi 11, domów 1,332, sklepów 87, fabryk 4, zakładów przemysłowych 3; gimnazyjum, korpus kadetów, szkołę powiatową, seminaryjum duchowne i t. d. Liczba mieszkańców wynosi w mieście 57,996, w powiecie 134,268 głów płci obojga (w r. 1864). Kupcy prowadzą obszerny handel zbożem, bydłem, skórami, pieńką, wyrobami żelaznemi i stalowemi, samowarami i t. d. *J. Sa..*

Tułoma, rzeka lapońska, początek bierze w Finmarku, w Norwegii, z pogranicznej góry Nuortitumszura, z której wypływa pod nazwą Nuorty albo Nety i wchodzi w granice Rossyi, gdzie przepłynąwszy przez jezioro Not, przybiera nazwę Tułomy, i wpada do Oceanu Północnego, pod miastem Kołą. W granicach Rossyi długość biegu Tułomy wynosi 10 mil. Brzegi tejże o $1^3/_7$ mili od miasta, stanowią dość wynosłe kamieniste góry, pokryte białym mchem (jagiel) i drobnym lasem. Obfituje w ryby. *J. Sa...*

Tum, wieś rządowa w gubernii Kaliskiej, powiecie łęczyckim, od Łęczycy ćwierć mili położona. Niegdyś zwało się *Koszczol* albo *Kościół*, później *Tumino*, wreszcie Tum. W niej znajduje się kościół, jeden z najdawniejszych w kraju dla dawności swojej i pierwszeństwa po katedrach, zwany archikollegijatą. Wieś równie jak archikollegijata była niegdyś niedostępnemi błotami z rozlewów Bzury powstającemi, oddzielona od samego miasta Łęczycy, tak, że częstokroć przystęp i komunikacyja niepodobnemi były, a mimo to jednak archikollegijata nosiła nazwisko *Łęczyckiej*, z powodu sąsiedztwa, cho-

ciaż nic wspólnego z miastem nie miała, jak o tem przekonywają wbrew dotyczasowem twierdzeniom, dowody zebrane przez ks. Mętlewicza (*Pamiętnik religijno moral. 1849*), Odróżnienie to archikollegijaty łęczyckiej, a właściwie wsi Tumino czyli Tum i miejsca, na którem stoi archikollegijata, zwanego w aktach kapitulnych *Summum Lanciciense*, wyjaśnia niejedne wątpliwość w historyi krajowej i kościelnej, bo wiele wypadków zapisanych jakoby miały miejsce w Łęczycy, odnieść wypada nie do miasta (*Castrum*), ale do owego *Summum Lanciciense* przy wsi Tumie. Podobnież okazały się błędne znane dotąd daty założenia kościoła, z których żadne nie wytrzymały krytyki. Jedno tylko podanie, że jest dziełem fundacyi głośnego w dziejach Piotra Dunina, może mieć niejaką słuszność za sobą dla podobieństwa kształtów do innych świątyń temuż fundatorowi przypisywanych. Jakakolwiek wszakże jest jeszcze wątpliwość o czasie założenia kościoła tumskiego, to pewna że dalekiej sięga starożytności, są bowiem niezaprzeczone ślady, że istniał już na końcu XI i początku XII wieku, a zatem jest szacowną u nas pamiątką upłynionych wieków i godną widzenia osobliwością. Mury tego gmachu w dzisiejszym jego stanie, wykonane są zewnątrz z polowego w kostkę obrabianego granitu, wewnątrz z cegły, węgły zaś same z pięknie ciosanego piaskowca. Główne wejście do kościoła jest z boku, a w miejscu drzwi naczelnych, półokrągło zbudowany kapitularz odpowiedni podobnemu okrągłemu zakończeniu części kapłańskiej, w drugiem końcu kościoła będącej. Po bokach kapitularza są dwie wieże zupełnie symetryczne z oknami wązkiemi, które od siebie kamienne kolumny przedzielają. Nawa niezmiernie wyniosła, otoczona jest krużgankami znacznie niższemi. Krużganki te, kapitularz, część kapłańska i przynajmniej dwa jeśli nie trzy łokcie kondygnacyj obudwóch wież pozostały w niczem niezmienione, sama zaś nawa w XVII wieku zniszczona, wyrestaurowaną została w stylu ówczesnym. Cokolwiek bądź to co dotąd w nim się dochowało pierwotnego, jasne daje wyobrażenie o smaku i stanie sztuki budowniczej w XII wieku. Wspaniałe odrzwi z kamienia wykonane, kólistemi u góry łukami opisane i licznemi rzeźbami przyozdobione, w głównych swoich zarysach cechę pomników XII wieku noszące na sobie, pod względem piękności swojej, nie tylko przed wszystkiemi krajowemi ale i przed wielu zagranicznemi przodkują. Łuki ich powleczone misternie wyrobioną koronką wspierają się na 4-ch kolumnach, których głowice już to w liście architektoniczne, już też w wyobrażenia zwierząt i ptaków są wydłutowane. Nad samemi drzwiami płaskorzeźba wystawiająca Bogarodzicę, trzymającą na kolanach ciało zdjętego z krzyża Chrystusa Pana. Gruppa z kilku osób złożona i pięknem wykowana dłutem, ale przez czas i wilgoć mocno zniszczona. Odrzwi te zasłonione są kruchtą, wedle znajdującej się na niej napisowej tablicy, przez Trojana ze Sleszyna, kanonika Łęczyckiego w r. 1569 wybudowaną. Raczejby jednak mniemać należało, że ów Trojan ze Sleszyna, podówczas proboszcz archikollegiaty tutejszej, widząc zniszczone bardzo mury dawnej kruchty, podniósł one, przyozdobił i do przyzwoitego doprowadził stanu. Na jednej bowiem ścianie tej kruchty znajduje się starożytność, która Trojana ze Sleszyna, o cztery wieki przynajmniej wyprzedza. Jestto wielki granitowy kamień, na którym we wklęsłem wyżłobieniu płasko-rzeźbą wyrobiona postać mężczyzny, w krótkiem ubraniu z założonemi na krzyż rękami. Nad głową jego prosty krzyż, a nad łukiem zdaje się być anioł. Figura ta stoi na pewnego rodzaju postumencie, którego znaczenie trudno odgadnąć z przyczyny

wielkiej dawności, a ztąd znacznego wpływem samego czasu uszkodzenia pomnika. Chociaż zupełny brak napisu nie pozwala temu pomnikowi pewnej naznaczyć daty, kształt przecież łuku i krój sukni mężczyzny, każą go odnieść do XII wieku. Podanie też miejscowe uważa go za grobowiec założyciela kościoła Piotra Dunina, co się nie zgadza z historyją, gdyż ten zakończył życie we Wrocławiu, i tamże w kościele świętego Wincentego, także przez siebie założonym, pochowanym został. Podniesienie o jednę kondygnacyję wież i postawienie nowego dachu na tumskim kościele, nastąpiło dopiero w zeszłem stuleciu, za staraniem biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, który poprzednio był prałatem archikollegijaty tutejszej. W zewnętrznej też budowie świątyni trzy widać epoki i potrójny styl budowniczy. Prezbyteryjum boczne, krużganki i inne przystawki, oraz trzy dolne piętra wieży okazują się być pomnikiem XII wieku, kruchta pochodzi z wieku XVI, a okna nawy, dachy i górne piętra wieży z wieku XVIII. Jak jednak zewnętrzna postać tego kościoła, pomimo niejednostajności stylu, wspaniałą jest i nakazującą, tak ubogiem jego wnętrze. Skutek to nie samych pożarów, ani wojen, ale wyłącznie nieładu i zaniedbania przyprowadził go do tego stanu. I w tych jednak ozdobach, które jeszcze pozostały, trzy epoki upatrzyć można, to jest wiek XII, XV i XVII. Pierwsza epoka zostawiła ślady swoje w sklepieniach krużganków, nawę po obu stronach otaczających, których żebra z ciosowego kamienia na krzyż się rozbiegają, w wązkich, a z zewnętrznej strony głęboko w ścianę wpuszczonych oknach, co im postać więziennych okien nadaje, i w bramie wchodowej, która była widać arcydziełem w swoim rodzaju, ale którą czas tak mocno uszkodził, że całej jej piękności dziś już ocenić nie można. Druga epoka wewnętrznych kościoła tumskiego ozdób, przypada na rok 1487. Śladem jej są piękne drzwi do zakrystyi z rzeźbami, szczątki ołtarzy dawnych, grobowiec Leonarda Oleśnickiego, kanonika Łęczyckiego, zmarłego około r. 1520 i chrzcielnica kamienna. Zresztą wszystko inne należy do XVII i zeszłego stulecia, a z wyrobu swego na wzmiankę nie zasługuje; wreszcie supressyja archykollegijaty w r. 1819, i zamiana na teraźniejszy kościół parafijalny w nader szczupłych granicach, doprowadziła do zupełnej ruiny tak, że wszelkie usiłowania do wydźwignienia go z dzisiejszego stanu już są za późne. Kościół tumski w dziejach duchowieństwa polskiego znakomitą niegdyś odgrywał rolę. W nim odbyło się dwanaście prowincyjonalnych synodów najważniejszych w kraju, z których pierwotne mianowicie, spisał i objaśnił ksiądz Mętlewicz (ob.). Do liczby znakomitych, osób które przy tym kościele miały beneficyja swoje, należeli pierwsi dostojnicy w kraju, a nawet synowie panujących. Kapituła tutejszej archikollegijaty składała się z 6 prałatów, to jest proboszcza, dziekana, archidyjakona, scholastyka, kantora i kustosza, z 10 kanoników gremialnych i 3 gracyjalnych. Niższe zaś duchowieństwo składało się z 8 wikaryjuszów, 4 manssyjonarzy, 2 penitencyjarzy i 4 psałterzystów. Oprócz tego do posługi kościelnej utrzymywanych było 4 kantorów, 2 zakrystyjanów i muzyka instrumentalna. O 200 kroków od kościoła istnieje mogiła wklęsła, zwana w starych dokumentach miejscowych *Molis seu Grodzisko*, na niedostępnych błotach i rozciekach leżąca, w której, według podania, miała stać za czasów przedchrześcijaństwa, bóżnica pogańska a która jest niewątpliwie miejscem, gdzie się dawne Opola zgromadzały. Obszerniejsze szczegóły o kościele w Tumie, znajdują się w artykule księdza J. Mętlewicza, *Wiadomość historyczna o archikollegijacie łęczyckiej* w *Pamięt. Relig. mor.* tom XVII, str. 20 i 93. *F. M. S.*

Tumanowicz (Jakób Waleryjan), arcybiskup lwowski ormiański, urodził się **14** Lipca **1713** roku. Sposobił się do stanu duchownego, w kollegijum papiezkiem we Lwowie, gdzie otrzymał stopień licencjata św. teologii. Zostawszy kapłanem, pracował z wielkim pożytkiem przy katedrze lwowskiej. Słynął z kazalnicy wyborną nauką popartą przykładnem życiem i czynnem zajęciem się wspomagania dobra powszechnego. Mianowany potem został protonotaryjuszem apostolskim, przytem miał sobie powierzony urząd prokuratora kapituły. Na tych posadach zyskał sobie miłość powszechną i poważanie współwyznawców, tak iż duchowieństwo ormijańskie zebrane w r. **1771** jednomyślnie obrało go pierwszym kandydatem na koadjutorstwo lwowskie. Napróżno wymawiał się pobożny mąż od przyjęcia tej godności prosił i błagał Rzym, aby nie potwierdził wyboru. Papież nakazał mu przyjęcie, otrzymał więc święcenie d. **17** Maja **1772** r., a po śmierci księdza Jakóba Stefana Augustynowicza, zasiadł stolicę arcybiskupią we Lwowie w r. **1783**. Objąwszy rządy był pasterzem gorliwym, światłym i znakomitym, zaopatrował wszystkie potrzeby swej owczarni i nie było kościoła, któremuby nie wyświadczył jakiego dobrodziejstwa. Równie okazałe i korzystne były duchowne posługi jego, które winnicy Pańskiej wiernie oddawał. Rzym też uznając wielkie w tem jego cnoty, tudzież nieposzlakowaną prawość charakteru częstokroć poruczał opiece jego sprawy nawet obrządku łacińskiego, Umarł ten świętobliwy arcybiskup we Lwowie d. **1** Września **1798** roku, pogrzebany z okazałością nadzwyczajną w obec zgromadzonego tłumu, który zmarłego uwielbiając za życia, po śmierci uważał go za świętego. Są w druku dwa jego kazania umieszczone w dziele pod tytułem: *Hasło słowa Bożego* (Lwów, **1754**, in folio), które miał z powodu koronacyi obrazu Najświętszej Panny, w kościele oo. dominikanów **1751** r. Jedno pod tytułem: *Przedwieczna koronacyja Maryi*, drugie: *Anniwersarz solenny, czyli kazanie podczas oktawy koronacyi* Obszerniejsze szczegóły o życiu Tumanowicza w Barącza: *Żywoty sławnych Ormian.* *F. M. S.*

Tuńczyk (*Thynnus* Cuv.), rodzaj ryb blizki makreli, od których tem się różni głównie, że obie płetwy grzbietowe są do siebie zupełnie zbliżone, jako też wielkie łuski na piersiach tworzą rodzaj pancerza. Tuńczyk pospolity (*Th. vulgaris* Cuv., *Scomber Thynnus* L.) z wierzchu jest błękitnawo-stalowego, ze spodu zaś srebrzysto popielatego koloru; bywa na **12—18** stóp długi a ciężar jego od **10—12** centnarów wynosi. Znajduje się we wszystkich morzach europejskich; na wiosnę ogromne massy tych ryb dla tarła zbierają się w morzu Śródziemnem i tu gorliwie bywają łowione. Rybacy prowansalscy łowią je, otaczając łódkami całe gromady zebrane na mieliznach. Znakomitsze połowy uskuteczniają się przy południowych brzegach Włoch; w tym celu rozpinają sieć kilka tysięcy stóp długą, na kilka przedziałów podzieloną pomiędzy dwoma przylądkami, poczem gromadę tuńczyków krzykiem, uderzaniem o wodę napędzają do sieci; gdy ostatni przedział sieci rybami zapełni się, ściągają go, podnoszą do góry i znajdujące się tam ryby, których liczba niekiedy tysiąca dochodzi, lancami zabijają. Ryby na ląd dostarczone krają na części i solą. Mięso tuńczyków, pod względem smaku z wołowiną przedstawiające niejakie podobieństwo, stanowi w owych miejscowościach główny artykuł żywności dla biedniejszych mieszkańców, wchodzi jednak do handlu pod rozmaitemi nazwiskami po staranniejszem przygotowaniu.

Tundra (po fińsku *tuntur*, to jest step błota), nazwa nadana przez Rossyjan niezmierzonym równinom Syberyi a na północ Europy rozciągającym się od

Uralu aż do morza Białego i Dźwiny północnej, dalej zaś ku zachodowi stanowią one wybrzeże morza Lodowatego. Równiny te przedstawiają błota pokryte po części grubą warstwą mchów liściastych, po części zaś śnieżno-białemi, suchemi porostami, służącemi za pożywienie reniferom. Krainy te roślin skrytokwiatowych, przedstawiają pustynie zamieszkałe przez reniferów, dla człowieka dostępne tylko w zimie gdy mrozy wodę pod niemi na lód zamienią; podczas lata zaś myśliwi tylko ich brzegi morskie zwiedzają, celem połowu zwierząt morskich, polowania na zwierzęta dostarczające futer tudzież na łabędzie i gęsi dzikie, które ogromnemi stadami zgromadzają się w porze roku łagodniejszej. Ob. Schrenk: *Reise nach dem Nordosten des europäischen Russland durch die Steppen der Samojeden 1837* (Dorpat, r. 1848).

Tunel (z ang. *Tunnel*, rura, lejek), tak nazwali anglicy wszelkie przejścia podziemne wykonane wskroś góry lub pod rzeką; nazwa ta obecnie przyjęta została we wszystkich językach. Od czasów najdawniejszych urządzano przejścia podziemne; w naszych czasach zaczęto je budować celem przeprowadzenia kanałów lub kolei żelaznych przez góry i znaczniejsze pagórki. Do dzieł najśmielszych tego rodzaju należy tunel zbudowany pod Tamizą łączący oba brzegi tej rzeki. W końcu już XVIII wieku dawała się czuć potrzeba połączenia z sobą drogą podziemną brzegów Tamizy poniżej mostu Londyńskiego, gdzie mosty zwyczajne utrudniałyby żeglugę. W r. 1804 Vesey założył towarzystwo na akcyjach w celu zbudowania tunelu i stosowne czynności w znacznej części wykonał, nie mogąc jednak pokonać przeszkód, dalsze czynności w r. 1809 zaniechał. W r. 1823 dopiero jeden z gorliwszych akcyjonaryjuszów poprzedniego przedsięwzięcia, J. Wyatt, postanowił przywieść zamiar do skutku z pomocą inżeniera francuzkiego Marka Izamberta Brunela. Nowe stowarzyszenie w tym celu zawiązane w Lutym roku 1824, uzyskawszy zatwierdzenie parlamentu, rozpoczęło prace niezwłocznie, prawie o dwie mile angielskie poniżej mostu londyńskiego (Londonbridge). Roboty prowadzono przez lat przeszło 18, przy czem przezwyciężano trudności, które niekiedy wydawały się niepokonanemi. Tak d. 18 Maja r. 1827 woda zalała tunel wprowadziwszy do niego tysiąc tonn piasku i błota. Wypadek ten nie zraził jednak Brunela, który zapomocą dzwonu nurków zapuściwszy się do tunelu i przekonawszy się że sklepiania nie zostały uszkodzone, otwór w dnie rzeki koszami gliny zapełnił, wodę machiną parową wypompował, piasek usunął i w miesiąc później roboty dalsze rozpoczął. Dzięki przezorności i staraniom Brunela tylko 6 osób straciło życie w ciągu wykonywania robót, gdy budowa mostu londyńskiego kosztowała życie 40-stu ludzi. Dnia 13 Sierpnia r. 1841 Brunel po raz pierwszy przebiegł tunel w całej jego długości. Po wykonaniu murów podpierających jednę galeryję tunelu oddano na użytek publiczny 1 Sierpnia r. 1842, uroczyste zaś jego otwarcie odbyto d. 25 Marca r. 1843. Obecnie każdy za nieznaczną opłatą (1 penny od osoby) pieszo lub powozem, może przebywać tunel, który jest długi 1140 stóp ang. i gdzie gaz światło dzienne zastępuje. Całkowite koszta przedsięwzięcia wyniosły summę 600,000 funtów sterlingów. Przedsięwzięcie to pod względem spekulacyjnym należy do mniej pomyślnych, koszta albowiem utrzymania, prawie pochłaniają dochody z przechodniów i z najmu sklepów pochodzące, a prócz tego obawa o wytrzymałość sklepień obciążonych ogromną massą wód Tamizy, odstręcza wielu od korzystania z tego środka kommunikacyi. Pr-prowadzeniu linij kolei żelaznych często napotykano potrzebę urządzar- nelów, jak np. na kolei lipsko-drezdeńskiej pod Niderau (tunel d-

stóp); na kolei drezdeńsko-pragskiej pod zamkiem Teczeń, któryto tunel nie jest jak poprzedni sklepiony lecz w skale wykuty. Na kolei reńskiej pod Akwizgranem znajduje się pięć tuneli rozmaitej długości; napotykamy także tunele na kolei między Pragą i Brnem, na Semmeringu i w innych miejscach, lecz ze wszystkich najznakomitszym będzie tunel przeprowadzany obecnie przez górę Cenis, pomiędzy wsiami Modane ze strony francuzkiej i Bardonnache od Włoch, pod kierunkiem inżenierów Grandis, Kraitoni i Sammiller. Tunnel ten mieć będzie długości 12,000 metrów (41,666 stóp); siłą ściśnionego powietrza wykuwają otwory, następnie zapomocą prochu rozsadzają skałę. Tym sposobem współcześnie od strony Francyi i Włoch na każdą dobę posuwają się we wnętrzu góry na 3—4$^{1}/_{2}$ stopy, tak że cały Cenis w dniach 3,000 czyli w lat około 10 zostanie przebity. Tak trudną i kosztowną czynność przedsięwzięto tutaj dla bezpośredniego połączenia Włoch z Francyją za pomocą drogi żelaznej. Budowa tunelów pociąga za sobą koszta ogromne, z tego też powodu obecnie starają się ich uniknąć i gdzie tylko można zaradzić potrzebie innemi sposobami, bądź to przez rozsadzanie gór napotykanych na drodze, bądź też przez ustawianie na szczycie góry stałej machiny parowej, która pociągi linami na górę wprowadza, jak to ma miejsce na Hof-Barabergskiej i Düsseldorf-Elberfeldskiej kolei żelaznej. *J. P–z.*

Tungsten, ob. *Wolfram.*

Tungusi, naród od końca XVI wieku podwładny Rossyi, mieszkający w północno-wschodniej Azyi. Zajmują blizko $^{1}/_{3}$ Syberyi, koczując w gub. Jenisejskiej, Irkuckiej i w obwodzie Jakutskim. Całą przestrzeń między rzeką Leną i oceanem Wschodnim, słusznie Tunguzyją nazwaćby można. Od Tungusów biorą swoj początek inne plemiona azyjatyckie, jak to: Lamuci, Koryjacy, Czuwańcy, Jukagirzy, Karagassowie, Daurzy, Sołonie, Gilacy i t. d. Liczba Tunguzów wynosi przeszło 35,000 głów. Dzielą się na kilka plemion. Z tych główniejsze: 1) *Tungusi Kangalascy*, koczują nad Aldanem i wpadającą do tegoż rz. Temtekiem; nad Amurem, Dżeją, Szyłką i Argunią: 2) *Tungusi majscy*, koczują nad Majem, Majmakanem, Burajem, Silimżą i Uczurem, tudzież na pochyłościach Udzkich, 3) *Tungusi Uczurscy*, koczują nad Algamem, wpadającym do Uczuru, nad Dżeją i Udą, 4) *Tungusi Udscy*, koczują nad rz. Udą, Silimżą, Burajem, Burakanem, Toronem, Amałą i Anguną. 5) *Tungusi Nerczyńscy* dzielą się na konnych i stepowych; koczują w okręgu Nerczyńskim w gubernii Irkuckiej. Większa część Tungusów wyznaje szamanizm. Język tunguski jednego z manżurskim pochodzenia; powinowactwo znanych pod tą ogólną nazwą różnych dyjalektów pierwszy wykazał gruntownie Klaproth, w Katalogu chińskich i manżurskich ksiąg i rękopismów, tudzież w dziele *Asia polyglotta.* *J. Sa..*

Tunika, stanowiła u Rzymian główną część ubrania równie męzkiego jak niewieściego. Zwykle noszono dwie tuniki. Jedna u mężczyzn zwana *subucula* z długiemi rękawami zastępowała koszulę. Druga, wierzchnia suknia czyli właściwa tunika, nie miała rękawów i dochodziła do kolan. Mężowie stanu senatorskiego nosili jako oznakę godności togę ozdobioną szerokim purpurowym obrębem (*latus clavus*); u osób stanu rycerskiego zaś była toga dwoma węższemi purpurowemi wypustkami (*angustus clavus*) od szyi aż do dołu obłożoną. Tunika spodnia u kobiet, zresztą zupełnie do męzkiej podobna, zawsze była bez rękawów. Na wierzch odziewały się niewiasty w drugą tunikę, zwykle *Stola* zwaną. Rękawy w tejże nie były zszywane, lecz rozpór na zewnątrz przez klamry (*fibule*) spinany. Ta wierzchnia suknia

przepasana i pod piersią gęsto sfałdowana do nóg spadała. Wychodząc z domu, w miejsce płaszcza lub okrycia, mężczyzni zarzucali na siebie *Togę* (ob.) kobiety zaś *Pallę* (ob.). Tunika biskupów katolickich jest bogato ozdobiona wierzchnia suknia, kształtem do płaszcza zbliżona.

Tunis, państwo hołdownicze Porty ottomańskiej w Afryce północnej, pomiędzy Algierem i Trypolis położone, przypierające od północy i wschodu do morza Śródziemnego, a od południa do pustyni, ma 3,700 mil kw. rozległości. Pod względem fizycznym i etnograficznym, nie różni się ono w ogóle od całej Barbaryi (ob. *Berberowie*). Wybrzeża rozciągające się na mil 125, są jednostajne, płaskie od strony wschodniej, piaszczyste i jałowe, od północy stromemi najeżone skałami, pełne przylądków i zatok, między któremi odznaczają się Golf Tunetański, zatoki Heraklia i Kabes, przylądek Ras-el-Abid (Cap Blanco) najbardziej ku północy wysunięty punkt Afryki i przylądek Kabudin czyli Cap Vadu. Granicę zachodnią stanowią po części góry Atlas, których rozgałęzienia przerzynają kraj na 3—5,000 stóp, niekiedy na 7,000 stóp wysokości. Na południu leży step Biledulgerid (ob.), na którego nizinach spostrzegać się daje przedłużenie wód słonego jeziora algerskiego Melrir, tu Laudejah zwane. Wodę słodką posiada jedno tylko jezioro Biserta (Bensart) na północy. Rzeczułki i strumyki, po krótkim biegu nikną w piasku lub w morzu; żaden z nich nie jest spławnym. Największą rzeką jest Medszerdah (u starożytnych Bagrodas) uchodząca do morza na północ Tunis, której osad czyli ił szlamowy użyźnia w czasie deszczowej pory okolicę. Równolegle płynie od zachodu Wed-el-Milianah, a dalej Wed-el-Kebir (wielka rzeka) wpadająca do morza blisko skalistej wyspy koralowej Tabarka. Źródła mineralne ciepłe są pod Tunis, Gurbos, Tozur i Gafsa. Przy klimacie gorącym, roślinność tu bujna i silna; wyborna udaje się pszenica, jęczmień, kukurydza, proso-durrah, warzywa, oliwki, pomarańcze, figi, winogrona, granaty, migdały, owce wełniste i o tłuszczowych ogonach, wielbłądy-dromedary. Z minerałów znajduje się tu sól morska, saletra, ruda ołowiana i żywe srebro. Ludność, przemagająco arabskiego pochodzenia, oceniają niektórzy (lubo za wysoko) na 3 milijony głów; zmniejsza się ona jednak widocznie, przy niesprzyjających wzrostowi jej okolicznościach. Pokolenia Berberów w górach żyją niemal niepodlegle. Wiarą panującą jest mahometańska, lubo wielu żydów i europejczyków przybywa tu za handlem. Rolnictwo jest w kolebce; ożywiona zato uprawa oliwy, rybołóstwo i przemysł (w miastach nadbrzeżnych), niemniej handel, którego ogniskami są miasta Tunis i Suza. Wywóz wełny, oliwy, wosku, miodu, mydła, skór, safianu, czerwonych czapek, korali, gąbki, daktylów, pszenicy i jęczmienia. Karawany zanoszą w głąb Afryki sukno, musslin, jedwab, czerwoną skórę, korzenie, koszenillę, broń; wracają zaś obładowane gummą, senesem, strusiemi piórami, złotym piaskiem i słoniową kością. Znacznym także jest dowóz przedmiotów z rękodzielni europejskich pochodzących. Najwyższą w kraju władzę piastuje Bej, rządzący przedtem despotycznie przy pomocy wojsk tureckich, trudniący się rozbojem morskim i wystawiony na bunty janiczarów. Teraźniejszy Bej zupełnie się niemal z pod panowania tureckiego wyzwolił, rozboju zaprzestał od czasu zajęcia Algieru przez Francuzów i wojsko sobie utworzył na wzór europejskiego, pod kierunkiem oficerów francuzkich. Obok tego zakazał w r. 1842 handlu niewolnikami i samąż niewolę usunął w r. 1846. Mimo to, w sprawach wewnętrznych żadnych niemal niepoczyniono odmian na lepsze, czemu na przeszkodzie ciąż stoi chciwość i zepsucie urzędników. Stolica

kraju, *Tunis*, leży o mil 6 od morza, nad laguną (słonem jeziorem) El-Bahira, połączoną z zatoką Tunetańską kanałem Goelety; ma port i otoczone murem, liczy 12,000 domów w stylu oryjentalnym, wiele meczetów i 150,000 mieszk. (w tej liczbie 30,000 żydów). Z gmachów zasługuje na uwagę pałac beja, bursa, wodociąg, łaźnie, szkoły publiczne i gimnazyum wspierane przez rząd francuzki. Miasto ma przędzalnie i ożywiony prowadzi handel z Marsyliją, Genuą, Egiptem, Wschodem i Afryką środkową. Istniało ono już za czasów Kartagińskich; ale spustoszenia wieku zatarły starożytności jego ślady; w niewielkiej wszakże odległości, dotąd jeszcze widne oku napotkać można ruiny Kartaginy (ob.). Z innych miast zasługują na wzmiankę: *Goeleta*, panująca nad przystanią tunetańską, obwarowane, z arsenałem i warstatami okrętowemi beja; *Hamam-el-Enf*, z cieplicami i pałacem beja (o dwie mile od stolicy); *Gabs* czyli *Kabes*, starożytne Takapa, którego gruzy wymownie o jego dawnej świadczą wielkości, z 25,000 mieszkańców; *Suza* czyli *Susa* z 8,000 ludu. i kilku pięknemi meczetami; *Monastir* nad zatoką Hammamat, z 12,000 mieszkańców; *Sfakes* czyli *Sfax* miasto nadmorskie, liczące 20,000 ludności handlownej; *Kairuan* czyli *Kairwan*, po Tunisie najważniejsze w kraju miasto i święte jak Mekka i Medina, z pysznym meczetem i 15,000 mieszk.; *Tozer* czyli *Tuzer* w Bildulgerid, największe targowisko daktylów i oliwy. Wyspa *Zerbi* albo *Dżerbi*, jest płaszczyzną gliniastą wybornie uprawną z 30,000 mieszk. i przędzalniami wełny. Bardziej na północ, blisko Sfax, leżą wyspy Kerkina liczące 6,000 mieszk.—Dzieje Tunetu wspólne są z dziejami Berberyi aż do r. 1575, gdy kraj ten przeszedł pod władzę sułtana. Sinan-Pasza wcielając je do państwa ottomańskiego, nową nadał mu ustawę. Władza była w ręku paszy, dywanu z oficerów załogi złożonego i dowódzcy janiczarów. Na czele dywanu zasiadali boluk-baszowie, którzy przywileju swego nieraz nadużywali, dopóki bunt milicyi nie poskromił ich po 16 latach panowania. Odtąd przewodniczył dywanowi dej, zależny zupełnie od woli beja i dywanu. Bej zaprowadzony zaraz po zdobyciu Tunisu przez Sinan-paszę, był zrazu tylko poborcą haraczu i podatków; ta właśnie okoliczność nadała mu z czasem przewagę nad dejem i dywanem i moc wyzwolenia się coraz wyraźniejszego z pod władzy Porty. Murad-bej, którego ród rządził krajem przeszło lat sto, bardzo wzmocnił swą potęgę podbojami i zdobyczami na lądzie i morzu. Dzieje wszakże Tunisu, przedstawiają w głównych zarysach, jakoby tylko szereg kolejno po sobie następujących rewolucyj pałacowych, buntów janiczarskich i intryg dworskich. Dopiero z zajęciem Algieryi przez Francuzów w r. 1830, upamiętał się nieco Tunis i większą zyskał wagę polityczną. Z początku popierał beja Abd-el-Kader (ob.) i naraził go na powikłania z rządem francuzkim. Później też Porta usiłowala silniej zaciągnąć węzeł łączący ją z krajem i ścieśnić samowolę beja, który w skutek tego zbliżył się stanowczo do Francyi, a nawet będąc w r. 1846 sam w Paryżu, starał się dwór swój i kraj urządzić na sposób europejski, przy pomocy swego ministra i włoskiego kawalera Ruffo. Przecież w r. 1854 ulegając namowom Francyi, znaczne nadesłał Porcie posiłki, w czasie kampanii Krymskiej.

Tunisi (Jakób, ben Chajim), uczony ten Izraelita, urodził się w Tunisie, zkąd nazwisko swoje otrzymał. Przybywszy na początku XVI wieku do Wenecyi, objął tam u Daniela Bomberga z Antwerpii posadę korrektora i układaczu dzieł hebrejskich, które za jego pomocą starannie wydawane były. Szczególną położył zasługę zestawieniem w Wenecyi 1525 r. sławnej biblii rabi-

nicznej, w komentarze Raszego Aben-Ezry, D. Kimchi'ego (ob.), Gerszoni'ego, Saadij i parafrazy Targum (ob.) zaopatrzonej, której tekst przez niego pod względem pisowni i sposobów, krytycznie przejrzany i na podstawie prawideł massoretycznych sprostowany, zjednawszy sobie powszechne oklaski, służył późniejszym Biblijom za normę. W tejże edycyi Biblii pierwszy raz ukazała się w swoim dzisiejszym kształcie Massora, kontrollę wierszy, wyrazów, głosek, warjantów i innych tym podobnych szczegółów Pisma Ś-go stanowiąca i na wielką, małą i końcową czyli dodatkową podzielona. Zebrał ją Tunisi z niemałym trudem z rękopismów, poprawił, uporządkował i poprzedził obszerną i uczoną przedmową, którą Capellanus w swojem piśmie *Mare rabbinicum infidum*, w części na język łaciński a Kennicot w drugiej części dyssertacyi o świętym tekscie, prawie całkiem przełożył. Mimo jednak wielkiej wziętości, jaką praca Tunisi'ego zyskała, późniejsi uczeni, a szczególniej nowocześni krytycy, wykazali w niej niedokładność. Podług de Rossiego np. zamieścił Tunisi we wspomnionej Biblii Bombergskiej wiele niewlaściwych, na żadnej powadze jakiego rękopisma nieopartych sposobów czytania, które do licznych później wydrukowanych Biblij przeszły. *F. Str.*

Tunkierzy, jestto nazwa, pochodząca z niemieckiego *tunken*, maczać, zanurzać, nadana sekcie bapystów amerykańskich, których początku należy szukać między niemiecko-niderlandzkiemi i menonistowskiemi baptystami. Kiedy albowiem na początku XVIII stulecia powstały między baptystami spory dotyczące potrzeby powtórnego chrztu, a mianowicie przez zanurzenie, na czele partyi ostrzejsze wypowiadającej zasady, stanął Alexander Mack z Szwarzenau i wraz ze zwolennikami swemi z księztwa Wittgensztein i okolic Wetterau, z którenni połączyli się także i dompelerzy Niderlandzcy, wyszedł do Ameryki i osiedlił się w Pensylwanii, w Efrata i Germantown. Sektarze oddani ascetyzmowi, wstrzymywali się od wstępowania w związki małżeńskie i zaprowadzili wspólność majątkową. Potomkowie jednak owych pierwszych zarzucili obyczaj ojców i zachowali tylko dawne obrzędy, to jest: iż każdy w zgromadzeniu zboru może wystąpić i odprawić modlitwę lub kazać, chrzest odbywa się w bieżącej wodzie, przez trzykrotne zanurzenie, komunija święta wieczorem, po obmyciu poprzednio nóg i połączona jest z agapą, chorym udzielają starsi zboru namaszczenie olejem i ciż sami starsi przestrzegają karność kościelną. Do głosowania w sprawach dotyczących zboru, są przypuszczone i kobiety; nie mają księży, gardzą teologiją i w ogólności wszelką umiejętnością, noszą długie brody, długie bez guzików surduty, czyli raczej kapoty, zajmują się powiększej części rolnictwem, a liczba ich dochodzi do 30,000. Pośród tunkierów istnieje odrębna sekta sabbatystów, czyli tak zwanych *Seventhday-baptists*. Młodsze pokolenie tunkierów, skutkiem stosunków zachodzących między nimi a innemi mieszkańcami, zatracają coraz bardziej obyczaje ojców i przechodzą do innych wyznań. *L. O.*

Tunkińskie góry stanowią odnogę pasma Sajańskiego; wyniosłemi, pozbawionemi roślinności skałami, ciągną się równolegle do rzeki Irkutu; dochodzą do jeziora Bajkalu, gdzie je kończy góra Kułtucka. U podnóża tychże, ściele się dolina Tunkińska z fortecą tegoż imienia. U krajowców góry te zwane pod imieniem »gołców,» z powodu obnażonych wierzchołków, nieraz wśród lata śniegiem pokrytych. *J. Sa...*

Tur, ob. *Żubr*.

Tura, rzeka, początek bierze z Werchoturskiego Uralu, w gubernii Permskiej; płynie na rozległości 85 mil w tejże gubernii, następnie około 50 mil

w okręgach Turyńskim i Tiumeńskim, uchodzi do rzeki Tobola, poniżej miasta Tiumenia. Szerokości ma od 15—100 sążni, głębokości od 2-7 łokci. Dno w górnych częściach rzeki kamieniste, w dolnych zaś piaszczyste albo gliniaste. Brzegi przedstawiają już to skały, już to lasami pokryte wyniosłości; po za miastem Werchoturjem stają się płaskiemi. Żegluga znacznie ożywiona. Spławiają tą rzeką drzewo, metale, zboże w ziarnie, wapno i niektóre produkta europejskie; pod wodę przywożą sól, ryby i towary chińskie. Nad Turą leżą miasta: Werchoturje, Tiumeń i Turyńsk. Do Tury uchodzą z prawej strony: Tagil i Tawda. *J. Sa...*

Turakina, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Turako (*Musophaga* Isert.), rodzaj ptaków dwuparzysto-palcowych, którego cechami są: dziób krótki, szeroki, silny, ze szczytem wyniosłym na czoło zachodzącym, krajcami ząbkowanemi; nogi mierne, silne, o palcu skrajnym często zwrotnym; skrzydła krótkie tępe, z 3-cią i 4-tą lotką najdłuższemi; ogon o 10 sterówkach. Rodzaj ten obejmuje kilka gatunków, wyłącznie afrykańskich; są to ptaki rzadkie, dla smacznego mięsa bardzo przez krajowców tępione; żywią się owocami soczystemi a szczególniej różnych gatunków bananów (*Musa*), od czego rodzajowe nazwisko dostały. Po większej części są świetnie ubarwione, najczęściej zielone. Przebywają w gęstych lasach nad wodami, gdzie trzymają się po wysokich drzewach. Gnieżdżą się w dziuplach bez słania żadnego gniazda. Jaj niosą pospolicie 4 białych, kulistych. Gatunków w dziele Bonapartego 13, zgrupowanych w trzech rodzajach: *Musophaga*, *Corythaix* i *Chizaerhis*. W dawniejszych dziełach mieszane z bażantami i kukułkami. *Wł. T.*

Turan, zowie się od najdawniejszych czasów, w przeciwieństwie do perskiej wyżyny Iran'u (ob.), wszystek kraj na północ niego leżący, zarówno obszerne niziny nad morzami Kaspijskiem i Aralskiem obejmujący, wraz z ziemią ponad niższym biegiem wpadających do tego ostatniego rzek Oxus i Jaxartes czyli Dżihon (Amu) i Sihon (Sir), jak i dalej na wschód rozciągający się kraj górski. I dziś jeszcze nazwa Turanu używaną jest w tej rozciągłości, więc niemal równoznaczną z nazwą Turkestanu (ob.), lubo częściej jeszcze stosuje się ona do nizin, więc do większej części Turkestanu zachodniego, do czego dodają niektórzy i nieoddzielony od nich granicami naturalnemi step Kirgizów przytykający od północy do Syberyi, gór i rzeki Uralu, a rozległy na 32,000 mil kw. powierzchni, przez co powierzchnia całego Turanu ze stepem wynosiłaby około 64,000 mil kw. (więc przeszło $^1/_3$ część powierzchni całej Europy). Cała nizina turańska stanowi wielką kotlinę, która prawdopodobnie niegdyś morzem była zalaną. W staroperskich podaniach, w przeciwieństwie do Iranu czyli kraju Ormuzda albo światła, występuje Turan jako kraj Ahrimana albo ciemności, którego dzikie ludy napadały i łupiły wciąż Iran, jako to i po dziś dzień miewa jeszcze miejsce z rozbójniczemi hordami turkomanów, które częstemi napadami niepokoją wyżynę perską.

Turańskie wody mineralne, leżą o 29 mil od miasta Irkucka, na brzegu rzeczki Iki-uguna, o $^2/_7$ mili od ujścia tejże do rzeki Irkutu. Odkryte 1840 r. Ciepła mają w sobie około 35° R. Miejscowość malownicza. *J. Sa.*

Turbiny, ob. *Koła wodne.*

Turcy, zowie się w ogóle gromada ludów, w systemie etnograficznym tworzących jednę z trzech głównych gałęzi szczepu tatarskiego, któryto ostatni znów razem ze szczepem fińskim czyli czudzkim stanowi plemie tatarskie czyli ałtajskie (ob. *Tatarzy*). W temto rozumieniu, ludy tureckie miały

pierwotne swe siedziby nad Ałtajem, zkąd spuściły się na niziny i stepy między Tybetem, Syberyją i jeziorem Aral rozłożone, które od nich nazwę Turkestanu, od Persów Turanu, otrzymały. Ztąd jako zdobywcy i łupiezcy rozpostarli się Turcy ku północo-zachodowi aż do Uralu i morza Czarnego, ku północy (Jukuty, Jakuci) do Syberyi, ku południowi do Persyi, a dążąc ztąd na zachód, dotarli wreszcie aż do granic Serbii i Niemiec. Ludy tureckie (czyli szczepu tureckiego, jak chcą mieć niektórzy) których język rozpada się na 20 narzeczy, dzielą się znów na trzy gromady. Pierwsza obejmuje Tatarów kazańskich, orenburgskich i tobolskich, druga Turkomanów, Usbeków, Nogajców, Kisilbaszów, Baszkirów, Kumyków, Kirgizów, Kumanów; trzecia wreszcia Osmanów. Ci to ostatni przedewszystkiem noszą miano Turków (ob. *Turcyja*).

Turcyja. Państwo Tureckie, którego rząd zwanym jest *Wysoką Portą Ottomańską*, składa się z krajów sprzężonych jedynie za pomocą podboju w jednę całość i obejmuje obszary ziem południowo-wschodniej Europy, zachodniej Azyi i północno-wschodniej Afryki, które aczkolwiek nie tworzą wspólności geograficznej, należą jednakże do najpiękniejszych starożytnego świata, i szczęśliwem swem położeniem na krańcach trzech części świata nader wielką mają wagę w handlu i polityce nowoczesnej. Zawiera ono w Europie Półwysep illyryjski czyli Turcyę Europejską, rozległą na 9335 mil kw.; w Azyi Półwysep Natolski czyli Azyję mniejszą, wyżynę Armenii, kraje nad Eufratem (Kurdystan, Mezopotamiję i Irak-Arabi), Syryję z Palestyną i nawpół niezależne posiadłości świętych miast w Arabii, wszystko rozległe w przybliżeniu na 25,000 mil kw. powierzchni; w Afryce Egipt wraz z podległemi mu krajami Nubii, oraz Tripolis i Tunis, razem 30,000 mil kw. Całkowity zatem obszar państwa, obejmuje około 64,335 mil kw. powierzchni. Z wymienienia tak różnorodnych cząstek pokazuje się, że przy opisie Ottomańskiego państwa, nie może być mowy ani o stałych jego granicach i kształcie, ani o fizycznej, geologicznej, etnograficznej i historycznej jego jedności i spójności. Pod względem zatem geograficznym, klimatycznym, przyrodniczym, etnograficznym i dziejowym, odsyłamy czytelnika do opisów szczegółowych pojedynczych krajów w skład państwa tego wchodzących, ograniczając się tu na ogólnych tylko zarysach. Graniczy ono od północy z Austryją i Rossyją, od wschodu z Persyją, od południa z Arabiją, Abissyniją i środkową Afryką, od wschodu z Algierem, jakkolwiek granice te wielorako rozrywają morza: Adryjatyckie, Środziemne, Czarne i Marmara z dwiema swemi cieśninami, Królestwo Greckie, pustynia Syryjska i Arabska, zatoka Arabska (morze Czerwone) i Sahara. Całkowitą krajów tych ludność obliczają w przypuszczeniu na przeszło 36 milijonów dusz, z których 16 milijonów przypada na Turcyję europejską, przeszło 16 milijonów na azyjatycką, a 4 milijony na afrykańską. Najgęściej zaludnionemi są okolice Hellespontu i niziny Nilowe. Ludność ta, podobnie jak i ziemia, nie stanowi jednego pierwiastku, jednego narodu, ale jest rojowiskiem i zbieraniną ludów, to osiadłych, to wędrownych, napędzonych łupem i zyskiem, naprzemian się niegdyś gniotących, a dziś pod jedno skojarzonych berło. Panującym jest naród Turków czyli Osmanli, bynajmniej nie stanowiący głównej massy ludności; liczą około 12 milijonów głów; ci już to po całem rozproszeni państwie, już skupieni żyją w Azyi mniejszej, Armenii i Rumelii. Jako zdobywcy, są Turcy w większej części właścicielami wielu gruntów, piastują wyższe posady wojskowe i cywilne, i po miastach trudnią się przemysłem; rolnictwem zajmują się tylko w Natolii

i Armenii. W ogóle szczep Turecki wskutek częstego mięszania się z kobietami innoplemiennemi, niemniej dla mnóstwa renegatów, którzy z przyjęciem islamizmu stawali się członkami ludu panującego, zatarł wiele dawnych cech charakterystycznych swej narodowości pierwotnej, tak pod względem fizycznym, jako i umysłowym; przecież massa tego szczepu dotąd jeszcze odznacza się fanatyzmem, surowością i poważną azyjatycką gnuśnością, obok pewnej dobrotliwości, szczerości, wierności, prawości i szczodrobliwej nieraz gościnności. Do szczepu tego zaliczyć także należy, Turkomanów i Juruków, koczujących po wyżynach Armenii i Azyi mniejszej. Obok niego, żyje w państwie wiele ludów semickiego pochodzenia. Plemię to, rozrosło się przeważnie w Syryi, północnej Arabii, ziemiach nad Eufratem i w Egipcie; mówi ono językiem arabskim, z wyjątkiem kilku pokoleń w Mezopotamii, które uformowały sobie narzecze czy gwarę turecko-perską. Należą do niego i ludy Syryjskie Druzów i Maronitów, Motulis'owie w Celesyryi, Ansarich czyli Nossari'owie i Nestoryjanie czyli Chaldejczycy, oddzielnemi narzeczami języka staro-syryjskiego mówiący; wreszcie żydzi rozproszeni po całem państwie w liczbie 1 milijona głów, z których 70,000 przypada na samą Turcyję europejską; wielka tych ostatnich część przywędrowała w XV stuleciu z Hiszpanii i osiadłszy na wybrzeżach azyjatyckich, mówi dotąd zepsutym językiem hiszpańskim, gdy inni posługują się językami krajowemi (w Wołoszczyźnie żydzi polscy zepsutą niemczyzną), a w Palestynie tworzą nawet osobne gminy rolnicze. Ormijan liczą w państwie przeszło $2^1/_2$ milijona głów, z których blisko milijon zamieszkuje Armeniję, reszta zaś zajęta kupiectwem, jeździ lub siedzi po miastach całego państwa. Lazowie georgijscy żyją w górach i na wybrzeżach morza Czarnego od Trebizondy do granic posiadłości rossyjskich. Do narodów tych przyłączyły się w części ludy, które ostatniemi czasy Krym i Kaukaz opuściły. Do szczepu perskiego zaliczają się Kurdowie muzułmańscy w Kurdistawie, lubo język ich wykazuje nader mięszane ich pochodzenie, niemniej Jezydowie w górach Sindszar i północnej Mezopotamii mieszkający. Wyższą liczebnie massę od wspomnionych tu ludów, stanowią w państwie tureckiem narody należące do plemienia greko-łacińskiego, mianowicie: Grecy mówiący językiem nowo-greckim (romaika) w liczbie przeszło 2 milijonów dusz, osiedli w Azyi mniejszej, Macedonii, Tessalii i na wyspach Archipelagu, którzy stanowią zamożną ludność rolniczą i przemysłową, są pracowici, oświeceni i bardzo do swej wiary przywiązani, lubo w Azyi mniejszej wielce się już w obyczajach zbliżyli do Turków; zresztą, równie jak Ormijan i Żydów, spotykać ich pojedynczo można po wszystkich miastach całego państwa; nadto: Albańczycy czyli Arnauci (Szkipetary) w liczbie około $1^1/_2$ milijona głów mieszkający w Albanii, Epirze i nad Adryjatykiem, wreszcie Wołosi czyli Rumuni w liczbie przeszło 4 milijonów dusz zamieszkujący księztwa Naddunajskie i wyznający wiarę grecką, równie jak i pokrewni im Włachowie Macedońscy czyli Cingary (około 3 milijonów dusz), których nie należy mięszać z mnóstwem włóczących się po całej Turcyi band Cyganów. Najliczniejszą wszakże massę ludności Turcyi (europejskiej) stanowią Słowianie, osiedli głównie w prowincyjach między Dunajem a górami Hemus (Bałkanem) położonych, składający się z Bułgarów w liczbie 4 milijonów głów w dawnej Tracyi i północnej Macedonii mieszkających i ze Serbów wraz z pokrewnemi im Bośniakami, Czarnogórcami, Hercegowiniakami i Sławianami albańskiemi, do 3 milijonów głów dochodzących. Ludy szczepu afrykańskiego w państwie ottomańskiem mieszkające, składają się z Berberów w prowincyjach Tripolis,

Tunis, wschodniej Nubii i po oazach osiadłych, oraz z Negrów i Murzynów Kordofanu, Sennaaru i Darfuru. *Religija.* Panującą pod względem duchownym, socyjalnym i politycznym, jest wiara Muzułmańska czyli Islamizm. Wyznaje ją około 20 milijonów dusz. Przewagę w niej stanowi sekta Sunnitów, do której oprócz Turków, Turkomanów i wielu Arabów, należy większość Kurdów i Lazów, ludów Afryki, Albańczyków i część słowiańskiej ludności Bułgaryi, Bośni i Hercegowiny. Do sekty Szyitów należą pokolenia kurdyjskie i inne na wschód rzeki Tygrys mieszkające, gdy tymczasem Ismaelici Wachabici arabscy, równie jak i syryjscy Motualisowie i Ansarieh, odosobnione tworzą sekty. Druzowie i Jezydowie własne mają wyznanie. Mniej liczną niż muzułmańska, jest w Turcyi ludność wyznawców Chrystusa. Znaczna większość Chrześcijan, mianowicie Greków, Wołochów, Bulgarów, Serbów, oraz część Bośniaków i Arnautów należy do Kościoła wschodniego, mającego swego patryjarchę w Konstantynopolu. Do wyznawców Kościoła katolickiego (1 milijon), liczy się znaczna część Arnautów, cząstka Bośniaków i Bulgarów, Maronici, oraz niewielka liczba Ormijan i Greków. Sektę monofizytyczną chrześcijańską, tworzą Ormianie, Jakobici i Koptowie w Egipcie. Nestoryjanie stanowią oddzielną sektę, która w nowszych czasach połączyła się w części z katolicyzmem. Całkowita liczba chrześcijan greckich, ormijańskich i wschodnich wynosi 14 milijonów dusz, katolickich około 1 milijona i stanowi w europejskiej Turcyi przeszło $^3/_4$, w azyjatyckiej przeszło $^1/_5$, a w afrykańskiej zaledwo $^1/_{50}$ część ludności ogólnej. Godną uwagi jest ta okoliczność, że muzułmańska ludność, osobliwie pomiędzy Turkami, widocznie coraz bardziej się umniejsza, gdy natomiast chrześcijańska bezustannie rośnie. Jestto naturalnem następstwem służby wojskowej, ciążącej na samych tylko Muzułmanach, a bardziej jeszcze wielożeństwa, rzezaństwa, i przeciwnych naturze występków. — *Oświata.* Stan oświaty i uobyczajenia tych ludów jest rozmaitym, wedle ich specyjalnych zdolności i wpływów wewnętrznych i zewnętrznych na nie oddziaływających. W ogóle wszakże zaprzeczyć się nie da, że tak pod materyjalnym i duchowym uciskiem islamizmu, jak i samowolą panowania Turków, wielce się one w oświecie cofnęły i dziś pozostają na stopie zdziczenia i barbarzyństwa, z którego otrząsnąć się usiłują, acz z wielkim dopełnić tego przychodzi trudem, mimo rozlicznych korzyści, jakie im ziemia i klimat obok stosunków handlowych z Europą nastręczają i mimo wielkich zdolności umysłowych, cechujących oddawna niektóre z tych narodów. Państwo ottomańskie nietylko w politycznym względzie znajduje się w stanie rozprzężenia, ale rozkład jego dopełnia się równie szybko w stosunkach obyczajowych, społecznych i przemysłowych; jeśli gdziekolwiek błyśnie światełko lub zwrot ku lepszemu nastąpi, jak to ma miejsce między ludnością grecką, słowiańską i rumuńską, staje się ono zaraz korzyścią i własnością pojedynczych tylko narodowości, bynajmniej zaś nie idzie na dobro ogółu tureckiego państwa; owszem, raczej z jego krzewi się szkodą. Pod względem sposobu życia i zatrudnienia, ludność chrześcijańska stałych trzymająca się siedzib, uprawia głównie rolę i hoduje bydło; część tylko ludności greckiej oddaje się żegludze. Podobnym zajęciom oddaje się także i wielka część ludności muzułmańskiej, mianowicie część Turków, oraz muzułmańskich Bułgarów, Bośniaków i Arnautów, Fellahowie arabscy w Syryi i Egipcie, Druzowie, Motualisowie, Ansarieh'owie i Berberowie Afryki północnej. Natomiast większość Arabów, Beduinów, Berberów pustyni, Kurdów i Turkomanów, prowadzi życie pasterkie, koczujące lub na-

wpół-koczujące. Rolnictwo wszędzie prawie w najopłakańszem zostaje zaniedbaniu. Główną uprawy ciągłej i postępowej zawadą, jest niepewność posiadania, gnuśność wschodnia, trzymanie się uporczywie zastarzałych zwyczajów i przesądów, brak dobrych dróg, kanałów, nawodnienia (osobliwie w Azyi mniejszej, Syryi i krajach Nad-eufratskich), a wszystko to są skutki już to barbarzyństwa, już niedołęztwa tureckiego panowania. Mimo wszystkich tych przeszkód, kraje tego państwa, w skutek żyzności gruntów i łagodnego klimatu, należą do najpłodniejszych na całej kuli ziemskiej, gdy przy małej stosunkowo uprawie wydają wielką mnogość bawełny, tytoniu, oliwy, sezamu, ryżu, kukurydzy, pszenicy i innego zboża. Winnice uprawiane ręką chrześcijan, dostarczają doskonałego wina, a sady owoców. Oprócz tego ożywioną jest uprawa maku na opium, róż na olejek różany, indyga i innych farb i specyfików; niemniej jedwabnictwo pod względem obfitości produkcyi. Ludy koczujące bawią się hodowlą koni, wielbłądów i owiec; hodowla bydła rogatego kwitnie nad Dunajem, a kóz ze słynną wełną jedwabistą, w Angorze. Przemysł po miastach zawsze na bardzo niskim stojący stopniu, obecnie bardziej jeszcze podupadł. Dziś właściwie żadnych tu nie ma fabryk. A lubo niektóre gałęzie przemysłu dosięgły pewnej doskonałości, jak np. wyprawianie pewnych gatunków skór, oprząd jedwabiu, tkactwo dywanów i wyrób różanego olejku; za mało one jednak wpływają na ogólny przemysłu rozwój, aby obszerne ustalić stosunki handlowe; tem bardziej gdy tradycyjnie są wykonywane przez pewne tylko warstwy społeczeństwa. Handel trzymają w ręku Ormianie, Grecy i Żydzi; pierwsze dwaj ludy głównie zajęte operacyjami pieniężnemi i handlem hurtowym, ostatni handlem detalicznym. Obfitość produktów, szczęśliwe położenie handlowe u wybrzeży pięciu mórz i dzierżenie dróg naturalnych (morskich), portów i przystani, utrzymują handel Turcyi dotąd jeszcze na wysokiem stanowisku, mimo rozmaitych przeszkód, mimo braku bezpieczeństwa publicznego, dróg lądowych i kredytu, lubo dalekim on jest od tego, czem był niegdyś, a tem mniej od tego, czémby być mógł przy bardziej sprzyjających mu okolicznościach. *Rząd.* Pod względem ustroju swego politycznego, państwo Tureckie nosi na sobie w zupełności piętno despotyzmu azyjatyckiego, gdzie wola władzcy stanowi absolutne prawo, ograniczone poniekąd przepisami religii, starodawnemi tradycyjami i zwyczajami, jak niemniej przesądami i nawyknieniami narodowemi, które szanować należy dla uniknienia zaburzeń. O państwie wedle dzisiejszych pojęć europejskich, nie może tu być mowy. Władzca, nazywany przez Europejczyków niekiedy cesarzem, nosi w swoich krajach tytuł sułtana, khana, khakana i padiszah'a; odbiera od mocarstw europejskich tytuł majestatu (dawniej Jego Wielkości, po fran. Sa Hautesse) i przez Sunnitów uważany jest razem za Khalifa, czyli duchowną głowę Islamizmu. Jest on nieograniczonym panem ciała i życia, dobra i krwi każdego ze swoich poddanych; wola jego jest prawem, a osoba wyższą nad prawo. Dekreta jego zowią się hattiszeryfami, a rząd nosi tytuł *Wysokiej Porty*. Nowszemi czasy usiłował wprawdzie rząd ten, mocą hattiszeryfu z Gülhane, zaprowadzić ustawę zasadniczą, ścieśniającą do pewnego stopnia władzę absolutną sułtana; atoli prawo to dotąd pozostało martwą tylko literą, jako przechodzące w ogóle obręb ciasnych pojęć o prawie tak rządzącego jako i rządzonych. Wszakże zaprzeczyć się nie da, że rząd Wysokiej Porty wielce złagodniał ostatniemi czasy, co nie tyle przypisać należy sile praw jego humanitarnych, ile wpływem i widocznym zdumiewającym wypadkom cywili-

zacyi europejskiej, które zdejmując powoli łuskę z jego oczu, ukazują mu własną jego słabość, smutny skutek zastarzałego zaślepienia i niedołęztwa; z tem wszystkiem nie prędko jeszcze wśród niższych warstw urzędniczych dadzą się wykorzenić nadużycia, ciemnota i barbarzyństwo tureckie. Godność sułtańska jest dziedziczną w rodzinie Osmana, dziedzictwo to obejmuje zawsze najstarszy syn zrodzony na tronie i uznany przez sułtana. Kobiety wyłączone są od tronu. W miejsce koronacyi, sułtan bywa przepasany pasem ze szablą Osmana w meczecie Ejub pod Konstantynopolem, po złożeniu przysięgi, że dobędzie jej na obronę islamizmu. Dwór sułtański, niegdyś z 12,000 głów złożony, znacznemu za Mahmuda II uległ zmniejszeniu. Sułtan nie zaślubia nigdy małżonki, gdyż jego osoba za nadto stoi wysoko, by z nią równać można kogokolwiek z poddanych lub obcych; tem mniej kobietę. Przyjmuje natomiast mnóstwo niewolnic do swego haremu (ob.), które klassyfikuje wedle upodobania i urodzenia synów, do wyższej podnosi rangi. Cztery do siedmiu z nich, noszą tytuły kadyn i uważane są za prawe sułtana żony. Matka następcy tronu nosi nazwę sultan-khaseki, a po wstąpieniu syna na tron, sultan-valide. Administracyja państwa mimo wszelkich zaprowadzonych nowszemi czasy reform, polega zawsze jeszcze na dawnych zasadach samowoli urzędników, od najwyższego do najniższego, pozornie lub otwarcie w imieniu sułtana działających. Urzędnicy publiczni dzielą się na trzy klassy. Pierwsza z nich obejmuje mężów prawa, to jest wszystkich członków stanu duchownego i sądowniczego, jak mollah'ów, kady'ch, imam'ów i ulemów, na czele których stoi szeich-al-islam czyli mufty; u muzułmanów bowiem prawo duchowne i świeckie zbiega się w jedno, gdy oboje z koranu wypływają. Drugą klassę stanowią mężowie pióra, właściwi urzędnicy administracyjni. Głową ich jest wielki wezyr czyli sadr-azam, niejako kanclerz wielki państwa, dzierżący w swych ręku wszystkie gałęzie zarządu wewnętrznego i włókna polityki zewnętrznej. Pod nim stoi namiestnik jego, zwany kaimakan; dalej idzie reis-efendi czyli minister spraw zagranicznych, prezes rady stanu, wielki mistrz artylleryi (topidżi-baszi), minister policyi, minister handlu, rolnictwa i robót publicznych, musteszar wielkiego wezyra (pełniący obowiązki ministra straw wewnętrznych), minister skarbu, intendent listy cywilnej, inspektor cechów rzemieślniczych, i minister zakładów dobroczynności i pobożności. Ci wszyscy, wraz z ministrem marynarki czyli wielkim admirałem (kapudan-basza) i ministrem wojny czyli hetmanem (seriaskier) tworzą wielką radę ministrów czyli dywan, najwyższą państwa władzę. Trzecią klassę stanowią mężowie miecza, to jest: służba floty i armii. Na czele pierwszej stoi wspomniony dopiero kapudan-pasza, na czele drugiej seriasker. Dochody państwa przynoszą skarbowi rocznie do 740 milijonów piastrów tureckich (około 50 milijonów rs.), które pobierane są tytułem podatku pogłównego (haraczu), podatku gruntowego, dziesięciny, cła i innego myta pośredniego, daniny hołdowników, monopolu i różnych dochodów nadzwyczajnych. Siła zbrojna turecka zebrana z samych tylko muzułmanów i uorganizowana na sposób europejski, składała się (przed r. 1853 w którym to roku z powodu wojny z Rossyją, Porta nadzwyczajne w uzbrojeniu robiła wysilenia) ze sześciu korpusów (ordu) armii, mianowicie z korpusów: gwardyi, konstantynopolitańskiego, Rumelii, Anatolii, Arabistanu i Iraku. Połowa każdego z tych korpusów stanowiła służbę czynną (nizamie), druga połowa rezerwę (redif). Każda znów połowa rozpadała się na dwa oddziały; oddziałami czynnemi dowodzili generał-porucznicy (ferik), rezerwowemi brygadyjerowie (liwa).

Korpus cały stał pod dowództwem feldmarszałka (Muszir). Każdy z dwóch oddziałów korpusnych składał się z 3 pułków piechoty, 2 pułków jazdy i 1 pułku artylleryi o 32 armatach. Korpus taki z 12 złożony pułków (tak czynnych jako i rezerwy) winien był mieć 30,000 ludzi, jeśli na stopie wojennej, a 25,000 jeśli był na stopie pokojowej. Wszakże liczba ta, mianowicie w rezerwach przed r. 1853, wcale nie była zapełnioną. Skład ten armii utrzymał się znów czasowo po wojnie r. 1853. Do wspomnianych 6 korpusów, dodać należy 3 jeszcze korpusy czynne wojsk regularnych, stale stojące: jeden na wyspie Kandyi, drugi w Trypolis, trzeci stanowiący artylleryjską załogę twierdz nadbrzeżnych. Oprócz armii czynnej i rezerwy, istnieją jeszcze wojska nieregularne: 1) ochotnicy muzułmańscy (baszi-buzuk) w liczbie 50,000 ludzi; 2) żołnierze policyjni (kawassy, seime i zabtie) w liczbie 6,000 ludzi; i 3) Tatarzy z Dobruczy i Kozacy w Azyi mniejszej w liczbie 6,000 ludzi, razem 62,000 ludzi. Domniemany kontyngens z ziem hołdowniczych, wynosić ma: z Serbii 20,000, z Bośnii i Hercegowiny 30,000, z Albanii wyższej 10,000, z Egiptu 40,000, z Trypolis i Tunis 10,000 ludzi; razem 110,000 ludzi. Cała zatem armija czynna w r. 1853 obejmowała 138,680 (w tem 100,800 piechoty i 17,280 jazdy). Doliczając do tej cyfry rezerwę, wojsko nieregularne i posiłkowe, wypadłoby na całą siłę zbrojną lądową 448,860 ludzi. Marynarka składała się przed r. 1853 (do którego to stanu wróciła i po wojnie) z 16 okrętów linijowych, 14 fregat żaglowych, 6 parowców, 12 korwet, 4 bryggów i 20 mniejszych statków z 4,000 armatami i 25,000 majtkami, między któremi wielu służy Greków. Herb państwa: srebrny półksiężyc w polu zielonem; flaga handlowa czerwona z białą gwiazdą, w rogu dwiema białemi przedzieloną linijami. Ustanowiony przez Selima III w r. 1799 order półksiężyca, równie jak i Mahmuda II. order Niszan-i-Iftichar (znak sławy), upadły; a natomiast powstał w r. 1852 order Medżidie. *Podział.* Kraje państwa ottomańskiego rozpadają się: 1) na hołdownicze, i 2) na wprost podległe. Pierwsze obejmują w Europie księztwa Naddunajskie (Wołoszczyznę i Multany), Serbiję i wyspę Samos na Archipelagu, w Afryce zaś Egipt i państwa barbareskie Tunis i Trypolis. Drugie dzielą się na wielkorządztwa zwane ejaletami albo paszalikami; ejalety zaś na powiaty (liwa). Zarządzający ejaletami (niby gubernatorowie) zowią się muszir'ami i mają rangę paszy o trzech buńczukach; zarządzający liwami są kaimakani czyli paszowie o dwoch buńczukach. Oprócz takowego podziału, istnieje wszakże w Europie i dawny dziejowo-geograficzny na prowincyje: Tracyi, Bułgaryi, Serbii, Bośnii, Albanii, Tessalii i Macedonii. Prowincyje podległe obejmują w Europie 16 ejaletów, w Azyi 21, w Afryce 3. Obok i między wymienionemi tu krajami, jest jeszcze kilka innych, których stosunek hołdowniczy dokładnie nie został dotąd określonym, a tem samem faktycznie równa się on niemal zupełnej niezależności. Do tych należą w Europie Czarnogóra (ob), w Azyi księztwa Kurdów, kilka pokoleń nad Eufratem i w pustyni Syryjskiej i posiadłości w Arabii. Poczet ich powiększy zapewne oderwanie się lub nowo określić się mający stosunek Kandyi, gdzie dotąd (1867) rozruchy przytłumionemi nie zostały. Zarządem prowincyi zawiadują namiestnicy czyli gubernatorowie jakoby lennictwem, wedle własnego uznania, więc prawie niepodlegle. W powierzonej im przestrzeni kraju, stają się oni zwykle despotami, obracając władzę swą nieraz przeciwko własnemu zwierzchnikowi, osobliwie w odleglejszych prowincyjach. W obec sułtana, poddani jego praw żadnych nie mają i są jakby jego niewolnikami; więc brak tu rozdziału

na stany, z wyjątkiem kilku miejscowych rozróżnień kastowych. Za to znów we wzajemnych względem siebie i państwa stosunkach, prawach i obowiązkach, krzycząca między mieszkańcami panuje różnica. Cała bowiem massa narodu, wedle dotychczasowej praktyki prawa publicznego ottomańskiego, rozpada się na dwie połowy, to jest na część uprzywilejowaną czyli Moslemów (muzułmanów), których czoło stanowią zwycięzcy i zdobywcy kraju, Turcy, prawdziwi panowie i właściciele ziemi, rządzący się duchowo i cywilnie według praw i przepisów Koranu, i na część podbitą zawojowaną czyli Rajasów, złożonych z ludności chrześcijańskiej, żydowskiej i pogańskiej, która upośledzona w prawach tamtym służących i od piastowania urzędów i godności usunięta, żyje warstwami między sobą wedle dawnych zwyczajów plemiennych i narodowych, narażona z góry, na codzienny ucisk i samowolę Turków. I lubo ostatniemi czasy hattiszeryf z Gülhane różnice te rozwiązał w obec prawa i wyzwalając Rajasów z pod gniotącego ich jarzma, usiłował zrównać z sobą obie części ludności, faktycznie jednak nie dopiął on dotąd zamierzonego celu. W skutek więc odsunięcia zupełnego Rajasów od prawa muzułmańskiego, a zachowania im dawnego ich prawa krajowego przez Turków, z dumną a niedołężną tolerowanego pogardą, utrzymali oni swe dawne urządzenia gminne, wedle miejsca i okoliczności to samodzielniej, to mniej samodzielnie. Zarząd więc spraw ich wewnętrznych spoczywa w ręku najpoważniejszych lub najznakomitszych ludzi gminy, już to z własnego ich koła, już z ramienia rządu ottomańskiego wybranych, którzy nawet miejscami dziedzictwo godności swych osiągnęli. Najwyższą instancyją sądową, jak niemniej zawiadowcą ogólnem wszelkich spraw świeckich i duchownych każdego narodu, a raczej każdego stronnictwa religijnego Rajasów, (których bardziej tu niż narodowość, łączy z sobą wspólność wyznania) jest patryjarcha czyli głowa Kościoła każdego wyznania, który w obec Porty i z jej uznaniem, stanowi organ życzeń i zażaleń całego ogółu swoich wyznawców. Wszakże obok tego istnieje najwyzszy sąd w Konstantynopolu (Arz-Otassi), do którego appellować jeszcze mogą rajasowie od wyroków we własnych pozyskanych sądach. Samym tylko Muzułmanom służy także prawo kupna i posiadania niewolników i niewolnic, których spekulanci sprowadzają na targi z głębi Afryki, a po części (dawniej) i z krajów Kaukazkich, mianowicie z Czerkiessyi. Lubo nabywcy takich niewolników są panami ich życia i mienia, obchodzą się jednak z niemi łagodnie i po ludzku, i nieraz się zdarzało, że niewolnik seraju do najwyższych w państwie doszedł dostojeństw. Charakterystyczną nawet jest osoba owego urzędnika niewolnika, głowy rzezańców, który pierwsze w kalendarzu urzędowym państwa po sułtanie zajmuje miejsce. *Dzieje.* Osmanowie, szczep oguzyjsko-turecki, uchodząc z Khorassanu (w Persyi), przed natarczywem najściem pokrewnych im plemiennie Mongołów, w liczbie **50,000** głów pod wodzą Solimana-Szaha, pomknęli się r. **1224** ku zachodowi i powędrowali w okolice morza Czarnego, zkąd po śmierci Solimana. cząstka ich powróciła do ojczyzny, gdy większa liczba rozproszyła się po Azyi mniejszej, Armenii i Syryi. Od tychto ostatnich pochodzą koczujący po dziś dzień w tych stronach Turkomanie (ob.). Z łona ich oddzieliło się około **400** rodzin zbrojnych, które pod wodzą Ertoghrula, najmłodszego z synów Solimana, weszły do służby Aladyna, sułtana Seldżuków w Konieh. Wielkie posługi, jakie temuż oddali w czasie wypraw przeciwko Mongołom i Grekom byzantyńskim przedsięwziętych, skłoniły go do odstąpienia im w lenność zabranych Byzantyńczykom krajów Frygijskich, które tym sposo-

bem stały się kolebką przyszłej ottomańskiego mocarstwa potęgi. Ku końcowi XIII stulecia runęło i rozpadło się na części państwo Seldżuków, a lenni dotąd książęta tureccy uzyskali niepodległość. Osman (to jest młody drop), od którego szczep i państwo osmańskie czyli ottomańskie bierze swe nazwisko, powiększył w r. 1289 swe dzierżawy podbojem Karahissaru, rozdzielił między swoich wojowników zarząd krajów około tamecznego Olimpu, i na Grekach nowe i dalsze porobił zdobycze. Ale kamień węgielny całej potęgi Osmanów, położył dopiero syn i następca jego Orchan. Wojowniczego ducha i równie jak jego ojciec twardy acz sprawiedliwy, a przytem biegłejszy i zręczniejszy odeń polityk, zdobył on r. 1326 Brusę, gdzie rezydencyję założył, r. 1327 Nikomedyję, a r. 1330 Niceę, najważniejszą twierdzę graniczną byzantyńską, po czem w krótce zagarnął całą Azyję mniejszą aż do Hellespontu. Obok tego podniósł on organizacyję i karność swego wojska, ustanawiając Janiczarów, Spahów i Zaimów. Przybrał nadto tytuł Padiszaha i bramę swego pałacu przezwał Wysoką Portą, któreto wyrażenie, wedle obyczaju byzantyńskiego, przeniesiono potem na oznaczenie jego dworu i rządu, a dwór w ogóle na wzór byzantyńskiego urządził. Wielce do tego kroku przyczyniło się małżeństwo jego zawarte z córką greckiego Kantakuzenos. Okoliczność ta, jak niemniej przymierze z Genueńczykami, którzy schlebiali jużto dworowi w Konstantynopolu już sułtanowi, i Turkom okręty swe do przewozu wojsk wypożyczali, odsłoniły bacznemu oku Orchana całą słabość państwa Byzantyńskiego i plątaninę niesnasek wstrząsających krajami Zachodu. Nic dziwnego przeto, że plan zawojowania tego państwa i posunięcia swych zagonów w głąb Europy, już wówczas kiełkować począł w jego umyśle, a powodzenie następców do wielkich zapaliło czynów i przedsięwzięć. Waleczny syn Orchana, Soliman (krótko panujący), pierwszy stopę swą położył w r. 1357 na ziemi Europejskiej, a umocniwszy Gallipoli i Sestos, mając w swych ręku Dardanelle, zwycięzkie robił wyprawy, zarazem na Europę i Azyję. Drugi syn Orchana a następca Solimana, Murad I, zdobył w r. 1362 Adryjanopol, który zrobił swą rezydencyją w Europie, wydoskonalił milicyję janiczarską, podbił Macedoniję i starł się z ludami albańskiemi i słowiańskiemi za Bałkanem. Długa i uporczywa ztąd wynikła walka, zakończyła się sławną w dziejach klęską Słowian na Kossowem polu w roku 1389, która złamała niepodległość tych ludów, a po części w bezpośrednie jarzmo tureckie je wprzęgła, lubo sułtan przypłacił zwycięztwo to życiem, zakłóty przez ranionego serbskiego młodzieńca na pobojowisku. Dziki Murada następca, Bajazet czyli Bajasid, wtargnął następnie do Tessalii, pobił r. 1396 wojsko chrześcijańskie zebrane pod wodzą króla Zygmunta pod Nikopolis w Bulgaryi, i podstąpiwszy pod mury stolicy, haracz na cesarza greckiego nałożył. Ale ukazanie się Timura w Azyi, wstrzymało zapędy tureckiego władzcy i powołało go do Azyi, gdzie r. 1402 w bitwie pod Angora uległ przemocy zdobywcy tatarskiego i został jego jeńcem. Timur rozdzielił potem prowincyje ottomańskiego państwa między synów Bajazeta, i wtem rozczłonkowaniu pozostało ono aż do objęcia rządów przez Muhameda I, który mądrym i dzielnym będąc władzcą, stał się wskrzesicielem państwa, łącząc znów części jego w jednę całość r. 1413. Po nim wstąpił na tron r. 1421 waleczny, sprawiedliwy i mądry syn jego Murad II. Wszakże oparł mu się bohatersko Jan Hunyad, książę siedmiogrodzki i twierdza Belgradu. Zmuszony do zawarcia niekorzystnego dlań pokoju w Szegedynie, zrzekł się tronu r. 1440 na rzecz swego syna Muhammeda. Ale złamanie warunków po-

koju przez Węgrów, wezwało go znów na tron i w pole. Pod Warną zniweczył on w roku 1444 połączone siły węgiersko-polskie, pod wodzą króla Władysława Jagiellończyka, który poległ; poczem powtórnie zrzekł się Murad tronu, dopóki powstanie Janiczarów nie wyniosło go nań po raz trzeci. Pobiwszy Greków, a po nich Hunyjada, na Kossowem polu w r. 1448, nie zdołał jednak poskromić mężnego i burzliwego Skanderbega, który w górach Albanii umiał utrzymać swą niepodległość. Otoczone ze wszech stron państwo Byzantyńskie i odcięte od krajów Zachodu, powalił wreszcie i zawojował syn Murada, Muhammed II, przez zdobycie Konstantynopola w dniu 26 Maja 1453 r., Morei w r. 1456, cesarstwa Trebizondy w r. 1460, Epiru w roku 1465 i wysp Archipelagu. Oprócz tego pokonal on Bośnię w r. 1470 i zhołdował chana Tatarów krymskich w r. 1475. Po nim, wnuk jego Selim I, wyparł Persów aż po za Tygrys, pobił Mameluków i zajął w r. 1516—17 Egipt, Syryję i Palestynę, po czem poddała mu się i Mekka. Przez lat 50 był odtąd oręż turecki na lądzie i morzu postrachem Europy i Azyi; państwo Ottomańskie za Solimana II (r. 1519—66) dosięgło szczytu swej potęgi; władzca ten, największy ze sułtanów, zdobył r. 1522 wyspę Rodus, r. 1526 połowę Węgier, których król Zapolya udał się pod jego opiekę, dwa razy wtargnął do Niemiec, nałożył haracz na Multany, zdobył Mezopotamiją i Georgiją na Persach, i pod którego opiekuńczem skrzydłem śmiały korsarz Khair-ed-din Barbarossa zawładnął morzem Śródziemnem, podbił część Afryki północnej i chrześcijańskie wyspy i wybrzeża plądrował i łupił. Wszakże plany jego zawładnięcia całym Zachodem, rozbiły się o surowy opór cesarza Karola V o dzielność Wenecyjan, Genueńczyków i rycerzy maltańskich, jak i o męztwo Zrinyi'ego przy bohaterskiej obronie murów Szigethu. Tymto sposobem, dziesięciu śmiałych i przedsiębierczych sułtanów, w ciągu półtrzecia wieku, znaczący pochody swe zwycięztwami, podniosło plemię Osmanów na najwyższy szczebel potęgi i sławy. Ale wewnętrzna państwa siła i organizacyja, nie miała mocy ni czasu rozwinąć się i wykształcić w odpowiedni sposób. Wprawdzie Soliman II, dokończył rozpoczęte przez Muhammeda II, księgi praw i przepisów porządkowych dla dworu i państwa, połączył także w roku 1538 duchowną godność Khalifatu ze świecką sułtaństwa w swojej dynastyi, wszelako jako Turek i Muzułmanin nie umiał on zjednoczyć podległych mu skutkiem siły oręża ludów w jeden naród, i wychowanie swoich następców powierzył serajowi, gdzie fizycznie i umysłowo zdenerwowani zostali. Od owego czasu rodzina panująca wyrodziła się w niewieściuchów, a potęga Porty zupełnie od osobistych przymiotów władzcy zależna, chyliła się z każdym dniem ku niemocy i upadkowi. Z pośród sułtanów, od śmierci Solimana II (r. 1566), aż po dziś dzień rządzących Turcyja, mała tylko liczba posiadała stosowną energiję i zdolność, a jeszcze mniejsza odwagę i usposobienie wojownicze. Wszyscy oni, na wpół uwięzieni, z niewoli domowej wznosili się na tron i żyli w seraju, zkąd nie jeden z nich wtrącony napowrót bywał do więzienia, jeśli gwałtowną nie zginął śmiercią. Kilku tylko wysoce uzdolnionych Wezyrów, jak np. Kiuprili, zapobiegło upadkowi państwa. Ale wewnątrz państwa, ludy i kraje jęczące pod najstraszliwszem jarzmem małych despotów, wpadały w coraz większą niemoc, odrętwienie i barbarzyństwo. Na zewnątrz, stała się wreszcie Porta igrzyskiem polityki mocarstw europejskich, i podczas kiedy Europa w sztuce wojennej i innych sztukach i naukach postępowała ciągle naprzód, Osmanowie gardząc obczyzną, zarozumiali, obojętni i gnuśni, trzymali się niezmiennie zastarzałej ruty-

ny. Bez ściśle i umiejętnie pomyślanych kombinacyj i ułożonych planów, jedynie fanatyzmem religijnym i żądzą zdobyczy popychani, zaczepiali oni sąsiadów i wiedli wojny, najczęściej na własną szkodę. Większem jeszcze niebezpieczeństwem groziły państwu bezustanne bunty janiczarów i paszów po prowincyjach. Z takowego stanu rzeczy, wyłonił się system trwożliwej nieufności, intryg dworskich i okrucieństw, rozpasany na własną krew i ciało, nie oszczędzający najdzielniejszych radą i czynem mężów. Zwykłym każdego następcy tronu trybem postępowania było morderstwo dopełniane na braciach i brzemiennych po ojcu lub poprzedniku swoim kobietach, by zdusić wszelkie z boku do tronu pretensyje. Po Solimanie II nastąpił w r. 1566 syn jego Selim II, który z miłości do wina cypryjskiego, wydarł tę wyspę Wenecyjanom w r. 1571, wśród niesłychanych okrucieństw, za co w tymże jeszcze roku stanowczą poniósł klęskę pod Lepanto, zadaną mu przez połączoną flottę mocarstw chrześcijańskich, pod wodzą Don Juana d'Austria. Odtąd zachwiał się urok szczęścia oręża tureckiego. Osłabiony nadużyciami Selim, zostawił w r. 1574 państwo swoje Muradowi III, który rządy rozpoczął od wymordowania pięciu swoich braci. Oddając się uciechom i rozkoszy, pozwolił wedle woli gospodarzyć wezyrom, którzy kosztowne a bezowocne wiedli wojny w Persyi, Georgii, i nad Dunajem. Synem i następcą jego był od roku 1595 Muhammed III, który podobnież zaraz na wstępie udusić kazał 19 swoich braci, a żony ich potopić. Ośmieleni wygraną pod Lepanto, pomknęli się Austryjacy naprzód, i nad Dunajem kilka większych zdobyli warowni. Zastraszyło to i rozzłościło lud i janiczarów stolicy, którzy w r. 1596 zmusili bojaźliwego sułtana wyruszyć na czele licznego wojska do Węgier, gdzie zdobyli Erlau, pobiwszy arcyksięcia Maxymilijana, dowodzącego wojskami Rudolfa II. Przecież czas podbojów minął dla Turcyi bezpowrotnie, a sułtan starał się nawet przez pośrednictwo króla francuzkiego, Henryka IV, uzyskać od cesarza pokój, który jednak nie przyszedł do skutku. W r. 1603 Persowie odebrali Tauris i Bagdad i pobili wojska sułtana. Muhammed zmarł wśród tych niepowodzeń i zostawił berło 15-letniemu synowi Achmed'owi I, który po równie niepomyślnem panowaniu zmarł w roku 1617. Achmed pozostawił 7 synów w wieku dziecięcym, więc obrano sułtanem brata jego Mustafę, zupełnego niedołęgę, którego po trzech miesiącach zamknąć znów musiano w seraju, wynosząc na tron 12-letniego Osmana II, najstarszego syna Achmeda, który po dwóch latach objąwszy władzę, kazał brata udusić i rozpoczął przeciwko Polsce nieszczęśliwą wojnę, co spowodowało w r. 1621 bunt janczarów i śmierć Osmana, a powtórne wyniesienie na tron idyjoty Mustafy (1622 r.). Teraz rozpoczął się straszliwy rząd żołdactwa, i trwał, dopóki wysocy urzędnicy nie zamknęli po raz trzeci Mustafy w więzieniu, oddając berło 12-letniemu Amuradowi IV, bratu Osmana II, Młody ten władzca, wojowniczego ducha, objął rządy mając lat 15 i okrucieństwami swemi zarobił sobie na miano tureckiego Nerona. W wojnie przeciwko Persom r. 1635 rozpoczętej, zajął i spustoszył r. 1638 Erywan i Bagdad i zmarł 1640 r., wycieńczony rozkoszą. Liczbę ofiar przezeń zamordowanych podają na 100,000; mieścili się w niej trzej jego bracia i stryj Mustafa. Po nim nastąpił ostatni mezki potomek rodu Osmanowego, Ibrahim I, który tak dzikie i krwawe gospodarstwo serajowe zaprowadził, że go w r. 1648 zrzucono z tronu i ścięto. Syn jego najstarszy, 7-letni Muhammed IV, którego młodość przemkła się pośród krwawych intryg pałacowych, objął po nim rządy. Wielkie zwycięztwo morskie odniesione nad flotą turecką przez Wene-

cyjan u samego wejścia do Dardanellów w r. 1656, rzuciło postrach na stolicę, ale zarazem wyniosło na godność wielkiego wezyra, pierwszego z rodziny Kiuprili, który wnet porządek przywrócił, państwo ocalił i w r. 1661 równie uzdolnionego syna swego Achmeda miał za następcę. Ten ostatni doznał wprawdzie od Montecuculi'ego walnej klęski pod St. Gotthard (d. 1 Sierpnia 1664 r.) w wojnie przeciwko cesarzowi Leopoldowi II prowadzonej, ale niepowodzenie to wynagrodził sobie zdobyciem wyspy Kandyi r. 1669, po długich z Wenecyjanami walkach. Zwycięztwo to zapaliło znów ducha wojowniczego Turków, ale na to tylko, by tem prędzej potęgę ich zgruchotać. Kiuprili wmięszał się najprzód w zatargi Polaków z Kozakami, wkroczył w r. 1672 w granice Rzeczypospolitej, ale już w roku następnym w osobie Sobieskiego, dzielnego znalazł przeciwnika, który go pod Chocimem poraził. Zawarł on z Polakami pokój w r. 1676, który pozostawił w jego rękach Podole, a protegowanemu przezeń Doroszeńce oddał część Ukrainy. Po śmierci Kiuprili'ego, nieudolny Muhammed IV powierzył rządy państwa Kara-Mustafie, który wdał się wkrótce w wojnę z carem Feodorem III, z powikłań kozackich wynikłą (1677—79 r.). Wojna ta zakończyła się wyparciem Turków za Dniestr i otworzyła carowi drogę do morza Czarnego. Do niepowodzeń tych przybyły wkrótce nieszczęśliwe wojny przeciwko Austryi wymierzone. Łamiąc warunki pokoju z cesarzem Leopoldem I w r. 1664 zawartego, mianował Muhammed IV Emeryka Tökely'ego, królem Węgier środkowych w 1683 roku. Kara-Mustafa zamiast żądaniom cesarza uczynić zadosyć, powziął owszem zbyt śmiały plan zaborów w Niemczech, zdobycia Wiednia, przeniesienia doń rezydencyi i ogniska nowych rządów ottomańskich. Z ogromną naówczas siłą zbrojną 200,000 ludzi, pomknął się pod sam Wiedeń i oblegać go począł, ale przybyły na odsiecz miasta Jan III Sobieski, na czele wojska polskiego, bawarskiego, saskiego i austryjackiego, zadał mu stanowczą klęskę w d. 12 Września 1683 r. i Niemcy od groźnego dla ich niepodległości oswobodził wroga. Kara-Mustafa po dwakroć jeszcze przez Sobieskiego w czasie odwrotu swego przez Węgry, pobity (w d. 9 Października i 11 Listopada), został w dniu 25 Listopada na rozkaz sułtana uduszonym w Belgradzie, wśród szczątków swej armii. Zwycięztwa te poprowadziły do przymierza między Austryją, Polską i Wenecyją, mającego na celu napad potrójny na państwo tureckie od strony Peloponezu, Dalmacyi i Podola. W skutek tego, książę Lotaryngii zabierał jedne po drugich warownie w Węgrzech, r. 1686 nawet Budę (Ofen), a w r. 1687 (d. 12 Sierpnia) zniweczył Turków w walnej bitwie pod Mohacz'em, Wenecyjanie i Multańczycy pod wodzą admirała Morosini zdobyli wyspy Jońskie i Moreę, a Sobieski pomknął się z mniejszemi siłami (więc mniej szczęśliwie) do Multan. W obec tylu groźnych dla całości państwa ottomańskiego w Europie czynów, odsunięto od tronu nieudolnego Muhammeda IV w r. 1687 i obrano sułtanem brata jego Solimana III. Podczas kiedy Austryjacy pod wodzą margrabi bawarskiego Ludwika zajęli Belgrad w r. 1688, sułtan mianował wielkim wezyrem Mustafę, trzeciego, z pełnego zasług rodu Kiuprili, który wkrótce ład i siłę w państwie przywrócił, ale niezdołał uniknąć klęski zadanej mu przez Austryjaków pod Szalankemen (d. 19 Sierpnia 1691 r.), w której i sam życie swe położył. Soliman III zmarł jeszcze przed tą klęską, zostawiając berło nieudolnym rękom brata swego Achmeda II. Anglija i Hollandyja obawiając się zbytniego powiększenia potęgi austryjackiej, usiłowały pośredniczyć w zawarciu pokoju z Portą. Achmed zmarł tymczasem, a Mustafa II odrzucając wszelkie układy, rozpoczął nową

z chrześcijańskiemi mocarstwami walkę. Zrazu, porazili Turcy flotę wenecką na Archipelagu, odsunęli Piotra Wielkiego od Azowa (w r. 1695) i odnieśli pewne na Węgrach korzyści; ale wkrótce odwróciło się ich szczęście w równinie Zentha, gdzie książę sabaudzki Eugenijusz pokonał ich stanowczo w r. 1697, tak, że ledwo sam sułtan uszedł z życiem i zmusił do zawarcia pokoju w Karłowicz (w r. 1699), który zupełne państwa tureckiego rozprzężenie oznaczył i w zarodzie swym już poniekąd plany na rozdział Turcyi w sobie mieścił. Siedmiogród i Węgry zagarnęła Austryja; Rossyja odebrała Azow; Polska Podole i Ukrainę, a Wenecyja wzięła Moreę. Mustafę II odsunięto od tronu, a na jego miejsce powołali janczarowie w r. 1703, brata jego Achmeda III, który dosyć obojętnie i leniwie przyglądał się sporom mocarstw europejskich. Wreszcie udało się Karolowi XII, królowi szwedzkiemu, który po bitwie pod Pułtawą, stanął obozem w Turcyi, nakłonić sułtana do wojny z Rossyją; ale lepiej jeszcze udało się Piotrowi I, otoczonemu nad Prutem, okupić pokój tanim kosztem zwrotu Azowa r. 1711. Tymczasem też odebrali Turcy Wenecyjanom Moreę w r. 1715, skutkiem czego pobudzili znów do wojny Austryjaków, pod wodzą księcia Eugenijusza, który pobiwszy wojska sułtana pod Peterwardein i Belgradem, zawarł niekorzystny dla Turcyi pokój w Passarowicz w r. 1718, mocą którego oderwano od niej Temeswar, Belgrad, część Serbii i Wołoszczyzny. Równie niepomyślną była wyprawa na Persów i Achmed uległ znów losowi swoich poprzedników, będąc złożony z tronu i zamknięty. Po nim objął rządy Mahmud I, syn Mustafy II, władzca umysłowo dosyć wykształcony, którego wojsko atoli pobili Rossyjanie pod wodzą Münicha w r. 1736, gdy przeciwko Austryi szczęśliwiej ono występowało. Francyja skojarzyła w r. 1739 pokój w Belgradzie, który zwrócił Porcie Belgrad z Serbiją i Wołoszczyzną. Po śmierci Mahmuda I (1754 r.) i brata jego Osmana III (1757 r.), objął rządy Mustafa III, brat Achmeda III, który z obawą spoglądając na wzrastającą wciąż potęgę Rossyi, domagał się od Katarzyny II wycofania zupełnie wojsk jej z granic Rzeczypospolitej polskiej. Ale zwycięzki oręż Rumiancowa w wojnie r. 1768—74, spalenie floty tureckiej pod Czesme w r. 1770 przy wezwaniu Greków (przez Orłowa) do zrzucenia jarzma tureckiego, okazały dowodnie przewagę polityczną tego państwa nad Turcyją. Brat przeto i następca Mustafy III, Abd-ul-Hamid, zmuszony był w r. 1774 do zawarcia pokoju w Kuczuk-Kainardżi (w Bułgaryi), na którego warunki nie raz w następstwie Rossyja się powoływała. Porta zrzekła się zwierzchnictwa nad Tatarami Krymu, Bessarabii i Kubania, którym niepodległość polityczną zapewniła, zachowując nad niemi tylko złudne prawo opieki religijnej, Rossyja obsadziła mnóstwo warownych miejsc przy ujściach Donu i Dniepru (Taganrog, Azow, Jenikale, Kercz i t. d.) i zyskała wolną żeglugę po morzu Czarnem i Śródziemnem, oraz opiekę religijną nad wyznawcami Kościoła greckiego w Turcyi; tajnym artykułem traktatu zapłaciła Porta Rossyi 4 milijony rubli i flotę swą z Archipelagu odwołała; o Polsce wszakże, która do wojny tej dała powód, ani było wzmianki. Pokój ten już wówczas uważany był za arcydzieło zwycięztwa dyplomatycznego, którego owoce nieomieszkała w następstwie Rossyja zbierać z równą zawsze zręcznością, konsekwencyją i wytrwałością. Pokazało się to zaraz przy wcieleniu uznanego za niepodległy Krymu i tryjumfalnej doń podróży Katarzyny II. Rozgniewana tem Porta, wypowiedziała Rossyi wojnę w r. 1787, ale wkrótce znów upokorzona, pokojem w Jassach r. 1792 zawartym, oddać jej musiała kraje między Bohem a Dniestrem położone, wraz z Oczakowem i uznać

panowanie nad półwyspem Taurydzkim i podgórzem Kaukazkiem. Milczała na to Austryja, zaspokojona ustąpieniem jej przez Portę w r. 1777 Bukowiny i zagrożona wojną z Prusami, skutkiem czego zwróciła Porcie Belgrad pokojem w Szistowie r. 1791 zawartym. Tymczasem rozprzężenie ogólne i zamęt wzmagały się wewnątrz państwa z dniem każdym, a opinija publiczna Europy już wówczas uznała niemożliwość utrzymania się islamizmu w obec zwycięzkiego pochodu chrześcijaństwa i cywilizacyi. Jeszcze w r. 1770 proponowała była cesarzowa Katarzyna II, Józefowi II, podział Turcyi, żądając oczywiście lwiej części dla siebie. Ale mocarstwa europejskie pojęły doniosłość tej propozycyi i podejrzliwem na nią zapatrując się okiem, mianowicie Anglija i Francyja, starały się utrzymać *status quo*. Tu datuje się początek tak zwanej *Sprawy wschodniej*, która stała się odtąd węzłem gordyjskim, rzuconym na pastwę dyplomacyi europejskiej, do jej rozwikłania lub przecięcia. Sułtan Selim III zresztą, mimo wiadomości swoich i dobrych chęci, nie miał dość siły do przeprowadzenia stosownych reform w obec silnej jeszcze wspomnieniem i fanatyzmem ludności muzułmańskiej, która mimo to przecież, postradała już urok wszechwładnej potęgi sułtańskiej. Ztądto burzyli się paszowie po prowincyjach, rządząc w nich samowolnie, jak np. Passwan-Oglu w Widdynie, Jussuf w Bagdadzie, Ali-Pasza Janiny, kilku paszów Anatolii i t. d. Ztąd także powstała u Greków i Serbów myśl wywalczenia sobie swobody, która moralne odtąd znalazła u ludów Europy poparcie; a rewolucyja francuzka, bardziej jeszcze dążności podobne podniecała. Poglądając zrazu neutralnie na postępy tej rewolucyi, Porta wkrótce, napaścią Bonapartego na Egipt, rozdrażniona, wypowiedziała Francyi wojnę ku końcowi 1798 roku, a czując się bezsilną, by takiemu przeciwnikowi podołać, wezwała na pomoc Rossyję, Angliję i Neapol i tym sposobem zupełnie przeszła pod kierunek gabinetów angielskiego i rossyjskiego. Wprawdzie Egipt wrócił w r. 1801 pod zwierzchnictwo Porty, a nowy namiestnik Mehemed-Ali przywrócił tam porządek, ale dywan rozpadł się na dwa stronnictwa; jedno działające wedle podszeptów polityki francuzkiej, drugie wedle angielsko-rossyjskiej. Przewaga atoli Rossyi w sprawach wysp Jońskich i Serbii, i zajęcie Wołoszczyzny w r. 1806, spowodowały Turcyję do wypowiedzenia jej wojny, a razem pośrednio i koalicyi europejskiej, skutkiem czego flota angielska zajęła Dardanelle w r. 1807, gdy generał Sebastyjani uzbrajał lud w Stambule. Wszakże ciemny ten lud, dopatrując złe w nowościach jakie zaprowadził Selim III, złożył go z tronu przez muftego za pomocą buntu janczarów, a berło oddał Mustafie IV synowi Abd-ul-Hamida, który przywrócił dawny stan rzeczy, dopóki walne zwycięztwo floty rossyjskiej nad turecką pod Lemnos (1807), nie skłoniły paszę Ruszczuku, śmiałego Mustafę Bairaktara (przyjaciela Selima) do zajęcia stolicy, przy czem zginął Selim w więzieniu, a Bairaktar wyniósł na tron Mahmuda II (1808) kazawszy ściąć Mustafę. Ale nowy bunt janczarów (ku końcowi r. 1808) zniweczył jego dzieło i osobę, zostawiając jednak Mahmuda II na tronie, jako ostatniego potomka z rodu Osmanowego. Władzca ten rządził odtąd ostrożnie i rozumnie i pogodził się z Angliją, występując w r. 1809 przeciwko Rossyi. Wszakże uwikłany w sieć dyplomacyi rossyjskiej, nie umiał korzystać z pochodu Napoleona na Rossyją w r. 1812, i pokojem w Bukareszcie zawartym dał sobie wydrzeć Bessarabiję i kilka cząstek ziemi na Kaukazie. Serbowie także uzyskali na mocy układu z Portą w r. 1815, własną administracyję i opiekę mocarstw, a samorząd ten coraz silniej w następstwie rozwinęli. Flaga rossyjska za-

panowała na morzu Czarnem, a w r. 1817 musiał Mahmud mocarstwu temu ustąpić główne ujścia Dunaju. Powstanie Greków w r. 1821 nowe między obu gabinetami sprowadziło powikłania, a na konferencyjach w Akjermanie (6 Paźdź. 1826 r.) odbytych, dywan czując swą niemoc, przyjął wszystkie 82 punkta ultimatum rossyjskiego, oddając Rossyi żądane w Azyi twierdze i uznając stan rzeczy zaprowadzony w Serbii, Mołdawii i Wołoszczyźnie, lubo z tych ostatnich krajów wycofał swe wojska dopiero w r. 1827. Tymczasem ważne wewnątrz państwa nastąpiło wstrząśnienie: Mahmud by mieć wolne ręce do przeprowadzenia reform, zniósł po morderczej walce wstrętny tym nowościom korpus janiczarów, w r. 1826, a wynikły ztąd chwilowo despotyzm militarny, nie oszczędzał nawet i samych ulemów. Dumny przytem władzca, ośmielony powodzeniami swego oręża nad Grekami i zdobyciem Akropolis w Atenach (1827), odrzucił pośrednictwo przez Rossyję, Francyję i Angliję w tej walce mu ofiarowane i wywołał wojnę z Rossyją. Zwycięzki pochód wojsk pod wodzą Paskiewicza-Erywańskiego w Azyi, a Dybicza-Zabałkańskiego w Europie, który to ostatni osaczył wezyra w Szumli i stanął 6 Sierpnia 1829 roku w Kirkkilissie, o 20 mil od Konstantynopola, gdzie niezmierny powstał popłoch, skłonił sułtana do przyjęcia protokułu pacyfikacyjnego londyńskiego z roku 1827 (obejmującego punkta wyswobodzenia królestwa Greckiego, którego niepodległość uznano w roku 1830) i protokułu z dnia 22 Marca 1829 r.; na zasadach traktatu Akjermańskiego zawarł więc z Rossyją pokój w Adryjanopolu (14 Września 1828), mocą którego zburzyć kazał kilka twierdz nad Dunajem, Serbom oddał żądane 6 powiatow i koszta wojenne zapłacił. Ale wkrótce wewnątrz samegoż państwa wybuchły zaburzenia, z których najniebezpieczniejszem był opór stawiany sułtanowi przez przemożnego hołdownika jego, wicekróla Egiptu Mehemeda-Ali'ego i syna jego Ibrahima-paszę. Wojna stawała się nieuchronną. Wybuchła ona, a przewaga wojsk Ibrahima, który dotarł d. 21 Grudnia 1832 do Konieh, skłoniła uciśnioną Portę do wezwania pomocy Rossyi, której wojsko przeprawiwszy się przez Bosfor, powstrzymało dalszy pochód Egipcyjan i do zawarcia pokoju i przymierza w Hunkiar-Skelessi poprowadziło (8 Lipca 1833), mocą którego Porta zobowiązała się zamknąć Dardanelle dla wszystkich nieprzyjaciół Rossyi. Wkrótce potem zmuszoną była do walki ze zbuntowanymi Albańczykami i dejem Trypolis (1835), których poskromiła w tymże roku nie bez wielkich ofiar. Ale reformatorskie nowości Mahmuda, dążące do zyskania środków na skuteczne pokonanie wroga swego Mehmeda-Ali'ego, obudziły czujność tego ostatniego i pod pozorem obrony starego islamizmu, napędziły do jego obozu mnóstwo stronników. Szala pomyślności wojennej przechyliła się na stronę Mehemeda-Ali, a umierający Mahmud II (1 Lipca 1839) już się nie dowiedział o klęsce swych wojsk pod Nisib i zdradzie Kapudana-paszy. Przy wstąpieniu na tron Abdul-Medżida, dyplomacyja europejska, dla zapobieżenia zupełnemu państwa Ottomańskiego rozkładowi, któryby ogólną wojnę europejską na jego szczatki mógł ściągnąć i do nieprzewidzianych następstw zapalić namiętności polityczne, traktatem londyńskim z d. 15 Lipca 1840 r. naznaczyła szranki powodzeniom Mehemeda-Ali'ego, mimo pogróżek Francyi, i Abdul-Medżidowi, tron i zwierzchnictwo nad hołdownikiem zapewniła. Hattiszeryf sułtana z r. 1841 określił blizej wzajemne obu państw muzułmańskich stosunki. Nowy sułtan, przejęty duchem reform, podpisał w d. 3 Listopada 1839 r. hattiszeryf w Gülhane, dzieło Reszyda-paszy, zapewniający opiekę rządu równą dla wszystkich wyznań

i stanów, regularny system poboru wojskowego i opodatkowania. Przecież mimo oznaczenia podatków, układu kodexu karnego, ulepszeń w administracyi i policyi, a nawet powołania delegowanych z prowincyj dla wspólnej narady nad ogólnem dobrem, nie przyniosły spodziewanych owoców, albowiem niezgodne z pojęciami narodowemi i religijnemi zwolenników Koranu, jak niemniej z nawyknieniami chciwych paszów i urzędników, przyjąć się i wejść w życie nie zdołały. Dowiodły tego bunty w Siwas i Bośnii, nędzny stan Syryi i po oderwaniu jej od Egiptu, okrucieństwa dopełniane w Tracyi, Macedonii i Albanii (np. baszy Skodrasu względem katolików w r. 1846) i t. p. zaburzenia w Kurdistanie, których poskromić w r. 1847 i 1852 nie zdołano, w Bośnii mimo grozy Omera-paszy, w Aleppie, Samos i na innych miejscach. I w stolicy stronnictwo reformy znalazło gwałtownych przeciwników, na czele których stała matka, Sultane-Valide (zm. 1853) wraz z powiernikiem swym Riza-paszą. Dopiero z upadkiem jego w r. 1845, a wyniesieniem Reszyda-paszy do godności wielkiego wezyra w r. 1846, pokrzepiło się nieco to stronnictwo, lubo korzeni swych głęboko zapuścić nie mogło. Dowiódł tego powtórny upadek Reszyda-paszy w r. 1852. Stosunki przytem zewnętrzne wcale nie były ustalone i do ciągłych prowadziły powikłań, gdy mężowie stanu tureccy podpisane przez nich traktaty uważali za narzucone im przemocą i okolicznościami jarzmo. Takiemi były zatargi z Grecyją roku 1846 o posła Mussurusa, z Francyją o Libanon, z Austryją i Rossyją roku 1849 o zbiegów politycznych, usiłowanie opanowania przemocą Czarnogóry w r. 1853, wreszcie spory co do stanowiska względem miejsc świętych w Jerozolimie, gdy Porta rozporządzeniem z r. 1852, wszystkim wyznaniom chrześcijańskim jednakowe tam naznaczyła prerogatywy, co zdawało się być ubliżeniem dla większości jej własnych poddanych wyznawców Kościoła wschodniego, za któremi ujęła się Rossyja. Postępowanie ambassadora tego mocarstwa, księcia Menżykowa w Marcu 1853 roku i wyrzuty z tego powodu czynione Turcyi, jakoby uchylała się od zobowiązań swoich traktatami stwierdzonych co do opieki religijnej Rossyi nad poddanymi tureckimi wyznania greckiego, wywołało długie noty dyplomatyczne między gabinetami, które jednak nie doprowadziły do pożądanego skutku. Turcy zagrzani gorliwością religijną zbroić się poczęli, ośmieleni przytem postawą flot Anglii i Francyi, które stały w bliskości na ich obronę. Wojskami nad Dunajem dowodził Omer-pasza: nad temi zaś które wysłano do Azyi, objął dowództwo Selim-pasza. Omer-pasza wezwał księcia Gorczakowa do opuszczenia księztw Naddunajskich zajętych jeszcze w Maju tegoż roku i gdy to nie nastąpiło, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. Z rozmaitem prowadzono tę wojnę szczęściem; zrazu dosyć pomyślnie ze strony Turków, jak np. pod Kalafatem, Oltenicą i Turtukajem; później wojska rossyjskie zaczynały nabierać przewagi i byłyby się posunęły naprzód, gdyby nie stanęła temu na przeszkodzie dwójznaczna postawa Austryi, która w coraz wyraźniejszą przerodziła się nieprzyjaźń, i mogąc działać z boku i w tyle armii rossyjskiej, skłoniła do wycofania się jej z księztw. Większemi jeszcze były powodzenia Rossyjan na morzu i w Azyi mniejszej. Ale i tu zwycięztwa te, mianowicie zniszczenie floty tureckiej przez admirała Nazimowa pod Synopą, a później wzięcie Karsu w Armenii, obudziły baczność mocarstw zachodnich i na obronę Turcyi pospieszyć im kazały. Francyja i Anglija wypowiedziały Rossyi wojnę, a floty ich przepłynąwszy już poprzednio Dardanelle, udały się przez Bosfor na morze Czarne. Ukazawszy się pod Odessą i stanąwszy

na brzegach Krymu na wysokości Sewastopola, wysadziły one wojska sprzymierzone na ląd, które do oblężenia tej twierdzy przystąpiły, po stoczeniu krwawych bitew pod Almą i Eupatoryją (1854). Zburzenie wreszcie Sewastopola i zatopienie floty rossyjskiej, sprowadziło pokój w Paryżu r. 1856 zawarty, który flotom wszystkich narodów żeglugę na morzu Czarnem otworzył, a Turcyję z wielkiego na ten raz wybawił niebezpieczeństwa, lubo jej natomiast ściślejszą i uciążliwszą mocarstw europejskich narzucił opiekę. Skutkiem tych wypadków, które jawnie słabość Turcyi zostawionej samej sobie ukazały, prowincyje jej coraz wyżej podnosiły głowę i burzyły się, domagając spełnienia swych życzeń partykularnych. Bośnia i Albanija kilkakrotnie powstawały zbrojno i dotąd nie są w zupełności uspokojone. W roku 1859 powstały spory z Czarnogórą o rozgraniczenie i znów do dobycia oręża uciec się musiano, bez pozyskania stanowczego sprawy załatwienia. Na Libanie srogie wszczęły się rzezie i prześladowania (ob. *Druzowie* i *Maronici*) w r. 1860, które aczkolwiek pobudziły wielkie mocarstwa do wmięszania się dyplomatycznego, a Francyję do interwencyi zbrojnej w r. 1861, lecz błogich dla Turcyi owoców nie przyniosły. Wołoszczyzna z bratnią Mołdawiją w ściślejsze połączyła się węzły, a obrawszy księciem swym Kuzę, po jego zaś oddaleniu jednego z książąt Hohenzollern, w nominalnej tylko pozostaje od Turcyi zawisłości. Serbija po tejże samej dążąc drodze, żąda wycofania z jej warowni, wszystkich załóg wojskowych tureckich. Wyspa Kandija wreszcie, której mieszkańcy oddawna już pragną gorąco połączyć się z jednoplemiennemi im Grekami, podniosła w r. 1866 chorągiew powstania i usiłuje wybić się z pod jarzma tureckiego. Zagrożone ze wszech stron, z wewnątrz i zewnątrz, państwo, usiłuje znów ze swej strony, na podmuchy dyplomacyi europejskiej, pragnącej odwlec chwilę jego rozkładu, zgodnie z duchem czasu, dla własnego niby ratunku, szerszą nadać autonomiją swym prowincyjom i w tym celu zwołuje delegowanych wszystkich prowincyj do stolicy, dla wspólnej narady nad skreślić się mającą ustawą zasadniczą, któraby od wszelkich przygód całość państwa i jego przyszłość zabezpieczyła. O Turcyi wielu bardzo pisało autorów. Największe pod tym względem zasługi położył Hammer-Purgstall (ob). Obok niego wymienić należy nazwiska ludzi, jak: Muradgea-d'Ohsson, *Tableau général de l'Empire ottoman* (7 t., Paryż, 1788—1824); Raczyński, *Podróż na Wschód* (Wrocław, 1823); White, *Häusliches Leben der Türken* (2 tomy, Berlin, 1845); Poujoulat, *Histoire de Constantinople etc.* (2 tomy, Paryż, 1853); A. Boué, *La Turquie d'Europe* (4 tomy, Paryż, 1840); Ubicini, *Lettres sur la Turquie* (2 tomy, Paryż, 1853); Pallas, Marsigli, v. Tott, Lady Montague, Olivier, Eton, Thornton, Stürmer, Melling, Forbin, Choiseul-Gouffier, Pouqueville, J. Carne, Beaujour, Slade, Urquhart, v. Moltke, Blanqui, Cypryjan Robert, v. Prokesch, Hamilton, Hagemeister, Grisebach, Fallmerayer, Fellow, Spratt, Forbes, Koch, Ainsworth, Texier, Layard i inni. Z mapp Turcyi, najcelniejsze są: wydana w Munichu r. 1828 (w 9 sekcyjach), w Medyjolanie podł. rysunku podpułkownika kwatermistrzowstwa Weiss'a w r. 1829 (w 21 sekcyjach), Kiepert'a (Azyja mniejsza, w 6 sekcyjach, Berlin, 1845), oraz tegoż karta Turcyi europejskiej r. 1852.

Turcyja chrześcijańska. Ludność w Turcyi europejskiej składa się głównie z chrześcijan; tylko mniejszość jest mahometańską. Ludność chrześcijańska rozszczepia się na dwie połowy, jedna należy do Kościoła greckowschodniego i liczy około dziesięciu miljonów poddanych tureckich. Patry-

jarcha tego Kościoła mieszka w Konstantynopolu i ma pod swojem zwierzchnictwem patryjarchów Antyjocheńskiego, Jerozolimskiego i Alexandryjskiego. Do Jerozolimskiego należy tylko szczupła liczba parafij, Alexandryjski zaś nosi jedynie tytuł bez rzeczywistości. Po utworzeniu królestwa Greckiego, ludność tameczna oderwała się od zwierzchności patryjarchy konstantynopolitańskiego i zostaje pod władzą synodu w Atenach. Ludność rzymsko-katolicką składają należący do niej od czasu przyjęcia wiary chrześcijańskiej, katolicy w Albanii i Bośnii. Niektóre gminy katolickie powstały podczas wojen krzyżowych w Syryi, Palestynie, na wyspie Cyprze. Panowanie Wenecyi na morzu Śródziemnem i jej czynny handel ze Wschodem utrzymały lub zaszczepiły podobneż gminy w wielkich miastach cesarstwa Tureckiego, w Alexandryi, Smyrnie. Wreszcie czynność missyjonarzy, zwłaszcza od XVII wieku, pozyskała Kościołowi rzymsko-katolickiemu licznych wyznawców pomiędzy różnemi sektami Wschodu. Do tego Kościoła należy katolicki patryjarchat w Konstantynopolu, zarządzany przez wikaryjusza apostolskiego, arcybiskupa *in partibus*, mieszkającego w tejże stolicy. Patryjarchat rozciąga się nad całą Tracyją i przeciwleżącem pobrzeżem azyjatyckiem. Liczba chrześcijan łacińskich w Konstantynopolu, licząc i przedmieścia Pera i Galata, dochodzi do 15.000. Miasto ma 9 kościołów rzymsko-katolickich, 6 klasztorów, między innemi klasztor Najświętszej Panny Syjońskiej, którego dom naczelny znajduje się w Paryżu, a przy nim wielki pensyjonat żeński. W roku 1840 było tu 40 księży świeckich i 25 zakonników. Liczba parafij za obrębem stolicy, wynosi do dziesięciu na obu brzegach Bosforu. Od lat dwudziestu istnieją dwie parafije katolickie, Albańska i Polska na brzegu azyjatyckim. Sofija, wikaryjat apostolski w Bulgaryi. Liczba katolików łacińskich wynosi koło 8,000. Sofija, niegdyś Sardyka, była arcybiskupstwem. Missyja Redemptorystów przybyła tutaj z Wiednia, ożywiła religijnego ducha zaniedbanej ludności bulgarskiej. Jest szczupła parafija katolicka w mieście Philippopolis, prawie całkiem zamieszkałem przez Greków. Nikopolis, biskupstwo w Bulgaryi liczy do 3,000 wiernych, którym posługują Passyjoniści i Franciszkanie. Belgrad i Semendryja, połączone biskupstwa w Serbii. Koło r. 1853 nuncyjusz papiezki Viale-Prela zwiedził stolicę Serbii dla załatwienia spraw kościelnych. Liczba dochodzi w obu dyecezyjach do 30,000. Skopija (Uskup), arcybiskupstwo Macedonii i górnej Serbii, ma do 8,000 wiernych. Durazzo, arcybiskupstwo Albanii, starożytne Dyrrachium; jedenaście parafij, około 10,000 wiernych. Alessio, biskupstwo Albanii, *Lissus in Illyrico*, należące do metropolii Durazzo, liczy koło 20,000 wiernych. Pulati, biskupstwo albańskie, zależne od Antivari, ma około 16,000 wiernych. Skutari, biskupstwo albańskie, 25 parafii i 20,000 katolików. Hercegowina, wikaryjat apostolski; stolica w Trzebonj, 25,000 wiernych, którym posługują jezuici. Bośnija, wikaryjat apostolski, 200,000 katolików rzymskich; zajmują większą część starożytnej Myzyi górnej. Katolicy składają dawną ludność północno-zachodnich stron kraju. Bośnija należy właściwie do biskupstwa Sirmium, istniejącego jeszcze w Diakowar (Sławonija), w Austryi. Od czasu zawojowania przez Turków, prowincyją Bośnii zarządza wikaryjusz apostolski. Franciszkanie zarządzają 130 parafijami i 3 klasztorami. Zależne od Porty Ottomańskiej Wołoszczyzna i Multany czyli Mołdawija, mają wikaryjaty apostolskie, pierwsza liczy do 10,000 katolików rzymskich, druga należy do metropolii w Kołoczy w Węgrzech. W początkach XIV wieku w tych księztwach istniało

biskupstwo Bakońskie, poprzednio Cereteńskie, na którem zasiadali zwykle Polacy. Pierwszym biskupem był Andrzej Wasiło, później biskup wileński. Katolickie biskupstwa znajdują się w Azyi: na wyspie Scio, niegdyś kwitnące za panowania Wenecyjan; dziś jest tu 5,000 katolików, którzy mają pięć kościołów. Rhodos, arcybiskupstwo, którego stolica znajduje się na wyspie Malcie, od czasu zawojowania przez Turków, jest tu 2,000 katolików. Tamagosta, stolica biskupstwa łacińskiego na wyspie Cyprze; dyecezyja liczy do 5,000 katolików. Smyrna, arcybiskupstwo w Azyi mniejszej; 15,000 wiernych. Od r. 1721 zarządzane przez wikaryjusza apostolskiego; w roku 1818 był znowu mianowany arcybiskup. W Smyrnie znajduje się kilka kościołów i zakładów religijnych. Zależąca od Smyrny wyspa Mitilene liczy 40 rodzin katolickich i ma jeden kościół. Azyja mniejsza, wikaryjat apostolski, zarządza arcybiskup Smyrny. Trebizonda, prefektura apostolska, ustanowiona przez papieża Pijusa IX. W roku 1858 stolica apostolska z powodu znacznego pomnożenia się katolików na brzegach morza Czarnego, z przyczyny ruchu handlowego, wysłała tam prefekta apostolskiego z dwoma missyjonarzami i trzema zakonnicami. Babylon, arcybiskupstwo, ma stolicę w Bagdadzie, rozciąga się nad całą Mezopotamiją, Kurdystanem i Armeniją; ma także zarząd dyjecezyi Ispahanu, w Persyi. Wielkie ma znaczenie nie tyle liczbą katolików, ile powagą między wschodniemi Kościołami zjednoczonemi albo unickiemi. Posługę religijną wykonywają tu karmelici, dominikanie, kapucyni i lazaryści. Miasta Bagdad, Mossul, Diarbekir, Tunis. Wikaryjat apostolski w Alepie, rozciąga się nad całą Syryją i Fenicyją i liczy około tysiąca katolików rzymskich; wikaryjusz dyjecezyi jest zarazem delegatem apostolskim Libanu. Jeruzalem posiada patryjarchat i arcybiskupstwo. Dawniej stróż grobu Świętego z zakonu świętego Franciszka, mieszkający w Jeruzalem, miał juryzdykcyję nad wiernymi obrządku rzymsko-katolickiego. W r. 1847 stolica apostolska ustanowiła w Jeruzalem biskupstwo, do którego przywiązała tytuł patryjarchy. Liczba katolików wynosi w Palestynie do 12,000, z których 2,000 w Jeruzalem, 2,500 w Betleem i 1,500 w Nazarecie. Są dwadzieścia dwa klasztory bernardynów i franciszkanów w Palestynie, Syryi i Egipcie, którzy podlegają kustodyi grobu Świętego. W Afryce, w Alexandryi patryjarchat rzymsko-katolicki, podobnie jak antyjocheński, jest tylko tytularnym; ale mieszka w Alexandryi wikaryjusz apostolski Egiptu i Arabii; 7,000 katolików znajduje się w Alexandryi, a liczba ich z każdym dniem powiększa się. W r. 1852 założono tu nowy kościół. Kair posiada także dość znaczną parafiję i kilka klasztorów, podobnie jak Damietta, Rozetta. Ogólna liczba katolików w Egipcie dochodzi do 15,000. Powstały parafije katolickie w miastach arabskich nad morzem Czerwonem, skutkiem czynnego handlu prowadzonego między Europą a Indyjami wschodniemi: tym katolikom posługuje zapewne duchowieństwo z Aden. Tripoli ma prefekturę apostolską i dwie parafije, jednę 2,000 głów w samem Tripoli, drugą w Bengasi. Kościół ormiańsko-katolicki liczący do 200,000 wyznawców, liczy 13 dyjecezyj: arcybiskupstwo w Konstantynopolu. Arcybiskup nosi tytuł prymasa, ma władzę nad Turcyją europejską. W Konstantynopolu znajduje się Ormian katolików do 30,000. Brussa ma biskupstwo na azyjatyckim brzegu, w Bitynii, nowo-ustanowione. Ancyra (Angora) biskupstwo Galacyi, niedawno ustanowione. Artuin, biskupstwo Azyi Mniejszej założone koło r. 1850. Trebizonda, w Poncie, biskupstwo także nowo-założone, podobnie jak dwa następujące biskupstwa Armenii: Erzerum i Hispakan,

Diarbekir i Mardin biskupstwa Mezopotamii, Tokat biskupstwo Pontu, którego administratorem jest patryjarcha Cylicyi; Alep, arcybiskupstwo Syryi; Cylicyja, której tytuł nosi patryjarcha Ormian, mieszkający na Libanie, a zarządzający dyjecezyją Tokat; ostatnim był Michał der-Asdnazadrian, pod imieniem Grzegorza Piotra VIII. Adana, biskupstwo Cylicyi. Dla Ormian katolików na Wschodzie, przygotowują duchownych głównie Mechitaryści (ob.), zakonnicy ormiańscy, mający klasztory na wyspie świętego Łazarza, pod Wenecyją i w Wiedniu. Organizacyja Kościoła ormiańskiego w Turcyi, urządzona została ostatecznie za papieża Pijusa IX. Melchici albo Grecy-unici dawnego patryjarchatu antyjocheńskiego, liczą 66,000 ludności; mają następujące dyjecezyje: w Antyjochii patryjarchat, w Damaszku arcybiskupstwo. Miasto Damaszek ma 10,000 katolików i kilka klasztorów. Sydon (Saida), biskupstwo Fenicyi, Tyr (Sur) arcybiskupstwo w Fenicyi, również jak dwa następujące biskupstwa: Bajruth (Beryt), u podnóża Libanu. Jest tu kollegijum jezuitów, tudzież rezydencyja trzech biskupów katolickich; Tripoli, nad morzem. Akra, biskupstwo Palestyny. Alep, arcybiskupstwo Syryi, liczy 17,000 katolików. Balbek albo Heliopolis, biskupstwo syryjskie, w górach Libanu. Homs albo Emesa, biskupstwo syryjskie (*secunda Phenicia*). Farzuul i Zale, połączone biskupstwa syryjskie. Bosra biskupstwo Arabii. Wszystkie te biskupstwa są osadzone. Jezuici mają rezydencyję w okolicach Balbeku. Księża katoliccy od r. 1830 znajdują się w prowincyi arabskiej Hauran (Auranityda). Syryjczycy-unici czyli Jakóbici, około 50,000, mają następujące biskupstwa katolickie w Syryi, Fenicyi i Mezopotamii: Antyjochija syryjska. tytuł patryjarchy; Alep arcybiskupstwo, zarządzane przez patryjarchę antyjocheńskiego, Bairuth, Tripoli biskupstwa, Damaszek arcybiskupstwo; Homs albo Emesa, Keziatim i Nabk połączone biskupstwa, Bagdad i Mossul, połączone biskupstwa Mezopotamii, Mardin biskupstwo. Chaldejczycy, niegdyś Nestoryjanie, mają oddzielny obrządek w języku chaldejskim, ich patryjarcha mieszka w Babylonie. Dyjecezyje chaldejskie katolickie posiadają następujące miasta: Mossul, arcybiskupstwo, zarządzane przez patryjarchę Babylonii; Dyarbekir, arcybiskupstwo Mezopotamii; Gezira i Mardin, biskupstwa Mezopotamii, Kerkuk i Suert, biskupstwa Kurdystanu; Salmas, biskupstwo Armenii, należącej do Persyi; Aderbergan biskupstwo zarządzane przez biskupa Salmas. Maronici, już za czasu wojen krzyżowych zawarli traktat z łacinnikami, który ponowili na soborze Florenckim, i wierni mu byli aż do najnowszych czasów. Używają oni w swojej liturgii starożytnego języka syryjskiego, czytają wszakże jednocześnie Ewangeliję w języku arabskim. Główne siedlisko Maronitów jest w górach Libanu, zacząwszy od Saidy aż do Tripoli, i tu bitny ten naród przez wiele wieków, jak w twierdzy niezdobytej, bronił swojej wiary i niepodległości. Mają oni swoich własnych emirów i płacą daninę Porcie ottomańskiej. Na równinie, na wschód gór, ku Damaszkowi, leży Anture, Andżar, uważane za stolicę Maronitów. Katolicka ich ludność wynosi około 200,000. W ostatnich czasach, podczas wojny między Egiptem a Turcyją, wzięli stronę Egipcyjan, i byli główną w Syryi podporą paszy egipskiego. Gdy poczwórne przymierze oświadczyło się za Portą, Maronici opuszczeni przez Francyję ciężko odpokutowali za przychylność swą dla Egiptu. Okrutni Albańczycy spalili i spustoszyli okolice najbardziej kwitnące w górach Libanu, a po ich odejściu Maronici byli wystawieni na nieustanne najazdy swoich sąsiadów Druzów, należących do sekty mahometańskiej, a ci niszczyli ogniem, aż do

bram Bairutu ich kościoły, klasztory i wsi i zamienili w pustynię cały południowo-zachodni stok gór. Maronici mają patryjarchat w Antyjochii, patryjarcha mieszka w klasztorze Kannobin, w górach, niedaleko Tripoli. Bairut, biskupstwo; Cypr, biskupstwo, około tysiąca wiernych; Sidon, biskupstwo. Tripoli (Trablos), biskupstwo: w tej dyjecezyi znajdują się starożytne cedry, pod któremi w dzień Przemienienia Pańskiego, odprawia się msza święta na czterech ołtarzach. Balbek albo Heliopolis, biskupstwo, w dolinie między Libanem i Anty-libanem. Damaszek, arcybiskupstwo. Gibail i Botri, połączone biskupstwa. Alep, arcybiskupstwo, siedziba wikaryjusza apostolskiego i czterech biskupów katolickich. Koptowie w Egipcie; katolicy około 15,000 mają wikaryjusza apostolskiego biskupa *in partibus*, mieszkającego w Kairze. W r. 1832 takim biskupem został Abukarim i ma do pomocy bernardynów, tudzież duchownych krajowców. W dolnym Egipcie jest kilka wsi Greków-unitów, melchitów. zostających pod zwierzchnością patryjarchy Melchitów w górach Libanu. W Turcyi chrześcijańskiej jest zatem rzymsko-katolickich 66 arcybiskupstw i biskupstw, 11 wikaryjatów apostolskich i 2 prefektury apostolskie. Ludność chrześcijan w Turcyi składają podług narodowości: Grecy, Słowianie, a mianowicie Serbowie i ich spółrodacy Bośniacy, Czarnogórcy, wreszcie Ormianie, wychodzą z Armenii; Rumunii, to jest Wołosi i Mołdawianie.

Turczyman, Turdżyman z arabskiego i perskiego *terdżuman* tłomacz, zkąd francuzkie trucheman, to co drogman, wyraz bardziej używany, czyli tłomacz przy poselstwach, konsulatach i klasztorach chrześcijańskich na Wschodzie.

Turczynowicz (Roman), zasłużony tancerz i dyrektor baletu teatrów Warszawskich, urodził się 14 Lutego r. 1813 w Radomiu. W r. 1822 wszedłszy do szkoły baletu, miał sobie powierzane główne role, w baletach: *Rycerz i wieszczka*, *Sylfida*, *Cień*, *Styryjczykowie*, *Mleczarka szwajcarska* i w. i. Wysłany w r. 1847 kosztem dyrekcyi teatrów za granicę, po powrocie do kraju wystawiał kolejno wielkie balety, jak: *Hrabina i Wieśniaczka*, *Gizella*, *Piękna dziewczyna z Gandawy*, *Djabeł kulawy*, *Katarzyna*, *Esmeralda*, *Okrężne pod Kielcami*, *Asmodea*, *Paquita*, *Wyspa miłości*, *Korsarz*, *Marco-Spada*, *Modniarki*, *Dziewice jeziora*, *Monte-Chrysto*, oprócz pomniejszych i tańców do oper jak *Niema z Portici*, *Wilhelm Tell*, *Halka*, *Hrabina*, *Jawnuta* i w. i. W r. 1853 mianowany dyrektorem baletu, w r. 1865 ukończył zakres lat nadający mu prawo do pensyi emerytalnej. Dnia 19 Lipca t. r. artyści teatrów Warszawskich doręczyli mu pierścień i upominek pamiątkowy z fotografii wszystkich artystów. Pomimo otrzymanej emerytury, dotąd pełni obowiązki dyrektora baletu. *K. Wl. W.*

Turecka muzyka, ob. *Janczarska muzyka.*

Turecka pszenica, ob. *Kukurydza.*

Turecka albo **angielska trawa,** ob. *Mozga.*

Turecki język, pismo i literatura. Język turecki należy do rodziny języków tatarskich, szeroko rozgałęzionych po obszarach środkowej i północnej Azyi od morza Kaspijskiego aż do granic Chin. Język ten przy podbojach Osmanlisów daleko na Zachód zaniesiony i dziś jeszcze w handlu i polityce państwa ottomańskiego przodkujący, rozdziela się na dwa główne szczepy: na wschodnią i na zachodnią tureczyznę. 1) Język *wschodnio-turecki* jest twardy i surowy, ale zachował mnóstwo starożytnych form gramatycznych. Głównemi jego narzeczami są: A) *Ujgurskie* czyli *Dżagatajskie*, do-

syć bogatą posiadające literaturę, acz mało jeszcze znaną i zbadaną. Najważniejszym w narzeczu tem pisarzem był Mir-Ali-Szir, żyjący w XV stuleciu, wspaniałomyślny opiekun perskich poetów, mianowicie Dżami'ego. Z pośród licznych jego dzieł, obejmujących poemata bohaterskie i pienia liryczne, naśladowane z Dżami'ego lub w stylu jego pisane, wyróżnić należy nader ważne życiorysy i próbki pióra przeszło 300 dawniejszych poetów dżagatajskich. Wydaniem dzieł jego zatrudnił się Quatremère (Paryż, r. 1844). W języku tym ułożone także są ciekawe *Pamiętniki sułtana Babura*. Ważnym do dziejów Azyi wschodniej przyczynkiem jest historyczne dzieło Abulghazi-Behadur'a. Najcenniejszym atoli pomnikiem tej mowy są pieśni o czynach śmiałego przywódzcy wojskowego Körroglu, przechowane w ustach koczowniczych plemion turkomańskich (*Specimen of the popular poetry of Persia* wydane przez Chodźkę w Londynie, r. 1842). B) Narzecze *Kapczak* upowszechnione w gub. Kazańskiej i Astrachańskiej. Narzecze to zbyt mało jeszcze jest opracowanem lexykograficznie i grammatycznie, ażeby należycie poznanem i ocenionem zostało; gdyż dzieła Giganowa (Petersburg, r. 1804, t. 2) i gramatyka Trojańskiego (Kazań, r. 1824) wiele pozostawiają do życzenia. Porównaj Klaproth'a rozprawę o języku i pismie ujgurskiem (Paryż, r. 1820). C) Narzecze *Jakutów* mieszkających nad rz. Leną w północnej Syberyi, wyświecone dokładnie przez Böthlingk'a (Petersburg, r. 1851). 2) Jezyk *zachodnio-turecki*, zwany u Turków językiem Osmanli, nosi w Europie zwykle nazwę tureckiego. Szczep ten językowy znacznie od wschodniego miększy i śpiewniejszy, bardziej też w gramatycznych swych formach jest ogładzonym. Zapas właściwych tureckich wyrazów jest w nim szczupły, użycie arabskich słów prawie nieograniczone, co nader szkodliwie na czystość języka oddziaływa, lubo obce te żywioły poddać się musiały pod władzę form gramatyki tureckiej. Polityczne państwa ottomańskiego stanowisko, wymagało znajomości tego języka i do jego nauki podżegało; to też mnóstwo się ukazało grammatyk, wszystkie przecież naukowo przedmiotu tego nie wyczerpują, jako głównie ku praktycznemu skierowane użyciu. Najlepszemi z nich są Jaubert'a (Paryż, r. 1839), Davids'a (Londyn, r. 1836), Redhouse'go (Paryż, r. 1846) i Kasem-bega (Kazań, r. 1845), który zarazem i na wschodnie narzecza zwrócił uwagę. Z pomiędzy słowników, najdokładniejszym jest Menińskiego; dalej mniejszy Kieffer'a i Bianchi'ego (*Dictionnaire turc-français*, Paryż, r. 1835 i 1846, t. 2) i ks. Alexandra Handjeri (*Dictionnaire franc., arab. persan et turc.*, Moskwa, r. 1840, t. 2). Do zwykłych rozmów wielce pożytecznym jest Bianchi'ego *Guide de la conversation en français et en turc* (Paryż, r. 1839). Chrestomatije ogłosili Wickerhauser (Wiedeń, r. 1854) i Dietrici (Berlin. r. 1855). *Pismo tureckie* jest właściwie arabskiem, którem się Turcy na lekki sposób perski posługują. W aktach dyplomatycznych, fermanach i podobnych dokumentach panują dotąd oddzielne rodzaje charakterów arabskich, jak np. Diwani i t. p. Porównaj Hindoglu *Türk. Vorschriften nebst 12 Schriftgattungen der Perser* (Wiedeń, r. 1838). Dawniej Turcy wschodni czyli ujgurscy posługiwali się pismem utworzonem, z syryjskiego Estranghelo. Toderini w swem dziele *Litteratura turchesca* (Wenecja, r. 1787) dokładny daje obraz życia duchowego Turków.—*Litteratura turecka* obfituje we wszelkiego rodzaju dzieła poetyczne i naukowe, lubo mało między niemi dopatrzeć można utworów oryginalnych i wyrazistych; po większej części, są to bowiem naśladowania wzorów perskich i arabskich. Z niezliczonego zatem pocztu ksiąg, jakiemi zaopatrują wciąż to piśmien-

nictwo prassy drukarskie Konstantynopola i Kairu, wyróżnimy te tylko, które istotną nacechowane są oryginalnością. Nader ciekawym pod względem językowym, jako najdawniejszy mowy tureckiej zabytek, jest *Trojliść sokolniczy*, złożony z trzech dzieł o sokolnictwie czyli łowiectwie ptasiem (wydany i przełożony przez Hamera, Peszt, r. 1840). Z pośród wielkiego mnóstwa poetów tureckich, opierających się zresztą na wzorach perskich, przetwarzających w epice romantyczne motywa epików perskich, naśladujących w liryce mistyczny kierunek późniejszych perskich. pisarzy, wymienić tu głównie należy: Mohammed-Tszelebi'ego, który w swem dziele *Muhammediye* (text z komentarzem Bulaka, r. 1840; text, Kazań, r. 1845) dał zupełny zbiór legend ściągających się do proroka Muhammeda, wraz z dogmatycznemi i mystycznemi przypisami; oraz Lami'ego, najznakomitszego i najpłodniejszego z poetów tureckich, kwitnącego za czasów Solimana Wielkiego i zmarłego w r. 1531. Oprócz wielu dzieł prozą, które w części są przekładami perskich dzieł Dżamie'go, napisał on cztery wielkie poemata epickie, których treść aczkolwiek z perskich wziętą jest także podań, ale w perskim języku (prócz ostatniego) mało była obrabianą a ztąd i mniej tam znaną; noszą one tytuły: *Wamik* i *Afra* (opracowane przez Hammera, Wiedeń, r. 1833), *Mędrzec i Ramin*, *Absal i Selman*, wreszcie *Ferhadnamek*, wielokrotnie przez Persów opiewana miłość Chosrana i Sziriny (opracował Hammer, Stuttgard, r. 1812, t. 2). Oprócz tego pozostawił on mnóstwo pomniejszych poezyj lirycznych i dydaktycznych np. Chwałę miasta Brusy (po niemiec. p. Pfizmajer'a, Wiedeń, r. 1839). Nader powiewnym i uczuciowym poetą był Fasli (zmarły roku 1563), autor miłego utworu allegorycznego *Gül u Bülbül* (Roża i słowik, po turecku i niemiecku wydał Hammer, Peszt, r. 1834). Jako liryk, przedniejsze zajmuje miejsce Baki zmarły r. 1600 (*Baki's des grössten türk. Lyrikers Divan*, przez Hammera, Wiedeń, r. 1825). Całkowity przegląd dzieł poetów ottomańskich, już to dobrych już miernych, już to znakomitych już mało znanych, wraz z notatkami biograficznemi i licznemi próbkami rozmaitej treści i wartości, podaje nam Hammer w swej *Geschichte der Osmann. Dichtkunst bis auf unsere Zeit; mit einer Blütenlese aus 2200 Dichtern* (Peszt, r. 1836, t. 4). Z działu powieści i klechd, odznacza się *Humayun-nameh* (Kairo, r. 1836) przekład perskiego opracowania bajek Bidpaja i tłómaczone z arabskiego powieści 40 wezyrów Szeik'a-Sade (wydane w Paryżu przez Belletête r. 1812 i przez Bernhauer'a, Lipsk, r. 1851). Nieocenionemi do obeznania się z dziejami państwa ottomańskiego są Annale czyli Roczniki przez Saad-ed-din'a, rozpoczęte wywodem początków rodziny panującej w Turcyi, a ciągnące się następnie aż do końca XVIII stulecia. Autorami ich byli: Saad-ed-din aż do czasów panowania Murada I (po turec. i łacinie przez Kollar'a, Wiedeń. r. 1750); Naima od r. 1591—1659 (Konstant., t. 2, r. 1734, po angiels. p. Fraser'a, Londyn, r. 1832); Reszid od r. 1660—1721 (Konst. t. 3, r. 1741); Tszelebisade od r. 1721—1727 (Konst., r. 1741); Sami, Szakir i Subhi od r. 1730—1743 (Konst., r. 1785); Issi od r. 1744—52 (Konst. r. 1785); Wasif od r. 1752—1773 (Konst., t. 2, r. 1805; Kairo roku 1831; wyjątek pod tyt.: *Précis historique de la guerre des Turcs contre les Russes de 1769 i 1774* p. Caussin de Perceval, Paryż, r. 1822). Styl tych dzieł historycznych jest przesadny i naciągany, pełen wyszukanych metafor i dalekich a dziwacznych porównań. Treściwe ich przedstawienie wraz z dosłownemi z textu wypisami, znajdujemy w Hammer'a *Geschichte des Osmanischen Reichs*. Jednym z najuczeńszych tureckich historyków był

Hadżi-Khalfa (ob.). Z geografów wymienić należy tegoż Hadżi-Khalfę (wydał słownik geograficzny), dalej Evlia-Effendi, którego podróże przełożył na angiels. Hammer (Londyn, r. 1834) i Mohammed-Effendi (wyd. Jaubert'a, Paryż, r. 1841). Do znajomości dogmatyki muzułmańskiej nader pomocnym jest rys wiary skreślony przez Mohammed-Pir-Ali-el-Berkevy (Konst., roku 1802; po franc. p. Garcin de Tassy, Paryż, r. 1822). Ciekawemi do poznania prawa muzułmańskiego tak ściśle z przepisami Koranu złączonego i tyle światła rzucającego na żywot domowy Wschodu, są różne zbiory wyroków sądowych czyli *Fetwas*, jak np. zbiór Szeika Mustafa-el-Kudusi (Konst. r. 1822), muftego Abd-ur-Rahim (Konst., t. 2 r. 1827), Numan-Efendi'ego (Konst., r. 1832) i t. d. Dołączyć tu należy i ów ważny w swych następstwach hattyszeryf z Gulhane (po turec. i niemiec. p. Pettermanna, Berlin, r. 1842). W dziale filologii, Turcy nader mało przyczynili się do uprawy i poznania własnego języka; tem gorliwiej natomiast zajmowali się językiem perskim i arabskim: na zaszczytne wspomnienie zasługuje tu wyborny przekład turecki słownika arabskiego Dżauhari'ego dokonany przez Wankuli'ego (Konst., r. 1803, t. 2), niemniej również sławnego arabskiego słownika Kamus przez Asim-Effendiego (Konst., t. 3 i t. 3, Kairo, r. 1835); oraz perskiego słownika Burhan-i-Kati przez Achmed-Emin-Effendi'ego (Konst., r. 1799 i Kairo, r. 1836); ważnym i licznemi wzbogaconym cytacyjami jest słownik persko-turecki Ferheng-i-Sznuri (Konst., t. 2, r. 1742). Nie mniejszej wagi są liczne komentarze do poetów perskich, jak np. Sudi'ego nad poematem Saadi'ego, Gulistan (Konst. r. 1833) i nad poezyjami Hafisa (Kairo, t 3, roku 1835), Ismael-Hakki'ego nad Pendnameh Attara (Konst., r. 1834) i nad Mesnewi Dżelal-ed-din-Rumi'ego (Kairo, r. 1836, t. 6).

Turecki kolor czerwony, zwany także *adryjanopolskim*, otrzymywany z marzanny (ob.), jestto kolor środkujący między szkarłatnym i karmazynowym, odznaczający się bardzo wielką trwałością i używany do farbowania przędzy i nici *bawełnianych*. Sposób ten przybył do Europy ze Wschodu, odznacza się wielką ilością robót oraz użyciem przy farbowaniu tłuszczów i materyjałów garbnik zawierających. *T. C.*

Tureckie monety, miary i wagi. Jednością monet w całem państwie Ottomańskiem jest *piastr*, czyli *grusz*, zawierający 40 para, albo 120 asperów (ob. *Piastr*). Jednością *miar długości* do materyj jedwabnych i sukien jest *pik*, równy 0,967 arszyna ros. albo 1,1906 łok. pol.; do innych wyrobów rękodzielniczych *endasz*, równający się 0,917 arsz. albo 1,1327 łokcia pols. Jednością mierniczą jest *halibi*, równy 0,996 arsz. albo 1,2303 łokcia polskiego. W stosunkach handlowych liczą $112^1/_2$ endasz na 1 łokieć wiedeński albo 9 endasz na 8 łokci wiedeńskich. Jednością *miar drożnych* jest *agacz* (ob.) czyli mila turecka. Jednością *miar objętości* do ciał sypkich jest *fortin* zawierający 4 kilo a równy 141,0640 litrów czyli kwart. warsz.; do płynów zaś a głównie do oliwy służy *alma* albo *almud* równy 5,20466 litra: inne płyny sprzedają na wagę. Jednością *wag* jest *oko*, zawierające 400 drachm, a równe 1278,48 grammów czyli 3,12205 funt. ros. albo 3,15285 funta pols. Kantal czyli centnar zawiera 44 ok. Towary drogie ważą na *metikale* czyli *medikale*; metikal równy jest $1^1/_2$ drachmy tureckiej. *J. P-z.*

Tureckie orzechy, ob. *Orzech*.

Turek, miasto rządowe powiatowe w gub. Kaliskiej w pow. Turekskim. Niegdyś własność arcybiskupów Gnieźnieńskich, którym od wieków było nadane i przez nich na miasto erygowane. Za czasów rządu pruskiego prze-

szło na własność skarbu. Kościół tutejszy parafialny murowany, odległych sięga wieków; już bowiem w r. 1341 w aktach miejscowych jest wspominany. Gmach ten starożytny nie był w zupełności dobudowany, ma bowiem z frontu na narożnikach dwie wieże mało co nad mur kościoła wzniesione, które blachą pokryte, pozostały dotąd niedokończone. Na froncie szczyt jest murowany z takiemiż małemi piramidami a na środkowej mieści się mały krzyż żelazny. Miasto to w r. 1867 uczynione powiatowem, ma domów 328, ludność ogólna wynosi 5,692 głów. Jest tu, oprócz władz powiatowych, magistrat, stacyja pocztowa, przędzalnia bawełny p. Engel. Tkaczy bawełnianych 80. Jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Turenne (Henryk de Latour d'Auvergne, wicehrabia), jeden z najsłynniejszych wodzów francuzkich, ur. r. 1611 w Sédan, był drugim synem Henryka de Bouillon księcia Sedanu i Elzbiety księżniczki Nassau. Wychowany w wyznaniu protestanckiem, w młodzieńczych latach już zapałem wojennym natchniony, mało się naukami zajmował. Po śmierci ojca w r. 1623 wysłany przez matkę do wuja swego, Maurycego księcia Nassau, kształcił się w sztuce wojennej pod tegoż przewodnictwem. W r. 1630 przybył na dwór francuzki, otrzymał dowództwo pułku i udał się z armiją pod rozkazami ks. Laforce do Lataryngii. W r. 1634 mianowany marszałkiem polnym (generałem brygady), pospieszył na odsiecz miasta Moguncyi; potem połączywszy się z armiją pod dowództwem Bernarda księcia Wejmarskiego, zdobył Landrecies, Maubeuge i Breisach. W r. 1639 poraził wojska niemieckie i hiszpańskie pod Casale, a w następnym roku Turyn do kapitulacyi zmusił. W r. 1644 otrzymał buławę marszałka i naczelne dowództwo armii wysłanej do Niemiec. Przebywszy Ren poraził Bawarczyków, połączył się z ks. Condé i wspólnie z nim zajął wkrótce Palatynat, elektorstwo Mogunckie i całą krainę nadreńską od Strasburga do Koblenz. W r. 1645 pobity przez bawarskiego generała Mercy pod Mergentheim, w trzy miesiące później walne otrzymał zwycięztwo pod Nordlingen. Ponownie poraziwszy Bawarczyków pod Zusmarshausen, zmusił elektora w r. 1647 do zawieszenia broni. Następnie wkroczył do Flandryi, gdzie świetne powodzenie jego oręża i zdobycie kilku miast przyspieszyło zawarcie pokoju w Monasterze r. 1648. W zaburzeniach Frondy, Turenne za przykładem brata swego ks. Bouillon wystąpił przeciwko dworowi. Po wzięciu w niewolę książąt naczelników rokoszu, połączył pozostałe siły Frondy z armiją hiszpańską i wtargnął do Francyi, lecz pobity w roku 1650 przez marszałka Duplessis-Praslin pod Réthel, wszedł w układy z dworem francuzkim i stanął na czele wojska królewskiego. Z zmiennem szczęściem walczył wówczas z towarzyszem niegdyś broni, równym sobie co do zdolności i sławy wojennej przeciwnikiem, z wielkim Condé sprzymierzonym z Hiszpaniją. Wkrótce utorował dworowi drogę z powrotem do stolicy, z kolei inne miasta zmusił do uległości a następnie zajął całą prawie Flandryję. Podczas tej wojny w r. 1653 pojął w małżeństwo córkę ks. de Laforce. W r. 1667 gdy znów wybuchła wojna z Hiszpaniją, mianowany przez Ludwika XIV generalnym marszałkiem armii francuzkiej, podbił Flandryję i Franche-Comté. Na życzenie króla w r. 1668 przyjął wyznanie katolickie. W wyprawach r. 1672 i 1674 Turenne walcząc na czele armii francuzkiej przeciw wojskom mocarstw sprzymierzonych, zmusił elektora brandeburgskiego do zawarcia pokoju i spustoszył Palatynat. Wyzwany przez Karola Ludwika elektora palatynatu reńskiego na pojedynek, z powodu zakazu Ludwika XIV, wyzwania nie przyjął. W wyprawie w r. 1675 przebył Ren pod

Willstädt i sposobiąc się do stanowczej bitwy z wojskiem nieprzyjacielskiem pod dowództwem Montecuculego, na wzgórzu pod wioską Sasbach w pobliżu Offenbergu poległ kulą działową ugodzony. Ciało jego zostało umieszczone w grobowcu królów francuzkich w St-Denis. Później Bonaparte kazał zwłoki jego pochować w gmachu inwalidów. Kardynał Rohan wzniósł dla Turennijusza pomnik w Sasbach r. 1781. Deschamps jako świadek naoczny, mający udział w dwóch ostatnich wyprawach tego wielkiego strategika, opisał ich wypadki w swych *Mémoires* (Paryż, r, 1687). Turenne sam także pozostawił pamiętniki, obejmujące przeciąg czasu od r. 1643—1658, wydane przez Grimoarda pod tyt.: *Collection des mémoires du maréchal de Turenne* (Paryż, r. 1782, t. 2).

Turfan, zwany także *Wschodnim Turkestanem, Wschodnim Dżagatajem, Wyższą Tataryją, Wyższą* albo *Małą Bucharyją*, obejmuje płaskowzgórze oddzielone w stronie południowej od Tybetu przez Kuenlün, w zachodniej od Zachodniego Turkestanu przez Bolon-Tagh, w północnej od Dżungaryi przez Muatagh czyli Tianszan (Góry Niebieskie), zaś w stronie wschodniej przechodzące w wielką pustynię Gobi. Turfan ma powierzchni 20,450 mil kw. i liczy do półtora milijona mieszkańców. Od 1755 r., to jest od pobicia Dżungarów przez Chińczyków, kraj ten należy do tych ostatnich. Turfan otoczony wysokiemi górami z trzech stron, w środku po większej części ma naturę stepową, nieżyzną; brzegi tylko pasm górzystych są urodzajne i dobrze uprawne. Klimat dopuszcza uprawy wszystkich prawie zbóż i owoców znanych w południowej Europie. Zwierząt domowych wszelkiego rodzaju obfitość jest wielka, w górach i na bagnach żyją: niedźwiedzie, wilki, lamparty, szakale, rysie i jelenie. Złota, miedzi i żelaza mniej tu otrzymują, niż salmiaku, saletry, siarki i asbestu. Mieszkańcy, z wyjątkiem koczujących Mongołów, oraz Chińczyków czyli Mandżu, mieszkający jako urzędnicy lub wojskowi po miastach, są Mahometanami pochodzenia perskiego, tureckiego, uzbeckiego i ujgurskiego. Namiestnictwo dzieli się na 8 prowincyj, nazwanych od swoich miast stołecznych. Stolicą całego kraju jest *Kaczgar*, ma 80,000 mieszkańców, kwitnie przemysłem i handlem; inne ważniejsze miasta są: *Uczi*, forteca; *Akra* miasto fabryczne i karawanowe, liczące 30,000 mieszkańców; *Kucze*, miasto górnicze, 10,000 mieszk.; *Haraczar*, *Turfan*, *Hawi*, *Jarkand*, mające do 70,000 mieszk., słynne wielkiemi jarmarkami; nareszcie *Chotan*, fabryczne i handlowe ze 100,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Turgieniew (Alexander), archeolog rossyjski, urodzony w r. 1785 w Symbirsku; pobierał nauki na uniwersytecie w Moskwie i Getyndze. Pracował następnie w komissyi do ułożenia praw rossyjskich. Od r. 1822 podróżował po Anglii, Francyi, Niemczech, Włoszech i Szwecyi, zwiedzał biblijoteki i zbiory rękopismów, tudzież zakłady naukowe i dobroczynne, wzbogacił literaturę krajową obfitym zasobem ciekawych i nader ważnych wiadomości. Nabytki historyczne, przez Turgieniewa ofiarowane cesarzowi Mikołajowi I, (w latach 1837 i 38) ogłosiła drukiem komissyja archeologiczna w Petersburgu, w r. 1841 i 42, pod tytułem: *Historiae Russiae Monumenta ex antiquis exterarum gentium archivis et bibliothecis deprompta ab A. J. Turgenevio* (t. I, str. 399 i XXII; t. II, str. CCVI, 449 i XIII). Mieszczą w sobie: *a*) wyciągi z archiwów Watykanu z wieku XI, to jest z czasu stosunków papieża Grzegorza VII z kijowskim wielkim księciem Izasławem; *b*) doniesienia nuncyjuszów stolicy apostolskiej i korrespondencyją papieżów o Rossyi od r. 1584—1718; *c*) akta Rossyi dotyczące, wyjęte z archiwów i bi-

blijotek Anglii i Francyi, od r. 1557—1671, *d*) akta zebrane w Watykanie przez Albertrandego dla historyka polskiego Naruszewicza. Umarł w Moskwie w r. 1845. *J. Sa..*

Turgieniew (Jan), jeden ze znakomitszych współczesnych powieściopisarzy rossyjskich, autor niepospolitej wartości Pamiętników myśliwego (*Zapiski Ochotnika*), przetłomaczonych na język francuzki, niemiecki, angielski i duński, przez talent i różnostronne wykształcenie, zyskał sławę nietylko w kraju, ale i zagranicą. Turgieniew ur. 1818 r. w Orle, pochodzi ze starożytnego rodu. Otrzymał najświetniejsze ukształcenie, i po ukończeniu troskliwego wychowania w domu rodziców, wstąpił do moskiewskiego uniwersytetu. Z przyczyny domowych okoliczności, przeniósł się do Petersburga, gdzie pozyskał stopień naukowy. Lecz czas ten uważać należy tylko za przygotowawczy, w porównaniu z późniejszym, kiedy pracował już nie dla otrzymania akademickiego stopnia, ale przez żądzę nauk. Zawód jego literacki tem szczególniej godny jest uwagi, że podobnie jak Kryłów, długo nie mógł trafić na właściwą drogę; pisał dobrze wiersze i długie poemata, tłomaczył z obcych języków i t. p. Dopiero rok 1847 stanowczo rozstrzygnął jego karyjerę. Niewielkie opowiadanie »*Chor i Kalinycz*« wydrukowane w rozmaitościach *Sowremiennika*, przyjęte było z wielkim zapałem i wskazało autorowi prawdziwą dla talentu jego drogę. Od tego czasu pracować zaczął nad »Pamiętnikami Myśliwego,« dziełem oryginalnem i niezmiernie poetycznem. Zbiór pism Turgieniewa w 5 tomach, wyszedł w r. 1865 w Karlsruhe. Z powieści w zbiorze tym umieszczonych, znakomitszą jest pod tytułem: *Ojcowie i dzieci.* Wiadomość o życiu i pismach Turgieniewa, wraz z wizerunkiem autora, podaną była w *Księdze Świata* (1858 r., cz. II, str. 179—180). *J. Sa..*

Turgot (Anna Robert Jakób, baron de l' Aulne), generalny kontroller skarbowości za Ludwika XVI we Francyi, syn prawnika, ur. się w Paryżu 1727. Przeznaczony do stanu duchownego, uczył się teologii, lubo pilnie i do innych nauk przykładał się. W r. 1751 ulegając wpływom ówczesnej filozofii, zaniechał teologii, poświęciwszy się natomiast nauce prawa. Jakoż w następnym zaraz roku został radzcą parlamentu i referendarzem rady stanu. Na tem pozostając stanowisku, z zapałem oddał się zbadaniu nauk ekonomii społecznej, a mianowicie zasad tak zwanej szkoły fizyjokratów Quesnay'a (ob.). W 1761 r. został intendentem w Limoges, gdzie wprowadzonemi przez siebie reformami, oddziałał na dobrobyt tej prowincyi. Podniesienie oświaty ludu, ulżenie gniotących go ciężarów, wynalezienie środków na budowę dróg kosztem skarbu, uregulowanie samowolnie dotąd nakładanych podatków, dobroczynne instytucyje, budowa nowych dróg i kanałów, a szczególnie ożywienie rolnictwa w tym kraju, były dziełem Turgot'a. Jego usiłowania usunięcia przeszkód tamujących swobodny handel zbożowy, rozbijały się o zawiść, upór szlachty i ciemnotę ludu wiejskiego. W 1774 r., kiedy Ludwik XVI tron objął, stronnictwo reformy wskazało mu Turgot'a jako jedynego męża, mogącego kraj od zguby ocalić. Pomimo objawionej ze strony króla przychylności, pierwszy minister Maurepas (ob.) i zwolennicy dawnego systemu, lękali się wpływu tego filozofa reformatora. Wkrótce wszakże otrzymał wydział marynarki, a następnie zarząd finansów w miejsce osławionego Terray'a. Zamierzone na tej drodze ulepszenia, jakkolwiek wielkie i do ogólnego dobra zmierzające, w późniejszej dopiero rewolucyi znalazły ostateczne rozwinięcie. Turgot dążył do zniesienia praw feudalnych i prerogatyw cechowych, zamierzał podciągnąć szlachtę i duchowieństwo pod opłatę podatków, ograniczyć

klasztory i księży w ich sądownictwie, oswobodzić protestantów, zapewnić wolność sumienia i prassy, podnieść prawodawstwo i trybunały, powierzyć kierunek zarządu państwa ludziom znanym z światła i prawości, i nakoniec zaprowadzić nowy system nauczania publicznego. O ile stronnictwo filozoficzne z radością tak obszerny system reform przyjmowało, o tyle szlachta, parlament i duchowieństwo, wprowadzeniu ich opór stawiało, skutkiem czego niektóre tylko zmiany udało się Turgot'owi uskutecznić. Podczas panującej w 1775 r. drożyzny, Turgot ożywieniem wewnętrznego handlu zbożem, starał się powszechnemu zaradzić niedostatkowi. Przedsięwbrane ku temu środki, budząc przestrach w niższych warstwach ludu poduszczonego przez możnych i parlament, dały powód do zaburzeń. Turgot z wojskową prawdziwie stanowczością usiłował przytłumić niepokoje, co tem więcej czyniło go nienawistnym, a nawet niechętnym w oczach łagodnego monarchy. Zaprowadzeniem tak zwanego *lit de justice*, zmusił parlament do uznania środków ułatwiających swobodę handlu, jakkolwiek tenże parlament odrzucił inne jego roformistowskie postanowienia. Napotykany zewsząd opór i intrygi dworaków przeciwnych szlachetnym dążeniom Turgot'a, zniewoliły Ludwika XVI do usunięcia go z ministerstwa w 1776 r., któryto los i Malesherbes (ob.) wkrótce podzielił.. Odtąd w zaciszu domowem poświęcił się wyłącznie pracy naukowej. W ostatnich latach życia napisał słynną swą rozprawę: *Des vrais principes de l' imposition*. Umarł d. 8 Marca 1781 r. Jego *Oeuvres complettes* wydał Dupont de Nemours (Paryż, 1808—1811, t. 9). Dzieła te obejmują prace treści filologicznej, religijnej, matematykę, politykę, obok tłomaczeń niektórych ustępów z klassyków rzymskich, greckich i hiszpańskich. Z niemieckiego przełożył niektóre sielanki Gessner'a i część Messyjady Klopstock'a. Nowe wydanie dzieł Turgot'a (Paryż, 1843, t. 2) powiększono kilką nieznanemi poprzednio jego pracami. Ob. Dupont, *Mémoires sur la vie et les ouvrages de Turgot* (Paryż, 1782, t. 2). *Ad. Gr.*

Turgot (Ludwik Felix Stefan, margrabia de), minister francuzki, ur. się w Bons w departamencie Calvados 1796 r. Ukończywszy szkołę wojskową w Saint-Cyr, zaciągnął się do pułku lekkiej jazdy, który towarzyszył Ludwikowi XVIII do Gandawy. W r. 1830 otrzymał uwolnienie, a w dwa lata potem został członkiem izby parów, w której stale bronił polityki konserwacyjnej. Rewolucyja Lutowa zwróciła go do życia domowego; wkrótce wszakże przechyliwszy się na stronę polityki napoleońskiej, otrzymał tekę ministerstwa spraw zagranicznych, którą w r. 1852 zdał panu Drouyn de Lhuys. W następnym roku był ambasadorem przy dworze hiszpańskim. Tu w roku 1854 w skutku zajścia z p. Soulé, posłem Stanów Zjednoczonych, stanął do pojedynku i w nim dość ciężką odniósł ranę. Następnie, przeniesiony został na posła do Szwajcaryi. Umarł 1866 r.

Turgowija. Kanton szwajcarski, położony nad jeziorem Baden i nad Renem, po większej części przerznięty rzeką Thur, ma na 16 m. kw. 88,908 po niemiecku mówiącej ludności, pomiędzy któremi 21,920 katolików, reszta zaś kalwinów. W Średnich Wiekach pod nazwą Turgowii, rozumiano całą północno-wschodnią Szwajcaryją, na wschód od Aargan, a na północ od Recyi, a książęta Zähringen długo nią w imieniu cesarza zarządzali. Po ich wygaśnięciu rozmaici panowie rozdzielili pomiędzy siebie tę część kraju. Między innemi dom Habsburgski, posiadał większą część dzisiejszego kantonu Turgowii, lecz utracił ją podczas wojny ze sprzymierzonymi, którzy od r. 1460, kraj na własność zajęli i przez starostów zarządzali. Natomiast Austryja za-

garnęła pod swą władzę dotychczasowe wolne miasto Konstancyją, stolicę Turgowii i wcieliła takowe do przodowo niemieckich krajów. Po rozwiązaniu dawnego sprzymierzenia w 1798 r., ze starostw turgowijskich utworzono jeden z 18 kantonów rzeczypospolitej helweckiej. Po zaprowadzeniu ustawy medyacyjnej w r. 1803, Turgowija uzyskała prawo samoistnego kantonu. Demokratyczno-reprezentacyjna ustawa 14 Kwietnia 1831 r. uległa rewizyi w r. 1837, a następnie w 1848. Na czele prawodawczej władzy stoi wielka rada wybierana z pomiędzy 32 zgromadzeń okręgowych (jeden deputowany na 220 obywateli). Projekta do praw podane przez wielką radę przez przeciąg 40 dni ulegają narodowemu veto. Władza wykonawcza należy do rady małej złożonej z siedmiu członków wybranych z pomiędzy rady wielkiej, a wymiar sprawiedliwości w najwyższej instancyi jest w ręku najwyższego sądu, także innym siedmiu członkom powierzonego. Finanse kantonu zostają w stanie kwitnącym. Ustanowiony od r. 1851 bank hypoteczny, z pozostawionem dłużnikom prawem powolnego umarzania swych należności, okazał się pod wszelkiemi względami użytecznym. Oświata publiczna wiele skorzystała przez założenie w kantonie nowej szkoły. Łagodnie ku jeziorowi Baden i ku Renowi nachylający się grunt Turgowii, przedstawia jednę z najżyzniejszych i najprzyjemniejszych okolic Szwajcaryi. Cały kraj przedstawia jeden wielki ogród owocowy, przerywany często domami, zaroślami i winnicami, a bardzo często zachwycającemi widokami. Klimat tam łagodny, wino udaje się prawie wszędzie i wraz z owocami suszonemi, płótnem, owsem i tuczonem bydłem stanowi główny artykuł wywozowy. Turgowija dopiero na samym końcu Toggenburgskiego zaczyna być górzysta i tam na najwyższym szczycie Hörnli, wznosi się do 2,200 stóp nad poziom jeziora Baden, a na 3,520 stóp powyżej morza. Stolicą rządu jest *Frauenenfeld* mająca 3,444 miesz. Oprócz tego głównego miejsca na uwagę zasługuje opactwo benedyktynów *Fischingen*, ze wspaniałym kościołem; ruiny *Starego Toggenburga*, upamiętnione przez hrabinę Idę z Toggenburga, którą tu małżonek jej z murów strącić kazał; przedewszystkiem zaś wspaniałe brzegi jeziora Baden i Unter, na których wznoszą się nieskończone wioski, domy wiejskie i zamki, ulubione miejsca pobytu wielu cudzoziemców, przez czas dłuższy w Szwajcaryi zamieszkiwać lubiących.

Türk (Daniel Gottlob), wirtuoz na organach i teoretyk muzyczny, ur. r. 1751 w Klaussnitz pod Chemnicami (w Saxonii), był od r. 1787 organistą w Halli i zmarł tamże r. 1813. Czynny a cichy nader mąż, dla wielorakich zasług, mianowany został dyrektorem muzyki. Znany już ze swych sonat na klawikord i szkoły na ten instrument, głośnym został przez wydanie dzieła: *Anweisung zum Generalbass* (Halle, 1795; piąte wydanie, 1841) i drugiego: *Von den wichtigsten Pflichten eines Organisten* (Halle, 1787; nowe wydanie 1838).

Turkawka (*Columba Turtur* Lin.), najmniejszy z dzikich krajowych gatunków gołębi, odznaczający się przodem szyi i piersią czerwonawą, plamą po obu stronach szyi czarnego i białego koloru, piórami wierzchniemi na skrzydłach czarnemi, z brzegami rdzawo czerwonemi. Ogon ma tępy zaokrąglony. Turkawki są pięknemi ptakami, latają szybko, bez szmeru, biegają prędko, dają się łatwo oswoić; żywią się ziarnami, piją wiele wody. Najchętniej przebywają w lasach sosnowych bliskich liściastych; gnieżdżą się pomiędzy gałęźmi krzaków lub drzew nizkich. Znajdują się w środkowej i południowej Europie i na brzegach Afryki.

Turkestan, *Turkistan* (to jest: kraj Turków), inaczej *Dżagataj,* zowie się w rozleglejszem znaczeniu cała Tataryja azyjatycka, podległa panowaniu pokoleń tureckich. Góry Bolor-Tagh dzielą ten kraj na Turkestan wschodni i zachodni. Tamten nosi także nazwę chińskiej czyli wysokiej Tataryi, wschodniego Dżagataju i Turfanu czyli małej Bucharyi; ten zaś zowią wolną Tataryją, zachodnim Dżagatajem, wielką Bucharyją (w części), albo po prostu tylko Turkestanem lub Turanem (ob.). Zachodni ów, czyli w ściślejszem znaczeniu brany Turkestan, graniczący z Chinami, Afghanistanem, Persyją, morzem Kaspijskiem i stepami Kirgizów, obejmuje w swej zachodnio-północnej (większej) połowie nizinę Turan ze stepów głównie i chudych pastwisk złożoną, w swej wschodnio-południowej zaś połowie górzysty kraj (właściwego) Turkestanu, dziki lecz dobrze nawodniony i obfity w bujne pastwiska i urodzajne doliny, piętrzący się coraz wyżej z północnych rozgałęzień pasma Hindukuh i zachodnich Bolor-Taghu, i rozdzielony przez Ak-Tagh czyli Asfera Tagh (zachodnie przedłużenie środkowo-azyjatyckiego pasma Muz-tagh czyli Thiaan-szan), na kraj alpejski Ferghana od północy, i na kraj alpejski Sogdiana czyli Usbekistan. Pierwszy z nich obejmuje porzecze Sihonu czyli Syru (Jaxartes), drugi porzecze Dżihonu czyli Amu (Oxus). Obie te rzeki wpadają do jeziora Aral; inne rzeki są małoznaczące. Klimat, jak we wszystkich krajach głębi lądu azyjatyckiego, wielkie ukazuje przeciwieństwa gorąca i zimna. Niemniej i pod względem roślinności, charakter stepowy równin ostro odskakuje od uprawnej ziemi obu porzeczy, i mnóstwa strumieni i kanałów zasilających strony południowe. Ze zbóż, główny przedmiot uprawy stanowi pszenica, ryż i sorgo-cukrowe (na paszę dla koni). Obfitość tu wielka roślin ogrodowych, melonów, winogron i owoców, niemniej jedwabiu, bawełny, lnu i sezamu. Obok dromedara, konia i owcy, głównego ludności bogactwa, znaleść tu można w stanie dzikim osła, owcę i kozę, przytem gatunek antylopy (kaig), dziką świnię, zająca, bażanta, kuropatwę i wiele drobiu i ptastwa; nadto po lasach snują się lamparty, lwy, niedźwiedzie, wilki, lisy i rysie. Przyroda kopalna daje żelazo, miedź, ołów, piasek złoty, sól, jaspisy, kamienie lazurowe, turkusy, rubiny i inne drogie kamienie. Turkestan jest dziejowo krajem nader ważnym, już jako dawne siedlisko ludów na wysokim stopniu kultury będących, już jako przejście wędrownych, za handlem, zdobyczą i przygodami goniących ludów. W starożytności obejmował on ziemie: Baktriana, Sogdiana i kraj Charazmów, prowincyje północne starego państwa perskiego, po którego rozbiciu przez Alexandra Wielkiego, objęli je w posiadłość (po sobie), Partowie i Nowo-persowie. W VI stuleciu uległ pod naciskiem ludów fińskich (Hunnów) i tureckich, w VIII stuleciu podpadł pod władzę arabską, i wówczas zakwitł pod nazwą kraju Khowaresm. Po upadku Kalifatu, powstali tu różni władzcy tureccy, którzy czas jakiś zjednoczeni byli pod zwierzchnictwem wschodniego państwa Seldżuków, atoli w XII wieku ukorzyć się musieli przed przemocą napływających ze wschodu i północy hord tatarskich i mongolskich Dżingis-chana. Po śmierci tegoż, syn jego Dżagataj, od którego kilku dzisiejszych chanów ród swój wywodzi, otrzymał kraj Mawaralnaar i cały Turfan. W pierwszym z nich założył Timur w XIV stuleciu rezydencyję swego panowania nad światem. Ale po śmierci jego w r. 1405 rozłupało się ono na kilka części, ą w szczególności Turkestan. Opustoszały od czasów napływu hord Dżingis-chanowych i po ustąpieniu Arabów, kraj ten stał się koczowiskiem przeciągających przezeń licznych barbarzyńskich tłumów i band zbójeckich i wędrownych, jakim już był nie-

gdyś w zamierzchłej przeszłości (ob. *Turan*), i jakim niemal pozostał aż do obecnej chwili. Panującym tu dziś narodem. w kraju któremu naznaczają 32,000 mil kw. powierzchni i 6—7, a prawdopodobniej 3—4 milijonów ludności, są tu Turcy usbekscy i ujgurscy, którzy dawny swój żywot koczowniczy porzucili i kulturę podbitego przez siebie ludu przyjęli. Podbity ów lud szczepu perskiego, potomkowie dawnych Baktrów, znany tu jest pod nazwiskiem Tadżik'ów, Bucharów, Sartów i Galdżi'sów; tworzy on główną massę stale osiadłej ludności, i zarazem obok Usbeków klassę rolniczą, a osobliwie mieszczańską, trudniącą się handlem i przemysłem, (tkactwem wełny i bawełny, wyrobem skór, stali i t. p.). Trzecią gromadę główną ludności stanowią Turkomani (ob.). Oprócz tego włóczą się jeszcze po kraju koczownicze pokolenia Kirgizów i Karakałpaków, a po miastach ukazują się Żydzi, Ormijanie, tak zwani Arabowie bucharscy i Tatarzy nogajscy, zbiegli z Rossyi. Turkestan dzieli się na następujące khanaty: 1) Chiwa (ob.), czyli Khiwa u dolnego biegu rzeki Dżihon. 2) wielki khanat Bokhara, czyli Wielka Bucharyja w ścisłem znaczeniu albo Usbekistan, z miastami Bokhara i Samarkanda, wraz z należącym do niego oddawna krajem Balkh na południu, i przyłączonym w r. 1842 khanatem Kokand czyli Khokand na północy, to jest krajem alpejskim Ferghana, u porzecza środkowego Sihonu, z dolinami swemi i stepem u podgórza, wsławionym czynami bohaterskiego sułtana Babur'a, liczącym w ogóle 3,700 mil kw. powierzchni i 1 milijon mieszkańców, z miastami Khokand, Khodszend, Taszkend, Turkestan i Taras, handlowemi i kwitnącemi przemysłem. 3) Kundus czyli Tokharestan, południowo-wschodnia część Turkestanu, u źródeł Dżihonu, mająca 3,000 mil kw. powierzchni i pół milijona mieszkańców, z miastami Kundus, Khulum albo Tasz-Karghan i Badakszan czyli Fejsabad (Fyzabad), słynne z kopalni rubinów w okolicy, i kilku innemi, niegdyś siedzibami osobnych Khanów. 4) Pomniejsze państewka alpejskie z północnej strony wyższego Dżihonu, na wschód Bucharyi a na północ Kundusu leżące, jako to: Kesz czyli Szehr-Sebs, Hissar i Darwas albo Derwas, razem około 1700 mil kw. rozległe z 200,000 mieszkańcami. Oprócz tego bezpośrednio przy Bolor-Taghu, leży na zachodzie kraj Karategin, zamieszkany przez górali Kirgizów (Kara-Kirghis) po części wyznawców Buddy.

Turkomani, czyli *Truchmeni*, jestto nie dosyć ściśle oznaczona, a ztąd i małej etnograficznej wartości, nazwa szeroce rozgałęzionego szczepu ludów tatarsko-tureckich. Naród ten rozdzielają dla łatwiejszego poglądu geograficznego (nie zaś dla niepewnych właściwości plemiennych), na Turkomanów zachodnich mieszkających w Syryi, Azyi mniejszej, a nawet Macedonii, i na Turkomanów wschodnich, rozszczepionych na mniejsze i większe gromady po nad morzem Kaspijskiem (prócz północnych jego wybrzeży), w Turkestanie zachodnim, Mazanderanie, Khorassanie, a po części i w Afghanistanie. Najszerzej rozpostarli się oni na równinie turańskiej, w zachodniej części Turkestanu, gdzie od nichto przezwano *Turkomaniją* (Truchmeńską ziemią), rozległy step i pustynię od wschodnich wybrzeży morza Kaspijskiego, aż do jeziora Aral, rzeki Dżihon (Amu) i perskiej krainy górskiej Khorassanu rozciągający się na przestrzeni przeszło 8,000 mil kw. Step ten w lecie nadzwyczaj gorący i bezwodny, w zimie grubą powłoką śniegu pokryty, na wiosnę tylko i w jesieni ożywczym skrapiany deszczem, puszcza niezbyt bujną roślinność i daje dość mizerną paszę; miejscami też tylko (gdzie płyną strumyki) jest pod uprawę przydatny. Niezmierne też zalegają go obszary zu-

pełnie jałowej pustyni. Pokolenia turkomańskie koczujące jak i pokrewne im Karakałpaków, trudniące się miejscami hodowlą bydła (wielbłądów, koni, bydła rogatego, owiec, kóz), są sunnickiemi Muzułmanami. Surowych obyczajów, ciemni i przesądni, do rabunku skłonni, żyją w bezprawiu i rozprzężeniu, i skutkiem przyrody swego kraju niepodlegle, lubo khan Chiwy rości sobie nad nimi prawo zwierzchnictwa. Sami rozdzieleni na mnóstwo niezależnych od siebie hord i rodów, nie mają ani książąt ani szlachty, ale jedynie starszyznę rodową, która przecież mało posiada powagi, władzy i znaczenia. Jako pasterze i wojownicy z rozboju głównie żyjący, przebiegają na szybkich koniach stepy i pustynie turańskie i są najniebezpieczniejszemi wrogami karawan handlowych, oraz niesfornemi sąsiadami Persów, których nienawidzą jako Szyitów. Na przesmyku turkomańskim są oni południowemi sąsiadami małej hordy Kirgizów, pod opieką Rossyi zostającej.

Turkowski (Fabian), wierszopis, pijar, urodził się w Krakowskiem dnia 3 Grudnia 1741 roku. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego w Podolińcu 1760 r., pełnił obowiązki nauczycielskie w szkołach pijarskich w Rzeszowie, Łukowie i w kollegijum Konarskiego w Warszawie. Następnie towarzyszył młodym Ossolińskim podczas podróży ich za granicę. W r. 1778 sekularyzował się i dostał probostwo w Mąkobodach na Podlasiu. Umarł w Siedlcach 1804 r. Słynął z łatwości tworzenia wierszy, których mnóstwo osobno drukowanych krążyło w swoim czasie, układał pieśni i hymny kościelne, dotąd jeszcze po kościołach używane. Osobno wydał ze znaczniejszych swoich utworów: 1) *Epigrammata Jana Owena z łacińskiego* (Warszawa, 1773, w 12-ce). 2) *Pieśni i hymny kościelne dla użytku pospolitego* (tamże, 1795, w 8-ce). *F. M.S.*

Turkus, jestto piękny kamień, zielonawo-niebieskiego lub seledynowo-zielonego koloru, i znacznej twardości, przez co zalicza się do tak zwanych drogich kamieni (ob.). Trafia się w przyrodzie dość rzadko, i to nigdy w kryształach, tylko w postaci nerek, gronek lub nacieków, jako żyła mineralna w rozpadlinach skał, albo wykopuje się w kształcie małych kamyków z pokładów gliny, w Niszabur w Persyi, czasami i w Arabii. Turkus chemicznie uważany, jest fosforanem glinki z tlennikiem miedzi i tlennikiem żelaza. Twardość ma 6, czyli jest tak twardy jak feldspat, a miększy od szkła lub kwarcu. Zazwyczaj turkusy szlifują się kulisto, i w takim kształcie oprawiają je jubilerzy, uważając to za rzecz bardzo ozdobną i często używaną, przez co postarano się turkusy i sztucznie wyrabiać. Jakoż w tym celu używają dwojakiego sposobu: bo albo biorą kawałki zębów słoni tak zwanych przedpotopowych czyli zaginionych, i takowe farbują tlennikiem miedzi na kolor zielonkawo-niebieski, albo też wyrabiają podobnej barwy emaliją, która także nieźle turkusy naśladuje. Mniejsza twardość takiego wyrobu z kości słoniowej skamieniałej, wskaże zaraz różnicę turkusa fałszywego od prawdziwego czyli naturalnego. Lecz emalija trafia się niekiedy tak doskonała, że w niczem nie ustępuje co do piękności i trwałości turkusom prawdziwym. Nadto trafiają się niekiedy w ziemi zęby lub inne kości słoni zaginionych, które przypadkowo od miedzi zupełnie tak samo się zabarwiły jak turkus. Takie więc kości uchodzą także za turkusy, lecz jak już powiedziano, odróżnia je mniejsza twardość i skład chemiczny. Turkusy prawdziwe trafiają się także niekiedy w Jordansmühle na Szlązku i w Oelsnitz w Saxonii, lecz w niewielkiej ilości i dużo mniej piękne jak turkusy wschodnie. *F. Be.*

Turlupini, jestto nazwa, którą lud Paryża dawał panteistycznym *Beghar-*

dom, krzewiącym swe błędne nauki na początku XV stulecia w Paryżu, ówczesnej prowincyi Isle-de France. Turlupini, na nocnych zgromadzeniach swych, by naśladować raj, chodzili jak Adam i Ewa. Naczelniczką sekty była Joanna Dabenton, która r. 1372 wraz z pismami swemi została publicznie spaloną w Paryżu. Papież Grzegorz XI, zalecił r. 1373 dominikanom we Francyi, aby się zajęli wykrywaniem i tępieniem Turlupinów. W Sabaudyi byli także ci sektarze, lecz pod koniec XV stulecia, ślad ich zupełnie niknie. *L. O.*

Turmalin, jestto ważny minerał z przyczyny swych szczególnych własności fizycznych, odnoszących się zwłaszcza do elektryczności i polaryzacyi światła. W przyrodzie trafia się najczęściej w postaci graniasto-słupów pręcikowatych, aksamitno-czarnej barwy, nieprzezroczystych i podłużnie kresowanych, które mają tę szczególną własność, że za ogrzaniem elektryzują się w jednym końcu dodatnio, a w drugim ujemnie; za potarciem zaś okazują po obu końcach elektryczność dodatnią. Taka odmiana tego minerału zowie się *turmalinem elektrycznym*, kiedy znów turmaliny zielone lub brunatne, przezroczyste, polaryzują światło, i zyskują miano *turmalinów polaryzacyjnych*. W tym celu wycinają z kryształu turmalinowego zapomocą szlifowania dwie tabliczki zazwyczaj okrągłe, i takowe oprawiają w drut, tworząc z nich tak zwane szczypczyki turmalinowe do doświadczeń (ob. *Polaryzacyja*). Są jeszcze turmaliny niebieskie i czerwone, a te są tak piękne, że uchodzą w jubilerstwie jako drogie kamienie, pod nazwiskiem indykolitu i rubelitu, i mają dość wysoką cenę, niemal jak szafiry i rubiny, chociaż są od nich o dwa stopnie miększe, posiadając twardość tylko 7, to jest równającą się kwarcowi. Lecz największą rozmaitość przedstawiają turmaliny w swym składzie chemicznym. Dosyć powiedzieć, że obok krzemionki *i glinki*, zawierają jeszcze kwas borny, magnezyją, tlennik żelaza, i w ogólności aż 12 różnych składników. Co się zaś tyczy ich znajdowania się w przyrodzie, to turmaliny przezroczyste, prawie bezbarwne, trafiają się w skałach dolomitowych przy Campolongo i na Grimzel w Szwajcaryi; czerwone w skale lepidolitowej w Rozenau w Morawii, także w Saxonii i na Uralu; niebieskie znów w Ameryce północnej, a żółte i brunatne na Ś. Gotardzie w Szwajcaryi, oraz w kilku miejscach w Karyntyi, na Cejlonie i Madagaskarze; wreszcie zielone w Szwajcaryi i na wyspie Elbie, a już najpospolitsze to są owe czarne, elektryczne, trafiające się w obfitości w Saxonii, Bawaryi, w Czechach i na Węgrzech. *F. Be..*

Turnbulla błękit, ob. *Błękit*.

Turner (Samuel), teolog amerykański, urodził się w Filadelfii r. 1790 uczył się w uniwersytecie pensylwańskim, w r. 1807 przykładał się do teologii, w r. 1812 został zwierzchnikiem kościoła episkopalnego w Chesterlown, w Maryland. Wrócił do Filadelfii r. 1817, a w następującym mianowany professorem teologii historycznej w seminaryjum generalnem w Nowym Yorku. W r. 1831 wybrany nadto professorem języka hebrejskiego w kollegijum Colombia. Turner jeden z pierwszych zaznajomił Stany Zjednoczone za pomocą tłomaczeń z wielkiemi pracami krytycznemi teologów niemieckich. W r. 1827 wydał pospołu z With-Whithingham, przekład z dodaniem przypisków wstępu do Nowego Testamentu Jahna, a w r. 1834 Plancka, wstęp do krytyki i wykładu textów świętych. Z pomiędzy własnych jego dzieł świadczących o wielkiej jego nauce, a zwłaszcza znajomosci literatury rabinicznej wymieniają: *Biographical notices of Jewish Rabbies, with translations and nothes* (New York); *Spiritual things compared with spiritual or parallel Re-*

ferences (1848); *Essay on our Lord's Discourse at Capernaum in John VI* (1851); *Thoughts on scriptular pryfen* (Nowy York 1852); krytyczne komentarze na listy Nowego Testamentu (tamże, 1852). *L. R.*

Turner (Edward), chemik angielski, urodził się na Jamajce 1797 r., słuchał medycyny w Edymburgu, chemii zaś pod Strohmeyerem w Getyndze, w r. 1824 został docentem w Edymburgu, w r. zaś 1828 professorem chemii w uniwersytecie londyńskim; umarł 1837 r. Jego: *Elements of Chemistry*, są znakomitem dziełem, które po śmierci autora w siódmem wydaniu ogłoszone zostało przez Liebiga i Gregory'ego. Turner był sumiennym pracownikiem i głównie z tego dał się poznać, że opierając się na wypadkach ścisłej analizy chemicznej, pierwszy w Anglii wystąpił przeciwko opinii Prout'a, jakoby wagi atomów wszystkich pierwiastków były wielokrotnościami względem atomu wodoru.

Turnieje, igrzyska rycerskie, w których młódź rycerska i znakomitsi wojownicy okazywali dowody męztwa, zręczności i siły. Turnieje już się ukazują w pierwszych latach Średnich Wieków, i upowszechniły się w całej Europie. Na te igrzyska wybierano w początkach plac obszerny w pobliżu jakiego klasztoru, ogradzano go, i wtedy ci, którzy chcieli brać w nich udział, stawiali wsparte o kopije swoje tarcze i hełmy herbowe. Herald wybrany, oprowadzał panów, damy i dziewice, objaśniając do kogo każda należała. Jeżeli pomiędzy temi znajdowały się hełm lub tarcza rycerza, na którego dama zanosiła jaką skargę, czy to że źle o niej mówił, czy miała rzeczywistą inną urazę, lub krzywdy doznała, dotykała się ich ręką, zalecając go sędziom turniei, i dopraszała wymiaru sprawiedliwości. Ci wyprowadzali śledztwo bezwłocznie i wydawali wyrok. Jeżeli dowiedziono mu zbrodni, karano natychmiast, jeżeli zaś pomimo wyroku zuchwale stawał w szranki turniei, gradem pocisków rażony, odbierał naukę jak szanować ma honor dam i prawa rycerstwa. Tylko wtedy mógł uniknąć srogiej kary, przez wyrok oznaczonej, jeżeli głośno zażądał opieki dam i uzyskał od nich przebaczenie. Szranki turniejowe otaczano parkanem albo ostrokołem, całe pole poza niemi pokrywały amfiteatra z lożami i ławami, kobiercami okryte. Rozbijano w dali namioty dla wygody rycerstwa i jego orszaków. Chorągwie tak w szrankach, jak przy amfiteatrach ozdobione godłami herbowemi powiewały, pod których cieniem, w zaszczytnem miejscu, przygotowywano miejsca, dla panujących cesarzów, królów, książąt i ich małżonek, a obok dla dworu, dam i dziewic szlachetnego rodu. W pobliżu zasiadali sędziwi rycerze, wsławieni w walkach turniejowych jako sędziowie, mający przyznawać pierwszeństwo i prawo do nagród, potykającym się w tych szrankach. Heraldowie, wraz z dodaną strażą strzegli porządku i kolei walki: pomiędzy nimi pierwsze zajmował miejsce król bronny, Roi d'armes. Ich obowiązkiem było wprowadzać pojedynczo mających walczyć rycerzy, czy też w oznaczonym zastępie zbrojnych: oni na wjeżdżających do walki wołali: „pamiętaj czyim jesteś synem, i niebądź wyrodkiem." Służba heraldów, wszędzie była obecna, czyto dla utrzymania w cichości i pokoju zebranego ludu, czy do usługi walczących rycerzy, którzy, z przepychem ubrani, w towarzystwie swoich koniuszych i giermków, poważnie i wspaniale wjeżdżali w otwarte szranki. Często damy i dziewice wprowadzały same na pole turnieju rycerzy okutych w łańcuchy jako swoich niewolników, i te więzy zdejmowały dopiero w samych szrankach. Tytuł niewolnika damy, której imię każdy wymieniał głośno wchodząc do turnieju, był zaszczytem najwyższym dla rycerzy, którego dobijać się mu-

sieli świetnemi czynami. Jeden z trubadurów francuzkich w balladzie, którą uczcił pamięć turnieju w St. Denis, wyprawionego w początkach Maja 1389 r. za panowania Karola VI, tak się do walczących rycerzy odzywa: „niewolnicy miłości, spoglądajcie mile na szranki turniejowe, pod spojrzeniami aniołów raju, będziecie dzielnie i wesoło kruszyć kopije, i będziecie kochani i szanowani.” Damy i dziewice każda swemu rycerzowi, dla okazania swej łaski, ofiarowywała szarfę haftowaną własnemi rękami, kwef, wstęgi, bransoletę, cząstkę swego ubioru, albo splot włosów uciętych. Rycerz darem tym, który zwano *klejnotem*, *szlachectwem*, przyozdabiał hełm swój albo zbroję. Jeżeli w gorącej walce upominek takowy utracił, dama przysyłała mu zaraz inny, dla zachęcenia do wytrwałości w turnieju, i na dowód, że patrzy na jego czyny. Zwycięzcę witał okrzyk heraldów: *Cześć synowi dzielnych*. Celniejsze ustawy turniejów, mamy objęte w romansie *Perceforesta*, wielbiciela i uczestnika tych igrzysk rycerskich. Sztychem szabli nie wolno pchnąć było, ale ostrzem tylko rąbać, z szeregu nie występować do walki, ani konia swego przeciwnika z umysłu ranić. Kopiją nie godziło się godzić inaczej jak tylko w twarz i w piersi przeciwnika. Wybrany od dam *sędzia pokoju*, w odznaczającym się stroju, zawsze stał w pogotowiu zgodne nieść pośrednictwo, jeżeli rycerz nierozważnie zgwałciwszy prawa turniejowe, ściągnął na siebie gniew i oręż kilku na raz wojowników. Sędzia pomieniony, jako zastępca dam, uzbrojony w długą kopiję na końcu której zawieszony był kwef niewieści, jak tylko zniżył ten znak łaskawości czyli *glejt damski* na hełm przestępnego rycerza, już był nietykalnym od nikogo, bo osoba jego zostawała pod zaszczytną dam opieką. Gonitwy z kopijami kończyły się zwykle walką *na honor dam*, co nazywano *kopiją damską*. Po ukończonej walce, wybrani sędziowie ogłaszali zwycięzcę i naznaczali nagrodę. Wówczas z pomiędzy dam zamężnych lub dziewic, wybierano jednę, która ją zanosiła i ofiarowała zwycięzcy, ten miał prawo tak pięknego i szlachetnego dawcę pocałować. W orszaku dobranym wiedziono szczęsliwego zwycięzcę, wpośród okrzyków ludu, przy odgłosie trąb i kotłów, przy brzmieniu muzyki do zamku lub pałacu bliskiego. Zdejmowały zeń zbroje damy i przystrajały w kosztowne szaty, a kiedy spoczął po męczącej walce, wprowadzały na salę, gdzie panujący przyjmował go i sadzał na pierwszem miejscu przy stole zastawionym hojną ucztą. Damy mu i tu usługiwały. Obowiązkiem zwycięzcy była skromność i małomówność. W ustawach rycerskich owych wieków jak i romansach, które wiernie odzwierciadlają te czasy czytamy: »Rycerz powinien bić głośno, a mówić cicho. Bądź ostatnim do mówienia w zgromadzeniu starszych od ciebie ludzi, a pierwszym do uderzenia w boju. O sobie i swoich zasługach nic nie mów.« Po uczcie zabawiano się w gry, głównie szachy i ochocze tańce. Pieśni poetów roznosiły sławę turniejów i chwałę zwycięzkich rycerzy. W Polsce jako w narodzie rycerskim, turnieje prędko się upowszechniły, wyraźne już ich ślady, odpowiedne pojęciom Średniowiecznego rycerstwa, mamy w XV wieku. W przysłowiach narodowych zachowała się ich pamięć. (Szczegółowe opisy turniejów i gonitw w Polsce, podałem w dziele mojem: *Obrazy Starodawne*, Warszawa, 1843 r., tom II). *K. Wł. W.*

Turnikiet (*tornaculum*), czyli prassa żylna, jest narzędziem chirurgicznem, które służy do zatrzymania krwiobiegu w arteryjach. Najczęściej dostatecznem bywa w tym celu naciśnięcie palem, lecz dla otrzymania trwalszego rezultatu, lub chcąc go łatwiej osiągnąć, uciekają się niekiedy do innych

środków. Takich środków dostarczają turnikiety, które stosownie do miejsc ciała, na które mają być zastosowane, jako też z powodu rozlicznych innych okoliczności, rozmaicie są urządzone, lecz wszystkie w istocie swojej to mają wspólnego, że za pomocą śruby, bandaży i t. d., na miejsce skóry pod którem znajduje się naczynie, przyciskają stosunkowo znaczne ciało, jak materacyk, kawałek skóry i t. p., i w tem położeniu przez czas dłuższy lub krótszy utrzymują.

Turnips, ob. *Rzepa.*

Turno (Witold), matematyk, urodził się w r. **1834** w Obiezierzu w wielkiem ks. Poznańskiem, uczęszczał przez dwa lata na kursa szkoły politechnicznej w Paryżu, następnie wstąpił do szkoły wojskowej pruskiej i został oficerem w służbie linijowej, nakonice osiadł na wsi i gospodarował w majątku oddanym sobie przez rodziców. Zginął w boju **8** Maja **1863**, pod koloniją Ignacewo. W czasie studyjów wojskowych wydał: *Trygonometryję prostolinijna i sferyczna z najznakomitszych dzieł francuzkich i wedle metody i not Niewęgłowskiego z dodaniem wykładu miar i wag systemu metrycznego* (Poznań, **1857**). *F. M. S.*

Turnowski (Szymon Teofil), jeden ze znakomitszych seniorów Braci czeskich w Polsce, poeta i mówca. Urodził się w Turnowie w Czechach d. **15** Września **1544** r., z ojca Macieja. Mając lat cztery, przybył z rodzicami wygnańcami do Prus książęcych do Kwidzyna, gdzie wkrótce utraciwszy ojca, przybrany był za syna przez Jerzego Izraela i oddany do szkoły braci czeskich w Koźminku w r. **1555**. Tam przebywając do r. **1562**, pod Stanisławem Grzepskim brał początki języków greckiego i łacińskiego, oraz geometryi i astronomii. Potem kosztem Jednoty wysłany do Wittenberga, bawił tam na naukach do r. **1568**. Powróciwszy do Ostroroga nie będąc jeszcze ministrem, jeździł w imieniu Braci czeskich na synod sandomirski **1570** r., gdzie się najwięcej do zawarcia *konsensu* czyli zjednoczenia trzech wyznań przyłożył. W tymże roku został rektorem w Koźminku, któryto urząd piastował do roku **1573**. Zostawszy na synodzie w Poznaniu ministrem, posłany był na pasterza kościoła czeskiego do Lutomierza w Sieradzkiem. W dziesięć lat potem, to jest w r. **1583** mianowany konseniorem zborów wielkopolskich na synodzie poznańskim **6** Maja odprawionym, w r. **1587** wysłany na synod w Lipnicy w Morawii, tam posunięty był na seniora zborów wielkopolskich, w tej godności osiadł w Ostrorogu. Odtąd podwoił gorliwość i prace dla swego wyznania, służył mu piórem i wpływem swoim, odbywając podróże do Litwy w wielu sprawach. Do zwołania synodu toruńskiego w r. **1595** najwięcej przyczynił się i najczynniej na nim działał. Umarł w Ostrorogu d. **22** Marca **1608** r. Byłto mąż gorliwy, pracowity, uczony, szanowany i poważany, miał ścisłe związki z Glicznerem, Mikołajewskim, Wolanem, był niezłym poetą i mówcą kościelnym. Liczne pisma jego religijne są po większej części w polskim języku. Z tych znaczniejsze: **1)** *Odpowiedź kaznodziei ewangelickiego na kazania ks. Stanisława Sokołowskiego, kazanie miane w Warszawie 8 Lutego 1582 r.* **2)** *O faryzeuszach starozakonnych i nowozakonnych, kazanie miane w Warszawie na sejmie d. 14 Listopada 1582.* **3)** *Poznaczenie krótkie niektórych kwestyj o Kościele Bożym, z kazania ewangelickiego w Warszawie na sejmie 1585 r. mianego.* Trzy te pisma wydane były razem w **4**-ce. **4)** *Zwierciadło nabożeństwa krześciańskiego w Polszcze, począwszy od przystania Polaków na wiarę krześciańską aż do teraźniejszego roku* (Wilno, u Jakóba Markowicza, **1594**, w **4**-ce). Właściwie

jestto dziełko polemiczne, w którem autor chce cytatami historycznemi okazać katolikom, że wiara różnowierców nie jest nową tylko starodawną. Dziełko to było wielokrotnie przedrukowywane, są bowiem znane wydania z lat **1603**, **1604** i **1639** (u Jochera, *Obraz bibl.* III, 589). Przeciw temu pismu wydał Marcin Łaszcz, jezuita, *Okulary na zwierciadło*, na co odpowiedział Turnowski pismem 5) *Respons na okulary.* 6) *Kazanie na synodzie toruńskim w r. 1595 miane*, umieszczone w *Kazaniach synodalnych*, w r. 1599 wydanych. 7) *O Kościele Bożym* (**1585**). 8) *Sarmata de Coena Domini*, w rękopiśmie. 9) *Obrona konsensu sandomierskiego*, w rękopiśmie. 10) *Jasne oko prawdy.* O tem wspomina Bythner, senior Braci czeskich w piśmie: *Scandala expurgata.* 11) *Compendium historiae fratrum Bohemorum.* O tem nadmienia Węgierski *in Slav. Reform.*, p. 166. 12) *Podróż do Litwy z ziemi Sandomierskiej*, łacińskim wierszem opisana, przedrukowana w dziele Łukaszewicza *O Braciach czeskich*, str. 74. — **Turnowski** (Jan), synowiec poprzedzającego, senior zborów wielkopolskich, poeta, mówca i tłomacz. Urodził się w Kujawach **1567** r.; odebrawszy początkowe nauki w kraju, wysłany na dalsze do Głogowy i Wrocławia. Później wziął go w opiekę Jędrzej Leszczyński, wojewoda brzeski i utrzymywał na uniwersytetach tyguryńskim w Strasburgu, Bazylei i Genewie. Za powrotem do kraju sprawował obowiązki duchowne przy zborach Braci Czeskich w Baranowie, Poznaniu, Krotoszynie, Beresteczku, Opolu i w Łobżenicy. Doktorem teologii został w Marburgu **1608** r. Następnie wezwano go w r. **1611** na professora przy gimnazyjum w Toruniu, a w następnym roku wybrany był na seniora Braci czeskich w Wielkopolsce. Umarł w Toruniu **1629** r. Węgierski chwali go jako męża uczonego, wymownego i łatwego kaznodzieję, dowcipnego rymotwórcę, który od Pawła Melrisa we Wrocławiu, wieńcem poetycznym był ozdobiony. Dzieła przez niego wydane są następne: 1) *Centuriae carminum* (Bytom, **1600**, w 4-ce). 2) *Hymnów 30 z niemieckiego na polski przetłomaczonych* (Gdańsk, **1605**, w 8-ce). 3) *Kancyjonał, to jest księgi Psalmów, Hymnów i pieśni duchownych* (Gdańsk, **1628**, w 12-ce; wydanie drugie, tamże, **1636**, w 4-ce; wydanie trzecie, tamże, **1646**, w 4-ce; wydanie czwarte, tamże, **1647**, w 12-ce; wydanie piąte, **1661**, w 4-ce; wydanie szóste, Toruń, **1676**; siódme, Gdańsk, **1702**, w 12; ósme, tamże, **1649**; dziewiąte, tamże, **1653**, w 4-ce; dziesiąte, tamże, **1656**; jedenaste, tamże, **1676**, w 12-ce, dwunaste, tamże, **1706**). 4) *Psałterz tłomaczenia Macieja Rybińskiego, przez Turnowskiego* (Toruń, **1707**, w 8-ce). 5) *Pogrzebne słowa przy ostatniej posłudze Henryka Hubera* (tamże, **1612**, w 4-ce). 6) *Mowa przy ostatniej posłudze szlachetnego pana Eiski, senatora* (tamże, **1614**, w 4-ce). 7) *Tractatus de aeternae Dei praedestinatione* (Frankfurt, **1626**, w 4-ce). 8) *Kazanie na pogrzebie Andrzeja Leszczyńskiego, wojewody brzesko-kujawskiego* (Baranów, **1607** w 4-ce). 9) *Krześciańskie zboru Pańskiego Constitucie w Elblągu w roku teraźniejszym zawarte. Przełożone na język polski i deklarowane przez ks. Jana Turnowskiego z Turnowa, superintendenta zboru ewangelickiego* (Toruń, **1614**, w 4-ce). Lubo na tytule wyraźnie stoi jego nazwisko, zaprzecza on wszakże sam swej pracy w dziełku we dwa lata wydanem, pod tytułem: 10) *Pewna o niepewnych konstytucyjach elbląskich księdza Jana Turnowskiego sprawa* (Toruń, **1616** w 4-ce). 11) *Theses theologicae de affectionibus Dei in peccatum seu culpae teterrimum malum* (tamże, **1624**, w 8-ce). Był współtłomaczem *Biblii Gdańskiej*, wydanej w r. **1632**, w 8-ce, później wielokrotnie przedrukowanej. W rękopiśmie zaś

zostawił: *Powodu starszych Bożych sług w Jednocie braterskiej i ich miejsc oznaczenie i powinności ograniczenie, z czeskiego na polski język przetłomaczone 1614 r.*, znajduje się w biblijotece hr. Działyńskiego w Korniku. Ważny dla tego, iż przedstawia dzieje Braci czeskich w Polsce. *F. M. S.*

Turnus, wyraz w dawnej Polsce, oznaczający głosowanie porządkiem województw. Zwykle mówiono *per turnus*. W Koronie głosowanie zaczynało raz województwo Krakowskie, a drugi raz Poznańskie. Dopókąd *Liberum veto* miało zgubną przewagę, wtedy głosowanie na sejmach walnych, to jest niekonfederacyjnych, odbywało się jedynie przy wyborze marszałka, bo na inne przedmioty musiała być ogólna zgoda.

Turobin, miasto prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Krasnystawskim, nad rzekę Poń, od stacyi pocztowej Żołkiewka mil $1^3/_4$ odległe. Dawniej było królewskiem, ale Władysław Jagiełło nadał je w r. 1389 Dymitrowi z Goraja, marszałkowi, a potem podskarbiemu koronnemu, prawem dziedzicznem z wielą wsiami. Wnuczka Dymitra Elżbieta, zaślubiona Dobrogostowi Szamotulskiemu, kasztelanowi poznańskiemu i generałowi wielkopolskiemu, wyniosła Turobin z imienia Gorajskich. Na prożbę tegoż Dobrogosta z Szamotuł, Władysław Jagiełło w r. 1420 dał przywilej lokacyjny, którym dozwolił miastu rządzić się prawem magdeburgskiem, przepisał sposób juryzdykcyi miejskiej i nadał targi w dnie wtorkowe. Gdy skutkiem najazdu Tatarów przywileje miasta zgorzały, Andrzej i Wincenty Swidowowie, dziedzice później Turobina, odnowili przywilej lokacyjny dla tego miasta 1510 r., nadając mu też prawa i swobody. Następnie dostał się Turobin Górkom, którzy piękny kościół farny tutejszy, zamienili za panowania Zygmunta Augusta, w zbór kalwiński i urządzili przy nim dość znaczną szkołę dla swoich współwyznawców. Gdy atoli ku schyłkowi XVI wieku Jan Zamojski, wielki kanclerz, majętność turobińską po Górkach nabył i do utworzonej przez siebie ordynacyi zamojskiej wcielił, katolicy odzyskali napowrót swój kościół, a zbór i szkoły kalwińskie w tem miejscu na zawsze upadły. Stało się to szczególnie za staraniem Stanisława Gomolińskiego, biskupa chełmskiego, który w roku 1595 odebrał go kalwinom, dopiero jednak w r. 1623 został po nich wyrestaurowany i poświęcony przez biskupa Swirskiego, jak o tem przekonywają miejscowe pomniki. Po przyłączeniu Turobina do ordynacyi, Jan Zamojski roztrząsnąwszy zebrane dokumenta miejskie, zatwierdził w d. 19 Lipca 1600 r. przywilej lokacyjny, inne zaś uchylił lub zmienił, a postanowienie w tym względzie przez niego wydane, Tomasz Zamojski w r. 1618, a inny Jan Zamojski w r. 1646 potwierdzili. Nakoniec król Jan Kazimierz nadał w r. 1662 Turobinowi 4 jarmarki. Prócz farnego kościoła który po spaleniu się został w r. 1713 odbudowany i konsekrowany za Tomasza i Teressy z Michowskich Zamojskich, były tu jeszcze dwa kościoły: ś. Elżbiety i ś. Ducha. W kościele farnym znajduje się w presbiterium wielki obraz wystawiający *Zdjęcie z krzyża*, bardzo pięknego pędzla, ofiarowany przez Pawła Rzeczyckiego, doktora teologii, rodem z Turobina; prócz tego miasto szczyci się urodzeniem innego znakomitego uczonego prawoznawcy Jana Turobińskiego (ob.). Turobin dziś ma ogólnej ludności 2,482 głów, zamieszkałych w 330 domach, jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Turobiński (Jan), *Turobinius* lub *Jan z Turobina*, prawoznawca. Urodził się w r. 1511 w Turobinie w Lubelskiem. Nauki kończył w akademii krakowskiej i za granicą. Mąż uczony i biegły prawnik za Zygmunta Augusta. Uczniem był zawołanego prawoznawcy Grzegorza Szamotulskiego,

z którego szkoły wyszedłszy, zatrudniał się służbą publiczną. Jakób Buczacki, biskup płocki, wezwał go potem do siebie i zlecił mu pisanie swoich dekretów i rozporządzeń biskupich. Pozyskał tego prałata szczególniejsze względy i miłość prawie synowską, a po zejściu jego, Jan Drohojewski, najprzód chełmski a potem kujawski biskup, mianował go kanclerzem swojego dworu. Po śmierci jego Andrzej Zebrzydowski a po nim Filip Padniewski, biskupi krakowscy, wezwali Turobińskiego na urząd audytora spraw i sędziego generalnego przy dworach swoich, akademija zaś krakowska na professora prawa. Z pomiędzy rówienników swoich, zostawał w ścisłej przyjaźni z Mikołajem Jaskierem, Tucholczykiem, Roiziuszem, sławnymi prawnikami, tudzież z Jerzym Tyczyńskim i Franciszkiem Mymerem rymopisami, z których ostatni w wierszach swoich zaszczytnie Turobińskiego wysławił. Naostatek sprawując rządy akademii krakowskiej jako rektor, w tym obowiązku życie zakończył w r. 1575. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Enchiridion juris Pontificii et caesarei* (Kraków, 1537, w 8-ce; wydanie drugie Pułtusk, 1539, w 8-ce). 2) *Examen iis qui ad sacros ordines majores sunt assumendi* (Pułtusk, 1540, w 8-ce). Pisał także wiersze łacińskie, rozproszone po rozmaitych współczesnych dziełach. *F. M. S.*

Turonija. Turonowie, *Turones*, bitne pokolenie celtyckie, weszło do związku Vercingetorixa, który zamierzał położyć koniec podbojom Rzymian w Gallii; ale zwyciężył ich Julijusz Cezar i miasto ich Tours (ob.) nazwał *Caesarodunum*. Pod Honoryjuszem to miasto zostało stolicą trzeciej prowincyi lugduńskiej. Wizygoci ją opanowali i zajmowali, dopóki Klodoweusz ztąd ich nie wypędził. Odtąd władali Turoniją naprzemian książęta Austrazyi i Neustryi. W X wieku należała do hrabiów Blois, w XI wieku do hrabiów andegaweńskich (Anjou), na nich opanowali ją Anglicy. Filip odebrał im w XIII wieku i przyłączył do korony francuzkiej. Miasto i jego ziemia były udziałem książąt i księżniczek francuzkich aż do XVI wieku; ostatnim udzielnym księciem turoneńskim był książę Alençon, brat króla francuzkiego Henryka II. Turonija, *Touraine*, przed rokiem 1790, składała jednę ze 32 wielkich prowincyj Francyi. Historyja zachowała pamięć wielkiej bitwy, która przecięła podboje Saracenów przybyłych z Hiszpanii, pod dowództwem Abdel-Rhamana. Karol Martel zniósł ich pod wsią Miré. Schowano miecz Karola Martela pod grobowcem jednego rycerza w starożytnym kościele ś. Katarzyny de Fierbois. Ztąd go wydostawszy Dziewica Orleańska, używała go w bitwach dla ocalenia Francyi. Stolica Turonii Tours, była metropoliją jedynastu dyjecezyj, z których cztery zniesiono w r. 1802, jako to: Dol, Saint-Malo, Saint-Pol de Leon i Tréguier; siedm utrzymało się wtedy, jako to: Angers, Mans, Nantes, Quimper, Rennes, Saint-Brieuc i Vannes. Podniesienie Rennes do stopnia arcybiskupstwa, r. 1859 oderwało jeszcze pięć ostatnich dyjecezyj. Wiara chrześcijańska opowiadaną została w Turonii w połowie III wieku. Pierwszym biskupem Tours był ś. Gatianus, przysłany przez papieża ś. Fabijana (250 r.). Od ś. Gatiana do najnowszego Guiberta (1857 r.), Kościół turoneński liczył stu dwudziestu biskupów. Drugim biskupem był ś. Littovius, zmarły r. 371 i zbudował pierwszy kościół w mieście Tours. Święty Marcin, najsławniejszy biskup Kościoła Franków, wybrany był turoneńskim trzecim pasterzem r. 371. Życzeniami ludu zniewolony opuścił klasztor w Ligugé, *Locogiacum*, w dyjecezyi piktawijeńskiej (Poitiers), najdawniejszy klasztor we Francyi i przyjął biskupstwo Tours. Z powodu jego konsekracyi odbył się pierwszy synod w tem mieście. Marcin zbudował wiele

kościołów, tudzież sławne opactwo Marmoutiers (*Majus monasterium*) blisko Tours. Otrzymał nazwisko cudotworcy Francyi (*thaumaturgus*); um. w Candes, koło 400 r. Następcami ś. Marcina na stolicy turoneńskiej byli: ś. Briccius, zm. r. 444, ś. Eustochijusz, zm. r. 461, ś. Perpetuus, zmarły r. 491 i ś. Woluzyjan, zm. r. 499. Dziewiętnastym biskupem turoneńskim był ś. Grzegorz, 573—595 r. Sprzyjał sztukom pięknym i odbudował główny kościół w Tours, zniszczony pożarem. W r. 581 przewodniczył synodowi miejscowemu, który złożył z godności kapłana Rykulfa za gwałtowne postępki względem swego biskupa. Święty Grzegorz w historyi Franków podał pewną wiadomość o ośmnastu swych poprzednikach. Za biskupa Bartłomieja I przybył do Tours legat apostolski, subdyjakon Kościoła rzymskiego, Hildebrand, późniejszy papież Grzegorz VII i prezydował na synodzie w sprawie Berengaryjusza. Setny biskup turoneński Szymon II Maillé-Brézé towarzyszył kardynałowi lotaryngskiemu na sobor trydencki. Hugonoci r. 1562 zdobyli Tours i zrabowawszy spalili. Bogaty skarbiec kościoła ś. Marcina stał się ich łupem; ciało świętego wrzucili w ogień, zaledwie resztki ocalić zdołano. Dawna dyjecezyja turoneńska posiadała 16 kapituł i kollegijat, 7 opactw, 51 komandorstw maltańskich, 46 klasztorów męzkich, 29 żeńskich. W początkach rewolucyi liczyła kilkanaście opactw, po większej części benedyktynów i cystersów, niektóre z nich sięgały pierwszych wieków chrześcijaństwa. Turonija, kolebka instytucyj zakonnych we Francyi, była także siedzibą sztuk pięknych religijnych, ale najazdy Normandów zniszczyły większą część starodawnych pomników. Kościół katedralny w Tours sięga XII wieku. Opactwo Marmoutiers było szkołą biskupów; tutejsi opaci w XII i XIII wiekach byli polubownymi sędziami sporów pomiędzy Francyją i Angliją. W r. 1865 dyjecezyja turoneńska, obejmująca departament Indre-et-Loire obejmowała 282 parafiije i 315,641 mieszkańców. O Turonii są dzieła: Maan, *Ecclesia metropolitana Turonensis* (in folio); Chamel, *Histoire de Touraine* (tomów 4); des Moulins, *Marmoutiers en 1847*.

Turosik, bożyszcze pogańskie Rusi litewskiej, zwane także *Giristis*. Dotąd w podaniach ludu tamecznego przechowała się o niem pamięć: turosik ma złote kopyta przy kozich nogach, podług powiastek krążących.

Turów, miasteczko w gubernii Mińskiej, w powiecie Mozyrskim, około 20 mil czyli o wiorst 130 od miasta Mozyrza, położone na prawym brzegu rzeki Prypeci, o wiorstę od niej odległości, jedna z najdawniejszych osad słowiańskich. Normandowie Waregami zwani, mieli tu aż ku końcowi IX wieku dosięgnąć wycieczkami swemi po Słowiańszczyznie, i Tur, Rogwolda towarzysz, naczelnik jednej ich gromady, miał dać początek i nazwisko temu grodowi. Na samym schyłku X wieku Włodzimierz kijowski dzieląc swe państwo oddał księztwo turowskie przysposobionemu synowi swemu i krewnemu Światopełkowi, który r. 1015 wyniósł się ztąd na tron wielkoksiążęcy w Kijowie. W r. 1079 Wszewłod Jarosławowicz, wstąpiwszy na tron wielkoksiążęcy kijowski, oddał Turow drugiemu swemu synowi Rościsławowi. Po śmierci wielkiego księcia Izasława, nastąpił brat jego Wszewłod i r. 1084 dał Jarosławowi synowi Izasława Włodzimierz Wołyński i Turów. Po śmierci Włodzimierza Monomacha, za panowania syna jego Mścisława, był w Turowie książęciem jeden z jego braci Wiaczesław. Temu kazał Mścisław iść na przeciw buntującym się Krywiczanom (r. 1127). Od Wiaczesława Turow w zamian za Perejasław otrzymał książę polocki Izasław Mścisławicz. Księztwo turowskie zostawało odtąd pod panowaniem książąt z rodu Włodzi-

mierza Monomacha, zajmując w swojej przestrzeni Pińsk i grody okoliczne. Jednakże w pośród zapasów między rozlicznemi książętami ruskiemi, Turów odmieniał nieraz swych władzców. Litwini wzrastający w potęgę nie omieszkali korzystać z tych niezgod. W r. 1140 książęta litewscy Kukowojtis i Montwiłło, prowadząc wojnę z księciem Mścisławem, zniszczyli księztwa Turowskie i Pińskie. W r. 1146 Izasław Mścisławicz wstąpiwszy na tron wielkoksiążęcy kijowski, wypędził stryja swego Wiaczesława turowskiego i przeznaczył Turów młodszemu synowi Jarosławowi. W r. 1155 Juryj Włodzimierzowicz Dołhoruki, wstąpiwszy na wielkoksiążęcy tron kijowski, rozdzielając synom dzielnice, oddał Turów Borysowi. W r. 1157 wielki książę kijowski Izasław Dawydowicz, chcąc nadać dzielnicę Włodzimierzowi Mscisławiczowi, połączył się z książętami: wołyńskim, halickim i smoleńskim, przyszedł pod Turów i wygnał ztąd Borysa Jurjewicza. W r. 1158 Połoczanie zbliżywszy się pod Turów, spalili należące do niego włości. Koło r. 1159, kiedy książęta ruscy zebrali w Rusi południowej swoje siły przeciw Połowcom, znajdował się pomiędzy nimi Hleb Jurjewicz turowski. Około r. 1160, wielki książę litewski Skirmund, odniosłszy walne zwycięztwo przy rzece Jasiołdzie nad Mścisławem księciem wołyńskim i turowskim, ostatnią tę krainę do państw swoich przyłączył. Podług niektórych latopisów, Skirmund miał oddać Turów synowi swemu Pissymundowi; wszakże nic pewnego o dalszym losie tego miasta powiedzieć nie można, aż do czasów Gedymina, chyba to, że historyja jego ściśle jest połączona z dziejami Pińska. Oręż Gedymina przyłączył ostatecznie koło 1320 r. i Turów do państwa Litewskiego i odtąd, zdaje się, książęta tutejsi podwładni wielkim książętom litewskim, stolicę swych posiadłości do Pińska przenieśli. Jednakże władyka czyli biskup wschodniego obrządku, o którym kroniki wspominają 1146 r., długo tu pozostał. Witold odnowił katedrę w Pińsku, dla tego władykowie ci pińskiemi i turowskiemi zaczęli się pisać. Michał Gliński opanowawszy miasto i zamek r. 1508 mocną osadził załogą. Lecz dalsze losy Turowa były jeszcze smutniejsze, bo podczas najazdu Tatarów r. 1521 ze szczętem zrabowany i spalony został, co też się powtórzyło w ciągu ościennej wojny 1534 r. Kozacy podburzywszy lud na Polesiu usadowili się r. 1648 w Turowie; lecz Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski, wpadł nagle do miasta 1649 r. i w pień ich wyciął. Dobra turowskie zamożne w lasy po obu stronach Prypeci rozciągające się, przeszedłszy z czasem na własność prywatną, należały do Sołłohubów. Drewniane to, ale dość rozległe miasto, miało kilka cerkwi; naposadzie dawnego zamku, wzniósł się parafijalny kościół. Niektórzy Anglicy zawiązawszy 1790 r. kompaniję handlową, zamierzyli nabyć dobra turowskie celem wycięcia lasów, a potem odprzedania ogołoconej z nich ziemi; już nawet Ogiński wysłany w tym interessie do Anglii rozpoczął układy, lecz wypadki krajowe stanęły temu na przeszkodzie. Obecnie miasteczko Turów liczy ludności około 1,300 włościan, i do 1,400 żydów. Przedmieścia miasteczka Zajatelije i Zapiesoczije, mają ludności około 800 płci obojga. Ze szczątków starożytności znajduje się w Turowie góra sypana, przedzielona rowem; tu stał niegdyś zamek książąt panujących. Okolice miasteczka płaskie i równe, przeciwny brzeg rzeki, podczas wylewów okrywa się na niemałej przestrzeni wodą. Mieszkańcy miasteczka oprócz rolnictwa zajmują się połowem ryb, furmanką i najmują się na statki, bajdaki i tratwy; żydzi zaś drobnym handlem. Na dwa małe jarmarki okoliczni mieszkańcy przywożą zboże i domowe wyroby, tudzież przypędzają konie i bydło.

Turówka albo *żubrówka* (*Hierochloa* Gmel.), jestto nazwa trawy pachnącej jak tomka (ob.), która się trafia u nas po cienistych borach, a miała być niegdyś ulubioną paszą dla turów czyli żubrów, o czem jeszcze dziś w puszczy białowieżskiej przekonać się można. Właściwie tej trawy jest dwa gatunki, to jest: turówka północna czyli łąkowa (*Hierochloa borealis* Roem. et Schult.), i turówka południowa czyli leśna (*Hierochloa australis* Roem. et Schult.). Pierwsza jest daleko u nas rzadsza niż druga; bo kiedy turówka północna rośnie obficie po łąkach nieco torfiastych w Szwecyi, Finlandyi i Rossyi północnej, według zaś ks. Jundziłła i professora Eichwalda i na Litwie, to turówka południowa, trafia się już bardzo często po suchych lasach cienistych w całem Augustowskiem i Mazowieckiem, oraz na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Bukowinie. Obydwa gatunki tej trawy znajdują się i w Niemczech, lecz już we Francyi tylko *Hierochloa borealis* dotąd odszukano. Jakób Waga o turówce południowej czyli leśnej, tak w swej Florze polskiej mówi: »trawa ta w Augustowskiem obficie w lasach rośnie, szczególniej na gruntach twardawych i zwirkowatych. Tak świeża jak i suszona przyjemny tomkowy ma zapach. Tym zapachem odznaczają się osobliwie liście korzeniowe przed wydaniem źdźbła i wiechy kwiatowej; zdaje się on pochodzić ze szczególnej, niby woskowo-żywicznej substancyi, z górnej powierzchni liścia wydobywającej się i szarawo-sinym kolorem też powierzchnię powlekającej. Jest zaś tak mocny, że wiązka suchych liści w nieprzewietrzanej izbie zostająca, bólu głowy osoby tam będące nabawić może. Wieśniacy zowią tę trawę zwykle trawą tuzią, zapewne turzą od wyrazu tur, bo zwierza tego, który kiedyś w naszych przebywał lasach, ulubionem jest pożywieniem. Jestto bowiem zupełnie ten sam gatunek trawy, który się obficie w puszczy Białowieżskiej znajduje, i dla żubrów tam przebywających, wyborne dostarcza pożywienie.« Trawy turze mają taki sam korzeń płożący się jak perz pospolity: źdźbła na stopę lub półtory wysokie, a od dołu mocno ulistwione równowązko-lancetowatemi liśćmi, w górze zaś bezlistne, a tylko rozgałęzione w niewielką wiechę, dzierżącą kłoski trzykwiatkowe. W gatunku łąkowym liście są szersze jak w leśnym; prócz tego szypułki pod kłoskami nagie, plewka zewnętrzna w kwiatkach męzkich w wierzchołku cała i bezostna, rzadko przy samym wierzchołku króciótką ością opatrzona, pleweczki zaś zawiązkowe lancetowate, rozdwojone, kiedy znów w gatunku leśnym szypułki pod kłoskami są włoskami omszone, plewka zewnętrzna w kwiatkach męzkich do połowy rozdwojona, ością dość długą poniżej środka grzbietu tejże plewki wyrastającą, a pleweczki zawiązkowe okrągławe, całkowite. Zapach w turzych trawach pochodzi od takiej samej materyi pachnącej co w tomce (ob.), to jest od kumariny. *F. Be.*

Turowla, zamek z rozkazu Iwana Groźnego wzniesiony przez Rossyjan za czasów Zygmunta Augusta, celem utrzymania się w najechanem pograniczu; leżał przy ujściu rzeki Turówki do Dźwiny, na lewym brzegu tej ostatniej, o trzy mile na południe od Połocka. Według karty Pachołowieckiego, warownia ta miała od wschodu koryto Dźwiny, od północy i zachodu Turówkę, od południa zaś oblana była jeziorem; zbudowana była z muru w kwadrat z czterema bastyjonami i wieżą. Podczas wyprawy połockiej Stefana Batorego, Litwini zdobyli ten zamek w r. 1579. Dziś Turowla jest nędzną na pół wiejską osadą.

Turowski (Kazimierz Józef), współczesny przedsiębierca szczęśliwie podjętego pomysłu przedrukowywania celniejszych dawnych dzieł polskich, uro-

dził się w r. 1813 w Przemyślskiem w Galicyi, i tamże odbywał szkoły. Poczem gospodarował we własnym majątku wiejskim, przytem pisał wiersze i rolnicze dziełka podrzędnej wartości. Takiemi są: *Pierwiastkowe płody* (Przemyśl, 1829); *Kilka pieśni strojem Dawida* (tamże, 1831); *Pisemka* (Lwów, 1835, w 12-ce); *O urządzeniu i zarządzie dóbr* (tamże, 1844); *Uwagi nad niektóremi pismami poetów ludu* (tamże, 1846); *Dodatek do zbioru pieśni ludu* (tamże, 1846); *Krótka nauka dla ekonomów* (tamże, 1847), przedruk w Tygodniku roln. przemysł.; *O wzajemnem ubezpieczeniu się od szkód* (Sanok, 1855). W latach 1860—1863 był redaktorem odpowiedzialnym czasopisma tygodniowego p. n. *Niewiasta*, wychodzącego w Krakowie od 1 Października 1860 do 1862, które zasilali swemi pracami Ks. Serwatowski, Siemiński, Szujski, Estreicher, J. K. Turski i inni, a dalej czasopisma p. t. *Kronika*, wychodzącego od 8 Czerwca 1863 r. Przedewszystkiem wszakże w piśmiennictwie polskiem nazwisko jego uwydatnione zostało przez kilkoletnią, pod jego firmą prowadzoną znakomitą i szacowną publikacyją noszącą tytuł: *Biblijoteka polska wydania Kazimierza Józefa Turowskiego*, która obejmując w sobie znaczną liczbę ważnych, dziś rzadkich dawnych wzorowych dzieł polskich wydawanych w poszytach po dość przystępnej cenie, nietylko ułatwiła nabycie i rozpowszechniła drogocenne zabytki piśmiennicze, ale wiele z takowych uratowała od zagłady czasu. Pierwszą myśl do tego rodzaju przedsięwzięcia dawniej już probowaną i powtarzaną pochwycił Turowski po utracie swego majątku. Umiał on zręcznie wprowadzić ją w czyn, rozpoczynając w r. 1855 w spółce wydawnictwo najprzód w Sanoku, na które znalazła się dość znaczna liczba przedpłacicieli zwabionych szumnemi zapowiedziami. Lecz gdy wybór przedruków czyniono nietrafnie, obietnicy często niedotrzymano, zniechęcona i zobojętniała publiczność opuściła wydawnictwo, a spory ze wspólnikami przywiodły do upadku. Wtedy Turowski przeniósł dalsze drukowanie Biblijoteki do Przemyśla, ale i tam niedługo utrzymawszy się, po skończeniu w Sanoku 104, a w Przemyślu 16 zeszytów, powziął zamiar prowadzić ją dalej najprzód w Wiedniu, który nie przyszedł do skutku, a potem w Krakowie, co mu też ułatwiła wspaniałomyślna pomoc jednego z orędowników piśmiennictwa. Tu umiał zniewolić do tego szlachetnych i umiejętnych wspólników: P. Marcellego Jawornickiego i Gustawa Czernickiego, którzy wzięli na siebie wyłącznie cały ciężar przedsiebierstwa, zaczęli nową seryję Biblijoteki w Krakowie w r. 1858 i ogłaszali co rok 60 zeszytów pięcioarkuszowych najważniejszych przedruków. Pod ich kierunkiem i zarządem wydawnictwo świetnie zostało rozwinięte, miało też powszechne uznanie i powodzenie. Zwichnął je sam Turowski chęcią obszerniejszego wyzyskiwania swojej firmy, a gdy zarząd i nakład przeszedł w roku 1860 w ręce bankiera Kirchmejera, Biblijoteka polska słabnąc na wewnętrznej wartości, w r. 1862 na 16 zeszycie została przerwaną. *F. M. S.*

Turowskie księztwo. Nestor powiada: «Rohwołod bo przyszedł z zamorza i miał władzę w Połocku, a Tur w Turowie, od niego też Turowianie przezwali się.» Waregowie zatem połoccy pomknąwszy się w bagna poleskie założyli tam gród Turow i Tur; tak samo panował w nowo założonym grodzie, jak Ruryk w Ładodze, Truwor w Izborsku, Sineus na Białem jeziorze, Dir w Kijowie. Państwo Turowskie powstało wspólnie razem z innemi waregskiemi na ziemi słowiańskiej, zapewne wśród Dregowiczan lub Drewlan. Włodzimierz gród Turow oddał jako dzielnicę *Swiętopełkowi* synowcowi, którego za syna chował. Świętopełk był zięciem naszego Bolesława

Chrobrego. Król polski z córką wyprawił na Polesie Reinberna, biskupa kołobrzeskiego z Pomorza. Gorliwy biskup przesiadując na dworze Świętopełkowym, wśród poddanych jego Słowian, dla rzymskiego Kościoła uprawiał pole. Świętopełk temu sprzyjał, bo nawet chciał bunt podnieść przeciw ojcu, do Polski ciągnął. Dowiedziawszy się o tem Włodzimierz uwięził i synowca i żonę jego i biskupa, który umarł w więzieniu. Świętopełk uwolniony zapewne przez obawę Bolesława, który groził, a nawet oręż na Waregów podnosił, chciał ich usunąć ze słowiańskich krain. Świętopełk ten najstarszy z braci, chciał posiąść po śmierci stryja księztwo kijowskie, naczelne u Waregów. Pozabijał podstępem kilku braci, ale chociaż popierając go król Chrobry, aż do Kijowa sam przybył, przecież Świętopełk utrzymać się nie mógł, bo nawet teść go opuścił obrażony zdradą (Dytmar VII, 52, VIII, 16). Świętopełk zginął i Turow na długo przestał być stolicą udzielnego księztwa, które bezpośrednio stykało się z Polską, bo za niego Brześć należał do turowskiej dzielnicy i był pogranicznym grodem od Podlasia, to jest od Litwy, Jadźwingów i od Mazowsza. Turow składał wtedy po upadku Świętopełka część wołyńskiej dzielnicy, nazywającej się włodzimirską od stołecznego grodu. Panował nad Turowem w tym charakterze *Jaropełk*, syn Izasława tego, którego przywracał na kijowskie księztwo Bolesław Śmiały. Potem jakiś czas Turow był przytułkiem włóczących się bez dzielnicy książąt. Z Turowa wypadł Dawid Igorewicz, syn najpierwszego władzcy Wołynia i dawszy sobie hasło z Rościsławem, ojcem późniejszych książąt dzielnicy na grodach czerwieńskich, opanowali Tmutorakan nad morzem Azowskiem. Potem brat rodzony a najstarszy Jaropełka. *Świętopełk* Michał, wygnany z Nowogrodu, jakiś czas przesiadywał w Turowie, zapewne jako udzielny książę, póki po śmierci stryja swego Wszewłoda nie siadł na Kijowie r. 1093. Ale Turowa nie oddał nikomu, sam go trzymał, chociaż go straszył Dawid, że Wasilko przemyślski ma ochotę zająć Pińsk i Turow. Świętopełk zesłał do Turowa na wygnanie Jana igumena z Pieczar, który go nieraz strofował o łakomstwo i grabież. Wszystko wtedy uniżało się przed Włodzimierzem Monomachem, księciem rozumnym a chytrym, który ledwie znosił Świętopełka, a wyciągał ręce po Kijów. Monomach godził książąt, był ich pośrednikiem we wszystkich sprawach. Dla niego musiał i Świętopełk odwołać z Turowa Jana. Kiedy potem rzeczywiście Monomach opanował tron kijowski, chociaż prawa do niego nie miał, korzystał z okoliczności i synów swoich podzielił ziemiami kijowskiemi. Odtąd Turow zostaje i jest przez blizko dwa wieki stolicą udzielnego księztwa. Szereg tych książąt rozpoczyna w r. 1125, zatem od czasu śmierci ojca, *Wiaczesław* (ob.), syn Monomacha, nieszczęśliwe igrzysko losów i ambicyi zdolniejszych książąt. Cichy, potulny, niedołężny, raz wraz wyrzucany z Turowa, zawsze do niego znowu powracał. Ruch pomiędzy książętami był wielki, państwa waregskie na słowiańszczyźnie miały swoją hijerarchiję, jedno było starsze i dostojniejsze, drugie mniej dostojne. Starszemu zawsze się należało pierwszeństwo w obejmowaniu wyższych tronów. Lada śmierć, jeżeli nie wojna, zmieniała stosunki, a książęta rzucali dzielnice jak suknie. Jedna zmiana pociągała za sobą cały szereg innych przesiedleń. Prawem więc swojem, nie ręką i rozumem, był potężny Wiaczesław. Nieraz się mu daleko świetniejsze otwierały widoki, ale co mógł poradzić? Nie starczyło sił materyjalnych, chociaż było dosyć ambicyi. Więc nieraz z gry wypadało młodszym i niższym od niego w prawach książętom i jego sprawę podnosić. Szczególniej synowiec jego Izasław Mści-

sławicz (ob. *Enc. powsz.* t. XII str. 762), książę dzielny i rycerski, nieraz się prawami stryja osłaniał: nibyto dla niego zdobywał dzielnice dostojniejsze, a głównie myślał o sobie. Przerzucał nim jak piłką. Posadził go raz na księztwie perejasławskiem, potem na wielkiem kijowskiem. Sam po nim wziął Turow i Pińsk w r. 1132 i powiększył znacznie tę dzielnicę, bo przyłączył do niej Mińsk oderwany z wielkiej dzielnicy połockiej, które nieprzyjazne zawsze i oddzielne względem innych linij książąt zajmowało stanowisko. Właśnie podówczas skupiona siła książąt Monomachowiczów chwilowo przeważyła los starodawnej walki i wyrzuciła książąt połockich aż do Grecyi i łupami po nich się podzieliła. Sam Wiaczesław brał udział w wojnie z książętami połockiej dynastyi. Jednakże Wiaczesław przywiązał się do Turowa tak dalece, że częstokroć mając inne piękniejsze księztwo, do ulubionej dzielnicy powracał. Raz tylko zachciało się mu grać rolę samodzielnego władzcy. Ufny w to, że Izasław zawsze występował w jego imieniu, raz kiedy ten książę wygnał z Kijowa czerniechowską dynastyję, zapomniał się Wiaczesław i z Turowa zajął niektóre grody kijowskie i nawet oddał Włodzimierz wołyński jednemu z wnuków Monomacha. Musiał wtedy Izasł. z konieczności dać stryjowi naukę, żeby się nie zapomniał i nie sądził, że prawo jego do starszeństwa ma co znaczyć w obec siły. Wygnał go z Turowa w głąb Wołynia i dał do wyboru Drohobuż lub Peresopnicę (r. 1146). Nawet Izasław mścił się na stryja namiestnikach i łańcuchami okowanych przyprowadził do Kijowa. Ten sam los spotkał i władykę turowskiego Joachima. Są pewne wskazówki, że już na lat kilkadziesiąt przedtem byli biskupi w Turowie, lecz historyja dopiero Joachima po imieniu nazywa. Następcami jego byli: uczony i pisarz nawet, św. Cyryll, potem Wawrzyniec czyli Ławrenty, dawny mnich pieczarski. Izasław przyłączył Turow i Pińsk do kijowskiej dzielnicy i nie oddawał ich stryjowi. Wtem Suzdal pod wodzą Jerzego, brata Wiaczesława, zalał księztwa naddnieprskie. Jerzy, jak Wiaczesław, przedstawiali prawo i obyczaj stary, im się należało pierwszeństwo; gdy nie potrafił go zapewnić sobie Wiaczesław, Jerzy sądził, że mu nie wypada pozwolić na tę pretensyję synowcom. Szło przecież Jerzemu o zdobycz przedewszystkiem. Zalawszy naddnieprze swojemi hufcami, Jerzy na straży posadził na Wołyniu syna swego *Andrzeja* i dał mu jako dzielnicę Turow, Pińsk, Peresopnicę i Drohobuż. Jestto późniejszy sławny Jędrzej Bogolubski. Panowanie to jednak było chwilowe. Miejsce Andrzeja zajął znowu tylko wyłącznie w księztwie turowskiem *Jarosław* Izasławowicz, syn młodszy owego dumnego synowca Wiaczesławowego. Po śmierci wszystkich braci swoich był przecie Wiaczesław jedynym najstarszej linii książęciem; uznany przez Izasława panował w Kijowie, a raczej pozwalał swojem imieniem panować tam synowcowi. Dlatego dzielnicę swoję oddał jego synowi. Ale nie utrzymał się Jarosław, bo po rychłej śmierci swego ojca, kiedy Wiaczesław wzywał do Kijowa księcia smoleńskiego, drugiego synowca, żeby miejsce zmarłego zastąpił, do Turowa na księztwo posłany, Swiętosław Wszewłodowicz, książę linii czerniechowskiej. Ze strony Wiaczesława była to poniekąd zdrada najbliższych interessów dynastyi. Książęta waregowie z wielką usilnością oddalali od spadkobierstwa po sobie potomków innej linii. Monomachowicze wbrew starszeństwu czerniechowskich książąt przywłaszczyli sobie panowanie w Kijowie i w księztwach od niego zależnych, lub do systematu jego należących. Więc w Turowie, jak i na Wołyniu winien był panować jako Monomachowicz wnuk i prawnuk jaki Monoma-

cha po mieczu. Wiaczesław tymczasem do systematu kijowskiego wpuszczał książąt czerniechowskich, którzy na sam Kijów mieli prawo łepsze, jak Monomachowie. Mógł to być niebezpieczny dla przyszłości prejudykat. Ale Świętosława do Monomachowiczów zbliżało pokrewieństwo z niemi blizkie po kądzieli. Był ten książę siostrzeńcem owego księcia smoleńskiego, którego na kijowskie państwo wzywał Wiaczesław. Więc w r. **1154** *Świętosław* wziął Turow i Pińsk, ale znowu nie na długo. Wiaczesław umarł, a we wszelkie jego prawa wszedł Jerzy Suzdalski i nastąpił drugi zalew naddnieprskich ludów. Wiaczesława rządy w Turowie tem jeszcze głośne, że rad nie rad książę brać musiał udział we wszystkich sprawach i wojnach postronnej, nie swojej ambicyi. Drużyny jego nieraz chodziły na czerwieńskie grody, a nawet do Polski w one to czasy, kiedy Władysław, syn Krzywoustego, panowania w Krakowie pozbawiony, czas jakiś łudził się nadzieją, że go przywróci do władzy koalicyja książąt waregskich. Pograniczny książę Polsce, nieraz musiał się z nią spotykać oko w oko. Teraz po śmierci jego, na Turowie i Pińsku osiada *Borys* suzdalski, syn Jerzego, przez ojca posadzony. Świętosław przeniesiony za Dniepr. Po Andrzeju Borys. Andrzej siadł na Wyszogrodzie pod Kijowem, żeby strzegł stolicy Polan i głównego księztwa dla ojca i zabezpieczał ją przed wszelkim napadem. Ale Borys ledwie rok się tam osiedział. Duch swobody, który nie chciał suzdalskim wpływom ulegać, ciągłe niespokojności na podnieprzu zasycał. Kiedy Jerzy umarł, powstanie powszechne ziem wywróciło jego roboty. Borysa z Turowa wyparł tedy r. **1157** *Jerzy* Jarosławowicz, reprezentant najstarszej linii, więc nie krew Monomachowa: byłto prawnuk Izasława Dymitra, którego Bolesław Śmiały przywracał, wnuk Świętopełka Michała, który panował także kiedyś na Turowie, syn Jarosława niegdyś księcia włodzimirskiego na Wołyniu. Linija jego dawno już podupadła i daleko mniej znaczyła jak czerniechowska. Niemiły był taki wypadek Monomachowiczom, bo ich prawa przywłaszczone podważał. Sam też bez ich pomocy uderzył Jerzy na Borysa i wypędził go i osiadł w Turowie nikogo nie pytając. Ale podszywał się i pod krew Monomachowiczów, bo żonaty był z wnuczką samego księcia Monomacha Wszewłodowną, córką kniazia na Horodnie i takim sposobem dwie linije w sobie łączył, najstarszą i Monomachowiczów perejasławską, jak niedawny poprzednik jego także dwie młodsze, perejasławską i czerniechowską. Ten książę Jerzy dzielnym był człowiekiem. Nietylko utrzymał się na Turowie, ale umiał sobie zdobyć niezawisłość. Podówczas wielkie księztwo kijowskie coraz się więcej rozpadało, siły traciło i powagi się pozbywało. Książęta udzielni niegdyś ulegający sile jego przyciągania, powiedzielibyśmy lenni, gdyby ten wyraz był tutaj w miejscu wśród Waregów, teraz nie słuchali wielkiego księcia i sami od siebie byli zależni. Wdarł się jednym prawie zachodem z Jerzym, do Kijowa Izasław Dawidowicz z linii czerniechowskiej, usunąwszy Monomachowiczów. Chciał ten wtręt książę wyrzucić z Turowa Jerzego i osadzić na tem księztwie Włodzimierza Mścisławicza, rodzonego brata owego Izasława, któryto ze stryjem Wiaczesławem tak sobie bez skrupułu postępował. Miało to być wybicie klina klinem, sposób ujęcia sobie dynastyi z Kijowa wypartej. Ale książę Jerzy oparł się tym napaściom i niezawisłość swoję od Kijowa utrzymał. Opadła go nagle koalicyja książąt wołyńskich, czerwieńskich, smoleńskich i kijowskich. Ogromne wojsko przez dziesięć tygodni oblegało Turów i wreszcie ustąpiło, straciwszy większą część koni od zarazy. Połoczanie popalili włości turowskie, Berendeje oko-

lice Pińska i nad Prypecią. Sam ochotnik na księztwo turowskie znajdował się na tej wyprawie. Ta zaczepka nie była ostatnia. Wygnali Mścisławicze kijowskiego księcia i powołali powtórnie Rościsława smoleńskiego na w. księztwo, lecz za to rzucali się na wszystkie strony, żeby co więcej znaleść, żeby granice swoje rozszerzyć. Sam Wołyń i naddnieprze ich żądzy nie starczyły. Umyślili więc wypędzić Jerzego z Turowa, żeby się chociaż tą dzielnicą pożywić. Ale książę Jerzy tę napaść ich odparł: męztwem, dzielnością tylko i nieustanną czujnością, co się trzymał. Druga wyprawa wołyńskich książąt na Turow pod przewodem najstarszego z nich Mścisława przez półtrzecia tygodnia oblegała Jerzego, aż naczelnik wszystkich Monomachowiczów, wielki książę, który nie miał interesu prześladować go i burzę ściągać na podnieprze, osłonił księztwo turowskie swoją opieką. To było powodem, że książę umarł na swoim tronie, który nawet, rzecz osobliwa, był w stanie przekazać synom. Nie marzył o zdobyczach, przestawał na skromnem stanowisku, drugo i trzeciorzędnem i dziedziczność tronu ustalił. Miał aż sześciu synów, Jaropełka, Jana, Świętopełka, Hleba, Jarosława i Rościsława. O jednej tylko córce jego Malfrydzie wspominają dzieje (Karamzin II, przyp. 415, 416). Z tych synów kilku panowało na dzielnicy. Ostatnia wiadomość o księciu sięga r. 1162. Zdaje się, że miejsce jego w Turowie bezpośrednio zajął syn *Swiętopełk* Jurewicz. W r. 1162 Ruryk książę owrucki, Świętopełk ten turowski, dawny książę turowski Świętosław Wszewłodowicz z bratem swoim i książętami Krzywiczan, poszli z wojną przeciw Włodzimierzowi Mścisławiczowi, który także wdzierał się kiedyś do Turowa, a siedział obecnie na Słucku. Przeląkł się Włodzimierz najścia, od Słucka ustąpił i udał się do brata swego rodzonego Rościsława, wielkiego księcia, pana Smoleńska i Kijowa, od którego dostał na dzisiejszej Ukrainie miasto Trypol i cztery inne grody (Karamz. II, przyp. 404). Świętopełk tak samo, jak i ojciec utrzymywał się na swojej dzielnicy osobistem męztwem, bo jeden tylko z tej strony Dniepru nie pochodził z ich linii. Wszelako godził się z niemi, sposobności do zwarcia nie szukając. Kiedy książęta wołyńscy, a było to już za rządów w Kijowie Mścisława, który po stryju Rościsławie nastąpił, kiedy ci książęta przedsięwzięli wyprawę przeciw Połowcom w stepy, poszedł z niemi i Świętopełk r. 1168. Za inną razą posyłał w stepy brata swojego Iwana (Kar. II, przyp. 410, 419). Na dworze jego w Turowie znalazł schronienie wygnany przez ojca Jarosława Ośmiozmysła z Halicza, ostatni książę pierwszej dynastyi grodów czerwieńskich Włodzimirz, ale nie zagrzał tu miejsca, bo książęta Ośmiozmysła potęgi się obawiali. Przyszedł Włodzimierz z Drohobuża do Turowa, tu odesłany przez Ingwara, Świętopełk odesłał go dalej do Smoleńska na długie tułactwo (Karamzin III, przyp. 78). Z braci Świętopełka, a synów Jerzego, najpierwiej tracimy z oczu Jana, o którym ostatnia wzmianka znajduje się w łatopisach pod r. 1268. Potem znika Jarosław książę piński w r. 1184. Następnie umiera sam Świętopełk w r. 1190 i jednocześnie tracimy ślad brata jego Jaropełka, który mógł żyć po r. 1190. W lat pięć umiera Hleb, książę turowski i ostatni z braci Rościsław jeszcze wspomina się pod r. 1228. Księstwo Turowskie rozpadło się wtedy widocznie na dwa, na starsze turowskie i młodsze pińskie; inni bracia musieli być bez dzielnic, albo posiadali małe grody na utrzymanie się i mieszkanie. Po Świętopełku *Hleb* zajął tron turowski. Siostra ich poszła za mąż za Ruryka Rościsławicza, pana na Owruczu wprzódy, a potem na wielkiem księztwie kijowskiem, z którego córką

ożenił się Roman halicko-wołyński. O potomstwie dalszem tych książąt nie ma żadnej pewności, to jest było potomstwo, byli synowie i długo ród swój wiedli aż do czasów litewskich i polskich, ale słabi nie odgrywali żadnej politycznej roli i dla tego nie pamiętają ich nazwisk dzieje. Ostatni książę tej dynastyi Rościsław, który braci wszystkich przeżył, jeszcze występuje jako osoba historyczna. Po śmierci sławnego księcia Romana, który poległ pod Zawichostem, gdy nad państwem jego halicko-wołyńskiem burze się zwarły, a książęta dzielnic Waregowie urywali każdy co mógł, i *Rościsław*, który panował na Pińsku, pamiętał o sobie. Miał potężnych dosyć sprzymierzeńców, kijowskiego i czerniechowskiego książąt. Kijowskim był po śmierci Ruryka syn jego Włodzimirz. Rozwinęła się na większą skalę koalicyja. Władzcy waregscy pociągnęli za sobą hanów połowieckich, znieśli się nawet z Andrzejem, królewiczem węgierskim, który się wdzierał do Halicza z za Karpat. Jeszcze żył wtedy Mścisław Chrobry, teść i obrońca synów Romanowych, Daniela i Wasilka. Słał starszy książę Daniel r. **1227** posła Demiana do teścia o wojnę przeciw księciu pińskiemu domagając się. Demian przyjechał do Mścisława w wielką Sobotę, a już nazajutrz w czasie święta Zmartwychwstania, dwaj bracia postąpili pod Czartorysk w Poniedziałek, gród oblegli i po niedługich szturmach zdobyli, Rościsławiczów pińskich wziąwszy do niewoli. Wojna nie ustała przez to, bo Rościsław żałował synów. Skutkiem tego połączywszy się z Włodzimierzem, wywołał tę straszną koalicyję ze stepowemi narodami i posłał swoich Pińszczan i Turowian pod Kamieniec na Podole. Naczelne dowództwo wziął Włodzimirz, syn Ruryka, w. książę kijowski, którego rodzona siostra była matką Daniela i Wasilka. Jestto epoka, w której około Pińska i Turowa poczyna się kręcić Litwa. Wprawdzie historycy litewscy, jak Stryjkowski, dawniejszą nieco wskazują epokę dla zawojowań tu Litwy, ale te podania ich nie sprawdzone krytyką, ulegają wątpliwości. Mówią np., że wielki książę Skirmunt opanował jeszcze r. **1160** Turów i Pińsk, że miało to stać się po zwycięztwie nad Jasiołdą, w którem uległ Mścisław, książę wołyński i turowski. Powiadają nawet, że Skirmunt dał Turów na dzielnicę synowi swemu Pissymundowi. Są to baśni. To pewna, że linije książąt turowskich i pińskich, w dalszych zstępnych synach Jerzego, ostatniego zdobywcy księztwa dłużej przetrwały i że tutaj przechowała się najstarsza w ogóle linija całej dynastyi waregów. Książęta tylko zeszli na trzecie stanowisko. Poszli w hołd silniejszemu. Słuchali raz Litwy, drugi raz potężniejszych od siebie władzców wołyńskich, potomków Daniela Romanowicza, króla Rusi. Nieraz dopadali księztw tych i obcy władzcy, nie z linii Jerzego. Tak w r. **1229** jest na Pińsku książęciem *Włodzimierz* Rurykowicz, lennik Daniela i Wasilka, którego ci książęta raz zostawili w Brześciu na straży, kiedy szli na Mazowsze, w pomoc Konradowi (Kar. III, przyp. **346**). Koło Pińska uwijał się i książę Michał Wszewłodowicz z linii czerniechowskiej (tamże, IV, przyp. **20**). Wtedy ciągłe boje toczyły się około Pińska. Litwa zaglądała w te strony, ściągał ją tam Michał, który opędzić się nie mógł nastającej potędze Daniela i Wasilka. Z Pińska na nich uderzył Michał i ostrzegał Litwę o ich poruszeniach (**1246—1247**, IV, przyp. **45**). Daniel zhołdował sobie wreszcie do szczętu książąt pińskich i prowadził ich z sobą na wojny litewskie, chcieli czy nie chcieli (tamże, przyp. **102**). Jeden książę sławniejszy od innych, *Jerzy* Włodzimierzowicz, zasłużył sobie w latopisach na przydomek *Dobrego*, *Prawdziwego*. Drobnieli coraz więcej i wydawali z siebie coraz mniejsze linije. W latopisie wołyńskim np. wy-

stępują pod owe czasy książęta Stepańscy, od Stepania grodu wołyńskiego na Polesiu; domyślają się uczeni, że i ta gałąź waregska strzeliła z dynastyi pińskiej. Książę Jerzy umarł wreszcie r. 1292. «I płakała po nim księżna jego, mówi latopis, i synowie jego i brat jego Demid kniaź i wszyscy ludzie.» I później dodaje »tejże zimy (1292 r.) umarł stepański kniaź Iwan, syn Hleba: płakano po nim... i zaczął panować syn jego Włodzimierz» (u Karamz. IV, przyp. 175). Wreszcie zhołdowała książąt Litwa. Jak poprzednio radzi nie radzi książęta służyli dynastyi Daniela przeciw Litwie, tak teraz służą Litwie przeciw rozpadłemu królestwu Rusi. Wojsielk uciekał do Pińska, ziemian i książąt pińskich prowadził przeciw swoim wrogom do Litwy pod Nowogródek. Jeżeli jednak Litwę nękały klęski, książęta szli posłuszni rozkazom wołyńskich waregów, a nie raz i Tatarów, którym wszyscy wspólnie ulegali. Leon, Mścisław i Włodzimierz porwali z sobą książąt pińskich przeciw Trojdenowi i mimo Turów pociągnęli zniemi do Słucka na spotkanie Tatarów (tamże, IV, przyp. 149). W r. 1260 wspominają się *Fedor, Daniel* i *Jerzy* książęta pińscy. Ostatnie zawojowanie tej ziemi nastąpiło przez Gedymina, który miejscowych książąt waregskich wywłaszczył i utworzył nową dzielnicę pińską ze znacznej części Polesia wołyńskiego i stron mozyrskich i oddał ją synowi swemu Narymuntowi. Odtąd książęta litewscy ciągle prawie władali tą stroną. Był inny jeszcze Narymunt Wasil, brat Jagiełły, księciem na Pińsku. Książąt waregskich jednak nie przebrało się. Władali mniejszemi posiadłościami, jako zwyczajni ziemianie, lubo zachowali w dumie swojej pewne odrębności i przywileje dynastyczne. Ulitował się nad niemi król Zygmunt Stary i przywilejem z r. 1509 w Wilnie nadał dożywociem kniaziowi *Fedorowi* Iwana synowi, Jarosławiczowi, księztwo Pińskie. Było to wynagrodzenie za znakomite zasługi, to też po śmierci Fedora przeszło posiadanie księztwa na wdowę jego Helenę, wprawdzie za osobnym przywilejem. Treść przywileju taka, że król przyjmuje księcia pod swoją opiekę i zatwierdza mu dawniejsze swoje nadania na włości: Pińsk, Kleck, Dawidów Horodek, Rohaczew i Wiado. Książęta ci wygaśli za tego panowania, a po księżnie Helenie sam Pińsk dostał się królowej Bonie. Wiele o tych książętach jest w *Aktach Ros. zach.* i *Ros. zachodn. polud.*, tudzież w *Starożytnej Polsce*, tom III, 783—784). Turowa nie widać pomiędzy posiadłościami książąt pińskich, ale bo też zachował się ten gród jako dziedzictwo drugiej linii. Albowiem pochodził z książąt Turowskich ród sławnych książąt Ostrogskich, jak to nowe wykazały badania, ztąd poprawić potrzeba, cośmy o tym rodowodzie pod Ostrogskiemi powiedzieli (*Encykl. powsz.* tom XX str. 155). Ten rodowód piński Ostrogskich, na podstawie świadectw historycznych, znajduje się w Maximowicza broszurce: *Pisma o kniaziach Ostrożskich* (Kijów, 1866). A raczej pochodzą Ostrogscy z linii książąt Turowskich, jak pisze pomiannik cerkwi dubieńskiej (*Pam. kij. archeogr. kom.* IV, I, 111). Według tej wskazówki wnuk Jerzego Jarosławicza, Włodzimierz książę piński, był to ojciec Jerzego, naddziada Ostrogskich. Ów to był Jerzy Dobry, Prawdziwy, którego wszyscy płakali, spółczesny książąt pińskich Fedora i Demidego. Jerzy z żoną Barbarą mieli syna Dymitra, ten z żoną, która w zakonie przezwała się Elżbietą, mieli syna Daniela, który z Wasilisą, mieli Fedora (w zakonie Teodozego, żonatego z Agatą, (w zakonie Agrypiną). Dymitr się pierwszy przezwał Ostrogskim. Tak więc to pewny rodowód waregski książąt pińskich i turowskich. To może tłomaczy i szacunek, jaki oddawali tym książętom królowie polscy, panowie Litwy. Nie ma co nawet przypominać Ostrogskich, co zaś

do pińskich, Zygmunt August pisze o każdym z nich w przywilejach »przodek nasz,» ma więc ich za panujących, prawie równych sobie. To nam tłomaczy okoliczność, zkądinąd niezrozumiałą, że książęta Ostrogscy byli dziedzicami Turowa i co dziwniejsza, że władyków turowskich prezentowali. Biskupi turowscy byli ci sami, co pińscy. Jak Turów dawniejszy od Pińska, tak i władykowie turowscy, ale Pińsk podniósł Witold i władyków tam osadził, a raczej przeniósł. Przezwali się ztąd pińskiemi i turowskiemi, lecz chociaż siedzieli częściej w Pińsku, mieli w Turowie obszerne posiadłości, tak że prawie dwa były biskupstwa i piński biskup objąwszy władyctwo, osobno się starał u książąt Ostrogskich o turowskie, jak np. Jewłaszewski Makary. Książęta pińscy wszyscy się nazywali Jarosławiczami, na pamiątkę zapewne jednego z naddziadów, od którego szli i swoją drogą do imienia Jarosławiczów dokładali imię ojca swojego: ztąd pochodzi że Iwan czy Fedor, Michał czy Konstanty byli to zawsze Jarosławowicze. Cecha charakterystyczna książąt tej linii: poznawali się po niej, że są rodziną. *Jul. B.*

Turpin, jest prawdopodobnie przybrane nazwisko autora dzieła łacińskiego, opisującego wyprawę Karola Wielkiego przeciwko Saracenom w Hiszpanii, bitwę pod Roncevaux (Roncesvalles), jako też wypadki bitwę tę poprzedzające i po niej bezpośrednio następujące; autor ten mianuje się arcybiskupem w Rheims, przyjacielem i towarzyszem broni Karola Wielkiego. Inne pomniki historyczne wymieniają wprawdzie biskupa Turpina jako uczestnika tej wyprawy, lecz wskazują zarazem, iż tenże poległ w samej bitwie pod Ronceval. Nadto historycznie jest udowodnionem, że istniał Turpin, zakonnik reguły Benedyktynów w St-Denis, który później (między 753 do 800 r.) był arcybiskupem w Rheims i jako taki miał udział w soborze rzymskim r. 769. Kronika o której mowa nie może atoli być jego dziełem, wszelkie bowiem znamiona i ślady wskazują iż jest utworem XI wieku. Co do osnowy opiera się na dawnych karolingskich podaniach ludowych i pieśniach epicznych; są one jednakże widocznie do zamiarów stronniczych zastosowane i skierowane ku popieraniu interesów zakonników, celem zachęcenia do uposażenia kościołów i klasztorów, do przedsięwzięcia wypraw religijnych przeciw Saracenom, mianowicie zaś zalecają pielgrzymki do San-Jago de Compostella. Ponieważ zaś w r. 1090 brat arcybiskupa w Vienne (późniejszego papieża Kalixta II) otrzymał przez małżeństwo hrabstwo Galickie w Hiszpanii z miastem głównem San-Jago de Compostella, zważywszy przytem że w Vienne najwięcej pismo owo Pseudo-Turpina sławiono, iż tenże arcybiskup w Vienne później jako papież przez bullę z r. 1122 uznał wymienioną kronikę za autentyczną, że wreszcie w rękopismach obok owej kroniki częstokroć umieszczona jest rozprawa Kalixta II o cudach objawionych w San-Jago, przeto przypuszczenie jakoby papież Kalixt II, będąc jeszcze arcybiskupem w Vienne sam dzieło napisał, lub przynajmniej czynnie wpłynął na jego dokonanie, zdaje się dość uzasadnionem. Z pisma tego już około r. 1206 na język francuzki przełożonego, czerpało wielu kronikarzy, mianowicie w *Chroniques de St-Denis*, zakonnik Alberych, Vincentius Bellovacensis, Filip Mouskes i inni. Na epiczne poemata z zakresu podań karolingskich mało jednakże kronika wywarła wpływu; nie widzimy bowiem śladu, aby z niej korzystano, ani w znaczniejszych tego rodzaju utworach francuzkich, ani niemieckich, ani dawniejszych włoskich. Boyardo i Aryost przytaczali ją tylko na dowód najniepodobniejszych do uwierzenia zmyślonych zdarzeń. Jakkolwiekbądź kronika ta pseudo-Turpina ma wielkie znaczenie w historyi literatury, ponieważ mimo umyślnego nakręca-

nia wypadków, przedstawia kilka faktów rzeczywistych właściwiej i dokładniej niż większa część późniejszych poezyj. Jest umieszczona w całości w wydaniu Reuberus'a *Scriptores* (Hanau, r. 1619 i Frankfurt, roku 1726) i w wydaniu Reiffenberga *Chronique de Philippe Mouskes* (Bruxella, r. 1836, t. 2); oddzielne jej wydanie przez Ciampi'ego nosi tytuł: *De vita Caroli Magni et Rolandi historia T. Turpino vulgo tributa* (Florencyja, r. 1822). Wyjątki z krytycznemi trafnemi objaśnieniami umieścił Schmidt w piśmie: *Ueber die italienischen Heldengedichte aus dem Sagekreise Karl's des Grossen* (Berlin i Lipsk, r. 1820).

Turr (Stefan), generał węgierski, ur. się w Baja r. 1825, po ukończeniu nauk zaciągnął się do austryjackiego pułku arcyksięcia Franciszka Karola, z którym w r. 1848 odbył pod Radeckim kampaniją włoską i znajdował się przy oblężeniu Monte Boscone i pod Custozza. W r. 1849 zajęty jedynie sprawą swego rodzinnego kraju, potajemnie opuścił szeregi austryjackie pod Buffalora nad Ticino, w czasie kiedy pułk jego przeznaczony był do strzeżenia granic Piemontu. Król sardyński Karol Albert poruczył mu uorganizowanie legijonu węgierskiego, którym Turr w bitwie pod Novarrą dowodził. Po odniesionej klęsce udał się w Badeńskie i tu otrzymał dowództwo pułku wojsk powstańczych; lecz gdy i ta sprawa niepomyślny obrót wzięła, Turr schronił się do Londynu. Podczas wojny wschodniej służył w szeregach wojsk angielskich, zajmując wyższe stanowisko w legii turecko-angielskiej. W r. 1855 z polecenia rządu angielskiego przebywał w Bukareszcie za kupnem koni dla armii krymskiej. Księztwa Naddunajskie zajęte właśnie wtedy były przez austryjaków, a w Bukareszcie stał pułk arcyks. Franciszka Karola, który, jak wspomniano, Turr samowolnie niegdyś opuścił. Schwytany tu przez austryjaków, pomimo munduru angielskiego, Turr stawiony przed sądem wojennym w Wiedniu, jako zbieg skazany był na śmierć. Nie odniosły skutku żywe reklamacyje rządu angielskiego i tureckiego; przemogły wreszcie polityczne względy cesarza Franciszka Józefa i osobiste wstawiennictwo królowej Wiktoryi. Uwolniony z więzienia w r. 1856, powrócił do Turcyi. Po ukończonej wojnie krymskiej, popierał sprawę Czerkiesów i należał do utworzonego w Konstantynopolu komitetu, mającego na celu urządzenie wyprawy na Kaukaz. Spełnieniu atoli tych zamiarów przeszkodziła niebezpieczna choroba. W początku r. 1859 i wojny austryjacko-włoskiej, Turr stawił się niebawem w Genuy, gdzie Garibaldi poruczył mu dowództwo swoich strzelców alpejskich, z którymi w wielu odznaczył się bitwach. Na czele tego oddziału mężnie walcząc pod Varese i Castel-Nedolo, niebezpieczną odniósł ranę, co wszakże nie było dlań przeszkodą do wzięcia udziału w wyprawie Garibaldego do Sycylii w Maju r. 1860. Jako pułkownik i adjutant tego wodza, odznaczył się niepospolitem męztwem przy wylądowaniu wojsk w Marsala, równie i przy zdobyciu Palermo. W walce na ulicach tego miasta, Turr otrzymał nową ranę, lecz to nie wstrzymało go od organizowania wojsk powstańczych. Garibaldi mianował go generałem dywizyi za bitwę pod Messiną, a po bitwie pod Milazzo udał się z nim na ląd stały. Przeciwny dążeniom stronnictwa radykalnego, swojem umiarkowaniem korzystnie oddziaływał na wypadki i był jednym z głównych autorów plebiscytu, który oświadczył się za bezzwłocznem przyłączeniem królestwa Neapolitańskiego do zjednoczonych Włoch pod berłem Wiktora Emmanuela. Uważając zawczesnemi objawione w r. 1861 ruchy rewolucyjne w Węgrzech, Turr ostrzegał swój naród listem z Paryża do generała Klapki pisanym. W tymże czasie Wiktor

Emmanuel mianował go generałem-porucznikiem oddziału ochotników włoskich; wtedy poślubił księżniczkę Adelinę Wysé-Bonaparte. W r. 1863 wydał dziełko p. t. *Arrestation, proies et condamnation du général Turr, racontes par lui-même.* Jestto waleczny żołnierz i zdolny organizator. *Ad. Gr.*

Turrecremata (Jan de), sławny w swoim czasie teolog hiszpan, wstąpił do zakonu dominikańskiego r. 1403, biegłym był w teologii i kanonach. Później został kardynałem tytułu ś. Syxta i biskupem sabińskim. Od papieża Piusa II obrońcą wiary nazwany, pisał: *Volumina IV in Gratiani Decretum. Summam de Ecclesia in IV libros distributam Apparatum in definitione Fidei a Concilio Florentino editam* i inne które wylicza Antonius et Sixtus Senenses w dziele *Nomenclator Cardinalium.* Z tych wykład psałterza drukowany był w Krakowie przez Güntera Zeinera około r. 1465; książka uważana dotąd jako pierwszy druk wyszły w Polsce. Nosi ona następny tytuł: *Joannis de Turrecremata Cardinalis S. Sixti vulgariter nuncupati Explanatio in Psalterium finit Cracis, folio.* Umarł w Rzymie r. 1468. *F. M. S.*

Tursellinus (Horacyjusz), urodził się w Rzymie r. 1545, wstąpił do zakonu jezuitów i przez lat dwadzieścia nauczał literatury, był przełożonym kilku kollegijów, umarł r. 1599 w Rzymie. Wydał dzieła *De vita Franc. Xaveri* (Rzym, r. 1596); *Historia Lauretana*, pisana wytwornie, ale bez krytyki; *Historiarum a condito mundo libri X*, historyja powszechna od początku świata do r. 1598, prowadzona dalej do r. 1665 przez ks. Filipa Briet. Szacują łacinę w tem dziele, gruntowność pomysłów, jasność wykładu; ganią niepewność chronologii i brak krytyki. Książka ta była bardzo upowszechniona i często tłomaczona, ostatni raz drukowana w Elm roku 1775. W wieku XVIII była jeszcze używana do wykładu historyi w uniwersytetach hollenderskich. *De usu particularum Latini sermonis* (Rzym, r. 1598), powielekroć aż do ostatnich czasów przedrukowywane i poprawiane dzieło; dopełniali je Schwarz (Lipsk, r. 1719), Ernesti (1769), Hand (Lipsk, r. 1829—1845, t. 4).

Turski (Felix Paweł), biskup krakowski; ostatni książę siewierski, urodził się d. 14 Stycznia r. 1729. Po odbytych szkołach w kraju nauki teologiczne kończył w Rzymie, za powrotem zawód swój duchowny rozpoczął w kapitule gnieźnieńskiej, kanonik tameczny i warszawski. Mleczko proboszcz gnieźnieński przybrał go sobie za koadjutora. Mianowany officjałem warszawskim przy końcu panowania Augusta III posiadał bogate probostwo międzyrzeckie, które zatrzymał za wiedzą stolicy apostolskiej nawet wtedy, kiedy został biskupem. Wybrany na prezesa trybunału koronnego, w roku 1764 witał nowego elekta Poniatowskiego piękną mową łacińską od duchowieństwa warszawskiego w kościele ś. Jana, a król odpowiedział mu po łacinie (*Janocki Excerp. Pol. lit. II*, 201). Nowy monarcha wyniósł go zaraz d. 24 Stycznia r. 1765 po Walentym Wężyku na biskupa chełmskiego, z którego postąpił po bliskim swoim krewnym Wołłowiczu na biskupstwo łuckie r. 1769. Mieszkał zwykle w Janowie nad Bugiem zkąd przyjeżdżał do Warszawy i bywał obecnym na wszystkich sejmach, biorąc w nich czynny udział, szlachetnie i gorliwie zawsze przemawiając. Nareszcie d. 2 Czerwca r. 1790 został biskupem krakowskim i księciem Siewierskim ostatnim, gdyż za jego czasów sejm czteroletni dobra biskupie zabrał na skarb. Umarł d. 31 Marca r. 1800. Byłto pasterz zacny, szanowany i żałowany powszechnie, miał zachowanie u ludzi wielkie i pod każdym względem zasługiwał na nie; biskup mądry i jedna z najwybitniejszych postaci czasów panowania Sta-

nisława Augusta. Mowy jego miane na sejmach warszawskich wychodziły z osobna z druku i w Zbiorze mów sejmu czteroletniego. Są także ogłoszone jego listy pasterskie w latach 1765, 1765, 1790 i 1792. *F. M. S.*

Turski (Wojciech), głośny w swoim czasie demagog, był dworakiem, politykiem, literatem, wojskowym, zmieniając często stan i przekonanie. Za sejmu czteroletniego trzymał się rozmaitych stronnictw, opuszczał je łatwo i przechodził do innych. Należał do liczby najzapaleńszych zwolenników rewolucyi francuzkiej, której zasady przenosił żywcem w wydawanych przezeń dziełkach przy końcu zeszłego stulecia, zamierzając reformować całe społeczeństwo, wmówiwszy w siebie że ma po temu geniusz. Był szambelanem pensjonowanym Stanisława Augusta, potem z ks. Józefem Poniatowskim, służył w wojsku i walczył w r. 1792. Po upadku Rzeczypospolitej udał się do Paryża, miał czynny udział pomiędzy terrorystami francuzkimi i znał osobiście wszystkich przewódzców rewolucyi ówczesnej: Robespiera, Marata i Justa i t. d. Nazwał się w Paryżu reprezentantem narodu polskiego i zwyczajem epoki zmienił swoje nazwisko, znano go tam wtedy jako *Albert le Sarmate*. Miewał burzliwe mowy na konwencyi, chciał wichrzyć w kraju swojemi odezwami do Polaków. Następnie mianowany był pułkownikiem i pod Hohenlinden wziął dymissję; poczem udał się do Turcyi, w Stambule ożenił się z jakąś bogatą francuzką, której pieniądze zmarnowawszy zjawił się ostatni raz w Warszawie w r. 1812. W lat kilka później umarł w Wielkopolsce. Niepochlebne zdanie i niektóre szczegóły o życiu Turskiego znajdują się w pośmiertnych pamiętnikach J. U. Niemcewicza. Są w druku następne jego dzieła: *Fedra trajedja przetłomaczona wierszem* (Warszawa, u Grella roku 1787, w 8-ce, bezimiennie). 2) *O królach, o sukcessyi, o przeszłym i przyszłym sejmie* (tamże, r. 1790, w 8-ce). Gdy ks. H. Kołłątaj wydał swoje uwagi, na to pisemko, Turski odpowiedział. 3) *Odpowiedź na dzieło ks. Hugona Kołłątaja: Uwagi nad pismem* i t. d. (tamże, r. 1790, w 8-ce). 4) *Mowa na sądach sejmowych d. 1 Grudnia r. 1789* (przeciwko Ponińskiemu podskarbiemu w. k.). 5) *Myśli W. Turskiego* (tamże, r. 1790). 6) *Wojciecha Turskiego nawrócenie się polityczne* (tamże, r. 1792), najciekawsze ze wszystkich. *F. M. S.*

Turski (Wincenty), tłomacz i wydawca. Po ukończeniu nauk wstąpił do wojska, za panowania Stanisława Augusta i dosłużył się stopnia pułkownika. Za czasów ks. Warszawskiego był komendantem korpusu kadetów w Chełmnie, poczem osiadł w Poznaniu i w r. 1825 wydawał redagowane przez siebie czasopismo p. n.: *Weteran Poznański*. Umarł tamże, w r. 1837. Wydał z druku: 1) *O Elekcyi Henryka Walezyusza na króla polskiego Pamiętnik Jana Szoanena*, tłomaczenie z francuzkiego, (Wilno, roku 1818, w 8-ce). Dopełnienia, noty, które prawdziwą nadają temu dziełu wartość, są pióra ks. Adama Czartoryskiego feldmarszałka wojsk austryjackich. 2) *Wyjątek z kodexu administracyjnego, który P. Fleurrgeon w Paryżu wydał* przetł. z franc. (Kraków, r. 1810, w 8-ce). 3) *Powieści moralne* (tamże, r. 1810). 4) *Kondyllak o nauce historyi z francuzkiego* (Warszawa, r. 1812, w 8-ce, t. 2). 5) *Niektóre wiersze* (Kraków, r. 1810, w 8-ce) *F. M. S.*

Turski (Jan Kanty), współczesny literat, urodził się w r. 1833 w Krakowie, tamże ukończył studyja uniwersyteckie na wydziale prawnym i filozoficznym, poczem mianowany został zastępcą nauczyciela języka i literatury polskiej, przy gimnazyjum Nowo-Sądeckiem. W roku 1860 przyjął udział w redakcyi czasopisma: *Niewiasta*, wychodzącego w Krakowie i od-

tąd zajmuje się wyłącznie piśmiennictwem, przebywając od r. 1865 w Warszawie. Pisze i tłomaczy wierszem i prozą poemata, powieści historyczne i obyczajowe, monografije historyczne, recenzyje i t. p., umieszczane po rozmaitych czasopismach w Galicyi i w Warszawie, mianowicie w *Gwiazdce Cieszyńskiej* od 1859—1860; w *Dzwonku* we Lwowie, 1859; w Dodatku do *Czasu*, 1859—1860; w *Niewieście*, 1860; w *Ognisku*, 1860, w Krakowie; w *Czytelni dla młodzieży*, we Lwowie, 1850. Wreszcie w Warszawie w *Tygodniku illustrowanym*; w *Kłosach*; w *Bazarze*; w *Bluszczu*; *Przyjacielu dzieci*; *Opiekunie* i *Encyklopedyi powszechnej*. Prace jego oddzielnie wydane są: *Artysta bez sławy*, powieść poetyczna wierszem (Kraków, 1859, w 16-ce). *Kulig*, powieść (tamże, 1859). *Ukryty klejnot*, przekład wierszem rymowym drammatu kardynała Wiesemanna, z angielskiego (tamże, 1860); oddruk z tegoż: *W Jassyrze*, poemat historyczny (tamże, 1860); odbitka z *Niewiasty*. *Wielkie początki*, powieść (Lwów, 1861, 2 tomy). *Mistrz Twardowski*, historyjka dla dzieci (Bochnia, 1862, w 12-ce). *Abecadlnik historyczny* (Kraków, 1862), pod nazwiskiem Lucyjana Siemińskiego. *Szopka krakowska*, komedyja dla dzieci (tamże, 1865), obrobiona według dostarczonych mu rękopismów. *Życie bez jutra*, powieść (Lwów, 1863). *Dalecy krewni*, powieść (tamże, 1866). *Ocalona*, powieść (Warszawa, 1866), oddruk z Bazaru. Drukuje obecnie nakładem D. E. Friedleina w Krakowie: *Monografije historyczne*, zamieszczone w *Niewieście*: *Jadwiga*, *Maryja Mniszchówna* i *Maryja Kazimira*, które mają wkrótce wyjść w zbiorowem dziełku, razem z monografijami J. Szujskiego. *F. M. S.*

Turuchan, rzeka w Syberyi, do systemu jenisejskiego należąca, początek bierze z trzęsawisk (tundry), leżących między rzekami Obią i Jenisejem. Długość biegu Turuchana wynosi około 43 mile. Dno ma piaszczyste, miejscami zaś gliniaste. Rzeką tą do miasta Turuchańska spławiają drzewo cedrowe i modrzewiowe. Turuchan uchodzi do rzeki Jeniseja. *J. Sa...*

Turuchańsk, albo *Mangazeja*, miasto nieetatowe w gubernii Jenisejskiej, w okręgu tegoż imienia, nad rzekami Jenisejem i Turuchanem, odległe o 200 przeszło mil od miasta gubernijalnego Krasnojarska. Założone w r. 1600, za cara Borysa Godunowa. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 8,556 głów płci obojga (w r. 1864). Kupcy prowadzą handel zamianowy z narodami koczującemi, od których za sól, tytoń i chustki jedwabne, otrzymują futra. Pod imieniem kraju Turuchańskiego znaną jest cała przestrzeń leżąca na wschód i zachód między rzekami Anabarem i Tazem, a na północ i południe, między morzem Lodowatem i rzekami Podkamienną, Tunguską i Jełasą. W kraju tym mieszkają Samojedzi, Tungusi, Ostyjacy, po części Jakuci i osadnicy rossyjscy. *J. Sa...*

Turybijus (święty), albo *Toribio* Alfons, urodził się roku 1538 ze szlachetnych rodziców, ukończył nauki w Valladolid i Salamance, piastował znaczne urzędy; Filip II mianował go prezydentem Grenady i te obowiązki pełnił zaszczytnie przez lat pięć. Po zawakowaniu biskupstwa Lima, Filip powierzył tę wysoką godność świeckiemu Turybijusowi. Poświęcony na biskupa prędko wybrał się do Peru, roku 1581. Dyecezyja Limy rozciągała się na 130 mil wzdłuż brzegów; najstraszniejszy nierząd, łupieztwa i zabójstwa panowały pomiędzy Hiszpanami. Nieszczęśliwi Indyjanie byli przygnieceni ciężkiem jarzmem. Wiara chrześcijańska niedawno tu zaszczepiona, zagrożona była upadkiem; ale stanąwszy tutaj Turybijus dokazał cudów; jego mądrość i energija przywróciły porządek pośród nieładu. Wytępił pu-

bliczne zgorszenia. Wkrótce przedsięwziął podróż po ogromnej dyjecezyi, śród niewypowiedzianych trudów. Nauczał, modlił się, pościł bez przerwy, wszędzie ustanawiał zacnych pasterzy dusz dla nawracania Indyjan. Nakazał odprawiać synody dyjecezalne co trzy lata, a prowincyjonalne co siedm lat. Był nieubłaganym dla przewrotnych księży, plagą dla grzeszników publicznych, opiekunem uciśnionych. Jego żarliwość i wytrwałość ściągnęły nań niechęć kilku gubernatorów peruwijańskich; ale jego poświęcenie się przezwyciężyło wszystkie przeszkody i wiara chrześcijańska zakwitnęła pod zarządem Turybijusza, silnym i ojcowskim. Zakładał on seminaryja, kościoły, szpitale. Gdy zaraza morowa wybuchnęła, oddał wszystko co posiadał i codzień poświęcał życie swoje dla zbawienia owieczek. Trzy razy zwiedził swoję dyjecezyję. Pierwsza wizyta trwała lat siedm, druga pięć, trzecia nieco krócej. Nawrócił mnóstwo pogan. Aż do późnego wieku uczył się różnych języków Peruwijan, aby mógł przemawiać do nich rodowitym językiem. Chociaż nie był pierwszym apostołem Peru, ale był prawdziwym wskrzesicielem wiary. Uchwały synodów prowincyjonalnych, na których prezydował, są pomnikiem żarliwości, nauki i pobożności Turybijusa; uważano je za natchnienia Ducha Świętego Turybijus zachorował w Santa o 110 mil od Lima. Rozdzieliwszy wszystko co miał, kazał zanieść się do kościoła dla przyjęcia wijatyku. Umarł dnia 23 Marca 1606 roku. W następnym roku przeniesiono ciało jego do Lima, w niczem nieuszkodzone. Papież Innocenty XI beatyfikował Turybijusza roku 1679; Benedykt XIII w poczet go Świętych zaliczył roku 1726. Liczne cuda miały miejsce za jego przyczyną. Akta kanonizacyi świętego Turybijusa i jego żywot napisał Cypryjan de Herera i dedykował Klemensowi X. *L. R.*

Turybularz, czyli kadzielnica, po łacinie *thuribulum*, jestto naczynie do kadzenia w uroczystych obrzędach kościelnych używane, naczynie z kruszcu, zamykane pokrywą, wiszące na czterech łańcuszkach, mające u spodu łódkę, w której mieści się kadzidło, wsypywane do kadzielnicy łyżeczką. Kadzielnica używana była już w Starym Testamencie i ztąd przeszła do Nowego. W dawnych czasach były dwa rodzaje kadzielnic: mniejsze, *thuribula*, przenośne i podobne do dzisiejszych i większe *thymiateria*, zawieszane u ołtarza, mające w pokrywie otwory, kędy dym wychodził. Te ostatnie bywały niekiedy bardzo kosztowne i służyły ku ozdobie kościoła. Konstantyn Wielki darował kościołowi w Konstantynopolu kadzielnicę złotą, ważącą dwadzieścia funtów. Papież Sergijusz kazał zrobić kadzielnicę złotą, z pokrywą i łańcuszkami złotemi, na których była zawieszona. Kadzielnic takich używać przestano odkąd zaprowadzono używanie wiszących lamp rozmaitej wielkości i innych kosztownych przedmiotów w kościele. Kleryk niosący turybularz nazywa się Turyferarzem.

Turyja, rzeka systemu dnieprowskiego, początek bierze na północowschód od miasta Włodzimierza na Wołyniu; płynie zakrętami, dzieląc się na odnogi, na rozległości 21 mil i uchodzi do rzeki Prypeci, pod Czystynem. Rzeką tą spławiają drzewo. Do Turcyi wpada rzeka Wyżwa. W dawnych czasach Turyja stanowiła część drogi żeglownej między Dnieprem i Niemnem.

Turyn (po włosku *Torino*, u starożytnych *Augusta Taurinorum*), dawna stolica państwa Sardyńskiego, główne miasto księztwa Piemontu i prowincyi Turyńskiej do tegoż księztwa należącej. od r. 1859 był tymczasową stolicą całego królestwa włoskiego, aż do miesiąca Października 1864 r., w którymto czasie stolica Włoch przeniesioną została do Florencyi. Turyn najregu-

larniej z miast włoskich zabudowany, należy do najpiękniejszych i najwspanialszych półwyspu włoskiego grodów; położony nad rzeką Po, przy ujściu rzeki Dora Riparia; w uroczej, żyznej dolinie, otoczonej pagórkami, na których wznoszą się klasztory, pałace i wille, liczy przeszło 200,000 ludności. Przez rzekę Po prowadzi piękny most kamienny, z czasów panowania francuzkiego pochodzący; nad rzeką Dora wznosi się most na jednym olbrzymim łuku wsparty, w r. 1850 zbudowany. Dawne fortyfikacyje zamienione zostały na przechadzki publiczne, mury i bramy, z wyjątkiem Porta nuova, są także zniesione; obronę miasta stanowi silna, obszerna cytadella. Ulice szerokie i proste, w wielu miejscach, równie jak place są pobocznemi gankami sklepionemi opatrzone; domy po większej części cztero i pięciopiętrowe. Najokazalsze okolice są: Nowa, Po i Pocztowa. Z placów są najznaczniejsze: Piazza San Carlo, czworobok otoczony pałacami, z statuą konną księcia Emmanuela Filiberta, arcydzieło Marochettego; Piazza reale czyli del Castello: plac Wiktora Emmanuela bardzo obszerny, z pięknemi widokami na pagórki wznoszące się z drugiej strony rzeki Po, i z kościołem N. Maryi Panny (Gran madre di Dio), gmachem naśladowanym według wzoru Panteonu rzymskiego. Z innych 40 świątyń szczególniej zasługuje na uwagę kościół katedralny San-Giovani, pierwotnie przez króla Longobardów Agilulfa w roku 602 założony, nowo-odbudowany w r. 1478, z piękną facyjatą, trzema nawami i przybudowaną kaplicą di Santo-Sudario, gdzie w wspaniałym ołtarzu przechowują w srebrnem naczyniu śmiertelny całun Zbawiciela. Z pałaców więcej obszernością, niż wytwornością stylu odznacza się Stary pałac, czyli Palazzo Madama, niegdyś del Castello nazywany, w r. 1403—16 jako rezydencyja książąt Sabaudzkich założony; gmach ten ponury, ma pozór średniowiecznej warowni, mieści w sobie obserwatoryjum astronomiczne, znakomitą galeryję obrazów, bogatą w arcydzieła Rafaela, Tycyjana, Murilla, Holbeina, Rembrandta, Pottera i t. d. (porów. Rob. d'Azeglio, *La galeria di Torino illustrata*, Turyn, 1835) i salę posiedzeń senatu sardyńskiego czyli izby wyższej. Inny wielkich rozmiarów gmach jest pałac Carignan, zawierający salę posiedzeń izby drugiej; naprzeciw znajduje się obszerny i wytworny teatr Carignan. Turyn w ogóle posiada sześć teatrów, między temi teatr królewski, przez hr. Alfieri'ego wzniesiony, jeden z najpiękniejszych we Włoszech. Uniwersytet założony w r. 1404 przez cesarza Zygmunta, w dwa wieki później nowo przez Wiktora Amadeusza urządzony, licznie uczęszczany, posiada bibliotekę z 115,000 i wielu manuskryptów złożoną, obserwatoryjum astronomiczne, zbiór starożytności i ogród botaniczny. W gmachu królewskiej akademii nauk i sztuk pięknych znajduje się muzeum egipskie, zbiór greckich i rzymskich starożytności i bogaty gabinet numizmatyczny. Nadto w Turynie istnieje akademija wojenna, seminaryjum duchowne, kilka gimnazyjów i inne zakłady naukowe. Zresztą znajduje się tu kilka wybornie urządzonych szpitali, między temi szpital della Carita dla 2,500 chorych i różne dobroczynne instytucyje. Do licznych zakładów przemysłu należą znaczne fabryki i rękodzielnie jedwabiu, wyrobów złotniczych i jubilerskich, porcelany, broni, rękawiczek papieru, cukru i t. d. Jako punkt środkowy górnych i innych traktów głównych, posiadając nadto kommunikacyje przez koleje żelazne z Genuą, Susą, Nowarą i Coni, Turyn prowadzi handel przewozowy bardzo ożywiony; najważniejszym przedmiotem handlu wywozowego są wyroby jedwabne. Turyn jakkolwiek nie obfituje w pomniki historyczne, jest jednakże miastem bardzo starożytnem. W najdawniejszych czasach

był głównem miejscem Gallów Tauryńskich; w r. 218 przed Chr. został przez Hannibala zdobyty, a pod panowaniem Augusta w osadę rzymską zamieniony otrzymał nazwisko Augusta Taurinorum. Za panowania Longobardów był siedliskiem ich książąt i królów, między innymi Agilulfa. Później był stolicą książąt z domu Susa, panujących do r. 1032, poczem nastąpiła dynastyja sabaudzka. W r. 1506 zdobyty przez Francuzów, pozostał w ich posiadaniu do 1562 r.; w tym czasie Filibert, książę sabaudzki, odzyskał Turyn i zbudował w r. 1567 cytadellę. W r. 1640 Francuzi zajęli gród ten po 17 dniowem oblężeniu. W r. 1706 znów przez wojska francuzkie oblężony, został ocalony w skutku zwycięztwa odniesionego przez armiję cesarską pod dowództwem księcia Eugenijusza i przez wojsko pruskie. Zdobyty przez Bonapartego w r. 1796 i powtórnie w r. 1798, był przez wojska austryjackie i rossyjskie pod dowództwem Suwarowa oswobodzony. Po bitwie pod Marengo w r. 1800 Turyn powtórnie przez Francuzów zajęty, pozostał pod rządami francuzkiemi jako główne miasto departamentu Po, aż do r. 1814, a od tego czasu jest do królestwa Sardyńskiego przyłączony. Do pięknicjszych gmachów w rozkosznej okolicy miasta położonych należą: wspaniały klasztor La Superba z grobowcami monarchów sabaudzkich, pałac królewski Il Valentino, zamek myśliwski Stupingi i willa La veneria z pięknym parkiem. Porównaj: *Descriziono di Torino* (Turyn, 1840); Cibrario, *Storia di Torino* (Turyn, 1846); Casalis, *Dizionario geografico-storico-statistico-commerciale degli stati Sardi* (Turyn, 1851); *Torino e suoi dintorni* (Turyn, 1853).

Turyngija, nazywa się obecnie obszar kraju w górnej Saxonii między rzekami Werrą i Saalą, Harcem i lasem Turyngskim zawarty. Siedziby dawnego ludu Turyngów, których nazwisko (*Thüringer* lub *Thoringer*), pierwszy raz na początku V wieku wspomina Vegetius Renatus, dalej się rozciągały. Pochodzenie ich niektórzy wywodzą od gotyckich Thervingów, inni od Cheruskich Thorów; najprawdopodobniej jednak są oni pokoleniem starożytnych Hermundurów. W połowie V stulecia są wymienieni między ludami z Attylą sprzymierzonemi; lecz w tym czasie i później jeszcze granice ich zachodziły daleko na południe i obejmowały kraje niegdyś przez Varisków i Markomanów zamieszkałe. W VI stuleciu, zapewne skutkiem szerzenia się Franków wdłuż Menu, Turyngii nazwisko ograniczone zostało na północną tylko okolicę rozległego niegdyś kraju. Z dziejów starożytnego państwa turyngskiego przed jego upadkiem, nie wiele i niedokładne tylko pozostały wiadomości. Grzegorz z Tours wymienia króla turyngskiego Basinusa, którego małżonka Basina zbiegłszy do króla Franków Childeryka, została matką Klodowika. Później panowało trzech braci: Baderich, Berthar i Hermanfried. Ostatni według niepewnych podań usunąwszy od rządów braci, pojął w małżeństwo Amalbergę, siostrzenicę Teodoryka, potężnego Ostrogotów monarchy i zawarł z nim ścisłe przymierze celem zabezpieczenia się od napaści chciwego zaborów Klodowika. Lecz po śmierci tegoż Teodoryka, był przez innego Teodoryka, syna Klodowika, około r. 530 nad rzeką Unstrut na głowę pobity i do niewoli wzięty. W ten sposób państwo Turyngów zniesione zostało; połączenie ich z Sasami południowemi w r. 553 w celu zrzucenia jarzma Frankońskiego nie osiągnęło pomyślnego skutku. Kraj zaś między Elbą i Saalą położony był prawdopodobnie w owych czasach przez Słowian Serbów zajęty, a tak Turyngija została w granicach swych późniejszych ścieśnioną. Około r. 630 król Franków Dagobert I, wyniósł na księcia Turyngii Radulfa, który przez swych sąsiadów słowiańskich poparty, zdołał sobie zapewnić nie-

zależność od Franków. Następcy jego atoli, po większej części w Würzburgu przebywający, znów byli zmuszeni uznać Franków zwierzchnictwo. Za rządów ostatniego z nich Hedena, upowszechniło się w Turyngii chrześcijaństwo przez Bonifacego krzewione, a w starym grodzie Erpesfurcie (Erfurt) założono pierwsze biskupstwo. Po śmierci Hedena rządzili w Turyngii hrabiowie frankońskiego rodu, których Pipin ustanowił w miejsce dotychczasowych książąt. Jeden z nich Thachulf odznaczywszy się w wojnach z Serbami i Czechami, otrzymał w r. 849 od Ludwika niemieckiego godność książęcą. Następcami jego byli Ratolf, później Poppo, którego król Arnulf wyzuł w r. 892 z władzy książęcej i oddał takową wschodniofrankowemu hr. Konradowi. Gdy tenże dobrowolnie godność tę złożył, udzieloną została Burchardowi, który w r. 908 poległ w walce z Serbami i Węgrami. Następnie otrzymał księztwo Turyngii Otto książę saski, a po śmierci tegoż w r. 912 syn jego, późniejszy król niemiecki Henryk I. Ostatni pokonał Węgrów gdy ponownie do Turyngii wkroczyli r. 933 w walnych bitwach pod Jectaburgiem blisko Sondershausen i pod Keuschbergiem w pobliżu Merseburga. Za czasów cesarzy Ottona I i Ottona II, wymienieni są Gunter i od 983 r. syn jego Ekkard jako margrabiowie Turyngii. Ekkard ufny w swą potęgę przez nabycie margrabstwa Miśnii, po śmierci Ottona II cesarza w 1002 ubiegał się o dostojeństwo księcia Turyngii, lecz nieosiągnąwszy celu został zamordowany. Następnie Wilhelm I hrabia Wejmaru objął rządy Turyngii, najmożniejszy władzca tego kraju i najwięcej przez lud lubiony. Po wygaśnięciu saskiej dynastyi cesarskiej, stosunki bezpośredniej zależności Turyngii od cesarzów stawały się coraz wolniejszemi, a samodzielność książąt ciągle wzrastała. Do znacznej wznieśli się potęgi hrabiowie Wejmaru i Orlamünde, z których hr. Otto (um. 1067 r.) stał się znienawidzonym z powodu przyznania dziesięciny arcybiskupowi mogunckiemu, co było przyczyną późniejszej wojny turyngskiej o dziesięciny. Około tegoż czasu (1036 r.) frankoński hr. Ludwik Brodaty, spokrewniony z cesarzem Konradem II, osiadł w Turyngii i zakupiwszy wielkie posiadłości w pobliżu lasu turyngskiego, założył podstawy przyszłej potęgi potomków swych landgrafów turyngskich. Syn jego Ludwik odziedziczywszy posiadłości po śmierci ojca w r. 1056, założył kilka miast, jako: Wartburg, Naumburg, Freiburg i odbudował spustoszone miasto Eisenach. W wojnie turyngskiej o dziesięciny od r. 1069 do 1080, między Zygfrydem arcybiskupem moguckim, popieranym przez cesarza Henryka z jednej, a Turyngczykami posiłkowanemi przez Sasów z drugiej strony, z wielką zaciętością prowadzonej, Ludwik mało był czynnym i wcześnie się wycofał; natomiast udział jego w wojnie o dziedzictwo Wejmaru był powodem zatargów z cesarzem Henrykiem V i wplątał go w zgubną walkę. W Warnstadt w pobliżu Quedlinburga sprzymierzeni ponieśli klęskę, a chociaż Ludwik zdołał ocalić się ucieczką, później jednakże w r. 1113 zmuszony był poddać się w Dortmundzie cesarzowi i pozostał w niewoli, dopóki nie wydał Wartburga. Lecz już w następnym roku znów był przez cesarza schwytany i uwięziony; dopiero synowie jego siłą oręża uwolnienie ojca wywalczyli. Umarł w r. 1128 jako mnich w Reihardsbrunn. Syn jego Ludwik około r. 1130 był przez cesarza Lotara landgrafem mianowany. Po nim nastąpił w r. 1140 syn Ludwik II, zwany Żelaznym, więcej z podań niż z rzeczywistych faków historycznych słynny. Spowinowacony przez małżeństwo z cesarzem Fryderykiem I, miał czynny udział w wyprawie tegoż do Włoch i w sporach z Henrykiem Lwem. Umarł r. 1172. Jego syn i następca Lu-

dwik III, Łagodnym zwany, całe życie niemal przepędził w walkach. Posiłkując cesarza Fryderyka I, wuja swego, wojował z synami Albrechta Niedźwiedzia, którzy w odwecie spustoszyli Turyngiję, przytłumił powstanie w Erfurcie i walczył z Henrykiem Lwem; przez tegoż do niewoli wzięty, odzyskawszy wolność, towarzyszył cesarzowi do Włoch i w r. 1189 w wyprawie krzyżowej do Palestyny. W drodze z powrotem do kraju umarł bezpotomnie na wyspie Cyprze r. 1190. Brat jego Hermann I, więcej się wsławił przez zamiłowanie poezyi (ob. *Wartburg*), niż przez swe wyprawy wojenne i stosunki polityczne, dla kraju niekorzystne. Ostatniego syn Ludwik święty, walczył szczęśliwie z Zygfrydem arcybiskupem mogunckim; umarł w drodze do Palestyny w Otranto 1227 r. Henryk Raspe, brat Ludwika Świętego, wyznaczony przezeń namiestnikiem podczas nieobecności, wygnał dzieci i małżonkę brata Świętą Elżbietę z Wartburga, później jednak w r. 1239 zwrócił Turyngiję synowcowi swemu Hermanowi II. Po wczesnej śmierci Hermana II w r. 1242, Henryk Raspe znów stał się panem Turyngii. Popierał on gorliwie wszelkie ulepszenia w kraju; lecz gdy nakłoniony przez papieża Innocentego IV, wystąpił jako współzawodnik o koronę cesarską przeciw Fryderykowi II, spowodował liczne na Turyngiję klęski. Z śmiercią jego wygasła linija dawniejszych Landgrafów, a Henryk zwany Dostojnym, z rodu Wettin, objął w posiadanie Turyngiję. Równocześnie wystąpienie córki Ludwika Świętego Zofii, małżonki Henryka II księcia Brabantu i Zygfryda syna Henryka hr. Anhalt, z pretensyjami do dziedzictwa Turyngii, było przyczyną długiej zaciętej wojny, zakończonej wreszcie w r. 1263 ugodą, mocą której Zofija otrzymała Hessyję, Henrykowi zaś przyznaną została na własność Turyngija. Następca jego Albrecht, osławiony przez zatargi swe z bratem Dytrychem, później z ojcem następnie z własnymi synami: Fryderykiem (z przydomkiem Ukąszony) i Diezmanem, sprzedał wreszcie w r. 1294 Turyngiję Adolfowi Nassau, królowi za 1,200 grzywien srebra. Nadaremne były usiłowania cesarza Rudolfa Habsburga, który w r. 1289 przebywał z dworem w Erfurcie i celem przywrócenia spokojności publicznej w Turyngii, burzył zamki i siedliska rozbójniczej szlachty, urządzał sądy pokoju i polubowne. Kraj ten wkrótce znowu bowiem nowemi spustoszeniami i wszelkiemi okropnościami wojny nawiedzony został, gdy król Adolf w r. 1294 orężem dochodził praw swych nabytych przeciw synom Albrechta, a później następca Adolfa, cesarz Albrecht I, dalej tę walkę prowadził. Nakoniec, Fryderyk (Ukąszony) poraziwszy wspólnie z Diezmanem bratem wojsko cesarskie pod Lucka 1307 r., oswobodziwszy Miśniję i Turyngiję od pustoszących hord nieprzyjacielskiego żołdactwa, po zamordowaniu Diezmaza w Lipsku, pozostał sam władzcą Turyngii i jako taki po śmierci cesarza Albrechta I, przez Henryka VII w r. 1310 zatwierdzony został. Fryderyk później był zmuszony przytłumić powstanie w miastach Erfurcie, Nordhausen i Mühlhausen, następnie w skutku zatargów przez margrabię brandeburgskiego Waldemara do niewoli wzięty, dopiero po odzyskaniu wolności zdołał pryywrócić spokojność w Turyngii. Po nim nastąpił w r. 1325 syn jego Fryderyk Poważny. Wojna którą prowadził z hrabiami Orlamünde, Schwarzburg i innymi możnowładzcami Turyngii, zwana turyngską wojną hrabiów, zakończyła się układem korzystnym dla landgrafa, zapewniającym mu na przyszłość nowo nabyte posiadłości. Po śmierci tegoż w r. 1349, trzej synowie jego Fryderyk Surowy, Baltazar i Wilhelm Jednooki, rządząc wspólnie, rozprzestrzenili przez małżeństwa i zdobycze granice Turyngii; wreszcie po trzydziestoletnich wspól-

nych rządach rozdzielili w r. 1379 swe posiadłości w ten sposób, że Fryderyk otrzymał Osterlandyję, Baltazar Turyngiję, a Wilhelm Miśnię. Fryderyk Prostoduszny, syn i następca Baltazara od r. 1406, powierzył ster rządu teściowi swemu Gunterowi hr. Schwarzburg; w r. 1410 odziedziczył po śmierci stryja swego Wilhelma, Drezno i znaczną część Miśnii. Po jego śmierci w r. 1440, Turyngija przeszła w posiadanie krewnych jego Fryderyka II i Wilhelma III, którzy wspólnie rządzili do r. 1445; w tym zaś czasie przez układ altenburgski podzielili się krajem. Wilhelm jakkolwiek otrzymał Turyngiję, niezadowolniony z podziału wszczął gwałtowne spory z bratem, a wojna ta zwana bratnią, dopiero w r. 1451 przez zawarcie pokoju w Naumburgu uśmierzoną została. Wilhelm umarł r. 1482 bezpotomnie, a Turyngiję odziedziczyli synowie Fryderyka II, Ernest i Albert, którzy w r. 1485 przedsięwzięli stanowczy, zupełny podział kraju. Później działy te Turyngii nigdzie nie były już zjednoczone, a historyja jej odtąd jest ściśle połączoną z dziejami księztw saskich, pochodzących z działu linii Ernesta i z historyją państw okręgu turyngskiego, stanowiącego dział Alberta, mianowicie Saxonii niegdyś elektoralnej, Saxonii pruskiej, księstw Szwarcburgskich, hrabstw Gleichen, Stolberg, Hohnstein, miasta Erfurtu i t. d. — Najdawniejszym dziejopisem turyngskim jest Sagittarius; z jego rękopismów Klotzsch czerpał swoje *Thüringische Geschichte* (Chemnitz, 1772). Porównaj Galletti, *Geschichte Thüringen's* (6 t., Gota, 1781—85); Wachter, *Thüringische und Obersächsische Geschichte* (3 t., Lipsk, 1826—30); Bechstein, *Sagenschatz und die Sagenkreise des Thüringerlandes* (Hildburghausen, 1835); Döring, *Die Thüringische Chronik* (Erfurt, 1843).

Turyńsk, miasto okręgowe gubernii Tobolskiej, leży pod 58°3′ szerokości północnej i 81°20′ dług. wschodniej, nad rzeką Turą, zbudowane w r. 1600 na miejscu dawnego miasta Jepańczyna, w którem miał rezydencyję książę Jepańcze, władzca Tatarów i Wogułów, odległe o 60 przeszło mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Posiada 6 cerkwi, 11 fabryk i zakładów przemysłowych. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 4,091 głów płci obojga (w r. 1864). *Turyński okręg* zajmuje powierzchni 1,729 mil kw. Miejscowość jest w ogóle bagnista; nieco wznioślejszą jest zachodnia część okręgu, przytykająca do gubernii Permskiej. Z rzek tu płynących znaczniejsze: Tura, Tawda, Pełym i Konda. Rosną w okręgu: jodła, modrzew, sosna, cedr, brzoza, świerk, olsza, jarzębina i t. d. Nad Turą uprawiają pszenicę jarą, owies, groch, len, konopie i t. d. Hodowanie bydła jest dosyć znaczne. Z fabryk główniejsze: skór (8) i w pobliżu miasta turyńska fabryka tkanin bawełnianych. Liczba mieszkańców wynosi 55,057 głów płci obojga (w r. 1864). *J. Sa..*

Turzo (Jan) lub *Thurzo*, biskup wrocławski, jeden z najuczeńszych, znakomitych i sławnych swego czasu mężów. Ojciec jego Jan, szlachcic węgierski, zbogacony kopalnią złota i srebra, przeniósł się był do Polski w XV wieku. Tu wiele dóbr dla siebie zakupił, a w końcu osiadł w Krakowie i został burmistrzem. Paprocki w dziele o *Herbach*, fol. 701, wyliczając od roku 1363 do 1580 wszystkich burmistrzów krakowskich, pod r. 1477, wymienia Jana Turzona, pod r. 1470 Jerzego, a pod r. 1510 i drugiego Jerzego, syna tegoż. Jan urodził się tedy w Krakowie i w tamecznej akademii pobierał nauki. Bakałarzem został za Jana z Pilicy 1484 r., następnie otrzymał stopień doktora dekretów, i był professorem tejże akademii z początku, a wreszcie rektorem w r. 1498. Na tym godności stopniu zyskał inne tytuły; był scholastykiem gnieźnieńskim i kanonikiem krakowskim. Wreszcie od poprze-

dnika swego **Jana Rotha** na biskupstwie, mianowany został dziekanem wrocławskim, a nakoniec przybrany do pomocy tegoż był Turzo jego: *Electus et confirmatus Coadjutor*. Objął tę infułę po rezygnacyi Rotha w roku **1501**. Urodzeniem, wychowaniem, nauką i sercem Polak, ścieśnił stosunki które go z Gnieznem łączyły, biegły w naukach, szacował uczonych, zachwalany ze swej dobroci i łaskawości. Elżbietę, siostrę Zygmunta I, króla polskiego, złączył z Fryderykiem księciem lignickim, odbył dwa synody i na nich ustawy przepisał. Wydał w Krakowie pierwszy mszał dla swojej dyecezyi **1505** r. Wraz z bratem swoim Stanisławem, biskupem ołomunieckim, koronował trzechletniego Ludwika, syna Władysława Jagiellończyka, na króla czeskiego. Umarł w r. **1520**. Oprócz mszału, są w druku jego: *Statuta synodalia antiqua Dioecesis Vratislaviensis Joannis Turzonis Episcopi jussu* (Norymberga, 1512, w 4-ce). *F. M. S.*

Turzyca (*Carex* Mich.), jestto nazwa pewnego rodzaju traw tak zwanych kwaśnych, bardzo licznych w gatunki, których w samej florze polskiej koło **90** naliczyć można. Właściwie na wę turzyca nadał temu rodzajowi traw ks. Kluk, lud zaś nasz zowie je dzieżęgami albo osokami. W układzie przyrodzonym roślin nie należą one do traw (ob.) prawdziwych, ale wraz z kilku jeszcze innemi rodzajami, stanowią odrębne skupienie, zwane roślinami ciborowatemi (*Cyperaceae*). Po większej części turzyce rosną po miejscach mokrych, bagnistych a niektóre i w wodach stojących, lecz jest bardzo wiele i takich gatunków, co się trafiają pospolicie po miejscach suchych, żyznych lub płonnych, piaszczystych. Wszystkie turzyce odznaczają się źdźbłem trójściennem, pochewkami liściowemi nierozszczepanemi i kwiatkami w kłosach oddzielnopłciowemi, zresztą są podobne do traw właściwych czyli słodkich. Do ważniejszych gatunków turzyc należy: turzyca piaskowa (*Carex arenaria* Lin.), mająca łodygę podziemną taką samą jak nasz perz, która jeszcze do dziś dnia ma powszechne użycie w sztuce lekarskiej, pod nazwą: korzenia turzycy piaskowej (*rad. Caricis arenariae*), zwanego także korzeniem perzu czarnego, czerwonego lub większego (*radix Graminis nigri, rubri* vel *majoris*) albo sarsaparylli niemieckiej (*radix Sarsaparillae germanicae*). Przepisują go zastępczo za sarsaparyllę w wyniszczeniach kiłowych czyli syfilitycznych, liszajowych i t. p., słowem wszędzie, gdzie potrzeba czyścić krew z zakażeń, rozcieńczać i przysparzać wydzielanie się potu i moczu. Turzyca piaskowa rośnie pospolicie na całem pomorzu niemieckiem a w części i pruskiem, lecz wewnątrz kraju trafia się dosyć rzadko, u nas zaś tylko w części zachodniej i to bardzo rzadko. Zastępczo za turzycę piaskową, można brać korzeń dwóch innych turzyc, u nas w całym kraju pospolitych, zwłaszcza z turzycy kosmatej (*Carex hirta* Lin.) i drugiej nieco rzadszej, to jest z turzycy pośredniej (*Carex intermedia* Good.). Turzyca drżączkowata i ciborowata (*Carex bryzoides* Lin. et *C. cyperoides* Lin.), może posłużyć do wyściełania poduszek i sienników, biorąc ją całą, to jest źdźbła i liście. Turzyca błotna (*Carex paludosa* Good.) i brzegowa (*Carex riparia* Curt.), dorastają niekiedy do **4** stóp na wysokość, a będąc wszędzie dosyć pospolite, służą po skoszeniu za podściół dla bydła. Na łąkach mokrych rosną zazwyczaj: *Carex flava* Lin., *C. panicea* Lin., *C. acuta* Lin., *C. leporina* Lin., *C. vulpina* Lin. i k. i. Po miejscach suchych: *Carex praecox* Jacq., *C. muricata* Lin., *C. Schreberi* Schruk., *C. montana* Lin., *C. tomentosa* Lin., *C. pilulifera* Lin. i w. i. W ogóle turzyce siano dają bardzo liche, ledwie od koni jadane, jeśli więc gdzie na łąkach przeważnie rosną, potrzeba takie łąki osu-

szyć, popiołem posypać i w końcu wiosny sztucznemi kanałami skrapiać i zalewać, a w miejsce turzyc czyli traw kwaśnych, porosną trawy prawdziwe, słodkie, wyborne siana wydające. *F. Be..*

Tusculum, było starożytne miasto w Latium, o $2^1/_2$ mili na południowschód od Rzymu, na wyniosłości gór albańskich położone. Dyktator grodu tego Octavius Mamilius, którego ród do najznakomitszych w Latium należał, był zięciem króla rzymskiego Tarkwiniusza Pysznego i udzielił mu schronienie, gdy wygnany i przez Porsennę opuszczony, przybył do Tusculum. Poburzeni przezeń Latynowie przedsięwzięli w r. 496 przed Chr. przeciw Rzymowi wojnę, którą bitwa nad jeziorem Regillus na korzyść Rzymian rozstrzygnęła. Odtąd Tusculum pozostawało w przyjaznych z Rzymem stosunkach, a w r. 381 przed Chr. otrzymało prawa obywatelstwa rzymskiego. Wniosek podany przez Flaviusa w r. 323 przed Chr. co do zburzenia podejrzanego o odstępstwo miasta, gdy cała ludność tuskulańska przybyła pokorne swe prośby w Rzymie przedstawić, został odrzucony. W Średnich Wiekach powstała między Tusculum przychylnem stronnictwu cesarskiemu a Rzymem zawzięta nieprzyjaźń, wreszcie w r. 1191 papież Celestyn III i cesarz Henryk VI po zawarciu pokoju, dozwolili Rzymianom na usilne ich żądania miasto to zburzyć. Mieszkańcy spustoszonego w sposób barbarzyński miasta, w pobliżu jego gruzów założyli osadę zwaną Frascati (ob.). Rozkoszne położenie miasta Tusculum i nieznaczna odległość od Rzymu była powodem, że wielu możnych starożytnego Rzymu obywateli zakładało w obrębie tego grodu (Ager Tusculanus) wille, *Tusculana*, lub dla blizkości Rzymu *suburbana* zwane. Tusculana takowe posiadali Crassus, Pompejusz, Hortensiusz, Lucullus, Brutus i inni. Najsłynniejszem jest Tusculanum Cycerona, poprzednio własność Sulli; powiększone willą Lutatiusa Catula, przez Cycerona nabytą. Było to jego ulubione ustronie; od niego nazwał jedno z swych dzieł filozoficznych *Tusculanae disputationes*. Liczne zwaliska will podobnych znajdują się w pobliżu Frascati. Z dawnego miasta Tusculum pozostały szczątki murow, ruiny kilku zabudowań i gruzy teatru. Porównaj Canina, *Descrizione del antico Tusculo* (Rzym, r. 1841).

Tuscyja, ob. *Etruryja*.

Tustań, niegdyś w wojew. Ruskiem, ziemi i pow. Halickim (ob.) nad Gniłą Lipą, blisko jej ujścia do Dniepru, naprzeciwko Halicza, znakomite i obronne miejsce, pierwotnie wieś zwana Chorostkowem, za dozwoleniem króla Stefana Batorego r. 1578 zamieniona na miasto przez Hieronima Sieniawskiego wojewodę ruskiego. Roku 1621 zubożało, ponieważ je żołnierze polscy zniszczyli, a nieurodzaj dokuczył mieszczanom. Roku 1626 Tatarzy całkiem je zniweczyli. Wojna kozacka za Chmielnickiego, tak je spustoszyła, że z pomiędzy 40 domów, r. 1661 tylko 14 pozostało. Roku 1764 było już osadą wiejską. Jest tu cerkiew unijacka s. Trójcy.

Tustanowscy (Stefan i Wawrzyniec Zyzaniowie), słynni pisarze Rusi w XVI—XVII wieku. Pochodzenie ich ruskie, szlacheckie, to jest z rodziny, którą cywilizacyja polska podniosła z bojarów do szlachectwa. Tustanowscy byli herbu Pilawa. Lecz nie używali jeszcze tego nazwiska, chyba rzadko gdziekolwiek w podpisach, pospolicie Stefan tak samo jak Wawrzyniec, a dwóch ich było, pewno braci: jeden i drugi zwali się Zyzani. Zdaje się, że ten wyraz Zyzani przybrany, a raczej że było to przetłomaczone na greckie, nazwisko ich stare ruskie. Stefana zowią akta spółczesne Kukol, to jest Kąkol. Greckie zizanija jestto właśnie kąkol, czernucha, agrostemma githago. Tak

Krzesichleb jest Artomius, tak Buonacorsi Kalimachem. Byłto zwyczaj wieku. Że nazwisko to Kukol, kąkol, było rzeczywiście nazwiskiem ruskiem pierwotnem, i tylko przetłomaczonem, widzielibyśmy w tem dowód, że było razem dwóch Zyzanich i jednocześnie. Gdyby Zyzani było ruskie nazwisko, nie przezywanoby Zyzanich Kąkolami. Stefan występuje wprzód od Wawrzeńca i bez żadnego nazwiska. Byłoto w r. 1591. Metropolita Michał Rahoza zwiedzał Lwów. swoją starą halicką dyecezyję. Oczywiście przy tej okoliczności udzielał łask duchownych. Przyszli do niego dwaj didaskałowie szkoły lwowskiej brackiej, Stefan i Kirył, i prosili o błogosławieństwo, o upoważnienie mówienia kazań w cerkwi brackiej Wniebowzięcia. Metropolita im dwom i zdolnym do tego innym spudeona, to jest uczniom duchownym, kandydatom, ochotnikom do kapłaństwa, pozwolił opowiadać słowo Boże (dnia 24 Stycznia 1591, *Akty R. Zach.* IV, 37). Stefan ten niemiał również święceń kapłańskich; był także spudejem, studiosus. Niemiał tego święcenia nigdy potem, był tedy prostym klerykiem. Lwowianie wtedy krzątać się poczynali około podniesienia podupadłego swego obrządku; mało już co zostało w nim Rusi, wszystko bowiem przeszło albo do Kościoła katolickiego albo zachwyciło wiar protestanckich. Joachim patryjarcha Antyjochii dał popęd; Lwowianie zaraz założyli bractwo, szkołę i drukarnię, wydawali dzieła religijne, nawet naukowe. W szkole uczono po grecku i po słowiańsku. (*Akty* t. IV, str. 42). Rahoza rozciągał opiekę swoję nad temi zakładami lwowskiemi. Stefan w szkole był didaskałem, to jest poprostu naczycielem, a tytuł wziął grecki, bo piękniej brzmiał, okazalej i zresztą Ruś poczynała pod owe czasy szczególniej popisywać się z tym językiem greckim. Maciejowski (*Piśmiennictwo* tom III, str. 399) mylnie tłomaczy, że didaskał „prałata scholastyka oznacza.” Prałata scholastyka! Gdzież te prelatury na Rusi, gdzież ta hierarchija Kościoła katolickiego podówczas na Rusi? Nigdy Zyzani stanowiska wysokiego nie zajmował wśród swoich, tem bardziej w owych chwilach, kiedy był didaskałem, nauczycielem szkoły brackiej we Lwowie. Pochodził ze szlachty to pewna, nazwisko Tustanowskiego jest dowodem. Kukol, od wsi rodzinnej przezwał się Tustanowskim, ale to nazwisko widać było jeszcze bardzo świeże w rodzinie, kiedy pod niem nie występuje Zyzani. Tustanowski byłby to już polak, kiedy Stefanowi wypadło odgrywać rolę zupełnie inną. Trzy nazwiska, jak trzy mieniące się kolory na nim, jestto i Polak i Rusin i Grek, Kukol, Zyzani i Tustanowski. Didaskał to stopień naukowy i dostojność literacka, jak w Krakowie bakalarz i magister. Kryłoszan, to jest kapitułę na sposób łaciński, pierwszy do Lwowa wprowadzał władyka Makary Tuczapski (ob. *Encyklopedyja powszechna*, tom XXV, str. 683). Ale ta kapituła jeszcze nie nasiąkła wtedy zasadami hierarchii łacińskiej i żadnych prałatów i scholastyków w niej nie było. Bractwo zaś własnemi siłami się dźwigało i nie chciało nawet ulegać władzy biskupiej, a nawet miało przywilej niezawisłości od niej, jako Stauropigia od samego patryjarchy brało rozkazy. Więc było spółzawodnictwo pomiędzy władykami a bractwem, i nieraz z tego powodu krwawe sceny. Kto bractwu służył, tem samem stawał na drodze władyce, zwłaszcza jeżeli tym władyką był namiętny, swawolny i rozpasany Gedeon Bałaban. Didaskał bractwa lwowskiego, nie mógł i mieć zachowania u władyki, i w szeregu jeg kryłoszan nie siedział. Bałaban był właśnie w największym zapale swojej wojny z bractwem, które skarżyło go przed soborem brzeskim. Niepozwalał władyka bractwu uczyć w szkole, i dla tego Lwowianie musieli rozpuścić swoich didaskałów, Kirył udał się do Wilna,

Laurenty czyli Wawrzyniec, może także drugi Zyzani, do Brześcia, tylko Stefan pozostał we Lwowie. Innych kapłanów władyka rozpędził, swoich zaś przyjaciół, ludzi nie moralnych, nawet dwużeńców zewsząd pościągał do Lwowa (*Akty*, tom IV, str. 43). Zanosiło się już wtedy dobrze na unię, którą z całych sił popierał Bałaban. Stefan podniósł głos swój w kazaniach przeciw tej unii. Budził namiętności, zagrzewał nawet do boju tak, że i sceny zachodziły krwawe. Koleją jak innych, tak i Stefana zbył się Bałaban ze Lwowa: wygnaniec udał się od stolicy Litwy i do wielkiego miasta, w którem mógł więcej być widziany i słyszany. Umieścił się znowu w bractwie, jako »didaskał szkolny« i począł głos swój podnosić przeciw Rahozie. Ruchliwy, zapalony, miotał się na wszystkich i na wszystko, i dla tego nieraz gniewy jego nikomu nie szkodziły, strzały jego nie dobrze trafiały w cel. Narobił sobie sławy, ale próżnego i nadętego wrzaskuna. W Litwie poczęli go nawet wzgardliwie nazywać Stefankiem, co zaciętego polemistę okrywało śmiesznością. W aktach, w dokumentach i w pismach onej epoki tylko o Stefanku mowa. Nie był jeszcze Zyzanim, a kiedy nim został dla powagi, poczynały się zaraz i żarty, że tó nie Zyzani, ale Kukol, prawdziwy Kąkol w społeczeństwie i cerkwi. Rahoza musiał się jednak bronić. Pisał list do bractwa św. Trojcy w Wilnie, »a osobliwie do Stefana didaskała szkolnego.« Metropolita zapierał się posądzenia, że dąży do jedności z Kościołem rzymskim, chociaż potem tłomaczy się, że niktby mu zabronić nie mógł tego przejścia: w istocie był jeszcze chwiejący się i niepewny co robić. Poczem wprost zmierzając do celu, oskarża didaskała; odzywa się do opinii publicznej. Pierwszy raz w tem piśmie jego spotykamy się z imieniem żartobliwem Stefanka. »Stefanek, mówi Rahoza, nie dosyć już we Lwowie posiał krwi przelania ze swojemi pomocnikami, ale i w wiel. ks. Litew. tegoż chce i w cerkwi Chrystusowej wschodniej i w chrześcijaństwie bunty czynić poważa się przeciw nam, pasterzom zwierzchnim, do czego mniejszym stanom ważyć się rzecz niebezpieczna, i was prezbyterów z sobą w jednomyślność a rozpacz prawowierności przywodzi, w czem jemu i jego przedsięwzięciu nierozmyślnemu pomagacie i naprzód pomagać chcecie.« W końcu metropolita groził klątwą ludziom, którzy przez rozsiewanie wieści niepewnych rozruchy wszczynali między narodem (d. 16 Lipca 1595 r. *Akty*, tamże, t. IV, str. 104). Stefanek podwoił jednak swoich zabiegów, aż metropolita pogróżkę musiał zastąpić sądem i klątwą; cierpiał długo, ale Stefan począł prawić przeciw królowi i Rzeczypospolitej, więc władykowie, archimandryci, igumenowie i niżsi duchowni gorszyli się tem i jedni do metropolity pisali, drudzy na urzędach koronnych opowiadali się, królowi o Stefanku donosili. Metropolita musiał przerwać milczenie. Tu pierwszy raz spotykamy nazwisko Zyzani. Widać, że Stefanek przybierał powagi w miarę rosnącego swego zapału. Metropolita wręczył mu pozew d. 30 Września 1595 r. na swoje sądy. »Stefanie, zwany Zyzanim,” wołał do niego. Robił mu pięć zarzutów: 1) że nie godzien jest mówić kazań jako niewyświęcony kapłan, 2) że uczy naród »swoim domysłem« i niewedług starych podań, kanonów i ubliżając hierarchii, 3) iż sam się mianował nauczycielem w cerkwi i przeciw niej występuje i na władyków wymyśla, i z rozkazów metropolity nic sobie nie robi, nieposłuszny jak koń i muł: 4) że jako prosty, a nie duchowny człowiek, nie może nikogo sądzić i oskarżać, a tymczasem z ambony i wyższe i niższe stany duchowne ciągle szarpie: 5) że w Wilnie, w stolicy króla i metropolity, cerkwie burzy, lud pokłócił, wywołał stronnictwa i nienawiść. To ostatnie oskarżenie rozwija Rahoza.

»Chytrość i złość zapanowały bardzo przez twój sposób postępowania i naukę.« Na króla i na biskupów krzyczał, kapłanów wołał do urzędów, i zmyślał protestancyje, pragnął wylewu krwi. Dowodził, że nie metropolita i biskupi, ale on powinien rządzić całą cerkwią i tak się rządził. Szukał pomocników wśród wrogów cerkwi. Metropolita uprzedzał Stefana, że składa na niego sobór wskutek woli wszystkich biskupów i duchowieństwa. Gdy potrzeba wszelako wprzódy wyrobić pozwolenie królewskie na ten sobór, metropolita Zyzaniego i jego przyjaciół zawiesił teraz od wszelkich obowiązków duchownych, a głównie od prawa kaznodziejstwa, żeby ludu więcej nie bałamucił. Chciał złemu stanowczo zapobiedz przed wyrokiem soborowym (*Akty*, str. 121). Rahoza tutaj potępiał siebie, boć dawniej sam Stefanowi nadawał prawo kaznodziejowania we Lwowie. Lekkomyślne to było pozwolenie. Wtedy Stefan rzucił się do piśmiennictwa, i wydawał polemiczne książki, zarówno po polsku i po słowiańsku, objaśniał dogmat. Są ślady kilku prac jego oddzielnych w druku. Jednocześnie i drugi Zyzani Laurenty, wydawał swoję grammatykę słowiańską w Wilnie. Dwie osoby plątano pospolicie w jednę, splątał na nowo je i Maciejowski w *Piśmiennictwie*, st. 399. Stefan starał się o względy księcia Ostrogskiego, który pociągał ku sobie wszystkich przeciwników unii, nawet aryjanów. Dedykował mu swoję książką, której tytuł: *Kazanie świętego Cyrylla, patryjarchy jerozolimskiego, o Antychryście i znakach jego z rozszyrzeniem nauki przeciw herezyjam różnym. Bo gdy rzeką pokój i zmocnienie: tedy nagle ze wszystkiem zginienie przyjdzie na nie.* 1. Thes. 5 w Wilnie r. od stworzenia świata 7104, (to jest roku 1596, w 8-ce, str. 107). Obok tekstu polskiego jest po drugiej stronie i słowiański i cerkiewny, kart tyleż. Dedykacyja też po polsku i po słowiańsku podpisana: »Stephan Zyzani didaskal« (Jocher, *Obraz*, II, 328, Bentk. II, 561). Inne dzieło: *Kazanie na ośmy artikuł wiery, jako Christos jeszcze pryjti majet suditi żywym i mertwym, kotoraho carstwu niebudet konca*, i o *Antichistie, pereweł z greczeskaho na biełoruski jazyk Stefan Zyzani.* O tej książce Jocher, (tom II, str. 728) z Sopikowa, który poświadcza, że dzieło wyszło w Ostrogu na rozkaz księcia po polsku i po białorusku. Czy nie będzie to jedno i drugie toż samo? Pozory są wszelkie ku temu. Jocher wypisał tytuł po polsku; Sopików po słowiańsku; obadwaj wszelako uważali, że dzieło podwójne: polskie i słowiańskie. Są wprawdzie różnice w tytule jednym i drugim, ale są i podobieństwa świadczące o tożsamości. I dzieło Jochera i Sopikowa jest tłomaczone z greckiego, i jedno i drugie prawi o Antychryście, tylko u Jochera rzecz o Antychryście jest, zdaje się, głównie treścią kazania, kiedy u Sopikowa stanowi jakby dodatek. W tytule Sopikowa nie ma wzmianki, że to kazanie świętego Cyrylla. Nareszcie mylą się biblijografowie w podawaniu miejsca druku. Maximowicz w broszurce: Pisma o kniaziach Ostrożskich, Kijów, 1866 przytacza inaczej tytuł: *Kazanie św. Kirylla, patryjarcha jerusalimskaho o Antychristie i znakach jeho* (str. 41), i mówi, że książka wydana w Ostrogu. Tyle rozmaitych podań wskazuje, że biblijografowie nie widzieli, i nie opisywali sami książki, ale z drugiej ręki mieli o niej wiadomość. Maciejowski w Piśmiennictwie tom III, str. 398, przywodzi tytuł, zupełnie jak Jocher z tą różnicą, że przytacza podwójny i polski i słowiański, słowiański nie cały. Gdy jednakże i w opisie Tołstoja (II, 80) książka inaczej wygląda, trzeba wnosić z tej rozmaitości podań, że jednocześnie miała książka kilka wydań i w Wilnie i w Ostrogu. Dedykacyja była z Wilna. Zyzani w samym tytule oświadczał, że tłomaczenie jego ś. Cyrylla jest wol-

ne, bo obok niego znalazło się i »rozszyrzenie nauki przeciw herezyjam różnym.« Otóż w tem to pewno rozszerzeniu, Zyzani powstawał przeciwko unii i Kościołowi katolickiemu, dowodząc, jak powiada Bielski w swojej kronice, że Duch Ś-ty pochodzi od Ojca tylko, a nie od Syna, w czem opierał się na powadze dawnych ojców greckich Damascena i Bazyliusa. Język polski Zyzaniego nie wyrobiony i nie czysty, pełno ma w sobie wyrazów ruskich (soprestolny, zapadni, zamiast zachodni i t. d.), co jak z jednej strony przydawało mu kolorytu, z drugiej dowodziło, że autor nie dobrze nim władać się nauczył. Rahoza posądzał Zyzaniego o inne jeszcze i heretyckie zdania. Między innemi o to, że Jezusa Chrystusa nie uważał za przyczyńcę, za odkupiciela wszystkich ludzi. Te błędne zdania Zyzaniego podzielali dwaj inni «popi bractwa wileńskiego» Wasil i Herasim Nakrywało i kilka innych świeckich osób. Zyzani miał uczyć tak »po wsze czasy.« To rzecz niezrozumiała, jak metropolita herezyjarchę takiego długo mógł znosić. Bądź co bądź, maluje to dokładnie stan cerkwi; herezyje w niej się rozwijały z nieładu i strasznego upadku. Sobor zebrał się w Nowogródku d. 25 Stycznia 1596 r. Obrany instygatorem Stefan Wasilewicz, sługa cerkiewny (pryczetnik), zaraz rozpoczął proces przeciw Zyzaniemu »mianującemu się kaznodzieją cerkwi ołtarza bractwa cerkiewnego, monasteru ś. Trójcy wileńskiego.« Książkę jego polską na soborze odczytano. Zyzani nie stanął i nikogo za siebie, jako obrońcy, nie przysłał. W dwa dni 27 Stycznia stanął wyrok. Wszyscy trzej duchowni i przyjaciele ich byli potępieni i wyklęci. Zyzaniemu odebrano prawo czytać Pismo Ś-te i tłomaczyć je w kazaniu, ogłoszono go człowiekiem prostym »czem on jest: synod tu rozumie pod tem wyrażeniem »prosty» nie kapłana,« i mówi, że»dziurą» wemknął się do stanu kaznodziejskiego. Wyrok podpisało 3 biskupów, czterech archimandrytów, sześciu protopopów i jeden ksiądz (*Akty* IV str. 125). Zyzani wyjechał na sobor, ale już było poniewczasie; przybył tylko do miasta Wszelubia o dwie mile od Nowogródka i dowiedział co się stało. Natychmiast manifestacyję napisał d. 1 Lutego. Zdaje się, że opóźnienie było umyślne i dla zrobienia hałasu. W manifeście pisze, że jechał nie na sobor, o którym nic nie wiedział, ale na wiadomość, że książę Ostrogski przyjechał do metropolity w sprawach cerkiewnych, »i teraźniejszego zawikłania.« We Wszelubiu dowiedział się, że księcia nie było i że stanął przeciw niemu jakiś dekret niby soborowy, zaocznie i bez pozwów. Protestował więc z trzech punktów, że wyrok nie mógł być soborowy, gdy soboru nie było, że wyrok ten był fałszywy i bez pozwów i że wreszcie sędzią nie mógł być metropolita, bo sam jest stroną, gdy Zyzani miał z nim proces i na sędziego wspólnej sprawy czekał. Władzy zaś jego i władyków nie ulega Zyzani, bo wszyscy popadli w odszczepieństwo. Protestacyję wszyscy trzej obwinieni podpisali: do akt zaś grodzkich w Nowogródku zapisał ją d. 9 Lutego Alexy Błazkowicz, dyjakon ś. Trójcy w Wilnie, którego widać na ten cel z sobą wzięli (*Akty* IV, str. 127). W każdem słowie protestacyi widać zuchwalstwo; pierwszy lepszy stawił się sędzią i głową, tem bardziej Zyzani, poniekąd takiej hardości człowiek, co Orzechowski w Koronie. Jego zadaniem było krzyczeć, gorszyć, rozpalać, protestować. Metropolita usunąwszy duchownych starych, innych wprowadził do ś. Trójcy, na prośbę »niektórych mieszczan Wilna.« Pobłądził w tem, że nie poradził się burmistrzów, rajców i ławników Wilna, w których podaniu była ta cerkiew. Więc burmistrze skarżyli się na metropolitę do króla. Z czego korzystając nowi ci księża, zmówiwszy się z niektóremi mieszczanami, pod pozorem nabożeństwa rozruchy wszczynali, wprowadzali różne

nowości, złorzeczyli wszystkim niecztonkom bractwa i nawet zwierzchności swojej duchownej i świeckiej, druki polskie i słowiańskie rozrzucali. Król d. 22 Maja wezwał metropolitę, żeby tych księży pod sąd oddał (*Akty* IV, 131). Co do wyklętych, odesłał ich metropolita na banicyję do króla. Król tegoż samego dnia 28 Maja wydał uniwersały, w których zakazał wszystkim w Litwie stosunków z wyklętemi, a owszem polecał ich śledzić i więzić. Byli więc od tej chwili trzej wyklęci razem i wywołańcami z kraju (*Akty*, str. 132). Gdy to wywołanie przyniesiono do Wilna urzędom, uciekła się Ruś do trybunału. »I zatrzymawszy to trybunał, mówi Bielski, pisał za nimi do króla, także do pieczętarzów królewskich, prosząc aby takowe banicyje miejsca nie miały, ukazując to być rzecz nowa, aby za klątwami banicyje wychodzić miały; acz i to także była rzecz nowa trybunałem sądzić metropolitę i wskazować nań winy (jako oni byli wskazali), o to, że pedagoga szkolnego, brata Zizanię pojmał, chcąc karać jako nieposłusznego» (Bielski, *Dalszy ciąg kroniki*, str. 283). Król też d. 21 Czerwca zakazał trybunałowi, żeby nie wdawał się w obce sobie sprawy, które należą do sądu metropoliczego i nie odważył się wydawać wyroków, któreby władzy duchownej ubliżały (*Akty* IV. str. 135). Nie był zakaz królewski trybunałowi w ogólnych wyrażeniach, ale wskazywał wyraźnie, że idzie rzecz o Zyzaniego, trybunał zaś się tak dalece zapomniał, że skazał metropolitę na grzywny. Król musiał to nadużycie władzy poskromić. Jakoż gdy do sądów podobnego rodzaju zabierał się i książę Konstanty w swoim grodzie, zakaz inny posłał król i do księcia d. 19 Sierpnia (*Akty* str. 136). Zdawało się, że sprawa wywołańców skończona. Lecz podjął się ich obrony Gedeon Bałaban, który po świeżem ogłoszeniu unii, chociaż jej był przed chwilą najgorętszym zwolennikiem, staje na czele nieunitów i popiera myśl księcia Ostrogskiego. Gromadzi Bałaban koło siebie synod, już nie wiadomo jaki, bo nie dyjecezyjalny, i sądzi powtórnie sprawę wywołańców. Znalazł się zatem sędzia pomiędzy Zyzanim a metropolitą. Bałaban nazywa oczywiście ciągle Rahozę byłym metropolitą. Wyrok jego wbrew przeciwny metropoliczemu. Wszyscy trzej wywołańcy są to ludzie godni czci. Zyzani może po staremu przepowiadać słowo Boże, dwaj inni sprawować obowiązki kapłańskie (8 Października 1596 r. *Akty* IV, 172). Działo się to wszystko w Brześciu, podczas synodu Rahozy, ogłaszającego unije i zjazdu, na którym prezydował książę Ostrogski. Wyrok Rahozy przeciw Bałabanowi, jako i wyroki księcia i Bałabana przeciw metropolicie, spółcześnie się krzyżowały i w samą dobę tych wyroków, nastąpiło uwolnienie od zarzutów Zyzaniego. Z tem wszystkiem i tutaj zważmy łagodność praw polskich. Zyzani za granicę nie udał się, ale bawił w Polsce, chociaż naturalnie ukrywać się musiał przed władzami. Wyrok królewski skazał go na śmierć cywilną i prawo dopinało celu, kiedy człowiekowi skazanemu odbierało moc i sposobność działania: Zyzani szkodliwy być nie mógł, bo dla własnego bezpieczeństwa milczał, władze więc przez szpary patrzały na to, że bawił w Polsce. Zbijano go tylko w druku. Joachim Bielski opowiada, że na książkę jego «odpisował Szczęsny Żebrowski» (str. 282). Maciejowski w *Piśmiennictwie* pisze, że Szczęsny Zrzenczycki, ale nie jest to drugi pisarz przeciw Zyzaniemu, lecz tenże sam Żebrowski, bo Maciejowski przywodzi w tem miejscu podanie Bielskiego. Maciejowski z własnego domysłu dodaje, że do zajść »naukowo-religijnych» Zyzaniego i owego niby to Zrzenczyckiego »rząd się wmieszał.» Jak rząd? juścić nie polski, bo polski nigdy się nie wdawał do żadnych sporów i »naukowo-religijnych.» Ludzie się z sobą kłócili, ale rządu to nic nie

obchodziło. Rząd wywoływał rzadko swawolnych ludzi, jako to Zyzaniego, ale spory o ile naukowe, rozstrzygali pomiędzy sobą pisarze, o ile religijne ulegały kontrolli władzy, rządu biskupiego, metropolitalnego. Ale przecież wyrok metropolity nie mógł Maciejowski uważać za sąd, za objaw rządu polskiego, narodowego w królu, w sejmie, w wysokich ministeryjalnych urzędach. Rząd biskupi, to rząd stary, starszy jak wszystkie, a ponieważ był wydany w Polsce, z tego chyba jedynie względu, był polski. W roku 1596 wyszła w Wilnie książeczka pod tytułem: *Plewy Stephanka Zyzaniey, heretyka, z cerkwie ruskiey wyklętego, w Wilnie roku pańskiego 1596* (Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie*, t. III, 51). Może to owo »odpisowanie« Szczęsnego Żebrowskiego, którego zkądinąd nieznamy. Książeczka zresztą jest bezimienna, z sześciu ćwiartek złożona. Autor wyrażał się, że plewy z książeczek Stefanka wybiera, zatem więcej książek Zyzaniowych było. Autor wykazuje, że Stefanek dwojakie przedsięwzięcie miał na celu, że w pierwszej części chciał ohydzić ludowi jezuitów i nowy kalendarz; w drugiej papieża, którego udawał za antychrysta. Ażeby mu to lepiej poszło, Zyzani miał nie swemi słowy »ale cudzem świadectwem nadrabiać.« Wyszukał jakiś list, a raczej sfałszował go sam, lub dostał fałszywy list, niby od patryarchy carogrodzkiego, w którym jezuici zelżeni, kalendarz zaś zakazany. Te szczegóły, które Maciejowski przytacza o treści «Plew,» każą się domyślać, że więcej pism Zyzaniego było, jak tłomaczenie jedno św. Cyrylla, bo św. Cyryll nie mógł pisać ani o jezuitach, ani o kalendarzu. Z drugiej strony widzimy, że działalność Zyzaniego była całkiem polemiczna a niespokojna, że nacierała nietylko na metropolitę i kościół rzymski w ogóle, ale i na jego sprawy, urządzenie i reformy. Lat trzy nie było słychać o Stefanku, aż w r. 1559 pojawił się na nowo u św. Trójcy w Wilnie i począł znowu kazanie prawić i Pismo św. wykładać. Zachował się jednak daleko spokojniej i tak dalece, że Pociej, który na metropolię wstąpił po Rahozie, dowiedział się o tem jego nowem wystąpieniu od króla, chociaż naturalnym rzeczy porządkiem winien sam był króla o Zyzanim zawiadomić. Król się dowiedział o tem z wielkim gniewem. Jak się to stało? czy za wiedzą burmistrów, czy mieszczan? bądź jak bądź, stało się to na wzgardę majestatu i władzy metropolitalnej. Pociej 24 Września 1599 pisał do swego namiestnika duchownego w Wilnie, Jana Parfenowicza z wyrzutami najprzód, że na to bezprawie pozwolił, a potem, żeby o szczegółach doniósł, bo metropolita ze swojej strony czuł potrzebę wyjaśnienia rzeczy przed królem. Nadto kazał metropolita namiestnikowi cerkiew zapieczętować, gdyby inaczej Zyzaniego pozbyć się z niej nie można było. Gdyby spotkał opór, miał zrobić manifest. A radzić się miał we wszystkiem ks. Benedykta Wojny, administratora biskupstwa wileńskiego, do którego list załączał Pociej (*Akty*, IV, 197). Widzimy, że walka nawet z wywołańcem w Polsce toczyła się według form prawnych. Póki żył Rahoza, milczał Zyzani, z Pociejem walkę rozpoczął na nowo, skłonił głowę niby przed metropolitą, którego nie uznawał, mimo to, że był prawnym, podnosił zaś głos przeciw późniejszemu, w oczach swoich nieprawnemu, metropolicie, który w jego oczach był tylko władyką włodzimirskim. Zawsze po staremu, laik przywłaszczał sobie władzę nad biskupem i pasterzem. Król ze swojej strony pisał do burmistrzów i mieszczan wileńskich 29 Września, żeby pamiętali na prawo (*Akty*, IV, 199). Sprawa teraz się wyjaśniła. Burmistrzowie, rajcy i ławnicy nie upoważniali Stefanka, nie pozwalali mu opowiadać słowa Bożego, ale sam on wszedł do Trójcy

św. Chcieli go niejednokrotnie usunąć, teraz zaś nastawali goręcej, z powodu rozkazów królewskich, ale Stefanek się uparł i słuchać ich nie chciał. Więc burmistrze szli do Parfenowicza tłomaczyć się i uniewinniać, pan Ilja Isakowicz, pan Hrehor Fedorowicz i nazwali go przy tej okoliczności Kukolem, t. j. Kąkolem. Jedyny to akt, w którym tak Zyzani nazwany i domyślamy się, że właściwie. Burmistrze żądali po namiestniku świadectwa, że spełnili powinność. Namiestnik przyznał, że i dawniej wiedział o ich niewinności, lecz użył teraz ostatniego środka, 7 Października słał imieniem króla i metropolity do Stefanka, ojców Leontego Woskresieńskiego i Omelijana Roskiego i pytał się: «za czyjem pozwoleniem tam do monastyru wszedł i mieszka w nim?» Stefanek odparł temi słowy: «nie za wiadomością burmistrzów i rajców, ale za wiadomością i pozwoleniem o. Joasafa, archimandryty trojeckiego, do monastyru tego wszedłem i za jego błogosławieństwem kazania w cerkwi miewam i nie wyjdę oto z monastyru żadnym sposobem.» Oświadczenie to i świadectwo burmistrzom wpisać kazał Parfenowicz do ksiąg urzędu duchownego (*Akty* IV, 200). Tu ginie wszelki ślad Stefana Zyzaniego. Ostatnim czynem jego przez historyję sprawdzonym jest opór najwyższym władzom kraju i upor. Zato jaśniejsza się staje postać Wawrzyńca Ławrentego, najpewniej brata.—*Wawrzyniec,* Ławrenty i także Tustanowski, wydał r. 1596 drugą grammatykę ruską, po pierwszej grecko-słowiańskiej, wydanej przez studentów lwowskich r. 1591. Dzieło Zyzaniego wyszło w Wilnie pod tytułem: *Grammatika słowianskaja sowerszenna ho iskustwa,* w drukarni brackiej. Wyszła w Lutym 1596 r. Autor korzystał z greckich wzorów, chciał pisać po starosłowiańsku, ale nie umiał, bo mu się wciąż nawijała mowa polska. Ma ośm części mowy, ale pomiędzy niemi mniemany przedimek, artykuł (*razliczyje*); nie ma zato wykrzyknika. Sześć ma przypadków, trzy stopnie, odmian czyli form na imiona dziesięć, na słowo dwie. Stron w słowach ma pięć, czynną, bierną, średnią, nijaką i ogólną. Trybów ma cztery. Wszystkie te odmiany i formy nazywa po słowiańsku, terminologiję więc stworzył. Odtąd grammatyka jego jest podstawą badań mowy. Trzecią z kolei grammatykę wydał r. 1619 w Jewiu Melecy Smotrzycki. Jednocześnie z grammatyką wydał Ławrenty w Wilnie r. 1596, abecadło słowiańskie, do którego dodał modlitwy i krótki słowniczek języka słowiańskiego i ówczesnego pospolitego na Rusi. Zyzani napisał jeszcze i wydał trzecie dzieło, tojest większy katechizm, który później w Moskwie za arcydzieło uchodził, bo był przejrzany przez tameczne duchowieństwo i skrócony i tamże w r. 1627, przedrukowany został: «*katechizis*, po litewsku Ogłoszenie, w ruskim języku Besiedosłowie.» Katechizm ten był w pytaniach i odpowiedziach (Grecza, *Rys historyczny literatury rossyjsk.*, tłomacz. Lindego, str. 55 i 69). Ławrenty ten z Wilna, gdzie służył bractwu razem z bratem przeniósł się na Wołyń pod opiekę książąt Ostrogskich i umieszczony był przez nich w Jarosławiu na Rusi Czerwonej. Kapłan wyświęcony, był w Jarosławiu nauczycielem, to jest didaskałem i kaznodzieją. Wiodło się mu tam jako tako, póki żył książę Alexander Ostrogski, syn Konstantego wroga unii, wojewoda wołyński, jedyny z braci, który z Kościołem pogodzić się nie chciał. Zato żona ks. Anna ze Sztemberka Kostczanka, wojewodzianka sandomierska, bardzo gorliwą była katoliczką. Kiedy książę Alexander umarł 2 Grudnia 1603 r. wdowa jego Anna oddaliła z Jarosławia Tustanowskiego, bo nie było tam więcej wyznawców nieunii na dworze

i kaznodzieja najwięcej trzymał się dla honoru księcia wojewody. Wygnaniec przeniósł się znowu na Wołyń do Korca, pod opiekę księżnej Anny Chodkiewiczówny Koreckiej, wdowy po Joachimie, siostry hetmana i zwycięzcy pod Kirholmem, Jana Karola. Księżna ta wdowa długo nie wiedziała, jakiej się ma trzymać wiary, szukała jej u dyssydentów, jak i u katolików. Dlatego opiekowała się i nieuniją. Leonty Karpowicz poświęcał księżnie swoje dzieła. Tustanowski na jej dworze był didaskałem, potem nawet i protopopą koreckim, tojest rodzajem naczelnika duchownego w dobrach; z łacińska niewłaściwie nazywają go niektórzy dziekanem, bo dziekan może odpowiadał protopopowi. W tym charakterze znajdował się protopop na soborze kijowskim zwołanym przeciw Smotryckiemu r. 1628 i na aktach soborowych podpisał się: «Ławrenti Zizani Tustanowski protopop korecki.» Ztąd wiemy, że był również Tustanowskim. Nie wiemy znowu, kiedy umarł, ale przeżył pewno swoję cerkiew w dobrach koreckich i ostrogskich, bo książęta Jarosławscy przyjęli obrządek łaciński i ordynacyja ostrogska w r. 1618 postanowiona zawarowała na zawsze, że jej właściciel ma być katolikiem. Anna siostra książąt, poszła za hetmana Chodkiewicza i była bardzo gorliwą katoliczką. Koreccy zaś panowie dwaj, Samuel i Karol i siostry ich (pięć było) także gorąco popierały sprawę Kościoła katolickiego. Za życia jeszcze Tustanowskiego, Ostrog przeszedł w dom Zasławskich. Maciejowski dzieła Ławrenta przypisuje Stefanowi. Tak samo Stebelski *Chronologija* II, 176, i za nim Eugenijusz metropolita w *Opisie hierarchii kijowskiej*, str. 147, obudwóch Zyzanich plątali. Pierwszy raz ich tutaj rozróżniamy. *Jul. B.*

Tusz, jestto znana farba tabliczkowa koloru czarnego, używana szczególniej w rysunkach technicznych, wyrabiana zwykle z czystej sadzy, tak zwanej lampowej; nalepszy zaś tusz chiński ma być wyrabianym z sadzy przy paleniu kamfory powstającej, miesza się z sokiem pewnego gatunku drzewa i klejem zwierzęcym, stanowiącym i środki wiążące, a naostatek z sokiem ostu farbierskiego, *Carduus tinctorius*, dla nadania farbie blasku. Jakkolwiek sadza lampowa ma kolor błękitno czarny, wspomnione wszakże dodatki nadają tuszowi odcień brunatny. Lepsze gatunki tuszu odznaczają się zapachem przypominającym zapach spalonej kamfory, do gorszych w celu naśladowania tego zapachu dodają piżma. Pod nazwą tuszu także są znane farby używane do pociągania czcionek drukarskich (ob. *Drukarski tusz*); w litografii równie używa się pewnych mieszanin pod nazwą tuszu lub atramentu litograficznego znanych. *T. C.*

Tuszy-chan, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Tuszyn, miasteczko rządowe w gubernii Piotrkowskiej, w powiecie Łodzińskim, od 3½ mile od Petrokowa (Piotrkowa) odległe, niegdyś zamożne i handlowe. Podług rewizyi województwa Sieradzkiego w r. 1564 odbytej znajdowało się tu wtedy 15 browarów piwa i rzemieślników znaczna liczba. Wojny szwedzkie, zarazy morowe i nieład w kraju zubożyły miasteczko. Kościół parafijalny w Tuszynie, odległych sięga wieków, gdyż wizyta arcybiskupa Łaskiego w r. 1521 zowie go wielce starożytnym. Teraźniejszy atoli po zniszczeniu poprzedniego wystawiony został w r. 1808 przez ks. Jasińskiego, miejscowego proboszcza. Dziś Tuszyn liczy ogólnej ludności 2,259 głów, ma domów 199, magistrat, stacyję pocztową, dekanat tegoż nazwiska i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Tuszyno-Pszawo-*Chewsurski okrąg*, jeden ze 4 okręgów, na które od roku 1846 podzielona gubernija Tyfliska (w kraju Kaukazkim). *J. Sa...*

Tuszyno, sioło, leży o $1^1/_5$ mili od Moskwy, na drodze Wołokołamskiej. Tu od 1 Czerwca 1608 do 30 Grudnia 1609 roku, miał rezydencyję drugi Samozwaniec, zwany *Tuszyńskim worem.* (Ob. *Dymitr drugi Samozwaniec.* *J. Sa...*

Tutti, po włosku: *wszyscy,* wyraz używany w muzyce dla wskazania miejsca i czasu, kiedy wszystkie instrumenta orkiestry (lub część ich) grać mają, czyto po ustępie solowym jakiego instrumentu, czy przy rozpoczęciu lub zakończeniu dzieła.—*Tutti frutti* zowią Włosi potrawę z rozmaitych złożoną warzyw lub owoców, rodzaj marmelady. Przenośnie, wyrażenie to znaczy: różne różności, wszelkie wszelakości, mięszaninę, co kto lubi. Podobnie *Tutti quanti,* jacy-nie-bądź, jacy tacy (ludzie).

Tuzły, miasteczko w Bessarabii, w powiecie Akermańskim, odległe o $1^2/_7$ mili od morza Czarnego. Posiada cerkiew, 10 sklepów i 20 winiarni. Liczba mieszkańców wynosi około 950 głów płci obojga. *J. Sa...*

Twardogóra (po niem. *Festenberg*), w Szlązku miasteczko na wschód od Wrocławia. W r. 1293 uzyskało prawo miejskie. Księżna Oleśnicka Eleonora r. 1683 założyła tu farę ewangelicką dla gminy polskiej.

Twardość. Pod tym wyrazem rozumie się własność ciał, mocą której one zużywają czyli ścierają się z większą lub mniejszą łatwością; ze wszystkich ciał dyjament poczytują za ciało najtwardsze, obrabiać się daje tylko za pomocą własnego proszku. Lecz nie należy brać za jedno twardości i wytrzymałości; pod ostatnim albowiem wyrazem rozumiemy opór, jaki ciała przedstawiają siłom dążącym do zodzielenia ich na części; tak więc sztaba żelazna jest miększa i wytrzymalsza od sztaby stalowej zahartowanej. W mineralogii twardość przyjmuje się za jednę z najważniejszych cech, służących do odróżniania minerałów między sobą. Dla oznaczenia jej przyjmuje się według Mohs'a dziesięć ciał różnej twardości; twardość największa oznacza się liczbą 10, najmniejsza zaś przez 1. Według tej skali twardość *dyjamentu* jest 10, *korundu* 9, *topazu, spinlu, szmaragdu* 8; *kwarcu, agatu, turmalinu* 7; *szpatu polnego* 6, *apatytu* 5, *flusspatu* 4, *szpatu wapiennego* 3, *gipsu i soli kuchennej* 2, *talku* 1. Jeżeli więc w dziełach mineralogii twardość jakowego minerału oznaczona jest przez 6, to znaczy, że minerał rzeczony ma twardość szpatu polnego, znak zaś 8—9 oznacza twardość pośrednią pomiędzy topazem i korundem. Dochodzi się twardości minerałów rysując ostrą krawędzia jednego po powierzchni drugiego, wtedy minerał na którym ztąd powstają rysy jest miększy od drugiego. Porządek, w jakim po sobie następują metale pod względem twardości, według Thomsona jest następujący: stal, żelazo, platyna, miedź, srebro, złoto, cyna, antymon i ołów.

Twardowski, sławny czarnoksiężnik, którego imię jak i sprawy zachowały się w żywem słowie podania. Zna go lud nasz, śpiewają o nim nawet piosnki w okolicach Kijowa. Górnicki pisze o nim: jakoby żył za czasow ostatnich Jagiellonów na *Podgórzu* za Krakowem, pokazuje lud jaskinię, którą nazywa katedrą Twardowskiego; w Węgrowie na dawnem Podlasiu, w zakrystyi kościelnej, przechowywano zwierciadło z napisem, że było własnością Twardowskiego, którym cuda czarodziejskie wykonywał. Postać ta mistyczna przeszła i w piśmienną literaturę. Mickiewicz przypomniał czarodzieja sławną balladą swoją p. n. *Pani Twardowska.* J. I. Kraszewski poświęca Twardowskiemu powieść. Gustaw Zieliński napisał obrazek dramatyczny; przed Mickiewiczem wyprowadził tę postać J. N. Kamiński na scenę teatru lwowskiego, w krotochwili p. n. *Twardowski na Krzemionkach.* Znakomity

artysta Nowakowski, który nieporównanie grał rolę kontuszowców, genijalnie przedstawił czarodzieja Twardowskiego, bo pojął go w takim charakterze, w jakim przedstawiają go podania nasze. Dotąd badacze, pomimo starannych poszukiwań, oznaczyć z pewnością nie mogą czasu, w których żył właściwie. Wielu męsza go z Faustem niemieckim, chociaż Twardowski z nim nie ma najmniejszego związku. Szczegółowe podania o Twardowskim zebrałem w Klechdach, a następnie uzupełnione drukowałem w *Tygodniku Illustrowanym* (tom VI, rok 1862), do których po mistrzowsku wykonane rysunki, dołączył Julijusz Kossak. W nich z całą prawdą tradycyjną oddał znakomity ten artysta, tak postać słynnego czarodzieja, jako też sceny w których bierze udział. *K. Wl. W.*

Twardowski (Kacper), jeden z lepszych wierszopisów polskich z czasów panowania Zygmunta III, ziemianin sandomirski. Żywot jego mało dotąd znany. Mówi sam o sobie w jednem z dzieł, że w młodości trochy dowcipu który miał, źle używając, pióro swe na rymy drugich gorszące rozpuścił, za co od Boga ciężką chorobą złożony będąc, ślubował Wszechmocnemu, iż jeżeli ozdrowieje, złe pisma swoje dobremi powetuje, i odtąd ku zbudowaniu innych pisywać będzie cnotliwe wiersze (*Łódź młodzi* w przypisie). Co gdy nastąpiło, dotrzymał słowa i układał poezyje treści moralnej lub religijnej. Mieszkając w sandomierskiem, zatrudnienia ziemiańskie muzy mu uprzyjemniały, ztamtąd wybiegł on był z kopiją na toczącą się wojnę w Prusiech przeciw Szwedom, ale wkrótce wrócił do domu, gdzie go, jak mówi, już Kupido ze swym grotem oczekiwał. »Chwalebniejsza zaiste, mówi Kacper, walka na polu wojennem z srogim i krwawym Marsem, ale przyjemniejsza w ustroniu z przymilnym choć zdradliwym bożkiem miłości,« pod którego chorągwią służyło mu szczęście w młodości, z czem się skromny poeta przechwala nie bez zarumienienia się. Choć szczupłego jak się zdaje majątku, nie skwierczał na niedostatek, ani wyciągał po jałmużnę ręki do możnych jak drudzy. We wszystkich też znanych dotąd jego wierszach widać, że go bogobojne i świętobliwe uczucia zajmowały. Zdaje się, że w późnym wieku osiadł we Lwowie i tam umarł w pierwszej połowie XVII stulecia. Poezyje jego ogłoszone drukiem są: 1) *Łódź młodzi z nawalności do brzegu płynąca* (Kraków, 1618, w 4-ce). 2) *Kolęda Nowe lato, Szczodry dzień albo piosneczki Emanuelowe* (tamże, 1619, w 4-e). 3) *Bicz boży czyli treny zasmuconej po śmierci synów ojczyzny* (tamże, 1625, w 4-ce; wyd. 2-gie, przez Jacka Pruszcza tamże, 1649, w 4-ce), opłakuje tu klęski wojny szwedzkiej. 4) *Bij Gustawa kto dobry* (tamże, 1624 r., w 4-ce), wiersz przeciwko królowi szwedzkiemu. 5) *Pochodnia miłości Bożej z pięciu strzał ognistych* (tamże, 1628, w 4-ce). Wiele dziwactw i urojeń przebujałej imaginacyi, ale wiersz na wielu miejscach gładki, a zaczęcia pieśni prawdziwie piękne. 6) *Katafalk Alexandrowi z Ostroga X. Zasławskiemu, wojewodzie kijowskiemu* (Lwów, 1630, w 4-ce). 7) *Kolebka Jezusowa, Pasterze, Trzej królowie* (tamże, bez roku, w 4-ce), przypisana Janowi z Bojar Bojarskiemu dobrodziejowi (jak się wyraził) swojemu. 8) *Gęś świętego Marcina albo pierwsza kolenda na szczęśliwe zaczęcie nowo przyszłego roku 1630* (tamże, w 4-ce), przypisana burmistrzowi i senatowi miasta Lwowa, w której poeta kreśli żywy obraz powietrza morowego i podaje zdrowe rady. 9) *Bylica Świętojańska* (tamże, 1630, w 4-ce). Opisuje tu pożytki, przyjemności wiejskie i sobótki. *F. M. S.*

Twardowski (Samuel ze Skrzypny), z rodziny biorącej swój początek ze

Skrzypna, z których jeden na początku XVI wieku ożeniwszy się z dziedziczką Twardowa, przybrał nazwisko ze Skrzypna Twardowskiego. Urodził się w Wielkopolsce około r. 1600, z ojca Macieja pisarza grodzkiego kaliskiego, z matki Zofii Rejówny. Gdzie nauki odbywał i pierwsze lata spędził, niewiadomo. Z dzieł jego widać, że znał języki starożytne i niektóre nowożytne, czytał i naśladował poetów łacińskich, a z dziejami swego kraju był doskonale obeznany. Młodzieńcem jeszcze przyłączony został do sławnego poselstwa przez księcia Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego, od króla Zygmunta III, do sułtana tureckiego Mustafy w r. 1621 odbytego, którego, jak się sam w przedmowie wyraża »memorabilia będąc tej drogi comes nanotował był w prywatny dyaryjusz, a potem per otium wierszem ojczystym illustrował. Co jednak gdy dotąd leżało w cieniu impulsus amicorum monitiis i ludzi wielkich desideriis, żebym nie taił« na świat wydał. Z czego się pokazuje, że praca ta nie była pierwszem dziełem poety, jak mylnie utrzymywano, i nie mogła wyjść w r. 1621. Bądź co bądź, Twardowski miał znowu w latach 1624—1625, towarzyszyć królewiczowi Władysławowi w podróży po rozmaitych krajach Europy, następnie przebywał na dworach możnych panów: Wiśniowieckich, Leszczyńskich, Lubomirskich, Sieniutów i t. p. Ożenił się z Elżbietą z Gaju Obornicką (nie Gajewską), trzymał w dzierżawie w okolicach Zbaraża wieś Zarubińce, zkąd gdy Kozacy i Tatarzy pustoszyli Podole, przeniósł się do Wielkopolski i wziął od Piotra Sieniuty w r. 1642 w dożywocie wsie Dzierżanów i Starygród pod Kobylinem i tam we wsi Zalesie umarł w r. 1660, pochowany w kościele bernardynów w Kobylinie. Twardowski, jak z dzieł jego doczytać się można, był niedostatnim ziemianinem, urzędów żadnych nie piastował i siedział na roli na folwarku, w szczupłym domku, szczęśliwy i na małem przestający. Ten błogi stan, pięknie sam poeta w jednym za swoich wierszy, naśladując znaną odę Horacego, opisuje:

Nie od kości słoniowej
Domek mój, ani świeci złotogłowy,
Ni mnie z Indów ostatnich
Sieroty przędą kądzieli szarłatnich
Alem ja zaś szczęśliwy
W cnotę i dowcip. Czemem sprzyjaźliwy
I kochankiem bogatym,
Będąc ubogim. A dosyć mam na tem
I ni ocz nie podnoszę
Do nieba ręku, ani więcej proszę
Przyjaciela możnego,
Kontent z folwarku błogosławionego. i t. d.

Tam w wolnych chwilach, »w ciasnych ścianach, przy szczupłej chudobie,« opiewał wielkie czyny swoich monarchów, skreślił poemata historyczne, których treścią są najważniejsze współczesne zdarzenia, układał wiersze na cześć dostojników krajowych, lub tłomaczył Horacjusza i Sarbiewskiego. Pisarz to i poeta, w ogóle jeszcze jak należy nieoceniony, chociaż ze wszech miar na to zasługuje. Uwzględniając bowiem czas w którym żył, epokę psującego się smaku i skażenia mowy polskiej, Twardowski pisał przecież językiem czystym, płynnym, jędrnym, a często pięknym; ale że pisał duzo, więc i nie wszystko może mieć jednostajną zaletę. Niektóre wszakże jego utwory pełne są ognia, rzewnego uczucia i poetycznego natchnienia, które podyktowało prawdziwe przywiązanie do kraju i myśl przekazania przyszłości jego pamią-

tek. Pilny a nieuprzedzony czytelnik znajdzie w nich niejednokrotnie ustępy pierwszorzędnym poetom XVI w. dorównywające. Zarzucają mu wprawdzie, że rymował i był pochlebcą bez gravie, ale czy można mieć za złe ubogiemu poecie, że chwalił ludzi, z których dobrodziejstwa żył jak sam przyznawał.

Godzili się milczeć ich? albo kamień który
Znajdzie się w tej fabryce, że tak świetna stoi
Na jaki, zkąd dziś żyję, znak wdzięczności mojej?
(Pałac Leszczyńskich).

Więc sławił znakomite rodziny, które na to zasługiwały, wychwalał świetne dzieła przodków, zachęcał potomków do naśladowania tychże, lub winszował powodzenia, lecz bynajmniej nie poniżał się, owszem, na razie umiał on przodownikom narodu powiedzieć i gorzką prawdę, wróżąc z ich postępowania ziszczoną przyszłość kraju, jak o tem przekonywa wiersz jego na sejm zerwany w Warszawie d. 15 Listopada 1639 r. Kto zatem śmiał taki wiersz drukiem ogłosić, tego zaiste za pochlebcę tylko uważać nie można. Nawet ów grzech jego dotąd od wszystkich powtarzany, jakoby wróżył Karolowi Gustawowi zupełne ujarzmienie Polski i przyłączenie jej do korony szwedzkiej, bliżej poznany, wcale się takim nie okazuje. Treść bowiem owego wiersza zupełnie jest różna, a i tytuł jego: *Omen królowi szwedzkiemu, wymuszona przy zgubionej na ten czas ojczyznie poesis*, wiele objaśnia. Że poezyje Twardowskiego miały w swoim czasie rozgłos i wziętość nie małą, daje o tem świadectwo Kochowski, który powiada (*Klimakter*, I, ks. III, pag. 172), że posłowie do Jana Kazimierza między powodami do wydania wojny Polakom, przytaczali poezyje Twardowskiego, drukowane w Lesznie. Współczesny zaś Wacław Potocki w przedmowie do opisu *Wojny Chocimskiej* wspomina, że ów poemat obrażający sąsiednie mocarstwo, skazano dekretem sejmowym na spalenie. Główną też zaletę Twardowskiego nie tyle stanowią jego poezyje liryczne, ile obszernego rozmiaru poemata, w których z dokładnością historyka i znajomością dyplomaty, skreślił spółczesne sobie dzieje, opisał zdarzenia i toczone wojny. W nich jest moc danych wiernych i poważnych; materyjał bogaty dla poszukiwaczy historycznych rzeczy, obejmujący szacowne i nietknięte dotąd szczegóły, a choć poemata te nazwano rymowanemi kronikami i niesłusznie lekceważono, w istocie, mają one pod wielą względami ogromne znaczenie i wartość. Słowem, jeszcze raz powtarzamy, Twardowski jako poeta liryczny i historyczny, gdy będzie dokładniej niż dotąd poznany, bezwątpienia zajmie poczesne miejsce w szeregu znakomitszych dawnych pisarzy polskich. Dzieła jego dotąd znane są: 1) *Przeważna legacyja Krzysztofa Zbaraskiego, koniuszego koronnego, od Zygmunta III, do sołtana Mustafy w r. 1621, na pięć rozdzielona punktów* (Kraków, 1638, w 4-ce; wydanie 2-gie, Wilno, 1706, w 4-ce; wydanie 3-cie w *Bibliotece* Turowskiego, Kraków 1861). Jestto bardzo ciekawy, żywy i dowcipny opis poselstwa, z wielkim odbytego przepychem. Wyłuszczywszy go z rymów, które mu dają omylny pozór poematu, mielibyśmy jednę najciekawszą i najlepiej opisaną historyję tego poselstwa, a przytem kraju tureckiego, stolicy, stosunków na dworze ówczesnego sułtana, obyczajów, praw i wszystkich szczegółów, które światłego podróżnika uwagę zająć powinny. Samuel Kuszewicz to dzieło na prozę przerobiwszy, na wielu miejscach skróciwszy, wydał w Gdańsku po łacinie, pod tytułem: *Narratio legationis Zbaravianae* (1645, w 12-ce i tamże, 1653, w 4-ce). Wolski Wojciech przetłomaczył dzieło Kuszewicza na polskie i wydawał w kalendarzach krakowskich od r. 1693—1702, p. t.

Poselstwo księcia Zbaraskiego do Turek w r. 1622, przez Samuela Kuszewicza po łacinie pisane, dziś przełożone po polsku z dopełnieniem z Twardowskiego. **2)** *Władysław IV król polski w pięciu punktach* (Leszno, **1649**, z rycinami, folio). **W** poemacie tym kreśli Twardowski rozruchy zaszłe w Moskwie z powodu Samozwańców, wyprawę Zygmunta III, wojnę Władysława IV z Turkami i Szwedami, zwycięztwo pod Chocimem, podróże jego po Europie i dobrowolne oddanie mu korony. **3)** *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Szwedami i Węgry, przez lat dwanaście tocząca się dotąd, na 4 księgi podzielona* (Kraków, **1660**, folio). Zamykają się tu pierwszej wojny domowej trzy punkta czyli księgi. O wojnie ze Szwedami i Węgrami, to jest Siedmiogrodzianami, lubo na tytule są wymienione, wzmianki nie ma. Całkowite tego dzieła wydanie po śmierci autora wyszło pod tymże tytułem w Kaliszu u jezuitów r. **1681** fol. Jestto historyja wojny kozaków, która się zaczęła w r. **1648** a po której okropne wypadki ciągnęły się do traktatu Oliwskiego r. **1660**. **W** pierwszej księdze opis wojny począwszy od bitwy Korsuńskiej aż do pakt zborowskich w r. **1648—1649**. **W** księdze drugiej rokowania kozackie z postronnemi, bitwa pod Beresteczkiem i fakta białocerkiewskie. **W** księdze IV i V jest opisana wojna szwedzka i węgierska. **4)** *Wojna kozacka późniejsza przez najjaśniejszego króla polskiego i szwedzkiego poparta i ukończona szczęśliwie r. 1651* (Leszno, r. **1657**, w **4**-ce). Jestto dalszy ciąg poprzedzającego dzieła, przedrukowanego razem w Kaliszu r. **1681**, in folio. **5)** *Nadobna Pasqualina z hiszpańskiego świeżo w polski przemieniona ubiór* (Kraków, roku **1701**, w **8**-ce), romans który Załuski nie za tłomaczenie Twardowskiego, lecz za jego oryginał poczytuje (*Bibl. poet.* p. **86**). **6)** *Książę Wiśniowiecki Janusz, koniuszy koronny, ojczystą muzą przypomniany* (Leszno, r. **1646**, in folio). **7)** *Daphnis w drzewo bobkowe przemieniła się* (Lublin, r. **1638**, wyd. **2**; Kraków, r. **1661**, w **4**-ce, wyd. **3**; tamże, roku **1764**, w **4**-ce). przekład drammatu z włoskiego, który przedstawiano na teatrze dworskim Władysława IV z nadzwyczajnym przepychem, Twardowski tylko w końcu liryczną pieśń dodał. Drobniejsze jego utwory wychodziły także oddzielnie w ćwiartce, które potem w jednę księgę zebrane na sposób wierszy Stan. Grochowskiego zszywano. Takiemi są: **8)** *Szczęśliwa moskiewska expedycya Władysława IV opisana roku 1634.* **9)** *Pamięć śmierci Alexandra Karola królewicza polskiego i szwedzkiego roku pań. 1634. 20 Novembr.* (Lublin, r. **1634**). **10)** *Pobudka cnoty w Jerzym Dymitrze Janusza na Zbarażu Wiśniowieckiego wielkiej nadziei dziecinie R. P. 1655.* **11)** *Na wjazd Macieja Lubieńskiego, kujawskiego i Pomorskiego biskupa do Włocławka r. 1631, 5 Października.* **12)** *Sieradz się święci, pod wjazd Stanisława Koniecpolskiego na Krakowską kasztelanję r. 1634.* Tłomaczone z łacińskiego panegiryku jezuitów krakowskich pod tyt.: *Siradia trabeata.* **13)** *Na dzień przeniesienia Stanisława świętego, Stanisława Lubieńskiego biskupa płockiego, Oda winszująca.* **14)** *Pod elekcją szczęśliwą Władysława IV.* **15)** *Pałac Leszczyńskich* (Leszno, roku **1645**). **16)** *Ody Horacego.* **17)** *Maryannie Twardowskiej wdzięcznej dziecinie cztery treny.* **18)** *Omen królowi szwedzkiemu.* **19)** *Sarbiewskiego Ody* z oryginałem łacińskim. Wszystkie te drobniejsze jego pisma i inne wyszły później pod tytułem: **20)** *Miscellanea selecta w różnych panegirycznych okazyach do druku sparsim podane teraz w jedno opus zebrane* (Kalisz. r. **1682**, w **4**-ce), przedrukowane pod tyt.: *Zbiór różnych rytmów S. ze.*

Skrzypny Twardowskiego (Wilno, r. 1771, w 8-ce), a ztamtąd w *Bibliotece polskiej K. J. Turowskiego* (Kraków, r. 1861). *F. M. S.*

Twaróg, ob. *Ser* i *Sernik*.

Twarz albo *oblicze* (facies), jest przednią powierzchnią głowy; stanowi tę część ciała, w której na najmniejszej przestrzeni znajduje się nagromadzonych organów najwięcej; której budowa tem samem jest jedną z najwięcej złożonych i najsztuczniejszych. Do składu oblicza wchodzą czoło, brwi, powieki, oczy, nos, policzki, gęba, wargi, zęby i szczęka dolna wraz z brodą i podbródkiem. Granice twarzy stanowią włosy, skronie, uszy i szyja. U mężczyzn oprócz powyższych części, do składu twarzy przybywa jeszcze zarost na brodzie. Część tych organów podlega bardzo częstym i rozmaitym ruchom, co pochodzi od licznych mięśni leżących pod skórą, z których niemało nie przytwierdza się do żadnej kości. Podstawą czyli rusztowaniem twarzy jest: kość czołowa, kości skroniowe i 14 tak zwanych kości twarzowych, z których sześć a mianowicie kość szczękowa górna, kości podniebieniowe, licowe, łzowe, nosowe i muszle nosowe dolne są parzyste, dwie zaś ostatnie to jest: żuchwa (szczęka dolna) i lemiesz nieparzyste, lecz symetrycznie zbudowane; do kości tych przybywa jeszcze 32 zęby. Ze wszystkich wymienionych kości ruchomą jest tylko szczęka dolna, wszystkie inne albo pomiędzy sobą albo z kośćmi czaszki są nieruchomo połączone. Pierwiastkowe wykształcenie wszystkich tych części i stosunki między niemi zachodzące, stanowią ukształceuie twarzy, które u każdego człowieka tak jest szczególne, że tylko różnice w niem dostrzegane mogą posłużyć do odróżnienia ludzi pomiędzy sobą i poznawania ich. Skóra nawet na twarzy jest delikatniejsza i cieńsza niż na innych częściach ciała a pod nią znajduje się stosunkowo więcej naczyń krwionośnych i nerwów. Większe lub mniejsze naprężenie skóry, kształt i wielkość mięśni w połączeniu stanowią *rysy twarzy*, które ulegają zmianom zupełnym pod wpływem wieku, ciągłych usposobień umysłu, chorób i t. d. *Wyraz twarzy* nadaje charakter, częstokroć wola, chwilowe wzruszenia tudzież namiętności dłuższy czas utrzymujące się lub nawet zwalczone. Wszystko to razem wzięte, ukształcenie, rysy i wyraz twarzy stanowi tak zwaną *fizyjognomiję* (ob.) człowieka. Stanowczy i wyraźny wpływ na fizyjognomiję ludzi mają klimat i pochodzenie i z obu tych okoliczności wynikający sposób życia, tudzież zwyczaje. Niektóre rodziny, jak np. Burbonów, a nawet całe narody, jeżeli nie łączyły się z innemi, jak: Grecy, Czerkiesi, Negry, Eskimosy, mają fizyjonomiję sobie właściwą. Na tych podobieństwach i różnicach opiera się *fizyjognomika*, która drogą obserwacyj i wnioskowania niekiedy do błędnych, w ogólności jednak do zadziwiających rezultatów dochodzi. Dyagnostyka lekarska posiłkuje się także obserwowaniem twarzy i z rysów jej, budowy i koloru wyprowadza wnioski o stanie zdrowia pojedyńczych organów lub całego organizmu. Jak namiętności i w ogólności nastrojenia umysłu, tak też i choroby ducha wywierają wpływ potężny i trwały na fizyjognomiję. Zwierzęta, w których znajdujemy część głowy, mającą niejakie podobieństwo do twarzy, różnią się głównie w jej budowie tem od człowieka, że dolna część ich twarzy jest daleko więcej ku przodowi wysunięta, przez co głowa znacznie traci na swojej okrągłości i oddala się od piękności budowy jej u człowieka. Na tem spostrzeżeniu opiera się tak zwana *linija twarzowa*, której pierwszy pomysł podał Piotr Camper. Poprowadził on jednę liniję od zewnętrznego kanału słuchowego do korzeni zębów przednich środkowych, szczęki górnej, czyli do punktu tejże szczęki najbardziej naprzód

wysuniętego i od tego punktu do największej wypukłości kości czołowej. Kąt pomiędzy temi dwiema linijami zawarty jest tem ostrzejszy im bardziej budowa twarzy zwierzęcia odstępuje od idealnej budowy twarzy człowieka i im bardziej kości szczękowe wystają względem kości ograniczających jamę mózgową. Kąt ten u ptaków jest najostrzejszy; u małp najwyżej stojących wynosi około 60°; w głowie negrów około 70°, u Europejczyków zwykle 80° a nawet 90° przy pięknej budowie głowy; na greckich dziełach sztuki w starożytności znajdujemy go nawet 100 stopni dochodzącym. *Czerwienienie twarzy* jest następstwem przypływu krwi do głowy, który następuje w skutek wielkich wysileń, szczególniej mięśni piersiowych i brzusznych, przez ściskanie szyi, użycie napojów upajających lub rozgrzewających i ciał podobnie działających, szczególniej narkotycznych, nakoniec pod wpływami psychicznemi, w skutek działania namiętności, gniewu, poczuwania się do winy, obrazy, uczucia wstydu. Szczególniej w ostatnich dwóch przypadkach daje się okazać bezpośredni wpływ ducha na ciało za pomocą nerwów, a ztąd wyprowadzamy przez analogiją wniosek o innych zjawiskach w organizmie ludzkim, w których, przy żywych przedstawieniach albo wzruszeniach, następuje krwi napływ, np. w biciu serca. Za drugi dowód napływu krwi do głowy posłużyć może zamącenie pamięci i roztargnienie, które opanowuje rumieniącego się. Rumieniec wstydu na twarzy można usunąć przez przyzwyczajenie człowieka do przyczyn, które go wywołują, lecz wywołać go dowolnie zupełnie nie można. Zresztą rumieniec ten służy za oznakę umysłu bacznego jeszcze na wstyd i honor.

Twer, miasto gubernijalne gub. Twerskiej, leży pod 56° 5′ szer. półn. i 53° 35′ długości wschodniej nad rz. Wołgą i wpadającemi do tejże rzekami Twercą i Tmaką. Założone w r. 1182 przez w. ks. włodzimierskiego Wszewłoda Georgiejewicza, było rezydencyją ks. Twerskich od r. 1240—1486. Za Samozwańców w Rossyi, Twer spustoszony był przez Polaków; za Piotra Wielkiego zaliczony do gub. Nowogrodzkiej, w roku zaś 1775 otrzymał nazwę miasta gubernijalnego. Obecnie posiada 33 cerkwi, 2 monastery, 3,000 przeszło domów, 62 fabryk i zakładów przemysłowych, produkujących rocznie za summę około 170,000. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 26.412 głów płci obojga. W mieście znajduje się gimnazyjum, seminaryjum duchowne, szkoła powiatowa i elementarna, pensyje prywatne męzkie i żeńskie, 3 szpitale, 2 domy przytułku i dom dla sierot. Kupcy prowadzą handel zbożem i żelazem, spławiając je do portów Petersburgskiego i Rygskiego. O $^4/_7$ mili od miasta przechodzi linija Petersburgsko-Moskiewskiej drogi żelaznej. — *Twerski powiat* zajmuje powierzchni 61 przeszło mil kwadr.; z tych ziemi uprawnej 93,650, łąk 16,100 i lasów 163,300 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 136,323 głów płci obojga. Miejscowość powiatu jest otwarta, równa i nad brzegami rzeki Twercy falowata. Powiat skrapiają rzeki: Wołga, Twerca, Tmaka, Szosza i inne. Z jezior znaczniejsze: Orszyne, Wielkie, Piaseczne, Usad i Ilijnskie. Z błot niektóre zawierają w sobie torf. Grunt po większej części gliniasto-piaszczysty. Najlepsze sianożęcia leżą nad brzegami rzek Szoszy, Wiaźmy, Łobi i Iniuchy. Oprócz rolnictwa i hodowania bydła, mieszkańcy trudnią się przemysłami leśnemi, budową statków rzecznych i wyrobem gwoździ; tych ostatnich produkują rocznie za summę około 400,000 rsr. W powiecie znajduje się 53 murowanych i 25 drewnianych cerkwi, 3 monastery męzkie i 1 żeński. *J. Sa..*

Twerca, rzeka systemu wołgskiego, początek bierze z błot o $^3/_7$ mili le-

żących od miasta Wołoczka, płynie przez gubernię Twerską na rozległości 25 przeszło mil i pod miastem Twerem wpada do rzeki Wołgi. Niewielki kanał łączy Twercę z rz. Mstą (ob. *Wysznie-wołocki system wodny*). Szerokości ma od 20—60 sążni. Spławiają nią zboże i inne towary, przeznaczone do Petersburga. *J. Sa..*

Twerdysław, albo Twerdosław dziewiętnasty król dalmacki, syn króla Chranimira, po którym tron odziedziczył; wielu poddanych, którzy odmówili posłuszeństwa jego ojcu, z powodu srogich jego rządów, upokorzyli się przed Twerdysławem a ten przyniósł ulgę swojemu ludowi, zmniejszył podatki, łagodnością zaszczepił porządek i spokojność, czego ojciec orężem dokazać nie mógł, oraz zjednał sobie miłość powszechną. Umarł Twerdysław bezdzietnie, a poddani wybrać musieli na tron stryjecznego jego brata Ostrywę.

Twerecz, uboga mieścina niegdyś w województwie Wileńskim powiecie Oszmiańskim, dziś w gubernii Wileńskiej, powiecie Święciańskim, była własnością prywatną Paców, teraz należy do skarbu. Około r. 1670, za biskupstwa w Wilnie Alexandra Sapiehy, Pac wojewoda trocki i niejaki Wojciech Wożgiełło osadzili tu księży augustyjanów czyli kanoników od pokuty, którym Pac kościół z klasztorem wymurował i funduszami ziemnemi nadał. Klasztor ten uległ kassacie w r. 1832. *W. K.*

Twerska gubernija, jedna ze środkowych gubernii wielkorossyjskich, graniczy na północ i północo-zachód z gubernią Nowogrodzką; na wschód z gubernią Jarosławską i Włodzimierską; na południe z guber. Moskiewską i Smoleńską, na zachód z guber. Pskowską. Zajmuje powierzchni 1,226 mil kwadratowych. Dzieli się na 12 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Twer*, miasto gubernijalne (ob.), Biażeck (mieszkańców w mieście 5,600, w powiecie 192,505), Kalazin (w mieście 7,711, w pow. 110,678), Kaszyn (w m. 7,639, w pow. 123,157), Korczewa (w m. 3,317, w powiecie 112,203), Ostaszkow (w m. 10,827, w pow. 101,320), Rżew (w mieście 18,746, w pow. 113,837), Staryca (w m. 5,166, w pow. 122,233), Torżok (w m. 16,453, w pow. 136,423), Weśjegońsk (w m. 3,588, w powiecie 122,699). Wyszni-Wołoczok (w m. 13,929, w pow. 138,496), Zubcow (w m. 3,540, w pow. 91,736). Nadto, miasto nieetatowe Krasny Chołm (miesz. 1859) i posad Pogoreło Gorodyszcze (miesz. 2119). Miejscowość gubernii przedstawia wyniosłą płaszczyznę, która w powiatach pogranicznych z guber. Nowogrodzką, Pskowską i Smoleńską, po większej części falowata, leśna i pokryta mnóstwem błot i jezior; w powiatach zaś przyległych do gub. Moskiewskiej, Włodzimierskiej i Jarosławskiej, równa i otwarta. Z gór przez gubernię idących, na wzmiankę zasługują tak zwane Rawenickie (odnogi gór Wałdajskich), które z powiatów Wałdajskiego i Kresteckiego gub. Nowogrodzkiej wchodzą tu do powiatu Ostaszkowskiego; okalając górne części rzeki Wołgi, idą one w tę stronę, gdzie się zbiegają granice guber. Nowogrodziej, Pskowskiej i Twerskiej, zkąd w różnych rozchodzą się kierunkach. Oprócz gór Rawenickich, mają związek z górami gub. Nowogrodzkiej, wyniosłości znajdujące się w powiatach Wysznie-Wołockim, Torżkowskim, Weśjegońskim i Bieżeckim. Nadto w samym środku gubernii ciągną się niewielkie pasma gór, tudzież napotykają się często oddzielne góry, z innemi związku nie mające. Z rzek gubernię skrapiających najgłówniejszą jest Wołga, początek biorąca z błot w tejże gubernii w powiecie Ostaszkowskim leżących. Do Wołgi uchodzą w tejże gubernii rzeki: Żukopa, Tot'ma, Seliżarowa, Medwiedica (żeglo.), Nerl, Sestra, Kaszynka, Karżycza, Wazuza,

Szosza, Twerca, (żeglo.) i Mołoga. Do Twercy wpadają: Cna (żeglo.) i Werlinina. Do Mołogi uchodzą: Ostroczka, Woroża, Tifina, Keza, Syrogoża, Połonucha, Ratynia, Syt. W powiecie Ostaszkowskim, z jeziora Dzwińca wypływa rzeka Dźwina zachodnia. Jezior jest znaczna liczba, głównie w powiatach Ostaszkowskim i Wyszniewołockim; gdzie tworzą wodozbiory sztucznej drogi wodnej przez gubernię idącej. Pod względem wielkości na wzmiankę zasługują: Seligier, Ochwat-Zadeńje, Mstine, Wielkie i Piaseczne. Z jezior powiatu Ostaszkowskiego znaczniejsze: Imołoż, w którem się poławiają wyborne śledzie; Udomelskie w ryby, i Wszywe w pijawki obfitujące. Błota zajmują $^1/_{19}$ część powierzchni gub.; większa część tychże posiada torf. Lasy zajmują około $^1/_3$ części całej powierzchni; ziemia zaś uprawna około $^1/_4$. Klimat dość ostry i dla mnóstwa błot, rzek i jezior, jest nie stały. Zresztą nie wywiera szkodliwego wpływu na zdrowie mieszkańców. Grunt w gubernii jest przeważnie gliniasto-piaszczysty; czarnej ziemi nigdzie prawie nie ma, napotykamy gdzie niegdzie szara ziemia, za najżyzniejszą jest uważana. Pomimo takich własności gruntu, w ogóle mało sprzyjająch postępowi rolnictwa, uprawa ziemi stanowi dotąd główne mieszkańców zatrudnienie. Do najżyzniejszych powiatów należy Bieżecki. W niedawnych czasach, szczególniej w powiatach, przez które idą drogi handlowe, coraz więcej rozwijać się zaczyna działalność przemysłowa. Sprzedaż drzewa, budowa statków, wyrób naczyń z drzewa i gliny, pędzenie dziegciu i dobywanie kamienia wapiennego, przynoszą mieszkańcom znaczne korzyści. Przemysł rękodzielniczy w gubernii, w porównaniu do innych, jest bardzo rozwinięty. Z fabryk i zakładów na wzmiankę zasługują: skór, żelaza, szkła i krochmalu. Liczba mieszkańców wynosi **1,516,109** głów płci obojga. Oprócz wyznających religiję grecko-rossyjską, było katolików **1,511**. Herb gubernii w czerwonem polu złota korona, leżąca na zielonej poduszce. *J. Sa..*

Twerskie księztwo. Pierwszym księciem twerskim był Jarosław, syn wiel. ks. Włodzimierskiego Jarosława i brat wiel. ks. Aleksandra Newskiego. W r. **1281** Tatarzy spustoszyli okolice Tweru: w r. **1293** Diudeń brat mongolskiego chana Tochty, wtargnął do kraju Twerskiego; lecz odparty przez mieszkańców pod wodzą przybyłego z hordy księcia swego Michała, zwrócił się do kraju Nowogrodzkiego, i tym sposobem Twer został ocalony. Po długich kłótniach z wiel. księciem Georgijem, Michał Jarosławicz wezwany był do hordy i tamże w r. **1319** z rozkazu chana Uzbeka zabity. Byłto trzeci książę Twerski. Syn tegoż Dymitr będąc w hordzie w r. **1226** zamordował wielkiego księcia Georgija Daniłowicza, za co też sam z rozkazu chana, życia pozbawiony. Po nim wstąpił na tron Twerski, brat jego Aleksander, który w r. **1339** zginął w hordzie wraz z synem swoim Teodorem. Miał jeszcze dwóch synów Wszewłoda i Michała i dwie córki, z których jedna Maryja była w zamęztwie za wiel. księciem moskiewskim, Symeonem Iwanowiczem, a druga Ulana za litewskim księciem Olgierdem. Książę twerski Michał syn Aleksandra przy pomocy polskich i litewskich książąt prowadził przez **5** lat wojnę z Dymitrem Iwanowiczem dońskim, o wielkie ks. Moskiewskie, które miał przyznane sobie przez chana Mamaja. Podczas tej wojny miasto Moskwa dwukrotnie spalona; temuż losowi uległ Twer w r. **1374**: Torżok był zburzony do szczętu, a pozostali mieszkańcy przesiedleni do Tweru. Około tegoż czasu w Twerze i Moskwie zaczęto bić monetę. Z testamentu księcia Michała Aleksandrowicza zmarłego w r. **1399** widać, iż oprócz Tweru, w posiadaniu książąt twerskich zostawały jeszcze miasta następujące: Rżew,

Zubców, Staryca, Radiłow, Wybrin, Opoki, Wertiazin, Biełgorod, Nowy-gorodok, dwa Mikuliny, Kaszyn i Skniatyn. Książę Borys Aleksandrowicz (zmarły w r. 1461), panował w Twerze 36 lat. Córka tegoż księżniczka Maryja, wydaną była za wielkiego księcia moskiewskiego Iwana Wasilewicza I. Syn Borysa Michał, będąc szwagrem wielkiego księcia moskiewskiego, żył z nim w zgodzie do r. 1485. W tym czasie Moskwa wzmogła się znacznie i posiadłości tejże otaczały Twer. Michał lękając się o swoję niezależność, szukać zaczął przymierza z Litwą i miał zamiar wstąpić w związek małżeński z wnuczką króla polskiego. Dowiedziawszy się o tem Iwan Wasilewicz moskiewski, wypowiedział mu wojnę; Michał zrzekł się przymierza z Litwą, ażeby zachować pokój z księciem moskiewskim. Zresztą, widząc nietrwałość tego pokoju, wszedł tajemnie w układy z Litwą; lecz gdy te zostały odkryte, Iwan Wasilewicz wyruszył z wojskiem przeciw Tweru, Michał zaś uciekł do Litwy, gdzie też życia dokonał. Iwan Wasilewicz oddał Twer synowi swemu Iwanowi, który był ostatnim księciem twerskim; umarł w 1490 r. Odtąd księztwo Twerskie weszło do składu moskiewskiego, Twer zaś rządzony był przez namiestników wielko-książęcych. *J. Sa..*

Twertykos, bożek pogański żmujdzki, opiekun pól saratowskich na Żmujdzi.

Twesten (August Detlev Chrystyjan), teolog protestancki, urodził się roku 1789 w Glückstadt, uczył się w Kiel. W r. 1812 przybył do Berlina i został tu nauczycielem gimnazyjum, w r. 1814 nadzwyczajnym professorem filozofii i teologii w Kiel, r. 1819 zwyczajnym professorem teologii tamże. W r. 1835 powołany do Berlina na professora teologii jako następca słynnego Schleiermachera, jasnym i gruntownym wykładem zyskał szacunek i poważanie. W nauce trzymał się zasad Schleiermachera i dogmatykę od filozofii odłączał. W tym duchu wydał dzieło: *Vorlesungen über die Dogmatik, der evangelisch-lutherischen Kirche* (Hamburg, 1826, 4-te wyd. 1838); *Drei ökumenische Symbole, Augsburgische Confession i Repetitio Confessionis Augustanae* (Kiel, 1818); *Logik, insbesondere Analytik* (Schlesw, 1825); *Grundriss der analytischen Logik* (Kiel, 1834); *Matth. Flacius Illyricus, eine Vorlesung* (Berlin, 1844).

Twierdza, *Warownia,* albo *forteca.* Każde w ogólności miejsce zapomocą sztuki tak wzmocnione, że w niem stosunkowo mała ilość wojska (osada) może przez czas dłuższy stawiać opór, o wiele przewyższajacym siłom nieprzyjacielskim (wojskom oblegającym), nazywa się twierdzą albo fortecą. Ponieważ cele, w jakich fortece bywają zakładane, środki ku temu użyte, miejscowość i t. d., mogą być bardzo rozmaite, przeto i twierdze są różne, i ztąd pochodzą rozmaite ich nazwy i podział. Ze względu na miejscowości bywają twierdze w miejscach otwartych, twierdze w górach, nadbrzeżne, morskie i t. p. Pod względem położenia polityczno-geograficznego odróżniają twierdze na graniczne, wewnętrzne, środkowe albo centralne, wzmocnione punkta i t. p. Ze względu na wielkość i ważność dzielą twierdze na rzędy czyli klassy, a mianowicie: twierdze klassy pierwszej czyli składy główne broni, amunicyi i żywności; w nich przechowują się znaczne zapasy żywności i materyjałów wojennych, a służyć także mogą do przechowania kosztowności publicznych i prywatnych. Zakładają się zwykle w punktach strategicznych, w miarę możności nad wielkiemi rzekami, a osada ich wynosi od 10—20,000 ludzi. Twierdze rzędu drugiego służą za składy materyjałów wojennych, koniecznych dla prowadzenia działań zaczepnych i odpornych, zakładają się także przy zbiegu wielu dróg i wymagają załogi od 4—8 tysięcznej. Twierdze

rzędu trzeciego mają rozmaite przeznaczenie, służą one albo do powstrzymania postępów nieprzyjaciela nad granicą albo za punkt oparcia dla ludu uzbrajanego, albo też do zamknięcia oddzielnych przystępów, wąwozów, przepraw przez rzeki i t. p. Do obrony ich wystarcza zwykle 2 —3000 ludzi, lecz nie mogą one z przyczyny nieznacznej rozległości służyć za składy większe materyjałów wojennych. Twierdze małe lub oddzielne forty czyli punkta wzmocnione mają tylko miejscowe cele i służą albo jako punkta schronienia w okolicach górzystych, albo też do panowania nad ujściami rzek, jak np. Weichselmünde pod Gdańskiem, twierdza Nowodwińska pod Archangielskiem i t. d. Takie twierdze miewają najwyżej 800—1000 ludzi osady, i jeżeli położenie nieszczególnie sprzyja obronie, mogą tylko przedstawiać opór przechodni. Historyja wojen nowszych czasów przekonała, że nie mnóstwo twierdz zapewnia skuteczną obronę kraju. W wojnie, prowadzonej zaczepnie, twierdze służą do przechowywania wojennych materyjałów i żywności, tudzież do ułatwienia ich dostawy; do zasłonięcia skrzydeł i środka armii działającej; do zastąpienia przynajmniej w części strat poniesionych w razie porażki; do dopełnienia utraconych dział i zużytej amunicyi. W wojnie zaś odpornej dają one wojsku ochronę, i zapewniają czas potrzebny do zgromadzenia się wojsk i postawienia ich w stanie należytym. Wstrzymują postępowanie naprzód nieprzyjaciela, jeżeli on przedsiębierze oblężenie, w każdym zaś razie zmuszają one nieprzyjaciela do rozdzielenia sił, a przeto i do osłabienia się przez pozostawienie oddziałów, którym poruczonem zostaje utrzymywanie załogi twierdzy na wodzy. Dla zapewnienia sobie w polu otwartem korzyści, jakie twierdze zapewniają, urządzają twierdze tymczasowe (*places du moment*), jakich liczne przykłady przedstawia wojna siedmioletnia, w której na takie twierdze zamieniono Getyngę, Brunświk, Marburg i Fritzlar; Napoleon I w takie twierdze zamienił Drezno i Hamburg. W tym celu wybierają się miasta, mające mocne mury i będące w takiem z natury miejscowości położeniu, że dostęp do nich utrudniają przeszkody naturalne, i tem samem uczynić się dają niedostępnemi w krótkim czasie i z niewielkim nakładem pracy. Zdobycie twierdzy pociąga za sobą wielką stratę czasu i środków, dla tego więc wtenczas tylko przystępuje się do niego, kiedy nie ma innego środka objęcia jej w posiadanie. Zdobywanie rozpada się na rozmaite okresy, których trzy głównie odróżniają. W pierwszym okresie rozpoczynają od opasania czyli oblężenia twierdzy, to jest przecięcia jej stosunków z miejscami poza jej obrębem znajdującemi się, co powinno być dokonane niespodzianie, szybko i ze wszystkich stron od razu. Wszystkie dostępy do twierdzy powinny być pozajmowane, a nawet w potrzebie oszańcowane dla zabezpieczenia się przeciwko wycieczkom osady. Następnie twierdzę należy rozpoznać (zrekognoskować) i oznaczyć punkt ataku, w którym to celu wybrać należy miejsce przedstawiające najmniejszą summę oporu. Potem wyszukuje się miejsce w którem park artylleryi, to jest działa oblężnicze z przynależnemi do nich przedmiotami mają być wystawione i w którem złożony być może materyjał oblężniczy, tudzież przedmioty służące do urządzenia bateryi, faszyna, kosze i t. d. Takie miejsca składowe muszą być obrane dość blisko i dogodnie, a przy tem zabezpieczone od strzałów z twierdzy i wycieczek nieprzyjaciela. Dawniej oblegający oszańcowywali się tak od strony twierdzy, jako też i od zewnątrz, dla zapobieżenia niespodziewanemu napadowi odsieczy; linije takie, zwrócone ku twierdzy, nazywano kontrawallacyjnemi, zwrócone zaś na zewnątrz cyrkumwallacyjnemi. Obecnie jednak zaniechano tych robót, które

częstokroć na mile całe się ciągnęły i ogrom pracy kosztowały. Drugi peryjod zaczyna się otwarciem linij równoległych, kończy usadowieniem się przy podstawie stoków. Jeżeli nagromadzone zostały wszystkie materyjały i sprzęty tak, że w czasie oblężenia na niczem zbywać nie może, w takim razie przystępują do otwarcia pierwszej linii równoległej przekopów, która zakłada się w odległości 700—800 kroków od stoku, lecz jeżeli grunt i inne okoliczności na to pozwalają, korzystnie jest ze względu na czas i pracę założyć ją bliżej, mianowicie w odległości 500 a nawet 400 kroków. Długość tej linii równoległej, stosuje się do rozległości frontu twierdzy przeznaczonego do ataku, który powinien być przez nią objęty. Linija powinna tak być głęboko wykopana i wał przy niej czyli przedpiersie, tak wysoko usypane, aby za niem wojska znalazły bezpieczne schronienie, a nadto po skrzydłach dla zakrycia artylleryi i kawaleryi, służyć mogącej do odparcia wycieczki załogi fortecznej, usypują się przedpiersia do 10 stóp wysokie i bateryje skrzydłowe. Otworzenie pierwszej paralleli uskutecznia się zwykle w nocy w największym spokoju, a to dla ukrycia robót przed nieprzyjacielem i uniknięcia od jego ognia przeszkody. Od czasu wojen 1815 trzymają się zasady księcia Augusta pruskiego, aby współcześnie z pierwszą równoległą liniją zakładać bateryje i wszelkiej dokładać usilności ukończenia robót w ciągu jednej nocy, tak iżby z nadejściem dnia ogień przeciwko twierdzy można było otworzyć. Dla ukrycia robót pierwszej nocy, posuwają się naprzód mocne oddziały, pod których zasłoną roboty są prowadzone, z tyłu zaś wysuwają się rezerwy. Po ukończeniu linii, wojska wysunięte ściągają się i niemi też liniję się osadza. Dla lepszego zabezpieczenia, na skrzydłach linii budują reduty. Pierwsze bateryje są rykoszetowe, moździerzowe i boczne. Pierwsze urządzają się z tyłu pierwszej linii równoległej w miejscach, z których można razić nieprzyjacielskie bastyjony, raweliny lub kryte drogi w kierunku ich długości: uzbrajają się one ciężkiemi działami i haubicami, z ktorych się strzela słabemi nabojami przy wysokiej elewacyi, tak aby pociski przeszedłszy ponad przedpiersiem linii, poza niem dwa lub trzy odskoki robiły. Bateryje moździerzowe bywają albo z tamtemi połaczone albo też w ich przedłużeniu się urządzają; przeznaczeniem ich jest burzyć i palić główne budynki twierdzy, magazyny, koszary i t. p., tudzież obalać kryte bateryje na głównym wale fortecznym znajdować się mogące, i z tego powodu uzbrajają je moździerzami ciężkiemi. Bateryje boczne są zupełnie odsunięte, niekiedy nawet poza granicami pierwszej linii w przedłużeniu frontu ataku, i mają przeznaczenie ostrzeliwania tego ostatnego poziomo w kierunku długości pełnemi nabojami: z tego powodu uzbrajają je działami najcięższego kalibru i haubicami. Głównem prawidłem jest tutaj nie otwierać ognia z pierwszej, dopóki wszystkie bateryje nie będą ukończone, a to aby uniknąć skoncetrowania ognia dział fortecznych ku pojedynczemu punktowi. Wszystkie pierwsze bateryje utrzymują ogień bezustannie we dnie i w nocy, przyczem liczy się na każde działo po 100 strzałów na dobę. Skoro pierwsza linija skończona i uzupełniona zostanie pod zasłoną jej bateryj, przystępuje się do kopania drugiej linii. W tym celu od pierwszej linii przekopów ku narożnikom bastyjonów, prowadzą się przekopy zwane aproszami (ob.), i urządza się druga linja przekopów, bliżej opasujących twierdzę według zasad, dla pierwszej linii podanych. Dla zakrycia robót, które w nocy powinny być prowadzone, wysuwa się silne oddziały wojska. Druga linija zakłada się w odległości 350 a nawet 300 kroków od stoku. Jeżeliby ogień ręcznej broni nieprzyjacielskiej był dla robo-

tników szkodliwym, w takim razie dla zasłony używa się koszów napełnionych ziemią. Skrzydła drugiej linii zwykle łączą się ze skrzydłami pierwszej. W tej linii urządzają się drugie bateryje, zwane demontującemi, które mają położenie równoległe do ścian bastyjonów lub rawelinów i uzbrajają działami ciężkiemi. Te bateryje mają przeznaczenie znaglania do milczenia przez uszkodzenie lawet lub dział nieprzyjacielskich, poza wałami stojących; dla tego strzelają one powoli, pełnemi nabojami, tylko we dnie, aby strzały były celne. Każde działo na dobę czyni około 50 strzałów. Ogień z pierwszych bateryj powinien być współcześnie utrzymywany, wyjąwszy wypadek w którymby bateryje jedne przeszkadzały drugim, co dowodziłoby ich złego rozkładu. W czasie oblężeń dokonywanych przez Anglików w latach 1808—11, które nazwano oblężeniami pośpiesznemi, bateryje demontujące były używane jako wyłomowe, za pomocą nich albowiem, widzialne ściany twierdz starano się rozsadzać. Obok bateryj demontujących, przenoszą się z pierwszej linii do drugiej bateryje moździerzowe, celem rażenia bateryj krytych przez artylleryję forteczną zajętych. To przenoszenie bateryi uskutecznia się nocną porą przez pole otwarte, gdyż we dnie musianoby użyć długiej i uciążliwej drogi przez przekopy aproszowe. Z drugiej linii występuje się, wykonywając przekop zasłonięty koszami aż na pół odległości od drogi zakrytej i tam urządza się półlinija rozciągająca się w obie strony punktu głównego około na 300 kroków, którą uzbrajają bateryjami haubicowemi, a to celem wypędzenia nieprzyjaciela z dróg krytych. Potem zakłada się przy podstawie stoków trzecia linija przekopów; tutaj urządzają się bateryje uzbrojone moździerzami, wyrzucającemi granaty i kamienie. Trzeci peryjod oblężenia rozpoczyna się od opanowania drogi krytej, w którymto celu ku jej wyskakującym kątom podstępuje się pod zasłoną koszów w kierunku łukowatym. W tych pracach grozi oblegającemu ze strony oblężonego czujnego, niebezpieczeństwo okupywania krwią każdego kroku naprzód. Jeżeli stoki są podminowane, natenczas oblegający musi prowadzić wojnę podziemną. Jeżeli na placach broni drogi krytej znajdują się blokhauzy, to te z kolei szturmem muszą być zdobywane; w braku zaś blokhauzów można drogę krytą zdobyć szturmem przez szybkie poruszenie. Teraz przystępuje się do zbudowania bateryj wyłomowych i kontrbateryj; drugie uszkadzają działa nieprzyjacielskie, zwykle w flankach kazematowych ustawione, pierwsze zaś wybijają wyłom lub otwór w murach i wałach; dla tego też oba te gatunki bateryj uzbrajaią działami najcięższemi, a nawet według najnowszych teoryj ustawiają na nich haubice mogące wyrzucać kule żelazne okrągłe 90—100 funtów ciężaru mające. Niekiedy także wyłomy uskuteczniają się minami nie zaś za pomocą ognia działowego, które wybuchając obalają wały forteczne i pozostawiają wolny otwór dla szturmu. Podczas wybijania wyłomu uskutecznia się zejście do rowów i wyjście z nich; przy rowach suchych wykonywa się to za pomocą krytych przekopów; przy rowach zalanych, po groblach zbudowanych z faszyny i koszy, albo nawet po mostach pontonowych; w każdym przypadku przeprawa zabezpiecza się przedpiersiami z boków. Po ukończeniu tej pracy niebezpiecznej, przystępuje się do szturmu wyłomu, nawet i w tym przypadku, kiedy poza wałem znajdują się jeszcze fortyfikacyje, które bez dalszych przygotowań nie mogą być zdobyte, lecz dla opanowania ich, należy się najprzód usadowić w wyłomie, sprowadzić działa i postępować tym samym sposobem jak przeciwko głównemu wałowi. Po opanowaniu wału głównego cel oblężenia zostaje zwykle dopięty, a nawet najczęściej twierdze nie czekają sztur-

mu, lecz przedtem poddają się pod warunkami zaszczytnemi, przyjąć się dającemi. W wojnach dawniejszych częściej przedsiębrano oblężenia niż w nowych, a nawet całe wojny składały się z kilku oblężeń, po sobie następujących. Ponieważ w starożytności prowadzenie wojny było nie sztuką lecz rzemiosłem, przeto miecz i droga do szturmu były głównemi środkami zdobywania twierdz; pomimo to jednak od bardzo dawna znano machiny, służące do rozbijania murów. Głównym środkiem, za pomocą którego starożytni Rzymianie najpewniej osiągali cel swoich oblężeń, było opasanie miasta nieprzyjacielskiego wałem ziemnym niezmiernym, zwykle tak wysokim jak mury otaczające miasto, a niekiedy nawet wyższym od nich. Po ustawieniu na takim wale maszyn rzucających pociski, nietylko oblężone miasto znajdowało się pod przewagą oblegających, lecz zwykle oznajmiało gotowość poddania się z przyczyny przecięcia dowozów żywności i wkrótce dającego się uczuwać głodu, któremu najwaleczniejsi obrońcy oprzeć się nie mogą. Przykłady najsłynniejszych oblężeń w starożytności przedstawiają: Sagunt, Massylija, Alexandryja i Jerozolima. Wynalezienie prochu zmieniło całkowicie sztukę prowadzenia wojen, a szczególniej sztukę fortyfikowania i prowadzenia oblężeń. Z pomiędzy oblężeń czasów nowszych, następujące zwróciły na się uwagę świata walecznością obrońców i wytrwałością oblegających, a mianowicie: zdobycie Kandyi **1645—9** r., Gibraltaru **1772—82**, Saragossy **1808** i **1809**, Antwerpskiej cytadelli **1832**, Wenecyi **1848** i Sewastopolu **1854—55** r. O budowie twierdz ob. *Fortyfikacyje* i *Fortyfikacyjne systemy*.

Twierdze pograniczne w Polsce. Długo Polska nie budowała twierdz, przez całą dobę Piastów. Grody czyli kasztele Bolesława Chrobrego były to więcej stanowiska obronne przeciw nieprzyjacielowi, stolice wprzód opól, potem okręgów administracyjnych i sądowych. Dopiero w epoce Jagiełłonów o twierdzach w Koronie i w Litwie pomyślano, a powodem ku temu byli Tatarzy i straszliwe ich napady. Wprawdzie, chełpiła się szlachta, że piersi jej stoją Rzeczypospolitej za mury i twierdze, chwaliła się nawet i dosyć późno powiadając, że brak ów twierdz właśnie przynosi użytek dla Rzeczypospolitej (Załuski, *Epistolae* II 188). To wszelako nieprzeszkadzało ludnościom wystawionym na pierwszy ogień napaści, żeby o swojem bezpieczeństwie przemyślały; nieprzeszkodziło hetmanom, żeby nie budowali i nie wznosili na pograniczu czysto obronnych grodów, o które w szalonym pędzie swoim mogła się rozbijać nawała tatarska. Polska musiała zresztą na południowych i wschodnich pobrzeżach swoich posuwać w stepy przednie straże cywilizacyi, chociażby dla tego, żeby sokolem okiem wypatrywały ową nawałę, jak będzie zbierała się w pochód. Nawet Kościół pomagał w tem Polsce. Stolica apostolska prędzej, niż wszyscy inni sąsiedzi Rzeczypospolitej poznała, że jak te straże w stepach Polski, tak samo Polska jest strażą cywilizacyi, to jest Europy, posuniętą naprzód ku wschodowi. Od Turków zasłaniały Europę Węgry, od Tatarów tylko Polska. Ale i Węgry przez dom habsburgski ujarzmione, zapomniały swojego posłannictwa, a borykając się straszliwie z siłą nieprzyjazną, nieraz i Turków sprowadzali pod Peszt, pod Presburg i Wiedeń, bo rękojmi więcej miały w sułtanie jak w cesarzu. Wtedy Polska jedyna została i podniosła wysoko chorągiew cywilizacyi za siebie i za Węgry. Widział to Kościół i chciał jej przynieść pomoc. Wtedyto w dobie Jagiełłów, o dwie szczególniej twierdze rozbijała się nawała tatarska: w Koronie o Kamieniec na Podolu, w Litwie o Kijów, bo Ukraina zostawała przed uniją lubelską pod panowaniem Litwy. Tatarzy zręcznie omi-

jali te dwie straże wysunięte najdalej ku nim na ziemi już stepów. Starosta w Kamieńcu, wojewoda w Kijowie, mieli oko na ruchy tatarskie. O Kamieniec zawadzić mogła i sama potęga turecka, która zaglądała do Multan i Wołoszczyzny pod samą twierdzę Podola. Niebezpieczne było przebywanie i biskupów w Kamieńcu; rzadko kto z duchowieństwa odważył się szukać w owych stronach ambicyi; wielu wolało pozostać na kanonijach i mniejszych posadach duchownych, a nawet sami biskupi chętnie się wymykali z Kamieńca na inne stolice w głąb Polski. Kamieniecka infuła służyła im tylko za stopień. Ztąd potrzeba wzmocnienia Kamieńca, podniesienia tego antimurale christianitatis. Papieże chętnie na ten cel ustępowali królom polskim praw swoich do świętopietrza. Raz ustępowali dobrowolnie i z własnej inicyjatywy, drugi raz na prośbę królów. Częste są pod tym względem korrespondencyje Zygmunta Starego i biskupów polskich ze Stolicą apostolską. Wreszcie papieże całe świętopiętrze królom polskim na ten cel podarowali (Dowodów szukaj w Theinerze, *Vet. monum. Pol. et Lith.* II. Z tego źródła i Ossoliński, *Wiadomości historyczno-kryt.*, tom IV, str. 230). Królowie sami, jak Zygmunt Stary, z innych stron szukali zasobów na poprawienie zamków pogranicznych na Rusi, bo przy Kamieńcu wiele się innych miast do twierdz wzniosło, jak Chmielnik w Koronie, Bracław na Podolu litewskiem, Czerkasy, Kaniów i t. d. W onych grodach litewskich, Ostafi Daszkiewicz uorganizował siłę narodową odporną, częstokroć potem i zaczepną, Kozaków miejskich i grodowych. Systemat jego z Ukrainy kijowskiej przenosi się i do koronnych ziem, wszędzie się wiązało Kozactwo, jako straż ziem, która miała ostać za mury, za twierdze, tem niemniej wszelako królowie czuwać byli powinni nad bezpieczeństwem pogranicza (ob. *Kozacy*, w *Enc. powsz.* XV, str. 779). Wiemy, że np. Sebastyjan Branicki, najprzód biskup kamieniecki, potem i chełmski, kiedy w r. 1538 przenosił się na płockie, król od niego żądał, żeby płacił mu za to wyniesienie 1,000 złp. rocznej daniny na poprawienie zamków. Łatwo się z tego domyśleć, że i drudzy biskupi, a może i obdarowani panowie, podobny podatek opłacać musieli. Tylkoż to u nas szło wszystko bardzo po szlachecku i dochody z tego źródła mało wpływały, kiedy zbieracz Tomicyjanów, Stanisław Górski narzeka raz z tego powodu: «nie widzę jeszcze żadnej cegiełki na tę budowę.» (z Tomicyjanów, *Pamiętnik warsz.* 1818, Listopad, st. 346). Ale czego nie zrobił król, ani patryotyzm ogółu, to sprawiła obywatelska cnota w hetmanie, zacnym stróżu granic. Jan Tarnowski, zwycięzca pod Obertynem, «za ustawicznem mieszkaniem» na Podolu i Rusi sprawił to, że się na niego «pograniczni nieprzyjaciele oglądali.» (Bielski, pod r. 1534, u Gałęzow. VI, str. 35). Umyślnie hetman tam bawił, żeby i wroga przestraszyć i szlachtę ziemian ośmielić i bezpieczeństwo kraju tem samem lepiej zabezpieczyć. Potem hetman dawał przykład, wziął się do innej pracy. Za jego to sprawą «na kilkunastu miejscach w Podolu i w Rusi» oprawiały się zamki, a miasteczka otoczyły się wałami. «Między którcmi, opowiada Bielski, te celniejsze były, Chmielnik, który sam Tarnowski tam leżąc z wojskiem sprawił, a Trębowlę Tęczyński kasztelan krakowski, Medykę zasię Kmita wojewoda krakowski, Prochnik też, Radochów, Dynów Wapowskich miasteczko i insze miejsca natenczas zoprawiano.» Hetmański wzór więc nie był bez skutku, panowie i majętniejsi szlachta, wznosili mury i wały, oprawiali zamki, nietylko swoje prywatne ale i królewskie starościńskie grody, jak Chmielnik i Trębowlę Były najprzód twierdze pograniczne, teraz Ruś cała, zmieniła się

w straż, w pogranicze. Na rycerskie zapasy z Tatarami spieszyła tam ochoczo cała wojenna i gorąca krew innych odleglejszych stron Korony. Była to powinność obywatelska, wiary i serca, szukać pola na Rusi do czynów bohaterskich. I tysiące takich czynów rozgrzmiało szeroko, zapalało umysły, budziło żądzę naśladowania. Starostwa pograniczne dostawały się tylko mężom, nigdy kobietom, jak w głębi kraju, bo każdy starosta musiał być na zawołanie hetmana lub swojego wojewody do harców. Starostowie grodów pogranicznych czuwali z urzędu nad bezpieczeństwem kraju. Tam wszyscy byli hetmanami, nawet rotmistrze chorągwi szlacheckich i pospolitych ruszeń. Kiedy się Tatar dostał nagle na Ruś i kosz założył, aliści cała okolica, w której gościł, zamieniała się w szranki bojowe. Starostowie z grodów wybiegali na łupieżcę ze swojemi oddziałami, potem ochotnicy, wojewodowie, i siła oporu szerokiego rosła, wzbierała się i zlewała w jednę burzę: wtedy pierwszy lepszy a znakomity obywatel, senator lub nie senator, obejmował naczelne dowództwo i uderzał na Tatarów. Pojedyncze walki oddziałów zamieniały się w ogromną wojnę, gonitwy kończyły się pospolicie klęską Tatarów, odbiciem łupów i uwolnieniem uprowadzonego w niewolę jassyru. Na Ukrainie i na pobliższem jej Podolu tę posługę rycerską sprawowała Litwa. Ale zdarzało się nieraz, że kiedy już do gonitwy powszechnej przyszło, dowództwo naczelne obejmował razem i nad koronnemi i litewskiemi siłami jaki pan przemożny Rusi litewskiej. Ostrogscy szczególniej, ojciec i syn, Konstanty i Konstanty Wasil wsławili się w tych gonitwach znakomitemi zwycięztwami. Włączenie Wołynia, całego Podola i Ukrainy kijowskiej do Małopolski na sejmie unii lubelskiej, tem się mianowicie tłomaczy, że potrzeba było w owych stronach jedności dowództwa przeciw wrogom. Inaczej Rzeczypospolitej wszystko jedno byłoby do jakiej prowincyi te ziemie należą, wszakże już się stało z dwóch oddzielnych jedno państwo. Lecz kiedy pozostali osobni hetmanowie koronni, a osobno litewscy, rozdwojenie dowództwa w krajach pogranicznych mogło wyjść na złe Rzeczypospolitej. System at Tarnowskiego hetmana nie trwał długo; podupadła gorliwość szlachecka, kiedy jej wielki mąż nie podsycał i już spółczesny mu prawie nuncyjusz Ruggieri robi uwagę, że oprócz Kamieńca reszta kraju otwarta, ale za to lasy polskie sposobne są do zasadzek, bo na drogach ciasnych, łatwo można chwytać oddziały nieprzyjacielskie i utrudniać prowadzenie żywności (*Relacyje nuncyjuszów*, I, 149). Ależ to stara rzecz, za Bolesławów jeszcze lasy były strażnicami Polski. Ruś w każdym razie była bez obrony. Dlatego w bezkrólewiach podnosi mocno głos, domagając się posiłku od Rzeczypospolitej. Niebezpieczeństwo było tem większe, że panowie nasi myśleli o elekcyjach w domu cesarskim, co niezmiernie sułtana gniewało. Ruś drżała co chwila. Dotąd Rzeczpospolita umiała się wyłamać od wojny tureckiej, dziś lada wypadek mógł rozpalić długi pożar, jak w Węgrzech, od którego to królestwo już gorzało wiek cały. Ruś obierała sobie sama hetmanów w bezkrólewiu. W Stężycy Mikołaj Sieniawski, starosta stryjski, zyskał summę na utrzymanie na Podolu 1,700 żołnierzy i oprócz tego 1,600 złp. na straż pograniczną i szpiegów (Orzelski u Wolffa II, 160). Siła ta zbrojna miała służyć głównie do obrony Kamieńca. Podolanie nawet na sejmy się chętnie wtedy nie brali, bo pilnowali swoich granic, a tem samem i Rzeczypospolitej, która im to za złe wcale nie miała. Sieniawski ten obrany kasztelanem kamieńckim przez szlachtę, choć otrzymał władzę hetmana polnego, zawiódł oczekiwania. Tatarzy napadli na Ruś i Sieniawski nigdzie się nie stawił, nigdzie

ich nie spotkał. Pozwolił im swobodnie kraj splondrować. Prymas Uchański podpisał wprzód i pieczęć swoję dał przyłożyć do aktu obrony dla Rusi, ale kiedy na sejmie elekcyjnym stawił opór temu, zapomniawszy się ofuknął go Biejkowski, stolnik przemyślski (Orzelski II, 246). Rozmaite potwarze zmyślano ztąd na Ruś, że wyjednawszy sobie obronę i sejm opuści i opierając się na wojsku zaufanem króla samo obierze. Baśnie te tak wzrosły, że aż marszałek sejmowy Siennicki żądał, aby żołnierze na obronę kraju zaciągnięci zależeli nie od jednej osoby, ale od Rzeczypospolitej (tamże II, 257). Tymczasem Ruś szczerze patryotyczna dawała dowód poświęcenia się, połowę obywateli swoich wysłała na sejm, z drugą połową strzegła granicy i też samą gotowość niesienia jej pomocy wyrażali Podolanie, Bełżanie, Kijowianie, Wołynianie (tamże II, 285). Orzechowski, sędzia przemyślski, płakał z obawy nieszczęść swojej ziemi i z tego, że ją spotkało posądzenie. Stefanowi Batoremu, kiedy się koronował, przysięgali osobno obok senatorów, starostowie zamków pogranicznych i sądowi grodzcy (Orzelski, II, 226). Tutaj głównie zwrócona była Rzeczypospolitej uwaga na starostów zamków pogranicznych od strony cesarstwa; wojewoda krakowski radził zgłębić ich sposób myślenia, czy czasem nie sprzyjają cesarzowi, który także przez małe stronnictwo wichrzycieli obrany był królem. Zdawna już pod owe czasy wszyscy Polacy powtarzali, że Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa, więc twierdze swoje stawia tylko przeciw wrogom wiary, a w ciągu obrad sejmowych raz wraz z tem pojęciem, prawdziwem zresztą, spotkać się można. Gdy w zwyczaj już weszło, wielką część nakładów i potrzeb narodowych kłaść na króla, pojawiają się w paktach konwentach stosowne żądania szlachty. Trzeba jednak wyznać, że po części takie żądania upoważniali sami kandydaci do tronu; jeden przed drugim spieszył na wybiegi z obietnicami; prawda, że było to z ich strony trafianie w humor narodu, który takim sposobem zawsze obwinić można, że mniej myślał o sobie, cały kłopot i staranie o swe bezpieczeństwo zdając na króla. Stefan Batory obiecywał tylko w ogólnych słowach, ale pierwszy cesarz Maxymiljan, spółzawodnik jego, jako pan bogaty, mówił przez posłów, że na obronę granic koronnych w czterech miejscach dogodnych wystawi cztery nowe zamki, podupadłe zaś i stare odnowi (Orzelski, III, 13). Obiecywał toż samo i arcyksiążę Ferdynand inny kandydat cesarskiego domu, że własnym kosztem wybuduje zamki na granicach, gdzie będzie potrzeba (Heidenstein u Wolfa I, 185). Między powodami arcybiskupa Uchańskiego, żeby Piasta nie obierać, była też sprawa zamków. «Obalają się, mówił o nich prymas, i wielkiego nakładu na ich naprawę potrzeba; nie ma też w nich armat ani załog potrzebnych, jakimże tedy sposobem król rodak temu zaradzi?» (Tamże, str. 194). Zawsze więc król i tylko król. Najważniejsza sprawa Rzeczypospolitej hetmaństwa narodowego na Rusi wiąże się z tą historyją zamków pogranicznych przeciw Turkom i Tatarom.—Ale nim się zapuścim w czasy pojagiellońskie, zobaczmy inne przestrzenie Korony. Czyż tylko od wschodnich krańców groziło jej niebezpieczeństwo? Czyż na innych polach nie miała Rzeczpospolita w twierdzach pogranicznej obrony? Powiedzmyż najprzód, że Polska nie prowadziła w dobie jagiellońskiej wojen z sąsiadami swemi na zachodzie, że używała tylko oręża dla rozwikłania spraw wewnętrznych i domowych, w boju z Krzyżakami lub z Albertem pruskim, jeszcze mistrzem. Wojnę więc tylko miała na południu; bo na wschodzie toczyła ją Litwa. Kiedy w skutek upadku Krzyżaków, Polska opanowała morze Baltyckie, spotkała tam mury i ba-

szty, wieże i gotyckie gmachy, twierdze i warownie Krzyżaków. Zakon na obcej ziemi musiał wznosić te mury, żeby się w nich bronić przeciw powstaniom i wojnie od Polski i Litwy. Twierdze te nieraz wielką przysługę sprawiły zakonowi. Gdyby nie Malborg, o który się złamała potęga Władysława Jagiełły, jużby po bitwie grundwaldzkiej zakon świecił rozwalinami. Polska zatrzymała dla siebie twierdze krzyżackie, bo w nich także miała obronę przeciw Prussom królewieckim, często niesfornym i przeciw Brandeburgowi, który się przyczaił, a życzył Polsce wszelkiego zła, nareszcie nawet przeciw książętom słowiańskim Pomorza, już dobrze zniemczałym. Pokazało się potem, że w dobie następnej pojagiellońskiej te twierdze i mury krzyżackie w Prussiech przydały się i przeciw Szwedom. Wznosił się w tamtych stronach gród *Malborg*, niegdyś stolica wielkich mistrzów, «z dawną twierdzą uważaną za dość mocną,» mówi Ruggieri (*Rel. nunc.* I, 148). Starostowie malborgscy niegrodowi, zawsze ważne zajmowali stanowisko, w liczbie ich najznakomitsze spotykamy nazwiska Pruss i Polski. Kto był panem Malborga, panował także nad prowincyją, dla tego w bezkrólewiu po Henryku, gdy Gdańsk burzył się, sejm wzywał po kilka razy Jana Kostkę wojewodę sandomierskiego, starostę, żeby w Malborgu mieszkał i stłumił zawichrzenia (Orzelski III, 150—154). Biskupstwo warmińskie posiadało też wówczas jeszcze, jako pozostałość po Krzyżakach, mnóstwo zamków zniszczonych i podupadłych, które należałoby, sejm mówił, umocnić i w załogi opatrzyć. Później w Malborgu gościła nieprzyjazna siła szwedzka, i później spoczywały tam skarby rodzinne króla Jana III. Obok Malborga, *Gdańsk* już za czasów polskich własnym nakładem i z własnej podniety dźwignął mury, zamienił się w twierdzę. Ale bo też Gdańsk bawił się długo w udzielne państwo, zaciągał własnych żołnierzy i podatki sam na siebie wybierał. W swoich warowniach tak się Gdańsk rozkochał, że je ciągle rozwijał, polepszał, zwiększał, nawet się w nich długo bronił przeciw Polsce i Stefanowi Batoremu. Inna twierdza *Elbląg* była niegdyś obronna, lecz potem podupadła. Na granicach Pruss wznosił się *Toruń* także świecący w swym czasie rozwalinami. Ruggieri uważał, że możnaby także postawić twierdzę przy zlewku dwóch rzek Narwi i Bugu, płynących jedna z Litwy, druga z Rusi. Przecinałaby się tym krajom żegluga do Wisły (*Rel. nunc.* I, 149). Oczywiście, że tutaj Ruggieri miał na uwadze stosunki z Prussami, więc i ta twierdza przez niego projektowana, gdyby się wzniosła, należałaby do systematu obrony Pruss. Za jego czasów pamięć niedawnych wojen z Krzyżakami królewskiemi była jeszcze zbyt świeża, więc i ta twierdza możeby się i na Prussy przydała.—Inny systemat obrony przedstawiały zachodnio-południowe kraje koronne. Długo od tej ściany Rzeczpospolita niczego się nie obawiała. Ale elekcyja francuzka, węgierska, szwedzka wreszcie, kazały się z tej strony obawiać natarcia. Mianowicie za drugiej Batorego elekcyi cesarz był rozgniewany na Polskę i wojska jego groziły z Węgier naszym ziemiom podgórskim. Nawet stanowisko samego Krakowa było niepewne, mieszczanie do cesarza lgnęli widocznie i ledwie z wielką biedą uporali ich stronnicy Batorego, to jest prawie cała Rzeczpospolita. W tej stronie przedewszystkiem zwracał na siebie uwagę *Spiż*, starostwo w górach, do którego się chroniły pograniczne straże Polski, z którego też wypadały na dolinę w koło. W sąsiedztwie *Muszyna*, zamek biskupa krakowskiego na Podgórzu, w dolinie Popradu, twierdza wyborna i dla tego w bezkrólewiu po Walezyuszu żądały stany po biskupie, żeby chociaż seciną żołnierzy pozwolił osa-

dzić Muszynę (Orzelski, III, 64). Dalej *Żywiec*, zamek na pograniczu Węgier i Szlązka (tamże, III, 96). Nareszcie *Lanckorona*, z której można było panować nad Krakowem i dalej *Odolanów* na pograniczu od Szląska (tamże, str. 254). Wszystkie te miejsca zasłynęły w drugiem bezkrólewiu i koło nich zbierały się wojenne potęgi dwóch stronnictw narodowych. *Sandecz* i *Biecz* wystawione były ku węgierskiej granicy, zkąd się można było obawiać także napadu. W ognisku tych nieznanych dawniej grodów i zamków, zaimprowizowanych twierdz i teraz na chwilę ważnych, mieścił się *Kraków*, dusza kraju, ze swoją warownią na Wawelu. Lanckorona odegrała nawet znakomitą rolę w tej historyi; ubiegł ją Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki, stronnik Maxymiljana i groził stolicy, aż trzeba było użyć siły, żeby to stanowisko odzyskać (Orzelski III, 241—259). Twierdze tej ściany Rzeczypospolitej zabłysnęły na krótko w pierwszych bezkrólewiach i kiedy potem przestały się pojawiać rakuskie kandydatury, granica krakowska znów spała spokojnie. — Nareszcie pozostaje nam jeszcze jeden teatr pograniczny do obejrzenia: Litwa. Teatr to niezawodnie najważniejszy, po owym ruskim i podolskimi od Turków i tatarszczyzny. Litwa przed uniją lubelską miała systemat obronny swój, całkowicie inny od koronnego. Jak Polska musiała się trzymać na baczności od swego stepowego sąsiada, tak Litwa ciągle prowadziła wojnę z państwem moskiewskiem. Wojna nie ustawała od czasów Kazimierza Jagiellończyka i trwała ciągle, chwilowe tylko rozejmy przerywały ją na chwilę. Tutaj najważniejszym punktem był Smoleńsk, wielki gród pograniczny, klucz pozycyi. Które z państw miało *Smoleńsk*, miało przewagę pewną na pograniczu. Bo ze Smoleńska do Moskwy z jednej strony, jak z drugiej do Wilna, nic nie tamowało nieprzyjacielowi wolnego pochodu. Ze Smoleńska mogła się Litwa pomknąć bezkarnie pod samą stolicę Moskwy, równie jak i wojewodowie carscy mogli zajść aż pod Wilno. Tem się jedynie tłomaczą uparte boje, jakie o posiadanie Smoleńska staczano. Witold pierwszy udzielne księztwo Smoleńskie przyłączył do Litwy. W sto lat przeszło zdobył gród ten, dawniej stołeczny, Michał Gliński dla cara Wasila i znowu Smoleńsk lat sto przebył pod panowaniem Moskwy, aż przez Zygmunta III zdobyty, po r. 1667 stanowczo stracony został. To główne rysy historyi Smoleńska, a ileż bitew nie zraszało krwią tych pól pogranicznych! Książę Konstanty zwyciężał pod Orszą, a nie mógł odzyskać Smoleńska. Jeden z jego hetmańskich następców Roman Sanguszko, wymyślił nowy sposób obrony ziemi, systemat tak zwanych ostróżków, to jest naprędce budowanych z ziemi, darniny, chrustu i drzewa zameczków, w których chwilowo przynajmniej bronić się można było przeciw nacierającemu nieprzyjacielowi. Sławne były jego bitwy pod Ułą i na polach jezierzyskich, które opisuje Bielski. Ale te ostróżki, te chwilowe zameczki, znikały jak fantasmagoryje, jak cienie chińskie, jak owe dorywcze zamki: warownie budowane niegdyś na pograniczach dwóch światów, przez krzyżaków przeciw Litwie i Litwy przeciw krzyżakom. Litwa jednak w ogóle miała lepszy systemat obronny, niż Korona. Miasta były tam lepiej obwarowane, bo okopane głębokim rowem, zawsze napełnionym wodą i otoczone wałami sypanemi także z ziemi, ale w zimie te rowy nie zdały się na nic, bo woda w nich zamarzała i ułatwiała przejście. Sypano te wały na sposób włoski, ale nie tak doskonale; zresztą kraj był niski i błotnisty, więc można się było dostać do niego tylko w zimie. Jak lasy w Koronie, tak bagna w Litwie były ziemi obroną. Dalej obrona tych zamków doskonalszą była, niż w Koronie. W Koronie zależało wszystko od

dobrej woli szlachty, od łaski, od gorliwości obywatelskiej; w Litwie straż, gotowość około zamków była powinnością, podatkiem publicznym, ciężarem, że się tak wyrazimy, pańszczyzną. Tłomaczy się to dobrze stanem społecznym Litwy, na której głos wielkiego księcia był długo prawem, urządzał wszelkie stosunki. Wielki książę poprzypisywał też niektóre włości do swoich zamków, żaden zamek nie był bez takich włości. Ludzie w nich mieszkający zwolnieni od pewnych ciężarów ekonomicznych, pracowali przy zamkach, musieli ich pilnować, potrzeby ich opatrywać, naprawiać w nich szczerby czasu lub wojny. Gęsto było tych zamków litewskich. W Koronie trzeba było gonić za Tatarami, w Litwie bronić się w zamkach i być nieustannie czujnym. Z ludzi do zamków przywiązanych, robociznami do niego obowiązanych, Daszkiewicz Ostafi potworzył hufce kozaków miejskich, których uruchomił i puszczał w stepy (ob. *Encyklopred. powsz.* tom VI, str. 801). Daszkiewicz miał pod sobą cztery takie pograniczne zameczki: Czerkasy, Kaniów, Propojsk i Czeczersk. Powstaje systemat i ukrain na Litwie. Ukraina nie jestto bynajmniej nazwisko własne jakiej bądź ziemi, prowincyi, ale jestto imię pospolite i oznacza ziemie pograniczne, leżące na u kraju. Główniejsze zameczki na kresach wschodnich Litwy stają się wkrótce ogniskami, stolicami oddzielnych ukrain. Najsławniejsza ukraina jest witebska. W dobie Zygmuntów po stracie Smoleńska, Litwa podnosi i wzmacnia *Witebsk* więcej jak inne okolice kraju. W historyi często napotkać można tę ukrainę witebską, kozaków witebskich, których jeszcze znajdujemy nawet w wojnach Stefana Batorego. Takim samym grodem ukrainnym w Litwie przedunijowej na kresach od stepów był *Kijów*. Żeby dać wyobrażenie jak porządnie odbywały się w Litwie prace około zamków, weźmy np. ten Kijów. Damy obrazek nieporządnej pracy około zamków, a z niego łatwo wniesiemy jaka była porządna. W czasach głębokiego pokoju, król pisze do starosty, żeby robotę zamkową wymierzył i na każdą włość według pocztu ludzi zarówno oznaczył. Rozkaz ten przyszedł do Iwana Słuszki, starosty kijowskiego w r. 1541. Starosta zajął się natychmiast spełnieniem rozkazu i wymierzył w lato pracę. Na Świsłocz, włość przypisaną do zamku kijowskiego wypadło dać 60 ludzi. Nakazał im Słuszka roboty zamkowej 38 horodeń naprawić i pokryć. Ale Świsłoczan przyszło tylko 35 ludzi w lato i nie przynieśli z sobą ani drzewa, ani dranic i przybyli bez koni; 25 ciu nie przyszło i nie przysłało ani koni ani drzewa. Dzierżawca świsłocki był tak niedbały, że nawet z tymi ludźmi co przybyli, nie przysłał żadnego urzędnika lub przystawa, chociaż tak król nakazał raz na zawsze w ustawie zamkowej. Ci ludzie zrobili tylko 15 horodeń i uciekli, 23 zostało nienaprawionych i nie pokrytych. Król uwiadomiony o tem, napisał ostry list do dzierżawcy świsłockiego, kniazia Zosławskiego d. 20 Stycznia 1542 r., że niedbały jest, że do Kijowa sam nie pojechał i nawet przystawa z ludźmi nie posłał. Król groził, że powinien był włość swoję zmódz »okrutnym a nielitościwym karaniem.« Ale ulitował się i skarał ją na opłatę 60 kop gr., od topora po groszu; dzierżawca miał tę karę pobrać od winnych i natychmiast ją odesłać do skarbu. Oczywiście nakaz król powtórzył, żeby nadal nie działy się takie bezprawia. Włość jest odpowiedzialną za winnych, bo jeżeli ci nie zapłacą, dzieccy pobiorą te kopy z całej włości. Nadto król ponowił rozkaz dzierżawcy. Kiedy napisze Słuszka do ciebie, mówił do niego, ty lub twój urzędnik macie groźno rozkazać włości, żeby słała drzewo, dranice małe i horodnie, które niezrobione i 60 ludzi nie starych, lecz młodych, nie dzieci, nie najmitów, ale synów gospodarskich i żywności

dać im na całe lato, zaraz po Wielkiej nocy. Trzeba posłać ich przodem, żeby najdalej w cztery tygodnie po Wielkiej nocy stanęli na miejscu i zarobili według polecenia Słuszki te 23 horodeń. Dzierżawca miał sam jechać z temi ludźmi do Kijowa i siedzieć tam z niemi przez cały czas roboty; gdyby niemógł, ma posłać swego urzędnika, który musi mieszkać z ludźmi także przez cały czas roboty. Gdyby synowie gospodarzy nie stawili się, urzędnik dzierżawcy ma za nich nająć ludzi, a koszt potrącać od żon ich i dzieci i majątków ich. Gdyby się jeden dzień spóźnili na miejscu, król mówił: »ukarzem ich okrutnie» tak jako żywo nie miał we zwyczaju. Oto wskazówka jak spełniały się powinności do zamków. Za pracę około nich król dawał włościom różne swobody, a i te prace widzimy jeszcze były ciężarem. Duch wolności wiejący z Polski nawet włościan buntował. W ogóle te prace około zamków, te obowiązki, skreślała tak zwana ustawa rewizorska, chociaż w czasach niespokojnych i gwałtownych, włości, więcej niż przepisywała, musiały pracować. Najwięcej pracy było włościom na ukrainach, bo tam nieustająca czynność i ciągłe wojny, trzeba było straż trzymać, gońców dawać na posyłki i podwody. Ale w głębi kraju mniej się te prace dawały uczuć. A i na ukrainach samych lepiej było pracować pewną, stałą powinnością, za te swobody, które się miało. Jeżeli lud nie spełniał swojej powinności, było to może jego lenistwo albo dzierżawców dóbr królewskich, którzy pracę ludu obracali na swoję korzyść. Rodziły się nieraz z tego nowe sposoby podatkowania, np. zamiast pociągania włościan do straży nieustannej, dzierżawcy pobierali od nich tak zwaną »poworotszczyznę,» to jest opłatę za powinności a sami utrzymywali stróża, który całą noc chodził po wałach zamkowych i okrzykiwał. Włości skarżyły się na to królowi, jako na żdzierstwo (*Akty Ros. zach. polud.* I, 54). Owszem, interesem włości było utrzymać ten systemat zamkowy, bo im przynosił rozliczne korzyści. Zamiast zwyczajnej pańszczyzny praca była dla państwa, dla dobra ogólnego i nadto dochody za to. Ludzie zamkowi mieli swoję władzę, obierali nad sobą wójtów. Budowali sobie tak zwane domy gościnne i miewali w nich budki, klatki kramne, to jest sklepy i pobierali z nich dochód. Mieli prawo utrzymywania woskobójnicy i z niej szedł dochód. Inny czynsz szedł z wag i miar. Kto kupował lub sprzedawał rolę, płacił wagowe. Kto się najmował do wiezienia wodą lub lądem, musiał to robić za wiedzą sprawcy włości, który od niego pobierał za to grosz do kassy. Była więc władza, był skarb własny, zupełna autonomija, samorząd włości. Rozwijało się to szczególniej w czasach Zygmuntowskich, które sprzyjały wielkiemu rozkrzewianiu się wolności w gminach, czyli jak mówiono we włościach. Włościanie sami sobie nawet prawa stanowili. W Orszy wybrali sobie ludzie królewscy zamkowi wójta i przydali mu sześciu do pomocy asessorów. Ci mieli sądzić sprawy według porządku i rejestrów; co rok zaś winni byli z użycia tej władzy swojej i sprawę zdawać przed całem pospólstwem, to jest włością. Osobno dbać mieli o miasto i jego dochody. Była to ustawa czysto republikańska, stanęła r. 1559. Król, który wolnościom tym sprzyjał, zatwierdził ją d. 31 Sierpnia 1577 r. (*Akty Ros. zach. polud.* I, 212). Ponieważ do pracy zamkowej włościanie obowiązani byli dostarczać drzewo, więc dostawali od królów lasy na własność. Zygmunt August dał mohilewianom puszczy na około miasta dwie mile w około. Gdy wytrzebili tę puszczę, prosili mohilowianie króla Stefana o więcej lasów i przypominali, że mają własne potrzeby. Król przywilejem swoim z d. 13 Stycznia 1577 r. nadał im puszczy i ziemi na mil cztery w około (tamże, I, 207). Pomimo tych swobód

i nadań, we włościach opieszałość wielka. Nawet nieraz wójt i mieszczanie skarżyli się na ludzi zamkowych, że opuszczają się w pracy. Tak mohilewscy skarżyli się na swoich bojarów i włościan, a król nadając więcej im lasu, nakazywał jednocześnie, żeby się nie opuszczali w pracy zamkowej (d. 31 Stycznia 1577 r., tamże). Ztąd gniewali się włościanie zamkowi, jeżeli królowi wypadło kiedy podarować włość ich jakiemu panu, kniaziowi, wojewodzie. Z poddanych królewskich przechodzili na prywatnych, a wtedy los ich się nie polepszał, bo przechodzili z pod prawa i przywileju pod panowanie swoich właścicieli, pod rządy patrymonialne. Takich nadań jest przecież wiele: jeden przed drugim pan Litwy i Rusi włości sobie u króla upraszali (Sokolińscy kniaziowie w r. 1508, *Akty Ros. zach. polud.* I, 36; Trubeccy za Kazimierza Jagiellończyka, ob. *Encykl. powsz.* tom XXV, str. 594; Pińscy za Zygmunta Starego 1509 *Encykl. powsz.* tom XXV, *Turow. księz.*). — Przychodzimy do ostatnich dziejów. W epoce polubelskiej, pounijowej, systemat ukrainny w Litwie ustaje, a z nią straże zamkowe, tak dawniej liczne. W Litwie nie ma więc twierdz, grodów obwarowanych jak dawniej i dla tego każda wojna niesie za sobą nieopisane klęski. Systemat obrony na Podgórzu stracił całe swoje znaczenie od czasu, kiedy ochotników do Korony z domu Rakuskiego przebrało się; ostatnim był Maxymilijan, bohater Byczyny, spółzawodnik Zygmunta III. Systemat obronny pruski pozostał i miał jakies znaczenie w wojnach szwedzkich. Więc najważniejszy teatr obrony został na Rusi po staremu i w owych krajach, które przedewszystkiem teraz zostały Ukrainą. Tu zwróciła się cała uwaga Rzeczypospolitej. Hetman Żółkiewski na sejmie w r. 1597 z płaczem napominał »abychmy o sobie lepiej i ostrożniej radzili, użaliwszy się samych siebie, żon, dziatek, rodziców, przyjaciół miłych, któreby strzeż Boże przed oczyma naszemi brano, gwałcono, bito, mordowano.» W tym celu radził krolowi »miasto stołeczne» opatrzyć i fortece dwie mocne przed niem w górach postawić. Obawiał się hetman czegoś od cesarskiej strony, od Węgier. Od ściany wschodniej zaś radził umocnić *Lwów*, Kamieniec »i inne miejsca» (Bielski, *Dalszy ciąg kroniki* str. 299). Niebezpieczeństwa od Turcyi powiększały bunty kozackie. Póki niżowe rycerstwo zastawiało piersiami swojemi Rzeczpospolitę, twierdze ukrainne ruskie były przeciwko muzułmanom, teraz innemi zasłaniać się musiała Rzeczpospolita przed kozactwem. Dla tego twierdze nasze pomykały się coraz głębiej wewnątrz kraju tam nawet, gdzie ich nigdy wprzód nie było. Kniaź Fedor Proński, wojewoda kijowski, zbudował w prawdzie jeszcze przeciw tatarom w dobrach swoich twierdzę *Białą cerkiew* (Niesiecki, tom VII, str. 509). Gród ten pomnożył tylko liczbę pogranicznych zamków w tej stronie, i z początku służył dobrze przeznaczeniu, lecz później dopiero wykazało się, że jestto znakomite stanowisko obronne i przeciw Chmielnickiego kozaczyznie. Komendanci białocerkiewscy bywali bohatyrami, jeden z nich Stachurski zarobił sobie na nieśmiertelne imię. Czem byli w dobie Jagiellońskiej wojewodowie kijowscy na granicy stepów, tem później komendanci w Białej cerkwi. Homerycznych ustępów wykroiłby wiele poeta z ich rycerskiej pracy, gdyby ją chciał poznać bliżej. Znalazło się w dobrach Wasila Chodyki Krenickiego, ziemianina kijowskiego, horodyszcze *Bykow* nad Supą, na samych szlakach i przeprawach tatarskich, tędy zwykł był pohaniec ordynców swoich do Polski wysyłać i tamtędy uchodzić do Krymu. Ktoś myśl rzucił, że gdyby tam twierdza! Panowie rad zastanowili się, aż i król zaraz Krenickiemu pozwala 22 Lutego 1595 r., założyć na uroczyszczu słobodę, potem do niej

ludzi wolnych zwołać, zamek postawić, kupców i rzemieślników osadzić, włości zabudować: żeby pomódz zacnej pracy, targi i jarmarki, król nadał uroczyszczu (*Akty R. Zach. połd.* t. II, str. 32). Bykow zawieruszył się jednak i prędko zapominano o nim. Wsławiła się zato twierdza *Kudak*, wystawiona ponad brzegami Dniepru przeciw Kozakom zaporożskim, żeby ich nie puszczać na morze, na którem rozbijali. Ten Kudak w naszych dziejach smutnie wsławiony, bo rozognił namiętności ludu, był placem tragicznych wypadków. Wystawił go hetman Koniecpolski, a uniosły go burze Chmielnickiego. Wołynianie też wtedy się wiele krzątali około swojego bezpieczeństwa. Książę Władysław Dominik Zasławski, koniuszy koronny, ofiarował się Rzeczypospolitej, że chce miasto swoje dziedziczne *Konstantynów* »potężną ammunicyją opatrzyć,« bo wystawione i tak było przeciw wszelkim »inkursjom pogańskim.« Pragnął dźwignąć u siebie »potężne antemurale, nie tylko województwu wołyńskiemu, ale wszystkiej Rzeczypospolitej.« Szlachta więc wołyńska na swoim sejmiku w Styczniu 1638 r. polecała tę sprawę posłom swoim i wnosiła, żeby Konstantynów uzyskał takie wolności i przywileje, jako Zamość i Tarnów. Zapaliwszy się polecała szlachta Rzeczypospolitej zasługi zeszłego koniuszego koronnego, księcia Janusza Wiśniowieckiego, i wnosiła za jego potomstwem, żeby miasta dziedziczne Wiśniowieckich »na samych szlakach tatarskich będące fortecami i amunicyjami dobrze z wielkim kosztem opatrzono.« Książę Zasławski więc sam chciał dźwignąć fortecę, Wiśniowieckim miała w dobrach wznieść je własnym nakładem Rzeczpospolita. (Iwaniszew, *Archiw, postanowienia sejmików,* tom I, str. 243—244). Zasławski koszt dawał, Wiśniowieckiemu fortece miały być nagrodą. Pokazuje się, że dziedzice korzyści mieli z ustanowienia fortec w dobrach swoich, ku czemu nawet i kosztu nie żałowali. Szlachta streszcza te żądania i mówi, że będzie z tego »krajom naszym ozdoba, pożytek i od niebezpieczeństw nieprzyjacielskich pewna zasłona.« Jednakże czy posłowie wołyńscy zaniedbali się, czy Rzeczpospolita milczała, nie powstały podówczas zamierzone twierdze wołyńskie na szlakach tatarskich i kozakom nawet groźne. *Bełz* w owych czasach także został fortecą. Jest z dnia 18 Listopada 1659, mandat królewski do Bełżeckiego wojewody podolskiego, aby gród ten opatrzył ammunicyją i żywnością i żeby sam w nim mieszkał w czasie niebezpieczeństwa, lub gdyby nie mógł dla trudnych okoliczności, żeby w Bełzie z ramienia swego postawił kogo na tenczas, za któregoby mógł wziąć przed Rzeczposspolitą odpowiedzialność. (*Sigillaty* księga druga str. 20). Więcej jeszcze w głębi kraju wznosił się *Zamość*, gród prywatny ordynacyi. Na równinie położony, zewsząd otwarty i zdala od rzeki, miał baszty i mury nie dla obrony kraju, ale dla dumy, dla powagi panów, którzy w nim władali. Jednakże miał i Zamość swoję piękną chwilę. Opierał się i oparł zdobywcy namiętnemu, rzutkiemu, jakim był Karol Gustaw szwedzki. Rozgniewany król, że nie mógł zdobyć Zamościa, wnukowi znakomitego kanclerza hetmana chciał państwo wykroić z Polski, aby go do hańby nakłonić. Jan Zamojski miał być w widokach szwedzkich udzielnym księciem lubelskim, gdyby Rzeczpospolitę rozdarto w szmaty. Ale mąż wielkiej duszy, i ofiary i odmówił i Zamość obronił. Później na około tej twierdzy dokazywały wiele konfederaci Tarnogrodzcy, a Flemming pod nieostrożnym następcą Jana na chwilę zajął zbrojnie Zamość. Kiedy Kamieniec upadł za króla Michała, wyniosła się na przeciw niego nowa czasowa twierdza nazwana *Okopami świętej Trójcy*. Jan III całe lat dwadzieścia swojego panowania, z tych okopów chciał odzyskać Ka-

mieniec i zawsze na próżno. Królowie w paktach ciągle też obiecywali Rzeczypospolitej że będą wznosili fortece. Zygmunt III obiecał, że pięć nowych wystawi. Synowie jego Władysław IV i Jan Kazimierz obiecywali, że dokończą rozpoczętych warowni Kamieńca i dźwigną cztery inne fortece na Litwie i Ukrainie, a nadto że wzmocnią miasto *Puck* w Prusiech. Michał znowu obiecał Kamieniec naprawić. Jan III *Lwów* miał obwarować, i w Litwie jednę wystawić twierdzę. August II zobowiązał się do otoczenia Lwowa okopami. August III do naprawy Kamieńca i Okopów, co powtórzył dwa razy w paktach i konstytucyi z r. **1736**. Rzeczywiście pod owe czasy jeden Kamieniec, więcej z natury jak ze sztuki obronny, był do końca Rzeczypospolitej fortecą. W Koronie wspomnimy jeszcze o *Częstochowie*, która się szwedowi obroniła pod Kordeckim, i potem za drugiej wojny szwedzkiej. W Litwie były fortece Sapieżyńskie prywatne dosyć obronne, *Lachowice i Bychów*. Lachowice sławne Czarnieckiego zwycięztwem, Bychów za drugiej wojny szwedzkiej. Konstytucyje nasze pod względem fortec, prawie tylko mówią o ich naprawie i uzbrojeniu. Znajdujemy w nich ślady, że województwa całe brały na siebie obowiązek budowania fortec w czasach owych niespokojnych po buntach kozackich. Tak miał miał się ufortyfikować *Lublin* i *Łuków* r. **1658**. (*Volumina Legum* tom IV, str. **563**), *Stanisławów* i *Brzeżany* na Rusi w roku **1676** (*Volumina Legum*, tom V, str. **379**). Była i forteca prywatna, *Tykocin*, potem *Branickich*, w której oblężony umarł hetman Janusz Radziwiłł w roku **1655** (*Volumina Legum*, tom VI, str. **104**). Miało być i fortyfikowane i *Wilno* w r. **1683** (*Volumina Legum*, tom V, str. **686**). O tych fortecach i zbrojeniu ich więcej szczegółów dostarczy inwentarz do *Volumina Legum*, pod tytułem: *Fortece*. *Jul. B.*

Twierdzenie. Wyraz używany głównie w naukach ścisłych, pod którym rozumie się wysłowienie prawdy, o której oczywistości przekonywamy się za pomocą rozumowania, opartego na znanych już prawdach naukowych, zwanego dowodzeniem.

Twin, albo *Towin*, miasto leżące na południo-wschód od Erywanu, w odległości pięciu godzin drogi, było przez kilka wieków stolicą Armenii. Założone zostało przez Chosroesa II w połowie IV stulecia po n. C. Właściwa jego nazwa jest Dwin, Duin albo Dowin, u pisarzy Bizantyńskich zaś nosiło miano Doussios, Tission i Tisse. Wardan, znakomity wódz armeński w wojnie przeciw Persom, zbudował tu kościół ś. Grzegorza z materyjału po zburzonej przez siebie perskiej świątyni ognia. Twin uległo pierwszy raz srogiemu zniszczeniu skutków napadu Arabów około r. **640—641**. Powtórnie zdobyte i zburzone zostało to miasto przez Arabów, r. **704**, najstraszniejszą jednak dlań klęską, były dwa trzęsienia ziemi, pierwsze w r. **861**, drugie w r. **894** p. C. Odtąd opuszczone, upadało coraz bardziej, aż nakoniec stało się nędzną wioszczyną. Ponieważ Twin, było do r. **924** siedliskiem *Katolikosów*, to jest duchownych zwierzchników Kościoła armeńskiego, odbywały się więc tu liczne synody, a mianowicie w latach **452**, **527**, **551**, **580**, **719** i **726**. Godnemi wspomnienia są synody r. **551** i **580**. Na pierwszym utrwalono, iż punkta wyjścia obliczania czasu i ustanawiania świąt ruchomych, ma być **11** Lipca **553** r. p. Ch. i dzień ten uznano jak dzień ery armeńskiej. Na drugim synodzie nastąpił rozdział kościelny między Georgijanami, Gruzińcami i Armeńczykami. Do roku bowiem **580**: Gruzińcy wybierali sobie sami Katolikosa, lecz gdy po nastąpionej śmierci duchownego zwierzchnika swego, na wybór zgodzić się nie mogli, prosili Mojżesza II katolikosa armeń-

skiego o przeznaczenie im nowego. Wybór jego padł na rodowitego Gruzińca *Kyriona*, męża uczonego, który badając uchwały soboru chalcedońskiego, przekonał się, że w nim zawarta jest prawda a skłaniając Gruzińców do przyjęcia tych uchwał, spowodował połączenie się ich z Kościołem greckim, za co wyklęty został przez katolikosa armeńskiego, na wspomnionym soborze. W Twin przemieszkiwało także kilku męczenników Kościoła armeńskiego a mianowicie: Machosh, poprzednio czciciel ognia, który na chrzcie ś. otrzymał imię Iizibuzit, to jest Teodor; r. 552 p. Chr. umarł śmiercią męczeńską na krzyżu a zwłoki jego pochowane zostały w katedrze Twinu, i Dawid, także pers z urodzenia, który podobnież umarł śmiercią krzyżową.

Twist, nazwa angielska dla przędzy bawełnianej maszynowej, która weszła do handlu w wielu krajach. Miarą twistu są hanksy po 7 pasem, zawierających po 80 nici, długich na 54 cali angielskich, to jest każde pasmo stanowi nić długą na 4320 cali, hanks zaś zawiera nić długą na 2520 stóp angielskich. W przędzalniach Niemiec i Szwajcaryi trzymają się tego sposobu mierzenia i numerowania przędzy bawełnianej; tylko we Francyi trzymają się systematu metrycznego.

Tworowski (Jan), hetman nadworny koronny, herbu Pilawa, z Tworowa z Sieradzkiego, mąż rycerski, odznaczył się z lat młodych w rozprawie z Bogdanem Mołdawskim 1509 r. i w gonitwie z Tatarami 1516 r. około Trębowli. Później przeniósł się na Podole, najprzód kasztelan kamieniecki 1540 r., potem wojewoda podolski i hetman nadworny, starosta trębowelski, mąż wielkiego serca, umiejętności i szczęścia. Pod Konstantym, księciem Ostrogskim, początkowo wojennych wiadomości nabył; dla pięknej postawy, dowcipu i łagodności, wszystkich serca ująć sobie potrafił. Mikołaj Kamieniecki, hetman wielki koronny, powierzył mu dowództwo pułku, z którym Tworowski natarczywie na pierwsze zastępy Turków napadł i do otrzymanego zwycięztwa otworzył pole. Powtórnie gdy Tatarzy Wołoszczyznę naszli, z Lanckorońskim przeciw nim wyprawiony, zgromił tychże, w puste pola odpędził i zdobyte trofea, oraz więźniów królowi oddał; mając sobie powierzoną straż granic Podola, Tatarów pod Trębowlą z małą garstką swych rycerzy poraził i aż do Międzyboża ścigał i znów w r. 1516 pod tąż Trębowlą i Podhajcami na głowę rozbił, w wielu potrzebach broniąc granic Rzeczypospolitej, znakomite oddał posługi. Według niektórych dziejopisów, na pamiątkę otrzymanego przezeń w r. 1509 nad Wołochami zwycięztwa, dozwoliła stolica apostolska dzień 4 Października ś. Franciszka Assyżskiego uroczyście obchodzić, jak dzień 10 tegoż miesiąca na pamięć otrzymanego zwycięztwa nad Osmanem, sułtanem tureckim pod Chocimem i dzień 12 Lipca św. Rozesłańców, na pamiątkę pogromienia Krzyżaków w r. 1414 przez Władysława Jagiełłę i dni te, aż do ostatnich czasów dawnej Polski, obchodzone i uroczystości w kalendarzach oznaczonemi były. Miał za sobą Tworowski Buczacką, ostatnią z tego domu dziedziczkę, która mu wniosła cały Buczacki majątek i odtąd synowie jego zaczęli się pisać Tworowscy-Buczaccy, jak utrzymują Paprocki i Niesiecki. Umarł Jan Tworowski w r. 1547 w Buczacu, pochowany tamże, miał nagrobek w kościele, który przytacza Okólski. *F. M. S.*

Tworzydło, ob. *Łaszcz Marcin*.

Tworzymir, pseudonym współczesnego literata Józefa Chociszewskiego, redaktora pism: *Przyjaciela dzieci* (r. 1866 w Pelplinie w Prusach pod Gdańskiem) i *Piasta* t. r. poświęconego rolnictwu.

Ty...., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Ti....*

Tyberyjada, *Tiberias*, miasto niegdyś znakomite i sławne, stolica Galilei, w Palestynie, na południowym brzegu jeziora Genezareth, zwanego także jeziorem Tyberyjadzkiem. Założycielem tego miasta był Herod Antypas, tetrarcha Galilei i przez pochlebstwo Tyberyjuszowi cesarzowi nazwał je Tyberyjadą. Mimo pięknego położenia bardzo było trudno ściągnąć tu mieszkańców, bo całe to miejsce napełniały groby, a takowe osiedlenie się na cmentarzu sprzeciwiało się zwyczajom żydowskim; przeto Herod bądź przymuszał, bądź wielkiemi przywilejami nęcił; jednym bowiem gotowe domy dawał, drugim obszerne grunta, lub inne łaski wyświadczał: włóczęga bez pytania czy był wolny, czy niewolnik zostawał przyjętym, ztąd miasto prędko się zaludniło nietylko galilejczykami, lecz i przybyłemi. Tym sposobem Tyberyjada przy korzystnem położeniu stała się najznakomitszem miastem i stolicą Galilei. Agryppa otrzymawszy później w darze to miasto od Klaudyjusza nazwał je przez wdzięczność *Claudia Tiberias*. Największą część ludności składali rybacy i flisowie; to mnóstwo flisów, które zburzyło kościół Heroda, dla pomalowanych ptaków i zwierząt, wyszło z Tyberyjady. Ztąd godłem tego miasta była łódź, jak można widzieć na medalach tyberyjadzkich, bitych za panowania Rzymian. W czasie wojny żydowskiej pod Wespazyjanem, Józef historyk opasał murami to miasto, które jednak było od Rzymian zdobyte. Po zburzeniu Jerozolimy Tyberyjada stała się ogniskiem rządu i oświecenia żydów. Kościół Jerozolimski był jedynem ogniwem, które łączyło żydów rozproszonych po całym świecie; z jego przeto zburzeniem rozdzielili się żydzi na dwie części, jedna nazywała się Wschodnią i mieściła w sobie Chaldeę, Assyryję i Persyję, a jej naczelnik przybrał imię księcia niewoli; druga część Zachodnia składała się z żydów mieszkających w Egipcie, Palestynie i w całej Europie pod zwierzchnictwem patryjarchy, który zawsze miał stolicę w Tyberyjadzie. Najpodobniej za łagodnego panowania Nerwy mogły szczątki pozostałe biednego narodu zaprowadzić tę formę wewnętrznego rządu, przez którą lewici zagarnęli władzę, bo i sami patryjarchowie byli z pokolenia Lewi, chociaż żydzi wiodą ich ród od Dawida po kądzieli. Patryjarchat był dziedziczny i przez cały czas trwania panowała jedna rodzina Hillela. Pierwszy patryjarcha żydowski wspomniany w dziejach jest Symeon III, który za czasu Adryjana jeździł z Tyberyjady do Egiptu dla zwiedzania synagog i zbierania składki pieniężnej. Z początku władza patryjarchów była bardzo ograniczona, ale z czasem urosła tem bardziej, że żydzi ochotnie się poddawali patryjarsze. Do tych naczelników duchownych należało rozwiązywać sprawy sumienia i różne spory pomiędzy żydami, przewodniczyć w synagodze, zwiedzać swego patryjarchatu bóżnice i stanowić innych urzędników, między którymi najznaczniejsi byli patryjarchowie mniejsi, także apostołowie czyli posły wielkiego patryjarchy, którzy ustawicznie przebiegali różne strony zamieszkane przez żydów części zachodniej, już dla godzenia sporów prywatnych i religijnych, już dla wybrania podatku na utrzymanie patryjarchy, już wreszcie dla zawiadomienia naczelnika o stanie synagog; prócz tego należeli do przybocznej patryjarszej rady, a ztąd ci apostołowie wysokie miejsce u żydów zajmowali. Najznakomitsi z tych patryjarchów byli: Juda nazwany święty, wydawca sławnej Miszny, czyli duchownego i cywilnego żydów kodexu, na który potem wyszły dwa komentarze to jest Talmud jerozolimski i babyloński. Hillel II głośny u nich astronom, co pierwszy zaprowadził porządek rachuby

lat od stworzenia świata, bo dawniej żydzi rozmaicie liczyli, jedni, od wyjścia z Egiptu, drudzy od zbudowania kościoła Salomona, a inni od powrotu z niewoli babylońskiej; nadto poprawił kalendarz żydowski ten uczony człowiek, którego sam Orygenes radził się przy pisaniu swoich kommentarzy. W czasie ciężkiej choroby Hillel posłał po biskupa Tyberyjady, który zajmował się medycyną i na własną prośbę został ochrzczony przez tego pasterza, jak świadczy św. Epifanijusz, co słyszał o tym wypadku z ust powiernika Hillela, imieniem Józefa żydów apostoła, a potem także chrześcijanina. Ostatnim patryjarchą był Gamalijel, człowiek światły, który wiódł spory z Hezychijuszem, według świadectwa ś. Hieronima i był razem sławnym medykiem. Pod koniec patryjarchowie wpadli w rozpustę, dopuszczali się wielkiego zdzierstwa i wszystkie urzędy przedawali za pieniądze; z tego powodu w r. 429 zniesiono patryjarchat żydowski, po trzystu latach trwania tej dostojności w Tyberyjadzie. W tejże stolicy patryjarchatu była najsławniejsza akademija żydowska, a tak niegdyś wyśmiewana Galilea stała się głównem ogniskiem literatury żydowskiej. Tu bowiem najsławniejsi doktorowie upadłego Izraela nauczali, jak Juda wydawca Miszny i Chanina, co z takim zapałem oddawał się nauce, że za powrotem ze szkoły nie poznawał ani swego domu, ani swej żony. Szkoły te miały niezmierną powagę, a ich przełożeni zwani książętami, ledwie nie na równi stali z patryjarchami, ztąd często przychodziło między nimi do zawziętych sporów. W VI wieku wedle świadectwa Prokopa z Gazy cesarz Justynijan podźwignął miasto i opasał je murami. Za czasu wojen krzyżowych stała się Tyberyjada hrabstwem królestwa Jerozolimy i w początkach XII wieku Tankred założył tu państewko niepodległe. Ale d. 4 Lipca r. 1187 chrześcijan poraził na głowę pod murami Tyberyjady Saladyn; a następstwem tej klęski było złupienie tego miasta, oraz stanowczy cios zadany potędze chrześcijan na Wschodzie. Dopiero odbudował to miasto Daher beduin z okolicy tyberyjadzkiej, co później wyszedł prawie na udzielnego władzcę. Dzisiaj Tyberyjada nazywa się *Tabaria* i jest niewielkiem miasteczkiem, otoczonem ze trzech stron murami, bo od jeziora stoi otworem. Dwie tylko bramy prowadzą do miasta, ale mury w najgorszym stanie i można przez rozpadliny wejść do Tyberyjady. Greko-katolików świątynia p. t.: ś. Piotra jest najpiękniejszą i najlepiej zachowaną budową w Tyberyjadzie, chociaż ma piętno dawne, jednak nie sięga IV wieku, jak chcą niektórzy, bo dopiero Tankred król Sycylii i rządzca Galilei wzniósł ten niewielki kościołek w równoległobok ze sklepionemi arkadami wewnątrz. Podanie utrzymuje że ta świątynia jest na tem miejscu, na którem Jezus Chrystus pokazał się uczniom po swojem zmartwychwstaniu, przy jeziorze tyberyjadzkiem. Apostołowie Piotr, Tomasz, Jan, Jakób i jeszcze dwóch innych łowili ryby przez całą noc, lecz się połów nie udał: a gdy było rano okazał się Jezus na brzegu i polecił im znowu zapuścić sieci, które mnóstwo ryb zagarnęły. Wtedy uczniowie poznali Zbawiciela, który Piotrowi po trzykrotnem pytaniu, czy go miłuje, powierzył pasienie owiec i baranków Pańskich. Obraz wielkiego ołtarza właśnie przedstawia to zdarzenie Ewangelii. To piękne malowidło jest darem przysłanym z Portugalii. Ludność w gruzach zrujnowanego trzęsieniem ziemi miasteczka, wynosi przeszło trzy tysiące mieszkańców, z których 20 rodzin katolików, trochę więcej muzułmanów, arabów, a reszta żydzi: ze wszystkich stron Europy ściągają żydzi do dawnej Tyberyjady. Całe ich utrzymanie najczęściej stanowi jałmużna, po którą co rok trzech lub czterech żydów posyłają w różne strony. Żydzi polscy w liczbie

kilkudziesiąt rodzin, utrzymują się z ofiar swoich rodaków i Czechów. Wszyscy żydzi przybyli z Europy uważają się za Franków i zasłaniają się opieką tych mocarstw, z których przyszli; ztąd używają największej swobody i nikt im nie przeszkadza oddawać się ćwiczeniom religijnym. Tyberyjada ma najwięcej pociągu dla teraźniejszych żydów, bo ta stolica patryjarchatu była siedliskiem najsławniejszych doktorów i spisywaczy podania; tu wylęgła się sławna Miszna i Talmud jerozolimski; tu wedle powszechniejszego zdania panowali sławni grammatycy albo Massorci, którzy nietylko policzyli słowa i litery Biblii, ale do textu hebrejskiego dodali samogłoski, a przez to raz na zawsze ustalili czytanie Pisma świętego. Hieronim święty w swoim przekładzie ksiąg Bożych często się radził uczonych z Tyberyjady. To miasto razem z Jeruzalem, Safet (Betulija) i Hebron składa cztery miasta święte Talmudu, w których muszą żydzi modlić się przynajmniej dwa razy w tydzień, bo inaczej koniecby świata nastąpił. Na przyległym cmentarzu pokazują grób jakiegoś rabina, który ma być otoczony mogiłami czternastu tysięcy jego uczniów. Ksiądz Ignacy Hołowiński w Pielgrzymce do ziemi świętej, opisując Tyberyjadę mówi, że tu wedle podania żydów, mieszkał patryjarcha Jakób, a z jeziora Tyberyjady, wedle Talmudu, przyjdzie Messyjasz i przeto blizko tej świętej wody mieszkają, aby pierwsi mogli powitać pomazańca z łona fal wychodzącego. Patrząc, mówi dalej arcybiskup, patrząc na tych niegdyś panów ziemi tułających się po gruzach i nędznie żyjących, bo jałmużny nie mogą im wystarczyć, patrząc na tych żydów oddanych jedynie modlitwie i czytaniu ksiąg duchownych, bo na ulicach zawsze pustych widzisz tylko w pewnej godzinie idących lub wracających z bóżnicy z ogromną książką pod pachą i zważając że porzucili miejsca swego urodzenia i swoich krewnych, aby w tej dalekiej stronie cierpieć nędzę, mieć szczęście złożenia kości na ziemi dawnych przodków; nie można nie rozrzewnić się widokiem tego poświęcenia się dla miłości wiary i kraju. I tem smutniej patrzeć, że to jest zaślepieniem, bo naprożno oczekują Zbawiciela z cichych wód tyberyjadzkich. Przebywając w miejscu poświęconem tylą cudami Chrystusa Pana, nigdyż nie otworzą oczu na prawdziwą światłość? *L. R.*

Tyberyjusz (Klaudyjusz Nero), cesarz rzymski od r. **14** do **37** po Chr., urodził się r. **42** przed Chr. i był starszym synem z pierwszego małżeństwa Liwii Drusilli, później małżonki Augusta. Obok znacznych zdolności wojennych Tyberyjusz wcześnie okazywał charakter dumny, skryty i ponury. Jako trybun wojskowy walczył przeciw Asturom i Cantabrom w Hiszpanii; później mianowany wodzem wyprawy do Armenii osadził Tygranesa na tronie armeńskim. W r. **16** i **15** przed Chr. pokonał wspólnie z Druzusem Retów i Windeliciów; w r. **13** po pierwszy raz piastował godność konsula. Matka jego Liwia w owym czasie już usiłując utorować mu drogę do tronu, spowodowała, że porzucił pierwszą swą małżonkę Vipsanię Agryppinę, córkę Agryppy, i pojął córkę Augusta Juliję. Przytłumiwszy powstanie Pannonów i Dalmatów w r. 8 przed Chr., po śmierci brata Druzusa poskromił Germanów. Z powodu niesnasek domowych, istniejących między Tyberyjuszem a pasierbami jego: Cajusem i Lucjuszem Cezarem, równie jak z samą Juliją, August chcąc go z Rzymu wydalić, proponował mu dowództwo w wyprawie przeciw Partom. Tyberyjusz polecenia tego nie przyjął, lecz udał się dobrowolnie na wyspę Rodus, gdzie zajmując się literaturą grecką, kilka lat przepędził w ścisłej zażyłości z Trasyllusem, słynnym filozofem, matematykiem i astrologiem. Wreszcie w **2** roku po Chr. przybył z powrotem do Rzymu, a Liwia usuną-

wszy poprzednio nienawistnych mu pasierbów, nakłoniła Augusta do przysposobienia Tyberyjusza za syna. Równocześnie August przysposobił wnuka swego Agryppę Posthuma, a Tyberyjusza zniewolił do adoptowania syna po bracie Drususie, Germanika. Nowe groźne powstanie Ponnonów i Dalmatów, które wybuchło w r. 6 po Chr., Tyberyjusz wraz z Germanikiem zaledwo przez wielkie wysilenia zdołali poskromić. Po klęsce poniesionej w Germanii przez Varusa, Tyberyjusz zabezpieczywszy granice nadreńskie od napaści barbarzyńskiej, powrócił do Rzymu. Tymczasem w skutku zabiegów Liwii, Agryppa został wygnany, a Tyberyjusz na żądanie Augusta był mu przez senat w r. 13 za towarzysza w rządach państwa przydany z władzą trybuna, prokonsula i cenzora. Wkrótce potem po zgonie Augusta w r. 14, senat uznał Tyberyjuszu cesarzem, który w celu utwierdzenia się na tronie wydał na Agryppę wyrok śmierci. Rządy Tyberyjusza, Tacyt wybornie w pierwszych sześciu księgach dzieła *Annales* opisał. W początkach swego panowania Tyberyjusz okazywał się dość umiarkowanym i sprawiedliwym. Dopiero po śmierci Germanika przez Pisona zamordowanego w r. 19, którego się obawiał z powodu wielkiej ku niemu przychylności ludu i wojska, zazdroszcząc mu zarazem sławy jego wojennej, Tyberyjusz zaczął występować jawnie z bezwzględną samowolnością tyrana i strasznem okrucieństwem, połączonem ze wzgardą dla spodlonego narodu, cierpliwie ohydne znoszącego jarzmo. W r. 26 poruczywszy zarząd i sprawy państwa powiernikowi swych zbrodni, Sejanowi, ulubieńcowi i zuchwałemu wykonawcy nieludzkich wyroków, obrał sobie na miejsce pobytu wyspę Kapreę (Capri), gdzie mimo podeszłego już wieku oddał się bez umiarkowania wyuzdanej, obmierzłej rozpuście. Z wyspy Kaprei wydał w r. 31 rozkaz stracenia Sejana, gdy tenże zaślepiony swem wyniesieniem zamierzał przywłaszczyć sobie godność cesarską. Ten sam los spotkał w r. 35 szlachetną Agryppinę wdowę po Germaniku, wraz z dwoma jej synami. Wreszcie w podróży do Rzymu, Tyberyjusz zachorował nagle w Kampanii. Gdy w ciężką wpadł niemoc i sądzono, że już ducha wyzionął, okrzyczano cesarzem Caligulę (ob.) po bracie jego wnuka, poprzednio przezeń następcą swym wyznaczonego. Tyberyjusz jednakże niespodzianie odzyskał przytomność, i wtedy na rozkaz Macrona prefekta Pretoryjanów, w łóżku został uduszony r. 37 po Chr.

Tybet (*Tibet* lub *Tübet*), kraj należący do państwa chińskiego, otoczony pasmem gór Himalaya na południe i południo-zachód, górami Kuenlün lub Kulkung na północ i wyżynami chińskiemi na wschód, obejmuje około 32,000 mil kw. przestrzeni i jest najgórzystszą okolicą Azyi. Jakkolwiek w całości wzięty kraj ten stanowi płaskowzgórze, nie jest jednakże wszędzie równiną; przeciwnie jest kilku pasmami gór i ich odnogami głębokie doliny tworzącemi w różnych kierunkach przerznięty. Na wyżynach znajdują się rozległe jeziora. Tybet przez góry Karakorum, Gangdisri i Dzang jest na większą część północną i mniejszą południową podzielony. Północna część jest prawie wcale nieznaną; na wschód jest zamieszkaną przez Mongołów zwanych Koko-czyli Kuku-Noor, od jeziora tegoż nazwiska (jezioro niebieskie), na zachód przez Katschi-Mongołów. Część południowa czyli właściwy Tybet składa się także z dwóch głównych działów, to jest na wschód Tybet wschodni z doliną Dzangbo-tsin i na północno-wschód Wielki Tybet czyli Ladak, z doliną rzeki Indus i Mały Tybet czyli Baltistan. Średnia wysokość wyżyn w Tybecie wschodnim, wynosi według obliczenia Alexandra Humboldta, 10,800 stóp nad poziomem morza; w okolicy jeziór zwanych Świętemi dochodzi do

14,300 stóp. W pogranicznych Tybetu pasmach gór południowych i wschodnich biorą boczątek najznaczniejsze rzeki Azyi południowej i południowo-wschodniej. Tu wypływa Indus (ob.), Dzangbo-tsin w pobliżu jeziora Manosa, główna rzeka Tybetu wschodniego, przez niektórych mylnie za Irawaddi, przez innych za Brahmaputrę brana, i największa rzeka Chin Yangtse-Kiang. Klimat Tybetu jest nieumiarkowany; po krótkotrwałem, gorącem lecie, następuje długa i nader ostra zima; w głębokich tylko dolinach zima mniej jest długa i mroźna. Przytem wielka panuje susza, deszcz bowiem jest rzadkiem zjawiskiem, w zimowych zaś miesiącach śnieg niezbyt obficie pada. Przejścia z jednej do drugiej pory roku są nagłe, po przeraźliwych mrozach zimowych następują bezpośrednio letnie upały. W czasie takowych przejść panują częstokroć gwałtowne burze. Z resztą powietrze jest zdrowe i wolne od epidemicznych chorób Azyi południonej. Powierzchnia ziemi jest tylko na nizinach żyzną; na pustych wzgórzach jest po większej części nieurodzajną. Uprawa roli nie dostarcza płodów w odpowiedniej do potrzeb mieszkańców ilości; korzystniejszą jest w dolinach uprawa owoców i winnic. Z zwierząt przedewszystkiem zasługują na uwogę kozy i owce, używane do noszenia ciężarów i sławne z cienkiej wełny, z której w Kaszmirze drogocenne wyrabiają szale. Inne zwierzęta domowe tybetańskie, jako to bydło, konie, trzoda i psy tem się odznaczają, że są pokryte wełniastym włosem, chroniącym od srogich mrozów zimy i mają zręczność wspinania ię na strome wzgórza. Prócz tego Tybet obfituje w rodzaj bawołów zwanych Jak i w piżmowce. Królestwo mineralne dostarcza złota, drogich kamieni, kryształu, soli i t. d. Ludność Tybetu wynosząca około sześciu milijonów, stanowi wraz z ludnością Butanu i Sifanu oddzielne pokolenie plemienia górno-azyjatyckiego. Tybetanie, wszyscy niemal wyznawcy Buddy. w części przebywają w stałych zamieszkaniach zatrudniając się rolnictwem, a więcej jeszcze hodowaniem bydła, owiec i rzemiosłami, mianowicie tkaniem materyj wełnianych i wyrobami z kruszcu; częścią pędzą życie koczujące jak Mongołowie, i z miejsca na miejsce namioty swe przenoszą. Ruch handlowy jest dość ożywiony z Azyją górną, z Indyjami i Chinami. Oświata stosunkowo do sąsiednich narodów stoi dość wysoko. Mieszkańcy kraju wychwalani są z rzetelności i gościnności, lecz zbyteczna liczba duchowieństwa zgubny wywiera wpływ na moralność tego narodu, mianowicie związki małżeńskie mało są tu uszanowane. Z resztą stosunki społeczeńskie i obyczajowe są podobne jak w Chinach, osobliwie co się tyczy Tybetu wschodniego; Ladak bowiem i Baltistan z powodu religii mahometańskiej i niezależności swej od Chin, więcej się odróżniają. Tybet wschodni, obejmujący większą część właściwego Tybetu, stanowi wielką dziedziną hierarchii lamaickiej i jej naczelnika Dalai-Lamy. Obecnie Dalai-Lama znajduje się pod zwierzchnictwem Chin, a jego rządy świeckie są przez gubernatorów i załogi chińskie ograniczone. Chińczycy dzielą kraj ten na Tsien-Dzang z prowincyjami Kham, i Wei-i Han-Dzang obejmujący prowincyje Dzang i Ngari. Główne miasto L'Hassa czyli Lassa, w prowincyi Wei nad rzeką Dzang-tsin, w żyznej, obficie uwodnionej równinie, wznoszącej się na 9,000 stóp nad poziom morza i przezwana jest u Chińczyków państwem rozkoszy. Miasto to liczy 25,000 mieszkańców, między temi wielu zręcznych rzemieślników, posiada wspaniałą świątynię główną Buddy (ob. *Lama*), mnóstwo przybytków czci tegoż bóstwa poświęconych, wiele pałaców, znaczne drukarnie, ożywiony ruch handlowy w miejscu i rozległy handel karawanowy.

Tybet, tkanina wełniana, której osnowa i wątek są z czystej wełny czesanej. Jest ona podobna do merynosu, od którego różni się tylko miękkością w dotknięciu i brakiem połysku nadawanego w apreturze. Liczne fabryki, dostarczające najlepszych gatunków tybetu, znajdują się w Anglii, Francyi i Saxonii.

Tybetański język i literatura. Język tybetański należy do jednozgłoskowych narzeczy azyjatyckich, w których każda zgłoska sama w sobie nieodmienna tworzy oddzielne pojęcie; rzeczowniki i słowa czasowe odmieniają się przez przyrostki na początku i na końcu wyrazu. Język ten jest szorstki, półgłoskami przepełniony, które jednakże w potocznej mowie dość miękko się wymawiają. Pismo tybetańskie jest przestarzałą formą indyjskiej Devanagari i pisowni. Przez Chińczyków Tybetanie obeznali się z drukiem xylograficznym (drukiem na drzewie). Pierwszy z uczonych europejskich, który się zajął zgłębieniem języka tybetańskiego, jest filolog węgierski Alexander Csoma. Według źródeł przezeń przysposobionych, Schmidt opracował grammatykę (Petersburg, 1839) i słownik (Petersburg, 1841). Literatura tybetańska jest przeważnie osnowy religijnej i składa się po większej części z przekładów pierwotworów sanskryckich. Wszystkie te przekłady z małą liczbą dzieł oryginalnych umieszczone są w dwóch zbiorach, z których pierwszy pod tytułem: *Bkuh-hgyur* (co znaczy tłomaczenia przykazań Buddy) obejmuje 100 tomów in folio, drukowanych w klasztorze Snarthang 1828—46 r. Zbiór ten złożony z siedmiu oddziałów, mieści dzieła dotyczące karności klasztornej, metafizyki i teologii mistycznej wraz z legendami i powieściami moralnemi. Niektóre z dzieł należących do tego zbioru są przez filologów europejskich opracowane, jako to: rozprawa metafizyczna *Vadschra-Tschedika* w języku tybet. i niem. przez Schmidta (Petersburg, 1837); *Rgyatcher-vol-pa*, historyja Buddy, w tybet. i franc. języku przez Foucaux (2 tomy, Paryż, 1846); *Dsansblun*, kilka podań i powieści, w tybet. i niem. języku przez Schmidta (2 tomy, Petersburg, 1843). Drugi wielki zbiór nazywa się *Bstan-hgyar* (to jest przekłady pism naukowych), składa się z 225 tomów in folio, wyd. w Snarthang, dzieli się na trzy części i obejmuje hymny, rytuały, i liturgije, dzieła filozoficzne i teologiczne, grammatykę sanskrycką i słownik, retorykę, poetykę, metrykę, astronomiję, astrologiję, sztukę lekarską, etykę i t. d. Dokłagdny przegląd ogólnej osnowy obu tych zbiorów podał Csoma w piśmie: *Asiatic researches* (tomów 20). Porównaj Burnouf, *Introduction à l'histoire de Buddhisme indien* (Paryż, 1844).

Tybr (po włosku *il Tevere*, po francuzku *Tibre*, u Rzymian *Tiberis*), niewielka lecz najsłynniejsza z rzek półwyspu włoskiego, bierze początek w Toskanii przy Monte Fumajolo w górach Apenninskich. Przebiega w kierunku południowym małą część Toskanii, dalej Państwo Kościelne, mianowicie najprzód Umbrię, gdzie przepływa między Perugiją i Assisi, a pod Orvieto przyjmuje Chianę i Pagliją. Następnie wije się pomiędzy malowniczemi krajobrazami, łączy się z Nerą, pod Torita wstępuje w nizinę Campagna di Roma, gdzie przyjmuje rzekę Anio czyli Teverone, odtąd jest spławną i wreszcie przepływa przez Rzym. W odległości $3\frac{1}{2}$ mil od tego miasta, w okolicy bagnistej, w pobliżu Ostii, niegdyś portu starożytnego Rzymu, wpada do morza Śródziemnego dwoma ujściami obejmującemi wyspę świętą (Isola sacra). Długość jej biegu w kierunku prostym wynosi 35 mil, z licznemi zakrętami zaś do 50 mil dochodzi. Przepływając przez Rzym mierzy na wstępie 150 kroków szerokości, za miastem jest tylko 100 kroków szeroką;

głębokość 3 do 4 stóp wynosi. Rzeka ta sławiona przez poetów rzymskich jest mulistą; ryby w niej poławiane niedobre są dla zdrowia i nieprzyjemnego smaku. Sądzono dawniej, iż Tybr ukrywa mnogie zabytki starożytności, utrzymywano nawet, że papież Grzegorz VII z gorliwości religijnej wiele posągów i pomników starożytnych kazał w nurtach Tybru zatopić. Fea w piśmie swem *Novelle del Tevere* (Rzym, 1819), wystąpił przeciw temu zdaniu, którego bezzasadność późniejsze także udowodniły poszukiwania. Porównaj Rasi, *Sul Tevere* (Rzym, 1827); *Römische Briefe von einem Florentiner* (2 tomy, Lipsk, 1840).

Tybullus (Albius Tibullus), najznakomitszy poeta elegiczny rzymski z wieku Augusta, potomek podupadłej rodziny stanu rycerskiego, przebywając na małej posiadłości wiejskiej między Tyburem a Praeneste, oddawał się z zapałem poezyi. Z innych okoliczności życia jego to tylko jest wiadomem, że protektorowi i przyjacielowi swemu Messali towarzyszył w wyprawie do Gallii, później w podróży do Azyi; lecz już w Korcyrze ciężko zaniemógł i umarł w r. 19 lub 20 przed Chr. Elegije jego w czterech księgach objęte, odznaczają się prostotą, szlachetną czułością i wdziękiem, a zaletami temi o wiele przewyższają tegoż rodzaju utwory Catulla (ob.), Properciusza (ob.) i Owidiusza (ob.). Nowsi krytycy, mianowicie J. H. Voss i Heyne, utrzymują, iż autorem trzeciej księgi tego zbioru elegij jest Lygdamus, czwartej zaś księgi większa część jest prawdopodobnie pracą niejakiej Sulpicii. Do poprawniejszych wydań zbioru tego elegij należą: Volpi czyli Vulpius (Padua, 1710), Broekhuyzen (Amsterdam, 1707), Heyne (Lipsk, 1755), J. H. Voss (Heidelberg, 1811), Bach (Lipsk, 1819), Huschke (2 tomy, Lipsk, 1819), Lachmann (Berlin, 1829), Dissen (2 tomy, Gettynga, 1835) i Haupt (Lipsk, 1853). Porównaj Gruppe: *Die römische Elegie* (2 tomy, Lipsk, 1838—1839).

Tybur, dzisiejsze *Tivoli* (ob.), w krainie Latium, na skalistem wzgórzu nad lewym brzegiem rzeki Anio (obecnie Teverone), o 4 mile na wschód od Rzymu położone, było nader starożytne miasto przez Sikulów założone. Gród ten był zamożny, a w jego obrębie mieściło się kilka miast podrzędnych, jako to Empulum (teraz Ampiglione) i Sussala. Tybur prowadził z Rzymem wojnę od 361 r. przed C. zakończoną wreszcie układem w r. 354 przed C. zawartym. W późniejszej wojnie Latinów przeciw Rzymowi miał także udział i poddał się dopiero r. 338 Luciuszowi Kamillowi. Odtąd był miastem municypalnem z niezależną zwierzchnością gminną i z przywilejem prawnie uznanym bezpiecznego dla rzymskich wygnańców lub zbiegów schronienia. Starożytni poeci, mianowicie Horacyjusz, sławili urocze Tyburu położenie, z wyniosłości którego wspaniale przedstawiał się widok Rzymu, a możni obywatele rzymscy zakładali tu wytworne wille. Z willi Mecenasa mało pozostało śladów, natomiast rozległe istnieją zwaliska willi Hadryjana. Do tych czas kilka świątyń dość dobrze się utrzymało, mianowicie świątynie Herkulesa, Westy, Sybilli tyburtyńskiej (Albunea) i rotunda zwana obecnie della Tosse. Rzeka Anio w starożytności prawdopodobnie jednym tylko silnym płynęła potokiem. Obecnie dzieli się na trzy ramiona opodal znów ze sobą spojone, z których jedno uchodzi kanałem Berniniego do doliny; drugie tworzy nieco niżej wielki wodospad; trzecie nakoniec rozchodzi się także na trzy odnogi, wspaniałą willę d'Este uwodniające, dalej zaś zamienione w drobne kaskady, z których jedna przez okna willi Mecenasa wody swe przelewa.

Tyburcy (święty) i brat jego *Waleryjan*, za panowania Alexandra Sewera, w Rzymie ochrzciwszy się, za namową Cecylii świętej, małżonki Waleryjana, ponieśli śmierć męczeńską pod mieczem katowskim, poprzednio ochłostani rózgami, roku 229. Maxym urzędnik prowadzący ich na plac kaźni, wzruszony odwagą braci męczenników i napominaniem, sam także wyrzekł się błędów pogańskich, wyznał wiarę Chrystusową i wkrótce także został męczennikiem. Nad grobem świętych Tyburcego i Waleryjana, Adryjan I papież zbudował kościół pod ich imieniem. Kościół obchodzi pamiątkę tych świętych w dniu 14 Kwietnia. *L. R.*

Tyc (Antoni), pisarz religijny, ksiądz, rodem z w. ks. Poznańskiego, był najprzód proboszczem i nauczycielem przy gimnazyjum w Lesznie, gdzie w r. 1839 przez czas niejaki wspólnie z Janem Poplińskim (ob.), zajmował się redakcyją *Przyjaciela ludu*, później został komendarzem w Winnogórze, i tam umarł w r. 1861. Wydał z druku: 1) *Wybór kazań oryginalnych z najlepszych naszych dawniejszych i nowszych kaznodziejów zebrany* (Leszno, 1839—1842, 2 tomy, w 8-ce. 2) *Lekcyje i ewangelije na wszystkie niedziele i święta całego roku podług przekładu ks. J. Wujka stosownie do mszału rzymskiego* (tamże, 1841). 3) *Dzieje starego i nowego przymierza dla użytku szkół elementarnych* (tamże, 1845, w 8-ce, 2 tomy, wydanie poprawne, 1850; wydanie 3-cie, Gniezno, 1858, wydanie 4-te, tamże, 1861. 4) *Żywoty świętych* (Leszno, 1855, 2 tomy). *F. M. S.*

Tycho-Brahe, ob. *Brahe.*

Tychoml, osada w dawnem województwie Wołyńskiem, powiecie Krzemienieckim, dziś w gub. Wołyńskiej powiecie Ostrogskim, nad Horyniem. Wzmianki kronikarskie o Tychomlu jako mieście znajdujemy już pod r. 1152 i 1153; później atoli wśród rozmaitych przygód osada zeszła była na stopień wioski. Dziedzicami jej, przynajmniej od wieku XVI, byli Sieniutowie, których nawet jedna linija zwała się Tychomelską. Na prośbę jednego z nich Abrahama z Lachowiec, Zygmunt III w r. 1616 pozwolił wieś Tychoml podnieść do godności miasta, nadał prawo magdeburskie, ustanowił targi co tydzień i cztery jarmarki do roku, uwolnił miasto na lat piętnaście od podatków, a nadto w r. 1618 pozwolił pobierać od przejeżdżających mostowe. Wszystkie te środki jednak nie zdołały podźwignąć Tychomla, który znowu powoli zeszedł na stopień wioski. Za okopem dawnego miasteczka stoi na wzgórzu czworokątna wieża murowana, którą podanie nazywa kaplicą aryjańską. Miał to być, jak twierdzą, grobowiec rodziny Sieniutów.

Tychsen (Olaus Gerard), słynny oryjentalista, ur. 1734 r. w Tondern w Szlezwigu, kształcił się w gimnazyjum w Altonie, następnie uczęszczał na uniwersytet w Halli. Jako gorliwy uczestnik w przedsięwzięciu Callenberga nawracania starozakonnych, podróżował w tym celu po Niemczech i po Danii, lecz usiłowania jego były bezskuteczne. W r. 1760 powołany był na professora języków wschodnich do nowozałożonego uniwersytetu w Bützow. Później po zniesieniu uniwersytetu w Bützow otrzymał w Rostoku posadę nadbibliotekarza i przełożonego nad muzeum. Umarł r. 1815. Najważniejszem jego dziełem jest *Bützowische Nebenstunden* (6 tom., Bützow, 1766—69). On pierwszy ustalił paleografiję arabską. Zbiory jego obfite w rękopisma i rozliczne osobliwości zostały przez bibljotekę uniwersytecką w Rostoku nabyte. — **Tychsen** Tomasz Krystyjan), w r. 1758 w Horsbyll w Szlezwigu, był także znakomitym filologiem w dziedzinie języków wschodnich i archeologiem. Kształcił się na uniwersytecie w Kiel, a w Getyndze

uczęszczał na Heyne'go wykład filologii i teologii. Później sam otrzymał katedrę w Getyndze; umarł r. 1834. Z dzieł jego, pomiędzy wielu innemi, zasługują na szczególną uwagę: *Grundriss einer Geschichte der Hebräer* (Getynga, 1789; wydanie *Smyrnaeusa* (tom I, Strassburg, 1807) i *Grammatik der arabischen Schriftsprache* (1823).

Tychwin, miasto powiatowe gubernii Nowogrodzkiej, nad rzeką Tychwinką, odległe o 29 przeszło mil od miasta gubernijalnego Nowogrodu. Posiada 18 cerkwi, 2 monastery męzkie i 1 żeński: mieszkańców 6,387 głów płci obojga. *Tychwiński powiat* zajmuje ziemi uprawnej 80,000, łąk 30,000 i lasów 413,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 76,755 głów płci obojga. Trudnią się rolnictwem, przemysłem leśnym i spławianiem drzewa i innych towarów do Petersburga. *J. Sa...*

Tychwinka, rzeka, początek bierze w powiecie Tychwińskim, płynie na rozległości 23 przeszło mil przez jeziora Lebendino, Jeglino i Ozierskie. Uchodzi do rzeki Siasi. Na wiosnę spławiają nią drzewo budowlane i opałowe. Przystań znajduje się w mieście Tychwinie. *J. Sa...*

Tychwiński system wodny tworzą: rzeka Newa, kanał Ładogski, kanał Siaski, rzeka Siaś, Tychwinka, jezioro Jeglino, kanał Tychwiński, rzeka Wołczyna, jezioro Somino, rzeka Somina, jezioro Wożeńskie, rzeki Goriun, Czagodoszcza, Mołoga i Wołga. Tychwiński system przechodzi przez gubernije petersburgską, nowogrodzką i jarosławską na rozległości 121 mil. Co rok tym systemem przechodzi około 4,500 statków z różnemi towarami za summę około 13 milijonów rs. *J. Sa...*

Tycyjan, właściwie *Tiziano Vercelli,* jeden z najsławniejszych malarzy włoskich, urodzony r. 1477—1480 w Capo del Cadore w Alpach Fryjulu. Zdolność jego rysunkowa, wcześnie dostrzeżona, skłoniła rodziców do oddania go na naukę do Jana Belini'ego w Wenecyi. Tu robił szybkie w sztuce postępy i tak doskonale mu się udało styl nauczyciela swego naśladować, że dzieła obu tych mistrzów z owej epoki zaledwie rozróżnić się dadzą. Styl ten jednak przy całym wdzięku szczegółów i blasku kolorytu, nie otrząsł się jeszcze zupełnie z powijaka staroświeckiej suchości i surowości. Ujrzawszy później dzieła Giorgione'a, z większą dokonane swobodą i świeżością, wziął je sobie za wzór i do takiej doszedł w tem biegłości, że zazdrosny Giorgione unikać go począł i wreszcie wszelkie z nim zerwał stosunki zażyłości. Obok malarstwa, nie zaniedbał Tycyjan w młodości ćwiczyć się i w poezyi i to z tak wielkiem powodzeniem, że wkrótce za jednego z najlepszych wieszczów owej epoki był uważany. Żył on w przyjaźni z Aryjostem i Piotrem z Aretino. Wszelako oddawał się przeważnie malarstwu i tak dalece w sztuce tej wygórował, że uznano go za jednego z największych malarzy na świecie, a potomność sąd ten potwierdziła. Zasada szkoły weneckiej: oddanie pięknej rzeczywistości, więc podniesienie życia zmysłowego do potęgi duchowej i oblecczenie go w szatę spokoju błogiego i zgodnego we wszystkich swych cząstkach, znalazła w nim godnego przedstawiciela i skupiła się jakoby w ognisku najwyższej doskonałości. Kierunek ten uwydatnił się głównie wytworzeniem świetnego, błyszczącego ogniem kolorytu, odbijającego jakoby najwyższą pogodę i jasność żywota i istnienia ziemskiego, do niezrównanej doprowadzonego przejrzystości, żaru i spójności. Na polu tem górując, stoi on na wysokości mistrzów pierwszorzędnych, celujących w innych kierunkach, jakimi byli: Rafael Sanzio, Leonard da Vinci i Michał-Anioł Buonarotti. I dla tego też największe swe obrazy wykonywał olejno, gdyż na tymto głównie ro-

dzaju malarstwa polegały zalety pędzla jego i podziwiane być mogły. Obrazy kościelne świętych, w których wystawiał on nam również istoty ziemskie czysto ludzkie, acz wspaniałe i polotem religijnym nacechowane, niemniej sceny historyczne wysoce poetycznego ducha, stanowią tło większej części jego utworów. Ale nie mniejszą wartość mają i jego portrety, umiał bowiem pochwycić rysy swych klijentów w szczęśliwych i właściwościom ich odpowiednich chwilach życia, przenosząc je jakoby mocą różczki czarodziejskiej, z mistrzowską prawdą i wyrazem na płótno. W oddaniu nagich kształtów i postaci, jest on bez zaprzeczenia największym z mistrzów po wszystkie czasy, w jego bowiem obrazach, że nie wspomnimy już o owym najdelikatniejszym zlewie barw w karnacyi, cieniowaniu i modelowaniu, występuje, podobnie jak w najszlachetniejszych greckiej plastyki dziełach, umysł świeży, silny i pełen dziewiczej prostoty. Wreszcie uważają go i za ojca malarstwa krajobrazowego, które swobodnem i wyrazistem traktowaniem tła swych obrazów wyzwolił z krępujących je dotąd więzów tradycyi kościelnej. Do najwcześniejszych obrazów jego pędzla zaliczają słynnego *Cristo della moneta* w galeryi drezdeńskiej; pierwszym z wielkich jego obrazów olejnych w młodocianym wykonanych wieku, było: *Wniebowzięcie Maryi* dla kościoła minorytów w Wenecyi (obecnie w tamtejszej akademii sztuk pięknych). Tycyjan głównie przemieszkiwał w Wenecyi. Kiedy sława jego szeroko się po Włoszech rozniosła, wtenczas powołał go na swój dwór książę Ferrary, by w pałacu jego dokończył kilku dzieł rozpoczętych przez Belliniego. Do nich dorznął obrazy i własnego pomysłu, a obok tego odmalował portrety księcia, księżnej i Aryjosta, bawiącego wówczas na tym dworze. Powołany do Rzymu przez kardynała Farnese, odmalował tu papieża Pawła III w naturalnej wielkości. Cesarz Karol V zjechawszy na koronacyję do Bolonii, kazał Tycyjana przywołać i tak dalece był z portretu swego, jaki tenże zdjął, ucieszony, że artystę na rycerza passował i płacę mu roczną wyznaczył, którą następnie Filip II podwyższył. Wielu książąt i magnatów pragnęło mieć swe portrety, ręką sławnego malarza wykonane. Po odbyciu podróży artystycznej do Hiszpanii i Niemiec, pięć lat w tym ostatnim kraju zabawił. Do późnej starości dochował on czerstwość ciała i umysłu. Zmarł w roku 1576 mając lat 99 i to nie z wyczerpania sił, ale skutkiem zarazy morowej. W ciągu tak długiego żywota, mnóstwo wykończył utworów, będących ozdobą wielu kościołów, pałaców i galeryj obrazów po całej Europie rozsianych. Z historycznych jego obrazów, chwalą nadzwyczajnie: *Wieczerzę Pańską*, w refektarzu Eskuryjalu będącą i *Chrystusa w koronie cierniowej* w jednym z kościołów Medyjolanu; niemniej *Złożenie Chrystusa do grobu*, w pałacu Manfredini w Wenecyi, kilka *Madonn na tronie siedzących*, kilka *Sante conversazioni* (to jest zespolenie z sobą wielu świętych). *Koronacyja cierniowa* w Luwrze, i t. d. W pośród idealnych jego postaci pojedyńczych, odznaczają się szczególniej dwa obrazy: *Wenery* we Florencyi, *Danae* w Neapolu, kilka *Dyjan*, *Wenera z Bachantką* w Munichu, *Miłość święta* i *Miłość ziemska* w galeryi Borghese w Rzymie, trzy *Gracyje* tamże i t. d. Między portretami słynie portret jego kochanki (najpiękniejszy okaz w Luwrze), portret córki i t. d. Tycyjan mało bardzo wychował uczniów, w ściślejszym wyrazu tego znaczeniu: natomiast do naśladowców jego należy cała druga generacyja malarzy szkoły weneckiej. Posiadamy przeszło 600 miedziorytów dokonanych wedle obrazów Tycyjana, wraz z jego krajobrazami i drzeworytami.

Porównaj Majer'a: *Dell' imitazione pittorica, dell'eccellenza e della opera di Tiziano* (Padwa, 1820).

Tyczyński (Jerzy), pisał się *Jerzy z Tyczyna* lub *Ticinensis*, właściwie z Tuczyna, miasteczka w Rzeszowskiem, dziś w Galicyi, zkąd był rodem. Wierszopis łacińsko-polski i dyplomata. Nauki pobierał w akademii krakowskiej, gdzie szczególniej przykładał się do poezyi pod Pawłem z Krosna i otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych, następnie był professorem poezyi i retoryki w tejże akademii, pisywał elegije, dzisiaj niezmiernie rzadkie, do których treści mu dostarczało małżeństwo króla Zygmunta Augusta, pogrzeb jego żony, śmierć Zygmunta Starego, opisywał wierszem żywoty świętych, sławił stolicę państwa i t. p. Wreszcie zostawszy księdzem, użyty był w poselstwie do Rzymu, w sprawie sławnych summ neapolitańskich i spadków barskich po Bonie. Ksiądz Tyczyn, tak go nazywają powszechnie w pismach z owego czasu, oddał się całkiem pracy dyplomatycznej. Na tej drodze wiele zasług położył względem swojego monarchy, którego kochał. Rozwinał albowiem rzeczywiście na tym urzędzie niepospolite zdolności i nadzwyczajną zręczność umysłu, podejmując we Włoszech wielorakie prace i szukając wszędzie dobra pańskiego. Był kassyjerem i płatnikiem w stosunkach do ziomków i Włochów, których Zygmunt August dla spraw swoich utrzymywał przy różnych dworach włoskich, hiszpańskich a najwięcej w Neapolu i w Rzymie, był korrespondentem całego dworu polskiego królów i królewien, dyplomatą i ajentem. Całe Włochy zjeździł, bywał często w Neapolu i Rzymie, gdzie miał główną siedzibę, pisywał do Hiszpanii, przerobił się z czasem na Włocha i prawie zapomniał ojczyzny. Król hojnie go wynagradzał i królewny, miał więc Tyczyński pensyję z dochodów barskich, posiadał nagrody i beneficyja w Polsce, a kiedy Hozyjusz przyjechał do Rzymu na stałe poselstwo pod koniec panowania Zygmunta Augusta, zastał jeszcze we Włoszech Tyczyńskiego, który odtąd stał się prawą jego ręką. Niewiadomo kiedy umarł. Życie tego człowieka warte rozleglejszych badań, a zasługuje nietyle z dzieł poetycznych, ile ze swoich działań w historyi. Są w druku następne jego wiersze oddzielnie wydane: 1) *Ad Clariss. virum D. Nicolaum Lutomirski Regiorum vectigalium executorum, Elegiacon in Divum Nicolaum Praesulem Inclitissimum* (Kraków, u Hier. Wietora, 1534, w 4-ce). Wiersz na pochwałę ś. Mikołaja biskupa. 2) *Vita Divae Barbarae virginis Inclitissimae In gratiam Magnifici Domini Stanislai Kmitae de Wisnicze Castel. Leopol. carmine elegiaco conscripta. Adjuncto Epigrammate Aphoretica ad Rv. Pr. D. Thomam Rosnowski, Canonicum et Officialem Cracoviensem* (tamże, 1537, w 4-ce). 3) *De diva Salomea virgine Haliciae Regina Inclytissima Ad Rv. P. D. T. Rosnowski etc. carmen elegiacum* (tamże, 1537, w 4-ce). 4) *De inclytissima Polonie urbe Cracovia Carmen elegiacum Gravissimo Senatui Cracoviensi dicatum infra Octavam Epiphaniae A. D. 1538* (tamże, 1538, w 4-ce). Są to pochwały miasta Krakowa przypisane senatowi miejskiemu. 5) *In Augustissimas nuptias Junioris Poloniae Regis Sigismundi Augusti et Elisabethae Romanorum Regis Ferdinandi filiae, Carmen elegiacum die 8 mensis Maii A. 1543* (tamże i tegoż roku). 6) *Ad Serenissimum Regem Poloniam Magnumque Ducem Lithuaniae Sigismundum Augustum in funere Divae coniugis Elisabethae, carmen elegiacum* (tamże, 1545, w 4-ce). 7) *Ad Sereniss. Sigismundum Augustum Utriusque Poloniae Regem in funere Divi Parentis Sigismundi Magni Carmen elegiacum* (tamże, 1548, w 4-ce). Oprócz tego niektóre jego epigrammata są umieszczone

w poezyjach Mymera i Droscha, wydanych między 1531 i 1547 r. w Krakowie. *F. M. S.*

Tydeus czyli *Tydej*, syn Oineusa i Periboi, dopełniwszy morderstwo zemknął do Adrasta do Argos, który oczyścił go z tej zbrodni i córkę mu swoję Deipylę w małżeństwo oddał, z którą spłodził Diomedesa. Poczem pociągnął wraz z Adrastem przeciwko Tebom, gdzie mężnie walczył przy bramie krenijskiej, acz przez Melanippa ranionym został. Cierpiącemu i powalonemu na ziemię, ukazała się Minerwa, by go nieśmiertelnością obdarzyć za pomocą środka otrzymanego z rąk Zeusa. Tymczasem uciął był Amfiaraos głowę Melanippowi i złożył ją w ręce Tydeusa, który rozłupawszy czaszkę, mózg z niej wyjął i pożarł. Przerażona tem Minerwa, cofnęła się ze zgrozą i środka swego nie użyła. Zmarł więc Tydeus, a zwłoki jego pochował Meon (Majon).

Tydzień, przeciąg czasu zawierający dni siedm, nazywa się tygodniem. Podział czasu na tygodnie niektórzy uważają za przypadkowy, lecz ponieważ napotykamy go u ludów najdawniejszych i najbardziej od siebie oddalonych, jak u Chińczyków i dawnych Mexykanów, przeto słuszniej jest uważać, że tydzień został ustanowiony za jedność do mierzenia czasu jako czwarta część większej jedności naturalnej, a mianowicie miesiąca synodycznego, to jest czasu w którym księżyc drogę swoję od jednej do drugiej konjunkcyi albo oppozycyi około ziemi odbywa, którego to czasu część czwarta tylko o $^3/_8$ dnia jest większa od tygodnia siedmiodniowego. Tydzień taki wynaleziony przez Chaldejczyków, znany był narodom semickim i Egipcyjanom. U Izraelitów zaś, zgodnie z Pismem Świętem, na pamiątkę stworzenia świata, wzięto tydzień za jedność do liczenia czasu; nazwano go *szebua* od *szeba* (siedm), i ten został wprowadzony w związek z obrzędami religijnemi, prawodawstwem. W życiu potocznem zdaje się częściej liczono czas na dnie niż na tygodnie i dopiero po wypędzeniu Izraelitów, zaczęto w tym celu używać tygodni. Izraelici nie mieli nazw na dni tygodnia, podobnież w Nowym Testamencie, jako też u dawniejszych Ojców Kościoła, takich nazw nie napotykamy, lecz wyrażenia pierwszy, drugi i t. d. dzień sabatu na oznaczenie Niedzieli, Poniedziałku i t. d. W Nowym Testamencie nie znajdujemy także wyrazu *hebdomas*. Prawdopodobnie już przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, ponazywano dni tygodnia, co według Diona Kassyjusza mieli dokonać Egipcyjanie, według zaś innych Chaldejczykowie. Nazwiska te miały tylko astrologiczne znaczenie. Każdą godzinę dnia oznaczali oni nazwiskiem jednej z siedmiu planet w porządku: Saturn, Jowisz, Mars, Słońce, Wenus, Merkury i Księżyc; a każdy dzień nazwali nazwiskiem planety, która na pierwszą godzinę tegoż dnia przypada. Ponieważ zaś dzień ma godzin $24 = 7 + 7 + 7 + 3$, przeto jeden dzień tygodnia, którego pierwsza godzina oznaczona była Saturnem, nazwawszy dniem Saturna, drugi dzień musiano nazwać nazwiskiem czwartej planety, to jest Słońca, które przypadało na pierwszą godzinę tegoż dnia: trzeci dzień nazwano dniem siódmej planety, to jest księżyca; czwarty dniem Marsa: piąty dniem Merkurego; szósty dniem Jowisza i siódmy dniem Wenery. Taki tydzień siedmiodniowy wraz z nazwiskami dni, około początku ery chrześcijańskiej, przyjęty został przez Greków (u których miesiąc dzielił się na 3 dekady) i Rzymian, którzy go powszechnie używać zaczęli, chociaż, jak widać z wielu świadectw starożytnych pisarzy, tydzień dawny ośmiodniowy (*nundinae*, z przyczyny że dzień targowy, ważny także dla spraw państwa, następował co dziewiąty dzień, *nono quoque die*), dopiero przez Konstantyna urzędownie został zniesiony. Powszechne przyjęcie potem tygodnia siedmio-

dniowego na zachodzie, po części przypisać należy zamiłowaniu wróżenia z gwiazd, a głównie przeniesieniu go tam ze Wschodu z różnemi innemi obrządkami żydowskiemi, wyobrażeniami religijnemi, które tak wielką do znaczenia sabbatu przywiązywały wagę, że nazwisko dnia tego utrzymało się we wszystkich językach romańskich: po włosku *sabbato*, po francuzku *samedi* (sabbathi dies); w niemieckim Sambaztac i Samstag, w słowiańskich *Sobota*, *Subbota*. Teraz i wyrazy: grecki i łaciński: *hebdomas* i *septimana*, oznaczające siedm jakichkolwiek rzeczy, użyte zostały na oznaczenie tygodnia siedmiodniowego. Wyraz septimana, który po raz pierwszy w tem znaczeniu znajdujemy w kodexie Teodozyjusza, przeszedł do wszystkich języków romańskich (tydzień po francuzku zowie się *semaine*, po włosku *settimana*, *semenana*, po hiszpańsku i portugalsku *semana*), a nawet do irlandzkiego (*sechtmaine*); u dawnych Słowian tydzień zwał się *sedmica*, ten wyraz utrzymał się dotąd u Czechów i Serbów, Rossyjanie nazwali *nedela*, Polacy *tydzień* (przez skrócenie *ten dzień*, albo *ten sam dzień* co poprzednio). Chrześcijanie przejąwszy od Żydów tydzień siedmiodniowy, nie zdołali pogańskich nazwisk dni uniknąć chrześcijański albowiem sposób nazywania dni, począwszy od Niedzieli: *feria, secunda* (Poniedziałek), *feria tertia* (Wtorek) i t. d. aż do *feria sexta* (Piątek), nie wyszedł nigdy po za granice kościelnego użycia. Chrześcijanie na miejsce pogańskiego nazwiska pierwszego dnia tygodnia, to jest dnia Słońca, wprowadzili na pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, nazwisko *dzień Pański*; *Kyriake* i *dies dominicus* albo *dominica*, które przeszło do wszystkich języków romańskich (włoski *domenica*, hiszpański i portugalski *domingo*, francuzki *dimanche*). Niemcy zatrzymali nazwę pogańską *Sonntag* (to jest: *Tag der Sonne*, dzień słońca) i tylko napotyka się raz jeden w tłomaczeniu St. Hallskiem nazwisko staroniemieckie dnia tego *frontac* (od *frôn*, pański). W języku słowiańskim dzień ten nazywał się *nedela* i nazwa ta dotąd utrzymuje się w języku serbskim i czeskim. Polacy zmienili go na *niedziela niedziałać*, nie robić) jako dzień wolny od pracy; z przyczyny zaś wspomnienia na wielki wypadek w świecie chrześcijańskim, Rossyjanie zowią go: *Woskresenije* to jest Zmartwychwstanie. We wszystkich językach romańskich nazwiska innych dni tygodnia od drugiego do szóstego zachowały pochodzenie swoje pogańskie czyli astrologiczne, jak tego dowodzą ich nazwiska np. francuzkie: lundi (dies lunae), mardi (dies martis), mercredi (dies mercuri), jeudi (dies Jovis), vendredi (dies veneris). Słowiańskie nazwy na dnie tygodnia uformowane są od liczb porządkowych, w których one następują po niedzieli i tak *ponedelnik* (Poniedziałek), *wtornik* (Wtory, Wtorek), *sereda* (Środa, środek tygodnia), *czetwertok*, *czetwerg* (Czwartek), *piętnica* (u Rossyjan Piatnica, u Czechów i Serbów Petok, Piątek). Germanowie, według świadectwa Tacyta, w oznaczaniu czasu na zgromadzenia religijne, sądowe i polityczne, tudzież ważne przedsięwzięcia, trzymali się odmian księżyca, mogli więc sami przez się wpaść na wprowadzenie tygodni siedmiodniowych, zdaje się jednak, że na ustanowienie u nich nazwisk na dnie tygodnia, wywarł swoje działanie wpływ rzymski przez Galliję. Dla Niedzieli (*Sonntag*) i Poniedziałku (*Montag*) zatrzymali nazwiska astrologiczne: dla innych zaś dni dobrali imiona od takich bóstw germańskich, które w istocie swojej do rzymskich najwięcej były zbliżone. Rzymskiemu bóstwu Marsowi, odpowiadało germańskie Zin albo Ear, północne Tyr: dla tego Wtorek nazwali Ziestag, Tiestag, Dienstag, po bawarsku Eritag albo Erchtag. Z Merkurym równał się Wodan, ztąd nazwisko Środy westfalskie i niższoreńskie Godenstag, Gunstag,

Genesdag, do których zbliżają się nazwiska niderlandzkie, angielskie i skandynawskie, w Niemczech zaś wyższych bardzo wcześnie powstała nazwa: *diu Mittawecha, Mittwoch.* Dies Jovis (Czwartek) u wszystkich ludów germańskich nazwany został dniem Donara (Donnerstag) i podobnież Piątek (dies Veneris) dniem Frii albo Frigii, małżonki Wodana. W nazwiskach ostatniego dnia tygodnia (Soboty), ludy germańskie różnią się między sobą: nazwisko dzień Saturna (dies Saturni) utrzymało się w języku niderlandzkim, anglosaxońskim i angielskim (Saturday) i w dyjalekcie dawnym westfalskim, na północy zaś nazwano ten dzień dniem kąpieli, *laugardagi* (po duńsku: *löverdag*, po szwedzku *lördag*), w Niemczech zaś *Samstag* albo *Sonnabend.* Litwini i Finnowie w nazwiskach dni trzymają się tejże zasady co Słowianie, którzy przyjęli ją zapewne od Greków. W kalendarzu rzeczypospolitej francuzkiej zamiast tygodni siedmiodniowych, wprowadzono dekady, których dnie liczbami porządkowemi oznaczano; ten sposób liczenia czasu utrzymał się tylko od 5 Października 1793 r. do 31 Grudnia 1805 r. Napotykane w Biblii tygodnie lat, są siódemkami lat; takież siódemki lat, nie mające żadnego znaczenia praktycznego są *hebdomadae annorum* niektórych rzymskich pisarzy.

Tyestes, syn Pelopsa i Hippodemei, brat Atreusza, umknął wraz z tym ostatnim, gdy ci uśmiercili przyrodniego jego brata Chryzipa i udał się do Eurysteusa. Tu spłodził Tyestes dwóch synów z małżonką brata swego Aeropą za co go Atreus ze swego domu wypędził. Przez zemstę, uprowadził mu znów Tyestes syna, wychował go jako swojego i nienawiścią i wzgardą ku własnemu ojcu napoił. Kiedy podrósł, wyprawił go Tyestes na zamordowanie własnego ojca; ale zamiar ten odkryto i młodzieniec zginął z ręki kata. Wówczas zawiadomił Tyestes Atreusa, kim był ów zbrodzień. Mimo to pogodził się ten ostatni z bratem, ale pozornie tylko i zaprosił go na ucztę. Przy uczcie kazał przed nim postawić półmiski z mięsem jego własnych synów, na odwet przezeń tajemnie zamordowanych i po zjedzeniu tej potrawy, ukazał mu ich głowy. Tyestes umknął pełen zgrozy; później atoli spłodził bezwiednie z własną córką Pelopiją Egistusa, który Atreusa zabił a ojca na tronie Mycen (Mykene) posadził.

Tyflis, miasto gubernijalne gubernii Tyfliskiej, niegdyś stolica Georgii, dziś główne miasto kraju Kaukazkiego i rezydencyja namiestnika, leży pod 41° 42′ szerok. półn. i 62° 28′ dług. wschod., nad rz. Kurą. Liczba mieszkańców wynosi 37,950 głów płci obojga; składają się z Georgijan, Ormian i Tatarów. Miasto posiada 13 cerkwi grecko-georgijańskich, 2 gimnazyja, seminaryjum duchowne, instytut żeński, towarzystwo dobroczynności i obserwatoryjum meteorologiczne. Tu przywożą towary z Europy, przez Suchum-Kale, do Persyi, z tej zaś ostatniej do Europy — *Tyfliski powiat.* Cała powierzchnia ziemi przez powiat zajętej, pokryta jest górami, na których rosną lasy, głównie w zachodnich i w północno-wschodnich częściach powiatu. Grunt powiatu gliniasty, w niektórych zaś miejscach salinowy. Z rzek powiat skrapiających, znaczniejsze: Kura, Aragwa i Alget. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 166,395 głów płci obojga. Trudnią się rolnictwem i uprawą wina. Sieją jęczmień i pszenicę. Liczba winnic wynosi około 825. Hodowanie bydła, pszczolnictwo, połów ryb, jedwabnictwo i przemysł fabryczny są mało znaczące. W Tyfliskim powiecie znajdują się 3 kolonije wirtembergskie: Tyflis o $^{3}/_{7}$ mili od miasta, Alexandorf o milę i Elizabettal o 5 mil od miasta Tyflisa.

J. Sa..

Tyfliska gubernija (w kraju Kaukazkim), graniczy na północ, z obwodem

Terskim; na północo-wschód, z obwodem Dagiestańskim; na południo-wschód, z guberniją Bakińską; na południe, z gub. Bakińską i Erywańską, na południo-zachód i na zachód z gub. Erywańską i generał-gubernatorstwem Kutaiskiem. Zajmuje powierzchni 861 mil kwadr. Dzieli się na 4 okręgi: Osetyński, Gorski, Tuszyno-Pszawo-Chewsurski i 5 powiatów, w których następujące miasta powiatowe: *Tyflis*, miasto gubernijalne (ob.), Elizabetpol (mieszkańców w mieście 15,191, w powiecie 119,895), Gori (w m. 4,482, w pow. 81,853), Signach (w m. 9,068, w pow. 77,797), Telaw (w m. 7,003, w pow. 41,595). W powiecie Tyfliskim leżą a) *Mcecht* (o 4 mile od miasta gubern.), starożytna Iberyi stolica, dziś uboga wioska przy ujściu Aragwy do rz. Kury. b) *Biały Klucz* między rz. Kurą albo Chromem i Lipebą, w malowniczej miejscowości, letnia rezydencyja namiestnika Kaukazkiego. W pow. Elizabetpolskim, miasta nieetatowe: *Duszet* (mieszk. 2,137), *Ananur*, leżące na wielkim trakcie Kaukazkim, w pobliżu rz. Aragwy; osady: *Kazbek* i *Carskie kołodcy* (studnie), tudzież forteca *Zakataly*. Miejscowość gubernii przecinają w różnych kierunkach góry, które należą: 1) do systemu gór Kaukazkich, pokrywających północną i wschodnią część gubernii; 2) tudzież do systemu gór Araratskich Achałcychskich i Alagezskich, początek biorących w Turcyi, przy źródłach rzek Kury i Araksu, zajmujących południową część gubernii. Jezior jest kilkanaście; z tych największe *Gokcza* (ob.) znajduje się w pow. Erywańskim. Rzeki wszystkie prawie uchodzą do rz. Kury, najważniejszej w kraju zakaukazkim i należą do bassenu morza Kaspijskiego; z tych znaczniejsze, z prawej strony: Alget, Chram, Borczała, Achstafa, Tauz, Szamchor-Kiurak-Czaj; z lewej: Aragwa, Alazań wraz z Jorą i t. d. Gubernija obfituje także w źródła wód mineralnych. Z królestwa roślinnego: kukurydza, gomi, pszenica, jęczmień, ryż i proso rosną wszędzie prawie. Tytoń, bawełna w pow. Elizabetpolskim; melony, kawony, ogórki, kapusta, bób, cebula, czosnek, marchew i t. d. Drzewa migdałowe, orzechowe, wiśnie, granaty, kasztany, jabłka, winogrona, brzoskwinie, morele i t. d. W lasach rosną: dąb, wiąz, klon, czynar, kasztan i leszczyna. Najlepsze lasy znajdują się w powiecie Nachiczewańskim. W lasach żyją niedźwiedzie, wilki, borsuki, dziki, szakale, lisy, zające, kuny, jelenie, wydry; z domowych w gubernii hodowane są: konie, bawoły, jednogarbowe wielbłądy, osły, bydło rogate, owce, kozy i t. d. Z rzeczy kopalnych: glina żółta i czerwona, kreda, nafta, ałun, granit, kamień wapienny, sól kamienna, siarka, węgiel kamienny, ruda ołowiana i żelazna. Z dróg pocztowych i ubocznych jedne idą do morza Czarnego i Kaspijskiego, drugie ku granicom Turcyi i Persyi; przez pasmo Kaukazkie przechodzi jedna tylko droga wojenno-gruzyjska. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi 500,261 głów płci obojga; składają się oni z Georgijan, Ormian, Tatarów, Osetynów, Lezginów, Tuszynów, Pszawów, Chewsurów, Żydów, Wirtembergskich kolonistów, Muganlińców i Jagielińców. Rolnictwo i przemysł mało rozwinięte. Herb gubernii przedstawia złote pole, podzielone na cztery części. Z tych w dwóch górnych, z lewej strony góra Ararat, z arką na jej szczycie, z prawej zaś morze Czarne. W dwóch dolnych częściach znajdują się z lewej strony dwa srebrne kręte pasy rzek Kury i Araksu, z prawej śnieżne wierzchołki góry Kazbeku; w środku głównej mała tarcza, na której przedstawiony ś. Jerzy na białym koniu. U góry cesarski ukoronowany orzeł osłania tarczę swemi skrzydłami. *J. Sa..*

Tyfon, zwany także *Typhaon*, *Typhoeus*, *Tyfos*, widocznie spokrewniony z egipskim Tyfonem, był według mitologii greckiej potworem, pojmowanym

już to w znaczeniu wichru i zawieruchy już ziemnego olbrzyma wulkanicznego. Wedle Homera leżał on w kraju Arymów w więzach pod ziemią, którą piorunami tłukł Zeus. Hezyod robi go najmłodszym synem Tartarosa i Gei, hymn Homeryczny synem Hery przez nią samą tylko spłodzonym na przekorę Zeusowi, który był Atene (Minerwę) z siebie samego zrodził. Tyfon posiadał sto głów smoczych, ogniste oczy, czarny język i straszliwy głos do wycia podobny. Z Echidną spłodził on psa Ortrosa, Cerbera, Chimerę i węża Lernejskiego. Zeus, z którym poważył się wojować o panowanie nad światem, zabił go piorunami i wrzucił do Tartaru czy też powalił pod górę Etnę. Późniejsze podanie brzmi o tej walce nieco inaczej i szerzej. Podług niego, kiedy bogowie pobili byli Gigantów, wówczas Gea za przyczyną Tartaru zrodziła nowego wroga zwanego Tyfonem, niezmiernej wielkości, o stu głowach smoczych i z paszczy buchającego płomieniem, przed którym bogowie pouciekali do Egiptu i tam kształty zwierzęce na siebie przyjęli. W czasie tej ucieczki Zeus uderzał w Tyfona piorunami i groził mu swym sierpem (harpą). Ale Tyfon wyrwał mu go z ręki, przeciął nim bogowi stawy czyli nagięcia w łokciu i kolanach i osłabionego zaniósł do Cylicyi. Tam złożył ciało jego w jaskini korykijskiej, a stawy położył tuż obok niego, owinąwszy je w niedźwiedzią skórę. Ale Hermes z Egipanem (Aigipanos) skradli je i uleczyli Zeusa. Wówczas podniósł się bożek na nowo i ścigał znów Tyfona bijąc go piorunami aż do góry Nysa, gdzie Moiry czyli Parki dla przytrzymania Tyfona, namówiły go do ochłodzenia się i odświeżenia użyciem kilku owoców. Mimo to jednak, zdołał Tyfon wymknąć się i pobiedz do Tracyi, gdzie w pasmie Hemus całemi górami ciskał w przeciwnika, który odbijał od niego piorunami, dopóki go niezmordował i poranił. Wreszcie umknął Tyfon do Sycylii, gdzie go Zeus przybił piorunem pod Etnę.

Tyfon, po chińsku: *Tei-fun*, gwałtowny wiatr. Nazwisko nadzwyczaj gwałtownego orkanu, który podczas letnich a niekiedy i jesiennych miesięcy zdarza się na wielkim oceanie Indyjskim, szczególniej wzdłuż południowych i wschodnich wybrzeży Chin. Orkan ten tem straszniejszy, że żadna zmiana w atmosferze zachodząca go nie zapowiada i przewidzić go można jedynie z opadania merkuryjuszu w barometrze. Na szczęście burze te rzadko srożą się przez czas dłuższy. Bywają lata, w które tyfon na południowych brzegach Chin się nie zdarza, w innych znowu czasach po dwa i trzy razy do roku żeglarze muszą go wytrzymać.

Tyfus, *durzyca, typhus, febris typhoidea*, jest chorobą ostrą, gorączkową, zaraźliwą, powstającą z zakażenia organizmu dotąd bliżej nieznanym zarazkiem. Odróżnia się dwie formy tyfusu: 1) Tyfus wysypkowy i 2) Tyfus brzuszny. *Tyfus wysypkowy*, (*tyfus exanthematicus s. petechialis, s. morbus acutus febrilis contagiosus*), z jednej strony przez swoję wielką zaraźliwość i wysypkę zbliża się do odry, ospy, szkarlatyny, gdy z drugiej strony w całym swym przebiegu jest zupełnie podobny do tyfusu brzusznego. Dotychczas nie udało się bliżej zbadać natury zarazka, jakkolwiek okoliczności, wśród których on się rozwija, nieraz dają się wykryć; i tak dowiedzionem zostało, że tyfus wysypkowy tem jest zaraźliwszym im większa liczba chorych zostaje nagromadzoną w miejscach małych, źle przewietrzanych, jak to bywa na okrętach, w więzieniach, szpitalach, że endemicznie panuje w krajach ludnych, ale żyjących w nędzy i niedostatku, jak to ma miejsce w Polsce, Szląsku, zachodnich gubernijach Rossyi i Irlandyi; gdy w tych okolicach z powodu głodu i drożyzny, nędza się powiększa, tyfus dosięga wielkich rozmia-

rów. Podobnież epidemije spostrzegano w oblężonych miastach, źle zaopatrzonych obozach, w okolicach spustoszonych wojną. Tak, że z jednej strony zacieśnione i zepsute powietrze, a z drugiej strony złe i niedostateczne pożywienie, słowem wszelkie wpływy, osłabiająco działające na ustrój, są najgłówniejszemi przyczynami sprzyjającemi rozwojowi zarazka. Od XVI do XVIII stulecia, tyfus wysypkowy panował we wszystkich krajach Europy. W czasie wojen na początku XIX stulecia, dosięgnął największego swego rozwoju, następnie stał się tak rzadkim, iż sądzono że zupełnie zaginął, aż dopiero wystąpił znów bardzo silnie w ostatnich dziesiątkach lat w Szląsku. Wybuch samej choroby poprzedzają: dreszcze, ból głowy, sen niespokojny, brak apetytu i ogólne osłabienie, po kilku dniach występuje silny, dość długo trwający jednorazowy dreszcz, następnie rozpalenie, chorzy czują się bezsilnemi, nie są w stanie utrzymać się na nogach, skarżą się na ciążenie i ból w głowie, zawrót, mroczki przed oczyma, szum w uszach, słuch tępieje, ruchy są niepewne i ból tępy w mięśniach. Chorzy leżą albo bezwładni, z przymkniętemi oczyma, trapieni ciągłą bezsennością i marzeniami, lub są rozdrażnieni, niespokojni, usiłują uciekać, rozprawiają. Oczy są zwykle zaczerwienione, nos jest suchy i zatkany, połykanie jest utrudnionem i bolesnem, język mocno obłożony, smak gorzkawy, czasami bywają mdłości i wymioty, rzadko kiedy rozwolnienie, kaszel bywa częstym męczącym, z plwociną gęstą ciągnącą się. Ciepłota ciała w pierwszych dniach dosięga 40—41°. Tętno jest zwykle wielkie, pełne, miękkie, do 100 uderzeń na minutę. Odpowiednio temu podniesieniu ciepłoty pragnienie jest wielkie. Mocz skąpy i mocno nasycony, śledziona powiększona. W drugiej połowie pierwszego tygodnia występuje na ciele wysypka (*różyczka, roseola*), obficie na piersiach, brzuchu, plecach, kończynach, rzadko kiedy na twarzy, w postaci małych czerwonych, plamek, mało co lub nic nie wystających nad powierzchnią skóry, kolor czerwony przechodzi następnie w siny, chorzy odtąd mniej się skarżą, są więcej odurzeni: na pytania odpowiadają powoli i nie jasno, majaczą, głuchota się wzmaga, język jest suchy, czarno obłożony, kaszel mniejszy, ale oddychanie powierzchowne i częste, stolce zwykle są zatrzymane. Gorączka zwykle wzrasta do końca pierwszego tygodnia, i wtedy chorzy leżą nieruchomie w łóżku z oczyma przymkniętemi w zupełnem odurzeniu, z którego dają się zaledwie na chwilkę obudzić, od czasu do czasu mruczą niezrozumiale, gestykulują, skubią pościel, usiłują wstawać, odkrywają się, nie okazują żadnego pragnienia, pomimo języka suchego, czarną skorupą pokrytego, podawszy im jednak szklankę z napojem, usiłują pić, co im się jednak często nie udaje, dla drżenia i nieruchomości języka. W tym czasie występują nieraz: zapalenie płuc (*pneumonia*), zapalenie gruczołu slinowego przyusznego (*parotitis*). Na tym stopniu gorączka utrzymuje się parę dni, w cięższych zaś wypadkach i dni kilkanaście, tak że dopiero z końcem drugiego lub z początkiem trzeciego tygodnia, po kilkunastodniowej zupełnej bezsenności, przychodzi naraz sen spokojny głęboki, kilka godzin trwający, po którym chorzy budzą się z głową znacznie swobodniejszą i z zupełną niepamięcią przeszłości. Ciepłota spada o parę stopni, tętno uderza o 20—30 uderzeń rzadziej. Skóra okrywa się potem, różyczka blednie, w następnych dniach przytomność coraz więcej wraca, język się oczyszcza, apetyt się powoli powraca, jednak zawsze trzeba całych tygodni, do powrotu do prawidłowego stanu. Jakkolwiek wyzdrowienie jest najczęstszem zejściem tyfusu wysypkowego, to jednak i śmierć może nastąpić, już to w skutek długiego i zbyt natężonego przebiegu, już

w skutek innych chorób wikłających tyfus. *Tyfus brzuszny*, (*ileotyphus*), jest mniej zaraźliwym jak wysypkowy; rozwojowi jego sprzyja najwięcej rozkład części zwierzęcych, ztąd też najwięcej jest panującym w dużych i źle zabudowanych miastach. Najczęściej występuje najsilniej w końcu lata, przez jesień i na początku zimy, przytrafia się w całej Europie. Oprócz powiększenia śledziony, najważniejsze zmiany znajdują się w kiszkach, od czego poszła i nazwa tego tyfusu. W pierwszych dniach gruczoły odosobnione (*glandulae solitarii*), jak i kępki Peyera w kiszkach cieńkich w pobliżu zastawki Bauhina, obrzmiewają, na przecięciu okazując się białemi rdzeniowatemi, podobnemu obrzmieniu podlegają i gruczoły kreskowe. Obrzmienie to zależy od rozrostu pierwiastków komórkowych tychże gruczołów. Następnie przez stłuszczenie nowo utworzonych elementów, takowe resorbują się i gruczoły mogą powrócić do swego pierwotnego stanu, lub podpadają zgorzeli i po oddzieleniu części zmartwiałych, pozostawiają owrzodzenia, zachowujące postać gruczołów, zejście najczęstsze. Wybuch choroby zwykle poprzedza na dni kilka, czasami kilkanaście, ogólne osłabienie, brak apetytu, sen przerywany, ból głowy, zawrót, bóle w członkach i krzyżu. Po takich objawach zapowiadających, występują dreszcze, po których następuje mocne rozpalenie, ból głowy, głównie w czole, szum w uszach, mroczki w oczach, sen jest przerywany, chorzy są trapieni marzeniami, snami, wymawiają głośno w czasie snu pojedyncze wyrazy i całe zdania, na zapytania odpowiadają wolno i niechętnie. Pragnienie jest mocne, smak gorzki, stolec zwykle wolny, czasami, i to w pierwszych tylko dniach, zatrzymany. Często bywają i krwotoki z nosa, niekiedy bardzo obfite i sprowadzają ulgę w bólu głowy. Zwykle przyłącza się i katar oskrzeli, zdradzający się kaszlem ze skąpą sluzową plwociną. Język w pierwszych dniach jest wilgotny, lekko obłożony, po brzegach czerwony. Brzuch jest wzdęty, bolesny na dotykanie, głównie w dołku i w dole biodrowym prawym, odpowiadającym kiszce ślepej. Przy pociskaniu tej okolicy wyczuwać się daje przelewanie płynu, burczenie. Miejsce to właśnie odpowiada utworzonym wrzodom tyfoidalnym w kiszkach. Śledziona jest powiększona ku górze i ku tyłowi. Na dołku i przyległych okolicach brzucha i piersi okazują się jasno czerwone, wielkości soczewicy plamki, *różyczka* (*roseola*). Przytem ciepłota ciała dosięga 40—41, 5^0, tętno uderza 90—100 razy na minutę i więcej, i bywa czasami podwójnem. Mocz jest skąpym, mocno nasyconym, ilość chlorków w nim znacznie się zmniejsza, obok zwiększenia mocznika. W drugim tygodniu tyfusu chorzy mniej się skarżą na ból głowy i członków, jako też i na zawrót, natomiast występuje głuchota, wyraz twarzy jest otępiały i obojętny, wydają się jakby ospałemi, i trudno dają się zbudzić z tego odrętwienia. Pomimo mocnego zasychania w ustach nie żądają napoju, piją jednak z chciwością, gdy im go się poda. Potrzeba czasem kilkakrotnego nalegania, aby pokazali język; wysunąwszy zaś go, takowy drży i zapominają go schować. Stolec i mocz często oddają pod siebie, wielu chorych leży zupełnie bez poruszenia na grzbiecie. Wśród takiego otępienia, od czasu do czasu mruczą niezrozumiale, odkrywają kołdrę, usiłują wstawać, gestykulują. Podobne rozdrażnienie i niespokojność szczególniej napada wieczorami i w czasie nocy. Stolce w drugim tygodniu są zwykle wolne, wypróżnień bywa 4—6 na dobę wodnistych, podobnych do zupy grochowej. Oddychanie jest częstem i powierzchownem. Policzki są brunatno-czerwone lub sine, powieki przymknięte, zęby i dziąsła okrywają się brunatno-czarnym osadem. Język pokryty jest brunatno-czarną

skorupą. Brzuch jest wzdęty, bolesny. Tętno jest częstszem, 110—120 uderzeń na minutę. W trzecim tygodniu tyfusu osłabienie dosięga swego szczytu, jak również śpiączka i otępiałość, stolec i mocz chorzy oddają pod siebie, osad na języku i zębach jest jeszcze grubszy i bardziej śmierdzący, największa też część śmiertelnego zejścia w tyfusie przypada na ten tydzień, przy objawach wzrastającego osłabienia, ciepłoty i częstości tętna. W wypadkach zaś pomyślnie przebiegających w pośrodku trzeciego tygodnia, objawy chorobne zmniejszają się, zjawia się zamiast śpiączki, pokrzepiający sen, chorzy układają się na bok, skarżą się na twardość łóżka i odleżenia. Stolca i moczu nie oddają pod siebie. Oddychanie jest mniej częstem i mniej powierzchownem, wypróżnienia nie tak obfituje. Język z brzegów i od wierzchołka staje się wilgotny i oczyszcza się. Śledziona się zmniejsza, różyczka znika. Ciepłota ciała w rannych godzinach znacznie się zmniejsza, podnosi się jednak zawsze na wieczór. Tętno jest mniej częstem, i przy objawach ciągłej poprawy, chorzy w 4-tym tygodniu przechodzą w rekonwalescencyę Powyżej skreślony przebieg tyfusu, przedstawia niekiedy pewne odmiany. W formie *poronnej tyfusu.* (*febricula typhus abortivus*), wszystkie objawy chorobne w drugim tygodniu zamiast się pogorszać, polepszają i w końcu drugiego, lub na początku trzeciego zupełnie znikają, bezsenności zupełnej nigdy nie ma, przytomność jest zachowaną. Kaszlu albo wcale nie ma, lub bywa bardzo mały, biegunka również jest umiarkowaną, wygląd chorego nie okazuje owego stępienia. Język jakkolwiek zasycha, nie jest jednak pokryty skorupą. Brzuch jest miękki i nie bolesny. W trzecim tygodniu już powraca apetyt, siły jednak wracają powoli. W innej formie: *typhus ambulatorius*, chorzy mimo osłabienia, braku apetytu, biegunki, chodząc załatwiają swoje interessa, dopóki wpośród objawów przedziurawienia kiszek, lub gwałtownego krwotoku kiszkowego nie umierają, sekcyja wykazuje wtedy liczne wrzody kiszkowe, rdzeniowato przeistoczone gruczoły kreskowe, słowem wszystkie anatomiczne zmiany właściwe tyfusowi. W tych więc razach zakażenie organizmu, sprowadza wprawdzie zmiany w kiszkach, lecz zato bardzo małe, tak we krwi jak i w zmianie materyi i ztąd też nie sprowadza żadnych widocznych zaburzeń funkcyjonalnych. Podczas gdy w powyżej opisanej formie tyfusu zaburzenie funkcyjonalne i gorączka są tak nieznaczne, to znów mogą być przypadki tyfusu, w których właśnie owe zaburzenia i gorączka dochodzą do niesłychanego natężenia. Już w pierwszym tygodniu ciepłota dochodzi do 41^0 i wyżej, tętno 120—130 razy uderza na minutę. Chorzy podczas dnia leżą w ciągłej śpiączce z wyrazem zupełnego otępienia, w nocy silnie majaczą, ścięgna mięśniowe drgają. Język już bardzo wcześnie zasycha, kaszel jest mocny, tylne płaty płuc ulegają ocieklinowemu zapaleniu. Wzdęcie brzucha, biegunka, obrzmienie śledziony, już od samego początku są znaczne. W najwyższym stopniu wycieńczenie, małe nieregularne tętno, przyspieszone i powierzchowne oddychanie, przychodzą w końcu pierwszego lub na początku drugiego tygodnia, i chorzy tacy dość wcześnie kończą życie w skutek sparaliżowania serca lub wodnej puchliny płuc. Nieco odmiennie przebiega *Pneumotyphus s. bronchotyphus*, w tej formie objawy ze strony organów brzusznych są bardzo małe, albo żadne, lecz zato dość wcześnie występują znaki mocnego zajęcia oskrzeli i płuc, kaszel jest suchy męczący i przy wzrastających objawach zaduszenia, chorzy kończą życie; forma ta tyfusu należy do najniebezpieczniejszych i najzłośliwszych. Nakoniec, w czasie tyfusu może przyjść do przedziurawienia kiszek lub krwotoków kiszkowych. *Przedziurawienie*

kiszek może nastąpić, gdy zgorzel w przeistoczonych gruczołach następuje nietylko w błonie śluzowej, ale mięśniowej i surowiczej. Po przedziurawieniu występują objawy zapalenia trzewnej (*peritonitis*), chorzy skarżą się na silny ból w brzuchu, obok zupełnego upadku sił, tętna małego, kończyny ziębną i zwykle w ciągu 24—38 godzin umierają. *Krwotoki kiszkowe* powstają również z owrzodzeń przez nadżarcie naczyń i tu występuje znaczny upadek sił, ciepłota spada i gdy utrata krwi jest znaczna, chorzy wprędce umierają; czasami krwotok ustaje, ale siły chorego wyczerpane nie wystarczają do pomyślnego przebycia tyfusu. Rekonwalescencyja po przebytym tyfusie jest długa, nieraz przejdzie 5 i 6 tygodni zanim chory powróci do zupełnego zdrowia. Niekiedy i w rekonwalescencyi występują nowe zaburzenia trawienia, język na nowo zasycha, apetyt ginie, biegunka trwa dalej, to znów kaszel uporczywie się utrzymuje, to nakoniec, odleżenia powiększają się, zagłębiają, przychodzą wycieńczające poty i chorzy wychudnieni do najwyższego stopnia, w 6, 7 tygodniu, a niekiedy i później umierają. Zwykłem zejściem tyfusu jest wyzdrowienie. Śmierć następuje najczęściej w 2 lub 3 tygodniu, ale jak już wyżej powiedziano może nastąpić w 1 jak 5 i 6 tygodniu. W samych początkach tyfusu podany środek wymiotny najwięcej przyczynia się do złagodzenia przebiegu, w późniejszym jednak czasie nietylko nie jest pomocnym, lecz może być szkodliwym, wtedy podaje się *calomel*. W dalszym przebiegu należy oddalać od chorego wszelkie wpływy szkodliwe, objawy zagrażające życiu wcześnie pokonywać i zaoszczędzać siły chorego przez zachowanie dietetyczne i higieniczne. Pokój winien być obszerny, dobrze przewietrzany, ciepłota 12—14°. Przykrycie nie ciężkie, pościel i bielizna w miarę zabrudzenia zmienianą, ciało utrzymane w czystości. Za napój daje się woda, przy biegunce odwar z siemienia lub ze ślazu. Za pożywienie w niewielkich ilościach na raz, ale za to kilka razy na dzień należy podawać rosół i mleko. Dobrem jest również i mocno uspokajającem obmywania całego ciała lekkim octem. W pierwszym tygodniu dają się kwasy w odwarach klejkich, przy kaszlu napar z korzenia wymiotnika (*ipecacuanha*), w drugim tygodniu odwar z kory chinowej. Przy mocnem rozpaleniu należy używać zimnych kąpieli lub obwijań w zimne koce. Przy mocnem zajęciu oskrzeli i płuc zwykle podawane napary z *korzeniu wymiotnika*, *senegi*, są bezskuteczne, jak również i środki odciągające jak wezykatoryje, synapisma. Więcej pomagają tu miejscowe krwi upusty za pomocą baniek, jak również i środki wymiotne. Mocne biegunki wymagają użycia środków ściągających, jak: ałunu, garbnika. Krwotoki kiszkowe ustają przy użyciu zimnych okładów i środków ściągających. Przy przedziurawieniu kiszek zadaje się makowiec (*opium*) i daje się łykać lód w małych kawałkach. Zaczerwienienia na skórze wskazujące na początek odleżyn (*decubitus*) należy obmywać wodą gulardową, czerwonem winem, a przedewszystkiem zmienić położenie chorego, by miejsca te więcej nie były naciskane. Przy objawach wskazujących na znaczny upadek sił (*collapsus*) podaje się wino, mocne piwo. Nakoniec w rekonwslescencyi należy żywić chorego, przez podanie mu pokarmów pożywnych i koniecznie łatwo strawnych. *Dr. J. W.*

Tygle, są to naczynia używane do topienia rozmaitych ciał. Najczęściej wyrabiają je z gliny ogniotrwałej, ponieważ nieraz wytrzymać muszą bardzo wysoką temperaturę nie topiąc się ani ulegając odmiękczeniu; często także glina mięszaną bywa z innemi materjami nietopiącemi się w ogniu pieców hutniczych, jak z koksem (ob.) lub grafitem (ob.) z ostatniej mieszaniny zrobione

tygle noszą nazwę *grafitowych*. Używane są także w robotach chemicznych tygle mniejszych wymiarów, porcelanowe, platynowe, srebrne, żelazne i t. p.; te mają zwykle kształt okrągły wazonowaty, tygle zaś gliniane i granitowe średniej wielkości, mają formę więcej niż poprzednie zwężoną i u dołu są okrągłe, w górze zaś ściany ich są trójkątnie nagięte, większych zaś wymiarów tygle są okrągłe i u dołu i u góry, oraz opatrzone dziobkiem do wylewania. Do różnych robót chemicznych używane są najczęściej tygle znane pod nazwą *heskich* albo *hessyjskich*, w Grossalmerode w Hessyi wyrabiane z gliny ogniotrwałej, zupełnie wolnej od wapna i zawierającej tylko bardzo mała ilość tlenniku żelaza (ob.) a przeciwnie wiele krzemionki z dodatkiem czystego piasku kwarcowego, z tej przyczyny przez działanie alkaljów i tlenku ołowiu w wysokiej temperaturze, łatwo bywają dziurawione, zatem do tego rodzaju robót, gdzie się tych ciał używa, nie są przydatne. Massa ich wypalona jest gruboziarnista, dosyć twarda, bez polewy, wytrzymuje najsilniejszy ogień bez stopienia. Do topienia metalów używane są znowu najczęściej tygle znane pod nazwą *passauskich*, od miejsca ich wyrabiania (Passau), których massa daleko delikatniejsza niż poprzednich składa się nie z wypalonej, lecz tylko mocno wysuszonej mieszaniny 1 części gliny i 2 części grafitu sproszkowanego i dla tego też przed wypaleniem są miękkie, dają się krajać, w dotknięciu walające, mają kolor czarny, który po wypaleniu przechodzi zwykle w czerwony, a to z powodu spalenia na powierzchni cząstek grafitu. Wielkość ich jest rozmaita, oznaczona liczbami na dnie tyglów wyciśniętemi, a które pod nazwą *marek* są znane. Jedne i drugie tygle formują się zwykle od ręki na kółku garncarskiem (ob. *Garncarstwo*).

Tygranes, było imię kilku królów Armenii większej. Najsłynniejszym z nich jest *Tygranes II*, który wraz z teściem swym Mitrydatesem Wielkim (ob.) królem Pontu w r. 89 przed Chr. powstał przeciw Rzymianom. W roku 80 zawojował większą część północną państwa syryjskiego a w r. 76 Kappadocyją. Mitrydates w trzeciej wojnie z Rzymianami przez Lukulla party schronił się do Tygranesa w r. 71. Odmówiwszy wydania Mitrydatesa, Tygranes porażony przez Lukulla pod Tigranocerta zaledwie życie zdołał ocalić. Później gdy Pompejusz objął naczelne dowództwo tej wyprawy, Tygranes oblężony w twierdzy Artaxata poddał się temuż. Pompejusz pozostawił go w posiadaniu Armenii większej, Armeniję mniejszą oddał Dejotarowi, młodego zaś Tygranesa, syna poprzedniego, sprzeciwiającego się jego rozporządzeniom wziął do niewoli i zabrał do Rzymu. Tygranes umarł w r. 60 przed Chr. — *Tygranes III*, za panowania Augusta przez Partów z królestwa wyzuty, był przez Tyberyjusza na tron Armenji przywrócony, później znów przez Cajusa Cezara wygnany. — *Tygranes V*, wnuk monarchy żydowskiego Heroda Wielkiego, za panowania Nerona był wspierany przez Domitiusa Corbulona przeciw Partom i wcielił Armeniię mniejszą do swego państwa. — *Tygranes VI* poddał królestwo Armenii Persom w r. 412 po Chr.

Tygrys, po Eufracie największa rzeka w Turcyi Azyjatyckiej, bierze początek w pobliżu tegoż na południowym skraju pasma gór armeńskich Taurus na północno-zachód od Diarbekru, przebiega Kurdystan w całej jego szerokości, przerzyna wymienione góry Taurus około 20 mil powyżej Mossul, płynie dalej przez równinę starożytnej Assyryi, oddzielając ją od Mezopotomii, w okolicy Bagdadu zbliża się do Eufratu na $2^1/_2$ mil, następnie bieży przeszło 20 mil z nim równolegle zakreślając równinę Babilońską (Irak-Arabi) i łączy się z Eufratem pod Korneh w jeden wielki strumień, zwany Szat-el-

Arab, który 30 mil dalej uchodzi w kształcie delty do zatoki perskiej (ob. *Eufrat*). Mnóstwo rzek pomniejszych z Kurdystanu, z gór Tyari i z wyżyn perskich spływających podsyca jego wody, tak iż Tygrys spławny już pod Mossul, corocznie wzbiera równie jak Eufrat i wielkie sprawia powodzie. Przez kanały jest z Eufratem połączony. Brzegi jego, siedlisko niegdyś licznej ludności, cywilizacyi, sztuk pięknych i przemysłu, obecnie są niemal bezludne i z wyjątkiem miast Diarbekru, Mossul i Bagdadu, tylko przez koczujące pokolenia Kurdów zamieszkane.

Tygrys (*Felix tigris L.*). Gatunek z rodzaju kota, ob. *Kot.*

Tygurynowie, lud celtycki, zamieszkiwali w Helwecyi obręb kraju zwany *Pagus Tigurinus*; w r. 107 przed Chr. wtargnęli w granice Allobrogów i zwyciężyli rzymskiego konsula Luciusza Kassiusza, który poległ na placu bitwy. Resztę wojska rzymskiego na znak hańby pod jarzmem przepuściwszy obdarzyli wolnością. Następnie Tygurynowie połączyli się z Cymbrami i wraz z nimi zostali przez Maryjusza i Catulusa pokonani.

Tyjara, potrójna złota korona, zwana *regnum*, służąca papieżowi. Trzy korony tyjary są godłem władzy papiezkiej, cesarskiej i królewskiej, które jednoczy w swej osobie następca ś. Piotra; przypominają one symbolicznie władzę wykonywaną przez namiestnika Jezusa Chrystusa w Kościele wojującym i cierpiącym, a nawet w Kościele tryumfującym, przez przywilej przyznawania czci publicznej sługom Bożym, którzy zasłużyli być zaliczonymi w poczet Świętych. Zdaje się że korona albo *regnum* była w początkach niczem innem tylko mitrą albo infułą, ozdobioną obręczem. Według starożytnej tradycyi korona i inne zaszczytne oznaki papieża pochodzić mają od Konstantyna Wielkiego. Lecz jest i drugie podanie o bogatej złotej koronie, która Klodoweusz król Franków (r. 510) papieżowi przysłał. Podwójna korona była już według wszelkiego podobieństwa używana za papieża Mikołaja II. zmarłego r. 1061 w połowie XI wieku, chociaż zaprowadzenie jej naznaczają przy końcu XIII wieku za Bonifacego VIII (r. 1294—1303). Potrójną koronę widzimy już pod Klemensem V zmarłym r. 1314: a więc nie była ona wprowadzona, jak pospolicie mniemają, przez Urbana V (r. 1372—1370). Tyjara Pijusa VII zachowywana w Rzymie, w zakrystyi papiezkiej, a pochodząca z daru Napoleona I, jest biała axamitna. Trzy korony rysują się na tem tle białem trzema rzędami, prawie równemi, szafirów, szmaragdów, rubinów, pereł i brylantów; górną część i wypukłą składa tło złote; na wierzchu jest wielki szmaragd, a na nim krzyż brylantowy. Tyjarę tę szacują na 428,000 franków. Różnicę między mitrą albo infułą a tyjarą wskazał Innocenty III papież, w kazaniu na uroczystość św. Sylwestra, mówiąc: Papież rzymski używa tyjary, jako znaku swojej władzy doczesnej, a mitry czyli infuły, jako znaku najwyższej władzy duchownej, którą piastuje. W czasie koronacyi nowowybranego papieża, gdy on w uroczystej processyi przyjdzie do kościoła św. Piotra, śpiewają wtedy antyfonę: *Corona aurea super caput ejus*, a kardynał dziekan śpiewa wersety i modlitwę przepisane na tę uroczystość ceremonijałem rzymskim. Wtedy drugi kardynał dyjakon zdejmuje infułę z głowy papieża, a pierwszy kardynał dyjakon wkłada tyjarę (*triregnum*), mówiąc: *Accipe tiaram, tribus coronis ornatam, et scias patrem te esse principum et regum, rectorem orbis in terra, vicarium Salvatoris nostri Jesu Christi cui est honor et gloria in saecula saeculorum. Amen.* Zwyczaj koronacyi papieża jest bardzo starożytny, gdyż są jej niewątpliwe ślady w VIII wieku. Pier-

wszy papież, którego koronacyja wyraźnie jest wzmiankowana, Mikołaj I. panował od r. 858—867.

Tykocin, miasto powiatowe w gubernii Łomżyńskiej, w powiecie Mazowieckim, nad rzeką Narwią. Wielce starożytne, gdyż już w XV wieku miało municypalne prawo. Gród ten do Mazowsza należący, zachwyciwszy Litwini, nie wypuścili z rąk swoich. Po długim upływie czasu napróżno dopominać się zaczęli 1453 r. książęta Mazowieccy u Kazimierza Jagiellończyka, ażeby polecił zwrócić im Tykocin, co nastąpiło ale daleko później, dopiero bowiem w r. 1569 wraz z całem Podlasiem wrócił do Korony i wtedy uczyniony był stolicą osobnego starostwa grodowego. Miasto właściwie winno swój wzrost królowi Zygmuntowi Augustowi, który często tu przebywając, czuwał z ojcowską troskliwością nad dobrem mieszkańców. W r. 1573 Tykocin zniszczony od ognia, prędko się odbudował, zwłaszcza, iż domy jego były drewniane jak to opisuje Gwagnin. Grasujące w kraju morowe powietrze znagliło Zygmunta III, iż z królową Konstancyją, dziećmi i szczupłym dworzan orszakiem schronił się w Grudniu 1630 r. do Tykocina, czekając ustania zarazy. Okazale podejmował ich starosta Krzysztof Wiesiołowski, marszałek nadworny litewski, a bytność i ocalenie króla, wystawieniem ołtarza ku czci św. Sabastyjana patrona od morowej zarazy i wyrytym na zamku napisem potomnej przekazał pamięci. Zacny ten obywatel uczynił fundusz w celu założenia szpitala żołnierskiego w Tykocinie, na którego utrzymanie dochód z dobr swych Dolistowa przeznaczył. Rzeczony zapis ustawa sejmowa 1633 r. zatwierdziła. Wiesiołowski zaś przepisał dla szpitala urządzenia, które po śmierci jego król Władysław IV w zupełności d. 27 Marca 1638 zatwierdził, wzmiankując iż tenże wielkim nakładem wymurował alumnat czyli szpital dla żołnierzy. Zakład ten najdawniejszy u nas dla inwalidów, skutkiem nieładu i zamieszek krajowych upadł był, a fundusze zagarnięto; dopiero za panowania Augusta III, hetman Jan Klemens Branicki, ówczesny dziedzic Tykocina, wznowił takowy, przeznaczając dla przytułku i utrzymania 12 inwalidów ze stanu szlacheckiego, wyznania rzymsko-katolickiego, szczególniej z familii Wiesiołowskich, w razie gdyby który z członków jej podupadł. Urządził on na nowo alumnat, wystawił dom z kaplicą, co wszystko dotąd dotrwało. Hetman Paweł Sapieha wielki litewski i Winc. Gąsiewski P. L., zdobyli miasto dzielnie przez Szwedów bronione przy końcu Stycznia 1657 r., następnie wynagradzając rzeczpospolita wojenne czyny sławnego Stefana Czarnieckiego, nadała jemu i jego potomkom starostwo tykocińskie wraz z miastem, 13 Czerwca 1661 r. pomimo oporu stanów, gdyż wszelkie były na sejmie około darowizny Tykocina sprzeczki i sam król zmuszony był upierającym się posłom powiedzieć, że jeżeli zasługi znakomitego bohatera znajdują takiej nagrodzie nieodpowiedniemi, niech je własnemi króla zasługami dopełnią. Zdobyta przez Szwedów przy końcu Lutego 1703 r., tutejsza twierdza, gdy odzyskaną została, zanieśli konfederaci sandomierscy 1705 w Tykocinie manifest przeciwko koronacyi Leszczyńskiego, poczytując króla Stanisława i obecnych na tym obrzędzie za nieprzyjaciół ojczyzny. Zjechał też i August II tajemnie z Saxonii d. 1 Listopada i na znak statecznej ku sobie wierności, ustanowił order orła białego (ob.). Mianował prymasem Stanisława Szembeka (ob.) biskupa kujawskiego i załatwiwszy co ważniejsze czynności, wyjechał d. 8 do Grodna, dla widzenia się z Piotrem Wielkim. Uchwała sejmu 1768 r. zostawując trzy kadencyje sądowe ziemi Bielskiej w Tykocinie na mocy prawa 1611 r. przepisane, pozwoliła parafijom: kulej-

skiej, jabłońskiej, sokołowskiej i płońskiej, dla bliższego miejsca i wygody obywatelów, nie w Bielsku ale tu się sądzić. Miasto niegdyś wielce handlowne, mające liczne spichrze zbożem napełnione i zamożnych mieszkańców. co raz nachylając się do upadku liczyło w r. 1775 podymne opłacających 293 domy, z drzewa zabudowane i żydami przepełnione, dzieliło się na stare i nowe, miało dwa rynki, klasztor z kościołem bernardynów i zgromadzenie ks. missyjonarzy fundowane w r. 1769. Za wnuczką Czarnieckiego hetmana, przeszedł Tykocin po kądzieli w dom Branickich, z których Elżbieta z Poniatowskich Branicka, kasztelanka krakowska, otrzymała od brata swego króla Stanisława Augusta przywileje w r. 1776 i 1796 na jarmarki. Już książęta Mazowieccy mieli w Tykocinie swój zamek, który w późniejszym cz sie król Zygmunt August odnowił, rozszerzył i przyozdobił. Przemieszkiwał on w nim dosyć często za życia i w nim zwłoki jego przez rok cały leżały, zanim je ztąd do Krakowa przewieziono. Zjechawszy tu Stefan Batory w Lipcu 1576 r., zabrał ze skarbca znaczne summy pieniężne, przez poprzednika swego nagromadzone i użył je na potrzeby wojenne. Wówczas starostą tutejszym był znany w literaturze Łukasz Górnicki (ob.). Podług opisu Gwagnina, zamek w Tykocinie był wtedy murowany naturą i bezpiecznością miejsca obronny, basztami, przekopami i wałem w koło otoczony, błotami zewsząd okrążony, że do niego przystępu niskąd nie było, w działa i wszelaką strzelbę dobrze opatrzony. Znajduje się w dziejach wzmianka, iż twierdza tutejsza dostarczyła w r. 1610 wielkich swoich dział, ktore użyte były przy zdobywaniu miast w czasie wojny. Zamek ten zbudowany na kępie, służył nie raz do obrony kraju i zawsze za ważne poczytywany był stanowisko. Zdobywali go też po dwakroć Szwedzi w r. 1656 i 1703 r., zawsze odzyskanie jego dużo krwi kosztowało. W r. 1657 zajęty od Szwedów, Dytrych Rose zamknąwszy się z 500 ludźmi w tej warowni, o żadnych warunkach poddania słyszeć nie chciał, lecz widząc ponawiane szturmy, zapalił proch, przez co siebie, załogę i część zamku w powietrze wysadził. Podobnegoż losu doznały i niepogrzebione zwłoki przeszło od roku zmarłego Janusza Radziwiłła wojewody wileńskiego. Że miejsce to znane pod względem strategicznym, okazuje się z traktatu w Alt-Ransładt 1706 zawartego, w którym zastrzegł Karol XII, aby twierdza tykocińska wydaną została komissarzom króla Leszczyńskiego ze wszystkiemi działami i rynsztunkiem wojennym. W drugiej atoli połowie zeszłego stulecia, zaniedbana całkiem, popadła w ruinę. Miejsce istnienia tego zamku wskazują teraz tylko gruzy i rozwaliny, wśród tych jest plac równy między wałami, na którym dotąd trwa studnia, wewnątrz marmurem wyłożona, w wyborną wodę obfitująca. Wież, baszt, bram ani śladu, tylko wszędzie rozwaliny, zsepiska gruzów i kamieni. W tem miejscu za naszych czasów stała komora i straż graniczna od strony cesarstwa. Dzisiaj główną osobliwo ścią Tykocina jest kamienny posąg Stefana Czarnieckiego, w rynku miasta stojący. Prawie kolosalna figura hetmana z buławą w ręku, jakby rozkazy wydającego, stoi na dosyć wyniosłym piedestale, który obszerne dokoła otaczają napisy łacińskie, zawierające wyjątki z przywileju Jana Kazimierza, przy nadaniu Tykocina hetmanowi ogłoszone. Posąg ten wystawił w r. 1755 Jan Klemens Branicki, hetman wielki koronny, wnuk córki Czarnieckiego. Wysokość samego posągu w zbroi rycerskiej wynosi łokci $4^1/_2$, słup na którym stoi także z kamienia ciosowego średniej wielkości, a cały pomnik otoczony sztachetami żelaznemi. Tykocin należy teraz do Roztworowskich, ma domów murowanych 37, drewnianych 354, ludność ogólna

wynosi 5,325 głów. Znaczniejsze gmachy są: kościół parafijalny założony w r. 1437 przez Gasztołda wojewodę wileńskiego, na nowo przez hetmana Branickiego w r. 1752 pobudowany i missyjonarzom oddany, którzy nim zarządzali do końca 1864 r., jest wcale niezłej architektury, cały murowany z dwiema wieżami na froncie i kopułą, przy wnijściu do niego umieszczone są nad wielkiemi drzwiami cztery posągi ewangelistów z kamienia ciosowego. Wnętrze ma okazałe, nagrobek fundatora z alabastru, sprzęty i ozdoby bogate. Drugi kościół z klasztorem bernardynów wzniesiony został przez tegoż Branickiego w r. 1771 na miejsce dawniejszego, który fundowali w roku 1479 ówcześni dziedzice Albert Marcin Gasztołd wojewoda trocki z żoną swoją Zofiją. Pierwotnie kościół ten z klasztorem stał za rzeką Narwią na kępie wodą oblanej, która później, gdy się poczęła obniżać i budowle rujnować Branicki nowe w to miejsce gmachy na drugiej stronie miasta od południa pobudował i zakonników do nich w r. 1773 przeniósł. Kościół ten jest cały murowany wraz z klasztorem dosyć ozdobnie. W mieście znajduje się sąd pokoju okręgowy, stacyja pocztowa, magazyn solny, dekanat tegoż nazwiska, alumnat Wiesiołowskiego dla inwalidów wojskowych, obejmuje 22 osób, magistrat, jarmarków odbywa się 6 do roku. Obszerniejsze szczegóły o Tykocinie w *Niezapominajkach* na r. 1843. *F. M. S.*

Tykwa, jestto owoc zazwyczaj długi, walcowaty, maczugowato w jednym końcu zgrubiały, zupełnie prosty, lub rozmaicie pokrzywiony, ale na powierzchni gładki. Owoc ten wydaje roślina zwana *Lagenaria vulgaris* Seringe, albo *Cucurbita Lagenaria* Lin., która dziko rośnie w gorącej Ameryce i Azyi, a u nas ją tylko niekiedy siewają po ogrodach dla osobliwości. Roślina ta jest zupełnie podobna do tej co banie wydaje, bo też jak z jej nazwy naukowej poznać można, tykwę uważa Linneusz jedynie za inny gatunek bani czyli dyni (ob.), Seringe zaś utworzył z tykwy odrębny rodzaj. Tykwa jest rośliną doroczną czyli z nasienia corocznie się zasiewającą. Łodygę ma gałęzistą, długą, za pomocą wąsów czepiającą się przedmiotów sąsiednich, tak jak i cała roślina miękko-włosistą, nieco lepką i woni piżma. Liście są wielkie, długoogonkowe, sercowato-okrągławe, po brzegach zębato wykrawane i drobniutko jeszcze ząbkowane, od spodu przy podstawie dwoma gruczołami opatrzone. Kwiaty wyrastają pojedyńczo na długich szypułkach, białawe, gwiazdowato roztoczone, dwojakie, bo jedne pręcikowe, a drugie słupkowe. Z tych drugich powstaje później owoc flaszeczkowaty lub maczugowaty, nadzwyczaj szybko się rozrastający i dochodzący niekiedy (jeśli jesień piękna) do 6 stóp na długość. Owoc ten jest zupełnie gładki, żółtawo-biały lub rozmaicie pstry, drzewiejący z wierzchu, a wewnątrz zawiera nasiona i miąższ mocno wodnisty. Po wylaniu więc tego miąższu wraz z nasionami i po wysuszeniu samego owocu, można go użyć jako naczynie na wodę lub inne płyny. Wszędzie więc w ciepłych krajach, zwłaszcza w Indyjach wschodnich i zachodnich, używają tameczni mieszkańcy owoców tykwowych za flasze i dzbanki i robią z nich także lejki, łyżki i t. p. przedmioty. U nas tykwy muszą być wczas na wiosnę na inspekcie lub w doniczce siane, a później dopiero do gruntu w miejscu ciepłem a słonecznem przesadzane, w przeciwnym bowiem razie nasionaby niedojrzały, co się także wydarza, jeśli lato i jesień mokre a chłodne. Piękną jest jedna odmiana tego gatunku tykwy, zwana *Pałką Herkulesa*, której owoce nawet u nas bardzo często do 5 stóp dorastają, tylko krzywią się zazwyczaj rozmaicie, lubo są między niemi

i zupełnie proste. Botanicy zowią tę odmianę: *Cucurbita Lagenaria* Ser. var. *longissima*. U nas tykwy są bez żadnego użytku. *F. Be.*.

Tylczak (*morbus farciminosus*, v. *cachexia farciminosa*), stanowi przewlekłą, zaraźliwą, rodzaj konia dotykającą chorobę, która się cechuje powstawaniem na różnych częściach ciała w skórze guzów, które, po trwaniu pewnego czasu pękając, zamieniają na wrzody nieczystego wyglądu. Tylczak w właściwem tego wyrazu znaczeniu, stanowi chorobę tej samej natury co nosacizna u koni (ob.) i to do tego stopnia, że w skutek udzielenia zarazy tylczakowatej, może powstać u konia zarażonego nie tylczak, lecz nosacizna i przeciwnie. Wszelako nazwą tylczaku oznaczają także zapalenie podskórnych naczyń limfatycznych (*Lymphangioitis*), przy którym, obok sznurkowatego zbrzęknienia tychże naczyń, w kierunku ich biegu, spostrzegają się w tymże kierunku też sama guziczki, zamieniające się później na wrzodziki, z wejrzenia do wspomnionych wyżej podobne. Ta zaś postać tylczaku, z powodu sznurkowatych obrzękłości, mających niejakie podobieństwo do kiełbas, łacińską nazwą wyżej podaną, trafnie oznaczoną być może. Podobnie jak nosacizna, zaraźliwy jest i tylczak nietylko dla koni, lecz także dla człowieka u którego wywołana choroba, staje się zwykle śmiertelną; dla tego też, mając doczynienie ze zwierzęciem chorobą tą dotkniętem, należy zachować jak największą ostróżność, aby się od zarażenia ustrzedz; przy zupełnym zaś rozwoju tylczaku, konie nim dotknięte, winne być zabite i wraz z ponacinaną skórą zakopane, co zresztą w myśl obowiązujących u nas przepisów, dopełnić należy. *P. S.*

Tyler (John), mąż stanu amerykański, prezydent Stanów Zjednoczonych (1841—1845), urodził się w hr. Wirginii 1790 r. Syn bogatego plantatora, staranne naukowe odebrał wychowanie. W 1818 r. został członkiem izby reprezentantów, a następnie gubernatorem Wirginii, gdzie swemi osobistemi przymiotami, powszechną zyskał popularność. W r. 1840 skutkiem reakcyi przeciw demokratycznym rządom Jackson'a i Van-Buren'a, został obrany prezydentem generał Harrison a vice prezesem Tyler, w następnym zaś roku, po zgonie Harrisona, Tyler obrany był prezydentem Stanów Zjednoczonych. Na tem stanowisku stawiał silny opór stronnictwu whigów w zaprowadzeniu banku narodowego i rozdziale zysków ze sprzedaży gruntów Unii na rzecz Stanów pojedyńczych. Wynikłe ztąd zaburzenia w kongresie i na ulicach miasta, Tyler pokonał swoją stanowczością. W 1842 r. zawarł traktat z Angliją w celu uregulowania granic, zniesienia niewolnictwa i wzajemnego wydawania złoczyńców. W 1844 r. wszedł w układy handlowe z Związkiem niemieckim, których atoli kongres nie potwierdził. W r. 1845 przyłączył do Unii Texas i Florydę. W Marcu tegoż roku ustąpił swego miejsca na rzecz prezydenta Polk. Odtąd żył w zaciszu domowem w dobrach swoich w Wirginii i na widowni politycznej ukazał się dopiero w czasie oderwania się Południa. Wybrany prezesem konwencyi pokojowej w Washingtonie d. 4 Lutego 1861 r., ustępując wpływom secessyjonistów, przeszedł na ich stronę. Umarł na początku 1862 r.

Tylicki (Piotr), biskup krakowski, urodził się w r. 1543, na wójtowstwie w miasteczku Kowalu, z ojca Andrzeja z Tylic, herbu Lubicz i Jadwigi Bielskiej, szlachty niedostatniej. Nauki pobierał w akademii krakowskiej, poczem wstąpiwszy do stanu duchownego, dostał się do kancellaryi koronnej i tam najprzód przy Wolskim kanclerzu, potem przy Janie Zamojskim pracował. Zalecony ze zdatności swej monarchom, zajmował kolejno różne urzędy

i godności, król Stefan dał mu kanoniję płocką i uczynił sekretarzem wielkim, a król Zygmunt III kanoniję gnieźnieńską, krakowską i warszawską, mianował referendarzem koronnym, wreszcie wyniósł na biskupa chełmskiego roku 1595, i oddał pieczęć mniejszą 1598 r. Poważał on go wielce i wybrał za towarzysza podróży swojej do Szwecyi, gdzie Tylicki radą i sercem służył temu monarsze z pożytkiem i honorem niemałym dla majestatu polskiego. Wdzięczny Zygm. III wnet też gdy zawakowało biskups. warmińskie 1598 r. bez żadnego z jego strony zachodu konferował mu takowe, a stany dyspensowały zgodnie, iżby przytem zatrzymał podkanclerstwo koronne. W cztery lata później spotkało go biskupstwo kujawskie za samą łaską królewską 1603 r., poczem złożył pieczęć. Przydane mu było do biskupstwa kujawskiego probostwo miechowskie, dla wynagrodzenia dochodów narażonych z powodu wojny w Inflantach. Wreszcie postąpił na katedrę krakowską 1608 r., na której umarł d. 13 Lipca 1616 r. Był to pasterz sprawiedliwy, senator kraj swój miłujący, a królom swoim panom, sługa wierny. Chciwości nie było w nim żadnej, a na ubogie był dziwnie szczodry. Na szpitale, kościoły i klasztory dużo wydał pieniędzy, katedrę krakowską dał przyozdobić wewnątrz i zewnątrz kosztem niemałym. Gorliwość jego o wiarę była wielka. Przy urzędzie podkanclerskim stał za prawem nieporuszony, czem obraził na siebie niejeden z domów możnych. Słowem miała z niego Rzeczpospolita pożytek niemały, a kościół ozdobę. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego stał królowi wiernie i nieodstępnie u boku. Rozhukanego żołnierstwa swawolę ukrócił, umysłu swego stałecznością, arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dla pokory przyjąć nie chciał, po śmierci Maciejowskiego królową Konstancyją koronował w r. 1605, będąc natenczas biskupem kujawskim, koncylium trydenckie przyjął i do ustaw jego urządził dyecezyją swoję krakowską natenczas trzymając. Do Kielc sprowadził górników Włochów z Bergamo braci Caccia, do założenia fabryki broni dopomógł, wyrobiwszy dla nich uwolnienie od podatków na lat dwadzieścia. Wiele nauką oświecił, mądrością uchwalił, przykładnością naprawił, życiem zbudował. Chociaż cudzych krajów zwyczajem powszechnym nie zwiedzał, własną jednak pracą do tej w naukach przyszedł biegłości, że najuczeńszym wyrównał. Zamiłowania swego w krasomówstwie i staranności o podniesienie wymowy tak niezbędnej w Rzeczypospolitej, zostawił piękną pamiątkę w ustanowieniu katedry wymowy w akademii krakowskiej, a tak przywiódł do skutku pomysł, którym się zajmowali: Radziwiłł, Rozrażewski i Maciejowski. Chciał on był cały wydział filozoficzny podupadły w akademii zreformować i podnieść, lecz znalazł opór w professorach, którzy się wszelkiemi sposobami zbawiennym zamiarom czcigodnego biskupa a kanclerza swego oparli skutecznie, zagrożeniem odwołaniem się do papieża. Zaledwie wymógł to na nich, że przyjęli fundusz na jednę katedrę, tudzież summę pieniężną na wydawanie pism dobrych, którą im przeznaczył. W tym celu wyliczył 10,000 złp. akademii na tak zwanego *Orator Tylicianus*, któryby wykładał Cycerona, a którzy odtąd prawie do czasów reformy akademii, nosili nazwisko mówców Tylicyjańskich (*Oratores Tyliciani*). Prócz tego dał 2,000 złp. na bursę dla ubogich uczniów kędy mieszkał, ucząc się sam w Krakowie. W sztuce mówienia był niepośledniem, wymowę miał poważną i godności pełną, którą tak snadno wpływał na umysły słuchaczów, że jemu wyłącznie zdawała się znaną tajemnica przekonywania w sposób łagodny i umiarkowany. Zalecała pióro jego gładkość i przyjemność, obrót łatwy i szczęśliwy. Zarówno polskim jak łacińskim językiem tłomaczył się wybornie,

a w senacie gorzką nawet prawdę, powabem ujmującym zaprawić umiał. Życie jego sławią pomiędzy innymi: Damalewicz w Żywotach biskupów kujawskich, Starowolski w krakowskich, Treter w warmińskich, Nakielski w Miechovii i t. d. *F. M. S.*

Tylkowski (Wojciech), uczony jezuita polski, zasłużony równie w teologii i naukach przyrodzonych, urodził się w r. 1629 na Mazowszu. Skończywszy u jezuitów w Pułtusku gimnazyjum, wstąpił tamże do towarzystwa i professyją uczynił. Nadzwyczaj biegły był w językach nie tylko ojczystym, ale i francuzkim, hiszpańskim, włoskim, niemieckim, łacińskim, greckim i hebrajskim. Uczył po rozmaitych kollegijach poezyi i retoryki, matematyki, języka greckiego, filozofii i teologii, był penitencyjarzem lat 4 na Watykanie, rządził seminaryjum papiezkiem w Wilnie. Umarł tamże 14 Stycznia 1695 roku. Byłto człowiek bardzo pracowity, zajmował się gorliwie ówczesną filozofiją i naukami przyrodzonemi, w którychto przedmiotach i w teologii wydał przeszło 60 dzieł. Wszystkie jego niemal prace były w swoim czasie wielce pomiędzy jezuitami w całej Europie cenione, przedrukowano je też często nie tylko w kraju, ale i za granicą, oraz tłomaczono na rozmaite języki. Ztąd autor posiadał nie mało sławy i uważany był za jednego z najcelniejszych pisarzy pomiędzy jezuitami i chlubę zakonu. Z pomiędzy licznych jego dzieł wymieniamy ważniejsze jakiemi są: 1) *Dies Equitis Poloni* (Brunsberga, 1652) wierszem. 2) *Soliloquia christiana* (Oliwa, 1686, w 12-ce); wielokrotnie przedruk. tamże, 1680, w Poznaniu 1694, w Kaliszu 1699, we Frankfurcie 1719, w Augsburgu 1762, w 2 tomach, tłomaczone przez ks. Jana Lydę na język niemiecki. 3) *Arithmetica curiosa* (Kraków, 1668, w 8-ce), podobnież często przedrukowana, pomnażana i poprawiana przez samego utora. 4) *Meteorologia curiosa* (Kraków, 1669, w 8-ce). Jest tu mowa o wiatrach, burzach, kometach i t. p. ciekawe niekiedy spostrzeżenia. 5) *Philosophia curiosa* (tamże, 1669 i w Oliwie, 1680, w 4-ce, 9 tomów); które zwyczajnie w sześciu grubych księgach bywają oprawne. W dziele tem zawarta jest cała scholastyka czyli Arystotelesowa filozofia, którą tu wykłada Tylkowski podług objaśnienia świętego Tomasza z Akwinu. Jestto więc kommentarz do ksiąg Arystotelesowych o naturze rzeczy, lecz sposobem katechizmowym ułożony, zawierający całą filozofiją teoretyczną i praktyczną, a mianowicie loikę, metafizykę, filozofiją moralną, fizykę ogólną i wiele wiadomości z historyi naturalnej, z nauki lekarskiej, tudzież różnych osobliwości natury, jakie wówczas znano. 6) *Stół mądrości* (bez miejsca 1674, w 4-ce), przedrukowane i przerabiane wychodziło pod zmienionemi tytułami np. pod tytułem: *Historyje z osobliwszemi rewolucyjami* (Lublin, 1741, w 8-ce i t. p.). 7) *De arte sanctitatis* (Oliwa, 1674, 12-ce), miało wiele wydań za granicą, mianowicie w Augsburgu i Wiedniu. 8) *O żywocie i cudach błogosławionego Stanisława Kostki* (Wilno, 1674, w 4-ce). 9) *Breviarium Contionatorum pro omnibus* (Oliwa, 1685, w 12-ce), miało wiele edycyj. 10) *De re agraria* (tamże, 1687, w 8-ce). 11) *Problemata sacra albo pytania około wyrozumienia świętej Ewangelii* (Poznań, 1688, w 4-ce, 2 tomy). 12) *Geometria practica curiosa* (tamże, 1691, w 8-ce), części trzy. 13) *Matheseos curiosae Astronomia curiosa* (tamże, roku 1694, w4-ce). 14) *Uczone rozmowy wszystką w siebie prawie zamykające filozofiją* (Warszawa, 1692, w 4-ce). 15) *Exercitia spiritualia* (tamże, 1693, w 12-ce), często przedrukowana za granicą w Ulmie, Konstancyi, Augsburgu, niemieckie tłomaczenie przez Ro-

gensberga, tamże. 16) *Physica curiosa* (Krakó w, 1669, w 8-ce), miała dużo wydań, przedrukowana także w Paryżu. *F. M. S.*

Tylża (po niemiecku *Tilsit*), miasto w obwodzie regencyjnym Gumbińskim, w prowincyi Pruskiej, królestwa Pruskiego, nad rzeką Niemnem (Memel), którego brzegi łączy most na łyżwach 520 kroków długi, w żyznej okolicy położone, liczy 16,000 ludności. Miasto to porządnie zabudowane posiada szerokie ulice, piękny zamek i ratusz, cztery kościoły, gimnazyjum i wyższą szkołę miejską. Prócz ożywionego ruchu przewozowego, Tylża prowadzi handel drzewem, zbożem, masłem, serem i t. d.; znajdują się tu także znaczne parowe zakłady fabryczne, jakoto: papiernie, warzelnie cukru i olejarnie. Historycznie pamiętnem jest to miasto przez *Pokój Tylżyckim* zwany, d. 7 i 9 Lipca 1807 r. tamże zawarty. Po stanowczem zwycięztwie Napoleona pod Friedlandem dnia 14 Czerwca 1807 r., monarchija pruska wielkiem była zagrożona niebezpieczeństwem. Francuzi już się do przeprawienia przez Niemen sposobili, gdy na propozycyję cesarza Alexandra zawieszenie broni zostało przyjęte. Dnia 25 Czerwca miało miejsce osobiste widzenie się cesarzów francuzkiego i rossyjskiego na statku w tym celu na rzece przygotowanym. Następnie rozpoczęto układy w Tylży, gdzie monarchowie obrali miejsce tymczasowego pobytu. Królowa pruska Ludwika, na wezwanie Napoleona, przybyła także do Tylży. Dnia 7 Lipca Talleyrand jako reprezentant Francyi, Kurakin i Łabanow-Rostowski z rossyjskiej, Kalckreuth, i Golz z pruskiej strony ułożyli następujące warunki pokoju: 1) prowincyje Pruskie zajęte przy drugim i trzecim a w części i pierwszym podziale Polski mają tworzyć księztwo Warszawskie; 2) Gdańsk z obrębem dwóch milowym będzie wolnem miastem pod opieką Prus i królestwa Saskiego; 3). Król saski otrzyma księztwo Warszawskie, do którego będzie dlań przez Szląsk otwarty trakt wojenny; 4) posiadłości książąt meklemburgskiego, oldemburgskiego i koburgskiego, będą im zwrócone: natomiast bracia cesarza Napoleona zostają przez cesarza Rossyi uznani: Hieronim królem Westfalii, Józef królem włoskim, Ludwik królem Hollandyi; 5) królestwo Westfalii będzie się składało z prowincyj przez Prusy odstąpionych, położonych na lewym brzegu Elby, oraz z kilku innych krajów podbitych, jakoto Brunszwiku i Hessyi. Nadto 6), Cesarz Aleksander odstąpił posiadłość Jever, Hollandyi i 7) zobowiązał się usunąć wojska swe z Mołdawii i Wołoszczyzny, jako też zawrzeć pokój z portą Ottomańską za pośrednictwem Napoleona. Rossyja otrzymała od Prus z polskich prowincyj zabranych, Białystok. W artykule tajnym Rossyja zobowiązała się wspólnie z Francyją popierać niezależność pawillonów neutralnych przeciw Anglii i nakłonić do tegoż systemu Daniję, Szwecyję i Portugaliję. Pokój zawarty dnia 9 Lipca między Napoleonem i Fryderykiem Wilhelmem III był co do głównych punktów w poprzednim objęty. Król pruski zmuszony był odstąpić wymienione prowincyje Polskie i posiadłości między Elbą i Renem położone. Nadto hr. Kalckreuth ułożył się z księciem Neufchatelu, że wojska francuzkie usuną się z Prus, skoro koszta wojenne zostaną wypłacone. Prusy skutkiem tego układu w następnym dopiero roku oswobodziły się przez wypłatę 120 milijonów franków. Pomimo tego, zajęcie przez załogi francuzkie trzech twierdz nad Odrą położonych, Głogowy, Kistrzyna i Szczecina, jako też położenie rzeczy w Warszawie, Saksonii i Westfalii, stanowiły dla Prus nader niekorzystne i groźne stosunki aż do r. 1813, w którym stan monarchii pruskiej zupełnie się zmienił.

Tylżycki traktat, ob. *Tylża.*

Tym, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, leży nad rzeką tegoż imienia, odległe o 9 przeszło mil od miasta gubernijalnego Kurska. Posiada 1 cerkiew, 4 fabryki i zakłady; 3,490 mieszkańców płci obojga. Jarmarków 3. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 3,750 rsr. W okolicach miasta znajdują się łomy kamienia flizowego. Tymski powiat zajmuje powierzchni 51 mil kwadratowych; z tych ziemi uprawnej 234,000, łąk 39,000 i lasów około 17,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 121,097 głów płci obojga. Miejscowość falowata. Z rzek znaczniejsze: Sejm, Kiszel i Oskoł. Grunt składa się głównie z czarnej ziemi i jest bardzo żyzny. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Hodowanie bydła jest znaczne; stadnin kilka. W powiecie wyrabiają płótno, sukno grubsze i inne tkaniny wełniane, gorzelnia jedna. *J. Sa.*

Tymbuktu, ob. *Tombuktu.*

Tymeusz z Lokri, w niższej Italii, od miejsca rodzinnego zwany Lokryjskim, filozof szkoły pitagorejskiej, żyjący w V stuleciu przed Chr., najwyższe piastował w mieście rodzinnem godności. Najwięcej został przez Platona wsławionym, który, jeden ze swych dyalogów, jego nazwał imieniem. Dzieło napisane w narzeczu doryckiem pod tytułem: *O duszy świata*, przedstawiając oczywistą tożsamość zasad z wymienionym Platona dyalogiem, długo uważane za pracę Tymeusza, zostało wreszcie przez krytykę za utwór podrobiony uznane. Poprawny przedruk osnowy tego pisma jest umieszczony w Bekker'a ogólnem wydaniu dzieł Platona (w 3 części tomu 3-go Berlin, 1818) i w Stallbauma wydaniu dyalogu Platona *Timäus* (Gota i Erfurt, 1838); oddzielnie zaś dokładnie opracował Gelder (Leodyjum, 1836). Dobry przekład niemiecki dostarczył autor pisma: *Das Weltall und die Weltseele nach den Vorstellungen der Alten und Timäus der Lokrer von der Seele der Welt und der Natur* (Lipsk, 1835).

Tymeusz z Tauromenium, na wyspie Sycylii, historyk żyjący za czasów dwóch pierwszych Ptolemeuszów, napisał dzieje Włoch i Sycylii w ścisłym porządku chronologicznym, i z bystrym poglądem krytycznym na dzieła innych dziejopisów. Pozostałe urywki tej pracy umieścił Göller w piśmie: *De situ et origine Syracusarum* (Lipsk, 1818) i Müller w zbiorze *Historicorum Graecorum fragmenta* (Paryż, 1841).

Tymeusz, zwany Sofistą, grecki grammatyk z drugiego wieku po Chr., znany jest przez swój *Lexicon vocum Platonicarum*, którego urywki wydał Ruhnken (2-ie wyd. Leodyjum, 1789) i Koch (2-ie wyd. Lipsk, 1833).

Tynf, dawniejszy pieniądz polski, liczalnie równy zł. 1 gr. 6. Od Andrzeja Tympfa, myncarzu za Jana Kazimierza tak nazywano 30-groszówki z podłego srebra bite od r. 1663—1666. Kurs ich następnie do 18 ówczesnych groszy zniżono, a nazwisko przeszło na późniejsze 18-groszówki (orty). Wewnętrzna wartość dawnego tynfa polskiego jest około 1 zł. Redukcyja tynfów *bąkami* zwanych, nastąpiła przez Wessla podskarbiego roku 1762, jak pisze Czacki. *K. Wl. W.*

Tymian czyli *tymianek* (*Thymus* Lin.), jest rośliną przyjemnie aromatyczno wonną, używaną przeto od ludu do wianków i bukiecików, w innych zaś razach do kąpieli ziołowo-aromatycznych, które się zaliczają do leków wzmacniających i rozpędzających. Właściwie tymianku są dwa gatunki, jeden cudzoziemski, prawdziwy (*Thymus vulgaris* Lin.), a drugi swojski, polny (*Thymus Acinos* Lin. vel *Calamintha Acinus* Clairv.), zwany także u nas niekiedy czyścicą albo bazylejką mniejszą. Tymianek prawdziwy jest małą

krzewinką, bo zaledwie 10 calową, gęsto drobniuchnemi włoskami porosłą, z listkami drobnemi podłużnie jajowatemi, a kwiateczkami różowemi lub białawemi, także drobnemi. Rośnie dziko, bardzo pospolicie po suchych pagórkach w całej prawie Europie południowej; u nas widzieć go można tylko po ogrodach, kwitnący w Czerwcu i Lipcu. Tymianek znów swojski jest roślinką zielną, o korzeniu tylko trwałym, na $^1/_2$ do 1 stopy dorastającą, z listkami jajowatemi, brzegiem piłkowanemi, a kwiateczkami jasno-fijoletowemi, po 6 razem w okrężki ułożonemi. Ten gatunek tymianku jest u nas wszędzie dosyć pospolity, po miejscach suchych, piasczystych lub kamienistych, a słonecznych, przy drogach lub lasach, nawet niekiedy i po polach. Od macierzanki (*Thymus serpyllum* Lin.), która właściwie jest także innym tylko gatunkiem tymianku, odznacza się na pierwszy rzut oka większym wzrostem i pręcikami inaczej wygiętemi. Tymianki, jak zazwyczaj wszystkie rośliny wargowe (*Labiatae*), do jakich należą, mają zapach mocny korzenny i dla tego wchodzą w skład tak zwanych ziółek aromatycznych (*species aromaticae*), przepisywanych niekiedy od lekarzy do przykładania na sucho lub też jako dodatek do kąpieli wzmacniających. Jest jeszcze kilka innych gatunków tymianku w południowej Europie, a wszystkie mocno aromatycznie, za potarciem w palcach, pachną i od tamecznego ludu w różnych chorobach używane bywają. *F. Be.*.

Tymieniecki (Konstanty), jeden ze znakomitszych tłomaczy zeszłego wieku, urodził się r. 1767 we wsi Ligocie, dawnem wojew. Sieradzkiem, z ojca Seweryna miecznika sieradzkiego i Anny Szczepkowskiej matki. Zaledwie pierwsze nauki w Wieluniu ukończył, ojciec przeznaczając go do stanu duchownego wyprawił do Krakowa; ale młody Konstanty mając wrodzony pociąg do nauk, niespełnił woli rodzica i z całym zapałem pracował w akademii krakowskiej odnowionej właśnie staraniem Hugona Kołłątaja. Tu nabył gruntownej znajomości języków tak żyjących jak greckiego i łacińskiego. Ojciec urażony nieco, że woli jego w obraniu stanu duchownego nie spełnił, chciał go widzieć żołnierzem, zabrał go z Krakowa i umieścił w pułku gwardyi konnej koronnej. Skorzystał wiele Tymieniecki z pobytu w stolicy przez zbliżenie i zawiązanie stosunków literackich z Naruszewiczem, Trembeckim, Dmochowskim i Kopczyńskim. W r. 1794 oderwany od ulubionych zajęć, na polu bitwy świetnie się odznaczył, a za walkę pod Słonimem wyniesiony na majora, od Kościuszki pierścieniem złotym, co miejsce krzyża zastępował, ozdobiony, za dowody bohaterskiej odwagi. Po upadku sprawy, osiadł w rodzinnych stronach, a po śmierci rodziców, objąwszy w dziedzictwo wieś Prażniów oddał się cały życiu rolniczo-obywatelskiemu. Tu nietylko że urządził wzorowe gospodarstwo, ale był ojcem i opiekunem wieśniaków: założył szkółkę i opiekował się nią gorliwie. Zmarł w Prażmowie d. 17 Sierpnia r. 1814 i tu pochowany. Przyjaciel jego Michał Myszkowski zebrał prace Tymienieckiego i wydał w Warszawie r. 1817 (w drukarni rządowej) we 2 tomach, w 8-ce p. n.: *Pisma Konstantyna Tyminieckiego.* Na czele mieszczą się: 1) *Ossyana Kaledończyka poemata.* 2) *Lato, z poematu Tompsona: Cztery pory roku* (z oryginału angielskiego). 3) Komedyje z Publiusza Terencyjusza tłómaczone (*Dziewczyna z Andros* komedya w 5 aktach. *Swiekra* w 5 aktach. *Bracia* w 5 aktach. *Formion* w 5 aktach. *Rzezaniec* w 5 aktach. *Sam siebie karzący* w 5 aktach): wszystkie wierszem rymowym. 4) *Marka Tulliusza Cycerona, Leliusz*, czyli rozmowa o przyjaźni. 5) *Drobne pisma wierszem i prozą.* Przekłady Tyminieckiego, nietylko odznaczają się wiernością

pięknym językiem i gładkim a potoczystym wierszem, ale wniknięciem w ducha autora i odtworzeniem wiernem jego myśli i tonu nawet. Tłomaczenie pieśni Ossyana jest najlepszem jakie posiadamy (z wyjątkiem mistrzowych przekładów Maryi Ilnickiej): toż mówić o komedyach Terencyusza. *K. Wł. W.*

Tymkowski (Roman), professor starożytności i języka łacinskiego w uniwersytecie moskiewskim, brał czynny udział w pracach towarzystwa historycznego w Moskwie i przygotował do druku porównawczy text latopisu Nestora; lecz praca te zaginęła w czasie spalenia Moskwy w r. 1812. Tymkowski umarł r. 1820, mając wieku lat 34. *J. Sa..*

Tymkowski (Jerzy), w r. 1820—21 odbył podróż przez Mongoliję do Chin. Podróż tę przełożył z rossyjskiego na polski T. W. Kochański i wydał we 2 tomach, we Lwowie r. 1828.

Tymokracyja (z grec. *Timokrateia*, od *timao* czczę, szanuje i *kratos* potęga, władza), jest kształt rządu w którym tylko ludzie bogaci powołani są do wyższych godności. Rząd takowy oparty na zasadzie najniesłuszniejszej nie może być oczywiście dla ogółu korzystnym. Inny jest cel przepisów wymagających pewnego miernego majątku, jako warunku niezależności, do otrzymania niektórych urzędów wykonywania pewnych praw, jak np. wybieralność i prawo wyboru.

Tymoleon, słynny wojownik starożytnej Grecyi, rodem z Koryntu, gorącem zamiłowaniem wolności ojczyzny natchniony, walczył częstokroć w jej obronie przeciw obcym i krajowym tyranom, a nawet brata swego Tymofanesa zamordować kazał, gdy tenże usiłował przywłaszczyć sobie najwyższą władzę. Dręczony zgryzotą z powodu tego czynu, opuścił miasto rodzinne i dopiero po kilku wrócił latach, gdy Syrakuzanie wzywali od Koryntu pomocy przeciw srogiemu uciskowi Dionizyjusza młodszego. Tymoleon wysłany na czele znacznej siły zbrojnej lądowej i morskiej w r. 345 przed Chr., zmusił Dionizyjusza do odstąpienia Syrakuzy i do wydalenia się z wyspy; nadto w następstwie bitwy nad Krimisus w r. 342 znaglił Kartagińczyków do usunięcia się z Sycylii. Po tem zwycięztwie przywrócił obywatelom straconą wolność, lecz ofiarowanej sobie najwyższej władzy nie przyjął. Umarł roku 337 przed Chr. Życie i czyny jego opisali Plutarch i Korneliusz Nepos w oddzielnych biografijach.

Tymon, Ateńczyk, osławiony z gorzkiego uczucia nienawiści do rodu ludzkiego, a ztąd zwany także mizantropem, współczesny Sokratesowi, walczył bronią najzjadliwszego szyderstwa i złego usposobienia przeciwko wkradającemu się wówczas do Aten zepsuciu obyczajów i unikał przytem wszelkiego obcowania z ludźmi, wyjąwszy z Alcybiadesem, przeczuwając że tenże według własnego zeznania, wielkie kiedyś ojczyźnie przyniesie szkody. I dla tego to, Arystofanes przedstawa go jako człowieka otoczonego gęstym płotem cierniowym, znienawidzonego przez wszystkich i za wyrzutka Furyj uważanego, a Lucyjan bierze osobę jego za przedmiot jednego z najdowcipniejszych swoich dyjalogów, który mieści się w jego dziełach pod tymże tytułem Tymona. Shakespeare nawet utworzył zeń charakterystyczną postać w swym drammacie Tymon Ateńczyk. — **Tymon,** z Flijus w Peloponezie rodem, zwany także Sillografem, około r. 272 przed Chr. żyjący, oddał się z początku sztuce tancerskiej, później filozofii, słuchając wykładu tej nauki u Stilpo'na w Megarze i Pyrrho'na w Elidzie i łącząc z nią naukę lekarską, jak to czyniło wielu ze skeptyków. Z Elis udał on się do Chalcedonu, by tam mógł nauczać filozofii i wymowy, a ztąd do Aten, gdzie zmarł w późnym wieku.

Między pismami jego, częścią poetycznej, częścią prozaicznej treści, po których pozostały dotąd ułamki, odznaczał się osobliwie poemat dydaktyczny filozoficzno-satyryczny pod tytułem: *Sille*, którego szczątki nam znane zespolić i objaśnić starali się: Eckermann, Wölke i Paul.

Tymon (święty), dyjakon, jeden z siedmiu najpierwszych, który przemieszkiwając poprzednio w Berei uczył, a potem słowo Pańskie rozsiewając przyszedł do Koryntu i tamże od żydów i Greków, jak opowiadają, w ogień wrzucony, ale nienaruszony śród płomieni, nakoniec ukrzyżowany, męczeństwo swe dopełnił. Kościół obchodzi pamiątkę św. Tymona d. 19 Kwietnia.

Tymoteusz, wódz ateński, a zarazem przyjaciel i krzewiciel nauk i sztuk, syn Konona i uczeń Izokratesa, zniszczył w czasie wojny między Tebami a Spartą flottę spartańską u przylądka Leukas w r. 376 przed Chr., gdy Chabrijas pobił ją przy wyspie Naxos, przez co Ateny zyskały powagę i panowanie na morzu. Następnie zawojował Olyntczyków i po śmierci Chabrijasa w r. 356 przed Chr. otrzymał naczelne dowództwo wojsk w wojnie sprzymierzonych. Przecież Ateńczycy, po trzechletniej walce zagrożeni przez Artaxerxesa i zdobywczemi plany Filipa Macedońskiego zaniepokojeni, zmuszeni byli uznać niezależność odpadłych sprzymierzeńców, zrzec się płaconego przez nich haraczu i widzieli się pozbawionemi przed dwudziestu laty dopiero wywalczonego pierwszeństwa w żegludze na morzu. Niewdzięczni współobywatele, nałożyli na Tymoteusza w podeszłym będącego wieku, karę 100 talentów do zapłacenia do skarbu. Oburzony taką krzywdą, wydalił się Tymoteusz z Aten i udał się do Chalcis, gdzie zmarł po kilku latach. Zazdrość którą szczęśliwe jego pierwsze wyprawy u ludzi wznieciły, spowodowała odmalowanie przez kogoś obrazu, przedstawiającego Tymoteusza śpiącym a obok niego stojącą boginię szczęścia (Fortunę) i dobywającą miast przez zarzucanie na takowe sieci rybackiej. Tymoteusz odrzekł na widok owego obrazu «Czegożbym więc nie dokazał na jawie, kiedy we śnie już zabieram miasta?» Żywot jego opisał Kornelijusz Nepos.

Tymoteusz (Święty), uczeń i towarzysz świętego Pawła apostoła, urodził się w Lykaonii, prawdopodobnie w Lystrze. Był synem poganina i żydówki imieniem Eunice, która równie jak jej matka Lois została gorliwą chrześcijanką. Może sam święty Paweł nawrócił tę rodzinę w czasie pierwszej swojej podróży. Gdy drugi raz wybrał się do Lystry, wziął z sobą Tymoteusza, o którym wierni tegoż miasta, tudzież Ikonijum, dali dobre świadectwo; ale kazał mu się obrzezać, iżby jako syn poganina nie stanął na przeszkodzie nawracaniu się żydów. Odtąd Tymoteusz był najżarliwszym spółpracownikiem i najukochańszym apostołowi. Towarzyszył mu najprzód w drugiej podróży do Beroe. Ztąd święty Paweł udał się do Aten i do Koryntu, Tymoteusz zaś do Tessaloniki. Uczeń połączył się z apostołem dopiero w Koryncie, gdzie mu przyniósł wiadomości o Tessaloniczanach. Wymieniony jest wraz z Silasem albo Sylwanem, na początku obu listów do Tessalonicensów, pisanych z Koryntu. Później Tymoteusz był wysyłany do Koryntu, przed zaburzeniem ludu w Efezie, podniecconem przez Demetryjusza. Święty Paweł wysyłał poprzednio do Macedonii Tymoteusza, który zatem w tej przerwie wrócił z Koryntu; później towarzyszył apostołowi z kilku uczniami do Troady. Od tej chwili nie mówią już o nim Dzieje Apostolskie; ale z listu do Rzymian (16,21), wiemy że znajdował się przy Pawle, gdy ten pisał z Koryntu do Rzymian, a z listów do Filippensów, do Kolossan i do Filemona, że towarzyszył Pawłowi, kiedy ten pisał rzeczone listy, podczas

pierwszej niewoli swojej w Rzymie, zkąd zamierzał wysłać Tymoteusza do Filipensów. W liście do Żydów święty Paweł donosi o wypuszczeniu na wolność Tymoteusza. Według podania, był on po śmierci apostoła biskupem Efezu. Święty Paweł pisał dwa listy do Tymoteusza, zamieszczone w Piśmie Świętem, w księgach Nowego Testamentu. Za panowania Nerwy roku 97 Tymoteusz, gdy chciał opierać się obrzędom bałwochwalczym w Efezie, kamieniami i kijmi od pogan zabity, otrzymał koronę męczeńską. Jego relikwije przeniesione w r. 356 do Konstantypola, i złożone w kościele Apostołów, zbudowanym przez Konstantyna Wielkiego. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Tymoteusza dnia 24 Stycznia. Przeniesienie jego relikwij święcą dnia 9 Maja.

Tymotka czyli *trawa świętego Tymoteusza* (*Phleum pratense* Lin.), zwana także przez księdza Kluka *brzanką*, jestto jedna z najlepszych traw pastewnych, która u nas prawie wszędzie rośnie dziko po trawnikach nie zbyt suchych, a zatem na gruntach więcej gliniastych lub czarno-ziemnych jak piaszczystych albo zupełnie suchych. Anglicy zwali dawniej tę trawę *common Cat's-tail-grass*, później *Timothy-grass*, a to dla tego, że Tymoteusz Hansoe sprowadził jeszcze w przeszłym wieku pewien gatunek trawy z północnej Ameryki do Anglii, zalecając jako coś nadzwyczajnego i niezwykłego, a na paszę wybornego, która się potem okazała, najzwyklejszą *Phleum pratense*, rosnącą wszędzie w Anglii i w Europie. Z tego więc naturalnie źródła urosła polska nazwa *tymotki*, lud zaś nasz nie znając anglików, zowie ją *trawą świętego Tymoteusza*. Ksiądz Kluk, jak już wspomniano, tymotkę nazywa *brzanką*, chociaż nazwa *Tymothy-grass* była mu już wiadomą (*Dykcyon. rośl.* str. 180); lecz brzanka i brzana są to miana ludowe dla dwóch gatunków ryb krajowych, przeto może dla rośliny mniej stosowne. Dr. Syreński w drugiej połowie XVI wieku żyjący, nic nie wspomina w swym Zielniku, o tym gatunku trawy. Tymotka jest trawą trwałą, o korzeniu włóknistym, często rozgałęziającym się darnisto, źdźble w górze bezlistnym, a tylko poniżej opatrzonym liśćmi wązko-lancetowatemi. Na wierzchołku źdźbła tkwi kłos kwiatków, gęsto w walec białawo-zielony ułożonych. Jeśli z tego kłosa wyrwiemy pojedynczy kwiatek, to takowy składa się z dwóch plew lirowato ułożonych, na grzbiecie rzęsowatych, a w wierzchołku opatrzonych grubawą lecz krótką, nakształt rogów, ością. Tymotka stosownie do gruntu dorasta od 1—3 stóp na wysokość, lecz w stanie umyślnej uprawy, trafiają się okazy i na 6 stóp wysokie. Kłosy jej są od 1—5 cali długie, wyjątkowo 6 lub 7 cali liczące. Na gruntach suchych lub w miejscach cienistych, źdźbło przy samym odziomku bardzo często nabrzmiewa dość mocno jakby cebulkowato, co przez botaników bywa uważane za odmianę tymotki zwyczajnej, i zowie się *Phleum pratense* Lin. *varietas nodosum*. Tymotka bardzo jest podobną do innej trawy pastewnej, zwanej wyczyńcem albo lisim ogonem (*Alopecurus pratensis* Lin.) i to do tego stopnia, że nieświadomi prawie zawsze te dwa rodzaje traw za jedno uważają. Tylko nieco większa długość źdźbła i kłosa kwiatowego wydatniej ościstego u wyczyńca, odróżnia go na pierwszy rzut oka od tymotki. Botanicznie znów uważając, ogromna jest różnica w kształcie i budowie pojedynczego kwiateczka z kłosa wyrwanego u wyczyńca a u tymotki; prócz tego wyczyniec kwitnie zawsze w końcu Maja i przez cały Czerwiec, kiedy tymotka w końcu Czerwca i przez cały Lipiec, a niekiedy i na początku jeszcze Sierpnia, kiedy z wyczyńca o tym czasie nawet już i nasiona się wysypały. Co się zaś tyczy barwy kwiatków a ra-

czej pylników, to takowe w wyczyńcu są blado-żółte albo ciemno-fijoletowe, po wysypaniu się pyłku czewono-brunatne czyli rdzawe, kiedy w tymotce te pylniki są białe, a po okwitnieniu czyli wysypaniu się pyłku brudno-białawo-żółtawe. Tymotka, jak już powiedziano, jest wyborną na paszę. Siewają więc tę trawę po lepszych gospodarstwach bądź samą, bądź z koniczyną. Najlepiej siać ją na jesieni, na gruntach cięższych, wilgotnawych, a na łąkach nawodnianych najlepiej się udaje. Na wiosnę roku przyszłego rośnie dobrze ale rozwój jej należy do późnych, tak że zazwyczaj tylko 1 pokos z niej mieć można, rzadko 2. Później po kośbie pastwisko daje wyborne, zwłaszcza dla koni, dla których i siano tymotkowe należy do najlepszych. Inny gatunek tymotki kłoskowaty, t. j. za zgięciem w palcach kłosa pojedyncze kłoski przedstawiający, zwany naukowo: *Phleum Boehmneri* Wibel., trafia się u nas dziko, po suchych trawiastych wzgórzach, po miedzach lub trawnikach przydrożnych. Dla gospodarza jest on mało-ważny, chociaż siano wydaje bardzo dobre, ale nie bywa w uprawie, i więcej interesuje botanika. Na Karpatach rosną jeszcze dwa gatunki tymotki, przyrody górskiej, mianowicie: *Phleum alpinum* Lin. i *Phleum Michellii* Allion., które można w tamtejszych sianach rozróżniać. Wysoko położone polany czyli łąki śródleśne, są ich miejscem ulubionem; lubo *Phleum alpinum* trafia się często i na łąkach rozpościerających się już na granicy lasów, to jest tam gdzie las rość przestaje, z przyczyny znacznego wyniesienia, odnośnie do poziomu morza. Takie miejsca w Karpatach zachodnich zowią się halami, a we wschodnich połoninami, tameczna przeto tymotka zyskuje miano halskiej albo połonińskiej, a raczej alpejskiej. *F. Be...*

Tymowski (Kantorbery Tomasz), głośny w swoim czasie wierszopis, urodzony w Kaliskiem 1790 r., za młodu służył wojskowo, później był referendarzem rady stanu królestwa i posłem na sejmy przed rokiem 1830. Po roku 1831 udał się za granicę, i umarł w Bordeaux 1854 r. Znany był z gładkich biesiadniczych, mianowicie zaś z popularnych wierszy, które miały prawdziwą wziętość w kraju w epoce królestwa przed rokiem 1830. Wiersze te najczęściej z okoliczności składane, umieszczano obficie w ówczesnych pismach peryjodycznych. Do najgłośniejszych należą: *Oda do brzucha*, *Oda na zgon Kościuszki* i *Dumania żołnierza polskiego na wałach Sarragossy*. Osobno wydał: 1) *Ody Horacyjusza wybrane* (Warszawa, 1816, w 8-ce). 2) *Rym liryczny do L. Osińskiego* (tamże roku 1817, w 8-ce). 3) *La Pologne* (Paryż, 1836. w 8-ce). 4) *Przyszłość* (wierszem) Bordeaux 1842. *F. M. S.*

Tympanitis (*Meteorismus*), *Wzdęcie*, jest objawem wielu chorób żołądka i kiszek, zależącym na nagromadzeniu się gazów w przewodzie pokarmowym. Powstać ono może przy niedostatecznem trawieniu i rozkładzie spożytych pokarmów, przy mechanicznych przeszkodach w wydaleniu prawidłowo utworzonych gazów, jak przy zwężeniu światła kiszek, przy zatkaniu ich twardym zbitym kałem, nakoniec w skutek nieczynności mięśni kiszek, jak przy znacznem ścieńczeniu i zaniku, po długotrwałych biegunkach, przy sparaliżowaniu, jakie występuje po przedziurawieniu kiszek, lub wskutek zapalenia otrzewnej. Brzuch jest mocno wzdęty, naprężony, chorzy uskarżają się na mocny ból, oddychanie jest utrudnione, przepona w górę podniesiona. Gdy stan ten dłużej trwa, może dać powód do zaburzeń w cyrkulacyi i sprawić szkodliwe przypływy krwi do mózgowia lub płuc. Stosownie do przyczyny wywołującej tympanitis, postępowanie jest odmienne. Zalecają się już to środki wymiotne, już przeczyszczające, lub pobudzające kurczliwość

włókien mięsnych, olejki lotne eteryczne lub rośliny bogate w nie, jak mięta, rumianek, anyż i t. p. Pomocnemi również są wcierania na brzuch balsamiczne, eteryczne, okłady ciepłe, kąpiele. *Dr. J. W.*

Tympanum, po grecku *Tympanon*, zwało się u Greków i Rzymian narzędzie muzyczne perkussyjne, używane przy uroczystościach, mianowicie Cybeli, i składało się z dna brzmiennego pustego wewnątrz i w półkole zaokrąglonego, na którem obciągnięta była skóra, ob. *Kotły*.

Tymur, po mongolsku: Żelazo, zwany także Timur-Beg albo Timur-Leng to jest: Timur kulawy, z czego powstała nazwa *Tamerlan'a* pod którą powszechniej jest znanym, był słynnym zdobywcą azyjatyckim, urodził się około r. 1336. Wywodził on swe pochodzenie od potężnego Dżingis-khana; wedle innych był po prostu jednym z mniejszych wodzów mongolskich, a nawet pasterzem czy synem pasterza. Kiedy dynastyja mongolska rządząca w Dżagataju dążyła ku upadkowi, śmiały Tymur opanował władzę zwierzchniczą, wyniósł Samarkandę na stolicę nowego swego państwa, zagarnął kolejno całą Persyję, zdobył potem całą Azyję środkową, zapuszczając swe zagony od muru chińskiego aż pod mury Moskwy, a w r. 1398 Hindostan od Indusu aż do ujścia Gangesu; przelew krwi, pożoga i zniszczenie towarzyszyły jego pochodowi, ale zarazem strach powszechny sławę jego otrąbywał po świecie. To też wielu książąt Azyi mniejszej, których ujarzmił był sułtan Bajazet I, (ob.) szukało skwapliwie jego opieki i obrony. Tymur, na ich wezwanie, przyciągnął z ogromnem wojskiem, zburzył Bagdad, spalił Damaszek, Syryję wydarł z rąk Mameluków, i państwo Bajazeta wszerz i wzdłuż spustoszył. Walna bitwa na równinie Ancyra (dziś Angora w Natolii), stoczona 20 Lipca 1402, rozstrzygnęła losy Bajazeta. Wojsko jego rozproszone, sam zaś pojmany został w ucieczce przez wojsko Tymura, który kazał go obnosić w okratowanej lektyce (Kafes), zkąd powstała baśń o żelaznej klatce dla sułtana sporządzonej. Tymur zmarł r. 1405, gotując się do wielkiej wyprawy na Chiny. Zaraz po jego śmierci, wewnętrznemi niezgodami i niespokojnością podkopane, rozpadło się jego ogromne państwo na części. Jeden z jego następców, Babur, zdobył roku 1498—1519 Hindostan, i został założycielem państwa Wielkiego Mogoła. Lubo do najwyższego stopnia dziki i okrutny, był jednak Tymur człowiekiem nadzwyczajnej mocy, ducha i zdolności umysłowej. Nie ze samych też zasłynął powodzeń oręża i czynów wojowniczych, ale cenił nauki, jak tego dowodzą różne przezeń zaprowadzone urządzenia szkolne. Porównaj Langles'a: *Instituts politiques et militaires de Tamerlan* (Paryż, 1787) i pierwszy tom Hammer'a, *Geschichte des Osmanischen Reichs*. Niejaki Schiltberger z Monachu, był czas jakiś mocarza tego sekretarzem tajnym, a spostrzeżenia przezeń tam poczynione opisuje dzieło: *Schiltberger der vil wunders erfahren hat* (Ulm, 1473).

Tyndale (Wilhelm), urodził się 1477 r., w hrabstwie Gloucester w Anglii, obrawszy sobie stan duchowny odznaczał się pobożnością, nauką i łagodnością usposobienia. Jako zwolennik Lutra przedsięwziął przełożyć Nowy Testament na język angielski; prześladowany z tego powodu, opuścił Angliję w r. 1523 i udał się do Niemiec. Przybywszy do Wittenbergu do Lutra, który go utwierdził w tym zamiarze, gorliwie się zajął spełnieniem podjętego przez siebie zadania. W r. 1525 wyszedł na widok publiczny Tyndal'a przekład Nowego Testamentu, z zajęciem wielkiem w Anglii czytany. Następnie przełożył pięć ksiąg Mojżeszowych, wydanie których miało miejsce w r. 1530. Król Henryk VIII, Wolsey i Tomasz More, usiłowali go nakłonić do powrotu.

Lecz los przyjaciela jego Jana Frith, który ufny w przyrzeczone sobie bezpieczeństwo osobiste za powrotem do Anglii został spalony, był dlań przestrogą wstrzymującą go od podobnegoż kroku. Tyndale przebywał w Antwerpii, gdy niespodzianie przez agenta Henryka VIII, Philips'a, za porozumieniem się z duchowieństwem bruxellskiem schwytany i długo więziony, wreszcie w r. 1536 w Vilvoord pod Antwerpiją, uduszony i następnie spalony został. Jego przekład Biblii w stylu prostym, jest wierny i dokładny. Ulotne pisma Tyndal'a i jego przyjaciół były wydane w Londynie r. 1573.

Tyndar, po grecku *Tyndareos*, syn Obalosa i nimfy Bateja, czy też Perieresa i Gorgofony, wygnany ze Sparty przez swego brata przyrodniego Hippokoona, umknął do Testiosa króla Etolii, i z córką tego władzcy Ledą ożenił się. Po zabiciu synów Hippokoona przez Herkulesa, powrócił Tyndar do Sparty. Leda urodziła mu tutaj Timandrę, Klitemnestrę, Filonoę i Kastora, z Jowiszem zaś spłodziła Helenę i Polideukesa. U Homera, obadwa jej synowie, Kastor i Polideukes, byli dziećmi Tyndara. Że córki jego przeniewierzyły się w małżeństwie, sam temu był winien Tyndar, zapomniawszy złożyć obietę Afrodycie (Wenerze), gdy wszystkim innym bogom ofiary składał; bogini ta srogo się na jego córkach pomściła, chłoszcząc je nieszczęściem i niezgodą. Gdy synowie jego w poczet bogów przyjęci zostali, powołał Tyndar Menelausa do Sparty, i rządy mu tego kraju przekazał. Miano *Tyndarydów* nosili dwaj jego synowie i Helena.

Tyniec (*Tinecium*), dawniej w województwie i powiecie Krakowskim, obecnie w Galicyi, obwodzie Wadowickim, na prawym brzegu Wisły, 2 mile od Mogilan, a o $1\frac{1}{2}$ od Krakowa, w stronie zachodnio-południowej położona, a do biskupstwa tarnowskiego należąca posiadłość, w której był niegdyś najbogatszy klasztor i opactwo benedyktynów, zkąd rozchodziło się pierwsze światło wiary i cywilizacyi w dawnej Polsce, jest miejscem przedchrześcijańskich jeszcze sięgającem czasów. Nazwa *tyniec* znaczy gród i dotąd w całem Krakowskiem ogrodzenie domu, sporządzone z sosnowych lub jodłowych gałęzi, *tynem, tynią* i *tyńcem* się zowie. W wiekach kiedy zwyczajem było w rzeczach swojskich odszukiwać jakieś podobieństwo z przeszłością klassyczną, nie mogąc na siedmiu, choć na trzech pagórkach Tyniec posadzono, wywodząc nazwę jego od tej troistości z łacińskiego *triennium*. Na owych trzech skałach miały być trzy zamki, za pogańskich jeszcze czasów własność jednego z potężnych możnowładców, nazwiskiem Walcer, który się mianował hrabią z Tyńca. W kronikach XIII wieku przechowało się ciekawe podanie, przywiązane do tego miejsca, którego bohaterami byli: ów Walcer, piękna Heligunda, wykradziona przez niego księżniczka francuzka i Wisław pan na Wiślicy, z rodu Popielów pochodzący. Wszystkie te mniemane osoby doznać tu miały dziwnych przygód, opisanych obszernie przez Boguchwała, w II-gim tomie zbioru Sommersberga, str. 37. Wszakże faktyczne wyjaśnienie zmyślonej historyi o tym bohaterze starożytnych podań, zamieścił K. Szajnocha w swych *Szkicach historycznych*, tom II, str. 1, opowiadając o *Walgierzu Wdały, hrabi na Tyńcu*, gdzie dowiódł, że legenda ta wysnutą została z niewielkiego poematu łacińskiego, utworu Ekberta, opata klasztoru sanktgalleńskiego w Szwajcaryi, żyjącego w XI wieku. Pewniejsze atoli dzieje Tyńca rozpoczynają się od panowania Bolesława Chrobrego, który wraz z żoną swoją Judytą, fundował tu kościół na cześć ś. Piotra i Pawła z klasztorem i ten oddał benedyktynom, sprowadzonym przez niego z obcych krajów, dla uczenia młodzieży i oświecania narodu. Niewiadomy jest dokładnie

rok założenia tej instytucyi; okazuje się tylko z dziejów, że już w roku 1015 używał wspomniony monarcha tutejszego opata, w ważnych sprawach. Następni królowie opactwo to tak hojnie uposażyli, iż Tyniec, wspaniały co do gmachów, zamożny co do funduszów, przeszło 100 wsi i pięć miast posiadając, najbogatszym w całej dawnej Polsce był klasztorem, a prócz tego opat osobne, od klasztornych niezawisłe miał dochody. Konrad, książę mazowiecki, gdy nie mógł dostać Krakowa, postawił w pobliżu kilka zamków 1246 r., a w tej liczbie jeden i przy tutejszym klasztorze, osadzając go załogą. Lecz wkrótce potem Bolesław Wstydliwy dobył ową warownię. W r. 1260 benedyktyni, zabrawszy co zdołali kosztowności, uszli w góry, kryjąc się przed Tatarami, pozostałe zaś znaczne skarby dostały się w zdobyczy najezdcom, którzy zburzyli świątynię wraz z zabudowaniami. Kazimierz Jagiellończyk w przywileju z 1456 r. wyliczając należące do opactwa miasta: Skawinę, Tuchów, Brzostek, Kołaczyce, Opatowiec i zamek Golesz, przeniósł je wraz z przynależącemi wsiami na prawo magdeburgskie. Przy takiej świetności, w klasztorze tutejszym mnóstwo mieściło się zakonników, a niekiedy i znakomite osoby w gościnę przyjmowane były. Tak w r. 1467 synowie Kazimierza Jagiellończyka chroniąc się przed morową zarazą, która stolicę wyludniała, wraz z nauczycielem swoim Janem Długoszem, znakomitym historykiem, tu przez kilka miesięcy zamieszkali. Opat tyniecki pierwiastkowo rozciągał swą władzę nad wszystkiemi opactwami benedyktyńskiemi i prepozyturami, czyli klasztorami nie mającemi opatów. Z czasem atoli znaczenie Tyńca zmieniło się i już w XVII wieku od władzy jego zależały tylko opactwa: trockie w Litwie i Orłowskie w Szląsku, oraz prepozytury: w Kościelnej wsi pod Kaliszem, w Uniejowie i Tuchowie. Opatami byli tutaj po większej części ludzie możnego rodu, a często uczeni i opiekunowie nauk. Pomiędzy tymi szczególnie godzien jest wspomnienia Mikołaj Mielecki, syn kasztelana krakowskiego, żyjący przy końcu XVI stulecia, który sam miłośnik nauk, starał się je w zakonie swoim rozkrzewiać; urządził szkołę, sprowadził biegłych nauczycieli, oraz przysporzył znaczną liczbę ksiąg i narzędzi matematycznych. Po jego zgonie nastali z woli królewskiej Zygmunta III, opaci komendataryjni, czyli duchowni świeccy znakomitej godności. Gdy starością nadwerężony kościół rozebrany został, wystawił zupełnie nowy pięknej budowy, opat Stanisław Łubieński w r. 1622. Ten zrabowali Szwedzi w r. 1655 i gmachy ogniem zniszczyli, tak dalece, iż zakonnicy musieli się do Węgier schronić. Dopiero za nastąpieniem pokoju zajęto się naprawą murów i przywróceniem świątyni do pierwotnego stanu. Ściany odnowionej świątyni przyozdobił malowaniem al-fresco Andrzej Radwański (ob.), jeden ze słynniejszych malarzy polskich zeszłego stólecia, o czem wspomina uczony Ambroży Grabowski w dziele swem, pod tytułem: *Ojczyste wspominki* (Kraków, 1845, tom I, 256). Za konfederacyi barskiej, w nocy d. 2 Lutego r. 1772, konfederatów 500 pod przewództwom Viomenil'a, Choiseul'a i Saillant'a wybrało się ztąd, w skutku odbytej narady na obieżenie krakowskiego zamku, co też im się udało szczęśliwie. Roku 1786 w czasie trzęsienia ziemi oderwawszy się od góry ogromny zrąb skały, runął w Wisłę takowy i tyle sterczy nad jej powierzchnią, iż rzeka ta wązkiem w tem miejscu przedziera się korytem. W końcu XVIII wieku dobra księży tynieckich stały się własnością rządów, pod których przeszły panowanie, w roku zaś 1815 zgromadzenie benedyktynów skasowane, opuściło na zawsze to miejsce. Po nich gmachy i świątynie zajęli jezuici; lecz gdy piorun dnia 2 Maja 1834 roku spalił je do szczętu

i oni ztąd ustąpili. Klasztor więc wkrótce zamienił się w gruzy, a spustoszały i odarty ze starożytnych zabytków kościół, obrócony został na parafijalny, jakim jest obecnie. Bogate archiwum tutejsze rozeszło się po świecie. Część przechowuje biblijoteka Ossolińskich we Lwowie, rzesztą rozebrali miłośnicy starych dokumentów. Przywileje tynieckie już od kilku wieków poczęły się ukazywać w drukowanych dziełach. Zmarły niedawno literat Alexander Batowski, zebrawszy znaczną liczbę tych szacownych i ciekawych zabytków, zamierzał wydać osobny dyplomataryjusz Tyńca i już przygotował go do druku; atoli śmierć jego przerwała ważne to przedsiewzięcie. Do opisu wreszcie miejscowości tego opactwa, odnosi się dzieło Stanisława Szczygielskiego, pod napisem: *Tinecia, seu historia monasterii Tinecensis* (Cracoviae, 1688, in 4-to). oraz Józefa Łepkowskiego: *Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa* (1863, str. 169), obejmuje niektóre godne uwagi wspomnienia. *C. B.*

Tynktura (*Tinctura*), tak nazywa się płyn, będący roztworem materyj rozpuszczalnych w wodzie, alkoholu lub winie, które z jakiegokolwiek ciała wyciągnięte zostały. Najczęściej tynktury znajdują zastosowanie w medycynie i znane są pod nazwą kropel, np. krople rabarbarowe na wodzie (*tinctura rhei aquosa*), krople rabarbarowe na winie (*tinctura rhei vinosa*) i t. d.— *Tynkturami* nazywają się także napotykane w heraldyce przedmioty oznaczane kolorami, np. części hełmów i t. p. Bywają one albo naturalne, w których kolory są te same co w naturze, albo sztuczne (heraldyczne), używane tylko w heraldyce.

Typ (greckie *Typos*, model, kształt, znak, od słowa *typtein*, uderzyć, odbić), w pierwotnem pojęciu według źródłosłowu, znaczy wycisk w miękkiej massie, następnie kształt lub wizerunek, a w tem dalszem znaczeniu przybiera ściślejsze określenie pierwokształtu, pierwowzoru, ogólnego wyobrażenia o jakiej rzeczy, co do jej trwałych, zasadniczych cech i rzeczywistych oznak. W ostatniem pojęciu używa się wyrażenia tego, mówiąc np. o ogólnych znamionach jakiegokolwiek rodzaju zwierząt, choroby jakiej, podania mitologicznego odmiennego u różnych narodów: wtedy typ oznacza objęcie głównych cech wszystkim odmianom wspólnych. W niektórych systematach filozoficznych nazywają się typami pierwowzory, pierwokształty we wszechwiedzy istniejące, których szczegółowe objawy świata zmysłowego są odcieniami lub naśladowaniem. Podobnie u Platona idee są typami przedmiotów zmysłowych. Przez nowoplatoników pomysł ten przeszedł do Wieków Średnich. Scholastycy częstokroć wspominają o *mens archetypa*, owym twórczym pierwiastku wszelkiego rozumu, obejmującym przedwieczne wzory, w przedmiotach świata zmysłowego niedokładnie odtworzone. Szkoła nowszej filozofii identytycznej, pogląd ten także zatrzymała, z tem połączonem wyobrażeniem, iż typowość jest niejako przysposobieniem i wskazówką wyższego szczebla w porządku przyrody. W ten sposób w naturze każda oddzielna klassa istot tworzy i rozwija się według swego właściwego, panującego w niej typu, wkraczając zarazem już niejako w granice klassy bezpośrednio wyższej. Toż samo zastosowano i do historyi, gdzie pojęcie typowości na tem się zasadza, iż w wypadkach poprzednich, częstokroć małoznaczących, mają być późniejsze większej wagi dzieje przygotowane a nawet zakreślone. W teologii nazywano *Typiką* czyli *Typologiją* umiejętność wskazującą stosunek osób, wypadków, zdań i zasad Starego Testamentu, jako pierwowzorów względem osób, wypadków i t. d. w chrześcijaństwie istniejących. Wykład takowy ty-

pieczny w obec badań krytyczno-historycznych został zaniechany. Fantastyczne wywody tego rodzaju z dziedziny historyi naturalnej i dziejów ludzkości mało także przedstawiają wartości dla ścisłej, poważnej nauki.

Typografija, ob. *Drukarstwo.*

Typolity, nazywają się skamieniałości, na których pozostał tylko odcisk zewnętrznej postaci ciała organicznego przyrodzonego, próżne zaś wydrążenie zostało zapełnione ciałami obcemi nieorganicznemi, które jądrami skamieniałości nazywają.

Typometryja (z greckiego: *typos*, typ i *metron*, miara). Tak nazywa się sztuka składania i odciskania za pomocą znaków ruchomych kart geograficznych, planów, rysunków sytuacyjnych, tudzież figur matematycznych wszelkiego rodzaju, rysunków przedmiotów historyi naturalnej, jak: kwiatów, zwierząt i nakoniec charakterów symbolicznych, jak pismo hieroglificzne i chińskie. Sztuka ta została wynaleziona przez Raffelsbergera, dyrektora zakładu typograficznego i artystycznego w Wiedniu, który pierwszy jej wzór przedstawił w r. 1839, w ogłoszonej przez siebie karcie pocztowej państwa austryjackiego, na czterech arkuszach. Zdaje się, ogłaszając swoje dzieło, nieposiadał wiadomości o publikacyjach, które je poprzedziły. Już przedtem Schweynheim ogłosił dwadzieścia siedm kart geograficznych tego rodzaju w dziele *Cosmographia Ptolomais* (Rzym, 1478), przez niego rozpoczętem, lecz dokończonem przez jego następcę Arnolda Buckincka. Wprawdzie nie używał on znaków ruchomych, lecz blach metalowych, na których napisy umocowane były wypukło, były zaś ryte inne znaki, linije i figury. Następnie zaniechano prób na tej drodze i wydawano karty i inne dzieła tego rodzaju, rytowane na miedzi lub drzewie. W r. 1770 Haas z Bazylei, giser czcionek drukarskich, tudzież Breitkopf w Lipsku, wydali ruchomemi znakami odbite karty, pierwszy okolice Bazylei, drugi zaś Lipska i oba spółcześnie ogłosili się za wynalazców typometryi. Później Firmin Didot w Paryżu (1820—30 r.), Wegener w Berlinie i Bauerkeller w Frankfurcie nad Menem, w tym kierunku postępowali; lecz Raffelsberger tylko doszedł do możliwej w tym przedmiocie doskonałości. Po typometryi należy się spodziewać znakomitych usług w drukowaniu pism chińskich, które bez tego ułatwienia, z przyczyny ogromnej ilości znaków, byłoby połączone z nadzwyczajnemi kosztami.

Typy chemiczne. Z pomiędzy różnych teoryj, mających na celu wyjaśnienie sposobu powstawania związków chemicznych i ich budowy wewnętrznej, jak również wszelkich działań i zjawisk chemicznych, tak zwana *teoryja typów* chemicznych, najwięcej się przyczyniła do postępu chemii w ostatnich czasach. Teoryja ta uważa związki chemiczne jakoby zbudowane na *wzór* kilku połączeń przyjętych jako typy, i według nich związki chemiczne klassyfikuje, oraz działania chemiczne objaśnia. Początkiem jej i podstawą jest *teoryja substytucyi* (ob.), przyjmująca w związkach chemicznych zastąpienie pewnych pierwiastków innemi pierwiastkami lub ciałami złożonemi, a to bez zmiany ogólnego charakteru, czyli typu związku chemicznego. W teoryi tej przyjęto jako *typy pierwotne*, kilka charakterystycznych ciał, a mianowicie: typ wodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$, typ wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}O_2$, typ amonijaku $\left.\begin{matrix}H\\H\\H\end{matrix}\right\}N$, następnie liczba ich rozszerzoną została przyjęciem *typów pochodnych*; *wielokrotnych* i *złożonych* czyli *mieszanych*. Do pierwszych należą połączenia

odpowiadające w składzie i reakcyjach chemicznych typom pierwotnym, i tak np. typowi wodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$ odpowiada typ chlorowodoru $\left.\begin{matrix}H\\Cl\end{matrix}\right\}$ i związków haloidów (ob.) z wodorem (ob.); typowi wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$ odpowiada siarkowodor $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} S_2$ i t. p.; typowi amonijaku $\left.\begin{matrix}H\\H\\H\end{matrix}\right\} N$, fosforjak czyli fosfowodor $\left.\begin{matrix}H\\H\\H\end{matrix}\right\} P$ i t. d. Typy wielokrotne są podwojeniem, potrojeniem etc. typów pierwotnych lub pochodnych, np. $\left.\begin{matrix}H_2\\H_2\end{matrix}\right\} O_4$, $\left.\begin{matrix}H_3\\H_3\\H_3\end{matrix}\right\} N_3$ i t. p. Do typów złożonych należy np. $\left.\begin{matrix}H\\H\\H\end{matrix}\right\} N$ $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$ i inne t. p.

Według tej teoryi związki chemiczne odnoszą się do wspomnionych typów w ten sposób, że uważa się jakoby wodor typów w całości lub w części wymieniony został przez inne pierwiastki, rodniki lub związki zastępujące jego miejsce; np. typowi wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} O_2$ odpowiada np. $\left.\begin{matrix}K\\H\end{matrix}\right\} O_2$ wodan potażu (ob. *Potass*), w którym jedna część wodoru typowego została zastąpiona potassem, K; dalej $\left.\begin{matrix}K\\C_4H_3O_2\end{matrix}\right\} O_2$ octan potażu, czyli octan potassowy, gdzie jednę część wodoru typowego zastępuje potass K, a drugą rodnik acetoil $C_4H_3O_2$ (ob.), rodnik kwasu octowego. Liczne przykłady podobnego sposobu wyrażania związków chemicznych, znaleść można w niniejszej *Encyklopedyi*, w artykułach: *Alkohol*, *Eter*, *Amonijak* i wiele innych. Teoryja typów oddała ważne usługi w chemii, wszakże za nic innego jak za teoryję uważać jej nie należy; fołmuły jej są *rozkładowe*, a nie *układowe*, służą bowiem jako wyrażenia rozkładów przez ciała doznawanych, nie są jednakże prawdopodobnie wyrażeniem istotnego układu cząstek w związkach chemicznych. *T. C.*

Tyr jest nazwa bóstwa mitologii nietylko północnej, ale i germańskiej w ogóle; po górno-niemiecku *Zin* albo *Zio*, po anglo-sasku *Tiv*, wyrażona. Był ów bożek synem Odina i bogiem wojny i sławy, a pojęcie to oddaje wyraz Tyr w języku skandynawskim, i do niego stosują się wzmianki historyków greckich i rzymskich, o germańskim Marsie czy Aresie. Podług Eddy miał on jednę tylko rękę. Kiedy bowiem Azowie namówili byli wilka Fenrir'a aby się dał związać pasem czy wstęgą Gleipnir, wówczas Tyr włożył mu w paszczę swą prawicę na zastaw, że go napowrót rozwiążą; a że Azowie z rozwiązaniem ociągali się, przeto mu wilk rękę ugryzł aż do ramienia, której staw czyli członek ów, odtąd członkiem wilczym (Ulfiidhr) przezwano. W czasie zamierzchu bożostanu, zginął on razem ze swym wrogiem Garmr'em, najstraszliwszym ze wszystkich psów. Nazwę bożka nosiła jedna staropółnocna głoska runiczna; ale pojawia się ona i w alfabecie runicznym niemieckim i anglosaskim. Według niego nazwano trzeci dzień tygodnia Tyrsdagr (dies Martis), po anglosasku Tivesday, po angielsku Tuesday, po fryzyjsku Tysdei, po staro-górno-niemiecku Ziuwestac, po dolno-niemiecku Diestak (z czego powstało *Dienstag*). Nadto nazwę tę nosiły niektóre miejsca, góry i zioła. W powszechniejszem znaczeniu, wyraz ten oznaczał Boga w ogóle i ukazuje się w połączeniu z wyrazami Odin i Thor, jak np. Sigtyr, t. j. bożek zwycięztwa; Reidhartyr, t. j. bożek rydwanu i piorunów.

Tyr (*Tyrus*), jedno z najsłynniejszych miast starożytności, było wraz z miastem Sidon (ob.) najznaczniejszem i najbogatszem miejscem handlowem Fenicyi; obecnie pod nazwiskiem Sur jest lichą osadą w prowincyi syryjskiej. Około **1300** lat przed Chr. Tyr był już znakomitem i możnem miastem, później przez handel i żeglugę coraz więcej wzrastał w bogactwa i potęgę; w grodzie tym nader wcześnie kwitnęły sztuki piękne i nauki. Hiram król Tyru był przyjacielem i sprzymierzeńcem izraelickiego króla Salomona. Od Tyryjczyków Izraelici nabyli sztukę budowniczą i umiejętność żeglarską. Tyryjczykowie wsławili się wydoskonaleniem budowy statków morskich i wielu nader ważnemi wynalazkami i ulepszeniami w żegludze. Zwiedzali nietylko wszystkie wybrzeża morza Śródziemnego, ale nadto zapuszczali się na ocean Atlantycki, zwozili kruszce z Brytanii i bursztyn z morza Baltyckiego. Godes, dzisiejszy Kadyks w Hiszpanii, i Kartagina w Afryce były syryjskiemi osadami. Miasto Tyr wzniesione na skale, ze wszystkich stron wodami morza Śródziemnego oblanej i przez to położenie warowne, w murach swych obejmowało wspaniałe świątynie, między innemi słynny gmach poświęcony czci Herkulesa fenickiego. Nabuchodonozor oblegał Tyr przez lat 13, i wtenczas miasto to wiele ucierpiało, lecz wkrótce odzyskało dawny dobrobyt i potęgę. Gdy Alexander Wielki po rozproszeniu wojska perskiego pod Issus, całą Fenicyję i Syryję zawojował wraz z nadbrzeżem morza Śródziemnego, wówczas sam tylko Tyr ufny w swe silne położenie śmiał się oprzeć niezwyciężonemu zdobywcy. Aleksander po sześciomiesięcznem oblężeniu zdobył wreszcie i zburzył miasto, nad mieszkańcami zaś srogą, okrutną wywarł zemstę. Pod panowaniem Rzymian, Tyr z powodu rozległego swego handlu doznawał od nich opieki i wielkich względów. Później Tyr wraz z krajem stał się posiadłością Saracenów i w wyprawach krzyżowych był uważany za silną twierdzę. Pod rządami tureckiemi Tyr zupełnie podupadł; port zaległ piaskiem, a handel przeniósł się do Bejrutu.

Tyran, Tyranija. Wyraz Tyran (grec. Tyrannos), oznaczał w starożytności, mianowicie w państwach greckich, w ogóle władzcę nieograniczonego, prawom ani ustawom nie ulegającego. Szczególnie zaś nazywano tyranami tych, którzy w wolnym kraju wbrew istniejącemu porządkowi i woli ludu ujęli władzę najwyższą; wyraz ten przeto początkowo właściwie określał raczej nieprawnie nabyte jedynowładztwo czyli tyraniję (Tyrannis), niż samowolne lub okrutne rządy. Miano to otrzymało z czasem poboczne znaczenie nienawistne i tyranami nazywano gwałtownych, okrutnych monarchów, tyraniją zaś niegodne ich panowanie. W pierwotnem pojęciu starożytni nazywali nawet łagodnych władzców tyranami, jako to Pizystrata w Atenach, Gelona i Hierona II w Syrakuzie, Peryandra w Keryncie i t. d. Inni zaś zasługują na nazwisko tyranów w najgorszem znaczeniu, jak Alexander z Fery, starszy i młodszy Dyjonizyjusz z Syrakuzy i t. d. W Atenach Lizander ustanowił w r. **404** przed Chr. trzydziestu tyranów, których później Trazybul pokonał i zniósł nienawistne ich rządy. W późniejszej historyi rzymskiej w czasie niezmiernego zamieszania pod panowaniem Galienusa od r. **260** do **268** po Chr., namiestnicy różnych prowincyj państwa rzymskiego przywłaszczywszy sobie władzę najwyższą, nazwani byli także trzydziestu tyranami; ci zostali jednakże wkrótce usunięci. Porównaj Plass: *Die Tyrannis bei den Griechen* (2 tomy, Bremen, 1852).

Tyraliery, z francuzkiego, strzelcy w wojsku linijowem, tak w piechocie jak w jeździe, którzy w rozsypce rozpoczynają bitwę strzałami ręcznej broni.

W piechocie najgłówniejszą grają rolę, przy uderzaniu na nieprzyjaciela, lub też przy cofaniu osłaniając własne kolumny. Ażeby tyralijery oddali usługi przewidywane, muszą być złożeni z celnych i zręcznych strzelców, z którychby każdy pojedynczo, umiał korzystać z najmniejszej zasłony dla siebie i potrafił najkorzystniej szkodzić nieprzyjacielowi. W armii królestwa Polskiego, nie mieliśmy oddzielnych kompanij tyralijerów, ale szła pierwsza z batalijonu, a nieraz całe batalijony i pułki rozsypywały się w tyralijery, gdy tego zaszła potrzeba. W najnowszym projekcie reorganizacyi armii francuzkiej (w r. 1867) przyjętej przez cesarza Napoleona, przy każdym batalijonie piechoty ma być oddzielna kompanija tyralijerów, ażeby siły właściwej batalijonów nie osłabiać: kompanije te złożyć mają celni i doborowi strzelcy.

Tyraspol, miasto powiatowe gubernii Chersońskiej, nazwane tak od Dniestru, który w starożytności nosi imię *Tyras*, na lewym brzegu Dniestru, odległe o 36 przeszło mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Posiada 2 cerkwie, 2 synagogi żydowskie, 7 fabryk, i 10,316 mieszkańców płci obojga; składają się oni z Wielko-Rossyjan, Mało-Russów, Mołdawian, Wołochów, Żydów i Ormijan. Są tu okopy i ruiny twierdzy Suworowskiej, zbudowanej podobno w r. 1793, ale tylko przez trzy lata zajmowanej, a następnie opuszczonej zupełnie. Obecnie do Tyraspola buduje się kolej żelazna z Odessy, mająca ułatwić dostawę zboża spławianego Dniestrem do portu odeskiego. W ten sposób Tyraspol ma widoki zostania wkrótce przystanią całego spławu z wyższego Dniestru, co znaczenie miasta niezmiernie podnieść może.— *Tyraspolski powiat* zajmuje powierzchni 117 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 105,000, łąk 100,000 i lasów 6,000 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 107,639 głów płci obojga. Miejscowość przedstawia obszerny step, lasów pozbawiony; część tylko północno-zachodnia przyległa do Podola, jest nieco falowata. Powiat skrapiają rzeki: Dniestr, Jahorłyk, Koczurhan i inne. Mieszkańcy trudnią się w północnej części powiatu rolnictwem, w środkowej zaś i południowej hodowaniem bydła. Nadto zajmują się jedwabnictwem, ogrodnictwem i uprawą wina. W powiecie leżą miasta nieetatowe: Dubossary i Grygoryjopol. *J. Sa...*

Tyrawa Solna, czyli *Mrzygłód*, dawniej miasteczko starościńskie, w województwie Ruskiem, ziemi Sanockiej, około 1430 r. założone, obecnie w Galicyi, w żyznej okolicy nad Sanem o milę od Sanoka położona wieś, na coroczne wylewy rzeki wystawiona. Roku 1627 było tu 44 mieszczan. Szwedzi roku 1656 tak je zniszczyli, że roku 1665 tylko 20 gospodarzy i kilkanaście nędznych chat się znajdowało. Jest tu kościół katolicki i cerkiew unijacka, a w pobliżu źródło wodoskalnego oleju.

Tyrchowski (Mikołaj), zasłużony pedagog, urodzony w Galicyi 1785 r., ukończył nauki gimnazyjalne i uniwersyteckie w Krakowie i tamże od 1817 do 1833 roku był professorem matematyki w liceum św. Barbary, poczem mianowany rektorem liceum św. Anny. Obowiązki te pełnił aż do r. 1852, wykładając w godzinach nie obowiązkowych dla starszych uczniów, pedagogikę. Po ukończeniu zawodu nauczycielskiego, ostatnie chwile swego życia usłudze bliźnich poświęcał, jako radzca krakowskiego towarzystwa dobroczynności. Byłto biegły nauczyciel, wytrawny pedagog, lubiony i szanowany przez młodzież, współtowarzyszy i współobywateli. Był doradzcą i mentorem kilku pokoleń, większa część dzisiejszych obywateli Krakowa, przyległych części Galicyi i królestwa Polskiego, pod jego sterem kształciło się, zachowując w swem sercu wdzięczne o kierowniku lat młodych wspo-

mnienie. Umarł w Krakowie 1863 r. Jego pióra jest *Opis liceum św. Anny w Krakowie,* umieszczony w *Pamiątce z Krakowa* J. Mączyńskiego. — **Tyrchowski** (Władysław), współczesny doktor medycyny i chirurgii, syn poprzedzającego, urodził się w Krakowie 1820 r., nauki pobierał tamże w liceum św. Anny, potem uczęszczał na wydział filozoficzny i lekarski w uniwersytecie jagiellońskim i w r. 1844 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii po obronieniu rozprawy: *De Trichomate.* Następnie kształcił się w uniwersytetach berlińskim i paryzkim, a po powrocie z zagranicy był przez lat dwa adjunktem katedry położnictwa w uniwersytecie krakowskim. W r. 1850 mianowany lekarzem szpitali w Płocku i członkiem gubernijalnego urzędu lekarskiego, w r. 1861 na skutek odbytego konkursu otrzymał katedrę położnictwa w b. akademii medyko-chirurgicznej, poczem przeszedł do szkoły głównej warszawskiej, w której jest teraz zarazem od 1866 r., dziekanem wydziału lekarskiego, członkiem rady lekarskiej królestwa i rady głównej opiekuńczej zakładów dobroczynnych. Wydał z druku: 1) *De Trichomate quod vulgo plica polonica appellatur* (Kraków, 1644, w 8-ce). Przedmiot pierwiastkowo napisany w języku polskim na temat konkursowy, w skutek czego otrzymał od wydziału lekarskiego krakowskiego nagrodę za poszukiwania względem początku kołtuna w Polsce. 2) *O epidemijach cholerycznych w Płocku* (Warszawa, 1860, w 8-ce). 3) *Rys położnictwa praktycznego* (Kraków, 1861, w 8-ce). *F. M. S.*

Tyrezyjasz, po grecku: *Tiresias,* syn Eueresa i nimfy Chariklo, z rodu Spartańczyka Udaiosa, był słynnym wieszczem czyli wróżbitą w Tebach, atoli w młodych już latach oślepł. Nieszczęściem tem dotknięty był za to, że przepowiadał ludziom przygody o jakich wedle woli bogów wiedzieć nie byli powinni i że widział Minerwę nagą. Matka jego błagała wprawdzie tę boginię, by mu światło oczu przywróciła; ale nie zdoławszy jej o to uprosić, wymogła przynajmniej, że mu użyczyła dar rozumienia głosu ptaków, i kosztur, na którym wsparty mógł trafić wszędzie, jakoby widzący. Wedle innych podań, ujrzawszy razu pewnego spółkowanie pary wężów z sobą, uderzył ich swym koszturem, za co w kobietę został przemienionym. Gdy po siedmiu latach ujrzał i uczynił toż samo, wrócił do swej dawnej postaci męzkiej. I dlategoto, Zeus i Here (Junona) żądali odeń rozstrzygnienia wynikłego między niemi sporu: kto większej przy spółkowaniu wzajemnem doznaje rozkoszy, czy mąż, czy żona? Ponieważ odpowiedź Tyrezyasza przechyliła szalę wyroku na stronę Zeusa, przeto Here oślepiła go; tamten zato bożek wynagrodził mu utratę wzroku darem wieszczym i długiem życiem, trwającem siedm czy dziewięć pokoleń czyli generacyj ludzkich. Podczas wyprawy Epigonów przeciwko Tebom, dostał się do niewoli, i prowadzony przez nieprzyjaciół, zmarł w drodze przy źródle Tilfosa. I w kraju podziemnem zachował dar wieszczy; i dla tego Circe wysłała tam do niego Odysseusza. W Orchomenos miał on słynną wyrocznię, która atoli zamilkła podczas tam grassującej zarazy morowej.

Tyrnau (po węgiersku *Nagy Szambath*), starożytne miasto wolne i główne miejsce komitatu Oberneutra w obwodzie Presburgskiem w Węgrzech, nad rzeką Tyrnawą położone, liczy 9,000 mieszkańców, posiada 11 kościołów, 2 seminaryja duchowne, liceum, niższe gimnazyjum dla Słowaków, kilka innych zakładów naukowych, dom inwalidów, szpital i t. d. Ludność zajmuje się wyrobem sukna i płótna, uprawą winnic i handlem. Miasto to, podobnie jak Heidelberg, posiada beczkę do wina niezmiernej wielkości, obejmującą

2,119 wiader, na wierzch której prowadzi dwoje schodów o **32** stopniach. Od r. **1635** do **1774** istniał tu uniwersytet, później do Pesztu przeniesiony.

Tyrol, hrabstwo do cesarstwa austryjackiego należące, przyłączone do związku niemieckiego, graniczy z Bawaryją, Salzburgiem, Karyntyją, z królestwem Lombardzko-weneckiem i Szwajcaryją. Przestrzeń jego obejmuje **522,87** mil kw., na której się mieści przeszło **800,000** ludności, w **22** miastach, **28** miasteczkach i w **1,427** wiejskich osadach. Góry zajmują pięć szóstych części przestrzeni kraju, tworzącego jakoby przedłużenie Szwajcaryi. Znajdują się tu góry tej samej wyniosłości, podobne obszary śniegiem pokryte, lodowate szczyty gór, lawiny czyli potoki śnieżne, unoszące z sobą głazy i zaspy piaszczyste, wodospady i przepaści, z tą jednakże różnicą, iż Tyrol nie posiada licznych wielkich jezior, krajobrazy Szwajcaryi zdobiących. Cała massa gór tyrolskich, w ogóle dzieli się na trzy większe oddziały, to jest pasmo gór środkowych, gruppę północną i południową. Części składowe gór środkowych są łupek kryształiczny i inne rodzaje łupku, miejscami granit; inne dwa pasma są więcej wapniste. Łańcuch gór środkowych ciągnie się pomiędzy nizinami rzek Dunaju i Adygi (Etsch) i stanowi granicę między Tyrolem północnym i południowym. Najwyższe szczyty w tem pasmie są: Gabetschferner, Weisskogel **11,520** stóp; Wielki Oezthaler, Ferner i Wildspitz blisko **11,500** stóp, szczyty gruppy Dreiherrnspitz, do której należy Schwarzenstein, wznoszą się od **9,000** do **11,000** stóp. Pasmo północne zwane Algauskiemi lub Bawarsko-tyrolskiemi Alpami, przerzyna kraj po lewej stronie rzeki Inn; znaczniejsze góry są: Arlberg **9,400** stóp, Rother Pleisskopf **9,270** stóp, Wielki Solstein w pobliżu Insbruku, **9,100** stóp i Mały Solstein **8,018** stóp. Południowa gruppa przez dolinę Adygi i dolinę Pusterthal od środkowego pasma oddzielona, rozkłada się na dwie części: na zachód Alpy Ortles z najwyższym szczytem Ortles, **12,020** stóp i na wschód Alpy Trydentyńskie, z których najwyżej się wznosi Marmorferner czyli Vedretta di Marmolade w głębi doliny Fleimserthal (Val die Fieme), której górna część zwana Fassathal słynna jest przez swe prostopadłe ściany skaliste na **3,000** przeszło stóp wysokie. Mało jest okolic w piękne doliny obdarzonych jak Tyrol; najznakomitsze z nich są: dolina rzeki Inn, rzeki Adygi i dolina Eisack czyli Pusterthal. W Tyrolu północnym, prócz Renu tworzącego granicę zachodnią Vorarlbergu, najgłówniejszą rzeką Inn, od Finstermünz do Kufsteinu kraj przepływająca; do niej wpada rzeka Rosana i strumyki Oez, Sill i Ziller. Więcej jeszcze na północ biorą początek Iller, Lech i Izar, lecz dopiero w Bawaryi w większe zamieniają się strumienie. Główna rzeka południowego Tyrolu Adyga (Etsch) wypływa z jeziora Rechersee, przyjmuje z lewej strony Passeyr, Eisack wraz z Rienz, Avisio czyli Lavis, i pod Borghetto wstępuje do królestwa Weneckiego. Z jezior największe są Bodensee i Garda, które jednakże w części tylko w granice Tyrolu zachodzą. Z pomniejszych jezior najpiękniejsze jest Achensee. Klimat Tyrolu jest bardzo rozmaity. W północnej części kraju, mianowicie w górnej dolinie rzeki Inn, w Arlbergu, w dolinie Pusterthal, powietrze jest ostro i zimne, pora zimowa mroźna i długotrwała. Przeciwnie w południowej okolicy, osobliwie w dolinach Alp Trydentyńskich, upały są tak gwałtowne, że mieszkańcy częstokroć zmuszeni są podczas gorących miesięcy szukać schronienia w pomieszkaniach na wyżynach położonych. Duszący wiatr południowy jest nadzwyczaj uciążliwy i często jest powodem nagłych niebezpiecznych słabości; w końcu lata i w jesiennej porze skutkiem tegoż wiatru, śniegi w górach zwykle z nadzwy-

czajną szybkością topnieją, a wezbrane strumienie wylewając swe wody wielkie sprawiają spustoszenia. Najumiarkowańsze i najzdrowsze powietrze jest w okolicy Meranu. Powierzchnia ziemi w Tyrolu z przyczyny wielu wysokich gór nie dość jest urodzajną. Doliny nawet po większej części mają pokład skalisty i więcej są na pastwiska odpowiednie; uprawa roli przeto ogranicza się na bardzo szczupłej przestrzeni. Najwięcej się zajmują rolnictwem w niższej dolinie Inn i w południowym Tyrolu, lecz płody roli nie wystarczają na potrzeby kraju. Więcej korzyści przynosi hodowanie bydła, góry bowiem podostatkiem wydają roślin pastewnych. Uprawiają tu wiele lnu, konopi i tytuniu. Do ważniejszych płodów należy wino, mianowicie w dolinie Adygi i pograniczu włoskiem. Najlepsze gatunki wina dostarcza Izera w pobliżu Roveredo, jako też okolice miasta Botzen i Trydentu. Uprawa owoców bardzo jest korzystną; jabłka i inne owoce tyrolskie daleko bywają przesyłane; nadto w południowym Tyrolu, gdzie klimat jest odpowiedni, hodują owoce południowe, jako to: pomarańcze, cytryny, figi, drzewa oliwne i t. d. Drzewa kraj ten ma podostatkiem. Z zwierząt domowych posiada Tyrol wyborny słynny gatunek bydła rogatego; chów bydła jest w wielu okolicach górzystych głównym przedmiotem zarobkowania i dostarcza wielkie zapasy masła i sera. Konie tyrolskie są średniego gatunku; chowają tu także muły i osły, owce grubowełniste, kozy i trzodę. Jedwabnictwo jest na wysokim stopniu rozwoju, szczególniej w Tyrolu południowym. Polowanie, ulubione zatrudnienie Tyrolczyków, nie dostarcza tak obficie zwierzyny jak w dawniejszym czasie, kozy dzikie, jelenie, sarny i dziki ciągle wytępniane stały się rzadkie; tylko zające i dzikie ptastwo znajdują się jeszcze w znacznej ilości. W jeziorach i stawach są rozliczne gatunki ryb. W Vorarlbergu w urządzonych zagrodzeniach przebywają ślimaki, które zimą w wielkich ilościach na różne rozsyłają strony. Z kruszców i minerałów posiada kraj ten złoto, srebro, miedź, ołów, żelazo, węgiel kamienny, nadto znaczne łomy kamienne, mianowicie granitu, piaskowca, krzemienia i t. d. Ze 123 źródeł mineralnych, najwięcej jest uczęszczane Mitterbad w dolinie Ulten w pobliżu Meranu; z innych więcej znane są Rabbi, Antholz, Prax i Prutz. Z zakładów przemysłowych najwyżej stoją fabryki, przędzalnie i wyroby jedwabiu, mianowicie w Rovaredo, Trydencie, Brixen i w Norsbergu; zresztą znajdują się dość liczne fabryki bawełniane, kobierców, koronek, wyrobów kruszcowych i t. d. Do najważniejszych rękodzielni należą wyroby fuzyj i rękawiczek. Położenie Tyrolu między Niemcami i Włochami, jako też starannie utrzymywane drogi żwirowe i kommunikacyje przez Alpy, korzystnie wpływają na ożywienie ruchu handlowego z pogranicznemi krajami. Główne przedmioty handlu wywozowego są: bydło, masło, ser, zioła różne, wino, owoce, skóry, kobierce, rękawiczki, jedwab' i wyroby jedwabne, żelazo i towary żelazne, olej i t. d. Najważniejsze punkta ruchu handlowego są: Trydent, Insbruk, Botzen, Roveredo, Feldkirch. Corocznie znaczna liczba Tyrolczyków udaje się do obcych krajów, gdzie jako handlarze obrazów, nakryć, wyrobów z drzewa, zabawek dziecinnych, ptaków, rękawiczek, lub też jako różnego rodzaju rzemieślnicy, uzbierawszy niejakie zasoby pieniężne, powracają do miejsc rodzinnych. Z ogolnej liczby mieszkańców niemiecka ludność wynosi około 560,000, włochów zaś jest przeszło 300,000. Do ostatnich są także zaliczeni Tyrolczycy, mówiący językiem romańskim, i po większej części dolinę Grödnerthal zamieszkujący. Religiją panującą jest katolicka. Liczba żydów wynosi przeszło 1,000. Tyrolczycy w ogóle są żywego, wesołego usposo-

bienia; najpiękniejszą zaletą ich charakteru jest przywiązanie do rodzinnego kraju. Wielkie zamiłowanie w myślistwie jest powszechną wszystkich stanów namiętnością. Przeszło 1,800 szkół gminnych krzewi oświatę między ludem; z wyższych zakładów naukowych jest ośm gimnazyjów, cztery wydziały filozoficzne, szesnaście teologicznych i uniwersytet w Insbruku. Tyrol aż do r. 1849 miał reprezentacyję z czterech stanów złożoną, mianowicie stan prałatów, panów i szlachty, miejski i stan włościański: ustawę tę stanów dotyczącą, otrzymał w r. 1816. Według konstytucyi z 30 Grudnia 1849 r., która zniosła różnicę stanów, sejm miał się składać z 72 deputowanych; lecz zanim ustawa ta weszła w wykonanie, była już 31 Grudnia 1851 r. patentem cesarskim unieważnioną, a organizacyja i zarząd Tyrolu zostały według tychże samych zasad jak i w innych krajach monarchii austryjackiej ustanowione. Tyrol wraz z Vorarlbergiem dzielił się niegdyś na 7 powiatów, to jest: dolinę niższej Inn i Wippthal, dolinę wyższej Inn, Botzen, dolinę Pusterthal, Vorarlberg, Trydent i Roveredo. Od r. 1849 właściwy Tyrol jest na trzy powiaty podzielony, Vorarlberg zaś tworzy oddzielny powiat czwarty; mianowicie: 1) powiat Innsbrucki obejmuje północny Tyrol niemiecki i składa się z sześciu okręgów: Innsbruck, Schwatz, Rattenberg, Kitzbühel, Landeck i Imst; 2) powiat Brixeński zawiera południowy Tyrol niemiecki i dzieli się na pięć okręgów: Brixen, Botzen, Meran, Bruneken, Lienz; 3) powiat Trydentyński, obejmujący cały Tyrol włoski, składa się z sześciu okręgów: Trydent, Borgo, Cles, Cavalese, Roveredo, Tione; 4) powiat Bregenzki czyli Vorarlberg dzieli się na trzy okręgi: Bregenz, Feldkirch i Bludenz. W całym Tyrolu istnieją 72 sądy okręgowe, pięć sądów ziemskich, wyższy sąd ziemski w Insbruku i senat w Trydencie. Pod względem kościelnym Tyrol podzielony jest na dyecezyje Brixen i Trydentyńską, a w części należy do arcybiskupstwa Salzburgskiego. Rezydencyją władzy namiestniczej jest główne miasto Insbruk. Tyrol w najdawniejszych czasach przez plemiona celtyckie i gallickie zamieszkały, z których najwięcej znany Retów, za cesarza Augusta został przez Rzymian zawojowanym. Pod panowaniem rzymskiem cywilizacyja i dobrobyt kraju znacznie się wzniosły. Z upadkiem potęgi rzymskiej, Tyrol był dłużej niż przez przeciąg wieku widownią straszliwych walk ludów ubiegających się o posiadanie Rzymu. Markomanowie, Alemanowie, Goci, najwięcej zaś Hunnowie pod Attylą na przemian kraj ten pustoszyli. Po zupełnem zniesieniu cesarstwa zachodnio-rzymskiego dostał się pod panowanie Ostrogotów. Później południową część Tyrolu zajęli Longobardowie, północną zaś Bojoary (Bawary). Następnie przez Franków podbity, podzielony był na okręgi ziemskie (po niem. Gau, po łac. Pagus), przez hrabiów frankońskich zarządzane. Po wygaśnięciu dynastyi Karolingów, książęta bawarscy objęli znowu większą część Tyrolu w posiadanie, a hrabiowie frankońscy tamże władający, stali się ich wazalami. Jednakże pozostało jeszcze kilka możnych domów, które się ujarzmić nie dozwoliły; między temi odznaczali się hrabiowie Andechs. Jednemu z hrabiów tego rodu Bertoldowi, po wywołaniu z kraju księcia bawarskiego Henryka Lwa, cesarz Fryderyk I, oddał Tyrol w lenność. Bertold był pierwszym księciem kraju tego rezydującym w Meranie i mianującym się księciem Meranu. W XII stuleciu występują w historyi możni hrabiowie Tyrolu, których siedliskiem był warowny zamek Terioli czyli Tyrol w pobliżu Meranu. Ostatni z tych hrabiów imieniem Henryk, pozostawił jedyną córkę Małgorzatę przezwaną Maultasche, która w r. 1359 posiadłości swe tyrolskie krewnym swym książętom austry-

jackim przekazała. Dom austryjacki objąwszy Tyrol spłacił książąt bawarskich do tego kraju pretensyje. W r. 1803 udzielne posiadłości biskupów Trydentyńskiego i Brixeńskiego zostały do dziedziny koronnej wcielone. W następstwie pokoju presburgskiego w r. 1805, Tyrol był odstąpiony Bawaryi, co spowodowało w r. 1809 zbrojne powstanie ludu przeciw Bawaryi i Francyi. Po pokoju wiedeńskim w r. 1809, część południowa Tyrolu została do królestwa włoskiego przyłączoną, część zaś wschodnia doliny Pusterthal, do nowo utworzonej prowincyi Illyryjskiej. W r. 1814 Austryja odzyskała obie te części; tegoż roku Bawaryja także swój dział monarchii austryjackiej zwróciła. Porównaj Hormayr'a, *Kritisch-diplomatische Beiträge zur Geschichte Tirol's im Mittelalter* (2 tomy, nowe wyd. Wiedeń, 1805); tegoż, *Geschichte der gefürsteten Grafschaft Tirol* (2 t., Tubinga, 1806—8); tegoż, *Tirol und die Tiroler* (2 tomy, 2 wyd., Lipsk, 1845); Lewald'a, *Tirol* (2 tomy, Monachijum, 1835), Steub'a, *Drei Sommer in Tirol* (Monachijum, 1846); Reichl'a *Reisehandbuch für Tirol und Salzburg* (Berlin, 1853).

Tyron, nazwa członka drugiego stopnia, w bractwie upowszechnionem w dawnej Polsce Sodalisów: ob. *Sodalis.*

Tyrońskie znaki, ob. *Abbrewiacyje.*

Tyrrhenowie, *Tyrsenowie,* zwał się naród szczepu Pelazgów, który mieszkając pierwotnie (zapewne) w Beocyi, wygnanym został do Attyki i tam pomocnym był przy budowie grodów, lecz i ztamtąd wygnany, rozproszył się po wybrzeżach morza Egejskiego, osiadł w części na Lemnos, Imbros, Skyros i na brzegach Tracyi, zkąd puszczał się na morze za rozbojem. Przypisują im wynalazek trąby (ob.), która tyrreńską także przezwaną została. Grecy prócz tego nazywali *Tyrrhenami, Tyrreńczykami* Etrusków w Italii, a kraj ich *Tyrreniją,* jako pochodzących od Pelazgijczyka *Tyrrena* (Tyrrhenos), syna Atysa, króla Lydyi, który popłynął ztąd do Etruryi, osiadł tam zrazu na południu, a potem lud jego rozpostarł się i pomięszał z północnemi Razenami, których także za lud rodu pelazgickiego niektórzy uważają, więc tamtym współplemienny. Etruskowie sami nazwę Tyrrenów przenieśli na oznaczanie rozbójników morskich.

Tyrrheńskie morze, niekiedy *Tuskiem* albo *Toskańskiem* zwane, była u starożytnych nazwa owego morza, które się od Alp morskich i Genui począwszy, rozciąga ponad wybrzeżem zachodniem Włoch aż ku Sycylii. Część jednak tego morza nad wybrzeżem Liguryi, nosiła nazwę Liguryjskiego czyli Ligustyjskiego; jest to dzisiejsza zat. Genueńska. Oba te morza społem zwali Rzymianie *Mare inferum.*

Tyrteusz, wysoko ceniony elegiczny poeta grecki, urodzony w Afidne w Attyce lub w samych Atenach, według innych w Milecie, żył w VII wieku przed Chr. i głośną otrzymał sławę przez pieśni swe wojenne, któremi Spartanów w drugiej wojnie Messeńskiej natchnął odwagą, a przeto przyczynił się wiele do ich zwycięztwa nad Messeńczykami. Ateńczykowie w skutku wyroczni proszeni przez Spartanów o dowódzcę wojska lub pośrednika pokoju, przysłali im Tyrteusza; ten zaś sam nie władając orężem, porywającemi pieśniami swemi obudził zapał wojenny w młodzieży spartańskiej, W nowszych czasach podanie to, jako powieść mało przedstawiającą prawdopodobieństwa, uważano za allegoryję. Pewnym jednakże jest faktem, iż Spartanie wynagrodzili zasługi Tyrteusza przez udzielenie mu praw obywatelstwa, i że pieśni jego długo się utrzymały w pamięci młodzieży spartańskiej. Pieśni te dzielą się na trzy klassy, mianowicie elegije wojenne, śpiewane przed bitwą

w obozie, celem pobudzenia umysłów, dalej właściwe bojowe pieśni czyli *Embateryje*, śpiewane przez wojowników spartańskich podczas wystąpienia do walki i wreszcie elegije zachęcające do uspokojenia wewnętrznych sporów i ustalenia zgody obywatelskiej. Ze wszystkich trzech tych rodzajów istnieją dotąd częścią dłuższe, częścią krótsze urywki należące do najpiękniejszych utworów starożytności. Najdokładniejsze wydania dostarczyli Klotz (Bremen, r. 1764), Bach w zbiorze *Callini, Tyrtaei et Asii carmina quae supersunt* (Lipsk, r. 1831), Schneidewin w *Delectus poesis Graecae elegiacae etc.* (Gettynga, r. 1838) i Bergk w zbiorze *Poetae lyrici Graeci* (Lipsk, r. 1843).

Tys, *This* (Alexander), znakomity prawoznawca, urodził się we wsi Jeziornej pod Warszawą r. 1804. Nauki odbywał naprzód w liceum, ukończył w uniwersytecie Warszawskim, gdzie odebrawszy za dwie rozprawy naukowe dwa medale złote, większy i mniejszy, otrzymał stopień magistra prawa i administracyi. Wstąpiwszy do służby rządowej przechodził przez różne stopnie, był assessorem sądu poprawczego, prawnikiem przy komissyi wojewódzkiej, radzcą prawnym w kommisyi rządowej przychodów i skarbu. Wielkie jego talenta i pilność w pełnieniu obowiązków, zwróciły nań uwagę ówczasowego ministra skarbu ks. Lubeckiego, przy boku którego otworzyło się dla Tysa rozleglejsze pole działania a zasługi istotne jakie położył zjednały mu stopień referendarza stanu, członka kommisyi przygotowawczej do przejrzenia i ułożenia praw królestwa polskiego, rzeczywistego radzcy stanu, naczelnego prokuratora 9 departamentu rządzącego senatu, członka kommissyi rządowej sprawiedliwości i członka kommissyi ustanowionej w Warszawie, do przejrzenia przygotowanych dla królestwa praw cywilnych. Zaledwie stanął w całej sile wieku, nauki i doświadczenia, kiedy długa i dolegliwa słabość przecięła pasmo użytecznych dni żywota jego. Wkrótce przed zgonem odbył podróż do Rzymu i Paryża gdzie go też śmierć zaskoczyła. Umarł 7 Kwietnia r. 1846, pochowany na cmentarzu Père-la-Chaise; gdzie ma na nagrobku prosty napis z dodatkiem: umarł w walce o prawo i prawdę. Byłto mąż wysoko wykształcony, posiadał gruntownie pięć języków i miał pomiędzy prawnikami wielką powagę. Prace jego drukowane osobno są następne: 1) *Dernier mot sur le pouvoir social* (Paryż, r. 1836, w 8-ce). 2) *Code civil de l'Empire de Russie, traduit sur les éditions officielles* (tamże, r. 1841). 3) *Precis des notions historiques sur la formation du corps des lois Russes*, z rossyjskiego (Petersburg, r. 1833, w 8-ce); umieszczone w *Temidzie*, czasopiśmie prawniczem polskiem. 4) *Przestępstwo w art. 352 kod. karn. opisane, czy jest z dopuszczenia czy z opuszczenia przestępstwem.* 5) *Czy prawo francuzkie ma nieważność samego prawa.* 6) *Jak pojednać art. 218 i 219 kod. cyw. franc. z art. 816 kodexu polskiego cywiln. i art. 185 z art. 825 o upoważnieniu żony przez sąd do działań cywilnych.* 7) *Rozwiązanie niektórych zagadnień w rozprawie o rzeczach ruchomych czyli rozbiór art. 517 i 526 kod. cyw.* 8) *Kto jest w obowiązku zaspokoić dług zapisowy tytułem szczególnym, czy legatarjusz czy dziedzic, a ztąd czy między art. 874 i 1020 jest antimonia.* 9) *Czy miedzy art. 1354 i 2054 jest antimonia.* 10) *Czy przysięga deferowana i przyjęta, dla zaszłej śmierci niewykonana, może się za wypełnioną poczytać.* 11) *Czy wexle przedawnione mają jak cywilne rewersa, prawne znaczenie?* 12) *Co znaczy wyraz opposition użyty w art. 149 kod. handl.* 13) *Czy prokurator jest w obowiązku czynienia wniosków na korzyść stron w art. 83 kod. polsk. cywiln. wymienionych.* 14) *Jaka zachodzi różnica między sprawdzeniem pisma, a cywilnem poszukiwaniem fałszu.*

15) *Odkąd zaczynają upływać fatalia apelacyi przy wyrokach zaocznych?* **16)** *Czy areszt potrzebuje być zawsze wyrokiem zatwierdzony.* **17)** *Czy przy zajęciu nieruchomości komornik ma przybierać świadków.* **18)** *Czy można zaskarżać drogą kassacyi powody wyroku poprzestając na rozporządzeniu.* **19)** *Czy skarga kassacyjna przeciw wyrokom zaocznym sądu apelacyjnego, odwołanie lub oppozycja dla niepopierania odrzucającym jest dopuszczalną?* **20)** *O sporach jurisdykcyjnych.* **22)** *Czy od udziału w spadku dzieciom naturalnym przyznanego, opłata stępla kollatoralnego może być wymagana* **22)** *Summum jus, summa injuria czyli o słuszności i sprawiedliwości.* **23)** *Czy axioma Successio descendit non ascendit, może być podług dawnego prawa polskiego do spadków bocznych przystosowana* (w *Bibliotece Warszawskiej*). **25)** *Kilka słów o Jurisprudencyi.* Oprócz tego drukował wiele rozpraw w języku francuzkim w *Revue etrangère* i w *Revue de Legislation et de jurisprudence.* Dwie także prace pozostawił w rękopiśmie. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pracach jego drukowane są w *Bibliotece Warszawskiej* na r. **1846**, t. **III** i w *Tygodniku Petersburgskim* tegoż roku w N-o 88. *F. M. S.*

Tysiącznik, ob. *Centuryja.*

Tysiewicz (Jan), współczesny artysta malarz, urodził się w cyrkule Stanisławowskim r. **1815**, chodził do szkół w Stanisławowie i Lwowie, a czując z lat młodych usposobienie do malarstwa, zaczął zawodu tego początki, wsparty pomocą możnych panów galicyjskich, w pracowni sławnego Amerlinga w Wiedniu, gdzie kształcił się do r. **1842**, i tam przekopijowawszy znakomite dzieła Moesa, Hollendra w Rzymie zamieszkałego, obraz Maryi Magdaleny, znajdujący się w galeryi hr. Brajnera, z łudzącą wiernością oryginału, wystawił takowy publicznie w Wiedniu **1843** r. Urządzona wystawa zgromadziła niezmierne tłumy całego miasta, podziwiających sztukę pędzla młodego artysty, którego imię nabyło od razu wielkiego rozgłosu. Ztamtąd obwożono obraz po całej Europie, przedstawiając go z niemniejszą pomyślnością po znaczniejszych miastach w Konstantynopolu, Berlinie, Dreźnie, Warszawie i t. d. Pomimo niektórych uchybień w rysunku, podziwiano w tym obrazie szczególnie wydatność i okrągłość członków, wysunięcie się z gruntu naprzód całego ciała św. Magdaleny, światło lampy bijące na jej pierś obnażoną a księżyca na część prawą twarzy i ramiona, co wszystko ustawione stosownie, czyniło czarodziejskie wrażenie na widzach. Po tym obrazie malował jeszcze Tysiewicz kilka wybornych wizerunków familii cesarskiej w Wiedniu, następnie kształcił się dalej w Monachijum i w Rzymie, gdzie stale osiadł. *F. M. S.*

Tyśmienica, miasto dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad brzegiem rzeczki Worony położone. W stronie Kołomyi (ob.) za rzeką Strymbą po lewej stronie ukazuje się piękne wzgórze, lasem porosłe, dziś jeszcze *Horodyszczem* zwane, na którem było niegdyś miasto Tyśmienica zbudowane, biorące swą nazwę od rzeki Tyśmienicy snującej się po polach Pszenicznik zwanych. Pierwszą wzmiankę o Starej Tyśmienicy znajdujemy w Nestorze pod r. **1144**. Musiała ta miejscowość być podówczas otoczoną lasami, bo kronikarz powiada, że Włodzimierz (Włodzimierko) książę halicki pojechał był tam na łowy, a tymczasem Haliczanie, korzystając z jego nieobecności, kogo innego na księcia wybrali. Tu około r. **1280** urodził się obywatel zamożny Kniehinicki, który pod imieniem Jowa był odnowicielem sławnego monastyru *Skit* (ob.) zwa-

nego w Maniawie. Pierwotnie należało to miasto do dóbr królewskich, dla tego też Kazimierz Jagielończyk, przywilejem z r. 1448 przeniósł je z prawa polskiego i ruskiego na niemieckie. Przy tak przeważnej opiece, mogło się było wznieść do rzędu najpierwszych miast na Rusi, lecz w r. 1513 przez Turków, Tatarów i Wołochów doszczętu spalone zostało i przywileje wszystkie zagładzie uległy. Lud pozostały opuścił to nieszczęśliwe miejsce i przeniósł się nad brzegi Worony. Zygmunt I krol polski, przychylając się do prośby dziedziców, Aukta Grzegorza i Jakóba braci z Paniowa, starostów Stryjskiego i Zydaczewskiego nadał 1513 r. prawo pobierania cła i targowego. Gdy zaś powtórnie przez Wołochów spustoszone zostało, uwolnił je król w r. 1540 od wszelkich podatków na lat 4. Handel przez kupców ormijańskich znacznie rozgałęziony, sprowadzał dobry byt i zamożność; znajdowały się tu składy i zapasy różnych towarów, gdy znów nową klęską przez dzikie hordy Tatarów dotknięte zostało. Dla tego też Zygmunt III za wstawieniem się Jadwigi z Tarnowa, wdowy po Jakóbie Potockim i dziedziczki tej majętności, w r. 1618 uwolnił miasto Tyśmienicę i wsie do niej należące od wszystkich podatków na lat 4. W ten sposób wsparte łaską króla miasto, zaczęło się lepiej zabudowywać. Od południa stanął zamek z muru dokoła wałem i wodą opasany, od wschodu na samym brzegu Worony, bazylijanie zbudowali monastyr z cerkwią, w rynku wystawiono cerkiew miejską, a tam gdzie teraz strażnica wojskowa, cerkiew przedmiejską. Mikołaj Potocki, kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, wspólnie z małżonką Zofiją z Dąbrowic Firlejówną, starościną kamieniecką, dbający o chwałę Bożą, około 1630 postanowili w Tyśmienicy wystawić kościół i klasztów dla dominikanów. Zaraz po zrobionej fundacyi nastąpiło sprowadzenie tych zakonników. Szymon Okólski był pierwszym wikarym tego konwentu. Około r. 1645 przeznaczony został na przeora miejscowego. Tu wypracował dzieło swoje, dziś bardzo rzadkie i poszukiwane, pod tytułem: *Russia florida*, drukowane we Lwowie 1646 r. W r. 1676 d. 12 Września, Turcy z hordą Tatarów wpadłszy do miasta, kościół, klasztor, cerkwie, zamek, dwory szlacheckie spalili i ludzi, co jeszcze tamże zostali, wycięli, resztę w niewolę zagnali. W Tyśmienicy pozostały okropne pustki, wśród zgliszczów sterczał tylko zburzony zamek, który już nigdy więcej nie powrócił do dawnego swego stanu. Konstancyja z Truskulasy na Bohorodczanach i Tyśmienicy Potocka, podskarbini nadworna i Chmielnicka starościna, wydała w Bohorodczanach r. 1689 bardzo korzystny dla tutejszych Ormijan przywilej, którzy wnieśli ze sobą pobożność i pracowitość, przemysł i wytrwałość; założyli fabryki safijanów i podnieśli miasto do tego znaczenia, że stało się prawie środkowym punktem handlu na Pokuciu (ob.). Na czele narodu tego, stał wtedy ks. Jakób Warteresiewicz, prawdziwy pasterz wiernych. Sława jego do dziś dnia utrzymuje się między ludem, nie inaczej nazywają go, jak błogosławiony Jakób. Był on najprzód proboszczem w Tyśmienicy, potem w Kamieńcu, nakoniec zrzekłszy się probostwa, jako spowiednik w Stanisławowie, d. 20 Października 1732, wieku lat 77 żywot zakończył. Po śmierci słynął cudami; portret jego znajduje się w kościele Tyśmienickim. Roku 1736 ukończoną została budowa murowanego kościoła i klasztoru ks. dominikanów, za staraniem dziedziczki Tyśmieniey Joanny Wielhorskiej, córki Dominika Potockiego i Konstancyi z Truskolas, wdowy po Wacławie Ksawerym Wielhorskim, kasztelanie wołyńskim. Wtedyto ruiny zamku przez Tatarów spalonego, aż do fundamentów rozebrano i na murowanie kościoła obrócono. W r. 1738 wojska rossyj-

skie przechodząc na Turków przez Ukrainę i Podole, wpadły do Tyśmienicy i zrabowały kościół. W następnym roku d. 9 Sierpnia, powtórnie Rossyjanie wpadli do Tyśmienicy, całe miasto zrabowali, kościół ormijański złupili i bezkarnie zdobycz tę z sobą unieśli. Roku 1755 Michał na Horochowie, Chołojowie, Paniowcach Wielhorski, starosta Sielecki, pułkownik wojsk Rzeczypospolitej, oddał cały klucz Tyśmieniecki w posiadłość Stanisławowi na księztwie Zbarazkiem, Stanisławowie, Brodach, Niemirowie, Krotoszynie i Józefowie Potockiemu, wojewodzie poznańskiemu i generałowi ziem kijowskich. Dnia 7 Czerwca 1763 r. spalił się kościół i klasztor dominikański, zaś d. 7 Lipca 1764 r. ogień całe miasto w perzynę obrócił tak, iż zaledwie kilka pozostało domów. Roku 1772 Józef Potocki, krajczy koronny, sprzedał Tyśmienicę ze wsiami: Mekietyńce, Podpieczary, Podłuże, Kłubowce, Ostrynia, Pszeniczniki, Chomianówka, Uhorniki i część Pałanicz, Józefowi de Columna Czosnowskiemu, staroście winnickiemu i ułanowskiemu za 1.056,950 złp. Dnia 26 Października 1802 r. było tu trzęsienie ziemi. Dnia 17 Stycznia 1803 r. umarł tu Dominik hr. Potocki, starosta sokolnicki, dziedzic Tyśmienicy. Miasto leży na bagnistym gruncie, liczy 9,000 ludności, ma dwa przedmieścia i rynek, kościół łaciński, ormijański i trzy cerkwie. Handel cały w rękach żydowskich. Bywał tu dawniej sławny jarmark na Fedorowicę, cały tydzień trwający, na którym sprzedawano konie wyborne i bydło rogate już wypasione, dziś ledwie dzień jeden trwa i to lichy. Z rzemieślników najwięcej kuśnierzy i szewców, którzy także i skóry wyprawiają. Na polach widać kurhany, znaki zdarzeń ważniejszych; często znachodzą się także srebrne rzymskie monety. *C. B.*

Tyssafernes, wódz wojska perskiego za panowania Artaxerxesa II Mnemona i namiestnik w Jonii, zwyciężył brata królewskiego, Cyrusa młodszego, 401 r. przed Chr. pod Kunaxa. Artaxerxes zawdzięczając jego usługi oddał mu córkę swą w małżeństwo i nadto udzielił nieograniczoną władzę namiestniczą po Cyrusie. Następnie król mszcząc się za udział Jończyków w powstaniu Cyrusa, polecił Tyssafernesowi zupełne ich pognębienie. Lecz Agezylausz król spartański, przybywszy z posiłkami dla Jończyków, otrzymał stanowcze zwycięztwo nad wojskiem perskiem w Lydyi, a Tyssafernes urzędów swych i godności pozbawiony, przez zabiegi matki Artaxerxesa i Cyrusa, Parysatis, został we Frygii zamordowany.

Tyszkiewicz, rodzina szlachty rusko-litewskiej, herbu Leliwa, otrzymała swoje nazwisko od Synów Tymofeja czyli Tymoteusza Tyszki. Mocno rozrodzona, wsławiła się w historyi, piastowała znaczne urzędy w sejmach, odznaczała się w boju, w legacyjach i w ziemskich dostojnościach. Pierwotnie ruskiego pochodzenia należała do wyznania wschodniego. Z tych znakomitsi są:— *Teodor* syn Jana Skumina, Lwowicza Tyszki wnuka, odbywał poselstwo do Moskwy w r. 1577, był podskarbim litewskim 1582 r., wojewodą nowogrodzkim 1597, umarł w r. 1616.— Syn jego *Janusz*, urodzony w roku 1570, kończył nauki za granicą i tamże wydał *Komentarz* nad instytut w Bruxelli 1603, za powrotem do kraju poseł na sejm 1607 r., z którego do traktowania z rokoszanami wyznaczony, także do umowy o ułatwienie żeglugi dla wielkiego księztwa Litewskiego, z Niemna do Królewca; w Inflantach, najprzód jako rycerz, i pod Chocimem przeciw Turkom waleczności wielkiej dał dowody. Następnie pisarz litewski 1620 r., starosta nowogrodzki i jurborski, dalej wojewoda Mscisławski od r. 1621, Trocki od r. 1625, a w roku 1641, postąpił na województwo Wileńskie,

Przyjął unię, którą gorliwie odtąd bronił i wydał z druku w tym celu: *List do Boreckiego i Smotryckiego przeciwko cerkwie wschodniej* (bez miejsca druku i roku w 4-ce), umieszczony także przy dziele W. Rutskiego, pod tytułem: *Sowita wina* (1621), oraz zostawił w rękopiśmie dzieło pod tytułem: *Pastor Oecumenicus*. Potocki w swojej Centuryi pisze o nim, że w czasie rokoszu Zebrzydowskiego, przy prawach tronu wiernie obstawał, a przeciw Gustawowi i Szwedom w Prusach dzielnie walczył. Dubowicz zaś w kazaniu na jego pogrzebie dodaje, że pięć kommisyj do Prus, okrom innych do Inflant, z wielkim pożytkiem odbył. Umarł w Wilnie 1642 roku, pochowany tamże w kaplicy świętej Trójcy, przez niego samego zbudowanej i nagrobkiem uczczony. Są w druku jego *Umowy ze Szwecyją, Dyaryjusz Janusza Tyszkiewicza 1625*, umieszczone w *Biblijot. Staroż. pisarzy polsk.*-Wójcickiego (tom V, str. 1—77). Dyaryjusz ten zebrany przez Szwedów, z oryginału odpisał Albertrandy z biblijotek szwedzkich. *Mowa* zaś jego *miana na pogrzebie Krzysztofa Sapiehy, pisarza wielkiego księztwa Litewskiego*, drukowana jest w Swadzie polskiej Danejkowicza, część VI, str. 40—42.— **Tyszkiewicz** (Jerzy), jezuita, sławny polemik, urodził się w r. 1571, z ojca Jerzego, wojewody brzeskiego, znakomitego rycerza i Wołłowiczówny. Pierwsze nauki pobierał u Jezuitów w Wilnie, kończył zaś w Rzymie, i tam w roku 1593 wstąpił do towarzystwa. Za powrotem do kraju uczył filozofii w Kaliszu, a w Wilnie mianowany doktorem teologii, wykładał w Poznaniu teologiją dogmatyczną, w Lublinie moralną. W trudnych czasach rządził kollegijami toruńskiem, kaliskiem, poznańskiem i krakowskiem. Był sekretarzem prowincyi i instruktorem księży trzeciej probacyi, kiedy trzeci już rok zarządzał całą prowincyją, umarł w Krakowie d. 14 Sierpnia 1625 r. Był-to mąż znakomity dla swej nauki i pracy, jako też dla nadzwyczajnej cnoty; w nauczaniu młodzi miał niezmierną cierpliwość, i walczył przeciw różnowiercom piórem i wymową bardzo gorliwie. W czasie sporów jezuitów z akademiją krakowską, Tyszkiewicz był jednym z najsilniejszych obrońców swego zakonu. Dzieła jego w druku wydane są: 1) *Responsio ad famosum libellum contra Patres S. J. qui inscribitur: Concilium de recuperanda et stabilienda pace Reipublicae* (Kraków, 1610, w 4-ce). Wydane pod zmyślonem imieniem Mikołaja Ziemeckiego. 2) *Nowiny z Torunia, o gwałtownem zabronieniu przez heretyki nabożeństwa i processyj katolickich, roku pańskiego 1614, od jednego katolika* (bez miejsca druku w 4-ce) bezimiennie. 3) *Responsio Georgii Tyszkiewicz, S. J. ad libellum famosum cujusdam anonymi Thorunensis Patrocinium Veritatis litterarum thorunensium falso inscriptum* (Kraków, 1615, w 4-ce) Toż znowu wydał Fryd. Sim. Hahn, w drugim tomie dzieła swego: *Monumenta vetera et recentia inedita* (Braunszweig, 1726). Dzieło to mylnie przyznaje Maciejowski (*Piśm.* t. III, str. 83). Łaszczowi; przeciw powyższym zarzutom Tyszkiewicza, wystąpili ewangelicy z dziełem pod tytułem: *Obrona prawdy listów z miasta Torunia* (bez miejsca druku i roku), na co znowu odpisał. 4) *Vindiciae doctrinae S. J., a calumniis patroni Thorunensium anonymi authore Georgio Tyszkiewicz* (Kraków, 1616, w 4-ce). 5) *De perfectione* (tamże, 1624, w 4-ce, wydanie 2-gie, w Kolonii 1626, w 12-ce), pismo pełne scholastycznych subtelności. 6) *Theologia antilogica Lutheranorum, et Antologia Calvinistarum seu Contradictiones de rebus Fidei, quas Lutherani et Calvinistae in suis propositionibus concordes discordes admittunt* (tamże, 1624, w 4-ce, 2-ie wyd., w Kolonii 1627, w 4-ce).— **Tyszkiewicz** (Jerzy), biskup wileński, brata-

nek poprzedzającego, syn Eustachego Jana, podskarbiego litewskiego, wojewody brzeskiego, i Zofii księżniczki Wiszniowieckiej. Początkowe nauki pobierał w domu pod okiem troskliwej i pobożnej matki; później ks. tałcił się w Krakowie u jezuitów, pod przewodnictwem stryja swojego ks. Jerzego jezuity, który go i do wstąpienia do stanu duchownego nakłonił, oblekł w suknię księżą, i zaraz po wyświęceniu na kapłana, wystarał się mu o kanonije krakowską. Młody kanonik wnet zasłynął głęboką nauką i niepospolitą wymową. Skoro zaś stryj został prowincyjałem litewskim, przeniósł się do Wilna i tam został kanonikiem 1626 r., kustoszem i archidyjakonem. Ówczesny biskup wileński Eustachy Wołłowicz, polubiwszy go wielce, najwięcej się przyczynił do jego wyniesienia na te godności, i za jego też przyczyną w rok potem wyświęcony na biskupa metońskiego, został suffraganem wileńskim. Tyszkiewicz bowiem już za młodu posiadając bystry rozum, naukę i wymowę, jako też względy króla Zygmunta III, a przez wpływy jezuitów protekcyje u możnych, nic więc dziwnego, iż szybko w dostojeństwach postępował. W r. 1628 biskup Wołłowicz wysłał go do Piotrkowa na synod prowincyjonalny, który dnia 27 Maja tegoż roku, prymas Wężyk w miesiącu Czerwcu zwołać postanowił. Tam biorąc udział w naradach, należał do najczynniejszych, a za powrotem zdał sprawę swemu pasterzowi. Gdy zaś wkrótce zawakowała katedra żmujdzka, król Władysław IV, mianował Tyszkiewicza biskupem, a papież Urban VIII potwierdził d. 23 Grudnia 1633 r. Pojechawszy na Żmujdź szczerze się wziął do podniesienia upadłej karności w duchowieństwie i oświaty prostego ludu, kilka razy sam objeżdżał dyjecezyję swoję, trzy razy synod dyjecezyjalny do Worń zwoływał, na którym sam prezydując wiele zniósł niepotrzebnych ceremonij i zwyczajów, a nowe pożyteczne przepisy postanowił. Wołończewski (*Opis dyjecezyi żmujdzkiej*, tom I, str. 156). Za jego czasów znacznie się wzmógł katolicyzm na Żmujdzi, przybyło kilka klasztorów, mianowicie zaś dominikanów wielkim był dobrodziejem, fundując tymże kalwaryje, według rozmiaru jerozolimskiej, sławną z odpustów i nabożeństwa. Ze Żmujdzi często jeździł do Warszawy na sejmy, lub do króla za interesami. Władysławowi IV dobrze znany, i przez niego ceniony, w r. 1638 wysłał go też monarcha do Rzymu legatem, do Urbana VIII, i powtórnie od stanów koronnych i wielkiego ks. Litewskiego, jeździł tamże za kanonizacyją świętego Stanisława Kostki. Tam poznawszy dowcip i roztropność jego, papież mianował domowym prałatem swoim, assystentem ciągłym uczynił, tudzież przełożonym nad missyjami inflantskiemi, stanowiąc na zawsze administratorem biskupstwa piltyńskiego, z tym warunkiem, ażeby odzyskał tam kościoły przez Ewangelików zabrane. Za powrotem z Włoch znowu król Władysław IV wysłał Tyszkiewicza, między innemi posłami, do Torunia na sławny on zjazd Katolików z Protestantami, gdzie było złożone *Colloquium charitativum* (ob.), na którem uczynił go przewodniczącym pomiędzy doktorami teologicznemi, tak katolickiemi jako i ewangelickiemi. Nadto Tyszkiewicza przeznaczono ze strony synodu prowincyjonalnego, zwołanego do Warszawy r. 1643, przez Macieja Łubieńskiego, arcybiskupa i prymasa, na moderatora w czasie kapituły. Rozmowa toruńska nie przyniosła wprawdzie pożądanego skutku, ale Tyszkiewicz odniósł z niej tę chwałę przez samych Ewangelików przyznaną, iż postępował w ciągu całej dysputy z wielką miłością i wyrozumieniem. Tyle zasłużonego biskupa po śmierci Abrahama Wojny, król Jan Kazimierz pomny, iż głosował za nim przy elekcyi, wyniósł zaraz na biskupa wileńskiego d. 26 Maja 1649 r., a pa-

pież Innocenty X d. 8 Grudnia tegoż roku zatwierdził. Nie objął on wszakże rządów dyecezyi aż dopiero w rok potem 1650 r., mając do załatwienia rozmaite sprawy na Żmujdzi. W najsmutniejszym czasie przypadło Tyszkiewiczowi to biskupstwo, grassowała bowiem wtedy straszliwa morowa zaraza, toczyły się nieszczęśliwe wojny kozackie i tatarskie, a za niemi wślad nastąpiły zniszczenia i głód powszechny. Śród takiej burzy i niedoli ogólnej, biskup Tyszkiewicz mieszkał w Wilnie, aż do roku 1655, nie przestając zgromadzać lud biedny do świątyń pańskich lub obmyślając środki ocalenia kraju od zguby. Przez listy pasterskie i odezwy wzywał wiernych do pokuty i modłów, wreszcie złożył synod dyecezyjalny w Wilnie 1654 r., z dziekanów i proboszczów zebrany, na którym podatek na potrzeby kraju i modły wszystkim duchownym zalecono. Dopiero w końcu, gdy zewsząd groziło niebezpieczeństwo, gdy Kozacy i Tatarzy pod Wilno się posuwali, zdawszy rząd duchowny ks. Kleczkowskiemu kanonikowi, wyjechał do Prus i przybył do Królewca, gdzie zaraz obłożnie zachorowawszy, umarł dnia 17 Stycznia 1656 roku. Ciało jego w sto lat potem ztamtąd przeniesione, pochowano w Kalwaryi, w kościele dominikańskim 1762 r. Byłto pasterz rozumny, uczony i pobożny. Sam zwykł był często przemawiać do ludu, będąc wymownym kaznodzieją, charakteru energicznego i stałego, zalecał się niezmordowaną czynnością, bystrością rozumu i przezornością. Dla kościoła swego wiele zrobił, katedrę odnowił, nowych świątyń dużo pobudował i hojnie uposażył. Wspominają go konstytucyje roku 1633, 1634, 1635 i 1647, jako deputata trybunału fiskalnego. Jest w druku jego: *Synodus Diocesana Mednicensis seu Samogitiae, A. D. 1636 d. 13 Mensis Januarii celebrata* (w 4-ce, bez miejsca druku 1636).— **Tyszkiewicz** (Jan Antoni), brat poprzedzającego, najprzód podczaszy litewski, marszałek trybunału litewskiego w r. 1642, dalej podskarbi nadworny litewski, wiłkomirski starosta i opolski, naostatek marszałek nadworny litewski. Mąż wymową i siłą nadzwyczajną celujący, w dziełach rycerskich pod dowództwem księcia Wiśniowieckiego wyćwiczony, znakomicie w tychże odznaczał się, używany do wielu posług publicznych, zakończył życie 1649 r. Niektóre jego mowy umieszczone są w Swadzie polskiej Danejkowicza.— **Tyszkiewicz** (Alexander Skumin), sędzia ziemski połocki, żyjący za panowania Zygmunta III, syn Michała, znakomitego rycerza, poległego pod Wolmarem. Po ukończeniu nauk szkolnych w kraju, wysłany był za granicę. Objechawszy Niemcy i Niderlandy, zatrzymał się we Francyi dla sławy nauczycielów. W Paryżu odbywszy publiczną rozprawę, którą tamże drukiem ogłosił, stopień doktora obojga prawa otrzymał. Powróciwszy do ojczyzny poszedł na wojnę, prowadzoną przez Zygmunta III, dostał się do niewoli, a znosząc kilkoletnie więzienie, przełożył tamże wierszem polskim *Trajedje Seneki*, które czy były drukowane lub też pozostały w rękopiśmie, niewiadomo. Jest w druku jego wiersz łaciński do biografii Piotra Mohiły należący, pod tytułem: *Felix cometa post natalem diem Petri Mohiła Metrop. Kijovien. 1633.*— **Tyszkiewicz** (Antoni), biskup żmujdzki, urodzony w r. 1709, najprzód sekretarz wielki litewski, został sufraganem kijowskim, poświęcony na biskupa menitenskiego d. 11 Października 1739 roku w Wilnie. Zaraz w tymże roku po śmierci Józefa Karpia, został biskupem żmujdzkim, i objął tę katedrę d. 11 Stycznia 1741 r. Byłto wielki dobrodziej wszystkich dominikanów, osobliwie jednak klasztoru w kalwaryi żmujdzkiej. Gorliwość jego była zadziwiająca w pomnożeniu chwały Bożej. Cnotliwy i pobożny, dawał z siebie przykład wzorowego pasterza i ojca swoich

podwładnych. Król August III poważał go wielce za wierne i życzliwe sprzyjanie majestatowi, a nadewszystko za czynną troskliwość około owczarni swojej, którą najusilniej nauczał jak ma prawdziwą religiję nienaruszenie zachować, jak w chwale Boskiej pomnażać się, tudzież jak społeczności być użytecznym i jak króla kochać i szanować. Umarł ten czcigodny biskup w Olsiadach d. 30 Stycznia 1762 r. Żałowała go szczerze cała dyjecezyja, a najbardziej włościanie należący do stołu biskupiego, bo zacny ten człowiek za największy miał występek najmniejszym ciężarem lud ciemiężyć, podatków nie podwyższał, dochodów nie powiększał, a jednak tak żył wspaniale i hojnie, że mu inni biskupi zazdrościli. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Królewska do Nieba droga, albo życie świętego Kazimierza, królewicza polskiego*, z łacińskiego (Warszawa, 1752, w 4-ce). 2) *Synodus Dioecesana Mednicensis seu Samogitiae, A. D. 1752, diebus 4, 5, et 6 Septembris celebrata* (Wilno, 1752, w 4-ce); w rękopiśmie zostawił *Statystyczne opisanie Żmujdzi.* *F. M. S.*

Tyszkiewicz (Eustachy, hrabia), współczesny badacz dziejowy i znakomity archeolog, urodził się d. 6 Kwietnia 1814 r. w dziedzicznych dobrach Łohojsku, w powiecie Borysowskim, gubernii Mińskiej, z ojca Piusa i Augusty hrabianki Platerówney. Szkolne nauki rozpoczął w Wilnie a skończył je w gimnazyjum mińskiem 1831 r. Od r. 1832 bawiąc w Petersburgu przez lat trzy, korzystał z najbogatszej biblijoteki publicznej w cesarstwie, gdzie się przechowują skarby do naszych dziejów i literatury. Od r. 1835 osiadłszy stale w Wilnie, zajął się gorliwie badaniami archeologicznemi. Rozkopywał kurhany i mogiły, zgromadzał zdobyte w nich wykopaliska, śledził horodyszcza, ruiny zamków i starożytnych budowli. Obok tego nie spuścił z uwagi badania ludu, zbierał jego pieśni, podania, zwyczaje i obrzędy w zachodnich gubernijach. W r. 1840 zostawszy kuratorem szkół w powiecie Borysowskim, własnym kosztem założył szkołę i na ten cel dom darował. W r. 1843 dla badań archeologicznych i dziejowych odbył podróż do Szwecyi, Finlandyi i Danii, którą następnie drukiem ogłosił. Obdarzony zaufaniem współobywateli, wybrany marszałkiem szlachty powiatu Borysowskiego w roku 1844, a w r. 1847 kuratorem gimnazyjum gubernijalnego w Mińsku, wreszcie opiekunem domu obłąkanych w Wilnie, wszędzie swej zacnej działalności pozostawił ślady wymowne i pamięć. Zbierając zabytki ubiegłej przeszłości, powziął myśl założenia dla nich muzeum starożytności. W r. 1855 mianowany dożywotnim prezesem wileńskiej archeologicznej komissyi i kuratorem muzeum wileńskiego, w niem złożył i ofiarował wszystkie swoje zbiory, w niem zgromadził uzyskane i od obywateli drogocenne pamiątki narodowe. W r. 1865 uwolniony od opieki nad tem muzeum i obowiązków dożywotniego prezesa pomienionej komissyi, osiadł w Birżach, ordynacyi Tyszkiewiczowskiej. Z prac swoich ogłosił drukiem: 1) *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności odkrytych w zachodnich gubernijach cesarstwa Rossyjskiego*, z rycinami litografowanemi (Wilno, druk Józefa Zawadzkiego, 1842, w 4-ce). 2) *Pan Choroszcza*, obrazek z przeszłości (Wilno, 1842). 3) *Druga żona*, powiastka (Wilno, 1844). 4) *Listy o Szwecyi* (Wilno, 1846, tomów 2). 5) *Opisanie powiatu Borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowo-handlowym i lekarskim, z dodaniem wiadomości: o obyczajach, śpiewach, przysłowiach i ubiorach ludu, gusłach zabobonach* i t. d. (Wilno, 1847, w 8-ce). 6) *Mappa tegoż powiatu.* 7) *Bada-*

nia archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki, rzemiósł i t. d., w dawnej Litwie i Rusi litewskiej (Wilno, druk i nakład Józefa Zawadzkiego, 1850, z tablicami litografowanemi, w 8-ce). 8) *Rękopism księdza Bagińskiego* (Wilno, 1854, w 8-ce). 9) *Rachunki podskarbstwa litewskiego* (Wilno, 1855, w 8-ce). 10) *Trofea szwedzkie* (Wilno, 1856, w 4-ce). 11) *Historyczna wiadomość o zgromadzeniach i fundacyjach męzkich i żeńskich rzymsko-katolickich klasztorów w dyjecezyi wileńskiej* (1858, w 8-ce). 12) *Fryderyk Bachström*, opowiadanie (Wilno, 1863). 13) *Obrazy domowego pożycia na Litwie*, skreślił E. T. (Warszawa, 1865, w 8-ce, z drzeworytami). Nietylko w kraju ale i za granicą oceniono naukę i zasługi Tyszkiewicza; jest zaliczonym w poczet uczonych towarzystw: cesarskiej akademii nauk w Petersburgu, towarzystwa cesarskiego archeologicznego i cesarskiej biblijoteki, królewskiego towarzystwa antykwaryjuszów północnych w Kopenhadze, towarzystwa naukowego w Moguncyi, badaczów historyi nadbałtyckich prowincyj w Rydze, akademii królewskiej nauk wyzwolonych, historyi i starożytności w Sztokholmie; towarzystwa naukowego w Krakowie; przyjaciół nauk w Poznaniu i serbskiej Maticy w Budyszynie. *K. Wł. W.*

Tyszkiewicz (Konstanty, hrabia), brat poprzedzającego, także zasłużony archeolog i geograf, biegły w historyi litewskiej, gorliwy orędownik piśmiennictwa i sztuk pięknych, jeden z najczynniejszych członków komissyi archeologicznej w Wilnie. Pracował dawniej w cichości a dopiero komissyja wileńska dała mu pole do rozleglejszego działania. Lat kilka zajmował się także nad ułożeniem karty rzeki Wilii od jej źródeł, do pierwszej handlowej przystani w Kostykach. W tym celu odbywał naukowe wycieczki, badał miejscowe osobliwości, lud nadrzeczny i spisywał szczególne zwyczaje. Owocem tej mozolnej pracy jest *Mappa Wilii*, wykonana przez zdolnego geometrę Szantera, którą Tyszkiewicz przedstawił komissyi archeologicznej wileńskiej, zamierzając swoim nakładem publicznie ją ogłosić. Cały atlas składa się z 12 tablic i 62 rysunków. Nikt tak gruntownie nie zbadał jak on na całej Litwie przedwiecznych horodyszcz, kurhanów i zamków, których opisy podawał do czasopismów wileńskich, a potem osobno drukował. Jego staraniem i nakładem wyszły *Pomniki rytownictwa krajowego*, które odbić kazał ze zbiorów w Łohojsku; tom pierwszy w ćwiartce wyszedł w r. 1858, drugi ukończony pozostał w ukryciu. Oddzielnie wydane jego prace są: 1) *Wiadomość historyczna o zamkach i horodyszczach w Litwie i Rusi* (tamże, 1859), oddruk z *Teki wileńskiej*. 2) *O kurhanach w Litwie i zapadnoj Rusi* (tamże, 1865), po rossyjsku. *F. M. S.*

Tyszkiewicz (Michał), współczesny zamiłowany podróżnik i myśliwy. Odbywszy podróż po Egipcie i Nubii, wydał zajmujący jej opis, wspaniale drukowany. Część pierwsza tego dzieła wyszła, pod tytułem: *Dziennik podróży po Egipcie i Nubii* (Paryż, 1863, w 8-ce).

Tyszowce, miasto prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Tomaszowskim, nad rzeką Huczwą, od Hrubieszowa $3\frac{1}{2}$ mili odległe. Początkiem swoim odległych sięga czasów. W XV wieku należało do książąt mazowieckich, z tych książę Władysław, przywilejem wydanym w r. 1453, chcąc opustoszałe miasto Tyszowce podnieść i do pomyślnego doprowadzić stanu, aby lepiej zabudowane i zaludnione być mogło, przeniósł z prawa polskiego i ruskiego na magdeburskie i nadał mieszkańcom wiele nader korzystnych swobód. Tym sposobem prędko wzrosło miasto, a gdy je znowu Tatarzy zniszczyli, król Aleksander Jagiellończyk w roku 1502 uwolnił Tyszowce od

wszelkich podatków na lat 10, co potwierdził Zygmunt I, a syn jego Zygmunt August jeszcze rozszerzył, pozwalając żydom tutaj osiedlać się 1556 r. Dalej tenże monarcha ustanowił tu w r. 1569 jarmarki i wydał zbawienne urządzenia. Lustracyja też w r. 1571 znalazła Tyszowce w świetnym stanie, domów było miejskich 218, szlacheckich i księży kilkanaście, piekarzy 27 i innych rzemieślników znaczna liczba. Gdy Karol Gustaw najechał Polskę w r. 1655 i obie zagarnął był stolice, wierni królowi swemu obywatele, zjechawszy tu, utworzyli znaną w historyi tyszowiecką konfederacyją (ob.). Atoli kilkoletnie wojny przywiodły miasto do upadku tak, że lustracyja 1665 r. nie miała już co pisać o zniszczonej posadzie; toż jeszcze lustracyja 1765 r., w bardzo nędznym zastała stanie, zwłaszcza że przez kilkakrotne pogorzele w tymże roku, same już zaledwie place pozostały. Tyszowce zdawna stanowiło osobne starostwo, do którego należały wsie okoliczne: Mikulin, Klątwy, Przewale i Perespa. Starostwo to na mocy zezwolenia królewskiego 1767 r. ustąpił Kazimierz Poniatowski, podkomorzy koronny, Janowi Mierowi, staroście wilkowskiemu, który uczyniwszy z Rzecząpospolitą w r. 1768 zamianę za swe dziedziczne dobra Hermanówkę w województwie Kijowskiem leżące, stał się właścicielem Tyszowiec. Od Mierów w różne przechodząc ręce, teraz należy do Głogowskiej Anastazyi. Utrzymuje dotąd podanie, że tu stał kiedyś zamek książęcy, jakoż nad stawem usypane wzgórze, mieszkańcy dziś jeszcze zowią zamczyskiem. Tyszowce liczą teraz ogólnej ludności 3,173 głów, ma domów murowanych 6, drewnianych 430. Kościołów parafijalnych dwa, rzymsko-katolicki i greko-unicki, miejsce dwóch dekanatów tychże wyznań. Stacyja pocztowa, magistrat i 6 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Tyszowiecka konfederacyja (1655 — 1658 r.). Król szwedzki Karol Gustaw, awanturnik namiętny a zuchwały, wyprawiwszy się w 17,000 wojska z Pomorza do Polski, nad wszelkie spodziewanie się zwyciężał szczęśliwie. Zdrada otwarła mu wrota do Wielko Polski, duma Krzysztofa Opalińskiego i przewrotność Hieronima Radziejowskiego. Zebrała się szlachta pospolitem ruszeniem pod Ujście, żeby nieprzyjacielowi wstręt uczynić, ale zbałamucona, przeciw Janowi Kazimierzowi sztucznie podburzona, zawiązała rodzaj konfederacyi, wyrzekła się króla prawego, protektorem swoim ogłosiła Karola Gustawa, to jest, innemi wyrazami, detronizowała Jana Kazimierza, ogłaszała bezkrólewie, co nową formę rządów w Rzeczypospolitej stanowiło, bo oddawało władzę na cały ten czas przesilenia królowi szwedzkiemu, usuwała prymasa. Podnosiła władzę dyskrecyjonalną, nie ujętą, nie określoną. Korzystał z okoliczności i lennik królewiecki Rzeczypospolitej i zająwszy zbrojnie Prusy polskie, ogłosił się również ich protektorem na czas tego przesilenia. Tymczasem Karol Gustaw pomknął się szybko naprzód z Wielko Polski, a kiedy wysłany przeciw niemu Przyjemski, wojny nie odwrócił, po kilku małych potyczkach, w których żadnego nie doznał oporu, nieprzyjaciel zajął Warszawę. Jan Kazimierz mógł tylko jednę ważniejszą stoczyć bitwę pomiędzy Straszową Wolą a Żarnowem i ustąpił na Kraków a potem schronił się na Szląsk pod opiekę cesarza. Czarniecki zostawiony na załodze w Krakowie, nie mógł obronić stolicy i wydał ją Szwedom po trzytygodniowem oblężeniu, sam zaś podług warunków kapitulacyi, poszedł na Podgórze, gdzie stanął na kwaterach w pograniczu Szląska, obiecawszy Karolowi, że przez trzy miesiące przeciw niemu broni nie podniesie. Przerażone szybkością wypadków, województwa koronne nie mogły sobie zdać sprawy z tego co się stało i pokolei jedno za drugiem poddawały się Szwe-

dom. Pierwsze po Wielkiej Polsce zły ten przykład daje województwo Sieradzkie, ku czemu znowu kusicielem jest Radziejowski. Zawiera województwo pod naczelnictwem Jana Koniecpolskiego, niegodny pakt z feldmarszałkiem Wittembergiem i ogłasza króla szwedzkiego protektorem, wyrzekłszy się Jana Kazimierza i jego kanclerzy (w Kaliszu 17 Sierpnia 1655 r., Rudawski u Wolffa, II, 5). Po upadku zaś Krakowa poddały się województwa małopolskie Szwedowi, Karol Gustaw dał im zapewnienie jak innym, że uszanuje wolności narodowe, własności prywatne, wolność wiary i Kościoła. Akt wzajemności województwa oddały królowi w Krakowie d. 21 Października (Rudawski II, 30). Po tym upadku Krakowa, spieszyli się na wyścigi pod jarzmo szwedzkie senatorowie i szlachta, jedno duchowieństwo wytrwało. Wojska kwarciane zostające pod dowództwem Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego wielkiego koronnego, i hetmana wielkiego Stanisława Rewery, poddały się również. To w Koronie, a i w Litwie nie było inaczej. Wielkiemu księztwu zagroziły jednocześnie dwie nieprzyjazne siły, od wschodu car Aleksy, od północy z Inflant Szwedzi. Janusz Radziwiłł, hetman, zły człowiek, nie mógł i nie chciał stawić oporu, cofając się przed Moskwą aż pod Wilno, miał do wyboru cara, lub Karola Gustawa, obrał Szwecyją i przez pakt zawarty w Kiejdanach, Litwę oderwał od Rzeczypospolitej własną siłą i poddał ją Szwecyi (dnia 18 Sierpnia). Szlachta i ziemie uznawały czasową władzę jego nad sobą, skutkiem jakiegoś dziwnego obłędu i niepospolitej intrygi, a Szwed, wnosił sobie że Polskę zawojował. Nic jaśniej nie dowodzi, że król szwedzki był awanturnikiem. Miał się za wielkiego bohatera, a był rzeczywiście dzieckiem szczęścia. W ciągu dwóch, najwięcej 3-ch miesięcy, zdobył państwo od morza do Karpat, zdobył sztuką i przebiegłością Radziejowskiego, zdradą niegodziwych ludzi, a wnosił sobie, że zdobył orężem, przemocą i dzielnością wojsk swoich. Nierządna konstytucyja nasza dowiodła, że na jej kanwie można bardzo rozmaite haftować wzory. Radziejowski umiał ją zastosować do swoich widoków: pobudzał województwo za województwem, do konfederacyi, to jest do zawieszania czasowego prawa, do dyktatury miejscowej; za króla wsadził protektora; protektor, szedł z miejsca na miejsce i kraj konfederacyjami zdobywał, aż ujrzał się panem całego. Siciński zrywał sejm dla prywaty, teraz województwa odgrywają rolę pojedynczych Rzeczypospolitych, odłamywały się kolejno od ciała Rzeczypospolitej, żeby się zbierać potem i łączyć w inną całość polityczną, ale już pod obcą opieką. Wina była króla szwedzkiego że tego nie widział, co mu ułatwiało mniemane zwycięztwo. Jakiś grom padł na Polskę, piorun obezwładnił całą. Radziejowski zemsty dokonał na Janie Kazimierzu, wywłaszczył go z posiadłości i rozerwaną Rzeczpospolitą na nowo zlutował. Nie rachował tego w nikczemnej duszy, że kraj cierpiał w skutek jego zemsty nad królem, teraz wygnańcem. Radziejowski jednak przerachował się i na swoim protegowanym. Więcej jak wart był, zyskał król szwedzki. Gdyby zrozumiał swoje położenie i wypędziwszy Jana Kazimierza, złożył sejm elekcyjny, jak był powinien, nie ma żadnej wątpliwości, że szlachta zostając jeszcze pod wpływem nadspodzianych wypadków, odurzona, byłaby go wykrzyknęła jednomyślnie królem, dla Jana Kazimierza przepadłaby ostatnia nadzieja. Miał początkowo te myśli sam król szwedzki i chciał szlachtę na sejm zwoływać, lecz było to chwilowe postanowienie, bo król szwedzki uwierzył w siebie, że w 17,000 wojska podbił kraj ogromny i liczną a bitną szlachtę. Kiedy więc

ci i owi poczynali mu przypominać, że nie jest królem polskim i że jedynie na sejmie mógłby się uprawnić, powiadają, że szablę przy boku pochwycił i z dumą odparł tym co radzili: »nie potrzebuję elekcyi, ta mnie królem waszym zrobiła.« Stosowne też do tej szalonej myśli było cale króla postępowanie. Pomimo najuroczystszych zaręczeń, wielekroć razy powtarzanych, że będzie szanował prawo narodowe, król szwedzki postępował sobie z Polską zupełnie arbitralnie, jakby z krajem podbitym. Otoczył go tłum dyssydentów. W rokoszu Zebrzydowskiego stawali ci sami ludzie przeciw Zygmuntowi III, teraz stawali przeciw jego synowi. Ale tam była przynajmniej wewnętrzna waśnia, tutaj dyssydenci nastawali na ojczyznę pod wodzą i zasłoną obcą, zgrali się do ostatka. Król sam zacięty dyssydent, wydał wojnę wierze katolickiej. Rzucał się na kościoły i obdzierał je, złote i srebrne sprzęty i naczynia drogie wywoził do Szwecyi. Branicki biskup, suffragan poznański, zginął, zabity od Szwedów. Robiło się to wszystko z chęci łupów i wiele także przez fanatyzm protestancki, przy radości ogólnej w Europie przeciwników Kościoła katolickiego. Oliwier Kromwell, protektor rzeczypospolitej angielskiej, uwiadomiony o postępach w Polsce Karola Gustawa jego własnym listem, cieszył się niezmiernie, że król wyrwał Polskę z pod władzy papiezkiej (Rudawski II, 92, list Kromwella z d. 7 Lutego 1656 r.). Przyjaźń szła tak daleko, że mówiono o weselu Kromwellówny z bratem króla szwedzkiego (*Lettres de Pierre des Noyers* str. 55). Kościołowi więc zadawano ciosy przez fanatyzm, ale dla czegóż król szwedzki łupił Polskę? Rzucił się niesforny żołnierz na rabunek. Pałace, dwory, zamki, uległy straszliwej klęsce. Wszystko co było do wzięcia, rozchwytał żołnierz. Sam król kazał wywozić do Szwecyi, oprócz łupów kościelnych, łupy pobrane z miast i grodów; nawet biblijoteki, archiwa i metryki koronne wywożono do Szwecyi. Zły duch poprowadził niecnego Wrzeszczewicza na Częstochowę, tam bowiem żołnierz szwedzki spodziewał się największego łupu. Oto stan rzeczy jaki przedstawia Rzeczpospolita po upadku Krakowa, w miesiącach Listopadzie i Grudniu 1655 roku. Czas się było opamiętać. Piorun ogłuszył, ale nie zabił szlachty, co większa, piorun ocucił lud wiejski. Lud u nas zostający pod rządem patryjarchalnym panów włości, nie miał ojczyzny, a raczej o niej już dawno zapomniał, niewolą, brakiem sił materyjalnych przyciśnięty. I lud polski pierwszy raz pokazuje się w tej dobie niespokojnym, coś go dolega, więc poruszał się, myślał o pozbyciu się Szweda. Dodajmyż do tego, że nie wszyscy i ze szlachty stracili rozum i uczucie. Gdy król szwedzki bawił w Krakowskiem, zabierając się do oblężenia stolicy, poczęła się nagle burzyć Wielkopolska, ta co pierwsza protektorat zaimprowizowała. W Kościanie zagrzmiał bój i poległ Fryderyk land-hrabia Hesski, krewny Karola Gustawa. Krzysztof Żegocki, starosta babimostski, dał hasło do boju, skupiła się koło niego szlachta i pierwszy raz lud polski. Na Mazowszu, a zwłaszcza w ziemi Ciechanowskiej, wybuchły takież same rozruchy. Karol Gustaw rozsyłał uniwersały, przysyłał pułki swoje w okolice, które rwały za oręż i nakazywał środki gwałtowne. Podwójne były uniwersały, jedne surowe do Szwedów, drugie do panów polskich, łagodniejsze. Szwedom kazał król nieszczędzić żelaza, walić mury, nowe twierdze wznosić, zabierać włości, w pień wycinać starców i dzieci, zabijać księży świeckich i zakonnych, ród polski, jak się wyrażał, zaprzęgać do pługa (Rudawski II, 20—23). W tem cudowna obrona Częstochowy Kordeckiego, wstrząsła duchem narodowym. Zapał prze-

biegł po kraju. Mąż jeden dokonał powinności, miałażby nie spełnić jej szlachta? Jednej chwili było potrzeba, żeby zrozumieli wszyscy, co robić było potrzeba. Skończyły się tryjumfy Karola Gustawa. Król szwedzki sądził, że już skończył wielką wojnę i podbicie, pośpieszył do Prus porozumiewać się ze swoim sprzymierzeńcem, zdradliwym Polski. W czasie jego nieobecności hetmanowie Potocki wielki i Stanisław Lanckoroński polny, opuścili obóz Duglasa, generała szwedzkiego i poszli pod Tyszowce, miasteczko królewskie ziemi Bełzkiej. Szlachta sprawiedliwie uważając ten krok za zerwanie ze Szwedami, zaczynała się kupić coraz gęściej przy hetmanach i wołać o bój ze Szwedami. Niektóre województwa wystąpiły z projektem związku czyli konfederacyi wojennej, z potrzebą ustanowienia władzy naczelnej nad tym związkiem i nawet zaczęły obierać pomiędzy sobą komissarzów, na nich wszelką władzę przelewając, to jest, innemi wyrazami, chciały podnieść wojenną dyktaturę. Nie długo się naradzano, przyjęto jednomyślnie chorągiew i hasło, bo tym jedynie sposobem można było błąd poprawić, Szweda rozumu nauczyć, ojczyznę od uciążliwej protekcyi wyzwolić. Ogłoszono więc konfederacyję w Tyszowcach na d. **29** Grudnia **1655** r. Ponieważ konfederowało się najprzód wojsko, a przy niem i szlachta, władza musiała być podzielona pomiędzy reprezentantów jednego i drugiego stanu. Wojsko całe było obecne przy hetmanach, więc mogło odrazu wybierać komissarzy. Jakoż wybrało ich natychmiast. Do konfederacyi zgodnemi głosy powołało trzech senatorów obecnych i sześciu innych komissarzy wojskowych nie senatorskiego stanu. Hetmanowie, jak wiemy, byli Stanisław Rewera Potocki, wojewoda kijowski i Stanisław Lanckoroński, wojewoda ruski. Po hetmanach szedł trzeci komissarz wojskowy, senator Krzysztof Tyszkiewicz, wojewoda czerniechowski, jeden z najzacniejszych i najwaleczniejszych pod owe czasy obywateli. Inni komissarze wojskowi byli: Jędrzej Potocki, oboźny wielki koronny (późniejszy hetman), Jacek Szembek, starosta bohusławski, Stanisław Domaszewski, Wacław Lanckoroński półkownik i Samowski, towarzysz chorągwi Jego Król. Mści. Województwa zaś miały sobie do tej rady naczelnej przybierać same komissarzów, większością głosów, po jednym z każdego województwa. Elekcyi tej dokonać wszystkie nie były w stanie w Tyszowcach, dla tego, że najprzód nie znajdowały się tam przy ustanowieniu konfederacyi wszystkie województwa, a potem mogło z niejednego być po kilku zaledwie szlachty, którzy na swoję odpowiedzialność nie chcieli wziąć wyboru, lecz odwoływali się do większego zebrania braci. Jeżeli tedy nie wszystkie stanęły województwa, potrzeba było dać im sposobność przystąpienia późniejszego do konfederacyi, czyli jak wtedy powszechnie nazywano akcessu. Nikt nie wątpił z naczelników konfederacyi, że to przystąpienie będzie ogólne. Jeżeli zaś były takie województwa w Tyszowcach, które elekcyję odkładały do większego zgromadzenia braci, o czem w braku świadectw nie wiemy z pewnością, niepotrzebnie robiły skrupuły, bo kiedyć się podnosiła narodowa dyktatura, w myśli narodowej, reprezentantów jej nie trzeba było daleko szukać; każdy kto znalazł się pod ręką, był dobry. Nie ma w akcie konfederacyi wymienionych nazwisk komissarzy wojewódzkich, chociaż wyraźna w nim wzmianka, że niektóre już województwa wybrały swoich, »na nich wszelką władzę przelewając.« Akt widać dla tego nie wymieniał osób już wybranych, że więcej trzeba było odbyć elekcyj. Dla tego niewiemy jaki był skład władzy szlacheckiej nad konfederacyją. Tak niezmiernie ważny wypadek nie pozostawił po sobie widocznych śladów po woje-

wództwach. To jeszcze jeden dowód wielkiego rozstrychnionego życia Rzeczypospolitej; kiedy swoboda sejmowa z każdego niemal szlachcica robiła ogniwo życia, nic dziwnego że o wielu tych ogniwach spółczesne źródła i pamiętniki nie dały wiadomości, bo co chwila ważniejsze im rzeczy, sprawy wojenne, pochody królewskie, notować przychodziło. Postanowiono więc republikańską dyktaturę w Polsce, inaczej być nie mogło. Hetmanowie naczelnie kierowali wojskiem i jego obradami, ale po za ich tą główną pracą pozostawało wiele do roboty w konfederacyi i to właśnie na siebie wzięła rada konfederacyi w części wojskowa, przeważnie zaś szlachecka. Zobaczmy, jakie były zarysy rządu konfederacyi, a ocenimy doniosłość dyktatury. «Ci komissarze, mówił akt we wszystkich województwach, mają być wezwani, bez nich nic się nie postanowi, a nikt ich postanowieniu, sprzeciwić się i opierać nie może.» Wszyscy zaś razem i wojskowi i szlachecy, jako władza konfederacyi, mają sądzić i karać wszelkie exorbitancyje i excessa, zaradzać niebezpieczeństwom Rzeczypospolitej i wzajemnie się wspierać, poselstwa od obcych przyjmować i odprawiać, porozumiewać się z monarchami, traktować, rozejmy i przymierza zawierać, pieniądze i podatki pobierać. Konfederacyja tedy przywłaszczała sobie najwyższą władzę w Rzeczypospolitej, ale gdy naprawiać, restaurować postanowiła, uznawała też Jana Kazimierza jako króla, obalała tylko protektora. Najwyższą władzę brała sobie dla tego, że król nie mógł rządzić, pozostawał na wygnaniu. Jednakże przywoływała go do kraju, chociaż mu na czas zbrojnej konfederacyi swojej władzy nie oddawała, bo zobowiązała się przysięgą, zawiązała się jako osobne polityczne ciało i niewprzód miała ustać, ażby cela dopięła. Bogu tylko ze swoich czynności miała zdać rachunek i napisała to nawet w akcie zawiązania się swego. Jednakże i królowi dawano pewną kontrollę tych czynności. Komissarze mieli pilnie baczyć, żeby hetmanowie donosili królowi listownie o tem, jak będą zarządzać majątkiem i zasobami Rzeczypospolitej. Niezostawiano więc króla po za konfederacyją, powierzano mu pewne sprawy, ale nie do rozstrzygania, jedynie tylko dla jego wiadomości. Wszystkie uchwały, jak elekcyje komissarzy, stawały większością głosów i oczywiście dla tego, żeby swawoli nie dać pola do unieważnienia postanowień. Sejm mógł się zerwać na liberum veto jednego szlachcica i zerwał się niedawno, nie mogła tego zaś konfederacyja tyszowiecka. Nie ubliżała jednak tem postanowieniem konfederacyja. powadze hetmana koronnego w tem wszystkiem, co się ściągało wprost do jego władzy, do kroków wojennych, potrzeb i sposobów prowadzenia wojny. Przepisała osobną rotę przysięgi dla hetmana, osobną dla komissarzy, inną dla wojska i dla obywateli. Sam akt konfederacyi zaczynał się od zapewnienia, że naród polski nie dał się dotyla omamić pochlebnym obietnicom wiarołomnego Karola Gustawa, żeby aż prawego pana się wyrzekał. Było to powiedziane chyba dla honoru narodu, bo inaczej wskazywały wypadki. Mogłaby konfederacyja i rzecz sama wytłomaczyć i lepiej prawdę poświadczyć. Następuje w akcie krótki, ale dosadny opis rządów szwedzkich, z czego wypada, że Karol Gustaw postępował sobie w Polsce jakby w prowincyi podbitej swojego państwa. Następuje ustęp szlachetny o królu wygnańcu, że zapewne za całość wiary, utrzymanie Kościoła, praw i swobód, głowę swoją wraz ze szlachtą narazi i położy. Potem ostro wypowiedziano posłuszeństwo Karolowi Gustawowi; że go «ni mieć, ni cierpieć nie chcemy;» rozkazy jego i rozporządzenia znosiły się, stronnicy jego ogłaszali się za wrogów ojczyzny. Wojsko dawało przykład przy-

wiązania swego do kraju, bo lubo miało swoje zaległości w skarbie Rzeczypospolitej, nie nalegało o wypłatę, odkładając ją do spokojniejszych dla ojczyzny czasów. Jakie przeciwieństwo do konfederacyi wojskowych w Inflantach i pod Moskwą za Chodkiewicza! Następowały zaręczenia, że węzła poprzysiężonego w Tyszowcach nic nie zerwie, w najcięższych razach i niebezpieczeństwach Rzeczypospolitej. Dla tego nikt nie miał z kraju wychodzić za granicę, nikt podburzać żadnych powstań i rozterek, żadnych spisków, ani postronnych konfederacyj, żadnych kół, ani sejmików. Tych, którzy trzymali ze Szwedem, wzywała konfederacyja, aby się do niej łączyli, nie posłusznych temu wezwaniu obywatelskiej powinności, karała, bo majątki ich poddawała sądowi hetmanów i komissarzy. Nie zapomniała z drugiej strony konfederacyja o wynagrodzeniu zacnych usiłowań. Wojsko i szlachta robiła ofiary, bo miały ojczyznę, lecz powstawał lud wiejski, lecz cudzoziemcy, przyjaciele narodu, pokazywali gorliwość. Konfederacyja chętnie otwierała pole tym zasługom i jednogłośnie stanowiła, że «ludziom niższego stanu i kondycyi, nawet cudzoziemcom,» pozwoli «prerogatyw szlacheckich, ktokolwiek podług możności i sił swoich. węzłem się naszym połączy, na usługi Rzeczypospolitej się poświęci i pomocą ojczyźnie będzie.» Ważne zaręczenie, które do ważniejszych jeszcze w niedalekiej przyszłości da popęd. W końcu obiecywała konfederacyja pospolite ruszenie powszechne. Na czas i miejsce oznaczone stanąć mieli wszyscy bez żadnej zwłoki pod karą gardła i konfiskaty. Władza konfederacyjna mogła siły zbrojnej użyć przeciw przestępcom i nie szczędzić żadnego stanu osób. Taki był akt konfederacyi (całkowity jego text znajduje się w Rudawskim, księga 6, roz. 6, w tłomaczeniu polskiem u Wolffa, II, 67—74). Konfederacyja tyszowiecka była wielką nowością w Rzeczypospolitej, tworzyła zasadę, rozwijała wolność. Napaść Karola Gustawa daje powód do kilku zmian, a raczej rozszerzeń zasad społecznego prawa Rzeczypospolitej, które nie było nigdy spisane, ale w obyczajach leżało, jak jest we wszystkich starych cywilizacyjach. Nie krytykujemy tych zmian i rozszerzeń, wskazujemy tylko na fakt. Otóż w konstytucyi naszej za sprawą Radziejowskiego zmieścił się protektor, teraz rozwinęła się z niej konfederacyja tyszowiecka, czasowa dyktatura. która znosiła nawet władzę królewską. Konfederacyja ta w niczem nie była podobną do konfederacyi poprzednich i następnych. Dla tego powiedzieliśmy, że była wielką nowością. U nas pospolicie biorą słowo, wyraz, i z niego sądzą o rzeczy i o podobieństwie. Nauka nizko stoi, nie ma ludzi, którzyby około niej chodzili. Zdaje się więc niejednemu, że konfederacyja jedna jest taka sama jak druga, bo obiedwie nazywają się jednakowo. Są historycy, którzy sięgają bardzo daleko i odkrywają konfederacyje w czasach arcy dawnych, np. za króla Kazimierza W., za Ludwika. Tymczasem wszystkie te tak znane konfederacyje, nie są tem, czem była tyszowiecka. Nawet sławna owa konfederacyja Firleja z r. 1573, zapewniająca wolność wyznań dyssydentom (ob. *Encyklopedyja powsz.*, t. XXV, str. 332) nie ma nic wspólnego z tyszowiecką. Rokosz Zebrzydowskiego, najwięcej do niej podobny. W rokoszu właściwie tworzyła się zasada późniejszych konfederacyj. Wojskowe, o żołd zaległy, także pewnemi powierzchownemi formami, zbliżały się do tyszowieckiej. Wszelako nie były dyktaturą, która władze nowe stanowiła, cały kraj obejmowała. Pospolite jest także mniemanie, że konfederacyje były w Polsce dowodem nierządu, że gubiły Rzeczpospolitę. Oczywiście, jeżeli się ma na myśli Targowicę, wniosek byłby sprawiedliwy. Ależ to jedna

konfederacyja ma taką postać, można do niej wprawdzie znaleść podobieństwo i w kilku innych robotach dumnych panów, ducha stronniczego za Stanisława Augusta. Lecz tyszowiecka pierwsza i następne po niej, które się na jej wzór wyrabiały, nie gubiły narodu, owszem go dźwigały. Konfederacyje te nie były bynajmniej dowodem nierządu, ale chyba jego cechą, bo powstawały i w czasach nierządu, podnosiły władzę, powagę, przez nierząd ustaloną i zdeptaną. Więc konfederacyje te są przeciwnie dowodem rządu i dowodem, że rozsądni ludzie, w pośród rozpasanej swawoli, poczuwali potrzebę jakiegoś ładu. Konfederacyja tyszowiecka była wielkim aktem narodowym, była dalszym ciągiem cudownej obrony Częstochowy. Rządu chciała, bo mając przed oczami zły i zaraźliwy przykład Sicińskiego, stanowiła, że większością głosów rozstrzygać będzie sprawy, chociaż się sama zawiązała po staremu jednomyślnością, ojczystym obyczajem. Nie mogła inaczej, boby celu nie dosięgła i byłaby jak pierwszy lepszy sejm zerwana. Konfederacyja tymczasem chciała żyć, rozwijać się, walczyć. Stanowiła niezłomny związek, przysięgali w niej sobie wszyscy, że się nie rozłączą i nierozejdą, aż poki sami wspólnie tego nie postanowią i hetmanom i komissarzom dawali pełną władzę do rozszerzenia węzła konfederacyi, ofiarowali serce, starania i siły, wszystko nakoniec, co służyć mogło na obronę Rzeczypospolitej. Wypadło z tego, że konfederacyja sama jest panią, nie król i nie hetmanowie, że trwać będzie póki chce, póki celu nie dopnie, a dopiąwszy go, póki sama nie postanowi, że pracę ukończyła i że rozwiązać się może, ażeby normalny stan Rzeczypospolitej przywrócić, oddać rząd temu, któremu z urzędu należało. Konfederacyja tyszowiecka dalej, byłoto dzieło szlachty koronnej, a lubo wzywała do wspólnej pracy wszystkie województwa, więc i litewskie, co nawet w akcie zawiązania się swego uroczyście wyraziła, miała znaczenie tylko w Koronie, koronną poruszyła szlachtę. Wpływało na to wiele rozmaitych okoliczności. Najprzód, nikt pewno z Litwy nie był w Tyszowcach dla odległości miejsca i dla tego, że wielkie księztwo zalane było wojskami obcemi, zawojowane prawie odpadło od ciała Rzeczypospolitej, rozdzielone pomiędzy Szwedów a wojska carskie. Potem Litwa na własną rękę rozpoczęła wojnę ze Szwedem, pod hasłem rodziny Sapiehów i oto właśnie w chwili zawiązywania się konfederacyi tyszowieckiej. Paweł Sapieha, wojewoda witebski, z ochotnikami i szczątkami wojska litewskiego oblegał w Tykocinie zdrajcę Rzeczypospolitej hetmana Radziwiłła. Litwa brała udział w usiłowaniach szlachty koronnej, ale nie robiła województwami akcessu do konfederacyi, cała skupiła się pod znamiona Sapiehy, potem i Gosiewskiego, bo przez lat kilka nie miała ani woli, ani ruchów, i tylko w obozie hetmańskim miała swoję reprezentacyję. Sapieha aż po rok **1660** chodził po kraju zapuszczańskim, tojest od Sejn do Kowna, po brzegach tylko Litwy słaniając się od strony Pruss, a nie zaglądając wrogowi w oczy. Zatem akt tyszowiecki podniosła i podtrzymała jedynie szlachta koronna. Zatem niecała Rzeczpospolita w nim głos swój podnosiła. Nawet konfederacyja tyszowiecka nie miała do tego pretensyi, bo inaczej do steru władzy naczelnej powołałaby komissarzy litewskich. Ale stało się kardynalnemu prawu Rzeczypospolitej zadosyć, nic o nas bez nas. Konfederacyję podnosili hetmani koronni, a gdy litewskich w Tyszowcach nie było, samo z siebie wypadło, że i z wojska litewskiego nie zasiedli w radzie konfederackiej komissarze. Jak ta konfederacyja nie podobna do dawniejszych, tak i do następnych. W tej uderza najprzód powszechność władzy i dyktatura bez króla, obok króla; to naśladować będą

i następne konfederacyje, ale władzę lepiej rozwiną, uorganizują, każą konfederować się województwom i powiatom i ziemiom a z marszałków małych konfederacyj utworzą tak zwaną później generalność. Tu w Tyszowcach późniejszej generalności nie ma, a raczej generalność jest w zasadzie, w zawiązku w tej radzie komissarskiej, którą składają wojskowi i jeden komissarz obrany z każdego województwa. Nie ma więc konfederowania się województw, nie ma drobnych i małych powstań, działających najprzód na własną rękę, aż z połączenia się ich wypadnie konfederacyja generalna i jej naczelna władza, generalność. Tutaj owa generalność, chociaż tak nazwana, wyskakuje nagle jak Minerwa z głowy Jowisza, improwizuje się. Najwięcej to uderza, że tej rady konfederackiej i komissarskiej wcale nie widać w ciągu działania zbrojnego, w czem konfederacyje następne nie naśladowały tyszowieckiej, bo w nich rada generalna, generalność, wielką odgrywała rolę, jedyna gołębska bezpośrednio po niej także improwizowała się odrazu bez generalności. Ale co wyłącznie należy do konfederacyi tyszowieckiej, co jej osobliwością jest, to owo przewodzenie hetmańskie. Buława broniła granic ojczyzny, odpierała nieprzyjaciela, później stawała jako przeciwwaga pomiędzy wolnością a majestatem, ale nigdy z natury rzeczy, z obyczaju narodowego, z konstytucyi, nie mogła przewodzić narodowi, boby zasłaniała sobą króla. Podniosła się teraz do najwyższego szczytu, rząd w Rzeczypospolitej wzięła na się w nieobecności króla, ale gdy główne jej działania były tylko wojenne, przewodzenie to buławy w konfederacyi nie przyniosło budowie społecznej żadnego uszczerbku, nie dokonało w niej żadnej przemiany. Można powiedzieć, że buława nie zrozumiała swojej chwilowej potęgi. A nie zrozumiała dla tego, że obadwaj hetmanowie koronni byli sami obywatele, dobrzy wodzowie, ale wcale nie politycy. Konfederacyja więc tyszowiecka pomimo tego, że pierwsza wynalazła formy, które się potem doskonaliły, wyrabiały, właściwie nie była konfederacyją, jak inne, ale powstaniem zbrojnem. A nietylko nie widać nigdzie konfederacyi jako rząd, ale i w samem prowadzeniu wojny nie widać jej wpływu. Hetmani bili się jak w każdym razie, jak zawsze to robili hetmani i niktby się nie domyślił, że to naczelnicy razem i politycznego związku, że to czasowi dyktatorowie. Nawet nie można powiedzieć, żeby duszą byli zbrojnych działań, tę zasługę wydarł im Stefan Czarniecki. Nowości, jakie z sobą przynosiła konfederacyja w ustroju społecznym Rzeczypospolitej uderzały i spółczesnych. Oto jak się o tych sprawach wyraża des Noyers w liście z Głogowa z d. 17 Stycznia 1656 r. na pierwszą wiadomość o wypadkach tyszowieckich, stronnik królewski: «wysłańcy hetmańscy, przynieśli tutaj artykuły konfederacyi, którą hetmanowie ustanowili razem z wojskiem i szlachtą dla służby królewskiej.» To wyrażenie «dla służby» wcale nie w miejscu, ale nie dziwić się Francuzowi; pisał jak rozumiał. Hetmanowie, wojsko, szlachta, nie dla służby królowi konfederowali się, ale dla ocalenia Rzeczypospolitej. «Rzecz pewna, ciągnie dalej des Noyers, że konfederacyja ta zawiera wiele rzeczy, których w żadnym innym razie wytłomaczyćby nie było można, ale ponieważ zawiązano ją w nieobecności króla, wszystko to w czem rząd przeszły zdaje się znieważać, obali się za powrotem królewskim i rzecz to widoczna, że i hetmanowie i wszyscy inni tak postępowali, żeby podnieść swoje znaczenie i otrzymać za to łatwiej łaskę królewską, co widać z tych listów prywatnych i z zapału jakim szukali króla. Widzę, że jeden i drugi hetman będą mieli dosyć przyjaciół, żeby się przy swoich godnościach utrzymać. Chciano wmówić w hetmana wielkiego, że

król jego buławę chce oddać marszałkowi (Jerzemu Lubomirskiemu), lecz król własnoręcznym listem uspokoił hetmana z poradą samego marszałka» (Pierre des Noyers, *Lettres*, str. 61). Chociaż zbyt francuzkiem okiem patrzy na te stosunki des Noyers, trudno mu zaprzeczyć, że wiele ma i prawdy. Król nie pojmował, że tutaj Rzeczpospolita na całe swe barki podjęła ciężar własnej sprawy i sądził, że łatwo za swojem przybyciem nowości obali. Rzeczywiście myślał, że to improwizacyja w nieobecności jego, a tymczasem powstawała tu zasada. Hetmanowie nie potrzebowali się obawiać o swoje buławy, bo nie oni tylko sami, ale cała Polska porzuciła króla, nie osłaniali się zbyteczną powagą, nie brali dyktatury przez prywatę bo za niemi stała Rzeczpospolita. Nie dla prywaty hetmanów, ale dla zasady stanowiła konfederacyja, że w razie nieobecności jednego z nich, drugi miał mieć głos podwójny (Lengnich, *Prawo pospolite*, wyd. Helcla, str. 382). Owszem król także uważał, że konfederacyja postanowiła krok pewny, bo chciał z niego korzystać, a raczej stronnicy jego w sprawie reformy rządu. Wzory brali z konfederacyi. Po co sejm? Król ma rządzić na przyszłość z senatorami, których ma wybierać ze szlachty; stan rycerski będzie tylko stawiał swoje żądania. Król uzyska władzę nieokreśloną, taką jaką miał dotąd co do rozdawania urzędów. W sprawach tylko wojny i potrzeb kraju, zarządzi głosowanie senatorów i sam wtedy będzie miał głosów 12 (des Noyers, str. 64). Główne te podstawy projektu skopijowane z aktu tyszowieckiego. Król tu, jak w Tyszowcach hetmanowie, i w pewnym razie, ma głosów więcej, jak hetman obecny, a senatorowie koło niego, to jak komissarze w Tyszowcach. Władza królewska w kraju, jak hetmańska w Tyszowcach. Des Noyers przesadza, kiedy mówi, «że wszyscy nasi senatorowie i wszystka nasza szlachta zgadzają się na zmianę rządu.» Chyba tu rozumie zmiany w ogóle, bo na te warunki, jakie przytoczył, mogli się zgodzić chyba tylko stronnicy królewscy, co wskazuje nawet jego przymiotnik: «nasi, nasze.» W każdym razie des Noyers poświadcza fakt, że myśl reformy rządu była pod owe czasy popularną. Swawola Sicińskiego i nikczemność Radziejowskiego sprawiły swoje, naród czuł potrzebę dźwignięcia się z upadku. «Oto co myślą zrobić, mówi des Noyers o planach reformy w liście do przyjaciela, i zapewniam cię, że Polska stanie się potem jednem z najpotężniejszych królestw w Europie.» Wszystko to przytaczamy na usprawiedliwienie naszej myśli, że konfederacyja tyszowiecka była w Rzeczypospolitej wielką nowością, bo dawała zarysy wcale innego rządu w Polsce, mogła zupełnie odnowić Rzeczpospolitę.— Zobaczmyż teraz działania konfederacyi tyszowieckiej. Król zaproszony do powrotu kazał hetmanom, żeby wyszli naprzeciw niemu do Łańcuta i zaraz sam puścił się w podróż ze Szlązka przez Karpaty. Powitany w Lubomli na Spiżu przez Jerzego Lubomirskiego, potem przeprowadzony do Krosna i Łańcuta, tutaj d. 21 Stycznia 1656 r. przyjął hetmanów, którzy oczy ze wstydu spuścili. Tu stany koronne i wojsko przy królu ponowiły konfederacyję i zaręczenie, że «wszyscy będą mieli jednę wolę i jedno serce.» Wojsko obecne ręczyło za nieobecne przez hetmanów, że się z królem i Rzeczpospolitą połączy. Ale w Łańcucie nowy czynnik przybył do konfederacyi. Król nadał władzę ogłaszania tej konfederacyi wszędzie po ziemiach, powiatach i województwach, żeby wiadomość o niej wszędzie doszła. Król zgadł; pierwsze jego zbliżenie się do konfederacyi, już zasadę jej wszechwładztwa zwichnęło. Rzeczpospolita postawiła krok, ale go cofnęła, sama nie mogła się dosyć prędko oswoić ze swoją nowością. W sześć lat potem za

króla Michała będzie pewniejszą siebie, rezolutniejszą. W naradach łancuckich przepisano sobie dalszy plan postępowania, stwierdzono raz jeszcze węzeł powszechny szlachty, nareszcie nową myśl poruszono o elekcyi króla za życia króla i księcia Siedmiogrodu Rakoczego wybrano nawet za kandydata, pod warunkami, ażeby niósł pomoc Rzeczypospolitej (Rudawski u Wolffa II, 78—80) Dyktatura konfederacyi, widzimy, dalej mimo woli swojej w sprawie reformy Rzeczypospolitej postępuje. Dla tego obrano Lwów na miejsce tymczasowego pobytu króla. Tutaj albowiem Jan Kazimierz mógł być blizko Siedmiogrodu, do którego wyciągano rękę i niedaleko od Kozaków, bo i Chmielnickiego nagle nawrócił się i pokazywał serdeczne usposobienia dla króla i dla Rzeczypospolitej. Rewera Potocki i Czarniecki, który na pierwszą wieść o konfederacyi ruszył ze swojemi wojskami z Podgórza ku Tyszowcom, mieli objąć naczelne dowództwo w boju ze Szwedami, hetman polny zas i wojewoda czerniechowski Krzysztof Tyszkiewicz, wysłani byli do Kozaków Chmielnicki dla ułożenia zgody. Boju jednakże Czarniecki miał być duszą, król i konfederacyja najwięcej na niego liczyli; miał więc Czarniecki nieprzyjaciela zatrzymać, nim się powróci całe wojsko koronne, lub nim się szlachta około króla zgromadzi w liczniejszych tłumach (Rudawski, tom II, str. 87, Des-Noyers str. 79). Na nieszczęście, ten jedyny bohatyr chwili nie wystarczał. Dzielny partyzant nie rozumiał wielkiej wojny, do której generałowie szwedzcy nawykli. Zapał ogólny, jaki był w kraju, uniósłby w przepaść wojska najezdnicze, gdyby był zdolny po stronie polskiej przewódzca. »Nigdy, pisze Des-Noyers, książę jaki dzielny a roztropny nie znalazłby piękniejszej sposobności stać się wielkim, jak dziś w Polsce, gdyby przybył zjednać sobie przyjaźń tego ludu, i wskutek tego władzę dziedziczną, któraby mogła zaspokoić nawet najambitniejszego człowieka» (Des Noyers, str. 82). Król szwedzki rozszalał się, ze strachu pomyślał o koronacyi i ks. Wojciechowi Tolibowskiemu, suffraganowi płockiemu, dawał arcybiskupstwo gnieźnieńskie, z warunkiem, żeby go ukoronował. Zacny kapłan odparł, że nie chce arcybiskupstwa, nawet i bez tego warunku (Des-Noyers, str. 91). Więc król szwedzki z Prus biegł na Warszawę i Lublin do boju z konfederacyją. Wkrótce wojsko kwarciane, pod wodzą Koniecpolskiego i Jana Sobieskiego zostające w Zambrowie, skonfederowało się i odstąpiło od szwedów (2 Marca, Rudawski, tom II, str. 85). Nowa ta klęska jeszcze nie nauczyła rozumu Karola Gustawa, który upierał się, bo miał przy sobie garstki Polaków, ale i te za lada sposobnością opuszczały go tak dalece, że został jeden tylko przy nim Jerzy Niemirycz, aryjanin z kozaka. Koniecpolski w manifeście swoim lepiej prawdę historyczną wystawił, niż akt Tyszowiecki i dokładniej wyrażał ucisk szwedzki i systemat rządu w Rzeczypolitej. Za wojskami koronnemi i za szlachtą, która się bawiła partyzantką, powstawały tłumy chłopstwa. Krzysztof Żegocki w W. Polsce, Jerzy Lubomirski na Podgórzu poruszyli ten żywioł. Majestatycznie się on pokazał szczególniej w stronach krakowskich, w których leżały głównie dobra marszałka Lubomirskiego. Górale zstąpili z Karpat i urządzili się w półki. Pierwszy raz to imię Górali rozległo się w Polsce i doszło do uszu szwedzkich, a nawet do wiadomości Europy. U Des Noyersa spotykamy ciągle te wyrażenia sfrancuzione, les Goralis, Górale. Marszałek Lubomirski do 30,000 chłopstwa miał pod sobą i przechodził się z niem po sandomirskiej ziemi i Podgórzu. Inny regimentarz, Litwin Wojniłowicz, także przywodził włościanom. Przypomina się wtedy ciągle owo ubolewanie u Des Noyersa, że w Polsce są owieczki, tylko nie ma pasterzy,

jest żołnierz, ale nie było wodzów. Partyzantka nie wiele poradziła, kiedy potrzeba było systematycznej i regularnej wojny. Jan Kazimierz natchniony jednakże wrażeniami cudownej chwili, patrząc co się dzieje, na te tłumy ludu wiejskiego, które schwyciły za oręż, ogłosił akt wielkiej doniosłości. Było to we Lwowie dnia 1 Kwietnia 1656 r. Odprawiało się uroczyste nabożeństwo w kościele farnym przed wielkim ołtarzem, ponad którym wznosił się obraz Najświętszej Panny. Celebrował nuncyjusz Piotr Vidoni. Znajdował się na tem nabożeństwie król. senatorowie, dwór i wiele szlachty, liczne duchowieństwo i moc ludu. Przed samem podniesieniem Najświętszego Sakramentu, Jan Kazimierz podniósł głos i wieszczył. Bogarodzicę obierał za patronkę i królowę Rzeczypospolitej, pod jej szczególną opiekę oddawał wojsko i wszystkie ludy polskie, obiecał cześć jej imienia szerzyć po wszystkich ziemiach i ślubował, że po zwycięztwie wyrobi u stolicy apostolskiej, wiekuiste święto doroczne w ów dzień dnia 1 Kwietnia, którego składał razem »votum solenne.« Votum to wielkie. »Gdy zaś z wielką boleścią ducha postrzegam, z płaczu i ucisku ludu, wieszczył król do Najświętszej Panny, że na państwo moje syn Twój sprawiedliwy sędzia zesłał plagi zarazy, wojny i inszych nieszczęść przez to siedmiolecie, przyrzekam i ślubuję, że po otrzymaniu pokoju, wraz ze wszystkiemi stanami wszelkich środków użyję, by lud mój polski od uciążliwości niesłusznych i ucisku wyzwolić. Spraw najmiłosierniejsza królowo i pani, jakoś mi pomysł do tego ślubu natchnęła, byś również łaskę u syna swego na wypełnienie jego wyprosiła.« (Rudawski, tom II, str. 98). Tak więc sprawa włościańska miała być owocem konfederacyi tyszowieckiej. Na ten wielki akt sprawiedliwości narodowej dziwnie pracowały ostatnie wypadki. Chmielnicki poburzył liczne włościaństwo Ukrainy i na lat siedem przed wojną szwedzką zagaił sprawę społeczną, i Rzeczypospolitej wielkie zadał ciosy, z których nie prędko mogła się otrząsnąć. Różne sposoby zażegnania tej burzy nie odpowiadały celowi. Lud obudzony długoletnią wojną po wszej Polsce począł się niepokoić, na Podgórzu krakowskiem rozpalał go Kostka Napierski, po części hajdamaka, po części człowiek idei. Uduszono ruchy Napierskiego. Lecz konfederacyja tyszowiecka już trafia na dobrą drogę, przeczuciem zgaduje, jak można i trzeba złemu zaradzić. Obiecuje »niższego stanu i kondycyi ludziom otworzyć pole, przystęp do prerogatyw szlacheckich.« Ale to jeszcze obietnica dla pojedyńczych poświęceń, nie dla ogółu. Dojrzewa myśl po za konfederacyją. Nie dla czczej zabawki i fanfaronady, panowie Małopolscy odwołują się do ludu, który na ich głos odpowiada. Jakoż pojawia się Jana Kazimierza »votum solenne.« Król nie zwłasnej woli je ogłaszał uroczyście w kościele, wśród dziękczynnego nabożeństwa. Senatorowie obecni jego przysiędze powtórzyli votum. Za tem to generalne wszystkich było uczucie Rudawski spółczesny wypadkom, kilką energicznemi słowami wyraził to usposobienie szlachty polskiej, która »pierwszy raz przyznawała się do grzechu ściągającego gniew Boży.« Nie wiemy jaka rada konfederacyi króla wtedy otaczała, to pewna, że sprawa włościańska poruszała się za jej natchnieniem. Otóż nowa korzyść z dyktatury ustanowionej w Tyszowcach. Myśl cudowna, która mogła i dla starej Korony ziem nową utworzyć erę i sprawę buntów kozackich uśmierzyć. Ale otóż i niedołęstwo konfederacyi. Zamiast obietnic mogła dyktatura prawo postanowić, przynajmniej zasady głównie jego skreślić. Odwoływać się do czasów szczęśliwszych i późniejszych nie było potrzeba, bo po konfederacyi wracały się normalne stosunki, a usposobienie kraju mogło być wtedy inne jak w dobie

zapału. Bądź co bądź, Karol Gustaw przepadł Naprózno kazał głosić swoje uniwersały, »przeciw buntownikom« w Malborgu, 1 i 8 Maja (Rudawski, tom II, str. 93—96). Naprózno zdobywał Warszawę, znosił się z elektorem i z księciem Siedmiogrodu, naprózno gotował rozbiór Polski, zdobywał się na wszelkiego rodzaju okrucieństwa. Dnia 23 Października zawiązała się nowa konfederacyja szlachty małopolskiej, województwa Krakowskiego i Sandomirskiego w obozie pod Krakowem. Uniwersałami powołał szlachtę marszałek Lubomirski, dla odebrania stolicy od Szwedów, lecz nie mógł długo poradzić zadaniu, a kiedy odszedł przeciw wkraczającemu Rakoczemu, szlachta poparła tyszowiecki związek i swoję konfederacyję do dawniejszych stosowała, to jest przyjmowała zasady Tyszowieckie. Łatwo się domyślić, że oprócz tej krakowskiej, zawiązywały się inne jeszcze po kraju, co widzieć można z samej treści aktu krakowskiego, lecz te pojedyncze województw usiłowania utonęły w morzu niepamięci, w wirze wypadków, chociaż być może nie jedno jeszcze światełko schowane w źródłach, tajemnice te kiedyś z czasem objaśni. Były to mniejsze konfederacyje w większej, formowały się na wzór Tyszowieckiej, głównej, kiedy w następnych konfederacyjach główne powstawały z mniejszych. Krakowska konfederacyja z tego względu ważniejsza od dawnych, że groziła niechętnym i opierającym się pracy obywatelskiej, nakazywała im w ciągu 8 dni przybywać do obozu, i trudy wojny podzielać z innemi. Powoływała nie tylko szlachtę, ale sołtysów i wójtów, właścicieli gruntów folwarcznych lub allodialnych, miejskich, grodzkich, duchownych, szlacheckich, zastawników, dzierżawców, arendarzy i t. d, to jest jednem słowem cały lud, może już na skutek »votum solennego« króla. To pewna, że w Polsce obrona ojczyzny dotąd była w ręku szlachty i jej przywilejem, tutaj zaś pierwszy raz nieszlachcie uroczyście zapowiadano, że ma ojczyznę i powinności ku niej. Konfederacyja krakowska przepisywała zaraz, kto wolny ma być od tego pospolitego ruszenia całego ludu. Coś tu spotykamy podobnego do urządzeń konwencyi francuzkiej z r. 1793. Na miasta nakładał się kontyngens z ludzi. Pierwszorzędne miały z siedmiu domów jednego stawić żołnierza, drugorzędne z 12-tu, 3-ciorzędne z 20-tu. Rozkaz ten wcześniej wydany, gdy nie skutkował, termin oznaczono miastom na 8 dusz, potem marszałek Lubomirski, którego szlachta swoim naczelnikiem ogłaszała, miał prawo użyć środków przemocy. Niezwyczajnej u nas energii akt ten przepisuje do swego dzieła Rudawski (tom II, str. 159). Szlachta nawet po ukończeniu wojny obiecuje nie wprzód się rozejść, to jest rozwiązać swoję konfederacyję, aż »nastąpi exekucyja nad każdym buntownikiem,« to jest opieszałym w miłości kraju. System terroryzmu na złym gruncie u nas zaszczepiony, i to w czasach zbyt rozpasanej swawoli. Sameż te groźby dowodziły, że ich nikt nie słuchał. W roku 1658 już Rzeczpospolita wchodziła w normalny sposób życia, bo złożyła sejm i naprózno straciła 8 tygodni czasu, na sporach podczas lata, kiedy najdogodniej było wojować. Drugi sejm jeszcze wciągu tej wojny odbył się w r. 1659, i zatwierdził pakt hadziacki zawarty z Kozakami. Rzeczpospolita już wracała powoli do dawnego nierządu, bo wbrew obietnicom Tyszowieckim, wojsko w Lublinie poszło roku 1659 do związku, z powodu niewypłaconego sobie żołdu i nawet marszałkiem obrało Maryjana Jaskólskiego. Można tę dobę uważać za zupełne rozchwianie się konfederacyi Tyszowieckiej. Nie rozwiązała się jak inna, ale mówimy, że się rozchwiała i ustała sama przez się z wysilenia. Nie było jej też znać wiele w ciągu 4-roletniej wojny. Postawiła rząd, ale go nie

sprawowała. Więcej była zasadą, niż czynem. Jako zasada zastała w dziejach i dała wzór innym konfederacyjom, które się rozwijały z myślą tyszowieckiej dyktatury. Była właściwiej powstaniem wojska, nie pracą społeczną, na jaką się zanosiła, jaką zapowiadała w swoim akcie. Konfederacyja pokazuje w pięknem świetle szlachtę polską, która jedynie wtedy ocaliła Rzeczpospolitę. Nie postronne pośrednictwo i nie dyplomacyja, ale szlachta zbawiła kraj. Najwyższem jej wcieleniem się, żywym duchem był Czarniecki. W późniejszych czasach już, tego życia i zapału szlachcie zabrakło. Oprócz tych wspomnień bohatyrów i cnoty, zawsze konfederacyję tyszowiecką przypominać będzie narodowi »Votum solenne.« Nie stało się nic z obietnic królewskich dla ludu, bo nastali inni ludzie i czasy, królewską myśl zepsuli, ideję przezacną potłumili i tylko wybór Najświętszej Panny, na królowę korony polskiej, pozostał z tych wielkich obietnic, któreby zmieniły do niepoznania całą społeczną barwę starej Polski. *Jul. B.*

Tyszyński (Piotr Celestyn), wierszopis, pijar, urodził się na Wołyniu 27 Grudnia 1738 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego 1764, pełnił obowiązki nauczycielskie w szkołach utrzymywanych przez tychże w Złoczowie, Piotrkowie, Łowiczu, Radomiu i w Warszawie. Następnie był prefektem kollegijum Konarskiego w Warszawie, nakoniec, rektorem w Opolu i konsultorem prowincyi. Umarł w roku 1798. Tyszynski układał rozmaite pieśni, które w swoim czasie wielką miały wziętość, i takowe wydał potem razem zebrane pod tytułem: *Pieśni polityczno-moralne* (Warszawa, 1784—1785, 2 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Tyszyński (Alexander), znakomity współczesny krytyk i literat, urodził się w St. Petersburgu 1811 roku. Pierwsze nauki pobierał w szkole powiatowej w Mołodecznie, w roku 1825 przybywszy do Wilna uczęszczał przez lat trzy na kursa prawa i administracyi, a otrzymawszy stopień kandydata oddziału nauk moralno-politycznych, miał przyznane sobie praemium między uczniami wydziału. W 17 roku życia wrócił do ojcowskiej zagrody, oddając się z całym zapałem nauce. Czytając dzieło pani Staël o Niemczech, powziął myśl do swego romansu *Amerykanka w Polsce*, który dał mu wielki rozgłos w literaturze naszej, i otworzył stosunki z wszystkiemi znakomitościami spółczesnej literatury ojczystej. W r. 1838 przybył do Warszawy i zasilał pracami swemi tak *Piśmiennictwo krajowe*, jak i *Przegląd warszawski*. Kiedy potrzeba wskazywała utworzenie poważnego organu literackiego i Biblijoteka Warszawska powstała, Tyszyński stanął w gronie pierwszych jej założycieli, podpierał ją tak utworami oryginalnemi jak głównie część krytyczną zapełniał. Do najważniejszych prac jego umieszczonych w pomienionem piśmie, należą dwie rozprawy, pierwsza: *Początki filozofii krajowej* i *Rys historyczny oświecenia Słowian*. W ostatniej, Tyszyński przedstawił wiernie i łącznie rys oświecenia i literatury każdego z tych plemion, poprzedzając wiadomością o rozrodzeniu się pierwotnem tychże plemion słowiańskich, podług najnowszych badań Szafarzyka, zakończył zaś krótkim poglądem historycznym na ogół dziejów i na znaczenie, jakie tak pod względem moralnym jak społecznym przewidywać dla nich należy. Ogólne wypadki zawartych tu uwag, oraz podział dziejów, zamiast na wieki dawne, średnie i nowe, podzielił na dwie epoki dotąd, trzecią wskazując w przyszłości. *Revue des deux Mondes* z r. 1842 chlubnie o tej rozprawie wspomina. Oprócz prac rozrzuconych po rozmaitych pismach czasowych, a głównie w *Biblijotece warszawskiej*, oddzielnie wydał: 1) *Amerykanka*

w Polsce (Petersburg, 1837, 2 tomy). 2) *Rys historyczny oświecenia Słowian* (Warszawa, 1841, oddruk z Biblijoteki Warszawskiej). 3) *Morena czyli powieści blade* (Warszawa, 1842). 4) *Rozbiory i krytyki* (Petersburg, nakład i druk B. W. Wolffa. 1854, 3 tomy, w 8-ce). W r. 1866 mianowany professorem w szkole głównej warszawskiej, objął katedrę historyi literatury polskiej. *K. Wł. W.*

Tytan. Znak chemiczny Ti. Jestto pierwiastek metaliczny, dosyć rzadko napotykany w przyrodzie, nigdy jednakże w stanie wolnym, lecz zawsze połączony z tlenem jako tlennik tytanu i kwas tytanny, które również są połączone z tlennikiem żelaza, wapnem, tlennikiem ceru i t. p. Związki tego rodzaju tworzą minerały: rutyl, anataz, tytanit czyli sphen, i żelazo tytanowe, które pod różnemi nazwami, jak: ilmenitu, menakanu, irezinu, i nigrinu jest znane. Tytan metaliczny może być otrzymany przez redukcyję kwasu tytannego proszkiem węgla, w wysokiej temperaturze, albo działaniem potassu (ob.) na związek fluorowy tytanu i potassu; tym ostatnim sposobem wyrobiony jest czyściejszy. Tytan metaliczny przedstawia ciemny, szary, niekrystaliczny proszek, który przez ogrzanie w powietrzu, zapala się z bardzo żywym blaskiem, ma zatem wielkie powinowactwo do tlenu. Do azotu również ma wielkie powinowactwa, łączy się z nim w wielu stosunkach, tworząc związki w wysokich temperaturach bardzo trwałe. *T. C.*

Tytany, trzeci ród bogów, po Hekatoncheirach (Centimanach) i Cyklopach następujący, składał się z dzieci Uranosa i Gei, i obejmował sześciu synów mianowicie: Okeanosa, Kojosa, Kriosa, Hyperiona, Japetosa i Kronosa, i sześć córek (*Tytanid*), jako to: Thija, Rea, Temis, Mnemozyne, Foibe i Tethys. Podmówieni przez matkę za to, że pierwszych jej synów wrzucił małżonek do Tartaru, zbuntowali się Tytani przeciwko Uranosowi, otrzebili go, braci swych wyzwolili, i panowanie oddali Kronosowi. Że jednak i ten nie był lepszym, i nanowo tamtych postrącał do Tartaru, więc znów podrażniła Gea synów jego przeciwko ojcu, i wówczas to rozpoczął się słynny ów bój Zeusa i jego rodzeństwa przeciwko Tytanom (*Tytanomachija*); tylokrotnie przez greckich opiewany poetów, który przecież odróżnić należy od walki Olimpijczyków przeciwko szturmującym do niebios Gigantom (ob.). Wojna ta rozpoczęta w Tessalii między Tytanami z góry Othrysu i Kronidami z góry Olimpu, ciągnęła się lat dziesięć bez skutku. Wreszcie udało się Zeusowi wyzwolić z więzów Tartaru Hekatoncheirów i Cyklopów, przy ich pomocy zwalczyć Tytanów, i samychże na to miejsce postrącać do Tartaru. Oprócz wspomnionych tu Tytanów, nosiły tę nazwę, osobliwie w późniejszej mytologii, wszystkie pochodzące od nich bóstwa, jak np. Helios, Selene. Hekate, Prometeus, Atlas i t. d. Mianowicie piewcy Orficcy (Orfeusz i t. d.) ród ten niezmiernie rozmnożyli. Nazwa ta służyła i niektórym ludom nader starożytnym i praojcom ludzkości; i tak np. mieszkańcy Kronos na wyspie Krecie uchodzili za odwiecznych Zeusa wrogów. Podług poglądu wielu późniejszych tłomaczy mytów, pod mianem Tytanów rozumieć należy żywioły w długiem między sobą będące skłóceniu, a zmierzającem ostatecznie do ułożenia się w porządek dążącej przyrody. Porównaj Schömann'a, *De Titanis Hesiodeis* (Greifswald, 1846).

Tytios czyli *Tityos*, syn Gei czy też Zeusa i Elary, olbrzym żyjący na wyspie Eubea, został ubity strzałami przez Artemidę (*Dyjanę*) czy przez Apollina i Artemidę, czy też piorunem przez Zeusa, za to że przejęty chciwością ośmielił się napastować Latonę, gdy ta przez Panopeus przechodziła

do Pytho. W kraju podziemnym cielsko jego leżało rozciągnięte na dziewięciu włókach ziemi, a dwóch sępów siedziało u obu jego boków i żarło odrastającą wciąż wątrobę. W Amyklei przy tronie Apollina znajdował się obraz przedstawiający śmierć zadaną mu przez Artemidę i Apollina.

Tytlewski (Maciej), dyplomata, rodem z Tytlewa w Chełmińskiem, opat benedyktynów w Lubieniu. Król Zygmunt III, znając jego biegłość i zdolność do spraw politycznych, wysłał w r. 1620 do Madrytu, prosić o posiłki przeciw Turkom. Tytlewski nic tam wprawdzie nie sprawił, a tymczasem traktat zawarto i po Europie rozszedł się rozgłos zwycięztwa oręża polskiego pod Chocimem. Nowina ta doszła Tytlewskiego jeszcze w Madrycie, który chcąc dać poznać Hiszpanom całą utratę sławy, jaką ponieśli że nieposiłkowali polaków, przetłomaczył broszury polskie, ktore mu w ręce wpadły o tej wyprawie, mianowicie Teofila Szemberga (ob.) i Jana Ostroroga (ob.), a dawszy im ogólny tytuł: *Narratio de proeliis gestis inter Polonum et Turcam annis 1620—1621*, wydał takowe w Madrycie 1623. postarawszy się, iż je natychmiast przełożono na hiszpański język i ogłoszono drukiem pod tytułem: *Relacyon diaria de las guerras tedidas entre Polacos y Turcas los annos 1620 y 1621 par Mathias Titlewski Cavalero Polaco* (Madryt, 1623). Ten dyaryjusz hiszpański odkryty w naszych czasach, przetłomaczony został na język ruski i wydrukowany przy Kronice Wieliczki w Kijowie 1854 r., gdzie przez pomyłkę Tytlewskiego wzięto za Kozaka i dziejopisarza. *F. M. S.*

Tytuły honorowe rodzinne w Polsce. Nie było w Polsce tytułów, jak i nie było różnicy pomiędzy obywatelami. W dobie rozdzielonej Polski za Piastów, po Bolesławie Krzywoustym pojawili się *Comites*, których gęsto znajdujemy po dyplomatach. Być może, iż godność ta dostała się do nas z Niemiec, gdzie pełno było komesów. Tam wyrazem łacińskim Comes, oznaczającym towarzysza, sąsiada przyjaciela, tłomaczono niemieckich grafów, w braku innego wyrazu. Pewno na to wpłynęła tradycyja dworu bizantyńskiego, na którym comites byli to wszyscy urzędnicy cesarscy. Graff w Niemczech tymczasem był urzędnikiem państwa, administracyjnym, sądowym, potem dopiero oznaczał dziedziczną honorową dostojność wielkich panów zbliżonych do korony. Grafowie siedzieli z początku na grafstwach, to jest powiatach. ziemiach, potem odłączyli się od ziemi i z grafów zostali panowie, magnaci. W Polsce comites, są to rajcy książęcy, powiedzielibyśmy że dzielnic senatorowie, gdyby to słowo właściwie było użyte do miejsca i czasu. Żaden z książąt naszych samowładnie w państwie swojem nie rządził, władzę jego ograniczała gminowładność staro-słowiańska, której reprezentantem była starszyzna. Ci książęta nic nie robili bez jej porady. Podróżowali po kraju zawsze nią otoczeni. Pojedyńczy człowiek tej książęcej rady był z łacińska comes, w Niemczech graf, u nas zaś poprostu książęcy rajca, towarzysz, spółuczestnik rządu, reprezentant ziemi, senator. O tych komesach, których u nas niezmiernie wielu skutkiem instytucyj narodowych i obyczajowych, rozszerzyliśmy się nieco w artykule: *Szlachta polska* (ob. *Encykl. powszechna* t. XXIV). Z czasów późniejszych pląta się drugie cudzoziemskie nazwisko na oznaczenie tych dostojników. Za połączonej Polski w dobie Łokietka i Kazimierza Wielkiego, obok comites stają też barones. Jedni i drudzy znaczą toż samo, senatorów, doradzców królewskich, czyli jak się potem czysto polskie urobiło nazwanie, panów rad, wielkoradzców. Comes nie był tem czem, był później hrabia, jak baron nie był baronem. Tytuł ten, oznaka dostojności, służyła ludziom wyłącznie do rady powołanym, nie komu innemu. Jednakże widzimy

jednocześnie i usiłowania, żeby sobie dostojność komesów dziedzicznie przywłaszczyć. Dotąd komesem był po większej części wojewoda, kasztelan, podkomorzy, sędzia, stolnik i t. d., i w ogólności dostojnik, który wziął jakikolwiek bądź urząd na dworze lub w kraju. Ci tylko bywali doradzcami książęcia i króla, comites, barones. Kto nie piastował urzędu, w radzie nie siedział, nie był komesem, baronem. Rzadkie od tego wyjątki dawniej się tylko zdarzały. Ale były możne rodziny, bogate i historyczne. Syn, ojciec, dziad i pradziad, stryjowie, piastowali z nich urzędy, bywali comites. Jest kilku np. braci i teraz: jeden ma urząd, jest rajcą królewskim, komesem, drugi nie ma urzędu i komesem nie jest. Ztąd zazdrość i dążenie do tego, żeby komesem zostać nie z urzędu, ale z nazwiska, z prawa osobistego. Tą samą drogą komesowie stali się dziedzicznemi panami, magnatami w Niemczech. I nasze komesostwo, gdyby się ta zasada przyjęła, zamieniłoby się rychło w tytuł honorowy, w dostojność wyższą szlachecką. Ale przeciw temu przywłaszczeniu bronił nas duch społeczny, gminowładny starej Polski. Stan szlachecki, rycerski, ordo equestris, był panem położenia, zbudował nową Polskę, zlepił w jedno rozerwane części narodowego ciała i był z tego sprawiedliwie dumnym, różnic pomiędzy sobą żadnych nie dostrzegał, dostrzegać nie chciał. Kto miał więcej osobistej zasługi, miał też za to i więcej nagrody od króla, ale równości przeto wszystkich ubliżać nie mógł, bo wspólna zasługa stanu miała swoje prawo. Szlachta praktycznie uczyła rozumu ludzi, którzy się z niej wyróżniać chcieli odrębnością. Za króla Kazimierza Wielkiego na Wołoszczyznie w Płoninach, w obec nieprzyjaciela, wywoływała najprzód paniczów, tych, którzy chcieli być dziedzicznemi doradzcami króla, komesami, żeby szli i piersiami własnemi zasłaniali ojczyznę, bo pierwsi w radzie a przynajmniej w pretensyi powinni być pierwszemi i w poświęceniu się. Byłto praktyczny wykład tej zasady, na której stało szlachectwo polskie, że ten kto pragnie zaszczytów i odznaczenia się, musi na nie pracować. Stara zasada zachodniej Europy, noblesse oblige, w Polsce żyła, nie sformułowała się w słowa, ale dawała ciągle znać o sobie. I dla tego komesostwa dziedziczne nie wiążą się u nas, bo każdy na swoję dobrą sławę i nagrodę zapracować musi. Tak za doby Piastów, życie samo usuwało nieuzasadnione pretensyje. Cóż będzie, jeżeli władza królewska się wda i zechce podnieść cudzoziemską zasadę, jeżeli sama pomoże rodzinom do przybierania dziedzicznych tytułów, jeżeli do tego przykładem i przywilejem upoważni? Tej jeszcze pokusy nie potrzebowało zwalczać prawodawstwo Piastów. Usiłowanie królewskie pojawia się za doby Jagiełłów. Uprzedźmy, że usiłowanie to nie podnosi zasady, nie chce przewracać prawodawstwa, nie myśli o szczepieniu nienawiści pomiędzy dwiema połowami szlachty, ale usiłowanie to samo w sobie jest kaprysem, dziecińrstwem i dogadza tylko próżności kobiecej. Trzecia żona Władysława Jagiełły Elżbieta z Pileckich, Granowska, ma syna z pierwszego małżeństwa, Jana, który przez to jest pasierbem królewskim. Pan to rozległych włości, potomek wielu i po mieczu i po kądzieli komesów. Królowej przykro, że syn jej, prawie królewicz, równy jest innym panom, innej szlachcie koronnej. Jan z Pilicy nie ma nawet urzędu żadnego, nie jest komesem z osoby. Jednakże wart być, musi być odróżnionym, że to syn królowej, że pasierb królewski. Elżbieta wyprosiła więc u męża, żeby syn jej Jan z Pilicy był mianowany komesem, teraz już prawdziwym i na niemiecki sposób hrabią. Król przywilej kazał napisać pasierbowi na to hrabstwo. Ale niedosyć napisać, trzeba jeszcze do przywileju pieczęci koronnej, pieczęć jedna upra-

wni tytuł, pieczęć jak później podpis królewski, stwierdzi, umocni prawo. Wtem kanclerz koronny Wojc. Jastrzębiec, biskup krakowski, odmawia przyłożenia pieczęci, jego taka moc i władza: biskup królowi, osobiście obowiązany, łaskami jego zbogacony, z biednego szlachcica pan, senator, komes. Ale biskup pomimo wszystkiego odmawia, bo jest stróżem prawa koronnego, i nic mu pieczętować nie wolno takiego, coby naruszało porządek społeczny i polityczny Korony. Kanclerz był odpowiedzialnym przed szlachtą, za przyłożenie pieczęci do takiego przywileju. Król tymczasem w prostocie swojej rozkazał rzecz nieprawną i niedziwić się królowi; człowiek bardzo zacny, ale prosty, gdzie jemu tam rozumieć stosunki prawne szlachty polskiej, jej dążności i zasługi? Król objaśniony o prawdzie, sam cofnie swoje nieprawne łaski, a gdyby się uparł i nie cofnął, kanclerzowi więcej zależy na łasce sejmu szlachty i narodu, niż króla. Pieczętując zły przywilej i z dobrą wolą, byłby się naraził wszystkim i brudną pamięć zostawiłby potomności, a jednakżeby i tak nie wskórał, a królowi nie przysłużył się, bo szlachta mogła szablami rozciąć na sejmie, przywilej, który jej ubliżał. Alboż to nie zdarzało się później, że szlachta na sejmie rozcinała swoje zobowiązania królowi, gdy pan jej słowa dotrzymać nie chciał? Przywilej ubliżał szlachcie podwójnie, bo jakież to wyższe prawo Jana z Pilicy od innych ztąd, że był pasierbem królewskim? Toć pierwszy lepszy ranami pokryty, lub w trudach postarzały komes, uważał się sprawiedliwie lepszym i zasłużeńszym od pasierba królewskiego. Próżność kobieca musiała ustąpić. Niepotrzeba było nawet sejmu, prosta odmowa kanclerza starczyła i dla tego sprawa nie doprowadziła do wielkiego zgorszenia, jeżeli na bok odrzucim gniewy królowej i zemstę, która Wojciechowi kosztowała pieczęci, a królowej życia. Ale ten opór kanclerza wyraźnie świadczy, że rodziny historyczne, bogate Polski, już w Płowinach pogubiły swoje pretensyje do przewodzenia, do państwa. Gdyby nie prąd nowego życia tak wielmożny pod koniec XIV i na początku XV wieku, gdyby nie te osłabione przez wytrwałość szlachty pretensyje, usiłowanie Elżbiety z Granowa byłoby bardzo na rękę rodzinom, które nie zaniedbałyby tej okoliczności, żeby przynajmniej otworzyć sobie drogę do dziedzicznych zaszczytów. Tymczasem nawet pasierbowi królewskiemu, osobie w każdym razie do tronu bliskiej, nieudało się zabłysnąć tytułem godnością swojego nazwiska, nie osoby, lub urzędu. Panowie więc starali się odróżnić od ogółu szlachty majoratami, stanowili sobie ordynacyje, w których zaprowadzali rodzinne prawa. Kiedy przykład przez jednego dany, drugi i trzeci naśladował, a zasada ta wzięta również z zagranicy, mogła wypaczyć naturę szlachectwa polskiego, Zygmunt Stary znosił dawniejsze ordynacyje, nowych wznosić niepozwalał i przez to przywracał równość. Ludzie próżni widząc, że nie ma żadnego sposobu na rozdwojenie stanu rycerskiego, zaczęli za granicą poszukiwać dziedzicznych tytułów. Pierwszy podobno Rafał Leszczyński zostający w służbie cesarza Fryderyka III, otrzymał od niego tytuł hrabiego na Lesznie w r. **1476.** Co szkodziło cesarzowi dać pargamin, przez który nabywało się stronnika w obcym kraju? Ta polityka obrachowana na próżność ludzką, zrozumiała jest i jasna. Alež ten pan wynarodowiony, nietylko że ubliża prawu swojej ojczyzny, ale i jej samej, robi się wassalem i sługą cesarskim, bo jaką moc miał cesarz wznosić hrabstwa na cudzej ziemi? Cóż mu do Leszna? Mógłże szczepić w ziemiach polskich instytucyje, które nie odpowiadały duchowi ziemi, mógłże jakiekolwiek bądź, chociażby i najlepsze podnosić tam instytucyje? Ten Leszczyński, mąż zresztą dzielny, dwa razy

poseł cesarski do Kazimierza Jagiellończyka, mógł dostać od Fryderyka dobra w rakuskich ziemiach, mógł na nich być cudzoziemskim niemieckim hrabią, ale na Lesznie? Zasługi dla siebie położone wynagradzał cesarz tytułem w Polsce. Leszczyński schował swój pargamin do skarbca rodzinnego i nie występował z nim przed szlachtą, jeżeli się kiedy nazwał w aktach urzędowych, lub na sejmie komesem i szlachta nie widziała w tem ubliżenia żadnego prawu, bo Leszczyński był nieraz i z urzędów swoich w ojczyznie komesem. Był kasztelanem spicymirskim, potem gnieźnieńskim, wreszcie poznańskim, a do tego marszałkiem nadwor. koronnym. Był starostą łęczyckim, kujawskim, kościańskim i konińskim. Podobno aż dziesięć starostw posiadał. Z tych samych już urzędów, któreśmy wymienili, był Leszczyński osiem razy komesem. Wszelako to Fryderykowe komesostwo wcale co innego oznaczało. Za przykładem Leszczyńskiego poczęli się inni panowie ubiegać o pargaminy na rakuskie hrabstwa, które także chowali do skarbców rodzinnych, bo rzecz była niebezpieczna popisywać się z niemi przed szlachtą. Komesostwo Piastowskie i Jagiellońskie doskonale pokrywało te drobne ambicyje i zabiegi. Następca Fryderyka III, Maxymilijan cesarz, zmiarkował co za korzyści mieć może z tej próżnej pychy domów możnych polskich. Fryderyk z przypadku w jednym zrobił sobie wassala komesie, Maxymilijan mianował ich z zasady. Łakomy a nie przebierający w środkach człowiek, każdy krok swój znaczył prywatą, ambicyją dla podniesienia domu. Do Polski swoje umizgi skierował podczas sławnego zjazdu królów Jagiellońskich w Presburgu i układów w Wiedniu 1515 r. Braci Jagiellońskich otaczały świetne orszaki panów, dostojników narodowych, cesarza książąt i hrabiów. Niektórzy z panów naszych poczęli zazdrościć dziedzicznych godności Niemcom. Królowie i cesarz nawzajem przesadzali się ludzkością i hojnością. Każdy w około dawał i odbierał podarunki. Cesarz jmość więc sypnął wśród naszych wojewodów i kasztelanów tytułami. Już to nie pojedyńczy pargamin Leszczyńskiego, ale cała ich garstka. Krzysztof Szydłowiecki, kasztelan krakowski i Mikołaj Radziwiłł zostali książętami, principes sacri Romani imperii, książętami świętego cesarstwa Rzymskiego, inni, jak Mikołaj Firlej, wojewoda sandomierski, hrabiami, comites. «Cesarz, mówi potomek jednego z obdarowanych wtedy Firlej, podskarbi koronny, aby nie wydał tyle złota, którym zapewne wzgardziliby ziomkowie nasi, podług swego zwyczaju bez żadnego wydatku ofiarował podobne tytuły szlachetniejszym z orszaku dworu królewskiego.» Ubliżeniem jestto wyrażenie »aby nie wydał tyle złota.» Panowie nasi złotem wzgardziliby, a nie tytułami. Pieniądze więc nie przekupowały ich, ale pargaminy. Lecz podówczas na szczęście i tytuły nie robiły tyle wrażenia. Obdarowani zebrali się w radę co robić? Czy można przyjąć od cesarza oznaki jego łaski i czy przyjąwszy je nie ubliży się prawu narodowemu? Rozpatrzywszy sprawę, widzieli wszyscy, że podziękować należy cesarzowi za jego względy. Oświadczyli mu tedy, że przestając na szlachectwie ojczystem, z niem jedynie żyć pragną, a król i ojczyzna dosyć im i tak zaszczytu i ozdoby przydają; nie chcą więc wprowadzać do Polski nic nowego i niezgodnego z prawami ojczystemi, jako też z równością wszystkiej szlachcie wspólną. Przeważyła więc narodowa zasada u starszych, ale młodzi podobno sarkali na to pocichu. Szydłowiecki, kanclerz i stróż prawa, odrzucił tytuł, ale wziął od cesarza przemianę w herbie; niejedno, to drugie odznaczenie się wziął w dowód monarszej łaski. Później ci młodsi dyplomata swoje pochowali, ale tytuły jakoś od niechcenia przybierać poczęli. Cesarz zbudował

się ich próżnością i odtąd po Maxymilijanie, Karol, po Karolu Ferdynand i jego następcy pargaminami szafują, aby nie wydali tyle złota, a jednali sobie stronnictwo w Polsce. Górkowie, Tarnowscy, Tęczyńscy, Ostrorogowie, Rozrażewscy, Łatalscy, Kościeleccy dostawali hrabstwa, hrabiami się pisali. Sądzili, że obejdą prawo narodowe, kiedyś dodadzą do swego tytułu, że są hrabiami św. cesarstwa, nie Polski. Ale szlachta dobrze to czuła, że jeżeli ta próżność tytułów się zagnieździ, samą szlachtę z czasem na dwa rozdzieli obozy, na starszych i młodszych, na magnatów i rycerstwo. Panowie za to tem się mocniej przywiązywali do cesarskiego domu. Habsburgowie ledwie nogą zstąpili do Czech i Węgier przez niedaleko widzącą politykę Zygmunta Starego, ledwie utworzyli dzisiejsze państwo austryjackie, a wszędzie oparli się na pierwiastku a ystokratycznym i pochlebiając mu, naród na dwie połowy rozszczepiali, magnatów ujmowali sobie pargaminami, aby nie wydali złota i naprzód ich wynarodowiwszy, utworzywszy z nich jakąś kosmopolityczną, a nie czysto węgierską lub czeską arystokracyją, ale ogólnie austryjacką, tem większym ciężarem leżeli na biednych swoich słowiańskich królestwach. Młodsi panowie nasi, którym także pilno było do tego odznaczenia się od szlachty, do wiedeńskiego dworu wyciągali ręce, żeby ich ratował. Mieli dowody, że w Czechach i Węgrzech dwór ten umiał sobie radzić, więc lgnęli do niego, nietylko że cesarski, że rzymski, że najpierwszy w świecie, ale i dla tego, że arystokracyję podnosił. Pochlebiało ich próżności, że byli dobrze widz ani w Wiedniu. Dla tego jedno, drugie i trzecie pokolenie Tęczyńskich bawi w Wiedniu. Każdy panicz z tego domu zawód swój publiczny zaczyna, nie w ojczyznie, ale w Wiedniu. każdy tam pełni jakiś obowiązek na dworze, każdy osobno zostaje hrabią. Dla tego Rozrażewscy przenoszą się do Czech, pod błogosławione panowanie Habsburgów i tam kupowali dobra, nawet od nich stosownie zmieniali nazwiska swoje. Dla tego nawet Jan Tarnowski hetman w uniesieniu możnowładnej pychy, groził królowi, że się wyniesie do Czech i wyprzeda z dóbr w Polsce, tak mu i samo powietrze ojczyzny nieznośne było dla tej równości szlachty. Dążenie to panów do wyróżnienia się, do ukształcenia osobnego stanu, ogromnie wzrosło wciągu lat dwudziestu, po owym zjeździe wiedeńskim. Cesarz Maksymilijan prawdziwą truciznę wśród nas posiał. W czasie więc wojny kokoszej powstaje reakcyja przeciw nadużyciom panów. Król zgromadził szlachtę pospolitem ruszeniem pode Lwów przeciw nieprzyjacielowi. Ale nim szlachta wystąpiła do boju, podburzona przez niektórych, poczynała się burzyć na króla, że prawa nie przestrzega i pozwala panom za wiele. Szczegółów dosyć ma o tem Orzechowski, Bielski zaś tak rzecz streszcza: «To obraziło szlachtę najbardziej, powiada, iż senatorowie niektórzy wotowali na to, aby różność w stanie szlacheckim była, to jest aby byli jedni niższego a drudzy wyższego albo pańskiego stanu, jako w Czechach. Do tegoto jeszcze przystąpiło, że gdy jeden senator znaczny, sujami tę drobną szlachtę co to była pieszo przyszła, nazwał, takowa się żałość w szlachcie poruszyła, iż do takowego rozruchu przyszło, że gdyby go był sam Pan Bóg dziwnym obyczajem a prawie cudem (bo chmura wielka i powietrze na ten czas powstało) nie uśmierzył, blizko tego było, żeby się szlachta była na panów rzuciła, a posłuszeństwo królowi wypowiedziała» (Bielski pod r. 1537). Sujami tę szlachtę drobną nazywali panowie. Bielski nie chciał polskiego powiedzieć wyrazu, żeby zachować przyzwoitość, więc spolszczył wyraz łaciński; suje, jest to łacińskie sues, po prostu świnie. Panowie nie wstydzili

się użyć tego wyrazu, który w ich ustach stał się historycznym i nie miał potrzeby historyk Bielski zasłoną cudzoziemską pokrywać pospolitego polskiego wymyślania. Szlachta z panami rozeszli się w niezgodzie, z pode Lwowa, lecz gdy sprawę obiedwie strony zostawiły nierozstrzygniętą, poszły dalej swoją koleją przywłaszczenia. Panowie udawali, że mają w dążeniach swoich widoki polityczne na celu, reformę rządu, naprawę Rzeczypospolitej. Chcielito niby, żeby król przez dźwignięcie wyższego stanu panów powściągnął rozpustę szlachecką. Wybieg niegodziwy, bo ani drobniejsza szlachta nie była jeszcze tak podówczas rozpustną i zuchwałą, jak to panowie we własnym interesie mówili, owszem wzrastała w tradycyjnej czci ku starszym w narodzie, ku wielkoradzcom i jeżeli gniewała się na nich, to za przywłaszczenia ubliżające równości. Głos szlachty wolny zwali więc panowie swawolą i rozpustą, bo się nie mogli urządzać w stan osobny, jak chcieli. Swawoli szukać wtedy było tylko pomiędzy panami, nie pomiędzy drobniejszą szlachtą. Danaborski, Michał Gliński, Kmita, Łascy, byli swawolnikami i zwiastowali przyszłą dolę nierządu, w której panowie obok króla królewiętami zostaną. Swawolnikiem był i wielki ów hetman Tarnowski, na którego Zygmunt August ciągle się skarżył, że «ma jadu dosyć,» ten hetman, który z pychą chciał się do Czech przenieść pod błogosławione panowanie. Nareszcie samo dźwignięcie wyższego stanu szlachty nie zmieniało w niczem tradycyjnej konstytucyi narodu. Mieliby panowie pozór za sobą, gdyby stanowili inne zasady rządu, nie mieli ich, kiedy podnosili hrabstwa. Rozsądny król Zygmunt Stary hamował te popędy pańskie; jak wprzódy niszczył majoraty, tak i nie przyjmował austryjackiej polityki wewnątrz, bo czuł, że niby przez nią nie zyskał, nieporozumieniaby w narodzie nasiał, konstytucyję narodową zwichnął, władzę królewską osłabił. Ale rozsądek króla nic nie wpływał na nierozsądnych panów, którzy chociaż osłabli po wojnie kokoszej w swoich usiłowaniach, jednakże zawsze o tytułach dziedzicznych marzyli. Niczemu innemu przypisać należy ten fakt, że wśród panów polskich rozwijało się wciąż stronnictwo rakuskie i że za Zygmunta Augusta, kiedy król schodził bezdzietnim, myślało o wyniesieniu na dziedziczny tron Habsburgów. Nie w czem innem też leży ta namiętność panów naszych do popierania kandydatów rakuskich w czasie następnych bezkrólewiów. Pierwsze trzy elekcyje, rakuskie intrygi zapełniały. Głównie popierała arcyksiążąt arystokracyja litewska i ruska, która po unii lubelskiej, ujrzała się w Rzeczypospolitej nie w swoim żywiole, wśród demokratycznej szlachty, już za Kazimierza W., a cóż dopiero za Zygmunta Starego, o swoją równość zazdrosnej? Panowie Korony dwa razy pokonani, oswajali się ze swoim losem, godzili się z obyczajem narodowym, lecz w Litwie było inaczej. Tam książąt panujących zawsze było wielu na dzielnicach, nawet w dobie jagiellońskiej. Obok panujących książąt było wielu starodawnych panów i kniaziów. Później wiele rodzin zamożnych nie kniaziowskich urosło w potężną arystokracyję miejscową. Szlachty drobniejszej, wojewódzkiej, powiatowej w Litwie nie było, dopiero prawodawcze reformy Zygmuntów jagiellońskich ją tworzyły. A kiedy stworzyły, panowie strasznie górą szli po nad tą szlachtą nową, która długo nie mogła przyjść do pojęcia swojego prawa i znaczenia w kraju. Szlachta koronna miała już stare tradycyje, litewska musiała je sobie zdobywać. To utworzenie się szlachty na Litwie, która z czasem zrównać mogła i musiała panom, na mocy prawa Rzeczypospolitej, nie podobało się; zresz ą po unii lubelskiej arystokracya litewska ujrzała się, jak powiedzieliśmy, oko w oko ze

szlachtą koronną i przeczuwała, że to zbliżenie się, pobratanie się dwóch państw, zlanie się w jedno, rozwinie dojrzałość szlachty litewskiej, że przyspieszy chwilę zrównania się całego stanu rycerskiego na Litwie. Więc tem więcej powodów panom litewskim do popierania elekcyj rakuskich. Arystokracyja litewsko-polska zasiliła upadającą koronną, więcej wyrobioną do równości, złamaną ciągłemi klęskami w walce z rycerstwem. Gastoldowie, Radziwiłłowie, Chodkiewiczowie, Ostrogscy, Sanguszkowie, Hlebowiczowie, książęta Słuccy i t. d., stanowią ten litewsko-ruski kontyngens. Znów wkracza do ziem koronnych duma, poniewieranie słabszych, którzy na Litwie nic jeszcze nie znaczą. Panowie bogaci są bajecznie i dostatki ich nie mogą się nawet porównywać z dostatkami panów polskich, chociaż także często ogromnemi. Na drugiej zwłaszcza elekcyi tylko Litwini, z nadużyciem nawet prawa, bo w tajemnicy i nie na polu elekcyjnem, więc w okopach obrali królem cesarza. Milczący i zamknięci w sobie, byli jako skały, około których świszczały burze. Jeżeli kto z koronnych panów łączył się wtedy do nich, to przydawał im blasku, zwiększał ich siłę. Ztąd i antagonizm Zamojskiego, który, szlachcic szczeropolskich wyobrażeń, nie lubił wcale polityki rakuzkiej, i całe życie z nią walczył, chociaż to jego usposobienie nic nie miało przeciw zaprowadzeniu w ojczyznie tęgości rządu. W Litwie i na Rusi litewskiej tedy była ojczyzna arystokracyi, na Rusi koronnej dawniej zagnieżdżony duch szlachecki, wygubił kniaziów. Wielu za to było kniaziów na Litwie: szczególniej na Wołyniu i na Siewierzu dwie mleczne drogi świeciły kniaziów: co wieś, co klucz, co dobra, właściciel ich kniaź. Siewierscy ważyli długo zwycięztwo w swoich stronach między Litwą a Moskwą, raz tej, drugi raz innej stronie się poddając. Wołyńscy, w głębi kraju nie mogli zająć tego stanowiska, ale biegli nieraz w stepy i na Niż przywodzić dzielnemu rycerstwu. Długośmy tych kniaziów uważali wyłącznie za potomków zdrobniałych dawnych waregskich książąt lub litewskich panów z krwi Gedymina. Do tego upoważniali nas Wiśniowieccy potomkowie Korybuta, Czartoryscy Korygiełły, Sanguszkowie Lubarta, Ostrogscy i Czetwertyńscy potomkowie Waregów. Ale ze wzrostem badań historycznych, za większą mocą wydanych materyjałów przekonaliśmy się, że nie mogło być tylu rozrodzonych potomków starych dynastyj, bo ich za wiele. Nagle książęcych nazwisk odkrywa się może kilkaset. Kładziemy więc pewnik, że kniaź dawniej na Rusi, nie znaczył koniecznie tego, co w Polsce książę i nie był koniecznie potomkiem starych dynastyj; kniaź znaczył tylko wielkiego pana, a może nawet jak w Polsce szlachcica. W Litwie nawet pojęcia szlachty długo nie było, lecz byli panowie, jakże więc stan mający znaczenie polityczne i majątek miał się tam nazywać? Ci panowie szlachtą jeszcze nie byli, nareszcie za nisko dla nich uważać się za szlachtę, bylito bowiem ludzie stanowiskiem społecznem bliscy tych, co w Koronie chcieli być komesami. Więc poradzili sobie i przybrali zrozumiałe w kraju nazwisko kniaziów. Jest nawet stan osobny kniaziów, ordo ducum, co także widać z konstytucyi Zygmunta Augusta. Zachwiały w nas wiarę do szczętu w pochodzenie dynastyczne, i wiele tych rodów kniaziowskich nowsze badania, które wykryły, że ani Sanguszkowie nie pochodzili od Lubarta, ani Wiśniowieccy od Korybuta i wielu innych. Potomkowie braci i stryjów króla Jagiełły wygaśli prędko, jedni Słuccy, co przetrwali aż do czasów Zygmunta III, a tymczasem możni kniaziowie Rusi, korzystając z okoliczności, w dobie niebawiącej się w dowody i w jawność, przywłasz-

czali sobie książęce pochodzenie. Nie złapano na podrabianiu się Wiśniowieckich, ale późniejsze rodowody już wyraźnie o fałszu świadczyły. Tak zachęceni Sapichowie, gdy się chcieli także udać za potomków gedyminowskich, napisali sobie dyplomat, w którym każdy odkryłby kłamstwo, gdyby niejednemu wierzyć nie kazała w rodowód nowy chęć pochlebstwa i dworactwo. Niemożna więc nigdy plątać tytułu księcia z kniaziowskim. W Polsce książę był dostojnością wielką i oznaczał zawsze panującą osobę. Piastowie na Mazowszu i Szlązku byli książętami. Na Litwie zaś, gdy książąt panujących przebrało się, byli sami kniaziowie, stan w prowincyi dostojny, wszelako nie to, co książęcy w Polsce. Na Litwie jeden Radziwiłł był księciem i to nie z rodu, ale z nominacyi cesarskiej, «Princeps sacri Romani Imperii.» Principes ci panowali w Niemczech rzeczywiście na swoich księztwach, chociaż były to nieraz państwa drobne, jak wioski polskie. Cesarz w pargaminach swoich równał panów z temi książętami Rzeszy. Nie mógł być princeps taki w Koronie przez drażliwość szlachty, ale w Litwie co innego. W akcie unii lubelskiej panom Litwy i Rusi zawarowano tytuły kniaziów i z ostrzeżeniem jednocześnie dla równości, że te odznaczenia się i tytuły w niczem jej szkodzić nie mają. Litwa i Ruś tutaj upominała się o pamiątki swoje historyczne, byłato w niej religija wspomnień. Ale chociaż w konstytucyjach nazwisk wymieniono niewiele, pomimo tego moc zawsze była tam kniaziów. Rodziny więcej pańskie, wyrobione, potłomaczyły niewłaściwie swoje tytuły kniaziów na książąt i tem samem upoważniły swoje dynastyczne roszczenia, rodowody waregskie i gedyminowskie. Ale co przystało Ostrogskim i Słuckim np., rzeczywistym potomkom panujących niegdyś, nieprzystało rodzinom, które sobie podrobiły rodowody. Ci powinni byli zostać na zawsze kniaziami. Potłomaczywszy się jednakże na książąt, powiązały odmienne wyobrażenia, książąt i kniaziów pomięszały w jedno, chociaż to wcale nie jedno. Za Stefana Batorego Radziwiłłowie pierwsi tworzą sobie ordynacyję na Ołyce i Nieświeżu, naśladują ich potem Zamojski, książę Ostrogski i Myszkowski. Zasada nie idzie dalej, nie rozwija się, bo nienarodowa. Tenże sam kanclerz i hetman Zamojski, chociaż założyciel ordynacyi, odmawia książęcego tytułu, który mu po kilka razy i z różnych stron ofiarowano. Mikołaj Firlej odmówił hrabstwa od Filipa II, króla hiszpańskiego. Wtedyto drugi Firlej, Jan kasztelan wojnicki i podskarbi kor., sformułował pojęcie zasady prawa narodowego w liście swoim do syna Jędrzeja o tytułach zagranicznych w Polsce (J. U. Niemc., *Zbiór pamięt.* IV, 9, wyd. lipskie). W Ingolstadzie młodemu Firlejowi polscy panicze wymawiali, że nie jest, że nie tytułuje się hrabią. Syn się skarżył przed ojcem i pytał. Ojciec szlachetnie mu tę sprawę objaśniał i kazał wyrzec się próżności. Ale na nieszczęście jak kwiatki na wiosnę, tak próżność ta odrastała w potomkach rodów wyższych. Panowie nasi już nie od cesarza samego, ale od kogokolwiek poczynali brać tytuły. Starali się w tym względzie o łaski papieża, króla hiszpańskiego, nawet drobnych książąt włoskich. Wynarodowiony zupełnie, na stopę cudzoziemską pan, Zygmunt Myszkowski, marszałek koronny, pierwszy nazwał się margrabią. I uszło mu to, bo Gonzagowie książęta Mantui, margrabiowie, przybrali go do herbu i nazwiska, Myszkowski więc przemienił się w Gonzagę, Polak na Włocha, ale pocóż sprawował dostojności polskie? Nic to jeszcze za panowania Zygmunta III, ale syn jego i następca Władysław sprzyjał przywłaszczeniom pychy, bo w jego rozumieniu stanowiły także jeden stopień ku podniesieniu władzy królewskiej. Dzieje tych przywłasz-

czeń i usiłowań, same w sobie, pewien skończony obraz stanowią. Zasługują na historyka specyjalnego. Konstytucyj jest kilka, pism rozmaitych z obu stron i przyjaciół i przeciwników zasady mnóstwo, rozprawy sejmowe nadzwyczaj zajmujące dzisiaj, drażliwe niegdyś. Głównie popierał zasadę Jerzy Ossoliński, kanclerz koronny, postać skryta, z głową pełną projektów i reform, lub obmyślanych zamachów stanu. Ossoliński podkowy złote rzucał w Rzymie, kiedy na poselstwo wjeżdżał, czem nie dawał wysokiego dowodu rozumu. Ossoliński ten z podróży swojej przywoził aż dwa pargaminy książęce dla siebie, od papieża jeden, od cesarza drugi. Osobno od Tęczyna przezywał się hrabią. Szczepił więc u nas zasadę arystokracyi czysto cudzoziemskiej, według której jednocześnie można było razem być i hrabią i księciem. Za wzorem Ossolińskiego pokazało się i książąt i hrabiów wielu. Gdy król popierał to bez skrupułu, przybierali ci i owi i tytuły, pargaminów dostawali ze skarbców rodzinnych. przechwalali się z państwa. Oburzenie w szlachcie doszło do takiego stopnia, że na sejmie chciano kasować nawet stare kniaziowskie tytuły Litwy i Rusi, chciano poprawić pod tym względem unii lubelskiej. Skończyło się na tem, że konstytucyja o «tytułach cudzoziemskich, z r. 1638 zakazała tytułów, «prócz tych, które są w unii przyjęte» (*Vol. leg.* III, 932). To się znaczy, że oprócz rodzin, które nabyły prawa do tytułów w akcie unii, nikomu ich przybierać niewolno było na przyszłość. Toż samo powtórzyła druga konstytucyja za Władysława IV z r. 1641 (*Vol. leg.* IV, 8). Najostrzej odezwała się w tym względzie konstytucyja 1673 r. za króla Michała, bo zakazawszy tytułów, infamiją, hańbą obłożyła wszystkich, którzyby o cudzoziemskich hrabstwach i księztwach myśleli; sąd na to w trybunale koronnym na czyjkolwiekbądź pozew wyznaczyła (*Vol. leg.* V, 119). Oto do czego doszli swojemi zabiegami ludzie próżności i pychy. Pretensyje ich same skarano infamiją. Więc w równości szlacheckiej wtedy topi się wszystko. Stare kniaziowskie rodziny zarzucają swoje tytuły, bo nic już nie znaczą, nieprzynoszą zaszczytu, a obrażają szlachtę. Kiedy jedna zasada, to jedna i bez podziału w stanie szlacheckim. Rzucił tytuł kniaziowski ojciec, więc syn nigdy się z nim nie popisywał, wnuk miał jeszcze jakąś tradycyję, prawnuk nawet o tradycyi zapomniał, aż podupadły i zubożały praprawnuk z zadziwieniem się dowiadywał, że przodkowie jego byli niegdyś dostojniejszemi panami. Samo z siebie wynika, że rzucali tytuły ludzie ubożsi, ze szlachtą, która tymczasem dojrzała i w Litwie zrównani, wielcy panowie nie mogli się tak łatwo rozstać z tytułem kniaziowskim, który sobie przerabiali łatwo na książęcy sposobem, jaki wskazaliśmy. Rodziny możne pragnące odznaczeń w brew postawionemu już tym razem prawu, nie obyczajowemu tylko, starali się swoją drogą o względy cesarzów i dostawały tytuły, a raczej pargaminy na nie, które chowali znowu w skarbcach. Lubomirscy zostali w jednem pokoleniu hrabiami, w drugiem książętami. Ale przez cały wiek XVII, nie używali tytułu swego, bo nie mogli, zachowywali się na lepsze czasy. Dla tego grzeszy Odyniec, kiedy w dramacie swoim: Jerzy Lubomirski, wprowadza osoby nazywające marszałka księciem, a tem bardziej, kiedy tak nazywać go każe Czarnieckiemu, całe życie spółzawodnikowi. Janowi Sobieskiemu jeszcze hetmanowi, król francuzki Ludwik XIV, obiecał nadać godność para, marszałka i wreszcie księcia, duka Francyi, ale Sobieski miał się wynieść z Polski i Francuzem zostać, dla swojej Marysieńki zdobywał się na tę ofiarę. Za wyprawę wiedeńską, cesarz Leopold także rzucił panom naszym kilka tytułów, które się pochowały w skarbcach. Tak sprawa

przetrwała do czasów saskich. Doba ta historyi naszej za Augusta II całe jest innego koloru, jak poprzednie. Naród coraz więcej podupada i ludzie źli, jak np. sam król August, robią na nim swoje doświadczenia. Zasady nowe wchodzą do kraju i obalają stary porządek. Król ustanowił order, a chociaż przed nim na lat 60, nieudawało się to Władysławowi IV, za Augusta wydaje się order zupełnie naturalną instytucyją. Oczywiście ci próżni ludzie nic przeciw temu nie mają, a szlachta oporu stawić nie może tej nowości, targana w rozmaite strony strasznemi wojnami, konfederacyjami i spiskami króla przez lat kilkanaście bezsejmowych. Kochanka królewska zostaje księżną cieszyńską. W Polsce pojawia się całe grono hrabiów i książąt niemieckich, i szambelaństwa się mnożą, służba całkiem dworska, pokojowa. Było już od pewnego czasu kilku książąt czysto polskich. Tytuł ten wziął w pierwszem bezkrólewiu prymas arcybiskup gnieźnieński, i nawet się przezwał pierwszym książęciem: odnowił, jak mówił, dawne swoje zaszczyty. Po nim poszedł biskup krakowski, bo miał na Szląsku księztwo siewierskie udzielne, w którem rzeczywiście panował, robił szlachtę siewierską, bił monetę siewierską. Trzeci był biskup warmiński, który miał także udzielne swoje, po czasach jeszcze krzyżackich księztwo. Tytuły te biskupów upowszechniły się w XVII wieku, a w następnym już były zwyczajne, owszem podobały się i mnożyły majestat narodowy. W dobie więc Augustów saskich, wychodzą na wierzch inne księztwa i wydobywają się z ukrycia; pargaminy stare przydały się na coś. Są książętami Lubomirscy, są po nich Jabłonowscy. Cesarz niemiecki ministrowi Saksonii Sułkowskiemu nadaje tytuł książęcy, a raczej dobra jego w Szląsku podnosi na stopień księztwa. Ależ ten Sułkowki jest Polakiem i popadłszy w niełaskę osiada w Polsce, w której kupił dobra po królu Stanisławie Leszczyńskim i samo gniazdo jego rodziny, Leszno. Tytuł księztwa z Bielska szląskiego przeniósł więc do Leszna. Ci nowi książęta dodani do dawnej falangi utytułowanych z Rusi i Litwy, stanowią liczne grono. Najpóźniejsi z nich są Jabłonowscy, którzy nie od razu byli wszyscy książętami i boleśnie to czując krzątali się póty, aż póki wszyscy nie dostali ukochanego tytułu. Otóż i książęta są w Polsce i wiele dworów książęcych i moc zbytku książęcego. Są i hrabiowie. Jest niemiecki minister trząsający Polską, Bryl hrabia. Kiedy go trybunał na zasadzie fałszywych świadectw zrobił szlachcicem polskim i potomkiem Ocieskich, w Brylu powstał hrabia polski. August II córki swoje nieprawego łoża wydaje za mąż za panów polskich. Wszystko to hrabianki i potomkowie ich po matce oddziedziczają tytuł. Rodzeni bracia, August i Fryderyk Moszyńscy, synowie podskarbiego koronnego i córki królewskiej są hrabiami. Urodzili się hrabiami i nigdy ich inaczej nie nazywano. Inna córka królewska nazwana Orzelską zostaje również hrabiną i potem idzie za księcia Holstein Beck. Brat jej Rutowski generał saski, syn królewski jest hrabią. Są to cudzoziemskie wprawdzie postaci, ale noszą nazwiska polskie, więc uprawniają przykładem i zachęcają. Hrabstw i hrabiów więc mnoży się bez liku. Kto pod owe czasy nie był hrabią? Ten kto chyba nie chciał. Sapiehowie, Tarłowie, Bielińscy i t. d., są hrabiami. Dobra swoje nazywają hrabstwami, a są i tacy, którzy tak dalece się zapominają, że uniwersałami podnoszą swoje włości na hrabstwa i księztwa. Już nie starczy nawet próżności, hrabstwo miejscowe od dóbr wzięte. Trzeba nazwisk szumno dumnych i pięknie brzmiących, osobliwością nęcących, bo zagranicznych. Franciszek Maksymilijan Ossoliński poślubiwszy wierność Leszczyńskiemu poszedł za nim do Francyi, i tam został djukiem i pa-

rem. Więc Załuscy zawędrowali aż do Belgii, i porobili się tam przez małżeństwo i pakta rodzinne hrabiami de la Rive, baronami d'Arschot i t. d. Bujnie rozrodziły się kwiaty w upadku i wtedy to czwarty biskup płocki nazwał się księciem pułtuskim, a prałat jego proboszcz kapituły księciem sieluńskim, na zasadzie pewnych praw i przywilejów. Za granicą oddawna nazywano polskich panów, senatorów, starostów hrabiami, Comites dla tego, że nie umiano inaczej przełożyć dostojności polskich. Blasku więc narosło w Polsce tyle, że można było od niego olsnąć. Jednak ludzie rozumni pojmowali całą czczość przywileju, całą wzgardę jego dla praw narodowych. Jeden z najcelniejszych stastytów polskich XVIII w., Jan Fryderyk Sapieha kanclerz litewski, w dziele: *Domina Palatii Regina Libertas* (1736 r. Liberopoli), opierając się na tej zasadzie, co Firlej podskarbi, gani pretensyje do tytułów, jako ubliżające równości (str. 56—67). Dowiadujemy się od Sapiehy, że nawet ganili niektórzy statyści polscy, osobne urzędy narodowe w Litwie, jak np. marszałków, Stanisław Kobierzycki zaś wojewoda pomorski, sławny historyk, żartował nawet z ministeryjalnych urzędów litewskich i mawiał, że złe tam gospodarstwo, gdzie mąż i żona każde ma oddzielną służbę, oddzielne dochody, wydatki i rząd: ganił więc narodowe godności, cóż dopiero cudzoziemskie? Nadchodzi tymczasem ostatnie panowanie Stanisława Augusta. Na sejmie koron. bracia królewscy zostają książętami. Poniatowscy więc byli to pierwsi książęta polscy, jedyni prawni i uprzywilejowani za wolą Rzeczypospolitej. Nastał niebezpieczny prejudykat, bo czego sejm nie odmówił Poniatowskim, jak miał odmówić innym, którzy mieli dawniejsze od Poniatowskich prawo na tytuł? Sapiehowie byli już od kilku pokoleń i po kilka razy książętami sacri imperii, ale nie tytułowali się. Teraz wyrobili sobie na sejmie księztwo polskie. Więc Massalscy i Ogińscy starzy kniaziowie upraszają stanów, żeby im kniaziostwo ich przemieniły na księztwo. Dowód jasny tego cośmy wyżej powiedzieli, że kniaź był co innego, jak książę. Massalscy dostają tytuł od Rzeczypospolitej, ale Ogińscy nie wszyscy pragną zaszczytu, odmawia go naczelnik ich, hetman litewski Michał, i skutkiem tego Ogińscy nie są książętami, zostają niemi dopiero po upadku Rzeczypospolitej. Ogińscy starą tradycyją się rządzą. Najwięcej tych przywilejów książęcych powstało na sejmie 1773—1775 roku. Wtedy pierwszy lepszy chciał tytułem zagłuszyć swoje sumienie. Okropny Adam Poniński, dla całej rodziny swojej wyrobił księztwo. Porównany był przez to w swej dostojności z królem. Poniatowscy wprzód, Ponińscy zaraz po nich. Ale jeżeli braci królewskich robiono książętami dla podniesienia osoby króla, zkąd Ponińskiemu taki szacunek? Mógł sobie wyrobić księztwo i przekazać je na synów, ale chciał być równy królowi i wyrobił je nawet braciom. Podówczas nawet i Młodziejowski biskup poznański, kanclerz koronny, został księciem. Ale miał więcej wstydu, niż Poniński i żądał żeby tytuł ten dostał się jego następcom biskupom poznańskim, jako spadek po nim, pod tym jedynie warunkiem go przyjmował. Stany nie przyjęły tego warunku, a raczej biskup się nie napierał, bo był wszechmocnym i księztwo to nowe nie urodziło się, co jednakże nie przeszkodziło jakiemuś pochlebcy napisać wiersz arcypatryjotyczny wysławiający pod niebiosa skromność i wielką duszę kanclerza, który nie miał nawet pojęcia, co to jest prawość i wielka dusza. Godniejsze uwagi, że ówczesne pismo »Zabawy przyjemne i pożyteczne« wiersz ów wydrukowało. Byłoż to pochlebstwo, czy działał przymus? Na sejmie pierwszego rozbioru, który te księztwa hojnie rozdawał, Rewitzky poseł rakuski wystąpo

ze szczególniejszem żądaniem. Wnosił, żeby Rzplita tytuł książąt niemieckich uznała u siebie, a za to obiecywał wzajemność, że polscy książęta będą za takich uważani w Niemczech. Była to więc niby prosta zamiana sąsiedzkiej grzeczności. Ale cóż zależało książętom sacri imperii na tem, żeby otrzymali konstytucyję na księztwo w Polsce? Przecież Fuggiery, Hohenlohe, de Ligne, Windischgraetz, Carolath, Colloredo i t. d. byli u siebie książętami, i w Polsce nikt im tytułu tego nie odmawiał. Lecz nie o nich tu wcale chodziło. Tu rzecz szła o książąt Polaków, którzy się uprawnić chcieli: nie mieli śmiałości prosić Rzeczypospolitej sami o księztwo, więc woleli działać na drodze dyplomatycznej przez Rewitzkiego, jednego z dyktatorów, którego wniosek był rozkazem. Wzajemność dla Polski, jaką obiecywało cesarstwo, była czczą formułką. Wzajemność wygód i korzyści to dobrze, ale wzajemność dla próżności? Nareszcie i takiej nawet wzajemności nie było, bo książąt polskich było kilka domów, gdy niemieckich kilkaset. Innemi wyrazami żądanie Rewitzkiego znaczyło »nazywaj ty Polsko po konstytucyjach książętami Jabłonowskich, Lubomirskich, Sułkowskich, a za to będziem i my zwać książętami Poniatowskich, Czartoryskich, Sanguszków, Massalskich i t. d. Oczywiście wzajemność tę uchwaliła konstytucyja, bo Rzeczpospolita ani woli, ani postanowienia własnego nie miała. Takiemi to środkami utrzymali się książęta w Polsce. Ale hrabstw żadnych nie było. Hrabstwa za króla Stanisława Augusta zaczęły rozdawać dwory poddanym swoim Polakom po pierwszym rozbiorze. Wynagradzali im w ten sposób narodowe godności i tytuły, wojewodów, kasztelanów, podkanclerzych i t. d. Szczególniej udało się to w Galicyi, gdzie rozporządzenia rządowe dźwignęły zaraz stan osobny magnatów. Zyskały na tem niektóre rodziny, jak Kicińscy, Jeziersey i t. d., które nigdy żadnego w kraju ojczystym niezajmując stanowiska doczekały się, co w Polsce z resztą nie nowina, że dostały, jedna kasztelana Połanieckiego, druga Łukowskiego, a ci jako kasztelanowie polscy zostali hrabiami. Tak samo Ostrowscy w Prusiech i t. d. Za księztwa Warszawskiego, już obyczaj nowy przeważał. Sam król w urzędowych pismach swoich lada kogo nazywał hrabią i powstała wtedy cała falanga tych tak zwanych kopertowych hrabiów.—Na końcu zrobimy wzmiankę o hrabiach obcych, nominacyi polskiej. Król nasz miał równy innym królom majestat. Jeżelić tedy królowie inni z prawa swojego majestatu mianowali hrabiów, baronów, książąt, mogli to zrobić i królowie polscy. Tylko prawo im nie pozwalało robić hrabiów polskich w Polsce. Używali więc prawa swego za granicą, bo do ich łaski do blasków ich tronu, ściągali się ludzie ambitni i próżni, którzy w nagrodę położonych zasług domagali się dziedzicznych godości i tytułów. Lecz żaden król prawdziwie polski, kość z kości narodu, na takie nominacyje się nie odważył. Nie chciał być fałszywym, w sprzeczności z samym z sobą. Jak mógł mianował obcych, kiedy nie wolno mu było swoich? To też nie Zygmunt Stary, nie Zygmunt August, ale Batory pierwszy mianuje hrabiów i baronów. Spis tych hrabiów i baronów daje Feliks Bentkowski w tomie 3, z roku 1851. *Biblioteki warszawskiej.* Bentkowski spis ten zebrał z akt metryki koronnej; sądził że wyczerpał wszystko, ale wiele tam jeszcze faktów i nazwisk niedostaje, sami wiele zebraliśmy tych, o których Bentkowski nie wspomniał. Pospolicie tytuły królowie nadają cudzoziemcom zostającym w służbie polskiej, ajentom dworu, dyplomatom. Najczęściej spadają przywileje na Włochów. Wiele dzisiejszych znakomitych rodzin włoskich ma tytuły polskie, jeszcze August II jezuitę Sallarollego mianował margrabią, przywilej jest w Załuskiego

Epistolae historico familiares. Oprócz Włochów tytuły najczęściej spadają na Niemców, Stefan Batory mianował baronami kilku Węgrów, a między innemi ministra swego Berzewicza. Za Stanisława Augusta pojawiają się podejrzane postaci, dostają przywileje już nie mężczyzni, ale kobiety, jakaś Rumiańska, Tetrumiańska i t. d. postaci pewno wyjęte z motłochu i zasłużone królowi w zakulisowych pracach i zabiegach. Król nadaje też tytuły honorowe polskie generałom rossyjskim. Sławny Piotr Rumiańcow feldmarszałek został baronem w Polsce i nazwany w metryce Omanzoff. Dodajmy, że w nominacyjach tych nie ma wyrażenia urzędowego odnoszącego się do Rzeczypospolitej. Rzeczpospolita jak nie znosi tytułów u siebie, tak i nie pochwala nadawania ich obcym. Dla tego ukrywają się i te dyplomata, chociaż do akt metryki zapisywane, w głębokiej tajemnicy i tylko interesowanym wydają się dyplomaty. Król nie nazywa więc mianowanych baronami, hrabiami, margrabiami Rzeczypospolitej polskiej, ale poprostu swojemi, swego tronu, hrabiami orszaku swego jakby adjutantami od skrzydła, solii nostri comes, throni nostri comes. Tę król zachował ostrożność. Te dyplomaty w tak doskonałej chowano tajemnicy, że ludzie uczeni ani się domyślali, żeby królowie polscy mogli kiedy takie dyplomaty wydawać. Dopiero odkrycie kilku takiego rodzaju zabytków prawdę ukazało, a badania bliższe cały szereg dyplomatów honorowych ukazały. Są dwa tylko dyplomata Zygmunta Augusta na hrabstwa Chodkiewiczowi i Tyszkiewiczowi z roku **1568**. Podobno chciał król w ten sposób usunąć oppozycyję tych dwóch możnych domów, mianowicie Chodkiewiczów, przeciw gotującej się unii lubelskiej. *Jul. B.*

Tytuń (*Nicotiana* Tournf.), owa sławna roślina, której użycie liści jest dziś tak powszechne, pochodzi pierwotnie z podzwrotnikowej Ameryki, i przed rokiem **1558** w całej Europie zupełnie była nieznaną. Kiedy Kolumb odkrył Amerykę (w r. **1492**), dawno już przedtem było we zwyczaju u mieszkańców wysp Bahamskich, do których Kolumb najprzód przybył, oraz na Antyllach, palić liście tytuniowe, zwinięte niby nakształt teraźniejszych cygar, lub w pewnego rodzaju fajeczkach. To samo widzieli towarzysze Korteza, przy zdobywaniu Mexyku w r. **1519**; nawet Kortez r. **1520**, miał przysłać nasiona tej szczególnej rośliny Karolowi V, cesarzowi niemieckiemu a królowi hiszpańskiemu. Lecz właściwie dopiero daleko później, bo w r. **1558**, Don Francesco Hernandez de Toledo, lekarz przyboczny Filipa II hiszpańskiego, przywiózłszy sam tę roślinę do Portugalii, zaczął ją pielęgnować w Lizbonie, a przekonawszy się o skuteczności leczniczej tytuniu w wielu chorobach, zwłaszcza zewnętrznych (skórnych), polecał go często różnym osobom, wspominając i o sposobie palenia go, co miało zabezpieczać ludzi od różnych chorób, szczególniej od morowego powietrza i innych zaraz. Na początku r. **1560**, Jan Nicot, poseł francuzki w Lizbonie, widząc naocznie, jak u pewnego młodzieńca złośliwe owrzodzenie wkrótce ustąpiło, po przyłożeniu liści tytuniowych, przesłał natychmiast nasiona i samą roślinę królowi francuzkiemu, Franciszkowi II i matce jego Katarzynie Medicis, mocno zalecając ten środek jako leczący i ochraniający. Wkrótce potem kardynał de Sainte Croix i Mikołaj Tornabone, legat papiezki, wprowadzili tytuń do Włoch, a Franciszek Drake i Walter Raleigh, wróciwszy w r. **1586** z Wirginii do Anglii, nauczyli anglików, zwłaszcza żeglarzy, kurzyć tytuń z fajek. Następnie dostał się tytuń do Szwecyi i Holandyi, a do Niemiec wprowadzić go mieli najpierw żołnierze hiszpańscy, przy końcu panowania Karola V; powszechniejsze jednak użycie tytoniu we fajkach weszło w czasie wojny **30**-letniej, od żołnierzy an-

gielskich i szwedzkich, uprawiać go zaś poczęto dopiero w r. 1659. W Turcyi i Arabii tytuń fajkowy był już powszechnie znany na początku XVII wieku, a na wyspie Jawie zasiali go po raz pierwszy holendrzy w r. 1601. Ze Wschodu europejskiego upowszechnił się potem tytuń w całej Azyi mahometańskiej indyjskiej i chińsko-mongolskiej, chociaż dwaj naturaliści Pallas i Meyen utrzymują, że tytuń mógł być pierwej jeszcze znany w Azyi wschodniej, zwłaszcza w Chinach jak w Europie, bo jego tam użycie do palenia, bardzo im się zdawało być od dawnych czasów zakorzenione i jakby narodowe. Nadto gatunki tytuniu szczególniej w Chinach siewane, różnią się mocno od typowych gatunków amerykańskich. Mniemania tego jednak żaden inny podróżnik aż do dziś dnia nie potwierdził, zdaje się przeto więcej jak prawdopodobnem, że tytuń do Azyi dostał się dopiero przez europejczyków. Jużto w ogóle, zwyczaj palenia ziół rozmaitych, ginie we mgle wieków. Za świadectwem Herodota, istniał ten zwyczaj u Babilończyków, Scytów i innych narodów azyjatyckich. Szczególniej ich kapłani upajali się dymem konopi (ob.), które na rozżarzonych kamieniach przed okrutnemi bożyszczami swemi palili. I w Ameryce palenie tytuniu zdaje sięgać dawnych bardzo czasów. Znajdowano fajki w grobach mexykańskich, obok miast od niepamiętnych czasów w gruzy upadłych, a kapłani większej części pierwotnych ludów amerykańskich, mieli zwyczaj kurzyć tytuń przy religijnych uroczystościach. Kiedy w Europie używanie tej rośliny poczęło się tak widocznie i zastraszająco rozszerzać, że nawet świątynie pańskie nie były wolne od dymu tytuniowego i prochu tabaki, wydał przeto papież Urban VIII r. 1624 bullę, zakazującą tej obrzydłej praktyki pod karą klątwy. We Francyi kardynał Richelieu groził palącym chłostą i więzieniem, a w Anglii Jakób I osobistym był tytuniu nieprzyjacielem, i ostrą przeciw niemu napisał rozprawę. W Rossyi, Turcyi i Persyi palenie i zażywanie tytuniu z wielką srogością było karane. W Szwajcaryi jeszcze r. 1670, przestępstwo w tym względzie narażało na karę pieniężną. Możeby tytuń zdołano wyrugować ze społeczeństw europejskich, gdyby go się nie chwytano jako środka pomnażającego dochody tamtoczesnych państw. Pierwsza Rzeczpospolita wenecka z wydzierżawienia fabryk tytuniu, otrzymała jednego roku 40,000 dukatów czystego dochodu. Za jej przykładem poszedł Colbert, minister Ludwika XIV we Francyi, przyczyniając tym sposobem skarbowi publicznemu 50,000 liwrów, czyli tyleż prawie franków rocznego dochodu. Następnie inne państwa poczęły naśladować Francyję, w tego rodzaju operacyjach finansowych, tak, że w miarę coraz większego rozpowszechniania się tytuniu, wzrastały i dochody z jego monopolu, bo tylko rządowi wolno było tytuniem kupczyć; dosyć powiedzieć, że w r. 1854 dochód ten we Francyi wynosił 18 milijonów franków, a w Austryi w r. 1859, 22 milijony złotych reńskich, czyli 88 mil. zł. pol. Pierwszą piśmienną wzmiankę o tytuniu zrobił X. Pane, jezuita hiszpański, towarzysz drugiej wyprawy Kolumba w r. 1492. Dokładniejszą zaś botaniczną wiadomość podał dopiero właściwie Hieronim Benzoni włoch, który przebywając w Ameryce od r. 1542 do 1565, po powrocie do Europy wydał dzieło pod tytułem: *Nova novi orbis historia* (Genev., 1578). Później Dodonaeus (Dodoeus) professor w Lejdzie, w swej: *Stirpium historiae pemptades sex* etc. (Antw. 1583), i Kasper Bauhinus *Phytopinax* etc. (Bazyl. 1596), oraz w późniejszym: *Pinax theatri botanici* etc. (Bazyl. 1623), tytuń opisują dokładnie i wizerunek jego zamieszczają, a za niemi wszyscy tamtocześni botanicy. Do Polski pierwszą roślinę tytuniową (według Tad.

Czackiego) miał przysłać w stanie zasuszonym z Konstantynopola w r. 1530, Uchański, ówczesny poseł Zygmunta III, a to dla przysłużenia się Annie królewnie szwedzkiej, rodzonej siostrze Zygmunta, mieszkającej ciągle w Gołubiu lub w Brodnicy w Prusach królewskich, która nadzwyczaj lubiła botanikę, sama zioła zbierała i zielniki układała. Marcin Siennik, Urzędowski i Syreński, nie zupełnie o tytuniu nie wspominają, być więc może, że im ta roślina była jeszcze nie znaną. Ale niedługo potem, bo w roku 1650, zjawia się w Polsce broszurka 3-arkuszowa, przez nieznajomego autora napisana, i bez podania miejsca druku, mająca tytuł: »Nauka jak o dobrem także o złem używaniu proszku tabacznego; przytem żart piękny o tabace dymnej przez J. S. 1650.« Na pierwszych czterech stronnicach tej broszurki są spisane nagrobki wierszem dla różnego stanu ludzi, np. dla żołnierza tabacznego i t. d. Dalej następuje piękny żart o tabace dymnej i t. p. (Gąsiorowski: *Zbiór wiad. do hist. szt. lek. w Polsce* t. II. str. 241). Na początku XVIII wieku, tytuń musiał już być w Polsce dość pospolicie uprawiany i używany, jak to widzieć można z Rzączyńskiego (*Hist. nat. cur. Reg. Pol.*) i Erndtla (*Viridar. Varsav. sive plant. circa Warsav. nasc.* Dresd., 1730). Pierwszy na stron. 93 tak mówi: *Implevit Tabacum Roxolaniam, Volhiniam et Ukrainam, in qua quadraginta librae grossis Imperialibus decem non raro sunt aestimatae. In Prussia caepit habere locum ubique; tamen Orientali atque Occidentali Tabaco vilius:* drugi znów na str. 7 powiada: *Nicotiana major latifolia colitur in hortis rusticorum etiam Ujazdovii, et floret Augusto.* X. Kluk (*Roślin potrzebnych* etc. *utrzymanie* etc. Warszawa 1778 i *Dykcyjonarz roślinny* etc. Warszawa 1786), rozpisuje się już bardzo obszernie o tytuniu, o jego gatunkach, uprawie, zbieraniu i przygotowywaniu do palenia i zażywania; nigdzie jednak nie wspomina, ile też za jego czasów tego przedmiotu w Polsce wyhodowano, a ile spotrzebowywano. Dziś, jak wiadomo, zużywanie coroczne tytuniu przez wszystkie stany jest niezmierne, jak to poniżej podamy. Uchański, ów poseł konstantynopolitański, miał przysłać tę roślinę pod tureckiem mianem *Tütün*, i tak się dotąd u nas zowie. Z czasem dla łatwiejszego wymawiania zamieniło się pierwsze *u* w tureckim wyrazie *tütün* na *y*, i dla tego mówi się dziś *tytuń*, a nie *tutuń*, albo *tütiuń* lub *tytoń*, jak niektórzy wymawiają. Słowianie zakarpaccy zachodni, czyli tak zwani słowacy, najwięcej zbliżeni ze wszystkich słowiańskich narodów swem narzeczem do języka polskiego, tytuń do kurzenia zowią *duhan*, któregoto miana i górale polscy na północnych stokach Karpat niekiedy używają. Na Zachodzie znów Europy względnie nas, tytuń nazywają *tabaką*, oznaczają jednak zaraz, jaka owa tabaka, czy do palenia czy też do zażywania. Nazwa tabaki poszła od Indyjan amerykańskich, którzy paląc podrobione liście tytuniowe w pewnego rodzaju zwitce, wyrobionej zapewne z liści palmowych lub z źdźbła trzcinowego, nazywali to *tabaco*. I nazwa jednej wyspy *Tabago* na małych Antyllach, oraz prowincyi amerykańskiej *Tabasco*, poszła od owego *tabaco*. Mexykanie dziś tytuń mianują wyrazem *yetl* czyli *jetl*, a fajkę nazywają *tabak*, zdaje się przeto, że ten ostatni wyraz w różnych tamtejszych językach jest wspólny i najdawniejszy. We Francyi w XVI wieku po nadesłaniu tytuniu z Lizbony przez Nicot'a, poczęto tę roślinę rozmaicie nazywać, jak np. *d'herbe à la reine mère*, stosując to do Katarzyny Medicis, która podobno miała używać tytuniu przeciw bolom zębów i innym przypadłościom nerwowym; to znów: *d'herbe du grand prieur*, odnosząc do księcia kardynała Lotaryngskiego, używającego tytuniu w różnych razach; wreszcie: *sana sancta Indorum*, *d'her-*

be de Sainte-Croix, d'herbe de Tornabone (legaci papiezcy we Francyi) i t. p. Uczeni zaś i botanicy tytuń przezwali nazwiskiem Nicot'a, to jest: *d'herbe de Nicot* (*herba Nicotianae*), z czego potem powstała *Nicotiana*, już u Kacpra Bauhina, lecz Dodonaeus zowie jeszcze tytuń *Hyoscyamus peruvianus*, zapewne z niejakiego podobieństwa tytuniu, zwłaszcza żółto-kwiatowego do lulku (*Hyoscyamus*). Tournefort, a za nim Linneusz, użył nazwiska *Nicotiana* na oznaczenie rodzaju, obejmując w swojem: *Species plantarum*, tylko cztery gatunki tytuniu, t. j. *Nicotiana Tabacum, N. rustica, N. paniculata*, i *N. glutinosa*. Dziś botanicy rozróżniają aż przeszło 50 gatunków tytuniu, między któremi prawdopodobnie większa połowa jest tylko odmianami, powstałemi i ustalonemi przez uprawę w różnych krajach kuli ziemskiej, oraz przez mięszanie się gatunków między sobą. Tytuń jest rośliną doroczną, to jest corocznie odradzającą się jedynie z nasion, z bardzo małym wyjątkiem paru gatunków trwałych. Należy w układzie roślin przyrodzonym do rodziny psiankowatych (*Solanaceae*), w którem się mieści nasz ziemniak czyli kartofel, słodkogorz czyli *dulkamara*, beladona, lulek, dendera czyli bieluń, petunije i wiele innych; u Linneusza zaś zalicza się tytuń do V gromady 1 rzędu. Wszystkie gatunki botaniczne tytuniów wraz z ich odmianami, można podzielić na 2 oddziały, to jest na mające kwiaty różowe, długie, lejkowate, i na inne, mające kwiaty żółte, krótkie, dzwonkowate. Pierwszy oddział przedstawia najlepiej tytuń, zwany powszechnie *wirgińskim*, a jak u nas *multańskim*, od księdza zaś Kluka *aprak* (*Nicotiana Tabacum* Lin.); drugi zaś oddział przedstawia tytuń tak zwany *chłopski*, a jak u nas *bakuń* lub *korbacz* (*Nicotiana rustica* Lin.). Tytuń aprak dorasta od 3 do 5 stóp na wysokość; ma łodygę prostą, dość grubą, obłą czyli wałkowatą, ku górze nieco rozgałęzioną, pokrytą zarówno ze wszystkiemi innemi częściami tej rośliiny włoskami krótkiemi ale miękkiemi, gruczołkonośnemi. Liście są tu średniej wielkości, podłużnie lancetowate, w obu końcach zwężone, a w wierzchołku kończyste, całobrzegie, blado-zielone, bezogonkowe, dość gęste na łodydze, zbiegające; pośrednie największe, do 12 cali długie a 5 szerokie, wpół łodygę obejmujące, i od połowy długości na dół zgięte; najwyższe zaś, najmniejsze i coraz węższe, przechodzące stopniowo w równowązkie listki aż kwiatkom towarzyszące, które się wówczas przykwiatkami nazywają. Kwiaty na rozgałęzionym wierzchołku łodygi rozłożone są wiechowato, dochodzą niekiedy do $2^1/_2$ cali długości, a ponieważ mają piękny różowy kolor, tytuń przeto należy i z innych nawet względów do roślin ozdobnych, niekiedy z tej przyczyny po ogrodach utrzymywany, jak np. o kwiatach białych, pachnących zwłaszcza pod wieczór: *Nicotiana vincaeflora* Lagasc., *N. suaveolens* Lehm., *N. angustifolia* Ruiz et Pav., *N. fragrans* Hook. i *N. wigandioides* C. Koch, pochodzące z południowej Ameryki; o kwiatach żółto-zielonawych: *Nicotiana acuminata* Grah. i *N. solanifolia* Walp.; o kwiatach zaś różowych: *N. fruticosa* Lin. i *N. Tabacum* Lin.; o mocno żółtych: *N. glauca* Grah., lub biało-fijoletowych: *N. quadrivalvis* Pursh. Kielich kwiatów tytuniu multańskiego, czyli apraku (*N. Tabacum*) jest wałkowato-dzwonkowaty, głęboko 5 razy wcięty, z 3-kątno-lancetowatemi łateczkami, a korona ma rurkę długą, brzuchatą, w wierzchołku także 5 razy wciętą, z łateczkami ztąd wypadłemi wywiniętemi, jajowatemi, kończystemi. Wewnątrz kwiatu znajduje się 5 pręcików i 1 słupek (V gromada, 1 rzęd), z którego potem po okwitnieniu powstaje torebka jajowata, kielichem kwiatowym, który nie odpada, otulona, 2-komorowa, pękająca przy dojrzeniu po przegrodach w dwie łupinki, rozszczepiające się jeszcze

w wierzchołku na połowę. Nasiona w takich torebkach są bardzo liczne, drobniuchne, brunatne, za młodu lub namoczone, pięknie delikatnemi linijkami usiatczone. Tytuń chłopski czyli bakuń (*N. rustica*), jest rośliną nieco mniejszą od poprzedzającego gatunku, bo dorasta 2 do 4 stóp na wysokość; pokryty jest cały krótkiemi ale lepkiemi włoskami, liście ma wprawdzie krótsze, bo tylko na 4 cale długie, ale szersze, 5 do 8 cali wynoszące, i na wyraźnych ogonkach osadzone, jajowate, często w nasadzie nieco sercowato wycięte, w wierzchołku tępe, całobrzegie, żółtawo-zielone. Kwiaty są tu także liczne, ale wszystkie w nich części są krótsze, rurka korony jest prawie o połowę mniejsza, brzuchatsza, z łateczkami odwiniętemi, zaokrąglonemi: to samo i torebka jest kulistsza. Prócz tych dwóch typowych gatunków, hodują jeszcze w Europie niekiedy pewien gatunek tytuniu, zwanego *marylandzkim* albo *wielko-listnym* (*Nicotiana latissima* Mill. v. *N. macrophylla* Sprng.), który prawdopodobnie jest tylko odmianą tytuniu wirgińskiego (*N. Tabacum*). Odznacza on się wielkiemi liśćmi, szeroko-eliptycznemi, lub jajowato-lancetowatemi, w nasadzie uszkowatemi, bezogonkowemi albo osadzonemi na ogonkach skrzydełkowatych. Wszystkie te trzy gatunki kwitną corocznie od Lipca do jesieni, a nasiona dojrzewają w Październiku. Jest jeszcze wiele innych gatunków tytuniu, że tylko przytoczymy tytuń perski (*Nicotiana persica* Lindl.), chiński (*N. chinensis* Fisch.), brazylijski (*N. brasiliensis* Link), wreszcie tak zwany krzewiasty (*N. fruticosa* Lin.) chociaż nie jest krzewem ale również rośliną doroczną, oraz tytuń panieński (*N. paniculata* Lin.), i ukraiński (*N. glutinosa* Lin.). Niektórzy przyjmują tylko gatunki Linneuszowe za prawdziwe, typowe, pierwotne, to jest: *Nicotiana Tabacum*, *N. rustica*, *N. paniculata*, *N. glutinosa* *N. fruticosa*, dodając do nich jeszcze *N. persica*, a wszystkie inne uważają za odmiany, przez uprawę w różnych klimatach i na różnych gruntach powstałe, czego np. najlepszym jest dowodem ów najwytworniejszy w smaku ze wszystkich, a może i najlepszy tytuń, hodowany na wyspie Kubie, w okolicy zwanej Vuelta d'Abajo, niedaleko od miasta Hawanny, który botanicznie uważany, jest właściwie tylko nieznaczną odmianą tytuniu wirgińskiego (*Nicotiana Tabacum*). To samo ma się rozumieć o tytuniu używanym na cygara zwane Manilla, uprawianym na wyspie Luzon, jednej z wysp Filipińskich. Kiedy znów przedniejsze tytunie chińskie, tybetańskie i tureckie, pochodzą od tak zwanego u nas bakuniu (*Nicotiana rustica*) lub krzewiastego tytuniu (*N. fruticosa*). Nawet tytuń zwany sułtańskim czyli najlepszy turecki (*Nicotiana asiatica*), pochodzi od *Nicotiana rustica* lub od *N. persica*, a tylko szczególna uprawa na pewnym gruncie i w odpowiednim klimacie zastosowanym do przyrody tytuniu, wydaje takie a nie inne odmiany. Wszystkie lepsze tytunie pochodzą z krajów cieplejszych; klimat umiarkowany albo zimniejszy, wpływa zdaje się niezaprzeczenie na ostrość i mniejszą przyjemność w smaku tytuniu. Gra tu wprawdzie także bardzo ważną rolę i jego zasuszenie i późniejsze fabryczne przerobienie. Chociaż tytuń pierwotnie pochodzi z ciepłych okolic Ameryki, uprawiają go dziś jednak na większej połowie zamieszkałej kuli ziemskiej. Jestto roślina znosząca dość rozmaite klimaty, bo począwszy od równika, dochodzi jej uprawa aż do 55 stopnia szerokości północnej; najlepszy jednak i w najwyborowszych gatunkach, udaje się do 35 stopnia, po obu stronach równika. W tych krajach trafia się i dziko, u nas napotykać go niekiedy można w stanie jakby na wpół zdziczałym, po ogrodach i polach, gdzie się uprawia, i to zazwyczaj w jednym tylko gatunku, to jest: *Nicotiana rustica*, z kwiatem żółtym. Uprawa tytuniu dosyć

wymaga pracy i dobrego gruntu, który w krótkim czasie wyczerpuje zwłaszcza z części mineralnych. Najlepszym jest pod tytuń grunt lekki, głęboki, pulchny a żyzny, utrzymujący pewną wilgotność w lecie. Grunt zawilgotny sprzyja wprawdzie rozwojowi tytuniu, ale daje liście w smaku trawiaste, i bez należytego zapachu, które w zasuszaniu i późniejszem fabrycznem ich przerobieniu, przedstawiają wiele trudności. Jużto własności i skład gruntu wpływają niezaprzeczenie na zapach i smak tytuniu, tak podobnie jak uprawa wina, na jego tak zwany bukiet. Na gruntach ciężkich można tylko uprawiać tytunie przeznaczone do wyrobu tabaki; grunta lekkie przy stosownem umierzwieniu, wydają tytunie do palenia we fajkach, a na gruntach średnich najlepiej uprawiać tytuń przeznaczony do wyrobu cygar. Jeśli jest ważną rzeczą grunt w uprawie tytuniu, to niemniej ważnem jest i odpowiednie umierzwienie tego gruntu, wpływające widocznie na jakość tytuniu. Mierzwa świeża przymnaża widocznie liści, ale te liście tracą na swej dobroci, przez co lepiej jest w miejsce gnoju użyć popiołów, mąki z kości lub odpadków i trocin rogowych. Czyby to było prawdą, jak niedawno zapewniano, że tytuń tem lepszy się rodzi, im więcej powziął z gruntu amoniaku, zapewniać nie będziemy, braknie bowiem w tym względzie liczniejszych doświadczeń i dokładniejszych badań. Mówią tylko powszechnie, że przy użyciu mierzwy bogatszej w amoniak, otrzymuje się na tytuniu liście większe, giętsze, rozciągliwsze i w przerabianiu fabrycznem łatwiejsze. W krajach ciepłych sieją tytuń wprost na gruncie, u nas nie można tego robić, z przyczyny zimniejszego klimatu. Należy siać przeto nasienie tytuniowe najprzód w inspektach, na początku Marca, a w pierwszej połowie Maja, kiedy już młode roślinki 5 lub 6 listków utworzyły, przesadzają się dopiero na pola, w odległości 1 do 1$^1/_2$ stopy od siebie. Kiedy tytuń ma się ku kwitnieniu, wyskakują na górnej części jego łodyg, z kątów liści, nowe pędy z liśćmi i kwiatami, które nim zgrubieją, należy poodłamywać, aby nie przeszkadzały w rozwoju pożytecznym liściom. Przytem potrzeba także ściąć cały wierzchołek rośliny, i zostawić tylko tyle liści na łodydze, np 6—15, aby te mogły się później należycie wykształcić. Właściwie zostawia się tyle liści, w jakim celu np. tytuń hodujemy. Mniejsza ilość zostawiona wpłynie na ich wielkość, co znów niekiedy jest potrzebne we fabrykacyi cygar. Lecz ponieważ przez ścięcie wierzchołka rośliny, soki jej nie mając się gdzie rozchodzić, gromadzą się szczególniej w kątach liści, i dają początek nowym pędom, które w 8 do 10 dni wyrastają zazwyczaj w dość grube łodyżki, potrzeba przeto te pędy poobrzynać, aby wzrostowi liści nie przeszkadzały. Przytem odłamują się i wszelkie liście korzeniowe, oraz dolne, tuż nad ziemią będące, najczęściej uszkodzone. Plewienie z chwastów pól tytuniem zasadzonych, odbywać się winno dwa razy przez lato. We Wrześniu tytuń a właściwie jego liście dojrzewają, co się po ich żółknieniu poznaje i po ich zwieszaniu się ku ziemi. Najprzód dojrzewają liście dolne, które zebrawszy, dopiero we 2 lub 4 tygodnie, obrywa się reszta liści i te są najlepsze. Holendrzy umieją wyhodowywać tytuń bez żeber i żyłek liściowych, a liście takie szczególniej do obwijania cygar są poszukiwane. Tytuń przeto holenderski idzie nawet do Ameryki, gdzie nim tamtejsze cygara obwijają. W ogóle okolice nadmorskie, gdzie grunt obfituje w różnego rodzaju sole, oraz grunta południowych Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie po spaleniu lasow, dostało się do gruntów dużo popiołów, a tem samem soli potażowych i innych, tytunie rodzą się najobficiej, i w wybornych gatunkach. Że tytuń zawiera w swym składzie chemicznym dużo

części mineralnych, przekonywa nas już o tem wielka ilość pozostającego popiołu po jego spaleniu we fajkach lub cygarach. Suche liście tytuniowe po ich spaleniu, dają 19 do 28 odsetek popiołu, czyli części mineralnych, które z ziemi pochodzą. Ztąd łatwy wniosek, jak uprawa tytuniu wyczerpuje grunt w krótkim czasie, i jak należy grunt tytuniowy uprawiać, aby wydał plony należyte; w przeciwnym razie wypłonieje zupełnie, i nie się już na nim więcej nie będzie chciało rodzić. Kiedy już nadszedł czas zbioru tytuniu, co jak w naszym klimacie w połowie lub przy końcu Września przypada, obłamuje się liście z łodyg ostrożnie, bez uszkodzenia, składając dolne lub mniejsze osobno. Łodygi i reszta wszystkiego pozostawia się na gruncie, dla przyorania jako nawóz zielony. Po zniesieniu liści do szop na to przeznaczonych, albo do innego miejsca, nawleka się każdy liść napłask w nerwie głównym w ogonek przechodzącym, za pomocą grubej igły na szpagat, i takie nawleczone trzechłokciowe szpagaty z tytuniem, rozwieszają się do suszenia. Długość czasu potrzebnego do zasuszenia tytuniu jest niestałą, chociaż bardzo ważną, bo wpływającą później na jego dobroć i dalszą fabrykacyję. Brunatna barwa liści i pewien stopień ich kruchości, jest znakiem ukończonego suszenia. Wreszcie w dniu pogodnym układają się te przesuszone liście starannie i równo w stosy na $1^1/_2$ stopy wysokie, i deskami, na których spoczywają kamienie, przyciskają. W tym stanie pozostaje tytuń przez dni 2 lub 3; poczem już jest gotów do oddania go fabrykantom tytuniowym. Plony tytuniu bardzo są rozmaite i różnej wartości, stosownie do sposobu uprawy i celu, na jaki się przeznacza. Tytuń fajkowy tańszy jest od tytuniu cygarowego, a najtańszy do wyrobu tabaki. Z jednego np. morga nowopolskiego, zebrać można w naszym kraju 4 do 15 centnarów liści tytuniu, wartości 6 do $22^1/_2$ rs' za centnar. We Francyi północnej z 1 hektara (ob.), zbierają 30—50 cent. tytuniu, w południowej 10—15 cent. w Niemczech 14—36 cent.; w Holandyi 80—120 ctn.; w Wirginii w Stanach Zjednoczonych amerykańskich 100—140 ctn. Najwięcej tytuniu produkuje Ameryka i w najlepszych gatunkach, bo około 280 milijonów funtów rocznie, z których 250 mil. funtów przypada na Stany Zjednoczone, a z tych około 125 mil. funt., wartości 10 mil. dolarów, wywożą północno-amerykanie za granicę, resztę zaś obracają na swą własną potrzebę, zkąd wypada blisko 5 funtów na głowę. Więcej stosunkowo do obszerności ziemi produkują tak zwane Indyje zachodnie, bo sama wyspa Kuba około 12 mil funt.; Portorico 5 mil. funt.; Hajti 2 m. f. i to w wybornych gatunkach tytuń. Także i Ameryka południowa nie mało dostarcza tego towaru zbytkowego, bo na samą Brazyliję wypada rocznie około 15 do 21 m. funt., na inne zaś kraje południowo-amerykańskie z 10 mil. funt. W Europie Francyja zbiera rocznie blisko 30 mil. funt.; prócz tego dowozi jeszcze z za granicy 15 mil. funt., z czego razem przypada około $1^1/_2$ funta spotrzebowanego tytuniu na głowę. W Holandyi, gdzie uprawiają tytuń z szczególną starannością, produkują go około 6 mil. funtów, dowożą jeszcze z innych krajów 14 mil. funt., przerabiają i znów wywożą $^2/_3$ z tego, resztę konsumując, przez co wypada około $4^3/_{10}$ funt. na głowę. Belgija wyhodowywa około 3 mil. fut., dowozi jeszcze 12 mil. funt., a wywozi znów blisko $1^1/_2$ mil. fun., zużywa przeto $3^1/_2$ funta na głowę. W Prusach w r. 1850 uprawiano tytuń na przeszło 30,000 morgach gruntu: w Kurhessyi blizko na 1,000 morgach: w Saksonii, Turyngii, w Brunświku i t. d. prawie tyleż. W. Ks. Heskie zasadza około 4,000 morgów tytuniem, Wirtemberg 10,000, Bawaryja 20,000, Badeńskie 14,000 morgów. Ogółem państwa i państewka niemieckie, uprawiają obe-

cnie około 90—100,000 pruskich morgów tytuniu, z których roczny plon wynosi bliska 600,000 centnarów. Prócz tego jeszcze dowóz z zagranicy jest znakomity: w roku bowiem 1851 wynosił do tych krajów związku celnego niemieckiego 334,233 centnarów, w czem się mieściło już 316 milijonów sztuk cygar. Lecz i wywóz tytuniu z Niemiec jest także niemały, a mianowicie z Badenu i Palatynatu (Pfalz) do Austryi, Szwajcaryi i Włoch, a nawet do Ameryki, gdzie go używają do obwijania cygar, a te znów wracają do Niemiec przez Hamburg, Lubekę i Bremę jako prawdziwy amerykański towar. W ogóle zużywanie tytuniu w Niemczech jest niezmierne; bo jak z dość ścisłych rachunków wypada, każdy niemiec mniej więcej potrzebuje $8^1/_2$ funta tytuniu! W krajach pod austryjackim rządem zostających, uprawiają tytuń na 80—90 tysięcy morgach gruntu, wydających około 700,000 centnarów liści tytuniowych; do tego przywożą jeszcze z sąsiednich i zamorskich krajów 90—100 tys. centn., z czego wypada około 2 funty na głowę rocznej konsumpcyi. W Anglii tytuniu bardzo mało lub nie zupełnie nie uprawiają, chociaż go potrzebują obecnie około 30 milijonów funtów rocznie, a więc przeszło $1^1/_2$ funta na głowę. Tytuń w Anglii obłożony jest cłem wchodowem nadzwyczaj wysokiem, bo aż po 3 szylingi od funta. W Anglii wyższe i ukształceńsze stany ludzi tytuniu po większej części nie używają. W Danii wychodzi 1,23 funta na głowę, w Szwecyi 1,15 funta. We Włoszech produkują około 3 m. funtów tytuniu. W Grecyi 2 mil funt., a z tych konsumują przeszło po 2 funt. na głowę. W królestwie Polskiem sprzęt liści tytuniowych w stanie wysuszonym wyniósł w r. 1857: $13,163^1/_5$ centnarów, w r. 1858: $20,776^4/_5$ centnarów. W roku 1860 było zasadzonego gruntu w Warszawskiem 1,700 morgów 214 prętów, w Płockiem 589 morgów 197 prętów, w Lubelskiem 29 morgów 35 prętów, a w Radomskiem 1 mórg 70 prętów. W r. 1861 sprowadzono z Rossyi: liści tytuniowych, 1,081,570 funtów, tytuniu do palenia i tabaki do zażywania 19,607 funtów, cygar 30,525 sztuk, papierosów 455,600 sztuk; z zagranicy: liści 399,193 funty, tabaki 1,032 funty, tytuniu 141 funtów, cygar 2,041,800 sztuk, papierosów 4,150 sztuk. Zużyto zaś w r. 1861 z krajowego wyrobu: tytuniu 3,480,892 funty, tabaki 459,081 funtów, cygar 12,104,830 sztuk, papierosów 20,357,260 sztuk; z zagranicznego wyrobu: tytuniu i tabaki 14,073 funty, cygar 1,612,620 sztuk, papierosów 362,100 sztuk, a wszystko w wartości 12,666,666 złp., z czego wypada na jednego mieszkańca królestwa polskiego rocznie 2 złp. 17 gr. wydatku na ten zbytkowny przedmiot. W Galicyi uprawiają tytuń najwięcej a może i wyłącznie w obwodach: stanisławowskim, brzeżańskim, tarnopolskim, czortkowskim i kołomyjskim, oraz na Bukowinie. W r. 1852 było zasadzonego tytuniem gruntu 4,740 morgów, z którego zebrano 5,221,013 funtów a więc około 1130 fun. z 1 morgi. Rossyja produkuje około 21 milijonów funtów tytuniu, sprowadza z zagranicy 4—5 milijonów funtów, a spotrzebowuje tylko $^1/_2$ funta na głowę. W krajach pod tureckim rządem zostających uprawia się dużo tytuniu i nie mało go też ztamtąd wywożą, lecz o statystyczne liczby w Turcyi trudno pytać. To samo stosuje się do krajów azyjatyckich, chociaż z wyspy Jawy i Luzon (Manilla) dużo tytyniu wywożą. O produkcyi tytuniu w Afryce także nic nie wiemy, lecz zdaje się że wszystko co tam wyhodują to i spotrzebują, nic nie wywożąc. Nakoniec w Australii w ostatnich czasach wzięto się także skwapliwie do hodowli tytuniu i nie mało go tam już teraz produkują. W ogóle na całej kuli ziemskiej produkuje się około 4,480 milijonów funtów tytuniu i takowy bywa zużywany mniej więcej przez 1,000 milijonów ludzi, a więc po 5 fun-

tów na głowę. Przyjąwszy przecięciowo że każdy mórg tytuniem zasadzony wyda 550 fun., ilość ziemi, pod uprawę tytuniu zajętej, wynosi 8 milij. morgów. Co się zaś tyczy gatunków tytuniu handlowych, takowe następnie rozklassyfikować można, a mianowicie do tytuniów z południowej i środkowej Ameryki pochodzących, zaliczają się: tytuń *hawański* z wyspy Kuby, zazwyczaj prawie wyłącznie przerabiany na cygara. Tytuń *warinas* albo *barinas*, z rzeczypospolitej Venezuela, dochodzący nas dawniej pod nazwą *knaster* (kanaster), co pochodzi od wyrazu hiszpańskiego *canastra*, oznaczającego koszyk, obejmujący 50 kilogramów tytuniu, i w takich to koszykach ten gatunek tytuniu do Europy przesyłano. Tytuń *portorico*, w żółtych 2-kilogramowych zwojach. Tytuń *domingo*, używany pospolicie do obwijania cygar. Tytuń *brazylijski*, pozbawiony po większej części żeberek liściowych, należący do lepszych tytuni fajkowych i do obwijania cygar. Tytuń *esmeralda* i *cumana* przerabiany na cygara. Do tytuniów północno-amerykańskich, należy tak zwany *marylandzki* do najulubieńszych, do którego podobny jest tytuń *ohio* i *bay*. Tytuń *wirgiński* ciemny i tłusty, bardzo dobry do palenia a jeszcze lepszy do wyrobu tabaki; toż samo tytuń *kentucky*, przerabiany u nas powszechnie na tabakę i tytuń fajkowy. Jest jeszcze tytuń *carolina*, *georgia*, *tennesee* i *missouri* dochodzący nas w beczułkach, a *connecticut*, *florida* i *pensilwania* w skrzyniach ważących od 150—200 kilogramów. Z tytuniów azyjatyckich najlepszy jest *manilla*, wyłącznie na cygara przerabiany; potem *jawa*, oraz tytuń *kalkucki* i *chiński*. Europejskie tytunie bardzo są rozmaite w dobroci i jakości gatunków, ale w ogólności niedorównywające amerykańskim. Z tych najwięcej odznacza się w handlu hurtowym tytuń *holenderski*, uchodzący pod nazwami: *neukerker*, *ammersforter* i *gelder*. Tytunie niemieckie są niezłe, zwłaszcza uprawiane w środkowej *Frankonii*, koło Norymbergi, i w *Palatynacie*. Pruskie zaś należą już do podlejszych, jak np. tak zwany: *schwedter*, *vierradner* i *ohlauer*. Węgierskie tytunie zbliżają się bardzo do tureckich, a między nimi rozróżniają: *debreczyński*, *szegedyński*, *palanksk*i i *banacki*. Nakoniec tytunie tureckie szczególniej w Macedonii, należą do bardzo dobrych gatunków. Z tych zwany *petrich*, najwięcej bywa wywożony do krajów sąsiednich, a tytuń *jenidgen* należy do najłagodniejszych lubo bardzo drogich gatunków. W Turcyi azyjatyckiej uprawiają również bardzo dobre tytunie, a najwięcej koło *Ladikea* w Syryi. Tytuń ten po większej części zakupuje rząd francuzki, przygotowując potem z niego tak zwany *latakie*, najulubieńszy fajkowy tytuń. Z francuzkich zaś tytuniów: *alzacki*, należy do lepszych, a z rossyjskich *ukraiński*, *chersoński* i *bessarabski*. Tytuń uprawiany w Inflantach, w Warszawskiem, Płockiem i Lubelskiem, oraz w Galicyi, przedstawia gatunki ordynarniejsze, po większej części od ludu spotrzebowywane. Lecz dobroć rozlicznych gatunków tytuniu, polega także w znacznej części i na umiejętnem a trafnem postępowaniu fabrycznem z liśćmi, oraz na stosownej onych przyprawie. Tytunie zamorskie po większej części nie potrzebują tego, lecz krajowe i środkowo-europejskie, poddają się najprzód fermentacyi, zanim je przyprawić i krajać by można, aby były zdolne do palenia we fajkach, to jest pozbyły się zbytecznej mocy, nieprzyjemnej woni i smaku zwyczajnego ziela. Fermentacyja czyli tak zwane rojenie się tytuniu polega na tem, aby ułożone liście w stosy na parę stóp wysoko, w miejscu ciepłem zagrzały się, a przez to pozbyły się w części zbytecznej ilości nikotyny, głównie w tytuniach działającej, oraz ciał proteinowych, które zazwyczaj udzielają smaku nieprzyjemnego w paleniu. Przekładanie liści z do-

łu do góry stosów, to znów z brzegu do środka i t. p., należy do koniecznych czynności, aby fermentacyja wszędzie nastąpiła, liście przybrały jednostajną barwę żółto-brunatną, strzegąc się jednak za zbyt przeciągniętej fermentacyi, która wkrótce przechodzi w zgniliznę, a tytuń czernieje zupełnie. Stosownie do stopnia tej fermentacyi, można liściom nadać różne przejścia barwy od żółtej i jasno-brunatnej do ciemno brunatnej, a tytuń podczas tego chemicznego processu, rozwija swój właściwy aromatyczny zapach, któryto w paleniu najwięcej się uwydatnia. Co się zaś tyczy zaprawy tytuniu, takowa odbywa się przez moczenie pojedynczych liści z żeberkami lub już pozbawionych żeberek za pomocą stosownych noży, w różnego rodzaju płynach, czyli w tak zwanych po fabrycznemu sosach (*sauces*), przez dni kilka, aby nabrały lepszego smaku, zapachu i barwy. Sosy te robią pospolicie z różnych materyj słodkich i pachnących, jak np. z cukru, miodu, a najczęściej z syropu pozostałego od wyrobu cukru, z soku ze śliwek, rozynków lub fig, z dodatkiem jagód jałowcowych, drzewa sassafrasowego, gwoździków, gałek muszkatowych, kaskaryllowej kory, cynamonu, tatarakowych korzeni, skórek pomarańczowych i t. p. Niekiedy tytuń już pokrajany skrapiają tylko takim sosem. Lecz każda fabryka ma swój własny, zazwyczaj w tajemnicy trzymany, przepis robienia sosów i zaprawiania niemi tytuniów, a takowy przepis stosuje się znów do panującego upodobania, np. w Rossyi przepis sosu Żukowa, zkąd i nazwa tytuniu *żuków*, lub też naśladując jakiś znany i lubiany gatunek tytuniu fajkowego, jak np. tak nazywany *wacksztaff*, *dreikoenig* lub *seraglio* i t. p. Wyjęty i ociekniety z tych sosów tytuń, kraje się na stosownej maszynie, grubo lub delikatnie, jak potrzeba, i suszy. Lecz wszelkie droższe gatunki tytuniów, nie podlegają tym operacyjom sosowym, nie zawsze dla konsumentów przyjemnym, bo już same przez się tylko po wyrojeniu są dobre w paleniu. Najwięcej jeśli je trochę wymoczą w czystej wodzie albo z dodatkiem jakiego alkali (sody, potażu) lub kwasu. — Tabakę przyrządzają w następujący sposób. Suche liście tytuniowe skrapiają wodą i na jeden stos składają, gdzie leżą 1—6 miesięcy, ciągle fermentując. W ciągu tego wywiązuje się najprzód nikotyna i amoniak, a potem woda i kwas octowy. Poczem pakuje się to wszystko mocno w niewielkie lniane woreczki i suszy, a takowa massa tytuniowa zowie się karotą (*carotte*). Po niejakim czasie karota miele się na grubszy lub delikatniejszy proszek, w odpowiednich ku temu młynach, przesiewa, solą przesypuje i zwilża wodą, umieszczając ją w zamkniętych naczyniach. Rozpoczyna się tu powtórna fermentacyja, przezco powstaje w tabace właściwy, przyjemny, eteryczny zapach, a zarazem i znana jej ostrość. W handlu rozróżnić można dwojaką tabakę; jednę wilgotną, przyrządzoną z samych najdelikatniejszych części liści tytuniowych, a drugą suchą, zrobioną z włókien i żeberek liściowych. Pierwsza jest lepszą, powszechnie lubianą i używaną, którą jeszcze w rozmaity sposób zaprawiają niektóremi mocno wonięjącemi materyjami, jak np. tonkowym bobem (ob.), zawierającym w sobie alkaloid kumarynę, podobnie na nerwy nosowe działającym jak i sama tabaka. W ogóle dobroć tabaki zależy w większej części od gatunku tytuniu; od dłuższego lub krótszego czasu trwania obu fermentacyj tego tytuniu, wreszcie od stopnia ciepła użytego do przyprażania liści, jako i od czasu trwania działania ciepła. Co się tyczy roboty cygar, takowa bardzo jest prostą. Dosyć jest małe kawałki liści tytuniowych, zupełnie suchych tak ułożyć, jak cygaro ma być długie i grube, bacząc jednak na sam środek tego ułożenia, aby nie był bardzo ścisły, bo w takim razie cygaroby źle ciągnęło.

Tak przygotowany zrąb cygara, obwija się potem rękami na stole drewnianym, liściem tytuniowym nieco wilgotnym, gładkim a pięknym i już jest cygaro gotowe. Niekiedy dla lepszego palenia się cygar, wewnętrzne listeczki skrapiają roztworem saletry. Wierzchołek cygara skręca się zazwyczaj palcami, a koniec do równości obkrawa. Czasem cała czynność przy robocie cygar ogranicza się jedynie do przykrawania stosownych kawałków liści tytuniowych i obwijania ich innym jednostajnym kawałkiem, na kolanie lub łokciu obnażonej lewej ręki, jak to widzieć można w Hiszpanii, a nawet w owem sławnem z cygar mieście Hawanie, na wyspie Kubie, lub w Manilla na Filipinach. Robota znów papierosów każdemu jest znaną, nie przeto tu o tem nie powiemy. Nazwy różnego rodzaju tytuniów fabrycznych, oraz cygar, papierosów i tabaki, zupełnie są dowolne. Każda prawie fabryka tego towaru, używa albo znanych już od dawna nazw, oznaczających niby taki sam fabrykat, który się najwięcej ogółowi podoba, albo też nadaje nowe nazwy, lub wreszcie nazwy te wywodzą swój początek od gatunku tytuniu, oraz miejsca jego uprawy, co też najczęściej się zdarza. Najtańszym jest tytuń kanadyjski i wiele europejskich, najdroższym hawański, w pośrodku stoi kentucki, wirgiński, marylandzki, domingski, turecki, kolumbijski, z wyspy Kuby, tak że każdy następny droższy jest od poprzedniego. Tytuń już z tego cośmy powiedzieli, jest rośliną nadzwyczaj ważną, biorąc na uwagę jego teraźniejszą konsumpcyję i takie ogromne summy pieniędzy, jakie w produkcyi tytuniu spoczywają. A jednak nie jest to roślina pokarmowa, ani też pod jakim innym względem użyteczna (leczniczy dziś bardzo nieznaczny), lecz tylko dogadzająca jakiemuś dziwnemu nałogowi ludzkiemu. Kiedy człowiek potrzeby żołądka zaspokoił, powstaje w nim chęć podniecenia swego umysłu czasowo przytłumionego czynnością trawienia. Takim początkowym podniecaczem myśli, są prawdopodobnie wszystkie wyskokowe czyli spirytusowe napoje, otrzymywane w skutku fermentacyi różnych ciał organicznych. Wreszcie pragnie jeszcze człowiek zaspokoić i swe zmysłowe upodobania, a dostępuje tego w rozmaitym stopniu przez używanie ostrych, pobudzających, drażniących roślin, między któremi pierwsze miejsce zajmuje tytuń. Jak w napojach spirytusowych nadzwyczaj łatwo i szybko przebrać miarę, zkąd następuje przeciwny skutek, bo nie podniecenie umysłu ale jego zupełne ubezwładnienie, tak samo rzecz się ma i z roślinami narkotycznemi, w których najczęściej panuje nadużycie. Już to w ogóle napoje spirytusowe i rośliny narkotyczne, w dość blizkim z sobą zostają związku i jak prawie niemasz ludu, sięgając aż w głąb starożytności, któryby nie znał fermentowanych napojów, tak nie masz prawie ludu, któryby prócz tego nie używał jeszcze innych podniecających lub odurzających przetworów. Rzecz dziwna! tytuń zarówno się podoba murzynom, hotentotom lub ludożercom australskim, jak i ludom cywilizowanym; a nawet u tych ostatnich jest jeszcze więcej rozpowszechniony niż wódka. Lecz nie we wszystkich krajach jest panującym; zastępują go np. w większej części w środkowej i południowej Azyi przetwory z *konopi* (ob.), oraz *opium*; w zachodnio-południowej Ameryce *koka* (liście z krzewu *Erythroxylon Coca*), posypane wapnem, żuje cała prawie tameczna ludność pierwotnego indyjskiego i mieszanego pochodzenia; w południowych Indyjach i na wyspach oceanu południowego *betel* (ob.), a w północnej Azyi muchomór (ob.). Obliczono w przybliżeniu, że na 1,490 blisko milijonów ludności całej kuli ziemskiej, tytuniu używa około 1,000 milijonów, konopi i opium 400 mil., betelu 80 mil., koki 8 mil., a muchomora z 500,000 ludzi,

biorąc w to całą ludność miejsca, chociaż wiadomo, że i w Europie nie wszyscy przecież palą tytuń lub tabakę zażywają. Gdzie tytuń jest we zwyczaju, tam go używają w trojaki sposób, to jest kurząc czyli paląc we fajkach, zażywając i żując w ustach. Pierwszy sposób jest najpowszechniejszy a ostatni najobrzydliwszy. W Europie tylko majtkowie i to po większej części z północnych narodów, używają prymki czyli żuwki z tytuniu. Niekiedy widzieć to można i u niektórych wyrobników z najniższej klassy ludzi ale rzadko. Na okręcie jak wiadomo najczęściej nie wolno majtkom palić tytuniu dla uniknienia zapuszczenia ognia, używanie więc prymek może ich poniekąd tłomaczyć. Lecz dla czego w Stanach Zjednoczonych północno-amerykańskich, zwłaszcza w ich okolicach zachodnich i południowych, żucie tytuniu tak jest pospolite niemal we wszystkich stanach, trudno pojąć. W Islandyi i w północnej Szwecyi oraz Norwegii jest w dość powszechnym zwyczaju zamiast prymki z zwykłego tytuniu, używać prymki z tabaki. Niektórzy podróżnicy piszą, że często widzieć tam można człowieka, wsypującego do ust sporą szczyptę ordynaryjnej tabaki. Zażywanie zaś tabaki do nosa później się upowszechniło w Europie niż palenie tytuniu. W r. 1620 dostrzeżono podobno po raz pierwszy w Hiszpanii ten sposób robienia sobie przyjemności z tytuniu. Z Hiszpanii przeszedł zwyczaj zażywania do Włoch, Francyi, Niemiec, Polski, wreszcie do Anglii. Obecnie najwięcej zażywają tabaki w Portugalii, gdzie prawie nie ma człowieka, któremuby brakowało tabakiery. Na Islandyi i w Szkocyi zażywają tabakę w oryginalny sposób. Trzymają ją pospolicie w rogach bydlęcych, podobnie jak proch strzelniczy, a pragnący zażyć, wkłada cieńszy koniec rogu do nosa i tym sposobem wciąga tabakę. Coś podobnego robią i Indyjanie południowo-amerykańscy tabaki używający, a w południowej Europie tabaczarze, łyżeczką tabakę do nosa podają. Palenie tytuniu jak już powiedziano, daleko jest powszechniejsze i dawniejsze (palenie we fajkach w Europie od r. 1560). Dziś używa tego dziwnego specyjału samojed nad Białem morzem tak chciwie jak mieszkaniec przylądka Dobrej Nadziei lub czerwono-skóry indyjanin nad skalistemi brzegami Missouri, albo ciemno-brunatny malajczyk z archipelagu indyjskiego. W Chinach, Indyjach i Japonii płeć żeńska niemal zarówno pali tytuń z mężką. O ludach cywilizowanych nie ma co i mówić, tak między niemi używanie tytuniu jest upowszechnione, tylko jeszcze między kobietami utrzymuje się pewna wstrzemieźliwość i dziś kobieta paląca budzi podejrzenie o swych zasadach moralnych. Pytamy się teraz, na czem polega ta przyjemność w tytuniu i zkąd tak powszechny do niego pociąg w ludziach? Chcąc na to odpowiedzieć, zastanówmy się pierwej nad chemicznym składem tytuniu. Pospolicie chemicy podają mniej więcej następny skład świeżych liści europejskiego tytuniu, to jest w 100 częściach tegoż, znajduje się: wody 88,080, włóknika a raczej drzewnika 4,969, materyi wyciągowej nieco gorzkiej 2,840, gummy połączonej z trochą jabłkanu wapna 1,140, ciał proteinowych glutenowych 1,048, żywicy 0,261, białka roslinnego 0,260, nikotyny 0,060, nikotianiny 0,010, kwasu jabłkowego 0,510, jabłkami amonijaku 0,120, siarczanu potażu 0,048, chlorku sodu 0,063, potażu zwykłego 0,095, fosforanu wapna 0,166, wapna i krzemionki 0,330, krochmalu ślad. Głównie obchodzą tylko 3 składniki w tytuniu palącym się, a mianowicie: a) *olejek lotny* (nikotianina), b) *lotne alkali* (nikotina), obecne w każdym tytuniu świeżym lub do palenia przygotowanym, oraz c) *olej przypalony*, tworzący się przy paleniu tytuniu w fajkach lub w cygarach. *Olejek lotny* istnieje w tytuniu w stanie stałym

(w pewnej ciepłocie) jak kamfora; otrzymać go można przez zwykłą destylacyję liści z wodą, na której się zbiera w niewielkiej ilości; po ostudzeniu wody w stanie stałym, w dymie zaś tytuniowym w stanie gazowym. Chemicy nazwali ten kamforowaty olejek *nikotianiną.* Ma dość przyjemny zapach dymu tytuniowego i gorzki aromatyczny smak, sprawiając taki sam skutek w ustach i gardle jak dym tytuniowy. Użyty wewnątrz odurza i do wymiot pobudza. Zresztą jestto jeden ze składników tytuniu silnych i mocno działających, chociaż się znajduje w bardzo niewielkiej ilości, bo z 1 funta tytuniu suchego, otrzymać go można tylko 2 grana t. j. parę kropelek. Niektórzy utrzymują, że tem tytuń lepszy, im więcej nikotianiny zawiera. Porównywają go nawet z kumaryną, istotą pachnącą, obecną w tonkowych ziarnach (ob.) i w świeżem sianie z łąk naszych. Lecz jeszcze ważniejszym i daleko silniej działającym składnikiem tytuniu jest *lotne alkali*, nazwane *nikotyną* (ob.) która posiada w najwyższym stopniu woń tytuniu, smak ogromnie ostry, żrący, długo czuć się dający, w skutkach nadzwyczaj odurzający czyli narkotyczny, przez co należy do silnych trucizn. Co więcej nikotyna tak jest mocną trucizną, że jedna jej kropelka psu zadana, przyprawia go w kilka chwil o śmierć, równa się przeszło w działaniu największej truciznie, to jest kwasowi pruskiemu. Kropla znów nikotyny ulotniona w małym pokoiku, tak już działa na człowieka, że mu tam prawie niepodobna oddychać, a jednak nikotyna znajduje się w dymie tytuniowym i najmocniej draźni w połączeniu z odurzeniem palącego. W suchym tytuniu znajduje się tej strasznej trucizny mniej więcej 2—8 odsetek. Lecz różne jego gatunki, różne ilości nikotyny zawierają. I tak tytuń marylandzki zawiera 2 odsetki, kentucki 6, wirginski blisko 8, hawański mniej jak dwa, francuzki 6—8, niemiecki 3—5 i t. d. Nadto tytunie świeże posiadają go więcej jak paroletnie, bo nikotyna przez czas rozkłada się lub się ulatnia. Świeże cygara zawsze są mocniejsze i mniej smaczne jak starsze. Rzadko się jednak zdarza, aby w 100 funtach suchego tytuniu (świeżo przerobionego), było więcej jak 7 funtów nikotyny. Kto więc 100 gran, czyli blisko $^2/_3$ łuta tytuniu wypali, ten mniej więcej około 2 gran lub może nawet troche więcej, wciągnął w siebie jednej z najniebezpieczniejszych trucizn. Stosunek ilościowy nikotyny do gatunków tytuniu zmienia się nadzwyczaj, jak również do prędkości, sposobu palenia go lub rodzaju czyli kształtu fajki. Nakoniec, prócz nikotyny i nikotianiny, które w tytuniu są już gotowe, wytwarza się jeszcze w czasie palenia *olej przypalony*, ostry, narkotyczny i trujący, a w smaku nadzwyczaj nieprzyjemny Wlejmy tylko kroplę tego oleju na język kotowi, a w dwie minuty zdechnie wśród drgań całego ciała. Na sucho tytuń ogrzewany w retorcie, wydaje tego oleju przypalonego dość obficie, bo tu następuje tak zwana destylacyja sucha, która po części i w fajce się odbywa. Olej ten składa się mniej więcej z 2 ciał, bo gdy go zmieszamy z octem, a potem po ustaniu się ocet odlejemy, pozbawimy tym sposobem olej przypalony wszelkich trujących własności, które ocet z sobą zabrał, a które musiały być jakąś istotą alkaliczną, z octem chciwie się łączącą. Istoty tej alkalicznej trującej, w oleju przypalonym z tytuniu, chemicy bliżej jeszcze nie poznali, chociaż olej przypalony tworzy się już w fajkach i zbiera się w nich, zwłaszcza w niemieckich porcelanowych, w tak zwanych odlewkach, a w cygarach z szybkiego palenia się tytuniu, z dymem uchodzi. Lecz w dymie tytuniowym Zeise wyśledził prócz nikotyny i nikotianiny, oraz oleju przypalonego, wody, kwasu węglanego i trochy amonijaku, jeszcze inne produkta z rozkładu tworzące się, a mianowicie kwas

masłowy, parafinę, pewien rodzaj żywicy przypalonej, nadto nieco kwasu octowego, tlenku węgla i węglowodorów. Kreozotu i kwasu fenylowego w tym dymie nie ma, i to nam tłomaczy jego nieszkodliwość na oczy, gdy tymczasem dym z palącego się drzewa lub innych materyj tak w oczy szczypie. Że sposób palenia i kształt fajki znacznie wpływają na zmniejszenie owych trujących produktów w dymie tytuniowym obecnych, wiadomo z doświadczenia. Mocne tytunie wschodnie, palą Turcy i Turczynki w ten sposób, że dym przechodzi najprzód przez wodę, za nim się do ust dostanie. Tym sposobem w wodzie pozostaje sporo owych trucizn, dym jest chłodny, a przyrząd do tego rodzaju palenia zowie się *nargillą*. Równie znacznie się osłabia moc odurzającą tytuniu, paląc go z fajek na długich cybuchach lub z odlewkami, albo wreszcie umieszczając w rurce cybucha kulkę waty napojonej kwasem garbnikowym i cytrynowym, któreto kwasy w znacznej części nikotynę i inne narkotyczne istoty zatrzymują. Przeciwnie zaś krótkie fajeczki gliniane, holenderskie i angielskie, które i we Francyi często są w użyciu, lub też drewniane ale takiejże formy, udzielają dymowi tytuniowemu a tem samem i ustom palącego całą moc tytuniu, tak samo jakbyśmy cygaro palili. I to nam tłomaczy, dla czego palący ciągle cygara, którzy się do całej mocy tytuniu przyzwyczaili, nie smakują w fajce. Gdyby zaś kto odezwał się, dla czego dotąd wszyscy palący mocne tytunie jeszcze się nie potruli, odpowiadamy, że i do arszeniku, owej najsilniejszej trucizny mineralnej, organizm ludzki przyzwyczaić się zwolna może. I tytuń jako rzeczywista trucizna, działa nawet dość gwałtownie na każdego, kto go po raz pierwszy sprobuje; z czasem jednak przyzwyczaja się. Na żującego znów tytuń wprawdzie nie działa olej przypalony, lecz tylko nikotyna i nikotianina, i to o tyle, o ile śliny z żucia dostanie się do żołądka, lub ulotni się w ustach tych dwóch lotnych istot. Zawsze u prymkarza osłabioną jest siła trawienia, jak u zapamiętałego palacza, mnóstwo wywiązuje się chorób, których pierwotną przyczyną, kto wie, czy nie był tytuń. Może najmniej w tym względzie działa tabaka, bo też w niej w skutku długo trwającej fabrykacyi najmniej jest narkotycznych istot, zwłaszcza nikotyny, lecz i za używaniem tej przyjemności nic nie przemawia, ale owszem dziwić się należy, jakim sposobem człowiek do tego przyzwyczaić się może. Lecznicze własności tytuniu, ograniczają się dziś zaledwie do kilku wypadków chorobowych, a w ogóle tytuń jako lek, mocno pobudzający błony śluzowe, wydzielanie się moczu, drogi pokarmowe i naczynia limfatyczne, bywa niekiedy przepisywany od lekarzy, w postaci enem, do trzeźwienia niby umarłych, w zaciśnięciach przepuklin czyli takzwanych ruptur (*hernia*), a głównie w skołowaceniu, bo tytuń posiada własność odwalniania włókien mięsnych. Lecz zadawanie tytuniu jako leku, winno być bardzo ostróżne. Nadto tylko tytuń naturalny, jaki się w aptekach znajduje, winien być użyty, a nie fabrycznie do palenia zaprawiany, 15, 20—60 gran; to jest mniej jak $^1/_4$ łuta, jest już dostateczną ilością na jednę enemę. Zadawanie tytuniu wewnątrz w niektórych chorobach, jak w padaczce (*epilepsia*), dychawicy i kaszlu uporczywym, bardzo rzadko bywa zastosowywane, a wiele innych przypadłości chorobowych tytuniem wyleczonych tak wewnętrznych jako i zewnętrznych, należy raczej do wyjątków jak do ogólnej zasady leczenia tym sposobem. Że tytuń jest trucizną, mogącą zabić człowieka, po użyciu jego większej ilości, w jakikolwiek bądź sposób, zdaje się, że nie trzeba dowodzić. Dosyć skreślić stan każdego, co po raz pierwszy tytuniu sprobuje, po wypaleniu jednej lub dwoch fajek, jednego lub dwóch cygar, chociażby nie

bardzo mocnych. Wkrótce, bo najdłużej w pół godziny, następuje mocniejsze wydzielanie śliny, zawrót głowy, nieład we wzroku, szczególny upadek sił, bladość twarzy, pot zimny, trudne oddychanie, puls nierówny i często przyspieszony, tęsknota w okolicy dołka sercowego, zupełne zwątlenie, nudności, a następnie wymioty, przy zwiększonem wydzielaniu moczu i stolca. Po upływie godziny lub dwóch, zjawiska te ustają, a przy dalszych próbach palenia, np. na drugi dzień lub nawet w parę dni, występują znacznie słabiej, wreszcie nikną zupełnie, a wówczas palenie tytuniu staje się dość przyjemnem i chęć do niego poczyna się nawet budzić często przez dzień, zkąd przechodzi w zwyczaj, ostatecznie w nałóg, zwłaszcza przy nadmiernem używaniu tej przyjemności. Nawykamy do tytuniu zazwyczaj za lat młodzieńczych przez jakiś wrodzony pociąg do naśladownictwa, ciekawości, miłości własnej, fałszywego podniesienia się w opinii (młodocianego społeczeństwa), co wszystko trwa dalej przez roztargnienie, brak zajęcia, ustalając się częstem powtarzaniem, z czego potem powstaje takie nawyknienie, że się staje uporniejszem od woli i rozumu człowieka. Już starożytni nie bez słuszności utrzymywali, że nawyknienie staje się drugą naturą w człowieku. Dzisiejsi uczeni nawyknienie zowią prawem fizyjologicznem, objawiającem się w ułomnej naturze ludzkiej, w rodzie ludzkim, a manifestujące się różnemi nałogami, między któremi pijaństwo i palenie tytuniu, niemal pierwsze miejsce zajmują. Ale jak nawyknienie do dobrego jest chwalebnem i obowiązkiem, tak znów nawyknienia złe, powinny być unikane, przestrzegane, ganione i niszczone, bądź wychowaniem, bądź też dobrym przykładem. Może jednak kto powie jeszcze, że musi być cóś w tytuniu pociągającego, przyjemnego, kiedy tak wiele ludzi bez niego obejść się może. Nawet powszechnie utrzymują, że tytuń jako roślina narkotyczna, w swem ogólnem fizyjologicznem działaniu z początku uspokaja, łagodzi, później jednak pobudza, ożywia niby siłę myślenia, utrwala i prostuje, wreszcie usposabia do marzeń przyjemnych, w których człowiek jakoby spoczynek znajduje. Inni znów utrzymują, że tytuń pobudza wydzielanie, a więc uwalnia organizm od zbytecznych soków, po jedzeniu przysparza wydzielanie się śliny, a przez to ułatwia trawienie i t. p. Wszystkie te tłomaczenia, jak widać nie wystarczają, aby wykazać pożyteczność lub nawet i przyjemność w tytuniu. Że człowiek szuka zawsze wrażeń, aby zapomniał swej nędzy, aby przestał czuć, że jest prawie zawsze nieszczęśliwym, już to z braku religii (indyferentyzmu), już z powodu różnych klęsk, jakiemi go nawiedza przyrodzenie, już skutkiem smutnych następstw, jakie nań sprowadzają namiętności jego ślepe błędy, przesądy, ciemnota, to i prawda. Wiele bowiem ludzi rozpija się jedynie dla tego, aby przytłumić troskę, zgnieść choć chwilowo kłopoty codziennego życia. Za częste szukanie tego leku, przechodzi wkrótce w nawyknienie, w nałóg, a ostatecznie w rozpacz i prawdziwe nieszczęście. Chociaż tytuń może być także pewnego rodzaju poskramiaczem troski, zawsze jednak jest tylko wrzekomym lekiem, bo ostatecznie staje się nawyknieniem, nałogiem, z którym jedynie tylko rozum walczyć i unikać może. Na wschodzie Europy, a w ogóle w całej Azyi mahometańskiej i pogańskiej, tytuniu używają wszystkie stany obojej płci od dzieciństwa niemal, gdy tymczasem wielka jest liczba ludzi w Europie i gdzie indziej, którzy gardzą tego rodzaju rozrywką. Co dowodzi, że ludy azyjatyckie i wszelkie inne nieoświecone prawdziwem światłem, nie mogą się podnieść wyżej nad swoją własną przyrodę; ogół społeczeństwa mniej w tem widzi złego i toleruje, a nawet podnosi do koniecznych potrzeb. Czyż już

w samym obyczaju używania tytuniu pod jakąbądź formą, niewidzimy sami cóś dzikiego, barbarzyńskiego, nawet obrzydliwego, zwłaszcza w wykształceńszych naszych towarzystwach. Oby tylko starsi dali z siebie przykład, i wpływali choćby radą i wychowaniem na młode pokolenie, a to złe niezawodnie, jeśli nie zupełnie się zniszczy, to przynajmniej wyruguje z rozsądnych towarzystw. *F. Be.*.

Tytus (święty), uczeń i towarzysz ś. Pawła apostoła, nie jest wymieniany w Dziejach Apostolskich, bo Tytus Justus, o którym mówią (18, 7), nie jest Tytusem ś. Pawła. Ten najpodobniej nawrócony był na wiarę chrześcijańską przez ś. Pawła. Był poganin, a zatem nie obrzezany. Towarzyszył apostołowi na sobor do Jeruzalem. W Efezie otrzymał rozkaz udać się do Koryntu. Ztąd miał towarzyszyć apostołowi w Troadzie; ale spotkał go dopiero w Macedonii i ztąd przyniósł drugi List ś. Pawła do Koryntian. Święty Paweł powierzył mu zarząd Kościoła Krety. Drugi list do Tymoteusza (4, 10) mówi o podróży Tytusa do Dalmacyi i ztąd pochodzi że go ten kraj uważa za apostoła swego. Ustanowił on, jak powiadają, świętego Domiusa, biskupem Salone. Do Tytusa ś. Paweł pisał list zamieszczony w Nowym Testamencie. List ten był pisany po pierwszym liście do Koryntów i przed odejściem apostoła z Efezu. W liście znajdują się rady jak ma postępować Tytus z ludem tyle zepsutym co Kreteński. Apostoł wskazuje powinności dobrego biskupa i mówi: »Biskup ma być bez przygany, jako szafarz Boży, nie pyszny, nie gniewliwy, nie opiły, nie bijący, nie chciwy zysku szkaradnego. Ty mów co przystoi zdrowej nauce, starcy aby byli trzeźwi, wstydliwi, roztropni, zdrowi w wierze, w miłości, w cierpliwości; także stare niewiasty w ubiorze. który świętym przystoi, aby były nieposwarliwe, nie opiłe, na dobre uczące: aby młode panie ćwiczyły w roztropności, żeby męże i dziatki swoje miłowały, roztropne były, czyste, trzeźwe, domu pilne, dobrotliwe, mężom swym poddane: aby słowo Boże nie było bluźnione. Młodzieńce także napomina, aby byli trzeźwi. Samego siebie we wszystkiem podawaj wzorem dobrych uczynków, w nauce, w szczerości, w powadze: słowo zdrowe nienaganne zachowywaj, aby się przeciwnik zawstydził nie mając nic coby o nas miał mówić złego. Gdy poślę do ciebie Artemę albo Tychika śpiesz się abyś do mnie przyszedł do Nikopola; albowiem tamem umyślił zimować. Niech się uczą i nasi w dobrych uczynkach przodkować ku nagłym potrzebom: iżby nie były nie użytecznemi. Starożytne podania twierdzą, że Tytus był pierwszym biskupem Krety. Umarł tu w późnym wieku i pochowany w Gortyne. To miasto splądrowali Saraceni r. 823. Głowa Tytusa, według legendy, przeniesiona była do Wenecyi i złożona w kościele ś. Marka. Według legend greckich, był Tytus rodem z Gortyne i pochodził od dawnych królów Krety, a był spokrewniony z prokonsulem tej wyspy. W dwudziestym roku życia przybył do Jeruzalem i tu mieszkał przez ostatnie lata żywota Jezusa Chrystusa. Później opowiadał Ewangelíję przez lat 18 na wyspie Krecie, a 6 lat na wyspach okolicznych. Umarł przeżywszy lat 94. Grecy obchodzą jego pamiątkę d. 25 Sierpnia, Łacinnicy 4 Stycznia. *L. R.*

Tytus (Flavius Vespasianus), cesarz rzymski od r. 79 — 81 po Chr., starszy syn Wespazyjana, urodzony w r. 40, wychowany na dworze Nerona wraz z Brytannikiem, z którym go łączyły stosunki ścisłej przyjaźni, wcześnie się odznaczył przez wysokie wykształcenie literackie, oraz jako znakomity prawnik, a nadto w wyprawach do Germanii i Brytannii jako trybun wojskowy, niepospolite okazał wojenne zdolności. W roku 67 towarzyszył ojcu swemu

Wespazyjanowi w wyprawie do Syryi, celem przytłumienia powstania Żydów; a gdy Wespazyjan w r. 65 spiesząc do Rzymu dla objęcia władzy cesarskiej, Palestynę opuścił, Tytus przez zdobycie i zburzenie Jerozolimy w r. 70, wojnę zakończył. Odprawiwszy wraz z Wespazyjanem wspaniały wjazd tryjumfalny do Rzymu, mianowany przez ojca prefektem pretorio, był do udziału w rządach państwa przypuszczony. Wtenczas okazał się surowym, samowolnym i rozwiązłym, a gdy po śmierci ojca w r. 79 zasiadł na tronie, Rzymianie obawiali się, iż przywróci bezprawia i okrucieństwa Nerona. Lecz Tytus niebawem po objęciu najwyższej władzy, zerwawszy przez oddalenie ulubionej Berenice, związek Rzymianom niemiły, dowiódł iż zamierza osobiste swe uczucia i namiętności poświęcić obowiązkom monarchy. Następnie zarządał godnie, sprawiedliwie i z wielką łagodnością sprawami państwa. Pełen współczucia dla nieszczęść ludzkości, każdy dzień uważał za stracony, w którym nie miał sposobności wyświadczyć jakiego dobrodziejstwa, a wdzięczny lud przezwał go «Miłością i rozkoszą rodu ludzkiego» (Amor ac deliciae generis humani). Prześladowania i kary za zbrodnie obrażonego majestatu, były za jego panowania zniesione, a donosiciele haniebnie z miasta wyganiani. Wkrótce po objęciu przezeń rządów, nastąpił w r. 79 wybuch Wezuwiusza, skutkiem którego miasto Herculanum i Pompei zostały zasypane; w roku następnym okropny pożar w gruzy zamienił znaczną część Rzymu; później morowa zaraza pustoszyła miasto i okolice. Wśród tych wszystkich klęsk, niewyczerpana monarchy dobroczynność, wszędzie skuteczną niosła pomoc. Budowę gmachu Colosseum przez Wespazyjana rozpoczętą ukończył w r. 80; założył także wielkie łaźnie czyli kąpiele publiczne (Thermy). Po dwóch latach panowania umarł w r. 81. Po nim nastąpił brat jego Domicyjan, na którym ciążyło podejrzenie, iż przez truciznę śmierć Tytusa przyspieszył.

Tyzanna, jestto nazwa odwaru ziarn jęczmienia zwyczajnego lub owsa, nieco omielonego, czyli tak zwanej *grucy*. Odwar taki przepisują niekiedy lekarze we wszelkich niemocach gorączkowych, jako napój chłodzący i rozcieńczający.

Tyzenhauz (Antoni), podskarbi nadworny lit. w XVIII w. Żywot tego znakomitego męża stanu czasów stanisławowskich drukowaliśmy niegdyś w *Gazecie warsz.* 1851 Nr. 136—143. Żywotto dosyć obszerny, lubo nie wyczerpaliśmy bogatego przedmiotu. Tyzenhauz zasługuje pod wszelkim względem na rozleglejsze studyja, ku czemu mamy zgromadzone materyjały. Syn Benedykta starosty szmeltyńskiego rodził się w r. 1733. Odebrawszy pierwiastkowe nauki w domu rodzicielskim, kończył je w Wilnie u jezuitów. Posłany był potem na dwór pański dla nabrania poloru i znajomości kraju. Na szczęście trafił do Wołczyna i wzrastał pod dozorem księcia kanclerza Czartoryskiego, największego statysty. Tam poznał siostrzeńca księcia, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Równość wieku, jeden myślenia sposób związał z sobą tych młodych ludzi, którzy się poprzyjaźnili już na całe życie. Tyzenhauz jednakże mniej umiał, niż stolnik królewski, bywalec po stolicach i dworach. Tyzenhauz zagranicy nie widział i umiał tylko po polsku. Józef Massalski zrobił go podstarościm grodzieńskim. Później Michał Ogiński pisarz litewski dał mu chorągiew w swoim znaku petyhorskim. Wtedy Tyzenhauz posłował pierwszy raz na sejm 1761 r. pisarzem w lit. mianowany. Za bezkrólewia w konfederacyi swojej ziemi obrany pułkownikiem, wkrótce w generalnej marszałkiem grodzieńskim. Poseł na konwokacyję i z niej wyznaczony do paktów, do układów z dworem berlińskim,

umieszczony w radzie księcia prymasa. Gdy stanęła komissyja skarbowa, konsylijarzem w niej, tudzież w innej komissyi do dóbr ekonomicznych i w trzeciej do korrektury praw Litwy. Poseł na elekcyję, podpisał ją z radością. Nie miał tej pychy panów, co zazdrościła Stanisławowi Augustowi szczęścia i żeby go obalić, rada byłaby świat cały przewrócić do góry nogami. Na sejmie koronacyjnym, Tyzenhauz został koniuszym w. lit., potem kawalerem orderu św. Stanisława pierwszej nominacyi. Po śmierci Józefa Massalskiego wreszcie został podskarbim nadw. lit. i starostą grodzieńskim 1765 r. Do tego urzędu była przywiązana pensyja, która z początku wynosiła 20,000 złp. potem 40,000, a nadto zarząd ekonomii czyli dóbr stołowych na Litwie. Byłto zawód, który najlepiej odpowiadał naturze zdolności Tyzenhauza, wziął się też do pracy z zapałem. Nie ruszył się już dalej krokiem z podskarbstwa, bo nie chciał. Wyrobił tylko na sejmie delegacyjnym Ponińskiego, że podskarbstwo nadworne koronne jak i litewskie, przeniesiono do senatu. Projekt wniósł Massalski biskup wileński, przyjaciel Tyzenhauza, 20 Października 1774 r. A lubo projekt ten spotkała oppozycyja, przyjęty 19 Marca 1775 r. Tyzenhauz słynie w naszej historyi jako znakomity minister, że użyjemy wyrażenia współczesnej administracyi, finansów, przemysłu, handlu, a w części i prac publicznych. Gienijusz samorodny, wszystko z siebie samego czerpał. Sam pisywał do króla i załatwiał tajemniejsze lub ważniejsze sprawy. Do obywatelskich służył mu pisarz lit. Morykoni, do prawnych ks. Grabowski trynitarz. Dobra stołowe w Litwie składały się z trzech obszernych ekonomij: Grodna, Mohilewa i Szawel. Rządzili niemi podskarbiowie jak chcieli i opłaciwszy królowi rocznie 300,000 intraty, wszystkie na siebie pobierali dochody. Panowanie dwóch królów Sasów wielki w ekonomijach posiało nierząd. Kto chciał, wyrabiał sobie w kancellaryi przywileje na pustosze i różne ziemie, na zakładanie nowych osad w tych ekonomijach, szlachta, Tatarowie, pod rozmaitemi pozorami, na wieczność, albo na dożywocie, lub na pewne lata; przychodzili ze skromnemi żądaniami, chcieli jakich małych urywków pól, lub tak zwanych zarośli, chociażto pospolicie były całe wioski z folwarkami, dobra zaludnione i zabudowane. Królowie Sasi, którzy na swoich posiadłościach Litwy nic się nie znali, a o dochody mniej dbali, mogąc z Saksonii brać bogate zasoby, podpisywali przywileje, a podskarbiowie wprowadzali obdarowanych. Gdyby gospodarstwo narodowe było lepsze u nas, sami podskarbiowie stawiliby opór tym nadaniom wyproszonym, boć co zostało się dochodu po opłaceniu czynszu królowi, to dla nich przypadało. Ale nieład był taki, że nikt nie dbał nawet o własne dobro, a tembardziej podskarbi o królewskie. Nadania przyznane jako starostwa zmieniały się skutkiem tego w dziedzictwa i przechodziły w spadku z ojców na synów, nawet na córki przechodziły w posagach. Samo z siebie wynika, że jeżeli kto sąsiadował z ekonomijami, ziemię nie swoję tem łatwiej mógł sobie przywłaszczać, że map i rozgraniczeń nie było, na czem najwięcej cierpiały lasy królewskie. Za Tyzenhauza nastała nowa era dla ekonomii. Król oddał zupełnie zarząd ich ministrowi, któremu wierzył, wymówił tylko sobie pewny stały z nich dochód; a zresztą polecił mu, żeby co chciał z niemi robił, żeby jakie chciał zaprowadzał do nich ulepszenia, żeby je podnosił, a z niemi handel, przemysł i bogactwo Litwy. Po odejściu Mohilewa w r. 1772 od Rzeczypospolitej, Tyzenhauz 87,000 czerw. zł. miał płacić corocznie królowi. Podskarbi zaczął od wymiaru rozległych ekonomij. Litwa ledwie wtenczas miała kilku takich ludzi, którychby do tej pracy użyć było można. Musiał podskarbi

przygotować ich sobie. Założył więc szkołę mierniczą dla kilkudziesięciu młodzieży i oddał ją pod opiekę najbieglejszego podówczas geometry, czyli komornika, jak go nazywano, Markiewicza. Zajęła podskarbiego potem uprawa roli. Wysłał do Anglii na lat trzy komisarza swego Downarowicza, dobrego ekonomistę na Litwie, żeby się uprawie roli za granicą przypatrzył i zobaczył, jakieby można do nas zaprowadzić reformy. Księgi i regestra były niedokładne. Założył podskarbi szkołę regestratury, czyli po naszemu buchhalteryi pod kierunkiem najlepszego na Litwie rachmistrza Baranowicza. Wyszli z niej potem na całą Litwę doskonali kontrollerowie, pisarze, regestratorowie, rachmistrze. Urządzają się więc główne gubernije ekonomiczne ze swemi działami i oddziałami, wznoszą się wszędzie ozdobne zabudowania gospodarskie, zakupują się inwentarze w koniach, bydle i trzodach, też naczynia i sprzęty gospodarskie. Gubernatorami stanowi Tyzenhauz ludzi praktycznych i biegłych; żeby ich zachęcić do pracy daje im pensyje dobre i wygody życia, na pomoc wysyła im po włościach ludzi wykształconych w specyjalnym zawodzie i w rachunkach, wymierzają się wszędzie grunta dworskie i włościańskie i według wymiaru stanowi się zastosowana do obszerności gruntu powinność dla pana, uregulowany czynsz lub pańszczyzna. Jednem słowem zaprowadza się wszędzie nowy systemat gospodarstwa, a prawo urządza stosunki pomiędzy dziedzicem a włościanami. Chce jeszcze Tyzenhauz jedności w budowlach, więc sprowadza z Włoch budowniczego Sacco i pod jego kierunkiem zakłada szkołę budowniczą: najmniejszy domek, obora, stodoła, nie może się wystawić bez zezwolenia budowniczego. W szkole tej uczyła się młodzież rysunków i nietylko stawiania zabudowań gospodarskich, ale zdolniejsza pysznych nawet gmachów. To reforma gospodarstwa, ale zobaczmy co Tyzenhauz zrobił dla przemysłu. Za ognisko działań swoich obrał Tyzenhauz Horodnicę, przedmieście Grodna. Tam założył swoje mieszkanie i piękne na przedmieściu pobudował gmachy, rękodzielnie w nich swoje tymczasowo osadowił. Wysłał Jakóba Becu za granicę, aby mu sprowadził jak najlepszych rękodzielników. Na początek postawił dla każdego z nich drewniane i wygodne domki. A jednocześnie w przyszłych widokach prac kazał zbierać kamienie z pól i dróg publicznych, prostował gościńce, po nich stawiał domy zajezdne, sypał groble, kopał rowy, budował mosty. Ustanowił korpus kadetów ze szlachty pod kierunkiem inżeniera pułkownika Frehlicha. Zaprowadził po włościach obfitych w łąki, duże stada, zakupił stadninę Pociejowską, najsławniejszą podówczas w Rzeczypospolitej. Sprowadzał nadto z zagranicy, a mianowicie z Holsztynu i Brunświku, dzielne ogiery. Ten oddział własności publicznej oddał pod kierunek koniuszego majora Rhodego i doczekał się tej jeszcze korzyści, że sprzągł liczne piękne cugi rozmaitej maści, miał dzielne konie i dla swojej parady i nawet dla sprzedaży, która mu wielki dochód przynosiła. Ksiądz Bohusz widział cug koni kasztanowatych chowu Tyzenhauza przedany za 600 czerw. złp. Litwa nie miała dobrego piwa. Sprowadził podskarbi z Czech najdoskonalszych mielcarzy, postawił im browary, posporządzał naczynia, jakich żądali i dał im do nauki swoich włościan, dopuścił i obywatelskich. Ci wszyscy potem wyuczywszy się roznieśli po całym kraju sposób robienia zdrowego, smacznego, posilnego i pięknego piwa. Tymczasem poczęli się zjeżdżać na Horodnicę zamówieni rękodzielnicy. Znaleźli gotowe domy, warsztaty, surowe materyjały do przerobienia, i uczniów, to jest włościan. Wybrał Tyzenhauz 300 chłopców pojętnych, rześkich i osobno sto dziewcząt do robót wymagających wrzeciona.

igły i kołowrotu. Chłopców rozebrali pomiędzy siebie rzemieślnicy, każdego według zdolności i chęci. Pilnie przestrzegano czystości obyczajów, więc powyporządzano osobne izby według płci na zabawy i sypialnie; rządzcy i ochmistrzynie czuwali, kapelan w Niedziele i święto uczył katechizmu: w lat kilka uczniowie zadziwiali samych mistrzów swemi postępami. Gdy więc po wszystkich włościach były browary, młyny wietrzne i wodne, huty, garbarnie, krupiarnie, olejarnie i różne rzemiosła, w Horodnicy wyrabiały się trudniejsze i więcej sztuki wymagające prace. Kwitnęło tam najprzód tkactwo. Wyrabiały się obrusy i serwety na 80 osób w jednej sztuce, pod wszelkim względem nie ustępujące holenderskim. Służyły do tego blechy nad Łosośną, magle ciężaru kilku cetnarów, przeciągane kołem młyńskiem, które woda poruszała. Były fabryki sukienne, żelazne, stalowe, drutów żelaznych i bielonych, blaszek srebrnych, fabryki muślinów i jedwabne, wstążek, kitajek, gredyturów, atłasów, aksamitów, materyj bitych, fabryki pasów. Karety wyrabiali stelmachowie, siodlarze i t. d., jeden z najpierwszych majstrów paryzkich tą fabryką kierował. Zato że go Becu ściągnął do Polski, uwięziony był w Paryżu i osadzony w Bastylii, pani Geoffrin ledwie go uwolniła. Te obszerne zakłady potrzebowały zamiennego handlu produktów krajowych. Więc za surowy materyjał z zagranicy szedł od nas potaż, zboże i drzewo; podskarbi założył dla tych stosunków z zagranicą kantor kupiecki, pod firmą: Becu et Comp. Kiedy rękodzielnie kwitły, domy drewniane mieszkalne upadały, jako tymczasowie stawiane. Tyzenhauz postanowił wystawić pod Grodnem nowe miasto z samych murów. Wybrał o ćwierć mili za swoją stolicą miejsce, w którem Łosośna wpadała do Niemna. Obwarowano rzeczkę, zbieg jej skierowano według woli, żeby służyła do różnych posług fabrycznych. Na pięknym wzgórku miał się wznosić dom dla dyrektora generalnego fabryki. Wycięte w lasku ulice ze wszech stron schodziły się u stóp tego wzgórka. Miasto budować chciał Tyzenhauz w elipsę. Gmachy dla rękodzielni wznosił z kamieni polnych, dla ludzi domy z cegły. Los nie dozwolił Tyzenhauzowi dokonać tego pomnikowego dzieła. Nie mówiliśmy jeszcze o zakładach naukowych Tyzenhauza, wyższego rzędu. Gilibert botanik i lekarz, dla założenia szkoły weterynaryi, uproszony przez niego przybył do Grodna w końcu roku 1775 z ogromnym zapasem nasion; nastręczył go podskarbiemu sławny uczony Albert Haller. Najznakomitsi uczeni dali mu instrukcyje do Grodna. Szkoła ta nie udała się, bo przesąd narodowy «konowała» okrył pogardą. Leczył więc Gil. bydło w ekonomijach Tyzenhauza, a ogłosiwszy się professorem medycyny, począł leczyć i ludzi i otworzył szkołę lekarską z większem już powodzeniem, ale nie dla tego, żeby go naród pojmował. Owszem, młodzież szlachecka miała po staremu wstręt do medycyny, Tyzenhauz temu przesądowi tak zaradził, że do szkoły lekarskiej brał dzieci włościan i od pierwszych początków kształcił ich, karmił, odziewał, potem Gilibertowi oddawał. Dla tej szkoły założony był pierwszy ogród botaniczny w Polsce, a nie ustępował podobno żadnemu podówczas europejskiemu. Składali się na niego sławniejsi botanicy, przysyłali swoje rośliny, nawzajem od nas brali polskie. Gilibert był niezmordowany w pielęgnowaniu tego ogrodu, rośliny różnych klimatów pięknie tu wschodziły. Wystawił Tyzenhauz dom dla położnic i z Paryża sprowadził akuszerkę do wykładu. Szkoła ta lekarska nosiła za poważny tytuł akademii, ale też myślał ją coraz więcej podskarbi rozwijać. Obok utylitarnej strony swoich reform, nie pominął Tyzenhauz duchowej. Miał wyborną, a może i pierwszą w kraju

orkiestrę, złożoną z muzyków i śpiewaków włoskich, w którym przewodniczył na klawicymbale jakiś ksiądz kompozytor i pierwszy skrzypek Sitański. Utworzył balet i w tym celu sprowadził z Paryża Ledoux'a, ucznia Vestrisa. Tancmistrz szkołę swoję złożył znowu z włościańskich dzieci. Pomyślał także Tyzenhauz o podniesieniu drukarstwa; sprowadzał do Grodna ludzi do robienia stęplów na matryce, do odlewania głosek. Podobno to pierwsza była w Polsce próba. Miał podskarbi czasami i dziwnie fantastyczne pomysły. W roku 1778, będąc w Paryżu słyszał wiele o nienawiści do ludzi sławnego Rousseau. Sądził, że filozof, który Polskę kochał i pisał dla niej, straci dzikość swoję u nas. Więc przez ks. Bohusza namawiał go do opuszczenia Francyi dla Litwy. Dawał mu mieszkanie w puszczy Białowieskiej, obiecywał dla niego wystawić dom podług wzoru, jaki sobie sam wybierze, dalej opatrywał jego wygody wszelkie, dawał mu służbę, pojazd i wolność nieograniczoną. Na nieszczęście Tyzenhauza, Rousseau poznał się z księdzem Wiażewiczem, pierwszym przyjacielem Podoskiego prymasa, człowiekiem haniebnym i oszukany przez niego stracił ufność do Polski, wybrał więc zamiast Białowieży, Ermenonville, gdzie mu także ofiarowano gościnne schronienie. Do uzupełnienia czynności ekonomicznych brakło tylko generalnego rozgraniczenia ekonomii od sąsiadów. Wziął się pod koniec swojego zawodu Tyzenhauz, do tej pracy, bo ze szkoły jego wyszło już wielu biegłych geometrów. Rozesłani po włościach wszędzie znaleźli opór, nikt nie chciał dobrowolnie tego oddać co pozyskał po ojcu lub dziadzie. Naprożno ich przekonywano, że posiadają lasy, ziemie, pastwiska królewskie. Nagle spadły na Tyzenhauza liczne pozwy do wszystkich sądów. Trudnoż się było na wszystkie strony rozrywać. Podskarbi wtedy uprosił króla, żeby wyznaczył osobną komissyję i upoważnił ją do rozstrzygnięcia wszystkich podobnych sporów. Środek ten więcej jeszcze oburzył przeciw ministrowi opiniją ludzi interessowanych w tej sprawie. Powstali żwawo nieprzyjaciele, którzy się znaleźli nawet wśród rodziny królewskiej. Rozległy się nagle straszliwe narzekania i wrzaski na arbitralność Tyzenhauza, na jego zabory i niesłuszne żądania. Oczywiście, komissyja zostawała pod wyższym wpływem Tyzenhauza. Prawda, że niejeden został się bez fortuny, drugi z połową tylko fortuny. Wszyscy krzyk w niebogłosy podnieśli, że ich wypędza z własności, że zdziera. Lada pozór krzywdy głoszono ze straszną przemoc. Były w owoczesnej Polsce nieraz te gorzkie skargi o przemoc. Skutek to swawoli szlacheckiej i długiego nierządu. Kogo wołano do prawa, na przemoc narzekał, udawał ofiarę. Wszakże i panowie to samo umieli. Niechno któremu król przymówił, a bardziej nie dał jakiej łaski proszonej, aliści nie wstydził się pan krzyczyć na ucisk, jako niewinny, nieszczęśliwy obywatel, ubolewał, że wolność w nim dotknięta. Panowie upominali się za panami, szlachta za szlachtą. Tak owa komissyja Tyzenhauza urosła na straszydło okropne, każdy kto musiał oddać co nie swoje, krzyczał, że cierpi, że pan go prześladuje, że w nim zgwałcona wolność. Więc szlachta i panowie zarówno wrzeszczeli na Tyzenhauza, jeżeli sprawy ich narażał. Sam król osobiście wysoko cenił i poważał Tyzenhauza. Król Stanisław się cieszył z tych fabryk, z tych horodnickich rękodzieł, z tych zakładów, bo sprawiedliwie w nich widział sławę swojego panowania. Z drugiej strony Tyzenhauz był królowi serdecznie oddany. Rozumiał jak król potrzebę wszelkich reform w kraju. Żeby zbliżyć tę chwilę, Stanisław August zdał Litwę, że tak powiemy na łaskę Tyzenhauzowi, to jest oddał mu moc prezento-

wania poufnego na urzędy litewskie. Nie chodziło tu bynajmniej o wojewodów i kasztelanów, bo tych sam król wybierał, albo rada nieustająca. Lecz było w Litwie, jak i w koronnych województwach wiele innych urzędów do rozdania, podkomorzych, chorążych, stolników. Tu również należały starostwa, ordery i różnego rodzaju nagrody. Przez słabość narodową każdy chciał mieć jaki tytuł i urząd. Otóż Tyzenhauz jedynie miał prawo polecenia do nich królowi. Nie on jeden był taki. Po różnych stronach kraju miał król swoich poufnych przyjaciół, którzy łaską jego kierowali. Nikt bez nich urzędu nie dostał, więc zawczasu o ich względy się starał. Przyjaciele ci oczywiście wybierali osoby znane, gorliwie do króla i ojczyzny przywiązane. Przez samą ambicyję rodziła się w kraju karność. Tyzenhauz był prawdziwym królem Litwy, bo nikt tak jak on nie umiał piastować swojego przywileju. Tyzenhauz postanowił poznać całą szlachtę litewską. Wyborny miał na to sposób: pod pozorem swoich imienin spraszał gości do Grodna na dzień ś. Antoniego d. 17 Stycznia, przed samemi sejmikami gromnicznemi. Był to razem i dzień galowy urodzin królewskich. Zjeżdżali się wszyscy tedy, proszeni i nieproszeni, jedni za interessami, drudzy szukali pozoru do zrobienia znajomości z potężnym panem. Grodno bywało wtedy stolicą Litwy, a nawet i nie wtedy, bo wielki mąż do swojego miasta ściągnął całe życie prowincyi. Umieścił tam szkoły, rękodzielnie, wreszcie trybunał główny litewski i komissyję skarbową, nawet *Gazeta Grodzieńska* jakiś czas wychodziła. Ci do sądów, ci do ministra, ci za sprawunkami zbierali się, ci dla narady. Tyzenhauz zawsze i wszędzie na sejmach występował, jako reprezentant interesów Litwy. Co sejm podawał projekta o pomnożenie liczby senatorów prowincyi, bo drażliwość litewska chciała się i pod tym względem zrównać Koronie, która więcej nierównie miała krzeseł. Otóż zjednawszy sobie umysły i serca, stawszy się ogniskiem życia, Tyzenhauz rozwijał dyktaturę. Na ś. Antoni wśród uczt codziennych, muzyki, operetek i baletów zaznajamiał się ze szlachtą, układał sejmiki, wyznaczał posłów i deputatów, polecał ich spółbraciom po województwach, rozdawał przywileje królewskie, które zawsze na ten dzień przygotował, jednał spory, kojarzył rodziny. Zręcznością i niepospolitym rozumem tego wreszcie dokonał, że Litwa cała była po stronie królewskiej, jak jeden mąż, karną i rządną. Dla siebie o nic i nigdy Tyzenhauz nie prosił, a króla zawsze widział powolnym dla wszelkich żądań i przedstawień swoich. Niedługo po upadku swoim dożył tryjumfu, że cesarz Józef II wracając z Petersburga, zakłady jego oglądał i najwięcej podziwiał korpus kadetów. Tyzenhauz podnosząc w podobny sposób urok władzy królewskiej, zbliżał chwile reform społecznych i politycznych. Ale otoż właśnie i z tego względu przybywało mu nieprzyjacioł. Ci wrogowie Stanisława Augusta, którzy mu początki panowania zatruli, lub zazdrościli powodzeniu, nienawidzili Tyzenhauza. Dla tych ludzi prywaty, król byłto ciągle stolnik litewski, wtręt, narzuceniec. Gdy zgoda ocaliłaby wszystko, stara pycha bruździła ciągle. Więc jedni nie przebaczali Tyzenhauzowi jego przyjaźni dla Stanisł. Augusta, drudzy zazdrościli mu wpływu. Należeli do nich: Józef Kossakowski, biskup, Franciszek Rzewuski, nawet Joachim Chreptowicz, podkanclerzy. Rodzina królewska cała była przeciw Tyzenhauzowi, oprócz księcia Michała, biskupa płockiego. Oddawna więc starali się ci podkopać jego znaczenie, ale nic poradzić nie mogli, gdy król go popierał. Przecież powiodła się im raz intryga. Winien był król 10,000,000 Hollandyi i pewność wypłaty długu zapisał na przychodach swoich dóbr stołowych w Litwie. Wypuszczając je

podskarbiemu w 12-letnią dzierżawę, kazał mu ten dług spłacić ratami. Tyzenhauz zbyt nieopatrznie rozrzucał pieniądze, bo wszystko chciał zrobić odrazu, więcej jak środki starczyły i zabrnął w długi. Gdy nadchodziła pierwsza rata spłaty, nie miał na jej pokrycie, a kredytu nie dostał, który mu wrogowie wszędzie psuli. Stackelberg należał także do osobistych nieprzyjaciół Tyzenhauza, który się nie umiał kłaniać. Podburzony przez nich, oświadczył nagle królowi, że wypada Tyzenhauza oddalić od zarządu ekonomijami, bo inaczej dług ten przejmie na siebie i zapłaci raty, na pewność zaś odebrania wyłożonej summy, sam weźmie ekonomije w zarząd. Stackelberga wyręczył Franciszek Rzewuski, marszałek nadworny koronny, doskonały samolub a Tyzenhauza także nieprzyjaciel, bo zazdrośnik. Ten milijonowy kapitalista podjął się dług zapłacić i wziąć ekonomije na zastaw. Król naciskany wahał się, ale namowy brata księcia Kazimierza, siostry Branickiej i całej rodziny, naprzykrzone poduszczania nieprzyjaciół, nadewszystko zaś względy polityczne sprawiły, że z wielką boleścią serca podpisał rozkaz odebrania ekonomij Tyzenhauzowi. Surowość rozkazu pragnął król ułagodzić tem, że wyznaczył do wykonania wyroku Jana Kickiego, koniuszego koronnego, zacnego człowieka i przyjaciela Tyzenhauza. Ale wrogi nietylko chcieli zgubić podskarbiego, pragnęli go jeszcze upokorzyć. Wysłany był do Grodna Walenty Sobolewski, podkomorzy warszawski; zjechał nagle na Horodnicę, zwołał wszystkich podwładnych i oficerów załogi, pokazał im rozkazy królewskie i rządzcą dóbr ogłosił Rzewuskiego: nadto do wszystkich dóbr porozsyłał stosowne zalecenia. Tyzenhauz chciał się widzieć z podkomorzym, który nietylko na to nie przystał, ale jeszcze wartę do pokoju jego przystawił z rozkazem, żeby nie wpuszczała nikogo. Uruski, szambelan, następnie zajechał Horodnicę i fabryki. Tegoż zaraz dnia wysłał podskarbi ks. Bohusza, świadka tych scen okropnych do Warszawy, aby przez pośrednictwo księcia Michała burzę odwrócił. Tymczasem musiał ujść z kijem w ręku z Horodnicy i szukać przytułku w kollegijum pojezuickiem, zostawiwszy nawet wszystkie swoje na dyskrecyją nieprzyjaciołom. Lecz pozwał zaborcę o gwałt do trybunału, pod którego bokiem odbywały się gwałty. Trybunał winien był ukarać nawet winnych jego obrazy, cóż prawa? Kontrakt dzierżawy przejrzawszy, kazał natychmiast przywrócić do wszystkiego Tyzenhauza. Czekali na to nieprzyjaciele i zawczasu wszelkie przygotowali środki, a więc nadbiegł z Warszawy biskup Kossakowski, sprowadził półk ułanów królewskich, otoczył izbę sądową trybunalską i tych kazał do niej wpuszczać deputatów, których ujął poprzednio. Wypadek niesłychany, ta zgwałcona wolność trybunału. Zebrało się 12 deputatów tylko na sessyję. Z tych jednakże pięciu tylko wchodzi w biskupa widoki. Ta mniejszość chcąc zapewnić sobie pewność wyroku, odsądza siedmiu deputatów od głosu i pisze wyroki, jakie jej dyktuje Kossakowski; treścią zaś ich złupienie do szczętu Tyzenhauza ze wszystkiego, nawet z prywatnej własności. Trudno oznaczyć te straty podskarbiego. Zabrano mu wszystkie papiery i rejestra, aby nie mógł się porachować z podwładnemi. Owszem podmówiono ich do roszczenia rozmaitych pretensyj. Oczywiście jak swoich praw nie mógł niczem Tyzenhauz udowodnić, tak cudzych pretensyj odeprzeć. Trzody, bydło, ogromne zapasy gospodarskie po gubernijach znikły. Na Horodnicy rozpoczęła się licytacyja towarów i rękodzieł, licytacyja dla oka, w rzeczy zaś grabież. W magazynie ubiorczym dla fabrykantów, samych trzewików 5,000 par naliczono. Były więc ogromne zapasy. Ale Rzewuski zjechawszy sam do Grodna, wszystkie te rękodzielnie jako nie po-

trzebne i kosztowne zamknął i ogłosił, że z d. 1 Sierpnia 1780 r., żaden już rękodzielnik zapłaty pobierać nie będzie, więc mogą rozejść się wszyscy, gdzie się któremu podoba. Nowy zamach na dobrobyt materyjalny Rzeczypospolitej. Co było Rzewuskiemu do tego powodem? Mówią, że nie znał się na gospodarstwie i przemyśle, że szukał tylko własnych zysków i aby urwać co się da, mówią że chciał zatrzeć i ślad sam pamiątki człowieka, którego nienawidził. Może te wszystkie razem powody sprawiły, że ludzi i rodziny całe zgubił, ostatni cios krajowi zadał. Poszły więc w niwecz kilkoletnie prace i drogie nadzieje, zmarnowały się milijonowe nakłady. Rzewuski wszystkie ekonomije podzielił na mniejsze folwarki, i klucze i wszystkie przez licytacyje wydzierżawił, co mu ogromne dochody przyniosło. Tyzenhauz z boleścią serca patrzał, jak nawet własne jego ziemie najeżdżali wierzyciele pod pozorem pretensyj. Ksiądz Bohusz nic nie wskórał w Warszawie. Łagodził króla, usprawiedliwił czynności Tyzenhauza, ale nie mógł przełamać twardego charakteru ministra, który nie poczuwając się do grzechu, z największą boleścią i oburzeniem się prawej duszy ugiąć się nie chciał. Bywały chwile, że ksiądz Bohusz miał nadzieje, i wtedy łagodził w listach Tyzenhauza, ale mąż rozżalony manifest przeciw gwałtom i królowi napisał, potem bez pożegnania się z panem za granicę wyjechał i co chwila nowemi manifestami umysł króla rozjątrzał. Bohusz z bliska przyjrzał się intrydze i poznał, że najzawziętsi nieprzyjaciele Tyzenhauza nie występowali nagłośniej, owszem kryli się za innych, chcąc głównie dogryść królowi i dopięli celu. Z wielu zatem względów prace Bohusza nie zdały się na nic. Tyzenhauz we wszystkich czynnościach swoich nie szukał próżnej chwały, ale pożytku ojczyzny. Rzadki jedyny człowiek w Polsce, możnaby przed nim tradycyją sięgać aż do Bonarów i Wierzynka. W pomieszkaniu jego nigdy nie widziano zegara, sam go nigdy nie nosił, czas swój mierzył tylko zatrudnieniem i pracą. Ztąd niejaka nieregularność życia i pewny nieład w sprawach codziennych. Spał jak najkrócej i gwałtem kazał siebie przebudzać. Nikt go nie widział z książką w ręku, owszem ludzi czytających nie wiele poważał mówiąc, że mają pożyczany rozum i chwalił się tem, że posiada swój własny. Jednakże chętnie otaczał się uczonymi, pilnie przysłuchiwał się ich rozmowom, a że miał nadzwyczajną pamięć i rzadką przenikliwość i niezmierną łatwość stosowania cudzych pomysłów, uchodził w Polsce za wielce uczonego i nawet literata. Samorodny genijusz prawie wszystko z siebie czerpał. Byłto więc razem i człowiek oryginalny nie pod jednym względem. Pomimo tego, że obrażał króla manifestami, w niczem nieubliżył mu i potem uszanowania i dawał dowody największej życzliwości. Obsypywał go listami i memoryjałami. Nie mógł się nigdy uspokoić. Przekonywał króla i wszystkich o swojem prawie i niewinności. Znękany ciągłemi przeciwnościami, dostał lekkiego obłąkania i ledwie wyleczony, w ubóstwie prawdziwem dokonywał życia. Mieszkał czas niejaki w Wilnie na Snipiszkach w ubogim domku, gdzie pijarowie od świętego Rafała nawiedzali go i czytywali mu księgi. Uważali, że wtedy wiele czasu poświęcał na czytanie które niezmiernie polubił. Przeniósł się potem do Warszawy, może dla tego żeby zszedł z oczu Litwie, i umarł tu w opuszczeniu bez pociechy i spółczucia narodu, który o nim zupełnie zapomniał. Umarł na Lesznie 31 Marca 1785 r. Niechęć przeżyła Tyzenhauza i w dziele: *O ustanowieniu i upadku konstytucyi dnia 3 Maja*, ubliżono jego pamięci. Potem w *Pamiętniku rolniczym warszawskim*, który wychodził w pierwszych latach królestwa kongressowego powiedziano, że rolnictwo Tyzenhauza

było szkodliwe krajowi. Podobno ten Pamiętnik jednak mało się znał na rolnictwie. Dopiero na prośbę Niemcewicza ksiądz Bohusz napisał »Spominkę o Antonim Tyzenhauzie« w Warszawie we Wrześniu 1819 r. Tę spominkę wydrukował Tygodnik wileński w r. 1820, i razem wezwał przyjaciół prawdy i rzetelnej chwały narodowej, żeby zbierali wszelkie o podskarbim pamiątki i materyjały i odsyłali na ręce księgarza Zawadzkiego w Wilnie, »bo Historyja żywota i czynów jego w rzetelnem świetle wystawiona« będzie najdroższą narodu własnością i chwałą. Nie od rzeczy byłoby pomyśleć, dodawał ksiądz Bohusz, o pomniku grobowym, który mógłby dźwignąć się składką publiczną w Grodnie, przy horodnickim moście lub w innem jakiem miejscu. Pomnik ten nie stanął, ale głos o zbieranie materyjałów nie rozległ się wcale na puszczy. Spominka powszechny obudziła interess. Tyzenhauz stał się przedmiotem rozmów i sporów, jedni go obwiniali, drudzy bronili. Kuryjer litewski przedrukował spominkę i rozbudził więcej jeszcze życia. Ztąd Tygodnikowi nadesłano i materyjały o Tyzenhauzie. Jeden jestto drukowane na luźnej kartce czasowej, dogadzające potrzebie: *Oświadczenie* J. W. imci p. Tyzenhauza podsk. nad. lit. do pretensorów czyli kredytorow jego uczynione, a przy sprawie z nimi trybunałowi Compositi judicii oddane« (*Tygodnik wileński*, 1820 tom IX, str. 304—319). Ten dokument pochodzi z roku 1782. Inny »*Wniesienie do sądu* prośby od J. W. Tyzenhauza podsk. nad. lit., o danie z przyzwoitym wymiarem czasu na odpowiedź produktowi instygatorskiemu żądanego a sprawie potrzebnego« (tamże, tom X, str. 134). Te dokumenta były to przedruki starych luźnych kartek w swoim czasie rozrzuconych po sądach i w publiczności. Na tem skończyło się zbieranie materyjałów, które są nierównie obfitsze, sami oprócz tych dwóch wiele innych i obszerniejszych druków znamy. Ważne są wszystkie pod względem historycznym i prawnym. Żył Tyzenhauz lat 52. Pochowany w dobrach swoich, w Żołudku na Litwie. *Jul. B.*

Tyzenhauz (Konstanty), hrabia znakomity zoolog, a mianowicie ornitolog, urodził się w Żołudku, pod Grodnem, dnia 3 Czerwca 1786 roku, z ojca Ignacego, szefa gwardyi wielkiego ks. Litewskiego, i Maryi z Przeździeckich. Początkowe nauki odbył w Warszawie, następnie kształcił się w uniwersytecie wileńskim, gdzie pod znakomitymi professorami, a między innymi ks. St. Jundziłłem, przejął się zamiłowaniem nauk przyrodzonych, nadewszystko zaś historyi naturalnej, którym do zgonu był wiernym i wszystkie niemal chwile życia poświęcał. W r. 1812 wszedł do służby wojskowej jako dowódzca 19 pułku piechoty litewskiej, został następnie szefem 3 kompanii gwardyi honorowej polskiej, a póżniej pułkownikiem wojsk księztwa Warszawskiego; w korpusie księcia Józefa Poniatowskiego, znajdował się w bitwie pod Lipskiem, wreszcie w r. 1814 uwolniony od służby, wrócił do dóbr swoich i stał się naturalistą gorliwym i nieustającym, europejskiej sławy. Szczególnie polubił ornitologiją i tego przedmiotu zamiłowaniem wiedziony, utworzył w pałacu swoim w Postawach w gubernii Wileńskiej, bogate muzeum ornitologiczne, mieszczące wszystkie krajowe i najokazalsze cudzoziemskie ptaki w liczbie przeszło 3,000 okazów. Znaczny odziedziczony z przodków a dobrem gospodarstwem pomnożony majątek podawał mu środki na ciągłe powiększanie tego zbioru, na utrzymanie go znacznym nakładem, na sprowadzanie dzieł kosztownych, jakich ornitologiczna literatura liczy niemało, na odbywanie tak przez siebie jak i przez swoich wysłańców w różne strony naukowych podróży. Szczere i całkowite oddanie się temu wszystkiemu

sprawiło, że Tyzenhauz dosyć późno wziął się do pisania i wydawania dzieł i spostrzeżeń swoich w tej nauce. Nie przestawał on bowiem na prostej zasłudze umiejętnego i niezmordowanego zbieracza, obdarzony nadzwyczajną pamięcią, umysłem bystrym i badawczym, zawsze umiał pochwycić i zastosować na korzyść ulubionej nauki odkrycia, które mu nastręczały jego wycieczki i spostrzeżenia zoologiczne. Dziwną posiadał też zdolność determinowania mnóstwa znajdowanych przedmiotów, objaśniania natrafianych w nich wątpliwości, tudzież oceniania wartości naukowej jaką przywiązywali do nich uczeni Europy, pod sąd których poddawał swoje badania. Odkrycia swoje na tem polu i prace ozdabiał własnoręcznemi rysunkami kolorowanemi, znał bowiem także doskonale tę sztukę, będąc uczniem sławnych w tym rodzaju mistrzów, Norblina, A. Orłowskiego i professora Rustema. Nie przestając sam na tej pracy był przytem wspaniałym orędownikiem ludzi poświęcających się tymże naukom, łożąc hojny nakład na ich wykształcenie lub wydawanie dzieł przez nich napisanych. Ci zaś przez wdzięczność i uznanie głębokiego znawstwa, oraz zasługi, uczcili nazwiskiem jego niektóre nowo odkryte rodzaje lub gatunki. Tak rodzaj pszczółki na jego pamiątkę otrzymał nazwę: *Tyzenhausia vespiformis*, a dwie rośliny błotne przez professora Górskiego zamianowane zostały *Potamogeton Tyzenhausii* i *Chara Tyzenhausii* i t. d. Tyzenhaus był członkiem różnych towarzystw uczonych naturalistów, tak krajowych jako i zagranicznych, a każdemu starał się zasłużyć to udzieleniem nowego postrzeżenia, to nadesłaniem zażądanych sprawozdań w przedmiocie historyi naturalnej. Liczne drobniejsze jego prace, od których swój zawód autorski rozpoczął, rozproszone są po rozmaitych czasopismach polskich, francuzkich i niemieckich, oraz w Encyklopedyi powszechnej Glücksberga; z obszerniejszemi dziełami, wystąpił dopiero w r. **1841**, ogłaszając jedyną dotąd w polskim języku *Ornitologiję powszechną*, która i za granicą wysoce jest cenioną. Miał Tyzenhauz zamiar wydania podobnego dzieła o ptakach krajowych z obszernemi ich opisami i najwierniejszemi wizerunkami. Wykonanie tego zamiaru rozpoczął przygotowaniem tablic z wizerunkami jaj ptaków krajowych kolorowanemi z natury, podług okazów jakie jego zbiór zoologiczny obejmował, tablice te dał rytować na miedzi i koloryzować w Paryżu, pod okiem znanego tamecznego naturalisty Guerin Méneville. Cieszył się oglądaniem już większej części tego przedsięwzięcia podług jego myśli wykonanego, gdy dnia **16 Marca 1853** roku w Postawach śmierć go zaskoczyła. Syn zmarłego, hrabia Reinhold Tyzenhauz, urodzony w r. **1830**, dopełniając woli ojca, nietylko że resztę pozostałych tablic u tych samych artystów w Paryżu wykonać kazał, ale nadto zobowiązał biegłego ornitologa Władysława Taczanowskiego (ob.), do napisania tekstu objaśniającego tablice. Powstało tym sposobem dzieło nietylko pod względem nauki ważne, ale i jedno z najozdobniejszych w biblijografii polskiej, pod tytułem: *Oologia ptaków polskich* (Warszawa, **1861**, w 8-ce), i należący do niej atlas, pośmiertne dzieło Tyzenhauza, złożony ze **172** tablic kolorowanych, na których mieszczą się w systematycznym porządku, wizerunki jaj wszystkich krajowych ptaków. Oprócz wyżej wspomnionych rozpraw i drobniejszych artykułów drukowanych po czasopismach, oddzielnie wydane prace Tyzenhauza są: **1)** *Rozprawa o sowie Lapońskiej znalezionej w Litwie* (Wilno, **1830**, w 8-ce), z ryciną, toż po francuzku w *Revue Zool.* (**1851**) i niemiecku w *Archiv f. naturgesetz.* (Berlin, **1852**). **2)** *Ogólne postrzeżenia o gąsienicach zasiewom szkodliwych* (Warszawa, **1838**, w 8-ce), odbitka z *Tygod. roln. techn.* **3)** *Postrze-*

żenia nad niektóremi gatunkami ryb w Litwie, drukowane w Zoologii Górskiego i Kumelskiego (ob.). 4) *Zasady ornitologii albo nauki o ptakach* (Wilno, 1841 w 8-ce), z pięciu tablicami litograf. części ptaków objaśniających i jedną tablicą kolor. 5) *Ornitologia powszechna czyli opisanie ptaków wszystkich części świata* (tamże, 1843—46, 3 tomy; w 8-ce). Każdy tom przyozdobiony jest ryciną naczelną kolorowaną, przedstawiającą osobliwszego albo rzadszego z opisywanych w nim ptaka. Wizerunki te są roboty samego autora. 6) *Catalogus avium et mammalium in Europa* (Ryga, 1848), na arkuszu litografowanym. 7) *Mithheilung über einem in Wilnäschen Gouvern. beobachteten Insecten-Regen* (tamże, 1850, w 8-ce), toż po francuzku w *Rev. Zoo.* (1849). 8) *Notice sur le myoxus dryas réconnu comme espèce européene suivie de quelques observations sur le loir d' Europe à l' état de domèstication* (Paryż, 1850, w 8-ce), oddruk z *Revue et Magas. de Zool.* W rękopiśmie zostawił *Rozprawy o wielkich czworonożnych zwierzętach w Litwie* i *Uwagi myśliwego nad obyczajami dzikich zwierząt w Litwie*. Szacowny jego gabinet ornitologiczny wkrótce po zgonie przewieziony został z Postaw do Wilna, i oddany w opiekę tamecznej kommissyi archeologicznej. Obszerniejszą wiadomość o życiu i naukowych zasługach Tyzenhauza, skreślił w języku francuzkim professor Adamowicz i umieścił w *Bull. natur. de Moscou*, 1853 r., N-er 4, ztamtąd w skróceniu drukowała *Gazeta warszawska* na rok 1853, N-er 194—197 i t. d., a całkowity jej polski przekład przez Gust. Belke w *Bibliotece warszawskiej* na rok 1855, tom IV. *F. M. S.*

Tyzyfona, ob. *Eumenidy*.

Tzawellas (Kitsos), potomek słynnej suljockiej rodziny, brał czynny udział w wojnie o niepodległość w 1821 r., później był generałem, a w 1843 roku ministrem wojny za króla Ottona. Na początku r. 1854 opuścił służbę wojskową i należał do powstania w Epirze. Umarł w 1855 r.

Tzetzes (Jan), grammatyk grecki XII stulecia, rodem z Konstantynopola, przez pilne odczytywanie pisarzy greckich, mianowicie poetów, filozofów i dziejopisów, wielkiej nabył znajomości języka i starożytności, i sam także był rymotwórcą, lubo poezyje jego tylko za naśladownictwo dawniejszych uważane być mogą. Do tych należą: *Antehomerica, Homerica et Posthomerica*, wydane przez Jacobs'a (Lipsk, 1793) i J. Bekker'a (Berlin, 1816), i różne poemata mytyczne w jambach politycznych średniowiecznych Greków napisane, pod tytułem *Chiliades*, które wydał Kiessling (Lipsk, 1826). Oprócz tego posiadamy pióra jego Skolije do Homera, ogłoszone przez Hermann'a przy wydaniu: *Draco Stratonicensis* (Lipsk, 1812) i do Hezyjoda; najważniejszym wszakże jest jego kommentarz do *Aleksandry* Lykofrona, nad wypracowaniem którego brał zarazem udział i brat jego *Izaak Tzetzes*.

Tzschirner (Henryk Gotlib), znamienity teolog i kaznodzieja protestancki, urodził się roku 1778 w Mittweida, w Saksonii, r. 1796 uczył się teologii w Lipsku. Po wydaniu historyi apologetyki: *Geschichte der Apologetik* (Lipsk, 1805) został professorem teologii w Wittenberdze, a roku 1809 w Lipsku. Po śmierci Schröckha, Tzschirner kontynuował jego historyję kościelną i wypracował tom IX i ostatni; tom X zawiera bijografiję Schröckha, tudzież spis rzeczy objętych w całem dziele (Lipsk, 1810). Wydał także dzieła: o indyfferentyzmie moralnym: *Ueber den moralischen Indifferentismus*; o powinowactwie cnót i występków: *Ueber die Verwandschaft der Tugenden und Laster*; listy z powodu zeznań Reinharda: *Briefe veranlasst durch Reinhards Geständnisse* (1811), bierze w nich obronę supernaturali-

zmu racyjonalnego. W roku 1813 odbył kampaniję do Francyi jako kapelan wojsk saskich i wtedy nawiedził Paryż. Po przywróceniu pokoju wydawał różne pisma polemiczne przeciw Kościołowi katolickiemu, w których przebija fałszywy liberalizm owoczesny, jako to: o nawróceniu się Hallera: *Der Uebertritt des Herrn von Haller zur katholische Kirche* (Lipsk, 1821); *Protestantismus und Katholicismus aus dem Standpunkte der Politik betrachtet* (1822). W tem ostatniem piśmie broni protestantyzm przeciw zarzutom o zasady rewolucyjne, zachęca katolików do oderwania się od Rzymu i założenia w Niemczech Kościoła narodowego, do uchylenia bezżeństwa księży. W pismach politycznych Tzschirner usiłuje zbijać upatrujących dążność rewolucyjną w owoczesnych ruchach Niemiec. W tym celu wydał pismo o niebezpieczeństwie rewolucyi niemieckiej: *Die Gefahr einer deutschen Revolution* (Lipsk, 1823); *Die Rückkehr katholischen Christen in Baden zum evangelische Christenthume* (1823); *Das Reactionssystem* (1824); *Ueber die Annahme der preussichen Agende.* Wielki rozgłos miało pismo Tzschirnera o sprawie greckiej: *Die Sache der Griechen die Sache Europas* (1821). Umarł Tzschirner roku 1828. Po jego śmierci wyszły listy Niemca do Chateaubrianda, de Lamennais: *Briefe eines Deutschen* (1828); *Opuscula academica* (1829); *Vorlesungen über die christliche Glaubenslehre; Der Fall des Heidenthums* (1829); zbiory kazań. Tzschirner wysoko był ceniony od protestantów, jego kazania porównywano do mów Reinharda. Tillmann wydał: *Memoria Tzschirneri* (1828); Pölitz, wiadomość o jego życiu.

U.

U, siódma z rzędu samogłoska w polskim alfabecie (licząc *ą* i *ę*), głoska w ogóle dwudziesta i trzecia. Grecy nie mieli znaku oddzielnego na tę samogłoskę, uważali ją bowiem razem z *o* za dyftong (*ou*), samo zaś *u* wymawiało się u nich jak *y* (ü). Łacinnicy używali znaku *u* wspólnego i dla spółgłoski *w*. Francuzi, tak samo jak Grecy, wymawiają *u* jak *ü*. Po spółgłosce *y*, samogłoska *u* w języku łacińskim, niemieckim i pochodnich wymawia się jak *v*; w francuzkim nie wymawia się wcale. W naszym języku i we wszystkich słowiańskich *u* ma brzmienie nigdy nie zmieniające się. Jako skrócenie, *U* znaczyło u Rzymian *Urbs* (miasto, Rzym); *u. c.*; znaczyło *urbis conditae*, od założenia miasta (Rzymu). *F. H. L.*

Uba, rzeka Tomskiej gubernii (w Syberyi zachodniej), początek bierze w południowo-zachodniej części okręgu Bijskiego, z południowo-zachodnich pochyłości śnieżnego pasma Choizuna i południowych gór Tygireńskich. Powstaje z połączenia kilku górskich strumieni, które tworzą najprzód Białą i Czarną Ubę, następnie Małą, w końcu już przybierają nazwę Wielkiej. Płynie na rozległości 28 przeszło mil i w tymże okręgu pod forpocztą Ubińską uchodzi do rzeki Irtyszu. Szerokości ma od 30 do 50 sążni; głębokość w czasie małej wody 3 łokci nie przenosi. Bieg dosyć bystry. Brzegi całkiem prawie pozbawione lasów. Nad Ubą i wpadającemi do tejże rzekami: Głucharyką, Małą-Ubą i Tałowką, były dawniej kopalnie miedzi, nieczynne już od roku 1768. *J. Sa...*

Ubald (święty), biskup, wsławił się cudami w mieście Eugubii, czyli Gubio, w państwie Kościelnem. Pamiątkę tego świętego Kościół obchodzi dnia 16 Maja.

Ubermanowicz (Sebastyjan), sławny w swoim czasie kaznodzieja i spowiednik króla Stanisława Leszczyńskiego, urodził się w r. 1698, wstąpił do jezuitów w r. 1711 i był znakomitym kaznodzieją w Poznaniu, również professorem filozofii, fizyki i matematyki, wreszcie przez 22 lat życia swego, mieszkał przy królu Stanisławie Leszczyńskim w Nancy, jako kaznodzieja i spowiednik nadworny i umarł tamże 1764 r. Oprócz licznych pojedynczych jego kazań okolicznościowych, razem zebrane wyszły, p. t.: *Religija i cnota chrześcijańska po kaznodziejsku uykładana* (Kalisz, 1764—1766, tomów 5,

w 8-ce). 2) *Kazania* (tamże, tegoż roku, 7 tomów, w 8-ce). 3) *Kazania moralne i świąteczne* (tamże. 1769. w 8-ce). *F. M. S.*

Ubertyn, zwany także *de Ilia*, urodzony w Casal, we Włoszech, wstąpił do zakonu bernardynów. Kiedy wybuchnął wielki spór i rozdwojenie między braćmi mniejszemi ś. Franciszka, gdy spirytualni nauczali, że Jezus Chrystus i apostołowie zgoła nie posiadali żadnej własności, ani pojedyńczo, ani spólnie; konwentualni zaś twierdzili, że posiadali własność spólną; Ubertyn stanął na czele stronnictwa rygorystów. Prosił papieża Jana XXII o upoważnienie do życia osobno ze swymi stronnikami; ale gdy papież nie pozwolił, on, z początku nie słuchał, ale później upokorzył się i r. 1317 otrzymał pozwolenie wstąpienia do klasztoru benedyktynów; później został podobno kartuzem. W r. 1321 zapytany przez papieża Jana XXII w przedmiocie ubóstwa, odpowiedział, że może Chrystus miał niejaką własność spólnie z apostołami, ale błędem byłoby twierdzić, że sam posiadał jaką własność, uważając rzecz pod względem światowym. Ta jego *Responsio circa quaestionem de paupertate Christi et apostolorum*, znajduje się w rocznikach Waddinga pod r. 1321. Ubertyn pisał także: *Arbor vitae crucifixae* i *Opus de VII statibus Ecclesiae.*

Ubezpieczenie, ob. *Assekuracyja.*

Ubicini (Jan Henryk), publicysta francuzki, urodził się w Issoudun 1818 r. z rodziny pochodzącej z Lombardyi, do r. 1838 ukończył nauki w liceum versalskiem, poczem obrawszy zawód nauczycielski, wykładał przez lat kilka retorykę w kollegijum Joigny. W r. 1846 udał się do Włoch, następnie zwiedził Wschód, Grecyją, Turcyją i księztwa Naddunajskie. Podczas powstania w r. 1848, bawił w Bukareszcie i brał w niem czynny udział jako sekretarz rządu tymczasowego. Po wkroczeniu wojsk turecko-rossyjskich, opuścił Wołoszczyznę, a powróciwszy przez Konstantynopol do Paryża, dał się wkrótce poznać wydanemi przez siebie dziełami treści dziejowej i politycznej, jakiemi są: *Lettres sur la Turquie* (2 wydanie, 1853, tomów 2); obraz statystyczny, religijny, polityczny, administracyjny i wojskowy państwa Ottomańskiego, od czasu wydania hatyszeryfu Gulhany; dzieło przełożone na język angielski i włoski. *La Question d'Orient devant l'Europe* (1854). *La Turquie actuelle* (1855). *Provinces roumaines* (1856). *La Question des principautés danubienne devant l'Europe* (1858). *Ballades et chants populaires de la Roumanie* (1855) i wiele artykułów i rozpraw w czasopismach paryzkich. Przełożył także *Saturnalia* Makrobiusza.

Ubikwiści. Tak się nazywali ci ewangelicy, którzy twierdzili, że ciało Jezusa Chrystusa obecnem jest w Eucharystyi, na mocy boskiej jego natury, która obecną jest wszędzie, *ubique.* Zdanie to przyjmowali dla tego, żeby nie dopuszczać przeistoczenia, to jest *transsubstancyjacyi* (ob.). Powiadają że sam Luter przez dwa lata trzymał się tego zdania. Lecz inni twierdzą, że pierwszy je powziął Jan Westfalczyk r. 1552, znany już z dzieł przeciw Lutrowi i Kalwinowi, a niektórzy przypisują je Brenzowi, uczniowi Lutra, niezgadzającemu się wszakże w wielu szczegółach z mistrzem, koło roku 1560. Chwycili się tego zdania Flacius Illyricus, Osiander i inni; zebrawszy się w jednym klasztorze r. 1577, postanowili jako dogmat wszechobecność (*ubiquitas*) ciała Chrystusowego. Przeciw nim powstał Melanchton, zaraz w początkach utrzymując, że ich mniemanie zaprowadza mięszanie dwojga natur Jezusa Chrystusa, przypisując jednej naturze, to jest ludzkiej, przymioty drugiej, to jest boskiej. Nadaremno też popierały Melanchtona uniwersytety wittenbergski i lipski; stronnictwo ubikwistów rozszerzało się i zdanie ich długi

czas miało wziętość u luteranów. W Szwecyi podzielili się oni i jedni twierdzili że ciało Jezusa Chrystusa było wszechobecne do czasu jego Wniebowstąpienia, drudzy że dopiero po Wniebowstąpieniu. Teraz zdanie to zostało zaniechanem i większość dawnych jego stronników mniema, że ciało Jezusa Chrystusa obecne jest w chlebie tylko w chwili jego przyjęcia czyli komunii.

Ubińskie jezioro, leży w południowo-wschodniej części okręgu Kaińskiego, w gubernii Tomskiej; zajmuje przestrzeni 11 przeszło mil kw. Długość tegoż od południo-zachodu na północo-wschód, od ujścia rzeki Ugły do ujścia rzeki Ubinki, wynosi $6^1/_7$, szerokość zaś od północo-zachodu na południowschód 3 mile. Dno gliniasto-piasczyste i muliste; brzegi bagniste, niskie, sitowiem porosłe. Na jeziorze leży pięć wysp z wybornemi sianożęciami. Do jeziora tego uchodzi rzeka Kop' albo Jagła; wypływa zaś Ubinka, wpadająca z lewej strony do rzeki Omi. Rybołówstwo znaczne mieszkańcom przynosi korzyści. *J. Sa...*

Ubiorek (*Iberis* Lin.), tak nazywa ksiądz Kluk w swym *Dykcyjonarzu roślinnym,* pewien rodzaj roślin południowo-europejskich, należących do rodziny krzyżowych (ob.), które, że są dość ładne, bywają przeto powszechnie po ogrodach dla ozdoby siewane. Iberysy czyli ubiorki używają się w ogrodnictwie, najczęściej do bramowania czyli obsadzania kląbów i kląbików kwiatowych, bo kwitną gęsto i nie wysoko wyrastają, tworząc tym sposobem zbitą obwódkę. Do tego celu najstosowniejszym jest *Iberis umbellata.* Lin., który się sieje wprost na gruncie we Wrześniu lub na wiosnę aż do Lipca, stosownie do woli, w skutku czego zakwita potem w Czerwcu, Lipcu i t. d. Dorasta na 6—10 cali wysoko; ma kwiatki piękne lilowe, białe, czerwonawe, jasno-purpurowe, albo nawet żywo-purpurowe, podług tego jaka odmiana ogrodowa tego gatunku, np. *Iberis speciosa*, *formosa* v. *superba*, mają kwiaty czerwone i t. p. Kwiatki w tych ubiorkach są ułożone gęsto w gronka okółkowate, z których po przekwitnieniu trzeba zbierać nasienie. Inne gatunki iberysów są albo pachnące, jak np. *Iberis odorata* Lin. i *Iberis pinnata* Gouan, także doroczne i do wysiewu wprost na grunt zdatne, albo też krzewinkowate, jak *Iberis semperflorens* Lin. i *Iberis sempervirens* Lin., które się hodują zazwyczaj w doniczkach, w pokoju lub oranżeryi i kwitną: pierwszy przez zimę, a drugi przez całe lato. Gatunek ubiorku krajowego zwany *Iberis nudicaulis* Lin. czyli *Teesdalea nudicaulis* R. Br., jest drobną, nikłą roślinką, trafiającą się u nas dość często po ugorach, polach lub miejscach piaszczystych, z bardzo drobniutkiemi kwiatkami białemi i dla tego nie byłoby warto hodować go po ogrodach, kiedy przeciwnie południowo-europejskie są bardzo miłe i wdzięczne roślinki. *F. Be...*

Ubiory liturgiczne. W pierwszych wiekach Kościoła, biskupi i kapłani, przy odprawianiu mszy świętej, nie używali ubiorów różnych, co do formy, od tych jakie były używane w życiu cywilnem. Ale nawet za czasu apostołów używano przy ołtarzu ubiorów więcej chędogich, bogatszych i świetniejszych, niżeli te które noszono zwykle. W pierwszych wiekach ubiory liturgiczne były białe; dzisiaj są rozmaitych kolorów, stosownie do obchodzonego święta lub tajemnicy; kolor czerwony poświęcony jest męczennikom, którzy zasłużyli na niebo, przelewając swoję krew za Jezusa Chrystusa. Używają tegoż koloru w wiliję i sam dzień Zesłania Ducha Świętego, w ciągu oktawy tegoż święta i przy wotywach o Duchu Świętym, aby przypominać wiernym, że Duch Święty zstąpił na apostołów pod postacią języków ognistych. Kolor zielony, godło nadziei, używa się w Niedziele od oktawy Trzech Króli, do

Niedzieli starozapustnej i od oktawy Ducha Świętego do adwentu. Kolor fijoletowy, barwa smutku i godło umartwienia, używa się w czasach pokuty, przy odprawianiu stosownego nabożeństwa, jako to: w adwencie, w suchedni i w dni krzyżowe. Kolor czarny, godło żałoby i smutku, używany jest w Wielki Piątek, w dzień Zaduszny, przy pogrzebach wiernych, mszach i nabożeństwach odprawianych za ich duszę. Ubior liturgiczny kapłana składają: humerał, *amictus*, chustka biała lniana, do pokrycia szyi; alba, długa spodnia suknia biała, lniana; pas, *cingulum;* manipularz; stuła, *stola, orarium;* ornat; kapa, *pluviale*. Oprócz wyżej wymienionych ubiorów, biskupi przy uroczystej celebrze, używają jeszcze innych, sobie tylko właściwych, a te są: tunicella i dalmatyka; krzyż na piersiach; infuła albo mitra; pastorał czyli laska pasterska; pierścień; rękawiczki; gremijał. Arcybiskupowi służy jeszcze pallijusz. Dyjakoni i sub-dyjakoni, używają dalmatyk. Ubiorem kościelnym mniejszym jest jeszcze komża, czyli alba skrócona. O ubiorach liturgicznych mówiliśmy szczegółowo pod właściwemi ich nazwiskami.

Ubiowie (*Ubii*) zwał się naród germański, który Cezar napotkał na prawym brzegu Renu, na południe Sigambrów, w przestrzeni od rzeki Sieg aż po za rzekę Lahn, naprzeciwko Trewirów i który cytuje jako obeznany już ze zwyczajami i cywilizacyją gallijską. Niegdyś przemożny, lecz wówczas naciśniony przez wschodnich i południowych swych sąsiadów, Swewów, naród ten nietylko przygarnął się chętnie do Cezara, ale nawet ściślej niż którykolwiek inny germański zespolił się z Rzymianami, biorąc nader mały udział (i to na krótko) w powstaniu Civilisa r. 70 po Chr. Za Augusta, skłonieni namową Agryppy, przesiedlili się Ubijowie na lewy brzeg Renu, w okolice dzisiejszego Bonn ku Krefeld; od południa, do siedzib ich należało jeszcze i Tolbiacum (Zülpich). Stolicy ich, zwanej *Ara* czyli *Civitas Ubiorum*, odpowiada (wedle Gaup'a) dzisiejsze Ahrweiler; inni wszakże utrzymują, że miejsce ta leżało nad Renem i na pamiątkę urodzonej tam później Agryppiny, córki Germanika a żony Klaudyjusza, otrzymało nazwę *Colonia Agrippinensis* (dzisiejsza Kolonija) tem bardziej gdy to ostatnie miano wyraźnie u pisarzy rzymskich, nadawanem jest jednemu z miast ubijskich. Później zniknęli Ubiowie z widowni dziejowej, zmięszawszy się z Frankami, z któremi plemiennie byli spokrewnieni.

Uborć, rzeka biorąca początek w powiecie Nowogrodzko-wołyńskim (Zwiahelskim); płynie dalej w kierunku północno-wschodnim przez powiat Piński i pod miasteczkiem Petrykowem wpada z prawej strony do Prypeci. Długość jej biegu wynosi mil 34, z których w trzech czwartych służy do spławu. Wartość produktów spławianych po niej na statkach i tratwach, wynosi rocznie w przecięciu 35,500 rub. *W. K.*

Uchanie, miasto prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, od stacyi pocztowej Wojsławice, wiorst 6 odległe, założone z bardzo dawnej osady wiejskiej, przez Pawła z Jasieńca, kasztelana Sandomirskiego w r. 1485. Kazimierz Jagiellończyk zatwierdzając takowe, nadał nowemu miastu prawo magdeburskie, ustanowił targi, jarmarki i t. p. Ponowił je król Alexander Jagiellończyk 1504 r., dla zgromadzenia zaś większej ludności, uwolnił zarazem mieszkańców na lat 16 od wszelkich danin, czynszów i poborów. Ten Paweł z Jasieńca, herbu Poronia, zawołany rycerz i doświadczony wódz w swoim czasie, o którego czynach i zasługach obszernie piszą Starowolski (*Sarmat. Bellator*) i Niesiecki (*korona*, pod Jasieńskim), pierwszy się przeniósł do Pruss polskich i tam znakomitszemu domowi Jasień-

skich, dał początek; Uchanie zaś potem dostały się rodzinie Uchańskich, herbu Radwan. Paulini utrzymywali w tem mieście kościół parafijalny, a podobno go nawet zbudowali: wiadomo tylko z pewnością, że Jan Kazimierski, herbu Biberszteín, piąty biskup chełmski, poświęcał go około roku 1482. Ale zakonnicy wspomnieni nie mając pokoju od ustawicznych najazdów tatarskich, prędko się ztąd wynieśli i parafii się wyrzekli. Dopiero Jakób Uchański, podówczas biskup chełmski w r. 1550, zaradzając potrzebie miejscowej, proboszcza świeckiego ustanowił i znacznym funduszem opatrzył. Ostatni z Uchańskich Paweł, wojewoda bełzki, umarł w roku 1590 na poselstwie w Konstantynopolu, zostawiwszy córkę jedyną Helenę, która poślubiła Mikołaja Daniłłowicza, podskarbiego w. kor. i tym sposobem przeniosła Uchanie w posagu do domu Daniłłowiczów. Tenżesam podskarbi zastawszy kościół w Uchaniach całkiem zniszczony w r. 1602, od fundamentów prawie go oddnowił. Wszakże nowa onego konsekracyja nastąpiła dopiero w r. 1693, za staraniem ks. Cieszkowskiego, kanclerza łuckiego i tutejszego proboszcza, poświęcił go, zaś ks. Jacenty Święcicki, biskup chełmski. Kościół wspomiony stoi na wywyższonem miejscu, a z dawnego założenia swego, ogólny tylko plan w fundamentach zatrzymał. Styl jego budowy jezuicki, ozdobowania ściany naczelnej i boków klassyczne, prostolinijne. Na czele ma dwie małe wieżyczki, a przy połączeniu części kapłańskiej z nawą, dwie ośmioboczne kaplice okrągło zakopułowane i tak z boku jak z góry oknami rozświetlone. Obok kaplicy po stronie ewangelii jest zakrystyja, a nad nią loża, z której okna wychodzą zarówno na kaplicę, jak na presbiteryjum głównego kościoła. Wewnątrz zasklepiony jest sklepieniem beczkowem, które w części kapłańskiej ma gipsowe ozdoby w stylu włoskim, na nawie zaś jest gładkie, z wyciętemi na pomieszczenie okien lunetami. Nawa pojedyncza, tęcza sztukateryjami przyozdobiona. Znajdują się w tym kościele dwa wspaniałe pomniki rodziny Uchańskich, pierwszy z ciosowego kamienia, mieszczący w sobie posągi dwóch rycerzy, jeden nad drugim leżące, należy do Stefana i Pawła Uchańskich. Napisy na nim krótkie, a po części zniszczone, nie obejmują ani daty śmierci, ani też tytułów nieboszczyków. Same figury nawet są w nim uszkodzone, drugi nierównie okazalszy, częścią z marmuru białego, a częścią z gipsu zbudowany, z czarnemi napisowemi tablicami wskazuje grobowiec Pawła Uchańskiego, wojewody bełzkiego, ostatniego w tej rodzinie na Uchaniach z linii męzkiej potomka i jego żony Anny, z domu Herburtowny; zdobią go także dwie z marmuru wyrobione figury nieboszczyków, kilkanaście figur mniejszych w postawie klęczącej z krzyżami w rękach, co ma przedstawiać pamiątkę powracającego Uchańskiego z Rzymu, kiedy stanąwszy w r. 1586 w kościele katedralnym wileńskim, oddał królowi Stefanowi, w imieniu Grzegorza XIII papieża, poświęcony miecz i czapkę. Tamże znajdują się wyrobione rozmaite herby i inne zręcznie narysowane i dokładnie wykonane sztukatorskie dodatki. Obszerniejsze obu tych pomników opisanie i znajdujące się na nich napisy zamieszczone są w *Starożytnej Polsce* (t. II, str. 775). Pod kościołem są sklepy, gdzie spoczywają ciała Uchańskich i Daniłłowiczów. Trumny pierwotne cynowe, w których te ciała były zamknięte, z czasem przetopiono na lichtarze, jedna tylko miedziana została. Wewnątrz kościoła godne są widzenia obraz Matki Boskiej, oraz dwie głowy obszyte w adamaszek w rzeźbionej oprawie, św. Atanazego doktora kościoła i św. Flavii Domitylli, przez Uchańskiego prymasa, według utrzymującego się podania miejscowego, w Rzymie, w kaplicy papiezkiej, od prze-

kupionego zakrystyjana nabyte i do Uchania przywiezione. Znajdują się tu także dwa obrazy: św. Stanisława Kostki i św. Antoniego Padewskiego w Rzymie malowane, pięknego pędzla, szkoda tylko że sukienkami metalowemi przykryte. W Uchaniu stał niegdyś pałac czyli zamek nader wspaniały, z okazałym i obszernym ogrodem na wzgórzu, otoczonem gajami. Starowolski opisując ten gmach w roku 1632 powiada, że zamek był wielki i piękny, a ogrody prześliczne. W r. 1786 pałac sam był opuszczony i pusty, a w części znacznej uległ ruinie. Malownicze zwaliska rozebrano do szczętu przed r. 1810, a materyjał obrócono na wymurowanie gorzelni i browarów. Miasto Uchanie w pięknem położeniu wzgórkowatem, wśród sadów i gruntów, obficie pszenicę rodzących, należy teraz do Felixa Szydłowskiego. Ogólna jego ludność wynosi 1812 głów, domów ma murowanych 7, drewnianych 125. Jest tu magistrat i jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Uchański (Jakób), arcybiskup gnieźnieński, prymas, herbu Radwan, urodził się na początku XVI wieku w Służewie, z ojca Alexandra, marszałka książąt mazowieckich i podkomorzego warszawskiego. Andrzej Tenczyński, kasztelan krakowski, upatrzywszy w młodym Uchańskim wielkie zdolności, łożył na jego naukę, a gdy ten dobrze się uczył, polecił go Sebastyjanowi Branickiemu, referendarzowi koronnemu, aby nabył przy nim znajomości w prawie krajowem, w którem ten był biegłym. Nie zawiódł też nadziei, opiekuna, gdyż wkrótce tyle wsławił się w prawoznawstwie, iż Tenczyński wybierając się do Ziemi Świętej, jemu zlecił w rząd dobra swoje obszerne a królowa Bona tam go poznała, zdolności zaś wrodzone i piękna nauka zjednały mu jej względy. Odtąd wszystkie sądowe sprawy królowej matki w posiadłościach jakie miała w Polsce i Litwie, Uchański z gorliwością i sumiennością załatwiał. Za czem poszło, iż został sekretarzem królewskim, a za służbą dworską przyszły kapłaństwa mniejsze. Kanonik chełmski roku 1536, prokurator prawny Zygmunta Augusta do sprawy z Radziwiłłami, o rozgraniczenie dóbr rajgrodzkich; został kanonikiem krakowskim 1538 r. i w tymże roku referendarzem koronnym duchownym, na tym urzędzie dwanaście lat pracował. Sekretarz koronny przy referendarstwie. Dziekan katedralny płocki 1548, archidyjakon warszawski 1549. Ze śmiercią Zygmunta I, acz upadł kredyt królowej Bony, nie zachwiało to wszelako względów, jakie miał Uchański u młodego króla. Wkrótce bowiem mianował go biskupem chełmskim 1550 r., ale w Rzymie stawiono przeciwko temu opór i zatrzymano przez lat trzy potwierdzenie, z powodu iż uważano go jako człowieka podejrzanej wiary i niepewnych przekonań religijnych. Byłto albowiem czas, kiedy wszyscy niemal biskupi i wyższe duchowieństwo polskie, podejrzani byli o herezyję i nie bez słuszności, gdyż sprzyjali oni mniej lub więcej rozwijającej się w kraju reformie religijnej. Szczególnie zaś Uchański, który miał rozum niepospolity, ale dumę jeszcze większą, ambicyję gorącą, czynność umysłu nadzwyczajną i burzliwość w charakterze. Ztąd ogólny owczesny nastrój umysłów ku reformie, znalazł w nim zwolennika. Uchański, sercem sprzyjał nowościom i miał blizkie stosunki z przyjaciołmi protestantyzmu, o czem Rzym dobrze wiedział. Gdy więc po śmierci Drohojewskiego, biskupa kujawskiego, król jego przeznaczył do tej infuły 1557 r.; papież Paweł IV znowu wzbraniał się przyzwolić na translacyją, ale Zygmunt August wydał polecenie kapitule, aby nie czekając na bullę rzymską wydano mu dobra stołowe. Cztery lata był o to spór ze stolicą apostolską, tak długo, jak Paweł IV żył, który okładał Uchańskiego zato cenzurami, a ten

odwzajemniał się mu klątwą i groźbą oderwania zupełnego, nie oglądając się na żadne zgorszenie z tego. Dopiero następca jego papież Pius IV, na usilne naleganie króla Zygmunta Augusta, przysłał potwierdzenie w r. 1561. W rok potem został już Uchański arcybiskupem 1562 r.; wywdzięczając się królowi, zamierzał nałożyć na duchowieństwo donatywę dla zasilenia skarbu koronnego, przez co obruszył je na siebie, wywołał hałas, oraz pretestacyje, które się aż o Rzym oparły. Objąwszy arcybiskupią i prymasowską władzę, z natchnienia Frycza Modrzewskiego (ob.), z którym oddawna w najściślejszych żył związkach, Uchański, nie odrywając się zupełnie od Rzymu, chciał utworzyć Kościół katolicki polski i być jego głową, czyli ustanowić niepodległego od Rzymu patryjarchę polskiego, którejto myśli wyłącznym autorem był Modrzewski. Arcybiskup chwycił się jej skwapliwie, zaczął umawiać się z biskupami o zwołanie na ten cel synodu do Piotrkowa i już był rozesłał zaproszenie do wszystkich biskupów Rzeczypospolitej. Ale Rzym uwiadomiony o grożącem mu niebezpieczeństwie, wcześnie zdołał temu zapobiedz; i wysłaniem do Polski zręcznego Commendoniego (ob.), potrafił zniweczyć zamysły arcybiskupa. Reszty dokonał kardynał Hozyjusz (ob.), który właściwie wstrzymał na swoich barkach cały nawał i ogrom nowości religijnych, zewsząd za jego czasów do Polski cisnących się, do czego mu też dopomogli zaprowadzeni przez niego do kraju jezuici. Zmiarkował rychło Uchański, że projekt jego do skutku przyjść nie może, cofnął się więc pierwszy, zeszedł z placu i służył odtąd wiernie i pilnie Kościołowi, a nawet gdy koncylium trydenckie zostało w Polsce przyjętem, widział się zmuszonym usprawiedliwić Hozyjuszowi z podejrzenia o herezyję, przez swego dworzanina Rusockiego (List tegoż z r. 1566 wydruk. w Łukaszewicza, *Dzieje kościoła wyz. helw.* str. 48). Potem wysłał do Rzymu brata swego Pawła, wojewodę bełzkiego, człowieka zacnego, który Stolicę Apostolską przejednał. Po onej zaś zgodzie trzymał ludzi mądrych i biegłych na swoim dworze, za których szedł radą. Sam kazywał dla ludu, wykładając co przedniejsze artykuły wiary, wydał prawo surowe, zabraniające ksiąg heretyckich, do którego przychylili się potem drudzy biskupi. Słowem, zupełnie nawrócił się i w gorliwości dla Rzymu prześcignął innych biskupów, co byli zawsze katolikami. Z tem wszystkiem jedna w nim namiętność ustąpiła miejsca drugiej, a niezaspokojona duma szukała tylko innego pola. Uchański przerzucał się z ostateczności w ostateczność, bo chcąc być zawsze na pierwszym planie, kiedy nieudało mu się w kościele, próbował dopiąć swego celu w państwie i polityce. Czynny na sejmie lubelskim 1569 r., pomagał gorliwie do unii. Następnie po śmierci króla Zygmunta Augusta przybrał tytuł pierwszego książęcia rzeczypospolitej i utworzył nową dostojność bezkróla, Interrex (ob.). Rozwinął tę władzę, dodał jej siły i blasku, objął ster wyborów króla i kierował nim przy pierwszej elekcyi Henryka Walezyjusza, do której najwięcej przyczynił się, potem chciał koniecznie wprowadzić na tron rakuzkiego Maksymiliana, obwołał go nawet, lecz gdy Batory zwyciężył i do Polski przybył, przyjął jego stronę i sto ludzi swym kosztem uzbrojonych przeciw Gdańszczanom wyprawił. Zwołał Synod do Piotrkowa w r. 1577, zaprowadzając wiele pożytecznych urządzeń, drukowanych przy *Constitutiones Synod. Metrop. Eccl. Gnesn.* St. Karnkowskiego (Kraków 1579, w 4-ce). Chował w Pułtusku na nauce młódź ubogą o swoim koszcie, wyjednał powiększenie dochodów akademii krakowskiej. Nakoniec dożywszy później starości umarł w Łowiczu 4 Kwietnia 1581 r., po-

chowany w tamecznej kollegijacie. Są w druku następne jego dzieła. 1) *O miłościwem lecie* (Wilno, 1576. w 4-ce). 2) *Pamiętnik o tem co się działo w Warszawie na zjeździe r. 1572* (ze starego rękopismu wydrukowany w *Zbiorze pam. hist.* J. U. Niemcewicza, t. I, str. 142. 3) *Zbiór listów jego oryginalnych*, posiadał Ign. Krasicki. *F. M. S.*

Uchard (Mario), powieściopisarz i dramaturg francuzki, ur. się w Paryżu 1824 r., mąż Magdaleny Brohan (ob.), akcyjonaryjuszki teatru komedyi francuzkiej, dał się poznać najprzód przedstawionym w r. 1857 na tymże teatrze dramatem *Fiammina*, po którym nastąpiły wkrótce inne dramaty i komedyje, jak: *Le Retour du mari; La Postérité d'un bourgmestre; la Charmeuse*, ostatni grany w skutku processu z dyrektorem teatru. Uchard jest także autorem kilku powieści, jak: *Raymond* (1861); *le Mariage de Gertrude* (1862); *J'avais une marraine* (1863); *la Comtesse Diane* (1864); *Une dernière passion* (1865) i inne.

Ucho, *narzędzie słuchu.* U człowieka narzędzie to składa się z trzech części, to jest ucha zewnętrznego, środkowego i ucha wewnętrznego. *Ucho zewnętrzne* przeznaczone do zbierania fal głosowych, składa się z *ucha* (*auricula*) i *przewodu słuchowego zewnętrznego* (*meatus auditorius externus*). Uszy są widzialne po obu stronach głowy z tyłu stawu szczęki górnej; przedstawiają one chrząstki włókniste powleczone skórą, wykrzywione i swemi wypukłościami zwrócone ku czaszce. Środek ucha przedstawia część najbardziej zaklęsłą, zwaną *muszlą ucha* (*conha*), która ślimakowato zagłębia się w przewód uszny zewnętrzny. Koniec dolny ucha przedstawia się jako *płatek uszny* (*lobulus auriculae*) utworzony ze skóry zgrubiałej. Przewód słuchowy zewnętrzny rozciąga się od muszli aż do błony bębenkowej; jest on w części chrząstkowaty i włóknisty, w części zaś kostny. Skóra ucha wyściela przewód w dalszym ciągu; staje się ona coraz cieńszą, a doszedłszy błony bębenkowej pokrywa jej powierzchnię błonką cieniutką. Przewód chrząstkowaty składa się zwykle z trzech kawałków spojonych massą włóknistą; w dolnej jego ścianie znajdują się dwa *wcięcia* (*incisurae Santorini*). Przewód kostny jest częścią kości skroniowej i ma na końcu wewnętrznym *rowek bębenkowy* (*sulcus tympani*), będący miejscem osadzenia błony bębenkowej. Jest on skierowany na wewnątrz i ku przodowi, a przytem ku dołowi zakrzywiony; średnica jego w środku jest mniejsza niż na końcach. Skóra powlekająca go ma właściwe *gruzołki woszczkowe* (*glandulae ceruminales*), wydzielające woszczek żółty, gorzki. Na wejściu do przewodu stoją *rzęsy uszne* (*hirci*). Ucho środkowe, służące do łagodzenia dźwięków, nazwane przez Fallopijusza *jamą bębenkową* (*cavum tympani*), zawarte jest w części skalistej kości skroniowej; mieści w sobie kostki słuchowe i komunikuje z jamą gardłową za pośrednictwem trąbki Fallopijusza, którąto drogą wypełnia się powietrzem. Jama ta od zewnątrz zamknięta jest błoną bębenkową; w ścianie jej wewnętrznej znajduje się *okienko owalne* (*fenestra ovalis*), prowadzące do błędnika i pod niem leżące *okienko okrągłe* (*fenestra rotunda*), prowadzące do ślimaka. Okienko owalne zamknięte jest ruchomo w niem osadzoną podstawką *strzemienia* (*stapes*) za pośrednictwem cienkiej błonki, zwanej *bębenkiem wtórnym* (*membrana tympani secundaria*); okienko zaś okrągłe zamknięte jest samą tylko błonką. Kostki słuchowe leżące w jamie bębenkowej i stanowiące związek między błoną bębenkową i błędnikiem, są *młotek* (*malleus*), *kowadełko* (*incus*), *kosteczka soczewkowata* (*os lenticulare*) i *strzemię* (*stapes*). *Ucho wewnętrzne* uważane za główne narzędzie słu-

chu, nazywanem bywa także *błędnikiem* (*labyrinthus*); umieszczone w części skalistej kości skroniowej, składa się z *przedsionka* (*vestibulum*), *przewodów łukowatych* (*canales semicirculares*) i *ślimaka* (*cochlea*). Przedsionek jest miejscem zejścia przewodów łukowatych i ślimaka, które są jakby jego przedłużeniami. Przedsionek składa się z dwóch oddziałów, jeden zwany *ustępem półkulistym* (*recessus hemisphaericus*), oddzielony grzebieniem przedsionka od *ustępu półeliptycznego* (*recessus hemiellipticus*). W ostatnim otwierają się przewody łukowate pięcioma otworami; w ustępie zaś półkulistym na ścianie przedniej znajduje się *wejście do ślimaka* (*aditus ad cochleam*). Przewodów łukowatych jest trzy. *Ślimak*, którego postać nazwisko wskazuje, jest przewodem półtrzecia raza skręconym, który blaszką wężownicową kostną jest podzielony na dwa piąterka. Błędnik zawiera w sobie dwa płyny szczególne: *płyn Cotugna* i *Scarpy*. *Nerw słuchowy* jest ósmą parą, powstaje z prążków rdzeniowych na dnie dołu skośno-czworokątnego, występuje między płatkiem móżdżku, a odnogą mostu na zewnątrz, wchodzi z nerwem twarzowym do przewodu słuchowego wewnętrznego, gdzie dzieli się na *nerw ślimaka* i *nerw przedsionka*. Nerw ślimaka dzieli się na wiele bardzo cienkich nitek, przenikających do ślimaka przez otwory w podstawie równolegle do jej osi i rozpościerających się na blaszce wężownicowej kostnej, która dzieli ślimak na dwa pięterka. Nerw przedsionka i przewodów półksiężycowatych tworzy w głębi przewodu słuchowego nabrzmiałość szarawą, węzełkowatą, z której biorą początek trzy gałązki różnej grubości, rozdzielające się w przedsionku i przewodach łukowatych i kończące się rozszerzeniem gąbczastem, które zdaje się rozpływać wśród cieczy Scarpy. Wykład mechanizmu słyszenia u człowieka jest następujący. Fale głosowe zgromadzone i zgęszczone przez ucho zewnętrzne, uderzają o błonę bębenkową miernie napiętą mięśniem młoteczkowym. Błona ta wprawiona tym sposobem w drganie, przesyła go do okienka owalnego i okienka okrągłego, a te drugie drganie udzielają ślimakowi i przewodom łukowatym. Fale głosowe napotykają tutaj płyny, które wprowadzone w drganie poruszają massę nerwową w nich pływającą, a ta wrażenie tym sposobem odebrane przesyła do mózgu. W szeregu zwierząt narzędzia słuchu przedstawiają ważne zmiany. Śladów ich nie napotykamy u wymoczków, zwierzokrzewów, niektórych mięczaków, a nawet stawowatych. Niektóre mięczaki głowonogie przedstawiają tylko worek słuchowy, odpowiadający przedsionkowi słuchowemu człowieka; toż samo zachodzi u wnętrzaków. Ryby nie mają ucha zewnętrznego i środkowego. Jamę bębenkową znajdujemy dopiero u gadów, a z nich tylko u żabowatych. U ptaków części składające przyrząd słuchowy, są dokładniej wykształcone, lecz dopiero u ssących napotykamy ucho zupełne, które u człowieka dochodzi do najwyższego stopnia doskonałości. Ponieważ przyrząd słuchowy zajmuje znaczną przestrzeń w głowie zwierząt ssących, przeto może często podlegać chorobom i obrażeniom; płyny albo ciała obce mogą zatykać przewód słuchowy, który uwolnić należy od takich przeszkód. Przyrząd słuchowy niekiedy podlega porażeniom, które dotykają tylko pewne włókienka nerwowe, w takim razie ucho przyjmuje wrażenia pewnych dźwięków, na inne zaś jest zupełnie nieczułe. Ponieważ błona bębenkowa miarkuje wrażenia głosowe przez nią przyjęte, zdarzają się przeto niekiedy wypadki, w których głuchota ustaje za przedziurawieniem tejże błony.

Uchta (po zyriańsku Sukwa), rzeka, płynąca w powiecie Jareńskim, w gubernii Wołogodzkiej; wpada do górnego Wymu, z lewej strony. Łożyska tejże składają się z pewnego rodzaju warstwy skamieniałej, znanej u krajowców pod imieniem »domanika«; wydziela nadto na powierzchnię wody rodzaj płynu, znanego pod imieniem »domanikowego oleju.« *J. Sa.*.

Uchtomscy, książęta rossyjscy, pochodzą od książąt Białozierskich. W genealogii tych ostatnich podano, iż praprawnuk wielkiego księcia kijowskiego, Włodzimierza Swiatosławicza, wielki książę Wszewłod Juryjewicz, syna swego księcia Konstantego osadził na księztwie w Rostowie. Wnuk Konstantego, książę Hleb Wasilewicz, miał dzielnicę swoję na Białem-jeziorze. Prawnuk księcia Hleba, książę Wasili Romanowicz, miał wnuka, księcia Iwana Iwanowicza Uchtomskiego, który posiadał włość (*wołość*) nad rzeką Uchtomą: był on protoplastą rodu książąt Uchtomskich, którzy w państwie Moskiewskiem zajmowali godności stolników i innych wyższych stopni. Ród ich zapisany w księdze Aksamitnej (XXXI—251) i doprowadzony tamże do końca wieku XVII; znajduje się także w »Ogólnym Herbarzu rossyjskim« (IV—3). *J. Sa.*.

Uciana (po litewsku *Utena*), miasteczko prywatne w dawnem województwie Wileńskiem, powiecie Wiłkomierskim, dziś w tymże powiecie gubernii Kowieńskiej, leży nad trzema strumieniami. Ucianką, Wieszą i Kraszoną, w pobliżu kilku jezior i mnóstwa zdrojów. Założycielem osady, lecz nie na miejscu dzisiejszego miasteczka, tylko o pół mili dalej, miał być, wedle podania kronikarzy, Witenes (Utenes), panujący w wieku XII. Miejsce to zwane ogólnym wyrazem *Pilekalnis*, to jest grodzisko, leży także nad rzeczką Ucianką, a składa się z dwóch gór, podobnych zupełnie ze swego kształtu do zamkowych w Wilnie i Kiernowie. Jedna z nich ma na szczycie potężny kopiec kwadratowy, który musiał służyć do ofiar bałwochwalczych; druga otoczona dwoma rzędami głębokich przekopów, stanowi właściwe zamczysko. Na niej to miał Witenes zbudować zamek, który od imienia swego nazwał Uteną, a w którym w r 1281 panujący tu Dowmund, brat wiel. ks. Litwy Narymunda, przywłaszczył był żony tego ostatniego i skutkiem tego gwałtu wyzuty został ze swojej dzielnicy. Dalsze losy tego grodu, równie jak czas przeniesienia na inne miejsce osady, nie są wiadome. Dzisiejsze miasteczko należało dawniej do dóbr królewskich; dopiero na sejmie 1671 rozdano tę osadę z okolicznemi włościami wygnańcom smoleńskim, i dla tego przez czas długi było tu kilkunastu właścicieli, od których Uciana powoli przeszła do Strutyńskich. Miasto rządziło się prawem magdeburskiem, a leżąc przy ważnej pod owe czasy drodze handlowej, używało dobrego bytu, a nawet stosunkowej okazałości. Wojna szwedzka wyludniła okolice i zniszczyła zupełnie miasto, które odtąd już dźwignąć się nie może, jakkolwiek leżąc przy drodze bitej z Dynaburga do Kowna, zawsze jeszcze znaczny prowadzi handel lnem i siemieniem. Kościół tutejszy św. Krzyża, jest podobno fundacyi wielkiego ks. Witolda; Zygmunt I w r. 1522 potwierdził mu rozmaite »stare« nadania, ale czyje to były nadania, przywilej nie wspomina. Okolice tutejsze obfitują w wielką liczbę grodzisk i mogił starożytnych.

Uckermark, tak się nazywa część marchii Brandenburgskiej czyli Pruss, tworząca północną jej krawędź na lewym brzegu rzeki Odry. Składa obecnie trzy cyrkuły: Prenzloski, Rempliński i Angermünde, należące do regencyi Poczdamskiej. Niegdyś Uckermark nazywał się ziemią Wkrzeńską, położoną na wschód ogromnego jeziora Wkra i rzeki ztąd wychodzącej, z miastem

głównem Przemyśl (Prenzlau), założonem przez księcia Przemysława. Na tej ziemi były wsi: Piotrków, Żelechów, Radolin, Sierpiec, Miechów, Ostrów, Byrki; teraz je tylko na starych kartach geograficznych znaleść można. W okolicach Prenzlowa leży wieś Danowice czyli Denewitz, pamiętne bitwą 1813 roku. Tu się znajdują miasta: Juterbog, Ratenow czyli Rętowo, Świecie (Schwetz), Rupin, Trzebin (Trebbin).

Uczep, jestto nazwa pewnej rośliny krajowej bardzo pospolitej, którą ksiądz Kluk zowie *dwuzębem*, tłomacząc łacińskie jej miano *Bidens*. Ponieważ ziarna tej rośliny mają 3 lub 4 kolczyste ciernie, zapomocą których łatwo się czepiają sukien lub innych przedmiotów, ztąd też powstała polska nazwa rośliny *Bidens*. Trafia się ona w całym naszym kraju, pospolicie po miejscach wilgotnych, po rowach, nad brzegami stawów i jezior, rosnąc tam massami i kwitnąc żółtemi kwiatkami od początku Września aż do końca Października. Poznać ją można po łodydzę gałęzistej, od 1—1½ stopy wysokiej; po liściach lancetowatych dość długich, brzegiem ząbkowanych, i po kwiatach koszyczkowych, bo to rodzina złożonych (*Compositae*). Koszyczki zaś te mają kielichokrywę liściastą, dwa razy większą od koszyczka, co jest bardzo w oczy uderzającem, i przez to łatwo uczep od innych roślin rozróżnić, szczególniej gatunek: *Bidens cernua* Lin. Jeszcze pospolitszym od tego jest u nas: *Bidens tripartita* Lin., lecz oba te gatunki uczepu mają użytek w ogólności bardzo ograniczony. Dawniej używanem było z nich ziele od lekarzy pod nazwą: *herba Cannabis aquaticae* vel *Verbesinae*, a to z powodu własności otwierających, pędzących mocz, przysparzających czyszczenia miesięczne i t. p.; lecz dziś, jak i wiele innych roślin, zupełnie zostało odrzucone i zapomniane. Jeszcze gdzieniegdzie lud nasz używa uczepu do farbowania chustek na żółto, gotując go z alunem. *Bidens* zaś *grandiflora* Balb. i *Bidens odorata* Cav. czyli *Coreopsis diversifolia* Hort. i *Coreopsis odorata* Lam., są to gatunki ozdobne, z Mexyku pierwotnie pochodzące, a które u nas dość często po ogrodach siewają. Kwitną w lecie, mają zapach, i otrzymują się z nasion corocznie, bo to są rośliny doroczne. *F. Be...*

Ud, rzeka w Syberyi wschodniej, początek bierze w Stanowem pasmie gór, niedaleko źródeł rzeki Zei (do bassenu rzeki Amuru należącej). Bieg ma nadzwyczaj bystry. Długość tejże wynosi około 100 mil; szerokości ma w pobliżu miasta Udska (o 11 przeszło mil od ujścia leżącego) od 30 do 40 sążni. Obfituje w ryby. Brzegi ma płaskie, lasem porosłe; góry zaczynają się w niewielkiej od rzeki odległości. Z wielu rzek do Uda wpadających, znaczniejsze, z prawej strony: Szewlej i Gallam; z lewej: Czogar, Gisza, Niemierykan i Niania. *J. Sa..*

Uda. Pod tem imieniem znane są 2 rzeki do systemu jenisejskiego należące. Z tych pierwsza wypływa z bagnistego stepu górskiego, dzielącego wody Leny i Bajkału; jedno ze źródeł tejże leży niedaleko szczytów gór Udańskich, zkąd początek biorą rzeki Chiłok i Witym. Przebiegłszy około 35 mil w dość prostym kierunku ze wschodu na zachód i południo-zachód, Uda, pod miastem Wierchnieudyńskiem, wpada do rzeki Selengi. Tu leżą bogate łąki, pastwiska, ziemia uprawna i znaczna ilość lasów. Lecz im wyżej, tem kraj ten coraz bardziej staje się pustym i przybiera postać stepu górskiego, las rzednie i całkiem znika. Niedaleko ujścia wpadającej do Udy rzeki Pogromny, znajduje się kwaśne źródło, którego wodą leczą się Buryjaci. Z rzek do Udy wpadających znaczniejsze: Kuda, Kułun i Ona. Nad brzegami dwóch pierwszych znajdowały się dawniej rudy srebrne i miedzia-

ne; tamże w r. 1770 osiedleni byli koloniści. Rzeka Ona uchodzi do Udy trzema odnogami, które się nazywają: Tatur, Dzirgiła i Ona (górna, środkowa i dolna). Na wyspach, przez te odnogi utworzonych, rosną pachnące topole; brzegi całej Ony zamieszkałe przez choryńskich Buryjatów. Uda szeroką jest na 80, głęboką około 1 sążnia. Na rzece tej pływają statki zwane karbasami, tudzież tratwy ładowne. 2) Uda początek bierze z gór nad samą granicą chińską leżących, płynie koło Niżnie-udyńska na granicy gubernii Tomskiej i Irkutskiej; przybiera następnie nazwę Czjuny, a po zlaniu się z Biriusą albo Oną, nazwę Tasiejewy: uchodzi do górnej Tunguski. Od źródła do ujścia długości ma około 100 mil, szeroką jest pod Wierchnieudyńskiem, przeszło 50 sążni; zaś pod Niżnieudyńskiem szerokość tejże dosięga 300 sążni, głębokość około 9 stóp. Nad górną Udą, w pobliżu Sengskiego strumienia, znajdują się ciepłe źródła. Na wzmiankę zasługują liczne jaskinie górne w okolicach rzeki Udy leżące, o których między Buryjatami różne krążą podania. Z tych jedna gruppa, leży o $2^4/_7$ mili od Niżnieudyńska, na prawym wyniosłym, brzegu rzeki Udy; prowadzi do niej długie przejście, ciągnące się na 200 sążni między skałami, szerokie tylko na $1^1/_2$ sążnia. W tym labiryncie, po raz ostatni w r. 1813 przez Choryńskiego zwiedzanym, znajduje się wiele stalaktytów. Druga gruppa leży o 11 przeszło mil od pierwszej i zupełnie do tejże podobna. Rzeka Uda obfituje w ryby; ma grunt kamienisto-piaszczysty; wpadają do tejże liczne rzeki i strumienie *J. Sa...*

Uderzenie ciał, także *zderzeniem* nazywane, jestto owe wzajemne na siebie działanie mechaniczne dwóch ciał, które w raptownem spotkaniu się ich ze sobą ma miejsce. Ciało, będące w ruchu postępowym, napotkawszy na drodze biegu inne ciało, udziela mu, jako masa poruszona, pewną ilość swego ruchu i doznaje przytem od niego, jako masy nieprzenikłej i bezwładnej, zawsze jakiegoś oddziaływania, które od postaci, masy, stanu sprężystości i wielkości ruchu obu ciał zawisło. Uderzenie ciała bieżącego o bryłę spoczywającą działa bezpośrednio tylko na pewną ilość jej cząstek na powierzchni zetknięcia, a pomimo tego najczęściej wszystkie cząstki takiej bryły przechodzą razem w odpowiedni ruch postępowy; gdyż cząstki potrącone nie tylko posuwają naprzód leżące przed sobą, ale wprawiają także w ruch i te, które się znachodzą po bokach i są w stałym nierozerwanym związku z tamtemi, skoro żywa siła ruchu ciała uderzającego jest dość znaczna, aby rozdzieliwszy się na obie masy, w skutek uderzenia ze sobą zetknięte, obdarzyła każdą najmniejszą ich cząsteczkę pewną, wszystkim wspólną chyżością w jednym i tym samym kierunku. Jeżeli ciało uderzone miało swój własny ruch postępowy, natenczas zmienia się tenże w skutek uderzenia dopóty, póki wszystkie cząstki obu ciał nie nabędą równej chyżości biegu. Lecz jak do powstania ruchu, tak też do udzielenia go innemu ciału, potrzeba odpowiedniego czasu. Jeśli więc uderzenie jednej bryły o drugą nastąpi z tak wielką chyżością, iż dana ilość ruchu nie może się dość spiesznie udzielić całej masie, wtedy nie nastąpi ruch całego ciała uderzonego, lecz tylko tych jego części, które leżą w kierunku ruchu ciała uderzającego i wskutek gwałtownego uderzenia odrywają się pierwej od jego części, leżących do koła tamtych, nim jeszcze ruch przenieść się zdoła na całą masę bryły uderzonej, jeśli spojność ich nie jest dostatecznie silna, aby się oprzeć temu rozrywającemu naciskowi. Tak np. kruchy pręcik, położony końcami na dwóch poziomo rozpiętych włosach, łamie się za raźnem uderzeniem po środku jego, nie rozrywając włosów, bo czas za krótki, aby się skutkiem uderzenia pręta

mógł włosom udzielić. Deska, stojąca pionowo i słabo podparta, przewraca się za lada bądź jakiem słabem popchnięciem; przestrzelona zaś kulą ze sztućca, nie uczyni tego i pozostaje w dawniejszem swojem położeniu. Wystawiwszy kolumnę z warcab, można z łatwością wytrącić z niej którąkolwiek, nawet najniżej leżącą bierkę, jeśli się ją szybko uderzy tylcem noża; wysuwając zaś zwolna takową, wszystkie górne bierki, które się wspierają na niej, nieprzytrzymane drugą ręką, zaraz się rozsuną. Kamyk lekko do okna rzucony, wywybija szybę, gwałtownie zaś ciśnięty tylko ją przedziurawia, a kula wystrzelona z fuzyi, robi w niej okrągłą dziurę i czasem ani śladu pryśnięcia szkła nie zostawia. Moneta, położona na nowej karcie nad samym otworem flaszki z dość szeroką szyjką, wpada do niej, gdy się kartę przez silne uderzenie w poziomym kierunku z pod tej monety raptownie wytrąci; ona posuwa się zaś wraz z kartą, gdy tę ostatnią powoli uderzamy. Na słabej nitce daje się podnieść stosunkowo dość znaczny ciężar, gdy się to robi powoli; szarpnąwszy ją zaś raptownie, zwykle przerywa się. Dla tej samej przyczyny rwą się nieraz sznury uprzęży u wozów, ciężko naładowanych, gdy konie naraz szarpną bardzo mocno. Na tem polega też sposób Jessopa rozsadzania skał prochem, który do dziur umyślnie powierconych nasypuje i piaskiem przykrywa się, tudzież pękanie lufy u strzelb, gdy nabój prochu zostanie słabo piaskiem przybity, lub gdy parę kul do niej lekko wtrącimy, albo w ogóle nabój źle przybije się, to jest: gdy ołów do samego prochu w lufie nie jest przyciśnięty. Prężność bowiem gazów, przez spalenie prochu powstałych, działa na ściany skały lub lufy za długo, nie mogąc tak prędko gwałtownem ciśnieniem swojem na wszystkie strony wytrącić wszystek piasek jako zaporę, gdyż każda pojedyncza cząstka jego musi osobno, że tak powiem, być potrąconą, do czego więcej czasu potrzeba, niż gdyby te cząstki były stale ze sobą spojone; dla tego pierwej skała lub lufa rozsadzoną zostanie, zanim cała ta masa piasku z buchnięciem gazów w powietrze wyleci. Dla tej samej przyczyny dzisiejsze kule działowe, ciskane prawie bez przerwy w jedno miejsce, sprawiają większe zniszczenie aniżeli wielkie tarany, któremi w dawnych czasach zapomocą kusz robiono nieraz wyłomy w murach. Dla tego też świeca, wystrzelona należycie z fuzyi, przebija na wylot cienką deskę jodłową, nie rozbiwszy się sama na miazgę, chociaż łój nierównie jest miększy od drzewa jodłowego. Wpływ w chyżości biegu na skutki uderzenia okazuje się też w następujących przykładach. Dziecko lub cielątko w prędkim biegu obala dorosłego człowieka; lekki wózek, prędko pędzący, wywraca czasem cięższą podwodę, jeśli w swym pędzie o nią zawadzi. Wpływ zaś poruszonej masy na skuteczność uderzenia jest widoczny na wozach ciężko naładowanych, na drągach dźwigających wielkie ciężary, na bałwanach lodu, zaledwie trochę poruszających się na morzu przybiegunowem. Uderzenia ich są bardzo mocne chociaż prędkość ruchu nie wielka, a w ostatnim przypadku czasem prawie nie widoma. Dla łatwiejszego poznania głównych praw ruchu ciał w skutek uderzenia, musiano najprzód zrobić przypuszczenie (chociaż nie całkiem zgodne z rzeczywistością), iż ciała uderzające są na wskróś jednakowo gęste i albo całkiem nie sprężyste, to jest takie, że kształtu swego przez uderzenie wcale nie zmieniają, albo doskonale sprężyste, które przytem kształt swój wprawdzie zmieniają, ale go zaraz potem zupełnie odzyskują; *powtóre*, ograniczono się, na badaniu skutków mechanicznych tak zwanego uderzenia *środkowego* i *mimośrodowego*, tudzież uderzenia *prostego* i *pochyłego* samych tylko ciał kulistych, których

środki postaci są też zarazem środkowemi punktami ich masy. Uderzenie dwóch ciał zowie się *środkowem*, jeżeli kierunki ich ruchu przechodzą przez środki ich masy; w przeciwnym razie nazywamy je *mimośrodkowem*. Ono jest *prostem*, gdy kierunki biegu ciał, uderzających się ze sobą, są prostopadłe do płaszczyzny, na której one przy uderzeniu stykają się ze sobą; *pochyłem* zaś, gdy te kierunki nie są prostopadłemi do onej płaszczyzny. Łatwym jest też do zbadania ów przypadek, gdzie ciało kuliste uderza o twardą ścianę płaską, np. o płytę marmurową, lub deskę z twardego drzewa. W naturze nie ma ani ciał całkiem nieelastycznych, ani też zupełnie elastycznych. Te, z któremi robić możemy doświadczenia, zbliżają się tylko mniej lub więcej do tego stanu idealnego. Garki z wypalonej gliny uważamy zwykle za ciała niesprężyste, a kule ze słoniowej kości za ciała zupełnie sprężyste, robiąc doświadczenia w mowie będące. Gdy kula niesprężysta w kierunku prostopadłym uderzy o nieruchomą twardą ścianę niesprężystą, stosunkowo bardzo znacznej masy, wielkość ruchu onej rozdziela się na wszystkie cząstki ściany, usiłując wprawić je także w ruch. A że masa ściany przewyższa znacznie masę kuli, wielkość ruchu onej rozdrabia się tak dalece, iż do ruchu postępowego po uderzeniu przyjść nie może. Kula więc uderzająca, powstrzymana ruchu w swoim przez ścianę niesprężystą, przechodzi po uderzeniu o nią w stan spoczynku. Ztąd tłomaczy się nieszkodliwość bicia młotami po kowadle, umieszczonem stosownie na piersiach człowieka atletycznej budowy. Gdy zaś ta sama kula uderzy o taką samą ścianę, jak w powyższym przypadku, nie prostopadle, lecz w pochyłym kierunku i wielkość ruchu onej rozłożymy na prostopadłą do ściany i równoległą do niej, widocznie prostopadła niweczy się oporem onej jak wyżej, a pozostająca pozioma wprawia ją w ruch z chyżością wielkości swej odpowiednią, po płaskiej powierzchni ściany; w skutek czego ona posuwa się w kierunku składowej równoodległej wzdłuż przecięcia ściany z płaszczyzną, położoną przez kąt, który z nią tworzy kierunek biegu kuli uderzającej, (rozumie się, jeśli ściana ze swej strony nie tamuje jej biegu po swej powierzchni). Zrobiwszy wszakże przypuszczenie, że kula uderzająca o twardą ścianę niesprężystą, posiada zupełną sprężystość, a ściana w porównaniu z nią bardzo wielką masę, rzecz ma się zupełnie inaczej. Kula taka, uderzywszy o ścianę w prostopadłym kierunku, wywiera na nią ciśnienie i doznaje od niej takiego samego ciśnienia; dla tego zmienia ona swój kształt i staje się niejako krążkiem, bo średnica jej prostopadła do ściany skraca się bardzo znacznie wskutek ciśnienia w tym kierunku. Ten pierwszy skutek uderzenia trwa dopóty, póki kula nie straci całej swej ilości ruchu, z jaką uderzyła o ścianę. Po zupełnem zniszczeniu onej ustaje dalsze ciśnienie w tym kierunku, a natomiast rozpoczyna się działanie elastyczności, na mocy której cząstki kuli ściśnięte pomykają się z całą siłą, ciśnieniu onemu równą, na powrót ku swym miejscom równowagi; dla tego kula spłaszczona odskakuje od ściany z całą chyżością, jaką posiadała przed uderzeniem. Dzieje się to w kierunku wręcz przeciwnym kierunkowi uderzenia o ścianę, gdyż stoi przypuszczenie, iż kula zupełnie elastyczna, a pojęcie elastyczności koniecznie tego wymaga. To samo dziać się musi, jeśli kula niesprężysta, a za to ściana, o którą ona uderza, doskonale sprężysta. Cząstki ściany trafione kulą, doznając ciśnienia, podają się a po ustaniu siły cisnącej wskutek utraty chyżości kuli, znowu ją odpychają z taką samą mocą, z jaką kula była je uderzyła. Ztąd się bierze owo pionowe odbicie piłki kauczukowej od murowanej ściany z tą samą pra-

wie chyżością, z jaką była o nią rzucona. Jeżeli zaś kula sprężysta padnie na twardą ścianę z ukosa, wtedy prostopadła składowa rozłożonej ilości ruchu przed uderzeniem przechodzi po uderzeniu, gdy już samo tylko działanie sprężystości nastanie, w równą sobie siłę ruchu, mającą wręcz przeciwny kierunek. Składając tę ostatnią z pozostałą, niezmieniającą się tu wcale równoległą do ściany według reguły o *równoległoboku ruchów*, otrzymujemy wielkość i kierunek ruchu wypadkowego kuli elastycznej, odbitej od ściany, a oraz i drogę, którą ona w tym samym czasie przebiega, w którym przed uderzeniem przebiegła była w kierunku padania taki sam kawałek drogi. I taką to zmianę w kierunku ruchu kuli sprężystej, zdziałaną przez jej sprężystość wskutek uderzenia o stałe ciało, nazywamy *odbiciem* czyli *reflexyją*. Kąt, utworzony liniją kierunkową padania i prostopadłą do ściany w punkcie padnięcia, zowie się *kątem padania*, a płaszczyzna przezeń położona, *płaszczyzną padania*; kąt zaś, który zamyka ta sama prostopadła z kierunkiem ciała odbitego, *kątem odbicia*, płaszczyzna zaś, na której ten kąt leży, *płaszczyzną odbicia*. Na drodze geometrycznej (z przystawania trójkątów, złożonych z omówionych tu kątów i linij) łatwo okazać: a) *że kąt padania zupełnie sprężystego ciała jest równy kątowi odbicia*; b) *że chyżość jego zaraz po odbiciu jest równa chyżości przed samem uderzeniem*; c) *że kierunki ruchu przed i po uderzeniu kuli o ścianę, wraz z prostopadłą do ściany w punkcie padniecia, leżą na tej samej płaszczyźnie prostopadłej do ściany i to zawsze na przeciwnych stronach tejże prostopadłej, która się prostopadłą padania zowie*. Skoro sprężystość ciał nie jest doskonała, składowa prostopadła do ściany, otrzymująca po uderzeniu przeciwny kierunek, nie odzyskuje pierwotnej swej wielkości, którą przed uderzeniem posiadała; dla tego w takim wypadku kąt odbicia musi być większy od kąta padania. Na wyłożonych tu prawach reflexyi ciał, mniej lub więcej po uderzeniu odskakujących, polega wielokrotne odbijanie się płaskich kamyczków, bardzo pochyło na rozległą wodę rzuconych; tudzież możliwość trafienia kulą stojącego na drugim brzegu stawu, gdy się pod stosownym kątem strzeli do powierzchni wody; nareszcie rykoszetowy bieg kuli działowej, bardzo pochyło po wystrzeleniu spadającej, która na ziemi idzie dalej odskokiem w mniejszych lub większych kabłąkach. Znając ogólne prawa uderzenia kuli o ścianę, nie trudno zdać sprawę z wypadków uderzenia ze sobą dwóch kul, tak sprężystych jako też niesprężystych. Jeżeli środki dwóch mas kulistych M i M' mają chyżości C i C', summa ich wielkości ruchu jest $= MC + M'C'$. Po uderzeniu zaś jest tu summa $= (M + M')\,x$, jeśli x oznacza chyżość, z jaką obie te nieelastyczne kule po uderzeniu poruszają się dalej. Ponieważ zaś tu przez uderzenie jedna kula tyle traci ze swej chyżości, ile zyskuje druga, więc summa wielkości ruchu przed i po uderzeniu, niezmiennie ta sama zostaje, to jest $MC + M'C' = x\,(M + M')$ a $x = \frac{MC + M'C'}{M + M'}$. Jeżeli jedna kula nie pędzi za drugą, lecz gdy one naprzeciwko siebie idą, chyżość C' ze znaczkiem przeciwnym wziąć należy, a chyżość y po uderzeniu będzie równa $y = \frac{MC - M'C'}{M + M'}$. Wrazie, gdy masa M' spoczywa, jest $C' = o$, a chyżość biegu z po uderzeniu w takim razie równa $z = \frac{MC}{M + M'}$. Te trzy wzory matematyczne służą do orzeczenia wszystkich praw, dotyczących ruchu po

uderzeniu prostem ciał niesprężystych. Ważniejsze z tych praw są następujące: 1) Jeżeli obie kule mają równe masy i biegną w tym samym kierunku z chyżościami C i C', gdzie $C > C'$, wówczas po uderzeniu otrzymują chyżość równą połowie summy tych chyżości, które posiadały przed uderzeniem, albowiem w takim razie $x = \frac{C + C'}{2}$. 2) Dwie kule o równych massach a nierównych prędkościach, biegnące w kierunkach wręcz sobie przeciwnych, odbywają po uderzeniu, ruch postępowy z jednakową prędkością, która jest równa połowie przewyżki chyżości większej nad mniejszą, a kierunek ich biegu jest zgodny z kierunkiem kuli, biegnącej przed uderzeniem prędzej; gdyż w tym przypadku mamy $y = \frac{C - C'}{2}$. 3) Jeżeli kula biegnąca uderzy o spoczywającą równej masy, obie po uderzeniu biegną dalej w kierunku uderzającej kuli z połową jej pierwotnej chyżości; gdyż wówczas $z = \frac{C}{2}$. Gdy nareszcie dwa ciała o równych masach, biegnące w kierunkach wprost przeciwnych z jednakową chyżością, zetkną się ze sobą w *prostem uderzeniu*, przechodzą zaraz potem do stanu spoczynku, jeśli ilość ruchu obu nie przechodzi ich siły spojności tak dalece, iż ta ostatnia w znacznej części zniesioną zostanie. Iloczyn z masy i drugiej potęgi chyżości ciała w ruchu będącego nazwał Leibnic *żywą siłą ruchu.* Dziś połowę tego iloczynu nazwą tą oznaczamy. Przy prostem uderzeniu dwóch kul niesprężystych następuje zawsze pewna strata żywej siły ruchu postępowego, równa summie żywych sił, odpowiednich tym chyżościom, które jedna z nich utraciła a druga zyskała. Te prawa, równie jak i wiele innych, które z powyższych wyrażeń matematycznych nie trudno wywieść, sprawdza się doświadczalnym sposobem na *przyrządach uderzenia*, podanych przez Nolleta i Gravesanda (ob. *Fizykę D-ra Urbańskiego*, Warszawa, 1866). Znając zaś te prawa, nie trudno zdać sobie sprawę, dla czego kolumna wojska, oczekująca spokojnie na gwałtowne natarcie konnicy, łatwiej zostanie rozbitą, niżeli wtedy, gdy się na nią rzuci z należytą iloscią ruchu; dla czego lodowce na rzekach chronią mosty od gwałtownych uderzeń kry; dla czego maszyny w ruchu, doznające w skutek złej budowy częstych uderzeń, nie tylko wiele żywej siły marnują, ale nawet same w krótkim czasie psuć się muszą, i t. p. Za pomocą wspomnionych Nolletowskich *machin uderzenia*, możemy także sprawdzać główniejsze prawa uderzenia się kul elastycznych, zawieszając równe kule ze słoniowej kości na nitkach jednakowej długości. Skutek zderzenia się ciał takowych zawisł nie tylko od ich masy i chyżości, ale także od sprężystości. Przy uderzeniu ze sobą dwóch kul sprężystych, których środki w ciągu ruchu leżą zawsze na tej samej prostej linii, uciskają się najprzód obie nawzajem podobnie jak kule niesprężyste, dopóki nie posiędą obie równej chyżości, przyczem średnice ich w kierunku biegu znacznie się skracają a poprzeczne, to jest prostopadłe do onego kierunku, w miarę onego skrócenia znowu przedłużają się; potem zaś, jeśli przez uderzenie granica sprężystości nie została przekroczoną, odzyskując swoję postać po ustaniu pierwszego ciśnienia, działają obie na siebie nawzajem wskutek swej sprężystości z taką samą siłą, z jaką się pierwej uciskały i odskakują od siebie w przeciwnych kierunkach podobnie jak od twardej ściany; przednia wzdłuż kierunku swego biegu pierwotnego, tylna w kierunku wręcz przeciwnym tamtemu.

Przez to pierwsza zyskuje, druga zaś traci jeszcze raz tyle ze swej chyżości, ileby tamta zyskała a ta straciła, gdyby obie nie były sprężyste. Opierając się na tej podstawie, nie trudno wynaleść chyżości V, V' dwóch kul zupełnie sprężystych po ich prostem uderzeniu się, znając ich masy M i M', tudzież chyżości onych C, C' przed tem uderzeniem i chyżość ich wspólną w chwili spłaszczenia przed samem wystąpieniem na jaw obudzonej elastyczności, to jest chyżość x, którąby miały po uderzeniu, gdyby żadna z nich nie była elastyczną. Dla kuli uderzającej otrzymujemy równanie: $2x - C = V$, a dla kuli uderzonej podobnież $2x - C' = V'$, z których to wyrażeń, znając C, C' i $x = \frac{MC + M'C'}{M + M'}$, łatwo jest w każdym razie obliczyć V i V', czyli chyżości obu kul elastycznych po uderzeniu ich ze sobą, kładąc $C' = o$, jeśli uderzona kula jest w spoczynku, a $- C''$ zamiast $+ C'$, skoro kierunki obu kul przed uderzeniem są wprost przeciwne sobie. W powyższych dwóch równaniach zawierają się następujące prawa prostego uderzenia dwóch kul doskonale sprężystych: 1) Summa wielkości ruchu dwóch kul, oznaczona przed uderzeniem, zostaje niezmiennie taka sama i po uderzeniu; zatem wskutek padnięcia jednej kuli na drugą, nie doznaje ona żadnej wcale zmiany. 2) Summa chyżości każdej kuli przed i po uderzeniu daje zawsze tę samą ilość stałą (gdyż $C + V = 2x$ i $C' + V' = 2x$); zatem także różnice chyżości przed tym aktem i po nim są całkiem równe, ale co do kierunku wręcz przeciwne, (albowiem $C + V = C' + V'$, czyli $V - V' = -(C - C')$. 3) Summa żywych sił ruchu sprężystych kul po uderzeniu jest zupełnie równa summie ich przed uderzeniem, zatem nie zmienia się wcale przez to mechaniczne uderzenie; to jest: $MC^2 + MC'^2 = MV^2 + MV'^2$. Nareszcie. 4) Kule zupełnie sprężyste, mające równe masy, zamieniają przy prostem uderzeniu chyżości swoje. Dla tego, gdy jedna z nich przed uderzeniem była w spoczynku, uderzająca zatrzymuje się po uderzeniu w miejscu uderzonej, a ta przechodzi ze spoczynku w ruch z chyżością, jaką uderzająca posiadała przed uderzeniem. U kul nie doskonale sprężystych równej masy, taka przemiana chyżości przy prostem uderzeniu nie jest tak zupełna. Jeżeli w rzędzie równych kul sprężystych, wiszących na nitkach i stykających się ze sobą tak, iż środki wszystkich leżą na tej samej linii poziomej, oddaliliśmy na jednym końcu skrajną od reszty i puścimy ją na powrót na następną, aby proste uderzenie nastąpiło, tylko skrajna na końcu drugim odskakuje, a wszystkie środkowe zostaną w spoczynku. Każda bowiem przenosi otrzymaną w uderzeniu ilość ruchu na wiszącą tuż przed sobą, a sama przechodzi do stanu spoczynku; ostatnia zaś porusza się naprzód z tą chyżością, którą otrzymała od poprzedniej. Spuściwszy tym sposobem dwie lub trzy kule razem na następne w onym rzędzie, odskoczą na drugim jego końcu znowu dwie lub trzy kule z chyżością równą chyżości tamtych; gdyż uderzenie ich nie można uważać jako zetknięcie się kuli o dwa lub trzy razy większej masie z następnemi w szeregu, lecz jako uderzenie kuli pierwszej następną, dwa lub trzy razy bardzo prędko po sobie następujące. Jeżeli nareszcie obydwie, pod względem masy równe kule sprężyste, w kierunkach wręcz sobie przeciwnych biegną z jednakową chyżością, po uderzeniu odskoczą od siebie z taką samą chyżością, jaką posiadały przed uderzeniem; jeśli się zaś zbiegną w jednem miejscu, miawszy nierówne chyżości biegu, wówczas każda z nich z chyżością nawzajem wymienioną odskoczy od swej przeciwniczki i powraca do miejsc swego wyjścia tą samą drogą, po której biegła przed uderzeniem. Kule nierównej masy, z których je-

dna spoczywa, po uderzeniu się dalej biegną w tym samym kierunku, który miała przed tem kula uderzająca, jeśli posiada masę większą niż spoczywająca. Gdy zaś masa tamtej jest mniejsza od masy tej, w takim razie pierwsza odskakuje od drugiej w kierunku przeciwnym poprzedniemu biegowi, a druga przyjmuje kierunek jej biegu pierwotnego. Gdyby 100 kul zupełnie sprężystych zawieszono w rzędzie, jednę obok drugiej, tak wszakże, aby środkowe ich punkta masy i kształtu na tej samej prostej linii leżały i masa każdej następnej była o połowę mniejszą od masy kuli poprzedzającej, wtedy największa z nich uderzywszy o następującą z chyżością 1, sprawiłaby, że ostatnia (najmniejsza) w tym rzędzie odskoczyćby musiała z chyżością 2,338,500,000,000, lecz masa jej musiałaby kwintilion razy być mniejsza od masy uderzającej kuli największej. Co się tyczy pochyłego uderzenia kul jednostajnie gęstych, zauważać należy, że w niem środki kul i punkt zetknięcia onych leżą na dośrodkowej, która z kierunkiem ruchu jednej lub obydwóch kul pewien kąt zamyka. Chcąc zbadać kierunek i chyżość ruchu takich kul po uderzeniu, należy chyżość punktu środkowego każdej rozłożyć na dwie prostokątne składowe, z których jedna ma kierunek dośrodkowej, a druga do niej jest prostopadłą. Obie do linii dośrodkowej prostopadłe składowe, które pędzą kule w kierunku stycznej, są bez wpływu na wypadek uderzenia i dla tego żadnej zmiany nie doznają; składowe zaś, otrzymujące kierunek linii dośrodkowej, sprawiają proste uderzenie. Gdy więc zapomocą powyższych wyrażeń matematycznych oznaczy się skutek tego prostego uderzenia i oznaczoną chyżość w tym kierunku każdej kuli złoży z pozostałą jej chyżością styczną, będzie chyżość i kierunek, a tem samem ruch każdej kuli po uderzeniu znajomy. W uderzeniu zaś mimośrodkowem ciało zupełnie wolne ulega dwom oddzielnym ruchom, postępowemu i wirowemu. Pierwszy odbywa się całkiem tak, jak gdyby kierunek uderzenia przechodził przez sam środek masy, drugi zaś w ten sposób, jak gdyby ciało w środku swej masy było przytrzymane, a siła uderzająca miała sprawić jedynie ruch wirowy około jego osi, która przez tenże środek masy przechodzi i jest prostopadłą do płaszczyzny, położonej przez ten punkt i przez linię kierunkową ruchu. Jeżeli zaś dwie kule równej masy są sprężyste i jedna z nich spoczywa, a druga pochyło o nią uderzy, wtedy rozłożywszy chyżość kuli uderzającej podobnie jak wyżej i uwzględniwszy tę okoliczność, iż się ma przed sobą ciała elastyczne, widać od razu, że kula uderzona musi biedz wzdłuż dośrodkowej obu kul w chwili uderzenia onych, i to z całą chyżością składową, odpowiednią temu kierunkowi kuli uderzającej, która całą tę składową na nią przenosi, a sama zatrzymując jedynie prostopadłą składową, odbywa po uderzeniu ruch styczny na płaszczyznie, położonej przez pierwotny kierunek ruchu kuli uderzającej i przez tę linię dośrodkową obu kul w chwili uderzenia. Obydwie kule sprężyste rozbiegają się dla tego po uderzeniu w kierunkach, zamykających kąt prosty. W razie nierównych mas i niejednakowych chyżości takich kul, wynajduje się tym samym sposobem wypadek pochyłego uderzenia onych. Na prawach uderzenia kuli elastycznej ze spoczywającą równej masy i elastyczności, tudzież o ścianę stałą, polega gra w bilard. Chcąc sobie zdać sprawę ze wszystkich szczegółów, które się przy tej grze pojawiają, potrzeba nie tylko uwzględnić postępowy ruch kul, uderzonych bilardowych kijem, ale także ich ruch wirowy, który powstaje wskutek uderzenia mimośrodkowego, tudzież z powodu tarcia się kuli bieżącej o sukienne nakrycie stołu bi-

lardowego, gdyż przez to tarcie punkt zetknięcia kuli tracąc nieco z chyżości biegu swego, zostaje się niejako w tyle, co też znowu każdy następny punkt zetknięcia czyni, i dla tego oprócz ruchu postępowego kuli, musi powstać także ruch wirowy onej. Dla pomniejszenia tego tarcia używa się na pokrycie bilardów cienkiego i gładkiego sukna. Dobry gracz na bilardzie umie stósownem uderzeniem mimośrodkowem znieść ten w skutek tarcia powstający ruch wirowy kuli uderzającej, która w takim razie po uderzeniu spoczywającej zatrzyma się w miejscu przez nią zajmowanej, przenosząc całą chyżość swoję na tę ostatnią. *Dr. W. U.*

Udine, główne miasto prowincyi tegoż nazwiska w królestwie Lombardzko-Weneckiem, niegdyś weneckiej prowincyi Friaul. leży w żyznej, szczególnie w wino obfitej równinie nad rz. Roja i dzieli się na miasto środkowe i zewnętrzne, oddzielone od siebie przez mury i przekopy. Ulice są ciasne i kręte; na obszernym rynku znajduje się piękny pomnik wystawiony z powodu pokoju zawartego w Campo-Formio. W środku miasta na wzgórzu wznosi się zamek, niegdyś rezydencyja patryjarchów, później magistratu weneckiego. Największą osobliwością w Udine jest Campo-Santo, jeden z najpiękniejszych cmentarzy w Europie. Miasto to obejmuje przeszło **25,000** mieszk., dwanaście kościołów, wiele pałaców i jest siedliskiem pretury kollegialnej, trybunału handlowego i biskupa; posiada seminaryjum, gimnazyjum i kilka innych szkół, bibliotekę publiczną, akademiję agronomiczną, teatr i t. d. Głównem zajęciem ludności są wyroby z jedwabiu; zresztą istnieją tu fabryki i rękodzielnie płótna, sukna, skór, kapeluszy i papieru. W pobliżu znajduje się osada wiejska Passariano lub Passerino z zamkiem ostatniego doży weneckiego; o trzy mile na wschód leży miasto Cividale. na miejscu starożytnego rzymskiego Forum Julii, od którego okolica ta przybrała nazwisko Friaul, z pięknym kościołem katedralnym z VIII wieku, słynnem archiwum i muzeum starożytności rzymskich. Miasto Udine wspominane pod tem nazwiskiem dopiero od X stulecia, w XIII wieku znajdowało się w stanie kwitnącym: w roku **1445** dostało się pod panowanie Wenecyi, w r. **1515** i **1656** spustoszone przez morową zarazę, od tego czasu nigdy się już do dawnego znaczenia nie wzniosło. Pod panowaniem francuzkiem było głównem miastem departamentu Passerino. W r. **1848** pierwsze powstało przeciw rządowi Austryjackiemu, lecz już d. **23** Kwietnia tegoż roku po kilkugodzinnem bombardowaniu poddać się było zmuszone.

Udo (*femur*). W znaczeniu powszechnie przyjętem wyraz ten oznacza część kończyny dolnej u człowieka a tylnej u zwierząt ssących, znajdującą się pomiędzy biodrem i golenią. Udo u wszystkich zwierząt posiadających te kończyny jest grubszem w części górnej niż dolnej; u człowieka ma ono postać ostrokręgu ściętego, odwróconego, lekko ściśniętego z boków. Na powierzchni uda odróżniają cztery części czyli ściany: przednią, tylną, wewnętrzną i zewnętrzną. Części wchodzące do składu uda są: 1) kość pojedyncza, najdłuższa ze wszystkich kości w ciele ludzkiem, zwana *kością udową* (*os femoris*); 2) massa mięśni czyli muszkułów przymocowanych do kości udowej, służących już to do poruszania uda w czterech głównych kierunkach, a mianowicie: naprzód, ku tyłowi, na zewnątrz tudzież do obracania go ku wewnątrz lub ku zewnątrz około osi, już też przytwierdzając się na kości udowej służą do zbliżania i oddalania goleni od uda. Niektóre z tych mięśni przedstawiają niejakie podobieństwo z odpowiedniemi mięśniami ramienia. 3) warstwa włóknista powleka wszystkie te mięśnie, ułatwia ich ruchy

i przedstawia miejsce przymocowania dla ich włókien; nazywają ją powięzią udową a w budowie jej i czynnościach daje się dostrzedz podobieństwo z powyższą ramieniową. 4) powłoka powięziowa powleczona skórą, która zwykle jest bielszą i delikatniejszą ze strony wewnętrznej niż zewnętrznej. 5) wszystkie te części są ożywiane przez naczynia i nerwy udowe, z których jedne dochodząc do uda w niem się kończą, inne zaś dostają się do goleni i stopy i tam inne przybierają nazwiska. Z naczyń są tutaj *tętnica* i *żyła goleniowa* ze wszystkiemi rozgałęzieniami, a nadto *żyła zaskórna uda* (*vena saphena magna*), naczynia limfatyczne czyli chłonice podskórne i wewnętrzne, tudzież ich sploty. Z pni nerwowych wchodzących do uda jeden położony u przodu, nazwany został udowym (*nervus cruralis*); drugi zaś daleko grubszy położony z tyłu, *kulszowym* (*n: ischiadicus*), który doszedłszy do goleni dzieli się na dwie główne gałęzie zwane *n. łytkowym* (*n. peroneus*) i n. piszczelowym (*n. tibialis*): w nerwie to kulszowym uczuwają się bóle zwane newralgijami kulszowemi. Pomiędzy powięzią uda i powięzią jamy brzusznej znajduje się przestrzeń zwana przewodem udowym, do której trzewia brzuszne wchodzą w przepuklinach udowych, zdarzających się częściej u kobiet niż u mężczyzn. Liczne choroby, których siedliskiem jest udo, wymagają pomocy lekarskiej i chirurgicznej, zastosowanej do ich natury a nadto do sposobu życia, wieku i płci osób niemi dotkniętych. W traktowaniu szczególniej zwichnień, złamań i skrzywień dotykających kość udową, chirurgija i ortopedyja rozwijają cały zasób swej sztuki, celem wyleczenia lub zapobieżenia wynikającym ztąd następstwom. Z pomiędzy zwierząt kręgowych, czworonożne mają wyraźnie wykształconą część udową w kończynach tylnych, niedostaje zaś jej w płetwach brzusznych u ryb. Ze zwierząt stawowatych, u owadów, pająków i skorupiaków nazywają udem niekiedy drugą, niekiedy zaś trzecią część kończyny od biodra.

Udometr (z greckiego: *hydor*, woda i *metron* miara) czyli *Pluviometr* (z łacińskiego: *pluvia*, deszcz i z greckiego: *metron* miara), albo *Ombrometr* (z greckiego: *ombros*, deszcz), *deszczomierz*, narzędzie służące do mierzenia ilości wody spadłej z atmosfery w jakiejkolwiek miejscowości. Składa się z naczynia z miedzi pobielanej lub blaszanego, mającego otwór czyli powierzchnię wiadomą opatrzoną w podstawie rurką z podziałami. Wysokość wody nagromadzonej w rurce, okazuje jej ilość spadłą na powierzchnię udometru w danym czasie. W razie potrzeby wodę nagromadzoną w rurce wylewają do innej rurki wiadomej objętości. Flaugergues podał deszczomierz okazujący ilość wody spadłej przy każdym wietrze. Przedstawia on lejek obracający się około osi za podziałaniem wiatru na chorągiewkę, należącą do niego; woda z lejka kanałem, którego otwór zawsze jest skierowany przeciw wiatrowi, spływa do odbieralnika podzielonego na ośm części, odpowiadających ośmiu głównym kierunkom wiatru.

Udsk, miasto okręgowe w Nadmorskim obwodzie Syberyi wschodniej, leży pod 54° 31′ szerokości północnej i 152° 7′ długości wschodniej, nad rz. Udem do morza Ochotskiego wpadającą, odległe o 17½ przeszło mil od miasta obwodowego Nikołajewska. Zbudowane jako ostróg, w r. 1640; przeznaczone na miasto okręgowe w r. 1858. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 563 głów płci obojga (w r. 1864). *J. Sa..*

Uduszenie, ob. *Asfixyja*.

Uechtritz (Fryderyk), poeta dramatyczny niemiecki, ur. się w Gorlicach w Luzacyi, tamże szkoły ukończył, zkąd przeszedłszy na uniwersytet do Lip-

ska, uczył się prawa i już jako uczeń tej wszechnicy dał się poznać z niektórych swoich poezyj i powieści. Pierwszą jego ważniejszą pracą był dramat *Chrysostomus* (Brandenb., r. 1822), po którym w jednym zbiorze wydał dwie tragedyje: *Rom und Spartacus* i *Rom und Otto III*. Pierwszym atoli utworem Uechtritza z upodobaniem na scenie berlińskiej przyjętym, była wydana w r. 1827 z przedmową Tieck'a, tragedyja *Alexander i Daryjusz*, która obudziła żywą polemikę pomiędzy Tieck'em a zwolennikami Hegla. Inna jego tragedyja: *Das Ehrenschwert* przeszła prawie niepostrzeżenie. W r. 1828 był urzędnikiem sądowym w Trewirze a następnie w Düsseldorfie, gdzie wspólnie z Immermann'em usiłował obudzić życie literackie i zamiłowanie poezyi, zwłaszcza pomiędzy artystami. Od czasu przeniesienia się nad Ren, mniej pisał. Oprócz powyższych, wydał tragedyją *Rozamunda* (Düseld. roku 1833) i poemat dramatyczny *Babilończycy w Jerozolimie* (Düseld., r. 1836), utwór odznaczający się pięknością języka, prorockiem namaszczeniem i wiernością charakterów obok prostoty. W r. 1842 wydał *Ehrenspiegel des deutschen Volkes und vermischte Gedichte*, w roku zaś 1853 swój 7 tomowy romans z czasów reformacyi p. t. *Albrecht Holm*, nakoniec zasługuje na wspomnienie jedna jeszcze jego praca p. t. *Blicke in das düsseldorfer Kunst-und Künstlerleben* (Düsseld., r. 1839—1841, t. 2). Ostatnią pracą Uechtritz'a jest: *Eleazar, eine Erzählung aus der Zeit des grossen jüdischen Kriegs in ersten Jarhund. nach Chr.* (Jena, r. 1867).

Udziały na Rusi. Według wyobrażeń panujących u Normandów, Ruryk rozdzielił między swoją bracią zawojowane ziemie słowiańskie na trzy udziały czyli dzielnice: Nowogród, Izborsk, Białe jezioro. Po śmierci Światosława, synowie jego rozdzielili Ruś na trzy udziały: Kijowski, Drewlański, Nowogrodzki. Włodzimierz rozdrobnił ją na ośm części czyli udziałów, a te były: Kijowski, Polocki, Nowogrodzki, Włodzimierski, Drewlański. Rostowski, Muromski, Tmutarakański. Jarosław korzystając ze śmierci braci, przyłączył ich udziały do swego, z wyjątkiem Połockiego, ale mając pięciu synów, podzielił między nimi księztwa. Systemat udziałów na Rusi był następny: każdy potomek Włodzimierza, jako członek panującego domu, mianował się księciem i miał prawo do osobnej posiadłości; książę udzielny był nieograniczonym, niezależnym panem w swojej dzielnicy; miał swoję stolicę, swoje wojsko, swoich bojarów, wyznaczał biskupa, budował miasta, stanowił prawa. sądził, nagradzał i karał, prowadził wojnę i zawierał pokój, podług woli swojej. Najstarszy w rodzinie nazywał się wielkim księciem i był zwykle głową Rusi; ale panem tylko we własnej dzielnicy. Godność książęca była dziedziczną w linii męzkiej; synowie dzielili się puścizną po ojcu i przekazywali udziały swoim synom; ale tron wielkoksiążęcy należał do najstarszego w rodzie. Systemat udziałów przedstawiał związek wielu księztw, niepodległych, samobytnych, ale silnie spojonych z sobą w jednę całość wiarą, językiem, panowaniem jednego domu. Do połowy XI wieku ten systemat istniał z przerwami, od połowy XIII wieku przygnietli go Mongołowie czyli Tatarzy, a od połowy XV wieku do końca XVI szybko zniknął. Skutkiem takiego systematu były częste wojny domowe między bracią, synami i wnukami. Monomach zagarnął tron wielkoksiążęcy, chociaż ten należał właściwie do książąt czernihowskich. Starał się władzę nad Rusią zapewnić swojemu domowi. Pozostały mu niepodległe tylko księztwa czernihowskie, połockie i czerwieńskie czyli Czerwonej Rusi. Następca Monomacha Mścisław, trzymał książąt udzielnych, swoich braci i synowców w posłuszeństwie i przestrzegał, iżby każdy z nich

przestawał na swojej dzielnicy. Wtedy główne gałęzie, rozdzielone przy końcu XII i w początkach XIII wieku na liczne odrośle, panowały na Rusi od śmierci Juryja do najścia Mongołów: 1) Ród Wszesława połockiego, najstarsza gałąź Włodzimierza, anował do Mścisława Wielkiego w Połocku, Drucku, Mińsku, Łukomli i wielu miastach ziemi Krzywiczan, dzieląc się na dwa główne domy: książąt Połockich i Mińskich. 2) Ród Wołodara przemyskiego, do końca XIII wieku niepodległy wielkiemu księztwu Kijowskiemu. 3) Ród Światosława czernihowskiego. 4) Ród Włodzimierza Monomacha, starsze jego pokolenie panowało w księztwach: wołyńskiem, halickiem, smoleńskiem i jarosławskiem, młodsze w suzdalskiem. Rozdrobnionych książąt, którzy już nie mieli udziałów i posiadali tylko niektóre dobra i wsi, a zależeli zupełnie od wielkiego księztwa moskiewskiego, było na Rusi wschodniej do 150. Ze śmiercią Wasila Szemiaki roku 1526, ustały zupełnie udziały na Rusi.

Ufa, rzeka systemu wołgskiego, początek bierze z gór Uralskich, w powiecie Troickim, na granicy gubernii Permskiej z Orenburgską, płynie na zachód prawie do Krasnoufimska; ztąd zwraca się na południe i uchodzi do rzeki Białej pod miastem Ufą. Długość biegu rzeki Ufy wynosi przeszło 85 mil. Wpadają do tejże rzeki: Tiuj, Aj i Jurezeń. Szerokości ma przy ujściu około 80 sążni, głębokości około 3 łokci. Od czasu puszczania lodów (t. j. od końca Marca) aż do Lipca jest żeglowną; nadto podczas lata spławiają nią wiele drzewa. *J. Sa...*

Ufa, miasto gubernijalne gubernii Ufimskiej (od r. 1865), przedtem gubernii Orenburgskiej, leży pod 54° 43′ szerokości północnej i 73° 36′ długości wschodniej na prawym brzegu rzeki Białej, wpadającej do rzeki Kalei i w pobliżu ujścia do Białej rzeki Ufy. Zbudowane w r. 1573, za cara Iwana Wasilewicza Groźnego, na miejscu istniejącego niegdyś miasta tatarskiego. Pierwotnemi Ufy mieszkańcami byli z różnych miast przesiedleńcy; z tych utworzono z czasem kozaków i strzelców; następnie z potomków tychże uformowano 2 pułki regularne, orenburgski i ufimski, konsystujące na Ujskiej linii. Z początku Ufa była miastem prowincyjonalnem gubernii Kazańskiej, następnie Orenburgskiej, nareszcie miastem gubernijalnem (w r. 1782) tej ostatniej aż do r. 1865, w którym gubernija Orenburgska na dwie gubernije: Orenburgską i Ufimską podzieloną została. Obecnie posiada 12 cerkwi, 34 fabryk i zakładów przemysłowych, gimnazyjum, seminaryjum duchowne i około 17,000 rs. wpływu do kassy miejskiej. Liczba mieszkańców tegoż wynosi 16,460 głów płci obojga. Kupcy prowadzą handel miodem, woskiem, łojem, futrami i skórami. — *Ufimski powiat* zajmuje powierzchni 497 mil kwadratowych. Miejscowość jest w ogóle wyniosła, szczególniej w części południowo-wschodniej. Zajmuje wyniosłość dolin, rzek Jurezenia, Sima i Lemazy; prócz tego niższe części dolin, rzek: Ufy, Demy, Uszaku i część Bialskiej doliny od ujścia Sima do wpływu Czarmasonu. W północnej części powiatu jest równiejszy; nad brzegami rzek Białej, Ufy i wpadających do tychże, znajdują się wyniosłości. Grunt nadzwyczaj żyzny, zdatny do uprawy wszelkiego rodzaju zboża; lecz na urodzaje często działają szkodliwie susze, późne mrozy i dżdżyste jesienie. Południowo-zachodnia część powiatu jest najżyzniejszą. Hodowanie bydła stanowi najgłówniejszą gałąź przemysłu; lecz bydło jest w ogóle drobnej rassy. Trudnią się nadto spławem drzewa budowlanego i opałowego, tudzież połowem ryb, głównie w rzece Białej.

Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 229,796 głów płci obojga (w roku 1864). *J. S...*

Ufimska gubernija, utworzona w r. 1865. Pasmo gór Uralskich dzieli guberniję Orenburgską na dwie części; z tych jedna na zachodniej stronie tegoż pasma leżąca, otrzymała nazwę gubernii Ufimskiej, z miastem gubernijalnem Ufą; druga na wschodniej stronie gór Uralskich, zatrzymała dawne imię Orenburgskiej, z miastem gubernijalnem Orenburgiem. Ufimska gubernija składa się z 6-ciu powiatów, w których następujące miasta powiatowe: Ufa, miasto gubernijalne (ob.), Belebej (mieszkańców w mieście 2,238, w powiecie 214,392), Birsk (w m. 2,731, w pow. 268,663), Menzelińsk (w m. 5,010, w pow. 237,289), Sterlitamak (w m. 7,460, w pow. 268,663), Złotoust (w m. 9,640). Orenburgska gub. z miastem gub. Orenburgiem, składa się z 5 powiatów: Orenburgskiego, Orskiego, Wierchnie-uralskiego, Troickiego i Czelabińskiego. Do składu nowej gubernii Orenburgskiej weszły ziemie orenburgskiego i uralskiego wojska kozaków. Była forteca Orska, później stannica orenburgskiego wojska kozaków, zamieniona na miasto powiatowe pod nazwą Orska. Osada »Ilecka Zaszczyta,» gdzie się znajduje zarząd ileckiego przemysłu solnego, mianowana miastem, powiatu niemającem. W powiecie Czelabińskim urządzono 5 stanów (stacyj administracyjno-policyjnych), w Orenburgskim 4, w pozostałych zaś powiatach po 3 stany w każdym. W nowoutworzonej gubernii Ufimskiej, część powiatu Wierchnie-uralskiego, leżąca na zachodniej stronie gór Uralskich, rozdzielona pomiędzy przyległemi do tejże powiatami Ufimskim i Sterlitamakskim; dla zaokrąglenia powiatu Ufimskiego, dołączona do tegoż część 2-go stanu powiatu Sterlitamakskiego, z zakreśleniem granicy od ujścia rzeki Zelima do Białej, w górę do wsi Karał-Zelima, od tej zaś wsi na północo-wschód, około wsi Ziujanowej, ku rzece Inzer; następnie w górę rzeką Inzer do granicy powiatu Wierchnie-uralskiego. Złotoustowski zakład wyniesiony na stopień miasta powiatowego pod nazwą Złotousta; do składu tegoż powiatu wchodzą 4-ty, 3-ci i część 2-go stanu dzisiejszego powiatu Troickiego, leżące na zachodniej stronie gór Uralskich, tudzież 4-ty stan powiatu Ufimskiego, z wyłączeniem Symskich i Katawskich zakładów z należącemi do tychże wsiami, oraz 9-tej i 10-tej jurty byłego kantonu baszkirskiego, które zostają po dawnemu w powiecie Ufimskim. W powiatach: Ufimskim i Sterlitamakskim urządzono po 5 stanów, w innych zaś po 4 w każdym powiecie. Powierzchnia, miejscowość, płody naturalne i t. d., tych gubernij opisane pod wyrazem: *Orenburgska gubernija* w tejże *Encyklopedyi*. *J. Sa...*

Ufnale (z niemieckiego: *Hufnagel*, gwóźdź kopytny), tak nazywają gwoździe żelazne, służące do przytwierdzenia podkowy do kopyta końskiego. W każdym ufnalu mamy do uważania: główkę, szyjkę i trzonek czyli sztyft. Ostateczne zakończenie trzonka ścięte kliniasto z jednej strony, zowie się dłutkiem. Ufnale i pojedyńcze ich części składowe, bywają różnego kształtu, stosownie do szczegółowego ich przeznaczenia i sposobów kucia w różnych krajach upowszechnionych; dla tego też mogą one być mniej lub więcej celowi swemu odpowiednie. W ogólności przy wyborze ufnali wiele jest szczegółów do uważania; od nich bowiem zależy nietylko należyte przytwierdzenie podkowy, ale i możność uniknienia obrażenia części czułych kopyta, czyli tak zwanego zagwoździenia. *P. S.*

Uftiug, rzeka w gubernii Wołogodzkiej w powiecie Kadnikowskim, słynie z wybornego wapna nad brzegami tej rzeki znajdującego się, głównie w ge-

orgijewskiej (aczewskiej) parafii, leżącej o 11 przeszło mil od miasta Kałnikowa. *J. Sa...*

Uftiuga, rzeka gubernii Nowogrodzkiej, wypływa z błot powiatu Kiryłowskiego; wpada do jeziora ze strony wschodniej, na rozległości dwóch przeszło mil od ujścia Porozowicy. Głębokości ma od 1—$1^1/_2$ łokcia, szerokości od 8—20 sążni. Na wiosnę spławiają tą rzeką drzewo budowlane na sprzedaż mieszkańcom nadjeziornym. *J. Sa...*

Ugier albo *Ochra, okra żółta,* jest wodanem tlenu żelaza kruchym, ziemistym, pomięszanym z gliną; używa się do malowania, tudzież do przygotowania gruntu na drzewie pod pozłotę (ob. *Pozłacanie*).

Uginanie fal czyli promieni tychże jestto zjawisko, znane fizykom także pod nazwą *inflexyi* albo *diffrakcyi* i polegające na tem, że każda fala, padłszy na ścianę z jednym, dwoma lub więcej otworami, tudzież przechodząc koło brzegu takiej ściany, oprócz doznanej reflexyi, staje się powodem tworzenia nowych fal, które w przestrzeni na drugiej stronie onej rozszerzają się i przecinając się tamże w pewnych miejscach nawzajem, w jednych wzmacniają w drugich osłabiają się, przez co na powierzchni ciał ciekłych niekiedy bardzo ciekawe figury powstają, w dźwiękach zaś, tudzież w świetle i promienistem cieple zjawiska *interferencyjne*, w białem świetle z różnobarwnemi prążkami, okazują się. Dla tego mówimy o uginaniu czyli inflexyi fal wodnych i rtęciowych w nauce o *falowaniu*, tudzież o uginaniu się głosu i dźwięków w *akustyce*, nareszcie o uginaniu się czyli diffrakcyi promieni światła i ciepła w *optyce* i *termice*. Gdy fala jakiego ciała ciekłego uderzy o deskę, w której znajduje się otwór *AB*, część jej, przypadająca na ścianę a nie trafiająca w otwor, doznaje odbicia według praw reflexyi ciał elastycznych; część zaś onej, odpowiednia wielkości otworu *AB*, przeszedłszy przezeń, rozprzestrzenia się dalej w ten sposób, iż końce łuków falowych nie idą już więcej w kierunku, jakiby miały przy wolnem niczem nie powstrzymanem rozchodzeniu, lecz zaginają się ku ścianie w kuliste łuki, których środkami zakrzywienia są punkta *A* i *B*. Te łuki utrzymują ciągłość połączenia między częściami fali przed otworem ściany i za niem. Fale kuliste, przez takie uginanie powstałe, idąc dalej, interferują ze sobą i w pewnych miejscach wzmacniają, w innych zaś osłabiają albo całkiem niweczą się. Tym sposobem na powierzchni spokojnej zresztą cieczy, rysują się linije hiperboliczne, utworzone przez fale, powstające regularnie w jednakowy sposób, jeśli półcalową deskę z małym otworem na wylot ustawimy pionowo w rtęci, i na nią małe krople tej cieczy puszczamy z lejka. Do rzędu zjawisk uginania się fal należą także owe wiry, które się tworzą, gdy woda uderzająca o deskę lub jaką inną ścianę, może po obu jej stronach odpływać. One są tam zwrócone ku sobie i mogą rozmaicie wikłać się ze sobą. (Ob. Webera, *Wellenlehre auf Experimente gegründet*, tudzież Aimego, *Traktat* w Pogg. *Ann.* t. 57 str. 584). Najwyraźniej i najwspanialej okazują się zjawiska uginania fal na promieniach światła, które zbaczając od pierwotnego kierunku swego prostolinijnego, wpadają w przestrzeń cienia i tworzą tam różnobarwne prążki, jeśli światło uginające się jest białem, jednobarwne zaś, poprzedzielane ciemnemi paskami przy użyciu jednostajnego (barwnego) światła do wywołania zjawisk inflexyjnych. Grimaldi, jezuita, uważał jeszcze w r. 1663, że promienie światła, strychujące brzeg ciała nieprzezroczystego, wychylają się z początkowego kierunku swego w przestrzeń cieniowi odpowiednią. Później Newton badał zjawiska inflexyi i na drodze doświadczenia wywiódł prawa tej

modyfikacyi światła; lecz dopiero Young, zabrawszy się do tłomaczenia tych zjawisk z teoryi undulacyjnej, odkrył zachodzący między niemi związek wewnętrzny. Fresnel jednak poszedł w tych poszukiwaniach dalej i w pamiętniku swoim: *Sur la diffraction de la lumière*, rozwinął całą teoryję zjawisk inflexyjnych, którą później Fraunhofer, Herszel i Schwerd udoskonalili i nowemi bardzo ciekawemi zjawiskami poparli. Fresnel zbadał i wytłomaczył zjawiska inflexyi, powstające w skutek przejścia promieni światła przez *wązką szparę* lub blisko cienkiego ciała nieprzezroczystego; Fraunhofer *zjawiska siatek*, rozumiejąc w optyce pod tą nazwą szereg pasków lub linij nieprzezroczystych i przezroczystych, kolejno po sobie następujących i bardzo zbliżonych do siebie, jak np. rodzaj grzebienia na metalowej blaszce, lub szereg kresek równoległych, porobionych dyjamentem na szklanej tafelce, Herszel zaś widma interferencyjne powstałe w świetle, które przeszło przez jeden lub więcej małych otworków kształtu trójkątnego lub kulistego. Schwerd nareszcie wytłumaczył wszystkie zjawiska uginania się światła przez otworki jakiegokolwiek kształtu i rozłożenia na szklanej tafelce, powleczonej cynfolią. Jeżeli przez wąziutką szparę pionową pada światło słoneczne do ciemnej izby w poziomym kierunku, a w oddaleniu dwóch lub trzech metrów od tej szpary znajduje się czarna zasłona z małą, na pół linii szeroką i do tamtej równoodległą szparką; wówczas wiązka promieni nietylko idzie w prostej linii dalej, ale prócz tego rozbiega się jeszcze na prawo i na lewo, zbaczając od pierwotnego kierunku swego; gdyż ustawiwszy w pewnem oddaleniu inną białą zasłonę równoodlegle od tamtej i na przeciwko niej, oprócz jasno-białego paska w miejscu odpowiedniem rozchodzenia się światła w linijach prostych, i dla tego znacznie szerszego, niż szpara w owej czarnej zasłonie, widzi się jeszcze kilka barwnych prążków po obu stronach tamtego, poodzielanych od siebie ciemnemi linijami. Podobne prążki barwne okazują się też w cieniu wązkich ciał nieprzezroczystach. Fresnel podał doskonalszy sposób do obserwowania tych barwnych prążków. Za świetlną szparę służyło mu ognisko zwykłej soczewki zbierającej, albo soczewki walcowej. Wiązka światła słonecznego puszcza się za pomocą heliostatu do ciemnej izby przez mały otwór w okienicy i prowadzi na rzeczoną soczewkę o krótkiem ognisku; czarna zasłona z wązkim otworem lub brzegiem uginającym światło, umieszcza się za soczewką nieco dalej, niż jej ognisko, aby przejmowała część występującego z niej światła ostrokręgowego. Powstałe na zasłonie prążki inflexyjne, obserwuje się za pomocą lupy. Fraunhofer umieszczał tafelkę z uginającą szparą przed samem szkłem przedmiotowem lunety i patrzał przez nią na szparę w okienicy, usuwając szkło oczne tak, aby po odsunięciu onej tafelki na bok. widać było dokładnie szparę. Ten sposób obserwacyi zjawisk inflexyjnych jest najdoskonalszy i do ścisłego wymierzania szerokości prążków barwnych, jako też rozłożenia onych, najwięcej przydatny. Schwerd uprościł metodę obserwowania zjawisk przez to, że nawet zaciemnianie izby uznał za zbyteczne. Punktem świecącym może być szkiełko od zegarka na wklęsłej stronie poczernione, lub polerowany guzik metalowy, a za liniję jasną służyć rurka szklana, wewnątrz poczerniona. Jeżeli otwory takie są bardzo delikatne, widzi się piękne prążki uginania, trzymając tafelkę z niemi bezpośrednio przed samem okiem i patrząc wprost przez nie na świetlowy punkt odległy. Otworki te robią się podług Schwerda w cienkiej ołowiance, nalepionej na obrączkę z blachy mosiężnej lub na tafelkę szklaną;

okrągłe po prostu końcem igły, a prostokątne lub innego kształtu ostrym nożykiem. Takie obrączki i płytki z otworkami, dla wygodnego użycia przy doświadczeniach, otrzymują drewnianą oprawę, dającą się nasuwać na grubszy koniec lunety, przeznaczonej do tych doświadczeń. Patrząc przez wązką szparę na jasną liniję jednobarwnego światła, np. czerwonego, które nie trudno otrzymać, umieściwszy przed lub za szparą w okienicy cienką tafelkę szkła czerwonego, w samym środku pola widzenia widać jasny prążek czerwony, a po obu jego stronach następują wązkie paski ciemne, oddzielające go od węższych prążków takiej samej barwy, które powtarzają się kilka razy, jednak w coraz słabszem świetle, im dalej od prążka środkowego leżą na prawo lub na lewo. Fraunhofer nazywa te boczne prążki *widmami* (ob. *Widmo*) *pierwszego rzędu*. Prążki światła czerwonego są nierównie szersze, niż każdego innobarwnego światła przy tej samej szerokości szpary uginającej i niezmienionem położeniu reszty wszystkich przyrządów, do obserwowania ich raz ustawionych. Otwór równoległościenny daje widmo inflexyjne, ciągnące się w dwóch na krzyż położonych kierunkach; otwór zaś okrągły jasną plamę, otoczoną współśrodkowemi obrączkami, kolejno ciemnemi i jasno-barwnemi, jeśli światło jest jednobarwne, a tęczowemi, jeśli białe światło słoneczne lub sztuczne jest poddane uginaniu. Podobnie jak przez jednę wązką szparę, ugina się też światło przez więcej takich otworków, blizko siebie umieszczonych. Jeżeli promienie światła pochodzą od jasnej linii i padają na zasłonę z dwiema lub kilkoma zupełnie równemi i w równych odstępach równolegle od siebie umieszczonemi szparami, każda z nich daje widmo, sobie odpowiednie, jak gdyby tylko sama jedna na blaszce była; widma te nakrywają się w części i wzmacniają się nawzajem według zgodności fal drgania, do tych miejsc przesłanych. Oprócz tego jednak promienie, przechodzące przez różne otwory, działają także wprost na siebie, wzmacniając się w niektórych a osłabiając w innych miejscach, i tworzą pomiędzy niemi *osobliwe* jeszcze widma inflexyjne. Dla oznaczenia w nich miejsc największej i najmniejszej jasności w świetle jednorodnem, potrzeba uwzględnić współdziałanie promieni, które wyszedłszy z podobnie leżących punktów fali światła, wpadającej do szpary, interferują ze sobą na odległej płaszczyźnie lub w polu widzenia lunety, zwróconej osią ku świetlistemu otworowi. W samym środku tego pola nie mają promienie żadnej różnicy dróg i dla tego wzmacniając się, sprawiają tam mocniejsze oświetlenie. To samo dzieje się też w każdem innem miejscu, dla którego różnica drogi takich dwóch sąsiednich promieni jest $n\lambda$, jeśli λ długość faleczki światła, n zaś całą liczbę wystawia. Na te miejsca przypadają maxima oświetlenia w drugorzędnych widmach (Obszernie o tem w *Fizyce umiejętnej* Dra W. Urbańskiego). Bardzo wspaniały widok nastręcza uginanie się światła przez siatkę optyczną. Umieściwszy ją przed samą objektywą lunety tak, aby szpara świetlna była równoodległą do wąziutkich szparek siatki, biorąc na cel szparę dającą jednobarwne światło, widzi się szereg obrazów tej szpary, poprzedzielanych ciemnemi odstępami i zgadzających się co do do barwy światła ze środkowym jej obrazem, który za usunięciem siatki na bok, okazuje się w samym środku pola widzenia lunety. Jeżeli zaś przez ową szparę przechodzi białe światło, wówczas w samym środku pola widzenia, okaże się taki sam zupełnie obraz szpary, jak bez siatki, a po obu jego stronach jawi się ciemny pasek, prostopadły do długości całego szeregu widm inflexyjnych, mający szerokość, ktora jest odwrotnie proporcyjonalną do odległości od siebie każdych dwóch najbliższych szparek siatki.

Po nim następuje widmo pryzmatyczne, następnie znowu jest ciemny pasek, a po tym rozwija się cały szereg widm pryzmatycznych nakrywających się w części i co raz bardziej bledniejących. W razie użycia bezpośredniego światła słonecznego, okazują się w tych widmach wyraźnie także owe ciemne linije, które linijami fraunhoferskiemi w widmie słonecznem nazwano. Podobne zjawisko inflexyjne widzi się też, patrząc przez kawałek muszlinu, gazy lub jedwabnej materyi na dość jasne, dość daleko ustawione światło sztuczne, np. na gorejącą świecę lub światło Drumonda. Tu należą też owe zjawiska infllexyjne, które widzimy, patrząc na świecę przez chorągiewkę pióra łabędziego lub przez szkło, posypane proszkiem z wikłaka (*semen licopodii*), tudzież gra kolorów na perłowej macicy lub guzikach Bartona, przedstawiających rodzaj siatki optycznej, wystawionej na odbijanie się światła. Uginanie światła, przechodzącego koło brzegów wązkiego ciała nieprzezroczystego, np. struny wyprężonej, lub poprzed ostrza noża albo brzytwy, nie trudno obserwować, jeżeli się napoprzek wiązki światła, wpadającego przez stosowny otwór w okiennicy do ciemnego pokoju, prosty kawałek cienkiego drutu lub struny, albo rzeczony przedmiot z ostrym brzegiem wstawi równoodległe do szpary i przypatruje się cieniowi, rzuconemu na białą zasłonę ustawioną w pewnej odległości, lub w polu lunety ukazującemu się. W pierwszym wypadku zamiast cienia, którego szerokość na mocy rozchodzenia się promieni światła w linijach prostych, tak się mieć powinna do szerokości drutu, jak odległości obu od szpary dającej światło, okazuje się jasny prążek w samym środku geometrycznego cienia, gdzie w zwykłych okolicznościach bywa ciemność największa, a po obydwóch jego stronach, w miarę odległości cienia od drutu, widać albo dwie ciemne linije, gdy ta odległość jest większa, albo więcej ich, jeżeli ona jest mniejszą. Do widzenia wszakże tych linij potrzeba jest koniecznie szkła pawiększającego. Oprócz tych linij widać też przy obrazie cienia kilka rąbków barwnych, co także przy cieniach ciał szerokich spostrzedz nie trudno. Są one skutkiem pierwiastkowych falczek, z końcowej części fali przerwanej drutem pochodzących, które dostają się do pewnych miejsc na zasłonie lub w polu widzenia lunety ze zgodnemi, do innych z przeciwnemi fazami i według tego nawzajem się wzmacniają lub osłabiają.— *Uginanie się promieni ciepła* wykazał dobitnie najprzód niemiecki uczony Knoblauch, puszczając wiązkę promieni słonecznych za pomocą heliostatu do ciemnej izby przez wązką 3 mm. długą szparę w okienicy, dającą się zapokręceniem śrubki mikrometrycznej to zwężać to rozszerzać, podobnie jak przy doświadczeniach interferencyi światła. Równoodległe do płaszczyzny otworu przesuwano także za pomocą śruby mikrometrycznej linijową kolumnę Melloniego przez wiązkę promieni, rozszerzającą się w izbie za tym otworem. Z doświadczenia tego rozmaicie odmienianego okazało się, że wiązka promieni ciepła była znacznie szerszą, niżby to w razie prostolinijnego rozchodzenia się promieni ciepła być musiało; zatem uginanie czyli inflexyja ma też miejsce u promieni ciepła równie jak u promieni światła. Zgodnie z prawami wyłożonemi w optyce, uginanie promieni ciepła okazywało się zawsze tem większe, im większą była rzeczona szpara w okienicy. Interferencyją ciepła przy uginaniu się promieni jego, przechodzących blisko brzegów ciała nieprzepuszczającego promieni ciepła, wykazali najprzód Fizeau i Foucault za pomocą różnicowego termometru wyskokowego, a Seebeck udowodnił doświadczeniem, iż także promienie ciepła przechodzące przez kratki, czyli tak zwaną siatkę, utworzoną przez rysy równoległe, porobione

bardzo gęsto, na szklanej tabliczce, powleczonej listeczkiem złota, dają inflexyjne widmo ciepła. Aparat cały był tak ustawiony, jak do obserwowania fraunhoferskich zjawisk uginania światła, które okazywały się na zasłonie w powiększonych wymiarach. Knoblauch trudnił się także wynajdywaniem miejsc interferencyjnych przy uginaniu się promieni ciepła i uważał zawsze w jasnych miejscach inflexyjnego obrazu *maxima*, w ciemnych zaś *minima* ciepła. Cała szerokość ciepłowego obrazu na zasłonie okazała mu się w jednem takiem doświadczeniu nieco większa nad 600 mm., podczas gdy szerokość wiązki promieni w tem miejscu bez kratek tylko 2,5 mm. wynosiła. Więcej szczegółów, dotyczących uginania się ciepła promienistego, równie jak i światła, tudzież dokładne wytłomaczenie tych ciekawych zjawisk z *teoryi undulacyjnej* (ob.), znajdzie czytelnik w *Fizyce naukowej* Dra W. Urbańskiego i *w tomie dodatkowym do tego dzieła;* tudzież w dziele Herszela *Vom Lichte;* Technera, *Repertorium d. Experimentalphysik* t. II; Kunzella, *Lehre vom Lichte* (Lemberg, 1835); Wüllnera, *Lehrbuch der Experimentalphysik* (tom I i II); nareszcie u Müllera, *Lehrbuch der Physik und Meteorologie* (tom 1 i 2 w szóstem wydaniu). *Dr. W. U.*

Uglicz, miasto powiatowe gubernii Jarosławskiej, leży pod 57° 32′ szerokości północnej i 55° 59′ długości wschodniej, nad rzeką Wołgą, odległe o 21 przeszło mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Było niegdyś miastem udzielnem księztwa Rostowskiego. W r. 1584 car Fiedor Iwanowicz, przeznaczył to miasto dla brata swego carewicza Dymitra, który w r. 1591 został zabity. Po tym wypadku większa część mieszkańców, z rozkazu Borysa Godunowa, zesłana do Syberyi (głównie do miasta Pełymu); dzwon zaś alarmowy, zwiastujący o śmierci carewicza, do m. Tobolska. Odtąd Uglicz w którym podług podań miejscowych, miało być około 100 cerkwi i przeszło 30,000 mieszkańców, upadł na zawsze. Następnie przez czas niejaki zostawało to miasto, z rozkazu cara Borysa, w posiadaniu wygnanego ze Szwecyi Gustawa, syna Eryka, króla szwedzkiego. Za Samozwańców miasto do reszty zniszczone. W r. 1619 sprowadzono 5,000 mieszkańców z różnych miejsc kraju. Za Piotra Wielkiego, podczas pierwszego podziału Rossyi na gubernije, Uglicz przeznaczony był na miasto prowincyjonalne gub. Moskiewskiej; w r. 1777 został miastem powiatowem gub. Jarosławskiej. Obecnie ma 24 cerkwie, 2 monastery, 14 fabryk i zakładów, z których znaczniejsze płótna (3) i skór (4). Liczba mieszkańców wynosi 11,273 głów płci obojga (w r. 1863). Wpływ roczny do kassy miejskiej około 12,000 rsr. Miasto otacza wał, na 5 sążni wysoki i fosa na 2 sążnie głęboka. Widać ślady podziemnych przejść i fundamenta Kremlinu, który dawniej opasany był murem i wieżami. W środku tegoż dochował się pałacyk carewicza Dymitrego, ciekawy zabytek starożytnego budownictwa w Rossyi. W Ugliczu jarmarków dorocznych 2. Kupcy prowadzą handel skórami, masłem, głównie zaś wołowiną i wieprzowiną. — *Uglicki powiat* zajmuje powierzchni 44 mil kwadratowych, z tych ziemi uprawnej 118,600, łąk 24,500 i lasów około 140,000 dziesięcin. Miejscowość powiatu jest w ogóle równa; grunt piaszczysto-kamienisty. Powiat skrapiają rzeki: Wołga, Ulejma, Juchot' i Mołoksza. Liczba mieszkańców wynosi 106,043 głów płci obojga. Trudnią się rolnictwem i połowem ryb, nadto, tak w mieście jak też w powiecie, przygotowaniem wędlin, kiełbas, karmelków i kos rolniczych. W powiecie jest znaczna liczba tkaczów, farbiarzy i kopaczy studni. *J. Sa..*

Ugniewski (Szymon), uczony jezuita, urodził się na Mazowszu w ro-

ku 1584, do towarzystwa wstąpił w r. 1604, potem uczył wymowy, języka hebrajskiego, rządził kollegium pułtuskiem, dwa razy pińskiem i wileńskiem, długo też był kaznodzieją i w Rzymie prokuratorem prowincyi. Umarł w Wilnie r. 1647. Wydał z druku, oprócz wielu pojedynczych panegiryków, mów i wierszy rozmaitych, po łacinie oddzielnie: 1) *Mors Jesu Christi* (Wilno, r. 1615, w 4-ce, bezimiennie). 2) *Żywot S. Władysława króla Węgierskiego* (b. m., r. 1630, w 8-ce, wyd. 2, Wilno, 1664, w 4-ce). Dzieło piękną polszczyzną napisane i bardzo rzadkie. *F. M. S.*

Ugolino, ob. *Gherardesu.*

Ugór, jestto pole leżące przez czas pewien, np. przez zimę, do pół lata lub przez lat kilka odłogiem, czyli w spoczynku, które potem zostaje kilkakrotnie orane, radlone i bronowane. Czynności te ostatnie zowią się *ugorowaniem*, a odłóg tak przygotowany do siewu *ugorem*. W niektórych okolicach kraju naszego odłóg zowią ugorem, który po zoraniu i przygotowaniu pod zasiew, mianują rozmaicie, polem, rolą lub także ugorem, a często po nazwie miejscowości. Ugorowanie a raczej odłogowanie jest wtenczas potrzebne, jeśli chcemy, aby ziemia po żniwie wyczerpnięta, mogła się bez nawozu obejść i pierwotną swoję płodnosć odzyskać. W niektórych mniej zaludnionych okolicach, zwłaszcza obfitujących w grunta lekkie, tak jest to w zwyczaju, że tam rzadko kiedy rolę mierzwią. Działanie odłogu na płodność ziemi tem się wyjaśnia, że powietrze i woda bezprzestannie na grunt wpływając, przyczyniają się do jego wietrzenia, przez co powstają znów w ziemi rozpuszczalne mineralne jej części, które przy dzisiejszym poglądzie na życie roślinne, bardzo są ważne dla roślin uprawianych, bo im dostarczają głównego pokarmu, Jak wiadomo, wszystkie pierwiastki mineralne, przez roślinę z ziemi pobierane, muszą się wprzódy znaleść w takim stanie, aby się rozpuścić mogły, do czego potrzebują pewnego czasu, zanim wodę w ziemi nasycą, i z nią do organizmu rośliny wejdą. Wietrzenie ziemi, czyli wpływ powietrza i wody na nią, wielce ułatwia tę rozpuszczalność jej cząstek mineralnych. Prócz tego odłóg pokrywa się zazwyczaj chwastami, przez co utrzymuje się większa jego wilgotność i próchnicy w nim przybywa. Tylko grunta ze zwietrzenia law wulkanicznych powstałe, w skutku szczególnego swego składu chemicznego, prawie bez przerwy najobfitsze plony wydają i bez mierzwy lub odłogowania obejść się mogą. *F. B...*

Ugra, rzeka do systemu Oki należąca, początek bierze w gub. Smoleńskiej, w powiecie Jelnińskim, w pobliżu osady Babicz; ztąd wchodzi do powiatu Juchnowskiego płynie następnie z północy na południo-wschód, przechodzi nad granicami powiatów Mieszczowskiego, Medyńskiego i Kaługskiego; wpada z lewej strony do rzeki Oki, o $1^4/_7$ mili powyżej miasta Kalugi. Głębokości ma około 2, szerokości około 40 sążni, długość biegu wynosi około 50 mil, dno rzeki i nadbrzeżna miejscowość żwirowate i piaszczyste. Brzegi wyniosłe i spadziste. Ugra żeglowną jest od miasta Juchnowa na rozległości 16 mil. Rzeką tą spławiają na wiosnę zboże, sól, żelazo i inne towary za summę około 120,000 rsr. Do Ugry uchodzą rzeki: Resa, Womga i Woria. *J. Sa..*

Uhercc, wieś w Galicyi, obwodzie Sanockim, 3 mile od Sanoka, z źródłem mineralnem wody siarczanej i kształtnym pałacykiem. W XVI wieku istniał tam obronny zamek i klasztor księży bazylijanów, posiadający drukarnię.

Uhland (Jan Ludwik), znakomity poeta niemiecki liryczny, urodził się

w r. 1787 w Tubindze, gdzie odebrał wychowanie szkolne, później na tamtejszym uniwersytecie kształcił się w nauce prawa, następnie został adwokatem a w r. 1810 doktorem prawa. Od r. 1812 przebywał w Stutgardzie, gdzie przez czas niejaki pracował w biórach ministerstwa sprawiedliwości. Wypadki z r. 1813—1815 wiele wpłynęły na wzbudzenie uczuć jego patryjotycznych. Natchnione pieśni jego z owego czasu były z powszechnem uniesieniem przyjęte. W r. 1819 był wybrany deputowanym do zgromadzenia stanów w Stutgardzie i członkiem komitetu. W r. 1830 powołany na professora literatury niemieckiej w Tubindze, dobrowolnie tę posadę porzucił, gdy ponwnie jako deputowany, w r. 1833 na sejmie wystąpił. W izbie należał do stanowczej oppozycyi knostytucyjnej. W r. 1848 w niemieckiem zgromadzeniu narodowem był jednym z czynnych i najwięcej poważanych lewej strony członków. Pierwsze jego utwory poetyczne umieszczone były w Seckendorf'a *Musenalmanach* (r. 1806 i 1807), w *Poetischer Almanach* (r. 1812) i w *Deutscher Dichterwald* (r. 1813). Zbiór jego poezyj wyszedł najprzód na widok publiczny w r. 1815, w następnych wydaniach wielu pieśniami patryjotycznemi pomnożony. Pieśni jego odznaczają się rzewnem uczuciem i malowniczemi obrazami natury; ballady i romanse należą do najcelniejszych tego rodzaju utworów, jasnością zaś i treściwością Uhland przewyższa wszystkich romantycznej szkoły niemieckiej poetów. Wielkie zasługi położył Uhland w literaturze niemieckiej przez swe ważne prace naukowo-krytyczne, jako to: *Ueber Walther von der Vogelweide* (Stuttgard, roku 1822); *Ueber den Mythus der nordischen Sagenlehre vom Thor* (Stutgard, r. 1836) i przez szacowny zbiór *Alte hochdeutsche und niederdeutsche Volkslieder* (Stutgard, r, 1844—45). Mniej powodzenia miały jego utwory dramatyczne: *Herzog Ernst von Schwaben* (Heidelberg, r. 1817) i *Ludwig der Bajer* (Berlin, r. 1819). Porównaj Pfizer, *Uhland und Rückert* (Stutgard, r. 1837),

Uhlich (Leberecht), teolog protestancki, urodził się roku 1779 w Köthen, uczył się w Halli. Powróciwszy do Köthen został nauczycielem domowym, w r. 1824 predykantem w Diebzig pod Aken. Tu ściągnął na się niechęć bijografiją księcia Wolfanga Anhalt, który poświęcił podczas reformacyi swoje posiadłości, nie chcąc zmieniać wiary. Biografija wyszła współcześnie z wiadomością o przejściu owoczesnego księcia Anhalt na wiarę katolicką. Uhlicha pomijano w awansach, lecz przyjaciele zalecili go rządowi pruskiemu, który r. 1827 dał mu posadę pastora w Pömmelte. Piastował ją przez lat 18. Spór Sintenisa zjednał Uhlichowi rozgłos w literaturze. Pastor Sintenis wydrukował artykuł o czci Chrystusa w duchu racyjonalnym i stronnictwo prawowierne groziło prześladowaniem racyjonalnemu kierunkowi, objawionemu w Kościele protestanckim. Uhlich z przyjaciołmi podzielającymi jego sposób myślenia, umyślił zebrawszy ich naradzać się o sprawach kościelnych. Dnia 29 Czerwca 1841 zebrania pastorów w Gnadau, dały początek związkowi przyjaciół protestantyzmu. Liczba ich doszła do kilku tysięcy. Mniemania religijne zgromadzających się nie wszystkie były jednostajne. ale zgadzały się w rzeczy głównej. Uhlich zdanie swoje wyłożył w książce: *Büchlein vom Reiche Gottes* (1845). Był on duszą związku i wzorem niezmordowanej czynności, prowadził obszerną korrespondencyję, ożywił stowarzyszenie talentem krasomówskim. W ciągu jednego tygodnia prezydował na zebraniach w Wittenberdze, Berlinie, Wrocławiu, Lignicy, Landshut i Dreznie; w następnym tygodniu w Pömmelt, Lipsku, Zwickau, Halli. Kiedy rządy zmieniły

przychylność dla przyjaciół protestantyzmu, Uhlich zaraz był posłuszny, bo zawsze wymagał ściśle prawnego postępowania. Władza duchowna zabroniła mu wyjeżdżać z parafii bez pozwolenia. Pisma jego zalecają się jasnem wysłowieniem, prostym i nienapuszonym wykładem. Główne jego dzieła są: *Die protestantischen Freunde, Sendschreiben an die Christen des deutschen Volks* (1845); *Uhlich's Bekenntnisse; An ihren Früchten sollt ihr sie erkennen; Uhlich's Ansprüche an die protestantischen Freunde auf der Asse im Lande Braunschweig* (1845). Liczne artykuły zamieszczał w piśmie: *Blätter für christliche Erbauung vom protestantischen Freunden.*

Uj, rzeka do systemu rzeki Obi należąca, początek bierze w górach Uralskich, w pobliżu źródeł (na północ) rzeki Uralu. Płynie z początku na południo-wschód, następnie pod stannicą Stepną zwraca się na wschód i stanowi zarys dawnej linii orenburgskiej; przechodzi dalej pod miastem Troickiem, i przy stannicy Ust'-Ujskiej wpada do Tobola. Długość brzegu Uja, z powodu licznych zakrętów, wynosi około 43 mil; szerokość bardzo mała tak, że podczas lata, o 15 mil od ujścia, nie przechodzi 8 sążni, zaś przy samem ujściu dochodzi do 25; lecz w czasie wylewu wiosennego dosięga do 200 sążni. Bieg Uja w lecie jest bardzo powolny, a głębokość tak nieznaczna, iż w wielu miejscach wbród przechodzić można. Na wiosnę woda w rzece podnosi się na 2 sążnie i wtenczas rzeka staje się bystrą. Od strony stepów, przytyka do rzeki wyniosła ziemia stepowa, której skały, szczególniej w koło Troicka, spuszczają się do rzeki, tworząc jeden z brzegów tejże. Drugi brzeg rzeki Uja składa się z łąk. Nad Ujem ciągnie się długi szereg warowni, zwanych Ujską liniją. Z rzek do Uja wpadających od strony stepów, najgłówniejszą jest Togusak, która od Michałowskiej warowni stanowi pas graniczny nowej linii aż do stannicy Berezowskiej, gdzie rzeka ta do Uja uchodzi. Długość Toguzaku wynosi około 20 mil. *J. Sa...*

Ujazd, miasteczko rządowe w gubernii Petrokowskiej, w powiecie Brzezińskim, od stacyi pocztowej Rokiciny wiorst 12 odległe. Początkiem swoim odległych sięga wieków, już bowiem w r. 1521 wspominany jest w wizycie arcybiskupa Łaskiego tutejszy kościół parafijalny. Przez wojny i pogorzele zniszczone, odbudował Piotr Tłok, miecznik łęczycki, dziedzic tutejszy, który wznowiwszy w r. 1613 i wyrobiwszy lokacyją miasta, wystawił w niem kościół murowany w r. 1614, dotąd istniejący. W kościele tym znajduje się piękny marmurowy nagrobek Andrzeja Olszowskiego (ob.), prymasa, we wsi sąsiedniej Olszowo urodzonego, oraz równie wytworny marmurowy grobowiec Jana Szczawińskiego, dziedzica Ujazdu, zmarłego w r. 1615, przedstawiający rycerza w zbroi dobrem dłutem wykonany. Ujazd liczy teraz ogólnej ludności 1203 głów, ma domów murowanych 5, drewnianych 83. Jest tu magistrat, jarmarków zaś 6 odbywa się doroku. *F. M. S.*

Ujazd, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Opatowskim, w gminie Iwanisko leżąca, lasem do koła otoczona sławna obronnym i okazałym niegdyś zamkiem Krzysztopory (ob.) zwanym. Osada, w której leży owo wzburzone zamczysko, stanowiła przyległość miasta Iwaniska i wspólnie z tem miastem była w XVI wieku dziedzictwem możnej rodziny Zborowskich. Po jej upadku już w r. 1584 posiadali ją Ossolińscy, a po śmierci Krzysztofa założyciela zamku, który męzkiego nie zostawił potomstwa, przeszła na imię Kalinowskich. Za dziedzictwa tych ostatnich, wojska szwedzkie zdobyły Krzysztopor. Przechodziła później po kądzieli na domy Wiśniowieckich, Morsztynów i Paców. Od tych ostatnich nabyli ją Sołtykowie,

a za jedną z córek tego domu otrzymał klucz Iwanicki Ludwik Łempicki, ten zaś w r. 1858 sprzedał Orsettim, w których ręku teraz zostaje. *F. M. S.*

Ujazdów, ob. *Warszawa.*

Ujazdów, włość w Galicyi, obwodzie Krakowskim, gdzie pokazują nadzwyczaj stare drzewo gatunku wiązu, które podług miejscowego podania, jeszcze roku 1073 przez św. Stanisława sadzone być miało.

Ujazdowski (Marcin), professor wymowy i dziesięciokrotnie rektor akademii krakowskiej, w końcu profesor towarzystwa jezusowego, zmarły w r. 1599. Wydał z druku: 1) *Aristotelis de arte rhetorica Libri III Carolo Sigonio interprete* (Kraków, 1577, w 8-ce), na czele znajduje się uczona przedmowa Ujazdowskiego. 2) *In orationem Ciceronis post reditum in Senatum Commentarius* (tamże, 1577, w 8-ce). Według Starowolskiego (*Laud. Acad. Crac.*), wydał także: *Commentaria in Epistolam S. Pauli ad Romanos*, dotąd nieznane, równie jak: *Cosmographia Moscoviae et aliarum partium adjacentium.* Szerzącą się herezyję, książkami wydanemi i ustnie karcił. W biblijotece Załuskich znajdowały się w rękopiśmie jego poezyje łacińskie. *F. M. S.*

Ujazdowski (Tomasz), redaktor, wydawca i starożytnik, urodził się w Wilnie 1796 r., z ojca Ambrożego i Domicelli Gałeckiej. Nauki początkowe po śmierci rodziców pobierał w Węgrowie w szkole pijarskiej, po skończeniu której wstąpił do zgromadzenia i był nauczycielem po rozmaitych szkołach, mianowicie nauk przyrodzonych. W r. 1815 przeniesiony do Warszawy uczęszczał na uniwersytet, potem znowu pełnił obowiązki nauczycielskie, uwolniony od zgromadzenia 1820 r., wstąpił do służby rządowej w prokuratoryi, którą wkrótce opuścił i udał się do Krakowa, gdzie ukończył uniwersytet. Poczem znowu był nauczycielem w Królestwie, redagował czasopismo p. n. *Pamiętnik sandomirski;* zajmował się gorliwie starożytnościami i biblijografiją, wreszcie po roku 1831 udał się do Galicyi, a ztamtąd do Tryestu i tam umarł w r. 1839. Wydał z druku: 1) *Pamiętnik sandomirski* (Warszawa, 1829—1830, 2 tomy, w 8-ce). 2) *Tandeciarz, pismo bardzo pożyteczne dla rycerzy, prawników, gospodarzy, rzemieślników* i t. d. (tamże, od 2 Stycznia 1831 r. wyszło tylko N. 11). 3) *Pomnik rycerstwa polskiego w wieku XV* (Kraków, 1835, z ryciną), przedr. w *Przyj. ludu* 1839, Nr. 48). *F. M. S.*

Ujejski (Tomasz), biskup kijowski łaciński, następnie jezuita, herbu Szreniawa, urodził się w r. 1613, zostawszy biskupem w r. 1656 po Wespazyjanie Lanckorońskim, dopełniał najgorliwiej powinności pasterza dyjeczyi, różnowierzących, z przekonania nawracał do wyznania rzymsko-katolickiego, na odległe i puste swej dyjeczyi miejsca pielgrzymował, tam kazania do ludu miewał i sakramentami opatrywał, kościoły zakonne, domy i szpitale fundował i uposażał. Ubodzy ojcem go swoim nazywali, odziewał ich nieraz, zdejmując z siebie suknią i karmił. Jako senator był najprzezorniejszym w radzie i te mu sprawiedliwość współcześni oddają; fundował seminaryjum w Sandomierzu i 30 tysięcy złot. ówczasowych na to wyłożył. Wreszcie zrzekłszy się biskupstwa, wstąpił do jezuitów w r. 1677, rządził domem professów w Wilnie i tamże 1 Sierpnia 1689 r. umarł. Ciało jego z Wilna przeniesiono do Żytomierza w r. 1821. Są w druku jego: *Acta concernentia apparatum suae consecrationis, Seeburgi in Warmia 1567.* Życie jego opisał jezuita Brietiuis Marcin i wydał w Brunsberdze 1706 r. *F. M. S.*

Ujejski (Kornel), współczesny poeta, należący talentem do rzędu najznakomitszych, po Mickiewiczowskiej plejadzie. Urodził się w r. 1823 w Galicyi we wsi Beremniany w obwodzie Czortkowskim. W szesnastym roku życia wystąpił z pierwszemi utworami poetycznemi. W r. 1847 bawił w Paryżu i zawiązał ścisłe stosunki przyjaźni z Juljuszem Słowackim, który ceniąc wielki talent i namaszczenie prawdziwie poetyczne w Ujejskim, uczcił go wierszem. Za powrotem do kraju, oddał się gospodarstwu rolnemu i w okolicach Lwowa po ożenieniu, stale zamieszkał. Pierwsze poezyje umieszczał w *Dzienniku mód Paryzkich* wydawanym we Lwowie gdzie jest seryja najpiękniejszych *Melodyj hebrajskich*: Oddzielnie wydał: 1) *Pieśni Salomona* pieśń z pieśni (Poznań, r. 1846). 2) *Kwiaty bez woni* (Lwów, r. 1848). 3) *Zwiędłe liście* (tamże, r. 1849). 4) *Melodyje biblijne* (tamże, r. 1852). 5) *Rozbitki* prolog napisany dla sceny polskiej we Lwowie, (tamże, r. 1857). 6) *Poezyje* (Petersburg, r. 1857). 7) *Artykuły dziennikarskie o scenie polskiej we Lwowie* (Lwów, r. 1858). 8) *Listy z pod Lwowa, pierwsze trzy głosy*, Kornela Ujejskiego, przedruk z *Dziennika literackiego* (Lipsk, r. 1861. Ujejski, z tych wszystkich utworów zrobił sam wybór, który wyszedł w znanym zbiorze *Biblioteki pisarzy polskich* w Lipsku, u F. A Brockhaus'a roku 1866, p. n. *Poezyje Kornela Ujejskiego. Nowe wydanie z wyboru autora* (2 tomy). Ujejski licząc lata od chwili wystąpienie na pole literackie mało pisał, ale też idzie on jedynie za wewnętrznem natchnieniem, zkad płynie ów powab i urok niewysłowiony, rzewność, jak piorunująca potęga myśli, godnie przyodziana szatą cudnego języka. Ze wszystkich utworów *Melodyje biblijne*, jak *Skargi Jeremiego* stoją na czele: poemat *Maraton*, należący do najpierwszych młodocianych prób pióra, zapowiedział orli lot pojawiającego się poety. Niewiadome są nam powody, które skłoniły Ujejskiego do wystąpienia na ostre przeciw Wincentemu Polowi i zerwania z nim stosunków przyjacielskich. Pierwsze artykuły na twórcę Mohorta umieszczał w *Dzienniku literackim* i oddzielnie ogłosił w Lipsku wymienione wyżej *Listy z pod Lwowa*. Większą część tego dzieła, zajmują one p. n. *O Januszu i o panu Wincentym Polu*, w których wylał wiele goryczy i obrzucił śpiewaka o *Ziemi naszej* zarzutami nieusprawiedliwionemi, które cechuje tylko uniesienie zbyteczne. W najnowszym zbiorze poezyj Ujejskiego, tom pierwszy obejmuje: *Skargi Jeremiego*, *Melodyje biblijne* i drobne poemata i urywki. Tom drugi ma na czele *Tłomaczenia Szopena*, o których trafnie powiedział Karol Estrejcher: «Dla przekonania się ile umiał odgadnąć ducha Szopenowskiego, dość jest podłożyć słowa pod muzykę, tam gdzie się podłożyć dadzą, lub wsłuchać się w melodyją, a trafność tekstu przemówi do serca słuchacza.» Dalej idą wiersze różne, a między temi: prolog wygłoszony przy nowem otwarciu sceny polskiej we Lwowie r. 1857. *K. Wł. W.*

Ujście, miasteczko dawniej w województwie Poznańskiem, powiecie Wałeckim, obecnie w wielkiem księztwie Poznańskiem, powiecie Chodzieskim, nad Notecią, naprzeciw ujścia Głdy, na pochyłości góry położone, po niemiecku zwane *Ustz*; niegdyś starostwo niegrodowe. Roku 1564 było tu 70 domów, 14 rybaków, 1 kołodziej i 1 zdun. Roku 1655 d. 23 Lipca, stojące tu wojsko polskie w liczbie 15,000 z województw wielkopolskich pod dowództwem Krzysztofa Opolińskiego wojewody poznańskiego i Jędrzeja Grudzińskiego wojewody kaliskiego zebrane, za namową Hieronima Radziejowskiego poddało się Karolowi Gustawowi królowi szwedzkiemu. Miasto należy do rządu. W r. 1865 liczyło ludności 1887 głów. Ma kościół katolicki para-

fijalny i protestantski filijalny. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, sukiennictwem, gorzelnictwem i obszernym handlem ryb. Jest tu huta szklana niedawnemi czasy założona. Odbywają się 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Stacyja pocztowa. Odległość od Chodzieży mil $2\frac{1}{4}$, od Bydgoszczy 14 od Poznania $11\frac{3}{4}$, *C. B.*

Ujście albo *Uście*, miasteczko dawniej w wojew. Ruskiem, ziemi i pow. Halickim, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim przy zlewie Kniahini do Dniestru, mocą przywileju Zygmunta Augusta z r. 1548 na gruntach wsi *Różanego Uścia* przez Jana Mieleckiego wojewodę podolskiego założone. Tej nowej osadzie wspomniony król nadał prawo magdeburgskie i na lat 20 uwolnił mieszkańców od wszelkich podatków publicznych, a dla tem rychlejszego wzrostu ustanowił jarmark na świętą Małgorzatę, targ zaś tygodniowy w Piątek. Był tu dawniej zamek obronny. Ujście odległe od Halicza mil 3.

Ukaz, od słowa *ukazat'*, przemawiać, jest to wyrażenie używane w Rossyi na oznaczenie wszelkich przez monarchę lub rząd ogłaszanych rozkazów czyli edyktów, odpowiadające ogłaszanym na Zachodzie Europy dekretom czyli nakazom gabinetowym. Ukazy wydawane są albo przez samego cesarza i wówczas noszą nazwę *imiennych*, albo w jego imieniu wydaje je senat rządzący państwa. Tak jedne jako i drugie mają moc obowiązującą dopóty, dopóki jej nie usuną następne ukazy; wszakże ukazy senatu nie mogą się przeciwić cesarskim, lecz tylko takowe objaśniać i uzupełniać. Celem zaprowadzenia należytego porządku w wydanych od czasu *Ułożenija* cara Alexego Michajłowicza w r. 1639 ukazów monarszych, ustanowioną została przez cesarza Mikołaja I w r. 1827 kommissyja, która zebrała i ogłosiła je w 48 tomach, do których i wszystkie świeże, z roku na rok wydawane, przyłączono. Po usunięciu z nich wszelkiego przestarzałego i niepotrzebnego materyjału, tworzyć ma zbiór ten zasadę do obecnie układającego się *Swodu zakonów* państwa. *Prikazem* zaś zowie się rozkaz dzienny lub polowy panującego.

Ukert (Fryderyk August), historyk niemiecki, urodził się r. 1780 w mieście Eutin, gdzie pobierał nauki w gimnazyjum; później udał się na uniwersytet do Halli i do Jeny. Od r. 1808 przebywał w Gotha, gdzie był nauczycielem jeografii przy gimnazyjum, nadbibliotekarzem księgozbioru książęcego i zawiadowcą gabinetu numizmatycznego. Umarł r. 1851. Zawód swój literacki rozpoczął od przekładów dzieł historycznych i jeograficznych z angielskiego, francuzkiego i hiszpańskiego języka; później zajął się głównie jeografiją starożytną. Pomniejsze, lecz pełne zalet pisma jego w tej dziedzinie nauk są: *Ueber die Art bei den Alten die Entfernungen zu bestimmen* (Wejmar, r. 1813), *Ueber die Geographie des Hekatäus und Damastes* (Wejmar, r. 1815), po których nastąpiło: obszerne, ważne dzieło *Geographie der Griechen und Römer* (Wejmar, r. 1816—46, t. 3), praca oparta na ścisłem zbadaniu właściwych źródeł i odznaczająca się bystrym poglądem krytycznym. Na szczególną uwagę zasługuje rozprawa jego: *Ueber Dämonen Heroen und Genien* (Lipsk, r. 1850). W r. 1828 wspólnie z Heeren'em zaczął wydawać ogólne dzieje państw europejskich pod tyt.: *Geschichte der europäischen Staaten*, od r. 1834 wraz z Jacobs'em *Die Merkwürdigkeiten der herzoglichen Bibliothek zu Gotha* (Lipsk, r. 1835—38, t. 3).

Ukkija, (znaczy uncyja), w Algerze jest wagą, będącą szesnastą częścią tamecznego funta (rottolo), równą 34,13 gramm. fr. czyli 2,69 łuta; w Marok-

ko ukkija jest monetą, będącą dziewiątą częścią metikalu albo mitekala, który jest równy prawie 1 rub. $28^1/_2$ kop. sr.

Ukłański (Emil T., baron), rodem z Prus. Przy zaprowadzeniu w tej części Polski, która przypadła rządowi pruskiemu w młodych latach został konsyliarzem regencyi w Warszawie r. 1798. Niedługo atoli zajmował ten urząd fałszowane pełnomocnictwa, przekupstwo w dawnych kommisach sprawiły, iż dano mu uwolnienie z władzy r. 1803. Następnie za pożyczone od różnych osób pieniądze kupił dobra Golice lecz i tu puściwszy się na rozmaite bezprawia został aresztowany i osadzony w więzieniu w Warszawie, z którego zdoławszy uciec d. 24 Kwietnia r. 1807 wydalił się do Niemiec a później do Anglii gdzie po trzechletnim pobycie tak dalece postąpił w języku angielskim że prozą a nawet wierszem dość poprawnie pisał. Umarł w Londynie r. 1816. Dzieło jego o Polsce nadzwyczaj nieprzychylne i potwarcze miało w swoim czasie rozgłos niemały i szczególnie używane było dla potępienia narodu i kraju. Wyszło p. t.: *Briefe über Polen, Oesterreich Sachsen etc.* (Norymberga, r. 1808, t. 2, w 8-ce, tłomaczone na języki hollenderski w Harlem, r. 1809—1810, na angielski w Londynie na francuzkie w Paryżu t. r.). *F. M. S.*

Uklej (*Alburnus lucidus* Heck, gatunek ryby z rodziny Karpiowatych, a pomiędzy niemi będący typem osobnego plemienia uklejowatych (*Alburnini*), odznaczających się wysmukłością ciała i ściśnieniem brzucha, świetną na bokach ciała białością łuski, jej delikatnością, wreszcie ukształceniem pyszczka do chwytania zdobyczy z pawierzchni wody. Właściwości te nadają uklejowi postać od innych karpiowatych znacznie odmienną, tak iż z powierzchowności tylko sądząc, nasuwa się większe do śledzia lub do sielawy podobieństwo, niż do ciężkich w ogólności form większej części ryb karpiowatych. Pomimo to posiada Uklej wszystkie główne cechy swej rodziny, a mianowicie pęcherz pławny wolno zawieszony, pośrodku długości przeciśnięty, usta zupełnie bezzębne, zęby na kościach gardłowych ustawione dwoma rzędami, (z każdej strony po 2 i 5). Pod względem ekonomicznym małej to jest ważności rybka drobna, zaledwie dorasta pięciu lub sześciu cali długości, mało na sobie ma mięsa, chuda, oścista, więc chociaż obficie w naszych wodach się znajduje i wszędzie jest pospolita, prawie nie przydatna jest dla człowieka na pokarm i nie może być stawiona na równi nawet z jelcem, a tem mniej z również drobnemi gatunkami jak ze strumieniową strzebelką, lub z mięsistym i tłustym kiełbikiem. Uklej jest rybką nadzwyczaj ruchawą i rzeźwą, trzyma się zwykle blisko powierzchni wody i ztąd w wielu okolicach zwany jest także wierzchówką lub wierzchowódką; onto najczęściej wyskakuje nad powierzchnię wody dla chwytania unoszących się nad nią owadów ku czemu i pyszczek jego ku górze skierowany szczególniej jest usposobiony. W ubarwieniu odznacza się uklej między wszystkiemi naszemi rybami świetną i czystą białością boków ciała, podobnież białą jest u niego tęcza oka, czarną otaczająca źrenicę. Białość ta łuski uklejowej zwraca tem zaraz uwagę, że nie jest jak u innych tak zwanych białorybów srebrzysta, lecz raczej olbrotowo perłowa, przyczyną zaś tego odmiennego jej połysku jest obfitszy niż u innych ryb pokład na łuskach szczególnej substancyi perłowej, będącej utworem systemu nabłonkowego, postaci na pozór drobniutkich łuszczek, lecz pod mikroskopem okazujący wyraźnie krystaliczną budowę. Massa ta daje się z łatwością od rogowej łuski oddzielać, użyto jej do przyrządzania tak zwanej essencyi perłowej, służącej do fabrykacyi sztucznych pereł, paciorek szkla-

nych, dętych, powleczonych wewnątrz warstewką wspomnianej essencyi, a następnie dla wzmocnienia i dodania ciężaru napełnionych jakąkolwiek tężejącą massą, np woskiem. Przemysł ten znany już od lat dwóchset, utrzymuje się tylko wyłącznie we Francyi. Essencya perłowa przyrządza się w następny sposób: znaczna ilość łuski uklejowej wyciera się w czystej wodzie, dopóki powlekający ją pokład perłowy nie odłączy się od niej, dla oddalenia obtartej już łuski przepuszcza się wszystko przez sito, zawieszona w wodzie massa perłowa płucze się w kilku wodach, już to przez ostrożne zlewanie ustałej cieczy, już przez filtrowanie, a to w celu wypłukania z massy wszystkich rozpuszczalnych szluzowych cząstek. Samo jednak opłukiwanie wodą nie jest jeszcze do zupełnego oczyszczenia dostateczne, pozostaje bowiem jeszcze wśród massy szluz zgęstniały i drobne cząsteczki nabłonkowe, których woda zabrać nie może. Dla pozbycia się tych zanieczyszczeń używa się roztworu ammoniaku gryzącego, który szluz rozpuści, na substancyą zaś perłową wcale nie działa. Tak otrzymana massa perłowa nie daje się przechowywać wysuszona, albowiem w przystępie powietrza ciemnieje, nie można też pozostawić jej w czystej wodzie, gdyż i w niej się rozkłada, w słabych kwasach rozpuszcza się zupełnie tracąc swe fizyczne własności: potrzeba przeto przechowywać ją w roztworze ammoniaku gryzącego, w którym się nie rozpuszcza, lecz niezmieniona w stanie zawieszenia zostaje. Przed użyciem tej cieczy dodaje się do niej jakiegobądź kleju byle czystego, aby powlekaną powierzchnią lepiej pokrywała i do niej przylgnęła. Chemicznie substancya ta była już niejednokrotnie badana, podawane wszakże przez chemików wypadki rozbiorów nie są z sobą zgodne; jedni uważają tę substancyę za związek czysto organiczny azotowy, inni podają w niej znaczną część także soli mineralnych, mianowicie fosforanu wapna. Do otrzymania jednego funta massy perłowej potrzeba według Siebolda około 20,000 sztuk uklejów. *A. W.*

Układ dualistyczny i unitarny, znane pod nazwą systemu dualistycznego (teoryi) i unitarnego, są to sposoby pojmowania składu związków chemicznych. Pierwszy z nich, dawniejszy, zostaje w najściślejszym związku z teorją elektrochemiczną, która nie będąc zgodną z faktami, jakie doświadczenie podaje, upaść musiała; a zatem i dualistyczny sposób pojmowania związków chemicznych, jako w części na niej oparty, również utrzymać się nie może. Według tego sposobu pojmowania rzeczy, związki chemiczne powstają, w skutek układania się obok siebie grup atomów do tego samego rzędu należących (ob. *Terminologja chemiczna*), a mianowicie pierwiastki łączą się czyli układają obok pierwiastków; związki rzędu pierwszego czyli połączenia pierwiastków, ze związkami pierwszego rzędu mającemi wspólny z niemi jeden pierwiastek, tak zwany elektroujemny, np. tlenki z tlenkami, siarki z siarkami i t. p.; związki drugiego rzędu zwane solami (ob. *sól* i *terminologja chemiczna*), z takiemiż związkami mającemi z niemi wspólny jeden związek, dawniej za kwas uważany. Nadto przypuszczano jeszcze, że układające się obok siebie związki chemiczne, po dokonanem połączeniu, w utworzonym związku istnieją w takiej postaci i składzie, jak przed ich połączeniem się wzajemnem. W zastosowaniu się do tych pojęć utworzonem zostało dotąd jeszcze trwające słownictwo czyli terminologja chemiczna oraz sposób przedstawiania związków za pomocą wzorów chemicznych. Tworząc jednakże takie wyobrażenia o sposobie powstawania związków chemicznych, nie zwrócono uwagi, że znane już dobrze podówczas sole kwasów organicznych, oraz połączenia amonjakalne, nie dadzą się podciągnąć pod te ogólne zasady, gdyż kwasy organiczne nie są związkami pierwszego rzędu

a gdy w nowszych czasach przekonano się, że istnieją pewne ciała nie będące pierwiastkami (ob. *Rodnik*), i spostrzeżono pewne fakta niezgodne z zasadami teoryi elektrochemicznej, oraz z pojęciami o wielkości cząstek w związkach chemicznych i w stanie wolnym istniejących, system dualistyczny utrzymać się nie mógł, lecz powstały w tym względzie nowe pojęcia pod nazwą *systemu unitarnego* lub *teoryi unitarnej* znane, a w dalszym ich rozwoju powstała teorja *typów chemicznych*. System unitarny różni się od dualistycznego nietylko tem, że uważa związki chemiczne jako nowe utwory, w których części składowe do utworzenia związku użyte zlewają się w całość i jako takie już w związku istnieć przestają; lecz szczególniej pojęciami o wielkości *cząsteczek* (*molecula*) pierwiastków i związków chemicznych. Gdy jednakże dla wyłożenia różnicy między temi dwoma systematami należałoby wniknąć w najdawniejsze szczegóły obu teoryj chemicznych, w *Encyklopedyi* zatem rzecz ta traktowaną być nie może. *T. C.*

Układy krystalograficzne, ob. *Krystalografija.*

Układy roślin. Pod tą nazwą rozumie się pewne uszykowanie naukowe i podział wszystkich dotąd poznanych roślin na oddziały, gromady, gromadki i t. d., a to w celu łatwiejszego poznania i pojęcia tej tak wielkiej rozmaitości, jaka w świecie roślinnym panuje. Już w starożytności, dostrzedz można usiłowanie grupowania czyli skupiania przedmiotów z jakiegobądź względu do siebie podobnych, bo tylko tym sposobem może umysł ludzki objąć całość, złożoną z rozmaitości, jaka w całym wszechświecie panuje. Jeśli powyższą uwagę zwrócimy wyłącznie do roślin, to z początku umiano tylko rośliny nazywać i starano się poznać ich ogólną przyrodę, a głównie jakie użytki lub szkody człowiekowi przynoszą i ztąd podzielono rośliny na użyteczne i szkodliwe, lecznicze i gospodarskie, jadowite i obojętne, lub na lądowe i wodne, na drzewa, krzewy, podkrzewy i zioła, jak to właśnie podług tego względu ugrupował ów prawdziwy ojciec botaniki Teofrast swe opisy, blisko czterystu jemu znanych roślin. Lecz o ile jest niedokładnym podział roślin na drzewa, krzewy i zioła, dosyć powiedzieć, kiedy wierzby rosnące na wysokich górach są w postaci krzewinkowatej lub nawet zielnej, a na równinach w postaci krzewów i drzew, przez co musiałyby do każdego z tych trzech działów należeć. A jednak aż do czasu odrodzenia nauk, to jest do połowy XVI wieku, podobnie chociaż z mniejszemi lub większemi zmianami podzielano i opisywano rośliny, posiłkując się niekiedy i abecadłowym porządkiem. I nasi wszyscy medyko-botanicy z XVI wieku, jak Falimierz, Szymon z Łowicza, Hieronim Spiczyński, Marcin Siennik, Urzędowski i Syreński, opisywali rośliny bez wydatniejszego, ściślej naukowego porządku, ograniczając się jedynie do roślin lekarskich. Dopiero pierwszy Cesalpini włoch, pomyślał o uporządkowaniu roślin podówczas znanych, opartem na pewnej metodzie naukowej, wziętej z ich budowy i części składowych. Po Cesalpinim niedługo dość liczny zastęp uczonych naturalistów potworzył różne układy (*systema*) roślin, lecz bardzo jeszcze niedokładne. Że pojęcie o gatunku (*species*) miano od najdawniejszych czasów, łatwo się domyśleć, bo dosyć było spojrzeć w lesie na liczne okazy jednego i tego samego drzewa lub na pola okryte źdźbłami i kłosami pszenicy, żyta, prosa i t. p. zbóż, które w najgłębszej starożytności były już znane, aby sobie takie pojęcie utworzyć. Pojęcie jednak rodzaju (*genus*) powstało dopiero w naszych czasach, to jest od Tourneforta (ob.), który to pojęcie ustalił i układ swój roślin po Cesalpinim na nowy, wyższy stopień doskonałości doprowadził. W pierwszej połowie

XVIII wieku zjawił się jeden z najpierwszych i najgenijalniejszych badaczy przyrody (Linneusz), którego układ roślin do dziś ciągle jeszcze jest używany. Układ ten zasadza się głównie na różnicach w jednym tylko organie, to jest w kwiecie, a właściwie w pręcikach i słupkach, zkąd wyprowadza Linneusz swe gromady i rzędy, rozpadające się dopiero na rodzaje i gatunki. Linneusz podzielił wszystkie rośliny na 24 gromad (*classis*). W pierwszych 23 gromadach mieszczą się rośliny jawnokwiatowe, gromadę zaś 24 składają wyłącznie rośliny skrytokwiatowe. Gromady utworzył Linneusz stosownie do liczby, położenia i długości pręcików, ich zrośnięcia się z sobą lub z innemi częściami kwiatu; wreszcie stosownie do tego wypadku, kiedy ich brak czyli kiedy ich wcale nie ma. Każda gromada rozpada się na rzędy (*ordo*), które w rozmaity sposób powstają, jak np. w pierwszych 13 gromadach utworzył je Linneusz, stosownie do liczby słupków lub tylko ich szyjek; w gromadzie 14 i 15 stosownie do jakości owocu; w innych zaś stosownie do rozłożenia płci i t. p. Wszystko to wskazuje, że Linneusz do swego układu roślin użył głównie części rozrodnych, przez co układ ten płciowym (*syst. sexule*) zowią: a ponieważ okazuje się przytem dosyć sztucznym, bo tylko na jednym organie (kwiecie) opartym, nazwano go także sztucznym systematem czyli układem (*systema artificiale*) albo układem roślin Linneuszowym. Za układem Linneusza to przedewszystkiem przemawia, że jest bardzo łatwym w użyciu, bo dosyć tylko przypatrzeć się z uwagą kwiatowi jakiejś rośliny, a właściwie porachować pręciki i słupki, a już możemy daną roślinę oznaczyć. Dla początkujących zatem, układ ten jest bardzo wygodnym, aby się z większą liczbą roślin obeznać; lecz nie daje pojęcia zewnętrznej powierzchowności rośliny, ani też jej wewnętrznej budowy, bo to uczynićby mogły dopiero tak zwane układy przyrodzone (*systema naturale*). Współcześnie więc prawie z Linneuszem pracowało wielu innych, zwłaszcza Francuzów, nad układem przyrodzonym roślin, czyli nad ich uporządkowaniem w takie gromady, którym nietylko jedna pojedyncza cecha jest wspólną, ale cała powierzchowność rośliny. Bernard Jussieu idąc w ślady swego poprzednika Tourneforta, rzucił pierwsze myśli w tym względzie, które później synowiec jego Antoni Wawrzyniec Jussieu urzeczywistnił, wydając publicznie swój układ, tak zwany przyrodzony. Układ ten późniejsi botanicy XIX wieku, mianowicie August Pyram De Candolle i Stefan Endlicher (ob.) znacznie ulepszyli i wydoskonalili tak, że dziś wszelkie opisy roślin, odbywają się podług tych ulepszonych układów. *F. Be...*

Układy zoologiczne, ob. *Zoologija*.

Ukraina. W starodawnym języku polskim ukraina, był to wyraz pospolity i oznaczał ziemię leżącą na kresach, na pograniczu państwa, u kraju, u brzegu. Dla tego ukrain było niegdyś wiele. W historyi przechowały się nazwiska i ubikacyje tych ukrain. Taka była niegdyś krakowskiego księztwa ukraina w Krakowskiej ziemi, od jadźwingów i Litwy. Nikt na tę ukrainę, żaden osadnik iść nie chciał, jako na morze niebezpieczne. Kiedy Kościół dźwignął na tem pograniczu biskupstwo łukowskie, nie znalazł się znowu nikt z Krakowian, i Sandomierzan, ktoby chciał wziąć to biskupstwo i trzeba było posłać tam cudzoziemca i zakonnika. Taka była ukraina i we właściwej Polsce od strony Pomorzan, a później zakonu Krzyżackiego wzdłuż Noteci. Kraj ten do dziś dnia nawet zowie się w ustach ludu Krainą; jestto oczywiście ten sam wyraz co ukraina. Zgorszył się Józef Łukaszewicz kiedyśmy w tem znaczeniu, Orzelskich dotykając, ziemię tę, z której pochodzili, nazwali

ukrainą, ale niepotrzebnie; wskazujemy powody (*Biblijoteka warszaw.* 1861. tom III, str. 417). Ukraina od Rakusz była na Podgórzu krakowskiem. Jest nawet cała część ziemi Słowiańskiej, która się nazywa Krainą, w państwie dzisiejszem Rakuskiem. Ukrain szczególniej wiele było na Litwie za doby Jagiełłów. Każde miasto pograniczne było ogniskiem i stolicą swojej ukrainy; najsławniejsze w historyi owych czasów są dwie ukrainy: witebska i kijowska. Witebska pilnowała Litwy od Moskwy, kijowska od stepów i Krymu. Wywód etymologiczny wyrazu Ukraina, od narodu jakiegoś sławiańskiego Ukrów, który niby wędrował z nad Dniepru ku Brandeburgii i ostatecznie zasiadł w Uckermarku, a podrodze gubił swoje nazwisko, wywód ten Czackiego rozwinięty w osobnej rozprawie, mógł się tylko w czasach Czackiego podobać i mieć jakie znaczenie. O tych wszystkich rzeczach pisaliśmy obszerniej w rozprawie: *Co znaczyła i gdzie była Ukraina?* drukowanej niegdyś w *Biblijotece warszawskiej*, 1864 r. tom II stron. 1. Do tego artykułu odwołujemy się o ile rzecz dotyczy pochodzenia i znaczenia wyrazu. Lecz tutaj nam właściwie o prowincyję Ukrainę chodzi, o nazwisko własne. Była jedna tylko ziemia w Rzeczypospolitej, która najdłużej przechowała to znaczenie pogranicznego kraju, ukrainy i dla tego urobiła sobie z pospolitego wyrazu nazwisko. Ukrainą nazywał się w XVII i XVIII wieku i teraz, kraj położony nad Dnieprem, z obudwu stron wspaniałej rzeki. Wszystkie inne, ukrainy w Litwie i w Koronie, wicher krwawych wypadków i klęsk uniósł, w niepamięć rzucił, jedna Ukraina kijowska przetrwała burze. Bo też to była Ukraina po nad inne ukrainy. Inne przegradzały kraje zamieszkałe od zamieszkałych, kraje tylko skłócone z sobą, nieprzyjazne. Kijowska zaś przegradzała dwa światy: chrześcijański i muzułmański, a sama piersi swą nadstawiała od stepów. Była taką Ukrainą ciągle w czasach dawnych i późniejszych, była nią ciągle. Ztąd kiedy znaczenie pospolite ulotniło się, kiedy kiedy wszystkie inne ukrainy znikły, kijowska jedynie przy tem nazwisku pozostała i urobiła sobie z niego imię własne. O tę Ukrainę tu chodzi. Kraj to bardzo dawnych historycznych wspomnień, trakt główny barbarzyńskim narodom, które z Azyi ciągnęły do Europy. Stąpali po nim Scytowie, Sarmatowie, Gotowie, nawały Hunnów i Madziarów, wreszcie w czasach późniejszych rozbijali w nim Pieczeniegi i Połowcy, pod koniec Tatarzy. Kraj to Polan, najpolerowniejszego narodu nad Dnieprem. Za rządów waregskich budowały się na tej Ukrainie gęste gródki dla zasłony kraju przed żarłocznością stepowych narodów. Nestor już nawet w latopisie mówi często i powtarza, że książęta panujący w Kijowie na pograniczu stepów »srubisza hrady, budowali grody drewniane.» Było to głównie na pozadnieprzu od stron południowych, lubo i z tej strony rzeki wznosili książęta dla bezpieczeństwa krajów swoich małe grody. W jednym z nich, w Rodni, obległ Jaropełka i zdradą zabił Włodzimirz. Dwie inne twierdze w okolicy Kijowa, Białogród i Wyszogród, bywały nawet nieraz stolicami małych księztw udzielnych. Wiele i krwi polskiej, to jest z państwa Piastów, wsiękło w te ziemie. Bo książęta waregowie z wojen obyczajem wieku, sprowadzali do siebie ludności cudze, a co jej Piastom zabrali, to osadzali wzdłuż Dniepru w nowych posadach, które zakładali. Tak Korsuń, Bohusław i Jurjew powstały z osad jeńców polskich, sprowadzonych tu przez Jarosława w r. 1032. W Jurjewie i Białogrodzie były stolice biskupstw. Ten Dniepr szeroki był obronną granicą i zawsze się lepiej działo ludnościom z tej strony rzeki. Cała nędza była udziałem krain zadnieprskich, nieszczęśliwych, jak już nie można więcej. Tam się

wznosił jeden tylko gród stary Czerniechów, ale wszystkie inne były późniejsze; Perejesław, ognisko, stolica, gniazdo wiele możnej wśród waregskich władzców rodziny Monomachowiczów, leżał już prawie w stepach, przednią strażą Rusi wysunął się ku nim najdalej. A w stepach hasały tłumy dzikich najezdzców, Połowców, Torków, Berendejów, Czarnych kłobuków. Stepy te mknęły się szeroką przestrzenią pozadnieprską ku Krymowi, w którym były włoskie genueńskie osady, ku Donowi i morzu Azowskiemu pod Kaukaz. Stepowe narody żyły tu koczując utrzymywały się z trzód i łupów. Dla tego jak miecz Damoklesa zawieszeni wciąż niby groźa jaka nad księztwami waregów, stepowi, napadali na grody i sioła przed Dnieprem, za Dnieprem, łupili i palili. Bo w ich dzikiej naturze leżało nietylko porywać, ale i niszczyć to, czego unieść z sobą nie można. Najprzód wstępnym bojem Połowcy i przyjaciele ich szli na kraje waregów, ale potem zaczynali ich ściągać i książęta, jedni na drugich. Był nieustanny ruch, życie pomiędzy temi książętami. Żaden nie wysiedział na jednej dzielnicy, a każdy myślał o lepszej. Żaden nie miał względu dla ojca, dla brata, dla stryja, dla nikogo na świecie. Ztąd nieraz ambicyja, nieraz zemsta lub potrzeba zastawienia się przed nią, nowe i stare krzywdy, nieraz poprostu chęć wrażeń i zapał rycerski książąt waregskich, zapalały do boju. W takim stanie rzeczy, nawet i niedołężni książęta wojny prowadzili, bo musieli albo napastować, albo się bronić. Gdy żadna myśl wyższa nie podnosiła tych książąt, wszystko im jedno było używać jakiejkolwiek bądź broni, aby tylko na swojem postawić. Więc przydali się im doskonale Połowcy z całym swoim orszakiem. Nastały tedy prawdziwie zapusty dla swawoli książęcej. Złota doba dla stepowych ludów, które teraz jako sprzymierzeńcy książąt, rozbijały. Wznosiła się nieustanna łona pożarów nad biednym krajem leżącym po obu brzegach Dniepru. Nieraz i Suzdal odbywał w te strony niszczące swoje wyprawy, tępił wszystko mieczem i ogniem. Połowców zagłuszyła do szczętu straszniejsza nawała Mongołów, która Kijów już podupadły i znękany, spaliła, łupiła, prawie rozorała, a nad ziemiami Ukrainy przez cały wiek panowała krwią i grozą. Lepsza dola dla tych ziem nieszczęśliwych następuje za doby rozwielmożenia się Litwy, to jest za Gedymina i jego następców, bo wtedy w ich obronie, występuje rzeczywista siła, a po r. 1386, jeszcze cywilizacyja i prawo. Mongołowie gdzieś się podzieli, nagle znikli, podzielili się na hordy i drobniejsze państwa; głównej hordy złotej dobijało państwo Moskiewskie i tylko horda krymska jedna, oderwana od innych, groziła Ukrainie. Stepowe narody połowieckie przez nawałę mongolską wybite, także gdzieś znikły i szczątki ich utonęły w organizacyjach wojennych na Niżu w Polsce i nad Donem w państwie Moskiewskiem. Nastąpił większy ład na Ukrainie, racyjonalniejsza obrona, lecz i pomimo dobrodziejstw nowego stanu rzeczy, napaści Krymu przerażały ludność, która nie miała ochoty osiedlać się na tych miejscach zakazanych, jakby przeklętych, bo ciągle nieszczęśliwych i łupionych. Ukrainie jeszcze z owych czasów należało się sprawiedliwie przezwisko smętnej. Za Kazimierza Jagiellończyka była tu zupełna pustynia. Król z Kijowa usunął książąt udzielnych i postanowił województwo. Wtedy Kijów stał jak niegdyś ów Perejesław przeciw Połowcom, przednią strażą Litwy w stepy przeciw narodom krymskim. Na wschód i na południe od Kijowa rozciągały się puste przestrzenie ziemi. Gdyby takich strażnic było wiele, nie miałby Tatar krymski swobodnego wejścia do Litwy i Polski, ale omijał pospolicie Kijów, obchodził go daleko nurtował gdzieindziej i próżno nieraz oko wojewody kijowskiego śle-

dziło w stepach za jego ruchami dojrzeć ich nie mogło. Król Alexander i Zygmunt Stary pierwsi rozdają puste ziemie Ukrainy ludziom zasłużonym, żeby je osiedlali. Za Zygmunta, Ostafi Daszkiewicz wymyśla systemat narodowej obrony, zaprowadza w Czerkasach i Kaniowie kozaków grodowych, miejskich (ob. *Kozacy*, w *Encykl. powsz.* tom XV str. 779). Przybywa życia Ukrainie i z nią ludności i wiary w lepsze czasy. Doba to rycerskich czynów, gonitw stepowych, wyskoków zapału i waleczności. Historyk będzie mógł niemal rok za rokiem śledzić kolonizacyję tej ziemi, która bystrym krokiem mknęła się w stepy ku Niżowi, ku Zaporożu. Skoro się tylko która w tych stronach nowa utworzy osada, zaraz król szle jej przywileje, zaraz kupi się około niej kozacza ludność, która nic jeszcze podówczas nie ma wspólnego z Zaporożem, ale pracowita i rolniczo rycerska służy wiernie starostom wodzom, a przez nich królowi, naczelnemu panu Rzeczypospolitej. Kozactwo to ma bohaterskie swoje chwile. Han krymski jeden i drugi z potężną siłą ocierał się o Czerkasy Daszkiewicza, ale obudwóch zawsze odparł dzielny starosta kozaczy. Tymczasem Ukraina się coraz więcej zaludnia, rozszerza, mknie się ku stepom i coraz bardziej ścieśnia się granica pomiędzy zamieszkałą ziemią a Zaporożem. Lutuje się kijowska Ukraina z wyspą wychodzców rycerskich wyrzuconą w stepy. Kijowskie i bracławskie województwa, posuwając się coraz dalej i dalej na południe docierają do porohów i Niżowcy już mieszkają na brzegach Ukrainy, nie w stepie. Następuje to za panowania Stefana Batorego i Zygmunta III. Niezmierne pola Ukrainy i Podola, rozlegające się ku morzu Czarnemu i limanom dnieprowym kolonizują się; lud je sam nazywa w swoim malowniczym języku dzikiemi polami. Tutejsi właściciele stepów wyginęli w boju z Tatarami, pozostali za byle co sprzedają swoje posiadłości możnym z Korony rodzinom, które się tu przenoszą. Ściągają się ludności z Wołynia, z Rusi Czerwonej, z Mazowsza i osiadają, zakładają nowe wsie i futory. Wszystko dobrze, gdyby tylko nie to niespokojne, o ścianę siedzące rycerstwo niżowe, które wciąż pragnie łupów, niebezpieczeństwa i swawoli. Wszystko się około niego zmieniło, rycerstwo jedno nowego świata uznać nie chce, swawoli nie porzuci. Zaporożcom, którzy się już zahartowali w bojach z Krymem, zachciewa się morza i łupów z miast handlowych Turcyi, Trebizondy i Synopy; zuchwałe męztwo prowadzi ich nawet pod wieże i pałace Carogrodu. Rzeczypospolitej grożą wojną straszliwą te swawole Niżu. Na dobrą sprawę, Rzeczpospolita powinna była znieść Zaporoże, jako organizacyję rycerską, zbyt niesforną i bitną, na Siczy pola orne zaprowadzić. Żadne państwo szanujące siebie nie zniosłoby takiej wolnej drużyny na swoich granicach, pożytecznej kiedy służyła dobru ogólnemu, niebezpiecznej, kiedy się rozhulała, ale Rzeczpospolita nie miała odwagi posuwać się tak daleko. Była za szlachetną i na tem źle wyszła. Nie wystąpiwszy stanowczo, bunty niżowe wywołała, a kiedy swawolne bandy wkraczały z Siczy na Ukrainę, nieraz wybuchał większy pożar, bo się do Zaporożan kupili wtedy i zuchwalsi z kozaków grodowych i z ludu. Bunty te rozwijają się jednocześnie obok coraz piękniej rozkwitającej kolonizacyi pól dzikich Ukrainy. Konstytucyje ułatwiały przesiedlenie się. Z małym zasobem przy pracy można było na Ukrainie wyjść na dostatniego szlachcica. Panowie, którzy mieli środki zakładali tu sobie państwa większe, niż królestwa późniejszych Niemiec. Smiłę sprzedała Krystyna Zubrzykówna Korzeniowska Pachulina hetmanowi Koniecpolskiemu za 24,000 złp., w r. 1637; sprzedała z konieczności, bo jak się wyraża spółczesne pismo, miała «dolewki wielkie od sąsiad

i Kozaków.» Ogromna ukraińska fortuna Koniecpolskich urosła na tej sprzedaży. Za Dnieprem największa fortuna była książąt Korybutów Wiśniowieckich, panów na Łubnach. Nim do serdecznych zawaśnień Rzeczypospolitej przyszło z Kozactwem, rejestrowi, to jest żołnierstwo ruskie na żołdzie polskim, byli strażą tej Ukrainy. Rejestrowych bywało rozmaitemi czasy po 5,000, 6,000 do 8,000. Czuwali nad Rosią i Taśminą, pogromem byli Tatarów budziackich i oczakowskich, pod Chocimem z Konaszewiczem cudów męztwa dokazywali; nieraz zapuszczali się i w kraje moskiewskie na sławne wyprawy. Prości ludzie dla waleczności swojej wychodzili na bohatyrów, attamanów i starszych kozaczych, zacząwszy od pierwszego Konaszewicza aż do Tetery. Podnosili ich i zalecali królowi hetmanowie koronni, Stanisław Koniecpolski i Mikołaj Potocki. Koniecpolski pierwszy wchodził w układy z Kozakami, na piśmie dawał im zaręczenia. Oprócz Kozaków regestrowych pełno było po dworach ukraińskich ludzi rycerskich, których panowie utrzymywali, to jest Kozaków nadwornych. Duch rycerski krzewił się, bujał w owych szczęśliwych czasach. Regestrowi nadworni na wspólną sławę pracowali. Stefan Chmielecki przywodząc tylko nadwornym hufcom został bohatyrem i wysłużył sobie województwo kijowskie. Bunty Pawluka i Ostranicy nie popsuły jeszcze harmonii rycerskiej, nie pogniewały ludności ukraińskiej z ojczyzną. Byłyto tylko porywy swawoli lub niecierpliwości. Kudak twierdza, wzniesiona po nad Dnieprem przy ujściu Samary, żeby Kozaków nie puszczać na morze, mógł tylko gniewać rozpustnych, lub zuchwałych. Wielki duch Koniecpolskiego czuwał nad Ukrainą, uspokoił ją, ład i rezę zaprowadził. Hetman nietylko nie pobłażał swawoli kozaczej, ale i na wodzy umiał trzymać Tatarów. Szereg świetnych zwycięztw przytoczy historyja, które hetman odniósł na Ukrainie lub dla Ukrainy. Martynów, Ochmatów, Popławnickie pola, Niedźwiedzie Łozy, zasłynęły po całej ziemi polskiej. Hanów zrzucał z Ukrainy jak robactwo ogrodnik z drzewa. Poetycznie nazwali go też niedźwiedziem i nie chcieli go budzić, cichaczem przemykali się około jego gniazda. Wyprawy na nich pomagały hetmanowi do zdrowia; spółczesne pismo powiada, że z jednej wyprawy wróciwszy, «na gorączkę pomagranatów zażył, które mu były do zdrowia niemałą pomocą» (Przyłęcki, *Pam. Koniecpolskich*, str. 179). Chciał nawet do Krymu się wyprawić, Tatarów znieść i tam ustalić panowanie polskie. Myśl wielka, i dostojna wielkiego męża, który duchem swoim rycerskim umiał natchnąć i niewiasty swojego rodu: żona towarzyszyła mu nieraz na Ukrainę. Koniecpolski byłto pan rzeczywisty i król Ukrainy, zawsze największy na niej właściciel. Hetman polny Mikołaj Potocki spełniał tylko jego rozkazy, czuwając ciągle na Ukrainie, ucierając się z buntem. Koniecpolski «posadami wielkich miast Ukrainę ozdobił, a tem w Ukrainę Tatarom drogę zawarł. Sprawi to Pan Bóg przezeń, że Ukraina tak będzie spokoina, jako które miasto w pośrodku Korony.» (Przyłęcki, tamże). Przed Koniecpolskim powiedzieć można, że panowała tam Rzeczpospolita więcej słownie, niż rzeczywiście. Wszystko broniło szlachcie stałego tam osiedlenia się i ten lud ognisty, który żądał tylko przywódzców i te hordy, które się po stepach gnieździły, a łupieztwami żyły z dnia na dzień. Aż hetman pokazał, że nawet na tych ziemiach ład być może i bezpieczeństwo. Za jegoto czasów Beauplan inżenier, Francuz w słuźbie polskiej, zwiedzał Ukrainę, opisał ją i zbudował Kudak. Należy ten opis Beauplana do najpiękniejszych zabytków naszej historycznej statystyki. Błogi ten stan Ukrainy trwał, na nieszczęście niedługo. Gdyby

szlachta polska miała chociaż jednę żyłkę krzyżacką, a cały ten kraj przybrałby postać pierwszego lepszego województwa położonego w głębi Rzeczypospolitej. Trzeba było tylko na puste niezaludnione ziemie wprowadzić włościan polskich, a kolonizacyja ta odebrałaby ziemi cały ten duch rycerskiej swawoli, który tyle klęsk później sprawił, i Ukraina spolszczyłaby się aż do szpiku w kościach. Tymczasem na Ukrainę spieszyła podówczas sama szlachta drobna, odrębna od ludu, ufna i dumna w swój przywilej i przezto samo wywołująca ruchy. Szlachta nie zmieniała w niczem fizyjonomii ziemi, owszem sama chłopiała i w drugiem, trzeciem pokoleniu, zmieniała nawet obrządek. Chmielnicki zamknął tę dobę spokoju i pomyślności. Wojny jego krwią zlały ziemię, wyludniły ją, pokryły rozwalinami. Trudno pojąć, co lat dziesięć nieustannych bojów i rzezi zrobiło. Kraj płynął mlekiem i miodem, teraz zaświecił pustynią. Na miejscu bogactwa ubóstwo. Zniknęły całe posady, włości, miasta; step nagi przerobił żyzne ziemie w stare dzikie pola Ukrainy. Kiedy po burzy ludzie wracali do swoich siedzib nie poznawali najbliższych i najdroższych. Zginęły dowody i granice, przedawniło się prawo. Cała poetyczna historyja Ukrainy musiała znaleść wyraz dla oznaczenia tego pustkowia, jakoż w podaniach ludu, w pieśniach, nawet urzędowych dokumentach doby zowie się ten czas zapuszczenia i nędzy *ruiną*; techniczne to wyrażenie. W r. 1651, kiedy wojska kwarciane przechodziły przez Chwastów, nie znalazły tam ani jednego mieszkańca. Trylisy znikły aż do nazwiska. Włości całe rozeszły się i tylko w ustroniach gdzie leśnych ludność jaka ocalała. Już Rusi nie było na Rusi, narzeka o tych czasach, mówiąc, spółczesny autor. Fizyjognomija kraju dziwnem obliczem świeciła. W polach dzikich leży wioska jakby zatracona, albo też okolica z jakiegobądź powodu lepiej nieco osiadła od drugiej włości, przegrodzona szeroką listwą kraju. Wzrok błądzi po Ukrainie i rzadko spotyka te siedziby, bo ciągle stepy snują się przed oczyma, biorą rozmaite nazwiska, od osad, którym są przyległe. Od Korsunia aż pod Trypol wzdłuż i wszerz za Białą Cerkiew wszędzic pustynie. Po biednych horodkach i osadach przygodnych siedzi Kozactwo, to jest chłopstwo skozaczone Chmielnickiego; po jednej tylko drodze rozciągnęło się do Kijowa, miasta pielgrzymek i czci religijnej. Na tej wielkiej jedynie drodze skupiła się ludność w sieliszczach po Taśminie i wdół Dniepru, żeby sobą łańcuch wyciągnąć aż do Kijowa. Więc tą jedyną główną drogą waliły się wszelkie na kraj nieszczęścia i kozackie wojny. Innych dróg na Ukrainie już nie było. Ślady wojennych pochodów zostały w okopach i w mogiłach, do których lud tysiączne przywiązał wspomnienia. Gdzie mogił więcej, gdzie okopów, gdzie podań szukać, jak na Ukrainie, ojczyźnie krwawych zapasów? Chmielnicki stawał pospolicie ze swojemi pułkami w polach, nie po wsiach, bo tych nie było: wszystkie popalił i rozorał. Sypał po swej drodze bateryje dla obrony od Polaków i na wzgórkach stawiał straże, ażeby ostrzegały go o nadciąganiu wojska koronnego. Historyi jednak tych wojen nie mamy. Wszystko co o nich wiemy, są to luźne zdarzenia niewiążące się w całość. Podań nawet urzędowych, źródłowych jest niezmiernie wiele, lecz nikt dotąd krytycznem, a poetycznem okiem, nie przepatrzył tych podań, nie dał obrazu. Historyja tych wojen byłaby całkiem inna, gdyby kto się wziął do pisania o niej z przygotowaniem poważnem, z chęcią obywatelską. Trzebaby jak historyk Napoleona Thiers, zwiedzać z książką i z mappą w ręku te pola walki bratobójczej. Epoka zasiedlenia się nowego Ukrainy przypadła na koniec wieku XVII i na początek XVIII.

Jan III w swoich wyprawach przeciw Turkom koczował jak Tatar, nietylko na Ukrainie, ale i na Podolu. Kozaczyzna przepadła, i byłoto szczęście dla biednej Ukrainy, bo lubo wyrodziła się hajdamaczyzna. t. j. rozbój cząstkowy ludzi skłoconych ze sprawiedliwością, zawsze co rozbójnik, to nie uorganizowane zbrojne bandy. Czasy Jana III, Augusta II. Samusia i Paleja, kończą dobę kozacką, zaczynają dobę hajdamaczą. Ci watażkowie ostatni tu burzyli na wielką skalę i zajmowali przestrzenie kraju. Ale po ich ustąpieniu, jak niegdyś za Zygmunta III, panowie nabywali włości na Ukrainie i do nich ściągali ludność z głębi kraju. Dzisiejsi mieszkańcy Ukrainy to potomkowie Wołynian, Haliczan, Mazurów. Szli tu chętnie i Polesiaki i Litwini, rzucali swoje lasy dla urodzajnej i pięknej ziemi. Brakło tu już stanowczo poczyi, bo na te ziemie biegną ludzie dla chleba, jak niegdyś biegli dla rycerskich zapasów. Ukraina ta miała głębokie poczucie miłości kraju, ale ciemne o niej pojęcia (Fisch, *w Dzien. warsz.*, 1853, Nr. 221—241). Wtedyto na Ukrainie mieszkają Jabłonowscy, Lubomirscy, Potoccy. Udzielni to prawie książęta, bo panowali na licznych ukraińskich łanach. Za panami i włościanami przyszła znowu szlachta drobniejsza z Mazowsza i Podlasia. Uboga wzięła za godło, że kto się nie naraża nic nie ma, puszczała się w nieznane owe ziemie. jak pierwsi zdobywcy europejscy do Ameryki, na koniec świata po zdobycie srebra i złota. Zbywała coraz ciaśniejsze po przodkach swoich zagrody i na Ukrainę biegła. Dawała gardło pod nóż hajdamacki, albo w tej cudownej krainie przychodziła do zamożności, bogaciła się, w naturze tworzyła rzeczywistych wujaszków z Ukrainy. Panowie natenczas wypuszczali złote jabłka swoje w dzierżawę, sami nie siedząc w tych dobrach dalekich; przynajmniej kraj zaludniali, ściągając do niego szlachtę. Milijonowe fortuny w lot się tam wyrabiały. A co za dziw: taniość bez granic, wszystkiego wbród. Po sześć groszy płacił się dzień pańszczyzny. Wprawdzie panowie w kontraktach swoich nie warowali bezpieczeństwa osób i majątków, bo na swojeby nie wyszli. Spokojności długo albowiem tam nie było. I Sicz jeszcze ostatkami goniła w stepach i z Siczy tej wychodziły raz wraz rozbójnicy. Było w nich wiele takiego, co przypominały dawnych Kozaków, pogarda życia, szalona odwaga, awanturnictwo, lecz razem obok niepospolitych zalet, hajdamacy odznaczali się mordem pospolitym i najzwyczajniejszą kradzieżą. Uganiały się za niemi regimenty polskie, które stały na Ukrainie. Hetmanowie zawsze tam albowiem wysyłali tak zwane partyje wojska, ukraińską, wołyńską, podolską, nawet fortece się wznosiły przeciw hajdamakom, jak Polonne, miasto Lubomirskich. Lud tą razą już regimentarzom służył, bo lud cierpiał od hajdamaków. Wyrodził się osobny z niemi sposób wojowania. Hajdamacy mieli własne przystanki, własne drogi, ulubione miejsca zbierania ich, swoję taktykę. Poznali się na tem regimentarze, umieli zawsze ich podejść i uskromić. Były za niemi gonitwy, rzadko boje. Doba tych zapasów z rozbojem trwa aż do panowania Stanisława Augusta. Jednakże w każdym razie na Zaporożu niebezpieczne dla ukraińskiego ludu wznosiło się sąsiedztwo. Kiedy ideje polityczne przebrzmiały, ulotniły się, mogły zawichrzyć socyjalne burze Ukrainą. Lud zawsze był zuchwały i niespokojny, wychowywał się na tradycyjach krwi. Włościanie byli zamożni, więc się ostro trzymali i niejeden chłop posiadał na Ukrainie 200 par wołów. Niejeden później, kiedy w wojnach tureckich generałowie Katarzyny sprowadzali z Polski furaże dla siebie i wojska, niejeden chłop pod te dostawy słał swoich do Turcyi i Persyi po 200 mażyc czyli wozów ciężarnych.

Głównie chłop prowadził handel solą i rybą. Bogacili się i officyjaliści pańscy. Najprędzej porastali w pierze gubernatorowie kluczów i podstarościowie folwarków, bo ciągle siedzieli na Ukrainie, mieli tu swoje handelki i różne dochody, częstokroć nie bez krzywdy włościan. Zboże było prawie po niczemu, więc dochody szły z arendy, z czynszów, z danin i wołów. Oprócz officyjalistów pańskich, rzadko kto mieszkał na Ukrainie, każdy jej unikał, bo się lękał mordów i niebezpieczeństw, później z dalekiej ziemi i starostowie do kilka razy do roku przyjeżdżali, żeby spojrzeć na gospodarstwo, zabrać dochody i powrócić do Warszawy, do Litwy. Kobiety zaś bały się Ukrainy, jakby grzechu jakiego śmiertelnego. Jednakże z czasem i ta obawa mijała i wracały do Ukrainy złote czasy Koniecpolskiego, z wielką tą jednakże różnicą, że nie była Rzeczpospolita już tem za Stanisława Augusta, czem za Zygmunta III i Władysława IV. Unija dosięgła aż do najdalszych krańców tej ziemi i ledwie gdzieniegdzie po nad Dnieprem w okolicach, które się stykały ze starą Kozaczyzną zadnieprską, w okolicach Smiły, Żabotyna, Czehryna, Korsunia, lud zachował razem z podaniami kozaczemi stare wyznanie. Potem Szczęsny Potocki, odziedziczywszy po ojcu majątek, osiadł pierwszy z panów na Ukrainie, a Tulczyn i Humań zasłynęły szeroko. Humań niedawno krwią zlany, szkołami bazylijańskiemi rozsyłał światło po najdalszych stronach Ukrainy. Zdaje się, że wieki stare bajeczne się ogląda, kiedy się rozważa stan ówczesny Ukrainy. Była tam prawdziwa sielanka w raju ziemskim. Nieprzerwany pokój panował. Dziedzic przyjechał do Tulczyna, bo musiał opuścić Krystynopol, w którym ojciec jego dwór prowadził; Krystonopol dostał się pod panowanie austryjackie, sąsiadami, przyjaciołmi porobił włościan swoich: oznaczył ich powinności do dworu, które zmniejszył do ostatecznych krańców. Zniósł powinności inwentarskie i oczynszował włościan, którzy właścicielami prawie zostali. Przywiązanie to do swego ludu wyssał prawie z mlekiem. Kiedy się rodził, gromady humańszczyzny trzymały go do chrztu, to też później Szczęsny był ojcem chrzestnym wszystkich humańskich dzieci. Później i drugi Potocki Prot, wojewoda kijowski, trudnić się począł z zapałem podniesieniem dobrobytu materyjalnego Ukrainy. Nie było rodzaju pomyślności, do którejby nie dali popędu dwaj ci Potoccy. Poczęły się też wiązać towarzystwa handlu czarnomorskiego; spławiano po rzekach, Dnieprze, Bohu, Dniestrze zboże i statki żeglowały. Wszystkie te prace usuwały skrzętnie ślady koliszczyzny. Kijów był ciągle świętem miastem zadnieprskiej, jak i polskiej Ukrainy, chociaż już od Jana III znajdował po za granicami Rzeczypospolitej. Jeszcze Klonowicz śpiewał w Roxolanii jego pochwały, «starych kniaziów dworu,» który miał tyle dla Rusi powabu, co Rzym dla katolików, bo był świętym.

O! są tu cuda we starym Kijowie!
Są tu pod miastem głębokie pieczary
Gdzie dawnych książąt drużyna spoczywa!
Proch wielkich mężów szacowny i stary...

Tradycyjną tą od wieków sławą błyszczał Kijów. Jeszcze Adam Bremeński nazywał go drugim Konstantynopolem, a Wereszczyński dobrodusznie dodaje, że «nigdy nie był jako ludzie mniemają Troją.» Bolesław Chrobry w Kijowie słał posły do cesarza bizantyńskiego, zawiadamiając, że został jego sąsiadem. Stolica wielkich książąt Waregów, miał ten Kijów wspaniałe chwile.

Wtedy na sześć mil szeroko rozpostarty miał 500 cerkwi i kościołów. Lecz dawno się przeżył i był tylko wielką ruiną podtrzymywaną od XIII wieku. Zato jak ogromną była jego władza moralna! Kiedy Wereszczyński obejmował biskupstwo, nie zastał w Kijowie ani jednego kapłana, ani kościoła, ani ołtarza (r. 1588). Była tylko jedna kapliczka na zamku, w której urzędnicy grodzcy przez wzgardę zamykali «szkapy swe» i drugi kościołek dominikanów z jednym zakonnikiem. Po traktacie andruszowskim, a zwłaszcza po grzymułtowskim, owszem wpływ państwa Moskiewskiego, za cara Alexieja, sięgnął szeroko i na tę stronę Dniepru, bo Rzplita w pokoju wiecznym r. 1616 musiała oddać cały okrąg kijowski z tej strony, a w nim miasta Wasilków, Stajki, Wyszogród i Trypol. Rplita na to patrzała obojętnie, gdy w XVII w. zręcznym sposobem kolonizacyi zaludnili gubernatorowie kijowscy stepy tak zwanej Nowo-Rossyi, rozciągające się aż ku morzu Czarnemu. Stepy te za Dnieprem należały do Rossyi, przed Dnieprem do Rzeczypospolitej, ale kolonizacyja krzewiła się po obudwu stronach rzeki. Byłto kraj przyszłości, który ściskał granice Ukrainy, w dziełach Skalkowskiego mamy dokładny obraz jego kolonizacyi. Tak wszystko przybierało na tych kresach w XVIII w., postać nową: prace ekonomiczne dały popęd do wielu zmian, wywołał to wszystko duch wieku i postępu. Poezyja przypominała się wspomnieniami, żyła w uroczyskach i miejscowościach i w nazwaniach i w pieśniach. Bo co też to za nazwiska tutaj na Ukrainie, poezyi pełne! Rzeki Roś, Irdyń, który też i Rdenem zwano, Irpień i Taśmina! Korsuń, Czehryń, Kaniów, Taraszcza, Czerkasy i Skwira, wszystko to miejsca wielkich wspomnień historycznych. Biała cerkiew i Żółte Wody klęski Kozaków przypominają. Niedźwiedzie Łozy, Kukurowe jezioro, Merło, Kumejki i Borowica. Pod Merłem za Koniecpolskiego był raz mróz taki silny, że Tatarzy ścigani przez hetmana umierali z zimna na koniach. Smiła, Żabotyn, Motrenin, Medwedowka, pamiętne fanatyzmem i rzezią. Pod Ochmatowem po kilka razy porażeni Tatarzy. Fantastyczne są nazwiska porohów dnieprowych. Młyny i wyspy, oczerety i cerkwie, mogiły i jary wszystko to w Ukrainie ma swój koloryt właściwy. Na Chortycy zakładał pierwszą siecz zaporożską kniaź Dymitr Wiśniowiecki. Czartomelik wsławił swoim atamanem Żmiją, Julijusz Słowacki. Wiele tatarskich nazwisk dawnych panów tej ziemi przypomina, Karapysze, Butecice, Kahorlik. Nie jedna miejscowość zmieniła swoje nazwisko. Ztąd wiele tych, nawet i tu wymienionych uroczysk żyje tylko w historyi, nie w rzeczywistości. Archeolog tylko z mappą i sznurem w ręku może odszukiwać sławnych miejsc Ukrainy w ziemi mniej zaludnionej i zarosłej. Włóczyły się jeszcze po niej poetyczne postaci, znachory i lirniki, pierwsi wieszczyli a drudzy stare dumy śpiewali. Jar Hańczarychy i mogiła Perepiatychy pełne są do dziś dnia tajemnic. W podaniach ludu słynie mianowicie Wernyhora. Stronę hajdamacką i religijną dzisiejszego ukraińskiego ludu przecudownie odrysował w powieści swojej historycznej sięgającej w czasy Stan. Augusta i w początek XIX w., Michał Grabowski w »Stannicy hulajpolskiej.« Obrazy to z życia wzięte, niewolniczo prawdziwe. Lud poetyczny ciągle, więc woń ta poezyi wielkich wspomnień zhołdowała sobie szlachtę, to jest ludzi którzy walczyli namiętnie przeciw kozakom Chmielnickiego i Doroszenki. Czas dokonał wielkiej przemiany. Poeci polscy rozkochali się w śpiewach i dumach wieków dawnych, które nieraz brzmiały u ich kolebki; wstręt stary ku pieśniom krwią polską nasiąkłym ustał; poeci rozkochali się w tem co piękne, co rycerskie i co chrześcijańskie w tych zabytkach i nagle w literaturze polskiej trysnęła

szczerą żyłą poezyi szkoła ukraińska Malczeskiego, Zaleskiego, Gószczyńskiego Padury i Grozy. Poeci nasi składali pieśni i w języku piśmiennym polskim i w ludowym. Pieśni polskie w języku ruskim znać zaraz i po treści i po języku więcej do polskiego zbliżonym; składali je wojskowi polscy kwaterujący na Ukrainie, których natchnął pobyt na niej wsród żywych podań, i uczestnicy doświtków i wieczernic; składali je szlachta, która na tej ziemi prędko przybierała barwy miejscowe, składali ją obywatele miejscowi i nawet panowie. Syn księcia Jabłonowskiego wojewody nowogrodzkiego, August Dobrogost, przyjął obrządek ludu, jego mowę i ubiór, nawet po kozacku się upijał. Toż samo sławny Mikołaj Potocki, starosta kaniowski, został bazylijanem w Poczajowie. W ostatnich czasach sławny emir Tadż ulfer, Wacław Rzewuski miał wiele w swojej naturze i postępowaniu kozackiego, lud go nazywał Rewuchą. Lada wypadek wtedy, obywatel jaki głośniejszy w dziejach Ukrainy, a zaraz o nim krążyły pieśni. Śpiewano pieśni o Kozaku Sawie, konfederacie barskim, o Borejku kasztelanie Zawichostskim, sławnym pijaku, o Goncie i Żeleźniaku. Na Ukrainie i po dziś dzień pieśni rosną z ziemi jak kwiaty. Kraj cudny w poezyi polskiej prześlicznie odżył i prosi się gwałtem o historyka. Kraj tęsknoty zawsze przypomina tę skarżącą się nutę Malczeskiego:

I cicho, gdzie trzy mogił w posępnej drużynie
I pusto, smutno, tęskno, w bujnej Ukrainie.

Kraj drogich wspomnień dla Michała Grabowskiego, jednego z najcelniejszych po wsze czasy pisarzy polskich. Nikt jego piękności lepiej nie oddał i niewyrozumował i nie oceniał jak Michał Grabowski, sam żyjąca poezyja, póki był między nami, wyższy w tem nawet od ukraińskich poetów, którzy nieraz przesadzali w uniesieniu, a Grabowski był krytykiem i historykiem, nieprzebranym opowiadaczem, poetycznym i wzniosłym malarzem. Stanowisko jednak historyka Ukrainy wśród dzisiejszych pisarzy naszych, najlepiej by Zenonowi Fiszowi przypadło. Rulikowski w opisie powiatu Wasilkowskiego dobry, ale to więcej archeolog i statystyk, zbieracz pamiątek. Nieoceniona jednak szkoda, że Rulikowski, który miał całą Ukrainę opisywać, tylko na powiecie Wasilkowskim skończył. Z pism poświęconych Ukrainie zacytować możemy także »Zapiski o południowej Rusi,« Pantaleona Kulisza dzieło w dwóch tomach wydane po rossyjsku w Petersburgu r. 1856—1857 Materyjał to bardzo ciekawy, chociaż nieobrobiony i jednostronny. *Jul. B.*

Ukraińska (pograniczna) *linija* w Rossyi. szła na rozległości 57 mil od rzeki Donu do Dniestru (przy ujściu do tegoż rzeki Oreli). Rozpoczęta za panowania Piotra Wielkiego, w celu powstrzymania napadów tatarskich, ukończona w r. 1732, za cesarzowej Anny Iwanówny. Na linii tej zbudowane były 15 fortec; wojsko obronne składało się z 20,000 piechoty i jazdy. Dziś z dawnej linii Ukraińskiej, same tylko ślady wału pozostały. *J. Sa..*

Ukrej, ob. *Bartnictwo.*

Ukwap, tak nazywa Syreński pewien gatunek kocanek, który odnosi się dziś do *Gnaphalium dioicum* Lin. Jestto roślina pospolita u nas po miejscach suchych, leśnych lub po pastwiskach, cała biało-kutnerowata, z wierzchołkami i koszyczkami, bo należy do *Compositae*) białemi lub purpurowemi, stosownie do tego, jakie są okazy tej rośliny, męzkie czy żeńskie. Po zasuszeniu na wolnem powietrzu, roślina ta może posłużyć do przystrajania okien na zimę. Lecz i świeży ukwapa czyli kocanki pospolite są piękne, zwłaszcza z purpurowemi wierzchołkami które w Maju, Cerwcu i Lipcu spostrzegać

można. Dawniej, jak i bardzo wiele innych roślin, miał ukwap swoje zastosowanie lecznicze pod nazwą: *flores Gnaphalii* v. *Pilosellae albae* v. *Pedis Cati*, i to w długotrwałych kaszlach, wrzodach płucnych, krwiopluciu, w czerwonkach, w biegunkach i t. p., z powodu lekko-ściągających własności, lecz dziś prócz ozdoby (w bukiecikach) żadnego innego użytku nie ma. *F. Be.*.

Ukwaszony albo ukwasorodniony, znaczy właściwie *otleniony* czyli połączony z tlenem, gdyż przez samo połączenie z tlenem (ob.) nigdy kwas nie powstaje. *T. C.*

Ukwitnienie czyli właściwie *ukwiatnienie* (*inflorescentia*), albo *kwiatostan*, jestto nauka o rozłożeniu kwiatów na roślinach, stanowiąca część botaniki ogólnej. Jak wiadomo, u niektórych roślin łodyżka jest pojedyńczą, bez żadnych rozgałęzień, a na wierzchu dzierży zazwyczaj jeden tylko kwiat; u innych zaś rozgałęzia się rozmaicie i posiada mnóstwo kwiatów. Otóż ogółowe to zebranie kwiatów zowie się kwiatostanem rośliny lub jej ukwiatnieniem. Kwiaty na roślinach są albo rozpierzchłe (chociaż zawsze w pewnym porządku), albo też zbliżone czyli skupione. W kwiatostanie skupionym rozróżniamy najprzód szypułkę (ob.) kwiatową, zwaną wspólną osią kwiatową (*rachis*), którą niekiedy otacza liść tulejkowato złożony, o różnej barwie. Liść taki zowie się pochwą kwiatową (*spatha*); jeśli zaś pod kwiatostanem przybywa jeszcze jeden okrężek listeczków, to takowe tworzą tak zwaną kielichokrywę kwiatową (*periclinium*). Pochwę np. napotykamy w ryszardyi (*Richardia aethiopica*), roślinie w naszych mieszkaniach często pielęgnowanej, a do czermienia (ob.) z błot naszych lasów zupełnie podobnej, także w klesińcu (*Arum*) i u palm; kielichokrywę zaś w słoneczniku (ob.) i w innych roślinach do niego z kwiatu podobnych. Od długości, grubości i szerokości osi kwiatowej, od długości szypułek pojedyńczych kwiatów i od szczególnej postaci listeczków przy kwiecie obecnych czyli tak zwanych przykwiatków, zależy głównie cała powierzchowność czyli wejrzenie kwiatostanu, w którym następnych najważniejszych, różnic dopatrzyć się można. 1) Kłos (*spica*) jestto kwiatostan naszych zbóż, wielu traw i innych roślin, w którym kwiatki bezszypułkowe lub krótko szypułkowe wzdłuż osi kwiatowej są osadzone. 2) Kotka albo tak zwana bazia (*amentum*), właściwa wielu naszym drzewom i krzewom, jak np. leszczynie (ob.), wierzbom (ob.), brzozom, olszom, topolom i t. p., jestto także kłos, tylko najczęściej zwisły, u którego cała oś kwiatowa po przekwitnieniu odpada. 3) Kolba (*spadix*), jak np. w tataraku (ob.), czermieniu (ob.) i t. p. 4) Szyszka (*strobilus*) jak np. w drzewach naszych iglastych, to jest w sosnach, jodłach, modrzewiach, świerkach i t. p. 5) Grono (*racemus*), jak np. w porzeczkach. 6) Wiecha albo tak zwana kiść (*panicula*), jak np. w owsie, kostrzewie (ob.). 7) Bukiet (*thyrsus*), jak np. w bzie tureckim. 8) Baldaszkogron (*corymbus*), jak np. w krwawniku (ob.). 9) Podbaldaszek lub niby baldaszek (*cyma*), jak np. w kalinie. 10) Baldaszek albo okółek (*umbella*), jak np. w pietruszce, koprze i t. p. 11) Główka (*capitulum*), jak np. w koniczynie. Lecz jeśli w główce oś główna kwiatostanu znacznie grubieje i rodzaj krążka tworzy, to powstaje bardzo uderzający w wielkiej liczbie roślin właściwy kwiatostan, który się zowie: 12) Koszyczkiem (*calathis*), jak np. w słoneczniku, w astrach, w georginijach, w stokrotce, w rumianku i w wielu innych tym podobnym. Oto są najgłówniejsze ukwiatnienia czyli kwiatostany roślin, a są one często bardzo ważnemi cechami, bo jednoczą rośliny ze sobą w pewne przyrodzone skupienia czyli rodziny, jak np. rośliny z kwiatostanem baldasz-

kowym, tworzą rodzinę baldaszkowych czyli tak zwanych okółkowych (*Umbelliferae*); rośliny z kwiatostanem koszyczkowatym, tworzą rodzinę tak zwanych złożonych (*Compositae*); rośliny z kwiatostanem szyszkowatym, stanowią rodzinę roślin szyszkowych (ob.) i t. p. *F. Be.*.

Ul, przytułek czyli mieszkanie dla pszczół, którego najprostszy przykład znajdujemy w barciach (ob.), gdzie pszczoły w gotowem już wydrążeniu w drzewie siedzibę sobie obierają i tam składają wosk i miód przez siebie wyrobiony. Pszczolarze proponowali ule rozmaitej budowy, lecz ze wszystkich najdogodniejszemi okazały się ule ramowe, do których pomysł podał Huber w połowie zeszłego wieku, a które następnie rozlicznym zmianom w budowie swojej uległy. Ul ramowy Hubera składa się z ramek wyrobionych z czterech deseczek drewnianych na cal grubych zbitych ze sobą, z których pionowo w środku swojej wysokości z przodu i z tyłu mają wycięcia półksiężycowate. Po zestawieniu ram z sobą, wycięcia te tworzą otwory służące do przekonania się o postępie roboty w ulu i są zamykane zasuweczkami drewnianemi, służącemi do połączenia ram z sobą. Przez przystawienie ram nowych, przestrzeń ula można dowolnie powiększać, a przez to dać możność pszczołom powiększać zapasy miodu i wosku. Hübner do ula ramowego, składającego się z ramek o trzech tylko bokach, używał przystawek mających postać skrzyneczek, a służących do rozprzestrzenienia ula. Niektórzy pszczolarze, jak Prokopowicz w Rossyi i Waśniewski u nas, używali ramek na przystawki do uli zwyczajnych celem ich rozprzestrzenienia. Najważniejszą zmianę w ulu Hubera wprowadził Sillesius. Jego ul składa się z ramek kwadratowych drewnianych, po dziesięć cali w boku mających, złożonych z desek na dwa cale grubych, w dowolnej liczbie z sobą zestawionych; po obu końcach ul zamykają ramki opatrzone okiennicami, które zasłaniają okienka szklane, przez które stan wewnętrzny ula w każdym czasie można obejrzeć. Za dno takiemu ulowi służy deska na $1^1/_2$ cala gruba, opatrzona rowkiem środkiem wyżłobionym, 4 do 5 cali szerokim, a $^1/_2$ cala głębokim, który służy w zimie do odpływu wilgoci, w lecie zaś za wyjście i wejście pszczół do ula. Ul ten nie mógł wejść w powszechne użycie, szczególniej w krajach bardziej ku północy posuniętych, jako niedostatecznie pszczoły od zimna zabezpieczający. Starano się uniknąć tej niedogodności, okrywając ul na zimę gęsto plecioną słomianką, a Waśniewski użył w tym celu rodzaju pokrowców sporządzonych z desek. Urządzenie uli ramowych, jakkolwiek proste, przecież składa się z wielu czynności, których szczegółowe opisanie wiele zabrałoby miejsca i bez stosownych rysunków nie zupełnie byłoby zrozumiałem, dla tego odsyłamy czytelników do dzieła księdza Dolinowskiego, który znakomite ulepszenia w ulu ramowym ze względu na miejscowe okoliczności porobił. Dzieło to wyszło pod tytułem: *Zasady pszczolnictwa zastosowane do konstrukcyi ula ramowego* (Warszawa, 1860). W dziele tem znajdzie czytelnik dokładnie i na własnem doświadczeniu autora opartą naukę hodowli pszczół.

Ulanecki (Stanisław), doktor teologii, współczesny, urodzony w r. 1818 nauki teologiczne kończył w akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie, wyświęcony na kapłana w r. 1844 był wikaryjuszem w Czermienikach, potem kapelanem we wsi Kolano, a w r. 1864 został nauczycielem religii i kapelanem w instytucie Alexandryjsko-Maryjskim wychowania panien w Warszawie, któreto obowiązki dotąd pełni. Wydał z druku swoim nakładem: 1) *Scupuli A.*

ks. Utarczka duchowna, przekład z franc. (Warszawa, 1858, w 8-ce). Dziełko to wysoce poważane przez ascetów, zwłaszcza przez św. Franciszka Salezego, porównane z księgą o Naśladowaniu Chrystusa. 2) *Nicolas August Niepokalana dziewica Maryja*, przekład z franc. (tamże, 1858, w 8-ce). 3) *Młodzian serafiezny św. Stanisław Kostka*, tłom. z włoskiego (tamże, 1859). 4) *Naśladowanie najsłodszego serca Pana Jezusa*, przekład z franc. (tamże, 1861). 5) *Domek dziewicy z Nazaret i Loretu* (tamże, 1862). 6) *Najsłodsze Imię Jezus w 31 uwagach* (tamże, 1862). 7) *Miesiąc Maj* (tamże, 1863). 8) *Miesiąc Aniołów* (tamże, 1865). 9) *Miesiąc św. Józefa* (tamże, 1867, w 8-ce). *F. M. S.*

Ulanicki (herb), na tarczy, ścieszka czyli droga, od dołu do góry idąca, na obu jej końcach widać dwa księżyce niepełne, rogami do góry zwrócone. Szabla goła, ostrzem w górę, rękojeścią na dół spuszczona, przez środek ich ułożona.

Ulanowski (Leon), dominikan z klasztoru lwowskiego, urodzony w roku 1799, zmarły w r. 1857. Wydał z druku: 1) *Wiadomość historyczna o cudownym obrazie Matki Boskiej w kościele OO. dominikanów we Lwowie* (Lwów, 1851, w 8-ce; wydanie 2-gie znacznie przerobione, p. t. *Obraz N. Maryi Panny łaskami i cudami słynący* (tamże, 1853). 2) *Compendium evangelicorum* (tamże, 1855, w 8-ce).

Ulatnianie, jest zjawiskiem przejścia ciała stałego lub płynnego w stan lotny czyli gazowy. Wielka liczba ciał przyrodzonych posiada własność podobnej zmiany stanu swego pod wpływem mniej lub bardziej natężonego ciepła; jedne ciała zamieniają się na gazy w temperaturze bardzo niskiej, inne zaś doznają tego w bardzo wysokiej temperaturze. Wiele ciał poczytywanych dawniej za nielotne, zdołano później ulotnić. Największą liczbę metali, a nawet dyjament można zamienić na gazy w przyrządach stosownej budowy. Z wielkiem więc prawdopodobieństwem można wyrzec, że nie ma ciała stałego w naturze, któregoby kiedyś nie udało się otrzymać w stopniu ciekłym i lotnym.

Ulbach (Ludwik), powieściopisarz i literat francuzki, ur. się w Troyes 1822 r., nauki ukończył w Paryżu w 1840 r. i tu za napisaną na konkurs rozprawę, pozyskał pierwszą nagrodę. Przyjęty do domu Wiktora Hugo, rozpoczął zawód literacki wydanym w roku 1844 tomikiem poezyj p. t. *Gloriana*. W 1848 r. był redaktorem czasopisma *Propagateur de l'Aube*, w którym pod przybraną nazwą Jakóba Souffrant, zamieścił szereg listów o ówczesnym stanie polityki. Od r. 1853 był redaktrrem *Revue de Paris*, po którego zamknięniu w 1858 r. założył nowy dziennik *le Temps*. Ulbach jest autorem wielu powieści i dzieł, z których znaczniejsze: *Philosophie maçonique* (1853), *Suzanne Duchemin*, powieść w listach, *Ecrivains et hommes de lettres* (1857), *Mr. et Mme Fernel*, powieść która najwięcej zyskała wziętości, *Causeries du dimanche* (1863), *Memoires d'un inconnu* (1864), *l'Amour et la mort* i wiele innych. Dla sceny napisał *le Doyen de St. Patrick*, dramat w 5-ciu aktach osnuty na powieści Leona de Vailly i *Mr. et Mme Fernel*, którego treścią jest wyżej wspomniona powieść Ulbacha.

Uldyński (Józef), znakomity professor byłego liceum krzemienieckiego, urodził się 1792 r. w Kiejdanach, powiecie Rosieńskim na Żmujdzi. Po ukończeniu nauk w szkole powiatowej miejscowej, r. 1810 przeszedł do uniwersytetu wileńskiego, gdzie w oddziale nauk fizyczno-matematycznych stopień kandydata filozofii otrzymał. Potem w oddziale nauk moralnych i politycznych uzyskał stopień magistra prawa 1814 r. W tymże roku uniwersytet wileński

wezwał go na professora prawa i historyi w gimnazyjum podolskiem w Winnicy, gdzie przez ciąg pobytu swego tamże, nad powinność wykładał też i prawo rzymskie po łacinie. Przeniesiony na professora historyi powszechnej do liceum wołyńskiego w Krzemieńcu w r. 1818, wydał: *Jeografiję starożytną, stosowaną do dzisiejszej, z krótką wiadomością o chronologii, podług przedniejszych w tym względzie wzorów, dla pożytku uczącej się młodzieży językiem polskim ogłoszona* (Poczajów i Krzemieniec, 1819). Recenzyja tego dzieła wyszła z pod pióra Joachima Lelewela, tenże sam przedmiot badającego, mimo to była słuszną i pochlebną; z tego powodu uniwersytet dzieło to uznał użytecznem dla zakładów szkolnych. W liceum, oprócz godzin prawem wyznaczonych, w ciągu lat ośmiu podobnie jak w Winnicy, poświęcał po dwie godziny w tygodniu, z własnej chęci bez wynagrodzenia na wykład osobny historyi polskiej, za co rząd uniwersytecki uczcił go szczególniejszą pochwałą. Professor Uldyński wykładał swój przedmiot świetnie, i nigdy z wysokiego stanowiska nauki i pragmatyczności nie schodził. Wyszedłszy ze służby rządowej osiadł na starość w skromnym, szczupłym, ale własną pracą nabytym domku, zbierał numizmata polskie, rzymskie i greckie, układając je w pewne systemata naukowe i stosownemi opatrując opisami. Co uczciwą i długą zgromadził pracą, tego jeszcze całkowicie dla siebie nie użył, ale z ujmą wygód, ze szczupłego mienia, ten czci najgodniejszy mąż udzielał fundusze dla ubogiej młodzieży, aby doskonalić się mogła w zakładach naukowych dla pożytku ogółu. Śmierć zaskoczyła go w drodze, we wsi Zabokrzykach pod miasteczkiem Kozinem na Wołyniu 1863 r. Uczony był zarazem i pobożnym. Przed skonem jedyne miał żądanie, aby serce jego złożone było za ołtarzem świątyni Pańskiej, w której codziennie słuchał mszy św. W rękopismach pozostały po nim prace: 1) *Historyja polska elementarna.* 2) *Zasoby do dziejów ojczystych z XVIII i XVIII wieku.* 3) *Przerobienie dzieła o Jeografii starożytnej* *C. B.*

Ule (Otto Edward Wincenty), spółczesny badacz natury, ur. się 1820 r. w Lossow'ie pod Frankfurtem nad Odrą. Ukończywszy tamże nauki szkolne, w r. 1840 udał się na uniwersytet do Halli i tu, stosownie do życzeń ojca swego pastora, poświęcał się najprzód naukom teologicznym, a następnie przyrodzonym. Po r. 1848, w którym, tak słowem jako i piórem czynny w ruchach politycznych brał udział, otrzymał miejsce nauczyciela przy szkole w Quetz pod Hallą, po rozwiązaniu której osiadł w Halli oddając się głównie pracom piśmienniczym z zakresu nauk przyrodzonych. Z tych ważniejsze są: *Das Weltall, Beschreibung und Geschichte des Kosmos im Entwickelungskampfe der Natur*, (Halla, 1859, t. 2); *Physikalische Bildern* (Halla, 1857, t. 2). Od r. 1852 wraz z Karolem Müller wydaje czasopismo *die Natur*, w którem w sposób przystępny tłomaczy zjawiska przyrody. Ostatniem dziełem Ule'go jest: *Die Wunder der Sternenwelt, oder Ausflüge in den Himmelsraum.*

Ulea, jedna z większych rzek w Finlandyi, początek bierze z wielkiego jeziora Uleatresk i przebiegłszy około 14 mil, wpada pod miastem Uleaborgiem do zatoki Botnickiej. Głębokości ma od 6—18 stóp; szerokości od 125—250 sążni. Bieg dosyć bystry. Brzegi w niektórych miejscach wyniosłe i strome. Rybołówstwo bardzo znaczne. Połów łososi od skarbu w dzierżawę oddany, dostarcza co rok około 3,625 pudów ryb, za summę około 6,000 rub. sr. Żegluga na rzece zaczyna się z wiosną, trwa do Października i jest dosyć ożywiona. W tym czasie do miasta Uleaborga przywożą: smoły okrę-

towej około **30,000** (albo **308,570** wiader), masła około **4,000** pudów, potażu **5,195** pudów, cegieł około **51,950** sztuk, drzewa opałowego około **417** sążni i t. d. razem za summę około **70,000** rsr. Łodzie wracają z niewielkim ładunkiem soli i żelaza. *J. Sa..*

Uleaborg (po fińsku *Oulu*), miasto gubernijalne w gubernii Uleaborgskiej, leży w głębi zatoki Botnickiej, na południowym brzegu rzeki Ulea, niedaleko ztąd do zatoki wchodzącej, odległe o **122** mil od miasta stołecznego Helsingforsa. Już w r. **1530** było tu miasteczko, prowadzące handel morski. W r. **1570** szwedzki król Jan III, rozkazał zbudować zamek na wysepce, leżącej przy ujściu rzeki. W r. **1590** na nowo wystawiony murowany zamek. Reskrypt królewski z r. **1605** nakazał założenie miasta, w r. **1610** Uleaborg otrzymał przywilej miejski; w r. zaś **1765** prawo portowe. Od r. **1570** do **1687** rządzcy Esterbotnii mieszkali kolejno już w Uleaborgu, już też w mieście Wazie, lecz od r. **1688** stale mieszkać zaczęli w Wazie, aż do czasu w którym (**1776**) utworzona gubernija Uleaborgska. Miasto wiele ucierpiało od wypadków wojennych i wielkich pożarów w latach **1498**, **1517**, **1589**, **1592**, **1653**, **1654**, **1705**, **1714**, **1743** i **1773**. Zwaliska starożytnego zamku zniszczone zupełnie w r. **1793**, w którym piorun uderzył w znajdującą się tamże prochownię. Ostatni raz miasto spaliło się w r. **1822**. Obecnie zbudowane podług planu z r. **1825**, zajmuje **210** dziesięcin szwedzkich. Prywatnych domów w mieście **353**, z tych **10** murowanych, reszta drewniane. Liczba mieszkańców wynosi **7,180** głów płci obojga (w r. **1863**). Kupców i handlarzy w mieście **75**, sklepów **49**. W jednem z lat ubiegłych przywieziono do miasta towarów za summę **469,020** rsr., wywieziono za **167,817** rsr. (smoła, olej, masło, skóry). Cło od towarów przywiezionych wynosiło około **54,200** rs. Do żeglugi użyte były **48** statków, mających razem około **4,197** lasztów ładunku. W mieście znajduje się fabryka tytuniu, **2** browary, tartak i kilka niewielkich warsztatów okrętowych. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około **6,570** rubli sr. W ogóle Uleaborg, po Helsingforsie, Wyborgu i Abo, jest jednem ze znaczniejszych miast w Finlandyi. Sól, zboże, towary żelazne i t. d., wywożą do innych miejsc w gubernii. Jarmarków dorocznych dwa. Przez Uleaborg przechodzi nadbrzeżna droga do Tornea. *J. Sa..*

Uleaborgska gubernija, najbardziej na północ posunięta, w wielkiem księztwie Finlandzkiem, przyległa do Norwegii, składa się z północnej części Esterbotnii, prowincyi Kajańskiej, Laponii Kuopijoskiej, części Westerbotnii, Laponii szwedzkiej i wysp. Gubernija ta graniczy: na wschód, z częścią Finmarkenu norwegskiego, z gub. Archangielską i Ołoniecką, od których się oddziela łańcuchem gór, zwanych w ogóle *Manselke;* na południe z gubernią Kuopijoską i Wazaską, tudzież górami Manselke; na zachód, z Botnicką zatoką i Szwecyją, od której się oddziela rzekami Tornea i Muonio; na północ, z Finmarkenem norwegskim, pasmem Siawe-Berg i rzeką Tana. Wyspy do gubernii tej należące oblewa zatoka Botnicka. Uleaborgska gubernija zostająca pod zarządem wazaskiego hof-gerichtu, dzieli się na **5** powiatów (Harader): Saloski, Uleoski, Kajanaski i Lapoński. Każdy powiat dzieli się na kilka parafij albo kirchspielów (*Socknar*); do wszystkich prawie kirchspielów należą także kapelaństwa. W gubernii znajdują się **4** miasta, mianowicie: Uleaborg, miasto gubernijalne (ob.), Brahestad (**2,601** mieszk.), Kajana (**638**), Tornea (**704**). Zajmuje powierzchni **3,012** mil kw. Z tych ziemi uprawnej **31,490**, łąk **257,070**, lasów rządowych **2,495,967**, prywat-

nych 2,496,355 dziesięcin; resztę zajmują błota, jeziora, rzeki i t. d. Miejscowość gubernii wzdłuż brzegu morskiego jest równa i w ogóle uprawna; dalej zaś, w odległości od morza o 7—14 mil, uprawną jest tylko nad brzegami rzek i jezior. Najbardziej górzyste miejsca znajdują się w powiatach Kajanaskim i Lapońskim; właściwa Laponija składająca się z kirchspielu Utsijoki i kapelaństwa Enontekis, przecięta wyniosłemi skalistemi pasmami gór, między któremi leżą błota i trzęsawiska, i tylko wzdłuż znaczniejszych rzek znajdują się uprawne i urodzajne pola. Południowo-zachodnią część gubernii Uleaborgskiej oblewają wody zatoki Botnickiej. Z wysp tu leżących znaczniejsza Kar-E, osobny kirchspiel stanowiąca. Z przystani główniejsze: brahestadzka, uleaborgska, torneoska i kemska. Gubernija przecięta licznemi rzeczkami i strumieniami, które podzielone być mogą na 3 systemy wodne; z tych: 1) składa się z wód, wpadających do zatoki Botnickiej; 2) z wód, płynących do morza Lodowatego i 3) z uchodzących do morza Białego. Rzeki do zatoki Botnickiej uchodzące: Kale-Joki, Pincha-Joki, Sijka-Joki, Ulea, Chadkapudas, Liwa-Joki, Surca-Joki, Simo-Joki, Kemi-Joki, Resto-Joki, Lujro-Joki, Kittinen-Joki, Satpas-Joki, Ejaja-Joki, Odinas-Joki, Kitarpa, Muonio, Mengnlu. Jezior jest 1,000 przeszło; wszystkie są żeglowne i w ryby obfitujące. Z tych znaczniejsze Noma-Jarwi, Naapa-Jarwi, Padis-Jarwe, Karejamjaki, Chłapa-Jarwi, Uleo-Tresk, Paus-Jarwi, Kiando, Jormas-Jarwi, Oito-Jaswi, Lammas-Jarwi, Lendua, Eneti-Jarwi, Piuchando-Jarwi, Lenikospi, Wdoki-Jarwi, Kiando-Jarwi, Puchoe-Jarwi, Jongo-Jarwi, Irti, Kasto-Jarwi, Ijarwi, Musijarwi, Kitola, Sujninge, Mjarozero, Kitka-Jarwi, Suoli-Jarwi, Simo-Jarwi, Pachti-Jarwi, Orajarwi, Roands-Jarwi, Micko-Jarwi, Kellontekema, Esiu-Jarwi, Kellojarwi, Moskuwaari, Sambio-Jarwi, Lujro-Jarwi, Eparo, Kamas, Joki, Wuopdis-Jarwi, Odpas-Jarwi, Kobiwora, Kiwiwajara, Sapajwera. Cały powiat Lapoński przedstawia ciągłą prawie powierzchnię błot i trzęsawisk. W pozostałej części gubernii znajdują się także obszerne błota i zajmują w ogóle $^1/_3$ część całej powierzchni. Są one po większej części grząskie, głębokie i napełnione źródłami wód, dla tego w zimie nie zawsze marzną. Niektóre z bagien pokryte lasem i zdatne do uprawy; przez inne utorowane są drogi. Największe błoto zwane Pelju, znajduje się w środkowej części gubernii, między powiatami Salo, Ulo, i Kajana. Liczba mieszkańców wynosi 176,648 głów płci obojga (w roku 1861). Trudnią się gospodarstwem wiejskiem i przemysłami leśnemi, tudzież marynarką. Grunt składa się po większej części z piasku i grząskiej ziemi, z drobnemi kamieniami zmięszanej. Czarna ziemia znajduje się tylko w pow. Saloskim, w kirchspielu dolnego i górnego Tornea. Pomimo surowości klimatu, uprawa ziemi odbywa się w całej gubernii aż do gór Lapońskich i stanowi główniejsze mieszkańców zatrudnienie. Sieją żyto ozime i jare, najwięcej zaś jęczmień, szczególniej w powiatach północnych. Owies, len i konopie w małej ilości; ziemniaki wszędzie prawie. Ogrodnictwo warzywne i owocowe, z powodu ostrości klimatu, jest małoznaczące. Hodowanie bydła dość rozwinięte; włościanie hodują konie, owce, głównie zaś bydło rogate i prowadzą handel masłem. W Laponii hodowanie jeleni, połów zwierząt i ptaków, stanowią jedyne mieszkańców zatrudnienie. Niektórzy z Lapończyków posiadają od 6-ciu do 8,000 jeleni. Łąki w gubernii, podług miejscowości, są rozmaite. Nad brzegami zatoki Botnickiej, tudzież rzek i jezior, tam, gdzie na wiosnę wzbiera woda, jest wielka obfitość siana; w miejscach zaś wyniosłych i suchych, zbiór tegoż jest daleko mniejszy.

Przeszło $^1/_3$ część łąk w gubernii jest błotnista. Kirchspiel Limingo, w powiecie Uleoskim, obfituje w najlepsze łąki. Połowem ryb jużto w zatoce Botnickiej, jużto w rzekach i jeziorach trudni się znaczna liczba mieszkańców. Lasy zajmują około $^1/_3$ części powierzchni całej gubernii; lecz ilość tychże z każdym rokiem się zmniejsza. W kirchspielach: Rowanijemi, Kemitresku, Sodankiulu, Kusamo i w górnych częściach kirchspielów: Tornea, Pudas-Jarwi, Chiuriusalmi i Sotkamo, znajdują się jeszcze obszerne lasy, które się tam dochowały jedynie z powodu odległości tychże od miast portowych, tudzież dla braku dogodnych kommunikacyj. Przeciwnie, lasy znajdujące się bliżej miast handlowych, w okolicach kirchspielów: Salo, Limingo, Ulea i dolnego Tornea, podobnież na całym brzegu morskim, są do takiego stopnia zniszczone, iż nietylko budowlane, ale nawet opałowe drzewo przywożą tam z odległych miejsc gubernii. W późniejszym czasie lasy skarbowe oddzielone zostały od prywatnych, pod nazwą *zasiek* i takowe pod zawiadywanie władz gubernijalnych oddane. Skarbowe zasieki znajdują się w kirchspielach Kalajski, Chapajarwi, Puchasoki, Salo, Sikasoki, Muchos, Ijo, Kemi i górnym Tornea. Obfitują one w drzewo okrętowe i budowlane wszelkiego gatunku. Gubernija posiada 8 tartaków, na których corok przygotowuje się około 8,000 tuzinów desek. W miejscach leśnych produkuje się smoły okrętowej około 80,000 beczek (albo 822,857 wiader), potażu 25,975 pudów, desek 2,000 tuzinów, belek i tarcic około 1,000 sztuk. Fabryki znajdują się po większej części w miastach, lecz w ogóle są one małoznaczące. W Uleaborgu na 2 zakładach smołowych i na jednym takimże w Brahestadzie przygotowuje się corocznie smoły około 4,000 beczek (41,143 wiader). Gubernija posiada 2 zakłady do topienia żelaza z rudy jeziornej, tudzież hutę szklaną, produkującą corok około 400 skrzyń szkła zwyczajnego. Nadmorskie miasta, głównie Uleaborg i Brahestad, prowadzą dość znaczny handel. Uleaborg posiada 40 okrętów, Brahestad 20, Tornea zaś 5 statków mniejszej wielkości. Żegluga morska zaczyna się tu w połowie Maja, kończy się w Październiku. Statki mniejsze podejmują około 2,244 pudów ładunku, większe zaś około 41,892 pudów. Budują się one w warsztatach wspomnionych miast i słyną z trwałości swej budowy i wybornego gatunku drzewa. Z miast nadmorskich gubernii wywożą do Rossyi i za granicę smołę, deski, listwy, belki, potaż, ryby solone, masło, skóry, szkło i tkaniny, corok za summę około 3 milijonów rs. Z przywożonych towarów główniejsze: żyto, sól, żelazo, korzenie i t. d., razem za summę 600,000 rs. *J. Sa...*

Ulema, nazywają się w Turcyi prawnicy, uważani zarazem jako osoby duchowne, z powodu, że prawa i ustawy narodowe u Turków, równie jak ich religija pochodzą od Mahometa i zawarte są w Koranie, na którym wszystkie późniejsze przepisy praw się opierają. Naczelnym zwierzchnikiem ulemów jest *Mufti.* Po nim najwyższą godność piastują *Kadiaskerowie,* których jest dwóch, jeden w Turcyi europejskiej, drugi w azyjatyckiej; zasiadają i mają głos w dywanie, a wszyscy kadi czyli sędziowie przez nich mianowani, pod ich zostają zwierzchnictwem. Trzecią klassę Ulemów stanowią *Molla,* wyżsi sędziowie w pojedynczych prowincyjach. Wreszcie następują Kadi, w pierwszej instancyi wyrokujący.

Ulep, *ulepek.* Dawniej ulepami albo ulepkami nazywano syrupy składające się z 3 części wody aromatycznej i 2 części cukru; obecnie rozumieją pod tym wyrazem wszelki płyn jasny, przezroczysty, smaku przyjemnego,

składający się z wody destylowanej i syropu, do którego dodają ciał rozmaitych rozpuszczalnych w wodzie, lecz nigdy proszków i ciał tłustych, któreby czyniły go nieprzezroczystym. Własności ulepków zależą od własności ciał do składu ich wchodzących i dla tego nie można określić stałego ich wpływu na organizm.

Ulewa. Deszcz gwałtowny nazywa się ulewą, która następuje gdy chmury wielkie wchodzą nagle w warstwy atmosfery znacznie oziębione, skutkiem czego para wodna w nich zawarta nagle spada na ziemię kroplami wielkiemi w tak krótkich przerwach, że zdaje się jakby strumienie wody na ziemię spadały. Ob. *Deszcz.*

Ulęgałki albo *ulężałki*, są to ulężałe czyli odleżałe gruszki, zazwyczaj dzikie płonki, które dopiero w tym stanie spożyte być mogą. Przez odleżenie się tych gruszek, następuje w nich fermentacyja, w skutku czego niknie cierpkość, tworzy się cukier i gruszki takie są słodkie, do spożycia sposobne. Lecz wnet fermentacyja w nich postępuje dalej, kwaśnieją i zaraz potem gnić poczynają. Dzikie gruszki u nas po polaah i w lasach pospolite, winny być zbierane tylko w stanie dojrzałym, chociaż i wówczas są tak twarde i nadzwyczaj cierpkie, a nawet kwaśne, że ich jeść trudno. Dopiero przez odleżenie przemieniają się i mogą być albo w tym stanie zasuszone, albo też zużywane na tak zwane garusy czyli zupy, konserwy i t. p. Dzikie gruszki dojrzałe, podobnie jak i szlachetne, pomiażdżone czyli rozbite w naczyniu kamiennem drewnianym tłuczkiem i z wodą zmieszane, a potem poddane takiej fermentacyi jak winogrona, dają tak zwany *gruszecznik*, czyli wino gruszkowe. *F. Be...*

Ulfeld (Jakób), jeden z dygnitarzy duńskiego króla Fryderyka, przez długi czas znany pod imieniem *Jacobus Nobilis Danus*. Posłował w r. **1578** do Moskwy, wraz z Grzegorzem Ulstandem. Opis tego poselstwa drukowany był po raz pierwszy we Frankfurcie, w r. **1627**, w 4-ce, z rycinami. Przekład na język rossyjski, przygotowany do druku, znajduje się w muzeum hr. Rumiancowa (w Moskwie). Dzieło Ulfelda, pod tytułem: *Jacobi Ulfeldii legatio moscovitica sive hodoeporicon ruthenicum*, przedrukował A. Starczewski w *Zbiorze cudzoziemskich pisarzów historycznych o Rossyi XVI wieku: Historiae Ruthenicae Scriptores exteri, seculi XVI. Collegit et ad veterum editionum fidem edidit Adalbertus de Starczewski. Vol. I et II. Berolini et Petropoli. 1841—42, in-4. Lexicon-octav. format.* *J. Sa...*

Ulfilas lub *Ulfila*, słynny gotycki tłomacz biblii, urodził się około r. **318** wśród Gotów na północ Dunaju zamieszkałych, z rodziców pochodzenia kappadockiego. W r. **348** był wyświęcony na biskupa aryjańskiego, w r. **360** zasiadał w synodzie w Konstantynopolu, wreszcie w r. **388** przybył znów do tegoż miasta celem wystąpienia w obronie nauki aryjańskiej w obec soboru i w tymże roku umarł, od wszystkich wysoko poważany. Według wiadomości podanych przez ucznia jego Auxentiusza, biskupa silistryjskiego, Ulfilas napisał kilka dzieł oryginalnych i przekładów w języku greckim, łacińskim i gotyckim; z prac tych pozostała tylko część przekładu Biblii, o którym już starsi autorowie kościelni greccy chlubnie wspominają. Jako podstawa do tego przekładu służyła mu co do Starego Testamentu Septuaginta, w Nowym zaś Testamencie text grecki, który odmienny cokolwiek od wszystkich znanych rękopismów greckich, w wielu miejscach zgadzał się ze starszemi przekładami łacińskiemi. Tłomaczył wiernie i dokładnie, lecz nie niewolniczo. Do skreślenia swego dzieła utworzył nowe pismo, złożone z połączenia sta-

rego narodowego alfabetu runicznego z głoskami greckiemi. Przekład ten Biblii dokonany wśród Wizygotów, rozpowszechnił się pomiędzy innemi gotyckiemi plemionami, jak tego dowodzą znajdujące się w Medyjolanie, Wolfenbüttel i Upsali szczątki rękopismów z V i VI stulecia, których rozliczne cechy wskazują Włochy, jako kraj ich pochodzenia. Między temi urywkami rękopismów, zawierającemi większe ustępy z Ewangelij i listów ś. Pawła, mniejsze zaś z jednego Psalmu i z ksiąg Esra i Nehemia, pierwsze miejsce zajmuje co do ozdobności pisma i co do objętości osnowy tak zwany *Codex argenteus*, znajdujący się w biblijotece uniwersyteckiej w Upsali, pisany srebrnemi głoskami na pargaminie purpurowej barwy. Pierwsze wydanie tego urywku przysposobił Franciszek Junius (Dortrecht, 1665). Zahn dołączył w swojem wydaniu (Weissenfels, 1805) ustępy z listu do Rzymian, odkryte na palimpsescie w Wolfenbüttel; inne urywki wydali później z medyjolańskich palimpsestów Angelo Mai i Castiglioni, w pięciu poszytach (Medyjolan, 1819—39). Późniejszem niż dzieło Ulfili jest zestawienie i objaśniające porównanie Ewangelij, opracowane przez pewnego Wizygota, prawdopodobnie z VI wieku, w którem tenże widocznie czerpał z przekładu Ulfili. Ustępy tej pracy odkryte na palimpsestach rzymskich i medyjolańskich, wydane najprzód przez Massmanna, pod tytułem: *Skeireins aivaggeljons thairh Johannen* (Monachium, 1834: porównaj Löbe *Beiträge zur Textberichtigung und Erklärung des Skeireins*, Altenburg, 1839), są wraz z innemi szczątkami rękopismów gotyckich dołączone w wybornem wydaniu Ulfili, opatrzonem w przekład łaciński, objaśnienia krytyczne, grammatykę i t. d.; wykończonem przez Gabelentz i Löbe (2 tomy, Lipsk, 1836—46). Porównaj Waitz, *Über das Leben und die Lehre des Ulfila* (Hannower, 1840).

Ulibiszew (Aleksander), znawca i krytyk muzyczny, urodził się w 1791 r. w Niżno-Nowogrodzkiej gubernii, z dawnej tatarskiej familii. Po ukończeniu nauk na uniwersytetach niemieckich, wszedł do ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu, z którego usunął się na spoczynek w 1831 r. Odtąd poświęcił się głównie studyjom muzycznym, a szczególnie badaniu utworów Mozart'a, którego był wielbicielem. Owocem tej kilkoletniej pracy jest wydane przez niego dzieło: *Nouvelle biographie de Mozart, suivie d'un aperçu sur l'histoire générale de la musique et de l'analyse des principaux ouvrages de Mozart* (3 tomy, Moskwa, 1843). Praca ta na znaczniejsze języki przełożona, postawiła Ulibiszewa w rzędzie znakomitych krytyków w dziedzinie sztuki. Mniejszego powodzenia doznało inne jego dzieło: *Beethoven, ses critiques et ses glossateurs* (Lipsk, 1857), w którem obok trafnych i głębokich pomysłów, przeważa wyłączne zajęcie się autora ulubionym mu Mozartem. W rossyjskim języku pisal Ulibiszew artykuły do *Północnej Pszczoły*. Zmarł w Niżnim-Nowogrodzie, w 1858 r.

Ulicznik, ob. *Przedmieście*, *Bartnictwo*.

Ulisses, ob. *Odysseusz*.

Ulistnienie (*foliatio*). Pod tą nazwą rozumie się w nauce botaniki sposób rozłożenia liści na drzewach i krzewach i wielkich ziołach. Liście te na pozór bez porządku rozrzucone, zachowują pewną symetryją czyli umiarowość w swem wyrastaniu z łodygi, z pniów i ich gałęzi. Na łodygach np. ziół, liście są albo od siebie w pewnem oddaleniu, albo też skupione; prócz tego wyrastają albo wiązkami albo w okrążkach, to jest po 3, 4 lub więcej w jednakowych wysokościach łodygę obiegają; wreszcie jeśli się po 2 razem, lub w niewielkiem od siebie oddaleniu znajdują, zyskują wówczas miano naprze-

ciwległych albo naprzemianległych. Rozłożenie liści na drzewach i krzewach acz nie tak wyraźne, podpada również pewnej symetryi, której następnie i w ziołach dopatrzeć się można. Śledźmy tylko liniją poprowadzoną myślą od najniższego liścia do najwyższego na łodydze, pniu lub jego gałęziach, a przekonamy się że takowa obiega śrubowato. Odstępy jednych liści od drugich znajdą się zupełnie równemi i w pewnej oznaczonej długości. Odstępy te wynoszą albo połowę, albo $^1/_3$ lub $^2/_5$ obwodu łodygi, pnia lub jego gałązek, co w pierwszym wypadku liście będą biedz dwoma rzędami, w drugim trzema, a w ostatnim pięcioma rzędami. W pierwszym wypadku napotykamy u traw i lilij, po jednokrotnym obiegu śruby, stoi zawsze liść trzeci na tej samej linii co pierwszy. W drugim wypadku liść czwarty znajdzie się znów na jednej linii z pierwszym, czego są przykładem liście u naszych brzóz i turzyc (ob.). Nakoniec w ostatnim wypadku przez $^2/_5$ oznaczonym, trafimy po dwukrotnym obiegu śruby dopiero na szósty liść, który z pierwszym od dołu na jednej linii znajdować się będzie; następnie siódmy z drugim, ósmy z trzecim i t. d. Przykład tego rodzaju rozłożenia liści, przedstawiają nam topole i drzewa owocowe, jak np. grusze, jabłonie i t. p. Prócz tych prostszych i znajomszych stosunków ułożenia liści na roślinach, znajdują się jeszcze niektóre bardziej zawikłane, które jednak zawsze według pewnych praw wyprowadzić można. Powszechnie oznaczają rozłożenie liści na łodydze lub pniu przez ułamek, jak np. w tych dopiero co wymienionych wypadkach $^1/_2$, $^1/_3$, $^2/_5$. Licznik wskazuje nam, ile razy wężownica śruby pień obiega, aby znów jeden liść na drugim się znalazł i tym sposobem cały obieg (*cyclus*) był dokonany, a nowy się rozpoczął. Mianownik zaś wskazuje liczbę liści, jakich całkowity obieg wymaga, jak niemniej podaje liczbę linij podłużnych, w których się liście na pniu znajdują. I najbardziej skupione lub rozproszone listeczki w jakiejś roślince lub nawet w samym kwiecie, podobnie jak łuski w szyszce z drzew iglastych, podpadają w swem rozłożeniu tym samym co liście na łodydze stosunkom. Wszystko to ciągle potwierdza tę wielką prawdę, że w przyrodzie nic nie istnieje przypadkowo, lecz podlega pewnym prawom. Najwyższy Mistrz stwarzając wszechświat, tchnął w niego swą mądrość, która się objawia najwyższą harmoniją i symetrycznością. Człowiek acz z mozołem, dopatruje się wszędzie tej mądrości i harmonii. Już przed trzema tysiącami lat wyrzeczono (król Salomon) te wielkie słowa prawdy: »Tyś wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził. Wielka moc bowiem Tobie samemu zbywała zawsze« (*Księgi Mądrości*, **11**, **21** i **22**), które się ciągle i wszędzie potwierdzają we wszystkich naukach przyrodzonych. *F. B...*

Ulja, rzeka w Syberyi, w kraju Ochotskim; płynie z pasma Stanowego i na południo-zachód od Ochotska wpada do morza Ochotskiego. Na rzece tej o **28** mil od ujścia, znajduje się wodospad. Nad brzegami górnej Ulji rośnie las budowlany. Przy ujściu tejże rzeki szerokość wynosi **75** sążni. Oprócz głównego ujścia, rzeka ta miała jeszcze dwie odnogi: Tanaj i Netmarę, które dziś w jednę się złączyły. Długości ma około **64** mil; przy ujściu swem łączy się z rzekami: Tarkejem i Niuczarem. *J. Sa...*

Ulliac-Trémadeure (Zofija), autorka francuzka, urodzona w **1794** roku w Lorient w departamencie Morbihan, córka pułkownika inżenieryi. Zawód literacki rozpoczęła tłomaczeniami powieści Aug. Lafontaina, Kampego i innych. Zachęcona dobrem przyjęciem, napisała kilka powieści oryginalnych, jak: *la Foret de Woronetz* (**1821**, tomów **4**); *Henri* (**1824**, tomów **4**); *l'Oiseleur* (**1825**, tomów **3**); *Eliska* **1832**, tomów **5**) i *les Armoricaines* (**1833**, t. **2**).

Zajmując się głównie wychowaniem młodzieży, napisała kilka dzieł treści moralnej lub pedagogicznej, z tych niektóre miały po kilka wydań lub wieńczone były publicznemi nagrodami; była także redaktorką czasopisma: *Journal des jeunes personnes.* Z licznych pism tej autorki wspomnimy ważniejsze: *Contes aux jeunes agronomes* (6-te wyd., 1845); *Laideur et beauté* (ostat. wyd., 1845); *Histoire de Jean Marie* (1840); *Le petit bossu,* dziełko które miało pięćdziesiąt wydań i otrzymało nagrodę Montyona, tłomaczone na język polski; *la Pierre de touche,* uwieńczone przez towarzystwo elementarnego wykształcenia; *Claude Bernard,* uwieńczone przez akademiję francuzką; *Nouvelles scènes du monde réel* (1860): *Etienne et Valentin* i wiele innych. Imię tej kobiety zyskało powszechny szacunek pomiędzy francuzką młodzieżą płci żeńskiej. Umarła w Paryżu 1862 r.

Ulloa (Don Antonio di), jeden z najznakomitszych mężów Hiszpanii w wieku XVIII, urodził się w Sewilli 1716 r. Wstąpiwszy do służby morskiej, jako kapitan fregaty udał się w r. 1734 z komissyją wysłaną celem badań matematyczno-geograficznych do Quito w Ameryce południowej, gdzie przebywał do 1744. W podróży z powrotem do Europy, schwytany przez okręt angielski, pozostawał czas niejaki w niewoli w Anglii. Odzyskawszy wolność, zwiedził większą część Europy, celem uzupełnienia swych wiadomości w dziedzinie ekonomii politycznej. W r. 1755 znów się udał do Ameryki, gdzie w r. 1764 otrzymał godność gubernatora hiszpańskiego w Luizianie; w r. 1767 powołany do Hiszpanii, był mianowany generalnym dyrektorem marynarki. Umarł r. 1795. Ważniejsze dzieła jego są: *Relacion historica del viage a la America meridional* (Madryt, 1748); *Noticias americanas sobre la America meridional y la septentrional-oriental* (Madryt, 1772); *Noticia secretas di America* (Londyn, 1826).

Ulloa (Hieronim), generał włoski, urodzony w Neapolu 1810 r., potomek znakomitej tego miasta rodziny, ukończywszy tamże szkołę politechniczną, wszedł do artylleryi w stopniu podchorążego. W r. 1833 za udział w sprzysiężeniu narodowem, wycierpiał sześciomiesięczne więzienie. W r. 1845 był instruktorem szkoły artylleryi. W r. 1848 po utrwaleniu rządu konstytucyjnego w Neapolu, Ulloa stał się gorliwym jego stronnikiem. W wojnie z Austryją walczył w szeregach włoskich, za sprawę narodową, pod rozkazami generała Pepe, którego był adjutantem. Lecz gdy wkrótce korpus ten odwołany został przez króla Ferdynanda, Pepe z małym oddziałem ruszył ku Wenecyi i wraz z Ulloa wszedł do tego miasta w d. 13 Czerwca. Za odznaczenie się w wielu potyczkach, otrzymał stopień pułkownika a następnie generała. Podczas dobywania Wenecyi w d. 27 Kwietnia 1849 r. miał sobie poruczoną obronę fortu Malghera. Pod jego to rozkazami, dwutysiączna zaledwie załoga miasta, zdołała przez miesiąc odpierać silne ataki ośmnastutysięcy Austryjaków. W d. 28 Maja opuścił miasto, nie pozostawiwszy ani jednego żołnierza w ręku nieprzyjaciół; sam udał się za granicę. Od r. 1849—1859 przebywał w Paryżu. W ostatniej wojnie o niepodległość, dowodził armiją toskańską wraz z korpusem francuzkim pod wodzą księcia Napoleona. Pokój w Villafranca położył kres jego zawodowi wojskowemu, lubo nie uchylił się od usiłowań ku zjednoczeniu Włoch. Ulloa zajmuje także niepoślednie miejsce w rzędzie pisarzy o sztuce wojennej, Znaczniejsze jego w tym zakresie prace są: *O taktyce trzech rodzajów broni* (Neapol, 1838); *Neapol uważany pod względem politycznym i wojskowym* (tamże, 1848); *O organizacyi armii neapolitańskiej* (tamże, 1848); *Instrukcyja dla artylleryi* (1847); *O sztuce*

wojennej (Turyn, 1851): *Wojna o niepodległość w r. 1848 i 1849* (tomów 2, Paryż, 1859). — **Ulloa** (Antonio), brat poprzedzającego, odznaczył się w roku 1860 niezachwianą wiernością dla sprawy Franciszka II: był ostatnim jego ministrem wojny, towarzyszył temu monarsze do Kapuy i Gaety i przy końcu tegoż 1860 r. jeździł do Francyi w charakterze posłannika od b. króla neapolitanskiego. W r. 1864 ogłosił swoje *Listy neapolitańskie*, w których upominał się o przywrócenie na tron Franciszka II.

Ullmann (Karol), teolog ewangelicki, urodził się r. 1796 w Epfenbach, w Palatynacie, nauki uniwersyteckie odbywał w Heidelbergu i Tubindze, został wikarym w Kirchheim, w r. 1819 słuchał w Heidelbergu kursów Hegla, Dauba i Creuzera, w r. 1821 został professorem w Heidelbergu. W r. 1829 powołany na zwyczajnego professora teologii do Halli, gdzie zyskał wielu przyjaciół rozsądnym i w duchu łagodności wykładem. W r. 1836 powrócił do Heidelberga. W r. 1853 mianowany prałatem ewangelickim i członkiem wyższej rady kościelnej. Na tem ważnem stanowisku, Ullmann był obrońcą unii religijnej, istniejącej w wielkiem księztwie badeńskiem. Wiele się przyłożył do wykonania tam zaprowadzonych reform kościelnych. Ullmann wydał następujące dzieła teologiczne: *De Hypsistariis* (Heidelberg, 1823); monografiję *Grzegorza Nazyanzeńskiego* (Darmstadt, 1825); *Johann Wessel ein Vorgänger Luthers* (Hamburg, 1834), dzieło to posłużyło za podstawę do obszerniejszego o reformatorach przed reformacyją, zwłaszcza w Niemczech i w Niderlandach: *Reformatoren von den Reformation* (1841); *Historisch oder mythisch*, dzieło wymierzone przeciw głośnemu dziełu Straussa: O przyszłości Kościoła ewangelickiego w Niemczech: *Für die Zukunft der evang. Kirche Deutschlands* (Stuttgart, 1846): O równych prawach konfessyj religijnych: *Über die Gleichberechtigung der Confessionen* (1848): O znaczeniu większości w Kościele: *Über die Geltung der Majoritäten in der Kirche* (1850); O istocie chrystyjanizmu: *Über das Wesen des Christenthums* (czwarte wydanie, Hamburg, 1855). Ullmann wydał także różne dzieła w spółce z innemi znanemi w Niemczech pisarzami, jak z G. Schwabem: *Cultus des Genius* (1840); z Huberem, przeciw Rongemu, O katolicyzmie niemieckim: *Über den Deutschkatholicismus*; z Lücke: *Über die Nichtannahme Rupp's* (1847). Od r. 1823 wydawał z Umbreitem Studyja krytyczne teologiczne: *Theologische Studien und Kritiken*, nader szacowane pismo teologiczne, tchnące umiarkowanym i pojednawczym duchem Ullmana. Szczególniej odznaczała się w tym zbiorze jego rozprawa o świętości Chrystusa: *Über die Sündlosigkeit Christi.* Prawie wszystkie dzieła Ullmanna były tłomaczone na język hollenderski, wiele na francuzki, angielski i duński.

Ulm, twierdza związkowa i stolica okręgu Dunaju w królestwie Wirtembergskiem, na lewym brzegu Dunaju, do którego wpadają tu rzeki: Iller i Blau, leży w równinie powabnej i żyznej, u stóp wschodniego rozgałęzienia gór Schwäbische Alb i liczy przeszło 25,000 ludności bez garnizonu, który w czasie pokoju liczy 9,000 ludzi, a w czasie wojny do 20,000 i bez 2,000 mieszkańców Nowego Ulmu, zbudowanego na prawym brzegu Dunaju, na miejscu dawnego przedmieścia Schweikhofen. Fortyfikacyje do których kamień węgielny położono w r. 1844, tworzą w około, prawie trzy milowy pas murów, wałów, rowów i wieżyc, pod któremi znów mnóstwo rozkłada się bastyjonów odosobnionych. Miasto samo jest staroświeckie, ma ulice wązkie i wysokie domy, nad któremi wznosi się katedra (Münster), jeden z najpyszniejszych kościołów w Niemczech, z malowidłami na szkle u okien, wiel-

kiemi organami, konfessyjonałem rzeźbionym przez Jörg Sürlin'a, pięciu nawami i niedokończoną wieżą; mistrzami budowli tej, rozpoczętej w r. 1377 (a trwającej lat 111), byli Ulrych von Ensingen (z Uechtland'u), synowie jego Kasper i Mateusz (zmarły r. 1463) i Maciej Boblinger z Esslingen (od r. 1474). Z nowszych gmachów zasługują na uwagę: most na Dunaju ukończony w r. 1832, most kolei żelaznej otwarty w r. 1854 i wielki tejże dworzec. Ulm ma gimnazyjum, szkołę realną, szkołę rękodzielniczą i 30 szkół ludowych, między któremi jest zakład ś. Katarzyny dla sierot. Mieszkańcy trudnią się uprawą roli i warzywa, młynarstwem, blicharstwem, piwowarstwem, wyrobem główek do fajek, hubki, zapałek i kart. Znaczny prowadzą handel drzewem i deskami, nadto spedycyjny i produktów, ożywiony żeglugą na Dunaju. Ulm było niegdyś wolnem miastem państwowem obwodu Szwabskiego, w którym pierwsze zajmował miejsce, i obok ludności wśród własnych murów (w XV stuleciu dochodzącej do 65,000 głów) miał swój własny okręg rozległy na 17 mil kwadratowych z 38,000 mieszkańców i wielu cieszył się przywilejami. W roku 1803 dostało się to miasto Bawaryi, a roku 1810 Wirtembergowi. W roku 1805 po zwycięztwie Napoleona i Neya pod Elchingen (w d. 14 i 15 Października) wzięte zostało przez kapitulacyją w d. 17 Października, a generał austryjacki Mack z 26,000 ludźmi, został jeńcem francuzkim. Porównaj Jäger'a *Ulm's Verfassung in Mittelalter* (Heilbron, 1831); Dietrich'a *Beschreibung der Stadt Ulm* (Ulm, 1825); Grüneisen'a i Mauch'a *Ulm's kunstleben im Mittelalter* (Stuttgard, 1840).

Ulmin, ob. *Próchnica i Próchnowy kwas.*

Ulpijan (Domitius), jeden z najsławniejszych prawników i prawoznawców rzymskich, urodzony około r. 170 po Chr. w Tyrze, rozpoczął czynność swą publiczną w Rzymie za panowania Septyma Sewera, jako assessor u jednego z rzymskich pretorów, przybranym później został na asessora do rady Papiniana i mianowany może już za Karakalli i Heliogabala, a z pewnością za rządów Alexandra Sewera, prefektem (Praefectus praetorio), lecz zamordowany w oczach cesarza i jego matki Mammei, przez rozjątrzonych pretoryjanów w czasie wybuchłych rozruchów w r. 228 po Chr., za poduszczeniem Epagatusa. Liczne jego pisma, a między niemi głownie dzieła *Ad Edictum* w 83 księgach i *Ad Sabinum* w 51 księgach, już z tego powodu są dla nas ważnemi, że przeszło trzecia część całkowitych Pandektów, z nich jest czerpaną. Nie mało także rzuca światła na ówczesne stosunki prawne dziełko *Tituli ex corpore Ulpiani*, zwykle fragmentami Ulpijana zwane, wydane przez Hugo (Berlin, 1834) i Bücking'a (Bonn, 1845). Ułamek jego instytucyj wydał Endlicher (Wiedeń, 1835).

Ulryk (święty), urodził się r. 890 w Augsburgu, z ojca Hupalda, hrabiego Dillingen, i matki księżniczki szwabskiej. Nauki odbywał u benedyktynów w opactwie św. Galla. Szczególniej zbawienny wpływ na młodego Ulryka wywierała św. Katarzyna Wiborada, rodem z Klingnau w Argowii. Odbywszy pielgrzymkę z bratem swoim Hitto do Rzymu, żyła samotnie w zamkniętej celi, na modlitwie i pokucie, odmawiając łacińskie psalmy, których nauczyła się na pamięć, oprawiała książki dla biblijoteki opactwa św. Galla i przewodniczyła kilku pobożnym niewiastom, które zamieszkały przy jej celi, a rozmawiała z niemi przez małe okienko w celi. Ulryk też się zaprawił pod jej kierunkiem w drogach doskonałości. Za jej poradą wstąpił do stanu duchownego w dyecezyi augsburgskiej, pod biskupem Adalbertem. Odbył pielgrzymkę do Rzymu. W r. 923 wybrany biskupem augsburgskim. Mo-

dlitwą odbronił swoje miasto od zniszczenia Węgrów. Był wzorem pobożności i pokutniczego życia; szczodry dla ubogich i potrzebujących. Pilnie zwiedzał swoję dyecezyję. Umarł św. Ulryk dnia 4 Lipca 973 r., 83 lata przeżywszy, a 50 strawiwszy na urzędzie biskupim. W dziesięć lat po jego śmierci biskup Liudolf zawiózł do Rzymu i złożył papieżowi Janowi XV książeczkę o życiu i cudach Ulryka. Ten papież zaliczył go w poczet świętych. Żywot świętego pisał jeden z jego uczniów *Vita s. Oudalrici* (Augsburg 1595).

Ulryk książę wirtembergski, ur. 1487 r., syn obłąkanego hr. Henryka, gdy Eberhard I nie pozostawił potomków płci męzkiej, a następca jego Eberhard II został wygnany, wstąpił w 11 roku życia na tron Wirtembergski. Rada przyboczna objęła rządy kraju, lecz zaniedbała jego wychowania. Celem wyjednania poparcia cesarskiego przeciw wygnanemu Eberhardowi, rada postanowiła połączyć ślubem małżeńskim młodego księcia z Sabiną księżniczką Bawarską, siostrzenicą cesarza Maxymilijana I, który Ulryka uznał pełnoletnim już w 14 roku życia. Pierwsze lata panowania młodego księcia były pomyślne. Miał udział w wojnie o sukcessyję bawarsko-landshutską, w następstwie której Wirtemberg znacznie został powiększony, a dwór jego należał do najświetniejszych w Niemczech. Wkrótce wszakże doznał licznych przeciwności losu. W skutku uciążliwego opodatkowania wybuchło w r. 1514 powstanie ludu, a książę przez wielkie ustępstwa i swobody przyznane ludowi, zaledwie zdołał zburzenie to uśmierzyć. W r. 1515 posądziwszy Jana Hutten, o ścisłe stosunki zażyłości z księżną swą małżonką, zamordował go własnoręcznie. Wypadek ten spowodował oburzenie szlachty; nadto gdy księżna dwór wirtembergski opuściła, Ulryk postradał przychylność cesarza, a bracia małżonki jego książęta bawarscy, stali się jego zawziętymi przeciwnikami. Z trudnością wówczas uniknął banicyi. Później gdy w r. 1519 obywatele wolnego miasta Reutlingen zamordowali jego wójta zamkowego w Achalm, Ulryk zajął ten gród i wcielił do księztwa Wirtembergskiego. Wtedy cały związek szwabski, z księciem bawarskim na czele, uzbroił się przeciw niemu i w krótkim czasie zmusił do opuszczenia Wirtembergu, przyłączonego następnie na czas niejaki do posiadłości austryjackich. Po długiem wygnaniu Landgraf heski Filip Wspaniałomyślny w r. 1534 na czele wojska swego utorował mu drogę do Wirtembergu, gdzie zwycięztwo pod Laufen nad Nekarą przywróciło Ulrykowi posiadanie księztwa jako lenności austryjackiej. Przyjąwszy w czasie wygnania wyznanie protestanckie, za powrotem przeprowadził reformacyję w kraju, co stosunek jego z Austryją jeszcze pogorszyło. Jako członek związku Smalkaldzkiego, Ulryk dostawił w r. 1546 znaczny kontyngens do armii sprzymierzonych, a po niepomyślnym wypadku wojny Wirtemberg został przez wojska cesarskie zajęty. Przez wypłatę znacznej summy i przyjęcie edyktu cesarskiego zwanego *Interim*, okupił wprawdzie książę pokój z cesarzem, lecz oskarżony o zdradę jako lennik przez króla rzymskiego Ferdynanda, przewidując iż postrada księztwo na drodze prawnej, zamierzał już wyrzec się władzy na korzyść syna swego Krzysztofa, gdy niespodzianie umarł w r. 1550. Porównaj Heyd, *Herzog Ulrich von Würtemberg* (3 t. Tubinga, 1841—43).

Ulster, północna prowincyja Irlandyi, graniczy z prowincyjami: Leinster i Connaught, oraz z morzem Irlandzkiem i kanałem Północnym. Wybrzeża wielorako rozszczepione i poszarpane, z głęboko w ląd zachodzącemi zatokami w jeziora się rozpływającemi, jak Calingfordlough, Dundrum, Strangford

i Belfast (Carrickfergus) na wschodzie, Foylelough i Swillylough, Strabagy, Mulrog, Sheepharen na północy, Lochrusmore i Donegal na zachodzie. Od zatoki Dundrum do Carrickfergus ciągnie się cały szereg urwisk i ryffów skalistych. Wschodnia część wybrzeża północnego od przylądku Cap Fair aż do ujścia rzeki rz. Ban, zabezpieczoną jest od fal morskich bazaltową groblą czyli tamą olbrzymów (Giant-causeway). Powierzchnia kraju składa się już to z nizin, już z równin lekkiemi pofalowanych wzgórzami, już z pasm górzystych. W południowo-wschodniej stronie podnosi się łańcuch granitowy gór Dawn-czyli Maurne-mountains ze szczytem swym Slieve-Donard wysokim na 2,654 stóp, w północno-wschodniej góry Antrim z grzbietami Divis (1,449 stóp), Agnew-hill (1,463 stóp), w północnej góry Londonderry czyli Carntogher ze szczytem Slieve-Sawell (2,097 stóp), w zachodniej góry Donegal'u z grzbietami Slieve-Snaght (1,894 stóp), Mucksish (2,055 stóp), Erigal (2,308 stóp), Bluestock (2,075 stóp), w południowej góry Fermanagh ze szczytem Luilcugh (2,055 stóp), wewnątrz kraju góry Tyrone ze szczytem Longfield (2,720 stóp) i inne. Z pośród licznych jezior, największemi są Neag i Erne; pierwsze ma $7^1/_2$, drugie $5^1/_2$ mil kw. powierzchni. Z pierwszego wypływa rzeka Ban ku północy, z drugiego rz. Erne ku zachodowi, między obiema rz. Foyle ku północy i wpada do złączonego z morzem Lough-Foyle, $3^1/_2$ mil rozległego. Nie brak także bagien i lasów. Kraj urozmaicony jest niezmiernie, a do malowniczości jego przyczyniają się liczne rozwaliny zamków i grodów, wodospady, uprawiane równiny, zwierciadła wód i dzikie ustronia. Ruch fabryczny większy tu niż w innych prowincyjach, a domy mieszkalne pobudowane czyściej, weselej i dostatniej, z wyjątkiem gór Donegalu, dokąd nie dotarła jeszcze przemyślna ruchliwość szkockich Prezbyteryjanów. Ulster ma powierzchni $398^1/_2$ mil kw., z których idzie 277 mil kw. na ziemię uprawną, a 14 mil kw. na jeziora w głębi kraju. Ludności w r. 1841 liczyło 2,400,000 głów, a w r. 1851 tylko 2 milijony; ludność ciągle ubywa. Żywi się ona z rolnictwa, hodowli bydła, uprawy konopi, rybołówstwa, żeglugi, oprzędu lnu i tkactwa, blicharstwa, piwowarstwa, handlu konopiami, płótnem, masłem i solonem mięsem. Prowincyja dzieli się na 9 hrabstw: Down, Antrim, Londonderry, Donegal, Tyrone, Armagh, Monaghan, Cavan i Fermanagh, obejmujących razem 54 baronij i 332 parafij. Z miast, liczy dziś Belfast około 100,000, Londonderry do 16,000, Newry 15,000, Armagh 10,000, Carrickfergus 9.000, Enniskillen 7,000, a Tyrone 6.000 ludności.

Ultimatum (z łac. *ultimus*, ostatni), nowsze wyrażenie używane w sprawach dyplomatycznych, oznacza ostateczne warunki podane przy zawierających się układach lub umowach, z nieodwołalnem postanowieniem nie odstąpienia od takowych. Odrzucenie ultimatum zwykle jest powodem do bezpośredniego zerwania układów dyplomatycznych lub, według okoliczności, do przedsięwzięcia stanowczych kroków celem znaglenia drugiej strony do spełnienia przedłożonych wymagań.

Ultramaryna, jestto bardzo piękna i trwała błękitna farba, dawniej wyrabiana z dosyć rzadkiego minerału zwanego *kamieniem lazurowym*, *lapis lazuli* (ob.); z którego otrzymywano ją w ilości stosunkowo niezmiernie małej i dla tego cena ultramaryny była nadzwyczajnie wysoka, niekiedy przeszło dwa razy większa od ceny złota; używaną też była ultramaryna dawnemi czasy wyłącznie tylko do kosztowniejszego malowania olejnego. Ten stan rzeczy jednak zupełnie się zmienił po odkryciu sposobu wyrabiania *sztucznej*

ultramaryny, dla odróżnienia od dawniejszej zwanej *naturalną*; obecnie bowiem liczne fabryki dostarczają jej tysiącami, a nawet dziesiątkami tysięcy centnarów rocznie, a cena jej jest tak niską, że z dawną w żadne prawie porównanie iść nie może. Z tego też powodu ultramaryna coraz obszerniejsze zastosowanie znajduje, używa się bowiem w fabrykacyi papieru i obić papierowych, oraz do malowania klejowego i olejnego i t. p., jak również w farbierstwie i do drukowania perkalików, do nadania błękitnego odcienia tkaninom, używa się także w fabrykacyi cukru, wreszcie jako farbka do bielizny, dla zakrycia żółtawego odcienia w cukrze i bieliźnie, i nadania im przyjemnej dla oka białości. Jakkolwiek skład chemiczny ultramaryny jest wiadomy, składa się bowiem z krzemionki, glinki, sody i siarki w stanie kwasu siarczanego, oraz w stanie siarku metalicznego znajdującej się, wskutek czego przy traktowaniu kwasami lub roztworami niektórych soli, wywiązuje siarkowodor (ob.) i kolor traci, to wszakże nie rozstrzygnięto dotąd stanowczo, co jest właściwie przyczyną zabarwienia tej farby. Pospolicie przypisują to związkom siarki z sodem. Do otrzymania ultramaryny używa się obecnie czysta glina porcelanowa czyli kaolin (ob.), siarczan lub węglan sody, oraz siarka i węgiel. Stosunki używanych materyjałów jak również postępowanie z niemi w różnych fabrykach ultramaryny, są nieco odmienne, zależy to bowiem od składu materyjałów surowych, na własności jednakże otrzymanej farby nie wiele wpływa. Materyjały, po stosownem ich przygotowaniu przez sproszkowanie i szlamowanie, po wysuszeniu, mieszają się z sobą w stosownych ilościach, a następnie ubłuczone w tyglach z gliny ogniotrwałej, przykrytych i dla większej szczelności przykrycia, gliną oblepionych, wypalają się z początku słabszym, w końcu zaś silnym ogniem dotąd, aż płomyki błękitne z tyglów przestaną się wydobywać. Dalej wydobyta z tyglów błękitna massa, proszkuje się grubo i praży w słabym przystępie powietrza, poczem wyprażona massa poddaje się ługowaniu gorącą wodą, w stanie mokrym drobno miele i wodą wygotowywa dla oddalenia nadmiaru siarku alkalicznego. Wysuszona massa poddaje się powtórnemu przedłużonemu prażeniu, w muflach lub innych przyrządach, niekiedy z dodatkiem siarki, i przy słabym przystępie powietrza, poczem znowu się miele, wygotowywa wodą i odpławia czyli szlamuje, a po wysuszeniu jest gotową do wysłania w handel. Oprócz *niebieskiej* znajduje się także w handlu *zielona ultramaryna*, która wyrabia się z tych samych materyjałów, i podobnym sposobem jak niebieska, tylko nie tak długiemu poddaje się prażeniu. W składzie ich chemicznym ta ma być rożnica, że błękitna zawiera obok krzemianu sody i krzemianu glinki pięciosiarek sodu, zielona zaś dwusiarek sodu. Znajduje się także farba *ultramaryną żółtą* zwana, lecz nazwę tę niewłaściwie nadają chromianowi baryty, niekiedy zmieszanemu z siarczanem baryty. *T. C.*

Ultramontanizm nazywają się zasady, uznające nieograniczoną władzę papieża, przekonanie według którego cała podstawa i źródło wyznania katolickiego odnosi się do Rzymu, zatem z Francyi, Niemiec i innych krajów za góry (ultra montes). Ultramontanicznym jest przeto system przyznający stolicy apostolskiej moc stanowienia nieodwołalnych praw w Kościele katolickim i wyłączną władzę kościelną, odmawiający wszelkiej samodzielności biskupom, wpływu stanowczego i powagi soborom czyli zgromadzeniom kościelnym; system wreszcie przeciwny swobodnemu rozwojowi narodowemu Kościoła w różnych krajach. Francyja wcześnie stawiła skuteczny opór przeciw ultramontanizmowi, a ustawy Kościoła gallikańskiego system ten ograni-

czyły. W Niemczech granice te nie dość stanowczo przez kilka konkordatów zakreślone zostały. W ściślejszem znaczeniu nazywają ultramontanizmem usiłowania dążące do podniesienia wpływu stolicy apostolskiej na niekorzyść władz świeckich krajowych.

Uła, rzeka do systemu Dźwiny zachodniej należąca, początek bierze w powiecie Lepelskim, w gubernii Witebskiej, z jeziora Żezli. Przebiegłszy 15 przeszło mil, uchodzi pod miastem Ułą do Dźwiny zachodniej. Brzegi tejże w ogóle dość strome, przeto na wiosnę i podczas dżdżystej jesieni, Uła zwiększając swą głębokość o 1 do $1^1/_2$ sążnia, miejscami tylko rozlewa się na 25 do 100 sążni. Należy do składu kanału Berezyńskiego; urządzone są na niej 2 szluzy i 2 kanały obchodowe. Od ujścia ostatniego z tych kanałów (Czasznikowskiego) aż do Dźwiny, liczy się rzeką Uła $7^5/_7$ mil i na tej rozległości nie ma żadnych sztucznych budowli. Przystanie znajdują się w miastach Ule i Czasznikach. Spław odbywa się po większej części, z pierwszą wiosenną wodą. W tym czasie do przewozu ciężarów używają się statki *barkami* zwane, tudzież łodzie, z których pierwsze znoszą od 8 do 10,000, drugie zaś od 1,000 do 1,500 pudów ładunku; w innym czasie z podobnym ciężarem ani statki, ani łodzie płynąć do Dźwiny nie mogą; same tylko drzewo masztowe lub też okrętowe spławiają z górnego kanału Berezyńskiego. Przeładowywanie na Ule nie ma miejsca, gdyż statki z pierwszą wiosenną wodą swobodnie do Dźwiny dopływają. Statki do żeglugi zwykle zakupują w Witebsku i Wieliżu. *J. Sa...*

Uła, miasteczko niegdyś w województwie Połockiem, dziś w gubernii Witebskiej, powiecie Lepelskim, leży przy ujściu rzeki tegoż imienia do Dźwiny. Rossyjanie po zawojowaniu prowincyi połockiej zbudowali tu byli w r. 1566 zamek, który we dwa lata później oblegany był bez powodzenia przez Hieronima Chodkiewicza, aż dopiero przez Romana Sanguszkę szturmem zdobyty został. Stefan Batory, po obejrzeniu tego zamku w r. 1580, kazał go wzmocnić i trzymać na obronnej stopie; rychło atoli później warownia poszła w zaniedbanie i w ruinę. Miasteczko, mając przystań, dużo od niej bierze ożywienia, ale ubogo i niechlujnie wygląda. Byli tu niegdyś Dominikanie, osadzeni około r. 1678 przez Samuela Łukomskiego i Bronisława Przysieckiego. Klasztor ich skasowano w r. 1832.

KONIEC TOMU DWUDZIESTEGO PIĄTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XXV-go ENCYKLOPEDYI.

Ad. N.	znaczy	Adolf Naake-Nakęski.
Ad. Gr.	—	Adam Grąbczewski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. J. W.	—	Dr. J. Wyrzykowski.
Dr. L. S.	—	Dr. Leon Sokołowski.
F. Be.	—	Felix Berdau.
F. Cz.		Floryjan Czermiński.
F. H. L.	—	Fryderyk Henr. Lewestam.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	—	F. Strauch.
E.	—	Karol Estreicher.
J. P-z.	znaczy	Jan Pankiewicz.
J. Sa..	—	Jan Sawinicz.
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. R.	—	Leon Rogalski.
L. O.	—	Leopold Otto.
O. K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
W. K.	—	Wincenty Korotyński.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.
Dr. W. U.	—	Dr. Wojciech Urbański.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DWUDZIESTYM PIĄTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

U.